ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan
Barącz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Julian.
Bełza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix.
Berkiewicz Leopold.
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Błeszczyński Juljan.
Budzyński Stanisław.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon.
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hiler Józef.
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jabłonkowski Grzegorz.
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kalinka Kazimierz.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef. †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan.
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz
Mały J.
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Połujański Alexander.
Porajski Seweryn.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz.
Przystański Alexander Dr.
Przyborowski J.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas.
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom.
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Wałecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Waliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM CZTERNASTY

(Kapil.—Kodeń.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda**, Księgarza i Typografa.

1863.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 11 (23) Września 1863 roku.

P. o. Cenzora, **J. Rogalski.**

K.

Kapilorek (*Adianthum Capillus veneris* Lin.), zwany także *włoskami Matki Bożej* lub *złoto-włosem*, jest to dosyć piękna paproć, rosnąca po wilgotnych szczelinach skał, w całej niemal Europie południowej, a używaną od niepamiętnych czasów i dziś jeszcze w formie ziela i syropu, jako lek pod nazwą kapilorku (*herba Capillorum veneris*) lub ulepku kapilarkowego (*surupus Capillorum veneris*), w katarach i zatkaniach trzewiów, jako środek otwierający, pobudzający poty i nieco wzmacniający, zwłaszcza też u małych dzieci. Poznać go można po korzeniu czyli kłębie poziomym, rozgałęzionym i po listowiu czyli liściach podwójnie lub trzy razy pierzastych, do 1-ej stopy wysokich, gładziuchnych, o trzonku czyli ogonku cienkim, lśnącym, czarno-cisowym, w czerwonawo wpadającym, a listeczkach przewrotnie— jajowatych, w podstawie klinowatych, w wierzchołku, zwłaszcza te, które kupki zarodnikowe czyli nasiona posiadają, nierówno poszczepanych, płonnych zaś czyli bezzarodnikowych karbowanych. Kapilorek tak jak wszystkie paprocie należy do działu roślin bezkwiatowych, a rozmnaża się za pomocą tak zwanych zarodników czyli nasionek, które się na brzegu wierzchołkowym listeczków w czasie pory letniej wytwarzają. W składzie swym chemicznym zawiera garbnik i gorzki pierwiastek. Sam posiada słaby zapach, roztarty zaś wydaje woń aromatyczną. W smaku z początku słodkawy, później ściągający i gorzkawy. W cieplarniach naszych hodują jeszcze dla ozdoby bardzo wiele gatunków z rodzaju *Adianthum*, jak np. *A. pedatum* Lin.; *A. reniforme* Lin.; *A. trapeziforme* Lin.; *A. aethiopicum* Lin.; *A. macrophyllum* Swar.; *A. microphyllum* Kaulf.; *A. lucidum* Swar.; *A. falcatum* Swar.; *A. cristatum* Lin.; *A. polyphyllum* Willd. i w. i., a to z przyczyny pięknej zieloności i kształtności listków. *F. Be.*

Kapiona, materja złotem przerabiana, jakby nakapana. Instruktarz celny litewski oznacza cło od każdego łokcia kapiony.

Kapistran Jan (*święty*). Urodził się dnia 23 Czerwca 1385 r. w Capistra, miasteczku w Abruzzach. Poświęciwszy się z zapałem nauce prawa w Peruzyjum, wszedł w służbę Władysława, króla sycylijskiego, zyskał wkrótce imię znakomitego urzędnika, tudzież wielką wziętość u monarchy i narodu. W czasie zatargów króla z miastem Peruzyjum, dostawszy się w ręce nieprzyjaciół, wtrącony był do więzienia, gdzie doświadczył tak wielkiej nędzy,

iż postanowił uczynić rozbrat ze światem. Wykupiony z niewoli, wstąpił w 30 roku życia do zakonu ś. Franciszka, został uczniem św. Bernardyna z Syjenny. Dla przekonania się o prawdziwém powołaniu Jana, gwardyjan miejscowy podawał go ciężkim próbom. Kazał mu przejeżdżać ulice miasta na ośle w ubiorze błazna, w koronie papierowej, na której były wypisane ciężkie mniemane grzechy. Chętnie on to wykonał, nic nie dbając na śmiechy i urągania tych, którzy go wprzód szanowali i poważali. Wkrótce odznaczył się pomiędzy towarzyszami szczerą pokorą, surowym duchem pokuty, niezmordowaną pracą w modlitwie, nauczaniu i nawiedzaniu chorych. Przez lat 36 nigdy mięsa nie jadał, wyjąwszy gdy był słabym. Sypiał na deskach, i to nie dłużej nad trzy lub cztery godziny. Jako kaznodzieja nabył ogromnej sławy; władza jaką wywierał nad ludem, wrażenie jakie sprawiała na tłumach sama jego obecność, i nawrócenia, których dokonywało ogniste jego słowo, były prawdziwie cudowne. W ciągu lat 40 miewał kazania, przemawiając co dzień prawie do wiernych, do heretyków, zwłaszcza Fratricellich i Hussytów, do niedowiarków we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Po kazaniu które miał w Akwilei o próżności i niebezpieczeństwach świata, kobiety zebrawszy swoje stroje i inne przedmioty zbytku, które częstokroć stawały się dla nich, tudzież dla innych, pobudką do grzechów, przyniosły i wrzuciły w ogień. Toż samo działo się w Norymberdze, Lipsku i wielu innych miejscach. Przez lat sześć był wikaryjuszem generalnym bernardynów we Włoszech, i niemało się przyczynił do reformy tej gałęzi zakonów reguły św. Franciszka. Tak licznie tłoczył się lud na kazania Jana Kapistrana, że nie mógł już miewać ich w kościele, lecz musiał głosić słowo Boże pod otwartém niebem. W Wiedniu sto tysięcy słuchało go w polu. Kazywał w języku łacińskim, a tłómacze w krajowym języku powtarzali jego słowa. Na prośbę Kazimierza IV Jagiellończyka przybył Kapistran do Krakowa. Sam król i z nim kardynał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, ze wszystkiém duchowieństwem aż za bramę na spotkanie go wyszli. Stu trzydziestu ludzi uczonych i uczniów do zakonu swego przyjął, i klasztor dla nich z kościołem św. Bernardyna, za hojnością kardynała Zbigniewa, założył. Natenczas Kazimierz IV pojmował żonę cesarzównę Elżbietę, i nie chciał z innych rąk błogosławieństwa ślubnego brać, jedno od Kapistrana. Przemieszkawszy w Krakowie dziewięć miesięcy, udał się do Węgier, przez kraje słowackie, między którymi, dziesięć tysięcy do jedności z Kościołem rzymskim nawrócił. Po zdobyciu Konstantynopola przez Turków w r. 1453, nakazaną została przeciwko nim wojna krzyżowa, którą najżarliwiej popierał Jan Kapistran, i towarzysząc Janowi Korwinowi Hunyadowi, dzielnie się przyczynił do zwycięztwa odniesionego pod Belgradem czyli Białogrodem w r. 1456. Z krzyżem w ręku stanąwszy w pierwszych szeregach, powtarzając słowa: „Zwycięztwo, Jezu, zwycięztwo“, ożywiał odwagę w rycerstwie chrześcijańskiém. Niedługo potém, dnia 23 Października, umarł mąż święty w 71-ym roku życia. Papież Alexander VII beatyfikował go r. 1694, a Benedykt XIII kanonizował r. 1724. Kapistran zostawił mnóstwo listów i liczne pisma, a mianowicie: *de Dignitate ecclesiastica; de Potestate Papae et Concilii; de Illustranda conscientia*; *de Poenis inferni et purgatorii; Speculum clericorum*; *de Sapientia Christi*; *de Paupertate Christi*; *Defensio Tertii ord. a Sanc. Francisco instituto* i t. d. Żywot jego opisali Bernardyni Henryk Petri, w języku hollenderskim, Chrystoff z Varese i Gabryjel z Werony lub Modeny, jego uczniowie, które znajdują się *w Rocznikach zakonu św. Franciszka*, wydanych po łacinie przez Waddinga. Kościół obchodzi pamiątkę Jana Kapistrana dnia 23 Października.

L. R.

Kapiszon u wozu, nazywa się nakrywka żelazna na końcu osi czyli szynkla, zapobiegająca wyciekaniu smarowidła, oraz nabieraniu się błota wewnątrz piasty.

Kapiszon (z francuzkiego), małe, cylindrowego kształtu pochewki czyli kapturki z blaszki miedzianej, na których dnie znajduje się drobna ilość piorunującego żywego srebra. Służą one za środek zapalny przy nowego wynalazku strzelbach perkusyjnych. Zasadzają się na piston, to jest na stalowy stożek, w którym wywiercony jest zapał, podający ogień do ładunku. Spadający kurek uderza w denko kapiszonu, zapala uderzeniem piorunującą zaprawę, która podaje swój ogień przez zapał pistonowy do nabeju w strzelbie. Fabrykacyja kapiszonów odbywa się, z powodu bardzo niebezpiecznej zapalności materyjałów, śród całkiem szczególnych środków ostrożności. *Wł. B.*

Kapitaliki, tak w języku złożników (zecerów drukarskich) nazywają się czcionki naszego alfabetu, których figura wyraża litery duże, zaś istotna wielkość których równa się zwyczajnej długości małych liter tegoż samego gatunku, jak np. Aᴀa, Bʙb, Mᴍm. *F. H. L.*

Kapitalista, w znaczeniu ekonomicznem każdy posiadacz kapitału, a zatem jakiegokolwiek narzędzia do pracy (ob. *Kapitał*), różniący się tém od robotnika, który za pomocą tychże narzędzi pracę, do jakiej jest zdolnym, wykonywa i za to z zysku tym kapitałem i tą pracą osiągniętego przez kapitalistę jest wynagrodzony.—W znaczeniu potocznem kapitalista jest to właściciel summy pieniężnej, z dochodu której albo bez pracy żyje, lub téż którą pod pewnemi warunkami oddaje w cudze ręce, lub sam wyzyskuje w przedsiębierstwach przemysłowych. *F. H. L.*

Kapitalna linija, *linija główna*, tak nazywa się w fortyfikacyi linija prosta, przepoławiająca kąt w wierzchołku bastyjonu i dzieląca tém samém bastyjon na dwie równe połowy. Linija ta zatém równa się różnicy między wielkim a małym promieniem fortyfikacyi; dawniej, kiedy z wewnątrz budowano na zewnątrz, stanowiła ona podstawę do budowy bastyjonów. Obecnie ważną jeszcze odgrywa rolę w wojnie fortecznej, gdyż wszystkie aprosze oblegających wykonywają się na przedłużeniu kapitalnej linii fortów atakowanych, aby takowe ile możności usunąć z enfilady fortów przyległych. *F. H. L.*

Kapitał, w znaczeniu ekonomiczno politycznem wyraża wypadek nagromadzonych oszczędności, czyli zbiór wartości wyjętych poprzednio z pod niepłodnego spożycia, a przekazanych teraźniejszości przez przeszłość. W znaczeniu potocznem wyraz kapitał, uważany zwykle za kontrast dochodu, oznacza wszystkie bez wyjątku wartości, jakie kto posiada, z wyjątkiem tych jedynie, które corocznie na swoje potrzeby spożywa. Kapitał jest więc w takim razie jednoznaczny z majątkiem czyli mieniem i obejmuje grunta, jako też wszystkie czynniki przyrodzone, o ile takowe mają jaką wartość, oraz wszelkie owoce dawniejszej pracy. Niekiedy wyraz kapitał używa się, gdy jest mowa o pożyczce, żeby wyrazić kontrast procentu czyli prowizyi; kapitał wówczas jest wypożyczoną summą czy wartością, a prowizyja lub procent roczną należnością, płacić się mającą przez zapożyczającego. Wracając się do pierwszego znaczenia, nadanego temu wyrazowi przez najnowszych ekonomistów politycznych, a które nas tu głównie zajmować powinno, powiemy, że kapitał (uważany naukowo) nie obejmuje ani ziemi, ani narzędzi przyrodzonych, lecz jedynie wartości ręką ludzką wytworzone i poprzednio nagromadzone. Dlatego to, mówiąc o wielkich czynnikach produkcyi, ekonomiści wyliczają zawsze trzy całkiem od siebie odrębne, t. j. grunta, kapitał i pracę, odróżniając tym

sposobem ziemię, czyli fundusz pierwotny, będący darem przyrody, od wszystkich razem wziętych wartości czyli płodów, przez człowieka stopniowo poprzedniemi pracami nagromadzonych, a noszących wspólne miano kapitału. Z têm znaczeniem kapitału w nierozerwanym związku stoi myśl reprodukcyi, kapitał bowiem nietylko jest bogactwem nabytém przez społeczeństwo drogą dawniejszej pracy i oszczędności, ale bodźcem także do powiększenia energii, potęgi i płodności prac przyszłych. Wprawdzie co do natury tej władzy reprodukcyjnej rozmaite panują zdania, skoro jedni przyznają takową każdemu nabytemu bogactwu, nawet przedmiotom przeznaczonym do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb człowieka, uważając je w takim razie już to za konieczne zapasy do ułatwienia prac następnych, już też za czynniki pożytku lub przyjemności. Inni natomiast podobną władzę produkcyjną przyznają jedynie właściwym narzędziom pracy, z wyłączeniem rzeczy przeznaczonych do bezpośredniego spożycia. Idąc za temi różnemi punktami widzenia, ekonomiści rozmaite także ustanawiają podziały czyli klassyfikacyje kapitału; przytaczamy tu podział najlogiczniejszy ze wszystkich, podany przez słynnego Adama Smith (ob.), który, jakkolwiek kapitałem nazywa wartości przeznaczone wprost do reprodukcyi, przecież obejmuje także tą nazwą wartości do spożycia, których ważności nie uznać niepodobna. Wszystko to razem Adam Smith nazywa zasobem ogólnym nagromadzonych wartości, dzieli zaś ten zasób na: 1) przedmioty służące jedynie do utrzymania człowieka, 2) kapitały produkcyjne nieruchome, t. j. takie, które pracują nie poruszając się z miejsca, i 3) kapitały produkcyjne obiegowe, t. j. przechodzące w ciągu swej pracy z jednej ręki do drugiej. Cechą charakterystyczną pierwszej klassy zasobu ogólnego jest to, że takowa nie przynosi żadnego dochodu ani zysku; do niej należą np. zapasy żywności, odzież, sprzęty i t. p. przedmioty, nabyte przez konsumentów, lecz niezupełnie jeszcze spożyte, równie jak część domu zajęta na mieszkanie przez samego właściciela, wprawdzie dla niego nader pożyteczna, lecz nie przynosząca mu, tak samo jak suknie lub meble, żadnego dochodu ani zysku. Drugą klassę, t. j. kapitał nieruchomy, cechuje wydajność dochodu bez zmiany miejsca i właściciela; do takiego kapitału zaliczają się: *a*) machiny i narzędzia ułatwiające lub skracające pracę; *b*) budynki przynoszące dochód, a to nietylko wynajmującemu je właścicielowi, lecz najmującemu także kupcowi, procederzyście i t. d., folwarki z oborami, stodołami i tym podobnemi przyległościami; *c*) ulepszenie gruntu, karczunki, nawodnienia, dreny, nawozy, co wszystko uważaném być należy na równi z machinami i narzędziami ułatwiającemi i skracającemi pracę, bo powiększa dochód z kapitału obiegowego; *d*) pożyteczne wiadomości i talenta, nabyte przez wszystkich lub niektórych członków społeczeństwa, albowiem życie i utrzymanie osób posiadających te wiadomości zawsze wymaga rzeczywistych wydatków na ich wychowanie i naukę, które to wydatki stanowią w osobach poniekąd kapitał nieruchomy. Wiadomości będące częścią majątku jednostki, są również cząstką mienia społeczności, której tenże człowiek jest członkiem, jakoż np. udoskonalona zręczność rzemieślnika toż samo ma znaczenie, co i machiny lub narzędzia ułatwiające i skracające pracę, bo z zyskiem powraca koszta, jakie się na nabycie takiej zręczności łożyło. Nakoniec klassa trzecia, t. j. kapitał produkcyjny obiegowy, który wtenczas tylko przynosi dochody i zyski, gdy przechodzi z jednej ręki do drugiej, również rozpada się na cztery ważniejsze poddziały: *a*) zasób wiktuałów znajdujący się w posiadaniu hodownika lub handlarza bydła, rzeźnika, handlarza zboża, piwowara i t. d., ze sprzedaży którego to zasobu ciż posiadacze spodziewają się

osiągnąć zyski; *b*) materyjały bądź surowe, bądź mniej więcej przerobione, służące do wyrabiania sukien, sprzętów i budowli, które atoli jeszcze żadnej z tych form stanowczo nie przyjęły, lecz znajdują się w posiadaniu producentów, fabrykantów, kupców sukiennych, handlarzy drzewa, ceglarzy i t. d.; *c*) przedmioty zupełnie wyrobione, znajdujące się jeszcze u rękodzielnika lub kupca, a zatém nie rozdane pomiędzy spożywców; *d*) pieniądze, za pomocą których trzy poprzednie kategoryje kapitału produkcyjnego obiegają i rozdzielają pomiędzy tych, którym służyć mają do spożycia. Do utworzenia i pomnożenia wszystkich tych rodzajów kapitału doprowadza *oszczędność* (ob.) i *składanie* (ob.). Pod względem niezbędności kapitału, jako środka pomocniczego do pracy, pomiędzy ekonomistami najzupełniejsza panuje jednomyślność, bo pomijamy oczywiście takie dziwolągi umysłowe, jak Proudhon'a, który utrzymuje, że swoim tak zwanym systematem wzajemności (t. j. żeby konsumenci przedmiotów wyrabianych przez jednych, wzajem dla nich byli producentami przedmiotów do spożycia im potrzebnych) zniósł i zdetronizował na zawsze kapitał. W samej rzeczy rolnik ani ziemi uprawiać nie może bez pługa, rydla, brony, ani zużytkować nie zdoła swoich zbiorów bez wozów, bydła pociągowego, stodół i wszystkich jedném słowem materyjałów wyzysku rolnego. Również i kowal kuć nie potrafi bez kowadła i młota, bez miechów, paliwa, żelaza, bez kuźni nareszcie, która także niczém nie jest, tylko częścią jego kapitału. Tkacz nie zrobi płótna bez warsztatu tkackiego, bez lnu i innych mnóstwa przedmiotów podrzędnych, do przemysłu wszakże jego nieodbicie potrzebnych. Bywają wprawdzie i takie gałęzie pracy, do których kapitał potrzebny może być nader szczupłym; jak np. krawcowi dość igły, nici i nożyców, szewcowi szydła i innych niekosztownych narzędzi (lubo i pierwszy potrzebuje sukna, drugi skóry), ale w każdym razie całkiem bez kapitału żaden pracownik nie obejdzie się. W *Teoryi bogactw społecznych* (*Théorie des richesses sociales*) Fryderyka Skarbka (t. I, str. 35) znajdujemy powyższy pewnik ekonomiczny, wyrażony w sposób następujący: „Zastanawiając się nad człowiekiem zbierającym wartości pierwotne, lub wytwarzającym nowe, przekonywamy się, że w obu razach działaćby nie mógł, gdyby nie miał zasobu przygotowawczego, dostarczającego mu środków do życia, lub przedmiotów potrzebnych do umożliwienia dlań pracy. Myśliwiec potrzebuje jakiejkolwiek broni, aby ubić zwierzynę, która go i pożywi i odzieje; niepewny zaś co do wypadku swojego polowania, musi być zaopatrzony w pewien zapas żywności, przy którym będzie w stanie znieść trudy jedno-lub kilko dniowe. Gdyby później, przy większym rozwoju swoich środków, zechciał sobie wystawić domostwo, przedewszystkiém winien posiadać narzędzia do tej pracy potrzebne; powinien ścinać drzewa, których ma użyć do budowli, powinien mieć większe zapasy żywności, któreby na czas trwania pracy dozwalały mu nie starać się już o codzienne potrzeby, powinien jedném słowem posiadać zasób (fonds), któryby uczynił dlań pracę możliwą, bo obok środków utrzymania, podawałby mu zarazem przedmioty do tej pracy potrzebne." Jeżeli tak z jednej strony praca bez kapitału obywać się nie może, tedy z drugiej kapitał bez pracy, t. j kapitał martwy, nie zużytkowany, nie przynoszący dochodu ani zysku, nie jest niczém, a raczej przestaje być kapitałem, a w najlepszym razie przybiera własności przedmiotów do spożycia bezpośredniego przydatnych, których atoli zbyt wielki zasób, jeżeli nie może być uruchomionym, t. j. jeżeli nie przechodzi z ręki do ręki, w prędkim czasie się zmarnuje i traci przymioty wartości. Dopiero na współdziałaniu kapitału z pracą opiera się postęp ekonomiczny społeczności. Warunki te-

go współdziałania bywają rozmaite, a częstokroć korzystniejsze dla kapitału niż dla pracy, ale bądź co bądź, pojedynczo żadne z nich skutecznie działać nie może. Najprostszym wyrazem tej współki jest połączenie kapitału i pracy w jednej osobie; woziwoda np. z wózkiem, szkapą i beczką, które stanowią jego kapitał, czerpiący pracą swoją wodę z rzeki czy wodociągu, którą następnie rozwozi do konsumentów, taki woziwoda nie potrzebuje obcej pomocy, a kapitał i praca jednoczą się w jego ręku. Wprawdzie bywa i tak, że kapitał woziwody nie jest jego własnością, że go kupił za pożyczone pieniądze, lub że go w naturze od innych zadzierżawił, a w takim razie warunki już mniej są proste; ale w obu wypadkach widzimy posiadacza wyzyskującego zarazem całe posiadane przezeń mienie. Im przemysł jest wyższy, tém i warunki współdziałania kapitału z pracą więcej są powikłane. Właściciel kapitałów większych, aniżeli sam pracę własną zużytkować potrafi, poszukać musi pracy drugich i albo zostaje przedsiębiercą przemysłowym, przybierającym do pracy swojej współpracowników, pod nazwą czeladzi, robotników i t. d., z którymi dzieli się owocem współdziałania swojego kapitału i ich pracy, płacąc im zasługi, żywiąc ich i t. p., albo téż oddaje swój kapitał w pożyczkę, w kommandytę i t. d. innemu przedsiębiercy, który zeń zamiast niego korzysta i osiągniętym ztąd zyskiem z nim pod nazwą procentu, dywidendy i t. p. się dzieli. W obu tych razach, właściciel zawiera współkę swojego kapitału z cudzą pracą, a zdolność do pracy współkę z cudzym kapitałem; nie potrzebujemy zapewne powiedzieć, że dla kapitalisty najkorzystniejszym jest pierwszy sposób współki, dla pracownika drugi. W ogóle zaś ze wszystkiego tego wynika, że bezpośrednim skutkiem powiększenia się kapitału w danym kraju, jest wzrost jego przemysłu i pracy produkcyjnej, równie jak brak kapitałów wpływa na upadek nawet ducha przedsiębierczego w narodzie. *F. H. L.*

Kapitan, powszechnie i zdawna używany w zachodnich krajach tytuł zwierzchnika wojskowego, który wraz z autoramentem cudzoziemskim i do naszego przeszedł języka. Za dawnych francuzkich czasów, w organizacyi wojskowej Franciszka I, kapitan komenderował oddziałem 1,000 ludzi. Później przeszedł ten tytuł na dowódzcę kompanii w piechocie i w tém znaczeniu używa się dziś we wszystkich wojskach europejskich. W kawaleryi oficer odpowiedniego stopnia, to jest dowódzca szwadronu, zowie się rotmistrzem. W marynarce wojennej, kapitanem zowią dowódzcę okrętu, stopień jego wszelako dużo jest wyższy od stopnia kapitana w wojsku lądowém. I tak, kapitan okrętu liniowego ma rangę pułkownika, kapitan fregatowy podpułkownika, a kapitan korwety majora. W pospolitém użyciu, lubo niewłaściwie, nazywają także kapitanem każdego przywódzcę okrętu pocztowego lub kupieckiego, jakkolwiek jest tylko technikiem, marynarzem, a z wojskowością nie ma nic spólnego. *Wł. B.*

Kapitanys, tak nazywano dawniej w Grecyi dowódzców Armatolów i Kleftów, którzy starali się ujść z pod zależności Porty, szczególnie zaś *Majnotów*, z szeregów których wyszli najznakomitsi obrońcy wolności greckiej.

Kapitel (z łacińskiego: *Capitulus*, główka), nazywa się w architekturze najwyższa część kolumny czyli słupa (ob.), której średnica jest większa od średnicy słupa, co się tém usprawiedliwia, że słupy za pomocą kapiteli podpierają większą powierzchnię na nich spoczywających części budynku, przez co osiąga się większa jego trwałość. Postacie kapiteli są rozmaite, najprostsze w porządku doryckim, najbardziej urozmaicone i zdobne w korynckim. Stosunek

wysokości kapitelu do wysokości słupa w rozmaitych porządkach architektonicznych jest różny (ob. *Porządki architektoniczne*).

Kapito albo **Kapyto** (*Capito* Jan), starszy czyli biskup jednoty Braci czeskich (od r. 1584), urodzony w Brodzie Czeskim około r. 1540, zmarły 1589 roku w Trzebicy, gdzie od r. 1581 stałe przebywał; w r. 1572 został dyjakonem, a 1576 księdzem w Sławkowie. W r. 1574 wraz z innymi wysłany był na dalsze nauki do Heidelberga; Bullinger wielce go poważał dla jego naukowości i pobożności. Roku 1585 wydał w dwóch tomach *Postyllę czyli kazania* i t. d. (bez miejsca druku, zapewnie w Kralicach). Wyborne te kazania, w których autor objaśnia artykuł po artykule wiary chrześcijańskiej, powtórnie wyszedł w Pradze 1615 r., nakładem mieszczanina pragskiego Jonasza Bohutskiego. *Ad. N.*

Kapitol, po łacinie: *Capitolium*, gród czyli warowny zamek starożytnego Rzymu i siedlisko świętości narodowej, świątynia Jowisza, stał na górze Kapitolińskiej, najmniejszej z siedmiu pagórków miasta, która niegdyś nosiła także nazwę Saturnijskiej, oraz Tarpejskiej. Pagórek ten sam z siebie tworzył już naturalną twierdzę, stromemi skalistemi ścianami jakie go otaczały, którą w niewielu dostępniejszych miejscach umocniono wieżami. Kamień węgielny do tej budowy położył Tarkwiniusz Priscus r. 614 przed Chrystusem, ukończono zaś dzieło po wypędzeniu królów. Całość ma objętości 800 kroków. Za czasów wojen domowych Sulli gród ten pogorzał, co się i później jeszcze powtórzyło. Jak za pierwszym razem Wespazyjan, tak za drugim Domicyjan odbudować go kazał z przepychem i igrzyska w nim ustanowił. Świątynia kapitolińska mieściła się, wedle świadectw starożytnych, na zachodniej stronie pagórka, która ku forum zwrócona, nosiła poszczególnie miano skały Tarpejskiej, z której strącano zbrodniarzy. Wedle opisu Dyjonizyjusza z Halikarnassu, świątynia wraz ze stojącemi zewnątrz filarami, długą była na 200 stóp a na 185 szeroką, i składała się z trzech cel, poświęconych Jowiszowi, Junonie i Minerwie, które pooddzielane od siebie były ścianami. Pod obszernym portykiem ugaszczano lud przy obchodzie tryjumfów. Tu to przedstawiony był Jowisz siedzący na tronie ze złota i kości słoniowej. Posąg jego niegdyś ulepiony z czerwono-farbowanej glinki, za Trajana wyrobiony został ze złota. Dach i furta świątyni były spiżowe; Kwintus Katulus kazał oboje wyzłocić, co kosztowało do 72 milijonów złp. W ogóle nie szczędzono całemu gmachowi ozdób i przepychu, a Rzymianie nazywali go złotym. Na szczycie stała kwadryga (czwórka koni w zaprzęgu), z początku z gliny, później ze złoconego spiżu. Sama świątynia obejmowała wewnątrz mnóstwo bogactw i łupów. Przechowywano w niej najważniejsze akta państwa i sybillijskie księgi. Niewiele szczątków na pagórku (który dziś niezmiernie zmalał) zachowanych, składa się: 1) z podmurowania z ciosowego kamienia peperyńskiego (Area Capitolina), 2) z wielkiego muru z tegoż materyjału, jako pozostałości po celach i 3) z cząstki frontowej obróconej ku południowi, wraz z częścią wielkich schodów świątyni. Dzisiejsze *Campidoglio* zbudowane na gruncie, a po części i na fundamentach dawnego kapitolu, jest gmachem podług rysunku Michała-Anioła (Buonarotti'ego) stawianym. Główne frontowe doń wejście jest przepyszném; sam jednak budynek należy do mniej wykończonych prac tego artysty. Oprócz wielkiej świątyni, najznakomitszą była świątynia Jowisza piorunującego (Jupiter Tonans), obok tamtej zbudowana przez Augusta. Jnne świętości zajmowały szczyt przeciwległy Kapitolowi. Tu, na kończynie południowo-zachodniej, stało ogromne Tabularium czyli archiwum państwa, które

w połączeniu z Aerarium (skarbnicą) posiadała komnaty na biblijotekę i czytelnie wyznaczone. Pozostałe szczątki wspaniałej tej budowy Kwintusa Katulusa (w r. 73 przed Chrystusem) i dziś jeszcze budzą podziw znawców.

Kapitulacyja, ma dwa znaczenia: 1) Akt publiczny, który cesarz nowo obrany czyni, nakształt paktów konwentów. 2) Umowa, ugoda, którą czynią oblężeni z nieprzyjacielem, gdy mu miasto, fortecę albo obóz warowny oddają.

Kapitularze (*Capitularia*, *Capitularies*), tak nazywały się wydawane do czasów Karola Martela przez królów monarchii francuzkiej przepisy prawne, różne tém od kodexów (*leges*) zbieranych dla pojedyńczych krajów. Ponieważ treści są nader rozmaitej, częścią czysto prywatnej i specyjalnej (*Capitularia specialia*), częścią przeznaczonej dla całego państwa (*Capitularia generalia*), przeto wnieść ztąd możemy, że w układaniu i ogłaszaniu ich przyjmowały udział bądź pojedyńcze stany, bądź cały naród. Nie wszystkie kapitularze doszły naszych czasów; niektóre posiadamy tylko w wyciągach; najwięcej zaś przechowały się kapitularze Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego. Zbiory tych praw układali z początku prywatni, pierwszy opat Andegisus (827 r.); później powstawały one z rozkazu panujących, jak w 847 r. za Lotaryjusza. Do najlepszych edycyj należą: Stefana Baluze (2 tomy, Paryż, 1780) i Pertza w *Monumenta Germaniae historica*. *F. H. L.*

Kapitulny wikaryjusz, (*Vicarius capitularus*). Kiedy stolica biskupia czyli katedra, bądź przez śmierć, bądź złożenie lub przeniesienie biskupa osieroconą zostanie, rządy dyjecezyi przechodzą do kapituły, która w przeciągu ośmiu dni od powzięcia o tém urzędowej wiadomości, wybrać powinna Wikaryjusza kapitulnego na cały czas, przez który stolica biskupia jest osierocona. Wybór ten odbywa się przez obecne osoby; nieobecni zaś członkowie głosować przez pismo nie mogą. Wybór nie może bydź inaczej czyniony, tylko przez głosy tajemne; w przeciwnym razie, byłby nieważny. Kapituła wybierać powinna wikaryjusza ze swego grona, jeżeli w niej znajduje się doktor prawa kanonicznego lub teologii, albo magister. Może jednak wybrać osobę nienależącą do kapituły, a nawet nie ze swojej dyjecezyi, byle ten kto zostanie wybrany miał stopień doktora lub przynajmniej magistra prawa kanonicznego, albo żeby zkąd inąd zdolności jego znajome były. Może téż wybrać biskupa *in partibus*, ale nie może wybierać biskupa drugiej dyjecezyi, bo temu przeszkadza obowiązek rezydencyi, ani tego, który na biskupa tej dyjecezyi nominowany został, ani proboszcza wiejskiego. Jeżeliby dwaj kanonicy doktorowie mieli równą liczbę głosów, wybór wtenczas uważałby się za żaden. Jeżeliby kapituła w przeciągu ośmiu dni od czasu jak powzięła urzędową wiadomość o sieroctwie dyjecezyi, nie obrała wikaryjusza, lub jeżeliby wybór był nieprawny, wtenczas naznaczenie jego należy do metropolity, a w kościele metropolitalnym do starszego z biskupów. Starszeństwo to uważa się nie z wieku, ale od czasu wyświęcenia na biskupa. Może on jednak pozwolić kapitule, żeby raz drugi wybór zrobiła. Na przypadek śmierci wikaryjusza kapitulnego, na jego miejsce nowego kapituła obiera. Juryzdykcyja zwyczajna biskupa przechodzi tym sposobem do wikaryjusza kapitulnego; ale nie przechodzą żadne łaski, ani szczególne władze, które od stolicy apostolskiej biskupowi były nadane. Mocen tedy pozwolić innemu biskupowi bierzmować, konsekrować kościoły, może wizytować dyjecezyję, jeżeli rok od poprzedniej wizyty upłynął, nadawać beneficyja patronatu świeckiego lub mięszanego, ale nie może nadawać tych, których prawo patronatu do samego biskupa należy. Może dawać pozwolenie na budowanie kościołów; aprobatę kapłanom do słucha-

nia spowiedzi; suspendować, exkommunikować i uwalniać od cenzur kościelnych i od nieprawidliwości (*irregularitas*), jeżeli ta w skutek tajemnego wykroczenia zaciągniętą została. Ale nie ma prawa dawać *litteras dimissorias*, to jest uwalniać duchownych, którzyby chcieli przenieść się do innej dyjecezyi, ani pozwalać w przeciągu roku klerykom swojego seminaryjum przyjmować święceń od innego biskupa, bo za to podlegałby interdyktowi, a którzyby się wyświęcili na mocy takiego pozwolenia, podlegają suspensie do rozwiązania przyszłego biskupa. Nie może też udzielać odpustów i żadnych nowości zaprowadzać. *L. R.*

Kapituła. W pierwszych wiekach Kościoła, bez biskupa lub jego bezpośredniego rozkazu nic się nie działo, co się odnosiło do spraw wiary. On sam wyłącznie nauczał w kościele, a bez niego ani chrzcić, ani Mszy świętej odprawiać nie wolno było. Ale gdy liczba wiernych coraz się bardziej mnożyła, biskupi zaczęli przybierać sobie do pomocy kapłanów, którzy do wiernych oddalonych od miasta dla udzielania sakramentów posyłani byli. Główniejsze Kościoły, jak naprzykład alexandryjski, podług liczby apostołów i wybranych przez nich dyjakonów, miały po 12 kapłanów i 7 dyjakonów. Grono tych osób duchownych, które otaczały biskupa, stanowiło jego radę i nosiło nazwę *Presbyterium*, a ś. Ignacy nazywa nawet *Consistorium Sacrum*. W tém wszakże niemożna upatrywać dzisiejszych kapituł; bo naprzykład w Kościele wschodnim byli zawsze i są przy biskupach kapłani, ale kapituł nigdy nie było. Jest to instytucyja zachodniego Kościoła. Ażeby lepiej utrzymać jedność i zaprowadzić silniejszą karność kościelną, święty Augustyn, biskup hipponeński, na początku V wieku zebrał pod jeden dach duchowieństwo swego kościoła i pewny rodzaj jakby klasztornego życia wyprowadził. Przykład ten znalazł naśladowców. Sobór werneński r. 755 mówi: że duchowni mają żyć albo w klasztorze, albo pod okiem biskupa przyjąć regułę kanoników. Biskup w Metz Chrodegang w wieku VIII zaprowadził przy swoim kościele życie wspólne dla swego duchowieństwa i pełną mądrości regułę mu przepisał. Karol Wielki postanowił, ażeby duchowni byli albo prawdziwymi zakonnikami, albo prawdziwymi kanonikami. Sobór akwizgrański ogłaszając pismo Amalaryjusza, kapłana meteńskiego, o karności kościelnej, w którém znajdowała się osobna instrukcyja dla kanoników na regule Chrodeganga oparta, usilnie ten rodzaj życia zalecał, i przeto on powoli prawie przy wszystkich kościołach zaprowadzony został. Podług przepisu Chrodeganga, codzień na zgromadzeniach czytano jedno *Capitulum* czyli rozdział jego reguły, i to się nazywało zbieraniem się na *Capitulum* i ztąd zdaje się pochodzić wyraz *Kapituła*. Drudzy twierdzą, że z regułą Chrodeganga wzięte zostało od zakonników nazwisko kapituły, które oznaczało zawsze w zakonach wybory albo sejmik zakonny. Między X i XII wiekiem, ze wzrostem funduszów i bogactw, duch tej instytucyi zupełnie się przerodził. Najstarsi i najbogatsi kanonicy, wyłamując się coraz bardziej z pod reguły, w ważniejszych tylko sprawach zbierali się do izby obrad i tym sposobem przy nich wyłącznie zostało kapituły nazwisko. Korporacyje te, rosnąc coraz bardziej, przyszły do wielkiego znaczenia, wybierały bowiem biskupów, miały swoje statuta, pewną niezależność od juryzdykcyi biskupa (*exemptio*) i inne przywileje. Liczba członków została zastosowaną do dochodów, i w wielu kościołach katedralnych, ażeby zostać przyjętym do kapituły, trzeba było pochodzić z arystokratycznej familii. Prawo nowoczesne miało na celu, ażeby kapituły wróciły do swego pierwotnego przeznaczenia i stosownie do potrzeb czasu składały grona uczonych mężów w Kościele i radę biskupią. Podług

przepisu soboru trydenckiego, połowa przynajmniej osób kapitulnych powinna mieć stopnie doktorów lub magistrów teologii, albo prawa kanonicznego. Podług tegoż soboru, członek powinien mieć nie mniej nad lat **22** wieku i przynajmniej święcenie subdyjakona. Zwyczajnie jednak do jej grona wybierani bywają najzasłużeńsi w Kościele i najbardziej odznaczający się kapłani. Dzielili się oni dawniej na godności kościelne (*dignitas*), które miały i wyższe miejsce i pewną juryzdykcyję, jak archidyjakon. Na personaty (*personatus*), co oznaczało wyższe miejsce bez juryzdykcyi, jak dziekan; i obowiązki (*officia*), które ani wyższego miejsca, ani juryzdykcyi nie mają, jak kanonik teolog i kanonik penitencyjaryjusz. Dzisiaj dzielą się na prałatów (*praelati inferiores*) i kanoników, między którymi ta tylko różnica zachodzi, że wyższe miejsca w stallach i przy publicznem występowaniu zajmują. Prałaci są: proboszcz katedralny (dawniej archipresbiter), dziekan, archidyjakon, scholastyk, kantor i kustosz. Liczba kanoników nie wszędzie jest jedna. U nas jednak powszechnie było **12**-tu. Sobór trydencki koniecznie wymaga, żeby w każdej kapitule był kanonik teolog i kanonik penitencyjaryjusz. Członków kapituły mianuje biskup, albo wybiera kapituła, a jeżeli która prebenda zależy od prawa patronatu, wtenczas patron przedstawia, a biskup zatwierdza. Przyjęty do kapituły członek, obowiązany jest w przeciągu dwóch miesięcy uczynić publiczne wyznanie wiary (*professio fidei*) i wykonać przysięgę, że zawsze zostanie w posłuszeństwie rzymskiemu Kościołowi i to nietylko przed biskupem lub jego oficyjałem, ale i w kapitule, a ktoby jej nie wykonał traci dochody na rzecz kapituły. Znaczenie kapituły pod trzema uważa się względami: najprzód, jako rada i senat biskupi; powtóre, jako jego assystencyja i grono dygnitarzy kościelnych w dyjecezyi; potrzecie, jako przechowanie władzy biskupiej i naturalna regencyja w osieroconej dyjecezyi. Za życia biskupa kapituła nie ma żadnej juryzdykcyi. Ale jak kollegijum kardynałów stanowi radę papieża, tak kapituła stanowi radę biskupią, czyli senat kościelny. Obowiązki kapituł wymienia sobór trydencki na posiedzeniu **24**, w rozdziale **12**. Członkowie kapituły sami osobiście, ale nie przez zastępców obowiązani są celebrowac w katedrze. Kiedy jeden celebruje wszyscy inni mają być obecni (*praesentia*). A jeżeliby się który nie znajdował, traci tę część dochodu, która mu za to na ten dzień przypada. Obowiązani są odmawiać godziny kanoniczne w chórze. Członkowie kapituły powinni assystować biskupowi, kiedy celebruje pontyfikalnie, bo podczas mszy prywatnej assystować mu nie mają obowiązku. Kiedy biskup dla celebry lub innej duchownej posługi przybywa do katedry, spotykać go u drzwi kościelnych z krzyżem i wodą święconą i wychodzącego tymże porządkiem odprowadzać. Mieszkać przy katedrze, co się nazywa rezydencyją, od której więcej jak na trzy miesiące w roku uwolnić się nie mogą. Ponieważ osoby kapitulne dozoru dusz nie mają (*cura animarum*), przeto do słuchania spowiedzi powinny mieć aprobatę biskupa. Pod względem życia i obyczajów (*vita et honestas*), jako też sukni duchownej w kościele i za kościołem i tego wszystkiego, co w ogólności jest zabronione duchownym, nietylko nie są od praw ogólnych wyjęte, ale owszem, jako postawione wyżej nad inne duchowieństwo w dyjecezyi, tak nieskazitelnością obyczajów odznaczać się powinny, iżby ich słusznie senatem kościelnym było można nazywać. Nie mogą tedy bawić się głośnem polowaniem, to jest bywać na obławach, oddawać się grze, zwłaszcza azardownej, oddawać się pijaństwu, lub jakie gorszące z osobami płci innej utrzymywać stosunki. Wykraczających zaś ma prawo ukarać biskup, przybrawszy do tego

dwóch kanoników, a w czasie wizyty i bez nich, mając jednak wzgląd na to, żeby ztąd zgorszeń nie było; łatwowiernie zaskarżeń przeciwko nim przyjmować nie powinien. Rady kapituły zasięgać ma biskup we wszytkich ważniejszych zdarzeniach, ażeby różnostronnie i nie z jednego tylko stanowiska rzecz obejrzał, opiniją wyrozumiał i z ich światła i doświadczenia skorzystał. Dla tego ma prawo zwoływać kapitułę, ile razy potrzebę tego uzna. Rada jednak jej nie jest dla niego ściśle obowiązująca i naradziwszy się, może, po dojrzałym namyśle, według swego przekonania postąpić. Są jednak oznaczone prawem wypadki, w których biskup nie może działać inaczej, tylko za zgodą kapituły. Takiemi są: wywłaszczenie rzeczy kościelnych *(alienatio rerum ecclesiasticarum)*, co się rozumie w rzeczach wielkiej wagi. Zaciąganie długów w imieniu Kościoła, lub zawieranie uciążliwych dla tegoż Kościoła kontraktów, to bowiem prawie równa się wywłaszczeniu. Łączenie dwóch beneficyjów w jedno. Pomnożenie albo zmniejszenie liczby osób kapitulnych. W tych wypadkach zgoda kapituły koniecznie jest potrzebna. Nie wymaga się jednak zgoda jednogłośna, ale albo większej, albo zdrowiej myślącej *(sanioris)* części kapituły. Każda kapituła ma zwyczajnie swoje statuta, zatwierdzone przez stolicę apostolską, odbywa swoje posiedzenia, administruje swojemi dobrami. Osoby kapitulne miewają zwyczajnie swoje stalla, czyli krzesła w presbiteryjum katedralném, na których zasiadają w czasie publicznego nabożeństwa. Nowy członek kapituły wprowadza się do stallum i ztąd pochodzi wyraz *installacyja*. Oznakami dystynkcyi *(insignia)* osób kapitulnych są rokiety i półrokiecia, mucety, mantolety, a w niektórych kapitułach dystynktoryja i togi, ale nie na mocy ogólnego prawa, tylko w skutek przywilejów stolicy apostolskiej. Używać rokiety ani mantoletu nie mogą osoby kapitulne przy administrowaniu sakramentów, bo wtenczas powinien być ubrany kapłan w komżę i stułę. Mogą jednak używać ich przy opowiadaniu Słowa Bożego. Nie mają też prawa używać insygniów w obcej dyjecezyi, chybaby to przywilejem było pozwolone, jak np. jest w przywileju kapituły wileńskiej. Dystynktoryjów czyli krzyżów w Polsce do początku XVIII wieku nie było nigdzie. Dopiero za Benedykta XIV otrzymały je kapituły: krakowska, poznańska i wileńska, po których i inne kapituły tej ozdoby używać poczęły. W niektórych miejscach osoby kapitulne mają jeszcze togi fijoletowe albo pąsowe i za osobnym przywilejem ojca świętego mogą i mitry używać (ksiądz Stanisław Krasiński, biskup wileński, *Prawo kanoniczne krótko zebrane*, Wilno, 1861 r.). *L. R.*

Kapituła zakonna ob. *Zakony*.

Kapka, czepek kobiet zamężnych w niektórych okolicach; ztąd w Kujawach oczepiny na weselu nazywają okapinami. *J. Bli.*

Kapka, wino węgierskie, do najdroższych się liczące, zwane od tego, że przy winobraniu, po ułożeniu najdorzalszych gron jagód, z tych pod naciskiem własnego ciężaru, po kapce wino się to sączy. Zbierane staranie, nosi nazwę *kapki*, i właściwie służy do poprawy win niższego gatunku, którym nadaje smak i zapach tokajczyny, a tém samém podnosi ich w cenie wartość.

Kapkan, narzędzie żelazne w przynętę wsadzone, za które gdy lis porwie, zaraz się na części roztwiera i hakami lisa za szczękę chwyta.

Kaplerz, w zbroi rycerskiej ozdoba naramiennika; kaplerzem zwano także kołnierz, albo obojczyk okoloszyjny. Mączyński tłómaczy wyrazem: *obręczy*, że w jej kształcie otaczał szyję.

Kaplica. Jest to mały kościołek, albo osobno budowany, albo przy kościołach, w kościołach, w pałacach i domach lub zakładach publicznych urządzony,

dla odprawiania nabożeństwa. Kaplice publiczne, Kościół nietylko pozwala, ale nawet do ich budowania zachęca, zwłaszcza tam, gdzie albo kościół parafijalny jest zbyt odległy, albo z powodu rozlewu rzek, ciężkich do przebycia przepraw, do kościoła parafijalnego dostać się trudno, tak że znaczna część musi bydź pozbawiona nietylko nabożeństwa, ale często niezbędnych i niecierpiących zwłoki posług duchownych, jak naprzykład w przypadku nagłej choroby, lub kiedy życie dziecięcia jeszcze nieochrzczonego znajduje się w niebezpieczeństwie. Na zbudowanie takiej kaplicy potrzebne jest pozwolenie biskupa; uposażenie, czyli zapewnienie utrzymania dla kapłana; nadto, żeby ona nie była z uszczerbkiem parafijalnego kościoła i nazbyt ludu od niego nie odrywała. Za publiczną uważa się kaplica, jeżeli ma tytuł, dzwony i jeżeli wejście do niej jest publiczne i otwarte, chociażby nawet nie była osobną budową; jeżeli nakoniec właściciel nie ma prawa obrócić jej na jaki inny użytek. Jeżeli fundusz na utrzymanie kaplicy nie jest wystarczający, może biskup upomnieć jej patrona czyli kollatora, ażeby albo utrzymanie powiększył, albo kościół i zakrystyję we wszystko co potrzeba opatrzył, czego jeżeli nie zrobi patron w oznaczonej porze, po trzech upomnieniach, a ołtarze, ornaty, bielizna kościelna nie będą w przyzwoitym stanie, ma władzę biskup prawo kollacyi mu odjąć, a oddać temu, kto się podejmie kościół i ołtarze przystojnie utrzymywać. Herb fundatora na tablicy marmurowej albo na ścianie w kaplicy umieszczony być może; zacierać go albo wyrzucać nikt nie ma prawa, pod surową karą. Kaplicę pokojową czyli *oratorium* do modlenia się prywatnie, lub odbywania wspólnej modlitwy z domowemi, jak bywało dawniej po domach polskich, urządzić sobie może każdy, nie potrzebując na to pozwolenia biskupa. Lecz w takiej pokojowej kaplicy nie wolno mieć dzwonów, a tém bardziej nie wolno odprawiać Mszy świętej inaczej, jak za pozwoleniem stolicy apostolskiej. Myślą Kościoła w ustanowieniu tego prawa było najprzód, żeby miejsce, gdzie się odprawuje Msza święta było dostępne dla wszystkich, ale nie uprzywilejowane dla jednego. Powtóre, zapobieżenie nadużyciom, które w tym względzie łatwoby się wkradły, jeżeliby każdy komuby się zamarzyło, czy to dla tonu, czy dla odróżnienia się od pospolitego ludu, albo nareszcie nie chcąc znać swojego parafijalnego kościoła, w jakim zakątku swojego domu, może i nie zupełnie przyzwoitym, urządzał sobie kaplicę do odprawiania Mszy świętej w pokoju, który podług swego upodobania, albo i potrzeby mógłby znowu czy na pokój sypialny, czy na bawialny, czy na co innego choćby i nieprzyzwoitego obrócić. Przeto sobór trydencki na posiedzeniu **22** w dekrecie o odprawianiu Mszy świętych wyrzekł: Niech nie dozwalają biskupi, ażeby w domach prywatnych osób, w pokojowych kaplicach jakikolwiek czy świecki kapłan, czy zakonnik Mszę świętą odprawiał. Kongregacyja soboru z rozkazu Pawła V r. **1615** postanowiła, ażeby biskupi takowego pozwolenia dawać się nie ważyli. Klemens XI wydał dekret, w którym wyraźnie odprawiać Mszy ś. w oratoryjach prywatnych zabrania. Paweł V papież w bulli r. **1615** wydanej, mówi: Władza pozwalania kaplic prywatnych wszystkim biskupom jest odjęta, a Ojciec święty sobie jedynie ją zachowuje. Że zaś panowie polscy, ustawicznie nalegali na biskupów, chcąc mieć sobie dozwolone takie pokojowe kaplice i zarzucali im zbytek surowości w tym względzie, przeto biskupi w przeszłym wieku odnosili się do stolicy apostolskiej, prosząc, żeby o tém swój wyrok wydała. Z tego powodu Benedykt XIV w bulli do biskupów polskich r. **1758** tak mówi: „Z wielką boleścią serca dowiedzieliśmy się, że w niektórych waszych dyjecezyjach, z powodu prywatnych kaplic zachodzą spory, a nawet

zajścia, których gdyście mimo wszelkich usilności nietylko uspokoić nie mogli, ale owszem naraziliście się i ściągnęli na siebie jakoby zbytniej surowości zarzuty, udaliście się do tej świętej stolicy, ażeby wam wytknęła pewne prawidła, którychbyście usunąwszy nadużycia, względem prywatnych oratoryjów trzymać się mieli. A to w tym zamiarze, ażeby wasze rozporządzenia opierając się na powadze stolicy apostolskiej, nie miały nawet od osób złej woli zarzutu, ale z większą uległością i poszanowaniem przyjmowane były." Wyprowadziwszy potém historycznie, jaka była w tym względzie dawniejsza karność kościelna i przytoczyszy wspomnione postanowienia soboru trydenckiego, najwyraźniej stanowi: „Odtąd nie mają prawa biskupi pozwalać kaplic prywatnych w domach ludzi świeckich, dla odprawiania w nich Mszy świętej, bo to prawo stolica apostolska sobie samej zawarowała. W tejże bulli znajdują się przepisy, jakie zastosować potrzeba, jeżeli kto od stolicy apostolskiej otrzyma indult na kaplicę pokojową, jak naprzykład: żeby nad taką kaplicą nie było mieszkania; żeby w niej na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Zielone Świątki i inne główniejsze dni uroczyste Msza ś. nie odprawiała się; żeby w nich Msza była tylko w obecności tych osób, na których imię dany indult; że w nich nakoniec jedna tylko Msza odprawiana być może. Najpóźniejsza decyzyja kongregacyi tłómaczów soboru trydenckiego, zatwierdzona przez Ojca świętego w r. 1847, następnie brzmi: „Nie wolno żadnemu biskupowi takiego pozwolenia pod jakimbądź pozorem udzielać, nawet czasowie." Kaplice w domach sierot, w szpitalach i innych zakładach publicznych nie są tym dekretem objęte, bo te się nie uważają za domy prywatne. Jeden więc tylko biskup ma przywilej mieć kaplicę pokojową, tak w swoim domu, jak w miejscu, gdzie czasowie przebywa, nawet w obcej dyjecezyi. *L. R.*

Kapliczka, (ob.) *Blacha.*

Kaplińce, wieś w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Kozowskim, parafija obrządku łacińskiego Budylów, obrządku grecko-unickiego w miejscu, obszaru ziemi 608, mieszkańców 348. Wieś ta położona nad Strypą i dużym stawem, pamiętna zdarzeniem historycznem. Janusz Radziwiłł, właściciel ówczesny, podejmował tu w r. 1649 Jana Kazimierza ciągnącego pod Zborów. Podczas uczty dano znać o ciągnącej od Chodorowa chmurze Tatarów. Królowi nic nie pozostało jak przeprawić się przez Strypę, aby się manowcami dostać do obozu. Szło o przeprawę przez wezbraną rzekę, gdy gromada kaplinicka pod przewodnictwem wójta Romana Lisiewicza, rozebrawszy parę chałup, wygodny królowi pomost przygotowała. Król nagradzając wieśniaków, zniósł na wieczne czasy poddaństwo w Kaplińcach i nadał przywileje miastom służące. Później była wieś własnością Łączyńskich, dziś jest Błońskich. *K. Wid.*

Kapliński (Seweryn), pisarz, urodził się we wsi Wodzicznie 1826 r., z ojca Franciszka, a matki Izabelli z Zagórskich. Po ukończeniu szkół, wyższe nauki pobierał w uniwersytecie petersburgskim. Wszedłszy do służby sądowej, skończył zawód jako podpisarz w sądzie apellacyjnym. Drobne jego prace tak prozą jak wierszem, rozrzucone są po różnych pismach czasowych: głównie wspierał scenę teatrów warszawskich starannemi przekładami tak dramatów, jak komedyj i sztuk pomniejszych wierszem i prozą. Do 20 sztuk pozostało w rękopiśmie, z których wiele miało powodzenie na scenie, między temi dramat: *Gryzelda,* wierszem; komedyje: *Garrik w Bristolu; Zięć pana Poirier* i. w. i.; trageyja Gutzkowa: *Uriel Acosta,* w rękopiśmie. Umarł 1857 roku w Warszawie. *K. Wl. W.*

Kapliński (Leon), urodzony r. 1828, syn dziedzica Lissowa w królestwie polskiém, kończył gimnazyjum w Warszawie, poczém uczęszczał tamże na prawo. W Maju 1844 r. opuścił Warszawę i pod Brodnicą przeszedł do Prus, gdzie u krewnego swego Koszutskiego, dziedzica w Modliszewie pod Gnieznem, znalazł przytułek. W Styczniu 1845 r. uczęszczał w Wrocławiu na filozofiję. W r. 1846 zaplątany w wypadki w Poznańskiém, zostawał w roku 1847 pod oskarżeniem zdrady głównej uwięziony w Berlinie. Po r. 1848 zamieszkał w Paryżu. Roku 1859 wydał w Paryżu wiersz: *Do wieszcza Psalmów*. W *Dodatku miesięcznym* do *Czasu* 1859 r. zamieścił powieść *Nad Wisłą* (wydanie drugie, roku 1860, w Żytomierzu). *Biblijoteka warszawska* ogłosiła w r. 1863, w tomie I, rozprawę p. n. *Charakter sztuki u pierwotnych chrześcijan*. Kapliński znany jest z wystaw warszawskiej, krakowskej i paryzkiej, jak np. *Obrona Częstochowy*, portret *Bogdana Zaleskiego* i inne. *E.*

Kaplirzowie ze Sulewic, ród szlachecki (rycerski) czeski, później w części baronowski i hrabiowski, jeden z najstarożytniejszych i najzamożniejszych, którego liczni członkowie, jako należący do stronnictwa narodowego, podczas wojny trzydziestoletniej prawie wszyscy opuścili ojczyznę, i dlatego tylko o kilku Kaplirzach znajduje się jeszcze wzmianka w końcu XVII wieku, a mianowicie o Kasprze Sydonijuszu (Zdeńku), hr. Kaplirzu ze Sulewic, feldmarszałku i prezydencie rady wojennej, ostatnim potomku tego rodu w Czechach, zmarłym bezdzietnie 1683 roku, który jako prezydent rady wojennej miał główny udział i wpływ w działaniach około obrony Wiednia w roku 1683 przez Jana III Sobieskiego, króla polskiego, a które to zasługi historycy niemieccy przemilczając, tym szczodrzej przypisują je Stahrembergowi. Późniejsi Kaplirzowie pochodzą od jednego z Hrzaniów z Harasowa, którzy odziedziczywszy po śmierci powyższego majętność Mileszów, pisali się tém nazwiskiem. Pierwotnym herbem tego rodu było skrzydło podzielone na kwadraty (czyli kostkowane), a siedzibą Sulewice, niedaleko Lowoszyc. Jeden z Kaplirzów, imieniem Kunat, już w r. 1387 do 1391 był pisarzem najwyższym królestwa czeskiego, a przedtém od 1386 do 1388 najwyższym mincmistrzem. Kasper Kaplirz, jeden ze znakomitszych i najczynniejszych członków stronnictwa narodowego, skazany został na śmierć i dnia 21 Czerwca 1621 r., w wieku lat 80, ścięty z wieloma innymi na rynku Starego Miasta w Pradze. Paweł zaś Kaplirz, którego majątek skonfiskowany i Sezimowi (Zosimusowi) z Wrtby sprzedany, walcząc w wojsku elektora saskiego, które zajęło Pragę w r. 1631, był świadkiem zdjęcia głowy swego przyjaciela Kaspra Kaplirza i innych z wieży miejskiej, gdzie do tego czasu były wystawione i pochowane w grobie kościoła P. Maryi na Tynie. *Ad. N.*

Kapłan, ob. *Kapłaństwo.*

Kapłani u pogańskiej Litwy, dzielili się na różne stopnie, których zatwierdzał Krewe, czyli najwyższy kapłan. Na tę dostojność obierali ludzi znanych z cnoty, w sędziwym wieku, których życie daawało wymowne świadectwo prawości. Każdy kapłan i kapłanka musieli być w stanie bezżennym, nieposzlakowanej czystości w obyczajach. Przestępca kapłan lub kapłanka, ulegali karze spalenia żywcem. Na dostojność krewów i krewulów, wybierano z obywateli lub znakomitszych ofiarników, znanych z nienagannego życia. Źródłem ich dochodu były dary pobożnych i ofiary z łupów wojennych, lub ofiary od książąt i panów przynoszone. Najwyższym dostojnikiem religijnym, głową pogańskich kapłanów był Krewe-Krewejto. Za czasów Dusburga, w dawnych Prusach bałwochwalczych w Nadrawskiej prowincyi, w miejscu

zwanym Romnowe, przemieszkiwał Krewe. Władza jego rozpościerała się nietylko nad Prusami lecz i nad Litwinami i dalszemi ludami liwońskiemi. Taką była jego powaga, że nietylko sam, albo kto z jego pokrewnych, lecz poseł z laską jego czyli ze znakiem od niego danym, bezpiecznie mógł przebywać kraje najodleglejsze pomiędzy temi ludami, odbierając wszędzie od królów i ludu wielkie uszanowanie. (Ob. *Krewe-Krewejto*, *Krewe-Krewule*).

Kapłaństwo. Jest to sakrament Kościoła, mocą którego ten komu go biskup udzielił, otrzymuje władzę do sprawowania obowiązków duchownych. Łacińskie tego sakramentu nazwisko *Ordo*, pochodzi ztąd, że przyjmujący go, składają w Kościele osobny stan, klassę zupełnie różną od stanu osób świeckich czyli wiernych pospolitych. Że Kapłaństwo jest sakramentem Nowego Zakonu, jest to dogmat wiary katolickiej, w następnych słowach określony przez sobór trydencki: „Ktokolwiekby twierdził, że Kapłaństwo czyli poświęcenie na kapłaństwo, nie jest prawdziwym i istotnym sakramentem, ustanowionym przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, lub że jest wynalazkiem ludzkim, wymyślonym przez ludzi nieświadomych rzeczy duchownych, lub że jest to tylko pewna forma i sposób wybierania ministrów słowa Bożego i sakramentów, niech będzie wyklęty" (*Conc. Trid. sess. XXIII, cap. 3*). Pismo święte, według uwagi tegoż samego soboru, stanowczo mówi o tém. Jezus Chrystus, ustanowiwszy sakrament Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystyi, rozkazał apostołom swoim i ich następcom w świętém powołaniu, czynić to przez wszystkie wieki, co on sam uczynił, to jest przemieniać chléb w Ciało jego, a wino w jego Krew (*Łuk. 22, 19*). Udzielając im władzę odpuszczania grzechów, rzekł: „Weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone" (*Jan, 20, 22*). W szóstym rozdziale *Dziejów Apostolskich* powiedziano, że siedmiu uczniów, przeznaczonych do dyjakonatu, postanowiono przed oczyma apostołów, a ci „modliwszy się włożyli na nie ręce". Święty Paweł upomina swojego ucznia Tymoteusza (*List 1; 4, 14*), aby nie zaniedbywał łaski, która jest w nim, dana mu z kładzeniem rąk Kapłaństwa, i aby wzniecał coraz więcej ogień tej łaski w sobie. Z tych rozmaitych textów Pisma świętego wynika, że Kapłaństwo jest to obrząd zewnętrzny, pod zmysły podpadający, ustanowiony stale i niezmiennie przez Jezusa Chrystusa, dla poświęcenia jego ministrów, nadawania im władzy do sprawowania obowiązków duchownych i udzielania im łask potrzebnych do wypełniania godnie tychże obowiązków. Znajdują się przeto w Kapłaństwie wszystkie warunki, stanowiące sakrament, znak widomy i pod zmysły podpadający, moc udzielania łaski i ustanowienie przez Jezusa Chrystusa, Kapłaństwo zatém jest sakramentem. Ten sakrament sprawia dwa główne skutki w tych, którzy go otrzymują. Pierwszym jest łaska, nie tak nazwana łaska *pierwsza*, która z grzesznika czyni sprawiedliwego; ale łaska *druga*, która czyni jeszcze sprawiedliwszym i milszym Bogu tego, kto jest poświęcony, i podaje mu środki do wypełniania godnie i pobożnie obowiązków świętych. Drugim skutkiem sakramentu Kapłaństwa jest nadanie duszy charakteru albo znaku niezmazalnego, podobnie jak Chrzest i Bierzmowanie, charakteru, który nietylko odróżnia poświęconego od świeckich, ale nadaje mu także władzę duchowną do wykonywania w Kościele pewnych obowiązków świętych, które z tego z powodu nazywają się kościelnemi. Sobór trydencki stanowi: „Ktobykolwiek twierdził, że Duch święty nie udziela się przez poświęcenie na Kapłaństwo, lub że przez to poświęcenie nie nadaje się charakter, lub, że kto raz poświęcony został na kapłana, wrócić może znowu do stanu świeckiego: niech będzie wyklęty" (*Sess. 23, can. 4*).

Główne powinności kapłańskie są: 1) Odprawiać Mszę świętą, to jest czynić ofiarę Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, według słów jego: „Czyńcie to na pamiątkę moją" *(Łuk. 22, 19)*. 2) Pracować nad zbawieniem dusz i prowadzić one do nieba, ucząc je prawd religii, rozwijając przed niemi prawidła i zasady Ewangelii i udzielając im sakramenta, które mają siłę dostarczania im wszelkiej pomocy, jakiej potrzebują, do wiernego zachowywania przykazań boskich. Chociaż jeden tylko jest sakrament Kapłaństwa, Kościół atoli liczy siedm rozmaitych stopni duchownych, a mianowicie: Kapłaństwo, obejmujące także biskupstwo, jako uzupełnienie kapłaństwa, dyjakonat i subdyjakonat, które nazywają się „stopniami albo święceniami większemi" oraz stopnie: akolity, exorcysty, lektora i ostyjaryjusza, które nazywają się „stopniami albo święceniami mniejszemi." O każdym z nich znajduje się wiadomość w niniejszém dziele pod właściwą nazwą. Dyjakon, przechodzący do stopnia Kapłaństwa, przybiera nazwisko kapłana, presbyter, od greckiego wyrazu presbiteros, co znaczy starszy. Tak ich nazywają, nietylko z powodu dojrzałości wieku, wymaganej przy otrzymaniu tego stopnia, lecz nadewszystko ze względu na powagę obyczajów, naukę i roztropność, które mu są potrzebne. Tak jak i przy innych święceniach, dyjakoni mający być na Kapłaństwo święceni, gdy staną przed ołtarzem, biskup zapytuje, czy godni są kapłaństwa? Archidyjakon odpowiada, że godni są. Wtedy biskup następnie przemawia: „Ponieważ, bracia mili, i tego kto trzyma stér okrętu, i tych, co na nim płyną, bezpieczeństwo i obawa są wspólne, zarówno przeto w tej wspólnej sprawie zdania ich zasięgnąć należy; boć nie próżno Ojcowie postanowili, aby w wybieraniu kapłanów ludu się także radzono. Życie kandydata wielom czasem niewiadome, może bydź wiadome niektórym; i łatwiej poświęconemu posłuszeństwo się czyni, kiedy się zezwoliło na jego poświęcenie. Wprawdzie, zdaje mi się, że tych dyjakonów mających być poświęconymi na Kapłaństwo, zachowanie było dobre, Bogu przyjemne i godne, aby byli na ten stopień podniesieni; jednakże, aby nie zawiodło świadectwo jednego lub małej liczby, wypada o nie zapytać się wielu. Co więc o ich obyczajach, postępkach i zasłudze wiecie, ochotnie powiedzcie, i świadectwo czy godzi się być kapłanami, według ich zasługi, a nie z życzliwości, dajcie. Jeśliby więc kto miał co przeciwko nim, dla Boga niech wystąpi i powie z otwartością." To wymówiwszy biskup zatrzymuje się, a gdy nikt nie występuje, obraca mowę do kandydatów i wykłada im przyszłe ich obowiązki: „W obyczajach waszych, mówi, zachowywajcie się nieskażenie, wiodąc życie czyste i świętobliwe: naśladujcie co sprawować będziecie. Tajemnicę Męki Pańskiej (ofiarę Mszy świętej) sprawiając, członki wasze umartwiajcie od występków i pożądliwości. Niech nauka wasza będzie duchownem lekarstwem ludowi Bożemu. Niech woń życia waszego stanie się rozkoszą Kościoła Chrystusowego. Opowiadaniem i przykładem budujcie ten dom, to jest czeladkę Bożą, abyśmy ani ja za wasze poświęcenie, ani wy za przyjęcie onego, potępieni nie zostali, ale nagrodę zasłużyli." Następuje litanija do Wszystkich Świętych, jeżeli nie poprzedziło święcenie sub-dyjakonów i dyjakonów, bo wtenczas spólnie i nad kandydatami do Kapłaństwa odmawia się. Biskup potém poświęcając każdego z osobna na Kapłaństwo, zaczyna od wkładania rąk na głowę jego, co też po nim czynią wszyscy kapłani, obecni przy ceremonii. Następnie wkłada mu na ramiona stułę, i spuszcza ją na piersi, w kształcie krzyża, aby go nauczyć, że odbiera z nieba moc do dźwigania krzyża Jezusa Chrystusa i jarzma zakonu Boskiego, tudzież do nauczania tego zakonu, nietylko mową, ale własnym przykładem życia świętego

i czystego. Wkłada nań potém ornat w tyle zwinięty, mówiąc: „Weź szatę kapłańską, która oznacza miłość. Pan Bóg jest Wszechmogący, pomnoży on ją w tobie i uczynki twoje doskonałością ozdobi." Po skończeniu tego obrzędu, namaszcza mu ręce olejem świętym; podaje mu kielich z winem i patenę, na której znajduje się hostyja, mówiąc: „Weź władzę czynienia Bogu ofiary i odprawiania Mszy, tak za żywych, jak umarłych." Nowi kapłani, w dniu swojego poświęcenia, odprawiają Mszę razem z biskupem i biorą udział w konsekracyi. Wszyscy wymawiają słowa konsekracyi jednocześnie z biskupem, starając się nie wyprzedzać słów jego, jako głównego konsekratora. Wszelako gdyby skończyli je nieco wcześniej lub nieco później od biskupa, będzie atoli jedyna tylko konsekracyja, ponieważ wszyscy mieli zamiar spólnej z biskupem konsekracyi, a zatém, moralnie mówiąc, stanowią z nim jednę i tęż samą czynność. Przed kommuniją udziela im biskup pocałowanie pokoju. Po kommunii biskupa, kommunikują z rąk jego, lecz pod jedną postacią. W miejscu drugiej, wino im się w kielichu podaje. Po kommunii czynią wyznanie wiary, odnawiając skład apostolski; poczém klękają, a biskup kładąc na głowę każdego z osobna ręce, mówi: „Weź Ducha świętego, którym odpuścisz grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymasz, są zatrzymane." Odwija ornat, na znak odebranej już w zupełności mocy kapłańskiej. Jeżeli poświęca biskup własny, pyta każdego z wyświęconych, czyli jemu i następcom obiecuje uszanowanie i posłuszeństwo? Także biskup obcy wymaga tejże obietnicy, lecz nie względem siebie, ale względem biskupa, któremu wyświęceni podlegają; od zakonnych zaś kapłanów nie wymaga się tej obietnicy względem biskupa, lecz względem przełożonego zakonu. Nareszcie upomniawszy biskup wyświęconych kapłanów, aby się należycie przysposobili do odprawiania Mszy świętej daje im błogosławieństwo. Wraca i kończy Mszę, a przed ostatnią Ewangeliją upomina ich, aby pamiętali, jaką godność i ciężar przyjęli. „Usiłujcież, mówi, święte i pobożne życie prowadzić i Bogu się podobać." Biskupstwo jest szczytem i uzupełnieniem Kapłaństwa, a którzy dostąpili tej godności, są, z prawa boskiego wyższymi od kapłanów; do nich należy poświęcenie kapłanów swojej dyjecezyi; mają zwierzchność czyli juryzdykcyję nad nimi; a ci, według obietnicy uczynionej w dzień swego poświęcenia, powinni ich szanować, być im posłusznymi, przyjmować z uszanowaniem wszystko co pochodzi od nich, jako to: listy pasterskie, rozporządzenia i t. d. (ob. *Biskup*). Materyja sakramentu Kapłaństwa zależy na wkładaniu rąk, a forma na słowach towarzyszących wkładaniu. Sakrament Kapłaństwa, podobnież jak wszystkie inne, może być udzielany tylko chrześcijanom; ważnie go zatém przyjmowa mogą tylko ci, którzy są ochrzczeni; aby zaś przyjąć godziwie, stan łaski jest koniecznie potrzebnym. Poświęcani na kapłanów mieć powinni dwudziesty piąty rok zaczęty wieku. Nadto, nikt godziwie poświęconym być nie może przez kogo innego, tylko przez własnego biskupa, to jest biskupa dyjecezyi, gdzie się on urodził, chybaby otrzymał od niego pozwolenie na wyświęcenie się gdzieindziej: to pozwolenie nazywa się *dimissorium*. Sami tylko biskupi mają władzę udzielania sakramentu Kapłaństwa, czyli sami tylko są ministrami tego sakramentu. O prawdzie tej określonej przez sobór trydencki, przekonywa także powaga ksiąg świętych, gdzie nie ma żadnego poświęcenia, któreby nie było dokonaném przez apostołów, których następcami są biskupi, oraz świadectwo podania czyli tradycyi, która zawsze potępiała poświęcania na Kapłaństwo, dokonane przez zwyczajnych kapłanów. Wszelako prosty kapłan może być upoważnionym przez papieża

do udzielania tonsury i święceń mniejszych, nawet Sub-dyjakonatu, ale nie Dyjakonatu i Kapłaństwa. Biskup, chociażby był stanowczo wyklętym, ważnie udziela sakrament Kapłaństwa, byleby zachował materyję i formę; oto przyczyny, dla której sobory zabraniają ponawiać święceń, dokonanych przez heretyków, odszczepieńców i t. d. Co się tyczy święceń anglikańskich, jakie wykonywają się od czasów Edwarda VI, te uważane są za żadne, ponieważ forma ich zupełnie jest nieważną, a modlitwa odmawiana nad poświęcanym, pełna jest bezbożności i bluźnierstwa. Dla tego kapłani i biskupi anglikańscy, nawróciwszy się na wiarę katolicką, poświęcani są na nowo. Kapłani mogą być poświęcani tylko w Sobotę czworakich Suchedni (*Quatuor tempora*), w Sobotę przed Niedzielą Kwietnią i w Wielką Sobotę. Oprócz tych sześciu dni, nie może się odbywać ich poświęcenie inaczej, jak za dyspensą papieża. W czasie poświęceń wierni powinni modlić się gorąco do Pana Boga i błagać go, aby ożywił duchem swoim poświęcanych, iżby byli ministrami według serca jego, pasterzami, którzy budują owczarnię i prowadzą ją nieustannie drogą wiodącą do nieba. Niewiasty są bezwarunkowo niezdolne do przyjmowania święceń duchownych: taka jest niezmienna nauka Kościoła, który, zaraz w pierwszych wiekach, potępił Kollyrydyjanów i Gnostyków, za poświęcanie niewiast na stopnie duchowne. „Poświęcenie sakramentalne udziela królewskiego Kapłaństwa, tej władzy boskiej, największej ze wszystkich władz na ziemi. Kto więc je ma przyjąć, jego charakter powinien rzeczywiście być godnym i zdolnym do przyjęcia go. Kto zaś powołany jest do rozkazywania, sam powinien być niepodległym i wolnym; kto zaciągnąć się ma do boskiego zastępu Kapłaństwa, nie może jednocześnie być zatrzymywanym pod rozkazami innego pana. Powinien przeto być wyzwolonym z niewoli grzechu pierworodnego i wolnym od wszelkiej zależności, według praw natury. Istnieje zaś boskie prawo natury, które poddało niewiastę pod moc mężczyzny. Nie dosyć przeto być członkiem rodu ludzkiego, aby być zdolnym do przyjęcia stopni duchownych; naprzód, zdolni są do tego ci tylko, którzy odrodzeni zostali przez Chrzest święty; a pomiędzy nimi, tylko mężczyzni. Jeżeli, w pierwotnym Kościele, wkładano ręce na niewiasty, które brały nazwanie *dyjakoness*: obrzęd ten nie był sakramentalnym, nie miał żadnego związku ze świętą ofiarą, do której sakrament Kapłaństwa z natury swojej odnosi się. Główną czynnością dyjakoness było posługiwanie niewiastom, przy ich Chrzcie świętym.

L. R.

Kapłón, kapłun, kogut wymniszony, to jest taki, któremu wyrzynają się członki rodzajne, aby się utuczył, a mięso nabrało lepszego smaku. *Siennik*, z czasów króla Alexandra Jagiellończyka pisze: „Gdy kogut po trzech leciech bywa okaploniony, albo oprawiony, a po okapłonieniu przez siedm lat żyje, tedy w nim się rodzi kapłoni kamień." Kamienia tego do czarów poszukiwano troskliwie i przypisywano mu moc i potęgę szczególną. W dawnej armii polskiej do 1831 r. kapłunem zwali wiarusy zupę żołnierską, która się przyprawiała z roztartego czosnku, chleba razowego czyli brykały i wody wrzącej z solą.

K. Wł. W.

Kapnicy, tak zwano bractwa pobożne, w szarych lub kolorowych kapach, z zakrytemi głowami, które w czasie obchodu wielkopiątkowego, na pamiątkę pięciu ran Jezusa Chrystusa, biczowali się do krwi dyscyplinami rzemiennemi przez całe *miserere*, w pięciu kościołach lub pięć razy w jednym. Każda gromada kapników miała swego przywódzcę czyli marszalka, który dawał jej znak, kiedy krzyżem leżeć, smagać się, krzyż całować i dalszą processyję roz-

począć miała. Wszystkie kościoły tak po większych miastach polskich jak miasteczkach w dzień ten napełniali kapnicy. W czasach panowania Stanisława Augusta, zniesiono te bractwa fanatyczne. *K. Wł. W.*

Kapnist (Bazyli), brygadyjer wojsk rossyjskich, pochodził z rodu hrabiów weneckich Kapnissi, dotąd jeszcze istniejącego na wyspie Zante i pokrewnego hrabiów Capo d'Istria i Mozenigo. Wszedł do służby rossyjskiej r. 1711. Podczas przejazdu przez miasto Izium, zabrał znajomość z bogatym i bezdzietnym setnikiem iziumskim Pawlukiem, który tak go pokochał, że przyjął za syna i ożenił z córką zamożnego kupca greckiego Sogdena, a ten zięciowi cały swój majątek zapisał. Handel z nadbrzeżnemi posiadłościami tureckiemi, powiększył jeszcze bardziej dostatek Kapnista. Tym czasem władzca kałmucki Donduk-Ombo, wraz z Nogajcami i Tatarami, pustoszył Zaporoże. Zaporożcy więc udali się z prośbą o pomoc do Pawluka setnika iziumskiego; Kapnist zebrawszy kozaków, dognał Donduka w stepach, poraził go na głowę i z mnóstwem jeńców i bogatemi łupy wrócił do Iziumu i mianowany był za to setnikiem. Brał udział następnie w wyprawach hr. Münicha przeciw Turkom (1736), po ukończeniu których, awansował na pułkownika mirgorodzkiego. Podług świadectwa Mansteina: „pułkownik Kapnist, dowodząc kozakami, w liczbie 7,000, przeszkadzał połączonej armii turecko-tatarskiej otoczyć wojsko rossyjskie, stojące obozem pod Oczakowem, r. 1737. Dowódzcą rossyjskim był wtenczas Stoffeln." Gdy na mocy pokoju belgradzkiego, Zaporoże ze wszystkiemi jego posiadłościami, to jest prawie cały dzisiejszy kraj Noworossyjski przyłączony był do Rossyi, natenczas Kapnist, z polecenia rządu (1743) założył trzy pierwsze miasteczka nad polską granicą: 1) przy ujściu rzeki Taśminy do Dniepru, nazwane szańcem krylowskim; 2) szaniec pierwoostrowski i 3) Archangiełogorod albo szaniec archangielski. W czasie wojny siedmioletniej, w bitwie przy wsi Gross-Egernsdorf, dnia 19 Sierpnia 1757 r., Kapnist, dowodząc pułkami słobodzkiemi, zabity został. *J. Sa...*

Kapnist (Bazyli), dramaturg rossyjski, syn pułkownika kozaków małoruskich, urodzony r. 1756. Przeniósłszy się do Petersburga w latach młodzieńczych, zabrał znajomość z ówczesnymi poetami Dierżawinem i Fon-Wizynem, których naśladować usiłował w pierwszych swych utworach poetyckich. Największy rozgłos miała jego komedyja: *Jabieda* (Pieniactwo), przedstawiona po raz pierwszy r. 1799. Polski przekład wyszedł w Mińsku r. 1801, dokonany przez Michała Bończę Tomaszewskiego. W komedyi tej autor przedstawił nadużycia w administracyi rossyjskiej, szczególnie w sądownictwie. Napisał prócz tego tragedyję: *Antygonę* (r. 1815); przełożył z Moliera komedyję pod tytułem: *Zgaparew* r. 1806. *Zbiór poezyj* jego, ukazał się po raz pierwszy r. 1796. Kapnist umarł r. 1823. *J. Sa...*

Kapodistrias (Jan Antoni, hrabia), od r. 1827—1831 naczelnik rządu greckiego, urodzony w Korfu 1776, z rodziny dalwackiej, imię swoje od miasta Capo d'Istria pod Tryjestem wiodącej i już od XIII wieku na wyspach Jońskich słynnej. Przeznaczony wolą ojca do służby publicznej, udał się dla dalszego kształcenia do Włoch, gdzie, mianowicie w Padwie i Wenecyi, oprócz filozofii i starożytnych języków, szczególnem zamiłowaniem poświęcał się nauce medycyny. Upadek Wenecyi i wynikłe ztąd zmiany w położeniu wysp Jońskich, skłoniły Kapodistrias'a, iż za powrotem do rodzinnego kraju w r. 1798, oddał się zawodowi politycznemu. W r. 1800 otrzymał polecenie urządzenia wysp Cefalonii, Itaki i Santa-Maura, nadto był członkiem rządu siedmiu zjedczonych wysp Jońskich. Od r. 1802—1807 piastował urząd ministra spraw wewnę-

trznych i wtedy urządzeniem szkół i padniesieniem języka krajowego, znakomite położył zasługi; następnie był ministrem spraw zagranicznych, marynarki i handlu, a od r. 1806 wywierał znaczny wpływ na wojskowość. W r. 1807 opuściwszy służbę publiczną, żył w zaciszu domowém, w dobrach swoich w Korfu aż do roku 1809, w którym pokładając na Rossyi nadzieje polepszenia bytu wysp Jońskich i przyszłości Grecyi, udał się do Petersburga i tu wszedł do departamentu spraw zagranicznych. W r. 1811 został członkiem poselstwa rosyjskiego w Wiedniu; w 1813 główno zarządzającym kancellaryją wojenną armii rossyjskiej, w roku zaś 1815 czynny brał udział w układach wiedeńskich, paryzkich i w sprawach szwajcarskich. W r. 1815, z upoważnienia cesarza Alexandra, jako rossyjski pełnomocnik podpisał drugi pokój paryzki. W r. 1816 został ministrem spraw zagranicznych. W 1819 Kapodistrias odwiedził wyspę Korfu i tu bezimiennie wydał pismo, wskazujące środki polepszenia losu Grecyi. W piśmie tém uwzględniając cele Heteryi (ob.), okazał się przeciwnym wszelkiemu zbrojnemu powstaniu. Z tego też wychodząc stanowiska, uchylił się od przewództwa Grekom do którego z wyboru przez Heteryję był naznaczonym. Kiedy jednak wybuchło powstanie w Grecyi i Rossyja przeciwna dążeniom jego okazała się, Kapoditsrias w r. 1821 służbę opuściwszy, udał się do Szwajcaryi, zkąd najżarliwiej sprawę ojczyzny popierał. Skierowaniem całej swej baczności na moralne i duchowne odrodzenie Grecyi, wysokie dla niej położył zasługi. W miesiącu Styczniu 1827 udał się z Genewy do Paryża, a tegoż roku w Maju stany greckie obrały go swoim prezydentem. Poczyniwszy w Londynie i Paryżu stosowane kroki, dla postawienia Grecyi w odpowiedniém stanowisku u innych mocarstw, wsiadł na okręt i w d. 24 Stycznia 1828 r. ster rządu greckiego objął (ob. *Grecyja*). Kapodistrias kochał swój naród, był wiernym synem ojczyzny i biegłym dyplomatą; ale nie posiadał przymiotów potrzebnych do pokierowania i utrzymania na wodzy ludu, pod długiém i bezprzykładném niewolnictwem zdziczałego. Wprawdzie, całą usilność swoją zwracał on na uporządkowanie potarganych zewsząd stosunków krajowych, wszelako czynił to ze szkodą obywatelskich swobód, ulegając przytém wpływom zagranicznej polityki. I tém właśnie oburzył na siebie umysły greckich patryjotów. Takie postępowanie, a w końcu prześladowanie powszechnie szanowanej i w wojnie o niepodległość zasłużonej rodziny dowódcy Mainotów, Piotra Mauromichalis (ob), przyśpieszyło upadek Kapodistrias'a. Jakoż w dniu 9 Paźdz. 1831 r. wchodząc do kościoła ś. Spirydyjona w Nauplii, obskoczony od Konstantego i Jerzego Mauromichalis, brata i syna Piotra, otrzymawszy jednocześnie strzał i cios sztyletem, życie zakończył. Pogrzeb, jego z wielką uroczystością odbył się w d. 20 Października; w miesiącu zaś Kwietniu r. 1832 brat jego, Augustyn Kapodistrias, przewiózł ciało na wyspę Korfu.— **Kapodistrias** (Viaro), najstarszy brat prezydenta, do r. 1828 jako prawnik w Korfu żyjący, został potém członkiem rady stanu (Panhellenion) w wydziale wojny i marynarki, a następnie gubernatorem zachodnich Sporadów: w tém ostatniém atoli stanowisku, popełniwszy wiele błędów z braku odpowiednich znajomości, despotyczny przytém w obejściu się z innymi, powszechną na siebie ściągnął nienawiść. Po rozwiązaniu owego panhellenionu, został ministrem wojny i marynarki. Zupełna nieudolność w rzeczach administracyi i nieliberalne przez niego przedsiębrane środki, z każdym dniem zwiększały ku niemu nienawiść, tém bardziej, gdy i prezydent wpływom jego ulegał. Kiedy w Styczniu 1831 r. Petros Mauromichalis oskarżony został o zbrodnię stanu, Kapodistrias zasiadł jako prezes w komissyi na ten cyl wyznaczonej.

Następnie usunięty przez prezydenta, lubo za późno, od wszelkiego udziału w sprawach państwa, osiadł w zaciszu swojém na wyspie Korfu. — **Kapodistrias** (Augustyn), młodszy brat prezydenta, po ukończeniu nauk prawnych na wyspie Korfu, w r. 1828 przybył do Grecyi, gdzie, pomimo braku odpowiedniego uzdolnienia, mianowany został namiestnikiem wschodniej i zachodniej Grecyi. Niedołężny w spełnianiu tak wysokiego urzędu, ściągnął na siebie zarzut rozrzutności i frymarczenia funduszami na utrzymanie wojsk przeznaczonemi. Po śmierci brata odgrywał przez czas krótki podrzędną rolę tymczasowego prezydenta rządu. Ulegając nareszcie naciskowi partyi przeciwnej i samym ówczesnym okolicznościom, usunął się od spraw państwa w dniu 10 Kwietnia 1832 r. i resztę życia również na wyspie Korfu przepędził.

Kapodziób (*Cereopsis* Lath.), rodzaj ptaków z rzędu pływających, utworzony dla jednego gatunku mieszkającego na pobrzeżach południowych Nowej Hollandyi. Ptak ten podobny bardzo do gęsi, odznacza się pokryciem szczęki górnej woskówką, od czoła aż po koniec sięgającą i głębokiém wycięciem płetw. Jest wielkości gęsi pasiewnicy, *Anser segetum* Bechst. Obyczaje nie są jeszcze dokładnie poznane; ponieważ jednak zaczyna się pojawiać po ogrodach zoologicznych, jest nadzieja, że w krótce obszerniejsze o nim wiadomości posiadać będziemy. *Wł. T.*

Kapnomancyja (z greckiego: *kapnos*, dym i *manteia*, wróżba), wróżbiarstwo z dymu ofiar, który gdy był rzadki i prosto wznosił się do góry, dobrą był przepowiednią, gdy czarny i gęsty, a szeroko rozchodził się na dole, nieprzychylnym był znakiem. Wróżbiarstwo takie znane już było według Pisma Ś. dwom pierworodnym synom pierwszych naszych rodziców. Wróżono również z dymu, jaki powstawał z ziarn jaśminu lub maku, rzuconych na żarzące węgle. *F. H. L.*

Kapolna, wieś w królestwie Węgierskiém, w komitacie Heweszskim, nad rzeką Torną, na gościńcu z Pesztu do Jagru idącym położona, pamiętna zaszłą tu bitwą, jedną z ważniejszych, d. 26 Lutego 1849 r., między wojskami austryjackiemi a węgierskiemi. Feldmarszałek ks. Windischgrätz po długiej nieczynności stanąwszy główną kwaterą (25 Lutego) w miasteczku Gyöngyös (*Diendiesz*), rozkazał hr. Szlikowi, który rozłożył się w Petrowaszarze, aby następnego dnia przez Verpeleth połączył się z głównym korpusem, mając zamiar wszystkiemi siłami uderzyć na Węgrów. Korpusy Werbny i Schwarzenberga szły (26 t. m.) ku Kapolnie i Kalowi i o godzinie drugiej zetknęły się z wojskami węgierskiemi, których lewe skrzydło stało przed Kalem, a inne oddziały ciągnęły się aż do drogi, idącej z Diendieszu. Z rozpoczęciem strzałów armatnich hr. Werbna uderzył na nieprzyjaciela. Węgry usiłowali obejść lewe skrzydło austryjackie obsadziwszy lesiste wzgórze dwoma batalijonami; z miejscowości tej jednak, bardzo ważnej, wyparci zostali bagnetem. Jednocześnie generał Dębiński uderzył ze swą jazdą na środek Windischgrätza, lecz przez ułanów pod Civalartem i lekką konnicę Kressa odparty; Węgrzy zaczęli się cofać pod Kapolnę i Kal, a nadchodzący zmrok przerwał dalsze działanie. Szlik tymczasem przerzynał się przez wojska węgierskie, dążąc na wyznaczone sobie stanowisko; doszedł do Verpeleth, gdzie Węgrzy mężnie się bronili, ustąpili atoli w końcu pod naciskiem brygady Kriegerna. Dwa razy Węgrzy uderzali na Kapolnę, celem wyparcia nieprzyjaciela z tej pozycyi. Bitwa ta i jej następstwa stały się zachętą dla ministerstwa wiedeńskiego do rozpędzenia sejmu kromierzyżskiego (*Kremsier*) i ogłoszenia ustawy z d. 4 Marca

1849 r.; wkrótce jednak szczęście wojenne obróciło się na korzyść oręża węgierskiego i ministerstwo pożałowało swego pośpiechu. *Ad. N.*

Kaponiera, techniczny wyraz inżynieryi wojskowej, który pisarze nasi wojskowi, jak pułkownik Rouget, bardzo nieszczęśliwie przepolszczyć się starali na *rowobron* albo *kojec.* Kaponierami zowią się w ogóle bezpieczne od bomb schrony lub ganki po fortecach, stanowiące odrębne dzieła ku obronie rowu fortecznego, albo też służące za bezpieczną tylko komunikacyję pomiędzy główną twierdzą, a wysuniętemi naprzód dziełami. Kaponiery obronne bardzo się rozpowszechniły w nowszych czasach i stanowią w najnowszych twierdzach, jak Paryż, Koblencyja, Poznań, istotną część systemu fortyfikacyjnego. Budują się one z cegły dla ręcznej broni, z których idzie strychujący ogień na nieprzyjaciela, któryby się pokusił o przechodzenie rowu. *Wł. B.*

Kapota, surdut obszerny i wygodny, z potrzebami szmuklerskiemi, lub bez nich; zwierzchnie odzienie kładzione na drugie. — *Kapotka* na głowę, okrycie z atłasu lub aksamitu, w kształcie kobiecego kapelusza. (Ob. *Rumel pikieta).*

Kapować, wyrażenie złoczyńców na Mazowszu, oznacza kraść. Zaś w Krakowskiém i Lwowskiém oznacza: denuncyjować, zdradzać, oskarżać, donosić. Ztąd sposoby mówienia: *Andrus go pokapował,* złodziej go zdradził. *Łysy kapuje,* księżyc świeci, to jest zdradza, bo jasnością nocy utrudnia kradzieże. Wysłowienia pospolicie używane. *Kapować na grandę,* wyraz złodziejski na Mazowszu używany, odpowiadający wyrażeniu francuzkich filutów: *Marcher à l'escarpe,* oznacza: rabować, kradzież gwałtowna. *E.*

Kapowidła, wyraz używany, przez złoczyńców lwowskich, znaczy *oczy.* Na oznaczenie oczu, mają ciż wyrazy: *dziura* (na Mazowszu), *lipo* (w Krakowskiém). *E.*

Kappadocyja, w starożytności jedna z najznaczniejszych krain zachodniej Azyi, po części dzisiejsza Karamanija, graniczyła na zachód z Lykaoniją, na południe z Cylicyją i Syryją, na wschód z Armeniją, na północ z Pontem, obejmowała wtedy za czasów perskiego panowania wszystkie kraje między Halisem a Eufratem, zarazem i pobliski Pont, tak że pierwsza z tych rzek dzieliła ją od wielkiej Frygii i Paflagonii, druga zaś od Armenii i według świadectwa Strabona dzieliła się wtedy na dwie satrapije czyli namiestnictwa: północne i południowe, czyli na *Wielką Kappadocyję,* późniejszą Kappadocyję właściwą i na *Małą Kappadocyję,* późniejszy Pont, lecz tę różnicę nie zawsze ściśle zachowywano. Satrapowie perscy w Kappadocyi otrzymali późniéj tytuł królów i równocześnie rządzili zupełnie niezawiśle. Kiedy Xenofon przedsięwziął swój sławny odwrót, jak się zdaje obie Kappadocyje zostawały pod władzą Mitrydasa, który wziął udział w buncie młodszego Cyrusa, ale kraj swój utrzymał i po porażce Cyrusa znowu stał się zależnym od króla perskiego. W skutek rozdziału, mieszkańcy części leżącej nad Pontem-Euxinem otrzymali nazwę Leukosyrów, to jest białych Syryjczyków, od jasnej barwy ciała, a mieszkańcy głębi kraju nazwani zostali Kappadocyjanami. Tylko ta ostatnia część za czasów rzymskich obejmowała właściwą Kappadocyję, którą Tyberyjusz 17 r. po Chr. w prowincyję zamienił i która pod późniejszymi cesarzami, pod względem rozległości, już rozszerzaną, już ścieśnianą była. Klimat tamtejszy był ostry, ziemia bardzo nierówna i od natury mało uposażona, dla tego kraj sam mało dawał śladów uprawy i stepami swojemi zaledwie na pastwiska dla owiec służył. Zupełny prawie brak drzewa sprawiał, że mieszkania były niskie i źle budowane, dla tego nawet sama stolica Mazaka, na górze Argaes, do

obozu raczej, jak do miasta była podobna. Kappadocyjanie wprawdzie byli waleczni, lecz pod względem wierności pozostawali w tyle.

Kappeller (Józef Antoni), malarz i rytownik, urodzony w Imst, w Tyrolu, 1760 r., zmarł w 1806. W r. 1782 udał się do Wiednia na akademiję lekarską, w której się odznaczył jako uczeń najzdolniejszy. Obok malowania olejnego, ćwiczył się w malarstwie miniaturowém i rytownictwie, w których wysoko postąpił. W r. 1787 powołany na dwór książąt Jabłonowskich do Warszawy, wykonał wiele portretów olejnych i miniaturowych. W r. 1794 wziął się do broni i jako prosty żołnierz trudy całego obiężenia Warszawy przetrwał. Szczególną miał cześć dla Kościuszki, którego portret malował i sztychował. Po upadku powstania, wrócił na dwór książąt Jabłonowskich. Zatęschniony do swej ojczyzny, porzucił korzystne widoki w Warszawie i wrócił do Tyrolu.

Kapper (Zygfryd), doktor medycyny, poeta i pisarz niemiecki i czeski. Pierwotnie, około r. 1840 czy wcześniej dał się poznać na polu autorskiém, udatnemi swemi utworami w języku niemieckim, a zaprzyjaźniwszy się w Pradze z Wacławem Nebeskim, zaczął brać za treść do swoich prac literackich przedmioty czeskie i inne słowiańskie. Po rewolucyi marcowej 1848 r., napisał w Wiedniu pieśń *Zur Feyer der 4 Tage im März 1848*, do której Henryk Litolff ułożył muzykę, a wkrótce przystąpił do związku czesko-morawsko-szląskiego, przez co stanął w szeregach stronnictwa słowiańskiego przeciwko partyi niemieckiej. W r. 1848 wybrany w Wiedniu na zgromadzeniu literatów, wraz z dr. Jonakiem i Doleżalkiem, na posła do Pragi. Widząc nieprzemożony upór stronnictwa niemieckiego, zniechęcony, porzucił życie publiczne i udał się w podróż w okolice Dolnego Dunaju (1850 r.), celem poszukiwania oryginalnych dokumentów do napisania dzieła o powstaniu Serbów przeciwko Madziarom w r. 1848 i 1849. Z podróży tej nadsyłał ciekawe listy, drukowane w odcinku gazety *Konstitutionelles-Blatt* z r. 1850. Za poemat *Der Serben Car* (Lazar) otrzymał w r. 1851 medal, udzielany za nauki i umiejętności. W języku czeskim wydał zbiór swych poezyj pod tyt.: *Listy czeskie* (Praga, 1846 r.), w swym rodzaju jedyny w poezyi czeskiej, zawiera bowiem żale nad upadkiem i smutnym losem ludu izraelskiego, oraz szlachetne pragnienia, zjednoczenia tego ludu z jego ziomkami, za pośrednictwem miłości ku nowej ojczyźnie. Jedność miłości, przyznawanie się myślą i czynem do narodu czeskiego, ogłasza poeta za nowy cel starozakonnym Czechom, zwiastując im nowe ztąd nadzieje i lepszą przyszłość. Występuje tu poeta jako nowy prorok izraelski. Kapper będąc wiernym wyznawcą mozaizmu, niemniej wiernym głosi się synem ziemi czeskiej i wzywa wszystkich bez różnicy wyznań, do sprzymierzenia się braterskiego dla jej uszczęśliwienia. Najprzód poeta utyskuje nad poniżeniem swoich współwyznawców, w poemacie *Ben-oni* (Syn żalu), dalej opiewa miłość swoją do ojczyzny, ale ta odwraca się od niego i pogardza jego uczuciami, poeta się żali, lecz wkrótce pociesza się nadzieją. Obok takich utworów znajdują się w tym zbiorze i inne liryczne. Oprócz tego zamieścił Kapper niektóre jeszcze swoje poezyje w czasopiśmie *Kwiety* z r. 1845. *Ad. N.*

Kapral, z francuzkiego, tyle co podoficer. W niektórych wojskach używają jeszcze tego dawnego miana, na oznaczenie lekkiej różnicy w stopniu podoficerskim; niższego podoficera zwią kapralem, wyższego sierżantem, najwyższego feldfeblem, wachmistrzem, brygadyjerem. *Wł. B.*

Kapreola, taniec skoczny, który z Włoch był wzięty i za czasów Zygmunta III upowszechniony w Polsce.

Kapri, u starożytnych *Capreä*, jedna z najpowabniejszych wysp morza Toskańskiego, którą na małej przestrzeni zdobią i urozmaicają piękności natury i sztuki, pełno zwalisk i dziejowo słynnych miejsc, leży przy wnijściu do zatoki Neapolitańskiej, naprzeciw przylądka Massa i Campanella. Ma ona powierzchni zaledwo 1 milę □ i 4,000 mieszkańców. Stronę wschodnią zajmuje *Capri*, większa ale biedniejsza część wyspy, stronę zachodnią *Anacapri*, mniejsza choć nader żyzna. Wspaniały widok przedstawia miasteczko Capri, między dwiema wysokiemi skałami, obwarowane murami, wieżami i mostami zwodzonemi, siedziba biskupa. Do miasteczka Anacapri, kasztelem i basztą od czasów Fryderyka I opatrzonego, dochodzi a raczej wspina się po ścieżce o 536 stopniach, wykutych w skale. Miasto Capri przy jedynej przystani morskiej wyspy, przedstawiało za czasów Augusta i Tyberyjusza siedlisko prawdziwie rozkoszne. Dotąd jeszcze widzieć można zwaliska forum, termów (łaźni) i owych 12 pałaców wystawionych na cześć 12 głównych bożyszcz przez Tyberyjusza, który tu przez 11 lat ostatnich życia pędził w zbytkowej, zwierzęcej niemal rozkoszy. Dziś mieszkają w nich ubodzy rybacy, szyprowie, majtkowie, przewoźnicy i rzemieślnicy, w Anacapri zaś ludzie zajmujący się uprawą wina i oliwek, którzy pozasadzali drzewa wszędzie, gdzie się tylko przyjąć chciały, sprowadzając na ten cel nawet z wielkim trudem ziemię z pobliskiego lądu stałego, którą w terassy poukładali. W Anacapri rodzi się wyborne wino białe i czerwone, wolne od zwykłego neapolitańskim winom siarczanego zatrącania i niemniej piękna oliwa. Nadto, przeciągające tędy wiosną i jesienią (przy przelocie do Afryki i z powrotem) przepiórki, chwytane krociami w wielkie sieci, stanowią główny biskupa tutejszego przysmaczek. Łakocie te idą i na stoły magnatów neapolitańskich. Z najwyższego wyspy szczytu, Monte Salara, roztacza się jeden z najobszerniejszych widoków we Włoszech, jednym rzutem oka obejmujący zatoki Gaety, Neapolu i Salernu, po za któremi piętrzą się wystające coraz wyżej Abruzzy. Przy wybrzeżu zachodnim, ćwierć mili od miasta, leży wnijście do Błękitnej grotty (ob.). Nowszemi czasy wyspa ta stała się znów dziejowo pamiętną napadem Francuzów, w Październiku 1807 r., pod wodzą generała Lamarque, którzy zajęli część zachodnią i zmusili po 16-tu dniach Anglików, pod wodzą Hudson Lowe'go zajmujących wybrzeże wschodnie, do kapitulacyi.

Kaprifolium, ob. *Wiciokrzew*.

Kaprotyńska Junona. Był to przydomek tej bogini, nadany także i *nonom* (ob.) lipcowym z następującego powodu: po wtargnięciu Gallów, kilka Rzymowi sąsiednich narodów skojarzyło się przeciw niemu pod wodzą Luciusa, dyktatora Fidenatów. Ten zawezwał Rzymian do dostarczenia mu pewnej liczby kobiet i dziewcząt na potrzebę jego żołdactwa. Udano że się czyni zadosyć napastniczemu jego żądaniu i wyprawiono doń niewolnice poprzebierane w szaty i stroje swych pań. Lucius natychmiast oddał je na pastwę brutalstwa żołnierzy; ale one same wierne przyjętej na siebie roli, korzystając z chwili, gdy ci ludzie snem, z nadużyć jakich się dopuszczali, zmorzeni spoczywali, dały znak umowiony z wierzchołów drzew figowych (*Caprificus*). Wnet też Rzymianie wpadli między roty nieprzyjacielskie i srogą wśród bezeceników rozpoczęli rzeź. Niewolnice wynagrodzone zostały wolnością i ustanowiły na pamiątkę tego zdarzenia uroczystość na cześć Junony, którą od dzikiej figi kaprotyńską zwano. To się działo w dzień nonów lipcowych, zkąd powstała nazwa: *nonae caprotinae*.

Kapryfikacyja, jest to pewna czynność ogrodnicza, przez przemyślnych

ogrodników Grecyi i Azyi Mniejszej z owocami figi (ob.) odbywana, a to w celu prędszego ich dojrzenia i nabrania większej słodyczy. Ponieważ wiadomo, że jakiekolwiek zadrażnienie owocu na drzewie, bądź przyrodzone przez zakłucie od owadów w zamiarze złożenia weń swych jaj, bądź też sztuczne ukłucie narzędziem kończystém, sprawia silniejszy napływ soków do tegoż owocu, a tém samém prędsze jego dojrzenie i nabranie słodyczy, czego dowodzą robaczywe nasze jabłka lub gruszki, to więc nadprowadziło sadowników na Wschodzie na myśl sztucznego użycia owadów do kłócia owoców figowych. W tym celu biorą oni z dzikich okazów gałęzie wraz z galasówką (ob.) figi (*Cynips Ficus Caricae*), lub innym jakim owadem z działu galasówek (*Cynipidae*) i umieszczają na drzewach w sadach hodowanych, a tym sposobem zmuszają samice ciężarne do nakłówania owoców; gdyż dobrowolnie niezwykły nawiedzać drzew pielęgnowanych. I tę to czynność zowią kapryfikacyją, a jak wspomina jeden z podróżników angielskich, brak owadów tameczni mieszkańcy zastępują nakłuwaniem zielonych owoców figowych igłą, lub delikatném drewienkiem w oliwie umaczaném. *F. Be.*

Kaprys (z francuzkiego: *caprice*), nieuzasadnione zachcenie lub takiż wstręt, zwany także fantazyją lub fantastyczném usposobieniem. — **Kaprys** w muzyce, ob. *Capriccio.*

Kapsa, Kapza, worek, mieszek, z tureckiego: *kapza, kapze,* tyle ile się w ręku mieści; garść i to co obejmuje garść, garstkę czegoś. U nas wyraz ten miał podwójne znaczenie, to jest worka i okrywki, odziewku zwierzchniego. Kapsaczew zwano rzemieślnika, który czy worki, czy kapy podobne robił. Kapsonem mianujemy człowieka, który się opuścił, tak w zaniedbaném ubraniu, jak w życiu zniedołężniał. Skapcanieć, oznacza zupełny upadek tak moralnie jak i materyjalnie.

Kapsulki (z łacińskiego: *capsula*, torebka), torebki klejowe (*capsulae gelatinosae, vesiculae glutinosae, colocystides*), wymyślone pierwiastkowo przez Mothesa w Paryżu, są to torebki kuliste lub jajowate, z kleju, zamknięte przylepioną do nich pokrywką z tegoż samego ciała. Bywają one napełnione rozmaitemi lekarstwami, nie wodnistemi. Znane są kapsulki z olejkiem żurawinowym (*oleum rhicini*), z belsamem kopaiwy, z tranem i inne. *Dr. A. Prz.*

Kaptur. 1) Kaptur, nakrycie głowy zakonnika, oznaczające odłączenie myśli od rzeczy ziemskich i zajęcie się rzeczami niebieskiemi. Kaptury także były częścią opończy i płaszczy męzkich, jak salop i odziewek niewieścich. 2) Kaptur albo czapka, okrycie rzemienne na głowę ptaka drapieżnego, używanego do łowów, np. okapturzyć sokoła. 3) Dach nad komorą przy piecu sadzonym, z sukna lub płótna grubego, w kształcie piramidy sporządzony.

Kaptur, Kapturowe sądy. Najwyższą sprawiedliwość w Polsce wymierzał król, albo sądy w jego imieniu. Kiedy króla nie stawało, wstrzymywał się nagle wymiar sprawiedliwości. Naturalnie mogło być takie położenie rzeczy po wygaśnięciu na tronie polskim rodziny Piastów, bo przedtém syn po ojcu, brat po bracie zwykle obejmował władzę, gdy była narodowa dynastyja. Ludwik węgierski nastąpił bezpośrednio po Kazimierzu Wielkim, jako następca i nie było ani jednego dnia bezkrólewia. Po Ludwiku następuje pierwsze. Stany koronne ujrzawszy się w osieroceniu bez króla, zawierają pomiędzy sobą przymierze, to jest wzajemnie zobowiązują się przestrzegać bezpieczeństwa i praw w czasie bezkrólewia. Naturalnie swawola mogła ko-

rzystać z nowego, chociaż czasowego położenia kraju; trzeba było jej tamę położyć i na to było przymierze stanów, w którém ci i owi chcieli upatrywać zawiązki, początek późniejszych konfederacyj. Przymierze to ustanawiało nowe sądy podczas bezkrólewia i wszelkie wykroczenia przeciw spokojności obywateli karało. Za obiorem Jadwigi rozwiązało się czasowe przymierze; nie było go potrzeba, przeszło 60 lat, bo i Władysław Jagiełło i syn jego wstąpił na tron nie po bezkrólewiu, ale zaraz obejmowali władzę. Po śmierci Warneńczyka bywały już bezkrólewia, ale oprócz pierwszego wszystkie krótkie i położenie rzeczy było takież jak za Piastów; narodową dynastyję z Litwy uznawał koronny naród i niebezpieczeństwa żadnego nie było; sądy tymczasowe mniej pokazywały się potrzebne. Zdaje się, że pierwszy Jakób Przyłuski, za Zygmunta Augusta, zbieracz po Łaskim pomników prawa narodowego, nazwał te sądy bezkrólewia i to przymierze stanów po śmierci Ludwika króla: *kapturem*. Opisując dzieje z r. 1382, nazwał tak prywatnie, od siebie, nie urzędowo, na skraju księgi, obok prawa, które drukował. Trzeba było nazwać nowy stan rzeczy, żeby się nie powtarzać, żeby długiemi słowy go nie oznaczać i nasunął mu się wyraz *kaptur* pod pióro. Oczywiście, musieli dawni Polacy na znak żałoby po śmierci króla stroić się w jaki kaptur na wzór mnichów. Łaciński wyraz *cucullus* tłómaczy się przez kaptur. Może Przyłuski chciał tym wyrazem oznaczyć zgodność Rzeczypospolitej, że wszyscy w niej głowę nakrywali w dniach żałoby jednym kapturem. Bądź co bądź, wyraz się przyjął, bo w narodzie wolnym ma każdy prawo głos swój podnieść i coś nazwać po swojemu, a naród cały bez narad i rozpraw przyjmuje to za pożyteczne, co zrozumiałe dla wszystkich. Tak i tutaj się stało. Kaptury rozwinęły się później, rozwinęły się z natury rzeczy i już nie potrzebowały myśleć jak się mają nazywać, bo wyraz sam się znalazł. Jakoż teraz po śmierci Zygmunta Augusta konfederuje się pierwsza szlachta krakowska w stolicy swej w Sobotę po św. Rozesłańcach (w Lipcu 1572 r.) i stanowi, że ktoby gwałty, napady, łupieztwa i drugie jakie swawole czynił, prawem się nie kontentował, przeciw niemu wszyscy się wspólnie obrócą, żeby go skarać na osobie i majętności, a nie powinni się jedni na drugich oglądać, ale pierwsi lepsi, skoro się dowiedzą o swawoli, mają pod wiarą i poczciwością, bez fałszu i zdrady powstać; swawolnym ani radą, ani żadną przychylnością, choćby też i krwią i powinowactwem złączeni byli, życzliwemi się nie pokażą. Ten związek swój szlachta krakowska nazwała kapturem (*Vol. leg.* II, 839). Kaptur krakowski był więc sądem doraźnym, nie wyprowadzając śledztwa, sam czyn natychmiast sądził i nie wydając wyroku, wyrok ów wykonywał. Za przykładem krakowskiej szlachty poszły inne województwa, ale nie wszystkie, bo rzecz nową była, nie upoważniało jej dotąd pisane prawo. Król Stefan na sejmie koronacyi swojej potwierdzał sprawy bezkrólewia, konfederacyje, prawne postępki, warunki wszystkich ziem i powiatów, zarówno i sądy, postanowione „dla porządku dobrego i zachowania pokoju pospolitego i sprawiedliwości czynienia.” Oznajmiał, że sądy te „wedle pozwolonej im na to mocy i władzy, we wszystkiém jako wreszcie są i obmawiają, skutek swój mieć i brać mają.” Widocznie, że już wtenczas województwa wiązały się i w sądy regularne, bo król dalej pozwala, owszem nakazuje starostom „i ich urzędom,” żeby wyroki, o tyle o ile przez te sądy już wydane były, przywodzili do skutku niewykonane. Stanowił tylko jeden wyjątek dla kapturów ziemi Dobrzyńskiej, które przed Henrykiem dla nieporządku nie dochodziły i za „zezwoleniem” rycerstwa, były zniesione. Drugi wyjątek był dla postępków wszystkich Wi-

skiej ziemi, które król zniszczył dlatego, że tameczna szlachta źle sobie wyłożyła warunek warszawski. Krzywdy i szkody w czasie bezkrólewia kazał król wynagradzać sprawcom według win w statucie opisanych, aby już na potém „śmiałość do złego nie była nikomu zostawiona, ponieważ konfederacyje, mówił król dalej, do praw i wolności pospolitych się schylają, aby się każdy wedle nich sprawował, a przeciw nim nie wykraczał” (*Vol. leg.* II, 924). W tych wszystkich słowach konstytucyi leży nowe prawo kapturowe. Szlachta wymogła na królu, że jej sądy uznał i powagą majestatu uświęcił i odtąd już nie ze zwyczaju, nie z potrzeby zabezpieczenia się tylko od swawoli chwilowo, stają kaptury, ale na mocy prawa. Z potrzeby urządziły sądownictwo, teraz to sądownictwo staje się normalném, na czas cały każdego bezkrólewia. Instytucyja więc swobodnie się rozwija, kiedy jej dano i z góry popęd. Po śmierci Stefana znowu Krakowianie, Sandomierzanie i Lublinianie, to jest obywatele pierwotnej Małopolski stawią krok naprzód. Zjechali się do Nowego Miasta Korczyna i postanowili konfederacyję, to jest po dawnemu przymierze „przychylając się do zwyczajów chwalebnych przodków i do starych spisów i kapturów.” Rzecz zupełnie nowa zdawała się już starą, a erudyci szlacheccy upatrzyli zjazdom swoim podobne w przeszłości. Krakowianom się wydało np., że owa uchwała na sejmie w Korczynie z r. 1438, była takimże samym co i z r. 1586 kapturem. Uchwała tam stanęła przeciw Spytkowi z Mielsztyna, który prowadził wojnę z kardynałem Zbigniewem. Powiedziano w niej, że każdy za nieprzyjaciela ojczyzny poczytanym będzie, kto się prawem pospolitém nie kontentuje, a mocą krzywdy swej dochodzi. Podobieństwo więc było jedynie w wypadkach, które wywoływały tam konstytucyję, tu kapturowe prawo, ale nie było żadnego podobieństwa instytucyj. W r. 1438 stawało pojedyńcze prawo, po śmierci Zygmunta Augusta rozwijała się całkiem nowa instytucyja, zastosowana do bezkrólewia, kiedy tam bezkrólewia nie było. Daleko słuszniej odwoływała się r. 1586 szlachta małopolska do swojego kapturu, spisanego zaraz po śmierci Zygmunta Augusta. Rozwijając to, co w zarodzie było, szlachta pierwszy raz wybiera osoby, którym polecała spełnienie prawa kapturowego, to jest sądy i wykonanie wyroków. Trzej wojewodowie z natury rzeczy stają na czele kapturów, każdy w swojém województwie, tylko w jednėm lubelskiém przewidywano nieobecność wojewody i w zastępstwie jego wybrano kasztelana, wprawdzie rawskiego, ale Lublinianina rodem i majątkiem. Dowiedziawszy się o jakim nieporządku, gwałcie lub swawoli, mieli wojewodowie ci prawo zwoływać szlachtę przez wici albo listy, raz, najwięcej dwa razy rozesłane. Toż wojewodowie mieli prawo zwoływać szlachtę przeciw buntom, lub przeciw nieprzyjacielowi postronnemu. Wszystkie trzy województwa nawzajem sobie zaręczały opiekę i pomoc wrazie potrzeby. Nieobecni w kraju winni byli stanąć na drugie wici przez zastępców. Pierwszy z wojewodów, krakowski, miał zaciągnąć 1,000 koni i 300 ludzi pieszych bez ubliżenia prawom hetmana koronnego. Sebastyjan Lubomirski, żupnik krakowski, zdobył się wtenczas na prywatną ofiarę i sto konnych, sto pieszych ludzi o własnym koszcie zaciągnął pod regiment wojewody, wymawiając sobie, że mu to przyszły król nagrodzi. Miał temi ludźmi opatrzyć wojewoda pogranicza węgierskie i szląskie. Tymczasowo podjął się utrzymywać ich z własnego skarbu. Jest wiele innych w tej konfederacyi małopolskiej zaręczeń, dotyczących się zamku krakowskiego, grodów i starostw, ksiąg ziemskich, nawet wiary. „Postanawiamy sobie, mówili Małopolanie, pokój i miłość braterską, aby wszelakie waśni, zamawiania, odpowiedzi, bunty miejsca nie

miały a wszyscy w pokoju Pana Boga chwalili" (*Vol. leg.* II, 1046—1052). Z tego wszystkiego widać, że ten kaptur był więcej konfederacyją zbrojną, więcej sprawą rycerską, wojenną jak sądowniczą. Miłość braterska zaspakajała Rzeczpospolitę wewnątrz, bo któżby się oparł konfederacyi wszystkich? Więc głównie kaptury więcej stawały dla zewnętrznego bezpieczeństwa. Rzeczpospolita zamieniała się w rząd drobniejszych rzeczypospolitych, które były od granic obcych: cały środek kraju kapturu nie potrzebował, miłość braterska, konfederacyja, sprzysiężenie się wszystkich że powstaną wspólnie przeciw gwałcicielowi porządku, zastępowała wszystko. Miłość braterska tu i owdzie po województwach postanowiła sobie sądy czasowe i chwilowe, po innych sprawę utrzymywania spokojności zdała na sądy grodzkie i ziemskie. Mają więc kaptury po Stefanie Batorym charakter podwójny, gdzie niegdzie wojenny gdzie niegdzie wojowniczy. Urządza te sprawy konwokacyja warszawska zwołana w pierwszych miesiącach r. 1587 stanowiąc artykuły postępowania prawnego przeciw gwałtownikom. Wojewoda, kasztelan, pierwszy urzędnik ziemski a po nim sędzia kapturowy, gdzie był obrany, miał prawo ruszać województwo albo powiat przez uniwersały naprzeciw samowolnych. Sędzia kapturowy sądził, a szlachta obowiązana była wykonywać „egzekucyję kapturową". Sędziów bywało wybieranych po kilku; konwokacyja wszystkich zatwierdziła na urzędach, sądzić im pozwoliła, ale nie oznaczyła liczby, ztąd każde województwo mogło ich tylu obierać, ilu chciało, oczywiście zależało to od wyboru województwa, większe wybierać potrzebowało więcej sędziów. Nakazała im konstytucyja składać przysięgi na rotę deputatów trybunalskich, że będą sprawiedliwi. I w ogóle powaga sądów kapturowych, była wielka jak trybunalskich. Pisarzami do tych sądów mogą być ziemscy albo grodzcy, albo nawet ani jedni ani drudzy, ale nowo obrani, i zdawało się to zupełnie na wolę ziem województw. Rzeczpospolita pozwalała nowych jeszcze dobrać pisarzów, gdyby dotąd obrani nie wystarczyli. Sądy te miały odbywać się przez trzy tygodnie, ustawać także na trzy tygodnie, żeby na nowo się rozpocząć i tak przez cały czas bezkrólewia. Stanowczo zaś ustawały na trzy tygodnie przed elekcyją i we trzy tygodnie po elekcyi na nowo się zbierały. Miejsce sądom w Grodach oznaczono, zresztą województwa mogły i tutaj postępować według okoliczności. Do sądów kapturowych należały sprawy główne o spalenie, zabójstwa, rabunki i krzywdy: województwo Ruskie, Wołyńskie i Podolskie uchwaliły sobie artykuły przeciw rozbójnikom. Nie mogły zaś kapturowi podlegać zwyczaje księstwa Zatorskiego i Oświecimskiego oraz w ogóle Szląskich zwłaszcza około listów rękojemskich. Pozwy do obwinionych pisały się pod pieczęcią ziemską albo grodzką, wydawane były w imieniu stanów województwa, doręczał je woźny na dwa tygodnie przed terminem. Gołotę wolno było stronie imać się i na sąd oddać do tych sędziów. (*Vol. leg.* II. 1054—1058). Gdyby urzędnicy na to wybrani, wojewodowie i kasztelanowie, i drudzy nie chcieli wykonywać wyroku, podpadną karze takiej, jak i gwałtownik. Te były główne postanowienia sejmowego prawa o kapturach. Inne w niém drobiazgi odnoszą się do formy postępowania. Szlachta krakowska zjechawszy się pod Proszowicami dla okazywania gotowości i namów potrzebnych w sprawach Rzeczypospolitej, sejmową uchwałę opatrzyli jeszcze w swoje dodatki, także dotyczące formy, wybrali sąd kapturowy. Prezesem był wojewoda, w niebytności jego starosta krakowski; grono samo składali deputaci, po dwóch z każdego powiatu, powiatów było siedm, więc czternastu sędziów, a wojewoda i starosta do tego więc szesnastu; komplet stanowią czterech, nawet trzech. Sędziowie

na zamku zjeżdżać się mieli bez rusznic i bez zgrai; wyroki ich stanowiły się większością głosów (*Vol. leg. II. 1068—71*). Sandomierzanie obrali sobie kaptury na zjeździe okazowania pod Pokrzywnicą: z siedmiu powiatów stanęło sędziów 14-tu, piętnastym był dla spisania spraw pisarz ziemski sandomierski, wojewodę i kasztelana usunęli Sandomierzanie, a komplet wysoki oznaczyli, wszyscy oprócz jednego lub dwóch, a to dla choroby wolnych, sądzić mieli u Sandomierzan (*Vol. leg. II. 1075*). Uchwały Krakowian i Sandomierzan wpisane są do księgi praw narodowych. Innych województw tam nie ma. To dowód wielkiej powagi tych dwóch województw, które tutaj pierwsze dając hasło, wybierały kaptury na mocy uchwały konfederacyi generalnej w Warszawie. Inne województwa poszły za dawnym przykładem, poobierały także sędziów kapturowych, ale mając własny na szeroką skalę samorząd, pilnowały się zasady, a zresztą radziły się zupełnie miejscowych stosunków i potrzeb. Sędziowie wybierali się pospolicie większością głosów.— Następne prawodawstwo Rzeczypospolitej niewiele się już rozwijało w materyi kapturów; wszystko co miało być już się stało. Zwykle konfederacyje generalne które się wiązały na sejmach konwokacyjnych w bezkrólewiu, powtarzały jedne i też same zaręczenia o kapturach i sprawach do nich należących, tak, że nic nowego pod tym względem z owych konfederacyj powiedzieć nie można. Ustawały sądy kapturowe wczasie elekcyi, bo na sejmie inne sądy sprawy bezpieczeństwa publicznego sądziły. Dalej ponieważ sądy kapturowe były dla szlachty, to jest zastępowały wszystkie inne sądy szlacheckie czynne za życia królewskiego, samo z siebie wynika, że sądy miejskie po miastach trwały bez przerwy i tylko te sprawy, od których appellacyja zaszła od sądów zadwornych musiały czekać koronacyi nowego króla, to jest czasu otwarcia nowych sądów zadwornych; nie mogły także i majątkowe sprawy szlacheckie tracić na bezkrólewiu. Kaptury pilnowały tylko bezpieczeństwa publicznego, były sprawiedliwością poskramiającą kryminalną, ale nie rozstrzygały w sprawach innych, w sprawach zwyczajnych. Śmierć królewska nie mogła biegu spraw ludzkich rozrywać, jak nieszczęście. Ztąd akta ziemskie i grodzkie otwarte były zawsze dla tych, którzy spisywali testamenta, darowizny pomiędzy żyjącemi, cessyje i podobne tym czynności prawne, o których spór zachodzić nie mógł pomiędzy stronami. Akt konfederacyi generalnej z roku 1587, dla wpisów takich bezpieczeństwo zapewnił; toż zrobiły następne bezkrólewia. W Prusiech drażliwość prowincyonalna chciała mieć wszystko odrębném, jak w innych częściach Rzeczypospolitej, więc żeby lepiej uwydatnić się z pewnym rodzajem niepodległości, w prawie kapturowem uchwaliła pewne zmiany. Tak sędziowie kapturowi zwali się tu sędziami bezkrólewia, wybierał ich generał pruski to jest sejm z trzech województw, ze zgodą wszystkich stanów prowincyjonalnych, a więc i miejskiego; w każdem województwie byli inni sędziowie i w każdym kapturze wojewoda miejscowy prezydował. Sądy ustawały na dwa tygodnie przed sejmem elekcyjnym i zaczynały się w dwa tygodnie po nim. Pozwy pisały się pod ziemską pieczęcią w imieniu stanów pruskich. Zresztą niczém się więcej te sądy pruskie od innych koronnych nie różniły.—Bywały wypadki, że województwa tak w Koronie jak i w Litwie, że ziemie i powiaty, wspólnie obierały kaptury. Tak np. było w bezkrólewiu po Zygmuncie III. Konfederacyja generalna warszawska zatwierdzając je uprzedziła, że na ten raz tylko dopuszcza się ta rozmaitość, która na przyszłość nie powinna ubliżać prawu pospolitemu, ani kłócić z sobą województwa koronne i litewskie. Obrano też wówczas wielu na sędziów kapturowych nieprzysięgłych Rzeczypospolitej, to jest ludzi prywatnych, nie urzędników. Konfederacya na-

kazała złożyć przysięgę, jeżeli jej nie wykonali gdzie jeszcze (*Vol. leg. III. 726*). Zawarowano, żeby sprawy już zaczęte przed śmiercią królewską po innych sądach do kapturów nie przychodziły, ale tylko nowe, które wypadły, i wypadną aż po dzień koronacyi. Nieskończone sprawy przez kaptur mają po koronacyi iść do grodów, ledwo zaczęte zaś do trybunałów i tam sądzone być powinny przed inszemi sprawami, ale kary w kapturach naznaczone pozostały. Były województwa, ziemie i powiaty które dopiero w Warszawie na konwokacyi obierały sobie kaptury r. 1632 za zleceniem braci. Były i takie, które dopiero miały sobie kaptury obrać. Jedne i drugie zatwierdziła konfederacyja generalna. Sędziom kapturowym i jadącym na te kaptury, jakoteż odjeżdżającym, Rzeczpospolita zapewniła bezpieczeństwo. Mógł być wypadek, że z powodu spornych granic pomiędzy województwami i powiatami, swawolni stawać nie chcieli przed kaptury prawa niby przestrzegając. Zapobiegło temu prawodawstwo w roku 1632 stanowiąc, że swawolni tam pozywani i sądzeni być mogą gdzie się bezpośrednio przed śmiercią królewska sądzić zwykli. (*Vol. leg. III 726—727*). W latach 1648, 1668 i 1674 ponowiono prawo, że sędziowie kapturowi mają przysięgać na rotę deputatów trybunalskich. Roku 1648 postanowiono, żeby starostowie sądowi, którzy odebrawszy przywileje, na urząd jeszcze nie przysięgli, przysięgali przed kapturami swoich województw (*Vol. leg.*, IV, 152). Księstwo Oświecimskie i Zatorskie wtedy nadzwyczaj obrały zawiele sędziów kapturowych; uraziło się oto województwo Krakowskie; więc konstytucyja włączyła tych sędziów do kapturu krakowskiego i zakazała robić na przyszłość takiego rozdziału. Wyroki przez sędziów oświecimskich wydane przed tem. zatwierdziła Rzeczpospolita. W roku 1668 pozwzlono Litwinom robić wszelkie zapisy w kapturach od zaczęcia tychże sądów aż do ich ukończenia i przyznawano im taką powagę, jakby robione były w każdym innym urzędzie na to właściwym (*Konst.* 1668 r., *Vol. leg.*— Toż potwierdzono roku 1674 i 1773). Sądy kapturowe ziemi Bielskiej w Brańsku, Drohickiej w Drohiczynie i Mielnickiej w Mielniku, odbywać się mają, postanowiła konstytucyja r. 1674 (*Vol. leg.*, V 206). Widać szedł oto spór. Konwokacyja z r. 1733 postanowiła, że ludzie miejscy, nie szlachta złoczyńcy nie podlegają sądom kapturowym i słusznie, bo jak powiedzieliśmy, sądem dla nich były władze miejskie, które nie ustawały. Ale widać, że trzeba było przypomnieć to ówczesnym kapturom (*Vol. leg.*, VI 587). Zatwierdzony wtenczas i kaptur województwa Mścisławskiego, uchwalony na sejmiku przed konwokacyjnym (tamże VI 588).— Za ostatniego bezkrólewia wyniknął spór prawny, kiedy województwa miały obierać kaptury. Król umarł, a tylko co trybunał się zaczął w Piotrkowie, inne sądy odbywały też czynności swoje. Sama wieść o śmierci królewskiej chociażby najpewniejsza, sądów nie rozwiązywała, trzeba było urzędowego o niej zawiadomienia i dawał je zawsze prymas przez uniwersały w tak zwanych innotessencyjach, *litterae innotenscenciales*. Sądy kapturowe i wyroki trybunalskie, ziemskie i grodzkie od śmierci króla aż do wydania tych uniwersałów miały wszelką moc prawną; wolno jednak było znosić wyroki zaoczne otrzymane w trybunale i drugich sądach. Prymas listem w prawdzie zawiadomił że król umarł, ale list był prywatny i do niczego nie zobowiązywał. Sądy czekały uniwersałów, listów urzędowych wydanych z polecenia rady senatu. Tymczasem długo nie było tej rady senatu. Mógł ją był prymas złożyć z kilku senatorów, którzy się na chwilę znaleźli w Warszawie, poprzednik jego i krewny Maciej Łubieński wydał uniwersały ze Skierniewic i nawet do Warszawy nie zjeżdżał, pięciu było u niego w gościnie senatorów i z tymi złożył

radę. Ale Władysław Łubieński nie chciał naśladować tego przykładu, dojechał do stolicy i czekał na większy nieco zjazd panów. Było ich więcej jak pięciu, ale to nie uspakajało prymasa. Chciał zrobić wszystko prawnie i uroczyście, jakby przewidywał, że to już ostatnia taka w życiu narodu uroczystość. Bał się zresztą zaciągać na siebie odpowiedzialności, na Macieja Łubieńskiego gniewali się panowie i szlachta, że tak sobie bez ceremonij postąpił. Wprawdzie nie zbywało na doradcach, którzy przykład z r. 1648 naśladować chcieli. Ale prymas czekał, rozpisywał listy, spraszał senatorów im więcejby ich było tém lepiej. Dla tego kiedy go zawiódł ten i ów, drugi i trzeci raz pisał prosząc. Zwłoka ta miała swoją bardzo złą stronę: z przyczyny czasowych okoliczności. Wojska obce wkraczały, co chwila w nowych oddziałach, pogranicze cierpiało. Zawiązać się nie mogły kaptury, bo nic bezkrólewiem nie patrzało; trybunały i sądy odbywały się, ztąd wybuchy swawoli były coraz częstsze po ziemiach, ponieważ spokojni mieszkańcy większych się jeszcze przykrości obawiali. Same sądy były w dziwném położeniu. W Lublinie trybunał się naradzał względem limity; była o to wielka „dysputa": zdawało się jednym, że dosyć na liście księcia żeby przestać sądów, drugim się chciało czekać uniwersałów. Było już to po radzie senatu, a książe czekał, uniwersałów nie wydawał. Rada senatu posłała ostrzeżenie do Lublina i do Mińska, książe kazał je oblatować w aktach ziemskich i do prezydenta trybunalskiego w Lublinie napisał dając mu lekko do zrozumienia, że jeżeli nie przestaną sądzić, wyroki ich w swoim czasie na sejmie zniszczy Rzeczpospolita. Książęta Czartorysey chwalili prymasowi wstrzymywanie się to w ogłoszeniu bezkrólewia. Dopiero 12, a więc w pięć tygodni przeszło po śmierci króla, uniwersał prymas ogłosił: kaptury obierały się w Lutym. Tą razą w ogromnej liczbie byli sędziowie: weźmy za wzór Wielkopolskę. Szlachta wybrała do grodu poznańskiego 82 sędziów, do grodu wałeckiego 9, do wschowskiego 15, do kaliskiego 41, nakielskiego 20, razem było w prawdziwej Polsce sędziów kapturowych na dwa województwa 167. Uważmy że to ledwie połowa, bo sejmik w Środzie rozerwany był na dwa stronnictwa t. j. Famlji której w W. Polsce przywodził książe biskup poznański i obrońców dawnej wolności na których czele stał Antoni Jabłonowski wojewoda poznański. Widzieliśmy statystykę kapturów Familji, zobaczmyż statystykę stronnictwa wolności. Do grodu poznańskiego wybranych było 89, do kaliskiego 40, do wschowskiego 15, do wałeckiego 7, do nakielskiego 14, razem 165, w dwóch kapturach było tedy osób 332. Jak to daleko od pierwotnej po Jagiellońskiej prostoty! Instytucyja nie była w prawdzie formą, ale utraciła cały swój charakter dawny. Wybierano już nie urzędników ziemskich, bo gdzieby ich tylu się znalazło, ale senatorowiczów, synów urzędników, podsędkowiczów, pisarzewiczów, nawet takich ze szlachty co żadnego tytułu ani po sobie, ani po ojcu nie mieli. Oczywiście nie mogli wszyscy na sądach zasiadać; nie jeden o tém najmniej myślał, dogadzał więc wybór tylko próżności, nic więcej *Jul. B.*

Kaptywus, gra szkolna, bieganie do mety, gonitwa o więźnia. Dwie gromadki dzieci zebrane stają, z tych jedna ucieka, druga goni; schwytanych brano w niewolę. Grę tę zwano także *plinie*, od wyrazu słowiańskiego *plen* niewola.

Kapua, miasto wielce dziś podupadłe, źle zabudowane, w neapolitańskiej prowincyi Terra-di-Lavoro, nad rzeką Volturno, było niegdyś stolicą Kampanii i jedném z najpiękniejszych miast Italii, współzawodniczącém z Rzymem i Kartaginą. Leży ono w żyznej lecz niezdrowej okolicy, liczy 8,000 mie-

kańców i jest rezydencyją arcybiskupa. Oprócz wspaniałej katedry i kościoła dell'Annunziata, mieszczącego mnóstwo wmurowanych starych płaskorzeźb, odznacza się rynek czyli piazza de'Giudici, na którym kilka jest rzymskich starożytnych pozostałości i posąg marmurowy cesarza Fryderyka II, wzniesiony mu przez miasto w r. **1236**, dziś wszakże nóg i głowy pozbawiony. Okolica, mianowicie pas kraju między Kapuą, Nolą i Neapolem, usprawiedliwia w zupełności dawną rajskiej żyzności jej sławę. Grunt dozwala nietylko trzykrotnego do roku żniwa zbóż wszelakich, ale wydaje mnogość najwyborniejszych pomarańcz, cytryn, cytronatów, fig indyjskich (*Cactus opuntia*), wina, oliwek, i fig zwyczajnych.—Starożytna **Kapua** (*Capua*), której zwaliska główne o $1\frac{1}{2}$ mili od dzisiejszego oddalone są miasta, została zapewne zbudowaną, pod nazwą Vulturnum, przez Pelazgów łacińskich po wypędzeniu ich z górnej Italii przez hordy nadciągających Gallów. Swetonijusz, Pliniusz i Wirgilijusz przypisują założenie jej Kapys'owi, towarzyszowi Eneasza. Dzisiejszą nazwę otrzymała od Samnitów, którzy ją zdobyli r. **424** przed Chr. Gdy w r. **343** przed Chr. nowe Samnitów tłumy nacisnęły Kapuę, mieszkańcy wezwali Rzymian na to tylko, by wkrótce sami pod ich przeszli zwierzchnictwo. Po oblężeniu daremnem Pyrrusa, miasto wpadło po bitwie pod Kannami r. **216** w ręce Hannibala, którego wojsko zniewieściało przez pobyt w tej obfitującej do zbytku we wszystko okolicy. Kapuanie nieśli Hannibalowi pomoc za obietnicę wyniesienia ich miasta na stolicę Italii; za karę zburzyli potém miasto Rzymianie i zaprzedali mieszkańców w niewolę. Odbudowana następnie przez rzymskich kolonistów, Kapua przyszła do wielkiej pomyślności za Julijusza Cezara, który wysłał na jej zaludnienie **20,000** rzymskich obywateli. Okolice miasta, przezwanego *Capua dives, felix et amorosa*, wydawały najsławniejsze wina, Falernejskie, Massilijskie i Cekubejskie i oliwę z Venafrium, a na około miasta pełno było domów wiejskich Rzymian. W V wieku spustoszyli je Wandalowie pod wodzą Genzeryka. Wprawdzie odbudował je Narses, ale za Longobardów powtórnie upadło. W IX dopiero wieku powstało z jej gruzów dzisiejsze miasto. Między szczątkami dawnej Kapui odznacza się amfiteatr, z cegieł zbudowany, a białym pokryty marmurem, który włościanie zowią Lorilascio; dobrze jeszcze zachowane sklepienia, korytarze i siedzenia dla widzów, sterczą z pośrodka gruzów. Z czworakiego rzędu słupów, rozpoznać się daje spodnia jedynie, toskańskiego porządku. Wedle opisów, między pierwszym a drugim ich rzędem znajdować się miały głowy, między drugim a trzecim popiersia, między trzecim a czwartym posągi wszystkich rzymskich bogów głównych. Porównaj: Rinaldo, *Memorie istoriche della città di Capua* (**2** tomy, Neapol **1753**) i Rucca, *Capua vetere* (Neapol, **1828**).

Kapu-Aga, urzędnik turecki, nazwa złożona z dwóch wyrazów tureckich: *kapu*, w ogóle brama, drzwi, a właściwie mieszkanie wielkiego wezyra i pałac gdzie mieszka sułtan, i *aga*, urzędnik wojskowy. Kapu-Aga, w Konstantynopolu oznacza naczelnika rzezańców białych przy pałacu sułtańskim, jakby marszałka dworu. Niegdyś tę nazwę nosił generał czy dowódzca janczarów.

Kapucyni. O. Mateusz z Bassio, zakonnik obserwant, idąc za głosem wewnętrznym łaski Boskiej, prowadzącej go do przywrócenia reguły ś. Franciszka do pierwszej swej świętości i zachowania bez zmiany, spostrzegłszy w r. **1525** na obrazie ś. Franciszka w Assyżu, przedstawionego w długim spiczastym kapturze, zapragnął tej zmiany w swoim ubiorze i od tego kaptura spiczastego (*capuce*), jak utrzymują niektórzy, zakon odebrał nazwę kapucy-

nów. Inni zaś twierdzą, że gdy O. Mateusz z O. Ludwikiem de Fossombrone, w takich kapturach pierwszy raz pokazali się w mieście Kamerynie, niemowlęta z rąk matek miały zawołać: *Capucini* i ztąd wzięło początek nazwisko zakonu. Udał się więc do papieża Klemensa V, który mu ustnie zezwolił wraz z jego towarzyszami podobnego używać kaptura, regułę bez zmiany zachowywać i słowo Boże opowiadać; lecz rozkazał zarazem, aby każdego roku stawił się na kapitule obserwantów. Po niejakim czasie swego kazywania w rozmaitych stronach, przybył na kapitułę; ale prowincyjał uważając go za zbiega, osadził w więzieniu. Mateusz pisał więc do Katarzyny Cibo, księżny Camerino, synowicy papieża, przedstawił smutne swe położenie, błagał ją o pomoc i w skutku listu tej pani, wypuszczony został z więzienia. Wówczas połączył się z pustelnikiem Franciszkiem z Cartocette, aby rozszerzyć swoją reformę; lecz ten umarł niedługo, a do niego przybył Ludwik de Fossombrone, z bratem swoim Rafałem. A że jeszcze natenczas nie mieli pozwolenia, udali się do księżny Camerino, od której udarowani listem zalecającym, wybrali się do Rzymu, gdzie uzyskali breve papieskie, które prowincyjał uważając za zmyślone, chciał ich w więzieniu osadzić i wyganiał zewsząd, gdzie zamieszkać chcieli. Księżna Camerino chcąc ich zasłonić od prześladowania, dała im pomieszkanie w swoim pałacu i w r. 1527 wyjednała, że zakon konwentuałów ś. Franciszka uznał ich za Braci Mniejszych. Udali się powtórnie do Rzymu i uzyskali od stolicy apostolskiej zezwolenie podlegania konwentuałom, noszenia długich spiczastych kapturów, zapuszczania bród, przemieszkiwania podług woli tak na puszczach, jako też w klasztorach, z zastrzeżeniem jednak zawsze prowadzenia życia pokutnego i nareszcie otrzymali upoważnienie przyjmowania wszystkich, którzy zechcą wstąpić do ich zgromadzenia. Gdy im ta bulla była wręczona, zaraz ją ogłoszono i zakon utworzył się na pewnych zasadach. Następnie księżna Camerino oddała im opuszczony klasztor w Colmenzano, a wkrótce przez przyjmowanie zakonników i braci laików, liczba ich tak się pomnożyła, że bracia z Fossombrone, którym bulla była udzielona, już w r. 1529 dwa nowe klasztory wybudować byli zniewoleni. Nawrócenie wielu zatwardziałych grzeszników na łono Kościoła katolickiego, pomoc jaką kapucyni ludowi pospolitemu, szczególniej w chorobach zaraźliwych nieśli i dzielenie się ubóstwem swojém z ubogimi, zjednały im powszechną miłość i szacunek. W r. 1529 już pierwszą zgromadzono kapitułę, na której Mateusz Bossio obrany wikaryjuszem generalnym, gdzie zarazem ułożono konstytucyje, które im najściślejsze ubóstwo we wszystkiém, a nawet w kościołach i aparatach kościelnych zalecają. Wszelkie zapasy żywności wzbronione. Kapucyni obowiązani są chodzić boso, z głową odkrytą i odbywać podróż pieszo. Generalny wikary powinien być wybierany co trzy lata; prowincyjałowie zaś, kustosze i gwardyjani co rocznie. Na kapitule generalnej r. 1636 ustawy nieco zmieniono, a r. 1573 pomnożono różnemi szczegółami. Wkrótce zakon kapucynów rozszerzył się w Sycylii, Neapolu i wielu innych krajach. Mateusz Bossio we dwa miesiące po swej elekcyi, złożył godność wikaryjusza generalnego, a jego następcą został Ludwik Fossombrone. W r. 1535 bernardyn z Osti obrany wikaryjuszem generalnym, pomimo oporu poprzednika jego, który niechętnie opuszczając urząd, nie mógł powściągnąć swego gniewu; wynurzał go w tak obelżywych słowach przeciw spółbraciom, odmawiając zarazem posłuszeństwa swemu generałowi, że ten zniewolony był, za upoważnieniem papieża, wyłączyć go z zakonu. Mateusz Bossio, dowiedziawszy się w Rzymie r. 1537, że papież postanowił, aby ci wszyscy, któ-

rzy nie mieszkają w zgromadzeniu podległém wikaremu generalnemu, nosili kaptury krótsze o połowę, zaraz swój obciął, poczém opuścił kapucynów pod pozorem, iż się zajmie kaznodziejstwem, na mocy pozwolenia papieża Klemensa VII, lecz rzeczywiście dla zachowania swej niezależności. Bernardyn Ochin czyli Occhino (ob.), miany za najuczeńszego i najcnotliwszego człowieka, poprzednio zakonu obserwantów, ściśle z początku zachowywał regułę i statuta; był wzorem surowości i wsławił się kazaniami; wybrany przeto został r. 1541 powtórnie wikaryjuszem generalnym. Ale ta pobożność była tylko pozorną, surowość życia tylko hipokryzyją; pycha kierowała całém jego postępowaniem i pożądał on najwyższych godności w Kościele, a zawiedziony w nadziei otrzymania kardynalstwa, wystąpił otwarcie najprzód przeciw papieżowi, a następnie przeciw dogmatom Kościoła katolickiego, został najżarliwszym zwolennikiem reformacyi, a w końcu socynijanem, poprzednio ożeniwszy się. Tak wielkie zgorszenie bardzo zaszkodziło zakonowi kapucynów. Zabroniono im miewać kazania; była nawet mowa o zniesieniu zakonu (1543). Wszelako po dojrzalszej rozwadze zakaz cofnięto, a popularny zakon krzewił się i wzrastał. W r. 1573 kapucyni zostali wprowadzeni do Francyi, r. 1600 do Niemiec, r. 1606 do Hiszpanii, nareszcie rozszerzyli się po całym świecie: posyłali swych missyjonarzy do Tybetu, Ameryki i innych krajów. W r. 1619 genera ny wikary otrzymał tytuł generała. Przy końcu XVIII wieku zakon ten miał 67 prowincyj, w których było 1,712 klasztorów, 200 missyj, 20,800 kapłanów, 1,600 kleryków, 8,700 braci laików. Obecnie liczy się w ogóle około 8,000 kapucynów. Główny klasztor jest w Rzymie, gdzie mieszka generał zakonu i 250 zakonników. Ubiorem ich jest habit ze spiczastym kapturem i krótki płaszczyk bronzowego koloru, z grubego sukna. Opasują się powrozem z węzłami, koszul płóciennych nie noszą, sypiają w habitach na siennikach, zapuszczają brody, a na bosych nogach noszą sandały. Kapucyni sprowadzeni zostali do Polski przez króla Jana III Sobieskiego. Pierwszy klasztor w Warszawie przez niego założony, na pamiątkę oswobodzenia Wiednia w r. 1681 od oblężenia Turków, z kościołem Przemienienia Pańskiego r. 1692, podług planu Augusta Locci. W ołtarzach i kaplicach są piękne obrazy pędzla Szymona Czechowicza i innych znakomitych malarzy. Jest tu kaplica króla Sobieskiego, w której złożone są ze stosownemi sarkofagami serca królów: Jana III i Augusta II. W zakrystyi znajduje się ornat biały, bogato haftowany ręką królewny Maryi Anny, córki króla Augusta III. Opisał ten kościół i klasztor szczegółowo uczony Michał Baliński, pod tytułem: *Fundacyja zakonu i kościoła kapucynów w Warszawie.* Pismo to było zamieszczone w *Roczniku religijnym,* wydawanym przez Adama Rogalskiego, na rok 1840 i odbite osobno, a potém przedrukowane w czterotomowych *Pismach historycznych* M. Balińskiego (Warszawa, 1843). Następujące miasta polskie posiadają także klasztory kapucynów: *Kraków,* r. 1696 założony przez Albrechta Dębińskiego, chorążego oświecimskiego, tam znajduje się i Loret N. M. Panny. *Lublin,* r 1724, fundacyi Karola Pawła księcia Sanguszki, marszałka wielkiego księstwa Litewskiego. *Lubartów,* r. 1738, przez tegoż księcia Sanguszkę i Mikołaja Krynickiego, skarbnika trembowelskiego. *Zakroczym,* r. 1756, przez Józefa Młockiego, starostę zakroczymskiego, klasztor tylko, gdyż kościół już był dawniejszy; dokończona fundacyja od licznych dobrodziei. *Nowe Miasto* nad Pilicą, r. 1762, przez Kazimierza Granowskiego, wojewodę rawskiego. *Łomża,* r. 1770, przez Józefa Konstantego Trzaskę, kantora inflanckiego, kanonika płockiego i innych dobrodziejów. W ce-

sarstwie Rossyjskiém: *Winnica*, r. 1745, przez Ludwika Kalinowskiego, starostę winnickiego. *Staro-Konstantynów*, r. 1754, przez Janusza księcia Sanguszkę, marszałka wielkiego księstwa litewskiego. *Chodorków*, r. 1763, przez Kajetana Rościszewskiego, scholastyka katedralnego kijowskiego. *Brusiłów*, r. 1780, przez Felixa Czackiego, podczaszego koronnego. *Dunajowce*, r. 1790, przez Stanisława Potockiego, wojewodę poznańskiego. W Galicyi austryjackiej: *Sędziszów*, r. 1739, przez Mich. Potockiego, wojew. wołyńskiego. *Olesko*, r. 1740, przez Seweryna Józefa Rzewuskiego, referendarza koronnego, wojewodę bracławskiego. *Rozwadów*, r. 1741, przez księcia Lubomirskiego, chorążego koronnego. *Krosno*, przez Jana Klemensa Branickiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego i innych dobrodziei. *Kulgorz*, r. 1753, przez Jerzego Łaczyńskiego, kasztelana lwowskiego. *Zbrzezie*, r. 1744, przez Adama Tarłę, starostę gostyńskiego. *L. R.*

Kapucynki. Niedługo po nastaniu zakonu kapucynów, Maryja Laurencyja Longa r. 1528 założyła Kapucynki w Neapolu. Pochodziła ona ze szlachetnego rodu w Katalonii i była żoną magnata włoskiego, członka rady Ferdynanda, króla neapolitańskiego. Będąc jeszcze zamężną, utrzymywała ścisły porządek w domu, surowo czuwała nad sprawowaniem się służących, czém ściągnęła na siebie nienawiść jednego z nich, który zadał jej truciznę. Uniknęła śmierci, ale trucizna wprawiła ją w stan chorobliwy. Kazała zawieść siebie do Loretu i ze zdumieniem powszechném odzyskała zdrowie. Przez wdzięczność ślubowała poświęcić się posłudze chorych i ubogich i założyła szpital dla nieuleczonych, a po śmierci męża sama zajęła się ich opatrywaniem. Zamierzała odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej, lecz gdy wiek stanął jej na przeszkodzie, w 60 roku życia przyjęła trzecią regułę ś. Franciszka r. 1534. Dziewiętnaście osób poszło za jej przykładem i oddało się pod kierunek kapucynów r. 1538. Wtedy na żądanie ich założycielki, przyjęły dawną regułę świętej Klary i tak ściśle ją zachowywały, że lud nazwał je siostrami Passyi czyli Męki Pańskiej, inni zaś kapucynkami, ponieważ przyjęły ubiór kapucynów. Pobożna fundatorka umarła dnia 20 Grudnia 1542 r. zdawszy na inną zakonnicę urząd ksieni, na mocy nadanego sobie prawa przez papieża. W r. 1575 kapucynki otrzymały drugi klasztor w Monte Cavallo i trzeci obok konserwatoryjum św. Eufemii. Święty Karol Borromeusz dał im dwa klasztory w Medyjolanie, a wdowa po Henryku III Walezyjuszu, królu francuzkim, jeden w Paryżu r. 1606, a drugi w Marsylii r. 1625. Niedługo potém kapucynki, równie jak kapucyni, rozszerzyły się po całej Europie. Oprócz klasztorów w Rzymie i Neapolu, mają obecnie klasztory w Szwajcaryi, Turynie, Wenecyi, Landshut w Bawaryi i Luna w Peru. *L. R.*

Kapudan-Pasza, czyli wielki admirał, albo naczelny dowódzca całej siły morskiej w Turcyi. Do niego należą wszelkie zakłady marynarki tureckiej i część przedmieścia Pera w około arsenału położona; nadto, wszystkie tureckie wyspy Archipelagu, wraz z wielą innemi przystaniami i wybrzeżami, pod jego stoją zwierzchnictwem. On rozdaje wszelkie urzędy w marynarce, jest baszą trzybuńczucznym i członkiem dywanu; atoli, na flocie posiada swój własny dywan, rozstrzygający sprawy w ostatniej instancyi.

Kapudrok, złodziejski wyraz w Krakowskiém używany, oznacza *surdut*. *E.*

Kapuścińce, wieś w obwodzie Czortkowskim i powiecie Skałatskim, parafija obrządku łacińskiego w Jezierzanach, obrządku grecko-unickiego w Ułaszkowcach, obszaru 1,053 mórg, mieszkańców 718, niegdyś własność Lanckoroń-

skich, dziś Kepliczów, pamiętna potyczką z Tatarami Stanisława Lanckorońskiego, hetmana polnego koronnego. *K. Wid.*

Kapusić, wyraz niewiast złego życia we Lwowie, oznacza kokietować, mizdrzyć się. *E.*

Kapuśniak, zupa ulubiona w naszym kraju, z kwaśnej kapusty i z wieprzowiną przyrządzona. Że do niej podaje się groch oddzielnie, który z kapuśniakiem miesza wedle upodobania, ztąd powstało przysłowie: „Pomięszać jak groch z kapustą," na określenie mięszaniny bez ładu i składu.

Kapusta (Jędrzej), kniaź, kasztelan bracławski w XVI wieku. Według Kojałowicza szedł dom kniaziów Kapustów z panujących książąt na Perejesławiu, na Zadnieprzu. Rodowód to podejrzany jednak, bo książąt perejesławskich od wieków nie było w historyi Rusi i trudnoby związać przodków z potomkami tak odległymi, ale być może to, że Kapustowie mieli własności ziemskie w Perejesławiu. Jakaś kniehinia Kapuścina w Kijowie imienia dzierży (dobra królewskie) w r. 1520 mniej więcej (*Źródła do dziejów polskich*; Mik. Malin. i Alex. Przezdz., tom II, str. 122). Później w Bracławszczyznie osiedli. Niesiecki nierozumiejąc znaków pieczętnych ruskich, policzył ich do herbu Odrowąż, mniej trafnie. Zresztą o całej rodzinie kniaziów nic nie wiemy, o jednym tylko Jędrzeju wzmianka w dziejach. Jędrzej, syn Tymoteusza, Timofieja, więc Timofiejewicz, był starostą owruckim, albo jak inaczej piszą dzierżawcą już w r. 1561 i wtedy przeznaczony do obrony granic Podola. W r. 1564 jest już ten kniaź Kapusta kasztelanem bracławskim; pierwszy to kasztelan tego województwa, dawniejszego nie znamy. Był również wówczas Kapusta marszałkiem kaniekim, jak pisze Paprocki w *Herbach* (nowe wydanie Turowskiego, str. 854). Wojował w tym roku z Moskwą pod sprawą Mikołaja Radziwiłła i Jana Chodkiewicza. Hetmani wysłali go z Filonem Kmitą i Jerzym Ościkiem, wojewodą mścisławskim, przeciw Serebrnemu nad Kropiwną, o dwie mile od Orszy (tamże). Dnia 26 Grudnia 1566 r. podpisany kniaź kasztelan na przywileju unii Inflant z Koroną i z Litwą (u Hylzena, w *Inflantach*, str. 184). Stronnik jedności, podpisał w Lublinie unije Litwy z Koroną d. 1 Lipca 1569 (*Vol. Leg.* II, 767). Zasiadł w senacie Rzeczypospolitej po kasztelanie elbląskim. Kiedy potém umarł, niewiadomo. Zdaje się, że na nim rodzina kniaziów Kapustów się skończyła, bo trzy tylko córki zostawił kasztelan: jedna była za Bohdanem Sapiehą, wojewodą mińskim, druga, *Alexandra*, za kniaziem Alexandrem Wiśniowieckim, trzecia za sławnym wojownikiem Litwy, Filonem Kmitą, wojewodą smoleńskim. *Jul. B.*

Kapusta (*Brassica oleracea* Lin.), jedno z najpowszechniejszych i najulubieńszych warzyw; znaną już była starożytnym, którzy jej nawet prócz pożywienia, bardzo wiele własności dobrych przypisywali. Hippokrates, Teofrast i Dioskorides, wszyscy o kapuście wspominają i używanie jej polecają. Szczególniej też lekarz Chryzypus i sławny cenzor Kato (w swym *Gospodarstwie wiejskiém*) obszerne o kapuście pisali traktaty. Co więcej, ten ostatni utrzymywał, że kapuście winien ochronienie swoje i całej swej rodziny od zarazy, jaka za jego czasów przez lat kilka w Rzymie panowała. Mąż ten, bardziej znany z surowości obyczajów jak z wiadomości lekarskich, do tego stopnia był uprzedzony o kapuście, iż pokarm ten kładł nawet za jedną z głównych przyczyn zdrowia dawnych swych przodków. Kapustę uważali także starożytni za najlepszy środek zapobiegawczy pijaństwu, a chcąc w swych biesiadach nadużyciu wina tamę położyć, podawano nasamprzód przed jedzeniem kapustę. Galen, sławny lekarz rzymski, zalecał stanowczo liśćmi kapu-

ścianemi głowę, wrazie jej bólu, w skutku zbytecznego użycia wina obkładać. Teofrast zaś w swych pismach podaje, że kapusta tak jest winu przeciwną, że nawet nigdy z nim razem rosnąć nie chce. I nasz Syreński przerozmaite własnosci i moce kapuście przypisuje, o różnych odmianach w ogrodach podówczas pielęgnowanych wspomina, lecz o jej użyciu na pokarm nie tak bardzo przychylnie się wyraża: „Kapusta nasza, która się w głowy składa," mówi Syreński na karcie 1115, „ustom chętliwa i smaczna, zwłaszcza kwaszona, co jednak więcej ze zwyczaju aniżeli przyrodzonej chęci; ta nad inne ciału pokarm zły daje, krew grubą czarną, melankoniczną czyni, zwłaszcza w miękich rozkoszniejszych ciałach; ludziom jednak pracowitym nie tak szkodliwa, etc." Kapusta hoduje się po gospodarstwach na polu i w ogrodach, w bardzo wielu odmianach, kóre sztuką i z wypływu czasu wynikły. Pierwotny szczep kapusty ma dziko rosnąć po skalistych pobrzeżach morskich Anglii i Grecyi, ta jednak do naszej zupełnie jest niepodobną. Kapusta głowiasta zwyczajna (*Brassica oleracea* var. *capitata* Lin.) jest odmianą jak najpowszechniej pielęgnowaną. Ma ona łodygę bardzo krótką, obłą, mięsistą, dzierżącą na swym szczycie liście mocno sklepiste, gładkie, karbowane, przed zakwitnięciem w dość twardą główkę kulistą składające się, i to albo białawo-zielone, w kapuście tak zwanej białej, to jest którą zwykłę na zimę kiszą, albo fijałkowawo-czerwone, w kapuście tak zwanej czerwonej, pospolicie za swieża na jarzynę albo sałatę używanej. Jest jeszcze wiele innych pododmian kapusty głowiastej białej, jak np. ranna czyli wczesna erfurtska, wczesna angielska, jorkska, wielka hollenderska, bardzo wielka brunświcka, wielka płaska magdeburgska, najwcześniejsza majowa delikatna w kształtcie głowy cukru, wreszcie czerwona sałatowa wczesna, i zimowa krwista. Wszystkie te pododmiany z uprawy miejscowej wynikłe, wyradzają się w innych miejscowościach, pielęgnowane jednak starannie, prawie ustalają się w swych przymiotach. Drugą główną odmianą kapusty jest tak zwana włoska czyli sabaudzka (*Brassica oleracea* var. *sabauda* Lin. vel *bullata* DC.). Odznacza się łodygą nieco wydłużoną, liśmi całkowitémi lub cokolwiek porozczepanemi, bąblastemi i kędzierzawemi, w miękką i wiotką główkę kulistą lub podłużną układającemi się. I w tej odmianie są pododmiany, jak np. wczesna ulmska, bardzo wczesna karlik wiedeńska, niska trwała (chou marcellin), wielka późna kędzierzawa, bardzo wielka zimowa (drumhead) i t. p. Trzecią odmianą jest kapusta główeczkowa, pospolcie bruxelską lub francuzką przezwana (*Brassica oleracea* var. *gemmifera* DC.). Ma ona łodygę 2—3 stóp wysoką, na której szczycie wyrastają główeczki na w pólzamknięte z liści bąblastych, a po bokach inne liczne główeczki zupełnie zamknięte i zbite, z ktorych na wiosnę w drugim roku szypułka kwiatowa wyrasta. Czwarta wreszcie odmiana kapusty jest tak zwana bezgłowa (*Brassica oleracea* var. *acephala* DC. vel *viridis* Lin.), uprawiają ją w dwóch pododmianach, szczególniej w Niemczech i to na paszę dla bydła, zkąd pastewną także się zowie, a mianowicie o liściach wielkich, cołwiek pierzasto-wcinanych, w głowę nie składających się i o takichże liściach, ale czerwonawych. Nakoniec do odmian kapusty ogrodowej (*Br. oleracea*) zaliczają się jeszcze trzy bardzo ważne jej odmiany, a mianowicie: jarmuż (ob.), kalafijory (ob.) i kalarepa (ob.), o których pod właściwemi literami już powiedziano. Brukiew zaś czyli karpiele jakkolwiek do rodzaju kapusty (*Brassica*) należą, są jednak odmianą innego gatunku, który botanicznie *Br. Napus* Lin. var. *esculenta* DC. się zowie. Wogóle rodzaj kapusty obejmuje cztery główne w gospodarstwie i ogrodnictwie bardzo ważne gatunki roślin, to test: *Brassica oleracea* czyli kapusta zwyczajna, *Br. rapa* czyli rzepa

(ob.), *Br. napus* czyli rzepak (ob.) i *Br. nigra* czyli gorczyca czarna. Każdy znów z tych gatunków przez uprawę wywołał po kilka odmian (*varietates*) i pododmian (*subvarietates*), które w ogrodnictwie warzywném ważną rolę odgrywają. Nakoniec co się tyczy uprawy tych tak bardzo użytecznych roślin, a w szczególności kapusty, dosyć powiedzieć, że wszystkie jej odmiany prócz kalafijorów są dwuletnie; że chcąc się nasienia dochować, potrzeba roślinę w pierwszym roku z nasienia wyhodowaną i przez zimę zazwyczaj w piwnicy suchej przechowaną, na drugi rok na grzędę wsadzić, i aż do zakwitnięcia i owoców z nasionami należytego wykształcenia pielęgnonwać. Jeśli dobrze nasienie dojrzało, zbiera go się i w suchém miejscu aż do lat pięciu przechowuje, bo przez taki czas moc wschodzenia zatrzymuje. Na wiosnę, skoro tylko ziemia odtaje, kopie się dół na łokieć głęboki a kilka lub kilkanaście długi i dwa szeroki, w trzech ćwierciach łokcia świeżym ciepłym końskim gnojem napełnia, a na wierzch na ośm cali dobrej czarnej ziemi sypie. Boki tego dołu po nad tém wszystkiém deskami się w kształcie skrzyni bez dna opatruje, a wówczas miejsce takie nazwę rozsadnika zyskuje. Jeźli skrzynię tę pokryjemy oknami stosownemi, a boki desek gorącym gnojem obłożemy, będziemy mieli tak zwany inspekt, w którym się sieją wszelkie inne najdelikatniejsze i najwcześniejsze warzywa. Na rozsadniku sieje się nasienie kapusty, grabiami przegrabuje, deseczką lekko przyklepuje i w kilka dni konewką ze sitkiem wodą polewa. Jeśliby nasiona zagęsto zeszły, przerywa się młode roślinki a lepiej rosnąć będą. Gdy rozsada porośnie do sześciu liści, rozsadnik dniem przed rozsadzeniem polewa się mocno woda, aby cokolwiek ziemi trzymało się przy korzonkach. W połowie Maja przesadza się rozsadę na grzędy w polu lub ogrodzie w odległości łokcia, i po ukończonej robocie natychmiast podlewa. Kapusta wymaga ziemi czarnej, tłustej, nieco wilgotnej, w jesieni gnojonej a na wiosnę przekopanej i spulchnionej. Na ziemiach piaszczystych należy nagradzać dodaniem większym gnoju i wilgoci przez polewanie wczacie rozsady. Kiedy kapusta odzieje się już w wielkie liście, spodnie i żółkniejące należy odłamać, a łodygę przy korzeniu kupką ziemi osypać, robiąc naokoło dołek dla utrzymania wilgoci. Na nasienie wybiera się w jesieni najpiękniejsze głowy z korzeniami, przez zimę w suchej piwnicy utrzymuje a na wiosnę wysadza, kwiatowe łodyżki do kołka przywiązuje, a gdy dojrzeją strąki, takowe zbiera. Jeżeli główka kapuściana była odciętą, jednak łodyga jest zdrowa, równie wypuści kwiat i nasienniki, co też nawet w ten sposób się postępnje. Wrazie zachowania z głową, po wysadzeniu należy ją na krzyż rozciąć albo wszystkie liście odjąć. Kapustę spożywa się słodką albo też kiszoną. W pierwszym razie gotuje się świeżą główkę na kawałki tylko pokrajaną, w drugim zaś zazwyczaj wprzódy na szatkownicy stosownie kraje czyli szatkuje, solą wraz z innemi zaprawami wedle upodobanie przesypuje, w naczyniu np. beczce mocno pałką ubija i do zakiśnienia pozostawia. Chcąc kapustę w główkach zakisić, biorą się do tego najmniejsze główki, z wierzchnich liści obierają, do kotła w którym wre woda wrzucają, a tak sparzone na czyste płótno dla ochłody i ocieknięcia wykładają; nakoniec do beczki tłoczą, solą przesypują i zakiśnięciu podają. Inne odmiany kapusty, wedle przyjętego zwyczaju, stosownie do stopnia sztuki kucharskiej przyrządzają się; tu tylko jeszcze to dodać można, że chcąc kapustę w główkach na słodką przechować, potrzeba głowy od łodygi odcięte przez kilka dni na słońcu osuszyć, i w piwnicy zawiesić lub na słomie sucho przechowywać. Nareszcie kończąc rzecz całą godne jest wspomnienia, że rodzaj kapusty podobnie wielu innym

rodzajom roślin warzywnych (nasturcyja, rzeżucha, rzeżuszka, gorczyca, chrzan i rzadkiew) należy w układzie roślin przyrodzonym do właściwego skupienia, zwanego roślinami krzyżowemi (ob.), u Linneusza zaś do gromady nierówno-sześcio-pręcikowej czyli piętnastej. *F. Be.*

Kapustnice, tak zwano u nas gatunek gruszek w XVII wieku, które smakiem kwaskowatym przypominały kapustę kwaszną. Dziś ten gatunek zaginął.

Kapuza, toż samo co czapka: różniła się od niej tém, że głębiej głowę okrywała. Szlachta podlaska i augustowska kapuzy swoje dla ozdoby przystrajała w lisie ogony.

Kara. Społeczeństwo mając obowiązek w obec siebie zachowania bytu swojego, posiada tém samém prawo zabezpieczenia się od działań onemuż szkodliwych, to jest prawo wymierzenia kary. Kara więc jest środkiem zabezpieczenia praw społeczeństwa, już to jako istoty zbiorowo-uważanej, już też jako cząstek czyli jednostek w skład jego wchodzących. Ze stanowiska prawnego uważana kara, jest wypełnieniem zagrożenia na czyny przestępne, ustawą wskazanego. Zasada, jaka przewodniczyć winna w wymiarze kary przez społeczeństwo, wypływać musi z idei sprawiedliwości bezwzględnej na czas i na okoliczności. Stan publiczny, w jakim znajduje się społeczeństwo, rodzi często przepisy i prawa okolicznościowe, a które nie zawsze są w zgodzie z pojęciami czystej idei prawa. Życie społeczeństwa wtenczas tylko może być normalne czyli rzeźwe i trzeźwe, jeżeli zarówno go ożywiają widoki ścisłej sprawiedliwości, połączone ze względami bezpieczeństwa publicznego.—Do poniesienia kary, potrzeba dopełnionego czynu przestępnego. Nie ma zaś dopełnionego czynu kary godnego, jeśli nie ma złego zamiaru; ten zaś jest wtedy, gdy z czynu nastąpił skutek zły, przewidziany i spodziewany. Jest równie i wtedy, gdy inny zły skutek nastąpił z czynu, chociaż nie ten, który był przewidziany. Przy ocenianiu czynu, sędzia zwraca uwagę i na te okoliczności, czyli przy wykonaniu czynu nie istniały przyczyny, które były zdolne zdrową wolę człowieka zniszczyć lub osłabić. Przyczyny te mające skutek taki, że uwalniają od kary lub zmniejszają istotę czynu, prawodawca wyłuszcza: a) *Pozbawienie używania rozumu* i *czasowe umysłów pomieszanie*; b) *Traf* czyli wszelki wypadek zewnętrzny, niezawisły od woli sprawcy, np. jeśli prawo nakazuje postawić znaki ostrzegające, zaniedbujący karanym jest w razie wydarzonych złych skutków z zaniedbania tego; c) *Pijaństwo zupełne*, gdy jest skutkiem przypadku; bo gdyby się sprawca umyślnie upił, aby czyn następnie popełnić, w całości za niego karę poniesie; d) *Błąd*, jeśli sprawca w uczynku nie mógł rozpoznać zbrodni; e) *Przymus*, kiedy jest owocem obcej siły tak gwałtownej, że jej się oprzeć żadną miarą nie można było. W ocenieniu czynu występnego, a tém samém przy wymiarze kary wiele znaczy stosunek przestępcy do czynu dokonanego i pod tym względem sprawcy dzielą się na *głównych* czyli hersztów, na *wspólników*, *uczestników*, *dających pomoc*, tak jak je dzielił *Kodex polski* z r. 1818. W miarę więc jakie czyny i jaki jest stosunek przestępcy do czynu, odpowiednie kary prawo oznacza, które przy tak zwanych okolicznościach obciążających lub łagodzących, zwiększeniu lub zmniejszeniu ulegają.—Pod względem zasady i celu kary, prawnicy rozmaite podają rozwiązania i różne w tym względzie powstały *teoryje*, których przytoczenie szczegółowe w tém miejscu, właściwém znajdujemy. *Teoryje prawa karnego*, dzielą na względne i bezwzględne. Do pierwszych liczy się: a) *Teoryja zapobieżenia* Grollmana (1797 roku), który szedł śladem filozofii Fichtego i twierdził, że społeczeństwo ma prawo używać przymusu

do pobudzenia w indywiduach woli prawnej, to jest zwracającej się przeciwko bezprawiu. Przymus ten jest albo koniecznej obrony, gdy niebezpieczeństwo jest obecne, albo przymusem zapobiegającym czyli prewencyjnym, gdy niebezpieczeństwo jest odległe; prawo wykonania przymusu prewencyjnego jest prawem karania służącém społeczeństwu. Kara uważana jako środek zapobiegający, ma na celu odwrócenie czynów bezprawnych, wydarzyć się mogących. Kara zaś gdy już jest wykonaną, działa na umysły ludzi odstraszająco. b) *Teoryja odstraszenia* Feurbacha, kładzie zasadę taką: Celem społeczeństwa jest bezpieczeństwo, a kary z ustaw płynące są środkiem dojścia do celu tego. Państwo winno użyć takich środków, skutkiem których występki stałyby się w ogóle niepodobnemi: środkami takiemi są: a) *przymus fizyczny*, który działa *uprzedzająco*, zabiegając spełnieniu występku lub *następczo* przez oznaczenie zadosyćuczynienia za popełnioną krzywdę; b) drugim środkiem dopełniającym tamten jest *przymus psychiczny*, aby wlać przekonanie w indywidua, iż jeśli dopuszczą się przestępstwa, skutkiem onegoż będzie złe, to jest kara; przekonanie to być musi wpojone za pośrednictwem ustawy opisującej występki i kary, przez zastosowanie i wykonanie kary. c) *Teoryja odstraszająco-zapobiegająca* Oersteda, ułożona z połączenia zasad i wyobrażeń *Teoryi* Grollmana i Feurbacha. d) *Teoryja ogólnie zapobiegająca* Schnejdera, który twierdzi, iż gdy kara zostaje wykonaną, pociąg do występków jaki znajduje się w indywiduach zostaje zniszczony. e) *Teoryja upomnienia* Bauera, zbliżona w zasadzie do *Teoryi* Feurbacha. f) *Teoryja własnej obrony* Martina, wychodzi z zasady własnej obrony służącej każdej jednostce, i rozszerza takową do jednostki zbiorowej czyli państwa, które ma prawo odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego, istniejącego w przestępstwach wydarzyć się mogących. g) *Teoryja poprawy* Schultzego, mająca na celu poprawę winnego. Z teoryi powyższych Welcker ułożył inną, łącząc względy miane przez nie na uwadze. Przeciwko tym teoryjom stawiają *Teoryję bezwzględną*, której ojcem jest Kant; twierdzi on, że kara jest aktem sprawiedliwości powszechnej, że jest skutkiem koniecznym i bezwzględnym popełnionego występku, jest wreszcie odwetem stosunkowym. Zarzuty czynione tej teoryi, że chce wskrzesić odwet fizyczny średniowieczny, starał się zbić Wagner, który podjął system Kanta i wykazał, że kary naznaczone stosunkowo i wyrozumowane nie są odwetem. Zachariae starał się dokładniej rozwinąć teoryję odwetu prawnego: utrzymuje on, iż kara jest wtedy sprawiedliwą, gdy jest co do ilości i jakości zastosowaną do ilości i jakości przestępstwa. Ponieważ zaś prawa zaręczają tylko wolność zewnętrzną w stosunku do innych indywiduów, ztąd wyprowadza wniosek, że kara polegać może tylko i jedynie na odjęciu wolności zewnętrznej i zdaniem jego tylko kara więzienia może być naznaczaną. Wszelkie więc inne kary, jak kara śmierci, kary cielesne, kary majątkowe, są nieprawnie i niewłaściwie przez społeczeństwo naznaczone (*Anfangsgründe des philosophischen Criminalrecht*, Leipzig, 1805). Długość więzienia oznacza się podług wielkości krzywdy wyrządonej. Prace te w dziedzinie teoryi bezwzględnej posunęli dalej: Tafinger, Haensel, a najwięcej też słynny filozof Hegel, który przyjąwszy teoryję Kanta o karze, jest prawie twórcą teoryi bezwzględnej o tyle, że zasady teoryi tej przez poprzedników wyłożone, w jedną systematyczną całość spoił i wyższym duchem ożywił. Zasadę kary taką podaje: Każda jednostka ma prawo być wolną indywidualnie, społeczeństwo jako jednostka zbiorowa, ma prawo równie być wolną. Przestępstwo jest wyjściem z granic wolności indywidualnej i naruszającém wolność jednostki zbiorowej,

czyli społeczeństwa; przez wymiar kary występek zostaje zniesiony, zwróceniem jednostki do granic wolności indywidualnej, a naruszona powaga praw, któremi wolność jednostki zbiorowej, czyli społeczeństwa jest zabezpieczona, zostaje przywróconą.—Kary gatunkują się na pojedyńcze, np. skazanie winowajcy na samo więzienie i złożone, gdy np. kara więzienia połączona jest z chłostą lub pozbawieniem praw obywatelskich albo i familijnych. Nadzwyczajne, oznaczane w stopniu wyższym w zakresie kar zwyczajnych. Kary podzwyczajne, gdy sędzia nie ma w ręku dowodu winy popełnionej, ale ma prawie dowód, kara naznaczona w tém położeniu rzeczy zmniejszona w stopniu, zowie się podzwyczajną; odpowiada nieco karze wymierzanej z *Kodexu postępowania austryjackiego ze zbiegu okoliczności.*—Kary istotne w różnych prawodawstwach rozmaicie się dzielą, weźniemy podział z *Kodexu karnego francuzkiego*, to jest kar głównych czyli kryminalnych i kar poprawczych. Pierwsze dzielą się jeszcze na kary dolegliwe (*afflictives*) i hańbiące (*infamantes*). Do pierwszych należą: kara śmierci, roboty ciężkie dożywotnie, roboty czasowe, deportacyja, zamknięcie, więzienie. Do drugich: wygnanie, odjęcie praw obywatelskich lub cywilnych. Kary poprawcze są: uwięzienie czasowe w domu poprawy, pozbawienie czasowe niektórych praw obywatelskich, cywilnych lub też rodzinnych. — *Kara śmierci* jest jednym z przedmiotów dyskussyi dotąd nieukończonej między prawnikami, publicystami i prawodawcami; zdaniem jednych, kara jest potrzebną i słuszną; zdaniem drugich, kara jest okrucieństwem i pastwieniem się. Pierwsi mówią: społeczeństwo ma prawo odciąć zepsuty członek ciała swego, aby innych nie zaraził i aby widokiem kary inni się od czynu złego odstraszyli. Drudzy twierdzą znowu: przestępca jest jednostką chorą moralnie, popełnił czyn w chwili napadu tej choroby, to jest namiętności lub też z braku uczuć odpowiednich, których mu nie wpojono i nie przyswojono. Społeczeństwo zaś jest osobą moralnie doskonałą, które jednostce owej odbierając życie, podobny czyn tamtemu popełnia, ale popełnia go z rozwagą, z pełną wiedzą i wolą, zabiera życie, którego mu nie dało. Społeczeństwo ma prawo najpierw zabezpieczyć się od działań jednostki chorej moralnie, wyosobnić ją, a następnie dać jej inne wychowanie moralne, to jest obznajmić z obowiązkami ciążącemi na niej i podać ułatwienia i środki do wykonania ich. Jednym z pierwszych pisarzy karnych, co śmiało wystąpili przeciwko karze śmierci, był Cezar Beccaria, a usiłowania jego uwieńczone już były skutkiem jeszcze w zeszłym wieku, bowiem kilku panujących zniosło karę śmierci, między tymi ks. Leopold toskański. Z nowszych walczą: Lucas i Ducpetiaux w kwestyi tej ważnej i tak rdzennej w zasadzie. Walka ta między autorami od tak dawna prowadzona, odbyła się w wielu izbach prawodawczych, lubo dotąd obrońcy życia ludzkiego zyskując coraz więcej stronników, nie wyszli jeszcze zwycięzko. W izbach francuzkich już w różnych czasach żwawe w tym przedmiocie odbywały się dyskussyje; między gorącymi przeciwnikami kary śmierci, wystąpił za czasów Ludwika Filipa, słynny publicysta i pisarz Victor Hugo. W niemieckich prawie wszystkich izbach prawodawczych rzecz tę podnoszono, a nawet na ziemi polskiej kwestyja ta w izbie reprezentantów b. rzeczypospolitej Krakowskiej w r. **1818** była rozbieraną. W Prusiech już w r. **1847** połączone stany pruskie kwestyję kary śmierci pod rozprawy wzięły, a utrzymała się ona większością **63** głosów przeciwko **34**. Zgromadzenie narodowe w Austryi w r. **1849**, w dniu **29** Stycznia, przyjęło przy dyskussyi praw zasadniczych zniesienie kary śmierci, większością głosów **197** przeciwko **106**. Jak wiadomo rozwiązanie

zgromadzenia tego, postanowienia jego niewykonanemi pozostawiło. Tak więc z postępem czasu coraz więcej mnożą się przeciwnicy kary śmierci, i zdaje się kiedyś sprawiedliwe odniosą zwycięztwo.—Kara śmierci wykonywaną bywa we Francyi przez ucięcie głowy gilotyną publicznie; w Prusiech odbywa się przez ścięcie mieczem w murach więzienia tajemnie, w obec oznaczonych prawem osób, w obu krajach ciało skazanego wolno rodzinie pochować skromnie, bez okazałości, w Austryi przez powieszenie, podobnież w Anglii; w Polsce według *Kodexu* z r. 1818, przez powieszenie lub przez ucięcie głowy mieczem odbywała się, według *Kodexu* z r. 1847 przez ścięcie i powieszenie (§ 20 i 74). Obostrzenia dotkliwe kary śmierci są zniesione w nowszych prawodawstwach, w niektórych połączone bywa z utratą praw. Na ojcobójców znajduje się obostrzenie, zwyczajnie prowadzą ich z obnażonemi nogami na plac exekucyi i głową czarno zakrytą.—Więzienie bywa dożywotnie i czasowe, w kajdanach lub bez, połączone z robotami ciężkiemi, przykuciem, postem i t. p. Wygnanie z kraju tyczy najwięcej cudzoziemców przestępnych; deportacyja krajowców do pewnych miejsc oznaczonych. Chłosta rózgami lub kijmi wykonywana, w większej części prawodawstw zniesiona. Kara majątkowa, polega na oznaczeniu pewnej summy do zapłacenia. Konfiskata szkodliwych przedmiotów lub wzbronienie pewnego rzemiosła, któreby mogło być pomocnicze przestępcom do popełniania zbrodni. Konfiskata majątkowa nieznana jest w postępowych prawodawstwach. Do obostrzenia kar należą postawienie pod pręgierzem, piętnowanie (obowiązujące w *Kodexie* z r. 1847), we Francyi pierwsze zniesione. Dodamy jeszcze kilka szczegółów z *Kodexu karnego francuzkiego*. Skazanych na kary ciężkie dożywotnie czyli tak zwane galery (ob.), prawo nakazuje używać do najcięższych robot z kulą żelazną u nogi, skutych łańcuchem po dwóch. Kobiety na karę tę skazywane, używane są do robót wewnątrz więzienia. Galery we Francyi prawem z roku 1854 zostały zniesione, a skazani przeniesieni bywają do jednej z kolonij (Martyniki), skazani na 8 lat i więcej ciężkich robót, pozostają całe życie w kolonii; mniej ośmiu lat zostają przez drugie tyle na zaludnieniu. Prawodawca francuzki w tymże przepisie dozwala skazanym obojga płci, sprawującym się wszakże dobrze, pracować u prywatnych lub też w zakładach rządowych, albo też dozwala wydzielić im grunta czasowo lub do stałego posiadania i uprawy, pod pewnemi warunkami i pod nadzorem mniej więcej ścisłym; dozwala im nawet niekiedy przywrócić niektóre prawa cywilne. Jest to więc wzięty środek między systemem dawnych osławionych galer, a osadami więziennemi angielskiemi, istniejącemi w Nowei Hollandyi. Skazani na więzienie, osadzeni bywają w jednej z fortec, kara ta nie może być krótszą od 5 lat, a dłuższą nad 20 lat. Skazani na zamknięcie, osadzeni zostają w domu poprawy, gdzie używają ich do pracy, z której część dochodu idzie na korzyść tychże. Kara wystawy publicznej pod pręgierzem, dekretem rządu prowizoryjnego z dnia 12 Kwietnia 1848 r. została zniesioną. Z pewnemi karami *Kodex francuzki* łączy kary hańbiące: i tak skazani na roboty ciężkie dożywotnie, deportacyję, roboty ciężkie czasowe, uwięzienie, zamknięcie i wygnanie, pozbawieni zostają praw obywatelskich; nadto przez cały czas kary odjęte mają używanie praw cywilnych, a zarazem jednocześnie z rozpoczęciem kary, skazani otrzymują opiekuna (art. 29 *Kod. kar fr.*) do zarządu majątkiem, z którego dochodów przez ciąg kary korzystać nie mogą. Wygnania tego nie trzeba mięszać z wydaleniem przymusowem osób z kraju, ze względów politycznych przedsięwziętem. Pozbawieni praw obywatelskich, tracą i wyłączeni są od urzę-

dów i obowiązków publicznych, pozbawieni są również prawa głosowania, prawa wyborcy, wybieralności, w ogóle wszystkich praw obywatela i oznak honorowych, i nie mogą być na biegłych wzywani, ani na świadków do aktów, ani na świadków do sądu, zeznania ich w tymże mają tylko charakter objaśniający; nie mogą być członkami rad familijnych, opiekunami, kuratorami (oprócz własnych dzieci), nie mogą nosić broni, należyć do gwardyi narodowej i armii francuzkiej, nie mogą trudnić się nauczaniem ani nawet do dozoru w zakładach naukowych być używani. Skazani na karę poprawczą, zamykani zostają w domu poprawy, gdzie używają ich do robót, z których część korzyści dla nich przypada. Kary takie są od 6 dni do 5 lat. Tej kategoryi bywają również pozbawieni, ale tylko niektórych praw obywatelskich (*Code pénal*; *Les codes de l'empire francais*; Paris, 1855).—Kara więzienia według *Kodexu pruskiego*, jest albo dożywotnią albo czasową. Kara więzienia czasowa jest najmniej lat dwa. Skazani na karę więzienia ciężkiego, osadzeni bywają w zakładzie karnym i zatrudniani pracą, nie mogą zarządzać majątkiem swym i nim rozporządzać i zostają pod opieką, według form dla nieletnich przepisanych. Skazanie na *karę ciężkiego więzienia*, pociąga za sobą utratę czci obywatelskiej czyli utratę praw obywatelskich, tych samych o jakich *Kodex francuzki* mówi; przepis ten bowiem zdaje się być zupełnie według francuzkiego z zastosowaniem do miejscowości ułożony. *Kara zamknięcia*, wykonywa się w fortecach albo innych miejscach oznaczonych, połączona jest z zatrudnieniem, dozorem ścisłym nad sposobem życia skazanego. Jest to więc uwięzienie na warunkach daleko więcej łagodnych, jak praktykowane dotąd bywało. Wyższe zamknięcie być nie może nad lat 20. *Kara uwięzienia* najwyżej lat 5 trwać może, skazani odsiadują karę w zakładzie więziennym. *Kara pozbawienia wolności*, na dnie, tygodnie i miesiące wyrzeczona bywa i nie może być krótszą od 1-go dnia. *Kary pieniężne*, oznaczone bywają w kwotach wyższych od 1 talara. *Zakaz praw obywatelskich*, jako obostrzenie kary, skutkuje od roku jednego do lat 10-ciu. *Niezdatność czasowa* spełniania urzędów publicznych, oznaczoną bywa na rok jeden. *Oddanie* pod dozór policyjny wyrzekanem bywa na czas od roku do lat dziesięciu (*Kodex karny dla państw pruskich z r. 1851—59*, przekład C. A., Warsz., 1862 r.). Według Kodexu z r. 1847, obowiązującego w Polsce, kary dzielą się na: *główne*, *poprawcze*, *dyscyplinarne* i różne niezwyczajne kary. Z obowiązku naszego piszącego w materyi tej, musimy tu rzecz szczegółowo rozebrać. W prawie tém znajduje się zasada w wymiarze i stosowaniu kar nieznana innym postępowym prawodawstwom, bowiem dzielą się tu przestępcy na: *wyłączonych* i *niewyłączonych od kar cielesnych*. Do wyłączonych należą członkowie stanu szlacheckiego krajowi i zagraniczni, duchowni różnych wyznań, obywatele tak zwani poczesni, sprawujący urzęda publiczne, osoby posiadające naukowe stopnie lub ukształcenie, artyści, fabrykanci, wdowy onychże, dzieci i t. p. osoby zamieszczone w 15 paragrafach dodatku do *Kodexu kar głównych i poprawczych* (pag. 915). Kary za cielesne uznane są: piętnowanie, chłosta, przepędzenie przez rózgi, okucie w kajdany. Przestępcy wyjęci od kar cielesnych, skazani bywają na roboty ciężkie, z pozbawieniem praw, a następnie i osiedlenie w Syberyi: *a)* w kopalniach nieograniczenie lub czasowo; *b)* w twierdzach czasowo i osiedlenie na Syberyi; *c)* w zakładach fabrycznych czasowo i osiedlenie na Syberyi. Zesłanie na osiedlenie bez powrotu, z pozbawieniem praw wszelkich, bywa gatunkowane na osiedlenie w bardziej odległych gubernijach, w mniej odległych gubernijach i zesłanie na Kaukaz bez powrotu.

Za przestępstwa podobne, *nie wyjęci od kar cielesnych* ulegają podobnym karom; kary te jednak obostrzone bywają *piętnowaniem* i zawsze chłostą od 80 do 200 razów. Kary ciężkich robót zmieniać się mogą na osiedlenie i odwrotnie; osiedlenienie zaś na poprawcze mieszkanie w Syberyi, lecz odwrotnie nigdy. Ułożenie systemu zamian kar jest bardzo sztuczne, i potrzebuje skupienia wszelkiej uwagi do skombinowania zamiany kary. Kary poprawcze są: a) *zesłanie do mieszkań Syberyi bez powrotu*, do gubernii więcej lub też mniej oddalonych; nie wyjęci od kar cielesnych otrzymują do kar tych jeszcze zaostrzenie przez chłostę; b) *osadzenie w twierdzy bez przymusowych robót*, najmniej od sześciu tygodni do lat 6, w pięciorakiém rozróżniane jest stopniowaniu; niektóre stopnie, pociągają za sobą utratę pewnych praw i przywilejów; c) *zamknięcie w domu poprawy*, połączone z przymusowemi robotami wewnętrznemi, na czas od trzech miesięcy do lat trzech, w stopniowaniu kar czworakiem; d) *osadzenie w wieży*, na czas od 3-ch miesięcy do 2-ch lat, w trojakiém stopniowaniu; e) *areszt na czas krótki*, od 1-go dnia do 6-ciu miesięcy, w pięciokrotném stopniowaniu kary. Wszystkich stopni kar tych więziennych, tudzież deportacyjnych jest trzydzieści siedm, z których poprawczych 28 a 10 kar głównych. Nadto kodex obfituje jeszcze w inne kary jak: *nagana* mniej więcej surowa, w obec sądu i przy drzwiach otwartych, *kary pieniężne*, *pokuty kościelne*, *przestrogi*. Dalej są jeszcze kary *dyscyplinarne*, Kodexem kar objęte, *ogólne* i *szczególne*, i wykroczenia służbowe, jest ich dziewięć stopni. Oprócz tych jeszcze są nadzwyczajne kary jak: *oddanie do wojska*, *zamknięcie w klasztorze*, *samotne życie w domu*, w liczbie dziesięciu stopni, czyli ogólną liczbę kar i stopni ich, kodex obowiązujący zajmuje sześćdziesiąt jeden. Chcących bliżej obeznać się z przepisami *Kodexu*, a mianowicie z traktatem o karach, odsyłamy do samego kodexu, do artykułów od 18 do 181. Jak wspomnieliśmy, zapowiedzianą została całkowita reforma kodexu powyższego i ułożenia nowego, w zastosowaniu do pojęć nowszych prawa karnego, które już w nowej kodyfikacyi karnej, w formę praw ujęte i utwierdzone zostały; prace w tej mierze odbywają się, jak niemniej i nad układem *Kodexu* postępowania sądowego, zastąpić mającego dotychczas istniejącą procedurę karną austryjacką i pruską, a które już dawno w samych krajach, dla których były wydane, nie istnieją i nowemi zastąpione zostały. *Kaź. K.*

Kara, rzeka, płynąca z pasma Uralskiego, wzdłuż granicy gubernii Archangielskiej z Tobolską, do oceanu Północnego; część oceanu tego przytykająca do ujścia Kary, nazywa się Karskiém morzem; w miejscach nad tą rzeką położonych, znajdują się rudy i znaczna ilość kości mammuta. W lecie nad Karą koczują Iżemcy z reniferami. Rzeka ta obfituje w ryby, które poławiają przybywający tu przemysłowcy. Do Kary wpada rzeka Sałowa. *J. Sa...*

Kara, Kary, wóz o dwóch niskich a mocnych kołach, mający skrzynkę wierzchem. Karami nazywamy tego rodzaju wóz dwukonny, używany po miastach do wywożenia z ulic śmieci i błota. W artylleryi polskiej z czasów Stanisława Augusta, karą zwano parę kół na jednej osi, albo też wóz drabiniasty, czy wasągowy, ale tylko na dwóch kołach.

Kara lub **Tasak**, pas myśliwski rzemienny z ładunkami.

Kara-Basz, jezioro słone w północno-wschodniej części stepu Kirgiz-Kajsackiego, należącej do zarządu syberyjskiego; leży o 5 przeszło mil na południe od reduty Czeremuchowskiej (w bliskości miasta Semipałatyńska); obwodu ma, z wyłączeniem przylądków, 2 mile przeszło; brzegi płaskie, mające

grunt salinowo-gliniasty. Osiada w niém sól w dobrym gatunku, którą wydobywają i wywożą do innych miejsc kozacy, dla użytku domowego. *J. Sa...*

Kara-Georgii, ob. *Czarny Jerzy*.

Kara-Kingir, rzeka niewielka w stepie Kirgiz-Kajsackim, do zarządu syberyjskiego należącym, początek bierze z odnóg gór Arganaty, leżących o 10 mil ku północy od Ała-Tau. Przebiegłszy $35\frac{1}{2}$ mil w kierunku południowo-wschodnim, wpada do rzeki Sary-Su z prawej strony, przy uroczysku Kara-Dżar. Szerokość Kara-Kingiru przed zlaniem się z rz. Sary-Kingirem, nie przewyższa 4 sążni; lecz dalej dochodzi do 7-miu. Dno w górnych częściach rzeki kamieniste, w dolnych zaś bliżej ujścia piaszczysto-muliste. O pół mili od ujścia Kara-Kingiru, na lewym brzegu, znajdują się zwaliska tatarskiej warowni, zburzonej przez Rossyjan w r. 1832. *J. Sa...*

Kara-Kitabczy, czarnoksiężnicy u Baszkirów; mają niby u siebie czarne księgi *(kara-kitab)*, pisane w *tamuku* (w piekle); żyją w ścisłej przyjaźni z *szajtanami* (djabłami), a nawet rozkazują tymże. Kara-Kitabczy ma władzę rozkazać szajtanom spełnienie rzeczy niepodobnych, np. skręcenia lin z piasku, robienia powrozów z promieni słonecznych, zaćmienia księżyca i słońca, sprowadzenia na ziemię gwiazd, wywołania burzy, deszczów i t. p. *J. Sa...*

Kara maść, koń kary, wyraz z tureckiego: *kara*, czarny; np. *Kara at*, koń czarnej maści. U nas często mamy wspomnienia w podaniach i pieśniach ludu o karych koniach. *Wrony* koń, toż samo oznacza, bo pochodzi od wrony, która ma czarne pióra.

Kara-Mustafa, wielki wezyr sułtana Mustafy IV, syn spaha (wojskowego), wychowany przez Mehemeta Kuprili, zawczasu wsławił się między swymi przez okrutne traktowanie chrześcian. Po śmierci Achmeta (7 Listopada 1676 r.) mianowany wielkim wezyrem, wypowiedział wojnę Moskwie (3 Marca 1677 r.), z którą 11 Lutego 1678 r. zawarł niezbyt korzystny dla Turcyi pokój radzyński. Czynnie dopomagał także powstańcom węgierskim, chcącym zrzucić jarzmo austryjackie, co wywołało wojnę Turcyi z Austryją. Węgrzy pozbawili cesarza Leopolda I prawa do tronu, a królem swoim ogłosili Tekely'ego, który zobowiązał się uznać nad sobą zwierzchnią władzę Porty. Kara-Mustafa, by spełnienie zamiaru tego ustalić, wkroczył do posiadłości austryjackich, pustosząc wszystko po drodze ogniem i mieczem; 14 Lipca 1683 r. na czele 200,000 żołnierza stanął pod Wiedniem i zaczął oblężenie tej stolicy, dzielnie choć bez nadziei powodzenia bronionej przez hrabiego Stahremberga. Znaną jest wszystkim historyja bohaterskiej odsieczy miasta przez Polaków, pod dowództwem króla Jana III (ob.), który w d. 12 Września stoczył stanowczą bitwę z Kara-Mustafą. Zwycięztwo było zupełne, wielki wezyr z niedobitkami swojej armii uciekł w bezładzie, a cały obóz wraz z bogatym namiotem wodza tureckiego dostał się w ręce zwycięzców. Kara-Mustafa przy-przybywszy do Raab, ukarał śmiercią starego Ibrahima-Paszę, gubernatora Budy, jakoby on pierwszy dał hasło do odwrotu, a w raporcie do sułtana na niego zwalił całą winę tej klęski. Padyszach tak dalece wierzył swemu wezyrowi, że go nawet wynagrodził, iż przynajmniej szczątki wojska ocalił; gdy jednak wkrótce (d. 8 Października) Sobieski powtórnie pobił Kara-Mustafę pod Parkanami, a forteca Ostryhomska (Gran) została zdobytą, sułtan wysłał do wezyra swojego wielkiego szambelana, jednego z protegowanych Kara-Mustafy, z rozkazem wykonania na nim wyroku śmierci. Urzędnik ten przybył do Belgradu 25 Grudnia 1683 r. w porze wieczornej, a już przed północą rozkaz sułtana był spełniony. Kara-Mustafa liczył wówczas 50 lat wieku. Nie

posiadał on żadnych przymiotów znakomitego wodza, ale duma i chciwość bez granic popychały go ustawicznie na drogę wielkich przedsięwzięć wojennych. Zamiłowanie w zbytkach wyrównywało w nim ogromnej bucie; w haremie swoim utrzymywał przeszło 1,500 odalisk, tyleż niewolnic i 700 czarnych rzezańców, oprócz tego kilka tysięcy sług, koni, psów, ptastwa, tak iż pałac jego podobny był do wcale znacznego miasteczka. W stosunkach z posłami zagranicznemi sadził się zwykle na lekceważącą wyniosłość, ale potęga Turcyi, którą dopiero Polska złamała, wówczas jeszcze taki miała urok, że dyplomaci chętnie połykali najdokuczliwsze upokorzenia. Ob. ciekawe dzieło pod tytułem: *Kara-Mustafa, wielki wezyr państwa Ottomańskiego, historyja zawierająca opis jego wyniesienia, prawdziwe pobudki oblężenia Wiednia i szczegóły śmierci.* Z francuzkiego na polskie przełożone (Warszawa, 1827 r.). *F. H. L.*

Kara myśliwska, była dawniej wymierzana na strzelcu, który przeciw przepisom łowieckim, lub językowi myśliwskiemu wykroczył. Przestępcę kładziono na ubitego jelenia lub dzika i dawano mu trzy płazy kordelasem. Przy wyliczeniu pierwszego razu wołano; ho! ho! Odzew ten był dla pana najstarszego z obecnych łowców; przy drugim ho! ho! to dla orszaku myśliwych; przy trzecim ho! ho! to dla szlachetnego prawa łowieckiego. Podczas tego obrzędu powinni w około stojący strzelcy, prawą ręką dobyć kordelasa na kilka cali z pochwy. Obrząd ten, który do zachowania języka i zwyczajów łowieckich wielce się przyczyniał, jest bardzo dawny. Panów karano tylko stęplem, albo się im wykupywać dozwalano.

Karababa, osada w powiecie Nachiczewańskim, gubernii Tyfliskiej, leży nad rzeką Nachiczewańczaj, o 4 i pół mili na północo-wschód od Nachiczewania, na ubocznej drodze z tegoż miasta do Szuszy. Posiada źródła mineralne. *J. Sa...*

Karabachski powiat, wchodził dawniej do składu prowincyi Kaspijskiej; lecz podczas ostatniego podziału kraju Zakaukazkiego, w r. 1846 przemianowany został na powiat Szuszyński i zaliczony do gubernii Szemachińskiej. *J. Sa...*

Karabela, szabla tatarska, krzywo wygięta, wązka, dość cienka i lekka, a której Polacy od czasów Zygmunta I, jako godło swego rycerskiego powołania, do stroju uroczystego powszechnie używali. Nazwa pochodzi od miasta Karbala, Kerbela, leżącego w Iraku Arabskim, czyli w Babilonii starożytnej, na końcu pustyni Kufa, w odległości 16 mil od Bagdadu. Było to miasto bardzo ludne, jak opisuje Abd-ul-Kerim, dworak Nadir-Szacha, w swej podróży z Indyi do Mekki w 1739 r., a to z powodu położenia korzystnego dla handlu i kanału łączącego się z Eufratem, lecz więcej sławi się, iż jest miejscem grobowca Husejna, syna Alego, który został tu zabity w bitwie i dla tego uważa się jako miasto święte u Persów, dokąd oni udają się na pielgrzymkę. W okolicach Karbala wyrabiały się dawniej słynne szabelki bez ochronnego kabłąka, ztąd i powstała u nas nazwa karbelek, karabelek, inaczej, lecz niewłaściwie, arabellami zwanych. Karabele bywały zwykle nader kosztowne i ozdobne; na brzeszczot (ob.) wyszukiwano najhartowniejszej i najwyborniejszej stali damasceńskiej, w złociste napisy lub desenie zdobnej, rękojeść zaś wyrabiano z jaspisu, agatu, ametystu lub sadzono ją drogimi kamieniami. Pospolicie każdy szlachcic zawsze miał dwie szable: jedna przy boku wisiała i służyła do stroju, drugą niósł pacholik i tej używali do bitwy. Ten zwyczaj trwał jeszcze do czasów panowania Stanisława Augusta. Do prawdziwego stroju uży-

wano karabelek tureckich, czeczugów tatarskich i pałasików w srebro oprawnych, albo pozłacanych albo szmelcowanych. Takich najwięcej wychodziło ze Lwowa, przez co zwano je zazwyczaj lwowskiemi. W dzień ślubów, pogrzebów, na pokojach królewskich, przy pierwszych odwiedzinach u znakomitszego od siebie, szlachcic nigdy nie występował bez karabeli. Przez poszanowanie gospodarza nie odpasywał jej, dopóki o to proszonym nie był, jak dziś zwykle dzieje się ze szpadami oficerskiemi. *C. B.*

Karabin, w pospolitém użyciu znaczy tyle co muszkiet, strzelba żołnierska; w wojsku polskiém z lat 1815 — 1830 zwano w wojskowym, nawet i techniczny języku broń palną piechoty, karabinem; nieco zaś krótszą i lżej zbudowaną broń palną kawaleryi, mianowicie strzelców konnych i flankierów ułańskich, karabinkiem. Ztąd: „iść pod karabin, dźwigać karabin," znaczy u nas tyle, co „iść do wojska, służyć w piechocie." W zachodnich wszelako wojskach i językach, zkąd nazwa karabinu do nas przeszła, ma ona po dziś dzień nieco odmienne, od przyjętego u nas, znaczenie. W Niemczech, Francyi i Włoszech, karabin nigdy nie znaczy długiej, bagnetem opatrzonej broni palnej pieszego żołnierza, ale zawsze owę krótszą strzelbę jeźdźca, której strzelcy konni, dragoni, huzary, żandarmi i t. d. używają, czyli nasz karabinek. Ztąd karabinier znaczy tam konnego strzelca. Pierwsze kompanije karabinierów zaprowadził we Francyi Henryk IV w r. 1600, zaliczając je do lekkiej jazdy. Gdzie dziś wszelako istnieją jeszcze konni karabinierzy, liczą się oni do ciężkiej jazdy. Za czasów rewolucyi francuzkiej spodobało sie organizatorom wojska rzeczypospolitej, nazwać kompanije wyborczą każdego batalijonu lekkiej piechoty, karabinierami czyli kompaniją karabinierską. To piechotne rozumienie karabinierów przeszło i do nas od Francuzów za księstwa Warszawskiego i gdzie niegdzie po innych także wojskach do dziś dnia pokutuje. *Wł. B.*

Karabiniery, ob. *Karabin*.

Karabon, rodzaj, za ostatnich Sasów, pojazdu krytego, którego używały szlachcianki do podróży i w odwiedziny sąsiedzkie, oraz sędziwi ziemianie.

Karabona, wyrażenie złoczyńców w Krakowskiém, na oznaczenie dużej dziewki. W Lwowskiém dziewkę zowią binia, ztąd biniawka, kochanka, a czasem żona. Ztąd wyrażenie: *U mnie zabywa się biniawka*, mam kochankę. *E.*

Karać, w języku myśliwskim mówi się o psie, gdy jeden drugiego kąsa, np. ogar stary karze młodego.

Karabułakowie (*Arszty*), naród szczepu kaukazkiego, od r. 1772 pod opieką Rossyi zostający. Przed tém Karabułakowie podlegali książętom aksajskim. Dyjalekt karabułakski stanowi mięszaninę kachetyńskiego z dyjalektem czeczeńskim. *J. Sa...*

Karacena, pancerz giętki i dokształtów ciała przystający, wyrobiony na wzór rybiej łuski z blaszek metalowych, które na podbiciu ze skóry przymocowane, jedna nad drugą zachodziły. Karaceny używało bardzo powszechnie rycerstwo w starożytności, mniej w średnich wiekach; była ona jednak znaną w Polsce także i używaną przez nasze rycerstwo w wiekach XII—XV. *Wł. B.*

Karacz (Karacza), książe albo murza syberyjski, był władzcą posiadłości o 2 mile odległej od Irtysza, nad brzegami jeziora, zwanego dotąd Karaczyńskiém. Jermak opanował jego ułus z bogatą zdobyczą i zapasami. Karacza, widząc trudne okoliczności Kuczuma, opuscił go, zabrał z sobą jego ludzi i przeniósł się na koczowisko do ziemi Łymskiej, nad wielkie jezioro, powyżej ujścia Tary, wpadającej do Irtyszu. Mając sprzymierzeńców we wszystkich jurtach oko-

licznych, pragnął zostać niezależnym, czekał pory, udawał przyjaciela Rossyjan, posyłał dla nich podarunki; prosił Jermaka o pomoc przeciw Nogajom, a gdy ten postał mu ludzi z atamanem Iwanem Kolcem (r. 1584), ci wszyscy zamordowani byli w tarskim ułusie. To spowodowało powszechne między podbitemi przez Rossyję ludami powstanie; Tatarzy i Ostyjacy syberyjscy zabiwszy atamana kozackiego Michaiłowa, połączyli się w polu z Karaczą i oblegli Jermaka w Iskierze. Rossyjanie przekradli się w nocy d. 12 Czerwca 1584 roku, z atamanem Mieszczeriakiem do obozu Karaczy, rzucili się na śpiących Tatarów i znaczną ich liczbę zabili; Karacza zaś zemknął za Iszym, a okoliczne osady i jurty znowu się Rossyi poddały. W następnym czasie Karacza brał udział, jak się zdaje, w porażce Jermaka, przynajmniej wiadomo, że się znajdował przy podziale broni tegoż i na swoją cześć otrzymał szablę i pas. Jest podanie, że wojewoda tobolski Czulkow, używszy podstępu, odesłał Karaczę do Moskwy, wraz z innymi książętami, w r. 1588. *J. Sa...*

Karaczaj, rzeka gubernii Derbentskiej, skrapiająca powiat Kubiński, płynie ze szczytów głównego pasma Kaukazkiego, z początku (o 3 mile od źródeł) bardzo wązkim wąwozem, następnie poniżej wsi Buduch, w skalistej rozpadlinie; nareszcie w bliskości drogi z Kuby do Baku wypływa na równinę, a nie dosięgłszy morza Kaspijskiego, niknie w piaskach. Dno rzeki tej kamieniste, bieg nadzwyczaj bystry. Wodę Karaczaj ma czystą i dobrą. *J. Sa...*

Karaczajewcy, stowarzyszenie plemienia Adygie, mieszka wprost Czarnomorskiej linii nadbrzeżnej, pomiędzy szczytami pasma gór Kaukazkich i górami Czarnemi. *J. Sa...*

Karaczan, Karaluch (*Blatta*), rodzaj owadów, należący do prostoskrzydłych (*Orthoptera*), odznaczający się ciałem spłaszczoném, nogami przedłużonemi z kolczystemi wyrostkami, tarczą szyjową zprzodu zaokrągloną, zakrywającą głowę, pokrywami skrzydłowemi skórzastemi, gęsto żyłkowatemi. Samice prawie zupełnie są skrzydeł pozbawione. Gatunki tego rodzaju są zwierzętami szybko biegającemi, dostają się do mieszkań naszych, we dnie i przy świetle kryją się w szparach, dziurach i kątach, zwłaszcza w miejscach ciepłych, znajdujących się w kuchniach, piekarniach i t. p., lecz za nastaniem ciemności występują gromadami, łażą po stołach i ławkach i rzucają się na nieschowane materyjały pożywne. Żywią się mąką, chlebem, cukrem, także innemi suchemi ciałami roślinnemi i mięsem, a wbraku lepszego pożywienia uszkadzają tkaniny wełniane i bawełniane, a nawet skóry. Książki, papier, olej nie jest od nich bezpieczny, a nawet niekiedy pożerają bez szkody przedmioty trujące. Z gatunków tego rodzaju u nas znajduje się karaczan pospolity (*Blatta orientalis*), owad nieprzyjemny i naprzykrzony; długi na cal, koloru ciemno-brunatnego, samica opatrzona krótkiemi skrzydłami; ma ona pochodzić ze Wschodu i najczęściej się zdarza w piekarniach i kuźniach. Kaczki chętnie je jedzą, a dla wytępienia skuteczném jest polewanie szpar, w których przebywają, wodą wrzącą, zwykle zaś używają do tego celu naczyń głębokich mających powierzchnię wewnętrzną gładką a z zewnątrz obwiązanych szmatami, po których karaczany zwabione pożywieniem na spodzie naczynia znajdującém się, z łatwością włażą i wpadają do naczynia, z którego wydostać się niemogą, a następnie zostają zabijane. Karaczan niemiecki (*Bl. germanica*) na tarczy piersiowej ma dwie plamy czarne podłużne, długi na 5 linij, trafia się tylko pojedyńczo w lasach. Karaczan lapoński (*Bl. lapponica*) zrządza znaczne szkody w składach ryb w Laponii; szkodliwszym jest nierównie od poprzedzającego. Karaczany olbrzymie (*Bl. gigantea*), w Ameryce, w wielu okolicach

są prawdziwém nieszczęściem kraju, gdyż w jednej nocy częstokroć niszczą całe zapasy żywności.

Karaczetau, góra w stepie Kirgiz-Kajsackim, podległym zarządowi orenburgskiemu; leży o 4 dni drogi na wschód od fortecy Orskiej. W bliskości góry tej znajduje się mogiła Abulchair-chana. Na południe od Karaczetau są jeziora, na których w czasie upałów osiada sól, przez Kirgizów do pokarmów używana. *J. Sa...*

Karaczew, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej, leży o $12\frac{1}{2}$ mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Orła, na obu brzegach rzeki Snieżaty, wpadającej do Desny. W kronikach ruskich po raz pierwszy wspomina się o Karaczewie pod rokiem 1146; głośnym był szczególnie w epoce Samozwańców: jeden z tychże, Andrzej Nagoj, który się nazwał carewiczem Dymitrem, był z Karaczewa. W r. 1779 miasto to, należące przed tém do prowincyi Siewskiej, zaliczone było jako powiatowe do nowoutworzonej wtenczas gubernii Orłowskiej. Obecnie Karaczew ma przeszło 6,000 mieszkańców płci obojga, 9 cerkwi, 4 zakłady fabryczne i około 8,500 rub. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Jedném z głównych zatrudnień mieszkańców jest wyrabianie powrozów i lin.—*Karaczewski powiat* zajmuje powierzchni 514 mil □; z tych ziemi uprawnej 118,550 dziesięcin, łąk około 17,000, lasów 142,000 i piasków 12,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi około 90,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest równa; grunt przeważnie gliniasty i piaszczysty, szczególnie ku stronie Briańska, lecz w wielu miejscach znajduje się też czarna ziemia. Między Briańskiem a Karaczewem leżą głębokie, ciągłe piaski. Rolnictwo stanowi najważniejszą gałąź przemysłu mieszkańców; trudnią się oni prócz tego wyrabianiem przedmiotów różnych z żelaza, które sprzedają w miejscach okolicznych, a także w Orle i Kałudze. *J. Sa...*

Karaczkowce nad Smotryczem, w dawném województwie Podlaskiém, powiecie Kamienieckim. Miasteczko między górami skalistemi położone, w około którego wielkie ziemne wały wskazywały posadę warownego zamku. Już w r. 1765 utraciło przywilej miasta, stanowiąc osadę wiejską. W *Lustracyi 1789 r.* czytamy, że wraz ze wsią Cekową stanowiło Karaczkowskie starostwo, które czystego dochodu rocznie dawało złp. 7,426 gr. 24 i było w posiadaniu Antoniego Lipińskiego, wojskiego latyczowskiego i komornika granicznego podolskiego.

Karaczun, osada gubernii Woronezkiej, powiatu Zadońskiego, leży o 6 prawie mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Woroneża, nad rzeką Woroneżą. Słynie z zakładów do robienia dachówki, naczyń garncarskich i talli (płyt). Ma 185 domów. *J. Sa...*

Karadżicz Obradowicz (Jeremijasz), rodem z Terczycy, stryj sławnego Wuka Stefanowicza Karadżicza, narodowy pieśniarz serbski. Utraciwszy wzrok i mimo starości nie przestał opiewać bohaterów swojej ojczyzny, w pieśniach własnego układu, przy dźwięku gęśli. W zamiarze wydania tych poematów w 10,000 egzemplarzach, a nie posiadając na to funduszu, postanowił zebrać takowy za pomocą śpiewu i tym celem odbył 1851 r podróże po Wojewodzinie, Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi; w Czerwcu zaś tego roku wystąpił w Zemuniu. Znaleźli się jednak opiekunowie literatury serbskiej i rzeczywiście zbiór ten wyszedł w tym roku w Białogrodzie serbskim, pod tytułem: *Pewanje Jeremia Obradowića Karadżića.* Pierwsza pieśń ma tytuł

Początek rewolucyi w Europie. Reszta pieśni ma za treść po większej części ustępy z wojny r. 1848 i 49. *Ad. N.*

Karadżicz Stefanowicz (Wuk), ob. *Wuk Stefanowicz.*

Karafiat (Wacław), pisarz czeski, urodzony około r. 1794 w Imramowie, w margrabstwie Morawskiém; nauki teologiczne odbył w Presburgu; początkowo kaznodzieja ewangelicko-reformowany w miejscu swego urodzenia, od r. 1817 w Niemieckiem, ostatnio od r. 1822 pastor w Telecym. Oprócz innych pism przełożył z greckiego: *Cebesa Tebańskiego, Obraz prawdziwej mądrości i szczęśliwego życia.* *Ad. N.*

Karafka, karafina, karafinka, szklanna flaszka z wązką szyją, zwykle ze szkła białego i przezroczystego. Na stołach bogatszych stanowiły one serwis i zdobne były w herby, cyfry i różne floresy. Pozostałe karafki od serwisów króla Stanisława Augusta, mają albo cyfry jego, albo przy cyfrach i herb Ciołka. *K. Wł. W.*

Karagaj-Kul, jezioro słone w gubernii Orenburgskiej, w powiecie Czelabińskim, zajmuje powierzchni około pół mili □, obfituje w sól kuchenną i gorzką; dno jego jest muliste, brzegi zaś po części piaszczyste. *J. Sa...*

Karagajska forteca, leży na orenburgskiej linii pogranicznej, o 5 mil na północo-wschód od Wierchnieuralska, na drodze z tegoż do Troicka. Ma 169 domów i 900 mieszkańców płci obojga. *J. Sa...*

Karagien (*Lichen Carraghen*). Tak lekarze nazywają morzorost, należący do rodziny krasnorostowych (*Florideae*), a który botanicy przezwali chrząstnikiem strzępiastym (*Chondrus crispus*). Rośnie on na kamieniach, znajdujących się w morzu Atlantyckiém, blisko brzegów. Zapędzają chrząstnik na ląd fale morskie, począwszy od Hiszpanii aż do Laponii. Postać jego bywa bardzo rozmaitą. Są to pręciki albo raczej nitki, od 2—12 calów wysokie, chrząstkowate, u spodu obłe, a ku górze rozpłaszczone, z których wystrzeliwają gałązki klinowate, widlasto-dzielne, falisto-strzępiaste. Morzorost, o którym mowa, póki świeży, bywa różowy, siny, cisawo-czerwony, zielonkowaty lub żółty. Ale po wysuszeniu traci on wszystkie te barwy i staje się żółtawym, rogowatym, w pół przezroczystym, giętkim, bezwonnym. Namoczony w wodzie, mięknieje znowu, potém pęcznieje; przemienia się w galaretę, a wreszcie gdy woda zawre, w której zanurzony został, wtedy rozpuszcza się w niej nieledwie że całkiem. Rozpuściwszy w taki sposób drachmę karagienu w trzech uncyjach wody, roczyn ten ostygłszy, tężeje i przybiera postać galarety, mającej smak słonawy, a przytém dla wielu nieprzyjemny. Gdy chrząstnik napęcznieje w wodzie, wtedy wydaje z siebie woń, właściwą wszystkim istotom pochodzącym z morza. Rozbiór chemiczny wykazał w nim znaczną ilość galarety, obok małej ilości kleju roślinnego. Oprócz tego znaleziono w nim trochę soli kuchennej, tudzież odrobinę jodku i bromku sodu. Już oddawna żywią się chrząstnikiem strzępiastym biedni pomorczycy irlandzcy, atoli dopiero od r. 1831 zalecają go lekarze jako pokarm, łatwy do strawienia chorym wycieńczonym. Jedyna forma, w której zadawanym bywa, jest forma galarety. W tym celu warzą się trzy drachmy karagienu w funcie wody, aż dopóki takowa nie wygotuje się do trzech uncyj. Wtedy dodaje się do takiej cieczy gęstej uncyję cukru, poczém takowa tężeje wrychle i daje galaretę żądaną. Dziś jednak, po wielkiej z początku wziętości, rzadko kiedy przepisywaną bywa. *Dr. F. Sk.*

Karahissar, sandżakat w tureckim ejalecie Anatolii, graniczy z Kutahiją i Karamanem. Kraj ten przerzynany górami Kaldes-Tag, ma nader żyzne do-

liny, między niemi tak zwany wąwóz Jule, i nawodniony jest licznemi rzeczkami. Główne produkta są: tytuń i mak. Miasto główne tego sandżakatu, *Karahissar-Afium*, leży na skale, ma dobrą cytadellę, wiele meczetów, bazarów, łazienek i znaczne fabryki broni; liczy do 50,000 mieszkańców. Drugiém ważném miastem w sandżakacie Karahissar jest Bulawaddin, nad rzeką Akursin, przez którą prowadzi most długi na stóp 1,080, starożytne Dineae czyli Philomelium.

Karahissar-Szabin, sandżakat w tureckim ejalecie Erzerum, z główném miastem i fortecą tegoż nazwiska, liczącém 17,000 mieszkańców, słynne z wybornego pieczywa chleba i ciastek. Inne miasta są: Kure, z obfitemi kopalniami miedzi i drogich kamieni; Gumiszkane, 8,000 mieszkańców, po większej części górników w pobliskich kopalniach złota, srebra, miedzi i ołowiu.

Karaiby, pierwotni mieszkańcy nazwanych od nich Wysp Karaibskich, w Indyjach Zachodnich, którzy skutkiem wojen domowych wyparci z Ameryki północnej, w sąsiedztwie Florydy, osiedli na tychże wyspach, oraz w Gujanie, w Ameryce południowej. Cera Karaibów jest oliwkowa, lecz dla zasłonięcia się od ukąszeń owadów, malują sobie ciało orleanem. Odznaczają się męztwem i żyją bez żadnych ustaw politycznych, wszakże już tylko w szczupłej liczbie, na wyspach ś. Wincentego, ś. Dominika i kilku innych. Czarni Karaibowie, obejmujący około 1,000 rodzin, na wyspie ś. Wincentego, pozostali ze zmięszania się niewolników murzyńskich z kobietami Karaibów. — **Karaibskie morze,** oblewa od północy i wschodu Antylle, a od południa stały ląd Ameryki, gdzie znajduje się zatoka Wenezuela. *F. H. L.*

Karaici, a właściwie po hebrejsku *Karaim* lub *Bene-Mikra*, albo *Baale-Mikra* każdy z tych wyrazów oznaczający *zwolenników Pisma świętego*, jest nazwą żydowskiej sekty, niewolniczo litery Biblii, podług własnego wykładu, się trzymającej i talmudycznych tradycyj nie przyjmującej, a jej system religijny i naukowy zowie się *Karaizmem*. Wspomniona sekta założoną została 761—62 r. przez Anana ben Dawid, w mieście Bacra (w Babilonii) urodzonego, a później w Bagdadzie przebywającego, który prześladowany skutkiem skarg swoich nieprzyjaciół przez kalifa Abugafara Almansura, opuścił swoją ojczyznę i osiadł w Jerozolimie, gdzie wybudowawszy synagogę, utworzył pierwszą gminę karaicką. Wprawdzie jeszcze przed tą epoką znajdowało się w judaizmie nie mało przeciwników Talmudu, i bez wątpienia resztki pozostałe z upadłej sekty Saduceuszów (ob.), pierwszym były zarodkiem karaizmu, ale nikt nie wystąpił z otwartą walką przeciw talmudzistom i nie był sprawcą schizmy jak Anan, i z tego powodu on tylko słusznie uważany jest za założyciela karaickiej sekty. Od czasu jego wystąpienia wszczęła się zacięta nienawiść między Rabbanitami a Karaitami: pierwsi drugich z judaizmu wykluczyli, nazywając ich heretykami, drudzy nawzajem odłączyli się od pierwszych, nie zawierając z nimi żadnych związków. Główne zmiany, jakie Anan zaprowadził, były w przepisach o czasach świąt, o sobocie, o małżeństwach i potrawach. Kalendarz który istniał od połowy IV wieku uchylił, ale gdy w tym względzie żadnej nie miał podstawy biblijnej, zmuszony był cofnąć się do czasów drugiej świątyni i Tanaitów (ob. *Talmud*), i początki każdego miesiąca nie regularnie podług pewnej rachuby, lecz za pomocą każdodziennej obserwacyi młodego księżyca ustanawiać. Święta tygodniów (Szebuot) oznaczył jak niegdyś Saduceuszowie, w 50 dni od pierwszej Soboty po świętach Paschy. Pod względem obchodu Soboty, Anan był ścisłym aż do śmiesznej przesady. Podług niego w Sobotę nie wolno: 1) używać żadnego środka lekarskiego, nawet

dla niebezpiecznie chorych; 2) dokonać obrzezania nowonarodzonego dziecka; 3) wyjść z domu w mieście, gdzie żydowska ludność razem z nieżydowską mieszka; 4) pożywać przygrzanej potrawy; 5) co większa, nie wolno w wigiliję Soboty zapalić świecy by się paliła w wieczór. Przez ten zakaz zaprowadzony został u Karaitów zwyczaj przepędzania wieczoru Soboty w ciemności. Przepisy o potrawach niezmiernie obostrzył, a zakres stopni pokrewieństwa do zakazania małżeństw daleko więcej niż Talmud rozszerzył. Oprócz tych obostrzeń, Karaici nader ściśle zachowują ustawy o czystości: trup zanieczyszcza swoją bytnością w domu wszelkie tam znajdujące się rzeczy, które stosownie do ich natury trzeba wypłukać, albo przepalić, albo też całkiem potłuc. Dotknięcie się ciała zmarłego sprawia największy stopień nieczystości, dla tego zajmowanie się czynnościami jego exportacyi i pogrzebu, powierza się szczególnym na ten cel przeznaczonym najemnikom, którzy kąpiełami nieczystości się pozbywają. Dotknięta płciową i peryjodyczną słabością niewiasta lub położnica, musi unikać wszelkiego towarzyskiego obcowania i siedzieć samotnie przez cały czas swego cierpienia; nie wolno jej dla innych osób potrawy gotować, dotknąć się jakiego sprzętu, wszystko staje się przez nią nieczystém. Słusznie z przyczyny tak surowych reguł zarzucają Ananowi, iż on nowy i daleko uciążliwszy Talmud niż dawny uformował. Wprawdzie uczynił także niektóre ułatwienia, pozór reformy mające, jak np. przez zniesienie Filakteryj tak zwanych Tefilin (ob.). obrządku palmowego w święta szałasów, uroczystości *Chanuka* (ob) i *Purim* (ob.), ale uchylenie takich drobnostek nic prawie nie znaczy w obec przesadzonej ścisłości wspomnionych wyżej postanowień. Ponieważ praktyki religijne, zawisłe są od sposobu wykładu przepisów zakonu, takowe przykazujących, przeto karaizm zerwaniem z tradycyją talmudyczną i zaleceniem nieograniczonej swobody w badaniu Pisma ś., otworzywszy wrota do wolności w tłómaczeniu Biblii i zrodziwszy niezgodę między swemi exegetami, rozpadł się w pierwszych czasach swego istnienia na wiele stronnictw, znanych pod nazwami: Akbarytów, Abu-Amranitów, Tyflisytów, Baalbekitów czyli Meswitów. Celem położenia końca takiemu rozdwojeniu i nieporządkowi w religijném życiu, niektórzy uczeni Karaici swobodę exegetyczną ograniczyli i pod prawidło podciągnęli, przyjąwszy trzy zasady czyli normy: 1) Brzmienie słowa zakonu *(Ketab)*, to jest jego dosłowne znaczenie zgodne z prawidłami językowemi; 2) Analogiję *(Hekesz)*, to jest przypadki, które nie są wyraźnie objęte Pismem świętém, mają być wnioskowane z innych podobnych przypadków w niém wyrażonych; 3) Synagogalna zgodność gminy (*Kibbuc Edah*), to jest w przypadkach, które ani wyrażone, ani też napomknięte nie są w Biblii, trzeba się stosować do zwyczaju jednogłośnie przez ogół Żydów w tym względzie przyjętego. Karaizm w swoim rozwoju przeszedł przez trzy ważne w jego historyi fazy, i dopiero na końcu wieku IX nabrał niejako stalszej formy. Pierwszą z tych faz stanowi Anan; drugą Benjamin Nahawendi; trzecią późniejsi Karaici, zwani Karaim Achronim. Rozkrzewiając się Karaici, osiedli w różnych miastach krajów Azyi, Afryki i Europy. Około IX wieku przybyli jak się zdaje z Babilonii i Judei do Syryi, Alexandryi i Kairu w Egipcie, do Konstantynopola, Adrjanopolu, Kerczu i Teodozyi (na półwyspie Krymskim). Z Krymu wielu z nich się przeniosło do Litwy, Pokucia i Wołynia, gdzie gminy założyli, lecz gdy co do czasu ich przybycia do tychże miejsc, jako też co do stanowiska jakie w nich zajmowali, zbywa nam na lepszych źródłach, ograniczyć się musimy na wiadomości podanej w tej mierze przez Tadeusza Czackiego, który

w swej *Rozprawie o Żydach* tak pisze: „O wnijściu czyli przesiedleniu Karaitów do Polski, dzieje nasze zupełne zachowują milczenie. Karaici w Łucku od Zygmunta I, w Haliczu od Stefana Batorego, w Trokach od Kazimierza Jagiellończyka 1451 roku, pierwsze mają wiadome przywileje. Lecz te osady, które otrzymały przywileje, już nie były nowe. Dawniejsze musiały być łuckim i halickim Karaitom udzielone nadania. Te niepilność lub przypadek zniszczyły. Dawniejszych lustracyj ułomki okazują, że pewnie byli w XV wieku mieszkańcami tego kraju. Zgodne podanie wszystkich synagóg karaickich jest to, że Witold, wielki książe litewski, z Krymu do Trok 383 familij sprowadził i w powtórnej wyprawie nowe kolonije do Łucka i do Halicza przeniósł. Zwierzchni ich rabin jest w Kale, przy mieście Bakczyseraju, w Krymie. Łuccy i troccy Karaici, spory większej wagi do niego odnoszą i t. d. Akta świadczą, że Karaita o zbrodnię przez cztery wieki nie był w naszym kraju przekonanym. Największe nadgrody i postrachy, nie wymogły na którymkolwiek z nich aby był szpiegiem. Furmanka, mały handel, jest źródłem ich zysków. Ubodzy ale pracowici, w pracy rąk szukają funduszu do życia. W ostatnim zliczeniu Karaitów za czasów Polski, w 1790 roku w Polsce i Litwie było mężczyzn 2,148; równą liczbę kobiet dodając, wypada liczba Karaitów 4,296. Za Zygmunta I były spory między Karaitami i Rabbanitami. Zwierzchnik Żydów postanowiony, chciał aby mu Karaici podlegali. Ci mając inne wyznanie, nie chcieli uznawać władzy, któraby im ciążyła. Gastold, kanclerz litewski, dał wyrok, że przywileje Żydom służące nie są dla nich; lecz nawzajem władzy sobie obcej podlegać nie mogą. Katarzyna II, cesarzowa rossyjska, przez reskrypt do grafa, potém książęcia Platona Zubowa, jako rządzącego wtenczas Krymem i bliższemi gubernijami generał-gubernatora wydany, zapewniła w tej gubernii niektóre dla nich swobody. W prawach naszych nie czyniono różnicy między temi Żydów oddziałami. Rząd galicyjski uznał, że Karaici tych samych praw używać mają co chrześcijanie, a ciężary na Żydów włożone do nich nie stosują się (Rezolucyja gubernium galicyjskiego 1790 r., 16 Marca, Nr. 6245).” Karaici z potrzeby zgłębienia Pisma świętego, będącego jedyną ich wyznania podstawą, pracując nad poznaniem jego mowy, położyli wielkie zasługi na polu Massory (ob.) i grammatyki hebrejskiej. Od X wieku ich literatura wzrastać zaczęła, zasilona mnóstwem dzieł wydawanych przez koryfeuszów karaizmu, z których najznakomitsi są: Ahron ben Moszeh ben Aszer z Tyberyi (900—960), którego egzemplarz Biblii najstaranniej podług prawideł massoretycznych ułożony, jako wzorowy kodex zyskał sankcyję u Karaitów i Rabbanitów; Jefet Ibn-Ali Halewi (kwitnął 950—90), płodny pisarz i komentator Pisma świętego; Salomon ben Jerucham (zmarły 960 r.), autor polemiki przeciw Saadja Gaon, p. t. *Milchamot* i komentarza do Pięcioksięgu i Hagiografów; Jehuda Hadassy z Konstantynopola (1140 r.), autor sławnego dzieła p. t. *Eszkol ha-Kofer*, ułożonego 1148 r., a wydrukowanego 1836 r. w Kozłowie (w Eupatoryi); Ahron ben Józef (1290 r.), autor exegetycznego dzieła p. t. *Mibchar*, (wydrukowanego również w Kozłowie 1835 roku) i innych; Ahron ben Eliahu z Nikomedyi (zmarły 1369 r.), autor religijno-filozoficznego dzieła p. t. *Ec Chajim* (Drzewo życia), wydanego 1841 r. przez Delicza; Eliahu ben Mosze Beszytzy z Adryjanopola (1500 r.), autor dzieła p. t. *Aderet Eliahu* (Płaszcz Eliasza), wydrukowanego w Kozłowie, 1835 roku, w którém on pozwolił użycie światła w wieczór Soboty, z tego pozwolenia jednak korzystają tylko litewscy i polscy Karaici; Cefanja ben Mardechai z Trok (żyjący w XVI wieku), nauczyciel Izaaka z Trok i autor pisma *Kidusz ha-Chodesz*

i *Mygdol-Oz.* Historyja przez długi czas nie zajmując się Karaitami, żadnej im kartki nie poświęciła, dopiero od XVII wieku, chrześcijańscy uczeni zaczęli zwracać na nich swoją uwagą. I tak w roku 1690, Gustaw Peringer, professor wschodnich języków w Upsali, z upoważnienia Karola XI, króla szwedzkiego, przedsięwziął podróż do Litwy, w celu dokładnego poznania tamecznych Karaitów, przez obcowanie z nimi i skupowanie ich książek. Po dopełnieniu tych badań wydał krótki opis Karaitów, a zaproszony przezeń Salomon ben Ahron ha-Zaken z Poswola (owoczesny zwierzchnik religijny karaicki w Trokach) do Upsali, ułożył tam pisemko o istocie karaizmu, później napisał większe dzieło takiejże treści, p. t. *Apirjon.* Następnie Jakób Trigland, owoczesny professor i rektor uniwersytetu leydeńskiego, wystosował w Kwietniu 1698 roku, do zwierzchnika religijnego Karaitów w Łucku, list z czterema głównemi na mniejsze rozgałęzić się dającemi pytaniami, pochodzenia i historyi Karaitów dotyczącemi. Mardechai ben Nisson z Kukizowa czyli Krasnego Ostrowa, we Lwowskiem, który przypadkowo przybył do Łucka wtedy właśnie, kiedy chacham tegoż miasta był umarł, zajął się w jego zastępstwie załatwieniem przesłanych kwestyj i pod kierunkiem dwóch uczonych Karaitów: Dawida ben Szalom ha-Zaken z Łucka, oraz Józefa ben Samuel ha-Zaken, autora wielu pism i chachama Halicza, wypracował jako odpowiedź na list wspomniony, dziełko, p. t. *Dod Mardechai,* wydrukowane w Hamburgu i Lipsku 1714 roku, wraz z dyssertacyją Triglanda, a powtórnie w Wiedniu 1830 r., z listem autora. Nadto, tenże Mardechai napisał o swojej sekcie dla króla szwedzkiego książkę p. t. *Lebusz Malchut.* Karaici swém niewolniczém lgnieniem do litery Pisma świętego, bez wnikania w jego ducha, stępili swój umysł, a porzuceniem Talmudu pozbawili się całego bogactwa zawartych w nim symbolów, mytów i zachwycających obrazów przeszłości, będących żywiołem dla fantazyi Rabbanity i karmią dla jego serca, ztąd wszystkie prawie ich poezyje są czczą tylko formą bez natchnienia, i całe ich wewnętrzne i zewnętrzne życie jest posępne, prozaiczne i monotonne bez uczucia dla *piękna,* bez chęci do nauk świeckich i współudziału w ogólnym postępie; krajowego nawet języka o tyle się oni uczą, o ile im tenże potrzebny jest do obcowania ze współziomkami innego wyznania. W naszych atoli czasach widzieć można w Karaitach niejaką zmianę w sposobie myślenia: nie mają już takiego jak dawniej wstrętu do Rabbanitów, owszem niektórych ich modlitw do liturgii, a dzieł do edukacyi swej młodzieży używają; okazują także więcej popędu do uprawiania pola własnej historyi. Na szczególną w tym względzie wzmiankę zasługuje Abraham Firkowicz, uczony Karaita tegoczesny z Łucka, który poświęciwszy się od przeszło 30-tu lat badaniu starożytności swej sekty i Rabbanitów, odbywał trudne z wielkiemi niebezpieczeństwami połączone podróże, tak po krajach Wschodnich jako też po Krymie i Kaukazie, całemi miesiącami bawił na cmentarzach w Czufut-Kale i innych miejscach, kopijując napisy arcystarych grobowców i wydobywając zagrzebane tam papiery i pargaminy. Owocem jego mozolnych poszukiwań jest bogaty i nader rzadki zbiór starych exemplarzy Biblii, zwitków Pięcioksiągu, rozmaitych rękopismów, dokumentów i aktów, który przez rząd rossyjski dla cesarskiej biblijoteki w Petersburgu nabyty został 1863 r. O Karaitach pisali artykuły i dyssertacyje obaj Buxtorfowie, Schuppart, Czacki, a później S. Munk: *Die karäischen Handschriften aus Aegypten mitgebracht. Isr. Annalen* 1841; Abr. Geiger w czasopiśmie: *Wissenschaftliche Zeitschrift für jüdische Theologie*; S. Holdheim: *Abhandlung über das Eherecht nach Ansichten der Rabbaniten und der Karäer* (Berlin,

1861; S. Pinsker wydał obszerniejsze dzieło hebrejskie, traktujące po większej części o sekcie karaickiej, p. t. *Likute Kadmonijot* (Wiedeń, 1860), na którém J. Fürst opierając się, wydał małą historyję p. t. *Geschichte des Karäerthums bis 900 der gewöhnlichen Zeitrechnung* (Lipsk, 1862). *F. Str.*

Karaiskakis (Jerzy), jeden z najzacniejszych ludzi z czasów greckiej wojny o niepodległość. Gorąca miłość ojczyzny, szlachetna duma, żądza swobód, obok pogardy dla wszelkich stronniczych knowań, były głównemi zarysami charakteru tego męża. Jako armatol z Agrafy w zachodniej Grecyi, połączywszy się w r. 1823 z Markiem Botzaris, a zwłaszcza po jego bohaterskim skonie, w tymże roku w tureckim obozie pod Karpenissi nastąpionym, Karaiskakis, uważając Missolongi za przedmurze greckiej wolności, postanowił bronić jej przeciwko Turkom. W r. 1824 działał po stronie rządu, przeciw upornemu stronnictwu wojskowomu w Peloponezie. W r. 1825 walczył w zachodniej Grecyi pod Missolongi (ob.), której wszelako, pomimo bohaterstwa Greków, walczących pod Valtinos'em, Tzavellas'em, Orikitas'em, przeciw połączonej sile Turków i Egipcyjan, ocalić nie zdołał. W Maju 1826 roku, w Nauplii stanowczo oparł się dążeniom stronnictwa angielskiego, które, idąc za Maurokordatos'em, chciało oddać Grecyję w posiadanie Anglii. Karaiskakis swojemi pełnemi patryjotycznego zapału mowami, wpłynął na odrzucenie wszelkiego pojednania z portą, która jeszcze niepodległości Grecyi nie zapewniała, i radził dalsze prowadzenie wojny. On także popierał usilnie zamiar postawienia Greka na czele rządu: jakoż w miesiącu Kwietniu 1827 roku, na sejmie w Trözene, Jan hr. Kapodistrias (ob.) obrany został prezydentem Grecyi. Już od r. 1807, kiedy Kapodistrias zarządzał jeszcze wyspami Jońskiemi, Karaiskakis znał się z nim i w bliższych zostawał stosunkach. Mianowany naczelnym dowódzcą wojsk w Rumelii, gdzie wojna ograniczyła się prawie na oblężeniu Akropolis ateńskiego przez Greków pod wodzą Guras'a; Karaiskakis, w ciągu wiosny i lata 1826 r. usilnych dokładał starań, aby po utracie Missolongi, kiedy prawie cały Peloponez w ręku Ibrahima paszy zostawał, Ateny przynajmniej ocalić. Nareszcie, w miesiącu Grudniu 1826 roku, już po śmierci Guras'a, przyjaciel sprawy greckiej, Fabvier, który w miesiącu Kwietniu roku 1826 Karaiskakis'owi w wyprawie do Attyki towarzyszył, wszedł do Akropolis. Ale i tu, pomimo męztwa Greków, nie podobna było grożących nieszczęść odwrócić. W Maju 1827 roku, w potyczce stoczonej na drodze z Pireus do Aten, Karaiskakis śmierć znalazł. Tu, w dniu 4 Maja 1835 roku, dla niego i innych poległych wtenczas dowódzców wzniesiono pomnik, popioły ich pokrywający: szanowne zaś szczątki innych, w pobliskiej złożono mogile. W Czerwcu 1827 r. zamknięci w Akropolis Grecy, musieli się poddać, a tak gród ten, od roku 1821 po raz drugi w posiadanie Turków przeszedł. Poeta Panagos Sutsos, obrał Karaiskakis'a za przedmiot do swej tragedyi.

Karajan (Teodor Jerzy), zasłużony germanista, ur. 1810 r. w Wiedniu, pochodzenia greckiego, kształcił się tamże w szkole greckiej i w uniwersytecie, gdzie od 1850 roku był professorem języka i literatury niemieckiej, aż dopóki w skutek zakazu dla akatolików piastowania posad w tej szkole głównej, nie był zmuszony zrzec się katedry. W 1851 roku wybrany został wiceprezesem akademii nauk i prezesem oddziału filozoficzno-historycznego. Główną zasługę Karajana stanowią jego wydania dawniejszych pisarzy niemieckich, jak np. Behaim'a, Helbling'a, Schmälzl'a, oraz prace samoistne, jak: *Mittelhochdeutsche Grammatik* (Wiedeń, 1750); *Ueber das Concil von Lyon 1245* (1850) i inne. *F. H. L.*

Karajewicze, wieś na Wołyniu, nad Horyniem, o półtory mili od Równego Gdy książęta Zbarascy w 1463 roku dzielili się majętnością, ks. Sołtan otrzymał między innemi Gródek z Karajewiczami; następnie wieś ta należała do książąt Ostrogskich, dziś własność Urb. Bogusza. Jest tu marymont (młyn) przerabiający zboża około jedenastu tysięcy korcy, które wywozi się do Pińska i Brześcia. Włościan 216 obojga płci. *T. S.*

Karakatajanie, dynastyja perska w Kermanie czyli Karamanii, od roku hedżiry 621 do 706, tak nazwana od prowincyi *Kara-Kataj* w Chinach północnych, zkąd pochodził jej założyciel *Barak-Hageb*, tatar mongolski, wysłany przez swego monarchę do Mahometa, króla Karyzmu, który udzielił mu posadę *hageba*, czyli szambelana. Będąc zawistnym wielkiemu wezyrowi, chciał się schronić do syna sułtana, który miał wielkorządztwo w Indostanie, lecz przejeżdżając z całym swoim orszakiem sług i niewiast seraju przez prowincyję Kerman, wzbudził chciwość wielkorządzcy tego kraju, który wielkim będąc miłośnikiem kobiet, chciał sobie przywłaszczyć żony i niewolnice Baraka. Ten ostatni atoli uzbroił swoje niewiasty za mężczyzn przebrane i tak dzielnie odparł napaść, że zdobył prowincyję, z której utworzył sobie udzielne i dziedziczne królestwo. Umarł po jedenastoletniém panowaniu, roku hedżiry 632 (1235 po nar. J. C.). Następcami jego byli: *Mobark Kuange, Gotdebin Hegiasz* i *Sojur Gotmisz*, który jako sułtan przybrał nazwisko *Dżelaleddin* i zaślubił córkę księcia mongolskiego. Pomimo to strącił go z tronu *Kangiatu-Chan*, jeden z następców Dżengis-Chana; według innych zabiła go własna jego siostra *Padiszah-Katun*, którą wzajem w drugim roku jej panowania zamordowała córka Dżelaleddina. Wkrótce potém osiadł na tronie syn tego sułtana *Mohammed-Szach*, po nim zaś jego brat cioteczny *Szach-Dżekan*, który przezywał się „królem świata," aż dopóki nie strącił go z władzy cesarz mongolski Gazan-Chan (1306 r.). Szach-Dżekan umarł jako gubernator Sziras, a córka jego *Makdun-Szach* zaślubiła sułtana Mobarzeddina, z dynastyi Modaferów. *F. H. L.*

Karakalla, właściwie Markus Aurelius Antoninus Bassianus, cesarz rzymski, starszy syn cesarza Septimiusa Sewera, urodzony r. 188 w Lugdunum (Lyon), otrzymał od ludu rzymskiego szydercze przezwisko *Karakalli*, od długich gallickich sukien jakie nosił. Młodzieńcem będąc, ukazywał już wady i złe skłonności, mianowicie zimne okrucieństwo, jakie skalały jego panowanie. Objął on je do współki z bratem swoim Publiusem Septimiusem Antoninem Getą, po śmierci ojca r. 211 po Chr. Ale już na początku r. 212, po powrocie z bratem z Brytanii (dokąd towarzyszyli oba ojcu, na którego życie dybał tam już Karakalla), kazał on Getę zamordować w objęciach matki, Julii Domna, gdyż od młodości w wielkiej już z sobą żyli niezgodzie. Bogatemi darami umiał sobie ująć pretoryjanów, że mu przepuścili to morderstwo i cesarzem go obwołali, poczém straszliwie się pastwił nad współuczestnikami Gety; więc do 20,000 stronników nieboszczyka wymordowano, między innymi znakomitego Papinianusa (ob.). Bezustanny ucisk i zdzierstwa dawały mu środki zadosyćuczynienia swej rozrzutności i zaspokojenia chciwości żołdactwa, i dla tych to pobudek, mocą słynnej swej ustawy (konstytucyi) nadał prawo obywatelstwa wszystkim wolnego stanu ludziom (nieobywatelom), by od nich ściągnąć podatki, mianowicie od wyzwoleń i spadków, jakie na samych tylko ciążyły obywatelach. Ale i wyprawy wojenne, jakie przedsiębrał, pragnąc naśladować już to macedońskiego Alexandra, już Sullę, służyły mu do ucisków i grabieży po prowincyjach bardziej oddalonych, które dotąd

uszły uwagi, więc chciwości i tyranii poprzedzających cesarzy. Najprzód pociągnął za Ren przeciwko Kattom i Alemannom, zkąd wkrótce, nic nie zdziaławszy, wrócił; potém napadł również bezskutecznie na Getów w Dacyi, zkąd udał się do Azyi, gdzie pod Ilium uczcił pamięć Achillesa ofiarami i igrzyskami. Chytrze pozbawił on królestwa sprzymierzeńca Rzymian, króla małego państwa Edessy; jeńcem też trzymał u siebie króla Armenii, nie śmiejąc zaczepić orężem państw jego. W Alexandryi zgromadził obywateli zdolnych do boju i otoczywszy ich wojskiem, wyciąć kazał co do nogi, pod pozorem zemsty za szyderstwa, jakich się względem niego dopuszczali Alexandryni. Poczém nadle wpadł do kraju Partów, pustosząc go, bez wypowiedzenia wojny nieprzygotowanemu królowi ich Artabanusowi IV, którego poprzednio już był oszukał. W następnym 217 roku ponowić chciał ten napad, kiedy na drodze między Edessą i Karrae zamordowany został, w skutek spisku prefekta pretoryjanów Makrinusa, zagrożonego jak inni śmiercią z rąk tego tyrana. Z obawy żołdactwa, które mu sprzyjało, policzono Karakallę między bogi. Pomiędzy gmachami jakie wzniósł w Rzymie, słyną po dziś dzień Łaźnie (Thermae Caracallae) w pobliżu bramy Porta-Capena, które należą do napyszniejszych ruin starego Rzymu.

Karakałpakowie, naród azyjatycki, pochodzący od Nogajców. Dzielą się na górnych i dolnych; mieszkają w sąsiedztwie z Dżungaryją, od której zależą; trudnią się rolnictwem, daleko zaś więcej grabieżą; wyznają religiję mahometańską. Dolni Karakałpakowie mieszkali pierwiastkowo na nogajskiej stronie Wołgi, między carstwami Astrachańskiém i Kazańskiém; gdy zaś te przez Rossyję podbite zostały, przenieśli się na stronę bucharską ku jezioru Aralskiemu; lecz tu będąc narażeni na ciągłe napady Kirgiz-Kajsaków, oraz spustoszenia przez chanów kirgizkich, przyjęli poddaństwo Rossyi w r. 1730. Zaliczeni są do narodów gubernii Orenburgskiej; trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła i handlem. Liczba Karakałpaków wynosi przeszło 20,000 kibitek. *J Sa...*

Karako, ubiór niewieści, właściwie stanik z rękawami i ogonkiem fałdzistym, szlarkowanym, do spódniczki okrągłej. *Karako* w początkach były białe, tylko, później z perkalików na dnie białém lub jasném. Ubiór z czasów Stanisława, przeszedł do okresu księstwa Warszawskiego.

Karakojunlu, właściwie: *Kara-koinlu*, t. j. *Czarny baran*, pierwsza dynastyja turkomańska w Bagdadzie, od roku hedżiry 810 (1408 po nar. J. C.), założona przez *Kara-Jussufa*, syna Kara-Mohammdda, dowódzcę wojsk sułtana mongolskiego Ahmeda-Ilekani. Jussuf odziedziczywszy po swoim ojcu dowództwo, użył go przeciw własnemu swemu panu, lecz pobity przez Tamerlana schronił się do Egiptu. Po śmierci Tamerlana, uciekłszy od sułtana Toradża, zebrał Turkomanów, zabił w bitwie wnuka wielkiego zdobywcy, zajął miasto Taurys, sułtanowi Achmetowi (który również po śmierci Tamerlana do władzy powrócił) zabrał prowincyję Gurgistan i zabił go w bitwie (1410 r.), w końcu zdobył Chaldeę, Mezopotamiję, Medyję, oraz większą część Armenii i Georgii. Umarł w Audżian, niedaleko Taurydy, r. 1420, gdy właśnie gotował się do walki ze Skarokiem, jedynym z synów Tamerlana. Zostawił czterech synów, z których najstarszy, *Eskander Emir* czyli *Mir-Iskander*, zaczął od zamordowania brata swego, lecz dwa razy pobity został przez Skaroka, który tron po nim wraz ze stolicą Taurydą oddał młodszemu jego bratu *Dżehan-Szachowi*. Ten obległ Iskandra w fortecy Alendżiak, gdzie syn Iskandra, Szab-Obad, widząc trudne ojca położenie, zabił go i pogodził

się ze stryjem (1437 r.). Dżekan-Szach odwdzięczył się potomkom Tamerlana zaborem ich prowincyj, zajął Georgiję, część Persyi, Kerman czyli Karamaniję perską i w Korassanie pobił roku 1457 Tymurydę Mirzę-Ibrahima. W wojnie z dwoma zbuntowanymi synami, jednego z nich oślepił, drugiego, imieniem Pirbondak, obległ w Bagdadzie, lecz wkrótce z nim się pogodził; poległ w bitwie z Usum-Kassanem, z dynastyi Ak-Koinlu (Białego barana), r. 1467. Trzeci syn Dżekan-Szacha, *Hassan-Ali*, na czele licznego wojska chcąc pomścić śmierć ojca, wpadł do Korassanu, lecz opuszczony przez swoich żołnierzy, którym roczny żołd był z góry wypłacił, zabity został 1468 r., po sześćdziesięcio-trzyletniém panowaniu dynastyi Kara-Kojunlu. *F. H. L.*

Karakorum, sławne, lecz dziś całkiem zniszczone miasto mongolskie w Azyi północnej, założone przez starszego syna Dżengis-Chana; według niektórych jest to dzisiejsze miasto *Holin*, nad rzeką tegoż nazwiska. Tu Oktaj, Kublaj i Argun przyjmowali posłów od wszystkich monarchów Azyi.

Karakul albo *Czarne jeziora*, leżą na zachód od morza Kaspijskiego i na wschód od rzeki Uralu, po za Inderskiém jeziorem (ob.), w stepie Kirgiz-Kajsackim, podległym zarządowi orenburgskiemu. Większe z tych dwóch jezior jest posunięte bardziej ku południowi; pokryte są obadwa po większej części sitowiem. Rzeka Uił, przebiegłszy przez mały Kara-Kul (jezioro), wpada do większego; w tym ostatnim poławiają się ryby w znacznej ilości. *J. Sa...*

Karakulska forteca, na orenburgskiej linii pogranicznej, w 5-ej dystancyi, leży na drodze z Troicka do fortecy Ustje-Ujskiej, nad rzeką Uj. Otrzymała swą nazwę od jeziora w pobliżu leżącego. Domów ma 127; mieszkańców około 600 głów płci obojga. *J. Sa...*

Karalicki jezyk, w najpółnocniejszych krajach Ameryki, dzieli się na dwa narzecza: *grenlandzkie* i *eskimoskie*. Wymowa dla cudzoziemców nader trudna, gdyż wyrazy wymawiają się po największej części w samej głębi gardła; głosek *c*, *d*, *f*, *x* i *z* język ten wcale nie posiada. Rzeczowniki mają formy oddzielne, dla wyrażenia nietylko drobności (zdrobniałe), wielkości (zgrubiałe), ale także piękności i brzydoty: natomiast nie mają rodzaju, ale trzy liczby: pojedynczą, podwójną (zakończoną na *k*) i mnogą (zakończoną na *t*). Właściwych przymiotników nie masz tu wcale; zastępują się one przez imiesłowy. Zaimki osobiste są następujące: *uanga*, ja, *ibiit* ty, *una*, on; *nagik*, my dwoje, *illiptik*, wy dwoje, *okko*, oni dwoje; *nagut*, my, *ilipset*, wy. Zaimki dzierżawcze wyrażają się przez przyrostki do rzeczowników. Słowo ma cztery odmiany czyli konjugacyje, z których każda posiada niezmierną obfitość form, oznaczających nietylko osoby, liczby, czasy i tryby, ale nawet rząd czyli czwarty przypadek rzeczowników i zaimków od słowa zależnych, np. *ermikpunga* myję się, *ermikpaukit* myję ciebie, *ermikpora* myję jego i t. d. Wszystkie te formy, użyte z przeczeniem, znowu są zupełnie odmienne, np. *ermingilanga* nie myję się i t. d. Oprócz tego oddzielnie jeszcze istnieją słowa częstotliwe, poczynające i t. p. Przytaczamy tu w języku karalickim początek Modlitwy Pańskiej: *Atatarput* (Ojcze nasz) *killangnepotit* (w Niebie co jesteś) *akkit* (Imię twoje) *ussornasile* (niech się święci) i t. d. Słynny missyjonarz grenlandzki Egede (ob.) napisał *Grammatykę* i *Słownik języka karalickiego* (Kopenhaga, 1759 i 1760 r.); takąż *Grammatykę* wydał Fabricius (Kopenhaga, 1791 i 1801 r.). *F. H. L.*

Karaluch, ob. *Karaczan*.

Karaman (Mateusz), uczony dalmacki, urodzony na początku XVIII wieku w Splicie (Splatro), zmarły 1771 r. Po ukończeniu nauk w seminarjum split-

skiem, udał się do Zadru (Zara), celem wykładania tam filozofii i teologii. Uczoność jego i inne przymioty zjednały mu wkrótce powszechne wzięcie, a mianowicie u arcybiskupa zadarskiego Wincentego Zmajewicza, który go wielce poważał. Zmajewicz natenczas pracował właśnie około podniesienia oświaty między duchowieństwem i nad poprawném wydaniem ksiąg kościelnych w języku starosłowiańskim. Poznawszy więc w Karamanie człowieka roztropnego i odpowiednio do jego zamiarów uzdolnionego, wysłał go swoim kosztem do Rzymu i wyjednał od Propagandy, że w charakterze missyjonarza apostolskiego wysłany został do Rossyi (**1732** r.), gdzie za wpływem, brata arcybiskupa, Zmajewicza oficera marynarki rossyjskiej, gorliwie się zajmował studyjami języka cerkiewnego w Moskwie, mniemając, jak wielu innych owego czasu, że tutaj dobrał się do samego źródła czystości tego języka. Powróciwszy do Rzymu, wstąpił do kollegijum Urbana i otrzymał od Propagandy polecenie obrobienia i przygotowania poprawnego wydania Mszału, który następnie oddany był do przejrzenia prokuratorom bazylijanów polsko-ruskich: Maxymilijanowi Zawadzkiemu i Cezaremu Hebnowskiemu, potém archimandrycie mińskiemu Innocentemu Piechowiczowi i biskupowi łuckiemu Sylwestrowi Rudnickiemu. Mszał ten wyszedł z druku w latach **1739** do **1741**, wraz z innemi księgami kościelnemi, podobnież przez Karamana poprawionemi. Zasługa jego około tej pracy powszechnie mu przyznaną została, a papież Benedykt XIV w nagrodę jej mianował go opatem dwóch klasztorów, wizytatorem apostolskim kollegijów w Assyżu, Fermie i Lorecie, a w r. **1743** biskupem w Oserze, w roku zaś **1746** arcybiskupem w Zadrze. Z tém wszystkiém Kopitar dowodzi, że Karaman do języka kościelnego czyli cerkiewnego, który miał być starosłowiańskim, mnóstwo namięszał wyrazów rossyjskich, czém daje się usprawiedliwić po części opór, z jakim katolicko-słowiańskie duchowieństwo dalmackie wystąpiło przeciwko nowemu temu wydaniu ksiąg kościelnych. W sporze tym, ksiądz dubrownicki (raguzański) Szczepan Rosa, stojąc na czele oponentów, domagał się, aby do wszystkich ksiąg kościelnych przyjętym był język, jakim obecnie naród mówi, a starosłowiański i pismo głagolickie, żeby było zaniechane. Tym celem sam Rosa przełożył całe Pismo Święte na język teraźniejszy i przekład ten przesłał **1750** r. Benedyktowi XIV do approbacyi, dołączywszy zarazem pisemko pod tyt. *Annotazioni in ordine alla versione slava vel Missale Romano*, w którém gani przekład Karamana i innego potrzebę okazuje, mówiąc między innemi, że narzecze dubrownicko-bośnijskie jest prawdziwie słowiańskiém; że język starosłowiański jest skażony przez św. Cyryla wyrazami greckiemi i trackiemi; oraz rozgłaszał, że przekład Karamana jest mylny, zawiera kacerstwa i t. d. Mateusz Karaman, jako arcybiskup zadarski, gorliwie zajmował się swoim urzędem i właśnie w Wenecyi załatwiał jakąś sprawę dyscyplinarną, do której odnosi się jego pisemko pod tyt.: *Informazione per rapporto ai Serviani diritto greco essistenti nella Dalmazia, loro derivazione, dogmi, costumi* etc. (**1750**), gdy go doszły oskarżenia (*Annotazioni* etc.) Szczepana Rosy z listem Propagandy, z wezwaniem, aby poczynione mu w tém piśmie zarzuty odparł. Polecenia tego dopełnił w piśmie, noszącém tytuł *Considerazioni*, a ofiarowaném samemu Papieżowi **1753** r., w którém przyznaje, że nauczanie w języku ludowym może mieć miejsce, że już nawet w niektórych częściach obrządków kościelnych język narodowy wszedł w użycie; lecz zarazem dowodzi Karaman potrzeby, aby Mszał i Brewijarz drukowały się w języku starosłowiańskim, dając tego za powód: że język ten jest matką wszystkich narzeczy słowiańskich i językiem kościelnym wszystkich Słowian Kościoła

wschodniego, którzy tém snadniej dają się zjednoczyć z Kościołem zachodnim, jeżeli ten księgi kościelne w tym języku wydawać będzie, w jakim ich księgi są drukowane; i że w takim razie musiałyby się wszystkie takie księgi drukować oddzielnie dla każdej prowincyi, gdyż wszędzie są różne narzecza. Odpowiedź tę ocenili (2 Lipca 1754 r.), Antoni Tripkowić, biskup nonski, i Bazyli Božiczkowić, prokurator generalny kongregacyi ruskiej. Słuszność zdania przyznano Karamanowi, a tak stało się, że w połowie zeszłego stulecia język narodu wyrugowany został z literatury kościelnej katolickiej w Dalmacyi, Hercogowinie i Bośnii. *Gb.*

Karaman (Wielki), rzeka gubernii Saratowskiej, początek bierze w stepach, następnie przebiegłszy około 15 mil różnemi zakrętami, wpada do Wołgi z lewej strony. Na brzegach rzeki tej znajduje się wiele ogrodów cierniowych; rośnie mnóstwo jeżyny dzikiej; miejscami trafiają się laski wierzbowe, (rokiciny). Woda Karamanu wielkiego jest słodka i czysta; okolice są dzikie; wilki w dzień nawet śmiało w stepach się ukazują; dropie, żórawie w niezliczonej liczbie; w lecie nad rzeką latają stada dzikich kaczek. Step nieograniczony zieleni się tylko w lecie; w Czerwcu rośliny zaczynają więdnąć i schnąć od upałów na gruncie salinowym. Nad brzegami rzeki ludność jest dość znaczna; nie mało jest także kolonistów. Na miejscach dogodnych sieją zboże i tytuń; na pustkowiach pasą się stada koni, trzody owiec i bydła rogatego. Do Karamanu z obu stron wpadają rzeczki: Griaznucha, Nachoj, Wietlana, Worowi Jar, Meczetna, Wszystkie one, prócz Nachoja, składającego się z głębokich i obszernych jezior, są ubogie w wodę.— 2) **Karaman** (Mały), rzeka gubernii Saratowskiej, zaczyna się w pobliżu Wielkiego Irgizu; płynie około 9 mil równolegle z Wołgą i wpada do niej w bliskości kolonii Ekaterynensztatu. Grunta okoliczne są urodzajne. *J. Sa...*

Karamyszewska kopalnia srebra i ołowiu, leży w paśmie gór Ałtajskich, w gubernii Tomskiej, na prawej stronie strumienia Karbolichy, o $1\frac{1}{2}$ mili na zachód od kopalni Zmieinogórskiej. *J. Sa...*

Karamanidzi, dynastyja panująca przez blisko wiek cały w prowincyjach południowych Azyi Mniejszej, rozpoczęta około r. 1300 po narodzeniu Jezusa Chrystusa, a więc jednocześnie z założeniem przez Otmana państwa Ottomańskiego w Bitynii. Protoplastą tej dynastyi był *Karaman*, potomek Gajat-Eddyn-Kai-Kobad, największy z seldżuckich sułtanów w Ruwii. Dzieje tego Karamana i pierwszych jego następców są prawie nieznane; wszystko co o nim wiadomo ogranicza się na tém, że nazwisko jego pozostało już tej części Azyi Mniejszej, w której są: Cylicyja, Lycyja, Lykaonija, Pamfilija i Pizydyja (ob. *Karomanija*). Nazwisko jego pozostało również dynastyi, których Hadżi-Kalfali podaje sześciu; imiennie wszakże ostatnich tylko w swoich tablicach chronologicznych wymienia. W 1386 r. jeden z nich, *Ali-Beg*, pobity został przez Amurata I pod Konich i zaślubił siostrę Bajazeta I., któremu atoli w krótce wojnę wydał; wzięty do niewoli, wraz z synami swymi w bitwie pod Andżaj (1390 r.), uciekł do Tamerlana, którego do wojny przeciw Bajazetowi podmówił. Po śmierci tegoż, *Mehmet-Beg*, władzca Karamanii, brał udział w wojnach synów sułtana, a widząc jednego z nich, Mahometa I, zajętym w Europie, wpadł do Bitynii, pobił baszę Brussy i obległ to miasto; za zbliżeniem się wszakże Mahometa błagał o przebaczenie (1483 r.); we dwa lata później znów się zbuntował, lecz na nowo zwyciężony, wspólnie z *Karamanem-Oglu* wystąpił przeciw sułtanom mameluckim w Egipcie, którym odebrał Tarsus i kilka twierdz w Cylicyi, lecz w 1419 r. pobity przez Szejka-Mahmudy, utracił na

czas niejaki wsystkie swoje posiadłości, które dopiero po śmierci Mahmuda odzyskał. Zginął przy oblężeniu Antalii, w którém pomagał samozwańcowi Mustafie, mniemanemu synowi Bajazeta (**1427** r.). Następca jego *Ibrahim-Beg* zbuntował się przeciw Amuratowi II, który **1435** r. zabrał mu Akszer i Konieh, lecz znowu przebaczył; Ibrahim w **1441** r. na nowo wziął się do oręża, a gdy po abdykacyi Amurata wstąpił na tron sułtański syn tegoż, Mahomet II, Ibrahim namawiał króla węgierskiego do wojny z Turkami. Wszakże i Mahomet dał się jeszcze przebłagać, aż dopiero po śmierci Ibrahima (**1464** r.), gdy starszy syn jego, Iszak, wstąpił na tron, wybuchła wojna domowa między nim a bratem Pir-Achmetem, w której Mahomet **1467** r. zdołał położyć koniec dynastyi Karamanidów. Ostatni z niej potomek, Piry Achmet, umarł w Stambule **1482**. *F. H. L.*

Karamanija, turecka prowincyja w pośrodku Azyi Mniejszej leżąca, górami Taurus, Antitaurus i rozchodzącemi się od nich ramionami objęta, rzekami do Kisil-Irmak czyli Halys wpadającemi, a ku północy tą ostatnią przerznięta, obejmuje dawną Pizydyję, Likaonije, Katanije i Kappadocyję. Graniczy na północ z ejaletem Siwas, na wschód z Marasz'em, na południe z Adaną, na zachód z Anatolją. Powierzchnia jej wynosi około **1,800** mil □. Karamanija dzieli się na siedm sandżaków. Kraj ten, ubogi w lasy, skąpo deszczem i rzekami zwilżany, przedstawia jeden prawie suchy step; w zimowej tylko i wiosennej porze, czyli w czasie padających deszczów, obudza się tu nieco roślinność. Rolnictwo, ogrodnictwo i w ogóle wyższa urodzajność daje się tu widzieć tylko w nizinach nadrzecznych. Klimat w lecie bardzo gorący, w zimie zaś, z powodu wyniosłego położenia kraju, dość chłodny. Mieszkańcy, których liczba do milijona dochodzi, składają się po większej części z koczujących Turkomanów. Główném ich zatrudnieniem hodowla bydła, z której pozyskane produkta stanowią jedyne przedmioty handlu wywozowego W miastach żyją Turcy, Grecy, Ormijanie. Nazwa kraju bierze początek od turkomańskiego plemienia Karaman, niegdyś w kraju tym panującego, a w r. **1466** przez Turków podbitego. Znaczniejsze miasta są: *Konieh* (dawne Iconium), stolica paszy, ma **30,000** mieszkańców i obszerny muzułmański klasztor, prawie pół godziny obwodu mający. *Larenda* czyli *Karaman*, najznaczniejsze pod względem handlu: **15,000** m. *Kaisarieh* (dawne Cezarea), z sławnym wyższym naukowym zakładem greckim. *Akszeer*, **5,000** m., słynne handlem karawannym.— Inna **Karamanija,** prowincyja perska, pod nazwą *Kerman* znana, graniczy na północ z wielką pustynią słoną środkowego Iranu, na wschód z Beludżystanem, na południe z cieśniną Ormus, na zachód z perskiemi krajami Laristan i Tarsistan. Powierzchnia jej wynosi **3,000** mil □. Starożytni zwali ją *Carmania.* Kraj to suchy, płaski, prawie bezludny, tylko w miejscach wodą zwilżonych nieco urodzajny. Mieszkańcy są po większej części Nowo-Persowie; znajdują się jednak pomiędzy nimi Gwebry, koczownicze Kurdy, po niektórych miastach Ormijanie i Żydzi. Najznaczniejsze miasto *Kerman*, około **2,000** mieszkańców liczące, posiada dość znaczne tkalnie i fabryki broni. Wybrzeże *Moghistan*, w prowincyi *Bender-Abassi* czyli Gonirun, ma port dość znacznym ożywiony handlem, który atoli zmniejsza się obecnie z powodu niezdrowego powietrza, tak, iż wybrzeże to, tylko w porze zimowej jest uczęszczane. Moghistan zostaje pod zwierzchnictwem imana z Moskatu.

Karamel, tak nazywają gatunek cukru bezkształtnego, otrzymany z cukru krystalicznego, przez ogrzewanie, przy ciągłém mięszaniu proszku tego ostatniego do **200**° C., dopóki nie przyjmie koloru żółto-brunatnego; poczém nale-

wają nieco wody i przechowują w naczyniach szklannych dobrze zamkniętych. Karamel ma smak słodki, nieco odmienny od cukru zwyczajnego; używają go za przyprawę do rozmaitych potraw, których smak czyni przyjemniejszym (ob. *Cukier*).

Karamzyn (Mikołaj), urodził się roku **1765**, czy **1766**, w dziedzicznej wsi gubernii Symbirskiej, czy Orenburgskiej. Ojciec jego Michał, dymisyjonowany kapitan. Rodziny Karamzynów, według podania, przodkiem był murza tatarski, zwany Kara-Murza. Mikołaj odebrał początkowe wychowanie w domu ojcowskim, pozbawiony opieki matki, która dzieckiem go odumarła. Bardzo wcześnie polubił czytanie, a najprzód czytał romanse; po niemiecku nauczył się od lekarza Niemca, zamieszkałego w Symbirsku, po francuzku od jakiejś hrabiny. Następnie oddany na pensyję professora Schadena w Moskwie, uczęszczał także na prelekcyje uniwersyteckie. W r. **1782** przybył do Petersburga dla rozpoczęcia służby wojskowej, do której, podług zwyczaju ówczesnego, w dzieciństwie jeszcze był zapisany. Tam zabrał znajomość z J. Dmitryjewym, za przykładem którego wziął się do tłómaczeń z obcych języków. Do pierwszych prac jego w tym rodzaju należą: *Rozmowa cesarzowej austryjackiej Maryi Teresy z rossyjską Elżbietą na polach elizejskich* (z niemieckiego) i *Drewniana noga*, przekład z Gesnera, **1783** r. Po zgonie ojca, opuścił służbę ze stopniem porucznika i wyjechał do Symbirska (r. **1784**), gdzie prowadził życie w próżniactwie; lecz trwało to niedługo. W r. **1785** Iwan Turgieniew zabrał z sobą Karamzyna do Moskwy i wprowadził go do towarzystwa Nowikowa, jednego z najgorliwszych w owym czasie rozkrzewicieli oświaty. Tu właściwie zaczęło się nietylko autorskie, lecz razem moralne wychowanie Karamzyna. Tu zabrał znajomość z młodymi przyjaciołmi języka i literatury. Ale głównie Nowikow wpływał na kierunek jego prac literackich. Karamzyn zapragnął zwiedzić kraje Europy. Sprzedał braciom część swoją z majątku ojcowskiego, zwiedził Niemcy, Szwajcaryję, Francyję i Angliję. Wyjechawszy w Maju **1789** r., wrócił w jesieni **1790**. Osiadł w Moskwie i poswięcił się wyłącznie pracom literackim. Skupiło się życie naukowe przy Karamzynie i przeniosło się z Petersburga do Moskwy. Najprzód (**1792** i **1793**) założył *Dziennik (Żurnał) moskiewski*, w którym drukował: *Listy podróżnika rossyjskiego; Nowe powieści Marmontela*, tudzież własne, jako to: *Biedna Elżbietka* (*Liza*); *Natalija, córka bojara*; *Piękna królewna* i t. d. Oprócz artykułów wydawcy, drukowały się w *Dzienniku moskiewskim* prace pierwszych ówczesnych pisarzy. W latach **1794** i **1795**, zamiast czasopisma wydawał almanak literacki *Aglae* (**2** tomy). W r. **1797**, **1798** i **1799** wydawał inny almanak literacki, czyli zbiór wierszy, pod tytułem: *Aonidy*, przy współudziale Dzierżawina i Dmitryjewa; w r. **1798**: *Panteon literatury zagranicznej*, złożony z dzieł wzorowych pisarzy zagranicznych i nowożytnych. W r. **1802** i **1803** wydawał czasopismo: *Wiestnik Europy*. Tu kończy się pierwsza połowa działalności literackiej Karamzyna, trwająca przez lat piętnaście. W końcu r. **1803** pracować zaczął nad historyją państwa. Mianowany w tym celu cesarskim historyjografem, otrzymał pozwolenie korzystania z archiwów rządowych i ze wszystkich biblijotek duchownych; wyrzekł się towarzystwa i mieszkał w samotności, pracując nad swém dziełem. Pierwsze **8** tomów ukończył w Grudniu **1815** r. W następnym roku przeniósł się do Petersburga; w tymże czasie wyszły z druku owe **8** tomów historyi; dalsze tomy **9**, **10** i **11** wydał za życia; tom zaś ostatni (**12**-sty), kończący się na r. **1611**, wyszedł z druku już po śmierci autora (**1829**). Karamzyn umarł w Maju,

1826 r.; w Symbirsku wystawiono mu pomnik w r. 1845. Dzieła Karamzyna stanowią: 1) *Pisma*, tomów 3 (pierwsze wydanie z r. 1801—1804 składało się z 8 tomów), drukiem ścisłym; wydanie A. Smirdyna wyszło niedawno w *Kompletnym zbiorze dzieł autorów rossyjs.*; 2) *Przekłady*, tomów 9. Pierwszy tom pism Karamzyna obejmuje: poezyje, artykuły historyczne, jak np. *Pochwała cesarzowej Katarzyny II; O buncie w Moskwie za cara Alexego Michałowicza; Wspomnienia historyczne i uwagi w czasie podróży do monasteru troickiego* i t. d.; w tomie 2-gim: *Listy podróżnika rossyjskiego*; w 3cim powieści: *Biedna Elżbietka; Natalija, córka bojarska; Wyspa Bornholm; Marta (Borecka), żona posadnika, albo podbicie Nowogrodu; Julija* i t. d.; rozprawy: *O najszczęśliwszym czasie w życiu; O miłości ojczyzny i dumie narodowej; Rozmowa o szczęściu; Dla czego w Rossyi jest mało talentów autorskich; List mieszkańca wsi; Przyjemne widoki, nadzieje i życzenia dzisiejszych czasów; Mowa miana w akademii rossyjskiej w r. 1818; Listy do różnych osób*; w przekładach zamieszczone: *Powieści Marmontela, pani Genlis* i t. d. 3) *Historyja państwa rossyjskiego*, doprowadzona do r. 1611, tomów 12, wydawana kilkakrotnie. Przekład na język polski przez Grzegorza Buczyńskiego, tomów 12, z portretem autora i tablicami genealogicznemi, wyszedł w Warszawie w r. 1824 — 1830. Tłómacz zaledwie miał jakie takie wyobrażenie o języku, z którego przekładał, ale w swoim czasie nikt się na tém nie poznał i publiczności nie ostrzégł, ztąd dzisiaj dopiero zwracamy na to uwagę czytelników, że przekładu Buczyńskiego potrzeba używać z wielką ostrożnością. Na dowód przytoczym, że wyrażenie np. *pośle obiedni*, tłómacz oddaje przez wyrażenie *po obiedzie.* Tymczasem *obiednia* znaczy toż samo co u nas *msza wielka, summa* i *pośle obiedni*, nie jest *po obiedzie*, ale po uroczystém nabożeństwie, po liturgii w cerkwi i t. d. Takich rażących błędów, zmieniających myśl i rzecz, w przekładzie Buczyńskiego mnóstwo. Litwin więcej jak Koroniarz nasłuchał się w swojej prowincyi języka urzędowego i wyobraził sobie, że go umie: tłómaczył więc na ślepo, nikogo nawet się nie radząc, gdzie mógł mieć wątpliwość. W r. 1836 wydano Karamzyna *Memoryjał o starożytnej i nowszej Rossyi.* Część tegoż drukowaną była w czasopiśmie: *Sowremiennik* i w *Historyi państwa rossyjskiego*, wydania J. Einerlinga. Inny rękopism Karamzyna *O Polsce* dotąd nie drukowany. Oprócz historyi mamy w języku polskim powieść Karamzyna: *Marta Borecka*, tudzież kilka pomniejszych artykułów, jak np.: *Wieś, Mój dzień* i t. d. Wszystkie są w Wilnie drukowane.—Historyja jest najważniejszém dziełem Karamzyna. W swoim czasie narobiła wiele hałasu w literaturze europejskiej, przetłómaczona była na wszystkie prawie języki. Posypały się zewsząd recenzyje, dzieło to mianowicie rozbierali Niemcy. Miała historyja Karamzyna ten wielki zaszczyt, że zastanawiał się nad nią bliżej i wielki genijusz Lelewela, wprzód zanim cała, jak dzisiaj jest ukazała się światu, bo Lelewel pisał o niej wtenczas, kiedy znał zaledwie 9 tomów, to jest dzieje do r. 1584. Rozprawa ta musiała być przesłana w oryginale polskim do Petersburga, bo pierwszy ją podał *Siewiernyj archiw*, w numerach swoich za rok 1823. Potém już w tłómaczeniu polskiém, nie w oryginale, wydrukowaną była w *Monitorze warszawskim* (Nr. 41 i 61, za rok 1824). Lelewel głównie chciał porównywać Naruszewicza z Karamzynem, bo się go zapytywano, który historyk ma więcej zasługi. Ale jedna to ze słabszych rozpraw Lelewela. Czy wstrzymywały go jakie względy? niewiadomo, ale być tak musi, kiedy nie widać tego w rozprawie, co w innych z tego czasu pismach Lelewela tak wyraźne, tak jasne. Nigdybyśmy nie są-

dzili, czytając rozprawę, że ją pisał wydawca Wagi w r. 1824, autor *Dziejów Litwy i Rusi.* Być może, rozprawa nie wyszła z druku taką, jak była napisana. Przekład jej polski, który drukował się tylko w dwóch ciągach, w *Monitorze*, całym miesiącem przedzielonych, jest także pewną tego domysłu wskazówką. Lelewel porównywa dwóch historyków pod względem źródeł, z jakich korzystali, pod względem zdolności ich krytycznej, pod względem stylu, obrazowania i t. d. Ledwie o ważnych rzeczach napomknął. W Naruszewiczu więcej widział poglądu ogólnego, europejskiego, Karamzynowi robi zarzuty, że tego w nim wcale nie ma; raz tylko historyi ogólno-europejskiej potrącił Karamzyn, wspominając o soborze florenckim, drugi raz plącze ją w swoje opowiadanie zawsze, kiedy dotyka Litwy, ale też według Karamzyna dzieje Litwy, to jakby cząstka dziejów Moskwy. Lelewel ocenia jeszcze Karamzyna ze czterech stron: 1) o ile pojęcia czasów nowszych w dawne dzieje przenosił; 2) o ile w wykładzie patryjotyzmem się uwodził; 3) o ile był przywiązanym do wiary i 4) o ile przywiązanym do narodowości. Ważne to wszystko względy, ale niewyczerpane w rozprawie. Karamzyn za swoje pojęcia i swój wykład wart był surowego słowa. Dzieło jego, mające wartość w szczegółach, grzeszy w ogólnym poglądzie i nietylko niczego nie nauczy, ale omyli. Poznali się na niém wszyscy. Dla tego historyja Karamzyna niewiele przeżyła sławę swojego autora. Pierwszy piszący po nim, Polewoj, w innym zupełnie poszedł kierunku i wiele spraw inaczej pojmował. Stworzył sprawiedliwie okres tak zwany normański i sprawiedliwszym był dla Litwy, rozumiał lepiej dziejowe jej posłannictwo. Później Ustrjałów pojmowanie historyi Karamzyna do ostatnich wniosków doprowadził, prawdę coraz więcej zaplątał. Nareszcie dzisiaj po historyi Sołowiewa nie ma już nawet mowy o historyi Karamzyna. Została jako pamiątka i ma dzisiaj wartość jedynie zwodu materyjałów z kronik; jako pogląd krytyczny na sprawy dawne, niema żadnej wartości. Nareszcie i jako zbiór materyjałów, dzisiaj Karamzyn bardzo niedostateczny, bo w ciągu ostatnich lat czterdziestu od jego śmierci, nauka postąpiła wiele. Błąd główny z tego wypłynął, że Karamzyn zaraz od pierwszego wstąpienia Ruryka na ziemię słowiańską, uroił sobie Rossyję taką, jaką za jego czasów była, na jaką sam patrzał. Oleg kiedy zajął Kijów, Igor kiedy w ziemi drewlańskiej robił zdobycze, Włodzimierz kiedy się wyprawiał nad Okę i Wołgę rozszerzać waregskie posady, działali w Rossyi. Szczęście jeszcze, że Świętosław, ojciec Włodzimierza, który wojował w Bulgaryi i nad Dunajem, nie działał w Rossyi. Zatém poszedł błąd drugi, że Nowogrodzianin według Karamzyna już od czasów Ruryka uważał się za cząstkę całości, jednej ojczyzny i tej, co była nad jeziorem Ilmenem i tej, co leżała nad Dnieprem, Dźwiną i Dniestrem, a nawet co większa nad Wołgą. Tworzenie się państw nie staje na rozkaz, jedność wyrabia się w ciągu dwóch, trzech wieków. W Polsce ojczyzna stworzyła się dopiero za czasów Władysława Łokietka, lub mało co prędzej, jakże mogła stać się ojczyzna taka na wschodzie słowiańskim i na szerszej niezmiernie przestrzeni, przy większej rozmaitości plemion, wśród rozmaitego bardzo położenia geograficznego ziemi jednej od drugiej? Polska miała dla tego jeszcze dynastyję narodową, a jedność na wchodzie trudniej się kleiła dla dynastyi waregskiej i waregskich drużyn. Bliżej było Mazurom do Polan lub Chrobatów, jak Polanom kijowskim do Nowogrodzian, lub Krzywiczan, a przecież i w Polsce trwały długo plemienne walki, jakże nad Dnieprem i Dźwiną trwać nie miały. Dla tego rzecz zabawna w poważnym historyku widzieć, jak się pokazać sili, że Kijowianin ojczyznę

poznaje w Nowogrodzie i nawzajem Nowogrodzianin w Kijowie. Owszem w Rusiach nigdy nie przyszło do tego skupienia się, co w Polsce. Jedność nie wyrobiła się w pierwszych trzech wiekach organizacyi, w czasie kiedy wielkie księstwo Kijowskie stało się ogniwem życia, jakże wyrobić się potém miała w czasach coraz większego rozerwania, po Jerzym Długorękim, po napaści Mongołów? Ruskie ziemie rozdzielały się na gruppy i obok wielkiego księstwa Kijowskiego, otoczonego rojem drobnych niby hołdownych księstw, stawały inne niepodległe księstwa, jak w Połocku, w Smoleńsku i t. d. Świat halicki był sobie osobnym światem na Rusiach i później w zakres swego ciążenia pociągnął Łuck i Włodzimierz, to jest Wołyń. Świat to zresztą już pół na pół tylko ruski, bo na wpływy obce z Polski i z Węgier narażony. Dla tego kiedy Polska jedną się robi, Ruś się rozpada na Rusie, bo nie bez celu użyliśmy wprzód tego imienia w liczbie mnogiej. Jest Ruś Biała, Czerwona, Mała i t. d. Karamzyn o tém wszystkiém nie miał nawet wyobrażenia. Rozstrychnione szeroko życie prowincyjonalne, podciąga najprzód pod dzieje wielkich książąt kijowskich, potém pod dzieje wielkich książąt na Suzdalu i zdaje mu się, że to samo jedno, co drugie. Już nie mówi o tém, że dzieje Polski i dzieje Rusi potrzeba dzielić i gruppami księstw opowiadać, że tłumu tego wypadków rozrzuconych pod jedno hasło, pod jedną barwę podciągnąć niepodobna (tu zresztą wada Karamzyna wspólna Naruszewiczowi); jakże nie widzieć, że obok siebie stają dwa światy: ruski rozrzucony i skupiony suzdalski, a niczém jeden do drugiego niepodobne, nienawidzące się. Suzdalski świat podnosi rękę na Kijów już w połowie XII wieku i niszczy pamiątki i sławę Rusi. Karamzyn tego nie widział, a nawet jeżeli co widział, dojrzeć nie chciał, psuł umyślnie, prawdę odziewał w pozory fałszu. Nie mógł być innym, jakim był. Należał wreszcie do szkoły historyków, którzy głębokość rzeczy stylem, pstrocizną wyrażeń, malowniczością, nadętością chcieli zastąpić. Wszystko u niego ma swój z góry zakreślony koloryt. Nie ma człowieka, którýby tak się uwodził myślą a priori. Ma swoje sympatyje i antypatyje, ma swój własny pogląd, czemu wierzyć, a czemu niewierzyć, bez powodu, bez podstawy naukowej. Historyja jego nie jest obrazem, wystawieniem prawdy, nie urosła z potrzeby nauki, ale jest dziełem polemiczném, wywodem adwokackim, cała dowodzi od początku do końca. Płytkość zastępuje się stylem, przymiotnikami, wykrzyknikiem, frazą wymowną, uczuciową, która to samo w jednych książętach potępi, co w drugich podniesie. U Karamzyna wszystkie rzeki są „głębokie," wszystkie doliny „obszerne," wszystkie góry „wysokie," każdy młodzieniec „prześliczny i piękny," każdy starzec „cnotliwy," a czasem i „młody." *Jul. B.*

Karaś (Kazimierz), kasztelan wiski, rodził się roku **1711**, szlachcic herbu Dąbrowa. Rodzina jego uboga, drobna, zaściankowa. Ojciec oddał syna panom na dworską służbę. Kazimierz dostał się do Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, który był potém kasztelanem krakowskim i ojcem króla. Przepędził u niego swoją młodość i lata dojrzałe. Wzrósł potém za jego opieką i wsparciem tak zwanej Familii. Był całe życie jej sługą wiernym, poświęconym. Bronił jej zasad monarchicznych, więcej ze swojego stanowiska na dworze pańskim, jak z przekonania, a raczej służąc dobrodziejowi: do spraw wielkich się nie mieszał, miał jednak swoje zalety. Był to jak mówiono człowiek poczciwości, znał się na wszystkiém na świecie, posiadał wiele smaku. Ludzie do niego lgnęli, kochali go, bo na to ze wszech miar zasługiwał. Radził sobie i przyjaciołom, a którzy go słuchali, dobrze na tém wychodzili. Ła-

skawca wszystkich, poradził nieraz i rzemieślnikom jak i co zrobić. U niego porządeczków domowych, wygódeczek zawsze było pełno. Lubo wiele kochał, w ściślejszej przecie był przyjaźni z dwoma bracią rodzonymi, Janem i Szymonem Kickimi, z których pierwszy zasługiwał się na względy Familii, drugi był na dworze królewskim. Karaś całe życie skromny, nie musiał posiadać wysokich zdolności, kiedy go Familija do ważniejszych prac nie powoływała, ale był zawsze w swojém stronnictwie znakomitą postacią ztąd, że posiadał całe zaufanie Poniatowskiego. Był jego marszałkiem nadwornym, jeździł z nim wszędzie, pan dzielił się z nim starostwami. Miał Poniatowski królewszczyznę Mostowską na Rusi, wydzielił dla Karasia z niej wójtostwo. Wyrobił mu urząd ziemski cześnikostwo buskie. Kiedy starostwo sprzedał panu Adamowi Mniszkowi, Karaś sprzedał także swoje wójtostwo Józefowi Jaszowskiemu (konsens 22 Lisop. 1746, *Sygill.* str. 28, fol. 21). W lat kilka później, król dzieciom małoletnim Karasia spółopiekunów wyznaczył (1—3 Lutego 1749, *Syg.* 27, str. 141 i ks. 28 str. 156) Kiedy kasztelan krakowski przeniósł się z Rusi na mieszkanie bliżej do Warszawy, do Ryk w Lubelskie, Karaś porzucił urząd ziemski, a wziął mazowiecki, został po Józefie Wodzińskim, który poszedł na podstolstwo cześnikiem liwskim (27 Maja 1757, *Syg.* 27, st. 382). Jednakże Familija już wtedy względów nie miała u dworu i widział to po sobie Karaś. Mąż obyczajów i cnoty staropolskiej miał także wady narodowe. Pożądał dostojeństw i zaszczytów, chleba kr.lewskiego. Dwór nie swoim dawał go z trudnością. Ubolewał nieraz w listach Karaś do przyjaciół, że marszałek Mniszech zięć Bryla zapomina o nim, chociaż nic nie winien względem dworu, tylko panowie (list z Siedlec z d. 28 Sierp. 1758 w naszych zbiorach). Nie umieli Polacy XVIII wieku z zimną krwią znosić logiki swego położenia. Wreszcie w Rykach zamknął oczy swojemu dobroczyńcy (1762) i doczekał się chwili, na którą czekał tak długo w bezkrólewiu. Pierwszy umizg fortuny otrzymał w urzędzie, którym się dotąd wcale nie zajmował. Poczta zawsze była u nas w ręku cudzoziemców i dopiero po śmierci Augusta III z wielką radością szlachty oddał ją prymas generałowi Mokronowskiemu. Ale Mokronowski poszedł za starym hetmanem, w obronie złotej wolności i Familija, która trzęsła Rzecząpospolitą, rozdając urzędy po nieprzyjaciołach, administracyję poczt oddała teraz Karasiowi, przez tak zwany instrument księcia prymasa (7 Lipca 1764 r.). Był więc odtąd cześnik liwski generalnym poczt administratorem w całej Koronie i Litwie, z wielką jak Mokronoski władzą, mógł stacyje pocztowe zakładać, gońców i posłańców stanowić, listy przesyłać, wszystkie przeszkody usuwać, wszystkich przywilejów urzędu używać i t. d. (Instrument znajduje się w dzienniku czynności księcia prymasa Władysława Łubieńskiego. Rps. Biblijoteki głównej w Warszawie). Na sejm elekcyjny był Karaś posłem z ziemi Warszawskiej; może pierwszy raz wziął poselstwo, alcż syn jego dobroczyńcy zostawał królem. Elekcyję podpisał aż dwa razy z radością z ziemią litewską i warszawską (*Vol. leg.* VII) 19 Grudnia 1764 roku; na sejmie koronacyjnym został kasztelanem wiskim, marszałkiem prywatnym dworu królewskiego Stanisława Augusta, pierwszy miał takie marszałkostwo: odtąd Karaś mieszkał w zamku. Król go lubił za ojca i za siebie. Razem z krzesłem i laską dał mu sołtystwo w Drużbakach i Wyżnem na Spiżu w starostwie, które dał bratu Kazimierzowi (*Syg.* 30, fol. 11). Dla tego w pierwszej nominacyi kanclerzów orderu św. Stanisława, pomieścił Karasia (8 Maja 1765 r.). Brat królewski Jędrzej oddał mu bogate starostwo Ryckie, które wziął sam po ojcu (konsens 31 Lipca 1735, *Sygillaty* 31, fol. 35, *Wiadomości warszawskie*

nr 64). Pożniej dostał inne starostwo od Tarłów, Goszczyńskie na Mazowszu. Tak wszyscy bracia Poniatowscy starali się na Karasia. W r. 1766 został członkiem Karaś „kompanii manufaktur wełnianych" która się zawiązała pod prezydencyją kanclerza Zamoyskiego; posiedzenia jej odbywały się na zamku w mieszkaniu Karasia, ale zaraz ustały, w skutku konfederacyi barskiej, której niezmiernie się przeląkł, bo śmiało zrazu i dzielnie wystąpiła. „Za granicę będziemy musieli podobno jechać" pisał zwierzając się, myślał tutaj o królu i całém jego stronnictwie (*Materyjały konfederacyi barskiej* Szczęsnego Morawskiego, str. 132, w Grudniu 1768). W r. 1769 zasiadał w asessoryi koronnej jako jeden ze czterech reprezentantów senatu. Dostał wtenczas od króla darowizną dworki, kamienice i grunta olborskie, na których zaczął wznosić od rogu ulicy Oboźnej pałac, zwany do dziś dnia pałacem Karasia. Delegat na sejmie podziałowym w r. 1772 nigdy głosu nie podniósł i już to śladu jego wymowy można szukać ale nie znaleść. Przed śmiercią starostwa swoje oddawał synom. Ale król dał mu jeszcze order Orła białego 21 Września 1773 roku (*Sygill.* 32, str. 227), potém starostwo Nowodworskie, z wsiami Białki, Korzeniów, Burki i Rycze z łąką w Osmolicach, w ziemi stężyckiej. Kiedy zachorował, król do niego wyprawił Antoniego Rogalskiego przełożonego metryk, dla odebrania ostatnich rozporządzeń 21 Listopada 1774. Wreszcie umarł Karaś w Warszawie 6 Lutego 1775, żył lat 64, pochowany u kapucynów. Żenił się dwa razy: z pierwszej, Franciszki, miał córkę, z drugiej, Elżbiety z Hubińskich, trzy córki i dwóch synów. Obszerniej o nich pisaliśmy w *Księdze świata* 1851, w artykule: *Kazimierz Karaś i jego dzieci*, str. 196—202. *Jul. B.*

Karaś (*Carassius* Nils), rodzaj ryb z rodziny karpiowatych, zbliżony do karpia wielu cechami wspólnemi, jak budową płetw, wielkością łuski i złocistym na niej połyskiem. Płetwa grzbietowa u karasia, podobnie jak u karpia, tak co do liczby podpierających ją promieni, jak co do długości jej podstawy, wielokrotnie przechodzi płetwę podogonową, obie zaś podparte są w przodzie kolcem skostniałym, na krawędzi tylnej piłkowanym. Różni się karaś od karpia ciałem z boku bardziej ściśnioném i wyższém, pyszczkiem bez wąsów, płetwą ogonową mniej wyciętą (u starych przez zużycie końców prawie równo przyciętą). Główna jednak zoologiczna różnica opiera się na odmiennych zupełnie zębach gardłowych, które u karasia są jednym szeregiem z każdej strony na kości gardłowej ustawione, ciasno zwarte i słabe, korony ich mocno ściśnione tworzą ostre krawędzie i ztąd nazwane są zębami radełkowatemi lub toporkowatemi (*dentes scalpiformes*), jest ich z każdej strony po 4-ry. Różnice, jakie się między karasiami w ich kształtach dają dostrzegać, dały powód do sporu nierozstrzygnionego jeszcze u naturalistów, czy te odmienne od siebie postacie, mają znaczenie prawdziwych zoologicznych gatunków, czy też tylko odmian do pewnego stopnia dziedzicznych czyli rasowych. U nas podobnie jak i w innych krajach Europy znajduje się trzy bardzo od siebie odmienne formy karasi. Karaś garbaty czyli małogłowy (*C. vulgaris* Nils.), k. brzuchaty czyli gruby (*C. gibelio* Bloch) i k. podługowaty (*C. oblongus* Heck.). Karasie do pierwszej z tych postaci należące, odznaczają się największą szerokością ciała, głównie przez wywyższenie grzbietu spowodowaną, mają przytém głowę małą, w czole wązką, a w pyszczku zeszczuploną. Pochodzą one z wód obszernych, a przytém obfitujących w pokarm, z wielkich jezior i stawów, tudzież z łach rzecznych, jedném słowem z miejsc najdogodniejsze dla nich warunki życia przedstawiających.

Rasa ta uważana jest za przednią, takie bowiem dorastają najokazalszej wielkości i smakiem mięsa nad innemi celują. Chociaż karaś należy do ryb małomięsa, stosunkowo do wielkości, na sobie majacych, karasie 3 a nawet 4 funtowe nie są rzadkością i przy tej wadze miewają około 16 cali długości a 7 wysokości. Smak mięsa zależy w znacznym stopniu od własności wody, w której się wychował. Karaś duży, z wód czystych pochodzący, należy bezwątpienia do ryb najsmaczniejszych naszego kraju. Dwie inne odmiany karasi mniejszą mają ważność pod względem ekonomicznym, nie dorastają bowiem wielkości, do jakiej karaś garbaty dochodzi, w smaku mięsa o wiele mu ustępują, często trącą iłem, zwykle bowiem żyją w wodach zamkniętych, przesyconych szczątkami organicznemi w stanie rozkładu. Co jednak mniej obchodzić może mającego na uwadze gospodarstwo krajowe, dla zoologa badającego życie pod wszelkiemi postaciami rojące się na ziemi, przedstawia w obecnym przypadku bardzo ciekawe zadanie, którego trudności dotąd pozostają nierozstrzygnione. Wyrzeczenie bowiem o samoistności gatunkowej karasia krępego i karasia podługowatego nie da się otrzymać z książką w ręku, ani na drodze wielosłownych wywodów i dowodzeń, ale jedynie jak i w wielu innych podobnych przypadkach na drodze umiejętnego, wytrwałego i kosztownego chowania. Idzie bowiem o to, czy ze zmianą warunków życia, formy te mogą w dostatecznym okresie czasu przeradzać się z jednej w drugą, czyli innemi słowy, czy są tylko rasami czy też samoistnemi, niezależnemi od żadnych wpływów zoologicznemi gatunkami. Dodać tu należy przestrogę, iż rozróżnianie karpi oparte na ich ubarwieniu, często u rybaków w użyciu będące, w nauce niema żadnej wagi, jako nie przedstawiające żadnej stałości, zależne od własności wody i dna, od pory roku, przytém tylko indywidualne. Karasie do każdej z wymienionych wyżej trzech postaci należące, podlegają tymże samym odmianom ubarwienia: przy większej obfitości kropek barwnika czarnego na łuskach, ogólna barwa staje się ciemniejszą, niemal śniadą, przytém połysk bywa bardzo nieznaczny; ze zmniejszeniem się barwnika połysk się wzmaga i na jednych bywa złocisty lub prawie miedziany, na innych mniej-więcej srebrzysty. Prócz tego, tak jak na wielu innych rybach, zmienia się barwa i na karasiu po wyjęciu z wody: w miarę obsychania, połysk stopniowo ginie a śniadość się wzmaga. Z tych powodów nazwy ludowe: karaś złoty, k. srebrny, k. czarny, nie mogą oznaczać żadnych stałych odmian. Do rodzaju karasia należy jeszcze karaś chiński, gatunek exotyczny wprawdzie, lecz u nas dobrze znany i dla świetnego ubarwienia często w naczyniach szklannych i akwaryjach pod nazwą złotej rybki hodowany. Pierwotnie z Chin sprowadzony, rozmnożył się pod opieką człowieka w całej środkowej Europie. Kształtém więcej do małego karpia niż do karasia podobny, t. j. bardziej podłużny a mniej ściśniony, zbliża się z resztą do naszego karasia podługowatego, od którego, prócz świetności ubarwienia, różni się w cechach zoologicznych: ma bowiem stale mniej łusk wzdłuż linii nabrzeżnej ciała i różnica ta do 6 lub 7 łusk dochodzi. Jak wszystkie hodowane gatunki zwierząt podlega często karaś chiński wielu modyfikacyjom i potworności, mianowicie w ukształceniu płetw. Świetną purpurowo-złocistą barwę przybiera dopiéro w 3cim lub aż w 5tym roku życia, za młodu jest najwięcej śniady z przebijającym połyskiem srebrzystym, bywa często w tym wieku srokato plamistym lub całkiem srebrzystym. *A. W.*

Karasiewo, jezioro znajdujące się w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, w dobrach Wolka, rozległe morgów 5, głębokie stóp 6.

Karaskowie Lwowiccy ze Lwowic, ród szlachecki czeski, pochodzący od Jana Karaska, który r. 1531 będąc pisarzem miejskim w Hradcu nad Labą, następnie rajcą magistratu tego miasta, w tymże roku przyjęty został do herbu Lwowickich ze Lwowic i ztąd to nazwisko i predykat połączył ze swém rodowém nazwiskiem. Synowie jego, który miał sześciu, nazywali się już tylko Lwowickimi. *Ad. N.*

Karaśne, jezioro znajdujące się w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w dobrach Andrzejowo, rozległe mórg 100, otoczone do koła bagnami i trzęsawiskami, płytkie i muliste.—Drugie tegoż samego nazwiska, w tejże gubernii i powiecie, w dobrach Łomnica położone jezioro, zajmuje przestrzeni mórg 15, w gruntach bagnistych i trzęsawach.

Karasor, gorzkie jezioro, w północno-wschodniej części stepu Kirgiz-Kajsackiego, zależnego od zarządu syberyjskiego, leży o 7 mil na północ od prykazu (izby) Karkalińskiego; długość jego od północo-wschodu do południo-zachodu wynosi przeszło 6 mil; największa szerokość jedną milę, najmniejsza zaś $1\frac{1}{2}$ wiorsty; obwodu ma (bez przylądków) 15 mil; głębokość na wiosnę do 4 łokci dochodzi; brzegi jego są płaskie, mające grunt salinowy; dno jest salinowo-muliste. Jezioro to przyjmuje do siebie rzeki pomniejsze, ze strony południowo-wschodniej: Kujanyn-Kara-su, Tałdy, Karkaralinkę i Dżarły, które płyną tylko podczas wiosny, w lecie zaś wysychają. *J. Sa...*

Karasowski (Maurycy), muzyk, urodzony w Warszawie dnia 21 Września 1823 r., kształcił się na basetli i fortepijanie pod kierunkiem Walentego Kratzera, a w harmonii u Frejera. Od roku 1842 do 1852, bawiąc na Podolu w Malijowcach u pp. Orłowskich, skomponował kilka dzieł na basetlę, które wyszły w Lipsku, t. j. *nokturn*, *elegije*, *reverie du soir* (grywane na koncertach), a nadto kilka pomniejszych w Warszawie. W r. 1852 Dobrzyński wezwał Karasowskiego do Warszawy, do składu orkiestry w. teatru, gdzie dotąd pozostaje, biorąc czasami udział i w koncertach publicznych. Prócz tego oddawał się Karasowski pracom literacko-muzycznym, pisując do różnych czasopismów recenzyje i życiorysy muzyków. Wydał nadto: *Rys historyczny opery polskiej* (Warszawa 1859), poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje muzyki dramatycznej powszechnej. W *Biblijotece warszawskiéj* umieścił, oprócz życiorysów muzyków zagranicznych, sprawozdania o pracach Moniuszki, Dobrzyńskiego i studyja nad żywotem Chopina.

Karasu (Czarna woda), jedna z główniejszych rzek w gubernii Tauryckiej poczyna się o milę od Karasu-bazara, ze skały, znajdującej się w głębokim parowie; płynie na północ, a przebiegłszy 8 mil, wchodzi na dolinę Salgirską, łączy się z Salgirem i wpada do morza Gniłego. Polegając na tém, że w rzece Karasu w każdej porze roku jest pełno wody, rzeka zaś Salgir od ujścia Karasu w górę do Sarabuza, wysycha podczas lata, mieszkańcy zatém pozostały bieg tej ostatniej rzeki nazywają Karasówką albo Bijuk-Karasu. Do Bijuk-Karasu wpadają: Tunos, Czuruksu i Kuczuk-Karasu. *J. Sa...*

Karasu, starożytny *Cydnus*, rzeka w Turcyi azyjatyckiej, wpadająca niedaleko Malattii do Eufratu. Tu utonął cesarz Fryderyk I, udający się na wyprawę krzyżową.

Karasuk, rzeka stepu Kułudyńskiego, w Syberyi; biorąc początek ze źródeł płaskiej wyniosłości powiatu Kolywańskiego, przepływa $64\frac{1}{2}$ mil gruntem piaszczystym, pomiędzy brzegami mulistemi, porośniętemi drobną wierzbą rokitą (*Salix arenaria*). Tworzy ona w stepie liczne przestrzenie wodne i ginie

w jeziorach karasuckich. Dolina rzeki tej ma kierunek z północo-wschodu na południo-zachód i przedstawia wyborne łąki. *J. Sa...*

Karat (u Greków *Keration*), nasienie rośliny strączkowej z rodzaju *Hymenaea*, którego w Afryce używają do ważenia złota, w Indyjach zaś Wschodnich do dyjamentów. W Europie karat ma dwojakie znaczenie, dla złota służy tylko do oznaczenia stopnia czystości złota, dla pereł, dyjamentów i innych drogich kamieni jest wagą, mającą bardzo mały ciężar. W pierwszém znaczeniu tak się używa: podzieliwszy dany ciężar złota na 24 części, mówią, że złoto jest dwudziesto karatowe, jeżeli 20 tych części na wagę jest czystego złota, 4 zaś domieszki (srebra lub miedzi) i t. p. Ciężar karatu jako wagi jest rozmaity; najpowszechniej używany karat hollenderski waży 20,*5894* franc. centigramma; angielski zaś równa się 20,*5303* centigramma; pruski = 20,*5537* centigrama; austryjacki 20,*6085* centigramma; francuzki = 20,*5873* centigramma. Karat dzieli się na 64 części, albo na 4 grana. Karatami nazywają także w handlu drobne dyjamenty, których ciężar nie przenosi jednego karata.

Karat, książe korutański, wprowadzony na tron po śmierci ojca swego Boruta przez króla frankońskiego (r. 750), jako wychowany w Bawaryi w wyznaniu chrześcijańskiém. Zmarł r. 753. *Pf.*

Karatasz, pasmo gór w kraju Orenburgskim, idzie z początku na wschód, następnie wypuszczając z siebie odnogę Uj-Tasz, zawraca na północ. Przy Uj-Taszu, z północnej strony, znajdują się źródła rzeki Aja; z zachodniej, rzeki Uja; z południowej zaś trzy źródła Uralu. Karatasz co do wysokości ustępuje nieco Iremelowi (ma 4,500 stóp) i jest znacznie lasem porośnięty. *J. Sa...*

Karawaka, tak nazywali dawni Polacy krzyż złoty, srebrny, lub z innego metalu, w którym zawarte były jakowe drogocenne relikwie, jak cząstka drzewa Chrystusowego, albo relikwie po jakim świętym, czy to ułamek kości, albo ubioru jego. Wacław Potocki mówi:

„W sercu Bóg krzyża patrzy, nasze karawaki,
Jedne piętna, jedne są u chrześcijan znaki."

Karawaka nazywano także małe książeczki do modlitwy. *K. Wł. W.*

Karawan, wóz pogrzebowy, na którym ciała zmarłych przewożone są z domu lub kościoła na cmentarz. Zaprzęgany bywa w jednego, parę, cztery lub sześć koni. Kiedy, pierwej nim we Francyi, zaczęto u nas myśleć o przeniesieniu cmentarzy za mury miasta Warszawy, kanclerz koronny Młodziejowski, w wydaném rozporządzeniu swojém w tym przedmiocie, już o wozach do przewożenia ciał zmarłych mówi, zastrzegając bezpłatną dla ubogich obsługę. Poprzednio Stanisław Lubomirski, w r. 1770, a zatém sześć lat wcześniej nim edykt wyszedł w Paryżu o usunięciu cmentarzy przy kościołach za miasto, piśmiennie wezwał władzę duchowną, o przyśpieszenie przeniesienia ich w wybrane a odległe miejsca po za obrębem Warszawy, zkąd wynikła potrzeba i wozów pogrzebowych. Zwykle karawan szedł bez assystencyi duchowieństwa, dopiero za czasów księstwa Warszawskiego wprowadzono zwyczaj, że konduktowi żałobnemu towarzyszą kapłani. Do roku 1830, na żądanie pozostałej rodziny, muzyka żałobna poprzedzała karawan. Po roku 1831, magistrat miasta Warszawy urządził służbę karawanową, gdzie każdy podług taxy za opłatą stosowną otrzymuje wedle żądania skromniejszy lub ozdobniejszy karawan, wraz ze służbą żałobników. *K. Wł. W.*

Karawana (z perskiego: *Karwan*. t. j. prowadzący handel), nazwa dawana zwykle licznym, mianowicie kupieckim, po Azyi, Afryce podróżującym towa-

rzystwom, które w celach handlowych lub dla odbycia pobożnej pielgrzymki w dalszą udając się drogę, jednoczą się, zapewniając sobie wzajemną w potrzebie pomoc i obronę. Jedna taka karawana liczy niekiedy do 1,000 i więcej wielbłądów, które obładowane towarami, postępując rzędem jeden za drugim, tworzą łańcuch niekiedy na milę długi. Najsławniejsze karawany są te, które corocznie, w pewnych stałych porach, przewożą z Afryki i Lewantu do Mekki pobożnych mahometańskich pielgrzymów. Karawany afrykańskie wychodzą z Kairu; lewanckie zaś czyli z Turcyi azyjatyckiej, wyprawiane są zwykle z Damaszku. Ta ostatnia, niekiedy 30 do 50,000 pielgrzymów licząca, zostaje pod szczególną opieką tureckiego sułtana. Karawany perskie zbierają się w Bagdadzie, a wsiadają na okręty w Bassorze. Prowadzą one rozległy handel. Ciężkie karawany zowią na Wschodzie te, w których waga ładunku na jednego wielbłąda wynosi 500 do 600 funtów; wielbłądy połową tego ładunku, dla przyśpieszenia jazdy obciążone, stanowią lekką karawanę: pierwsze odbywają cztery, drugie pięć mil na dzień. W ogóle, ruch karawan jest regularny: zbierają się one w pewnych stale oznaczonych miejscach i czasach i w oznaczonych również dniach puszczają się w drogę. Stały ten zakres zastosowany jest do stanu powietrza; nie wszystkie bowiem okolice w jednym czasie mogą być dogodnie przebywane. Przewódzca karawany udający się do Mekki, zwykle pod zbrojną strażą podróżującej, zowie się Emir-el-hadż, czyli książe pielgrzymów. Karawany kupieckie obierają z pośród siebie naczelnika i ten przybiera tytuł karawan-baszy. Handel pomiędzy Trypolis a krajami środkowej Afryki, odbywa się wyłącznie za pośrednictwem stale kursujących karawan, które zwykle w miesiącu Kwietniu i Maju stają w Trypolis. Takież karawany krążą równie pomiędzy Darfur a Egiptem.

Karawan-seraj, dom zajezdny na Wschodzie, z perskiego: *karwan-seraj*, złożony z dwóch wyrazów perskich: *karawan*, karawana i *seraj* dom, pałac panujących czy ministrów. Karawan-seraj, wielki budynek, pospolicie czworoboczny, po miastach i na drogach, z dziedzińcem wewnątrz obszernym, gdzie się zatrzymują podróżni z końmi, wielbłądami i innego rodzaju bydłem jukowém. Najczęściej stawiają je pobożni, jak u nas zakłady dobroczynne, i dają się tam bez żadnej opłaty dla przejeżdżających stancyje w kształcie cel zakonnych, ale bez jedzenia i mebli, podróżni bowiem zwykle wożą z sobą pościel i potrzebniejsze sprzęty. Najznakomitsze karawan-seraje są w Ispahanie i Stambule; w Turcyi zowią je *chanami*, *chan*, osobliwie gdzie mieszkają rzemieślnicy, kupcy i mają tam swe kantory i składy hurtowe towarów.

Karawusz, z tureckiego: *Karawesz*, niewolnica kupiona i parobek w ogóle. Linde w słowniku swoim mylnie znaczenie tego wyrazu przeistoczył, pisząc, że oznacza powóz. Przykład jaki podaje z Torzewskiego (*Rozmowa o sztukach robienia szkła*, Berdyczów, 1785): „Nocowałem w Bałcie z chłopem, jadącym z karawuszem dla najęcia się do Benderu" tłómaczy Linde powozem, gdy tu myśl i znaczenie, że chłop był z parobkiem.

Karazyja, Karazja, sukno proste, grube, hiszpańskie, a później zwano tak i sukno grube na ręcznych warsztatach tkackich wyrabiane. W czasach skromnej prostoty „żołnierze staropolscy, powierzchowne rzeczy lekce ważając, w karazyi i wszarym suknie chadzali," pisze Szymon Starowolski w dziele: *Reformacyja obyczajów polskich*; a dalej mówi: „Naówczas jeszcze żołnierze niechadzali w bławatach, jeno w karazyjowych kurtach." Klonowicz, pisze: „Wnet będzie flis u swoich w sukmanie swej nowej, karazyjowej" (*Flis*, po-

emat). Jeżowski, w *Ekonomii* 1648 r., patrząc na zbytek marnotrawny, przypomina dawne szaty, kiedy:

„Przodkowie nasi o szkarłat nie dbali,
Wojewodowie więc w szarzy chadzali:
Dziwna rzecz karazyi już teraz nieznają!"

Rysiński w zbiorze *Przypowieści polskich* z czasów Zygmunta III, przywodzi ówczesne pospolite przysłowie: „Niemasz ci jedno, jak nasza karazyja," chwalące ubiór dostatni, wygodny, a tani. Wyraz ten, jak i rzecz sama wyszły z użycia. Krakowiacy nazywają karazyją zwierzchnią ozdobną sukmanę, którą tak w swoich a znanych nam krakowiakach wychwalają:

„Karazyja wyszywana,
Ciecioć jakoś wyszywana,
Petliczkami, sznureczkami,
Kółeczkami, hafteczkami,
Złocistemi klapeczkami,
Do kolusienieczka,
Moja kochaneczka!" *K. Wl. W.*

Karbacz, Korbacz, Korbaczyk, z tureckiego: *kyrbacz*, rzemień ze skury albo suchej żyły wołu i wielbłąda, używający się na Wschodzie dla bicia niewolników i bydła. Wyraz turecki przeszedł do języków: węgierskiego *korbats*, ztąd do niemieckiego *die Karbatsche* i do naszego. Ztąd mamy wyrażenie wykarbować skórę, to jest wybić dobrze batem lub kijem. Karbacz u nas wyrabiał się z byczej skóry, ztąd zwany bykowiec; dlatego w swoich *Jowijalitates* wacław Potocki pisze:

„Jam korbacz, kto mnie nie zna, com cięlęta płodził,
A skoro mnie z tej pracy rzeźnik wyswobodził,
Muszę znowu te, które już wyrosły z pęta,
Ćwiczyć, żeby nie były cielęta chłopięta."

Korbaczykiem zwał lud nasz padstarościch i ekonomów, co bili na pańszczyznę spędzonych chłopów. *K. Wl. W.*

Karbanowie z Wolszan, ród szlachecki czeski, pochodzący ze starożytnego rodu mieszczańskiego pragskiego, z którego Wacław Karban, znakomity wojownik, za odznaczenie się bohaterskiemi czynami w wojnie tureckiej, podniesiony został do stanu szlacheckiego przez króla Ferdynada I, w r. 1548, przy nadaniu predykatu z Wolszan. Jeden z jego potomków, Łukasz Karban, rajca Nowego Miasta Pragi, po bitwie białogórskiej skazany został na ścięcie i konfiskatę majątku, w drodze jednak łaski karę śmierci miał sobie zamienioną na dożywotnie więzienie w fortecy Rabskiej. *Ad. N.*

Karbaryja, w dawnej polszczyznie tak zwano, jak tłómaczy Knapski, solną hutę, t. j. warzelnię soli, jak np. w Ciechocinku, lub gdzie sól kopią i składają.

Karbolowy kwas, ob. *Fenylowy alkohol.*

Karbona, z arabskiego: *kurban*, znaczy ofiarę, ztąd miejsce i naczynie, t. j. puszkę koscielną, szkatułkę albo skarbonę do składania ofiar po świątyniach; dla analogii z wyrazami skarb, skarbiec, mówi się u nas skarbona.

Karbonaryzm (z włoskiego: *carbonaro*, węglarz), nazwa tajnego stowarzyszenia włoskiego, które po raz pierwszy w roku 1820 wystąpiło ze swego ukrycia. Drukowano wprawdzie instrukcyje, katechizmy, statuta i rytuały karbonarów, lecz w pismach tych występuje zawsze jedna tylko strona tej sprawy, nie zaś tajne sprężyny kierujące jej zwierzchnikami i właściwy duch jej całości. Jakkolwiek wiele rozprawiano o starożytności karbonaryzmu,

z nowych badań zdaje się pewném, że stowarzyszenie to powstało dopiero za dynastyi Napoleońskiej w Neapolu. Botta w swojej *Historyi Włoch* twierdzi, że pod panowaniem Murat'a, republikanie przejęci równą nienawiścią przeciw Francuzom, jak przeciw królowi Ferdynandowi, schronili się w niedostępne przepaście Abruzzów. Naczelnik ich, nazwiskiem Capobianco, był namiętnym mówcą. Cel swój wyrażali okrzykiem: „Zemsta jagnięcia duszonego przez wilka!" Król Ferdynand i jego małżonka poszukiwali ich pomocy przeciw Francuzom i wysłali w tym celu do nich księcia Moliterni, który w duszy sam był republikaninem. Hrabia Orłow w swoich *Pamiętnikach o królestwie Neapolitańskiém*, przypisuje założenie lub wskrzeszenie karbonaryzmu królowej sycylijskiej Karolinie; inni utrzymują, że główne znaczenie nadał temu stowarzyszenia były minister policyi Maghella. Rytuały karbonarów wzięte były z życia węglarzy; głównym symbolem ich było oswobodzenie lasu z wilków, to jest walka z tyranami. Zrazu rozumieli oni pod tém jedynie wywalczenie niepodległości z pod jarzma cudzoziemców; później atoli, za restauracyi wygnanej rodziny królewskiej, powstały ztąd zasady demokratyczne i anty-monarchiczne, udzielane zwłaszcza w wyższych stopniach stowarzyszenia. Pomiędzy sobą zwali się „dobrymi kuzynami." Zdaje się, że ogólnego połączenia i jednolitego kierunku w tém towarzystwie nigdy nie było; stowarzyszenia w pojedyńczych miejscowościach były wprawdzie między sobą złączone, ale jedynie prowincyjami. Miejsce zebrania nazywało się chałupą (*baracca*), zewnętrzne otoczenie lasem, wnętrze chałupy targiem węgli (*vendita*). Stowarzyszenie wszystkich chałup jednej prowincyi nazywało się rzecząpospolitą. Takiemi rzeczamipospolitemi były: Zachodnio-Lukańska, w Principato Citra, złożona ze 182 chałup i mająca swoją stolicę w Salerno: Wschodnio-Lukańska, w Basilicata, ze stolicą Polenza; Hirpińska, Daunijska i t. d. Chałupy naczelne (*alte vendite*) w Neapolu i Salerno starały się uorganizować ogólny kierunek towarzystwa, przynajmniej dla królestwa Neapolitańskiego; zdaje się jednak, że zamiar ten nigdy w zupełności nie przyszedł do skutku. Jak dalece zaś lud był już na to przygotowany, okazuje się z tego samego, że towarzystwo zaraz po założeniu liczyło 24—30,000 członków i tak się rozszerzyło po całych Włoszech, że w jednym miesiącu Marcu 1820 r. przyjęto doń około 650,000 nowych członków. Wprawdzie z przyjmowaniem tém nie wiele robiono trudności. Do towarzystwa cisnęli się mianowicie duchowni i wojskowi; charakter jego religijny objawia się w statutach, w których jeden paragraf brzmi jak następuje: „Każdy karbonaro ma naturalne i nieprzebyte prawo czczenia Boga podług własnych swych pojęć i przekonań." Kierunek ten, pod względem wewnętrznej historyi oświaty bezwątpienia najważniejszy, wskazywał ogólny i głęboki ruch umysłów we Włoszech. Mnóstwo form swoich czerpał karbonaryzm z wolnego mularstwa, jakkolwiek nie z niego bynajmniej powstał; z karbonaryzmu owszem wyrodziły się inne tajne towarzystwa, jak np. Kotlarzy (*Calderari*), Patryjotów Europejskich i Zdeterminowanych (*Decisi*), na czele których stał były duchowny, Civo Anhichiarico, ścięty w 1817 roku z rozkazu generała Church. Wszystkie te stowarzyszenia atoli wkrótce całkiem się rozwiązały.—Po restauracyi Bourbonów, we Francyi również powstały liczne tajne towarzystwa, które po jawném w 1820 r. wystąpieniu karbonaryzmu, z nim się zbratały i wnet zlały w jedno w Paryżu. Po zgnębieniu stronnictwa republikańskiego w Neapolu i w Piemoncie, kiedy wszystkie rządy udział w karbonaryzmie uważać poczęły jako zdradę stanu, stolicą jego została stolica Francyi, jakoż odtąd karbonaryzm (po francuzku: *Charbonnerie*)

przybrał charakter przeważnie francuzki. W jednej *vente* nigdy nie było więcej nad 20 członków (*bons cousins*); nie będących członkami, zwano poganami (*pagani, paiens*). Deputowani z dwudziestu went stanowili wentę centralną, która za pośrednictwem swego deputowanego znosiła się z wysoką wentą prowincyi czy departamentu. Urzędująca w Paryżu najwyższa wenta, udzielała swoje rozkazy wysokim wentom przez emissaryjuszów. Zasadą jej było, żeby nic nie trzymać na piśmie, a cały związek utrzymywał się jedynie przez ustne zlecenia i raporta. Zwykle każdy karbonaro znał tylko członków swojej wenty. Podług statutów krzywoprzysięztwo, jeżeli doprowadzało do odkrycia tajemnicy, karane było z wyroku tajemnego sądu śmiercią, a wyrok ten wykonywał jeden z dobrych kuzynów, losem wybrany. Karbonaryzm niezmiernie był czynnym od chwili przeniesienia tego towarzystwa do Francyi, aż do ukończenia wojny francuzko-hiszpańskiej i do upadku konstytucyi kortezów. W samym Paryżu było kilkaset went, a w r. 1821 z prowincyi 25 prefektów doniosło o istnieniu w ich departamentach podobnych stowarzyszeń. Od Września 1820 r. aż do 16 Marca 1821 r. istniał oddzielny komitet wojskowy, jakoż i w wojsku linijowém towarzystwo to licznych miało adeptów. W ogóle liczbę wszystkich wówczas karbonarów we Francyi podają na przeszło 60,000. Po zwycięztwie atoli restauracyi w Hiszpanii i z powodu oddziaływania tego wypadku na Francyję, towarzystwo więcej zmierzało do przysposabiania narodu w duchu republikańskim, aniżeli do bezpośredniej rewolucyi. Odtąd mniejsza tylko liczba uczestników ciągły brała udział w tej działalności; wszakże karbonaryzm istniał aż do 1830 r., a w gronie swém liczył takich ludzi, jak np. późniejszego ministra sprawiedliwości pana Barthe, księcia Montebello i innych, którzy za dynastyi Orleańskiej odgrywali rolę znakomitą, jakkolwiek nienawistną w oczach dawnych ich współstowarzyszów. Po rewolucyi lipcowej, wielu najbardziej wpływowych członków karbonaryzmu połączyło się z nowym rządem, a dawne towarzystwo odtąd zupełnie znikło. Natomiast pomiędzy republikanami powstała nowa, tak nazwana *Charbonnerie démocratique*, dążąca wprost do ustawy republikańskiej, która wszystkie formy swoje brała z dawnego karbonaryzmu. Zasady tego nowego towarzystwa, które Teste rozwinął w swoim *Projet d'une constitution républicaine*, są też same co Babeuf'a (ob.) o bezwzględniej równości; wszelako Teste nie doprowadził ich aż do krańcowych następstw, lecz o tyle tylko, o ile wierzył w możliwość rychłego ich urzeczywistnienia, lub o ile śmiał wyrzec swe myśli w chwili ogłoszenia tej pracy drukiem. Na czele towarzystwa stał Buonarotti, dawny współsprzysiężony Babeuf'a; po nim najgłówniejszymi kierownikami byli: Teste i deputowany d'Argenson. Przewodnikom tego stowarzyszenia zdawało się, że Paryż jest stolicą świata; podejrzywali więc wszystko, co miało obce pochodzenie i mimowiednie przez to działali na rzecz absolutyzmu jednego miasta, nawet jednego człowieka, czyli tak zwanej dyktatury demokratycznej. Działanie to było powodem, że wielu wygnańców włoskich wystąpiło z grona karbonarów i założywszy oddzielne towarzystwo *Młodej Italii* (ob.), zawzięte następnie prowadzili spory. W r. 1841 odkryto jeszcze we Francyi południowej karbonaryzm zreformowany, lecz były to już ostatnie ślady potężnego niegdyś stowarzyszenia, które nawet na rewolucyję 1848 r. żadnego nie wywierało wpływu, tak iż dziś uważać już je można za całkiem nieistniejące. Ob. *Marianne*. *F. H. L.*

Karbowy, po staropolsku *Karbacz*, karbownik. Karbacze w gumnie pilnować mają młocby," pisze Haur w swej ekonomice z czasów Jana Sobieskie-

go. Nazwa ta pochodzi od karbów, czyli zacięcia nożem znaku na lasce drewnianej, która nieumiejącemu pisać przypominała ilość kóp czyli mędli zwiezionego zboża do stodoły, albo ilość korcy czy ćwierci wymłóconego ziarna. Karbowy oznacza u nas urzędnika dworskiego na wsi, który po ekonomie idzie, albo też go zastępuje i wszystkie obowiązki ekonoma wypełnia. *K. Wł. W.*

Karbunkuł, tém nazwiskiem starożytni oznaczali granat szlachetny czerwony, dzisiaj rozumieją pod nim najpiękniejsze okazy rubinu (ob.). W wiekach średnich pod tém mianem rozumiano kamienie bajeczne, czerwono-ognistego koloru, połysku złotego, jasno świecące w ciemności, które, według podania, miały składać w gniazdach swoich czyże, a które miały posiadać własność czynienia niewidzialnymi tych, co je nosili. Ztąd to pochodzi, że w nowszych czasach podniesiono karbunkuł do znaczenia *czegoś* niewiadomego, które Zacharyjasz Werner i inne głowy mistyczne w marzeniach swoich w sobie uczuwać mniemali.

Karbunkuł (*Febris carbunculosa*). Imieniem karbunkułu w ściślejszém znaczeniu określamy guzy, tworzące się u zwierząt na rozmaitych częściach ciała, w chorobach tak zwanych antraksowych; powszechnie jednak używają tej nazwy do oznaczenia samych chorób antraksowych, tak, że wyraz „karbunkuł" stanowi synonizm wyrażenia „choroby karbunkułowe." Inne równoznaczne nazwy tych chorób w naszej mowie są: *zaraza śledziony*, *gangrena śledziony*, *wąglik*, *choroby wąglikowe*, *choroby antraksowe* i *gorączka karbunkułowa*. Z naszych domowych zwierząt ulegają samorodnie czyli spontanicznie chorobom karbunkułowym trawożerne (jednokopytowe i przeżuwające), trzoda chlewna, oraz ptastwo domowe. Jednakże jako zaraźliwa udziela się choroba psom i kotom. Również posiada usposobienie do zarażenia się od zwierząt chorobą dotkniętych człowiek, u którego w takim razie powstaje najprzód cierpienie miejscowe, znane pod nazwą *czarnej* lub *sinej krosty* (pustula maligna), a gdy ta będzie zaniedbana lub niestosownie traktowana, rozwija się niebawem niemoc ogólna, śmierć za sobą zwykle pociągająca. Choroby karbunkułowe odznaczają się w ogóle biegiem nadzwyczaj szybkim, trwanie ich przechodzi rzadko kiedy dni trzy, lecz zdarza się, że zwierzę kończy życie w ciągu kilku godzin, a nawet jeszcze prędzej, licząc od chwili objawienia się pierwszych zjawisk chorobnych. Oprócz szybkiego biegu charakteryzują się wąglikowe choroby jeszcze następującemi zjawiskami, już to za życia zwierzęcia, już też dopiero przy sekcyi wykryć się dającemi, a mianowicie: krew tracąc zwykłe swe własności, staje się ciemniejszą, a wypuszczona z naczynia (żyły lub tętnicy), nawet już za życia, bardziej zaś jeszcze po śmierci, nie krzepnie należycie, lecz po ostygnięciu tworzy massę gęstawą, galaretowatą, z pozoru do płynnej smoły podobną, w rozmaitych częściach ciała, mianowicie w tych, które obfitują w tkankę łączną, czyli tak zwaną komórkowatą, jako to pod łopatkami, około niektórych trzewów brzusznych i piersiowych, napotykają się stale nasięki massy galaretowatej, barwy żółtej; śledziona zaś, w tej chorobie powiększona i rozpulchniona, zawiera miąższ barwę prawie czarną posiadający, w związku swoim tak dalece jest zwątlony, że się przedstawia jako massa papkowata i mazista (ztąd to pochodzi nazwa choroby *zarazy* lub *gangreny śledziony*). Nadto widzieć się dają u niektórych sztuk guzy rozmaitej wielkości, nasiąkłe takąż samą massą galaretowatą żółtą, które obok tego zawierają wystąpioną z naczyń krew; o czém rozumie się dopiero po ich przecięciu przekonać się można. Niekiedy widzieć się daje już przy schyłku życia zwierząt zarazą śledziony dotkniętych, wypływ krwi ciemnej barwy,

pół płynnej, z otworów naturalnych ciała, jak np. z pyska, nozdrzy i t. p. ujść; po śmierci zaś jest zjawisko to niemal u każdej sztuki upadłej spostrzegane. Upadłe z chorób karbunkułowych zwierzęta, odznaczają się nadto tém, że prędko bardzo po śmierci ulegając rozkładowi czyli gniciu, rozdymają się rychło skutkiem rozwiniętych w organizmie gazów, zesztywnienie zaś niebawem po śmierci zwykle następujące, tu zwolna tylko się rozwija, nie dochodzi nigdy tak znacznego stopnia i wkrótce znika na nowo, mianowicie w porze upałów letnich, tak, że kończyny (nogi) zwierzęcia dają się w stawach bez trudności zginać. Czasami umiejscowia się karbunkuł przeważnie na pewnej części ciała, nadając tym sposobem chorobie właściwą postać. Umiejscowienie to służy też niekiedy do oznaczenia choroby szczególną nazwą, i tak przy umiejscowieniu wąglika na osadzie języka, co się zwykle zdarza u bydła rogatego, nazywamy chorobę *karbunkułem języka* (glossaonthrax); *karbunkułu podniebienia* (stomanthrax) nosi nazwę postać chorobna, zwykle u trzody chlewnej się zdarzająca, a zależąca na utworzeniu wrzodu wąglikowego na podniebieniu; *karbunkułową zarazą nóg* (claudicatio anthracosa) nazywamy formę dotykającą najwięcej konie i drób, w której karbunkuł umiejscowiony jest w puszce rogowej kopyta, lub pod pazurami. Przyczyny chorób karbunkułowych nie są ostatecznie zbadane, to jednak pewna, że silne i długo trwałe upały, utrzymywanie zwierząt w dusznych stanowiskach, żywienie ich pokarmami gniciu uległemi i pojenie wodą zgniłą, stojącą, do powszechnego wybuchu choroby się przyczynia. Dla tego też przy wpływie tych szkodliwych działaczy przyjmuje karbunkuł, który niekiedy, mianowicie w porze zimowej, objawia się na pojedyńczych sztukach tylko czyli w sposób sporadyczny, charakter choroby stadnej i (epizoocyi) szeroko rozprzestrzenionej. Jakkolwiek od skłonności do chorób wąglikowych nie wyłącza płeć, wiek, ani tusza, przecie samce młode i silnie odżywione, najczęściej są ofiarą choroby, tak, że stan podniesionego życia zwierzęcia, za powód niejako usposabiający do karbunkułu uważać można. Zejście chorób karbunkułowych jest w ogóle nader niepomyślne, bo najczęściej stanowi śmierć, i dla tego więcej na postępowanie zapobiegawcze, niż na leczenie rozwiniętej już choroby rachować można. Do zapobiegawczego postępowania należy głównie unikanie wyż wskazanych powodów, nadających chorobie charakter epizootyczny, dla zmniejszenia zaś usposobienia zwierzęcia, dobrze za objawieniem się już choroby w okolicy, sztukom młodym i silnie odżywianym umniejszać zwykłą porcyję pokarmu i dawać karm mniej pożywny, jeżeli można najlepiej świeżą paszę. Zaleca się jeszcze w tymże celu sztukom silnym i młodym upuścić krew, dawać do wewnątrz środki rozwalniające solne, np. siarczan sody czyli sól glauberską, oraz zastosować środki tak zwane odciągające, do których głównie się liczą zawłoki, fontanele. Przedewszystkiém wszakże, w celu zapobiegawczym, należy przedsięwziąść ostrożności dla niedopuszczania sztuk zdrowych do dotkniętych już chorobą. Ze środków leczniczych uważają za najdzielniejszy, podług dotychczasowego doświadczenia, chlorek wapna rozmącony w wodzie lub odwarze klejkim z nasion lnianych. W każdym jednak razie pamiętając, że wszystkie formy chorób wąglikowych są zaraźliwe, i dla człowieka wypada w czasie ich istnienia zachować największe ostrożności, aby uniknąć zarażenia się, gdyby jednak to już nastąpiło, w takim razie natychmiastowa pomoc jest niezbędną, gdyż od rychłego i trafnego jej udzielenia zależy uratowanie się od nieochybnej prawie śmierci. *P. S.*

Karby, drzewo ząbkowane, po którém trze się drugim kawałkiem drzewa, dla zwabienia chruścieli.

Karch, waga wiedeńska, równająca się 4 centnarom, czyli 400 funtom wiedeńskim; waży 552,41 funt. warsz.

Karchowski, herbu Pretwicz, rodzina w Wielkopolsce osiadła. Z tej *Jędrzejowi*, za świetne odznaczenie się w wyprawie przeciw Szwedom, a szczególniej pod Tczewem, Zygmunt III za konsensem Rzeczypospolitej na sejmie warszawskim 1589 roku, nadał w dożywocie i sukcessorom jego starostwo i zamek sieswiejski, a nadto 5,000 złp. ówczesnych na tychże dobrach zapisał; potomek jego, dzielny rotmistrz, w haniebnej ucieczce pod Piławcami panów polskich i szlachty, sam tę sławę wyniósł, że gdyby wszyscy stanęli równie mężnie jak Karchowski z chorągwią swoją, nie klęska, ale zwycięztwo zupełne historyjaby zapisała.

Karcz, korzeń i odziemek pozostały drzewa ściętego. Stryjkowski w *Kronice* pisze, że jeden z komturów krzyżackich, „pojmanych Litwinów kazał w pługu zaprzęgać i nimi orać, starzyzny, *karcze* na nowinach uprzątać" (*Kronika*). *Karcz* oznaczał u myśliwych naszych dawnych to samo, co ospa, albo pasza dla psów.

Karczew, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Stanisławowskim, nad strumykiem zwanym Strugą Jagodną, o wiorstę od Wisły, a o dwie od rzeki Świder, wpadającej do tejże, położone, od Warszawy o $3\frac{1}{2}$ mil odległe. Niegdyś było wsią, założoną w początkach XVI stulecia przez rodzinę Karczewskich, którą w krótce potém Zygmunt I przywilejem 1548 r. pozwolił Janowi i Franciszkowi Karczewskim, dziedzicom, zamienić na miasto. Obdarzył prawem niemieckiém czyli chełmińskiém, usuwając przeciwne temuż prawa ziemskie polskie i zwyczaje powszechne, wyłączył mieszczan z pod sądownictwa wojewodów, kasztelanów, starostów i t. p., stanowiąc, ażeby w małej i wielkiej wagi sprawach stawali przed wójtem swoim, który się do dziedziców miał odwoływać. Tenże sam monarcha pozwolił zaprowadzić targ tygodniowy w Sobotę i dwa jarmarki na św. Wit i św. Bartłomiej; uwolnił osiadających na lat 20 od podatku miejskiego szos zwanego i od wszelkich innych poborów, wyjąwszy od czopowego. Przywileje te potwierdził ostatni, król August III w r. 1757, nadając nadto miastu 12 jarmarków. Do wspomnień historycznych Karczewia należy, iż w r. 1704 przebywał tu Karol XII, król szwedzki, wraz ze Stanisławem Leszczyńskim, królem polskim, przez dwa dni przeprawiając swe wojska, mimo strzałów artylleryi saskiej, na lewym brzegu Wisły stojącej. Za rządów Augusta III należał Karczew do znanego w historyi Franciszka Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego, który w otaczających borach wyprawiał łowy dla króla lubownika myśliwstwa. Dziś jest w posiadaniu spadkobierców Kurtza; liczy ogólnej ludności 1,620 głów, zajmującej się wyłącznie handlem cząstkowym, dostarczając rozmaitych przedmiotów na targi pragskie i warszawskie. Domów murowanych ma 3, drewnianych 104. Kościół rzymsko-katolicki parafijalny murowany, jak wizyta tegoż z r. 1591 objaśnia, oddawna tutaj był założony. Po upadku atoli pierwszego w r. 1733, wystawił teraźniejszy kościół wyżej wspomniany marszałek Bieliński i ten pod wezwaniem św. Wita w r. 1768 poświęcony został. Jest tu nadto kaplica niedawno wymurowana na cmentarzu grzebalnym, w której złożone są zwłoki Anieli Kurtz, dziedziczki miasteczka. Izraelici zaś mają bóżnicę drewnianą. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 20,320. Są dwie fabryki wyrobów wełnianych, wyrabiające tylko żydowskie tałesy, wartości rocznej

rs. 1,200. Magistrat, urząd skarbowy, szkółka elementarna; jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi co dwa tygodnie. *F. M. S.*

Karczewski (Wincenty), astronom polski, urodzony na Litwie, w Grodzieńskiém, w r. 1789; po ukończeniu szkół miejscowych w r. 1807, udał się do uniwersytetu wileńskiego i przyjęty został do seminarjum kandydatów stanu nauczycielskiego, w oddziale nauk matematycznych. Jan Śniadecki dostrzegłszy w nim szczególną zdolność i ochotę do astronomii, przyjął go za pomocnika do obserwatoryjum, który to obowiązek pełnił do roku 1811, uczęszczając przytém na kursa uniwersyteckie. W r. 1814 mianowany został tamże zastępcą professora astronomii, wykładał tę naukę do r. 1818, nieprzestając zajmować się przy obserwatoryjum. Uwolniony dla słabości zdrowia, udał się za granicę, zkąd umyśliwszy przenieść się do królestwa Polskiego, uzyskał miejsce professora w liceum warszawskiém i fundusz do dalszego utrzymania się za granicą, z zaleceniem zbierania wszelkich postrzeżeń, tyczących się nauk matematycznych i astronomicznych. W tym celu bawił tam od r. 1818 do 1821, poświęcając się wyżej wspomnionym przedmiotom i zwiedzajac celniejsze pod tym względem zakłady naukowe po znaczniejszych miastach we Francyi i Niemczech. Za powrotem do kraju mianowany był nauczycielem matematyki w szkole wojewódzkiej w Kielcach; był nim do r. 1824, poczém wrócił do Wilna i objął znowu obowiązki pomocnika przy obserwatoryjum astronomiczném i tam umarł. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *O pożytkach wynikających dla społeczności ludzkiej z nauk astronomii, z krótką rozprawą o źródle fałszywej astronomii*, Wilno, 1816, w 8-ce; 2) *Historyja astronomii krótko zebrana przez de la Place, przekład z francuzkiego*, tamże, 1825, w 8-ce; 3) *Astronomija zawarta w 22 lekcyjach, w których wszystkie fenomena niebieskie bez pomocy matematyki są wyłożone*, tamże, 1826, 2 tomy, w 8-ce; 4) *Początki geometryi w ośmiu księgach*, Kielce, 1832—1825, 2 tomy, w 8-ce; 5) *Nauka o niebie czyli wiadomość fenomenów astronomicznych, zebrana do powszechnego użytku, dzieło elementarne; z którego wszystkie dowodzenia matematyczne są usunięte podług układu J. Mollet, z dodatkiam o sposobie poznawania gwiazd i konstellacyi*, Kraków, 1824, w 8-ce; 6) *O Kometach*, Wilno, 1826, w 8-ce; 7) *Gnomonika rysunkowa*, Wilno, 1818, w 8-ce, drugie wydanie powiększone, wyszło w Krakowie, 1825; 8) *Antoni i Maurycy, pismo M. L. P de Jussieu, uwieńczone nagrodą przez towarzystwo królewskie we Francyi i do ulepszenia więzień, przekład z francuzkiego*, Wilno, 1831, w 8-ce; 9) *Początki arytmetyki*, Kielce, 1822, w 8-ce; 10) *O gwiazdach, konstellacyjach i sposobie ich poznawania*; rozprawa umieszczona w *Dzienniku wileńskim* na r. 1816, w 3-cim tomie; 11) *O plamach na słońcu*, tamże w r. 1815, tom 2; 12) *Krótki rys podróży około ziemi kapitana Kruzensterna*, przekład z francuzkiego umieszczony w *Tygodniku wileńskim* w tomie 2-im. *F. M. S.*

Karczewski (Wincenty Roch), autor polski, urodzony w r. 1757, wyższe nauki kończył w Krakowie i tamże stopniem doktora filozofii i obojga prawa zaszczycony, był professorem w akademii. W r. 1787 przybył do Warszawy i tu przez lat 30 zajmował się edukacyją prywatną po najznakomitszych domach polskich, szczególnie na dworze króla Stanisława Augusta był przy młodych Grabowskich, następnie u hr. Małachowskich, Karnkowskich, Łąckich i t. p. Niezmordowany w pracach z obowiązku jego wynikających, posiadał wielką sztukę prowadzenia młodzi sobie powierzonej i słynął jako jeden z pierwszych pedagogów w stolicy, którego wszyscy wysoce cenili, szanowali i kochali. Obok tych zatrudnień nieprzestannie zajmował się także literaturą pol-

ską, wydając już to oryginalne, już tłómaczone z włoskiego i francuzkiego pożyteczne dzieła, w duchu religijnym i moralnym. Umarł w Warszawie powszechnie żałowany, dnia 11 Stycznia 1817 r., w 59 roku życia swego. Zawód literacki rozpoczął w Krakowie, ułożeniem dopełnienia do *Dykcyjonarza historycznego* Bełkiego (ob.), stanowiącego 8-my tom tego dzieła, drukowany w Warszawie 1787 r. W r. 1792 redagował i wydawał w Warszawie bardzo szacowane czasopismo, pod nazwą: *Rok fizyczno moralny czyli uwagi nad dziełami Boga w porządku natury i opatrzności, uwagami na każdy dzień roku rozłożone*, w drukarni i kosztem Piotra Zawadzkiego; wychodziło to pismo co miesiąc przez jeden rok i te 12 numerów składają 4 tomy w 8-ce. Karczewski miał dwa główne zamiary w wydaniu tych uwag, jak sam w przedmowie do pierwszego numeru oświadczał, a przez cały ciąg dzieła rzeczywiście dotrzymał. Chciał on najprzód, aby ci, którym wiek lub inne zabawy nie pozwalają ćwiczyć się w większych umiejętnościach, mogli znaleść w jego dziele wiadomość tego wszystkiego, co tylko najistotniej potrzebne jest do poznania w zbiorze natury i co nas najbliżej dotyka. Powtóre, starał się wskazać młodzieży, jakim sposobem ma dla siebie czerpać naukę mądrość i cnoty w rozważaniu przyrodzonych rzeczy, korzystał zaś autor z dzieł Buffona, Derhana, Sulcera, Bonneta i innych. Szkoda że pismo to dłużéj nie wychodziło. Oprócz tego wydał on jeszcze następne dzieła, dziś nadzwyczaj rzadkie: *Nauka prawodawstwa przez kawalera Kajetana Filangieri napisana po włosku, tłómaczona przez Wincentego Rocha Karczewskiego*, w Warszawie u Dufoura, 1791 do 1793, 8 tomów, w 8-ce; ułożył zaś i zebrał z rozmaitych dzieł pod tyt.: *O prawach fizycznych i moralnych czyli prawdziwe systema natury z dzieł francuzkich zebrane*, tamże, 1793, 5 tomów, w 8-ce; dalej wydał w tymże roku: *Treść prawdy wiecznej wiary i obyczajności*, Warszawa, 1793, w 8-ce; tudzież tłómaczony: *Nowy Buffon dla młodzieży czyli treść początkowa historyi naturalnej, z 130 figurami, z francuzkiego*, tamże, u Lebruna, 1806, 4-ry tomy, w 12-ce. Wiele też dzieł przygotowanych do druku, zostało po nim w rękopismach, z tych po jego śmierci wydał Modest W. Kosicki (ob.) jedno, pod tyt., *Nauka chrześcijańska podzielona na czytania duchowne, w której wykładają się dowody religii, prawdy do wiary i obyczajów należące, tudzież Sakramenta święte* i t. d., *przez X. L'homond, przekład z francuzkiego*, Warszawa, 1826, w 8-ce. *F. M. S.*

Karczewski (Julijan), rodem z Wilna, malarz, uczeń Rustema, odznaczał się w oddaniu trafnym scen z życia ludowego, obok krajobrazów. Z tych zachowany piękny jego obraz *Pogrzebu żydowskiego*. Wysłany kosztem ojca do Francyi i Włoch, tak się wydoskonalił w niém, że na wystawie w kapitolijum r. 1830 krajobraz jego zjednał powszechne pochwały. Anglicy bawiący w Rzymie hojnie roboty jego opłacali. Wątłego zdrowia, zgasł w kwiecie wieku w Rzymie, niedoszedłszy 30 roku życia. Karczewskiego *Matka Boska*, obraz kościelny, jest w zbiorze po Tomaszu Zielińskim.

Karczma, dom gościnny we wsi lub przy drodze stojący, tak dla wygody podróżnych, jak dla zabawy gromady sielskiej. We wszystkich narzeczach słowiańskich plemion wyraz ten znany. W czasach przedchrześcijańskich ślady ich widzimy, zwano je wtedy właściwie domem gościnnym, gospodarza w nim pan gościnny, a gospodynię panią gościnną, w swej mowie dotąd lud nasz zachował. Po zgonie Bolesława Wielkiego w żadnej karczmie przez cały rok nie słyszano muzyki, na znak głębokiej żałoby narodowej po wielkim prawdziwie królu. Przeciw karczmom, jako głównym siedliskom, gdzie

przy zabawach przechowywały się zabytki i zabobony pogańskie, od początków zaprowadzenia chrześcijaństwa mocno i natarczywie powstali biskupi i inni duchowni. „Kiedy w bezkrólewiu po Mieszku II (pisze Jędrzej Moraczewski: *Starożytności polskie*, tom I.), Breczysław czeski i Sewer, biskup pragski, naszli Gniezno, to podług podania Kozmasa, historyka czeskiego, w obliczu zwłok ś. Wojciecha, pomiędzy innemi ustanowili dla Czech i to prawo, aby nikt karczmy nie utrzymymał, ani nie zakładał, gdyż w środku rynku będzie u pala zawieszony, podług woli woźnego zbity i odarty; majątku w prawdzie nie utraci, ale napoje mają mu być na ziemię powylewane." Wdalszych wiekach widzimy ciągle karczmy w Polsce. W pierwotnych przywilejach, to jest pod wiek XIV, są o nich wzmianki przy drogach. Tak lud jak i rycerstwo stojące na załodze, czy w pochodzie będące, bez karczem obejść się niemogło. Z karczmy szły czynsze na króla, a gdy duchowieństwo zaczęło brać miasta i wiejskie dobra, przechodziły te czynsze na biskupów i opatów. Nietylko oni karczem nie znosili, ale jako już potrzebne zakładali. Napoje po karczmach nie inne sprzedawano w owych wiekach jak miód i piwo, bo zabójcza wódka nie była tak upowszechnioną. W XV wieku prawo ostrzegało szlachcica że nie powinen był w karczmie z chłopami zasiadać, a jeżeli poniósł guzy czy rany, nie godziło mu się chłopa oto sądownie dochodzić. W XVI wieku były karczmy po wsiach, szczególniej kiedy panowie i zamożna szlachta urządzali wygodnie i porządnie. Rej z Nagłowic mówi, że za czasów ostatnich Jagiellończyków, goście, którzy gromadnie do wielkich panów zjeżdżali, musieli konie swoje i czeladź do karczmy odsyłać, tak więc nietylko potrzebnym dla swych koni obrokiem szkody gospodarzowi nie robili, ale nawet dochodu mu przyczyniali. Oddawna po karczmach sprzedawano obok trunków chleb, sól, śledzie, a często i mięso. Na żądanie podróżnych gotowano jadło. W końcu XV wieku do miodu i piwa przybyła gorzałka, która wkrótce stała się główną gałęzią przemysłu i zarobku karczmarzy. Z pracowitych badań księcia Tadeusza Lubomirskiego widzimy, że wtedy starszyzna wiejska, poznawszy zgubne skutki gorzałki, przychodziła w wielu okolicach do dworu z prośbą, aby panowie, tę truciznę z karczem swych wygnali: ci byli głuchymi na przedstawienia starców ludowych, łakomi na zysk tylko, mało dbania okazali na rozumne rady. W XVI wieku dla oznaczenia karczmy od innych wiejskich domów, zawieszano gałąź sosnową, lub na tyce zakładano wiechę, ztąd poszło wyrażenie: „Iść pod wiechę," znaczy toż samo co do karczmy. Ztego wieku mamy liczne o karczmach przysłowia. „W karczmie nie masz pana." „Kto w karczmie służy: temu w browarze płacą," to jest jaka praca, taka płaca. „Wrzask jak w karczmie." „Zabawy lub żarty karczemne," grube, nieprzyzwoite, nieobciesane. „Karczmarz musi gościa odrzeć." Karczmy przeznaczone na spoczynek podróżnych, do zebrań na zabawy ludu wiejskiego, ulegały najazdowi i samowoli magnatów. Kiedy pan bogaty miał popasać lub nocować w jakiej karczmie, przed nim przybyła czeladź i dworzanie wypędzali wszystkich, często i gospodarstwo z domostwa i w nim się rozgaszczali. Każdego nie szlachcica, co się nawinął pod rękę, wyrzucali, a często, jeśli śmielej się stawił, zbili; na nocleg obijano ściany dywanami i makatami, które wożono wraz z dworem. W XVII wieku, przy rozmnożeniu się ludności żydowskiej, ci rzucili się na dzierżawy gorzelni i karczem szlacheckich, a chociaż opinija źle uważała, gdy właściciel przenosił żyda nad chrześcijanina, kiedy jednakże tamci, większy zysk dawali, wkrótce zajęli wszystkie niemal karczmy w całej Rzeczypospolitej. Odtąd na tle społeczeństwa naszego staje się wybitną postacią

żyd arendarz, który zapanował równie nad właścicielami ziemskimi jak i nad ludnością wiejską. Od pojawienia się arendarzy, przez rozszerzenie pijaństwa, zaczyna się moralny upadek ludu naszego, na który szlachta ziemianie obojętnie patrzyła, radując się z dochodu jaki mu żyd arendarz płacił, ubożąc w majątkowym mieniu bogatego dotąd rolnika i bydlęcąc duchowo. Od'ąd nieszczęśliwy przemysł gorzelany stał się podwaliną gospodarstw wiejskich i spowodował upadek rolnictwa, którego dawniej główną zasadę stanowiło ziarno i wychów bydła i stada koni. Jakób Kazimierz Haur, pisarz z czasów Jana Sobieskiego, w dziele swém: *Skarbiec ekonomii ziemiańskiej*, wykłada znaczenie i obowiązki karczmarza. „Karczmarz powinien być zawsze trzeźwy, czujny, baczny, bo różne w różnych głowach zdarzają się fantazyje. Znajdują się tanecznicy, są też napastnicy i złodzieje na nieszczęście ludzkie, jedni piją a drudzy się biją. Wszelki hałas i swary powinien wcześnie uśmierzać, niedopuszczać bijatyki, bo chłop gdy się po przednówku dorwie nowego ziarna, pełna go zawsze będzie karczma; karczmarz ma mieć muzykę zwyczajną, dudę i skrzypka, którym tanecznicy płacą, osobliwie ci, którzy w tańcu przodkują. Karczmarz jednak ma też pewnych czasów utraktować muzykę, aby się od niego gdzieindziej nie oddalała, albowiem szynk bez muzyki, wóz bez smarowidła, taniec bez dziewki za nic stoi. Podług przyjętych w ogóle prawideł, karczmarz powinien mieć na zawołanie gości świece i karty, nie powinien przedawać cudzych napojów, tylko brane z własnego dworu pod karą utraty karczmy, miarę sprawiedliwie trzymać. Za wyszynkowanie dwudziestu beczek piwa powinien dostać dwudziestą pierwszą, tak zwanego wkupnego, w takimże stosunku i od wódki. Z roli ma dawać czynsz na ś. Marcin, podróż odprawiać dla dworu bezpłatnie, lecz wolnym był od kolejnej stróży i nie odrabiał żadnej robocizny dla tego, aby był na usługi gości, żeby miał w pogotowiu jadło dla ludzi, obrok dla koni. Karczmarka winna baczyć, aby żłobku w kredzie nie wyrzynała, dwóch kresek pijanemu chłopu nie znaczyła, piwa z konwi lub ze dzbanka z góry nie pieniła.” Te przepisy są jedynie do karczmarzy chrześcijan, żydzi arendarze żadnemi ograniczani nie byli. Płacąc hojnie właścicielom ziemskim za arendę karczem, objąwszy w dzierżawę gorzelnie, stali się większymi rzeczywiście panami nad ludem wiejskim niż sami dziedzice; arendarz znał każdego chłopa zamożność, a gdy zręcznością przebiegłą potrafił go rozpoić, wyzyskiwał całe jego mienie. Za czasów dopiero królestwa Polskiego po ogłoszeniu go na kongresie wiedeńskim w r. 1815 zniesiono arendarzy, ale nie umiano zgubnego nałogu pijaństwa gorzałczanego poskromić. Lud nietylko że podupadł w swej zamożności, ale całe pokolenie karlało co do ciała, spodlało na duszy: system pańszczyźniany podtrzymywał ten upadek fizyczny i materyjalny. W obecnej dobie, gdy pańszczyznę zniesiono i własność wiejskiemu rolnikowi przyznano, dwuwiekowe pijaństwo dopiero zmniejszać się zaczęło: przyszły tu w pomoc dzielnie zawiązywane towarzystwa wstrzemięźliwości. Właściciele ziemscy w wielu okolicach pozamykali karczmy, a szkółki wiejskie rozmnożone, lepsze na przyszłość budzą nadzieje; bodajby do ogółu można zastosować tę piękną naszych dni przypowieść:

„Kto karczmę zamyka a szkołę otwiera,
Tego imię wsród ludu pewnie nie umiera.”

K. Wl. W.

Karczma (gra), zebrane grono osób siada w koło, każda z nich przybiera nazwisko: karczmarza, karczmarki, chleba, piwa, siana, owsa, mięsa, wódki, słowem tego wszystkiego, co w karczmie być powinno. Jeden z obecnych jest podróżnym i wchodzi w rozmowę. Skoro wspomni karczmarza, kar-

czmarkę, owies lub piwo, zgoła jednę z rzeczy, a raczej obecnych osób, ta natychmiast wstać i wykręcić się musi, jeśli przepomni fant daje. Gdy podróżnemu rozmowa się sprzykrzy, zawoła wielkim głosem: karczma gore! wszyscy wstają, zmieniają miejsca, a kto zostanie, nowym jest podróżnym.

Karczochy (*Cynara Scolymus* Lin.), znana od dawna roślina warzywna, bo jeszcze Syreniusz w swoim *Zielniku*, na str. 669, obszernie i dokładnie o niej pisze, przywodząc jak zazwyczaj z autorów starożytnych i średniowiecznych przeróżne jej skutki lecznicze. Prócz tego w ustępie pod tytułem: *Miejsce*, mówi: „Sieją oboje (to jest mocno cierniste kardy i prawie bezbronne karczochy) w ogrodziech, nie tak dla ozdoby jako dla brzuchowej rozkoszy i łakoci.” I dziś o karczochach w ogrodach naszych nie zapominają, chociaż prawdę mówiąc, szparagi i kalafijory o wiele je w upowszechnieniu i od wszystkich w ulubieniu przewyższają. Owóż karchochy zwyczajne są prawie wyłącznie mieszkańcami ogrodów europejskich, bo ojczyzna ich pierwotna nieznana. Zdaje się, że są tylko odmianą ogrodniczą tak zwanych kardów czyli karczochów hiszpańskich, hodowaniem ustaloną, o których zaraz powiemy. Karczochy więc zwyczajne mają korzeń trwały, mięsisty, długi, gruby; łodygę do 3 stóp dorastającą, grubą, rowkowaną, nieco w górze gałęziącą się; liście wielkie, pod spodem białawo opilśnione, korzeniowe na ogonkach i pierzasto-wcinane, mało co cierniste, łodygowe zaś tylko nierówno-ząbkowane; kwiaty podobnie wszystkim roślinom tak zwanym złożonym (ob.) w koszyczek ułożone, koszyczki duże, bo najczęściej wielkości dużej pięści, jajowe, o łuskach kielichokrywy wielkich, w miękki cierń zakończonych, grubych, mięsistych, zielonych lub czerwonawo-cisawych, dnie kwiatowem również bardzo mięsistém, a kwiatach jasno-fijołkowawo-czerwonawych. Do jedzenia zżynają się same koszyczki przed rozwinięciem się kwiatów, w wodzie opłukują i tak jak kalafijory gotują. Je się tu właściwie dno kwiatowe i mięsiste łuki kielichokrywy, które są tak smaczne, że karczochy zaliczają do wykwintnych warzyw. Rozmnażają się z nasion i przez wypustki z korzenia lub trwałych łodyg, bo karczochy należą do roślin trwałych, zimy jednak u nas pod gołém niebem nie wytrzymują. Im ziemia pulchniejsza, głębsza i żyzniejsza, tém karczochy lepsze. Okolice Krakowa, a mianowicie wsie: Krowodrza, Łobzów, Kawiory, Czarna i Nowa Wieś, przytykające do przedmieść Krakowskich, a posiadające czarnoziem piaszczysty z przeważającą ilością próchnicy, tak czarny jak węgiel, zdawna słyną najlepszemi na całą Polskę warzywami. Hodują je w czterech odmianach, to jest: zielone duże, białe mniejsze, zielone małe i fijoletowe średniej wielkości. Ponieważ koszyczki karczochowe są bardzo wielkie, stosunkowo od innych roślin z tej samej rodziny, a przytém kwiatki mają piękną fioletowo-purpurową barwę, posłużyć mogą i do ozdoby w ogrodach lub parkach, robiąc z nich kląbiki gdzieś osobno, np. na większym trawniku. Drugim gatunkiem karczochów są tak zwane kardy (*Cynara Carduncculus* Lin.), inaczej karczochami kolczystemi lub hiszpańskiemi zwane. Pochodzą one z Grecyi, wyspy Krety, Berberyi, a i w południowej Francyi lub Hiszpanii dziko rosną. Są nieco wyższe od karczochów, liście mają głębiej wcinane i mocno cierniste, a nerwy liściowe bardzo grube i mięsiste; koszyczki dużo od karczochowych mniejsze, z kwiateczkami błękitno-fijoletowemi. Kardy dostarczają również warzywa jadalnego, ale nie z koszyczków jak karczochy, tylko z młodych łodyg i nerwów liściowych, przyrządzanych jak szparagi. W Hiszpanii zaś i Francyi południowej przechowują jego kwiatki, celem użycia onychże do zwierania mleka. Uprawa kardów winna być jeszcze

staranniejsza jak karczochów; przed użyciem zaś do kuchni kardy się bielą, to jest słomą obwiązują, ziemią przysypują, a po trzech tygodniach leżenia zbieleją i zmiękną. Czynność ta odbywa się zazwyczaj w Sierpniu, kiedy roślina dojdzie należytego wzrostu. Rozmnażanie następuje z nasion, a kardy są rośliną trwałą. *F. Be.*

Karczowanie albo *Karczunek*, w niektórych okolicach *rudowaniem* (z niemieckiego *roden*) zwane, jest działanie, za pomocą którego przestrzeń ziemi lasem zarosła, zamienia się na pole zdatne do uprawy. W działaniu tém głównie zależy na usunięciu pni i korzeni, które po ściętych drzewach i krzakach pozostały; uskutecznia się to zwykle przez ich wykopanie. Przed niejakim czasem w okolicach Warszawy czyniono próby z machiną, służącą do wyrywania pni z korzenia; jeżeli machiny podobne będą mogły znaleść obszerne zastosowanie, dokonanie karczunku znakomicie zostanie ułatwioném. Niekiedy, dla przyśpieszenia czynności, pnie drzew znaczniejszych wymiarów pozostawiają na gruncie, gdzie one zbutwieją i zgniją pod wpływem działaczy atmosferycznych; lecz uprawa w takim razie roli zyskanej staje się utrudnioną, a zastosowanie niektórych machin rolniczych przez długi czas niepodobném. Grunta przez karczowanie zdobyte, zwane *nowinami*, przez niejaki czas odznaczają się żyznością, z przyczyny nagromadzonych w nich ciał organicznych, któ-e zasianym następnie roślinom służą za nawóz. Teraz z przyczyny wytrzebienia lasow rzadkie są w naszym kraju przykłady karczowania i te na niewielkich przestrzeniach zdarzają się; dawniej na gruntach znacznej rozległości, po wykarczowaniu zyskanych powstawały osady, a niekiedy i wsie całe, które się zowią *majdanami*.

Karczówka, tak się zowie góra wysoka, skalista, drzewami pokryta, pod miastem Kielcami położona, przed laty kopalniami ołowianego kruszcu znakomita. W czasie wielkiej morowej zarazy w pierwszych latach XVII stulecia, ślubował Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, wystawić na niej kościół, jeżeli Kielce od tej straszliwej plagi ochronione zostaną. Wtedy uiszczając swe przyrzeczenie, założył w r. 1624 mały kościołek na Karczówce pod wezwaniem św. Karola Boromeusza, a 4 Listopada 1628 r. przeprowadził uroczyście z kollegiaty kieleckiej relikwije tegoż świętego patrona przeciwko morowej zarazie, którego za życia będąc przyjacielem, przywiózł kości z Medyjolanu. Nadał on też owej górze także nazwisko św. Karola, lecz takowe nie weszło w używanie. W sześć lat później z powodu niedogodnego pomieszczenia parafii, tenże biskup rozprzestrzenił ów kościołek, w klasztorne zabudowanie zaopatrzył i zakon księży Bernardynów przy nim osadził. Doznał on jednak nie mało trudności w ich zaprowadzeniu, gdyż sprzeciwiali się temu Paulini częstochowscy, którzy, na mocy bulli papiezkiej, mieli prawo wzbronienia, aby żaden klasztor w blizkości Jasnej Góry nie był wzniesiony, mianowicie też bernardynów. Pomimo atoli ich protestacyi ojcowie bernardyni dotąd na Karczówce utrzymali się. Jest to kościołek mały ale schludny, a będąc dosyć wyniosłą wieżą ozdobionym, przyczynia się wiele do przyjemności widoku na całą okolicę, szczególnie ze strony Kielc, zkąd najlepiej się przedstawia i piękny krajobraz tworzy. Tutejszy klasztor jest dość obszerny, ale w nim obecnie tylko kilku zakonników się mieści. Przed dwustu trzydziestu laty gwardyjanem na Karczówce był niejaki ksiądz Kuźniarski, który spółczesne sobie zdarzenia dosyś niezgrabnym wierszem opisywał i opisy takie na korytarzach zawieszał. Te atoli poetyczne bernardyńskiego gwardyjana płody od wilgoci zupełnie zniszczały. Najznakomitszą osobliwością miejscową jest posąg św. Barba-

ry, z podstawą łokci 2 cali 9 mającą, z jednej sztuki tu znalezionego ołowianego kruszcu wykuty. Figura pod względem wyrobienia jest nie szczególną, zwłaszcza że wolano grubszą nad miarę robić postać, niż ociosaniem zmniejszyć niezwykłą objętość rudy. Jest ona umieszczona na jednym z bocznych ołtarzy, a pod nią czytać się daje wyryty na marmurze następny napis, jej historję opowiadający:

Roku tysiąc sześćset czterdziestego szóstego,
Wiliją Matki Boskiej, Grudnia dnia siódmego,
Trzy były grana wielkie wykopane
W Górze Machnowskiej, ale tak nazwane:
Najświętsza Matka, Antoni, Barbara,
Tu dla Karczowki wspaniała ofiara;
A to za biskupstwa Piotra Gembickiego,
Krakowskiej katedry księcia Siewierskiego,
Starosta Czechowski kazał ją obrobić,
By temi statuami kościoły ozdobić.
W Kielcach katedrze Maryja została,
W Borkowicach Antoni, to pismo zeznaje.
Hilary Mała ze wsi Niewachlowa,
On to wynalazł; masz wieść co do słowa.
Ksiądz Andrzej Kuźniarski, gwardyjan tutejszy,
Z archiwum ułożył te szesnaście wierszy.

Przed tym posągiem corocznie w dzień św. Barbary, jako patronki górnictwa, odbywa się solenne nabożeństwo na które górnicy i urzędnicy górnictwa zdaleka nawet przybywają. Kościół z klasztorem oraz zabudowania gospodarskie są murowane z kamienia piaskowego na wapno, i oprócz wież kościelnych, gontami kryte; boki klasztoru częścią stanowią ściany zabudowań, częścią mur otaczający, do którego przytyka również ogród owocowy i warzywny. Wchodząc pod górę od strony Kielc, drogą w ślimak wijącą się, przed kilku laty zrobioną, jest duża brama wjazdowa; po lewej stronie idąc druga brama prowadzi na dziedziniec; przez wieżę wchodzi się do kościoła, na wierzchu której znajduje się figura Matki Boskiej z blachy, nad kościołem w środku wznosi się druga wieża mniejsza do sygnaturek. Karczówka i pobliska góra zwana Kadzielnia, jest zwykłym celem przechadzek mieszkańców Kielc. *F. M. S.*

Karda benedykta ob. *Drapacz.*

Kardamom, tak nazywają się ciała korzenne, pochodzące z Azyi południowej i Afryki. Są to owoce kilkunastu gatunków roślin należących do rodzaju ormusza (*Amomum*); do kardamomu liczą także owoce dwóch gatunków rajówki (*Elettaria*). Lekoznawcy rozróżniają w ogóle 12, a niektórzy 19 gatunków tego towaru, obecnie mało używanego. Lekarze prawie wyłącznie używają kardamomu malabarskiego czyli drobnego (*Cardamomum malabaricum v. minus*). Są to torebki 3—10 linij długie, średnicy około 3 linij, trzygraniaste, z krawędziami zaokrąglonemi, koloru blado-płowego, podłużnie prążkowane, mające ściany cienkie. Wnętrze podzielone na 3 komórki, zawiera w każdej zwykle po 5 nasion, których ciężar wynosi $^3/_4$ ciężaru całej torebki. Nasiona bywają zwierzchu czerwonawe lub śniade, wewnątrz białe, krawędziste, pomarszczone, zbite. Mają one zapach przyjemny a smak ostro-korzenny; torebki zaś nie mają smaku i woni. Kupcy rozróżniają 3 gatunki kardamomu malabarskiego, t. j., kard: krótki, średni i gruby. Rozbiór chemiczny wykrył w nim, obok znacznej ilości włókna roślinnego, olej, olejek i krochmal. Nie-

gdyś używali lekarze jeszcze następujących gatunków, mianowicie tak zwanych rajskich ziarn (*grana paradisii*): owocu ormusza pieprzowatego (*Amomum grana paradisi*), rośliny gwineańskiej i cejlońskiej; kardamomu kulistego (*Cardamomum rotundum*), owocu ormusza kardamomowego (*Amomum cardamomum*), rosnącego dziko na Jawie, Sumatrze i innych wielkich wyspach oceanu Indyjskiego; kardamomu jawańskiego (*Card. javanum*); owocu ormusza największego (*Am. maximum*), rosnącego dziko na wyspie Jawie, półwyspie Malakce, a uprawianego w Nepalu; kardamomu średniego (*Card. medium*); owocu rajówki większej (*Elettaria major*), rosnącej na wyspie Cejlonie. *Dr. F. Sk.*

Kardijacum, wyraz medyczny; dawniej tym wyrazem oznaczano lekarstwa wzmacniające. *Dr. A. Prz.*

Kardijalgija, ból nerwowy żołądka, bywa albo w skutek powiększonej czułości (*hyperaesthesia*) nerwu błędnego, lub splotu słońcowego. Pochodzi od chorób macicy, rdzenia pacierzowego i mózgu, od rozmaitych zakażeń krwi i t. p. Tak jak wszystkie bóle nerwowe zachodzi paroxyzmami, czasami nawet peryodycznemi. Objawia się bólem w dołku sercowym, nie powiększającym się przy ucisku, który połączony bywa z niespokojnością, osłabieniem, biciem serca i napadem duszenia; trawienie jest trudne, apetyt dziwny, kapryśny, czasami nadzwyczajna żarłoczność, w drugich razach pragną chorzy gipsu, kredy, przytem wiatry, odbijania kwasami, i t. p. Najczęściej wydarza się u kobiet i dziewcząt cierpiących na bladaczkę, hypochondryków, ludzi wyniszczonych. Choroba ta, pochodząca z przyczyn mózgowych i rdzenia pacierzowego bywa bardzo niebezpieczną i trudną do uleczenia. Przy leczeniu szczególniej idzie o wynalezienie przyczyny; zewnętrznie wskazują się synopizma, wcierania aromatyczne, wizykatoryje do dołka sercowego, dyjeta odpowiednia; wewnętrznie działa dobrze morfina, bizmut, kamień piekielny, valeriana asafoetida. *Dr. A. Prz.*

Kardijologija (z greckiego *kardia*: serce, *logeja*, nauka), wyraz medyczny, nauka o sercu, jego przeznaczeniu, czynności etc. *A. Prz.*

Kardis, wieś w gubernii Estlandzkiej, między Dorpatem i Rewlem; tu w r. 1661 stanął pokój pomiędzy Szwecyją a Rossyją.

Kardynalne punkta, tak się nazywają punkta główne zarówno w ścisłém znaczeniu wyrazu, gdy idzie o oznaczenie położenia w przestrzeni, jak i w przenośném, kiedy się wymaga odpowiedzi na pytanie naukowe, lub dowodzenia jakowego twierdzenia i t. p. W pierwszém znaczeniu pod wyrażeniem kardynalne punkta, rozumiemy szczególniej główne okolice poziomu, mianowicie punkta, w których poziom przecina się z południkiem i równikiem. Z pierwszych dwóch punktów, jeden nazywa się północnym, drugi południowym, z drugich zaś, jeden wschodnim, drugi zachodnim (ob. *Okolice nieba*).

Kardynalne cnoty, ob. *Cnoty*.

Kardynalskie kongregacyje. Kardynałowie składają komissyje czasowe i nieustające kongregacyje, urządzone przez Syxtusa V. Jedne z nich zajmują się kościelnemi sprawami Rzymu, drugie rządem państwa Kościelnego, a największa część rządem całego Kościoła. Kongregacyj tych jest szesnaście, z których główne wymieniamy: 1) *Konsystorz*, t. j. całe kollegijum kardynałów, mające na czele papieża. Bywa on tajny (*secretum*) czyli zwyczajny i publiczny. Na pierwszym znajduje się tylko papież i sami kardynałowie. Kardynałowie w biretach, rokietach i togach, a papież w prywatnym ubiorze, pod baldachimem zasiada. Tu daje audyjencyje prywatne, tu tworzy kardynałów, zatwierdza arcybiskupów, biskupów i suffraganów i nowe zakony, sta-

nowi nowe dyjecezyje, rozdaje pallijusze, tu ważniejsze sprawy całego Kościoła roztrząsają się i załatwiają. Na publicznym zaś konsystorzu mogą się znajdować posłowie, jako też inne duchowne i świeckie osoby. Na nim papież wkłada kapelusze kardynalskie i daje publiczne posłuchanie posłom zagranicznym, co się odbywa z największą wspaniałością. Ustanowienie to wzięło początek od Syxtusa V r. 1586, a urządzone zostało przez Klemensa IX r. 1668. 2) *Kongregacyja ś. Urzędu (Sancti Officii)* albo *Inkwizycyi* (ob.). Ona śledzi i wyświeca nauki wierze przeciwne. Ma prawo degradować księży i pociągać przed sąd swój biskupów i kardynałów, jeżeliby z nich kto wpadł w herezyję. Paweł III (1542 r.) wyznaczył naprzód komissyję nadzwyczajną, jako najwyższy i ogólny trybunał przeciw herezyjom. Pius IV i Pius V więcej ją rozwinęli, a Syxtus V zamienił ją w nieustające zgromadzenie. Składa się ono z dwunastu kardynałów, jednego komissarza, który sprawuje urząd nadzwyczajnego sędziego, z jego radcy albo asessora, z konsultorów, których sam papież wybiera z pomiędzy najbieglejszych teologów i kanonistów, z referentów, którzy wyłuszczają sprawę, z obrońcy dla obrony obwinionego i innych członków. Na posiedzeniach największej wagi sam papież prezyduje. 3) *Kongregacyja indexu* (*Congregatio indicis librorum prohibitorum*) ustanowiona przez Piusa V i Syxtusa V, przy inkwizycyi. Do niej należy rozpatrywanie książek i wydawanie wyroku o dziełach, które Kościół jako szkodliwe potępia, uznając je jako *haeretica* lub *haeresi proxima* lub *haeresi sapiens* albo *suspecta de haeresi*, albo wreszcie *erronea, blasphema, impia, scandalosa, male sonans, temeraria, periculosa, damnabilis* i t. d. Gdy zdania przeciwne wierze nie są szczegółowo wyliczone, w takim razie dzieło potępia się ogółowo, *in globo*. Index (ob.), jest to spis książek zabronionych od Kościoła. 4) *Kongregacyja tłómaczów soboru trydenckiego* (*Congregatio interpretum Concilii Tridentini*), ustanowiona z początku została przez Piusa IV, ażeby czuwała nad wykonaniem postanowień soboru trydenckiego; Pius V i Syxtus V nadali jej prawo objaśniania wyroków soboru, lecz tylko w rzeczach tyczących się karności kościelnej i to nie inaczej jak z wiedzą papieża. 5) *Kongregacyja świętych Obrzędów* (*Congregatio ss. Rituum*), ustanowiona przez Syxtusa V. Do niej należy liturgija oraz beatyfikacyja i kanonizacyja Świętych. 6) *Kongregacyja do rozkrzewiania wiary* (*Congregatio de Propaganda Fide*), ustanowiona przez Grzegorza XV w r. 1622. W początkach miała sobie powierzony tylko kierunek missyj, lecz Urban VIII r. 1637 sferę jej działania rozszerzył, założywszy bogato uposażone seminaryjum dla nauki i kształcenia we wszystkich językach młodych missyjonarzy (*Seminarium de Propaganda*). 7) *Kongregacyja spraw biskupich i spraw zakonnych* (*Congregatio super negotiis episcoporum et aliorum praelatorum*), ustanowiona przez Syxtusa V, czuwa nad ustanowieniem wikaryjuszów apostolskich, gdy biskupstwa przez długi czas wakują, rozstrzyga sprawy zachodzące między biskupami, lub między zakonami, tudzież zakonnikami. 8) *Kongregacyja nietykalności kościelnej* (*Congregatio immunitatis Ecclesiae*) i *spraw o jurysdykcyję*, ustanowiona przez Urbana VIII. 9) *Kongregacyja examinu biskupów*, do której należą wiadomości o kandydatach na biskupstwa. Jej posiedzenia odbywają się w obecności papieża. 10) *Kongregacyja* ustanowiona przez Klemensa IV, 1669 r. *przeciw nadużyciom w odpustach i relikwijach* stanowi o żądanych odpustach (*Congregatio ss. Indulgentiarum et Reliquiarum*). 11) *Kongregacyja spraw nadzwyczajnych.* *L. R.*

Kardynalstwo. Kardynałowie składają radę papiezką. Pierwiastkowo

stanowili oni tylko *presbyteryjum*, to jest senat duchowny przy biskupie rzymskim, jak bywało i przy innych biskupach. Od V wieku było w Rzymie 28 kościołów, w których administrowano sakramenta i przy których, oprócz innych kapłanów i dyjakonów, był jeden przełożony. Miasto było także dość wcześnie podzielone na siedm wydziałów, a w każdym z rozporządzenia papieża Fabijana, r. 240, dyjakon wydziałowy (*diaconus regionarius*) miał dozór nad szpitalami ubogich i chorych. Tym 28 kapłanom i 7 dyjakonom nadano osobne dla odróżnienia nazwiska kapłanów i dyjakonów kardynalnych (od *cardo*) albo *kardynałów*, którzy najwięcej poważani w Rzymie, stanowili senat papieża. W IX wieku przyłączono do nich 7 sąsiednich biskupów i tych również kardynałami nazwano. Liczba kardynałów dyjakonów w XI wieku podwojona została i około tej epoki dodano do nich jeszcze 4, nazwanych dyjakonami *palatini*, dla assystencyi papieża w kościele lateraneńskim. Od tego czasu ogólna liczba kardynałów była 53. Godność ta jednak stanowiła tylko dystynkcyję, a władza ich zależała od obowiązków, jakie który pełnił. Przywilej obierania papieża i przybliżenie do stolicy apostolskiej, wyniosło powoli tak wysoko godność kardynalską, że jej pierwszeństwo nad arcybiskupami i patryjarchami nadał. Jest to tedy najwyższe w Kościele po papieżu dostojeństwo. Kardynałów mianuje sam papież, co się nazywa *creatio*. Wybierać jednak powinien na tę godność ludzi najbardziej odznaczających się i, o ile można, ze wszystkich narodów katolickich. Niektórzy monarchowie mają także prawo przedstawiania kardynałów. Bulla Syxtusa V w 1586 roku pomnożyła ich liczbę do 70, z których jest 14 dyjakonów, 50 kapłanów i 6 biskupów. Z siedmiu bowiem biskupstw, do których przywiązane było to dostojeństwo, jedne zwinięte zostało. Dla zachowania zaś pamiątki pierwotnego ich ustanowienia, noszą tytuł jednego z głównych kościołów rzymskich i nadto mają jeszcze wiele przywilejów w tych kościołach, ktorych tytuły noszą. Na konsystorzu zwyczajnym czyli tajnym roztrząsają oni i urządzają sprawy Kościoła. Oprócz tego zgromadzają się w czasie audyjencyj publicznych, jako też i na konsystorze nadzwyczajne i uroczyste, do których wstęp dozwolony jest i innym dygnitarzom Kościoła. Po śmierci papieża zbierają się na konklawe dla obrania nowego. Rządy zaś państwa kościelnego sprawuje wówczas *kardynał kamerling* (ob.) z trzema innymi, t. j. pierwszym kardynałem biskupem, pierwszym kardynałem kapłanem i pierwszym kardynałem dyjakonem. Od XV wieku niektóre państwa katolickie mają między kardynałami swojego protektora, który sprawy ich ma pod swoją opieką. W hierarchii kościelnej kardynałowie po papieżu pierwsze miejsce zajmują. Oznakami ich dostojeństwa są: kapelusz purpurowy, który im nadał w połowie XIII wieku Innocenty IV (1245 r.) na znak, że powinni w razie potrzeby krew przelać za religiję; purpura, od której nazywani są *purpurati*, którą im nadał Paweł II w XV wieku (1464), a Grzegorz XIV przeniósł ją i na kardynałów zakonników, zaś tytuł *Eminentissimi* został nadany im przez Urbana VIII († 1630 r.). Nadto, naznaczone są niezmiernie surowe kary kościelne na tych, którzyby na ich osobę targnąć się śmieli. Oni zaś cnotami i surowością obyczajów swoje wysokie dostojeństwo zdobić powinni. Sobór bazylejski tak określa przymioty kardynałów: *Sint viri scientia, moribusque, rerum experientia excellentes, non minores triginta annis, magistri, doctores seu licentiati cum rigore examinis in jure divino vel humano. Sit saltem tertia vel quarta pars de magistris, aut licentiatis in sacra scriptura.* Wszelako w 25 roku życia można zostać kardynałem. Ciało kardynałów nazywa się *święte kollegijum*, z którém papież

stanowi jakby nieustający sobór. Kiedy zaś kollegijum kardynałów obiera papieża, wtenczas nosi tytuł: *Conclave*. Co się zawsze odbywa w 10 dni po śmierci papieża. Kardynałowie mają szczególny przywilej pisania testamentów, bez żadnych form urzędowych i bez świadków. *L. R.*

Kardynalstwo polskie, przebieg historyczny prawa. Długi czas Polska nie znała wcale kardynałów; słyszała jednak o nich, a nawet z nimi miała częste stosunki, bo nasi biskupi raz wraz jeździli to do Rzymu, to do Awinijonu. Potém na myśl przyszło papieżom wynagradzać kardynałów posadami duchownemi w Polsce. Nowy zachodził więc stosunek. Prawda, że nawet za epoki podziałów, za Lechii, naród tyle był o swoją godność drażliwy, że nominacyje te nie przychodziły do skutku, a jednak nieraz i biskupi i kapituły polskie opłacać się musiały takim nominatom. Posady nie obejmowali, ale pieniądze pobierali od nas kardynałowie, najprzód z tytułu swoich praw, a potém wyrozumiałości w ustępowaniu. Tak w czasie rozerwania pomiędzy Konradem i Janem Radlicą, proboszczem i kanonikiem gnieźnieńskim, wybranymi na arcybiskupstwo, Jan XXI mianował kardynała, kapłana tytułu św. Marcina ad montes, 1 Stycz. 1273 r., arcybiskupem gnieźnieńskim. Kiedy zaś z tego powodu wyniknął spór, papież Grzegorz, Wolimira, biskupa kujawskiego, wyznaczył tymczasowym administratorem biskupstwa 17 Stycznia 1774 r., a kiedy Wolimir umarł, Jan XXI utrzymując prawo swojego poprzednika mianował administratorem Prokopa, kantora gnieźnieńskiego, 28 Listopada 1276 r. (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 157 — 158). Nominacyj takich papiezkich możnaby wyliczyć daleko więcej. Nie miałyż być za epoki podziałów, w czasie podupadłej władzy książąt i słabości narodowej, kiedy za Jagiellonów nawet, kardynał Branda w r. 1430 został archidyjakonem gnieźnieńskim (Gołębiowski, *Panowanie Jagiellonów*, str. 560), kiedy kardynał Julijan, synowiec Syxtusa IV, został przez niego mianowany 28 Lipca 1472 proboszczem katedralnym płockim? (Theiner). Tych wszystkich cudzoziemskich i włoskich kardynałów nie widziała na oko Polska. Poznała się z nimi wtenczas, gdy miała swoich własnych. Pierwszym Polakiem kardynałem mianowany został Wacław, książe lignicki, Piast, biskup wrocławski na Szląsku, w r. 1381. Ale ta nominacyja nie była dla Polski, bo najprzód Czechy, do których wtenczas Szląsk należał, liczyły się do Rzeszy niemieckiej, a powtóre Urban VI mianował Wacława kardynałem, jako Niemca i za takiego więcej się miał książe, jak nawet za Czecha, a cóż dopiero Polaka? Do tego, Wacław godności nie przyjął. Z krwi to kardynał polski, ale nie w Polsce i chwilowy, nie dał nam poznać kardynalstwa. W kilka dziesiątków lat potém, za króla Władysława Jagiełły, kardynałem został drugi Polak, Mateusz z Krakowa, ale że był biskupem w Niemczech, w mieście Worms, że całe życie swoje służył cesarzowi, kardynalstwa do Polski nie przyniósł. Pierwsza rzeczywiście polska nominacyja i dla Polski była kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Znakomitość ta w Kościele już nietylko wyłącznie polskim, ale katolickim była tak wybitna, że zwracała na siebie uwagę papieżów, ale Zbigniew żył w czasie, kiedy Kościół był bardzo rozdwojony, rozdzielony sam w sobie i dla tego świat katolicki się wahał, kogo z kilku różnych spółzawodników za władzę ma uważać, za namiestnika Chrystusowego. To był powód, że Zbigniew trzy razy odbierał nominacyję na kardynalstwo i że dopiero za ostatnią razą, kiedy już żadnej wątpliwości o władzy apostolskiej być nie mogło, przyjął ją z rąk Mikołaja V w r. 1449. Obok niego było w Polsce ówczesnej dwóch jeszcze innych kardynałów: Wincenty Kot, arcybiskup gnieźnieński i Alexander, książe mazowiecki, sio-

strzeniec Władysława Jagiełły. Polska widywała ich ciągle przez lat kilka w purpurze, której używali, będąc kardynałami antypapy Felixa V, a nie stroił się w nią wtenczas Oleśnicki, chociaż miał nominacyję od papieża, bo na czasy zupełnego uspokojenia Kościoła czekał. Książe mazowiecki, jurgieltnik cesarski, czasami tylko bawił w Polsce wśród swoich, bo miał arcybiskupstwo i biskupstwo swoje za granicą. Nie zrzucił purpury, chociaż ją Kot zrzucił wtenczas, kiedy i Felix V usunął się dobrowolnie od papieztwa. Po niedługo zaszłej śmierci Kota, Zbigniew został sam jeden, już ustalony w godności i dopiero to wtenczas pojęła Polska, czém może być dla niej kardynalstwo. Zwarły się pierwszy raz na tej drodze narodowe prawo z kanonicznem. Zbigniew jako kardynał chciał pierwszego miejsca w senacie, nawet przed prymasem, bo naturalnie o ubogim arcybiskupie lwowskim, postanowionym na Rusi, gdzie jeszcze łacińskich wyznawców nie było, Zbigniew nawet i nie wspominał, ledwie go dojrzał w senacie. Kardynałowi nie chciał ustąpić następca Kota, arcybiskup gnieźnieński Władysław Oporowski, jako prymas. Zbigniew był wyższy od niego dostojnością kościelną, Oporowski był wyższy od Zbigniewa dostojnością narodową. W kościele ustąpi chętnie pierwszeństwa biskupowi krakowskiemu prymas, ale w senacie ustępując, znieważyłby prawo narodowe. Rzeczywiście walczyły z sobą o pierwszeństwo Wielkopolska i Małopolska. Spór doszedł do tak wielkiej zaciętości, że na sejm do Piotrkowa, złożony we świątki 1451 r., umyślnie kardynał nie przyjechał; potrzeba było nowego prawa na ugodzenie wzajemnych niechęci, Zbigniewa i Władysława. Prawo to stanęło zaraz na owym sejmie i wyrok królewski ogłosił Jan Czyżowski, kasztelan krakowski, z urzędu głowa Małopolanów, którzy się dotąd za Zbigniewem ujmowali. Wszelkie prawa arcybiskupa gnieźnieńskiego jako prymasa, zawarowane i na przyszłość. Zbigniewa za kardynała uznaje król i wszystkim kardynałem nazywać go każe, ale dla uniknienia nieporozumień obadwaj, prymas i kardynał, mają innego dnia do senatu przychodzić, według tego, jak ich król przywoływać będzie. To co mówi Bielski (wydanie Gałęzowskiego, str. 23), że Zbigniewowi wtedy król miejsce w senacie wyznaczył najbliższe obok siebie, ale dla niego jednego, nie ma żadnej zasady. Żeby zapobiedz zgorszeniu, na przyszłość o kardynalstwo nikomu z polskich księży starać się nie wolno, bez pozwolenia króla i wielkorady. Koronować króla i królowę rzecz jest prymasa, nie kardynała Zbigniewa. Może Zbigniew przybrać się w oznaki kardynalskie podczas koronacyi, ale miejsce zajmie biskupa krak., jak to było oddawna. Prawo to stanęło 17 Czerwca 1451 r. *Feria Quinta ante Octavam Pentecostes* (*Vol. leg.*, I, 171; Bandtkie, *Jus Polonicum*, str. 259; Herburt, *Statut*, str. 127). Obok Zbigniewa znajdował się w Polsce drugi kardynał, metropolita kijowski Izydor, który ogłaszał uniję florencką. Jego przecież stanowisko odrębne było, nie zawadzało mu w kościele ani w senacie i dla tego nic nie wpływało na dzieje kardynalstwa w Polsce. Pomimo prawa jednak, w potwierdzeniu królewskiém dla salin wielickich r. 1451, w przywileju poddania się ziem pruskich, nazwisko kardynała napisane stoi wyżej przed nazwiskiem prymasa, tyle Zbigniew imponował Polsce. Kłótniom tym Zbigniewa z Oporowskim przypisać, że tak mało było kardynałów polskich. Ledwie cośmy dźwignąwszy się z upadku zostali ważną potęgą na północy, ledwie co Kościół zaczął szanować ten majestat narodowy, spór o etykietę pogrążył nas w dawną nieczułość i stolica apostolska odwróciła od Polski swe oczy, zrażona prawem piotrkowskiém. Niby to wszelako nie przeszkadzało papieżowi tworzyć kardynałów Polaków za granicą, np. u siebie. Jakoż są podania, że Mikołaj Lasocki,

człowiek uczony, biskup kujawski, który rzuciwszy ojczyznę, na dyplomatę rzymskiego się poświęcił, bliskim był kardynalstwa, ale się podobno wymówił. Takich kardynalstw albowiem nie zakazywało prawo piotrkowskie. W późniejszym nieco czasie Eneasz Sylwijusz Piccolomini, uczony kardynał, starał się o biskupstwo warmińskie, ale go Kaz. Jagiellończyk nie dopuścił, ztąd płynęła wielka jego nienawiść do Polski, kiedy został papieżem (1458 — 1464). Pomiarkowali i królowie niedługo, że prawo piotrkowskie zawcześnie jeszcze wydali. Przyszło im na myśl, żeby mogli wynagradzać purpurą przez starania dyplomatyczne zasłużonych ziomków. Teraz prawo zabraniało im tego, nie chcieli więc przynajmniej tracić przywileju swego względem cudzoziemców. Królowie zachodu zaczynali wtedy w podobny sposób kołatać do stolicy apostolskiej, nie mając już czego dać komu, starali się o to, co od nich nie zależało i przedstawiali papieżom kandydatów do purpury. Ze strony królów była to prośba tylko, mniej więcej stolicę apostolską zobowiązująca, ale wkrótce prośba ta stała się zwyczajem, prawem zwyczajowém, przywilejem; królowie prosili o kardynalstwo, a papież odmówić mu już najprzód nie chciał, potém i nie mógł. Kazimierz Jagiellończyk również zaczął prosić o purpurę, ale dla cudzoziemców i za jego staraniem kardynałem został Rudolf, biskup Lewantu, sławny twórca pokoju toruńskiego z Krzyżakami, w r. 1466 (Długosz, str. 393). Pospolite mniemanie jest, zanotowane nawet u Lengnicha i u Łukasza Gałęzowskiego (*Panowanie Jagiellonów*, III, 316) i t. d., że odtąd królowie polscy mieli prawo, przywilej ów, o którymeśmy wspomnieli, przedstawiania papieżowi kardynałów do kardynalstwa, przedstawiania zobowiązującego. Nie mogło być tak, przywileju tego jeszcze nie mieli królowie zachodni, francuzki, hiszpański, cesarz, a za przykładem dopiero ich i królowie nasi o ten się przywilej postarali. Widoczna to w sprawie Fryderyka Jagiellończyka. Pożałował król Kazimierz swego piotrkowskiego prawa dla najmłodszego syna biskupa krakowskiego. Począł staranie w Rzymie dla niego o kardynalstwo. Królewicz był jeszcze dzieckiem, więc tém mocniej uderzałaby sprzeczność pomiędzy nim a prymasem, ale królewicza wynosiło, nad innych biskupów koronnych, urodzenie, stanowisko, krew i każdy mu chętnie jako królewiczowi ustąpił pierwszeństwa. Nie łamało się tu wreszcie prawo piotrkowskie, które zakazywało tylko starać się o kardynalstwo bez wiedzy króla, tutaj zaś sam król kandydata polecał. Innocenty VIII obiecywał Kazimierzowi, ale zwłóczył z nominacyją; nagląc o nią Kallimach, pewno z wiedzą króla pisał do Rzymu, dziwiąc się obojętności papieża, na stosunki z Polską. Ale umarł i Kazimierz Jagiellończyk i papież Innocenty, a nie przyszło do nominacyi Fryderyka, który tymczasem został i prymasem. Dopiero Alexader VI, następca Innocentego, mianował królewicza kardynałem na prośbę aż dwóch braci: Jana Olbrachta, polskiego i Władysława, węgierskiego, królów. Nie zobowiązujące więc jeszcze stolicy apostolskiej były prośby króla polskiego. Fryderyk nie budził w Rzeczypospospolitej swarów jak Zbigniew, bo jako prymas stał na czele Kościoła polskiego i swoją własną i rzymską dostojnością. Od r. 1455, to jest od śmierci Zbigniewa już lat 42 upłynęło, jak Polska nie miała kardynała. Zbigniewa nominował papież dla uczczenia, jak mówił, króla i królestwa (Długosz, VIII, 40 — 50), w pół wieku już później nie miał papież potrzeby uczczenia króla największego podówczas kraju, ani samego kraju! Prawda i to, że rzadko już wówczas papieże rozdawać zaczynali kardynalstwa nie pomiędzy wyłącznie Włochów. Zygmunt Stary pilnował prawa piotrkowskiego i nie chciał mieć w państwie swém kardynałów. Kiedy się o purpurę starali:

Jan Łaski, prymas, albo Erazm Ciołek, biskup płocki, poseł jego w stolicy apostolskiej, król obudwom przeszkadzał, bo napominał ich i zakazywał starań (Bużeński, *Żywoty arcybiskupów*, II. 183 — 193). Z Łaskim nie tyle, ale z Erazmem wiele było korowodów, dumny biskup uparcie żądał purpury, choćby nawet przyszło rzucić Polskę na zawsze. Długoletnie, a częste z nim listowanie królewskie znajduje się w *Tomicianach*. Król obrażony wrzał gniewem. Erazm w istocie pomięszałby porządek senatu, zawichrzył rady, bo był aż szóstym podług krzesła biskupem i spierałby się o pierwszeństwo. Ale Łaski prymas mógł zostać, bez obrazy praw narodowych, kardynałem; jednak Zygmunt mu przeszkadzał. Dowodziło to jasnej prawdy, że król nie chciał mieć u siebie w ogóle w kraju pretensyi i dumy zagranicznej, słusznie wnosząc, że taka pycha jak Łaskiego, okryta kardynalską purpurą, przy dość wyraźnej lekkomyślności i nie zważaniu na prawa cudze trzeciej osoby, mogłaby wywołać burzę w izbach, na dworze królewskim. Miał król tę niechęć tylko dla Łaskiego, bo pod koniec swego panowania prosił papieża o purpurę dla swego kanclerza i przyjaciela, biskupa Samuela Maciejowskiego. Jakby się znowu biskupstwo krakowskie w purpurze mogło porozumieć z prymasostwem? o to się król nie troszczył, bo prawo piotrkowskie było jasne: innego dnia kardynał, innego prymas przychodziłby do senatu na wezwanie królewskie. Że prawo przedstawiania na kardynalstwo ze strony Polski, jeszcze obowiązujące papieża do spełnienia prośby nie było, jest dowód w tychże zabiegach dyplomatycznych dla Maciejowskiego; prosił ojciec, prosił i syn Zygmunt August i trzy lata blisko upłynęły, a nominacyi nie było. To wszakże pewna, że papież obiecał i że jedynie za zbyt wczesna śmierć przeszkodziła Samuelowi do kardynalstwa. Drugim spółczesnym mu kandydatem do purpury był sławny Jan Dantyszek, ale za nim starał się nie król, tylko cesarz Karol V. Zygmunt August oprócz tego, że za ojcem upominał się o purpurę dla biskupa Samuela, bo mu tak kazała godność korony, nie myślał wcale o kardynałach. Pius IV, własną wolą nominował wtedy Hozyjusza. Po Fryderyku, od r. 1503, lat znowu 58 nie było w Polsce kardynała. Hozyjusza, który prawo narodowe przekroczył, ratowało cokolwiek stanowisko, jakie zajmował w Prusach. Biskup warmiński był jakby prymasem ziem pomorskich, oddzielnego kraju w Rzeczypospolitej. W senacie polskim zasiadał siódme miejsce, po biskupie płockim, ale żadnej metropolii nie podlegał, tylko zależał od samego papieża. Henryk jednak unika od czasu swego kardynalstwa sejmów, i woli prywatnie być senatorem, wielkoradcą królewskim, żeby się z pretensyjami nie spotkał, ustępować nie potrzebował, bo ustąpić nie chciał i według swoich o tém przekonań religijnie szanowanych ustąpić nie mógł. Hozyjusza i to jeszcze ratowało, że był kardynałem wśród biskupów, którzy po większej części tylko przyznawali się do Kościoła, bo tak im kazał interes, ale praw jego nie znali, miłością go nie kochali, byli mu obcy i nawyknieniami i duchem. Biskupi więc, poczuwając się do winy przed czystym katolikiem i zacnym kapłanem, potrzebując łaski stolicy apostolskiej i dobrego słowa za sobą, ze czcią wszędzie spotykali Hozyjusza, a najstarszy z pomiędzy nich, prymas Uchański, tak się o kardynała względy ubiegał, jak i najniższy. Tu wyjątkowe położenie Hozyjusza, w czasach reformy, uratowało, jak powiedzieliśmy, jego kardynalstwo, które nie zrządziło burzy w Rzeczypospolitej. Wreszcie po kilku latach usunął się zupełnie z Polski do Rzymu, biskupstwo warmińskie zdał na innego i na tém dobrowolném wygnaniu przyjął stanowisko prawie takie, jak urzędowego protektora Polski i Litwy. Zygmunt August jednakże, pomimo obojętności swojej na kardynal-

stwo, już prawo swoje jako króla katolickiego do nominacyi kandydatów uważał za przywilej majestatu. Widać to ze stosunków jego z Commendonim. Przyjechał do Polski ten nuncyjusz za Kościół walczyć i upominać się, wtenczas kiedy król o rozwodzie myślał z Katarzyną Rakuszanką. Gdy nic nie pomogły prośby, król myślał nuncyjusza ująć dobrodziejstwem. Wysłał doń biskupa płockiego Myszkowskiego z obietnicami, że za wyrobienie rozwodu, nominacyję swoją dla niego o kardynalstwo przeszle natychmiast. Rozumny nuncyjusz odparł, że samemu papieżowi służy i że papież go sam może i potrafi stosownie wynagrodzić, a królowi raczej przystało prosić o kardynalstwo dla którego z biskupów królestwa, tém więcej, że w ciągu jego panowania żaden jeszcze Polak kardynałem nie został (J. U. Niemcewicz, *Zbiór Pamiętników*, II, 70, wydanie Lipskie). Commendoni naturalnie o Hozyjuszu tutaj nie wspomniał, bo nie za sprawą Zygmunta Augusta Hożyjusz został kardynałem. Stefan Batory cenił swoje prawo świeżo nabyte, na równi z innymi europejskimi królami stawał, ale i stolica apostolska broniła się, zwłóczyła odpowiedź na prośby królewskie, żeby pokazać, że nie czuje się jeszcze w obowiązku. Prawo królewskiej nominacyi do kardynalstwa wyrabiało się. Batorego wzrok padł najprzód na Jerzego Radziwiłła, biskupa wileńskiego i pisał z prośbą do Rzymu o kardynalstwo dla niego, raz 15 Czerwca 1580 roku, drugi raz z pod Pskowa 10 Września 1581 roku (Osiński, *Żywoty biskupów* I, 204—205). Opierał się król na postanowieniach trydenckich, że mają być kardynałowie mianowani z różnych narodów. Za drugą razą pisał oprócz papieża do czterech główniejszych kardynałów i brat biskupa, Mikołaj Sierotka Radziwiłł, upraszał także papieża. Tu szło już o dobro Kościoła zbyt wyraźnie, o zjednanie rodziny najpotężniejszej w Litwie. Ale dopiero w Marcu 1582 roku Rzym się namyślił, a siedem kwartałów, więc dwa lata prawie zeszło, nim papież Radziwiłła mianował. Osobliwsza była to dla króla łaska, tak przynajmniej kazano mu wierzyć, bo oprócz Radziwiłła i nuncyjusz Bolognetti został kardynałem; potém osobno jeszcze Jędrzej Batory, synowiec królewski, opat czerwiński. Mówią że ta ostatnia nominacyja nastąpiła nad spodziewanie króla, a nawet Lengnich powiada, że nad liczbę zwykłą kardynanów. Jedno i drugie nie prawda, bo król niezmiernie gorąco się starał o kardynalstwo dla synowca, lubo sam listów o to do papieża nie pisał, dla zachowania przyzwoitości; wyręczał go w tém Jan Zamoyski i niedawno wydrukowano kilka listów, w których się przez agentów polskich o purpurę dla młodego Batorego upomina (Ambroży Grabowski, *Starożytności historyczne polskie*, t. II). Lengnicha twierdzenie dla tego nie prawdziwe, że wówczas, kiedy nominacyja Batorego nastąpiła, ograniczenia liczby kardynałów nie było, nikt więc nad liczbę nie miał nominacyi. To wyrażenie Lengnicha właściwiej wygląda u Heidensteina. Jędrzej Batory mianowany był sam jeden na osobnym konsystorzu, dla niego umyślnie złożonym, i w tém pewniejsze było uczczenie króla jak w łamaniu prawa, w tej nominacyi kardynałów nad liczbę. Król Stefan więc nie zachowywał prawa piotrkowskiego, wynosił do kardynalstwa swoich i cudzoziemców, bo i to pewna, że poprzednikowi Bolognettego Wincentemu Laureo, nuncyjuszowi w Polsce, swoją nominacyję obiecywał. Za Zygmunta III mówiono o kardynalstwie dla Pocieja, jednego ze sprawców unii brzeskiej, ale to były więcéj gawędy; nieprzyjaciele go bowiem posądzali, że dla nadziei dostąpienia kardynalstwa, popierał w światowych osobistych widokach uniję religijną. Wypierał się tego Pociej i rzeczywiście trudnoby mu było wziąść kardynalstwo; co uchodziło za Władysława Warneńczyka, kiedy Polska z Litwą miały rząd osobny,

to nie mogło uchodzić za Zygmunta III. Duchowieństwo łacińskie zbyt potężne było, żeby obojętnie zniosło nominacyję ruską. Zygmunt III z początku nie myślał też o nominacyjach kardynalskich w Polsce; ale kiedy się dowiedział że Klemens VIII, wielki przyjaciel Rzeczypospolitej, myślał mianować nowego kardynała polskiego, na miejsce zmarłego Radziwiłła, postanowił przestrzegać prawa. Miał papież myśl najprzód mianowania Rozrażewskiego, biskupa kujawskiego, który się podówczas znajdował w Rzymie, ale biskup zapytany, czy chce godności, odmówił jej zasłaniając się prawami ojczystemi. Dowodził, że jeden Mateusz używał purpury i szczęśliwie, że Lasocki się wymawiał, że Zbigniew nabawił się tylko przez nią kłopotu i Rzeczpospolitę niechcący niszczył, że Hozyjuszowi i Batoremu więcej jeszcze za złe wszyscy mieli kardynalstwo (Ossoliński, *Wiadomości*, IV, 287). Rząd polski obawiał się albowiem zbytniego wpływu kardynałów na korzyść Rzymu, dla tego nie chciał obudzać w biskupach nadziei niepotrzebnych, nadto nie mógł pochwalać zasady, żeby godność obca psuła narodowy a wiekami ustalony porządek starszeństwa. Rozrażewski umarł w kilka tygodni po Radziwille, a Klemens VIII, zawsze swoją myślą zajęty, myślał Bernarda Maciejowskiego, nowego biskupa krakowskiego, wynieść na kardynalstwo. Dowiedziawszy się o tém, król kazał pisać Zamoyskiemu, czy Zamoyski sam pisał do Kardynała Aldobrandiniego, żeby kapelusz papież pierwej dał prymasowi i nie psuł starszeństwa (Przeździecki, *Wiad. bibl.*, str. 50). Tak było właściwie, bo kardynał Radziwiłł spotkania się z arcybiskupem unikał i może dla tego dużo bardzo jeździł. Ale śmierć wprzód nastąpiła jak nominacyja prymasa Karnkowskiego, Maciejowski został wtedy kardynałem za własną wolą papiezką. Wprawdzie długo jeszcze po r. 1601, kiedy się korrespondencyja toczyła, o godność czekał. Tak od czasów Hozyjusza, z małemi przerwami ciągle było kardynalstwo polskie, przez lat blisko 50. Po śmierci Maciejowskiego, którego król pod koniec nie lubił, jest długa przerwa. Król kandydatów narodowych nie znalazł, obcych tylko popierał i lubo bardzo pobożny, gniewał się bardzo na stolicę apostolską, jeżeli tylko na nominacyję jego nie zważała. Tak przedstawił raz biskupa Reggio, dawnego nuncyjusza w Polsce, papież go ominął na konsystorzu. Rozżalony król pisał ze skargą do Ludwika XIII, 23 Kwietnia 1625 roku. „I poprzednicy nasi i my, tłómaczył się Zygmunt przed Ludwikiem, jak inni królowie mianowaliśmy kardynałów." Pierwszy raz król doznawał bolesnego zawodu i to na początku panowania Urbana VIII. Rzeczywiście godność narodowa na tém cierpiała. Biskupi dostawszy nominacyję od króla jakiego, pewni byli już purpury: tymczasem doświadczenie pokazywało, że król polski ich słowem swojém nie ubezpieczał. Trudnoż było wymagać po Zygmuncie, żeby to zniósł z pokorą. Dziesięcioletnie w Polsce zasługi biskupa Reggio, jakże król mógł inaczej ze swojej strony wynagrodzić? Pragnął więc Zygmunt III pośrednictwa Ludwika, który jako król francuzki więcej bezpośrednio wywierał wpływu na stolicę apostolską. Prosił aby się o jego krzywdę wstawił do Rzymu. Myśl króla była taka: „cierpię na upośledzeniu, przecie nauczcie papieża, że cóś się i nam należy." (*Dodatek do Czasu* krakowskiego, 1860 roku, Styczeń Nr. 6). Nie wiemy jak się skończyła ta historyja, ale walka tutaj pierwszy raz stoczona o zasadę, podnosi samo znaczenie królewskiego przywileju. Było już o co się upominać, bo przywłaszczenie nabierało powagi, niemal znaczenia narodowego prawa. Jakoż widzimy potém w zgodzie Zygmunta z Urbanem, król prosi a papież mianował kardynałem Jana Olbrachta, biskupa warmińskiego, królewicza. Rzeczpospolita troskliwa o swoje zasady, na sej-

mie za Władysława IV, zastrzegła, że królewicz acz kardynał nie zajmie pierwszeństwa przed prymasem (*Vol. leg.* III, 792). Toż samo zastrzeżenie nastąpiło względem drugiego królewicza Karola Ferdynanda, biskupa płockiego, który nie był, ale mógł zostać kardynałem (*Vol. leg.* IV, 4). Jakoż w istocie w potwierdzeniu praw Władysławowém, z roku 1633, kardynał królewicz po prymasie dopiero wymieniony (*Vol. leg.* III). Urban VIII jednakże niechętnie prawo przyznawał w Polsce. Smutna to rzecz pomyśleć o tém, ale z ujmą godności narodowej, Urban nie uważał króla polskiego elekcyjnego za równie dostojnego, czém w jego oczach byli inni królowie europejscy dla tego, że dziedziczni. Na tym punkcie obrażał raz wraz godność polską, sam elekcyjny monarcha elekcyję upośledzał, rozdwojenie tworzył zamiast pokoju. Nie był od tego, żeby nie nominować kardynałów w Polsce, ale sam chciał pomiędzy biskupami wybierać. Tu się nie zgadzał z widokami królów, którzy chętniej zawsze obcych na kardynalstwo wybierali. Dla tego obraził Urban śmiertelnie Władysława IV, kiedy w roku 1642 mianowawszy aż dwunastu kardynałów, wszystkich królów przedstawienia przyjął, a tylko nuncyjusza polskiego Viscontego, vice comesa, którego Władysław zalecił, pominął. Dał tę przyczynę odmowy, że Visconti należał, jako Medyjolańczyk, do stronnictwa hiszpańskiego. Oświadczał, że gdyby król chciał jakiego Polaka do purpury zalecić, z ochotą usłucha jego chęci, byleby przedstawił osobę godną a stolicy apostolskiej miłą. Mówił papież, że ma na sercu prośby króla polskiego. Nic to jednakże króla nie uspokoiło. Kanclerza posłał z wymówkami do nuncyjusza, którym był wówczas Mario Filonardi (ob. *Enc. Pow.* VIII, str. 886). Doszło do zupełnego rozdwojenia, do nienawiści, tém więcej, że się król o prawdziwych powodach odmowy dowiedział od biskupa poznańskiego, który świeżo co wrócił z Rzymu. Ksiądz Szołdrski prosił papieża o kardynalstwo dla kandydata królewskiego, pewno dla Viscontego i jakby przeczuwając co się święci, zrobił uwagę, że król polski równy jest innym królom. Ale Urbanus, mówi kanclerz Radziwiłł, odpowiedział non urbane, że nie jest równy dziedziczny król obranemu. Żałował pożniej tej prędkości i dawał to poznać podwojoną grzecznością względem biskupa, ale źle się stało, król się rozgniewał, Filonardego uznawać nie chciał. Filonardy na króla kładł winę, że sam się w oczach papieża poniżył, kiedy zniósł niewolę brata swego Jana Kazimierza we Francyi, kiedy znosi pogardę od Hiszpanii, która na dziesięć jego listów ledwo jeden odpisuje oziębłe (Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętniki*, II, 61—68). Król wdał się nawet w piśmienną polemikę z papieżem; odszukano niedawno w biblijotekach włoskich uwagi króla polskiego o nominacyi Monsiniora Visconti na kardynała. Nie wiemy czy to samo jest list Władysława do księdza Orsi z powodu tej sprawy (Przeździecki, *Wiadomości biblijograficzne*, stronnica 127 i 138). Przytaczamy tylko fakta, które świadczą o nieporozumieniach, bo z resztą nieraz na żądanie królów polskich papież udzielał purpury dla obcych. Bywały zajścia podobne za Jana Kazimierza, który sam niegdyś był takim kardynałem, to jest dyjakonem, i za Jana III. Obrażali się obadwaj, że papież ich kandydatów pominął, ale zawsze przedstawiali cudzoziemców. Za Jana Kazimierza prowadziło się długie z tego powodu listowanie dyplomatyczne. Sam król pisał do papieża, do kardynałów skarżąc się. Krzysztof Masini, wtedy jego prywatny sekretarz, wygotował na piśmie uwagi o prawie nominacyi korony polskiej do kardynalstwa, z dnia 7 Marca 1617 (Przeździecki, *Wiad.*, stron. 124 i 129). List królewski o miesiąc późniejszy jest z dnia 5 Kwietnia 1667 (tamże str. 130). Zdaje się, że było ich

więcej, (tamże, str. 141). Mamy np. list królewski do kardynała Ursyna z d. 20 Lipca t. r., w którym ubolewa Jan Kazimierz, że kandydatów jego stolica apostolska pomija (Załuski *Epistolae hist. famil.*, 1—6). Wtenczas Alexandra VII który w krótce umarł, zastąpił Klemens IX i sprawa ucichła. Dla tego jednak pomiędzy exorbitancyjami za króla Michała stało, że prawo zalecenia do kardynalstwa przez królów polskich z dawna używane a zaniechane, świeżo ma się przywrócić, bo Rzym je zniósł nie bez zniewagi narodu polskiego, dla tego, że mu podawano kandydatów małozdatnych, był to zarzut do exorbitacyi podany przez samego prymasa Prażmowskiego (Kochowski, *Klimakter* 4-ty, str. 150). Za Jana III inny prymas Olszowski nic sobie nie robił z kardynalstwa, sądził że sam narodową godnością stoi wysoko, że znosić nie może i nie potrzebuje obok siebie kardynalstwa. Chciał łaskę króla zachować głównie dla cudzoziemców. Spotykał się w tém pojęciu z królem. Sam Olszowski prosił, żeby pominąwszy go, francuzkiego posła Forbina raczej purpurą wynagrodził. Włosi tego pojąć nie mogli i dziwili się czemu mieć nie chce Polska i nie ma narodowego kardynała. Wykładano im, że obowiązki dla ojczyzny nie pogodzą się z kardynalstwem, że biskupi nasi mieszkać w Rzymie nie mogą, jak obowiązani robić kardynałowie. Królewicze biskupi zaś nie potrzebują purpury, bo wniej się rodzą, kardynałami nawet zostawszy prymasom niemogą wziąć pierwszeństwa. (Załuski *Epistolae*, I, 956). Tego biskupa francuzkiego Forbina zalecał król, bo mu był winien w znacznej części koronę. Rzym go nie chciał i wolał Polaka. Ztąd owe wykłady. Chciał papież ułagodzić króla nominacyją dwóch Polaków i Włocha nuncyjusza w Polsce; ale nie mógł. Nominacyje polskie uderzały w narodzie nowością, bo już od lat 80 nikt w Polsce kardynała nie widział, najstarsi go nie pamiętali. Pojął potém i doświadczeniem Jan III, że sprawiedliwie nie chciał narodowych kardynałów, bliski jego krewny ks. Radziejowski nawet królewiczami poniewierał w uczuciu swojej wyższości, nad nich. Król cierpiał, że nie robiono tych których chciał, ale innych. I musiał ustąpić. August zaś jednego tylko zrobił obcego kardynała. Augustowi III *w paktach konwentach* zalecono, żeby prawa nominacyi do kardynalstwa się nie wyrzekał. Pierwszy to raz naród się odezwał w sprawie kardynalstwa. Upominał się oto, co nigdy jako prawo zawarowane i przyznane przez obiedwie strony nie istniało, ale co samo przez naśladowanie i pretensyje stworzyło się, postać przybrało (*Vol. leg.* VI 625). Jakoż król przestrzegając prawa purpurę uprosił dla swego koronatora Jana Lipskiego biskupa krakowskiego co odnowiło kłótnie Oleśnickiego. Pogardził purpurą Teodor Potocki którą mu w czasie bezkrólewia obiecywał papież, ale teraz nie mógł obok siebie znieść jako prymas kardynała. Spór piśmienny gorący się wywiązał, a w zapale rozumowania uchodziły takie np. fałsze jakie stronnicy Lipskiego rozszerzali że Oporowski w swoim czasie uznał pierwszeństwo Zbigniewa (Ręk. Stypułkowski w naszych zbiorach str. 58). Chcąc uniknąć większego jeszcze zgorszenia, król po rychłej śmierci Potockiego, dał prymasowstwo kardynałowi, ale namyślił się Lipski i niechciał arcybiskupstwa przyjąć. Już od wieku przeszło biskupi krakowscy wzdragali się przed podobnym awansem, Lipski ich naśladował. Szedł więc dalej spór o pierwszeństwo z innym prymasem Krzysztofem Szembekiem. Unikali się nawzajem. W roku 1740 w dniu rozpoczęcia sejmu w pokojach był kardynał, króla do kościoła a potém do izby senatorskiej prowadził i tam po lewej stronie od tronu, sam jeden z biskupów zasiadł. Prymas zaś mszę celebrował i do izby nie przyszedł, tylko drugiego dnia, i tak zmieniali się jeden po drugim. Ale w pałacu saskim obadwa byli

w dniu narodzin króla na ucztcie i ceremoniał im nie przeszkadzał, bo nie według godności czyjej, ale wtenczas losem dostawały się panom i paniom krzesła u stołu. W roku 1744 na drugim sejmie pierwszego dnia kardynał miał mszę, a prymas króla do kościoła i senatu prowadził. Potem umarł Lipski przed Szembekiem. Stolica apostolska dla pomiarkowania drażliwości tych dwóch biskupów polskich pozwoliła Szembekowi używać purpury, a następcy Szembeka Komorowskiemu przysłała breve, na mocy którego jemu i jego następcom arcybiskupom gnieźnieńskim, raz nazawsze pozwolono używać purpury. Był to przywilej przywiązany do stolicy, tak jak inne stolice np. mają przywilej, że arcybiskupa podnoszą, prezentują do kardynalstwa. Takie są np. w Hiszpanii stolice Toledo i Sewilla. Prymasi więc polscy od tego czasu po kardynalsku się nosili ale już kardynałem nie był z nich żaden. Zasada polska nawet miała odnieść tryjumf w Europie. W *Gazecie Warszawskiej* z r. 1786, w nr. 42 czytamy albowiem z Amsterdamu pod dniem 5 Maja: „i tu chodzi nowina, że król jegomość francuzki żadnego więcej w państwie swojém nie chce mieć kardynała. W Polsce już to samo jest od dawnego czasu. Mówią, że i cesarz już nie chce mieć odtąd więcej u siebie kardynałów". Zasada polska szła tedy górą. I to nam tłómaczy upór Polski; wyjątkowo tylko Rzeczpospolita dozwolała zwolnienia swojej zasady i ocaliła się od nowych zawichrzeń pychy. Purpura kardynalska arcybiskupów gnieźnieńskich przetrwała i sam upadek Rzeczypospolitej i dzisiaj im służy, ale im jedynie. Arcybiskupi warszawscy noszą purpurę przez nadużycie, a raczej obejście prawa. Przywilej był dany dla arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy byli prymasami polskimi, ale dla arcybiskupów nie dla prymasów. Purpurę dostał arcybiskup dla tego że był prymasem. Sprawiedliwe więc nosili purpurę i po upadku Rzeczypospolitej Krasicki i Raczyński jako arcybiskupi chociaż prymasami nie byli w epoce od r. 1795—1817. Raczyński doczekał się księstwa Warszawskiego i przy arcybiskupstwie znowu został prymasem. W roku 1815 za wskrzeszeniem Królestwa, arcybiskupstwo gnieźnieńskie odeszło do Prus, a prymasem nowego Królestwa Polskiego został naturalnie arcybiskup warszawski. Jako więc prymas przybrał purpurę ksiądz Malczewski pierwszy arcybiskup warszawski i wzór następcom swym do naśladowania zostawił, niesprawiedliwie, bo przywilej służył tylko arcybiskupom gnieźnieńskim prymasom Rzeczypospolitej. Arcybiskup warszawski nie był zaś takim dostojnikiem jak gnieźnieński, który prymasem jest Rzeczypospolitej, a warszawski tylko Królestwa z r. 1815. Noszą także purpurę arcybiskupi mohilewscy w Rossyi, mają na to przywilej osobny. Siestrzencewicza posuwano tam do kardynalstwa, wzamian za stopień dostał purpurę. Tak więc dzisiaj trzech arcybiskupów polskich nosi purpurę; trzej inni lwowscy, łaciński, ruski i ormijański chodzą w fijoletach. Dla warszawskich prawo przedawnienia zaszło, trudno uzyskać przywilej, ale potem trudniej z niego się zrzucić. Użycie to purpury służy arcybiskupom przecież tylko w swoim kraju i za granicą wreszcie, oprócz w Rzymie. Ztąd kiedy prymas dawnej Polski ksiądz Przyłuski, arcybiskup gnieźnieński, był w Rzymie r. 185. . i pokazał się w purpurze, kazano mu przybrać fijolety; duma kardynałów nie ścierpiała, żeby ktoś nie z ich grona, chociaż na mocy przywileju, w Rzymie chodził w purpurze. Od lat stu tymczasem, to jest od śmierci Lipskiego nie mieliśmy kardynałów. Jeżelić Polska za czasów swojej niepodległości wielu ich nie miała, jak mieć ich mogła w upadku swoim? Kościół zawias Kościoła, kolumn Hozyjuszowych nie szukał w Polsce, dopiero Pius IX sobie przypomniał, że Polska stanowi bardzo poważną część powszechnego Kościoła. Skutkiem tego stary metropolita arcybiskup lwowski ruski Michał Lewicki był mianowany już w naszych

czasach kardynałem; miał nim zostać i zmarły niedawno arcybiskup warszawski ksiądz Fijałkowski, a gotuje się do purpury niezawodnie Mieczysław Ledochowski, arcybiskup tebański, dzisiejszy nuncyjusz stolicy apostolskiej w Bruxelli.—W końcu zrobimy wzmiankę o ceremonijałach wręczenia kapelusza w Polsce i o kardynałach obcych, którzy u nas kapelusz brali, bo samo z siebie wynika, że kardynałowie Polacy uroczystości swoje odbywali w ojczyźnie. Najpierwszą wiadomość o tém znajdujemy pod r. 1584. Kardynałowi Radziwiłłowi wkładał kapelusz na głowę król Stefan w kościele wileńskim (Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, I, 210). Kapelusz królewiczowi Janowi Olbrachtowi Wazie przywiózł z Rzymu podkanclerzy papiezki, Annibal Bentivoglio. W tydzień po wjeździe królewicza na biskupstwo, było to w czasie sejmu koronacyjnego r. 1633, d. 6 Lutego w pokojach zamkowych, a d. 4 Marca w katedrze krakowskiej odbywała się uroczystość wręczenia kapelusza (Al. Stan. Radziwiłł, I. 140, *Królewicze biskupi*, 169). Tu król wręczał, a oddawał Bentivoglio. Że Jan III gniewał się na nominacyje kardynalskie, w r. 1687 prywatnie w Warszawie u dominikanów brał kapelusz nuncyjusz Opitio Pallavicini. W Warszawie także, ale u kapucynów brał kapelusz ojciec M. Kazimiery d'Arquien, d 26 Lutego 1696. Inny nuncyjusz Benedykt Odeschalchi brał kapelusz w Warszawie r. 1713, ale nie wiemy w którym kościele (*Teka Podoskiego*, II, 64). W siedm lat później, d. 2 Kwietnia 1720 r., u ś. Jana w Warszawie brał kapelusz kardynał Salerno, dyplomata i przyjaciel króla Augusta II. Nareszcie ostatni tego rodzaju obrządek odbył się u nas za panowania Stanisława Augusta, ale w Grodnie. Nuncyjusz polski Archetti, wracał z Petersburga, gdzie urządzał Kościół katolicki. Mianowany kardynałem d. 20 Września 1784. Goniec przywiózł mu kapelusz do Warszawy dnia 1 Października, ale nie zastawszy nominata, pośpieszył naprzeciw niemu do Grodna, bo król tam pojechał na sejm i Archettego zatrzymał. W Grodnie tedy d. 20 Października w Niedzielę, w czasie mszy celebrowanej przez Naruszewicza, król oddawał kapelusz (ob. *Encykl. powsz.*, II, 91). Bywało, że król podejmował nowego kardynała. Ceremonijał podejmowania był taki: w zamku spotykali u dołu na schodach pokojowi panowie, na wierzchu generałowie majorowie i officerowie gwardyi, w pierwszym pokoju podkomorzowie nadworni, w śród których bywali niżsi urzędnicy, np. podskarbi nadworny i regent koronny, w drugim przedpokoju dygnitarz wielki, w ostatnim przedpokoju marszałek i drudzy ministrowie. Przy obiedzie usługiwali kardynałowi szambelanowie i dygnitarze koronni, jak królowi. Po obiedzie z tąż samą ceremoniją odprowadzano kardynała. Trzymano się mniej więcej jednego zawsze trybu postępowania. Ceremonijał pierwszy spisano, o ile wiemy, za Augusta II przy inauguracyi Salerny, spisano nawet wtenczas cały protokół tej uroczystości, ale już wtedy naśladowano obrządek, który był za wręczenia kapelusza Odescalchiemu (*Teka Podoskiego*, II, 65). Zatém ceremonijał polski odnieść należy do r. 1713. August II go ułożył; był już teraz wzór, kiedy wprzód zwyczaj poprostu musiał rozstrzygać. Opisy wręczenia kapelusza Archettemu są po ówczesnych gazetach. Ostatniemu z kardynałów polskich, ks. Lewickiemu, metropolicie ruskiemu ze Lwowa, kapelusz wręczał nie cesarz austryjacki, dla czego kardynał musiałby jechać do Wiednia, ale kardynał Schwartzenberg, arcybiskup pragski, wyznaczony na to umyślnie od papieża. Lewickiego wiek uszanowano i dla tego Schwartzenberg umyślnie jeździł do Galicyi, a zastawszy metropolitę w monasterze Uniowskim pod Lwowem, tamże w Uniowie wrę-

czył mu kapelusz. Spis kardynałów polskich i obcych z nominacyi królów naszych, ob. *Kardynałowie polscy*. *Jul. B.*

Kardynałowie polscy. W tym artykule wymieniamy rzeczywistych kardynałów polskich, potém cudzoziemskich nominacyi polskiej potém kandydatów do kardynalstwa, o ile ich źródła historyczne wyraźnie wskazują. Tak więc ułożymy kategoryje. I. Kardynałowie Polacy polscy: *1) Wacław, książe lignicki, Piast*, biskup wrocławski, kardynał od r. 1381 rezygnował. 2) *Mateusz z Krakowa*, biskup Worms, wormacyjeński, podobno od r. 1405 kardynał św. Cyryjaka, umarł 5 Maja 1410 w Worms. 3) *Zbigniew Oleśnicki*, biskup krakowski, mianowany kardynałem przez Eugenijusza IV 28 Grudnia 1439 r. Zatwierdzony późniéj przez antypapę Felixa V i ostatecznie przez papieża Mikołaja V 29 Lipca 1449 r. (Theiner II, 73). Kardynał św. Pryski umarł 1 Kwietnia 1455 w Sandomierzu, żył lat 66. 4) *Izydor*, metropolita kijowski, Bulgar, mianowany kardynałem 28 Grudnia 1439, tegoż czasu co Zbigniew. O nim ob. w *Encyklopedyi Powszechnej* tom XII, str. 794 — 802. Kardynał św. Marcellina i Piotra zrzucił się z metropolii kijowskiej w Lipcu 1458. Patryjarcha konstantynopolski, biskup Sabiny odtąd, umarł w Rzymie 27 Kwietnia 1463. 5) *Alexander, książe mazowiecki, Piast*, biskup trydencki, mianowany kardynałem ś. Wawrzyńca in Damaso przez Felixa V w roku 1440, ztąd nieuznawany przez niektórych pisarzów, ale purpurę zawsze nosił; umarł 2 Czerwca 1444 r., oczem *Encykl. powsz.* tom I str. 399. 6) *Wincenty Kot z Dębna* h. Doliwa, arcybiskup gnieznieński, kardynał Felixa V, od 1444. Zrzucił purpurę za wstawieniem się Zbigniewa Oleśnickiego, umarł w Uniejowie 14 Sierpnia 1448. 7) *Mikołaj Lasocki* h. Dołęga, z dziekana krakowskiego biskup kujawski, był także podobno mianowany kardynałem przez Felixa V, ale purpury nie nosił i umarł w Rzymie biskupem kujawskim r. 1450. 8) *Fryderyk Jagiellończyk*, królewicz polski, arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski, kardynał od 20 Września 1493 r. z tytułem ś. Sergijusza i Bacha. Na wiosnę r. 1495 otrzymał kapelusz. Zmienił wtenczas tytuł kardynalski i wziął nowy ś. Łucyi na siedmiu pagórkach, żył lat 35, umarł w Krakowie 14 Marca 1503 roku, o nim w *Encykl. powsz.* tom IX str. 379. 9) *Stanisław Hozyjusz*, biskup warmiński, kardynał od 26 Lutego 1561 r. Miał kilka tytułów: ś. Sabiny, ś. Wawrzyńca in Perna, ś. Pankracego, ś. Klemensa i wreszcie ś. Maryi za Tybrem. Umarł 5 Sierpnia 1579 w Subiaco pod Rzymem, żył lat 76, o nim w *Encyklopedyi powsz.* tom XII str. 186—193. 10) *Jerzy Radziwiłł*, biskup wileński, kardynał od 12 Grudnia r. 1583 ś. Syxta, od r. 1591 biskup krakowski. Umarł w Rzymie 21 Stycznia 1600 roku. 11) *Andrzej Batory*, opat czerwiński, synowiec króla Stefana, kardynał od r. 1584, naprzód ś. Adryjana, a potém ś. Anioła. Kardynał dyjakon pierwszy z Polski, biskup warmiński, zabity 28 Października 1599, r. lat żył 33, o nim w *Encyklopedyi powsz.* tom II, str. 1014. 12) *Bernard Maciejowski* herbu Ciołek, biskup krakowski, kardynałem od roku 1604, potém został arcybiskupem prymasem, umarł 19 Stycznia 1608 r., lat żył 60, kardynał ś. Jana i ś. Pawła. 13) *Jan Olbracht*, królewicz polski, syn Zygmunta III, biskup warmiński i krakowski, kardynał w początkach r. 1633. Odebrał kapelusz w Krakowie 4 Marca 1633 r., umarł w Padwie 22 Grudnia 1634 r., mając lat 23 wieku. 14) *Jan Kazimierz*, królewicz polski i brat Jana Olbrachta, z jezuity kardynał w r. 1646, ale że dyjakon, więc się nosił po świecku, przy szabli, rezygnował kardynalstwo. 15) *Michał Stefan Radziejowski*, biskup warmiński, mianowany kardynałem 1686 roku, potém arcybiskup gnieźnieński prymas, umarł w Gdańsku 13 Październi-

ka 1705 r. miał lat 60, kardynał ś. Praxedy. 16) *Jan Kazimierz Denhoff*, poseł polski w Rzymie, opat mogilski. O nim w *Encyklopedyi powsz.* tom VI, str. 974, kardynałem od 2 Września 1686 r.; miał tytuł ś. Jana przed bramą łacińską. Potém biskup Cezeny, umarł 20 Czerwca 1697, mając lat 48. 17) *Jan Alexander Lipski* h. Grabie, biskup krakowski, kardynałem został 20 Grudnia 1737 r.; umarł w Kielcach 19 Lutego 1746 r., żył lat 52. 18) *Michał Lewicki*, metropolita arcybiskup lwowski obrządku ruskiego, mianowany 16 Czerwca 1856; umarł w Uniowie 14 Stycznia 1858 r., żył lat blisko 84.

II. Kandydaci do kardynalstwa Polacy. 1) *Piotr z Bnina* h. Nałęcz, biskup kujawski, zalecał go do kardynalstwa Innocentemu VIII w r. 1490. Kallimach (Wiszniewski, *Hist. lit. pol.* III, 452). 2) *Erazm Ciołek*, biskup płocki, starał się o kardynalstwo sam w Rzymie, będąc tam posłem od króla Zygmunta, w pierwszych latach jego panowania, król mu zakazał tych starań; listy są w *Tomicianach*, przełożone na polskie u Niemcewicza w *Zbiorze pamiętników o d. Pol.*; w treści podane u ks. Osińskiego w *Żywotach biskupów wileńskich*, t. I, st. 105. Porównać *w Encyklopedyi powsz.* t. XIII, str. 360. 3) *Jan Łaski* h. Korab, arcybiskup gnieźnieński, starał się sam będąc w Rzymie na synodzie lateraneńskim o kardynalstwo w r. 1513; ale król temu zapobiegł, objawiając rzecz kardynałowi Achillessowi de Grassis (Bużeński, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich*, t. II, 183). 4) *Fabijan Luzyjański*, Prusak, biskup warmiński. Niesiecki pisze, że mu „kapelusz kardynalski przysłano, ale go chorego zastał, z której niemocy nie wyszedł" i przywodzi na powagę faktu jakiś rękopism o familijach pruskich. Ten sam wyraźnie rękopism, jak to z wielu rzeczy znać, miał pod ręką także Ad. Am. Kosiński i przytacza z niego też samą wiadomość, że został mianowany kardynałem, lecz umarł na dni parę przed nadejściem kapelusza z Rzymu (*Biblijoteka warsz.* 1856, t. III, str. 355). Niby to dwie wiadomości, ale jedno ich źródło. Niesiecki i Kosiński przepisywali niewiadomo jak, nie przywiązując zbytecznej wagi do rzeczy. Dla tego rzecz niepewna co było i jak było. Zdaje się podług nich, że Luzyjański był już prekonizowany, w takim razie wyrzucićby go nie można było z liczby rzeczywistych kardynałów, ale czemuż nigdzie więcej o tém wzmianki nie czytamy? Zkądinąd rzecz pewna, że Luzyjański wcale nieosobliwym był biskupem. Ponieważ umarł r. 1523, więc i to domniemane kardynalstwo jego do tegoż roku odnieść należy. 5) *Jan Dantyszek*, biskup warmiński, był kandydatem do kardynalstwa cesarza Karola V. Z polecenia jego albowiem pisał Jan de Weze, arcybiskup lundeński, list z d. 6 Lutego 1538 r. do Dantyszka, zapytując się czy chce tej nominacyi, bo „j. c. m. wszystko miłościwie zrobi, co będzie według was ozdobą i podniesieniem waszem." Czaplicki: *De vita et carminibus Joannis de Curiis Dantisci*, str. 21 i 36. Niema odpowiedzi Dantyszka, ale widoczna rzecz, że króla dobroczyńcy swojego obrażać nie chciał i o kardynalstwo nie prosił. 6) *Samuel Maciejowski*, biskup krakowski, za nim pisał Zygmunt stary list do Rzymu w r. 1548. Kardynał Farnese odpowiedział na rozkaz Pawła III, że papież chętnie zanominuje Samuela. List ten u Raynalda, ale król Stary umarł i sprawa się przewlokła. Ojca rzecz popierał syn i nawet skarżył się dość żwawo na stolicę apostolską, że nominacyję przeciąga. Papież oświadczył mu, że ogłosi kardynałem Samuela na pierwszym konsystorzu, który będzie. Donosił otém do Rzymu 20 Września 1550 poseł polski świeżo przybyły do ojczyzny, iż król czeka zniecierpliwiony. pokazuje się, że byłby Maciejowski niezawodnie kardynałem, gdyby nie śmierć rychła, która nastąpiła 5 Października 1550 roku, dobrze więc napisał onim

Ossoliński (*Wiadomości hist. kryt*, t. II, str. 185), że umarł, kiedy mu szedł kapelusz. O niecierpliwości Zyg. Augusta wiemy z Theinera *Vet. mon. Pol. et Lith.*, t. II, str. 570. 7) *Stanisław Reszka*, opat jędrzejowski, uczeń i sekretarz Hozyjusza, człowiek światły i dyplomata. Często mu przepowiadano dostojność, już 1589 życzono mu kardynalstwa albo biskupstwa, (Grabowski, *Ojczyste spominki*, str. 432), więc już wtenczas mówiono o tem, a Reszka żył jeszcze potém lat kilkanaście i umarł. 8) *Hipacy Pociej*, biskup włodzimierski, był kandydatem do kardynalstwa w r. 1595. Przynajmniej go o tę ambicyję przeciwnicy religijni pomawiali, a mianowicie książe Ostrogski. Ale Pociej znowu się tłómaczył, że o kardynalstwie nie myśli (*Akty zapadnoj Rossiji* t. 4, nr 63). 9) *Hieronim Rozrażewski*, biskup kujawski, miał wziąść kapelusz osierocony po Radziwille w r. 1600. Był wtenczas w Rzymie, ale Radziwiłł umarł 21 Stycznia, a Rozrażewski zaraz po nim 9 Lutego i dlatego do nominacyi nie przyszło. Prawda jest, że się Rozrażewski wypierał. 10) *Stanisław Karnkowski*, prymas arcybiskup gnieźnieński. Dowiedziawszy się król, że papież chce Maciejowskiego robić kardynałem, kazał się Zamoyskiemu wprzódy o purpurę dla Karnkowskiego upomnieć. Zamoyski list pisał do Rzymu r. 1601. Byłby więc Karnkowski kardynałem, gdyby nie śmierć 8 Czerwca 1603. Byłby za nominacyją królewską, a więc bez obrazy praw narodowych, (Przezdziecki, *Wiad. bibl.*, str. 50). 11) *Abraham Bzowski*, sławny dominikan, długo przebywał w Rzymie i tam na rozkaz papieża pisał dalszy ciąg dziejów Kościoła, zaczętych przez Raynalda i Baroniusza. Nabył przez to tak wielkich względów, że papież Paweł V chciał go zrobić kardynałem, ale tą razą przeszkodziła śmierć Pawła w r. 1621, po której Bzowski wyprawił się z powrotem do Polski. 12) *Józef Welamin Rutski*, metropolita arcybiskup kijowski, unita, mąż niezmiernych w Kościele zasług, dlatego kandydat do kardynalstwa, sam papież chciał go mianować w r. 1622. Sam Rutski o tem świadczy, pisze albowiem do Adryjana Podbereskiego, młodego kapłana w Rzymie, którego sobie koadyjutorem chciał ustanowić, te słowa: „cardinalem de Torres, ubi venerit visitate (w Rzymie, kiedy wracał z Polski) qui ad intercessionem Regis mihi obtinuit cardinalatum.” Tu pisze Rutski jako o rzeczy, która już nastąpiła, ale widać nastąpiła tylko w zasadzie, w obietnicy. Widzimy też, że król się starał o kardynalstwo dla Rutskiego. List ten pisany był 14 Października 1622 z Ruty. Ale później metropolita z obawy duchowieństwa łacińskiego, którego bał się obrazić, zaniechał tam starań, a bliższy był swego jak Pociej. 13) *Jan Wężyk*, prymas arcybiskup gnieźnieński, miał obietnicę od Urbana VIII, ale umarł przed czasem 25 Maja 1638 r. 14) *Karol Ferdynand Waza*, królewicz, syn Zygmunta III, biskup wrocławski i polski. Ani ojciec ani brat Władysław IV o kardynalstwo dla niego nie prosił, ale było przekonanie w narodzie, że prędzej czy później zostanie kardynałem, jak brat biskup krakowski. Czytamy nawet o tém wyraźnie w prawach Rplitej pod 1641 (*Vol leg.*, IV, 4). 15) *Mikołaj Prażmowski*, prymas i arcybiskup gnieznieński, zalecony królowi Michałowi do nominacyi na kardynalstwo przeciw innym biskupom polskim, którzy woleli nuncyjusza Marescottego, w Październiku 1669, (Załuski, *Epistolae hist. famil.*, I, 187). 16) *Jędrzej Olszowski*, nominat prymas, arcybiskup gnieznieński, którego w r. 1674 chciał zalecić Jan III stolicy apostolskiej (Załuski, *Epistolae*, I, 957). Nie chciał później. 17) *Stanisław Witwicki*, biskup poznański, bardzo się gorliwym pokazywał fanatykiem w sprawie potępienia o ateizm Kazimierza Łyszczyńskiego, w nadziei, że za to zostanie kardynałem z nominacyi papiezkiej, jak o tém świadczy Załuski w swoich *Epi-*

stolae hist. famil. 18) *Stanisław Dąbski*, biskup kujawski. Polecał go w bezkrólewiu r. 1696 królewicz Jakób Sobieski, jako swego stronnika (*Bibl. warsz.*, 1853, III, 467 i *Depesze* Polignaca, I, 52). Jakób nawet dyplomatyczne na wyniesienie biskupa rozpoczął kroki, bo w instrukcyi swej posłom do cesarza i to upomnienie się o kapelusz zamieścił; miała to więc być kandydatura cesarska. 19) *Stanisław Szembek*, arcybiskup gnieźnieński, prymas, kandydatem był do kardynalstwa wysokiego duchowieństwa polskiego, grona biskupów. Przynajmniej Ludwik Bogusław Załuski, biskup płocki, odzywał się na sejmie w r. 1712 z tą promocyją, w mowie pełnej oryginalności i kwiatków makaronicznych. „Tubym skończył, powiada w końcu swojej mowy biskup, ale mi długi płacić potrzeba: książęciu jmci prymasowi jako prymas *curas gerenti*, przy zaczynającej się wiośnie, nie z herbownych róż upleciony, ale z niezwiędłej wdzięczności oddaję bukiet, życząc miasto umbrelli, aby w upałach ojczyzny teraźniejszych od Rzymu kapelusza, od nieba *coronam justitiae* wielki ten prymas, *num recte facit, nec facere videretur i t. d.*" Rękopis biblijoteki głównej w Warszawie. 20) *Teodor Potocki*, prymas arcybiskup gnieźnieński, w r. 1733 był kandydatem, odebrał nawet wówczas w Sierpniu list z Rzymu z doniesieniem, że papież postanowił go wynieść. Podziękował, bo wolał żyć w polskiej równości. Przypominał się potém w r. 1738 Lipskiemu, biskupowi krakowskiemu, który kardynałem został, że mógł nim być przed laty, a nie chciał (Rękopis Stypułkowskiego, w naszych zbiorach, str. 48). 21) *Jędrzej Stanisław Załuski*, biskup krakowski, pisze o nim tak dnia 16 Lipca 1746 r. koadjutor wileński Sapieha do referendarza koronnego Załuskiego, rodzonego brata biskupa: „Horyzont nasz tak jest daleki a *climate romano*, że *cardinalitiae rosae*, u nas *non maturescunt* i życzę z całego serca, aby na Wawelu *efflorescant*, ponieważ *in hac* metropoli korony polskiej, *fertile* znajduje się *solum ad producendos purpura tinctos flores*. Mam tego *spem firmam*, że wkrótce tych ozdób winszować będziemy wielkiemu senatorowi i ministrowi księciu jmści rodzonemu wielm. panu i całej prześwietnej familii jego cieszącej się *ex novo inter domesticos lares decore*" (z rękopisu biblijoteki mereczowszczyznieńskiej na Litwie, Puslowskich). Nie pilno widać było papieżowi spełniać obietnice dla Polski, bo Załuski lat 12 czekał na purpurę i doczekać się jej nie mógł. 22) *Kajetan Sołtyk*, biskup krakowski, miał poparcie dworu. We Wrześniu r. 1761 albowiem wybierał się z poselstwem do Rzymu Jan Poniński, starosta ostrski, jak w wielu sprawach koronnych, tak szczególnie dlatego, żeby Sołtyka ugruntować w łasce papiezkiej i usposobić Rzym do przeznaczenia mu kapelusza kardynalskiego (*Kronika Podhorecka*, str. 184). Oczywiście te widoki Sołtyka upadły za panowania Stanisława Augusta. 23) *Ignacy Massalski*, książe, biskup wileński, starał się o kardynalstwo nie u króla polskiego, ale we Francyi, na dworze, którego zawsze silniejsze było poparcie. Wiadomość tę wypisał z gazet pisanych Tym. Lipiński w *Bibl. warsz.*, 1845, IV, 195. Starał się Massalski o kapelusz w r. 1779. 24) *Michał Jerzy Poniatowski*, książe, brat króla Stanisława Augusta, prymas arcybiskup gnieznieński, kiedy brał pallijusz u ś. Jana w Warszawie d. 5 Maja 1785, mówiono że zostanie kardynałem i była tego pewna nadzieja, a nawet ówczesna *Gazeta warsz.* w opisie uroczystości wspominała o tém. Niezawodnie więc król Stanisław starał się o to. 25) *Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz*, świeżo mianowany arcybiskupem mohilewskim, miał być kardynałem. Chciał tego w r. 1784 potężny kniaź Potemkin, a więc i Katarzyna. Ale opuszczono to z widoku, a w r. 1798 kiedy urządzał hierarchiję

katolicką w Rossyi nuncyjusz Litta, drugi raz mówiono o kardynalstwie dla Bohusza. Tylkoż nie mógł takich ludzi wynosić papież, bo byłby działał na niekorzyść Kościoła. 26) *Leon Przyłuski*, prymas arcybiskup gnieźnieński i poznański, dziś żyjący. Mówiono głośno i pisano po gazetach o jego przyszłém kardynalstwie w r. 1853. Potém ucichło. 27) *Antoni Melchijor Fijałkowski*, arcybiskup warszawski, prymas królestwa kongressowego, był kandydatem przed śmiercią, jak o tém donosiły i gazety i korrespondencyje polskie z Rzymu; nawet nabożeństwo żałobne za niego w Rzymie odbyło się według ceremonijału kardynalskiego. III. Kardynałowie obcy w Polsce mianowani, albo nominacyi polskiej. 1) *Rudolf*, biskup Lewantu, później wrocławski, mianowany kardynałem na zalecenie Kazimierza Jagiellończyka; umarł r. 1483. 2) *Livius Podakatharri*, arcybiskup Nikozyi, zalecała go Bona d. 11 Marca 1548 Pawłowi III (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, II, str. 559). 3) *Wincenty Laureo Porticus*, biskup Mondovi, nuncyjusz w Polsce za Zygmunta i Stefana Batorego: nim z Polski wyjechał, obiecywał mu król Stefan kardynalstwo i Wincenty marzył o tém i pisał przypominając się do króla przed wyjazdem z Polski, jak tego ślady są w rękopismach, które czytaliśmy. 4) *Albert Bologneti*, nuncyjusz w Polsce, mianowany na prośbę Stefana Batorego 1583 r. (ob. o nim w *Encykl. powsz.*, tom IV, str. 11). 5) *Klaudyjusz* hr. Rangoni, biskup Reggio, były nuncyjusz w Polsce, przedstawiony przez Zygmunta III, ale nie mianowany, w r. 1625 (ob. *Kardynalstwo polskie*). Chodziło o biskupa Reggio, ale król w liście do Ludwika XIII nie wymieniał jego nazwiska, sądzimy więc że o Rangoni'ego rzecz chodziła. 6) *Jan Lancelloti*, biskup di Nola, nuncyjusz w Polsce. Zygmunt III zalecił go własnoręcznym listem kardynałowi Magalottemu (Przezdziecki, *Wiadomości*, str. 134). 7) *Honorat Visconti*, vice comes, arcybiskup Laryssy, nuncyjusz w Polsce w czasie elekcyi Władysława IV. Kiedy był odwołany w r. 1635, król prosił dla niego o kardynalstwo. Odmówienie do wielkich rozdrażnień doprowadziło w r. 1642; o czém czytaj w *Pamiętnikach* kanclerza Albr. Stan. Radziwiłła. Musiało się to jakoś wyrównać, bo król prosił o kapelusz dla tego, który następuje. 8) *Waleryjan Magni*, uczony kapucyn, który bawił długo na dworze warszawskim. Zalecał go Władysław IV. Ale i sam Magni nie zapomniał o sobie, bo pisał do kardynała Magalottego z użaleniem się, że prośbie króla zadosyć nie uczyniono (Przezdziecki, *Wiadomości bibl.* str. 133). 9) *Jan de Torres*, nuncyjusz w Polsce. Zalecał go królowi Janowi Kazimierzowi na sejmie biskup krakowski Piotr Gębicki, dnia 21 Listopada 1648 (Albr. Stan. Radz., *Pamiętniki*, I, 349). Torres kardynałem został. 10) *Santa Crozze*, mianowany był kardynałem za wstawieniem się Jana Kazimierza w r. 1659, ale tyle doznał król z tego powodu nieprzyjemności, że się już więcej mięszać nie chciał do spraw duchowieństwa. Oświadczył to odjeżdżającemu z Polski posłowi toskańskiemu Minucci, w Styczniu 1659 r. To jednakże postanowienie, dodawał, nic nie ma szkodzić monsigniorowi Vidoniemu, który tak się dobrze sprawował w Polsce i tak wiernie służył stolicy świętej. Radby król, żeby wielki książe toskański wiedział o tém dla własnego zadowolenia, jeżeli przypadkiem król nie będzie zalecał promocyi przez niego popieranej. *Dodatek do Czasu*, Maj 1857, str. 333. 11) *Piotr Vidoni*, nuncyjusz w Polsce, kandydat do kardynalstwa Jana Kazimierza w r. 1659. Mianowany przez Alexandra VII w r. 1660 (Załuski, I, 161). 12) *Piotr Bonse, Bonzyjusz*, biskup Beziers, birteneński, poseł francuzki w Polsce, zalecony przez Jana Kazimierza w r. 1668. Nieprzyjęty (Załuski, *Epistolae hist. famil.*, I, 135, 161

i 163). Wyręczając Alexandra VII, jego następca Klemens IX mianował kardynałem tego biskupa, łagodząc dwór warszawski, bo i król Michał wdzięczny za pomoc dyplomatyczną, w czasie elekcyi, popierał go w Rzymie; mianowany w r. 1671, ob. *List* u Załuskiego z d. 20 Sierpnia ze Lwowa (Załuski I, 116, 161, 162, 301 i 634). Prawda, że wstawiał się później za nim i król francuzki. Senatorowie polscy woleli nuncyjusza Marescottego. Później arcybiskup Tuluzy, Narbonny i jałmużnik królowej. 13) *Galeas Marescotti*, arcybiskup Koryntu, nuncyjusz w Polsce, zalecany już r. 1669 królowi Michałowi przeciw prymasowi Prażmowskiemu przez duchowieństwo polskie. Miał ciągle nadzieję, wreszcie nominacyją Gonzagi obrażony, usunął się do Hiszpanii w Czerwcu 1673 r. (Ambr. Grabowski, *Ojczyste wspominki*, II, 226, toż rękopism Narzymski, w naszych zbiorach, str. 73). Był później kardynałem. 14) *Gonzaga*, mianowany przez króla Michała na prośbę cesarzowej, matki królowej Eleonory. Cesarzowa przez córkę prosiła zięcia (Załuski, I, 634). Właśnie losem (*ex sorte*) ta nominacyja przypadała Polsce. Uraził się o nią Marescotti. 15) *Forbin Janson*, biskup Beauvais, bellowaceński, Forbiniusz z łacińska, poseł francuzki w Polsce, zalecony jeszcze przez króla Michała w r. 1673 (Załuski, I, 633 i 635). Popierany i przez Jana III w r. 1674 jako biskup marsylski; Innocenty odmówił. Ogromne gniewy. Zalecany upornie i dalej (Załuski, I, 956, 970, 973, 976, 991—3, 1008). Mianowany za Alexandra VIII (tamże, I, 644). 16) *Henryk* margrabia *d'Arquien*, ojciec Maryi Kazimiery, mianowany w r. 1695 na przedstawienie Jana III. List do króla z powinszowaniem pisał Forbin Janson, drukowany jest w tomie II, str. 481, *Biblijoteki Świdzińskiego*, przez Helcla. 17) *Franciszek Antoni* hrabia *de Harrach*, arcybiskup salzburgski, prymas Niemiec, polecony papieżowi przez list królewski z Drezna d. 18 Kwietnia 1711 r. (*Protocollon Expeditionum Cancellariatus Regni, anni 1711;* rękopis biblijoteki głównej w Warszawie, str. 171). Baron Bernard Teodor de Schenck, dziekan warmiński, ledwo co powróciwszy z Rzymu, znowu jako tajny konsylijarz królewski do papieża, odesłany w pewnych sprawach (*quibusvis in occasionibus*), miał i sprawę o to kardynalstwo poprzeć. List do papieża królewski i do kardynała sekretarza stanu Fabrycyjusza Paulucci'ego jest z d. 18 Kwietnia (tamże, str. 175—176. List podkanclerzego Szembeka do kardynała sekretarza z dnia 24 Kwietnia str. 177. Szembek zawiadamia o nominacyi Harracha z dnia 24 Kwietnia str. 178, a król również, str. 185). 18) *Egon de Fürstenberg*, książę, gubernator saski, nominowany przez list królewski do papieża w Listopadzie 1711 (dnia niema), w obozie pod Stralsundem. List królewski po francuzku ztamtąd do księcia (*Protocollon*, jak wyżej, Szembeka, str. 433—4). Zalecał go król papieżowi ztąd, że ważny wpływ wywrze taka nominacyja na początki odnawiającej się wiary w Saxonii. 19) *Jan Chrzciciel Salerno*, jezuita, mianowany przez Augusta II, dostał kapelusz w r. 1720. Bawił się wtedy w Polsce, później był na koronacyi w Pradze czeskiej r. 1723. Wyjechał z Pragi do Włoch d. 19 Sierpnia 1723 r. 20) *Jan Franciszek de Rochechouard*, biskup Laon i poseł francuzki w Rzymie, mianowany przez króla Augusta III kardynałem polskim dnia 13 Listopada 1761 roku (*Sygillaty*). I w istocie prekonizowany w Rzymie na konsystorzu z d. 23 Listopada 1761. Trzecim był z pomiędzy dziesięciu. Zdaje się więc, że nominacyja królewska była spóźnioną i że na wybór papieża nie wpływała, a nastąpiła, albo z woli samego króla albo na poprzednią nominacyją francuzką. O konsystorzu rzymskim pisze *Kuryjer polski* 1761 nr. 50. 21) *Karol hrabia Broglio*, biskup Noyon, nowiodunski we

Francyi, mianowany przez Stanisława Augusta 24 Marca 1775 r. Jego dwa listy datowane do Rzymu, *Sygillaty*, ks. 32, fol. 336. Par Francyi minister książe Choisel o głos króla starał się dla krewnego swego Choiseula, arcybiskupa Cambray. Ztąd nienawiść. (Saint Priest w rozprawie: *La Partage de la Pologne;* w *Revue des deux mondes* z 15 Października 1849, stron. 255, 22) *Ludwik Rohan,* książe koadjutor strasburgski, mianowany przez listy królewskie 25 Października 1777 do papieża i kardynała Albaniego (*Sygillaty* ks. 34 vol. 34). Był później kardynałem. Sławny to swego czasu minister, zamięszany w sprawie o naszyjnik królowej. Obrońca dzielny Polski w Wiedniu w czasie pierwszego rozbioru. 23) *Tomasz Antici,* Włoch, minister polski w Rzymie, opat paradyski. Listy za nim królewskie do papieża i kardynała Albaniego z dnia 27 Kwietnia 1779 (*Sygillaty,* ks. 34). Był kardynałem i przeżył Rzeczpospolitę. Wspomnieć jeszcze należy o Polakach, którzy byli kandydatami już nie do kardynalstwa tylko, ale do papieztwa. Bywali papieżami Włosi, Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy, Niemcy, Anglicy, Hollendrzy, Belgijczycy, Grecy nawet, ale nigdy Polacy. O trzech tylko wzmianka w dziejach, że mogli być papieżami: 1) *Mikołaj Trąba,* arcybiskup gnieźnieński, chociaż nie był kardynałem, należał do Konklawe wyborowego na soborze konstancyjeńskim w r. 1415, tam uzyskawszy największą liczbę głosów, ustąpił ich Ottonowi Kolumnie, który też został papieżem, pod imieniem Marcina V. (Długosz z r. 1711 384 — 407) 2) *Dersław z Borzyszkowa,* archidyjakon krakowski, w r. 1439 należał także do wyboru papieża w Bazyleji (Wiszniewski, *Hist. lit.,* III 381). 31) *Jerzy Radziwill,* kardynał, byłby mógł zostać papieżem, mówią historycy, gdyby go poparł Zygmunt III. To chyba w r. 1591, na elekcyjach w Rzymie być mogło. — Wyliczyliśmy 67 nazwisk. Jednakże kardynałów polskich było tylko 18. Felix V anty-papież mianował trzech, tych więc za rzeczywistych kardynałów można nie liczyć i zostanie osób 15. Gdy odtrącimy z tej liczby Polaków krwi cudzoziemskiej, Jędrzeja Batorego, Węgra i dwóch synów Zygmunta III, królewiczów Olbracha i Jana Kazimierza, dalej kardynała ruskiego Izydora, z Bułgarji rodem, gdy odejdzie i Wacław lignicki, który purpurę złożył, i Mateusz z Krakowa, o którym jeszcze niepewność czy był Polakiem, zostanie się osób tylko 9. Między temi dziewięciema osobami, koronnych kardynałów będzie siedmiu, i dwóch Litwinów, ale i z tych siedmiu koronnych, Polaków z krwi będzie tylko pięciu; Oleśnicki, Maciejowski, Radziejowski, Lipski i Lewicki Rusin, dwóch pochodzenia niemieckiego: Hozyjusz i Denhoff, Litwini zaś są: Fryderyk Jagiellończyk i Jerzy Radziwił. Cztery tylko katedry w Polsce miały kardynałów, gnieźnieńska, krakowska, wileńska i warmińska. Krakowska najwięcej ich miała, bo sześciu, potem z kolei szła warmińska bo miała pięciu, rachujemy w to Eneasza Sylwiusza, Piccolominiego kardynała, który wybrany był biskupem warmińskim, ale go król nie dopuścił; Eneasz był później papieżem pod imieniem Piusa II. Gnieźnieńska miała czterech, licząc wto i Wincentego Kota, wileńska jednego Radziwiłła, toż Kujawska jednego, jeżeli Lasocki był rzeczywiście kardynałem Felixa V. Krakowska katedra nie zjednego więc względu ale z wielu jak coraz bardziej się przekonywamy miała więcej świetności przed katedrą gnieźnieńską i słusznie prymasi o swoją godność niespokojni byli. Z tych ośmnastu nominacyj żądań królów polskich było tylko pięć, więc tyle nominacyj bez uszczerbku praw narodowych, innych 13 było z woli papieżów. Młodzi godności dostąpili książęta i królewicze: Aleksander mazowiecki, Fryderyk Jagiellończyk i Andrzej Batory, Jan Olbracht Waza, obok nich Radziwiłł. Starszymi byli: Jan Kazimierz tudzież

Denhoff, Radziejowski, Lipski. Inni starcami nie byli, jeden tylko ostatni kardynał Lewicki był zgrzybiałym, pełnym powagi starcem. Łacińskich nominacyj było 16, ruskich dwie i te dwie nominacyje są prawie w dziejach jedyne, bo oprócz nich tylko trzeci, grecki arcybiskup Nicei Bessarion był kardynałem za unii florenckiej. Ma przywilej nuncyjatura paryzka i wiedeńska, że z nich prosto idzie się do kardynalstwa, nie miała tego przywileju, nuncyjatura polska, ale jednak gęsto nieco później nuncjuszowie polscy zostawali kardynałami. Zdarzało się to za dawnych czasów, ale za Stanisława Augusta prawie każdy nuncyjusz został później kardynałem, Durini, Garampi, Archetti, Saluzzo i Litta, ostatni. Za to po wsze czasy kardynałów w Polsce dosyć bywało, zacząwszy od Commendoniego. Był Aldobrandini dla sprawy arcyksięcia Maxymiljana w r. 1584, później Klemens VIII. Był kardynał Gaetano dla wojny z Turkami za Zygmunta III i t. d. W Polsce kardynałem został Pallavicini nuncyjusz za Jana III. Nie jeden papież nim papieżem został był w Polsce legatem, lub w nuncyjaturze polskiej na podrzędném stanowisku, jak np. późniejszy Klemens X, wprzódy Jan de Alteriis. *Jul. B.*

Kardynał, ob. *Kardynalstwo*.

Kardynał, napój podobny do *biszofu*, z tą tylko różnicą, że zamiast wina czerwonego, do kardynału używane jest białe.

Kardynałki, zwano w XVII wieku u nas gatunek gruszek słodkich, a dziwiących wielkością swoją.

Kardynały, gra. Jednostajnej długości drewienka, odmiennie tylko wyrabiane, niejednostajnej liczby i różną wartość mające, np. kardynał równy 60 punktów, król 40, hetman czyli buława, tudzież belek cztery większych po 20, ośm mniejszych po 12, pilek dwie po 10, szabel dwie po 8, spisy dwie po 6, łopaty dwie po 3, chłopków 24 po 1: skupiwszy w ręku lekko spuszczano na stół. Ten, co był na ręku, piórkiem zakrzywioném rozmaite wsparte drewienka tak podnosić musiał, ażeby inne żadne nie drgnęło, wtenczas albowiem tracił prawo brać więcej, a po nowym rzuceniu pozostałych sztuczek, zaczynał drugi i tak dalej, aż pokąd nie rozebrali wszystkich, wtenczas obliczali kto ma więcej. Wedle zdatności robiącego te drewienka, bywały sztuki rozmaite, nadawano im wartość jaka się podobała, tak w wyszukańszych: drabinka znaczyła 10, fletrowers 33, kapucyn 80, tasak 11, trąba 38, bocian 60, piesek 30, nóż 3, widły 6, księżyc 22, rycerz 100, pióro 15, węgorz 25, słońce 24, gwiazda 12, chorągiew 70, papuga, 29, pałasz 50, trąbka pocztarska 36, topor 21, dama 85, pan 75, ryba 26, pałki 7, floret 14, piła 17, łokieć 18, łyżka 5, widelec 4, cel 39, kielnia 20, strzała 16, pilnik 9, kieliszek 35, scyzoryk 8, flaszka 45, podobieństwo tych sztuk, albo w całej długości, albo u wierzchu samego było wyrabiane.

Karebatalijon, gatunek szyku bojowego piechoty, w regulaminach także *karrą* lub *czworobokiem* nazywany. Szyk ten na tém się zasadza, iż rozwinięty w liniję batalijon, zachodzeniem plutonów w ten sposób się ustawia, że na wszystkie cztery strony przedstawia front, tworząc czworobok wewnątrz próżny; w tej osłoniętej zewsząd próżni stawają dowódzcy, dobosze i t. d. Celem tej formacyi jest, dać najskuteczniejszy odpór natarciu kawaleryi, przeciwstawiając jej szyk, który właściwie nie ma słabych boków ani tyłu, ale tworzy zwarty i na wszystkie cztery strony czołem zwrócony hufiec. Najpospolitszym jest czworobok batalijonowy; niekiedy jednak formują się także czworoboki pułkowe z trzech batalijonów naraz. Jestto formacyja wyłącznie obron-

na i do zaczepnego działania zupełnie niesposobna. Formacyję tę piechoty przeciw natarciu kawaleryi wsławił pierwszy konsul Bonaparte w bitwie pod Piramidami (1798), gdzie ustawiwszy w czworoboki całą swoją nieliczną armiję, z piechoty głównie złożoną, nietylko zwycięzko odparł wściekłe natarcia tłumnej jazdy Mameluków egipskich, ale wziąwszy nieprzyjaciela we dwa ognie, rozbił go zupełnie i obóz jego wraz z zapasami zdobył. Ponieważ kąty wyskakujące czworoboków, najsłabszą ich stronę przedstawiają, niektórzy więc hetmani wzmacniają je kilku lekkiemi działami; tak uczynił np. Bonaparte we wspomnianej bitwie pod Piramidami. Za wojen Napoleońskich i później, czworoboki batalijonowe stały się nader pospolitą w każdej niemal bitwie formacyją taktyczną piechoty. Rzadko natomiast i w całkiem wyjątkowych tylko przypadkach używano czworoboków pułkowych albo większych jeszcze. *Wl. B.*

Karelija, zowie się część dawnej, niegdyś do Szwecyi należącej Finlandyi, która jeszcze za czasów Piotra I w r. 1721 wraz z Ingermanlandyją, Estlandyją i Liflandyją, na mocy pokoju zawartego w Nystädt, do Rossyi odpadła. Jeden z głównych szczepów fińskiego narodu, zowie się od tej poowincyi karelskim. Ślady jego, oprócz okolic Wiborga w wielkim księstwie Finlandzkiém, natrafiają się dotąd w gubernii Olonerkiej.

Kareta, pojazd ozdobny, zamknięty, z oknami w drzwiczkach, był znany u nas w czasach Stefana Batorego i Zygmunta III. Z tych czasów bowiem mamy przysłowie: „A moja kareta gdzie? tam gdzie ją konie zawiozły," które przywodzi Rysiński w *Zbiorze przypowieści polskich.* Gdańskie karety głównie były poszukiwane, później słynęło miasto Leszno z wyrobu tego gatunku pojazdów. Kareta Maryi Ludwiki, przeznaczona do jej wjazdu do Gdańska, była ogromna i wyniosła na kształt tryjumfalnego wozu, zewnątrz gładkim, błękitnym aksamitem, wewnątrz srebrną litą materyją wybita, frędzlami i szerokiemi galonami srebrnemi ozdobiona. Gałki i ćwieki wszystkie były ze srebra. Karety królów polskich i znakomitych panów używane od parady, z wierzchu rzeźbą, malowaniem chińskiém, koronami w ogniu suto złoconemi były ozdobione, w środku aksamitem i złotemi galonami i frędzlami wybite, z oknami zwierciadlanemi. Zbytek w przystroju karet bywał niesłychany, a zdobiono je rozmaicie, wedle fantazyi pańskiej. Za czasów Augusta III i Stanisława Augusta zjawiły się wązkie karetki, zwane *vis à vis,* że jedna tylko osoba naprzeciw drugiej siedzieć mogły. Równocześnie powstały *soliterki,* na jednę tylko osobę. Następnie karety były podwójne i poczwórne. Zaprzęgano do nich parę, cztery, lub sześć koni. Ostatnią uprząż używano do paradnego wystąpienia w dnie uroczyste, lub oddając wizyty królowi, albo znakomitym panom, wtedy poszóstne karety otaczała kalwakata, czyli orszak służby strojnej i dworzan konno. W tych czasach pojawił się *laufer* (ob.), który przystrojony ozdobnie, biegł przed kareciantemi końmi. W naszych czasach słynie Warszawa z wyrobu trwałych, a ozdobnych karet. *K. Wl. W.*

Karęga, herb rodziny litewskiej Karęgów. Na tarczy jak warcabnica, podzielona na cztery pola. Z tych dwa na ukos białe, dwa szare, z przedziałami, jakich się używa do szachów. W r. 1670 rodzina Karęgów osiadła była w powiecie Oszmiańskim.

Karfologija, ob. *Karpologija.*

Kargat, rzeka w gubernii Tomskiej, początek bierze z błot Wasiugańskich, w okręgu Kaińskim. Przebiegłszy 40 mil, wpada do jeziora Czany, w okręgu Koływańskim. Szerokości ma od 3 do 10 sążni, głębokości około 14 łokci. W wielu miejscach rzeki znajdują się mielizny. *J. Sa...*

Kargopol, miasto powiatowe gubernii Ołonieckiej, leży o 88 mil od miasta gubernijalnego Pietrozawodzka, nad jeziorem Łaczem, na lewej stronie rzeki Onegi, o jednę milę przeszło powyżej jej ujścia. Miasto jest otoczone ze wszystkich stron lasem. Na początku XVII wieku Kargopol już był miastem; z aktów urzędowych z lat 1657 i 1660 widać, że istniał powiat Kargopolski i w Kargopolu znajdował się wojewoda. Za czasów Piotra I Kargopol miał osobnego komendanta, który rządził całym krajem Kargopolskim. Od r. 1780 należał do prowincyi Ołonieckiej, gubernii Petersburgskiej, następnie r. 1784 zaliczony do namiestnictwa Ołonieckiego jako miasto powiatowe; w r. 1796 zależał od gubernii Nowogrodzkiej; od r. 1801 znowu wszedł do składu gubernii Ołonieckiej. Z miejskich starożytności na wzmiankę zasługują szczątki fortecy, składające się z wysokiego wału ziemnego z fossą, przytykającą do rzeki Onegi; w tej fossie leżą jeszcze dotąd dwa zepsute działa surowcowe. Obecnie Kargopol ma 2,000 przeszło mieszkańców płci obojga, kilka cerkwi, 2 monastery, 2 fabryki i około 1,200 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kargopolski powiat* zajmuje przestrzeni około 2,825 mil □; z tych ziemi uprawnej 85,000 dziesięcin, sianożęci 27,000, lasów 1,836,000; pozostała powierzchnia (112,000 dziesięcin) pokrytą jest jeziorami, rzekami, bagniskami i drogami. Liczba mieszkańców wynosi około 60,000 głów płci obojga; z tych największą osiadłość stanowią włościanie rządowi (około 50 tysięcy głów płci obojga). Miejscowość powiatu jest równa, poprzecinana rzekami: Wołoszką, Onegą, Kiniemą, Lekszmą, Kieną, Kowżą i Moszą; wszystkie są spławne. Z jeziór na wzmiankę zasługują: Łacza, Mosza, Lekszm-jezioro i Konw-jezioro. Grunt składa się z czarnej ziemi, zmięszanej z piaskiem, a ztąd twardy i urodzajny; jest także wiele bagnisk torfowych. Główny i znakomity przemysł mieszkańców powiatu stanowi rolnictwo; trudnią się oni prócz tego sprzedażą zboża, pędzeniem dziegciu, zbieraniem w znacznej ilości czerwonych i czarnych rydzów, robieniem różnych naczyń z drzewa, kamieniarką i ciesiołką. Kargopol słynie także z biegłych majstrów cegły, którzy w znacznej liczbie udają się do Petersburga. Przez powiat przechodzi wielki trakt archangielski. Większa część osad powiatu leży w kierunku tego traktu, nad brzegami rzeki Onegi. *J. Sa...*

Kargowa (po niemiecku: *Karge, Unruhstadt)*, w wielkiém księstwie Poznańskiém, powiecie Babimostskim, niedaleko rzeki Obrzycy, przy trakcie ze Wschowy do Międzyrzeca i Skwierzyny położone miasto, założone zostało w połowie XVII wieku przez Krzysztofa hrabiego Unruha, który nowej osadzie nadał 1653 r. przywileje i prawo założenia cechów. W 1661 r. król Jan Kazimierz dał jej prawo miejskie, w nagrodę (jak wyraża akt nadania) zasług Unruha dla kraju w wojnach z Tatarami, Kozakami, Rusinami i Szwedami położonych. W r. 1729 zaczęła się budowa tutejszego ratusza. W r. 1735, w zatargach po śmierci Augusta II wszczętych, miasto szturmem wzięte przez wojewodę lubelskiego, złupione i spalone zostało. W r. 1793 po zaciętej z oddziałem wojska polskiego walce, miasto pod zarząd pruski przeszło. Za czasów księstwa Warszawskiego Kargowa była siedliskiem wszystkich władz powiatowych, głównego urzędu celnego i garnizonu, co znacznie do polepszenia stanu tego miasta przyczyniło się. Po przeniesieniu w 1816 r. sądu pokoju, a w 1818 urzędu powiatowego, podupadł przemysł i znikła zamożność Kargowy. W 1837 r. pożar pochłonął 29 domów, a we Wrześniu 1841 r. gwałtowniejszy, zniszczył przeszło 100 mieszkań. W 1839 r. majętność Kar-

gowa wraz z miastem przeszła drogą koniecznej sprzedaży na własność rządu i tym sposobem rodzina Unruhów utraciła posiadłość, którą nieprzerwanie 198 lat dzierżyła. Miasto to na samej granicy Brandeburgii i Szląska położone, było dawniej miejscem przejazdu królów polskich: Augusta II i Augusta III, jako też Fryderyka Augusta, króla saskiego, w. księcia warszawskiego, z Drezna do Warszawy. Ponieważ to było pierwsze miasto w granicy ziemi polskiej, królowie August II i III utrzymywali tu załogi wojskowe saskie. Dla nich zbudowano ozdobne koszary na wzgórzu blisko zamku Unruhów. Sutereny tych koszar do dziś dnia dobrze się utrzymały. W samym zamku królowie zwykle nocleg odbywali. W archiwum zamkowém znajduje się dotąd księga, zawierająca zbiór rozkazów, wydawanych od naczelnego dowódzcy z Drezna do komendy w Kargowie. Tamże znajdują się stemple monet polskich, za panowania Stanisława Augusta bitych, pozostałe po Alexadrze Unruh, który był dyrektorem mennicy w Warszawie. W kościele tutejszym protestanckim, nabożeństwo i kazania odbywają się naprzemian, jednego tygodnia po niemiecku, drugiego po polsku, w tym ostatnim języku ze względu na mieszkańców wsi Cwalim, jako protestantów rodu słowiańskiego. Do pamiątek historycznych Kargowy należy ratusz, w 1793 r. postrzelany przy zajęciu miasta przez wojska pruskie. Zdaje się, że w Kargowie zawarty był traktat 1157 r między Bolesławem Kędzierzawym i cesarzem Fryderykiem Rudobrodym, na mocy którego pierwszy zrzekł się Szląska na rzecz synów Władysława II. Wspomniana przez kronikarzy *Kryzgowa*, jako miejsce zawarcia tej umowy, z wielkiém podobieństwem do prawdy, oznacza Kargowę. Ludność w r. 1837, podług spisu regencyjnego, wynosiła 1,954 głów, cała z Niemców i protestantów złożona, wyjąwszy sto dusz katolików, w nowszych czasach osiadłych. Kościoła katol'ckiego tu nie ma, a wyznawcy tej wiary uczęszczają na nabożeństwo do pobliskiego kościoła w Kopanicy. Jest prócz tego synagoga, ratusz, szkoła protestancka, tudzież zbrojownia dla landwery. Mieszkańcy trudnią się handlem zboża i trzody chlewnej, tudzież uprawą winogradu, która się rozszerza. Miasto ma 4 jarmarki do roku kramne, na zboże i bydło; odległe od miasta powiatowego mil 2 i pół, od Poznania $12^3/_4$.

Kargusz-Kegisztau, góry w gubernii Orenburgskiej, okalające źródła Jurezenia, stanowią odnogę pasma Uralskiego. Nazwa ich w języku baszkirskim znaczy „paląca się góra.” Około r. 1767 poczęło się wewnętrzne palenie tych gór i trwało przez lat kilka, dopóki ogień nie obrócił w popiół nietylko przedmiotów królestwa roślinnego i zwierzęcego, lecz nawet i tych rodzajów kamieni, które paleniu ulegają. *J. Sa...*

Karhijarwi, jezioro w gubernii Abosko-Bierneborgskiej, w powiecie Górno-Satakundzkim średnim; długości ma 2 i pół mili i szerokości $^3/_4$ mili. Grunt ma gliniasty, brzegi niskie; głębokość jego od 18 do 24 stóp wynosi. *J. Sa...*

Karikal, osada francuzka w prowincyi Tanżur, na wybrzeżu Koromandel, o mil blisko 16 na południe Pondichery. Terrytoryjum tej osady dzieli się na 4 okręgi, czyli magunomy, obejmujące 108 *aldei*; cała ludność wynosi około 45,000 mieszkańców, między któremi zaledwie 100 Europejczyków. Miasto stołeczne *Karikal*, ma 10,000 mieszkańców. Grunta tej osady są żyzne, a wzmagają jeszcze żyzność peryjodyczne wylewy sześciu małych odnóg rzeki Kawery. Wywóz produktów, mianowicie materyj bawełnianych i ryżu, oceniają rocznie na 2,500,000 franków; przywóz wynosi do 400,000 franków. *F. H. L.*

Karistos, miasteczko na wyspie Eubei, z dobrym portem, podczas wojen

krzyżowych stanowiło baronię Ravaina delle Carcere z Werony, którego potomkowie dzierżyli te posiadłości przez całe wieki XIII i XIV. Dotąd jeszcze na wysokiej skale sterczą wspaniałe ruiny warownego niegdyś zamku tej rodziny *F. H. L.*

Karitas (po łacinie: *Caritas*, miłość, mianowicie miłość macierzyńska). Sztuka skwapliwie chwyciła się tej treści, od wieków średnich poczynając i dała początek osobnemu rodzajowi obrazów na ten temat utworzonych, surowiej zwykle stylizowanych niż rodzaj taki w ogóle wymaga tego i noszący techniczną nazwę włoską *Carità*. Za czasów Giotta, kiedy panowała wyraźna dążność do allegoryi, Carità ukazuje się często w postaci pojedyńczej figury obok innych cnót, nie ściągając się specyjalnie do miłości macierzyńskiej. Piękny ostatniego tego pojęcia wzór daje Predella do Rafaela *Złożenia Chrystusa do grobu*. Odtąd wyrażenia tego używają wyłącznie na oznaczenie grupp matek z dziećmi.

Karitena, miasto w Morei, w Grecyi, wpośród gór Askadyjskich, stolica *demu* (okręgu) tegoż nazwiska, o mil 3 na zachód od Tripolitzy, na prawym brzegu Alfeuszu, stanowiło podczas wojen krzyżowych baronię Hugona de Bruyères z Szampanii. U dawnych kronikarzy miasto Karitena nazywa się *Mesarea*. W wojnie o niepodległość Grecyi, Kolokotroni, broniąc się w Karitenie przeciw przemocy Ibrahima paszy, dokazywał cudów waleczności. Pozostały tu jeszcze niektóre zabytki architektury francuzkiej. *F. H. L.*

Karizm czyli **Kowaresmia,** prowincyja wschodniego Turkestanu, złożona na przemiany ze stepów i żyznych okolic, nawodniona przez rzekę Dżikan i położona na południe jeziora Oral, pomiędzy chanatem Bucharskim, a morzem Kaspijskiem. Od 994 do 1231 r. Karizm stanowił księstwo niepodległe, którego władzcy zdobyli Persyję i w 1193 r. znieśli tamże dynastyję Seldżukidów, sami zaś wkrótce (w 628 r. hedżiry) strąceni zostali z tronu przez Dżingischana. Obecnie prawie cała ta prowincyja połączona jest z chanatem Chiwy.
F. H. L.

Kark u konia. Nazwą karku u konia oznaczają zwykle w mowie potocznej cały górny brzeg, czyli tak zwany grzebień szyi, na którym grzywa wyrasta; niektórzy nawet całą szyję karkiem zowią; wszelako pojęcie to, wedle podziału przyjętego w nauce o powierzchowności zwierząt (*Exterieur*), jest mylne, gdyż według tej nauki nadane jest miano „kark" u konia szczupłej tylko, mniej więcej trójkańczastą postać mającej części, przy początku grzebienia szyi położonej, a ograniczonej z przodu wierzchołkiem głowy, z boków, mianowicie ku przodowi, uszami, a raczej muszlami uszu, z tyłu zaś górnym czyli przednim końcem grzebienia szyi, będącym zarazem początkiem grzywy. Budowa karku wywiera u konia ważny wpływ na jego kształtność, a więcej jeszcze na jego przydatność do pewnych usług, od formy i własności karku bowiem zależy głównie sposób przystosowania głowy do szyi, a ztąd i mniejsza lub większa swoboda w odbywaniu ruchów głową, które mianowicie u koni wierzchowych wielkiej są wagi. Wogólności dobrze ukształcony kark winien być należycie długi i szeroki i formować lekką, lecz niezbyt wydatną, wypukłość, w kierunku do wierzchołka głowy do początku grzebienia szyi; kark zbyt krótki, zbyt wązki, zanadto wysoko położony, zachudy, lub przeciwnie zamięsisty i pozbawiony właściwej jędrości, jest wadliwy i albo się przyczynia do wadliwego noszenia głowy, albo też uspasabia zwierzę do wykształcenia się miejscowo niektórych chorób. Zbozenia chorobowe na karku, zasługujące zawsze, a mianowicie przynabywaniu konia, na bliższą uwagę, są: norżyce

i ślady po byłych zawłokach. Norżyce stanowią wrzód na karku, który w leczeniu jest nadzwyczaj uporczywy i zagraża nieraz życiu zwierzęcia, gdyż wydzielająca się w nim posoka, wdrążając w głąb, może sobie utorować drogę aż do rdzenia kręgowego którego obrażenie śmierć za sobę pociąga. Blizny zaś po zawłokach w tém miejscu, lubo same nie stanowią choroby, nie są przecie bez wielkiej ważności, poddają przeświadczenie, że zwierzę musiało być, lub jest jeszcze dotknięte chorobą mózgową, że zatém jest skłonne lub może podpada już tak zwanemu kollerowi (ob.). Twardą podstawę karku stanowią: po części kość potyliczna (*os occipitis*), po części zaś pierwszy kręg szyjowy, zwany dźwigaczem (*atlas*). Staw powstały z połączenia tych kości, obejmujących w sobie otwory tworzące kanał kręgosłupa, zostawia wycięcie, które będąc zakryte tylko częściami miękkiemi, nie stawia oporu w zanurzaniu do wnętrza tego kanału ostrozakończonego narzędzia (np. sztyletu) i rażeniu tym sposobem bezpośrednio położonego tam rdzenia kręgowego. Ponieważ takie obrażenie rdzenia, znane pod nazwą gnykowania albo knykowania, natychmiastową i jak się zdaje przy towarzyszeniu mniej dotkliwych cierpień śmierć sprowadza, przeto jest ten sposób pozbawienia życia jako najmniej nieludzki, używany w niektórych krajach do zabijania zwierząt na konsumcyję. U nas jest on zalecany przy wybijaniu bydła dla uśmierzenia księgosuszu. Zasługuje zaś rzeczywiście w takich okolicznościach na zastosowanie, już to z powodu wspomnionych zalet, już też, że przy jakiej takiej wprawie wykonać się daje czynność zabijania wskazanym sposobem na zwierzęta, których do tego celu nietylko związać, ale nawet uwiązać nie ma potrzeby. *P. S.*

Karkalińska izba (*prykaz*), znajduje się w okręgu Karkalińskim, w stepie Kirgiz-Kajsackim, zależnym od zarządu syberyjskiego. Leży na południo-wschód od miasta Omska i o 47 mil na południo-zachód od pohostu Karjakowskiego, przez który idzie doń droga z Omska. Izba otwarta w r. 1824 podczas pierwotnego utworzenia w średniej hordzie Kirgiz-Kajsackiej zarządów okręgowych i położona na prawym brzegu rzeczki Karkaliuki, na północno-wschodniej stronie gór Karkaralskich, które okrążając izbę półkolem, tworzą z powodu trudnego przejścia naturalną tamę. Tuż obok izby Karkalińskiej, w wąwozie, gdzie płynie rzeka Dżyrym-su, stoją zwaliska starożytnego muru, tamującego przejście do obszernej doliny, otoczonej bardzo wyniosłemi górami. Okrąg Karkaliński dzieli się na 17 włości kirgizkich; liczba mieszkańców wynosi około 50,000 głów płci obojga. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi hodowanie bydła; okrąg posiada około 300,000 koni i przeszło 1,500,000 sztuk baranów i kóz. W okolicach izby Karkalińskiej odkryto dotąd około 45 miejscowości, zawierających miedź, żelazo, ołów i część srebra. Z tych exploatowano tylko 25; z których wydobyto około 25,000 pudów (1 milijon funtów) ołowiu. *J. Sa...*

Karkas, zwały się w dawnym ubiorze na głowy niewieście, druciane żebra, na których się kornet obszywał. Utrzymywały one właściwy kształt kornetów.

Karkas (z francuzkiego), rodzaj kuli ognistej, do zapalania odległych przedmiotów przeznaczonej. Karkas bywał dawniej pospolicie formy eliptycznej. Składał się z kadłuba czyli z żeber żelaznych, obszytych drelichem, i z palnej zaprawy, którą się próżne wnętrze napełniało. Tak przyrządzony pocisk oblewano smołą, opatrywano w zapalnik i w danym razie ciskano go z granatnika lub moździerza. Ponieważ niekształtna postać tego pocisku czy-

niła bieg jego bardzo niepewnym, zaprzestano więc używać dziś karkasów do celów artylleryastycznych, zastępując je palnemi bombami lub rozpalonemi kulami. *Wł. B.*

Karkatowizna, jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Poszerwinty i rozlewa swe wody na 6 morgach przestrzeni.

Karkliny, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Wołowicze znajdujące się jezioro, rozległe morgów 10.

Karkosie, karkosz, tak Klonowicz, dawną polszczyzną, nazywa łuczywo.

Karkosz, część mięsa z wołu lub krowy, albo cielęcia, czy barana od karku. Klonowicz we *Flisie* opisując tych śmiałych żeglarzy, przymawia im, że po drodze zręcznie kradną gęsi, pomimo że kurzy się karkosz w misie.

Karkoszki, na Podlasiu nazywają tak pnie, wydobyte po wyciętej olszynie, zdatne na opał.

Karkowe żelazo albo **sybirskie,** które zwierza w pół lub za kark łapie; składa się ze sprężyny, zamka i chwatów.

Karkus, zamek w Inflantach, w prowincyi Estonii, między Felinem i Dorpatem. R. 1563 zdobyty przez Szwedów, a r. 1573 przez Moskwę. Po zawartym pokoju wrócony Polsce, objął go na dziedzictwo Jerzy Farensbach. Roku 1601 Dembiński, wojewoda parnawski, pobił pod nim Szwedów na głowę, którzy byli pod dowództwem Karlsona.

Karlin *(Carlino)*, drobna moneta w b. królestwie Obojga Sycylii, którą zapewne wprowadził Karol Andegaweński, brat Ludwika św. Ma ona dotąd obieg i wartość jej wynosi około 20 gr. polskich. Wybijano także sztuki po 2 i 6 karlinów. Dukat neapolitański wart 10, a piastr 12 karlinów.

Karliński, herbu Ostoja, dom w Krakowskiém województwie głównie osiadły, ale i w innych stronach Rzeczypospolitej znany. Z tych niektórzy mieli przydomek *Szyja*, z powodu, że przodek ich w szyję ciężko raniony został. Z linii Szyjów, Abraham, żyjący za czasów ostatnich Jagiellończyków, miał dwóch synów: Kacpra i Marcina. Kacper zapisał się nie zgasłą pamięcią w dziejach narodowych. W r. 1588 arcyksiążę austryjacki Maxymilijan, pretendent do korony polskiej, odparty w Grudniu t. r. przez Jana Zamoyskiego od stolicy Rzeczypospolitej Krakowa, zmuszony cofać się, dał rozkaz zdobycia warownego zamku wówczas Olsztyna, wznoszącego się na skale, niedaleko Częstochowy. Właśnie dowódzcą małej załogi w tym zamku był Kacper Karliński, którego pięciu synów poległo, mężnie stawając w obronie ojczyzny. Ten, wierny nowo obranemu królowi Zygmuntowi III, postanowił bronić się do upadłego. Niemcy napadłszy na dwór Karlińskiego, pochwycili najmłodszego jego syna w niewolę wraz z mamką i gdy znaleźli opór w otworzeniu bram Olsztyna, zagrozili śmiercią małej dziecinie. Widząc, że postrach ten nie przełamał postanowienia ojca, rozkazali szturm do zamku, wiodąc w pierwszym szeregu mamkę z niemowlęciem. Karliński zobaczył z murów dziecię swoje, ale ceniąc wyżej sprawę ojczyzny nad krew własną, wycelowawszy sam działa, z jednego w najbliższy zastęp idący do szturmu dał ognia, a najmłodszy z synów jego padł rozdarty armatnią kulą. Niemcy przestraszeni tą odwagą i poświęceniem, cofnęli się od murów Olsztyna. (Wypadek ten dał wątek do prześlicznej sceny dramatycznej Alexandrowi Fredrze p. n.: *Obrona Olsztyna,* którą wydrukował w *Haliczaninie,* Lwów, 1830 r. Władysław Syrokomla napisał tejże treści dramat: *Kacper Karliński,* Wilno, 1858 r.). Z ośmiu synów pozostało na starość Karlińskiemu dwóch tylko: Walenty i Marcin, obaj

ludzie zasłużeni w rycerskim zawodzie. Marcin był chorążym smoleńskim, posłował na sejm w r. 1628 i w r. 1632 jako kommisarz do traktatów z Moskwą wysadzony. W młodych latach walczył w Węgrzech, stojąc po stronie Rudolfa cesarza, następnie w Inflantach z Chodkiewiczem, pod Smoleńskiem z Zygmuntem III w stopniu rotmistrza, a następnie pułkownika i sędziego wojskowego. Gdy Smoleńsk Moskwa oblężeniem otoczyła i ścisnęła, dzielny ten wojownik przez wszystkie szyki nieprzyjacielskie mężnie się przedarł do miasta, straciwszy dwóch tylko towarzyszy ze swej chorągwi i twierdzę w żywność zaopatrzył. *K. Wł. W.*

Karliści, tak nazywano po rewolucyi lipcowej we Francyi stronników Karola X, czyli starszej linii Bourbonów, dziś zwanych zwykle *legitymistami*. W Hiszpanii po śmierci Ferdynanda VII i podczas wojny królowej Izabeli z don Carlosem, nazywano *Karlistami* stronników tego pretendenta. *F. H. L.*

Karloman, syn Karola Martela i brat Pipina Łagodnego, po śmierci ojca swojego (r. 741) otrzymał w podziale Austrazyję, do której przyłączył Szwabiję i Turyngiję, panując nad krajami temi samodzielnie, lecz bez tytułu królewskiego. Po kilku szczęśliwych wojnach z bratem przyrodnim Griffonem, któremu ojciec zostawił był liczne włości, z Odilonem, księciem bawarskim, Teoderykiem, księciem saskim i Teobaldem, księciem allemańskim, Karloman zasmucony utratą małżonki, wstąpił do klasztoru, zostawiwszy opiekę nad dziećmi i zarząd kraju bratu Pipinowi. Umarł w mieście Vienne, w Delfinacie, r. 754, lecz z synów jego żaden do władzy nie dostał się, bo niewierny opiekun zamkniętych po klasztorach kazał zamordować. — **Karloman**, syn Pipina, nastąpił po ojcu r. 768, razem z bratem swoim Karolem, późniejszym Karolem Wielkim. W udziale swoim otrzymał Karloman Austrazyję, Francyję niemiecką i prowincyje najbliższe Rodanu. Bunt w Akwitanii spowodował niezgody pomiędzy dwoma braćmi, gdyż Karloman nie chciał wojskiem swém wesprzeć działań Karola; wkrótce potém umarł (r. 771), licząc zaledwie 20 lat wieku, a Karol Wielki natychmiast przywłaszczył sobie jego kraje, wydziedziczając tym sposobem swego synowca, jedynego syna po Karlomanie. Wdowa jego Herberga, wraz z dziećmi, schroniła się do króla Lombardów Didiera, zkąd podczas wojny z Karolem Wielkim zwycięzca zabrał ich do Francyi. Tu zginęli w zapomnieniu. — **Karloman**, król francuzki, drugi syn Ludwika Jąkały, wstąpił na tron w r. 879 i panował wspólnie z bratem swoim Ludwikiem III, po śmierci którego (882) sam królem pozostał. Zginął we dwa lata potém na polowaniu, przez nieostrożność jednego z towarzyszów. — **Karloman**, syn Ludwika Niemieckiego, podzielił się krajami ojca swojego z braćmi: Ludwikiem Saskim, królem niemieckim i Karolem III Grubym. Karlomanowi dostała się Bawaryja, do której przyłączył Pannoniję, Karyntyję, oraz Czechy i Morawiję. Przez chwilę Karloman był nawet królem włoskim i chciał się nawet przez papieża Jana III kazać ukoronować cesarzem, lecz ten ostatni ciągle łudził go jedynie obietnicami. Umarł r. 880, zostawiając tylko jednego syna z nieprawego łoża, imieniem Arnolfa, ktory później został cesarzem. *F. H. L.*

Karlos (don), infant Nawarry, książe de Viana, urodzony 1420 r. z Jana I aragońskiego i królowej nawarskiej Blanki, której był spadkobiercą; wszakże Jan po śmierci żony swojej, sam ze szkodą syna swego tron nawarski sobie przywłaszczył. Don Karlos, będący ofiarą ambicyi ojca i prześladowań macochy, królowej Joanny, która koronę nawarską zachować chciała dla wła-

snego swego syna, don Ferdynanda, z orężem w ręku, przy pomocy króla Kastylii, zdobył Nawarę, która ogłosiła go swoim królem. Wybuchła krwawa wojna pomiędzy ojcem i synem; ten ostatni zwyciężony pod Ajbar, uwięziony w twierdzy Tafalla, wypuszczony dopiero został na wolność za przyrzeczeniem, że aż po śmierci ojca przybierze godność króla Nawarry. Ale stronnicy jego zapalili na nowo wojnę domową; don Karlos, prześladowany przez nieubłaganą macochę, przez ojca wydziedziczony i znowu pobity, schronił się do Francyi i ztamtąd do Neapolu, do wuja swego Alfonsa Wspaniałomyślnego, króla aragońskiego. Pomimo ogłoszonej amnestyi, król Jan I kazawszy syna swego uwięzić w Fraga, dokąd zwabił go uludnemi obietnicami, postawił go przed sądem pod zarzutem zdrady stanu; lecz na wiadomość o tém cały kraj bierze się do oręża, a przychodzą mu również w pomoc Katalonija, Aragon i Walencyja. Królowa, żeby przez lud nie zostać poszarpaną, wyciąga don Karlosa z więzienia w Minella i oddaje go w ręce Katalończyków, którzy w tryjumfie prowadzą go do Barcelony. Króla zmuszono do uznania don Karlosa dziedzicem korony i do zezwolenia na jego małżeństwo z infantką Izabellą kastylską, którą królowa przeznaczała swemu synowi Ferdynandowi; wszakże macocha projekt ten zniweczyła przez zbrodnię, bo w r. 1461 don Karlos umarł otruty; Katalończycy znów porwali się do oręża, żeby pomścić śmierć jego, o którą jawnie obwiniali królowę. Don Karlos powszechnie był kochany dla męztwa, łagodności i zamiłowania w naukach; był on autorem wytwornego przekładu *Etyki* Arystotelesa i *Kroniki królów Nawarry*, która dotąd jeszcze w rękopismie spoczywa w archiwum pampelońskiém. *F. H. L.*

Karlos (don), infant hiszpański, syn Filipa II, z drugiego małżeństwa z Maryją portugalską, urodzony dnia 3 Lipca 1545 roku w Valladolid, przyszedł na świat jako dziecię niezmiernie słabowite i wychowany został z nadzwyczajną troskliwością przez siostrę ojca, Joannę: matka bowiem jego w cztery dni po rozwiązaniu umarła. Pobłażanie, jakie wszyscy mieli dla młodego, ciągłemi chorobami trapionego infanta, zwiększyło jeszcze wrodzoną mu gwałtowność i upór. W r. 1560 Filip II kazał stanom zgromadzonym w Toledo uznać go następcą tronu, a w 1562 roku wysłał go do uniwersytetu Alcala de Henares, w nadziei, że nauki złagodzą dziki jego charakter. Zawiedziony w tém przypuszczeniu i przekonany, że don Karlos, dopóki nie zmieni sposobu myślenia, niezdolnym będzie do objęcia władzy najwyższej, król sprowadził w r. 1563 swoich synowców, arcyksiążąt Rudolfa i Ernesta, z zamiarem zapewnienia im następstwa na tron hiszpański. Don Karlos, w ustawicznych żyjący nieporozumieniach z ojcem, postanowił skutkiem tego w r. 1565 opuścić Hiszpaniję i już miał wyjechać, gdy go Ruy Gomez de Silvia, powiernik Filipa, który zdołał również pozyskać zaufanie infanta, odwiódł od tego kroku. Kiedy w 1567 r. wybuchło powstanie w Niderlandach, don Karlos napisał do kilku grandów królestwa, że zamierza udać się do Niemiec, o czém atoli stryj jego, don Juan d'Austria, doniósł królowi. Don Karlos, który kilkakrotnie już z naciskiem objawiał był chęć przyjęcia udziału w sprawach państwa, którą to chęć ojciec zawsze odpierał nader oziębłe, powziął odtąd niezwyciężony wstręt przeciw ulubieńcom królewskim, księciu Alby, Ruy Gomezowi de Silvia, don Juanowi d'Austria i Spinoli; szczególnie zaś obraził się tém, że Alba otrzymał namiestnikowstwo w Niderlandach, o które sam kilkakrotnie upraszał. W wigiliję Bożego Narodzenia 1567 r. zeznał na spowiedzi, że postanowił zamordować człowieka, a przeor klasztoru w Atocha przywiódł go do wyrzeczenia kilku wyrazów, z których można było wnosić, że

zamierzał zamach na swego ojca. Doniesiono o tém królowi. Wkrótce potém istotnie don Karlos usiłował napaść na don Juana d'Austria, poczém król kazał w nocy 18 Stycznia 1568 r. zabrać wszystkie papiery infanta, jego samego zaś oddał pod ścisły dozór księcia Feria i sześciu gwardzistów szlacheckich. Potém radzie stanu, pod przewodnictwem kardynała Espinosa, wielkiego inkwizytora i prezesa rady kastylskiej, polecono wydanie wyroku na infanta. Rozkaz do zupełnego jego uwięzienia, pomimo wstawiennictwa papieża i wszystkich monarchów, do których Filip II o tym wypadku napisał, mianowicie zaś cesarza Maxymilijana II, podpisany został w d. 2 Marca 1568 roku, a wykonanie jego poruczono Ruy Gomezowi de Silvia, księciu Eboli. Niewstrzemięźliwość więźnia w jadle i w napojach spowodowała zjadliwą gorączkę. Kierunek procesu miał don Diego Bribiesca de Mugnatones, członek rady kastylskiej; w Lipcu złożył królowi rapport, oparty na zeznaniach świadków i na zabranych księciu papierach, w którym wykazywał, że ponieważ don Karlos zamierzał spełnić ojcobójstwo i wojną domową przywłaszczyć sobie panowanie nad Flandryją, przekonanym jest o zbrodnię obrażonego majestatu, że wszelako zależy od monarchy, czyli następcę tronu zechce kazać osądzić według praw ogólnie obowiązujących. Filip oświadczył, że mu sumienie nie dozwala robić wyjątku na rzecz syna niegodnego korony; ponieważ jednak nadwerężony stan zdrowia infanta nie zostawia żadnej nadziei, przeto zdaniem jego będzie najlepiej nie otaczać go żadną troskliwością, lecz pozwalać mu jeść i pić co i ile sam zechce, co wkrótce i tak śmierć jego spowoduje. Akta procesu atoli nic o tej decyzyi królewskiej nie wspominają; wyroku żadnego nie zredagowano, ani nie podpisywano, a sekretarz trzymający pióro, imieniem Pedro del Hogo, w przypisku nadmienia, że do tego punktu doszło właśnie postępowanie sądowe, gdy infant umarł w skutek choroby d. 24 Lipca 1568 r. Przed śmiercią don Karlos uroczyście ojca swego przeprosił, otrzymał odeń błogosławieństwo i wyspowiadał się; pochowany został w klasztorze pp. dominikanek El-Real w Madrycie. Akta sprawy król złożyć kazał w 1592 r. do archiwum w Simancus. Historyja don Karlosa wiele przedstawia szczegółów dotąd jeszcze niewyjaśnionych; według jednych łączył on z miłością sławy męztwo, dumę i żądzę panowania; według innych kochał się w excentrycznej oryginalności. Zdaje się, że wszystkie te przymioty były w nim skutkiem ciągłego jakiegoś gorączkowego rozdrażnienia. Głównej przyczyny nieporozumienia ojca z synem upatrywano również w tém, że się Filip II ożenił z Elżbietą, córką króla francuzkiego Henryka II, której małżeństwo z don Karlosem ułożoném już było 1559 r. na kongresie w Chateau Cambrésis. Inni natomiast starali się dowieść, że don Karlos nigdy się nie kochał w Elżbiecie i że, gdy już została żoną jego ojca, w żadnych zgoła z nią nie zostawał stosunkach. Jeżeli z jednej strony usiłowano go przedstawić jako życzliwego Niderlandczykom i nieprzyjaciela inkwizycyi świętej, z drugiej znów utrzymywano, że nie posiadał ani wiadomości, ani zasad, ani nawet tyle rozumu, żeby był zdolnym do liberalniejszych jakich wyobrażeń. Żadne też autentyczne świadectwa nie udowodniły, iż don Karlos umarł z trucizny zadanej mu jakoby w rosole, albo że go uduszono w kąpieli, lub że inną jakąkolwiek umarł śmiercią gwałtowną. Kilku tragików, mianowicie poeta niemiecki Schiller, użyło z niepospolitém powodzeniem losu don Karlosa na przedmioty do dramatów; historyja atoli niemało w tém ucierpiała na przeistoczeniu poetycznem. Ob. w tej mierze piękną rozprawę Ranke'go, p. t. *Zur Geschichte des Don Carlos*, w XVI tomie wiedeńskich *Jahrbücher der Literatur*. *F. H. L.*

Karlos (don Maryja Izydor de Bourbon), urodzony 29 Marca 1788 roku, drugi syn króla hiszpańskiego Karola IV, brat Ferdynanda VII, na zepsutym dworze ojca swojego stosunkowo dobre odebrał wychowanie. Z rozkazu Napoleona w 1808 r., wraz z bratem swoim wyrzec się musiał następstwa na tron, poczém do r. 1814 obaj bracia osadzeni byli w zamku Valençay. Po powtórném małżeństwie Ferdynanda VII z córką króla portugalskiego Jana VI, don Karlos zaślubił w 1816 r. jej siostrę, Maryję Franciszkę d'Assis (urodz. 1800, zm. 1834), z którą spłodził infantów: don Karlosa (ur. 1818), don Juana Karlosa (ur. 1822) i don Fernanda (ur. 1824). Ponieważ drugie także małżeństwo króla zostało bezdzietném, przeto infant don Karlos najbliższe miał widoki następstwa, skutkiem czego też zebrało się przy nim stronnictwo, starające się pozyskać jego względy. Księża, a zwłaszcza jezuici, coraz większe otrzymywali nań wpływy i wkrótce zwróconą została na niego uwaga tych wszystkich, którzy pragnęli przywrócenia dawnej świetności religii i nieograniczonej monarchii, czego trudno było spodziewać się po słabym i zmiennym charakterze Ferdynanda. Po wskrzeszeniu konstytucyi w 1820 r. don Karlos uchodził za kierownika wszystkich spisków i rewolucyj, dążących do zaprowadzenia bezwarunkowego, dawnego absolutyzmu, zwłaszcza od r., 1823, kiedy ministrowie Zea Bermudez i Ofalia sprzeciwiać się zaczęli gwałtownej reakcyi. Fanatyczne mnichy i mściwi absolutyści otaczali coraz bardziej don Karlosa, którego następstwo na tron wydawało się coraz pewniejszém, zwłaszcza odkąd trzecie także małżeństwo Ferdynanda nie budziło nadziei bezpośredniego potomstwa. Powoli ukazywały się już jawne rozruchy na korzyść don Karlosa, które atoli pozostały bez skutku. Natomiast przeciwnicy infanta wymogli na bezdzietnym królu, że, gdy mu w 1829 roku trzecia żona umarła, ożenił się z czwartą, Maryją Krystyną, młodszą siostrą małżonki infanta don Franciszka da Paula; w razie zaś potomstwa płci żeńskiej, iżby zniósł prawo salickie (ob.) za pomocą sankcyi pragmatycznej, którą też Ferdynand istotnie w d. 24 Marca 1830 r. ogłosił. W dniu 10 Października 1830 urodziła się infantka Maryja Izabella, a tém samém nadzieje don Karlosa, bezpośredniego wstąpienia na tron po bracie, obróciły się w niwecz. Wprawdzie stronnictwu jego powiodło się skłonić śmiertelnie chorego już króla do zmiany postanowienia i do przywrócenia we Wrześniu 1832 r. prawa salickiego; lecz zaledwie wyzdrowiał, gdy ogłosił, że wydany w tej mierze dekret był wyłudzony i że sankcyję pragmatyczną utrzymuje w swej mocy. Sprawa don Karlosa stanęła tym sposobem gorzej niż kiedykolwiek; z tém wszystkiém, stronnicy jego tak usilnie za nim się starali, że król nie mogąc znieść ich natręctwa, wygnał do Portugalii najprzód księżniczkę Beiry, późniejszą małżonkę don Karlosa, potém samego don Karlosa i infanta don Sebestyjana. Kiedy wygnany don Karlos odmówił przybycia do Madrytu, dla złożenia hołdu księżniczce Asturyi, król kazał mu udać się do państwa Kościelnego. Wtedy to don Karlos oświadczył urzędownie swojemu bratu, że przekonany o ważności swych praw do korony hiszpańskiej, innych uznawać nie może, i jeszcze nie wsiadł na okręt mający go powieść do Włoch, kiedy we Wrześniu 1833 r. umarł Ferdynand VII, poczém królowa regentka w dni kilka powtórzyła mu rozkaz wyjazdu. Ale don Karlos uważał się już za prawowitego władzcę Hiszpanii, a takim uznali go nietylko jego stronnicy, zwani odtąd karlistami, ale także don Miguel w Portugalii, tak iż królowa regentka już w d. 16 Października ogłosić go musiała buntownikiem. Wypędzenie z Portugalii don Karlosa razem z don Miguelem było celem poczwórnego przymierza, pomiędzy Hiszpaniją, Portu-

galiją, Angliją i Francyją, a cel ten osiągnięto jeszcze przed zratyfikowaniem traktatu. W d. 1 Czerwca 1834 r. don Karlos wsiadł na okręt do Anglii, gdzie uporczywie odrzucał wszystkie propozycyje królowej, ofiarującej mu znaczną pensyję roczną. Opuściwszy w d. 1 Lipca pokryjomu brzegi Anglii, w przebraniu, przez Paryż, Bordeaux i Bayonnę dostał się d. 10 Lipca do Hiszpanii, gdzie natychmiast w prowincyjach północnych wybuchła wojna domowa, prowadzona z rozmaitém powodzeniem, aż nareszcie w 1839 r. don Karlos ujrzał się zmuszonym poszukać schronienia na gruncie francuzkim (ob: *Hiszpanija*). Już w 1834 r. don Karlos, wraz z całém swojém potomstwem, jednomyślnem niemal postanowieniem obu izb (procerów i prokuratorów) wyłączonym został od następstwa na tron i wygnanym z Hiszpanii, które to postanowienie kortezy ustawodawcze z 1836 r. jednomyślnie zatwierdziły. Po śmierci pierwszej swojej małżonki w 1834 roku, don Karlos ożenił się 1838 r. z Maryją Teressą, infantką portugalską i wdową po do Piotrze, infancie hiszpańskim, matką infanta don Sobestyjana. We Francyi przeznaczono mu na mieszkanie zamek w Bourges, gdzie trzymano go długo, że niechciał się wyrzec swoich praw do korony; dopiero w 1844 r. abdykował z tych praw na rzecz starszego swego syna księcia Asturyi i przybrał nazwisko hrabiego Molina. W d. 17 Lipca 1845 opuścił Bourges i Francyję i w d. 10 Marca 1855 r. umarł w Tryjeście. — **Karlos** (don Ludwik Maryja Ferdynand), najstarszy syn poprzedzającego, urodz. 31 Stycznia 1818 r., przebywał w Anglii pod nazwiskiem hrabiego *Montemolin*. Od czasu abdykacyi ojca na rzecz jego, kilkakrotnie jeszcze w Hiszpanii, mianowicie w Katalonii, powtarzały się rozruchy karlistowskie. W 1849 hrabia Montemolin próbował pod obcém nazwiskiem przez Francyję dostać się do Hiszpanii, lecz poznany, przytrzymany został w Perpignan, zkąd wkrótce atoli pozwolono mu wrócić do Anglii. Umarł 1861 r., a synowie jego, po bezskutecznej jeszcze wyprawie do Hiszpanii uwięzieni, pretensyi do tronu stanowczo się wyrzekli, poczém znowu (jedyny dziś żyjący) Ferdynand w Austryi znalazł przytułek. *F. H. L.*

Karlow, Karlowy *Tyn*, ob. *Karlstein.*

Karlow Bag, w narzeczu miejscowém słowiańskiém, po włosku zaś *Carlopago*, a w starożytnych czasach *Srissia Stripa* zwane miasto, na pomorzu Adryjatyckiém położone. Należało niegdyś do hrabiów Kerbawskich, którzy wyjednali dla niego różne przywileje od króla Matyjasza 1481 r.; w r. 1525 Turcy je złupili i zburzyli. Za Karola VI na nowo się poczęści odbudowało i otrzymało nazwę dzisiejszą Karlow Bag. Obecnie jest miastem okręgowém Pogranicza wojskowego pułku Likańskiego i leży na bardzo wąskiém pobrzeżu, okolone górami i morzem; liczy 1,500 mieszkańców, ma klasztor kapucynów i port dosyć obszerny i głęboki. *Ad. N.*

Karlowarskie góry, część gór Kruszných, wznosząca się na prawym brzegu rzeki Oharki, między Karlowemi Warami (*Karlsbad*), Bochowem i Chyszą. W środku tej przestrzeni górskiej leży Slawkow (*Schlaggenwald*). Najwyższym zbiorowiskim tych gór jest Las Cesarski (*Cisarzski Les*), ze szczytem Glatze, na 3,084 stóp wysokim. Góry te, licznemi wąwozami i parowami poprzerzynane, ciągną się od zachodu na wschód, składają się z granitu zwyczajnego i wydającego cynę. Obfitują także w glinę porcelanową. Ruda cynowa dobywa się głównie w okolicach Slawkowa, gdzie znajdują się zarazem różne piękne minerały. Pod Mnichowem (*Einsiedl*) i Teplą znajdują się całe gniazda amfibijowych skamieniałości. Mimo obfitości rudy cynowej, wyrób

cyny zaledwie tysiąc centnarów rocznie wynosi. Pod Karlowemi Warami wytryskują z pokładów granitowych znane światu źródła wody wrzącej. *Ad. N.*

Karlowicowie z Karlowic (*Carlowitz*), ród szlachecki chorwacki slawoński, wymarły r. 1531 na Janie z Karlowic, banie chorwackim, pochodzący od starożytnego rodu szlacheckiego, obecnie w Saxonii, a pierwotnie w Węgrzech żyjącego, wywodzącego swój początek od rodu królewskiego Andegaweńskiego (Anjou), panującego niegdyś w Neapolu i Węgrzech. Karol, który pisał się księciem Draczskim, w końcu XIV wieku wybudował w Sremsku zamek czyli gród i nazwał go Karlowice, a potomkowie jego od niego pisać się zaczęli z Karlowic; tym sposobem, syn jego starszy *Jan*, stał się założycielem tego rodu; młodszy bowiem *Krzysztof*, osiedliwszy się za cesarza Zygmunta w Saxonii, dał początek oddzielnemu rodowi saskiemu, który znowu rozpadł się na dwa główne rody: *Kreischaski* i *Rabensteinski* i kilka innych mniejszych. Z linii saskiej pochodził biskup miśnijski (minoński) Mikołaj, zmarły 1555 r. i wielu innych sławnych mężów stanu i wojowników, jak v. Carlowitz Albert (ob). Istniała także czeska odnoga tego rodu, ale ta wymarła w wieku zeszłym. *Ad. N.*

Karlowie ze Swarowa, starożytny ród szlachecki czeski, tak się piszący od grodu Swarowa, położonego w dawnym powiecie Rakownickim; wymarły w zeszłym wieku. W rodzie tym urząd strażników drzwi królewskich był dziedzicznym przez dwa wieki. *Ad. N.*

Karlowingi (*Karolingi*), tak nazywają się członkowie rodziny Karola Wielkiego, zwłaszcza należący do niej królowie drugiej dynastyi francuzkiej. Protoplastą ich był *Arnolf*, biskup w Metz, zmarły 631 r. Syn jego *Ansegizes*, zaślubił Beggę, córkę Pipina Starszego, mera pałacowego w Austrazyi. Synowie Ansegiza, *Marcin* i *Pipin* z Heristall, jako najpotężniejsi posiadacze gruntowi powołani zostali przez Austrazyjanów do godności merów pałacowych. Marcin umarł zamordowany; Pipin zaś orężem wymógł na słabym królu neustryjskim, Teoderyku III, godność mera pałacowego we wszystkich trzech państwach frankońskich, to jest w Neustryi, Austrazyi i Burgundyi. Zostawił on wprawdzie na tronie Merowingów, ale byli to już tylko królowie z gliny (*rois fainéants*, — *Schattenkönige*). Pipin umarł 17 Grudnia 714 r. i następcą swoim zostawił młodego swego wnuka Teobalda, którego opiekunką ustanowił swoją żonę Plektrudę. Ale *Karol Martel* (ob.), jeden z synów naturalnych Pipina, podniesiony został przez Austrazyjczyków do godności mera pałacowego i jako taki zajął pod swoją władzę wszystkie trzy państwa. Za niego rozpoczęło się podbicie ludów germańskich na lewym brzegu Renu; umarł r. 741, zostawiwszy tron od 737 r. opróżnionym. Dwaj jego synowie, *Karloman* i *Pipin Łagodny*, podzielili się prowincyjami, a dla umocnienia swej władzy oddali koronę Chylderykowi III. Wszakże Karloman w r. 747 wstąpił do klasztoru, a Pipin został panem całego kraju. Szanowany przez magnatów dla swoich przymiotów wojowniczych, kochany przez duchowieństwo dla swojej hojności, strącił on z tronu ostatniego Merowinga i w d. 3 Maja 752 r. koronował się na króla Franków. Za jego rządów rozpoczęło się podbicie Włoch; umarł dnia 24 Kwietnia 768 r., licząc 54 lat wieku. Jego synowie *Karloman* i *Karol Wielki*, rozdzielili pomiędzy siebie państwo, lecz Karloman umarł już w 771 roku, a brat jego, bez uwagi na synowców, zagarnął kraj cały. Zdobyczami i polityką Karol Wielki uczynił monarchiję frankońską uniwersalną monarchiją zachodu. Papież Leon III, r. 800, w Rzymie włożył mu na głowę koronę cesarstwa Zachodniego, którą ostatni nosił Romulus Augustu-

lus. Jakkolwiek wielki ten Austrazyjczyk zdołał powstrzymać pędzące ku zachodowi hordy germańskie, przecież pojął, że ich bez oświaty, bez wspólności obyczajów i języka utrzymać razem nie potrafi; za życia więc jeszcze rozdzielił swoje kraje pomiędzy prawych synów. Ale drugi jego syn *Pipin* zmarł już w 810 r., zostawiając syna *Bernarda*, któremu dziadek nadał królestwo Włoskie; również i najstarszy syn Karola Wielkiego, *Karol*, zmarł przed śmiercią ojca bezdzietnie. Cesarz wówczas r. 813 ukoronował najmłodszego syna swego, *Ludwika Pobożnego*, na współregenta, ale wraz z śmiercią Karola Wielkiego (814 r.) zgasł od razu wysoki genijusz, będący dotąd udziałem jego rodu. Ludwik Pobożny już w 817 r. Bawaryję oddał najmłodszemu swemu synowi *Ludwikowi*, a Akwitaniję drugiemu, *Pipinowi*; najstarszego zaś, *Lotaryjusza*, zrobił współregentem i zapewnił mu koronę cesarską. Rozporządzenie to wywołało bunt Bernarda włoskiego, który pokonany i oślepiony umarł w 818 r. Z drugiego małżeństwa narodził się Ludwikowi Pobożnemu jeszcze jeden syn, *Karol Łysy*, na korzyść którego ojciec przedsięwziął nowy rozdział kraju. Okoliczność ta wywołała długie wojny ojca z synem, co przyśpieszyło demoralizacyję rodziny. Po śmierci Ludwika Pobożnego w 840 r. Lotaryjusz uważał się za cesarza; drugi jego brat, Pipin Akwitański, umarł jeszcze przed ojcem, w 838 r., zostawiając wprawdzie synów, na których atoli uwagi nie zwrócono. Po długich niesnaskach stanął nareszcie pomiędzy braćmi traktat w Verdun (w Sierpniu 843 r.), mocą którego wszystkie kraje Karola Wielkiego rozdzielone zostały na trzy państwa od siebie niezawisłe. Lotaryjusz I otrzymał koronę cesarską, królestwo Włoskie i wszystkie prowincyje od Renu do Skaldy i od źródeł Mozy do ujścia Saony do Rodanu, oraz wzdłuż tej ostatniej rzeki aż do morza Śródziemnego; Ludwik bawarski, zwany odtąd *Niemieckim*, dostał kraje z tej strony Renu, a na lewym brzegu okręgi Spira, Worms i Moguncyję; Karol Łysy wziął resztę, to jest Neustryję, Akwitaniję i Marchiję hiszpańską, czyli kraje frankońsko-romańskie. Z ostatniego działu powstało odtąd samoistne pod względem politycznym i narodowym państwo Francuzkie. Synowiec Lotaryjusza I, zmarłego w 855 r., raz jeszcze podzielili się jego krajami: *Ludwik II* wraz z Włochami przybrał tytuł cesarza zachodniego; *Lotaryjusz II* dostał kraje nad Mozą pod nazwiskiem królestwa Lotaryngskiego; *Karol* otrzymał prowincyje na lewym brzegu i poniżej Saony, czyli królestwo Prowancyi. Podług traktatu w Mersan (847 i 851 r.) dziedzictwo dwóch ostatnich braci wrócić miało do Ludwika II. Karol zmarł w 863 r., a prowanckie jego kraje w samej rzeczy rozdzielone zostały pomiędzy dwóch braci pozostałych, to jest między cesarza i króla Lotaryngskiego; lecz kiedy w r. 869 umarł także Lotaryjusz II, stryjowie: Karol Łysy francuzki i Ludwik Niemiecki przemocą zabrali Lotaryngiję. Cesarz Ludwik II zmarł d. 12 Sierpnia 875 r. bezpotomnie i uniwersalnym swoim spadkobiercą ustanowił *Karlomana*, jednego z synów Ludwika Niemieckiego. Wszakże Karol Łysy na czas krótki przywłaszczył sobie nawet koronę cesarską. Król Ludwik Niemiecki umarł w r. 876, a krajami jego podzielili się pozostali synowie: *Karloman* został królem bawarskim, a po śmierci Karola Łysego w r. 876 otrzymał także Włochy, wraz z godnością cesarską i zmarł bezdzietnie 882 r.; *Karol Gruby* został królem Szwabii i dopiero po śmierci najstarszego brata swego Karlomana otrzymał tron cesarski i Włochy, a po śmierci młodszego *Ludwika* całe Niemcy. W r. 882 magnaci francuzcy obrali go również swoim królem, tak iż raz jeszcze połączył w jednej osobie całe dziedzictwo Karola Wielkiego. Ale słaby na ciele i na umyśle, jako niezdol-

ny do sprawowania rządów, na sejmie ogólnym w Triburze 887 r. pozbawiony został wszystkich swoich posiadłości i umarł w roku następnym. Po złożeniu z tronu Karola Grubego, który pomiędzy królami Francyi figuruje jako Karol III; *Arnulf*, syn naturalny cesarza Karlomana, otrzymał Niemcy i Włochy wraz z koroną cesarską; umarł 899 r. i koronę niemiecką zostawił siedmioletniemu synowi *Ludwikowi III*, z przydomkiem *Dziecko*, na którym w 911 roku wygasł ród Karlowingów w Niemczech. Córka Arnulfa, imieniem *Glismunda*, zaślubiła hrabiego frankońskiego Konrada von Fritzlar i została matką dynastyi cesarzy frankońskich; po Ludwiku Dziecku nastąpił syn jej Konrad I. *Świętopełk*, syn naturalny Arnulfa, został królem lotaryngskim i zszedł bezpotomnie 900 r.—Dynastyja założona we Francyi przez *Karola II* czyli *Łysego*, przetrwała w szeregu słabych monarchów (*rois fainéants*) główne gałęzie swego rodu niespełna o wiek jeden. Syn Karola *Ludwik II* umarł 879 r. i zostawił z pierwszego małżeństwa dwóch synów: *Ludwika III* (zmarłego 882 r.) i *Karlomana I* (zmarłego 884 r.), którzy wspólnie rządy sprawowali. Po ich śmierci magnaci francuzcy, z pominięciem *Karola Prostego*, syna Ludwika II z powtórnego małżeństwa, obrali królem swoim cesarza *Karola Grubego*. Dopiero w r. 893 Karol III czyli *Prosty*, osadzony został na tronie francuzkim przez kilku magnatów, lecz przed śmiercią jeszcze, nastąpioną 929 r., ustąpić go musiał dynastyi Kapetyngów. Po burzliwém bezkrólewiu, nareszcie w 936 r. magnaci oddali koronę francuzką *Ludwikowi II Zamorskiemu*, synowi Karola Prostego, zmarłemu 954 r., po którym tron odziedziczył najstarszy jego syn *Lotaryjusz I;* drugi zaś, *Karol*, został księciem Niższej Lotaryngii. Po Lotaryjuszu I nastąpił w r. 976 syn jego *Ludwik V*, na którym wygasła dynastyja Karlowingów francuzkich 987 r. Wprawdzie Karol, książe Niższej Lotaryngii, usiłował orężem przeprowadzić swoje prawa do tronu, lecz go pobił Hugo Capet i 994 r. umorzył w więzieniu. Przez małżeństwo córki jego z królem Filipem Augustem krew Karlowingów przeszła do dynastyi Kapetyngów. *F. H. L.*

Karlowitz (*Karljowac Dolny*), wolna osada wojskowa na Pograniczu wojskowém sławońskiém, w okręgu pułku Waradińskiego, nad rzeką Dunajem położona, liczy 5,500 mieszkańców i jest stolicą arcybiskupa i metropolity Kościoła wschodniego w państwie Austryjackiém; posiada liceum serbskie i gimnazyjum. Na wzgórzu stoi kościół ś. Maryi Pojednawczyni, wystawiony na pamiątkę zawartego tutaj przymierza w r. 1699 między cesarzem niemieckim, królem polskim i rzecząpospolitą Wenecką a Turkami. W okolicy Karljowca znajdują się sławne swą dobrocią winnice, wydające wyborne wino. Karljowac Dolny w 1848 r. stał się głównym punktem narodowych i politycznych działań węgierskich Serbów. Wkrótce bowiem po rewolucyi marcowej w Austryi, wybuchły także rozruchy i w krajach węgierskich, zamieszkałych przez Serbów, po wielu miejscowościach, mające na celu pozyskanie narodowego samorządu przez utworzenie województwa Serbskiej, które to żądania właściwie nie zawierały nic nowego, zasadzały się bowiem na przywileju danym przez cesarza Leopolda I r. 1680, a nazywanym sankcyją pragmatyczną serbską. Serbowie więc stosownie do tej ustawy, która tylko w zapomnienie poszła, zwołali do tego miasta sejm narodowy (skupczynę), który obradował jak za dawnych czasów, bez obecności komissarza królewskiego. Obecnemi byli tu nietylko węgierscy Serbowie, ale i zadunajscy, oraz Chorwaci, Słowency, Czesi, Rusini, Polacy i Słowacy. W pierwszym zaraz dniu obrano tutaj nowego patryjarchę Rajaczicza i wojewodę Szuplikaca. Dążenia

te autonomiczne z jednej a unijonistowskie z drugiej strony nie zdały się być na rękę Madziarom, którzy wysłali swe wojska ku Karljowcowi, celem rozpędzenia sejmu serbskiego. Miasto to zostało zbombardowane, mimo to zająć go jednak nie mogli. *Ad. N.*

Karlsbad (*Wary Karolowe, W. Karlowe*), miasto sławne ze swych cieplic, liczące 600 domów z 3,500 mieszkańcami, leży w Czechach, w obwodzie Chebskim, wzniesione na 2,124 stóp nad poziom morza. Jego odległość od Chebu (*Eger*) wynosi (w kierunku zachodnim) $6\frac{1}{2}$ mili; do Maryjańskich łazien (*Marienbad*), leżących od Karolowych Warów ku południowi, jest z tego mil $6\frac{1}{2}$; wreszcie do Lipska, leżącego na północ od Karlsbadu, jest w prostej linii mil 17. Karolowe Wary leżą w parowie blisko półmilowym, ciągnącym się z południa na północ, przez który środkiem płynie rzeczka Ciepła, wpadająca o $\frac{1}{4}$ mili za miastem do rzeki Ogry. Parów ten wykręca się na podobieństwo głoski S, jest zaś tak wąski, że całe miasto składa się właściwie tylko z dwóch ulic, a niektóre domy nie ledwie że przypierają do gór, wznoszących się tuż za niemi. Góry porośnięte jodłami, otaczające Karolowe Wary, składające się przeważnie z granitu, po za niemi od północo-wschodu wznoszą się potężne skały bazaltowe (Rodisfurt, Kisibel), od południa zaś skały gnejsowe, zawierające łupek amfibolowy (Kinzwart, Maryjańskie łaźnie). Według najnowszych poszukiwań wszystkie cieplice Karolowe powstają w tém miejscu, gdzie granit gruboziarnisty styka się z drobnoziarnistym. Jak się zdaje ten ostatni wydobywając się na wierzch, przełamał skorupę tamtego, który go pokrywa. Tym sposobem powstała szczelina, którą ścieka woda, spadająca na góry, aż do takiej głębokości, iż się tam rozparzyć może. Bez pochyby wszystkie cieplice Karolowe biorą początek ze spólnego źródliska, wyżłobionego w granicie, a pokrytego niby sklepieniem z węglanu wapniowego i wodanu żelaznego osadzonych z wody, gdy takowa już nieco ochłodła i utraciła jakąś część kwasu węglanego. Sklepienie to w wielu miejscach pękło, skutkiem połączonego parcia wody, pary i gazu kwasu węglanego; a takiemi szparami lub otwowami woda cieplicza przedziera się na wierzch. Rozmiary tego źródliska, mianowicie jego obwód i głębokość już mniej więcej docieczone i oznaczone zostały. Z tych badań pokazało się, iż przerzeczony zbiornik wody leży dosyć płytko. Albowiem wyświdrowane w ziemi otwory nie sięgają głębiej jak 10 do 15 stóp. Grubość owego sklepienia wapiennego ponad źródliskiem, wynosi w pobliskości tak zwanego waru Sprudel 2—4 stóp; a tam gdzie to ostatnie ciągnie się najdłużej, rozmiar ten dochodzi mniej więcej do 180 stóp. Otóż z tego spólnego źródliska wypływają wszystkie wody cieplicze, które to miejsce wsławiły. Takiemi zaś są źródła następujące: 1) War i 2) Źródła Hygiei, których woda ma + 71,2° C. Obadwa te źródła znajdują się obok siebie, w samym środku miasta, na prawym brzegu Ciepłej. Pierwsze z nich znajduje się wśród wspaniałej kolumnady, wystawionej jeszcze w roku 1827; a drugie bije w domu, gdzie się mieści łaźnia parowa. 3) Źródło rynkowe, jego woda ma + 47,2° C. 4) Źródło zamkowe + 44,1°. 5) Źródło w gospodzie pod koroną rossyjską + 20,5°. Te trzy źródła, na ostatku wyszczególnione, leżą nie ledwie że na przeciwko Waru, po drugiej stronie Ciepłej, bliżej jej ujścia, a niżeli owe źródło główne. Po tejże samej stronie, t. j. po lewym brzegu rzeki wypływają z łona ziemi, mianowicie w dolnej części miasta. 6) Źródło młyńskie + 55,9°. 7) Źródło nowe + 59,9°. 8) Źródło Bernardowe + 67,7°. 9) Źródło Teresyne + 52,1°. 10) Źródło szpitalne + 56,8°; wreszcie 11) Źródło skalne + 56°. Oprócz

tych, zasługują jeszcze na wspomnienie dwa źródła szczaw zimnych, wytryskujące z pod góry, po prawym brzegu Ciepłej. Takiemi są: zdrój żelezisty + 10°, o kilkaset kroków za miastem, poniżej tegoż; tudzież zdrój Dorocin + 15°, powyżej miasta. Cieplice Karolowe są to wody solno-alkaliczne, które skuteczność swoją zawdzięczają niemal wyłącznie siarczanowi, węglanowi i chlorkowi sodowemu, tudzież wysokiemu stopniowi ciepła. Woda z waru ze źródła nowego, młyńskiego i Teresynego mało co się różni w swym składzie chemicznym. Ilość części stałych, zawartych w funcie kupieckim wody, pochodzącej z jednego z tych czterech źródeł. wynosi ogółem 38—41 gran. Między niemi przypada na siarczan sody 15—19 gran, na węglan sody 8—9 gran, na chlorek sodu 7 gran Bardzo podobną do tych wód jest woda ze źródła rynkowego, ale cieplica w gospodzie pod koroną rossyjską jest o wiele słabszą od tamtych. Dwie zaś w zwyż pomienione szczawy, mają mało co więcej nad jeden gran części zsiadłych w funcie wody. Zresztą znajduje się bardzo wiele szczaw około Karolowych Warów. Jak powiadają, w zakresie pięciomilowym tegoż miasta ma ich być przeszło 300! Skuteczność cieplic Karolowych, wywodzą lekarze, jak to już powiedziano powyżej, z obecności w nich w ilości znacznej trzech soli i z wysokiej temperatury wody. Z pomiędzy tamtych, siarczan sodowy przysparza zwolna wydzielanie śluzu w jelitach, tudzież pobudza je do żywszego ruchu, nie wywołując jednak biegunki. Węglan i chlorek sodowy zwiększa ilość alkalów we krwi i przyspiesza rozkład części, nieprzydatnych ustrojowi. Bez wątpienia cieplice Karolowe zmieniają skład chemiczny tak żółci, której wydzielanie zwiększają, jako i moczu. Ciepłota wód przerzeczonych ułatwia i przyśpiesza ich wessanie, jako i krążenie krwi, osobliwie na powierzchni ciała. Tym sposobem może ona dopomódz innym czynnikom lekarskim do uprzątnienia zawad. Przytém woda taka podnieca w ogólności skórę; nadewszystko zaś często wywołuje poty. Wreszcie koi ona ból, osobliwie w takich częściach, z któremi się styka, przeto pomaga w dolegliwościach żołądka i jelit. Pomiędzy wadami ciała, które naprawić mogą i rzeczywiście często naprawiają cieplice Karolowe, na pierwszém miejscu położyć trzeba zastoiny w żyłach trzewowych. mianowicie jeśli je zrządziło uporczywe zaparcie żywota; często rozdrażnienie trzew z powodu pijania wina i w ogólności napojów wyskokowych; wreszcie różne wady w budowie części przerzeczonych, osobliwie wątroby i śledziony. Zatém idzie upośledzenie czynności jelit, krwawnice, zboczenia w upławach miesięcznych, bicie serca, ból i zawrót głowy, hipokondryja, zaduma i t. d. Z pomiędzy szczególnych form chorób, jakie sprowadza owa wzwyż pomieniona wada zasadnicza, przytoczyć należy nieżyt żołądka i jelit, tudzież przekrwienie wątroby. Niemnej pomagają cieplice, o których mowa, w różnych wadach wątroby, jako to: w przekrwiewiu tego trzewa skutkiem zimnicy; w stłuszczeniu jego, w poczynającém się zapaleniu, tudzież w zziarnieniu wątroby i w. i. Przekrwienie tejże, takoż nieżyt przewodów żółciowych, jako też zaparcie kamyka żółciowego, jednego lub więcej w takim przewodzie, sprawia żółtaczkę, w której cieplice Karolowe także niosą skuteczną pomoc. W ostatnich latach przekonali się najznakomitsi lekarze miejscowi, że wody przerzeczone poskramiają moczówkę (*diabetes*), a nawet powstrzymują jej dalszy postęp na lat kilka. Też same wody zaradzają skuteczniej uporczywemu zaparciu stolca, powstałemu z wysiadywania, aniżeli pijanie wód, przeczyszczających mocniej. Również pomagają wody przerzeczone we dnie (*arthritis*), jeżeli takowa jest skutkiem zastoin w żyle bramnej. Wreszcie znają lekarze już od dawna skuteczność cieplic powyższych, jeżeli dziarstwo,

a nawet sporsze kamyki zalegają drogi moczowe. Kąpiele używane w Karolowych Warach, ułatwiają krążenie krwi po skórze, koją ból, przeto przynoszą ulgę chorym, dręczonym od bólu w nerkach lub wątrobie z przyczyny tkwiących w tych trzewach kamyków; a może też ułatwiają wessanie wypocin płynnych. Woda ze źródła żelezistego tudzież szczawa Dorocina skutkują tak, jak wody tego rodzaju znajdujące się gdzieindziej. Chorzy, zwłaszcza tkliwsi, rozpoczynają swe leczenie w Karolowych Warach od picia wody chłodniejszej. Pijają zaś takową rano, naczczo po 5—10 kubków, spełnianych co kwadrans lub pół godziny. Śniadanie pożywają po upływie pół godziny lub godziny od chwili wypicia kubka ostatniego. Tylko wyjątkowo każą lekarze pijać chorym jeszcze w wieczór po kilka (3—4) kubków wody. Kąpią się zaś nie z samego początku kuracyi, lecz dopiero wtedy, gdy czynność jelit już sprowadzoną została na tor prawidłowy. Tacy chorzy używają wanien przed południem, zwykle przez pół godziny; rzadko tylko przez godzinę. Ciepłota wody ku temu przeznaczonej, nie powinna przechodzić + 34.—35° C. Wanien można używać tak we własném pomieszkaniu, jako i w łazienkach publicznych, mianowicie miejskich. Łaźnia parowa znajduje się nad źródłem Hygiei. Tu chorzy kąpią się w skrzyniach, urządzonych według pomysłu Carrona, napełnionych parą, mającą + 45°—50° C. Używają tu także kąpieli mułowych, ogrzewanych do + 35° — 37,5° C., którym jednak nie wielką przyznają skuteczność. Tak zwana sól karolowa, składająca się po większej części z soli glauberowej, dodawaną bywa do wody cieplicznej, aby takowa mocniej poruszała stolec. Chorych, szukających tu zdrowia, liczą na tysiące. W ostatnich latach ich liczba doszła do 9,000 głów, pomiędzy któremi $^2/_3$ stanowią cudzoziemcy. Z tego względu pobyt w Karolowych Warach jest dosyć kosztowny. Wszelako nie zbywa tu chorym na wygodach, a nawet znajdują tu rozmaitą przyjemność; mianowicie wyborna orkiestra, przygrywająca codziennie rano, między godziną 5-tą a 8-mą, chorym pijącym wody. Po południu zaś przebywający tu goście zwykle robią wycieczki na pobliskie, wygodnie dostępne góry, tudzież do odleglejszych, pięknie położonych kawiarń, zkąd zajmujący roztacza się widok na miasto i okolice. Powiadają, iż źródło główne, t. j. tak zwany War, odkrył król czeski a zarazem cesarz niemiecki Karol IV na polowaniu, ścigając tu jelenia, który skoczywszy ze skały, w tém miejscu przebić miał skorupę wapienną, pokrywającą źródlisko i wypuścił na wierzch wodę, rozparzoną w przepaści tej głębi. Na pamiątkę tego dziwnego zdarzenia, skała, z której ów jeleń skoczyć miał, nosi po dziś dzień nazwisko: Skoku jeleniego. Wszakże zabytki piśmienne świadczą, że już w roku 1325 znajdowała się na tém miejscu osada. Przeto śmiało temu zaprzeczyć można, jakoby król Karol miał odkryć tameczny War. Ale był tu ten znakomity władzca dwa razy, t. j. 1370 i 1376 r. Wtedy nadał temu miastu pewne swobody. Od tego czasu przybrało ono nazwisko Warów Karolowych. Atoli do r. 1521 posiadało ono tylko 80 domów. Aż do owej pory kąpywano się tylko w takich cieplicach; ale ich jeszcze nie pijano. Lecz w następujących dwustu leciach używano cieplic Karolowych jednym i drugim sposobem. Aż do początku stólecia XVIII pijano te wody w ilości ogromnej, t. j. po 20—60 kubków, leżąc w łóżku i to w izbie opalanej; w wannie zaś siadywano po 4—5 godzin. Dopiero znakomity lekarz dr. Dawid Becher, urodzony w Karolowych Warach (1725 + 1792) powściągnął te wybryki terapeutyczne. Z tém wszystkiem jeszcze 1733 r. pijano tu codzień po 10—25 kubków, a nadto kąpywano się także codziennie po

2 godziny. W r. 1711 wystawiono tu pierwsze łazienki przy źródle młyńskiém. Dopiero 1756 r. urządzono tu pierwszy chodnik dla chorych gości, 1801 r. stanęła tu pierwsza gospoda. Odtąd zdrojowisko to wzrastało widocznie. Lecz dopiero po kongresie wiedeńskim, który na długie lata zawiesił wojny, zwiększający się z każdym rokiem zjazd chorych zbogacił nadzwyczajnie to miasto, a o wzrastającej z każdym rokiem pomyślności jego mieszkańców, świadczą mnożące się ciągle piękne budowle i dobroczynne zakłady. Od lat kilku rozsyłają także cieplice Karolowe, tak jak tyle innych wód lekarskich w tak zwanych kamionkach. Kiedy wyprawiano z tego zdrojowiska 1856 r. 115,000 kamionek, napełnionych po większej części wodą ze źródła młyńskiego i zamkowego mniej zaś z waru, to w r. 1861 ich liczba doszła już do 165,500; przez co otworzyło się dla miasta nowe źródło dochodów; acz z początku władza miejska bardzo się sprzeciwiała tej rozsyłce z obawy, żeby takowa nie zmniejszyła liczby zjeżdżających się tu co lato chorych. *Dr. F. Sk.*

Karlsbadzkie rezolucyje, zowią się postanowienia przez pełnomocników niemieckich na zjeździe w Karlsbadzie w dniu 20 Września 1819 roku skreślone i roztrząsane, a następnie przez sejm i wszystkie niemieckie państwa za obowiązujące uznane i przyjęte. Oto ważniejsze ich punkta: 1) Dla zapewnienia wewnętrznego spokoju, bezpieczeństwa i obrony istniejącego porządku, sejm zapewnia rezolucyjom uległość i wykonanie. 2) Dla utrzymania na wodzy liberalnych dążeń professorów uniwersyteckich, utrzymania w karności uczącej się młodzieży i położenia tamy wszelkim tajnym związkom, ustanowiono kuratorów, których obowiązkiem czuwać nad uczącymi i uczniami. Nauczyciele, którzyby wykładem swoim szkodliwie na umysły młodzieży oddziaływali, porządek i spokojność publiczną przez to zakłócali i zasady rządów krajowych podkopać starali się, winni być, bez względu na jakie bądź przeszkody, bezzwłocznie z miejsc swych usunięci, z pozbawieniem prawa zasiadania na jakiejbądź katedrze niemieckiej. 3) Nad wszystkiemi pismami czasowemi, a mianowicie takiemi, których objętość 20 arkuszy druku nie przenosi, rozciągnięta być winna tymczasowo na lat pięć ścisła cenzura. Rządy niemieckie wzajem poręczają, że cenzura ta nie przepuści nic takiego, coby godność i bezpieczeństwo związku lub ustawy ich dotknąć lub nadwerężyć mogło. Wszelako, sejm zachowuje sobie prawo bezwarunkowego usunięcia pisma, któreby, w dażnościach swoich, groziło zakłóceniem pokoju jednego z państw związku lub godności jego uwłaczało. Wyrok w tej mierze wydany, nie do osób, lecz wyłącznie do pisma, odnosić się winien. 4) Dla wyśledzenia początku i rozgałęzienia wszelkich tajnych stowarzyszeń, wewnętrzny pokój zakłócić mogących, ustanawia się tak zwaną centralną kommissyję śledczą, w skład której wejdzie siedmiu członków wybranych z państw związkowych, a mianowicie: Austryi, Prus, Bawaryi, Hanoweru, Badenu, Hessen-Darmstadt i Nassau. 5) Postanowienia te zwracały się szczególniej do wykładu 15 artykułu ustawy związku. Jako przedmiot zaś największej wagi, naznaczono wykład i objaśnianie 13 artykułu aktu związkowego. W tym razie, usuwając wszelkie obce wzory i teoryje, postanowiono tych tylko trzymać się zasad, które oparte na niemieckiém prawie i historyi, dążyć będą do utrzymania w całości zasad monarchicznych. W tej myśli sejm dalej jeszcze postąpił, a konferencyje ministrów, zwłaszcza protokułem wiedeńskim z roku 1834 objęte, dążenie to mocniej rozwinęły. Karlsbadzkie przeto rezolucyje były fatalną tamą dla rozwoju Niemiec. One to, grzebiąc wszelki wyższy polot ducha i nadzieje, obudziły nieufność, podejrzliwość, otwierając zarazem obszerne po-

le tajemnym knowaniom. Rezolucyje te tém szkodliwsze w skutkach swoich okazywały się, im bardziej naród przywykał do uważania ich, nie jako wyjątkowe postanowienia, ale raczej jako stałą normę dla wewnętrznej polityki Niemiec. W dniu 2 Kwietnia 1848 roku, sejm związku niemieckiego, na wniosek izby deputowanych, zniósł karlsbadzkie rezolucyje i wszelkie inne w tym kierunku wydane rosporządzenia. Protokóły karlsbadzkich posiedzeń znajdują się w dziele Welckera: *Wichtigen Urkunden für den Rechtszustand der deutschen Nation, aus J. L. Klüber's Papieren mitgetheilt* (Manheim 1844).

Karlsburg albo **Weissenburg,** po serbsku *Beogra Karljowacki*, po rumuńsku *Belgrad*, po madziarsku *Károly Fejérwér* (Karolj Fejiwir), dawnie *Gyula Fejerwar* (Djula Fejerwor), a w łacińskich dokumentach *Alba Carolina*, miasto królewskie powiatowe i jedyna forteca w Siedmiogrodzie, nad rzeką Maroszą; stolica biskupa rzymsko-katolickiego; 13,000 mieszkańców; zamek i wspaniały kościół katedralny, w którym znajduje się grób rodzinny sławnych Hunyadów; gimnazyjum wyższe, obserwatoryjum astronomiczne, biblijoteka publiczna, mennica, papiernie i t. d. W r. 1849 miasto to wytrzymało oblężenie wojsk węgierskich. *Ad. N.*

Karlstein, po czesku *Karlow Tyn*, jeden z najznakomitszych zamków w królestwie Czeskiém (w Borouńskiém) opodal miasteczka Budniany, zbudowany na skale kamienistej (wapieńcowej), na lewym brzegu rzeki Berounki, o 313 kroków tylko od jej koryta; odległy zaś od stolicy czeskiej na trzy i pół mili na południe. Zamek ten założony został w r. 1348, a w dziewięć lat ukończony pod kierunkiem Mikołaja z Arrasu, przez króla czeskiego Karola I, a jako cesarza niemieckiego tego imienia IV, który wystawił go, jak się sam wyraził „na swoją pamiątkę" i dla tego ozdobił go z całą wspaniałością owego czasu. Karlow Tyn otoczony jest ze wszystkich stron pięcioma górami i tak zasłonięty niemi, że jadąc od Pragi po samej równinie nie widzi się go i dopiero, gdy się wjedzie w wąwóz i objedzie górę, nagle uderza wzrok wysoka skała, a na jej wierzchołku, jakby gniazdo orle, ujrzysz owe zameczysko, obejmujące 628 kroków obwodu. Gród ten, mający postać nieforemnego trójkąta, otoczony jest wałami z muru, w przystępniejszych miejscach podwójnemi, na 16 do 18 stóp wysokiemi, a 10 szerokiemi. Obronę jego składało 22 lenników, okolicznych posiadaczy ziemskich, którzy w razie grożącego mu najmniejszego niebezpieczeństwa byli obowiązani stawać w nim załogą z pewną liczbą zbrojnej konnicy. W czasie zaś pokoju ciągłą jego straż odbywał burgrabia i 20 żołnierzy w dwóch głównych bramach. W r. 1422 był oblegany przez jedno ze stronnictw politycznych narodowych, tak zwanych Prażanów i księcia litewskiego Zygmunta Korybuta, który tu zabity został; wytrzymał jednak to oblężenie przez dni 167, broniony przez Zdisława Tluksy z Burzenic pomimo że oblegający liczyli 24,000 wojska. Po skasowaniu urzędu starościńskiego (burgrabiego), który był najwyższą godnością krajową i tylko rodowitym Czechom mogący być nadawanym, w roku 1625, zaczął ulegać zniszczeniu w skutku zaniedbania, a następnie i zdobyczy nieprzyjacielskiej. Obecnie jest opustoszałym i tylko skromne szczątki dawniejszej swojej sławy zachował, jak wieże, kościół Panny Maryi, w którym dotąd odbywa się nabożeństwo i znajdują się trzy obrazy na ścianie, jak utrzymują, pędzla Mikołaja Wurmsera ze Strasburga, przedstawiające trzy wizerunki króla fundatora, w trzech ważnych w jego życiu chwilach, to jest, jak po powrocie z Rzymu daje swemu synowi Wacławowi krzyż, otrzymany od papieża; jak podaje pierścień Zygmuntowi i jak się modli klęczący w cesarskich szatach; oraz różne inne zabytki starożytne, mia-

nowicie część płaszcza purpurowego tego monarchy, kajdany ś. Wacława. W jednem oknie o złamanej kracie leży wielki kamień, który wrzucony tutaj został w czasie oblężenia dokonanego przez Żyżkę. Są tu dwie kaplice i trzecia malutka samego króla Karola, zachowane dotąd w pierwotnym stanie. Na szczególną uwagę dla swych drogocennych ozdób zasługuje kaplica, znana pod nazwą ś. Krzyża, znajdująca się na wielkiej wieży, w której dochowały się wizerunki stu trzydziestu trzech Świętych, pędzla Teodorycha Pragskiego, pierwszego malarza czeskiego; inne bowiem dzieła owoczesnej i późniejszej sztuki malarskiej wzięte zostały do Wiednia. Freski w tym zamku są dziełem Kunca. W dawnych czasach Karlow Tyn był skarbcem koronnym, w którym przechowywano insygnija królewskie i inne klejnoty koronne, oraz archiwum państwa. Za panowania króla Karola I, który miał wielką cześć dla znajdujących się tutaj świętych relikwij, nie wolno było w tym zamku nocować żadnej kobiecie, nie wyjmując nawet samej królowej żony, dla której z tego powodu król Karol wystawił opodal o godzinę drogi na południo-wschód, pod Dobrzychowicami, oddzielny zameczek, *Karlik* zwany, dzisiaj w gruzach leżący. Obszerny opis Karlowego Tynu czyli Karlsztejna, mianowicie stanu tego zamku w roku 1597, wraz z jego planem, znajduje się w piśmie czeskiém *Pamiatky Archaeologické i Mistopisné* i t. d. (tom III, str. 67), oraz w dziele: *Die Burg Karlstein, ihre Kirchen und Kapellen* i t. d. przez Julijusza Körnera (Praga, 1857 roku), i drugiém, pod tytułem: *Malerisch-historische Skizzen aus Böhmen*, przez Ferd. B. Mikowca (seryja I, Wiedeń i Ołomuniec, 1859 roku). — Inny *Karlstejn*, pałacyk łowiecki z kaplicą ś. Julii, założony 1776 r. przez Filipa hr. Kinskiego, leży w powiecie Chrudimskim, w lesie, między miasteczkiem Swratką a Milowem, opodal wysokiej skały, okolonej gruzami, a zwanej *Stary Karlsztejn*, gdzie za czasów wojny szwedzkiej okoliczni mieszkańcy szukali schronienia przed mordami i pożogą. *Ad. N.*

Karlskrona, miasto na południowém wybrzeżu Szwecyi leżące, dobrze zabudowane i od strony morza umocnione, jest stolicą powiatu Blekingen (53 mil kwadr. i 103,000 mieszkańców). Rozrzucone na kilku pobrzeżnych wysepkach, mostami z lądem połączonych, ma wyborny port dla floty, zakryty warowniami Kongsholm i Drottningskär. Karlskrona liczy 14,000 mieszkańców, a posiadając znakomite morskie zakłady, prowadzi obszerny handel żelazem, miedzią, potażem i rybami. Założone w roku 1680, od Karola XI i od jego imienia tak nazwane, miasto to do roku 1776 było głównem siedliskiem admiralicyi. Dawniejsze słynne doki jego, zbudowano pomiędzy r. 1715 a 1724, nowsze rozpoczął Gustaw III, w r. 1775. Pożar w r. 1790 do szczętu prawie zniszczył Karlskronę.

Karlsruhe, stolica wielkiego księstwa Badeńskiego, liczy 27,000 mieszkańców, leży w średnim obwodzie Renu, na pięknej równinie, około 1 mili na wschód od Renu, nad Twardym Lasem, złożonym po większej części z dębów i buków. Karlsruhe założoném zostało w 1715 roku przez margrabiego Karola Wilhelma Baden-Durlach, a służąc mu z razu za zamek letni i myśliwski, wnet zostało stałą jego rezydencyją, gdy się obywatele miasta Durlach oparli projektom budowy margrabiego, naruszającym miejskie ich przywileje. Margrabia na około zamku wyrąbać kazał 32 alei, w kierunku 32 wiatrów, a 9 z tych alei od strony północnej tak zabudowano, że ulice te, regularnie i w jednakowej odległości biegnące w rozmaitych kierunkach od zamku, nadają miastu kształt wachlarza; gdy tymczasem bliższe domy, równo wysokie i zdobne arkadami, zwrócone frontem do zamku, w około niego two-

rzą jakoby obwód koła. W poprzek przez te ulice ciągnie się łącząca je ulica główna czyli Długa, niegdyś linija graniczna terytoryjum miejskiego. Zresztą Karlsruhe odznacza się regularnością planu i podobieństwem domów, które wszystkie zbudowane być muszą podług pewnego wzoru, szerokiemi ulicami, zaopatrzonemi po obu stronach w wygodne flizy, oraz pięknemi bramami, z których szczególnie Ettlingska jest wzorem gustownej struktury. Z pomiędzy pięciu placów publicznych najpiękniejszemi są: Zamkowy (*Schlossplatz*) z poczwórnemi w około alejami i Rynek (*Marktplatz*). Celniejsze gmachy: zamek wielkiego księcia, zbudowany w stylu staro-francuzkim; nowy kościół ewangelicki, zbudowany w 1807 roku, w stylu czysto rzymskim; synagoga w stylu wschodnim; nowy kościół katolicki z portykiem ośmiu kolumn jońskich, oświecony z góry, z kopułą na 100 stóp wysoką i na tyleż szeroką; pałace margrabiów badeńskich i księcia Fürstenberg; wspaniały dworzec kolei żelaznej; przedewszystkiém zaś gmach akademii i nowy teatr (w miejsce spalonego 1847 roku). Z pomiędzy zbiorów naukowych i artystycznych wymieniamy: biblijotekę nadworną, liczącą przeszło 80,000 tomów, gabinety archeologiczny i numizmatyczny, fizyczny i zoologiczny, jako też zbiór rycin. Przemysł reprezentowany jest przez wielką fabrykę machin, zostającą pod kierunkiem miejskim; handel spedycyjny dość ożywiony. Liczba zakładów naukowych dość znaczna; wspominamy z nich: liceum, seminaryjum nauczycielskie, szkoły rysunku, malarstwa i rytownictwa, wyższą szkołę wojskową i głównie politechniczną, zwiedzaną przez wielu cudzoziemców, między innemi także przez młodzież z naszego kraju. *F. H. L.*

Karlstadt, królewskie wolne miasto i twierdza, leży w hrabstwie Agram, przy ujściu rzeki Karony i Dobry do Kulpy, od tego miejsca spławnej, ma 6,000 mieszkańców, jest siedliskiem greckiego biskupa i głównego sztabu szlujańskiego powiatu granicznego. Ma dwa kościoły katolickie, klasztor franciszkański i gimnazyjum. Jest ono główném targowiskiem wodnego handlu węgierskiego. Trzy drogi, przez kroackie Alpy zbudowane, łączą to miasto z portami nad Adryjatykiem. Karlstadt prowadzi znakomity handel winem i tabaką: posiada przytém zakłady do budowy statków. Tak nazwany od tego miasta *Karlsztadzki cyrkuł pograniczny*, zajmuje 164 mil kwadr. W nim mieszczą się cztery powiaty graniczne, a mianowicie: *Likański*, ma 64 mil kw., 70,000 wojskowych i cywilnych mieszkańców, gminę wojskową (Carlopago), miasteczko jarmarczne i 103 wsie; *Ottochaczejski*, 49 mil kw., 66,370 mieszkańców, wolne miasto Zengg, targowisko i 83 wsie; *Oguliński*, 44 mil kwadr., 68.520 mieszkańców, miasteczko handlowe i 110 wsi; nakoniec *Szlisiński*, 25 mil kwadr., 51,465 mieszkańców i 319 wsi. Ludność tego pogranicza, w większej części pochodzenia rackiego (Raizer, Rascier), wyznaje religiję grecko.katolicką. Kraj to w ogóle górzysty. Najwyższe góry są: Mała i Wielka Kapella i Wellebit. Rolnictwo na dość niskim stopniu; za to hodowla bydła znakomita. Należytemu rozwojowi handlu i przemysłu, pomimo sprzyjającego położenia, stoi na przeszkodzie zarząd wojskowy, pod którego kierunkiem całe to pogranicze zostaje.

Karlstadt, stolica szwedzkiego powiatu tegoż nazwiska, czyli Wermeland'u (327 mil kwadr. i 310,000 mieszkańców), na północ jeziora Wener i wyspy Thingwalla, przy ujściu rzeki Klara-Elf do tegoż jeziora, łączy się z lądem dwoma mostami, z których most wschodni jest jednym z najpiękniejszych w Szwecyi. Karlstadt jest stolicą biskupa i siedliskiem władz powiatu. Założone w r. 1584 przez księcia Karola, późniejszego króla Karola IX, ma oko-

ło 4,000 ludności. Zdobi je wspaniała katedra. Od roku 1759 posiada gimnazyjum i obserwatoryjum, ma nadto fabrykę tabaki i port w roku 1759 ukończony. Tu odbywają się znakomite jarmarki: ztąd towary po całym rozchodzą się kraju.

Karlstadt, właściewie *Andrzej Bodenstein*, rodem z miasta Karlstadt pod Würzburgiem, w Frankonii, słynny w dziejach reformacyi swojém zagorzalstwem, urodził się około roku 1483. Nazwiska jego Rudolphi, jak go niektórzy mienią, historyja nie sprawdziła. Pierwsze nauki odebrał w swém rodzinném mieście, następnie kształcił się za granicą, a mianowicie w Rzymie, gdzie słuchał teologii scholastycznej, filozofii Arystotelesa, prawa kanonicznego i języków starożytnych. Umiał wiele, ale bez należytego światła w pojmowaniu. Nauka Pisma świętego i znajomość biblijnego narzecza była mu obcą. Gwałtownego z natury charakteru, wykształcił się w Rzymie na gotowego zawsze do rozpraw szermierza. Prędko nabył sławy uczonego, ale raził dumą i zarozumiałością. Po powrocie do Niemiec, doktoryzował się w Wittenbergu (1504 r.) i szybko doszedł do godności i znaczenia. Uważany za chlubę tej nowej wszechnicy, zostawał w ścisłych stosunkach z Lutrem, Hutten'em, Reuchlin'em i innymi słynnymi humanistami. W roku 1510, otrzymawszy stopień doktora teologii, został archidyjakonem kapituły i proboszczem w Orlamünde. W roku 1511 mianowany rektorem uniwersytetu, urząd ten do roku 1522 pięć razy sprawował. W powstałej w tym czasie walce przeciw filozofii scholastycznej, Karlstadt aż do roku 1516 wiernym jej okazał się stronnikiem. Dopiero rozprawy Lutra skłoniły go do przychylenia się za nauką Pisma świętego i za Augustynem. Niezgoda z kapitułą, w czém nieugięty okazał upór, skłoniły go udać się znów do Rzymu. Tu poświęcał się nauce prawa świeckiego. Pomimo doznawanego niedostatku, po naglących zaledwie wezwaniach wrócił do Wittenberga i tu, w roku 1516, dawniejsze objął obowiązki. W następnych czasach, jeszcze jako zwolennik filozofii Arystotelesa, zostawał zawsze w sprzeczności z Lutrem. Silna atoli walka przeciw scholastykom i dysputa Bernarda Bernardi'ego, nadto, pilne badanie Biblii i dzieł ś. Augustyna, sprawiły, że w miesiącu Kwietniu 1517 r. Karlstadt przechylił się na stronę dążeń i nauki Lutra. Odtąd przez następnych lat kilka silną dłań był podporą. Zasad jego bronił publicznie i to wtenczas, gdy jeszcze tego nikt uczynić nie śmiał. Dysputy w Lipsku (1519 r.), rozprawy przeciwko Eck'owi i papieżowi, odwołanie się do powszechnego soboru i silne popieranie małżeństwa księży, imię Karlstadt'a głośném uczyniły. W czasie pobytu Lutra na zamku Wartburskim, Karlstadt, nalegany przez proroków z Zwickau, na święta Bożego Narodzenia (1521 r.) do Wittenberga przybyłych, pozwolił sobie niektóre niewczesne zmiany w służbie bożej poczynić. Odchodząc od zasad Pisma świętego i kościelnych przepisów, zaprowadził odprawianie mszy w języku niemieckim, usunął z kościołów obrazy, zniósł bronione przez Lutra podnoszenie i adoracyję hostyi, protekcyję świętych i spowiedź do ucha; kommunikującym dawał do rąk chleb i wino, i usunął chrzest dzieci. Domagał się on nadto zamknięcia wszelkich widowisk i zabaw publicznych, upominając przytém, aby każdy w pocie czoła na chleb zarabiał. Jakoż, z jego polecenia, szkoła miejska zamienioną została na skład i sprzedaż chleba, a uczniowie, w liczbie dwustu, opuściwszy ją, oddali się rzemiosłom i rolnictwu, za czém i sam Karlstadt wkrótce poszedł. Dopiero po powrocie z Wartburga, Luter dawny porządek rzeczy przywrócił i przez dwa następne lata Karlstadt'a do milczenia zmusił. Następnie, w roku 1524, udaje się on potajemnie do

Orlamünde, wypędza tamtejszego plebana i powtarza swo dawniejsze sceny. Oburzony temi bezprawiami Luter, gromi go z kazalnicy w Jenie: za co Karlstadt staje się odtąd otwartym jego przeciwnikiem. Te okoliczności, nadto stosunki z mieszkańcami miasta Zwikau, domiemany udział w rokoszu chłopów turyngskich i znoszenie się z Münster'em, spowodowały wydalenie go z Saksonii w miesiącu Wrześniu 1524 roku. Wtedy Karlstadt podniósł spór o sakramenta, a zaprzeczając, wbrew zdaniu Lutra, obecności Chrystusa w eucharystyi, dał powód do długich o ten dogmat sporów, pomiędzy teologami szwajcarskimi a wittenberskimi. Odtąd, posądzany o udział w wojnie chłopów, tułał się po Niemczech. Przywiedziony nareszcie do ostatniej nędzy, szukał opieki i pomocy Lutra, który, pod warunkiem zrzeczenia się sprzecznych jemu zasad, szlachetnie go przyjął, urazy darował i ofiarował odpowiednie miejsce w Segrehna pod Wittenbergiem. Tu, znany pod imieniem kmotra Andrzeja, zajmując się wyłącznie uprawą roli i handlem, przeżył blisko trzy lata. Niedługo atoli burzliwy ten umysł zostawał w spoczynku. Wydanemi w r. 1528 pismami, stosunkami z fanatykiem Schwenkfeld'em (ob.) i nareszcie tajemnemi intrygami przeciw Lutrowi knutemi, złamał dane przyrzeczenie. Uciekając przed gniewem Lutra, jeździł do Danii, wschodniej Fryzyi, Strasburga i Zurichu, gdzie go Zwinglijusz przyjął i stosownie opatrzył. Po bitwie pod Kappel został archidyjakonem w Zurichu, w r. 1534 professorem teologii w Bazylei, i tu w r. 1541 życie zakończył. Karlstadt pozostawił po sobie mnóstwo pism treści polemicznej.

Karlstadt, właściwie Karljowac Górny, miasto królewskie w królestwie Chorwatskiém, w żupie Zagrzebskiej, nad rzeką Kulpą położone; stolica biskupa grecko-katolickiego; stara forteca, gimnazyjum, 7.000 mieszkańców; znakomity handel przewozowy. *Ad. N.*

Karlszperka, inaczej **Carolides** zwany (Jerzy z), pisarz i poeta czeski, urodzony w Pradze 1579 r. Ojciec jego nazywał się Karol Mielnicki, szlachectwo zaś z przydomkiem z Karlszperka otrzymał od króla Rudolfa II r. 1590. Józef z Karlszperka ukończywszy nauki filozoficzne na uniwersytecie pragskim, pozyskał godność magistra. Jakkolwiek głównem jego zajęciem było prawnictwo, zajmował się jednak z zamiłowaniem poezyją, a jego utwory poetyczne zjednały mu wkrótce taką sławę, że Rudolf II w r. 1596 uwieńczył go i mianował nadwornym swym poetą. Mimo to gorliwie sprawował kilka urzędów, jak pisarza grodzkiego Nowego Miasta Pragi, notaryjusza cesarskiego i sędziego miejskiego i ziemskiego. W r. 1599, w czasie zarazy morowej stracił ojca i pierwszą żonę, których śmierć jak i wielu innych uczonych opiewał. Józef stał się taką powagą, że żaden z pisarzy ówczesnych nie śmiał podać do druku swych utworów bez poprzedniego poradzenia się jego. Ponieważ śmiało wytykał wady ludzi i swego czasu, mianowicie Niemców, ściągnął na siebie nienawiść tych wszystkich, którzy domniemywali się, że głos jego do nich się odnosi. Najmocniej oburzyli się przeciwko niemu Niemcy nowoosiedli, którym wyrzucał w jednej odzie, iż właśnie za to spotwarzają Czechy, że się w nich zbogacają. Nienawiść ta doszła do tego stopnia, że razu jednego zaproszony obłudnie na ucztę i w rozmaity sposób zniewalany do nadmiernego picia wina, a może i zatrutego, zachorował i umarł 1612 r. W całém swém życiu dla dobra kraju i bliźnich poświęcał własne mienie. Z utworów jednak jego poetycznych wnosić można, że się od muz więcej spodziewał aniżeli mógł otrzymać. Żył w stosunkach przyjacielskich nietylko ze wszystkimi uczonymi czeskimi, ale i niektórymi cudzoziemskimi, jak z Konradem

Rittershusiusa i Kasprem Scioppia, który niejednokrotnie zasięgał jego rady i zdaniu ulegał, a z powodu śmierci jego napisał poemat w języku greckim. Ważniejsze dzieła Józefa z Karlszperka są: *Jonas propheta Dei, carmine redditus* (Praga, 1587 r.); *Satellitium animi Joannis Ludovici vivis, versibus expressum* etc. (1593 r.); *Sacrum senatus veteris urbis per Adamum do nova domo renovato* (1594 r.); *Liber epigrammatum ad Sigism. Kozelium a Riesenthal* (1595 r.); *Farrago symbolica sententiosa perpetuis distichis explicata* (1597 r.); *Lugubria in obitum Danielis Ad. a Veleslavina* (1599 r.); *Parentalia Carolo Mielnicky a Carlsperga patri suo* (t. r.); *Epigrammatum libri III* (1601 r.); *Historia imperatorum rom. a Rudolpho I usque ad Rudolphum II, carmine descripta* (podług zdania Balbina najlepsza jego praca); *Sylva carminum* (1612 r.); *Sophonias propheta et secretarius Dei, paraphrasi heroica expositus* (t. r.). W poemacie tym ostro strofuje nieprawości i wady swego czasu i wieszczym duchem przepowiada upadek królestwa Czeskiego. W Pradze wyszły 1606 r. w języku czeskim: *Zachęta młodzieńczego wieku do szlachetnych obyczajów, umiejętności i nauk* (wierszem); *Pieśń Matyjasza, króla węgierskiego, łacińska i czeska w rymach*; *Rozmowa żałosną duszy z ciałem* i t. d., *przełożona na język czeski rymem*; *Modlitwa ranna i wieczorna, modlitwa dla rozpoczynających naukę, modlitwy przed posiłkiem i po stole* (po łacinie i czesku prozą), oraz *Sententiae morales* (także prozą i w dwóch językach, w r. 1597 wyszedł w Pradze jego przekład z łacińskiego Willibalda Pirkheimera, pod tyt.: *Chluba podagry*. *Ad. N.*

Karlszperku (Daniel Karol z), mieszczanin i drukarz pragski (a jak mówi Bogusław Balbin), znakomity poeta czeski. Wydał: *Pociecha chrześcijańska* (Praga, 1613 r.) i *Pieśni duchowne chrześcijańskie* (tamże, 1614 r.). *Ad. N.*

Karłactwo, ob. *Kretynizm*.

Karłatka, ob. *Palmy*.

Karłowice, ob. *Karlowitz*.

Karm, karma, pokarm, żywność, pożywienie, pasza, synonimy te służą do oznaczenia w hodowli różnych materyj dawanych zwierzętom dla zabezpieczenia ich bytu, oraz dla utrzymania ich w możności produkowania sił, lub rozmaitych części użytek nam przynoszących. Wszelka karma, aby cele te spełnić mogła, zawierać musi pierwiastki, które przyjęte do wewnątrz, są w stanie w przewodzie trawienia zamienić się na ciecz odpowiednią do assymilacyi, to jest do przetworzenia się ostatecznie na tkaniny organiczne, równie jak do utrzymania funkcyi oddychania, będącej głównem źródłem ciepła zwierzęcego. Pokarmy, jakiemi nasze zwierzęta się żywią, pochodzą z królestwa zwierzęcego lub roslinnego. W jednych jak i w drugich znajdują się i są niezbędne do rozwoju i życia zwierząt, niektóre części ze świata nieorganicznego, czyli z królestwa mineralnego. Owszem, części mineralne dajěmy nawet czasem zwierzętom w celach ekonomicznych, z umysłu, albo oddzielnie, albo jako przymieszka do innych pokarmów. Sól kuchenna np. bywa tak dawana, albo w proszku z innemi pokarmami pomięszana. Pokarmami zwierzęcemi żywią się głównie tak zwane zwierzęta mięsożerne (*Carnivora*), do których z domowych należy: pies i kot; po części żywią się takiemi pokarmami także wszystkożerne (*Omnivora*), a zatěm z domowych trzoda chlewna i drób'; roślinne pokarmy zaś służą głównie dla zwierząt roślinożernych (*Herbivora*), a zatěm dla koni, bydła rogatego, owiec i kóz ze zwierząt domowych. Części pożywne, wchodzące w skład wszystkich pokarmów, stosownie do ich składu i przeznaczenia w sprawie życia, dzielą na trzy główne gruppy, któremi są: 1) *Mate-*

ryje azotowe, tak roślinne jak i zwierzęce, znane także pod nazwą *proteinowych*. Tu należy białko, gluten, sernik, legumin i t. d. W materyje te najbogatsze są pokarmy z królestwa zwierzęcego, składają się zaś one z azotu węgla, wodoru, tlenu, siarki, a po części i z fosforu. 2) *Materyje bezazotowe*, które z powodu, że w skład ich wchodzi węgiel, wodor i tlen, noszą nazwę *wodowęglików*. Te albo stanowią już gotowe tłuszcze, albo też w organizmie zwierzęcém łatwo bardzo w tłuszcze przemienione być mogą. 3) *Materyje nieorganiczne* (mineralne), jakiemi np. są: fosforany, wapno, żelazo i t. p., tych stosunek jednak jest w ogóle małoznaczny. Zawiera każda karma jeszcze pewny stosunek wody, która w paszy zielonej i w roślinach okopowych wynosi 80 — 90%. Ona jednak, lubo wywiera wpływ na własności pokarmu, przecie do części pożywnych się nie liczy, podobnie jak i mało lub wcale nie strawny drzewnik (włókno roślinne), w pokarmach roślinnych w dość znacznym stosunku znajdujący się, a który zdaje się głównie służyć do powiększenia objętości pokarmu, aby ten u zwierząt roślinożernych, mianowicie u przeżuwających, mógł należycie wypełnić ich nader przestrony i powikłaną budowę mający przewód trawienia. Wskazane części składowe są koniecznemi w pokarmach. Materyje azotowe, z jakich i ciało zwierzęce przeważnie się składa, służą do wynagrodzenia ciągłego ubytku ciała, który jest następstwem odbywania się rozmaitych spraw organicznych. One też z tego powodu nazwane są twórczemi czyli plastycznemi. Wodowęgliki w ogóle służą głównie jako materyjał niejako palny do utrzymania sprawy oddychania; tworzący się zaś tym sposobem kwas węglany i woda, zostają podczas wytchnienia z organizmu wydalane. Wodowęgliki są też z powodu takiego ich przeznaczenia nazwane materyjałem oddechowym, albo respiracyjnym. Wreszcie materyj mineralnych zadaniem jest wynagrodzenie ubytku z ciała istot nieorganicznych, wchodzących nawet przeważnie w skład niektórych części ciała, np. w skład kości, a wydalających się ciągle z organizmu, mianowicie wraz z moczem. Aby wszakże cel, jaki w gospodarstwie pragniemy osiągnąć przez karmienie, mógł być otrzymany, potrzeba, żeby w karmie rozmaite części składowe znajdowały się w odpowiednim stosunku. Odnosi się to głównie do części najważniejszych, jakiemi są materyje azotowe i wodowęgliki, choć i stosunek drzewnika do obu pomienionych dopiero grup części pożywnych, również uwzględniony być musi. Stosunek materyj pożywnych azotowych do wodowęglików jest w pokarmach naturalnych mniej więcej jak **1 : 5**; do zwykłego użytku też, mianowicie zaś dla produkcyi mleka, stosunek ten zachować wypada i w pokarmach sztucznie umięszanych. Przy opasie jednak, mianowicie u sztuk młodych, należy z początku, kiedy głównie idzie o rychły przybyt mięsa, urządzić stosunek materyj pożywnych azotowych do bezazotowych, jak **1 : 4**, przy końcu opasu zaś, kiedy pragniemy więcej wpływać na przyrost tłuszczu, podnosimy znowu stosunek wodowęglików. Co do odpowiedniego stosunku drzewnika do części pożywnych, to ważność jego wynika ztąd, że on wpływając na mniejszą lub większą strawność pokarmów (roślinnych), wywierać musi działanie na stopień ich spożytkowania, a w następstwie tego i na ich pożywność. W każdym razie jest niestrawność pokarmu wynikająca z powodu drzewnika daleko znaczniejsza w paszy suchej, np. w sianie, słomie, plewach i t. d., aniżeli w świeżej, zielonej, w której włókno jest miękkie. Średni stosunek, jak **3 : 5** drzewnika do materyj pożywnych uważają za odpowiedni i ten też okazał się najkorzystniejszy w praktyce, mianowicie przy karmieniu krów mlecznych. Można przecie stosunek materyj pożywnych zniżyć tak, ażeby drze

wnik do nich miał się jak 3 : 4, jeżeli chodzi tylko o utrzymanie w jednostajnej tuszy zwierząt (przeżuwających) nieużywanych do pracy, lecz jeżeli one są postawione na opas, podnieść musimy stosunek na korzyść materyj pożywnych, tak żeby drzewnik miał się do nich jak 3 : 6, albo nawet jak 3 : 9. Co do ilości rozróżniają w karmie tę, która służy do utrzymania tylko bytu zwierząt i którą też nazywają bytową, od tej, którą nazywamy produkcyjną i której zadaniem jest produkowanie sił do pracy lub różnych części pożytkowych zwierzęcia. Obie te ilości zaś razem wzięte stanowią ogół karmy. Zwykle przyjmują, że karma bytowa wynosi u zwierząt przeżuwających $1/_{60}$ ogółu wagi zwierzęcia w sianie, lub paszy wartości pożywnej siana, czyli że na każde 100 funtów zwierzęcia, potrzeba siana lub wartości pożywnej siana i pokarmu funt $1^{5}/_{8}$ — $1^{3}/_{4}$. Nad tę wagę służy pasza: część do utrzymania zwierzęcia w stanie jednostajnej tuszy, reszta zaś strawionego pokarmu, obróconą zostaje na wyrób rozmaitych produktów. Rzadko kiedy ograniczamy się w żywieniu zwierząt tylko do karmy bytowej; zdarzać się to może chyba tylko przy zupełnym braku paszy u zwierząt roboczych wówczas, kiedy nie mamy czém ich zatrudniać, np. u wołów roboczych w miesiącach zimowych; bo najczęściej dają zwierzętom ogół paszy, to jest bytową z przewyżką reprodukcyjnej, a to albo dla wyprodukowania sił do pracy, albo też dla podtrzymania produkcyi mięsa, łoju, mleka, i t. p. części. Od trafności zaś stosunku wzajemnego rozmaitych części składowych, od sposobu przygotowania pokarmów i t. p. okoliczności zależy, czy możebne maximum zostanie na korzyść żądanych produktów obróconém lub nie. W ogólności do pokarmów zwierząt domowych należą: 1) mleko matki dla noworodków, oraz dla zwierząt młodych, przez czas pewny po ich przyjściu na świat; 2) pasza świeża, zielona, jak trawa łąkowa, rośliny pastewne, która spożytkowana bywa przez zwierzęta albo w polu, albo dostarczona im w stanowisku; 3) karma tak zwana sucha, do której liczą: siano z traw łąkowych i roślin pastewnych, słomę zbóż rozmaitych, oraz ziarna na pokarm dla zwierząt używane, do których należy: owies, groch, żyto, jęczmień i t. d. ziarna zbóż, mianowicie zaś owsa, są właściwe na pokarm, głównie dla koni, u których przewód trawienia, a w szczególności żołądek, daleko mniejszą ma objętość, aniżeli u innych roślinożernych zwierząt domowych; 4) rośliny okopowe, np. buraki, bulwy, ziemniaki i t. d.; 5) odpadki fabryk gospodarczych, jakiemi są: wywary wódczane, wytłoczyny buraczane, słodziny, makuchy lniane i t. d., i wreszcie 6) pokarmy w rozmaity sposób sztucznie przyrządzane, tak mięsne jak i roślinne, służące do żywienia zwierząt mięso-roślino- lub wszystko-żernych. *P. S.*

Karmaniuk, słynny rozbójnik na Podolu, który się pojawił w roku 1836. Był to syn zamożnego włościanina ze wsi Hołowczyńce, w powiecie Lityńskim. Zebrawszy bandę z okolicy, napadał po drodze na przejeżdżających, zakradał się do wsi i dworów. Odznaczał się ogromną siłą, przytomnością umysłu i odwagą. Miał wielki mir u wiejskich dziewcząt, jak wyraża pieśń, którą lud miejscowy śpiewa:

Karmaniuk chłopeć, po świti chodyt,
Ne jidnu diwczynu z rozumu zwodyt.

Nie był krwi chciwym, nieraz nawet okazywał popędy szlachetne. Chociaż znał dobrze dwór w Hołowczyńcach, nigdy nań nie napadł, a to dla tego, jak mówił, że dziedzice tej wsi byli dobrzy i łaskawi dla swych poddanych. Żona właściciela z pobliskiej wioski Hołowczyc, wyszła na przechadzkę do lasku będącego za ogrodem, kiedy zastąpił jej drogę Karmaniuk. Z opowieści po-

znawszy bandytę zbladła: spostrzegł on ten przestrach, uśmiechnął się, a wymieniwszy swe nazwisko prosił o ser, mąkę i słoninę, nakazując największą o tém spotkaniu tajemnicę. Nigdy na chaty wiejskie nie napadał: łupił tylko dwory złych panów i karczmy żydowskie. Rząd wyznaczył nagrodę za jego głowę. Znalazł się łowczy na Karmaniuka: wyśledziwszy gdzie się ukrył w chacie i położył na ławie snem zmorzony, podwójnym strzałem z dubeltówki trupem go położył. Zwłoki zbójcy pogrzebano na rozstajnych drogach, na trakcie pocztowym z Lityna do Latyczowa. Nazwisko *Karmaniuka* nie było rodzinne, tylko przybrane. *A. B.*

Karmarsch (Karol), pierwszy dyrektor szkoły politechnicznej w Hanowerze, urodził się 1803 r. w Wiedniu, ukończył nauki w tamecznym politechnicznym instytucie. W r. 1819 otrzymał posadę asystenta technologii w tymże instytucie, na której do r. 1823 zostawał. W tym czasie wydał zasady chemii *Grundriss der Chemie*, Wiedeń, 1823 a później: *Einleitung in die mechanischen Lehren der Technologie*, Wiedeń, 2 tomy, 1825. W roku 1830 na wezwanie udał się do Hanoweru, celem urządzenia szkoły politechnicznej, która pod jego kierunkiem w r. 1831 otwartą została. Karmarsch, oprócz pełnienia obowiązków dyrektora, wykładał technologiję a do r. 1840 chemiję teoretyczną. W r. 1835 zbudował machinę do kopijowania monet i innych przedmiotów wypukło rzeźbionych. Od r. 1834 jest członkiem dyrekcyi stowarzyszenia rękodzielniczego w Hanowerskiém i redaktorem dziennika tegoż stowarzyszenia, wydawanego pod tyt. *Mittheilungen der Gewerbvereins für das Königreich Hannover*. W r. 1839 został protestantem. Wybrany deputowanym kollegijów nauczycielskich wyższych zakładów naukowych, był w r. 1851 członkiem izby pierwszej, gdzie zajmował miejsce w przeważnej opozycyi przeciwko ministeryjum, które zajęło swoje stanowisko po śmierci Ernesta Augusta. Oprócz licznych artykułów dostarczonych do Prechtl'a *Encyklopedyi technologicznej* i jego *Roczników instytutu politechnicznego*, ogłosił: *Grundriss der mechanischen Technologie*, 2 t., Hanower, 1837—39, wydanie 2-gie 1851, dzieło, które zasłużyło na powszechne uznanie. Wspólnie z Heeren'em ogłosił: *Technisches Wörterbuch*, 3 tomy, Praga, 1853. Liczne jego prace znajdują się także w *Kwartalniku niemieckim*, w *Politechnicznym dzienniku* Dingler'a, tudzież w wydawanych przez Karmarsch'a z Volz'em: *Polytechnische Mittheilungen*, 3 tomy, Tubinga, 1844—46.

Karmasyr, tak bednarze nazywają nóż szeroki a krótki, nakształt tasaka, do zacinania karbów, lub przecinania obręczy.

Karmatyckie pismo, używane u Arabów. Nazwę jego wywodzi *Sylwester de Sacy* od *Kirma* (Millin, *Magas. encycl.*, 1811, II, 183). Gdy jednak pismo zwane *Kirma* czyli *Rokaj*, różni się wielce od karmatyckiego, zatém wywód nie jest uzasadniony. Zastanawiali się nad pismem tém: *Tychsen* w Göttyndze (*Comment. Goet.*, X., 3, 5); *Adler* (*Descrip. cod. cuf.*, 13; *Museum cuf.* tab. I); *Kopp. Ulr. Fryder.* (*Bilder und Schriften d. Vorzeit* 1829, tom I, str. 296). Pismo to różni się od kufickiego (ob.) tak jak pismo dzisiejsze polskie od dawnego gockiego lub niemieckiego. Jeszcze widoczniejszy związek z pismem maurytańskiém, które jest prościejsze, tak, iż głoski karmatyckie z niém porównane wyróżniają się ilością wykrętasów wyglądających jakby to było pismo maurytańskie ozdobione. Z tego powodu *Kopp* uznaje pismo karmatyckie za urodzone z maurytańskiego, zaś *Klaproth* (*Asiat. magazin*, I, 539) wywodzi je wprost od dawnego pisma *koraszotyckiego* (ob). *E.*

Karmazyn, nazwa koloru, której zródłosłów wywodzi się z sanskryckiego

języka: *krimidża*, od *krini*, czerwiec, po arabsku: *kyrmyz*, a od tego przymiotnik turecki *kyrmyzy*, karmazynowy, szkarłatny, czerwony (ob. *Czerwiec* (*Coccus* L.) Ztąd w Polsce wyrażenie przenośne karmazyn, oznaczało szlachcica starożytnego rodu dla tego, że kolor karmazynowy żupana zdawna służył tylko temu stanowi. *Łykami* zaś zwano mieszczan od łyczanego, to jest żółtego koloru tejże sukni. W jakiej cenie i poszanowaniu była szata, w którą się możni *et bene nati* (dobrze urodzeni) przyozdabiali, dzieje ojczyste przytaczają na to fakt następujący. Starodawna wielkopolska Nałęczów rodzina dostojeństwami i fortuną w dumę wzbita, odznaczać się miała dziwnie rogatą zuchwałością, która pobuzała ich nader często do buntów przeciw własnym książętom. Od wielu pokoleń, prawie każdy władzca wielkopolski musiał rozprawiać się z Nałęczami. Na sto lat przed Kazimierzem W. uniknął książe Przemysław I, przygotowanego sobie przez nich wygnania z kraju jedynie tém, iż równie śmiało na Nałęczów uderzywszy, powięził hersztów rokoszu. Lecz pomyślniej powiódł się bunt Nałęczów i Zarębów przeciwko Przemysławowi II, odmówicielowi królewskiego tytułu, któremu rokoszanie przypisywali zamysł ukrócenia ich zdzierczej możnowładzy. Nieszczęsny koniec tego zamachu przyprawił króla Przemysława (ob.) o śmierć gwałtowną, a królestwo o nowe przez lat kilkanaście rozterki. Za karę tego, odjęto Nałęczom różne zaszczyty, mianowicie: prawo stawania podczas boju w pierwszych szeregach rycerstwie i noszenia *czerwonych* szat (Długosz (*Hist.*, VIII, 882), to jest prawo liczenia się publicznie do magnatów. Mimo to nieprędko jeszcze zaprzestali oni trząść Wielkopolską. Dopiero za Kazimierza W., w wojnach z książętami ruskimi, stojąc Nałęcze mężnie przy królu, odzyskali tém dawny zaszczyt pierwszego szeregu i karmazynowego okrycia (K. Szajnochy: *Jadwiga i Jagiełło*, 1855, I, 301). Ztąd w późniejszym czasie poszło, iż herbowa szlachta znała się, jak to zwykle mówią po skórze; na intruzów więc i dorobkiewiczów urosło zaraz wśród nich takie przysłowie: „Nie karmazyn, gdy choć w karmazynie, *niepewny* szlachcic między starych się zawinie”. *C. B.*

Karmel. Nazwisko góry albo szeregu gór oderwanych, wznoszących się nad m. Śródziemnem, na północo-zachód Palestyny i zaczynających się o 3 mile na południe Akchon (Acco, Ptolemais), gdzie stanowią mur północny zatoki Saint-Jean d'Acre, z cyplem daleko posuniętym w morze, na północy którego jest ujście rzeki Cison. Długość gór Karmelu wynosi mil pięć; szerokość od 2 do 5 mil; cała rozciągłość mil $8\frac{1}{2}$. Ku północy Karmel styka się z górami Libanu, pasmem gór spuszczających się od Safed ku południo-zachodowi; na południe przytyka do góry Efraim, szeregiem pagórków ciągnących się od wschodu na zachód. Wysokość Karmelu dochodzi do 400 metrów nad powierzchnią morza. Jest to skała wapienna, co objaśnia wielką liczbę grot, zwłaszcza na stoku zachodnim. Są one wysokie i obszerne; wchód do nich wązki ciągnący się długo, raz szerzej, raz węźej. Jest ich przeszło tysiąc; powycinano w nich okna i ławki, ponieważ często bywały schronieniem uciekających od prześladowania (*Amos*, 9, 3), lub pomieszkaniem pustelników, którzy zdala od świata żyć chcieli samotnie i w milczeniu na modlitwie. Jedna z tych grot, długości 20 kroków, szerokości i wysokości 15, uważana jest za grotę Elijasza. (III *Królew.* 18,19). Całe pasmo tych gór jest powabném na wejrzenie, co je odróżnia od wszystkich innych gór Palestyny; żyzność jego poszła w przysłowie w starożytności i często jest powtarzana w Piśmie Świętem. Izajasz (35,2) i Jeremijasz (50,19) przepowiadają pustyni, że sta-

nie się urodzajną i piękną jako Karmel, a grozi mówiąc, że spustoszeje. „A uszedł wierzch Karmela". (*Amos*, 1,2). „Zemdlał Karmel i kwiat libański uwiądł" (*Nahum*, 1,8). „Zatrząsnął się Karmel" (*Izajasz*, 33,9). *Pieśń nad pieśniami* Salomona, porównywa głowę oblubienicy do piękności Karmelu (7,5). Karmel oznacza winnicę, albo ogród, bo dawniej ta góra była uprawna winną latoroślą, i tu wznosiło się wiele osad i miasto zwane Karmela. Nie mało tu jest źródeł i strumieni. Ale według słów proroczych została odjęta radość Karmelowi, i nikt się tu nie weseli w winnicach i nie wykrzykuje (*Jzaj*, 16). Cała ta niegdyś ładna okolica jest pusta i często lasem pokryta, bo „Liban obrócił się w Karmel", to jest stał się tyle uprawnym i ludnym, ile był dawniej Karmel, który dzisiaj „za las jest poczytany" (*Izajasz*, 29,17), gdzie się chronią dziki, gazelle, pantery i rysie, albo stada rozmaitych ptasząt. „Patrzyłem na tę górę, a oto spustoszała i wszystkie jej miasta są zburzone od oblicza Pańskiego" (*Jeremjasz*, 4,26). Jednak w całem tem zapuszczeniu pięknie przedstawia się Karmel: powietrze czyste i zdrowe, klimat łagodny, bo ustawiczne powiewy od morza miarkują upały, a wonne zioła rosnące w cieniu dębów, oliw, laurów i pięknych drzew rożkowych, lub dziko rosnącej winnej latorośli, jakby szczątek dawnych ogrodów, rozlewają przyjemnie swój mocny zapach. W miesiącach Grudniu i Styczniu wydaje się rajem, bo wtedy deszcze wznawiają wiośnianą zieloność, a całą górę pokrywają tulipany, róże, narcyzy, anemony. Z tej góry skalistej i wysokiej na dwa tysiące stóp odkrywa się ładny widok na okolicę i zwierciadło morza Śródziemnego. Karmel w starożytności stanowił granicę wschodnią pokolenia Aser od pokolenia Issachar. Później został granicą między Galileą a posiadłościami Tyru. We wszystkich czasach i od wszystkich narodów zawsze ta góra uważaną była i jest za świętą. Głównie przywodzi ona na pamięć Elijasza proroka, którego zarówno czczą wszystkie wyznania. Rabini twierdzą, że ten mąż Boży ciągle teraz pisze kronikę całego świata i wszystkich wieków; mahometanie powiadają, że przebywa w cieniu rozkosznej oazy, gdzie się znajduje drzewo żywota i zródło siły, które utrzymują jego nieśmiertelność; a dawniej Persowie czcili Elijasza, jako nauczyciela Zoroastra, ich prawodawcy. Na Wschodzie bowiem, pomimo największego rozdrobnienia na różne wyznania, szczególniej zastanawia jednozgodna cześć wspomnień i miejsc świętych Bibli, która ustawicznie przypomina, że te liczne i w różnych kierunkach zdroje, z jednego zródła prawdziwej wiary wypłynęły. Od Elijasza ta góra nosi dzisiaj nazwisko Dżebel Mar Elias. Tu Sunamitka nawiedzała Elizeusza proroka (III *Król*. 4,25). Podanie utrzymuje, że tę górę proroczą często zaszczycali swoją bytnością: Zbawiciel, Najświętsza Panna i apostołowie, co bardzo być może, bo Karmel prawie przylega do Nazaretu. W trzy prawie wieki po Elijaszu, Pytagoras zastał tu świątynię pogańską i na tej górze przepędził czas w samotności i dumaniu; nieraz go widziano jak wolnym, ale niecofnionym krokiem, z oczami odwróconemi, przedzierał się przez parowy i przepaści po tej wówczas nieprzystępnej prawie górze. Potem zrujnowaną została świątynia pogańska, a góra Karmelu miała jakiegoś Boga, zwanego także Karmel, gdzie nie było ani posągu, ani kościoła, ale tylko sam ołtarz, i wtedy słynęła wyrocznia, do której udawał się Wespazyjan, i tu jemu Bazylides ofiarnik przepowiedział z trzewów bydlęcych panowanie nad Rzymem. Helena zbudowała Kościół na szczycie Karmelu i wzniosła tu krzyż. Pustelnicy chrześcijańscy wcześnie zamieszkiwać zaczęli grotty Karmelu, i tym sposobem utworzył się powoli zakon Karmelitów (ob.), którzy około r. 1180 zbudowali tu klasztor

pod wezwaniem św. Elijasza, to jest kaplicę, opasaną rzędem cel wykutych w skale. Klasztor ten w r. 1399 zamieniono na szpital dla dotkniętych zarazą morową. Na północno-zachodnim stoku, 194 metry nad powierzchnią morza, wznosi się dzisiaj nowy i wspaniały klasztor ks. karmelitów: jest to gmach w kwadrat zbudowany, w środku którego kościół w kształcie krzyża z końcami zaokrąglonemi; a jego śmiała i lekka kopuła wzlata wysoko nad całą tę budowę, która bardziej do twierdzy niż do klasztoru podobna; mury bowiem z ciosowego kamienia niezmiernie są grube, drzwi pokryte blachą żelazną, a nad niemi ganek murem osłoniony i uzbrojony strzelnicą. Cała dzwonnica dźwignięta zupełnie sposobem baszty fortecznej, i to miejsce nietylko może się bronić od Arabów, ale i od paszy Akry. Wewnątrz klasztor jest bardzo porządny i wygodny, cele równają się najlepszym pokojom, a część klasztoru oddzielona zupełnie wewnętrznym murem, jest przeznaczona dla przyjęcia pielgrzymów i wędrowców, gdzie są jeszcze piękniej przybrane pokoje, niżeli w samym klasztorze. Patrząc na tę najwspanialszą budowę chrześcijańską w całej Syryi, mogącą nawet zdobić europejską stolicę, niepodobna niezadziwić się nad braciszkiem Janem Chrzcicielem, którego sprawą stanął na wysokim przylądku Karmelu ten gmach okazały. Braciszek ks. karmelitów Jan de Frascati, architekt, otrzymał od przełożonych zakonu rozkaz udania się do Ziemi świętej dla obejrzenia góry Karmelu i obmyślenia środków odbudowania zrujnowanego klasztoru: za przybyciem do Karmelu znalazł dom zakonników wpół zniszczony i jednego karmelitę mieszkającego w Kaifie pod górą. Właśnie pod jego bytność Abdala pasza pod pozorem, że Karmelici dają sygnały zbuntowanym Grekom piratom i że im nawet broni i żywności dostarczają, co wszystko była wymysłem, kazał minami do szczętu wysadzić mury klasztorne i Jan braciszek był tylko bolesnym świadkiem tej zagłady swego pierwotnego gniazda. Z rozbitém sercem powrócił Frascati do Rzymu; ale jego ufność w Bogu i świętym Elijaszu zrodziła silną wolę, a ta wola jedna dźwignęła ogromny gmach na pustym Karmelu. Uzyskawszy pozwolenie swojej zwierzchności, udał się do Konstantynopola i tam za wdaniem się dworu francuzkiego wyrobił firman, dozwalający karmelitom odbudować na górze proroczej klasztor. Z takim przywilejem sułtana Mahmuda przybył do Syryi i sam wstąpił na Karmel, bo ostatni zakonnik mieszkający w Kaifie umarł. Serce się krajało, mówił ten szanowny starzec, kiedym patrzał na te opuszczone święte miejsca, na te groby cudów i widzeń proroczych, gdzie tylko lub spłoszyłem gazellę, lub czarnego węża, co się zwolna przesuwał po rozpalonych skwarem ruinach. Tak w tej samotności i dziczy, osiadł na złomie braciszek Jan i skreślił plan ogromnego klasztoru. Gdyby kto widział ubogiego braciszka na tej pustej śród rozwalin górze, kreślącego plan gmachu, potrzebujący najmniej milijon złotych, powtórzyłby nasze przysłowie, że zamki na powietrzu buduje: ale wola mocna w świętym zamiarze, nie ma nic niepodobnego. Cudotwórny ten architekt obmyślił jeszcze sposób początkowego utrzymania zakonników: widząc bowiem dwa młyny opuszczone dla braku wody, wyśledził choć nie blisko zródło i postanowił wodociągiem sprowadzić wodę do młynów. W tym celu udał się do Turka, znajomego sobie jeszcze od czasu pierwszej bytności i pożyczył od niego bez procentu siedmnaście tysięcy złotych, pod warunkiem, że trzecia część dochodu z młynów będzie obrócona na cząstkowe opłacenie tego długu. Wszystko to dziwne i zdaje się, że cuda na Karmelu jeszcze nieustały kiedy biedny laik jest fundatorem klasztoru, a Turek daje pieniądze na świątynię chrześcijańską. Tym więc sposobem zrobiwszy fundusz, bo tu młyny znaczny

dochód przynoszą, sprowadził zakonników, a sam udał się na kwestę. Jedynaście razy puszczał się w różne kraje, i chociaż miał wtedy lat 50 z górą, jednak w przeciągu sześciu lat zwiedził całą Syryję, Egipt, Grecyję, Maltę, Konstantynopol, Trypolis afrykański, Syrakuzę, Algier, państwo Maroko, Korsykę, Hiszpaniję, Angliję, Francyję, całe Niemcy katolickie i protestanckie, Włochy, a wszędzie wyciągał rękę po jałmużnę na świątynię Pańską i każdą razą po uzbieraniu znacznej summy, wracał do ulubionego Karmelu, gdzie jako architekt rozporządzał robotą i znowu puszczał się w podróż. Bóg dozwolił mu cieszyć się z dokonania olbrzymiego zamiaru. Liczącego już lat 64 wieku poznał ks. Ignacy Hołowiński, metropolita i ze czcią mówi o nim w *Pielgrzymce do Ziemi Świętej*, jako o człowieku najżywszej pobożności, dziwnie łagodnym i uprzejmym, w naukach duchownych biegłym, autorze kilku dziełek pobożnych, oraz dodaje, że on tylko jeden nie widział uszanowania, które go otaczało i pełnił z pokorą najniższe posługi, drwa piłował i wodę nosił. We wszystkich swoich podróżach obudzał niezwykły entuzyjazm: w Anglii nawet od protestantów uzyskał nie małe summy; muzułmanie często prędzej i więcej dawali jak chrześcijanie. Prezbiteryjum w kościele karmelitów wznosi się wysoko nad posadzkę kościelną, bo pod jego spodem znajduje się grota św. Elijasza w stanie naturalnym, tylko przy samym wchodzie do tej groty, długiej na 8, a szerokiej na 6 łokci, dodano dla mocy dwie kolumny z białego marmuru, które podpierają sklepienie jaskini. W tej małej grocie, na przeciwko wchodu, jest kawał skały jak mensa wycięty: ma to być łoże proroka, na którém teraz spełnia się najświętsza ofiara. Lampa jedna zawsze się pali w tej grocie. Do tejże groty podanie przywiązuje następujące zdarzenie wzmiankowane w Piśmie Świętém (III *Król.* 1, 9 — 13). Ochozyjasz, król Izraela, będąc chory, posłał do Belzebuba bałwana Akkaron, aby się dowiedzieć, czy wyjdzie zdrowo ze swojej niemocy; lecz Elijasz z natchnienia Bożego zabiegł drogę posłom i objawił śmierć królowi dla tego, że się radził bałwanów. Rozgniewany król posłał po niego 50 żołnierzy z ich naczelnikiem, który poszedł i prorokowi, siedzącemu na wierzchołku góry, rzekł: „Człowiecze Boży, król rozkazał, abyś szedł." A ś. Elijasz odpowiedział: „Jeślim jest człowiek Boży, niech zstąpi ogień z nieba, a niech cię pożrze i pięćdziesiąt twoich." Zstąpił tedy ogień z nieba i pożarł go i 50, którzy z nim byli. Podobnie się zdarzyło i powtórnemu posłańcowi, z tą samą liczbą żołnierzy. Klasztor na górze Karmelu uważa się za najpierwszy i generał księży karmelitów bosych mieszkający w Rzymie, nosi tytuł przełożonego góry Karmelu, a rzeczywisty rządzca zowie się podprzełożonym. O półtory godziny od klasztoru, w prześlicznym rozdole dwóch skał zwolna spadających ku morzu, znajduje się źródło ś. Elijasza; wytryska z kamienia i tak nazwane, wedle jednych dla tego, że prorok utworzył to źródło uderzeniem laski o skałę, a wedle innych, że czerpał z niego napój. Woda lekka i wyborna. Karmelici utrzymują, że to źródło wysycha po ustąpieniu zakonników z góry, a znowu pokazuje się za ich powrotem na Karmel. Wśród ogrodów i gajów, postępując w górę o dwieście kroków od tego źródła leżą piękne ruiny z ciosu. Był to dawniej klasztor wzniesiony za czasu wojen krzyżowych, przez Brokarda, drugiego generała karmelitów; można widzieć ze szczątków ogrom tej budowy i piękności, bo spodnie sklepienia lochów jeszcze trwają w całości. Przy tych ruinach znajduje się drugie źródło, którego woda powoli ścieka ze skały, w pięknie wyrobione łoże z tejże opoki. Ten rozdół nazywa się „Doliną świętą," dla tego, że Saraceni pomordowali tu zakonników i klasztor zburzyli. al-

bo, że po stromych ścianach tego jaru, mnóstwo jest pieczar, w których, wedle podania, prorocy, synowie proroków i pustelnicy chrześcijańscy z IV wieku mieszkali. O czterysta kroków nad tym klasztorem Brokarda, na samej górze znajduje się miejsce nazwane „Ogrodem Elijasza,” które istotnie każdego przychodnia zdumieć musi. Na dość wielkim placu widać mnóstwo kamieni, mających kształt różnych owoców, jako to: gruszki, jabłka, brzoskwinie, melony i kawony: szczególniej melony mają zadziwiające podobieństwo nietylko zewnątrz, ale i wewnątrz; są bowiem często przez pół rozbite i mają żyłki i ziarna tym sposobem ułożone, jak w melonach. To dziwne igrzysko przyrodzenia, mieszkańcy tłómaczą następną legendą: Ś. Elijasz spragniony i zgłodniały szedł przez to miejsce, na którém był ogród i prosił właściciela, aby mu pozwolił posilić się owocami; lecz nieużyty człowiek odpowiedział: „Czy nie widzisz, że to są kamienie.” Prorok mu rzekł: „Niech się stanie wedle twojego słowa:” i wszystkie owoce obróciły się w kamienie. Na szczycie góry Karmelu, o parę godzin od samego przylądka, znajdują się ruiny klasztoru jeszcze z czasów greckich; to miejsce nazywa się „Górą ofiary,” tu bowiem mąż Boży odciągnął Izraela od bałwochwalstwa i kazał pozabijać **450** proroków Baala, nad potokiem Cison. — **Karmel,** jest także miasto położone w południowej Palestynie, w pokoleniu Judy (*Jozue*, **15. 55**): jest to nowożytny Kurmeil, na wschodnim stoku góry, ku południo-wschodowi Hebronu, z okazałemi zwaliskami, rozciągającemi się po obu stronach doliny, do której wnijście zamknięte skałami, ma postać amfiteatru. Za czasu Krzyżowników istniało jeszcze miasto. W środku wznoszą się zwaliska zamku z czasów rzymskich. Starodawne to miasto znane jest z historyi Saula i Dawida: tu bowiem Saul postawił sobie bramę tryjumfalną, a Dawid pojął za żonę Abigail, wdowę po Nabalu, właścicielu Karmelu. *L. R.*

Karmelek, wyrób cukierniczy, otrzymany przez stopienie cukru krystalicznego, przez co ten ostatni staje się bezkształtnym. Dla zabarwienia i nadania szczególnego smaku dodają do massy stopionej rozmaitych soków i olejków roślinnych. Karmelki, pozostając przez czas długi, tracą przezroczystość i kruszeją, co ztąd pochodzi, że zawarty w nich cukier bezkształtny przechodzi napowrót na krystaliczny.

Karmelici. Wyprowadzają swój początek od Elijasza proroka w następujący sposób: święty Elijasz od Boga powołany na życie pustelnicze, udał się na górę Karmelu, i tam ze swymi uczniami, w ścisłości i surowości eremitów prowadził życie; a po jego wniebowzięciu, prorok Elizeusz był ich naczelnikiem. I tak ciągle następowali prorocy, jako to: Jonasz, Micheasz, Abdyjasz, synowie proroków i Rehabici, którzy to wszyscy mieszkali na Karmelu i byli karmelitami. Po zaprowadzeniu wiary chrzescijańskiej, pustelnicy Karmelu przyjąwszy naukę Jezusa Chrystusa, dalej ciągnęli swój żywot pustelniczy, a regułę im przepisał sławny Jan, patryjarcha jerozolimski, który pierwej miał być opatem karmelitów. Później przyjęli regułę ś. Bazylego i dopiero za czasu wypraw krzyżowych mieli opuścić obrządek grecki, a przejść na łaciński. Co do początku zakonu karmelitów, najżwawszą odbyto sprzeczkę w końcu XVII wieku. Powodem jej były *Acta Sanctorum,* to jest *Żywoty świętych Pańskich* O. Bollanda (ob.) jezuity, zmarłego w r. **1665**, wydane po jego śmierci, przez spółpracowników i duchownych braci, ojców Henscheniusza i Papebrocha roku **1668**. W tych znajduje się żywot ś. Cyrylla i ś. Bertolda i opis jako ostatni pierwszym, a pierwszy trzecim był generałem. Przeciwko temu wydali karmelici dzieło r. **1680** wypracowane przez ojca Daniela od Panny Maryi,

zmarłego r. 1678. Tytuł jego jest: *Speculum Carmelitorum*, to jest: *Zwierciadło karmelickie, czyli historyja zakonu Elijaszowego, Braci Najśw. Panny z góry Karmelu.* Wywodzi w nim pochodzenie od proroka Elijasza. Jezuici zbijali to niepotrzebne upieranie się przy tak odległej starożytności. Jeden z antagonistów oświadcza zakonnikom Karmelu wdzięczność, że przynajmniej w Arce Noego nie mieszczą żadnego karmelity. Innocenty, papież, zabronił w r. 1696 obu zakonom dalszej sprzeczki, lecz wbrew temu zakazowi, generał karmelitów doręczył Ojcu świętemu prośbę, w której się domagał o zakończenie tej sprawy, a szczególniej aby nie sprzeciwiano się, gdy karmelici utrzymywać będą, iż pochodzą od Elijasza i Elizeusza. Roku 1698 dnia 8 Marca otrzymali dekret, a 20 Listopada tegoż roku breve, mocą i w skutek których nakazano milczenie ścisłe w tém pytaniu o pierwiastkowém założeniu zakonu karmelitów. Rzecz jest najpewniejsza atoli, że dopiero w połowie XII wieku, kapłan Berthold z Kalabryi założył ten zakon z kilku towarzyszami na górze Karmelu, zamieszkawszy w miejscu, gdzie Elijasz przebywał, co dało powód do wyprowadzania się karmelitów od tego proroka. Wystawił on kaplicę i pomieszkanie dla siebie i towarzyszów, prowadząc życie pustelnicze w surowej pokucie. To małe zgromadzenie tak wzrastało, iż następca Bertholda, Brokard, już pomyślał o regule dla nich. Udał się przeto do patryjarchy Alberta w Jeruzalem, od którego uzyskał takową r. 1209 z szesnastu rozdziałów złożoną. Główne artykuły tej reguły, zatwierdzonej przez Honoryjusza III i Grzegorza IX, były następne: nie jeść nigdy mięsa, pracą i modlitwą nieustannie zajmować się, najściślejsze milczenie zachowywać od nieszporów do tercyi nazajutrz. W połowie XV wieku poczęli ich napastować Saraceni, czém zniewoleni, rozeszli się szukać dla siebie innych siedzib. Pierwsza kolonija osiadła r. 1238 na wyspie Cypr, druga w Sycylii; r. 1240 kilka udało się do Anglii, a jedna r. 1244 do Prowancyi francuzkiej. Gdziekolwiek osiedli, przybywało im nowicyjuszów, a roku 1245 tylu już zgromadziło się, iż mogli złożyć kapitułę generalną, która się odbyła w Anglii, w Ailesfort. Osiedli w Sycylii, zkąd rozszerzyli się po Włoszech; z Prowancyi powstały klasztory w innych stronach państwa Francuzkiego, fundowano ich w Anglii, a następnie w Szkocyi i Irlandyi. Ludwik Święty, król francuzki, zwiedziwszy 1254 r. górę Karmel, po powrocie swym wystawił w Paryżu dla nich klasztor, będący matką wielu innych tak dla Francyi, jako dla Niemiec. Ubiór ich aż dotąd składał się z jednego tylko habitu ordynaryjnego z kapturem, i to z brudnej lub czarnej wełny, oraz z jednej białej w czarne pasy kappy czyli płaszcza, skórzanego pasa i trzewików. W początkach zwłaszcza zmieniali rozmaicie ten ubiór co do koloru, szerokości i sposobu układania pasów na płaszczu. I tak podług O. Daniela od N. P. Maryi, historyka tego zakonu, ubiór dawnych karmelitów miał być ciemno brunatny, płaszcze w pasy wszerz składane, pasy i kaptury małe okrągłe. Po przeniesieniu zakonu ze Wschodu na Zachód, potrzeba było niektóre poczynić zmiany w regule; za zezwoleniem przeto Innocentego IV, ułożono takowe i do klasztorów wprowadzono. W pierwszym artykule, który mówi o posłuszeństwie, mieści się także zobowiązanie do czystości i zaparcia się własności. Pozwolono im nietylko mieszkać na puszczach, ale owszem wszędzie gdziekolwiek nie znaleźli przeszkody, nawet w samych budować się miastach, zastrzeżono przecież, iż w takim razie powinni jadać pospołu w jednej sali. Używanie mięsa było pozwoloném, lecz tylko warunkowo w pewnych czasach i okolicznościach. Milczenie nieco w surowości umiarkowano, a w razie potrzeby mogli muła używać do jazdy. Tak zmienioną regułę potwierdził Innocenty IV

r. **1247** i zachowujących ją w ten sposób, nazywano *Obserwantami.* Eugenijusz IV i Pius II papieże jeszcze więcej zwolnili ścisłość reguły, a ztąd zakon karmelitów rozdzielił się na dwie gałęzie, to jest na *Bosych* i *Trzewiczkowych*; pierwsi trzymają się postanowienia Innocentego, a drudzy korzystali ze zwolnień Eugenijusza i Piusa. Największą sławę temu zakonowi przyniósł błogosławiony Szymon Stok (ob.), Anglik, generał karmelitów, który otrzymał w objawieniu szkaplerz od Matki Boskiej, i dla tego ci zakonnicy nazwali się *Braćmi N. Panny z góry Karmelu.* Chociaż ten zakon nie może się utrzymać przy swojej mniemanej starożytności, jednakże w pewny sposób może mieć i słuszność, bo rzeczywiście Elijasz i Elizeusz często w samotności na tej górze zostawali, a w IV wieku mnóstwo było pustelników na Karmelu, i dla tego zwano go *ulem*, gdzie pszczoły duchowne pracowały na miód niebieski. Jan Fokas, kapłan, zwiedzający tę stronę r. **1185**, powiada, że oglądał grotę Elijasza, a przy niej wielkie mury dawnego pomieszkania eremitów, gdzie też nowy klasztor dźwignął kapłan z Kalabryi Bertold. Karmelici przeto zaprowadzeni na tej świętej górze i wiodący życie obyczajem dawnych pustelników, mogli uważać Elijasza i innych eremitów za swoich poprzedników, ale nigdy za swoich założycieli. Zakonnicy w tym głównym klasztorze prowadzą ściślejsze życie, niżeli w Europie: nigdy bowiem nie jedzą mięsa i daleko więcej mają ćwiczeń duchownych. Piotr z Milland, generał tego zakonu, uprosił Honoryjusza IV, papieża, pozwolenie r. **1285**, iż kappy dotąd z siedmiu składające się pasów, zamienić mogli na zupełnie białe, i zaraz, bo r. **1287** na kapitule generalnej w Montpelier uskutecznili to, i odtąd poczęli używać szkaplerzy. Nosili jednak po większej części czarne habity. Roku **1649** wydał okólnik generał, oznajmujący, iż mają przyjąć obserwanci czarne habity ze szkaplerzami. Wiele prowincyj nie przyjęło tej reformy, lecz woleli w miejsce czarnych przyjąć ciemno-orzechowe lub kafowe. W podróży używali czarnych kapeluszy. W r. **1753** liczył zakon trzydzieści ośm prowincyj, oprócz zgromadzeń w Mantui i karmelitów bosych w Hiszpanii, Polsce i Włoszech. Generała obierali co lat sześć. Ten pospolicie w Rzymie przemieszkiwa. Do Polski wprowadzeni nasamprzód do Gdańska przez Sobiesława, księcia pomorskiego, r. **1186**, następnie przez Władysława Jagiełłę i Jadwigę z Pragi Czeskiej do Krakowa na Piaski r. **1395**, a potém do Poznania r. **1406**; mają jeszcze w Polsce następujące klasztory: w Płońsku, **1462**, od Katarzyny księżny mazowieckiej i ruskiej; w Lipiu, **1599**, od Jana Lipskiego dziedzica Lipia; w Wąsoczu, **1605**, od Andrzeja Rogala dziedzica Wąsosza; w Kłodawie, **1623**, od Franciszka Krzykowskiego dziedzica Krzykoś i Dąbrówki; w Warszawie, **1682**, z dobrowolnych ofiar; w Trutowie, **1717**, od Jana Retwińskiego dziedzica Trutowa, nadto w Oborach i Gułowskiej Woli, fundowane. W cesarstwie Rossyjskiém następujące miasta posiadały klasztory karmelitów trzewiczkowych: Chwałojnie, Kamienice, Krupie, Łuck, Słoboda, Wilno, Zaświerz; w Galicyi austryjackiej: Bochoszewce, Lwów, Pilzno, Rozdoł, Sąsiadow. Dawniej w Małej i Wielkiej Polsce mieli klasztorów **36**, w prowincyi zaś ruskiej **12**. Główne siedlisko jest Rzym, gdzie mają trzy klasztory: S. Maria Transpontina, S. Maria al Monte, S. Chrysogonus, w nich razem do **70** zakonników. Ogółem liczą karmelitów trzewiczkowych około **700**. O karmelitach mamy następujące dzieła: *Conclusiones Theologicae: De ortu et origine sacri Ordinis prophetici Eliae Patris, propositae a patre F. Blasio Hoitio Palatio* (Poznań, **1621**). *Postanowienie starożytnego zakonu Karmelitańskiego, od przewielebnego i wielkiego proroka pańskiego Helijasza, patryjarchy zakonników w Starym i Nowym Testamen-*

cie. *Także też i o bractwie szkaplerza błogosławionej Panny Maryi, z góry Karmelus, dla braciej i siostr drugi raz podane,* przez Błażeja Hoyciusa, theologa doktora i wysitatora prowincjej polskiej, zakonu karmelitańskiego, **1623**. Przypisane królowej Konstancyi. *Scutum antiquitatis Carmelitanae inexpugnabile* (Wilno, **1741**). Kołacki Albert, *Summarium antiquitatum gratiarum et indulgentiarum ordinis et confraternitatis s. Virginis Mariae Carmelitarum* etc. *Wiadomość historyczna o fundacyjach klasztorów zakonu karmelitańskiego, niegdyś w Polsce i Litwie, a później pod panowaniem Austryi, Rossyi i Pruss zostających,* przez x. J. Chodynieckiego (Lwów, **1846** roku). *L. R.*

Karmelici Bosi, *Carmelitae discalceati,* po francuzku: *Carmes dechaussés.* Założycielką tego zakonu jest św. Teressa (ob.), karmelitanka hiszpańska. Zepsucie rozszerzone za jej czasów w klasztorach płci obojej, trapiło ją mocno; postanowiła przeto użyć wszelkich środków, aby zaradzić złemu. Ś. Jan od Krzyża (*Joannes à Cruce*), patron ludzi w utrapieniu będących i Antoni od Pana Jezusa, karmelici, podobnyż przedsięwzięli zamiar, dla dopięcia którego mężnie pokonywali wszystkie przeszkody. Owocem ich usiłowań, pierwszy klasztor nowej reformy stanął w Durueale, w Starej Kastylii. Przy ubiorze pozostali karmelitów trzewiczkowych; lecz chodzili w sandałach i dla różnicy płaszcze białe nieco krócej obcinali. Mięsa w samej tylko używali chorobie. W kościele nie mieli organów, w chórze i przy wszystkich obrzędach nie śpiewali. Do Polski sprowadzeni za Zygmunta III, króla, około r. **1610**. Pierwszy klasztor mieli w Krakowie pod wezwaniem św. Michała i Józefa r. **1611**, od Andrzeja Brzechwy, karmelity, z jałmużn i składek wystawiony, dziś nie istnieje. Mają jeszcze klasztory: w Czerny pod Krakowem, **1637** r., przez Agnieszkę z Tęczyńskich Firlejowę, kasztelanowę lubelską, fundowany; w Warszawie kościół Wniebowzięcia N. Panny na Krakowskiem przedmieściu, fundacyi królowej Cecylii Renaty, żony Władysława IV. Pierwiastkowo założony r. **1639**, a ukończony dopiero **1716**, z piękną facyjatą z ciosu, nakładem księcia Karola Radziwiłła (Panie Kochanku), wzniesioną r. **1783**, podług planu Efraima Schröger, budowniczego warszawskiego; w Lublinie mają klasztor po karmelitankach i rezydencyję w Zakrzewie. Były także ich klasztory: w Wilnie przy Ostrej Bramie, w Grodnie, Kownie i Głębokiém (zniesione), tudzież wspaniały klasztor w Berdyczowie. Główny klasztor mają w Rzymie przy ulicy Monserrato i inne jeszcze trzy. Obecnie ilość członków tego zakonu dochodzi do **1,200**. *L. R.*

Karmelitanki. Jak karmelici wywodzili początek zakonu swego od Elijasza proroka, na **900** lat przed narodzeniem Chrystusa, tak też i karmelitanki. Inni utrzymywali znowu, że zakon założyły Synklecyja i Maryja, około r. **326** po nar. Chr.; wszakże udowodniono, że ś. Synklecyja, pierwsze w Egipcie zawiązała klasztory, pod regułą swego brata ś. Antoniego, a ś. Maryja w Palestynie, pod regułą ś. Hilaryjona. Były one założycielkami nietylko wyłącznie karmelitanek, ale wszystkich w ogólności zakonów panieńskich. Właściwie założycielem karmelitanek był Jan Soreth, generał zakonu karmelitów. Wyjednał on od papieża Mikołaja V zatwierdzenie dla żeńskiego tejże reguły zakonu i zaprowadził pięć ich klasztorów, z których główny był w Liège. Ubiorem od dawnych karmelitów prawie się nie różniły; habit miały z naturalno-brudnej wełny, płaszcz w pasy biało-bronzowe, a zamiast kaptura chustkę na głowie, lub welon z czarnego płótna. Gdy zakonnice tego zgromadzenia posiadały już kilka klasztorów, wówczas Franciszka z Amboise, żona Piotra II,

księcia belońskiego, sprowadziła je do Francyi r. 1463, gdzie w czasie uroczystości używały płaszczów podszytych futrem gronostajów. Karmelitanki dawnej obserwancyi czyli trzewiczkowe miały u nas klasztor w Dubnie na Wołyniu. U pomienionych wyżej karmelitanek, z postępem czasu zmniejszać się zaczęła gorliwość w przestrzeganiu ścisłém reguły i zwyczajów. Ś. Teressa (ob.), rodem z Cepedy, Hiszpanka, która w młodości do klasztoru karmelitanek w Avila była oddana na wychowanie, widząc rozprzężenie u nich scisłości zakonnej, postanowiła zaprowadzić reformę i pomimo największych przeszkód, szczęśliwie dokonawszy jej, stała się założycielką karmelitanek i karmelitów bosych. *L. R.*

Karmelitanki bose ob. *Teressa Święta.*

Karmelin, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Kościańskim.

Karmenta albo **Karmentis,** u Rzymian bogini przyszłości, od *carmen* (poema, wieszczba, przepowiednia), miała świątynię u stóp góry Kapitolińskiej i ołtarze u bramy Karmentalskiej. Uważano ją za bliską krewnę Fauna, jako z Arkadyi pochodzącego, i za matkę Ewandra Arkadyjczyka (Plutarch mówi, że matką Ewandra była Temis lub Nikostrate). Jest to wszakże bóstwo czysto italskie, którego przymioty i władze dziwnie odpowiadają *Kamenom* (ob.). Nazwę Carmenta nadano jej dla tego, że w szale przepowiadania przyszłości zdawała się tracić rozum (*carere*, brakować, *mens*, rozum). Owidyjusz dochował nam kilka jej przepowiedni dotyczących przyszłej sławy Rzymu. Na jej cześć ustanowiono w Rzymie *Karmentalskie* uroczystości (Carmentalia), obchodzone od 11 do 15 Stycznia przez kobiety, które bogini tej wówczas nadawały miano Postvorta i Antevorta, co się ściągało do jej daru proroczego. Nie wolno było podczas ceremonii dotykać się skóry ni żadnego zwierzęcia które zdechło (padliny). Niektórzy widząc w tem bóstwie księżyc, sądzili, że uroczystości miały związek ze zmianą roku; inni przypisywali je pamiątce pogodzenia się niewiast rzymskich z mężami swymi, co spowodowało nagle wielką ich płodność za sprawą Karmenty.

Karmin. Jestto powszechnie znana piękna różowa farba, otrzymywana z *koszenilli* (ob.), przez wyciągnienie z niej farbnika wodą czystą lub alkaliczną i następnie strącenie go słabym kwasem lub solą kwaśną. Powszechnie do tego używa się albo sól szczawikowa czyli dwuszczawian potażu, albo męszanina kremortartari (ob.) z ałunem; a dla ułatwienia wydzielenia się osadu, dodają częstokroć galarety lub białka. Wyrobienie tej farby jest robotą niełatwą, wymaga wiele pilności i uwagi, i pomimo tego wypadek częstokroć nieszczególnym bywa. Różne przepisy w tym celu podawane znajdują się w dziełach technicznych; doświadczenie wszakże okazało, że pomimo ścisłego ich zachowania, nie wszędzie równie piękną farbę otrzymać się udaje, a prawdopodobną tego przyczyną są warunki klimatyczne: według bowiem doświadczenia praktyków, piękny karmin tylko podczas jasnych słonecznych dni wyrobić można. Karmin bywa często fałszowany mączką, gliną lub cynobrem, a niekiedy znajdują się w nim zwierzęce części koszenilli. Wszystko to łatwo wykryć można, traktując małą próbkę amonją; czysty bowiem karmin rozpuści się w niej zupełnie, pozostawiając domieszania nierozpuszczone. *T. C.*

Karmna knieja czyli *Karmnisko*, las dębowy lub bukowy, do którego na wypas trzodę chlewną wpędzają. *Karmna knieja*, od dnia 1 Września każdego roku, dopóki się karmia znajduje, ma być ochranianą od paszenia w niej bydła, owiec i koni.

Karna, bogini Rzymian, żona Janusa, której uroczystość obchodzono w Czerwcu, w pierwszy dzień starego rzymskiego roku; mówiono więc, że ona zamyka i otwiera rok. Zwano ją także *Karda*, że była opiekunką drzwi, bram i zawiasów. W czasie uroczystości składano jej modły o zachowanie dziatek. Stukano potrzykroć we drzwi gałązkami i pisano lub ryto znaki na progach. Gospodarz skrapiał wodą swoje domostwo, składał na oknie gałęzie cierniowe (krzewu poświęconego Januszowi) i żółwia dwuletniego zabijał dzieciom na ofiarę. Przyjaciele i krewni raczyli się słoniną, rosołem z bobu i mąką pszenną, niby staremi i niewymyślnemi potrawami. Ztąd nazwa czerwcowych calendae fabariae i zabaw cyrku fabaryki. Makrobijusz powiada, że wszystkie szlachetne członki ciała ludzkiego były pod opieką karny. Brutus wzniósł jej świątynię na górze Caelius za to, że mu dała moc ukrycia swych zamiarów w głębi serca, gdy się zabierał do wypędzenia tyranów z ojczyzny.

Karnacyja, zowie się najprzód cera czyli barwa mniej więcej mięsista czy cielista skóry ludzkiej, mianowicie twarzy; dalej, w malarstwie, właściwy sposób postępowania czyli traktowania (przedstawienia, malowania) u rozmaitych artystów. Karnacyja wielkie zawsze dla malarzy stawiała trudności do pokonania, gdyż ciało w mdławém swém świetle nie okazuje wyraźnej jednostajnej barwy, ale rozmaite przybiera barwy które w jedną splata i wyrównywa. Obok tego, barwa lic dozwala w grze uczuć przejrzeć krew pod niemi krążącą, a różna wedle temperamentu, wieku i płci, najdobitniej życie wewnętrzne czyli duchowne maluje na zewnątrz. Mała tylko liczba wybranych artystów, umiała wyjść zwycięzko z owej z martwą materyją walki, nadając koloryt prawdziwie żyjący swoim utworom. Mistrzowstwem odznacza się w tém szkoła wenecka.

Karnak, *Carnac*, wieś we Francyi, w departamencie Morbihan, kantonie Quiberon (w Niższej Bretanii), 4 mile na południo-wschód od Lorient'a $^2/_3$ mili na południo-zachód od twierdzy Penthièvre, na wzgórzu w bliskości morza położona, słynie pomnikiem kamiennym celtyckim (*les pierres debout de Carnac* zwanym), na rozległej pustej równinie rozrzuconym. Składa się on z kilku tysięcy prosto ociosanych z gruba obelisków granitowych, węższym końcem obróconych do ziemi, sterczących nad nią na 10—15 stóp i w kilka rzędów postawionych, równolegle do brzegów morskich od zachodu na wschód. Znaczenie pomnika jest zagadką. Podobny do niego, lubo mniejszy, widzieć się daje w departamencie Finisterre, przy małym porcie i wiosce rybackiej Camaret, na kończynie klina w morze wchodzącego między przystanią Brestu i zatoką Douarnenez, na prawym brzegu rzeki Aulne. Przy Carnac wylądowali d 27 Czerwca 1795 emigranci pod wodzą hr. Puisaye.

Karnal, kaptur, który wkładano łowczym jastrzębiom i sokołom na głowę; bywał złotolity, albo z najwytworniejszym haftem, stosownie do zdolności łowieckiej i dzielności ptaka. Wacław Potocki wychwalając zasługi rodu *Jastrzębców*, co używali za godło herbowe jastrzębia, pisze: „Godzien ten jastrząb' żeby w karnalu złotolitym siedział".

Karnat. Karnaty u flisów naszych zowią się, sześć sznurów, po trzy z każdej strony, któremi jest maszt umocowany: pierwszy znich *wiatrowy*, drugi *średni*, a trzeci *masztowy*.

Karnatyk (*Karnera, Karnata*), t. j. czarny kraj, nazwisko wielkiej niegdyś prowincyi w Indyjach południowych, rozciągającej się od 8 do 16° szerokości północnej, złożonej z dzisiejszych krajów: Arkot, Koimbatore, Tan-

dżara, Triczinapali, Madura i ze znacznej części pozostałego królestwa Majzur (Mysore) i innych okolic, znanych dawniej pod nazwiskiem Drawida. Nowszemi czasy pas nadbrzeżny pod Ghatami, od mniej więcej 20° 30′ do 30° szerokości północnej nazywa się *Kanara*, co jest tylko przekręconym wyrazem *Karnata*. Dawna tego kraju granica zaczynała się od Cirkaru czyli okręgu Gantur na północy i ciągnęła się do przylądka Komoryńskiego. Rzeki znaczniejsze są: Panar, Palar, Kawesy i Wajgaru, wypływające z płaskowzgórzy gór Ghatów. Wysokość tych gór i znaczna ich rozległość dzielą kraj na dwie części, to jest na Wyżyny i Niziny Karnatyckie, mające dla tych właśnie gór, nie dopuszczających obustronnego wiatru, dwoiste pory roku całkiem różne. Karnatyk w ogólności jest krajem żyznym, dobrze uprawnym, w ryż zwłaszcza obfitym. Najważniejszemi miastami portowemi są: Onor (Hanowor) i Mangalor, głównie dla korzystnego pod względem handlowym połączenia z wnętrzem kraju, za pomocą kilku przejść przez góry. W niewielu krajach indyjskich tak wielkie jest mnóstwo świątyń i innych gmachów publicznych: między niemi odznaczają się postawione po traktach publicznych domy dla podróżnych i pielgrzymów, zwane Czowadi (z czego angielski wyraz *Chultri*), fundacyje dawniejszych czasów, gdzie mieszkają brahmani, dostarczający podróżnym bezpłatnie żywności i noclegu. Karnatyk pierwotnie zamieszkałym był przez ludność należącą do Tamulów; język karnaryjski jest też jedynie narzeczem tamulskiego, zmienionem przez Hindusów aryjskich i wpływy Brahmanów, cała zaś literatura karnaryjska składa się z naśladowań i przekładów dzieł sanskryckich. Przybywający do północo-zachodu Brahmanie podbili krajowców czyli Chondów (ob.) i z biegiem czasu pozakładali liczne oddzielne księstwa. Około połowy XI wieku Belalowie, potężny ród z pokolenia Radżputów, założyli tu wielkie królestwo, które w epoce wkroczenia Mahometanów do Dekanu obejmowało Karnatę i Malabar, cały Tamul i znaczną część Tulingary. Ruiny ich stolicy, o mil 15 na północo-zachód od Seringapatan, dziś jeszcze świadczą o znakomitym w tém państwie przemyśle. Około r. 1717 pewien namiestnik wielkich mogołów, znany tylko pod tytułem swojej godności: Nizam-al-Mulk, to jest podpora monarchy, podniósł chorągiew buntu przeciwko państwu Delhi i w Dekanie udzielne założył królestwo. Karnatyk, z miastem stołeczném *Arkot*, dostał się w lenność jednemu z jego przyjaciół i towarzyszów broni (1743 r.). Ci lennicy Nizama wkrótce również starali się otrzymać niepodległość; wybuchały ustawiczne wojny, do których mięszały się sąsiednie, a nieprzyjazne im narody europejskie, jak np. Anglicy w Madras i Francuzi w Pondichéry, aż nareszcie rodzina nabobów karnatyckich czyli arkockich, po różnych odmianach losu, z rozkazu naczelnego namiestnika, markiza Wellesley, w r. 1801 pozbawioną została wszystkich swych posiadłości. *F. H. L.*

Karnatyt, minerał w składzie swoim podobny do albitu (ob.), tém się tylko różniący, że miejsce sody, wchodzącej do składu albitu, tutaj zastępuje wapno. Wzór jego jest: $Al_2O_33SiO_3 + CaOSiO_3$. Znany jest tylko w bardzo drobnych kryształkach i zdaje się, że wchodzi do składu granitów i gnejsów, znajdujących się na wybrzeżu Koromandelu.

Karnawał, z łacińskiego: *caro* i *valet*, to jest: mięso, bywaj zdrowe! zowie się (początkowo we Włoszech) czas zabawami, krotochwilami i różnego rodzaju wesołością przepełniony, od święta Trzech Króli (6 Stycznia) aż do Środy popielcowej, czyli do rozpoczęcia czterdziesto-dniowego postu, w którym wstrzymać się należy od wszelakiego mięsiwa. Później jednak trwanie Karnawału z właściwemi mu uroczystościami ograniczono od 8 — 10 dni, od Nie-

dzieli mięsopustnej do Popielca, a nawet na dni 3 ostatnie Zapust. Było rzeczą naturalną, że bliski peryjod umartwień, chciano sobie wprzódy wynagrodzić szaloną wesołością i nieumiarkowaniem; więc też nasyciwszy się w ostatni wtorek po uszy, żegnano się z mięsem (carne, vale!). Zwyczaje i postaci, pod jakiemi dziać się to zwykło aż po dzień dzisiejszy, przypominają aż do drobnych nawet szczegółów, już to Luperkalije i Bacchanalije południowej Europy, już uroczystości Juul'owe czyli Juel'owe i inne tego rodzaju północnych ludów. W średnich wiekach głównemi cechami karnawału bywały uczty tłusto przyprawiane i pijatyki. Jeśli bogaci rozpoczynali to życie już od dnia Trzech Króli, to średnia klassa raczyła się niém przez cały tydzień przed popielcem, a ubodzy parę dni jedynie. Duchownym, osobne papiezkie rozporządzenie dozwalało nawet rozpoczynać owe bachonalije na dwa dni wcześniej niż świeckim. Pojedynczym dniom głównym karnawału szczegółowe podawano nazwy. I tak były i są (u nas) Mięsopusty, tłusty Czwartek, smalcowa (zapustna) Niedziela, ostatni (błękitny, błazeński) Poniedziałek, ostatni Wtorek czyli zapusty. Nazwy te różne bywają u różnych ludów. Zwyczaj wzajemnego obdarowywania się zielonemi bukietami czyli wiązankami, lub nasadzania drzewek jodłowych przed dniami, przypomina Thyrsus'a starożytnych i podobny mu zwyczaj przy obchodzie Juulowym; nie obcy on też był i Słowianom. Smaganie nawet spotkanych na drodze kobiet przez Luperków (Luperci), w czasie Luperkali, powtarzało się jeszcze w wiekach średnich, w tak nazwaném bieganiu i zaczepianiu zapustném. Wreszcie i używane podczas karnawału przebieranie się i maskowanie pożyczoném jest od pogan. Na maskach też, balach maskowych, maskaradach i tańcach zasadza się też cały obecnie karnawał, mianowicie w krajach protestanckich. We Włoszech tylko karnawał jest zarazem i uroczystością ludową, w której wszystkie stany raźno i ochoczo, zwykle pod gołem niebem biorą udział, z paradą, krzykiem, wrzawą i pochodami. Niegdyś odznaczała się Wenecyja przepychem i pewną nawet wspaniałą powagą swego karnawału, dziś przodkuje w tém Rzym i staje za wzór innym miastom włoskim, gdzie z mniejszą lub większą dozą swawoli, błazeństwa, arlekinady, zabawa ta odbywa się. W katolickich Niemczech bywają to pochody maskowe i symboliczne, jak w Mnichowie, Dysseldorf i t. d., lub prawdziwie ludowe farsy i błazeństwa (towarzystwa, dyplomy, gazety błazeńskie) i t. p., jak w Moguncyi, Bononii, Kolonii. Rok 1848 i 49 przyćmiły i zamąciły znacznie ich humor i wesołość. W Hiszpanii karnawał nigdy nie miał tej wesołości co we Włoszech; wszystko tam było sztuczne, poważne, wymierzone. Więcej swobody było we Francyi; choć w północnej nie odbywał on się pod gołém niebem. W ostatni Wtorek w Paryżu, gdy już wracano do domu z zabawy na Popielec, mówiono sobie (oboje płci) mnóstwo obelg, a raczej prawd w bawełnę nie obwiniętych; powrót ten zwał się *la Descente de la Courtille.* W Polsce zapusty suto niegdyś bywały obchodzone: maski, reduty, pochody, kuligi, przebierania się, panowały powszechnie; nowszemi czasy, ograniczał się karnawał na maskaradach i balach; od lat trzech umilkł zupełnie; po pączkach i faworkach jedynie poznać go można.

Karne prawo, uważane być może już to jako nauka, czyli wykład ogólny zasad, na których ustawodawstwo karne spoczywać powinno, już też jako prawo ustanowione, obejmujące przepisy karne. Doświadczenia nabyte przez społeczeństwo wśród przebiegu wieków, wyrobiły zasady nauki prawa karnego, na których spoczywa ustawodawstwo karne w różnych narodach europejskich, odpowiednio systematom przyjętym. Przebieg i kształtowanie się pojęć kar-

nych uważane historycznie, są wielkim materyjałem do historyi cywilizacyi i obyczajów społeczeństwa. Na Wschodzie, od którego jako kolebki cywilizacyi w starożytności rozpoczniemy, panowały wyobrażenia teokratyczne; występek uważano za obrazę bogów, karę jako środek do przebłagania ich gniewu. Persowie i Hebrejczycy celują nad innemi narodami starożytnemi, wzniosłością swych pojęć teokratycznych. Zend-Avesta obfita jest w liczne postanowienia dotyczące występków i kar. O panowanie nad światem nieustannie walczą z sobą, Ormuzd źródło, światłości i cnoty, z Ahrimanem, źródłem złego i ciemności. Kogo opanował Ahriman, ten skłaniał się do występku i tracił opiekę światłości; wszakże Ormuzd nie odmawia opieki swej, naznacza dla winnych pokutę, ofiary i różne kary, za pomocą których mogą się oczyścić i zyskać znowu udział w państwie jasności. W jedném miejscu Zend-Avesty znajduje się ustęp następny: „Człowiek, który żałuje za grzech swój, który go publicznie wyznaje i ze skruszoném sercem mówi: ja dopuściłem się tego złego, a wyznając winę, czyni to z całą prawdą i szczerością i przyrzeka nie popełnić więcej nic podobnego, ten uzyskuje najwyższe dobro i zupełną czystość.” W tych niewielu wierszach maluje się charakter pojęć Persów o prawie karném. Z pokutą i ofiarami, Zoroaster łączył niekiedy i chłostę, której celem miało być również oczyszczenie. Kara śmierci była naznaczoną dla wyłączenia złego z wspólnictwa z dobrem, a przy wyznaniu winy przez skazanego, kara śmierci już zapewniała zbawienie.—U Hebrejczyków pojęcia kar wypływały również z wyobrażeń religijnych; w prawach Mojżesza ustanowione były pokuty i ofiary, celem zmazania popełnionego bezprawia, a następnie pojednania się z Bogiem. Kara w tychże prawach ma za cel wytępienie złego, a skutkiem tego oczyszczenie całego ludu wybranego. Kara śmierci często bywała naznaczaną i nazywała się karą wytępienia. W pismach Mojżeszowych znajduje się pierwszy ślad wymiaru kary, odpowiednio do wielkości występku i szkody, czyli pierwszy ślad *prawa odwetu*. „Kto bliźniego (mówi Mojżesz w jednej z ksiąg) na ciele uszkodzi, ten uledz ma takiemu samemu złemu, jakie wyrządził, rana za ranę, oko za oko, ząb za ząb.”—W Grecyi tworzy się pojęcie sprawiedliwości, którą wyobrażano sobie jako córę bogów, z pomocą ich panowanie swe nad ludźmi rozszerzającą. Obrażeni, z pomocą bogów mścili się nad obrażającymi, a prześladowani niesłusznie i uciśnieni, wzywali opieki bóstwa. Zemścić się bądź samemu, bądź przez kogo być zemszczonym, było to rodzajem dobrego uczynku i obowiązku. W rzeczachpospolitych greckich, w miarę różności obyczajów, różny też był charakter ustawodawstwa, a ztąd i surowość w wymiarze kar rozmaita. Sparta i Ateny w tej mierze z sobą kontrast stanowiły. W pierwszej wychodzono ze stanowiska równości, i wszystko co ją obrażało było występkiem. Ulegał karze przywdziewający lekkomyślnie purpurę, jako oznakę godności uważaną; karano i tego, kto dzieci swe nie według przepisów ogólnych wychował. Karę śmierci często naznaczano, a wykonywano tajemnie, aby tym sposobem oczyścić społeczeństwo i przywrócić nadwerężoną równość. Do wykonywania pewnych obowiązków prawa zmuszały, zaniedbujących karały, a to charakteryzuje ducha instytucyi spartańskich, gdzie władza czerpała swą siłę w przewadze nad wolnością jednostki i zaabsorbowaniu jej na korzyść państwa. W Atenach, Drakon ustanowił sławne surowością prawa, wychodząc z zasady, że każdy występek jednakowo obraża sprawiedliwość, jednakową więc karę ponosić winien; dla tego też kara śmierci była jedyną i powszechną karą na wszystkie występki. Prawa Drakona nieodpowiadające łagodnym oby-

czajom Ateńczyków, niedługo trwać mogły. Solon podniósł wysoko pojęcia prawne, zrozumiał, że równość polityczna nie może polegać na samym zewnętrznym porządku, oparł ją więc na uczuciu wewnętrznej godności i czci obywatelskiej; od jego czasów datuje się rozróżnienie przestępstw *prywatnych*, dotyczących, osób pojedyńczych, od *publicznych*, tyczących społeczeństwa całego; dla tego każdy występek uważany był za obrazę godności obywatelskiej lub godności ustaw, a kara ma na celu przywrócenie tejże czci i godności, a tém samém ustalenie praw nadwerężonych. Miejsce, na którém siadywał w sądzie obrażony, nazywało się kamieniem *obrażonego honoru*, to zaś, które winny zajmował, kamieniem *bezwstydu*. Wyobrażenia i pojęcia prawne u Greków ujęli w pewne ściślejsze rozumowania dwaj filozofowie, Plato i Arystoteles. Pierwszy twierdził, że całość państwa polegała na panowaniu rozumu i ustaw nad każdą jednostką, w czém widział harmoniję ogółu i panowanie sprawiedliwości bogów. Drugi wyżej rzecz uważał, bo podał najpierw wyobrażenie sprawiedliwości z którego wywodzi następnie wyobrażenie kary i twierdzi, że sprawiedliwość polega na równoważeniu stosunków. Sprawiedliwość pojmował albo *wydzielającą* każdemu to, co kto zasłużył, albo *poprawiającą*; po spełnieniu występku powstawała według niego nierówność, szło więc o to, aby równowagę przywrócić, do czego środek za najlepszy uważał kary pieniężne. Teoryja ta rozwinięta przez Arystotelesa była pierwszą teoryją kary, według niej urabiały się następnie pojęcia kar, aż do utworzenia się późniejszych teoryj.—Rzym będąc dopełnieniem świata starożytnego, daleko zaszedł w pojęciach i zasadach prawnych, pozostawiwszy po za sobą nawet i Grecyję, i przygotował w łonie swojém zasady bytu społecznego Europy odrodzonej. Pojęcie wolności u Rzymian rozwija się dalej nierównie; jednostka staje się w sferze swej samodzielną (*persona sui juris*), prawa prywatne, na których polega niezawisłość osób, wykształcają się. Karne prawo w narodzie tym, w trzech peryjodach uważaném być musi: 1. *Za panowania królów* były kary: a) *teokratyczne*, tak jak pojęcia prawa karnego: winnego poświęcano obrażonemu bóstwu, a częstokroć rodzinę i majątek jego, i spełniano uroczyste ofiary publiczne, a to celem zmazania skazy ciążącej na całym ludzie i przebłagania obrażonego bóstwa; b) *kary publiczne* bywały bardzo ostre, pochodziło to ztąd, że królowie stanowiący te kary, chcieli surowością ich odstraszyć od targnienia się na urządzenia i ustanowienia które czynili. Spalenie, zrzucenie ze skały Tarpejskiej, ścięcie z chłostą, należały do kar publicznych. Kradzież zboża należała do przestępstw publicznych, a złodzieja takiego wieszano dla przebłagania gniewu Cerery. c) *Kary prywatne*, mające na celu zadosyćuczynienie krzywdzie lub obrazie jednostki, są: zemsta, odwet i kary pieniężne. Właściwym rodzajem zemsty jest *talio* (jus talionis), to jest odwet, prawami opisany, według których toż samo złe miało być wymierzone krzywdzącemu, jakie ponosił i cierpiał pokrzywdzony. Wolno było złodzieja jawnego i cudzołozcę zabić. Kary majątkowe podówczas składane były zdaje się w bydle, podług wielkości pokrzywdzenia. Charakterem więc tych kar było pojęcie zemsty, zniweczenie czyli zmazanie złego, albo raczej oczyszczenie z odniesionej plamy, w skutkach zaś, odstraszenie innych od dopuszczania się przestępstw. 2. *Za rzeczypospolitej* rozwija się pojęcie nowsze pod względem kary, w miarę jak upadały dawne stosunki, a z niemi i pojęcia nowe powstawały. Kary teokratyczne, to jest poświęcanie i zabijanie dla przebłagania bóstwa, jak niemniej i odwet znikają. Prawnicy trzy okresy za rzeczypospolitej rozróżniają; noszą one na sobie cechę właściwą, odpowiednią histo-

rycznie stosunkom wewnętrznym. *W prawach XII tablic*, kara śmierci mniej często stanowioną była, jak na ojcobójców, podpalaczy, zdrajców ojczyzny i przekupujących sędziego; śmierć dopełnianą bywała przez ścięcie, spalenie, powieszenie, lub zrzucenie ze skały Tarpejskiej. Smutnemu losowi ulegały westalki łamiące śluby czystości, żywcem je bowiem zakopywano. Chłosty łączono zwykle z karą śmierci, kary pieniężne w przestępstwach publicznych w jednakiej ilości wymierzane były; w przestępstwach prywatnych odpowiednio do wyrządzonej krzywdy i to na korzyść pokrzywdzonego. Za występki publiczne, karę śmierci lud jedynie na zebraniu mógł oznaczać. *Za czasów kwitnącej rzeczypolitej*, rozdział między prywatnemi i publicznemi występkami dokładnie opisano. Pojęcie o karach prywatnych stosowane były do rozwitych pojęć niezawisłości i wolności obywatela, o których zdobycie Rzymianie tak usilnie starali się. Stanowisko rzymskiego obywatela, wysokiego nabrało znaczenia, i odrzucono wszystko z kar co godności ubliżało. I tak karę cielesną zniesiono; wygnanie dobrowolne weszło w rodzaj kary, któremu poddając się sam obywatel, uwalniał się tém samém od kary za przestępstwo przepisanej. Z tém ma związek *zabronienie wody i ognia* (aquae et ignis interdictio), którém dotknięty obywatel, musiał ustępować z ziemi ojczystej, a tém samém wyzuwał się z praw obywatela rzymskiego. Cenzorowie w oznaczeniu kary wyłączali winnych od pewnych praw: tak wydalali senatorów z senatu, rycerz przez skazanie na utratę konia, przestał należeć do klassy swej (ad equites); naznaczali też i kary pieniężne. Appellacyja, czyli udanie się drogą łaski, była do ludu, od którego gdy należało ustanowienie kar, należało również i uwolnienie od nich. *Za czasów upadającej rzeczypospolitej* namnożyła się wielka ilość występków, głównie wypływających z chciwości i żądzy opanowania władzy; musiano więc znacznie zaostrzyć surowość prawa; kary wygnania często były naznaczane. Najważniejszém jest w tym okresie dla historyi prawa karnego, że rozróżniano już *zbrodnię* i *występek* (crimen, delictum), który to podział jako zasadniczy, następnie przeszedł do późniejszych prawodawstw, i w nowoczesnych również utrwalił się. 3. *Za rządów cesarstwa*, stosownie do zupełnej zmiany formy rządu i zasad onegoż, zmienione zostały pojęcia i zasady niektórych przestępstw: jak za czasów rzeczypospolitej, w czasach jej świetności, nienaruszalność praw pojedyńczego obywatela była podstawą postanowień karnych, tak w peryjodzie tym znowu, wszystko do głównego punktuześrodkowującego władzę państwa, to jest do *imperatora* odnosiło się. Podług więc tego, musiało się wszystko przetwarzać, a kary główne używane były jako środek do utrzymania stanu politycznego, siły i powagi rządu. Dochodzono w tej mierze do wszystkich nadużyć, jak zwyczajnie w rządach absolutnych, gdzie nie ma środka do przeciwstawienia lub zrównoważenia ich samowoli lub namiętności; wszystko co mogło ubliżać cesarzowi lub porządkowi nowoustanowionemu, było poczytane za przestępstwo; były i takie przestępstwa, które dla tego charakter podobny przybierały, że były popełnione w obec posągu cesarza. W miarę wzrostu nieograniczonej władzy, z drugiej strony szerzenia się zepsucia powszechnego, a szczególniej szczytów władzy sięgającego, pomnażała się i surowość prawa, która w srogość częstokroć przechodziła. Pamiętne są słowa Karakalli wyrzeczone do matki: „bądź spokojna matko, dopóki to mamy (wskazując na miecz) i pieniądze mieć będziemy. Byli cesarze, którzy w cierpieniach zadawanych skazanym, czerpali prawdziwe zadowolnienie i przyjemność, jak dopiero wspomniany Karakalla, Nero Kaligula i t. p. Powieszenie, spalenie, pożarcie przez dzikie zwierzęta, lub

ukrzyżowanie skazanych, często w prawach były naznaczane, czasem skazywano na śmierć przez łamanie kości. Powstaje w tych czasach jako kara *wygnanie* (relegatio) i *deportacyja*, niemniej kary robót publicznych. Cesarz Konstantyn na uczczenie śmierci Jezusa Chrystusa, zniósł karę krzyża. W wymiarze kar rozróżniano szlachetniejszych i podlejszych (*honestiores* i *humiliores*), jeśli pierwszy zasłużył na karę miecza, to drugi za ten sam występek bywał spalony, lub pożarty przez zwierzęta dzikie; jeśli pierwszego skazano na deportacyję, drugiego skazywano na karę miecza; w rozróżnieniu tém, chciano uczcić dawną godność obywatela. Cechą praw karnych z tej epoki, zdaniem większości pisarzy, jest chęć odstraszenia od popełnienia przestępstw. Cesarz Dyjoklecyjan i Maxymijan jasno się wyrażają w tym względzie, mówiąc: że kara winna być wykonana dla tego, aby lekkomyślnie nie popełniano występków. Podobna zasada jawi się w postanowieniach karnych casarza Justynijana.—Obecnie przechodzimy do prawa karnego w krajach Europy wyzwolonych z pod panowania rzymskiego i następnie aż do naszych czasów. Peryjod wieków tak długi, historycy prawa karnego dzielą na trzy epoki, to jest: pierwsza obejmuje czasy do końca X wieku, druga całe wieki średnie, w trzeciej przychodzi historyja nowszych czasów. Rozwijanie się pojęć o występku i karze w epokach tych jest charakterystyczném i może podać materyjał do historyi oświaty i obyczajów tak narodów jako też i rządzących. Jeżeli w starożytności kara nosi na sobie cechę odwetu, to prawa pierwszych narodów Europy mają główny charakter *prawa własnej obrony;* z czasem na miejsce takowej powstaje *prawo obrony publicznej* i kary przybierają znaczenie środków bezpieczeństwa publicznego; w końcu kara poczyna w nowoczesném prawodawstwie karném łączyć różnostronne widoki. *W epoce pierwszej* zaczniemy od *narodów germańskich.—U Germanów właściwych* uczucie niepodległości, a zarazem i poszanowanie dla praw wrodzonych człowieka, górowało nad innemi uczuciami. Uważano za święte prawo, że każdy mógł występować w obronie osoby i majątku swego i o krzywdę swoją upominać się. Pokrzywdzony wychodził w pole wraz z przyjaciołmi i stronnikami swymi i wydawał przeciwnikowi tak zwaną *fedę* (fehde, guerra), to jest zaczepiał go wedle przyjętych form i mścił się krzywdy swej: śmierć za śmierć musiała być zadaną, taka była przyjęta zasada. W późniejszych czasach mógł się krzywdzący od ogłoszenia przeciwko sobie *fedy* i jej wykonania uwolnić, uczyniwszy okup stronie przeciwnej, układ ten o okup i fedę nazywał się *kompozycyją*, która rozmaitą bywała, odpowiednio do stopnia obrazy osób pokrzywdzonych, a z czasem charakter kary przybrała. Obok tego rodzaju kary, znane były u Germanów kary publiczne, np. zdrajców i zbiegów wieszano. U ludów skandynawskich uważane było za hańbę przyjmować okup za zabitego; w późniejszych czasach ograniczono prawo zemsty, były bowiem oznaczone dnie i miejsca, w których wykonanie onej było nie dozwolone. W prawach Gotlandyi wymienione były trzy kościoły, do których zabójca mógł się schronić przed zemstą powinowatych zabitego. Następnie, w miarę łagodnienia obyczajów, układy weszły więcej w użycie, a nawet i w prawa; jedynym zaś środkiem w razie nieprzyjęcia ofiarowanego okupu, była ucieczka, która stawała się wygnaniem. U Anglo-Saxonów *feda* czyli *guerra* znaną była, ale zbyt częste onej użycie ograniczone było, szczególniej za króla Alfreda, przez składanie okupu na rzecz krewnych zabitego. Kto się nie uiszczał i ratował ucieczką, wyjęty był z pod prawa i wolno go było zabić bezkarnie. Panującemu tylko służyło prawo tak wyjętego z pod praw, przywrócić do używania

tychże. Prawo znało również stowarzyszenia, których celem było nie dopuszczać *fedy*. W jedenastym i dwunastym wieku kary zwiększały się, jak kara śmierci i utrata niektórych członków ciała. Wilhelm zdobywca zniósł karę śmierci; Henryk I zaś, nawet złodziei kazał bez wyjątku wieszać. U Wissygotów prawa powstawały na zasadach praw rzymskich; podobnież pojęcia z praw rzymskich przeważały w prawach Burgundów Longobardów i Ostrogotów, lubo u nich znajdują się ślady germańskich praw, jak okup, wszelako stosowany nie do wszystkich przystępstw i nie jednakowo pod względem cyfry. *W epoce drugiej* władza królewska usiłowała ustalać się i organiczać samowolę i swawolę występną pojedynczych; starano się też powściągnąć i zemstę osobistą i niszczyć *fedę*, do czego pomocą były, tak zwane *Kapitularze* (ob.), obejmujące przepisy karne. Karol W. za zamach stanu, porwanie człowieka, przeklinanie, lub złorzeczenie ojcu i matce, karę śmierci oznaczył; jeden zaś z panujących zniósł okup; wszakże duch praw karnych z pierwszej epoki odbija się w prawie karném z tych czasów. W prawie kanonicznėm za występki oznaczoną bywała pokuta, której celem było żałować popełnionego występku dla przebłagania obrażonego Boga i starać się zniszczyć wszelkie zarody złego: do pokuty, czynów dobrych potrzeba było. Pokuta w ówczesnych czasach częstokroć bardzo ostra bywała i znaném jest jak dalece surową była tam, gdzie władza duchowna chciała istotnie przewagę swoją pokazać. Wyłączenie ze społeczeństwa wiernych, dla niepoprawnych lub nieposłusznych naznaczane, było okropnym środkiem i karą: od dotkniętego nią, w czasach owych głębokiej wiary, a często i fanatyzmu, uciekali wszyscy, lękając się, aby samém przestawaniem nie być dotkniętym tą skazą, jaka na nim ciążyła. Było to więcej środkiem do skłaniania winnego do pokuty jak karą. Prawa pojedynczych państw wydawane były pod nazwą statutów. W prawach karnych po Karolu W., odbija się dążenie do powstrzymania nadużyć, zapewnienia pokoju krajowi, danie pomocy uciśnionym, tym szczególniej, którzy się sami bronić nie mogą, jak wdowy, sieroty i t. p. Celem kary było głównie utrzymanie powszechnego pokoju i użytek, nie zaś zysk strony pokrzywdzonej. Równie starano się o pomoc i współdziałanie władzy duchownej. Kary śmierci i cielesne często naznaczano, wszelako w Szwajcaryi długo się utrzymywały okupy. Morderców ścinano, dzieciobójczynie palono na stosie, podpalaczy podobnież ścinano, i kradzieże gwałtowne i większe śmiercią karano. W prawach francuzkich sędzia zostawioną miał władzę oznaczania kary pieniężnej lub cielesnej. W prawie saskiém kara śmierci była wykonywaną przez tłuczenie kołem, powieszenie i ścięcie; wszakże toż samo prawo daje miejsce okupowi, gdy złodziejowi dozwolono okupić się od kary, chociaż podlegał następnie infamii. Podobny charakter odbija się i w szwabskiém prawie. W wiekach średnich powstał podział przestępstw wprzódy nieznany, i tak odróżniono: morderstwo, kradzież, gwałt, rabunek, od innych przestępstw i ten podział prawie we wszystkich krajach był przyjęty. Do dopełnienia charakterystyki praw karnych wieków średnich dodać potrzeba, że według ówczesnej praktyki sądowej, można się było całkowicie uwolnić od kary, przez poddanie się pokucie kościelnej. Pielgrzymki do Ziemi ś. często wspominane w historyi, były środkiem do zasłonienia się od kary. Na polu nauki prawa karnego, epoka ta miała swoich pracowników, a już w XIII wieku zjawiają się autorowie, odzielne traktaty poświęcający prawu karnemu, jak Placentinus i Azo; usiłowaniem pisarzy tych i następnych było przerobienie teoretyczne rozlicznych praw karnych i ułożenie ich w pewien system. Wszakże nad in-

nych celują: Henryk a Segusio, Wilhelm Duranti, Albert Gandinus, Jakób de Belvisio. Z wieku XIV: Bartolus Andrae i Baldus; z wieku XV: Jan Piotr de Ferrariis, Angelus de Gambilionibus de Aretrio; z wieku XVI: Hipolit de Marsiliis, Julius Clarus, Damhouder, Prosper Farinacius. Z autorów tych, w praktyce sądowej niektórzy wysoką powagę zyskali i służyli jako komentatorowie do objaśnień wątpliwych miejsc ze statutów lub z prawa powszechnego. *W epoce trzeciej* nastąpiły z czasem ważne zmiany, w miarę postępu oświaty i cywilizacyi. Działy się one powolnie, stopniowo z upływem czasu, robiono reformy cząstkowe, zmieniano i przerabiano niektóre postanowienia, szczególnie gdy szło o zmniejszenie ich surowości; aż w końcu, a mianowicie w ostatnich czasach, uderzono na cały system, na cały gmach wieków średnich i zbudowano w miejsce jego inny, podniesiono nowe zasady, oparte na zdrowym rozsądku i uczuciach ludzkości. Dwaj cesarze niemieccy odznaczyli się w dziedzinie prawa karnego: Maxymilijan, ogłoszeniem pokoju powszechnego i zaprowadzeniem sądu najwyższego w państwie (*Reichs kammergericht*), Karol V, wydaniem prawa ogólnego karnego, zwanego Karoliną (*Constitutio criminalis Carolina*). W têm prawie są podane ogólne prawidła sądownictwa i kar kryminalnych, a charakterem jego jest usiłowanie do utrzymania ogłoszonego pokoju powszechnego. Każdy przeto burzyciel pokoju był surowo karany: napadający na drugiego pod pozorem upomnienia się o krzywdę (*fede*), był mieczem karany. Jednakże znano pewne wyłączenia, w których *fede* miała być tolerowaną. Kary oznaczono w prawie Karola V bardzo surowe, i tak kary śmierci były: spalanie, ćwiertowanie, tłuczenie kołem, zagrzebanie żywcem, przebicie na palu, utopienie, powieszenie i ścięcie. Kary te bywały obostrzane rozpalonemi żelazami, chłostą, przez ciągnienie na plac stracenia; prócz tych były kary kaleczące, jak kara ucięcia języka, palca, uszów, nadto uwięzienie i wygnanie. Prawo to w surowości celowało między innemi. Do charakterystyki dopełniającej takowe, wspomnieć potrzeba o sposobie inkwirowania, przy którém sławne tortury różnego rodzaju i stopnia, były jedynym prawie środkiem pomocniczym, a bardzo używanym w praktyce do uzyskania wyznania winnego (ob. *Tortury*). Z pisarzy następnych wieków, odznaczają się: Carpzovius w XVII wieku, Böhmer w XVIII wieku. Pierwszy opiera karę na przepisach i zwyczajach miejscowych, a jako cel kary uważał *odstraszenie*, w najszerszém brane pojęciu i jako duszę ożywiającą prawo karne. Böhmer w rozumowaniach swoich idzie w ślady Carpzoviusa: obadwa służyć mogą za obraz prawa karnego w XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Gatunki kar według nich są też same jak za czasów Karola V. Kara tylko zakopania żywcem wyszła z użycia, wygnanie podobnież mniej używane było; kara zaś więzienia częściej wyznaczana. Do postępu pewnego przyczyniło się niemało wprowadzenie więcej środków bezpieczeństwa publicznego. Mniemano bowiem dotąd, że karami i przestrachem da się osiągnąć publiczne bezpieczeństwo, teraz przekonano się, że przez usilne staranie o poprawę zarządu krajem, cel ten prędzej osiągniętym będzie. W postępowaniu sądowém zachodziły także zmiany między innemi, że sędziowie z obowiązku swego dochodzili popełnionych przestępstw. Nowsze prawodawstwo karne uległo wpływom filozofii tak zwanej popularnej, której działanie było tak szybkie, że ogarnęło umysły wszystkich tak, że w krótkim czasie dawne pojęcia zostały obalone. Przedewszystkiém zaczęto podnosić głos przeciw ostrości kar i barbarzyńskim sposobom inkwizycyi. Pierwszy Jan Chryzostom Thomasius wszedł na tę drogę w swem dziele: *O teoryjach prawa karnego*, lecz wpływ

jego nie był dość skuteczny w Niemczech. We Włoszech Beccaria, później Filangieri; we Francyi Servin, Brissot de Warville położyli olbrzymie zasługi i świetne imię zdobyli sobie. W szkole prawa dotąd istniejącej, nie pytano o sposób rozumowy usprawiedliwienia prawa karania; kroczono po drodze rutyny, nie pytając o zasady nauki. Filozofija popularna otrząsła się z wszelkiej dawnej powagi reguł, dostrzegłszy między istniejącemi przepisami prawa a uczuciami i pojęciami wyższemi ogromny przedział, i rozstrzygła kwestyję, że prawa takie nie są zgodne z interessami i celami ludzkości i z prawami tak zwanemi naturalnemi człowieka. Cezar Beccaria, w wielkiem dziele swém *O występkach i karach* (1764), dokładnie oznacza stanowisko filozofii w rozbiorze praw karnych. Za cel kary nie kładzie on ani dręczenia istoty czuciem obdarzonej, ani też, aby występek popełniony zniesionym został, ale aby nie dozwolić winnemu, iżby nadal szkodzić mógł społeczeństwu. Zasługą Beccariego jest, że pierwszy uderzył na dawne prawa z całą siłą i wykazał ich nieodpowiedniość. Filangieri w dziele swojém *Umiejętność prawodawcza* (1784), idzie śladami Beccariego; za cel kary uważa, iż nie jest ani zemstą ani pokutą za popełniony występek, ale środkiem wstrzymania winnego od nowych wykroczeń przeciw społeczeństwu i odwrócenia innych widokiem kary od popełniania podobnych. Francuzcy pisarze weszli na tęż samą drogę i wykazali, że kary są wymierzone przeciwko namiętnościom ludzkim i dlatego winny być pozbawione wszelkiej srogości i pastwienia się; że w wymiarze ich szanowane być mają prawa wrodzone człowiekowi. Różne akademije przychodziły w pomoc myślicielom tym, przez rozbieranie pytań w tej kwestyi i orzeczenie, że władza sprawiedliwości karnej sama przez się jest niezdolną i że same kary niedopną skutku, jeśli na drodze wychowania ludu i urządzenia stosownej policyjnej władzy, nie zostaną obmyślane środki wytępienia zbrodniczych chęci w samym zarodzie; czém liczba przestępstw znacznie się zmniejszy. Przy tych usiłowaniach poprawienia prawa karnego, zaczęto zajmować się polepszeniem losu więźniów, w czém znowu Hovart niepoślednie położył zasługi. Sami nawet niektórzy panujący przejęli się ideami postępu prawa karnego, między którymi książe Leopold toskański odznaczył się, który nawet zniósł karę śmierci w kraju swym, i inni. W Ameryce powstał nowy system więzienny, na nowych opartych zasadach, który zupełny przewrot zrobił w dotychczasowém urządzeniu i przejęty został przez Anglików. Wiek XVIII zakończyły znakomite prace w dziedzinie prawa karnego pisarzy takich, jak Bentham w Anglii, Pastoret we Francyi i Romagnosi we Włoszech. Pod względem pojęć, systematów i prac, jakie następnie aż do czasów bliższych nas, na polu prawa karnego objawiły się, rzecz wyłożyliśmy pod wyrazem *Kara*, w ustępie *karne teoryje*.—Dodać tu musimy wiadomość o kodyfikacyi obowiązującej w różnych europejskich państwach. Prawa te i kodexa oparte są na zasadach nowszych, jakie powagę w nauce prawa zyskały. Nie można powiedzieć wszakże, aby one były ostatecznym wyrazem, i zdaje się, że systemat praw karnych w przyszłości zmianie uledz musi, w miarę dalszego rozwoju postępu, istotnego światła i wprowadzenia w życie praktyczne i polityczne zasad chrześcijańskich. We Francyi obowiązuje Kodex kar i występków ogłoszony w r. 1810, a postępowania w r. 1808, Kodex ten uległ zmianom w r. 1828 i ulepszeniom w r. 1832. Nastąpiły one po Kodexach, jakie za rzeczypospolitej francuzkiej w r. 1791 uchwalone i wprowadzone, a w roku 1795 przerobione i zmodyfikowane zostały. W krajach, które należały do pierwszego cesarstwa, Kodex karny francuzki został wprowadzony, a w miarę

jak odpadały został lub zatrzymywany lub też zniesiony i tak w Hollandyi z różnemi odmianami przetrwał kodex Ludwika Napoleona z r. 1808, na podobnych francuzkiemu oparty zasadach; w Belgii od czasu rewolucyi kodex kalkowany na francuzkim obowiązuje, w r. 1831 przyjęty przez izby. W prowincyjach nadreńskich w naszych jeszcze czasach obowiązywała kodyfikacyja francuzka. W Saxonii Kodex karny w roku 1836 nowy przyjęty, podobnież w Wirtembergu, w Grecyi, nowy kodex z r. 1833 uchwalony przez izby. W Anglii trzymają się tradycyjonalnego systemu prawa powszechnego *common law*, które z postępem czasu coraz nowsze ulepszenia uzyskuje, i tak wiele już bilów przed r. 1830 i w r. 1837 wydano. Na wzór angielskich w wielu stanach Ameryki północnej obowiązują prawa karne ze zmianami do postępu zastosowanemi, a niektóre stany mają własne kodexa, jak Lousiana i inne. W Brazylii nowy kodex w r. 1830 wprowadzony, oparty na zasadach odpowiednio postępowi nauki. W Austryi do roku 1851 obowiązywała Księga ustaw, na zbrodnie przez cesarza Franciszka w r. 1803 ogłoszona; Kodex ten dopełniony przepisami późniejszemi, w patentach ogłoszonych mieszczącemi się, w nowej formie publikowany został przez cesarza Franc. Józefa w r. 1851. Procedura karna na jawności oparta, nowa, wprowadzona prawie współcześnie. W Bawaryi Kodex z r. 1813 obowiązuje, jeszcze przez Feurbacha ułożony, nad nowym pracują. W Hiszpanii w r. 1822 przyjęty przez kortezy. W królestwie Włoskiém w niektórych prowincyjach dawny Sardyński Kodex, w r. 1839 przez izby przyjęty, który następnie w r. 1859 przerobiony, przechodzi lub też przejdzie stopniowo do Włoch całych. W Rossyi Zwod zakonów z 1835 i prawo z 1846. W Polsce obowiązywał kodex z r. 1818, którego redakcyję starano się upodobnić o ile można było do francuzkiego. Procedury projekt, przez sejm uchwalony nie został i pozostały w swej mocy obowiązującej, Kodexa postępowania przeszłowieczne, austryjacki i pruski, z pewnemi modyfikacyjami i we właściwych częściach kraju. Prace nad nowém postępowaniem rozpoczęte, jak również nad prawem karném, które ma zastąpić obowiązujący jeszcze dotąd Kodex kar głównych i poprawczych, nadany w r. 1847. Jednėm z świeższych praw jest Kodex w. ks. Badeńskiego, w r. 1845 przyjęty, a najświeższym Kodexem jest pruski, przyjęty przez izby i obowiązujący od roku 1851, a w nowej edycyi już z ulepszeniami wydany w r. 1859. Podobnież dawna ordynacyja czyli postępowanie sądowe zastąpione od wielu lat nowym Kodexem postępowania, opartym na świeżych i liberalnych zasadach. W innych krajach prace kodyfikacyjne odbywają się, a coraz świeższe dzieła w dziedzinie prawa karnego, szczególniej we Francyi i Niemczech wychodzące, dowodzą, iż przedmiot ten jeszcze niewyczerpnięty i ustawy karne dotąd obowiązujące w wielu miejscach, a może nawet i w zasadach, ręką prawodawcy dotknięte i przerobione być muszą, w miarę rozszerzania się prawdziwego światła, tak w życiu prywatnem, jako i instytucyjach z życiem prywatném i publiczném połączonych. Oprócz pisarzy wyliczonych przez nas w tym i w artykule *Kara*, najcelniejsi są, z niemieckich: Tittman, Rosshirt, Biener, Henke, Welcker, Abbeg, Schauberg, Mittermajer, Bauer, Waechter, Heffter, Jarcke; z francuzkich: Rauter, Helie i Chaveau, Rossi, Ortolan, Lucas, Ducpetiaux (Belg.), Bonneville, Alleuzet; we Włoszech: Nicolini, Ulloa, Carmignani, Canofari; w Hiszpanii: Marina Sotelo, Villanova; w Anglii: Matthew, Roscoe, Alison, Stephen, Maugham i wielu innych. Co do naszych, ob. *Kary i Karne prawo w Polsce*. *Kaź. K.*

Karneades, filozof grecki, nauczyciel akademii nowszej czyli sceptycznej,

zwany zwykle założycielem nowszej czyli trzeciej akademii, urodził się w Cyrenie r. 217 przed J. Chr. W Atenach słuchał kilku stoików i akademików, głównie zaś zgłębiał pisma stoika Chryzippa, przeciw któremu następnie wystąpił. Dla wymownej swojej dyjalektyki, wysłany został przez Ateńczyków wraz ze stoikiem Dyjogenesem i perypatetykiem Krytolausem w poselstwie do Rzymu, gdzie powszechną zwrócił na siebie uwagę tém głównie, iż raz za, raz przeciw słuszności z równie świetną zawsze mawiał dyjalektyką. Cenzor Kato, obawiając się ztąd zgubnego wpływu na młodzież, Karneadesa i jego towarzyszów jak najprędzej starał się wydalić z Rzymu. Po powrocie nauczał w akademii aż do śmierci. Na piśmie nic nie zostawił, a poglądy jego skreślił nam mianowicie jego uczeń Klitomachos, z czego dowiadujemy się, że w sposób całkiem odmienny od Arcezylausa (ob.) przywodził przeciw Epikurejczykom i Stoikom, że nie masz bezwarunkowego znamienia prawdy, lecz jedynie istnieje przekonanie subjektywne, posiadające swoje stopniowania, według których wzrasta prawdopodobieństwo. Najdokładniej skeptykę jego przedstawił Sextus Empiricus. *F. H. L.*

Karnerska (Guarnerska), właściwie *Chorwacka zatoka*, jest częścią morza Adryjatyckiego, między Istryją a Pomorzem Chorwackiem. *Ad. N.*

Karnicki (Andrzej od ś. Antoniego), wierszopis ze zgromadzenia oo. pijarów w Spasowie, w ziemi Chełmskiej, r. 1699 wstąpiwszy do pijarów uczył przy rozmaitych szkołach poezyi i retoryki. Umarł 1735 r., mając lat 36. Wydał z druku: *Poema in funere Principis Stanislai Szembek Archiepiscopi Gnesniensis* (Warszawa, 1721, folio) i drugie: *Panegyris Judicibus ad supremum Regni Tribunal. electis et Petricoviam congregatio* (tamże, 1725, folio).

Karnickie Alpy, starożytna nazwa części Alp, czyli raczej pasmo gór Alpejskich, poczynające się pod Dreiherrszpitzem, w miejscu, gdzie się Alpy Noryckie kończą, i ciągnące się od źródła rzeki Brenty aż do miasta Bielaku, oddzielając Tyrol i Korutany (Karyntyję) od królestwa Weneckiego, a dalej jedną swą odnogą ciągną się przez królestwo Chorwackie i Slawońskie (w państwie Austryjackiém) i oddzielają rzekę Drawę od Sawy. Odznaczającym się tu szczytem jest góra zwana *Fruszka*, lasem i winnicami pokryta, a leżąca w części Slawonii, najbardziej na wschód wysuniętej, na której znajdują się liczne klasztory grecko-katolickie. *Ad. N.*

Karnija, po łacinie *Carnia*, najgórzystsza okolica w dzisiejszej Krainie, tak zwana od Karnów (Carni), narodu mieszkającego, podług starożytnych piśmiennych zabytków historycznych i geograficznych, w zaułkach i dolinach gór, które także Alpami Karnickiemi (*Alpes Carnicae*) nazywane były. Pierwotnie Karnija składała się z zachodniej połowy dzisiejszej Krainy i sąsiedniego Friulu (Furlandyi). Z miast wspomnieć należy: Julium Carnicum (dzisiejsza Julija) i Forum Julii (obecnie Cividale). Naród Karnów powszechnie uważany jest za celtycki. Sądząc jednak z tego, że wedle starożytnych zabytków, Karnowie przed i po naszej erze, osiedleni byli właśnie tam, gdzie żyją w naszych czasach Kraińcy (Kranowie), można twierdzić na pewno, że Karnowie byli od wieków plemieniem słowiańskiém, którego nazwisko (Kraińcy) Rzymianie, stosownie do potrzeby swego języka, przełożeniem głoski *r* po *a* przemienili na Carni. *Ad. N.*

Karniewo, wieś prywatna w gubernii Płockiej, powiecie Pułtuskim, nad rzeką Pełtą, na drodze od Nowegomiasta do Makowa, o milę od tego ostatniego położona, wśród pól urodzajnych, zwilżonych strumieniem i lasami nieco urozmaiconych. Odznacza się kościołem parafijalnym dosyć starożytnym, a wię-

cej jeszcze oryginalnym pod względem budowy swojej. Stawiany on jest z cegły bez tynku, wszędzie równo wysoki, jak większa część dawnych kościołów w Płockiej dyjecezyi, ma po obu stronach krużganki znacznie od nawy niższe, przy południowej ścianie kaplicę, a przy naczelnej, pomiędzy dwiema nieznacznie wystającemi przyporami, obszerną kruchtę. Główna osobliwość budowy tego kościoła leży w tém, że front jego po obu stronach jest ścięty i że ściany tych ścięć zachodzą szeroko na boczne nawy, co odmiennego zupełnie wiązania dachu wymaga. Zresztą stosunkowo do długości swojej jest za niski i zbyt małą ma sygnaturkę. Erekcyja tego kościoła jest nieznana, mury jednakże nad wiek XVI nie zdają się być dawniejsze, a esowato wyginane krawędzie ścian szczytowych, oraz szerokie i płaskiemi łukami u góry zakończone okna, budowlę XVII wieku mocno przypominają. Wewnątrz boczne nawy od środkowej oddzielone są skupionemi arkadami. Ołtarze wszystkie nowsze i miernej dosyć roboty, ściany kościoła malowane były al fresco, malowania te jednak zbytnia wilgoć zupełnie zniszczyła. U góry tylko widoczne są obrazy, wystawiające męczeństwo apostołów. Wieś Karniewo niegdyś była gniazdem rodziny Karniewskich, z których Karniewski Boksa z Karniewa był marszałkiem książąt mazowieckich. Niesiecki mówiąc o starożytności tego domu, mieni go być jednego szczepu ze Smolechowskimi i Młodzianowskimi. Dziś należy do p. Pisarzewskiego, ma 264 ludności, a 26 domów mieszkalnych.

F. M. S.

Karniol. Odmiany chalcedomu (ob.) krwisto-czerwonego, czerwonawo-brunatnego, czerwonawo-białego i białego, rzadko zaś mleczno-białego koloru nazywają się karniolami. Odróżniają karniol pospolity z rozłamem muszlowym i karniol włóknisty, którego budowa jest włóknista. Pierwszy znajduje się w Arabii, Japonii, Syberyi, Saxonii, w kawałkach tępo kątowatych, w postaci kulistej, w żyłach i jako massa wypełniająca przestrzenie w migdałowcu; ostatni napotyka się w Siedmiogrodzie. Obie odmiany oszlifowane, bywają używane na wyroby, jak: pieczęcie, do pierścieni i t. p. Najpiękniejsze karniole pochodzą ze Wschodu i te są najwięcej cenione.

Karniszyn, wieś ze starożytnym zamkiem, w województwie Płockiém, o 3½ mili od Mławy; niedaleko Bieżunia. Roku 1464, Krzyżacy, pod dowództwem Henryka de Plaken, zamek ten ubiegli, ale Konrad, książe warszawski, obległszy go, po przecięciu dowozu żywności zmusił ich do poddania się na łaskę. Dziś ślady nawet zameczyska dawnego zniknęły.

Karnkowski (Stanisław), arcybiskup gnieźnieński, urodził się d 10 Maja 1525 roku, z ubogich rodziców. Po ukończeniu szkół, we Włoszech został doktorem świętych kanonów w Peružu (in academia Perusiana). Mianowany kanonikiem gnieźnieńskim w roku 1559, w sześć lat już był sekretarzem wielkim koronnym, a następnie referendarzem wielkim koronnym. Wysoko ceniony przez króla Zygmunta Augusta, gdy rad jego nieraz zasięgał, miał otwarte pole do zaszczytów i dostojeństw duchownych. „Katolik gorliwy, miłośnik ojczyzny wielki (pisze Julijan Bartoszewicz: *Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi*; Warszawa, 1858 roku). Bolał niezmiernie nad duchem reformy religijnej, jaki owionął Polskę. Chciał stawić opór coraz więcej wzbierającemu potokowi i ocalić wiarę naddziadów od strasznych klęsk w przyszłości. Nietylko tu kierowały nim pobudki miłości do wiary, ale i przywiązanie do ziemi: przeczuwał burze wielkie. Zkąd w gronie mężów katolickich Polski, Karnkowski znakomite zajmował stanowisko: odznaczał się pomiędzy nimi biegłością w sprawach koronnych, rozumem, pracowitością. Opinija była

o nim powszechna, że mąż to święty i niewinny, a wzniosły duszą i poświęceniem się.” Został biskupem kujawskim w r. 1567; Pius V potwierdził go na tej dostojności. Odbył wjazd do Włocławka w świetnym orszaku panów kujawskich i dobrzyńskich. Zastawszy dyjecezyję zaniedbaną od poprzedników, wziął się energicznie do jej podniesienia i przywrócenia należytego porządku. Sam dla innych duchownych był wzorem. Codzień odprawiał Mszę świętą z takiém namaszczeniem i podniesieniem ducha, że ludzie płakali w kościele; otaczała biskupa cześć i uwielbienie. Karność duchowieństwa upadłą podniósł; zbytek i rozpustę po probostwach ukrócił; użył do powściągnienia złego całej władzy; pozbawiał beneficyjów, uderzał grzesznych klątwą, wyganiał z dyjecezyi. To oburzyło przeciw niemu członków kapituły, i podniosło okrzyki zepsutych duchownych; a gdy odbierać począł kościoły katolickie dyssydentom, ci wznieśli głosy nienawistne przeciw niemu. Oczyściwszy najprzód kapitułę, dobrał sobie do rady mężów tych samych, którzy mu pomagali do przywrócenia w ład rozprzężonego biskupstwa. Dla zbogacenia jej, zapisał na wieczność wsie: Czarnowo, Osielsko, Trzebatowo, Siekołowo, Siekołówko, Lipnicę i Zalesie w województwie Inowrocławskiém, powiecie Bydgoskim, z dziesięcinami, lasami, jeziorami i prawem patronatu. Grzegorz papież potwierdził tę darowiznę w Lipcu 1579 roku. Na złożonym synodzie dyjecezyjalnym, zniósł nadużycia, postanowił jednakowe odprawianie nabożeństwa i sposób życia księży. Troskliwy o utrzymanie wiary katolickiej, kazał wydać katechizm polski dla ludu. Hojny dla ubóstwa, w szpitalu włocławskim wielu utrzymywał na swoim koszcie; dostatku swego używał na hojne jałmużny dla wdów i sierot. Młodzież szkolną brał do siebie na zamek, a pamiętny na biedę, jakiej w młodym wieku doznawał, żywił ich dostatnio i pomagał. Z pod jego opieki wyszło wielu znakomitych mężów, co się dobrze zasłużyli Rzeczypospolitej. Podniósł seminaryja w biskupstwie Kujawskiém, i uposażył. Przebudował w Włocławku pałac biskupi i nowe wzniósł tam mury. W Karnkowie, w gnieździe rodzinném, zniósłszy upadający kościołek drewniany, na jego miejscu zbudował murowany. „W politycznym zawodzie (mówi J. Bartoszewicz) miał swoje idee Karnkowski. Przestrzegał niezmiernie powagi senatu. To samo, co się należało Rzeczypospolitej, podług jego wyobrażeń należało się także i senatowi. Ztąd biskup w każdej niemal okoliczności, w której mu występować przyszło, przemawiał zawsze imieniem senatu, gdzie właściwie winien był przemawiać od Rzeczypospolitej. To oczywiście gniewało drobniejszą szlachtę, témbardziej, że biskup ostro przeciw niej wszędzie powstawał, razem z senatem. Nieraz miał z tego powodu nieprzyjemności, ale biskup nie ulegał tak prędko w rzeczy, w której miał przekonanie; dumny tutaj, nie starał się nigdy o popularność i jakby zapominał się ciągle. Ztąd naturalnie szło, że Karnkowski dążył ku podniesieniu władzy królewskiej w Polsce. Napisał nawet projekt w trzydziestu paragrafach o reformie rządu i podał go Zygmuntowi Augustowi. Przed śmiercią i po śmierci Zygmunta Augusta, wspierał dzielnie wpływem swoim elekcyję francuzką. Wyznaczony od stanów, żeby powitał króla Henryka na granicy, powiedział do niego w Międzyrzecu mowę, w której rozwinął teoryje swoje polityczne. Mowa ta drukowana, wiele mu narobiła nieprzyjaciół pomiędzy szlachtą. Pojechał z królem do Krakowa i znajdował się na koronacyi króla. Podmawiał tam Henryka do kroków stanowczych, chciał, ażeby probować szczęścia w podniesieniu władzy, ale to właśnie najmniej się biskupowi udawało. Kiedy Walezy uciekł, pisywał do niego. W bezkrólewiu, które za tém nastąpiło, najgłówniejszą grał rolę. Gdy

Uchański prymas oplątał się w intrygi rakuskie, zastąpił go Karnkowski w stronnictwie narodowém: był za Anną Jagiellonką i Stefanem Batorym. Nie znajdował się na Elekcyi, siedział u siebie w Wolborzu; ale za to z większą ochotą stawił się na zjazd w Jędrzejowie; przechwalał się tam przed szlachtą, że za Zygmunta Augusta myślał o reformie rządu. Polecono mu przywołać do powinności prymasa. Ztąd jeździł do niego do Łowicza, tłómaczył i przekonywał, nic nie pomogło. Nie było rady, Karnkowski wziął na siebie rolę prymasa i pojechał z Królewną Anną do Krakowa. Tam głos wszędzie podnosił, radził umiarkowanie, chciał pozywać prymasa. Gdy król przyjechał, pytano się, kto ma go ukoronować? Były głosy za tém, żeby Uchańskiego pozbawić prymasowstwa, a na jego miejsce Karnkowskiego ogłosić arcybiskupem. To stać się nie mogło dla powodów kanonicznych, ale władzę koronowania króla mogła udzielić Rzeczpospolita innemu biskupowi. Karnkowski pierwszy z biskupów polskich, z kraju właściwie koronnego, otrzymał ten przywilej. Kiedy Uchański wstręt budził, Karnkowski z natury rzeczy i charakteru tej wodził w Rzeczypospolitej; wprawdzie wziętość jego wiele podupadła po ucieczce Henryka, lecz podniosła się i już nie de facto ale i de jure, miał kiedyś przewodniczyć Karnkowski Kościołowi polskiemu. Stanowczo wpłynął na samo nawrócenie się króla Stefana do wiary." W r. 1576 w Maju ukoronował Annę Jagiellonkę i Stefana Batorego w Krakowie. W r. 1528 d. 3 Lutego mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim po śmierci Uchańskiego. Z objęciem tej najwyższej władzy duchownej w Rzeczypospolitej, od razu zmienił swoje przekonania polityczne. Już nie gardłował za władzą królewską i jej podniesieniem, ale występował groźniej przeciw niej coraz. Śmiało stawał Batoremu w obronie Zborowskich. Po śmierci tego króla w r. 1586—7, jako *Interrex* był pierwszym dygnitarzem w Rzeczypospolitej. Trzymając się z Janem Zamoyskim, popierał wybór Zygmunta, królewicza szwedzkiego, na tron polski przeciw Zborowskim. Gdy ci arcybiskupa chcieli porwać z klasztoru bernardynów w Warszawie, Zamoyski zabezpieczył strażą osobę Karnkowskiego, który ogłosił Zygmunta III pod Wolą 9 Sierpnia 1587 roku królem, a koronował go w Krakowie d. 27 Grudnia tegoż roku. Ale z nowym królem nie stał przyjaźnie; pycha z władzą i wiekiem coraz więcej w Karnkowskim wybija. W czasie wycieczki Zygmunta III do Rewla i napaści Tatarów, zwoływał stany koronne do Łęczycy, a następnie sejm do Koła, na którym rozbierano przedmioty zasadnicze rządu o Rzeczypospolitej. Z Górką, wojewodą poznańskim, Karnkowski pisał prawa w Kole przeciw Zamoyskiemu, i z radością odezwał się do niego: „Gdy będziemy jeszcze raz króla obierali, we dwóch go obierzem." Powszechna niechęć podniosła się na sejmie 1591—2 przeciw uchwałom w Kole. Prymas zuchwale i gburowato wystąpił na sejmie 1592 r., gdy wynosząc Polskę nad Szwecyję, wyrzekł: „Ojciec waszej królewskiej mości, jak powiadają, chłopom tylko panuje." Sam teraz, to co ganił jako biskup krakowski, popierał jako prymas, bo miasto podpierać władzę królewską, coraz ją przewagą swoją i wpływem osłabiał. Gorąco się opierał wyjazdowi Zygmunta III do Szwecyi, po śmierci ojca, dla objęcia tronu dziedzicznego, ale przejednany, witał go w Płocku. Umarł w Łowiczu d. 8 Czerwca 1603 r. Żył lat 78 i dni 29. Nagrobek mu położono w katedrze gnieźnieńskiej. Z prac naukowych zostawił: 1) *De jure provinciali terrarum majorum, que civitatum prussiae* (Kraków, 1574). Karnkowski wykładał w tém dziele takie ustawy, które nie były prawem obowiązującém i po części wyszły już z użycia, przypisał je Henrykowi Walezyjuszowi. 2)

Epistolae illustrium virorum in tres libros, Digestae opera Reverend. Domini D. Stanislai Carncovii Episcopi. Episcopi Vladislavien. et Pomeraniae, in lucem editae (Kraków, 1578, in 4-to mniejsze). Listy należą do historyi z lat 1564—1577 i wiele ciekawych obejmują szczegółów (przedrukowane przy historyi Długosza, wydania lipskiego, 1712). 3) Zbiór innych listów Karnkowskiego, przy wydaniu Marcina Kromera, w Kolonii 1589 r. wydrukowany został. 4) *Imci księdza Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Messyjasz* etc., *przydane kazanie o dwojakim kościele* (Poznań, 1597 r.) pracę tę przypisał królowi Zygmuntowi III, w tym przypisie, wspomniawszy o swej sędziwej starości mówi: „Kiedy już zdrowie i siły nie służą, kiedy jeździć i kazać jak przedtym nie mogę, nie chcąc jednak tego ostatniego wieku swego próżnowaniem dokonać, ażeby jakieśkolwiek prace moje, inszym w winnicy Pańskiej robiącym pomocne były, zebrawszy z pilnością traktat albo kazań kilka o Messyjaszu, światu od Boga obiecanym i posłanym Panu Zbawicielu naszym, one pod imieniem W. K. Mości do druku podałem, z których spodziewam się, człowiek chrześcijański wielki pożytek w wierze utwierdzenie i pociechę odniesie.” W kazaniach swoich Karnkowski pokazuje się więcej teologiem aniżeli mówcą kościelnym, więcej mu idzie o wytłómaczenie jasne proroctw, niż żeby wzruszał serca w słuchaczach. Styl chociaż czysty, ale suchy, przecinany i rozwlekły, przez co do rzędu wzorowych kaznodziei bynajmniej nie należy. Pisał dzieje bezkrólewia po Henryku Walezyjuszu, których rękopism jest w Dzikowie, w biblijotece hrabiego Tarnowskiego, i krótki rys dziejów panowania Zygmunta I, na zasadzie Akt Tomickiego; ufundował wspaniałe kollegijum jezuickie z kościołem w Kaliszu, oraz *bursę* w rynku, gdzie późnlej szkoły były. *K. Wł. W.*

Karność, wojskowa, jeden ze środków zawdy i wszędzie używanych, do wpojenia w żołnierza niezbędnego w organizacyi wojskowej i w działaniach wojennych przymiotu: ślepego posłuszeństwa. Dawni nasi pisarze wojskowi i dawni hetmani, zwali karność, grozą; w nowszych czasach natomiast często ją u nas z francuskiego dyscypliną mianowano (ob. *Dyscyplina* i *Artykuły hetmańskie).* *Wł. B.*

Karny, wyrażenie myśliwskie, gdy mówi się o psie posłusznym.

Karo (Józef), syn Efraima, z miasta Sefat w Palestynie, jeden z luminarzy i koryfeuszów nauk rabinicznych. Urodził się, podług Azulai'ego, około 1488 r., mieszkał przez jakiś czas w Adryjanopolu, gdzie w r. 1522 zaczął pisać swoje, na księgach *Turim* osnowane studyja przepisów religijnych, p. t. *Bet Josef* (Dom Józefa), które razem z temiż księgami w Sabionetta 1553 i 1559 r. wydrukowane zostały. Jako rezultat wspomnionych studyjów wydał Karo p. t. *Szylchon Aruch* (Stół nakryty), systematyczny kodex judaizmu (Wenecyja, 1567 i 1574) z 4-ch części: 1) *Orach Chajim;* 2) *Jore Dea;* 3) *Eben ha-Ezer* i 4) *Choszen Myszpot* się składający, który u całego prawie ogółu Żydów sankcyję religijną zyskał i różne komentarze i dodatki innych uczonych rabinów wywołał. Oprócz tego napisał Karo, p. t. *Kesef Miszneh,* uczony komentarz do wydanej przez Majmonidesa księgi: *Jad ha Chazakah* (Wenecyja, 1574-1576); Responsa czyli decyzyje rabiniczne w trudniejszych kwestyjach religijnych (Salonika, 1598) i wiele jeszcze innych dzieł wysoko przez Żydów cenionych. Wszystkie pisma Kara nader licznych edycyj po wielu krajach się doczekały. Umarł on w mieście Sefat dnia 13 Nissan (około Kwietnia) 1575 r. *F. Str.*

Karoca, początkowo wóz, lub powóz kryty. „Zapadł król Kazmierz w chorobę, jednak nie tak gwałtownie, jakoby na karocy do Krakowa nie mógł był

jechać" (Błazowski w tłomaczeniu Kromera). Wężyk Widawski w *Lekarstwie na uzdrowienie Rzeczypospolitej,* z czasów Zygmunta III, pisze w chęci powstrzymania zbytku: „Kto się w karocy po mieście sześcią końmi wozi, a processyja sług przed nią idzie, złotych dziesięć zapłaci" (podatku). Od Augustów, zwano karetę, karocą; później wyraz ten poszedł w pogardliwe znaczenie. *K. Wł. W.*

Karocy, tak w czasach Zygmunta III kuchmistrze w kuchniach polskich zwali przyprawioną marchew.

Karol, zwany *Martel,* to jest młot, syn Pipina z Herstall (ob.) i Alfeidy, urodzony około 690 r. Po śmierci ojca, 714 r., przez macochę swoją Plektrudę był w Kolonii więziony: sądziła bowiem, że stoi na przeszkodzie jej wnukowi Teobaldowi, któremu Pipin po śmierci syna swojego Grinwalda, mimo dziecięcego wieku, przekazał godność majordoma (ob.). Nowostyryjanie nie uznali go i połączeni z Fryzyjanami pod Chilperykiem II, którego, po zgonie Dagoberta III, królem obrali i pod Raganfridem, którego majordomem ustanowili, dotarli aż do Kolonii. W odwrocie, który Plektruda opłaciła, pokonała ona 716 r. i znowu 717 pod Cambray Karola, który uszedł z więzienia i przez austrazyjskich Franków księciem obrany został. Tymczasem umarł wnuk Plektrudy: otworzyła zatém Karolowi bramy Kolonii. Ten wyniósł na tron Klotaryjusza IV, zwycięztwem pod Soissons zmusił Chilperyka w r. 719 do ucieczki do Eudesa, księcia Akwitanii, lecz gdy Klotaryjusz umarł 719 r., zawarł z nim pokój i został przez niego majordomem uznany. W tym charakterze, pod nim i po smierci jego (720 r.) pod Teodorykiem IV, panował on Frankom. Najpierwej zajęły go wyprawy przeciw odpadłym Allemanom i Bawarom, oraz przeciw Sasom, poczém Eudes wezwał jego pomocy przeciw Arabom. Z zachodnio-gockiej Septymanii, którą od roku 720 dzierżyli, wkroczyli Arabowie do Akwitanii, zdobyli Bordeaux, pobili Eudesa i przez Garonnę przedarli się aż do Loary, gdzie zagrozili miastu Tours. Karol w roku 732 odniósł nad nimi świetne zwycięztwo, między tém miastem a Poitiers i gdy wódz ich Abd-er-Rahman poległ, zmusił ich do ucieczki, a tak germanizm i chrystyjanizm od wielkiego niebezpieczeństwa uchronił. Podbiwszy w r. 734 zachodnich Fryzów pod frankońskie panowanie i odebrawszy przysięgę na wierność od Hunolda z Awitanii, który w r. 735 po ojcu swoim Eudesie nastąpił, wyruszył Karol jeszcze raz przeciw Arabom, kiedy w r. 737 wdarli się do kraju Burgundzkiego i aż pod Lyon podstąpili. Rozpędził ich 738 r.; Narbonny wprawdzie nie zdobył, lecz wojsko arabskie, w którego mocy miasto zostawało, zwyciężył i przez to panowanie Arabów na północy Pirenejów do rzeki Andy ograniczył, a Langwedocyję dla Francyi pozyskał. Karol umarł 22 Października w Quiercy nad rzeką Oazą, podczas układów z papieżem Grzegorzem III, który go prosił o pomoc przeciw Luitprandowi, królowi Longobardów i wyniósł na godność rzymskiego patrycyjasza. Pozostawił tron nieobsadzony od śmierci Teodoryka w r. 737, a rządy państwa synom swoim: Karlomanowi i Pipinowi Małemu, przekazał. — **Karol Wielki,** król Franków od 768 r., cesarz rzymski od 800 — 814 r., urodzony 2 Kwietnia 742, prawdopodobnie w Akwizgranie, był synem Pipina Małego, a wnukiem Karola Martela. Już w 12 r. życia przez papieża Stefana II, jednocześnie z bratem Karlomanem, na przyszłego króla namaszczony, wraz z nim po śmierci Pipina (768 r.) objął rządy i w r. 769 uśmierzył bunt wszczęty w Akwitanii (ob.) przez starego księcia Hunolda. Przez śmierć Karlomana i wyłączenie obu jego synów, w r. 771 został samoistnym władzcą Frankońskiego państwa. Dla zabezpie-

czenia go od groźnych sąsiadów, równie jak i dla rozpowszechnienia chrystyjanizmu, postanowiono w Wormacyi 772 r. pierwszą 30 lat trwającą wojnę przeciw Sasom. Karol dotarł aż do Wezery, broniąc swoich zdobyczy zamkami przez Franków osadzonemi. Tam, papież Hadryjan I powołał go na pomoc przeciw Dezyderyjuszowi, królowi Longobardów. Temu Karol w r. 771 odesłał był zaślubioną sobie jego córkę, z powodu jej niepłodności, a sam ożenił się z Hildegardą, córką szwabskiego księcia Gotfrida. W zamiarze zemsty, Dezyderyjusz zażądał, aby papież ukoronował uszłych do niego synów Karlomana, a gdy to nie nastąpiło, spustoszył papiezkie dziedziny. Karol więc wyruszył z Genewy na czele dwóch armij, przez góry Ś-go Bernarda i Cenis, w r. 773 do Włoch i tam przezimował. Z zajęciem Pawii r. 774 znikła samoistność państwa Longobardów. Dezyderyjusz wzięty w niewolę, skończył jako mnich w Korwei. Książęta longobardzcy hołdowali Karolowi, jako swojemu królowi, który teraz zatwierdził uczyniony przez Pipina papieżowi dar Exarchatu (ob. *Exarch*). Tymczasem Sasi znowu powstali i wtargnęli do Hessyi. Karol powrócił, pobił ich r. 775, lecz w 776 musiał znowu pośpieszać do Włoch, aby uśmierzyć bunt księcia Longobardów Rotgauta z Friulu. Gdy się to dzieje, i po nowém pokonaniu Sasów, większa część saskiej szlachty na zgromadzeniu w Paderborn 777 r., uznała Karola naczelnym zwierzchnikiem. Ukazali się tam także arabscy książęta z Hiszpanii, prosząc posiłków Karola przeciw Abd-er-Rhamanowi, omajadyjskiemu kalifowi z Kordowy. Karol w r. 778 wyciągnął do Hiszpanii, i wschodni kraj pomiędzy Pirenejami a rzeką Ebro, jako marchija hiszpańska został częścią Francyi. W powrocie, podczas którego bohater Rolland (ob.) poległ w wąwozie Roncesvalles, z powodu napadu Basków, doszła go wieść o nowém powstaniu w Saxonii, które rozszerzyło się aż do Renu, naprzeciw Kolonii. Karol pokonał je nad Ederą i przebiegłszy kraj saski aż pod Elbę, pozostał tam przez rok 779 i 780. Kiedy w r. 781 Karol udał się do Włoch, aby drugiego swojego syna Pipina na króla Włoch, a trzeciego trzechletniego Ludwika na króla Akwitanji, papieżowi dał ukoronować, Saxonowie znowu wybuchli za powrotem Wittekinda (ob.), który nie pokazywał się w Paderborn, lecz schronił się był do Zygfrida, króla jutyjskiego. Wojsko francuzkie, które przeciw Serbom wyruszyło, w r. 782 pod Süntel, w pobliżu Wezery, zostało zniesione, lecz Karol pomścił je straszliwie, bo po nowém zwycięztwie pod Verden, nad rzeką Aller, 4,500 jeńców, jako buntowników w jednym dniu ściąć rozkazał. Skutkiem tego było ogólne powstanie wszystkich saxońskich pokoleń r. 783. Bitwa pod Detmold nie została rozstrzygnięta. Karol cofnął się, lecz w drugiej bitwie nad Hazą zwyciężył i przez lata 784 i 785 pomiędzy Saxonami przebywał, pragnąc ich uspokoić. Przywódzcy ich Wittekind i Albio przedstawili się tedy Korolowi, podczas gdy z dworem swoim w Attigny, w Szampanii, przebywał, kazali się ochrzcić i wierności dochowali. Jednocześnie i Fryzowie podbici zostali pomiędzy Ems a Wezerą. Bunt księcia Arighisa z Beneventu, zięcia Dezyderyjusza, także wkrótce, 787 r., został uśmierzony. Książe Tassylion bawarski, przez małżonkę swoją Luitbergę, córką Dezyderyjusza, do zdradzieckich przedsięwzięć podżegany, z powodu których już dawniej w Wormacyi zakładników dawać musiał, został w r. 788 przez książąt na zjeździe w Ingelsheim, za rozmaite obwinienia i niewierność, na śmierć skazany. Karol jednak ułaskawił go i jako mnicha do Fuldy odesłał, zniósł jednak księstwo Bawarskie. Wyprawa pomocnicza, którą Karol dla meklemburgskich Obotrytów 789 r. przeciw Wilzom w Marchii przedsięwziął, zaprowadziła go po za Elbę. Wyruszywszy prze-

ciw Awarom (ob.), których już Tassylio miał powołać, dotarł on w 791 r. aż do Raaby, syn zaś jego Pipin zwyciężał dalej, bo Karola samego zatrudniły w 794—798 r. nowe powstania saxońskich pokoleń. Zdobył on w r. 796 nad rzeką Cissą obóz ich wodza i niezmierne łupy; a wschodnia Marchija (ob. *Austryja)* zabezpieczyła państwo od przyszłych napadów. Najważniejszą w następstwa była wyprawa włoska, którą Karol przedsięwziął r. 800, aby papieża Leona III między zbuntowanymi Rzymianami, przeciw którym w 799 r. u Karola w Paderborn opieki szukał, utwierdzić i buntowników ukarać. Gdy pierwszego dnia Bożego Narodzenia 800 r. modlił się u ołtarza św. Piotra, papież, jak się zdaje niespodzianie, włożył mu na głowę koronę i przy odgłosach zgromadzonego ludu powitał jako Karola Augusta, cesarza rzymskiego. Chociaż przez to potęga jego na zewnątrz wcale nie wzrosła, zyskał jednak nieskończenie na świetności i powadze, przez przypomnienie Rzymskiego cesarstwa, które w opinii ludów wielkie miało znaczenie. Zamiar połączenia Wschodnio-Rzymskiego cesarstwa z nowo utworzoném Zachodniém, przez zaślubienie Ireny, cesarzowej bizantyńskiej, nie przyszedł do skutku, bo Irena z tronu strącona została. Następca jej Nicefor pozostawał w nieprzyjaznych z Karolem stosunkach, aż do r. 810; ale Michał I nie zaprzeczał mu wcale tytułu cesarza. W Hiszpanii Ludwik z Akwitanii, zdobyciem Barcelony utwierdził Franków potęgę, od r. 799 także i na wyspy Balearskie rozciągniętą (803 r.). Saxonowie także przestali stawiać opór, bo chociaż plemiona ich z nad niższej Wezery i z tamtej strony Elby jeszcze raz powstały, gdy jednak z północnej Albingii uprowadzono 10,000 rodzin, a kraj ich Obotrytom oddano, po zawarciu pokoju w Selz 803 r., saxońska szlachta uznała Karola za zwierzchnika, powszechnie chrystyjanizm przyjęła i za to porównanie saskiego ludu z frankońskim, przy utrzymaniu własnych swoich praw, otrzymała. Utworzono biskupstwa: w Minden, Osnabrück, Halberstadt, Venden, w Bremie, Paderborn, Münster i w Hildesheim, częścią w Kolońskiej, częścią w Mogunckiej dyjecezyi. W r. 809 powstała nowa wojna na północy państwa, z powodu sporów jutyjskiego króla Göttrika czyli Gotfryda z Obotrytami, których Karol wspierał, jako dawnych sprzymierzeńców. Hemming, następca Göttrika, w r. 811 zawarł pokój nad Eiderą, w północnej stronie, w której Göttrik kazał wznieść wał przeciw Sasom, pomiędzy Szleją i Aleną. Przez wojny, w których Karol dowiódł zdolności wielkiego i szczęśliwego wodza, rozszerzył on niezmiernie granice państwa Franków (ob.). Atoli niezmordowany i o najdrobniejszy szczegół dbały, pamiętał zarazem o prawnym porządku, zewnętrznej pomyślności i duchowém ukształceniu państwa, które siłą zbrojną, przez urządzenie pospolitego ruszenia (ob.), wzmocnił, którego granice, przez wojennie uorganizowane Marchije, zabezpieczył. Że zaś władza dawnych książąt zdawała się niebezpieczną dla władzy królewskiej, to zniósł ją. Pojedyńczym okręgom przewodniczyli grafowie (ob.), pod nimi centgrafowie, których nadzór znowu sendgrafom Karol powierzył. Ci ostatni cztery razy do roku zgromadzali się w swoich prowincyjach i zdawali sprawę dwom sejmom, na których wiosną, w Maju, biskupi, opaci i wysocy świeccy wassale, jesienią zaś zbierali się dostojnicy i radcy królewscy dla utrwalenia postanowień, które przez Karola zatwierdzone, moc praw (kapitularzów) miały. W wymiarze sprawiedliwości zastępowali króla jego falcgrafowie i sądy, w których już nie gminy, lecz asessorowie rzecz wprowadzali. Pieniactwo srogo było opodatkowane. Duchowieństwo cieszyło się opieką Karola. Dziesięciny, mimo oporu szczególniej Sasów, obowiązywały; jednak mimo to władzy swojej, jako zwierzchnik Kościo-

ła, nie wypuszczał z rąk Karol, szczególniej pod względem roszczeń biskupich. Wspierał także handel i przemysł. Dowodził troskliwości o rolnictwo przez prawne przepisy i przykład, jaki dawał w królewskich swoich majątkach. Bagna zostały osuszone, lasy wytrzebione, siedziby i klasztory pozakładane, a przepyszne budowle w królewskich pałacach, jak w ulubionym Akwisgranie i w Ingelheim, oraz kościoły powznoszone. Wielkie jednak przedsięwzięcie połączenia kanałem Rednicy z Altmicht, a tém saném Renu z Dunajem i Północnego morza z Czarném, 793 r. musiało być zaniechane. Karol równie gorliwie wspierał nauki. Mówił po łacinie, rozumiał po grecku i próbował ułożyć grammatykę rodzinnej mowy, której bohaterskie pieśni zbierać i w której stałe nazwy miesięcy i wiatrów ustanowić kazał. Przyciągał do siebie ludzi uczonych, jako to Alacuina i Pawła dyjakona, cieszył się ich obcowaniem, z ich rady i współdziałania, w swoich dążeniach do ukształcenia duchowieństwa i oświaty ludu, korzystał. Przy katedrach szczególniej i klasztorach, kazał zakładać szkoły i na własnym dworze dla dzieci sług swoich szkołę urządził. Karol był silnie zbudowany i wysoki. Miary trzymał siedm własnych stóp, okazałą miał postawę, dopiero w czterech ostatnich latach życia chorobą został znękany; lubił polowanie, konną jazdę i kąpiele, skromny w ubiorze i rodzaju życia, nie bez silnej skłonności do kobiet, umiarkowany w jadle i piciu dobroczynny, „mądrością i cnotą," jak mówi wnuk jego historyk Nithard, „wyższy od każdego z współczesnych, dla wszystkich zarówno miły, jak groźny, dla wszystkich godzien podziwienia." Sława jego rozeszła się daleko po zagranice państwa, a obce poselstwa częstokroć na dwór jego przybywały; a mianowicie Harun-al-Raszid w r. 798 przez posłów pozdrowił go i udarował. Z trzech synów, którym w r. 806 przyszłe ich państwa wyznaczył, najzdolniejsi byli: Pipin, zmarły 810 r. i najstarszy Karol, zwykły towarzysz ojca, zmarły 811 r. Trzeciego, Ludwika z Akwitanii, później zwanego Ludwikiem Pobożnym (ob.), ukoronował on sam 813 r. na sejmie, który do Akwisgranu zwołał, wezwawszy go pierwej w obec narodu do pełnienia monarszej godności. Wkrótce potém zachorował na febrę i zmarł 28 Stycznia 814 r. Pochowany w Akwisgranie (ob.), w zbudowanym przez siebie kościele; grobowiec wzniósł mu Fryderyk I; papież Paschalis III zaliczył go do rzędu świętych. Życiorys jego pisał Eginhard (ob.). Porów.: Dippold, *Życie Karola W., cesarza* (Tubinga, 1810 r.); Gaillard, *Histoire de Charlemagne* (4 tomy, 2-gie wyd., Paryż, 1819 r.); Lorenz, *Karola W. prywatne i dworskie życie*, w *Roczniku historycznym* Raumera z 1832 r.; Capefigue, *Charlemagne* (2 tomy, Paryż, 1840 r.); Sporschil, *Karol Wielki, jego państwo i dwór* (Brunświk, 1846 r.); Henryk v. Gagern, *Karol Wielki* (Darmstadt, 1845 r.).

Karol (po niemiecku: *Karl*, właściwie *silacz*), imię siedmiu cesarzy niemieckich, z których dwaj pierwsi byli zarazem królami francuzkiemi.—**Karol I Wielki**, ob. *Karol Wielki*.—**Karol II Łysy**, ob. *Karlowingi* i *Karolowie, królowie Francyi*.—**Karol III Gruby**, syn Ludwika Niemieckiego i wnuk Ludwika Dobrego, urodzony 832, wraz z starszymi braćmi swymi, Karlomanem bawarskim i Ludwikiem saskim podniósł bunt przeciw ojcu, który ich zwyciężył i zmusił do ponowienia w obec całej armii przysięgi na wierność. Po śmierci Ludwika Niemieckiego, trzej jego synowie podzielili się ojcowizną: Szwabiję, Szwajcaryję i Alzacyję otrzymał Karol Gruby, a ponieważ Karloman o cztery lata tylko ojca przeżył, przeto Karol i Ludwik podzielili się również jego dzielnicą. Prowincyje niemieckie uznały panem swoim Ludwika, a Karol objął królestwo Włoskie. Gdy we dwa lata później Ludwik także umarł bezdzietnie,

Karol połączył pod swojém berłem całe dziedzictwo Ludwika Niemieckiego, a papież Jan VIII włożył na jego głowę koronę cesarską. Ale wraz ze wzrostem potęgi coraz jawniej ukazywała się słabość i tchórzowatość Karola. Zmuszony do wojny z Normandami, którzy pustoszyli jego królestwo Lotaryngii, już był bliskim zupełnego pokonania ich, gdy raptem okupił pokój za summę 2,400 funtów srebra, odstąpił oraz ich królowi Godfrydowi Fryzoniję zachodnią, pod warunkiem, że od napadu ziomków swoich bronić będzie ujść Renu, Mozy i Skaldy. Haniebny ten pokój, który oburzył całe Niemcy, pierwszym był powodem nieszczęść i upadku Karola Grubego. Niesprawiedliwe jego postępowanie względem synów margrabiego austryjackiego, których pozbawił dziedzictwa i godności ojcowskiej, spowodowało w Bawaryi wojnę domową. Karol również został znienawidzonym we Włoszech, już to przez to, że zbyt gwałtowne chciał porobić zmiany w zarządzie sprawiedliwości krajów należących do stolicy apostolskiej, już, że książąt Wita i Berengara pozbawił ich posiadłości i nadał takowe ludziom niskiego pochodzenia, już nakoniec, że sam będąc we Włoszech, bezkarnie przecież pozwalał Saracenom królestwo to pustoszyć. W łonie rodziny również zgody nie utrzymywał; siostrę swoją Engelbergę, wdowę po cesarzu Ludwiku II, z Włoch do Niemiec wygnał; synowcowi swemu Hugonowi, księciu Alzacyi, oczy wyłupić kazał. Po śmierci Karlomana (884 r.) mianowany na czas małoletności Karola Prostego regentem we Francyi, nie lepiej tu rządził, jak we własnym kraju. Za zbliżeniem się Normandów pod mury Paryża, wysłał na ich spotkanie armiję, która została pobitą; zgromadziwszy drugą, posunął się aż do Montmartre, lecz tu znowu haniebny zawarł pokój. Takie niedołęztwo oburzyło wszystkie ludy Karola Grubego, który chcąc się uchronić ich zemsty, wydał im na pastwę pierwszego swego ministra, imieniem Luitwarda; ale oskarżeniem tego ulubieńca, który tak długo nim rządził, bardziej jeszcze upodlił się w oczach świata. Bez uwagi na własny swój honor, Karol ścigał Luitwarda za mniemane zbrodnicze stosunki z cesarzową Ryszardą, która atoli oczyściła się z tego zarzutu próbą rozpalonego żelaza, poczém zamieszkała w założoném przez siebie opactwie. Papież Leon IX następnie ją kanonizował, Luitward schronił się do Arnolfa, księcia Karyntyi, synowca cesarskiego i podmówił do podniesienia buntu przeciw stryjowi, który zwołał walny sejm wszystkich magnatów i książąt swego państwa. Ale na ten sejm przybył również z przeważnemi siłami Arnolf, który cesarza bez zwłoki złożył z tronu. Karol umarł wkrótce potém w opactwie Reichenau, na wyspie jeziora Konstancyjeńskiego, w Szwabii, dnia 12 Stycznia 888 r., uduszony podobno przez własnych domowników. W ostatnich dniach życia swojego był wystawiony na taką nędzę, że żył z jałmużny dawanej mu przez arcybiskupa moguncкiego. — **Karol IV,** cesarz niemiecki z domu Luxemburgskiego, urodzony d. 16 Maja 1316 r., był synem Jana Luxemburgczyka, króla czeskiego, słynnego w historyi z przymiotów rycerskich i z męztwa, jakiém, jakkolwiek pozbawiony wzroku, walczył w bitwie pod Crécy. Spory cesarza Ludwika V z królem czeskim, ojcem Karola, wybór tego ostatniego na cesarza w miejsce wyklętego przez papieża Klemensa VI Ludwika, zwycięztwo Ludwika nad współzawodnikiem i nagła jego śmierć wśród największych powodzeń, należą do panowania Ludwika V (ob.). Zaczynamy tu panowanie Karola IV od chwili, w której los uwolnił go od rywala, wyższego odeń nietylko prawem słuszności, ale także talentami i siłą. Cesarz Ludwik umarł d. 21 Października 1347 r., a Karol Luxemburgczyk, który tylko co był odziedziczył królestwo Czeskie i który w d. 19 Lipca 1346 r.

przez pięciu elektorów wybrany już był cesarzem, mógł mieć nadzieję, że bez przeszkody osiądzie na tronie, który mu sama ofiarowała fortuna; wszakże te właśnie środki, które zjednały mu ową koronę, wkrótce wywołały zawziętych przeciw niemu przeciwników. Książęta niemieccy upatrywali w nim tylko niewolnicze narzędzie papieża; jego nawet gotowość do przebaczenia dawnym stronnikom swego poprzednika, uważaną przez nich była za obrazę i utwierdziło w nich postanowienie nieprzyjęcia za pana sługi ambitnego władzcy Rzymu. Przed dziesięcią niespełna laty, Niemcy na sejmie w Reuss najenergiczniejsze przedsięwzięli byli środki przeciw roszczeniom stolicy apostolskiej; wybór Karola IV pierwszym był zamachem na konstytucyę z 1338 r., którą monarcha ten zdeptał zaraz w początkach swego panowania, Skutkiem tego zgromadzili się w Lahnstein: arcybiskup moguncki, którego Klemens IV złożył z katedry; elektorowie brandenburgski i Palatynatu, oraz książe sasko-lauenburgski, a unieważniwszy wybór Karola IV, obrali cesarzem Edwarda III, szwagra zmarłego Ludwika. Ale monarcha ten, prowadzący wówczas wojnę z Francyją, z wyboru tego korzystał jedynie na to, żeby sobie zapewnić neutralność króla Czeskiego i odmówił przyjęcia korony. W jego miejsce elektorowie obrali cesarzem Fryderyka Surowego, landgrafa Misnii i zięcia Ludwika V Bawarczyka. Fryderyk z początku udawał że przyjmuje ich wybór, lecz traktując potajemnie z Karolem, zrzekł się pretensyi, do jakich dokonana w Frankfurcie elekcyja nadawała mu niejakie prawa. Bezskuteczne te usiłowania nie zniechęciły jednak nieprzyjaciół Karola, którzy obrali znów cesarzem Günthera, księcia Schwartzburg, jednego z najdzielniejszych wodzów swego czasu. Günther zrazu wahał się, będąc niepewnym co do ważności tej elekcyi: dopiero gdy prawnie wybór Karola uznanym został za nieważny, przyjął ofiarowaną sobie godność i uroczyście ogłoszony został cesarzem w Frankfurcie d. 8 Lutego 1349 r. Przeciwnik ten, dla charakteru i zdolności powszechnie szanowany, byłby strasznym dla Karola, który znał się na intrygach lepiej niż na wojnie; lecz wkrótce umarł, podobno otruty z polecenia Karola. Tak uwolniwszy się od wszystkich współzawodników, Karol nadał elektorowi brandenburgskiemu księstwo Tyrolskie, ożenił się z córką elektora Palatynatu i w ogóle wszystkim, których obawiał się opozycyi, sypał hojnie skarbami, przez ojca swego nagromadzonemi. To mu się powiodło. Obrany na nowo i jednomyślnie przez wszystkich elektorów, ukoronowany został w Akwizgranie, po czém zaraz skarb i insygnija państwa przeniósł do Czech, jakkolwiek uroczyście był się zobowiązał, że je zostawi w Norymberdze albo w Frankfurcie. Tak więc zaraz w pierwszych dniach okazał całą swoją chciwość i złą wiarę. Bogactw swoich używał jedynie na powiększenie posiadłości i władzy; i tak np. przekupił swego teścia, elektora Palatynatu, żeby Wyższy Palatynat zagarnąć pod lenne zwierzchnictwo Czech i podobnemi sposobami rozszerzył stopniowo swoją juryzdykcyę od Frankfurtu do środka Turyngii i od południowych granic Szwabii aż do północnych Frankonii; juryzdykcyja zaś ta przetrwała aż do ostatnich chwil cesarstwa Niemieckiego. W r: 1354 Karol IV udał się do Włoch, żeby przyjąć koronę z rąk papieża, lecz łaskę tę okupił takiém upokorzeniem, że koronacyja jego, zamiast mu zjednać szacunek poddanych, wystawiła go na pośmiewisko całej Europy. Przedewszystkiém zobowiązał się nie brać z sobą wojska, któreby mogło wzbudzić obawy jego nieprzyjaciół, ani nie wspierać roszczeń cesarstwa do Lombardyi. W Medyjolanie ukoronowany królem włoskim, zostawił rodzinie Visconti'ch wszystkie przywłaszczone przez nich kraje, które przyrzekł był im odebrać,

unieważnił postanowienia swego dziadka Henryka VI przeciw Florencyi i traktatem w Padwie miasto to wraz z Weroną i Wicencyją odstąpił rzeczypospolitej Weneckiej. Pozbywając się tym sposobem po jednemu różnych ważnych pretensyj państwa, doszedł do Rzymu, gdzie będąc koronowanym przez komissarza papiezkiego, nie śmiał nawet 24 godzin zabawić w tej stolicy. Odrzucił prośby kilku Rzymian, którzy wzywali go do zajęcia Rzymu na rzecz cesarstwa, osobnym oraz traktatem zrzekł się wszelkiego zwierzchnictwa nad Rzymem, państwem Kościelném, Ferrarą, Neapolem, Sycyliją, Sardyniją i Korsyką i w obec legata papiezkiego zaprzysiągł, że bez pozwolenia ojca ś. do Włoch nie powróci. Okryty hańbą i znieważony przez Gwelfów, którym pochlebiał, znienawidzony przez Gibellinów, których zdradził, w drodze wystawiony na przekleństwa ludu, przeszedł napowrót przez Alpy i z całej tej hańby pocieszał się ogromnemi sumami, jakie mu zapłacono za te rozmaite ustępstwa. Powróciwszy do Niemiec ogłosił sławną bullę złotą (ob.), która do ostatnich czasów państwa Niemieckiego była zasadniczą jego ustawą. Dekret ten, zmierzający do uporządkowania najważniejszych spraw państwa, zrazu zdawał się nadawać mu pewne prawa do wdzięczności narodu; lecz je wkrótce zatarło oburzenie, z powodu uczynionych za jego zezwoleniem przez nuncyjusza papiezkiego propozycyj na sejmie moguńckim; szło tu bowiem o pobór na rzecz stolicy apostolskiej dziesięcin z dochodów wszystkich dóbr duchownych. Wszyscy członkowie sejmu energicznie sprzeciwiali się podobnemu roszczeniu, a Karol przestraszony tym powszechnym oporem, przez chwilę zdawał się być skłonnym przejść do przeciwnego obozu, skoro nawet objawił sejmowi zamiar zajęcia się reformą niemieckiego duchowieństwa. Ale papież zagniewany śmiałością monarchy, który jemu koronę zawdzięczał, nietylko groził mu zemstą, lecz nawet namawiał elektorów do złożenia go z tronu, tak iż Karol natychmiast wyrzekł się wszystkich przyobiecanych ulepszeń i w r. 1359 ogłosił nawet ustawę, zatwierdzającą wszystkie przywileje duchowieństwa i wyjmującą je z pod wszelkiej władzy świeckiej. Skutkiem takiego postępowania, cesarz oczywiście naraził sobie oba stronnictwa, a gdy wkrótce potém chciał znów przyłączyć do korony posiadłości i prawa lenne, należące niegdyś do państwa, a powoli przywłaszczone przez różnych książąt, w którym to celu ustanowił nawet kamerę rewindykacyjną, tak powszechne obudził przeciw sobie szemranie, że owszem na nowo począł przedawać prawa lenne, jak np. naszemu Kazimierzowi Wielkiemu, którego w 1363 r. zaślubił wnuczkę, odstąpił mniemanych praw nad Kujawami, ziemią Dobrzyńską i Mazowszem, otrzymawszy wprawdzie za to Pomorze gdańskie i Szląsk. Łatwo pojąć można, że pod takim władzcą Niemcy nie były spokojne. Bandy rozbójników kraj pustoszyły, a występywały one otwarcie pod rozmaitemi nazwami, jak np. Synów Beliala, Wojowników z różnych narodów (*Guerratores de variis nationibus*), Wielkich kompanij, Malandrynów i t. p. Karol na czele wojska wyruszył przeciw tym bandom, lecz spotkawszy je, pozostał bezczynnym i pozwolił zabrać wydarte łupy miastom i tylko księstwom zalecił utworzenie pomiędzy sobą przymierzy odpornych. W podobnym stanie zostawały także Włochy: Toskanija jęczała pod jarzmem anarchii, Lombardyję szarpała wojna domowa, a Viscontowie przywłaszczyli sobie Medyjolan; cesarz zaś, wierny systematowi zatwierdzenia siły i dokonanych faktów uzurpatorów, tych mianował namiestnikami generalnymi Lombardyi. Ale wkrótce Barnabasz Visconti pomyślał o podbiciu całych Włoch; papież Urban V wezwał cesarza do obmyślenia wspólnie z nim środków przeciw wzrastającemu niebezpieczeń-

stwu, opuścił nawet Awenijon i udał się do Rzymu, gdzie zawiązawszy tajne przymierze z kilkoma książętami włoskimi, oczekiwał na cesarza, który istotnie też przybył z liczną armiją. Wszakże tu, korzystając z usposobienia papieża, dał przez nie ukoronować czwartą swoją żonę Elżbietę, a zaraz potém, w skutek nowych układów z Visconti'm, sprzedał mu wyraźne zatwierdzenie wszystkiego, co dotąd był zagarnął, sprzedawał oraz inne księstwa i miasta, którym nawet, gdy dobrze płaciły, pozwalał stanowić oddzielne rzeczypospolite. Tak zbogacony, z ogromnemi skarbami powrócił do Niemiec, a części tych skarbów użył na kupienie nawzajem, od papieża Grzegorza XI, zezwolenia na obranie starszego syna swego Wacława cesarzem, za co oprócz tego każdemu z elektorów zapłacił po 100,000 guldenów, nie licząc rozdania resztujących lenności, cła na Renie i swobód wielu miast cesarskich. Tak więc Wacław został obrany cesarzem, który wywdzięczając się, ogłosił jeszcze znaną *Lex Carolina*, nadającą większe i nowe przywileje duchowieństwu. Przy tej sposobności miasta cesarskie w Szwabii zawiązały konfederacyję, znaną pod imieniem *ligi szwabskiej*, w celu utrzymania swojej niepodległości. Karol napróżno opierał się temu związkowi. Wkrótce potém, powróciwszy z podróży do Francyi, zachorował w Pradze, a czując śmierć bliską, podzielił kraj swój między trzech synów i najstarszemu Wacławowi, następcy na tron cesarski, dał Czechy i Szląsk; drugiemu Zygmuntowi, elektorstwo Brandenburgskie, które zabrał był w jednej pomyślnej wojnie, którą prowadził; trzeciemu zaś Łużyce. Umarł dnia 29 Listopada 1378 roku, licząc 64 lat wieku. Z czterech małżeństw miał czterech synów i sześć córek. W historyi odrodzenia nauk, panowanie Karola IV ważne jest założeniem uniwersytetów w Pradze i w Wiedniu; w historyi religijnej strasznem prześladowaniem Żydów, a w historyi szlachty niemieckiej tém, że monarcha ten pierwszy przedawał dyplomata szlachectwa. — **Karol V,** cesarz niemiecki i król hiszpański (w tej ostatniej godności zwany *Karolem I*), urodzony d. 24 Lutego 1500 r. w Gandawie, syn Filipa Pięknego, arcyksięcia austryjackiego i wnuk cesarza Maxymilijana I i Maryi, jedynej córki Karola Zuchwałego, ostatniego z domu książąt burgundzkich. Matka Karola V, Joanna Obłąkana (*Jeanne la Folle*), była córką króla aragońskiego Ferdynanda, z Izabellą, królową kastylską. Skutkiem długiego szeregu różnych wypadków, młody ten monarcha był władzcą największych posiadłości, jakie od czasów Karola Wielkiego zjednoczone były pod jednem berłem. I tak np. bogate kraje Maryi burgundzkiej zapewne nie zdawały się przeznaczone do przejścia pod władzę domu austryjackiego, a jednak połączenie to miało miejsce. Małżeństwo Izabelli z Ferdynandem Katolickim skupiło również królestwa chrześcijańskie w Hiszpanii, a z drugiej strony Ferdynand opanował Neapol i Sycyliję, zaś Krzysztof Kolumb do wszystkich tych krajów dodał jeszcze ląd stały i wyspy nowego świata, którego skarby stały się jednem z najgłówniejszych źródeł potęgi hiszpańskiej. Filip Piękny, zmarły w 1506 r., pozostawił młodemu Karolowi posiadłości domu austryjackiego i burgundzkiego, a zmarły 1516 r. Ferdynand Katolicki zostawił mu również wszystkie swoje kraje. Dotąd Karol mieszkał w Niderlandach. Jeszcze w 1515 r. wysłał był poselstwo, z prośbą o przyjaźń, do nowego króla francuzkiego Franciszka I, który piętnastoletniemu wówczas Karolowi obiecał w małżeństwo sześcioletnią Renatę, córkę po Ludwiku XII; miała być wydaną za niego, gdy dojdzie 12 lat wieku. Główny kierunek nad wychowaniem Karola miał rozumny i uczony pan de Chièvres, który zawczasu przyzwyczaił go do zajęć poważnych, skutkiem czego też ten monarcha

w późniejszym czasie mógł zawsze mieć przewagę nad swoim współzawodnikiem Franciszkiem. Pomimo to w 1516 r. położenie Karola było krytyczne, należało mu się bowiem obawiać Hiszpanów, którzy uważając go za cudzoziemca, oddać mogli jego koronę wychowanemu w Hiszpanii bratu jego Ferdynandowi. Kardynał Ximenes, którego zmarły król testamentem naznaczył regentem Kastylii aż do przybycia wnuka, pomimo podeszłego wieku, z młodzieńczą siłą ujął był w ręce rządy państwa; ale zarazem pracował nad odebraniem szlachcie niepodległości, a gminom przywilejów i swobód. Z drugiej strony Chièvres będąc zazdrosnym o wpływy Ximenesa, nie chciał zezwolić na rychły wyjazd Karola do Hiszpanii, tak iż widząc się zewsząd otoczonym trudnościami, pośpieszył zawrzeć z Franciszkiem I w d. 13 Sierpnia 1516 r. traktat przymierza w Noyon, który dla obu stron był zarodkiem wszystkich wojen następnych. Dopiero w rok później udał się do Hiszpanii, a nie chcąc się zobaczyć z Ximenesem, napisał do niego list pogardliwy. Kardynał tegoż dnia umarł (8 Listopada 1517 r.), podobno otruty przez Flamandczyków, a Karol, który jako wychowany we Flandryi, umiał tylko po francuzku, pozostał w Hiszpanii, gdzie cała jego powierzchowność i otoczenie, jako całkiem cudzoziemskie, licznych zjednały mu przeciwników. Wzrostu był średniego, zdrowia słabowitego, dolną wargę miał mocno wystającą; długa jego twarz miała jakiś wyraz smutku; mawiał mało, powoli i nie zapowiadał jeszcze ani znakomitych talentów, ani mocy charakteru, jakie później objawił. Hiszpanie owszem przypisywali mu niedołęztwo umysłowe matki. Uległy aż do pokorności swemu guwernerowi, panu de Chièvres, to tylko mówił, co on mu rozkazał i na wszystko patrzył tylko jego i otaczających go Flamandczyków oczyma, którzy też nie zaniedbywali sposobności, żeby licznemi zdzierstwami zbogacić się kosztem nieszczęśliwego kraju. Hiszpanie zniechęceni już obelgą wyrządzoną wielkiemu kardynałowi, prymasowi Hiszpanii, gdy jeszcze na arcybiskupstwie w Toledo ujrzeli młodziutkiego siostrzeńca pana de Chièvres i wszystkie urzędy przedawane więcej dającym, doszli do najwyższego stopnia oburzenia. We wszystkich pojedyńczych królestwach Hiszpanii zwołane były kortezy, celem uznania Karola za króla, ale nigdzie nie chciano pominąć praw jego matki, Joanny Obłąkanej, i dopiero po wielkich trudach stany kastylskie i aragońskie zgodziły się na dodanie tej królowej młodego jej syna na współregenta. Inne przecież kortezy ustąpić nie chciały i nader skąpo udzielały mu nawet subsydyjów, a wkrótce powstał także związek miast, gotowych orężem odeprzeć roszczenia dworzan flamandzkich. Spory z kortezami katalońskiemi jeszcze nie były ustały, gdy w Styczniu 1519 r. śmierć cesarza Maxymilijana nowe Karolowi otworzyła pole. Maxymilijan w ostatnim czasie wiele przemyśliwał o wyznaczeniu następcy, jakoż w końcu na sejmie augsburgskim, w Październiku 1518 r., otrzymał od czterech elektorów przyrzeczenie, że głos swój oddadzą jego wnukowi, Karolowi I, królowi kastylskiemu. Wszakże już dom austryjacki dostarczył był Niemcom sześciu cesarzy, z których trzej ostatni piastowali berło przez lat 80, zupełnie jak gdyby byli dziedzicznymi; zdawało się zatém, że swobody kraju i konieczność zachowania prawa wyborczego wymagać będą w Niemczech, po śmierci Maxymilijana, obioru monarchy z innego rodu książęcego. Niemcy w ogóle byli tego zdania, a dwór rzymski naprowadzał elektorów na Fryderyka Mądrego, elektora saskiego, dając przez to dowód, że opieki już wówczas przez tego księcia Lutrowi udzielanej nie uważał bynajmniej za bunt przeciwko Kościołowi. Z tém wszystkiém kuryja rzymska potajemnie traktowała także z Karolem, obiecując

mu swoje poparcie, jeżeli dobrze zapłaci. W samej rzeczy młody ten monarcha, wnuk cesarza i w każdym razie spadkobierca posiadłości austryjackich, jako zarazem władzca rozległych krajów na półwyspach Pyrenejskim i Apenińskim, mógł bezwątpienia licznemi wojskami i skarbami położyć tamę ustawicznemu szerzeniu się władzy tureckiego sułtana Selima, ale osobiste jego przymioty nie zdawały się odpowiadać takim oczekiwaniom. Na kandydata do korony cesarskiej stawił się również Franciszek I, król francuzki, a po wielu intrygach i rozprawach elektorzy ofiarowali ją Fryderykowi saskiemu, który jednak, nie chcąc sobie narazić dwóch tak potężnych współzawodników, takowej nie przyjął. Nazajutrz, d. 5 Lipca 1519 r., arcybiskup Moguncyi ogłosił cesarzem Karola austryjackiego, który wszystkie głosy pozyskał. Elektorowie jednakże zażądali poprzednio od posłów Karola przyjęcia paktów konwentów, ograniczających władzę cesarską, między innemi obowiązku bronienia ich praw zarówno przeciw szlachcie i ludom, rychłego powrotu do Niemiec, radzenia się we wszystkiém sejmu, a przynajmniej elektorów i t. p. Warunki te po części sprzeczne były z interesem krajów dziedzicznych nowego cesarza, odtąd zwanego *Karolem V;* Hiszpanie zwłaszcza niechętnie patrzyli na to nowe wyniesienie, pomimo to jednak Karol przyjął w Barcelonie protokół obiorczy, przedstawiony mu w d. 30 Listopada 1519 r. przez elektora Palatynatu. Od tej chwili stosunki pomiędzy Karolem V a Franciszkiem I coraz bardziej stawały się rozdrażnione, cofali się jednak obaj przed straszną odpowiedzialnością wojny powszechnej. Karol widział niezadowolenie wzrastające w całej Hiszpanii; kortezy walenckie odmówiły uznania go, jeżeli ich osobiście nie zagai; kastylskie urażone o to, że je zwołano do Kompostelli w Gallicyi, nie głosowały subsydyjów; inne nawet odzywały się doń g oźnie. Powstanie kommunerów zapalało całe królestwo Walencyi, wszystko zdawało się bliskiém zrzucenia jarzma, gdy król w dniu 22 Maja 1520 roku wsiadł na okręt w Coruna, uważając pilniejszém zwiedzenie Niderlandów i przytłumienie wzburzenia w samych Niemczech. W drodze zjechał się z Henrykiem VIII, królem angielskim, potém udał się do Akwizgranu, gdzie w dniu 23 Października 1520 roku odbyła się jego koronacyja na króla rzymskiego i niemieckiego. Jeżeli Hiszpaniję zostawił na pół zbuntowaną, w Niemczech niemniej gwałtowny zastał ruch spowodowany przez naukę Lutra. Naród, w posadach swoich głęboko wstrząśnięty, rozprawiał o artykułach wiary, Kościół katolicki był silnie zachwiany, nikt jednak nie myślał o zastąpieniu swobodnej dyskussyi innemi. Zaledwie Karol V włożył na głowę srebrną koronę, kiedy zwołał sejm państwa do Worms na dzień 6 Stycznia 1521 r. „w celu“ jak się wyrażał w uniwersale do stanów, „powstrzymania nowych i niebezpiecznych mniemań, burzących spokojność Niemiec i grożących religii przodków upadkiem”. Luter z listem żelaznym cesarza stanął przed sejmem i z odwagą i siłą bronił swojej sprawy. Pozwolono mu odjechać, lecz zaraz potém wydano na *heretyka* wyrok, od którego wszakże elektor saski uwolnić go potrafił. W pośród tego wzburzenia wybuchła wojna pomiędzy Karolem V a Francyją. Włochy i Hiszpanija, Anglija i Niemcy zjednoczone były przeciw Franciszkowi I. We Włoszech wprawdzie Wenecyjanie byli jeszcze jego sprzymierzańcami, a książe sabaudzki pozostawał neutralnym; ale Karol był władzcą Neapolu i panem Lombardyi, której drobni książęta przed nim drżeli, był również sprzymierzeńcem papieża i rzeczypospolitych Toskańskich. W Hiszpanii Karol posiadał kilka królestw, z Portugaliją miał przymierze, Nawarra była zdobytą, a młody Henryk II, któ-

ry nosił jeszcze tytuł króla Nawarry, był zwyczajnym szlachcicem francuzkim, posiadaczem kilku dolin na północy Pirenejów. Całe Niemcy uznawały Karola V; księstwa Austryjackie, dziedziczne cesarza, oddane były przezeń jego bratu Ferdynandowi, ale w bezpośredniej swojej własności zatrzymał bogate dziedzictwo domu burgundzkiego, Niderlandy, hrabstwo Artois i Franche-Comté. Nareszcie Anglija zapowiadała już bliską swoją nieprzyjaźń, gdy tymczasem dziesięcioletni król szkocki, Jakób V, zbyt był słabym, żeby okazać Francyi przywiązanie, jakie objął dla niej w spadku po swoich przodkach. Z tém wszystkiém nie należy zapomnieć, że w latach 1520 i 1521 królestwo Kastylii i Walencyi wypowiedziały były Karolowi posłuszeństwo. Gwałtowne rozruchy wybuchły tamże przeciw reprezentantowi cesarskiemu, kardynałowi Adryjanowi i miasta zawiązywały się w ligi, w całej Hiszpanii obudził się swobody i wzmagające się w królestwie Aragonii wzburzenie wskazywało, że w krótce gotowe będzie połączyć się z ogólném powstaniem. Na szczęście dla Karola *kommunerosy* więcej jeszcze byli zawcięci przeciw szlachcie, aniżeli przeciw urzędnikom królewskim i tym sposobem zmusili do połączenia się z królem tych właśnie ludzi, którzyby im najlepiej mogli byli przewodniczyć. Powstańcy pobici zostali 23 Kwietnia 1521 r. pod Villalor; bohaterski ich wódz Juan de Padilla został stracony, a żona jego Maryja Pacheco stała do 10 Lutego 1522 r. na czele obrony w mieście i cytadelli Toledo. Była to ostatnia walka stoczona dla wolności Hiszpanii; Karol V opanowawszy Toledo, większą piastował władzę na półwyspie, aniżeli którzykolwiek z jego poprzedników. W trudnych układach niemieckich i niderlandzkich dojrzał był jego umysł; okazał się nadspodziewanie łaskawym i odtąd starał się przyjąć we wszystkiem obyczaje hiszpańskie, mówił językiem krajowym, zaufał krajowcom i między nich tylko rozdawał urzędy publiczne i godności kościelne. Miał on wówczas 22 lat wieku i łączył wdzięk młodzieńca z roztropnością dojrzałego człowieka. Wszystko też zdawało się spiknięte przeciw Franciszkowi I, gdy rozpoczynał walkę z potężnym rywalem. Walkę tę wsławiły najrozmaitsze koleje losu. Franciszek zażądał zwrotu Nawarry hiszpańskiej, ponowił pretensyje do Neapolu, a w sporze lennym wziął stronę swego wassala, Roberta de Lautrec. Karol V z drugiej strony upominał się o Medyjolan, jako o lenność państwa Niemieckiego, domagał się oraz księstwa Burgundzkiego, połączonego z Francyją przez Ludwika XI. Karol wciągnął do swojej sprawy Henryka VIII, króla angielskiego i papieża, Franciszek I sprzymierzył się z Wenecyją i 7 Marca 1521 r. ponowił traktat z Szwajcaryją. Dnia 22 Kwietnia 1522 r. zaszła bitwa pod la Bicoque, a Francuzi, pod dowództwem Lautrec'a i Bonnivet'a, w roku następnym zmuszeni byli opuścić Włochy. Później Karol V nadał księstwo Medyjolańskie w lenność Franciszkowi Sforza. Niepomyślne usiłowania cesarza zagrażały Prowancyi w Lipcu i we Wrześniu 1524 r.; Franciszek I osobiście znowu wraca do Włoch, gdzie w bitwie pod Pawiją pobity i wzięty do niewoli, odwieziony zostaje do Madrytu. Stanowcze to zwycięztwo przestraszyło nawet sprzymierzeńców cesarskich i wówczas już zaczęły się zawiązki potężnej ligi, mającej na celu powstrzymanie jego potęgi i tryjumfów. W własnej armii jego pojawiły się spiski i to przyśpieszyło zawarcie pokoju w Madrycie d. 14 Stycznia 1526 r., mocą którego Franciszek zrzekał się wszystkich roszczeń do Włoch i do zwierzchnictwa nad Flandryją i hrabstwem Artois, Karolowi odstąpił Burgundyję, dwóch synów swoich oddał jako zakładników i sam zaślubiał siostrę cesarza Eleonorę. Nieuniknionem następstwem takiego pokoju

była druga wojna między tymi monarchami, trwająca od r. 1527 do 1529. Główną jej widownią były Włochy, zwłaszcza królestwo Neapolitańskie. Pomimo przymierza z Angliją i z kilkoma władzcami włoskimi, Franciszkowi I znowu szczęście nie sprzyjało, a pokojem w Cambrai zyskał tylko to jedno, że w zamian za porzucenie Włoch i za odstąpienie od sprzymierzeńców, Karol V obiecał, iż nateraz zaniecha swoich pretensyj do Burgundyi. Papież Klemens VII, którego Karol V w dniu 6 Maja 1527 r. zdobył stolicę Rzym i oblegał w zamku S. Anioła, po kapitulacyi poprzednio już oddzielny z cesarzem zawarł był pokój, do rychłego zaś ukończenia wojny z Francyją skłoniły tego ostatniego głównie świeże zatargi z Węgrami. Tu, po śmierci Ludwika XII, w bitwie pod Mohaczem (29 Sierpnia 1526 r.), którego żona była siostrą Karola V, Ferdynand na mocy dawnego traktatu domagał się korony węgierskiej, ale naród w jego miejsce obrał królem Jana Zapolskiego, hrabiego Scepus, który zawarł przymierze z Solimanem I. Sułtan 26 Września 1529 r. rozpoczął oblężenie Wiednia. Okoliczność ta wpłynęła także na zgodę cesarza z protestantami, którym sejm 1529 r. w Spirze odebrał był swobody, zapewnione im na poprzednim sejmie w témże mieście (1526 r.). Pięciu elektorów i czternaście miast cesarskich zaprotestowało przeciw tej nierzetelności (ztąd nazwa *protestantów*), a na sejmie augsburgskim (1530 r.) wystąpili z ułożoném przez Melanchtona wyraźném wyznaniem wiary, znaném w historyi pod nazwą *augsburgskiego*, które zostało potępioném. Na tymże sejmie Karol, z powodu potrzebnej częstokroć bytności swojej w Hiszpanii, Niderlandach i Włoszech, zaproponował na swego namiestnika brata Ferdynanda, arcyksięcia austryjackiego, który też istotnie 5 Stycznia 1531 r. obrany został królem rzymskim; państwa zaś protestanckie zawiązały przymierze odporne, zwane *związkiem smalkaldzkim*, i dopiero kiedy w Sierpniu 1532 r. na sejmie norymbergskim, skutkiem coraz groźniejszego zbliżania się Turków, Karol pojednał się z protestantami, wszyscy jednomyślnie stanęli pod jego sztandarem, by odeprzeć napad muzułmanów. Wojna z Solimanem skończyła się bez krwawych bitew, Niemcy zostały obronione, a z wyprawy do Tunisu, gdzie wygnanego przez Barbarossę deja przywrócił, przyprowadził do Europy 20,000 uwięzionych chrześcijan. Ale Franciszek I, nie mogąc przenieść na sobie utraty Medyjolanu, niedługo Karola pozostawił w pokoju, a nowa dwóch tych monarchów wojna, toczona to we Włoszech, to w Prowancyi, trwała od 1535 do 1538 roku. Zakończyła się zawieszeniem broni na lat 10, z powodu, że Soliman, zwyciężywszy w bitwie pod Essek (1537 r.), pustoszyć zaczął brzegi włoskie, co wymagało zjednoczenia chrześcijan przeciw wspólnemu wrogowi. Papież Paweł III przyjął na siebie pośrednictwo, a Franciszek I zatrzymał Piemont i Sabaudyję. Tymczasem coraz nowe klęski zaczęły trapić cesarza, bo niekarność wojska, które z tego powodu z Włoch zmuszony był wysłać do Illiryi, nad granice tureckie, przegrana pod Castel-Nuovo (w Sierpniu 1539 r), gdzie Barbarossa 4,000 cesarskiego żołnierza w pień wyciął, bunt pułków hiszpańskich w Afryce, które przeniesiono do Sycylii, gdzie wicekról Ferdynand Gonzaga wielką ich część śmiercią ukarał, nareszcie brak pieniędzy i odmówienie ich przez kortezy hiszpańskie i stany niderlandzkie, a gdy w ostatnim kraju pomimo tego siostra Karola, namiestnikowa Małgorzata austryjacka, królowa węgierska, pobór subsydyjów nakazała, początki zbrojnego powstania w Gandawie. Karol V przyjął wówczas ofiarowaną sobie przez Franciszka I gościnność dla siebie i dla armii, to jest wolne przejście przez Francyję, żeby pokonać powstańców, a odrzuciwszy zakładników, jakoby na pewność osobistego

bezpieczeństwa jemu proponowanych, istotnie trzymiesięcznym pochodem przebył kraj francuzki, gdzie z największemi przyjęto go honorami. Wywdzięczając się za to, chciał wydać córkę swoją za Franciszka Orleańskiego, drugiego syna króla Francyi, a swego syna ożenić z siostrzenicą królewską: zamiary te jednak nie przyszły do skutku, a Franciszek I, nie mogąc przenieść na sobie utraty Medyjolanu, na który w 1542 r. odmówił mu Karol inwestytury, rozpoczął czwartą wojnę, do której sprzymierzył się z sułtanem i rzecząpospolitą Wenecką i która zakończoną została w 1549 r. po bitwie pod Cérisoles pokojem w Crespy. Traktatem tym obaj monarchowie zrzekli się zobopólnych pretensyj, a Karol przyrzekł oddać Medyjolan swojej córce lub synowicy, którąby zaślubił syn Franciszka. Odtąd cała działalność cesarza zwróciła się przeciw protestantom, najprzód w Niderlandach, gdzie pod karą śmierci zlecił poddanym swoim przyjęcie 32 artykułów wiary, ułożonych przeciw wyznaniu augsburgskiemu przez uniwersytet w Lejdzie i gdzie apostoła nowej nauki (Piotra de Breuil) przy wolnym ogniu spalić kazał, potém w Niemczech przeciw związkowi smalkaldzkiemu, który skutkiem bitwy pod Mühlbergiem rozchwiał się zupełnie, skoro dwaj główni jego przywódzcy, elektor saski i landgraf heski dostali się do niewoli. Na sejmie augsburgskim zwycięzki Karol V wystąpił z propozycyją pokoju religijnego, z nadaniem znanego *interim* (ob.) i z projektami zakrawającemi na monarchiję uniwersalną; ale protestanci, pod dowództwem Maurycego Saskiego związawszy się przymierzem z następcą Franciszka I, Henrykiem II królem francuzkim, zmusili cesarza do zawarcia konwencyi passawskiej, poczém nastąpiło niewiele od niej korzystniejsze zawieszenie broni z Francyją w Vaucelles (6 Lutego 1565 r.). Uchwalony na sejmie augsburgskim pokój z protestantami wyznania luterskiego i tak zwane *rezerwy kościelne (reservatum ecclesiasticum* ob.), wielkim były ciosem dla cesarza, znękanego już pracą i chorobą, zwłaszcza gdy nowy papież Paweł IV, który otrzymał tyjarę z rąk stronnictwa francuzkiego, jawnie przeciwko niemu wystąpił. Śmierć matki cesarza, Joanny Obłąkanej, którą Hiszpanie ciągle jeszcze uważali za prawowitą swoją królowę, ułatwiła mu wykonanie powziętego od niejakiego czasu zamiaru: jakoż zwoławszy na d. 25 Października 1555 r. stany generalne Niderlandów do Bruxelli, uroczyście rządy tego kraju wraz z koroną hiszpańską zdał synowi swemu Filipowi, co wszelako z koroną cesarską na rzecz brata uczynił dopiero 27 Sierpnia 1556 r., skoro widział niepodobieństwo zdania jej również Filipowi. Pensyi rocznej zawarował sobie tylko 100,000 dukatów. Potém z nielicznym orszakiem udał się morzem do Hiszpanii, gdzie obrał był sobie na miejsce zamieszkania klasztor Yuste, niedaleko Placencyi w Estremadurze; według jednych, nie zaniechawszy stosunków z najznakomitszymi politykami swego czasu, według innych, zupełnie usuwając się od wszelkich spraw publicznych. Tu przepędził jeszcze dwa ostatnie lata swego życia, dzieląc czas między praktyki duchowne i zajęcia mechaniczne; w końcu za życia własne celebrować kazał exekwije i umarł wkrótce potém d. 21 Września 1558 r. Karol V obejście miał szlachetne, ale zimną powagę; w wykonaniu swoich planów był wyrachowany, a prawdziwe myśli i uczucia ukrywał częstokroć pod maską myśli i uczuć wcale przeciwnych. Pełen ambicyi i żądzy panowania, przekładał powiększenie potęgi swego domu nad dobro całego kraju. Z małżonki swojej Izabelli, córki Emmanuela, króla portugalskiego, zmarłej w 1529 r., miał jednego syna, późniejszego króla hiszpańskiego Filipa II i dwie córki: Maryję (ur. 1528 r., zm. 1603), żonę cesarza Maxymilijana II i Joannę (ur. 1529 r., zm. 1578),

żonę infanta dom Juana, następcy tronu portugalskiego, matkę króla Sobestyjana. Z dzieci jego nieprawych najwięcej znani są: dom Juan d'Austria (ob.) i Małgorzata, księżna parmeńska. — **Karol VI,** cesarz niemiecki, ostatni z czystej linii męzkiej Habsburgów, drugi syn cesarza Leopolda I, ur. 1 Października 1685 r. Właściwie, podług woli ojca, Karol otrzymać miał koronę hiszpańską; ale ostatni na tronie hiszpańskim Habsburgczyk, Karol II, z pominięciem domu austryjackiego, za staraniem dyplomacyi francuzkiej, ustanowił był swoim spadkobiercą księcia Filipa Andegaweńskiego, drugiego wnuka Ludwika XIV, jakoż po nastąpionej w dniu 1 Listopada 1700 r. śmierci Karola II, Filip w samej rzeczy osiadł na tronie. Przeciw temu wypadkowi połączyły się, w obawie o naruszoną nim równowagę europejską, Anglija i Hollandyja, a do przymierza tego przeciw Francyi przystąpiły wkrótce także: państwo Niemieckie, Portugalija i Sabaudyja. Karol w 1703 r. ogłoszony został królem hiszpańskim pod imieniem Karola III i przez Hollandyję udał się do Anglii, zkąd w r. następnym na czele 12,000 wojska angielsko-hollenderskiego popłynął do Hiszpanii, która jednak cała obsadzona już była przez Francuzów, i przy pomocy Katalończyków zdobył w d. 9 Października 1705 r. Barcelonę i Walencyję, kiedy Anglicy jednocześnie zdobyli Madryt. Tu w d. 26 Czerwca 1706 r. obwołany królem, nie chciał dla tego, że orszak jego nie był dość świetnym, przyjmować osobiście przysięgi na wierność. Wśród zmiennych kolei wojennych, zmuszony wkrótce cofnąć się znów do Barcelony, rezydował tamże, aż dopóki go śmierć jego brata, cesarza Józefa I, nie powołała w 1711 r. na powrót do Niemiec. W myśl testamentu ojca, wypadek ten wszystkie korony Karola V zjednoczyć miał znowu na głowie Karola VI, bo do praw na tron hiszpański przybywała przez to jeszcze godność cesarska i kraje dziedziczne austryjackie, tak, iż z przeciwnej teraz strony urzeczywistniało się owo widmo przemocy, przeciwko któremu od lat dziesięciu prowadziła wojną połowa Europy. Od tej chwili spuszczono z oka plan wyniesienia Karola na tron hiszpański, uważany dotąd za niezbędny warunek otrzymania równowagi europejskiej, a mocarstwa sprzymierzone, z Angliją na czele, najprzód sekretnie, a potém jawnie cofnęły się od Karola VI i same zawarły w 1713 r. z Francyją pokój utrechcki. Tymczasem Karol ukoronował się w Grudniu 1711 r. w Frankfurcie a w roku następnym na króla węgierskiego w Presburgu. W zaufaniu w słuszność swoich pretensyj, gorliwie ciągnął dalej wojnę o sukcessyję hiszpańską (ob.), którą brat jego z takiém powodzeniem prowadził był w Niderlandach, wsparty talentem księcia Eugenijusza (ob.); w końcu jednak, ujrzawszy się opuszczonym przez sprzymierzeńców, a słabo tylko wspomaganym przez stany państwa, w 1714 r. zmuszony był podpisać z Francyją traktat w Rastadt, mocą którego utrzymał tylko posiadłości hiszpańskie we Włoszech, to jest Neapol, Medyjolan i Sardyniję, oraz Niderlandy. W rok później zamienił się z księciem sabaudzkim na Sardyniję za Sycyliję, a kiedy Turcy w Czerwcu tegoż roku wypowiedzieli wojnę Wenecyjanom, podjął się obrony tej rzeczypospolitej. Wojska jego pod dowództwem księcia Eugenijusza odniosły stanowcze zwycięztwa pod Peterwardynem i Belgradem; ponieważ zaś Hiszpanie atakowali Sycyliję i wystąpili z zamiarem połączenia znów Włoch ze swoją dynastyją, przeto Karol VI w 1719 r. zawarł pokój w Passarowicach, którym pozyskał dla siebie Belgrad, północną Serbiję, Temeswar i część Sławonii, Bośnii i Wołoszczyzny. Nowa ta wojna, w którą minister hiszpański Alberoni uwikłał Austryję, wnet atoli skończyła się skutkiem poczwórnego przymierza, jakie zawarły z cesarzem: Francyja, Anglija i Hollandyja. Flota an-

gielska pobiła Hiszpanów i wyparła ich z Sycylii, Alberoni został złożony z urzędu, a Hiszpanie zmuszeni byli do odwrotu. Tymczasem Karola VI dotknęła boleśnie śmierć jedynego jego syna; chcąc zaś pomimo to utrzymać następstwo na tron w swoim rodzie, chociażby tylko w potomstwie płci żeńskiej, w r. **1713** sam ułożył prawo sukcessyjne, którą to sankcyją pragmatyczną (ob.) córkę swoją Maryję Teressę mianował następczynią. Jakkolwiek z łatwością uznanie tej sankcyi otrzymał od córek swego brata, jako też od stanów swoich krajów dziedzicznych, przecież większa część mocarstw zagranicznych, mianowicie Francyja, oraz elektorowie: bawarski i saski, których synowie żonaci byli z córkami Józefa I, wytrwale odmawiali swego zezwolenia. Karol VI przecież ustawicznie pracował nad urzeczywistnieniem swego planu, jakoż po bezskutecznym kongresie w Cambray **1725** r., udało mu się przeciągnąć na swoją stronę najprzód Hiszpaniję, a potém, z okazyi zawiązanego przeciw niemu i Hiszpanii przymierza hannowerskiego, także Rossyję i Prusy (8 Sierpnia **1726** r.) i pozyskać od nich uznanie sankcyi pragmatycznej, za co ostatniemu temu państwu przyrzekł sukcessyję księstwa Jülich. Francyja i Anglija natomiast w latach **1726** i **1727** zjednały sobie współdziałanie Hollandyi, Danii, Szwecyi, nawet księstw Hessen-Kassel i Brunświk-Wolfenbüttel. Wszystko gotowało się do wojny, która zdawała się nieuchronną, kiedy w samą jeszcze porę, za pośrednictwem papieża, d. **16** Marca **1731** r. stanęła w Wiedniu zgoda, mocą której Karolowi, za cenę rozwiązania nader korzystnej dla Niderlandów kompanii handlowej ostendzkiej i za przyznanie sukcessyi infantowi don Karlosowi, w posiadanych dotąd przez cesarza księstwach Toskany, Parmy i Piacenzy, Anglija i Hollandyja poręczyły również sankcyję pragmatyczną. Francyja tylko zachowała względem Karola nieprzyjazną postawę, a sposobność do wojny podało jej w **1733** r. opróżnienie tronu polskiego, skutkiem śmierci Augusta II, po którym Rossyja wraz z Austryją, otrzymującą za to przystąpienie elektora saskiego do sankcyi pragmatycznej, promowały syna zmarłego króla; Francyja zaś, Hiszpanija i Sardynija przeprowadzić chciały Stanisława Leszczyńskiego, teścia Ludwika XV. Ale w wojnie, która się wówczas zaczęła, cesarza nieprzygotowanego na tylu nieprzyjaciół, oraz starzejącego się już księcia Eugenijusza i innych wodzów niemieckich, ustawiczne dotykały klęski. Opuszczony przez mocarstwa morskie, słabo tylko wspierany przez państwo niemieckie i przez Rossyję, patrzał na to, jak wojska francuzkie zabierały mu Medyjolan i całą Lombardyję po Mantuę, jak armija hiszpańska zajęła Neapol i Sycyliję, jak nad Renem zdobyto mu Kehl, Philippsburg, Trarbach i całą Lotaryngiję. Pod takiemi ciosami Karol VI okazał się nareszcie gotowym, pokojem wiedeńskim dnia **3** Października **1735** r., tylko za poręczeniem sankcyi pragmatycznej i uznaniem Augusta III za króla polskiego, zrzec się Neapolu, Sycylii i niektórych okręgów medyjolańskich, oraz z państwa Niemieckiego ustąpić całej Lotaryngii, przeznaczonej na wynagrodzenie Stanisława Leszczyńskiego. Z niewiększém powodzeniem walczył Karol z Turkami, z którymi, idąc za namową Rossyi, w **1736** r. wojnę ponowił. Wojska austryjackie pod Seckendorfem i Khevenmüllerem wszędzie zostały pobite, a hr. Neipperg, za wdaniem się Maryi Teressy, przewidującej bliską śmierć swego ojca, w d. **18** Września **1739** roku podpisał pokój w Belgradzie, mocą którego Austryja utraciła znowu Belgrad, Serbiję i Wołochy, jedném słowem, wszystkie niemal zdobycze przeszłej wojny. Karol VI umarł **20** Października **1740** r. Charakteru był łagodnego, wiadomości posiadał gruntowne, szczególniej w językach; na wzór ojca swojego zbytecznym był stronnikiem księży, arystokracyi

i przywilejów feodalnych. Kraje austryjackie, które wstępując na tron zastał w pełnym blasku, zostały po nim w stanie największego wycieńczenia, do czego oprócz nieszczęśliwych wojen, przyłożyło się także jego zamiłowanie w zbytkach, równie jak wysokie uposażenie i kradzieże urzędników dworskich. Podczas krótko trwałego pokoju, starał się zaprowadzić niektóre korzystne dla handlu instytucyje i osobiście zwiedził nadbrzeża Istryi, zakładał na nich drogi bite i porty i udzielał wielkiej opieki zawiązanemu w **1723** r. towarzystwu handlowemu w Ostendzie, urządzonemu na wzór angielskiej kompanii wschodnio-indyjskiej, aż dopóki go zazdrość sąsiadów nie zmusiła do zniesienia tego przedsiębierstwa. — **Karol VII** (Karol Albert), urodzony **1697** r. w Bruxelli, syn Maxymilijana Emmanuela, elektora bawarskiego, ówczesnego namiestnika w Niderlandach hiszpańskich, po zdobyciu krajów bawarskich i ogłoszeniu ojca swego przez cesarza Józefa I bannitą, wychował się jako więzień cesarski najprzód w Klagenfurcie, potém w Görtz. Uwolniony w skutek pokoju rastackiego (**1714** r.), dowodził wojskiem przez ojca swego wysłaném w pomoc cesarzowi w wojnie tureckiej (od **1716**—**1718** r.), a w roku **1722** zaślubił najmłodszą córkę zmarłego cesarza Józefa I. Po śmierci ojca swego w **1726** r. objąwszy rządy elektorstwa bawarskiego, zaprotestował wyraźnie przeciw poręczonej, w **1732** roku, w Ratyzbonie sancyi pragmatycznej, połączył się z Saxoniją, mającą wówczas wspólny z nią interes i po śmierci cesarza Karola VI w **1740** roku, otwarcie wystąpił przeciwko Maryi Teressie ze swemi pretensyjami do krajów austryjackich, opierającemi się nietylko na pokrewieństwie jego żony z domem cesarskim, lecz także na testamencie Ferdynanda I. Ponieważ zaś jednocześnie Fryderyk II, król pruski, wznawiający urojone jakieś do części Szląska roszczenia, rozpoczął przeciw Austryi kroki nieprzyjacielskie, przeto Karol w d. **18** Maja **1741** roku, zawarł w Nymphenburgu przymierze z Francyją i Hiszpaniją, mające na celu zupełny rozbiór monarchii austryjackiej. Wkrótce potém na czele armii francuzko-bawarskiej wkroczył do wyższej Austryi, bez rozlewu krwi zajął Lintz, i przyjmując tamże przysięgę na wierność stanów, przybrał tytuł arcyksięcia austryjackiego; potém udał się do Czech, aby wzmocniony **20,000** Sasami, objąć w posiadanie, to królestwo, zawarowane mu traktatem nymphenburgskim; w d. **27** Listopada **1741** roku zdobył Pragę i kazał stanom państwa tamże zgromadzonym złożyć sobie, jako królowi czeskiemu, przysięgę wierności. Obrany potém jednomyślnie cesarzem rzymskim, pośpieszył do Frankfurtu nad Menem, żeby przez brata swego, elektora kolońskiego, dać się ukoronować. Ale od tej chwili odwróciło się odeń szczęście. Węgrzy z całym zapałem powstali w obronie swego króla, Maryi Teressy, odebrali wyższą Austryję, wtargnęli do Bawaryi i zajęli jej stolicę, Monachium. Gdy i Czechy zostały zdobyte, Karol VII uciec musiał do Frankfurtu, gdzie przebywał w niedostatku, aż nareszcie generał bawarski Seckendorf wyparł z Bawaryi wojska austryjackie i węgierskie, tak iż cesarz przynajmniej już w Kwietniu **1743** roku powrócić mógł do Munichu. Lecz wkrótce Austryjacy z powiększonemi siłami powtórnie wtargnęli do Bawaryi, tak iż Karol w Czerwcu tegoż roku znowu zmuszony był opuścić swoją stolicę. Kiedy jednocześnie Jerzy II, sprzymierzeniec Maryi Teressy, w dniu **27** Czerwca **1743** roku pobił także pod Dettingen Francuzów, sprzymierzeńców Karola, i wyparł ich za Ren, ocaliło go jedynie nowe przymierze, zawarte **22** Maja **1744** r. w Frankfurcie z Fryderykiem II, który skutkiem tego wkroczył do Czech. Wprawdzie generał Seckendorf raz jeszcze wypędził Austryjaków z Bawaryi, tak iż Karol znowu wejść mógł do

swojej rezydencyi, lecz wycieńczony troskami i chorobą, zmarł tamże 20 Stycznia 1745 r. Przepowiedział sobie prawdę: że go nieszczęście nie opuści, póki sam go nie porzuci. Następcą jego był Franciszek I. *F. H. L.*

Karol I, król francuzki, ob. *Karol Wielki.* — **Karol II Łysy,** król francuzki, później także cesarz niemiecki, urodził się dnia 13 Czerwca 823 roku w Frankfurcie nad Menem i był synem Ludwika Dobrego i drugiej jego żony, Judyty. Zaraz po narodzeniu otrzymał od ojca tytuł król Alemannii, a po śmierci starszego jego syna, Pepina, także tytuł króla Akwitanii, co wznieciło przeciw niemu zawiść dwóch jego braci, Lotaryjusza i Ludwika. Po śmierci ojca Karol II zawarł przymierze z Ludwikiem Niemieckim przeciw Lotaryjuszowi, który braci swoich chciał trzymać pod swojém zwierzchnictwem, a odniósłszy nad nim zwycięztwo pod Fontenay (841 r.), wznowili swój związek w Strasburgu Karol wykonał przysięgę po niemiecku, żeby go zrozumiało wojsko Ludwika, a Ludwik po romańsku, by zostać zrozumianym przez armiję Karola. Dwie te przysięgi najdawniejszemi są zabytkami języków niemieckiego i francuzkiego. Lotaryjusz widząc niepodobieństwo oporu, traktatem w Verdun zgodził się na ostateczny podział państwa (843 r.), skutkiem którego Karol otrzymał wszystkie kraje pomiędzy oceanem, Skaldą, Mozą, Saoną, Rodanem, morzem Śródziemném i Pirenejami. Panowanie Karola Łysego niepokojone było napadami piratów normandzkich, sprzymierzonych z Bretończykami, którzy się jemu poddać nie chcieli i z Pepinem II, spierającym się z nim o Akwitaniję. Ale Karol wziął górę nad tymi nieprzyjaciołmi i powiększywszy kraj swój Bretoniją od strony zachodu, zajął również od wschodu kosztem cesarza Ludwika II kraje po synowcu swoim, Lotaryjuszu II; gdy atoli Ludwik niemiecki chciał się z nim podzielić tym łupem, Karol Łysy zmuszony był odstąpić mu traktatem w Mersen (9 Sierpnia 870 r.) połowy, tak iż zatrzymał tylko część zachodnią i południową Lotaryngii, z miastami: Lyon, Besançon, Vienne, Vivien, Uzès, Toul, Verdun i Cambrai. Władza królewska była jednakże już tylko cieniem, a feudalizm rozrastał się coraz szerzej, głównie skutkiem ustawicznego stawiania nowych zamków warownych, pierwotnie przeciw rozbójnikom normandzkim. Kiedy jednocześnie Karol Łysy powziął zamysł włożenia sobie na głowę korony cesarskiej, przed wyprawą w tym celu do Włoch, zmuszony był na sejmie w Quiersy-sur-Oise (877 r.), uznać dziedziczność i przywileje szlachty lennej, co było niejako uprawnieniem upadku powagi królewskiej, poczém wyprzedziwszy Ludwika Niemieckiego, kazał się ukoronować cesarzem w Rzymie, a królem lombardzkim w Pawii. Śmierć Ludwika spowodowała Karola do szybkiego opuszczenia Włoch, celem pozbawienia młodych trzech synowców dziedzictwa; sam przecież, pobity pod Andernach, umarł w roku następnym w dolinie Alpejskiej, dokąd schronił się uciekając haniebnie z Włoch przed armiją Karlomana, króla bawarskiego (878 r.). Karol Łysy z dwóch żon swoich, Hermentrudy i Richildy, zostawił kilkoro dzieci; z nich Ludwik Jąkała był jego następcą, a Karol bił się walecznie z Pepinem II. Gdy go Akwitanie, za zgodą Karola Łysego, życzyli mieć swoim królem, młody Karol świetne odniósł zwycięztwo w Poitou nad Normandami; później jednak Akwitanie go odstąpili, powtórnie go zażądali (865 roku) i porzucili na nowo. Ale po śmierci Pepina (866 r.), Karol, raz jeszcze powołany przez Akwitanów, udał się po raz trzeci do tego królestwa, lecz wkrótce umarł z ran, otrzymanych w lesie Cuise pod Compiègne, od przejeżdżającego barona Altuina, którego niepoznany chciał żartem nastraszyć.—**Karol III Prosty,** syn pogrobowy Ludwika Jąkały, urodził się r. 879. Przez

długi czas oddalano go od tronu, pod pozorem, że prawność jego urodzenia jest wątpliwą; wszakże cesarz Arnulf i syn jego Świętopełk, książe Lotaryngii, dopomagali mu przeciw przywłaszczycielowi korony Eudesowi, aż nareszcie śmierć tego ostatniego oswobodziła go od współzawodnika. Jedyném ważném zdarzeniem za jego panowania było założenie księstwa Normandzkiego, niegdyś części Neustryi, odstąpionej prawem lennem Rollonowi, dowódzcy piratów skandynawskich, traktatem w Saint-Clair-sur-Epte (911 r.). Po śmierci Ludwika IV Dziecka, króla niemieckiego, syna Arnulfa i ostatniego Karlowinga w Niemczech, Lotaryngczycy nie chcieli uznać panem swoim Konrada, lecz powołali Karola Prostego, którego wojsko zrazu znaczne odniosło korzyści. Lecz kiedy po Konradzie nastąpił Henryk Ptasznik, Karol o mało co nie utracił nietylko Lotaryngii, ale także własnych swoich prowincyj francuzkich. Najniebezpieczniejszymi bowiem nieprzjaciołmi tego króla byli jego poddani baroni, nienawidzący zwłaszcza zręcznego ministra królewskiego Haganona, który zamierzał podnieść władzę królewską. Hugo Biały, hrabia Paryża, napadł na słabego potomka Karola Wielkiego, posiadającego już tylko jedno hrabstwo Laon, a i to mu zabrawszy, zmusza go do ucieczki do Lotaryngii, poczém królem ogłasza ojca swego Roberta, księcia Francyi i brata króla Eudesa. Karol zebrawszy w Lotaryngii wojsko, stoczył bitwę pod Soissons, w której wprawdzie został pobity, lecz własną ręką zabił Roberta I. Pomimo to koronę jego otrzymuje Raul, książe burgundzki, zięć Roberta, a dla otrzymania pomocy od Henryka Ptasznika, odstępuje mu praw swoich do Lotaryngii. Ofiara ta jednak nie odniosła pożytku, bo Herbert hrabia de Vermandois, zwabiwszy Karola do swoich posiadłości, pozbawił go wolności. Później wzbuchły niesnaski między tym Herbertem a Raulem; Otton Wielki, król Niemiec, wraz z księciem normandzkim i papieżem upomnieli się za Karolem Prostym, który wypuszczony na wolność udał się do St. Quentin, gdzie go cały naród przyjął z okrzykami radości, a ztamtąd do Eu, gdzie mu książe normandzki złożył przysięgę na wierność. Tak więc cała prawie północna Francyja oświadczyła się za prawowitym monarchą, a Raul, dla odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa, przyrzekł Karolowi, że mu odstąpi miasto Laon. To było rzeczywistym powodem wojny, której przywrócenie Karola Prostego było jedynie pozorem; nieszczęśliwy ten król, na nowo poświęcony przez niewiernych wassalów, zamknięty został w Péronne, gdzie wkrótce potém (roku 929) umarł w 56 roku życia, a 30 swego panowania. Miał on dwoje dzieci: Ludwika Zamorskiego (*d'Outremer*), który po nim nastąpił, i Gizelę, małżonkę księcia Rollona. Przydomek Prostego (*le Simple*) otrzymał zapewne za nieroztropną ufność, z jaką wpadł w ręce Herberta; nie był on jednak bynajmniej najniezdolniejszym z potomków Karola Wielkiego. — **Karol IV Piękny,** trzeci syn Filipa Pięknego, urodzony roku 1294, po bracie swoim Filipie Długim nastąpił dnia 3 Stycznia 1322 roku, na tron Francyi i Nawarry. Poprzednio już otrzymał był hrabstwa Marchii i Angoulême, koronowany został w Reims dnia 11 Lutego 1322 roku. Pod pozorem pokrewieństwa rozwiódł się z pierwszą swoją żoną, Blanką, córką hrabiego burgundzkiego Ottona IV, uwięzioną za cudzołóztwo w Château-Gaillard, poczém ożenił się z Maryją luxemburgską, córką cesarza niemieckiego Henryka VII, a siostrą Jana króla czeskiego, którego małżeństwo to przywiązało do dworu Francyi. Panowanie Karola IV odznaczało się zdzierstwami wszelkiego rodzaju. Girard Lagnette, minister skarbu za Filipa Długiego, umarł w torturach, a majątek jego został skonfiskowany. Dla napełnienia swej szkatuły, król wypędził z kraju Lombardów i skonfiskował

ich majątki, zmniejszył oraz wewnętrzną wartość monety. Na pochwałę jego natomiast przytoczyć należy, że ulżył losowi Żydów i trędowatych, srodze prześladowanych za jego poprzednika. Po śmierci królowej Maryi w 1324 r., ożenił się po raz trzeci z swoją siostrą cioteczną, Joanną d'Evreux. Wojen prowadził niewiele: jednę idąc w pomoc hrabiemu Flandryi przeciw zbuntowanym poddanym, drugą w Gujennie wraz ze stryjem swoim Karolem de Valois, przeciw Anglikom. Walczył także z kilkoma panami gaskońskimi, którzy przy pomocy Anglików wtargnęli byli na terrytorjum francuzkie; wojna ta znana jest pod nazwą *wojny bękartów* (guerre des bâtards), ponieważ dowódzcy gaskońscy byli bastardami szlacheckimi. Siostrę swoją Izabellę popierał w sporze przeciw jej mężowi, królowi angielskiemu Edwardowi II. W ogóle Francyja, po większej części złączona pod jedném berłem królewskiém potężną już wówczas była w tej swojej jedności i zagrażała niepodległości Europy; jakoż w samej rzeczy Karol IV trzymał papieża więźniem w Awenijonie, zmusił go do wyklęcia cesarza Ludwika Bawarczyka i sam przez chwilę był bliskim pozyskania korony cesarskiej. Umarł bez potomstwa męzkiego i na nim wygasł w prostej linii ród Kapetyngów.— **Karol V Mądry**, syn Jana I-go Valois, urodził się 21 Stycznia 1337 r. i delfinem jeszcze będąc, gdy ojciec jego w bitwie pod Poitiers 1356 r. dostał się do niewoli Edwarda III króla angielskiego, objął zarząd całego kraju. Mieszczaństwo ciemiężone przez szlachtę i dwór, starało się o ulgi w tak trudném położeniu i na zgromadzeniu stanów generalnych, w początkach 1357 r., w Paryżu, domagano się usunięcia radców królewskich, oraz przeprowadzono ustanowienie kommissyi mięszanej a mającej zostawać przy boku delfina i czuwać nad przeznaczeniem subsydyjów. Na czele tego stronnictwa ludowego stali: Robert Lecoq, biskup w Laon i Etienne Marcel, starszy zgromadzenia kupieckiego w Paryżu; popierał ich zaś Karol Zły, król Nawarry, który jako krewny Walezyjuszów, dążył do korony. Z tém wszystkiém delfin radców swoich nie chciał usunąć, czem oburzony Marcel, podczas drugiego sejmu w Listopadzie 1347 r. wpadł do pałacu królewskiego i w oczach delfina zamordował marszałków Szampanii i Normandyi. Sam delfin włożyć musiał na głowę, jako godło partyi mieszczańskiej czapkę zdobną kolorami miasta Paryża. Po przyjęciu tytułu regenta, starał się opuścić Paryż, połączył się ze szlachtą prowincyjonalną i nowy sejm zwołał do Compiègne, dokąd jednak Paryżanie deputowanych swoich nie wysłali, owszem, Marcel całe miasto uzbroił i króla nawarskiego zamierzał postawić na czele powstania. Ale 1 Sierpnia 1858 r. Marcel zamordowany został przez niejakiego mieszczanina Maillard'a, po czém regent, prowadzony przez mordercę, wszedł do stolicy i krwawą rozpoczął reakcyję, podczas której król Nawarry otoczył miasto i pustoszeniem prowincyi północnych dał powód do buntu chłopów, zwanego Jacquerie (ob.). Wśród tych zamieszek wybuchła również na nowo wojna z Angliją, Jan bowiem w Londynie zgodził się był na twarde warunki, które delfin i stany generalne francuzkie odrzucili. Armija angielska zaczęła niszczyć Francyję od Calais do Burgundyi, aż nareszcie 8 Maja 1360 r. stanął pokój w Brétigny, mocą którego król Jan zapłacić miał okupu 3 milijony talarów złotych, a oprócz tego odstąpić dynastyi angielskiej jednę trzecią część całego kraju, posiadłości normandzkiej niegdyś dynastyi. Za powrotem króla delfin złożył rządy, lecz Jan umarł już 8 Kwietnia 1364 r. w Londynie, dokąd udał się był dla osobistego układu o wykonanie traktatu, po czém Karol V wstąpił na tron francuzki. Jakkolwiek słaby fizycznie i bez zdolności wodza, przecież mądrą i chłodną polityką potrafił ocalić się z zamie-

szek i na nowo umocnić władzę królewską, Du Gueselin zaś (ob.) i bracia królewscy pomyślnie orężem władali. Król Nawarry, wznowiwszy walkę o Burgundyję i Szampaniję, pobity został w Maju **1364** r. pod Corherel, a niepokonane kamaraderyje (ob. *Condottieri*), napełniające kraj rabunkiem i pożogą, z Czarnym księciem Edwardem (ob.) pociągnęły do Hiszpanii, za powrotem którego Karol tak się już miał silnym, że sam walkę odnowił. Edward nałożył był na szlachtę Gujenny podatki uciążliwe, o co także zaniosła skargę do króla francuzkiego, a jakkolwiek lenne zwierzchnictwo nad tym krajem traktatem pokoju przeszło było do Anglii, przecież Karol księcia Edwarda zawezwał przed sąd swoich panów. To spowodowało wybuch wojny w **1369** r. i Anglicy kraj pustoszyli straszliwie, ale przy słabém już zdrowiu Edwarda i niedostatku jego środków, na tém też ograniczało się całe ich powodzenie. Przez lat dziesięć Karol corocznie większą wystawiał armiję i stopniowo zdobył wszystkie posiadłości angielskie, z wyjątkiem kilku tylko miast warownych. Po bezskuteczném jeszcze usiłowaniu wydania Bretonii księciu Janowi V, król umarł **16** Września **1380** r. Rządy jego równie były surowe i despotyczne, jak jego charakter. Obywał się bez stanów generalnych i pieniądze podnosił przez zgromadzenie notablów; ważne nawet rozporządzenie, żeby królowie francuzcy dochodzili do pełnoletności już z czternastym rokiem życia skończonym, zatwierdzić kazał w zwyczajnym tylko sądzie (*Lit de justice*, ob.). Jako miłośnik nauk otaczał się zawsze uczonymi (*clercs*), którym zlecił także napisanie sławnej broszury przeciw papieżowi, pod tyt.: *Le songe du Vergier*.— **Karol VI Obłąkany**, syn i następca poprzedzającego, urodzony 3 Grudnia **1368** r. w Paryżu. Jego stryjowie książęta Anjou, Berri i Burgundyi, oraz wuj książe Bourbon, po śmierci Karola V poswarzyli się między sobą o regencyję. Dwunastoletniego króla ukoronowano już w Listopadzie **1380** r. i postanowiono w jego imieniu wspólnie prowadzić rządy. Ale książe Anjou, który tymczasem prowadził regencyję, dalej piastował najwyższą władzę, a obok tego zajął był nietylko skarb i spuściznę królewską, lecz zbogacał się jeszcze zdzierstwami i utrzymaniem uciążliwych podatków, pod któremi od rządów Karola V jęczał naród. Skutkiem tego wybuchły w **1382** r. gwałtowne rozruchy w Paryżu, Rouen i Compiègne, gdzie lud uzbrojony w młoty (*maillotins*) zabijał urzędników poborowych. Po przywróceniu spokojności młody król na czele szlachty francuzkiej udał się do Flandryi, gdzie ludność miejscowa zrzuciła była jarzmo hrabiego Ludwika, zięcia księcia burgundzkiego, a w jego miejsce nowym naczelnikiem wybrała niejakiego Filipa von Artevelde. Stanowcze w dniu **27** Listopada **1382** roku nad Flandryjczykami zwycięztwo pod Rosebeke, dodało dworowi odwagi do ostatecznego przytłumienia ruchów demokratycznych we Francyi za pomocą rozbrajania, exekucyi i kontrybucyi. Podczas gdy książe Andegaweński w **60,000** Francuzów i ze wszystkiemi swemi skarbami udał się do Neapolu, gdzie go królowa Joanna ogłosiła swoim następcą, książe burgundzki w Paryżu przywłaszczył sobie władzę rządową i rozpoczął kosztowną lecz bezskuteczną wojnę lądową i morską, przeciw wycieńczonej podówczas Anglii. Król w **1385** r. ożenił się z Izabellą, córką księcia Szczepana III bawarskiego i na zgromadzeniu magnatów w Reims **1388** r. ośmielił się oświadczyć, że sam obejmuje rządy państwa. Brat jego, książe Ludwik Orleański i konnetabl Clisson doszli tém samem do władzy, wypędzili stronnictwo burgundzkie i otoczyli się mnóstwem młodzieży (*marmousets*). W czasie wyprawy przeciw jednemu z baronów bretońskich, niejakiemu Craon, w dniu **5** Sierpnia **1392** r. odezwało się po raz

pierwszy obłąkanie króla, który w mniemaniu, że go chcą zamordować, rzucił się na swoich towarzyszów i zabił czterech paziów, tak iż związanego trzeba było odwieść do Mons. W krótce w prawdzie odzyskał przytomność, lecz napady się powtarzały i czyniły go niezdolnym do spraw rządowych, skończyły się zaś na zupełnej utracie rozumu. Ucztami, uroczystościami i grą w karty, zaprowadzoną skutkiem tego we Francyi, starano się jego rozrywać; w chwilach przytomności brał także niekiedy udział w sprawach publicznych. W takich okolicznościach Filip, książe burgundzki, zdołał, nie bez silnego wprawdzie oporu księcia Orleańskiego, przywłaszczyć sobie znowu władzę. W Marcu 1396 roku zawarł z Angliją zawieszenie broni na lat 28, lecz sam już umarł r. 1404, po czém syn jego, Jan Nieustraszony, gwałtowniejszy i ambitniejszy jeszcze od ojca, natychmiast objął kierunek rządu. Już stronnictwa zabierały się do oręża, gdy Jan w d. 23 Listopada 1407 r. kazał na drodze publicznej zamordować księcia Orleańskiego, po czém się wprawdzie usunął, lecz już w roku następnym powrócił do Paryża, lud uzbroił i przeciw chroniącemu się w Tours dworowi rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, które skończyły się dopiero traktatem w Chartres (*la paix fourrée*), w Marcu 1409 roku. Dla niedopuszczenia rządów Jana, książęta królewscy połączyli się r. 1410 z młodym księciem Orleańskim, który przyzwał na pomoc swego teścia, hrabiego Armagnac, przybywającego z gór Pirenejskich na czele dzikich tłumów, które strasznie zdziałały spustoszenia. Książe burgundzki natomiast potęgą swoją powiększył milicyję (*Cabochiens*), złożoną po większej części z rzeźników i innego pospólstwa stolicy i dopiero na dobre rozpoczął wojnę. Ponieważ stronnictwo orleańskie przyzwało w pomoc Anglików, przeto rozgniewany król ukazał się również na czele wojska i w 1412 r. zmusił przeciwników do zgody. Gdy atoli w roku następnym książe burgundzki znowu wziął się do oręża, król ogłosił go zdrajcą kraju i znacznemi siłami wymógł na nim pokój w Arras (16 Października 1414). Tymczasem Henryk V, król angielski, wraz z armiją wylądował we Francyi, z zamiarem odebrania straconych traktatem w Brétigny prowincyj angielskich, wysłano naprzeciw niego silne wojsko, które jednak na głowę zostało pobitém w bitwie pod Azincourt (25 Października 1415 r.). Kwiat szlachty francuzkiej poległ lub dostał się do niewoli; ostatniemu losowi uległ także książe Orleański. Szczęściem Anglicy nie mogli korzystać z tak ogromnego zwycięztwa. Dwór, chcąc się zabezpieczyć przeciw księciu burgundzkiemu, hrabiego Armagnac powołał do Paryża i mianował go konnetablem. W tym stanie rzeczy umarł delfin Ludwik 18 Grudnia 1415 r. i jego miejsce zajął brat jego Jan, a po śmierci tegoż, nastąpionej w Kwietniu roku 1416, został delfinem trzeci syn Karola VI, późniejszy król Karol VII. Czternastoletni książe zupełnie się oddał w ręce Armagnaków, tak, iż książe burgundzki połączył się z Anglikami, w celu zdobycia i podziału Francyi. Królowa, którą konnetabl wyłączył od rządów i która bawiła się w intrygi, z uwagi zarazem na sprośne swoje życie uwięzioną została z rozkazu króla i delfina w Tours. Tu natychmiast weszła w przymierze z Burgundczykami i książe burgundzki podburzył na jej korzyść miasta Szampanii, Pikardyi i Isle de France, oswobodził ją i zaprowadził do Troyes, gdzie mianowała ze swego ramienia rząd i sama się ogłosiła regentką. Podczas kiedy król angielski zdobywał całą północną Francyję, książe burgundzki podstępem zajął w d. 28 Maja 1418 r. miasto Paryż, przy czém król wpadł w jego ręce i delfin ucieczką schronił się do Melun. Odtąd stolica stała się widownią niesłychanych wybryków stronnictw i pospólstwa. Około 2,000 Armagnaków (stronników konnetabla Armagnac), pomiędzy nimi sam także konnetabl, zostali zamordo-

wani. Za zbliżeniem się Anglików, książe burgundzki radby się był cofnąć i wszedłszy w stosunki z delfinem, pogodził się z nim w Lipcu **1419** r. w Melun; przy drugim atoli zjeździe, d. **10** Września **1419** r., na moście pod Montereau, może nie bez wiedzy delfina, w obecności tegoż został zamordowany. Wtenczas powstał książe burgundzki Filip Dobry, chcąc pomścić śmierć swego ojca, połączył się z Anglikami i d. **21** Maja **1420** r. przyprowadził do skutku sławny traktat w Troyes, pomiędzy obłąkanym Karolem VI a królem angielskim Henrykiem V. Według tego korony francuzka i angielska, pomimo oddzielnych praw obu narodów, połączone być miały w jednej osobie i Henryk V natychmiast obejmował regencyję i prawo wstąpienia na tron francuzki po śmierci Karola VI, żeniąc się z córką Katarzyny, której dzieci miały mieć prawo do następstwa. Stany w d. **10** Grudnia zatwierdzić miały haniebny ten układ, do którego głównie przyczyniła się nienawiść królowej przeciw synowi. Delfin Karol jednakże, którego, jako mordercę Jana księcia burgundzkiego ogłoszono bannitą, pomimo to nie wyrzekł się swego prawa i powoławszy parlament i uniwersytet do Poitiers, przybrał tytuł regenta, urządził sobie dwór i ministeryjum i na czele licznych stronników z prowincyj południowych i **3,000** Szkotów rozpoczął walkę, w której unikał bitew na otwartém polu. W siedm tygodni po śmierci Henryka V umarł także obłąkany Karol, d. **21** Października **1422** r. Izabella zmarła dopiero **30** Września **1435** r. w największej nędzy.— **Karol VII**, syn i następca poprzedzającego, urodzony **22** Lutego **1403** roku. Podczas gdy Anglicy, po śmierci Karola VI Obłąkanego, w myśl traktatu w Troyes ogłosili królem swoim i francuzkim młodego Henryka VI, syna Henryka V, a księcia Bedford regentem, Karol VII według praw rodowych i francuzkiego następstwa na tron ogłosił się w Melun królem francuzkim. W prawdzie posiadał on tylko prowincyje południowe, ale naród w ogólności sprzyjał mu i niechętnie znosił jarzmo angielskie. Pierwsze lata przeszły bez znacznych wypadków i Karol VII pobity został przez Anglików w **1423** r. pod Crévant, w **1424** pod Verneuil, ustąpić musiał z Szampanii, a w następnym roku także z prowincyi Maine. Klęski te były skutkami nietylko zniewieścienia króla w objęciach pięknej Agnieszki Sorel, lecz także demoralizacyi ludu, który w długich i strasznych walkach stronnictw popadł był w nędzę i obojętność. Tymczasem niesnaski pomiędzy księciem Glocester i księciem burgundzkim czyniły królowi nadzieję, że przemożnego tego ostatniego wassala oderwać potrafi od przymierza angielskiego; również i księcia bretońskiego nakłaniał do sprawy narodowej jego brat, hrabia Richemont, którego Karol mianował konnetablem. Hrabia Dunois po raz pierwszy pobił Anglików w **1426** roku pod Montargis; lecz w następnym roku nieprzyjaciel posunął się po Ligierę i otoczył Orléans. To zbudziło króla z długiej bezczynności i gotował się do zabezpieczenia sobie ważnego tego miasta, które zapewniało mu połączenie z północą. Dunois wzmocnił załogę orleańską i w Lutym **1429** roku zabrał nieprzyjacielowi wielki transport żywności; wszakże Anglicy ściągnęli całe swoje siły, tak iż Karol już się szykował z powrotem do Delfinatu. W tak trudnych okolicznościach zjawiła się Joanna d'Arc (ob.), Dziewica Orleańska, i otuchą, z jaką głosiła zwycięztwo i boskie swoje posłannictwo, ożywiła odwagę możnych i ludu. Pod przewodnictwem jej i hrabiego Dunois, Orleans w Maju **1429** r. został oswobodzony, wypadek ten zasiał trwogę między Anglikami, którzy usunąć się musieli do Paryża. Mała armija francuzka, której jądro stanowili łucznicy szkoccy, pod dowództwem Dziewicy pobiła Anglików pod Patoy, gdzie wódz angielski Falbot dostał się do niewoli, a następnie zdo-

była Rheims. Dnia 17 Lipca 1429 r. Karol VII uroczyście został tu koronowany, a po bezskutecznym marszu na Paryż, otoczony faworytami, pogrążył się znowu w bezczynności w Cluison, gdy tymczasem Dziewica Orleańska w wycieczce z Compiègne wziętą została w niewolę, co równy wznieciło postrach między Francuzami, jak radość u Anglików. Słusznie zarzucono królowi i jego szlachcie, że nic nie przedsięwzięli dla ocalenia bohaterki, ani nawet nie usiłowali ochronić jej od śmierci na stosie. Wszakże nadzieje, jakie zakładali Anglicy na zgubie Joanny d'Arc, nie spełniły się: już bowiem rozbudziło się było poczucie narodowe, a zuchwalstwo ciemięzców jeszcze je podnosiło. Po wzięciu miasta Chartres i po zwycięztwie Francuzów pod Gerberoi (1432 r.), Richemont dokonał przecież zgody między królem a księciem burgundzkim; zawarto pokój w Arras 21 Września 1435 r., Karol VII odstąpił mnóstwa miast i wszystkich praw lennych nad prowincyjami francuzkiemi księcia. Wówczas Richemont stanął pod Paryżem, który 13 Kwietnia 1436 r. otrzymał swoje bramy. Król osobiście jeszcze zdobył Montereau i 12 Listopada 1437 r. odbył wjazd do stolicy. Odtąd wycieńczone strony, leniwie tylko prowadziły wojnę, przerywaną układami i częstemi zawieszeniami broni. Francuzi powoli obsadzili prowincyje, zdobyli wszystkie miasta warowne z wyjątkiem Calais i nareszcie dnia 17 Lipca 1452 r., w bitwie pod Castillon, do szczętu zniszczyli armiję angielską. Tak więc skończyła się walka bez traktatu. Karol VII nader gorliwie i mądrze zajął się teraz reorganizacyją państwa, uporządkował finanse, ale bez porady stanów, i lepsze zaprowadził sądownictwo. Już w 1432 r. dokonał był tak nazwanej sankcyi pragmatycznej, zabezpieczającej swobody Kościoła gallikańskiego w obec stolicy apostolskiej. Największej troskliwości dokładał około utworzenia stałej i wyćwiczonej armii, wspierającej oczywiście despotyzm królewski. Nowości te, zwłaszcza między możnymi, wiele wywołały niezadowolenia. Książęta d'Alençon, de Bourbon, hrabia Vendôme, były minister la Trimouille i inni zebrali się, przeciągnęli na swoją stronę ośmnastoletniego delfina i przy pomocy band bez pana, które od wojny grasowały po kraju, chcieli na nowo rozpocząć dawne niespokojności. Ale powstanie to, zwane pod imieniem *la Praguerie*, uśmierzone zostało przez hrabiego Richemont, a król winnym przebaczył. Wówczas Karol zgromadził niepotrzebne wojska i pod dowództwem delfina wysłał korpus 40,000, tak zwanych Armagnaków, w pomoc cesarzowi Fryderykowi III przeciw Szwajcarom. W bitwie pod Bazyleją (26 Sierpnia 1444 r.) delfin część tego korpusu utracił, a cofnąwszy się z resztkami, obsadził kilka miast w Alzacyi, Bryzgawie i Sundgawie. Potém król z innêm wojskiem obległ Metz, pod pozorem podbicia go na rzecz swego szwagra, księcia lotaryngskiego René; miasto jednak zapłaciło znaczną summę, a Karol zaprzestawszy tej wojny, przedsięwziętej zapewne więcej dla powodów politycznych, jak dla istotnych celów zdobywczych, rozpuścił swoje wojsko. Ostatnie lata panowania Karola VII zamącone zostały intrygami jego syna i następcy, późniejszego Ludwika XI, który podobno nawet godził na jego życie, tak iż przez czas niejaki obawiając się otrucia, wstrzymywał się od jedzenia, co, jak świadczą, przyspieszyło śmierć jego, nastąpioną dnia 30 Czerwca 1461 roku w Melun. — **Karol VIII,** urodzony 30 Czerwca 1470 w Amboise, syn Ludwika XI, wstąpił na tron w 1483 r. po śmierci ojca swojego. Ponieważ jeszcze był bardzo młodym i niedoświadczonym, starsza jego siostra, Anna de Beaujeu, wzięła go pod swoją opiekę i w jego imieniu sprawowała rządy państwa. Książe Orleański, uważając się przez to skrzywdzonym, połączywszy się z in-

nymi książętami krwi, Franciszkiem bretońskim i kilkoma malkontentami z magnatów, rozpoczął formalną wojnę z dworem. La Trimouille jednak pobił powstańców 28 Lipca 1468 r. pod Saint-Aubin i księcia Orleańskiego wziął do niewoli. W kilka miesięcy potém umarł książe bretoński i kraj zostawił córce swojej Annie, która, przez prokuracyję, zaślubiła w 1490 r. króla rzymskiego Maxymilijana; Karol VIII zaś, lubo już zaręczony z Małgorzatą, córką Maxymilijana, w widokach połączenia Bretonii ze swoją koroną, starał się skłonić księżniczkę, żeby w Grudniu roku następnego wyszła za niego. Wypadek ten poruszył całą Europę. Sprzymierzeniec Maxymilijana, Henryk VII, król angielski, wkroczył z wojskiem do Francyi, lecz pod Boulogne w Listopadzie 1492 r. sprzedał pokój (zwany w Estaples); wkrótce również, bo 23 Maja roku następnego, stanął w Senlis pokój z Maxymilijanem, któremu zbywało na środkach do prowadzenia wojny. Małgorzatę wydano Maxymilijanowi wraz z Franche-Comté, Artois i Charolais, ale pod warunkiem lennego zwierzchnictwa Francyi; co do wydania księstwa burgundzkiego nic jeszcze nie postanowiono. Zapewniwszy sobie następnie przyjaźń króla aragońskiego Ferdynanda, zwrotem zastawionych hrabstw Roussillon i Cerdagne, Karol VIII przystąpił do wykonania dawnego planu, t. j. zdobycia sobie królestwa Neapolitańskiego, do którego z czasu księcia Andegaweńskiego zakładał pretensyje. W Sierpniu 1494 r. z licznem lecz źle opatrzonem wojskiem przeszedł Alpy i przez Medyjolan, Toskaniję, Florencyję w d. 31 Grudnia wszedł do Rzymu, gdzie mu papież Alexander VI nadać musiał w lenność Neapol i wydać kilka miast warownych. Za zbliżeniem się jego do Neapolu, król Alfons II, znienawidzony dla okrucieństwa, abdykował na rzecz swego syna Ferdynanda II, a Francuzi d. 21 Lutego 1495 r. bez rozlania kropli krwi weszli do stolicy. Wszystkie prowincyje, z wyjątkiem niewielu miast, uznały Karola swoim władzcą. Czyli król ten w samej rzeczy zamierzał, wziąwszy Neapol za punkt oparcia, wypędzić Turków z Europy i w Konstantynopolu nowe założyć cesarstwo, nie jest rzeczą stanowczo udowodnioną; w każdym razie w 1494 r. kazał sobie odstąpić prawa do tronu byzantyjskiego przez Andrzeja Paleologa, synowca ostatniego cesarza greckiego Konstantego. Wszakże wszystkie państwa włoskie, oraz królowie Maxymilijan i Ferdynand, obawiając się zdobywczych planów Karola, połączyły się w Marcu 1495, celem wypędzenia Francuzów z Włoch. Karol VIII, nie mogąc się oprzeć takiej sile, zostawił w Neapolu księcia Montpensier ze znacznym korpusem, a zresztą wojska przebiegłszy Włochy, już drogę przez Lombardyję gwałtem otworzyć sobie musiał napadem na sprzymierzonych (d. 6 Lipca). Lecz zaledwie powrócił do Francyi, gdy się dowiedział, że król Neapolitański, wsparty przez Hiszpanów, kraj swój na nowo opanował. W skutek tego Karol kilka razy jeszcze czynił przygotowania do przeprowadzenia swoich zamiarów na Włochy, lecz ministrowie starali się odwieść go od przedsięwzięcia, dla którego za Ludwika XII i Franciszka I, Francyja niesłychane poniosła ofiary. W ostatnich latach swego życia król na seryjo zajmował się reformami wewnętrznemi. Umarł 7 Kwietnia 1498 r. w Amboise. Charakteru był nader dobrotliwego, ale umysł miał dość ograniczony. Następcą jego był Ludwik XII, poprzednio książe Orleański, prawnuk Karola V. — **Karol IX,** drugi z kolei syn Henryka II i Katarzyny Medicis, urodził się 27 Czerwca 1550 r. w Saint-Germain, otrzymał tytuł księcia Orleańskiego i jako następca Franciszka II, swego brata, wstąpił na tron francuzki d. 5 Grudnia 1560 r. Z natury gwałtowny i brutalski, wzrosłszy wśród wyuzdanych stronnictw i wychowany w szkole polityeznej swej matki,

rozwinął w charakterze swoim mięszaninę namiętności, bystrości i chłodnej obytrości, która przy wielkich wypadkach epoki zgubne tylko wywierać mogła wpływy. W celu usunięcia książąt de Guise, matka króla zamiast niego ujęła w ręce władzę, a namiestnikiem generalnym państwa ogłosiła słabego Antoniego, króla Nawarry. Po wydaniu edyktu w Amboise, kończącego pierwszą wojnę domową i zapewniającego hugonotom swobodę religijną, młody król w **1563** roku ogłoszony został pełnoletnim. Matka jednak nie dopuszczała go do spraw publicznych i starała się rozrywać go rozpustą. W zamiarze przygotowania nowego zerwania z nienawistnymi jej w duszy protestantami, w Kwietniu **1564** r. obwiozła króla po całym kraju, pokazując mu potęgę protestantów, i w końcu zawiozła go do Bayonne, na konferencyję z jego siostrą Elżbietą, królową hiszpańską i z księciem Alby. Tu postanowiono wytępienie protestantów i Karola IX również przypuszczono do sekretu. Kroki nieprzyjacielskie wnet się rozpoczęły. W dniu **29** Września **1657** r. protestanci usiłowali w Monceaux pochwycić króla w swoje ręce, a odtąd dworskie stronnictwo pokojowe, na czele którego stał kanclerz L'Hôpital, utraciło wszelkie wpływy i wojna domowa, z krótkiemi przerwami, przez lat trzy zaczęła pustoszyć prowincyje. Nareszcie wycieńczony dwór r. **1570** zawarł pokój w Saint-Germain, przywracający wolność Kościoła protestanckiego. Podobno głównie do pokoju tego przyczyniał się sam król, już to, żeby się pozbyć opieki swojej matki, już przez zazdrość przeciw bratu księciu d'Anjou, który sobie zjednał był znakomitą sławę wojenną. Głębsi politycy starali się podówczas zwrócić uwagę królewską na wypadki w Niderlandach hiszpańskich, gdzie powstawało stronnictwo dość przychylne interesom francuzkim. Karol IX oswajał się z planem tej zdobyczy, mogącym tylko ustalić pokój zewnętrzny. Odbywszy w Listopadzie **1570** r. uroczyste wesele z Elżbietą, córką życzliwego protestantom cesarza Maxymilijana II, siostrę swoją Małgorzatę wydał za księcia Nawarry, późniejszego króla francuzkiego Henryka IV, naczelnika partyi protestanckiej. Nawet przezorny Coligny (ob.) już się namyślał z przybyciem do dworu; król przyjął go jak ojca i chętnie zgadzał się na jego plan wyprawy do Niderlandów. Ale królowa matka i książęta Guise z zawiścią patrzyli na te plany i na podniesienie się protestantów, zagrażające im pozbawieniem wszelkiego wpływu; dla tego też stronnictwo katolickie postanowiło nową sprowadzić kollizyję z nieprzyjaciołmi. Zrazu zgodzono się podobno tylko na zamordowanie przywódzców protestanckich, zamierzone zresztą już od dawna pod pozorem pojednania. Strzał, którym Coligny w d. **22** Sierpnia **1572** roku został raniony, pierwszém był hasłem tego spisku. Król czynem tym zdawał się oburzony, zaprzysiągł zemstę i natychmiast odwiedził starego generała. Trudno przypuścić, żeby gniew ten istotnie był tylko udanym. Ale w nocy **23** Sierpnia królowa matka zwołała naczelników swego stronnictwa na naradę, gdzie postanowiono ogólne wszystkich protestantów wytępienie. Po długiém wahaniu się, przystąpił do tego postanowienia słaby także i bez żadnego charakteru król, którego starano się przekonać o spisku protestantów. „Jeżeli tak, zawołał, to zabić przynajmniej wszystkich, żeby żaden oskarżyć mnie nie mógł!" Już w nocy S. Bartłomieja (ob.) srogi ten plan wszedł w wykonanie. Sam Karol IX z okna pałacu Louvre własną ręką strzelać miał na protestanckich swoich poddanych; nie jest to jednak rzeczą dostatecznie udowodnioną. W kilka dni potém prezydował na sądach (*Lit de justice*), gdzie w łagodnym tonie usprawiedliwiał zbrodnię, jako konieczną przeciw sprzysiężonym obronę. Wojna domowa znowu się rozpoczęła i w **1573**

r. przybrała kierunek najniebezpieczniejszy, gdyż z protestantami połączyli się malkontenci polityczni. Tymczasem Karol w najokropniejszych męczarniach umarł 30 Maja 1574 r.; wrzody wszawe okryły całe jego ciało, krew sączyła mu się z ran i przez pory. Protestanci upatrywali w tém sądy Boże. Karol IX, równie jak cały jego dwór, moralnie wskróś był zepsuty; lubił jednak ciężką pracę fizyczną (bawił się nawet kowalstwem), a niekiedy także zajęcia naukowe, jakoż zostawił poemat, p. t. *La chasse royale*, który w 1625 r. drukiem ogłoszono. Po nim nastąpił brat jego, Henryk Walezyjusz, król polski, pod imieniem Henryka III. — **Karol X** (Filip), król francuzki, trzeci z kolei syn delfina Ludwika (ob. *Bourbon*) i wnuk Ludwika XV, urodzony 9 Października 1757 r. w Wersalu, aż do wstąpienia na tron znany pod nazwiskiem hrabiego d'Artois. Wychowany na sprośnym dworze dziadka, okazywał już zawczasu wszystkie przymioty lekkości, galanteryi, powierzchownego ukształcenia i swawoli, francuzkiemu szlachcicowi starej daty właściwe. W r. 1773 zaślubił księżniczkę sabaudzką Maryję Teressę, z którą miał dwóch synów, książąt Angoulême (ob.) i Berri (ob.). Ponieważ nie zdawał się mieć widoków do korony, przeto nie starał się przygotowywać go do żadnego zawodu publicznego. W 1782 r. miał udział w wyprawie na Gibraltar, lecz ani tu, ani pojedynkiem odbytym o drobną sprzeczkę z księciem de Bourbon (1788 r.), sławy sobie nie zyskał. Po zgromadzeniu notablów 1787 r., równie jak brat jego Ludwik, został prezesem jednego z biór i przy tej okoliczności, tak samo jak we wszystkich innych, nie taił się ze wstrętem do wszelkich reform politycznych, przez co kompromitował dwór i zarazem ściągnął na siebie najgwałtowniejszą nienawiść narodu. Po wypadkach d. 14 Lipca 1798 roku on, wraz księciem Kondeuszem, pierwszy emigrował z kraju i udał się przez Turyn do Mantui, gdzie z cesarzem Leopoldem umawiał się o wkroczenie do Francyi. Ztamtąd poszedł nad Ren, w celu utworzenia armii emigrantów, a potém do Bruxelli i do Wiednia. W Sierpniu 1791 r. zasiadał na kongresie pilnickim. Po przyjęciu konstytucyi w 1791 roku, Ludwik VVI jego, wraz z innymi książętami przywołał do Francyi, lecz gdy na to wezwanie odpowiedział obelgami, zgromadzenie narodowe w 1792 r. wstrzymało wypłatę jego apanażu, a dochody przekazało jego wierzycielom. Osiadłszy w Turynie Karol, kierował odtąd intrygami rojalistów i za pierwszego wkroczenia wojsk cudzoziemskich w 1792 roku, objął dowództwo nad korpusem emigracyjnym. Po straceniu Ludwika XVI, brat jego, późnieszy Ludwik XVIII, mianował Karola namiestnikiem generalnym (*lieutenant général*) królestwa. Nowy namiestnik udał się do Petersburga, gdzie przyjęty świetnie przez Katarzynę II, otrzymał przyrzeczenie znacznych posiłków rossyjskich, których atoli nigdy nie wysłano. W lecie 1796 roku pojechał do Anglii, zkąd na eskadrze dowodzonej przez kommandora Warren, a wyprawionej kosztem rządu angielskiego, popłynął ze swoim swoim sztabem do brzegów Francyi. W dniu 29 Września wylądował w Ile-Dieu, a jednocześnie w dwudziestu departamentach rozpoczęły się znowu rozruchy. Lecz zbywało mu nawet na odwadze opuszczenia okrętu, a po dwumiesięcznej zwłoce znowu odpłynął, wystawiwszy tym sposobem powstańców na zemstę republikanów. Przeklinany przez rojalistów, wzgardzony przez Anglików, spokojnie odtąd przejadał pensyję 15,000 funtów szterlingów, przez rząd Wielkiej Brytanii jemu udzieloną, najprzód w Holyrood, potém w zamku Hartwell, nabytym przez jego brata. W 1813 roku udał się na ląd stały; w 1814 roku udał się za sprzymierzonymi nad Ren, lecz polecono mu, żeby się ztamtąd usunął. Skoro się

atoli sprzymierzeni zbliżali pod Paryż i on także przeszedł granicę Francyi i w Marcu, jako namiestnik generalny, ogłosił koniec despotyzmu, konskrypcyi i uciążliwych podatków. W dniu 12 Kwietnia imieniem swego, nieobecnego jeszcze brata, objął rządy i dnia 15 oświadczył senatowi, że brat jego uznaje podstawy konstytucyi; 23 tegoż miesiąca podpisał konwencyję, przywracającą dawne granice Francyi. Po przybyciu Ludwika XVIII, hrabia d'Artois, któremu nie chciano zostawić wpływu na sprawy rządowe, mianowany naczelnym dowódzcą gwardyi narodowej, zwiedzić musiał południowe departamenta. Na wiadomość o wylądowaniu cesarza w 1815 roku pośpieszył do Lugdunu, lecz widząc się zupełnie opuszczonym, z jednym pozostałym u niego towarzyszem pojechał do Paryża, gdzie d. 16 Marca wraz z królem zaprzysiągł przed izbami ustawę. Za zbliżeniem się cesarza udał się z rodziną królewską do Gandawy. W pierwszych dniach drugiej restauracyi, mianowany prezesem biór wyborczych stolicy, starał się o popularność; wszelako w izbie parów nie zdołał długo ukrywać swoich planów reakcyjnych. Wszakże wkrótce, równie jak inni książęta krwi, zaniechał wszelkiej działalności parlamentarnej i odtąd, otoczony starą szlachtą i starém duchowieństwem, kierowany przez jezuitów, żył w wielkiém odosobnieniu, trawiąc czas na aktach pokuty i łowach. Z jego to otoczenia wychodziły wszystkie intrygi, prawa wyjątkowe, mordy, wyroki śmierci i zamachy na kartę konstytucyjną i na wolność publiczną. Po śmierci Ludwika XVIII, który się na próżno opierał tak zgubnemu kierunkowi, Karol X w dniu 16 Września 1824 roku wstąpił na tron. Już w 1821 roku, na jego wyraźne żądanie, margrabia Villèle został prezesem gabinetu. Z początku nowy król popularném postępowaniem i zniesieniem cenzury potrafił zjednać sobie umysły; ale zarazem trwonić poczęto listę cywilną na szlachtę, księży, zakłady i processyje duchowne, którym nie brakło nigdy na mowach politycznych i odpowiedziach króla, zapewniających, że odtąd tron połączony został stanowczo z ołtarzem. Wszystko to przepowiadało już burzę, jakiej się należało spodziewać; wszakże dopiero po koronacyi, dokonanej ze starodawnemi formami dnia 29 Maja 1825 roku w Rheims, przy której król powtórnie zaprzysiągł konstytucyję, reakcyja jawnie podniosła głowę. Urzędy publiczne rozdawano pomiędzy stronników jezuickich, a wychowanie coraz bardziej stawało się własnością duchowieństwa. Izba zmuszoną była udzielić emigrantom milijard franków wynagrodzenia; wolność prassy zniesiono i tysiącznemi sposobmi pracowano nad przywróceniem dawnej monarchii. Już w 1827 roku, kiedy hrabia Montlosier (ob.) objawił narodowi intrygi jezuitów i kiedy toczyły się rozprawy o zamierzoném prawie prassowém, wystąpiło na wierzch oburzenie narodu. Po wyborach, w Listopadzie tegoż roku, w czasie których w Paryżu przyszło nawet do rozruchów, gabinet Villèle utracił większość w izbie, co w Styczniu 1828 r. spowodowało mianowanie ministerstwa Martignac (ob.). Ale zmiany nowej administracyi w osobach urzędników, wzbudziły zażarty opór stronnictwa dworu, a król, korzystając ze słabych w izbie powodzeń nowego gabinetu, zastąpił go w Sierpniu tegoż roku innym, na czele którego stał książe Polignac (ob.), najściślejszy sprzymierzeniec jezuitów i najzawziętszy wróg ustawy. Wybór ten, którym król udowodnił, że nie ma już żadnego względu na opiniję publiczną i że zamach stanu jest niemal postanowiony, poruszył do głębi wielką massę narodu. Wszędzie gotowano się do silnego sporu. Po groźnej mowie tronowej z 2 Marca 1830 roku, nastąpił sławny adres 221 deputowanych, który spowodował rozwiązanie izby (16 Maja). Ale wszyscy podpisani na tym adresie, na

nowo zostali wybrani. Dwór, ośmielony wiadomością o zdobyciu Algieru (ob.), skłonił podówczas króla do podpisania w dniu **25** Lipca dekretów czyli ordonansów, znoszących wolność prassy, nakazujących nowe prawo wyborcze i rozwiązujących z góry izbę, powołaną dopiero na **3** Sierpnia. Karol X uczynił krok ten w ślepém zaufaniu do swoich doradców; nie pojmował ważności tego zamachu stanu i nie był też bynajmniej przygotowanym na trwały opór przeciwko ruchom narodowym (ob. *Francyja*). Kiedy w dniach **27** i **28** Lipca naród porwał się do oręża, król siedzący w Saint-Cloud w osłupieniu patrzył na walkę, a proszony błagalnie o cofnięcie dekretów, odpowiedział, że się nad tém namyśli. Dnia **29** Lipca kazał w Paryżu ogłosić stan oblężenia, lecz dowiedziawszy się nazajutrz o pobiciu gwardyi, w nocy udał się do Rambouillet. Tu zniósł wprawdzie dekreta, mianował nowy gabinet i powołał izby na **3** Sierpnia,—ale już było zapóźno:—rewolucyja lipcowa była dokonaną. Tymczasowe postanowienie urzędującego w ratuszu rządu tymczasowego, na czele którego stał jego następca Ludwik Filip, książe Orleański, już Karola X pozbawiło korony. Widząc wszelki opór daremnym, król w d. **2** Sierpnia wraz z delfinem zrzekł się tronu francuzkiego na korzyść swego wnuka Henryka, księcia Bordeaux. Nazajutrz pod eskortą wyjechał do Cherbourga, gdzie d. **16** Sierpnia wraz z rodziną królewską i w towarzystwie **50** wiernych i skompromitowanych, wsiadł na okręt i popłynął do Anglii. W Październiku zamieszkał znowu dawną swoją rezydencyję, zamek Holyrood w Szkocyi. Parlament francuzki uchwałą z d. **10** Kwietnia **1831** roku, Karola X i całą jego rodzinę skazał na wieczne wygnanie. Ale względy polityczne wnet go zmusiły do poszukania innej siedziby na lądzie stałym W planach i przygodach księżnej Berri udziału nie miał żadnego. We Wrześniu **1832** roku udał się przez Hamburg i Berlin do Pragi, gdzie zamieszkał na Hradczinie. W **1836** roku, chroniąc się przed cholerą, przesiedlił się do Illiryi. Po dłuższym pobycie w Kirchbergu, d. **24** Października **1836** r. wraz z rodziną swoją przybył do Görz, gdzie **6** Listopada tegoż roku zmarł na cholerę. ***F. H. L.***

Karol I, król wielkiej Brytanii i Irlandyi, **1625**-**49**, drugi syn Jakóba I (ob), urodził się **19** Listopada **1600** r. w Dunfermline, w Szkocyi, a ze śmiercią brata swojego Henryka, **1612** r. został księciem Walii. Gdy po zejściu ojca **1625** r. na tron wstąpił, rozdwojenie między narodem a królem jeszcze się bardziej wzmogło. Bo też Karol przekonany był o nieograniczoności swojego prawa władzcy z Bożej łaski i energiczną przemianę narodowego usposobienia (ob. *Wielka Brytanija*) uważał za ruch pojedyńczych osób. Dla tego z przekonania i polityki sprzyjał biskupiemu Kosciołowi, łagodnie obchodził się z katolikami, a groził i ścigał szkockich prezbiteryjanów i angielskich purytanów (ob). Jeszcze w r. **1625** zaślubił on katolicką Maryję Henryjetę francuzką. Również rozdrażnił opiniję publiczną tém, że księcia Buckhingham (ob), ulubieńca swojego ojca, jako pierwszego ministra, doradcę i przyjaciela przy sobie zatrzymał. Parlament, który w r. **1625** po raz pierwszy zgromadził i który zamierzał przywrócić prawa narodowe, zniesione od czasów Henryka VIII i Elżbiety, okazał się zbyt skąpym w udzieleniu subsydyjów. Mimo to Karol prowadził dalej rozpoczęte przez ojca uzbrojenia i w Październiku przedsięwziął bezskuteczną wyprawę do brzegów hiszpańskich. Spodziewał się, że tą wojną interes protestantów obchodzącą, zdoła pozyskać sobie umysły. Ale parlament z r. **1626** zamiast udzielić pieniędzy, wytoczył proces stanu przeciw Buckhinghamowi, a król wtrąciwszy do więzienia najśmielszych deputowanych Elliota Diggesa, rozwiązał zgromadzenie dnia **15** Czerwca. Ucisk, przymu-

sowe pożyczki i oszacowanie miast nadmorskich (*Ships money*), musiały teraz zastąpić subsydyja. Taka samowolność, oraz wojenne exekucyje i kary, obudziły niezmierną zgrozę i zgorszenie. A jednak dumny i uparty monarcha w takiém rzeczy położeniu, dał się swojemu faworytowi uwikłać w niepotrzebną wojnę z Francją. Buckingham w Czerwcu 1627 wypłynął z flotą na pomoc oblężonym w Roszelli hugonotom, lecz nie zdołał ocalić miasta. Przyciśnięty brakiem finansów, odpowiedzialnością i zobowiązaniami, w jakie się z powodu niemiecko-protestanckiej sprawy z Chrystyjanem IV, królem duńskim, uwikłał, musiał znowu Karol zgodzić się w roku 1628 na zwołanie parlamentu. Izby jednak ułożyły zaraz tak zwaną *Petition of right*, zawierającą utrwalenie i rozszerzenie dawnych przywilejów narodowych. Król znudzony swojém złém położeniem, wśród powszechnej radości, zatwierdził te akta. Nim jednak parlament udzielił przyzwolenia, stosownie do praw korony postanowił własnowolnie pobór podatku funtowego i beczkowego (*Tonnage and Poundage*) i użalał się na sprzyjanie papizmowi i arminijanizmowi. Chociaż z zamordowaniem Buckinghama ustała główna przeszkoda dobrego porozumienia, to jednak podatek ten wyrodził tak gwałtowne spory, że król groźny i zagniewany rozpędził izby d. 10 Marca 1629 r. Odtąd Karol rządził przez lat jedenaście z ministrami Laud i Strafford (ob.) bez parlamentu, a wydatki zaspokajał rozmaitego rodzaju podatkami, samowolnie nakładanemi. Wyroki najwyższego sądu, również samowolnego, ciągłym uciskom musiały nadawać pozór prawności. W roku 1629 zawarto pokój z Francyją, a w r. 1630 z Hiszpaniją, ale sprawa protestancka nic na tém nie zyskała. Rząd na zewnątrz bezsilny, wewnątrz publiczne prawo gnębiący, a srogą fiskalnością najpierwsze prawa prywatne obrażający, musiał wkróce wzbudzić największą dla króla nienawiść. Zasady republikańskie, ku którym purytanizm głównie skłaniał się, wszędzie silnie się objawiły i usposobiły umysły do niebezpiecznie groźnego wrzenia. Karol mniemał że odwróci burzę, z całą surowością ścigając purytanów i prezbiteryjanizm szkocki (ob.) zupełnie znosząc. Ale ten właśnie ucisk sumienia otworzył rewolucyjną przepaść. Szkoci, którym król nakoniec w r. 1638 biskupią liturgiję narzucić pragnął, ustanowili rząd rewolucyjny i podpisali *Conevant* (ob.). Skoro zaś król chciał użyć siły, ukazali się 1639 r. ze swojém wojskiem w Anglii i nie bez tajemnej radości byli tam przyjęci. Zdawało się z razu, że przyjacielska ugoda zapobiegnie domowej wojnie. Szkoci jednak na synodzie w Edynburgu oświadczyli, że episkopat wraz z liturgiją są nieprawe i obrażające Boga, a król nie mogąc wystąpić dla braku środków, wKwietniu 1640 r. uciekł się nakoniec do zwołania angielskiego parlamentu. Izby z początku okazały się powolnemi; ale dwór obraził izbę gmin niewczesnemi groźbami i dla tego uradził, aby ją natychmiast rozwiązać. Karol więc nieprawemi środkami zebrał dosyć znaczne siły, które 28 Sierpnia pokonane pod Newburn przez Szkotów, którzy znowu do Anglii wkroczyli, w rozsypkę poszły. Strapiony, zniechęcony i niezdecydowany, król musiał znowu, mimo woli, zwołać parlament. Fatalne jego posiedzenia otwarte zostały 3 Listopoda 1640, a obie izby przygotowały się do stoczenia walki z królewskim despotyzmem. Najprzód postawiły one ministrów, oraz wyższych i niższych urzędników, którzy dworowi przez lat 11 służyli, wstanie oskarżenia, oraz skassowały wyroki najwyższego sądu i wysokiej kommissyi. Tej procedury król przeląkł się tak dalece, że bez oporu zatwierdził bil trzechletniego trwania parlamentu (*Triennial-Bill*) i pozbawił się najważniejszej przerogatywy korony, to jest prawa zwoływania i rozwiązywania parlamentu. Trwożli-

wie i w sposób niewdzięczny, przeciw własnemu przekonaniu, podpisawszy wyrok śmierci Strafforda, udzielił dnia następnego zezwolenie na nieograniczoną trwałość posiedzeń parlamentu. Ten brak charakteru króla sprawił, że parlament porzucił wszelkie skrupuły i przekroczył niepewne i przez dwór nieszanowane granice prawa. Zniósł więc sąd najwyższy, wysoką komissyję i shipsmoney i w Sierpniu 1641 r. zapewniwszy Szkotom wynagrodzenie 300,000 funtów szterlingów, wyprowadził się z kraju. Karol wyjechał do Szkocyi, w zamiarze pozyskania gdzie można swoich dziedziczych poddanych Anglikom, wtém wybuchł w Irlandyi (ob.) straszliwy bunt przeciw protestantom. Wypadek ten stanowczo wpłynął na przemianę rządu; upuszczono krwi królowi, który przedewszystkiém układał się z Irlandczykami. Karol pozbawiony wszelkiej władzy, zlecił angielskiemu parlamentowi ukaranie buntowników, a ten opanował natychmiast arsenały i wystawił armiję, której jednak do Irlandyi nie wysłał. Izba niższa wydała raczej tak zwaną remonstracyję państwa, w której wykryto stan kraju, zażądano zabezpieczenia przed papizmem, ograniczenia duchownej władzy, zniesienia episkopatu, wyłączenia biskupów z parlamentu, głównie zaś zaprowadzania prezbiteryjańskiego Kościoła. Król, który z początku z wielkiém umiarkowaniem na adres odpowiedział, wnet za namową małżonki chwycił się najnierozsądniejszego kroku. 4 Stycznia 1642 r. osobiście zjawił się w izbie niższej, obwinił deputowanych: Pym'a, Hampden'a, Hollis'a, Haslerig'a i Strond'a o zbrodnię stanu i zażądał ich wydania. Taka obraza przywilejów parlamentu oburzyła nietylko izbę gmin, ale i izbę lordów, w Londynie powstał rozruch i oświadczył gotowość bronienia orężem wysłańców narodu. Z tego powodu Karol z całą rodziną w d. 10 Stycznia opuścił stolicę i tém samém uczynił parlament panem materyjalnej władzy. Ten opanował natychmiast flotę, ogłosił kraj w niebezpieczeństwie, uzbroił wojsko i nakazał uorganizowanie powszecznej krajowej milicyi. Zawiązane następnie układy z królem, nie przyszły do skutku, nie chciał on bowiem przyznać parlamentowi prawa wyboru wodza milicyi. W Marcu 1642 r. Karol powołał z Yorku większą część dochowującej mu wierności szlachty i przygotował się do utrzymania swojej powagi mocą oręża. Z dzielném wojskiem, chociaż przy szczupłych zasobach, w Sierpniu rozpoczął wojnę i dłużej jak rok utrzymał przewagę nad niewyćwiczonemi siłami parlamentu. Tymczasem połączyli się z parlamentem także i Szkoci, których kościelnej ustawie zagroziły postępy króla, i silni na 20,000 ludzi, w Listopadzie 1643 r. wtargnęli do Anglii. Król jeszcze w Kwietniu zawarł był traktat z irlandzkimi katolikami i w Styczniu 1644 r. zwołał do Yorku przeciwparlament, który też zgromadził się dosyć licznie i przyznał subsydyja. Królewscy wprawdzie w Lipcu 1644 r. pod Marstomoor ponieśli kleskę, lecz 1 Września pokonali wojsko parlamentu pod Cornvallis. Pomimo tej i innych korzyści, pomimo wsparcia ze strony szlachty, upadek króla prawie nie ulegał wątpliwości. Wielka massa narodu uważała parlament jako jedyną prawą władzę i jako prawdziwy organ publicznego interesu. Okoliczność ta moralnie wzmocniła parlament i dostarczyła mu niewyczerpanych zasobów. Karol przeciwnie, za nadto przyzwyczaiwszy naród do oddzielania prywatnego dobra od przywilejów korony, stał odosobiony; a każda klęska mogła go zniszczyć. Rozpoczęte przez stronnictwa w Styczniu 1645 r. układy w Uxbridge, znowu na niczém spełzły. Parlament, dla zabezpieczenia siebie i narodu od prawdopodobnej reakcyi, zażądał czasowego rozporządzenia siłą zbrojną, co król ciągle i uporczywie odrzucał. Wzięto się zatém znowu do broni i d. 15 Cerwca 1645 r. wojska królewskie zostały pod Naseby zupełnie

porażone przez wojska parlamentu, pod wodzą Fairfaxa i Kromwella. Karol pozbawiony wszelkiej obrony, ujrzał się nakoniec zmuszonym uciec w Maju 1646 r. do obozu Szkotów pod Newark; lecz zamiast usłuchać rady przyjaciół i pojednać się ze Szkotami, przez uznanie prezbiteryjańskiego Kościoła, dwójznaczém a nawet grożném postępowaniem obłąkał ich umysły. Wprawdzie obchodzono się z nim przyzwoicie, ale zawsze uważano go za jeńca i nakoniec po długich układach, które na korzyść swoją mógł był obrócić, d. 16 Lutego 1647 r., za znaczym okupem pieniężnym, wydano go angielskiemu parlamentowi. Prezbiteryjanie pomyśleli teraz o spokojném, zgodném rozwiązaniu zawikłań. Lecz podczas wojny powstało tak zwane stronnictwo independentów, które odrzuciło wszelką duchowną i świecką władzę i rewolucyę aż do ostatecznych krańców doprowadzić chciało. Fanatyczne to stronnictwo, na stronę którego wojsko zupełnie przeszło i na czele którego stał ambitny i wyrachowany Kromwell (ob), zapragnęło teraz wziąść górę nad parlamentem i prezbiteryjańsko usposobionemi massami. W Czerwcu 1647 r. independenci opanowali najprzód osobę króla, który pozostawał pod ścisłą strażą na zamku Holdenby w hrabstwie Northampton i stawiło go przed wojskiem. Swoboda, jakiej Karol używał w obozie, skłoniła go do wejścia w związki z oficerami, a szczególniej z Kromwellem; ale zarazem układał się on z parlamentem i ze Szkotami, groził jednemu drugimi, wszystkim zaś groził Francyją i przez to znienawidzony został. Szczególniej przez zemstą tchnące wyrażania postradał on zaufanie przemożnego Kromwella, który, przy pozornej przychylności dla Karola, zaczął tracić popularność. Król poznawszy, że go Kromwell i inni dowodzcy wojska odstąpili, umknął swojemu nieprzyjacielowi, może nie bez zamiaru, dnia 11 Listopada 1647 r., z obozu pod Hamptoncourt i po kilku dniach dostał się na wyspę Wight, zkąd chciał się schronić do Francyi. Ale Hammond, gubernator wyspy, a gorliwy stronnik Kromwella, ujął go i osadził w obwarowanym zamku Carisbrook. Tu wojsko, a raczej stronnictwo independentów, przedstawiło mu w Listopadzie pewnego rodzaju ultimatum, mocą którego król miał siłę zbrojną na lat dwanaście poddać pod władzę parlamentu, odwołać wszelkie swoje proklamacyje wydane przeciw rewolucyjnemu rządowi i przyznać parlamentowi nieograniczone prawo zbierania się i rozwiązywania. Odrzucenie tych żądań wprawiło w wściekłość wojsko i independentów, postanowiono zatém otwarcie stawić króla przed sądem jako zbrodniarza stanu. Zmuszono parlamant do ogłoszenia bilu, uznającego wszelkie dalsze układy z królem jako zbrodnię stanu. Środek, którym independenci właściwie króla z tronu strącali, rozsiał przerażenie pomiędzy prezbiteryjanami. W Anglii powstały zbrojne tłumy rojalistów, które jednak łatwo rozproszono. Ale Szkoci ze swojej strony widząc, że independenci zagrażają ich kościelnej ustawie, d. Grudnia 1648 r. zawarli przymierze z królem i celem oswobodzenia go i przywrócenia, w Lipcu 1648 r. z wojskiem w Anglii się ukazali. Podczas gdy Kromwell na czele swoich fanatycznych hord poraził Szkotów w Sierpniu i następnie sam do Szkocyi wtargnął, parlament londyński korzystał z chwil swobodnych, odwołał bil, osobiście przystąpił do układów z królem. Karol gotów był teraz na wszelką ofiarę, nie mógł się tylko zdecydować na zniesienie episkopatu. Teologiczne trudności, przy których obie strony uporczywie obstawały, opóźniły zawarcie traktatu, przez co przywódzcy wojska zyskali na czasie i wdali się w tę sprawę. Fairfax, narzędzie Kromwella, w Listopadzie zjawił się w Londynie z częścią zwycięzkiego wojska, siłą wygnał prezbiteryjanów z parlamentu i ujął króla. Przez taki zamach stanu independenci wzięli górę. Kromwell, dusza wszystkiego, za-

jął się teraz wytoczeniem w parlamencie sądowego postępowania. Dnia 2 Stycznia 1649 r. izba gmin wystąpiła z oskarżeniem, obwiniającém króla o zbrodnię stanu przed izbą wyższą, a gdy kilku lordów sprzeciwiło się temu procesowi, ustanowiła sąd z 133 osób stanu wojennego, członków izby niższej i obywateli Londynu złożony, na którym jednak tylko około 70 członków ukazało się. Kromwell, Ireton (ob), Harrison i inni oficerowie zajęli tam główne role. Sąd otwarty został dnia 10 Stycznia w Westminster-Hall z jak największą uroczystością. Chociaż Karol ciągle przeciw postępowaniu takowemu protestował, jednak dnia 17 Stycznia skazano go na śmierć, jako tyrana, mordercę i publicznego nieprzyjacela narodu. Nadaremnie protestowali Szkoci, błagała królewska rodzina, wstawiał się dwor francuzki i stany generalne. Wszakże Kromwell zdawał się przez chwilę namyślać nad spełnieniem wyroku, ale zięć jego Ireton skłonił go nakoniec do ostatecznego kroku. Wyprawił z wojska do Londynu 8,000 fanatyków, którzy ciągłém nabożeństwem zagrzewani, nieustannie domagali się śmierci króla. Nakoniec dnia 30 Stycznia 1649 roku Karol został publicznie ścięty, przed pałacem Whitehall w Londynie. W ostatnich chwilach życia okazywał on wielką przytomność umysłu i godność. Był to człowiek ukształcony, uprzejmy i wielce moralny. Małżonka jego i książe Walii, późniejszy Karol II (ob.), wyjechali do Francyi jeszcze podczas wojny domowej. Inni członkowie rodziny (ob. *Stuart*) udali się za niemi. Wkrótce po ścięciu Karola pojawiła się w angielskim języku książka p. t.: *Eikon Basilike* (Londyn, 1648 r.), którą w ostatnich dniach życia, dla umocnienia się i orzeźwienia miał napisać. Dzieło to sprawiło wielkie wrażenie i mniemano nawet, że rychlejszém pojawieniem się swojém, byłoby ocaliło królewską głowę. W ostatnich jednak czasach udowodniono stanowczo, że właściwym autorem jego był Gauden, biskup z Exeter (1671). Porównaj: Broclie, *History of the British empire from the accension of Charles I to the Restoration* (4 tomy; Edynburg, 1824); Israeli, *Commentaries on the life and reign of Charles I* (5 tomów; Londyn, 1828-31); Carey, *Memorials on the great civil war* (2 tomy; Londyn, 1842); Fellowes, *Historical sketches ef Carles I, Cromwell, Charles II* etc. (Londyn, 1828) i *The trials of Charles I, and of some of the regicides* etc. (Londyn, 1832); Dahlman, *Gesichichte der engl. Rewolution* (Lipsk, 1844; trzecie wydanie 1847); Catermole, *The great civil war of Charles I* (2 tomy; Londyn, 1844—45); Chasles, *Révolution d'Angleterre* (Paryż, 1844); Guizot, *Histoire de la revolution d'Angleterre* (4 wyd.; 2 t.; Paryż, 1850; po niemiecku 2 t., Jena, 1749).—**Karol II,** król Anglji, Szkocyi i Irlandyi, 1649—85. syn poprzedzającego, urodzony d. 29 Maja 1630, podczas wojny domowej uszedł z matką do Francyi. Bawił w Hadze gdy ojca jego tracono. Natychmiast przybrał tytuł króla i postanowił z pretensyjami swojemi wystąpić w Irlandyi (ob.); wtém 1650 r. Szkoci ofiarowali mu swoją koronę. Dopiero po niepomyślnej wyprawie Montrose'go (ob.) wylądował d. 25 Czerwca w Szkocyi (ob.) i na początku roku 1651 został uroczyście w Slone koronowany. Wstąpiwszy na tron pod zbyt przykremi warunkami, skazany przez prezbiteryjańskie duchowieństwo na zbyt surowe życie, znienawidził swoje położenie. Po porażce zatém Szkotów pod Dunbar, stanął chętnie na czele wojska i w Sierpniu 1651 r. wtargnął do Anglii, w nadziei, że licznych rojalistów do powstania przywiedzie, lecz dnia 3 Września Kromwell poraził go na głowę pod Worcester. Z wielkiém niebezpieczeństwem zaledwie zdołał ujść do Francyi, gdzie zaniedbany od kar-

dynała Mazarini, z całą rodziną kłopotliwe wiódł życie. W skutek zawartego pokoju między Anglią i Francyą musiał na jakiś czas wydalić się do Kolonii; poźniej udał się do stryja swojego, księcia Oranii, do Niderlandów. Anglicy zapragnęli nareszcie ukończyć rewolucyjne zamieszki (ob. *Wielka Brytanjia*), a po śmierci Kromwella szczególniejsze starania generała Monka łatwo już doprowadziły ogołoconego monarchę do tronu. Przystąpił więc w Breda do układów z przychylnym mu parlamentem i gdy ten postanowił przywrócenie Stuartów, wylądował 26 Maja 1660 w Dower i w dniu 29, wśród okrzyków ludu, odbył wjazd do Londynu. Powszechna chęć restauracyi prawie bez żadnych warunków oddała mu koronę. Uprzejmy, pełen pomysłów, ze sprawami państwa obeznany, przytém uciechom niepomiarkowanie oddany, sam mniej myślał o reakcyi aniżeli jego stronictwo i kanclerz Clarendon (ob.). Mimo ogólnej amnestyi, musieli zginąć na rusztowaniu wszyscy, którzy na stracenie Karola I wpływali. Przywrócono także episkopat, powołano znowu biskupów do izby wyższej i tak silnie przycisnięto prezbiteryjanów w Anglii i w Szkocyi, że nawet sam Karol wystąpił jako pośrednik. Chociaż parlament w pierwszym zapale niezmierne summy udzielił, to jednak lekkomyślny i marnotrawny król wkrótce popadł w wielkie finansowe kłopoty. W Maju 1662 r. zaślubił on Katarzynę, księżniczkę portugalską, dla jej bogatego posagu, w Październiku haniebnie sprzedał francuzkiemu dworowi za 5 milijonów liwrów Dunkierkę i Mardick i mianowicie aby dostać pieniędzy, rozpoczął z Hollandyją wojnę, która jednak zgadzała się z usposobieniem i handlowym interesem Anglików. Tymczasem korzyści, jakie Karol odnosił na morzu, skłoniły Daniję i Francyję do zawarcia przymierza ze stanami generalnemi, przez co wojna przybrała niebezpieczny dla Anglii kierunek, bo gdy flota hollenderska pod Ruytere'm (ob.) aż na Tamizę wpłynęła, król 21 Lipca 1667 roku zawarł pokój w Breda. Upadek Clarendona, którego srogość przeciwiała się katolikom, prezbiteryjanom i królewskiej samowolności, wywołał teraz zupełną zmianę w polityce rządu. Miejsce jego zajęło ministeryjum znane pod nazwą kabały (*Cabal*; ob.), mające na celu przywrócenie katolicyzmu i samowładnej monarchii. Dla uspokojenia ludu Karol w Maju 1668 r. zawarł potrójny związek ze Szwecyją i stanami generalnemi, przez co także Ludwik XIV francuzki zmuszony został do zawarcia pokoju w Akwisgranie. Wkrótce jednak udało się francuzkiemu dworowi, wahającego się Karola, za wpływem jego siostry Henryjetty Orleańskiej (ob.), skłonić do związku przeciw zjednoczonym Niderlandom. Na mocy tej haniebnej umowy król pobierał od Francyi 3 milijony liwrów rocznego żołdu i dwa milijony wsparcia. Że zaś do tak niepolitycznej wojny parlament nie udzielił mu dostatecznych subsydyjów, to uciekł się do złych środków finansowych. W Marcu 1672 roku rozpoczął nieprzyjacielskie kroki przeciw Niderlandom, lecz nalegany przez parlament i przez protestantów, już w Lutym 1674 r. musiał zawrzeć pokój. Dążenia kabały już się były wciągu wojny wyraźnie objawiły. Król między innemi samowolnie ogłosił tak zwaną indulgencyję, która zawieszała kary prawne nawet i przeciw katolikom wymierzane. Parlament wsparty głosem publicznym, silnie powstał przeciw temu i zmusił nie mającego pieniędzy króla do wydania *Testaktu* (ob.) i do zmiany rady ministrów. Podczas gdy Karol w ciągu układów o pokój w Nimwedze, grał rolę pośrednika, wieść o sprzysiężeniu się katolików na życie jego, szczególniej prosty lud w wściekłość wprawiła. Chociaż intryga ta, zapewne z zamiarem uknuta, nie zupełnie wykrytą została, jednak sekretarz księcia Yorku, Coleman, lord Stafford i kilku jezuitów

musieli wstąpić na rusztowanie. Nowy parlament, który król zwołał w Marcu 1679 r., postanowił zmianę prawie katolickiej rady państwa. Tenże traktował o wyłączenie od tronu księcia Yorku, który jawnie przeszedł na łono katolicyzmu i ze zgorszeniem dworu doprowadził do skutku sławny akt *Habeas-Corpus* (ob.). Wkrótce jednak brat króla książe Yorku i stronnictwo katolickie zdołało doprowadzić króla do szalonej reakcyi. Parlament z roku 1680, który znowu przyjął bil wyłączenia, musiał rozwiązać się, a podobnemu losowi uległo także zgromadzenie, które dwór 1681 r. do Oxfordu zwołał. Ale hrabia Shaffesbury (ob.), który się przyczynił do aktu Habeas-Corpus, został z rządu wydalony i w stanie oskarżenia postawiony. Karol zgnębiwszy nakoniec prezbiteryjanizm szkocki, rzeczywiście stał się niezależniejszym jak którykolwiek z jego przodków. Miasto Londyn przez to tylko postradało swoje przywileje, że obrało niecierpianego szeryfa. W pośród najgwałtowniejszego zamętu stronnictw, wywołanego polityką dworu, książe Monmouth, naturalny syn króla, urządził spisek (*Ryehouse-plot*), z razu mający tylko na celu wyłączenie od tronu księcia Yorku, który jednak w krótce niezmiernie się rozgałęził i zagarnął nawet resztę republikanizmu. Spisek ten wykryto w r. 1683, a wiele osób, między któremi lord Russel i Algernon Sidney, gardłem go opłacić musieli. Karol zamierzał zejść z niebezpiecznej drogi i zwołać wolny parlament, lecz umarł dnia 6 Lutego 1695. Chociaż w ciągu wyuzdanego życia nie szanował żadnego religijnego stronnictwa, w końcu jednak zażądał pociechy katolickiego Kościoła, do którego już od czasów wygnania swojego należał. Na ciele jego pokazały się ślady otrucia; zbrodnię tę przypisano katolikom, zagrożonym przez zamierzony przewrót. Ponieważ nie zostawił prawego dziedzica, wstąpił po nim na tron jego brat, ks. Yorku, jako Jakób II (ob.). Porównaj *Memoirs of sam. Pepys* (wydanie Braybrooke, 2 tomy, Lond., 1825); Carrel, *Histoire de la contrerévolution en Angleterre sous Charles II et Jacques II* (Paryż, 1827); Romney, *Diary of the times of Charles II* (wydanie Bloncowe, 2 tomy, Londyn 1843).

Karol Edward, znany pod imieniem *Pretendenta*, syn Jakóba Edwarda i Klementyny Sobieskiej, córki Jana III, króla polskiego, a wnuk Jakóba II, króla angielskiego, urodził się r. 1720 w Rzymie, gdzie ojciec jego, od papieża Klemensa XI i Innocentego XIII wysokich doznawał względów. Jako ostatni potomek królewskiego rodu Stuartów, już od dzieciństwa pałał chęcią odzyskania tronu przodków swoich i zamiary te, przy wrodzonej odwadze, w 22 roku życia spełnić postanowił. Jakoż w r. 1742 otrzymawszy stosowną pomoc od dworu rzymskiego, przebrany za kuryjera hiszpańskiego, udał się z Rzymu do Paryża, gdzie udało mu się Ludwika XV dla zamiarów swoich pozyskać. Już oddział wojska z 15,000 złożony miał wypłynąć z Dunkierki do Anglii, kiedy angielski admirał Norris rozproszył francuzką flottę, zanim ona jeszcze na morze wypłynęła. Niepowodzenie to zniechęciło dwór francuzki do powtórnej wyprawy. Widząc wtedy, że wszelkie starania i prośby pozostają bez skutku, książe Karol postanowił na własną rękę rzecz prowadzić. Zjednawszy dla swej sprawy kilku zaufanych oficerów, za pożyczone pieniądze zakupił 1,500 sztuk broni i 18 dział i z tém, jako podróżnik, w d. 27 Czerwca 1745 r. wylądował na północnych brzegach Szkocyi. Pierwsze te kroki powiodły się; panowie bowiem szkoccy, niezadowoleni swojém położeniem, pobudziwszy podległych im górali, stanęli zaraz po stronie pretendenta, oddając małą armiję pod jego dowództwo. Jakoż, pokonawszy angielskie wojska pod Edynburgiem, zajął ważne miasto Porth, ogłosił się regentem Anglii,

Szkocyi i Irlandyi, a w d. 19 Września 1745 r. wszedł do Edynburga, tu ogłoszenie regencyi ponowił, otoczył się mianowanymi przez siebie ministrami i generałami i nareszcie uzyskał od Francyi zapewnienie pomocy. W d. 21 Września pobił pod Preston-Pans oddział angielski z 4,000 ludzi złożony, zabrał wiele jeńców, lubo ich zaraz na wolność wypuścił. Dowodząc siedmiotysięczną już armiją, posunął się dalej, zdobył po trzydniowej walce miasto New-Carliste i tu w znaczną ilość broni zaopatrzył się. Wtedy ojca swego królem, a siebie regentem Anglii ogłosił, główną kwaterę swoją przeniósł do Manchester i stanął o 20 mil od Londynu, gdzie wielu przyjaciół niecierpliwie przybycia jego oczekiwało. Tak szybkie powodzenie tego, z początku nienawistnego wroga, zmusiły rząd angielski do ściągnięcia wojsk swoich w Niemczech stojących. Brak pomocy, zawiść i rozterki pomiędzy samymi stronnikami domu Stuartów, popełnione niektóre błędy i przewaga Anglików, zmusiły księcia Karola do odwrotu. Ostatnie zwycięztwo odniósł w dniu 23 Stycznia 1746 r. pod Falkirk. W d. 27 Kwietnia 1746 r. książe Cumberland pobił go na głowę w bitwie pod Culloden i wojsko jego rozproszył. Utraciwszy więc tron, zaledwie co odzyskany, książe Karol błąkał się po pustyniach Szkocyi, często kroć głodu nawet doznając. Rząd angielski nałożył na głowę jego 30,000 funtów szterlingów. Nareszcie, wynalazł go wierny mu aż do końca szlachcic szkocki Onell. Wśród grożących im zewsząd niebezpieczeństw, na słabém czółenku przemykając się z wyspy do wyspy, z jaskini do jaskini, udało im się nakoniec dotrzeć do stojącej pod Lochnarach francuzkiej fregaty, dla ocalenia nieszczęśliwego księcia wysłanej. W d. 29 Września 1746 r., czyli od bitwy pod Culloden, po pięciu straszliwie przeżytych miesiącach, w największym niedostatku opuścił książe Karol brzegi Szkocyi i w Noseau pod Morlaix w Bretanii, na ląd Francyi wysiadł. Poparty przez margrabiego Pompadour, otrzymał od rządu francuzkiego dożywotnią płacę 200,000 liwrów, a z Hiszpanii takiż dochód 12,000 dublonów wynoszący. Pokojem akwizgrańskim (1748 r.) pozbawiony wszelkich praw do angielskiego tronu, dowiedziawszy się nadto, że wydalenie go z Francyi za warunek pokoju położono, obrażony tém, dał powód do wielu przykrych zajść, skutkiem czego musiał być pod eskortą do granic włoskich odprowadzonym. Odtąd mieszkając w Rzymie przy ojcu swym Jakóbie III, w dość dobrych z dworem rzymskim zostawał stosunkach; dopiero śmierć tego ostatniego (d. 1 Stycznia 1766 r.) stosunki te zmieniła. Zbyteczne, a częstokroć nawet śmieszne jego wymagania i spory o etykietę dworską, której, żyjąc pod imieniem hrabiego Albany, domagał się, wiele nastręczały mu przykrości. Opuściwszy więc Rzym, osiadł we Florencyi, lecz wkrótce i z rozkazu papieża Piusa VI, pod zagrożeniem utraty pensyi, musiał powrócić do Rzymu. Dla utrwalenia rodu swego, w dniu 27 Kwietnia 1772 poślubił księżniczkę Stolberg-Gedern; przykre atoli obchodzenie się, zmusiło ją w krótce w klasztorze szukać schronienia (ob. *Albany*). Poróżniony z całym światem, oddany nareszcie nadmiernemu pijaństwu, zmarł w Rzymie d. 31 Stycznia 1788 r. Na trzy lata przed śmiercią sprowadził z Francyi swoją naturalną córkę, prawnie przyznał ją za swoją i jako hrabiankę Albany za prawą następczynią uznał. Ciało jego po królewsku pogrzebiono w Frascati. Trumnę zdobiło berło, korona, miecz, angielskie i szkockie ordery, a żyjący jeszcze wtedy brat jego kardynał Yorku, zmarły d. 13 Lipca 1808 r., wypowiedział nad zmarłym królem Karolem mową pogrzebową. Ob. Piehot'a: *Histoire de Charles Edouard, dernier prince de la maison de Stuart* (Paryż, 1830).

Karol I, król hiszpański, ob. *Karol V, cesarz niemiecki.* — **Karol II,** król hiszpański, syn Filipa IV i Maryi Anny austryjackiej, urodzony 6 Listopada 1661 roku, wstąpił na tron w czwartym roku życia, pod opieką swojej matki i sześciu członków regencyi, naznaczonej przez Filipa IV przed śmiercią. Królowa postawiła na czele tej regencyi O. Nitard, jezuitę, swego spowiednika, którego mianowała także wielkim inkwizytorem. W roku 1668 pokój zawarty został w Lizbonie między Hiszpaniją a Portugaliją. W tymże roku Franche-Comté, którą Hiszpanii zabrała była Francyja, powróciła do tamtej na mocy traktatu akwizgrańskiego. W roku 1669 don Juan d'Austria, podmówiwszy Katalonię i Aragoniję do buntu, zmusił królowę do usunięcia Nitarda i zajął jego miejsce, o które spierał się z nim kochanek królowej, Ferdynand de Valenzuela. Hiszpanija znosiła wszystkie dolegliwości słabej i przedajnej administracyi; zamorskie jej posiadłości niszczyli filibustierzy, a na domiar nieszczęścia w 1673 roku wybuchła na nowo wojna z Francyją. Karol II nie mogąc wytrzymać niewoli, w jakiej utrzymywała go matka, pewnej nocy roku 1677 sam jeden wyszedłszy z pałacu, udał się do Buen-Retiro i pierwszym swoim ministrem mianował don Juana d'Austria, który królowę matkę zamknął do klasztoru w Toledo. Rządy jednak nie szły lepiej, skarb nie starczył na opłatę wojska, a Karol chętnie podpisał pokój z Francyją w Nimwedze, którym odstąpił jej Franche-Comté i większą część miast, zdobytych przez nią we Flandryi i w Hainaut, sam zaś zaślubił Maryję, synowicę Ludwika XIV. Po śmierci don Juana (1679 r.), słaby Karol II, który nawet z nazwiska nie znał miast swojego kraju, nie zdołał oprzeć się tryjumfalnemu powrotowi królowej matki. Po śmierci pierwszej żony swojéj, zaślubił Maryję Annę bawarsko-neuburgską, córkę elektora Palatynatu, a gdy i to małżeństwo pozostało bezdzietném, Francyja i Anglija układały w Hadze rozbiór monarchii hiszpańskiej. Ale Karol II tymczasem w testamencie naznaczył swoim następcą młodego elektora bawarskiego, a gdy i ten wkrótce potém umarł i mocarstwa znów w Londynie (3 Marca 1700 r.) układ ponowiły, mocą którego elektor bawarski otrzymać miał Hiszpaniję i Indyje, delfin Sycyliję, Neapol i prowincyje Baskijskie, zaś arcyksiążę austryjacki Medyjolańskie, Karol II zapobiegając temu, w dniu 2 Października tegoż roku nowy zrobił testament na korzyść księcia Andegaweńskiego Filipa, (późniejszego króla Filipa IV), drugiego z kolei syna delfina; sam zaś umarł dnia 1 Listopada, licząc 39 lat wieku. — **Karol III,** król hiszpański, syn Filipa V, z drugiej jego małżonki Elżbiety Farnese, urodził się w Styczniu 1716 roku, niedługo po śmierci Ludwika XIV, który to wypadek rozerwał węzły łączące Hiszpaniję z Francyją. Ponieważ kardynał Alberoni chciał obalić traktat utrechcki, Anglija i Hollandyja ponowiły dawny sojusz, a książe Orleański, regent francuzki, wraz z cesarzem przystąpiwszy do niego, zawarli w 1718 roku sławne poczwórne przymierze przeciw Hiszpanii. Jako wynagrodzenie ofiarowano jej dla infanta Karola Toskaniję, Parmę i Placencyję, ale dopiero po licznych klęskach ustąpił dwór hiszpański (26 Stycznia 1720 r.) i w 1731 roku Karol III objął wspomnione księstwa włoskie. W wojnie Ludwika XV z Niemcami, Hiszpanija i Sardynija stanęły po stronie Francyi, a 10 Maja roku następnego infant Karol pobiwszy cesarskich, wkroczył do Neapolu, który cały zajął, zdobył Sycyliję i w Lipcu 1735 koronowany został w Palermo królem Obojga Sycylii. Traktatem wiedeńskim z dnia 18 Listopada 1738 roku uznany w tej godności, zrzekł się zarazem księstw poprzednio objętych i roztropném panowaniem zjednał sobie miłość nowych poddanych. W 1744 r. wojna wybuchła na nowo,

a król neapolitański don Karol, mianowany zarazem dowódzcą wojsk ojca swego, króla hiszpańskiego, pobity najprzód przez cesarskiego generała Lobkowica pod Velletri, zemścił się wkrótce zupełną porażką nieprzyjaciół. Dnia 10 Sierpnia 1759 roku, gdy umarł Ferdynand V, brat Karola, tenże powołany został jako Karol III na tron hiszpański, a Neapol zostawił trzeciemu synowi swemu Ferdynandowi. W roku następnym zawarł z Francyją sławny układ familijny (*pacte de famille*), mocą którego wszystkie gałęzie Bourbonów solidarnie sobie byt swój poręczały, i wspólnie z Francyją dwie wojny prowadził przeciw Anglii, z których pierwsza, w 1762 roku, spowodowała dla Hiszpanii utratę wyspy Kuby, Filipińskich, znacznych skarbów i dziesięciu okrętow linijowych. Pokojem zawartym 10 Lutego 1673 roku, zmuszony był oprócz tego odstąpić Florydę Portugalii. Wyprawa na piratów algierskich (1675 r.) pozostała bez skutku, głównie dla intryg angielskich, czém Karol III urażony, nową przeciw niej, wspólnie z Francyją, wojnę rozpoczął (od 1779 do 1783), w której pomimo bezskutecznego oblężenia Gibraltaru, odzyskał przecież wyspę Minorkę i Florydę. Wewnętrzne rządy tego króla odznaczały się sprawiedliwością, zamiłowaniem do sztuk i nauk i wytrwałością w spełnianiu przedsięwziętych zamiarów. Jednym z najbardziej wpływowych jego czynów było wypędzenie zakonu jezuitów Karol III umarł 14 Grudnia 1788 r., licząc 72 lat wieku; miał trzech synów, z których jeden, Karol IV, był jego następcą i dwie córki, z których jedna wyszła za wielkiego księcia toskańskiego Leopolda, późniejszego cesarza niemieckiego. Ordery: ś. Januarego w Neapolu i Niepokalanego Poczęcia czyli Karola III w Hiszpanii, przez niego zostały ustanowione. — **Karol IV**, król hiszpański, syn poprzedzającego, urodzony 11 Listopada 1748 roku w Neapolu. W siedmnastym roku życia zaślubił Maryję Ludwikę, infantkę Parmy. Wstąpiwszy na tron (w 1788 roku), zmienił zupełnie swój gwałtowny dotąd charakter; owszem, słabość jego dochodziła nieraz ostatecznych granic. Gdy wybuchła rewolucyja francuzka, Karol IV, nie słuchając gabinetu Florida-Blanca, ani jego następcy ministra Aranda, postanowił wystąpić za królem i w tym celu powierzył rządy kochankowi królowej, dawnemu gwardziście, Manuelowi Godoy, podniesionemu do godności księcia Alcudia. Wojna z Francyją rozpoczęta roku 1793, skończyła się na zajęciu całej prawie Hiszpanii przez wojska rzeczypospolitej i na pokoju bazylejskim, którym Hiszpanija utraciła San-Domingo, a Godoy zyskał obszerne włości i tytuł księcia Pokoju. Nikczemny ten minister tém głównie starał się ująć nikczemnego króla i oślepić go na występny stosunek z królową, że podburzał go przeciw własnej rodzinie, zwłaszcza przeciw następcy tronu, późniejszemu Ferdynandowi VII. Wywołał też wojnę z Portugaliją, której król był mężem córki Karola, Karoliny; natomiast niewolniczą zachował uległość względem Napoleona, tak za konsulatu, jak za pierwszych lat cesarstwa. Zrazu haraczem 1 milijona piastrów na miesiąc wykupił się od obowiązku uczestniczenia w wojnie Francyi przeciw Anglii; gdy atoli Anglicy zabierali pieniądze przybywające morzem z osad, Hiszpanija zmuszona uzbroić się, poniosła dotkliwą klęskę w bitwie pod Trafalgar, a jednocześnie Miranda podniósł sztandar wolności w kolonijach. Ale Napoleon przekupił znowu księcia Pokoju, który oskarżył Ferdynanda o spisek przeciw rodzicom; lud przecież tém wzburzony zmusił króla do abdykacyi na rzecz syna. Napoleon źle przyjął tę abdykacyję, i przy pomocy Manuela zmusił Karola do objęcia na nowo władzy, którą prawie bezpośrednio w Bayonnie odstąpił znowu cesarzowi Francuzów, za co otrzymał na dożywocie pałac w Compiègne i roczną pensyję 30

milijonów realów, z których dwa milijony dla królowej przeznaczone były na wdowią oprawę. Odtąd Karol IV z żoną i księciem Alcudia, mieszkał najprzód w Compiègne, potém w Rzymie, gdzie od 1815 roku zajmował pałac Barberini i głównie, jak przedtém, bawił się polowaniem. Umarł 19 Stycznia 1819 roku w Neapolu, gdzie odwiedzał brata swego Ferdynanda IV, króla Obojga Sycylii. Żona jego umarła była w Grudniu 1818 r. *F. H. L.*

Karol I, król neapolitański, z domu Anjou (Andegaweński), syn Ludwika VIII, króla Francyi i Blanki kastylskiej, urodzony 1220 r., otrzymał jako wyprawę francuzką hrabstwo Anjou, a w skutek małżeństwa z Beatryxą, córką Rajmunda Berengara, hrabstwo Prowancyi. Karol I towarzyszył bratu swemu Ludwikowi IX na wojnę krzyżową, gdzie razem z nim pod Damiettą (1250 r.) dostał się do niewoli. Powróciwszy z Egiptu, powołany został w 1264 roku przez papieża Urbana przeciwko królowi neapolitańskiemu Manfredowi, którego pozbawić chciano korony; następca Urbana, Klemens IV, ogłosił nawet przeciw Manfredowi krucyjatę i ukoronował Karola królem neapolitańskim w Rzymie (24 Maja 1265). Armiją lądową Karola dowodziła jego małżonka, która kilkakrotnie pobiła wojsko Manfreda; on sam popłynął z flotą pod Neapol i pobił nieprzyjaciela w bitwie (26 Lutego 1266), w której Manfred zginął, i przez naród obwołany został królem Obojga Sycylii. Srogie jego rządy wkrótce jednak wywołały powszechne niezadowolenie; naród wezwał siostrzeńca Manfreda Konradyna, ostatniego z rodu Hohenstaufów, który zgromadziwszy gibellinów, pobity i wzięty w niewolę, w bitwie pod Tagliacozzo (23 Sierpnia 1268 r.) i z rozkazu Karola został stracony. Odtąd srogość króla nie znała granic, a jakkolwiek papieże Grzegorz X i Mikołaj III otwarcie przeciw niemu występowali, Karol I zjednawszy sobie ich następcę, Marcina IV, już zabierał się do wyprawy na cesarstwo Wschodnie, gdy *Nieszpory Sycylijskie* (30 Marca 1282 r.) rzezią wszystkich Francuzów powstrzymały go w tych ambitnych zamiarach. Odtąd samych tylko doznawał nieszczęść: flota jego została rozproszona i spalona, syn wzięty w niewolę przez Sycylijczyków, a nie doczekawszy się nowej wojny, umarł 7 Stycznia 1285 r.— **Karol II Kulawy,** król neapolitański, syn poprzedzającego, urodzony 1248 r., gdy wbrew zakazowi ojca stoczył bitwę z Rogerem de Leira, dostał się do niewoli i trzymany był w Mattagrifone, w Sycylii. Uwolniony po śmierci ojca, za wstawieniem się Anglii i na mocy traktatu, od warunków którego zwolnił go papież Mikołaj IV, koronowany został w Rzymie 29 Maja 1289 r. Łagodniejszy od ojca, nie miał przecież jego talentów wojskowych i Sycylii nigdy nie odzyskał, ani też Sycylijczyków wyprzeć nie mógł z Kalabryi. Zaślubiwszy Maryję, jedyną córkę Władysława, króla węgierskiego, po śmierci tegoż, za wolą Węgrów, osadził na ich tronie najstarszego syna swego Karola Młota. Umarł 5 Maja 1309 r. w Neapolu. — **Karol III Durazzo,** król neapolitański, brat króla Roberta, około r. 1360 udał się do Węgier, dokąd wezwał go król Ludwik, widzący w nim ostatnią gałąź domu Andegaweńskiego, panującego w Węgrzech i Neapolu. Tu wychowany Karol, przybrał rycerskie obyczaje nowej swojej ojczyzny. Zaślubił siostrę cioteczną Małgorzatę Durazzo, a Joanna I neapolitańska ogłosiła go swoim następcą, zaś papież Urban VI zdał na niego to królestwo, chcąc ukarać królowę za zamordowanie męża. Ukoronowany 2 Czerwca 1381 r. w Rzymie, zajął Neapol prawie bez rozlewu krwi, ale Joanna wezwała na pomoc Ludwika I Andegaweńskiego, który wszakże po kilku zwycięztwach nad Karolem, umarł 10 Października 1384. W końcu Karol III poróżnił się także z papieżem i obległ go w zamku Nocera. Kiedy tymczasem umarł także

Ludwik węgierski, Karol wezwany przez część narodu, zmusił jego wdowę córkę do wyrzeczenia się tronu i jednomyślnie uznany został królem, wkrótce potém jednak został zamordowany (w Lutym 1386 r.), zostawiając pod opieką swojej małżonki Małgorzaty syna Władysława i córkę Joannę (II), którzy oboje panowali.—**Karol IV,** król neapolitański, ob. *Karol V, cesarz niemiecki.* — **Karol V,** król neapolitański, ob. *Karol II, król hiszpański.*— **Karol VI,** król neapolitański, ob. *Karol VI, cesarz niemiecki.* — **Karol VII,** król neapolitański, ob. *Karol III, król hiszpański.* *F. H. L.*

Karol I, król nawarski, ob. *Karol IV, król francuzki.*—**Karol II Zły,** król nawarski, syn Filipa d'Evreux i Joanny francuzkiej, córki Ludwika X, urodził się 1332 r. Wychowany na dworze Filipa Walezyjusza, właśnie był w Conflaus pod Paryżem, gdy 1349 r. skutkiem śmierci matki powołany został na tron. Przydomek swój zyskał sobie okrucieństwami, z jakiemi przytłumiał powstanie w 1350 r. wybuchłe; w 1353 r. zaślubił Joannę, córkę Jana, króla francuzkiego. Nie mogąc się doczekać przyrzeczonego posagu, Karol Zły zamordował w 1354 r. konnetabla La Cerda, faworyta króla Jana, co spowodowało niesnaski, nawet wojny. Przez zdradę uwięziony, Karol uwolniony został dopiero podczas regencyi delfina (późniejszego Karola V), a połączywszy się ze sławnym przywódzcą mieszczan paryzkich, Stefanem Marcel (ob.), powołany był na naczelnego wodza. Potem poróżniwszy się z własném stronnictwem, zburzył okolice stolicy i zawarł pokój z delfinem w Pontoise (21 Sierpnia 1359 r.), oraz traktat w Bietigny, mocą którego utrzymał się przy wszystkich swoich posiadłościach we Francyi. Odtąd stale osiadł w swojém królestwie, wdawał się jednak jeszcze w spory króla kastylskiego, Piotra Okrutnego, z królem Aragonii, a następnie z Henrykiem Trastamare, którego broniła Francyja. To poróżniło go na nowo z królem francuzkim, który ująwszy syna jego, młodego Karola (późniejszego Karola III), gwałtem od niego wyjednał polecenie do wszystkich gubernatorów fortec nawarskich i normandzkich, żeby je otwierali dla wojsk francuzkich. Takim sposobem delfin zajął wszystkie niemal kraje króla Nawarry, który wielkiemi zaledwie ustępstwami okupić sobie zdołał pokój (1379). Karol II umarł 1 Stycznia 1387 r. w męczarniach okropnej choroby. Niektórzy kronikarze francuzcy twierdzą, że chcąc wzmocnić podupadłe swe siły, kazał się zaszyć w płótno zmoczone w spirytusie, z czego korzystając jego nieprzyjaciele, jakoby płótno to zapalili.— **Karol III Szlachetny,** syn poprzedzającego; wstąpiwszy na tron po śmierci ojca, korzystny zawarł traktat z Francyją i z Angliją i po szczęśliwem panowaniu zmarł 1425 r. *F. H. L.*

Karol I—VI, królowie szwedzcy, należący do historyi bajecznej, a przynajmniej bardzo niepewnej tego kraju (ob. *Szwecyja*).— **Karol VII,** król szwedzki, wstąpił na tron 17 Marca 1162 r., pomściwszy śmierć swego poprzednika Eryka Ś., zamordowanego przez księcia duńskiego Magnusa. Karol VII już po śmierci ojca swojego, Sverkera, wraz z Magnusem starał się był o koronę; ale potężne stronnictwo obrało Eryka, syna Edwarda Bonde (*Chłopa*), a Karol pozostał królem Gotlandyi, stanowiącej część południową i zachodnią całej Szwecyi. Później w nagrodę za to, że oswobodził kraj od jarzma duńskiego, obrany został królem szwedzkim. On pierwszy przybrał tytuł króla szwedzkiego i gockiego, który odtąd pozostał wszystkim jego następcom. Miał to być monarcha dobry, ale zbyt słaby względem księży. U papieża wyjednał erekcyję arcybiskupstwa Upsalskiego; przedsięwziął oraz krucyjatę przeciw Estończykom i Ingryjczykom, chcąc ich nawrócić na wiarę chrześcijańską.

Ze zgromadzeń narodowych wyparł żywioł ludowy: odtąd nazywały się *sejmami panów* (Herredagar), a wchodzili do nich jedynie biskupi, baronowie (*jarl*) i najwyżsi sędziowie (*lagman*). Kanut Ericson, syn Eryka Ś. połączył się przeciw niemu z Norwegczykami i zabił go w zamku Wisingröe r. 1168. — **Karol VIII,** król szwedzki, syna Kanuta Bonde, potomek starożytnej rodziny szlacheckiej, mianowany został namiestnikiem królestwa przez Eryka XIII, który na mocy związku kalmarskiego łączył w swym ręku trzy berła: Danii, Szwecyi i Norwegii. Kiedy atoli w 1439 r. naród szwedzki wypowiedział Erykowi posłuszeństwo, Karol obrany został regentem, który to urząd pełnił przez dwa lata, aż do wstąpienia na tron Krysztofa, który panował lat siedm. Po śmierci tego króla, w 1443 r., szlachta szwedzka oddała koronę Karolowi VIII. Znakomite jego przymioty zdawały się módz zapewnić pomyślność kraju, ale stronnictwa duńskie i niepodległe szarpały się między sobą, a gdy jeszcze rozkazem wydanym do duchowieństwa zażądał od nich zwrotu zabranych nieprawnie dóbr państwa, księża zmusili go do złożenia korony (1457). Karol schronił się do Gdańska, gdzie pozostał do 1464 r., t. j. do wypędzenia z Szwecyi Chrystyjana I; powrócił na tron, lecz tylko na rok jeden, bo ulegając intrygom księży w krótce zmuszony był Szwecyję opuścić, która odtąd stała się łupem chciwych władzy i pieniędzy duchownych. Szlachta, dla ocalenia ojczyzny, zawezwała znowu dawnego monarchę, który też w 1467 r. dał się ubłagać, lecz śmierć jego, nastąpiona w r. 1470, nie zastała jeszcze kraju zupełnie uspokojonego. — **Karol IX,** król szwedzki, trzeci z kolei syn Gustawa Wazy i Małgorzaty Lejonhupred, urodzony 4 Października 1550 r., odebrał wychowanie nader staranne i z początku nosił tytuł księcia Sudermanlandyi, Nerycyi i Wermlandyi. Odziedziczył on po ojcu niektóre znakomite przymioty, dla których też rodacy przyznali mu przydomek *Wielkiego*; głównie zaś odznaczał się wielką energiją charakteru, tylko że surowość wyradzała się w nim niekiedy w okrucieństwo. Gdy po zejściu Jana III, starszego brata Karola, wnuk jego Zygmunt III, od lat pięciu król polski, wtąpił na tron (1592), Karol tymczasem objął rządy państwa i wezwał nowego króla, żeby po załatwieniu spraw polskich do Szwecyi powrócił; zwołał nawet w Marcu 1593 r. sejm do Upsali, gdzie zebranym stanom przedstawiał niebezpieczeństwo mogące wyniknąć ztąd dla kraju, że król jest katolikiem. Za jego namową stany postanowiły, iżby odtąd wyznanie augsburgskie było jedyne w kraju cierpiane, a jakkolwiek postanowienie to nie mogło się podobać Zygmuntowi, w wierze katolickiej wychowanemu, przecież mu sankcyi swojej odmówić nie śmiał. Zygmunt w roku następnym przybywszy do Szwecyi, zaraz po koronacyi znów do Polski powrócił, a niektóremi nieroztropnemi krokami naraził się narodowi. Książe Karol, stryj królewski, zwołał znowu sejm, który na czas nieobecności króla mianował go namiestnikiem; postanowiono nawet, żeby żaden rozkaz królewski nie został ogłoszony w Szwecyi, dopóki regencyja go nie zatwierdzi i że wprowadzeni do kraju katolicy opuścić go winni w przeciągu siedmiu miesięcy, jeżeli się do praw krajowych nie zastosują. Zygmunt nie przyjął tych wniosków; zwołano nowy sejm, który błagał króla, żeby do Szwecyi powrócił, a król wprawdzie powrócił, ale na czele wojska polskiego. Po kilku bitwach pomiędzy stronnikami króla i księcia Karola, ci ostatni przeważni liczbą, stanowcze odnieśli zwycięztwo pod Linkjöping (26 Września 1598). Zygmunt opuścił Szwecyję. W rok później raz jeszcze wezwano Zygmunta, żeby powrócił do Szwecyi, lub przynajmniej przystał syn Władysława (późniejszego Władysława IV), żeby był chowany w wyznaniu krajowém; gdy atoli król odpowiedzi

nie dał, stany zwalniając się z przysięgi, zdetronizowały go i mianowały księcia Sudermanland zawiadowcą państwa, a w 1604 r. ofiarowały mu koronę, którą tenże przyjął pod imieniem Karola IX. Natychmiast wybuchła krwawa pomiędzy Polską a Szwecyją wojna, o której szczegółach ob. *Polska* (historyja) i *Zygmunt III*. Korzystniejszą od niej była dla Szwecyi druga wojna z Rossyją, która, równie jak duńska, prowadzona pomyślnie przez Chrystyjana IV, króla duńskiego, jeszcze nie była ukończoną, kiedy Karol IX umarł 30 Października 1611 r. Nastąpił po nim syn jego, sławny Gustaw Adolf. Karol był protektorem nauk i literatury; on pierwszy zebrał i drukiem ogłosił Kodex praw szwedzkich. — **Karol X Gustaw,** król szwedzki, ur. 8 Listop. 1622 r. w Upsali, syn Jana Kazimierza, księcia Dwóch Mostów i Katarzyny, córki Karola IX. Karol Gustaw wstąpił na tron 1654 r., skutkiem abdykacyi królowej Krystyny, córki Gustawa Adolfa, a jego siostry ciotecznej, która na pięć lat przed abdykacyją naznaczyła swego siostrzeńca następcą tronu. Już on odznaczył się był w wojnie trzydziestoletniej, gdzie najprzód walczył pod sławnym Torstensonem, później jako generalissimus armii szwedzkiej w Niemczech. Po wstąpieniu na tron zamyślał o przywróceniu pokoju, którego kraj był tak bardzo spragniony; armija jednak parła go do wojny, tak iż powziął zamiar zdobycia wszystkich krajów Nad-Baltyckich i zamienienia morza Baltyckiego w jedno jezioro szwedzkie. Najprzód wziął się do Polski, której król Jan Kazimierz protestował był przeciwko wstąpieniu na tron Karola Gustawa, ponieważ sam sądził mieć prawo do tronu szwedzkiego. Generał Wittenberg wkroczył do Polski i zajął województwa Poznańskie i Kaliskie. Karol Gustaw na czele drugiej, liczniejszej jeszcze armii zdobył Warszawę i Kraków, a Jan Kazimierz schronił się do Szląska. Zdradziecka partyja w narodzie połączyła się z najeźdzcą i ułatwiała mu takie powodzenia. Elektor brandeburgski, sprzymierzeniec Jana Kazimierza, został pobity, toż samo Moskwa, której 100,000 armija, oblegająca Rygę, poszła w rozsypkę przez 14,000 Szwedów. W Grudniu 1658 r. Karol Gustaw zawarł na 3 lata rozejm z Moskwą, bo i Danija jednocześnie przeciw niemu wystąpiła. Postanowiwszy tron duński oddać teściowi swemu, księciu holsztyńskiemu, zdobył Jutlandyję, zimą przez zamarznięty Mały Bełt wkroczył do Fijonii, a ztamtąd przez Wielki Bełt do Langeland, Laaland i Zelandyi. Stolicy Kopenhagi jednak nie zajął, bo Duńczykom przyszli w pomoc Polacy, pod dowództwem Stefana Czarnieckiego (ob. *Czarniecki*, *Jan Kazimierz* i *Polska*). Przeciwko Szwecyi wystąpili również Austryjacy i Hollendrzy; Karol Gustaw, który na wyspie Amak pod Kopenhagą o mało co nie dostał się do niewoli, zwołał sejm do Gothenburga, w celu obmyślenia nowych środków do odparcia licznych nieprzyjaciół. Lecz trudami ciągłych wojen wycieńczony, Karol Gustaw umarł po sześcioletniem panowaniu, 13 Lutego 1660 r. — **Karol XI,** król szwedzki, syn poprzedzającego, urodzony 24 Listopada 1655 r. Przedwczesna śmierć ojca wyniosła go na tron w 5 roku życia. Testament zmarłego króla powierzył był regencyję królowej matce, Jadwidze Eleonorze, córce Fryderyka, księcia Holstein i Gottorp, oraz księciu Adolfowi Janowi, wujowi młodego króla i czterem radcom państwa. Pierwszém staraniem regentki było przywrócenie przyjaznych stosunków z sześcioma mocarstwami, z któremi Szwecyja była wówczas w wojnie. Za pośrednictwem Francyi w dniu 3 Maja 1660 r. podpisany został w Oliwie traktat pokoju z rzecząpospolitą Polską, cesarzem niemieckim i elektorem brandeburgskim. Z Daniją stanął pokój w Kopenhadze d. 6 Czerwca tegoż roku; z Moskwą roku następnego w Kardis. Z Hollandyją traktatu oddzielnego nie za-

warto. Wychowanie młodego Karola XI, którego nad wyraz pieściła matka, niesłychanie było zaniedbane; w 20 roku życia nie umiał jeszcze ani czytać, ani pisać. Ogłoszony pełnoletnim, mając lat 17, objął rządy w 1672 r. i zaraz 12 Sierpnia tegoż roku zawarł przymierze zaczepne i odporne z Francyją, które uwikłało go w niebezpieczną wojnę z Niemcami, Daniją i Hollandyją, gdyż skutkiem tej wojny utraciła Szwecyja wszystkie swoje posiadłości niemieckie, zyskane podczas wojny trzydziestoletniej. Najzawziętszą była wojna z Daniją, a najważniejszém zwycięztwo w bitwie pod Lunden (4 Grudnia, 1776 r.). Lecz zbyt wielka ilość nieprzyjaciół ściągnęła na Karola liczne klęski, od których ocaliła go dopiero pomoc Francyi. Za jej pośrednictwem zawarty został pokój w Saint-Germain en Laye dnia 20 Czerwca 1679, mocą którego Szwecyja odzyskała znów dawne posiadłości w Niemczech. Tegoż roku (26 Września) stanął w Lunden oddzielny pokój z Daniją. Chcąc kraj swój podnieść po tylu doznanych stratach w pieniądzach, ludziach i flocie, Karol XI, na sejmie 1680 r. w Sztokholmie, wyjednał zniesienie ograniczeń władzy królewskiej, ogłosił się monarchą absolutnym i wystąpił ze sławną w historyi szwedzkiej redukcyją, to jest z prawem, mocą którego szlachcie odebrał wszelkie dawniejsze darowizny i przywłaszczenia dóbr narodowych, co ogromnie skarb państwa wspomogło. Niemniej troskliwie zajął się król organizacyją armii, urzędników cywilnych i wychowania publicznego. Panowanie jego odtąd było długim szeregiem dobrodziejstw dla kraju, a Szwecyja przez lat 18 bez przerwy używała błogiego pokoju. Pokój ten trwał jeszcze w chwili śmierci Karola XI, nastąpionej w r. 1697, d. 5 Kwietnia. Z małżonki swojej, Ulryki Eleonory, księżniczki duńskiej, miał dzieci siedmioro, między któremi byli: Karol XII i królowa Ulryka. — **Karol XII**, król szwedzki, syn poprzedzającego, urodził się w Sztokholmie 17 Czerwca 1682 r. Wychowanie odebrał staranne, biegłym był w matematyce i w ćwiczeniach rycerskich, płynnie też mówił po niemiecku i po łacinie; natomiast, równie jak ojciec, nienawidził języka francuzkiego. Przy śmierci ojca liczył dopiero lat 15; stany jednak ogłosiły go pełnoletnim. Wszelako młody król niewiele okazywał pociągu do spraw rządowych; przenosił nad nie trudy fizyczne, a szczególniej polowanie na niedźwiedzia. Zazdrośni sąsiedzi uważali chwilę tę za korzystną do upokorzenia przemożnej na północy Szwecyi. Fryderyk IV, król duński, August II, król polski i Piotr I, car moskiewski, zawarli między sobą przymierze, z którego wynikła wojna tak zwana północna (ob.). Najprzód Duńczycy wkroczyli do kraju księcia Holstein-Gottorp, małżonka najstarszej siostry Karola XII. Książe z prośbą o pomoc udał się do Sztokholmu. Karol XII szczególną miał słabość dla tego szwagra, zaproponował więc na posiedzeniu rady stanu najenergiczniejsze środki przeciwko Danii i w Maju 1700 r., wraz z 30 okrętami linijowemi, mnóstwem drobniejszych statków i eskadrą hollenderską wypłynął z Karlskrona do Kopenhagi. Gdy tu dla czółen brzegi nie były dość głębokie, sam Karol skoczył z szalupy do morza, które wbród przebył, poczém i żołnierze poszli za jego przykładem. Duńczycy cofnęli się przed przeważną siłą nieprzyjacielską i już Karol XII miał oblegać Kopenhagę, kiedy pokojem podpisanym w Travendhal, 8 Sierpnia 1700 roku, książe holsztyński miał sobie powrócone wszystkie posiadłości, których go chciano pozbawić. Tak skończyła się pierwsza wyprawa Karola, w której dowiódł równie tyle rozumu i męztwa, co bezinteresowności, w następstwie której to wyprawy przywykł oraz do owego sposobu życia surowego i wstrzemięźliwego, któremu odtąd do śmierci pozostał wiernym. Zaledwie zawarł pokój z Daniją, pośpieszył Karol na odparcie

napaści Augusta II i Piotra I, z których pierwszy obległ Rygę, drugi zagrażał Narwie i prowincyjom nad zatoką Fińską. Karol wysłał 20,000 wojska do Inflant i sam poszedł na Narwę, pod murami której zastał warowny obóz rossyjski, złożony z 50,000 ludzi. Dnia 30 Listopada 1700 r. pod ogniem nieprzyjacielskim, Szwedzi w liczbie 7,000 stanęli w szyku bojowym, a po niespełna półgodzinnej walce obóz rossyjski był zdobyty szturmem. Przeszło 18 tysięcy Rossyjan legło na placu lub potonęło w rzece; inni wzięci w niewolę, albo poszli w rozsypkę. Po tém zwycięztwie Karol XII przeprawił się przez Dźwinę, zaatakował szańce Sasów i nad niemi także zupełne odniósł zwycięztwo. Karol wówczas mógłby był zawrzeć pokój, który uczyniłby go rozjemcą północy; natomiast ścigał Augusta II do Polski, której tronu chciał go pozbawić. Napróżno August usiłował zawiązać z nim układy; napróżno piękna hrabina Königsmark starała się choćby tylko o audyjencyję. Wojna nie została przerwaną; Szwedzi odnieśli świetne zwycięztwo pod Klisowem, a r. 1703 zajęli całą Polskę (ob. *August II*, *Stanisław Leszczyński* i *Polska*). Kardynał prymas królestwa ogłosił tron polski wakującym, a za wpływem Karola obrano królem Stanisława Leszczyńskiego. August mniemał, że przynajmiej w Saxonii będzie bezpiecznym, lecz go i tu ścigał Karol i r. 1706 dyktował mu warunki pokoju w Altranstädt: August zmuszony był wydać mu Inflantczyka Patkula (ob.), który zawarł był przymierze przeciwko Szwecyi, a ostatnio był posłem rossyjskim w Dreznie; Patkul 1707 r. poniósł śmierć z ręki kata na kole. Zresztą Karol podczas pobytu swego w Saxonii, wielkie okazywał umiarkowanie, a wojsko jego najściślejszą zachowywało karność. Na jego żądanie cesarz niemiecki nadał protestantom w Szląsku zupełną wolność sumienia, a we Wrześniu 1707 r. Karol w 43,000 wojska opuścił Saxoniję, gdzie zostało 6,000 dla obrony króla polskiego i najkrótszą drogą wyruszył na Moskwę. Wszakże niedaleko Smoleńska, ulegając radom atamana kozackiego Mazeppy (ob.), zmienił zamiar i udał się do Ukrainy, w nadziei, że się kozacy z nim połączą. Ale Piotr spustoszył tymczasem kraj kozaków, skutkiem czego Mazeppa z przyrzeczenia wywiązać się nie mógł: uciążliwe marsze, brak żywności, ustawiczne napady nieprzyjacielskie i srogie zimna, osłabiły w najwyższym stopniu armiję Karola. Generał Lewenhaupt, mający nadejść z posiłkami i żywnością z Inflant, przybył z nielicznem tylko wojskiem, wycieńczoném już przez marsze i ustawiczne walki z Rossyjanami. W tém położeniu rzeczy należało zdobyć opatrzoną w liczne zapasy Półtawę. Ale Karol, przy rekognoskowaniu raniony niebezpiecznie w udo, podczas samej bitwy (d. 8 Lipca 1709 r.) mógł brać udział jedynie na noszach, tak iż nie wszędzie się ukazywał, gdzie obecność jego była potrzebną. Okoliczność ta, a bardziej jeszcze nieporozumienie pomiędzy generałami Rehnskjeld i Levenhaupt było powodem do cofnięcia się Szwedów i zupełnej ich porażki. Karol patrzeć musiał na to, jak jego generałowie, najulubieńszy jego minister hrabia Piper, oraz kwiat jego armii wpadli w ręce Rossyjan. On sam uciekając z Mazeppą i szczupłą eskortą, pomimo boleści z rany, kilka mil przebyć musiał pieszo, a po 3 dniach błąkania się po stepach, nareszcie w Benderze, na terrytoryjum tureckiém, zaszczytne znalazł przyjęcie. Wrogowie Karola nowemi nadziejami ożywili się i August II wyparł się traktatu w Altranstädt, Piotr I wkroczył do Inflant, a Fryderyk IV, król duński, do Skanii. Regencyja w Sztokholmie przedsięwzięła tymczasem środki obrony. Generał Stenbock w 14,000 źle wyćwiczonego i uzbrojonego chłopstwa pobił całą armiję duńską pod Helsingborg (10 Maja 1711 r.) i zmusił ją do opuszczenia Skanii. Kilka oddziałów woj-

ska wysłane przeciw Rossyjanom do Finlandyi, lecz te przeciw nierównie liczniejszemu nieprzyjacielowi nic nie wskórały. Karol tymczasem w Benderze traktował z portą i skłonił ją do wypowiedzenia wojny Piotrowi. Przyszło do bitwy 1 Lipca 1711 r. nad Prutem. Piotr I zdawał się bliskim zguby, lecz odwaga i roztropność cesarzowej, jego żony, spośredniczyły pokój, w którym o Karolu mowy nie było. Karol pomimo to nowe układał plany i przez agentów swoich upraszał porty o pomoc. Ale i Rossyja czynnych miała agentów, starających się uprzedzić portę przeciw Karolowi, pod pozorem, że Stanisława Leszczyńskiego na to jedynie chce zrobić królem polskim, żeby ztamtąd wspólnie z cesarzem niemieckim napaść na Turków. Seraskierowi Benderu rozkazano zmusić króla do odjazdu, a w razie oporu, żywego lub umarłego przywieść do Adryjanopola. Nieprzyzwyczajony ulegać cudzej woli, Karol XII w obawie, że go wydadzą w ręce nieprzyjaciół, postanowił stawiać zbrojny opór porcie na czele swego orszaku, złożonego z około 300 ludzi. Napadnięty przez Turków w Warnicy pod Benderem, bronił się przeciw całej armii i ustępował tylko krok za krokiem. Dopiero gdy płomienie dom jego ogarnęły, postanowił go opuścić, lecz zaplątawszy się we własne ostrogi upadł i wzięty został do niewoli (1 Lutego 1713 r.). Brwi jego całe były od prochu spalone, odzież zakrwawiona. W kilka dni potém przybył do Benderu król Stanisław z prośbą, żeby Karol zezwolił na traktat z Augustem; lecz Karol stanowczo odmówił. Turcy wywieźli go z Benderu do Demotyki pod Adryjanopolem. Tu Karol XII udając chorobę, dwa miesiące przepędził w łóżku, zajęty tylko pisaniem i czytaniem. Nareszcie przekonany, że od porty pomocy spodziewać się nie może, wysłał pożegnalne poselstwo do Konstantynopola i oddalił się w towarzystwie dwóch oficerów. Przyzwyczajony do wszelkich niewygód, odbył całą podróż przez Węgry i Niemcy dniem i nocą konno z takim pośpiechem, że mu tylko jeden z oficerów towarzystwa mógł dotrzymać. Znużony i zmieniony do niepoznania przybył do Stralsundu dnia 22 Listopada 1714 r. o godzinie 1 w nocy. Wiadomość o przybyciu króla szybko rozeszła się po mieście i wszystkie domy wnet oświetlono; wkrótce potém obległa to miasto sprzymierzona armija duńska, saska, pruska i rossyjska. Karol XII dokazywał cudów waleczności; gdy wszelako 23 Grudnia 1715 r. forteca musiała kapitulować, król udał się do miasta Lund w Skanii, celem zabezpieczenia nadbrzeży. Potém wkroczył do Norwegii. Baron Görtz, śmiały minister i poufnik Karola, radził mu bowiem pozyskanie przyjaźni Piotra I, zdobycie Norwegii, a ztamtąd wtargnięcie do Szkocyi, w celu złożenia z tronu króla Jerzego I, który oświadczył się był przeciw Karolowi. Görtz nowe otworzył źródła do dalszego prowadzenia wojny, a na wyspie Aaland traktował z pełnomocnikami cara. Już Piotr był gotów do odstąpienia swoich sprzymierzeńców, już część Norwegii była zdobytą, a losy Szwecyi zdawały się brać obrót pomyślny, gdy w czasie oblężenia miasta Fridrichshall, król przyglądający się w przekopach pracy saperów, trafiony został kulą falkonetową w głowę, 30 Listopada 1713 r. Znaleziono go nieżywym z jedną ręką opartą o parapet, drugą na rękojeści szpady, z portretem Gustawa Adolfa i książką do nabożeństwa w kieszeni. Wielokrotnie twierdzono, że kula, która trafiła Karola XII, nie pochodziła z twierdzy, lecz z własnego obozu szwedzkiego; przecież poszukiwania, jakie w roku zeszłym panujący dziś król szwedzki biegłym chirurgom i archeologom czynić rozkazał na czaszce wielkiego monarchy, bynajmniej tej wieści nie usprawiedliwiły. Król ugodzony był z przodu w samo czoło. Śmierć jego usunęła Szwecyję z rzędu wielkich mocarstw europejskich.

Głównemi rysami w charakterze jego były: waleczność i sprawiedliwość; przytém jednakże upór nieugięty, graniczący niekiedy z szaleństwem. W ogóle przecież po powrocie z Turcyi był łagodniejszym, spokojniejszym i umiarkowańszym. Sposób życia jego był niezmiernie prosty, niemal dziwaczny. Wszelkich rozrywek i zabaw unikał; wina na stole swoim nie cierpiał, a nieraz chleb suchy był jedynym jego pokarmem. Garderoba jego składała się z jedynego surduta granatowego z guzikami miedzianemi; buty nosił duże, sięgające powyżej kolan, rękawiczki z bawolej skóry, a w obozie sypiał tak samo jak żołnierze, otulony w płaszczu na gołej ziemi. Cnoty i wady Karola XII były wielkie; szczęście go nieraz oszołomiło, ale nieszczęście nie przygnębiło nigdy. W ostatnich latach swego życia mocno zajmował się wielkiemi planami, dotyczącemi marynarki, przemysłu i handlu. Z uczonymi rad przestawał, urządził też naukową wyprawę do Grecyi i Azyi. Po nim nastąpiła siostra jego Ulryka Eleonora, małżonka Fryderyka, księcia następcy heskiego. Historyję Karola XII pisali: kapelan królewski Norberg; Voltaire, *Histoire de Charles XII;* Lundbland, *Carls XII Historia;* nakoniec Adlerfeld, który wydał o nim pamiętniki wojenne. — **Karol XIII,** król szwedzki i norwegski, ur. 7 Października 1748 r., był drugim z kolei synem króla Adolfa Fryderyka II. Jeszcze w kolebce mianowany wielkim admirałem szwedzkim, wychowany też został głównie z uwagą na marynarkę. Powróciwszy z podróży przedsięwziętej 1770 r., gdy brat jego Gustaw III (ob.) tymczasem wstąpił był na tron, ważny przyjął udział w rewolucyi r. 1772, za co mianowany został gubernatorem generalnym Sztokholmu i księciem Sundermańskim. Roku 1774 zaślubił księżniczkę Holstein Gottorp, Jadwigę Elżbietę. W wojnie z Rossyją r. 1778 otrzymał naczelne dowództwo floty, w zatoce Fińskiej pobił nieprzyjaciół i w najniebezpieczniejszej porze roku szczęśliwie z flotą swoją do portów Karlskrona powrócił, poczém został generalnym gubernatorem Finlandyi i otrzymał przywilej otaczania się gwardyją przyboczną. Po zamordowaniu Gustawa III 1792 r., Karol stanął na czele regencyi i ku szczęściu Szwecyi, utrzymał pokój ze wszystkiemi mocarstwami, sprzymierzywszy się jednocześnie z Daniją dla bezpieczeństwa żeglugi na morzach północnych. Sprawy rządowe oddał w ręce znienawidzonego powszechnie swego ulubieńca Reuterholma. Założył muzeum i akademiję wojskową. Za dojściem do pełnoletności Gustawa IV Adolfa (ob.), roku 1796 władzę najwyższą jemu złożył. W skutek rewolucyi 1809 r. powołany został na zawiadowcę państwa, w kilka miesięcy potém, dnia 20 Czerwca 1809 r., stanął jako król na czele kraju, który wówczas w najniebezpieczniejszém był położeniu. Pokojem zawartym z Rossyją 17 Września 1809 r. w Frederikshamm, zdołał zyskać czas do zasilenia skarbu i ukończenia konstytucyi. Poprzednio już przysposobił był sobie za syna i następcę księcia Holstein-Sonderburg, Chrystyjana Augusta, zaś po śmierci tegoż adoptował wybranego przez stany (w Sierpniu 1810 roku) marszałka francuzkiego Bernadotte'go, który pozyskał jego zaufanie. Przezornem postępowaniem swojém zyskał 1814 roku Norwegiję, która należała do Danii, w zamian za Finlandyję, którą odstąpić musiał Rossyi; ta ostatnia zatém tą zamianą nie bardzo się wykosztowała. Karol XIII umarł 5 Lutego 1818 r. — **Karol XIV Jan,** król szwedzki i norwegski, następca poprzedzającego, właściwie nazywał się *Jan Chrzciciel Julijusz Bernadotte* i był synem adwokata w Pau (w departamencie Niższych Pirenejów) we Francyi, gdzie urodził się 26 Stycznia 1764 r. Jako ochotnik, w r. 1780 wstąpił do wojska francuzkiego i 2 lata jako prosty grenadyjer przesłużył w Korsyce.

Dla słabości zdrowia wziąwszy dymissyję, powrócił do Francyi, gdzie wkrótce wbrew namowom krewnych, powtórnie jako prosty żołnierz wstąpił w szeregi. W czasie wybuchu rewolucyjnego był feldfeblem (sergent-major); z zapałem walcząc w armii rewolucyjnej, szybko coraz wyższych dosługiwał się stopni. Jako pułkownik i dowódzca półbrygady walczył pod generałem Custine, odznaczając się szczególniej pod Spirą i Moguncyją. W r. 1794 został generałem brygady, a wkrótce potém dywizyi; w roku następnym przyczynił się głównie pod Neuwied do przejścia Francuzów przez Ren, a roku 1796 walczył pod dowództwem Jourdana. Korzyści odniesione przezeń nad rzeką Lahn, blokada Moguncyi, potyczka pod Neuhoff, przejście przez rzekę Rednitz, zdobycie miasta Altdorf i Nowej Marchii, oraz zwycięztwa nad generałem austryjackim Kray, któremu zabrał magazyny nad Menem, zjednały mu sławę znakomitego wodza. Następnie przyprowadziwszy posiłki do armii włoskiej, otrzymał od naczelnego jej wodza, generała Bonapartego, zlecenie do oblężenia fortecy Gradyski, gdzie okazał wiele zimnej krwi i nieustraszonej odwagi. Później Bonaparte wysłał go do dyrektoryjatu, z chorągwiami zdobytemi pod Rivoli i w piśmie swojém nazwał go jednym z najpewniejszych przyjaciół rzeczypospolitej. W d. 18 Fructidora Bernadotte wprawdzie był w Paryżu, lecz w wypadkach udziału nie brał i do Włoch powrócił. Kiedy Bonaparte po pokoju w Campo-Formio udał się do Paryża, nie dowierzając Bernadottemu, odebrał mu połowę wojska, czem tenże urażony prosił dyrektoryjatu albo o inne rozkazy, albo o uwolnienie. Dyrektoryjat mianował go posłem rzeczypospolitej w Wiedniu, zkąd wkrótce jednak wydalił się dla rozruchów ulicznych, spowodowanych zatknięciem chorągwi trójkolorowej na pałacu poselstwa. Za powrotem do Paryża, ożenił się 16 Sierpnia 1791 r. z Eugeniją Clary, córką kupca w Marsylii, siostrą małżonki Józefa Bonaparte (ob.), urodzoną 8 Listopada 1781 roku. W kampanii 1799 r. Bernadotte stał pod Jourdanem i jako głównie dowodzący armiją obserwacyjną otrzymał zlecenie przejścia przez Ren i obsaczenia fortecy Philippsburg. Gdy atoli postępy arcyksięcia Karola, odwrót Jourdana przez Ren, rozwiązanie kongresu w Rastadt i korzyści odniesione przez sprzymierzeńców we Włoszech, na nowo nadzwyczajnych wymagały środków, Bernadotte powołany został na ministra wojny. Tu pociągnął do odpowiedzialności generałów, którzy tak pospiesznie poddali twierdze włoskie, obudził w kraju zapał do nowego poboru, przywrócił karność wojskową i zniósł liczne w armii nadużycia; lecz gdy po trzech miesiącach olbrzymiej pracy mógł był zakosztować owoców swego trudu, intrygi Siéyes'a pozbawiły go urzędu. Zaledwie zamieszkał w ustroniu wiejskiém, gdy 18 Brumaire'a zmienił na nowo jego położenie. Bonaparte powołał go do rady stanu, gdzie oparł się ustanowieniu orderu Legii honorowej, czém urażony pierwszy konsul, nie chciał go postawić na czele wyprawy do San-Domingo. Bernadotte nie tail się ze swojém zdaniem o przeznaczonym do tej wyprawy generale Leclerc, tak iż rozbrat między nim a pierwszym konsulem z każdym dniem wzrastał, a szwagier jego Józef, pozorną tylko zdołał przywrócić zgodę. W r. 1800 Bernadotte otrzymał dowództwo nad armiją zachodnią i środkami łagodności przytłumił w samych początkach powstanie w Wandei. Po pokoju w Luneville mianowany został posłem w Stanach Zjednoczonych, ale nowe rozpoczęcie kroków wojenych nie pozwalało oddalić takiego generała; wysłano go więc w 1804 r. na namiestnika do Hanowern, gdzie zjednał sobie miłość powszechną. W tymże roku, w skutek przemiany konsulatu za cesarstwo, otrzymał buławę marszałka Francyi, wraz z wielkim krzyżem Legii honorowej.

Po rozpoczęciu na nowo wojny z Austryją, Bernadotte poprowadził swój korpus przez księstwo Ansbach, pod Würzburgiem połączył się z Bawarczykami, i okoliwszy w ten sposób Austryjaków, przyczynił się do zwycięztwa pod Ulm. W bitwie pod Austerlitz korpus jego stanowił centrum i rozproszył środek armii rossyjskiej. Dnia 5 Czerwca 1806 r. Napoleon podniósł go do godności księcia Pontecorvo. W wojnie z Prusami Bernadotte dowodził pierwszym korpusem armii, od Baireuthu przez Hof wtargnął do Voigtlandyi saskiej i odciął korpus hrabiego Tauenzien od głównej armii pruskiej. Dnia 14 Października od strony Dornburga napadł na tyły Prusaków, ścigał generała Blüchera do Lubeki i zmusił go do kapitulacyi. Był to jedyny wódz francuzki, który szczerze usiłował złagodzić los Lubeki; po ludzku także obchodził się z 15,000 Szwedami, wziętymi do niewoli na rzece Trave, co mu wiele zjednało sympatyi w Szwecyi. Ztamtąd udał się do Polski i Prus Wschodnich, a dnia 25 Stycznia 187 roku stoczył krwawą bitwę pod Mohrungen. Rana odniesiona dnia 5 Czerwca tegoż roku pod Spanden nie dozwoliła mu uczestniczyć w bitwie pod Friedland. Od końca 1807 roku dowodził armiją pozostałą w Niemczech północnych, potém został namiestnikiem w miastach hanzeatyckich, a następnie otrzymał rozkaz przejścia przez Daniję i napadnięcia na Szwecyję i Finlandyję. Już Pomorze było w jego mocy, gdy król Gustaw IV Adolf w rewolucyi 1809 r. tron swój utracił. W kampanii przeciw Austryi 1809 Bernadotte poprowadził sprzymierzonych Sasów na pole bitwy pod Wagram, gdzie wraz z gwardyją i korpusem wicekróla stanowili drugą liniję i rezerwę i walczyli z największym zaszczytem. Sasi zdobyli Wagram i przez dwie godziny utrzymali się w palącej się wiosce; ponieważ zaś wielu już ludzi utracili, przeto Bernadotte rozkazał generałowi Dupas, którego dywizyja należała do dziewiątego korpusu, żeby Sasom przyszedł w pomoc. Gdy się Dupas wahał, gdyż wyższe miał rozkazy, żeby pozostał w swej pozycyi, Bernadotte tém zdziwiony, natychmiast poczynił kroki do ocalenia wojsk saskich, a potém udał się do kwatery głównej, by się poskarżyć cesarzowi. „Jeżeli, rzekł, idzie o moją śmierć, to tysiączne są środki mniej nienawistne, aniżeli ten, który spowodować może wraz z moją śmierć tylu dzielnych ludzi!” Cesarz był z niego niezadowolony o to, że po bitwie własném imieniem wydał był proklamacyję, w której wojsko saskie nazwał kolumną granitową; przecież rozżalonego marszałka tém starał się uspokoić, że podobne omyłki przy wielkich ruchach są nieuchronne. Ale Bernadotte wziął dymissyję i powrócił do Paryża. Na wiadomość o wylądowaniu Anglików w Walcheren, rada ministrów poruczyła mu dowództwo nad obroną; marszałek natychmiast powołał gwardyje narodowe, podszedł nieprzyjaciela marszami tam i napowrót i zmusił go do opuszczenia wyspy. Cesarz, który mu nigdy nie ufał, kazał mu następnie zamieszkać w swojém księstwie, na co jednak Bernadotte nie przystał i stanowczo zażądał dymissyi. Rozmowa między nim a cesarzem w Wiedniu pogodziła ich wprawdzie choć w części, ale Napoleon raz się przeciw niemu uprzedziwszy, miał go za niebezpiecznego i dla oddalenia go, mianował gubernatorem generalnym Rzymu. Już Bernadotte gotował się do odjazdu, gdy we Wrześniu 1810 r. posłowie szwedzcy przywieźli mu wiadomość o mianowaniu go następcą tronu tego królestwa; król Karol XIII bowiem w d. 18 Sierpnia zaproponował go stanom na swego następcę i ustanowiony w tym celu komitet stanowy wybrał go rzeczywiście i jednomyślnie d. 21 Sierpnia, ale pod warunkiem, że przejdzie na wyznanie protestanckie i wyda akt bezpieczeństwa. Bernadotte wybór ten przyjął, na który Napoleon żadnego bynajmniej nie wywierał był wpływu. Widział się z cesarzem, który mu przyrzekł, że

nie jedno na korzyść Szwecyi uczyni, lecz zobopólny ich stosunek osobisty nie został przyjaźniejszym, niżeli był przedtém. D. 19 Października 1810 roku Bernadotte wyznał zasady Kościoła protestanckiego w domu konsula szwedzkiego w Helsingör, a nazajutrz wylądowawszy w Helsingborg, już d. 31 tegoż miesiąca przedstawiony został zgromadzeniu państwa. Poprzednio już mianowany generalissimusem królestwa i przysposobiony przez Karola XIII za syna aktem z d. 5 Listopada 1810 r., przybrał imiona *Karol Jan* i przed tronem jako następca złożył przysięgę, poczém stany jemu również przysięgły na wierność. Kiedy w roku następnym Karol XIII zachorował, w dniu 17 Marca 1811 r. przelał na niego rządy, acz z niejakiemi ograniczeniami; piastował je téż z przezornością i energiją do 7 Stycznia r. 1812. W czasie tym uczynił wiele dla rolnictwa, handlu i armii. Król szwedzki o tyle zgodził się był na plany Napoleona, że w 1810 r. wypowiedział wojnę Anglii; gdy jednak cesarz zażądał 2,000 majtków szwedzkich dla swojej floty w Brest, zdawało się, iż żądaniu temu zadosyć uczynić nie należy. Ta odmowa, równie jak okoliczność, że Szwecyja pozornie tylko przystąpiła do systematu kontynentalnego, a w Gothenburgu znaczny prowadziła handel z Anglikami, skłoniła Napoleona do zajęcia w d. 27 Stycznia 1812 r. Pomeranii szwedzkiej. Po objęciu napowrót rządów przez Karola XIII, następca tronu ważny złożył rapport o swojej administracyi i o położeniu kraju; skutkiem takowego wydany został dekret z d. 29 Lipca 1812 r., otwierający porty szwedzkie dla wszystkich narodów. Następca tronu starał się krok ten usprawiedliwić w liście do cesarza, lecz takowy wzięty mu został za bardzo złe. W wojnie Francyi z Rossyją, Szwecyja odmówiła przymierza z Francyją, a po rozmowie cesarza Alexandra z następcą tronu w Abo, stanęło d. 24 Marca 1812 r. tajne przymierze w Petersburgu. Jawne wypowiedzenie wojny przeciw Francyi wtenczas dopiero nastąpiło, gdy w Lipcu 1813 r. następca tronu przybył do kwatery głównej Alexandra i Fryderyka Wilhelma w Trachenberg, na Szląsku. Zamiarem następcy tronu nie był upadek Napoleona, lecz jedynie ograniczenie go w zdobyczach; kilkakrotnie wzywał cesarza do pokoju i w tym samym celu po bitwie pod Dennewitz napisał list do Ney'a; jakoż dowiedzioną jest rzeczą, że starał się odwrócić przejście sprzymierzonych przez Ren. Po konferencyi w Trachenberg, następca tronu otrzymał naczelne dowództwo nad armiją połączoną Niemiec północnych, złożoną z korpusów rossyjskich generałów Winzingerode, Woroncowa i Czerniczewa, z korpusu angielskiego pod generałem Walmoden, pruskiego pod Bülowem i szwedzkiego pod feldmarszałkiem Stedingk. Pod Grossbeern d. 23 Sierpnia pobił marszałka Oudinot, a pod Dennewitz d. 6 Września marszałka Ney. D. 4 Października pod Rosslau przeszedł przez Elbę, a marsz jego d. 17 tegoż miesiąca do Tauchy wiele przyczynił się do powodzenia bitwy pod Lipskiem. Kiedy następnie sprzymierzeni w prostym kierunku ścigali nieprzyjaciela do jego granicy, następca tronu szwedzkiego pociągnął w dół Elby na Mecklenburg, przeciw marszałkowi Davoust i Duńczykom. Wkrótce Lubeka została zdobytą, a armija duńska odciętą od francuzkiej, która przerznęła się do Hamburga. Zostawiwszy przed tém ostatniém miastem korpus blokujący, z główną armiją swoją udał się do Holsztynu. Po trzech miesiącach przednie jego straże dochodziły aż do Ripen i Fridericia, tak iż Fryderyk VI król duński, zawierając 14 Stycznia 1814 roku pokój w Kiel, zmuszony był odstąpić Szwecyi królestwo Norwegskie. Potém z większą częścią swojego wojska, przez Hanower udał się ku granicom Francyi; marsz ten atoli był bardzo powolny, tak, iż jeszcze przed przy-

byciem następcy tronu na pole działań wojennych, sprzymierzeni już weszli byli do Paryża. Wstąpiwszy na tron szwedzki po śmierci Karola XIII, d. 5 Lutego 1818, Karol XIV Jan wszystko uczynił, cokolwiek mógł w swojém położeniu, żeby usprawiedliwić zaufanie narodu, który wolnym wyborem tron mu swój ofiarował. Z najgorliwszą troskliwością dla sprawiedliwości i dobrobytu, łączył rozumną stałość w walce z nadużyciami. Trudno zaprzeczyć, że jakkolwiek jego postępowanie względem Francyi i Napoleona może być wstrętném naszemu uczuciu, przecież Szwecyja, przybrana jego ojczyzna, niezawodnie na tak roztropnej jego polityce nie mało zyskała. Szczególniej starał się podnieść zakłady naukowe, oraz armiję i flotę, które na znakomitej postawił stopie. Za jego panowania zbudowaną została forteca Wanäs, dzisiejsze Karlsborg, oraz ukończono budowę kanału Södertelje i Gothlandzkiego. W usiłowaniach swoich dla rolnictwa, handlu i przemysłu miał on do zwalczenia wiele nieprzychylnych bardzo okoliczności. W polityce zagranicznej działał z wielką oględnością i przezornością. Pomimo tego opozycyja przeciwko niemu wzrastała z każdym rokiem, bo jakkolwiek był przyjacielem wolności, ściśle pilnował się prerogatyw królewskich i na żadne ścieśnienie ich nie pozwalał (ob. *Szwecyja*). Zachorował w samą ośmdziesiątą rocznicę swego urodzenia i umarł 8 Marca 1844 r. Po nim nastąpił jedyny jego syn Oskar (ob.). Małżonka króla Karola XIV Jana w 1811 r. przybyła do Stockholmu, lecz w krótce powróciła znów do Paryża, gdzie żyła pod nazwiskiem hrabiny Gothland, aż nareszcie w 1829 r. znowu udała się do Szwecyi, gdzie dnia 21 Sierpnia 1830 roku została koronowana. Ob. *Mowę pogrzebową* na króla Karola XIV Jana, przez Atterboma (Upsala, 1844); Geijer, *Konung Carls XIV Johan historia* (Stockholm, 1844) i Sarrars, *Histoire de Bernadotte, Charles XIV Jean* (2 tomy; Paryż, 1845). — **Karol XV** (Ludwik Eugenijusz), dziś panujący król szwedzki i norwegski, wnuk poprzedzającego, urodził się d. 3 Maja 1826. r., wstąpił na tron po śmierci ojca swojego, króla Oskara, w d. 8 Lipca 1859 r. Karol XV zaślubił d. 15 Czerwca 1850 r. księżniczkę Orańską, Wilhelminę Fryderykę, córkę księcia niderlandzkiego Wilhelma Fryderyka, z którą ma jednę córkę, Ludwikę Józefę Eugeniję, urodzoną d. 31 Października 1851 roku. Panowanie jego, jak dotąd, nacechowane jest liberalnym kierunkiem w polityce wewnętrznej i zagranicznéj. Podział sejmu na cztery stany (szlachtę, duchowieństwo, mieszczan i włościan) wkrótce podobno ma być zniesiony. *F. H. L.*

Karol August, następca tronu szwedzkiego i przybrany syn Karola XIII (ob.), urodził się d. 9 Lipca 1768 r. Przed adoptacyją zwał się Chrystyjan August Schleswig-Holstein-Sonderburg-Augustenburg. Odwaga w boju, a mianowicie dzielna obrona granic Norwegii, przeciw znacznie przemagającej sile, wysoko sławę jego podniosła. Poznawszy zdolności Karola, naczelny wódz szwedzkich wojsk, Adlersparre, wszedł z nim w tajemne stosunki, zapewniając mu wybór na następcę tronu szwedzkiego. Propozycyję tę, po zawartym pokoju, przyjął Karol August; jakoż w d. 18 Lipca 1809 r., na wniosek bezdzietnego Karola XIII, sejm wybór ten zatwierdził. Podpisawszy akt wyboru, książe ten, w d. 22 Stycznia 1810 r. odprawił uroczysty wjazd do Stokholmu, złożył przysięgę i przyjął hołd stanów państwa. Jednocześnie z tém, Karol XIII ogłosił akt adoptacyi, na mocy którego książe imię Karola Augusta przybrał. Ludzkość i nie zmyślona popularność, zyskały mu serca i miłość. W d. 10 Maja 1810 r. wybrawszy się na przegląd wojsk do południowych prowincyj, po zjedzeniu zimnego pasztetu, nagle silnych doznał wymiotów, połączonych z boleściami, co nadawać mogło pozór

zadania trucizny. Jakkolwiek cierpiący, w d. 28 Maja, udał się jednakże na manewra do lasku pod Quidinge, gdy nagle z uderzenia krwi do głowy, spadł z konia i w pół godziny potém ducha wyzionął. Pośmiertne badanie ciała, śladu otrucia nie wykryło. Rozwścieklony atoli na szlachtę lud sztokolmski, nie chciał temu uwierzyć i przy wprowadzeniu w dniu 20 Czerwca ciała do stolicy, wodze zemsty popuścił. Wtedy to Axel Fersen (ob.), wielki marszałek sejmu, utracił życie, a spokojność w wzburzonym narodzie, zaledwie użyciem broni przywróconą została. Najściślej wyprowadzone śledztwo, zupełną niewinność Fersena i jego rodziny wykazało. Jeden tylko lekarz Rossi, który do chorego księcia z Stokholmu był wysłany, musiał Szwecyję opuścić.

Karol I Młot (*Martel*), król węgierski, syn Karola II, króla neapolitańskiego i Maryi, siostry króla węgierskiego Władysława III, po którego to ostatniego śmierci, wspomniona matka Karola Martela koronę po bracie zjednać usiłowała dla tegoż najstarszego swego syna. Papież Mikołaj IV przychylił się do jej prośby i ukoronować kazał ośmnastoletniego młodzieńca w Neapolu (1290 r.). Zrazu cesarz Rudolf Habsburgski na tron węgierski proponował swojego syna Alberta, lecz wkrótce godząc się z Maryją, córkę swoją Klemencyję wydał za jej syna Karola. Król ten przecież z imienia tylko panował w Węgrzech, nigdy nawet Włoch nie opuszczał i umarł w dwudziestym trzecim roku życia, 1295 r., w Neapolu. — **Karol II Robert** czyli **Karobert,** król węgierski, syn poprzedzającego, urodzony 1292 r., bezskutecznie usiłował zająć tron Obojga Sycylii, na którym zasiadł wuj jego Robert i dopiero w r. 1309 przemocą zdołał zdobyć sobie koronę węgierską. Do kraju tego Karol II przyłączył Kroacyję i Dalmacyję i umarł 1342 r. w Belgradzie (ob. *Węgry*). Miał trzy żony, z których pierwsza i ostatnia: Maryja (zaślubiona 1306, zmarła 1317 r.) i Elżbieta (zaślubiona 1320 r.) były córkami naszego Władysława Łokietka. Drugą z kolei była Beatryxa Luxemburgska. *F. H. L.*

Karol I Wojownik, książe sabaudzki, syn Amadeusza IX, urodzony w r. 1468, nastąpił po bracie swoim Filibercie w r. 1482, pod opieką swego wuja, króla francuzkiego Ludwika XI. Królowa Cypru Karolina, wdowa po Ludwiku sabaudzkim (bracie Amadeusza IX), na rzecz synowca odstąpiła w r. 1485 swoje królestwo i odtąd książęta sabaudzcy i królowie sardyńscy przybrali tytuł królów Cypru, lubo nigdy w posiadanie królestwa swego nie weszli. W r. 1487 Karol I pobił wuja swego, hrabiego Bresce, który chciał zagarnąć Piemont i sam z nadzwyczajną szybkością zdobył posiadłości margrabiego Saluzzo. Umarł 1489 r., zostawiając sławę miłośnika nauk. — **Karol II** (Jan Amadeusz), syn poprzedzającego, urodz. 1488 r., zaledwie liczył rok wieku, kiedy nastąpił po ojcu swoim pod opieką matki, Blanki de Montferrat. Margrabia Saluzzo, korzystając z tej małoletności, odzyskał swoje kraje. Młody książe żył tylko lat ośm; umarł 1496 r. — **Karol III Dobry,** syn księcia Filipa II, urodzony 1486 r., nastąpił po bracie swoim Filibercie II, 1504 roku. Szczerze przywiązany do Francyi, ważne oddawał we Włoszech usługi królom Ludwikowi XII i Franciszkowi I; gdy jednakże wyjednał u Leona X erekcyję dwóch nowych biskupstw w Chambéry i w Bourg-en-Bresse, należących poprzednio do francuzkich dyjecezyj w Lyon, Grenoble i Mâcon, Franciszek I zmusił papieża do odwołania bull erekcyjnych. Od tej chwili Karol III wahał się pomiędzy Francyją a Hiszpaniją i sprzyjał raz jednej, raz drugiej. Za jego to panowania Genueńczycy utworzyli u siebie rzeczpospolitą. Zwinność charakteru Karola III była powodem, że przyjaciele i nieprzyjaciele zarówno i kolejno kraje jego niszczyli; umarł 1553 roku ze zmartwienia w Vercelli.

F. H. L.

Karol Emmanuel I, zwany Wielki, panujący książe Sabaudyi od 1580 do 1630 r.), urodzony d. 12 Stycznia 1562 roku na zamku Rivoli, objął rządy po ojcu swoim Emanuelu Filibercie. Plątany w ówczesne wojny włoskie, stanął naprzemian po stronie Hiszpanii, cesarza lub Francyi, a to stosownie do zapewnionych mu korzyści i widoków. Walczył więc pod Montbrun, Vigo, Asti Chatillon, Ostage, Susa. Zaślubiwszy Katarzynę, córkę Filipa II, przechylił się na stronę polityki hiszpańskiej; ztąd upominając się u Henryka IV o posiadanie opróżnionego margrabstwa Saluzzo, wdał się w wojnę z Genewą i Bernem. Wojna ta, po powrocie wojsk sabaudzkich pod St. Joire w miesiącu Październiku 1589 r., zakończyła się bezkorzystnym dla niego pokojem. Następnie, stanąwszy po stronie Ligi przeciwko Henrykowi IV, zajął Barcelonę, Antibes i Fréjus, a w Listopadzie 1590 r. wszedł zwycięzcą do Aix. Po długiej, ze zmiennem szczęściem prowadzonej walce, w której, to wódz Henryka, Lesdiguières, to książe Sabaudyi zwyciężał, ten ostatni na mocy pokoju w r. 1601 w Lyonie zawartego, otrzymał Saluzzo z zupełnem usunięciem się z pod lennictwa Francyi, za co wzajemnie musiał odstąpić Henrykowi miast: Bugey, Valromay, Gex, brzegów Rodanu od Genewy do Lyonu i włoskiej twierdzy Casteldelfino. Chcąc otrząsnąć się z wzrastającej nad Włochami przewagi Hiszpanii, wszedł w przymierze z Francyją i Wenecyją. Kiedy atoli Francyja wkrótce z Hiszpaniją pokój zawarła, obrażony tem Karol Emmanuel staje po stronie interesów domu Habsburskiego i popiera orężem pretensyje do księstwa Montferatu, opróżnionego po wygasłej książęcej linii Mantuańskiej. Wojną tą naraził kraj swój na niebezpieczeństwo: Francuzi bowiem pod wodzą Bassompier'a, Crequi i Schomburg'a, zajęli Pignerol, oblegli Turyn i całą Sabaudyję zagarnęli. Wśród takich przeciwności Karol Emmanuel w d. 25 Lipca 1630 r. nagle życie zakończył. Nieograniczona żądza podbojów, obok odwagi i wielkości ducha, szczególniej znamionowała tego księcia. Wszelkie środki uważał za dobre, byle tylko celu swego dopiąć. Widząc, że zamiary pozyskania tronu francuzkiego, spełzły na niczem, zwrócił pragnienia swoje do pozyskania cesarstwa, po śmierci cesarza Macieja. Zamyślał także o podbiciu królestwa Cypru, to znów Macedonii, której naród pod ciężkiem tureckiem jarzmem jęczący, garnął się pod jego władztwo. Wznosił pałace i kościoły, wspierał i krzewił nauki, mało jednak troszczył się o swoje i swych poddanych szczęście. Po nim wstąpił syn jego Wiktor Amadeusz I.

Karol Emmanuel I, król sardyński (jako książe sabaudzki *Karol Emmanuel III Wiktor*), urodzony 1701 r., syn Wiktora Amadeusza I, który w 1730 r., po śmierci starszego brata Karola, na rzecz jego korony odstąpił. Karol I dowodził w 1735 r. armiją francuzko-hiszpańską w wojnie o elekcyję króla polskiego i zwyciężył pod Gwastallą i Medyjolanem, ale w 1742 r. walczył za Maryją Teressą przeciw Francyi (ob. *Sabaudyja*). Umarł 1773 r. Do najważniejszych dzieł panowania jego należy nowy kodex, znany pod nazwą *Corpus Carolinum*. Po nim nastąpił syn jego Wiktor Amadeusz II. — **Karol Emmanuel II,** król sardyński, najstarszy syn Wiktora Amadeusza II, wnuk poprzedzającego, urodzony 1751 r., wstąpił na tron po śmierci ojca swego w r. 1796. Objąwszy rządy pod obuchem zupełnej już supremacyi Francuzów, zmuszony był w 1798 r. wszystkie swoje posiadłości na lądzie stałym odstąpić rzeczypospolitej Francuzkiej, sam zaś udał się do Sardynii, gdzie w 1802 r. abdykował na rzecz brata swego, Wiktora Emmanuela, księcia Aosty, po czem udał się do Rzymu. Tu zajęty jedynie praktykami religijnemi, umarł 1819 r. — **Karol Felix Józef,** król sardyński, urodzony 1765 r., syn króla

Wiktora Amadeusza II, poprzednio zwał się hrabią de Genevois i otrzymał koronę podczas rewolucyi 1821 r., skutkiem abdykacyi brata swego Wiktora Emmanuela (ob. *Sabaudyja*). Umarł 1831 r.

Karol Albert, król sardyński (od r. 1831—49), urodził się d. 2 Października 1798 r. Był synem Karola Emmanuela, księcia Sabaudzko-Carignan'skiego i Maryi Krystyny, córki Karola, księcia sasko-kurlandzkiego, młodszego brata Fryderyka Krystyjana, elektora saskiego, i Elżbiety Krasińskiej. W r. 1800 pod opieką swej matki, powtórnie księciu Montleart zaślubionej, Karol Albert, jako książe Carignan, wszedł po ojcu swym w posiadanie piemonckich i francuzkich posiadłości. Stosunki pokrewieństwa z domem saskim dawały matce sposobność częstego przebywania w Dreznie, gdzie młody Karol Albert, wraz z siostrą swoją Maryją Elżbietą, późniejszą małżonką arcyksięcia austryjackiego Rajnera, staranne odbierał wychowanie. Od r. 1817, w którym zaślubił Maryję Teresse, córkę Ferdynanda, wielkiego księcia toskańskiego, żył on w dobrach swoich w Piemoncie, a to aż do r. 1821, w którym przywódzcy powstania piemonckiego, w bliskich z księciem zostający stosunkach, objawili mu chęć postawienia go na czele narodu. Karol Albert, lubo nie bez wahania się, by powstanie owładnąć, chętne skłaniał ucho czynionym mu propozycyjom. Tymczasem d. 13 Marca 1821 r. król sardyński Wiktor Emmanuel I, zrzekłszy się tronu na rzecz spodziewanego następcy z bezdzietnego brata swego Karola Felixa, mianował księcia Karola Alberta regentem państwa; kongres zaś wiedeński, w razie wygaśnięcia w męzkiem potomstwie starszej linii sabaudzkiej, naznaczył go następcą tronu sardyńskiego. Wtedy książe Karol musiał oświadczyć się za przyjęciem konstytucyi hiszpańskiej, zaprzysiągł ją i tymczasową juntę ustanowił. Następnie, kiedy armija austryjacka pomknęła ku Piemontowi, a Karol Felix wszelkie postanowienia, od czasu zrzeczenia się przez brata tronu wydane, za nieważne uznał, wtedy Karol Albert, w d. 21 Marca, nie zawiadomiwszy junty, opuszcza potajemnie Turyn, zrzeka się regencyi w Nowarze, staje w głównej austryjackiej kwaterze, a następnie udaje się do Modeny. Gdy jednakże nowy król wzbronił mu wstępu do dworu, Karol Albert osiadł we Florencyi. Później udał się do Francyi i w r. 1823 jako ochotnik odbywał pod księciem Augoulême kampaniję przeciw konstytucyjnej Hiszpanii. Trudny ten krok pojednał go z dworami, które, pamiętne na udział w piemonckiej rewolucyi, niechętnem nań okiem dotąd patrzyły. Jakoż, po powrocie z Hiszpanii wolno już mu było przebywać w Turynie. W r. 1829 mianowany wicekrólem sardyńskim. Po śmierci Karola Felixa, w d. 27 Kwietnia 1831 r., Karol Albert na tron wstąpił. O ile liberaliści sardyńscy na wyborze tym dobre zakładali sobie nadzieje, o tyle poznali wkrótce, że nowy monarcha do urzeczywistnienia ich nie był skłonnym. Idąc bowiem za wzorem innych włoskich państw, znosił u siebie odziedziczony jezuicko-absolutny system, z czego wynikło, że o ile system ten z dołu starano się podkopać, o tyle z góry silny temu parciu opór stawiano. Mimo to, w tym okresie rządów, Karol Albert pozyskał zasługę, że ograniczył klerykalny wpływ na interesa państwa, a materyjalny byt i zarząd kraju znacznie poprawił (ob. *Sardynija*). Dopiero za wstąpieniem na stolicę papiezką Piusa IX i z ogólną zmianą dążeń, zaczął i Karol Albert jawniej skłaniać się ku reformom, owocem czego była nadana Sardynii w Lutym 1848 r. ustawa i wyraźne dążenie do zjednoczenia Włoch. A kiedy wkrótce Lombardyja i Wenecyja powstały, monarcha ten w d. 23 Marca wypowiedział wojnę Austryi. Odniesione z początku powodzenia, pozyskały mu zaszczytny przydomek „Miecza Italii," ale niepomyślna bitwa pod

Custozza, przewagę Austryi utrzymała. Niechętnie przez samych Lombardów popierany, stronnictwami niepokojony i przez nie za zdrajcę nawet poczytywany, Karol Albert wiele bardzo przykrych doznał goryczy. Po upływie zawieszenia broni, wojna w r. 1849 na nowo zawrzała, zwycięztwa Austryjaków pod Nowarrą i Mortarą wkrótce walce tej koniec położyły. Zaraz, na polu bitwy pod Nowarrą, d. 23 Marca Karol Albert zmuszony był zrzec się tronu i kraj opuścić, zkąd udawszy się na półwysep Pirenejski, w d. 28 Lipca 1849 r. w Oporto życie zakończył. Smutne wypadki i doznane zawody zgon ten przyśpieszyły. Z dwóch jego synów, starszy Wiktor Emanuel (ob.) po nim na tron wstąpił; młodszy Ferdynand, książe Genui, urodzony w r. 1822 a zaślubiony z Elżbietą, córką Jana, księcia saskiego, zmarł dnia 10 Lutego 1855 roku.

Karol II, właściwie *Ludwik Ferdynand Karol de Bourbon*, infant hiszpański, dawniej książe Lukki, następnie książe Parmy, syn króla Etruryi (ob.) i infantki Maryi Ludwiki, córki Karola IV hiszpańskiego. Dziad jego Ferdynand, wnuk Filipa V hiszpańskiego, był ostatnim księciem Parmy z domu Bourbonów. Wyznaczone sobie mocą pokoju w Luneville wielkie księstwo Toskańskie, w r. 1801 pozostawił synowi swojemu i następcy Ludwikowi, który po śmierci ojca, dnia 9 Października 1802 roku, na mocy konwencyi zawartej 1801 roku z Hiszpaniją, zrzekł się Parmy i Piazenzy na korzyść Francyi, za co Toskanija otrzymała tytuł królestwa Etruryi. Po wczesnej śmierci króla Ludwika, dnia 27 Maja 1803 roku nastąpił po nim syn jego Karol pod opieką matki. Lecz już d. 10 Grudnia 1807 r. Etruryję musiano Francyi odstąpić; Lukkę zaś tymczasem w r. 1805 otrzymała siostra Napoleona Eliza, zaślubiona księciu Bacciochi. Gdy po pokoju paryzkim i po kongresie wiedeńskim księstwa Parmy, Piazenzy i Guastalli przyznano Maryi Ludwice, małżonce Napoleona, dawniejsza królowa Etruryi i jej dzieci mieli sobie dopóty pozostawione księstwo Lukki, dopóki ze śmiercią cesarzowej nie obejmą w posiadanie Parmy, poczém Lukka do Toskanii odpaść miała. Doszedłszy do pełnoletności, Karol II wziął rządy z rąk matki swojej, zmarłej d. 13 Marca 1824 r., ożeniwszy się r. 1820 z Maryją Teressą, córką króla Wiktora Emmanuela sardyńkiego, urodzoną d. 19 Września 1803. Jego siostra Maryja Ludwika Karolina, urodzona 1802, zaślubiła w 1828 r. księcia Maxymilijana saskiego, który umarł 1838 r. Książe prawie ciągle podróżował, księżna przeciwnie, prawie nie opuszczała wiejskiego domu w pobliżu Lukki. Skutkiem politycznego położenia Włoch, już d. 5 pazdziernika 1837 r. odstąpił Lukkę Toskanii, lecz na mocy traktatów, zaraz nastąpił po zmarłej d. 18 Grudnia 1847 r. wdowie Napoleona, na księstwo Parmy, Piazenzy i Guastalli. W r. 1848 ustanowiwszy w Parmie regencyję, opuścił ją skutkiem wypadków i w Weistropp, w Austryi, d. 14 Marca 1849 r. zrzekł się rządów na rzecz jedynego syna swojego.—Ten ostatni, **Karol III** (Józef Marja Vittorio Baltazar de Bourbon, infant hiszpański), urodz. d. 14 Stycznia 1823 r., manifestem wydanym z Londynu objął rządy i w Sierpniu 1849 r. wrócił do Parmy. W tymże 1849 r. zaślubił Ludwikę Maryję Teressę de Bourbon, urodz. 1819 r., córkę zamordowanego w r. 1820 księcia Berri, a siostrę hrabiego Chambord. Z małżeństwa tego pochodzą dwaj książęta: *Robert*, książe Piazenzy, urodzony 1848 r. i *Henryk Karol*, urodzony 1851 r., oraz kilka córek.

Karol Śmiały czyli **Zuchwały**, książe burgundzki, od 1467 — 77 r., syn Filipa Dobrego z domu Walezych (Valois) i Izabelli portugalskiej, ur. 10 Listopada 1435 r. w Dijon, nosił z początku nazwisko hrabiego d Charolais. Na wzór przodków swoich był charakteru gwałtownego, burzliwego, ambitne-

go. Ludwik XI (ob.) francuzki, z którym od młodości w słusznej pozostawał nieprzyjaźni i który dążył do zgnębienia przemożnego domu burgundzkiego, zaraz po wstąpieniu swojém na tron zmusił starego księcia Filipa do oddania miast nad Sommą, które pokojem w Arras ustąpione mu były. Niechętny temu Karol opuścił dom rodzicielski i wraz z Franciskiem II, księciem Bretanii, z francuzkimi książętami i wielu możnymi zawarł związek (*la Ligue du bien public*), mający na celu utrzymanie praw feudalnych, mimo woli korony. Zaraz więc swoją siłą zbrojną zajął Pikardyję i Isle-de-France, zagroził Paryżowi i 16 Lipca 1465 r. pobił króla pod Monthléry. Wojsko związkowych liczyło teraz 100,000 ludzi, Ludwik więc d. 4 Października musiał zawrzeć pokój w Conflans i St. Maur, skutkiem którego Charolais, miasta nad Sommą, a także hrabstwa Boulogne, Guines i Ponthieu dla siebie zatrzymał. W r. 1467, na zgromadzeniu stanów burgundzkich, Karol nastąpił po ojcu. Bogatszy i potężniejszy jak którykolwiek ówczesny książe, długo ukrywał w sobie plan przywrócenia dawnego królestwa Burgundzkiego i w tym celu przywłaszczenia sobie Lotaryngii, Prowancyi, Delfinatu i Szwajcaryi. Kiedy się na nowo przeciw lennym panom uzbroił, Ludwik XI w Październiku 1468 r. zaprosił go do Péronne na ugodę. Książe wahał się, król powodowany zemstą, rozkazał agentom swoim podburzyć Leodyjanów, którzy już w roku zeszłym podnieśli oręż przeciw Burgundczykowi, pragnącemu zostać protektorem tamtejszej kapituły. Tymczasem namyślił się Karol i przybył; lecz dowiedziawszy się w czasie układów o powstaniu Leodyjanów, zaraz uwięził króla i byłby go w pierwszém uniesieniu zabił, gdyby go nie był powstrzymał jego doradca Comines. Na mocy traktatu, Ludwik musiał towarzyszyć pochodowi przeciw Leodyjanom, a nawet pochwalić okrucieństwa, których się hołdownik jego w tém mieście dopuścił. Król odzyskawszy swobodę, za namową konnetabla hrabiego de St. Pol, zapozwał księcia przed parlament paryzki, a gdy ten naturalnie nie stawił się, 3 Grudnia 1470 r. kazał go stanom uważać za przestępcę winnego obrazy majestatu. Zarazem wpadł Ludwik do Burgundyi, a nieprzygotowany na to Karol, musiał prosić o zawieszenie broni (1471 r.). Zemsta jednak tylko na później odłożoną została. Około tego czasu książe Guyenny, brat króla, a przyjaciel i sprzymierzeniec księcia, umarł z rozkazu królewskiego, otruty przez pewnego benedyktyna. Karol stroskany tą zbrodnią, w Czerwcu 1472 r. dobrze uzbrojony wystąpił do boju, z niesłychaną wściekłością spustoszył Pikardyję, zdobył Nesle, wyciąwszy jego mieszkańców, zajął Roye, obległ Beauvais i spustoszywszy również Normandyję, w jesieni powrócił do Flandryi. Zniszczenia te Ludwik podobną monetą odpłacił Burgundzkiej krainie i w Grudniu zmusił księcia do zawieszenia broni. Obaj szukali posiłków u sprzymierzeńców. Król pozyskał zagrożonych Szwajcarów i Lotaryngczyków, a Karol w Lipcu 1474 r. zawarł z Edwardem IV przymierze, celem zawojowania Francyi. Nie chciał jednak książe na seryjo z tej umowy korzystać, a raczej pragnął użyć Edwarda dla zrobienia dywersyi. Mimo rozległości projektów swoich wtrącał się także książe i do kolońskich zatargów, pragnąc uchodzić za protektora kapituły. Z silném wojskiem wyruszył na pomoc strąconemu kurfirstowi Ruprechtowi i oblegał Reuss, jedenaście miesięcy walecznie przez landgrafa Hermana heskiego broniony, dopóki cesarz nie nadciągnął z wojskiem krajowém. Tymczasem i Edward IV wylądował w Calais z siłą zbrojną i wszedł do Pikardyi. Niedowierzając Anglikom, sam wyczerpany, a pałający zemstą przeciw Lotaryngczykom i Szwajcarom, którzy podczas kolońskiej wyprawy kraje jego spustoszyli, nie mógł ksią-

że przyjść w pomoc swojemu sprzymierzeńcowi. Tak więc król angielski okupił sobie d. 29 Sierpnia 1475 r. u Ludwika XI zawieszenie broni (*Trève marchande*) w Amiens, w którém objęci także byli książęta Burgundyi i Bretanii. Karol użył teraz całej swojej siły zbrojnej, na doprowadzenie do skutku swoich zdobywczych zamiarów. We Wrześniu 1475 r. wpadł z 40,000 ludzi do Lotaryngii i w przeciągu miesiąca kraj ten zdobył. Z początkiem następnego roku dostał się przez wąwozy Jura do Szwajcaryi, szturmem wziął Grandson, a załogę kazał wywieszać i wytopić. Poczém związkowi wystąpili w liczbie 18,000 ludzi, pokonali księcia pod Grandson 2 Marca i zabrali mu jego zapasy i wszystkie naówczas ogromne skarby. W trzy miesiące później Karol zjawił się znowu z 60,000 wojskiem i zaczął oblegać Murten. Lecz dnia 22 Czerwca 1476 r. Szwajcarowie w straszliwej bitwie zupełnie go znieśli, 20,000 Burgundów utonęło w jeziorze Murtańskiém, lub legło na polu walki. Nieszczęście to złamało księcia na duchu i ciele; pogrążony w głębokiej melancholii, długo pozostał bezczynny. Jego dumna szlachta, podpora jego potęgi, poległa lub rozbrojoną została; jego bogate miasta ogołocono z pieniędzy i mieszkańców. Na wiadomość dopiero, że młody książe Ireneusz (Réné) lotaryngski kraj swój znowu odzyskiwać zaczyna, wyruszył w Październiku 1476 r. ze słabemi siłami do Lotaryngii i obległ Nancy. Za zbliżeniem się nieprzyjaciela, wzmocnionego przez Francuzów i Szwajcarów, powziął zamiar cofnięcia się; ale będący z nieprzyjacielem w porozumieniu i podmówiony przez Ludwika XI neapolitański hrabia Campo-Basso, dowódzca Włochów zostających na żołdzie Burgundczyka, skłonił go do pozostania. Karol więc 5 Stycznia 1477 r. wydał bitwę księciu Réné pod Nancy, w której Campo-Basso z całą jazdą przeszedł na przeciwną stronę. Karol z garstką wiernych musiał uledz przemagającym siłom. Wprawdzie przebił się przez nie, lecz w ucieczce wpadł w rów, a niepoznany, przez pewnego Lotaryngczyka zabity został i później przez Szwajcarów wydobyty. Dopiero w trzy dni potém znaleziono trupa i poznano księcia po brodzie i paznogciach, których od czasu klęski pod Murten obcinać sobie nie pozwalał. Pochowany w Nancy, zkąd w r. 1550 Karol V, prawnuk, kości jego do Brügge przenieść kazał. W jego osobie legł nietylko najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel Ludwika XI, ale zarazem głowa i ostatni filar przemożnego hołdownictwa, o który dotąd kruszyły się wszelkie centralizacyjne usiłowania francuzkiego króla. Przez całe życie nie lubił zwyczajnych rozrywek; rządził gorliwie, sprawiedliwie, a nawet łagodnie, chociaż pod innemi względami zwierzchniczej jego władzy zarzuty czynić można. Sprzyjał szlachcie, zostającej w ciągłych zatargach z miastami. Żenił się trzykrotnie: z drugiej tylko małżonki, Izabelli de Bourbon, zostawił dziedziczącą po nim córkę Maryję, w 1477 poślubioną późniejszemu cesarzowi Maxymilijanowi I (ob.). Porównaj: Barante, *Histoire des ducs de Bourgogne de la maison de Valois* (13 tomów, Paryż, 1824 r.); Rodt, *Die Feldzüge Karl's des Kühnen* (2 tomy, Schafhuza, 1844 — 45 r.).

Karol I, książe lotaryngski, syn Ludwika IV, króla franc., ur. 953 r. Gdy przy śmierci ojca liczył dopiero rok wieku, brat jego Lotaryjusz nieprawnie wyłączył go od dziedzictwa; doszedłszy atoli do pełnoletności, od cesarza Ottona II otrzymał w lenność Niższą Lotaryngiję (Niderlandy). Po śmierci króla francuzkiego Ludwika V, jako obcy lennik nie dopuszczony do tronu, prowadził wojnę z Hugonem Kapetem (987 r.) i zdobył nawet Rheims, lecz 991 r. wzięty w niewolę, umarł we dwa lata potém w Orleanie.—**Karol II,** książe lotaryngski, syn księcia Jana i Zofii wirtembergskiej, ur. 1364 r. w Toul. Wychowany na dworze francuzkim, odbył z księciem burgundzkim wyprawę do Gan-

dawy i objął rządy 1390 r. (ob. *Lotargngija*). — **Karol III Wielki**, książe lotaryngski, syn księcia Franciszka I i Krystyny duńskiej, ur. 1543 r. w Nancy. Wstąpił na tron pod opieką matki, mając trzy lata wieku: wszakże w 1552 roku Henryk II, król francuzki, zmusił księżnę do wydania mu młodego Karola, który odtąd chował się w Paryżu i ożenił się 1559 r. z Klaudyją, córką tegoż króla. W 1560 r. powrócił do Lotaryngii, gdzie mądremi rządami zjednał sobie przydomek Wielkiego. Między innemi założył także uniwersytet w Pont-à-Mousson. Umarł 1608 r. — **Karol**, właściwie **Karol IV Leopold**, książe Lotaryngii, cesarski generał, urodził się 3 Kwietnia 1643 r., syn księcia Mikołaja Franciszka, który wystąpił ze stanu duchownego, przez stryja swojego Karola III lotaryngskiego (ur. 1604 r., zmarłego 1675) za następcę wybrany, musiał jednak z rozkazu Ludwika XIV, w roku 1669, wraz ze stryjem opuścić Francyję i wstąpił w austryjacką służbę. W latach 1669 i 1674 nadaremnie ubiegał się o polską koronę. Gdy po śmierci stryja prawo następstwa w Lotaryngii (ob.) przeszło na niego, zaślubił w r. 1678 Eleonorę Maryję, siostrę cesarza Leopolda, a wdowę po polskim królu Michale. W r. 1672 walczył przeciw F ancuzom nad Renem i dowodził tam naczelnie w r. 1676. Poczém dowodził w wojnie z Turkami r. 1683 do 88, w której r. 1685 pod Granem zwyciężył, zdobył Neuhäusel i Budę, a w r. 1687 odniósł znakomite zwycięztwo nad Turkami pod Mohaczem. W r. 1689, podczas wojny z Francyją, znowu dowodził naczelnie i zdobył Moguncyję i Bonn. Atoli napróżno występował na sejmie z pretensyjami swojemi do Lotaryngii. Umarł 18 Kwietnia 1690 r., jadąc do Wiednia, w Wels, w Austryi, jak mniemają, otruty. Dopiero syn jego Leopold Józef Karol, urodzony 1679 r., zmarły 1729 r., mocą pokoju w Nyswik 1697 r., odzyskał znowu Lotaryngiję. — **Karol Alexander**, książe lotaryngski, ur. 1712 r. w Luneville, syn księcia Leopolda i Elżbiety Orleańskiej, brat cesarza niemieckiego Franciszka I, od którego po odstąpieniu Lotaryngii otrzymał rocznej pensyi 43,000 zł. konw., a potém wielkie przeorstwo Pizańskie. Pierwszą kampaniję odbył przeciw Turkom; w 1740 r został feldcejgmejstrem austryjackim, potém feldmarszałkiem i gubernatorem w Niderlandach. W 1743 r. dowodził armiją austryjacką w Czechach, gdzie pobity został pod Czarlowem. Po zawarciu pokoju w Wrocławiu, Karol Alexander zwrócił się przeciw Francuzom, których, odebrawszy im Pilzno, Leitmeritz i t. d., zamknął w Pradze i zmusił marszałków Broglio i Belle-Isle do cofnięcia się z Czech. Po powtórném wypowied eniu wojny przez Prusy, książe Karol, który już w 1744 r. przeszedł był przez Ren, powrócił do Czech dla wyparcia Prusaków i Sasów, lecz porażony został pod Friedbergiem i Soor. W 1745 r. dowodził we Flandryi, gdzie przegrał bitwę pod Rancour. Podczas wojny siedmioletniej dowodząc armiją austryjacką, po zranieniu generała Brown w bitwie pod Pragą, cofnął się do tego miasta i dzielnie tu się bronił przeciw Prusakom, a w 1787 r. pobił generała Keith, sam wszakże pobity został 4 Grudnia tegoż roku pod Leuthen. Po tej bitwie udał się do Niderlandów (ob), któremi zarządzał do śmierci, nastąpiotej w 1780 r. w Bruxelli. Za życia jeszcze (1772 r.) wzniesiono mu w tejże stolicy pomnik. *F. H. L.*

Karol de Blois, inaczej także *Karol de Chatillon*, syn Witta I, księcia Blois i Małgorzaty francuzkiej, siostry Filipa Walezyjusza, zaślubił w 1337 r. Joannę de Penthièvre, córkę Wita, księcia bretońskiego. Według warunków tego małżeństwa, Karol miał przybrać imię, hasło i herb Bretonii, a potém nastąpić po bezdzietnym księciu Janie III. Ale Jan, hrabia Montfort, młodszy brat Jana III, również rościł sobie prawo do następstwa, a po śmierci panują-

cego księcia, między dwoma współzawodnikami zapaliła się wojna, która trwała lat 23. Karolowi dopomagał wuj jego, król francuzki, Janowi Anglicy; pierwszemu sprzyjała szlachta wraz z duchowieństwem, drugiemu miasta i wioski. Równie hrabina Montfort, jak żona Karola de Blois dały podczas tej walki wielokrotne dowody energii; w końcu Karol zginął w bitwie pod Auray z ręki pewnego Anglika. Był to pan niezmiernej pobożności, a po śmierci jego ukazały się przy jego grobie cuda, które papież Urban kazał stwierdzić śledztwem, lecz go Grzegorz XI, w skutek prośby Jana IV de Montfort, zaniechał. *F. H. L.*

Karol Ludwik, hrabia Palatynatu, syn Fryderyka V, urodzony d. 20 Grudnia 1617 r., starał się orężem odzyskać kraje przez ojca stracone, lecz pobity 1638 r. pod Lemgow, zmuszony był czekać pokoju westfalskiego (1648 r.), którym zwrócono mu Niższy Palatynat i utworzono dla niego ósme elektorstwo, z godnością wielkiego podskarbiego państwa. Po wygaśnięciu bawarskiej linii Wilhelmińskiej, powrócić miał także do domu Karola Ludwika Wyższy Palatynat, wraz z godnością elektorską, a wtenczas ósme elektorstwo miało znów być zniesione. W r. 1657, po śmierci cesarza Ferdynanda III, Karol Ludwik chciał zabronić prawa polowania mieszkańcom nadreńskim, lecz trzej elektorowie duchowni i książe lotaryngski, chcąc poddanych swoich obronić od takiego roszczenia, wzięli się do oręża. Sprzeczkę tę załatwiono w r. 1657 za pośrednictwem cesarza, Francyi i Szwecyi. Karol Ludwik umarł 1680 roku. Z żony swojej Karoliny, córki Wilhelma V, landgrafa hessen-kasselskiego (zmarłej w 1686 r.), miał syna *Karola*, ostatniego palatyna z domu Simmern, zmarłego bezdzietnie w 1685 roku, oraz córkę *Elżbietę Karolinę*, żonę Filipa Orleańskiego, brata Ludwika XIV. Karol Ludwik, obok swojej małżonki prawnej, z którą w ciągłych żył nieporozumieniach, miał jeszcze drugą żonę, jednocześnie ślubną (od 1657 r.), z którą miał trzynaścioro dzieci, którym nadał tytuł *Raugrafów*. *F. H. L.*

Karol Teodor, elektor bawarski, urodzony d. 10 Grudnia 1724 r., z ojca Jana Krystyjana Józefa, hrabiego na Sulzbach, po śmierci którego, pod opieką stryja swego Karola Filipa, elektora Palatynatu, wprawdzie surowe, ale gruntowne wychowanie w Manheim otrzymał. W r. 1742 zaślubił Maryję Elżbietę, córkę Józefa Karola, księcia na Sulzbach. W tymże roku, po śmierci stryja opiekuna, otrzymał Palatynat, godność elektorską i podskarbiostwo państwa. Wysoko ukształcony, opiekun sztuk i religii, obok innych wyższych zalet umysłu i serca, powszechnego doznawał poważania. Oprócz nadreńskiego Palatynatu, księstwa Sulzbach i Neuburg, należały jeszcze do niego księstwa Jülich i Berg, państwo Ravenstein i inne. Kiedy w d. 30 Grudnia 1777 roku zmarł Maxymilijan Józef III (ob.), elektor bawarski, ostatni potomek z rodu cesarza Ludwika, Karol, jako najbliższy jego spadkobierca, posiadł tron bawarski. Na mocy wydanego przez cesarza Zygmunta aktu lenniczego, Austryja wystąpiła z pretensyją do posiadania dolnej Bawaryi. Karol Teodor zezwolił na jej ustąpienie; opozycyja atoli Karola II, księcia Dwóch-Mostów, domniemanego następcy tronu bawarskiego i zbrojne wdanie się Fryderyka II, króla pruskiego (ob. *Wojna o sukcessyję tronu bawarskiego*), zmusiły strony sporne do zawarcia układów w Cieszynie (w r. 1779), na mocy których Austryja zatrzymała tylko obwód Innviertel. Nagła zmiana w postępowaniu Karola, naród od niego odwróciła. Otoczony kobietami złego życia i nieprawemi dziećmi, szukający we wszystkiem rad u fanatycznego spowiednika swego księdza Franka i oddzielany od ludu ulubieńcami różnych narodowości, elektor

Karol utracił wkrótce serca Bawarów, a to tém więcej, gdy w r. 1788 rezydencyję swoją przeniósł z Monachium do Manheimu. Wyciskając nadmierne podatki, pozakładał niektóre pożyteczne instytuta i budowle, wspierał sztuki piękne i zbiory ich wzbogacał. Nie dowierzając wolnomyślnym zasadom, na gruncie rewolucyi francuzkiej wzrosłym, a uległy otaczającym go sprzecznym wpływom, z każdym dniem przykrzejszym stawał się despotą. W roku 1794, w sześć miesięcy po zgonie swej małżonki, 71-letni starzec zaślubił Maryję Leopoldynę, córkę Ferdynanda Karola, arcyksięcia austryjackiego. Kiedy w r. 1796 Francuzi do Bawaryi wtargnęli, Karol Teodor schronił się do Saxonii i przebywał tam tak długo, dopóki szczęśliwe działania wojenne arcyksięcia Karola, nie dozwoliły mu powrócić do spustoszonego kraju. Dnia 16 Lutego 1799 r., grając w lombra, nagle na apopleksyję życie zakończył. Śmierć jego nie wielu opłakiwało. Po nim Bawaryja dostała się księciu palatynowi Dwóch-Mostów, późniejszemu królowi bawarskiemu Maxymilijanowi I (ob.).

Karol Eugenijusz, książę wirtembergski (od 1737 do 1793), urodzony dnia 11 Lutego 1728 roku, nastąpił po ojcu swym Karolu Alexandrze. Do roku 16 życia, w którym cesarz Karol VII uznał go pełnoletnim, zostawał pod opieką księcia Karola Rudolfa i Karola Fryderyka. Był to książę wyższemi obdarzony zdolnościami: idąc atoli za popędem wieku młodzieńczego, cały oddał się zbytkom i rozkoszy. Znaczne summy na teatra, bale, polowania, kosztowne podróże i kobiety trwonione, wyczerpały wkrótce skarb państwa. Aby zapełnić brak, uciekał się do niecnego handlu urzędami. Kiedy wybuchła siedmioletnia wojna, Karol Eugenijusz wdał się w nią bezpotrzebnie, i na czele 14,000 armii, wystawienie której naród do rozpaczy przywodziło, wtargnął do Saxonii. Zaprzysiężoną narodowi umowę lekceważył: obrażone tém stany państwa, szukały, po skończonej wojnie, opieki i pomocy u cesarza i innych protestanckich mocarstw. Pośrednictwo króla pruskiego pojednało nareszcie tego księcia z narodem. Od tej pory, gdy z wiekiem burzliwe namiętności ucichły, książe Karol, ograniczeniem się w wydatkach i zaprowadzeniem pożytecznych instytucyj, starał się zadane przez siebie rany zagoić. Szczególną troskliwość zwracał na upowszechnienie hodowli wina, na ulepszenie rolnictwa, budowę dróg wewnętrzny handel ułatwiających i powiększenie posiadłości kraju, nowemi przez kupno nabytkami. Budowa zamków Solitude i Hohenheim, upiększenie Ludwigsburga i Stuttgartu i wzniesienie wielu innych gmachów, otwierało pole do rozwoju nowych talentów i pracy. Sztuki piękne i umiejętności znajdowały w nim hojną zawsze pomoc. Stolica Stuttgart stała się siedliskiem znakomitych artystów. Zakłady naukowe tego kraju, pomiędzy któremi szczególniej słynęła założona w Stuttgarcie szkoła wojskowa, szkołą Karola zwana, wydały na świat wielu znakomitych w nauce mężów. Owocem takich rządów była ogólna oświata i podniesiony dobrobyt narodu. Znakomity wpływ na księcia Karola wywierała zacna jego małżonka, Franciszka hrabina Hohenheim (ob). Ostatnie lata życia przeżył książe Karol w filozoficznym spokoju, na zamku Hohenheim. Umarł d. 24 Października 1793 roku. Po nim wstąpił brat jego Ludwik Eugenijusz, zmarły 1795 roku, po tym zaś, Fryderyk Eugenijusz, zmarły w roku 1797.

Karol Fryderyk, wielki książe badeński, urodził się w Karlsruhe dnia 22 Listopada 1728 roku. Już w r. 1732 utracił ojca swego Fryderyka, księcia Baden-Durlach; matkę zaś jego, Annę Karolinę Amelije, księżniczkę Nassau-Dietz, wcześnie dotknęło cierpienie umysłowe: ztąd wychowaniem młodego księcia zajmował się dziad jego, margrabia Karol Wilhelm. Po śmierci tego

ostatniego, w dniu 12 Maja 1738 roku nastąpionej, Karol Fryderyk objął rządy pod opieką swej babki i krewnych, z przydaniem rady nadzorczej. Nauki pobierał w Lozannie, a następnie podróżował po Francyi i Hollandyi. Postanowieniem cesarskiém uznany za pełnoletniego, w dniu 22 Listopada 1746 r. objął rządy margrabstwa Baden-Durlach. Mały ten kraik, bo zaledwie 29 mil kwadr. i 90,000 mieszkańców liczący, na zasadach liberalno-ekonomicznych wzorowo urządził. Po wygaśnięciu w roku 1771 na margrabi Auguście Wilhelmie Jerzym, linii Baden-Baden, której posiadłości odziedziczył, książe Karol w roku 1783 zniósł poddaństwo i pierwszy dozwolił wolnego przesiedlania się, bez pobierania istniejących dotąd opłat. On zaspokoił dług państwa, wspierał rolnictwo, przemysł, handel, oświatę, i obok mądrze zastosowanych zasad systemu fizyjokratycznego, umiał popierać wszelkie szlachetne dążenia swojego narodu. Sam napisał: *Abrégé des principes de l'economie politique* (Karlsruhe, 1772 roku), przedrukowane w Will'a *Versuch über Physiokratie* (Norymberga, 1782 r.). Wierny swoim obowiązkom, ulegając po długim oporze przewadze rewolucyi francuzkiej, zawarł w 1796 roku odrębny z generałem Moreau pokój. W skutku traktatu lunewilskiego, w roku 1801 zawartego, utracił posiadłości na lewym brzegu Renu położone (14 mil kwadr.), za co w roku 1803 wynagrodzony został powiatem Konstancyjeńskim (62 mil kwadr.), a w dniu 1 Maja 1803 roku tytułem księcia elektora badeńskiego. Idąc za przykładem Bawaryi i Wirtembergu, w roku 1805 przyłączył się do Napoleona, za co, traktatem presburskim, dostała mu się Bryzgowija z miastem Konstancyją. W roku 1806, jako książę panujący przystąpił do Ligi Reńskiej, przybrał tytuł wielkiego księcia i w dodatku otrzymał nowe posiadłości, do 89 mil kwadr. wynoszące. Umarł w dniu 10 Czerwca 1811 roku, pozostawiając wnukowi swemu, Karolowi Ludwikowi Fryderykowi, kraj dobrze urządzony, 280 mil kwadr. i 1,100,000 mieszkańców liczący. Po śmierci pierwszej swej małżonki, Karoliny Ludwiki księżny Hessen-Darmstadt, zawarł powtórne związki małżeńskie z Ludwiką Karoliną Gejer von Gejersberg, którą cesarz mianował hrabiną von Hochberg. Z tego małżeństwa pozostało trzech synów: wielki książe Leopold (ob.), który po śmierci przyrodniego brata swego na tron wstąpił, margrabia Maxymilijan, margrabia Wilhelm i księżniczka Amelija, w roku 1818 księciu Karolowi z Fürstenberga poślubiona. Ojcowskie, mądre i swobodne rządy Karola Fryderyka, dziś jeszcze Badeńczycy z wdzięcznością wspominają. Ob. Drais: *Geschichte der Regierung und Bildung von Baden unter Karl Friedrich* (2 tomy, Karlsruhe, 1818 r.), i Vieroodt: *Karl, Grossherzog von Baden* (Karlsruhe, r. 1844).

Karol Wilhelm Ferdynand, książe brunświcki (od 1780 do 1806 roku), urodził się w Wolfenbüttel dnia 9 Października 1735 roku. Był najstarszym synem księcia Karola i Karoliny, siostry Fryderyka I. Nauczycielem i mentorem jego, od siódmego roku życia, był opat Jeruzalem; następnie uczęszczał do kollegijum Carolinum. W młodości już obudzała się w nim żądza sławy, a tę bardziej jeszcze rozniecały czyny Fryderyka II. Siedmioletnia wojna otworzyła mu pole do rozwinięcia zdolności. Połączywszy brunświckie wojska z armiją związkową angielsko-holenderską, w niefortunnej bitwie pod Hastenbeck (d. 28 Lipca 1757 roku), sprawdził wyrzeczone przez Fryderyka II zdanie, że go natura na bohatera przeznaczyła. We wszystkich bitwach, pod wodzą wuja Ferdynanda stoczonych, Karol czynny zawsze brał udział. Odtąd szacunek Fryderyka ku jego osobie z każdym dniem wzrastał. Poświadcza to jego *Historyja siedmioletniej wojny* i *Oda do księcia brunświc-*

kiego. Po skończonej wojnie zaślubiwszy Fryderykę Ludwikę księżnę Walii, cały oddał się naukom i sztukom. W r. 1773, jako generał piechoty wszedł znów w służbę króla pruskiego; lecz tą razą nie miał pola do okazania swoich talentów. Po śmierci ojca, w dniu 26 Marca 1780 roku, objął rządy państwa. Odtąd czynnie zajął się zaprowadzeniem oszczędności dworu, zmniejszeniem ciążących długów, ożywieniem rolnictwa, rozprzestrzenieniem wolności handlu, wznoszeniem użytecznych gmachów, nie pomijając nawet zabaw i widowisk publicznych. Nie wszystko jednak szło po myśli księcia: nieraz też, pomimo najlepszych chęci, zamierzonego celu nie osiągnął. I tak, w podniesieniu edukacyi i instrukcyi publicznej, niespodziewane napotkał przeszkody. Łatwość, z jaką w roku 1787, na czele pruskiego wojska, przywrócił do władzy namiestnika niderlandzkiego, zjednała mu taką sławę, iż spodziewano się, że on również wtargnie do Francyi i wybuchłą tam rewolucyję uśmierzy. Otrzymawszy dowództwo nad austryjacką i pruską armiją, w dniu 15 Lipca 1792 roku wydał z Koblencyi proklamacyję. Skreślona przez Francuza de Limon w zbyt surowych słowach, jakkolwiek później nieco złagodzona, pogorszyła sprawę i położenie Ludwika XVI. Zamiarem księcia Karola było pójść przez Lotaryngiję na Paryż, miastu temu dowóz żywności przeciąć i głodem do poddania się zmusić. Jakoż posunął się aż do Szampanii, gdzie stojącego obozem pod St. Menehould Dumouriez'go, starał się wciągnąć do bitwy. Jakoż w dniu 20 Września uderzył pod Valmy na korpus Kellerman'a. Gdy jednakże Francuzi stanowisko swoje utrzymali, książe zmuszony do zawarcia zawieszenia broni, następnie w dniu 29 Września cofnął się z Szampanii. W odwrocie tym generał Custine zajął Spirę i Worms, a później nieco Moguncyję i Frankfurt; wkrótce atoli wojska pruskie i heskie oba te miasta odzyskały. W 1793 roku książe Karol, w związku z Austryją, rozpoczął kampaniję nad górnym Renem. W dniu 7 Marca zajął twierdzę Königstein, w dniu 22 Lipca Moguncyję i sposobił się już do zdobycia Landau. Tymczasem Francuzi w dniu 14 Września wyruszyli całą siłą z Strasburga ku Saarbrück przeciw Wurmser'owi i księciu, który właśnie w tymże dniu stoczył krwawą bitwę z generałem Moreau pod Pirmasens i wyparł Francuzów z obozu pod Hornbach aż pod Saar. W miesiąc potém, spólnie z Wurmser'em, udało sie księciu zająć liniję weisenburgską i podstąpić pod Landau. Dla pozyskania silniejszej pozycyi, w nocy z dnia 16 na 17 Listopada przypuścił szturm do zamku Bitsch, klucza gór Wogezkich; a lubo krok ten nie powiódł się, pobił on jednakże pod Kaiserslautern oddział generała Hoche, śpieszącego przez góry na odsiecz twierdzy Landau. Ciągłe utarczki z generałami Hoche i Pichegru, znaczne w nich straty i nareszcie przełamanie linii austryjackiej, w dniu 21 Grudnia, przez generała Pichegru pod Froschweiler, zmusiły Austryjaków do odwrotu. Wtedy i księciu Karolowi nie pozostawało nic innego, jak z zajmowanego cofnąć się stanowiska. Wynikłe w tym czasie nieporozumienia pomiędzy Austryją a Prusami, zniewoliły go nareszcie do złożenia dowództwa, w początkach roku 1794, które po nim objął Möllendorf (ob.). Odtąd aż do roku 1806, poświęcił się znów cały szczęściu swych poddanych. W roku 1806, pomimo podeszłego wieku, kiedy wojna na nowo zapaliła się, książe bruńświcki stanął na czele pruskiej armii, przyjmując na siebie odpowiedzialność i brzemię siły jego przechhdzące (ob. *Jena*). Utraciwszy wzrok w bitwie pod Auerstädt, złożył rządy państwa i wkrótce, bo w dniu 10 Listopada 1803 roku, zmarł w Ottensen pod Altoną.

Karol (Fryderyk August Wilhelm), niegdyś panujący książe na Brunświku, najstarszy z dwóch braci, potomków dawnego rodu Gwelfów, syn ks. Fryderyka Wilhelma i jego małżonki Maryi Elżbiety, córki Karola Ludwika ks. badeńskiego, urodził się d. 30 Października 1804 r. w Brunświku. Po bitwie pod Jena, matka Karola, wraz z nim i młodszym jego bratem Wilhelmem, zmuszoną była uchodzić do Szwecyi, szukając tam schronienia u siostry swojej, a żony Gustawa IV Adolfa. Tak rozproszona ta rodzina, nie prędzej jak w r. 1807 powróciła do spokojnego życia w Karlsruhe. Śmierć matki w miesiącu Kwietniu 1806 r. nastąpiona, tém niekorzystniej na wychowanie obu tych książąt oddziałała: ojciec ich bowiem wypadkami czasu porwany, obcej pieczy wychowanie ich poruczyć musiał. Zmuszeni błąkać się po rozmaitych krajach, nareszcie w jesieni r. 1809 w Anglii znaleźli dla siebie schronienie. To koczujące życie, a bardziej jeszcze brak dobrych przewodników i nauczycieli, niekorzystny na wychowanie ich wpływ wywarły, a to tém więcej, gdy wcześnie w Karolu objawiająca się odrębność charakteru, bacznego i troskliwego wychowania wymagała. W prawdzie, po śmierci ojca (w r. 1815), Karol oddany w opiekę Jerzego IV, angielskiego księcia regenta, innych pozyskał nauczycieli; wszelako wychowanie jego było zawsze chybiane, lubo czynione później przez tego księcia swoim przewodnikom i opiekunom zarzuty, o umyślne wychowanie go w nieudolności do rządów, były bezzasadne. Cała młodość tego księcia, którą od r. 1814 do 1820 w Bruświku, a od 1820 do 1822 w Lozannie przeżył, jest ciągłém pasmem grubych błędów i wybryków. W miesiącu Październiku 1823 r., jako pełnoletni objął rządy księstwa Brunświckiego; wtedy okazało się, że opiekun jego słuszne u dworu wiedeńskiego i berlińskiego czynił zabiegi, aby Karola od rządów tych powstrzymać. Po awanturniczych podróżach (1824—1826), w których tu i owdzie spełniane lepsze czyny, opinii księcia poprawić nie zdołały, zmusił on radcę tajnego Schmidt-Phiseldeck'a, główny organ rządów regencyjnych, do usunięcia się, i odtąd z coraz większą zawziętością i nienawiścią przeciw swemu opiekunowi występował. Unieważniwszy część postanowień, przez rząd w czasie jego małoletności wydanych, z pomocą najnikczemniejszych ludzi rozsiewał w polemicznych pismach najgrubsze kłamstwa, usunął ministerjum w czasach opieki ustanowione, tworząc natomiast nowe z osób, powolnych dyspotycznym jego zamysłom. Wszystkie dochody państwa obracano na zaspokojenie dziwnych zachceń księcia. Ktokolwiek ściągnął na siebie jego niezadowolenie, ten pewno zemsty nie uniknął. Zaprowadzono policyję tajną i zaraz też wielu zacnych mężów, w tak zwanej czarnej księdze pomieszczono. Każdy objaw niechęci przeciwko księciu i jego zausznikom, surowo był karany. Przez dość długi czas jedyną rozrywką ks. Karola był teatr, a ulubioném towarzystwem aktorzy i aktorki. Wraz z rozwiązłością i rozpasaniem życia, wzrastała w nim żądza pomnażania skarbów. Kiedy jednakże przebrało się miary i sejm zażalenia całego kraju wyjawił, książe Karol, w r. 1829, udał się do Francyi, zdawszy prawie cały zarząd kraju w ręce ulubieńca swego Bitter'a, którego z pisarza na dyrektora kancellaryi swej wyniósłszy, najwyższém swém zaufaniem obdarzał. On to zarządzał sprzedażą dóbr państwa, wnosząc do prywatnej kassy księcia zebrane ztąd dochody; on, podczas wydalenia się Karola, znosił się z nim w interesach kraju: on nareszcie przewodniczył w tajemnej radzie, od której i tajna policyja zależała. Kiedy rewolucyja lipcowa zmusiła Karola wydalić się z Paryża, a powstanie belgijskie z Brukselli, wtedy w miesiącu Sierpniu 1830 r. potajemnie wrócił do Brunświku; wszelako niechęć narodu

tak już wzrosła, że powrót jego przyśpieszył wybuch powstania, skutkiem którego ks. Karol rządów pozbawiony został (ob. *Brunświk*). Podczas kiedy brat jego Wilhelm (ob.) krajem zarządzał, Karol szukał dla siebie w Anglii poparcia; gdy jednak nadzieje jego i tu zawiedzione zostały, zwrócił się do Niemiec, gdzie przebywając w pobliżu granic swego kraju, czynionemi obietnicami nadania swobód, starał się naród dla siebie pozyskać. Napotkany wszelako opór zmusił go zrzeczenia się swoich zamiarów: jakoż, w Grudniu 1830 r., udał się znów do Paryża. W r. 1831 uznany przez sejm niemiecki za niezdolnego do rządów, musiał ich ustąpić na rzecz brata swego Wilhelma. Przebywając w Paryżu, żywił w sobie niewygasłą chęć powrotu do utraconego kraju. Niejednokrotnie więc czynił ku temu przygotowania, rozrucał znaczne summy, by tylko, na czele zbrojnego zastępu, dziedzictwo przodków odzyskać. Lecz bezskuteczne były wszelkie te przybory. W r. 1832, z polenia rządu francuzkiego, opuściwszy Paryż, osiadł w Szwajcaryi, w kantonie Vaud; w następnym atoli roku, na mocy uzyskanego pozwolenia, wrócił do Paryża. Odtąd przebywając naprzemian w tej stolicy lub w Anglii, zwykłym swym żyjąc trybem, nastręczał wiele powodów do publicznych o nim rozpraw i gorszących sądowych procesów. Na teraz mieszka w Paryżu.

Karol August, wielki książe sasko-wejmarski, syn księcia Ernesta Augusta Konstantyna i jego małżonki Amelii, córki ks. Karola brunświckiego, urodzony dnia 3 Września 1757, już w dniu 28 Maja 1758 r. ojca utracił. Podczas małoletności tego księcia, matka jego Amelija (ob.) była główną jego opiekunką i regentką państwa. Rządy jej nad tém małém państwem, w tak trudnych czasach siedmio-letniej wojny, wysoką odznaczały się roztropnością. Dla synów swoich, Karola Augusta i urodzonego już po śmierci męża, Fryderyka Ferdynanda Konstantyna, wybornych dobrała mistrzów i nauczycieli. Mentorem ich, od r. 17б1—1775, był hrabia Görtz przez Fryderyka II zalecony; nauczycielami zaś: Seidler, Herman, Knebel i Wieland, który dla nich poemat *Złote zwierciadło* napisał. Interesami państwa kierował kanclerz Schmidt. W r. 1774 hr. Görtz udał się z wychowańcami swymi dla zwiedzenia Paryża i Szwajcaryi. Wtedy młodzi książęta poznali Goethe'go, a bliższa z nim zażyłość, przeważnie na ich życie i czyny oddziałała. Siedmnastoletni książe i 25-letni poeta, skojarzyli się związkami przyjaźni, których od czasu wstąpienia Goethe'go na dwór wejmarski w 1775 aż do r. 1825, czyli przez pół wieku, żadna przeciwność nie zakłóciła. Ukończywszy lat 18, Karol August w dniu swoich urodzin r. 1775 otrzymał z rąk matki rządy państwa i tegoż roku poślubił Ludwikę ks. hessen-darmsztadzką. W 1786 wszedł do wojska pruskiego. W 1792 i 93, jako ochotnik odbył kompaniję nad Renem, a w 1797 został generał-porucznikiem. Po bitwie pod Jeną opuściwszy zawód wojskowy, powrócił do kraju, a w 1806 przyłączył się do Ligi Reńskiej. W roku 1808 przyjmował w Wejmarze cesarza Napoleona i Alexandra z Erfurtu wracającego. Dostarczone przez Karola posiłki, walczyły w Tyrolu, Hiszpanii i Rossyi. W r. 1813 przyłączył się do koalicyi przeciw Napoleonowi. W r. 1814 w rossyjską przeszedłszy służbę, wprowadził do Niderlandów 25,000 armiję, z wojsk saskich, heskich i rossyjskich złożoną. Następnie jeździł do Paryża, Londynu i Wiednia, gdzie na kongresie powiększono mu kraj, z nadaniem tytułu wielkiego księstwa. W wyprawie roku 1815, czynny także brał udział. Wtedy towarzyszył mu młodszy syn jego Bernard, który w bitwie pod Waterloo, znakomicie się odznaczył. Po zawarciu pokoju, w. ks. Karol otrzymawszy około 800,000 tal. wynagrodzenia, całą tę summę

obrócił na ulepszenia w kraju, a mianowicie na podniesienie sądownictwa. Pierwszym on był z niemieckich książąt, który przyrzeczony w r. 1815 rząd reprezentacyjny w państwie swém zaprowadził. Sprzyjał wolności prassy, dopóki uroczystości wartburskie i dziennik *Oppositionsblat* nie zmusiły go do ograniczenia jej swobody. Obchodzona w r. 1825 pięćdziesięcioletnia rocznica wstąpienia jego na tron, była prawdziwą uroczystością narodową. Umarł nagle dnia 14 Czerwca 1828 roku w Graditz pod Torgau, w powrocie z Berlina do Wejmaru. Ciało jego spoczywa w Wejmarze, obok Schiller'a i Goethe'go. Imiona Goethe'go, Herder'a, Wieland'a, Schiller'a, Voigt'a, Einsiedel'a, Knebel'a, Musäus'a i wielu innych świadczą, na jakim stopniu książe ten Wejmar postawił. Przez ciąg jego panowania, wszystkie gałęzie administracyi kierowane przez mężów, jakimi byli: Fritsche, Greiner i Schmidt, z wielu nadużyć oczyszczone i poprawione zostały. Wraz z ministrami Goethe'm i Voigt'em, ks. Karol był niezmordowanym opiekunem i krzewicielem uniwersytetu jenaskiego. Piękny park, zamek książęcy, ogród botaniczny, wzorowe gopodarstwa w górnym Wejmarze, szkoły miejskie i inne zakłady i budowle, jemu winny swój początek. Rządy państwa objął po nim syn jego Karol Fryderyk (ob.).

Karol Fryderyk, wielki książe sasko-wejmarski, urodzony w Wejmarze d. 2 Lutego 1783 r., był synem wielkiego księcia Karola Augusta (ob.). Wychowany na dworze tylu znakomitymi ludźmi otoczonym, młody książe odebrał bardzo staranną edukacyję. W r. 1802 podróżował po Francyi, żył długo w Paryżu, a w d. 3 Sierpnia 1804 r. zaślubił Maryję Pawłównę, córkę ces. ros. Pawła I, urodzoną d. 16 Lutego 1786 r. Bawił natenczas w Petersburgu, kiedy nagła śmierć ojca jego, d. 14 Czerwca 1828 r., powołała go na tron wielkoksiążęcy. Wraz z objęciem rządów ograniczył wydatki na utrzymanie dworu i kosztowne łowy, a ulepszył administracyję lasów, prawodawstwo i szkoły. Nadto, wspierał rolnictwo, handel, rękodzielnie, rozciągając szczególną opiekę nad ludem wiejskim. Niespokojności w r. 1830 wynikłe, nie oddziałały na zakłócenie stosunków krajowych. Objawiane w r. 1848 poruszenia, dotknęły i Wejmar; powszechny atoli szacunek i miłość dla osoby księcia i ustępstwa poczynione narodowi, uspokoiły wkrótce umysły. Zaprowadzonemi instytucyjami położył on zasadę do reformy rządu, której w dalszych latach nie poprzestał rozwijać (ob. *Sasko-wejmarskie księstwo*). Tak w domowém jako i publiczném życiu, książe Karol kierował się zawsze najszlachetniejszemi popędami. Danych przyrzeczeń wiernie dotrzymywał, wykonania praw i przepisów ściśle przestrzegał. Zasady tej nie odstępował i w stosunkach z zagranicą. Przekonany, że interesa kraju wymagają ścisłej z Prusami przyjaźni, z kierunku tego nigdy nie zbaczał. Sztuki piękne i teatr znalazły w nim szczególnego opiekuna. Znakomitsi artyści i uczeni obcych nawet krajów, chętnie na dworze jego byli zawsze widziani. Zamek Tiefurt pod Wejmarem, był ulubioném miejscem jego pobytu. Wielki książe Karol pozostawił troje dzieci: 1) *Maryję Ludwikę Alexandrę*, urodzoną 1808, małżonkę ks. Fryderyka Karola pruskiego; 2) *Maryję Ludwikę Augustę*, uro. 1811, zaślubioną ks. Fryderykowi Ludwikowi pruskiemu i 3) *Karola Alexandra*, nateraz panującego w. ks. sasko-wejmarskiego, ur. d. 24 Czerwca 1818. Ten ostatni pobierał nauki na uniwersytecie w Jenie i Lipsku, następnie służył w kiryssyjerach pruskich, podróżował po obcych krajach i po ojcu objął rządy d. 8 Lipca 1853. Z małżeństwa z Wilhelminą Maryją, ks. niderlandzką, ma czworo dzieci: 1) *Karola Augusta*, ur. 1844; 3) *Maryję Alexandrę*, ur. 1849; 3) *Maryję An-*

nę, ur. 1851; i 4) *Elżbietę*, ur. 1854. Stryjem panującego w. księcia jest książę Bernard.

Karol, arcy książe austryjacki, książę na Cieszynie, cesarski generał-feldmarszałek, trzeci syn cesarza Leopolda II (ob.) i Maryi Ludwiki, córki Karola III, króla hiszpańskiego, wuj cesarza Ferdynada I (ob.), urodził się we Florencyi d. 5 Września 1771 r. W pierwszych latach młodości wątły i chorowity, objawiał niejaką skrytość charakteru, a zarazem wstręt do wiadomości z zakresu mechaniki i arytmetyki; atoli, z postępem wieku i obudzoném zamiłowaniem sztuki wojennej, wiadomości z nią związek mające, a zwłaszcza geometryja, mocniej go zajmowały. Wtedy też, pierwiastkowa skrytość ustąpiła miejsca pociągającej otwartości, która obok rzadkiej skromności, stanowiła mocny zarys jego charakteru. Wojna w r. 1792 otworzyła mu pole obszernych działań. W bitwie pod Jemappes czynny brał udział, a dowodząc przednią strażą pod księciem koburgskim, przyczynił się do odniesienia zwycięztwa nad generałem Dumouriez pod Aldenhovem i Neerwinden. Po podbiciu Belgii, w d. 25 Marca 1793 r. został namiestnikiem Niderlandów. W r. 1794 dowodził dywizyją pod Landrecy, lewém skrzydłem przeciwko generałowi Pichegru pod Tournay i Courtray, a środkowemi szeregami pod Fleurus. W roku 1796 otrzymawszy buławę marszałkowską, został główno dowodzącym austryjacką armiją nad Renem. Tu szczęśliwie walczył przeciw generałowi Moreau pod Rastadt, pobił Jourdan'a pod Teiningiem, Ambergiem i Würzburgiem, przepędził Francuzów za Ren i ukończył kompaniję w środku zimy r. 1797 wzięciem miasta Kehl. Za późno jednakże wódz ten wysłany został przeciw Bonapartemu, posuwającemu się z Włoch po odniesionych zwycięztwach: zaledwie owocem wyprawy tej były punkta przedugodne, pokoju zawartego w Leoben d. 18 Kwietnia 1797 r. Po bezskutecznym kongresie rasztadzkim, w r. 1799, arcy książe Karol stanął powtórnie na czele armii nadreńskiej. Tu w bitwach pod Ostrach, Pfullendorf, a mianowicie pod Stockach d. 28 Marca, zupełne nad generałem Jourdan'em odniósł zwycięztwo. Zaszłe atoli pomiędzy nim a rossyjskimi generałami Suwarowem i Korsakowem nieporozumienia, dalszym jego działaniom tamę położyły. Arcy książe Karol, pomimo odniesionego w d. 18 Września zwycięztwa pod Neckerau i zajęcia Manhaimu, kiedy Massena pokonał Korsakowa pod Zurich, musiał ograniczyć się obroną Szwabii. Mimo to odparł on niektóre kolumny francuzkie na prawy brzeg Renu i wszędzie dość szczęśliwie stawiał czoło Massenie. Nadwerężone atoli trudami zdrowie, zmusiło go w miesiącu Marcu r. 1800 z pola wojny ustąpić. Mianowany następnie gubernatorem Czech, nową tu armiję utworzył. W krótce jednakże, bo już w miesiącu Grudniu tegoż roku, po niefortunnej bitwie pod Hohenlinden, na nowo dowództwo wojsk objąć musiał. Chwilowo udało mu się powstrzymać zwycięzkie podboje generała Moreau, w krótce atoli, to jest d. 25 Grudnia, zmuszony był traktować z nim w Styryi o zawieszenie broni, po którém w d. 9 Lutego 1801 r. nastąpił pokój w Luneville. Mianowany prezesem najwyższej rady wojennej, otrzymał polecenie skreślenia nowego systemu wojennego w Austryi. Później nieco został koadjutorem wielkiego mistrza zakonu niemieckiego, a w roku 1805 ministrem wojny. Kiedy w r. 1805 nowa z Francyją wybuchła wojna, arcyksiąże Karol dowodził austryjacką armiją przeciw Massenie, z którym w d. 30 Października zacięty bój stoczył pod Caldiero. Na wieść o niepowodzeniu wojsk austryjackich w Niemczech, w nocy z dnia 1 na 2 Listopada zrobił mistrzowski odwrót wojsk swoich z lewego brzegu rzeki Adygi ku Kroacyi, aby tém samém szeregami swemi zasłonić nie podbite dotąd prowincyje. Po pokoju presbur-

skim, otrzymał godność generalissimusa całej austryjackiej armii i nieograniczone ministerstwo wojny. Na tém ostatniém stanowisku jął się na nowo reorganizacyi dotychczasowego systemu wojskowego, utworzył rezerwy i landwer. W Kwietniu 1809 roku ruszył z austryjackiemi siłami do Bawaryi, dotarł do Landshut, a w d. 20 Kwietnia aż do Ratyzbony. Wszelako bitwy nad Dunajem nie były dlań pomyślne; po potyczkach bowiem pod Abensberg, Eckmühl i innych, Austryjacy znaczne poniósłszy klęski, zmuszeni byli cofnąć się. Nowemi wkrótce wzmocniony posiłkami, kiedy Francuzi pod Ebersdorf przeszli Dunaj, arcyksiążę Karol stoczył z nimi korzystne bitwy pod Aspern i Eslingen (ob.), a przegnawszy ich z wielką stratą po za Dunaj, po raz pierwszy zachwiał sławę niezwyciężonego dotąd Napoleona. Lecz niestety, z powodzenia dnia tego nie umiał skorzystać, gdyż pozostawszy na zajmowaném przed bitwą stanowisku, dał Napoleonowi czas odzyskania strat i wzmocnienia się nowemi z Francyi i Niemiec posiłkami. Jakoż w d. 5 i 6 Czerwca Napoleon z całą siłą uderzył na arcyksięcia Karola pod Wagram (ob.), a lubo z początku powodzenie było po stronie prawego skrzydła Austryjaków, wszelako Napoleon złamawszy środek ich armii, zaszedł z lewego ich skrzydła i zupełne na swoją stronę przechylił zwycięztwo. Wtedy arcyksiążę, w ciągłych utarczkach, cofał się w największym porządku aż pod Znaim, gdzie zawarte w d. 12 Lipca zawieszenie broni, dalszy bój przerwało. Niezadługo potém arcyksiążę Karol osobistemi okolicznościami zniechęcony, złożywszy wszystkie swe godności, osiadł na czas jakiś w Cieszynie, a następnie w Wiedniu. W wojnie z r. 1813 i 14 żadnego nie brał udziału; po powrocie Napoleona z Elby był czas długi gubernatorem Moguncyi. Usunąwszy się nareszcie z widowni publicznego życia, powszechnym otoczony szacunkiem, oddał się cały swej rodzinie, na której łonie zmarł d. 30 Kwietnia 1847 roku. W r. 1815 zaślubił Henrykę, księżniczkę Nassau-Weilburg (zmarłą 1829 r.). Z małżeństwa tego pozostało trzech synów: *Albert*, urodzony 1817 r., były cywilny i wojenny gubernator Węgier, w r. 1844 zaślubiony z Hildegardą, księżniczką bawarską; *Karol Fryderyk*, urodzony 1818 r., austryjacki feldmarszałek-porucznik i dowódzca 6 korpusu, *Fryderyk* urodzony 1821 r., który, jako kontradmirał w wyprawie syryjskiej w r. 1840, zaszczytnie odznaczył się i w r. 1846 w Wenecyi zmarł; i *Wilhelm*, urodzony 1827 r., generał-major. Nadto, z małżeństwa tego pozostało jeszcze dwie córki: arcyksiężna *Teressa*, urodzona 1816 r., wydana w r. 1837 za Ferdynanda II, króla neapolitańskiego, i *Maryja Karolina*, urodzona 1823 r., zaślubiona w r. 1852 arcyksięciu Rajnerowi Ferdynandowi. Arcyksiążę Karol zajmje także zaszczytne miejsce w piśmiennictwie wojenném, napisaném przez siebie dziełem: *Grundsätze der Strategie, erläutert durch die Darstellung des Feldzugs von 1796 in Deutschland* (3 tomy; Wiedeń, 1814) i *Geschichte des Feldzugs von 1799 in Deutschland und der Schweiz* (2 tomy; Wiedeń, 1819). Ob. Duller'a, *Erzherzog Karl* (2 tomy; Wiedeń, 1844—45); Schneidawind'a, *Das Buch von Erzherzog Karl* (3 wydanie; Lipsk, 1853).

Karol (Fryderyk August), książe meklenburgski, niegdyś pruski generał piechoty, przyrodni brat Jerzego (ob.), księcia meklenburgsko-strelickiego, brat krolowej pruskiej Ludwiki (ob.), urodzony d. 30 Listopada 1785 r. w Hanowerze, gdzie ojciec jego, późniejszy Karol Ludwik Fryderyk, wielki książe meklenburgsko-strelicki, przemieszkiwał jako hanowerski feldmarszałek i generalny gubernator. Wcześnie utraciwszy matkę, z domu księżniczkę Hessen-

Darmstadt, wychował się wraz z siostrami pod okiem babki swej w Darmsztadzie; dopiero w r. **1794** udał się wraz z ojcem do Strelitz. W r. **1799** wszedł do pruskiego wojska w stopniu kapitana sztabu. Od r. **1801—1803** uczęszczał do szkoły wojskowej, a następnie do takiegoż instytutu przez Scharnhorst'a w Berlinie założonego. W r. **1805** przeszedł na majora do gwardyi. Pierwszą zasługę wojewną położył w bitwie pod Auerstädt. Po zreorganizowaniu pruskiej armii, służył znów w gwardyi. W r. **1810** został podpułkownikiem, w r. **1810** pułkownikiem, a w r. **1813** przeszedł do korpusu Blüchera. Walczył pod Lützen i Bautzen: w Czerwcu **1813** r. otrzymał stopień generał-majora. W rozpoczętej na nowo walce, w której jako dowódzca brygady, w korpusie księcia Yorku, należał do awangardy szląskiej armii Blücher'a, książe Karol dał dowody niepospolitych zdolności wojennych, odwagi i przytomności. Szczególném męztwem odznaczył się w bitwach pod Löwenberg, Goldberg, Ratzbach, Wartenburg i Lipskiem. Odniósłszy w tej ostatniej ranę, nie prędzej jak po wejściu sprzymierzonych do Paryża, już jako generał-porucznik, tamże przybył. Po powrocie z Francyi został dowódzcą brygady gwardyi, którą w r. **1815**, jako oddzielny korpus do Francyi prowadził i nią do zgonu swego dowodził. W r. **1817** mianowany członkiem rady stanu; w r. **1825** generałem piechoty, następnie przewodniczącym w radzie stanu, nareszcie w r. **1827** prezydentem jej, z prawem brania udziału w posiedzeniach rady ministrów. Umarł d. **12** Września **1837** r. Obdarzony wyższością ducha, zręczny polityk, doświadczony wojownik, książe Karol dążył do samowładztwa, w dobrém atoli pojęciu tego słowa. Po oswobodzeniu Niemiec, w czém znakomite z swej strony położył zasługi, dążył do wprowadzenia w wykonanie zasad, przed r. **1805** moc swą mających. Jako dowódzca gwardyi chciał ją uczynić wzorem całej armii. Jako mąż stanu, zwłaszcza po śmierci Hardenberg'a, silny wywierał wpływ na bieg interesów pruskich. Na takiém stanowisku, książe Karol nie zawsze zyskiwał dla siebie przychylną opinię ogółu; znalazł on nawet silnych przeciwników, którzy na jego przewagę i znaczenie nie bez zawiści spoglądali. Jego wyraźny wstręt ku nowej dynastyi francuzkiego tronu, zwłaszcza w czasie starania się księcia Orleańskiego o rękę Heleny księżny meklenburgsko-szweryńskiej, ściągnął nań chwilową niechęć króla pruskiego; niechęć ta wszelako wkrótce dawniejszej ustąpiła harmonii. Książe Karol czytał wiele, posiadał smak i znajomość literatury pięknej, a nawet sam pisał. W ostatnich latach życia, pod przybraną nazwą Weisshaupt'a, napisał komedyję: *die Isalirten*. Sztuka ta, lubo na scenie nie doznała powodzenia, odznacza się wyborném dyjalogowaniem, powagą i głęboką znajomością stosunków świata i ludzi.

Karol Antoni, książe Hohenzollern-Siegmaringen, urodzony d. **29** Lutego **1785** r., był synem Antoniego Aloizego i księżniczki Amelii Salm-Kyburg. W r. **1808** pojął w małżeństwo Antoninę Murat, urodzoną d. **5** Stycznia **1793** r., synowicę niegdyś króla neapolitańskiego, którą Napoleon poprzednio do godności książęcej wyniósł. Po śmierci swego ojca, w d. **17** Października **1831** r., Karol Antoni objąwszy rządy, nadał państewku swemu formę reprezentacyjną. Dwór jego był wzorem prostoty i patryjarchalnego życia: zaprowadzoną zaś oszczędnością polepszył znacznie finansowy stan kraju. Szczególna należy mu zasługa za troskliwe podniesienie szkół ludowych i oświaty katolickiego duchowieństwa w swojém księstwie. Wypadki w r. **1848** wynikłe, mocno i ten mały kraik wzburzyły, co znagliło księcia do złożenia władzy swej w dniu **27** Sierpnia **1848** r. Po nim wstąpił syn jego *Karol Antoni*, urodzony d. **7** Września **1811** r., pruski generał-porucznik. Ten zaraz w na-

stępnym roku księstwo swoje do Prus wcielił. Po śmierci pierwszej swej małżonki (d. 19 Stycznia 1847 r.), która, oprócz wyżej wymienionego następcy, pozostawiła trzy córki: *Karolinę*, urodzoną 1810 r.; *Amelije*, urodzoną 1815 r., i *Fryderykę*, urodzoną 1820 r.; Król Antoni pojął powtórnie w r. 1848 Katarzynę, księżnę Hohenzollern-Waldenburg-Schillingsfürst, urodzoną 1817, wdowę po Franciszku Erwinie, hrabi na Ingelheim. Karol Antoni zmarł w Bononii d. 11 Marca 1853 r.

Karol Ferdynand Waza, syn trzeci drugiej żony króla Zygmunta III i Katarzyny, arcyksiężniczki rakuskiej, urodził się w Warszawie d. 7 Października 1613 r. Odebrał staranne wychowanie w domu rodzicielskim, pod przewodnictwem Gabryjela Premancoviusa, który, po uszlachceniu go na sejmie 1609 r., przezwał się Władysławskim. Król Zygmunt mając następcę na tron polski i szwedzki w najstarszym synu z pierwszej żony Władysławie, młodszych poprzeznaczał do stanu duchownego. Jan Olbracht starszy, w dziewiątym roku życia dostał książęce biskupstwo warmińskie, młodszy Karol Ferdynand, mianowany najprzód koadyjutorem biskupstwa wrocławskiego, po śmierci Karola Rakuskiego biskupa wrocławskiego, niespodzianie w sile życia zmarłego, zbiegiem szczęśliwych okoliczności, przez kapitułę, pomimo lat dziecięcych, obrany został biskupem wrocławskim w r. 1624. Liczył wtedy dwunasty rok życia. Kończył zatém edukacyję pod okiem Władysławskiego. Król Zygmunt III wyznaczył w imieniu syna na administratora Pawła Piaseckiego, znakomitego historyka, który posiadał całe jego zaufanie. Nim dorosł, stracił swego naukowego przewodnika: umarł Gabryjel Władysławski w roku 1631. Niedługo potém umarła matka, a w rok później, 1632, zgasł i ojciec król Zygmunt III. Opiekę nad braćmi nieletnimi wziął królewicz Władysław. Na sejmie elekcyjnym Karol Ferdynand, w charakterze biskupim, zalecał do korony tego opiekuna i brata swego. Jakoż obrany jednomyślnie królem polskim został. Bezzwłocznie nowy król, chcąc Karola Ferdynanda uposażyć, wniósł na sejm żądanie, o oddanie mu opactwa kommendatoryjnego w Czerwińsku kanoników regularnych. Zgodziły się na ten wniosek sejmujące stany, ale tylko na lat cztery. W r. 1637 skończył lat 24 i objął zarząd biskupstwa wrocławskiego; przy opactwie Czerwińskiém utrzymał się nie prawem, ale milczeniem stanów Rzeczypospolitej, bo termin oznaczony dawno już upłynął. W r. 1640 umarł Stanisław Łubieński, biskup płocki: król Władysław zamyślał oddać to biskupstwo bratu Karolowi, a ten pragnął zarazem zatrzymać i wrocławskie. Kapituła płocka wybrała królewicza, który w Ujazdowie pod Warszawą oczekiwał na bullę papiezką. Papież Urban VIII zatwierdził ten wybór, a nowy biskup płocki, zrzekłszy się opactwa Czerwińskiego, złożył królowi i Rzeczypospolitej przysięgę na wierność i zasiadł w senacie polskim. Nie spieszył wszakże do objęcia biskupstwa płockiego, bo nie stworzony na kapłana, zajęty światem i zabawami dworskiemi, mniej dbał o powinności swego stanu. Przemieszkiwał w ulubionym Ujazdowie, blisko stolicy i brata króla, a na dworze jego nie brakło zabaw i festynów świetnych, które go wabiły. Nie zajmując się biskupstwami, rządząc niemi przez zastępców, oddawał się z całą radością życiu swobodnemu, do którego od lat młodych wzdychał. Po kilku latach po swym obiorze na biskupstwo płockie, odprawił wspaniały wjazd do Płocka 1644 r. i wrócił niebawem do ulubionego Ujazdowa. Kiedy król Władysław IV poślubił Maryję Ludwikę, księżniczkę Newerską, Karol biskup został wysłany do Gdańska na jej powitanie, gdzie wystąpił tak okazale z takim przepychem, że zdziwił Francuzów składających grono jej dworzan.

Gwardyja jego składała się z 200 kozaków i 300 hajduków, przybranych w jasne błękitne mundury. Po śmierci Władysława IV zamyślał o koronie polskiej i znalazł dość liczne stronnictwo za sobą, ale Litwa stanowczo się na elekcyi oparła wyborowi księdza. Karol przestrzeżony, że to niegodne, że chce zachwiać prawa brata swego starszego Jana Kazimierza, zrzekł się swych zamiarów i przemawiał odtąd za jego obiorem szczerze, który też obrany został królem. Kiedy Jan Kazimierz walczył w obronie Rzeczypospolitej, Karol rozkazywał na zamku warszawskim i Ujazdowie, rozrywał samotność Maryi Ludwiki, brał udział w jej umartwieniach i troskach. Niedługo opuścił dwór i osiadł w pięknem miasteczku nad Wisłą Wyszkowie, które się zalecało ustronnością i cudnie piękną okolicą, a należało do stołu biskupiego. Zdala od dworu, polubił samotność, a wtej nieczynności gromadził skarby i patrzył się z rozkoszą na ciągle rosnące zbiory. Ta nagła przemiana w sposobie życia gwarnego i wesołego, do cichego i ustronnego, sprowadziła groźną chorobę: pokazała się melancholija, z upadkiem sił żywotnych. Umarł w Wyszkowie d. 9 Maja 1655 r., mając lat 42. Był biskupem wrocławskim lat 31, płockim 12. Skarby swoje i prawo na księstwa szląskie zapisał królowi Janowi Kazimierzowi, który, gdy umilkły burze wojenne, zmarłemu bratu w katedrze krakowskiej, w kaplicy Wazów, grobowiec z napisem wystawił (J. Bartoszewicz. *Królewicze biskupi*, Warszawa, 1851 r.). Zasług żadnych dla kraju nie położył, z troskliwego wychowania i nauki żadnych owoców nie pokazał: szlachetny obok próżności, lubiący blask i okazałość, całem życiem dowiódł, jak niebacznie ojciec Zygmunt III wybrał mu stan duchowny, do którego najmniejszego nie miał powołania. To niewłaściwe stanowisko złamało w nim życie i wcześnie zgasł w samej sile męzkiego wieku, nie potrafiwszy zasłużyć sobie na chlubne wspomnienie ani w Kościele ani na kartach dziejów Rzeczypospolitej. Julijan Bartoszewicz w pomienionym dziele wyżej, dał szczegółowy życiorys Karola Ferdynanda. *K. Wł. W.*

Karol, książe saski i królewicz polski, trzeci syn króla Augusta III i Józefiny Austryjaczki, urodził się d. 13 Lipca 1733 r. Najwięcej miał stosunków z Polską i niemało miał stronników, którzy go uważali za następcę na tron polski po śmierci ojca. August III pragnął osadzić go na księstwie Kurlandzkiem, jako hołdowniczem Polsce, ale teraz wpływ tu przeważał rossyjski. Po wygnaniu Ernesta Birona z tego księstwa, Karol udał się do Petersburga i zabiegami swemi tyle wyjednał, że cesarzowa Elżbieta sama go przedstawiła królowi polskiemu, jako kandydata na księstwo Kurlandzkie. August III, za zezwoleniem sejmu, dał mu uroczyście inwestyturę na pomienione księstwo w r. 1758. Niedługo się niem jednak cieszył, jakkolwiem uprzejmem obejściem, i staraniem o dobro poddanych zjednał sobie serca Kurlandczyków: po śmierci bowiem Elżbiety, następca jej Piotr III odwołał Birona z wygnania i poparł dawne jego prawa do księstwa Kurlanzkiego. Wielka część szlachty kurlandzkiej ogłosiła się za Bironem, a ani król August III nie miał energii do utrzymania syna swego, ani Rzeczpospolita dostatecznej siły do odparcia uroszczeń Rossyi. Po krótkiem panowaniu Piotra III, cesarzowa Katarzyna II objąwszy tron rossyjski, zbrojną ręką wprowadziła Birona, a książe Karol musiał ustąpić przemocy w r. 1763. Wkrótce też nastąpiła śmierć Augusta III. Daremnie Karol liczył na stronnictwo swoje i łudził się nadzieją korony polskiej, musiał i sam ustąpić z granic Rzeczypospolitej i osiadł w Dreznie. Za życia ojca poślubił, d. 25 Marca 1760 r., starościankę nowomiejską Franciszkę Krasińską, ale ślub ten od panującej rodziny saskiej nigdy za prawny nie był uzna-

ny. Z uczucia prawdziwej miłości związek ten nastąpił, ale Krasińska nie znalazła w nim szczęścia (ob. *Krasińska*). Nie mogła nosić tytułu swego męża, lubo rodzina i przyjaciele domu Krasińskich otaczali ją uszanowaniem przynależnèm małżonce księcia królewicza, który miał niewątpliwie zająć tron polski. Mieszkała na przemiany to w Dreznie, to w zamku Elsterwerda, w Saxonii; zgasła d. 30 Kwietnia 1796 r. Książe Karol, po śmierci oceniając jej przymioty, z tęschnoty i żalu umarł w półtora miesiąca, bo dnia 16 Czerwca tegoż roku. *K. Wł. W.*

Karol Borromeusz (święty), kardynał i arcybiskup medyjolański, jeden z najsławniejszych mężów Kościoła katolickiego. Pochodził ze starożytnego i znakomitego domu Borromeuszów, zamieszkałego w San-Miniato, w Toskanii. Rozruchy domowe we Florencyi zmusiły ich, roku 1370, do szukania schronienia w Medyjolanie, gdzie Borromeusze odznaczali się jako uczeni, poeci, mężowie stanu, wodzowie wojsk i zjednali dla siebie wielką powagę. Gdy Ludwik Sforza zagarnął rządy górnych Włoch, Borromeusze usunęli się od spraw publicznych. Historyja wymienia Gilberta II, jako męża nadzwyczaj pobożnego, który posiadając względy i szacunek Karola V, opuścił świat wraz z żoną swoją Małgorzatą de Medicis i osiadł samotnie w zamku dziedzicznym Arona, na jeziorze Maggiore, gdzie życie jego upływało w wykonywaniu cnót chrześcijańskich i uczynków miłości bliźniego. Tu dnia 5 Października 1538 roku Małgorzata powiła drugiego syna, któremu dano imię Karol. Troskliwie wychowywany, wcześnie okazywać zaczął szczęśliwe usposobienie i pobożność. Jako młodszy przeznaczony został do stanu duchownego. W 12 roku życia przyjął tonsurę i przyodział sutanę. Za staraniem wuja swojego otrzymał opactwo ś. Gratynijana w Arona. Szafunek dochodami był rzeczą świętą dla młodziuchnego opata: „Mienie Kościoła, mawiał on, jest własnością Chrystusa, tudzież ubogich, i ci używać go powinni.” Nigdy nie pozwalał, iżby te dochody były obracane na potrzeby familii; gdy pożyczył ojcu jaką summę, nie omieszkał upomnieć się o nią we właściwym czasie, jako o należność ubogich. W 16 roku życia Karol wysłany był do uniwersytetu w Pawii, celem przygotowania się do nauki teologii, wysłuchaniem poprzednio kursu prawa kanonicznego, wykładanego przez sławnego kanonistę Franciszka Alciati. Nieprzyjaciel zgiełku światowego, stroniąc od gwaru zgromadzeń młodzieży akademicznej, spokojnie przepędził lat pięć (1554—1559 roku) na naukach, ćwiczeniach pobożnych i dobrych uczynkach, zajęty fundacyją, która później znakomicie urosła, przeznaczoną dla ubogich uczniów, na którą obracał dochody bogatego beneficyjum, którego na rzecz Karola zrzekł się wuj jego kardynał de Medicis. Ten zasiadłszy na stolicy apostolskiej, pod imieniem Piusa IV, powołał do siebie siostrzana, który jeden tylko z krewnych nie przybył do Rzymu po elekcyi papieża, dla powinszowania mu najwyższej godności. W Styczniu 1560 roku Karol był mianowany protonotaryjuszem apostolskim, referendarzem trybunału cywilnego i kardynałem dyjakonem, z tytułem *de Sancta Vitae;* w tydzień potém wyniesiony na arcybiskupa medyjolańskiego, z warunkiem pozostania w Rzymie; zastępować zaś go miał w Medyjolanie wikaryjusz generalny. Do tej godności przydane były wkrótce inne, jako przynależne kardynalstwu: Karol mianowany legatem Bononii, Romanii i Ankony, protektorem Por ugalii, Niderlandów, Szwajcaryi katolickiej, franciszkanów, karmelitów, kawalerów maltańskich, prezydentem konsulty czyli rady stanu do spraw świeckich. Głównie przyganiano w Rzymie i dalej, tak nadzwyczajnemu przykładowi nepotyzmu, który zdawał się być najgrawaniem z uchwalo-

nych już postanowień reformy przez sobór trydencki. Nikt bardziej nie był wstrętny do tych zaszczytów, jak sam Karol Borromeusz; ale zniewolony do posłuszeństwa głosowi, który nie cierpiał żadnej odmowy, pobożny kardynał miał okazać światu rzadki przykład człowieka, który zacząwszy swój zawód od purpury i najwyższych urzędów, przebiegał go i zakończył w wykonywaniu powinności prawdziwego pasterza, w zaprzaniu się apostolskiém i śród wdzięczności i żalów całego Kościoła. Szemrania niechętnych uciszyły się, skoro ujrzeli że nowy kardynał daje dowody rzadkich zdolności i zmysłu politycznego w kierowaniu sprawami, a zarazem przestrzega najściślejszej sprawiedliwości, głuchy jest na pochlebstwa, łagodny i pobłażający względem innych, surowy względem siebie, w niczém nie naganionego postępowania. Wyższym był nad zwodnictwo tych, którzy nie wierząc w czystość obyczajów młodego kapłana, zastawiali sidła na jego cnotę, z których wychodził zwycięzko ku ich zawstydzeniu, a swojej chwale. Obok tego, surowy kardynał był człowiekiem światowym, ugrzecznionym, tak dobrze na swojém miejscu śród najwykwintniejszego towarzystwa rzymskiego, jak i w zwykłém kółku domowém. Umiał on wypłacić hołd należny miastu, które wówczas było najuczeńszém i najwięcej zajmującém się literaturą, zawiązując towarzystwo naukowe, którego członkowie świeccy i duchowni zgromadzali się u niego wieczorem na Watykanie i każdy z nich czytał rozprawę, która stawała się przedmiotem swobodnego i ożywionego rozbioru. Karol korzystał z tych zebrań dla przygotowania się częstemi improwizacyjami do wymowy kaznodziejskiej, i ułożył z nich książkę pod tytułem: *Noctes Vaticanae, seu sermones habiti in academia Romae, in palatio Vaticano instituta.* W początkach rozprawy i dyskussyje były w ogólności naukowe; później stały się wyłącznie teologicznemi. Jednocześnie Karol rozszerzył pierwotną swoję fundacyję w Pawii, podniósł ją do stopnia kollegijum, głównie przeznaczonego dla uczniów teologii. W roku 1562, po śmierci najstarszego w rodzie, hrabiego Fryderyka Borromeusza, który był głową domu, cała familija usiłowała zwrócić kardynała do życia światowego. Sam papież nalegał nań, aby się ożenił i nie dopuścił wygasnąć dostojnemu rodowi. Ale już on oddawna uczynił niezłomne postanowienie, które oświadczywszy, aby przeciąć dalsze natarczywości, potajemnie przyjął święcenia kapłańskie. „Ojcze święty, rzekł Karol papieżowi, który wynurzył przed nim swoje zadziwienie i niechęć, nie potępiaj mojego postępowania: jużem wybrał sobie oblubienicę, którą ukochałem oddawna i posiadać ją pragnąłem od chwili, kiedym ją poznał.” Po wyświęceniu się na kapłana, życie Karola przybrało więcej jeszcze ascetyczną barwę. Jego myśli i uczucia, dojrzewając w milczeniu i rozmyślaniu, rozwinęły się w przedsięwzięcie, równie mocne jak pożyteczne dla Kościoła, to jest wprowadzenie w czyn uchwał soboru trydenckiego, co było najpilniejszém dla zbawienia Kościoła, dla naprawy życia duchownych i ulepszenia obyczajów chrześcijan. Piętnaście lat upłynęło od czasu otwarcia soboru, po dwakroć przerywanego; ale jego postanowienia były tylko ułamkami całości, które dopiero po jej dokończeniu nabrałyby skutecznej mocy. Karol ustawicznie zwracał uwagę swojego stryja na niebezpieczeństwa zewsząd naówczas zagrażające Kościołowi. Dnia 3 Czerwca 1560 roku, Pius IV zapowiedział otwarcie na nowo soboru powszechnego. Zaproszeni na sobór protestanci dla spólnych obrad, w duchu pojednania, odrzucili wezwanie. Karol wywierał wpływ stanowczy na obrady. Dnia 3 Grudnia 1563 roku ukończone zostały czynności sławnego w dziejach Kościoła soboru (ob. *Trydencki sobór*). Karol mianowany człon-

15*

kiem kommissyi, mającej czuwać nad wykonaniem uchwał soboru i udzielać objaśnień, których wymagać mogły wątpliwości co do ich znaczenia. Przy końcu roku 1564 *Katechizm rzymski*, prawdziwa książka podręczna wiary dla duchownych, ukończony został; ale ogłoszony urzędownie dopiero 1566 roku. Karol miał także udział, chociaż nie tyle czynny, w poprawionem wydaniu *Brewijarza* (1568 r.) i *Mszału* (1570 roku), tudzież w rozpoczętém przejrzeniu *Wulgaty*. Ale główną troskliwość skierował ku powierzonej sobie archidyjecezyi medyjolańskiej, liczącej pół milijona dusz i podzielonej na 15 dyjecezyj. Więcej niż którakolwiek inna potrzebowała ona odnowienia religijnego i moralnego. Wstrząśnienia polityczne i wojny nieustanne, w stanach wyższych zapał prawdziwy lub udawany do odrodzenia poganizmu, nieograniczający się dziedziną sztuki, ale zarażający nawet mniemania religijne; u ludu zabobonność, nabożeństwo powierzchowne obok rozwiązłości obyczajów, w duchowieństwie mnóstwo członków niepożytecznych, którzy korzystali z bogatych dochodów, a nic nie czynili dla duchownego dobra ludu: to wszystko przywiodło archidyjecezyję do opłakanego stanu. Postanowił zaradzić temu najgorliwiej Karol Borromeusz. Dnia 23 Września 1565 roku odprawił wjazd uroczysty do Medyjolanu. Kazał pozdejmować portrety przodków swoich w arcybiskupim pałacu, a zastąpić je wizerunkiem wielkiego poprzednika swego ś. Ambrożego, którego za wzór sobie obrał. Dnia 15 Października odbył pierwszy synod prowincyjonalny. Ułożył postanowienia soboru trydenckiego w trzech wielkich tablicach, dla ułatwienia ich spamiętania. Ale zaledwie rozpoczął pasterskie swe dzieło, odwołany został do Rzymu, dla oddania ostatniej posługi umierającemu papieżowi. Pijus IV skonał na ręku swego siostrzana, dnia 10 Grudnia 1565 roku. Karol brał czynny udział na konklawe przy obiorze Pijusa V. Pierwszą łaską, o którą prosił nowego papieża, było pozwolenie na powrót do swojej dyjecezyi; z trudnością je otrzymał i dnia 5 Kwietnia 1566 roku opuścił Rzym, postanowiwszy żyć odtąd wyłącznie dla swojej owczarni. Często zwoływał synody prowincyjonalne, zakładał małe seminaryja, które przygotowywać miały kandydatów do seminaryjum głównego, otworzył w Medyjolanie kollegijum helweckie, celem kształcenia dobrych pasterzy dla Szwajcaryii katolickiej, która należała do jego dyjecezyi. Reforma zakonów mocno go także zaprzątała: tu spotkał opór najzaciętszy. Kapituła Świętej Maryi de la Scala nabyła smutnego rozgłosu. Opierając się na dawnych swych przywilejach i odwołując się do opieki króla hiszpańskiego, który jako książę medyjolański miał prawo mianowania na posady wakujące, kanonicy de la Scala zbrojnie oparli się arcybiskupowi, gdy chciał odbyć wizytę kapituły, odważyli się nawet rzucić na niego klątwę. Wyrok sądowy wymierzył sprawiedliwość na ich świętokradzką pychę. Zuchwalość franciszkanów podobnież była poskromiona. Rozzłoszczenie zaś humilijatów (ob.) doszło do tego stopnia, że wybrany przez kilku z nich kapłan, nazwiskiem Farina, targnął się na życie Karola, strzeliwszy do niego z rusznicy z tyłu, gdy uklęknąwszy przed ołtarzem prywatnej swojej kaplicy odmawiał modlitwy wieczorne. Ale kula zrobiła tylko czarną plamę na rokiecie i kardynał raniony nie był, pozostał tylko znak czerwony na ciele. Śledztwo dokonane zaraz po zbrodni i wznowione przy kanonizacyi ś. Karola, nie zostawiło żadnej wątpliwości co do cudownego jego ocalenia. Zakon humilijatów zniesiono (r. 1570) i ustał wtedy wszelki opór zakonów przeciw arcybiskupowi. Znalazł on wszakże czynnych pomocników w innych zgromadzeniach zakonnych. Jezuici nauczali w seminaryjach; teatyni i kapucyni pracowali gorliwie nad dziełem odrodze-

nia powszechnego. Ale ś. Karol nie myślał, że zbawienie Kościoła zależy jedynie na rozwoju i przywilejach duchowieństwa zakonnego: chciał ukształcić wytrwałych kapłanów świeckich i w tym celu ustanowił kongregacyję *Oblatów*, którzy szczególnym zobowiązywali się ślubem nieść pomoc swemu biskupowi i iść wszędzie, gdzie potrzeby dyjecezyi wymagać będą. Na pierwsze wezwanie biskupa, szli oni w dzikie ustronia Alp i zamieszkiwali parafije najbardziej opuszczone. Później wykładali nauki w seminaryjach i w kollegijum helwieckiém, któremi poprzednio zarządzali jezuici. Wizyty wszystkich części dyjecezyi są najcharakterystyczniejszą cechą episkopatu ś. Karola. Żaden kanton nie był tak dzikim, żaden szczyt Alp tak stromym, żadna dolina tak ukrytą, którychby on nie zwiedził osobiście: częstokroć piechotą, sam niosąc swój tłómoczek. W ubogich okolicach dzielił pożywienie ludu: nieraz chleb i woda składały cały jego posiłek. W Szwajcaryi katolickiej, protestanci na równi z katolikami wychodzili na spotkanie „świętego biskupa.” Zaprowadził on jezuitów we Fryburgu i Lucernie, dochody swoje rozdzielał pomiędzy ubogich, najmniejszą za ich część na utrzymanie swojego domu. Wszystkie swoje dobra odziedziczone rozdał między ubogich. Podczas głodu, oraz zarazy morowej srożącej się roku 1569—70 w dyjecezyi Medyjolańskiej, ś. Karol oddawszy wszystko co miał biednym, sam zbierał dla nich jałmużnę. Gdy roku 1576 zaraza wybuchła w mieście Medyjolanie, niezmordowany arcypasterz nietylko zakładał szpitale dla chorych w opuszczoném przez władze mieście, ale osobiście nawiedzał dotkniętych zarzą, od których wszyscy uciekali, opatrywał ich i cieszył, udzielał sakramenta, oddawał im swoją pościel, kobierce. Nieraz wróciwszy wieczorem do domu, nie znalazł ani chleba, ani pieniędzy. Po ustaniu tej plagi, nie zapomniał o ubogich; założył dom dla sierot i konwalescentów, i różne towarzystwa dobroczynne. Poświęcenie się każdodzienne tego męża prawdziwie apostolskiego i życie niepokalane, nie ochroniły go wszakże od potwarzy. W roku 1579 udała się do Rzymu deputacyja ze skargami na arcybiskupa, że zakazuje tańców i zabaw w dni niedzielne i świąteczne, że nie pozwala przechodzić przez kościoły dla skrócenia drogi, że na synodach prowincyjonalnych występuje z nadzwyczajną surowością przeciw duchowieństwu. Skargi te odrzucił Grzegorz XII, uznając je po ścisłém badaniu za nieuzasadnione. Karol Borromeusz umarł w Medyjolanie dnia 3 Listopada 1584 roku, w 46 roku życia. Paweł V kanonizował go dnia 1 Listopada 1610 roku i wyznaczył obchód jego pamiątki na dzień 4 Listopada. Dzieła ś. Karola składają się z Instrukcyj pasterskich, z Homilij i Kazań, z Listów. Zgromadzenie generalne duchowieństwa francuzkiego (1657 roku) wydrukowało swoim nakładem dla użytku kapłanów: *Instrukcyje dla spowiedników*, ułożone przez ś. Karola. W homilijach jego przeważa część dydaktyczna. Chciał on najprzód przekonać, a potém dopiero wzruszać serce i wolę. Częste brał porównania ze zdarzeń naturalnych i z życia potocznego. Styl jego mów synodalnych jest klassyczny i krasomówny. Zbiór wszystkich dzieł ś. Karola wyszedł w Medyjolanie 1747 roku, w 5 tomach in folio. Żywot jego najdokładniej opisał J. P. Guissano, sekretarz arcybiskupi (1610 roku), dzieło tłómaczone na francuzki przez księdza de Soulfour (1615 roku), a póżniej przez księdza Cloisault. Pinault adwokat wydał w Paryżu r. 1672 przekład listów ś. Karola na język francuzki, z dodaniem textu włoskiego. Pisali także żywot świętego po niemiecku: Sailer (Augsburg, 1824 roku) i Dieringer (Kolonija, 1846 roku). W języku polskim mamy: „S. Karola kardynała Borromeusza, arcybiskupa medyjolańskiego, od Pawła V papieża roku 1610

dnia 1 Listopada kanonizowanego, żywota, śmierci, cudów i kanonizacyi krótkie opisanie; z processów dowódczych dla kanonizacyi jego, z rozkazania Stolicy Apostolskiej spisanych, przez Franciszka Pegnie s. Rotae Romanae dziekana pilnie uczynione i po włosku w druk podane. A teraz przez jednego kapłana N. na żądanie JW. Pana P. Jana z Ruszczy Branickiego, bieckiego kasztelana i t. d. na polszczyznę przetłómaczone i za staraniem jego wydrukowane." *L. R.*

Karola III order, ustanowiony w 1771 r. na cześć Niepokalanego Poczęcia, przez króla hiszpańskiego Karola III i zatwierdzony w 1772 r. przez bullę papiezką. Kanclerzem tego orderu był przez długi czas patryjarcha Indyj. Order ten liczył wówczas 60 wielkich krzyżów, 200 kawalerów płatnych (po 4,000 realów) i nieograniczoną liczbę niepłatnych; nadawał on wielkim krzyżom pewne przywileje religijne, jak np. prawo dwóch mszy świętych w ich kaplicach prywatnych. Po dziś dzień jeszcze order Karola III jest nagrodą zasług równie cywilnych jak wojskowych. Kawalerowie wielkiego krzyża na lewej stronie płaszcza mają wyhaftowany srebrem wizerunek Niepokalanego Poczęcia; krzyż kawalerski jest biały i błękitny, o ośmiu promieniach, z wizerunkiem N. Panny w środku, oraz z napisem: *Virtuti et merito*. Wstęga jest biała i błękitna. *F. H. L.*

Karola, średniowieczne *Caro'a*, od łac. *carrus*, zwał się niegdyś taniec w rzędzie czyli kole (teraz *Branle* we Francyi, *Rondeau* w Belgii przezwany), przy którym tańcujący trzymając się za ręce, tworzyli koło i raczej chodzili w kółko niż właściwie tańczyli lub skakali (ob. *Koło*, taniec). Do owego chodzonego tańca przyśpiewywano piosneczki, podobnież *Caroles*, *Chansons de carole* przezwane; intonowała je jedna z osób, a chór wpadał i kończył je zwrotką. W Anglii tego rodzaju tańce i śpiewki podobnież zwano *Carols*; później nazwę tę przeniesiono na sam śpiew, a osobliwie na śpiewy duchowne radosne, jak np. *Christmas carols*. I we Włoszech taniec taki z melodyją zwał się *la Carola*; już *Decameron* (Bocacci'a) o nim wspomina. Porównaj Wolfa: *Ueber die Lais, Leiche und Sequenzen* (Heidelberg, 1841 r.).

Karólek, roślina, ob. *Kminek*.

Karoli (Teofil), wierszopis, pijar, urodzony w Warszawie 1739 r.; był nauczycielem retoryki i fizyki po rozmaitych szkołach tego zgromadzenia, pisał w języku polskim i łacińskim. Umarł w Warszawie 1805 r. Są w druku następne jego dzieła: *Odpowiedź chrześcijańskiego prostaka na niektóre zarzuty wiersza bluźnierczego, który się zaczyna: Nie masz komu na świecie wierzyć* (Warszawa, 1801 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1804 r.). Text wierszem rozciąga się do str. 61, dalej do końca umieszczone są przypiski. *Vetus et constans in Ecclesia catholica de sacerdotum coelibatu doctrina* (tamże, 1801 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Karolin, moneta złota w Niemczech południowych, a szczególniej w Bawaryi obieg mająca, której wartość wynosi około 43 zł. $20^2/_3$ gr. polsk. Bito także pół i ćwierć karoliny, odpowiedniej całkowitym wartości.

Karolina, kraj położony we wschodniej części Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, odkryty r. 1512 przez Hiszpana Ponce de Leon i zajęty przezeń w posiadłość jako część Florydy. Nazwę Karoliny otrzymał od czasu osiadania w nim Francuzów, którzy wkrótce przez Hiszpanów rozproszeni zostali; nie lepiej powodziło się i angielskim osadnikom, poczynającym ściągać do tego kraju. Dopiero z wydzieleniem wszystkiej ziemi, leżącej między 31 a 36° stopniem szer. półn. ośmiu Anglikom, w lenność zamku Greenwich, przez

Karola II, króla Anglii, r. 1660, przy pozbawieniu się bezpośredniego nad niemi zarządu i kolonizacyi, osada ta podnosić i ożywiać się poczęła. Sławny filozof Locke skreślił dla nowych właścicieli ustawę, która wszakże w wykonaniu bynajmniej nie okazała się praktyczną i do tylu sprzeczek dała powód, że owe prawo zasadnicze Locke'go w r. 1703 zniesioném i nowém, lepszém dla kraju zastąpioném być musiało. Później rząd cofnął lenne to ustępstwo, przez co osada wróciła do dawnego królewskiego zarządu, który rozdzielił kraj na *Północną* i *Południową Karolinę* r. 1720, a te przy wybiciu się Ameryki północnej na niepodległość, połączyły się z Uniją jako dwa oddzielne stany. — **Karolina Północna,** jeden ze stanów Ameryki północnej, graniczący od północy, zachodu i południa ze stanami Wirginii, Tenessee i Karoliny Południowej, a od wschodu z oceanem Atlantyckim, ma rozległości 2,124 mil □. Od zachodu posada jej jest górzystą; tu od strony Tenessee ciągnie się pasmo gór Blue Mountains (gór Błękitnych, ob. *Alleghany*); ku wschodowi zaś coraz się spłaszcza w żyzne grunta, tworząc ku brzegom morskim mnogie bagna i stepy piaszczyste; wybrzeża pozbawione są dobrego portu. W górach klimat jest umiarkowany i zdrowy, nader gorący na równinie, gdzie niemal zwrotnikowe panują upały, a niezdrowy w częściach niskich i bagnistych. Głównemi artykułami wywozowemi są tu bawełna i ryż, obok różnego zboża, kukurydzy i tytuniu. Rolnictwo po plantacyjach uprawiane jest na wielkie rozmiary przez negrów. Chów bydła, wyzysk lasów i kopalni innym są źródłem zarobku. Z minerałów dużo tu otrzymują żelaza i stosunkowo wielką ilość złota, które nabywa się w części przez roboty w kopalniach, w części z płukania ziemi. Ludność przenosi 1 milijon dusz, z których $^{2}/_{3}$ należy do negrów i mulatów, reszta jest pochodzenia angielskiego i w małej bardzo cząstce niemieckiego. Ustawa kraju podobną jest do ustaw innych Unii. Władzę wykonawczą piastuje gubernator wybrany na lat dwa, wspólnie z radą z siedmiu członków złożoną. Władzę prawodawczą dzierży zgromadzenie (assembly). W kraju gdzie niezmierną większość ludności stanowią niewolnicy, oświata publiczna nie może być przedmiotem wielkiej ze strony rządu troskliwości. Oprócz kilku liceów przezwanych akademijami, znajduje się tu seminaryjum anglikańskie i rodzaj niby uniwersytu *North-Carolina-Institut* w Chapel-Hill. Stolicą kraju jest *Raleigh* nad rzeką Reuse, z 6,000 mieszkańcami, a zarazem siedzibą gubernatora i władz. Jedynemi, dosyć bezpiecznemi portami, a raczej przystaniami, są: Wilmington z 3,000 i Beaufort z tyluż co i tamto miasto mieszkańcami. Są one i dwoma dosyć żywemi ogniskami handlu, równie jak i Neubern u spływu rzek Trent i Reuse, z 6,000 mieszkańcami. — **Karolina Południowa,** jeden ze stanów Ameryki północnej, leżący między Karoliną Północną i Georgiją, liczy przeszło 660,000 mieszkańców (między którymi 350,000 niewolników), ma powierzchni 1,156 mil □. Na wybrzeżach jest to kraj zupełnie niski i równy, w środku piaszczysty, a ku zachodowi znacznie się wznoszący w górę i w ogóle dobrze nawodniony. Kwitną tu rękodzielnie, których wyroby idą na wywóz handlowy. Na czele władzy wykonawczej stoi gubernator wybieralny na lat dwa, poczém nowy następuje wybór. Assembly czyli zgromadzenie ma władzę prawodawczą; składa je senat i izba poselska. Milicyja liczy 40,000 ludzi, w której to liczbie mieści się i kompanija ochotników indyjskich. Karolina południowa wysyła 9 deputowanych na kongres narodowy. Stolicą jej jest *Columbia*, lecz miastem najludniejszém i najhandlowniejszém jest Charlestown.

Karolina, wieś w powiecie Augustowskim, posiada browar piwa zwyczajnego i bawarskiego, którego wyrób znacznie się rozchodzi po okolicy.

Karolina Amelija Elżbieta, małżonka Jerzego IV (ob.), króla Wielkiej Brytanii i Hanoweru, druga córka księcia Karola Wilhelma Ferdynanda brunświckiego i księżny Augusty angielskiej, siostry Jerzego III, urodziła się 17 Maja 1768 r. Młodość spędziła na dworze ojca i w r. 1795 zaślubiona została ówczesnemu księciu Walii. Książe z przymusu tylko zawarł ten związek, który też w pożyciu nie był szczęśliwy. Wprawdzie zaraz w następnym roku księżna powiła córkę, lecz wnet po połogu małżonek opuścił ją. Wzgardzona, żyła odtąd z dala od dworu w majętności wiejskiej Blackheath i jako ofiara rozpasanego życia małżonka zjednała sobie współudział ludu. Wieści honor jej krzywdzące w 1808 r. sprawiły, że król rozkazał śledzić jej postępowanie, które okazało się wprawdzie nieoględném, lecz nigdy występném. W r. 1814 otrzymała pozwolenie udania się do Brunświku, a ztamtąd w dalszą podróż. W towarzystwie ulubieńca swojego, Włocha Bergami, zwiedziła Niemcy, Włochy, Grecyję, Archipelag i Syryję i po powrocie po większej części przemieszkiwała w willi nad jeziorem Como. Gdy w r. 1820 małżonek jej na tron wstąpił, miała za 50,000 funt. szt. rocznej płacy zrzec się tytułu i praw królowej i nigdy do Anglii nie wracać; lecz nie zgodziła się na to i 6 Czer. odbyła wjazd tryjumfalny do Londynu. Teraz więc minister Liverpool wystąpił przed parlamentem przeciwko niej z aktem oskarżenia o zerwanie małżeństwa. Jakkolwiek narady wyświetliły wiele drażliwych okoliczności, to jednak głos publiczny tak silnie za nią przemówił, że bil kary przeprowadzony już w izbie wyższej, upaść musiał. Żyła więc oddalona od męża, używając tytułu królowej; ale gdy się Jerzy IV w r. 1821 koronował, jej odmówiono tego zaszczytu, a nawet w dniu uroczystości samej odepchnięto ją od drzwi opactwa Westminster. Umarła 7 Sierpnia 1821 r. skutkiem gwałtownego wstrząśnienia umysłu. Pochowana w Brunświku. Córka jej Karolina (Charlotte) Augusta, zmarła 1846 r., jako małżonka teraźniejszego króla Belgów, Leopolda I.

Karolina Maryja, małżonka Ferdynanda I (ob.), króla Obojga Sycylii, córka cesarza Franciszka I i Maryi Teressy, urodzona 13 Sierpnia 1752 r., miła i dowcipna, lecz chciwa władzy i politycznym intrygom oddana, zaślubiona 12 Sierpnia 1768 r. Według umowy przedślubnej, miała po urodzeniu następcy tronu zasiąść w radzie państwa. Lecz pierwej nim to nastąpiło, potrafiła usunąć w r. 1777 starego ministra Tanucci, który w wysokim stopniu posiadał zaufanie króla i przychylność Neapolu, i pod Sambuc'ą, jego następcą, wielki wpływ na swego małżonka i rządy państwa wywierała. Gdy i Sambuca w r. 1784 usunął się, wyniosła cudzoziemca Actona (ob.) na pierwszego ministra, który przez marnotrawienie zasobów skarbu publicznego, powoli zjednał sobie nienawiść wszystkich stanów. Wszystkich, którzy śmieli sprzeciwić się rządom Aktona, posiadającego nieograniczone zaufanie królowej, prześladowano jako zwolenników francuzkiego jakobinizmu. Atoli uwięzienia, wygnania i tracenia zamiast uśmierzyć ducha opozycyi w narodzie, jeszcze go bardziej podniecały. Aby innym przedmiotem zająć lud nieukontentowany i do powstania przygotowany, bo mu już Vanini, prezes junty bezpieczeczeństwa, uledz musiał, postanowił król, we wszystkiém żonie posłuszny, znowu 1798 r. wypowiedzieć wojnę rzeczypospolitej Francuzkiej, z którą niedawno dopiero zawarł pokój. Lecz klęska Mack'a szybko przywiodła Francuzów pod bramy Neapolu, a dynastyja musiała pod opieką angielską schronić się do Sycylii. Gdy wzniecone przez kardynała Ruffo powstanie w Kalabryi przeciw

Francuzom i republikańskiemu stronnictwu, znowu dozwalało królowi w r. 1799 wrócić do stolicy, osławiona lady Hamilton, za pośrednictwem królowej, zdołała pozyskać wpływ na sprawy rządu jeszcze zgubniejszy, aniżeli przedtém Acton i Vanini. Unieważono kapitulacyję Neapolu i mianowano juntę rządową, która pod prezydencyją Speziales'a stronników i członków tymczasowego rządu wypędzała z kraju i karała, aż dopóki zwycięztwo Francuzów pod Marengo znowu stanu rzeczy nie zmieniło. Gdy odzyskanie Neapolu, który od roku 1805 Francyja w posiadanie zajęła, przy pomocy Anglików według zdania królowej nie dosyć szybko do skutku przychodziło, poróżniła się ona w roku 1809 z naczelnym dowódzcą angielskim, lordem Bentinck. który chciał pozbyć się jej wpływu i r. 1811 przez Konstantynopol udała się do Wiednia. Umarła w Schönbrunn 8 Września 1814 r.

Karolina Matylda, małżonka króla duńskiego Chrystyjana VII (ob.), córka Fryderyka Ludwika, księcia Walii, ur. 22 Lipca 1751 r., weszła w związki małżeńskie w r. 1766 i we dwa lata później powiła syna, późniejszego króla duńskiego Fryderyka VI. Dwie stare królowe wdowy, Zofija Magdalena, babka Chrystyjana VII i Julijanna Maryja, jego macocha, nie sprzyjały młodej Karolinie, która dla swojej uprzejmości i przystępności czczoną była powszechnie. Ale krzywdę tę wynagradzały jej przywiązanie małżonka i zabawy dworskie i dopiero gdy mąż jej, powróciwszy z podróży po Europie osłabiony na ciele i umyśle, zaczął się z nią obchodzić mniej życzliwie, ona też względem niego stawała się obojętniejszą, względem macochy zawziętszą, względem dworzan podejrzliwą. Sam król prawie tego nie dostrzegł, ale dostrzegała królowa matka, okazująca młodej królowej coraz większą nieprzyjaźń. Około tego czasu pozyskał jej względy przywieziony przez króla lekarz przyboczny Struensee (ob.), a oddawszy się całkiem w jego ręce, w końcu porwaną została w prąd przeznaczeń tego nieszczęśliwego. Uwięziona w d. 17 Stycznia 1772 r. wraz z córką swoją sześciomiesięczną Ludwiką Augustą, późniejszą księżną Augustenburgską, w fortecy Kronburg, wyrokiem kommissyi umyślnie na ten cel przeznaczonej, została rozwiedziona z mężem, a na wstawienie się rządu angielskiego pozwolono jej zamieszkać w mieście Celle, w Hanowerskiém. Tu umarła już w d. 10 Maja 1775 r., szczerze żałowana przez wszystkich mieszkańców; stany księstwa Lüneburgskiego postawiły jej pomnik w tamecznym ogrodzie miejskim. Umierając napisała rzewny list do swego brata, króla angielskiego, Jerzego III, w którym uroczyście zapewnia o swojej niewinności. Porównaj: Heimbürger, *Karoline Mathilde* (Celle, 1851 r.); Lenzen, *Die letzten Stunden der Königin von Dänemark* (Kopenhaga, 1775 r.). *F. H. L.*

Karolińskie wyspy czyli **Karoliny,** tak w najrozciąglejszém znaczeniu zowie się archipelag, z przeszło 40 pojedyńczych gromad, po największej części maleńkich wysp złożony, rozrzucony po wodach oceanu na południe Maryjanów, między 5 — 11° szer. półn., a 148 — 173° dług. wsch. Pierwsza wysepka archipelagu odkryta r. 1686 przez Franciszka Lazeano, została przez tegoż, na cześć Karola II, króla Anglii, nazwana Karoliną, którą to nazwę przeniesiono następnie na całą gromadę, a w nowszych czasach i na cały archipelag, do czego dołączyli nawet niektórzy geografowie i wyspy Marshal's-archipelagu. Wyspy Pelew tworzą zachodnią gromadę całego archipelagu. Najbliżej nich leżą właściwe Karoliny, w liczbie przeszło 500 wysepek; znaczna ich większość należy do wysp niskich i grupuje się w gromadki, Atolls zwane. Kilka tylko nieco jest wyższych; żadna jednak nie przenosi 3,000 stóp

nad poziom morza. Morze jest tu dla żeglugi niebezpieczne; pełno w niém raff i orkanów; klimat gorący, miarkowany jest odświeżającemi powietrze wiatrami. Strumienie wody słodkiej znajdują się tylko na największych wyspach. Roślinność wielce bogata i urozmaicona w pełni je okrywa; krzewy i paprocie na wysokość drzew rozłosłe gęste tworzą lasy. Powabne klomby palm kokosowych i nipajskich wszędzie tu widne, obok drzew pandanusowych, bananowych, figowych i chlebowych, gęsto otoczonych arvideami i pełzającemi poprzewlekanych roślinami. Obfitość i pstrą piękność obrazu podnoszą jeszcze przepysznie rozkwitające barryngtonije, kształtnolistne kalofylle i sonneracyje. Brak tu całkowity drapieżnych zwierząt i jadowitych płazów i gadów. Krajowém zwierzęciem jest wampir (niedoperz); do sprowadzonych należą: koty, psy, bydło rogate, owce i świnie. Mnóstwo też jest gatunków kur i gołębi, a prawdziwie niewyczerpaną obfitość ryb i pięknych konchylij. Ludność wszędzie należy do plemienia malajo-polinezyjskiego. Opisują ją jako mocno zbudowaną, na wschodnich wyspach barwy orzechowej, na północnych miedzianej, dobrotliwego, spokojnego charakteru, zręczną do wyrobu różnych naczyń i sprzętów z bambusu, kokosu i szyldpatu, odważną i zwinną do żeglugi. Stoi ona pod zwierzchnią władzą wielu naczelników czyli przełożonych, z których kilku niby królowie panują nad pewną gromadą wysp okolicznych i od czasu do czasu używają podrzędnych podwładnych sobie naczelników do narad publicznych, w pewném oznaczoném miejscu pod gołém niebem. Główne wyspy, wraz z ich gromadami od zachodu na wschód są: Yap, wyspa nader wyniosła, która, podobnie jak i Uluty z całym swym orszakiem, uważa się za dalszy ciąg łańcucha wysp Pelew; dalej Rug czyli Hogoleu, Mac-Askill, Duperrey, Murileu, Namoluk, Nuguor, Nomomisto, Sotoan, Sieniawin; wreszcie wysokie wyspy Puinipet, której grzbiet podnosi się do 2,900 przeszło stóp i Ualan wznosząca się aż do 1,860 stóp. Większa ich część w obecném dopiero stuleciu odkrytą i zbadaną została.

Karotida *(Carotis)*, tętnica szyjna wspólna (*Ar. carotis communis*), powstaje na prawej stronie z tętnicy bezimiennej, na lewej wprost z łuku aorty, leży w górnej części jamy piersiowej, częścią na szyi obok tchawicy i przełyku, mając nerw błędny i żyłę odnogową na stronie zewnętrznej, a przed sobą gałąź zstępującą do nerwu podjęzykowego; przed trzecim kręgiem szyjowym dzieli się na tętnicę dotwarzową (*Carotis externa s. facialis*) i domózgową (*Carotis interna s. cerebralis*). *Dr. A. Prz.*

Karp' (*Cyprinus* Heck), rodzaj ryb z rodziny karpiowatych. U Linneusza w granicach dla rodzaju tego zakreślonych, objęte były wszystkie gatunki rodzinę tę składające, późniejsi wyłączali z niego gatunki cechami zewnętrznemi odróżniające się od właściwego karpia, przez co tenże przestawszy być wzorem rodzaju, nabrał znaczenie typu rodziny. Po kilkakrotném sprowadzaniu granic do coraz ściślejszego znaczenia przez Agassiz'a, Cuvier'a, Nilson'a, ostatecznie w klassyfikacyi tej rodziny, podanej przez Hekla w rodzaju Cyprinus, pozostał tylko karp' właściwy (*Cypr. Carpio* L.), kilka jego odmian przez wielu ichtyjologów także za samoistne gatunki uważanych. Cechy rodzajowe karpia są niektóre wspólne z karasiem, jak przewaga znakomita w ukształceniu płetwy grzbietowej nad podogonową, tak co do liczby promieni w niej zawartych, jak co do długości podstawy; przytem obie te płetwy są podparte w przodzie promieniem skostniałym i w silny zmienionym palec, na tylnej krawędzi piłkowato nasiekany. Różni się karp' od karasia, prócz większego zwykle na długość rozrośnięcia ciała i mniejszego ścieśnienia z boków, czterema

wąsikami u ust, z których 2 przy wardze górnej, 2 przy kątach ust są umieszczone. Główną wszakże cechą dla tego rodzaju są charakterystyczne zęby gardłowe, tak nazwane trzonowe czyli rozcierające, *dentes molares*, o koronie przedstawiającej powierzchnię żującą, płaską, licznemi bróżdkami pooraną, zębów jest z każdej strony po 5, niejako w lit. T na kości gardłowej ustawionych; z tych 3 zęby większe tworzą szereg główny, przy środkowym na boku stoi ząb 4, a za tym 5 najmniejszy. Karp' odznacza się przymiotami, które go poddały pod szczególną opiekę człowieka, zaliczony do zwierząt niejako domowych, pozostanie, zwłaszcza dla naszego kraju, gatunkiem najodpowiedniejszym do hodowania. Pod względem smaku mięsa trzyma pierwsze miejsce między wszystkiemi do tej rodziny należącemi; pomimo zbytecznego może tłuszczu nie ma ani przykrego zapachu jak sum, ani jest trudnym do trawienia jak węgorz; dorasta okazałej wielkości, bo chociaż stawowe 4-ro lub 5-cio letnie, zaledwie 15 do 18 cali długości mające, ważą od 4 do 6 funtów, stare wiślane karpie zdarzają się na 1 $1/2$ łokcia długie, 10 cali szerokie, około 30 funtów ważące. Niemniej ważnym względem jest także, iż karp' jest łatwym do wyżywienia, jako przeważnie roślinożerny, rozmnaża się i dobrze utrzymuje w każdym stawie, choćby niezbyt obszernym, nie wymagając zbiegu tak trudnych do otrzymania u nas warunków, jakich potrzebują koniecznie ryby z rodziny łososiowatych, które w prawdzie jedynie tylko mogą być przedmiotem sztucznego rozmnażania, dla łatwego u nich odchodzenia ikry z jajników, otwierających się do jamy brzuchowej (jak u jesiotrów), ale za to potrzebują do życia wód nader czystych i chłodnych; warunki te znajdują pstrągi i lipienie w źródlistych strumieniach górskich, głąbiele (*Coregonus*) w toniach co najmniej 100 stóp głębokości mających. To nam tłómaczy, dla czego liczne gatunki tego rodzaju zamieszkują głównie w jeziorach Szwajcaryi, a niezgruntowany Bajkał, ma sobie właściwy, omulem zwany; dla czego do tegoż rodzaju należące nasze sielawy znajdują się tylko w głębokich jeziorach augustowskich i litewskich, a sieja w jedyném tylko Wigierskiém. Dokładne wymiary głębokości innych naszych jezior, jak np. podlaskich, dać mogą jedynie wiedzieć, czy projektowane u nas tyle razy rozmnożenie zagranicznych głąbieli będzie mogło się udać. O karpiu podają, że pierwotnie pochodzi z Azyi i do Europy został przesiedlonym staraniami człowieka, u nas karp' bywa najczęściej umyślnie zaprowadzonym i hodowanym w wodach zamkniętych, niezaprzeczenie jednak znajduje się także w stanie zupełnie dzikim, tak w rzekach jak w jeziorach i obfitszym w nich jest bez wątpienia, niżby się wydawać mogło, z powodu trudności jego połowu na większych wodach. Pomimo że geografija zoologiczna naszego kraju jest dotąd nieopracowaną, prawie nierozpoczętą, wiadomo jest, iż karp' znajduje się w Wiśle i jej łachach, jest również w Niemnie, w niektórych jeziorach podlaskich, między Wieprzem i Bugiem położonych, w jeziorze Firlejowskiém po lewej stronie Wieprza, tudzież w wielu wielkich stawach, gdzie niema wiadomości o jego umyślnem pierwotnie zaprowadzeniu. W północnej części kraju, t. j. w jeziorach augustowskich, karpia w dzikim stanie zdaje się nie ma. Odmiany karpia, tak jak w ogólności wszystkich hodowanych gatunków, są liczne i bardzo od formy typowej oddalające się; jedne z nich przelewają na potomstwo swe znamiona i stanowią prawdziwe dziedziczne rasy, przez wielu ichtyologów nawet za samoistne gatunki uważane, inne są indywidualne i raczej potwornością niż odmianami nazwane być mogą. Rasy główniejsze, prócz normalnej, są: 1) Karp' wysmukły (*Cypr. hungaricus* Heck), dorasta najokazalszej wielkości, zdarza się nie rzadko lecz

pojedyncz o na targu warszawskim, pochodzi z Wisły. 2) K. garbaty czyli wysoki (*Cypr. accuminatus* Heck.; *C. elatus* Bonap.; *C. gibbosus* Kessl.), zwykle nie wielki, nie często daje się widzieć. 3) Karp' królewski (*C. rex cyprinorum* Bloch.; *C. specularis* Lacép.; *C. macrolepidatus* Agas.), ma kształt zwyczajnego, odznacza się wielkością łusk, niezupełnie pokrywających ciało, ułożonych w odległe od siebie szeregi, bardzo częsty w hodowli. 4) Karp' linowaty czyli goły (*Cypr. corianus* Lacép.; *C. alepidotus* s. *nudus* Agas.), jest tylko w najwyższym stopniu modyfikacyją poprzedniego, najczęściej przestrzenie obnażone zwiększają się do tego stopnia, że zaledwie po parę łusk na boku ciała daje się widzieć, rzadko się zdarza ta odmiana. 5) Nakoniec odmiana potworna, mopsowata, z twarzą skróconą i głową prawie kulistą, zdarza się niekiedy potworność taka i w innych gatunkach tej rodziny, np. w kleniu. Dwa exemplarze karpimopsów posiada gabinet zoologiczny warszawski.

A. W.

Karp'-karaś. Ryba pod tém nazwiskiem u nas znana, zdarza się bardzo rzadko w wodach zamkniętych, zwykle tam, gdzie obok hodowanych karpi i karasie dziko się znajdują. Ogólna postać równie jak cechy szczegółowe stawią go niejako pośrodku między karpiem i karasiem, podobieństwo jednak do pierwszego przeważa: to co nazwać można fizyjognomiją jest karpiowe, kształt głowy, nakoniec wąsiki u ust, bardzo krótkie wprawdzie i nie stałe co do liczby i wykształcenia, częściej 4 jak u karpia, czasem tylko 2 przy kątach ust, niekiedy zaledwie są widoczne. Jakie znaczenie zoologiczne mieć może ta forma, zdania są dotąd podzielone między ichtyjologami: jedni uważają karp'-karasia za samoistny gatunek, inni mają go za mięszańca z karpia i karasia; za pierwszem oświadcza się stanowczo Heckel, największa powaga naukowa, za drugiém powszechne mniemanie roztropniejszych rybaków i przyznać należy, iż liczne i ważne wskazówki temu ostatniemu poglądowi nadają wiele prawdopodobieństwa. Ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestyi nie jest łatwe, wymaga czasu i środków pieniężnych, któremi pracownicy na polu naukowém rzadko rozrządzać mogą. Nim jednak rzecz ta zostanie wyjaśnioną na drodze umyślnych doświadczeń, przez sztuczne zapłodnienie i hodowanie pod okiem, pożytecznem być może przytoczenie wskazówek, nadających mniemaniu popularnemu naukowe poparcie. 1) Karp'-karaś znajdowanym bywa tylko w wodach zamkniętych, w warunkach niejako przymusowych, t. j. mianowicie tam, gdzie zaprowadzony chów karpi stawi je w rzędzie zwierząt wpływom domestykacyi poddanych, nadto tam tylko, gdzie razem z karpiami i karasie żyją; w wodach otwartych, gdzie ryby są w stanie dzikim i na zupełnej swobodzie, jak np. w rzekach, karp'-karaś nigdy nie był znajdowanym, chyba jako zbieg po powodziach. 2) Wszędzie jest rzadkim i nadarza się pojedynczo, nigdy zaś gromadnie, tém bardziej nie tworzy nigdy tak zwanych run, t. j. stadek familijnych, w jakich młody narybek zwykle się trzyma. 3) U dorosłych organa płciowe przedstawiają szczególniejsze powstrzymanie rozwoju całego przyrządu, do tego stopnia, iż najczęściej płci wcale rozeznać nie podobna i w jamie brzusznej znajdują się tylko dwie massy podłużne tłuszczowe, które zarówno za jajniki jak za mlecze poczytać można, rzadziej i to tylko w porze wiosennej dają się odszukać w jajnikach wypełnionych przez wolną tkankę tłuszczową nieliczne jajeczka, niejako zatopione w podścielisku (stroma); czy kto znajdował samca mleczaka nam nie wiadomo. 4) Niestateczność wszystkich cech specyficznych: liczba łusk wzdłuż linii nabocznej, zdarza się od 33 do 38, liczba wąsików i ich długość, również jest zmienną, najczęściej bywa 4 bardzo

krótkich, zdarza się jednak tylko 2, niekiedy dość długich, niekiedy zaledwie widocznych: najważniejszą atoli jest niejednostajność w uzębieniu, zmiennem pod wszystkiemi względami, tak co do liczby, co do ustawienia i co do kształtu, najczęściej bywa zębów 1. 4—4. 1., bywa jednak 4—4 tudzież 1. 1. 4—4 1. 1. a nawet nie po obu stronach jednakowo, t. j. z lewej 1. 1. 4 — z prawej 4. 1., przytem bywają one już to grubsze z wklęsłą powierzchnią żującą, usprawiedliwiające nazwę Hecklowską „kieliszkowate” (*calyciformes*), lecz także zdarzają się mocniej ściścione, bez wyraźnej powierzchni żującej, tylko brózdą mniej lub więcej wyraźną w podłuż oznaczone. Kto jest obeznany o tyle z zasadami nauki, że pojmuje znaczenie tych czterech przywiedzionych uwag, dopatrzy się uderzających analogij z dobrze stwierdzonemi przykładami hybridacyi, tak w państwie zwierzęcém jak i roślinném i zgodzi się łatwo z przekonaniem tego, który je tu podaje, iż mniemanie rybaków nie jest osnute na gołém przypuszczeniu lub ciemném uprzedzeniu, lecz ma za sobą wszelkie argumenta, jakie się dają zebrać na drodze obserwacyi, a oczekuje ostatecznego potwierdzenia na drodze doświadczeń, to jest umiejętnej i wytrwale prowadzonej hodowli. Karp'-karaś, jest rybą dawno znaną, znajdujemy o nim wzmianki i w Blocku i w naszym Rzączyńskim, *Hist. Nat.* p. 151: w literaturze jednak nowszej został on po raz pierwszy dokładnie opisany przez Holendra w *Faune de la Moselle*, pod nazwą *Cyprinus striatus*, nadanej mu z powodu pokrywy skrzelowej bardzo wyraźnie pismienisto porysowanej. Heckel z powodu, iż zęby jego niezgadzają się ani z formułą zębową karpia, ani karasia, utworzył dla karp'-karasia osobny rodzaj *carpio* i w dziele *die Süsswasserfische d. Oestr. Mon.* pod nazwą *Carpio Kollarii* umieścił. Jeśli przewidywanie, na wywodach z obserwacyi oparte, zostanie doświadczeniami stwierdzone, karp'-karaś zostanie wykreślonym z liczby form samoistnych i oznaczy się w katalogu nazwą karp'-karaś mieszaniec, *Carpio-Carassius hybridus*. *A. W.*

Karp', herb: na tarczy w polu błękitném trzy gwiazdy: dwie na górze obok siebie, trzecia we środku pod niemi, w hełmie cztery pióra strusie. Rodzina Karpiów osiadła w księstwie Żmudzkiém i w województwie Podlaskiém.

Karpa albo **Karcz**: 1) korzeń główny i korzenie mniejsze z częścią *odziemka*, w ziemi pozostałe po drzewie spuszczoném, 2) odziemek z korzeniami na wierzch ziemi wyrwanemi, pozostały od drzewa powalowego, już z lasu wyniesionego.

Karpaty, jest to nazwa pasma gór oddzielającego głównie od południa Polskę od Węgier. Nazwa ta ściślej rzecz biorąc nie znana u ludu, owe góry zamieszkującego, jest raczej nazwą książkową, oznaczającą zbiorowo wszystkie części czyli pojedyncze działy ziem wyniosłych, wielki ten systemat gór składających. Źródłosłów wyrazu *Karpaty*, trudnym jest do zbadania, a wszystkie w tym celu robione przypuszczenia (ob. Muchlińskiego *Źródłosłownik* etc., Petersburg, 1858, str. 58, gdzie z tureckiego wyrazu *kar*, co znaczy śnieg, miano Karpat wywodzi), do niczego nie doprowadziły. Czyliby zaś charakterystyczna postać tych gór w kształcie garbów, karbów, karpów, kopców i grzbietów, w jakich się przedstawiają, a ztąd ich garbatość, karbowatość, karpowatość lub karpatość wpłynęła na ich nazwisko? trudno coś pewnego orzec. Pasmo gór Karpackich na całej swej obszerności uważane, tworzy wielki łuk, poczynający się na zachodzie po lewym brzegu Dunaju, w okolicach Presburga i Hainburga, a kończący na wschodzie prawie przy Orsowie (Rżowa), w Banacie pogranicznym Wołoszy. Łuk ten od południo-zachodu szeroko rozwarty, zatacza się łagodnie na wschodo-północy i nigdy nie scho-

dzi się z Alpami, bo go zewsząd otaczają niziny. Nadto Karpaty oddzielają, za biegiem Wisły i Dniestru, wielką północną Sarmacką nizinę od równin Węgier, gdzie legł kraj zakarpackich Słowian nad Cisą i Dunajem, i od stepów Multan lub Wołoszy, sięgających aż wybrzeża morza Czarnego. Nazwisko Karpat, jak już powiedziano, jest ogólne, zbiorowe; pasmo to bowiem stosownie do różnej swej geognostycznej podstawy, jako też i zewnętrznej postaci lub powierzchni, przyrodzono podzielić się daje na kilka pomniejszych gron albo gałęzi, czyli działów, osobne swe nazwiska mających. I tak: *Małe Karpaty*, zwane także Bielawami, stanowią początek owego wielkiego łuku, a sięgają aż do źródeł Wisły w Szląsku tak zwanym austryjackim. Są to lesiste pasma między rzekami Morawą a Wagą, od 1,500 do 2,500 stóp nad poziom morza wzniesione. Stanowią przyrodzoną granicę między Morawą a Węgrami, a w pojedyńczych czubach i szczytach do 4,000 stóp nad p. m. sięgają. 2) *Rudawy węgierskie*, dla bogactwa rud żelaznych i innych tak zwane, składają się z kilku pomniejszych gniazd górzystych, przegrodzonych dolinami rzek Nitry, Opoli, Sajo, Hranu, Wagu i Popradu. Lesiste ich grzbiety wzniosły się do wysokości 3,000 stóp, pojedyńcze jednak szczyty wystrzeliły w krainę bezleśną na 5—6 000 stóp przeszło n. p. m. Do nich należą: *Niżne Tatry*, przegrodzone doliną Liptowską i Spiską od Tatr właściwych; *Holle Turczańskie*, sześć mil na zachód od Tatrów właściwych, w tejże samej szerokości geograficznej, a na północ od rzeki Wagu; małe pasemko gór stykających się z Niżnemi Tatrami, pomiędzy *Balaszem* a *Harmańcem; pasmo porfirowe* między *Małużyną* a *Czwartkiem:* góry *Fatry* w dolinie Lubochni, od południa Tatr właściwych i Hol Turczańskich; pasmo *Spisko-Gemersko-Zwoleńskie*, położone między komitatami tegoż samego nazwiska; wreszcie góry *Matry*, między komitatem Orawskim, Turczyńskim i Trenczyńskim, aż po równinę węgierską w komitacie Heweskim, niedaleko miasta Jagier (Erlau). 3) *Tatry* (ob.) *właściwe*, wzniosły się na północy Rudaw węgierskich i Tatr Niżnych, do wysokości alpejskiej (5,000 do 8,000 stóp n. p. m.), a nie przypierając nigdzie do okolicznych łańcuchów, sterczą samotnie po nad obszarem gór sąsiednich. 4) *Beskidy* (ob.) albo *Bieskidy* (niekiedy *Bezkid*; ob.), przegradzają Tatry na północy od wielkich nizin Wisły. Pasmo ich ciągnie się od zachodu na wschód, w pojedyńczych czubach na 2—3—4—5,000 stóp n. p. m. W zachodniej ich części przypadają źródła Wisły, a od Tatrów przegrodziły je wielkie górskie doliny. Najwyższym ich szczytem na zachodzie jest *Babia Góra* (ob.), leżąca prawie pod jednym południkiem z zachodniemi Tatrów stokami. Na wschodzie od Babiej Góry tracą Beskidy swoje nazwisko i dopiero od Muszyny nad Popradem, w obwodzie Sądeckim, do źródeł rzeki Świecy, w obwodzie Stryjskim, znów zowią je Beskidami. Od Świecy do źródła Bystrzycy Złotej na Bukowinie, mają góry rozmaite nazwiska, a wznoszą się na znacznych przestrzeniach do wysokości alpejskich. Niektórzy starsi pisarze góry te Czerwonej Rusi nazywają *Bieszczadmai* (ob.), inni zaś *Czarnym lasem*, co już od źródeł i prawego brzegu rzeki Stryja się poczyna. U ludu najwyższe stanowiska na tem pasmie zowią się *Czarną Horą* czyli *Czarną Górą* (ob.), a gdzie góry zaczynają łysieć, czyli po nad górną granicę lasów, to jest po nad 4.600 stóp n. p. m. się wznosi, lud takie miejsca nazywa *Połoninami*, co odpowiada w Tatrach Halom albo Holom czyli hołym, lub gołym górom. Już na szerokim Beskidzie (w ziemi Sanockiej) poczynają grzbiety gór strzelać pojedyńczemi czubami, jakby w krainę hal czyli łąk alpejskich. Począwszy od wsi Smereka, idąc dalej na wschód, połoniny w górach naprzemian występują lub nikną;

Czarna góra, koło źródeł Prutu i Białej Cisy w obwodzie Kołomyjskim, wznosi się w dziewięciu oddzielnych szczytach (najwyższy wierzch przeszło 6,381 stóp n. p. m.) i jest na wschodzie Beskidów drugą jakoby strażnicą, odpowiednią Babiej Górze (na zachodzie) w pasmie gór Karpackich polskich. Od Czarnej Góry ku wschodo-południowi, przez Bukowinę aż do granic Multan i Siedmiogrodu, połoniny lub kosodrzew (ob.) często bardzo występują, a góry Bukowińskie przybierają już większą rozmaitość i skalistość. Cały obszar Czarnej Góry, aż po granicę niegdyś bukowińską, możnaby nazwać górami *Pokuckiemi*, bo dawniejsze Pokucie czyli Pokącie, w kącie granic Polski z Węgrami, Bukowiną i Siedmiogrodem (w dzisiejszym obwodzie Kołomyjskim), tu swoje siedlisko miało. 5) *Góry Siedmiogrodzkie*, szeroko się rozkładające, w sposobie wielkiej wysoczyzny alpejskiej, sięgają aż ku równinom Dunaju i Multan, na południowo-wschodniém zakończeniu karpackiego łuku. Ogólnie uważane przedstawiają czworokąt górzysty, wnętrze jest wyżyną, od 1,000 do 1,3000 stóp n. p. m. wzniesioną. Wschodnią i południową ścianę tej wysoczyzny tworzą łańcuchy gór nadzwyczaj stromych, to jest bez żadnego podgórza do nizin spadających, a pojedyńczemi swemi szczytami (8,000 do 8,600 stóp przeszło) Tatry przewyższających (np. Buczecz 8,660 stóp n. p. m., Retyczad 8,480 stóp, Koenisgtein 8,300 stóp, Żurul 7,819 stóp, Budzisław 7,529 stóp). Zachodnia i północna ściana, mniej wysoka i łagodniej zniżająca się, ma szczyty 4—5,000 stóp wysokie. Nakoniec całe pasmo Karpat zajmuje na długość 120 mil, a obszar ich 2,300 mil kwadratowych wynosi. Najwyższemi ich gniazdami są szczyty gór Tatrzańskich i Siedmiogrodzkich, niższemi zaś okolice Babiej Góry i sama Babia (5,448 stóp), jak niemniej góry Pokuckie. Najrozmaitszemi i co do rzeźby samej najpiękniejszemi, a co do pojedyńczych widoków najdzikszemi, ale przytém najwspanialszemi, są Tatry i góry Siedmiogrodu; Bielawy zaś i Beskidy tak Zachodnie jako i Niskie i Szerokie, przedstawiają bardzo wiele jednostajności i najmniej interesu obudzają. Na wschodnim krańcu doliny Nowotargskiej, oddzielającej Podhale (ob.) z Tatrami od Beskidu, usadowiła się jakoby osobno grupa skał wapiennych, *Pieninami* (ob.) zwanych. Śliczne te i nader malownicze góry, z kończystemi i poszarpanemi wierzchołkami, do 3,000 stóp n. p. m. wysokie, środkiem których wiecznie szumiący i pieniący się Dunajec przepływa, jednoczą znów w sobie wszelkie piękności Tatrów, z rozmaitością reszty gór Karpackich. Od najwyższych grzbietów Karpat staczają się góry ku północy, a poniższe i ostatnie już pasma, nazwane *Podgórzem*. Te Podgórza poczynają się w Krakowskiém na zachodzie i przypierają naprzeciwko Krakowa najbliżej do Wisły, zwane tutaj pasmem *Krzemionek*. Ztąd począwszy, ciągnie się Podgórze ku wschodowi aż po dział wodny i rzekę Wiar w ziemi Przemyskiej. Cały dział wodny z lekkich pagórków powstały, z których wody jedne biegną ku Sanowi a drugie do Dniestru, można poniekąd uważać za przedłużenie Podgórza. Na górnym Dniestrze nie nazywają północnych pagórków Podgórzem, lecz cała okolica między górami a prawym brzegiem Dniestru, aż po ujście rzeki Tłomoczka leżąca, miano *Zadniestrza* niekiedy przybiera. Na rzeźbę i postać Karpat głównie wpływa ich budowa geognostyczna. Rudawy węgierskie, Tatry Niżne i Właściwe, góry Bukowińskie i Siedmiogrodzkie powstają w większej części ze skał ogniowych czyli wulkanicznych, między któremi lub na ich zewnętrzu występują skały bądź wodnego osadowego pochodzenia czyli neptuniczne, bądź tak zwane metamorficzne, czyli neptuniczne ogniem podziemnym zmienione. Bielawy, Bieskidy i Bieszczady składają prawie wyłą-

cznie skały warstwowe czyli osadowego początku, a gdzie niegdzie ukazują się tylko skały ogniowe. Do skał wulkanicznych w tych górach panujących, należy granit w rozmaitych swych odmianach (Tatry właściwe i niżne, góry Fatry i Matry, Hole Turczańskie, pasmo Spisko-Gemersko-Zwoleńskie i góry Siedmiogrodzkie), gneis (Tatry właściwe i niżne, pasmo Spisko-Gemersko-Zwoleńskie i góry Bukowiny jako i Siedmiogrodu), gabro (pasmo Sp.-Gem.-Zw. i góry Siedm.), serpentyn (pasmo Sp -Gem.-Zw. i góry Siedm.), trachit (góry Szczawnicę i Szlachtowę w obwodzie Sądeckim okalające, pasmo Sp.-Gem.-Zw. i góry Bukowińsko-Siedm.), bazalt (w Bieskidach zachodnich koło Andrychowa, Białej, Bielska i t. d.) i porfir (góry Siedmiogrodzkie), a w odmianie melafiru w pasmie między Małużyną a Czwartkiem. Ze skał metamorficznych czyli przeobrażonych napotykamy najczęściej w Karpatach: łupek mikowy (Tatry wł. i niż., pasmo Sp.-Gem.-Zw., góry Bukow. i Siedm.), łupek talkowy (wszędzie tam gdzie poprzedz.), łupek chlorytowy (wszędzie tam gdzie łupek mikowy), konglomerat talkowy i konglomerat marglowy (pasmo między Mał. a Czwar. i pasmo Sp.-Gem.-Zw., góry Siedm.), wreszcie marmury (w bardzo wielu miejscach tak na północnych jako i na południowych stokach karpackich). Skały zaś neptuniczne czyli z wodnego osadu powstałe, reprezentuje w Karpatach na większym ich obszarze, tak zwany piaskowiec karpacki albo morszczynowy czyli fukoidowy, z formacyi (górutworu) kredowej (Bielawy, Bieskidy, Bieszczady, w niektórych miejscach Tatr niższych, Fatry, Matry, gór Bukowińskich i Siedmiogrodzkich); potém wapień zwany *lias* z formacyi Jurajskiej (Hole Liptowskie, Hole Turczańskie, Tatry właściwe i niżne, góry Siedm.): wapień różowy z formacyi kredowej (Pieniny, Czorsztyn, Szaflary, Rogoźnik); wapień nummulitowy i dolomity, z formacyi trzeciorzędnej eocenicznej (Tatry właść., pasmo Sp.-Gem.-Zw., góry Buk. i Siedm.); piaskowiec czerwony (Tatry właściwe i Fatry, pasmo Sp.-Gem.-Zw. góry Buk. i Siedm.); nakoniec różne łupki gliniaste i sama glina, rozpościera się w Karpatach bardzo wszechstronnie, dochodząc niekiedy (glina) do wysokości 4—i 5,000 stóp. n. p. m. Głazy zaś narzutowe czyli eratyczne, sięgają tylko najpierwszych wzniesień Podgórza karpackiego. Do rud metali i soli znajdujących się, a wydobywanych z gór Karpackich, należy najprzód żelazo, najpowszechniej na całém pasmie rozsiane, potém miedź w górach Bukowińskich (Dialu negru), Siedmiogrodzkich (Maros-Vasarchely, Zalatna, Nagybanya), Banackich (Banat, Ruskberg, Rezbanya) i Spiskich (Wikartowce koło Lewoczy) dość obficie wydobywana; wreszcie srebro i ołów w górach Bukowińskich (Kirlibaba, Stronior na zachód Kimpolungu), w Siedmiogrodzie, Banacie, na Spiżu i w komitacie Zwoleńskim (w piętnastu miejscowościach), a złoto w Siedmiogrodzie w sześciu miejscowościach znajdujące się, w Węgrzech zaś górnych w ośmiu miejscowościach exploatowane, których kopalnie Krzemnickie i Szczawnicko-Słowackie najobfitsze. stanowią prawdziwe bogactwo gór Karpackich. Prócz tego nie brak i innych metali w Karpatach, jak np. rtęć czyli merkuryjusz znajduje się w Pojana-Stampi na południe od Czerniowiec w górach Bukowińskich, a w pasmie Zwoleńsko-Gemersko-Spiskiém, gdzie górnictwo na wysokim stopniu stoi, dobywają oprócz żelaza, miedzi srebra, ołowiu i złota, jeszcze antymon, kobalt, nikiel i rtęć. Siarka w Szwosowicach pod Krakowem na Podgórzu karpackiém, z formacyi trzeciorzędnej, nie mało także przynosi korzyści. Bogata zaś rozmaitość kamieni różnego rodzaju, mianowicie w Galicyi przeróżne piaskowce, wapienie, marmury, alabastry, tu i owdzie galmany i węgle kamienne, a w Węgrzech górnych i Siedmiogrodzie nawet szlachetne opale, granatki, hijacynty, ametysty,

chalcedony, krwawniki, agaty, jaspisy, kryształy górne, zwłaszcza te ostatnie w komitacie Marmaroskim, dyjamentami marmaroskiemi zwane, jak niemniej i źródła oleju skalnego czyli nafty (w Sądeckim, Jasielskim, Sanockim, Samborskim i Kołomyjskim), to wszystko czyni Karpaty bardzo rozmaitemi, tak pod względem przemysłowym jako i naukowym, a dla badacza przyrody, szczególniej mineraloga i geologa, przedstawia bardzo obszerne pole do prac specyjalnych, gdyż góry te jeszcze pod temi względami niewyczerpnięte. Nakoniec sól kamienna, jak wiadomo, na północnych stokach Karpat i w Siedmiogrodzie tak się obficie osadziła, że stanowi największe i najbogatsze kopalnie na całej kuli ziemskiej. Kopalnie te, mianowicie Wielickie i Bocheńskie, należą do najgłębszych i najobszerniejszych ze wszystkich dotąd znanych; Siedmiogrodzkie znów do najpłytszych i najobfitszych, bo tam sól występuje prawie na powierzchni ziemi, tworząc wzgórza solne i rozciągając się na znacznych bardzo obszarach. Na południowych stokach Karpackich, w komitacie Marmaroskim do Siedmiogrodu przytykającym, wydobywają także z czterech miejsc sól kamienną, co ogółem ze wszystkich kopalni karpackich około trzech milijonów centnarów wiedeńskich rocznie wynosi. Ale prócz tego mnóstwo jest jeszcze źródeł słonych, szczególniej na północnych stokach Karpat. Źródła te dają warzonkę, a mianowicie w Galicyi: w Lacku w obwodzie Sanockim około 71 tysięcy centnarów wiedeńskich rocznie, w Starej soli w Samborskim koło 27 tysięcy, w Drohobyczy w Samborskim koło 61 tysięty, w Stebniku w Samborskim koło 23 tysiące, w Bolechowie w Stryjskim koło 81 tysięcy, w Kaluszu w Stryjskiem koło 82 tysięcy, w Dolinie w Stryjskim koło 76 tysięcy, w Rosulnie w Stanisławowskim koło 33 tysiące, w Łączynie w Stanisławowskim koło 31 tysięcy, w Kosowie w Kołomyjskim koło 47 tysięcy, w Kaczyku na Bukowinie koło 32 tysiące, wreszcie w Sowarze na Węgrach w komitacie Szaryskim koło 130 tysięcy, co razem 693 tysiące centnarów co rok soli z wód słonych wywarzonej daje. Lecz prócz źródeł słonych, nie należy zapominać i o źródłach leczniczych. U stóp gór Karpackich lub też w samych Karpatach wytryskują liczne źródła wód mineralnych i kilka cieplic. Z tych szczawy czyli wody gazem kwasem węglanym wysycone są najobfitsze, ale przytém nie brak i źródeł siarczanych, alkalicznych, żelazisto-alkalicznych, wreszcie jod i brom zawierających. Na północnej stronie, to jest polskiej, znajduje się tylko jedno źródło ciepłe obojętne, o 18 stopniach Réaumura, w miejscu zwaném Jaszczurówką, u stóp Tatrów, w okolicach Zakopanego. Na południowej zaś czyli węgierskiej, liczniejsze i gorętsze są owe cieplice. Dosyć wspomnieć tu okolice Trenczyna, Łuczki na Liptowie, Mechadyję w Banacie, na południowym zakończeniu karpackiego łuku i kilka jeszcze innych. Co do źródeł mineralnych leczniczych, na północnych stokach Karpat, takowych do stuczterdziestu naliczyć można i ze 300 samych słonych zdrojów. Ważniejsze i znajomsze są: w Swoszowicach (siarczane) w Wadowickiém, pół mili od Krakowa; w Podgórzu (siarczane i żelaziste) pod Krakowem; w Wieliczce (słone, jod zawierające) w Bocheńskiém; w Krościenku (szczawy alkaliczne) w obwodzie Sądeckim; w Tyliczu (szczawy) w Sądeckim; w Szczawnicy (szczawy alkaliczne i zdroje jod i brom zawierające) w Sądeckim; w Zulinie (szczawy prawie obojętne) nad samym brzegiem Popradu w komitacie Spiskim; w Głębokiem (alkaliczne) w Sądeckim; w Żegestowie (szczawy żelaziste) nad Popradem w Sądeckim; w Krynicy i Szczawniku (szczawy żelazisto-wapienne bardzo obfite) w Sądeckim; w Samoklęskach (siarczane) w Jasielskim; w Wy-

sowej i Hańczowej (szczawy) w Jasielskim; w Jurowcach (słono-siarczane) w Sanockim; w Iwoniczu (alkaliczno-solne, jod i brom zawierające, od dawna wsławione) w Sanockim; w Jarosławiu (żelaziste) w Przemyskim; w Szkle (siarczane, jeszcze w XVI wieku przez dra. Wojciecha Oczka opisane) w Przemyskim; w Truskawcu (solno-siarczane) w Samborskim; w Rozdole (siarczane) w Stryjskim; w Jasieniu (siarczane) w Stryjskim; w Delatynie (słone) w Stanisławowskim; w Maniawie (słone) w Stanisławowskim; w Horodence (siarczane) w Kołomyjskim; w Żabokrukach (siarczane) w Kołomyjskim; w Burkocie pod Kosowem (szczawy żelaziste) w Kołomyjskim; w Lubieniu (siarczane) w obwodzie Lwowskim; wreszcie w Dornie (szczawy żelaziste) na Bukowinie. Na południowej zaś stronie czyli w Węgrzech i w Siedmiogrodzie, źródła mineralne również są liczne, lubo może jeszcze rozmaitsze. Co się zaś tyczy hydrografii Karpat, to rzecz ta ma się następnie. W Karpatach jak w każdych górach biją liczne źródła, dające początek tysiącom potoków, które zlewając się potém razem, tworzą rzeki biegnące do dwóch mórz przeciwnych, to jest do Czarnego i Baltyckiego. Ze stoków północnych płyną wody przeważnie do Baltyku, z południowych zaś do Czarnego morza. Lecz i na stronie północnej są dwa działy wodne, to jest wody do dwóch mórz rozdzielające. Pierwszy przypada na okolice Piekielnika, granicznej wioski na Orawie, niedaleko Czarnego Dunajca (wsi) pod Tatrami, zaledwie 2,000 stóp nad poziom morza wzniesiony; drugi zaś na źródła Sanu, na Bieskidzie Szerokim, do 2,500 stóp nad poziom morza sięgający. Z północnej strony Wisła prowadzi wody do Baltyku, a Dniestr do Czarnomorza, z południowej zaś wszystkie wody uchodzą do Dunaju, a z nim w zlewisko morza Czarnego. Do rzek znaczniejszych, w Karpatach początek biorących, należy ze strony zachodnio-północnej, północnej i wschodniej: Beczwa, Lubina i Ostrawica w Morawie; Morawka, Olsza i Wisła w Szląsku; Biała, Soła, Skawa, Skawinka, Wilga, Raba, Uświca, Dunajec Czarny i Biały, Brenka, Biała, Ropa, Rzyska, Kolbuszówka, Wisłoka i Wisłok, San i Sanoczek, Dniestr, Bystrzyca, Kłodnica, Stryj, Opór, Święca, Siewka, Łomnica, Łukawica, Bystrzyca Sołotwińska, Bystrzyca Nadworniańska, Worona, Tłómaczek, Prut, Czeremosz Biały i Czarny, w Galicyi; ze strony północno-wschodniej: Seret Wielki, Seret Mały, Sereczel, Suczawa, Mołdawa, Bystrzyca Złota (tak zwana, że toczy w piasku ziarnka złote), na Bukowinie; ze strony południowej znaczniejsze: Kisucza, Bystrzyca, Nitra, Gran, Opola, Sajo, Hron, Mutnianka, Weselanka, Szlana, Lipnica, Orawa i Orawka, Wag, Poprad, Hernad, Tarcza, Tepla, Ondawa, Laborcza, Ungwarek, Borsowa, Tarasza, Cisa Biała, Cisa Czarna i Ruszkowa, w Węgrzech; wreszcie: Szamos, Krasna, Keseres, Marosz, Kokel, Putna, Tatros, Bodza, Jałomica, Dąbrowica, Aranios, Ardisz, Aluta, Olesz i Sil, w Siedmiogrodzie, a Bystra, Temesz, Begonica, Berzawa i Czarna, w Banacie. Wisła i Dniestr są to rzeki samodzielnie do mórz dążące, wszelkie zaś inne tu wymienione, do nich wchodzą; z południowej zaś strony do Dunaju, który do systematu wód karpackich wcale nie należy. Wisła powstaje z ośmiu silnych źródeł, 2,500 stóp nad poziom morza wzniesionych, na Bieskidzie zachodnim, w Szląsku tak zwanym austryjackim, na grzbietach: Barania, Malinów, Wirch i Zubron, tworząc trzy oddzielne strumienie. Te łącząc się razem u stóp góry Tańków Wirch w górnym końcu wioski Wisły, zyskują miano Wisełki aż do Ustronia. Ztąd wyszedłszy Wisełka z głębokiego rozdołu i wpływając na równiny, dzieli Szląsk Austryjacki i księstwo Oświecimskie od Szląska Pruskiego, a zowie się już wszędzie Wisłą. Dniestr ma źródło powyżej wsi

Dniestrzyk Dubowy, na wysokości 2.200 stóp nad poziom morza, znacznie poniżej granicznego grzbietu Beskidu Szerokiego w Samborskiém. Zrazu płynie doliną płytką, kamienistą i górami otoczoną, a wybierając się z gór poniżej Sambora, przechodzi w rozległe równiny. Do większych rzek karpackich, które Wisła zabiera, należy najprzód Dunajec, a potém San. Dunajec (ob.) powstaje w Tatrach, z połączenia Czarnego i Białego Dunajca; tamten ma źródła w Dolinie Kościelickiej, ten zaś w debrze Zakopanego za Kuźnicami, pod polaną Kalatówką. Pod Nowym Targiem łączą się Dunajce w jedną rzekę, która płynąc po pod zamkiem Czorsztyńskim, wkracza potém w pasmo gór Pieniu i tworzy najpiękniejszą podróż rzeczną w Karpatach. Następnie Dunajec przebiega resztę obwodu Sądeckiego i wpływa w Bocheński, a przyjąwszy do siebie mnóstwo potoków górskich i pięć rzek mniejszych, do Wisły uchodzi. Jedną z rzek ciekawszych, przez Dunajec zabraną, jest Poprad. Zasługuje on z tego względu na uwagę, że jest jedyną rzeką, z Węgier do Galicyi wchodzącą, a przeto wody z południowych stron Karpat, głównie zaś z Tatr, z wodami północnemi i Wisłą łączącą. Początek tej rzeki jest na Spiżu (w Węgrzech) od południa Tatr, na dziale wodnym, powyżej miasteczek: Cieplicy, Felki i Poprada. Płynie najprzód ku północy i na wschód Spiżem, po pod liczne miasta spiskie, a mianowicie po pod Spiską Sobotę (*Georgenberg*), Maciejowce (*Matzdorf*), Kieczmark, Podoliniec, Gniazdo, Lubownię i Paloczę, zkąd wykręcając się ku północy, przeciska się przez grzbiety gór i płynie granicą górzystą między Węgrami a Galicyją, po pod Muszynę, Żegiestów, Żulin, Mniszek i Piwniczne. Nakoniec wkracza w Galicyję i po pod Starym Sączem do Dunajca uchodzi. San ma źródła powyżej wsi Sianek i przepływa Sanockie, Przemyskie i Rzeszowskie. Przyjmuje liczne potoki górskie i dwanaście pomniejszych rzeczek, z których Wisłok najznaczniejszy; poczém poniżej wsi Dąbrówki w Rzeszowskiém do Wisły wpada. Stryj jest rzeką największą, jaką Dniestr na całej przestrzeni swojego biegu pochłania. Ma on źródło na Moniuszkowej polanie w Połoninach na Bieszczadzie, powyżej wsi Wyżłowa w Stryjskiém. Przyjmuje dwanaście potoków górskich i rzeczkę Opór, a uchodzi powyżej wsi Międzyrzecza, także jeszcze w Stryjskiém. Nakoniec Prut, jedna z rzek mniejszego znaczenia, ma źródła na Czarnej Horze, pod cypliskiem nazwaném Howerła w Kołomyjskiém. Przyjąwszy dwadzieścia dwie wód górskich, z których Czeremosze najznaczniejsze, wkracza potém w Multany, a ostatecznie pod Galaczem Dunaju sięga. Do hydrografii Karpat należą poniekąd większe lub mniejsze zbiorowiska wód źródlanych, śniegowych lub deszczowych w kotlinach i zagłębieniach lejkowatych gór wynioślejszych istniejące. Takie to zbiorowiska wodne znajdują się w Tatrach właściwych i Niżnych, w Alpach Pokuckich czyli Bieszczadach i w górach Siedmiogrodzkich. Wody te w Tatrach zowią Morskiemi Okami albo jeziorami lub stawami, a należą do wód czysto górskich czyli alpejskich, bardzo rzadko ryby i to tylko pstrągi mieszczących. Zazwyczaj są bardzo głębokie, a dno ich skaliste i nierówne lub ogromnemi głazami zasute. Z przyczyny znacznej wysokości, wody te są nadzwyczaj czyste, zimne i do picia wyborne. Ryb, owadów i roślin wodnych, ani śladu w nich dostrzedz, a wszystkie odpływają i nowemi dopływami ze źródeł lub topniejących w szczelinach skał przez całe lato śniegów zasilają się. Największém i najpiękniejszém takiém jeziorem jest tak zwane Morskie Oko w Tatrach, czasami od górali Rybiem jeziorem mianowane od wielkich pstrągów (*Salmo Fario*), które się tylko

w niém jedynie znajdują. Leży ono 4,212 stóp nad poziom morza; a powierzchnia jego wynosi 90,040 sążni □ wiedeńskich, czyli 57 morgów 534 sążni □ polskich, albo około 1,600 kroków długie a 500 szerokie. Otaczają go naokół bardzo wysokie z litego granitu skały, czyli ogromne góry, 7,800 stóp nad poziom morza sięgające; w najgłębszém zaś miejscu (pod Mnichem) 150 stóp ołowianką mierzy. Nazwę swoją Morskie Oko zawdzięcza mniemaniu górali, jakoby z przyczyny swej głębokości miało związek z morzem. Prócz tego znajduje się jeszcze w Tatrach 27 innych jezior i stawów, o różnych nazwach, ale wszystkie są już mniejsze i bez pstrągów, a po większej części jeszcze wyżej jak Morskie Oko leżące. Na Bieszczadach, a szczególniej na Czarnej Horze, rozlało się także kilka stawów górskich, w górach zaś Siedmiogrodzkich, jako od Tatr dużo obszerniejszych, jest ich jeszcze więcej, ale wszystkie mają charakter taki sam co tatrzańskie. Na Bieskidach, a zwłaszcza na Babiej Górze, nie ma najmniejszego zbiorowiska wody. Klimat na całém pasmie gór Karpackich bardzo jest rozmaitym, jak rozmaitą jest ich wysokość nad poziom morza. Prócz tego południowo-wschodnie zagięcie karpackiego łuku, leży o 3—4 stopni szerokości geograficznej niżej, jak zachodnie jego zagięcie. Wielką przeto musi być różnica między klimatem Bukowiny i Siedmiogrodu, a klimatem Galicyi lub Szląska. Lecz już widoczną jest zmiana w klimacie choćby pod jedną szerokością geograficzną, ale uważając równocześnie stoki północne (galicyjskie) i południowe (węgierskie). Nadto na stokach północnych stykają się dwa wpływy klimatyczne, bo oceanowy północno-zachodni z kontynentalnym czyli lądowym wschodnio-południowym. Wiatry zachodnio-północne z północno-wschodniemi ścierają się na upłazach (terasach) Karpat, w okolicach Czarnej Hory i Stanisławowa, a potém dalej idą w górę Dniestru ku Komarnu, Sądowej Wiszni i Jaworowu. Takie zetknięcie się dwóch klimatów, wywołuje znów inne miejscowe stosunki, które lepiej poznamy, jeśli się nad roślinnością tych gór szczegółowiej zastanowimy. Roślinność więc i florę całego pasma gór Karpackich, można podzielić na czworaką, a mianowicie na: *a*) alpejską, *b*) podalpejską czyli właściwą górską, *c*) na północą i *d*) na południowo-węgierską. Jako dodatkową zaliczyć jeszcze można stepowo-wschodnią, ale tylko jakoby stykającą się z południowo-bukowińsko-siedmiogrodzką. Ponieważ w przyrodzie nie ma nagłych skoków i przejść, tak też klimat jako i roślinność nie odżyna się nigdzie w Karpatach ścisłemi linijami, ale wszędzie nieznacznie przechodzi jedno w drugie i dopiero po niejakimś postępie w przestrzeni, przybiera cechy właściwe. W ogóle roślinność na Karpatach jest dosyć bujną i to na Rudawach węgierskich, Tatrach właściwych i Niżnych, górach Bukowińsko-Siedmiogrodzkich dużo bujniejsza, a rozmaitość flory bogatsza, aniżeli na innych grupach czyli częściach Karpackiego pasma. Nie małą dla roślinności gra tu rolę i podłoga geognostyczna; a tam gdzie ziemia powstała z rozkładu granitów, trachitów lub wapieni, zawsze jest cieplejszą i bujniejszą od ziemi z rozkładu piaskowca karpackiego lub innych skał utworzonej. Flora alpejska cechuje same najwyższe szczyty i grzbiety, poczynając od 4,600 lub 5,000 stóp nad poziom morza. Kraina ta powyżej tych wysokości zowie się alpejską i do takiej to krainy należy wierzchołek Babiej Góry i Pilska w Bieskidach zachodnich, prawie wszystkie grzbiety i szczyty Tatrów i gór Siedmiogrodzkich, wiele bardzo szczytów w holach Liptowskich, Turczańskich, w Niżnych Tatrach i w pasmie Spisko-Gemersko-Zwoleńskiém, wreszcie połoniny Bieszczad czyli gór Pokucko-Bukowińskich i ich szczyty najwyższe, mianowicie w grupie Czarnej

Góry. To co w Tatrach górale tak polscy jako i słowaccy zowią halami czyli holami i turniami czyli szczytami zazwyczaj kończystemi, z litej skały powstałemi, górale zaś rusińscy, połoninami, to wszystko odpowiada obszarowi powyżej górnej granicy lasów w Alpach, ztąd też krainą alpejską czyli krainą hal, połonin i nagich turni zwać można. Kraina ta w klimacie odpowiada pasowi ziemi, pospolicie przybiegunowym czyli arktycznym (antarktycznym przy kole biegunowém południowém) mianowanym. Gdyby góry Karpackie sięgały aż do 9,000 stóp nad poziom morza lub jeszcze wyżej, jak to w Alpach ma miejsce, pokrywałby wówczas ich wierzchołki przez cały rok śnieg, czyli posiadałyby liniję śnieżną, odpowiadającą wiecznym śniegom i lodom po za kołami biegunowemi, gdzie już żadnej roślinności nie ma. Wprawdzie i w Tatrach lub w górach Siedmiogrodu, jako najwyższych z całego pasma Karpat, dosyć jest śniegów wiecznie leżących i mało lub nic w lecie nietopniejących, takowe jednak tylko w szczelinach skał i bardzo wązkich a wysokich dolinkach istnieją i na nazwę w ściślém znaczeniu gleczerów czyli lodników, jak to jest w Alpach, nie zasługują. W Krainie więc hal i połonin, gdzie tylko lita skała nie występuje, znajdują się obszerne a żyzne łąki (alpejskie), na których przez dziesięć pierwszych tygodni letnich bez przerwy (chyba że po dłuższym deszczu śnieg spadł) pasą się owce i kozy. Łąki te alpejskie czyli hale i połoniny stanowią przeważnie alpejskie rośliny (*Lycopodium alpinum, Festuca amethystina, Fest. ovina alpina, Poa sudetica, P. laxa, P. caesia, P. alpina, Avena versicolor, Sesleria disticha, Agrostis rupestris, A. alpina, Sesleria coerulea, Phleum alpinum, Carex firma, C. atrata, C. frigida, C. capillaris, C. tenuis, Luzula glabrata, L. spicata, Tuncus trifidus, Lloydia scrotina, Chamaeorchis alpina, Peristilus albidus, Gymnadenia odoratissima, Allium schoenoprasum, Salix reticulata, S. herbacea, S. retusa, Polygonum viviparum, Oxyria digyna, Soldanella alpina, Primula minima, Androsace chamaejasme, A. obtusifolia, A. lactea, Euphrasia minima, E. salisburgensis, Bartsia alpina, Rhinanthus alpinus, Pedicularis versicolor, Veronica alpina, V. aphylla, Myosotis alpestris, Gentiana punctata, G. frigida, G. nivalis, G. glacialis, Campanula alpina, Senecio incanus, S. carpaticus, Aronicum Clusii, Chrysanthemum alpinum, Gnaphalium supinum, G. carpaticum, G. norvegicum, Erigeron uniflorus, Hieracium alpinum, H. villosum, Crepis Jacquini, C. grandiflora, Leontodon Taraxaci* Lois., *Saussurea pygmaea, S. alpina, Hedysarum alpinum, Phaca frigida, P. astragalina, P. oroboides, Oxytropis uralensis, O. montana, Dryas octopetala, Geum reptans, Potentilla aurea, Epilobium alpinum, Meum mutellina, Gaya simplex, Archangelica officinalis, Bupleurum angulosum, Saxifraga aizoides, Saxifraga muscoides, Saxifraga caesia, Saxifraga hieracifolia, Saxifraga sibirica, S. cernua, S. oppositifolia, S. bryoides, S. geranioides, S. androsacea, Sempervivum montanum, Sedum atratum, Rhodiola rosea, Linum alpinum, Cerastium alpinum, C. latifolium, Stellaria cerastoides, Cherleria sedoides, Alsine verna, A. setacea, Silene acaulis, S. quadrifida, Dianthus glacialis, Gypsophila repens, Viola biflora, V. alpina, V. lutea, Draba airoides, Cochlearia officinalis, Arabis bellidifolia, Hutchinsia alpina, Papaver alpinum, Anemone alpina, Ranunculus montanus, R. glacialis, R. alpestris, R. Thora, R. Ruthaefolius*), które z wyłączeniem niewielu miejscowych czyli indygienicznych gatunków (*Senecio carpaticus, Campanula carpatica, Silene Zawadzkii, Ranunculus carpaticus, Gnaphalium carpaticum, Avena carpatica, Hieracium carpaticum, Arabis Tatrae*), wszystkie są takie same co w Alpach niemieckich,

szwajcarskich, lub w Pirenejach. Poniżej tych łąk, to jest między górną granicą lasów a halami, czyli między 4,600 a 5,600 stóp, znajduje się pas ziemi porosły wyłącznie jednym gatunkiem krzewiastej sosny, którą górale kosodrzewiną (ob.) zowią. Do wysokości 5,200 stóp, w kosodrzewinie znajduje się niekiedy na Karpatach jeszcze pewien gatutek pięknej sosny, w drzewo dosyć wyniosłe wyrastającej, którą limbą (ob.) mianują. Do charakterystycznej fauny alpejskiej karpackiej, należy koza dzika czyli gemza (*Antilopa rupicapra*), świstak (*Arctomys marmotta*), zwierzę ze skrobogryzów (*glires*) i siwarniak (*Anthus aquaticus*), wraz z płochaczem (*Accentor alpinus*), niewielkie ptaszki, pierwszy z pokrewieństwa pliszek (*Motacilla*), a drugi z pokrzywek (*Sylvia*). Koza dzika trzyma się wyłącznie wysokich turni i miejsc skalistych, w Tatrach i górach Siedmiogrodzkich; świstak (od górali tak przezywany), kopie sobie nory podziemne na halach, także tylko w Tatrach i Siedmiogrodzie, a owe ptaszki, to jest siwarniak, gnieździ się w kosodrzewinie, płochacz zaś w miejscach skalistych na całym pasmie Karpat, gdzie tylko odpowiednich wysokości dochodzą. Kraina podalpejska czyli właściwa górska, cechująca się również właściwą florą, lubo nie tak jak alpejska wydatną (*Asplenium viride, A. septentrionale, Cystopteris alpina, C. montana, Aspidium Lonchitis, Polypodium Robertianum, Botrychium matricarioides, B. rutaceum, Selaginella spinulosa, Melica altissima, M. ciliata, Avena alpestris, Aira flexuosa montana, Phleum Michelii, Carex flava, C. stellulata, C. capillaris, C. alba, C. pediformis, C. ornithopoda, Luzula maxima, L. flavescens, Juncus Jacquini, Veratrum Lobelianum, Allium Victorialis, Polygonatum verticillatum, Streptopus amplexifolius, Goodyera repens, Listera cordata, Epipogon aphyllum, Peristilus viridis, Orchis globosa, Euphorbia stricta, E. amygdalojdes, Thesium alpinum, Rumex scutatus, R. alpinus, Corthusa Mathioli, Primula auricula, Lysimachia nemorum, Pinguicula alpina, Stachys alpina, Glechoma hirsuta, Calamintа alpina, Teucrium montanum, Salvia glutinosa, Pedicularis verticillata, P. foliosa, Veronica saxatilis, V. montana, V. urticaefolia, Scrophularia Scopolii, Symphytum cordifolium, Polemonium coeruleum, Gentiana Amarella, G. verna, G. acaulis, Swertia perennis, Hieracium glaucum, H. aurantiacum, C. sibirica, C. alpestris, Mulgedium alpinum, Prenanthes purpurea, Hypochoeris helvetica, Leontodon incanus, Centaurea montana, Carlina acaulis, Carduus defloratus, C. personata, Cirsium Erisithales, C. heterophyllum, C. pannonicum, C. eriophorum, Senecio subalpinus, Ligularia sibirica, Cineraria aurantiaca, Doronicum austriacum, Chrysanthemum corymbosum, Gnaphalium Leontopodium, Inula ensifolia, Erigeron Villarsii, Bellidiastrum Michelii, Aster alpinus, Homogyne alpina, Adenostyles albifrons, Scabiosa lucida, Knautia silvatica, Tozzia alpina, Valeriana tripteris, Geranium silvaticum, Galium pusillum, G. rotundifolium, Asperula galioides, Laserpitium archangelica, Libanotis montana, Bupleurum longifolium, B. falcatum, Haquetia epipactis, Saxifraga rotundifolia, S. controversa, S. Aizoon, Sempervivum soboliferum, Sedum Fabaria, Circaea alpina, Epilobium Dodonaei, Rosa alpina, Geum montanum, Spiraea chamaedryfolia, Coronilla montana, Oxytropis campestris, O. uralensis, Phaca alpina, P. australis, Trifolium badium, T. spadiceum, Arenaria ciliata, Moehingia muscosa, Alsine laricifolia, Sagina saxatilis, Silene nemoralis, Dianthus plumarius, Biscutella laevigata, Cochlearia saxatilis, Lunaria rediviva, Alyssum petraeum, A. medium, A. saxatile, A. montanum, Erysimum odoratum, Cardamine trifolia, Arabis Halleri, A. alpina, Corydalis capnoides,*

Aconitium Anthora, A. variegatum, A. Stoerkeanum, A. Napellus, Delphinium elatum, Ranunculus aconitifolius, Anemone narcissiflora, Atragene alpina), wraz z swemi indygenami (*Chrisanthemum Zawadzkii. Ch. rotundifolium, Erigeron macrophyllus, Hesperis umbrosa, Silene dubia, Orobus subalpinus*), poczyna się od stóp gór wynioślejszych, aż do górnej granicy lasów, czyli do tej jakoby linii, gdzie już lasy dla zbyt zimnego klimatu (każde 250 stóp n. p. m. między 35 a 70 stopniem szerokości geograficznej, czyni tyle, co posunięcie się 1 stopień geograficzny ku biegunowi północnemu, czyli zniżenie się średniej ciepłoty o $1/2$ stopnia) rosnąć nie mogą. W Karpatach kraina ta przypada mniej więcej między 2,400 stóp a 4,600 n. p. m. Jest to kraina prawie wyłącznie ciemnym płaszczem lasów okryta, w pośród których rozsiane łąki leśne, z poręb lub innych jakich przyczyn powstałe, na całém prawie pasmie Karpat galicyjskich nazwę *polan*, od miejscowych słowiańskich mieszkańców przyjmują. Na polanach przeto budują górale z deszczek czasowe szałasy, gdzie przebywają i żętycę (serwatkę) z owczego mleka robią, krowy i woły wypasają, lub też z lepszych i żyzniejszych a mniej skalistych albo kamienistych miejsc siano zbierają i do wsi zwożą. Ponieważ Bieskidy przeważnie do takich wysokosci dochodzą, ztąd też ich uderzający charakter lesistości. Lasy składają tu w większej części drzewa iglaste, do których jednak świerk (*Picea vulgaris*) czyli smerekę (nazwa góralska), jodłę i modrzew, a nie sosnę zaliczać należy. Z drzew liściastych trafiają się jawory (*Acer pseudoplatanus*) i buki (*Fagus silvatica*) prawie w obfitości, z których drugi stanowi nawet obszerne lasy. Brzoza nie należy tu weale do bardzo pospolitych drzew, szczególniej począwszy od 3,000 stóp n. p. m.; więcej lipa i jarząb, wraz z niektóremi gatunkami wierzb (*Salix silesiaca, S. incana, S. cinerea, S. caprea, S. aurita*), suchodrzewek (*Lonicera nigra*), porzeczek (*Ribes alpinum* i *Ribes petraeum*), borówek i poziomek (*Vaccinium myrtil us, V. vitis idaea, V. uliginosum* i *V. oxycoccos, Fragaria vesca* i *F. elatior*), goryczek (*Gentiana asclepiadoa* i *G. cruciata*), malin i jarzębów krzewiastych (*Rubus idaeus* i *Sorbus aria*). Klimat krainy podalpejskiej, w której źródła najobficiej biją, jest zimnym i wilgotnym, mglistym i ponurym. Zima trwa tu prawie przez siedem miesięcy, wiosna jest chłodną i mokrą, a lato dżdżyste; jesień tylko pogodna. Mimo tego jednak trzyma się tu jeleń i sarna, dzik i niedźwiedź, głuszec, cietrzew i jarząbki, gnieżdżą się ptaki drapieżne, a w wodach pstrąg przebywa. Z ptaków, oprócz orzechówek, różnych gatuntunków drozdów i dzięciołów (między innemi *Picus tridactylus*), zasługuje na szczególniejszą uwagę piękny niewielki ptaszek, pomurnikiem (*Tichodroma phoenicoptera*) zwany. Do trzeciego oddziału krain górskich, mających także swą florę, północną mianowaną, będą należały porzecza i doliny rzek znaczniejszych wśród gór, czyli tak zwane okolice międzygórskie. Od 800 stóp n. p. m. do 2,400 stóp zalicza się obszar kraju do tych okolic. Tu są wszystkie mieszkania ludzi zimowe i pola uprawne, a roślinność rozmaitsza od podalpejskiej. Tu już jesion, brzost i wiąz, leszczyna, brzoza i topola obok sadów owocowych żyją pospołu. Owoce zaś jednak i niektóre zboża nie wszędzie się udają, ale tylko po mocno ocieplonych dolinach i wądołach, bo jędrny chłód powiewa tu prawie ciągle od gór, i chociaż lato bywa dosyć ciepłe, zima jednak wczesna, a wiosna mocno chłodna. Brzegi potoków i rzek bramuje olcha i wierzby (*Alnus incana, A. glutinosa, A. viridis, A. pubescens, Salix incana, S. purpurea, S. amygdalina, S. undulata, S. rubra*), a gdzie dużo kamieńca rzeka odsypała, tam prawie cały zarasta tamaryszkiem (*Miricaria ger-*

manica), piękną i mocno charakteryzującą rzeki górskie rośliną krzewiastą. Gatunki podalpejskie występują tu jeszcze silnie, reszta zaś flory taka sama jak na równiach. Sosna i brzoza tworzy już lasy, tylko jeszcze dębów nie widać, chyba gdzieś pojedyńczo koło domostw. Nakoniec czwarty rodzaj flory cechującej stoki południowe Karpat, jest podobny do poprzedzających, tylko że już mieszają się gatunki południowe roślin, mianowicie węgierskie. Czy to we florze podalpejskiej, czy też międzygórskiej, wszędzie znać już wystawę południową, a tém samém klimat łagodniejszy. Nadto w górach ku wschodo-południowi leżących, zachodzą niekiedy rośliny stepowe, lub już charakter wschodni mające. Z flory węgierskiej dosyć przytoczyć: *Sisymbrium pannonicum*, *Vicia pannonica*, *Triticum junceum*, *Seseli glaucum*, *Artemisia scoparia*, *Trifolium pannonicum*, *Astrautia epipactis*, *Symphytum cordifolium*, *Inula ensifolia*, *Polygala major*, *Silene molissima*, *Senecio umbrosus*, *Chrysanthemum rotundifolium*, *Erysimum odoratum*, *Carduus hamulosus*, *C. serratuloides*, *Glechoma hirsuta*, *Leontodon incanus*, *Cotoneaster tomentosax*, *Bupleurum longifolium*, *Euphorbia virgata*, *Cytisus ciliatus*, *Draba nemoralis*, *Anemone Hackelii*, *Thymus pannonicus*, *Campanula carpatica*, *Cirsium pannonicum* i wiele innych; a ze wschodniej lub stepowej: *Xanthium spinosum*, *Salvia nutans*, *Scutellaria alpina*, *Conringia orientalis*, *Arenaria graminifolia*, *Gypsophila altissima*, *Anchusa ochroleuca*, *Lycopus exaltatus*, *Carex maxima*, *Dentaria glandulosa*, *Verbascum arientale*, *Vicia villosa*, *Veratrum album*, *V. nigrum*, *Iris hungarica*, *I. graminea*, *Senecio vernalis*, *Archusa procera*, *Echium rubrum*, *Sicyos angulata*, *Potentilla pratensis*, *Orobus albus* i w. i. Góry Siedmiogrodzkie i Banackie mają liczną, piękną i w indygieniczno-południowe rośliny obfitującą florę. W ogóle zaś dla świata roślinnego Karpat środkowych, jako najwięcej nas obchodzących, dadzą się następne oznaczenia przywieść: wielka nizina Węgier pozostaje na wysokości 260 stóp n. p. m. i nie dochodzi do podnóża Karpat. Nizina Polski pozostaje na wysokości 500—600 st. n. p. m. Ciepła równie, jakie się w dolinie Węgier znajdują, a w których orzechy włoskie i szlachetne owoce rosną, dochodzą do stoków Karpat, do wysokości 1,000 stóp n. p. m. Ostatnie winnice pozostają koło Koszyc (linia graniczna uprawy wina, dotykająca jeszcze doliny Elby w Czechach, nawet poniekąd lubo warunkowo Odry, mija nagle pasmo Karpat, i spuszcza się odrazu na południowe ich stoki). Na południowych stokach Karpat nikną stałe mieszkania ludzi na wysokości 1,700 stóp n. p. m. Na północnej stronie górna granica powszechnej uprawy żyta, jęczmienia i niektórych owoców sadowych sięga 1,980 stóp n. p m.; na południowej zaś powszechna uprawa dochodzi do 1,998 stóp n. p. m. Południowa stopa krainy podalpejskiej czyli podhalańskiej, poczyna się na wysokości 2,094 stóp. Na północnych stokach Karpat nikną stałe mieszkania zimowe na 2,300 stóp. Północna stopa krainy podhalańskiej, górna granica owsa na polanach, a na południowych stokach górna granica jęczmienia i żyta dochodzi do 2,400 stóp. Na tej wysokości kończy się zarazem kraina podhalańska i w niej pozostaje już sosna. Na południowych stokach Karpat sięga jednak górna granica ziemniaków (u górali polskich grulami przezwanych) 2,700 stóp. Górna granica leszczyny zostaje nieco niżej od buków, na wysokości 2,900 stóp. Na południowych stokach górna granica owsa na polanach dochodzi do 3,000 stóp n. p. m. Górna granica buczyny 3,100 stóp. Kraina jaworzyn, gdzie jawor i jodła jest w pełnej sile, zachodzi do 3,200 stóp n. p. m. Jodła znika na wysokości 3,500 stóp. Świerk na wysokości 4,200 stóp. Górna granica drzew

szpilkowych wysoko-piennych, a zarazem dolna granica kosodrzewu i roślin halskich czyli alpejskich, wynosi 4,600 stóp n. p. m. Górna granica kosodrzewiny dochodzi 5,600 stóp. Pojedyńcze drzewa limby, ale już skarłowaciałe, pojawiają się jeszcze nawet na wysokości 6,000 stóp. Górna granica hal a dolna granica mchu, porostów i nagich turni poczyna się na wysokości 6,500, a niekiedy i 7,000 stóp n. p. m., pojedyńcze jednak rośliny w szczelinach skał (*Chrysanthemum alpinum, Ranunculus glacialis, Arabis Tatrae, Cherleria sedoides, Cerastium latifolium, Geum reptans, Saxifraga bryoides, Saxifraga sibirica, Senecio carniolicus, Leontodon Taraxoci, Gentiana frigida, Androsace obtusifolia, Salix lapponum, Salix herbacea, Luzula spicata, Carex fuliginosa, Sesleria disticha, Poa laxa* i w. i.) trafiają się na najwyższych szczytach Tatrów (Łomnica 8,530 stóp, Kolbach albo szczyt Lodowy 8,400 stp., Krywań albo Krzywoń 7,897 stp., Wysoka 7,800 stp., Gierlachowski szczyt 7,300 stp., Rogacze, 7,403 stp., Kiezmarski szczyt 7,601 stp., Świnica 7,195 stp., Pyszna 7,126 stp., Babie Nogi 6,826 stp., Krzesanica 6,696 stp., Hruby Wirch Chochołowski 6,681 stp., Czerwony Wirch 6,630 stp., Tomanowa Polska, 6,239 stp., Gewont 5,905 i w. i.) które linii wieczystego śniegu nie sięgają, z wyłączeniem niektórych szczytów Siedmiogrodzkich od Tatrzanskich wyższych. Na stokach tak północnych jako i południowych Karpat, rozsypały się liczne wsie, miasteczka i miasta, zamieszkałe przez trzy szczepy ludów, bo należących do *Słowian, Magyarów i Dako-Rumunów*. Słowianie zajęli od zachodu początek karpackiego łuku i dotrwali po obu stokach, tak północnych jako i południowych, aż do Bukowiny i nawet dalej ku granicom Multan, gdzie się zetknęli z Rumunami. Ci ostatni w Siedmiogrodzie wraz z Magyarami i poniekąd osadami niemieckiemi, zaludnili Karpaty Siedmiogrodzkie, ustępując znów (po części) Słowianom w Karpatach Banackich. Na południowej stronie Tatrów w dolinie Popradu, czyli na Spiżu, znajduje się jedna z liczniejszych kolonij niemieckich, jeszcze w XII wieku przez królów węgierskich do kopania rudy sprowadzona, a około 40 tysięcy dusz licząca i staro-niemieckim językiem mówiąca. I na północnej stronie są kolonije niemieckie nowsze, bo przez cesarza austryjackiego Józefa zaprowadzone, które w obwodzie Sądeckim i Bocheńskim dotąd istniejąc, są przynajmniej bez żadnego znaczenia i skupienia. Między Słowianami karpackimi, a właściwie między Słowianami polskimi, którzy prawie $^{8}/_{10}$ karpackiego łuku po obu stokach obsiedli, są trzy narzecza, ze wszystkich słowiańskich języków do polskiego najwięcej zbliżone i do tego stopnia mało się różniące, że górale w miasteczkach na targach każden swoim narzeczem mówiąc, doskonale się rozumieją. Narzeczami temi są tak zwane: *polsko-morawskie, polsko-słowackie* i *polsko-rusińskie*, językiem zaś głównym, wykształconym, którym mówią górale środek karpackiego pasma zajmujący, jest *polski*. Narzeczem polsko-morawskiem mówią górale od zachodu karpackiego łuku, o ile osady morawskie zachodzą na te góry. Czystym polskim, a właśnie staro-polskim Piastowskim językiem mówią już od pasma gór w Szląsku Jabłunkami zwanych, aż do wyłomu Popradowego koło Piwnicznej i Muszyny. Dalej na wschód górale należą do tak zwanych polsko-rusińskich, czyli *Ruśniaków* jak się sami nazywają, takiemże narzeczem mówiących, a sięgających aż do najdalszych granic dawnej Polski, bo do Multan i Siedmiogrodu. Na południowych zaś stokach Karpat czyli od strony Węgier, usadowili się Słowianie o dwóch narzeczach, to jest polsko-słowackiem i polsko-rusińskiem. Jak *Morawianie* północ zajęli, tak *Słowacy* całe

południe owego łuku od zachodu, aż do wyżej wspomnianej kolonii niemiecko-spiskiej osiedlili. Minąwszy *Niemców spiskich*, to jest 16 miast spiskich i kilkadziesiąt wsi, poczynają się pierwsze osady rusińskie czyli ruśniackie koło Lubowni (miasta gdzie mówią czysto po polsku), Gniazda i Szlachtowej (pierwszej zaraz wsi za Szczawnicą gdzie źródła mineralne) i ciągną się bez przerwy na wschód do połowy prawie Siedmiogrodu. Od północy owi Rusini nie zachodzą daleko ku podgórzom Karpat, ale siedzą tylko na samym prawie-granicznym grzbiecie Beskidu Niskiego i części Beskidu Szerokiego, po źródła Dniestru, zkąd już szeroko się rozkładają ku północo-wschodowi. Podgórze więc i całe prawie poniższe stoki Bieskidu Zachodniego, Niskiego i części Szerokiego, mówią czysto polskim językiem. Między samymi już góralami polskimi etnogrefowie dostrzegają małe różnice, które rodami zowią. Pierwotnym takim rodem, są tak zwani *Jabłunkowianie* (w 13 wsiach i jedném miasteczku Jabłunce, w którém właściwie mieszkają podgórzanie *Jacki* a nie górale); dalej idą *górale od Żywca* i *Ujsoli* (w 82 wsiach, pierwsza Radeczka, ostatnia Straconka); potem *od Babiej Góry, Jordanowa, Suchej* i *Makowa* (w 48 wsiach, pierwsze Spytkowice, Zubrzyca i Jabłonka, ostatnia Zachełmna); następnie tak zwani *Zagórzanie* czyli górale od górnej Raby (w 43 wsiach, pierwsza Sieniawa, ostatnia Zamieście); *Kliszczaki* czyli górale od Łętowni na niżnej Rabie (w 14 wsiach, pierwsze Trzebinia i Stróża, ostatnie Łętownia, Krzeczów i Tęczyn); *Podhalanie* czyli górale z północnej pochyłości Tatrów aż po dolinę Nowotargską (w 27 wsiach, pierwsze Kościelisko, Witów, Sucha Góra, ostatnie: Bukowina, Jurgów, Żar i Leśnica); *Nowotatrzanie* czyli górale od Nowego Targu (w 40 wsiach, pierwsze Ludzimierz, Krauszów i Rogorznik, ostatnie: Stara Wieś, Hamuszowce, Czorsztyn); *górale od Pienin, Krościenka* i *Łącka* czyli górale po nad ciasnym wyłomem Dunajca od Czorsztyna do Łącka (w 29 wsiach); *Sadeczanie* czyli *górale od Sącza* (56 wsiach), *górale od Piwnicznej, Muszyny* i *Grybowa* czyli z porzecza Popradu od Szlachtowej (pierwszej wsi rusińskiej od zachodu) i Piwnicznej (miasteczka), aż po miasto Grybów (w 39 wsiach częścią rusińskich a częścią polskich); *Czuchońce* czyli górale od źródeł Ropy do źródeł Sanu (w 260 przeszło wsiach, począwszy od Szlachtowej, Jaworek, Białej Wody, Piwnicznej i Łomnicy, aż do Ustryk Górnych i Sianek); *górale od źródeł Sanu aż po górny Dniestr* czyli wsie tak zwane wołoskie w ziemi Sanockiej, na prawie wołoskiém (*jure Valachico*) erygowane (których jest 59); *Bojki* i *Tucholce* czyli górale od górnego Dniestru, Stryja, Oporu, Oriawy i Świecy; nakoniec *Huculy*, ród osiadły na pograniczu dzierżaw słowiańskich, czyli górale Pokucia i części Bukowiny górzystej. Górale Polacy bez wyjątku wszyscy należą do Kościoła rzymsko-katolickiego górale Ruśniacy do Kościoła grecko-katolickiego czyli są unitami, z małym wyjątkiem kilkunastu wsi na Bukowinie i w Siedmiogrodzie które są syzmatyckie wraz Dako-Rumunami. Słowacy częścią są katolicy a częścią protestanci (np. *Orawianie* od północy lub zachodu Tatr są katolicy, *Liptowianie* zaś od południa prawie wszyscy protestanci). Niemcy spiscy i sądeccy w większej części wyznają religiję protestancką, a w mniejszej katolicką. W ogóle górale są pracowitsi i przemyślniejsi od równiaków czyli mieszkańców równin. Wzrost ich bujniejszy i okazalszy, z wyjątkiem mieszkańców niektórych wązkich, ciemnych a wilgotnych dolin, których niekiedy dotyka karłactwo (ob.) czyli kretynizm, zupełnie taki sam jak w Alpach. Ubiór gruby ale obcisły, a na nogach chodaki czyli krypce (łapcie) a nie buty. Na

głowie zazwyczaj noszą kapelusze okrągłe, z większemi lub mniejszemi skrzydłami; często czapki i to pospolicie baranie. Na wierzch tak mężczyzni jako i kobiety zarzucają tak zwaną gunię czyli czuchę albo czuchanię Domy budują bez wyjątku bardzo porządne, drewniane, obszerne, drzewem a nie słomą kryte. Konie i bydło posiadają drobne, ale silne i zdrowe (konie góralskie Podhalan lub Babiogórców albo tak zwane hucułki na Pokuciu), także i owce grubo-wełniste lecz bardzo wytrwałe. Gospodarstwo u górali przeważnie pasterskie, bo ziemia nierówna, zimna i uboga, lecz gdzie takową uprawiają, to starannie i dosyć postępowo. Pożywienim górali przeważnie są ziemniaki czyli kartofle i mleko, często kapusta i mięso, a z ziarn, owies. Chleb u górala należy do rzadkości, chyba owsiany, gdyż żyto i pszenica rodzi się po górach tylko wyjątkowo. Za to kartofle, jako roślina pierwotnie z górzystej Ameryki środkowej pochodząca, udają się zazwyczaj wybornie. Komunikacyje na pasmie Karpat odbywają się tak jak na równiach, częścią po gościńcach murowanych i drogach z powłoką kamienną, częścią zaś po drogach zwykłych lub ścieżkach przez góry prowadzących. Wzdłuż północnych stoków Karpat przebiega murowany gościniec, zwany Karpackim, począwszy od Frydka, Cieszyna i Białej (granicznego miasta w Galicyi), ciągnie się dalej na Żywiec, Suchę, Maków, Jordanów, Tymbark, Limanowę, Sącz Nowy, Grybów Gorlice, Biecz, Jasło, Krosno. Rymanów, Sanok, Lisko, Ustrzyki, Chyrów, Starąsól, Sambor, Drohobycz (z odnogą do Solca i Stebnika), Stryj, Bolechów, Dolinę, Kałusz, Stanisławów, Nadworne, Delatyn, Kołomyję, Śniatyn, aż do Czerniowiec na Bukowinie. Od tego głównego gościńca wychodzą również gościńce kamienne i drogi przez grzbiet Karpat do Szląska i Węgier, a mianowicie w kierunku zachodnim do Szląska austr.: w obwodzie Wadowickim z Żywca na Kamesznicę do Jabłunki w Szląsku; w kierunku południowym do Węgier: z Żywca na Kamesznicę do Czaczy w komitacie Trenczyńskim; z Kamesznicy na Rycerkę w Trenczyńskie; z Kamesznicy na Milówkę i Rajczę w Orawskie; z Żywca na Jeleśnę, Krzyżówkę po pod kępę Babiej Góry i Pilska do Namiasta w Orawskiém. W obwodzie Sądeckim: z Jordanowa na Rozbornię, Skawę i Spytkowice do Orawy wsi w Orawskiém; z Rozborni na Ś. Krzyż, Klikuszowę, Nowy Targ, Ludzimierz, Czarny Dunajec do Piekielnika i Jabłunki w Orawskiém; z Rozborni do Nowego-Targu i dalej na Szaflary, Poronin do kuźnic Zakopanego, pod samą już ścianą Tatrów położonych, a z Zakopanego do Kościelisk; z Nowego Targu na wschód na Ostrowsko, Harklowę Czorsztyn, Sromowce Wyższe do Starej Wsi i Kiezmarku w komitacie Spiskim; z Czorsztyna na Krościenko, Jazowsko i Stary Sącz do Nowego Sącza; z Krościenka na Szczawnicę, Szlachtowę, Jaworki, Obidzę, Piwniczne, Rzegiestów, Andrzejówkę do Muszyny i Krynicy; z Nowego Sącza na Piwniczne i Mniszek w Spiskie; z Nowego Sącza na Nawojowę, Łabowę do Krzyżówki, gdzie się na dwa ramiona dzieli: jedno na Tylicz do Bardyjowa w Szaryskiém, drugie zaś do Krynicy i Muszyny, z których to miejsc również w Szaryskie. W obwodzie Jasielskim z Gorlic na Ropicę Ruską i Konieczne do Bardyjowa w Szaryskie; z Jasła na Żmigród, Gabłów i Grab w Szaryskie; ze Żmigrodu na Duklę, albo z Krosna (zkąd 3 mile do Iwonicza gościńcem murowanym) na Duklę, lub wreszcie z Rymanowa na Duklę i Barwinek w Szaryskie. W obwodzie Samborskim: z Sambora na Stare Miasto, Turkę do Uszoka i Ungwaru w komitacie Ungwarskim. W obwodzie Stryjskim: ze Stryja na Skole, Klimce do Werecka i Munkacza w komitacie Werecko-

Ugockim. W obwodzie Kołomyjskim: z Kołomyi na Jabłonów, Kutty, Berchomet, między Śniatyn a Czerniowce, z doliny Prutu w dolinę Seredu, ztąd w dolinę Suczawy i znowu w dolinę Mołdawy do Góra Homory, a następnie przez Klimpolung i graniczną wieś Pojana Stampi do Burgo w Siedmiogrodzie. Prócz wymienionych gościńców, są jeszcze drogi robione dość wygodne z każdego miasteczka powiatowego, między wielu wsiami, i mnóstwo dróg, dróżek i ścieżek służących do przeprawy w czasie zimy i lata pieszo i konno z ośmiu obwodów karpackich Galicyi (Wadowicki, Sądecki, Jasielski, Sanocki, Samborski, Stryjski, Stanisławowski i Kołomyjski) do Węgier. Nakoniec literatura Karpat dosyć jest bogatą w rozmaite dzieła i rozprawy w różnych językach. Z ważniejszych i przytoczenia godniejszych, są następujące: Stan. Staszic, *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (Warszawa, 1815, z tablicami i mapami); G. Pusch, *Geognostische Beschreibung von Polen* (Stuttgart, 1836, z atlasem geognostycznym); L. Zeiszner, *Podróże po Bieskidach* (w *Bibliotece warszawskiej* z roku 1848); tegoż, *Tatry Polskie* (w *Bibl. warsz.* za r. 1849); tegoż, *Rzut oka na Podhalan* (w *Bibl. warsz.* z r. 1844); tegoż, *Opis geologiczny Szczawnicy i Szlachtowej* (w *Roczniku wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków, 1840); tegoż, *Pomiary barometryczne Karpat* (w *Roczniku towarzystwa naukowego krakowskiego* z r. 1841): tegoż, *Pomiary barometryczne Bieskidów, Tatrów i wzniesień od nich równoległych* (w *Bibl. warsz.* z r. 1844); tegoż, *Pieśni ludu Podhalan czyli górali Tatrowych polskich* (Warszawa, 1845); tegoż, *Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych* (w *Bibl. warsz.* z r. 1842); tegoż, *O temperaturze źródeł Tatrowych i pasm przyległych* (w *Bibl. warsz.* z r. 1844 i 1845); tegoż, *O wierzchniém ogniwie eocenicznem w dolinach właściwych i niższych Tatrów* (w *Roczniku towarzystwa naukowego krakowskiego* z r. 1860); tegoż, *Opis skał plutonicznych i przeobrażonych w Tatrach i w pasmach przyległych* (w *Roczniku towarzystwa krakowskiego* z r. 1850); tegoż, *Reise auf die Babia Góra in den Bieskiden* (w *Leonhard's Bronn's Jahrbuch für Mineralogie*, z r. 1852); tegoż, *Podróż do źródeł Wisły* (w *Bibl. warsz.* z r. 1850); tegoż, *Opis geognostyczny Czorsztyna* (w *Rocznikach towarzystwa naukowego krakowskiego* z r. 1833); tegoż, *Carte géologique de la chaine du Tatra et des soulevemens parallèles* (Berlin, 1844); tegoż, *Ueber das Alter der Conglomerate im Kościeliskerthale in der Tatra* (w *Leonh. u. Br. Jahrb.* 1841); tegoż, *Monograficzny opis wapienia liasowego w Tatrach*, (w *Rocznikach towarzystwa naukowego krakowskiego* z r. 1852); tegoż, *Uebr den Lössin den Bieskiden u. in Tatragebirge* (w *Jahrbuch der Geolog. Reichsanst*, 1851); tegoż, *O wodach kwaśnych czyli szczawiach w Karpatach* (w *Pamiętniku farm. krak.*, z r. 1836); Łep. i Ber., *Galicyja pod względem geograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym* (Kraków, 1861); W. Pol. *Rzut oka na północne stoki Karpat* (Kraków, 1851); K. Sonklar, *Reiseskizzen aus den Alpen u. Karpaten* (Wiedeń, 1857); ks. E. Janota, *Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywieczczyznie* (Cieszyn, 1859); W. Warhanek, *Die hohe Tatra; eine physikalisch—geographische Skizze* (w *Programm der k. k. Ober-Realschule in Wien*, 1857); hrabia K. Wodzicki, *Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty* (Leszno, 1851); G. Wahlenberg, *Flora Carpatorum principalium* (Gettynga, 1814); A. Zawadzki, *Enumeratio plantarum Galiciae et Bucowinae* (Wrocław, 1835); F. Herbich, *Flora der Bucowina* (Lipsk, 1859): F.

Berdau, *Geographisch— botanische Skizze des Tatra-Gebirges* (w *Oestr. botan. Wochenblatt*, 1855); tegoż, *Wycieczka botaniczna w Tatry* (w *Bibl. warsz.* z r. 1854); M. W., *Rys statystyczno-geograficzny Galicyi* (Poznań, 1842); Beudant, *Voyage minéralogique et géologique en Hongrie* (Paryż. 1822); Hohenegger, *Geognostische Karte der Nord-Karpaten* (Gotha, 1861); Kummersberg, *Administrativ-Karte von den Königreich Galizien u. Bokowina* (Wiedeń, 1818); M. Baliński i Tymoteusz Lipiński, *Starożytna Polska* (Warszawa, 1844); Stecz., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin* (Kraków, 1858); E. Jan, *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin* (Kraków, 1860); A. Alth, *Rzut oka na kształt powierzchni Galicyi i Bukowiny* w *Rozn. tow. nauk. krak.* z r 1861); tegoż, *Neue Höhenbestimmungen in der Bukowina; der Marmaros u. dem Kolomeäer Kreise Galiziens* (w *Geolog. Reichsanst Jahr.* 1859); wreszcie o balneologii Karpat pisali: T. Torosiewicz, A. Aleksandrowicz, Fr. Skobel, M. Zieleniewski, J. Dietl, On. Trembecki, Kar. Moszczański, Em. Czyrniański, Boczkowski i F. Gogojewicz. *F. Be.*

Karpentaryja, *Carpentaria*, zowie się wschodnia część brzegów północnych Nowej-Hollandyi, na około zatoki tegoż nazwiska położona, kiedy całe prawie południowe i zachodnie brzegi noszą nazwę Arnhemsland. Cały łuk wybrzeża, którego wschodnie wygięcie zmierza coraz bardziej ku stronie północnej, gdzie rozdziela go od Nowej Gwinei cieśnina Torres, ma nie spełna mil 300 długości. Kraj po stronie wschodniej zatoki jest płaski i piaszczysty, po zachodniej stromo i urwisto wyniesiony, wewnątrz i w głębi mało znany. Roślinność w ogóle biedna, ogranicza się na niewielu kształtach roślin zwyczajnych na całém wybrzeżu północném. Nader małoliczna tutejsza ludność należy do plemienia Papua, mówi odmiennym nieco językiem niż reszta Australczyków i na bardzo jeszcze niskiej stoi stopie wykształcenia. — *Zatoka Karpentaryja* między 10°40′—17°30′ szerokości północnej a 153°—159° długości wschodniej, największa i najgłębiej w ląd Australii zachądząca, liczy od północy na południe 105 mil długości i ma 75 mil szerokości u swego ujścia, między przylądkami Kap-York i Kap-Wilberforce. Najznakomitszemi wśród niego wyspami są gromady wysp Wellesley, Sir-Eduard Pellew, Melville, na której Anglicy r. 1825 założyli osadę i wyspa Groote czyli Büsching'a. Hollendrzy od pierwszej już ćwierci wieku XVII kilkakrotne robili na te wybrzeża wycieczki; odkrycia owe jednak trzymali w tajemnicy. Pierwszy Cook bliżej rozpoznał r. 1770 cieśninę Torres, zatokę Karpentaryja i jej brzegi, poczém 1802 r. Flinders opłynął całe wybrzeża i zdjął z niego plany.

Karpiec, dół otwarty czyli niezarównany po wykopanej *karpie.*

Karpieka, nakaźny pułkownik perejasławski, wysłany był w r. 1723 po zgonie hetmana Skoropadzkiego, wraz z innymi deputowanymi od całego ludu małoruskiego do Petersburga, z różnemi przedstawieniami do senatu i z prośbą o wybranie nowego hetmana. Karpieka oskarżony o zdradę, wtrącony został do fortecy petersburgskiej (Pietro-Pawłowskiej), gdzie też życia dokonał. *J. Sa...*

Karpiele (*Brassica Napus* Lin. var. *esculenta* DC.), powszechnie znane warzywo, tak w całej ziemi Krakowskiej mianowane, na Mazowszu zaś i Litwie brukwią przezwane, botanicznie uważając, jest tylko odmianą rzepaku (*Brasica Napus* Lin.), o korzeniu mięsistym, bardzo grubym, kulisto nabrzmiałym, jadalnym. Inni znów botanicy brukiew czyli karpiele zaliczają jako odmianę kapusty polnej lub ogrodowej i takową *Brassica campestris* Lin. var. *Napo-Brassica* DC. vel *Brassica oleracea* var *Napo-Brassica* Lin. zowią.

Ogrodnicy i gospodarze pododmiany karpieli czyli brukwi rozróżniają, to jest: *a)* zwyczajną, mającą korzeń biały lub nieco czerwonawy, nieforemnie kulisty, głąb zaś nad korzeniem i ogonki liści korzeniowych zielonawe lub czerwonawe i zawsze mniej więcej wyraźnie kosmate, i *b)* rutabagę czyli brukiew szwedzką albo żółtą, o korzeniu zewnątrz i wewnętrz żółtawym, foremnie kulistym, a ogonkach liści korzeniowych mniej kosmatych. Prócz tego jest jeszcze: *c)* angielska olbrzymia biała i takaż sama żółtawa brukiew, sieje się na rozsadniku w końcu Kwietnia, potém w pulchną i świeżo nawiezioną ziemię przesadza w odległości jednej stopy, okopuje, a wreszcie w jesieni korzenie wybiera i w piwnicy przechowuje. Na nasienie wybiera się najpiękniejsze okazy brukwi i na wiosnę do ziemi wsadza, a po okwitnieniu strąki zbiera. Brukiew zwyczajna pokrajana w drzazeczki, jeśli jest mięsistą, miękką a nie drzewiastą, zdrowym jest po stosowném przyrządzeniu kucharskiém, pokarmem; zawsze jednak liczy się do grubszych potraw. Brukiew zaś rutabagą zwana, uprawia się jedynie tylko dla bydła, bo po niej krowy dużo mleka dają.

F. Be.

Karpina, *skałka, smolak*, drzewo pochodzące z karpy żywicą przejętej, używa się na szczypy i do pędzenia smoły.

Karpiński (Nikon), lekarz i autor rossyjski, urodzony r. 1745 w gubernii Półtawskiej, w powiecie Łubieńskim, w osadzie Denisówce; kształcił się naukowo w kollegijum charkowskiém, następnie w szkole lekarskiej w Petersburgu; dla udoskonalenia się w naukach lekarskich podróżował o własnych siłach za granicą; w Strasburgu, gdzie uczęszczał na prelekcyje uniwersyteckie, otrzymał r. 1781 stopień doktora medycyny; tamże wydał swą rozprawę naukową pod tytułem: *De impedimentis in lythotomia occurrentibus*. Wróciwszy do kraju, wykładał anatomiję w akademii sztuk pięknych (r. 1782), następnie w szkole lekarskiej był (do roku 1799) professorem anatomii, fizyjologii, chirurgii i materyi medycznej. Umarł r. 1810. Prócz wielu prac lekarskich z polecenia rządu wykonanych (np. *Ustawa kwarantannowa* i t. d.), napisał dzieła następne: 1) *Farmakopeja rossyjska* albo *Apteka*, w języku łacińskim (Petersburg, 1798). Dzieło to, z polecenia kollegijum medycznego służyło za przewodnika dla wszystkich lekarzy i aptekarzy rossyjskich. Przekład na język rossyjski przez J. Lewontowicza, wyszedł w Moskwie r. 1802. 2) *Opis żółtej gorączki* (po rossyjsku), z wykazaniem jej przypadłości, przyczyn i sposobów leczenia, tudzież zapobieżenia tejże (Petersburg, 1805)

J. Sa...

Karpiński (Franciszek), jeden z najznakomitszych w swoim rodzaju poetów z okresu Stanisława Augusta, zwany poetą serca, urodził się dnia 4 Października na Pokuciu (w dzisiejszej Galicyi), w powiecie Kołomyjskim, we wsi Hołosków, niedaleko Stanisławowa. Dziwne zdarzenie towarzyszyło przyjściu na świat poety. Alexy Dobosz sławny na Pokuciu dowódzca opryszków, postanowił dnia tego napad na dwór w Hołoskowie. Stary Karpiński uprzedzony na kilka godzin o tém przez swego przyjaciela, zabrał kosztowniejsze sprzęty i ukrył się w bezpieczne miejsce. Gospodyni, zostawiona przy chorej żonie, przygotowała i zastawiła sutą wieczerzę, gdy prawie równocześnie z pierwszym płaczem nowonarodzonej dzieciny ukazał się Dobosz, na czele dwunastu swoich chłopców. Przyjęty przez nią uprzejmie, dowiedziawszy się o chorej matce, zasiadł do wieczerzy, rozkazawszy swoim, aby się cicho zachowali. Udarował gospodynię sztuką złota, a zbliżywszy się do łoża Karpińskiej, prosił, żeby narodzone niemowlę nosiło jego imię Ale-

xego. Przyrzekła mu to wystraszona matka, ale na chrzcie otrzymał imię Franciszka. W ósmym roku życia oddany do szkół do Stanisławowa, gorliwie poświęcał się nauce. Skończywszy dwuletni kurs filozofii, przybył do rodziców na wakacyje, zamieszkałych przy starszym synu, który był księdzem. Franciszek lubo już dorosły, największe miał uszanowanie dla rodziców, nie usiadł nigdy w ich obecności, a stojąc przed niemi, nie śmiał nawet wesprzeć się plecami o ścianę. „Pamiętam (pisze w swym *Pamiętniku*) jak chętnie zadawałem sobie przykrość, byleby ojca nie obrazić. Chodził raz starzec po izbie, a ja z kimciś rozmawiając, wszystkie zwykłe ostrożności zachowałem względem ojca, kiedy nagle przystąpiwszy do mnie, ciężki mi on wyciął policzek i znowu po izbie jak przedtém przechodził. Kryminałem byłoby zapytać, za co to? W milczeniu skromném, z oczyma w ziemię spuszczonemi, czekałem końca, w tym ojciec rzucił mi się na ramiona i mówić ze łzami począł: Synu mój, ja symplak, bo czytać tylko i ledwo co napisać umiem, a ty już filozof, doświadczałem cię tylko, jak też przyjmiesz policzek od ojca twego, ale kiedyś ty skromny i pokorny, kiedy mnie w starości mojej szanujesz (w tym ukląkł w pośrodku izby i podniósłszy ręce do góry): Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, pobłogosław to dziecię moje, niech żyje długo zdrowo i szczęśliwie! Padłem do nóg rozrzewniony i wzruszony mową jego, zapomniawszy nawet o odebranym policzku, a on klęczący do klęczącego mówi rozrzewniony: Synu mój! szanuj ludzi, a będziesz szanowany, ten policzek, który odebrałeś od ojca, niech będzie ostatni, który ci w życiu dany, a gdyby kiedy do tego komu obcemu przyszło, żeby cię tak skrzywdzić miał, krew tylko nieprzyjaciela twego wzgardę takową zmazać może.” W pół roku później, umierając cnotliwy starzec, gdy syn był w szkołach, rzekł do żony: „Powiedz tam Franciszkowi niech prawdą idzie po świecie.” W szkołach będąc, zakochał się pierwszą miłością w pięknej Maryjannie Brössflerównie i zyskał jej wzajemność. Będąc ubogim, kiedy trafiło się jej bogatsze zamęście, wyrzekł się jej, pomimo ofiary, że gotową była do kopania skromnej grzędy i przędzenia. Ona to, w jego pieśniach nosi imie Justyny. Skończywszy kurs filozofii, porzucił Pokucie, przybył do Lwowa dla słuchania teologii. Ale nie czując powołania do stanu duchownego, wszedł do palestry i obrał sobie zawód prawnika. Znając doskonale język łaciński, przy prawości charakteru, wkrótce zyskał powodzenie. Po kilku latach pobytu we Lwowie, wrócił na Pokucie, chcąc odwiedzić matkę i rodzeństwo. W pobliżu mieszkali starostwo Ponińscy, których często odwiedzał, wdzięki starościny, lubo starszej o lat 14, silne na młodym poecie zrobiły wrażenie. „Kochaj kobietę uczciwą (mówiła mu), a sam staniesz się uczciwym.” Jakoż podzielając jego uczucia, a trzymając w przyzwoitym oddaleniu przez lat 10 przeszło, zachowała, jak sam Karpiński wyraża: „młodość najżywszą moją od rozpusty.” Ona to była drugą dla poety Justyną. W takim domu poznał więcej świat i ludzi i ztąd z młodym Puzyną wyjechał do Wiednia roku 1769. Ale po dwuletnim pobycie, stęschniony powrócił do kraju; właśnie owdowiała starościna Ponińska. Karpiński ofiarował jej rękę swoją, ale rozsądna kobieta, widząc znaczną różnicę wieku, nie przyjęła tej ofiary. Dla zapomogi ubogiego poety, którego twory wielbiła, obdarzyła go 5,000 złp., który to fundusz był początkiem jego mienia, którego się na stare lata twardą pracą dobił. Słysząc wiele o opiece dawanej uczonym przez księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, zebrał swoje prace, a wydawszy we Lwowie p. n. *Zabawki wierszem i prozą*, w 4 tomach, przypisał temuż księciu. Zaproszony przez niego do Brzeżan, a następnie do Warszawy, przybył w r.

1780 do stolicy ówczesnej Rzeczypospolitej i przez Naruszewicza, któremu dawniej przypisał wiersz *Sumienie*, przedstawiony był królowi na uczonym czwartkowym obiedzie. „Waćpana sielanki (mówił Stanisław August do Karpińskiego) dawno już go nam zaleciły. Kochanek Justyny będzie i w Warszawie kochany!” Towarzysząc Czartoryskiemu na audyjencyję trybunału do Grodna, napisał tam wiersz: *Głos zabitego do sądu*, z powodu sprawy Kaszyca, obwinionego o zabicie synowca. Wiersz ten tak wielkie na sędziach zrobił wrażenie, że przygotowani do skazania go na karę śmierci, odmienili swoje zdanie, uwalniając z pod zarzutu mężobójstwa. Niedługo utracił łaski Czartoryskiego, gdy nie zawsze jego zdanie dzielił. Magnat ten, chciawszy się pozbyć Karpińskiego ze swego dworu, namówił, by przyjął obowiązki wychowania małego księcia Sanguszki. Naglony do tego przez króla, zajął się powierzonym dzieckiem, ale sprzykrzywszy sobie stan zależny i trudzący, wrócił do domu i tam sławny wiersz: *Powrót z Warszawy na wieś*, napisał. Przymówki w nim wziął Czartoryski do siebie, a król zaprosiwszy poetę na objad do zamku, zapytał: „Cóż ci to Warszawa zrobiła, żeś ją tak opisał w wierszach.” „Właśnie to samo n. panie, że nic nie zrobiła” odrzekł Karpiński. W r. 1781 bawiąc w stolicy, ośmielił się przypomnieć Stanisławowi Augustowi swój stan biedny. „Honor waćpan czynisz memu panowaniu (odrzekł mu król pochlebnie), że wtenczas żyjesz kiedy ja na tronie jestem.” Ale skończyło się na pięknych słówkach; we dwa lata, znów powtórnie przypomniał się monarsze. „Krzywdę mi waćpan czynisz tą prośbą swoją, odpowiedział król, ja bez przypomnienia waćpana ciągle myśleć o nim powinienem i proszę nigdy prośbą swoją mnie nie pokrzywdzać.” Karpiński widząc, że nie ma co robić u dworu, wyjechał na Litwę. Tymczasem król wyjednał mu, że będzie kierował wychowaniem młodego ordynata Dominika Radziwiłła, za wynagrodzeniem 1,500 dukatów rocznie. Ale zepsute i rozpuszczone pachole pańskie, sprawiając mu codzienne przykrości, zmusiło, że po roku opuścił te, chociaż tak zyskowne obowiązki. W pięćdziesiątym roku życia, otrzymawszy przywilej na pusty kawał ziemi w gruntach królewskich, w województwie Brzeskiém położonej, założył na niej folwark i zgromadził grono rodzin wieśniaczych, dla których był prawdziwym ojcem i opiekunem. Zebrany krwawą pracą grosz obrócił na budowle i gospodarstwo. Wytrzebił część lasu i zarośli, urządził pola i w tej ustroni, którą nazwał Karpinem, cicho i spokojnie resztę życia swego spędził Karpiński. Umarł d. 16 Września 1825 roku, przeżywszy lat 85. Pochowany został w parafii Łyskowskiej, a na mogile kazał sobie położyć skromny napis: „*Otóż mój dom ubogi.*” Jako poeta stanąć może obok Krasickiego i Trembeckiego, lubo niższych od nich talentów: nie ma ani dowcipu pierwszego, ani siły i podniosłości myśli śpiewaka Zofijówki, ale brak tych zalet wynagradza prawdziwie rzewném uczuciem poetyczném i niezmyśloną prostotą, która słusznie dała mu przydomek *poety serca*. Jeżeli szlachta ówczesna nauczyła się na pamięć wiele bajek i ustępów tak z satyr jak poematów Krasickiego, które rada powtarzała przy każdej sposobności, jeżeli pieśni Kniaźnina brzmiały po dworach wiejskich, to pieśni Karpińskiego, tak światowe jak pobożne, przeszły w usta ludu, a ostatnie dotąd są śpiewane przy wielu obrzędach religijnych. Wiele pieśni tego poety Wacław z Oleska słusznie zamieścił w zbiorze pieśni ludu galicyjskiego, bo je znalazł pod strzechą wiejską i pomiędzy ludem miejskim. Tłómaczył Karpiński *Psalmy Dawida*, ale nie dorównał przekładowi Jana Kochanowskiego. W tragedyi oryginalnej *Bolesław III*, wierszem, w 5 aktach, nie pokazał żadnego talentu. We wszystkich innych utworach wier-

szem i prozą, czy to tłómaczonych czy oryginalnych, pisał gładkim stylem. Główną i jedyną jego zaletą są *sielanki i pieśni*, któremi pamięć swoją przekazał potomności. Po wydaniu we Lwowie *Zabawek wierszem i prozą*, w 4-ch tomikach, w Warszawie 1786 r. ogłosił jako do nich dodatek, tom V, VI i VII. W r. 1790 wydał w Warszawie tragedyję: *Bolesław III.* Sielanka jego *Laura i Filon*, tak powszechna w całym narodzie, do której melodyja była łatwą i znaną, miała wiele wydań i przeszła na stragany przedkościelne po wsiach i miastach, jak wiele jego pieśni pobożnych i światowych. Zupełne wydanie wszystkich pism Karpińskiego, w starannej edycyi, ogłosił F. Dmochowski w Warszawie 1806 r., w drukarni księży pijarów, w 4-ch tomach, w 8-ce, p. n. *Dzieła Franciszka Karpińskiego wierszem i prozą.* Edycyja nowa i zupełna wielą pismami od autora nadesłanemi pomnożona. Tom I, *Sielanki, pieśni ksiąg IV, wiersze różne*; t. 2, *Psalterz Dawida;* tom 3, tłómaczenia poematu Delille'a *Ogrody* wierszem i prozą, *Judyta królowa Polska*, tragedyja wierszem; jest to wydana dawniej p. n. *Bolesław III*; *Czynsz*, komedyja w 3 aktach prozą; *Alcesta królowa Tessalii*, opera w jednym akcie; *Podróż do Krakowa i jego okolic*; *List* wierszem i prozą; *Mowa na pochwałę Jana Sobieskiego króla polskiego; Przywilej Jana Kazimierza dany Stefanowi Czarnieckiemu na starostwo Tykocińskie*, z łacińskiego przetłómaczony; tom 4, *O wymowie*; *O Rzeczypospolitej; Drobne rozprawy* prozą. *Rozmowy Platona z uczniami swoimi; Wiara, prawa i obyczaje Indyjan*, przetłómaczone z francuzkiego, pierwszy raz wydane w Lipsku 1803 r. Ta edycyja Dmochowskiego była wzorem dla następnych kilku wydań, tak w Lipsku jak w Warszawie, aż do ostatniej J. K. Turowskiego w Krakowie. Życie Karpińskiego opisywali: ksiądz Antoni Korniłowicz, *O życiu Fr. Karpińskiego* (Wilno, 1827); Kazimierz Brodziński, *Pisma* (tom 1, r. 1830). Karpiński zostawił swoją autobijografiję, którą wydał z rękopismu Jędrzej Moraczewski, p. n.: *Pamiętniki obejmujące epokę czasu od r. 1741 do 1822, wraz z historyją życia autora* (Poznań 1844, przedruk we Lwowie 1849). W Wilnie wyszło w r. 1820 dziełko nie pomieszczone w zbiorze powyższym, p. n. *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki niektóre zabawniejsze historyje z różnych dziejów świata dawniejszego*, zebrane przez Franciszka Karpińskiego. Julijusz Kolberg tłómaczył wiele pieśni Karpińskiego na język niemiecki. *K. Wł. W.*

Karpiowate ryby, stanowią w gromadzie ryb rodzinę, należącą do rzędu miękko-promiennych brzucho-płetwych (*Malacopterygii abdominales*) Cuviera, czyli otwarto-pęcherzowych (*Physostomi abdom.*) J. Müllera. Rodzina ta jest bardzo charakterystyczna i do odróżnienia od innych łatwa. Cechami jej są: usta małe rozcięte, tylko kośćmi międzyszczękowemi od góry ograniczone, kości szczękowe górne za niemi leżące, słabe, przecięcia ust nie dotykają, gęba zupełnie bezzębna, kości gardłowe dolne parzyste, mocno rozłosłe i uzbrojone zębami gardłowemi, w oznaczonych dla każdego rodzaju liczbie, szyku i kształcie. Kości gardłowych górnych brak, zamiast nich u podstawy czaszki wyrostek pokryty chrząstką, o który zęby gardłowe docierają. Pierwsze 3 lub 4 kręgi stosu z sobą spojone, żebrami nie opatrzone. Głowa cała skórą nagą pokryta, ciało łuskami gładkiemi (*Squamae cycloideae* Agas.). Płetw wszystkich 7, z parzystych brzuchowe znacznie za piersiowemi przytwierdzone, z trzech nieparzystych na grzbiecie jedna (tłuszczowej płetewki nie ma). Błona podskrzelna na 3 promieniach rozpięta. Żołądek jest prostém rozszerzeniem kiszki, nie tworzy worka ślepego; odrostków ślepych u odźwiernika niema. Pęcherz pławny przewiężisty, z dwóch komor złożony, przednia

jest w związku z przyrządem słuchu, dotykając szeregu kostek słuchowych, tylna otwiera się do przewodu pokarmowego, za pośrednictwem przewodu powietrznego, mającego ujście w przełyku. Liczne rodzina karpiowatych obejmuje gatunki, prawie wyłącznie w wodach słodkich żyjące, dla nas przeto ma wielkie znaczenie tak pod względem obfitości znajdowania się, jak pod względem ilości form; liczebnie bowiem obejmuje około połowy wszystkich gatunków, do formy ichtyjologicznej kraju wchodzących. Równą też ważność przedstawiają ryby karpiowate pod względem ekonomicznym: gatunki większe przynoszą bezpośredni użytek, dostarczając dla człowieka dobrego materyjału pokarmowego; inne mniej ze smaku mięsa cenione, przy mnożności swojej są bez uszczerbku naszego karmem dla ryb drapieżnych a cennych: szczupaka, sandacza, okunia; nakoniec gatunki malutkie, jak różanka (*Rhodeus*) i owsianka (*Alburnus delineatus*), spełniają bardzo ważne zadanie w gospodarstwie wodnem, karmiąc się drobniutkiemi skorupiakami, jak cyklopy i dafnidy, które mimo mnogości są nieujętem zdziebełkiem dla ryb innych, same tylko zużytkować mogą te obfite źródła pożywnego materyjału, a przerabiając go w swe ciało, produkują tém samém bardzo dogodny i stosowny pokarm dla młodego narybku ryb drapieżnych, a nawet dla gatunków większych z swej własnej rodziny. Zbyt mało zaiste zwracano uwagi na tę pożyteczną ich rolę. Klassyfikacyja ryb karpiowatych z postępem nauki nabywała coraz większej dokładności; u Lineusza wszystkie gatunki do tej liczby rodziny należące, objęte były w jednym rodzaju *Ciprinus*. Cuvier oddzielił i określił rodzaje: *Barbus*, brzana; *Gobio* kiełb'; *Tinca* lin; *Abramis* leszcz; resztę form zewnętrznemi cechami mniej wybitnie odznaczonych, pozostawił w rodzaju bardzo licznym *Leuciscus*. Agassiz wyplątał z tej zagmatwanej grupy i określił rodzaje *Rhodeus* różanka; *Phoxinus* strubla; *Aspius* rap' z uklejaki; *Pelecus* ciosa; *Chondrostoma*, podusta. Z oddzieleniem wreszcie przez Nilsona karasia *Carassius* od zredukowanego już rodzaju *Cyprinus*, wyczerpanemi zostały wszelkie wskazówki z powierzchownych cech brane i dostarczenie przez Heckla nowej podstawy klassyfikacyi na cechach branych z zębów gardłowych opartej, nadało ostatecznie określeniom rodzajów tej familii dokładność, od jakiej poprzednicy byli bardzo dalecy. Cechy rodzajów dawniejszych otrzymały jeszcze jedno potwierdzenie, prócz tego, zastosowanie tej metody dało nowe środki pookreślać ze ścisłością te formy, które dotychczasowym usiłowaniom nieprzełamane stawiały trudności. Pierwsze zarysy twórcy tej metody ujął z wrodzoną bystrością książe Karol Bonaparte i w bardzo różnorodnej jeszcze grupie *Leuciscus*, utworzył nowe dobrze określone rodzaje: *Gardonus* płoć; *Scardinius* wzdręga; *Squalius* kleń. Nakoniec Heckel przeprowadzając systematycznie swój pomysł przez całą rodzinę karpiowatych, dodał do powyższych rodzaj *Idus* jaź, od rodzaju *Aspius* Agassiza odróżnił ukleje, pod nazwą rodzajową *Alburnus*, z Cuvierowskiego rodzaju *Abramis* wyłączył krąpia, *Blicca*. Rodzaje exotyczne mniej nas obchodzą i w tém wyliczeniu pominięte zostały. Pożytecznem nakoniec być może, dla obudzenia uwagi krajowych obserwatorów wykazać, na jak wielorakie względy i różnorodne cechy trzeba dawać baczenie, przy oznaczaniu licznych tej rodziny gatunków, których blisko 30 wchodzi do naszej fauny; i tak: 1) jaki jest ogólny kształt ciała, np. ścieśniony a przytém wysoki (karaś, krąp'), czy też grubawy (kleń, lin), wałkowaty (brzana, kiełb'), wrzecionowaty (jelec, owsianka. 2) Przebieg osi ciała, położenie względem niej ust i oka, profil ciała górny i dolny, tudzież kształt brzucha w poprzecznem przecięciu przed nasadą płetw brzuchowych i za nią: brzuch

przed i za płetwami zaokrąglony ma kleń i wiele innych; zaokrąglony przed, a za niemi ścieśniony w krawędź podłużną mają wszystkie leszcze, ukleje; ścieśniony na całej długości ciosa. 3) Rozszczepanie i umieszczenie ust: usta dolne mają: brzana, świnka, certa wyrozub; przodowe: kleń, lin; górne: ciosa, rap'. 4) Obecność lub brak wąsów u ust, ich liczba: wąsów 4 ma karp', brzana; 2 lin, kiełb'. 5) O łuskowaniu: wielkość stosunkowa łusk, ich liczba wzdłuż linii nabocznej, tudzież liczba łusk w poprzek ciała nad i pod liniją (od początku grzbietowej do nasady płetw brzuchowych); pokrycie grzbietu rzędem łusk szczytowych lub 2-ma równoległemi i wzdłuż środkowej linii rozdzielonemi (u wszystkich leszczy). 6) Liczba i jakość promieni w płetwie grzbietowej i w podogonowej z wymienieniem nieszczepnych i szczepnych, tudzież obecności lub braku w ich przodzie promienia skostniałego i zmienionego w kolce. 7) Największą wagę mają cechy z zębów gardłowych, przyczém baczyć należy na ich kształt, na ich liczbę i na ich ustawienie. Cechy z zębów brane mogą się wprawdzie wydawać w początkach trudne do odszukania a nawet do zrozumienia w opisie, przy pewnej jednak wprawie są one najdogodniejszemi do niewątpliwego rozeznania gatunków pozornie do siebie bardzo podobnych, zwłaszcza za młodu, jak np. płoci i wzdrągi, wyrozuba i jazia, leszcza i krąpia i t. p. Płoć *Gardones rutilus*, ma zęby tak zwane gniotące, tępe, ustawione jednym szeregiem na każdej z kości gardłowych, lecz w liczbie nierównej: na prawej 5, na lewej 7. Wzdręga *Sardinius erythrophthalmus*, ma zęby chwytne o krawędzi piłkowato zarębionej, o wierzchołku haczykowatym, ustawione dwoma szeregami, z każdej strony w szeregu głównym po 5 zębów, a nadto po 3 w szeregu przydatkowym nad głównym przebiegającym, co się daje w formule wyrazić $^3/_5$—$^3/_5$. Podobne jest rozróżnienie wyrozuba od jazia; wyrozub liczbą i ustawieniem zębów zgadza się z płocią, lecz zęby jego są jeszcze grubsze, tępiej zakończone, mogą być nazwane tłuczkowate, do zębów trzonowych ludzkich nieco podobne, formuła p. 5—l. 6. Jaź ma zęby tak zwane drapieżne t. j. haczykowate jak u wzdręgi, lecz nie piłkowane, w liczbie i ustawieniu zgodne z wzdręgą, t. j. $^3/_5$—$^3/_5$. Leszcz ma zęby jednoszeregowe, z każdej strony po 5; karp' dwuszeregowe, z każdej strony po $^2/_5$. Nakoniec w każdym rodzaju ryb karpiowatych, zęby dają się określić co do kształtu i wyrazić formułą pokazującą ich ustawienie i liczbę. *A. W.*

Karpiówka, odnoga Wisły wchodząca do Frischchaff.

Karpokrates czyli **Karpokras,** filozof gnostyk, żył w Alexandryi za cesarza rzymskiego Adryjana i założył sektę Karpokracyjanów. Według niego, istota religii na tém się zasadza, że się dusza wznosi nad zabobony religij ludowych i nad prawa społeczne, któremi duchy niższe wiążą ludzi, poczém łączy się na drodze rozpamiętywania z monadą czyli bóstwem najwyższém. Ten tylko, kto tak działa, według niego, należy do rzędu owych mędrców, jakimi byli: Jezus, Pythagoras, Platon, Arystoteles. Synowi Karpokrasa, Epifanesowi, wzniesiono po śmierci świątynię na wyspie Cefalonii, a pomimo indyfferentyzmu moralnego sekta ta utrzymała się aż po początek VI stulecia. *F. H. L.*

Karpologija właściwie **Karfologija** (z greckiego *karphos*, kawałek słomy i *lego* zbieram). Wyraz służący na oznaczenie bardzo ważnej cechy, poprzedzającej śmierć w wielu przypadkach. Według Galiena, chorym dotkniętym korfologiją wydaje się, jakoby ciałka jakoweś około nich latały. Nacquadt objaśnia tę wadę widzenia w największej liczbie przypadków zatkaniem naczyń krwionośnych siatkówki (ob.) i naczyniówki (ob.), w innych zaś razach

przypisuje ją nagromadzeniu się cząstek śluzu stwardniałych na rogówce (ob.). Lekarz ten odróżnia dwa gatunki karfologii: w jednym oczy odznaczają się blaskiem i wydatnością, w drugim zaś zapadnięciem gałek ocznych, nieprzezroczystością rogówki i mętnością płynów ocznych. Pierwszy towarzyszy zapaleniu płuc, bólom głowy i nie jest zapowiedzią konieczną śmierci; drugi zaś mogący zajść w zgubnym przebiegu każdej choroby, zapowiada zawsze zgon wkrótce mający nastąpić.—*Karfologiją* nazywano także ruchy pomimowolne rąk, któremi chory obraca i dotyka w rozmaity sposób odzienia i okrycia łóżka, lub też usiłuje je skubać. Ostatnią odmianę ruchów karfologicznych nazwali niektórzy autorowie *krocydyzmem* (z greckiego: *krokidizo*, skubię).

Karpow (Bazyli), współczesny autor i professor, urodzony w gubernii Woroneżkiej, pobierał nauki w kijowskiej akademii duchownej. Od r. 1825 został professorem, najprzód w kijowskiej, a następnie (1833) petersburgskiej akademii duchownej; od r. 1843 wykłada w tejże historyję filozofii. Brał udział w *Encyklopedyi* Pluszara (1835—1839); wydał przekład 1-go tomu *Historyi filozofii* przez Rittera (Petersburg, 1840); *Wstęp do filozofii* (1841 i 1842) i przekład *ksiąg Platona* (tomów 3), wzbogacony obszernym wstępem i licznemi uwagami filozoficznemi i archeologicznemi. *J. Sa...*

Karpowicz (Michał), znakomity kaznodzieja polski, doktor teologii, biskup wigierski. Urodził się 4 Października 1744 r. w województwie Brzesko-Litewskiém. Odbywszy pierwiastkowe nauki u jezuitów w Brześciu, w 17 roku życia (29 Lipca 1761 r.) wstąpił do zgromadzenia ks. missyjonarzów w Warszawie, gdzie dalsze ćwiczenie się w naukach rozwinęło wcześnie nadzwyczajne umysłu jego przymioty. Zawód swój kaznodziejski zaczął, mając dopiero lat 22, w kościele Ś. Krzyża, z pożytkiem i zadziwieniem słuchaczów, zkąd wezwany do tejże pracy w kościele ś. Jana, zadosyć uczynił żądaniu wszystkich, tak dalece, iż kazania jego za staraniem A. Młodziejowskiego, później biskupa poznańskiego, ujrzały wkrótce światło publiczne. Z Warszawy na rozkaz przełożonych, udał się Karpowicz do Krakowa, gdzie, oprócz urzędu kaznodziejskiego, sprawował tamże obowiązek nauczyciela teologii. Tam poznał go prałat Ostrowski, świeżo naówczas z wyborem książek z Rzymu przybyły; a postrzegając w nim niepospolity genijusz i talenta, obznajomił go z dziełami przywiezionemi, które on w krótkim czasie wszystkie przeczytał i przy szczęśliwej pamięci, niezmierną rzeczy wiadomością umysł swój wzbogacił. Przez lat kilka dawał potém w seminaryjum wileńskiém historyję kościelną. Wsławił się równie kazaniami w czasie jubileuszu i potém w różnych materyjach mianemi; dawał także teologiję i pismo św. w akademii wileńskiej przez lat 12, i do tej przyszedł wziętości, że żaden trybunał, żaden zjazd krajowy, żadna pamiętna epoka narodu, żaden pogrzeb okazalszy, nie były dosyć świetnemi, jeżeli ich Karpowicz nie zaszczycił dobitną i przyjemną swoją mową. Poważał go wielce z tej miary Stanisław August i pisywał do niego listy. Zostawszy proboszczem w Grazyskach, a potém w Prenach, okazał się nietylko starannym pasterzem o dobro trzody swojej, ale też gorliwym obrońcą ludu wiejskiego. Również także obchodziła go pomyślność kraju i współobywateli, którą we wszystkich swoich mowach i czynach jedynie miał na celu. Ztąd poszło, że na wszystkich zjazdach publicznych i sejmach, osobliwie w czasie sejmu czteroletniego, zdanie jego było zdaniem wszystkich przytomnych; głos jego, patryjotyzm, wymowa, kierowała umysłami i sercem wszystkich, którzy pragnęli ulepszenia zasad rządu i przez to losu ojczyzny. Nieszczęścia krajowe dotknęły najboleśniej Karpowicza i wpędziły go

w ciężką i długą chorobę, w której, opuszczony od wszystkich przyjaciół swoich, wycierpiał wiele na umyśle i szwankował na zdrowiu. Powrócił przecież do niego, gdyż Opatrzność zachowała go jeszcze na dobro religii i Kościoła. Jakoż w r. 1795 zjechawszy do Gąbina na oddanie nowemu monarsze hołdu, miał niespodzianie mowę do zgromadzonych na ten akt obywateli, którą to mową i sławy upadłego narodu nie poniżył i ministrowi do odebrania przysięgi wyznaczonemu przypodobać się umiał. Tam właśnie, nad spodziewanie swoje, mianowany został biskupem nowej dyjecezyi wigierskiej. Blisko 140 kościołów i parafij, oderwanych od trzech dyjecezyj, potrzebowały urządzenia: lecz nie było katedry, ani prałatów ku pomocy, nie było seminaryjum, ani pomieszczenia i stroju biskupiego, co wszystko trzeba było na nowo tworzyć, urządzać i stanowić. Obszerna atoli jego nauka, baczność na stosunek praw nowych ze staremi, dzielność w prowadzaniu interesów, wytrzymałość w pracy, potrafiły temu wszystkiemu zaradzić. W przeciągu trzech lat niespełna ułatwione wątpliwości, założona katedra, naznaczona kapituła, ograniczona cała dyjecezyja i na dekanaty podzieloną została. Tak ogromne i ciągłe prace, połączone z trudami niezmiernemi, znacznie mu osłabiły zdrowie, odmieniły żywość umysłu i nadwątliły siły cielesne; pracować jednak nigdy nie przestawał. Nakoniec wyniszczony pracami, d. 5 Listopapa 1805 r., w 59 wieku, przeniósł się do wieczności. We wszystkich pismach Karpowicza wymowa znajduje się płynna, mocna, ognista, lubo czasem rozwlekła i często jedno powtarzająca. W kazaniach jego widać moralność zawsze czystą. W druku są następne jego dzieła: 1) *Kazania o władzy kościelnej, jak jest narodom zbawienna i o majątkach kościołów, jak narodom są użyteczne, miane w dzień śś. apostołów Piotra i Pawła 1789* (Wilno, 1790, tom IV, str. 44), autor podpisał się tu archidyjakonem smoleńskim; 2) *Kazanie w kaplicy colleg. nobil. ks. pijarów, do kawalerów edukujących się, w Warszawie, w Niedzielę pierwszą po Trzech Królach r. 1775 miane* (Warszawa, 1775, 8-ka); 3) *Kazania na post wielki r. 1775 i do trybunału głównego w. ks. lit. miane* (Warszawa, 1776); 4) *Kazania ks. M. Karpowicza* (2 tomy, 8-vo, Warszawa, 1778, str 301 i 225); 5) *Kazanie w dzień ś. Katarzyny na uroczystości akademii i pamiątkę koronacyi króla Stanisława Augusta, w kościele akademickim wileńskim miane 1784 r.* (Wilno, 1784, 8-vo); 6) *Kazanie na uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła, o władzy i mocy, jaką ma w kościele Piotr i następcy jego* (Wilno, 1788, 8, t. XII, str. 32); 7) *Kazanie na pogrzebie ś. p. Antoniego Hr. Tyszkiewicza, generała lejtnanta, miane w Mińsku* (Wilno, 1779 r.); 8) *Kazanie o miłości ojczyzny, na rozpoczęcie trybunału głównego w. ks. lit., miane w Grodnie d. 1 Maja 1781 r.* (Wilno, str. 31); 9) *Kazanie w uroczystość imienin króla Stanisława Augusta do tryb. głów w. ks. lit., w Grodnie miane* (Wilno, 1784, 8-vo); 10) *Kazanie o zgodzie i jedności obywatelów* (Wilno, 1786); 11) *Kazanie o zepsuciu obyczajów* (Wilno, 1776); 12) *Kazanie w dzień uroczystości ś. Anny* (Wilno, 8-vo); 13) *Kazanie przy pierwszém zafundowaniu powiatu Preńskiego, dnia 14 Lutego 1792 r. miane* (Warszawa, 1792); 14) *Kazania w różnych okolicznościach miane* (Kraków, 1800, 3 tomy, str 271, 256 i 283); 15) *Kazania i inne dzieła ks. M. Karpowicza*, edycyja nowa zupełna (Warszawa, 1807, 8-vo i następ. lat 11 tomów). Na czele pierwszego tomu znajduje się wiadomość o życiu i pismach autora. *F. M. S.*

Karr (Jan Chrzciciel Alfons), pisarz francuzki, ur. 1808 r. w Paryżu, syn znakomitego wirtuoza na fortepijanie, żył zrazu skromnie wraz z matką swoją

w okolicach Paryża, potém został nauczycielem w kollegijum Bourbon, gdzie sam świetnie był ukończył nauki. Pod wpływem romantycyzmu i pierwszej miłości, wnet zawiedzionej, zabrał się do pracy, zwłaszcza gdy redaktor *Figara*, przeczuwając z próbek poetycznych talent satyryczny, zażądał od niego artykułów, jakoż odtąd Karr był jednym z najdzielniejszych współpracowników tego pisma. Własny swój romans opisał w powieści: *Sous les tilleuls* (2 tomy, 1832), w której mięszanina rzewności i ironii oryginalne naznaczyła mu stanowisko. W krótkich po sobie przerwach napisał następnie: *Une heure trop tard* (1833), *Fa dièze* (1834), *Vendredi soir* (1835) i pełen uroczych wspomnień młodości romans: *Le chemin le plus court* (2 tomy, 1836). Z późniejszych, nader licznych utworów Karra wspominamy tylko najcelniejsze, jak np. *Einerley* (1838), *Geneviève* (2 tomy, 1838), jedno z dzieł jego najpoetyczniejszych, *Clotilde* (1839), *Hortense* (1842), *Am Rauchen* (1842), *Pour ne pas être treize*, *De midi à quatorze* (1842), *Feu Bressier* (1844), *Voyage autour de mon jardin* (2 tomy, 1846), *Fort en thème* może najlepsza powieść Karra, *Au bord de la mer* (1852—55), *Promenades hors de de mon jardin* (1857) i wiele innych. Ale największy rozgłos zjednał sobie płodny ten pisarz, już to jako główny redaktor *Figara*, już jako założyciel i redaktor satyrycznych *Os (Les Guêpes)*, które od 1839—1848 r. własną niemal pracą wydawał. Był oraz współpracownikiem dziennika *Siècle* i różnych innych publikacyj peryjodycznych, jak np. *Revue des deux mondes*, *L'artiste* i t. d., a w 1848 r. założył także gazetę *Le pouvoir*, gdzie bronił stronnictwa umiarkowanego w zgromadzeniu prawodawczém. Kaustyczny dowcip Karra czynił go przez lat kilkanaście jedną z największych potęg we Francyi. Od 1857 roku osiadł w Nicei, gdzie zdala od zgiełku paryzkiego, mało już nawet zajmując się literaturą, cały oddany jest ulubionym sobie zajęciom ogrodownictwa. Jeden piękny gatunek kwiatu dahlii nosi jego nazwisko. *F. H. L.*

Karronady, krótkie, najczęściej żelazne działa okrętowe, z komórkami cylindrowemi, których lufa ma tylko 6 do 8 kalibrów długości, tak iż na każdy funt kuli liczyć można tylko po 55—60 funtów wagi lufy, a zatém nierównie mniej niż w działach lądowych. Karronady szczególnie przeznaczone są do strzelania kulami pełnemi; niekiedy jednak służą także do kartaczy. U Anglików bywały karronady 12—68 funtowe, u Francuzów najwyżej 36 funtowe. Nazwisko ich podobno pochodzi od wynalazców, braci *Carron* w Szkocyi. *F. H. L.*

Karryjera, po francuzku *Carrière*, zowie się w konnej jeździe najszybszy ruch, do jakiego koń jest zdolnym. Są tu stopniowania, a wyrażenie w pełnej karryjerze, *en pleine carrière*, jest najżywszym biegu rozwojem, wykluczającym się w naturalnym porządku z przyśpieszonego galopu i dążącym znów do galopu przy zwalnianiu biegu stopniowem, by przy zatrzymaniu się, mniej się dało uczuć wstrząśnienie tak pośladkowi końskiemu jak i jeźdzcowi. Dla wzbudzenia karyjery z galopu, używa się ostrogi lub ściśnięcia boków zwierzęcia wśród biegu i zwolnienia lejc bez zbytniego ich opuszczenia. Wśród biegu nie należy też ściskać mocno boków konia, ale kolanami w prostej linii go objąć, unosząc nieco i z lekka tylko korpus. Przy przejściu z karryjery do galopu skraca się lejce i przyrządza kolana do pozycyi galopowej, poczém nie trudném już staje się zatrzymanie konia (ob. *Chód zwierząt czworonożnych*). Przenośnie wyraz *Karryjera* służy na oznaczenie szybkiego powodzenia lub posuwania się naprzód ludzi w obranym zawodzie, czy to publicznym czy w czynnościach prywatnych. I tak, mówi się o karryjerze w urzędowaniu, wojskowości,

żeniaczce, nabyciu majątku i t. p. Podobnie też bywa karryjera piśmienna, artystyczna, dworska, sądownicza i t. d.

Kars, warowna stolica paszaliku, w ejalecie Erzerumskim czyli Armeńskim, w Turcyi, leży o mil 50 na północo-wschód miasta Erzerumu, nad granicą rossyjską, niegdyś perską, na płaskowzgórzu do 600 stóp wysokiém. Kars ma silnie obronną cytadellę i liczy przeszło 10,000 mieszkańców, po większej części Ormijan, prowadzących dawniej ożywiony handel z Persyją. Tu rezyduje biskup ormijański, a zarazem jest to miasto sławne jako miejsce pielgrzymki mahometan do istniejących tu grobów kilku świętych, oraz słynnych niektórych meczetów. W wiekach IX i X Kars było rezydencyją własnej dynastyi ormijańskiej; w XI wieku zostało łupem Seldżuków, w XIII Mongołów, r. 1387 zburzone było przez Tymura; podczas wojem persko-tureckich w wiekach XVI, XVII i XVIII częste wycierpiało oblężenia i bywało zdobywane; w wojnach rossyjsko-tureckiej 1828 r. i krymskiej 1858 r. po długiém oblężeniu wzięte było przez Rossyjan. *F. H. L.*

Karsakaj, jezioro słone, leżące na drodze z fortecy Orskiej do Turgaja, odległe o 46 przeszło mil od granicy rossyjskiej, obwód jego od 1 mili przeszło do 1 $1/2$ wynosi. Jezioro to jest pokryte warstwą z kryształów solnych, ściśle z sobą, podobnie jak górna sól, zrośniętych. W niektórych miejscach warstwa ta ma blisko łokcia grubości, tak że po niém bezpiecznie jeździć można. Pod względem smaku i białości sól z jeziora Karsakaj w niczém ileckiej nie ustępuje. Z tegoż jeziora wytryska źródło, które przebiegłszy około 500 sążni, znika w wirze. *J. Sa...*

Karschin, właściwie **Karsch** (Anna Ludwika), poetka niemiecka, urodzona 1722 r. w Szwybus, w Szląsku, córka szynkarza nazwiskiem Dürbach, w młodości dla ubóstwa pasła trzodę swego wuja, lecz czując w sobie nieprzeparty pociąg do nauki, pożyczała książki za pośrednictwem pastucha, a w krótce sama zaczęła pisywać poezyje, które pomimo wad swoich dziś jeszcze budzą podziwienie. Po kilku latach spędzonych potém w obowiązkach piastunki, zaślubiła z woli matki sukiennika Hirsekorn w Szwybus, z którym spędziła 11 lat nieszczęśliwego małżeństwa. Po uzyskaniu rozwodu, powtórnie z rozkazu matki wyszła za krawca Karsch we Wschowie, który atoli oddany nałogowi pijaństwa, wnet w największą pogrążył ją nędzę. Dopiero baron Kottwitz, wielbiciel jej talentu, zwłaszcza inprowizatorskiego, zabrał ją do Berlina, gdzie przy pomocy hrabiego Stolberga i innych wnet dom swój na świetnej postawić mogła stopie i zrobić go ogniskiem wszystkich miłośników literatury w tej stolicy. Król Fryderyk II, lubo go opiewała w swych pieśniach, nic jednak wiedzieć o niej nie chciał; ale nastepca jego, Fryderyk Wilhelm II, podarował jej kamienicę. Umarła w 1791 roku. Zbyt nieoględne oklaski w ostatnich latach życia talent jej, z natury prawdziwie poetyczny i naiwny, zmieniły w ogładzony, wierszopisarski. Poezyje jej wyszły p. t.: *Auserlesene Gedichte* w 1764 r.; drugie wydanie wraz z życiorysem, napisanym przrz jej córkę, znakomitą artystkę dramatycną *Karolinę von Klenke* (urodzoną 1754 r. pod Wschową, zmarłą 1812 r. w Berlinie) wyszło r. 1792. Wnuczka tej poetki jest znaną współczesną powieściopisarką Helmina von Chézy (ob.). *F. H. L.*

Karski (Paweł), wierszopis łacińsko-polski za panowania Zygmunta III żyjący, znany z napisanych i wydanych przez niego epigramatów na pochwałę bi-

skupów płockich, które wyszły z druku p. t.: *Series Episcoporum Plocensium epigrammatibus expressa.* (Kraków, 1612, in 4-to).

Karskie morze. 1) Część północnego morza Lodowatego, między Nową Ziemią, wyspą Wajgaczem, gubernijami Archangielską i Tobolską. 2) Zatoka północnego morza Lodowatego, oblewająca północno-wschodnie brzegi gubernii Archangielskiej i północno-zachodnie Tobolskiej; wpada doń rzeka Kara. *J. Sa...*

Karsnicki (Antoni), zmarły d. 3 Maja 1844 r., rotmistrz w wojsku austryjackim a hrabia austryjacki, był zarazem i poetą i malarzem. Jego pędzla jest obraz olejny w sali gmachu biblijoteki Ossolińskich, przedstawiający *Śmierć Poniatowskiego.* Dzieła jego wyszły te: 1) *Pisma* (Lwów, 1832 r., w 8-ce, tomów 2, str. 290 i 342), mieszczą tragedyje: *Sąd Czarnieckiego, Mega, Alfons III* i, komedyje: *Układ zawczesny, Łatwy, Dwóch Karolów* czyli *Skąpiec, Wróżka* czyli *Poseł.* 2) *Przypomnienia wojenne z r. 1796 i 1797 r. nad Renem* (Lwów, 1836, str. 51); *Wyciąg z dziennika powtórnej podróży do Włoch* (Lwów, 1842 r., str. 67); *Dwóch braci we Włoszech*, poemat (Lwów, 1831). W rękopiśmie zostawił utwory sceniczne: *Anglik na Podlasiu*, komedyja, grana we Lwowie 1843 r.; *Alexander Farnese*, tragedyja; *Polka w Niemczech*, komedyja; *Szwedka*, komedyja; *Polowanie na pokojach królowej*, komedyja; *Przewóz przez rzekę Solę*, komedyja; prace te nie mają wartości literackiej. W *Czasopiśmie Bibl. Ossol.* wyszydzono nielitościwie tragedyje Karsnickiego, roztrząsnąwszy je drobiazgowo (1833 r.). Borkowski Leszek nazwał (w *Bibl. Warsz.*, 1842 r.), tragedyję *Mega*, męką, mówiąc, że tak ją przezwano we Lwowie po jej odegraniu. Jakoż istotnie męczącém jest odczytywanie takich potworów dramatycznych, przypominających bliźniacze tragedyje Wincentego Kiszki z Ciechanowca Zgierskiego. Przełożył Kraśnicki utwor Silwia Pellico: *Rozprawa o obowiązkach ludzi* (Lwów, 1837 r.), który to przekład jest znacznie gorszy niż przekłady wcześniejsze Macieja Wodzyńskiego i Placyda Jankowskiego, wydane w Krakowie i Wilnie. *E.*

Karst (po słowiańsku: *Karosz* albo *Hruszeca*, po włosku: *Carso*, u starożytnych Rzymian *Carusavius*), płaskowzgórze wapienne, 12 mil długie i do 1,500 stóp wysokie, ciągnące się w królestwie Illyryi, w kierunku południowo-wschodnim, od Isonza do zatoki Quarnero i dzielące się na *Karst Tryjestyński* i na *Czyczeryję* czyli *Tschitscher Boden.* Pierwszy z nich, w stronie północnej, pomiędzy rzekami Wippach i Recca z jednej, a rzeką Isonzo i zatoką Tryjestyńską z drugiej strony, ma długości 4 mile, spadzisto zniża się ku morzu i w szczycie Nanos dochodzi 4,000 stóp wysokości. Druga część południowa, przytykająca do podobnej zupełnie formacyi powierzchni w Istryi, ma górę Monte Maggiore, po stronie zachodniej zatoki Quarnero, wysoką na stóp 4,300. Cały Karst, składający się z wielokrotnie poszarpanego, przedziurawionego i obfitego w grotty wapienia na pokładzie piaskowcowym, nie ma właściwie górzystej formacyi, nie posiada też rozległych łańcuchów, ani istotnych dolin; jest to owszem płaskowzgórze z powkładanemi na wierzch massami, bądź górami, bądź dolinami, bądź wązkiemi grzbietami, najczęściej nagie i suche, bezleśne i nieurodzajne, wszędzie rozrzucone i zawalone gruzami kamiennemi, pełne jaskiń i rzek podziemnych. Miejscami tylko, jak np. w lesie Lipizza, znajdują się wyborne węgle kamienne; gdzie niegdzie udaje się

uprawa kukurydzy, drzew owocowych i latorośli winnej. Konie rassy tutejszej są rosłe i silne. Gwałtowny wiatr północno-wschodni, zwany Bora, pustoszy tę okolicę i wysusza roślinność, a zarazem przejście przez Karst czyni bardzo niebezpieczném. Z licznych grot najsławniejszą jest Adelsbergska (ob.), w pobliżu której jest także znane jezioro Cyrknickie. Najpustsze miejsca Karstu zamieszkałe są przez Cziczów, pozbawionych właściwie ziemi, wody i lasu, a obfitujących tylko w kamienie; wielką też posiadają zręczność w rzucaniu kamieniami. Lud ten na wpół dziki, mówiący osobnym językiem, uważany bywa za ostatni szczątek dawnych Japydów czy Japodów. Przez Karst Tryjestyński przechodzi droga do Präwaldu, a ztąd jedna odnoga północno-zachodnia do rzeki Isonzo, druga północno-zachodnia przez Adelsberg do Lajbach. Obecnie rozpoczęto tu budowę kolei żelaznej, która z powodu przeszkód gruntowych zapewne będzie jedną z najtrudniejszych w świecie.

F. H. L.

Karsten (Karol Jan Bernard), pruski radca górniczy, syn Franciszka Krystyjana Wawrzyńca Karsten'a, professora ekonomii politycznej i administracyi w Rostocku (urodz. 1751, zmar. 1828 roku), w dziedzinie agronomii bardzo zasłużonego męża; urodził się 1782 r. w Bützowie. Ukończywszy gimnazyjum w Rostocku, poświęcił się nauce prawa, a następnie, medycyny. Tej ostatniej nauki zaprzestał słuchać, objąwszy w r. 1801 po Scherer'ze redakcyję pisma: *Allgemeines Journal der Chemie.* Odtąd poświęcił się wyłącznie ulubionej sobie metalurgii i górnictwu, w czém wspierał go stryj jego Dytrych Ludwik Gustaw Karsten, tajny radca górniczy (zmarły 1810 r.), syn matematyka Wacława Jana Gustawa Karsten'a (zmarłego 1787 r. w Halli). Kiedy w r. 1803 przestał wychodzić *Allgemeines Journal,* Karsten otrzymał posadę w zakładach górniczych w Marchii, a następnie w Szląsku, gdzie zakłady te właśnie najpomyślniej rozwijały się. W r. 1804 mianowany asessorem górnictwa w Wrocławiu. W r. 1806, podczas oblężenia tego miasta przez Francuzów, przeszedł do Szląska Górnego i z tutejszych hut dostarczał twierdzom amunicyję. W tym czasie założył słynną hutę Lidognija, w której najprzód zaczęto wytapiać cynk z galmanu. W r. 1811 został naczelnikiem górnictwa w Szląsku. Później miewał publiczne odczyty w Wrocławiu, dopóki w roku 1819 nie został powołany do zasiadania w ministerstwie spraw wewnętrznych w Berlinie. Ważniejsze dzieła jego są: *Handbuch der Eisenhüttenkunde* (3 wydanie, 5 tomów; Berlin, 1841); *System der Metallurgie* (5 tomów; Berlin, 1831—32); *Lehrbuch der Salinenkunde* (2 tomy; Berlin, 1846). Ostatnie dzieło wyszło w przekładzie polskim, p. t.: *Solnictwo czyli nauka wyrobu soli kuchennej* (2 tomy; Warszawa, 1856 r.). Nadto wydawał: *Archiv für Bergbau und Hüttenwesen* (20 tomów; Berlin, 1829—52) i, jako dalszy ciąg poprzednich: *Archiv für Mineralogie, Geognosie, Bergbau und Hüttenkunde* (tomów 25; Berlin, 1829—52). Pismo to od tomu 11-go wspólnie z H. von Dechen redagował. Wyborna jest jego rozprawa: *Über die kohligen Substanzen des Mineralreichs* (Berlin, 1826), tudzież, *Metallurgische Reise durch einen Theil von Baiern und Oestreich* (Halla, 1821) i mongrafija: *das Erzführende Kalksteingebirge von Tarnowitz* (Berlin, 1826). W r. 1843 wydał w Berlinie: *Philosophie der Chemie.* Karsten, jako teoretyk i praktyk, zajmuje jedno z pierwszych miejsc w obranym przez siebie zawodzie. On głównie hutnictwo w Niemczech na tak wysokim postawił stopniu.

Karsuń albo **Korsuń,** miasto powiatowe gubernii Symbirskiej, leży o $12^1/_2$ mil na zachód od Symbirska, nad rzeczkami Baryszem i Karsunką; dawniej

Karsuń był przygrodem gubernii Kazańskiej, prowincyi Symbirskiej. Obecnie ma 5,000 mieszkańców płci obojga, 4 cerkwie i około 13,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. W mieście przypada raz do roku jarmark, jeden z najlepszych w gubernii, na którym głównie handlują końmi. — *Karsuński powiat* zajmuje powierzchni 925 $^1/_2$ mil □; z tych ziemi uprawnej tylko 22,000 dziesięcin; łąk 25,000 i lasów wraz z sianożęciami 370,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 155,000 głów płci obojga. Miejscowość jest leśna; pas lasów ciągnie się od Sury na wschód do źródeł rzeki Syzrani. Powiat skrapiają rzeki: Barysz, Ureń, Stiemas, Sura i inne. Gleba tutejsza jest urodzajna; na warstwach ziemi, w całym prawie powiecie, znajduje się biały, miękki kamień, już to w drobnych odłamach, już to w płytach. Kamień ten w wielu miejscach przedziera się przez warstwę ziemi urodzajnej, szczególnie na prawej stronie Sury w lasach południowo-zachodnich. Grunt w tych miejscach jest gliniasty. Wschodnia część powiatu jest wązka; pas na lewym brzegu rzeki Sury piaszczysty; w południowej połowie powiatu spotyka się czarna ziemia i tu, na małych przestrzeniach, rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie; lecz gdy znaczna część powiatu pokrytą jest lasami, wielu zatém mieszkańców udaje się do wschodnich powiatów gubernii, dla uprawy tamtejszych gruntów. Prócz tego trudnią się furmanką i budową statków wodnych. W powiecie znajdują się: fabryka papieru, huta szklanna, fabryka potażu i gorzelnia. *J. Sa...*

Karsuńska linija, od Wołgi do rzeki Donu, utworzoną była za cara Alexego Michajłowicza; poczynając się od Symbirska, szła ona przez prowincyje Szacką i Tambowską; składała się z wyniosłego wału z palisadą i licznemi wzdłuż tegoż wału wystawionemi fortyfikacyjami, bronionemi przez 10 pułków żołnierzy i przeszło 15,000 kozaków. Osady żołnierskie i kozackie leżały jedna po drugiej na przemiany; na przejazdach miały one raweliny i wysokie wieże dębowe. W r. 1702 znaczną liczbę kozaków i żołnierzy przesiedlono w okolice Azowa; grunta ich rozdano różnym urzędnikom wyższym, a zamiast tej linii, utworzoną była inna od miasta Carycyna ku Donowi. *J. Sa...*

Karszlak, tak w okolicach Łomży nazywają niskie sękowate i tak pokrzywione drzewo, że tylko na opał przydać się może.

Karta konstytucyjna (po łacinie: *Charta*, właściwie liść krzewu papyrusowego, po francuzku: *Charte)*. W wiekach średnich wyraz karta znaczył to samo co dyplom, czyli jakikolwiek dokument urzędowy. Najsławniejszą była tak zwana *Magna Charta* Anglików; od niej to poszło nazwanie ustawy konstytucyjnej we Francyi: (*Charte constitutionelle* Ludwika XVIII). W Anglii stronnictwo radykalne program swój nazywa kartą ludową; ztąd wyrazy *chartyzm, chartyści* (*chartism, chartists*), któremi oznaczają się w Anglii zwolennicy radykalizmu. W Portugalii przeciwnie *cartistami* zowią się konstutycyjonaliści najumiarkowańsi.

Karta geograficzna, morska, topograficzna, ob. *Mappa*.

Karta bezpieczeństwa, ob. *Glejt*.

Kartacze, rodzaj pocisku używanego przy armatach, jednorogach i granatnikach. Są to poprostu drobniejsze kule żelazne, łut lub kilka łutów każda ważące, które u dział mniej więcej tęż samą odgrywają rolę, co śrót u fuzyi. Kartacze wsypują się w worki albo też w puszki blaszane i zamiast kuli w działo nabijają. Przy wystrzale, worek lub puszka rozrywają się od

siły rzutu, a kartacze biegną dalej siłą nabytego prądu, rozsypując się w kierunku stożkowym. Im większe są kartacze, tém się ich mniej bierze do naboju. W jednym naboju w działach polowych, może być od 40—150 kartaczy. W armatach pocisk kartaczowy winien być przez pół tylko tak ciężkim, jak pełna kula kalibrowa; pocisk zaś kartaczowy do granatników ma tyle ważyć, co odpowiedni kalibrowi granat. Skuteczność małych kartaczy nie sięga wiele nad 300 kroków; większemi razić można nieprzyjaciela na 800—1,000 kroków. Strzałów kartaczowych używa się mianowicie w polu, przeciwko tłumom nieprzyjacielskim w niewielkiej odległości; są one wtedy nader morderczе. Przy obronie fortec strzela się kartaczami z dział ustawionych na flankach, broniąc tym flankującym ogniem morderczym frontów warowni od nieprzyjacielskiego szturmu na nie, jako też niedopuszczając przeprawy przez rów. Dawniej próbowano osiągać tenże sam cel co dziś kartaczami, siekaném żelazem czyli siekańcami. Ponieważ jednak nieregularny kształt pocisku, nie pozwalał dosięgać nim nieprzyjaciela jak tylko w małej bardzo odledłości, a przytém ostra i chropawa powierzchnia siekanego żelaza, mocno uszkadzała kanał działa, zastąpiono więc z czasem siekańce małemi kulami okrągłemi, czyli dzisiejszemi kartaczami. *Wł. B.*

Kartagena, po hiszpańsku: *Cartagena*, stare, wałami otoczone miasto na półwyspie wybrzeża wschodniego prowincyi Murcia w Hiszpani, ma port, należący przedtém do trzech wielkich portów wojennych tego państwa i w ogóle jest jedną z najwyborniejszych przystani morza Śródziemnego, strzeżoną od nacisku wszelkich wiatrów urwistemi wzgórzami i wysepką Escombrera u wnijścia. Jest tu siedziba biskupa, około 38,000 mieszkańców, fabryki płótna żaglowego, tkactwo konopne i jedwabne, garbarnie, wyrobów splatanych z wiciny esparto (ztąd nazwa: *Cartagena Spartaria*), rybołówstwo i handel potrzeb okrętowych. Miasto ma znakomite warsztaty okrętowe, arsenał morski i wiele zakładów, w styczności będących z marynarką. Założenie jego przypisują kartagińskiemu wodzowi Hasdrubalowi, zkąd nazwisko *Carthago nova* wzięła. Po części zburzone przez Saracenów, w XVI dopiero wieku pod Filipem II do dawnej wróciło świetności, ku końcowi jednak XVIII wieku znaczniejszém i dwa razy ludniejszém było niż dzisiaj, gdy co raz bardziej podupada. W blizkości były niegdyś tak obfite kopalnie srebra, że ich wyzysk starczył na opędzenie wydatków wyprawy Hannibala przez Alpy do Rzymu. W okolicy tej znajdowano nawet kiedyś dyjamenty i inne drogie kamienie.

Kartagena, z przydomkiem *de las Indias* albo *la nueva*, stolica departamentu Magdalena w południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Nowej-Grenady i zarazem jednego z czterech tegoż departamentu obwodów, czyli partido, mającego 643 mil □ rozległości i 100,000 mieszkańców. Miasto leży przy ujściu zachodniego ramienia rzeki Magdaleny do morza Karaibskiego, na wąskim pasie lądu, jest mocno obwarowane i od strony lądu wysokim opatrzone wałem i twierdzą. Most drewniany łączy je z równym mu co do wielkości przedmieściem Xiximani, zbudowaném na wyspie i głównie przez Indyjan zamieszkaném. Jest ono siedzibą biskupa, ma piękną katedrę, wiele innych kościołów i 7 klasztorów, uniwersytet, szkołę marynarki i wyborny port, jeden z najlepszych w Ameryce południowej. Formują go dwie wyspy Tierra-Bomba i Baru; a prowadzą doń trzy wnijścia: Boca-Granda, zatamowane w r. 1741 przez Hiszpanów; południowe Boca-Chica, dwoma bronione zamkami, a mogące same tylko większe przyjmować okręty i Estero de Pasacaballos dla małych

statków. Mieszkańcy, których liczbę na 25,000 podają, a między którymi zaledwo dziesiąta część jest białych, wiodą handel perłami, szmaragdami, korą chiny i innemi płodami krajowemi. Wszakże handel ten osłabł znacznie w nowszych czasach, po założeniu portu w Savanilla, leżącego około mil 15 od Kartageny, a o 12 poniżej Santa-Marta, przy ujściu głównego ramienia rzeki Magdaleny. Dziś już oprócz potrzeb Kartageny i jej obwodu, mało dowożą do wnętrza kraju. Nawet zwolnienie od podatków i ceł, jakim podlegały okręty wszystkich narodów aż do r. 1852, dla wynagrodzenia miastu strat, jakie poniosło przez oblężenie w r. 1842, nie przyczyniło się do widoczniejszego podniesienia jego handlu. Nadto, klimat tutejszy jest niezdrowy, a woda zła: żółta febra nieraz wygania zamożniejszych obywateli chronić się w czasie lata do miejsc górnych, szczególniej do wsi indyjskiej Turbaco, o 6 mil odległej. Kartagenę założyli Hiszpanie w środku XVI wieku; wycierpiała ona wielokrotne napady korsarzy, którzy się tu na dobre usadowili, dopóki ich Francis Drake nie wygonił r. 1588, spaliwszy miasto. W r. 1697 zajęli je Francuzi, wkrótce jednak, nie mogąc się tu utrzymać, opuścili, wysadziwszy warownię w powietrze. Dzielny odpór stawiło miasto Anglikom w r. 1741. Po ogłoszeniu się r. 1815 niepodległém, wpadło po uporczywej walce w ręce Hiszpanów 1816 r., którzy jednak znów je postradali po krótkim tutaj pobycie.

Kartagina, u Rzymian *Carthago,* u Greków *Karchedon,* u samych zaś Kartagińczyków *Karthad-hadtha,* to jest Nowe Miasto, była najznakomitszém w starożytności miastem na północném wybrzeżu Afryki, leżała w okolicy dzisiejszego Tunis, na półwyspie małej zatoki Śródziemnego morza. Fenicyjanie z Tyru, pod przywództwem Dydony (ob.), założyli to miasto około roku 800 przed J. Chr.; najdawniejszą jego część stanowiła Byrsa, późniejszy gród: od strony lądu bronił go mur potrójny, od strony zaś morza, gdzie w porcie Kothon chroniły się wojenne okręty, a w drugim handlowe, mur pojedyńczy. Liczba mieszkańców, którą w dawniejszych czasach pomnażał mianowicie napływ Libijczyków i Fenicyjan, ku końcowi istnienia kartagińskiego państwa wzrosła do 700,000. Przestrzeń kraju, którą Kartago nabyła w Libii częścią przez podbicie libijskich pokoleń, częścią przez przyłączenie starofenickich kolonij, jako to Utyki, Hadrumetu, obu Leptyd i t. d. i którą zajmowała mięszana ludność libijsko-fenicka, około połowy V wieku przed Chr. rozciągała się na południu do jeziora Triton, na wschodzie ku Cyrenie aż do ołtarzy Filenów nad wielką Syrtą, a na zachodzie ku Numidyi do Hipporegnis (dzisiejszej Bony). Dążność do panowania na morzu i nad zewnętrznemi posiadłościami, wypływała z silnego ducha handlowego, który zawczasu już wyprowadzał Kartagińczyków na zachodnią połowę Śródziemnego morza i na jego wybrzeża. W VI już wieku byli oni panami Sardynii i zaczęli tam, równie jak w Sycylii i Afryce, zakładać swoje osady. Hanno (ob.) założył kolonije po tamtej stronie Gadetańskiej ciaśniny, na wschodnim wybrzeżu Afryki, a Himilko opłynął brzegi Hiszpanii i Gallii. Focyjanie, jakkolwiek r. 536 w jednej bitwie odnieśli zwycięztwo nad połączoną flotą Kartagińczyków i Etrusków, zmuszeni jednak przez nich zostali do zaniechania swoich osad na Korsyce, a z Rzymem 509 r. zawarto pierwszy, później kilkakroć ponawiany traktat handlowy, którego Polibijusz dochował. Pewniejsza historyja Kartaginy zaczyna się dopiero od V wieku przed Chr., kiedy Kartagińczycy czyli Punowie (Poeni), tak zwani dla pochodzenia swego od Fenicyjan, wpadli wraz z Grekami do Sycylii, jako nieprzyjaciele.. Stało się to pierwej, nim Terillus, wygnany tyran z Himery, przyzwał ich na pomoc. Ale ogromne siły, które,

chciwi panowania nad tą ważną wyspą, wyprawili pod wodzą Hamilkara, zostały w 480 r. przez Gelona pod Himerą zniesione. Dopiero w 418 r. powołani przez Egestów przeciw Selinijanom, rozpoczęli nową wojnę pod Hannibalem, wnukiem Hamilkara, która skończyła się wzięciem Himery i Selinu. Dalsze zdobycze, dopełniane przez jego stryja Himilka r. 406, wstrzymała umowa zawarta z Dyjonizyjuszem Starszym, a w dziesięć lat później, 396 r., za wznowieniem wojny, tenże zwyciężył Himilka, który go w Syrakuzie mocno gnębił. Kartagińczycy uśmierzyli bunt libijskich swoich poddanych. Kiedy Mago Starszy w latach 392 i 382 wystąpił przeciw Dyjonizyjuszowi i poległ w bitwie pod Kabala, Mago syn, po zwycięztwie pod Kronion, zdołał zawrzeć korzystny pokój. W r. 368 Dyjonizyjusz znowu wznowił nieprzyjacielskie kroki, lecz te już w r. 367 śmierć jego przerwała. Za niepewnego panowania Dyjonizyjusza Młodszego, wzmogło się znowu panowanie Kartagińczyków; zwycięztwo Timoleona pod Krimissus 340 r., oswobodziło znowu podbite greckie miasta i rzekę Halykus oznaczyło za granicę państwa. W Afryce samej napastował Kartaginę Agatokles 311—306 r.; ale po jego śmierci Kartagińczykowie znowu przemożnymi byli w Sycylii, aż póki Pyrrhus w r. 277 nie pozostawił ich przy samym Lilybaum, bez trwałego jednak skutku, bo już w r. 275 Sycyliję znowu opuścił. Skutkiem podbicia południowych Włoch przez Rzymian, Kartagińczycy zaczęli wchodzić z nimi w stosunki, które jednak przyjazne być nie mogły. Wybuchła pierwsza wojna punicka (ob.), gdy Rzymianie 264 r. przyszli w pomoc Mamertynom z Messyny, przeciwko Kartagińczykom, których sprzymierzeńcem przez krótki czas tylko był Hiero II, król Syrakuzy. Skończyła się zwycięztwem, które Lutatius Catulus 242 r. odniósł na morzu przy wyspach Agackich nad Hannonem i które zmusiło w r. 241 Hamilkara Barkas, długo trzymającego się na Eryxie, do zawarcia pokoju. Kartagińczycy musieli opuścić Sycyliję i zapłacić 3,200 eubejskich talentów. Bunt najemniczego żołdactwa, do którego należeli Libijczykowie, tylko co nie sprowadził upadku Kartaginy; Hamilkar zakończył wojnę, po trzechletniém jej trwaniu, wyprowadził wojsko do Hiszpanii, aby dla swojej ojczyzny, której tymczasem Rzymianie odbierali Sycyliję i Korsykę, przysporzyć nowych źródeł bogactwa i potęgi. On, a po jego śmierci Hasdrubal, zięć jego, który założył Nową Kartaginę, dzisiaj Kartagena (ob.), podbili znaczną część kraju. Po śmierci Hasdrubala w 221 r., Hannibal (ob.) pragnąc pomścić rodzinne swoje miasto i skruszyć straszną potęgę Rzymu, zdobyciem Saguntu w 219 r. zerwał traktat, który Kartagina z nim zawarła. Wybuchła potém druga wojna punicka, która trwała lat ośmnaście (218—201 r.) i skończyła wówczas dopiero, gdy Hannibal Rzymian w samych Włoszech nad brzegiem przepaści postawił i gdy Kartago utraciła Hiszpaniję, gdzie Publijusz Kornelijusz Scypio (ob.) od 211—206 kruszył kartagińską potęgę, a w Afryce w Październiku 202 r. Hannibala pod Zamą pokonał. Na mocy zawartego w 201 r. pokoju, Kartagińczycy pozostali przy swoich posiadłościach w Afryce, lecz oddać musieli swoje wojenne okręty, zatrzymując tylko dziesięć, wojenne słonie i zapłacić 10,000 talentów, oraz wynagrodzić Massynissę, króla Numidyi (ob.), nadto zabroniono im prowadzić wojnę bez zezwolenia Rzymu. Hannibal, jako mąż stanu wielki i w pokoju, chciał znowu wzburzyć miasto, lecz 195 roku uledz musiał pod naciskiem Rzymu. Massynissa dla własnego wzmocnienia się korzystał ze sporów, które teraz wybuchły w samej Kartaginie, między arystokratyczném stronnictwem, którego głową długi czas był Hanno, a stronnictwem ludu, a były tém gwałtowniejsze, że z upadkiem rodziny Barkas,

ostatnie stronnictwo zwierzchników swoich postradało. W senacie rzymskim Starszy Kato (ob.) od 157 r. siał zawziętą nienawiść ku Kartaginie, to też Rzym korzystając z oporu, jaki Kartagińczycy 151 r. stawili Massynissie, gdy wygnanych z miasta stronników swoich na nowo wprowadzić pragnął, upatrzyli w nim pożądaną chwilę do wypowiedzenia nowej wojny. Trzecia wojna punicka zaczęła się 150 r., a zakończył ją Publijusz Kornelijusz Scypio Emilijanus Młodszy 146. Kartago bronione jeszcze naostatku przez Hasdrubala (ob.), w drugim roku oblężenia wzięte zostało, sześć dni trwała walka w mieście, już przez Rzymian zajętém; siedmnastodniowy pożar zniszczył je, a jego przyległości odtąd tworzyły rzymską prowincyję Afrykę, dzielącą się na trzy regijony: Zeugitana, Byzacium i Syrtyka. Scypio rzucił klątwę na miejsce, na którém stało miasto; atoli na wniosek Kaja Grakcha, zapewne w pobliżu tego miasta założono rzymską kolonije, Junoniję, która jednak nie kwitnęła. August przyprowadził do skutku zamiar Julijusza Cezara względem podburzenia jej; nowe Kartago wzrosło w liczbie mieszkańców i rozszerzyło się tak, że w II i III wieku po Chr. należało do najznakomitszych miast rzymskiego państwa. W roku 439 Genseryk zrobił je stolicą państwa Wandalów, a zdobył w r. 533 Belizaryjusz, po zburzeniu tego państwa. Naostatek Arabowie 647 r. do reszty je zniszczyli. Pojedyńcze zwaliska, cystern i wodociągu, świadczą do dziś dnia o jego istnieniu tam, gdzie obecnie leżą wsie Sidi-Bu-Said, Malga i Duar-el-Szat. O wewnętrznym stanie kartagińskiego państwa, mamy tylko niedostateczne wiadomości To pewna, że arystokratyczna ustawa pozostawiając massie narodu bardzo ograniczony udział w kierowaniu krajem, główną w tém przewagę nadawała rodzinom optimatów, raczej bogactwem aniżeli pochodzeniem odznaczających się. Z grona tych rodzin pochodził senat, który znowu z pomiędzy nich wybierał wyższych urzędników, a tym przywodzili dwaj suffetowie. Jak długo trwało ich urzędowanie, nie wiadomo, również nie wiadomo jaki był podział interesów; zdaje się, że podczas wojny jeden sprawował urząd najwyższego sędziego i prezydował w senacie, drugi zaś naczelnie dowodził wojskiem. Dochód skarbowy stanowiły podatki od pokoleń podległych ludów, cło i później mianowicie hiszpańskie kopalnie. Główną siłę Kartaginy stanowiła flota, aż do pierwszej punickiej wojny, w której, w jednej bitwie morskiej, 350 wojennych okrętów, po większej części pięcio-piętrowych walczyło. Siła lądowa składała się z wojsk najemniczych, mianowicie z Hiszpanów i Gallów, oraz lityjskich poddanych; kartagińscy zaś obywatele tylko mały zastęp tworzyli. Stosunek tej massy wojska do kraju nie zależący na miłości ojczyzny, lecz jedynie od żołdu i bojaźni zawisły, a także wpływ jaki senat kartagiński pragnął wywierać na sprawy wojenne, były to przeszkody, którym umysłowa wyższość pojedyńczych dowódzców niedostatecznie zapobiegała i które częstokroć tamowały swobodę do działań i utrudniały ich powodzenie. Kartagina była najznakomitszém handlowém miastem w starożytności; przedsięwzięcia jej miały na celu rozgałęzienie i popieranie swojego handlu; zazdrośnie czuwała nad obcemi krajami, a własne kolonije musiały ulegać monopolowi stolicy. Handel tej krainy kwitnął mianowicie w nadbrzeżnych krainach zachodniej połowy Śródziemnego morza i tylko w Gallii krępowali go Marsylijanie; lądem zaś zdaje się że dochodził aż do Nigrycyi, wyższego Egiptu i Etyjopii. Religija kartagińska, o ile wnosić można, nie bardzo różniła się od religii Fenicyjan (ob.); zależała na czci gwiazd i ognia; Molochowi podobały się także ofiary ludzi, a szczególniej dzieci. Porównaj: Estrap, *Lineae topographicae Car-*

thaginis Tyriae (1822 r.); Falbe, *Recherches sur la topographie de Carthage* (1835 r.); Böttiger, *Geschichte der Karthager* (Berlin, 1827); Münter, *Religion der Karthager* (drugie wydanie; Kopenhaga, 1821); Movers, *Die Phönizier* (tomów 2; część druga: *Geschichte der Colonien;* Berlin, 1850 r.).

Kartalinija (*Karduel*). Kartaliniję z Czerkiessyją i Satabagiem otrzymał drugi syn Alexandra, Dymitr (III) I. Odłączył się od niego książe Achałcychu; w 1369 wstąpił on do klasztoru, zostawiwszy tron synowi swemu Konstantemu II, za którego Gruzyja uznała nad sobą opiekę Persyi. Po nim nastąpił r. 1505 syn jego Dawid I (VIII, IX). Władał także Kachetyją, którą na czas niejaki przyłączył do swego państwa; lecz szach perski wtargnął do Kartalinii, zdobył Tyflis i znowu podzielił dwa królestwa. W r. 1524 Dawid został zakonnikiem, zleciwszy rządy bratu swemu Georgijemu I (VIII); po nim nastąpił r. 1534 Luarzab I, syn Dawida I, który otrzymał także Kachetyję, gdyż król tejże Leon wstąpił do zakonu. Był to waleczny i mądry monarcha i nie raz zwyciężał Turków i Persów; następcą jego był (od r. 1558) syn jego, Didi Szymon I (Wielki), przez Persów wzięty do niewoli. Tym czasem Turcy podbili Gruzyję i szach uwolnił Szymona, ażeby wygnał Turków, co też się mu udało. Turcy w odwecie znowu wtargnęli do Gruzyi, wzięli Szymona do niewoli (r. 1599) i przywieźli do Konstantynopola, gdzie tenże życia dokonał. Za panowania syna jego, Georgijego II (IX), Turcy podbili Achałcych i zamienili go na paszalik turecki; Georgi przyjął nad sobą opiekę Rossyi (za Borysa Godunowa) i umarł r. 1603, otruty z rozkazu szacha Abbasa. Na tron wstąpił syn jego, Luarzab II, który zadał ciężką klęskę hanowi krymskiemu, pragnącemu złupić Gruzyję, i przez to zjednał dla siebie przychylność szacha Abbasa. Jednakże zięć jego, książe Georgi tarchano-szwililski, oczernił go przed szachem i przybył z wojskiem perskiém do Gruzyi, Luarzab prosił o pomoc króla kartalińskiego Tejmuraza, lecz gdy poddani tegoż nie chcieli podnieść oręża przeciw Persyi, szukał przytułku u króla imeretyńskiego Georgijego; odzyskał wprawdzie, za wstawieniem się tegoż, swoje królestwo, jednak gdy się nie zgodził na przyjęcie islamizmu, z rozkazu szacha stracony r. 1622. Luarzab nie zostawił po sobie następców płci męzkiej, wstąpił zatém po nim na tron Bagrat I, królewicz z domu kachetyńskiego, spokrewnionego z domem kartalińskim przez małżeństwo Tejmuraza z córką Luarzaba. Po śmierci jego, Georgijanie obrali królem Szymona II, stryjecznego brata Luarzaba, którego r. 1628 zamordował zięć Tejmuraz kachetyński i został królem Kartalinii. Lecz skutkiem niepomyślnej wojny z Persami, Tejmuraz zmuszony był po raz drugi ratować się ucieczką. Szach osadził na tronie r. 1634, Rostoma, synowca Szymona I kartalińskiego. Gdy ten zszedł bezpotomnie, panował po nim od roku 1658 książe muchrański (Bagratyd), Wachtang IV, który połączył pod swém berłem wszystkie trzy państwa. Kartalinija stała się środkowym punktem królestwa. Wachtang umarł r. 1676; syn jego, Arczyl, wkrótce po wstąpieniu na tron wyjechał do Rossyi i pozostał tam na zawsze; królestwo zaś przeszło do jego brata, Georgijego (XII) III; lecz gdy tenże usiłował wyłamać się z pod panowania Persyi, pozbawiony był za to tronu r. 1688, a w miejsce jego wyniesiony Heraklijusz I, syn Tejmuraza. Ten się poddał Persom, przyjął mahometaństwo i otrzymał imię Nazar-Ali-Chana; następnie został królem imeretyńskim; na tron zaś Kartalinii znowu wstąpił Georgi III. Po nim panował od r. 1703 Wachtang V, który, gdy się nie zgodził przyjąć islamu, powołany był do Persyi i r. 1711 zastąpiony przez brata swego Jesego. Ten przyjął religiję mahometańską i wraz z nią imię Ali-Kuli-Chana.

Nareszcie i Wachtang, przyjąwszy mahometaństwo, wrócił do Gruzyi r. 1719. Wyświadczył on ważną dla kraju przysługę przez wydanie *Zbioru praw*. W r. 1722 szach Tachmas oddał królestwo Wachtanga kachetyńskiemu królowi Konstantemu, Wachtang był wygnany i podarował Kartaliniję Turkom, którzy też ją opanowali. Sam Wachtang wyjechał do Rossyi r. 1723, a brat jego Jase znowu został królem, otrzymawszy od Turków miano Ali-paszy. W roku 1744 królestwo kartalińskie otrzymał Tejmuraz król kachetyński, za ważne przysługi szachowi wyświadczone; lecz będąc zobowiązany do zapłacenia temuż 2,000,000 rub. sr., odłączył się od niego. Prowadził on zaciętą walkę z powstaniem w kraju, które już to sam, już przez syna swego Heraklijusza, uśmierzał. Wr. 1760 wygnany będąc przez syna swego, wyjechał do Rossyi, gdzie też umarł r. 1762 i pochowany w Astrachaniu. Kartalinija znowu wcieloną została do Kachetyi; od 1783 r. przyjęła opiekę Rossyi. w roku zaś 1801 została posiadłością tejże. Od tego czasu weszła ona do składu utworzonej gubernii, dzieląc się na 3 powiaty: Goryjski, Loryjski i Duszetski: obecnie stanowi część gubernii Tyfliskiej. *J. Sa...*

Kartan, także *Kartana* (od *Quartana, Quart de canon*), właściwie rodzaj mniejszego kalibru dział oblężniczych, czyli murołomów, tak przezwany w początkach XVI wieku przez francuzkich i niemieckich puszkarzy. Strzelano z niego kule ćwierć centnara, czyli 25 funtów ważące. Polscy puszkarze przezywali 48-funtowe murołomy *dopelkartanami* (z niemiecka), 12-funtowe zaś *półkartanami*. Z czasem znikły we wszystkich artylleryjach te różne starodawne nazwy armat, które po prostu wagomiarem odróżniać zaczęto (ob. *Armata* i *Działo*). *Wł. B.*

Kartel, tak nazywano pierwotnie porządek w turniejach, do którego stosować się musieli walczący. Później rozumiano pod tym wyrazem piśmienne wyzwanie do pojedynku, obejmujące powód wyzwania, oraz czas, miejsce i sposób walki. — W najzwyklejszém znaczeniu **Kartel** jest umową względem wydawania jeńców albo dezerterów. Aż do rewolucyi francuzkiej zwykle wszystkie mocarstwa wojujące miewały między sobą kartele: kapitana wymieniano za sześciu pieszych szeregowców, porucznika za czterech, podoficera lub kawalerzystę za dwóch. Państwa należące do związku niemieckiego, w Lutym 1831 r. zawarły pomiędzy sobą kartel o wydawanie wszystkich dezerterów i zbiegłych popisowych; wyłączeni są tylko właśni poddani, zbiegli z obcej służby wojskowej. Oprócz tego większa część mocarstw europejskich związała się zobopólnemi umowami do wzajemnego wydawania sobie przestępców kryminalnych, z wyłączeniem atoli po większej części politycznych. Jednym z najbardziej naganianych jest kartel rossyjsko-pruski, zawarty na żądanie Rossyi w d. 29 Marca 1830 r., ponowiony znów 20 Maja 1844 r. na lat 12, a następnie w 1859 r. — **Kartelem** nazywa się także układ dwóch mocarstw wojujących, zapewniający swobodę handlu na morzu. *F. H. L.*

Kartelowy okręt, jest to okręt nietykalny dla stron wojujących, wysłany bądź to w celu zawiązania układów, bądź dla wymiany jeńców. Okręt taki ma tylko jednę armatę, a żadnych ani towarów, ani amunicyj wojennych. *F. H. L.*

Kartelusz, pisana kartka, wyzywająca na pojedynek. Fabijan Birkowski pisze: „Kartelusza pojedynkowego od nieprzyjaciela nie przyjmiesz, nikczemnikiem będziesz miany.” W dawnej polszczyźnie nazywano karteluszami także rewersa, w których poręczano słowem szlacheckiém, na termin umówiony zwrot pożyczonych pieniędzy. Kartelusze wyzywające na pojedynek bywały

czasem drukowane, ale te do białych kruków biblijograficznych należą. W czasie publicznych maszkar (ob.), drukowane lub pisane kartelusze rozdawano sędziom i zebranym gościom, które objaśniały występujące postacie i obejmowały porządek i szczegóły tego rodzaju zabawy. *K. Wl. W.*

Kartezyjusz (René, właściwie *Descartes*), urodzony w r. 1596, pochodził z jednej z najdawniejszych i najdostojniejszych rodzin francuzkich. Wychowany w kollegijum jezuickiém (*de la Flèche*), tam też obeznał się z naukami filozoficznemi; ale nauki te, wykładane w ogóle aż do jego czasów trybem jałowej scholastyki, nie zadowolniły go wcale, wzbudziły w nim owszem zwątpienie i niepewność. Przeciwnie matematyka, jasnością podstaw i ścisłością wywodów podbiła jego umysł tak, iż zapragnął nadać i filozoficznym naukom podobny charakter pewności i jawności. Myśl tej reformy zawitała wcześnie do jego głowy, lubo do przeprowadzenia jej, wiele stawało mu na przeszkodzie: najsamprzód służba wojskowa, której, jako młody szlachcic, nie mógł się wyrzec i której poświęcił cztery lata, następnie rozrzucone życie paryzkie, przed którém schronił się aż do Hollandyi, aby tam w ustroniu oddać się pracy umysłowej. W 33 roku życia osiadłszy w Hollandyi, zdaje się, że już do śmierci nie widział ojczyzny, umarł zaś r. 1650 w Sztokholmie, dokąd udał się na rok przed śmiercią na usilne wezwania królowej Krystyny, która koniecznie pragnęła od niego pobierać lekcyje filozofii. — Myślą, która od czasów szkolnych nie opuszczała Kartezyjusza, było wprowadzenie filozofii nowej, opartej na zasadach jawności (*evidentia*), nie zaś na przypuszczeniach, które do jego czasów były początkiem wszystkich systematów. Myśl tę, program, wyraził on z zadziwiającą śmiałością i siłą w *Rozprawie o metodzie*, pierwszém swém dziele filozoficznèm i w témże samém dziele już ją rozpoczął spełniać. Jakie są zaś zasady i główniejsze cechy tej wielkiej reformy filozoficznej, przywiązanej do nazwiska Kartezyjusza, zaraz zobaczymy. Zamyka się on najsamprzód całkowicie w sobie samym i zastanawia się nad myślą własną. Bada ściśle wszystkie mniemania i sądy, do jakich przyszedł, czy to z książek, czy ze szkół, czy ze stosunków z ludźmi, i spostrzega, że wszystkie się chwieją, budzą powątpiewanie, nie mają podstawy niewzruszonej. Powodem tego może być nietylko lekkomyślność, z jaką sądy te wydają się i przyjmują; powód ten może być natury głębszej, powszechnej; i tu Kartezyjusz przytacza wszystkie argumenta, jakiemi od wieków metodycznie wojował sceptycyzm. Punktem jego wyjścia na drodze do otrzymania pewności jest tedy zwątpienie. Zmysły i pamięć zwodzą nas; o tém przekonywamy się czasem, chwytając je na gorącym uczynku, czemużby nie miały zwodzić zawsze. Myśli, jakie mamy w stanie czuwania, powtarzają się i we śnie; czemużby więc wszystkie myśli nasze nie były tylko sennėm marzeniem: kto nam za to ręczy? Ale prawdy matematyczne? Te trzymają się z sobą tak silnie, że żadne tego rodzaju zwątpienie zachwiać ich w umyśle naszym nie zdoła. Ani słowa: to też Kartezyjusz przeciw ich pewności i jawności wymyśla wątpliwość nową, potężną. Oto chochlik jakiś złośliwy tumani nas i błąd okrywa pozorami pewności i jawności, które dla nas wystarczają. Nie ma dowodu, któryby mógł taki argument odeprzeć u wstępu myśli w świat spekulacyjnego badania. Przeszedł więc Kartezyjusz wszystkie możliwe środki zwątpienia; ale to zwątpienie ogólne jest dla niego środkiem, nie zaś celem; jest to tylko metodyczne osłabienie chorego, dla postawienia go na nogi z całą odnowioną siłą organizmu. Tym sposobem Kartezyjusz szuka sobie tylko stałego gruntu, na którymby całą przyszłą budowę oprzeć, spokojny, że się nie obali. Napotkał on ten grunt,

tę prawdę najpierwszą. Prawdą tą jest istnienie własnej jego myśli. Przeciwko temu nic nie może sceptycyzm, jakiegobądź rodzaju. Jakoż ponieważ wątpię o wszystkiém, więc myślę; a ponieważ myślę, więc jestem. Nawet przypuszczenie złego chochlika nic tu nie może, bo jeżeli on mnie łudzi,—zgoda, ale ja tém samém już jestem, skoro on mnie łudzi. Ja, który wiem, że mogę być złudzonym, ja, który wątpię o wszystkiém, nie mogę żadną miarą wątpić o tém, że jestem istotą, która wątpi, która myśli. Myślę, więc jestem—stanowi tedy formę wyrażającą tę najpierwszą prawdę, z której mają wszystkie inne powstać. Wyrażenie to, pomimo formy pozornie syllogistycznej, nie jest wcale syllogizmem, wywodem, wnioskiem; jedna prawda nie wyprowadza się z drugiej, lecz obie stają razem jako definicyja lub pewnik, którego jasność jest olśniewającą, którego prawdziwość nie potrzebuje, nie może mieć dowodu i stoi wyżej nad wszelki dowód. Jest to zatém prawda, która się wie sama przez się. Ten zwrot do duszy własnej, jako punkt wyjścia filozofii wszelkiej, stanowi właśnie oryginalność Kartezyjusza. Dawniejsi filozofowie obierali ten punkt to w sferze świata zewnętrznego, to w łonie pojęć oderwanych, w idei bóstwa, przez co zostawiali wiele rzeczy nieudowodnionych, zawierzali mniej lub więcej trafnej i przestronnej hypotezie; podstawa była zawsze nikłą. Kartezyjusz podstawą tą czyni prawdę niezachwianą; że zaś jest nią dusza, przeto droga, którą on sobie obrał, nazwaną została i słusznie metodą psychologiczną w filozofii, która wydała cały cykl myślicieli i dotąd we Francyi przynajmniej jest powszechnie i jedynie przyjętą. Niemiecka filozofija odeszła od niej na drogę ontologiczną, po której stąpać zaczynają i nasi niektórzy filozofowie: gdzie ta droga zaprowadzi umysł ludzki, jeszcze nie wiemy; dotąd wyprowadzała na bezdroża. Wiem tedy, że jestem; ale kto ja jestem? pyta się filozof francuzki. Jestem istotą, która myśli, wątpi, poznaje, twierdzi; może lub nie może, raduje się, cierpi. W tém wszystkiém wszystko jest jasne i zrozumiałe, niezależnie od materyi i jej praw, od ciała i jego organów; do pojęcia tego wystarcza: samowiedza (wewnętrzne, doraźne i bezpośrednie przeświadczenie, p. ł. *conscientia*) i namysł (*reflexio*). Na tej powadze opierając się Dekart, wyprowadza istnienie duszy pojedynczej i duchowej (*anima simplex et spiritualis*); odróżnia ją stanowczo od wszystkiego, co przypada ciału i wskazuje jedną jedyną metodę, to jest samowiedzę i namysł, która doprowadzić może do badania i poznania duszy. Wszystko co nam objawiają te dwie władze, leży w powiecie ducha; wszystko co otrzymamy przez zmysły i wyobraźnię, należy do ciała i materyi. Ażeby ocenić należycie ważność tego zwrotu, trzeba się przenieść na stanowisko ówczesnej filozofii i zważyć, w jakim stanie znajdowała się psychologija w chwili, kiedy ukazały się Dekartowe *Rozmyślania (Méditations)*, w których właśnie traktuje się kwestyja tego rozróżnienia, prowadzona z zadziwiającą głębokością. Poprzednicy Dekarta, a nawet jego spółcześni jeszcze nie wpadali na jedność duszy, jeszcze tam u nich były na niczém nie oparte podziały duszy na duszę rozumną, czuciową i życiową. Sam nawet Bakon nie wpadł na to oddzielenie dwóch porządków fenomenów, a Hobbes i Gassendi ustawicznie duszę z ciałem mieszają bez metodycznego ładu. Od czasów Dekarta pomięszanie to ustaje i prawdziwa metoda psychologiczna wkracza stanowczo, jako nowy żywioł, do nowoczesnej filozofii. Ztąd Dekart jest nietylko twórcą systematu, jak Spinoza lub Lejbnitz, ale twórcą kierunku. Kierunek ten w gruncie użyteczny i w następstwa płodny, ma wszakże, jak każdy twór ludzki, swoje słabe strony. W sposobie, w jakim Dekart postawił pojęcie o duszy, przeziera już dążność, mająca zapanować w całym jego sy-

stemacie i w całej jego szkole. Myśl według niego jest własnością duszy, nie zaś jej przymiotem zasadniczym; dusza zatém byłaby tylko subjektem pewnych fenomenów myślenia, nie zaś siłą samodzielną, tworzącą czyny, która nigdy nie może pozostać czysto bierną w żadnym z fenomenów, których ona jest subjektem. Nie uznawszy tym sposobem Dekart samodzielności, jako zasady, w jedynej substancyi, podpadającej bezpośrednio pod naszą obserwacyję, substancyi, na obraz której pojmujemy wszystkie inne, zastosować to musiał i do wszystkich innych substancyj stworzonych i tym sposobem przyszło do ogólnego rozdziału między pojęciem siły czyli przyczyny i pojęciem substancyi. Ztąd wynikło odjęcie siły i czynu wszelkiemu stworzeniu; zidentyfikowanie zachowania istot z tworzeniem przeciągnionem; nareszcie następstwo niebezpieczne dla wolności i osobistości ludzkiej, z których tak dobrze skorzystał Spinoza. Wracamy na grunt samej metody. Znalazłby pierwszą prawdę niezbitą, trzeba odkryć w niej cechę, za pomocą której dobraćby się można do prawd dalszych. Cóż tu jest tą cechą tak imponującą, żeśmy przyjęli z całém poddaniem rzecz przez się oznaczoną? Nic innego tylko tej rzeczy, tej prawdy, bezpośrednia i nieprzeparta jawność; ta tedy jawność będzie nam odtąd sprawdzaniem (*criterium*). Cokolwiek przedstawi się nam z taką jawnością, będzie prawdą. To tylko jest prawdziwém, co jest jawném, a co jest jawném, jest zarazem prawdziwém. To stanowi wielką regułę logiki Dekarta i na lepszą nikt się dotychczas nie zdobył, nie innej też pod tym względem trzyma się logika Trentowskiego, jedna z najpóźniejszych. Ale któż to jest w ostatecznej instancyi sędzią jawności? Nic innego tylko rozum; on więc będzie ostatecznie rozstrzygał pomiędzy prawdą i błędem. Precz zatém z powagą obcą, z *consenons gentium*.—Postąpiliśmy więc krokiem dalej: mamy już i prawdę najpierwszą i cechę, po której się prawda poznaje, to jest jawność. Taki tedy poznawiomierz stosujmy do innych porządków rzeczy. Poznanie i poczucie natury naszej ograniczonej i skończonej, obudza w nas pojęcie nieskończoności. Nie zaprzeczymy, że w myśli naszej istnieje pojęcie substancyi nieskończonej, wiecznej i słowem wszechdoskonałej; a jednocześnie nie uczuwamy w sobie nic takiego, coby zdolném było takie pojęcie wydać. Onoż oczywiście nie może być wytworem, ani odbiciem naszej natury skończonej i niedoskonałej, ani niczego co jest skończoném; więc pojęcie to nasze musi pochodzić od istoty, która ma w sobie substancyjalnie wszystkie te doskonałości. Cóż jest tedy tą istotą? Nikt inny tylko Bóg; Bóg zatém istnieje. Jest to także jedyny, gruntowny dowód bytności Boga. Dekart prócz tego podaje jeszcze dwa, ale ten jest najlepszy, dla tego tamte pomijamy. Dowód ten zakrawa także na syllogizm i chciawszy, toby z niego w całej formie syllogizm uczynić można, nawet i sam Dekart chwycił się tego w jednym ze swych dowodów; ale to jest i niepotrzebném i niewłaściwém. Niewłaściwém dla tego, że jakichżeby to potrzeba premisów, kiedy konkluzyja ma obejmować nieskończoność; nie potrzebném dla tego, że siła tego dowodu nie leży w rozumowaniu, lecz w tym fakcie, iż pojęcie nieskończoności nie jest niczém inném, tylko bezpośrednią w umyśle naszym intuicyją Istoty nieskończonej. Dowód więc bytności Boga, za pośrednictwem pojęcia nieskończoności, jedynie polegać powinien na ujawnieniu tego faktu w sposobie pewnika, nie zaś wniosku. Czyli, kto mówi: Myślę, więc jestem," ten nie wnioskuje, ale twierdzi. Toż samo czyni ten, kto powie: „Mam pojęcie nieskończoności, a więc Istota nieskończona istnieje." Kto tu nie uchwyci różnicy pomiędzy formą wyrozumowaną, a bezpośrednio ujawnioną, ten nie rozumie podstawy kartezyjańskiej względów, do innych pod-

staw. Skoro tedy istnieje Bóg, to jakież są jego przymioty? Przymioty te wyprowadzają się z pojęcia najwyższej doskonałości. Wszystko co jest z tém pojęciem zgodne, winno odnaleść się w Bogu, wszystko co tylko tchnie niedoskonałością, znaleść się w nim nie może: oto prawidło całe. W tym dziale metafizyki dekartowej zwrócić należy uwagę na dwa punkta rażące, a mianowicie na to, jak tam pojmuje się przymiot wolności bożej, oraz na identyfikacyję przymiotu zachowawcy z przymiotem twórcy. Bóg, według Dekarta, może działać obojętnie w tym lub owym kierunku, bo nie ulega prawu żadnemu, nawet prawu dobra. Mógł uczynić na wywrót wszystko co czynił; może wyroki swe cofnąć, zmienić, odwołać, jak panujący w swém dziedzictwie. Stworzył on świat po woli swej; jak mu się podoba, obróci go w nicość. Utrzymanie i zachowanie istot jest skutkiem tego tylko, że on je ciągle stwarza. Żadna istota, w żadnej chwili nie ma w sobie samej dostatecznego powodu swego bytu; wszystko co jest, istnieje tylko przedłużoném działaniem tworzenia, które je z nicości wywiodło; gdyby to działanie ustało, wszystko to w tejże chwili wróciłoby do nicości. Słowém, że zachowywać, znaczy tyle co nieprzerwanie stwarzać. Żadna istota stworzona nie może ani trwać, ani poruszać się, ani działać pod żadnym względem, sama z siebie i przez siebie. Wszystkie substancyje stworzone są bierne; istnieją one i działają tylko skutkiem przedłużonej czynności tego powodu wystarczającego (*causa sufficiens*) i rzeczywistego, to jest przyczyny najwyższej, samego Boga; a zatém i stosunek substancyj skończonych z substancyją nieskończoną, może być tylko stosunkiem przedłużonego tworzenia. Otóż w takim wykładzie przymiotu zachowawczego, wyraźnie już tkwi dążność do odarcia substancyj stworzonych ze wszelkiej niepodległości, samodzielności, przyczynności, na rzecz substancyi nieskończonej, jedynej przyczyny wystarczającej; otóż są drogi utorowane dla mistycyzmu i panteizmu. Z tém wszystkiém przez udowodnienie bytności i przymiotów Boga wszech doskonałego, sprawdziacz pewności zyskał na powadze, zastosuje się więc do człowieka i do świata. Przy tej pochodni zapuszcza się Dekart w głębie samowiedzy i znajduje tam trzy wielkie szeregi faktów: sądy, wolę i uczucia; to samo co przetrwało aż do dziś, jako oznaczenie jaźni ludzkiej. Sądy znowu otrzymały troisty podział: pojęć wrodzonych, pojęć przychodzących z zewnątrz i pojęć przychodzących z wewnątrz. Pojęcia wrodzone narobiły wielkiego hałasu w świecie filozoficznym i wywołały silną polemikę Hobbesa i Locka. Przez to wyrażenie Dekart rozumie te pojęcia, co leżą w zarodzie we wszystkich umysłach i rozwijają się niezbędnie w pewnych okolicznościach; do takich naprzykład należy pojęcie Boga. Ale tu właśnie wyłazi błąd kartezyjański, na który uwagę zwracaliśmy wyżej. Pojęcia wrodzone przez to samo, że są wrodzone, a zatem przyrodzone, powinny stanowić grunt natury ludzkiej: tymczasem nie są one ani stałe, bo Bóg może je zmienić; ani konieczne, bo Bóg może je zniszczyć; bo Bóg ma wolę obojętną, nie idzie w kierunku koniecznym i jednostajnym. Dziwna rzecz, że wielki ten myśliciel nie spostrzegł się na tém, jaką rażącą wywoła sprzeczność jego teoryja Boga obojętnie wolnego. Możnaby mu i to słusznie zarzucić, że nie wymienił szczegółowo tych pojęć wrodzonych, lecz wspomina tylko o pojęciu nieskończoności, na którém ugruntował dowód bytności Boga. Ale mniejsza o to: zawsze z tej tranzakcyi wynikło to, iż w umyśle ludzkim znajdują się pojęcia, które nie wyszły ani ze zmysłów ani z wewnętrznej czynności ducha, czego mu Locke i Condillac nigdy przebaczyć nie mogli. W określeniu woli panuje znowu tenże sam błąd, odzierający substancyje stworzone

z pierwiastku przyczynowości. Miesza tu Dekart wolę z władzą twierdzenia i przeczenia, z możnością odznaczania się, to jest fakt wolny z faktem intelektualnym i fatalnym, z sądem. To też według niego wszystkie błędy nasze biorą początek w woli, a raczej w nieproporcyjalności pomiędzy wolą a rozumem; o skłonnościach i namiętnościach nie ma tu mowy. Stanowią one osobny artykuł pracy rozwinięty w obszerném dziele, p. t. *Traktat o namiętnościach*, przedstawiającém całą czuciową stronę człowieka, nawet w stosunku do woli. Traktat ten jest najsłabszą, najmniej pożyteczną z prac Kartezyjusza. Ma on na celu wytłómaczenie namiętności pod psychologicznym i pod fizyjologicznym względem; ale chybia ich obu. Dla czego np. ustanawia on tam sześć namiętności głównych, jakiemi są: uwielbienie, miłość, nienawiść, życzenie, radość, smutek, których wszystkie inne uczucia mają być tylko pochodnemi? Jest w tém zupełna samowolność, bo żadnym nie usprawiedliwiona dowodem. Ale wszystko to jeszcze jest niczém w porównaniu do tej nadzwyczajnej pewności, z jaką autor metody wyprowadza na scenę twierdzenia najmniej uzasadnione, dla objaśnienia stosunków namiętności z ciałem, z głównemi wnętrznościami, a nadewszystko z sercem i z mózgiem. Wykłada nam wszystkie poruszenia organiczne, wywoływane przez każdą namiętność; poruszenia wnętrzności innych, jak serce i mózg, poruszenia nerwów, krwi, serca i mózgu, poruszenia nareszcie przysadki mózgowej (*glandula pituitaria, petite glande*), która w tym organie jest główném narzędziem duszy, kiedy, ażeby uledz wrażeniom ciała lub rozkazom woli, przechyla się to na prawo, to na lewo, skutkiem działań duchów animalnych, lub popędu, jaki im dusza sama nadaje. Jest to istna scena mimiczna, ale cała rozumie się wymysłu samego Dekarta; bo istota rzeczy w tym przedmiocie nieco trudniejszą jest do wykrycia i zbyć się nie da byle fantastycznym konceptem. Ten wykład namiętności nie mniej chimerycznym jest od teoryi automatyzmu zwierzęcego, który dzisiaj stanowczo obalony, w swoim czasie budził wiele interesu polemicznego. Pomiędzy temi jednak przywidzeniami jest do wzięcia jedna rzecz, bo w Dekarcie zawsze jest coś do wzięcia, nawet z pośród jego przywidzeń; jest do wzięcia mianowicie to, że przy działaniu namiętności każdej, zajęte jest całe ciało tak dolne jak cały duch: wnętrzności, serce, mózg, krew i nerwy; o czém wszelako zbyt długo nie pamiętali inni filozofowie i fizyjologowie, zajmujący się namiętnościami i ich siedliskiem, czyli ich warunkami organicznemi. Idąc za biegiem metody Dekarta, teraz dopiero przychodzimy do istnienia świata zewnętrznego. Najsamprzód udowadnia się istnienie duszy czyli myśli, potém istnienie Boga, a naostatku istnienie świata, które wywodzi się w sposób następujący: Niektóre pojęcia dają nam wiadomość o czemś, co czujemy, że nie jest nami i pochodzi od nas. Dowiedzmyż się więc, czy czasem to co od nas nie pochodzi i nie zależy, nie jest samym Bogiem? Dla czegóżby pojęcia przestrzeni, ruchu, woni, barw, nie miały być zrządzone u nas bezpośrednio przez samego Boga? Nie. Rzeczywistość zewnętrzna nie może być samym Bogiem, a to dla tego, że Bóg nie może nas łudzić. Ponieważ dał nam nieprzezwyciężoną skłonność wierzenia w to, że pojęcie rozciągłości wyradza się w nas skutkiem przeświadczenia o czemś, co po za obrębem nas jest rzeczywiście rozciągłém, więc gdyby tak nie było, to Bóg by nas łudził: że zaś Bóg jest wszechdoskonałym, więc żadną miarą łudzić nas nie może, o tém samém świat zewnętrzny istnieć musi realnie, jako odpowiedź na pojęcie, które o nim mamy: wiara tedy w istnienie świata, opiera się na prawdomówności bożej. Tu już Dekart odstąpił od swego sprawdzianu bezpośredniej jawności i wszedł otwarcie na drogę syl-

logizmu: wywód świata zewnętrznego jest dowodem usiłowanym, nie zaś dorażnym. Jednakże mógł tego uniknąć. Skoro już raz wykazał, że jawność jest identyczna z prawdomównością bożą, to mógł poprzestać na prostém uznaniu jawności czegoś, co nie jest nami, mógł przeciwstawić jaźni ludzkiej niejaźń skończoną i ograniczoną, przez co zatrzymaną byłaby jedność sprawdzianu we wszystkich rozłogach bytu. Aby uzupełnić to streszczenie dekartowej filozofii, dodamy tu jeszcze, co ona rozumie przez substancyję w ogóle, a w szczególności przez substancyję duszy i ciała. Substancyją w ogóle jest rzecz istniejąca w taki sposób, że dla istnienia potrzebuje tylko siebie samej. Alež przy takim warunku nie byłoby innej substancyi prócz Boga, on jeden bowiem bierze istnienie sam od siebie, a reszta nie może istnieć ani chwili bez jego współdziałania. To też ta rzecz łata się w ten sposób, że miano substancyi względnie do Boga i stworzenia nie jest jednoznaczném. Względnie do stworzeń substancyją jest to, co niezależnie od zwyczajnego współdziałania Boga w istnieniu swém, istnieje zkądinąd samo przez się, bez żadnego spółdziałania jakiejbądź innej rzeczy stworzonej, co jest, słowem, w pierwiastku swém ostatecznie pojedyńczém. To zaś, co niezależnie od spółdziałania bożego, nie może istnieć bez spółdziałania innej rzeczy stworzonej, to już nie jest substancyją, ale predykatem lub fenomenem. Zgoda na tę definicyję substancyi bezwzględnej i substancyj względnych; ale co tu zrobić z tém spółdziałaniem bożém, w obec tego zidentyfikowania zachowawczości z twórczością przedłużoną. Albo ono obali tę definicyję względnie do stworzeń, albo samo obalić się musi, bo jedno drugiemu zaprzecza. Jakoż twórczość nieustająca odejmuje stworzeniom wszelką przyczynowość, substancyjalność, rzeczywistość własną, i przeistacza je na proste fenomena wszechmocy boskiej, nieustannie się powtarzające. Zapewne że rzeczy stworzone istnieją tylko w moc współdziałania bożego; ale iżby wytłómaczyć to spółdziałanie dla zdania sprawy z istnienia stworzeń, nie ma najmniejszej potrzeby uciekać się do hypotezy nieustającego tworzenia, która obala nawet ważność wszelkiej rzeczywistości stworzonej, wszelką samodzielność rozwoju i indywidualność. Dosyć na to ustanowić tylko ciągłe uczestnictwo, nieustający stosunek rzeczy stworzonej ze źródłem najwyższém, z którego wypływa wszelka przyczynowość i substancyjalność. Wszechmoc Boga nic na tém nie ucierpi, jeżeli rzeczy stworzone uważać będziemy jako obdarzone samodzielnością pochodzącą od niego, samodzielnością idącą z tego samego źródła co i ich substancyjalność. Na miejsce nieustającego tworzenia, podstawić trzeba nieustające uczestnictwo, na miejsce absolutnej bierności, istotną samodzielność, a wszystko, zdaje się, będzie w porządku. Substancyja nie może być poznaną sama z siebie, nie podpada ona pod zmysły. Ani jej sobie wyobrazić, ani nawet pojąć w zupełném oderwaniu od przymiotów, jako ilość bez jakości. Każda substancyja, według Kartezyjusza, ma jeden przymiot główny, z którego wypływają inne. Takim dla ducha jest myśl, dla materyi rozciągłość. Nie ma fenomenu ducha, któryby nie był myślą samą; nie ma fenomenu materyi, któryby nie był rozciągłością samą, w jednym i drugim razie rozmaicie modyfikowaną. Dusza jest substancyją myślącą, ciało jest substancyją rozciągłą. Ale dusza jest sama w sobie substancyją bierną, gdyż ta ciągłość myśli, którą jej Dekart przypisuje, jest tylko ciągłością modyfikacyi. Materyja sama w sobie jest także substancyją bierną; więc jeżeli one obie są w zasadzie biernemi, to się w zasadzie nie różnią niczém, różnią się tylko głównemi predykatami, a umysł na tym punkcie zmierza już gwałtem do zlania ich w jedną i tęż samą substancyję, której

wszystkie ciała i wszystkie duchy bez różnicy żyłyby tylko stanami i fenomenami. Nie jest to jeszcze panteizm, ale jego chmury wiszące nad tą metafizyką Dekarta, z których też niebawem wyprowadziła piorun potężna myśl Spinozy. Przedstawiliśmy tu główny zarys dekartowej metafizyki, ale Dekart prócz tego był pierwszorzędnym matematykiem i fizykiem. Jemu zawdzięcza matematyka zastosowanie algebry do geometryi; w fizyce on jest twórcą dziś ośmieszonej, a jednak nie bezwpływnej hypotezy wirów, która poprzedziła, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa i przygotowała, wielką hypotezę attrakcyi Newtona. W każdym razie stają one przy sobie bliżej niżby się zdawało, obie wychodzą z jednej i tejże samej zasady, obie zapatrują się na świat z jednego i tegoż samego punktu: jak dla Newtona tak i dla Dekarta zagadka świata jest zagadką mechaniki. Dekart rzecz planet tłómaczył płynem wewnątrz nich zawartym, który je przerzuca z miejsca na miejsce, Newton ustanowił siłę attrakcyi i grawitacyi, która daleko lepiej tłómaczy fenomena, ale ta pierwsza myśl, że wszystkie światy ulegają ogólnemu prawu mechanicznemu, bez względu na jego formę, stanowi niezaprzeczoną własność Dekarta. Z tego ogólnego poglądu na zasady filozofii kartezyjańskiej widzimy, że ona zawiera i prawdę i błędy, ale prawda znakomicie przemaga. Czego jej darować nie można, to przesadzenia tej prawdy, w gruncie niezaprzeczonej, to jest, że stworzenia zależne są od Stwórcy i że one potrzebują od niego czerpać możność dalszego istnienia. Myśl tę przesadził Dekart w tém, że stworzeniom odjął wszelki rodzaj przyczynowości i substancyjalności własnej, a pojęcie siły od pojęcia substancyi stworzonej oderwał do tego stopnia, że ażeby stworzenie nie ustawało istnieć, potrzeba było współdziałanie Stwórcy zamienić na stwarzanie ciągłe. Prosta rzecz, że tym sposobem znikła w stworzeniu wszelka samodzielność i wolność, że stworzenie zostało przez się niczém, działanie jego równało się ruchowi kuli bilardowej, nieustannie popieranemu i prowadzonemu bezpośrednio przez kij; gdy tymczasem ażeby utrzymać wolność i samodzielność istot skończonych i pogodzić ją z zależnością od pierwszej przyczyny, trzeba poprzestać na pierwotnej sile rzutu, która lubo nadaje pierwszy kierunek, ale pozostawia go dalej naturze ciała i warunkom w jakich ono się znajduje. Inaczej nie pojmujemy zkądby się wzięła ta trocha samodzielności i wolności, jakie mają istoty po za obrębem Stwórcy. Drugim błędem jest ta obojętna wolność przypisywana Bogu, jak gdyby Bóg mógł robić i źle, jak gdyby Bóg był tylko wszechmocnym a nie wszechdoskonałym, za czém przecież taż sama filozofija gardłuje. Błąd ten odbił się i na teoryi pojęć wrodzonych, którym Dekart zaprzecza niezmienności i konieczności, bo przymioty te zdają mu się stać w sprzeczności z najwyższą wolnością Boga, który w moc tej wolności, dziś może odebrać prawo jakie dał wczoraj, zupełnie jak despota w państwie. Ten jednak błąd nie był tak ważnym w skutkach jak poprzedni: szkoła rychło odstąpiła od niego, za przewodnictwem Mallebrancha, który brak konieczności i niezmienności w pojęciach wrodzonych, zastąpił nową himerą, to jest wizyjami w Bogu. Prócz tych dwóch dekartowych błędów, w filozofii jego widzimy same prawdy silne i płodne, z których ożywczy promień spadł na filozofiję i wyprowadził ją z zaklętego koła jednostajnych szamotań. Co jest najprawdziwszém w Dekarcie i co przetrwa wieki, to jego metoda. Odkrył on i upowszechnił prawdziwą zasadę pewności, to jest jawność (podług terminologii Trentowskiego, *prawdoświeć*) czyli powagę rozumu; jawność tę wyprowadził on bezpośrednio z nieprzezwyciężonej powagi wewnętrznego przeświadczenia i postawił je jako nieprzełamaną

zaporę przeciw wszelkim wykrętom sceptycyzmu i nadużyciom ślepej teologii, nieprzyjaciołki wszelkiej filozofii. Jeżeli w obec przeświadczenia umilknąć musi z jednej strony sceptycyzm, to z drugiej strony czyż w obec dogmatyzmu można wynaleść lepszy sprawdzian, jak przeświadczenie jawności? Weźmiemyż za sprawdzian objaśnienie? Nikt przecież nie może uważać objawienia za jakąś gotową receptę prawdy, spadłą prosto z nieba: jest to głos rozumu jak każdy inny, wypowiedziany może w niezwykłych, nadprzyrodzonych warunkach, w stanie łaski. Kto polega na objawianiu, przyznać przynajmniej musi, że ich jest kilka: inne jest objawienie judaistyczne, inne chrześcijańskie, inne budaistyczne, a inne bisurmańskie. Żeby przyznać pierwszeństwo któremuś w obliczu prawdy, żeby istotną łaskę odróżnić od prostego przywidzenia i fałszywych natchnień, kto wyrokuje? Rozum.—A świadectwo? Nad tém nie ma się co i zastanawiać: świadectwo obce, choćby na granicie wieków oparte, może być we wszystkich razach takim samym fałszem, jak obrót słońca około ziemi, który to fałsz także trwał wieki; świadectwo obce jest to powaga tylko dla głów słabych; a iżby spradzić, czy jego dane są dobre czy złe, kto będzie sędzią? Rozum. Ostatecznie więc człowiek, w sobie samym ma sprawdzian niezawodności, w łonie samowiedzy czyli wewnętrznego przeświadczenia. Otóż w tém chwała Dekarta, że on naukowo wykazał to, co człowiek czuł instynktowo, choć od wieków człowiek nie czém inném rządził się, tylko rozumem. Mówią, że to nie wielka sztuka wskazać to co było: zapewne, to jajko Kolumba. Oprócz wyświecenia tego sprawdzianu pewności i właściwego punktu, z którego dochodzenie prawdy poczynać się powinno, aby miało zawsze pod sobą posadę niezachwianą, Dekart w łono filozofii nowoczesnej wprowadził nadto inne jeszcze, nader ważne i prawdziwe rezultaty. Wyświecił on w umyśle ludzkim istnienie pojęć, nie pochodzących ani od zmysłów, ani od naszej czynności umysłowej i z tryjumfem odparł zarzuty filozofów sensualistów, którzy istnieniu ich uporczywie zaprzeczali. Przedewszystkiém rozjaśnił on pojęcie nieskończoności, wykazał jego znaczenie przedmiotowe i na niém oparł prawny dowód bytności Boga. Myśl Dekarta rozpłynęła się to po wielu systematach, to po wykładach szkolnych; dziś ona weszła w skład życia intellektualnego rozmaitemi drogami i dotąd śmiałe czoło stawia krytycyzmowi, dla którego powaga jawności nie wystarcza, który i tę jawność nawet chciałby mieć popartą dowodem. *K. Kasz.*

Kartofel, ob. *Ziemniaki.*

Kartografija, ob. *Mappografija.*

Kartomancyja czyli *Wróżenie z kart,* ob. *Karty.*

Karton, z włoskiego: *Cartone,* zowie się w malarstwie rysunek a raczej szkic na grubym, dychtownym papierze, tekturze, lub innym materyjale nakreślony, a służyć mający za wzór czy ułatwienie do wykonania większego zwykle obrazu freskowego, olejnego, obiciowego i kobiercowego, a przedtém i na szkle. Do fresków szczególnie trzeba mieć przed sobą wykończone kartony, gdyż te szybkiego wymagają działania, a błąd w rysunku z trudnością da się tu poprawić. Zwykle karton przykłada się do płaszczyzny, na której wykonany ma być obraz, po czém przekłuwa się kontury, które dla poznaki obrzuca się następnie pyłem węglanym z woreczka; albo też przeciąga się po kontnurach igłą, która je za lekkiém nacisnięciem oddaje płaszczyznie, gdy poprzednio odwrotną stronę czyli grzbiet kartonu ubielono kredą lub poczerniono pyłem węglowym. Przy freskowém malowaniu wykrawano nawet niegdyś figury i umocowywano do mokrego podmalowania. Malarz wówczas

sztyftem żelaznym lub drewnianym przeciągał po ich brzegach tak, że kontury figur ukazały się w lekkiém ale widoczném zagłębieniu na swieżém wapnie, gdy odjęto karton. Kartony przeznaczone do robót mozaikowych, w zupełności odmalowane bywają farbami i na preparowany płyt kamienmy przenoszone; gdy tymczasem przy malarstwie na szkle, narysowane piórkiem wzory, po prostu pod przezroczyste podkładają się szkło, na powierzchni którego widzialne, z łatwością dadzą się przerysować. Przy kobiercach gobelinami zwanych, po dziś dzień jeszcze wykrawają się rysnuki i podkładają pod lub za kanwę, wedle czego urządza tkacz swą robotę i dla tego kartony te farbami winny być wykończone. Tego to rodzaju są kartony wyrobione przez Rafaela dla papieża Leona X i wedle których słynne kobierce Rafaelowskie, zdobiące jedną z komnat Watykanu, utkane zostały w Niderlandach. Początkowo było ich dziesięć i przedstawiały dzieje z Nowego wyjęte Testamentu: z nich pozostało obecnie tylko siedm i te zachowane są w galeryi zamku Hamptoncourt pod Londynem. Najlepsze ich odwzorowanie dał Dorigny w *Pinacotheca Hamptoniana*. Porównaj: Gunn'a, *Cartonensia* (Londyn, 1831 r.). Jak wielką przywiązywali do kartonów wagę dawni mistrze włoscy, widzimy z Armenini'ego *Precetti della pittura* (Wenecyja, 1687 r.). Późniejsi artyści mniej już starannie brali się do dzieła i więcej wedle małych szkiców wypracowywali dzieła większych rozmiarów. Nowszemi jednak czasy kilku artystów niemieckich, jak Cornelius, Overbeck, Kaulbach, pilném wyrobienim kartonów powszechną zwracali na siebie uwagę, do czego bez wątpienia wielkie roboty freskowe w Mniehowie dały pochop.—W drukarstwie *kartonem* zowią nowo wydrukowaną skorrygowaną kartę, mającą zastąpić tę, która się odrzuca, t. j. mylną, brudną, lub do wyłączenia przeznaczoną. —*Kartonami* także zowią różne teki, pudełka i paki modniarek.

Kartun, materyja bawełniana do ubioru niewieściego służąca.

Kartusz (z francuzkiego), znaczy właściwie ładunek ręcznej strzelby lub działa, w ten sposób przygotowany, że nabój prochu i kula znajdują się połączone w powłoce z klejonego papieru, lub w worku drylichowym, tak że w chwili nabijania nie potrzeba już, jak tylko włożyć w lufę zupełnie gotowy nabój; u nas wszelako używano tego cudzoziemskiego wyrazu, tylko na oznaczenie przygotowanego w powyższy sposób ładunku armatniego, ładunki karabinowe i pistoletowe, podobnież z francuzka *patronami* mianując. Obie nazwy cudzoziemskie wyszły wszelako już dziś u nas z użycia i nikt nie mówi i nie pisze o kartuszach i patronach, ale tylko o nabojach i ładunkach. *Wl. B.*

Kartusz, którego życiorys wyszedł p. n.: *Kartusz, sławny bandyta we Francyi, jego życie występne i przypadki*, tłómaczenie z francuzkiego, z portretem tegoż zbrodniarza (Warszawa, 1823 r.), ob. *Cartouche Ludwik Dominik*.

Kartuzek, roślina, ob. *Goździk*.

Kartuzi, zakon, *Ordo carthusiensis*, założony przez ś. Brunona z Kolonii. Ten święty zakonnik otrzymał dla siebie i swoich towarzyszy od biskupa Grenobli jałową pustyń, dziką, prawie bezludną, o cztery mile od Grenobli: zwano ją *Chartreuse*, Kartuzyja, i ztąd wzięło początek nazwisko zakonu. Wybudowany na wierzchołku góry kościół, otoczony celami, w których najprzód mieszkało dwóch pustelników, potém po jednemu; nowi zakonnicy obrali sobie rodzaj życia przechodzący surowością wszystkie dotychczasowe zakony. W sześć lat po założeniu, Bruno naznaczywszy Landuina przeorem Kartuzyi, sam udał się do Rzymu, wezwany przez ucznia swego Urbana II, papieża; od

niego upoważniony, założył w odosobnionem miejscu, zwanem Porre, darowanem mu przez hrabiego Rogera, w dyjecezyi Squillace, pierwszy dom swego zakonu we Włoszech. Tam Bruno i jego uczniowie poddali się najsurowszym ćwiczeniom reguły ś. Benedykta. Jednakże zakon rozwijał się powoli i zaledwie piąty przeor Guigo (zmarł 1137 r.) ułożył porządek klasztorny i zaprowadził go w innych domach zakonu. Te prawidła czyli zwyczaje (*consuetudines carthusiae*), pomnożone przez Bernarda de Latour (1258 r.), w rok potém zostały zatwierdzone przez kapitułę generalną, przejrzane i dopełnione w latach: 1368, 1509 i 1681; wtedy zostały zatwierdzone przez papieża Innocentego XI i odtąd stały się regułą zakonu, który uroczyście zatwierdził Alexander III 1170 r. Kartuzyje składają się z ojców i braciszków. Obie klassy zakonników zachowują tę samą regułę, z pewną różnicą, zależną od ich urzędów i ukształcenia. Wszyscy żyją zawsze samotnie, każdy w swoim domku lub celi. Czas mają podzielony na medytacyje, modlitwy spólne i pracę. Z owych to milczących i pracowitych cel pochodzą mnogie i znakomite kopije starożytnych klassyków, najrzadsze dokumenta, niepodobne do naśladowania rękopisma. Do spólnego stołu zbierają się zakonnicy tylko w dniach uroczystych, kapitulnych i w dzień śmierci którego z braci, dla wzajemnego pocieszania się; prócz tych dni każdy zakonnik przyrządza sam sobie posiłek w swej celi, dokąd kucharz klasztorny przynosi wszystko co potrzeba. Nie używają masła, oliwy, ani żadnej tłustości; wino wzbronione jest w dni postu. Mogą za pozwoleniem przeora, ażeby ćwiczenie posłuszeństwa łączyć z umartwieniem, pościć trzy razy w tygodniu o chlebie i wodzie; surowy post nakazany w czasie wigilij głównych uroczystości zakonu. Zwyczajny post zachowuje się od Podwyższenia Krzyża św. do Wielkiej Nocy, przez ten czas jadają raz na dzień; ale wszelkie inne umartwienia są zabronione. W dzień zebrania kapituły zakonnicy mogą rozmawiać między sobą. Dawniej wolno im było rozmawiać z gośćmi, ale tę łaskę później cofnięto. Czasami mogą wspólnie pracować i przechadzać się w obrębie posiadłości klasztoru. Zakonnicy wstają na mszę o północy; rano znajdują się na summie, a wieczorem na nieszporach i kompletie. Każdy kapłan codzień może odprawiać mszę świętą w klasztornym kościele. Ubiór ich składa się z grubej koszuli wełnianej, z ciężkiego habitu, skórzannego pasa, szkaplerza i kaptura, wszystko koloru białego. Nie wolno im prosić jałmużny. W każdym klasztorze przeora obierają zakonnicy: jeden zakonnik i laik mają sobie zlecone sprawy dotyczące funduszów klasztoru. W r. 1134 kartuz był kardynałem, w 1237 biskupem Modeny, który jako legat papiezki zakończył spór między zakonem krzyżaków, a królem duńskim, za szczególną dyspensą papieża, zwalniającą od pewnych przepisów zakonnych. W 1141 r. kartuzi mieli pierwszą generalną kapitułę w Grenobli. Wszyscy przełożeni tam się zebrali, mając na czele przeora głównej kartuzyi z Grenobli. Kapituły powszechne były upoważnione do stanowienia obowiązujących rozporządzeń dla całego zakonu i do ścisłego dozoru nad wszystkiemi klasztorami. W nagłym przypadku przeor głównej kartuzyi mógł stanowić, poradziwszy się najbliższych przeorów, niekiedy mocen był to czynić, nie zasięgając niczyjego zdania. Od r. 1164 prawie wszyscy biskupi uznali niezależność (*exemptio*) kartuzów i ich uległość generalnej kapitule. Naruszenie reguły zakonnej bywało karane wykluczeniem. Jeśli przełożony nie słuchał zdania kapituły generalnej, przeor głównej kartuzyi mógł za zgodą zgromadzenia odjąć mu urząd. Przeor głównej Kartuzyi ulegał takiemuż prawu Żaden klasztor nie mógł być założony bez aprobaty głównej kapituły. General-

ny przeor był wybierany z pomiędzy zakonników i przełożonych wszystkich klasztorów. W r. 1254 odjęto zakonnikom głównej kartuzyi przywilej głosowania na generalnej kapitule z przeorami innych kartuzyj, w rok potém wrócono im te prawa pod następną formą: przeor kartuzyi w Grenobli mianuje z pięcią innymi przełożonymi sześciu elektorów, tak z zakonników głównego klasztoru, jak i wszystkich przełożonych klasztorów, a ci wybierają ośmiu definitorów z pomiędzy siebie i innych zakonników. Ta kommissyja, pod prezydencyją przeora głównej kartuzyi, ma prawodawczą władzę, lecz nie przeciwko statutom założenia zakonu. Większość głosów stanowi. Jeśli przeor główny nie zgadza się z nimi, definitorowie i inni przełożeni kartuzyi i on sam, wybierają każdy jednego sędziego polubownego, zdanie zaś tych trzech arbitrów jest obowiązujące i ostateczne. Złagodzenia reguły zakonnej mają ważność dopiero po zatwierdzeniu przez trzy następujące po sobie zgromadzenia. Nowicyjusze odbywają rok próby. Ci, którzy w ciągu tego czasu uznani zostali za niezdolnych, dawniej musieli wchodzić do innego, mniej surowego zakonu; później wolno im było powracać na świat. Braciszkowie mieszkają razem, czuwają nad potrzebami klasztoru, trudnią się rzemiosłami, uprawiają rolę, hodują i pasą trzodę. Liczbę kartuzów w każdym klasztorze ograniczył Guigo do czternastu, nadto szesnastu braciszków. Następnie liczba wzrastała w miarę posiadłości każdej kartuzyi. Oprócz braciszków przybierano do uprawy roli i usług oblatów, świeckich pomocników (*oblati redditi*). Papież Grzegorz IX potwierdził ten zwyczaj w 1232 r. Podlegali oni jednoletniej próbie, odbywali professyję jak braciszkowie, lecz zachowywali łagodniejszą regułę, tak, że do nich zaliczano tych, których słabe zdrowie nie pozwalało przyjmować do zakonu. Z powodu surowości reguły uciekł z Luvigny r. 1193 zakonnik imieniem Gwido, który otrzymał od p. de Montcorne pole obfite w warzywa, gdzie osiadł z kilką innymi braćmi, zkąd nazwani zostali *Fratres Caulitae*, w Szkocyi zaś *de valle olerum*. Ci bracia przyjęli ścisłą regułę ś. Benedykta, z niektóremi przepisami i ubiorem kartuzów. Innocenty III zapewnił im swoją opiekę. Następnie rozszerzyli się w Szkocyi, gdzie założyli trzy klasztory, których liczba wzrosła później do trzydziestu. Jednakże zakon kartuzów nabył znaczenia w Kościele, powaga zaś papieża Alexandra IV sprawiła, że zostali przyjęci prawie we wszystkich krajach, nawet w Rzymie. Od 1360 r. było przeszło sto klasztorów kartuzów i kartuzyj. Niejednokrotnie obierano kartuzów na wizytatorów innych zakonów. Schizma papiezka w XIV wieku rozdwoiła także kartuzów; klasztory włoskie uznały Urbana VI, klasztory francuzkie i hiszpańskie uległy Klemensowi VII i jego następcom: oba stronnictwa miały swoich generałów i swoje kapituły. Po obraniu Grzegorza XII znowu się połączyli pod jednym zwierzchnikiem. W czasach największej pomyślności, zakon liczył szesnaście prowincyj, z których każda miała dwóch wizytatorów, wybranych przez generalną kapitułę. Niektóre kartuzyje przyszły do wielkich bogactw i nabyły szacowne skarby nauk i sztuki. Zakon kartuzów wydał Kościołowi długi szereg świętych, czterech kardynałów, siedmdziesięciu biskupów i wielu znakomitych pisarzy. Podczas rewolucyi francuzkiej wielka kartuzyja w Grenobli została zniszczona, rozproszono książki i obrazy. W r. 1816 niektórzy zakonnicy wrócili i dziś wielka kartuzyja liczy siedmdziesięciu zakonników. Nadto, znajdują się jeszcze we Włoszech, we Francyi i w Szwajcaryi ich klasztory, obejmujące razem do trzechset członków. Były także kobiece kartuzyje w liczbie pięciu, kiedy generalna kapituła w 1368 r. zabroniła im więcej rozszerzać się. Nie ma dokładnej

wiadomości, kiedy się one utworzyły, zdaje się, że za czasów Guido, piątego przeora wielkiej kartuzyi. Zakonnice trzymały się tej reguły co i zakonnicy, tylko jadały razem. Mianowano zakonnice dyjakonki, wyświęcone przez biskupa, który im oddawał stułę, manipularz i welon czarny, lecz te insignia wkładały tylko w dzień ich wyświęcenia i jubileuszu. Od 1822 r. mają one klasztor swój pod Grenoblą i szkołę młodych dziewcząt w parafii Poubevie. Na ziemi polskiej znajdowały się następujące klasztory kartuzów: w wiosce cztery mile od Gdańska odległej, między dwoma jeziorami, założony przez Mestwina II, księcia pomorskiego, r. 1275. Jan Ruszczyński uposażył go trzema wioskami nad rzeką Radunią. Ich pustynia odtąd przezwaną została *Paradyzem Maryi, Paradisus Mariae, Marien Paradies.* Niemcy nie nazywali tutejszych kartuzów prosto zakonnikami, jak dominikanów, bernardynów, ale mawiali o nich: „panowie kartuzi.” Niewdzięczność tych paradyżanów ku Polsce okazała się jawnie podczas jej wojny z krzyżakami r. 1462. Zniesiony przez rząd pruski r. 1823. W *Mariencron* pod Rügenwalde. Adelaida, druga żona Bogusława V, księcia pomorskiego, założyła r. 1356 klasztor kartuzów w Gdańsku, który r. 1406 został podzielony: jedna jego połowa przeszła do Schlawe, druga do Gartgraden pod Rügenwalde. Eryk, król Danii, Norwegii i Szwecyi, a zarazem książe Pomeranii, odbudował porządniej r. 1407 ten klasztor i w nim zakończył pobożnie żywot, r. 1459. W r. 1494 znajdowało się tu 12 zakonników i 18 laików. W *Szczecinie*, Barnim III, książe pomorski, wystawił za miastem we wsi Grabów r. 1360 klasztor „Łaska Boża,” który jemu i jego następcom często służył na miejsce pobytu. Pierwsi zakonnicy przybyli tu z Rostoku. Barnim X r. 1551 zamienił klasztor kartuzów w zamek książęcy i nazwał go „Oderburg.” Ten pyszny, trzema wieżami przyozdobiony gmach, zburzony został r. 1630 przez Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego. W *Cörlin,* założony r. 1394 przez Adelaidę, małżonkę księcia Bogusława V, bogato uposażony przez Warcisława V i Barnima IV. W *Berezie,* nad rzeką Jasiołdą, w województwie Brzesko-Litewskiém, założony przez Kazimierza Leona Sapiehę, podkanclerzego wielkiego księstwa litewskiego, r. 1648. Pierwszym kartuzyi berezkiej przeorem był ksiądz Jan Hagen, sprowadzony z Trewiru. W r. 1666 kościół i klasztor dokończony i tegoż roku dnia 6 Lipca fundator tu pochowany. Spoczywają tu także zwłoki ośmiu innych członków rodziny Sapiehów. Nadał on temu klasztorowi dobra ziemskie na mil kilka między rzekami Busiaża i Jasiołda. Summa zebrana z pozostałych od rozchodu rocznego dochodów wynosiła 400,000 zł. Księży zwykle utrzymywało się 75. Wspaniały ten klasztor, oraz przepyszne mury kościoła, opasany murem w sześciogran, przedstawiał obraz małego miasta i liczył się do najbogatszych w Polsce klasztorów. Znajdował się tu cudowny krzyż święty, ztąd miejsce to zwano kartuzyją ś. Krzyża. W r. 1706 odwiedzali ją Piotr I i Fryderyk August II. Karol XII, król szwedzki, r. 1708 kazał ztąd zabrać w zakład trzech księży; wykupiono ich później znaczną summą pieniędzy, na co w niedostatku gotowizny część sreber kościelnych klasztor oddał. Wizyty kościelne oznaczają w sposób zatrważający swawolę i niebaczność późniejszych przed kassatą zakonników; ogród opuszczony, sadzawki pozarastałe, biblijoteka w liczbę ksiąg dosyć obfita, ale w zupełnym zostająca nieładzie. Podane biskupowi wileńskiemu Janowi Kossakowskiemu memoryjały przedstawiają sposoby, jakiemi porządek w tém zgromadzeniu przywrócićby można było. Po zniesieniu eremu kartuzów w Berezie roku 1831 z rozporządzenia władzy duchownej, zakonnicy wcieleni byli do klasztoru księży benedyktynów

starotrockich, a drudzy po innych klasztorach rozmieszczeni. Obecnie kościół pokartuzyjański w Berezie jest kościołem parafijalnym. We wsi *Gidle* nad odnogą Warty, w b. województwie sieradzkiém, o 6 mil od Częstochowy, był w miłém ustroniu klasztor kartuzów, fundowany około r. 1640 przez Zuzannę z Przerembskich Oleską, podkomorzynę wielką koronną, dziedziczkę tego miejsca. Uchwała sejmowa r. 1667 uwolniła dobra tej fundacyi od stanowisk i dostarczeń wojennych. Z razu kościół był drewniany, a gdy upadkiem groził, zgromadzenia zagraniczne tegoż zakonu, a najwięcej francuzkie, przyłożyły się znacznemi składkami do wymurowania pięknej tu świątyni, r. 1768. Po zniesieniu klasztoru kartuzów w r. 1819, Przewieziono z gidelskiego klasztoru do Warszawy około tysiąca dwóch set rzadszych ksiąg. *L. R.*

Karty do gry (z łacińskiego: *Charta*). Są one tak jak początek druku, papieru lnianego, drzeworytnictwa i t. p., łamigłówką dla biblijografów, których uwagę karty zwracają dla tego, iż fabrykacyja ich przygotowała materyjały do wynalazku drukarstwa. Gdzie ich źródło daremnie badać. Stanowczo nikt nie rozwiązał zadania. G. Peignot, śledząc r. 1826 najstaranniej rozkrzewienia się gry w karty, zestawił sprzeczne mniemania Menestriera, ojca Daniela, abbé Bertinellego, barona Heinekena, abbé Bulleta, abbé Riwego, de Court de Gébelina, Breitkopfa, Jansena, Otleya i Singera, lecz nie wywiódł ostatecznego wniosku. Legendre powtarza Lamare'go: *Traité de la police*, iż według *Polydora Wirgilijusza*, Lidyjczykowie wynaleźli grę w karty podczas srogiego głodu. Gra ta miała sprawić zapomnienie o klęsce. Być może, iż Lidyjczykowie znali jakąś grę *tabulae sigillatae*, lecz nic nie wyjaśnia, czyli te *tabulae* były istotnie kartami, tem bardziej, gdy kartowy papier tegoczesny, nie był im znany. Court de Gebelin upatruje drugi jakiś rodzaj kart u starożytnych Egipcyjan i wyjaśnia ich znaczenie tak jakby hieroglifów. Duchesne dowodzi, iż Grecy w XV wieku, po upadku Bizancyjum, grę w karty roznieśli po Europie, a najpierwej zaszczepili we Florencyi lub Wenecyi. Cicognara (*Memorie spettanti alla Storia della calcografia*, Pratio, 1831) i abbé Rive (*Eclaircissement sur l'invention des carts a jouer*, Paris, 1790) przypisują Saracenom upowszechnienie gry w karty, a to najpierwej w Hiszpanii. Le Ber (*Recueil des meilleurs dissertations pour servir à l'histoire de France*, t. X, str. 291 i nast.) odnosi wynalazek kart do czasów Karola V, (1364—1380); Tiraboschi, w *Storia della litteratura italiana* (Modena, 1775, t. VI, str. 402) przywodzi rękopis Pipozy Sandra, z r. 1299, wzmiankujący o kartach do gry, (*naibi*). Inni Żydów, inni cyganów ze wschodu przybyłych w XV stuleciu, poczytują za rozpowszechnicieli gry w karty. Menestrier, (*Bibliotheque curieuse et instructive*), wynalazek przypisuje miniaturzyście Jacquemin Gringonneur, w r. 1392. Są to wszystko zamącone domysły. To pewna, że nie znaleziono dotąd śladu, aby karty wyrabiano z innego materyjału jak z papieru (lnianego bądź bawełnianego). Za upowszechnieniem zatem fabrykacyi papieru, mianowicie lnianego w wieku XIV, mogła się dopiero gra w karty w Europie zaaklimatyzować, wcześniejszego jej początku, trudno przypuszczać. Piszący o kartach nie rozróżniają dokładnie dwoistego ich początku, to jest kart figurowych kabalistycznych, dawniej znanych Europie, i kart liczbowych, właściwych kart do gry, spowinowaconych z kartami liczbowemi u Indyjan. *Czahardacz, czahartas* (toż niemal brzmienie co tańca węgierskiego *czardas*), to jest cztery korony, czterej królowie, karty indyjskie liczbowe do gry tak nazwane, są podobne do dzisiejszych europejskich, forma atoli inna: są małe, okrągłe, jednokolo-

rowe. Kabalistyczne karty, to jest figurowe, nie były pierwotnie do gry, ale do wróżby i kabały. Zdaje się, iż pochodzenie ich wschodnie a współczesne szachom. Szachy a karty reprezentując ideję dwóch potęg walczących z sobą, dwoistość barw i stopniowanie hierarchiczne, są w jakimś związku z sobą. Możnaby mniemać, iż szachy były poprzednikami kart, grę snycerz wykrawał z drzewa, pierwej za nim malarz mógł takową przenieść na papier, który dopiero w połowie XIV stulecia był upowszechniony. Najdawniejsze karty mogły były być wizerunkiem szachów. Rochowie (wieże), rycerze (koniki), popowie (szaszki, błaznowie, laufry), drabowie (pieszki) figurowali na najdawniejszych kartach, a gra cała była grą podwójnych szachów w której czterej walczący mieli swoje odrębne barwy i osobny hufiec. Analogia ta tem prawdopodobniejsza, gdy rozpatrzymy się w najdawniejszych kartach, to jest *taroków* z XV stulecia. Jest tam *błazen* (tak zwano laufra i u nas za Kochanowskiego czasów) czyli szaleniec (fou-fat-sirocco-narr), jest i *wieża* czyli dom Boży i t. p. Pierwiastkowo liczba kart była taż co i szachów, podzielona na dwa hufce, czarny i czerwony. Później uformowały się cztery hufce jednakowo ustrojone. Pomiędzy temi było po ośm piechurów (tak jak w szachach), nadto król, królowa, koniuszy (w szachach konik), chłopiec (pierwotnie kij, dziś walet) i bandera czyli proporzec (pierwotnie błazen, szaleniec). Później koniuszego przerobiono na dziesiątkę. Banderę według której szykowały się oddziały, przeobrażono na *asa* (*as* w celtyckiém oznacza początek). Tym sposobem utworzyło się po kart 13 w każdym oddziale. Najdawniejsze karty na zachodzie przedstawiają zawsze tę równą liczbę kart, osób, godeł i barw. Z połączenia więc kart czy tabliczek figur kabalistycznych, bądź egipskich, bądź lidyjskich i t. p., z kartami okrągłemi liczbowemi indyjskiemi, wywiązały się karty dzisiejsze, mianowicie *tarok*, grywany już r. 1419 w Bononii. *Tarok* ten złożony z 78 kart, ma wspólną zatem nazwę z obrazowemi wróżbitów tarokami dawniej zwanemi, a nie będącemi kartami do gry. Powstał on z 52 kart francuzkich, do których dodano 4 kawalle (jeźdźców), 21 taroków i arlekina zwanego *ski* (u nas *skiz*). Najstarożytniejsze karty tarokowe zachowane są w królewskiej bibliotece w Turynie. Według nazwy barw rozróżniają się karty troisto: pierwsze niemieckie i polskie (czerwień, żołądź, dzwonka i wino), drugie francuzkie i angielskie (ker, trefla, karo, pik), trzecie włoskie hiszpańskie i portugalskie: *cupi* (puhar), *denari* (pieniądz), *bastoni* (kije), *spadi* (miecze). Według liczby swej są karty *pełne* czyli *wistowe* i karty *preferansowe* lub *pikietowe*: pierwszych jest 52, drugich 32. Nadto karty do *Lombra* w liczbie 40, karty gry *tri* złożone z 34 kart, *bretonu* z 28 kart, *reweris* z 48 kart, *komety* z dwóch talii, każda po 48 kart, *maryjaszowe* we 24 kart, i t. p. Jakkolwiek nie mamy daty wprowadzenia kart do Europy, mamy jednakowoż daty odległej starożytności. Już synod w Worchester z r. 1240 zabrania księżom gry w króla i królowę (ne sustineat ludos fieri de rege et regina). Mogło się to jednak i do szachów odnosić. Ordonnans Ludwika Śgo datowany w Paryżu w r. 1254, zabrania gry w karty. *Naibi* wspomniane jest r. 1299, przez Pipozę Sandra, wyraz ten oznacza na wschodzie *wróżbę*, *naipi* więc wskazują znajomość kart we Włoszech już w XIII wieku. Statuta zakonne z r. 1387 wzbraniają kart zwanych *paginae*. W Hiszpanii edykt króla Kastylii z r. 1387, policza *naipi* pomiędzy gry zakazane. Romanza francuzka O *szpetnym lisie* z r. 1328, wyraźnie mówi:

Jouent aux dés, aux *cartes*, aux tables,
Qui à Dieu ne sont délectables.

co naprowadza na wniosek, iż już wtedy zaraza szulerstwa zakorzeniła się we Francyi. Poprzednie wiersze mówią wyraźnie, iż grywano o zyski w domach nierządu. Inna kronika (Petit-Jehan de Saintré), opowiadająca o r. 1367, wspomina szulerów. Dzieło *Le jeu d'or*, drukowane w Augsburgu r. 1472, zapewnia, iż najdawniejsza znana gra *tarok* wynalezioną została w Niemczech około r. 1300. Abbe Rive mianuje wynalazcą taroka Mikołaja Pepina w Hiszpanii r. 1330. Abbé Longuerne przypisuje Włochom, a to w epoce znacznie wcześniejszej. Wyraz ten pochodzić ma od prowincyi *Taro* w Lombardyi, inni wywodzą go od wyrazu francuzkiego *tare*, to jest *szkody*, jakie zrządza śmierć społeczności, w najdawniejszych bowiem kartach śmierć ważną gra rolę; inni od wyrazu greckiego *terein* (podziurawić), to jest od sposobu fabrykacyi kart kolorowych na tle złotém nasadzaném. Nie rozstrzygnięto czém były *naipi* lub też gra w *króla i wieżę*; czy były czém innem niż *tarok*, czy tenże jak i *naipi* były także ogólną kart nazwą. Tarok był ulubionym w XVII wieku, a z dzisiejszym prócz nazwy nic nie ma wspólnego. Breitkopf upatruje związek między tarokiem a *trappolą*, grywaną na Syberyi przez włościan, kartami podobnemi do tych, które były robione dla Karola VI, króla francuzkiego. To pewna, iż dopiero po tychże pojawia się *pikiet* i *lanzknecht*, obiedwie we Francyi. *Lanzknechta*, grę najdawniejszą niemiecką wprowadzili do Francyi Niemcy najemni żołnierze na dworze królów, stanowiący główną siłę piechoty, mianowicie za Karola VIII. Od jego czasów przetrwała ta gra stolecia i znali ją jeszcze Molier i Regnard, znają ją dotąd dzisiejsze ludy na północy. Obok tej pojawia się za Karola VII (1422—1461) gra w *pikietę*, grywana po dziś dzień. Dotąd znano w Europie *taroka* tylko, (w Niemczech lanzknechta), która gra nigdy się we Francyi nie przyjęła. Poznawszy narodziny *taroka*, *pikiety* i *lanzknechta*, widzimy, jak błachém jest twierdzenie dotychczasowe wielu uczonych badaczy, iż grę w karty wynaleziono dla rozrywki Karola VI, osłabionego na umyśle. Punktem wyjścia tej bajeczki jest rachunek podskarbiego, czy jakiegoś dworzanina królewskiego Karola Poupartа, z r. 1392, w którym czytamy wyrazy:,, Dano Jacqneminowi Gringonneur malarzowi 56 soldów (sols parisis, summa ogromna na owe czasy); za trzy gry kart złotem i różnemi kolorami, z wielu godłami celem zaniesienia królowi ku jego rozerwaniu (ébatement)". Ustęp ten tylko dowodzi, iż już grywano w karty u dworu. W cesars. zbiorze rycin w Paryżu przechowują kart 17, odnoszących się do owej epoki. Malowidło na wielu przypomina sławne w średniowieczności ryciny tańców śmierci. Przedstawiają one papieża, cesarza, pustelnika, szaleńca (błazna), wisielca, koniuszego, tryjumfatora, kochanka, księżyc i astrologów, słońce i parki, sprawiedliwość, fortunę, umiarkowanie, siłę, śmierć, sąd duszy i dom boży (wieżę). Być może, iż karty te tarokowe sięgają dopiero czasów Karola VII, jak to wnioskuje Paweł Lacroix. Karol VI, postanowieniem z r. 1391, zabronił pod karą pieniężną oddawać się grze mogącej poddanych odwieść od ćwiczeń wojennych (*tabularum, paleti, quillarum, boularum, billarumque ludos et his similes, quibus subditi nostri ad usum armorum pro defensione nostri regni nullatenus exercentur vel habilantur*). Celem podejścia tego zakazu, niejaki Lahire, czy też jakiś rycerz (który się w kartach uosobił w wizerunku waleta treflowego), zreformował grę *taroka*. W miejsce taneczników śmierci stworzył grę wojenną, mogącą być policzoną w poczet ćwiczeń wojskowych. Czterej królowie (żydowski, grecki, rzymski i francuzki), cztery damy (między temi Argina czyli Regina, t. j., Maryja d'Anjou, żona Karola VII), zastąpili dawne figury symboliczne.

Niemcy naśladowali tę grę, dodając kilka figur (papuga, królik, goździk). Karty niemieckie były okrągłe jak indyjskie, nie malowane lecz ryte. Później powtórnie zmienili rysunki, wprowadzając dzwonek i żołądź. Nazwy również przeobrazili na tuz (taus), ober (król, wyżnik), unter (chłopiec, niżnik) i t. p. Karty były więcej szerokie niż długie i w tej formie dotrwały do początku XVI wieku. U Niemców pojawia się najwcześniej ksylografia kart, dotychczas je malowano tak jak inne rękopisa. Ztąd były kosztowne i tylko możnych panów rozrywką. Visconti książe Medyjolanu, za jednę grę zapłacił malarzowi francuzkiemu, r. **1430**, tysiąc pięćset sztuk złota. Słynęli włoscy malarze kart. W XIV wieku ryto karty na miedzi, kartownicy i malarze kart sadowią się najliczniej r. **1402** w Ulmie, r. **1418** w Augsburgu, r. **1433—38** w Norymberdze. Prawdopodobniej ryto karty najwcześniej dopiero od r. **1441**, bo od tej pory pojawiają się wykrawacze form (*Formschneider*). W przywileju cechu pod godłem św. Łukasza w Antwerpii r. **1442**, są rozróżnieni: szyldziarze, malarze szkieł, illuminatorowie i drukarze, stanowiący jedną korporacyję. Podobne bractwo św. Jana Ewangelisty exystowało r. **1454**, lecz w Brügge, we Flandryi, osobnego cechu kartowników nie było. Tak zwane w Niemczech *Bildbriefe*, były to aż do początku XVI wieku niemal wyłącznie karty i obrazki świętych. Malarze zwani *Briefmaler* dokończali pracę rytowniczą, fabryka w Ulmie wzrosła niezmiernie szybko, ztąd wysyłano karty belami do Sycylii i Włoch, mieniając je na korzenie i bławaty. W r. **1474** rozchodziły się karty z Niemiec na całe Włochy, na północ, w Polskę, na zachód, za morza. W tym to czasie fabrykanci łącznie z *Dominotiers* (fabrykantami papieru pstrego i marmurkowego), zabarwili pstrocizną wierzchnią kart stronę tak jak to i dziś czynią. Hiszpańskie karty są wiernym wizerunkiem charakteru narodu, rozróżniającego stopnie i stany. *Copas*, *espadas*, *dineros*, *bastos* przedstawiają cztery kolory gry, to jest czerwony, zielony, czarny i żółty, są to kolory kart *trappola* we Włoszech. *Kielichy* są to duchowni, *szpady* to szlachta, *pieniądze* to kupcy, a *kije* to rolnicy. Pomimo zakazów, karty szybko się rozpowszechniły, w krótce pojawiły się rozliczne odmiany gry, jak triomf (trumf), prima (nagroda), flux (wylew), trzydzieści jeden, kondemnata, maryjaż i setka innych. Szulerowały poddasza i pałace. W r. **1652** dawano w Paryżu balet, w którym figurowały rozmaite gatunki gry w karty. Ludwik XII grywał *fluxa* w obozie w obec żołnierzy. Karol IX przeobraził nazwy figur. królami byli: August, Konstanty, Salomon i Klodwis; damami: Klotylda, Elżbieta, Petezylea i Dydona. Przemiany malowideł szły za modą. Za Ludwika XIV miały karty godło: Lubię miłość i dwór, niech żyje królowa, wiwat król! Monarchowie wystąpili ci: Cezar, Ninus, Cyrus, Alexander; damy: Pompeja, Semiramida, Roxana i Helena. Za Rzeczypospolitej, damy zastąpiono czterema cnotami republikańskiemi, królów filozofami (Wolter, Russo, Lafonten, Molier), waletów czterema republikanami, pomysł nakreślił David. Za cesarstwa został Napoleon królem kerowym, Józefina damą kerową, marszałek Ney waletem kerowym i t. p. Z mnogiego pocztu gier w karty wybieramy te, które najwięcej miały powodzenia. Są one: *pikiet*: (u nas rumel pikieta, rumel), wyraz ten pochodzić ma z celtyckiego (*pic* podwójny, *repic* podwójność zdublowana, *capot* zawiedziony). *Reversis* (od revers, przeciwny), według przysłowia hiszpańskiego: *la gagna pierde*, wygrana traci, nazwana ztąd, iż aby wygrać nie należy zrobić lewy, zatem najmłodsze karty najlepszemi są tutaj. Walet kerowy *quinola* (z celtyckiego *sinnol*, *kinnol* podtrzymać), jest najważniejszy. *Quinola* nazywano koniuszego, towarzyszącego kobietom w wieku XVI. Gra ta była w modzie w XVI

XVII wieku, trwała od trzech do sześciu godzin. Grywał w nią Ludwik XIV podczas kampanii w Hollandyi. Pani Sevigné często o grze tej wspomina. *Brelan* pierwej *berlen*, gra znana już w XVI stuleciu; za Boilego grywali w nią studenci. *Hoc*, była to gra utworzona z pikietu, sekwensu i brelanu. W niej kart sześć (cztery asy, dama i walet pik) dawały wygraną; inna gra hazardowna *hoca*, była rodzajem dzisiejszej loteryi, wprowadził ją do Francyi kardynał Mazarin, nie była grą w karty. *Bouillotta*, była ulubioną grą na początku XIX wieku. Podobna do *brelanu*. Przegrywający ustępywał miejsca nowemu graczowi. Vigée, w poemacie *Ma journée*, grę tę zowie nieśmiertelną, z powodu namiętności z jaką grywali w nią podówczas. *Hombre* (el hombre człowiek) czyli *lomber*, gra hiszpańska, najpiękniejsza ze wszystkich gier, przynajmniej wyższa nad inne rozmaitością i kombinacyami. Nazwy kart: *matador* (zabójca), *triomf* (atut) *spadilla*, *manilla*, i t. d. są wyłącznie hiszpańskie; grywa się zwykle we trzy osoby. Odmianą lombra jest *cinquille* (gra w pięciu) i *quadrille* (gra w czterech). Gry te opisuje dokładnie dziełko Longina: *Dokładne reguły i prawa gry lombra, kadrilla i cinquilla* (Wrocław, 1809, u Korna, w 8-ce, str. 128). *Whist* zaprowadzili Anglicy w stuleciu ubiegłém. We Francyi pojawia się on dopiero po r. 1763, grywa się w 52 kart. Anglicy też wymyślili karty tak zwane dwugłowe, które karty rozeszły się po świecie, biorąc pierwszeństwo nad francuzkiemi. *Boston* jest odmianą wista, był popularnym za wojny o niepodległość Ameryki, od czasu rewolucyi w Bostonie, która rzuciła hasło wyzwolenia ojczyzny z pod jarzma nienawistnego wroga. Z pomiędzy gier hazardownych, jedną z najdawniejszych jest gra *à la mort*. Poeta francuzki Coquillard, za Karola VIII (1483—98), zgrawszy się w nią, umarł z rozpaczy. W końcu XVII wieku pojawia się *faraon*, później *diabelek* i inne. Rozrastanie się gry w karty, rozmaitość gier, współudział wielu robotników przy fabrykacyi (fabrykant papieru karcianego, drzeworytnik, illuminator, mydlarz i t. p.), spowodowały, iż wkrótce potworzyły się na zachodzie osobne cechy *kartowników*; u Francuzów mieli oni nazwę troistą: *carties*, *feulletiers*, *dominotiers*, według troistego rodzaju zajęcia. Fabrykowali oni papier wyłącznie do kart, papier marmurkowy lub różnokolorowy i wizerunki kolorowane. Wyraz *dominotier* pochodził od starożytnego wyrazu *domino*, oznaczającego papier pstry lub różnobarwny z figurami. Statuta *kartowników* zredagował r. 1540 w Rouen Jan Estouteville, sędzia. Statuta te w r. 1550 zatwierdzał Henryk III. Zrewidowane i przeobrażone r. 1726 przez Franciszka Houppeville, potwierdzone zostały przez Ludwika XV w r. 1730. O korporacyjach podobnych u nas nie ma ani śladu, widać, iż nie było ich potrzeby. Inaczej rzecz miała się na zachodzie, tam karty stały się nałogową potrzebą życia codziennego. Wypowiada to jasno wyrok parlamentu w Rouen, wydany r. 1770, temi słowy: „Karty wymyślono celem rozrywki. Od zawiązku swego interesowały przyzwoite towarzystwo. Niewątpliwie są niemal koniecznem zajęciem towarzystwa. Dzisiaj są one bardzo ważną gałęzią handlu. Ustalono prawa co do ich rodzaju i fabryk, których liczba tak wielka, iż są najobfitszym zasiłkiem utrzymującym szkołę wojskową, założoną przez Ludwika XV”. Istotnie król ten podatek od kart (który istniał już r. 1701, był zniesiony r. 1719, a wznowiony r. 1751) przeznaczył na utrzymanie szkoły wojskowej. Fabryka kart w Rouen rozległe miała stosunki. Kartownicy strzegli monopolu. W r. 1688 uzyskali wyrok sędziego, który im pozwolił poszukiwać karty pochodzące z zagranicy. Nałożenie ogromnych podatków skłoniło kartowników, iż częścią przenieśli przemysł do Anglii. Ludwik XIII

chciał ich w r. **1623** bardziej obciążyć, przeciw czemu protestowały stany Normandyi. Nie pomogło to. W r. **1632** Ludwik XIII delegował Trotarta do Rouen, aby przywiódł do skutku nową taxę na fabrykacyję kart. Gdy zjechał, wybuchł rozruch, w którym wzięło udział **25,000** robotników, ujmujących się za kartownikami. Zbity, rzucony do rzeki, ocalał umiejąc pływać. Zagrożony śmiercią oddał się pod opiekę halabardników. Tumult ten pociągnął za sobą kary pieniężne, więzienia, a na herszta karę śmierci, od której ocaliło go przebaczenie królewskie. Bractwo swe mieli kartownicy w Rouen przy klasztorze dominikanów, przybrawszy nazwę królów Magów. Ten ustęp z historyi fabrykantów kart w Rouen pokazuje jasno, na jaką skalę rozwinęła się we Francyi gra w karty. Ujrzymy następnie czém była ona u nas w kraju.
E.

Karty w Polsce. O kartach w Polsce pisał Ujazdowski Tomasz w *Monitorze warszawskim* (**1827** r., nr. **18**); pisał i Gołębiowski Łukasz, w dziele: *Gry i Zabawy* (Warszawa, **1831**, str. **40—63**); obadwaj bardzo powierzchownie. Karty tak jak wiele innego złego przeszły do nas od Niemców, ztąd nazwy figur i farb przepolszczone z niemieckiego. Oryginalnych kart polskich i oryginalnej upowszechnionej gry polskiej nie mamy, nie wielka szkoda. Co doszło nas, to widocznie przyswojone. W miastach gdzie Niemcy osiadali, gnieździła się najpierwej zaraza gry karcianej. Mieszczanin w *Miniaturach* Bema, w Krakowie, r. **1505**, trzyma karty w ręku. Widać, że je znano, lubo zapewne nie były upowszechnione, bo Maciejowski Wacław w dziele: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku, pod względem obyczajów i zwyczajów* (Warszawa, **1842**), zbierając skrzętnie zabawy ludu, mieszczan i szlachty, przemilcza o kartach. Wójcickiego pisma odnoszące się do przeszłości obyczajowej w Polsce, równie nic nie mówią o tém. Rastawiecki E. zbierając wszystko do *Słownika malarzów*, nie byłby pominął illuminatorów kart, gdyby był jakikolwiek ślad onych napotkał. Od r. **1500** do **1606** wspominane są w aktach dawnych krakowskich papiernie, a obok tego kartownicy. Z rękopisów archeologa i nestora literatów polskich Ambrożego Grabowskiego, zaczerpnąć można o nich nie jeden szczegół. Przytaczamy kilka. W r. **1500**, Paulus Czipser, kartenmacher, przyjął prawo miejskie. O tém mówi księga: *Liber juris civilis ineptus a˙1473.* W ciągu XVI stulecia często można wzmianki napotykać o kartownikach dostępujących praw miejskich, zwani bywają *Cartharius, Chartifer.* W r. **1526** wspominany jest *Benedictus Karthownik.* W r. **1558** po pierwszy raz pojawiają się kartownicy, jako osobni kramarze sprzedający karty na *Smatruzie* (na górném piętrze), gdzie były rozmaitego rodzaju kramy. W tym to roku pomnożył się nimi regestr przychodów miasta, a zapis w regestrze brzmi: „Cartarii nr. **9**, solvunt singulis quartalibus per gros. **3**”. Ujazdowski Tomasz znalazł w okładkach **29** dzieł, (z których jedno oprawiane było roku **1591** w Krzepicach) tekturę, złożoną z arkuszy kart nie rozrzynanych jeszcze. Figury podał w rysunku Ł. Gołębiowski w dziele powyż rzeczoném. Karty te miały po cztery tuzy, króle, wyżniki, niżniki, dwójki, trójki, czwórki i piątki. Tuzy odmalowano na banderach czy proporcach zwężających się w taśmę z kutasami. Królowie konno, trzej z krótkiemi berłami, w sukni kusej z krzyżami, jedni w trzewikach, drudzy w butach. Wyżniki i niżniki to rycerze i giermki, jeden o krótkiej szpadzie gra na flecie, drugi w czapie z piuropuszem wali w bęben potężny orkiestralny, inny wspiera się na halabardzie, inny trzyma papugę (tak samo i u Niemców) na dłoni, inni dzierżą miecze proste, wszystkich ubiór cudzo-

ziemski, bufiasty, fałdzisty, spodnie obcisłe, zupełnie jak w rycinach genealogii Szydłowieckich, jak ubiór XVI wieku. Istni to cudzoziemcy, gdyby nie wąs szumiasty, wydatne czoło, włos nad czołem z chłopska równo obcięty i twarz pełna, świadczące, iż to oblicza sarmackie. Ujazdowski a za nim Gołębiowski utrzymują, iż karty te robione były około r. 1500. Już po dobroci rysunku twierdzić można, iż robiono je później. Mniemam, iż obadwaj o całe niemal sto lat cofnęli dawność kart znalezionych. Karty były niezmierną rzadkością naówczas, były rzeczą zbytkową, bo każdą kartę, po odbiciu rysunku, malowano od ręki. Okoliczność więc, iż arkusze kart nie były jeszcze rozcinane, nasuwa na wniosek, iż takowe są z r. 1591, to jest z roku oprawy książek, trudno bowiem przypuścić, aby arkusze kart nie rozcinane przechowały się bez użytku przez 90 lat. To się i dzisiaj nie przydarzy, mimo ułatwionej fabrykacyi. Gra rozpowszechniła się u nas w połowie XVI wieku, choć nie wzmogła się tak jak zagranicą, gdzie aż procesami zapobiegano szulerce. Satyrycy nasi i kaznodzieje do tej pory potępiają kosterów, pijanice, biesiadników, ale o kartach milczą. Zdaje się, iż życie łowieckie, obozowe i sejmikowe, życie gwarliwej pogadanki było przeciwném monotonności próżniaczej zabaw karcianych. Dopiero w drugiej połowie XVI wieku, pisarze wspominają o kartach: Górnicki w *Dworzaninie* (Czech grając pisaną, i t. d.), Kochanowski Jan w *Pieśniach* (lepiej kufla świadomy albo kart pisanych), Mikołaj Rej r. 1588 (bo miała cztery króle ona pani z kosą i t. d.), Klonowicz w *Worku Judaszowym* i t. p. W karty grywano najpierwej u dworu. Zygmunt I grywał z senatorami *flusa*; grywano wtedy i pikietę. W XVII stuleciu rozpostarły się karty po całym kraju. Kaznodzieje gromili szulerów (G. Lwowczyk: *Pałasz duchowny,* r. 1619, nawet przypowieści pod tuzami zamieszcza). Potocki Wacław w *Sylorecie* mówi o założeniu *kinalem* (waletem kerowym) zatém o grze *rewersis.* Grę tę grywano prawie codziennie na dworze Jana III, który brał w niej udział. Za Sasów przemagają gry hazardowe. W r. 1665 była w Wilnie papiernia i fabryka kart, papiernikiem był Smiatowski. W r. 1691, karty wileńskie w rachunkach miejskich ceniono tuzin na złp. 1 gr. 15, zaś tuzin wrocławskich na złp. 2 gr. 10. *Faraon* rozpowszechnia się od r. 1731. Gra *à la mort* zwana *kurkiem,* na Litwie pojawia się z końcem XVIII wieku. O grach: *chapanka, kupiec,* wspominają Krasicki i Kitowicz. Ostatniego świadectwo ważném jest: twierdzi on, iż pod Augustem III gra w karty mało gdzie była znana u nas, a kart nie zawsze można było dostać, dopiero od r. 1780 rozpoczęto w stolicy grywać w karty, a zarazem w szachy i warcaby, mianowicie odkąd zjechał fabrykant kart do Warszawy. Gołębiowski mówiąc o grach, rozróżnia karty polskie i francuzkie, gry polskie i francuzkie. Według niego gry polskiemi kartami są: *dla zabawy: kupiec, skrzetulka, matus primus* (studencka), *kasztelan* (Opaliński wspomina o niej r. 1650), *wózek, bież* czyli *bicz* (za czasów Krasickiego), *nosek, rus, drużbart, zegarek, król, rumse, panfil.* Gry hazardowne: *chapanka* czyli *chap* czyli *kontra, tryszak* czyli *traszak* czyli *flus* (grywał weń rad Czartoryski, wojew. ruski, ogrywano się powszechnie za Stan. Augusta), *maryjasz* zwykły i *szlifowany, pikieta* czyli *rumel, ćwik.* W karty francuzkie gry hazardowne: *à la mort, w pół do dwunastej* (halbe cwelwe, halbik, onze et demi), *kwindecz* i *trysetka* (wengtuń, vingt-un), będące odmianą halbika, *makao* czyli *maczek* (rouge ou noire), *faraon, stos.* Gry towarzyskie: *reversi, whist* prosty i *szlifowany* lub z *preferansem, boston, hombre.* Gry dla zabawy: *kometa, karzełek, loteryja, ecarté* (pantofel, bałamut, śpiący kot): *commerse, brylant, szust, pszczółka,*

kalabrak, *imperyjał*, *poch*, *szamszura*, *czekino*, *szymel* czyli *koń biały*, *tarot* czyli *tarok*, gra ulubiona w Węgrzech, Szwajcaryi, Hiszpanii, Włoszech i Niemczech, mylnie ją Gołębiowski policza między gry do zabawy, jest ona towarzyszką, a często hazardowną. Z pomiędzy tych wszystkich gier najwcześniej pojawiła się *pikieta* i najdłużej dotrwała, bo po dziś dzień jest upowszechnioną. Ślad jej upowszechnienia w XVII stuleciu pozostał w poemacie satyrycznym: *Pikieta niestatecznej fortuny kosztowna gra*, w którym dowcipny wierszopis odmalował stosunki polityczne Polski i klęski owoczesne. Wiersz ten zaczyna się:

Gramy pikietę, fortuno przybywaj,
A twych zwyczajnych fortelów dobywaj,
Jeśli w której porze twoje żartkie koło,
W tej się nadzwyczaj obraca wesoło.
Gramy pikietę, schodźcie się graczowie,
Króle, książęta, możni monarchowie,
I wy też, którzy gdy gry tej nie gracie,
Znaczne w szkatułach eclypses miewacie.

A dalej:

Pierwszy gra polski król, lecz mniej szczęśliwy,
Wygra li, mówią, będą wielkie dziwy,
Czemu, bo lubo gra z Szwedem i Chmielem,
Nie chce grać nader szczery pan cherchelem.

Zatém grają: król, Szwed, Duńczyk, Angielczyk, cesarz, Francuz, Tatarzyn, Moskwicin, królowa polska, Olendrowie, Brandeburczyk, książe Adolphus, generał Duklas, Witemberg, graf Magnus.

Zliście synowie ojczyznę przegrali,
Bo zbyt szalenie i łakomo grali,
Gdy odrzuciwszy głupie króla swego,
Niżnika sobie wzięli żołędnego.
Zkąd ciężkie jarzmo pyszne karki dręczy,
Zkąd w niewolniczych pętach wolność jęczy,
I to, co kiedyś nam gorzkiego było,
Już się w najsłodszy kanar obróciło.
Zwożą stacyje, oraz szlachta z chłopy,
Oraz duchowni, w też z szwedzkiemi tropy
Straszne trybuta i daniny dają,
A na tak ciężką niewolę wzdychają,
Acz ci wzdychać jawnie się nie godzi,
Bo i to znaczno, co teraz zaszkodzi:
Jawne sarkanie nazywa buntami,
I okrutnemi tłumi kajdanami.

Tak przechodzi klęski krajowe i klęski następne, Szwedów wypartych z kraju, poczém grę zakończa wróżbą dla kraju:

Cóżkolwiek będzie, już to widzą fata,
A takieć piszą Karolu effata:
Że któryś do nas przyflisowałnawie,
W wielmożnej da Bóg utoniesz Szreniawie.
Wolność od dawnej swywoli rozjęta
Skuteczne prawa, sprawiedliwość święta,

Ostrożny pokój, wojna nie zuchwała:
Ten ta pikieta koniec będzie miała.
Fiat, Fiat, Fiat.

Z tegoż czasu pochodzi rozmowa polityczna monarchów, narodów, miast i różnych osób historycznych, napisana p. t. *Pikieta wojenna*, z niemieckiego stylu przetłómaczona na polskie, a. d. 1665. Jest jedna i druga w rękopismach biblijoteki głównej warsz.; wiersz o pikiecie był drukowany, ale odmienniej. *E.*

Karty (fabrykacyja). Najdawniejsze karty robiono od ręki, malując figury i złocąc, ztąd były drogie i tylko wielkich panów rozrywką. Z początkiem XV wieku rytowano je na drzewie, a przy końcu XV stulecia stronę wierzchnią zabarwiono pstrocizną do dziś używaną. Odtąd nie wiele wykształciła się fabrykacyja kart. Zazwyczaj używano formy z drzewa gruszkowego. Na tabliczce drewnianej rysowano kontury figur i liczb, potém stalą wykrawano rysunek. Następnie smarowano tablicę farbą czarną, odbijano rysunek na papierze zwilżonym, poczém kolorowano odbitki rysunku. W tenże sam sposób odbijano i inne ryciny. Osobno odtłaczano rysunek kart wewnętrzny, a osobno i na innym papierze rysunek zewnętrzny. Poczém lepiono arkusze obudwóch stroną nie zamalowaną. Podobnie postępowano z pierwszemi drukami, a jeszcze i dzisiaj druki chińskie tylko po jednej stronie bywają odtłaczane. Zlepiony papier, wygładzony i sprasowany utwarzał tekturę kart równą i twardą. Obecnie karty tworzą się z trzech papierów, a częstokroć z czterech, gdy są wytworniejsze. Na jednym odbijają się figury i liczby, na drugim oczka lub floresy grzbietu kart, trzeci zaś umieszcza się w pośrodku nich, a nasmarowany jest szarym klajstrem, aby zatrzeć przezroczystość. Trwałe są karty i mocniejsze, jeżeli w posrodek umieszczą się dwa papiery nie grube, zamiast jednego grubszego. Po wyrobieniu tego troistego papieru, przystępuje się do zlepiania kart klejem jak najdoskonalszym, prassowania, rozłożenia i osuszania tychże. Skleiwszy środkowy papier kartowy, przylepia się nań papier z odbitemi już pierwej konturami figur i liczb. Kolorowanie przez patrony dokonywa się przed lub po zlepieniu. Odtłaczanie rysunku jest zupełnie odmienne od drzeworytów, nawet farba drukarska nie używa się, lecz mieszanina kleju, sadzy i niekiedy żółci wołowej. Im starszy atrament, tém lepszy, czasem go przechowują po trzy i cztery lat. Również jest zawikłaném malowanie przez patrony, po uskutecznieniu którego karty wysuszają się gorącością. Następnie arkusze kart pocierają się szczoteczką, potartą pierw o cegiełkę mydła suchego, czyli mydlą się na sucho z obudwu stron. Operacyja ta nadaje kartom odpowiednią śliskość. Po zmydleniu prostowane bywają arkusze za pomocą prassy, poczém nożycami obcinają się brzegi arkuszy następnie arkusze krają się na wstęgi, każda wstęga obejmuje po 6 kart; nakoniec wstęgi rozcinają się na karty pojedyńcze. Liniję równą do krajania wskazują odtłoczone punkta na arkuszach. W niektórych fabrykach zmudną robotę krajania ręcznego zastąpiono maszyną Dickinsona. Po porozcinaniu kart sortują się takowe, odrzucają się zepsute, nie zepsute rozpatrują się pojedyńczo pod światło, dla dopatrzenia niedokładności, które jeśli są drobne, bywają naprawiane ostrokątnym nożem. Nie ulega wątpliwości, że w Polsce istniała w XVI wieku fabryka kart, dowodem tego są Ujazdowskiego karty. Później sprowadzono je z Flamandyi, a zapewne i z Niemiec (*Vol. Leg.* 1643). W połowie XVIII w. fabrykant kart sprowadzony z zagranicy do Warszawy czy do Jeziorny, wyrabiał zapewne karty francuzkie, jakie się przechowały w zbiorach biblijoteki Świdzińskiego. Figury tych kart nic rodzimego nie mają. Za

księstwa Warszawskiego i później istniała w Warszawie fabryka kart Gottiego i Baumanna wspólki. Wyrabiała ona nowe karty polskie, z rycinami wspomnień dziejowych; dziś przechowują się tylko jako zabytek przeszłości. W kartach tych widzieć można symbola konstytucyi roku 1818, ubiory wojsk polskich, bramę tryjumfalną z napisem: Raszyn, Grochów, Góra, pomnik Tadeusza Kościuszki, herby Litwy i Polski na sztandarach związanych wieńcami, spotkanie się Jana III z cesarzem austryjackim, nagrobek Kazimierza Wielkiego, posąg Jana III w Łazienkach, króla Kazimierza Wielkiego, księcia Józefa Poniatowskiego, kolumnę Zygmunta, symbola Kopernika, Krasickiego, Naruszewicza, Niemcewicza i t. p. Rysunek do kart tych dawał J. Piwarski. Wyrabianie kart podobnych nie byłoby i dzisiaj bez pożytku dla ogółu, a przynosiłoby pewny zysk fabrykantowi. Wolanoby grać ojczystemi kartami, a ci co grywać lubią, mimo woli mieliby przed oczyma w chwilach tego próżniaczego zajęcia, obrazy przeszłości naszej, nasuwające im przypomnienie obowiązków względem ojczyzny. Ostatniemi laty fabrykacyja kart postąpiła nieco. Użyto drzeworytnictwa w bukszpanie, kliszy blach metalowych (mosiądzu) i prassy drukarskiej. Rzadko atoli i to tylko przy fabrykacyi kart z wielu figurami (tarokowych) i wytworniejsych francuzkich i niemieckich, ryją karty w miedzi, cynku i stali, lub używają litografii. W większych fabrykach nawet malowidło bywa oddrukowywane. Do ulepszenia figur kartowych, mianowicie niemieckich starożytnych, wielce się przyczynił W. F. Gubitz. Najlepsze i najwytworniejsze karty wyrabiają się we Francyi, mianowicie w Paryżu, gdzie jest 15 fabryk zatrudniających po 200 robotników. W Niemczech najlepsze są fabryki wiedeńskie. Fabrykacyja kart wszędzie ulega kontrolli rządu, z powodu opodatkowania tychże. U nas nałożono r. 1775 podatek od kart po złp. 2 od talii francuzkiej, a po złp. 1 od talii polskiej. W Anglii, gdzie tylko w jednym Londynie wolno jest wyrabiac karty, zaś w Dublinie i Corku wolno fabrykować karty dla Irlandyi, był do r. 1828 podatek od talii kart po $2\frac{1}{2}$ szyllinga, czynił on dochodu rocznego około milijona złp. W tymże roku zniżono podatek na 1 szylling, przychód też zmniejszał do połowy. Fabrykant obowiązany jest składać kaucyję w kwocie 20.000 złp. As pikowy oznaczany bywa stęplem władzy poborowej; nie mający prawa do handlu kartami, lub handlujący nieopodatkowanemi, płacą 50 funt. szterl. kary; zaś prywatni, posiadający karty nieostęplowane, płacą 5 funt. szterl. kary. We Francyi odtłaczanie figur na karty odbywa się w gmachu administracyi przychodów, która dostarcza papieru na karty i tylko illuminowanie figur i odbijanie liczb pozwolonem jest poza obrębem gmachu. W Paryżu i Nancy są największe fabryki kart, rozchodzi się ich rocznie za 1,500,000 franków w samej Francyi; zaś za granicę, mianowicie do kolonij hiszpańskich, angielskich, portugalskich i amerykańskich, rozchodzi się ich rocznie za milijon franków, z tego pochłaniają kolonije hiszpańskie cztery piąte części. Skarb pobiera z takowych rocznie przychodu do 600,000 franków, to jest do 25% procentu. Sprzedawca kart nie będąc upoważnionym fabrykantem, lub bez wiedzy rządu, płaci karę do 3,000 franków, odsiaduje miesięczny areszt i utraca towar zakazany. Ustawy z r. 1816 i 1817 dotyczą prawa fabrykacyi kart we Francyi. W r. 1831 i 1832 wyszły ustawy uzupełniające.— **Karty** (kabała). Mówiąc o kartach do gry, powiedziano, że takowe wiodą początek od kart kabalistycznych. Sławnemi były ostatniemi czasy kabalarki: Zofija Lhuillier de Pugett, która przepowiedziala królestwo Stanisławowi Augustowi, i Le Normand, która przepowiedziała księciu Poniatowskiemu śmierć w Elsterze. Kabalarki uży-

wają do wróżb swoich zazwyczaj kart odmiennych niż zwyczajne, więcej zbliżonych do tarokowych. Z kabał wywiązała się zabawa karciana zwana pasyjansem, którego są najrozmaitsze rodzaje (Napoleon, kapral, krzyż, piramida, pikieta, gwiazda, wołyńska kabała, Walter-Skott, wachlarz, klamra, chorągiew, słońce, wiatrak i t. d.). Wszystkie te i inne w liczbie 46, wyłożył Józef hr. Krasiński w dziełku: *Rozrywka na długie wieczory czyli zbiór rozmaitych kabałek zwykle patience (pasjyans) zwanych, przez wydawcę Piasta* (Warszawa, 1839, w 4-ce, str. 90). Używają też kart do różnych sztuk kuglarskich: celowali w tém Bosko, Pinetti, Frikel i t. d. Tak o kabałach jako i o sztukach kuglarskich mówią dziełka: Kerndörfer, *Sztukmistrz czyli zbiór prostych i misternych sztuk*, z niemieckiego (Wrocław, 1834); Bosko Karol, *Zabawny sztukmistrz kartowy* (Warszawa, 1843 i Lwów 1862); Le Normand, *Wielka kabała z pism pośmiertnych wydana*, tłómaczył z francuzkiego Wojciech Szymanowski (Warszawa, 1846 roku); taż, *Nowa łatwa sztuka ciągnienia kabały* (Warszawa, 1847); *Sybilla czyli zręczna wróżka nauczająca wróżenia z 32 kart*, z niemieckiego, przez St. Mr. (Lwów, 1843); *Kabalarka czyli nauka wróżenia* (Kraków, 1832); Sciborski Jan, *Wróżka z Pacanowa czyli nowa kabała z kart francuzkich pociągnięta* (Lwów, 1843); *Wróżka nieomylna po pannie Le Normand* (Lwów, 1850). Karty nietylko do gry i zabawy bywały używane, miewały one w zeszłych stuleciach i poważniejsze znaczenie. W trudnej a powikłanej nauce *Kryptografiki* (ob.), nie można pomijać kart jako sposobu pisma tajemnego. W dawnych wiekach, kiedy ani drogi były pewnemi, ani poczty ustalone, gdy nie rzadko przejmowano listy, posłańców i kuryjerów, musiano obmyślać sposoby pisma cyfrowego, którego są najrozliczniejsze odmiany. Z kartami używano dwojakiego sposobu: brano zwykle karty o białych brzegach, składano je w umówionym pierwej porządku i położeniu, następnie ściśnięto w ręcznej prassie tak, iż z czterech stron brzegi sterczyły po za prassę. W razie gdyby brzeg ściśniętej talii nie był równy, równano takowy heblem introligatorskim. Tak ściśnięta talija, przedstawia z czterech boków cztery ściany gładkie, na których pisano drobno ale czytelnie. Wystarczało to na napisanie dużej depeszy. Po napisaniu wyjęte karty z prassy i pomięszane, nie przedstawiały ani śladu pisma; posyłano takowe pod jakimkolwiek pozorem, odbiorca układał karty w umówionym porządku i położeniu i snadno odczytywał depeszę. Inny sposób tajnej korrespondencyi kartami jest: umawia się z korrespondentem co do porządku w układzie kart. Na każdej karcie pisze się w tymże porządku kolejno po jednej głosce tajnej depeszy. Gdy już zapiszą się wszystkie karty, dając po jednej głosce, piszą się dalsze głoski w tymże porządku kart, zaczynając od ich początku, zatém na każdej karcie pisze się druga głoska i tak się zapisują karty pojedynczemi kolejno głoskami, aż cała depesza się zmieści. Następnie mięszają się karty i posyłają. Korrespondent układa je w porządku umówionym i odczytuje. Dla lepszego podejścia używać można atramentu sympatycznego czyli tajnego. W zakończeniu podajemy biblijografiję kart: Bullet, *Recherches historiques sur les cartes a jouer* (Paryż, 1780, w 8-ce), dzieło nadzwyczaj ważne; Abbé Rive, *Etrennes aux joueurs ou eclaircissement historiques et critiques sur l'invention des cartes à jouer* (Paryż, 1780, w 8-ce); Jansen, *Essai sur l'origine de la gravure en bois des cartes à jouer* (Paryż, 1808, tom 2, w 4-ce); Ottley, *An inquiry ins the origin and early history of engraving upon copper and in wood* (Londyn, 1816, tom 2, w 4-ce), z przepysznemi miedziorytami. Za wzorem tego dzieła, towarzystwo biblijofilów francuzkich w r. 1843 przy-

stąpiło do wydania dzieła o kartach do gry. Odbito już sto rycin wspaniałych arkuszowych, będących zapewne poczęści kopiją kart starożytnych, zachowanych w cesarskiej biblijotece paryzkiej w oddziale rycin, obejmujących dwa tomy folio; publikacyja ta jednak nie przyszła ostatecznie do końca. Coś podobnego obiecywał wydać **Paweł Lacroix**, ale się nie uiścił z przyrzeczenia. Samuel Weller Singer, *Researches into the history of playing cards with illustration of the origen, of printing and engraving of Wood* (Londyn, 1816, w 4-ce, z 19 miedziorytami i wielu drzeworytami, t. 2), dzieło wydane było w 250 egzemplarzach; *De l'origine de nos cartes à jouer* (Metz, 1813 r., w 12-ce); Depping M., *Notice sur l'histoire des cartes à jouer à l'occasion des recherches de M. Singer* (Paryż, 1819, w 8-ce); Peignot G.: *Recherches histor. et litter. sur les danses des morts et sur les cartes à jouer* (Paryż, 1826, w 8-ce); Lacroix Paul, *L'origine des cartes à jouer* (Paryż, 1836 r., w 8-ce); Duchesne Ainé, *Observations sur les cartes à jouer* (Paryż, 1836, w 8-ce); Leber M. C., *Etudes historiques sur les cartes à jouer* (Paryż, 1842, w 8-ce); Boissonnade (w *Journal de l'Empire*, Juillet 1821); Brunet G., *Notice bibliographique sur les cartes à jouer* (Paryż, 1842, w 8-ce); Leber, *Jeux des cartes tarots et des cartes numérales* (Paryż, 1844 r.), ze 100 miedziorytami); Chatto, *Facts and speculations on the origin and history of playing cards* (Londyn, 1848); Cezar Julijusz, *Almanach najnowszy dla grających w karty i szachy*, tłómaczony przez G. B. (Wrocław, 1821); *Sposób nauczenia się gry bostona, pikiety i kassyno* (Wrocław, 1809, w 8-ce); *Sposób do uczenia się gry w tarok i tarok-lombra* (Wrocław, 1810); *Zasady wista czyli najłatwiejszy i najdokładniejszy sposób nauczenia się tej gry*, wydanie nowe poprawne (Wrocław, 1833); *Filozofija i zasady wista* (1838); *Prawidła gry preferansa*, przez W. W., z francuzkiego (Warszawa, 1845); *Preferans, jego historyja, filozofija i terminologija* (Warszawa, 1845); *Traktat o wiście* (Warszawa, 1839), ramota bez wartości; Jimenez y Formoso José, *Miscelanea de cuentos y juegos de naipes* (Madryt, 1828, w 8-ce); *Reglos que se han de observar en los juegos del reversino malilla y cientos* (Madryt, 1790); *Reglos en el juego del mediator* (Madryt, 1789). Dzieła o kabale z kart są liczne. Najdawniejsze jest drukarza i rysownika Francesco Marcolini, p. t. *Sorti* (Wenecyja, 1540). Nowszemi czasy, handlarz rycin Aliette, pod anagrammatycznym pseudonymem Etteila, wydał: *Cours theoretique et pratique du livre de Thott* (Paryż, 1790). **E.**

Karuk, ob. *Klej*.

Karunek, wyciąganie z rzeki drzewa browarczanego spławionego i dowożenie tegoż do szychty (ob.).

Karuzel, po francuzku *Carrousel*, zabawa publiczna rycerska, która zastępując miejsce dawnych turniejów, pojawiła się na początku XVIII wieku na wszystkich europejskich dworach. Co do ćwiczeń rycerskich, karuzel przypominał gonitwy starożytne, co do przepychu w wystąpieniu same turnieje. Do karuzelu przygotowywano stosowny plac, lub budynki, gdzie ujeżdżano konie; w około były wygodne miejsca dla licznych zawsze widzów, na tego rodzaju uroczyste obchody. Przybierano strój dawnych rycerzy, dzielono się na oddzielne hufce i chorągwie, jakoby na oddzielne i nienawistne sobie narodowości. Głównym celem karuzelu było ukazanie sztuki jeździeckiej i wprawy we władaniu rozmaitą bronią. Dla tego biegano w gonitwie do głów Turków i murzynów, wystawionych z drzewa lub papieru, które zmiatano lancą, pałaszem, drzewcem, lub kulą pistoletową. Goniono do pierście-

nia zawieszonego, który wśród obrotów zręcznych i toczeniem konia, chwytano na lancę. Odbywano gonitwę na fakina (czyli postaci drewnianej człowieka), obracającego się u dołu na kołowrocie za każdém uderzeniem. Goniec powinien go tak silnie trafić i zręcznie, żeby obrócić się nie mógł. W starożytnej Polsce pierwszy tego rodzaju karuzel widzimy dopiero za czasów Stanisława Augusta, gdy król ten w Łazienkach pod Warszawą wystawił, w lat 105 okrągło po odsieczy Wiednia, posąg konny dla Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków i oswobodziciela Austryi. Dzień 14 Września 1788 r. był przeznaczony na tę uroczystość. Król rozkazał na placu łazienkowskim, w pobliżu Białego domu, zbudować dla widzów obszerny i okazały amfiteatr. Były to ganki naokoło, mające po kilka siedzeń, ze stopniami w górę idącemi, wszystkie nakryto płóciennemi dachami w różnych kolorach. Na samym ich dole przygotowane było drugie miejsce dla widzów, zabezpieczone od placu szrankami. Pomiędzy gankami były cztery bramy i cztery loże, dla króla i zaproszonych dostojniejszych osób, obite adamaszkiem, przystrojone w gobeliny; bramy służyły do wjazdu i wyjazdu karuzelów, kształtnej architektury, miały malowane pod koronami herby króla panującego, króla Jana Sobieskiego i koronny z litewskim. Na wierzchu powiewały chorągiewki zielone, pąsowe i żółte, dla oznaczenia do której kto loży lub ganku miał wchodzić, podług rozdanych w tych kolorach biletów. W pośrodku amfiteatru ustawiono drzewa z zawieszonemi na nich pierścieniami, tarcze do strzelania i figury murzynów z papieru, dla odbierania uderzeń od grotów, cięcia pałaszy i postrzałów pistoletowych. Przy samych zaś szrankach, oddzielających widzów od placu, wisiały w czterech miejscach podobne pierścienie, oraz leżały na ziemi głowy, które biegający naokoło w całym pędzie końskim, kopijami i pałaszami zbierać mogli. Takież pierścienie u poczwórnych bram zawieszono, a wszystko było tak urządzone, aby jezdzcy naokoło krążąc, z boków przyskakując i przez środek krzyżową sztuką przebiegając, wszelką mieli łatwość i swobodę obrotów. Za zjechaniem się do Łazienek senatorów, ministrów narodowych i zagranicznych, rady nieustającej, kommissyjów, oraz innych magistratur i zaproszonych gości, król z orszakiem swym przybył. Damy były przybrane w białe suknie z pąsowemi szarfami i z tokami na głowach, ze wstęgami lub piórami tejże barwy; kawalerowie orderowi w sukniach ustawą orderową przepisanych. Kiedy król w loży swojej zasiadł, Konarski, konsylijarz rady, jako pułkownik artylleryi koronnej, dał znak i uderzono z dział. Na to hasło przez bramę litewską, przy odgłosie trąb i kotłów, wjechało kilkadziesiąt jeźdźców, z lejb-regimentu gwardyi konnej koronnej, pod przewodem dwóch oficerów: porucznika Broniewskiego i chorążego Frankowskiego. Za nimi pułkownik Königsfels, dozór mający nad paziami królewskimi, jako wyznaczony dyrektor karuzelowy, ukazał się w kolecie białym, w superweście pąsowej ze złotemi galonami i haftowanym orłem na piersiach z cyfrą Jana III, w szyszaku srebrnym, ozdobionym dwoma piórami strusiemi, białém i pąsowém. Za nim postępował pierwszy kadryl, składali go czterej paziowie królowscy: Raczyński, Ostrowski, Aksamitowski i Linowski, w koletach także białych i superwestach pąsowych, z zielonemi obszlegami, ze złotemi galonami, z herbem koronnym na piersiach ze srebra wyszytym, z cyfrą Jana III. Na głowach kaszkiety srebrne z piórami, w ręku pozłacane kopije. Za paziami jechało czterech kadetów z korpusu obojga narodów: Byszewski, dwóch Piotrowskich i Mysłowski; ubrani byli w kolety białe z galonami złotemi i obszlegami pąsowemi, kaszkiety na głowach złote z piórami białemi, a w ręku kopije. Następował trzeci kadryl

także ze czterech paziów królewskich złożony, składali go: Lipiński, de Tylli, Płotnicki i Psarski; ubrani byli tak samo, z tą tylko różnicą, że mieli na piersiach herb litewski z Pogonią. Czwarty kadryl złożony był z podkoniuszych królewskich, z majora Gordona i kapitanów: Karłowskiego, Kaweckiego i Wysockiego. Mieli oni na sobie superwesty białe, a kolety zielone, złotem galonowane, na piersiach i plecach słońca ze złotego haftu z cyfrą Jana III, kaszkiety czarno szmelcowane, z orłami odlewanemi i ozdobami złotemi, przystrojone w białe i czarne pióra strusie, szarfy białe atłasowe z frendzlami złotemi. Po nich wjechali oficerowie od lejb-regimentu gwardyi koronnej: Hofmann i Manget kapitanowie, a Suchodolski i Mysłowski porucznicy. Ubiór ich, kolety galowe regimentowe pąsowe, z galonami srebrnemi, na piersiach i plecach słońca srebrem haftowane, na głowach kapelusze, w ręku kopije. W siódmym i ostatnim kadrylu wystąpili: Mokronowski, Byszewski pułkownik, Kirków podpułkownik, adjutanci króla; ubrani byli w kolety białe, superwesty pąsowe ze złotemi galonami i słońcami złotemi na plecach i piersiach, z cyfrą króla Jana III, szarfy atłasowe białe ze złotemi frendzlami, kaszkiety srebrne ze złotemi orłami lanemi i ozdobami; powiewały na nich czarne pióra, zamykał te wszystkie kadryle orszak kilkudziesięciu gwardzistów z lejb-regimentu, z trębaczami, pod przewodem porucznika Pągowskiego i chorążego Kempińskiego. Cała kalwakata objechawszy w około szranki, przed lożą królewską oddała powinne uszanowanie, uchyleniem oręży przed monarchą. Wtedy stanął pułkownik Königsfels w pośrodku amfiteatru, a jeźdzcy na miejscach sobie naznaczonych. Z każdego kadryla jeden stał u swojej bramy, czekając hasła uderzenia w trąby, do rozpoczęcia rycerskiego karuzelu. Za danym znakiem biegali najprzód paziowie po czterech, do zbierania pierścieni, ugadzali kopijami w figury murzynów, strzelali w nie z pistoletów, ścinali im pałaszami głowy. W ostatku, w największym pędzie koni, szablami podnosili rozrzucone głowy i z tą zdobyczą do bram swoich wracali. Zręczne te gonitwy po trzykroć, na żądanie króla, powtarzali. Liczni widzowie, z górą w 30,000 zebrani, nie żałowali hucznych oklasków, tak ich ujęła zręczność paziów, gładkie siedzenie na koniu, dobre niemi toczenie i postawy rycerskie. Następnie wystąpiły wszystkie kadryle u bramy litewskiej; ztąd biegali do czterech pierścieni zawieszonych naprzeciw koronnej bramy; wracali napowrót i tu zawieszone znowu pierścienie zdejmowali kopijami. Zabrzmiały wreszcie trąby i kotły, uderzyly na siebie w równej sile wszystkie kadryle konne, strzelając i siekąc się w pałasze, dali obraz prawdziwej bitwy, następując jeden na drugiego. Po czém połączyły się razem i w porządnym szyku przy odgłosie trąb i kotłów, objechały w około plac cały, a przed lożą królewską złożywszy podziękowanie monarsze uchyleniem broni, do bramy litewskiej powrócili. Trwał ten karuzel około dwóch godzin. Podobny odbył się w roku 1863 w Wiedniu, przez arystokracyję austryjaką przedstawiony. We Włoszech bywały karuzele komiczne, w których rzucano dzirytami, lub zbijano lancą cztery figury, przestawiające cztery żywioły świata. Jeśli dobrze utrafiono w powietrze, maszyneryja się rozpadała i mnóstwo z niej wylatywało ptaków; jeśli w ogień, ukazywał się z trzaskiem snop ognisty rakietniczy, jeżeli w figurę wody, wypływała z ust jej fontanna, lub rzucał się wodotrysk; przy trafieniu figury ziemi, wylatywał z niej lis lub zając. Bywały i karuzele damskie, zwykle z sań lub faetonów złożone, któremi kawalerowie powozili; damy wówczas bawiły się rzucaniem lanc i lekkich dzirytów do ustawionych figur,

lub w przebiegu usiłowały chwytać zawieszone po nad drogą pierścienie. Obecnie pospolicie nazywamy karuzelem konie drewniane, umocowane na poprzecznych drągach, które, stosownie do woli, prędzej lub wolniej obracają się w koło. Grający siadają na nie i krótkiemi rapirami starają się w przebiegu pochwycić na nie zawieszone kółka. Partyja wygrana przypada temu, kto najwięcej zręcznością swoją pochwyci kółek. *K. Wł. W.*

Karw, w dawnej polszczyźnie, wół stary leniwy. Rej nazywa *karwami* także krowy. Zawsze bydło rogate. „Robi nim ustawicznie, jako jakim karwem, albo grubym osłem," pisze Rej w *Zwierciadle poczciwego człowieka.*

Karwasz, wdawnej polszczyznie ma trojakie znaczenie. 1) Naramiennik żelazny, lub stalowy. „Słudzy jego karwasze żelazne na ręku mieli" (Starowolski, *Reformacyja obyczajów polskich).* Towarzysze chorągwi pancernych jak i hussarja polska, miewali demeszkowe, czyli ozdobnie nabijane i wyrabiane. 2) Karwaszem nazywano krótką szablę wygiętą. 3) Gatunek sukna albo materyi, o której Opaliński w *Satyrach* swych wspomina.

Karwat, to co Kroata, ztąd u nas karwatka, sukmana krótka, z rękawami, bez poły, tak nazwana, że Kroaci zwykle nosili i noszą taką odzież; i karwacki ubior dla mężczyzn.

Karwat, herbu Murdelio. *Jerzy* Karwat, z Kroacyi pierwszy do Polski przyszedł. *Miklusz* Karwat, pod buławą hetmańską Zborowskiego, jakkolwiek służył w chorągwi hussarskiej, w r. 1582 pod Pleszkowem pieszo idąc do szturmu, świetnie się odznaczył.

Karwat (Seweryn), inaczej Wojakiewicz, wierszopis, kaznodzieja króla Jana Kazimierza, ze zgromadzenia jezuitów, urodził się w roku 1605. Na dworze tego monarchy acz wiele znaczył, najmniej się mięszał w sprawy publiczne, lecz obowiązkom swego stanu całkiem oddany, poświęcał się także gorliwie i naukom. Umarł w Krakowie 1658 roku. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Siradia trabiata dum Ill. D. Stanislaus Koniecpolski, supremus exercituum Dux, Cracoviensem Castellanatum adiret* (Kraków, 1633 r. in fol.). Przedrukowany in *Heroica Poesi* (Lublin, 1706 r.). Samuel Twardowski (ob.) przetłómaczył ten wiersz na polskie p. t. *Sieradz się świeci* i umieścił w *Miscellanea selecta*, 1651 r., w 4-ce; 2) *Lachrimae vectigales magnis manibus Magni Sigismundi III Poloniae et Sueciae Regis, inter Parentalia sacra persolutae* (Kraków, 1633 r. w 4-ce). 3) *Elogia 12 Caesarum Elogia* (tamże, 1633 roku, folio); 4) *Wiara w obrocie przeciwnego szczęścia nigdy niezachwiana, dostojeństwo majestatu Jana Kazimierza, polskiego i szwedzkiego króla* (tamże, 1656 r., w 4-ce); 5) *Unbewegte Treue bey vielerhand Glucklichs-Verhandlungen-derer die Hoheit Ihrer Königl. Majestät Johann Casimiern nach Dero Majestat glücklichen Einzuge daselbst (Danzig) in einer Predigt gerühmet,* (Gdańsk, 1657 r. in 4-to); toż samo dzieło wyszło w języku łacińskim, p. t. *Immola Gedanensuum fides erga S. Joannem Casimirum et Reipublicam Polon.* (Gdańsk, 1657 r., w 4-ce); 6) *Budowniczy Topor JO. Jerzego Ossolińskiego, kanclerza koronnego, pogrzebiony* (1650 r., w 4-ce). Oprócz tych ks. Karwat był autorem wiele innych kazań poprzebowych. *F. M. S.*

Karwia, (ob.) Figa.

Karwów, wieś w królestwie polskiém, dawniej w województwie Sandomierskiém, obecnie w gubernii Radomskiej, powiecie Opatowskim, o pół mili

za Opatowem, przy drodze ku Sandomierzowi, między jarami dwóch wzgórzy pod lasem położona; prócz pięknego położenia, niczém się ona obecnie nie odznacza. Jest atoli miejscem rodzinném naszego kronikarza, błogosławionego Wincentego Kadłubka (ob.), który tu jeszcze lata młodości swej przepędził. Znakomity ten mąż, wstąpiwszy, po złożeniu wysokich godności duchownych, do zakonu cystersów w opactwie Jędrzejowskiém, takowemu Karwów, swą rodzinną wioskę, darował. Dziś żaden znak, żadna pamiątka nie przywodzi na pamięć zwiedzającemu tę miejscowość błogosławionego męża; nieubłagana ręka czasu starła wszelkie ślady dawnej siedziby, rugując nawet z pamięci mieszkańców tego, który słusznie za ich patrona uważanym być może. Dziś pokazują tylko niewielki wypływ zimnej wody (którego stok łączy się z płynącą tuż rzeczką Łukawką albo Opatówką), zwany Źródłem Kadłubka, nad nim bowiem miał dumać niejednokrotnie świątobliwy kronikarz o przeszłych i zamierzchłych losach swojej ojczyzny. Woda tego źródełka, nasycona kwasem węglanym i mająca w rozpuszczeniu wapień, wydobywszy się na powierzchnię, osadza ten ostatni, tworząc tak nazwany *tuf wapienny*, podobny do karlsbadzkiego; zjawisko to jest może jedyném w granicach kraju naszego i dla tego zwraca uwagę naturalistów polskich. *C. B.*

Karwowski (Joachim), uczony pijar, urodził się w roku **1736**, zmarł w roku **1795**, wydał z druku: *Opisanie naturalne, historyczne i polityczne różnych krajów świata przez C. Dorville*, przekład z francuzkiego (Warszawa, **1774**, w 8-ce); **2**) *Rewolucyja szwedzka, sprawą Gustawa III, dzisiejszego króla szwedzkiego, w r. 1772 utworzona, z przydatkiem formy nowego rządu i pism ściągających się do tej odmiany, przez Ks. Michellesa*, przekład z francuzkiego (tamże, **1778** r., w 8-ce); **3**) *Rada dla literatów sedentaryjuszów i tych wszystkich, ktorzy przywiązanemi do urzędu swojego pracami, rozum i zdrowie swoje wyniszczają, przez Tyssota*, przekład z francuzkiego (tamże, **1774** roku, w 8-ce). *F. M. S.*

Kary i Karne prawo w Polsce. Jak historyja narodu naszego nie jest na tym stopniu wyświetlenia, aby je uważać można za zupełne jej odbicie i ostatni wyraz; tak prawo, tak cywilne jako i karne, jak nam je dotąd przedstawiają badania, w podobnym znajdują się stosunku w obec przeszłości swej. Wszakże prace znakomitych uczonych naszych wiele już bardzo na tém polu dokazały, a między którymi imiona i dzieła: Czackiego, Lelewela, Bandkiego i niezmordowanego Wacł. Alex. Maciejowskiego, każdemu chcącemu gruntownie z rzeczą obznajmić się, obcemi być nie mogą.—Pierwiastkowo prawo karne w czasach przedchrześcijańskich było wynikiem życia społecznego narodu, a w miarę zwiększania się stosunków z innemi państwami, przejmowało od nich niektóre wpływy, co też najwięcej od wprowadzenia chrześcijaństwa datuje się. Zemsta czyli odwet, jako instynkt człowiekowi wrodzony, była jedną z zasad pierwotnego karnego prawa, wszelako nie w takich granicach jak u narodów germańskich. Pokrzywdzony udawał się do swego rodu lub gminy i przedstawiał krzywdę swoją, które albo krzywdę jego za swoją brały, albo też zostawiono go własnemu działaniu. W pierwszym razie, po wyrządzonej krzywdzie, nastąpiło wypowiedzenie czy oświadczenie krzywdzącemu, aby się miał na baczności jak przed nieprzyjaciołmi, to nazywano później *przechwałką*. Krzywdzącego albo zabijano, albo dostawszy w ręce swe, rzucano losy czyli robiono wróżbę jakiej karze i kiedy krzywdziciel uledz ma. Za czasów tworzenia się państwa pod rządem książąt, zemsta ta

miała również miejsce, za pokrzywdzonego mścił się najbliższy krewny, a jeśli tego nie było, to samo prawo zemstę wykonywało, dając do wyboru krzywdzącemu albo ponieść śmierć albo główszczyznę zapłacić, lub też krzywdę wynagrodzić. W wymiarze kary rozróżniano cudzoziemców, obywateli niewolnych, małoletnich, jak niemniej i urząd miano na uwadze. Dalej wszedł *okup*, który w naturze bydłem, kunami lub też monetą, czyli później grzywnami opłacano. Kary częstokroć bywały bardzo surowe, a nawet srogie, oprócz kar cielesnych. Kalectwo zadawano często, bito na śmierć kijmi, ścinano, kamienowano lub wieszano. Bolesław Wielki, który pierwszy kraj zorganizował, podział właściwy ustanowiwszy, pierwszy regularniejsze sądy wprowadził. Sam nawet, z pomocą dwunastu do rady przybranych, odbywał sądy i równie szlachtę jak i kmieci sądził; sposób zaś w jaki na dworze sądzono, był wzorem dla innych sądów. Oskarżony był przypozywany na dzień naznaczony, w miejscu gdzie król stanął, który po uczynionem obżałowaniu wyroki wydawał. Winowajca zatrzymany został po wydanym wyroku i karany. Król zachowywał sobie moc ułaskawienia czyli przebaczania w sprawach, których sam nie sądził, a nawet i w tychże następnie często życie darował skazanemu: wykraczających do siebie wzywał, napominał, a czasem zaprosiwszy z sobą do łaźni, chłostę wymierzał czyli łaźnię mu sprawiał. Wszelako większych winowajców śmiercią karał, a często obostrzoną. Za Władysława Hermana i Bolesława III, prawa i zwyczaje przybyłe wraz z chrześcijaństwem, więcej się z miejscowemi zlały, a chociaż i prawo kanoniczne zyskało wielkie znaczenie, wszelako miejscowego nie obaliło, a więcej dla niego stało się wskazówką. Bolesław III karą śmierci więcej groził, jak ją naznaczał, a prócz śmierci Zbigniewa, Świętopełka i Skarbimira, historyja o niewielu więcej faktach śmierci, dopełnionych za tego panującego, wspomina. Zdradę kraju wygnaniem karano, przy zagrabieniu majętności; za rozbój i mord karę śmierci wymierzano, a winowajca który z pod kary uchodził, stawał się *infamis*, to jest bez czci, czy bezecny, którego każdy bezkarnie mógł zabić. Zabójstwo zwyczajne w zwadzie zaspakajane bywało opłatą główszczyzny, za szlachcica grzywien 12. za kmiecia trzy. Mieczysław Stary chciał kary surowsze wprowadzić i częste kary śmierci naznaczał, lecz srogość jego była jednym z powodów wypędzenia go. Na wielkim zjeździe w Łęczycy roku 1180, na który i pierwsi prałaci i dygnitarze państwa zjechali, starano się wydanemi ustawami powściągnąć grabieże, które się zagęściły.—W miarę niezgód domowych i rozruchów za czasów książąt, a szczególniej już po Kazimierzu Sprawiedliwym i Leszku Białym, szerzyła się coraz więcej i w prawie karném pstrocizna, jak się Lelewel wyraża. Gdy mnożyła się liczba księstw, mnożyła się liczba sądów najwyższych, które każdy z książąt miał przy sobie, oraz sposób sądzenia stawał się różniejszym. Na wiecach czyli zjazdach równie odbywały się sądy i niektórzy wyżsi dygnitarze w zastępstwie króla mieli prawo sądzenia; naczelnicy miast czyli grodowi, późniejsi starostowie, mieli też tego rodzaju poruczoną władzę. Były jeszcze i inne pomniejsze sądy. W sądzeniu nie trzymano się zawsze prawa, ale starano się strony jednać, za co opłaty należały się sądowi, a często dowolnie oznaczano kary, czém zamęt się robił w sądzeniu, a szczególniej w stosowaniu kar do winy. Chociaż ostrość tychże znacznie zwolniała, z tém wszystkiém nie brakło kar krwawych. Złodzieje, podpalacze, rozboje i mordy popełniający, zdrajcy kraju, na życie książąt godzący, dopuszczający się pogwałcenia, śmiercią bywali karani. Kto ranił drugiego w obecności księcia, rękę mu przekłówano; za złodziejstwo sowicie

chłoszczono. Najwięcej wszakże były używane opłaty, czyli winy, a nawet cyfrę tych opłat czyli win prawo naznaczało. I tak była kara siedemdziesiąta, sześćdziesiąta, pięćdziesiąta, siedemnadziesta (miały te cyfry stanowić $^1/_5$ grzywny). Opłaty i winy w sądach były różne, najpospoliciej naznaczaną spotyka się sześciu grzywien. Henryk Brodaty miał wiele postanowień mądrych wydać, ale te według jednych zaginęły, według innych wnikły w przepisy *Statutu wiślickiego.* Tenże sam książe i poprzednio jeszcze Bolesław Wysoki, dozwalali Niemcom osiedlać się, a dla większej zachęty dozwalali się im sądzić według ich prawach: i to był początek praw niemieckich, które niejaki wpływ na sposób sądzenia wywarły. Bolesław, książe wielkopolski, za zabicie żyda przez chrześcijanina, nakazywał zabór majątku ruchomego i nieruchomego na rzecz skarbu; postanowienie to tém więcej ma odrębną cechę, że pospolicie za zabicie szlachcica płacono grzywny. Panowanie Łokietka miało ważny wpływ na prawo w Polsce, szczególniej też w roku 1319 i 1331 zjazdy czyczynione, na których wiele w tej kwestyi ulepszeń zrobiono. Myślał Łokietek o utworzeniu jednostajnego prawa w Polsce, ale tego dokonać nie mógł, i zdaje się synowi swemu przekazał do wykonania, co też w istocie uczynił Kazimierz Wielki. Małopolska miała swój *Statut*, około roku 1260 ułożony, podobnież Wielkopolska znacznie późniejszy, otóż porównano oba te statuta z trzecim, to jest wiślickim, czyli przygotowanym z polecenia króla, złączono je i zgodzono się, aby jednako postępowano w sądzeniu tak w Mało-jako, Wielkopolsce. Wspomniemy tu i o innych Statutach, które zawieraiąc przepisy o karach, z przedmiotem naszym tém samém związek mają.—Drugim był *Statut łęczycki*, składaiący się z 68 §, a powstał w roku 1419; w podobny sposób na zjazdach dopełniony jak Statut wiślicki i obowiązywał w województwie Łęczyckiém. W prawie tém odwoływano się w niektórych paragrafach do postanowień i zwyczajów małopolskich, w innych do wyroku sądu, jak też do praw sejmowych. *Statuta mazowieckie,* obowiązujące na całém Mazowszu, w XV wieku ułożone na kilku zjazdach zostały.—Gminy obce miały swoje oddzielne prawa, które wypłynęły z nadań i przywilejów książąt. I tak Żydzi mieli zatwierdzony w roku 1264 przez Bolesława, księcia wielkopolskiego, *Statut* onemuż przedstawiony, a który ważnym jest pomnikiem historycznym. Został potwierdzony w niektórych szczegółach przez książąt dla Żydów wielko- i małopolskich, tudzież czerwono-ruskich, co podobnież i książęta na Litwie uczynili.—Ormijanie podobnież rządzili się swojém prawem, mając to sobie dozwolone przez Kazimierza Wielkiego, po objęciu przez niego Rusi. Zygmunt zaś I, w roku 1519 na sejmie piotrkowskim, przedstawiony sobie z swojego polecenia statut, z pewnemi ulepszeniami potwierdził.—*Statut litewski,* nadany przez Zygmunta I w roku 1530, przerobiony następnie za Zygmunta Augusta ostatnio w roku 1566, jest znakomitym pomnikiem prawodawstwa, a z współczesnemi o równe iść mógł i miał to wszystko w sobie, co lepszego w innych znajdowało się. Były też statuta: *białoruski, pomorski, pruski,* które we właściwych prowincyjach obowiązywały.—Prawo niemieckie na sądy w Polsce miało pewny wpływ, jak to już wspomnieliśmy. Rządziły się niém po większej części miasta większe, do których niemieccy osadnicy przywiedli je z sobą, i tak w roku 1244 miał sobie Kraków prawo niemieckie nadane, toż i Sandomierz w tymże czasie, Wrocław w roku 1241 i t. p. Nawet rządziły się niemi miasta na Rusi, jak Kijów, Perejesław, Kaniów, Starodub i t. d. Prawo to niemieckie czyli magdeburgskie, nadane przez Krzyżaków w r. 1231 miastu Chełmnu, przyjęło nazwę chełmińskiego i takiém je Krzyżacy nazywać

kazali, nazwa ta przekrada się i do nas.—W dalszym postępie czasu, przedstawiamy kary: *za głowę szlachcica* 30 grzywien, za świeżo do stanu rycerskiego podniesionego 15 grzywien. Za obcięcie, zranienie, uderzenie, podobnież opłaty oznaczone. Za szkody w własności, kradzież, na podpalaczy, gwałcicieli, napaśców, surowe kary prawo naznaczyło, szczególniej też za pogwałcenie lub porwanie niewiasty, ojcobójstwo, pozbawienie czci.—Zasady kary w prawach ustanowione, przeszły prawie bez zmian za następnie panujących królów. Jan Olbracht zrobił znaczniejsze zmiany, a surowe kary naznaczał na zabójców i gwałtowne najścia, jeżeli przytém szczególniej zabicie miało miejsce; za co winowajca następnie mieczem był karany na gardle. W innych okolicznościach, za zabicie szlachcica 120 grzywien i 6 niedziel wieży, a nic nie mogło uwolnić od kary zabójcę, nawet zagodzenie krewnych zabitego; zabójca jeżeli uciekł, stawał się bannitą. Zygmunt I zniósł różnicę w zabójstwie, zaprowadzoną przez poprzednika i naznaczył za zabójstwo 120 grzywien kary i rok i sześć niedziel osadzenia na dnie wieży (in fundo). Starostowie grodowi pod własną odpowiedzialnością byli obowiązani dopilnować wykonania. W roku 1539 wróciła moc statutowi Olbrachta, co do rozróżniania zabójstw. W roku 1532 wyszło postanowienie, że gdy plebejus prostego stanu zabije lub rani szlachcica bez żadnej przyczyny, gardłem ma być karany. W tymże czasie wyszło postanowienie, że gdy szlachcic popełnił zabójstwo lub gwałt w mieście, mógł być przez władze miejskie schwytanym; jurisdykcyją czyli sądem właściwym był gród. Stefan Batory w roku 1578 w Warszawie wydał postanowienie, aby siedzącym w wieży żadnej wygody nie czyniono. Kto zaś wieżę taką odsiedział, a mianowicie na spodzie, to jeśli ze zbytniej wilgoci życia nie postradał, to pewno albo ociemniał, albo jakiej ciężkiej choroby się nabawił. Za tegoż króla na sejmie w roku 1581 oznaczono 30 grzywien za zabicie *plebejusa* przez szlachcica, z tych połowa szła potomkom, druga panu jego. Jeśli zaś prosty człowiek zabił również z prostego stanu, ulegał karze śmierci.—Ucieczka była jednym z środków usunięcia się od kary i takiego za infamisa czyli pozbawionego czci uważano; gdy zaś *bez zapewnienia* powracał jak bannita, mógł być przez każdego bezkarnie zabitym. Podobnym bannitą był Zborowski, wszakże śmierć jego wywołała oburzenie na Zamoyskiego, a które rozdrażniona rodzina i kolligacyja Zborowskiego starała się umyślnie podsycać. Wszakże przez to okazało się, że surowość w zastosowania kary do prawa, była niepodobną do wprowadzenia. Zygmunt III prawem z roku 1588 uniemożliwił wszakże układy o zwolnienie od wieży z krewnemi zabitego, gdyby się zaś krewny zgodził pomimo ustawy, obadwa winę ponosili. Karę pieniężną podwojono do 240 grzywien za zabójstwo ręczną bronią, rusznicą zaś 480 grzywien, w razie gdyby zapozwany nie stawił się, miał być pozbawiony czci (infamis), przez starostów pojmany i na gardle karany.—Przez następne panowania żadne prawie zmiany w prawie karném nie były czynione, dopiero za Augusta II w roku 1726 obostrzono dawne ustawy o mężobójstwie, porównawszy stany z sobą, tak o szlachcica jako i chłopa za zabójstwo karze gardłowej poddano; lecz prawo to, z powodów szerzącej się anarchii szlacheckiej, w wykonanie nie weszło. Dopiero za Stanisława Augusta, w roku 1768 na sejmie wyszło prawo, które dla ważności swej w wyjątku przytoczymy: „Gdy nietylko prawa boskie ale też i ustawy ojczyste narodowe, mianowicie *Statut wielkiego księstwa Litewskiego w art. 1 rozd. 12*, i *Konstytucyja z roku 1726 sub. lit. mężobójstwa*, mieć chcą i nakazują, ażeby się nikomu swawolnie, zuchwale, rozmyślnie i dobrowolnie w na-

dziei okupu pieniężnego, krwi ludzkiej rozlewać i za głowę zabitego szacunku stanowić nie godziło, waruje się jak najsolenniej, iż odtąd jako szlachcic za szlachcica, a chłop za chłopa gardłem karany być ma, tak gdyby się trafiło, żeby szlachcic chłopa złośliwie i nieprzypadkowo, ale dobrowolnie i rozmyślnie na śmierć zabił, wtedy takowy nie już zapłaceniem i głowszczyzną temu czyim on był poddanym, lecz utratą własnej głowy swojej karany, w sądzie przyzwoitym, być powinien. Zachowując w tej mierze dowód i postępek prawny, oraz obrony stronom *in toto*, według przepisu w tymże *Statucie wielkiego księstwa Litewskiego* i *Konstytucyjach sejmowych*. A co się ściąga do zranienia, skaleczenia, lub ochronienia alias mutylacyi, na którymkolwiek członku, tedy w takowych sprawach jak najściślejsza sprawiedliwość dla ukrzywdzonych, roztropności i sumiennej surowości sędziów i sądów *in foribus competentibus* (w sądach właściwych) zostawuje się. Ażeby podobne występki *pro qualitate* (według rodzaju) zadanych ran *et conditione* (stanu) osób, którym zadane będą, sądzili i karali." W roku 1784 zaś wyszło postanowienie, aby grody przez swych *instygatorów* o zabójstwo z urzędu poszukiwania, najdalej w ciągu pół roku czyniły po dokonanej zbrodni, a to pod karą na wicestarostów, sędziów i pisarzy, tysiąca grzywien i czterech tygodni wieży górnej.—Kilka słów dodamy tu jeszcze o duchu praw litewskich. Były one w zastosowaniu kar bardzo surowe, a w niektórych występkach nie czyniły różnicy co do stanu przystępcy. Na umyślne i z zasadzki zabójstwo, karę śmierci bez różnicy urodzenia postanawia, a ojcobójców, równie jak i mordercę matki, brata i siostry, najprzód rózgami osmagać, potém z psem, kurem, żmiją i kotem w wór skórzany zaszywszy, w rzekę rzucać nakazuje; trucicieli na śmierć skazuje przez łamanie kości. Za stracenie płodu, niewiasta karę gardłową odnosiła. Liczne jeszcze w *Statucie litewskim* znajdują się przykłady podobnej surowości, i gdzie polskie prawa na okup i to niewielki skazują, tam litewskie stos lub miecz i karę gardłową naznaczają.—Pod względem prac w dziedzinie dawnego prawa polskiego, przytoczymy tu: Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza koronnego, *Praktyczne obserwacyje* (Practicae observationes); Zalaszowskiego, *Prawo królestwa polskiego* (Jus regni Poloni), i Czechowicza, *Praktyka kryminalna*, a które w swoim czasie powagę znakomitą miały. Bliżej obznajmić się chcących z prawem ojczystém, odsyłamy do autorów na początku wspomnianych. *Kaź. K.*

Karyja, południowo-zachodni kraj Azyi Mniejszej, górami, dolinami, rzekami Kalbis, Meander i Glaukos przerznięty, graniczył na wschód, po za pasmem gór Taurus, z Pizydyją i Licyją; na południe i zachód z Śródziemném i Egejskiém morzem; na północ z Lidyją i Frygiją. Część od strony morza, ma znaczną ilość przylądków, z których przylądek Mikale (ob) jest najdalej ku północy posunięty. W dawnych wiekach Karyja zostawała pod rządem wielu drobnych książąt i królików; z tych najznaczniejszym był halikarnaski. Później, wraz z Lidyją, weszła w skład państwa perskiego i wtedy tu dawniejsi książęta, jako satrapy, rządzili. Alexander Wielki zagarnął ją do Macedonii. Karyjczycy, równoplemienni z Lelegami, uważani w czasach pohomerycznych za najemnych żołdaków i niewolników, nie używali dobrej sławy; ztąd nazwa ich, u Greków i Rzymian, przeszła w przysłowie, na oznaczenie ludzi tchórzliwych i wiarołomnych.

Karyjatydy, tak się nazywają figury kobiet, odziane długiemi tunikami, ustawiane zamiast kolumn, przeznaczone do podparcia belkowania. Witruwijusz utrzymuje, że wprowadzenie użycia kadryjatyd w budownictwie ztąd

poszło, że Grecy opanowawszy Karyję w Peloponezie, pozabijali mężczyzn, a uprowadziwszy kobiety, przymusili je do służenia swemu tryjumfowi; dla uwiecznienia pamięci tego wypadku, pewien budowniczy wpadł na myśl zastąpienia kolumn budynku jakiegoś figurami kobiet, odzianemi na sposób niewolnic z Karyi. Mniemanie to o początku karyjatyd tak jest upowszechnione w Hiszpanii, że figury podobne nazywają tam kolumnami karyjskiemi. Lessing nie podzielił tego zdania i nowsi archeologowie inny początek karyjatydom przypisują, a mianowicie Böttiger dowodzi, że nazwa ich pochodzi od dziewic spartańskich, które w świątyni Artemizy karyjatyjskiej wykonywały tańce uroczyste; O. Müller zaś upatruje w nich postacie dziewic attyckich w całej świetności ich stroju. Karyjatydy zwykle miewają ręce ucięte, a niższą część figury ukrytą; niekiedy jednakże jedną rękę wznoszą nad głowę, jakby dla podpierania ciężaru budowli, trzymając w drugiej ręce przedmiot jakowy. Z najdawniejszych i najważniejszych dotrwały dotąd cztery karyjatydy w Pandrozeum, w Akropolis ateńskiem, których rysunek przedstawił Stuart i Revett w *Antiquities of Athens* (4 tomy; Londyn, 1825—27); jedna z tych karyjatyd znajduje się obecnie w zbiorze Elgin'a. Karyjatydy nie mogą stanowić zupełnego porządku kolumn i znajdują miejsce tylko w niewielkich ozdobnych budynkach; chociaż smak wykształcony nakazuje unikać karyjatyd, jako nadużycia w zastosowaniu postaci ludzkich do celów architektonicznych.

Karyjolka, gatunek lekkiego odkrytego powozu, jak rzecz sama tak i nazwa francuzka, pierwszy raz zjawia się za czasów Stanisława Augusta.

Karyjskie morze, jest to północna część morza Lodowatego, pomiędzy półwyspem Oby i wyspami Nowaja-Ziemlia leżąca. Północny przesmyk, z morza Karyjskiego do Lodowatego, pomiędzy wyspą Wajgacz a Nową Ziemią wiodący, zowie się wrotami morza Karyjskiego; południowy zaś, pomiędzy lądem stałym Rossyi a wyspą Wajgacz prowadzący, zowie się ciaśniną Wajgacz.

Karykatura (z włoskiego: *caricare*, przesadzać; wyraz odpowiedni francuzkiemu: *charger*), jest to wizerunek, w którym, jakkolwiek ogólne podobieństwo jest zachowane, pojedyńcze części i własności wyobrażanego przedmiotu wydają się przesadzone, a wynikająca ztąd sprzeczność wywołuje efekt śmieszny. W malarstwie i rzeźbie karykatura toż samo zajmuje miejsce, jakie w poezyi satyra i farsa; w krajach wolnych bywa ona środkiem napaści na osoby wysoko położone, lub na ich działanie, co wypowiedzieć słowami byłoby nieraz niebezpiecznem, albo nawet wzbronionem. Jeżeli karykatura nie bierze na cel zbyt wyłącznie fizycznej tylko brzydoty osoby, jeszcze nawet przesadzonej, tedy obok tego to ma jeszcze pierwszeństwo przed napaścią piśmienną, że nie pobudza wprost do nienawiści, lecz jedynie do śmiechu; jakoż dobra komika w ogóle zawsze ma stronę także potulną i pozwala przypuszczać, że autor, o ile jest także artystą, popuścił tylko wodze wybrykowi chwilowego dobrego humoru. Patrząc na dobrą i dowcipną karykaturę, śmiejemy się z szczęśliwego konceptu artysty, a zapominamy o wyśmianiu wyszydzonego przedmiotu. Prawdziwej potworności skarykować nie można, bo chcąc obrzydzić jeszcze to, co już jest brzydkiem, obrażalibyśmy zarazem uczucie moralne i estetyczne i dalibyśmy bez pożytku karykaturę z karykatury. Natomiast zaś najpiękniejsze nawet kształty ludzkie miewają jakąś oznakę, która jednym rysem przesadzającym zamienia całą postać w karykaturę, bo równie jak istnieje idealizowanie piękności, tak i brzydoty, skutkiem czego niektórzy nazwali nawet karykaturę odwrotnym ideałem. Nie jest jednakże głównem za-

daniem karykaturzysty, żeby karykował tylko fizyczność; owszem, ma on w tém zarazem dążność moralną, bo cel wyśmiania odpowiednich, a pochodzących z własnej winy ułomności osoby wyobrażonej. I tak np. karykaturą satyryczną scharakteryzować można całe gatunki, jak: głupców, skąpców, przechwałków, tetryków, pyszałków i t. d., jeżeli artysta, jak to robił w swoich karykaturach Leonardo da Vinci, potrafi uchwycić ogólną powierzchowność, jaką widzimy w reprezentantach tych rodzajów i jeżeli zarazem szczęśliwą przesadą, lub choćby nawet tylko silnėm uwydatnieniem jakiej zewnętrznej oznaki charakterystycznej, lub kilku podobnych oznak, wyrazić umie odrębną fizyjognomiję duchową. Częstokroć także w karykaturze oznaka pojedyncza oddawana jest z największą dokładnością i prawdą, ale przenoszeniem oznak, pojawiających się w rozmaitych reprezentantach rodzaju, na wizerunek jednego indywiduum i wystawieniem przez to jego osobistości, jako ogniska wszystkich właściwości moralnych i fizycznych tegoż rodzaju, dopuszcza się karykaturzysta przesady, która właśnie utwór jego uczyni karykaturą. Z drugiej strony skarykować także można cały rodzaj, za pomocą skarykowanego uchwycenia oznaki nie wracającej się nigdy, albo rzadko kiedy, a dostrzeżonej jedynie w pojedyńczej jakiej jednostce, i to właśnie tłomaczy, że nieraz podobna jednostka dostępuje dwuznacznego zaszczytu uchodzenia za typowego wyobraziciela wszystkich sobie równych, bądź pod względem stanu, bądź zatrudnienia, lub kierunku umysłowego. Karykatura jest ideałem dla satyryka i nigdy może, albo nieczęsto przynajmniej nie było takiego satyryka, któryby prawdę oddawał we wszystkich rysach i któryby tu lub owdzie nie był się chwytał środków pomocniczych karykatury. Komedyja, równie jak satyra poetyczna w ogóle, bez karykatury obejść się nie może; buffoneryja, farsy, burleski polegają głównie na zastosowaniu karykatury; Kaliban i Falstaff Shakespeare'a, don Kiszot Cervantes'a, Tartaglia Gozzi'ego, buffo włoskiej *opera Buffa*, rozmaite maski komedyi ludowej, mężczyzni i kobiety w *Gwałtu co się dzieje!* Fredry, są to karykatury, a na scenie aktorowi aż nadto często wydarza się sposobność przekarykowania skarykowanych już charakterów kostyjumem, giestami i mową. W malarstwie i w rzeźbie granica, po za którą karykatura przechodzi w obrzydliwość, równie łatwą jest do przekroczenia, trudniejszą nawet do ominięcia, ale też i mniej jest tu naganną, bo sztuki te innych nie mają środków do satyry. Już starożytni używali karykatury w swoich maskach, jak tego dowodzą niektóre obrazy herkulańskie. Pomiędzy Włochami w dawniejszych czasach odznaczali się w karykaturze Leonardo da Vinci i Annibal Caracci, którzy łączyli z nią właściwe sobie poczucie piękna i ideału; między Francuzami odznaczał się w dawniejszych czasach Callot, u Anglików Hogarth. Anglicy, obdarzeni wielką zdolnością humorystyczną i przyzwyczajeni do swobodnej satyry politycznej, pielęgnowali szczególnie karykatury polityczne; na tém polu celowali szczególnie Gilsay i Bunbury; w innych Cruikshank i bezimienny H. B. Karykatury te są czysto narodowe i śmiało uchodzić mogą za dziennikarstwo polityczne w obrazach. We Francyi karykatura z genijalną świeżością zwróciła się głównie do wypadków życia potocznego, mianowicie do słabostek i śmiesznostek społecznych; w tym rodzaju celują: Cham, Gavarni i liczni inni. Niemcy w karykaturze po większej części niezgrabni; dowcip ich ciężki i płaski, wszakże ostatniemi laty niektórzy rysownicy *Kladderadatsch'a* zaszczytne pod tym względem stanowią wyjątki. U nas z dawniejszych artystów celował w tym rodzaju Orłowski (ob.); z tegoczesnych pierwszeństwo należy się Franciszkowi Ko-

strzewskiemu (ob.), którego ołówek, mianowicie w *Wolnych żartach*, obdarzał nas pełnemi dowcipu i głębokiego znaczenia karykaturami. *F. H. L.*

Karykiel, powozik lekki, ozdobny, z zaprzęgiem na jednego konia i o dwóch tylko kołach.

Karym. Pod tém mianem znane są w Syberyi te z ludów koczujących, które przyjęły religiję chrześcijańską, odzież rossyjską i osiadłość. Są to kreolowie syberyjscy. Używają oni herbaty cegiełkowej, która ztąd otrzymała nazwę „karymskiej," dla odróżnienia od herbaty, „bajchowej," używanej przez prosty lud rossyjski. *J. Sa..*

Karyński (Wawrzyniec Alfons), professor akademii krakowskiej, wierszopis, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Paraenesis XII juvenibus dum primam in Philosophia et A. A. lauream obtinerent* (Kraków, 1634, in 4-to); 2) *Questio de solutionibus* (tamże, 1638, in 4-to). W dziele Starowolskiego *Accessus ad juris utriusque cognitionem* (1634 r.), znajduje się wiersz Karyńskiego do Starowolskiego.

Karyntyja, właściwie *Korutany*, po niemiecku *Kärnthen* lub *Kärnten*, księstwo wchodzące w skład cesarstwa Austryjackiego i stanowiące tak zwany kraj koronny, a będący częścią jednej z dwóch gubernij królestwa Illiryjskiego, zwanej Lublańską *(Laibach)* czyli Kraińsko-Korutańską *(Krain und Kaernthen)*, graniczy na północ z Salzburgiem i Styryją, na południe z królestwem Weneckiém i Krainą, na wschód ze Styryją, a na zachód z Tyrolem. Podług obliczenia z roku 1857 obejmuje 180,26 mil kwad. austryjackich, czyli 188,42 geograficznych i liczy 332,456 mieszkańców, w których liczbie znajduje się $^2/_3$ Niemców a $^1/_3$ Słowian; wedle zaś urzędowego popisu ludności (podług statystyki Czörniga) kraj ten liczy Słoweńców 95,735, reszta Niemców. Księstwo Korutańskie dawniej (do r. 1852) składające się z dwóch powiatów, Celjoweckiego *(Klagenfurt)* i Belakskiego *(Villach)*, obecnie dzieli się na następujące okręgi: 1) Althofen po niemiecku, a po słoweńsku Stari Dwor, liczy mil kwadratowych austryjackich 4,78, mieszkańców 10,963; 2) Arnoldstein po niem., a po słow. Podklosztor, liczy mil kwad. austr. 2,84, mieszk. 7,225; 3) Blejburg po niem., a po słow. Plajberg, liczy mil kwad. austryjackich 7,97, mieszk. 21,501; 4) Eberndorf po niem., a po słow. Doberla Wes, liczy mil kwad. austr. 4,08, mieszk. 9,710; 5) Eberstein po niem., a po słow. Swinec, liczy mil kwad. austr. 3,11, mieszk. 6,516; 6) Feldkirchen po niem., a po słow. Terg, liczy mil. kwad. austr. 10,32, mieszk. 19,858; 7) Ferlach po niem., a po słow. Borowlje, liczy mil kwad. austr. 5,37, mieszk. 9,168; 8) Friesach po niem., a po słow. Breze, liczy mil kwad. austr. 6,15, mieszk. 9,814; 9) Gmünd po niem., a po słow. Sowodeń, liczy mil kwad. austr. 12,12, mieszk. 8,236; 10) Greifenburg po niemiecku, i po słoweńsku, liczy mil kwad. austr. 8,22, mieszk. 8,610; 11) Gurk po niem., a po słow. Kerka, mil kwad. austr. 5,96; mieszk. 8,401; 12) Hermagor po niem., a po słow. Sweti Mihor, liczy mil kwad. austr. 6,09, mieszk. 9,308; 12) Kappel po niem., a po słow. Kapla, liczy mil kwad. austr. 5,23, mieszk. 5,126; 14) Klagenfurt po niem., a po słow. Celjowec lub Celowec, liczy mil kwad. austr. 10,05, mieszk. 30,043; 15) Kötschach po niem., a po słow. Kotocze, liczy mil kwad. austr. 8,22, mieszk. 7,749; 16) St. Leonhardt po niem., a po słow. Sweti Lenart, liczy mil kwad. austr. 5,47, mieszk. 9,640; 17) Millstadt po niemiecku, i po słoweńsku, liczy mil kwad. austr. 4,70, mieszk. 6,156; 18) Paternion po niem., a po słow. Paterjon, liczy mil kwad. austr. 5,49, mieszk. 7,289; 19) St. Paul po niem., a po słow. Sweti Paweł, liczy mil kwad. austr. 4,96,

mieszk. 13,296; 20) Roseck po niem., a po słow. Rożek, liczy mil kwad. austr. 3,08, mieszk. 9,236; 21) Tarvis po niem., a po słow. Terbiż, liczy mil kwad. austr. 5,77, mieszk, 5,929; 22) Spital po niem., i po słoweńsku, liczy mil kwadr. austr. 4,57, mieszk. 8,837; 23) St. Veit po niem., a po słow. Sweti Vit, liczy mil kwad. austr. 5,53, mieszk. 15,053; 24) Vellach (Ober) po niem., a po słow. Gornje Belani (tyle co polskie Bielany), liczy mil kwadr. austr. 8,33, mieszk. 5,588; 25) Villach po niem., a po słow. Belak, liczy mil kwad. austr. 8,24, mieszk. 24,622; 26) Völkermarkt po niem., a po słow. Welkowec, liczy mil kwad. austr. 5,63, mieszk. 16,750; 27) Winklern po niem., a po słow. Woglicze, liczy mil kwad. austr. 10,67, mieszk. 6,479; 28) Wolfsberg po niem., i po słoweńsku, liczy mil kwadratowych austr. 6,93, mieszk. 17,874.—Główną rzeką w Korutanach jest Drawa, do której wpływają pomniejsze rzeki: Zila (*Gail*), Mölt (*Bela*), Lieser (*Jezera*), Gurk (*Kerka*), Lawant (*Labud, Labodka*). Jezioro Ossiach, po słoweńsku Ożewansko, jezioro Milstatskie, Wörthersee (Otockie). Góry: Gerlitzenalpe (*Wiszoszcica*), Kuhalpe (*Krawnica*), Saualpe (*Swineczka Planina*), Koraple (*Golowec*), Villacher Alpe (*Dobracz*), Wischberg (*Wiszja Gora*), Petzen (*Peca*). W ogólności kraj ten cały jest górzysty, pogarbiony najwyższemi odnogami gór Alpejskich, mianowicie na północy naprzeciwko Salzburga ciągną się olbrzymie Alpy Noryckie czyli tak zwane Tury (*Tauern*), między któremi w miejscu, gdzie się schodzą granice Korutan z Tyrolem i Salzburgiem wznosi się szczyt, zwany po niemiecku *Gross-Glockner*, na 12,000 stóp nad poziom morza wysoki, wiecznym śniegiem okryty. Na granicy tego kraju a Krainą rozciągają się Alpy Karnickie (ob.), które otrzymały swe nazwisko od narodu Karnów, w tych ziemiach w starożytnych czasach mieszkającego. Najwyższym ich szczytem jest góra Ljubel (*Loibl*), wysoka 8,477 stóp, a leżąca na samej granicy. Najważniejszemi płodami przyrodzonemi są kruszce, mianowicie: ołów, cynk, żelazo i miedź; przemysł dosyć znaczny, zwłaszcza górniczy i hutniczy; handel po największej części przewozowy. Mieszkańcy tutejsi pierwotnie wszyscy byli Słowianami, dopiero, gdy Niemcy, mianowicie bawarscy, zdobyli je, wtedy szlachty niemieckiej i innego ludu tyle się namnożyło, że zwłaszcza część północna od Drawy prawie cała jest zniemczoną. Słowian tutejszych etnografowie słowiańscy nazywają jedném mianem Korutan: ponieważ wszyscy mówią jedném oddzielném narzeczem, zwaném przez słowiańskich filologów Korutańskie (ob.), jakkolwiek sami siebie wedle różnych miejscowości rozmaicie nazywają: Koroszcy, Goratańcy, także Slowency albo Słoweni nad rzeką Zilą; w samej zaś dolinie Zilskiej (*Gailthaler*) zowią się Zilancami. Lud ten, tak daleko na zachód żyjący, w ogóle biorąc, dosyć jest oświecony, jakkolwiek już od tysiąca lat pozbawiony samoistności i wyższych stanów i oprócz szkół wiejskich nie ma żadnych wyższych zakładów naukowych; ubiera się czysto ozdobnie; gospodarstwo rolne prowadzi troskliwie; umie czytać i pisać; moralny. Niemcy pochodzą od Bawarów i Franków. W górach Noryckich panuje między góralami niemieckimi karłactwo (kretinizm), połączone z ogromnemi wolami. Wszyscy są wyznania rzymsko-katolickiego, oprócz kilku tysięcy ewangelików, między którymi jest 200 przeszło Słowian. Stolicą rządu jest miasto Lublana (*Laibach*), leżące w Krainie (ob.). — *Dzieje.* Nazwa łacińska *Carinthia, Carantanum* (podług którego utworzono niemieckie *Kärnthen*), pochodzi tak samo jak Krainy (*Carnia*) od Karnów, narodu niewątpliwie gallickiego (Gallowie), który za panowania rzymskiego przed przybyciem Słowian zajmował te kraje. Dawne Carantanum pierwotnie składało się z połu-

dniowej części środkowego Noricum, aż ku źródłom Drawy. czyli z dzisiejszych Korutan, Styryi i z części wschodniej Tyrolu. Słowianie tutejsi, jak i okoliczni ich jednoplemieńcy, nie uniknęli także jarzma Awarów, z którego następnie wyswobodzeni przez Franków, wpadli pod daleko sroższe tych nowych najezdników. Po przejściu Korutan pod panowanie bawarskie, otrzymały osobnego niemieckiego margrabiego, którego obowiązkiem było trzymać w posłuszeństwie Słowian. W r. 869 takim margrabią został Karloman, a Korutany otrzymały tytuł księstwa. Po wymarciu rodu rakuskiego, panującego w księstwie Kraińskiém, na potomkach Fryderyka II, to księstwo przeszło we władanie Ulryka III, księcia korutańskiego, który oba te kraje odstąpił za pieniężne wynagrodzenie królowi czeskiemu, Ottokarowi II Przemyśłowi. Ottokar II panował tutaj aż do r. 1278, w którym Rudolf Habsburski oddał w zarząd Korutany jednemu ze swych synów, a potém w r. 1282 mianował księciem korutańskim Menharta, hrabiego tyrolskiego. W r. zaś 1336 kraj ten powrócił w posiadanie arcyksiążąt rakuskich (austryjackich), których panowanie trwało aż do roku 1809, w którym cesarz Napoleon I przyłączył Korutany do utworzonego przez siebie królestwa Illiryjskiego. Rok 1814 wrócił poprzedni stan rzeczy.—Księstwo Korutańskie posiada następujące miasta: nad Drawą: Spital, miasteczko okręgowe, z zamkiem i liczne rękodzielnie blacharskie; Belak lub Blak (po niemiecku *Villach*), miasto okręgowe, położone w głębokiej dolinie, wielkie zakłady żelazne i fabryki wyrobów żelaznych i stalowych; Welkowec (*Völkermarkt*) miasteczko okręgowe, z trzema zamkami w okolicy. Po lewej stronie Drawy leżą znaczniejsze miejscowości: nad jeziorem Ożewańskiém wieś Ożewy (po niem. *Ossiach*), w której znajduje się wspaniałe, ale skasowane opactwo benedyktyńskie; nad jeziorem Otockiém (*Wörthersee*) wieś Zrjelc (*Ebenthal*), z okazałym zamkiem; nad rzeką Gliną (po niem. *Glan*), miasto okręgowe Św. Wit, w którém znajduje się piękna cysterna z czasów rzymskich, w części górnej z białego marmuru; więcej na południe rozpościera się tak zwane Celskie Pole (*Saalzollfeld*, *Campus Soliensis*), na przestrzeni którego niegdyś stały rzymskie miasta Virunum i Flavium Solvense, z których powstało później, ale już także znikłe, miasto stołeczne dawnej Kararantanii: *Kärnthburg* lub *Karnburg*, w okolicy którego odbywało się przed wieki pamięci godne składanie hołdu narodu słowiańskiego, nowo wstępującym na tron książętom, co trwało od 778—1414 roku. Ów tron kamienny, na którym zasiadał przy tym obrzędzie nowy książe, dotąd zachowany, nosi napis słowiański: *Ma sweti weri*, to jest „mą świętą wiarą.” W stronie południowej leży miasto okręgowe Celjowec (*Klagenfurt*), stołeczne sądu apellacyjnego i kryminalnego dla Korutan, Krainy i Styryi, oraz rezydencyja biskupa kerkskiego, ma liceum i gimnazyjum, kościół katedralny i drugi wielki z wysoką wieżą, kilka klasztorów i stary zamek książęcy; liczy 10,000 przeszło mieszkańców, zbudowane regularnie i ozdobnie w uroczém położeniu. Nad rzeką Kerką leży miasteczko okręgowe Kerk lub Kerka (*Gurk*), stolica biskupa, sławny starożytny kościół; w stronie północnej starożytne miasto okręgowe Breze (*Friesach*), założone przez Niemców, stary zamek i kościół kollegijacki; nad Labudem (*Lawant*), miasto st. *Andreas*, stolica biskupa labudskiego, kościół katedralny; St. Paul, miasteczko z opactwem benedyktynów, w którém mieszczą się szkoły filozoficzne i teologiczne; przy kościele zaś groby starych hrabiów Habsburgskich. Na prawej stronie od Drawy rozciąga się w połowie niemiecka, a w połowie słowiańska, tak zwana Dolina Zilska, przerznięta wzdłuż od granic tyrolskich aż do Belaku rzeką

Zilą, od której bierze nazwisko, a której wody chłodzą panujące tu upały. Dolina ta odznacza się licznemi pięknościami przyrody i ludem (słowiańskim) sobie tylko właściwych obyczajów. Na południe od miasta Belaka leży obszerna rozrzucona wieś Bliberk lub Pliberk, właściwie po niemiecku *Bleiberg*, stolica okręgu, w której znajdują się kopalnie ołowiu, najokwitsze w całém państwie Austryjackiém. Nad rzeką Belą miasteczko Moberjet (*Malborgel*), od którego prowadzi droga wąwozem do Włoch; dalej Ponteba (*Pontafl*), wieś pograniczna, z której idzie podobnaż droga silnie obwarowana. Opodal także granicy włoskiej, nad rzeką Zilicą, leży miasteczko Terbiż (*Tarvis*), w którego pobliżu znajduje się kościół Maryi Luszary, na tak zwanej Górze Świętej zbudowany, sławny pielgrzymkami okolicznych mieszkańców. *Ad. N.—Pf.*

Karzeł. Wyraz ten i przymiotnik z niego utworzony karłowaty, służy w ogólności na oznaczenie istot wszelkiego rodzaju, które odznaczają się bardzo małym wzrostem; zwykle jednak pod wyrazem karzeł rozumiemy człowieka, którego wzrost o wiele jest mniejszy, niż w stanie prawidłowym. Wiele u rozmaitych ludów powstało podań o całych narodach, składających się z indywiduów bardzo małego wzrostu, które starożytni Grecy nazywali pigmejczykami, troglodytami, inne zamieszkiwać miały okolice sąsiednie źródeł Gangesu, nazywane przez Plinijusza i innych geografów spitamińczykami (od *spithama* piędź), gdyż ich wzrost długości trzech piędzi nie miał przenosić, lecz wszystkie te podania i opowieści uważać należy za twory wyobraźni, należące do jednego rzędu z liliputami Swift'a. Narody z karłów złożone wcale nie istnieją, a chociaż niektóre ludy, na odległej północy zamieszkałe, jak Samojedzi, Lapończycy, Ostyjaki, Kamczadale i t. d., z powodu surowości klimatu, nie wielkiego wzrostu dochodzą, przecież do karłów policzone być nie mogą. Wypadki bardzo małego, równie jak bardzo wielkiego wzrostu zdarzają się pomiędzy wszystkiemi narodami, lecz należą do wyjątków i są skutkiem wadliwego rozwijania się organizmu, który wywołać mogą rozmaite okoliczności, już w łonie matki, już też na świecie zewnętrznym zachodzić mogące. Budowa ciała karłów nie bywa tak proporcyjonalna w częściach jego jak u ludzi rozwiniętych normalnie. Zwykle mają oni głowę w porównaniu do innych części ciała za wielką, członki powykrzywiane, tułów nieforemny, nogi wątłe. W ogólności na zawsze pozostają oni podobnemi do dzieci pod względem skłonności i temperamentu swego. Podobnie jak dzieci karły są ruchliwi, co jest wspólném zresztą wszystkim niewielkiego wzrostu. Zdolności ich umysłowe są małe, bywają ograniczeni, podlegają często apoplexyi z przyczyny, że krew z wielką siłą bieży do mózgu. Krążenie krwi uskutecznia się u nich szybko. Bywają oni złośliwi, popędliwi, co ztąd pochodzi, że są słabi, wystawieni na żarty, a często na pogardę innych ludzi, którzy biorą ich sobie za igraszkę. Karły bywają prócz tego zwykle zazdrośni i niestali. Wszystkie czynności w ich ciele odbywają się śpieszniej niż u ludzi wzrostu zwykłego, a to z przyczyny mniejszej przestrzeni, w której się uskuteczniają. Ztąd też prędzej u nich przychodzi wiek dojrzały i wcześniej starzeją się i niedołężnieją. Wszelkie usiłowania ku wytworzeniu rasy karłów okazały się bezskutecznemi, chociaż widziano karlice matkami, ale zwykle porody odbywają się u nich z niebezpieczeństwem utraty życia. U starożytnych historyków napotykamy kilka wątpliwych przykładów karłów nadzwyczaj drobnych, tak Nicefor Kalixt wspomina o karle pochodzącym z Egiptu, który w dwudziestym piątym roku życia nie miał być większym od przepiórki, miał mieć głos przyjemny, a w rozumowaniach swoich dowodzić zdrowego rozsądku i uczuć

szlachetnych. Z nowożytnych pisarzy Fabrycyjusz Hilden widział karła wysokiego na 40 cali. W Nr. 495 *Tranzakcyj filozoficznych* napotykamy wzmiankę o karle, wysokim na 38 cali, a ważącym 43 funty. Kasper Bauhin mówi o karle wysokim na 36 cali. Widziano także karła mającego 30 i innego 28 cali wysokości. Cardan utrzymuje, że widział karła wysokiego na 2 stopy; Demaillet zaś, konsul francuzki w Kairze, widział Egipcyjanina, którego wzrost nie przenosił 18 cali. Birch w zbiorze anatomicznym wspomina o karle wysokim na 16 cali, pomimo że liczył 37 lat życia. W r. 1818 widziano w Paryżu karlicę Niemkę, która w 9 roku życia miała 18 cali wysokości, była żywą, wesołą, dziecinną, a puls jej robił na minutę 90 uderzeń. U starożytnych, pomiędzy którymi zbytek do najwyższego stopnia był posunięty, utrzymywano karłów mniej lub więcej bezkształtnych. Brzydota dziwaczna i nie zwykła poczytywała się za zaletę w tych istotach upośledzonych. Grecy i Rzymianie nauczyli się sztuki tamowonia wzrostu i sztucznego tym sposobem tworzenia karłów, od ludów wschodnich, według pojęć których, jedni ludzie są stworzeni na zabawę dla drugich. Damy rzymskie drogo płaciły za takie sługi. Domicyjan publicznie w amfiteatrze kazał toczyć walkę najpiękniejszym dziewicom z karłami potwornej postaci. Karły bohaterowie epopei średnich wieków, zajmują znakomite stanowisko w mitologii i podaniach ludów północy. Pochodzenie ich według tych podań ma być to samo co i olbrzymów, to jest jak jedni tak i drudzy pochodzą od Ymara. *Nainn* albo *nain* w *Eddzie* jest nazwiskiem pewnego alfa albo genijusza pierwotnego. *Puki* w Islandyi i *puke* w Szwecyi, było nazwiskiem szatana bardzo małego wzrostu. Złośliwość wyobrażano sobie jako mającą siedlisko w ciele połamaném, mającém rysy odrażające: dla tego też Pepina, zdrajcę swego ojca, przedstawia mnich z Saint-Gall jako karła małego garbatego: *Nanus et gipperosus Pipinus*. Karłom przypisywano zdolność wyrabiania najdoskonalszej broni. Podania ludowe zawsze obleczone w szaty cudowności, przypisywały karłom wielkie znaczenie w krainie tajemniczości. W oczach ludu niemieckiego karły miały zamieszkiwać kopalnie i tam być strażnikami skarbów ukrytych. Wiara w istoty nadprzyrodzone, które okazują się ludziom w postaci karłów, istnieje także, chociaż już osłabiona, w wielu miejscowościach Belgii i Hollandyi. Flamandczycy i Hollendrowie nazywają ich półludźmi (*Kalvermannekens*). W prowincyi Leodyjum i Namur nazywają te duchy *sotai* i *nutons*. Opowiadają, że piękna jaskinia Remouchamps niemi jest zaludniona. Tak upowszechnione pomiędzy ludem mniemania nie mogły nie zostawić śladów w poezyi; w niej też napotykamy karłów, spełniających rozmaite posłannictwa: już to służą oni za paziów, już za posłańców miłości rycerzom, już na odgłos ich rogu spadają mosty zwodzone (ob. *Gnomy*). Lecz nawet wtenczas, kiedy rycerstwo istnieć przestało, spotykamy karłów w znaczeniu na dworach możnych. Królowie Francyi, hrabiowie Flandryi dzielili łaski pomiędzy karłów i błaznów nadwornych. Karzeł Karola V nazywał się wroną litewską (*Corneille de Lithuanie*), na turnieju 1545 r. w Bruxelli otrzymał drugą nagrodę. Znajdowali się także karły na dworze Franciszka I, współzawodnika Karola V. Królowa matka Ludwika XIII wprowadziła karłów w modę. Ludwik XIV zniósł posadę karła królewskiego. Błażej de Vigénère powiada, że we Włoszech upodobanie do karłów było jeszcze dalej posunięte niż we Francyi w wieku XVI. Przypominam sobie, mówi on, że znajdując się w Rzymie, w r. 1556, na uczcie u kardynała Vitelli, wszyscy byliśmy obsługiwani przez 34 karłów, bardzo małych i po większej części ułomnych. Wspominano także za Franciszka I

i Henryka II o karle nadzwyczaj małym, zwanym przez antyfrazę *wielkim Janem*, który jak papuga kazał się nosić w klatce, podobnie jak pewna dziewczyna z Normandyi, należąca do królowej, której wzrost w ósmym roku życia nie przenosił 18 cali. Inną znakomitą osobą w tym rodzaju, zawdzięczającą swą sławę Walter Skotowi, był Geoffrey albo Jeffery Hudson. Urodził się on w 1619 r., w dziewiątym roku życia przedstawiony został w pasztecie przez księżnę Buckingham królowej Henryjecie Maryi, żonie Karola I, króla angielskiego. W trzydziestym roku był wysoki na 18 cali angielskich, lecz od tej chwili zaczął rość tak, że w starości doszedł 3 stóp i 9 cali angielskich. Gdy był młodym, widziano go podczas uroczystości dworskiej wychodzącego z kieszeni urzędnika dworu, który był, należy wyznać, wzrostu olbrzymiego. W r. 1644 Jeffery wierniejszy dobroczyńcom swoim w nieszczęściu, niż wielu lepiej od niego zbudowanych, towarzyszył Henryjecie do Francyi. Niemiec nazwiskiem Crofts dopuścił się żartów względem osoby Jeffery, w skutek czego wyzwany został na pojedynek. Crofts stanął na placu boju z seryngą. To karła doprowadziło do najwyższego oburzenia, domagał się pojedynku na śmierć i życie z koni na pistolety i po pierwszym wystrzale pozbawił życia swego przeciwnika. Jeffery umarł 1682 r. w więzieniu Westminsterskiém, na które został skazany za przestępstwa polityczne. *J. P-z.* — Karzeł w dawnej polszczyźnie był nazywany niziołek albo łokietek. Ubiorem ich zwykłym był kitlik z pętlicami i czapeczka lisami białemi podszyta. Na turniejach używali karłów rycerze, którzy jaką część lekką zbroi nieśli za niemi. W Wiedniu na turniejach 1560 r., opisanych w dziele: *Turner Buch*, za rycerzem polskim, mającym udział w tych gonitwach, karzełek niesie buzdygan. U królowej Barbary Radziwiłłówny, małżonki Zygmunta Augusta, był karzeł Okula, inaczej Okuliński zwany. Wojewodzina nowogrodzka ofiarowała pomienionej królowej, jako dar osobliwy, dwie karlice. Dworzanina Jakubowicza Zygmunt August wysłał na Żmudź, skoro się dowiedział, że pokazały się tam karły, bo wówczas, jak do ostatnich lat Rzeczypospolitej, karły i karlice należały do ozdoby dworu królewskiego i wielkich panów. Biskupa krakowskiego karzeł Jędrzejek przyniósł wino w darze temu królowi, za co otrzymał szubę kunami podszytą i rysią czapkę. Po zgonie Zygmunta Augusta karzeł Krassowski (ob.) nie obojętną grał rolę przy pierwszej elekcyi. Na dworze Zygmunta III było ośm karłątek męzkich i żeńskich, zrodzonych w Litwie. W płaskorzeźbie na trumnie Cecylii Renaty, pierwszej żony Władysława IV, za królową przystępującą do męża, wyobrażoną jest karlica. Na zamożnym dworze Kazanowskich w Warszawie, Francuzi podziwiali dwie karliczki, które strzegły dwóch piesków, karzełków także, wielkości myszy, spoczywających w koszyku białym, na wonnej atłasowej poduszce. Mąż jednej z tych karlic mniej był przystojny i zręczny, gdy karliczki dziwiły kształtami pięknych postaci. Takim był też sławny karzeł króla Leszczyńskiago Bebe (ob.). Na dworze hetmana Branickiego, szwagra króla Stanisława Augusta, był karzeł trzydziestoletni, z kształtną głową, a wzrostu łokcia jednego nie dochodził. Stawiano go na stół w torcie cukrowym, albo w srebrnym koszu pomiędzy kwiatami, grał na skrzypcach i obecnym damom rozdawał kwiaty, chodząc po stole pomiędzy nakryciem wspaniałém. Był również drobny karzełek u hetmanowej Ogińskiej, który potém znalazł schronienie w domu książąt Czartoryskich. Panie polskie tak w tym wieku jak w dawniejszych używały karlów lub karlice do noszenia długich ogonów u sukien. Ostatni znakomity karzeł był Borusławski (ob.), który podróżował po całej Europie i umarł w sędziwym wieku w An-

glii. Od czasu Stanisława Augusta ustał zwyczaj chowania karłów po wielkich dworach. *K. Wl. W.*

Karzeł, drzewo niskie, pokrzywione i mające gałęzie opuszczone aż ku ziemi, zwykle pod inném drzewem rosnące.

Karzełek, gra. Z oddzielnej talii kart wyświęca się siódemka jakiego bądź koloru, która znaczy karzełka; obok niego król kierowy, dama treflowa, walet pikowy i dziesiętka karowa. Na każdej z tych ze składki, wedle upodobania, rozkładają się pieniądze, na karzełka najwięcej. Rozdają się karty wszystkie grającym, ręka zaczyna, kto ma odpowiednią wyświęconym, wykłada i zabiera co na tej karcie leżało. Karzełka za każdą inną kartą położyć można. Kto najpierwiej ze wszystkiemi swemi kartami wyszedł, temu inni płacą tyle marków, ile u nich kart pozostało. Gdyby i figura jaka ze święconych albo karzełek nie był wydany, tyleż na tę kartę położyć wypada i to zostaje do drugiego razu.

Kasa, podug kronikarza Hajka, a wedle innych *Kasza* albo *Kaza*, *Kazja*, jak stoi w rękopismach kroniki Kosmasa, (właściwie *Kasia* lub *Kazia*; pierwotnie bowiem w dawnych czasach Czesi wymawiali głoskę *s* jak polskie *ś* a *z* jak *ź*), pierworodna z jednych trzech córek Kroka czyli Kraka, księcia czeskiego na Wyszegradzie (z dziejów bajecznych), cudotwórczyni, wieszczka i wróżka, posiadająca umiejętność wykrycia rzeczy zagubionych i czynów tajemnie spełnionych; znawczyni tajemnic przyrody, leczalnych własności ziół i roślin, umiejąca leczyć rany i choroby ludzkie, za co wielbioną była od wielu, których uratowała od śmierci i ztąd czczona ze swej mądrości przez cały naród. Żywa jej pamięć długo się utrzymywała w narodzie; po upływie bowiem 400 lat, za czasów jeszcze Kosmasa, w razie zagubienia lub ukradzenia czegoś, bez nadziei odzyskania, mawiano: „tego nawet i Kazia nie odgadnie.” Kasia czy Kazia zamieszkiwała we własnym grodzie, który zwał się Kazin albo Kaszin, (jak dotąd jedna lesista mjejscowość opodal Zbrasławia, mylnie za miejsce tego grodu podawana); leżał zaś w dawnej żupie Welbowskiej, w miejscu obecnie z pewnością niewiadomém, podług jednak domniemania na górze Osek, pod dzjsiejszą wsią Mokropsy, nad rzeką Mżą, teraz Berounką zwaną, co zdaje się potwierdzać miejscowe podanie i opowiadanie kronikarza Kosmasa, który mówi, że gdy Kasa umarła, wdzięczny naród pogrzebał ją nad brzegiem rzeki Mży i usypał wysoką mogiłę czyli kopiec, prawie na drodze, prowadzącej z Pragi przez górę Osek (a jak w starych rękopismach napisano Osiek) do krajów żupy Bechyńskiej; wedle innych zaś była to warownia, przez nią wystawiona nad Weltawą, na przeciwko Zbrasławia, na wzgórzu dzisiaj zwaném Hawlin. Kaszyn czyli Kazin około r. **1115** już nie istniał, a przynajmniej w tym czasie leżał w gruzach. Mogiła Kasina istniała jeszcze za czasów Kosmasa i czczona była przez lud jako święta pamiątka (**1125** r.).— Mąż Kasi, imieniem *Biwoj*, syn Sudiwoja, odznaczał się wielką odwagą i nadzwyczajną siłą, jak podają kroniki: przymioty te zjednały mu miłość i rękę księżniczki. *Ad. N.*

Kaschau, tak zwane przez Niemców miasto *Koszyce*, najznakomitsze w górnych Węgrzech, położone nad rzeką Hernadem, w stolicy czyli żupie Abaujskiej, której jest stolicą i miejscem zebrania się sejmu komitatowego czyli żupańskiego, liczące przeszło **15,000** mieszkańców; stolica biskupa rzymsko-katolickiego; posiada akademiję królewską i inne zakłady naukowe, oraz wspaniały gotycki kościół katedralny; nosi tytuł wolnego miasta królewskiego. Z powodu rozpoczęcia się wojny węgierskiej r. **1848**, wojska austryjackie, pod

dowództwem feldmarszałka-porucznika hr. Szlika, obsadziły to miasto w Grudniu tegoż roku. Po bitwach zaszłych pod Siksawą i Forrowem cofnąwszy się Szlik do Koszyc, zmuszony został wyjść na nowo w pole i stoczyć d. 4 Stycznia 1849 r. opodal bitwę z wojskami węgierskiemi, pod wodzą generała Mesarosza, w której Węgrzy stracili 10 armat, 6 jaszczyków amunicyi, 1 sztandar, 200 karabinów, 40 koni, i 500 jeńców, a w dalszém ściganiu przez lekką jazdę, jeszcze 6 dział ciężkich, około 1,000 karabinów, znaczną liczbę koni i niewolnika. W bitwie tej legijon polski walczył i świetnie się odznaczył przeciwko pułkowi piechoty, zwanemu Parmeńskim lecz cała kancellaryja Mesarosza dostała się w ręce nieprzyjaciela. W Kwietniu wyparci zostali Austryjacy z Koszyc przez generała Dębińskiego. Dnia 24 Czerwca tegoż roku Koszyce zajęte zostały przez wojska rossyjskie, pod dowództwem księcia Paskiewicza. *Ad. N.*

Kasim, carewicz hordyński, syn cara Ulu-Machmeta, lękając się losu, jaki spotkał jego ojca i brata Jusufa, uciekł z drugim swym bratem Jagupem do ziemi Czerkaskiej. Kasim zostawał w przyjaznych stosunkach z w. księciem Wasilem Ciemnym, dopomógł mu w wojnie tegoż z Szemiaką, i w r. 1451 rozbił w okolicach Pochry i Biliuga hordyńskich łupieżców, którzy pustoszyli okolice miasta Jelca i prowincyję moskiewską. Iwan III wynagradzając służby Kasima, darował mu, jako udział, miasteczko Meszczerskie nad rzeką Oką, które odtąd przybrało nazwę Kasimowa. Carewicz mieszkał tu spokojnie, nie doznając w niczém niedostatku. W r. 1467, tajemnie wezwany będąc od kazańskiego księcia Awdulman-Ajulna, ażeby zrzucił z tronu pasierba swego, cara Ibrahima, Kasim zapotrzebował od Iwana wojska, który z wielkiém zadowoleniem jął się sposobności przywłaszczenia sobie władzy nad niebezpieczném państwem Kazańskiém; wojewodowie, książe Iwan Patrikiejew i Stryga-Oboleński wyruszyli w 1467 r. przeciw Kazaniowi. Kasim wskazywał im drogę i już marzył o niespodziewaném ukazaniu się pod murami stolicy Ibrahima, gdy liczna drużyna kazańska, pod wodzą swego cara, już stała na brzegu Wołgi i zmusiła do odwrotu wojewodów moskiewskich. Nie długo potém umarł Kasim, a żona jego, matka Ibrahima, skłoniła syna do zawarcia przyjaznych stosunków z Rossyją. Syn Kasima, Danijar, zostawał w służbie Iwana. *J. Sa...*

Kasim, car astrachański, wstąpił na tron r. 1532. Wyprawił on do Moskwy posła Złobę z towarzyszami, celem przełożenia w. ks. Wasilowi ścisłego przymierza; lecz zaledwie poseł ten przybył do Moskwy, gdy Czerkiesi zdobyli Astrachań, zabili Kasima i z wielką zdobyczą udali się w góry; miejsce jego zajął Akubek, lecz także nie na długo. *J. Sa...*

Kasimow, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej, odległe o 19 mil od miasta gubernijalnego Riazania, leży na lewym stromym brzegu rzeki Oki. Kasimow nazywał się dawniej Gorodcem i był założony r. 1152 przez Juryja Dołhorukiego. Tu życia dokonał r. 1236 wielki książe Alexander Newski; wracając ze Złotej hordy. Wasili Ciemny darował Gorodziec tatarskiemu carewiczowi Kasimowi i od tego czasu miasto otrzymało nazwę Kasimowa. Za cara Michała Fiedorowicza odebrano je Tatarom, których następnie Piotr W. do włości dworskich zaliczył. Niektórzy z ich książąt przyjęli religiję chrześcijańską; pozostali w mahometaństwie, jedni się przenieśli do gubernii Orenburgskiej, drudzy mieszkają dotąd w mieście i powiecie Kasimowskim. Kasimow wyniesiony do rzędu miast powiatowych gubernii Riazańskiej w r. 1778; posiada obecnie około 8,500 mieszkańców płci obojga, cerkwi 12 i wpływu rocznego do kassy miejskiej rs. 5,000. Z gmachów miejskich na wzmiankę

zasługują: monaster żeński, sobór (katedra) i meczet tatarski. Na cmętarzu tutejszym znajduje się obszerne mauzoleum, sklepione z cegieł i kamieni, na których są napisy; grzebano w niém chanów i ich rodziny: wystawione r. 1520 przez szacha Alego, który wespół z carem Iwanem IV Groźnym prowadził wojnę przeciw Hordyńcom. W pobliżu miasta, przy osadzie Staroposadzkiej, znajduje się podobny grobowiec z cegły, wystawiony r. 1616 przez cara Arslana. — *Kasimowski powiat* zajmuje powierzchni około 700 mil kwad.: z tych ziemi uprawnej 120,000 dziesięcin, łąk 27,000 i lasów około 300,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców przeszło 113,500 głów płci obojga, Tatarów w mieście i powiecie mieszkających jest przeszło 3,000 płci mężkiej. Miejscowość powiatu na prawym brzegu Oki otwarta, pagórkowata, poprzecinana wielu rzeczkami, strumieniami i padołami; grunt czarnoziemny, zmięszany miejscami z mułem, piaskiem i gliną. Na lewym brzegu rzeki Oki miejscowość jest niska, leśna, pokryta bagniskami i jeziorami, grunt piasczysty i miejscami gliniasty i w ogólności pod względem urodzajów nie ustępujący innym powiatom gubernii. Południowa część powiatu jest nieco górzysta. Z rzek na wzmiankę zasługują: Oka, Pronia, Kurysa, Narma i Syntuł. Rolnictwo stanowi główną gałąź przemysłu mieszkańców; jednakże stoi ono na na niskim stopniu. Hodowla bydła jest nieznacząca. W powiecie znajdują się godne uwagi łomy kamienia wapiennego. Z zakładów znaczniejsze: do topienia surowcu (Syntulski) i huta szklanna. Pod względem handlowym Kasimow zajmuje dość znaczne stanowisko. Miasto posiada 20 przeszło fabryk i zakładów, głównie do wyrabiania skór; w tych fabrykach wyrabia się rocznie na summę około 800,000 rs. skór rozmaitych, lin, koperwasu i t. d. Towary te sprzedają w Moskwie, Morszańsku, Rybińsku, Taganrogu (skóry juchtowe) i na jarmarku niższo-nowogrodzkim. Fabryka koperwasu istnieje od r. 1794; wyrabiają w niej zwykle przeszło 1,500 pudów koperwasu. Materyjał dla niej przygotowuje się w gubernijach Riazańskiej i Tambowskiej; sprzedaż koperwasu odbywa się w Moskwie i na jarmarku niższo-nowogrodzkim. *J. Sz...*

Kasimowscy carewicze. W roku 1585 kirgizki carewicz Uraz-Machmet, wzięty przez Rosyjan do niewoli, mieszkał w Moskwie, i po wstąpieniu na tron Borysa Godunowa (r. 1598), mianowany został carem kasimowskim: r. 1608 przyjął stronę Samozwańca drugiego i we dwa lata potém przez tegoż zabity. Za cara Michała Fiedorowicza na cara kasimowskiego wyniesiony był Arasłan Alejewicz (syn Alego), którego syn przyjął w Moskwie r. 1653 religiję chrześcijańską i mieszkał tamże na dworze. Ostatni z carewiczów Wasili, spokrewniony z carem Iwanem Alexiejewiczem, umarł r. 1715. Ród carów kasimowskich nie jest zamieszczony w księdze genealogicznej *barchatnej* (aksamitnej). *J. Sa...*

Kasiński (Jan), malarz portretowy z pierwszej połowy XVII wieku, pracujący dla domu Zamoyskich. Pomiędzy rokiem 1618 a 1633, wykonał z polecenia Tomasza Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego, trzy wizerunki, z rodziny małżonki jego Katarzyny księżniczki Ostrogskiej: to jest ojca *Alexandra księcia Ostrogskiego*; jej dziada, *księcia Konstantego Bazylego* i stryja, *księcia Konstantego krajczego Litewskiego*.

Kask czyli *Hełm*, ubranie i obrona głowy wojownika (z łacińskiego *cassis*, hełm), rozmaitego kształtu i najrozmaitszych materyjałów, obecnie we wszystkich niemal armijach dla większej lekkości zastąpiony został czapką sukienną, której krój także bywa różny. Kaski sięgają najodleglejszej starożytności;

znali je już Trojanie (w kształcie czapek frygijskich), u Greków za Homera były nader ozdobne, Hebrejczycy nosili fenickie albo egipskie, z podwójnie sterczącym u góry końcem. O kaskach rzymskich, średniowiecznych, ob. *Hełmy*. W nowszych czasach używane były kaski z tektury, pokryte skórą lakierowaną i metalowemi ozdobami. *F. H. L.*

Kaskada, z włoskiego *cascare*, spadać, słowo z francuzkiego do innych przeniesione języków, oznaczało pierwiastkowo wodospad, utworzony (w odróżnieniu od katarakty) z potoków górskich, wysoko przeskakujących w pewnych odstępach, po skałach i złomach skalistych. Mianowicie stosuje się to wyrażenie do sztucznych naśladowań takich wodospadów w artystycznem ogrodnictwie.—W kunszcie zaś ogni sztucznych zowie się *kaskadą* figura, przy której pewna liczba rurek (fonta) piętrami unosi się nad sobą w ten sposób, że strumień ich fejerwerku spływa z góry na dół, tworząc niby ogniospad. Spodni rzęd tych rurek rozpływa się wówczas w zbiornik czy miednicę, której brzegi ugarnirowane są światłami w lampkach kolorowych.

Kaskarylowa kora. Nazwisko to nosi kora, zdjęta z grubszych gałęzi krzaka, rosnącego dziko na wyspie Jamajce, tudzież na wyspach Bahamańskich, a należącego do rodziny roślin ostromleczowatych (*Euphorbiaceae*). Botanicy nazywają go krotniem kaskaryłą (*Croton eleutheria*). Niezbyt dawno jeszcze widywano tę korę w kawałkach nieforemnych, 1 do 6 cali długich, a $^1/_4$ do linij grubych, zwykle zwiniętych rynienkowato, albo też w postaci rurek, ale czasem także spłaszczonych i wywiniętych ku stronie zewnętrznej. Niedawno jednak pokazała się na targach kora kaskarylowa w postaci cewek, dochodzących długości 2 do 3 stóp. Zresztą, czy takowa ma postać cewek sporych, czyli też okruchów, zawsze ona, jako zbita, bywa stosunkowo ciężką a kruchą. Na przełamie okazuje pewierzchnię gładką, ćmą, albo tylko cokolwiek połyskującą. Wierzchnia warstwa tej kory, czyli tak zwany przykorek, odstający łatwo, a więc dający się oderwać bez trudności, popękany w podłuż i poprzek, białawy lub siwy, zwykle bywa upstrzony plamkami czarniawemi, które tworzy kilkanaście drobnych porostów. Sama zaś kora bywa cisą lub czerwonawo-cisą, od strony wewnętrznej czyli spodniej gładka; z wierzchu zaś, czyli od wewnątrz widać na niej brózdki, odpowiadadające swym kierunkiem szparom, widocznym na przykorku. Kora ta ma zapach korzenny ale słaby, który jednak staje się mocniejszym przez pocieranie lub rozgrzanie takowej; zapalona zaś szerzy około siebie wyraźny zapach piżma; jej smak jest ostro korzenny, ale ma ona przytem przykrą gorycz. Skutki lekarskie kory kaskarylowej zależą, ile się zdaje, od istoty szczególnej, chemicznie obojętnej, krystalicznej, gorzkiej, nazwanej *Kaskarylinem*, tudzież od właściwego olejku i kwasu garbnikowego. Obecnie rzadko tylko lekarze używają kory przerzeczonej, aczkolwiek wcale nie można jej odmówić skuteczności. Dawniejsi lekarze liczyli na jej pomoc w biegunce przewłocznej, później zadawano ją ku naprawie trawienia, w niedostatku krwi, tudzież ku zaradzeniu wracającym często krwotokom. Najwłaściwszą formą, w której kora w mowie będąca mogłaby być podawaną chorym, jest napar lub, zdaniem innych, odwar urządzony z 2 drachm lub $^1/_2$ uncyi, jeżeli taki napój lekarski ważyć ma $^1/_2$ funta. Tejże samej kory choć często dużo podlejszej dostarczają także: *Croton nitens* Swr., w Indyjach Zachodnich i Ameryce południowej rosnący, i *Croton cascarilloides* Vahl., z wyspy Haiti pochodzący; zaś *Croton Cascarilla* Lin., dotąd niewłaściwie za źródło Kaskarylli podawany i dla tego fałszywie nazwany, rośnie głównie na wyspach Bahama, oraz

we Florydzie, i daje korę zupełnie do niczego nie zdatną, a tylko liści tej rośliny jako herbaty używają. *Dr. F. Sk.*

Kaskö, nadmorskie miasto Finlandyi, w gubernii Wazoskiej, w kirszpilu Jerpe, leży o 3 mile na południe od Wazy, na wyspie, mostem murowanym połączonej z lądem. Mieszkańców ma 1,000 przeszło głów płci obojga. Miasto posiada ratusz, komorę celną, kantor pocztowy i szkółkę elementarną. Do żeglugi ma 8 statków ze 4 szyprami i 45 majtkami. Przywóz towarów na summę rsr. 5,500; wywóz na rsr. 18,000. Fabryk i zakładów nie ma, lecz są warsztaty rzemieślnicze. *J. Sa..*

Kaspar (Karol), Czech, doktor medycyny, niegdyś członek komitetu Lipy słowiańskiej pragskiej, jeden z najgorliwszych stronników ówczesnej prawicy na sejmie państwa 1848 roku; przyjaciel J. P. Jordana, którego w wydawnictwie pisma *Slawische Centralblätter* (r. 1848—1849) wspierał pieniędzmi i jako współredaktor. W początkach ruchu 1848 roku pracował nad zjednoczeniem stronnictwa narodowego z politycznem. Dnia 17 Maja t. r. obrany był członkiem komitetu narodowego pragskiego. W końcu roku 1849 zamieszkał w Wiedniu, gdzie oddał się wyłącznie zawodowi lekarskiemu i zasłużył sobie na sławę znakomitego lekarza. *Ad. N.*

Kasparowicz (Gabryel Andrzej), kaznodzieja archikatedry lwowskiej, ormijańskiego obrządku, potonotaryjusz apostolski, słynął w swoim czasie z wymowy, zmarł w ostatnich latach zeszłego wieku we Lwowie. Zostawił w druku: 1) *Raj rozkoszy, to jest nabożeństwo na czternaście czwartków, oraz życie ś. Grzegorza, ś. Bartłomieja i t. d.* (Lwów, 1750 r., w 8-ce); 2) *Księgi rodzaju Jezusowego na trzy części różańca świętego podzielone; Kazanie podczas professyi trzech siostr zakonu benedyktynek Wilczkowien* (Lwów, 1746 roku, in folio, z drzeworytami); 3) *Godzinki na wszystkie święta apostołów* (Berdyczów, 1768 roku); 4) *Godzinki na wszystkie uroczystości aniołów* (tamże, 1769 r., w 8-ce).

Kasperle, pajac niemieckiej, a zwłaszcza wiedeńskiej komedyi ludowej: w stolicy tej teatr leopoldstadzki nazywa się także *Kasperle-Theater.* W teatrach maryjonetek w Niemczech, Kasperle dotąd jest figurą niezbędną; przedstawiający ją aktorzy używają zwykle dyjalektu austryjackiego. *F. H. L.*

Kasperowce, wieś w obwodzie Czortkowskim, powiecie Zaleszczyckim, parafija obrządku łacińskiego w Zaleszczykach, obrządku grecko-unickiego w miejscu, szkółka parafijalna, obszaru ziemi 2,104, mieszkańców 1,270. W roku 1619 założył w tém miejscu Jakób Jastrzębczyk Lutomirski osadę nad Seretem miasto, które nazwał *Lutomirsk,* Zygmunt III obdarzył je przywilejem, lecz nazwa przemieniła się na Kasperowce, a miasto było jeszcze za czasów Kuropatnickiego w roku 1786 miasteczkiem; dziś jest wsią, właściwie Joczów. *K. Wid.*

Kasperowski (Adam), major wojsk polskich, jest autorem niegdyś chwalonego, tkliwie czułego romansu, pod tytułem: *Żale Elwiry* (Warszawa, 1821 roku); tłómaczył także Tassa *Marzenia* (Warszawa, 1820 r., w 8-ce, s. 188); *Tasso do księcia Ferrary* (b. w. m. i r., str. 16, w 8-ce). Kasperowskiego prace na polu gospodarstwa krajowego są liczne. Wydawał w latach 1838 i 1839 we Lwowie: *Dziennik rolniczo przemysłowy.* Osobne prace wyszły ie: *Katechizm przepisów podatkowania od wyrobów płynów spirytusowych* (Lwów, 1836 r.); *O gorzelniach parowych drewnianych* (Lwów 1818 roku, str. 324); *O pługu parowym bezkoleśnym* (Lwów, 1827 r., str. 79); *Rolnictwo* (tomów 2, Lwów, 1826 r., str. 290 i 295); *Rozbiór aparatów gorzelnia-*

nych, przytem nauka gorzelni parowych drewnianych (wyd. 2-gie, Lwów, 1836 r., str. 171 i 191); *Sposób warzenia piwa parą bez szmelcowania* (Lwów, 1833 r.); *Die Brantweinbrennerei mit Wasserdämpfen in Holzgefässen* (cz. 2, Lipsk, 1832 r.); *Ueber die kohle Mauer*. (Lipsk, 1833 r.). *E.*

Kaspijska flotylla, zbudowana przez Piotra I, na początku XVIII wieku. Pierwszy raz użytą była roku 1726, w czasie wyprawy księcia Bekowicza przeciw Chiwińcom; składała się wtedy ona ze 160 prawie statków różnej wielkości. Podczas wyprawy roku 1733, Piotr I znajdując się na flocie, był obecnym przeprawie wojsk z Astrachania do ujścia rzeki Tereka; flota składała się wtedy z 8 statków wojennych i 79 przewozowych: miała prócz tego około 200 łodzi wyspiarskich, na wzór fińskich zbudowanych: zostawała pod rozkazami admirała hr. Apraksyna. Wyprawa ta zakończoną była zdobyciem Baku i przyłączeniem do Rossyi nadmorskich prowincyj Persyi (roku 1723). Wojska tam konsystujące, zaopatrywane były w żywność za pośrednictwem flotylli kaspijskiej, która następnie brała udział we wszystkich wojnach między Rossyją a Persyją. W czasie wojny z Turkami w latach 1828 i 1829, trudniła się ona dostawą prowijantu, wojennych narzędzi i rekrutów: składała się wtedy z 14 statków wojennych. Obecnie posiada 4 brygi, 1 tender, 2 statki parowe (o 40 sił każdy), 6 transportów, 5 batów embeńskich i 4 statki mniejsze. Flotylla stale przebywa w porcie Astrachańskim, którego zwierzchnik jest zarazem dowódzcą flotylli. Budowa statków od roku 1824 odbywa się w Astrachaniu. Flotylla kaspijska utrzymuje stałe posterunki w Baku i Astrabadzie. W Tiuk-Karaganiu znajduje się ciągle oddział embeński. W ogólności flotylla ta ułatwia dla Rossyi stałą kommunikacyję z Persyją i krajem Zakaukazkim, i ochrania od Turkmenów handel z Persyją. *J. Sa...*

Kaspijska prowincyja. Tak się nazywała dawniej wschodnia część kraju Zakaukazkiego. Granice jej stanowiły: na wschód morze Kaspijskie, na północ posiadłości szamchała tarkowskiego, na zachód Dargo, Kajtachu, Tabasarany, posiadłość Kiuryńska, okrąg Samurski i gubernija Gruzino-Imeretyńska, na południe Persyja. Prowincyja dzieliła się na 7 powiatów: Karabachski, Szekiński, Szyrwański, Tałyszyński, Derbencki, Kubiński i Bakiński. Powiaty dzieliły się jeszcze na cząstki. Każdy z powiatów utworzony był z dawnych chaństw, zamiast chana mając naczelnika powiatu i sędziego powiatowego. Cząstkami zawiadywali asessorowie. Wszystkie rządzone były na zasadzie praw rossyjskich: tylko przy rozstrzyganiu spraw miejscowych zwyczajów dotyczących, dozwolone było zastosowanie prawa cywilno-duchownego, czyli sądu szaryjatu. W Grudniu 1846 roku zniesiona nazwa prowincyi Kaspijskiej; powiaty tejże Derbencki i Kubiński weszły do składu gubernii Derbenckiej, pozostałe zaś do gubernii Szemachińskiej. *J. Sa...*

Kaspijskie morze (u Greków i Rzymian *Hirkańskie*, u starożytnych Russów *Chwałyńskie* albo *Chwalińskie*), leży na granicach Europy południowej i Azyi środkowej, między 47° 18′ i 36° 30′ szerokości północnej: długość jego geograficzna ciągnie się na ośm prawie stopni między południkami 46° 30′ i 54° 40′ ku wschodowi od Greenwitch. Długości ma 162, szerokości od 27 do 70 mil geograficznych; powierzchnia zaś wynosi 6,060 mil kwadr. Pierwsi po niém żeglowali kupcy angielscy, lecz mając na celu głównie handel z Persyją i z innemi krajami wschodniemi, nie trudnili się badaniami nad tém morzem: wyjątek w tym względzie stanowi Krzysztof Burrow (1579—1581), który w kilku miejscach oznaczył szerokość geograficzną. Około roku 1630 Olearyjusz pierwszy zmienił kształt tego morza, przedłużywszy je podług po-

ludnika. W czasie późniejszym, badaniami nad morzem kaspijskiém trudnili się: Herber (1722 — 1727), Hanway i Wudruf (1743); akademicy Pallas, Ryczkow, Gmelin i Güldenstädt (1768—1773), Gablitz (1774, 75 i 1781—1782), Murawjew (1819—1820), Freser (1822), Eichwald (1825—1856) i wielu innych. Pod względem historycznym, na wzmiankę zasługuje dziełko: *Mémoire sur la mer Caspienne*, par d'Anville (1777), tudzież u Rittera (*Ritter's Erdkunde*) i w drugiej części *Podróży Eichwalda w latach 1825 i 26 po morzu Kaspijskiém*, w języku niemieckim. Głębokość i własności gruntu morza Kaspijskiego nie są jednakowe. Część leżąca ku północy od linii idącej od przylądku Agrachańskiego do przylądku Tiuk-Karagania i stanowiąca około trzeciej części całego morza, jest płytka; na południowym krańcu tejże, w środku, głębokość wynosi 40 przeszło sążni; lecz dalej coraz się zmniejsza, zniżając się do 10 sążni, grunt dna wszędzie jest piaszczysty. Na południe od linii powyższej, t. j. pozostałe dwie trzecie morza, mają szczególnie w środku największą głębokość, bo 200 przeszło sążni wynoszącą. Na całej tej przestrzeni, oprócz wybrzeża, jest jedno tylko miejsce, zwane *średni bank*, mające wymierzoną głębokość, od 25—50 sążni, przy gruncie piaszczystym. Powierzchnia morza Kaspijskiego, podług niwellacyi trygonometrycznej, w latach 1836—1838 dokonanej, jest o 80 stóp angielskich niższą od morza Azowskiego. Wiatry panujące na morzu Kaspijskiém są północne; bieg wód od północy ku południowi zwiększa się jeszcze od wpadających do morza z północnej strony wielkich rzek. Brzegi jego są rozmaite, północny i północno-zachodni pochylające się do stoków rzek Emby, Uralu i Wołgi, są piaszczyste, niskie, pokryte sitowiem i mieliznami. Zachodni brzeg jest wyniosły przez odnogi górzyste pasma Kaukazkiego; na nim między Nizabadem i Apszeronem znajduje się góra Bem-Barmak (t. j. pięć palców), w szerokości 40° 55′, wysoka blisko na 3,000 stóp, widać ją z morza o mil 15. Brzeg południowy podobnież wyniosły; wzdłuż niego ciągnie się pasmo gór Elbrus, około 8,000 stóp wysokości: tu się wznosi góra Demawend, mająca około 12,000 stóp wysokości, ostrokończasty jej wierzchołek pokryty wiecznym śniegiem; niektórzy poczytują ją za wulkan. Wschodni brzeg morza jest mało podniesiony, a południowa część tegoż przedstawia step piaszczysty z kilku pagórkami (*diuny*) nad wybrzeżem, jakiemi są: Srebrny, Biały i Zielony. Z półwyspów na wzmiankę zasługują: Apszeroński na brzegu zachodnim, Mijan-Kale (albo księcia Potemkina) na południowo-wschodnim krańcu morza. Dardża, dawniej wyspa, na wschodnim brzegu w stronie południowej od zatoki Bałchańskiej i nareszcie Buzaczi, w części północno-wschodniej, między zatokami Koczak i Tiuk-Karasu. Z przylądków główniejsze: Agrachański, Szacha na końcu półwyspu Apszerońskiego; tudzież na wschodnim brzegu morza przylądki: Tiuk-Karagan w szerokości 44° 37′, Ugoł-Pieszczany 43° 5′, Temir-Baba 41° 40′, i Tarta 39° 55′. Zatoki znaczniejsze: w północnej części morza, Bogaty-Kułtuk, dziś znacznie obniżony, obfituje w ryby: Kołpiczej-Kułtuk, stanowi zachodnią część morza Kaspijskiego; Agrachańska, na północnej stronie półwyspu tegoż imienia, przyjmuje do siebie ujścia Tereku; zatoka Bilgińska, na północnej stronie Apszeronu; Kizyl-Agacz, przy zachodniém ujściu rzeki Kur. Na brzegu perskim albo południowym morza Kaspijskiego, znaczniejsze zatoki są: Enzelińska, Lengerudzka (inaczej Lengerudzki-*Kowsz*, to jest czerpak), niesłusznie zwana zatoką Szałachińską, i zatoka Astrabadzka. Na wschodnim brzegu, poczynając od połowy: Martwy-Kułtuk albo Atraw, największa z zatok tego morza; od tejże się oddziela na południo-zachód długa

zatoka Tiuk-Karasu albo Kandak; na północno-wschodnim jej brzegu zbudowana była r. 1834 niewielka warownia Nowo-Aleksandrowskoje. Zatoka Koczak leży między półwyspem Buzaczi i Tiuk-Karaganem; na południowym brzegu tejże znajduje się przystań Mangiszlak, dokąd udawały się dawniej statki astrachańskie dla handlu z Chiwą i Bucharyją; wschodnie karawany przybywają dziś do Tiuk-Karaganu. Zatoka Aleksanderbaj leży na wschodniej stronie przylądka Pieszczany-Ugoł. Zatoka Kenderlinska między przylądkami Pieszczany-Ugoł i Temir-Baba; zatoka Kara-Bugaz (albo Kara-Bogaz, t. j. czarne gardło) pod 41⁰ szerokości północnej. Zatoka Hassan-Guli jest ostatnią na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego (pod 37⁰ 28′ szer. półn.); jest ona płytką i małą, stanowi główne miejsce pobytu koczujących nadbrzeżnych Turkmenów; tu budują oni swe łodzie o płaskiém dnie, zwane *kirdżymy*. Z kanałów na wzmiankę zasługuje Apszeroński, oddzielający wyspę Świętą od półwyspu Apszerońskiego, przepływają przezeń liczne statki, pogłębiony jest na 10 stóp. Do morza Kaspijskiego wpada mnóstwo rzek, lecz z niego żadna nie wypływa. Wołga, Ural i Emba wpadają z północy: Kuma, Terek, Sulak, Samur (rzeka najbystrzejsza), Kur albo Cyrus (przyjmujący do siebie z prawej strony rzekę Araks) i Astara, płyną z zachodu, z gór Kaukazkich. Sefid-Rud albo Biała rzeka (po tatarsku Kizil-Uzeń „czerwony rękaw") i oddzielająca się odnoga Lenga-Rud, wpadają do morza Kaspijskiego z południowej strony, dalej Bobuł i Tedżyn-Rud płyną w Mazanderanie. W południowo-wschodni kąt tego morza wpadają: Karasu albo Czarna rzeka, płynąca do zatok Astrabadzkiej; Gurgien albo Dżordżan, na północnym brzegu którego leżą zwaliska licznych fortec, stanowiących niegdyś perską linije pograniczną, Kizyl-Ałan i rzeka Atrek albo Etrek, wpadają do zatoki Hassan-Guli. Z wysp znaczniejsze: Buińskie, w ujściu zatoki Martwy-Kultuk i Nowińskie w górnej części tejże, wyspy Kułałyńskie leżą nieco ku północy od przylądka Tiuk-Karagan, tych jest 4: Kułały, Morska, Święta i Podgórna; wyspa Czetyrechbugorna, leży przy Jarkowskiém ujściu Wołgi, po którém żeglują statki; wyspy Czeczeń i Ucz przytykają do przylądka Agrachańskiego; o 4 mile geograficzne na północ od Czeczni, leży wysepka Tiulenia, stopniowo z mielizn utworzona. Wyspy Święta, Uronos i Żyła znajdują się blisko przylądka Apszerońskiego; wyspy Wulf i Nargen przed Baku, wyspa Bułła i inne wysepki leżące w bliskości brzegu, między Baku i ujściami rzeki Kur; w. Sara przed ujściem zatoki Kizil-Agacz. Na południowym brzegu morza Kaspijskiego wysp nie ma, na wschodnim tylko dwie: Neftiana (Naftowa) albo Czelekień i Ogurczyńska. Brzegi północny i zachodni morza Kaspijskiego należą do Rossyi, a mianowicie: od przylądka Tiuk-Karagana do ujść Urala koczują Kirgizi, zostający pod opieką Rossyi, tu się znajdują 3 wojenne posterunki: posterunek morski w bliskości przylądku Tiuk-Karagana i dwa lądowe, w Nowo-Aleksandrowskiej warowni i na wyspach Prorwińskich. Od ujścia Uralu na zachód, brzeg na rozległości $21\frac{1}{2}$ mil należy do ziemi kozaków uralskich, stanowiąc część gubernii Orenburgskiej. Ztąd cały brzeg północno-zachodni do rzeki Kumy, stanowi przymorską część gubernii Astrachańskiej; brzeg między ujściami rzek Kumy i Tereka należy do guberni Stawropolskiej, od Tereka zaś do ujścia Astary (szerokość 38⁰ 24′) do gub. Derbenckiej i Szemachińskiej. Cały brzeg południowy morza Kaspijskiego od Astary do rzeki Karasu, płynącej do wschodniego kąta zatoki Astrabadzkiej, należy do Persyi. Do morza Kaspijskiego przylegają żyzne prowincyje perskie: Gilan, Mazanderan i Astrabad. Po za rzeką Karasu mieszkają Turkmeni, z pokolenia Jomud, zajmujący wschodni brzeg morza

aż do zatoki Bałchańskiej, są oni niezależnymi, chociaż szach perski uważa ich za podwładnych sobie. Dalej od przylądku Bałchańskiego do Tiuk-Karagana koczują Turkmeni, zależący od chana chiwińskiego. Porty i rejdy na morzu kaspijskiém są po większej części płytkie. Wojennym portem jest Astrachański, który zarazem służy za główny port handlowy; prócz tego, na zachodnim brzegu znajdują się następne przystanie i rejdy: 1) przystań Szandrukowska, 2) przystań Czeczeńska, 3) rejd Tarkowski, 4) rejd Derbencki, 5) przystań Nizowa, 6) przystań Apszerońska, 7) rejd Bakiński, 8) rejd Salijański, 9) rejd Saryński, 10) rejd Lenkorański. Na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego na wzmiankę zasługują następne miejsca dogodne do zarzucenia kotwicy: 11) w zatoce Tiuk-Karagan, 12) przy wyspie Kułały. Wszystkie miejsca wspomnione należą do Rossyi. Z tych w Baku, Salijanach, przy Sarze i Tiuk-Karaganie utrzymują się posterunki, przez wojenne statki rossyjskie, w trzech pierwszych miejscach w ciągu całego roku, w ostatniém zaś tylko w czasie żeglugi. Komory celne znajdują się blisko przystani Szandrukowskiej, w Derbencie i Salijanach; w Baku komora składowa. Na wschodnim brzegu znajdują się rejdy: 13) w zatoce Aleksander-baj, 14) w zatoce Kenderlińskiej, 15) w zatoce Krasnowodzkiej, 16) na południe od wyspy Czeleken i na wschód od wyspy Ogurczyńskiej, 17) w zatoce Hassan-Guli. Na południowym brzegu morza, rejdy są następne: 18) w zatoce Astrabadzkiej, 19) przystań Ferachabat, 20) rejd Meszedyser, 21) miejsca do zarzucenia kotwicy przed ujściami Lengaruda i Sedżdruda, 22) w zatoce Enzelińskiej. Oprócz tych rejdów, stać można na kotwicy w całej północnej małowodnej części morza Kaspijskiego, tudzież w pobliżu brzegów części południowej, szczególnie na wybrzeżu południowo-wschodniém. Żegluga w północnej części morza Kaspijskiego trwa od 8 do 9 miesięcy; przez czas pozostały część ta pokrywa się lodem, szczególnie po brzegach. W południowej zaś części morza statki żeglują przez cały rok, tylko w zatoce Bałchańskiej trafią się niekiedy lód morski, używany przez Turkmenów w zimie, na wyspie Ogurczyńskiej, gdyż woda zeń powstająca nie ma w sobie goryczy i soli. Ze statków po morzu Kaspijskiém żeglujących, wojenne należą do Rossyi (ob. *Kaspijska flotylla*), kupieckie są perskie i rossyjskie, nie licząc brzegowych statków (*kirżymów*), do Turkmenów należących. Wszystkie statki kaspijskie, dla płytkości niektórych portów tego morza, a szczególnie ujść Wołgi przed Astrachaniem, mają dno płaskie, w tém też leży, być może, główny powód złego stanu żeglugi na morzu Kaspijskiém. Prócz tego, panujące wiatry północne, a wraz z niemi bieg morza, utrudniają także pływanie statków żaglowych, nie mających morskiego urządzenia; statki parowe, w r. 1828 zaprowadzone, nie są jeszcze upowszechnione; nareszcie dodać tu należy niedostatek latarni morskich. Smak wody morza Kaspijskiego odznacza się szczególną goryczą, najbardziej w środkowej jego części, z powodu znajdujących się na brzegach tejże źródeł nafty, która niekiedy pływa na powierzchni morza. Lecz słoność wód kaspijskich jest mniejszą o 5 razy od morza Czarnego i o 6 razy od oceanu Atlantyckiego. Chemiczne własności wód kaspijskich, podług doświadczeń professora Goebla (r. 1833) zupełnie są podobne do wody jezior stepowych, okalających północną połowę brzegów tego morza. Właściwie w północnej części morza Kaspijskiego woda do głębokości 2 sążni jest słodka, następnie słodkawa i dalej od 3 sążni poczynając, jest zupełnie słona. Mała słonośc wód morza Kaspijskiego, jest bez wątpienia główną przyczyną obfitości ryb w tychże wodach (ob. *Kaspijskie rybołówstwo*). Brzegi około Apszeronu, tudzież brzeg prze-

ciwległy bogate są w naftę. Miejscowości w pobliżu Tarku, Salljanów i Lenkoranu posiadają ciepłe źródła wód siarczanych. Pochylenie igły magnesowej w morzu Kaspijskiém jest zachodnie; zwiększa się ono stopniowo od północy ku południowi, od $1\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ stopni. *J. Sa...*

Kaspijskie rybołówstwo. Kaspijskie morze, wraz z wpadającemi doń rzekami: Wołgą, Uralem, Kurą i innemi, jest najważniejszém w Rossyi miejscem pod względem rybnych przemysłów. W morzu tem znajduje około 50 różnych rodzajów ryb. Z tych znaczniejsze są: sazan (*Cyprinus carpio*), odmiana karpia, w wielkiej ilości trafiający się na wybrzeżach, a szczególnie przy ujściach rzek; połów jego odbywa się głównie w Marcu i Kwietniu; kutum (*Cyprinus cephalus*) poławia się obficie w czasie wiosny, w ujściach Kury i innych rzek pomniejszych, w południowej części morza Kaspijskiego; szemaja (*Cyprinus clupeoides*), w ujściach Tereku i Kury; w innych zaś miejscach, szczególnie w północnej części morza jest ona bardzo rzadką; kobła albo obła (*Cyprinus gristagine*) trafia się w niezliczoném mnóstwie w ujściach i nadbrzeżach rzeczek północnych; wąsacz (*Cyprinus barbus*), poławia się w Tereku; jesiotr zwyczajny i gwiazdowy (siewruga), wyz, (*Accipenser huso*), sterlet, szyp. poławiają się obficie w ujściach Wołgi, Uralu, Kury, tudzież w zatokach Enzelińskiej, Astrabadzkiej i Hassan-Kulińskiej; łosoś, pstrąg (*Salmo fario*), igła-ryba (*Signanthus pelagicus*), byczek (*Gobius batrachocephalus* i *Gobius macrocephalus*), głowacz (*Gobius niger*), sum (*Silurus glanis*) i wiele innych poławiają się w znacznej ilości w tych samych miejscach, gdzie się znajdują gatunki jesiotra. Prócz tego morze Kaspijskie obfituje w ryby wspólne wszystkim rzekom i morzom. Dogodne dla rybołówstwa miejsca znajdują się na wszystkich prawie nadbrzeżach morza Kaspijskiego, z wyłączeniem samego brzegu wschodniego od rzeki Atreka do przylądka Tiuk-Karagańskiego. Na wzmiankę też zasługuje. że w południowej części morza, przytykającej do posiadłości perskich, poławia się najwięcej jesiotrów i właściwej brzegowi temu ryby kutum (rodzaj sazanu). Przy brzegu północno-wschodnim i zachodnim głównie trafia się siewruga. Najdogodniejsze do połowu miejsca osobne mają nazwy, takiemi są wody: embeńskie, uralskie, czernoryńskie, trawińskie, czeczeńskie, czerniewskie, sulakskie, tarkowskie (od rzeki Karmana do Manasa), bunakskie (od rz. Manasa do rz. Chajdana), bakińskie, saljańskie, i kizil-agaczskie: z tych jedne do rządu, inne do osób prywatnych należą. Na perskich wybrzeżach morza Kaspijskiego znajdują się także dogodne miejsca dla rybołówstwa, niektóre z nich są wydzierżawiane przez przemysłowców rossyjskich, jak np. sefid-rudyńskie w prowincyi Leidżan, na rzece Sefid-Ruda, fargabadzkie na rzekach: Maszada i Sara, Czepanruta i Fargabata; wody astrabadzkie w zatoce tegoż imienia i rzeczkach: Czarnej i Kurhanie; tudzież turkmeńskie, leżące na północ od rzeczki Karasu (z perskiego rybołówstwa przywożą do Astrachania pomiędzy innemi około 65,000 jesiotrów i 460,000 funtów kawioru). Na morzu Kaspijskiém trudni się połowem ryb przeszło 200,000 ludzi, używając w tym celu przeszło 800 statków i kilka tysięcy łodzi. Oznaczyć dokładnie obrot kapitału jest trudno, gdyż prywatni przemysłowcy ukrywają swe wydatki i dochody; w przybliżeniu jednak podać go można na 4 milijony rubli srebrem. *J. Sa...*

Kaspla, rzeka, początek bierze w południowej części powiatu Porzeckiego (gub. Smoleńskiej), z jeziora Kaspli; wpada do Dźwiny Zachodniej w gubernii Witebskiej, pod miastem Surażem; długość jej biegu około 30 mil wynosi, szerokości ma od 8 do 10 sążni; głębokość podczas wiosny około $3\frac{1}{2}$ sążni wy-

nosi. Grunt piaszczysty i kamienisty. Brzegi strome, szczególniej poczynając od wsi Morczenki. Od ujścia do niej rzeki Hobzy, pod miastem Porzeczem, poczyna być żeglowną w czasie wiosennym; ztąd płyną Kasplą statki ze zbożem (zwane *„strugami”*) do Rygi. Prócz tego spławia się tą rzeką znaczna ilość drzewa, które w obfitości rośnie na jej brzegach.— **Kaspla** jest także osada w gubernii Smoleńskiej, w powiecie Porzeckim, leżąca nad rzeką tegoż imenia. Przy otwarciu r. 1775 Smoleńskiego namiestnictwa, osada ta na miasto zamienioną została; lecz w czasie póżniejszym znowu do dawnego stopnia wróciła. *J. Sa...*

Kasprzycki (Hilary), wierszopis łacińsko-polski, benedyktyn, proboszcz kościelecki, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Albrychowicz w panegiryku *Corona Aurea* mówi obszernie o talencie Kasprzyckiego do poezyi i że w Paryżu bawiąc, wydał tam swoje poezyje. Dzieło to dotąd w polskiej bibliografii nieznane. Inne zaś jego prace są: 1) *Thesaurus religiosae paupertatis D. Simon de Lipnica cultu panegirico demonstratus*, (Kraków, 1727, in-folio); 2) *Universitas scientiarum B. M. Virg. Lauretana Domus annua festivitatis die demonstrata (oratio)* (tamże, 1729, in-folio). *F. M. S.*

Kasprzycki (Wincenty), malarz, urodził się w Warszawie 1802 r. Początkowe nauki odbył w szkole księży Dominikanów, następnie przez ojca oddany do handlu winnego. Kupiec, u którego zostawał, dostrzegłszy niepospolite do rysunku zdolności w młodym uczniu, polecił hr. Józefowi Ossolińskiemu, który wziął go na opiekę swoją i na wydziale sztuk pięknych w uniwersytecie warszawskim pomieścił. Ale Kasprzycki nie skończywszy kursów, przybył do Wilna, gdzie od r. 1821 do 1829 r. bawił, kształcąc się sam w zawodzie swej sztuki. Wróciwszy do Warszawy, miał wiele zajęcia u hr. Alexandra Potockiego, ztąd wiele prac jego znajduje się w galeryi i zbiorach wilanowskich. Umarł d. 27 Maja 1849, dotknięty cholerą; pochowany na cmentarzu Powązkowskim. Kasprzycki głównie malował krajobrazy, widoki okolic Warszawy i gmachów tego miasta: najcelniejszy jest obraz przedstawiający *Widok zimowy Krakowskiego Przedmieścia* i *Zjazdu ku Wiśle koło zamku.*

Kass, miara do płynów, na wyspie Cyprze używana, równająca się 4,7315 litra czyli kwarty warszawskiej.

Kassa, właściwie skrzynia, w której przechowują się pieniądze, lub wartości pieniężne, zabezpieczona różnemi środkami ostrożności od ognia i kradzieży i dla tego najczęściej wyrabiana z żelaza. Nazwa ta przeszła następnie na całą izbę lub apartament, gdzie się odbywa pobór, wypłata pieniędzy, gdzie zatem utrzymywaną jest kassa we właściwém znaczeniu wyrazu.—Kassami nazywają się także władze rządowe, trudniące się odbiorem lub wypłatą pieniędzy, a dla bliższego ich oznaczenia dodaje się zwykle rodzaj szczegółowego ich przeznaczenia, jak np. kassa skarbowa, miejska, celna, depozytowa, amortyzacyjna i t. p.—*Kassa* w handlowości nazywa się również wszelka gotowizna, a wyrażenie *per cassa* znaczy tyle co: natychmiastowa wypłata w gotówce. *F. H. L.*

Kassa oszczędności. Główną myślą, panującą w założeniu kass oszczędności, było wywołanie ducha porządku i gospodarności w klassie narodu robotniczej i najmniej zamożnej, przez podania sposobu korzystania z dochodu od najmniejszych oszczędności, zmniejszenie przez to wydatków nieużytecznych i szkodliwych dla zdrowia, zapewnienie w czasie krótszym lub dłuższym, sto-

sownie do wysokości kwot oszczędzonych kapitału, któryby dozwolił posiadaczowi wychodzić zwycięzko z różnych wypadków losowych, lub rozwinąć działalność w obszerniejszych granicach. Bezwątpienia te myśli wyłącznie skłoniły miłośników ludzkości do założenia kass oszczędności, lecz z biegiem czasu okazało się, że kassy oszczędności mogą przynieść nietylko polepszenie bytu materyjalnego pojedyńczych indywiduów, ale że nadto przez zgromadzenie kapitałów drobnych w jedném ręku, mogą się stać pomiędzy innemi dzielnym środkiem podniesienia gospodarstwa narodowego. Aby kassy oszczędności zupełnie odpowiedziały swemu przeznaczeniu, koniecznem jest, aby przyjmowały wnoszone składki w każdym czasie; gdyż wyznaczenie na ten cel pewnych dni tygodnia nie dozwala korzystać z każdej chwili, w której powstał duch oszczędności w uczestnikach, a który niedługo może w umyśle panować, tudzież aby kwoty, nieograniczając zbytecznie ich wysokości, na raz przyjmowane były jak najmniejsze, a przez to aby uczestniczenie w dobrodziejstwach z kass oszczędności wynikających jak można najbardziej udostępnić; aby zaś dotykalną dla ludzi, najmniej z rachunkowością obeznanych, uczynić korzyść kass oszczędności, należy stopę procentu oznaczać od jedności monet powszechnie w użyciu będących. W kassach oszczędności nadto liczy się procent składany, to jest do kapitału złożonego w końcu roku dolicza się procent i w następnym roku rachuje się procent od kapitału złożonego i procentu za ubiegły czas należnego. Kassy oszczędności składają swoje kapitały albo w ręku rządowém, jak u nas, we Francyi i w Anglii, albo też w ręku towarzystw prywatnych, jak w Niemczech, stawiając w pierwszym razie rząd, w drugim rozmaite stowarzyszenia w posiadaniu kapitałów, które mogą być obrócone na przedsięwzięcia, przechodzące możność osób pojedyńczych. Zdaje się, że pierwsza kassa oszczędności była założona w Hamburgu 1776 r., a pierwszym zakładem podobnym do teraźniejszych kass oszczędności, był ustanowiony w r. 1784 w Bernie, w Szwajcaryi. Pod nazwą banków miłosierdzia i kass przezorności w latach: 1798, 1804 i 1808 usiłowano zaprowadzić w Tottenham i Bath kassy oszczędności, lecz starania te pozostały bez skutku, dopiero w r. 1818 udało się stowarzyszeniu prywatnemu założyć kassę oszczędności prawdziwą w Ruthwel, w Szkocyi, celem zapobieżenia żebractwu. Podobnież stowarzyszenie założyło r. 1813 w Edynburgu bank oszczędności, który posłużył za wzór dla instytucyi tego rodzaju, wprowadzonych w rozmaitych miejscowościach tej części Wielkiej Brytanii. W 1816 roku słynny bankier Tomasz Baring założył bank oszczędności w Londynie i w tymże roku szlachetny obywatel genewski Tronchin, idąc w ślady jego, w mieście rodzinnem zabezpieczył hipotecznie kapitały, do kassy oszczędności składane, na własnych dobrach i na liczne lata zobowiązał się sam zaspakajać koszta administracyi. Pierwsza kassa oszczędności we Francyi została założona w Paryżu, staraniem towarzystwa ubezpieczeń morskich, za współdziałaniem banku francuzkiego, wielu bankierów i znacznej liczby uczestników pierwotnych; otwartą została 15 Listopada 1818 r. pod przewodnictwem La Rochefoucaud-Liancourt'a w lokalu towarzystwa ubezpieczeń morskich. Kassa oszczędności w Warszawie otwartą została 1 Stycznia 1844 r. Przyjmuje kwoty od 1 do 2,000 złotych, zapewniając procent po 4 od sta, zostaje pod władzą dyrekcyi ubezpieczeń. Summa złożona doszła w r. 1861 do wysokości 909,906 rs. 19½ kopiejki, w dniu zaś 1 Stycznia 1863 r. wynosiła rs. 673,806 kop. 83. Oprócz tej następujące miasta królestwa Polskiego posiadają kassy oszczędności: Płock, Lublin, Radom, Suwałki, Kalisz, Włocławek, Łódź, Częstochowa, Łęczyca, Hru-

bieszów, Biała, Siedlce, Piotrków, Kielce, Łomża i Mława. *J. Pz.*—Kassy oszczędności w Galicyi, istnieją: w Tarnowie, w Krakowie i Lwowie, w pierwszém mieście założona niedawno nie miała sposobności rozwinąć się korzystnie.—Kassa oszczędności w Krakowie, została zaprowadzoną ustawą sejmową z d. 3 Lipca 1844, nr. 3,107, ze szczególnym względem na klassę służących i wyrobników. Pierwiastkowego funduszu do jej założenia dostarczyło arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego (założone przez księdza Piotra Skargę w XVI wieku w Krakowie). Zasady jej były: 1) Zarząd przy dyrekcyi z osób do tego przez senat rządzący powołanych. 2) Na raz jeden od jednej osoby nie przyjmowano mniej nad 1 złp., ani więcej nad 50 złp. w ciągu tygodnia. W tę samą książeczkę nie można było więcej składać nad 1,000 złp. 3) Składki przynosiły procent 4%. 4) Każde wciągnięcie do książki kwitowej podpisywał kassyjer i kontroler. 5) Okaziciel książeczki uważał się za jej prawego właściciela. 6) Kwoty żądane, 100 złp. nieprzechodzące, zaraz za zgłoszeniem się, a wyższe w dni 15 po wypowiedzeniu płacone były. 7) Fundusze w kassie oszczędności złożone, nie podlegały żadnemu aresztowi sądowemu lub administracyjnemu. 8) Fundusze w kassie tej składane zostają pod gwarancyją skarbu publicznego — Kassa oszczędności krakowska z przeznaczenia swego do szczupłych składek ograniczona, lokowała zebrane składki na 5% na nieruchomościach i z owego wyższego procentu 1% opędzano koszta administracyi. Co rok ogłaszała dyrekcyja, jakie fundusze na który numer książeczki złożono, ile podniesiono i ile fundusz cały z narosłemi procentami w końcu roku wynosił. Z ogłoszenia w r. 1847 okazuje się, że od czasu zaprowadzenia kassy oszczędności, to jest od 6 Października 1844 do 31 Grudnia 1847, złożono, na 284 książeczkach, obejmujących 991 składek, 29,275 złp. 14 gr. Z tego zwrócono w zupełności na 165 książeczek 14,706 złp. 13 gr., a podniesiono składkę cząstkową w ilości 3,518 złp. 15 gr., fundusz pozostały dnia 1 Grudnia 1847 wynosił 12,223 złp. 28 gr. Z wcieleniem byłej rzeczypospolitej Krakowskiej do państwa Austryjackiego, kassa ta musiała uledz rozwiązaniu, z powodów: 1) że według zasad przyjętych w monarchii, rząd nigdzie nie ręczył za całość funduszów składkowych. Rękojmia więc cofniętą została; 2) składki były rachowane w monecie srebrnej polskiej, a od r. 1847 wprowadzono monetę austrjacką, a od r. 1848 przymusowy kurs banknotów które niżej pari stały; 3) to pociągnęło za sobą zmniejszenie zaufania w kassę tę, zaczęto myśleć o założeniu innej kassy przez akcyje lub przez gminę, ale do tego jeszcze nie przyszło, faktycznie więc kassa około r. 1850 rozwiązała się i strony swe składki z procentami, a archikonfraternia miłosierdzia swój zakładny kapitał z kassy oszczędności sobie odebrały. Założenie kassy tej, jej rozwój ułożenie statutów, było dziełem ówczesnego senatora prezydującego Wiktora Kopfa. — Kassa oszczędności galicyjska, we Lwowie, założoną została w d. 1 Stycznia 1844, w moc uchwały stanów z r. 1842, i po zebraniu składek dobrowolnych w r. 1843. Kapitał zakładowy dochodził blisko 41,400 złp. Zatwierdzono ją najwyższem postanowieniem z d. 7 Lutego 1846 r. i uchwałą nadwornej kancellaryi z 18 Lutego 1846 r. L. 4,959. Z końcem r. 1861 wynosił majątek zakładowy przeszło 900,000 złp. (228,613 zł. r. 97 krajc.), zaś dochód roczny 28 288 zł. r. 6 krajc. Z uwagi na wydany w r. 1844, a w moc postanowienia ministeryjum z d. 20 Maja 1849 r. L. 11,259 zaprowadzony regulamin dla kass oszczędności, tudzież w myśl postanowienia z 6 Lutego 1856 r. L. 351, którém statuta zostały zatwierdzone, towarzystwo kassy oszczędności składa się z 50 członków, mianowicie z 24 założycieli, 9 wspierających, 4 do-

broczyńców i 13 wybranych; nadkuratorem jest Kaź. hr. Krasicki, tegoż zastępcą Alex. hr. Fredro, naddyrektorem Fel. Laskowski, tegoż zastępcą Jan Czajkowski adwokat. Historyję powstania tej kassy podaje *Dodatek tygodniowy do Gazety lwowskiej*, 1852 r. nr. 19 i 1859 nr. 39. Pierwotne statuta kassy oszczędności lwowskiej ułożone były na podstawie statutów kass w Wiedniu, Pradze, Lublanie i Gracu. Pierwotnie procent od wkładek wynosił $3\frac{1}{2}$, od Maja 1849 r. instytut podniósł stopę procentową na 4% dla wkładek nad 100 zł. reń. do 1,000 zł. reńskich. Co do wypożyczania pieniędzy wkładkowych na hipotekę, statuta nie określają najmniejszości lub największości pożyczki na jednę hipotekę, dyrekcyja atoli stara się wypożyczać małe kapitały dla tego, aby nieść pomoc drobniejszym właścicielom hipotecznym. Kassa oszczędności zarazem eskontuje wexle z trzema dobremi podpisami, dla których wysokość kredytu ustanawianą bywa przez cenzorów wexlowych. Tym sposobem, niesie pomoc kupcom i rękodzielnikom.— **Kassa pożyczkowa** dla rękodzielników, pod imieniem Franciszka Józefa, założoną została we Lwowie 19 Października 1851 r. Celem jej jest wspieranie zubożałych rzemieślników. Pieniądze dają celem ułatwienia możności prowadzenia rzemiosła. Majątek kassy zakładowy wynosi do 70,000 złp., powstał on ze składek dobrowolnych. Prezesem jest Fr. Kröbel burmistrz miasta. Manipulacyja i rachunkowość zostają w ręku urzędników kassy oszczędności. — Kassa pożyczkowa dla rękodzielników w Śniatynie, obwodzie Kołomyjskim, założona przez gminę r. 1857 i tegoż roku zatwierdzona przez namiestnictwo, ma na celu wspieranie rzemieślników. Fundusz jej wynosi 8,000 złp.—Kassa pożyczkowa rzemieślnicza w Kołomyi, również r. 1857 założona przez gminę i tegoż roku zatwierdzona na majątku 16,800 złp. Przychód roczny r. 1861 wynosił 2,800 złp. — Kassa pożyczkowa rzemieślnicza w Kuttach, w Kołomyjskiem, założona r. 1857, fundusz jej wynosi 2.000 złp.; takaż kassa w Przemyślu, z funduszem przeszło 6,200 złp., założona r. 1859; w Jarosławiu, założona r. 1859, z funduszem 8,400 złp.; w Drohobyczy, założona r. 1860, z funduszem 16,800 złp.; w Mikołajewie, obw. Stryjskim, z roku 1861, z funduszem 2,700 złp.; w Stanisławowie, z roku 1861, z funduszem 8,130 złp.; w Rzeszowie, z roku 1858, z funduszem 2,100 złp., pożyczają tu na raz do 400 złp na 4 odsetki, w Leżajsku z r. 1859, z funduszem 8,000 złp., również pożyczka na do 400 złp. na 4 odsetki.— Kassa pożyczkowa pod nazwą banku ormjańskiego *pii montis*, istnieje we Lwowie przy kościele metropolitalnym ormjańskim od roku 1792. Kassa ta pożycza na zastawy, procent opłacany wypada na 12% rocznie. Dochodem utrzymuje się kościół, urzędnicy banku, będący zarazem księżmi obrządku ormjańskiego, i część dochodu ma iść na zapomogę ubogich. Majątek banku składa się z kapitałów sześciu kościołów ormijańskich. Z końcem Października, wynosił on 148,162 zlr. 89 kr. w. a. Dochód roczny na rok 1860, po strąceniu wszelkich wydatków, wynosił 1,784 zlr. 5 k. w. a. Dyrektorem zakładu jest Grzegorz Romaszkan, kanonik.—Istnieją w Galicyi w obwodzie Tarnopolskim, Kassy pożyczkowe gminne, celem ich jest wspomagać pożyczką włościan dotkniętych klęską. Kassy te są w miejscowościach: Iwaczów Dolny i Górny, Jankowice, Czernichów, Hładki, Iwanczany, Kurniki, Płotycz, Zarudzie; majątek każdej wynosi od 500 do 2,500 złp.— *Kassy krajowe galicyjskie* główne, znajdują się we Lwowie i w Krakowie, zaś zbiorcze są: w Brodach, Brzeżanach, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Żołkwi, Wadowicach, Bochni, Nowym Sączu, Tarnowie, Rzeszowie. Regulamina dotyczące kass, obejmują postanowienia najwyższe z 24 Sierpnia 1856 roku; 24 Stycznia i 14 Października 1858; N. 26, 533 i 49,746.—Bi-

blijografija tego przedmiotu u nas jest nader ubogą, pisał (w *Biblijotece warszawskiej* r. 1841 t. I); *O kassach oszczędności* Alexander Kurc; (tamże, r. 1844 t. I) pisał Konstanty Wolicki, *O kassie wiejskiej*; *O kassie oszczędności warszawskiej*, opowiadał Felix Zieliński (*w Bibl. warszaw.* r. 1845, t. III 406). Osobne dziełka dotyczące tego przedmiotu są: *Zamknięcie rachunków galicyjskiej kassy oszczędności* (Lwów, druk Pillera, w 4-ce, wychodzi corocznie); *Zdanie sprawy z czynności głównej kassy oszczędności* (Warszawa, 1845 r., w 8-ce, str. 26); Molnar: *Uwagi nad instytutem powszechnego zaopatrzenia połączonym z pierwszą austryjacką kassą oszczędności, następnie wykaz procedury pożyczki z kassy oszczędności.* Dziełko poświęcone Galicyjanom chcącym dla siebie złożyć fundusz na starość, albo dla swoich dzieci zabezpieczyć utrzymanie na przyszłość, przez Jana Jul. Szczepańskiego, przekład z niemieckiego (Lwów, 1827 r., w 8-ce, druk Sznejdra str. 138). Molnar: *Zarysy główne instytutu powszechnego zaopatrzenia i pierwszej austryjackiej kassy oszczędności, z objaśnieniami, tabellą dywident i przykładami*, przez Jana Julijana Szczepańskiego wydane, z niemieckiego, bez wyraż. m. druku i roku (Lwów, 1827 roku, w 4-ce, druk Sznajdra, str. 17); Miłkowski Julijan: *Kilka słów o kassach oszczędności i banku ubogich* (Kraków, 1852 r., druk *Czasu*, w 8-ce, str: 16; początek drukowany był w dwóch numerach *Czasu* z r. 1852). *E.*

Kassacyja, unieważnienie aktu prawnego, mianowicie wyroku, nastąpić może albo z powodu naruszenia takich form, których dopilnowanie przepisane jest pod nieważnością, albo też z powodu naruszenia pewnych praw, stanowczo samemu przedmiotowi przeciwnych. — **Kassacyja** urzędnika, oficera i t. d. jest najsurowszym sposobem wydalenia ich ze służby, używanym zwykle jedynie z powodu najcięższych przekroczeń służbowych.

Kassacyjna klauzula, tak nazywa się umowa dodatkowa do kontraktu głównego, mocą której jedna strona w razie niespełnienia w pewnym przeciągu czasu zobowiązań, traci prawa przysługujące sobie z tego kontraktu, albo też druga strona otrzymuje swobodę zrzucenia się ze swego zobowiązania. W niektórych wypadkach klauzula kassacyjna nie bywa przez sądy uwzględnianą.

Kassacyjny sąd, jest to sąd najwyższy, który nie rozstrzygając (najczęściej) w samej sprawie, rozpoznaje podania o kassacyję wyroków, w sprawach bądź to cywilnych, bądź kryminalnych. Jeżeli sąd kassacyjny unieważni wyrok, zwykle całą sprawę odsyła do innego sądu; sam zaś wydaje inny wyrok wtenczas jedynie, jeżeli jest zarazem sądem rewizyjnym. Zadaniem sądu kassacyjnego jest zatém głównie czuwanie nad dopilnowaniem form prawnych i nad właściwym wykładem samychże praw, lubo tém nie tamuje niezależności sądów i sam wyższej nie stanowi instancyi. Najdawniejszym takim sądem jest sąd kassacyjny w Paryżu, na wzór którego utworzono podobne instytucyje w niektórych większych państwach niemieckich, jak np. w Prusach, Bawaryi i t. d., gdzie wymagały tego coraz bardziej szerzące się postępowe zasady prawa karnego. *F. H. L.*

Kassandra, zwana także *Alexandrą*, córka króla Troji Priama i żony jego Hekuby, bliźniaczka Heleny. Podanie niesie, że oboje dzieci bawiły się w przedsionku świątyni Apolina Thymbrejskiego, niedaleko Ilijum, a gdy zbyt długo tam siedziały, żeby je można jeszcze odstawić do domu, przyrządzono im w świątyni nocleg na liściach laurowych. Kiedy zaś nazajutrz przystąpiły do nich piastunki, zastały u dzieci dwa węże, które zamiast im czynić co złego, owszem lizały im uszy i łasiły się. Cud ten sprawił drugi jeszcze

większy: słuch dzieci tak się przez to zaostrzył, iż odtąd dosłyszeć mogły głosy bogów. Od tej pory Kassandra rada przebywała w świątyni Apollina, który zachwycony jej rozkwitającą pięknością, objawił jej wszystkie tajemnice sztuki wieszczbiarskiej i natomiast domagał się jej miłości. Gdy się atoli Kassandra wzbraniała, rozgniewany Apollo, wróżby jej takiém dotknął przekleństwem, żeby u nikogo nie znajdywały wiary. Tak więc Kassandra ciągle przepowiadała upadek Troji i ostrzegała naród, by się lękał zwodniczego konia, ale nikt jej wiary nie dawał. Kiedy już Troja była zdobytą i Kassandra wraz z innemi dziewicami uciekła do świątyni Atheny, Lokryjczyk Ajax porwał ją od ołtarza, znieważył w świętem miejscu i związaną powlókł do innych niewolnic, gdzie przy rozdziale łupu dostała się Agamemnonowi, który ją powiózł do Myceny. Tu zamordowała ją zazdrosna małżonka Agamemnona, Klitemnestra. Ze stosunków Agamemnona z Kassandrą zrodziło się dwóch synów, Teledamos i Pelops. Zresztą to porwanie Kassandry już u starożytnych uchodziło za czyn jeden z najbezecniejszych i służyło za przedmiot równie poetom, jak malarzom i rzeźbiarzom. Lokryjczycy, ziomkowie Ajaxa, przez lat wiele pokutowali za jego zbrodnie, ustawicznemi burzami i morową zarazą. *F. H. L.*

Kassel, stolica elektora heskiego, leży w niższej Hessyi nad rzeką Fuldą. Ludność tego miasta, wraz z osadą Filipinenhut i załogą wojskową, wynosi 32,000, w czém 3,000 katolików i 1,000 izraelitów. Dzieli się na Stare Miasto, z dzielnicą tak zwaną Wolność (Freiheit) i Nowe Miasto, na wyższe i niższe podzielone. Około 400 pałacyków z ogrodami leży po za rogatkami tego miasta. Niektóre, jak np. za rogatkami królewskiemi, hollenderskiemi i lipskiemi, swoją liczbą i regularném położeniem tworzą niejako przedmieścia tej stolicy; inne zaś ukryte i rozproszone w ogrodach. Z prawej strony Fuldy, leży Nowe Miasto niższe, wraz z swemi willami, szpitalami, domem sierot i zamkiem zamienionym na więzienie. Ten ostatni, tuż przy moście nad Fuldą położony, otacza od strony miasta wał i fossa. Reszta, czyli więcej jak trzy czwartych miasta, leży po lewej stronie rzeki. Tak pod względem położenia swego, jako i budowy, Kassel jest jedném z najpiękniejszych miast w Niemczech. Rozciąga się ono na pochyłościach trzech pagórków, które spływają w jedną równinę na wybrzeżach Fuldy. Najwyższe wzniesienia Nowego Miasta górnego, dochodzą 140 stóp ponad powierzchnią rzeki, po lewym brzegu której wijące się dotąd ciemne i wązkie ulice, zawiązek tego miasta wskazują. Piękniejszą jest część Starego Miasta, czyli tak zwana dzielnica Freiheit, stanowiąca późniejsze jego rozprzestrzenienie. Na szczególną zaś uwagę zasługuje górne czyli francuzkie Nowe Miasto, przez francuzkich wychodzców założone. Szerokie i proste ulice, obszerne place i okazałe domy, zdobią tę część miasta; 5,100 stóp długa, a 60 st. szeroka ulica Królewska, mogłaby być ozdobą każdej stolicy; z ulicy zaś Bellevue rozwija się zachwycający widok na okolice. Ulica Fryderyka Wilhelma 180 st. szeroka i czterema rzędami cienistych lip przecięta, wraz z dotykającym do niej placem Fryderyka, stanowi miłą przechadzkę dla wyższego świata. Miasto Kassel liczy 16 placów: z tych, wspomniony już plac Fryderyka, 1,000 st. długi, a 450 szeroki, z 3-ch stron podwójnemi alejami lip otoczony, zdobi kolosalny posąg landgrafa Fryderyka II, dłuta Nahl'a; kolisty plac królewski, 456 st. średnicy, szczególny jest swojém, 6 razy w środku powtarzającém się echem; dalej plac zamkowy 950 st. długi, a 350 st. szeroki; plac Karola z pomnikiem landgrafa Karola; plac Wilhelma, Sześciokątny, Koszarny i nareszcie plac tak nazwany Garde-du-Corps.

Na placu królewskim, za czasów królestwa Westfalskiego placem Napoleona zwanym, stał niegdyś na wodotrysku marmurowy posąg Napoleona; na placu zaś zamkowym stał pałac królewski, który uszkodzony pożarem w r. 1811, później w r. 1817 do reszty rozebrany został. Rozpoczęta na jego miejscu budowa obszernego gmachu Kattenburg, dla zbyt wielkich kosztów przerwaną została. Z pomiędzy dwunastu służbie bożej poświęconych gmachów, Kassel liczy 6 kościołów reformowanych, 1 luterski i 1 katolicki, tudzież jednę, w pięknym stylu zbudowaną, synagogę. Godnym wspomnienia jest kościół św. Marcina, z grobowcami heskich książąt, a mianowicie elektora Filipa Wspaniałego. Nowy kościół katolicki, przy zewnętrznej prostocie, łączy bogactwo wewnętrznych ozdób. Tu spoczywa elektor Fryderyk II. W rzędzie gmachów publicznych, odznacza się szczególniej muzeum Fridericianum. Tu mieści się biblijoteka z 100,000 ksiąg i ważnych rękopisów złożona, gabinet starożytności, dzieł sztuki, zoologiczny i modeli z korku, naśladująąych starożytne rzymskie budowle. Galeryja obrazów, do 1,400 numerów obejmująca, zawiera dzieła najsłynniejszych mistrzów w 1815 r. z Paryża zwrócone. Inne gmachy są: zamek Bellevue, mieszkanie króla Hieronima, zamek elektorski, arsenał, ujeżdżalnia, koszary, za czasów westfalskiego rządu za miastem zbudowane, dziś na dom przytułku dla biednych obrócone; tak zwany dom książęcy, obserwatoryjum, teatr opery, dawniejsza szkoła artylleryi teraz na korpus kadetów zamieniona, kommissyja skarbu, w której się mieszczą i władze prowincyjonalne niższej Hessyi, szpital wojskowy, ministeryjum, dom rady stanu, szkoła miejska i liceum. Stolica ta ma akademiję malarstwa, rzeźbiarstwa i budownictwa, towarzystwo dziejów i statystyki Hessyi, wiele stowarzyszeń muzykalnych, a mianowicie jedno, zostające pod kierunkiem Spohr'a, towarzystwo rolnicze, gimnazyjum, szkołę wojskową i politechniczną, szkołę realną, szkołę nauczycieli dla dzieci wyznania mojżeszowego, towarzystwo badaczów przyrody, wiele kółek, mających na celu pożyteczne uprzyjemnienie czasu, z których najznaczniejsze, wieczorną gospodę i czytelnię rząd zamknąć polecił. Fabryki machin Henschel'a i narzędzi matematyczno-fizycznych Breithaupt'a, są powszechnie znane. Jakkolwiek Kassel w porównaniu do innych miast heskich, najznaczniejszy prowadzi handel, siedmioma jarmarkami i targiem na wełnę ożywiony, handel ten atoli, w stosunku do innych większych miast i przyjaznego położenia, nie jest dość rozwinięty. Obok giełdy kupieckiej, 120 członków liczącej, istnieje tu jeszcze 350 pomniejszych sklepów i składów. W r. 1853 Kassel liczyło 3,594 ludności wojskowej, wielu urzędników, 3,000 rzemieślników i czeladzi, 2,500 sług, po większej części płci żeńskiej i około 800 wyrobników. Życie tego miasta, stosunkowo do jego położenia i wielkości jest dosyć drogie; praca rzemieślnicza dobrze się opłaca. W ogóle dobry byt tu panuje, ale i wydatki na utrzymanie ubóstwa z każdym rokiem rosną. Ubezpieczenie 1,800 domów, dochodzi do 10 mil. tal. Tuż pod miastem leży wielki ogród spacerowy, z łaźniami marmurowemi, zbudowanemi przez landgrafa Karola, zmarłego w r. 1730 i pomarańczarnia, w której za czasów westfalskiego panowania odbywały się dworskie bale i maskarady. Dolinę miasta Kassel z trzech stron zamykają pasma gór Rheinhardswald, Habichtswald i Sörawald; od wschodu zaś, poczynając od wsi Bettenhausen, ciągnie się długa, pagórkami otoczona równina, po za którą, w dalekim błękicie, góra Meissner czoło swoje wznosi. Po równinie tej, w licznych zakrętach, wije się spławna tu rzeka Fulda. O godzinę drogi leży zamek Wilhelmshöhe; bliżej, w stronie północno-zachodniej, znajduje się książęcy zamek Augusten-

ruhe, mieszkanie księżnej Karoliny; o dwie godziny zaś drogi, w rozkosznej dolinie, leży pałacyk Wilhelmsthal (ob.).—Już w r. 913 w jednem nadaniu Konrada I wspomniana jest osada Chassala. W r. 1239 turyngski landgraf Herman Młodszy, potwierdził mieszczanom kasselskim ich prawa i swobody; Henryk Dziecko obrał sobie na mieszkanie to miasto. Filip Wspaniały umocnił je; landgraf Karol w r. 1687 założył Nowe Miasto. W r. 1807, po pokoju tylżyckim, Kassel zostało stolicą królestwa Westfalskiego. W d. 28 Września 1813 po krótkim szturmie miasto to poddało się generałowi Czerniszew, a w d. 21 Listopada elektor heski wjazd swój odbył. Kiedy po rewolucyi lipcowej w 1830 r. wyniknęły i w Kassel niespokojności, a naród nadaną z d. 5 Stycznia 1831 ustawą nietylko nie zadowolnił się, ale nawet prywatne stosunki elektora naruszył wtedy w d. 10 Marca 1831 r. Wilhelm II opuścił swoją rezydencyję i do niej już więcej nie wrócił. W r. 1850 następca jego Fryderyk Wilhelm I czasowo przemieszkiwał w zamku Wilhelmsbad, w prowincyi Hanau. Kiedy jednakże wprowadzenie ustawy wrześniowej nowe napotkało trudności, elektor ten wraz z całym dworem powrócił do Kassel. Dla obrony i zapewnienia władzy, wojska rzeszy Niemieckiej, pod dowództwem księcia Turn-Taxis, w d. 22 Grudnia miasto to zajęły. Odtąd, aż do połowy r. 1851, Kassel musiało załogę tę utrzymywać.

Kässmarkt albo *Keżmark* lub *Keżmarek*, wolne miasto królewskie w Węgrzech, położone nad rzeką Popradem, pod Tatrami, na Spiżu, w części północnej; posiada starożytny zamek, liceum ewangelickie i znakomity prowadzi handel. W pobliżu sterczy góra Łomnica, najwyższa w Tatrach. *Ad. N.*

Kassoletta, naczynie ozdobne szklanne, z zapalonemi perfumami, które wonnością napełniają pokój.

Kassownik, w muzyce, jest to znak ♮ unieważniający działanie krzyżyka (ob.) lub bemola (ob.), czyli sprowadzający tony podwyższone lub obniżone o pół tonu za pomocą owych znaków, do dawnego pierwotnego stanu. Kładzie on się w zdwojeniu ♮♮ wówczas, gdy unieważnia podwójne krzyżyki i bemole, czyli znaki podwyższające lub obniżające o ton cały; jeśli jednak w połowie, to jest o pół tonu tylko, ma te ostatnie skassować, pisze się ♮♯ lub ♮♭. Znak kassownika inaczej także kwadratem bywa nazywany, powstał bowiem ze znaku niegdyś *B quadratum* zwanego (dzisiejszy ton *H)*, dla odróżnienia go od *B rotundum* (dzisiejszego *B*).

Kassyja, albo *Siężybób*, po łacinie *Cassia*, jest to nazwisko rodzajowe roślin, należących do rodziny strąkowych *(Leguminosae)*, która to rodzina, liczy w swém gronie bardzo wiele roślin lekarskich. Ale i sam rodzaj siężybobu ogarnia nie mało gatunków roślin, od lekarzów często używanych. Z nich bowiem pochodzą znane powszechnie listki senesowe, o których na innem miejscu rzecz będzie; tudzież tak zwane strącze powidlne, to jest owoc drzewa rosnącego dziko w Afryce środkowej, a uprawianego w Indyjach Wschodnich, w Egipcie i na wyspach Antylskich. Jego nazwisko naukowe jest siężybób piszczelnik *(Cassia fistula)*, albo według nowszych: prętowiec piszczelnik *(Bactyrilogium fistula)*. Strąki, o których mowa, obłe, zwykle proste, czasem jednak zakrzywione, 1—2 stóp długie, a na pół cala lub na cal grube, nie pękające, gładkie, miewają w równych odstępach wydatności obrączkowate, a z dwu stron przeciwległych znajdują się na nich szwy. Naskórek owocu przerzeczonego bywa śniady a cienki. Łupiny zaś, takowym pokryte, $1/4$ lub $1/2$ linii grube, cisawe, twarde, drzewiaste, stykając się

z sobą, tworzą jamę poprzedzielan kilkudziesiąt (aż do 70) przegrodami tęgiemi, cisawemi, grubości karty, oddalonemi od siebie na 1—2 cali. Komórki, tym sposobem powstałe, napełnione bywają miazgą śniadą lub czarniawą, miękką, słodką, w której ukrywają się nasiona, tak wielkie jak groch, spłaszczone, cisawe, twarde, lśniące. Farmakognostowie rozróżniają dwa rodzaje strączków powidlnych, to jest wschodnio-indyjskie, koloru ciemniejszego, przypruszone białym pyłem, przeto mało co połyskujące, uchodzące za przedniejsze, niż strącze zachodnio-indyjskie czyli amerykańskie, które mocniej przeczyszczać mają, aniżeli tamte. Z pomiędzy składników skutecznych miazgi wzwyż pomienionej, przytoczyć należy cukier, kwas winowy i octowy, tudzież trochę siarczanu potażu. Owa miazga, zawarta w komórkach strąków, wydobyta z nich za pomocą kopystki, następnie rozcieńczona wodą, przetarta przez sito, wreszcie po dodaniu do niej cukru doprowadzona na wolnym ogniu do gęstości powideł, rozwalnia żołądek, w którym to celu osobom tkliwym zalecaną bywa po 1—2 uncyj, już to sama przez się, już też w mięszance. W tamtym razie chorzy zażywają miazgę piszczelnikową łyżkami; atoli z przyczyny drogości lekarze przepisują takową tylko ludziom majętnym. *Dr. F. Sk.*

Kassyjan (święty), męczennik w mieście Imola, we Włoszech, był nauczycielem przed panowaniem Julijana Apostaty. Surowém przestrzeganiem karności zniechęcił ku sobie uczniów, którzy zapewne go zaskarżyli przed pogańskim sędzią, prześladującym naówczas chrześcijan. Ten wydał go na pastwę uczniów, obnażonego i z rękami w tył związanemi. Jedni rozbijali o jego głowę swoje tablice, inni kłóli całe ciało sztylecikami, które były używane do pisania na wosku lub rytowania na drzewie. Tak umarł pośród najboleśniejszych męczarni, dnia 13 Sierpnia, niewiadomo którego roku. Ciało jego zachowuje się w kościele katedralnym w Imola, którego jest patronem, a głowa w Tuluzie. Pamiątka jego obchodzi się wraz z pamiątką ś. Hipolita, podczas oktawy ś. Wawrzyńca, w Kościele Rzymskim. *L. R.*

Kassyjan (Jan), ob. *Zakony.*

Kassyjodor (Markus Aurelius Cassiodorus), uczony Rzymianin, który w epoce barbaryzmu wielce się do podtrzymania naukowości przyczynił, urodził się w Scyllacium, w Kalabryi, między 460—465 r. po Chr., piastował wiele ważnych urzędów za Odoakra i po tegoż upadku za króla Ostrogotów Teodoryka i jego następców, usunął się w r. 539 do zbudowanego przezeń klasztoru Vivarium (*Vivarese*) w Kalabryi, gdzie się głównie zajmował ćwiczeniami teologicznemi, swoich mnichów do przepisywania starych rękopismów przynaglał i w ogóle nader czynnym się okazywał w utrzymaniu i rozkrzewianiu wiadomości naukowych. Zmarł około r. 577, mając przeszło sto lat wieku. Był autorem kilku małych rozpraw i pism grammatycznych i retorycznych, które zawierają wiele dobrego, wyjętego z dawniejszych pism i w wiekach średnich bardzo były używane jako książki w szkole; w zupełności się jednak nie zachowały. Najważniejszém z tych dzieł jest: *Variarum libri XII*, obejmujące pisma i rozporządzenia przezeń ułożone, gdy był sekretarzem Teodoryka i następców, oraz prywatne jego listy, co wszystko obfity, niedosyć jeszcze przez dziejopisów wyzyskiwany daje materyjał do historyi tamtej epoki. Ważniejszą byłaby dla nas jego *Historia Gothorum*, gdyby nie była zaginęła; próbkę tej ważności pokazuje szacowny z niej wyciąg, zachowany nam przez Jordanesa. Inne jego historyczne i teologiczne pisma mniej-

szej są ceny. Wydaniem dzieł jego zajął się najpierw benedyktyn Garet (2 tomy; Rouen, 1670).

Kassyjopeja, była żoną Kefeusa, króla Etyjopii, a matką Andromedy (ob.). Też nazwę otrzymała gwiazda na północnem niebie, wśród mlecznej drogi połyskująca.

Kassyjusz, *Cassia gens*, nazwisko rodziny rzymskiej. Z patrycyjuszów do niej należących, znany tylko jest Spurius Kassius Viscellinus, który w r. 502 przed Chr. był konsulem, a w r. 502 pierwszy obrany został magistrem Equitum. Za drugiego swego konsulatu w r. 493 zawarł przymierze między Rzymianami, Latynami i Hernikami i w r. 486 w którym po raz trzeci był konsulem, wydał pierwsze prawo rolne, by plebejuszom dać możność brania udziału w gruntach państwa (*ager publicus*), za co w roku następnym przez patrycyjuszów jako zbrodzień stanu osądzony i ścięty został. Inne boczne tej rodziny linije, były plebejuszowskie: między niemi słynęła szczególniej rodzina z przydomkiem Longinusów.

Kassyjusz Longinus (Kajus), przyjaciel Marka Brutusa, odznaczył się rozumem i sztuką wojenną jako kwestor Krassusa w r. 53 przed Chr., uratował od zguby po zwycięztwie Partów pozostałą garstkę wojska rzymskiego i gdy Krassus poległ, umiał wstrzymać nawałę Partów na Syryję, aż do przybycia prokonsula Marka Bibulusa w r. 51. W wojnie Pompejusza z Cezarem, Kassyjusz będący przy jej wybuchu trybunem ludowym, trzymał się strony pierwszego i dowodząc częścią floty, nie małą zadał Cezarejczykom klęskę pod Messyną w r. 48. Kiedy Cezar ścigał Pompejusza po bitwie pod Farsalą, Kassyjusz złapany przezeń w chwili wydalenia się z okrętami do Farnacesa, króla Bosforu, poddał mu się i otrzymał przebaczenie od zwycięzcy. Razem z Brutusem powziął r. 44, w którym równie jak i tamten został przez Cezara mianowany pretorem, zamiar zamordowania Cezara i wykonał go wspólnie z kilku spiskowymi w d. 15 Marca. We Wrześniu tegoż roku udał się do Syryi, gdzie wzmocnił oddział swego wojska i pokonał Publiusa Dolabellę, chcącego go ztamtąd wyprzeć w r. 43. Na wiadomość że przeciwko niemu i Brutusowi ciągną Antonijusz z Oktawijanem, udał się on do Azyi i w Smyrnie zatknął się z Brutusem. Po wzięciu i złupieniu wyspy Rodus, połączył się znów z Brutusem w Sardes, który pod ten czas zhołdował Lycyję. Z Abydus obadwa przeprawili się z wojskiem do Sestus i poszli do Macedonii, gdzie w r. 42 pod Filippi spotkali się z nieprzyjacielem. Kassyjusz zwyciężony w pierwszej bitwie przez Antonijusza, kazał sobie przez usamowolnionego niewolnika życie odebrać, w mniemaniu że i Brutus przegrał, który owszem rozproszył tymczasem siłę zbrojną Oktawijana.—**Lucyjus Kassyjusz Longinus,** brat poprzedzającego, służył podczas wojny domowej za legata Cezarowego i nie brał udziału w jego zamordowaniu. Po bitwie pod Mutina (Modena) zemknął aż do Azyi, sądząc się jako brat Kajusa Kassyjusza być zagrożonym przez Antonijusza, lecz się tam z bratem nie połączył, a po bitwie pod Filippi, w której poległ własny syn jego tegoż imienia, zapalony stronnik Kassyjusza i Brutusa, pojednał się z Antonijuszem. — **Kwintus Kassyjusz Longinus,** krewny poprzedzającego, będąc w r. 49 czynnym Cezara stronnikiem, został przezeń mianowany w tymże roku propretorem, po poddaniu mu się w Hiszpanii legatów Pompejuszowych. Tu łupieztwem i okrucieństwem zarobił sobie na nienawiść mieszkańców, którzy się przeciwko niemu zbuntowali. Utonął w rzece Iberus (Ebro), gdy w r. 47 zamierzał Hiszpaniję opu-

ścić. — **Kassyjusz** z Parmy, był jednym z morderców Cezara i dowodził za Brutusa i Kajusa Kassyjusza częścią floty. Po ich upadku udał się do Sextusa Pompejusa, opuścił tegoż w r. 36 i został legatem u Antonijusza. Po bitwie pod Akcyjum zabity został w Atenach na rozkaz Oktawijana. Był on i poetą; pisał elegije, epigrammata i tragedyje, które zaginęły.

Kassyjusz (Andrzej), ob. *Cassius*.

Kassyjusza purpura, farba purpurowa używana do malowideł na emalii i porcelanie, nazwana od wynalazcy swego Cassius'a (ob.); otrzymuje się przez osadzenie tlenku złota z roztworu tego metalu, za pomocą cyny lub chlorku cyny.

Kassynojda, linija krzywa, podana przez Jana Dominika Cassini'ego (ob.), dla wyrażania drogi planet. Jest to krzywa elliptyczna, w której iloczyn z promieni wodzących (linij łączących ogniska z punktem na krzywej obranym) jest równy ilości stałej, a mianowicie iloczynowi najmniejszej i największej odległości (*afelijum* i *perihelijum*) planety od słońca. Krzywa ta nie znalazła zastosowania, którego spodziewał się twórca, Cassini, gdyż spostrzeżenia astronomiczne okazały, że tylko drogi niektórych planet mogą być wyrażone za pomocą tej linii krzywej. Cassini opisał ją w swoich *Początkach astronomii*.

Kasta, ob *Kasty*.

Kastalia, *Kastalskie źródło*, była to krynica na pochyłości Parnassu, powyżej Delfów, w Focydzie położona, wedle podania w styczności z Kefissusem (Cefizem) będąca i uważana za wypływ podziemnego Styxu. Poświęcona Apollinowi i muzom, miała smak przyjemny, orzeźwiający, darzący (jak wierzono) natchnieniem i zapałem. Nazwę otrzymać miała od ściganej przez Apollina dziewicy, która się w nią rzuciła, czy też od córki Achelousa. I dzisiaj, równie jak niegdyś, woda jej jest czystą, miłą i świeżą, a zwiedzający górę po nad Delfami, nie zaniedbują nią się orzeźwiać.

Kastamuni, Kastemuni, sandżakat w ejalecie Anatolskim, w Turcyi, nad morzem Czarném, nader górzysty, przerzynany przez rzekę Kissil-Irmak, z miastem stołeczném tegoż nazwiska, liczącém do 15,000 mieszkańców, kilka meczetów, kościół grecki i piękny starożytny zamek. Inne miasta w tym sandżakacie są następujące: Gorek, nad morzem Czarném, z dobrym portem dla mniejszych okrętów, ma 6,000 mieszkańców; Taszkepri, nad rzeką Kerasu, z pięknym mostem, kościołem greckim, wieloma meczetami, fabrykami skór i towarów wełnianych, mieszkańców 5,000; w pobliżu znajdują się ruiny starożytnego Pompejopolis; Aradż, gdzie są sławne gorące źródła słone.

F. H. L.

Kastanietty, zowią się małe drewniane grzechotki, w kształcie dwóch wydrążonych i do siebie dopasowanych wielkich łupin orzechowych, związanych wstążką i przytwierdzonych do wielkiego palca. Przebiegając lub prześlizgując się po nich szybko, za pomocą innych palców wydobywa się tremolujący czyli drżący ton, nader skuteczny do dokładnego odznaczania rytmu w tańcu. Coś podobnego stanowił krotalon u starożytnych ludów. Kastanietty pochodzą zapewnie ze Wschodu i przez Maurów wprowadzonemi zostały do Hiszpanii. Tu także otrzymały miano Castañuelas, dla podobieństwa w swym kształcie z kasztanami. Obecnie jeszcze w wielkiém są użyciu tak w Hiszpanii, jak w południowej Francyi. Powab odmiany przywiódł je i na deski teatralne do ukraszenia baletów i oper.

Kastel, zamek, położony nad rzeką Saarą, w pruskich prowincyjach Nad-

reńskich, w którym znajduje się grobowiec króla czeskiego Jana Luxemburgczyka. *Ad. N.*

Kastela. Tak się nazywa po serbsku ośm wsi, położonych na pobrzeżu dalmackiém, między miastami Trogirem a Spljetem, mianowicie: Sugurac, Gomilica, Kambelowac, Luksić, Stari, Nowi, Stafilić i Neaj. Wszyscy mieszkańcy tych wsi zwani kastelanami, są wyznania rzymsko-katolickiego i odróżniają się od okolicznych Serbów ubiorem i zwyczajami, a po części i językiem; używają bowiem w swej mowie wyrazów u sąsiadów nieznanych, np. *utak* (serbskie *patka*, po łacinie: *anas*); *krosna* (serbskie *rozboj*, łacińskie *machina textoria*); a inne cokolwiek odmienniej wymawiają, np. *jazik* a nie *jezik*, jak Serbowie; *prijati* a nie *primiti*, i t. d. *Pf.*

Kastelic (Michał), poeta illiryjski, a zarazem gorliwy opiekun narodowej poezyi, urodzony w Dolnej Krainie 1796 r.; biblijotekarz biblijoteki lublańskiej. Już r. 1830 zaczął wydawać pisemko czasowe pod tyt.: *Pszczółka kraińska*, poświęcona wyłącznie utworom poetycznym, w którém i sam zamieszczał własne płody. Pisemka tego jednak do r. 1848 wyszło tylko pięć zeszytów; niektóre z nich miało więcej wydań; Słoweńcy bowiem dostrzegłszy tu zwiastuna lepszej przyszłości dla swej literatury, zaczęli w niém smakować. Przedsiewzięciem tém Kastelic wywołał niejedną młodą zdolność poetyczną z ukrycia. *Ad. N.*

Kasterski (Franciszek), ksiądz, obecnie prowincyjał pijarów, urodził się w Czernicach, w Kaliskiem, 1805 r. Wstąpił do zgromadzenia roku 1823 i odbył nowicyjat w Łukowie. Od 1825 roku uczęszczał na uniwersytet warszawski na wydział filozoficzny, gdzie głównie przykładał się do matematyki. W r. 1828 otrzymał stopień magistra filozofii i tegoż roku zaczął uczyć w Piotrkowie: w następnych latach na Żoliborzu w konwikcie Konarskiego. Ogłosił drukiem: *Solidometryja podług A. M. Legendre* (w Warszawie, w drukarni ks. pijarów, 1834); *Trygonometryja podług Lefebure de Fourcy* (w Warszawie, w drukarni ks. pijarów, 1836 r.). Oba dziełka elementarne dobrze przez uczących przyjęte, są tłómaczeniami przytoczonych autorów.

Kastner (Karol Wilhelm Gotlieb), radca nadworny, professor chemii i fizyki w Erlangen, urodzony 31 Paździemika 1783 r. w Greifenbergu, w Pomernaii, już we wczesnej młodości okazywał wielką skłonność do badania przyrody, ale z powodu niezamożności rodziców, nie mógł uczynić zadosyć życzeniom swoim i uczyć się medycyny. Odbywszy w Swinemünde praktykę aptekarską, przybył do Berlina, gdzie znalazł sposopność zaspokojenia najgorętszych swoich życzeń i wspierany szczególniej przez Klaprotha, poświęcił się naukom przyrodzonym. Z Berlina jako farmaceuta udał się do Neustadt przy Stolpen, następnie do Jena, dla nauki medycyny. Już po upływie roku wystąpił tam jako docent, a w roku 1805 powołany został na professora chemii do Heidelberga, zkąd znowu w r. 1812 przeniósł się, także w skutek wezwania, do Halli. Tu szczególniej po bitwie pod Lipskiem położył zasługi w lazaretach. Wkrótce potém wstąpił do landweru i wysłany został z Hardenberga poleceniami do Francyi, poczém w interesie domu sierot w Halli, oraz wdów i sierot po poległych pruskich wojownikach, przedsięwziął z pomyślnym skutkiem podróż do Londynu. W roku 1814 znowu rozpoczął odczyty swoje w Halli, lecz w r. 1818 powołany został do nowego uniwersytetu w Bonn na

professora nauk przyrodzonych, zkąd przeniósł się w r. 1821 do Erlangen. Z licznych jego dzieł odznaczają się szczególniej: *Chemija* (2 tomy; Hoidelberg, 1806—7); *Przyczynki do zasad chemii naukowej* (Heidelberg, 1806); *Zasady fizyki doświadczalnej* (2 tomy; 2 wydanie, Norymberga, 1832—33); *Podręcznik meteorologii* (3 tomy; Erlanga, 1821—25); *Teoryja politechnochemii* (2 tomy; Eisenach, 1827—28); *Podręcznik fizyki stosowanej* (poszyt 1—21, Sztuttgardt 1833—49); *Chemija jako dodatek do fizyki doświadczalnej* (Erlanga, 1850). Wydawał także *Przyjaciela przemysłu niemieckiego* (4 tomy; Halla, 1815—24); *Archiwum fiizyki ogólnej* (tom 1—18, Norymberga; 1824—29); *Archiwum chemii i meteorologii* (tom 1—9; Norymberga, 1830 do 1840), jako dalszy ciąg poprzedzającego.

Kästner (Abracham, Bożydar) matematyk i jeden z najdowcipniejszych epigrammacistów, urodzony 27 Września 1719 r. w Lipsku, przygotowany w domu, już w dziesiątym roku życia, korzystał z prawniczych lekcyj swojego ojca, professora w Lipsku. Od roku 1731 jako student gorliwie przykładał się do filozofii, fizyki i matematyki, a szczególniej zajmowała go metafizyka. Obok tego nie zaniedywał bynajmniej nauki prawa i w 1737 r. złożył prawny egzamin. Po habilitacyi swojej w r. 1739 miewał matematyczne, filozoficzne i prawnicze odczyty. W r. 1746 otrzymał w Lipsku godność nadzwyczajnego professora; w 1756 przeszedł skutkiem wezwania na professora zwyczajnego fizyki i geometryi do Getyngi, gdzie w 1765 r. otrzymał tytuł nadwornego radcy i zmarł d. 20 Czerwca 1800 r. Jako matematyk położył wielkie zasługi. Najznakomitsze z licznych jego dzieł matematycznych, którem powoli ustąpić musiały naukowe kiążki Wolfa, są: *Początkowe zasady matematyki* (4 tomy; Getynga, 1758—69; szóste wydanie 1800). Mniejszej wartości jest jego *Historyja matematyki* (4 tomy; Getynga, 1796—1800), bo bystry jego umysł skierowany raczej na szczegóły, nie mogł objąć i przedstawić całości matemacznej i fizycznej umiętnosci. Największej sławy nabył przez swoje dowcipne *Epigrammata*, które jednak dla osobistości uwikłały go w rozmajte zwady. Najpierwej ukazały się one bez jego zezwolenia (Getynga, 1781 r.), a później częściowo w jego *Pismach rozmaitych* (2 tomy; Altenburg, 1783). Nowego wydania za zgodą autora dokonał Justi (2 tomy; Marborg, 1800). Niedawno ukazały się jego wszystkie poetyczne i prozaiczne prace literackie (4 tomy; Berlin, 1841 r.). Pamięć towarzysza uczcił Heyne przewyborną elegiją (Getynga, 1804 r.).

Kastor i Pollux, ob. *Dioskures*.

Kastorin, tak nazwał Brandes tłuszcz krystaliczny, znajdujący się w stroju bobrowym, z niego otrzymywany działaniem alkoholu wrzącego. Ob. *Bobrowy strój*.

Kastoryczny, inaczej *Strojowy kwas*, ob. *Bobrowy strój*.

Kastorski (Michał), autor i professor, urodzony r. 1809, nauki pobierał w seminaryjum kostromskiem, następnie w instytucie pedagogicznym, zkąd udał się, na koszcie rządowym, za granicę, dla dalszego kształcenia się w naukach. Za powrotem do kraju mianowany professorem historyi powszechnej w uniwersytecie petersburgskim, gdzie wykładał także historyję i literaturę narzeczy słowiańskich. W r. 1841 otrzymał stopień doktora filozofii, po napisaniu rozprawy pod tytułem: *Zarys mitologii słowiańskiej*, której bronił publicznie. Niektóre z pism jego treści historycznej drukowane były w czasopismach petersburgskich. *J. Sa...*

Kastraci, śpiewacy sopranowi i altowi mężcy, skutkiem bolesnej operacyi

w dziecinnych dokonanej latach (ob. *Kastracyja*), do wydania głosów kobiecych znagleni. W wieku XVII i na początku XVIII, gdy kobiety rzadko jeszcze występowały na scenę teatralną, powierzano ich role kastratom. Ze śpiewaków takich zasłynęli najwięcej: Farinelli (ob.), Cafarelli (ob.), Giziello, Senesino i t. d. Obsypywano ich łaskami i darami, na równi niemal ze sławnemi śpiewaczkami. Karyjera tyle świetna, skłaniała więc ubogich rodziców do poddawania własnych dzieci tej operacyi. Dziś środek ten barbarzyński otrzymywania sztucznych sopranów zaniechanym został. Głos też taki, lubo niezmiernie giętki bywał i wyrobiony, miał zawsze coś w sobie wymuszonego, nie kobiecego. Ostatnim znakomitym tego rodzaju śpiewakiem był Crescentini (ob.).

Kastracyja (ubezpłodnienie) u zwierząt ssących domowych, znana jeszcze pod nazwami: pokładania, wałaszenia, powalenia i mniszenia, a u ptastwa domowego kapłonienia i pulardowania, stanowi operacyję, której zadaniem jest zniesienie popędu płciowego, a tém podniesienie użyteczności zwierząt, niekiedy zaś dla usunięcia niektórych stanów chorobnych. Kastracyja wykonana bywa na samcach albo samicach. Kastracyja samców daleko powszechniejsza, zależy na zniesieniu funkcyi jąder (*testiculi*), stanowiących organ wydzielający nasienie (*sperma*); kastracyja samic zaś, nierównie rzadziej niż u samców przedsiębrana, zawisła od wyłuszczenia i wydalenia z organizmu jajników (*ovaria*), w których jajka, jako ród przyszłego potomstwa, się wytwarzają. *Kastracyja samców* (wysamczenie). Rozmaite są metody wykonywania tej operacyi. Jedne zależą na pozbawieniu tylko jąder władzy wyrabiania w sobie nasienia, bez ich z organizmu wydalenia; tu np. należy potłuczenie jąder, przekłuwanie ich rozpaloném rożenkowatém żegadłem, skręcenie czyli dwuskręt (*bistournage*) jąder, a raczej sznurka nasiennego (*funiculus spermaticus*) około swej osi. Drugi zaś dział metod kastrowania zawisł na zupełném wydaleniu jąder z organizmu zwierzęcego przez ich ucięcie, po poprzedniém założeniu tak zwanych leszczotek, ukręcenie z pomocą stósownych kleszczy lub i bez takowych, odskrobanie i t. d. Przy kastrowaniu jakim bądź sposobem tego drugiego działu metody, wydalają się zwykle jądra po ich obnażeniu, bez pozbawienia jednak substancyi moszny, czyli tak zwanego worka jądrowego (*scrotum*), wszelako znane są i sposoby operowania, w których jądra wraz z otaczającą je moszną, bez poprzedniego ich obnażenia, zostają oddalone, np. przez przepalenie blisko podstawy moszny, przewiązanie tu za pomocą silnej ligatury w pewnych odstępach czasu ściągającej się i t. d. Kastracyja samców znaną była już w najdoleglejszej starożytności, gdy napotykamy o tej operacyi wzmianki w pismach najdawniejszych autorów greckich i rzymskich, a nawet już w księgach Mojżesza znajduje się zastrzeżenie, że zwierzęta, których jądra są potłuczone, starte lub poszarpane, nie mogą być użyte na ofiarę. Rzadko kiedy stale daje powód do kastracyi u zwierząt jakibądź stan ich chorobny, ale najczęściej pobudką do tej operacyi stają się widoki właściwie ekonomiczne, to jest podniesienie użyteczności zwierzęcia. Ogier zostaje poddany kastracyi, głównie dla zniesienia jego zbytecznej żywości, przeszkadzającej nieraz w swobodném jego używaniu do rozmaitych posług. W tym samym celu przedsięwziętą jest kastracyja buhajów, która nadto ma jeszcze na widoku uczynienie zwierzęcia skłonniejszém do opasu i do produkowania mięsa pożądanych własności. Wysamczenie baranów i wieprzów, uskutecznia się w celu głównie powiększenia ich wzrostu i otrzymania tym sposobem z nich więcej mięsa, które obok tego zyskuje jeszcze na swych własnościach; z po-

większeniem zaś wzrostu ciała, osiąga się u baranów jeszcze drugą korzyść, to jest wydawanie więcej wełny. W ogólności, dla otrzymania wskazanych celów ekonomicznych, korzystniej i mniej niebezpiecznie kastrować zwierzęta w wieku młodym. W niektórych razach, kastrowanie zwierząt w ich starości nie obiecuje już prawie żadnych korzyści, tak się np. ma rzecz z kastracyją starych buhajów, bo u nich na poprawę własności mięsa już mało co liczyć można. Wszelako u zwierząt rassowych i w tej własności już ustalonych, nie należy się znowu zanadto śpieszyć z kastracyją, ażeby tym sposobem nie pozbawić władzy płodzenia takich sztuk, któreby jako reproduktory wyższą użyteczność, a tém samém większą wartość mieć mogły, albowiem zdarza się nieraz, że zwierzę w wieku młodym zupełnie niepozorne i nie przedstawiające zatém warunków wymaganych od sztuk do rozpłodu przeznaczonych, później dopiero, po dokładniejszém rozwinięciu ciała, daje poznać przymioty reproduktora zalecające. Co do stanów chorobnych, mogących być pobudką do wykonania kastracyi, te są ogólne albo miejscowe, a do nich należą, np. koller (ob.) tak zwany samczy, przeistoczenia chorobne jąder, jakie np. stanowi przepuklina, zwana mięśnią (*sarcocele*) lub wodną (*hydrocele*) i tym podobne zboczenia chorobne. *Kastracyja samic* (wysamiczenie), jako operacyja wymagająca utworzenia gdziebądź sztucznego otworu do jamy brzusznej, dla wydobycia ztamtąd jajników, jest nierównie niebezpieczniejszą aniżeli kastracyja samców: dla tego też nie jest ona tyle upowszechnioną, a w każdym razie wymaga więcej ostrożności i znajomości rzeczy. U samic niektórych rodzajów zwierząt, jak np. u klaczy, owiec, jest kastracyja przedsiębraną jedynie wówczas, kiedy tego uleczenie jakiego stanu chorobnego wymaga; bywa np. wykonaną u klaczy dla uleczenia tak zwanego szaleństwa macicznego (*nymphomania*). U samic trzody chlewnej jednak nie okazuje się kastracyja tak niebezpieczną, bywa też u nich tak często jak u samców przedsiębrana i w celu właściwie ekonomicznym, a mianowicie dla uczynienia ich skłonnejszemi do utuczenia i wydawania lepszego mięsa. Nie mało ważne korzyści ekonomiczne zapewnia także kastracyja krów, bo obok usposobienia do opasu i wydawania lepszego mięsa, podnosi jeszcze na czas pewny przynajmniej produkcyję mleka. Pomimo tego jednak, narażając na niepewność życie zwierzęcia, jest ona daleko mniej upowszechniona jak u świń. Wszelako przy obecnym daleko mniej niebezpiecznym sposobie kastrowania krów przez pochwę maciczną, podług metody w ostatnich czasach przez Charlier'a wynalezionej, spodziewać się należy, że operacyja ta coraz powszechniejszą się stanie, zwłaszcza, że prócz korzyści właściwie ekonomicznych wyżej wskazanych, przypisują jej jeszcze własność zapobiegania chorobie znanej pod nazwą francuzkiej, czyli gruźlicy nasurowiczej (*cachexia boum tuberculosa*) i że tak często u krów po porodzie zdarzające się opadnienie (*prolapsus*) pochwy lub i macicy, ważną także stać się może pobudką do ich ubezpłodnienia. **P. S.**

Kastrametacyja (z francuzkiego), część sztuki wojennej, zajmująca się rozkładaniem obozów, czyli w ogóle rozstawianiem pułków składających armiję, na gruncie, gdzie mają zająć stanowisko wojskowe, bądź to dla walczenia na tém samém miejscu z nieprzyjacielem, bądź też tylko dla czasowego tam przebywania. W dzisiejszych armijach europejskich, równie jak w wojsku polskiém z lat 1815—1830, kastrametacyją trudni się tak zwane kwatermistrzostwo, albo też sztab główny. W dawnej Polsce, obowiązek wytykania i rozkładania obozu na miejscu przez hetmana naznaczoném, ciążył na obo-

żnym polnym, wielki zaś oboźny, który rozpisywał kwatery, mianowicie, ilekroć król z wojskiem ciągnął, odpowiadał mniej więcej dzisiejszemu kwatermistrzowi generalnemu. W ostatnich jednak czasach Rzeczypospolitej, obie te godności oboźnych, w tytularne tylko zamieniły się dygnitarstwa. (Ob. *Kwatermistrzowstwo, Obóz, Oboźny*). *Wl. B.*

Kastryjota Skander-Beg, ob. *Skanderbeg.*

Kastua, po włosku *Castua*, miasto w Istryi, niegdyś stolica starożytnej Liburnii, która następnie stanowiła hrabstwo domu austryjackiego i od roku 1814 należy do związku Niemieckiego. *Ad. N.*

Kasty, zamknięte w sobie stany dziedziczne, których członkowie wejść mogą do nich jedynie przez urodzenie, a opuścić je tylko przez wypędzenie. Wyraz kasta (*casta*), wzięty z portugalskiego, po raz pierwszy używany był przez Portugalczyków, zdobywców Indyj Wschodnich, na oznaczenie panującego w tym kraju podziału narodu na stany dziedziczne. Później zastosowany tenże wyraz do dziedzicznych stanów, a nawet korporacyj w Europie, lubo tu nie masz takiej wyłączności i czystej krwi rassowej, charakteryzującej właściwe kasty, ma w sobie zarazem znaczenie nadużycia i nienaturalnego wybryku społecznego; ztąd pod duchem kastowym i kastowością rozumiemy ducha wyłącznego, panującego w pewnych stanach czy korporacyjach. Podział kast w narodach starożytnych sięga czasów przedhistorycznych; zdaje się jednak prawdopodobném, że pierwszy doń powód dawała różnica pochodzenia i sposobu życia i że wszędzie, gdzie były kasty, każda z nich pierwotnie do innego należała plemienia. Urządzenie kast znajdujemy w wielu narodach, nawet ślady ich widoczne są w Peruwijanach i Mexykanach, głównie zaś zlały się one głęboko ze stosunkami społecznemi dawnych państw wschodnich, gdyż odpowiadały przeważającemu w nich duchowi nieruchomości i niewoli. I tak np. Persowie jeszcze przed Zoroastrem mieli cztery kasty: kapłanów czyli magów, wojowników, rolników i rękodzielników, nigdzie jednak podział na kasty tak dalece nie był rozwiniętym i tak ważną nie był podstawą całego porządku społecznego, jak w Egipcie (ob.) i w Indyjach (ob.) *F. H. L.*

Kastylija, tworzy z przyrodzonych i politycznych względów środek Hesperyjskiego półwyspu; jest bowiem prowincyją centralną, w której płaszczyzna kraju najwybitniej i najszczerzej się rozwija, i jądrem monarchii Hiszpańskiej. Pod obudwu też względami, konieczny był jej podział na północną Starą i południową Nową Kastyliję. *Stara Kastylija* tworzy wyżynę czyli płaskowzgórze na 2,500—3,000 stóp wyniesione, stepowego charakteru, oddzielone od północy najwyższemi massami pasma gór nadbrzeżnych Kantabryjskich Asturyi i kraju Basków, od południa zaś przedzielone od znacznie niższej Nowej Kastylii dosyć wyniosłemi grzbietami pasma pogranicznego Kastalijskiego, a które na wschodzie rozgałęzienia Sierra de Oca, de Urbion i Mancayo dzielą od doliny Ebru, Nawarry i Arragonii, gdy tymczasem na zachodzie granicę od Gallicyi i Portugalii stanowią lesiste wzgórza Leonu i Paramos z Traz-os-Montes. W nagromadzonym kłębku takich wyniosłości, jednostajny grzbiet rzadko przecięty bywa porządnemi łańcuchami i skąpo jest zawodniony rzeką Duero i jej przytokami. Rzeki te w lecie mało mają wody, tworzą w górnym biegu płytkie wcięcia, rozszerzające się w zimie w nieprzebyte bagniska; spławność więc ich jest bez znaczenia, a wykończenia kanału od Pisuergi do północnego portu Santandru nie prędko jeszcze spodziewać się należy. Charakter przyrody na równinie dosyć smutny przedstawia obraz: jest ona jałową, bezleśną, prawie bezdrzewną, nie ma łąk i żywych źródeł, już to łany jedno-

stajnie pokryte krótką trawą i innemi niskiemi krzewami pastewnemi, już bez roślinności i nagie; uprawa bardzo trudna i rzadka, po całych milach nie ujrzysz ni wioski, ni domu. Przedgórza pasm pogranicznych są dzikie i gęsto nieraz pokryte krzakami dębów kamiennych i niezwiędłych; wszakże gdzie mieszkańcy zabiegli, tam łatwo dojrzewa groch, wino i pszenica, a nawet oliwka, jeśli starannie chronioną jest przed zimnemi wiatrami, przewiewającemi już w Październiku puste obszary, i przed śniegiem i płatami lodu w zimie. Na przejściu do południowej Kastylii rozciąga się pasmo graniczne Kastylijskie. Wychodzi ono ze źródłowego porzecza Henaresu i Xalonu, z południowo-arragońskich wyżyn i terrassów,jako pasmo nadbrzeżne, które przy łagodnym północnym a stromym południowym spadku na wązkim trzonie, na północ od Madrytu, dosięga swych szczytów w pojedyńczych rozdziałach Alto'sów de Varaona, Samo-Sierra i Sierra de Guadarama, których grzbiety do 5—6,000 stóp, a wierzchołki do 7—8,000 stóp dochodzą. Na zachodzie pograniczne pasmo Kastylijskie na szerszym już osadzone trzonie, rozbiega się ku południowi w pojedyncze Sierry, jak de Gredos, Francia i Gata, by nadać podstawę wyniosłościom Sierry Estrelha i łagodnie zejść ku brzegom atlantyckim i krajom na porzeczu ujściowém Tagu rozłożonym. *Nowa Kastylija* jest właściwym środkowym krajem Hesperyi, a jej płaszczyzna podobnie jak i w Starej Kastylii płaskowzgórze, otoczona jest ze wszech stron wyniosłemi górami. Od wschodu dzielą ją Sierra de Albaracin i płaskowzgórze Cuency od mass wschodnich i huertów Walencyi, od południa dzieli andaluzyjskie pasmo graniczne od mass górzystych Murcyi i nizin Andaluzyi, a na granicach zachodnich wznoszą się Sierro de Toledo i t. d., jako lekkie przejścia do górzystego kraju Estremadury. Przy wyniesieniu na 1,800 stóp, więc znacznie niżej od Starej Kastylii i w miejszej przestrzeni, okazuje ona niemal ten sam charakter przyrody co i tamta. Jest w ogóle niepłodną i niezbyt mocno zawodnioną przez wyższy Tag z Henaresem, Xamarą, Manzanaresem i Alberche, i przez Guadianę z Giguelą i Jabalarem; rzeki mają jednak głębsze łożyska w warstwie gliny w wyższym biegu wyżłobione i przedzierają się przez poziome i wąskie nieraz doliny, nader przyjazne do prowadzenia wojny partyzanckiej (guerilla). Bezchmurne prawie niebo zsyła tylko nocną rosę, niedostateczną do ochrony biednej roślinności od niszczących upałów słonecznych i do odjęcia krajowi widoku zapylonego stepu, tu i owdzie tylko ożywionego wątłą zielonością małych plantacyj oliwnych, pól posianych zbożem, bobem i szafranem, i z gliny ulepionemi chatami i domostwami. W takich więc okolicznościach, przy częściowo jałowej przyrodzie i zupełném zaniedbaniu uprawy, bez wątpienia bardzo korzystnej w razie łożonych na to starań, widzieć się tylko dają liczne trzody owiec, prawdziwe bogactwo narodowe, ciągnące po niwach i stepach; długie pochody obładowanych mułów przypominają handel karawanowy Wschodu; przemysł ogranicza się jedynie na wyrobach wełnianych; znakomite jednak są wyzyski górnicze soli kamiennej na południu, żywego srebra pod Almaden w la Mancha i żelaza dla puszkarzy toledańskich. W ogóle kraj smutny przedstawia zaniedbania widok, a mimo to jest Kastylijczyk reprezentantem dumy i charakteru ludowego hiszpańskiego; język jego stał się piśmiennym i językiem dobrego towarzystwa całej Hiszpanii, a władzcy jego dyktowali prawa całemu narodowi. Przy dzisiejszym administracyjnym podziale Hiszpanii na 49 prowincyj, mówi się już o Kastylijach jedynie pod względem historycznym, lubo sam lud trzyma się dawnych nazw i odróżnień. Stara Kastylija już od XVI wieku obejmowała prowincyje Burgos, Soria, Segovia

i Avila i liczy wraz z małym nadbrzeżnym pasem Santandru 837 mil kwadr. i zaledwie 1 milijon mieszkańców. Nowa Kastylija składa się z pięciu prowincyj: Madryt, Guadalaxara, Cuença Toledo i Ciudad-Real i liczy powierzchni 1,450 mil kwadr. z 1,400,000 mieszkańcami. Do korony kastylijskiej, w przeciwieństwie z koronami Aragonii i wolnemi prowincyjami: Nawarra, Alava, Guipuzcoa i Biscaya, należą nadto i królestwa Leonu, Gallicyi, księstwo Austryi, ziemia Estremadury i Andaluzyja z Granadą i Murcyją, z ogólną liczbą 8,600,000 ludności. Stara Kastylija wyrobiła się w osobne państwo z hrabstwa Burgos, którego posiadacz Ferdynand Gonzales od roku 933 wybił się na niepodległość. Ferdynand I czyli Wielki, otrzymawszy roku 1036 przy rozdziale ojczyzny Starą Kastyliję, wyniósł ją po kilku jeszcze nabytkach do godności królestwa. Alfons VI przyłączył do Starej Kastylii zdobyte w roku 1085 na Maurach królestwo Toledu pod nazwą Nowej Kastylii, co wszakże niedługo trwało. Kiedy Ferdynand III w r. 1230 obadwa państwa znów połączył pod jedno berło, zastrzegł on niepodzielność Kastylii i zaprowadził prawo pierworodztwa. Od owego czasu jedna tylko istniała Kastylija, w której jednak częste powstawały sprzeczki co do następstwa, gdyż Ferdynand uznał i prawo następstwa niewiast, a pretensyje bocznych linij niedosyć dokładnie określił. Między jego następcami odznaczyli się mianowicie: Alfons X i Jan II. Gdy Izabella, siostra Henryka IV, która po nim nastąpiła w roku 1474, zaślubiona była od roku 1469 z następcą tronu Aragonii, w roku 1479 oba państwa złączone zostały w jedno i utworzyły królestwo Hiszpanii, lubo zupełne ich zespolenie nastąpiło dopiero w roku 1516, po śmierci Ferdynanda Katolickiego.

Kasyno, z włoskiego *casino*, domek, zdrobniałe od *casa*, dom, nie zaś od góry benedyktyńskiej *Monte-Casino*, jak to niektórzy mieć chcieli, zowią majętniejsi Włosi, mianowicie szlachta, małe domki, które oprócz pałaców swoich posiadają po miastach lub za miastami, i gdzie się zbierają w rodzinne kółko bez wszelkiej ceremonii i etykiety. Niekiedy kilka niezamożnych rodzin najmuje owe domki i zamieszkiwa je podczas niebytności właścicieli, tworząc towarzyskie zebrania, ożywione nieraz tańcem, grą i muzyką. Ztąd nazwa ta przeszła do Niemiec, w téméże samem lubo nieco świetniejszém znaczeniu kółek towarzyskich, równie jak i do innych krajów. U nas są one jednoznaczące z resursami.

Kasza, ziarno zboża tak z oziminy jak z jarzyny, otłuczone w stępach lub zmielone grubo, nie na mąkę, i od plew oddzielone. Syrenijusz pisze: „Ludzie starego wieku, póki chleba nie używali, grysu z jęczmienia otłuczonego, samopszy i pszenicy używali, potém za znajomością chleba opuścili tę potrawę, dla chorych ją lekarzom zostawiwszy, którą potem kaszywem i kaszą nazwano.” W dawnej Polsce robiono kaszę z żyta i pszenicy, z jęczmienia, prosa, owsa, grochu i tatarki, ztąd nazwy kasz: jęczmiennej, pszennej, owsianki, tatarczanej i t. p. Około Radomska wyrabiają z gryki kaszę, odwarzaną i drobną, którą jedni radomską, drudzy krakowską nazywają. Z jęczmienia kasza perłowa tak nazwana od białości swojej, a różni się tylko tém od pęcaku, że dwa lub trzy razy przechodzi przez młyn. Potrawa ta od dawnych wieków powszechna w całej Polsce, dała wiele przysłów: „Napluć komu w kaszę,” to jest zelżyć, znieważyć słowami. „Niedam się zjeść w kaszy.” Niedam się łatwo zgnębić, nie obawiam się pogróżek. „Kasza, wysługa nasza.” „Naszy, co potonęli w kaszy.” (Na biedaków lub hołotę). Z XVI wieku przypowieść mówi: „Kaszka fraszka, jarzyna perzyna, chleb, trawa, mięso potrawa.” Młodzież szkolna ma grę zwaną w kaszę. Zebrani stają kołem, pierwszy

w ziemię uderza piłką, odbitą zręczniejszy chwyta i pierwszemu w obie nadstawione dłonie zadaje też piłką razy, póki jej nie zgubi. Jeżeli bity schwyci piłkę w ręce, jego miejsce zajmuje bijący. *K. Wł. W.*

Kaszanat, w dawnej polskiej kuchni nazwa sosu do ryb, z octu, pieprzu białego i ziół różnych, w którym długo przechowywać się mogły, równie jak mięso, pieczone kuropatwy, jarząbki i inne ptastwo dzikie.

Kaszel jest modyfikacyja czynności oddechowej, powstającą z głębokigo wdechu i nagłego z głośnym szmerem połączonego, zwykle przerywanego wydechu. Polega on na nienormalnych ruchach mięśni oddechowych, wywołanych już to podrażnieniem początków nerwowych w mózgu i rdzeniu pacierzowym, już też i to nierównie częściej, pobudzeniem czuciowych rozgałęzień nerwu błędnego, rozpościerających się w błonie śluzowiej krtani, tchawicy i większych głównie oskrzeli, a nawet pobudzeniem jego gałęzi usznej (*Ramus auricularis nervi vagi*). Oprócz tego, powstaje kaszel w skutek bólu, mającego swe siedlisko w klatce piersiowej, a nawet w jamie brzusznej. Może być także i dowolnie naśladowany. Podnieta działająca w częściach środkowych układu nerwowego, bądź to wprost na nerwy pośredniczące ruchom oddechownym, bądź też na nerwy czucia, a mianowicie na nerw błędny, sposobem odruchu, jest nam dotychczas nieznaną: mogłaby nią być albo pewna zmiana, zachodząca w pierwocinach istoty nerwowej, albo też jakieś do krwi przymieszujące się miazma. Przykład tego rodzaju podniety mamy w koklu-szu (diawcu). Podnietą, mającą swe siedlisko w błonie śluzowej przewodów oddechowych, jest jej nabrzmienie wynikające z jej przekrwienia (*hyperemii*), jako najbliższej przyczyny, lub wydzielina gęsta, lepka, a nawet ciała obce, mianowicie gryzące, ostre. Drażniąc, wprowadzeniem sondy (zgłębnika) lub chorągiewki od pióra do zewnętrznego przewodu ucha, gałąź uszną nerwu błędnego, czuje się przy kaszlu drapanie w krtani, które jest tylko współczuciem, zjawiskiem odśrodkowém, odnoszoném do obwodu, a nie wywołującém kaszlu: drapanie w krtani, będące współczuciem i kaszel powstający sposobem odruchu, są tu bezpośredniemi skutkami jednej i tej samej przyczyny, t. j. podrażnienia gałęzi usznej nerwu błędnego. W zapaleniu opłucni powstaje kaszel jako odruch, zwykle przy głębszym, ból powiększającym wdechu, a w zapaleniu płuc głównie wtedy, gdy chory leży na boku cierpiącym. Tak zwany kaszel brzuszny, albo żołądkowy, powstający sposobem odruchu przy cierpieniach śledziony, żołądka, wątroby, jeszcze dotąd nie objaśniony. Kaszel nie zależy wyłącznie od wielkości i objętości zmian anatomicznych, ale głównie od stanu czułości układu nerwowego: tak u osób osłabionych lub posiadających stępione czucie, nawet przy znacznych zmianach anatomicznych, kaszel bywa nieznaczny lub wcale go niema. Kaszel rozpoczyna się zwykle uczuciem drapania lub jakiejś przeszkody w pewném miejscu narządu oddechowego. Następuje potém głęboki wdech, a po nim nagły, silny, często przerywany wydech, z wyrzuceniem flegmy lub bez tego; w pierwszym razie zowie się kaszlem mokrym, w drugim zaś suchym. Szmer towarzyszący każdemu wydechowi, składa się właściwie z dwóch pojedyńczych szmerów: pierwszy powstaje w skutek drgania wiązadeł, sprawionego nagłém wypełnieniem powietrza; drugi jest wypadkiem nagłego wpadnięcia powietrza przez usta i nos do klatki piersiowej, rozszerzającej się w skutek swej sprężystości. Podobne dwa tempa szmeru spostrzegamy przy nagłém odkorkowaniu butelki. Przy kaszlu rumieni się twarz, albowiem zmniejszona objętość klatki piersiowej utrudnia obieg krwi. Ból dający się czuć przy długotrwałym kaszlu w okoli-

cy przepony, a nawet w całej przedniej ścianie brzucha, pochodzi ztąd, że tu są czynne mięśnie brzuszne jako wydechowe. Kaszel będący jednym z objawów rozmaitych zboczeń, przedstawia odpowiednio tymże niektóre chociaż niewybitne odmiany, co do sposobu swego pojawiania się, rytmu, tonu i t. p. Kaszel w pierwszym, to jest kataralnym peryjodzie choroby, zwanej koklu-szem, jest suchym, dźwięcznym, pojawia się zwykle w nocy, w lekkich napadach z wolnemi przerwami; w drugim czyli konwulsyjnym peryjodzie, występuje w silnych napadach (paroxyzmach) i tém się różni od innych odmian kaszlu, że napad rozpoczyna się kilkoma oddzielnemi suchemi wydechami, po których dopiéro następuje głęboki, dmuchający wdech. W chorobie zwanej dychawicą Millara (*Asthma Millari* s. *laryngitis spasmodica*) pojawia się najprzód chropowaty kaszel, a potém występuje tylko w ustępach czasu wolnych od napadów duszności. W krupie kaszel rozpoczyna napad choroby zwykle w nocy; wydech jest przerywany, piejący, a wdech dmuchający. W katarze (nieżycie) krtani, podobnie jak w jej owrzodzeniu, kaszel bywa krótkim, chropowatym, wysoko brzmiącym, w ostro przebiegającym katarze oskrzeli, kaszel jest głębszym, z początku pospolicie suchym, często w napadach pojawiającym się, zwłaszcza u dzieci, u których bywa niekiedy kurczowym; w katarze oskrzeli przeciągłym kaszel powtarza się często, albo bywa ciągłym. W odemcie płucnej (*Emphysema pulmonum*) i obrzęknieniu płuc (*Oedema pulmonum*) kaszel po większej części kurczowy. W zapaleniu płuc i opłucni kaszel z początku krótki i suchy, staje się lżejszym przy obfitszém wydzielaniu flegmy i zmniejszonym bólu. W gruźlicy płucnej (*Tuberculosis pulmonum*) kaszel z początku krótki, suchy, kurczowy, staje się częstszym przy dalszym rozwoju choroby; niekiedy występuje tylko rano lub w nocy. Leczenie kaszlu zasadza się głównie na zmniejszeniu czułości. Jakkolwiek kaszel, jako wydalający z przewodów oddechowych obce ciała i nadmiar wydzieliny, zdaje się być czynnością leczącą, rzadko jednak jest się w konieczności wspierać w tym kierunku naturę, jak to bywa w obrzęknieniu płuc przy większém nagromodzeniu flegmy w drogach powietrznych; nierównie częściej atoli zachodzi potrzeba łagodzić, zmniejszać, lub ile możności całkiem usuwać kaszel, który odbiera sen i sprowadza osłabiające poty, sprawia bóle w mięśniach brzusznych i piersiowych, wywołuje krwotoki, przepukliny, poronienia i t. d. W tym celu daje się choremu gorące napoje, środki narkotyczne, morfium, zaleca mu się wdechanie ciepłej pary wodnej, przykłada się mu na piersi środki drażniące skórę, jak synapizmy, bańki suche, maści drażniące. *S. S.*

Kaszewarow (Alexander), współczesny podróżnik rossyjski, znany z podróży morskiej do północnych brzegów Ameryki, po raz pierwszy przezeń zbadanych. Urodzony r. **1809** na wyspie Kadyjaku, w Ameryce północnej, nauki pobierał od r. **1821** w szturmańskiej szkole w Kronsztacie. W latach **1828—1830** brał udział w podróży na około świata, na wojennym trapsporcie *Helena*. Od r. **1833—1843** dowodząc statkiem rossyjsko-amerykańskiej kompanii, miał sposobność poznać wszystkie brzegi Ameryki północno-zachodniej, tudzież wyspy leżące na morzu Berynga. W r. **1837**, z polecenia rządu, odbył znakomitą podróż na północ, i w r. **1844** powrócił do Petersburga. Z ciekawego opisu tego kraju przez Kaszewarowa, drukowane były wyciągi w czasopismach rossyjskich: *Syn ojczyzny* (**1844** r., nr. **1**); *Wiadomości petersburgskie* (rok **1845**, nra **190** — **193**); *Uwagi o Eskimosach w Ameryce rossyjskiej* (*Pszczoła północna*, r. **1846**, nra **227** i **228**). *J. Sa...*

Kaszewski (Kazimierz), pisarz współczesny, syn zasłużonego oficera pol-

skiego z armii księstwa Warszawskiego, a następnie królestwa, urodził się d. 5 Marca 1825 w Warszawie. Szkoły skończył w gimnazyjum gubernijalném, następnie uczęszczał na kursa dodatkowe, które opuścił w 1842, poczém zaczął aplikacyję w komissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych w 1843 r. Ale po dwóch latach pracy, straciwszy nadzieję otrzymania jakiejkolwiek pensyi, porzucił służbę biurową i wyjechał na Litwę, przyjąwszy obowiązki u jednego z obywateli tamecznych nauczyciela domowego do dwóch jego synów. Za powrotem do Warszawy, żył z lekcyi prywatnych, resztę wolnego czasu poświęcając pracom literackim. W r. 1851 przełożył Wiktora Hugo *Burgrafów,* które w dziewięć lat później doczekały się przedstawienia na teatrze warszawskim. W r. 1852 przetłómaczył *Antygonę* Sofoklesa, przekład ten wydrukowany w *Biblijotece warszawskiej*, a przyjęty przez krytykę z zaszczytném uznaniem, pobudził Kaszewskiego do dalszych tłómaczeń tragików greckich. Po *Antygonie*, przełożył *Edypa w Kolonie* i *Edypa króla.* W r. 1855 otrzymał posadę sekretarza instytutu panien w Puławach, zkąd tak do *Biblijoteki warszawskiej* jak i *Kroniki* przesyłał rozbiory i studyja swoje. Z tych najważniejsze są: *Rozprawa o komedyi greckiej* (*Kronika*, 1856) i *List do redakcyi Gazety Codziennej*, w którym z powodu prac poetycznych Syrokomli, wyjaśnił wiele poetycznych warunków i estetycznych zasad. W r. 1858 wrócił do Warszawy, mianowany sekretarzem akademii medycznej; od r. 1862 jest sekretarzem zarządu szkoły głównej. Tu napisał kilka godnych uwagi monografij, drukowanych w *Biblijotece warszawskiej*, jak: *Joanna D'Arc, Seneka, Epikureizm i Lukrecyjusz* oraz *Salomon Majmon.* Wezwany do wykładu nauk filozoficznych (psychologii i logiki) w szkole przygotowawczej, mniej mógł się zająć pracami literackiemi. Oprócz współpracownictwa w niniejszej *Encyklopedyi*, pisywał do *Biblijoteki warszawskiej* rozbiory, a drobniejszej treści artykuły do *Tygodnika illustrowanego, Czytelni Niedzielnej* i *Przyjaciela dzieci.* Oddzielnie drukował: 1) *Antygona*, tragedyja Sofoklesa (Warszawa, 1853); 2) *Edyp w Kolonie* (1853 r.); 3) *Edyp król* (1855 roku); 4) *Burgrafy*, dramat Wiktora Hugo (1860 r.); 5) *Sztuka i handel*, komedyja z francuzkiego przerobiona (1861 r.); przekłady te były poprzednio w całości drukowane w *Biblijotece warszawskiej.* Kaszewski we wszystkich pracach prozą odznaczał się głęboką nauką i szerokim poglądem, niezmiennie opartym na zacnych zasadach, które zjednały mu powszechne uznanie; w przekładach i utworach mniejszych wierszem, okazał się nie tylko wiernym tłómaczem, ale w wielu ustępach prawdziwym poetą. *K. Wł. W.*

Kaszić (Bartłomiej), z włoska *Cassio* zwany, pracowity pisarz dalmacki, urodzony w Pagu, zmarły 1650 r. W r. 1595 wstąpił do zakonu jezuitów, w skutku czego później wysłany został z missyją do Turcyi. W czasie trzykrotnej swej podróży po kraju tego państwa, zaprzyjaźnił się z bawiącymi tam w interessach handlowych Dubrowniczanami (Raguzańczykami), którzy liczne jego prace literackie drukiem ogłosili. Następnie był jakiś czas dyrektorem jezuickiego kollegijum w Dubrowniku, a ostatnio penitencyjaryjuszem w Lorecie i u ś. Piotra w Rzymie. Napisał: *Żywot Pana Jezusa i Panny Maryi* (Rzym, 1638); *Żywot 25 dziewic* (tamże, 1625); *Zwierciadło św. pokuty* (tamże, 1831); *Żywot św. Ignacego* (tamże, 1623); *Żywot św. Franciszka Xawerego* (tamże, 1638) i inne; przełożył zaś następujące: *Rytuał słowiański* (Rzym, 1640); *Tomasza a Kempis Naśladowanie Chrystusa* (tamże, 1642, a 1854 w Zadrze); *Epistoły i Ewangelije na wszystkie święta w roku* (Rzym, 1641); *Bellarmina Compendium doctrinae christianae* (tamże, 1633);

Psalmy, od I do L (tamże, 1634), oraz całe *Pismo święte Starego i Nowego Zakonu*, z powodu czego Kaszić wzywał duchowieństwo illiryjskie o wstawienie się u Propagandy, aby ten jego przekład Pisma świętego był wydrukowany; biskupi jednak oparli się temu żądaniu i przytaczali papieżowi Klemensowi VIII postanowienie *Indexu librorum prohibitorum*, który mówi: „*Biblia lingua vulgari edita non possunt legi, neque retineri, neque episcopi, neque inquisitoris, neque regularium superiores dare queunt licentiam.*” Gdzie się podział rękopis, nie wiadomo; wydrukowanym być nie mógł. Oprócz tego, Kaszić ma zasługi jako pierwszy grammatyk południowo-słowiański; jego *Institutiones linguae illyricae* (Rzym, 1604, tomów 2), zamierzały położyć koniec grammatycznym i ortograficznym samowolnościom pisarzy południowo-słowiańskim; ale jak zawsze tak i tu rzecz ta od jednego razu nie dała się załatwić i dążność Kaszicza spełzła na niczém. *Gb.*

Kaszkiet, nowoczesne nakrycie głowy żołnierza pod bronią, mające go chronić także od cięć pałasza. Pośredniczy ono pomiędzy dawniejszym ciężkim hełmem, a dziś coraz bardziej w ubraniu wojsk europejskich rozpowszechniającém się leciutkiém nakryciem głowy, tak zwaném *keppi*. Wyraz *kaszkiet* pochodzi wprawdzie z francuzkiego *casquette*, ale znaczy u nas całkiem co innego; Francuzi bowiem nazywają czapkę czyli furażerkę *casquette*, podczas kiedy u nas kaszkietem zowią to twarde, ciężkie, kapeluszowego kształtu nakrycie żołnierskie z pilśni i skóry, z blaszanemi przyborami i podpinką, które Francuzi i Niemcy *schacko* przezwali. *Wł. B.*

Kaszka (Jan), pisarz czeski i artysta dramatyczny, zwłaszcza w rolach komicznych znakomity, początkowo amator, a po r. 1842 stały aktor teatru czeskiego w Pradze, syn chałupnika i koszykarza w Zbrasławiu, zkąd na niektórych swych pracach literackich podpisywał się pseudonymem *Zbrasławski*, urodzony 1810 r. W szóstym roku życia oddany do miejscowej szkoły, przebył w niej do roku dwunastego, następnie wyuczywszy się krawiectwa, pracował w tym zawodzie jako czeladnik, w miejscu swego urodzenia, a później w Pradze od r. 1827, gdzie wszystkie wolne godziny poświęcał czytaniu, mianowicie książek naukowych i innych poważnej treści. Znajomość muzyki wprowadziła go do pewnego domu, w którym grywano teatr domowy. Razu jednego, z powodu niedostatku pewnego aktora, zniewolony został do przyjęcia potrzebnej roli; pozyskawszy ogólną pochwałę, postanowił był obrać sobie zawód aktorski i wstąpił do trupy, która grywała w domu hr. Thuna. Niespodziewane powodzenie zjednało mu protekcyję do dyrektora teatru stanowego w Pradze. Zaznajomiwszy się z Kajetanem Tylem, ten poznał w Kaszce wielkie zdolności do ról komicznych, w których też wkrótce występował z powodzeniem. W tym czasie, aby się wyćwiczyć w języku ojczystym, zaczął pisywać drobne artykuły, które zamieszczał w piśmie czasowém *Kwiety*, mianowicie: z r. 1836 i 1838, pod tyt. *Mody* i inne; z r. 1840 *Bratanek Niewieści* (z niemieckiego), z r. 1842 *Znak Krzyża*, z r. 1845 *z Pragi do Szumany i napowrót* (pod pseudonimem). Aż do r. 1842 utrzymywał się Kaszka głównie ze swego rzemiosła krawieckiego. Gdy w r. 1851 przez oddalenie wszystkich aktorów, którzy nie byli zarazem członkami teatru pragskiego niemieckiego, teatr narodowy czeski poniósł dotkliwą szkodę, wtedy jeden tylko Kaszka utrzymany został, kwoli nieoburzania zbytecznie czeskiej publiki. W r. 1845 wydał dzieło pod tyt. *Amator Teatralny, podręcznik dla lubowników teatru prywatnego* (Praga), w którém znajdują się rozprawy: *Słowo o teatrze narodowym, o mimice* i *krótka nauka dla amatorów*, która wyszła oddzielnie

pod tyt. *Nauka* i t. d. (1845); w tymże roku wydał, pod pseudonymem Zbrasławskiego, przekład (z Kocebuego) drammy w 4 aktach, pod tyt. *Złe rozrywki czyli ojciec i syn oblubieńcem*; w następnym, podobnież przekład (z Breznera) komedyi w 4 aktach, pod tyt. *Małpka*; w r. 1861 komedyję w 1 akcie pod tyt. *Tylko pięć złotych* (w *Biblijotece teatralnej*, wydawanej przez Jarosława Pospiszila); oraz przełożył, znajdujące się dotąd w rękopiśmie, następujące dzieła: Stegmeyera dramat w 4 aktach, pod tyt. *Albrecht Waleczny; Biała Pani z Indrzychowego Hradca* (z niemieckiego); *Człowiek i bez stawki wygrać może* (fraszka w 1 akcie); *I umarli nie dają spokoju* (komedyja z Raupacha); *Lisardo z ognistą maską*, (drama z Holzapfla); *Małżonek mojej żony*; *Pisze sama sobie* (obie komedyje z francuzkiego); *Zaprzedany sen, dramat czarodziejski ze śpiewami* (w 3 oddziałach, z Hafnera); *Rinaldo Rinaldini* (w 5 aktach, z niemieckiego); *Siedm lat w więzieniu* (z Weissenthurnowej); *Sylfida* (fraszka ze śpiewami, z Kronesowej); *Schody zamkowe i ulica Ostrogowa* (fraszka w 1 akcie, z francuzkiego); oraz w ostatnich czasach: *Repertoryjum dla miłośników teatrów prywatnych*. W r. 1839 wyszła z druku, nakładem Lipy słowiańskiej pragskiej, książeczka pod tyt. *Komenda czeska dla gwardyi narodowej*, którą ułożył Kaszka z kilkoma innymi narodowcami. *Ad. N.*

Kaszmir, kraina w Indyjach Wschodnich, utworzona przez podłużną dolinę gór Himalajskich, na północno-zachodnim ich końcu, pod 34° p. szer. i prawie między 91° 30′ a 93° 30′ wsch. dł., zamknięta dwoma śniegami okrytemi Himalajów łańcuchami, przez które prowadzi tylko kilka ciasnych wąwozów, leży w średniej swojej wysokości na 1,000 st. nad poziomem morza. Rzeka Dżelem albo Behat (u starożytnych Hydaspes) wzdłuż ją przerzyna, tworzy w samym środku jezioro Walar lub Wüller i ciasnym wąwozem wypływa z doliny do kraju Muzafferabad. Kraj ten słynie umiarkowanym pod każdym względem łagodnym klimatem, żyznością roli, jej dobrą uprawą, zachwycającém położeniem i w każdym razie jest jedną z najpiękniejszych okolic, chociaż przesadzone twierdzenia wschodnich pisarzy, którzy go rajem i ogrodem wiecznej wiosny nazywają, są niewłaściwe. Ze względu na jego geograficzno-przyrodniczo-historyczne stosunki, wraz z innemi dolinami Himalajów (ob.) należy do ich drugiego regijonu. Przestrzeń jego wynosi 8—900 mil kwadr., na której teraz mieszka około milijona ludzi, należących do pokolenia Hindusów, lecz od południowych współbratymców swoich różniących się bielszą cerą, wybitniejszém piętnem kaukazkiego typu, piękniejszą budową ciała i umysłowemi zasobami, chociaż w obu tych względach wiele przesadzono. Mówią językiem od sanskryckiego pochodzącym, po części przyjęli islamizm, lecz większa ich liczba wyznaje braminizm, który tu ma wiele świątyń i w którego przekonaniu Kaszmir jest świętą krainą. Trudnią się uprawą roli, którą im ułatwiają sztuczne nawodnienia, chowem bydła i ptaków, a szczególniej chowem cienkowłosych kóz. Przemysł ich, obok kilku mniej znacznych swoich gałęzi, słynie szczególniej z wyrobu kosztownych szalów (ob.). Według wieści, którą stwierdziły najnowsze geologiczne poszukiwania, Kaszmir w najdawniejszych czasach było jeziorem, które oschło z powodu przekopania góry Potawell. Mahometanie przypisują to królowi Salomonowi, słudzy bramy zaś Herosowi Kandriboh. Dawniej także w Kaszmirze poszukiwano miejsca raju i uważano go za punkt wyjścia rodu ludzkiego, a szczególniej indo-germańskiego pokolenia. Aż do XVI wieku Kaszmir miał swoich własnych królów, pochodzących z plemienia Hindu, lecz w 1586 zdobył go wielki mogoł Akbar, i do swojego państwa wcielił, od którego też zależał aż do r. 1747, w którym

zdobyli go Afghanie, i tym znowu w ostatnich czasach odebrał je Rundszyt-Sing, maharadsza Lahory i z państwem Sików połączył. Po jego śmierci (1839) Kaszmir nieustannie usiłował oderwać się Lahory. Anglicy pokonawszy maharadszę Dulip-Singa, ustąpili, **11 Marca 1846**, wyniesionemu na maharadszę Ghulah-Singowi, na niezawisłą posiadłość wszystek górny kraj między rzekami Rawi i Indusem wraz z Kaszmirem, za co tenże zobowiązał się wypłacić milijon funt. szterl. i zachować stosunek wassala indo-brytańskiego rządu, posyłając mu corocznie haracz złożony z jednego konia, dwunastu kóz kaszmirskich i trzech kaszmirskich szalów, oraz mając zawsze w gotowości swoją siłę zbrojną. Z namowy wezyra Lahory, już w jesieni wybuchło w Kaszmirze powstanie przeciw nowemu władzcy, pod przywództwem szeika Iman-ed-din'a, lecz uległo d. **31** Października **1846** r. Po wcieleniu Pendszabu do indo-brytyjskiego państwa (dnia **29** Marca **1849** roku), Kaszmir pozostał przy Ghulab-Singu, który niedawno zwyciężył znowu burzące się górne ludy Pendszabu. Przez wspomnione podboje i połączone z niemi nieustanne przemiany wewnętrzne, szczególniej zaś z powodu barbarzyńskiego rządu Afganów, kraj ten tyle niegdyś kwitnący i jeszcze za wielkich mogołów liczący dwa miljony ludności, mocno podupadł. Z powodu ucisku ze strony Afganów a później Scików, fabryki szalów szczególniej ucierpiały, a dzisiaj są one tylko cieniem tego, czém były niegdyś. Stolicą kraju jest *Kaszmir* czyli *Serinagor* (t. j. mieszkanie szczęścia), na wschodni sposób źle i ciasno z drzewa nad rzeką Dżelem zbudowane, przytem zbyt brudne; oprócz dawniejszego pałacu wielkich mogołów nie ma żadnej uwagi godnej budowli. Sądząc po niezmiernej rozległości, wnosić można, że za czasów kwitnienia swojego wielce było zaludnione. W roku **1809**, kiedy już znacznie było podupadło, liczyło jeszcze **15,000** mieszkańców, lecz teraz już ich tyle nie ma. W pobliżu znajduje się piękny ogród Szahlimar i letnia rezydencyja wielkich mogołów. Wymienić tu także należy *Muzafferabad*, stolicę okręgu tego samego nazwiska, przez pozostałych Afganów zamieszkałą. Porównaj: von Hügel, *Kaszmir und das Reich der Sikhs* (4 tomy, Stuttg, **1840—42**).

Kaszmiry, Kaszmirowe Szale, (ob.) *Szale.*

Kaszta (z niemieckiego: *Kasten*), skrzynia używana przez złożników (zecerów), mieszcząca w sobie czcionki do składania, rozsegregowane na przegródki, z których każda zawiera inną literę alfabetu, znak pisarski, spacyja, firety i t. p. Kaszty te są przenośne i stoją zwykle jedne na drugich, w kształcie szufladek, tak iż potrzebując innego pisma, kasztę z takiémże pismem stawia się na wierzchu, a chwilowo niepotrzebną podsuwa pod inną; ob. *Drukarstwo.*

F. H. L.

Kasztan, nazwa dla dwóch drzew zupełnie do siebie niepodobnych, w cieplejszych krajach dziko rosnących, a u nas tylko przyswojonych i to jeden dla swej piękności, a drugi dla owoców jadalnych. Pierwszym jest nasz kasztan pospolity czyli gorzki (*Aesculus Hippocastanum* Lin.), a drugim kasztan jadalny czyli słodki (*Castanea vesca* Gaertn. vel *Fagus Castanea* Lin.). Kasztan pospolity czyli gorzki, inaczej końskim lub tureckim zwany, jest tém drzewem, które chociaż pierwotnie z Azyi (z północnych Indyj) pochodzi, dziś jednak tak jest pospolitém, że po wszystkich alejach, parkach lub publicznych przechadzkach, a nawet po wsiach po większej części umyślnie sadzony, a częścią jakoby zdziczały się znajduje. Należy on do drzew bardzo pięknych, tak ze swych liści jako i kwiatów i dla tego tak się upowszechnił w całej Europie. Pierwsze drzewko kasztanowe nadesłał baron Dawid Ungnad z Kostantynopola

do Wiednia w r. 1576, które natychmiast własną ręką sławny podówczas botanik Clusiusz (l' Ecluse), w ogrodzie dziś Theresianum zwanym zasadził. Dużo później, bo dopiero w r. 1633 dostał się kasztan gorzki do Anglii, a w r. 1656 do Francyi. Dziś, jak już powiedziano, należy do bardzo pospolitych wszędzie, bo też i na to zasługuje, rosnąc wybornie na każdym gruncie i kwitnąc bardzo ozdobnie w Kwietniu, a w naszém podniebiu zazwyczaj dopiero w Maju. Z przyczyny szczególgiejszego ukształcenia swych kwiatów, stanowi w układzie przyrodzonym osobną grupę czyli skupienie roślin, *Hippocastaneae* (przez De Candolle'a) zwane, u Linneusza zaś zalicza się do gromady 7-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Kasztan pospolity czyli gorzki dorasta 60—80 stóp, a żyje do lat stu; liście ma palczasto 7-listkowe, o listkach klinowato-przewrotnie-jajowatych, w wierzchołku zaostrzonych i po brzegach nierówno piłkowanych; kwiaty bardzo piękne białe, żółte, lub czerwonawo-plamiste, w duże i okazałe bukiety piramidalne poukładane; wreszcie owoce są kuliste, kolczyste, a kiedy zupełnie dojrzeją i z drzewa spadają, rozpękają się w 1, 2 lub 3 komory i tyleż nasion kasztanowatej barwy czyli tak zwanych kasztanów wydają. Mnoży się z nasion pod jesień bardzo łatwo, albo na wiosnę; rośnie szybko, bo w pierwszym zaraz roku na stopę się podnosi, a jeden kasztan stuletni miał 36 cali grubości pnia w przecięciu, 80 stóp wysokości i do 30 stóp szeroką koronę, dając pod sobą cień zupełny, bo liście kasztanowe są wielkie i szerokie. Wilgotny piasek najbardziej sprzyja kasztanom i na takim gruncie rosną prosto, a liście na jesień nieco później jak gdzie indziej ronią. Drewno jego ma słój biały i rzadki, na wyroby stolarskie niezdatne, a i na paliwo nie szczególne. Korę (*cortex Hippocastani*) zawierającą wiele garbnika i właściwy pierwiastek eskulinem zwany, przepisywali dawniejsi lekarze na podobieństwo wierzbowej, a niekiedy nawet w zastępstwie chiny; prócz tego do dziś dnia używa się w garbarstwie. Lecz najpożyteczniejszemi z kasztanów gorzkich są ich nasiona kasztanowatej barwy, jakby orzechy wyglądajace, zawierają bowiem dużo wewnątrz mączki i dla tego krochmal z nich otrzymać można. Ale ponieważ obok mączki znajduje się także bardzo wiele pierwiastku wyciągowego, ogromnie gorzkiego, kasztany więc dla ludzi na pokarm służyć nie mogą, ale tylko dla bydła, odbierając im jednak gorycz i garbnik przez sparzenie wodą wrzącą. Bydło i owce jedzą chętnie kasztany pokruszone, dając dużo po nich mleka; trzoda i drób wypasa się w krótkim czasie doskonale. Mielone i z obrokiem mięszane leczą konie z kaszlu i dychawicy. A ponieważ z wodą się pienią, służą także i do prania zamiast mydła. Po zamożniejszych ogrodach pielęgnują jeszcze kilka odmian kasztanów, sztuką przez ogrodników wytworzonych, jak np. kasztan z kwiatem pełnym (*flore pleno*), kasztan z liśćmi srokatemi, to jest żółtawo lub biało obwiedzionemi albo plamistemi (*Aesculus Hippocastanum foliis ex auro variegatis* vel *ex argiento variegatis*). Nadto kilka prawdziwych botanicznych gatunków, jak np. kasztan z kwiatem różowym (*Aesculus rubicunda* Herb.), niewiadomej ojczyzny; kasztan z kwiatem czerwonym (*Aesculus pavia* Lin.), z Ameryki północnej pochodzący; kasztan z kwiatem żółtym (*Aesculus flava* Ait.), z Wirginii, Karoliny i Kentucky pochodzący; wreszcie kasztan drobnokwiatowy krzewiasty (*Aesculus macrostachya* Michx.), również z Ameryki północnej sprowadzony.—Co się zaś tyczy kasztana jadalnego czyli słodkiego (*Castanea vesca* vel *C. vulgaris* Mill. vel *C. sativa* Lam.), od botaników polskich dla odróżnienia od poprzedzającego *Kasztanowcem* zwanego, jest on także pięknem grubém i wyniosłém drzewem, w południowej Europie i na

Wschodzie całe lasy tworzącem, jak niemniej i w północnej Ameryce czyli w południowych stanach amerykańskich dziko rosnącym. Drzewo to od niepamiętnych czasów dla swych jadalnych i smacznych owoców, tak jak u nas śliwki, gruszki lub jabłka pielęgnowane, z dzikich drzew wydają drobne i ledwo do jedzenia posłużyć mogące kasztanki, kiedy z uprawianych są duże i daleko słodsze owoce. Nazwa botaniczna łacińska kasztana słodkiego ma pochodzić od miasta *Castana*, w starożytnym Poncie, zkąd drzewo to do Rzymu sprowadzono. Ale już Teofrast wspomina o kasztanach na Olimpie rosnących, a Martialis w swych pismach mówi o lasach kasztanowych niedaleko dzisiejszego Neapolu i Tarentu. Podobne lasy znajdowały się we Francyi, których ślady dotąd jeszcze widzieć można w Wogezach. Lecz i dziś laski i gaje kasztanowe w południowej Europie istnieją, zawsze im jednak początek ręka ludzka sprawiła. Kasztany słodkie w środkowej Europie również dobrze się udają, trzeba je przecież szczególniej za młodu starannie pielęgnować i do naszego klimatu zwolna przyzwyczajać. W Niemczech nawet północnych nierzadko można napotykać po ogrodach pojedyńcze drzewa lub małe gaiki kasztanowe, a u nas szczególniej w okolicach Krakowa w kilkunastu ogrodach znajdują się słodkie kasztany, niekiedy dosyć dobre nawet owoce rodzące. We wsi Chorągwicy, pół mili za Wieliczką, o półtory od Krakowa oddalonej, znajduje się 5 drzew kasztana słodkiego obok siebie rosnących, grubości prawie człowieka w pasie, które co parę lat rodzą i do pół korca drobnych kasztanów wielkości laskowego orzecha wydają. Kasztan słodki czyli jadalny poznać można po liściach żywo zielonych, skórzastych, podłużnie lancetowatych, po brzegach grubo ale ostro-kończysto-ząbkowanych, lśnących i ogonkiem opatrzonych; po kwiatach oddzielno-organowych czyli oddzielno-płciowych (21-sza gromada Linneuszowa), to jest osobno samych pręcikowych czyli męzkich, kotki żółte, długie a szczupłe jak u naszej leszczyny, grabiny, buczyny lub dębiny (rodzina miseczkowych, *Cupuliferae* Rich.), ale do góry wzniesione przedstawiających, a osobno samych słupkowych czyli żeńskich, różowawych, na dolnej części czyli bazi męzkiej osadzonych, okwiatem dzwonkowatym późniéj rozrastającym się opatrzonych, po dojrzeniu zaś w owoc orzechowaty, kolczysty, pólkulisty, w podstawie przypłaszczony, tylko 1-komorowy, a zazwyczaj 3, 2 lub 1-nasionowy przemieniających się; wreszcie nasiona barwy kasztanowatej zupełnie są podobne do nasion z kasztana gorzkiego i tak jak ten skórką twardą garbnik zawierającą pokryte. Kasztan jadalny kwitnie w Maju i Czerwcu, owoce już we Wrześniu dojrzewają, a jądro samo po obłupaniu skórki ma smak właściwie słodki, migdały przypominający, tylko więcej mączysty jak olejny. Zazwyczaj dorasta 60—80 stóp, niekiedy i 90, grubiejąc i żyjąc tak długo jak nasze dęby. Sławnym jest kasztan na Etnie w Sycylii dotąd rosnący, który przy odziomku 180 stóp obwodu liczy. Powstał on ze zrośnięcia się kilku pni razem, od dołu których korony z sobą się splątały i jakoby jedno drzewo utworzyły. Również znakomitej grubości jest kasztan słodki o pniu pojedyńczym, koło Neuve Celle nad jeziorem Genewskiem. W ogóle drzewa te z postaci i w oddaleniu do dębów, a z liści do buków podobne, od orzechów zaś włoskich wyższe i okazalsze, lubią ziemie wyniosłe, lekkie i piaszczyste, w miejscach znów błotnistych wcale się nie udają. We Włoszech, Niemczech, Francyi i Hiszpanii kasztany, tak jak u nas lepsze gatunki owoców, na dziczkach czyli siewkach szczepią i okulizują, aby większe i słodsze owoce otrzymać. Tak dopiero uszlachetnione drzewa zowią pospolicie maronami, których znów jest kilkanaście odmian, właściwe miejscowe

nazwy posiadające, jak np. *Chataigne printanière, le Maron de Lyon* i t. p. W naszym kraju znane są dwie odmiany kasztanów, to jest drobne albo tak zwane węgierskie, do naszego klimatu więcej się stosujące, i duże *marony*. Na węgierskich szczepią się marony; lecz kiedy w Austryi, a szczególniej nad Renem, marony dobrze się utrzymują, to u nas w Polsce prawie zawsze wymarzają. W okolicach Nadreńskich nie rzadko widzieć można drogi maronami wysadzane, w Niższej zaś Austryi, Styryi, Karyntyi lub w Istryi tak są pospolite, że kwartę dużych i pięknych kasztanów po groszu lub dwa najwyżej dostać można. Nazwa maroni jest włoska, bo też tam ważnym są przedmiotem pożywienia, szczególniej dla uboższej klassy ludzi. Wszędzie po ulicach przekupki siedzą obok dymiących się pieczyków, w których na kracie żelaznej pieką się kasztany. W porze jesiennej lub zimowej maroni ukryte są pod pierzynką, aby nie wystygły, bo tylko świeżo upieczone są miękie i smaczne. U nas podają się na stół pod serwetą i przy herbacie: wiele osób w nich gustuje. Zawierają one głównie mączkę, cukier i białko i dla tego są pożywne, a w smaku przyjemne. Prócz owoców i kora kasztanowa jest użyteczną, bo ją do garbowania użyć można, a drzewo należy do najstarszych i nader pięknych, a przytem trwałych tak, że dla stolarzy stanowi wyborny materyjał, a i cieślom do budowy dostarcza wcale mocnych i trwałych belek. We Włoszech kościoły z drzewa kasztanowego stawiane, trwają tak długo jak modrzewiowe. Jest jeszcze kilka innych gatunków kasztana jadalnego, które również dobre a nawet i lepsze jeszcze owoce wydają. Do takich należy kasztan karłowaty (*Castanea pumila* Michx.) i kasztan amerykański (*Cast. americana* Don.), oba z północnej Ameryki pochodzące, kasztan srebrzysty (*Castanea argentea* Blume) na Jawie, a kasztan chiński (*Castanea chinensis* Tprngl.) w Chinach i Kochinchinie rosnące, a u nas po ogrodach zwłaszcza botanicznych napotykane. *F. Be...*

Kasztanki ziemne, ob. *Cibora*.

Kasztany u koni. Na wewnętrznej powierzchni każdego podbarcza (ob.), na połowie bliższej stawu kolanowego nogi przedniej, oraz na stronie wewnętrznej każdego nadpęcia (ob.) nogi tylnej, w bliskości górnego jego końca, znajduje się u konia płatek massy rogowej, oznaczony nazwą *kasztana*. Przeznaczenie tych wyrostków nie jest dotychczas należycie zbadane. Wielkość ich bywa rozmaita, w ogóle jednak są one mniejsze u koni ras szlachetnych, niż u ras pospolitych. *P. S.*

Kasztelan, (*Castellanus*, *Châtelain*), tytuł urzędu i godności w wiekach średnich, właściwie komendant warownego zamku (*castellum*). We Flandryi i Francyi istniały pewne dominia, których posiadanie połączone było z prawem do tego tytułu. W Normandyi, Delfinacie i Burgundyi byli kasztelani, którzy w randze szli bezpośrednio po baillif'ach; w okręgach swoich piastowali oni władzę cywilną i wojskową, później wszelako znacznie ograniczoną. W Niemczech kasztelani byli urzędnikami książęcymi (*ministeriales*) i ten sam mieli urząd co burgrabiowie. Następnie, kiedy wiele już burgrabstw było dziedzicznych, nazywano kasztelanem zwierzchnika warowni (*Burg*), z którą nie były połączone wielkie posiadłości gruntowe. Od epoki upadku rycerstwa godność kasztelanów w krajach ościennych ustała. *F. H. L.*

Kasztelan, Kasztelanija, był to urząd, a raczej dostojeństwo, za Rzeczypospolitej w Polsce do godności senatorskiej zaliczone. Miano zaś kasztelana jest cudzoziemskie, językowi polskiemu obce, pochodzące od wyrazu łacińskiego *castellum*, co znaczyło zamek warowny. Nazwa *grodozierży*, w statutach

mazowieckich miano kasztelana na polski język wykładająca, jest nowsza i miejscowa, wieku XV mazowiecka, przez Mazurów utworzona. Jak zaś w wiekach zapadłych po polsku kasztelana zwano, poszło w zapomnienie, gdy cudzoziemski łaciński wyraz *kasztelana*, starodawny narodowy zastąpił. Zamienić jakie miejsce w twierdzę w średnich wiekach nazywało się *incastellare*, samą twierdzę zwano *castellum*, mieszkańców *castellani*. Skoro trzeba się było bronić przeciw nieprzyjaciołom, w ziemiach słowiańskich pozakładano *grody* czyli zamki. Kasztelan nie tylko obronę onych miał sobie powierzoną, ale niemniej zarząd grodu, posady i całego okolicznego obwodu czyli powiatu. Przy nim była całego obwodu sprawa wojenna, pobory, dostawy, administracyja, porządek i jurisdykcyja czyli sądownictwo, mianowicie policyjne i kryminalne. Te ich zamki czy twierdze, były głównym grodem, stolicą powiatu. Kasztelanije powstały dopiero około czasu Bolesława Chrobrego. W następnych czasach kasztelan prowadził tylko pospolite ruszenie (ob.), a kasztelaniją nazywano sam tylko urząd, a nie część kraju. O kasztelanijach wspomina pierwszy dopiero kronikarz Bogufał, ale w przywilejach są wzmianki od XII wieku. Nie mieli tak szerokiej władzy kasztelanowie tych zamków, które były małe, obwodu nie mające, nie będące grodem, jedynie stanowiskiem warownèm, często dorywczo dla potrzeby stawianèm. Gdy więc różne były castella, z natury rzeczy wypływa, iż od wieków byli kasztelanowie i więksi i mniejsi, to jest kasztelanowie grodowi i niegrodowi. Grodowych trudno było zatrzeć, bo choćby zamek upadł, to jeszcze exystował gród, obwód i urząd; mniejszych czyli niegrodowych byt zupełnie od bytu zamku zależał, skoro zamek podupadł, przestał być punktem obrony, kasztelan w nim nie miał co robić. Z czasem inne powody przyczyniły się do niknienia niektórych kasztelanij. W postępie zmian społecznych stanowisko wojewodzińskiego i kasztelańskiego urzędu zmieniało się. Czynności ich urzędowania przechodziły częsciowo w podrzędne urzędy. Przywileje tak prawem dziedzicznèm, jak później prawem niemieckièm włości i miasta nadające, kasztelańskiemu sądownictwu, zawiadywaniu i administracyi w powiecie czyniły uszczerbek. Sądy ziemskie w powiecie zacieśniały jego urząd. Burgrabiowie w zamku, magistrat w posadach miasta, prawem niemieckièm pozamienianych, sołtysi, pany, biskupi, wyręczali kasztelański urząd. Wszakże w tych czasach kasztelanom, owemi zmianami doznającym ograniczenia i ujmy ich władzy, otwierało się pole sięgania do wyższej dostojności, gdy do rady państwa wzywani, sami się do niej z najwyższymi dostojnikami cisnęli. W zapadłych wiekach, prócz urzędu wojewody, sprawami wojennemi przedewszystkièm zawiadującego, bywali w prowincyjach stanowieni starostowie dla administracyi policyi i kryminału. Ten wysoki i groźny urząd został odnowiony koło roku 1300 przez króla Wacława. Utrzymali go potem Wielkopolanie, a za ich przykładem inne prowincyje. Za Jagiełły liczba starostów niższego rzędu wzrastała, których nietylko potrzebowały grody lecz i wiele włości. Starostowie grodowi objęli dawny urząd kasztelański, a kasztelanowie zostali jedynie tylko dostojnikami senatorami. W tem ostatecznèm przejściu z urzędu na dostojność, po grodach większych obok kasztelana stanął starosta; po grodach mniej znacznych różny los zaszedł. Zamiany kasztelana jakiego w starostę nie ma przykładu, ale byli starostowie co się za kasztelanów poczytywali, gdy marzyli zasiąść w senacie. Grodowych liczba nie doszła liczby kasztelanów, których zastąpili urząd. Niegrodowych liczba znaczniejsza nie w jednèm zasiadłszy miejscu, ujrzała kasztelanije umorzone; ale to zdarzyło się tam, gdzie się pojawili starostowie niegro-

dowi, a ci byli jedynie dóbr narodowych dozorcami: grodowi jedynie kasztelańską wyobrażali władzę. Do rady więc senatu cisnęli się kasztelanowie mniejsi, nie powiatowi, po zamkach i zameczkach siedzący. Cały zaś ów nacisk tych kasztelanów, z senatu wreszcie rugowanych i wypychanych, ciąży na Wielkopolsce. Ostateczne umorzenie czyli umniejszenie znacznej liczby kasztelanij miało miejsce między r. 1370 a 1390 za Władysława Jagiełły; dość ich wszakże mimo tego utrzymało się na swém stanowisku. Jako mniejsi siedzieli w senacie w drugim rzędzie. Niepewność umniejszającej się ich liczby sprawiała niekiedy, że gdy się tłumnie zjechali, nie znaleźli dla siebie przygotowanego siedzenia, przysiadając się tedy jak było można, niekiedy może w braku ławy użył który z nich drążka: ztąd *drążkowymi* lub *nie krzesłowymi* ich nazwano, ztąd dla tego, iż w senacie nie na krzesłach, lecz na ławach siedzieli; przeciwnie zaś, kasztelanowie więksi na krzesłach zasiadający, *krzesłowymi* się nazywali. Co do tytułu, między większymi a mniejszymi kasztelanami ta zachodziła różnica, iż w pismach urzędowych kasztelanowie więksi *wielmożnymi* (magnificus), a mniejsi *urodzonymi* (generosus) byli nazywani; prywatnie zaś, wszystkich kasztelanów zarówno *jaśnie wielmożnymi* tytułowano. Kiedy Litwa z Koroną się łączyła, wydarzało się, że wojewoda lub kasztelan jaki z Litwy zawitał do senatu polskiego. Dorywczo udzielano mu krzesło. Wreszcie z samej Polski z różnych jej części jeszcze czas jakiś, z powodu mianowicie Mazowsza, niezupełność trwała i kolei niestateczność oczekująca pewnego przepisu. Między latami 1426 a 1506, senat na sejmie zasiadał porządkiem w Statutach Łaskiego oznaczonym. Kiedy więc przyszło do ostatecznych rozporządzeń i do unji 1569 r., już nie umniejszano liczby kasztelanów, ale ją pomnażano nowo kreowanymi kasztelanami senatorami, po województwach i ziemiach, z których senatorów okazywał się niedostatek. Starosta halicki, sanocki nie mogli dla Rusi wyobrażać senatorów; kasztelanowie haliccy, sanoccy z innym senat pomnożyli. Po dwustuletnim zmiennym obyczaju, liczba ich i kolej siedzenia dostatecznie oznaczoną została i niczém wzruszoną nie była w następnych czasach. Zjednoczenie Litwy z Polską pląowie pląc zac wyższe krzesła nowo przybyłymi senatorami, nie naruszyło kasztelanów mniejszych siedzenia, albowiem łączące się prowincyje kasztelanów mniejszych nie miały. Dopiero w r. 1768 w jednym rzędzie wzruszeni zostali, gdy nowo ustanowiony kasztelan mazowiecki podsiadł przed sandeckim i stanął na czele kasztelanów mniejszych. Roku zaś 1775 jeszcze im trzech nowych na końcu przybyło, dla prowincyi Małopolskiej i ziem ruskich ustanowionych, to jest łukowski, żytomirski i owrucki. Kasztelan mniejszy w senacie był równy senatorowi pierwszego rzędu. Za senatem niczém nie był ścieśniony, mógł posiąść i sprawować wszelkie godności i dostojności i nadworne i ministeryja, mógł nawet bez zrzekania się swej senatorskiej dostojności, posłować w kole rycerskiém, w izbie poselskiej zasiąść. Kasztelanowie, oprócz jednego krakowskiego, w województwie do którego należeli nie mogli mieć starostwa grodowego. Również kasztelanowie poznański i kaliski to mieli z tamtejszymi wojewodami wspólnego, iż nie wolno im było być generałem-starostą wielkopolskim, który w obu województwach miał władzę sądową. Z tego powodu za Kazimierza Jagiellończyka, kasztelan poznański Piotr Szamotulski uważany był za nieprawnie na urząd generała-starosty wyniesionego, jakkolwiek wszakże trzech jeszcze z kolei po nim kasztelanów poznańskich, tenże sam zakazany urząd piastowało. Co się tyczy niższych urzędów, *ziemskiemi* zwanych, tych kasztelanowie ani w swojém województwie, ani w innném obejmować nie

mogli, chociaż w obcych województwach starostwa grodowe posiadać im dozwolono. Lubo kasztelańska godność była bardzo wzniosłą, przecież na dworach prymasów kasztelanowie bywali marszałkami, czasem służyli i u świeckich panów. Kasztelanów mianował król. Zamiast kasztelan używano także wyrazu *pan* i ztąd mówiono: pan krakowski, pan poznański. W r. 1569, przy złączeniu rad koronnych z litewskiemi, ustanowiono porządek starszeństwa kasztelanów. Kasztelanowie więksi byli: 1) krakowski, 2) wileński, 3) trocki, 4) poznański, 5) sandomierski, 6) kaliski, 7) wojnicki, 8) gnieźnieński, 9) sieradzki, 10) łęczycki, 11) żmudzki, 12) brzesko-kujawski, 13) kijowski, 14) inowrocławski, 15) lwowski, 16) wołyński, 17) kamieniecki, 18) smoleński, 19) lubelski, 20) połocki, 21) bełzki, 22) nowogrodzki, 23) płocki, 24) witebski, 25) czerki, 26) podlaski, 27) rawski, 28) brzesko-litewski, 29) chełmiński, 30) mścisławski, 31) elbląski, 32) bracławski, 33) gdański, 34) miński, 35) wendeński, 36) parnawski, 37) derpski, (ci trzej: 35, 36, 37, powstali już po roku 1569 i wypadli zupełnie z oderwaniem części Inflant od Polski, w miejsce tych wszystkich trzech, utworzono jednego inflanckiego, tego wspominają Lengnich, Skrzetuski, Trembicki i *Kolęda* na r. 1771), 38) czerniechowski, (powstał r. 1633). W ostatnich czasach utworzono jeszcze 39 mazowieckiego kasztelana i dano mu ostatnie miejsce pomiędzy kasztelanami większymi. Hartknoch i Lengnich nie wspominają go jeszcze. Między kasztelanami mniejszymi był porządek następujący: 1) sandecki, 2) międzyrzecki, 3) wiślicki, 4) biecki, 5) rogoziński, 6) radomski, (tego ani Skrzutuski ani Trebicki nie wspominają), 7) zawichostski, 8) lędzki, 9) szremski, 10) żarnowski, 11) małogoski, 12) wieluński, 13) przemyski, 14) halicki. 15) sanocki, 16) chełmski, 17) dobrzynski, 18) połaniecki, 19) przemęcki, 20) krzywiński, 21) czechowski, 22) nakielski, 23) rospierski, 24) biechowski, 25) bydgoski, 26) brzeziński, 27) kruszwicki, 28) oświecimski, 29) kamieński, 30) spicimirski, 31) inowłodzki, 32) kowalski 33) santocki, 34) sochaczewski, 35) warszawski, 36) gostyński, 37) wizki, 38) raciążski, 39) sierpski, 40) wyszogrodzki, 41) rypiński, 42) zakroczymski, 43) ciechanowski, 44) liwski, 45) słoński, 46) lubaczewski, 47) konarski sieradzki, 48) konarski łęczycki, 49) konarski kujawski. Na tym kasztelanie kończy się porządek z r. 1569. *Kolęda* na r. 1771 i Trembicki dodają tylko 50) buskiego; Skrzetuski zaś oprócz tego dodaje jeszcze 51) łukowskiego, 52) żytomierskiego, 53) owruckiego.— Kasztelan krakowski był najpierwszym co do godności senatorem świeckim, mógł on być zarazem i starostą krakowskim, lubo żadnemu senatorowi nie wolno było w swojej ziemi sprawować starostwa, rozumie się grodowego. Kasztelan krakowski z urzędu należał do deputacyi czuwającej nad skarbcem, w którym chowano insygnija królewskie. Wyższość w urzędzie kasztelana nad wojewodą krakowskim, Długosz wyprowadza od buntu Skarbimira, którego Bolesław Krzywousty kazał oślepić (r. 1117), a na uwiecznienie swej surowości urząd wojewodziński, który Skarbimir sprawował, miał niżej od kasztelańskiego postawić. Pisarze współcześni Krzywoustemu, jak Gallus i Mateusz Cholewa nie wspominają o tém. To pewna, że już za Ludwika węgierskiego kasztelan krakowski był wyższym od wojewody krakowskiego, bo to widać w kronice u archidyjakona gnieźnieńskiego. Kasztelanowie wileński i trocki zasiadali w senacie na krzesłach przed wielu innymi wojewodami. Powstało to bardzo naturalnie ztąd, że Litwa miała najprzód tylko czterech senatorów. Przy urządzaniu ostatecznej unii Korony z Litwą i zaprowadzeniu senatu, zastrzeżono

obudwu kasztelanom litewskim prawo starszeństwa przed nowo utworzonymi senatorami i tym sposobem pozostając w swoich miejscach, nietylko siedzieli wyżej od wielu wojewodów litewskich, ale nawet i koronnych (ob. B. Lengnicha, *Prawo pospolite król. Pols.*, 262; tudzież J. Lelewela, *Polska, Dzieje i rzeczy jej*, IV, 180). *C. B.*

Kasztelan, gra. Cała talija kart rozdaje się w miarę osób, po 6, 7, 8 i t. p., zbywające pierwszym tylko, ostatnia karta kozerą, ta należy zawsze rozdającemu. Od pierwszej ręki zacząwszy, następnej daje się parzyste 2, 3 lub 4, np. siódemki, niżniki, króle i t. p., przydając do nich jakąkolwiek bądź inną, to jest podwódkę. Ten, przed kim je położono, bije wyższemi lub kozerą, gdy wybił wszystkie, ma prawo zadawać trzeciemu, lecz starać się powinien, aby mu pozostały pary. Jeżeli czego z zadanych sobie kart nie wybił, bierze, i zadają mu powtórnie, aż póki tej osobie kart stawa. Do jednej zadanej, nie używa się podwódka. Kto z kartami w ręku pozostał ostatni, był kasztelanem; w miarę kart pozostałych mówiono: „Jedzie pan kasztelan 2, 3, 4, 6 końmi.” Gra to dawna, którą wychwala Opaliński w *Satyrach* swoich, 1650 r.

Kaszuba, piec w hucie szklannej, w którym tafle się przyprawiają, aby były gładkie, równe i płaskie.

Kaszubska gwara, ob. *Kaszuby*.

Kaszuby, tak zwana część ziemi dawnego polskiego Pomorza, zamieszkała przez ludność pochodzenia polskiego, która dociera na północ do morza Baltyckiego, na południe sięga do źródeł rzeki Fersy, na wschód oddziela ją Radauna od ziemi Gdańskiej, a na zachód graniczną rzeką jest Słupa (*Stolpe*) w Pomeranii. Obejmuje zatém wedle dawniejszego podziału: 1) północną część województwa Pomorskiego, składającą się ze starostwa Puckiego i Mirachowskiego; 2) ziemię Bytowską i Labyborską czyli Lawenborską, po niemiecku *Lauenburg*. Wedle dzisiejszego podziału, tworzą ziemię tę powiaty: Labyborski, Bytowski, Wejrowski, Kartuzki i Kościerzyński, po (niemiecku *Behrendt*), w obwodach regencyjnych Gdańskim i Kwidzyńskim, po części w Pomeranii, w obwodzie regencyjnym Kozlinskim (*Coeslin*), położonych. Dwa pierwsze powiaty i północna połowa powiatu Wejrowskiego, tworzą Kaszuby dolne czyli właściwe, z dwóch drugich powiatów i południowej połowy rzeczonego powiatu, składa się ziemia Kaszubów górnych. Przestrzeń granicami temi objęta, wynosić może około 8 mil wzdłuż, a 7 w szerz, czyli od 50 do 60 mil kwadratowych. Od wschodu i zachodu mają Kaszubi za sąsiadów Niemców i tylko od południa wązkim klinem po nad Wisłą, stykają się z resztą polskiej ludności. Z jakiego powodu ziemia i lud nazwisko Kaszubów otrzymały, rozmaicie tłómaczono. Naruszewicz wyprowadzał ich od dawnych Kizynów, narodu Lutyków i z niemieckiego *Hube*, znaczącego pewny wymiar gruntów, które to oba miana z czasem zamienić się miały na Kiszybów czyli Kaszubów. Mniemanie to atoli niema żadnej podstawy, zwłaszcza, że jeszcze Boguchwał i Długosz utrzymywali, iż nazwisko pochodzi od sukni, któremi mieszkańcy tameczni od innych się różnili. Nowsze też badania potwierdzają to ostatnie zdanie, dodając, iż ubiorem tym są szczególnego rodzaju kożuchy, czyli szuby z dwóch skór owczych, z sobą zszytych, złożone, które niegdyś powszechnie lud ten nosił, a w wielu miejscach i dotąd jeszcze nosi. Wywód ów, powagę podania ludowego za sobą mający, stwierdza jeszcze dowodniej nazwa *Kabatków*, mieszkańców kilkunastu wsi nad jeziorem Letskiém położonych, od reszty braci wyróżniająca, a widocznie od używanej przez nich zwierzchniej odzieży pochodząca. Nazwisko Kaszubów już w XII wieku występuje w historyi.

Część tej ziemi zdawana wraz z całém Pomorzem losy jego dzieliła, a podlegając osobnym książętom, rządzona była przez kasztelanów i naczelników rodu. Zwierzchnią władzę nad nimi miała Polska aż do wieku XIII, w którym ku niemieckiemu cesarstwu się nakłonili, sami zniemczeli i kraj do tego zniewolili. Rozrodzeni ci książęta podzielili na drobne części kraj cały, z wyjątkiem tak zwanego Pomorza gdańskiego, zamieszkałego przez Kaszubów górnych, które pozostało przy Polsce. Obumierając, zostawiali swe spadki bądź Niemcom, bądź książętom swego rodu. Ci biorąc je, tytułowali się panami nietylko w posiadanie wziętego, lecz i w rękach Polaków, tudzież Niemców znajdującego się kraju. Pomimo tych przybieranych tytułów, dopiero w r. 1275 pierwszy książe Barnim i syn jego Bogusław w Starogardzie zaczęli używać tytułu księcia Słowian ziemi Kaszubskiej. Odtąd też nazwa Kaszubów występuje w dyplomatach; Bogusław i syn jego Wartisław na Szczecinie, piszą się nimi; ich następca Otto i jego synowie, Otto, Wartisław i Barnim, mieli tytuły książąt Szczecina, Słowian ziemi Kaszubskiej i Pomorza, a po śmierci Ottona, występował Bogusław, Barnim, Wratisław, bracia, książęta Szczecina, Wendów, Kaszubów, Pomorzanów i książe Rugii. Dyplomat z r. 1349 w *Kodexie* Rzyszczewskiego (tom 3, str. 710) księciu szczecińskiemu daje następny tytuł: *Dux Stetinensis, Dobrinensis, Bidgostensis, Pomeraniae, Sclaviae, Cassubie terrarum ac Princeps Rugianorum.* (O podziale Pomorza na części porównaj *Baltische Studien*, tom XI 2, str. 118 i następne). Gdy więc z jednej strony własni książęta zostawszy Niemcami, germanizowali swoje kraje, toż czynili z drugiej strony Krzyżacy, panujący nad resztą Pomorza, a lud kaszubski ujęty z obu stron i wynarodawiany, z południa tylko oczekiwał wybawienia. Przyszły czasy reformacyi, Pomorze zachodnie przyjęło ją już w roku 1534; książęta szczeciński i wolgastski zabrali dobra kościelne, księża się pożenili, biskup tylko kamieński (Kamień, stolica biskupa) i rycerstwo sprzeciwiali się wprowadzeniu nowości; ludu wcale o zdanie nie pytano. Pomorze wschodnie pozostało do dziś dnia katolickiém. W ten sposób, w środku między Niemcami lub zniemczałymi Kaszubami, bliżsi ku Niemcom zostali protestantami, ku Polakom katolikami. Tak stały rzeczy aż do r. 1637, w którym po wygaśnięciu książąt linii szczecińskiej, król polski Władysław IV cały kraj Kaszubów pod swoją złączył władzą. Ale już 1657 r. Jan Kazimierz, traktatem welawskim, odstąpił znowu powiatów Labyborskiego i Bytowskiego, w lenność margrabi brandeburgskiemu, w którego ręku odtąd pozostają. Reszta zaś przyłączoną została po Prus po pierwszym podziale kraju. A na pamiątkę tego, pomimo że księstwo Kaszubskie nigdy nie istniało, król pruski dotąd używa tytułu księcia Kaszubów (*Herzoge der Kassuben*). Ludność kaszubska w ziemi Labyborskiej i Bytowskiej, już prawie całkiem ustąpić musiała naciskowi żywiołów germańskich, tak, iż zaledwie 7 do 8 tysięcy teraz tylko liczą takich, którzy mowę i wyznanie religijne swoich ojców zachowali. W pozostałych atoli powiatach, które dopiero w r. 1773 przeszły pod panowanie pruskie, dość gęsto jest jeszcze zasiadły szczep Kaszubów. Na zasadzie najnowszych statystycznych danych, mieszkańcy podług wyznania dzielą się jak następuje: powiat Wejrowski liczy katolików 39,365, ewangelików 12,966, żydów 275, razem 52,606; powiat Kartuzki ma katolików 36,000, ewangelików 12,000, żydów 235, razem 48,235; w powiecie Kosderzyńskim jest katolitów 22,723, ewangelików 13,268, żydów 606, razem 37,597; czyli w ogóle w tych trzech powiatach katolików jest 98,088, ewangelików 39,234, żydów 1,116, razem 134,438. Katolików Niemców nie ma więcej jak 3,000: odliczywszy tych,

a doliczywszy 8.000 Kaszubów pomorskich, liczba Kaszubów wyniesie 103,088. Cały ten kraj należy do najpiękniejszych okolic dawnej Polski; rozkoszne doliny, poprzerzynane czystemi strumieniami i rzekami, otoczone łańcuchem pagórków, ustrojonych w miłą zieloność gęstych lasów, nadają tej ziemi ową uroczystość, która oko widza zachwyca i umysł jego rozwesela. Niektóre miejsca, jako to: góra Karola pod Oliwą, widok z Oksefskiej i Rurawskiej kępy na dalekie morze, czarowne okolice Kartuz, należą do najpiękniejszych punktów Europy, które wspaniałością i powabem widoku stają się przedmiotem podziwu i zachwycenia wędrowców. Stolicą niejako kaszubskiej dzielnicy jest Puck (*Putzig*), nad zatoką od niego nazwaną położone, dość handlowe, ludne i historyję swą posiadające miasto. Jeszcze w XII wieku przez Bogusława księcia pomorskiego założone, po wielekroć razy bywało przedmiotem upartego oblężenia i zaciętych szturmów. Już Zygmunt August urządził w Pucku port obszerny, czasy jednakże największej jego świetności przypadły za panowania króla Władysława IV, który go silnie obwarowawszy, uczynił główną stacyją zamierzonej marynarki polskiej, przekazując na ten cel dochody ze wszystkich starostw pomorskich. W r. 1655 o warownie Pucka rozbiły się wszystkie wysilenia chcących go zdobyć Szwedów; wkrótce jednak potém, jak kraj cały, tak i to miasto i warownie jego upadły. Aż do 1772 r. Puck był starostwem niegrodowém, tudzież miejscem, gdzie się odbywały sądy i sejmiki ziemskie. Drugiem godném uwagi miastem na Kaszubach jest Wejherowo czyli Wejrowo, dziś po niemiecku *Neustadt* zwane, nad Radonią, słynne ze swoich odpustów, w którym istnieje jedyne na Kaszubach gimnazyjum katolickie, przed kilku laty założone, w którém polski język jest wykładany. Miasto to początek swój zawdzięcza Jakóbowi Wejherowi, wojewodzie malborgskiemu, staroście kirszporskiemu, człuchowskiemu i bytowskiemu, który w r 1634, w skutek uczynionego ślubu, najprzód kościół z klasztorem ks. reformatów, a następnie tak zwaną kalwaryję tu ufundował. Niegdyś podczas świąt Wniebowstąpienia Pańskiego i Zielonych Świątek, zgromadzało się tu około 30,000 pielgrzymów, nawet z bardzo odległych okolic Polski i teraz jeszcze bywa do 15,000 pobożnych. Godném jest także wspomnienia, że suprymowany przez rząd pruski tameczny klasztor z kościołem, wykupili Kaszubi od tegoż rządu za 7,000 talarów i w ten sposób czci go religijnej zachowali. Mowa Kaszubów jest mową polską. Nie jest ona narzeczem, lecz tylko powiatowszczyzną; odróżnia się ona od mowy czysto polskiej tém: 1) że jej brak ogłady, bo nie była nigdy językiem piśmiennictwa, 2) że zepsutą jest zwrotami i wyrazami niemieckiemi, np. mówią tak: jestem przejechany, pięć dwadzieścia, halac (*halen*), 3) że przechowała dużo wyrazów starych czysto polskich, np. skórznie (*buty*), 4) że prowincyjonalizmy posiada różne, tak pod względem wyrazów, jako też wymawiania, zamiany zgłosek, deklinacyi, konjugacyi i składni: na czuć (słyszeć), w jedno (zawsze); akcent kładą zwykle na trzeciej, a nawet na czwartej sylabie od końca, np. swojeho niewoszekuje. Spółgłosek miękkich nie mają, a zatém mówią: sebe, lądze, dzece, niby miękkich zaś tak używają jak i czysta mowa polska; np. potrzebują, szkoła, karczma; *k* przed spółgłoską zamieniają zwykle w *ch*, np. chterzy (którzy); dopełniacz przymiotników, jak w rossyjskim kończy się na *ho*, np. dawneho. W wyrazach poczynających się z przydechem twardym (*spiritus asper*) *h* opuszcza Kaszuba tenże przydech, przeciwnie zaś lubi eolskie digamma, to jest *w*. A zatém mówi aben, zamiast haben, and zamiast band, wucho, woko, wość. Prowincyjonalizmy te głównie się znajdują w mowie Kaszubów dolnych, nie zaś w mowie Kaszubów gór-

nych, którzy, trzeba przyznać, dość czystą mówią polszczyzną. To właśnie stanowi różnicę u Kaszuba: dolny się więcej oddalił od Polaków aniżeli górny, którego mowa bardzo się mało różni od mowy czysto polskiej. Nadto tém się mowa Kaszubów dolnych odznacza, iż łączy w sobie twardość narzecza czeskiego z przeciągłością rossyjskiego. Lubią bowiem wyrzucać samogłoski; zbieg zatém spółgłosek wywołuje trudność, np. grance, stołk, wojc. Przeciwnie, zamiast krótkiego i twardego *y*, kładą przeciągłe *e*: mówią beli zamiast byli, dla tego Kaszubów dolnych, a mianowicie nad morzem mieszkających „Belokami," nazywają. Literatury kaszubskiej prawie wcale niema. Przed kilkunastu laty wyszły w Gdańsku: *Rozmowa Polocha z Kaszebą* przez Sena Wojkwojca ze Sławoszewa; *Książeczka dla Kaszebów* przez Wojkasena, i *Kile słów wo Kaszebach o ich zemi* przez Wojkasena. Autorem tych pisemek jest doktór Ceynowa. W. A. Maciejowski w *Piśmiennictwie polskiém* (t. II, str. 329) wspomina o trzech pomnikach piśmiennych mowy Kaszubów: jeden z roku niewiadomego, fragment religijnej treści, drugi pochodzi z roku **1582**, jest to przekład jednej łacińskiej mowy Krzysztofa Warszewickiego na narzecze kaszubskie, przez Lubelskiego; trzeci z roku **1643** katechizm, którego drugie wydanie nastąpiło w r. **1752**, a trzecie przedrukował Mrongowius **1828**, p. n. *Mały katechizm od Marcina Lutra, z niemieckiego języka w słowiański wystawiony przez Michała Pontana sługę słowa Bożego* (w Smoldzynie, r. p. **1643**). Nowa edycyja z przydatkiem niektórych pytań nauki chrześcijańskiej, w Gdańsku, drukował Godfryd Hartmann, r. **1750**. Pomimo iż na tytule powiedziano jest, że katechizm ten tłómaczony jest po słowiańsku, widać jednakże jest on pisany w polskim języku. Właściwości kaszubskiej mowy są tu bardzo rzadkie, np. *jem* zamiast jestem, *jes* zamiast jest, *procim*, *procimu* zamiast przeciw i t. d. Nadto, wiele z tego co się wydaje obcém dzisiejszemu językowi polskiemu, istniało w nim pewno w dawnych wiekach. W nowszych czasach, w czasopiśmie wydawanem dotąd w Chełmnie, p. t. *Nadwiślanin*, zjawiają się niekiedy korrespondencyje z Kaszub po kaszubsku pisane. Nadto, posiadają Kaszuby różne pieśni ludowe, klechdy i przysłowia, których nie wielki zbiór spisał uczony rossyjski A. Hilferding w swojej rozprawie: *Ostatki Słowian na południowym brzegu Baltyckiego morza* (po rossyjsku). Ze wszystkich tych pomników najdowodniej przekonać się można, iż mowa kaszubska nie jest narzeczem słowiańskiém w tém rozumieniu, jak jest narzecze czeskie, ruskie, łużyckie i t. p., jak w powyższej pracy utrzymuje Hilferding, a przed nim jeszcze Szafarzyk; lecz tylko jest prowincyjonalizmem polskim. Kaszuba też każdy Polaka rozumie jak rodaka swego, mówiącego czysto narzeczem polskiém, bo to jest jego język własny. Już to widać i z tego, iż nie czyta innych książek do nabożeństwa, jak tylko polskie, dalej z tego, że księża bądź to z ambon bądź w konfessyjonale do niego czystą przemawiają polszczyzną. Nawet Kaszuby protestanci, którzy się jeszcze nie zgermanizowali, nazywają język polski językiem świętym i w domu każdego Kaszuby znajdziesz Biblię polską i kazania księdza Dąbrowskiego, a starsi między nimi mówią dotąd pacierz polski i hymny śpiewają w czystym polskim języku. I Polak również rozumie Kaszubę, a mianowicie Kaszubę górnego, ponieważ, jak się to wyżej mówiło, prawie żadnej nie ma różnicy pomiędzy mową tegoż a mową polską. Różnica między mową górno-kaszubską a mową polską jest ta sama, jak między mową potoczną ludową wielkopolską, a mową książkową wykształconego Wielkopolanina. Co się tyczy Kaszubów dolnych, a mianowicie Beloków, tam niejaka zachodzi trudność w ich rozumie-

niu. Lecz kilka razy słysząc ich mowę, Polak każdy zrozumie tak dalece, iż nawet od razu, jeżeli pilnie uważa, zrozumieć ją może. Pomimo to oświata między ludem na bardzo niskim jest stopniu, bo w szkołach, wyjąwszy obecnie w gimnazyjum w Wejerowie, wcale nie uczą krajowego, a nawet naukę religii wykładają tylko po niemiecku. Ludność po kaszubsku mówiąca składa się głównie, z małym wyjątkiem, z kupczących i rękodzielników w miastach, z dwóch klas społeczeństwa, z drobnej szlachty i prostego gminu. Jak dziedzice Niemcy większe posiadają dobra, tak szlachta kaszubska mniejsze dzierży folwarki. Zwykle kilku zamieszkuje jedną wieś. Zowią ich dla tego „pankami.” Połączeni oni są między sobą po większej części stosunkami familijnemi. Wielu z tej szlachty nobilitowani przez króla Jana III, w nagrodę męztwa, przybyło z innych prowincyj polskich na Kaszuby, gdzie gruntami na własność od tegoż samego monarchy obdarzeni zostali. Inni zaś pochodzą z Niemiec, a spolszczywszy się, polskie przybrali nazwiska. Jak szlachta szląsko-pomorska i serbsko-łużycka lgnęła do niemczyzny i ze skwapliwością przyjmowała obcą mowę i obce zwyczaje, lud zaś wiernie się trzymał przekazanego sobie od praojców języka i obyczajów, tak i pomiędzy szlachtą kaszubską wielu się znajduje, którzy goniąc za cywilizacyją niemiecką, mowę własną porzucają, utrzymując, że ta przystoi tylko nieoświeconemu ludowi. Lecz pochodzi to ztąd, że szlachta ta nie znając polskiej literatury, ani historyi, chcąc być liczoną do wykształconych, już z wrodzonej każdemu miłości własnej przylega do Niemców i zwolna się germanizuje. Podług zdania Hilferdinga, różnica jaka zachodzi co do żywotności narodowego pierwiastku u Kaszubów górnych a dolnych jest następna: gdy u pierwszych jest ona jeszcze żywa i silna, u drugich widocznie dogorywa i prawdopodobnie przed upływem lat pięćdziesięciu wyginie bez śladu. Przyczyny tej różnicy szukać trzeba i w politycznych i w religijnych powodach. Prusy zachodnie do r. 1772 należały do Polski, a jakkolwiek już wtedy niemiecki żywioł panował w zupełności w głównem ognisku handlowem u ujścia Wisły, w Gdańsku i jego obwodzie, do biednych przecież, leśnych i piaszczystych siedzib Kaszubów wedrzeć się nie zdołał. Po przejściu gdańskiego Pomorza pod panowanie pruskie, parcie niemieckie także w tych stronach nie rozwinęło się z całą siłą, zwróciwszy się przeważnie w bogatsze okolice. Tym sposobem ubogi i nieponętny dla przemysłu kraj Kaszubów, choć już od lat 90 rządowi pruskiemu ulegający, mniej doznał od innych stron polskich wpływu niemieckich kolonij i germanizacyjnego systemu. Przeciwnie w Pomeranii, która już od czasów westfalskiego pokoju pozostaje we władaniu monarchii pruskiej, żywioł niemiecki miał czas się rozwinąć przez wieki całe, nic więc dziwnego, że narodowość słowiańska znajduje się tutaj w zupełnie innym, niż w tak zwanych Prusach zachodnich stanie. Wespół z politycznemi i religijne działały tu wpływy. Kaszubowie w Prusiech zachodnich zostając pod panowaniem polskiém, utrzymali się przy katolickiém wyznaniu, podczas gdy bracia ich w Pomeranii oddawna w skład niemieckiego państwa zagarnięci zostali, po największej części już w XVI w. na protestantyzm obróceni. Ztąd u Kaszubów każde z tych wyznań znalazło się w odmiennym do narodowości stosunku. Krzewicielem protestantyzmu jest tu żywioł niemiecki, północno-niemiecką cywilizacyję w około siebie rozpościerający. Słabe, zemdlałe plemie słowiańskie przyjmując protestantyzm, oddawało się niejako pod panowanie niemieckich idei i wykształcenia, a tém samém wrychle stawało się zdolném przyjąć i język. Przeciwnie katolicyzm, jest nierozdzielną właściwością polskiego żywiołu w tych stronach, a duchowień-

stwo dla samego już uchronienia swej owczarni od wpływów protestantyzmu, stara się stawiać odpór niemieckiemu parciu. W ten sposób u katolickich Kaszubów narodowość słowiańska bez porównania silniejsze musi mieć korzenie, niżeli u protestanckich. Z największą szybkością narodowość szczególniej niknie w Bytowskim powiecie. Wprawdzie szczątki jej przechowały się niemal w każdej tam wiosce, ale po kaszubsku mówi tylko starsze pokolenie i narodowość słowiańska z niém razem idzie do grobu. Lud sam pojmuje ten stan rzeczy, lecz chociaż starcom smutno widzieć znikanie rodzinnej mowy, chociaż wiedzą dobrze i mówią o tém, że na wytępienie jej silnie Niemcy nastają, szemrania przecież na to nie usłyszysz. Germanizacyja w powiecie Bytowskim do takich wzrosła już rozmiarów, że lud schylił przed nią z poddaniem głowę, jako przed nieuniknionym wyrokiem. Właściwie powiedzieć można, że tu już ona dokonała całkiem swego dzieła. Germanizować już nie ma kogo, dość tylko cierpliwie poczekać jakie z lat dwadzieścia, aż wymrze tych kilkuset starców, którzy jeszcze Niemcami się nie stali. Prawie tak samo jak w Bytowskim powiecie narodowość słowiańska znika szybko i w innych, bardziej na wschód położonych Pomeranii stronach. Kierunek raz został nadany i dzieło samo postępuje dalej, popierane gorliwością miejscowych urzędników, równie jak przeważnej części pastorów i nauczycieli. Jeżeli mowa kaszubska utrzymać się zdołała nieco dłużej w nadmorskich osadach Pomorza, zawdzięczać to należy ustronnemu ich położeniu, wśród błot, tudzież i pewnemu zamknięciu się w sobie, rybackiemu bytowi właściwemu. Jakoż wsie dostępniejsze i rolnicze, bez porównania więcej od rybackich uległy germanizacyjnemu wpływowi. Najsilniej z tych okolic narodowość słowiańska przetrwała we wsiach rybackich około Gardeńskiego i Lebskiego jeziora. Między rybakami tamtejszymi znajduje się nawet wielu nie starych ludzi, zgoła po niemiecku nie umiejących. Ale i tu język ten niesłychanie szybko się wciska, od r. 1827 skasowano w Gardeńskiej parafii, do której większa część rybackich wiosek należy, przygotowania do konfirmacyi w polskim języku i zupełnie usunięto go ze szkoły. Nierównie pod tym względem szczęśliwsze są okolice kaszubskie w Prusiech zachodnich położone. Tam, z wyjątkiem urzędników, mieszkańców miast i kilku kolonij niemieckich w Kartuzkim obwodzie, cała massa ludności mówi tylko po kaszubsku. Wprawdzie i tam nie zbywa na usiłowaniach do zastąpienia go niemieckim. Nauka w szkołach, do których każde dziecię uczęszczać bezwarunkowo musi, odbywa się po niemiecku, poczém każdy mężczyzna odbywając trzechletnią służbę wojskową, tém silniej wystawionym zostaje na działanie niemczyzny. Jakkolwiek jednak, w ten sposób wszyscy młodzi ludzie umieją już po niemiecku, postęp germanizacyi wstrzymują kobiety, zapominające wprędce czego się w szkole niemieckiej nauczyły i używanie polskiego języka w kościele katolickim, do którego wszyscy Kaszubi pruscy należą. Tę ostatnią, tak ważną dla każdej upadłej narodowości *podporę*, chciano im w r. 1843 odebrać. Na sejmie prowincyi pruskiej w Królewcu, uczyniony został wniosek, ażeby język polski, jako nie będący kaszubskim, w kościele usunąć, co zaś do kaszubskiego, jako niepiśmiennego i do dalszego rozwoju niezdolnego, takowy wszelkiemi możebnemi środkami wytępić. Skutkiem tak wymotywowanego życzenia, rząd wydał był nakaz, ażeby we wszystkich parafijach kaszubskich, tak nauki, jako też kazania tylko w niemieckim odbywały się języku. Rozporządzenie to wywołało oburzenie między ludem, a w duchowieństwie katolickiém znalazło silną opozycyję; usunięcie atoli jego zawdzięczają głównie zacnemu Mrongowiusowi (ob.), pastorowi w Gdańsku,

autorowi *Polsko-niemieckiego słownika* i wielu dzieł polskich, który korzystając ze swej naukowej powagi i zachowania u przeszłego króla pruskiego, upominał się o krzywdę polskiemu językowi wyrządzoną, wykazując, że kaszubskie narzecze stoi do niego w podobnym, a nawet bliższym stosunku, jak np. mowa ludu w Bawaryi, lub Saxonii, do piśmiennego niemieckiego języka. Na zasadzie tej sentencyi, ministeryjum pruskie powróciło w r. 1846 używanie ojczystego języka do nauk religijnych w parafijach kaszubskich, w sześć zaś lat później poleciło używać go i w szkole, jako pomocniczego do nauczania dzieci po niemiecku. Lud prosty mieszka w chatach, zewnętrzną powierzchownością równie jak wewnętrznem urządzeniem podobnych do chat innych wieśniaków polskich, od których zresztą tak pod względem obyczajów, jak i całego sposobu życia, Kaszuby bardzo mało się różnią. Groch, kasza, kartofle, kluski, są ich zwyczajnem pożywieniem; mięso, szczególniej wieprzowe, tylko w święta i uroczystości zjawia się na stole. Chleb pieką na wpół z żyta, na wpół z jęczmienia. Jest on czarny, twardy, ciężki i niezdrowy, ale nadaje zębom ich białość i blask słoniowej kości. Zwyczaje zachowane przy chrzcinach, zaślubinach i pogrzebach, przypominają obrzędy gminne różnych okolic dawnej Polski. Przy pogrzebach jednak istnieje szczególniejszy, wyraźnie pogański obyczaj, że każdy z krewnych zmarłego wkłada do jego trumny jakąbądź część swej odzieży, bądź promień włosów i t. p. Wesela zwykły się odbywać przed św. Marcinem, zazwyczaj wszystkie w jeden dzień, najczęściej we Wtorek. Przy umowie o ślub, nie ma mowy o posagu, zapewne dla tego, że zwykle Kaszubi są biedni. Wyposażenie pozostawia się możności i miłości rodzicielskiej, ale tylko ostateczna nędza uwalnia od ofiarowania zwyczajem oznaczonych darów. Tak, narzeczona winna przed zaręczynami dać narzeczonemu koszulę, spodnie, chustkę na szyję i do nosa, parę pończoch i parę rękawic, a przy ślubie po raz drugi chustkę do nosa i na szyję. Po parze rękawiczek winna jest także każdemu z jego krewnych i księdzu, tak że niekiedy do 30-u par rozdać musi. Dla tego też kaszubskie dziewczęta wcześnie zaopatrują się w wełnę i robią zapas rękawic. Jeżeli narzeczony ma ojca, ten otrzymuje od przyszłej synowy koszulę, chustkę na szyję i do nosa, tudzież rękawice, matka cztery łokcie szląskiego płótna, każda z zamężnych sióstr po dwa łokcie, niezamężne po łokciu jednym. Ze swej strony narzeczony daje przy zmowie narzeczonej dwa łokcie cienkiego płótna, parę trzewików i talara lub kilka talarów srebrem. Towarzyszący zalotnikowi ojciec lub bracia także łączą do tego szczupły pieniężny datek. Ojciec panny dostaje czapkę futrzaną, każdy z braci po czapce, każda z siostr po łokciu czarnej tkaniny na kaftanik. Matka nic nie dostaje i dać jej jaki podarunek, uważanoby nieprzyzwoitem. Zwyczajne ubranie Kaszuba składa się: z wielkich, całą stopę obejmujących, podwójnemi podeszwami i sowitem podkuciem uzbrojonych trzewików, włożonych na grube, wełniane, do kolan dochodzące pończochy, z krótkich, ciemnych, płóciennych spodni, z sięgającego zaledwie za biodra, na wpół z wełny i przędzy tkanego, harnieją zwanego kaftana i z okrągłej, futrzanej, na wierzchu suknem krytej czapki. W święta harnieja ustępuje miejsca ciemno-brunatnej lub ciemno-granatowej, bez żadnych fałdów uszytej kamizelce, podobnie jak u innych włościan polskich, na wyłogach czerwonem ozdobionej obszyciem i na haftki zamiast guzików się zapinającej. Zimą wkłada Kaszub na wierzch rodzaj krótkiego, wielce oryginalnego kożucha, złożonego z dwóch skór owczych, z których jedna przód, druga tył ciała okrywa. Kożuch ten ma przyszyte rękawy, a na piersiach na guziki się zapina. Butów rzadko kto

używa, a natomiast osłania się nogi od zimna grubemi, do kolan dochodzącemi kamaszami. Artykułem szczególniejszej elegancyi są rękawiczki, z różnobarwnej tkane wełny i frendzlami koło pięści ozdobione, których wyrób umiejętny zasługuje na uwagę. Szyja zimą i latem pozostaje odkryta, bez żadnego na ostrość północnych morskich wiatrów względu. Kobiety kaszubskie noszą wysoko na szyję zachodzące, gęsto na piersiach fałdowane koszule i niezbyt długie, czerwone lub białe spódnice. Piersi okrywa czarny, z dzianej w domu półwełnianej tkaniny, na przodzie kolorową wstążką sznurowany, stanik, z pod którego czerwona wygląda zakładka. Do świątecznego stroju wkłada się na to również czarny, z krótkiemi połami, na haftę zapinany kabacik. Włosy plotą w dwa warkocze, które obwiązują w koło głowy. Dziewczęta kładą na nie najprzód rodzaj białej zwitki, następnie czarny, na szerokość dłoni wysoki, sztywny, często czerwono przyozdobiony kołpaczek, zagłówek zwany. Mężatki pod zagłówkiem noszą biały czepiec, z suto w koło głowy wystającemi falbanami. W czasie większych uroczystości, jako to: przystępowania do Kommunii świętej, lub do grobu, kobiety kaszubskie mają na głowie myckę, głęboki płócienny czepek z deneczkiem okrągłém, na czepku obońcę (płachtę) jak śnieg białą, spiętą pod brodą i okrywającą całą figurę aż do kolan, pod płachtą kabot (kaftan) aż do pasa, ściągnięty grubemi krajkami, dalej krótki kedel (spódnicę), na nogach zimą i latem wełniane nogaice (pończochy) i buty (trzewiki). Bądź to skutkiem wiekowej, ciężkiej walki przeciw zagładzie, która jest losem nadbałtyckiej Słowiańszczyzny, bądź z innych powodów, Kaszubowie dolni i górni odróżniają się w uderzający sposób od wszystkich innych słowiańskich plemion, zupełnym brakiem wesołości, tak w charakterze, jak i w zewnętrznych objawach, jakiemi są pieśni i tańce. Nikt nie dostrzeże pomiędzy nimi najmniejszego do żartów usposobienia. Śpiewają jedynie pieśni duchowne, z kościelnych książek wyjęte. Śladów pieśni można także dostrzedz w obrzędowych zaprosinach na wesele, które w wierszowej wygłaszają się formie. Ale właściwego śpiewu lud ten nie zna. Nie lubi także tańca, czém szczególniej różni się od polskiego ludu, jak wiadomo taniec niezmiernie lubiącego. Wyjątkowym sposobem, tylko na weselu niekiedy przyjdzie zatańczyć Kaszubowi ochota. Wszystkie te szczegóły odnoszą się tylko do Kaszubów dolnych i Kabatków pomorskich, w części zaś tylko do włościan kaszubskich w Prusiech zachodnich, czyli właściwej dzisiejszej Kaszubii, w części zaś tylko do Kaszubów Prus zachodnich, to jest do mieszkańców północnej i nadmorskiej okolicy. Ku południowi, bliżej granic wielkopolskiego plemienia, w Kartuzkim, a jeszsze bardziej w Kościeżyńskim powiecie, kiedy mowa kaszubska już z wielkopolską się zlewa, lud śpiewa ochoczo, choć jego pieśni jeszcze więcej urywkowy i uboższy w treść noszą charakter od polskich. Są to po największej części czterowierszowe zwrotki, w rodzaju krakowiaków. Co do charakteru ludu, to rzadko na świecie podobnie łagodny, nabożny, otwarty spotkać można. Usposobienie jego religijne najlepiej się ukazuje z prawdziwej pokory, z jaką w kościele słuchają słowa Bożego; z uszanowania dla swego księdza lub pastora, z nagrobków na cmentarzach, gdzie każdy napis tchnie głęboką wiarą w przyszłe odrodzenie. Odznacza się on także swoją poczciwością i dobrocią. Kaszubi u siebie nic nie zamykają, a jednak o kradzieży, równie jak o oszustwie, nigdy prawie we wsiach ich nie słychać. Ostatecznością tylko przygnieciony Kaszub odważy się na kradzież, ale i wtedy ukradnie tylko kawałek chleba, nigdy zaś pieniędzy lub innych cenniejszych rzeczy. W ogólności gmin kaszubski słynie

z uczciwości swojej i przechodzi nią kolonistów niemieckich obok żyjących. W tych ostatnich daleko też więcej widać bydlęcej przyrody, niż w Kaszubach. Duchowieństwo ma na nich wpływ niezmierny. Obyczaje ich nie zepsute. Naruszenia wierności małżeńskiej prawie nigdy nie ma przykładów, dziewczęta zaś wzorowo się prowadzą. Co się tyczy społeczeńskiego ich bytu, wszelkie ślady dawnej gminy, jeśli ta kiedy u nich istniała, zaginęły w skutek podziału gruntów i regulacyi stosunków włościańskich. Uczucia gromadzkiego zgoła dopatrzeć się u Kaszubów nie można. Bardziej jeszcze niż Niemiec, Kaszub lubi samotne mieszkanie i przy pierwszej zdarzonej okazyi, stara się wydalić z wioski, budując sobie odosobnioną zagrodę. Wszakże gdy mieszkają razem, nawet w domach z kilkudziesiąt osób złożonych rodzin, równie jak w całych wsiach kaszubskich, panuje budujący spokój i zgoda. Nie ma pomiędzy nimi szykan, kłótni i procesów. Dla obcego sobie językiem Kaszub jest mrukliwym, niedowierzającym, niechętnym, nieuczynnym, niegościnnym, lecz przed człowiekiem przemawiającym jego rodzinną mową, otwiera się serce jego i dom, chętnie sadza go za swój stół ubogi i do wszelkiej gotów się staje usługi. Wykształcenie umysłowe tego ludu stoi prawda dość nisko. To jednakże nie pochodzi z braku zdolności i lenistwa umysłowego Kaszubów, ale z braku sposobności wyższego kształcenia się we własnej okolicy. Założone od lat kilku progimnazyjum w Wejerowie, zapewne wywrze wpływ pomyślny pod tym względem i przyczyni się do podniesienia duchowego, tego ze wszech miar interesującego ludu. W ogóle bowiem Kaszubi obdarzeni są bogatemi zdolnościami. Cokolwiek obaczą, uczą się łatwo, posiadają także w wysokim stopniu ducha przedsiębierczości i spekulacyi. Jak tylko czuje talara w kieszeni, myśli zaraz o nabyciu drugiego. Każdy Kaszub jest w duszy kupcem i przemysłowcem. Wszyscy mieszkańcy zajmują się tu spekulacyją, w sprzeczności z chłopem polskim, który w spekulacyję nigdy się nie puszcza, wyłącznie rolnictwu oddany. Jednę tylko mają wadę Kaszuby, to jest zbyteczne zamiłowanie w gorzałce, którą także gorzałką nazywają. Czystością w izbach także pochwalić się nie mogą: budują zaś je tak, że od ulicy jest chlew, z bramą w środku, przez którą przechodzi się na dziedziniec, na którym zbudowany dom mieszkalny. Po ojcu całe gospodarstwo przechodzi na starszego syna, który za to obowiązany jest dla pozostałego rodzeństwa wybudować dom, który już nie ma przedniego zabudowania, lecz stoi przy ulicy. Są to więc na małą skalę majoraty, mające zwykłe majoratów korzyści i niedogodności, to jest, że jedni członkowie familii są bogaci, drudzy ubodzy. Imiona familijne Kaszubów dość rzadko kończą się polskim trybem na *ski*, po największej części są to rzeczowniki żywotne na nazwiska obrócone, jak np. Mrąga, Mucha, Pstrąga, Zaczek, Nowak, Jawor, Kowal. Kaszubi więc i pod tym względem nie różnią się wcale od Krakowiaków, Wielkopolan lub Mazurów. O ludzie tym, jego historyi, zwyczajach i obyczajach, dopiero od niedawna pisać zaczęli. W niemieckim języku pierwszy pastor miejscowy Lorek podał wiadomość w r. 1820, w czasopiśmie: *Pommersche Provinzialblätter II Band, 3 und 4 Stück, Treptow. a. d. Bega,* 1821, pod tytułem: *Zur Charakteristik der Kassuben am Leba strome.* W swoim czasie zwrócił także na nich uwagę kaclerz państwa Rossyjskiego hr. Rumiańców, który chciał poznać Kaszubów. W tym celu przesłał Mrongowiusowi do Gdańska różne pytania, tyczące się starożytności słowiańskich na Pomorzu i między innemi zapytał, co to za naród Kaszubów, jakim językiem mówi i do jakiego szczepu słowiańskiego należy. Odpowiedź Mrongowiusa przytoczona w skróceniu w *Baltische Studien,*

1828 r. (*Dritter Jahresbericht*), jest bardzo niedokładna już z tego powodu, że Mrongowius pisał tylko to, co słyszał od innych, sam zaś ziemi Kaszubów nie zwiedzał. Towarzystwo przyjaciół historyi i starożytności pomorskich chcąc mieć dokładniejszą o Kaszubach wiadomość, zaprosiło do swego grona trzech znakomitych filologów słowiańskich: ks. Dąbrowskiego z Pragi, Kopitara z Wiednia i Lindego z Warszawy, ale i ci uczeni, zbyt oddaleni od ziemi Pomorskiej, nic a nic o Kaszubach powiedzieć nie umieli. Tylko w r. 1828 członek tegoż towarzystwa dr. Bryllowski, nauczyciel w gimnazyjum chojnickiem (*Konitz*), zwiedził wschodnie części ziemi Kaszubskiej i wiadomość o niej temuż towarzystwu przesłał. W r. 1840 Preis z Petersburga, wysłany kosztem rządu rossyjskiego dla zbadania pod względem filologicznym języka, a raczej mowy Kaszubów, zdał sprawę ministeryjum oświecenia narodowego, drukowaną w tymże roku, w dzienniku rossyjskim tegoż ministerstwa, która to rozprawa przetłómaczona została na polskie przez Lesława Łukaszewicza i wydana wraz z uwagami dra Ceynowy w Krakowie, p. t.: *Kile słow wo Kaszebach e ich ziemi*, przez Wojkasena (pseudonim Ceynowy, znaczący Wojciecha syn), tudzież *O języku kaszubskim ze zdania sprawy Prajsa* (Kraków, nakładem księgarni i czcionkami pod Sową, 1850 r.). Rozbiór i ocenienie tej pracy podał K. Wł. Wójcicki w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1850, t. IV, str. 548 i na r. 1851, t. I, str. 151. W bliższych czasach pisał o Kaszubach ze spostrzeżeń na miejscu, w czasie podróży zebranych, Jan Papłoński w *Listach z zagranicy*, umieszczonych w *Gazecie warszawskiej* na r. 1856, Nr. 200, 203, 204. Podali także o nich wiadomości: *Dziennik poznański* w roku 1860, zkąd powtórzyła w tymże roku *Gazeta warszawska*, Nr. 60 i 63, zaś Roman Zmorski w *Tygodniku illustrowanym* Ungra na r. 1861, Nr. 88. Wreszcie wyżej wspominany, zasłużony i jedyny pisarz kaszubski, doktor medycyny Floryjan Ceynowa, zebrał obszerny *Słownik kaszubsko-niemiecki*, tudzież przysłowia i podania tego ludu, praca niezmiernie ważna, dotąd nieogłoszona, oprócz małej jego części, przesłanej przez niego do petersburgskiej akademii nauk, która wydrukowana została w tomie 5-tym *Materyjałów do porównawczego i objaśniającego Słownika i Grammatyki ruskiego języka i innych słowiańskich narzeczy*. Najdokładniejszą atoli ze wszystkich jest przytoczona wyżej rozprawa Alexandra Hilferdinga po rossyjsku, p. t.: *Ostatki Słowian na południowym brzegu Baltyckiego morza*, drukowana w 8-m tomie *Izwiesti IV oddielenia imperatorskoj akademii nauk* i osobno w Petersburgu, 1862 r., w 8-ce. Rozprawa ta streszczona po polsku przez Romana Zmorskiego, umieszczona jest w *Przeglądzie europejskim* Kraszewskiego na r. 1862, zeszyt 4, str. 213. *F. M. S.*

Kaszyce, wieś w obwodzie Przemyskim, powiecie Radymińskim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, grecko-unickiego w Zamiechowie, poczta w Radymnie, obszaru ziemi 1,016 morgów i mieszkańców 401. W r. 1531 dzierżyli wieś tą Boratyńscy zwani ztąd Kaszyckimi. W r. 1591 podzielili ją Boratyńscy z Piaseckimi, później była Gorajskich, Anna z Potoka Gorajska przedała ją Wapowskim, w r. 1683 przechodziła do Sobieskich, napowrót do Wapowskich, Podoskich, Woroniczów, Ponińskich, dziś należy do Górskich. *K. Wid.*

Kaszyn, miasto powiatowe gubernii Twerskiej, leży o 29 mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Tweru, nad rzeką Kaszynką. Kaszyn stanowił niegdyś udzielne księstwo. W r. 1237 zburzony przez Tatarów; około r. 1300 panował tu książę Dymitr Borysowicz, z rodu książąt suzdalskich.

Córka tegoż, księżniczka Anna, była w zamężciu za wielkim księciem Michałem Jarosławiczem twerskim; gdy zaś książe Dymitr Borysowicz zszedł bezpotomnie, Kaszyn przyłączony został do księstwa Twerskiego. W r. 1319, podług podziału Michała Jarosławicza, Kaszyn otrzymał młodszy syn jego Bazyli, przy którym też zamieszkała wielka księżna Anna. W r. 1327 Kaszyn wraz z Twerem zburzony był przez Tatarów; następnie zostawał pod wpływem już to Litwy, już to Tweru, aż nareszcie r. 1486 razem z Twerem przyłączony do księstwa Moskiewskiego i wielcy książęta moskiewscy oddawali je w posiadłość książętom udzielnym, dopókąd nie wszedł ostatecznie do składu księstwa Moskiewskiego; potém aż do Piotra I rządzony był przez zwierzchników z Moskwy mianowanych. W r. 1718 Kaszyn zaliczony do gubernii Moskiewskiej, prowincyi Uglickiej; urządzona w nim była kancellaryja wojewódzka, której zarząd trwał do r. 1776; w tym bowiem roku Kaszyn przyłączono do Twerskiego namiestnictwa. Obecnie liczy 7,500 mieszkańców płci obojga; 30 cerkwi i około 7,000 rs. dochodu rocznego do kassy miejskiej. Jarmarków dorocznych jest dwa. Ze starożytności miejskich na wzmiankę zasługuje dawna forteca. — *Kaszyński powiat* zajmuje powierzchni 290 mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej około 119,000 dziesięcin, łąk 86,000 i lasów około 19,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 117,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest wyniosła, pochyła ku północo-wschodowi; grunt przeważnie gliniasty i piaszczysto-gliniasty, w ogólności zdatny do rolnictwa, które też stanowi główny przemysł mieszkańców. Prócz tego trudnią się oni przędzeniem lnu i bawełny, hodowaniem koni, tudzież grzebieniarstwem. *J. Sa..*

Kaszyniec, w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w gminie Stulno położone jezioro, zajmuje powierzchni mórg 53, głębokie stóp 45.

Kaszyra, miasto powiatowe gubernii Tulskiej, leży o 15 mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Tuły, na prawym brzegu rzeki Oki. Należało dawniej do udzielnych miast księstwa Moskiewskiego. Iwan III oddał je na własność czasową synowi Ibrahima i pasierbowi Mengli-Giraja, carewiczowi kazańskiemu Mahmet-Aminiowi, pozbawionemu tronu. Za Wasila Iwanowicza Kaszyra oddaną była Abdul-Letifowi. Po zgonie tegoż przeszła w posiadanie (*pomiestje* albo *kormlenje*) księcia Teodora mścisławskiego, przybyłego z Litwy r. 1526. Kaszyra w XVI wieku będąc zbliżoną do południowych granic Rossyi, nie raz stanowiła punkt zbiorowy dla wojsk, wzywanych na obronę stolicy. Krymcy często kierowali swą drogę na Kaszyrę, ztąd w okolicach tejże stał zwykle moskiewski pułk strażniczy Za czasów jeszcze Wasila Iwanowicza, r. 1531, Kaszyra obwarowana była fossą i drewnianemi basztami, co jednak nie uratowało jej od napadów Tatarów, za panowania Iwana Groźnego i syna jego Fiedora. Rok 1607 nader pamiętny jest dla Kaszyry: Golicyn, Łyków i Lapunów wysłani byli do niej przez cara Wasila (Szujskiego), którą w tymże czasie Dymitr Falszywy rozkazał opanować Telatiewskiemu. Krwawa bitwa nad rzeczką Wosmą, o 2 mile od miasta, skończyła się na ucieczce Telatiewskiego. Z rozkazu cara Michała Fiedorowicza (z domu Romanowych), Kaszyra leżąca przedtém wzdłuż lewego, nizkiego brzegu Oki, przeniesioną była na przeciwległą stronę riazańską; ogrodzono ją od Tatarów ziemnym wałem i drewnianą palisadą, z basztami i wieżami. W r. 1718 Kaszyra zaliczona do gubernii Moskiewskiej; w r. 1776 wcielona do Tulskiego namiestnictwa i powiat tego miasta znacznie był zmniej-

szony. Obecnie Kaszyra posiada 4,500 przeszło mieszkańców płci obojga, 6 cerkwi, 6 fabryk i zakładów i około 6,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Przystani w mieście nie ma; ztąd tratwy i statki różnej wielkości płynąc (po większej części ze zbożem i drzewem opałowém) do Kołomny i Moskwy, zatrzymują się naprzeciwko miasta wtenczas tylko, gdy potrzebują naprawy albo zaopatrzenia się w żywność; składu więc towarów tu nigdy prawie nie bywa. Mieszkańcy zakupują bydło (około 2,000 sztuk) w miastach stepowych, drzewo zaś budowlane i opałowe w gubernii Kaługskiej i Smoleńskiej. Bydło przypędzają do Moskwy; drzewo budowlane, spławiane Oką do Kaszyry i tu niekiedy porznięte na deski, idzie ztąd do różnych miejsc; zboże sprzedaje się włościanom, przybywającym z gubernii Moskiewskiej. Jarmarków dorocznych jest 5, z tych znaczniejszy przypada na dzień ś. Jerzego (d. 23 Kwietnia v. s.); przypędzają w tym czasie około 1,000 sztuk, bydła rogatego i od 2—3 tysięcy koni. Z fabryk kaszyrskich na wzmiankę zasługują: fabryka sukna, wyrabiająca corocznie przeszło 1,200 postawów sukna po cenie od 1—3 rs. za łokieć. Wełna się zakupuje na jarmarkach w gubernijach: Charkowskiej, Półtawskiej, Czernichowskiej i Kijowskiej; farby, ocet sukienniczy i oliwa w Moskwie; klej, mydło, potaż w Niższym Nawogrodzie; główna sprzedaż sukna odbywa się w Tule, Kałudze, Moskwie i na jarmarku niższo-nowogrodzkim. Fabryka kartonu wyrabia rocznie przeszło 2.500 sztuk kartonu, na summę około 10,000 rs. Mieszczanie miasta Kaszyry trudnią się połowem ryb w Oce i w leżącém obok tejże rzeki jeziorze Pietynie; pracują w fabrykach i zakładach, utrzymują traktyjernie i t. p. — *Kaszyrski powiat* zajmuje powierzchni 242 mil kwadr., z tych ziemi uprawnej 142,000 dziesięcin, łąk 15,350 i lasów około 5,700 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 80,000 płci obojga. Miejscowość powiatu jest wyniosła; grunt przeważnie gliniasty i urodzajny Główny przemysł stanowią rolnictwo i ogrodnictwo. W bliskości Krapiwny i osady Sienkinej znajdują, łomy kamienia ciosowego. *J. Sa...*

Kat, urząd ustanowiony w wiekach średnich, dla wykonywania wyroków śmierci przez sąd wyrzeczonych. W najdawniejszych czasach germańskich wykonanie wyroku należało do gminy skazującej, lub do oskarżyciela i jego rodziny, a zwyczaj ten przechował się miejscami aż do XVI wieku. Wszakże już hrabiowie dawnej monarchii francuzkiej osobnych mieli dozorców więziennych i katów. W następnych stuleciach wykonanie wyroku śmierci poruczano zwykle woźnemu sądowemu, co mu na honorze krzywdy nie robiło, a każdy dziesiąty skazany mógł się u niego okupić od śmierci opłatą pieniężną. W kilku miejscowościach nawet najmłodszy z rajców miejskich, albo najmłodszy nowożeniec obowiązanym był spełnić wyrok śmierci; gdzieindziej czynność tę wkładano na najbliższego krewnego winowajcy, albo też z kilku winowajców jedni wykonywali wyroki na drugich i tém samém siebie od śmierci zwalniali. W miastach karę śmierci wykonywał posługacz lub urzędnik podwładny starosty (*Vogt*). Równie jak w Rzymie robiono różnicę pomiędzy *carnifex'em*, którego czynność uchodziła za podłą, wykonywającym kary na niewolnikach i cudzoziemcach, a mianowicie krzyżowanie i tortury, a pomiędzy *liktorem* (ob.), który karę śmierci wykonywał jedynie na obywatelach, tak i w wiekach średnich odróżniano kata od oprawcy. Pierwszy spełniał wyroki śmierci nie hańbiące, przez ścięcie głowy; drugi hańbiące, to jest przez powieszenie, wplatanie na koło, ćwiertowanie, spalenie na stosie i t. p., oraz tortury; przytém zatrudniał się także ściąganiem skór z padłego zwierza. Obec-

nie kat i jego pomocnicy czyli oprawcy wykonywają przysięgę; płatni są pensyją stałą i dochodami niestałemi, pochodzącemi głównie z pojedyńczych exekucyj i ze sprzedaży części padlin potrzebnych w przemyśle *F. H. L.* U nas również kat, inaczej mistrz sprawiedliwości, był mianowany przez rząd wykonawcą wyroków sądowych na skazanych. Do niego należało, stosownie do ich brzmienia: powiesić, ściąć głowę, piętnować, lub, jak dawniej, palić na stosie i brać na męki czyli tortury. Urząd ten od najdawniejszych czasów był jak wszędzie tak i u nas w ostatniej ohydzie. Rysiński w *Zbiorze powieści polskich z 1619 r.*, przywodzi przysłowie: „Kat, ostatni urząd.” „Sumienie gorsze kata.” „Dwaj kaci w jednym miasteczku się nie pożywią.” Od kata poszło wiele wyrażeń w naszym języku. Dubrowski pisze (*Hist. Boem.* Lib. XXXI, p. 260), że Wrocławianinowi w jednym miasteczku polskiém skradziono 500 czerwonych złotych. Schwytano złodzieja. Sędzia i radni miejscy nastawali, aby ów Wrocławianin, jako oskarżyciel prawa dopełnił i własnymi rękami na szubienicy złodzieja obwiesił, a jeżeliby nie chciał, sam będzie obwieszon od złodzieja, jeśli tego złodziej dokonać zechce. Wyrzekał się Wrocławianin i straty, musiał jednak dopełnić przepisu, po dokonaniu którego, ani Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, ani Władysława, króla czeskiego dyplomata, nie mogły uwolnić go od plamy, jaką się przez to okrył, i biedak żadnych godności miejskich, ani senatorstwa otrzymać nie mógł; w ustroniu, obrzydły ziomkom swoim, umarł z rozpaczy. Miejsce najsławniejsze nauką katów w Polsce, był Biecz w Podgórzu i tam najłatwiej w tym rzemiośle i najprędzej wyzwalać się mogli, gdyż nigdzie więcej, jak w tej górzystej części kraju, nie bywało exekucyi na rozlicznych rozbójnikach. Nad opryszkami schwytanymi nie robiono długich korowodów, bywali bowiem sądzeni *jure stationario* albo *stante pede*, to jest pojmanych wieszano lub ścinano natychmiast. Kat był uważany, podług dawnych praw polskich, jako urzędnik sądowy i mieszczaninowi i rzemieślnikowi godziło się z nim jeść u jednego stołu i wdawać się; nie powinien być w obrzydzeniu jak jego parobek *butel* czyli *hycel*. Kaci byli też liczeni niejako do rzemieślników, mieli swój cech w Polsce i każdy z nich musiał odbywać lata nauki czyli terminować. Do policzkowania, piętnowania, urzynania nozdrza, ręki lub jakiegokolwiek kaleczenia z mocy wyroku, tudzież ćwiertowania, palenia, wieszania, używano tylko hyclów, w obecności kata. Katowi musiał być wyrok produkowany i zdarzało się nieraz, że kat przeciw ważności wyroku protestował i nie jednego niewinnego uratował, szczególniej przy wyrokach magistrackich małych miasteczek. Bywały takie zdarzenia, że kata przeznaczonego do wykonania wyroku zabijano, aby rzecz puścić w przewłokę, a w niej uwolnić skazanego. Z tego powodu stało się zwyczajem, że kiedy brano kata do wykonania exekucyi, dawano dwóch ludzi w zakład bezpieczeństwa i zabezpieczano osobę jego należytą strażą, aż do spełnienia wyroku. Kat nieumiejętny, który źle ścinał, podlegał karom; dla tego dawano często katowi porękę, iż, gdyby nawet dokładnie powinności swojej nie dopełnił, odpowiedzialnym jednak nie będzie. Kat mając wykonać wyrok na dziewce zbrodniczej, jeżeli ta na jego żądanie oddała mu rękę, ślub uwalniał ją od kary. Tak mówi pieśń starożytna krakowska. W braku kata, jeżeli który ze skazanych na śmierć, oświadczył się za oprawcę drugich, uwolniono go od kary. Tak w Galicyi po r. 1794 w napadzie Denyski, jeden ze złapanych, nazwiskiem Górski, ofiarował się za oprawcę dla swych towarzyszów: wywieszał wszystkich i żył jeszcze w r. 1832. Ubiór kata była kurtka z pąsowego sukna i płaszcz takiż,

ale nie zawsze używali tego stroju. Jan Ostroróg za czasów Kazimierza Jagiellończyka narzekał, że kat ubiorem nieróżni się wcale od innych. Dziś nie nosi kurty czerwonej, tylko płaszcz tej barwy zarzuca na ramiona. Do kar wymierzanych przez kata, w dawnych czasach należało i rozszarpywanie końmi. Winowajcę przywiązywano za nogi do ogonów końskich, albo do dwóch wozów, które pędzono w dwie przeciwne strony i rozdzierano. Kiedy tortury były u nas w użyciu, kat z oprawcami rozporządzał niemi i sam brał udział, stosownie do rozkazu sędziego, ponawiając lub zmieniając męczarnie. Łamania kołem kat dopełniał własną ręką, w wieszaniu winowajcy mógł się wyręczyć swoim parobkiem czyli oprawcą. Przy paleniu żywcem, kat stos podpalał. W miastach, oskarżyciel na osądzonego winien był w XVI i XVII wieku u nas kata swoim kosztem sprowadzić, jeżeli tego nie dopełnił, wypuszczano często skazanego, ażeby sąd kosztów na kata nie wydawał. Szlachcica karano tylko mieczem, najczęściej o nocnej porze i to w skłepie podziemnym lub na dziedzińcu zamkniętém. Nazajutrz rozgłaszano że umarł i rodzina sprawiała mu pogrzeb z nabożeństwem przy biciu w dzwony. U Tytusa hr. Działyńskiego w Kórniku żył jeszcze w r. 1833 kat, mający z górą lat 80, który zniesienia tortur wielce żałował, a pokazując okropne do mąk narzędzia, zachowane troskliwie, utrzymywał z dobrą wiarą, że dla tego tyle jest teraz złych ludzi na świecie, że prawdy nie umieją dobrze z nich wyciskać, jak on to przed laty umiał. *K. Wł. W.*

Katachreza (z greckiego: *katachresis*, nadużycie), figura retoryczna, zwana u Łaciników: *abusio*, według której kilka po sobie przenośni połączonych jest w sposób pozornie niewłaściwy, jak np.: „Nawa państwa płynęła przez fale, unosiła się na ich grzbietach, zanurzała się w ich otchłani.” Warunkiem niezbędnym dobrej katachrezy jest to, żeby wszystkie użyte w niej przenośnie stosowały się do jednego i tegoż samego obrazu; pomięszanie kilku metafor z sobą niezgodnych bezwarunkowo jest wadliwém, jak np.: „Wojenne bardów rogi zagrzmiały przed ich oczyma.” *F. H. L.*

Katadioptryczny. Wyraz używany w optyce na oznaczenie tego, co należy do katoptryki (ob.) i dioptryki (ob.), to jest przyrządami katadioptrycznemi nazywają się takie, w których korzysta się tak z odbijania jak i załamania promieni światła.

Katafalk, z francuzkiego, lub *Katalet*, z włoskiego (*Castrum doloris*), rusztowanie ozdobne, na którém ciało zamożniejszego zmarłego w trumnie złożone stawiają. Obu tych wyrazów w jedném znaczeniu używają pisarze nasi z XVII wieku.

Katafora, ob. *Śpiączka.*

Katafrakt (z greckiego: *kataphraktos*, zewsząd okryty), u starożytnych tyle co *kirysyjer*, żołnierz okryty kirysem, *katafraktą*. Konie katafraktów, równie jak sami jezdzcy, okryte były zbroją. Najwięcej ten rodzaj broni istniał u Partów i u Gallów. *F. H. L.*

Katakaustyczne linije (z greckiego: *kata*, przy i *kaio*, palę), są gatunkiem linij kaustycznych, utworzonych przez odbicie promieni światła następującym sposobem: niech będzie punkt świetlny, z którego nieskończona liczba promieni światła pada na krzywą daną i zostaje przez tęż krzywą odbita pod kątem równym kątowi padania, natenczas krzywa, do której promienie światła odbite są styczne, nazywa się liniją katakaustyczną, lub kaustyczną przez odbicia, to jest krzywa ta powstałaby z przecięcia się między sobą nieskończenie wielkiej liczby promieni odbitych, nieskończenie blisko siebie położonych. Jeżeli krzywa, na którą padają promienie światła, jest geometryczna,

takiejże natury jest jej linija katakaustyczna; tak: katakaustyczną koła jest cykloida lub epicyklojda; katakaustyczną cyklojdy zwyczajnej, gdy promienie światła są równoległe do osi, jest cyklojda zwyczajna; katakaustyczną spiralnej logarytmicznej jest spiralna tejże natury.

Katakumby, wyraz z greckiego wzięty, oznacza podziemia, lochy, pieczary, gdzie grzebane były lub są ciała zmarłych; tudzież osobne gmachy o wielu piętrach na cmentarzach budowane, gdzie w pojedyncze pieczary wstawiane są trumny z ciałami, następnie zamurowywane i zwykle tablicami z napisem czyli nagrobkami przyozdabiane, jak naprzykład na cmentarzu Powązkowskim pod Warszawą, na cmentarzach Wileńskich i t. d. Pod całym Rzymem, a miejscami i pod Kampaniją rzymską, rozciągają się daleko przestronne podziemia, z których wydobyta była niegdyś puzzolana albo ziemia wulkaniczna. Chrześcijanie znaleźli już istniejące te we wnętrzu ziemi kryjówki i już za czasu Nerona chronili się do nich, tak dla uniknienia prześladowań, jako też dla odprawiania tajemnie swych obrzędów. Rozprzestrzenili oni powoli te podziemne przechody, stworzyli labirynty sobie tylko znajome i przeznaczyli je nietylko na miejsce schadzek i nabożeństw, ale i na miejsce spoczynku dla swoich umarłych. Pogański zwyczaj palenia ciał nie zgadzał się z chrześcijańską wiarą; a że niebezpieczném by było oczom pogan okazywać nagrobki z chrześcijańskiemi godłami, więc część tych ciemnic na cmentarze posłużyła, a tak podziemne miasto ukrywało w swém łonie zarówno żywych, jak umarłych. Duch braterskiej miłości, jaki pierwotne gminy chrześcijańskie ożywiał, nie pozwalał rozdziału nawet po za ziemskiém życiem. Każda z gmin wspólne miała groby, a węzeł łączący rodzinę chrześcijańską, nie kończył się ze śmiercią. Chrześcijanin przechadzał się w katakumbach z myślą, że tu, gdzie za życia szukał schronienia, gdzie dusza jego pokarm duchowy i siłę czerpała, i ciało kiedyś znajdzie spoczynek. Ta ciągła obecność grobów miała podczas krwawych prześladowań wysoki wpływ i znaczenie. Wciąż uobecniona pamięć zabitych i okrutnie pomordowanych, była dla żyjących bodźcem i siłą do wytrwania w wierze, za którą tylu śmierć męczeńską poniosło. W pieczarach piętrzących się jedne nad drugiemi, przy zwłokach męczenników, którzy ponieśli śmierć krwawą, stawiano flaszeczkę z ich krwią. Podziemia rzymskie rozciągają się w rozmaitym kierunku, pod starożytnemi ulicami: Appijską, Lawikańską i Prenestyńską; pod niemi znajdują się katakumby ś. Wawrzyńca, ś. Agnieszki, ś. Sebastyjana i ś. Kalixta. Liczba męczenników pogrzebanych w tych dwóch ostatnich katakumbach, wynosi, według napisu znajdującego się w kościele ś. Sebastyjana, **174,000**, a pomiędzy nimi **46** papieżów. Katakumby, jak głosi podanie, rozciągać się mają aż do Ostyi. Lecz rzecz ta nie sprawdzona, nikt bowiem nie ośmielił się zapuścić tak daleko w ten ciemny i niebezpieczny labirynt. Podziemia te nazywać zaczęto katakumbami dopiero od IV wieku, dawniej zwano je kryptami, *cryptae,* tudzież cmentarzami, *coemeteria.* Wielką liczbę nagrobków i innych pamiątek z katakumb złożono w muzeach chrześcijańskich w Rzymie. Najdawniejsze nagrobki chrześcijańskie nie mają na sobie żadnych znaków, ni rzeźby, tylko napisy zazwyczaj krótkie, a zawsze wzruszające swoją prostotą. Zasada chrześcijańska: życie po śmierci i spokój na łonie miłosiernego Boga, wyrażają się tu nieustannie. Imię Zbawiciela oznaczone najczęściej przez dwie pierwsze litery *X. P.* lub przez litery greckie alfa i omega. Jednocześnie pojawiają się na nagrobkach palmy, godło zwycięztwa męczenników; dalej rybki, pod któremi rozumieją się dusze chrześcijańskie, wedle słów Zbawiciela do apo-

stołów: zrobię was rybołówcami ludzi. Widać kotwicę, godło nadziei. Na jednym sarkofagu z IV wieku jest płaskorzeźba przedstawiająca baranka, otoczonego niby falami wody płynącej, drugi baranek opiera nóżkę na głowie pierwszego, klęczącego przed nim, a gołąb' unosi się nad niemi. To tkliwe przedstawienie wyobraża chrzest Zbawiciela. Pierwsza postać ludzka, jaką się napotyka na pomnikach w katakumbach chrześcijańskich, wystawia Chrystusa jako dobrego pasterza, niosącego na ramionach zbłąkaną owieczkę. Zbawiciel nauczający, przemieniający wodę w wino, dalej rozmnożenie chlebów i uzdrowienie chorych, słowem wszystkie wypadki Ewangelii, w których Chrystus przynosi życie, pokarm i uzdrowienie, najczęściej tu bywają przedstawiane; równie jak Jonasz w brzuchu wieloryba, Danijel we lwiej jamie, wskrzeszenie Łazarza. Katakumby od trzech wieków stały się przedmiotem badań naukowych, które rzuciły wielkie światło na starożytności chrześcijańskie. Pierwszy Bosio poświęciwszy całe swe życie poszukiwaniom w katakumbach, w drugiej połowie XVI wieku, napisał słynne dzieło: *Roma soterranea*, które wyszło roku 1632 z licznemi rycinami przedmiotów znalezionych w katakumbach. Przetłómaczył je na łaciński Arringhi i wydał we dwóch tomach in folio, pomnożywszy szacownemi dodatkami. Boldetti, kanonik i stróż katakumbów, wypracował znakomite dzieło: *Osservazioni sopra i cimeteri dei santi martiri ed antichi Cristiani di Roma* (Rzym, 1720, in fol.). Owoc wszystkich badań dawniejszych i swoich własnych ogłosił Bottari w dziele: *Sculture e pitture sagre, estratte dei cimeteri di Roma* (Rzym, 1737—54, tomów 3; in fol.). Marangoni jednocześnie wydał specyjalne dzieło: *Appendix de coemeterio Sanctorum Thrasonis et Saturnini, cum actis S. Victorini* (Rzym, 1740). Z nowszych dzieł o katakumbach rzymskich są następujące: Artaud, *Voyages dans les Catacombes;* Raoul Rochette, *Tableau des Catacombes de Rome*; Gerbet, *les Catacombes de Rome*. Dzieło Gauma o tym przedmiocie mamy w języku polskim, pod tytułem: *Rzym podziemny czyli historyja katakumb*, przekład Leona Rogalskiego (Warszawa, 1854). Leon Kapliński zamieścił w *Biblijotece warszawskiej* (1863 r., Luty) artykuł: *Charakter sztuki u pierwotnych chrześcijan: katakumby i bazyliki.* Najświeższe tego rodzaju pismo Karola de Rémusat: *Un musée chrétien à Rome et les catacombes,* znajduje się w *Revue des deux mondes* (1863, Juin 15). Podobneż katakumby, zwane ś. Jana, rozciągają się około Syrakuz w Sycylii, tudzież w tamecznych miastach: Catane, Palermo, Agrygent; w Neapolu obszerne i piękniejsze od rzymskich, pod szpitalem San Gennaro dei poveri, we Florencyi, Lukce, Brescia, Spoleto, na wyspie Malcie. Podziemia szeroko rozciągające się pod Paryżem, powstały z łomów kamieni (*carrières*), użytych do budowy tej stolicy i nie miały pierwotnie religijnego przeznaczenia. Dopiero przy końcu XVIII wieku, od r. 1780 zaczęto tu przenosić kości nieboszczyków z rozmaitych cmentarzów Paryża. W obszernych galeryjach poskładane są kości w kształcie piramid, obelisków, kolumn. *L. R.*

Katakustyka (z greckiego: *kata*, przeciw i *akoyo*, słyszę), nauka o odbijaniu się głosu, zwana także *katafoniką* (od *kata* przeciw, i *phone* głos). Prawa katakustyki przedstawiają wielkie podobieństwo z prawami katoptryki (ob.) i polegają na często napotykanej w fizyce własności, że kąt wpadania jest równy kątowi odbicia.

Katalaunickie pola (*Campi Catalaunici*) obszerna równina na około miasta Chalons (*Catalaunum*) nad rzeką Marną, w Szampanii (we Francyi), słynie zwycięztwem odniesioném r. 451 przez Wissygotów i Aetiusa nad Atyllą.

Powziąwszy wiadomość o wtargnięciu Atylli do Gallii, pośpieszył rzymski wódz Aetius z niewielką siłą zbrojną za Alpy i nakłonił do połączenia się z nim przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, Teodoryka I, króla Wissygotów. Dotarły do nich nadto i inne ludy germańskie i celtyckie w Gallii zamieszkałe, jak Burgundonie, Saxonowie, nadbiegający z Normandyi Alanowie i część Franków. Atylla, na wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela, porzucił oblężenie Orleanu i cofnął się do Szampanii, której równiny bardziej sprzyjały rozwinięciu się jego jazdy. Tu tedy, na polach Katalaunickich, przyszło między nim a ścigającym go nieprzyjacielem do walnej i krwawej bitwy. Atylla, zajmując środek armii, dowodził Hunnami, lewe jego skrzydło tworzyli Ostrogotowie pod wodzą dwóch braci z rodziny królewskiej Amalów, prawe zaś Gepidowie pod Ardarykiem i kilka hołdowniczych Atylli ludów sarmackich i germańskich, jak Rugijanie, Herulowie, Turyngowie, cząstka Franków i Burgundów. W armii przeciwnej tworzył Aetius lewe, Teodoryk zaś prawe skrzydło; Sangipana, króla Alanów, któremu nie zupełnie można było ufać, postawiono w środku. Na ten to właśnie punkt wywarła się cała siła nieprzyjacielska; Hunnowie rozbili go i rzucili się na Wissygotów, zmuszonych odtąd walczyć razem ze wspólnemi Hunnów i Ostrogotów siłami. Wojsko Teodoryka, który poległ, poczęło już cofać się z placu, kiedy dzielny jego syn Torismund zbiegając pędem z bliskiego pagórka, porządek w szykach przywrócił i po natarczywej, morderczej, uporczywej walce, której kres zapadająca dopiero położyła noc, zdołał odeprzeć i pokonać nieprzyjaciela, który pierzchnął w nieładzie. Na lewym też skrzydle dowodzący Aetius niemniej pomyślnie wiódł bój z przeciwnikiem, który z nocą w zupełną poszedł rozsypkę. Jornandes liczbę poległych podaje na 162,000 ludzi, inni przesadnie wspominają o 300,000 zabitych. Atylla po przegranej schronił się między swe grody wozowe (z wozów utworzone). Pierwszą myślą zwycięzców było napaść nań w tém obwarowaniu; lecz Aetius (powiadają) pomnąc na przewagę, jakąby Wissygotom dać mogło, zupełne Hunnów zniszczenie, nie dzielił tej myśli, ale owszem nakłonił Torismonda do odwrotu ku swemu królestwu, dla zapewnienia sobie tam tronu po ojcu wakującego. Atylla po kilku dniach spoczynku cofnął się ku Renowi i do Germanii, zkąd już w roku następnym wtargnął na nowo do Italii. Podanie niesie, że jeszcze przez trzy dni po tej bitwie, duchy poległych walczyły z sobą z zaciętością nad ciałami; dało ono osnowę do znakomitego obrazu *Bitwy Hunnów*, wykonanego przez Kaulbacha.

Katalekty, (z greckiego: *katalegein*, wybierać, kończyć), wyraz oznaczający w ogóle wybrane zabytki piśmienne, głównie fragmenta lepszych pisarzy, jakoż np. pod nazwą katalektów (*Catalecta*), znany jest zbiór 14 pomniejszych poezyj, przypisywanych Wirgilemu (ob.). W nowszych czasach mianem tém oznaczano również zbiory i wybory literackie innego rodzaju.

Katalektyczne wiersze, tak w metryce nazywają się wiersze, którym brak tylko ostatniej syllaby; — *brachikatalektycznemi* są te, którym brak całej stopy,—zaś *akatalektycznemi* są wiersze skończone, to jest te, którym nie brak niczego, a *hyperakalektycznemi* te, które mają jednę syllabę lub stopę zbywającą nad miarę. *F. H. L.*

Katalepsyja (z greckiego: *katalepsis*, pochwycenie), jest chorobą, a raczej komplexem objawów chorobowych, odznaczających się nagłą utratą przytomności i uczucia, a głównie kurczowém naprężeniem prawie wszystkich mięśni, przechodzącém następnie zwykle w tak zwaną woskową giętkość (*Flexibilitas cerea*), w skutek której każda odnoga chorego wprowadzona w jakiekolwiek,

nawet niezwykłe położenie, w niém przez pewien przeciąg czasu zostaje. Pojawia się albo samoistnie, albo też rozwija z innego nerwowego, mianowicie psychicznego cierpienia. Stosownie do stopnia i jakości przytoczonych objawów, katalepsyja dzieli się na prawdziwą i fałszywą (*Catalepsia vera et spuria*).—*Katalepsyja prawdziwa* rozpoczyna się nagle: chory staje w jednej chwili, wśród jakiego zajęcia lub rozmowy nieporuszony, jakby skamieniały; usta jego otwarte, oczy w słup obrócone, źrenica nieporuszalna. Mięśnie z początku twarde, a niekiedy nawet kurczowo naprężone, stają się dopiero po pewnym czasie miększemi, przedstawiając ową tak zwaną woskową giętkość odnóg, utrzymujących się jednakże o tyle tylko w nadaném im położeniu, o ile inna jaka siła, np. ciężkość, nie sprzeciwia się temu. Napięcie w mięśniach (*Tonus*) zawsze pozostaje. Wrażliwość zmysłów i nerwów czucia albo zupełnie bywa zniesioną, tak iż chorzy ani w czasie napadu nie oddziaływują na najsilniejsze podniety, ani po jego przejściu nie mają o nich najmniejszego wspomnienia; albo też niekiedy czują wszystko i wiedzą, co się z nimi dzieje, a nie mogą dać tego żadnym ruchem poznać. Czynność oddychania i ruchy serca mogą przytém być tak słabe, iż ich żadnym sposobem dociec nie podobna. Stan ten poprowadził już niejednego jeszcze żyjącego przed czasem do grobu. Każdy napad występujący albo tylko raz jeden, albo też powtarzający się kilka razy z małemi przerwami, trwa kilka minut, godzin, a nawet dni i kończy się zwykle nagle: chory budzi się jakby ze snu twardego i nie wiedząc zwykle nic, co się z nim działo, prowadzi niekiedy dalej napadem przerwaną sobie rozmowę lub przeszkodzoną czynność. W innych razach czuje się znużonym, sennym i rzeczywiście zasypia. Ową odmianę katalepsyi, gdzie obok kurczowego naprężenia mięśni i braku ruchów dowolnych, świadomość i czucie nie zupełnie znikają, nazywają *Katochus*. Wiernym obrazem napadu kataleptycznego jest owa znana nieporuszalna, przestrachem wywołana postawa. — *Katalepsyja fałszywa,* dająca się często spostrzegać w obłąkanych, pogrążonych w zachwyceniach chorobliwych: czucie bywa tutaj zwykle niezupełnie zniesione. stężenie mięśni pospolicie ograniczone; napad trwa niekiedy dni kilka. Katalepsyja pojawia się najczęściej u delikatnych, wrażliwych indywiduów płci żeńskiej, zwłaszcza w epoce ich dojrzewania. Napad następuje zwykle po silnych umysłowych wzruszeniach. Anatomiczne zboczenie, będące podstawą tego komplexu objawów, dotąd jeszcze niedocieczone. Byćby jednak mogło, że mniejsza lub większa część komórek nerwowych mózgu, wyrabiających w sobie ów działacz nerwowy, który za pośrednictwem nerwów ruchu, utrzymuje wszystkie mięśnie żywego organizmu w pewnym stopniu napięcia (*Tonus*), a którego ilość zwiększona wpływem podniet w pojedyńczych komórkach, na zasadzie prawa współrzędności (celowej koordynacyi), działając przez nerwy ruchu na mięśnie, daje objaw woli, ulegając tutaj pewnej zmianie, wydziela go w większej ilości, wprawiającej stosownie do obszeru zmienionych komórek, albo część mięśni albo też wszystkie, w niezwykłe naprężenie. Ztąd też naprężenie mięśni jest stałecznem tego cierpienia objawem. Utrata przytomności i uczucia témby się wtedy tłómaczyła, że pośredniczące im komórki nerwowe mózgu, jako znajdujące się w sąsiedztwie z komórkami służącemi do ruchu, biorą udział w zboczeniu. Oddech i ruchy serca, jako mniej zależne od mózgu, chociaż osłabione trwają bez przerwy. Katalepsyja, jako występująca nagle po umysłowych wzruszeniach, bez miejscowego cierpienia w jakiejkolwiek części ciała, nie jest objawem odruchu, jakim bywa widocznie naprzykład hysteryja, gdzie szczególniej zboczenia za-

chodzące w częściach rodnych, przy obecności czucia wywołują jej napady sposobem odruchu i współczucia. Za tém przemawia najprzód ta okoliczność, że w katalepsyi zboczenie w ruchu jest pierwszym i stałym objawem, a następnie brak w niej czucia, które, jak wiadomo, jest niezbędnym warunkiem każdego odruchu. Professor Brücke stara się dowieść w swych wykładach, że katalepsyja nie jest stanem kurczowym, ale zboczeniem świadomości; jest niby stanem marzenia, w którém się choremu ma wydawać, że jest zmuszanym trzymać swe odnogi w tém lub owém nadaném im położeniu. Na poparcie swego twierdzenia powiada on: Przyjąwszy tak nazwaną woskową giętkość za objaw kurczowy, trudno pojąć, dla czego przy jakiémkolwiek nagięciu odnogi odpowiadające temu mięśniu się kurczą, a przeciwne wolnieją, gdy przecie skrócenie mięśnia nie więcej usposabia go do kurczenia się, jak jego przedłużenie. Lecz tutaj pomija Brücke wyraźne, w samym początku napadu występujące kurczowe naprężenie mięśni, a nawet przy samej owej giętkości, jeżeli doświadczenia i spostrzeżenia jego są dokładne, pomijając nawet możliwe okoliczności, mogące temu twierdzeniu wprost zaprzeczyć, łatwiej jest zrozumieć, że przy zbliżeniu się wzajemném pierwocin nerwowych i mięśniowych, łatwiejszém jest w nich przewodnictwo, a ztąd i naprężenia mięśni większe, jak przypuścić tam zboczenie świadomości, gdzie jej bywa brak zupełny. Zresztą, jakby mógł chory pod wpływem lekkiego niebolesnego nagięcia wywierać jakąś wolę na utrzymanie swej odnogi w nadaném jej położeniu, kiedy jej nie zdołał objawić już nieraz, nawet przy całej swej świadomości, wśród okropnego wkładania go do trumny. Leczenie w czasie napadu ma być wyczekujące: należy choremu nadać położenie dogodne i czekać końca. Jeżeli ruchy oddechowe i serca są zbyt słabe, wtedy potrzeba skrapiać chorego wodą zimną, przykładać mu synopizmy i inne środki drażniące. Po przebyciu napadów, zaleca się choremu zdrowe mieszkanie, świeże powietrze, zajęcia i ćwiczenia wzmacniające ciało i rozweselające umysł, zimne kąpiele, pokarmy i środki lekarskie wzmacniające, jak żelazo i chininę, zwłaszcza przy jednostajnym powrocie napadów. *S. S.*

Katalexis, w metryce, ob. *Kataleklyczne wiersze.*

Katalinicz (Jan), pisarz illiryjski, dymissyjonowany major wojsk austryjackich (1779 do 1847 roku). Między innemi r. 1843 napisał dzieło pod tytułem: *Dogodowsztina Dalmacije,* które zdaje się być przekładem pierwotnie po włosku przez niego napisanej *Storia de la Dalmazia* (w rękopiśmie). *Ad. N.*

Katalityczne (z greckiego: *kata*, przy i *lyo*, rozpuszczam), są tak nazwane przez Berzelius'a zjawiska, które nie dadzą się podciągnąć pod żadne prawo chemiczne. Wiadomo naprzykład, że tlen i wodoród zmięszane w stosunku nawet potrzebnym do utworzenia wody, nie łączą się z sobą dopóty, dopóki wpływem ciepła lub elektryczności do tego nie będą znaglone; lecz jeżeli w mięszaninie gazów umieścimy małą ilość platyny gąbczastej, natenczas związek się uskutecznia z niejakiém podwyższeniem temperatury, przy czém platyna żadnej nie doznaje zmiany. Przyznać więc należy platynie w tym przypadku nieznany rodzaj działania, które Gay Lussac nazwał działaniem przez obecność. Podobne zjawiska dostrzegamy przy rozkładzie amonijaku w obecności niektórych metali, w rozkładzie dwutlenku wodoru (wody utlenionej), w zetknięciu ze srebrem i t. p. We wszystkich tych zjawiskach, których przyczyna jest nieznana, lecz które zdają się przekonywać o prawie ogólném, Berzelius upatruje skutki *siły katalitycznej,* dotąd niezbadanej.

Katalog, wyraz pochodzący z greckiego *kata* i *lego* (mówię), ztąd *katalogos, katalego,* opowiadam szczegółowo (zregestrowanie), oznacza księgę spisującą poczet przedmiotów jednejże natury ugrupowany tak, iżby rzecz żądaną łatwo znaleść można. Są więc katalogi pism, druków, gwiazd, obrazów, minerałów, monet i t. p. Starożytni miewali katalogi okrętów, służby wojskowej i t. p., ztąd wyrażenie u Greków, iż ten a ten młodzian wyszedł z katalogu, oznacza iż wyszedł z lat popisowych. Wyrazu tego używali Grecy także w znaczeniu politycznem i administracyjnem. *Katalogi* głównie jednak mają wartość w księgoznawstwie. O tych więc mówimy. Katalogi książek rozróżnić można na księgarskie i biblijoteczne, te zaś na biblijotek prywatnych lub publicznych. Biblijoteka jeżeli ma przynosić korzyść, nie może obejść się bez dokładnych katalogów. Biblijotekarz zastępujący zmudną pracę spisywania kartek, ćwiczeniem własnej pamięci, zrządza szkodę instytutowi. Katalogów książek mnogie są odmiany: Co do *formatu,* są one *książkowe* lub *kartkowe.* Pierwsze są pożyteczne przy spisywaniu biblijotek nie wzrastających, zaś mało użyteczne w biblijotekach, które corocznie zbogacają się mnogiemi nabytkami. *Cedułkowe,* są to spisywane na luźnych kartkach, każda kartka obejmuje osobno tytuł dzieła, każda edycyja na osobną zapisuje się kartkę. Kartkowe i książkowe katalogi, są co do *istoty* swej następne. Jest *Katalog inwentaryczny,* zazwyczaj książkowy, zaopatrzony jednym ciągiem liczb porządkowych, służący do sprawdzania stanu biblijoteki i oddawania tejże nowemu biblijotekarzowi. W nim cena exemplarzy winna być wyrażoną. Katalog *repozytoryjalny* opisuje księgi w porządku numerów, tak jak stoją na półkach. Każda szafa ma osobny, ruchomy, kartkowy, treściwy. Ułatwia on rewizyję biblijoteki, bo wskazuje od razu czyli i których dzieł niedostaje na półkach biblijotecznych. Katalog *ogólny kartkowy* według autorów, najważniejszy ze wszystkich, z dokładnością biblijograficzną spisany, służący za podstawę przy układaniu wszelkich innych katalogów. Katalog *systematyczny* czyli *umiejętniczy,* rozdziela cały zasób książkowy na główne *działy* umiejętności, te zaś na *poddziały,* które znowu rozdrabniają się na pomniejsze według obranego systemu biblijograficznego. Francuzi są twórcami katalogów podobnych w XVIII wieku, ale Niemcy, mianowicie Franck i Ersch, doprowadzili je do doskonałości nawet pedantycznej. W poddziałach grupują się dzieła chronologicznie, według ich logicznego porządku, nie zaś abecadłowo. Katalog *alfabetyczny kartkowy* pojedyńczych *umiejętności* (catalogus topico-alphabeticus czyli scientifico-alphabeticus), różniący się od systematycznego i realnego, bo nie rozdrabnia całości na gatunki i rodzaje, a szeregi dzieł grupują się pod działami w abecadłowym porządku autorów. Katalog *realny* czyli *rzeczowy,* w nim spisują się dzieła w alfabetycznym porządku *pojedyńczych materyj,* bez względu do jakiego *działu* umiejętności odnosi się materyja, dla tego gdy *Okolice Krakowa* Wężyka, lub *Makryna Mieczysławska,* poemat Słowackiego, stać będą w katalogu systematycznym w rzędzie poematów, takowe staną w katalogu rzeczowym pod wyrazami: *Kraków, Mieczysławska.* Katalog *etnograficzny,* obejmuje dzieła według krajów, gdzie takowe drukowane. Katalog *chronologiczny* pożytecznie używany przy grupowaniu starych druków, mianowicie inkunabułów: *dzieła* idą w porządku ich wydania. Katalog *glottyczny,* obejmuje spisy według języków, w których wydano dzieła, ztąd tworzą się osobne biblijoteki różnych narodowości. Katalog *typograficzny,* układa dzieła w porządku drukarzy, pożyteczny jest mianowicie przy spisywaniu dawnych dzieł; katalog *topograficzny* formuje się według miejsca druku, to jest według miast. Katalogi *rękopisów, inkunabułów,*

katalog *krytyczny* (*osobliwości* i *rzadkości biblijograficznych*), *panegiryków* i t. p., są również nieodzownie potrzebne. Katalog *odsyłaczy*, w którym najmniejszy przedmiot, nazwisko osoby lub miejscowości zawarte w tytułach, spisane są abecadłowo, z odesłaniem do tytułu w katalogu abecadłowym powszechnym, jest nieoszacowanym przewodnikiem dla badaczy skarbów biblijotecznych. Wszystkie te katalogi spisywać należy osobno co do rzeczy polskich, osobno co do obcych, każda bowiem biblijoteka, choćby najmniejsza, powinna rzecz ojczystą wydzielać na czoło. W biblijotece tak jak i w życiu, co serca najbliższe, to też i najdroższe. Zatém ka alogi ojczystych rzeczy powinny być najpierwej i z najsumienniejszą ścisłością spisywane. Do ojczystych rzeczy zaś nietylko zaliczamy druki polskie lub polsko-łacińskie, ale wszystko cokolwiek ziomkowie pisali w obcych językach (tutaj literatura wychódźtwa dostarcza ogromnego materyjału). Zaliczamy wszystko, cokolwiek pisano lub piszą w obcej mowie o Polsce, Litwie, Białorusi, dawnych Inflantach, Ukrainie, Prusach Wschodnich, Poznańskiém, Galicyi i t. p., cokolwiek wyjdzie w prowincyjach byłej Rzeczypospolitej w jakimkolwiek języku (np. ruskim, litewskim, hebrejskim, rossyjskim, kaszubskim, niemieckim), cokolwiek obcy napiszą, jeżeli to ma choćby uboczną styczność z nami, np. dzieło obce dedykowane Polakowi przez cudzoziemca; podróż opisująca którą część naszych prowincyj, a zarazem inne obce kraje. Tak jest układany katalog biblijoteki Ossolińskich i słusznie. Po rozdzieleniu biblijoteki na działy, *polski* i *obcy*, katalogowanie może być rozpoczętém, a to najpierw zaczynać od spisywania katalogu kartkowego, z którego wszelkiego rodzaju katalogi układane być mogą, a mianowicie: *systematyczny* i *rzeczowy*, które dwa, co do ważności idą po ogólnym *abecadłowym*, i powinny exystować w każdej porządnej biblijotece. Katalog abecadłowy ogólny, powinien być spisany z jak najściślejszą dokładnością biblijograficzną, z niego zaś przetworzone dwa inne, mogą mieć tytuły znacznie skracane. Wszystkie trzy należałoby spisywać na kartkach. Książkowe bowiem katalogi lubo tém wyższe od kartkowych, iż są łatwo przenośne i że szybszy podają przegląd materyi, mają jednak w biblijotekach corocznie rosnących tę niedogodność, iż po upływie krótkiej liczby lat, muszą być dopełniane corocznie niemal tomami supplementów, a w takim razie są prawie nie do użytku, a przynajmniej znalezienie przedmiotu niezmiernie jest utrudnione. Przeciwnie zaś kartkowe katalogi nigdy nie psują systemu i do każdego łatwo dadzą się zastosować. Spisywanie biblijograficzne katalogu głównego, który ma być podstawą innych, zaopatrywanie zarazem kartek i dzieł odnośnych numerami biblijotecznemi, wymaga pracy ciągłej i uwagi a powolności w robocie. Pracując dziennie po sześć godzin, można w przecięciu po 30 dzieł skatalogować. Gdy tytuły długie (jak poniżej tytuł broszury Litwinowicza) lub zawiklane, trudno napisać więcej nad 20 do 24. Mianowicie dzieła niemieckie miewające po dwa i trzy tytuły do jednego tomu, lub miewające przy każdym tomie osobne podtytuliki, tomów poddziały, tychże zeszyty i części, pochłaniają wiele czasu na zoryjentowanie się, w jaką formę ująć te wszystkie tytuły jednego dzieła, a które to tytuły choćby kilkorakie, muszą być dosłownie przepisane. Z powodu obszerności tytułów niektórych ramot, jak panegiryków, radzili najznakomitsi biblijografowie, a za nimi i Lelewel, który jednak później to odwołał (*Księgi Bibl.*, t. II, str. 429), nawet ostatniemi czasy W. Górski (*Biblijotekoznawstwo*, 1862 r.), aby tytuły skracać. Najfałszywsza to zasada: tytuł jest obrazem fizyjonomii dzieła i charakteru pisarza, nie wolno nic ujmować, zwłaszcza iż zwykle trudniej skrócić

niż cały tytuł przepisać dosłownie. Przytoczymy tu tytuł broszurki o siedmiu stronnicach, którą wydał Spirydyjon Litwinowicz: „Jubelruf der lemberger griechisch katholischen Erzdioecese bei durch seine Excellenz den Hochwürdigsten, Hochzuverehrenden Herrn, Hern Michael von Lewicki Erzbischof und Metropoliten der unirten Ruthenen von Lemberg, Halicz, Bischof von Kamieniec, seiner kaiserlich königlichen apostolischen Majestät wirklichen geheimen Rath, Doctor der Theologie und so weiter, unter der Mitwirkung seiner Excellenz des Hohwürdigs'en, Hohzuverehrenden Herrn, Herrn Franz de Paula Pistek Erzbischof von Lemberg des lateinischen Ritus Primas des Königreiches Galizien und Lodomerien, des kaiserlich koniglichen apostolischen Majestät wirklichen geheimen Rathes und so weiter, des Hochwürdigsten Hochzuverehrenden Herrn, Herrn Samuel Cyryl Stefanowicz, armenischen Erzbischof von Lemberg und so weiter, des Hochwürdigsten, Hochzuverehrenden Herrn, Herrn Johann Smigurski, griechisch katolischen Bischofs von Przemyśl, Sambor und vanok, Doctors der Theologie und so weiter, des Hochwürdigsten, Hochzu-Serehrenden Herrn, Herrn Franz Xav. Abgaro Ritter von Zachariasiewicz Bischof von Przemyśl des lateinischen Ritus, Doctors der Teologie, kaiserlich königlichen Gubernialrathes und so weiter, vollbrachten Bischofsweihe des Hochwürdigsten, Hochzuverehrenden Herrn, Herrn Grogor Jachimowicz Kustos des lemberger griechisch katholischen metropolitan Kapitels, Rectors des griechisch katholischen lemberger General-Seminariums, gewesenen Domscholasters, Professor der Religionswissenschaft und der Paedagogie, Dekans an der lemberger kaiserlich Königlichen Franzens Uniwersität der Theologie, Philosophie, und der freien Künste Doctor, zum Bischofe von Pompejopolis *in partibus infidelium* und Suffragan der lemberger griechisch katholischen metropolitan Exdioecese, dargebracht von Spirydion Litwinowicz griechisch katholischen Priestor, Doctor der Theologie, am **21** November, Jahr **1841**." Lwów, u Pillera, w **4**-ce; (takiż tytuł po łacinie opuszczamy). Jakże ten tytuł czytający się jednćm tchnieniem skracać lub odmieniać, kiedy on dobitnie odkreślił i autora i osnowę pisemka. Tytuły zatém przepisywane wiernie, powinny to obejmować: **1**) Nazwisko autora wysadzone na czoło, potém jego imię; w braku nazwiska samo jego imię lub pseudonym, lub przydomek, godność, charakter (np. nauczyciel, ksiądz, missyjonarz, rolnik z pod Krakowa i t. p.). Gdy na tytule nazwisko nie jest położone, lecz piszącemu katalog jest autor wiadomy, nazwisko to stać ma na czele, atoli umieszczone w nawiasie. Zanawiasowanie służy za znak, iż nazwisko to nie było wydrukowane w tytule dzieła. Zatém przepisując tytuł poematu *Irydyjon*, stać winno na czele *Krasiński Zyg.* Podobnie jeżeli autor podpisał się tylko początkowemi głoskami, należy nazwisko to wypełnić, lecz wypełnienie dać w nawiasie, np. Wi(lkoński) Au(gust): *Ramotki*, **1845** r. Ra(decki) Ja(n) Ka(nty): *Pisma*, **1842** r. Jeżeli dzieło bezimienne stanęło w katalogu pod nazwiskiem autora, należy w tymże katalogu uwidocznić to w sposób, iż zapisawszy na kartce innej pierwszy rzeczownik, wiersz tytułu, odsyła się do autora, i tak: *Irydyjon* obacz Krasiński: *Pisma* przez Ja. Ka. Ra. obacz Radecki. Jeżeli pod nazwiskiem aurora stają dzieła, które wydał częścią pod swém nazwiskiem, częścią bezimiennie, należy celem rozróżnienia wyszłych bezimiennie odznaczyć je na początku gwiazdką, jak np. Krasiński Zygmunt: **1**) * *Nieboska komedyja* (**1834** roku); **2**) * *Agayhan* (**1834** roku); **3**) *Listy* (**1860** roku); **4**) * *Psalmy przyszłości* (**1845** roku). Tutaj gwiazdki położone nad dziełem pod N. **1**, **2**, **4**, oznaczają, iż te dzieła wyszły bezimiennie. **2**) Tytuł właściwy całkowity, dosłownie, bez skróceń, poprawek i opusz-

czeń, nawet z nazwiskiem i godnościami autora; także tytuły dalszych tomów, jeśli te różnią się od głównego. 3) Motto czyli godło wypisane na tytule. 4) Nazwisko wydawcy, drukarza, nakładcy, kommentatora. 5) Liczba tomów, zeszytów i liczba stronnic każdego tomu i kart nieliczbowanych. 6) Liczba i rodzaj rycin, mapp, planów, tablic, nazwisko sztycharza, rysownika, litografii. Zdarza się, iż w tytule zapowiedziano ryciny, mappy, tablice, lecz te nie wyszły lub ich nie dołączono. Ten brak zatém zanotować należy nawet jeśli są lecz nie w tej ilości, jak je zapowiada tytuł. 7) Liczba edycyij, onejże wartość w stosunku do innych (ważne mianowicie w wydaniach klassyków). 8) Oznaczenie formatu, który się rozpoznaje według złożonego arkusza, według sygnatur i t. p. 9) Oznaczenie miejsca druku i roku wyjścia każdego tomu lub zeszytu z osobna; w razie zaś, gdy ani na początku, ani w środku lub końcu dzieła nie wyrażono miejsca i roku, zaznaczyć to pierwszemi głoski: *bez w. m. i r.*, a zarazem domniemalny rok wyjścia nawiasowo oznaczyć. 10) Wyrażenie komu dedykowane dzieło. 11) Miejsce składu dzieła, firma księgarska lub sprzedawcy. 12) Głoska działu umiejętności, pod którym dzieło w biblijotece lub w katalogu systematycznym stoi. 13) Liczba porządkowa poddziału i inwentarza. 14) Cena dzieła księgarska, cena onegoż nabycia, cena wreszcie istotna exemplarza, zależąca od rodzaju oprawy, od dobroci exemplarza, od jego osobliwych własności i t. p.; zapisywanie tej potrójnej wartości nie jest niecodzownem, a nawet w najlepiej układanych katalogach nie jest praktykowaném. 15) Zanotowanie oprawy i jej rodzaju, osobliwości oprawy, np. wybicie herbów czyich, wyzłoceń brzegów i t. p. 16) Zanotowanie gdy dzieło pochodzi z darowizny lub zamiany i od kogo. 17) Zanotowanie jeśli na marginesach lub okładzinie są czyje uwagi wartość mające, lub poprawki, gdy dzieło uszkodzone, gdy podpis świadczy o pochodzeniu ze zbioru znakomitego męża. 18) Wykrycie autora anonyma, pseudonyma, lub tłómacza; wykrycie autora w dziele tłómaczoném lub przerobioném, gdy takowe udaném jest za oryginalne. 19) Zanotowanie o dziełach, które powstały z okazyi wyjścia tej książki, o ważnych onejże recenzyjach: tak, np. cudnie piękna powieść M. Czajkowskiego *Wernyhora*, wywołała broszurę Giżyckiego Xaw. *Status causae, o zabójstwie Bartłomieja Giżyckiego roku 1768.* 20) Gdy dzieło jest w języku mało znanym, nie europejskim, zwłaszcza drukowane nie łacińskiemi głoski, wypada najpierwej głoskami tego języka, a w nawiasie powtórzyć tytuł głoskami łacińskiemi (np. tytuł hebrejski). Tytuły dzieł w językach europejskich, wypadałoby dla harmonii i wygody oka ująć w głoski łacińskie i tylko zanotowywać, iż tytuł drukowany jest pismem gockiém, niemieckiém, rossyjskiém i t. p. 21) Jeżeli w tytule jest widoczną omyłka druku lub zła pisownia, wówczas przepisać to, lecz po wyrazie wadliwym zanotować inném pismem nawiasowo: (*tak*), co daje do zrozumienia, iż ta mylka stoi w tytule dzieła. 22) Spisując kartki, trzeba tytuły przepisywać wprost z dzieła, nie zaś z jakowych kartek dawniej pisanych. 23) Gdy z tytułu nie łatwo rozpoznać treść dzieła, lub gdy znowu zawiera więcej lub mniej niż dzieło zapowiada, zanotować to potrzeba. Nieraz miało wyjść kilka tomów dzieła, a wyszedł tylko tom I. Nieraz obok powieści wydanych, dołączoną jest w końcu rozprawa lub zbiór poezyj, o których tytuł milczy i t. p. Zdarza się, że dzieło wyszło bez tytułu (naprzykład pierwsze wydanie *Pamiętników Kilińskiego*), lub też, że tytuł jest wydarty i ani podobna wyśledzić jaki był tytuł. Owczas na kartce trzeba napisać w nawiasie cały tytuł domniemalny z treści dzieła. Zachowując te warunki ściśle, uzy-

skamy katalogi, które nie tylko nam odwzorują fizyjonomię dzieła, ale nadto zabezpieczą mienie biblijoteczne od strat możliwych, przez podsunięcie złych exemplarzy dzieła w miejsce wyborowych, dla tego imkunabuły czyli pierwodruki powinnyby być jeszcze staranniej opisywane (np. wzmianka, iż dzieło ma karty jeszcze nie rozcinane, opisanie filigranów czyli znaków wodnych, kustoszów czyli przenośników i t. p.). Przykładowo przytaczamy tu wzór kartki, z jakich powinienby się składać każdy katalog abecadłowy cedułkowy:

1. 2. 3.

	Format	AUTOR (Redaktor)	TYTUŁ godło, miejsce druku i składu, rok wydania każdego tomu, drukarz, nakładca ilość to. str. kart, rycin, map, tab., pl.	LICZBA w katalogu: Inwentarza	LICZBA w katalogu: Materyi	LICZBA: Szafy
0	8	Falkenstein Karol	*Tadeusz Kościuszko.* to jest bijografia tego bohatera przez Karola Falkensteina, sekretarza przy królewsko-saskiej publicznej bibliotece w Dreźnie (*tak*) i członka towarzystwa umiejętności w Szwajcaryi, pomnożona wielu dodatkami i uwagami z historycznych źródeł czerpanemi przez tłómacza. Drugie wydanie z nowém popiersiem Kościuszki. Cari sunt parentes, cari liberi, propinqui, familiares; Sed omnes omnium caritates patria complectitur. *Cicero* de officiis. w Wrocławiu, u Wilhelma Bogumiła Korna (t. I. stron VI i 226 z popiersiem Kościuszki, sztychował Schule). (właściwa edycyja 4-ta).	11,526	543	7

TŁOMACZ (przerabiacz)
(z niemieckiego W. E. K)

	dział	*Umiejętnosc* poddział	*Przedmiot.*
0	F. Histo.	historyja Polska biografia Fa.	Kościuszko.

Oprawa	Nabyto: kupnem	Nabyto: zamianą	Nabyto: z daru
w safijanę amarantowy z wyciskiem brzegi złocone, herb Polski i Litwy.			

Wartość exemplarza Złp.	Wartość exemplarza Gr.	Za Złp.	Za Gr.	Cena księg. Zł.	Cena księg. G.
40	—	6	-	8	-

U w a g a.

Co do osobliwości exemplarza, onegoż uszkodzenia lub dopełnień, dedykacyi, daru, zamiany, rodzaju, druku i papieru, waryjantów, osnowy, ponawianych edycyj, tejże dobroci, recenzyi, pism odnoszących się do tego dzieła, przekładów.

Exemplarz nabyty z biblioteki Chodźki, wydanie na welinie, karta tytułowa odbita złotemi głoski. Na marginesie liczne dodatki ręki Niemcewicza Jul. Ursyna. Na stronie 188, gdzie zaczyna się dodatek tłómacza, zanotowano, iż tłumaczył W. E. K. Ostatnia kartka wydarta, natomiast dopisana ręką Niemcewicza i dolepiony podpis własnoręczny Kościuszki. Dzieła tego edycyje polskie są: z r. 1827 i dwie z r. 1831, u Korna w Wrocławiu, a r. 1830 w Radomiu. Niemieckie r. 1827 i 1834 w Lipsku; zaś francuzka w przykładzie K. Forstera r. 1839 w Paryżu. Recenzyja w *Zjednoczeniu*, 1831, n. 40.

Pomnąc na powyżej wymienione przepisy, łatwo zrozumiemy praktyczność tego wzoru. Rubryka pierwsza tej kartki (autor, tłómacz, dział, poddział, przedmiot) zawiera treść jednowyrazową całego dzieła, co ułatwia ogromnie zro-

zumienie i odczytanie samego tytułu, zwłaszcza iż ten nie zawsze odpowiada osnowie dzieła, a nawet nieraz z samego tytułu nic się o istotnej treści dzieła nie można dowiedzieć. W rubryce pierwszej kartki znajdujemy nieraz uzupełnienie rubryki drugiej, to test samego tytułu, np. w powyższym przykładzie, gdzie w rubryce *tłómacz* stoi: iż dzieło jest z niemieckiego, i że tłómaczem jest W. E. K., o czém nie dowiadujemy się z osnowy tytułu dzieła. Przekreślenia wyrazów, *kupnem*, *z daru*, oznaczają, iż nie odnoszą się do obecnego dzieła, że więc takowe nabyte zamianą. Cały formularz kartki winien być drukowany na grubym papierze, w formie ćwiartki (z arkusza cztery kartki). U brzegu kartek (gdzie wykreślono owale) wykrawają się otwory, przez które przewleka się drucik lub wstążeczka. Na tę nawleka się po 300 do 400 kartek, a w ten sposób katalog ruchomy cedułkowy staje się niejako książkowym, przez co unika się przerzucenia lub uronienia kartek, a jeżeli co nowego przybywa, nowa kartka nawleka się w miejscu właściwém. Powszechnie przyjęto w biblijotecznych katalogach, iż kartki nie są rubrykowane, zwyczaj ten jest zły, bo tylko rubrykowanie i zadrukowanie formularza daje rękojmię dobrego spisywania kartek. Takowe zostaje ujednostajnione. Nie każdy przepisujący wie co pisać i jak pisać: formularz wskazuje normę, od której nikomu nie wolno odstąpić, a mniej świadomymi kieruje. Zyskuje na tem i harmonija i porządek, bez których katalogi nie na wiele się zdadzą. W formularzu zamieszczona uwaga przypada na odwrotną stronnicę kartki, nie zaś przy tejże końcu, a to celem zostawienia dostatecznego miejsca na tytuł. Numera w rubryce trzeciej, które na kartce są zapisane, winny być zanotowane na książce, bo inaczej nie możnaby znaleść jej na półkach. Każdy tom książki powinien mieć odpowiednie jednakowe numera katalogowe, a pod niemi ułamkowy numer wskazujący który to jest tom całego zbioru. Tak gdy dzieło ma 12 tomów, a numeruję tom 3 lub 5, tomy znaczą się ułamkiem $^3/_{12}$, $^5/_{12}$, co oznacza, iż te tomy są częściowe takiej a takiej całości, komu nie idzie o całość biblijograficzną, lub gdy wypada bibliotekę spisywać z pośpiechem, dość jest zanotować na kartce: nazwisko autora, tytuł z opuszczeniem godła i drukarza, rok wydania, format, ilość tomów i stronnic liczbę; jednakowoż wypadałoby unikać skrócania tytułów choćby i przydługich. W układzie kartek są jeszcze warunki co do jednostajności w pisowni (np. Geometryja i Jeometryja, Byron i Bajron i t. p.), co do porządku abecadłowego dzieł, których autorowie są wyśledzeni, które to przepisy w specyjalnych dziełach rozwinięte są szczegółowo. Po spisaniu całej biblijoteki w katalogu ruchomym abecadłowym według autorów, obmyśleć należy system naukowy, według którego dalsze katalogi rozłożone być winny, to jest rozłożyć całość na grupy podporządkowane pewnym działom umiejętności, w tych zaś działach katalogują się książki albo w porządku abecadłowym przedmiotów, albo chronologicznie ważniejszemi materyjami, albo nakoniec według ugrupowania wszystkich przedmiotów, stosownie do naturalnego ich powinowactwa pomiędzy sobą. Taki katalog wydał Batowski Alex., drukując *Katalog biblijoteki odnowskiej*. Niemcy celują w tém. Schlejermacher A. E. w dziele: *Bibliographisches System der gesammten Wissenschaftskunde*, (Brunswik, 1852), w dwóch potężnych tomach (str. 776 i 884) podał tylko szereg formularzy, do ustawienia biblioteki według katalogu niby systematycznego. Francuzi są praktyczniejsi pod tym względem, trzymając się działów ogólnych umiejętności, nie drobnostkując tychże. Ułożenie katalogu systematycznego jest najtrudniejszém zadaniem biblijotekarza. Jedni biblijografowie, jak Lelewel, twierdzą, iż system biblijograficzny logiczny,

wyrozumowany, nie da się przeprowadzić, bo nie dadzą się określić przejścia z jednej umiejętności do drugiej, inni zaś kusili się od wieków o stworzenie systematów, podając jedne za drugiemi. Każda książka da się podporządkować pod pewną klassę, jednakże nie ma zasady niewzruszonej, któraby naznaczała książce miejsce w tej umiejętności a nie w innej, nie ma zgody, które umiejętności winny przodkować, a które iść po nich i w jakim porządku. Jedni dzielą umiejętności według zasad czysto przedmiotowych, to jest według głównych różnic przedmiotów (system bibliograficzny właściwy), inni według zasad ściśle podmiotowych, to jest według różnicy pojmowania, (system encyklopedyczny), inni kojarzą te obadwa rodzaje podziału. Podział pierwszy nie wystarcza, albowiem za mało znamy naturę przedmiotów i nigdy nie będziemy mieli dostatecznej o niej wiedzy. Podział z zasad podmiotowych rozpada się na umiejętności *empiryczne* i *racyjonalne* (doświadczenia i wyrozumowania). W tym jednak nie ma antytezy czyli przeciwstawienia ścisłego, bo właściwie doświadczenie i rozumowość nie rozdzielają się z sobą, owszem, przy każdém pojęciu czyli poznaniu, działa cała istota człowiecza. Nowszemi czasy usiłowano rozdzielić umiejętności według pryncypijów natury, mianowicie według *pojedyńczości*, *wolności* i *powszechności*, lub też na *ogólne* i *szczególne* (pojedyńcze), lub też według *spoglądu*, to jest poznania nabytego bezpośrednio zmysłami zewnętrznemi lub wewnętrznemi, jako to wpatrzeniem się, słuchem i t. p., a nie innemi znaki, jak opisem (*notio intuitiva)*, co poniekąd zastępuje doświadczenie; i według *obserwacyi*, która niejako zastępuje racyjonalizm. Podziały te wszystkie mają swoją stronę dobrą i złą. Dobremi są, jeżeli ich praktyczne zastosowanie przeprowadzono ze ścisłą konsekwencyją, dla tego to nie można żadnego po większej części systemu bezwarunkowo odrzucać, a budować nowy; wszelki system jest zarówno dobry, jeżeli logicznie powiąże wszystkie umiejętności i ich odrośle z sobą tak, aby zlewały się w jedną całość harmonijną. Grupuje główniejsze systemata J. Lelewel i wyrokuje o nich (*Księgi biblijogr.*, tom II, str. 311—326), a lubo mięsza pojęcia katalogów systematycznego i przedmiotowego (str. 321), a w wyrokach zbyt jest negatywny, trudno zaprzeczyć, iż zrozumiał wybornie różnice systematów katalogowych. Ktokolwiek zabiera się do układania katalogów, powinien znać te systemata, aby mógł wybrać ten, który za najlepszy uzna a nie rządził się dowolnością, jak to bywa dotąd zazwyczaj. Dla łatwiejszego przeglądu podajemy je w chronologicznym porządku jak się rozwijały, a lubo to rzecz przydłuższa, nie zawadzi ona w tém miejscu, zwłaszcza iż w naszej literaturze, prócz krótkich uwag w dziele Lelewela, nic w tej mierze nie mamy. Główniejsze prace o systematycznym układzie nauk w katalogach są te: Taschkoeprisade, *Lexicon bibliographicum et encyclopedicum a Mustafa Ben Abdallah Katib Jelebi dicto et nomine Haji Khalfa celebrato compositum* (z r. 1495—1560), *edidit Gus. Fluegel*, po niemiecku i arabsku (Lipsk, 1835). Podstawę rozdziału wszech nauk stanowią u niego cztery odrośle wiedzy człowieczej: *pismo, słowo, myśl, ustawa.* Ztąd cztery działy: 1) kunszt pisania; 2) filologija (*doctrinae quae singula verba spectant*) i dzieje (*doctrinae de rebus menti observantibus tractantes quae cogitatione certo cognosci possunt*); 3) matematyka (*doctrinae quae substantia spectant.)* i filozofija (*doctr. philos. ad vitae usum conferendae*); 4) teologija (*doctr. legales i d. e. religionis*) i prawo (*doctr. legales i. e. juris*). Zdaniem Haji Khalfa system ten jest najlepszy ze wszystkich znanych. Więcej o tymże u J. Hammera Purgstalla (*Encycl. Übers. der*

Wiss. des Orient.) i u J. Th. Zenkera (*Bibl. Orientalis*). Vanegas de Busto Alexy, *Primera parte de las differencias de libros que ay en el universo* (Toledo, 1540), rozróżnia cztery działy: 1) *Original: De la concordia, de la predestinaciony del libre aluedrio* (*liberum arbitrium*); 2) *El Natural.* (filozofija świata widzialnego); 3) *Racional* (obowiązek i użycie rozumu); 4) *Revellado* (moc i powaga Pisma S-go). Katalog ten jak i współczesne katalogi księgarskie sławnych Aldów, Etiennów, Colinów nie baczyły na ścisłe grupowanie szczegółów. Katalogi ukazywały się spisując dzieła według autorów, lub też według porządku przedmiotów metodycznego lub abecadłowego. Gesner Konrad, *Bibliotheca universalis* (Tiguri, 1545, in fol.), ojciec biblijografii, wywołał mnóstwo uzupełniaczy, lecz nie stworzył nowego systemu katalogowego. Trefler Floryjan, *Methodus exhibens e c. t. librorum cujuslibet bibliothecae brevem facilem imitabilem ordinationem* (Augustae, 1560), rozdziela nauki na 17 działów; rozpoczyna od prawa cywilnego, kończy na: *libri teutonici*. System niedorzeczny, lecz wzmianki godzien z powodu rzadkości i starożytności tego dzieła. La Croix-du-Maine, *Dessein ou projects presentez au Roy Henry III* (1583 r., in 4-to). Mutio Pansa, *Della libraria Vaticana* (Rzym, 1590, in 4-to). Marechal (Philib) sieur de la Roche, *La Guide des arts et des sciences* (Paryż, 1598, in 8-vo). Lipsiusz Justus, *Opera omnia* (Antwerpija; 1637, in 4-to, fol.). Schott And., *Hispaniae Bibliotheca* (1608, in 4-to). Blanchot Piotr, *Idée d'une bibliotheque universelle en trois grandes feuilles en forme des cartes* (1631). Są to pomysły systematów najdawniejszych, które się nie utrzymały. Araoz Franc. Ramirez Waw., *De bene disponenda bibliotheca* (Madryt, 1631), dzieli wiedzę ludzką na 15 części. Rozpoczynają kalligrafiści, słowniki, grammatycy, kończą poeci kościelni. Muzycy stoją wraz z geometrami i astrologami, a doskonali kucharze są filozofami naturalnemi, zarówno jak i lekarze. Rhodius Jan, *Ein Bibliothekwissenschaftliches Gutachten abgegeben zu Padua in Jahre 1631* (Hamburg, 1856), przyjmuje 12 klass: teologija, prawo, medycyna (chemija), filozofija, historyja, poezyja, wymowa, retoryka, logika, filologija, krytyka, grammatyka. Clement Claudius, *Musei seu Bibliothecae extructio, cura, usus* (Lugdun, 1635), przyjmuje 24 działów, zaczyna od Biblii, a kończy na rękopismach i na dziełach w językach wschodnich. Wśród grammatyków i lekarzy wtrąca dwukrotnie kobiety piszące. Cały rozkład dowolny. Uczony ten jezuita (urodzony 1594, zmarły 1642 r.) brany bywa za jedno z N. Clementem, biblijotekarzem królewskim. Montanus Arias, *Regiae biblit. S. Laurentii Escurialis descriptio* (Lugdun, 1635). Nagromadził 64 działów, zaczynając od grammatyki. Naudé Gabryjel, *Bibliot. Cordesianae cathalogus* (Paryż, 1645), ustanawia 14 działów, zaczynając od Biblii a kończąc na poetach; zaś w *Advis pour dresser une bibliotheque* (Paryż, 1627), zupełnie inny buduje system, który nazywa: *Omnium optima et tutissima* i t. d. Ludwik Jacob (de Saint-Charles), *Des plus belles bibliotheques* (Paryż, 1644). Dudinch Josse, *Palais d'Apollon et de Pallas* (Kolonija, 1646, in 8-vo), systemata ich małoznaczące. Fischet Alex., *Araena studiorum omnium methodus* (Lugdun, 1649), dowolnie stanowi 9 klass: 1) filologija, historyja, filozofija; 2) Pismo Ś-te i t. p, kończą osobliwości biblijoteki. Hottinger J. H., *Bibliothecarius quadripartitus* (Tiguri, 1664), dzieli na 6 klass, rozpoczyna teologiją, a kończy filologiją; później zmienia system. Lomejer Jan, *De bibliothecis* (Helmstadii, 1669), wypowiada zdanie, iż rozłożenie ksiąg dowolném jest, baczyć należy na wygodę i pożytek; ustanawia 7 klass, rozpoczyna teologiją, a kończy na dykcyjonarzach i biblijotekach.

Garnier Jan, *Systema bibliot. Collegii parisiensis Soc. Jesu* (Paryż, 1678). Twórca systemu upowszechnionego. Morhof układ jego zowie najwytworniejszym, praca zaiste, jak na owe czasy, wyborna. Rozdzielił całość na 4 działy: teologija, filozofija (tu: matematyka, medycyna, filologija), historyja, eunomija (prawo); dodatkowo zaś heterodoxia (religijnie wzbronione i heretyckie). Przetrwał system ten aż do Martina G. (1725) i Barbiera (1803) we wszystkich katalogach biblijotek francuzkich. Boulliau Ismael, astronom, *Catalogus biblioth. Thuanae* (Paryż, 1679), miał gorących zwolenników, ceniących go wyżej nad Garniera. Rozdzielił on: 1) teologija (z poddziałami); 2) prawo kanoniczne i cywilne; 3) historyja i polityka; 4) filozofija (matematyka, muzyka, medycyna, historyja naturalna i t. d.); humaniora (grammatycy, klassycy, filologija, biblijoteki, akademije, poezyja). Le Gallois, *Traité des plus belles bibliotheques de l'Europe* (1680, w 12-ce), Baillet Ad., *Jugement des savants sur les principaux ouvrages des auteurs* (tomów 9; Paryż, 1685), Cardona J. B., *De regia S. Laurentis bibliotheca* (Tarracone, 1687), tworzyli systemata, które się nie utrzymały. Morhof Dan. J., *Polyhistor litterarius* (tomów 3; Lubeka, 1688), przyjmuje troisty podział: literatura (z 7 poddz. biblijoteki, gramat. poeci i t. d.), filozofija (matematyka, fizyka i t. p. poddz. 5), praktyka (poddziałów 7, etyka, polit., ekonom., histor., teolog., prawo, medycyna). Bertius P., *Traité de l'ordre et de l'usage d'une biblioteque à l'occasion de cette de Leyde, avec le catalogue* (1695, in 4-to). Rostgaard Fryd., *Projet d'une nouvelle methode pour dresser le catalogue d'une biblioteque* (Paryż, 1697), radzi dzielić umiejętności na 24 klass, odpowiednich liczbie liter abecadła. Zaczyna od Biblii a kończy na literatach. Poddziały dalsze rozdrobnione i zawiłe. Fontaninus Justus, *Dispositio cathalogi Bibl. Jos. Renati* (Frankfurt, 1709), długi czas był wzorem dla drugich, a system jego i dziś liczony do celniejszych; rozróżnia pięć kategoryj: 1) teologija (z 19 poddziałami), 2) prawoznawstwo (z 12 poddziałami), 3) filozofija (z 8 poddziałami, jako to: filozofija racyjonalna, naturalna, historyja naturalna, filozofija moralna, polityczna, medycyna, matematyka i gwiaździarstwo), historyja (z 19 poddziałami), polymatia (filologija, retoryka, poetyka i grammatyka). Wyróżnia się on charakterystycznie i głównie z rozwinięciem poddziałów. Marchand Prosper, autor dziejów drukarstwa: *Catal. bibliot. dni. Joach. Faultrier* (Paryż, 1709), rozgatunkował: wiedzę ludzką (filozofija), boską (teologija), wypadków (historyja). Do tych dołącza: wstęp (biblijografija) i dodatek (poligraphia). Filozofija obejmuje także grammatykę, poetykę, matematykę; teologija wiary żydowską i mahometańską. Dział trzeci mieści prolegomena dziejów, dzieje powszechne i kościelne, paralipomena historyczne. System jego dokładniej rozwinął Gabr. Martini. Leibnitz Golf Wilch., sławny uczony, rozwinął system katalogowania w zbiorze: *Opera Omnia* (tomów 6, in 4-to). Tom V, *Idea bibliothecae publicae secundum classes scientiarum ordinatae;* uważa 10 klass: 1) teologija (z 4 poddz.), 2) prawo (z 5 poddz.), 3) medycyna (z 4 poddz.), 4) filozofija umysłowa (z 7 poddz.), 5) filozofija imaginacyjnych rzeczy (z 14 poddz.), 6) filozofija rzeczy zmysłowych czyli fizyka (ta znów poczwórna: *phisica massarum et similarium* to jest chemija, *regni mineralis, vegetabilis* rolnictwo, *animalis quorum anatomica quoque* i *oeconomica et opificiaria, artificiis physicis nitenda*), 7) filologija, 8) historyja cywilna (z 9 poddz.), 9) historyja literatury i biblijografija, 10) ogólne i mięszaniny. Martin Gabryjel (zmarły 1761), w r. 1725 ukazuje się system tego uczonego księgarza, rozróżnia nauki: 1) teologija, prawo, filozofija, 2) umiejętności

i sztuki, sztuki piękne, 3) historyja. Pierwszeństwo pomysłu przypisuje Peignot Janowi Garnierowi. Katalogowanie to było normą dla wszystkich biblijotek francuzkich aż do rewolucyi. Hondt P., *Bibliotheca marchiana* (Haga, 1727, in 8-vo). Koeler Jan. Daw., *Silloge aliquot scriptorum de bene ordinanda et ornanda bibliotheca* (Frankfurt, 1728, in 4-to). Lenglet Dufresnoy (zmarły 1755 roku), *De l'usage et du choix des livres pour l'étude des belles lettres avec des catalogues raissonnés* (1636, w 12-ce, str. 22). Formey Samuel, *Conseil pour former une bibliotheque* (Berlin, 1796). Układa on: 1) teologija, 2) filozofija, 3) sztuki piękne, 4) czasopisma, 5) historyja, 6) romanse; występuje tu z rubryką osobną romans i czasopisma. Bocelli Jul. C. rozdziela księgi ze względu na czas i na język. Ztąd dwa działy: starożytność i nowożytność, każdy po 7 poddziałów. Legipontius Oliver, *Dissertationes in quibus de adornanda bibliotheca disseritur*, rozróżnia: teologija, filozofija (tutaj i gospodarska poezyja, filologija, medyc., wojskowość i t. p.), historyja, prawo. Francke J. Mich, *Catalogi bibliothecae Bunavianae specimen* (Lipsk, 1748 r., w 4-ce); katalog to wzorowy, jeden z najlepszych pod dziś dzień wydanych, obejmuje 7 woluminów, lecz nie dokończony; tom 1 obejmuje: źródła wszelkiej wiedzy, historyja, dzieje, lingwistyka, poezyja; tom 2 historyja starożytna; tom 3 teologija, każdy dział rozszczepiony na drobne podziały. W innem dziele: *Catalogus librorum* (1775 r.), rozkłada ogół na 56 części, rozpoczyna od pisarzy greckich, kończy na teologii; podział zbyt drobiazgowy. Larchevesque Le Boucher, *Catalogue de Larchevesque* (Rouen, 1749, w 8-ce). *Lettre d'un academicien à M., sur le catalogue de la bibl. du roi* (1749 roku, w 12-ce). *Catalogus bibliogr. librorum bibl. acad. Theresianae* (Wiedeń, tomów 13, w 4-ce, r. 1801) ułożył Sartori Józef; katalog ogromny, ale pełen błędów. Goujet l'abbé Barbier, *Notice sur un manuscrit en 6 vol. in fol. 1750—1767*. Mayans Greg, *Specimen bibliothecae Hispano Majansianae sive idea novi catalogi critici* (Hanower, 1753, w 4-ce). Struvius B. G., *Introductio in notitiam rei litterariae et usum bibliothecarum* (Frankfurt, 1754). Casiri Mich, *Bibliotheca arabico hispanica Escurialensis* (Madryt, 1760), zawiera 15 działów, zaczyna od gramatyki, kończy na historyi. Debure Wilch., sławny biblijograf: *Catalogue des livres du feu M. le Duc de la Vallière* (Paryż, 1783 r.), *Bibliotheque instructive* (1763 r.); w obudwóch zbliża się wielce do systemu G. Martina. Ustanawia pięć działów: 1) teologija (5 poddziałów), 2) prawodawstwo (z 2 poddziałami), 3) umiejętności i sztuki (z 6 poddziałami), 4) sztuki piękne (z 4 poddziałami, tu grammatyka i polygrafije), 5) historyja (z 11 poddziałami). Lottin A. M., *Coup d'oeil éclairé d'une bibliotheque à l'usage de tous les posseseurs de livres* (Paryż, 1770, w 8-ce). Dzieło to złożone z niezmiernej liczby etykiet do odcinania ich i naklejania. Całość objął tak jak De Bure w 5 klassach, przedstawił je drobiazgowo w 5 tablicach, składających się jak mappy w książkę. Denis Mich, *Einleitung in die Bücherkunde* (Wiedeń, 1777), *Grundriss der Bibliographie* (1774): znamienity teoretyk, rozróżnia 7 gałęzi umiejętności: teologija, prawo, filozofija, medycyna, matematyka, dzieje, filologija; te rozdrabnia podziałami, wspierającemi się wzajem związkowo, tworzą one obraz encyklopedyczny. Teologija wiąże się z prawodawstwem, nauką o koncylijach; prawo zaś dopiera do filozofii prawem natury, filozofija przechodzi w medycynę, historyję naturalną. Medycyna przez anatomiję łączy się z matematyką, ta zaś obliczeniem czasu dotyka chronologii i dziejów, dzieje powieściami opierają się o filologiję, a ta przez mitologiję sięga teologii. Motywuje Denis porządek przyjęty dość jasno, mówi on, iż człowiek rozpoczął uznawaniem najpierw Stwórcy i oddaniem mu czci, po-

tém wszedł w towarzystwo, ustanowił prawa, potém starał się o zdrowie swe i t. d. Goens Van, *Catalogue fait sur un plan nouveau* etc. (Utrecht, 1776). Schütz Chr., Hufeland Chr. W. i Ersch, *Allgem. Repertorium der Literatur für J. 1785—1790* (Weimar, 1790); Ersch J. S., *Handbuch d. deutschen Literatur* (Lipsk, 1812—14); obiedwie teoryje jeden system przyjęły. Najpierw dwa główne działy: pisma o pojedyńczych naukach, pisma o wielu umiejętnościach. Pierwsze są: 1) wiedza umiejętności w ogóle, 2) umiejętność w szczególe; *A)* filologija, *B)* umiejętności moralne; *a*) pozytywne (pozytywna teologija, pozytywne prawodawstwo, *b)* niepozytywne t. j. naturalne umiejętności; *α*) *umiejętności wyłącznie pożytecznych przedmiotów*, a to: *aa) filozoficzne umiejętności* (te zaś *αα*), *umiejętności człowieka* (te znowu *aaa)* w sobie, to jest według jego natury (które znów *ααα*), ze względu na ciało (medycyna), *βββ*) ze względu na duszę (filozofija); *bbb*) w społeczeństwie: *ααα*) ze względu na wychowanie (pedagogika), *βββ*) ze względu na stosunki państwa, a to: *aaaa*) jako tegoż obywatele (umiejętności polityczne), *bbbb*) jako jego obrońcy (wojskowość); *ββ*) *umiejętności natury*: *aaa*) według teoryi (nauki przyrodzone), *bbb*) według praktyki (technologija): *bb*) *matematyczne, cc*) *historyczne* *β*) Umiejętności odnoszące się do sztuk pięknych. *ζ*) Dzieje umiejętności (historyja literatury). Z tego nieco zawikłanego rozgatunkowania wypływa 16 głównych działów. *Essai sur formation d'une bibliotheque* (Augsburg, 1788). Duclos i Cailleau, *Dictionnaire bibliografique* (Paryż, 1790, suppl. X, w 8-ce, tom 3). Krug W. Fr., *Versuch e. systematishen Encyclopedie des Wissenschaften* (Wittemberg, 1797). Uczeń Erscha i Krucha w ich ślady wstępuje. Rozdziela nauki na filologiczne i realne. Te znów są: 1) *naturalne,* 2) *pozytywne* (*a.* prawnicze, *b.* teologiczne); naturalne zaś są: *A*) dziejowe (*a.* w zakresie opisu i geografii pojedyńczych przedmiotów, *b.* pojeddyńczych przedmiotów w czasie, opowiadające, historyczne w ścisłém znaczeniu); *B*) racyjonalne umiejętności (*a.* polegające na konstrukcyi pojęcia, matematyczne, *b.* oparte na pojęciach diskursywnych, to jest filozoficzne umiejętności w ściślejszém znaczeniu, następnie idą poddziały według mniej więcej tego co Ersch porozróżniał). Ztąd całość rozbiega się na 9 części. Słusznie Lelewel zarzucił jego systemowi, iż nie wytrwał do końca. Jakoż Krug odmienił system swój w dziele: *Versuch e. neuen Einteilung der Wissenschaften.* Camus Arm. G., *Observations sur la distribution et le classement des livres d'une bibliotheque* (Paryż, 1798). Zdaniem jego rej wiedzie biblijografija, jako umiejętność ucząca znajomości ksiąg. Oryginalny zresztą system, Buffona historyja naturalna przewodnikiem jemu. Wyobraża sobie, jak człowiek osiąga wiedzę kolejno, tak jak mu najpotrzebniejsza. Człowiek zdumiewa się najprzód ogromem natury. Niebiosa, świat i wyższa istota są pasmem myśli jego. Bada naturę istot duchowych, przejrzawszy cuda świata, wgląda w siebie samego, bada własną istotę. Ztąd wzrasta edukacyjność, filologija, słownikarstwo. Po umiejętnościach idą sztuki piękne. Dotąd żył sam z sobą; następnie wchodzi w towarzystwo, bada prawo natury, narodów i ludów, ich kodexa cywilne i religijne, dyplomatykę, traktata polityczne, dzieła o ekonomii, handlu, skarbowości. Ztąd przejście do zbiorowiska wielkich wydarzeń świata, do historyi. W końcu zdąża zbiór należący do wszystkich wiadomości ludzkich, dążących do ich wydoskonalenia: krytyka, encyklopedyja, roczniki towarzystw, uniwersyteta, dzieje literatur, czasopisma. Ameilhon H. P., *Projet sur quelques changemens qu'on pourroit faire à nos catalogues de bibtiotheques pour les rendre plus constitutionels* (Paryż, 1799). Według nie-

go grammatyka przodkuje, jako klucz wszelkich umiejętności, potém nauka rozumowania (logika), moralność kształcąca serce, prawoznawstwo. Prawo kanonicze oddziela od prawoznawstwa i mieści je po koncylijach i historyi generalnej kościoła, z powodu, że odnosi się do kościelnej karności. Prawo kanoniczne każdego kościoła umieszcza po historyi kościelnej każdej korporacyi kościelnej z osobna. Następnie idzie metafizyka, obejmuje istność nadzmysłową, bóstwo i ducha. Tutaj się mieści teologija powszechna, zacząwszy od naturalnej W końcu idą: fizyka, sztuki piękne, historyja cywilna i kościelna. Lezay Marnesia, *Plan de lecture pour une jeune dame* (Paryż, 1800, w 8-ce). Meusel Jan Geo., *Leitfaden zur Geschichte der Gelehrsamheit* (Lipsk, 1799), ulepsza systemata Ersza i Kruga i liczy 10 działów: 1) umiejętności filologiczne ogólne i szczególne (z poddziałami); 2) historyczne wiadomości, opisujące, opowiadające; 3) matematyka, 4) filozofija, 5) piękne sztuki, 6) umiejętności polityczne, 7) nauki przyrodzone, 8) medycyna, 9) pozytywne umiej. prawne, 10) pozytywne umiejętności religijne (z wielu poddziałami). Dessesart N. L. M., *Nouveau dictionn. bibliogr. portatif* (Paryż, 1800). Daunon Cl. T., *Mémoire sur la classification des livres d'une grande bibliotheque* (Paryż, 1800—1841), dzieli na 7 części i rozpoczyna prócz tego wstępnemi naukami (biblijografija, historyja, literatura), a kończy supplementami czyli zbiorami (encyklopedyje, roczniki, czasopisma, wydania klassyczne). Butenschoen, *Dictionn. raisonnée de bibliologie par G. Peignot* (Paryż, 1802), przyjmuje podział encyklopedyczny na 9 części, zaczyna od wstępu ogólnego do umiejętności, a kończy na zbiorach i poligrafijach. Bontemps G. M., *Essai d'une bibliographie annuel* (1802, w 8-ce). Thiebaut Arsenne, *Exposition du tableau philosop. des connaissances humaines* (Paryż, 1801, w 8-ce). Rozważa nauki i wiadomości odnośnie do człowieka. Coś podobnego obmyśla Adelung (*Kurzer Begriff der menschlichen Fertigheit*), Witte (*Encyclop. u. metodol.*), i Meineche (*Synopis erud. univ.*). Thiebaut rozróżnia trzy epoki wychowania: w epoce *dziecińslwa* mieści umiejętności instrukcyjne (języki, matematyka logika); w porze *pacholęcej* nauki essencyjonalne (moralność, fizyka); w porze *młodzieńczej* nauki przyzwoitości, jako rezultat smaku i owocu pierwszych nauk (historyja, teoryja i praktyka, obiedwie, fizyczna i moralna). Jest to rozwinięta myśl Diderota. Fleischer Wil., *Annuaire du libraire* (Paryż, 1802, w 8-ce). Peignot Gab., *Essai d'une systeme bibliographique, calqué sur les trois grandes divisions de l'Encyclopedie, et precédé d'une notice sur l'ordre observé par Bacon, d'Alembert et Diderot dans le tableau sommaire des connaissances humaines* (1802). Barbier Ant., *Catalogue des livres de la bibliotheque du conseil d'état* (Paryż, 1803). Zatrzymuje główny podział Garniera, zmieniając poddziały; główne są: teologija, prawo, umiejętności i kunszta, sztuki piękne, historyja, System jego Francuzi poniekąd jeszcze dziś obserwują. Według tego rozłożono biblijotekę narodową w Madrycie. W *Bulletin du bibliophile* z r. 1845 powiedziano, iż system ten jest najjaśniejszy i najprostszy ze wszystkich dotąd ogłoszonych. W niemieckiém przerobieniu Constantina, *Bibliothek Economie* (Lipsk, 1842), oddrukowano cały plan tego systemu. Girard proponuje inne 5 działów, t. j. teologija, nomologija, historyjografija, filozofija, technologija. Parent rozkłada na 13 klass, zaczyna od agronomii, kończy na czasopismach. Massol trzyma się pięciu działów Barbiera. Te trzy systemata, jako też Costego i Laira zestawia Peignot. Ksiądz Laire, jeden z najzdolniejszych biblijografów (†1801) i professor tejże umiejętności, rozróżnia: filozofiję (z rozumu), poezyję i sztuki (z imaginacyi), historyję

(z pamięci wysnutą), do tego dodał: 4) rozwaga człowieka potrzeb fizycznych (technologija), 5) rozwaga człowieka mającego potrzeby moralne (prawo). Coste przyjmuje podział troisty według znamion: Bóg, człowiek, natura. Ztąd podział: historyja, umiejętności, sztuki; podobnież troisty dział przyjmował Peignot, Zöllner i inni, wsparci na badaniach filozoficznych Bakona (r. 1645, *De dignitate et augmentis scientiarum. Novum organon*), Diderota i d'Alemberta, którzy dwaj we wstępie do swej encyklopedyi wsparli ogół wiedzy na potrójném duszy działaniu: pamięć, rozum, imaginacyja. Z pierwszego wyrastają dzieje, z drugiego filozofija, z trzeciego poezyja. Te więc są zawiązkiem wszystkich umiejętności. *A catalogue of The Books in the Gibraltar library* (Gibraltar, 1805 r.). Rozróżnia siedm klass: teologija, rząd i polityka; umiejętności i sztuka. Historyja starożytna i nowożytna, historyja angielska, piękne sztuki, czasopisma i okolicznościowe. Olenin E. A., *Opyt' nowawo bibliograficzeskawo poriadka dla sanktpetersburgskoj imperat. biblijoteki* (Petersburg, 1808 r.), system swój ogłosił w trzech językach. Rozróżnia on: umiejętności, sztuki, filologię. Pierwsze są: intellektualne, naturalne i ściste; drugie: mechaniczne, wyzwolone i mówcze; trzecie: lingwistyka, polygrafija, krytyka. Eschenburg, *Lehrbuch der Wissenschaftskunde* (Berlin, 1809 r.), przyjmuje 8 działów. Girault Ks. C., *Système de bibliographie* (Dijon, 1809 r.), rozdziela: 1) instrukcyja wstępna: edukacyja, grammatyka, nauki (mowa, pismo, myśl, liczba, miara); 2) kosmografija: sferyczna, geografija, hydrografija, opisowość; 3) dzieje dawne, współczesne, herbarze, religii; 4) prawodawstwo: boskie, ludzkie, moralne (filozofija); 5) historyja naturalna: królestwo niebios, atmosferyczne, zwierzęce, roślinne, mineralne, fizyka, chemija, medycyna, przemysł; 6) umiejętności i sztuki: matematyka wyższa, wojskowość, architektura, poezyja, biblijografija. Achard, *Cours élémentaire de bibliographie* (Paryż, 1810 r.). *Bibliographie de la France, tableau bibliogr. des ouvrages* (Paryż, 1812—1862 r.). Beuchot pierwotnie gruppował system według Barbiera i Garniera. Później R. Merlin rozwałkował na 8 działów; po nim Champagnac J. B. B. wrócił do systemu Beuchota; poczém A. Rabuteaux, stosując się do klassyfikacyi nauk przez księgarzy paryzkich, poprawił systemata Beuchota, Merlina i Bruneta. Nie przyjmuje działów filozoficznych, lub według powinowactwa nauk, działy te uważa za proste urojenie. Rozrzuca nauki na: teologija, prawo, literatura i sztuki, literatura nadobna, dzieje, polygrafije. Podobny system przyjęli J. Dagneau i A. Flamand (*Le moniteur de la librairie*, Paryż, 1842—45), tworząc 8 oddziałów. Chaumeton, *Bibliographie* (w *Diction. des sciences med.* 1816 r., vol. 60). Horne T. Hartwel A., *Biblijographical system* (Londyn, 1814, t. 2 w 8-ce), przyjmuje 5 klass: biblijografija teologija, filozofija, historyja, literatura. Bentham J., *Essai sur la nomenclature et la classification des principales branches d'arts et sciences* (1816 r.). Usprawiedliwiając system ze stanowiska filozoficznego, dzieli umiejętności na 57 części, jako to: ontologija, idyjontologija, somatologija, posologija, arithmologija, pojosomatologija, phisurgija, epicosmologija, anorganologija, coenanorganologija, kosmologija, paronokosmologija coenoscopiczna i t. d. i t. d. Hasso Fr. Ch., *Encyclopedische tafeln* (Lipsk, 1826 r.). Autor rozgląda wiedzę ludzką, wykazując organizm umiejętności według jej przedmiotu, którym jest człowiek i świat, tak pod względem teoryi jak i praktyki; częścią zaś rozpatruje umiejętnicze studyja według ich głównych działów. W pierwszym razie całość rozpada się na antopologię (indywiduum) i kosmologię (świat, żywot rodu), w drugim razie: 1) ogólne umiejętności (filologiczne, history-

ja, filozofija, matematyka (tu nauki przyrodzone); 2) szczególne i pochodne umiejętności, te zaś propeudetyczno-literackie, kosmograficzne, artystyczne i politechniczne, antropologiczne. Coś podobnego układa K. Tr. Heusinger (*Deutsche Taschen-Encycloped.*), który główne działy stanowi: antropologiczny i ontologiczny, każdy zaś ma po 4 podddziały. Margrabia Fortin d'Urban, *Nouveau système de bibliographie alfabetique* (Paryż, 1819 roku), rozróżnia system biblijograficzny od encyklopedycznego. Stawia na czele encyklopedyję ogarniającą ogół nauk, poczém tworzy 5 klass podobnie jak de Bure, Lottin, Martin, Barbier i t. p. Zdaniem jego, system to najprostszy. Zresztą próbował skojarzyć pośrednio system biblijograficzny z encyklopedycznym. Rozróżnia zatém, iż człowiek stara się poznać: *ducha* umysłem, *materyję* zmysłem. Umysł kształci się sam przez się, otoczeniem swém, poczém sięga do Bóstwa, i t. p. Tak rozumując twierdzi, iż umysł uznając potrzebę kommunikowania swoich idei, musi je wyrażać, a aby przekonać, musi związać w system, ztąd przychodzi do wniosku o potrzebie grupowania encyklopedyjnego. Gruber, *Ueber encycloped. Systyme* (Lipsk, 1819 r.), zdaniem jego, przedmiotem wiedzy ludzkiej jest poznanie: natury, człowieka, stosunku obojga względem siebie, indywidualnego i towarzyskiego urządzenia życia ludzkiego, przyczyn natury i człowieka. Ztąd są umiejętności: natury, antropologiczne, transcedentalne (metafizyka). Rüdiger C. A., *Uebersicht des Wissenschaftlichen Erkenntnisse* (Freiberg, 1819 r.), rzuca pytania: jak obudzane bywają siły ducha ludzkiego? jakie przedmioty ogarnia wiedza ludzka? Ztąd umiejętności formalne i materyjalne. Formalne są: mowa, liczba i miara; materyjalne rozważają naturę według jej objawów i praw, człowieka według jego przyrody, stosunków i przeznaczenia. Rozważanie natury prowadzi do poznania objawów natury, jej praw; człowiek uważany bywa według swej natury, według stosunków, według przeznaczenia. Ztąd znów wyrozumowane poddziały. Schrettinger Mar., *Versuch eines vollst. Lehrbuchs der Bibliothekwissenschaft* (München, 1819 r.), dzieli nauki na 18 klass, zaczynając od encyklopedyi. Idą dalej: filologija, klassycy, piękna literatura, filozofija spekulacyjna, praktyczna, gospodarstwo, geografija, nauki pomocnicze do historyi, historyja w ogóle i szczególe, prawo, teologija. W poddziałach klass uwzględnia *powszechność, wielość* i *jedność*, czego zasady wyłuszcza obszernie. Ebert F., *Die Bildung des Bibiotecars* (Lipsk, 1820 roku). Pseaume M., *L'essai élementaire sur la bibliographie* (Paryż. 1824 r.). *A catologue of Books in the Gibraltar commercial library* (Gibraltar, 1823 r.), dzieli na 9 części, rozpoczyna teologiją, kończy na pismach czasowych. Reus Fryd. Ferd., *Ordo bibl. univ. caes. mosquensis* (Moskwa, 1826 roku), rozróżnia księgi mówiące o naukach i sztukach wszelakich i wielorakich (pantologiczne i polyglotty), i o naukach i sztukach pojedynczych. W ostatnich gatunkuje nauki na boskie i ludzkie (z wielu poddziałami), sztuki na cielesne i psychiczne (z wielu poddziałami). Mortillaro Winc., *Studio bibliographico* (Palermo, 1827 r.), jego podział praktyczny, prosty i trafny. 1) Umiejętności: *a*) boskie: teologija spekulacyjna, praktyczna; *b*) ludzkie: filozofija, matematyka czysta i mięszana, historyja naturalna, medycyna, prawo naturalne, cywilne, kanoniczne, ekonomija polityczna. 2) Nauki: filologija, to jest: grammatyka, retoryka, poligrafija, prolegomena historyczne, to jest: geografija, chronologija, starożytności, historyja cywilna, literatura kościelna). 3) Sztuki: *a*) mechaniczne: żywienie się, ubiór, zbrojenie się, mieszkanie, ozdabianie się; *b*) wyzwolone: poezyja, muzyka, rysunek, malarstwo, rzeźba, snycerstwo. *Manuel du libraire du*

bibliothecaire; (edit. Roret; Paryż, 1828 r.). Haffner Isaak, *Catalogue systematique de la biblioteque* (Strasburg, 1832 r.). Ampère And. Maria, *Essai sur la philosophie des sciences* (Paryż, 1834 r.), podział powikłany na królestwa i podkrólestwa, rozgałęzienia i podrozgałęzienia, razem 128 działów. Główne działy są: królestwo kosmologiczne (ścisłe i fizyjologiczne) i noologiczne (ścisłe i socyjalne). Namur P., *Manuel du bibliotecaire* (Bruxella, 1834 roku, w 8-ce), odrzuca przyjęty francuzki podział pięcioklassowy, a formuje nowy, ze względu na potrzebę biblijotek i naturę umiejętności. Trzyma się porządku wiadomości ludzkich, książki winny być porządkowane w sposób, jak czytanemi być winny; czytając zaś, należy najpierw zbadać elementa, a potém zdążać stopniami do doskonałości. Porządkuje zatém: 1) dzieje literatury, 2) biblijografija, 3) filologija, 4) filozofija, 5) prawo, 6) teologija, 7) matematyka, fizyka, chemia i historyja naturalna, 8) sztuki i rzemiosła, 9) medycyna, 10) historyja. Friedrich Jan Ch., *Kritische Eröterungen zum übereinstimenden Ordnen öffentl. Bibliotheken* (Lipsk, 1835 r.), grupuje związkowe umiejętności według Erscha i Schütza, od których odstępuje tu i owdzie; przyjmuje 16 działów, rozpoczynają generalia, kończą kunszta. Thienemann T. G., *Verzeichniss eines ansehl. Theiles der Bibliothek des verstorb. Superintendent Thienemann* (Lipsk, 1838 r.), dzieli księgi według przedmiotów, o których autor bądź mniemał, bądź wiedział, bądź wierzył, ztąd są ludzkiego mniemania, wiary i wiedzy. Gdy jednak trudno znaleść kogo, by utwarzał księgę w której by mniemał, tylko i sam wyznawał, iż za przyjęciem niektórych zdań przemawiają powody podmiotowe, przeto pozostają tylko pisma ludzkiej *wiary* i *wiedzy*, które (jako wstęp) poprzedzają dzieje powstania pism (hist. literatury), ztąd podział: 1) języki jako środek poznania treści ksiąg, 2) dzieje powstania pism, 3) pisma do dziejów wiary ludzkiej, 4) pisma do dziejów ludzkiej wiedzy. Szczegółowy rozkład tego oryginalnego systemu jest w *Serapeum* 1847 r. Aimé-Martin L., *Plan d'une bibliotheque universelle, suivi du catalogue* (Bruxella, 1837 r.), odrzuca system encyklopedyczny, a trzyma się biblijograficznego w 8 działach, zaczyna teologiją kończy podróżami. *Catalogue géneral des livres compos. les bibl. du depart. de la marine et de colonies* (Paryż 1838 r.). Bliedener Alex., *Sachregister zum Kaiser'schen Bücher Lexicon* (Lipsk, 1838 roku, w 4-ce), ustanawia 16 działów, zaczynając od pism zbiorowych, kończąc na mięszaninach. Ugrupowanie nader staranne aż do szczegółów; poddziałów jest do 60, poczém przedmioty abecadłowo idą: ułatwia to znalezienie rzeczy, ztąd onegoż praktyczność. Lewot Pros. Jan, *Catalogue géneral des livres*, przepisuje 6 klass, to jest francuzki zwykły podział, zwiększony nowym oddziałem: geografija, podróże. Lubbock J. W., *Remarks on the classification of the different branches of humann knowlegde* (Londyn, 1838 r.), rozróżnia: historyja, filozofija (tu prawo i medycyna), sztuki piękne (tu encyclopedyje). Namur P., *Projet d'un nouveau systéme bibliographique*, (Bruxella, 1839 roku.), układa 10 klass biblijograficznie bez umotywowania. Zaczyna wstępem do wiadomości ludzkich, potém teologija, kończy czasopismami; poddziałów jest do 100. Preusker Kar., *Bürger bibliotheken* (Meissen, 1850 r.). *Ueber öffentliche Vereins u. privat. Bibliotheken* (Lipsk, 1839 r.), najpierwej dzielił nauki na 12, następnie na 16 oddziałów, rozpoczał od mięszanin, kończy na rzemiosłach. Jego systemem urządzona miejska biblijoteka w Grossenhain. Lehmann J. G. i Petersen C., *Ansichten und Beweise der neuen Gebäude für Hamburgs öffenth. Bildungsanstalten* (Hamburg, 1840 r.), nie encyklopedyczny system, lecz tradycyjny podział umiejętności, biorą za podstawę. Główne

klassy idą według logicznego związku, a raczej potrzeb praktycznych, rzecz ogólna poprzedza szczegół, poczém idzie 18 działów, zacząwszy od biblijografii. Rossi Fr., *Cenni storici e descrittivi intorno all J. R biblioteca de Brera* (Medyjolan, 1841 r.), zasada racyjonalna przewodniczy rozgatunkowaniu nauk, mianowicie rozmaitość działania umysłu ludzkiego. Ztąd są trojakie: pamięć, imaginacyja, rozum, zupełnie jak u Diderota. Dodaje tylko czwartą klassę: księgi przy których wielorakie zdolności są czynne, jako: pisma zbiorowe, akademii, czasopisma, metodologija i przygotowania do pojedyńczych umiejętności. Merlin R., *Bibliotheque de M. le baron Silvester de Sacy* (Paryż, 1842 r.), uważa troistość tak jak Coste, to jest: Bóg, natura, człowiek. Ztąd: teologia, umiejętności naturalne i opisowe, umiejętności względne do człowieka: ztąd logiczne i jasne rozgatunkowanie. 1) Teologija: *a*) filologija (filozofija religijna), *b*) religije wygasłe (politeizm starożytny i średniowieczny), *c*) istniejące (monoteizm jako: judaizm, chrześcijaństwo, mahometanizm i polyteizm, panteizm etc., chińczycy, brahmanizm etc.). 2) Umiejętności naturalne: *a*) analityczne (matematyka, fizyka, astronomija), *b*) opisowe (historyja naturalna). 3. Umiejętności względem człowieka: *a*) człowiek fizyczny (medycyna, sztuki pożytkowe), *b*) człowiek moralny i umysłowy (psychologija, moralność, lingwistyka, literatura, piękne sztuki), *c*) człowiek w społeczeństwie (umiejętności socyjalne, historyczne). Ignotus, *Lettre sur un systeme de classification* (*Bulletin du Bibliot.*, 1843—44), pięknie tu klassyfikuje dzieła historyczne. Voigt B. F., *Wissenschaftsübersicht* (Weimar, 1844 r.), grupuje działy abecadłowo. Albert J. F. M., *Recherches sur les principes fundamentaux de la classification bibliographique* (Paryż, 1847 r.), uważa troistość jak Coste: świat, człowiek, natura; część 4-ta stanowi polylogija. Idą w porządku tym: polylogija (z 4 poddział.); cosmologija (z 194 poddziałami); andrologija (z 400 poddział.); teologija (z 70 poddział.). *Appletons library manual containing a catalogue raisonne* (New-York, 1847 r., w 8-ce). Paris Paulin, *De biblioteque royal et de necessité commencer et publier le catalogue general* (Paryż, 1847 r.), przyjmuje główny podział Clementa na 5 części, zaś przerabia poddziały. Schleiemacher A. A. E., *Bibliographisches System der gesammten Wissenschaftskunde* (Brunświk, 1852 r.), mniema, iż niepraktycznem jest stosowanie czysto umiejętniczego systemu. Jego system zaprowadzony w biblijotece w Darmstadzie, zasadza się na uporządkowaniu materyjału biblijograficznego, celem jak najdrobiazgowszego przeglądu. Więc jest to podział ściśle praktyczny, wypracowany z niezwykłą starannością, materyjał główny dzieli na 25 klass, zaczyna od encyklopedyi a kończy na ustawodawstwie. De la Garde de la Pailleterie, *Catalogotype ou moyen d'imprimer inventaire general de toutes les bibliot. de France et de le transformer à volonté en repertoire alphabetique ou cathalogue methodique-chronologique et en cataloque particulier de chaque bibliotheque*. Wyborny ten system wyjaśnił Merlin w wyciągu z rapportu sędziów wystawy powszechnej. *Leipziger Messkatalog Bibliogr. Jehrbuch, 1853.* Katalog lipski dzieli się na 18 głównych części i 103 poddziałów. 1) Encyklop. i zbiory; 2) literatura; 3) filozofija; 4) pedagogika; 5) teologija; 6) prawo, um. pol.; 7) medyc.; 8) hist. natur.; 9) matem. i wojskowość; 10) geogr. i historyja; 11) językowość i oryjental. filolog. 12) filolog. grecka i rzymska; 13) nowe języki; 14) piękne sztuki; 15) rozrywkowe pisma; 16) pisma nauczające; 17) handel, przemysł, ekonomija; 18 mięszaniny. D. G., *Catalogue des livres de la bibl. de feu le baron Walckenaer* (Paryż 1853 r.), główne działy: teologija (z 4 poddziałami), prawo

(z 2 poddziałami), sztuki i umiejętności (z 8 poddziałami), nadobne sztuki (lingwistyką zaczyna, poddziałów 12); historyja (tu także encyklopodyje, miscellanea, historyja literatury, biblijografija, razem poddziałów 14). Zatém co do głównych działów zachowany tenże porządek, co w *Bibliographie de la France*. Wiener Hermann, *Catalogue de la biblioth. cantonale vaudoise*, 1853 r. Podział jest ten: I. ogólne (biblijogr., encykl., zbiory, czasop.); II. dzieje (nawet kościelne, anegd., bijografije, pochwały, pamięt., listy); III. literatura (i lingwistyka); IV. umiejętn. i sztuki (medyc., fizyka i t. p.); V. polit. i prawo; VI. teologija. Palermo Franc., *Classificatione dei libri* (Florencyja, 1854 r.), ogół wiedzy podzielił na prawdziwą i nadobną (*scibile vero e bello*). *Prawdziwa* dzieli się na *objawioną* (to jest religiję) i *racyjonalną*. Ostatnia na *spekulacyjną* i *faktyczną*. Z tych spekulacyjna nie materyjalna (*immateriale o filosofia*), abstrakcyja cielesna (*astrazione corporea o matematica*) i cielesna (*corporale:* fizyka i hist. naturalna). Wiedza faktyczna dzieli się: 1) na *niemateryjalną* (umiejętn. praktyczne, racyjonalne i socyjalne); 2) *mięszaną* (praktyczne wiadomości w związku z niemateryjalnemi i cielesne); 3) *materyjalną* (*orvero uso della natura fisica e delle produzioni terrestri loro apparecchio artificiale e ultima loro disposizione*). Podział *nadobnego* jest na spekulacyjne (literatura), faktyczne (sztuki piękne i harmonija). Ztąd całość umiejętności ma 21 klas: 1) religija, 2) języki i literatura, 3) filozofija, 4) matematyka, 5) umiejętność fizyczna, 6) umiejętność naturalna, 7) geogr. i paleografija, 8) starożytność ogólna i pomnikowa, 9) historyja, 10) umiejęt. prakt. racyjonalne, 11) um. socyjalne, 12) umiejęt. polit. i administr., 13) science es hiesche della ragione, 14) piękne sztuki, 15) architektura, 16) umiejęt. wojskowe, 17) scien. armoniche, 18) zdrowie, 19) fizyczne, 20) praktyczne naturalne, 21) przemysłowe. Tiele p. A., *Catalogus van de bibliotheek der Stadt Amsterdam*, 1856 r. (Amster., t. IV), przyjął 13 klas, rozpoczyna dziełmi ogólnemi, a kończy historyją. Trömel Paweł, *Allgem. Bibliographie, Monatliches Verzeichniss* (Lipsk, 1856 r.), dzieli na 11 klas: 1) encyklopedyja i literat., 2) teologija i filozofija, 3) wychowawcze, 4) prawo i um. polit., 5) matemat. i hist. nat., 6) medycyna, 7) geografija i dzieje, 8) języki, 9) starożytności, 10) piękna literatura i kunszta, handel, przemysł, ekonomija. Doncel y Ordaz D. Domingo, *Memoria comprensiva del plan general para la formacion de la biblioteca secunda de la universidad literaria de Salamanca que presenta et senor de la misma et bibliotecario* (Madryt, 1857 r., str. 15, w 8-ce, z 3 tablic.): 1-sza: *Cuadro sinoptico que ha servir para formar la biblioteca secunda*, dwie drugie służą do ułożenia katalogu alfabetycznego i systematycznego; widać iż nie zna systematów francuz. i niemieckiego, ztąd błądzi w labiryncie. Petzhold, autor dzieła: *Katechismus der Bibliothekenlehre* (1856 r.), ustawia encyklopedyje i dzieje literatur: I. racyjonalne umiejętności: 1) umiejętności demoniczne (filozofija i teologija), 2) fizyczne umiejętności (matem., historyja naturalna, medycyna), 3) antropiczne umiejętności, (*a*. wychowawcze: pisma dla ludu i młodzieży, *b*. politycz. umiejętności, umiej. państwowe, prawnicze i wojskowość, *c*. umiejętności oświaty: język i literatura, technologija); II. faktyczne umiejętności (umiejętności historyczne). Schmitz Berhard, *Encyclopedie des philologischen Studiums. der neueren Sprachen* (Greiswald, 1859 r.), podziela całość na *prozę* i *poezyję*. Poezyja jest: śpiewna, liryczna, dramatyczna, dydaktyczna i opisowa. Proza: 1) zmyślone opowiadania, 2) listy, 3) wymowa, 4) umiejętna proza (dzieje, filozofija, pedagogika, religija, mitologija, teologija, filozofija, języki, literatura,

prawo, zbytkowość, hist. naturalna, medycyna, matematyka, kunszta, handel, gospodarstwo, rzemiosła, gry, encyklopedyje). Podział zatém bez związku i zasady. Sobolszczyków B., nadbiblijot., w bibl. cesar. w Petersburgu, w wydaném dziełku: *Principes pour l'organisation et la conservation des grandes biblioteques* (Paryż, 1859 r.), nie stawia systemu katalogowania, ale wręcz oświadcza się przeciw układowi systematycznemu dzieł, przyjmując podział biblijograficzny na główne działy i zaleca gorąco Schrettingera dzieło: *Versuch e. vollständ. Lehrbuchs der bibl. Wissenschaft*, o którego systemacie było wyżej. Trübner Mikołaj: w szacowném dziele: *Bibliographical guide to american literature* (Londyn, 1859 r.), klassyfikuje cały obszar umiejętności następnie: I. biblijografija, II. zbiory, III. teologija, IV. prawo, V. medycyna, VI. hist. naturalna (z 5-ciu poddział.), VII. chemija i farmacyja, VIII. filozofija naturalna (klimatologija, elektryczność, meteorologija, optyka i t. d.), IX. matematyka, astronomija, X. filozofija, XI. edukacyja (teoryja, szkolne dzieła, książki dla młodzieży), XII. współczesne języki, XIII. filozofija, klassyczna, wschodnia, porównawcza, XV. historyja (1. europejska, azyjatycka, afrykańska i t. d., 2. amerykańska, 3. bijografije), XVI. geografija, XVII. sztuki (architektura, rękodzieła, mechanika i t. d., XVIII. wojskowość, XIX. żegluga, XX. ekonomija gospodarcza i domowa, XXI. polityka, XXII. handel, XXIII. sztuki piękne (krytyka, powieści, dramy, poezyje), XXIV. kunszta (teoryja, illustracyje), XXV. muzyka, XXVI. wolne mularstwo, XXVII. mormonizm, XXVIII. spirytualizm, XXIX. przewodniki (podręczniki), XXX. mappy i atlasy, XXXI. czasopisma. W naszej literaturze nie mamy odrębnego katalogu książek systematycznego, nie mówię tu o biblijografijach lub historyjach literatur (Bentkowski, Janotzki, Wiszniewski, Jocher i t. p.), ale o katalogach. Zwykle drukują katalogi porządkiem abecadłowym. Wszakże nie można pominąć kilku, które trzymały się nieco naukowego systematu. O zarysie danym przez Sartorego do katalogu dzieł historycznych, pisano w artykule: *Biblijotekarstwo*. Pomijamy to, a wymieniamy te prace: *Catalogue des livres composant autrefois la biblijoteque de M. la princesse Jablonowska* (Warsz., 1803 r., w 8-ce). Tu przyjęto trzy działy: I. księgi odnoszące się do świata fizycznego (sekcyja 1-sza hist. naturalna, sekcyja 2-ga hist. naturalna, zastosowana w praktyce: gospodarstwo, ogrodnictwo i t. p.): II. dzieła dotyczące świata moralnego (1. prawo natury narodów, ustawodawstwo, dyplomatyka, polityka, statystyka, handel; 2. filozofija, matematyka, moralność, medycyna; 3. historyja; 4. sztuki nadobne: klassycy, romanse; 5. geografija, podróże; 6. starożytności); III. dzieła odnoszące się do świata religijnego; IV. dzieła związkowe z temi trzema klassami (encyklopedyje). Korn B. W. w swoim katalogu książek polskich, który od początku tego stulecia wydawał, trzyma się stale biblijograficznego podziału, pod którym to względem jest on wyjątkiem w liczbie księgarzy polskich. Dzieli on całość na 27 części: 1) dzieła klasyczne polskie: 2) religijne, 3) elementarne, 4) grammatyki, słowniki, rozmowy, 5) kalligrafija, rysunki, 6) edukacyi moralnej, 7) geografija, statystyka, astronomija, 8) podróże, 9) historyja, 10) historyja naturalna, 11) mitologija, 12) listy i wzory listów, 13) ekonomika, 14) ogrodnictwo, 15) budownictwo, 16) weterynaryja, 17) medycyna, 18) teologija, 19) prawo, 20) matematyka, 21) klassyczne łacińskie, 22) poezyja, 23) romanse i powieści, 24) bijografija, 25) dramat, 26) dzieła do zabawy, 27) rozmaitości. W całym tym podziale nie ma logicznego związku. Szumski Tomasz, *Katalog książek polskich* (Poznań, 1810 r.), przyjmuje podział: książki edukacyjne, religijne, klassyczne, filozoficzne, historycz-

ne, prawnicze, ekonomiczne, lekarskie, wojskowe, powieści, dramata. Również podział nie systematyczny i nie naukowy. Andraszek ksiądz, *Catalogus librorum bibliot. colleg. regii varsavim. cler. reg. schol. piar.* (Warszawa, 1822 r.), dzieli umiejętności na: 1) teologiję (z 14 poddziałami, zacząwszy od Biblia sacra, a kończąc na libri ordinis nostri); 2) historyję (z 5 poddziałami, zaczyna od historyi Kościoła); 3) prawo (z 2 poddziałami); 4) filozofiję (z 6 poddziałami: tutaj fizycy, matematycy, lekarze, historyja naturalna); 5) filologija i literatura (oratores, rhetores, poetae, subsidia poetices, epistolographi, grammatici et selecta, lexicographi, libri italici; miscelanei). Jest to zmodyfikowany system Fontaniniego. Sienkiewicz Karol, *Katalog duplikat biblijoteki puławskiej* (w Puławach, 1829 r., w 8-ce), we wstępie rozwija swój system biblijograficzny, którego się trzymał. Miał on służyć za zasadę katalogu przedmiotowego biblijoteki puławskiej. Katalog alfabetyczny był już spisany, obejmował 50 tomów, a kartki, które służyły do onego spisania, ułożono podług głównych działów nauk. Zdaniem autora, umiejętności z trzech względów rozważane być winny: ze względu na *umysł*, podług jego władz rozmaitych, jako działaczów poznawania, albo ze względu na *przedmioty*, na które władze umysłowe rozwijają się w rozwijaniu umiejętności, albo ze względu na *cele*, do których umiejętności zmierzają. *Drugi podział*, zależący od równej natury przedmiotów umiejętności, zdający się mieć najwięcej ścisłości logicznej, najtrafniejszy być może w zastosowaniu do książek: świat *wyobrażeń*, świat *zmysłowy*, jawiska *myśli*, jawiska *materyi*, oto dwa główne, dwa nieskończenie różne naturą swoją przedmioty poznawania. Ztąd podział nauk na *umysłowe* i *zmysłowe*. Dla ksiąg obejmujących umiejętności jednego i drugiego działu, wypada dział trzeci, ztąd troistość klass biblijotecznych: 1) encyklopedyja, 2) umiejętności umysłowe, 3) umiejętności zmysłowe. Na tejże rozumowej zasadzie następuje rozwinięcie dalszych poddziałów. Klasa 1-a wyłącznie encyklopedyczne obejmuje; druga z uwagi na różne przedmiota, które w człowieku umysłowym obudzają rozwinięcie się rozumu i woli. Wreszcie umiejętności umysłowe rozwijają się z poznawania przyrodzenia wyłącznie uważanego, z zastosowania przyrodzenia do użytku człowieka i ustalające pojęcia piękności w dotykalnych obrazach. Ztąd do *encyklopedyi* zaliczono zbiory (z 8 poddz.: biblijogr., przezor. i historyję nauk, encyklopedyję, zbiory dzieł, rozmaitości, listy, encykl. elementarne, pisma peryjod.). Do umiejętności *umysłowych*: 1) umiej. teologiczne (teologija, prawo kościelne, historyja kościelna); 2) filozofija (filozofiję, pedagogika); 3) stanoznawstwo (prawo polityczne, ekonomija polityczna, admin. krajowa, prawo cywilne, prawo narodów i historyja); 4) literatura (filologija, estetyka, poezyja, romanse). Do umiejętności *zmysłowych* zaliczył: 1) umieję̨t. matem. fizyczne (matematyka, fizyka z chemiją i mechaniką, astronomija, histor. naturalna, medycyna, gospodarstwo, technologija; 2) sztuki przemysłowe (kupiectwo, sztuka wojskowa); 3) sztuki piękne (malarstwo i rytownictwo, architektura i t. d.). Jocher A. kataloguje, r. 1840, w swym *Obrazie literatury*, książki na 13 działów, jako to: 1) literatura i filologija starożytna, 2) nauki razem wzięte, zbiory, poligrafije; 3) teologija; 4) filozofija; 5) polityka, prawo i ekonomija publiczne; 6) prawo cywilne i kryminalne; 7) historyja; 8) poezyja, wymowa, sztuki piękne; 9) matematyka; 10) nauki przyrodzone; 11) medycyna; 12) ekonomija domowa, rękodzieła, rzemiosła; 13) filologija nowożytna. Każdy z tych działów rozpada się na mnóstwo drobnych poddziałów. Plan ten ma być naśladownictwem Bruneta J. Ch., *Manuel des libraires* (Paryż, 1810 r.), ale odbiega wielce od niego.

Poddziały bałamutne, same zaś działy głównie nie rozwinięte związkowo, tak np. filologija starożytna, oddzielona od nowożytnej całym łańcuchem innych umiejętności, ekonomika domowa od ekonomii społecznej i t. p. Rafalski Walenty, w swoim *Ogólnym katalogu książek polskich* (Lipsk, 1852 r.), przyjmuje podział praktyczny, ale dowolny, ma 19 części, jako to: teologija (z 3 poddz.), historyja (z 4 poddz.), filozofija, prawo, ekonomija, matematyka, medycyna, nauki przyrodzone, statystyka, literatura (z 4 poddz.), sztuki piękne, gospodarstwo (z 3 poddz.), handel, mechanika, książki dla dzieci, filologija, gry, pisma dla ludu, rozmaitości. Batowski Al., *Katalog bibl. odnowskiej* (Lwów, 1852 r.), rozróżnia: *rękopisa* i *druki*, ostatnie dzieli na: polskie, klassyczne, obce, mappy. Polskie dzieli: 1) mowa i języki, 2) religija, teologija, teogonija, 3) filozofija, moralność, 4) prawnictwo, polityka, 5) umiejętności i nauki przyrodzone, 6) ekonomija powszechna i szczegółowa, 7) historyja, materyjały historyczne (te zaś: uniwersały, mowy, pochwały, wiersze), 8) literatura i sztuki piękne (tu także pisma do szkół, instytutów, stowarzyszeń). Cały system nieskombinowany ku połączeniu związkowo gałęzi nauk, wszelako katalog godzien uwagi jako wtóry polski (po katalogu Sienkiewicza), w którym system biblijograficzny w ugrupowaniu pojedyńczych materyj rozwinięty w całej pełni. Rzecz swoją rozumiał i dobrze dokonał, dla tego słusznie odzywa się we wstępie: Na jednę tu nowość w têm rozłożeniu przedmiotów uwagę czytających zwrócić wypada, że jak ogólne piśmiennictwo swoją ma historyję, tak też każdy naukowy oddział własną historyję albo materyjałami do niej zamyka się, a te obraz ogólny piśmiennictwa poprzedzać powinny; z nich bowiem dopiero rzetelna historyja literatury i oświaty wypływa, na co wszyscy nasi dziejopisowie nie dość baczyli i bądź w ckliwe biblijograficzne opisy popaść, bądź w gęstwinie niedokładnie rozklasyfikowanych przedmiotów sami się zawikłać musieli. — Rzecz ogólną o katalogach podawszy, nie wyczerpano przedmiotu. O katalogowaniu pisali u nas: Lelewel (*Biblijograficzn. ksiąg dwoje*); Borkowski Stanisław (*O obowiązkach biblijotekarza*, 1829 r.) i Górski Wład. (*Krótki rys zasad biblijotekoznawstwa*, 1862 r.). — **Katalogi książek polskie.** Ważnym są przyczynkiem do biblijografii, polskie katalogi książek, zwłaszcza zeszłowieczne, podając wartość dzieła i odsłaniając pisarzy bezimiennych. Literatury obce mają od kilku wieków systematyczne katalogi, mianowicie księgarskie, nam zbywa na têm po dziś dzień: katalogi bywają zazwyczaj błędnie i niedbale drukowane, bez systemu i ze skróceniami tytułów, dla tego mogą nieraz obałamucić nieuważnego biblijografa. Jocher, wydając biblijografiję, w *Obrazie literatury* wymienia 66 katalogów, gdy ich jest do tysiąca, inni pisarze pomijają zwykle to źródło. Katalogi najdawniejsze są to: *Indexa librorum prohibitorum* (1603—1617), tudzież katalogi gdańskie i toruńskie, spisujące biblioteki mieszczan Niemców, mało nas obchodzące. Takich katalogów, jakim jest S. Grabego z r. 1673, spisujący biblijotekę Bogusława Radziwiłła, prawie nie ma więcej. Katalogi polskie zwykle są trojakiego rodzaju: ze *względu na wydawców*, to jest albo katalogi drukarń, wydawane za zwyczaj w przeszłém stuleciu, albo katalogi prywatnych *biblijotek* i tychże duplikatów: *Niemcewicza J. U.*, *Al. Batowskiego*, *puławska*, *duplikatów Józefa Ossolińskiego*, *Radziwiłłów*, *Działyńskiego*, albo *księgarskie*. Pierwotne zasługują na szczególną uwagę, bo rzucają światło na drukarstwo w Polsce i na krzewienie się zamiłowania do nauki w kraju, pomiędzy stanem będącym u steru władzy. Katalogi księgarskie są pożytecznym materyjałem dla historyka księgarstwa polskiego. Co do treści swej, katalogi aż

do drugiej połowy XVIII wieku mało co przedstawiają interesującego. Pisane po łacinie, po niemiecku i francuzku, obejmują spisy książek zagranicznych sprowadzanych, między któremi wyjątkowo zaplącze się dzieło nas obchodzące. I w tym względzie wskazówka pouczająca, jak miłowano u nas obczyznę. Czasy Stanisława Augusta są epoką rozwinięcia się księgarstwa i rozkrzewienia katalogów. Księgarze byli zazwyczaj Niemcy, którzy zrazu częstowali kraj cudzoziemszczyzną (Poser), ale następnie ujrzawszy budzący się smak ku ojczystej literaturze, jęli się druku polskich dzieł, w czém głównie zasłużyli się Gröll Michał i P. Dufour. Katalogów biblijotek publicznych i klasztornych drukowanych nie mamy. Jeden katalog biblijoteki pijarskiej, ułożony przez Szym. Bielskiego i Andraszka, stanowi wyjątek. Jest obszerny, podzielony naukowo na umiejętności, ale pisany niedbale, gorzej jeszcze drukowany, żadnego zeń pożytku. Jesteśmy w tej mierze nader ubodzy i niedbali. Z księgarskich katalogów zasługują na uwagę Zawadzkiego w Wilnie, które od początku tego stulecia wychodziły i do niedawna były najpewniejszém i najobfitszém źródłem biblijograficznem. Katalogi W. B. Korna, obejmujące tylko jego nakłady, wychodziły corocznie, wydawane starannie i ułożone przedmiotami. Najbogatszy może katalog księgarni wydał S. Orgelbrand (w roku 1847 i 1852). Zasobny też jest katalog Nowoleckiego, siedmiu zeszytami objęty. Co do systemu w układzie katalogów, ten był wieloraki. Najpierw drukowano dzieła bez żadnego porządku, potem w porządku abecadłowym tytułów, bez uwzględnienia pierwszego rzeczownika, czasem zmieniano porządek układu i drukowano według głównych działów umiejętności. Częstokroć wszystko układano alfabetycznie i tylko podawano w działach osobnych na końcu książki religijne i dzieła sceniczne. Wyjątkowo katalog Weidmana (z r. 1732) i ledwie kilka pomniejszych przyjmują porządek alfabetyczny autorów. Od lat dwudziestu przeważa układ alfabetyczny w porządku nazwisk autorów, a to bądź wyłącznie alfabetyczny, bądź łącznie z podziałem na materyje. Układu tego jął się pierwszy Józef Cypcer w r. 1840 w Krakowie, wydawszy katalog bardzo dobry. O biblijograficznej ścisłości nie ma tu jednak mowy. Na takowy nie mają wydawcy względu. Nie biorąc na uwagę drobniejszych katalogów, rzec możemy, iż mamy tylko trzy katalogi księgarskie, zaspokajające wymaganie biblijografii. Najpierwej wydał Wal. Rafalski *Katalog ogólny książek polskich od r. 1830 do 1850*, którego system wyłożyłem. Jest on ułożony w porządku abecadłowym nazwisk autorów i dzieł bezimiennych, które porządkują się według pierwszego rzeczownika. Część druga obejmuje treściwy podział na materyje w rodzaju ukaziciela. Dzieło Rafalskiego dopełnia po r. 1856 katalog księgarni Kallenbacha, ułożony abecadłowo, już wyczerpany, bo cały nakład po bankructwie księgarza zużytkowano na obwijanie. Katalog księgarni Czecha, ułożony przez F. Mikulskiego, acz dostatni i biblijograficznie ułożony, jednakże przyjął porządek najniewłaściwszy według alfabetu tytułów, a właściwie i tego porządku nie pilnuje, dla tego trudno tam co znaleść. Przemyśliwano u nas o wydawaniu bądź katalogów biblijograficznych rocznych, bądź peryjodycznych spisów dzieł. Poser Jan August wydawał przez r. 1769, co trzy dni pół arkusza spisu książek, były to niemal wyłącznie obce dzieła. W r. 1818 księgarnia Zawadzkiego i Węckiego wydała katalog druków polskich, wyszłych w ciągu roku, ułożony biblijograficznie. Miała je ogłaszać corocznie, ale skończyło się na jednym roczniku. Najwięcej zasługi obecnie położyli na polu biblijografii księgarskiej: Franke, wspólnik Pillera we Lwowie, który od r. 1850 do 1854 wydał nader dokładną biblijogra-

fiję polską, Klukowski i Rafalski, którzy próbowali r. **1856** wydania *Biblijografii polskiej*, i Brockhaus, który od r. **1861** wydaje *Biblijografiję polską*. Dwaj pierwsi ustali niepoparci przez ogół, ostatni wydaje starannie miesięczne arkusze biblijografii. Naukową wartość miało wydawane pismo *Ruch literatury* (nakład Wywiałkowskiego; ustało po dwóch numerach r. **1862**). Katalogi książek ogólne mieli wydać Kasprowicz w Lipsku, Chodźko Leonard w Paryżu, ale to wszystko w dalekiém polu, boć nie łatwa to rzecz spisać sto tysięcy druków, a trudniejsza jąć się nakładu dzieła kilkunasto-tomowego. Jest w rękopiśmie katalog biblijograficzny i księgarski **35,000** druków, wyszłych od r. **1800** do **1862** włącznie, ułożony przez K. Es., o którym była rzecz w *Biblijotece warszawskiej* z r. **1862**, tom III, jest też katalog druków polskich i obcych do polskich rzeczy odnoszących się, lub przez Polaków pisanych, obejmujących stulecie od XVI do XVIII włącznie, ułożony przez tegoż. Katalogi antykwarskie nie są u nas w zwyczaju. Najważniejsze są mnogie katalogi Lissnera w Poznaniu, obejmujące ważne materyjały historyczne, szkoda tylko że wydawane były niedbale. Süssman H. J. wydawał w Poznaniu r. **1854** *Kuryjera antykwarskiego*, zaś Jabłoński we Lwowie drukuje od dziesięciu lat drobne katalogi takich książek. Ważnemi dla nas są katalogi zagraniczne dzieł polskich, wydawane przez Schmidta w Halli, Schlettera w Wrocławiu, wzorowe Ashere w Berlinie, nakoniec Heerdegena, Goara i t. p., którzy nie zapominają o dziale pod nazwą: *Polonica*. Katalogi *rozumowane* nie udają się. Wydał takowy Ign. Grebel, w Krakowie, r. **1775**, wychwalając swoje nakłady, wydawał je Wolf Maur w Petersburgu na olbrzymich arkuszach, wydawali Zawadzki i Maur. Orgelbrand. W r. **1856** S. Orgelbrand i H. Natanson spróbowali edycyi katalogu rozumowanego w **15,000** exemplarzach. Wszystko to źle redagowane, panegiryczne zamiast podawania treści, nie miało wartości, dla tego nie mogło się utrzymać. Dwustu było wydawców katalogów książek, kto będzie pisał dzieje księgarstwa w Polsce, musi je poznać koniecznie. Wymieniamy wydawców w porządku miast, gdzie były drukowane:— 1) W *Berlinie*: Ashera A. i kom., r. **1858—62**, Behra B., r. **1843—1849**, Behra B. i Zyg. Schlettera, **1855—58**, hr. Działyńskiego (duplikaty), **1846**, Friedlendera R. i syna, **1860**, Stargardta J. A. w **1855—58**; 2) w *Bochni*, Wawrzyńca Pisza, od r. **1844—62**; 3) w *Brodnicy* (Strasburg), Kohlera C. A. roku **1851**, **1860**; 4) w *Cieszynie* i *Bielsku*, Prohazki, r. **1861**; 5) w *Bruxelli*, przy ulicy Ruysbroek, r. **1845**; 6) w *Częstochowie*, klasztorna z XVIII stulecia i r. **1850**; 7) w *Dubnie*, Franc. Szczepańskiego, r. **1816**; 8) w *Frankfurcie nad Menem*, Goara M. L. St., r. **1861**; 9) w *Gdańsku*, Ben. Groddeka, **1775**, Aegiduisa Janssoniusa a Waesberge, r. **1679—1706**, Lengnicha r. **1796**, Jerzego Seyera, r. **1679**, Knocha G. M., **1742** r., Ferdynanda Troschla, r. **1797—7**; 10) w *Górnym Glogowie*, Henr. Handela, r. **1851**; 11) w *Halli*, Schmidta H. W., r. **1855—1862**; 12) w *Kaliszu*, Jezuitów r. **1765**, (ułożony według materyi Pilichowskiego Aleks. **1819**); 13) w *Kielcach*, Możdżeńskiego L., **1858**; 14) w *Kijowie*: uniwersytecki z r. **1756—58**, w **5** tomach, w **4**-ce, bardzo ważny, biblijografom mało znany, bo nie będący w obiegu; Idzikowskiego Leona, **1860**, Glücksberga Teof. **1850**; 15) w *Krakowie*: księgarni francuzkiej, **1827**, Cypcera Józefa, **1832—40—45**, Czecha Józefa, **1830**, **1832**, **1836**, **1843**, **1850**, Drelinkiewicza Fab. Sebas., **1781—88—90**, drukarni akademii krakowskiej, **1840**, Friedleina D. E., **1829**, **1834**, **1837**, **1844—5—7—52**, i Friedleina syna, r. **1861**, Gertnera Franciszka, r. **1799—1802**, **1810**, Gieszkowskiego St., **1843**, Grebla Ignacego, **1775** do **1800**, co-

rocznie niemal; Gröblowej Tekli, od r. 1805 do 1812, Grabowskiego Ambrożego, 1830, 1832, Gumplowicza A., r. 1855, *Index librorum prohibitorum* 1603, 1604, 1617, Łukaszewicza Lesława, 1850, Maya (Maja) Jana, od 1793—1805, Mateckiego Józefa, r. 1819—1825, Mikulskiego Franc., 1859—60, Speisera Anzelma (Ossolińskiego Józefa), 1803, szkoły głównej krakowskiej, z początku XVII stulecia, towarzystwa gospodarczego, r. 1857, towarzystwa naukowego, 1853, Wielogłowskiego Wal., 1852, 1862, Wildta Jul., r. 1855; 16) w *Królewcu*, Grabego Sylwestra, 1673, 1712, (biblijoteki Bogusława Radziwiłła); 17) w *Lesznie* i w *Gnieźnie*, Ern. Güntera, r. 1840—1858, 18) w *Lipsku*: Bobrowicza Jana N. (księgarnia zagraniczna), 1852—3, Brokhauza F. A., 1851, 1859—62, Michelsena, r. 1860. Ku wiecznej pamiątce warto tytuł przypomnieć: „Katalog polskich, ruskich i francuzkich dzieł̨ów, które w cione najwięks̨zą cieścią bardzo tańsze są, jak daleko zapas stanie i dostać można". Wal. Rafalskiego, r. 1852, Witzlebena Fryd. Zygm. (*Catalog. bibliot. Jabłonowianae*, tom. 4), 1755 r.; 19) we *Lwowie*: Alex. Batowskiego (biblijoteki odnowskiej), r. 1852, Frankego Fel., 1850 do 1854, Jabłońskiego Bartłomieja, r. 1818—1824, Jabłońskiego Kajetana, 1841—5, katalog obszerny, 1847—62, tanich książek, Kallenbacha H. W., 1851—1857, między niemi katalog dzieł agronomicznych, Kamińskiego Jul. Alc., 1836 (piśmiennictwo rolnicze, od r. 1549, 1835), Kuhna i Milikowskiego, 1825—30, Milikowskiego Jana, 1844, 1853, 1860, Manieckiego Woj., 1855, Pfaffa Karola, 1785, 1789, 1792, Pfaffa Fryderyka, 1794, Pfaffa Karola Bogusława, 1795 do 1827, prawie corocznie, Pillera JJ. 1791, 1823, Pillera Fran., 1826, 1851, kilkadziesiąt katalogów; Riegera Dominika, 1775, Stauropigii instytutu, 1761 i 1854, Stengla H., roku 1847, Stockmana F. Volkmara, r. 1846, uniwersytetu lwowskiego, 1790, 1795—96, Wildta Karola ojca, 1797, 1801 do 1827, prawie corocznie, tegoż i syna, 1837, Wildta Karola (drugiego syna), 1850—1862, między temi wyszczególnia się najbogatszy z polskich katalogów czytelni, ułożony biblijograficznie, wydany r. 1861; Winiarza Edwarda (we Lwowie i Czerniowcach), 1838, 1946, 1849, 1854; 20) w *Mikułowie* (Nicolai), T. Nowatzkiego, 1862, w *Mohilewie nad Dnieprem*, Zacharewicza W., 1860 r.; 21) w *Norymberdze*, Heerdegena Fryder. po r. 1833; 22) w *Ostrowie*, J. Priebatscha, r. 1860; 23) w *Paryżu*: Eust. Januszkiewicza, Kar. Królikowskiego (księg. pol. księg. kat.), r. 1833, 1835, 1839, 1844—46, Straszewicza Józefa, 1835 r.; 24) w *Petersburgu*: duplikatów biblijoteki cesarskiej, 1861, S. Galwarego, 1862, Bellizarda, r. 1830, biblijoteki petersburgskiej, Rossica (korrekturnej listy in 4-to, str. 1,024, nader ważne źródło do dziejów polskich), 1860; Wolfa B. Maur., 1852, 1854, 1859, Einerlinga, 184... 25) w *Pleszewie*, L. Putiatyckiego, r. 1851; 26) w *Płocku*: Stablewskiego Bolesł. 1859—1861, Kempnera Ch. B., roku 1858; 27) w *Podgórzu* pod Krakowem: Stokłosińskiego Fil., Nereusza Stan., r. 1785; 28) w *Poznaniu*: Jezuitów w 2-ej połowie XVIII wieku, i 1768 r., Kamińskiego Nep., 1843 i spółki 1852, Krzysztofowicza, 1806, Lissnera J., 1840 do 1862 corocznie, Merzbacha Ludwika, 1858, 1860, Munka J., 1824, Niemcewicza J. U., 1833, Reyznera K., 1857—8, Scherków braci, 1834, Stefańskiego Wal., 1844, Süssmana H. J., 1857, Szumskiego Tomasza, 1810, 1321—23, Żupańskiego J. K., 1852—61; 29) w *Przemyślu*, w drukarni biskupiej, 1837; 30) w *Puławach*, Kar. Sienkiewicza (biblijoteki puławskiej duplikaty), 1829; 31) w *Rydze*, N. Kymmela, r. 1862; 32) w *Sanoku*, Turowskiego K. J. i Pollaka Kar., 1855 r.; 33) w *Toruniu*: Kewercyjańska, r. 1758, Gereta Samuela senatora, 1798; 34) w *Trzemesznie*, Oławskie-

go G., 1862, 35) w *Warszawie*: Bernsteina Karola, 1848—62, Breslauera Jana, 1854, 1861, Brzeziny A. i comp., 1826—1830, Buzano Walent., 1791, 93, Dąbrowskiego Wiktora, 1812, Dmochowskiego F. S. nakłady r. 1830 i nast., Drwalewskiego L., 1850, Dufoura Piotra, 1779—1786, 1793—4, Dzwonkowskiego A. i sp., 1861—62, Friedleina Rud., 1854—59—60, Friesego, 1798, Frühlinga Mich. 1853—9—1860, Gałęzowskiego A. i komp., 1832, Gazety warszawskiej kantoru, po r. 1805, Gebethnera Gustawa, 1858 do 1860, Gebethnera i R. Wolfa, 1860—62, Glücksberga Jana, 1859, Glücksberga Michała, 1858—1860, Glücksberga Natana, 1806, 1807 i 1814 do 1825, Gröla Michała, od r. 1760 (więc mylne twierdzenie Bandtkiego w *Hist. drukarń*, tom 2 str. 201, że Gröll r. 1762 przybył do Warszawy) do 1796, corocznie i roku 1806, Herknera J., r. 1806, Karlsbada Ad., 1859, Kaczanowskiego Józefa, 1835 r., Klukowskiego Ign., 1848, 1853, tegoż i Rafalskiego Wal. (biblijografija), 1856, Lokajskiego Marc., 1784, Kocha Jana Ludw., 1784—1797, 1802—5, Lessmanna B. (około 1860, Lachmanna), 1849, 1858, Lewickiego Celsa, 1862, Lewińskiego Alex., 1861—2, Lexa Sr. 1712—13, litografowany bezimienny około 1834, Marczewskiego Alfr. i spółki, 1861, Merzbacha S. H., 1836, 1852—60, Melhina Mich., 1804, Merzbacha H. i Polaka L., 1862 r., ks. Missionarzy, 1793, 1823, 1814, 1829, 1834, 1850 do 1861, Wawrzeń. Mitzlera de Kolof, 1766, Mostowskiego drukarni, 1806, Müllera Julijana, 1850, 1862, Natansona Henr., 1850 do 1860, Nawarskiego Walentego, 1802, Neudinga M., 1853, 1856—59, Nicolai Krzyszt. Bogum. 1756, 1766 (w r. 1777 nabył po nim księgarnię M. Gröll), Netto F. C., 1791, Nowoleckiego Alex., r. 1854, 1859—61, Sam. Orgelbranda, 1845, 1847, 1858, 1861, Pfaffa Fryderyka, 1808, 1810, 1818, 1820, ks. Pijarów, 1782, 1786, 1794, 1797, 1805, 1807, 1810, 1814, 1816, 1818, 1822, 1830—31, Posera Jana Aug., 1768—1783, corocznie, Pukszty Józefa, 1816, 1827, ks. Radziwiłłów duplikaty biblijoteki, 1855—56, Ragoczego, 1808—10, Rafalskiego Wal. 1857, Sennewalda Gust., 1847, 1856—1859, 1882, Spiessa i spółki, około 1840, stereotypowej drukarni, 1831, Szczepańskiego Macieja, 1788, 1791, 93, 1800—1815, 1820, Szczepańskiego Kazim., 1807 r., Szteblera Zygm., 1825, 1854, 1856, 1861, Szteinbocka F., 1846, Thomsa i Melchina, 1800, po księdzu Topolskim roku 1863 (litografow.), Trattnerna Jana Tomasza, roku 1783, Ungra, roku 1860, Weidmanna M. G., roku 1732, Załuskich biblijoteki dubletów, roku 1760, 1762, 1781 — 83, Zawadzkiej Magdaleny, 1804, Zawadzkiego i kompanii, 1807—1814, Zawadzkiego i Węckiego 1814—1843, niemal corocznie; 36) w *Wiedniu*, Ranka Józ., 1861 (słowiańskich dzieł przed r. 1860 wyszłych w Austryi); 37) w *Wilnie*: Assa A., r. 1858, Bietscha J. F. i komp., 1804—1807, Glückberga Leona G., 1851, Glücksberga Teofila, 1846, 1850, Jochera Leonarda, 1808, Marcinowskiego Ant., 1860, Rafałowicza Rubena, 1846—1848, uniwersytetu wileńskiego, 1804 do 1814, Wolfsohna Benjam., 1827—28, Zawadzkiego J., 1806, 1826—51, prawie corocznie i Zawadzkiego syna, 1857; 38) w *Wrocławiu*: Korna W. Bog. przed r. 1806, i syna od r. 1806, 1812 do 1844, corocznie, Schlettera Zyg., około r. 1835, 1840, 1846—47 i 1848 (biblijoteki Michała Wiszniewskiego), 1852, 1859, H. Skutscha, 1862; 39) w *Wersalu*, Wisniowskiego Józefa, 1845 r.; 40) w *Żytomierzu*: J. Hussarowskiego i J. Kotkowskiego, 1860, Budkiewicza K., r. 1862. Nie wymieniliśmy wszystkich katalogów księgarskich, które wyszły, lecz zapewne i niewiele ich opuściliśmy. Katalogi są w ogóle rzadkością biblijograficzną, bo nie zwracano na nie uwagi i nie przechowywano ich po bibliotekach. Ma ich poczet nie mały biblijoteka

Ossolińskich, mają także księgarze Kajetan Jabłoński i Milikowski we Lwowie, D. E. Friedlein w Krakowie, posiada też zbiór Hipolit Skimborowicz w Warszawie. W dziele rękopiśmiennem wyż wspomnianém pod tytułem: *Biblijografija polska* od roku 1800 do 1862, wymieniono na czele dzieł do tysiąca katalogów, wydanych przez stupięćdziesięciu nakładców. — **Katalogi biblijoteczne polskie**. Biblijoteka krakowska. aczkolwiek byt jej sięga czterech stuleci, nie jest do dziś dnia ostatecznie skatalogowaną. Przodkowie nie pozostawili nawet rękopiśmiennych dowodów dbałości o porządek biblijoteczny. Putanowicz pisze w r. 1774, iż biblijoteka potrzebuje ksiąg zregestrowania. Dopiero r. 1775 spisano: *Repertorium manuscriptorum bibliothecae collegii majoris univers. crac.*, był to alfabetyczny katalog, w którym brali udział M. Mrugaczewski. Józef Putanowicz i prof. Sniadecki Jan. Był to katalog dla króla Stanisława Augusta pośpiesznie wykończony i onemuż posłany w kopii. Wkrótce potém ułożono: *Repertorium librorum bibl. coll.* (maj. fol. 263 kart) i katalogi duplikatów, nie miały one wartości naukowej. W roku 1784 Jacek Przybylski zostawszy biblijotekarzem, napisał inwentarz ksią-żek i nakreślił plan katalogów *taktycznych* (systematycznych). W tym celu rozpoczął spisywanie ksiąg w 15 woluminach, według 15 głównych działów, któremi były: polygraphiae communes, polygraphia phisica, mathesis, physica codices polyonymi, medicina, chirurgia, oeconomia, technologia, polygraphi morales, metaphysica, theologia, nomologia, historia, litteratura, philologia. Że jednak wyręczał się mniej świadomymi związku umiejętności między sobą, zatém katalogowanie było niedokładne, a po dwuleciu przerwano pracę z powodu braku funduszów; po Przybylskim, w r. 1802 objął biblijotekarstwo Anzelm Speizer, nakreślił za wzorem Leibnitza dobry plan skatalogowania druków, lecz przez czas pięciolecia nic nie uczynił. Miał to być katalog systematyczny o 14 oddziałach, książka każda zapisana w porządku chronologicznym, według encyklopedycznego systematu, zacząwszy od ksiąg źródłowych, a kończąc na miscellaneach. Drugi katalog miał być naukowy abecadłowy w 14 oddziałach. Trzeci ogólny abecadłowy, bez względu na podział naukowy, według nazwisk autora. Czwarty repozytoryjalny katalog według szaf i półek, rodzaj inwentarza. W celu skatalogowania, spisywano dzieła na kartkach, pracę tę konstytuował Mich. Wacł. Voigt, następca Speizera. Do połowy r. 1809 trwało katalogowanie i po 8 latach pracy spisano 6,000 dzieł (jak twierdzi Sołtykowicz). Bandtkie mówi (z niejakim wyrzutem rządowi), iż za tę pracę nie otrzymał Voigt żadnej renumeracyi. Czy nagroda byłaby zasłużoną? mając pomoc dwóch urzędników biblijoteki, można było przez lat 8 nieco więcej dzieł skatalogować. W r. 1811 objął biblijotekę J. S. Bandtkie, a przekonawszy się, iż cząstkowe katalogi poprzedników nie są do użytku, spisał nowe katalogi. Mianowicie do rękopisów katalog kartkowy ruchomy (w 4-ce), katalog repozytoryjalny (książkowy) r. 1819. Co do druków, katalog repozytoryjalny (książkowy) głównej biblijoteki i pięć innych katalogów repozytoryjalnych, do każdej sali i do potrzebnych biblijotek osobne; katalog cedułkowy (kartowy) blisko 4,000 druków; katalog dzieł polskich (książkowy), których r. 1820 byo 2,245 tomów; katalog książkowy autorów polsko-łacińskich, obejmujący druków 3,000; katalog dzieł francuzkich; katalog dzieł niemieckich i t. d. Katalogi fundacyjne, to jest biblijotek wcielonych po Czerwiakowskim, Boguckim, Minockim, Łopackim, Przybylskim, M. Sołtyku. Katalog realny (książkowy); katalog abecadłowy lekarski, spisany w księgę przez Julijana Sawiczewskiego; katalog chronologiczny autorów polskich i łacin-

skich z wieku XVI; katalog przybytkowy. Gdy po zgonie Bandtkiego objął biblijotekę Muczkowski, okazały się katalogi poprzednika niedostatecznemi, mianowicie repozytoryjalne, rozdzielane według sal i szaf; zatém po poustawianiu ksiąg i po wcieleniu wszystkich cząstkowych biblijotek w jedno, główne dzieło Bandtkiego okazało się bez pożytku. Muczkowski, mimo długoletniej pracy, nie mógł dzieła ostatecznie wykończyć; stało na przeszkodzie ciągłe restaurowanie sal biblijotecznych, przenoszenie ksiąg z jednego miejsca na drugie. Obecnie biblijotekarz profesor Stroński i kustosz prof. Mułkowski wiodą dalej katalogowanie biblijoteki, które ogromnie postąpiło, bo już ma dokładne katalogi oddziału polskiego i katalogi rękopisów. Biblijotekarz prof. Stroński urządził dawniej i skatalogował biblijotekę akademii lwowskiej, zasobną w dzieła obce. Katalogi formowane są według instrukcyi wydanej r. 1825 dla austryjackich biblijotek. Instrukcyja ta nakazuje przedewszystkiém wygotować katalog inwentarski ogólny, katalog abecadłowy ogólny, oraz z dopełniaczami cząstkowemi i katalog ogólny umiejętniczy. Po spisaniu tychże, dozwala opisać katalog realny lub ogólne repertoryjum materyi. Inne katalogi, jak np. katalog panegiryków według osób, do których odnoszą się (ma go biblijot. krakowska), nie są obowiązkowe. Katalog biblijoteki *towarzystwa naukowego* w Krakowie, spisał dyrektor gimnazyjum Seredyński, jest on kartkowy, abecałowy, według autorów. Kartki te po kilkaset razem nawlekane, w kończynach strony lewej na wstążeczki związane, przedstawiają niejako całość książkową. Tym sposobem żadna kartka nie uroni się, ani zawieruszy. Biblijoteka *Ossolińskich* we Lwowie ma katalog abecadłowy cedułkowy ogólny, a to osobny odnoszący się do rzeczy polskich, a osobny do obcych. Spisywał go K. Stołwiński, kończyli Kłodziński, Kamiński Julijan, A. Bielowski, Szajnocha, spisuje obecnie poseł Godebski; katalog bardzo dokładny i dobrze utrzymany. Dopełnia go katalog odsyłaczy, to jest kartkowy index przedmiotów abecadłowych. Spisywał go starannie Szajnocha. Po jego usunięciu się nie było komu wieść go dalej, dziś może za staraniem Xawerego Godebskiego, ważny ten katalog będzie dopełniony. Są też katalogi książkowe corocznych przybytków i księgi inwentarskie, ale te nie są dogodne do użytku podręcznego. Katalog cedułkowy ma tylko jeden stały numer bieżący inwentarski, według którego księgi są ustawione w biblijotece. Katalogów systematycznych według umiejętności nie ma, mimo czego z największą łatwością i szybkością dostarczane bywają dzieła żądane. Biblijoteka *Włodzimierza Hr. Dieduszyckiego* we Lwowie, ma treściwy katalog kartkowy, według materyi, a abecadłowy ogólny w książce, obadwa spisane ręką biblijotekarza Łozińskiego. Biblijoteka *Mieczysława Pawlikowskiego* ma katalog abecadłowy według autorów, książkowy, tytuły skracane. Biblijoteka *Wiktora Baworowskiego* we Lwowie, bogata w rękopisa, nie ma biblijotekarza, więc też nie ma katalogu, są tylko regestra niedokładne cząstkowe nabytków. Chodyniecki Jerzy spisał dokładny katalog 6,000 przeszło druków, biblijoteki *ks. karmelitów* we Lwowie. Przyłęcki Stanisław, znany biblijograf, ułożył katalog kartkowy abecadłowy, według autorów, biblijoteki *towarzystwa gospod. galicyjskiego* (druków 4,000 przeszło) i druk onegoż rozpoczął w rocznikach towarzystwa gospod. Przyjął on podział: 1) matematyka, ekonomija polityczna, historyja naturalna w ogóle; 2) fizyka, mechanika, mineralogija, geologija, chemija; 3) botanika, leśnictwo, łąki; 4) ogrodownictwo, sadownictwo; 5) ekonomija gospodarcza, rolnictwo; 6) zoologija i weterynaryja, tuczenie zwierząt domowych; 7) budownictwo wiejskie, technologija, gorzelnictwo, piwowarstwo, cukrowarstwo,

farbierstwo, fabrykacyje domowe i t. d.; 8) dzienniki gospodarczo-przemysłowe. Tenże obecnie spisuje dokładny katalog kartkowy biblijoteki *Hr. Potockiego* w Wilanowie, która miewała biblijotekarza, ale nie miała katalogów. Biblijoteka *Świdzińskich*: katalogi kartkowy i książkowy spisał biblijotekarz Chomętowski, skatalogowawszy w ciągu lat dwóch około 30,000 tomów, i tak: w biblijotece *Świdzińskich* 9,500 dzieł a 5,000 broszur, w biblijotece *Hr. Krasińskiego* blisko 7,000 dzieł i broszur, nadto zbiór blisko 5,000 rękopisów jest w znacznej części skatalogowany. Kto wie jak żmudna jest praca katalogowania, uzna, iż było nie łatwem zadaniem tak pośpiesznie urządzić biblijotekę. Katalog abecadłowy ogólny, według autorów, jest kartkowy, zaś według materyi, jest książkowy, każdy dział ma osobną księgę, tytuły są skracane, bliższego opisu biblijograficznego nie ma. Rozkład biblijograficzny katalogu ten: I. historyja (*a.* rzeczy polskie, *b.* obce, *c.* starożytności i numizmata, *d.* geografija i podróże); II. prawo, polityka i ekonomija polityczna (polskie: *a.* powszechne, *b.* kościelne; obce powszechne i kościelne); III. teologija i historyja Kościoła (rzeczy polskie i obce); IV. literatura (*a.* polska, *b.* pisma ogólnej treści, *c.* belletrystyka, poezyja, dramat, *d.* historyja literatury, *e.* pisma zbiorowe, *f.* peryjodyczne); V. literatura cerkiewno-słowiańska i ruska; VI. literatura obca (z poddziałami); VII. literatura starożytna; VIII. nauka języków; IX. pedagogika i encyklopedyja; X. filozofija i moralność: XI. matematyka, astronomija, astrologija; XII. nauki przyrodzone (*a.* w ogóle, *b.* botanika, *c.* mineralogija, *d.* fizyka. *e.* chemija, *f.* medycyna); XIII. sztuki i rzemiosła (*a.* piękne sztuki, *b.* malarstwo, *c.* muzyka, *d.* architektura, *e.* rzemiosła), ogrodownictwo, gospodarstwo, technologija; XIV. broszury (pisma nie przechodzące dwóch arkuszów druku, *a.* historyczne ściśle, *b.* aktów publicznych, *c.* teologiczne, mowy, kazania, *d.* panegiryki kościelne, *e.* panegiryki świeckie, *f.* ulotne treści mieszanej literatury obcej); XVI. rękopisma (*a.* historyczne *b.* prawa polskiego i polityki, *c.* treści mieszanej, *d.* kodexa treści religijnej, *e.* kodexa słowiańskie, *f.* treści religijnej, *g.* pisma ulotne polityczne, *h.* listy historyczne i niehistoryczne). Wszystko ułożone chronologicznie. Biblijoteka *Działyńskiego* w Kórniku nie ma katalogu, zupełnie tak jak biblijoteka lwowska *Baworowskiego.* W takim stanie biblijoteki będące, nie są pożyteczne dla nauki. Biblijoteka *Raczyńskich* w Poznaniu nie ma katalogów biblijograficznych, ma tylko podwójny regestr książek. Są to: katalog abecadłowy ogólny i katalog systematyczny, według przedmiotów obadwa są książkowe, tytuły dzieł bardzo skracane, zwykle jednowierszowe. Katalogi *biblijoteki głównej* w Warszawie przechodziły przez różne zmiany, pierwotnie bywały cząstkowe, i tak: w r. 1808 katalog biblijoteki szkoły prawa zregestrowany niedbale przez Pękalskiego: spisał kilkaset dzieł. Summaryjusz dysserteracyi prawnych, nabytych r. 1809 od Margrafa (druków 967); katalog biblijoteki po *Ignacym* Krasickim spisany r. 1802 przez abbé Ondenard (5,251 książek) i t. p. Kiedy Linde w r. 1817 jeździł po kraju i zabierał biblijoteki klasztorne nawet te, do których nie miał prawa, zabierał też i katalogi biblijotek, które to katalogi acz niedokładne, służyły biblijotece głównej do użytku, np. katalog biblijoteki ks. cystersów w Koprzywnicy, spisany przez ks. Gerarda. Katalog biblijoteki w Brdowie u ks. paulinów (dzieł 400); w Łęczeszycach u ks. paulinów z r. 1818. Katalog biblijoteki kościoła i prob. ś. Jerzego w Warszawie (z r. 1817). Katalog biblijoteki benedyktynów w Sieciechowie, spisany przez Lefebura i t. p. Po wcieleniu biblijotek klasztornych do biblijoteki głównej, spisywano dzieła i sortowano oddzielnie według biblijotek, z których dzieła

przybyły. Pracował nad tém Linde, pracował lat dwa i Lelewel Joachim, którego uwolniono od obowiązku dawania biblijografii, byle inwentowanie biblijoteki szło prędzej. Władze nieświadome trudności w katalogowaniu nalegały na Lindego o przedłożenie inwentarza. Ten wówczas złożył rapport obszerny, w którym mówi między innemi (w Styczniu 1822 r.) „Jeden człowiek nie potrafi więcej spisać tytułów kart na dzień nad 24, zatém jedna osoba na rok spisze około 7,000, to jest 108,000 książek kosztowałoby 15 lat czasu. Mimo tego, odtąd już blisko 40,000 dzieł i wszystkie inkunabuła polskie są spisane.” Prace atoli katalogowe nie były jeszcze w r. 1831 skończone. Do liczby katalogów przybył r. 1828 katalog biblijoteki *Chyliczkowskiego*, mający dzieł 5,000. Dzisiaj tego wszystkiego ani śladu. W r. 1833 wywieziono do petersburgskiej biblijoteki prawie całą biblijotekę publiczną (pozostał tylko dział teologiczny, prócz inkunabułów i książki wyłącznie w języku polskim drukowane, z wyjątkiem polityczno-historycznych), tudzież biblijotekę po towarzystwie przyjaciół nauk. Poszło zatém, iż i katalogi zmarniały, że ledwie ślad co było niegdyś. Szczątek biblijoteki towarzystwa przyjaciół nauk złączono z resztkami biblijoteki publicznej. Zaszła potrzeba nowego katalogowania. Biblijotekarz Zaorski opisał książki biblijoteki publicznej (nie włączając biblijoteki tow. prz. nauk), a to w katalogu książkowym w siedmiu tomach, w 8-ce ułożonym, na materyje według Bentkowskiego. Katalog ten biblijograficznej wartości nie ma, skracany, bezużyteczny, po prostu regestr. Lepszy spisywano katalog ksiąg obcych kartkowy, bo z większą dokładnością. Pracował nad nim wówczas kustosz, ostatniemi zaś laty biblijotekarz Sumiński i inni. Ma także oddział polski katalog kartkowy, lecz nie ukończony. Spisywał go T. Massalski w oddziale historyi, literatury i nauk ścisłych: zaś F. M. Sobieszczański w jednej cząstce działu teologicznego. Katalog ten nie jest ukończony co do wszystkich działów i od lat kilku nie był kontynowany. Katalogu ogólnego inwentarycznego i innych, oprócz niezupełnego katalogu materyi, nie było dotąd wcale. Całość materyi podzielono za wzorem biblijoteki petersburgskiej na działy: 1) teologija, 2) filozofija i pedagogika, 3) prawo i polityka, 4) historyja powszechna i narodów, 5) historyja rossyjska i oddzielnie polska, 6) statystyka, geografija, podróże, 7) matematyka, 8) nauki przyrodzone, 9) medycyna, 10) gospodarstwo, 11) technologija, 12) sztuki piękne, 13) lingwistyka i klassyki (oddzielnie), 14) literatura (poezyja, powieść) i biblijografija (oddzielnie), 15) czasopisma, 16) rękopisma, 17) atlassy i mappy, 18) nuty i ryciny, 19) duplikaty. Rossyjskie dzieła mają osobną salę i osobne katalogi, kartkowy i książkowy. Ostatni pracowicie spisał F. M. Sobieszczański. Ostatniemi laty nie jest kontynuowany. Biblijoteka główna miała także krótkie cząstkowe regestra niektórych biblijotek osobnych, przeznaczonych oddawna do wcielenia, lub ponabywanych na własność. Regestra te treściwe spisywane, nie mają naukowej wartości. Obecnie przejście biblijoteki pod nowy zarząd, wywołało potrzebę sprawdzania spisów, a zarazem jednoczesnego skatalogowania tego, co nie miało katalogu. Rozpoczęto pracę od połowy Kwietnia roku bieżącego i najpierw wydobyto z pak biblijotekę po ministrze Turkulle, rozklassyfikowano i opisano jak najdokładniej biblijograficznie, do końca Maja roku bieżącego, przeszło 20,000 woluminów. Przez miesiąc Czerwiec r. b. opisano w abecadłowym kartkowym biblijograficznym katalogu biblijotekę pokodyfikacyjną, o 5,000 tomach, zarazem biblijotekę nabytą r. 1851 po generale Okuniewie w liczbie 1,400 tomów. Zbiór dzieł po generale Symoniczu nabyty przed laty kilku

w liczbie około 350 tomów; biblijotekę po wizytatorze Antonim Hlebowiczu, nabytą r. 1848, obejmującą blisko 1,200 tomów; księgozbiór po A. Nendzyńskim, nabyty 1850 r., o 400 niespełna tomach. W tymże miesiącu jako i przez Lipiec dokończono spisywania zeszłorocznego nabytku u antykwarzy zagranicznych dzieł, w liczbie przeszło 4,000 tomów; spisano kilka tysięcy tomów książek z liczby tych, które w kilku latach ostatnich wpłynęły do biblijoteki jako exemplarze obowiązkowe, nie będąc na kartki skatalogowanemi, lub które od wielu lat wchodziły w skład biblijoteki, a również nie były ujęte w biblijograficzny katalog. Nadto opisano biblijograficznie i uporządkowano przeszło 6,000 tomów, które w r. b. odstąpiła władza cenzuralna biblijotece głównej. Spisano biblijotekę po Zubelewiczu, o niespełna 800 tomach; biblijotekę po szkole księży pijarów, o przeszło 1,000 tomach; po szkole na Muranowie, o 500 tomach; po szkole kursów prawnych, obejmującą do 400 tomów. Rozpoczęto spisywanie biblijoteki pochodzącej z daru cesarskiego, z biblijoteki petersburgskiej. Zatém przez półczwarta miesiąca ujęto w dokładny katalog biblijograficzny przeszło 50,000 tomów. Rezultatu podobnego nie wydała żadna z biblijotek europejskich, nie wyjmując najzasobniejszych w siły pracujące: petersburgskiej i paryzkiej. Pozostają jeszcze do skatalogowania kartkowego: biblijoteka po b. towarzystwie przyjaciół nauk, biblijoteka lekarska po byłej akademii medycznej, każda o kilku tysiącach tomów; biblijoteka po księżach jezuitach w Łomży, o 1,000 tomach; szkoły kaliskiej, o 3,000 tomach; szkoły szczebrzeszyńskiej, o 6,000 tomach; biblijoteki darem z Petersburga otrzymanej o 17,000 tomach; biblijoteki senackiej, mającej być wcieloną do biblijoteki głównej, o kilku tysiącach tomów, dzieł weszłych do biblijoteki w latach ostatnich, o kilku tysiącach tomów; kilkudziesiąt tysięcy duplikatów i t. p., które to wszystkie zbiory w jednę całość rozklassyfikowane być winny i otrzymać mają kilkorakie katalogi a najpierw systematyczny, abecadłowy i inwentaryczny. Z pomiędzy biblijotek publicznych, mogących nas bezpośrednio obchodzić, jedna tylko biblijoteka *kijowska* ma katalog drukowany. Jest on abecadłowy w pięciu tomach. Oddział pism o rzeczach polskich nie jest osobno wydzielony. Wiadomo iż biblijoteka kijowska powstała z zaboru biblijotek: krzemienieckiej i innych polskich po r. 1831. Miały swe katalogi dokładne: biblijoteka puławska (Sienkiewicz pracując nad katalogiem lat kilkanaście, spisał 50,000 woluminów; krzemieniecka (pracował nad niemi Paweł Jarkowski), lecz nie wiadomo co się z niemi stało po rozproszeniu biblijotek. Mają dobre katalogi biblijoteki polskie w Paryżu: księcia Cz., L. Chodźki, biblijoteka narodowa szkoły batiniolskiej i t. p., biblijoteka Czartoryskiego w Sieniawie, w Galicyi i t. p.—**Katalogi książek biblijotek obcych** uważać wypada pod dwojakim względem: pod *ogólnym literackim,* jako też *szczególnym,* nazwać się mogącym *biblijotecznym.* Pod pierwszym względem godne są uwagi, gdy biblijoteka którą opisują jest zasobna (*Bibliotheca Thottiana,* Havn., 1789—95, in 8-vo, cz. 7, w 12 tomach; *Bibliot. Firmiana,* Medyjolan, 1783, VI tomów, in 8-vo; *Catalogue du duc de la Vallière,* Paryż, 1783—88, tomów IX, in 8-vo), gdy odznacza się wyborem i bogactwem dzieł kosztownych i rzadkich (*Catal. Bibl. Harlejanae,* przez Mich. Maittare, Londyn, 1743—45, tomów 5, in 8-vo), rzadkości są w: *Bücher. Samm. Engels* (Bern, 1743, in 8-vo), *Dan. Salthens* (Królewiec, 1751, in 8-vo). Katalogi starożytnych druków przez J. T. Dibbsis, *Bibliot. Spenceriana* (Londyn, 1814, tomów IV, in 8-vo). Tad. Fossii, *Cat. codd. sec. 15 impres bibl. Magliabechianae* (Florencyja, 1723, tomów III, fol.). Katalogi dzieł pięknych i wspaniałych egzemplarzy, jako to

dzieł na pargaminie: *Cat. de la bibl. de Mac. Carthy* (Paryż, 1815; tomów II, in 8-vo). Katalogi dzieł wyborowych pewnych umiejętności jako to dla umiejętności przyrodzonych. Katalog Józ. Banksa (Londyn, 1796; tomów V, in 8-vo) i Cobresa (Augsburg, 1782; tomów II, in 8-vo); do historyi węgierskiej hr. Seczeniego (Peszt, 1799; tomów 9); do niemieckiego językoznawstwa Adelunga (Drezno, 1807). Dokładności katalogu (przez opis dzieł nawet sygnatur i kustoszów) pierwszy przykład dali Francuzi, mianowicie Gabryjel Naudé, w *Catalogus bibliot. Cordesianae* (Paryż, 1643; in 4-to), za nim poszedł Ismael Bullialdus i Józ. Quesnel w *Catal. bibl. Thuanae* (Paryż, 1679; in 8-vo); w XVIII w. odznaczył się Gabryjel Martin i De Bure. Obecnie wychodzący, nieskończony jeszcze, jest sławny katalog Grässego: *Tresor des livres rares.* Z katalogów rozumowanych najcelniejsze są: Jana Fabrycyjusza (Wolfenb., 1717; tomów 6, in 4-to), J. F. Reimana (Hildesh., 1731; tomów II, in 8-vo), Gotlieba Stolle (Jena, 1788; tomów 18, in 4-to), Erevenny (Amsterdam, 1778; tomów 6), Serna Saantandra (Bruxella, 1803; tomów 5), Denisa, *Merkwürdigkeiten der Garellischen Bibliothek* (Wiedeń, 1780; t. 4). Metodyczne katalogi biblijotek publicznych drukowano w różnych epokach. Najważniejsze są: katalog *biblijoteki ces. w Wiedniu* (r. 1665, w 8, folio), biblijoteki w *Leydzie* (1716, fol.), w *Utrechcie* (1718, fol.), w *Delft* (1721, fol.), biblijoteki *królewskiej we Francyi* (1739, tomów 6, fol.), biblijoteki *Teresianum w Wiedniu* (1801, tomów 13, in 4-to), *rady stanu* w Paryżu przez Barbiera (1803, fol.), *miasta Lyonu* przez Delandina (1815; t. 2, in 8-vo), naukowy katalog Van Praeta, *Livres imprimé sur velin* (biblijoteki królewskiej, tomów 2; Paryż, 1816, in 8-vo). Najwięcej obudzał interesu katalog *biblijoteki cesarskiej* w Paryżu, jako najzamożniejszej na świecie. W r. 1838 powzięto myśl wydać katalog. Kopijowano tytuły, spisywano i przerabiano cedułki, a robota nie postępowała. Co rok izba uchwalała kredyt nadzwyczajny, mimo iż minister nie umiał wskazać jak robota rozwinęła się. Ciągle zmieniano plan i system. W r. 1839 upoważniono ustawą skarbową na ten cel kredyt 1,264,000 franków. W r. 1850 zgromadzenie narodowe zanominowało kommissyję do sprawdzenia stanu robót i rozpoznania ile czasu i pieniędzy potrzeba na ukończenie dzieła. Naczelnik biura katalogowego oznajmił kommissyi, iż spisano kartek 171,190, że do ukończenia potrzebuje lat dziesięciu, i że w ciągu roku historyja Francyi będzie ukończoną, a druk jej zacznie się w r. 1852. Zasiłek początkowy, w r. 1839 franków 17,000, rósł corocznie i doszedł do 20, 21 i 23,000 franków; z zasiłkiem podobnym obiecywał spisać rocznie 150,000 kartek. Kommissyja zażądała zasiłku rocznego po 48,000 franków na lat 12 i utworzenie posady dyrektora katalogów do druku. W Styczniu 1852 r. mianowany dyrektorem i administratorem Taschereau. Ten przekonał się, iż katalogowano tylko ważniejsze dzieła i że praca nie jest tak posunięta jak raportowano. W skutek czego naczelnik biura katalogów otrzymał dymissyję. Owczas zreorganizowano biuro pod naczelnictwem administratora. Odtąd katalogują wszystko cokolwiek wyjdzie z druku i wejdzie do biblijoteki, a czas zbywający poświęcają katalogowaniu dzieł dawniej przybyłych; komissyja w r. 1850 wyrządzona pracę oceniła na tomów 65—72, druk ich wymagałby funduszu 450,000 franków (w 500 exemplarzach). Żądała na ten cel kredytu rocznego po 24,000 franków przez lat 18. Miano rozpocząć od wydania działów: medycyny, historyi Francyi, historyi Anglii. Obecnie wydano 6 tomów katalogu historyi Francyi i tom katalogu oddziału lekarskiego; tom 1 i 2 zbioru wyszedł r. 1855 p. t.: *Catalogue de l'histoire de France,*

w nim utworzono te działy dla historyi francuzkiej: rzecz ogólna i wstępna; historyja epokami; historyja panowaniami; czasopisma i pisma peryjodyczne; historyja religijna; historyja instytucyj politycznych czyli historyja konstytucyjna; historyja administracyjna, dyplomatyczna, wojskowa; obyczaje i zwyczaje; archeologija; numizmatyka; historyja lokalna (prowincyje, departamenta, miasta, gminy, kolonije); historyja szlachectwa; genealogiczna bijografija francuzka. Jest więc nadzieja, że spis półtora milijona druków i rękopismów nie będzie przerwany. Historyja katalogowania biblijoteki paryzkiej jest nauczającą, bo okazuje jak jest zmudną i powolną ta praca. Gdy bowiem do katalogowania osobne ustanowiono biuro i wyznaczono zasiłek dochodzący 23 tysiące franków rocznie, biuro to przez lat dwanaście (od 1838 do 1850 roku) zdołało zaledwie 171 tysięcy kartek biblijograficznych opisać, zatém rocznie spisywano po 15,000 kartek niespełna, czyli miesięcznie po tysiąc przeszło kartek, mimo iż jak okazuje się z wydanego katalogu, nie były dzieła ze ścisłością biblijograficzną spisywane, bo i tytuły skracano i nie podano nakładcy i drukarza, liczby stronnic, roku wyjścia każdego osobno tomu i innych szczegółów, bez których żaden katalog biblijoteczny obejśćby się nie powinien.—Z pomiędzy katalogów alfabetycznych wyróżnia się katalog biblijoteki Bodleja, która dostała się do uniwersytetu oxfordzkiego, redagował go Tomasz Hyde w r. 1738, w 2-ch tom. Katalog biblijoteki legowanej r. 1700 przez kardynała Casanate, dominikanom Minerwy w Rzymie: wyszła onegoż tylko połowa, w 4-ch t., folio. Katalog *British museum*, wydany 1788 r. w 2-ch t., folio, a potém w 12 t., w 8-ce. Katalog Bruneta, *Manuel du libraire et de l'amateur*, t. 4, a supplem t. 3, w 8-ce; w jednym tomie zebrano katalog *Metodyczny*, dzieł 17,000. Wreszcie katalog Querarda: *La France literaire*, w 10-ciu tomach; tudzież wyż wspomniony Grässego. Katalogi biblijotek prywatnych obcych są niezliczone, możnaby ich krocie spisać. Wymienimy sławniejsze. — We *Francyi:* biblijoteki kardynała Dubois, t. 4, Pani Pompadaur, hrabiego Hoyma, Paryż, 1838 r.; marszałka d'Estrées przez Guerma, 1740 r., t. 2; księdza Rothelina, przez Martina, 1746 r.; Falconneta, przez Barrois, 1763 r., t. 2; Gaignata, przez de Bure, 1769 r., t. 2; prezydenta de Lamoignon, przez de Latoura, 1770 r., folio, wydany w 15-tu exemplarzach; Courtanvauxa, przez Nyona, 1783 r.; księcia de la Valliere, przez de Bure i Van Praet, 1783 r., t. 4; hr. d'Artois, przez Didota starszego, 1783 r., w 8-ce; Soubise, przez Leclerca, 1788 r.; Holbacha, przez de Bure, 1789 r.; Mirabeau, przez Rosata, 1791 r.; Lamoignona, przez Merigota, 1791 r., t. 2; Loméniego, 1791, t. 2; Anissona du Perron, przez de Bure, 1795 r.; Malesherbes, przez Nyona, 1797 r.; Mérarta de Saint-Juste, 1798 r.; Merciera de Saint-Leger, przez de Bure, 1799 r.; księdza Barthelemy, przez Bernarda, 1800 r.; Merigota, przez de Bure, 1800 r.; L'Heritier, przez de Bure, 1802 r.; Meona, przez Bleuet, 1803 r.; de Cotte, przez de Bure, 1804 r.; d'Anquetil-Duperron, przez Tillarda, 1805 r.; hr. Boutourlin, przez Pougens i Barbier, 1805 r.; Caillarda archiwisty, przez de Bure, 1805 — 8, t. 2, odbity w 25 exemplarzach; Firmin Didota, przez de Bure, 1808 i 1811 r.; Lamy, przez Renouarda, 1808 r.; Ventenata, przez Tillarda, 1808 r.; Saint-Croix, przez de Bure, 1809 r.; Caillarda, przez de Bure, 1810 r.; Chenieura, przez Bleueta, 1811 r.; Moliniego, przez Bruneta, 1813 r.; Larchera, przez de Bure, 1814; Mac Carthy, przez de Bure, 1815 r.; t. 2; de la Porte du Theil, przez de Bure, 1816 r.; de Courtois, przez Merlina, 1817 r.; de Clavier, przez de Bure, 1818 r.; biblijoteki amatora (Renouard), 1819 r., t. 4; Viscontiego, przez Sylwestra, 1819 r.; Millina, przez

de Bure, 1819 r.; Paignon-Dijonval i Morel de Vindé, przez tegoż, 1822 r., w 8-ce; Langlèsa, przez Merlina; Châteaugiron, przez Merlina, 1827 r. — W *Anglii* katalogi biblijotek prywatnych są celniejsze: margrabi Blandforta (książe Malbourgh), Londyn, 1811 r.; Stanleya, Londyn, 1813 r.; Towneleya, Londyn, 1814 r.; lorda Spencera, przez Dibbina, 1814—22 r., t. 8; Edwardsa, Londyn, 1815 r. — W *Niemczech* i *Hollandyi* katalogi prywatnych biblijotek celniejsze są: biblijoteki Fabrycyjusza wolfenbutelska, 1717 r., t. 6, w 4-ce; hr. Buneau, przez Francka, Lipsk, 1750 t. 7, w 4-ce; Crerenny, Amsterdam, 1776 r., t. 6; Morisa, przez Ermensa, Bruxella, 1778 r., t. 2; Rewiczkiego, Berlin, 1784 r.; Lestevenona, przez de Tune, Haga, 1798 r.; Panzera, Norymberga, 1806 r., t. 3, w 4-ce; Roveriego, Leyda, 1806 r., t. 6; katalog biblijoteki dra Behra, wydany r. b. w Berlinie, przez G. Wolfa, obejmujący głównie literaturę hebrajską i filologiję. — We *Włoszech* z prywatnych biblijotek odznaczają się: katalog biblijoteki Pinellego, przez J. Morellego, Wenecyja, 1787 r., t. 7, i Firmina, Medyjolan, 1783 r., t. 10, w 4-ce. — W *Czechach*, katalog biblijoteki Szafarzyka, wydany w r. b. — W *Rossyi*, katalog biblijoteki Gołowkina, Petersburg, 1798 r., w 4-ce; księcia Golicyna, Moskwa, 1816 r.; Włassowa, Moskwa, 1819 r.; *Catalogi duo codd. mss. graecor. qui in bibliot. synodali mosquensi asservantur*, przez A. Schiada, Moskwa, 1723, odbito w 50 exemplarzach. — Katalogi biblijoteki petersburgskiej obchodzą nas ztąd, że zbiory tejże biblijoteki co do dzieł niesłowiańskich i co do polskich, w znacznej części były własnością niegdyś biblijoteki Załuskich, biblijoteki głównej warszaws., biblijoteki towarz. przyjaciół nauk, wileńskiej, puławskiej i wielu innych, co pewien przeciąg czasu do r. 1833 wywożonych z naszego kraju. Dla tego w katalogach tych większe jest bogactwo materyjałów nas dotyczących, niż w którejkolwiek biblijotece w kraju dotąd ocalałej. Do roku 1850 nie szło katalogowanie tak jakby należało. Dopiero od r. 1851 zdawane sprawozdania roczne okazują, iż usiłowano pośpiechem nagrodzić zaleženie pola. Nowa administracyja biblijoteki, pod sterem bar. Korffa, ma wielkie zasługi w tym względzie. Ogromne personale biblijoteczne (samych dyrektorów i biblijotekarzy było siedmnastu: Dorn, Byczkow, Kossowicz, Mielow, Sobolszczyków, Muralt, Popow drugi. Bekker, Protopow, Łapszyn, Michajłów, Posselt, Kamenski, dyrektor Korff i Odoewski) mogło rocznie wielkie złożyć dowody pracy katalogowej. Od połowy roku 1850 i przez r. 1851 spisano potrójne katalogi kartkowe stu tysięcy druków. Wydrukowano katalog rękopisów wschodnich (str. 700, w 8-ce). Opisano do 7,000 inkunabułów. Spisano katalog 1,200 dzieł drukarzy hollenderskich (Elzewirów). W r. 1850 miano spisać na kartki również 100,000 druków, wydano po francuzku katalog rękopisów wschodnich i druków ksylograficznych. Bibl. Mielów opisał 450 inkunabułów. W roku 1853 opisano razem 50,000 dzieł, czyli tomów do 120,000. Między temi: katalog 25,000 dzieł historycznych, katalog klassyków 4,500 dzieł, dyssertacyi 21,000 numerów i t. p. W sprawozdaniu za rok 1854 podano, iż od połowy r. 1850 do r. 1854 włącznie, skatalogowano 253,000 tomów, byłoby więc w przecięciu rocznie spisywanych nie po sto tysięcy, ale po 56,222 tomów. Zatém widać, że w sprawozdaniach jest jakaś omyłka, nadto, iż przez rok 1854 spisano mało znaczącą liczbę kilku tysięcy druków. W tymże roku wydrukowano katalog wydań *Aldów* (266 dzieł), katalogi duplikatów na sprzedaż, ułożono katalog dzieł kosztownie oprawnych (140 dzieł) i katalog niektórych dzieł niemieckich o Rossyi i Polsce z XVII i XVIII w.

Z katalogów ważniejszych biblijotek prywatnych zagranicznych, wymieniamy nakoniec te: *Catalogue du feu Bellanger* par G. Martin (Paryż, 1740 r.), z wykazem autorów; *Catalogue des ducs de Bourbon en 1507 et en 1523 precedée d'une notice sur les anciens seigneurs de ce nom*, par Le Roux de Lincy (Paryż, 1850 r.), w 30 exemplarzach odbity; *Notice des livres précieux de M. Bozerian*, par M. Bailli (Paryż, 1798 r.), zajmujący dla doboru edycyi i pięknych opraw; *Catalogue des livres de M. Bozerian* (Paryż, 1811 r.), obejmuje dzieła kosztowne, po większej części na papierze welinowym i wytwornie oprawiane; *Catalogue du chevalier de Britto*, przez Aillaud, (1826 r.), ważny z powodu dzieł portugalskich; *Catalogue des livres de la bibl. de J. J. de Bure* (Paryż, z wymienieniem cen, r. 1856), zasobny w rzadkości, licytacyja przyniosła 141,473 franków za książki; *Catalogue de M. Camus de Limare* (Paryż, 1779 r.), odbity w 25 exemplarzach, nie był w obiegu; *Catalogue de M*. (Imbert de Cange)* (Paryż, 1733 r.), odbity w 300 exemplarzach, zbiór kupił król francuzki, roku 1733, za 45.000 franków; *Catalogo della libraria Capponi* (Rzym, 1747 r.), ważny pod względem literatury włoskiej; *Catalogue of the library of John Dent* (Londyn, 1825 r.), redagował Payne i Foss, sprzedaż 2,976 dzieł przyniosła przeszło 520,000 złp.; *Catalogue of the library of the John duke of Roxburghe*, przez W. Nicol. (1812 r., Lon.), ze zbioru tego nabyto Bokkacyjusza z r. 1471, za 2,260 liwrów, kupno to bajeczne, było powodem fundacyi pod nazwą Roxburgh club, członkowie tego towarzystwa schodzą się co w roku, aby obchodzić bankietem rocznicę przysądzenia książki; *Catalogue of spanish books of Vinc. Salva* (Londyn, 1826—9 r., t. 2); *Catalogue de M. C. de la Serna Santander, redigé par lui même avec des notes bibliogr. et litteraires* (Bruxella, 1803 r., supplem. t. 6), pięć wielkich tablic, przedstawiające znaki wodne papieru XV stulecia, stanowią część supplementu; *Catalogus librorum C. G. Schwarzii* (Altdorf, 1753—69, t. 2), mieści w tomie 2 rękopisa i inkunabuły; *Catalogus librorum rarissimorum bibl. J. Smith ab artis typogr. incunabulis usque ad a. M. D.* (Padwa, b. w. r.), odbity w 59 exemplarzach; *Catalogue des livres rares et precieux tant inprimés que manuscrits compos. la bibl. du feu M. P. Wolters* (Paryż, 1844 roku), ma rzadkości XV i XVI stulecia. Pod względem przepychu wydania, odszczególnia się ponad wszystkiemi innemi *Katalog abecadłowy* biblijoteki publicznej w Melbournie, w Australii, wydany r. z., w którym każda winieta i litera początkowa wyobraża rośliny Australii. Historyję katalogów biblijotecznych dokładnie i szeroko rozwija Joachim Lelewel w dziele: *Dzieje biblijotek*, (str. 131, 147, 151 do 161, 176 i następne). *E.*

Katalog rycin i obrazów. Te są wynalazkiem nowszych czasów. Dawniejszemi bowiem artyści nie spisywali ich, zaś nie artyści za mało się znali na sztukach, aby zdołali umiejętny sformować katalog. Publiczne aukcyje obrazów wywołały potrzebę katalogów. Najdawniejszy jest Karola II, króla angielskiego, rzadkość niesłychana. W roku 1752 Lepicier wydał katalog obrazów króla, wyszły tylko dwa tomy. Od roku 1783 wychodziło mnóstwo edycyj katalogów muzeum paryzkiego. W Wiedniu wyszły katalogi *galeryi* cesarskiej; książąt Lichtensteina i Esterhazego. Drezdeńska galeryja ma liczny poczet katalogów. Są też katalogi obrazów w Monachium, Poczdamie, Berlinie, Amsterdamie, Hadze, Londynie, Florencyi, Medyjolanie, Bononii, Madrycie.—Florent le Comte w swoim *Cabinet de Singularités*, wydanym roku 1701, dołączył katalog malarzy i rytowników, po dziś dzień interessujący. Od tego czasu ogłaszano mnogie katalogi sprzedaży. Najlepiej redagowali:

Mariette, Gersaint, Helle, Glomy, Basan, Regnault, Delalande, Le Brun, Paillet, Delaroche. — *Katalogi rozumowane przez artystów*, obejmują pospolicie prace jednego mistrza. Wówczas autor usiłuje spisać wszystko, cokolwiek artysta zdziałał. Podobne katalogi wydawali: Heinecken i de Murr, ogłaszając je w Nachrichten von Künstlern (Lipsk, 1768 r.). Po nich podobne spisywał Bartich w dziele swém: *Le peintre graveur* (Wiedeń, 1802 do 1821, t. 21, w 8-ce). Osobne katalogi rozumowane wydawali: *La Bellego* rytownika przez Jomberta (1772 roku); *Berghema* malarza przez Wintera (Amsterdam, 1767 r.); *Chodowieckiego* rysownika i rytownika przez Jacobiego. *Le Clerca* rytownika przez Jomberta (1770 r.); *Alberta Dürera* i *Hogarta*, malarza i rytownika; *Hollara* rysownika i rytownika przez Vertii; *Łukasza z Leydy* malarza i rytownika przez Bartscha (Wiedeń, 1798 roku); *Morghena* rytownika przez Palmerini (Florencyja, 1810); *Piranesiego* budowniczego i rytownika; *Poillyego* i *Wouwermansa* przez Hecqueta (Paryż, 1752 r.); *Rafaela* przez Tauriscusa Euboeusa; *Rembrandta, Bola. Lievensa* i *Vcieta* przez Bartscha (Wiedeń 1797 r., t. 2); *Guido Reni, Cantarini, Sirani* i *Loli* przez Bartscha (Wiedeń, 1795 r.); *Rubensa, Jordaensa* i *Vischera* przez Hecqueta (1751 r.); *Rubensa* przez Basana (Paryż, 1767 r.); *Schmitta* (Jerzy Fryden) (Londyn, 1789 r.); *Tycyjana* przez Humego (Londyn, 1829 r.); *Horacego Verneta* przez Bruzarta (Paryż, 1826 r.). Mamy również katalogi mistrzów cennych, ujęte w katalogi aukcyjne, jako to: *Callota* w gabinecie Lorangena przez Gersainta; *Van Dycka* i *Rubensa, Klaud. Gelée (Lorraina)* w muzeum Rigala, przez Regnaulta Delalanda; *Nanteuila* w muzeum hr. D'Ursel, przez Benarda ojca. Istnieją też katalogi portretów francuzkich, wydane przez Fontenella w t. 5 *Biblioteque de France*, folio; portretów angielskich, przez Bromlaya w 4-ce; także *Grangera* i *Noblego* w 7 t. (Londyn, 1804 roku). Nie mamy w polskim języku katalogów rozumowanych naukowych, dotyczących obrazów i rycin. Zazwyczaj bywają spisy rycin dołączone do katalogów księgarskich, miano-Friedleina w Krakowie, Jabłońskiego Kajet., Lissnera i t. p. Godzien wzmianki wydany przez Blanka Ant. katalog galeryi obrazów sławnych mistrzów zebranych. i ś. p. Michała Hier. Radziwiłła, teraz w Królikarni pod Warszawą wystawiony ułożony i spisany (Warszawa, 1835 roku, w 8-ce, str. 145). Wydane przez Ambr. Grabowskiego: *Początek Ikonografii naszej*, w spisie małego zbioru rycin i obrazków (w 8-ce, str. 54, oddruk z *Bibl. warsz.*); tudzież Henr. Szmitta, umieszczane w fejletonie *Czasu*, 1856 roku, spisy rycin zbioru Pawlikowskiego mają cechę katalogów naukowych; katalogi obrazów corocznie z wystawy krakowskiej, warszawskiej i t. p., są prostemi spisami bez żadnej wartości. *E.*

Katalogi gwiazd, to spisy gwiazd stałych, umieszczonych w ich rozmaitych konstellacyjach, z oznaczeniem ich szerokości i długości geograficznej, każdej między sobą, z wskazaniem ich pozycyi. Dobry katalog gwiazd jest podstawą astronomii: pracami tego rodzaju, wymagającemi pilności wieloletniej i ścisłości, dojść można do określenia ruchu gwiazd i naszego systemu słonecznego, można sprawdzić pojawianie się i znikanie pierwszych gwiazd, odkrywać planety dotąd nieznane i t. p. Najcelniejsi pracownicy w tym kierunku byli: *Ptolemeusz*, który jak zdaje się do obserwacyj *Hipparcha* (na 230 lat przed Chr.) dorzucił i własne (około 80 r. przed Chr.), katalog jego obejmuje 1,022 gwiazd; *Oulough-Beg* ułożył roku 1437 katalog gwiazd stałych; *Tycho-Brahe* określił pozycyje 777 gwiazd stałych na rok 1600; *Wilhelm*, landgraf heski, oznaczył z pomocą uczonych matematyków pozycyje 400 gwiazd stałych; *Halley* w r. 1667 obserwował na wyspie ś. He-

leny 350 gwiazd niewidzialnych na naszym horyzoncie; *J. Hewelijusz* pomnożył spostrzeżenia poprzedników w swoim katalogu z r. 1688. Ogromny katalog londyński *Flamsteeda*, obejmuje 2,934 gwiazd, praca to całego życia. W r. 1782, *Bode*, członek akademii umiej. w Berlinie, wydał rozległy katalog gwiazd stałych, oparty na obserwacyjach Flamsteada, Bradleya, Heveliusa, Tobiasza, Meyera, La Caillego, Messiera, La Monnaie d'Arquier i innych uczonych astronomów. Oznaczył na rok 1780 pozycyje gwiazd, do katalogu dołączył atlas niebios, wykonany znakomitą sztuką rytownika. W tych wszystkich katalogach gwiazdy klassyfikowane są według konstellacyi. W katalogach klassyfikowano je także według porządku przejścia przez południk, bez względu na konstellacyję, pierwszy katalog drukowany tego rodzaju był *La Caillego* z r. 1755, umieszczony na czele jego efemeryd za lat 10 (1755—65). Obejmuje ruchy gwiazd stałych 307. W r. 1767 wydał: *Astronomiae elementa*, tu oznaczył podnoszenie się i zniżenie 398 gwiazd za rok 1750. W r. 1763, po zgonie jego wydano: *Coelum australe stelliferum*, obejmujące katalog pozycyi 1,942 gwiazd, które obserwował na przylądku Dobrej Nadziei r. 1751—1752. *Efemerydy* na lata 1765—1775 były drukowane r. 1763. We wstępie do tego dzieła oznacza pozycyję 515 gwiazd zodyjakowych, według własnych obserwacyj. Pierwszy almanach morski (*Nautical almanack*) za rok 1773, obejmuje 380 gwiazd, ich podnoszenie się, zniżanie, szerokość i długość geograficzną, według obserwacyj *Bradleya*, obrachowane na rok 1760. Praca ta ponownie ogłoszoną była z poprawkami Hornsby w 1-szym tomie Bradleya, przy końcu tomu 1-go: *Observations astronomiques faites à l'observatoire de Greenwich*, ogłoszonym roku 1776. *Maskelin* spisał katalog 34 gwiazd. W r. 1774 pojawiło się w Berlinie dzieło: *Recueil des tables astronomiques*, obejmuje katalog gwiazd, oparty na spostrzeżeniach Hewelijusza, Flamsteda, La Caillego i Brandleya, z podaniem ich długości i szerokości geograficznej na rok 1800. Wzmianki tu godne: katalog gwiazd dwoistych W. Herszla, wydany w *Transactions philosophiques* za rok 1782 i 1783; katalog grup gwiazd *Messiera*, wydany w *Connaisanse des temps* z r. 1784, i podobnyż katalog Herszla w *Transactions philosophiques* z roku 1786. *Francis Wollaston* wydał in folio: *Katalog astronomiczny ogólny*. Pracując nad nim nie spuszczał się na badania poprzedników swoich, wyjąwszy *Hewelijusza* i *Flamsteeda*. W katalogu tym oznaczył wszystkie gwiazdy znane z katalogu brytańskiego z r. 1725, trzech katalogów: *de la Caill'ego*, *Bradleya*, *almanaku morskiego*, (1773 roku), *Meyera*, *Maske'ynego*, *Herszla*, *Messiera*. *Piazzi* ułożył na rok 1800, katalog 6,748 gwiazd (1803 r.); w roku zaś 1814 katalog jego objął 7,646 gwiazd. Najkompletniejszy katalog wydał *Bode* (Berlin, 1801 r.), bo objął 17,240 gwiazd. W tym to czasie akademia berlińska zawezwała wszystkich astronomów do pomocy w obliczeniu gwiazd. Od roku 1843, *Rumker* w Hamburgu ogłasza swe spostrzeżenia katalogiem pod tytułem: *Lieux moyens de 12,000 étoiles fixes pour le commencement de l'année* (1836 roku część 1-sza wyszła roku 1847). Towarzystwo astronomiczne w Londynie nie mało zasłużyło się umiejętności, wydając dokładniejszy katalog. *Maksymilidn Weisse* Niemiec, professor przy uniwersyt. Jagiellońskim w Krakowie, wydał w Petersburgu katalog gwiazd: *Positiones mediae stellarum fixarum in zonis Regiomontanis a Bassalio inter 15⁰ et ┼ 15⁰ declinationis obsevetarum ad a. 1825 reduitae et in catalogum ordinate, jussu academ. imp. petropolitanae ed. cur. et praef.* F. G. Struve (z 3 rycin. w 8-ce, Petersburg, 1846 r.), owoc to przeważnie pracy profess. Steczkowskiego Jana, któ-

ry ówczas był adjunktem astronomii i obrachowywał gwiazd ruchy. Tom 2-gi wyszedł r. 1852 w Petersburgu. *E.*

Katalonija (po hiszpańsku: *Cataluña*), dawniej księstwo mające powierzchni 565 mil kwad., do korony aragońskiej należące, dziś północno-wschodnia prowincyja Hiszpanii, obejmująca cztery obwody: Gerona, Barcelona, Tarragona i Lerida, zachowała swą nazwę nie pod względem administracyjnym, ale dziejowym i przyrodzonym. Kraj ten leży między Aragoniją i morzem Śródziemnem, między Francyją i Walencyją, zawiera zapiaszczone ujście Ebru, przytok jego lewy Segre, z rzekami Noguera-Pallasera i Rivagorzana; i wybrzeżne rzeki Llobregat i Ter. Wskakuje on przylądkami Creuz i San-Sebastian daleko w morze, które go najgłębiej wyżłabia pod Rosas i Tarragoną. Brzegi na 41 mil roztoczone, są już skaliste już piaszczyte. Na jednem miejscu porty tego wybrzeża są zasute piaskami, na innem choć głębokie są bez ochrony przed wiatrami; mimo to dawało ono zawsze dla handlu dosyć ważne i kwitnące punkta. Skład ziemi przedstawia z wyjątkiem kilku małych i głębokich dolin i płaszczyzn, obraz dziko porozrywanego pogórza, w coraz wyżej piętrzących się massach dochodzącego do śniegiem pokrytego wału granicznego Pirenejów wschodnich. One same wysyłają znów na towarzyszy wyższego lewego brzegu Segry gęsto lesiste pasmo Mont-de-Cadis, tworzą wraz z najwyższym szczytem Maladetty, Pic-d'Anethon (10,722 stóp), północno-zachodni olbrzymi wał graniczny i na północ od Rosas idą się kąpać w falach morskich. Dalsze stromo dotykające płaszczyzn nadbrzeżnych lub samego brzegu masy gór dzieli dolina Llobregatu na Niższe i Wyższe katalońskie. Pierwsze zamyka odosobniona góra klasztorna Monserrato, drugie mają w Monseinie pod Hostalrich równie może wysoki punkt środkowy. Małemi równinami nadbrzeżnemi są: Ampurdan, równina Barcelońska, Campo pe Tarragona, a w głębi kraju Vegeria de Vique, Vegeria de Manresa, Llanada de Urgel, Fontanat u dolnego Segre i Huerta de Tortosa u niższego Ebru. Równiny i doliny te przecięte są rowami, płotami, zagrodami, plantacyjami owocowemi i oliwnemi. Jako pocięte pasy ziemi, godzą się one wybornie wraz z głębokiemi i skalistemi wąwozami, pełnemi przepaści i rwących a bezmostnych potoków w tysiącznej krętaninie, rozłupujących lesiste wzgórza i ostro sterczące grzbiety, do prowadzenia wojny partyzanckiej i długiej a rozpaczliwej obrony. Stwierdziło się to od najdalszych aż do najwyższych czasów i obdarzyło mieszkańców umysłem swobodnym, dzielnym i nieugiętym; wzgórza zaś pokryło mnóstwem warownych grodów i zamków, miasta murami i basztami otoczyło. Klimat, mimo częstych deszczów i mgły, częstych zmian tempratury i wielkich nieraz upałów dziennych, zdrowy i sprzyja roślinności. Po brzegach ukazuje się karłowata palma. Pod Barceloną dojrzewa na polu pomarańcza; aż do Mataro pola ogrodzone sę płotami aloesowemi; a Montsewat daje oliwę. Zwyczajnem drzewem gęstych lasów górskich jest dąb korkowy; gdzie się on kończy, tam występują gęste krzewy i krzaki jabłek kolczatych, wawrzynu, mirtu, granatu, bukszpanu, rozmarynu; espurta (wici) i eryki. Katalonija wyższa północna jest wprawdzie dzikszą, ostrzejszą, ale boki gór wszędzie pokryte są obfitemi winnicami i oliwnemi ogrodami, doliny kłosistą pszenicą a równiny polami ryżu i kukurudzy. Mniej wszakże jest tu łąk i pastwisk; ztąd hodowla bydła rogatego małoznacząca i ku Pirenejom dopiero więcej rozwinięta, koni i osłów mało; zato wielkie mnóstwo owiec, kóz i świń. Hodowla jedwakników i pszczół najmniejszego też nieznajduje trudu. Rybołóstwo bardzo u brzegów korzystne, toż i w głębi kraju myślistwo na zwierzynę mniejszą i większą. Gór-

nictwo w zaniedbaniu, lubo niebrakowałoby żelaza, soli kamiennej, siarki, marmuru i drogich kamieni. Katalonija ma przeszło 1 milijon ludności. Mieszkańcy ci są czynni, pracowici, przedsiębierczy, uprawiają rolę, zajmują się handlem i rękodzielniami i są jedynymi Hiszpanami, mogącymi się poszczycić pewną zamożnością. Najgłówniejszemi portami dla ich handlu są: Rosas, Mataro, Mongat, Barcelona, Tarragona i Tortosa. Pełno też w kraju twierdz, świadczących o wojowniczém mieszkańców usposobieniu, jak: Figueras, Campredon, Gerona, Hostalrich, Urgel i t. d. Katalonija była jedna z pierwszych a zarazem i ostatnią prowincyją rzymską, pod nazwą *Hispania Tarraconensis.* W czasie wędrówek narodów obsadzili ją Alanie, których następnie wyparli Goci, dając krajowi nazwę Gotalanii (Katalonii). W VIII wieku południowa część przeszła pod panowanie arabskie. Po zawojowaniu Hiszpanii przez Karola Wielkiego aż po rzekę Ebro, w r. 788, prowincyja ta stanowiła główne jądro marchii hiszpańskiej zarządzanej przez frankońskich grafów za pośrednictwém Barcelony, którzy wkrótce na niepodległość od Francyi się wybili. Hrabia Raymund Berengar pozyskał r. 1137 przez małżeństwo Aragoniję i połączył z nią księstwo Katalonii; wszakże związek ten częstych doznawał przerw. W r. 1469 przez małżeństwo Ferdynanda aragońskiego z Izabellą kastylijską stała się i Katalonija nierozdzielną hiszpańskiej monarchii prowincyją, której losy stale odtąd dzieliła, a nawet na nie po części wpływała.

Katańca, rzeka wypływająca z pasma Jabłonnego, na północo-zachód, stanowi granicę między Rossyją i Chinami, w oddziale charecajskim Troicko-Sawskiego okręgu pogranicznego, na przestrzeni 21 ½ mil swego biegu aż do ujścia do rzeki Czynaj. *J. Sa...*

Katanczić, podług dawnej pisowni *Katancsich* (Maciej Piotr), pisarz i uczony illiryjski, urodzony we Walpowie, w Slawonii, d. 12 Sierpnia 1750 r., zmarły d. 24 Maja 1825 r. W r. 1771 został mnichem franciszkańskim w Baczy; w 1775 r. otrzymał święcenie kapłańskie, a r. 1779 studyjował jeszcze estetykę na uniwersytecie w Peszcie. Roku 1789 został profesorem w gimnazyjum w Zagrzebiu, następnie zasłynąwszy z nauki swej i pism, mianowany 1795 r. professorem archeologii i numizmatyki w uniwersytecie peszteńskim, oraz kustoszem miejscowej biblijoteki; urzędy te jednak, z powodu słabości zdrowia, zmuszonym się ujrzał złożyć i żyć na ustroniu w Peszcie do 1809 r., a potem w Budzie, zajmując się wyłącznie pracami naukowemi, mianowicie starożytnictwem i filologiją. Do r. 1822 nie wychodził ze swego mieszkania i niechętnie przyjmował odwiedziny; mawiano, że cierpi pomięszanie umysłu; a tymczasem Katanczić unikał marnowania czasu; z prawdziwie bowiem uczonymi z przyjemnością obcował. Z pism jego wyszły drukiem: *Dissertatio de columna milliariá ad Eszekum reperta* (Osek, 1781 i 1794); *Poskocznica i pana Thalia* (tamże, 1788); *In veterem Croatarum patriam indagatio philologica* (w Zagrzebiu, 1790); zbiór oryginalnych poematów w języku chorwackim (w hexametrach), pod łacińskim tytułem: *Fructus autumnales in jugis Parnassi Pannonici, lecti* (Zagrzeb, 1791); *Specimen philologiae et geographiae Pannoniorum, in quo de origine, lingua et literatura Croatarum disseritur* (Zagrzeb, 1795); *Tentamen publicum e numismatica* (w Peszcie, 1797); *De Istro ejusque adcolis commentatio* (Buda, 1798); *Jos. Eckhel elementa numismatica* (przekład z niemieckiego, w Budzie, 1799); *Istri adcolarum Illyrici nominis geographia epigraphica* (tomów 2; w Budzie, 1826), w którém to dziele znajduje się bogaty wybór napisów greckich i łacińskich, odnoszących się do Windelicyi, Recyi, Wenetów, Karnów, Istryjczyków, Nory-

ków, Pannonii, Illirów, Mezyi, Dacyi, Tracyi i Macedonii, oraz obszerny wykład geograficzny i historyczny (Szafarzyk, *Starożytności*, I, § 3); *Orbis antiquus ex tabula itineraria Theodosii imperatoris* (tomów 2, w Budzie, 1824). Przełożył także *Pismo Święte* na narzecze bośnijskie (wydrukowane w sześciu zeszytach, w Budzie, 1831); w rękopiśmie zaś pozostawił: *Libellus de poesia illiryca, Etymologicon illyricum ad leges filologiae dialecti bosnensis exactum*, oraz inne razem szesnaście dzieł. *Gb.*

Katanka, suknia krótka, po biodra, jak góralska gunia, zarówno kobieca jak męzka. U wojaków taka suknia z odwijanemi z przodu połami, gdy siadali na koń, zwała się katana, ztąd też pisarze nasi dawniej katanami zwali żołnierzy starych.

Kataplazm, z greckiego, wyraz medyczny, jest to miazga składająca się z rozmaitych środków lekarskich i z tłustością przygotowana: ciepło przykłada się do ciała; służy szczególniej dla dojrzenia prędszego ropni, a także wskazuje się dla zmniejszenia bólu, często z dodatkami środków narkotycznych, jako to blekotu, cykuty i t p. *Dr. A. Prz.*

Katapulta, (z greck.: *Katapeltes*), w starożytności i w średnich wiekach używana machina wojenna, na kształt olbrzymiego łuku, która siłą naciąganej i rozpuszczanej cięciwy wyrzucała wielkich rozmiarów strzały i dziryty, biegnące w pierwszej chwili rzutu po rowkowém wyżłobieniu. Katapulty bardzo rozmaitej bywały wielkości. Najmniejsze, do polowego tylko użytku na ręku przenoszono i gdzie potrzeba ustawiano. Większe spoczywały na rusztowaniu i kołach. Używano także przy oblężeniach olbrzymich katapult, u których strzała składała się z grubej belki w żelazo okutej. Katapulty przeznaczone były do miotania pocisku w kierunku rdzennym lub w bardzo płaskim łuku, nienależy więc ich mieszać z ballistami, które w wyniosłym łuku ciskając kamienie i inne pociski, mniej więcej dzisiejszym moździerzom i granatnikom odpowiadały (ob. *Ballista*). *Wł. B.*

Katar (z greckiego: *katarrus*, spływanie, a to z *kata* nadół i *reo* płynę), zwany inaczej nieżytem, albo kataralném zapaleniem, jest owym stanem zmienionego odżywiania błony śluzowej, gdzie wierzchnie jej warstwy, a mianowicie kosmki (*villi*) i gruczołki (*folliculi*), wraz z otaczającą je tkanką, nabrzmiałe, wydzielają na jej powierzchnię obfitą ilość białko zawierającej, albo wodnistej słonej, albo też gęstszej, komórkami śluzu i odrywającego się przybłonka a nawet z pierwocinami wytwarzającej się ropy zmięszanej cieczy. Stosownie do jakości wydzieliny rozróżniają: katar z wydzieliną wodnistą (*Hydrorrhoea*), śluzową (*Blennorrhoea*), a z ostrym przebiegiem *Blennorrhagia* i ropiastą *pyorrhoea*). Gdy błona śluzowa mocno nabrzmiała, a wydzielina jej jest skąpa i lepka, wtedy katar nazywają suchym (*Catarrhus siccus*). Co do swego przebiegu katar bywa ostry (*Catarrhus acutus*) i długotrwały (*Catarrhus chronicus*). W pierwszym błona śluzowa nabrzmiała, czerwona, łatwo krwawiąca; jej kosmki i gruczołki w kształcie ziarn lub guzików wystające; przybłonek po większej części zniszczony, wydzieliną spłukany i zastąpiony ciałkami śluzowemi lub komórkami ropy; wydzielina z początku wodnista słona, potém mętna gęsta, śluzowa lub ropiasta. W katarze długotrwałym, zajmującym głównie gruczołki śluzowe (*Catarrhus follicularis*) i odznaczającym się ciągłém wydzielaniem śluzowego ropiastego płynu, błona śluzowa ciemno-zaczerwieniona, miejscami zielonkowata, szara, brodawkowo nierówna, twarda, modzelowata, potém blada, zwiędła. Tkanki łączna i mięsna tracą sprężystość, grubieją. Od zwyczajnych katarów

odróżniają katary epidemiczne. Odnośnie do pięciu wielkich narządów czyli, organów wysłanych błoną śluzową, można rozróżnić katary błony śluzowej części rodnych, narządu moczowego, oddechowego, oka i narządu trawienia. Katar posiada własność łatwego udzielania się. Usposobienie do katarów leży częścią w powłokach zewnętrzych ciała, częścią w samej błonie śluzowej, a nawet w całej konstytucyi osób. Skóra delikatna, utrzymywana zbyt ciepło, zwłaszcza po nadużyciu kąpieli ciepłych i środków pot pędzących, jak też po przebyciu chorób skórnych, przez oddziaływanie na błonę śluzową, wywołuje katar już przy małoznacznej zmianie powietrza. Najczęściej wywołuje katary zaziębienie szyi i nóg, lub innej zbyt ciepło utrzymywanej części ciała, szczególniej podczas nagłych zmian stanu powietrza, jak to bywa zwykle na wiosnę i w jesieni. Ciała ostre lotne, wyziewy świeżo pobielanych mieszkań, pył, zimne powietrze, tudzież ciała twarde, gryzące, jadowite, zaraźliwie działając bezpośrednio na błonę śluzową, bywają przyczyną jej kataralnych cierpień. Konstytucyja słaba, zakażenie ustroju skrofuliczne (zołzowe), syfilityczne lub merkuryjalne, jako też pewne choroby uspasabiają również do uciążliwych katarów. Leczenie katarów rozdziela się na zapobiegające, przecinające lub stłumiające i właściwe. Pierwsze ma na celu wzmocnienie całego ustroju i usunięcie zbytniej czułości skóry, przez zimne umywania i wycierania, przez kąpiele rzeczne, morskie i mineralne, przez ćwiczenia gimnastyczne, częsty pobyt w świeżém powietrzu i pożywne pokarmy. Jeżeli zaś to nie da się uskutecznić, wówczas potrzeba za pomocą cieplejszego ubioru i odpowiedniego pomieszkania chronić się przynajmniej od zaziębienia. W dwóch innych sposobach leczenia, główną odgrywają rolę środki pot pędzące, o czém będzie mowa przy katarach szczegółowych narządów (ob. niżej). — *Katar błony śluzowej części rodnych*, ma swoje siedlisko albo w samej śluzowej błonie pochwy, albo też dostaje się ztąd do wnętrza macicy i naodwrót. Głównym objawem jego na zewnątrz są tak zwane białe upławy. W katarze ostrym błona śluzowa nabrzmiała wydziela większą ilość z początku jasnego, często z krwią zmięszanego, a potém ropiastego płynu. Chora czuje w pochwie lub przy wejściu do niej swędzenie lub palenie. W katarze długotrwałym błona śluzowa grubieje, flakowacieje, w końcu staje się obwisłą lub też cała opada pochwa. Barwa błony śluzowej bywa blada lub szarawa; niekiedy dają się na niej widzieć twarde guzki, brane mylnie za przerodzone gruczoły, gdyż ich błona śluzowa pochwy wcale nie posiada. O współcześnie istniejącym katarze macicy upewnić się można tylko za pomocą wziernika (*Speculum*), a mianowicie, jeżeli po każdém oczyszczeniu ust macicznych występuje z nich świeża ilość szklistego lub ropiastego płynu. Katar macicy może być ostrym, jakim bywa ów zwykle, który się jej z pochwy udziela i długotrwałym, który jest samoistnym i na pochwę przechodzi. Katar części rodnych bywa albo skutkiem miejscowego podrażnienia, sprawionego nieumiarkowaném spółkowaniem, samogwałtem, jadem gonoroicznym lub syfilitycznym i innemi cierpieniami tychże części, albo też uważać go należy jako wynik ogólnych chorób, jako to skroful, tyfusu i tym podobnych. Osoby tém cierpieniem dotknięte, są z powodu znacznej utraty soków, blade, wrażliwe; w katarze ostrym macicy doświadczają ciśnienia i palenia w krzyżach i w okolicy łonowej, a przy nacisku na brzuch czują ból w samej macicy. Czyszczenia miesięczne zwykle nieregularne; spółkowanie często bolesne; prócz tego niepłodność lub skłonność do poronień. Po usunięciu przyczyn miejscowych, chora ma zachować

się spokojnie; daje się jej letnie siedzeniowe kąpiele i robi takież z ciał narkotycznych sporządzone wstrzykiwania. Wewnątrz daje się chłodzące środki. Po ustaniu bólu dodaje się do wstrzykiwań lekko ściągające ciała, a powierzchowne owrzodzenia pociąga się lekko saletranem srebra. W katarze długotrwałym daje się chorej najprzód letnie a potém zimne, rzeczne, morskie lub słone kąpiele. Przy pomocy wziernika robi się częste wstrzykiwania i zakłada się po każdém tampony ze skubanki lub waty. Potém robi się wstrzykiwania ściągające i pociąga się saletranem srebra pojedyncze owrzodzenia lub lekko nawet całą błonę śluzową pochwy. Współcześnie należy działać na usunięcie cierpień ogólnych. Swieże powietrze, pożywne i łatwostrawne pokarmy, wraz z środkami wzmacniającemi, jak żelazem, są do wyleczenia tego cierpienia niezbędnie potrzebne. W katarze, będącym następstwem zarażenia syfilitycznego, wspiera się miejscowe leczenie ogólném przeciwsyfilitycznem. Przy takiém leczeniu ostry katar pochwy, jeżeli nie przechodzi w długotrwały, zwykł kończyć się w 8—14 dni, a maciczny w 2—3 tygodni; długotrwały katar pochwy sam sobie zostawiony, ciągnie się miesiące, lata, a maciczny jeszcze dłużej. — *Katar błony śluzowej narzadu moczowego.* W katarze włosowatych moczowych przewodów nerek (*Nephritis desquamativa*), mocz zawiera w sobie przybłonek i zmienną od stopnia przekrwienia (*Hyperaemia*) zależną ilość białka. Cierpienie to jest poniekąd początkiem choroby Bright'a. — *Katar pęcherza moczowego ostry*, objawia się bolesném uczuciem ciśnienia doznawaném w okolicy pęcherza i częstém parciem do oddawania moczu. Mocz bywa z początku alkalicznym, dopiero po ustaniu się, a głównie po ogrzaniu, przyczém uchodzi lotny węglan amonijaku, staje się kwaśnym; przytém jest blady i posiada mały ciężar gatunkowy. Osad przedstawia pod mikroskopem ciałka śluzowe i zawiera ropę wyjaśniającą się najprzód za przydaniem do płynu roztworu kali, a potém tworzącą smarkowatą w czasie przelewania bryłkami spadającą massę. Śluz zwyczajny, za przydaniem rozczynu kali, tworzy osad opadający w płatkach. Znajdujące się w osadzie moczany rozpuszczają się za dodaniem do niego alkalijów lub przy ogrzaniu, zanim jeszcze białko ściąć się zdoła. Fosforany rozpuszczają się za przydaniem kwasu. Katar ostry ustępuje zwykle w 8—14 dni; w innych razach przechodząc w długotrwały, pociąga za sobą sflakowacenie i zgrubienie błony śluzowej, a nawet przerost (*Hypertrophia*) tkanki mięsnej, która wystając oddzielnemi pęczkami do jamy pęcherza, tworzy zatoki, mogące przejść w fistuły. Śluzotok pęcherza (*Blennorrhoea vasicae*) odznacza się obfitym wypływem ropiastego płynu i brakiem bólu. Jeżeli przytoczone tak podmiotowe jak i przedmiotowe objawy występują w większej sile, wówczas mamy przed sobą zapalenie błony śluzowej, a często i głębszych warstw ściany pęcherza. Gdy mocz zawierający białko i ropę, oddziaływa kwaśno, lub gdy jest alkalicznym i takim zostaje po ogrzaniu, a chory doznaje bólów nie w okolicy łonowej, ale w okolicy lędźwi, wtedy mamy do czynienia z zapaleniem nerek i początków moczowodów. Katar pęcherza bywa zwykle skutkiem miejscowego podrażnienia, wynikającego z przypadkowego zgniecenia, niezręcznego zakładania kateteru (moczociągu), z obecności kamieni, nienormalnego położenia macicy, trudnych porodów, nadużycia środków mocz pędzących; z użycia młodego piwa, zatrzymania moczu w skutek porażenia pęcherza i z innych mechanicznych przeszkód. Leczenie wymaga przedewszystkiem usunięcia przyczyn wywołujących cierpienie. Za pomocą kateteru wypróżnia się pęcherz z moczu, dla oczyszczenia go wstrzykuje się do niego

wodę, a następnie środki ból uspokajające i ściągające. Stolec ułatwia się zadaniem lewatywy. Po każdém założeniu kateteru daje się orszadę do picia, a ból uciążliwy uspokaja się środkami narkotycznemi. W długotrwałym katarze zaleca się choremu picie wód kwaśnych, nasyconych samym kwasem węglowym, a nie węglanami alkalicznemi. Skutecznemi są także kuracyje serwatczane i mleczne, wody Vichy i Ems, a w śluzotoku wody żelazne. — *Katar cewki moczowej*, jest stosownie do swego pochodzenia trojaki: 1) Katar zwyczajny, będący skutkiem zgniecenia, stłuczenia, samogwałtu, nieumiarkowanego spółkowania, niezręcznego zakładania kateteru, przejścia kamieni pęcherzowych, niekiedy pojawia się po użyciu piwa i przeziębieniu. Przypadki ostre, połączone często z bolesném oddawaniem moczu (*Dysuria*) i nieobfitém wydzielaniem śluzu, ustępują w przeciągu dni kilku i przy spokojném i ciepłém zachowaniu się i użyciu klejowatych napojów; długotrwałe, wydzielające większą ilość śluzu, wymagają prócz tego kąpieli miejscowych. — *Katar gonoroiczny* (od wyrazu greckiego: *gonorroia*, odpływ nasienia, z *gone*, nasienie i *roë* płynienie, ponieważ starożytni płyn, sączący się z cewki moczowej w długotrwałym katarze tego rodzaju, uważali za nasienie), pospolicie *tryprem* zwany, bywa jedynie skutkiem zarażenia wydzieliną, tworzącą się pierwotnie, jak niektórzy (Spalanzani) dowodzą, u kobiety zbyt często spółkującej w gruczołach Barthollini'ego, znajdujących się przy wejściu do pochwy, i odtwarzającą się w wywoływanym przez nią z białemi upławami połączonym katarze. Ten właściwy rodzaj kataru występuje dopiero w kilka, zwykle w trzy a niekiedy nawet w ośm dni po zarażeniu. Czwartego dnia po nieczystém spółkowaniu, czuje chory po oddaniu moczu palenie w końcu cewki moczowej, która przy swém ujściu czerwienieje i nabrzmiewa i więcej niż zwyczajnie śluzu z siebie wydziela. Ból wzmaga się i utrudnia oddawanie moczu. Niekiedy członek napręża się boleśnie i skrzywia (*Chorda venerea*). W parę dni po wymienionych objawach wydobywa się z cewki moczowej, najprzód płyn jasny lepki, a potém ropiasty, zielonkowaty; ból zmniejsza się coraz więcej. Po dwóch tygodniach ból zwykle ustaje, a sączący się płyn zbliża się więcej do śluzu; po sześciu tygodniach całkowitego trwania, kończy się pospolicie choroba. Tryper długotrwały, objawiający się skąpym tylko wypływem i niekiedy lekkim bólem, może trwać miesiące i lata. Wszelkie środki zapobiegające zarażeniu, oprócz powstrzymania się od spółkowania, są niepewne, samo nawet wystrzykiwanie cewki po spółkowaniu wątpliwe. Tak zwane przecinające czyli stłumiające leczenie rozwiniętego już trypra stężonym roztworem saletranu srebra, jako niepewne a nawet niebezpieczne, jest już przez wielu lekarzy zaniechane. W początkach, gdy ból jest silny, chory ma zachować się spokojnie, unikając wszelkich rozpalających pokarmów i napojów. Za napój daje się mu orszadę lub odwar siemienia lnianego. Katapiazmuje się członek, a przeciw jego bolesnym naprężaniom daje się środki narkotyczne, kamforę, lupulinę. Po ustaniu bólu dozwala się choremu pożywnych pokarmów, a nawet nieco piwa i czerwonego wina. Daje się mu kubeby i balsam kopaiwy. Prócz tego można robić wstrzykiwania z wina czerwonego, soli cynkowych, taniny, saletranu srebra. W długotrwałym tryprze, obok wstrzykiwań użyteczne są zimne kąpiele i środki wzmacniające. Forma syfilityczna trypra, chociaż jako zajmująca głębsze tkanki, nie zupełnie odpowiada danemu pojęciu kataru, należy jednak tutaj jako w swych objawach zewnętrznych podobna do poprzedniej. Wypływ z cewki moczowej jest skutkiem znajdującego się w niej szankra, którego niekiedy z okre-

słonej bolesnej twardości członka domacać się można. Z leczeniem używaném w początkach trypra należy tutaj połączyć leczenie antysyfilityczne. — *Katar błony śluzowej narządu oddechowego*, rozdziela się na katar nosa, krtani, tchawicy, oskrzeli większych i mniejszych. Katar nosa nazwany także sapką (po łacinie *Coryza* lub *Gravedo*, według niektórych, stosownie do tego, czy się ogranicza do samych jam nosa, czy też przechodząc i do zatok czołowych łączy się z silnym bólem głowy), bywa co do przebiegu ostry i długotrwały, a co do pochodzenia swego pierwotny i następniczy. Katar ostry tak pierwotny jak i następniczy objawia się najprzód uczuciem zapchania i suchości w nosie, pochodzącém z nabrzmienia wyścielającej go błony śluzowej. Uczucie węchu tępieje. Następnie błona śluzowa wydziela obficie płyn wodnisty, słony, a ztąd gryzący. Uczucie łechtania w nosie sprawia kichanie. Oczy zachodzą łzami, już to dla tego, że ich odpływ do jamy nosowej jest utrudniony, już też z powodu rozszerzenia się kataru i na błonę łączną oka (*Conjuntiva*). Jeżeli katar dostaje się do zatok czołowych, wtedy chory doznaje silnego bólu głowy; jeżeli zaś przechodzi do gardzieli, natenczas powstaje w gardle nieprzyjemne uczucie łechtania. Do tego dołącza się uczucie osłabienia w całém ciele, a szczególniej w nogach, brak apetytu, gorączka. Po upływie paru dni płyn wydzielający się z nosa gęstniejąc, staje się ropiastym. Katar pierwotny powstaje w skutek nagłych zmian powietrza, wpływu istot drażniących błonę śluzową nosa, wewnętrzego użycia niektórych lekarstw, jak jodku potażu, tudzież przez zarażenie się nim od innych. Niekiedy pojawia się epidemicznie jak w grypie. Katar następniczy bywa dalszém rozszerzeniém się kataru głębszych dróg powietrznych, lub też wynikiem cierpień ogólnych, mianowicie ostrych wysypek. W tej słabości jest każdy swoim własnym lekarzem i bawi się używaniem już to różnych napojów, już też ciepłych kąpieli nożnych, gdy choroba odbywając swój bieg właściwy kończy się w 3—8 dni. Łaźnia parowa i obfite poty mogą ją przerwać, a łagodzić ma ją trzymanie nóg w ciepłych suchych otrębach lub zażycie proszku Dovera przed pójściem do łóżka. Uczucie suchości lub palenia w nosie łagodzi się wciąganiem ciepłej wody lub mleka. Dyjeta sucha, to jest wstrzymanie się od napojów, używając tylko zwilżonych pokarmów, ma leczyć katar w 36—48 godzin. Dla zapobieżenia, częstym i silnym katarom używa się zimnych kąpieli, wciąga się często do nosa zimną wodę, umywa się nią ciało i wyciera się je, zwłaszcza też szyję, po każdodziennem umyciu. Wycieranie karku spirytusem lawendowym powtarzane trzy razy tygodniowo, przez dłuszy przeciąg czasu ma najpewniej łagodzić katary, czynić je mniej częstemi, a nawet zapobiegać im zupełnie. Katar u dzieci zostających przy piersiach może oddech tamować i wywoływać kurcze. Należy więc u nich nos oczyszczać, a gdy dziecko ssać nie może, należy je karmić. Katar długotrwały jest albo dalszym ciągiem ostrego, albo też bywa skutkiem owrzodzeń kataralnych, a niekiedy ogólnego cierpienia, jak skrofuł, syfilis. Błona śluzowa zgrubiała, nabrzękła, brudno szara; wydzielina pochodząca głównie z tylnej części nosa jest albo żółtawa, łatwo zasychająca, niekiedy cuchnąca, albo też szklista. Uczucie węchu albo zmienione, albo go brak zupełny. Jeżeli podstawą kataru jest owrzodzenie, wtedy choremu cuchnie nieprzyjemnie z nosa (*Ozaena vera*), co się wydarza niekiedy i bez owrzodzenia, przy właściwém wydzielaniu błony śluzowej, zwykle jednak w długotrwałym katarze (*Ozaena spuria*). W leczeniu długotrwałych katarów należy przedewszystkiem działać przeciw ogólnym cier-

pieniom, których one są wynikiem: przeciw skrofułom tak zwany rybi tran i słone kąpiele. Nos wymywa się często wodą, odwarem rumianku, kory dębowej lub hinowej Gdy materyja odpływająca jest bardzo cuchnącą, to wstrzykuje się do nosa chlorek wapna z jakim odwarem ściągającym. Katar krtani i tchawicy czyni głos chropawym i sprawia chrypkę. Kaszel bywa krótkim, ostrym: flegma z początku szklista, potém ropiasta; chory czuje często w krtani lub poniżej niej łechtanie pobudzające do kaszlu, który, przy cierpieniu krtani ma podzwięk metaliczny, a w katarze tchawicy jest stłumiony, piejący. Dołączająca się gorączka przemawia za obecnością kataru gardzieli, nosa i oskrzeli. Oddech, zwłaszcza w bardzo ostrych przypadkach, towarzyszących innym chorobom, bywa utrudniony, a u dzieci przyłączają się niekiedy oznaki uduszania. Ostry katar krtani u dzieci, posiadających zwłaszcza powiększone migdały, połączony z suchym piejącym, najczęściej w nocy występującym kaszlem i dusznością, jest często mylnie brany za krup (ob. *Krup*). Przeziębienie, pył wdychany, głośne natężone mówienie zwykły wywoływać tę słabość, która też powstaje z rozszenia się kataru nosa i oskrzeli i bywa także skutkiem ostrych wysypek, jak naprzykład odry. Łaźnie parowe i gorące napoje wyskokowe mogą niekiedy to cierpienie przerwać, ale też i pogorszyć; lepiej więc jest zalecić choremu, aby się ciepło zachował, otulając dobrze szyję i używał napojów klejowatych, samych lub z dodatkiem środków narkotycznych, jak naprzykład wody laurowej. W cięższych przypadkach, zwłaszcza u dzieci, starają się przerwać chorobę środkami wzbudzającemi womity, których używają niekiedy także i w dalszym postępie choroby dla oddalenia nagromadzonego w tchawicy śluzu; stawiają pijawki na szyi i kładą ciepłe kataplazmy.— *Katar oskrzeli (Bronchitis simplex seu catarrhalis)*, zwany także katarem piersiowym, stosownie do swego przebiegu bywa ostry i długotrwały i może zajmować większe i mniejsze rozgałęzienia oskrzeli, a współcześnie i pęcherzyki płucne. — *Katar ostry większych oskrzeli*, zajmujący współcześnie oskrzela prawego i lewego płuca, powstaje albo pierwotnie w oskrzelach, albo też, i to nierównie częściej, jest tylko dalszém rozszerzeniem kataru nosa, krtani i tchawicy. Kaszel bywa głęboki, z początku suchy, lub mało ciągnącego się wyrzucający śluzu. Potém powiększa się ilość flegmy, która bywa albo więcej wodnistą, pęcherzykowatą, zwłaszcza u osłabionych indywiduów, albo też gęstawą, ropiasta, zielonej lub żółtawej barwy. Chory uczuwa ciśnienie lub ból pod kością mostkową. Przysłuch (auskultacyja) objawia nam w piersiach chorego ostry szmer wdechowy i przeciągły wydechowy, żżenia wielko- albo też i mało-pęcherzykowe, ale niejednostajne, ze stłumionem syczeniem. To cierpienie kończy się zwykle wyzdrowieniem w 8 do 14 dni; tylko u osób słabowitych i oddanych pijaństwu, przez dołączające się obrzęknienie płuc, może się niepomyślnie ukończyć. Katar ten u starców łączy się ze znacznem osłabieniem całego ustroju (organizmu), a u dzieci towarzyszy mu katar nosa, często kurczowy kaszel i już to zwalniająca, już przepuszczająca gorączka.—*Katar mniejszych oskrzeli*, odznaczający się drobno-pęcherzykowém jednostajném żżeniem, trzeszczeniem podobném do owego, jakie wydaje pęczek włosów tartych jedne o drugie między dwoma palcami i jasném syczeniem. Kaszel występuje w napadach stosownie do tych ustępów czasu, w których nowe ilości wydzieliny dostają się do większych, już na wrażenia czułych oskrzeli. Katar mieszczący się w szczytach płuc i objawiający się żężeniami, często zapowiada rozwijającą się gruźlicę. *Katar duszący (Catarrhus suffocativus)*, polegający na obrzmieniu błony ślu-

zowej i kurczowém cierpieniu oskrzeli, a objawiający się nagle przyśpieszonemi ruchami oddechowemi, gorączką i wielką dusznością, śmierć zwykle sprowadzającą, zbliża się do zapalenia najdrobniejszych oskrzeli (*Bronchitis capillaris*). Jeżeli miejscowe objawy, towarzyszące prostemu katarowi, nabierają większej mocy i przyłącza się do nich silna gorączka, duszność i znaczne ogólne osłabienie, wtedy mamy do czynienia z rzeczywistém zapaleniem oskrzeli (*p. Bronchitis*). Leczenie zapobiegające (*Prophylaxis*) wymaga niedopuszczenia istot drażniących do dróg powietrznych, a przy większém usposobieniu do kataru nawet zimnego powietrza. W tym celu używają się respiratory, a po fabrykach właściwe do tego przyrządy. W samym katarze, przy miernie ciepłém zachowaniu się, zalecają napoje klejowate, a dla złagodzenia kaszlu środki narkotyczne, jak wodę laurową i inne. Duszność i ból w piersiaah uśmierzają ciepłe kataplazmy i częste przykładanie na piersi synapizmy. Dzieciom dają na womity, a starcom synapizmy i senegę wraz z salmijakiem.—*Katar oskrzeli długotrwały*, jest pospolicie dalszym ciągiem ostrego, lub nim często przerywany. Bywa także często następstwem chorób sercowych, płucnych i innych obieg krwi tamujących. Ciągły kaszel i już to obficie, już też niekiedy skąpo wyrzucana flegma, są jego głównemi znamionami. Leczenie powinno być głównie wzmacniającém. Często pomagają kuracyje serwatczane i winogronowe. Chory ma unikać zimnego, ale też i zbyt ciepłego, osłabiającego powietrza; nie należy go więc posyłać do tych ciepłych okolic, dokąd suchotników wysyłamy, ale nad brzegi morza lub do żup solnych, aby oddychał powietrzem wilgotném, nasyconém solnemi cząstkami, lub też w góry. Niektórzy radzą wcierać w piersi olejek terpentynowy. — *Katar błony śluzowej, inaczej błony łącznej oka* (*Conjuctivitis seu Ophtalmia catarrhalis*), należy do tych chorób ocznych, które nie całe oko, ale tylko pojedyńcze jego części zajmują; ogranicza się on najczęściej do błony łącznej powiek. Oznaki przedmiotowe czyli objektywne kataru ostrego są następujące: rozszerzenie i uwydatnienie naczyń krwistych błony łącznej powiek, którą w stanie zdrowia żółtawo-biała, słabo różowa, przybiera w wyższych stopniach i przy dłuższém trwaniu cierpienia jasną jednostajną czerwoność i wejrzenie aksamitu; jej zmiękknienie i nabrzmienie; jej wydzielina wodnisto-śluzowa z przybłonkiem zmięszana, nie przedstawiająca plastycznego, to jest w fałszywe błony ścinająaego się wysięku (*Exsudatum*), ale najwięcej pojedyńcze żółtawo-białe albo białkowate nitki lub płatki. W innych razach cierpienie przechodzi na gałkę oczną, gdzie oprócz znacznej czerwoności i nabrzmienia mogą powstać naokoło rogówki, na obwódce błony łącznej (*Limbus conjunctivae*), nietylko znaczne pierścieniowate obrzęknienia (*Chemosis*), ale także szarawe, pospolicie za wrzodki miane ogołocenia z przybłonka. Przypływ łez powiększony, albowiem gruczoł łzawy za każdém podrażnieniem błony łącznej wydziela ich w większej ilości, jakby dla spłukania istoty drażniącej. Do oznak podmiotowych czyli subjektywnych należą: światłowstręt (*Photophobia*), zależący podobnie jak kaszel w narządzie oddechowym, głównie od wrażliwości chorego i będący rodzajem współczucia, tutaj wyłącznie przez nerwy błony łącznej powiek spowodowanego; boleśne uczucie ciśnienia pod powieką, jakby obecnością ziarn piasku wywołane, a mogące pochodzić z nabrzmienia i nierówności błony. Objawy kataralne wzmagają się zwykle między godziną 4-tą a 5-tą po południu, co nieświadomi, podczas zimowej pory, pospolicie światłu sztucznemu przypisują.—*Katar długotrwały*, połączony z romaitém przerodzeniem błony łącznej, jest dalszym ciągiem ostrego. Do przyczyn wywołujących katar

oczny należą: zaziębienie, podrażnienie miejscowe, jak nieczyste, pyłem obciążone powietrze, zapalenie gruczołów rzęsowych, zapchanie gruczołów Meibauma, zaschnięty jęczmień, tak zwane gradoziarno (*Chalazion*), tudzież drażniące włoski, napotykane niekiedy na ciałku łzawém (*Caruncula lacrymalis*), jako też ku gałce ocznej skierowane rzęsy. Z chorób ogólnych wywołują go ostre wysypki, a mianowicie odra. W leczeniu tego cierpienia należy najpierwej znieść stan podrażnienia, objawiającego się światłowstrętem, ciśnieniem w oku i bólem głowy, wcierając w czoło nad chorém okiem i wskronia 3 — 6 razy dziennie maść szarą, wraz z wyciągiem lulku. Potém smaruje się roztworem saletranu srebra błonę łączną odwróconych powiek, wodząc po niej kilka razy w tymże umaczanym i spłukują ją po kilkakroć zanurzanym pęzlem. To powtarza się co kilka lub w razie mniejszego podrażnienia nawet co parę dni. Zapuszczają także między powieki ogrzewane zwykle na dłoni roztwory ałunu, siarkan miedzi lub cynku i inne ściągające płyny. W zapaleniu gruczołów rzęsowych smaruje się brzegi powiek maścią zawierającą *praecipitatum rubrum*, lub pociąga się je kamieniem piekielnym, a chalazion leczy się, wcierając w nie maść z *praecipitatum album* lub *deutojoduretum hydrargyri*. Włoski ciała łzawego i rzęsy, mające niezwyczajny kierunek, wyrywa się kleszczykami. Od zwyczajnego kataru oka należy odróżnić ową jego odmianę, jaka się u skrofulicznych indywiduów spostrzegać daje, zwaną przez niektórych limfatycznem zapaleniem błony łącznej oka (*Conjunctivitis lymphatica*). Czerwoność bywa tu z początku jednostajną, zwykle nieznaczną, różową, potém ciemną, z pojedyńczemi na gałce oka znajdującemi się, mniej lub więcej określonemi, czerwieńszemi miejscami; błona łączna mało nabrzmiała, na brzegi rogówki a nawet i na niej samej ma miejsce wysięk w postaci guzików lub pęcherzyków, przemieniających się następnie we wrzodziki; światłowstręt i ból znaczny, a nawet kurczowe sposobem odruchu dziejące się zwieranie powiek (*Blepharospasmus*). Leczenie tej odmiany kataru jest następujące: dla uśmierzenia bólu, światłowstrętu i kurczowego zwierania powiek, wciera się w czoło maść szarą, zmięszaną z wyciągiem lulku lub wilczej jagody, a na błonę łączną, po odwróceniu powiek, posypuje się, zwykle codziennie aż do zupełnego wyleczenia, lekko kalomelu, strząsając go palcem z pęzla. Chory ma używać pokarmu mięsnego, brać tran rybi, z niezawiązanemi oczyma przebywać na świeżém ale spokojném powietrzu i suche zajmować mieszkanie. Większe wrzodki napuszcza się roztworem atropiny, kładzie się na oko skubankę i przywiązuje się ją chustką. — *Katar błony śluzowej narządu trawienia.* Tutaj należy nasamprzód *katar podniebienia i gardzieli*, odznaczający się w swym ostrym przebiegu czerwonością błony śluzowej i nabrzmieniem w kształcie ziarn lub guzików, ponad powierzchnią wystających gruczołów śluzowych. Często tworzą się pęcherzyki, które pękając, dają początek małym wrzodkom. Języczek powiększony i tak on jak i gardziel pokryte śluzem. Chory czuje ból przy mówieniu i połykaniu. Dzieci nie mogą ssać, a nawet przedstawiają niekiedy nerwowe przypady. Przeziębienie, mechaniczne podrażnienie, nieczystość ust, długotrwające i natężone mówienie, wyrzynanie się zębów u dzieci, bywają przyczyną tego cierpienia, które także pojawia się przy odrze i szkarlatynie.—*Katar długotrwały*, rozwijający się zwykle u syfilistycznych, skrofulicznych, cierpiących na katar żołądka i wiele mówiących, jak kaznodziejów i nauczycieli, sprawia nabrzmienie błony śluzowej; naczynia w niej przebiegające są rozszerzone; gruczołki powiększając się, przedstawiają brodawki, wydzielenie zwię-

kszone, języczek nabrzmiały, przedłużony, drażniąc narząd oddechowy, pobudza do kaszlu. Dla stłumienia kataru ostrego, zalecają łaźnię parową, wdmuchiwanie sproszkowanego palonego ałunu. Dla ulżenia choremu, daje się mu płókanie klejowate z dodatkiem środków narkorycznych, okłada się szyję ciepłemi kataplazmami, a wrzodki pociąga się saletranem srebra. Karmi się dzieci ssać nie mogące, płucze się im często usta i smaruje się je miodkiem w połączeniu z boraxem. Inni używają do płukania wody wapienniej, lub *Kali oximuriaticum.* W katarze długotrwałym robi się płukanie z ałunu i szałwii, a więcej zmienione miejsca pociąga się saletranem srebra. Zalecają także dłuższe używanie zimnej wody do mycia i co wieczór przykładane zimne okłady. Przytém należy leczyć choroby żołądka i inne ogólne.—*Katary żołądka ostre* objawiają się brakiem apetytu, podwyższoną czułością i ciśnieniem w okolicy żołądka, tudzież nudnościami, po których często następują womity, zwłaszcza nacześno w porze rannej. Chory ma gorzki smak w ustach, wstręt do mięsnych pokarmów, język w lżejszém cierpieniu obłożony, a w cięższém czysty, wielkie pragnienie, często ogólne osłabienie, ból głowy i gorączkę, podobnie jak w tyfusie, z tą tylko różnicą, że tu w 8—10, a najpóźniej we 20 dni powraca do zdrowia. Przebieg tej choroby u małych dzieci jest nierównie silniejszy; częste womity i to zaraz po jedzeniu, wielkie pragnienie. Gdy współcześnie cierpią i kiszki, wtedy powstaje rozwolnienie, często rozdęcie brzucha i dziecko kończy wśród konwulsyi lub śpiączki. W innych razach następuje dość prędko wyzdrowienie. Do przyczyn wywolujących to cierpienie liczą: podrażnienie przez pokarmy, gdy się ich spożywa zbyt wiele, za nadto gorące lub za nadto zimne, tłuste, nadpsute lub zbyt drażniące. Powstaje ono także przy wstrzymywaniu się od pokarmów, po przeziębieniach, wzruszeniach umysłu, natężonej pracy umysłowej i nadużyciu czynności płciowej, równie jak przy grypie, ostrych wysypkach i tyfusie. U małych dzieci przyczyną kataru jest najczęściej niewłaściwy pokarm. Leczenie wymaga najpierwej wydalenia z żołądka spożytych drażniących istot, co uskutecznia się, jeżeli jest tego konieczna potrzeba, za pomocą ipekakuany, a nie emetyku, powiększającego jeszcze podrażnienie. Jeżeli ciała szkodliwe nie zostały wprowadzone do żołądka, wówczas daje się choremu odrazu wodę laurową z odwarem ślazu, lub wodę nasyconą kwasem węglanym; przykłada mu się synopizmy, a na ból głowy ocet z wodą. U dzieci trzeba się starać o dobry pokarm, gdy wyrzucane spożyte ciała oddziałują kwaśno, natenczas dodaje się magnezyi do mleka. W okolicę żołądka wciera się ciała wyskokowe i ciepło ją się okłada.—*Katar długotrwały* odznacza się nawet brakiem apetytu, nudnościami a niekiedy womitami, wnet też zbyteczną chęcią do jadła. Womity następują rano lub w kilka godzin po jedzeniu; trawienie jest połączone z odbijaniem i ciśnieniem w okolicy żołądka, język często obłożony. Mocz wydziela zwykle wiele osadu, składającego się z moczanów. *Katar długotrwały* powstaje albo z ostrego, albo jest wynikiem innych chorób, jak wrzodów i raka żołądka, chorób wątroby, śledziony, płuc i serca. W leczeniu należy przedewszystkiem mieć przyczynę na uwadze i jeżeli można przeciw niej skierować wszelkie usiłowania. Chory ma używać częściej pokarmów, ale w mniejszych ilościach. Mléko, a mianowicie kwaśne, spożywane trzy razy dziennie przez przeciąg tygodni a nawet miesięcy, ma niezawodnie leczyć to cierpienie. Po mleku ma chory używać potraw mlecznych, potém dopiero pożywać rosół i mięso białe. Prócz tego ma używać miernego ruchu na świeżém powietrzu, brać z początku letnie kąpiele, a potém robić zimne

wycierania. Z lekarstw zalecają dwuwęglan sody, wodę sodową, selcerską, emską; ciała gorzkie: saletran srebra, tlenek cynku, pepsynę.— *Katar kiszek cienkich* łączy się zwykle z katarem żołądka i objawia się kolącemi bólami w brzuchu i rozwolnieniem. Zajęcie dwunastnicy ma się znamionować głównie żółtem zabarwieniem powłok ciała (ob. *Dyjaryja*).— *Katar kiszek grubych*. Bóle tutaj ograniczone, dają się czuć wzdłuż przebiegu kiszki grubej; rozwolnienie i wstrzymanie stolca występują naprzemian; objawy nerwowe, zwykłe przy katarze kiszek cienkich, rzadko się tutaj spostrzegają. Dla uśmierzenia bólów kładzie się ciepłe kataplazmy i zadaje enemy z klejowatych ciał i z opium. Choremu zaleca się pożywne pokarmy, kąpiele, środki gorzkie i wzmacniające.—*Katar kiszki odchodowej* sprawia ból, parcie na stolec, z oddawaniem małej ilości ze śluzem zmięszanych odchodów. W długotrwałych przypadkach więcej wydziela się ropy, stolce bywają wstrzymane lub wolne. To cierpienie bywa skutkiem przeziębień, częstej konnej jazdy, pederastyi twardych, długo wstrzymywanych odchodów, nabrzmienia żył i robaków (*Ascaris vermicularis*) u dzieci. Usunąwszy przyczynę, zaleca się choremu ciepłe siedzące kąpiele i kataplazmy, a dla złagodzenia bólu wprowadza się skubankę nasmarowaną uśmierzającą maścią. Zboczenia w brzusznem krążeniu krwi leczy się wodami mineralnemi, a śluzotok enemami z wody zimnej i ściągającemi środkami. *S. S.*

Katarakta (z greckiego: *katarasso*, nadół spadam), zwana także *wodospadem*, oznaczona gwałtowny spad wody w korycie większej rzeki, pochodzący ze znacznej wysokości i połączony z nadzwyczajnym daleko rozlegającym się szumem, łoskotem i wszelkiego rodzaju tonami. Katarakty stawiają żegludze nieprzebyte w rzekach zapory. Największa Katarakta znajduje się na rzece Niagara, będącej częścią rzeki św. Wawrzyńca. Rzeka Nil posiada ich kilka, a Ren ma jednę większą. Mniejsze wodospady rzek i strumieni roztrącających się po skałach, noszą nazwę kaskad (z włoskiego: *cascare*, spadać) i są po niektórych parkach wspaniale naśladowane. — **Katarakta** w medycynie, zwana przez niektórych zaciemkiem, a miana błędnie u ludu pospolitego za jedno z *luszczką* (ob. *Leukoma*), jest to nazwa służąca do oznaczenia owej ślepoty, w której jasna źrenica przybiera powoli barwę mglistą, białą lub żółtawą, wespół z coraz więcej słabniejącym wzrokiem, kończącym się nareszcie samem uczuciem światłości i cienia. Stan ten zwany, z powodu białawej zwykle barwy źrenicy, *Katarakta biała* albo *szara*, polega na ściemnieniu albo samej soczewki bez współudziału jej torebki albo też obu razem, wstrzymującem przejście promieni światła do siatkówki. Takie ściemnienie bywa skutkiem wiądu (atrofii) tych części, wynikającego albo bezpośrednio ze zmniejszonego lub zmienionego w nieznany jeszcze sposób, albo też poprzedzającem zapaleniem widocznie naruszonego odżywiania pierwocin tego dyjoptrycznego narządu. Pierwociny soczewki rozpadają się i pod wpływem wessanych od zewnątrz ciał płynnych w części rozpływają się, sprawiając jej napęcznienie, a nawet powiększenie objętości torebki, której przednia połowa staje się więcej wypukłą i posuwając tęczówkę przed sobą, zmniejsza komórkę przednią. Część płynna ulega następnie wessaniu, a pozostała reszta składająca się z tłuszczu, z części wapiennych i innych organicznych twardnieje coraz więcej. Zewnętrzne warstwy soczewki przyległe obu połowom torebki, a zwłaszcza przedniej, ulegając pomienionej zmianie, łączą się ściśle z torebką, zwiększają jej grubość, a niweczą sprężystość. Barwa świeżej katarakty jest jakby rozlaną; każda zaś dłużej trwająca katarakta odznacza się rozmaitemi białemi prąż-

kami. Po wessaniu większej części rozmiękniomej soczewki pojawia się, zwłaszcza przy nagłych na boki wykonywanych ruchach oka, chełbotanie tęczówki (*Iridonesis*). Katarakta bywa *soczewkową* lub *torebko-soczewkową* (*Cataracta lenticularis* i *capsulo-lenticularis*), stosownie, do tego, czy zmiany co dopiero przytoczone zachodzą w samej tylko soczewce, czy też zarazem udzielają się i torebce. Tak jedna jak i druga może być *całkowitą* i *częściową*. Całkowita stosownie do swego stanu skupienia czyli spójności przedstawia następujące odmiany: *Katarakta twarda* (*Cataracta lenticularis dura*), rozwija się w późniejszym wieku dojrzałym i u starców, poczynając od jądra soczewki (*Cataracta nucleolaris*) a szerząc się ku obwodowi. Zwykle bywa barwy żółtawej, nieco odległą od tęczówki, rzucającej na nią cień dosyć wyraźny, i więcej od innych przepuszcza światła. *Katarakta miękka* (*Cataracta lenticularis mollis*), wykształcająca się w młodzieńczym i wcześniejszym dojrzałym wieku, postępuje w swym rozwoju zwykle od obwodu (*Cataracta corticularis*) ku środkowi i odznacza się mniej więcej perłowo-białemi prążkami. Leży tuż za tęczówką i dozwala siatkowce rozróżniać tylko cień i światłość. *Katarakta płynna*, zwykle mlecznej barwy (*Cataracta lactea*), rozwijając się postępuje także od obwodu do środka, ale nadzwyczaj szybko. *Katarakta tarczykowata* (*Cataracta discoides*) powstaje w ten sposób, że po wessaniu większej części miękkiej katarakty, obie połowy torebki znacznie zbliżają się do siebie. *Katarakta strączkowata* (*Cataracta siliquata*) powstaje po wessaniu płynnej albo bardzo miękkiej katarakty przez zetknięcie się obu połówek torebki. *Katarakta srebrzysta* (*Cataracta argentea seu cholestearinica*), będąca najczęściej skutkiem zapalenia soczewki, jest więcej wypukłą od tarczykowatej i składa się z tłuszczu, wapna i małych podłużnych kryształków cholesteryny, trzęsących się przy lekkiém nawet poruszeniu. *Katarakta drżąca* (*Cataracta tremulans*) jest torebko-soczewkową skurczoną kataraktą, która wisząc jeszcze na resztkach wiązadła torebki (*Zonula Zinii*) podaje się każdemu ruchowi płynu wodnego i ciałka szklannego. Do katarakt będących skutkiem zapalenia, dołącza się często Amblijopija i Amarosis, polegając na porażeniu siatkówki. Z częściowych katarakt, zasługują na uwagę następujące: tak zwana *środkowa katarakta torebki* (*Cataracta centralis capsulae*) przychodząca niekiedy już z noworodkiem na świat, powstaje zwykle dopiero po urodzeniu i to w ten sposób, że wysięk (ekssudat) zapalonej tęczówki lub owrzodziałej rogówki osiadłszy na torebce, przylega do niej, a znajdujące się za nim komórki na tylnej powierzchni przedniej połowy torebki, ulegając pod jego wpływem zmianie, ciemnieją i zamieniają się w chrząstkowate albo kredowate ziarna. Jeżeli w miejsce okrągłego kształtu zagłębia się z jednej strony swoim węższym końcem, wtłacza stożkowato część torebki do otworu źrenicy, wtedy zowie się to *kataraktą piramidalną* (*Cataracta pyramidalis*). Rzadko bywają tego rodzaju stożki, spoczywające swą podstawą na przedniej powierzchni torebki, a sięgające swym szczytem do komórki przedniej. Przyjmowana jeszcze po dziś dzień przez niektórych *katarakta* tak zwanego *płynu Morgagni'ego* (*Cataracta humoris Morgagni*) nie istnieje z tej prostej przyczyny, że i płyn ten jest tylko pośmiertnym zjawiskiem. Powstaje on z nabrzmienia i popękania przybłonkowej warstwy wielokątnych komórek, znajdujących się na tylnej powierzchni przedniej połowy torebki. Te komórki, pośredniczące sprawie odnowy soczewki i łączące ją z torebką, biorą pierwsze udział w rozwijającej się kataraktcie torebko-soczewkowej. Katarakta bywa skutkiem albo niedostatecznego rozwoju soczewki, jak się to zdarza niekiedy u noworodków, albo też wynika

z osłabionej sprawy odnowy, jak to ma miejsce po 45 roku życia, i to częściej u mężczyzn jak u kobiet. Napotyka się ją także u cierpiących na moczówkę (*Diabetes*) i w ogóle u wynędzniałych, rozwiężle żyjących indywiduów. Wywołuje ją również zapalenie przedniej części naczyniówki (*Choroidea*), skaleczenie torebki soczewkowej, wrzody przegryzające rogówkę i zerwanie wiązadła torebki, spowodowane silném uderzeniem w oko. Przebieg katarakty jest tém wolniejszy, im starsze jest nią dotknięte indywiduum. U osób starych jej rozmiękczenie i wessanie trwa lata. Miękkie katarakty potrzebują do swego wykształcenia zwykle kilku miesięcy, a najwięcej jednego lub dwóch lat; wywołane zaś uderzeniem lub skaleczeniem, mogą się już w kilka dni rozwinąć. Katarakty pochodzące z ogólnych przyczyn, wykształcają się prawie współcześnie na jedném i na drugiém oku. Tylko w wyjątkowych razach wraca katarakta do normalnego stanu, a mianowicie wtedy, gdy mała tylko powierzchowna część soczewki uległa ściemnieniu. Łatwiej rozpływa się i znika katarakta miękka niż twarda, szczególniej gdy w skutek rozdzielenia torebki, mają do niej bezpośredni przystęp płyn wodny i ciałko szklanne. Po zerwaniu wiązadła torebki, może katarakta, schodząc na bok, ustąpić ze źrenicy. Katarakta powstała w czasie życia płodowego lub w krótce po urodzeniu, trwając dłużej, pociąga za sobą amblijopiję, wynikającą z braku podniety, mającej działać na wykształcającą się siatkówkę. Gdy katarakta nie daje się żadnemi środkami, nawet tak zachwalonemi merkuryjalnemi, jodowemi, rozmaitemi kąpielami, ani w swym rozwoju wstrzymać ani wyleczyć, należy więc poprzestać na samej operacyi, która dopiero wtedy może być przedsiębraną, kiedy katarakta jest już *dojrzałą*. To zaś wówczas ma miejsce, gdy w kataraktcie całkowitej wszystkie części soczewki, a szczególniej zewnętrzne, są zmienione, nieprzezroczyste, i po jej napęcznieniu nastąpiło sklęśnięcie. Zmienione cząstki soczewki, zostające w oku, łatwo się rozpływają, gdy przeciwnie zdrowe nabrzmiewając, mocno drażnią wewnętrzne części oka, wywołując w nich silne zapalenia. Nadto rozdzielona torebka w niedojrzałej kataraktcie zwykle się zrasta, i wynika ztąd *katarakta następnicza* (*Cataracta secundaria*). *Przejrzałą kataraktą* nazywają taką, której kształt po wessaniu części płynnych znacznie się zmienił. Chory, oczekując dojrzenia katarakty, ma prowadzić życie umiarkowane, nie natężać ócz i zacieniać je dla lepszego widzenia. Dla usunięcia częściowej katarakty zwykle nie przedsiębierze się operacyi, ale się tylko poprawia wzrok, wycinając część tęczówki (*Iridectomia*), albo też przeciągając źrenicę (*Iridodesis*) ku przezroczystej stronie soczewki. Operacyja katarakty polega na usunięciu nieprzezroczystej soczewki, lub soczewki wraz z torebką źrenicy, otwierając tym sposobem dla promieni światła drogę do siatkówki. Operacyja na jedném oku wówczas jest głównie wskazaną, kiedy katarakta powstaje w skutek zewnętrznych wpływów, jak naprzykład uderzeń, albowiem występujące w takim razie silne pęcznienie soczewki grozi niebezpieczeństwem dla całego oka. Operacyję wykonywa się od razu na jedném i na drugiém oku; tylko w razie niepewności skutku operuje się pierwej na jedném, a po wyleczeniu tego i na drugiém oku. Indywiduum poddające się operacyi, ma być w ogóle zdrowe i nie cierpieć na oczy, ma być wolne od kaszlu, od dotkliwych bólów i innych wzruszających cierpień. Dzieci mają skończyć drugi rok życia, a kobiety przebyć czyszczenie miesięczne i klimakteryjum. W czasie wielkich upałów należy wstrzymać się z operacyją, bo wtedy rany trudno się goją bez poprzedniego ropienia; tudzież w zimie, aby operowany nie musiał długo pozostawać w pokoju; jako też podczas epidemicz-

nych chorób. Dzień przed operacyją, potrzeba dać choremu na przeczyszczenie, a następnie zapuszczając w oko atropinę, rozszerzyć jego źrenicę. Najlepiej jest operować w porze rannej, gdy chory napił się poprzednio kawy mlecznej lub bulijonu i na wznak położył. Operujący stojąc po stronie głowy pacyjenta, kładzie swoją wolną rękę na jego czoło i przytrzymuje dwoma palcami powiekę górną, a pomocnik jego od strony piersi, jednym palcem powiekę dolną. Po dokonaniu operacyi rozkazuje się choremu wolno zamknąć oko i utwierdza się powieki kilkoma plasterkami. Potem przesuwa się łóżko wraz z operowanym na miejsce dogodne i zacienia się pokój. Operowany leżąc wznak, ma zachować się spokojnie, nawet głośniejszej unikać mowy. Pożywienie jego ma być: letnia zupa, kompot i kwaskowate napoje. Jeżeli nastąpiła reakcyja objawiająca się bólem w oku, to może operowany dnia czwartego w łóżku naprzemian siedzieć i leżeć, posilając się przytém rosołem i móżdżkiem. Dnia szóstego po operacyi można w zacienieniu zdjąć z oka opatrzenie, i ostrożnie, bez użycia jaśniejszego światła, doświadczyć mocy wzroku. Następnie odnawia się codzień opatrzenie, dozwala operowanemu przepędzać kilka godzin dziennie w fotelu i lepiej się żywić. Po dziesięciu dniach pozwala się mu przy zmierzchu wieczornym być niekiedy i bez opatrzenia, a po czternastu dniach może używać tylko zasłony ocznej i wychodzić pod wieczór na świeże powietrze. Po dwudziestu dniach może od czasu do czasu używać odpowiednich wypukłych okularów. Gdy operowany doznaje silnego bólu w oku, to powstało zapalenie tęczówki i innych części, grożące zupełną utratą wzroku lub zniszczeniem gałki ocznej. Trzy są główne metody operowania, których stosownie do stanu katarakty używać należy. Pierwszą z nich jest *ekstrakcyja*, wydobycie katarakty, składa się z nacięcia rogówki, z rozdzielenia przedniej połowy torebki i wydobycia ściemnionej soczewki. Według tego, czy nacięcie rogówki jest prostolinijne, czy łukowate, dające płat, extrakcyja dzieli się na *prostolinijną* i *płatową*. *Extrakcyi prostolinijnej* używa się do usunięcia katarakt płynnych albo bardzo miękkich lub strączkowatych. W tym celu rozszerza się najprzód źrenicę, potem wbija się prostopadle w rogówkę od strony skroni, na jednę liniję od brzegu twardówki, w południku poziomym oka, koniec lancetowatego nożyka, wtłaczając go następnie równolegle do tęczówki tak daleko, dopóki rana nie dojdzie do dwóch linij długości. Wyjąwszy nożyk, wprowadza się stosowną do tego igłę i rozdziela torebkę; poczém płynna katarakta sama dostaje się na zewnątrz, miękką zaś wydobywa się wprowadzoną łyżeczką Daviel'a. Zgrubiałe, stężałe torebki usuwa się za pomocą haczyka lub szczypczyków. *Extrakcyja płatowa* służy do wydobycia ściemnionej soczewki z wielkiém twardem jądrem. Wbija się prostopadle w rogówkę od strony skroni na jedną czwartą część linji od obwódki błony łącznej (*Limbus conjunctivalis*), nieco poniżej poziomego południka gałki ocznej, koniec nożyka, prowadzi się jego ostrze ku wewnątrz, równolegle do tęczówki, a przebiwszy w takiej samej wysokości jak od zewnątrz wewnętrzną część rogówki, odcina się z niej płat na dół wiszący. Następnie rozdzieliwszy za pomocą wprowadzonej igły w kilku kierunkach przednią połowę torebki, pozostawia się soczewce dobrowolne wyjście, albo też ułatwia się je, cisnąc łyżeczką Daviel'a lekko z góry gałkę oka. *Dyscyssyja*, rozdrobnienie, wykonywana na płynnych albo miękkich kataraktach w dziecinnym i młodzieńczym wieku, jest to rozdzielenie soczewki na drobne cząstki i wystawienie ich na wpływ płynu wodnego i ciałka szklannego. Dyscyssyja rozdziela się na *skleronyxis* i *keratonyxis* (od wyrazu greckiego *nysso*, przeklu-

wam) stosownie do tego, czy igłę rozdrabniającą wprowadza się przez twardówkę, czy też przez rogówkę. W jednym i w drugim razie rozszerza się najprzód źrenicę. W *skleronyxis* wprowadza się od strony skroni mającą kształt listka mirtowego igłę Beer'a, na półtory linii od brzegu rogówki, a dwie linije poniżej poziomego południka gałki ocznej, przez twardówkę do ciałka szklannego, wiedzie się ją następnie koło wyrostków rzęskowych i wewnętrznego brzegu tęczówki do górnego obwodu źrenicy i naciska się nią w tył i na dół kilkakrotnie na środek torebki, rozdzielając ją wraz z soczewką i wtłaczając w ciałko szklanne. W *keratonyxis* wciska się przez środek dolnej zewnętrznej ćwiartki rogówki igłę Dalrymple'a, albo okrągłą wstrzymującą odpływ płynu wodnego, prowadząc ją następnie ku górze i wewnątrz i rozdrabniając torebkę i soczewkę. *Depressyja,* zepchnięcie katarakty, polega na wtłoczeniu jej w ciałko szklanne, gdzie ma następnie rozpuścić się i być wessaną. Wskazaną jest u indywiduów drażliwych, niespokojnych, u dzieci i dorosłych, gdy mamy przed sobą kataraktę strączkowatą albo następniczą, jako też i u starców, jeżeli dla wydobycia twardej katarakty z dużém jądrem, extrakcyja płatowa z jakiejś przyczyny nie może być wykonaną. Po należytém rozszerzeniu źrenicy, wprowadza się tutaj igłę tak samo, jak w skleronyxis, tylko zamiast rozdrabniać, wpycha się w ciałko szklanne stwardniałą torebkę i soczewkę. *Reklinacyja,* odchylenie katarakty, zasadza się na nadaniu torebce wraz z soczewką takiego położenia, ażeby jej przednia powierzchnia zwróconą była ku górze, a tylna ku dołowi. Extrakcyja podjęta z uwzględnieniem wszystkich na pomyślny skutek wpływających okoliczności i wykonana zręcznie, ma w ogóle pierwszeństwo przed innemi metodami, zostawiającemi w oku albo całą ścieśnioną soczewkę i torebkę, albo ich części, które często nie mogąc być rozpuszczone i wessane, a nawet przy samém rozpuszczeniu działają jako ciała obce, wywołując silne, zniszczeniem zupełnem wzroku lub gałki oka grożące zapalenia. Oznaki dowodzące usunięcia katarakty są następujące: bardzo czarna źrenica, znaczne powiększenie przedniej komórki, i w braku przyrośnięń chełbotanie tęczówki i niewyraźne, zbierającemi szkłami poprawione widzenie. Z przytoczonych metod depressyja jest najdawniejszą; wykonywał ją już Celsus. Albinus powiada, że przybyła do Europy z Egiptu, gdzie bardzo często spotyka się kataraktę. O dyscyssyi wspomina również Celsus, a Pott wykonywał ją z pomyślnym skutkiem. Extrakcyję podał i wykonał pierwszy Daviel w 1737 r. W pospolitém życiu zaliczają do katarakt *Amaurozę*, zowiąc ją, z powodu czarnej barwy źrenicy, *kataraktą czarną*, dla odróżnienia jej od katarakty właściwej, zwanej także od barwy źrenicy białą albo szarą. Choroba ta atoli jest zupełnie innej natury i polega na zmianie zaszłej w nerwie wzrokowym, znoszącej w części lub zupełnie uczucie światła (ob. *Amaurozis*). Prócz tego nosi także nazwę katarakty, a mianowicie *katarakty zielonej*, choroba oczna zwana *glaukoma,* polegająca przy ogólnej żylnej (biernej) hyperamii oka, głównie na zapaleniu surowiczém naczyniówki (*Chorioiditis serosa*), zwłaszcza przedniej jej części i na właściwej zmianie nachodzącej w nerwie wzrokowym, a kończącej się wytłoczeniem jego wzgórka (*Papilla nervi optici*). Wiąd oka jest zwykłém tej choroby następstwem. Nie zawsze występująca ciemno-zielona barwa źrenicy, dająca początek greckiej nazwie tego cierpienia, pochodzi ze zmącenia środków dyjoptrycznych oka, a szczególniej ze zmącenia płynu wodnego. Źrenica przedstawia tutaj mniejsze lub większe ściemnienia, mające niejakie podobieństwo do lżejszych ściemnień właściwych katarakcie. Glaukoma, podobnie jak katarakta, jest najczę-

ściej cierpieniem późniejszego wieku; jednakże pojawia się przeważnie u osób cierpiących na artrytyzm. Gdy katarakta rozpoczyna się często prawie nieznacznie i bez przerwy rozwija się stopniowo coraz więcej, glaukoma przeciwnie objawia swoje powstawanie bólem głowy i nudnościami, dalekiém mglistém widzeniem i świetnemi zjawiskami, po czém następuje polepszenie. Drugi napad podobny do pierwszego łączy się już zwiększém osłabieniem wzroku, i tak kilka następnych, aż nastąpi w końcu zupełny brak czucia światła. Gałka oczna, z powodu znacznego wewnętrznego ciśnienia, staje się nadzwyczaj twardą; rogówka traci połysk i jest nieczułą na dotknięcie chorągiewką od pióra; źrenica rozszerzona, nierówna, często z ciemno-zielonawym odcieniem; tęczówka naprzód wypchnięta, mało oddziaływa na światło. Tylko wycięcie znacznej części tęczówki (*Iridectomia*), dokonane w początkach choroby ostrej, może zapobiedz jej rozwojowi. *S. S.*

Katarynka, instrument muzyczny w kształcie pudła zbudowany i obnoszony na pasach po ulicach przez tak zwanych kataryniarzy, czyli grających na nim za pomocą prostego obracania korby, które porusza w koło walec wewnątrz umieszczony i nabity ćwieczkami mosiężnemi, wyobrażającemi nuty. Ćwieczki dotykając przy równym obrocie piszczałek, wypełnionych w ruch także wprawionem powietrzem, wydają dźwięki jakie mieć chciano. Jest to zatém narzędzie dęte, jedno z automatycznie zbudowanych. W nowszych czasach zaprowadzono je, prócz Warszawy, także w wielu miejscach po wsiach, mianowicie po karczmach, dokąd propinatorowie zwabiają niém bez wielkiego zachodu i trudu, a mniej kosztownie, gawiedź wiejską na pijatykę; tu wyobraża ono grajka, który nie zawsze stawa na zawołanie i którego prosić, częstować i opłacać trzeba. Że instrument ten, jak każdy automat, jednostajném wybrzmiewaniem zabija swobodę artystyczną, jakąby rozwinąć mógł grający np. na skrzypcach lub innym instrumencie artysta, a przytém chleb odbiera grajkom, więc słusznie, od czasów już Kazimierza Brodzińskiego, potępionym był moralnie przez wszystkich prawdziwie w muzyce zamiłowanych, i wywołanym być powinien ze wszystkich miejsc szczerej ochocie i zabawie poświęconych. Nazwa jego pochodzi z niemieckiego *Schöne-Katarine*, jak je tam lud prosty mianuje; zbudowany wykwintniej i sztuczniej, nosi u nas nazwę *pozytywy*.

Katarzyna (święta), rodem z Alexandryi, jest najdawniejszą ze świętych tego imienia. Euzebijusz, historyk kościelny, mówi o dziewicy alexandryjskiej, odznaczającej się urodzeniem, bogactwami i wysoką nauką, która oparła się zalotnictwu Maxymina cesarza, wyzuta była przez niego z majątku i skazana na wygnanie. Assemani twierdzi, że nazywała się ona Katarzyna. Według podania, pochodziła z rodu starożytnych królów Egiptu, w IV wieku, w szkole Orygenesa nabyła głębokiej znajomości filozofii chrześcijańskiej, nauką i mądrością zwyciężyła w rozprawie pięćdziesięciu najcelniejszych retorów i filozofów alexandryjskich, a to w obecności samegoż cesarza poganina, którego miłością wzgardziła, ślubowawszy wiarę Jezusowi Chrystusowi. Skazał on ją potém na okrutne męki, a mianowicie na przywiązanie do kół uzbrojonych wyostrzoném żelazem; lecz więzy utrzymujące ją popękały, w chwili gdy koła poruszać się zaczęły. Wtedy porwali ją oprawcy i ucięli jej głowę roku 307. Podług legendy, z głowy Katarzyny nie krew, ale mleko płynęło, jako symbol dziewiczej jej czystości. Inna legenda powiada, że ciało świętej aniołowie zanieśli na górę Synai i tam ją pogrzebali. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Katarzyny dnia 25 Listopada. Wydział filozoficzny uniwersytetu

paryzkiego wybrał niegdyś ś. Katarzynę za swoję patronkę. W Polsce i Litwie taż święta była uważana za patronkę uczącej się młodzieży chrześcijańskiej. *L. R.*

Katarzyna (święta), z Bononii, urodzona ze starożytnego domu Vegri, z Ferrary, podług jednych w Bononii, podług innych w Weronie, odbierała wychowanie w Ferrarze i tu wstąpiła do zakonu Klarysek. Wysłana później do Bononii na przełożoną nowego klasztoru przenajświętszego Sakramentu. W roku 1438 napisała swoje *Revelationes Catharinae Bononiensi factae*, drukowane r. 1511 i 1536 w Bononii, r. 1583 w Wenecyi. Umarła dnia 9 Marca, 1463 r. Klemens VIII zamieścił jej imię w Martyrologijum; Klemens XI zaliczył ją w poczet Świętych, dnia 22 Maja 1712 roku. *L. R.*

Katarzyna Senneńska (święta), urodziła się w Syjennie 1347 roku; ojciec jej Jakób Benincasa, farbiarz, a matka Lapa, z pomiędzy swoich dzieci, nad wszystkie przekładali małą Katarzynę, równie miłą jak roztropną i przezwali ją Eufrozyną. Wcześnie polubiła modlitwę i samotność, a od najpierwszej młodości ślubowała dziewictwo i umartwienia. Zaledwie dwunastoletnią, rodzice chcieli ją wydać za mąż, opór zaś jej przypisując upodobaniu samotności, wszelkiemi sposobami przeszkadzali temu, włożono na nią ciężką pracę służącej, wystawiając na wzgardę i śmiech rodzeństwa. Pobożna dziecina odważnie zniosła te próby, nieustannie obcując poufale z Bogiem. Wtedy siostry usiłowały uwieść ją, wyrzucając jej wstręt do strojów właściwych jej wiekowi. Ale zaledwie Katarzyna ulegając ich prośbie, ubrała się nieco staranniej jak zwykle, wnet pojęła niebezpieczeństwo, żałując swej słabości. Śmierć starszej siostry Bonawentury, umocniła w Katarzynie pogardę dla rzeczy doczesnych. Nakoniec przejrzały rodzicielskie oczy; uznali świątobliwość swej córki i pozwolili jej iść za popędem duszy. Doszedłszy lat ośmnastu, przyjęła tercyjarski habit zakonu ś. Dominika, zachowywała trzy lata milczenie, w ciągu których doświadczyła moralnych prób wszelkiego rodzaju, aż popadła w głęboką rozpacz. Z tryjumfem przetrwała te próby i odtąd miłość jej dla Boga i ubogich nie miała granic. Morowa zaraza w 1374 roku podała jej zręczność do niezmordowanego miłosierdzia i czynienia rozlicznych cudów, o których wspominają owocześni historycy. Niedługo potém młoda dziewica powołaną została na obszerniejszą widownię i wciągniona do najważniejszych spraw swojego wieku. W roku 1376 już miała pojednać zbuntowanych Florentczyków z papieżem Grzegorzem XI, kiedy przewrotność rokoszan zerwała wszelkie układy; ale była szczęśliwszą z innemi włoskiemi miastami, które utwierdziła w ich wierności ku apostolskiej stolicy. Nadzwyczaj zajmowała się powrotem papieżów z Awenijonu do Rzymu i nie mało jej wpływ przyłożył się do tego. Odpowiadała na podstępne zarzuty niektórych uczonych, chełpliwych z mniemanej nauki, jako też pewnych biskupów zaślepionych dumą, i to w sposób który ich upokorzył. Wielka liczba osób obojej płci była jej uczniami; między innemi odznaczał się Stefan, późniejszy jej bijograf. W 1378 r, po rozlicznych nieskończonych trudach, udało się świętej pogodzić Florentczyków z papieżem. Uszczęśliwiona wróconym pokojem ojczyźnie, zamknęła się w najgłębszej samotności, którą znowu zakłóciło odszczepieństwo antypapieżów. Wysilając się, aby zakończyć tak smutne położenie rzeczy, umarła w Rzymie 1380 roku, dnia 23 Kwietnia, w 33 roku życia. Pochowana w klasztorze dominikanów zwanym Minerwa; czaszka jej znajduje się u dominikanów w Syjennie. Papież Pius II uznał Katarzynę za świętą 1461 r. Urban zaś VIII wyznaczył jej uroczystość na 30

Kwietnia. Święta Katarzyna zostawiła sześć rozmów o Opatrzności Boskiej, rozprawę o Zwiastowaniu Najświętszej Panny Maryi i 364 listy, tchnące najwyższą pobożnością i cudowną mocą ducha. Rozmowy jej pisane są po łacinie, listy po włosku. Zostały po niej także: *Revelationes, seu divina doctrina per aeternum Patrem, qui eam ad intellectum locutus est.* Listy świętej tłómaczył na francuzki język Balesdens (Paryż, 1644 roku). O ś. Katarzynie Senneńskiej posiadamy dwa dzieła w języku polskim: *Żywot przedziwny świętej dziewice Katarzyny Senneńskiej*, przez wieleb. ojca Rajmunda Kapuana, generała zakonu ś. Dominika, napisany i od niego *Theologia mystica* nazwany, z łacińskiego na polskie przez ks. Symeona Wysockiego Soc. Jesu przełożony i tu i owdzie potrosze skrócony (Kraków, w druk. Mikołaja Loba, roku 1609, w 8-ce, str. 520); *Fawor miłości boskiej, przez cudowną panieńskiego serca zmianę ś. Katarzyny Senneńskiej od Chrystusa Pana jej Oblubieńca uczyniony* (Kraków, w druk. Anny Teressy wdowy Andr. Piotrkowczyka, 1663 roku). Siarczyński wymienia jako autorkę tego dzieła Jadwigę z Prężynów Piotrkowiczowę.

Katarzyna Szwedzka (święta), córka Ulfa albo Ulfona, książęcia szwedzkiego, i świętej Brygidy, urodziła się około roku 1330. Wychowana w klasztorze i zniewolona zaślubić znakomitego pana, nazwiskiem Egarda, uczyniła pospołu z nim ślub wiecznej wstrzemięźliwości. Gdy jej matka, święta Brygida, po śmierci małżonka, udała się do Rzymu i tam pięć lat już mieszkała, Katarzyna puściła się także w podróż do Włoch, i osiadła pospołu z matką w Rzymie, straciwszy wszelką tęsknotę do Szwecyi, zwłaszcza gdy odebrała wiadomość o śmierci swego męża. Odprawiła razem z matką pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po zgonie ś. Brygidy przeniosła jej ciało do Szwecyi, roku 1374, opuściwszy Rzym po 25-cio letnim pobycie i sama osiadła w klasztorze wastaneńskim, którego później była przełożoną. Jeszcze raz jeździła do Rzymu starać się o kanonizacyję ś. Brygidy; nareszcie umarła roku 1381. Ujrzano gwiazdę jaśniejącą nad domem, gdzie spoczywało jej ciało, tudzież światło gorejące koło jej katafalku w kościele, którego ręka ludzka nie zapaliła. Bóg ją zaszczycił, równie jak w życiu, tak po śmierci, darem czynienia cudów. Kanonizowana roku 1474. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 22 Marca. *L. R.*

Katarzyna Genueńska (święta), córka Jakóba Fieschi, wice-króla neapolitańskiego, który był synem Roberta Fieschi, brata papieża Innocentego IV, urodziła się roku 1447 lub 1448. Wcześnie okazywała skłonność do pobożności, w 13 roku życia chciała wejść do klasztoru, ale z woli rodziców musiała zaślubić szlachcica z Genui Julijana Adorno, który po 10 latach małżeńskiego pożycia, umarł 1474 roku, pogrążywszy swą żonę w nędzę, rozrzutnością i rozpustą. Prośby atoli i modlitwy Katarzyny przywiodły go do pokuty, na łożu śmiertelnem oblekł się w habit tercyjarza zakonu ś. Franciszka. Ostra ta próba, tak bardzo oczyściła Katarzynę, że przez lat 36 wiodła żywot prawdziwie świątobliwej wdowy. Umarła w 62 lub 63 roku życia w Genui, 14 Września 1510 roku, poświęcona w czasie swego wdowieństwa opatrywaniu chorych w szpitalu genueńskim, wspieraniu ubogich, szczególnie w czasie straszliwej zarazy w 1497 i 1501 roku. Tak daleko posuwała surowość dla siebie, że w ciągu 23 lat, w adwent i wielki post nie jadała nic wcale, przestając na odrobinie wody z octem i solą. Do świętej kommunii przystępowała codzień. Z bohaterską odwagą znosiła okropne i długie choroby. Cuda oznaczyły jej żywot; przed śmiercią jeszcze była uważana za świętą. Klemens XII

kanonizował ją 1573 roku. Benedykt IV zamieścił jej imię w Martyrologium pod dniem 22 Marca. Katarzyna zostawiła rozprawę o czyscu i dyjalog o czystej miłości Boga. Spowiednik jej ks. Marabotti napisał jej żywot, wydany 1551 roku.

Katarzyna Ricci (święta), córka Piotra de Ricci i Katarzyny Bonza, z najpierwszych domów Toskanii, urodziła się we Florencyi 1522 r. Chrzestne imię Alexandryny, zmieniła na Katarzynę, wstępując do zakonu dominikanek. Za młodu straciła matkę, wychowana przez ciotkę Ludwikę de Ricci, zakonnicę w klasztorze de Monticelli. Ztamtąd ją ojciec zabrał, aby wprowadzić na swiat; ale poznawszy jego niebezpieczeństwa, otrzymała pozwolenie wrócenia do klasztoru. Oblekła habit zakonny w 14 roku życia w klasztorze de Prato, w Toskanii, gdzie stryj jej ojciec Tymoteusz Ricci był spowiednikiem. Wkrótce Katarzyna odznaczyła się śród sióstr tak surowością życia, jak i łagodnym charakterem, roztropnością i zdolnością w załatwianiu spraw zakonnych. Wybrana więc została, lubo tylko 25 letnia, przeoryszą klasztoru, a często odwiedzali ją książęta, biskupi, kardynałowie, pragnąc poznać sławną zakonnicę i nieraz zasięgać jej światła. Ciągle prowadziła korrespondencyję z św. Filipem Neryjuszem. Po dolegliwej chorobie umarła 2 Lutego 1589 roku, mając lat 67; kanonizowana przez Benedykta XIV. Niedawno wydano w Prato: *Cinquanta Lettere inedite di S. Caterina di Ricci, con illustrazione di C. Guasti.* Życie jej pisali Serafin Razzi i Filip Guidi.

Katarzyna I, cesarzowa rossyjska, druga małżonka Piotra I, urodzona roku 1689 w mieście Jakobsztacie, pochodzić miała z domu Skowrońskich, na imię jej było Marta. Z pastorem Glückiem przybyła do Maryjenburga; po zdobyciu tegoż została branką Szeremietiewa, od którego przeniosła się do rodziny Mieńszykowa. Tu poznał ją Piotr I i zaslubił tajemnie (roku 1707); w roku zaś 1711, udając się na wyprawę przeciwko Turkom, publicznie to małżeństwo ogłosił. Piotr I umierając (dnia 28 Stycznia v. s. 1725 roku), zostawił po sobie dwie córki, Annę i Elżbietę i nieletniego wnuka Piotra, syna zmarłego r. 1718 carewicza Alexego; gdy jednak wyznaczyć następcy nie zdążył, małżonka jego Katarzyna, korzystając z nieletności wnuka Piotra, wstąpiła przy pomocy gwardyi na tron rossyjski. Główny jej pomocnik w osiągnięciu tronu, Mieńszyków, został ministrem pełnomocnym. Pierwszym czynem cesarzowej było utworzenie najwyższej rady (*wierchownyj sowiet*), z sześciu członków, pod osobistą cesarzowej prezydencyją złożonej. Wydawszy starszą córkę swą Annę za Karola Fryderyka, księcia holstein-gottorpskiego, synowca Karola XII, starała się pozyskać dla niego koronę szwedzką. Pragnąc też zmusić króla duńskiego do zwrotu dla wspomnionego księcia, części kraju Holsztyńskiego, którą Danija podczas wojny północnej zabrała, czynić poczęła wielkie przygotowania wojenne i w tym celu zawarła z Austryją przymierze zaczepne i odporne; lecz gdy flota angielska ukazała się na morzu Baltyckiem, a połączywszy swe siły z wojskami duńskiemi, postanowiła zamknąć dla eskadry rossyjskiej wejście do Kopenhagi, wtedy wojna zamierzona do skutku przyjść nie mogąc, skończyła się z obu stron na wymianie not dyplomatycznych. Po zgonie księcia kurlandzkiego, Gotharda Kettlera, Katarzyna I usiłowała wynieść na tę godność księcia Mieńszykowa, lecz gdy się ten zamiar nie powiódł, przeszkodziła wydaniu Anny Iwanówny za hr. Maurycego saskiego, naturalnego syna Augusta II, króla polskiego, który zostać miał księciem kurlandzkim. Za jej panowania zawarty był pokój z Persyją i od Turcyi nabyta prowincyja Szyrwańska. Dla zbadania

kanału między Azyją i Ameryką udała się wyprawa naukowa pod dowództwem kapitana Berynga; otwarcie akademii nauk, przez Piotra I założonej, nastąpiło w dniu 27 Grudnia v. s. 1725 r. Katarzyna I umarła r. 1727, po dwóch latach panowania (mając lat 43), wyznaczywszy następcą po sobie wnuka swego Piotra, syna carewicza Alexego. — **Katarzyna II**, cesarzowa rossyjska, księżniczka Anhalt Zerbst, urodzona r. 1729, została małżonką Piotra III, następcy tronu rossyjskiego, syna Karola Fryderyka, księcia holsztyńsko-gottorpskiego i Anny, córki Piotra I, r. 1745. Po śmierci swego męża, który panował (od Grudnia 1761 r.) pół roku tylko, wstąpiła na tron 28 Czerwca v. s. 1762 r. Wojskom swym, pomagającym Fryderykowi II, królowi pruskiemu, w wojnie z Austrją, rozkazała wracać do kraju i zaniechała sporów z Daniją, z okoliczności Szlezwigu, który jako należący oddawna do domu holsztyńsko-gottorpskiego, Piotr III odzyskać zamierzał. W Polsce, po śmierci (r. 1763) Augusta III, wybrany został na tron, za wpływem Katarzyny II, Stanisław August Poniatowski. Z Turcyją przez czas długi, poczynając od r. 1768, szczęśliwie wojny prowadziła. Na mocy pokoju, dnia 10 Lipca 1774 r., blisko wsi Kuczuk-Kajnardżi zawartego, porta zrzekła się zwierzchnictwa nad Tatarami, mieszkającymi w Krymie i na północnym brzegu morza Czarnego; odstąpiła Rossyi Azow, Kercz, Jenikale i obie Kabardy. W dziesięć lat później Krym ostatecznie wcielony został do Rossyi. Nowa, czteroletnia wojna z Turcyją (1787 — 1791), w której czynny brał udział sprzymierzeniec Katarzyny, cesarz Józef II, niemniej pomyślną była dla Rossyi; na mocy bowiem traktatu w Jassach, r. 1791 zawartego, otrzymała od Turcyi resztę posiadłości tureckich na północnym brzegu morza Czarnego, między Bugiem a Dniestrem, wraz z Oczakowem, zdobytym przez Rossyjan po krwawym szturmie w 1788 r. Na skutek pierwszego podziału Polski, którego plan ułożył Fryderyk II, król pruski, Katarzyna przyłączyła do swych posiadłości wojew. Witebskie, część Połockiego i Inflanty polskie; przyłączone kraje, pod nazwiskiem Białej Rusi, utworzyły później gubernije Witebską i Mohilewską. Po upływie lat 20 nastąpił drugi podział Polski, a w r. 1794 trzeci. Rossyja wzięła Wołyń, Litwę i Kurlandyję. Wojna ze Szwecyją, za panowania w tejże Gustawa III, przez dwa lata zacięcie prowadzona, żadnej korzyści ani tej ani drugiej stronie nie przyniosła. Król szwedzki zawarł r. 1790 traktat w Werelach, dawniejsze między dwoma państwami potwierdzający stosunki. Za panowania Katarzyny II, Heraklijusz, król kartaliński i kachetyński, przyznał nad sobą zwierzchnictwo i opiekę Rossyi; toż samo uczynił władzca Dagestanu. Spokojność państwa Rossyjskiego zakłóconą była przez Kozaka Pugaczewa (ob.), który się mianował zmarłym cesarzem Piotrem III, utworzywszy potężne wojsko z garnących się do niego kozaków uralskich, baszkirów, robotników na zakładach górniczych, tudzież włościan z nad Wołgi; pustoszył on gubernije Kazańską i Orenburgską, zdobywał miasta i twierdze, coraz groźniejszym się stając: nareszcie rozbity przez pułkownika Michelsona i wydany przez swych towarzyszów, poniósł śmierć w Moskwie r. 1775. Przed tém jeszcze, w przeciągu półtora roku (od Sierpnia 1770 do Stycznia 1772 r.) grassowała w większej części Rossyi zaraza morowa, wytępiwszy przeszło kilkakroć sto tysięcy ludzi. Za Katarzyny II wydane były liczne ustanowienia, dotyczące administracyi krajowej, dobrego bytu poddanych, tudzież rozszerzenia oświaty i przemysłu krajowego. W r. 1783 założona akademija rossyjska (dziś stanowi, od r. 1841, drugi oddział akademii nauk), mająca na celu zbogacenie i wydoskonalenie języka ojczystego. Wolne chwile od zatrudnień Katarzy-

na II poświęcała pracom naukowym i literackim. Z tych znakomitsze są: *Zapiski dziejów rossyjskich dotyczące* (tomów 6, Petersburg, 1767 — 95); *Korrespondencyje*: a) z Wolterem, przekład ros. (w r. 1802); b) z Zimmermanem, przekład ros., wydany r. 1803; c) z feldmarszałkiem hr. Rumiańcowem (po ros.), 1805 r. Nadto napisała kilka komedyj, oper i powieści moralnych, w języku rossyjskim. Z przekładów, znany jest tylko rozdział IX Belizaryjusza (o przymiotach dobrego monarchy) przez Marmontela; drukowany dwa razy (1767—68 i 1773 r.). Umarła przy końcu r. 1796. Obszerniejsze wiadomości o życiu i panowaniu Katarzyny II znaleść można w następnych dziełach: *Vie de Catherine*, przez Woltera (r. 1791); *Leben von Catharina II*, przez Hannenberga; *Life of Catharina II*, przez Foka; *Mémoires*, przez Ségur'a. W języku rossyjskim, pomiędzy wielu innemi: *Przegląd panowania Katarzyny II*, przez Sumarokowa, (t. 3, M., 1832); *Historyja panowania cesarzowej Katarzyny II*, przez Leforta (Moskwa, tomów 5, r. 1838). *J. Sa..*

Katarzyna Medicis, małżonka króla francuzkiego Henryka II (ob.), była córką Wawrzyńca Medyceusza, księcia Urbino i Magdaleny de Boulogne, z domu Auvergne, urodziła się we Florencyi 1519 r.; w 14 roku życia przybyła do Francyi, gdzie została zaślubiona Henrykowi, drugiemu synowi króla Franciszka I. Stryj jej, papież Klemens VII, kojarząc ten związek, otwierał we Włoszech wielkie widoki dla francuzkiej polityki. Lecz ze śmiercią jego, która zaraz w przyszłym roku nastąpiła, Katarzyna ujrzała się na obcym dworze opuszczoną, bez opieki i podejrzywaną. Piękna i ukształcona, była zarazem przebiegła i nielitościwa. W życiu dworskiém rozmyślnie przybrała niemą, ostrożną rolę. Czcze życie małżonka, zapomnienie, jakie z powodu Diany de Poitiers znosić musiała, nie wywołały najmniejszej skargi z jej strony; pochlebiała nawet książęcej fawoiycie. Takiém postępowaniem zyskała pobłażliwość, a powoli i przychylność małżonka i starego króla. Chociaż przez pierwsze dziewięć lat była bezdzietna, nie zdecydowano się jednak na jej wydalenie. Pod pozorem prostoty, korzystała z każdej sposobności i badała na przyszłość charaktery i tajemnice polityczne. Gdy w r. 1547 małżonkowi jej przypadła korona, położenie jej nie wiele się zmieniło. Dopiero w r. 1559, ze wstąpieniem na tron Franciszka II (ob.), jej pierworodnego syna, zdradziła się z chęcią panowania. Lecz tym razem polityczną władzę podzielać musiała z przemożnymi Gwizyjuszami. Po zamachu w Amboise, wpływ tych książąt stał się tyle dla tronu niebezpiecznym, że Katarzyna szukała zrównoważenia go w tajemnym związku z hugonotami. Nakoniec śmierć Franciszka II, w r. 1560, złożyła rządy w jej ręce. Nakazała więc parlamentowi przysądzenie sobie zarządu państwa i umiarkowanego L'Hopital'a obrała kanclerzem, a zaś słabego Antoniego de Bourbon głównym namiestnikiem. Interesa religijne, rozdzielające Francyję, właściwie dla umysłu jej i charakteru obojętne były. Nienawidziła Gwizyjuszów, bo ci przez związki swoje z massami katolików mogli stawiać jej przeszkody w dojściu do władzy, a synom jej w dostąpieniu tronu; ale w głębi duszy nie nawidziła jeszcze bardziej protestantów, którzy zagrażali Francyi zmianami energicznemi i despotyzm królewski ograniczającemi. Nie podzielając żadnego z przekonań, nie należąc do żadnego ze stronnictw, reprezentujących interes czasu i los kraju, zapragnęła przystąpić do zniszczenia obu dworowi niebezpiecznych dążności. Zamiar ustanowienia równowagi przez zjednanie sobie protestanckich magnatów i przez oddalenie Gwizyjuszów, spełzł na niczém. Wojna domowa wybuchła pomimo usiłowań królowej i w r. 1563 doprowadziła do korzystnego dla protestantów pokoju

w Amboise. Stronnictwo reformowanych, obejmujące szlachtę i wykształcone mieszczaństwo, teraz śmielej podniosło głowę. Dlatego królowa usiłowała przekonać syna o niebezpieczeństwie grożącém ze strony dumnych i niezadowolonych nowatorów i w r. 1564 zawarła z Hiszpaniją tajemne przymierze, w celu wytępienia kacerzy. Prześladowania zatém, jakiemi podczas pokoju protestantów nękała, zamachy na życie naczelników ich, znowu wywołały wojnę domową, która przez lat cztery z przerwami Francyję niszczyła. Nakonicc dwór w r. 1570 zawarł pokój w St. Germain. Młody król rzetelnie się pojednał; ale przeciwnie, matka jego chciała tylko zyskać na czasie i sposobności do ugodzenia w zwierzchników nieprzyjaciela. Z udaną uprzejmością umieściła protestantów na dworze, a nawet córkę swoją Małgorzatę zaślubiła królowi Nawarry, późniejszemu Henrykowi IV. Protestanci dumnie i ostro traktowali katolików; ujęli sobie króla i zagrozili jego matce całkowitą utratą wpływu. Rozgniewani Gwizyjusze, przywódzcy katolickiego stronnictwa, mieli zamiar wziąć się znowu do oręża. W takim rzeczy położeniu, królowa uknuła spisek z Gwizyjuszami, który z początku miał tylko na celu wymordowanie protestanckich przywódzców. Rozbój ten zaczął się od zamordowania Colligni'ego i po zniewoleniu sobie słabego króla, doprowadziły do tak zwanej nocy ś. Bartłomieja (ob.). Straszny ten czyn całkowicie oddał władzę w ręce królowej. Rozwinęła niesłychaną w płci swojej czynność, szczyciła się swoją zbrodnią przed katolickiemi mocarstwy, ubarwiała ją przed protestanckiemi i jednocześnie układała się ze wszystkiemi dworami i stronnictwami. W tym także czasie pieniędzmi i intrygami zapewniła polską koronę trzeciemu synowi swojemu, późniejszemu królowi Henrykowi VII (ob.). Po pokoju religijnym z r. 1573 samowolność królowej i sprzymierzeńców jej Gwizyjuszów, oburzyła nawet umiarkowanych katolików. To, tak zwane stronnictwo polityków, mając na czele księcia d'Alençon, czwartego syna królowej, połączyło się z protestantami. Po śmierci Karola IX r. 1574, miał on zamiar, pozbyć się swojej matki i Gwizyjuszów, ale królowa z powodu tej upragnionej, a może i przyśpieszonej śmierci, jeszcze raz pochwyciła wodze rządów w swoje ręce, aż do powrotu Henryka III z Polski. Z trudnością jednak zdołała utrzymać powagę, w pośród powszechnie zjednanej sobie nienawiści. Za przybyciem bezbarwnego, wyrodnego króla, łatwo skłoniła go do rozpoczęcia nowej wojny: była ogniskiem wszelkich zamachów, zrywań i układów, jakie zapełniły smutną epokę jej rządów. Zdradzając to ligę i Gwizyjuszów, to protestantów i Henryka z Nawarry, ujrzała się nakoniec wraz z synem od wszystkich znienawidzoną i pogardzoną. Zmartwienie z powodu takiej bezwładności, ciągłe wysilenia i zbrodnie, w ostatnich latach życia podkopały silną aż do późnego wieku jej naturę. W wymordowaniu Gwizyjuszów nie miała wprawdzie żadnego udziału, lecz gdy Henryk III doniósł jej o tym krwawym czynie, mówiąc: „Pani, teraz już jestem królem," nie objawiła żalu, jednak mocno się zatrwożyła. W pośród takiego poruszenia stronnictw, umarła wkrótce potém w Blois, d. 5 Stycznia 1589 r., niepostrzeżenie i od nikogo nie żałowana. Jej zasady i niesumienna polityka podkopały tron, a kraj najzupełniej rozprzęgły; na zbytki i marnotrastwo wyczerpała skarb, a sama wielkie pozaciągała długi. Owczesne zepsucie obyczajów słusznie jej winie przypisywać można. Synów swoich przez zmysłowe rozkosze usiłowała uczynić obojętnymi i niezdolnymi do spraw państwa, a w orszaku swoim wodziła zawsze piękne damy dworskie, obowiązane demoralizować niebezpiecznych dla niej mężów. Szczególniej udało się to jej u Henryka z Nawarry. Namiętnością

jej jednak nie była ani miłość ani rozpusta, ale tylko chęć panowania, którą nawet życiem dzieci swoich opłacała. Oznaki łaski swojej zastosowywała tylko do planów politycznych. W wojnach domowych okazywała wiele osobistej odwagi; przy układach była to łagodną i przypochlebiającą się, to ostrą i stanowczą, stosownie do tego jak wymagało położenie rzeczy lub osoby, z któremi miała do czynienia. Jakkolwiek bez religii, była jednak nadzwyczaj zabobonna. Zresztą lubiła literaturę, sztuki i powierzchowną wytworność. Wzbogaciła Francyję pysznemi budowlami, a królewską biblijotekę greckiemi rękopismami, które jej pradziad zakupił po zdobyciu Konstantynopola.

Katarzyna Jagiellonka, królowa szwedzka, córka Zygmunta Starego i Bony Sforzyi, księżniczki medyjolańskiej; urodziła się w r. 1526 w Krakowie. Po śmierci ojca i wyjeździe matki do Włoch, mieszkała na dworze i pod opieką brata swego króla Zygmunta Augusta. Panował wówczas w Szwecyi król Eryk, do którego jako poseł Rzeczypospolitej wysłany został Jan Tęczyński (ob.). Ten zyskawszy sobie względy królewnej Cecylii, z nią został zaręczony i zarazem podał pierwszą myśl Janowi, księciu finlandzkiemu, ażeby starał się o rękę Katarzyny Jagiellonki. W tej myśli wraz z Tęczyńskim Jan Waza w r. 1562 przybył do Gdańska, a na początku jesieni zjechał do Kowna. Tu zatrzymany dla tego, że Zygmunt August pragnął go nawiedzić. Za pierwszém widzeniem książe Jan oświadczył się o rękę królewnej Katarzyny, ale król nie odmawiając, oświadczył, że w tak ważnej rzeczy bez rady senatorów koronnych nic nie postanowi, a nadto, że wydać pierwej młodszą, od starszej siostry Anny, nie może. Książe Jan prosił o wolność zwiedzenia Wilna, na co chętnie otrzymał pozwolenie. Skoro wiadomość przyszła, że dostojny gość zbliża się do stolicy Litwy, cały dwór królewski wyjechał na powitanie za mury miasta. Umiał on zjednać sobie wkrótce serca wszystkich i przychylność Zygmunta Augusta. Królewna Anna uwiadomiła brata, że Katarzyna chętna jest tym zalotom. Król się ociągał w daniu ostatniego słowa, a wojewoda wileński Radziwiłł stawiał temu małżeństwu najsilniejszy opór, za którym byli wszyscy panowie. Zygmunt August zażądał rady podkanclerzego, księdza Myszkowskiego, polegając na jego przywiązaniu i rozumie. Ten przedstawił po namyśle, że król w wydaniu siostry wahać się nie powinien, tém bardziej, gdy po dwa kroć już dał odmowę starającym się o jej rękę, tak carowi moskiewskiemu, jak arcyksięciu Ferdynandowi. „Dołożył, iż pogody, gdy ją Pan Bóg posyła upuszczać nie trzeba; wielu królów przez białogłowy wskórało. Wenetowie daniem za mąż szlachcianki weneckiej, do królestwa Cyprskiego przyszli; a co wiedzieć do czego Pan Bóg te rzeczy wiedzie? Nie zaniechał i tego ukazać, iż nie nowina królom polskim jeździć za morze i tam stanowić króle. Może i do tego przyjść, że na morzu będą polskie okręty, a zatém Pruska ziemia i miasta nad morzem w kleszczeby ujęte były, a król duński ciszejby siedział, niż teraz siedzi, a co się tyczy tego, iż młodsza przed starszą za mąż iść ma, położył przed oczy królowi niedawny przykład w domu rakuskim, gdzie także młodszą przed starszą dano. Owa tym zamknął, żeby się król nie rozmyślał, a dał w Imię Pańskie królewnę Katarzynę w stan małżeński święty, a tém fortunniejsza będzie królewna, niż inne jej siostry, iż pójdzie za tego, kogo widzi; one za tych iść musiały, którym się przypatrzeć nie mogły” (Górnicki, *Dzieje w Koronie polskiej*). Skłoniony temi radami Myszkowskiego (który je wiernie Górnickiemu opowiedział), Zygmunt August postanowił z siostrami swemi rozmówić się ostatecznie i dowiedzieć

o rzeczywistej chęci Katarzyny. Przyszedłszy do komnaty królewien przed wieczerzą, podług zwyczaju, zapytał Katarzyny, jeśliby to była jej wola pójść za księcia Jana? Królewna odpowiedziała, że inszego stanu niż ten, w którym jest teraz, nie pragnie. Wtedy starsza siostra Anna rzekła: „A wszakeś przedemną przyzwoliła, a cóż po inszej mowie teraz? Obróciwszy się do króla: przyzwoliła m. królu (powiedziała), nieracz w. k. m. więcej pytać.” Król przekonany o woli i zgodzie siostry, księciu Janowi dobrą nowinę posławszy, na którą z utęschnieniem oczekiwał; czas wesela oznaczył w Niedzielę na dzień 4 Października 1562 r. Panów litewskich zaprosił, żeby się z żonami zjechali na czas określony. Brał ślub książe finlandzki z królewną Katarzyną na zamku, w wielkim kościele, dawał go biskup wileński Waleryjan. Gdy do pokładu przyszło, Myszkowski oddając małżonkowi u łoża królewnę, po łacinie zwyczajem owych czasów przemówił (mowę tę spolszczoną podaje Ł. Górnicki), na co w tymże języku sam książe Jan odpowiedział: przypisując przejrzeniu Bożemu, że umysł jego ku królewnie Katarzynie był obrócony, a serce królewskie do jego prośby skłonione, dołożył, jako wielkiego króla córkę, wielkiego króla siostrę bierze, jaką wdzięczność za to powinien, jaką pamięć, jaką powinność, obiecując czynić jej dosyć przez wszystek czas żywota swego. Przez tydzień cały trwały gody weselne, tańce i zabawy: wyprawiono gonitwy rycerskie, z których złą sobie dolę wróżyła na przyszłość młoda księżna, gdy wielu walczących poniosło rany i konie zabite legły w szrankach. Zbliżyła się zima, księstwo przyśpieszało swój wyjazd, pomimo że król pragnął ich dłużej w Wilnie zatrzymać, ale zezwolił w końcu, mając na uwadze czekającą podróż morską w tak spóźnionej porze. Kiedy Katarzyna z rzewnym płaczem pożegnała starszą siostrę Annę, król sam odprowadził księstwo Finlandzkie. O pół mili za Wilnem, w rozbitym namiocie zasiadł z niemi, z dworem i fraucymerem do stołu, a wziąwszy siostrę na stronę, przemówił do niej: „iż jeśliby co złego na nią przypadło, żeby go o to nie winowała.” Poczém wsiadł do kolebki z Katarzyną, a książe Jan konno towarzyszył. Przyszła chwila pożegnania, królowa ze łzami z bratem się rozstała; od tej chwili zaczęły się jej troski i niedola. Ruszyli ku Rydze, z przydanymi od króla: Łaskim krajczym i Krzysztofem Konarskim, którzy im po wszystkich popasach i noclegach kosztem Zygmunta Augusta wygody czynili. Ztąd z licznym dworem tak Finlandczyków jak Polaków wsiedli na okręta i puścili się na morze. Pierwszej zaraz nocy, mróz tak tęgi schwytał, że okręty zamarzły. Z niebezpieczeństwem życia musiano się po lodzie wrócić do Rygi, a książe Jan rozkazał lody wyrębywać i drogę otworzył na pełniejsze morze. Puścili się wprost do Finlandyi, lecz znowu straszliwa burza porwała okręt, w którym księstwo płynęło, a bijąc go o skały ledwie z życiem zdołali wrócić do Ryskiego portu. Książe kurlandzki i arcybiskup rygski dodali księciu Janowi koni potrzebnych; ze zmniejszonym więc dworem śpieszył do Parnawy. Tu z rozkazu króla Eryka, a brata swego, który go miał w podejrzeniu i nienawiści, zabrano mu wszystkie konie i cały orszak, zmuszony był przez 30 mil iść pieszo, na ramionach dźwigając tłómoczki swoje. Księżna Katarzyna dzieliła odważnie te trudy i obawę, wiedząc, że car Bazyli wysłał 5,000 wojska, aby ją schwytać, obrażonym będąc odmową jej ręki. Uniknąwszy szczęśliwie zasadzek, stanęli w Rewlu, zkąd bezzwłocznie wsiedli na okręt. Po wytrzymaniu znów silnej burzy morskiej, dobito się przecież na wybrzeża Finlandyi, gdzie ledwie wystarano się o jedne sanki dla księstwa, reszta dworu szła pieszo. W pierwszej wsi, u plebana miejscowego znaleziono wygodny spoczy-

nek, a nazajutrz, gdy się wieść rozbiegła o przybyciu księcia z młodą małżonką, mnóstwo podwód dostawiono; panowie Finlandzcy, w kilkaset koni przybyli ze złożeniem hołdu swemu księciu. W zamku Abo przygotowano wszystko na przyjęcie księstwa, grono pań i dziewic finlandzkich zajechało drogę księżnie, z powinszowaniem szczęśliwego przybycia do swojego państwa. Wielka była radość, gdy wjechała do zamku. Tydzień cały trwały zabawy, biesiady i tańce, dla powiększenia ogólnego wesela, kilka panien z fraucymeru księżny Katarzyny za mąż wydano. Ale krótką była ta radość. Król Eryk posądzając księcia Jana o zdradę i zmowę z królami polskim i duńskim na jego szkodę, rozkazał, ażeby przed nim stanął, jako obwiniony o zbrodnię stanu. Jan wysłał do Stokholmu posłów, żądając żelaznego listu dla siebie, a tym czasem od Finlandczyków odbierał przysięgę wierności. Eryk rozgniewany oporem księcia, wysłał 8,000 Szwedów pod wodzą Klaudyjusza, który obległ zamek Roków, gdzie oboje księstwo z wiernym sobie rycerstwem szukali uchrony bezpiecznej. Książe Jan widząc, że Szwedzi szańcują się pod murami, na czele 500 jazdy Polaków i Finlandczyków wypada z zamku, uderza na obóz szwedzki, gromi go i rozbija. Bezzwłocznie umacnia zamek, opatruje go w dostateczną żywność i amunicyję, a widząc otwarte morze, zamyśla z żoną wypłynąć do Gdańska. Lecz ta nadzieja prędko go zawiodła, ujrzał bowiem nazajutrz okręty szwedzkie, które mu zamknęły ostatnią drogę bezpieczną. Nie tracąc serca, postanowił się mężnie bronić, gdy go nowy cios dotknął, zdrada Finlandczyków. Z garstką tylko wiernych Polaków mężny dawał opór i kilka wstrzymał szturmów, ale nie mając znikąd pomocy, w Sierpniu 1563 r. poddać się musiał. Przyprowadzony na okręt wraz z małżonką i wiernymi towarzyszami, skoro przybył do Stokholmu, skazany został do więzienia. Eryk do księżnej Katarzyny przysłał swego zaufałego Jerzego Pekrsona, który jej w imieniu króla szwedzkiego zapowiedział, aby zerwała związki z przestępcą stanu i wybierała, albo powrót do brata, albo oddzielona od męża, osiadła spokojnie w przeznaczonym jej zamku w Finlandyi. Jeżeli zaś te warunki odrzuci, dozwala jej dzielić losy winowajcy. Katarzyna podniósłszy oczy w Niebo i serdecznie westchnąwszy, zdjęła z palca pierścień ślubny, a pokazując wysłańcowi położony napis łaciński: „Co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy,” wyrzekła stanowczym głosem. „Niewiastą jestem, ale mam umysł i serce odważnego męża. Przysięgłam księciu Janowi przyjaźń i miłość do śmierci, wiernie i statecznie przysięgi mej dochowam. W szczęściu i niedoli, zawsze będę jego małżonką. Najsroższe postrachy, ani żadne ułudne nadzieję mnie od niego nie odłączą. Może mi król grozić, ale oderwać od męża mego nie może. Zarówno żyć z nim jak ginąć jestem gotową. Zawinił mój mąż, mówicie, toć i ja jako jego żona, wiadoma jestem najskrytszych jego tajemnic. To jednak na przestrogę królowi Erykowi daję: wiadomą mi jest dokładnie niewinność mojego męża, niechże król pamięta, że niewinność ma swoją opiekę i obronę u króla nad królmi.” Nikczemny zausznik Eryka Pekrson wyprowadził z okrętu oboje księstwo, a dwór cały oddzielił. Orszak wiernych sług i przyjaciół powiększej części z Polek i Polaków złożony, z rzewnemi łzami ich pożegnał. Płakała zacna księżna nieutulona w żalu, dozwolono jej wziąść z sobą dwóch Polaków, dwie Polki i dwie karlice. Wszystkie rzeczy i klejnoty, własność obojga zabrano. Zaprowadzono księstwo do gospody na przykrej skale, otwartej na zimno, wiatr i śniegi, było to bowiem w mroźny miesiąc Grudzień 1563 r. W tej gospodzie nie było ani okien ani dachu; żagiel okrętowy służył Katarzynie z mężem za jedyną ochronę. Po

dniach kilku pod strażą do Grypsolmu, o 7 mil od Sztokolmu zaprowadzeni zostali i w warownej komnacie wieży na skale osadzeni. Mężczyzn dworzan, których było 400, a najwięcej Polaków, w tymże zamku zamknięto, tak blisko, że książe Jan i Katarzyna słyszeli ich jęki i wrzaski, kiedy w napadzie szaleństwa Eryk kazał ich brać na męki, a następnie ćwiertować. Ocalił tylko Włochów, Niemców i 30 niewiast polskich, które osadzono w klasztorze Helszkielstanu. Księstwo, jako więźniowie, doznawali nikczemnego ucisku; dawano im pokarm przeznaczony dla zwyczajnych zbrodniarzy. Katarzyna w tej wieży powiła córkę *Izabellę*; nie miała z czego pieluszek dla swej dzieciny uszyć, musiała od żołnierzy na straży stojących stare koszule kupować, ażeby w co uwinąć i na czém złożyć je mogła. Zaledwie wykarmiła własną piersią, dziecię w półtora roku umarło i jak było z początku jedyną małżonków pociechą, tak teraz stało się powodem większej ich boleści. W trzecim roku więzienia król Eryk przeniósł ich do pałacu, gdzie przeznaczył im trzy górne pokoje; jakkolwiek odmówił wszelkich sprzętów do wygody koniecznej potrzebnych i ostrą strażą otoczył. Kupcy polscy, zamieszkali w Sztokolmie i po innych miastach, złożyli składkę, zdjęci litością nad polską królewną i przesłali jej pieniądze, złote łańcuchy, a nadto w lepsze pożywienie i wygody zaopatrzyli. Dnia 20 Lipca 1566 r. powiła syna *Zygmunta*. Książe Jan niemogąc wytrzymać dłużej więzienia, patrząc na chude i wynędznione oblicze ukochanej małżonki, napisał list do króla, prosząc, aby go stawił przed sąd i wydał raz stanowczy wyrok, woli bowiem śmierć pewną, nad męczarnie tak długie. Eryk dozwolił mu stawić się przed sobą: wysłani jeźdzcy szwedzcy otrzymali rozkaz ze wskazaną drogą, którą mieli więźnia prowadzić. Wiedli go więc boczną ścieżką, przy której na szubienicach i palach, poćwiertowane zwłoki wiernych Polaków, zawieszone były. Dowódzca ich z szyderstwem i naigrawaniem podtym zbliżył się do księcia Jana i rzekł mu: „Przypatrz się sługom swoim, takim zdrajcom jak sam jesteś. Co ich spotkało, to i ciebie czeka.” Nieszczęśliwy więzień w milczeniu znosił żarty i śmiechy nieokrzesanej straży. Nim wjechał do stolicy, Eryk wydał surowy rozkaz, aby nikt nie ważył się zdjąć przed księciem Janem czapki, aby mu żywności nie sprzedał ani darował, a tém bardziej jakiegokolwiek podarunku. Przywiedziony na ratusz w Stokholmie, w miejsce brata króla, znalazł sąd z trzech osób złożony: biskupa kalmarskiego, Jerzego Pehrsona, sekretarza królewskiego i Joachima, puszkarza z rady nadwornej. Oburzony Jan niedotrzymaniem słowa Eryka, oświadczył, że ich sąd za właściwy dla siebie nie uznaje. Król rozgniewany rozkazał Jana wtrącić do głębokiego więzienia. Dowiedziawszy się o tej niedoli męża Katarzyna w ciężką chorobę zapadła. Tymczasem nowy cios nieszczęśliwej księżnie zagrażał. Car Bazyli wysłał posłów do Eryka, żądając, aby królewna polska wydaną mu była, gdyż pragnie ją poślubić; zarazem przysyłał bogate dary w futrach i klejnotach kosztownych. Gdy się Eryk namyślał, w r. 1567 ponowił swe żądania, ofiarując oddanie zamków które w Inflantach opanował, w przeciwnym razie grożąc zemstą i wojną. Król naradziwszy się z biskupem kalmarskim, zezwolił na te żądanie i wysłał zaufałego do księżnej, aby ją do jego widoków nakłonił. Car niecierpliwy przysłał już 500 jazdy, która miała księżnie towarzyszyć do Moskwy. Wysłannik stanąwszy przed Katarzyną, zaczął się rozwodzić nad zaszczytami, jakie ją spotykają, gdy tak wielki mocarz żąda jej ręki, Katarzyna, złożona ciężką niemocą, zalawszy się łzami, odrzekła: „Bogu i księciu Janowi przysięgłam i dochowam tej przysięgi do śmierci. Dość dla

mnie szczęścia i zaszczytu, że mam za małżonka księcia Jana, brata króla szwedzkiego, większego ani pragnę ani upatruje póki żyje mój książe. A chociażby Bóg go zabrał, we wdowieńskim pozostanę stanie." Odebrawszy tę odpowiedź Eryk, idąc za podszeptami nikczemnych doradców, postanowił zgładzić co rychlej księcia Jana, pewny że po jego zgonie łatwiej umowę z carem spełnić. Składa więc sejm w Upsali, ale znalazłszy wszystkich niemal stawających w obronie niewinnego brata, postanowił znaczniejszych panów i szlachtę wygubić i w napadzie wściekłości sam kilku z nich zabił (*Olofs Dalin*). Niedość, wydaje rozkaz zamordowania brata i oddział jazdy wyborowej pod dowództwem niecnego Jerzego Pehrsona wysyła. Książe Jan już był przy żonie w Grypsolnie, gdy dowódzca hufca rycerskiego objawił im rozkaz Eryka; obruszony tém, odrzekł jednomyślnie: „Ludzie rycerscy oręż i ręce mają na nieprzyjaciół ojczyzny i króla, ale jej nie podniosą na brata królewskiego. Tobie, jeżeli krew jego smakuje, pij ją sam, my podłemi mordercami nie będziemy." I wszyscy zwróciwszy konie odjechali. Właśnie była to chwila, gdy król duński wypowiedział wojnę Szwedom. Przychylni panowie szwedzcy wcześnie ostrzegli księcia Jana o niecnym zamachu; na tę wieść Polacy, którzy przybyli na ratunek swej królewnej i pod imieniem kupców ukrywali się, zbiegli się co rychlej do Grypsolmu, ażeby stanąć w obronie księstwa. Eryk na czele swych chorągwi wyruszył przeciw Duńczykom, gdy ośmdziesięcioletni starzec, dawny jego nauczyciel, zabiegł mu drogę, błagając za księciem Janem. W napadzie szału sam go zamordował; ale krew jego ostudziła w Eryku zaciętość, wysłał rozkazy, żeby szanowano życie księcia finlandzkiego. Obłąkanie umysłu, którém dotknięty został, spowodowało nowe morderstwa i ucieczkę do lasu. Schwytany i pod strażą trzymany, złożył koronę w ręce więzionego brata, d. 14 Października 1567 roku. Książe Jan zwrócił mu prawa królewskie, pragnąc zgody i pokoju; przekonawszy się jednak o przeniewierstwie Eryka, który robił zasadzki ciągłe na jego życie, schwytał go i osadził w więzieniu, pod strażą Stanisława Drohojowskiego i Mikołaja Opackiego. Doznawszy Katarzyna po tylu latach cierpień szczęśliwej zmiany losu, zająwszy tron szwedzki, nie znała zemsty. Opatrzyła we wszelkie wygody tak Eryka jak i żonę jego. W r. 1569 ukoronowaną w Upsalu została. Pragnąc przywrócić wiarę katolicką w Szwecyi, pracowała usilnie wraz z mężem nad urzeczywistnieniem tej myśli. Założyła seminaryjum dla młodzieży duchownej w Brunsberku. Podupadła na zdrowiu kilkoletniém więzieniem i cierpieniami, zapadła w ciężką niemoc, którą znosiła z prawdziwie chrześcijańską cierpliwością. Zmarła d. 16 Września 1583 r. w 57 roku życia. Owdowiały król Jan, d. 15 Lutego 1584 r. wyprawił przywiązanej małżonce wspaniały pogrzeb. Zwłoki jej przewieziono do Upsalu, gdzie w oddzielnej kaplicy pochowane zostały. Dla uczczenia jej pamięci, rozkazał umieścić jej portret na blasze złoconej malowany i wzniósł wspaniały sarkofag. Na ozdobnej trunie spoczywa posąg zmarłej królowej, z rękoma złożonémi jak do modlitwy, z marmuru wykuty; nad nim są tablice z napisami, obejmującemi życie jej, okolone herbami szwedzkiemi i polskiemi. Wierny przerys tego nagrobku podał Tomasz Ujazdowski w dziele pod tytułem: *Pamiętnik sandomierski* (tom II, z r. 1830). Pozostawiła syna *Zygmunta*, który w Polsce panował pod imieniem Zygmunta III i *Annę* córkę. *K. Wł. W.*

Katarzyna Leszczyńska, królowa polska, córka Jana z Bnina, kasztelana poznańskiego, starosty osieckiego, urodzona 1680 r., zaślubiona Stanisła-

wowi Leszczyńskiemu 1698; zmarła 1747 r. (ob. *Stanisław I, król polski, w. ks. litewski*).

Katarzyny ś. order. Piotr I na pamiątkę ocalenia swego po nieszczęśliwej bitwie z Turkami nad Prutem, ku czemu dopomogła mu głównie jego małżonka (późniejsza cesarzowa Katarzyna I), ustanowił r. 1714 order ś. męczenniczki Katarzyny, przeznaczony dla kobiet. Dzieli się na dwa stopnie. Oznaki orderu są: czerwona wstęga ze srebrnym szlakiem, wkładana przez prawe ramię; biały krzyż w ręku św. Katarzyny, w samym zaś środku drugi mniejszy krzyż, promieniami ozdobiony; na krzyżu cztery litery: *D. S. F. R.* to jest *Domine Salvum Fac Regem*, na kokardzie napis, stanowiący dewizę orderu (po rossyjsku): *za miłość ojczyzny.* Gwiazda srebrna, w środku której w czerwoném polu srebrny krzyż, w otoku zaś powyższa dewiza orderowa.

J. Sa...

Katastaza (z greckiego: *katastasis*, ustanowienie), tak nazywa się w sztuce dramatycznej rozwój węzła, zawiązanego w *epistazie*, a mającego być rozwiązanym w *katastrofie*. *F. H. L.*

Katastrofa (z greckiego: *katastrophe*, zwrot, obrót), w ogólném znaczeniu odmiana stanowczy wypadek, bądź pomyślny, bądź nieszczęśliwy, częściej jednak ostatni.—Katastrofy wydarzają się w życiu narodów, równie jak jednostek.—W poezyi, mianowicie dramatycznej, nazywa się katastrofą wypadek zakończający i rozwiązujący węzeł dramatu. Jest to najtrudniejsza część inwencyi, gdyż katastrofa nie powinna być ani zbyt starannie przygotowywaną, tak iżby się jej widzowie od początku zaraz mogli domyśleć, ani też zbyt niespodzianą, w guście owych bożków z machiny (*deus ex machina*) u starożytnych, albo nowożytnych wujaszków z Ameryki czy z Ukrainy. *F. H. L.*

Katecheta. Tak się nazywa ksiądz, upoważniony w imię Jezusa Chrystusa i Kościoła do wykładu katechumenom nauki religii chrześcijańskiej. Niegdyś katechetów nazywano *nautologami*, gdyż porównywano Kościół do nawy czyli okrętu, którego sternikiem jest Chrystus, marynarzami biskupi i kapłani, majtkami dyjakoni, a katecheci nautologami, to jest przyjmującymi na pokład podróżnych czyli wiernych. Warunki dobrego wykonywania obowiązków katechety są takież takież same, jakie wymagają się w ogólności od każdego księdza; powołanie prawdziwe, zależne od pewnych przymiotów fizycznych i umysłowych, znajomość gruntowna i obszerna nietylko teologii, ale nauk i umiejętności świeckich, przekonanie religijne i duchowne, postępowanie nieposzlakowane w niczém i poważne, modlitwa, rozmyślanie, gorliwość, przezorność, bliskie obeznanie się z parafiją i katechumenami, pozyskanie ufności ze strony wiernych, rodziców i dzieci. Nadewszystko, katecheta powinien zgłębić gruntownie Biblíję, historyję kościelną i powszechną, historyję krajową, żywoty świętych, umieć popularnie wykładać dogmatykę, moralność i liturgikę, znać zasady pedagogiki, znać najlepsze książki katechetyczne, przygotowywać się pilnie i sumiennie na każdą lekcyję katechizmu. Powinien także mieć pamięć szczęśliwą, sąd zdrowy, przytomność umysłu, prawdziwe przywiązanie do dzieci, cierpliwość niewyczerpaną, wypogodzone oblicze i łagodność. Lecz głównym bodźcem dla katechety być powinna gorliwość, obudzona i utrzymywana przez uczucie godności człowieka i chrześcijanina w katechumenie, tudzież w sobie samym, oraz przekonanie, że łaski nie zabraknie przy tak ważném posłannictwie temu, kto pokornie o nią błagać będzie. Jeżeli uroczysta wymowa kościelna jest konieczną w pewnych okolicznościach, dla pomnożenia blasku czci zewnętrznej wspaniałością słowa, tedy kazania po-

toczne, katechetyczne, w sposobie katechizmu ułożone, każdego dnia są potrzebne. Kazania tego rodzaju tak dalece odpowiadają życzeniom Kościoła, że ojcowie święci prawie nie miewali innych do ludu; a katechizm soboru trydenckiego wydany był w celu dostarczenia pasterzom przedmiotu i metody, do stałego w podobnym, katechetycznym duchu, opowiadania Słowa Bożego. Ta myśl przewodniczyła także ułożeniu zbioru nauk, w których wszystkie przedmioty katechizmu, wyjaśnione są w kazaniach potocznych, nie rozwlekłych, pod tytułem: *Katecheta na kazalnicy, układ kazań, konferencyj i nauk o głównych przedmiotach wiary chrześcijańskiej*, przez ks. Ambrożego Guillois, dzieło pozgonne, wydane przez ks. Alix, z francuzkiego tłómaczył Leon Rogalski (Warszawa, 1859 r., tomów 3). *L. R.*

Katechetyka. Jest to nauka i teoryja katechezy, to jest nauczania wiernych prawd religii chrześcijańskiej i prowadzenia ich do dojrzałości duchownej, sposobem popularnym, przystępnym, zrozumiałym dla wszystkich, zwykle przez pytania i odpowiedzi. Katechetykę składają następujące przedmioty: 1) temata katechetyczne, to jest wykład tajemnic wiary, objawienia przyrodzonego, Biblii, historyi kościelnej, obrzędów, zwracając uwagę na pytania: *quid, quare* i *quo modo*, 2) materyjały katechetyczne, zawarte w historyi biblijnej, w katechizmach, którym dopomagać powinny studyja i doświadczenie katechety; 3) układ materyjałów, ze względem na przechodzenie od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, od znanych do nieznanych, popieranie założeń dowodami, zbijanie zarzutów, trzymając się logiki; wiązanie z dogmatem jego następstw praktycznych, moralności z zasadami dogmatycznemi, czyli nauczanie dogmatów moralnie, a moralności dogmatycznie. Nadewszystko przestrzegać należy prostoty, unikać przesady i sztucznych wyskoków, trzymać się drogi jak najkrótszej, najnaturalniejszej, najłatwiej zrozumiałej, przedstawiać dzieciom wszystkie prawdy jako z sobą połączone i zostające we wzajemnym nieprzerwanym związku. 4) Wykład, podług metody heurystycznej, czyli analitycznej, rozbiorowej i akroamatycznej, gdzie sam tylko nauczyciel przemawia albo dyktuje: przymioty, wady i związek tych metod. 5) Wygłoszenie, to jest dykcyja i deklamacyja, zależące od natury katechezy, od jej celu, od katechumenów, od katechety. Katechetyka, uważana jako *nauka*, jest nową. Księga ś. Augustyna: *de Catechizandis rudibus* i ś. Grzegorza Nysseńskiego: *Logos katechebikos o mega*, niewłaściwie zwane są katechetyjami. W ogólności nietylko książki nauczające religii, ale i wszystkie inne wykładające jaką naukę przez pytania i odpowiedzi, liczą do katechetycznych (ob. *Katechizm, Szkoła katechetów*). *L. R.*

Katecheza, uważana w ogólności, ściąga się do tych, którzy są wprawdzie członkami Kościoła, lecz których potrzeba wtajemniczyć do jego wiary i życia i przygotować do zajęcia miejsca pomiędzy tymi, którzy już są dojrzali i czynni w Kościele. Katechumeni (*neofitoj*) są to więc młodzi i dorośli ochrzczeni, o ile są duchownie małoletni, jako nowonawróceni i prozelici, skoro jawnie oświadczyli o swojém wnijściu na łono Kościoła; podobnie jak niegdyś katechumeni, nie byli wyłącznie i głównie dzieci, ale także i dorośli. Wszelki czyn w Kościele, mający na celu prowadzenie do pełnoletności duchownej lub naukę tych, którzy znajdują się w jakiej religijnej potrzebie, jest czynem katechetycznym. Ale katechumeni są mniej lub więcej w różnych stopniach zbliżeni do swej pełnoletności, a tém samém biorą większy lub mniejszy udział w czci zewnętrznej, składanej Panu Bogu i w korzyściach urzędu pasterskiego, jak z drugiej strony ci, którzy są dojrzali duchownie, zawsze

znajdują się w pewnej małoletności, która czyni koniecznem dla nich naukę katechetyczną. Celem katechezy jest dojrzałość duchowa, to jest znajomość i wyznanie jawne wiary chrześcijańskiej, wiary właściwie tak nazwanej i zgodność uczuć i woli z wiarą. Modlitwa, cześć zewnętrzna przygotowywać powinny duszę od samego dzieciństwa do służby Bożej. Msza, kommunija, spowiedź i bierzmowanie, rozmyślania czyli medytacyje, nieustanna obecność Pana Boga: to wszystko prowadzi duszę do celu katechezy i czyni ją zdolną, udzielając jej łask żywota wiecznego do rozszerzania ich koło siebie, do przykładania się ku zbudowaniu parafii, ku dobru powszechnemu Kościoła i ku tém większej chwale Boga. Zbudowanie obejmuje jedném słowem wypadki katechezy dla tego, który uczył się katechizmu i dla tych, pośród których żyje. Nauka początkowa (*Didaskalija*) jest pierwszym warunkiem opowiadania Słowa Bożego, kaznodziejstwo dokonywa dzieła. Środkami wiodącemi do celu katechezy są najprzód: słowo, potém cześć zewnętrzna i karność; to jest że Chrystus w potrójnym swoim charakterze: proroczym, kapłańskim i królewskim, przyczynia się do prowadzenia chrześcijanina ku pełnoletności, ku dojrzałości jego rozwoju wewnętrznego. Uprzedzeniem więc jest wierzyć, że poufała rozmowa o przedmiotach religijnych, sama i głównie stanowi katechezę; natura rzeczy, wola, przykład Jezusa Chrystusa, nieustanna praktyka jego Kościoła, prawa i powinności katechumena, inaczej o tém przekonywają. Katecheza jest niezbędnie konieczną: Jezus Chrystus tak chciał, Kościół we wszystkich wiekach do tego zachęcał; gdzie brak onej, tam wierni tracą wiarę, miłość gaśnie, społeczeństwo wyradza się.' Katecheza bierze człowieka w swe objęcia u samej kolebki i prowadzi go aż do kresu życia, albowiem człowiek żyć powinien życiem religijném, odkąd słowo przenika do jego duszy, odkąd umysł pojmuje jego znaczenie. Jeżeli wiara nie będzie zasiana w latach dziecinnych, przyszłość jest bardzo wątpliwą. Wiara, nadzieja, miłość dusz młodocianych i niewinnych, w których żyje Jezus Chrystus, jest jakby magnesem przyciągającym łaskę, jakby sokiem żywotnym, który odmładza społeczność i jest rękojmią jej trwałości. Jeżeli wiara nie będzie zaszczepiona w dziecinnym wieku, jeżeli katecheza nie jest pilnie uprawianą w latach młodzieńczych, nowe pokolenia, zamiast być nadzieją społeczności, stają się dla niej groźbą: pokolenia, które one wydają, będą gorsze od poprzedzających i wszystko pochyla się ku upadkowi. Urząd pasterski wszystek spoczywa na katechezie gruntownej i dobrze wykładanej. *L. R*

Katechizm. Jest to treść nauki chrześcijańskiej, potocznym sposobem ułożona przez pytania i odpowiedzi. Zwykle przydają się do niej główne wzory modlitw katolickich. Po nauce przygotowawczej, a zwłaszcza historycznej, udzielanej katechumenom, katechizm podaje im, w formie zwięzłej i jasnej, temata i całość katechezy (ob.) w ogólności i wraża je w ich pamięć, w serce, w wolę; staje się zatém istotą ich wiary, podstawą ich życia, wstępnym warunkiem do normalnego użytkowania z Biblii, z książek do nabożeństwa i innych religijnych, źródłem błogosławieństw, jakie wierny czerpać może w czci zewnętrznej i troskliwości pasterskiej. Jak teologije dogmatyczna i moralna są konieczne dla teologów, tak katechizm niezbędnym jest dla wiernych. Katechizm jest raczej książką ludową, niżeli naukową, klassyczną, szkolną. Powinien znajdować się w ręku wszystkich katechumenów, aby wzbudzał w nich żądzę nauki, uwagę i wspomnienie tego co zrozumieli i wrażał w pamięć ich streszczenie tego czego się nauczyli, aby pomagał rodzicom i nauczycielom dokończać dzieła katechety, aby przygotowy-

wał dobrze do przyjęcia późniejszych nauk religijnych i kazań, do rachunku sumienia i ułatwiał katechumenom zwracanie się przez całe życie i o ile zechcą, ku temu wszystkiemu czego się nauczyli lub nabyli z doświadczenia chrześcijańskiego. Katechizm, podług swojej natury i celu, oraz prawa stanowionego, wypływać powinien z władzy najwyższej każdego Kościoła i być, o ile można, jeżeli nie w całym kraju, to przynajmniej w każdej dyjecezyi jednostajnym i niezmiennym. Tym tylko sposobem staje się on w pewnym rodzaju księgą symboliczną, rękojmią jedności wszystkich kościołów pomiędzy sobą i z Kościołem powszechnym; warunkiem dla wszystkich dyjecezyi Kościoła, nauki religijnej jednej i stałej; przewodnikiem kapłana w wykonywaniu jego obowiązków naukowych, nigdy nie zmuszając go do smutnej konieczności wyboru, a niekiedy wyboru nie trafnego; podaje środek do obznajmienia już w seminaryjum uczniów ołtarza z katechezą. Tym sposobem katechizm staje się przewodnikiem elementarnym rodziców w uczeniu ich dzieci, książką podręczną dla wiernych; zachowuje gorliwość w duchowieństwie i w całej parafii i czyni pod pewnym względem jawnemi i dotykalnemi wartość, świętość i niezmienność religii. Plan katechizmu być powinien prosty, popularny czyli przystępny do pojęcia ludu, stanowczy. Niektórzy pisarze trzymali się w swoim katechizmie porządku historycznego, i ich katechizm stał się mieszaniną dogmatyki i historyi. Inni zamiast wykładać przedmiot trzymając się formuł kościelnych, przyjęciem mniemanego podziału naukowego, działali wbrew przykładom i poleceniom Kościoła i oddalili się od koniecznej prostoty i formy popularnej. Inni znowu chcieli łączyć podział naukowy z formułami kościelnemi; ale to zjednoczenie nie dosyć odpowiadało duchowi Kościoła, a skutek tego nie był ani dość stanowczy, ani dość praktyczny. Napisanie praktycznego katechizmu z niezmiernemi połączone jest trudnościami; zwłaszcza jeżeli ten ma służyć użytkowi początkujących; ma on bowiem rzeczy czysto duchowe przedstawiać dziecku, którego dopiero rozwijający się umysł, zaledwie zmysłowe rzeczy pojmować zaczyna: ma on godzić wzniosłość treści z jasnością i krótkością formy. Gdzie zdolny kapłan naucza religii, tam katechizm nie koniecznie potrzebuje mieścić w sobie te wszystkie wymagania praktyczne: byle był krótki, treściwy, to przez wykład stanie się jasnym. Ale gdzie udzielają początków religii osoby nieobeznane ze sposobem katechizowania, tam krótkość katechizmu jest niedostateczną; tam potrzeba jasności, metody, którąby utrzymywała systematyczny związek jednej prawdy z drugą. Nie zawsze kapłan wykłada naukę religii: często wykłada ją matka swojemu dziecku, nauczyciele i nauczycielki domowe czyli guwernerowie i guwernantki swoim wychowańcom; nauczyciel wiejski w szkółce, ochmistrzyni w ochronie, nieraz brat starszy dla młodszego brata, starsza siotra dla siostry młodszej bywają katechetami. Ci wszyscy, po największej części nieoswojeni z metodą katechizowania, nie mogą z należytą korzyścią wykładać nauki religii, bez pomocy dokładnego katechizmu, któryby był przewodnikiem dla nich. Najlepszym bez wątpienia jest plan katechizmu rzymskiego: 1) wiara: skład apostolski czyli wierzę w Boga; 2) łaska: rodzaje łaski, środki do pozyskania łaski, Sakramenta; 3) przykazania boskie i zachowywanie tych przykazań (cnota, doskonałość), pogwałcenie przykazań boskich (grzech, występek); podwójne prawo miłości; przykazania kościelne; 4) modlitwy: modlitwa Pańska czyli Ojcze nasz, Pozdrowienie anielskie, obrzędy kościelne. Plan ten ma za sobą głęboką starożytność, powagę katechizmu rzymskiego, popularność, związek prosty i łatwy przedmiotów i metodę naukową. Katechizm po-

winien opierać się na słowach i przykładach Pisma świętego, na tradycyi czyli podaniu, na powadze Kościoła i Ojców świętych. Być zrozumiałym dla każdego z wiernych, jakikolwiek byłby stopień jego wychowania i zdolności umysłowych, być rzeczywiście powszechnym; rozróżniać przedmioty, nawet w sposób zmysłowy, rozdziałami, liczbami, kształtem druku, przez pytania i odpowiedzi, krótko a zwięzle. Z polecenia soboru trydenckiego, ułożony został katechizm tak nazwany rzymski albo trydencki, nad którym pracowali arcybiskup Leon, Marino, biskup Egidyjusz Foscorari i dominikan portugalski Franciszek Fureiro, przeglądali go kardynałowie: ś. Karol Borromeusz, Sirlet i Antonian; zatwierdził zaś papież Pijus V. Wydrukowany w Rzymie 1566 roku. Wielką także posiadał wziętość katechizm ks. Piotra Kanizyjusza, jezuity, wydany po raz pierwszy r. 1574.—W języku polskim lub też w innych językach, ale w Polsce drukowane, posiadamy następujące katechizmy katolickie: Gasparis Contareni Cardinalis, *Katechesis sive christiana instructio* (Cracoviae, apud haeredes Marci Szarffenberger, 1558). *Parvus Catechismus catholicorum* (Cracoviae, Lazarus Andreae, 1560). Mikołaj z Szadka teol. d. kanonik i rektor akad. krak., wydał ten katechizm już dawniej drukowany: *Katechizm albo wizerunk prawej wiary chrześcijańskiej, wedle nauki Pana Jezusa Chrystusa, Apostołów jego i Kościoła jego świętego, przeciwko obłędliwościom tych czasów barzo pożyteczny*, przez jego miłość księdza Marcina Białobrzeskiego, biskupa laodyckiego, suffragana krakowskiego i opata mogilskiego i t. d. napisany (1567 r., drukowany u Mikołaja Szarfenbergera, chociaż to na karcie tytułowej nie wyrażono). Jest to katechizm, w kształcie rozmów między mistrzem a uczniem, po większej części polemiczny. *Katechizm albo nauka wiary i pobożności krześcijańskiej, według uchwały S. Tridentskiego concilium, przez uczone a bogobojne ludzie zebrana i spisana; przodkiem plebanom i przełożonym kościelnym, potym inszym wszystkim pobożnym krześcijanom barzo pożyteczna i potrzebna*; przez księdza Walentego Kuczborskiego, archidyjakona pomorskiego etc., z łacińskiego na polskie wyłożony (Kraków, w drukarni Mikołaja Szarfenbergera, 1568 r.). Kuczborski przełożył ten katechizm z polecenia Hozyjusza. Niewiadomo dla czego ten przekład nie podobał się Karnkowskiemu prymasowi, który nowy wygotować rozkazał, jak sam pisze w przedmowie do edycyi r. 1603, w Kaliszu. Ale to wydanie i inne następne, nie jako tłómaczenie katechizmu trydenckiego ma się uważać, lecz jako katechizm na zasadach pierwszego ułożony i co do formy cale różny. Przekład Kuczborskiego przedrukowany w Krakowie, 1789 roku, we 3 tomach, w 8-ce. Marcin Kromer wydał: *Catecheses sive institutiones duodeum* (Cracoviae, 1570 r.). Polskie tłómaczenie taki nosi napis: *Catecheses, to jest napominania i nauki każdemu człowiekowi krześcijańskiemu, a osobliwie pasterzom, którym jest zlecona duszna opieka, barzo potrzebne*; przez J. M. Księdza Marcina Cromera, kanonika krakowskiego etc. uczynione, a potém dla pospolitego tak pasterzów, jako i ludzi innych pożytku z łacińskiego języka na polski przełożone (Kraków, w druk. Mikołaja Szarffenberga, 1570); katechizm Cromera jest także tłómaczony na język niemiecki. Ant. Possevinus, jest autorem dziełka: *Epistola de necessitate. utilitateque ac ratione docendi Catholici Catechizmi. Rationes item, quibus inter summas quasque difficultates Divinum negotium debeat et possit promoveri. Additus est Petri Canisii Parvus Catechismus emendatissimus, cum sanctis meditationibus* (Kraków, 1583); wydał to ze zlecenia prymasa Karnkowskiego i jemu przypisał Tomasz Płaza, pleban u św. Stefana w Krakowie, kanonik wiślicki. *Katechizm Rzym-*

ski, to jest nauka Chrześcijańska, za rozkazaniem Concilium Trydenckiego i papieża Piusa V, wydana po łacinie. A teraz nowo na polskie pytania i odpowiedzi przełożona. Za razkazaniem jego mości ks. Stanisława Karnkowskiego, arcyb. gnieźnieńskiego, i jego nakładem wydrukowana (w Kaliszu, w druk. Jana Wolraba, 1603, w 4-ce, str. 450 i nieliczbowana 40; Kraków, u Szarffenbergera, in folio; Kraków, w drukarni Franciszka Cezarego, 1643, w 4-ce); ani wzmianki w przedmowie Karnkowskiego o dawniejszym przekładzie Kuczborskiego. Tenże *Katechizm Rzymski* i t. d., *teraz zaś z niezliczonych omyłek i słów staropolskich dziś nierozumianych oczyszczony i z oryginałem łacińskim skonfrontowany, a jako dzieło arcy-biskupa i prymasa JO ks. Władysławowi Łubieńskiemu arcy-biskupowi gnieźnień, nie tak dekretem św. Synodu, jako raczej najniższym respektem X. J. F. P. W. K. W. dedykowany* (Wilno, 1762, w 4-ce). *Katechizm Rzymski z wyroku Synodu Trydenckiego ułożony, z rozkazu Pijusa V papieża po łacinie wydany i na różne języki w różnych krajach przełożony, teraz zaś od Klemensa XIII osobliwie zalecony, kosztem jego mości ks. Antoniego Wołłowicza, biskupa łuckiego i brzeskiego, dla pożytku i wygody dyjecezyi swojej wydrukowany* (Przemyśl, 1769). Martini Szyszkowski episcopi luceor., *Catechismi seu doctrinae christianae tradendae practicus modus* (Cracovii, 1605); powtórzone wydanie także w Krakowie u Piotrkowczyka, 1606); toż samo wyszło w przekładzie polskim: *Summaryjusz nauki chrześcijańskiej*, podług kardynała Bellarmina (Kraków, 1606). Piotr Alexander Grocholiński pleban jaworski, wydał: *Katechizm katolicki, to jest nauka chrześcijańska z katechizmu rzymskiego i innych autorów zebrana* (Kraków, 1684). Franciszek Ksawery Kruszyński, benedyktyn, wydał: *Katechizm albo nauka chrześcijańska, łatwiejszym przez pytania i odpowiedzi sposobem zebrana, przykładami objaśniona, z poważnych autorów i dla pożytku dusz ludzkich do druku podana* (drukowano w klasztorze oliwskim, 1694 r.). *Catechesis major i t. d. Katechizm większy, w którym się wiary św. powszechnej, świętości Pańskich i powinności człowieka chrześcijańskiego, szerszy wykład podaje porządnie. Z łacińskiego języka na polski przetłómaczony* (Regiomonti, 1698), po łacinie i po polsku. *Katechizm albo nauka o wierze, nadziei miłości, Sakramentach i powinnościach sprawiedliwości chrześcijańskiej, zebrana przez ks. Tomasza Łąckiego S. J. teologa, a po zejściu świętobliwém autora wydana* (Wilno, 1723, stron. 533, w 8-ce; tamże 1748). Franciszek Koczorowski S. J.: *Katechizm albo nauka chrześcijańska* (Sandomierz, 1734, 1735; Kalisz 1755). Na przodzie napis: Treść nauki chrześcijańskiej Godefr. Hannebberga. *Katechizm Rzymski, albo krótka nauka katolicka chrześcijanom do zbawienia najpotrzebniejsza, po włosku z rozkazu ojca św. Klemensa VIII, przez Roberta Bellarmina, kardynała, w Rzymie wydana, przez Marcina Szyszkowskiego, biskupa natenczas łuckiego, po łacinie przetłómaczona i królewiczowi Władysławowi dedykowana, teraz po polsku dla zrozumienia wszystkich osobliwie katolickiej młodzi, przełożona przez ks. Jana Poszakowskiego S. J.* (Wilno, 1752). *Katechizm albo nauka chrześcijańska dyjecezyi paryzkiej, z francuzkiego po łacinie przez ks. Jana Piotra Solignae, a potym po polsku przetłómaczony* (Łowicz, 1765). *Nauki Katechizmowe o składzie apostolskim, przykazaniach Boskich, o modlitwie Pańskiej i Sakramentach, na trzy części podzielone, przez ks. Michała Ignacego Wicherta* (Kalisz, 1780, tomów 3). *Katechizm dla ludzi życia wiejskiego przez ks. J. Legowicza* (Wilno, 1790); tegoż *Katechizm dla ludzi życia wiejskiego mniejszy* (Wilno, wydanie 3, 1806). *Dwa*

Katechizmy skrócone, to jest jeden dla dzieci starszych już bierzmowanych, z francuzkiego na polski język przełożone (Warszawa, 1792). *Catechismus oder katholischer Glaubens Unterricht* (Warszawa, 1793). *Katechizm albo nauka chrześcijańska na dwie części podzielona* (Na Jasnej Górze Częstochowskiej, 1799). *Katechizm do użycia kościołów państwa Francuzkiego* (Łowicz, 1809, Warszawa, 1811, Łowicz, 1819). *Katechizm czyli krótszy wykład Pacierza*, przez księdza Filipa Neryjusza Golańskiego (Wilno, 1809). *Katechizm mniejszy i większy, dzieło świętej pamięci biskupa Albertrandego, na wszystkie szkoły, pensyje i dla sposobnych do świetlejszego wychowania i ćwiczenia* (Wilno, 1817). *Katechizm dla dzieci wiejskich ku parochów wygodzie spisany*, przez X. M. Korczyńskiego (Lwów, 1822, wydanie 3-cie, 1841, tomów 2). *Katechizm początkowy dla młodzi chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego Kościoła*, ułożony przez księdza J. Kulikowskiego (Poczajów, 1828). *Katechizm krótko zebrany i ułożony z rozkazu Klemensa VIII papieża, a na polski język przetłómaczony z rozkazu Grzegorza XVI papieża* (Berlin, 1844, Rzym, t. r., Leszno, t. r.). Fleury ks., *Katechizm historyczny* (Wrocław, 1831), tegoż *Katechizm historyczny mniejszy* (Warszawa, 1850). *Katechizm historyczny większy*, z francuzkiego, przez ks. Bielskiego przełożony (Warszawa, 1831 i 1847). *Katechizm o czci Cesarza wszech Rossyi, czyli objaśnienie czwartego przykazania Boskiego w stosunku do zwierzchności krajowej, za najwyższym rozkazem dla użycia po szkołach i kościołach rzymsko-katolickich wiejskich wydrukowany* (Wilno, 1832). *Katechizm krótki, dla młodzi rzymsko-katolickiego wyznania, uczącej się w naukowych zakładach w Rossyi, za najwyższym rozkazem wydrukowany* (Wilno, 1846). *Mały katechizm czyli krótki zbiór nauki, wiary i obyczajów w Kościele rzymsko-katolickim*, przez ks. J. Nep. Kostkę (Bochnia, 1849). *Katechizm parafijalny dla użytku ludu chrześcijańsko-katolickiego*, przez ks. Andrzeja Mikiewicza (wydanie 3-cie poprawne, Lwów 1840). *Katechizm wiary i obyczajów chrześcijańsko-katolickich*, przez ks. G. Ontrupa (Morąg, 1844). *Katechizm dla dzieci*, ułożony przez ks. Wszelakiego, prowincyjała ks. dominikanów (Warszawa, 1846). *Zbiór krótki katechizmu według Kościoła świętego rzymsko-katolickiego, dla łatwiejszego wyuczenia dzieci po wsiach* (Lwów, 1848). *Katechizm rzymsko-apostolsko-katolicki dla użytku młodzieży*, zebrał Józef Łubieński, (Warszawa, 1854). *Katechizm rzymsko-katolicki*, przez ks. Chwaliboga; (Żytomierz, 1860). *Katechizm zawierający w krótkich odpowiedziach wykład całej nauki rzymsko-katolickiej*, przez ks. Ant. Konrada Piramowicza (Warszawa, 1860). *Krótki katechizm Kościoła rzymsko-katolickiego*, przez ks. St. Felińskiego (Mińsk, 1862). *Mały katechizm katolicki*, przez ks. Justyna Gryglewskiego dominikana (Warszawa, 1862). *Katechizm większy religii objawionej*, przez ks. Mateusza Solarskiego (Warszawa 1862). Wiele katechizmów, jak np. Bellarmina, wychodziły pod tytułem *Nauka chrześcijańska*; pod tym więc wyrazem będą wymienione, gdzież też zamieszczą się i same katechizmy, jeżeli który przypadkowo w niniejszym artykule opuszczony został, lub po nim wyjdzie z druku. Słynny *Catechisme de perseverame* ks. Gauma, wyszedł w przekładzie polskim pod tytułem: *Zasady i całość wiary katolickiej* (Warszawa, 1845, tomów 8 i 1852, tomów 4); podobnież i *Katechizm historyczny* ks. Schmida, nosi w tłómaczeniu polskiem Leona Rogalskiego tytuł: *Zasady wiary katolickiej przykładami historycznemi objaśnione* (Warszawa, 1855, tomów 3). — Katechizmy wyznań ewangelicko-augsburgskiego i ewangelicko-reformowanego czyli helweckiego, wyliczone będą

w artykule: *Protestanckie katechizmy*; a socynijańskie, głównie zaś wydany w Rakowie, 1605 r., obejmuje artykuł: *Socynijanie*. *L. R.*

Katechu (*Cierpna*). Tak się zowie odwar drzewa kilku gatunków (*Acacia*) ostostręczyny, osobliwie ostostręczyny cierpnowej (*Ac. catechu*), drzewa z rodziny strąkowych (*Leguminosae*), rosnącego w Indyjach Wschodnich, mianowicie w Bengalu i na Koromandlu (na pomorzu wschodniém Indyj przedgangiesowych). Odwar tego drzewa podparowuje się z początku przy ogniu, później zaś zasusza na słońcu. Cierpnę otrzymujemy w kawałkach płaskich, częścią czworobocznych, częścią zaś nieforemnych, szerokich na kilka calów, na $1/2$ cala lub na cal grubych, chropawych, częstokroć obwiniętych w liście; alboli też, jak to obecnie uważamy najczęściej, w plackach okrągłych, ważących 3—4 uncyj z wierzchu śniadych, lub czerwonawo-cisych, ćmych, kruchych, które na przełamie mają powierzchnię ćmą albo połyskującą tak jak wosk koloru czokolady (w tabliczkach). Woń ma bardzo słabą, podobną do wyciągu przypalonego; smak zaś z początku bardzo cierpki a zarazem gorzkawy, a później słodkawy. W wodzie cierpna rozpuszcza się po większej części, w wyskoku zaś całkiem. Roztwór wody, koloru pięknego, cisawoczerwonego, zachowuje się względem odczynników chemicznych tak jak słaby kwas. Dodawszy doń chlorku żelaza powstaje w nim osad ciemnozielony. Atoli oprócz tej cierpny, dokładniej oznaczonej przymiotnikami, prawej albo bombajskiej, nazwisko to (katechu) nosi jeszcze wyciąg (odwar parowany do suchości) z kilku innych drzew. Mianowicie cierpna gambirowa pochodzi z drzewa należącego do rodziny marzanowych (*Rubiaceae*), rosnącego w Malakce, na Sumatrze, Pulo-Pinangu, wreszcie około Syngaporu, gdzie nasamprzód warzą w wodzie liście i cieńsze gałązki drzewa przerzeczonego, a potém odwar taki odparowują do suchości. Na targu pojawia się cierpna gambirowa w dwojakiej postaci: przednia w sześcianach, których boki mają powierzchnie wynoszącące 1—2 cale kwadratowe, koloru różawego lub czerwono-cisego. Sześciany te bywają gąbczaste, tak lekkie, iż pływają na wodzie; chropawe. Co do woni i smaku, cierpna ta nie różni się od cierpny prawej. W wodzie zimnej rozpuszczaja się tylko małoco; we wrzącej zaś rozpływa się ona prawie zupełnie. Jeszcze innym rodzajem cierpny wrzekomej jest cierpna cejlońska, także cierpna kolobowa lub betlową zwana. Ta znowu otrzymuje się przez warzenie w wodzie świeżych owoców żuwny guwaki (*Areca guvaca*), drzewa z rodziny palm, rosnącego na zachodnim brzegu Cejlonu, w okolicy miasta Kolomby. Cierpna ta sprzedawana w postaci placków twardych, mających w srednicy 2—5 cali, a na pół cala lub na cal grubych, posypanych piaskiem i różnemi okruchami roślinnemi, wewnątrz śniadych, nosi nazwisko Kasu. Drugi zaś gatunek, zwany Kury, czystszy niż ten, miewa także postać placków czerwonawych, czasém upstrzonych smugami ciemniejszemi i bladszemi, jak marmur; po jednej tylko stronie pokrytych łuskami ziarn ryżowych. W tych wszystkich gatunkach cierpny chemija wykazała jedno i toż same ciało składowe, acz w stosunku różnym, jako to: kwas cierpno-garbnikowy, kwas cierpnowy, liposok, wapno i glinkę. Cierpny, jako ciała ściągającego tkanki ciała człowieczego, używają i dziś jeszcze, chociaż rzadziej, lekarze, ku wzmocnieniu dziąseł, zatamowaniu krwi, ku wściągnięciu ślużotoku z różnych jam ciała naszego; a niegdyś dawano ją także na zimnicę tudzież w morzysku ołownem, po 5—20 gran, dwa do cztech razy na dzień, w proszkach, w pigułkach i mieszankach. *Dr. F. Sk.*

Katechumeni. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, nim dorosłych

przypuszczono do chrztu, uczono ich wprzod początków wiary czyli katechizmu i sposobiono do życia chrześcijańskiego, a od tej nauki katechumenami zwani byli. Przyjęcie w liczbę katechumenów zwykle uroczyście, rzadko prywatnie odbywało się. Przyjmując na katechumena, żegnali go kapłani, a po nich niżsi klerycy i kmotrzy; poczém przełożono mu w krótkości artykuły wiary i przykazania. Gdy odpowiedział, że wierzy w te artykuły i chce przykazania zachować, za katechumena był uznany. Na trzy klassy dzielono katechumenów: nowo przybyli składali pierwszą klassę, słuchających (*audientes*) zwaną; dyjakon lub kleryk wykładał im naukę. Była to niby szkoła początkowa chrześcijaństwa. Wolno im także było wchodzić do kościoła, słuchać czytania Pisma Ś-go i kazań biskupa lub kapłana. Dobre sprawowanie się w pierwszej klassie było zasługą postąpienia do drugiej, klassą czyli stopniem klęczących (*substratorum*) zwanej; tę promocyję dawał biskup. Po skończoném kazaniu uklękali, a kapłani kładli na nich ręce i czynili modły, na które oni wraz z wiernymi odpowiadali: *Amen*, czyli „niech się tak stanie.” Na jakowyś czas przed chrztem, posuwano ich do trzeciego stopnia. Ci zdatnymi czyli usposobionymi (*competentes*, *electi*) zwani byli. Miejsce ich równie jak i poprzedzających było w przysionku kościoła. Ćwiczyli się w pokucie, modlitwach i umartwieniu. Zamieniano im dawne imiona na chrześcijańskie, brane z imion apostołów, męczenników lub innych świętych; biskup, kapłan albo też i ojciec chrzestny lub matka naznaczali je. Odprawiano z nimi badania (*scrutinia*), a te na 7 razy dzielono. Siedm dni osobnych w czasie postu i tyleż przed Zielonymi Świątkami, na to poświęcano, a ostatnie badanie czyniono w dzień chrztu. Badaniami nazywały się pytania czynione względem wyrzeczenia się czarta i pychy jego, i względem artykułów wiary. Do tychże badań liczyły się insufflacyje (tchnienia) przez kleryków mniejszych czynione po trzykroć na twarz; tudzież kładzenie soli w usta, pocieranie uszu i nozdrzy śliną, żegnanie, exorcyzmy, modlitwy przez kapłana odbywane. Stawali na te obrzędy w jednej sukni, boso, we włosiennicy. Naznaczano im aby umieli Skład wiary na pamięć, modlitwę Pańską, pospolicie na ośm dni przed chrztem, a tymczasem wykładano im znaczenie Składu. W klassie drugiej, ogólnie im tylko napomykano o sakramentach i tajemnicach wiary i w obliczu ich nie sprawowano sakramentów. Jeszcze nie mając dostatecznego zapewnienia czyli nie odmienią woli i nie powrócą do pogan, chroniono się wyszczególniać im tego dokładnie, gdyż przeszedłszy do pogan, wydaliby im tę naukę, a ci niezdolni do jej rozumienia i nienawidzący chrześcijan, obracaliby najświętsze rzeczy na pośmiewisko. W tej więc ostatniej klassie katechumenom już doświadczonym kazano się uczyć Składu i modlitwy Pańskiej i wyraźnie im wykładano naukę wiary o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, o chrzcie i bierzmowaniu, kapłaństwie i innych sakramentach, a i to na krótko przed chrztem. Sami pospolicie biskupi czynili ten wykład. W dzień chrztu (w wielką Sobotę lub w Sobotę przed Zielonemi Świątkami) około południa schodzili się katechumeni na ostatnie badanie, po którém do domów odchodzili. Powróciwszy do kościoła około północy, byli obecni czytaniu proroctw ze Starego Testamentu, poświęceniu paschału i wody. Poczém biskup pytał ich „czyli się odrzekają czarta i spraw jego? świata i zbytków jego?” Każdy odpowiadał „odrzekam się.” Po czém ich biskup namaszczał olejem świętym, nareszcie pytał katechumena, czy wierzy „w Ojca, Syna i Ducha Ś-go?” „wierzę,” odpowiadał. Którzy na pytanie stosownie odpowiedzieć nie umieli, takowym mężczyznom dyjakonowie, a niewiastom dyjakonis-

se słowa poddawali. Następował chrzest. Dyjakon mężczyznę okrytego zasłoną przedstawiał biskupowi, a ten stojąc na niższym stopniu chrzcielnicy, zanurzał go po trzykroć w wodzie, mówiąc formę chrztu. Niewiastom usługę czyniły dyjakonisse. Po chrzcie zaraz kapłan, przy biskupie będący, ochrzczonemu wierzch głowy olejem świętym namaszczał, a biskup kładł mu chustę (*chrismale*) na głowę. Nareszcie kładziono na ochrzczonych białą suknię i rozdawano im świece. Po dopełnieniu tych obrzędów z chrzcielnicy, powracano do kościoła, poprzedzał kleryk z zapalonym przez biskupa paschałem, za nim szedł biskup otoczony duchowieństwem, a za biskupem szli nowo-ochrzczeni. Gdy kończono litaniję, wołał kantor na ochrzczonych: *accendite* „zapalcie świece." Zapaliwszy, trzymali je przez całą mszę następującą, nim się zaś msza rozpoczęła, biskup ich bierzmował. Na mszy kommuniję świętą przyjmowali. Nareszcie dawano im mleka i miodu, czém zaręczenie ziemi obiecanej, to jest niebieskiego królestwa, wyrażano. Na tém się kończył obrządek chrztu. Przez cały następny tydzień „nowo-ochrzczonymi" (*neophitae*) zwani byli Nie znajdowali się na żadnych biesiadach i widowiskach, a codzień schodzili się do kościoła na nabożeństwo, na miejsce osobne i codziennie kommuniję świętą przyjmowali. Biskup wykładał im tajemnice wiary, o których będąc katechumenami nie wiedzieli. Nareszcie ósmego dnia składali białe suknie i odtąd już z wiernymi byli. Obrzędy te z katechumenami trwały blisko do XII wieku, a w niektórych kościołach i dalej. Lecz zaniechywać onych około IX wieku poczęto z powodu, że nie czekając Wielkiej Nocy lub Zielonych Świątek i w inne czasy chrzest udzielano. Co do biskupów, od początku aż do VII wieku sami uroczysty chrzest na Wielkanoc i Zielone Świątki dawali, wyjąwszy małe miasteczka gdzie prezbiterowie czyli kapłani a nawet i dyjakoni chrzcili, w tym zaś wieku niedbalsi z biskupów kapłanom ten obrządek zlecać poczęli; a że synody temu lenistwu zapobiegały, nie wzięło odrazu góry; jednakowoż w IX wieku do tego doszło, że dwie albo trzy osoby w pewne dni ochrzciwszy, resztę kapłanom zostawiali. Choć nie w tymże porządku, wiele jednak z tychże obrzędów dopełniano i względem małych dziatek. Żegnania, insufflacyje, modlitwy, exorcyzmy, namaszczenia i wszelkie obrzędy dziś przy chrzcie małych dopełniane, z praktyki dawnych wieków początek wzięły. Nie są wprawdzie małe dzieci zdolne rozumieć je, jednak przy chrzcie ich użył Kościół tych obrzędów z wielu ważnych przyczyn, jako to: dla wyrażenia stanu w którym dziecię zostaje przed chrztem; dla wyrażenia potrzeby łaski odrodzenia, tudzież skutków tejże łaski; dla przypomnienia wiernym na te obrzędy patrzącym i dzieciom samym, gdy do rozumu przyjdą, czego się odrzekli przy chrzcie świętym, do czego się zobowiązali, jakie być powinno ich życie i t. d. Ustał katechumenat dawnego trybu, jednak obrzędy prawie wszystkie zachowano z owych wieków, zwłaszcza przy chrzcie dorosłych; porządek tylko ich musiał się zmienić· Względem niemowląt nie tyle ich jest, bo i w dawnych wiekach krótsze były, z powodu że próby katechumenów do niemowląt się nie stosowały. Część mszy od introitu, aż do kazania włącznie, nazywała się „mszą katechumenów" (*missa catechumenorum*), gdyż wolno im było znajdować się w kościele aż do końca kazania; po kazaniu zaś ustępować ztąd musieli. (*Wykład obrzędów kościelnych, historyczny i duchowny*, przez ks. Pawła Rzymskiego; wydanie trzecie, Warszawa, 1857). *L. R.*

Katedra, znaczy właściwie stolica, i tak np. Kościół katolicki obchodzi w d. 22 Lutego *Katedrę ś. Piotra w Antyjochii*, na pamiątkę, iż on tu założył stolicę

apostolską, we trzy lata po Wniebowstąpieniu Pańskiém, a d. 18 Stycznia pamiątkę przeniesienia z Antyjochii do Rzymu katedry czyli stolicy biskupiej przez ś. Piotra (ob.). Wyrazem Kościół katedralny oznacza się ten, w którym się znajduje stolica biskupia. Uważa się on jako matka wszystkich w całej dyjecezyi kościołów. Przy nim jest kapituła (ob.); słusznie też kościół biskupi nazywa się jego katedrą, bo prawa nauczycielskie (*jura magisteriis*), jakie ma biskup w całej dyjecezyi, *per excellentiam* służą mu w katedrze, gdzie on albo sam przez się, albo przez inne do tego upoważnione osoby, opowiadać słowo Boże powinien.—Miejsca nauczycieli, zkąd w zakładach naukowych lekcyje wykładają, nazywają się także katedrą. Mówi się naprzykład: otrzymał katedrę tej lub innej nauki.—Ambona, kazalnica, niekiedy mianuje się katedrą kaznodziejską. *L. R.*

Katedra (z greckiego: *kathedra, krzesło*), siedzenie, a więc i mównica filozofów i retorów w szkołach publicznych, dziś miejsce zwykle podwyższone w szkołach i audytoryjach, gdzie nauczający zasiada i wykłada swój przedmiot. Przenośnie pod *katedrą* rozumiemy także sam przedmiot, a raczej urząd professorski; mówimy np. o otrzymaniu katedry prawnej, filozoficznej i t. d. *F. H. L.*

Kategat, (Sinus codanus), nazwisko cieśniny pomiędzy wschodniemi brzegami Jutlandyi, a zachodniemi Szwecyi, w północnej stronie wysp duńskich położonej. Cieśnina ta ku południowi łączy się z morzem Baltyckiém, przez Wielki i Mały Bełt (ob.). Zachodnio-północne brzegi Kategatu są dość niskie; wschodnie zaś od strony Szwecyi, przykremi najeżone skałami, czynią żeglugę niebezpieczną. Ztąd w gminno-niemieckiém narzeczu, jest przysłowie: *Dat Kattegat makt den Schipper den Hals matt*: na Kategacie, pożegnaj się z karkiem bracie.

Kategoryja (z greckiego: *kategorein*, okazać, objawić), wyraz pierwotnie filozoficzny, znaczy to samo: co porządek, szereg, klassa i obejmuje przedmioty jednogatunkowe. Właściwie wszystkie czynności ducha ludzkiego podzielićby można na trzy kategoryje: istoty, trybu i stosunku; wszakże Arystoteles w swojej logicę, poświęcając może własne przekonanie chęci przypodobania się swoim ziomkom, przez rozszerzenie pola do dyskussyi, uznał potrzebném ustanowienie dziesięciu kategoryj, z których pierwsza obejmuje *istotę*, a pozostałe dziewięć jej *oznaki*, a mianowicie: *ilość, jakość, stosunek, akcyję, bierność, czas, miejsce, położenie* i *nawyknienie* czyli *usposobienie*. Te *dziesięć kategoryj Arystotelesa*, Kartezyjusz zmniejszył do liczby siedmiu, jako to: *duch, materyja, ilość, położenie, postać, ruch* i *spoczynek*, w ogóle jednak od czasu upadku filozofii scholastycznej, kwestyja kategoryj zupełnie poszła w zaniedbanie, aż dopiero gdy ją Kant traktować zaczął na nowo i to w sposób zupełnie oryginalny. Flozof ten uważał najprzód w kategoryjach nie punkta widzenia z których nam obserwacyja przedmioty przedstawia, lecz formy pierwotne i konieczne pojęcia, przez które też przedmioty przechodzą, ile razy myśl nad niemi się zastanawia. Uznawszy następnie, że myślenie i sądzenie są czynnościami zupełnie jednorodnemi władzy pojmowania, upatrywał w niej tyleż kategoryj, ile jest form logicznych; ponieważ zaś, według niego, sądzić możemy o rzeczach jedynie pod względem *ilości, jakości, stosunku* i *sposobu*, przeto ustanowił szereg dwunastu kategoryj czyli podziałów, z których po trzy należą do każdej z tych czterech klass pierwszych. Kategoryje te są następujące: *jedność, mnogość, całość, rzeczywistość, przeczenie, ograniczenie, istotność, kauzalność, wspólność, możliwość, istnienie, konieczność.*

Szereg ten, zbyt wprawdzie systematyczny i wyłączający kategoryje czasu i przestrzeni, dobra i piękna, rozlicznym w Niemczech ulegał modyfikacyjom. Wielokrotnie zmieniano liczbę, porządek i nazwę wszystkich tych kategoryj, starano się nietylko wyliczać je, lecz także wyprowadzać logicznie jedne z drugiej. I tak np. Fichte najwyższych pojęć poznawania nie brał za pierwotną własność ducha ludzkiego, istniejącą już *a priori*, lecz jedynie za rozmaite wyrazy i oznaki bezwzględnej działalności jaźni. Hegel natomiast rozwijał system kategoryj podług wskazówki metody dyjalektycznej, jako szereg ewolucyj, przez które w ogóle przechodzi poznawanie, ztąd wyrazu: kategoryja, używa częstokroć w znaczeniu ogólnego punktu widzenia, z którego zapatrujemy się na rzecz, wypadek, stosunek i t. d.—Oprócz filozoficznych kategoryj pojęć i rzeczy, są także kategoryje ludzkie, to jest: klassy ludzi bądź dobrych bądź złych, bądź rozsegregowanych na podstawie obyczajów, praw, przesądów rodowych i t. d.—U nas po 1831 roku, równie jak we Francyi w r. 1815 po powtórnej abdykacyi Napoleona, ustanowiono także kategoryje tak zwane wojskowe i polityczne, a raczej osób podejrzanych i wyłączonych z amnestyi, tak iż mówiono np. o należeniu do kategoryi, jako o niemożności otrzymania urzędu, paszportu i tak podobnie.—Z wyrazu *kategoryja* utworzono także przymiotnik: *kategoryczny*, i przysłówek: *kategorycznie*. W logice wyraz nazywa się kategorycznym, jeżeli sam przez się cóś znaczy, np. człowiek, kamień, koń i t. d. Formą kategoryczną rozumowania nazywa Kant zbiór sądów, w których opowiednik (predykat), uważa się za istniejący w przedmiocie i wprost do niego mogący być zastosowanym, np. *A* jest *B*, albo *A* nie jest *B*. Musem kategorycznym (*kathegorischer Imperativ*) jest u tegoż filozofa prawo moralne, o ile nakazuje lub zakazuje wprost, to jest: niezawiśle od każdego innej konieczności, pożytku lub przyjemności. — W zastosowaniu potocznem przymiotnik: *kategoryczny*, znaczy mniej więcej to samo, co: *jasny*, *wyraźny*, *niedwuznaczny*, *stanowczy*; tak więc np. *odpowiedź kategoryczna* jest odpowiedzią otwartą, bez wybiegu, ni wykrętu. *F. H. L.*

Kategoryczny, ob. *Kategoryja*.

Katera, (z arabskiego: *kitr*, *kitir*, *katr* i *katir*), gatunek ostrza miecza, wprawionego do trzciny, a którego używano do pocisków i bywał zwykle przy rynsztunku Arabów, ztąd i w perskim *kadir* znaczy strzałę. Katera tak zwany i używany w Polsce miecz długi prosty, należał do uzbrojenia towarzysza hussarskiego, który siadając na konia miał wzdłuż niego na lewym boku takowy do kulbaki przywiązany. *C. B.*

Katerburg właściwie **Katerynburg.** Miasteczko w dawnem województwie Wołyńskiem, powiecie Krzemienieckim, między Jampolem a Krzemieńcem leżące, założył na dziedzicznych gruntach majętności swej Horynki, Wincenty Józef Plater, pisarz polny koronny, otrzymawszy na trzy jarmarki w r. 1780 przywilej od Stanisława Augusta. Król ten, w przejeździe do Konina d. 14 Marca 1787, przyjmowany był przez dziedzica i uczęstowany sutém śniadaniem, które Naruszewicz w dyjaryjuszu podróży wychwala. Rynek z drewnianemi domami nadają tej osadzie postać miasteczka, ludność cała składa się z żydów.

Kateter (z greckiego: *kathiemi*, wprowadzać), nazwisko przez chirurgów nadawane sondzie, używanej bądź to przy operacyjach, bądź to dla przeświadczenia się o bytności kamienia w pęcherzu moczowym. Narzędzie to jest stalowe, długości około 2 cali, większe od cewki moczowej (*urethra*), do której się wprowadza; grubość jego stosownie do potrzeby bywa rozmaita. Jedna

połowa jego jest prosta, druga zakrzywiona i na stronie wklęsłej przedstawia rowek w końcu zamknięty. Drugi koniec pręta opatrzony jest blaszką, której ściany leżą poprzecznie względem krzywizny narzędzia.

Katharinaberg (po czesku *Hora Swaté Katarziny*), miasto okręgowe w królestwie Czeskiém, w powiecie Zateckim, nad samą granicą saską położone, liczące 2,000 mieszkańców, utrzymujących się z górnictwa, hutnictwa, a zwłaszcza z wyrobu drewnianych zabawek. Kopalnie tutejsze niegdyś obfitowały w srebro, którego jeszcze przed stu laty znaczną ilość dobywano. Obecnie wydobywa się tutaj najwięcej miedzi. Okrąg Horski obejmuje 0,85 mil □ i liczy (1857 roku) w jednem mieście i 7 wsiach 4,553 mieszkańców. *Ad. N.*

Kato (*Marcus Porcius Cato Censorius*), zwany także *Sapiens* (Mądry), a później dla odróżnienia go od Utyceńskiego *Priscus* i *Major* (Stary, Starszy), urodzony r. 234 przed Chr. (wedle innych r. 239) w Tusculum, odziedziczył po ojcu plebejuszu mająteczek w kraju Sabinów, który własnemi uprawiał rękoma. Młodość jego przypadła właśnie w chwili bytności Hannibala w Italii; wreszcie też wstąpił do wojska rzymskiego. Podczas leż zimowych służył u siebie jako obrońca i doradzca tym, którzy go o to upraszali. Lucius Valerius Flaccus, szlachetny Rzymianin z sąsiedniej posiadłości, spostrzegł cnoty i zdolności Katona, polubił go i zaprosił do Rzymu. Pod jego opieką wystąpił Kato jako mówca przed sądem i obrany został r. 204 kwestorem, na którym to urzędzie towarzyszył starszemu Publiusowi Korneliusowi Scypionowi do Sycylii. W r. 199 został edylem, w następnym roku pretorem, zarządzającym wyspą Sardyniją, gdzie się odznaczył ścisłym wymiarem sprawiedliwości i surowością względem lichwiarzy rzymskich. Zostawszy r. 195 konsulem, wraz z przyjacielem i opiekunem swym Valeriusem Flakkiem, sprzeciwiał się żywo (lubo bezskutecznie) zniesieniu prawa Lex Oppia, wydanemu w przykrych czasach drugiej wojny punickiej, i ograniczającemu zbytek w strojach kobiecych. Poczém udał się do swej prowincyi Bliższej Hiszpanii, gdzie po odejściu Scypiona wybuchło było r. 206 powstanie i za następcy jego nie mogło być przytłumioném. Po kilku szczęśliwych potyczkach sholdował on tę prowincyję na nowo i uporządkował wewnętrzne jej sprawy; miasta hiszpańskie musiały zburzyć otaczające je mury. Mimo to, po oddaleniu się Katona, który z tryjumfem wjechał do Rzymu, powstanie ponowiło się. W r. 191 towarzyszył on jako legat konsulowi Maniusowi Aciliusowi Glabrio do Grecyi przeciwko Antyjochowi. Śmiałym pochodem przeszedł z żołnierstwem Kallidromus, jedną z najspadzistszych wyżyn Oety, i zdecydował przez to pomyślny wypadek bitwy w Termopilach, zmusiwszy Antyjocha do jak najszybszego odwrotu do Azyi. Był to ostatni jego czyn na polu bitwy; wszakże działalność jego w sprawach państwa nie ustawała; aż do końca życia pracował w senacie jako nader wysoko ceniony mówca, równie jak przed zgromadzeniami ludowemi i w sądach. Godność cenzora otrzymał r. 184, znowu wespół z Valeriusem Flakkusem; surowość jego na tym urzędzie przyniosła jemu i jego następcom przydomek Censorius'a. Silnie, lubo bez trwałego skutku starał on się przywrócić w obyczajach dawną rzymską prostotę i surowość i wygnać napływające do Rzymu zbytek i zniewieściałość, razem z wzrastającą jego potęgą i zetknięciem się ze Wschodem macedońskim i syryjskim; nie zaniedbał przecież jako cenzor okazać nienawiści swej dla wielkiej liczby członków szlachty starej, w oczach której uchodził jako bez pośredników będący nowicyjusz (*homo novus*); majątek państwa sprawował z oględnością i dla jego dobra; zbudował

pierwszą bazylikę, od niego Porcia nazwaną. Czynny wciąż jako senator dla spraw publicznych, wysłany został r. 157 do Kartaginy, na rozjemcę sporów wynikłych między Kartagińczykami a Massynissą. Obrażony ich sprzeciwianiem się, wrócił do Rzymu; w owym to czasie, widząc naocznie wzrastającą potęgę Kartaginy, w której najnieubłagańszą uznawał dla Rzymu nieprzyjaciółkę, każdą mowę w senacie zakończał znanym frazesem: *Ceterum censeo, Carthaginem esse delendam* (zresztą głosuję za zburzeniem Kartaginy) i największy wywarł wpływ na wypowiedzenie jej wojny w r. 150. Oświata grecka, której zresztą nie był obcym, zdawała mu się zgubną dla obyczajów rzymskich, i dla tego to w roku 155 przyczynił się do szybkiego wydalenia z Rzymu trzech filozofów, przybyłych w poselstwie z Aten, by z katedry nauczać młodzież rzymską i osłabiać męzkiego jej ducha. Życie publiczne Katona było ciągłą przeciwko szlachcie walką; ztąd wypływają ciągle zażalenia, tak jego jak i na niego wnoszone; sam on bronił przed senatem swojej sprawy i nigdy potępionym ni skazanym nie został. Zmarł r. 149 przed Chr. I w życiu prywatném był on piastunem starorzymskiej obyczajności, karności i wstrzemięźliwości, i dla tego miłował rolnictwo i chętnie się niém zajmował; odznaczały go oszczędność, niezłomność, prawość i niesprzedajność; zarzucano mu żądzę sławy jako mówcy, namiętną nienawiść i mściwość względem nieprzyjaciół, osobliwie szlachty i zbytnią dla niewolników surowość. Działalność jego niezmordowaną wspierała silna budowa ciała wczesnemi ćwiczeniami zahartowana. Z pism Katona pozostało nam (w przerobieniu tylko) dzieło o rolnictwie: *De re rustica*, którego najlepsze wydanie mieści Gesnera i Schneidera: *Scriptores rei rusticae*. Doszłe nas ułamki mów jego, których do 150 sam Cycero odczytał, w najlepszym komplecie zawarte są w Meyera *Oratorum Romanorum fragmenta* (Zurich, 1842). Nieodżałowaną jest strata wielkiego jego dzieła historycznego: *Origines*. Drobne pozostałe z niego ułamki podaje Krausego *Historicorum romanorum fragmenta* (Berlin, 1833).—
Kato (Markus Porcius) dla odróżnienia od pradziadka swego Censoriusa, Młodszym (Minor) i od miejsca swej śmierci *Uticensis* zwany, urodził się r. 95 przed Chr. i straciwszy młodo rodziców, wychował się w domu wuja. Młodzieńcem już dał poznać swą powagę, stateczność, głębię ducha i nieustraszoność. Służył naprzód wojskowo r. 72 przeciw Spartakusowi, nie znajdując w wojskowém rzemiośle upodobania. Z Macedonii, gdzie był w roku 67 trybunem wojskowym, pojechał do Pergamu, by ztamtąd zabrać do Rzymu Atenodorusa, słynnego nauczyciela filozofii stoickiej, do której Kato młodzieńcem już był wtajemniczony i której całe życie hołdował. W Rzymie piastował w r. 65 kwesturę z rzadką jak naówczas znajomością rzeczy i sumiennością. Następująca zaraz epoka, gdy Pompejusz i Cezar coraz otwarciej z planami najwyższej w ich rękachześrodkowanej władzy występowali, dała mu częstą sposobność czynem okazywać swą gorliwość o utrzymanie ustawy państwa, praw i sprawiedliwości. Dzielność charakteru, sława nieugiętej niczem cnoty i wymowa, bardziej zalecająca się jędrną siłą przekonania, treścią wewnętrzną, niż sztucznością i blaskiem, nader mu w tém była pomocne: ale, gdy jedynym był z tych, co z czystych, nie samolubnych pobudek, walczyli za rzeczpospolitą, a prawy jego umysł wzdrygał się w zepsutym owym czasie stawać na czele jakiegoś stronnictwa, choćby w najszlachetniejszym celu, więc nie zdołał uchronić od zguby skołatanego państwa, mając zwłaszcza w Cezarze przeciwnika o wiele przechodzącego go w genijuszu politycznym. Wprawdzie, pierwsze jego przeciwko Pompejuszowi wystąpienie pomyślny uwień-

czył skutek, i gdy po spisku Katyliny, przy którego stłumieniu, Kato dał dowody niezwykłej surowości (ob. *Katylina*), trybun Kwintus Metellus Nepos (r. 62) chciał korzystać ze świeżo między ludem wzbudzonego postrachu, by Pompejusza z legijami przywołać dla przywrócenia porządku, z oddaniem mu w tém nieograniczonej władzy, rozbił się niebezpieczny ten zamiar o niezłomny opór Katona. Za to napróżno opierał się staraniom Cezara o uzyskanie konsulatu w r. 59, a nawet opozycyja jego popchnęła przeciwników do tém skorszego zjednoczenia się między sobą i z bogatym Krassusem. Wniosek, wspólnie z Cezara kollegą Markusem Kalpurniusem Bibulusem podany, dla stawienia przeszkody prawu rolniczemu (agraryjnemu), jakie dozwalało Cezarowi rozdawnictwa majątków ziemskich, gwałtem niemal usunięty został, a wnioskodawcę samego, którego się pozbyć chciano, mimo oporu jego, znaglono do podróży do Cypru, by wyspę tę po zdetronizowaniu Ptolemeusza w posiadłość objął. Po powrocie w r. 56, opierając się przy komicyjach wyborowi Pompejusza i Krassusa, poranionym został; gwałtownie też cofnięto staranie się jego o preturę, jak niemniej opór jego i Favoniusa przeciwko prawu trebońskiemu, dającemu konsulom na pięć lat moc nad prowincyjami i wojskami. W r. 54 został pretorem i uniemożnił w następnym roku plan obrania Pompejusza dyktatorem; przecież w r. 52, gdy wybuchły podtrzymywane przez Pompejusza rozruchy w mieście, wywołane walką stronników Klodiusa i Milona, a zagrażające obaleniem praw i porządku publicznego, widział się zmuszonym wraz z senatem powołać Pompejusza na ratunek państwa i przedstawić go na jednego odtąd konsula. W taki sposób, przyparty do stronnictwa Pompejuszowego, które się teraz pojednało z Optymatami, mimowolnie musiał z niém działać Kato przeciwko Cezarowi; przy wybuchu wojny r. 49, udał się z boleścią wraz z konsulami do Kampanii, żywiąc mimo to nadzieję pokonania samolubstwa Cezarowego na drodze prawa, ztąd przeprawił się z dwiema legijami do Sycylii, ale ją opuścił po wylądowaniu Cezarczyka Kajusa Kurio, by się połączyć z Pompejuszem, chociaż stronnictwo tego ostatniego dla prawowitości Katona zawsze było nielegalném. Po bitwie pod Farsalą chciał dotrzeć do Pompejusza; lecz na wiadomość o jego śmierci, udał się do prowincyi Afryki, miejsca zebrania Pompejczyków w r. 47; tu obrany wodzem wojska, zrzekł się tej godności na rzecz konsularnego Metellusa Scipiona i przyjął dowództwo w Utyce. Dowiedziawszy się o zwycięztwie Cezara pod Thapsus, a widząc dla braku żołnierza i niechęci wojennej mieszkańców niepodobieństwo utrzymania tego miasta, postarał się o bezpieczną drogę dla senatorów i wojowników rzymskich, zakazał staranie się dlań o przebaczenie i łaskę Cezara, i by nie przeżyć upadku rzeczypospolitej, dobrowolną i własnoręczną śmierć sobie zadał, uprosiwszy poprzednio jednego z krewnych Cezara o opiekę tegoż nad jego synem Markusem i przyjaciołmi. Posąg wzniesiony później nad brzegiem morza, wskazywał miejsce złożenia jego zwłok. Dzieci Katona dzieliły republikańskie tegoż przekonania; córka jego Porcia (ob.) uśmierciła się będąc żoną Markusa Brutusa, a syn Markus poległ w bitwie pod Filippi.

Kato (Dyjonizy), poeta rzymski, żyjący prawdopodobnie w III wieku po nar. Chr., ma wedle niektórych być autorem dzieła *Disticha de moribus* czyli *Disticha moralia*, w 4 księgach. Zalecają się one dosyć potoczystym językiem, a bardziej jeszcze wielce nauczającą treścią. Niektórzy więc wpadli na domysł, że były to dzieła o wiele późniejszego czasu, którym z powodu treści jedynie nadano tytuł *Katona*, mając na względzie surowego przestrzegacza obyczajów Markusa Porciusa Katona Cenzoriusa. W wiekach średnich po-

szukiwane były owe dystychy, jako książka do obyczajowego młodzieży wychowania służąca. Przekładano je wielokrotnie na różne języki; na niemiecki pod tytułem *Meister Catos Rath*. Najlepsze wydanie dał Arntzen (Amsterdam, 1754); najpierwsze niemieckie Fleichner (Nördlingen, 1832).

Kato (Valerius), grammatyk rzymski w I wieku przed nar. Chr., rodem z Gallii, który przy rozdziale roli przez Sullę, stracił r. 81 przed Chr. swój majątek, ma być autorem przypisywanego niegdyś Wirgilijuszowi poematu *Dirae*, obejmującego obelżywe żale i skargi utratą majątku ziemskiego spowodowane, a które oddzielny tworzą rodzaj satyry. Dawniejsze wydania nie dają jasnego nigdy dzieła tego textu, który dopiero oczyszczony został opracowaniem Eichstaedta (Jena, 1825) i Putschego (Jena, 1828).

Katolicka mość, Katolicki król, tytuł królów hiszpańskich, nadany przez papieża Alexandra VI królowi Ferdynandowi IV za wypędzenie Maurów i Żydów z Hiszpanii. *F. H. L.*

Katolicki Kościół, ob. *Kościół.*

Katolicyzm. Wyraz ten wziął początek w nowszych czasach, i był snadź używany z początku w kontrowersyjach, mianowicie przez nieprzyjaciół Kościoła katolickiego, jak wyrazy papizm, ultramontanizm, *pontificius*, *romanensis* i t. p. Później, gdy go używać poczęli samiż pisarze katoliccy, wyraz ten stracił pierwotne ujemne znaczenie, i jako pochodzący od wyrazu *Katolicki Kościół* (*catholica Ecclesia*), to jest *powszechny*, służy na wyrażenie nauki Kościoła katolickiego, to jest powszechnego, wziętej w całym ogóle swoim, pod względem jego urządzenia, hijerarchii, organizacyi, powagi i nieomylności; pod względem wpływu jego na społeczność, na rodzinę, naród, państwo, na sztuki i nauki; pod względem jego wiary, miłości, instytucyj, przez które się objawia, zachowuje, rozkrzewia. Katolicyzm jest najwspanialszym objawem życia boskiego, w jego pełności, doskonałości i jedności, za pośrednictwem mistycznej oblubienicy Jezusa Chrystusa, to jest Kościoła. Daje się on zastosować wszędzie i we wszystkich wiekach; naucza wszędzie jednej i tej samej nauki; posiada i rozdziela zawsze i wszędzie też same środki zbawienia; ma jednostajną organizacyję we wszystkich krajach i we wszystkich wiekach: gdy tymczasem Kościoły odłączone od niego, pod rozmaitemi nazwiskami, uczą systematów różnorodnych, wykładają raz jedno, drugi raz co innego, modlą się, śpiewają, urządzają się w jak najrozmaitszy, często między sobą sprzeczny sposób. Katolicyzm jest niezmienny: jest rzeczywiście religiją przyszłości, równie jak teraźniejszości i przeszłości. Jest religiją powszechną, wyższą nad wszystkie pojedyńcze, cząstkowe, narodowe religije, wyższą nad przemijający, zmienny charakter wieków. Katolicyzm przeważnie działał na rozwój i udoskonalenie ludzi pojedyńczych, pokoleń, narodów; zerwał kajdany niewolnictwa, podniósł do właściwej godności upośledzoną w starożytnych wiekach niewiastę. Ogarnia on człowieka w całém jego życiu cielesném i duchownem, w myślach jego, w uczuciach, żądzach, uczynkach, w położeniu jego osobistém i społeczném, w potrzebach umysłowych i moralnych. Katolicyzm jest religiją głęboko myślącego chrześcijanina-filozofa i prostego kmiotka, który ani czytać, ani pisać nie umie. Europejczyk najucywilizowańszy wyznaje też samą wiarę, co Indyjanin katolik przebywający w lasach dziewiczych; taż sama nadzieja ich pokrzepia, taż sama miłość ich jednoczy; spólnie składają oni cześć głowie Kościoła, w osobie papieża, namiestnika Jezusa Chrystusa. Katolicyzm przyjmuje na swoje łono wszelkie indywidualności, stosownie do ich przymiotów przyrodzonych; kształci żonę i matkę chrześcijankę, obywatelkę,

równie jak zakonnicę; opiekuje się życiem kontemplacyjném, pustelniczém, równie jak zachęca do uczynków miłosierdzia; poświęca małżeństwo przez jego nierozerwalność i podnosi je do godności Sakramentu. Jest w sobie konsekwentnym, godzi to wszystko cokolwiek religija ma w sobie nadprzyrodzonego i przyrodzonego. Katolicyzm całkowicie objawia się w katolickim czyli powszechnym Kościele (ob. *Kościół*). *L. R.*

Katolik, jest to wyraz z greckiego wzięty: znaczy *powszechny.* Wyznawcy religii chrześcijańskiej rzymsko-katolickiej nazywają się katolikami. „Ten jest katolikiem, który z Kościołem rzymskim trzyma; imię mam chrześcijanin, a przezwisko katolik:” tak się wyraża Skarga. *L. R.*

Katoptryka, jest nauka o odbijaniu się (reflexyi) światła. Gdy promień jego dostanie się do granicy dwóch ciał różnorodnych lub zachowujących się nie jednakowo względem światła, spostrzegamy następujące zjawiska. Najprzód widzimy z wszech stron miejsce padnięcia tegoż promienia, co tylko tym sposobem dziać się może, iż część światła rozprasza się w tém miejscu na wszystkie strony. Jeżeli oko zajmie stosowne położenie w tym samym żywiole, w którym się promień poruszał, zanim przybył do wspomnionej granicy, widzimy także ów punkt świetlisty, który wraz z innemi promieniami wysłał i ten o którym mowa. To okazuje, że pewna część promieni regularnie odbitą została w miejscu padnięcia od tej wspólnej ciał granicy. Doświadczenie nas uczy, że tém więcej światła odbija się regularnie, im bardziej wygładzona powierzchnia ciała, a tém więcej się go rozprasza, im jest chropowatsze i bardziej spruszone. Chcąc dociec praw, według których odbija się światło regularnie, puszczamy promień słoneczny *SC*, przez wązki otwór *S* w okienicy od ciemnego pokoju tak, ażeby padło w sam środek *C* poziomej płaszczyzny *MN* dobrze wygładzonej, po przejściu przez otworek *m* płytki *AE*, stojącej prostopadle na *MN*. Jeżeli w punkcie *B* przedłużenia $AC=BC$ stoi podobna płytka prostopadła, widzimy na niej tylko punkt *n* oświecony, który z punktem *m* w tej samej, od *MN* równoodległej, a oraz w tej samej przez *m* i *C* do *MN* prostopadle położonej płaszczyznie leży. Z tego wynikają bezpośrednio obadwa główne prawa odbijania się światła, które łatwo wysłowić, jeżeli kąt *EDC kątem padania*, kąt *DEF kątem odbicia*, a liniję *CD* prostopadłą do *MN* w punkcie padnięcia, *prostopadłą padania* nazwiemy. Prawa te są: 1) *promień padający i promień odbity leżą z prostopadłą padania w tej samej płaszczyznie, jednakowoż zawsze na przeciwnych stronach tej prostopadłej;* 2) *kąt odbicia jest zawsze równy kątowi padania.* Każda powierzchnia dobrze wygładzona zowie się *zwierciadłem.* Zwierciadła są albo *płaskie* albo *krzywe*; ostatnie zaś znowu albo *wklęsłe* albo *wypukłe*, według postaci powierzchni wygładzonej. Rozróżniamy też zwierciadła *naturalne* od *sztucznych.* Do pierwszych należy powierzchnia wody spokojnie stojącej lub żywego srebra; drugie zaś robią się z tafel szklannych na obu stronach należycie gładkich, powlekając takowe z jednej strony amalgamem cyny lub jakiém czernidłem, albo wyrabiają się z płyt metalowych, na jednej stronie dobrze wygładzonych. Z powyższych praw odbijania się światła można łatwo okazać, że wszystkie promienie, wychodzące z punktu świecącego, tak się odbijają od zwierciadła, iż się wydaje, jak gdyby wychodziły z punktu po za zwierciadłem, gdzie też oko, które spotykają promienienie odbite, wyobraża sobie rzeczywiście ów punkt świecący. Gdy bowiem wystawimy sobie liniją *MN* przecięcie zwierciadła płaszczyzną prostopadłą, położoną przez punkt świecący *S*, a linijami *SA*, *SB* dwa ostateczne promienie na tejże płaszczyznie, które po odbiciu

od *MN* jeszcze się do oka *O* dostać mogą, i postawiwszy w punktach padnięcia *A* i *B* prostopadłe *AC*, *AD*, zrobimy kąty odbicia, równe kątom padnięcia, promienie odbite przedłużone po za zwierciadło, przetną się w punkcie *s*. Punkt ten jest punktem przecięcia wszystkich promieni wstecz przedłużonych, a od części *AB* zwierciadła odbitych. Oko w miejscu *O* trzymając ostro krąg promienisty *OsO'*, ma takie same wrażenie, jak gdyby w punkcie *s* znajdował się punkt świecący *S*, t. j. widzi w skutek reflexyi ten punkt w miejscu *s*, które się dla tego *geometrycznym obrazem* punktu świecącego zowie. Z przystawania trójkątów *SMB* i *sMB*, tudzież *SMA* i *sMA* można wykazać, iż obraz leży tak daleko po za zwierciadłem, jak punkt świecący przed niem. Może więc z łatwością wynaleść jego miejsce, jeżeli od punktu świecącego poprowadzimy prostopadłę do zwierciadła i przedłużymy ją za zwierciadło o całą jej długość; punkt końcowy tego przedłużenia będzie miejscem obrazu punktu świecącego. Jeżeli przed zwierciadłem stoi przedmiot rozciągły *AB*, obraz jego okaże się podobnież za zwierciadłem w oddaleniu równém odległości jego od tegoż zwierciadła; albowiem poprowadziwszy prostopadłe *Ak*, *Bl*, i przedłużywszy takowe po za zwierciadło tak daleko, aby $Ak=ka$, $Bl=lb$, mamy miejsca *a* i *b* obrazów punktów ostatnich *A* i *B* przedmiotu *AB*; a między niemi leżą miejsca obrazów wszystkich innych punktów rozciągłego przedmiotu. Z tego wynika, że obraz całego przedmiotu ma tęż samą wielkość i postać, jaką sam przedmiot posiada, z tą jedną różnicą, że co w przedmiocie na lewo, w obrazie jest na prawo i odwrotnie Dla tego drzewa i inne przedmioty na brzegach rzek, wydają się w wodzie odwrotnie, a przedmioty, leżące poziomo, zdają się stać prosto w zwierciadłach nachylonych pod kątem 45° ku poziomowi, stojące zaś prostopadle, leżą w nich poziomo. Świeca stojąca między dwoma równoległemi zwierciadłami, daje w obu długi szereg obrazów coraz słabszego blasku, a między dwoma pod kątem ku sobie nachylonemi tyle ich mniej jeden, ile razy ten kąt zawiera się w okręgu koła, t. j. w 360 stopniach W grubych zwierciadłach szklannych widzimy zawsze dwa a czasem i więcej obrazów każdego cienkiego a jasnego przedmiotu. Dowcipne zastosowanie praw reflexyi widzimy na *Sextancie zwierciadłowym* (ob.), który służy do mierzenia kątów. Prócz zwierciadeł płaskich, są jeszcze zwierciadła *kuliste*, *paraboliczne*, *walcowe*, *ostrokręgowe* i t. d. Kuliste zwierciadła wklęsłe, są to odcinki kul wydrążonych, 20 do 30 stopniowe i na wewnętrznej powierzchni dobrze wygładzone. Jeżeli *MN* wystawia przecięcie takowego zwierciadła, *A* punkt środkowy jego wielkości, *C* zaś punkt środkowy kuli, której odcinkiem jest zwierciadło, wtedy zowiemy linię prostą, poprowadzoną przez *C* do *A*, *osią zwierciadła*, a każdy na zwierciadło padający promień, który przez *C* przechodzi, *promieniem głównym*. Prostopadłą padania jest tu zawsze promień kuli, idący do punktu, w którym światło pada na zwierciadło. Zastosowując główne prawa reflexyi do zwierciadeł wklęsłych, kulistych, przychodzimy do następujących wniosków: *a)* każdy promień główny po odbiciu się od zwierciadła wklęsłego powraca tą samą drogą, którą szedł padając na zwierciadło; *b)* każdy promień, padający na zwierciadło równolegle do osi, przecina tę oś po zaszłej reflexyi w połowie promienia kulistości jego. Ponieważ słońce od ziemi przeszło 21 milijonów mil jest odległe, więc promienie słoneczne padając równolegle do osi na zwierciadło wklęsłe, odbijają się tak, iż wszystkie przez ten sam punkt na osi przechodzić muszą i dla tego tam wielkie gorąco sprawiają. Ten punkt kupienia się odbitych promieni równoległych nazywamy *ogniskiem*, oddalenie jego od zwierciadła, równe połowie promienia kulistości jego, zowie się *odległością ogniskową*,

a zwierciadła wklęsłe *zwierciadłami palącemi.* Gdy promienie do osi równoległe, po odbiciu od zwierciadła wklęsłego kupią się w ognisku, więc na odwrót, promienie świecącego ciała, w ognisku osadzonego, muszą po odbiciu od zwierciadła równolegle z osią postępować. Na tém polega urządzenie rewerberów. *c*) Promienie światła, wychodzące z punktu osi, leżącego przed środkiem kulistości *C*, łączą się po odciciu od zwierciadła zawsze w jakimś punkcie *f* promienia głównego przed zwierciadłem, zwłaszcza gdy małe kąty z tą osią zamykają. Jeżeli się one po tém wzajemném przecięciu dostaną gdzie do oka, sprawiają w niém wrażenie, jak gdyby się punkt świecący *S* znajdował w punkcie *f*. Oko więc widzi w *f* obraz punktu *S*. Oddalenie tego punktu *f* od zwierciadła, zowie się *odległością połączenia* odbitych promieni. *d*) Wielkość i położenie obrazu, gdziebądź przed zwierciadłem ustanowionego przedmiotu rozciągłego *AB*, wynajduje się z łatwością, prowadząc od punktów jego brzegów, oprócz promieni głównych *AM* i *BN*, także promienie do osi równoległe *Ae* i *Be*; te po odbiciu się od zwierciadła muszą przechodzić przez ognisko *F* i będą przecinały swoje główne promienie w punktach *a* i *b*, które są oraz miejscami kupienia się wszystkich promieni z *A* i *B* na zwierciadło padających, czyli obrazami punktów *A* i *B*; *ab* zaś jest obrazem przedmiotu *AB*. Przez wykreślenie tu opisane okazać można, że jeżeli przedmiot *AB* stoi przed środkiem kulistości *C*, obraz jego *ab*, przewrócony i zmniejszony, zajmuje miejsce pomiędzy tym środkiem *C* i zwierciadłem samém. Przysuwając *AB* do zwierciadła dalej, obraz jego *ab* oddala się od zwierciadła coraz bardziej i powiększa się. Jeżeli *AB* stanie w *C*, obraz z nim zejdzie się tamże, i jest mu równy, będąc jednakowoż jeszcze przewróconym. Postawiwszy *AB* między *C* i *F*, obraz *ab* okaże się bardziej jeszcze od zwierciadła oddalony i znacznie powiększony. W ognisku samem *F* nie daje *AB* obrazu widomego. Jeżeli go zaś posuniemy dalej aż za ognisko ku zwierciadłu, natenczas obraz zaczyna się okazywać za zwierciadłem w położeniu prostém i powiększoném. Tym samym sposobem można wyszukiwać obrazy przedmiotów stojących przed zwierciadłami wypukłemi, t. j. odcinkami kuli z wygładzoną powierzchnią zewnętrzną. Za pomocą zwierciadeł wklęsłych można przedstawić obrazy powietrzne w dymie lub na tarczach stosownych, tudzież rozmaite straszydła katoptryczne, któremi w średnich wiekach tak zwani czarownicy tumanili rozmaicie łatwowiernych. *Dr. W. U.*

Katt, pruski porucznik, syn felmarszałka Hans'a Henryka von Katt (urc. 1681, zmarł. 1741), jeden z najszczerszych przyjaciół Fryderyka II (ob.), króla pruskiego; kiedy bowiem książę ten, jeszcze jako następca tronu, chcąc usunąć się z pod przykrej opieki ojcowskiej, powziął zamiar ucieczki do Anglii, Katt wykonanie tego planu ułatwiał. Ucieczka ta atoli nie powiodła się. W dniu 6 Listopada 1730 Fryderyk ujęty i w twierdzy Kistrzynie osadzony, musiał patrzeć z boleścią, jak przed oknami jego więzienia głowa Katt'a spadła. Smutny los jego, powieściopisarz Lewald obrał za tło historycznego romansu pod nap.: *Aus dem Leben Friedrich's des Grossen* (2 części, Stuttgart, 1855). — **Katt** (Fryderyk Karol), potomek tejże rodziny, znany z śmiałych usiłowań pobudzania w r. 1809 północnych Niemiec do powstania przeciw Francuzom, urodził się w r. 1772 w Magdeburskiém. W r. 1786, zaciągnąwszy się do pruskiego wojska, odbył zaszczytnie kampanije w roku 1787, 1792, 1794 i 1806 przeciw Francyi i w tej ostatniej dostał się do niewoli. Odzyskawszy wolność, nie przestawał knować w sobie planów do oswobodzenia Niemiec z pod przemocy francuzkiej. Działanie swoje skierował głównie na północne Niemcy, a mianowicie na Magdeburg, który tajemną

zmową i niespodzianym napadem zdobyć zamierzył. Zdradzony w tych planach, uszedł do Czech, do księcia brunświckiego, pod którym należał do wyprawy na Saxoniję. Dawszy się poznać bliżej arcyksięciu Karolowi, walczył pod Aspern i Wagram: poczem wrócił do ks. brunświckiego i z nim udał się do Anglii. Następnie, służył w austryjackiej, a od r. 1813 znów w pruskiej armii. Do r. 1815, czynny brał udział we wszystkich wojennych wyprawach. W r. 1876 otrzymał uwolnienie w stopniu pułkownika.

Kattowie, właściwie *Chattowie*, naród pochodzenia niemieckiego, od Cezara Swewami (ob.) zwany, którego kraj graniczył od południa z górami Taunus, rz. Menem i dekumatycznemi polami (decumates agri; ob.); na zachód, po za Renem z plemieniem Sikambrów, Ubijów, Marsów, Tenkterów i Uzypetrów; na północ, do rz. Diemel, z Chamawami i Cheruskami; nakoniec na wschód z Hermandurami nad rz. Werra, z którymi, o ile się zdaje, walczyli, około r. 59, o posiadanie źródeł słonych. Głównem więc siedliskiem ich była dzisiejsza Hessyja, lubo nazwa jej, dopiero w początkach VIII wieku pojawiająca się, nie ma żadnego etymologicznego związku z mianem tego narodu. Północno zachodni kraniec ziemi Kattów zagarnęli Rzymianie pod Druzusem, a mieszkający tam kattyjscy Matyjacy (Mattiacum, teraz Wiesbaden), długo ulegli władztwu Rzymian. W walce o niepodległość, jaką niemieckie plemiona pod wodzą Hermana podniosły, Kattowie czynny także brali udział; po śmierci zaś tego wodza i wraz z upadkiem Cherusków, imię ich większego nabrało znaczenia. Tacyt wychwala wyborną ich piechotę. Za Marka Aurelijusza, przy końcu II wieku, napadli oni na Germaniję i Recyję. Wyprawa Karakalli, w początkach III wieku, przeciw nim i Allemanom przedsięwzięta, zupełnie nie udała się. W połowie tegoż stulecia, imię Kattów pod naciskiem Franków (ob.) zupełnie prawie znikło, zaledwie Claudianus, w końcu IV wieku, o nich jeszcze czyni wzmiankę. Zdaje się, że nazwa *Chatwaryjów*, wspólną była Kaninenfatom i Batawom (ob), przy ujściu Renu osiedlonym, również z plemienia Kattów pochodzącym.

Katukopa, tak zwali dawni nasi pisarze z XVII wieku, łotrów, hultajów, obiesiów, godnych szubienicy.

Katullus *(Cajus Vallerius Catullus)*, liryczny poeta rzymski, urodził się w okolicach Werony, na półwyspie Sirmio (Lago di Garda), r. 87 przed nar. J. Chr. Ojciec jego, potomek starożytnej rodziny, w bliższych zostawał stosunkach ze znakomitościami swego czasu, między innemi z Julijuszem Cezarem; umierając zostawił synowi dość znaczny majątek, który przecież nie zawsze wystarczał na rozliczne potrzeby miłośnika uciech światowych. Na żądanie przyjaciela swego, niejakiego Manlijusza Torkwata, którego ślub z Juliją uczcił prześliczną pieśnią weselną, w młodych jeszcze latach przeniósł się do Rzymu i odtąd, wszedłszy w zażyłość z Cyceronem, Kornelijuszem Neposem, Memmijuszem i innymi sławnymi ludźmi, stale zamieszkiwał albo w stolicy, albo w pobliskim Tyburze. Przez długi czas utrzymywał stosunki miłosne z Klodyją, kobietą wielkiego rodu, którą opiewał w poezyjach swoich pod imieniem Lesbii. Rok śmierci jego nie wiadomy; zdaje się jednak, że umarł w sile wieku, podobno nawet jeszcze przed czterdziestym rokiem swego życia. Katullus zostawił mnóstwo poezyj większych i mniejszych, urozmaiconych zarówno treścią, jak formą; wiele z nich przecież zaginęło, inne już w starożytności uległy licznym nadwerężeniom, a przez cały ciąg wieków średnich nieznane, dopiero na początku XIV wieku przypadkiem odkryte zostały w Weronie, gdzie wydał je na widok publiczny Benvenuto di Camposani. Częśc tych poezyj naśladowana jest z wzorow greckich; druga przewa-

żnie oryginalna; pierwszych też wartość poetyczna nierównie jest mniejsza, gdy tymczasem w jędrnych i naiwnych zarazem utworach drugiego rodzaju niemal jedyny posiadamy zabytek prawdziwej liryki rzymskiej. Jako naśladowca Katullus brał wzory z pisarzy alexandryjskich, mianowicie z uczonego i oschłego Kallimacha, niekiedy także z Safony i Teokryta. Naśladowania te zjednały mu przydomek „uczonego poety," jakkolwiek we władaniu miarą elegiczną nie dorównywał ani Grekom, ani nawet bezpośrednim swoim następcom. We własnych jego elegijach więcej jest już zapału, a pełnemi także świeżości i wdzięku są pieśni, formą tylko i myślą do greckich zbliżone, treścią zaś czysto rzymskie, jak np. pieśni weselne; tu bowiem występuje na jaw samoistny i pokrewny tylko greckiemu duch poety. Natomiast w poezyjach zupełnie samodzielnych ukazuje się cała jego oryginalność, w ogóle w literaturze rzymskiej dość rzadka. Są one po większej części natury epigrammatycznej, przynajmniej odznaczają się zwięzłą krótkością, żywością kolorytu i dowcipném lub sentencyjonalném zakończeniem. Naiwność poety tu zachwyca; równie mu bowiem dobrze do twarzy z lekką igraszką humorystyczną, z ostrém szyderstwem, jak z głębokiém uczuciem, albo nawet z lubieżną zmysłowością. Prawda, że ta ostatnia mniej pobłażliwych dziś znaleść może sędziów; ale usprawiedliwia Katulla charakter epoki, w której podobne wyrażenia i myśli w lepszych nawet towarzystwach były rzeczami wcale pospolitemi. Sam poeta tłómaczy się pod tym względem wyznaniem, że wprawdzie piszący powinien być czystym i wstrzemięźliwym, lecz że w wierszach tego wymagać niepodobna. Żądłem satyryczném dojmuje przytém osobom najznakomitszym, nawet przyjacielowi swego ojca, Julijuszowi Cezarowi, którego pod imieniem Mamurry chłoszcze dotkliwie; Cezar przecież wybaczył mu tę swawolę poetyczną. W podobnych satyrach i w podobnych przebaczeniach objawia się jeszcze ostatnie życie republikanizmu, który za Augusta już zamarł na wieki. W ogóle w tych wyłącznie rzymskich poezyjach Katulla, równie jak w jego języku, tli jeszcze w pełni ów duch starożytny, oceniany też należycie przez jego wielbicieli, zwłaszcza przez Owidyjusza, Propercyjusza, Gellijusza i Marcyjalisa; ten ostatni nawet uważa w nim jedynego swego poprzednika w rodzaju epigrammatycznym. Drobniejsze zwłaszcza poezyje Katulla celują wyborną wersyfikacyją i dźwięcznym rytmem, mianowicie w tak zwanych hendekasyllabach (jedenasto-zgłoskowych) i cholijambach, którym podobnych innych wcale nie mamy. Wszystkich razem utworów Katulla pozostało nam **115**. Niektóre z nich, jak np. *Wesele Peleusza i Tetydy*, mają charakter przeważnie epiczny; są też i dyjalogowane, w guście dawnych ludowych pieśni obrzędowych; są ody sześcio-stopowe, elegiczne, saficzne i inne rozmaite; są piosenki na wzór anakreontycznych, między którémi kilka niezrównanego powabu. Do najpiękniejszych utworów Katulla należy także elegija Katulla do Manlijusza, który w smutném zdarzeniu prosił go o pociechę. Poeta odpowiada w rzewnych wyrazach, że sam zdjęty żałością po śmierci młodszego swego brata, potrzebowałby raczej pociechy, aniżeli jej udzielić jest w stanie. Prześlicznym jest także przekład *Pukla Bereniki* Kallimacha. Dawniejsze wydania poezyj Katulla łączone zwykle bywały z Tybullem i Propercyjuszem; z nowszych najlepsze są: Sillig'a (Gettynga, **1823**); Lochmann'a (Berlin, **1829**) i Döring'a (Altona, **1834**). Krytykę i kommentarze dali: Haupt (Lipsk, **1837**) i Frölich (Munich, **1850**). *F. H. L.*

Katuń, rzeka gubernii Tomskiej, stanowiąca, po zlaniu się z rzeką Bijem, jednę z głównych rzek syberyjskich. Spadając z pasma Choizuna dwoma źró-

dłami, połączonemi następnie w jedno koryto, płynie, podobnież jak wszystkie wody tamtejsze, z nadzwyczajną bystrością i hukiem, tworząc wodospady. Główne źródło wypływa z warstwy lodowo-śnieżnej, szerokiej na półtora łokcia, mającej jeden łokieć grubości; drugie źródło nie tyle szerokie, wypływa z lodowej rozpadliny. Katuń przyjmuje do siebie, przed połączeniem się z Bijem, około 50 rzek pomniejszych, z których na wzmiankę zasługują: Argut i Czuja. Długość biegu rzeki Katuni 86 mil wynosi. *J. Sa...*

Katuńska nahija, czyli powiat w księstwie Czarnogórskiém, rozciągający się na północ do Nikszyca (Niksz), a na południe za Kotar; graniczy na wschód i zachód z Dalmacyją austryjacką i Hercogowiną; na północ z tą drugą krainą i Berdą, częścią Czarnogórza; na wschód z Albaniją turecką i powiatem czyli nahiją Leszańską; na południe zaś i południo-wschód z nahiją Rjecką. W skład tej nahii, będącej samém jądrem tego kraju, właściwém Czarnogórzem, wchodzi dziewięć tak zwanych plemion czyli rodów, mianowicie: Njegusz, Cetinje, Czekliči, Bjelice, Cuci, Ozriniči, Komani, Zagaracz i Pljesziwci; rody zaś te dzielą się na ośmdziesiąt ośm tak nazywanych braterstw, a te znów na trzy tysiące rodzin. Wszystkich mieszkańców tej nahii liczy się przeszło 30,000, a między niemi zdolnych do służby wojskowej 5,500; rozległość zaś wynosi około 30 mil kwad. Stolicą tego powiatu a zarazem całego księstwa jest *Cetinje* (ob. *Cetynija*); znaczniejsze zaś miasteczko, a raczej osada jest Njegusz, położone na drodze z Cetynii do Kotaru, gniazdo rodzinne obecnie panującego księcia czarnogórskiego; dalej Kczewo czyli Czewo, w północnej okolicy, sławna wieś w podaniach miejscowych napadami Turków i odwagą jej mieszkańców. Inne wsie są: Komani, na granicy Albanii, pamiętna w dziejach wojen Czarnogórców z Turkami; Stubica na samym północnym krańcu tego powiatu, niedaleko miasta Nikszyc, gdzie Kowalewski odkrył rudę żelazną. Nazwisko tej nahii wywodzą od wyrazu albańskiego *katun*, który znaczy szałas; ponieważ przed jej zaludnieniem po bitwie na Kosowém Polu, tylko w porze letniej pasali tutaj pasterze swoje stada. Cała przestrzeń tej nahii pokryta jest samemi górami, ze spadkiem jedynie tylko ku dolinie Cetyńskiej, w stronie południowo-wschodniej. Rzek płynących nie ma tutaj, oprócz samych wodospadów, bystro spływających z gór i ginących zaraz w głębiach rozpadlin. Roślinność dzika i bardzo uboga. *Pf.—Ad. N.*

Katylina (*Lucius Sergius Catilina*), z rodziny patrycyjuszowskiej lubo zbiedniałej, urodził się około r. 108 przed Chr. i połączył młodzieńcem będąc z Sullą, a protegowany przez tegoż, nader czynny brał udział w wykonaniu naznaczonych przezeń kar i potępień. Silne, zahartowane jego ciało z łatwością znosiło niewczasy i niedostatek, ciągła rozpusta niewiele go nadwerężyła, duch nie wzdrygał się przed żadną zbrodnią, a wspierały jego czyny: śmiała gotowość, chytra sztuka podejścia i gładka wymowa. Ciążyło na jego sumieniu morderstwo brata, żony i syna, który zdawał się nowym związkom stać na przeszkodzie; oskarżony o świętokradzką rozpustę z westalką r. 73, został uwięznionym, lecz wkrótce odzyskał swobodę. W r. 68 piastował godność pretora; odmówiono mu jednak kandydatury na konsula, gdy w r. 66 posłowie prowincyi Afryki zanieśli nań skargę o nadużycia i zdzierstwa. Więc już wówczas, pobudzony zemstą i nadzieją wyswobodzenia się z długów przez wstrząśnienie stanu w państwie, oraz nabycia tą drogą władzy i bogactwa, spiknął się z ludźmi najznakomitszych rodzin, jak on sam zepsutych i zadłużonych, na obalenie władzy, a ci go, jako najzuchwalszego, obrali dowódzcą spisku. Wykonanie przedsięwzięcia tego spełzło, skoro się nie udał zamach

na życie konsulów. Mimo to Katylina planów swoich nie porzucił. Uwolniony od zarzutu zdzierstw, ukazał się r. 64 znowu między starającymi się o konsulat, wzmocnił zarazem liczbę swych towarzyszy, którym za dojściem do konsulatu obiecał skasowanie dawnych długów, urzędowania, uwięzienia nieprzychylnych im osób i zawiązał stosunki z weteranami Sulli, w Etruryi osiadłymi. Kwintus Kurius, jeden ze współspiskowych, wygadał się z planem Katyliny przed zalotnicą swą Fulwiją, a przez nią otrzymał Cycero wiadomości o całym spisku. Nie obrano wprawdzie Katyliny konsulem, ale, razem z Cyceronem, Kajusa Antoniusa, sprzymierzeńca jego; wszakże Cycero odstąpił swemu współtowarzyszowi urzędowania w bogatej prowincyi Macedońskiej i tém go sobie zjednał. Katylina ociągał się jeszcze z wykonaniem swego zamiaru, mając nadzieję przyjść jeszcze do konsulatu w roku następnym. Wreszcie w dniu nowych wyborów, które z Czerwca 63 r. odłożono do Października, miał on się rozpocząć zamordowaniém Cycerona, w którym najzaciętszego widział wroga, który go podrażnił nowo obostrzoném prawém przeciwko ambitusowi, to jest użyciu nieprawych środków przy ubieganiu się o urzędowania. Ale Cycero, uwiadomiony przez Fulwiję, dekretem senatu wyjednał dla siebie nieograniczone pełnomocnictwo działania przy wyborach, gdy spiskowi ukazali się zbrojno na placu Marsowym i on także uzbroił się i mnóstwem przychylnych sobie otoczył się obywateli, tak że tamci przystąpić nie śmieli do dzieła. Katylina odsunięty i teraz w swej kandydaturze, wysłał stronników na prowincyję, by w całej Italii pożar powstania rozniecić, ale i senat nie zaspał sprawy nakazując uzbrojenia; werbowano żołnierza w całej Italii, gdy wojsko pod wodzą Pompejusza było nieobecném, daleko w Azyi wojując, rozdzielono i podwojono straże w mieście, donosicielom nagrody przyrzeczono. Poczém w nocy z 6 na 7 Listopada zgromadził Katylina swych stronników i otworzył im swój zamiar, udania się, po zabiciu Cycerona, do Etruryi do Kajusa Manliusza współtowarzysza niegdyś Sulli, który do obozu pod Faesulae (Fiesole) ściągnął dla Katyliny wojsko; pozostali Rzym mieli zapalić i nieprzyjaznych im senatorów i obywateli wymordować. I o tém także dowiedział się Cycero; nie przyjął więc u siebie 7 Listopada odwiedzin jezdnego Kornelijusza i senatora Verguntejusa, wysłanych na jego uśmiercenie. Na posiedzeniu senatu z dnia tegoż, odważył się też ukazać i Katylina; wówczas wystąpił przeciwko niemu Cycero z mową (pierwszą między mowami jego katylińskiemi); Katylina się obruszył i obelżywą mu dał odpowiedź, przerwaną niechętném senatorów przemówieniem się, poczém Katylina w złości senat, a tejże samej nocy i Rzym opuścił. W drugiej swej mowie katylińskiej, mianej 8 Listopada, Cycero oświecił lud o stanie rzeczy: potępiono więc razem z Manliuszem Katylinę, który przez swe zbiegowstwo, sam się niejako za wroga stanu ogłosił, jak sobie tego życzył Cycero i wysłano przeciwko niemu konsula Antoniusa z wojskiem. Nakazane przez Cycerona uzbrojenia w mieście i nadzieja, że Katylina ukaże się pod murami Rzymu, spowodowały stronnika jego Lentulusa do zwłoki w działaniu; wreszcie naznaczono do wybuchu noc Saturnalij (19—20 Grudnia). Jednakże Cycero uprzedził go: posłowie Allobrogów zanoszący skargi przed senatem, wciągnięci do tajemnicy przez Lentulusa, który za ich pomocą spodziewał się poruszyć lud przeciwko rządowi, odkryli owe zamiary przed Cyceronem. Ten zaś, gdy mu chodziło o posiadanie niezbitych buntu dowodów, namówił ich, by sobie kazali wydać listy od przywódzców spisku, dla usprawiedliwienia się niemi przed ludem. Gdy to nastąpiło i posłowie wyjechali z listami, zatrzymano ich pod samym

Rzymem i odprowadzono nazad na rozkaz Cycerona. W d. 3 Grudnia zwołał tenże senat, kazał stawić się przed nim Lentulusowi i innym spiskowym, których własnemi listami i zeznaniami Allobrogów przekonano o udział w spisku i pod straż najznakomitszym obywatelom oddano. Jeszcze pod wieczór dnia tego, zawiadomił Cycero lud o wypadkach tych w trzeciej katylińskiej mowie, a senat wyprawił dlań uroczystość dziękczynną. Powodowany wieścią o prędkiém odbiciu z więzienia spiskowych przez ich współtowarzyszy, senat zebrał się d. 5 Grudnia dla wydania wyroku; Cycero przemawiał (w czwartej mowie katylińskiej) za wymierzeniem surowej kary, a silna mowa Markusa Porciusa Katona, żądająca kary śmierci, przemogła w senacie. Rozporządzenie senatu bezwłocznie też spełnioném zostało, a Lentulus ze spiskowymi z ręki kata uduszonymi zostali. Cycerona odprowadzono do domu z okrzykami radości. Uzbrojenia także w imię Katyliny po różnych miejscach Italii czynione, zatamowano; wielu dążących do jego etruskiego obozu, na wiadomość o zaszłych w Rzymie wypadkach, powróciło do domów; udaremniono mu także zamiar ucieczki do Gallii. Więc wróciwszy do obozu w Styczniu 62 roku, naszedł na wojsko Antoniusa pod Pistoryją (Pistoja) w Etruryi. Z najżywszą walczono z obu stron zaciętością, a Katylina spostrzegłszy swą przegranę, rzucił się w odmęt nieprzyjaciół i zginął wraz z wielką liczbą swoich wojowników. Dzieje spisku Katyliny mistrzowskiém piórem skreślił Sallustyjusz w swojém dziele: *Bellum Catilinarium.*

Katzbach, rzeka w regencyi Lignickiej, w Szląsku pruskim. Płynie bystro, a zasilana spadającemi z gór potokami, często nagle wzbiera. Wpada do Odry pod Parchwicami. Rzeka ta pamiętna jest bitwą na jej brzegach w dniu 26 Sierpnia 1813 roku stoczoną. Kiedy bowiem w d. 17 Sierpnia, upłynęło zawarte pomiędzy Napoleonem a sprzymierzonymi zawieszenie broni; niecierpliwy Blücher pomknął się po za Katzbach, a ucierając się ciągle z nieprzyjacielskiemi podjazdami, w dniu 19 i 20 Sierpnia wyparł armiję przeciwnika za rzekę Bobrę. Zawiadomiony o tém Napoleon, staje sam na czele 130,000 wojska, dowodzonego przez Neya, Macdonalda, Lauristona, Sebastianiego, Marmonta i Mortiera, wraz z całą gwardyją, i postanawia stoczyć bój z szląską armiją. Zaledwie Napoleon w dniu 21 dotarł do Löwenberga, zaraz wojska swoje przeprawił pod Bolesławcem (Buntzlau) po za Bobrę, korpusy zaś Langerona i Sakena cofnęły się aż pod Goldberg i Haynau. Tymczasem Blücher, unikając walki z przemagającą siłą, cofnął się w dniu 22 Sierpnia pod Jawor (Jauer), wojska swoje w przyjaznej rozłożył pozycyi, a sam w tém mieście główną kwaterę zajął. Nieprzyjaciel stał wtedy w Goldbergu nad Katzbach. Zadowolony tém Napoleon, otrzymawszy wiadomość o posuwaniu się z Czech armii sprzymierzonych, po południu d. 23 Sierpnia wraz z marszałkami Berthier i Neyem, ruszył do Saxonii, pozostawiając Marmontowi dowództwo nad wojskami w Szląsku. Wojska te złożone z jedenastego, trzeciego i piątego korpusu, z których dwoma ostatniemi dowodził Souham i Lauriston, i drugiego korpusu jazdy Sebastianiego, liczyły razem 80,000 żołnierzy; armija zaś Blüchera, dowodzona przez Sackena, Yorka, i Langerona, sile tej wyrównywała. Jak tylko do obozu sprzymierzonych nadeszła pewna wiadomomość o posunięciu Napoleona ku Saxonii, Blücher postanowił zaraz uderzyć na nieprzyjaciela i w tym celu armiję swoją w d. 25 Sierpnia postawił nad Katzbach. W tymże czasie i w podobnym zamiarze, dla zyskania pozycyi obronnej, Macdonald posunął wojska swoje po za Katzbach, rozproszył przednie straże pruskie i szedł prawym brzegiem rzeki Nissy na Brechtelshof do Jaworu, gdy tymcza-

sem Lauriston przez Seichau, Hennersdorf i Schönau, Souham zaś od Lignicy przez Prinkendorf i Neudorf także do Jaworu ciągnęli. Powietrze mgliste, ciągły deszcz i wezbrane wody, znacznie utrudzały ruchy wojska. W dniu 26 Sierpnia o godzinie 3 po południu, pomiędzy Wahlotatt i Katzbach, na równinie lekkiemi wzgórzami otoczonej, niespodzianie spotkały się dwie nieprzyjacielskie armije. Nie namyślając się długo, Blücher rozpoczął bitwę, w której Sacken przeciw Souhamowi na prawém, Langeron przeciw Lauristonowi na lewém skrzydle, York zaś przeciw Macdonaldowi z środkiem armii sprzymierzonych walczyli. Straszliwy ten bój odbył się tylko na bagnety i pałasze, albowiem zamoczona broń palna nie działała. Blücher z jazdą swoją uderzył na jedenasty korpus francuzki, zanim jeszcze takowy zdołał się uszykować; pruska zaś piechota, pod zasłoną dział, batalijonami posuwała się. Czworobok francuzkich grenadyjerów, w przeciągu 20 minut, rozbity został przez brandeburgski batalijon, który w tém starciu utracił 200 ludzi; tenże los spotkał dwa inne francuzkie batalijony: Złamano również środkowe zastępy Mackdonalda; Lauriston zaś, który za daleko ku lewemu skrzydłu sprzymierzonych posunął się, zaatakowany z boku i z tyłu przez wojska pruskie, po mężnej walce cofnął się. Dalsze ściganie nieprzyjaciela dopełniło w dniu tym zwycięztwa Blüchera; zagrzane bowiem męztwem wojsko jego, wpędzało tysiące Francuzów do wezbranej rzeki Nissy i Katzbach, gdzie nieochybną śmierć napotykali. Ciągła pogoń za nieprzyjacielem nie dała chwili wypoczynku. W dniu następnym pobito uciekającą armiję pod Lignicą, a w d. 28 Sierpnia pod Walfsbergem i Löwenbergem. Tu óśmio-tysiączny oddział generała Puthod, który, nie mogąc przebyć pod Jelenią górą (Hirschberg) wezbranej rzeki Bobry, na lewy jej brzeg przejść musiał, został na głowę pobity i rozproszony, tak, iż generał ten zaledwie w 700 ludzi zdołał się dostać do Macdonalda. Ten ostatni, w nocy z dnia 29 na 30 Sierpnia, z 12,000 wojska przeszedł pod Bolesławcem rzekę Bobrę, spaliwszy za sobą most, dla utrudnienia dalszego ścigania sprzymierzonym. Strata Francuzów tego dnia, wynosiła 5,000 poległych, 18,000 rannych lub w niewolę wziętych; nadto, w ręce sprzymierzonych dostało się 103 działa, 2 sztandary, 250 wozów amunicyjnych i wszystkie bagaże. Odtąd Szląsk oswobodzony został od nieprzyjaciela. Przepędziwszy Francuzów do dnia 7 Września po za rzekę Queiss i Łużycką Nissę, Blücher, stanął pod Görlitz na prawym brzegu Nissy i tu połączył się z austryjackim generałem Bubna. Krok ten oswobodził zagrożone Czechy, a książe Józef Poniatowski, który już pod Reichenberg podchodził, musiał w d. 17 Września cofnąć się na obronną pozycyję pod Stolpen.

Katzenellenbogen (Saul), syn Józefa, rabina Brześcia. Izraelita ten słynny z nauk talmudycznych i pobożności, urodził się w drugiej połowie zeszłego wieku w Brześciu i odebrał tam wychowanie u swego ojca; następnie przebywał przez jakiś czas w Połocku; później w celu przypatrywania się zbliska cnotom Elijasza z Wilna i słuchania jego nauk, przybył do tegoż miasta, gdzie zajmował się rozstrzyganiem kwestyj religijnych, jednaniem stron zwaśnionych i załatwianiem ważniejszych spraw gminy żydowskiej. Życie prowadził ascetyczne, odmawiając sobie wszelkich światowych przyjemności, a nawet poszcząc często. Umarł dnia 12 Stycznia 1825 roku. Dla czynów cnotliwych, którym się ciągle oddawał, nie stało mu czasu do pisania obszernego dzieła; część atoli jego gloss talmudycznych wydrukowana została na marginesach *Talmudu* nowszej edycyi wileńskiej, a wiele z jego myśli i objaśnień

niektórych wierszy biblijnych zamieścił Hirsz Kacenellenbogen z Wilna, w swojém dziele pod tytułem: *Netibot Olam*, 1858 wydaném. *F. Str.*

Katzenellnbogen (po łacinie: *Cattimelibocus*, to jest: *Melibocus Kattów*), dawne hrabstwo niemieckie, podzielone na wyższe i niższe. Pierwsza część obejmowała przestrzeń drogi górnej, Oenwaldu i lasów Dreicich; drugą składała Wetterau, zaś obie należały do cyrkułu Wyższego Renu, i miały do 20 mil kwadr. powierzchni, na których 56,000 mieszkańców. Hrabstwo wyższe Katzenellnbogen w 1479 roku, po śmierci ostatniego hrabiego Filipa, dostało się linii Hessen-Kasselskiej, a następnie landgrafom Hessen-Rheinfels-Rotenburg, zaś w 1815 roku książętom Nassauskim. Ruiny starego zamku rodzinnego leżą pomiędzy zamkiem Hochheim nad rzeką Dreutsch a miastem Dietsch. W 1303 roku hrabia Jan von Katzenellnbogen wybudował zamek *Neukatzenellnbogen*, zwany zwykle zamkiem *Katz*, na wprost Goarshausen nad Renem, który Napoleon I w 1806 roku wysadził w powietrze. *F. H. L.*

Kaubek (Jan Prawosław), poeta czeski, urodzony 1805 roku w mieście Blatnej, w królestwie Czeskiém, zmarły 1854 roku, syn poważanego i światłego mieszczanina. 1819 r. wszedł do gimnazyjum w Pradze, w którém natenczas był professorem sławny Józef Jungmann, którego miłował on jak własnego ojca. Od r. 1825 słuchał nauk filozoficznych w Pelzni, gdzie professor W. Sedlaczek zaszczepiał w serce swych uczniów miłość ojczystego języka, który, jak i literaturę narodową, wykładał prywatnie. W roku 1827 Kaubek powrócił do Pragi na wydział prawniczy. Tu w kółku żarliwych uprawiaczy literatury czeskiej, jak Franty Szumawskiego, Langera, Kamenickiego i Tomiczka, obok Czelakowskiego, wydawców wielce wpływowego w owym czasie pisma *Czechosław*, wziął czynny udział. Pierwszym utworem poetycznym Kaubka był sonet na cześć Kollara, jego mistrza z ducha. Utwor ten, który dał poznać światu czeskiemu natchnionego poetę, napisany był w roku 1829, a posłany przez autora kochance do Pelzni, od tej dostał się śpiewakowi *Córy sławy* i następnego roku (1830) został zamieszczony w powyższém piśmie. W czasie studyjów prawniczych zajmował się Kaubek nietylko naukami klassycznemi, lecz i literaturą w ogólności, a słowiańską przy pomocy Jungmanna i Hanki. Nauczywszy się języka włoskiego i francuzkiego, gorliwie zajmował się nauką narzeczy słowiańskich, mianowicie języka polskiego i rossyjskiego, a o ile w języku naszym postąpił, przekonywają o tém jego prace literackie, w języku polskim wydane, między którémi odznaczają się zamieszczone w *Słowianinie lwowskim* (1840 roku). Ukończywszy wydział prawniczy, zapragnął zwiedzić kraje słowiańskie; udał się więc w r. 1832 do Galicyi, dokąd za pośrednictwem W. Hanki i Adama Junoszy Rościszewskiego z Rozciszewa (zmarłego 1844 r.) wezwany był do hr. Romera w Pustkowiu, gdzie zjednał sobie wziętość i poważanie swemi obyczajami i wiadomościami. Obok obowiązków nauczyciela domowego, zajmował się przekładaniem na język czeski poezyj polskich, ruskich i rossyjskich poetów, jako: Mickiewicza, Niemcewicza, Puszkina i innych, których szczególniej zamiłował. Nadto, doskonalił się w muzyce. Po roku pobytu opuścił dom Romerów, a chcąc zamieszkać jakiś czas we Lwowie, odwiedził swego opiekuna Rościszewskiego w Żórawicach, który wystarał się mu o posadę nauczyciela muzyki i śpiewu w sąsiedztwie, u Rosnowskiego w Grzejowicach. W rok potém udał się do Lwowa. Po francuzku mówił jędrnie i wytwornie, co przy niezwyczajnej wymowie i dowcipie, zwłaszcza w salonach szlachty polskiej, czyniło go bardzo miłym i pożądanym gościem, a zarazem ułatwiło mu poznanie ducha i życia

narodowego. We Lwowie zaznajomił się z celniejszymi literatami polskimi i oddał się badaniu historyi polskiej i czeskiej, o czém dostatecznie przekonywają nietylko jego *Słowo o panslawizmie*, lecz i prelekcyje na uniwersytecie pragskim *o języku i literaturze czeskiej*, później miewane. Podczas pobytu w tém mieście był pomocnikiem (suplentem) professora języków łacińskiego i greckiego w miejscowém gimnazyjum, i trudnił się nauczaniem różnych przedmiotów w wielu zamożniejszych domach, mianowicie u Adama hr. Borkowskiego. W skutek nalegań rodziców powrócił do ojczyzny 1837 r. Tu wkrótce otrzymał posadę biblijotekarza i lektora u Kaspra hr. Szternberka, a w r. 1839 został professorem języka i literatury czeskiej na uniwersytecie pragskim. Katedra czeska od swego założenia (1793 r.) była nadzwyczajną; Kaubek był pierwszym, którego dekret cesarski z r. 1847 mianował professorem zwyczajnym. W owym czasie był zarazem nauczycielem języka czeskiego w wielu domach magnackich, jak u księcia Maxymiljana Fürstenberka, Karola Szwarcenberga i innych; w tym bowiem czasie, jakoś szlachta czeska poczuła potrzebę uczenia się języka narodu, wśród którego żyć jest zmuszoną już teraz, a dzieci jej będą musiały. Prelekcyje Kaubka, były nader zajmujące i żałować należy, że nikt z jego uczniów nie postarał się o ich spisanie, jak to zrobili słuchacze Mickiewicza w kollegijum francuzkiém w Paryżu. Jako nauczyciel był szczerym przyjacielem i doradcą całej młodzieży szkolnej, która garnęła się do niego jak do ojca. W roku 1848 otrzymał godność doktora filozofii, a następnie wybrany został z okręgu Piseckiego deputowanym na sejm państwa (w Wiedniu, a później w Kromierzyżu). W roku 1849 miał sobie daną professurę języka i literatury polskiej na uniwersytecie pragskim; w tym czasie wykładał także prozodyję czeską. Około tego czasu Kaubek był ostatnim cenzorem w Pradze. Podczas otwarcia *Zjazdu słowiańskiego* w Pradze (1848 r.), miał zajmującą mowę, którą *Nowiny narodowe* ogłosiły. Umarł w Blatnej, dnia 28 Grudnia r. 1854. Prace jego literackie znajdują się w pismach czasowych: *Indy* i *Nyni* (Niegdyś i Dzisiaj) z r. 1833, pod tytułem: *Miłośnicy Słowiańszczyzny u obcych narodów*; *Wczela* (Pszczoła) z roku 1846 i *Kwiety* (poczynając od r. 1834 do 1844), w którym zamieszczał liczne swe poezyje oryginalne i przekłady z polskiego, ruskiego i inne; w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego* z r. 1838: rozprawa *O rękopiśmie kralodworskim* z r. 1839, pod tytułem: *Język i technika prawnicza Słowian*; z r. 1841 pod tytułem: *Nowo znaleziony ułomek czeskiego Alexandra*, oraz w *Lumirze*, w *Wlastimilu* (Patryjota); z r. 1840, pod tytułem: *Słowo o filologii*, a z r. 1842: *Wybór przysłowiów halickich*; oraz w *Nowinach narodnich i prażskich*. Zbiór wszystkich jego pism, wierszem i prozą, wyszedł dopiero po jego śmierci staraniem Fr. Ład. Worliczka, w ozdobném wydaniu, wraz z życiorysem (Praga, 1857 r.). W ogólności poezyje Kaubeka odznaczają się samoistnym kierunkiem, bogactwem myśli, natchnieniem. Był prawdziwie narodowym wieszczem; wszędzie niemal wskazuje wielkie posłannictwo ojczyzny i obowiązki z niego wypływające. Satyra jego równym tchnie duchem; wszędzie biczuje niepraweść i na proch sciera. Żale tęschnoty jego nie mają źródła w osobistej czułostkowości, lecz płyną ze źródła ogólnych cierpień, z boleści jakiej doznaje większość ludzkości; atoli nie poddaje się ciągłym żalom, nie traci ufności. Duch jego wznosi się zaraz nad smutek i nie ma dlań tak ciemnej chmury, przez którąby nie mógł zaajaśnieć promień światełka, a wtedy poeta występuje jako prorok. Wzniosłą jest pieśń liryczno-epiczna: *Groby słowiańskich poetów*, w której opiewa zmarłych: *Józefa Dunina Borkowskiego*, którego *Pieśni sło-*

wiańskie wybornie przełożył na język czeski (w piśmie *Lumir*, rok II), *Dominika Magnuszewskiego, Kochanowskiego, Krasickiego; Alexandra Bestużewa, Michała Lermontowa; Karola H. Machy, Jana Kollara, Fr.Ład. Czelakowskiego* i *Józefa K. K. Chmelenskiego.* Równej wartości, wedle przekonania samego autora, jest poemat epiczny humorystyczno-bohaterski (w 4 pieśniach), pod tytułem: *Nowe widzenie czyli podróż poety do piekła.* Znawca żywota, naturalnym humorem wnika do najrozmaitszych objawów bytności ludzkiej, rozbiera je z lekkością prawdziwego satyryka, który w przeszłości i teraźniejszości rozpatrzywszy się, zgodnie z zasadą swą: *ridendo dicere verum*, do wyrażenia prawd wielkich i najmniejszego obrazka umiejętnie używa, aby ganić co jest złe i śmieszne i błędowi pokazać prawą drogę; wylicza i biczuje wady społeczne, sięga prawie do wszystkich i wszędzie żywiołów, i nie są to winy pojedyńczych osób, lecz wady całych narodów, całych systematów. Nielitościwie biczuje w *Traktacie o Cichostępakach* ludzi milutkich, pokorniutkich, w niczém ani słówkiem nie lubiących się nikomu narazić, wszystko wszystkim potakujących, a w których odmalował wielu pseudo patryjotów czeskich. W niemieckim języku są także przekłady Kaubeka, licznych narodowych pieśni małoruskich. Życiorys jego znajduje się w piśmie: *Czesko-Morawska Pokladnice* z r. 1858, oraz w dziele obecnie wychodzącém pod tytułem: *Naszi Mużowe, Biografie a charakterystyky mużów słowianskich.* *Ad. N.*

Kauble (Józef Fr.), pisarz czeski, professor gimnazyjum w Litomierzycach, urodzony w Boskowie 1785 r.; zmarły r. 1824. Wydał: *Księga gospodarska do czytania dla powszechnej nauki* (Praga, 1833 r.); inne jego prace znajdują się w piśmie, wydawaném w Wiedniu pod tytułem: *Pierwociny pięknych umiejętności* (lub *Listy wiedeńskie*), w ciągu lat od 1813 do 1817; oraz pozostawił w rękopiśmie *Zoologiję podług Okena* (niecała). *Ad. N.*

Kaucer, nazwisko rzeki w raju Mahometanów, którą w surze 108 Koranu, pod napisem: *el Kancer*, Bóg przyobiecał Mahometowi. Według kommentarzy jest to zarazem wynagrodzenie bezdzietności, objawianej As ben Uzajlowi za karę, że proroka po śmierci jego dzieci przezwał *el Ebtel*, to jest bezdzietnym. *F. H. L.*

Kaucyja (po łacinie: *cautio*, od słowa *cavere*, strzedz, chronić), rękojmia czyli bezpieczeństwo, zapewniona przez założenie summy pieniężnej, hipoteki, albo cudzego poręczenia. Kaucyja w stosunkach cywilnych często bywa potrzebną, dla tych zwłaszcza, którzy albo mają pod swoim zarządem pieniądze i majątki, jak np. dla kassyjerów, kontrolerów, opiekunów, rządzców, albo też dla używania jakiej rzeczy, którą atoli po pewnym przeciągu czasu lub za nadejściem pewnych okoliczności oddać winni właścicielowi. Kaucyja założona na pewność dotrzymania warunków dostawy, kupna, przedaży lub t. p. nazywa się także *vadium* (ob.). W procesach cywilnych i kryminalnych, wydarzają się również kaucyje zabezpieczające od pewnych czynności jednej ze stron, albo obwinionego, niektóre prawodawstwa karne dozwalają w niektórych razach oskarżonemu odpowiadać z wolnej stopy, za złożeniem odpowiedniej kaucyi. Nowszemi czasy weszły także w zwyczaj i do prawa prassowego kaucyje dla dzienników politycznych, mające jakoby być rękojmią, że w razie przestępstwa nałożona na wydawcę kara pieniężna, natychmiast zostanie uiszczoną; urządzenie to wszelako przez niektóre rządy używaném bywa do szkodliwego ścieśnienia rozwoju prassy peryjodycznej. *F. H. L.*

Kauczuk (*Caoutchuk*), zwany także lubo niewłaściwie *gummą elastycz-*

ną, w wodzie bowiem się nie rozpuszcza, znajduje się podobnie jak i *guttaperka* (ob.) w mlecznych sokach różnych roślin, należących do familij *Euphorbiaceae*, *Urticeae*, *Sapoteae* i innych, w których to sokach nie jest rozpuszczalnym, lecz znajduje się w zawieszeniu, w stanie wysokiego podzielenia; otrzymuje się zaś szczególniej z *Ficus elastica* i *indica*, lub tak zwanego drzewa kauczukowego w Indyjach Wschodnich, z *Siphonia cahuca (Jatropha elastica)* w południowej Ameryce, z *Urceola elastica* na wyspach Sumatrze, Jawie i t. d. Przez nacięcie pni tych roślin, a szczególniej drzewa kauczukowego w Indyjach Wschodnich, otrzymuje się mleczny sok, który do Europy przychodzi w rozmaitych naczyniach, pod postacią jasnego, dosyć gęstego, podobnego do śmietany płynu, odznaczającego się kwaśno-zgniłym zapachem. Według podania Faraday'a, sok ten zawiera w 100 częściach: 31,7 kauczuku, 1,9 białka, 7 materyi gorzkiej azot zawierającej, 2,9 ciał w wodzie rozpuszczalnych, 56,3 wody. Najczęściej wszakże wyciekającym z drzew sokiem, pociągają naczynia gliniane, a raczej formy z gliny niepalonej, kształtu do flaszek zbliżonego, i warstwę przylgniętego do nich soku suszą zaraz na słońcu albo nad ogniem: skoro ta wyschnie, dają drugą powłokę, którą podobnie suszą i postępują tak póty, dopóki się nie utworzy warstwa kauczuku, mniej więcej na $\frac{1}{2}$ cala gruba; wówczas formy gliniane wewnątrz zamknięte kruszą i kawałki gliny ze środka wysypują. Tym sposobem otrzymana massa kauczukowa, zatrzymuje formę flaszki i w tej postaci najczęściej znajduje się w handlu kauczuk z Ameryki południowej pochodzący; otrzymywany zaś z Indyj Wschodnich ma postać baloników kulistych i jest jaśniejszego koloru niż amerykański, co pochodzi od tego, że suszenie głównie na słońcu się odbywa, kiedy w Ameryce dla przyśpieszenia stwardnienia formy obsuszają nad ogniem, z którego dym na kauczuku osiada i czarny kolor mu nadaje. Czysty kauczuk otrzymać można ze świeżego soku przez zmieszanie go z wodą i zostawienie w spokojności w naczyniu wysokiém; kauczuk wówczas wydziela się na powierzchni, i przez mycie wodą w stanie czystym otrzymany być może. Po wysuszeniu przedstawia wówczas massę do gummy arabskiej podobną, c. wł. 0,96; w zimie jest twardy i trudno giąć się dający, wszakże nie kruchy; w cieple zaś mięknieje i staje się bardno sprężystym (elastycznym); w 200^0 topi się, nie utracając swych własności, w wyższych zaś temperaturach ulatnia się, ulegając zupełnemu rozkładowi; w wodzie i alkoholu jest zupełnie nierozpuszczalny, w eterze (ob.) i olejku skalnym pęcznieje i zupełnie się rozpuszcza; w olejku terpentynowym i w innych olejkach, najłatwiej zaś w olejku ze smoły węgli kamiennych (ob. benzol) i z suchej destylacyi (ob.) samego kauczuku, jak również w chloroformie (ob) rozpuszcza się; a po ulotnieniu tego ostatniego zostaje w swych własnościach wcale nie zmieniony. Za pomocą chloroformu łatwo można otrzymać czysty kauczuk, rozpuszczając w nim kauczuk zwykły i strącając go alkoholem. Kauczuk odznacza się lipkością w pewnym stopniu, szczególniej na świeżych przekrojach, które się łatwo z sobą zlepiają. Ogrzany do stopienia i w niższej temperaturze długi czas pozostaje miękkim i lipkim, a nawet mazistym. Pod względem składu chemicznego kauczuk jest węglowodorem, w którym stosunek obu pierwiastków odpowiada formule $C_8 H_7$, wszakże cząsteczka jego nie jest znana. Kauczuk liczne ma zastosowania: służy bowiem do wyrabiania płat, sznurków, nici i t. p., do wyrabiania tkanin wodotrwałych i tak zwanego *kauczuku wulkanizowanego* który przerabianym bywa na najrozmaitsze bardzo użyteczne narzędzia i przedmioty, służy także do wycierania z papieru

rysów ołówka i kurzu i obecnie stanowi materyjał mający ważne i obszerne w sztukach i przemyśle zastosowania. Przerabianie kauczuku stało się osobną gałęzią przemysłową, której główne części są następujące: 1) Oczyszczenie i zgęszczenie materyjału surowego; 2) przerabienie oczyszczonego na wyroby rozmaitego kształtu i postaci; 3) przerabianie odpadków na werniks do wyrobu tkanin wodotrwałych. Oczyszczenie kauczuku dokonywa się po większej części środkami mechanicznemi, przez rozdzielenie go na drobne części i mycie ciepłą wodą, zupełne bowiem rozpuszczenie kauczuku, za pomocą stosownych do tego rozczynników, w fabrycznem zastosowaniu pociąga za sobą nader wielkie trudności. Do przerabiania oczyszczonego i w jedną massę złączonego kauczuku na rozmaite wyroby, służą stosowne machiny do tego celu wynalezione, wodotrwałe zaś tkaniny wyrabiają zwykle pociągając roztworem kauczukowym stosowne tkanki, rzadziej zaś kładąc między nie cienkie platy kauczukowe, które je zlepiają. Do rozpuszczenia kauczuku z pomiędzy podanych wyżej środków, najczęściej używają siarku węglanego (ob. *Węgiel*). *T. C.*

Kauczuk wulkanizowany. Przez zanurzenie w stopionej siarce kauczuk doznaje szczególnej zmiany, skutkiem której połączywszy się z pewną jej ilością, zamienia się w nadzwyczaj elastyczną massę koloru żółtawo-szarego, u nas często lubo zupełnie mylnie *guttaperką* zwaną, jest to bowiem kauczuk, któremu nazwę *wulkanizowanego* nadano, różniący się od zwykłego tém, że w niskich nawet temperaturach, przy których zwykły kauczuk twardnieje, sprężystość swą zachowuje; że nie ulega działaniu rozczynników, które zwykły kauczuk rozpuszczają; że przy ściskaniu szczególniej daleko wyższy stopień sprężystości okazuje, a w wyższych temperaturach nierównie mniej niż zwykły kauczuk mięknieje i wytrzymuje nawet działanie gorącej pary wodnej. Kauczuk wulkanizowany wyrabiano z początku przez zanurzenie cienkich plat kauczukowych w stopionej i do 120° ogrzanej siarce, zostawiając je tam 10—15 minut, następnie ugniatając troskliwie za pomocą stosownych przyrządów, i nakoniec ogrzewając do 150°. Postępowanie zaś teraz najczęściej używane, polega na łączeniu kauczuku z roztworem siarki w siarku węglanym lub w chlorku siarki i następnie oddaleniu z utworzonej massy wspomnionych rozczynników, działaniem ciepła. *T. C.*

Kaudyńskie wąwozy (*Furculae* (widły) *Caudinae*), dwa wysokie, wązkie, lesiste przechody przez góry, pod miastem Caudium w starożytnej prowincyi Samnium, na pograniczu Kampanii i drogi z Kapui do Benewentu. Słyną one klęską, jaka tu spotkała Rzymian w czasie drugiej wojny samnickiej. Od Kalacyi (Calatia, dziś Cajazzo) cztery rzymskie legije pod wodzą konsulów Tytusa Veturiusa i Spuriusa Postumusa (r. 321 przed Chr.) przeszły zachodni wąwóz (dziś od miasteczka Arpaja zwany Forchia-di-Arpaja) i spuściły się do doliny dosyć obszernej, chociaż ze wszech stron wysokiemi zamkniętej górami. Chcąc przejść wąwóz z miejsc tych wyprowadzający, zastali go obsadzonym przez Samnitów, równie jak i ten, którym zeszli do doliny, a do którego napróżno powrócić usiłowali. Zmuszeni zatém nocą pozostać i obozować w dolinie, znacznej nazajutrz doznali klęski, chcąc się przerznąć przez szeregi nieprzyjaciół, którym się wreszcie poddali. Wódz samnicki Kajus Pontius kazał ich, wedle ówczesnego zwyczaju, pod jarzmem przeprowadzić jako zwyciężonych; po którém to upokorzeniu dozwolił im dokonać odwrotu bez szwanku. W Rzymie nieprzyjęto owego przymierza. Więc za pokutę wydano Samnitom dwóch owych konsulów, wraz z wieloma innymi obywatelami,

którzy ich jednak napowrót odesłali. Z tej to okoliczności wąwozy Kaudyńskie w przysłowie weszły.

Kauer (Ferdynand) jeden z najpłodniejszych kompozytorów, pisał zarówno dla kościoła, teatru jak i pokoju. Urodzony r. 1751 w Małém-Taja w Morawii, napisał około 200 dzieł teatralnych, między któremi opera *Donauweibchen* niezmierne miała swego czasu powodzenie; nadto, 20 mszy, wiele drobniejszych sztuk kościelnych, obok nader wielkiej liczby tryjów, kwartetów, koncertów, symfonij i tym podobne. Mimo to przyszedł w podeszłym wieku do dokuczliwej nędzy. Otrzymawszy na starość miejsce wiolonczellisty w orkiestrze teatru Leopoldstadzkiego w Wiedniu, smutnej jeszcze dożył katastrofy powodzi w r. 1830, która mu zabrała wraz z resztką majątku wszystkie jego muzykalija. Odtąd wiódł skołatany żywot tylko z dobroczynnych darów miłosierdzia i zmarł w Wiedniu r. 1831.

Kaufmann Kohen (Mojżesz Jekutyel), rabin z Kutna, zięć Abrahama Abeli, wydał: 1) p. t. *Chuke Chajim* (Prawidła życia), kompendyjum przepisów, przez nowszych rabinów postanowionych i do księgi *Orach* Chajim się odnoszących (Amsterdam, 1693); 2) *Lechem ha-Panim* (Chleb pokładny), zbiór przepisów religijnych, będących przedmiotem księgi *Jorah Dea* (Hanau, 1716, Fürth, 1737, in fol.). *F. Str.*

Kaufmann (Jan Gotfryd), akustyk, mechanik i muzyk, urodzony 1752 r. w Siegmar pod Chemnitz, w Saxonii, trudnił się z początku rzemiosłem pończoszniczém, a po trzech latach pracował u zegarmistrza w Dreznie, z którego córką ożeniwszy się r. 1779, dalej tegoż professyję prowadził. W r. 1789 kurfirst Fryderyk August kupił u niego dla żony swej, pyszny zegar fletowoharfowy. Odtąd sztuczno-mechaniczne jego dzieła wielkiego nabyły rozgłosu i rozchodziły się nietylko po Niemczech, ale szły do Włoch i Rossyi. Przy robotach tych znalazł dzielnego pomocnika w synu, *Fryderyku K.*, urodz. r. 1782 w Dreznie, który obok wielkiego instrumentu z trąb i kotłów złożonego, zbudował znany belloneon i automat trębacki. Obadwa, ojciec i syn, wynaleźli i wystawili chordaulodion i harmonichord. Wiele też ojciec poprawił w nastroju organów. W r. 1816—18 odbyli obadwa z instrumentami swemi podróż po Niemczech, Francyi i Anglii. Po śmierci ojca (r. 1817 w Frankfurcie nad Menem) syn na nowe puścił się podróże, przyczem o mało w r. 1843 nie zatonął wraz z wszystkiemi instrumentami swemi przy przeprawie do Anglii. Syn znowu tego ostatniego, *Fryderyk Teodor K.*, urodzony roku 1812 w Dreznie, niemniej od rodzica swego okazał się czynnym i pomysłowym. Zbudowany przez niego mechaniczny orchestrion, zastępować mający orkiestrę, zyskał w r. 1850 znakomite powodzenie nietylko u dworu angielskiego, ale i w wielu stolicach Europy.

Kaufmann (Henryk) podpułkownik, czyli jak wówczas zwano oberst-lieutenant, przy założeniu korpusu kadetów w Warszawie, za Stanisława Augusta, pierwszy profesor matematyki praktycznej i fortyfikacyi, które wykładał w latach 1766 i 67. Zdaje się, iż w następnym roku opuścił tę szkołę, gdyż w aktach korpusu znajdujemy miejsce jego już zajęte w r. 1768 przez innego professora. Pomimo to Kaufmann brał jeszcze udział w sprawach kościoła ewangelickiego w Warszawie i w poźniejszym czasie, czego dowodem są pisma jego w tym przedmiocie ogłaszane. Jako professor wydał z druku: *Początki miernictwa wojennego dla szlachetnej młodzi szkoły rycerskiej króla imci polskiego* (w Toruniu, u Bergmana, in 4-to, str. 133, prócz tablic). Dzieło samo, mające po jednej stronie text niemiecki, a po drugiej tłómaczenie polskie, wy-

dane około 1766 r., wykłada najpierwsze geometryi początki nie podług ścisłego porządku. W kwestyi zaś wyznania ewangelickiego w Warszawie wydał dwa dzieła, jedno p. t. *Ausfürliche Geschichte des Streitigkeiten welche seite einigen Jahren in Warschauschen Evangelischen Gemeinde derer Unferaenderten Augsburgischen Confession geherscht haben Alles mit dazu gehörigen Urkunden* (Węgrów, 1783, w 8-ce). Dzieło to ułożył autor wspólnie z pastorem Ringeltaube (ob.). Wyszło ono z druku nie w Węgrowie, lecz w Wrocławiu. Drugie tegoż roku nosi tytuł: *Contra Manifest* (tamże, folio, st. 52), wydane przeciwko pismu: *Nachricht von den gegenwärtigen Mishelligkeiten* etc. (Warszawa, 1783). *F. M. S.*

Kaufmann (Angelika), znana malarka, urodz. 1741 r. w Chur, w kantonie Gryzonów, gdzie ojciec jej był nadwornym malarzem biskupim, od niego pobierała pierwszą naukę rysunku i malarstwa i znaczne w sztuce czyniła postępy. Wykształciwszy się następnie we Włoszech, mianowicie w Medyjolanie, Florencyi, Rzymie i Neapolu (od 1753—1769 r.), udała się do Londynu, gdzie zjednała sobie sławę. Wzgardzony przez nią kochanek, przez zemstę doprowadził do skutku jej małżeństwo z pewnym awanturnikiem, z którym wkrótce się rozwiodła. Po powrocie do Rzymu w 1782 r. zaślubiła malarza weneckiego, nazwiskiem Zacchi, który atoli w lat parę umarł. Odtąd, gdy małżeństwo to było bezdzietném, żyła wyłącznie dla sztuki i dla licznych przyjaciół, pomiędzy którymi byli najznakomitsi poeci, uczeni i artyści. Umarła 1807 r. w Rzymie. Pogrzeb jej odbył się pod kierunkiem Canovy, a biust jej w 1808 r. wystawiony był w Panteonie. Zostawiła wyborną bibliotekę, galeryję kosztownych oryginałów dawniejszych mistrzów i znaczny majątek, którym rozporządziła na korzyść kilku osób i zakładów dobroczynnych. Portrety tej artystki i obrazy historyczne, malowane po większej części z antyków, są nader liczne. Kompozycyje jej wprawdzie niepoprawne i nużące powtarzaniem się jednych motywów, zwłaszcza w figurach kobiecych; wszakże kolorytem częstokroć brrdzo pięknym i ciepłym, oraz gracyją form okazała się prawdziwą następczynią Mengra i w ogóle była jedném z najbardziej zajmujących zjawisk pod koniec epoki stylu tak zwanego klassycznego. W kilku galeryjach jest prześliczny jej portret, utwór własnego jej pędzla. *F. H. L.*

Kaufungen (Kuntz von), sławny condottiere niemiecki w XV wieku, urodzony w zamku Kaufungen, niedaleko Penig, odznaczył się już w wojnie korsyckiej, poczém wstąpił do służby miasta Norymbergi w wojnie z margrabią brandenburgskim Albertem. Księcia tego wziąwszy do niewoli, znaczny na niego nałożył okup i wkrótce potém wstąpił do służby Fryderyka Łagodnego, elektora saskiego, który wysłał go podczas wojny z bratem swoim księciem Wilhelmem, na odsiecz miasta Gera. Tu wzięty w niewolę, zapłacić musiał 4,000 czerwonych złotych okupu, których zwrotu Fryderyk mu odmówił; po ukończonej wojnie, elektor zażądał nawet od niego oddania majątku w Miśnii, odstąpionego mu jako wynagrodzenie za zniszczone jego przez nieprzyjaciela dobra turyngskie. Sprawę tę oddano pod rozstrzygnienie sądu polubownego w Altenburgu, lecz Kaufungen, nie doczekawszy wyroku, porwał w nocy z 7 na 8 lipca 1455 r. dwóch synów elektorskich, chcąc tém zmusić ich ojca do powolności. Ujęty na granicy czeskiej przez węglarza, nazwiskiem Schmidt, i wydany elektorowi, ścięty został d. 14 Lipca w Freiburgu. *F. H. L.*

Kaukaz *(Geografija)*. Przestrzeń między morzem Czarném i Kaspijskiém, znaną jest w ogólności pod imieniem Kaukazu albo kraju Kaukazkiego; przecina ją pasmo gór (ob. *Kaukazkie góry*), których odnogi pokrywając znaczną

część kraju, łączą się z górami Tauru. Kaukaz graniczy na północ z rzekami Manyczem i Kumą; na wschód z morzem Kaspijskiém; na południe z Persyją (od której się oddziela rzeczkami Astarą, Szambi, Bolgarem górnym i rzeką Araksem) i Turcyją od góry Araratu do fortecy ś. Mikołaja; na zachód z m. Czarném i Azowskiém. Powierzchnia jego około 49,000 mil □ wynosi. Składa się z kraju Przedkaukazkiego, górzystego i Zakaukazkiego. *A*) *Kraj Przedkaukazki* obejmuje ziemie z tej strony głównego pasma Kaukazkiego leżące, a mianowicie: Czarnomoryję, guberniję Stawropolską (dawniej prowincyję Kaukazką) i Dagiestan. Szczegółowe o każdym z tych krajów wiadomości znajdują się pod właściwemi tychże imionami. Granicami kraju przedkaukazkiego są: na północ i północo-wschód, część gubernii Ekaterynosławskiej, ziemia Kozaków Dońskich i gubernija Astrachańska; na wschód morze Kaspijskie, na południe i południo-zachód, główne pasmo gór Kaukazkich; na zachód morze Azowskie i Czarne. Kraj ten prócz Dagiestanu przedstawia równinę, którą przecina jedna tylko z poprzecznych odnóg pasma Kaukazkiego, stopniowo zniżająca się ku północy i tworząca liniję, dzielącą wody rzek Wołgi i Donu. Tylko zachodnia część Tamana i niektóre części okręgów Piatygorskiego i Stawropolskiego, pokryte są nie zbyt znacznemi górami. W ogólności cały kraj z tej strony pasma Kaukazkiego leżący, jest bezleśny, a gubernija Stawropolska prócz tego jest bezwodna. Miejscowość Dagiestanu jest gęsto poprzecinana drugorzędnemi odnogami pasma Kaukazkiego, które pokrywają tak posiadłości szamchala, jak też powiaty Derbencki i Kubiński. Z rzek w kraju Przedkaukazkim płynących, znaczniejsze są: 1) wpadająca do morza Azowskiego rzeka Manycz (wpadająca do rzeki Donu); 2) do morza Czarnego Kubań, z płynącemi do niej Łabą, Urupem, i Zieleńczukiem Wielkim i Małym; jedna z odnóg Kubani Protoka, wpada do morza Azowskiego; 3) do morza Kaspijskiego: *a*) Kuma, z głównym ze swych przytoków Podkumkiem; *b*) Terek, z głównemi przytokami: Małką i Sundżą, także Czerekiem i Ardonem, wpadający do morza kilkoma odnogami, z których znaczniejsze: rzeka Prorwa albo Terek północny, rzeka Tałowka, Stary Terek i Nowy Terek; *c*) Sułak, powstający ze zbiegu czterech rzeczek Kojsu (andyjskiego, awarskiego, czarnego i kazykumykskiego). Klimat w kraju Przedkaukazkim jest ciepły, grunt po większej części żyzny; pomimo to jednak przemysł rolniczy jest bardzo mierny, już to dla niedawnego osiedlenia kraju, już to dla nowości urządzenia cywilnego i napadów góralskich. Kozacy bardzo często przez obowiązki służbowe odrywani są od zajęć spokojnych; ludy koczownicze wyłącznie trudnią się hodowaniem bydła; osiedleni zaś włościanie stanowią trzecią zaledwie część całej ludności. Niektóre części gub. Stawropolskiej, jak to: osady nad rzekami Terekiem i Kumą, okrąg Mozdokski, a szczególnie Kizlarski, obfitują w winnice i ogrody owocowe; niektórzy z mieszkańców trudnią się jedwabnictwem. Nadto, uprawiają z powodzeniem wiele roślin południowych, jak to: ryż, marzannę, bawełnę, tytuń i t. d. U plemion koczujących hoduje się w obfitości bydło rogate, także konie i muły; Kozacy posiadają ogromne trzody rozmaitego gatunku bydła, szczególnie owiec, tudzież stada koni stepowych. Znajdują się także w gub. Stawropolskiej, prócz kilku jezior słonych, liczne źródła wód mineralnych, z których słynniejsze: Piatygorskie siarczyste, Żelazowodzkie alkali-żelazne, Kisłowodzkie (u Czerkiesów Narzan albo Bohaterwoda), stanowiące wodę kwaskowatą, i Braguńskie, na prawym brzegu Tereka. Mówiąc o własnościach klimatu w kraju Przedkaukazkim, nie podobna pominąć szkodliwego wpływu, jaki tenże na zdrowie ludzi nieprzyzwyczajonych do

niego wywiera. Do najniezdrowszych kraju tego miejsc należą te, które zajmując niziny otoczone bagniskami i porośnięte sitowiem, przyczyniają się do rozwinięcia żółciowej febry i gorączki, zapalnych chorób oczu i krwawej dyjaryi. Takiemi są okręgi Mozdokski i Kizlarski, zaetatowe miasto Georgiewsk i stannica Alexandrowska. Do rzędu zaś najbardziej zdrowiu sprzyjających miejsc należy między innemi Kisłowodzk. Znaczniejsze w kraju Przedkaukazkim miejscowości są: *a*) w gub. Stawropolskiej, Stawropol, nad rzeką Taszłą, miasto gubernijalne; Kizlar nad Terekiem, z warownią Piatygorsk. Nadto, wzdłuż linii stawropolskiej i czarnomorskiej, urządzone są następne fortece pomniejsze: Mozdokska i Ekaterynogrodzka, Proczno-Okopska, Kaukazka, Ust'-Łabińska i inne; *b*) w Czarnomoryi: Ekaterynodar, nad Kubanią; *c*) w Dagiestanie: Derbent; Tarki, rezydencyja szamchała, miasto zbudowane na stopniach górnej pochyłości, o pół mili przeszło od morza Kaspijskiego. Nieco wyżej od tego miasta zbudowana forteca Burnaja. Dalej idą fortece: Wniezapnaja, nad rzeką Kojsu (Sułak), w pobliżu południowej granicy kraju Kumyków, i Groznaja nad rzeką Sundżą. *B) Kraj górzysty*, leży na głównem pasmie gór Kaukazkich. Pasmo to ciągnie się na 157 mil, poczynając od ujść Kubani w pobliżu fortecy Anapy, aż do przylądka Apszerońskiego. Szerokość głównego pasma i rozległość bocznych jego odnóg, są bardzo rozmaite (ob. *Kaukazkie góry*). Ludy, kraj ten zamieszkujące, dzielą się na liczne plemiona. Czerkiesi (Adygie) zajmują przestrzeń leżącą na północ od głównego pasma aż do rzek Kubani i Łaby, i na południe od tegoż do granic Abchazyi, w pobliżu fortecy Gagry. Na wschód od nich otwarte, pokryte burzanem i gajami równiny, między Łabą i Górną Kubanią, zamieszkują koczujący Nogajcy i przesiedleni Kabardyńcy; na południe zaś od tych, góry aż do samego szczytu zasiedlone są przez ludy góralskie (Abadza). Z południowej strony pasma od nadmorskiej fortecy Gagry do górnej odnogi Dżumantau, mieszkają Abzachowie, Samurzachańcy, Pschu, Cebeldyńcy i t. d. Między górną Kubanią a Terekiem leży Wielka Kabarda; zaś w południowo-wschodniej części tej przestrzeni, z obu stron głównego pasma mieszkają Osentyńce. Na południowej stronie pasma, od górnej odnogi Dżumantau do źródeł Rijonu mieszkają Swaneci. Na wschód od górnego Tereku po obu stronach rzeki Sundży do Wielkiej Czeczni, znajdują się ziemie Inguszów, Kistów i Nazranowców. Dalej ku wschodowi, po obu stronach rzeki Sundży, do rzeczki górnego Aksaju leży Wielka Czecznia; po prawej zaś stronie Sundży ciągnie się Mała Czecznia. Od ujścia Sundży na wschód, między dolnemi częściami rzek Tereka i Sułaka, leżą ziemie Kumyków, ludu pochodzenia tatarskiego. Na południe od tych krajów znajduje się Lezgistan, obejmujący bassen górnego Sułaka i na południowym stoku Kaukazu północną część prowincyi Dżarskiej i Dagiestan, kraj przyległy do morza Kaspijskiego. Mieszkańcy Lezgistanu (Lezgińcy) i nagórnego Dagiestanu składają się z wielu pokoleń, jak to: Awarów, Kojsubulińców, Andyjców, Mechtulińców, Dargo i t. d. Co się dotyczy nadmorskiego Dagiestanu, północna jego część zostaje w posiadaniu szamchała tarkowskiego, zostającego pod opieką Rossyi, południowa zaś weszła do składu gubernii Derbenckiej i Szemachińskiej, dawniej prowincyi Kaspijskiej. Pod względem płodów, kraj górzysty łącząc w sobie rozmaite klimata i różnorodne grunta, przedstawia bogactwa krajów północnych i południowych. Chociaż mieszkańcy bardzo mało trudnią się rolnictwem i ogrodnictwem, jednakże w dolinach przez góralskie plemiona zamieszkałych, napotykają się pola zasiane zbożem różnego rodzaju, ogrody owocowe i winnice. Trzody bydła i stada koni pasą się w lecie na

stokach przedgórzy i w niższych częściach głównego pasma, gdzie się znajdują bujne stepy łączne; podobnież stepy obszerne ciągną się w dolinach większych rzek, np. stepy: Upadar, Karaju i inne. W pobliżu źródeł rzek, na wyższych punktach pasma górnego żyją kozy dzikie, jelenie i bawoły; w lasach zaś wilki, niedźwiedzie, rysie, lisy i dziki. Kaukaz w łonie swém zawiera niezmierną ilość różnego rodzaju kruszców, jak np. bogate rudy srebrne i żelazne, węgiel kamienny, siarkę, naftę, i t. d. *C) Kraj Zakaukazki*, graniczy na północ i północo-wschód z pasmem gór Kaukazkich; na wschód, z morzem Kaspijskiém; na południe z Persyją i Turcyją; na zachód z morzem Czarném. Składa się z gubernij: Tyfliskiej, Kutajskiej, Derbenckiej, Szemachińskiej i Erywańskiej; z posiadłości Mingrelii, Abchazyi i Swanetyi, tudzież z kommissarstwa (*prystawstwa*) Samur-zachańskiego i Cebeldyńskiego. Szczegółowe o każdym z tych krajów wiadomości znajdują się pod właściwemi tychże imionami. Kraj Zakaukazki poprzecinany jest odnogami gór Kaukazu i Tauru, które dzielą obszerne żyzne doliny. W powiecie Tyfliskim znajdują się dość obszerne wyniosłe płaszczyzny; w dolinach rzek napotykają się długie cieśniny, a drogi przez nie idące stanowią po większej części jedyne kommunikacyje, prowadzące do ziemi ludów góralskich. Szczyty najwyższych gór są pokryte śniegami, które tylko podczas lata znikają, nieco poniżej linii śnieżnej, pochyłości gór pokryte krzakami, a w innych miejscach (szczególniej w powiecie Guryjskim) gęstemi lasami, nareszcie niższe części gór składają się z wapienia, warstwą gliny pokrytego; na tych przestrzeniach znajdują się obszerne pastwiska, podobnież w dolinach rzek. Z pomiędzy pastwisk na wzmiankę zasługują stepy łączne w powiatach Telawskim i Elizabetpolskim, a szczególniej stepy Upadań (między rzeką Ałazanią i Jorą) i Kuraja (między Jorą i Kurą). Na tych obszernych stepach pasą się podczas jesieni i zimy ogromne trzody, które na lato przenoszą w góry. W południowej części powiatu Tałyszyńskiego ciągnie się drugorzędna odnoga gór Tauru, północną zaś część zajmuje step Mugański, długi na 428 mil, stanowiący wyborne pastwisko w jesieni i w zimie dla Rossyjan i Persów. Zachodnia część powiatu Bakińskiego jest w ogólności górzysta, wschodnia zaś ma kształt falującej się wyniosłości, której stoki zwrócone do brzegu morskiego, na północnej stronie są żyzne, na południowej zaś nieurodzajne. W powiecie Derbenckim, wzdłuż brzegu morskiego ciągnie się równina, mająca przy Derbencie pół mili przeszło szerokości, rozszerzająca się stopniowo ku północy i południowi; zachodnia część powiatu pokryta górami, które się posuwając do cytadeli Derbenckiej stromemi pochyłościami, tworzą słynną w starożytności cieśninę Derbencką, dziś przez miasto zajętą. Abchazyja przedstawia górny kraj leśny, w którym niewielkie doliny napotykają się tylko wzdłuż brzegu morskiego i rzeczek przez kraj ten przepływających. Góry Abchazkie dochodzą do brzegu w niektórych miejscach bardzo blisko, tworząc cieśniny (jak np. przy Gagrze). Mingrelię przecinają w północno-wschodniej części niektóre odnogi gór; pozostała zaś część przedstawia żyzną równinę, znacznie osiedloną. W Swanetyi jest wiele gór wyniosłych. Z jezior w kraju Zakaukazkim największém jest jezioro Gochcza, w gubernii Erywańskiej. Rzeki tu płynące, biorąc początek w pasmach gór, odznaczają się bystrością biegu i stromemi brzegami, są one po większej części płytkie, przybierając tylko po deszczach ulewnych, albo w czasie tajania śniegów; ztąd mało zdatne do żeglugi; w dolinach większych rzek skupia się znaczna część ludności. Z rzek w kraju Zakaukazkim płynących znakomitsze: Rijon, przyjmujący do siebie rzeki: Kwiryłłę i C-chenischale; Kur, do które-

go wpadają z prawej strony rzeki: Chram, Ganża i Araks; z lewej: Aragwa i Alazań; z przytoków tej ostatniej na wzmiankę zasługuje rzeka Jora. W południowym Dagiestanie najgłówniejszą rzeką jest Samur (Sambur-czaj). Klimat w kraju Zakauzkim, stosownie do wyniosłości różnych jego punktów, jest nadzwyczaj rozmaity; bardzo bowiem często się zdarza, iż na rozległości kilku wiorst znaczną różnicę w temperaturze napotykamy. Zresztą, większa część kraju ma klimat ciepły, a w niektórych miejscach (jak np. w stepie Mugańskim i w ogólności w dolinach rzeki Kur i Araksu) w lecie tak bywa gorąco, iż ludy koczujące nie będąc w stanie dłużej tam pozostawać, przenoszą się ze swemi trzodami do miejsc bardziej wyniosłych, umiarkowańszą mających temperaturę. Podczas zimy w Gruzyi mrozy dochodzą do 10° Réaum., ziemia pokrywa się głębokiemi śniegami i zimno trwa około dwóch miesięcy. W dolinach dawnej prowincyi Kaspijskiej (w gubernii Derbenckiej i Szemachińskiej), śnieg leży rzadko dłużej tygodnia, na wyspie zaś Salijanie zimy wcale nie ma, lecz za to podczas lata upały dochodzą do 40° R., co nadzwyczaj szkodliwie działa na zdrowie. Przeciwnie, w górnej części powiatu Kubińskiego zimy bywają długie i ostre. W dolinach niektórych rzek, a szczególniej w takich, które mają własności bagniste, klimat podobnież jest bardzo niezdrowy i mieszkańcy chorują w letniej i jesiennej porze na żółciowe gorączki i febry, a w zimie na szkorbut. Takiemi są okolice ujść Rijonu i niektóre części doliny Kur; do rzędu najniezdrowszych miejsc należy także Derbent. Grunt i płody kraju wielką przedstawiają rozmaitość. W dolinach i w ogólności w miejscach niskich grunt składa się, po większej części, z czarnej ziemi i jest bardzo żyzny. Kukurydza, pszenica, ryż i inne rodzaje zboża rosną wszędzie (prócz powiatów Bakińskiego i Derbenckiego); podobnież tytuń, bawełna i indygo w południowych miejscowościach; w powiecie Tałyszyńskim rośnie trzcina cukrowa. Lasów jest bardzo wiele, szczególniej liściastych, nieraz się ciągną obszerne zagony, pokryte leszczyną i kasztanami; na południu nadto rosną palmy. Wszystkie rodzaje owoców, a szczególniej wino, napotykają się w obfitości; jabłka, gruszki, bergamoty, wiśnie, śliwki, brzoskwinie, morele, ajwa, granaty, drzewa morwowe i oliwkowe rosną całemi lasami (szczególniej w południowych częściach kraju), poobwijane w winną macicę. Tu się hodują konie (najlepsze są karabachskie i szyrwańskie), bawoły, wielbłądy, woły, bydło rogate i w znacznej ilości owce; z dzikich zwierząt: wilki, niedźwiedzie, dziki, szakale, jelenie, gazele, kozy, lisy, zające; nadto w powiecie Tałyszyńskim dzikozwierze i wydry, a na półwyspie Apszerońskim psy morskie. Z ptastwa, prócz zwyczajnego domowego, znajdują się: bażanty orły, sokoły, pelikany, białe wrony i t. d.; w powiatach zaś Szyrwańskim i Tałyszyńskim: łabędzie, żórawie, czaple, dzikie gęsi i kaczki spotykają się w ogromnych stadach na morskim brzegu i w dolinach rzek Kur i Araksu. Rzeki napełnione są łososiopstrągami, karpiami, sumami; w gubernijach zaś Derbenckiej i Szemachińskiej poławiają się nadto w wielkiej obfitości jesiotry, wyzy, jesiotry gwiazdowe i szamaja. Z owadów: pszczoły, jedwabniki i koszenilla (czerwiec). Wielka ilość wężów znajduje się w stepie Mugańskim. Tu się dobywają: siarka, węgiel kamienny, piryt miedziany, saletra, sól jeziorowa i nafta (te dwie ostatnie głównie w powiecie Bakińskim); na półwyspie Bakińskim znajdują się niegasnące ognie, które czczą Indyjanie (Gwebry), mający tu świątynie pod imieniem Ateszga, blisko wsi Surachany; ognie te nie są czém inném, tylko mięszaniną gazu wodorodnego z eterem naftowym, zapalającą się za dotknięciem ognia. Rolnictwo w ogólności na niskim znajduje się stopniu

(z wyłączeniem kilku powiatów). Uprawa wina i ogrodnictwo kwitną szczególnie w powiatach Telawskim i Sygnachskim. Mieszkańcy trudnią się nadto hodowlą bydła, jedwabnictwem, przemysłem solnym i naftowym, tudzież rybołówstwem (szczególnie na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego i rzeki Kur), stanowiącém jedno z główniejszych źródeł dochodów rządowych tego kraju. Przemysł rzemieślniczy stoi na niskim stopniu. W mieście Łaczyga (powiatu Szyrwańskiego) wyrabia się wiele naczyń żelaznych i miedzianych, także lufy karabinowe i pistoletowe, sprzedające się bardzo drogo. Handel prowadzą głównie mieszkańcy Tyflisu i Baku. Znakomitsze punkta w kraju Zakaukazkim są: Tyflis (stolica królów gruzyjskich od końca wieku V; *dziś* miasto główne gubernii Tyfliskiej i rezydencyja namiestnika kaukazkiego), Nowa Szemacha (miasto gubernii Szemachińskiej), Me-chet (stolica królów gruzyjskich do r. 469); Anapa, Noworossyjsk, Gielendżyk, Gagry, Suchum-Kale, Redut-Kale, Poti, forteca św. Mikołaja stanowią główne miejsca warowne nad morzem Czarném; Alexandropol, dawniej Gumry, forteca blisko granicy tureckiej; Erywan, miasto główne gubernii Erywańskiej; Achałcych forteca; Nowe Zakatały, Biełokany, Bieżeńjany, warowne miasteczka w Dżaro-Biełokańskim okręgu wojennym; Baku, miasto powiatowo, z fortecą i przystanią, nad morzem Kaspijskiém; w bliskości tegoż znajdują się domy modlitwy czcicieli ognia (Gwebrów), zwane Ateszga; Salijan, Boży-Promysł znane z wielkiego połowu ryb. Nadto, w kraju Zakaukazkim znajduje się wiele miejsc, słynnych z pomników starożytności, zwalisk tychże i wspomnień historycznych. Do rzędu tych należy klasztor Eczmijadzyński, o 3 mile na zachód od Erywania, zbudowany w III i IV wieku. Do poznania kraju Kaukazkiego, pod względem geograficznym i statystycznym, posłużyć mogą, pomiędzy wielu innemi, następne dzieła, z których przy napisaniu obecnego artykułu korzystano, a mianowicie: Eichwald's, *Reise auf dem Kaspischen Meere und in den Kaukasus* (1834 r.); *Portulan de la mer Noire et de la mer d'Asof*, przez Taitbout de Marigni (1830 r.); Klaproth, *Voyage au Caucase et en Georgie* (Paryż, 1823 r.); Kupffer, *Voyage dans les environs du mont Elbrouss*; Dubois de Montpereux, *Voyage autour du Caucase* (1839 r.). W języku rossyjskim: *Kraj Zakaukazki*, przez bar. Aug. v. Hackshausena (tomów 2, Petersburg, 1857 r.); *Opisy statystyczne gubernij i prowincyj cesarstwa rossyjskiego*, wydawane przez departament generalnego sztabu wojennego ministerstwa, tom XVI: *Kaukazki kraj* (Petersburg, 1858 r.); *Prace statystyczne* J. Stuckenberga, tom 2-gi: *Opis gubernij kraju Zakaukazkiego, w. ks. Finlandzkiego* i t. d. (Petersburg, 1860 r.); *Geologiczne zarysy Kaukazu*, przez prof. G. Szczurowskiego: *Ruski Wiestnik* (1862 r., zesz. 2-gi, 3-ci i 4-ty).—*Historyja.* O pochodzeniu pierwotnych Kaukazu mieszkańców nie masz żadnych wiarogodnych wiadomości historycznych. Pierwotne osady tamtejsze, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, odnieść należy do czasów przedhistorycznych. Samo jednakże geograficzne kraju tego położenie, przedstawiającego jakby przejście z Azyi do Europy, mniemać każe, iż wszystkie ludy, z których się składa tak rozmaita, pod względem etnograficznym i lingwistycznym, osiadłość gór Kaukazkich, są tylko szczątkami, które się od przechodzących tamtędy licznych hord różnoplemiennych dochowały. Pierwszemi ludami historycznemi, które dotarłszy do Kaukazu, mieszkańców tegoż poznały, byli Persowie i Grecy. Persowie, podczas świetnego panowania na wpółbajecznego Cyrusa, rozszerzyli swą władzę ku północy, między odnogami gór Kaukazkich i morzem Kaspijskiém; greckie zaś plemiona, posuwając się drogą

przez Argonautów wskazaną, zasiedliły wschodnie brzegi morza Czarnego i weszły następnie w ścisłe stosunki handlowe z ludami kaukazkiemi. Miejscami składowemi handlu stają się Dioskuryja, Phasis, Fanagoryja i inne osady. Tu się zbiegały z najodleglejszych krajów (z Indyj np. przez morze Kaspijskie) towary i przybywały ludy kaukazkie: Zygi (Adygi); Akejanie, mieszkańcy dzisiejszej Abchazyi; Soanowie, dzisiejsi Swaneci; Kolchowie, mieszkający wzdłuż bassenu Phasis (dzisiejszego Rijonu); Iberowie, zamieszkający dolinę rzeki Kur; Aragwy i inne. Współcześnie z rozszerzeniem wpływu grecko-perskiego na Kaukazie, z przeciwległej strony zbliżyli się doń Massagieci, Sakowie i inni, prawdopodobnie ze szczepu tatarskiego i fińskiego pochodzący. Zwycięztwa Alexandra W. stanowczy wpływ na Kaukazie na stronę Greków przechyliły. Działania jego w tych krajach do tyle są bajeczne, iż niepodobna oznaczyć z dokładnością, jak daleko posunął swe zabory; jednakże samo już przechowanie w potomności podań ludowych o jego czynach, świadczy wymownie, jak głośnemi i świetnemi być musiały. Państwa, z gruzów monarchii Alexandra W. powstałe, przyjęły zwolna fizyjognomiję azyjatycką; jednocześnie też w krajach podbitych i na Kaukazie znikły ślady wpływu greckiego. Miejsce Greków po niedługim czasie zajęli Rzymianie. W najpomyślniejszej dla ich oręża epoce, kiedy zwycięztwa nad Mitrydatesem siały postrach po całej Azyi historycznej, chorągwie rzymskie w krajach tuż przy Kaukazie leżących powiewać zaczęły. Pompejusz, podbiwszy królestwo Pontu, przedsięwziął wyprawę przez Kolchydę, której mieszkańcy byli sprzymierzeńcami Mitrydatesa. Przeprawiwszy się przez rzekę Kirros (Kur), w celu dostania się na brzegi morza Kaspijskiego, rozbił on Iberów i Albańczyków; lecz dla niedostępności miejsc zmuszony był do odwrotu. Za panowania Tyberyjusza, pokonani byli królowie Kolchydy i Iberyi. Odtąd Rzymianie zetknąwszy się z Partami, ciągłe z nimi walki z rozmaitém staczali powodzeniem. Nastąpiła epoka wtargnięcia barbarzyńców. Ku północnej stronie pasma Kaukazkiego przywędrowali Alanowie. Gotowie, posuwając się od morza Baltyckiego do Azowskiego, pochłonęli Alanów i na brzegach Pontu euxyńskiego panować zaczęli. Naciskani od Hunnów, Massagieci, Chozarowie i szczątki Alanów albo Assów, przedarłszy się na Kaukaz zajęli ziemie kaukazkie wzdłuż dolnego Tereku i w Dagiestanie północnym, zkąd niejednokrotnie na Armeniję uderzali. Alanowie czyli Assowie na dwie podzielili się części, z tych jedna wtargnęła do Europy zachodniej, druga zajęła środek Kaukazu, około wierzchołka góry Elbrus i wąwozów Daryjelskich Przy schyłku IV wieku po nar. Chr. na północnej stronie pasma Kaukazkiego pojawiają się Hunnowie. W czasach rozkrzewienia religii chrześcijańskiej w Azyi, Kaukaz nie był obcym wpływowi religijnemu. Nauka Chrystusa ustaliła się w Kolchydzie, Abchazyi i krajach przyległych. Potężnemi nowej religii wrogami stali się Sassanidowie, wyznawający starożytną naukę Zoroastra. W VII wieku nadszedł dla całej Azyi historycznej czas straszliwych przewrotów religijno-politycznych, z powodu zaprowadzenia przez Arabów, mocą oręża, religii mahometańskiej. Za kalifa Osmana, Arabowie podbiwszy Armeniję, posunęli się do Kaukazu i główne tegoż wąwozy opanowali. Kalifowie jednakże, kierowani będąc oględną polityką, nie wzbraniali swym nowym poddanym wyznawania dawnej religii, usiłując nakłonić ich do przyjęcia islamizmu, jedynie przez te korzyści, jakie nowonawróconym mahometanom były zapewnione. Usiłowania ich nie zupełnie pomyślne w Armenii, tudzież w krajach do morza Czarnego przytykających, w Abchazyi i Kolchydzie, do-

znały powodzenia w Iberyi. Tymczasem ziemie kaukazkie nie stanowiły dla Arabów spokojnych posiadłości. W VIII wieku Chozarowie pustoszą Armeniję i Aderbidżan; Arabowie w odwecie wypędzają z Dagiestanu Chozarów, których państwo wkrótce potém przez drużyny russo-słowiańskie było obalone. Miejsce Chozarów zajmuje nowy naród, Uzowie albo Huzowie, przybyły do północno-wschodniej części Kaukazu. W tymże czasie, w XI wieku, plemię Kartwelskie, znane pod imieniem georgijańskiego czyli gruzyjskiego, spuszcza się z gór Kaukazkich, a pokonawszy Assów albo Ossetów i Adygów, zaprowadza między nimi religiję chrześcijańską. Król ich, Dawid II, po zdobyciu Tyflisu, rozszerza dalej swe podboje (ob. *Gruzyja*). Potężną klęskę potędze Kartwelów zadało wtargnięcie Mongoło-Tatarów. Spustoszywszy Persyję, przeszli oni przez Kaukaz, pod wodzą Czepego i Subutaja, dowódzców Dżengis-chana. Powstałe odtąd przypływy i odpływy hord tatarskich, zmieniły postać krajów kaukazkich; do składu bowiem ludności tychże weszły liczne szczątki zastępów tatarskich. Przewagę Tatarów na Kaukazie bardziej jeszcze powiększyła wyprawa Timur-Lenga. Kaukaz był teatrem walki między tym zdobywcą a Tochtamyszem, chanem Hordy Złotej; bitwa, w której Tochtamysz rozbity został przez Timura, zaszła nad rzeką Terekiem. W tymże czasie spustoszone były przez Mongoło-Tatarów posiadłości Czerkiesów, z północnej strony Kaukazu leżące. Pośród tych krwawych zajść i zamięszań, znikły pierwsze zaczątki cywilizacyi na Kaukazie upadła religija chrześcijańska. W ogólności, w wieku XV nadchodzi zupełnie nowa dla kraju tego epoka. Staje się on jabłkiem niezgody między dwoma nowoutworzonemi potężnemi państwami, między Persyją i Turcyją. Persowie pod kierunkiem nowej dynastyi Sefidów, rozszerzając swe posiadłości nad morzem Kaspijskiém, dotarli do odległego Dagiestanu. Turcy, naciskając ze strony morza Czarnego, opanowali wschodnie jego brzegi; kraje, przylegające do środkowej części pasma Kaukazkiego, nie mając stałych władzców, przechodziły naprzemian z pod władzy Persyi pod panowanie Turków i odwrotnie. W XVI wieku po nar. Chr. poczęły się handlowe stosunki księstwa Moskiewskiego z krajami do morza Kaspijskiego przyległemi; osady przemysłowców rossyjskich kwitnęły w chaństwie Szyrwańskiém na wyspie Salijanie. Panując już nad całym brzegiem rzeki Wołgi, Moskwa posiadała także ujścia rzek Tereka i Kojsu. Za Iwana Groźnego zbudowane tu były warownie, które następnie wraz z warownią nad rzeką Sunżą założoną (r. 1604), na skutek niepomyślnej wyprawy na szamchała tarkowskiego, były stracone: a wszelkie ślady panowania rossyjskiego w Dagiestanie znikły na przeciąg lat 118. Piotr I, dowodząc osobiście wyprawą perską, w r. 1722 przeszedł przez Dagiestan do Derbentu; następnie oddział wojsk, wysłany morzem, zajął miasto Reszt w Gilanie. W roku następnym, na mocy traktatu z Persyją zawartego, Rossyja otrzymała prowincyje perskie nad morzem Kaspijskiém leżące, jako to: Dagiestan, Szyrwan, Gilan, Mazanderan i Astrabad. W r. 1723 wojska rossyjskie wzięły miasto Baku. Lecz wszystkie te prowincyje aż do rzeki Kur, w dziesięć lat później, na mocy traktatu w Reszcie r. 1732 zawartego, zwrócone były Persyi; podobnież traktatem hanżyńskim r. 1735, oddane na powrót Baku i Derbent, a szamchał tarkowski wraz z usmejem kara-kajtachskim uznany po dawnemu lennikiem Persyi. W r. 1739 Kabardyńcy, dotąd za poddanych rossyjskich uważani, otrzymali na mocy traktatu belgradzkiego, zupełną niezależność, stanowiąc posiadłość neutralną między rossyjskiemi i tureckiemi ze strony Kaukazu granicami. Szach perski Nadir, nie poprze-

stając na odebraniu wspomnionych prowincyj, przyłączył jeszcze do swych posiadłości Gruzyję, wygnawszy z niej Turków i osadziwszy na tronie, jako swego lennika, dawnego króla kachetyńskiego Tejmuraza. Lecz ten ostatni, korzystając z zamieszek, wyniklych w Persyi po zabiciu Nadira (r. 1747), zrzucił perskie jarzmo i r. 1760 zostawiwszy tron gruzyjski synowi swemu, Heraklijuszowi II, wydalił się do Rossyi, gdzie też życia dokonał. W r. 1775 wcielone do Rossyi zostały Wielka i Mała Kabarda. Syn Heraklijusza, Georgi VIII, naciskany przez Persów i górali, testamentem swym (z d. 28 Grudnia v. s. 1800 r.) przekazał tron i państwo gruzyjskie cesarzowi Pawłowi I. W r. 1803 posiadłość chana handżajskiego, z przemianowaniem na powiat Elizabetpolski, przyłączona do Gruzyi. Wkrótce potém władzcy Derbentu, Baku, Karabaga, ziemi Karakajdaków i Awaryi przyjęli poddaństwo Rossyi Okoliczność ta spowodowała wojnę z Persyją. Książe Cycyjanów rozbił wojska perskie; lecz nie mogąc zdobyć Erywania, ustąpił do Gruzyi (do Tyflisu). Wielu z chanów powstało. W tymże czasie Turcyja przyjęła postawę groźną. Cycyjanów stanął po stronie Kelisz-Beja, władzcy Abchazyi, zbuntowanego przeciwko Turcyi i przyjął pod swą opiekę Mingreliję i Imeretyję. Wojska rossyjskie zajęły Derbent i Baku, a odtąd prowincyje te do Rossyi wcielone zostały. Poczynając od r. 1807, Rossyja prowadziła wojny z Turcyją, a następnie z Persyją, po ukończeniu których stosunki obu tych państw względem Rossyi oznaczone były w traktatach, zawartych w Bukareszcie (1812 r.) i Gulistanie (1813 r.). Na mocy pierwszego, wszystkie podbite przez Rossyjan fortece i kraje w granicach Turcyi azyjatyckiej, zwrócone temuż państwu zostały, tak że granica rossyjsko-turecka dawną, jaka była przed wojną, postać otrzymała. Traktat gulistański ziemie między Kaukazem, górami Achałcychskiemi i Allagiezem, w posiadaniu Rossyi zostawił. W połowie r. 1826 znowu wybuchła wojna z Persyją, zakończona na początku r. 1828 traktatem turkmanczajskim, na mocy którego chaństwa Erywańskie i Nachiczewańskie do Rossyi przyłączone zostały. Liniję graniczną między Rossyją a Persyją stanowi odtąd bieg rzeki Araksu od ujścia do tejże niższego Karasu aż do Edybułuckiego Brodu; dalej step Mugański, rzeka Bolgaru, rzeczka Odyna Bazar, pasmo gór Tałyszyńskich, tudzież północny wypływ rzeki Astary, aż do jej ujścia do morza Kaspijskiego. Po wojnie z Turcyją w latach 1828 i 1829 prowadzonej, Rossyja otrzymała paszalik Achalcychski (sąsiedni z Gruzyją i Imeretyją) i fortece na kaukazko-czarnomorskim brzegu leżące, Poti i Anapę. W r. 1830 wcielona do Rossyi prowincyja Dżaro-biełokańska. Od r. 1840 pod bezpośrednim Rossyi zarządem zostawały: 1) Gruzyja, z należącemi do niej dystancyjami ludów tatarskich i góralskich; 2) Imeretyja; 3) Guryja; 4) prowincyja Achałcychska; 5) prowincyja Armenii; 6) prowincyja Muzułmańska; 7) prowincyja Tałyszyńska; 8) prowincyja Dżarobiełokańska i 9) Dagiestan południowy, to jest prowincyje: Bakińska, Kubińska i Derbencka. Prócz tego w zależności od Rossyi, pod bezpośrednim władzców swych albo starszyzny zarządem, zostawały: 10) księstwo Mingrelskie, z ziemią Swanetów; 11) księstwo Abchazkie; 12) sułtaństwo Elisujskie; 13) ziemia Bolgodarów; 14) chaństwo Awarskie i 15) Dagiestan północny, składający się z szamchalstwa Tarkowskiego, chaństwa Dżangutajewskiego, chaństwa Kazykumyckiego i Kiuryńskiego, Tabarasania, oraz posiadłości wolnych stowarzyszeń: Dargińskiego, Akuszyńskiego, Rutulskiego, Surgińskiego, Kubeczyńskiego i innych. Wszystkie te ziemie dzieliły się pod względem administracyjnym na siedm oddzielnych zarządów, podlegających naczelnemu dowódzcy korpusu

kaukazkiego. Pod zarządem tegoż (od r. 1827) zostawały: prowincyja Kaukazka (ob.), z zaliczonemi do niej ludami góralskiemi; ziemia Kozaków Czarnomorskich i okrąg Anapski. W r. 1840 kraj Kaukazki podzielony został, pod względem administracyjnym, na dwie części: pierwsza pod nazwą gubernii Gruzyno-Imeretyńskiej, zawierała oprócz Gruzyi, z należącemi do niej dystancyjami: księstwo Guryjskie, prowincyję Achałcychską, prowincyję Armenii, prowincyję Dżarobiełokańską, sułtaństwo Elisujskie. Druga, pod imieniem prowincyi Kaspijskiej, składała się z następnych prowincyj, zwanych dawniej Muzułmańskiemi: Szyrwańskiej, Karabagskiej, Szekińskiej, Derbenckiej, Kubińskiej, chaństwa Tałyszyńskiego, okręgu Samurskiego, chaństwa Awarskiego i posiadłości w Dagiestanie północnym. Zarząd Mingrelii, Swanetyi i Abchazyi nie uległ zmianie. Tak gubernija, jak prowincyja, podzielone były na powiaty; te zaś ostatnie dzieliły się jeszcze na cząstki (*uczastki*). W roku 1844 zarząd kraju Kaukazkiego poruczony był namiestnikowi; jednocześnie też w Petersburgu utworzony został osobny komitet do spraw kaukazkich. W r. 1846 gubernija Gruzyno-Imeretyńska i prowincyja Kaspijska podzielone każda z nich na dwie części, stanowiące pod nazwą gubernij niezależne od siebie zarządy. Z pierwszej utworzone zostały gubernije: Tyfliska i Kutaiska; z drugiej zaś gubernije: Szemachińska i Derbencka. Każda z tych gubernij zostaje pod zarządem wojennego gubernatora, który zarazem jest naczelnikiem rządu cywilnego. Nareszcie r. 1849 utworzono jeszcze jedną nową guberniję na Kaukazie, pod imieniem Erywańskiej; do składu tejże weszły części gubernii Tyfliskiej i Szemachińskiej, a mianowicie powiaty: Alexandropolski, Nachiczewański, Nowo-bajazecki, Ordubacki i Erywański, z ludnością około 300,000 głów wynoszącą. W tymże czasie dwie izby skarbowe tyfliska i szemachińska połączone w jednę dla całego kraju izbę skarbową, pod imieniem Zakaukazkiej; wydana ustawa do zarządu dobrami skarbowemi w kraju Kaukazkim; założone kaukazkie towarzystwo gospodarstwa wiejskiego i oddział rossyjskiego towarzystwa geograficznego (r. 1850). W roku 1859, po wzięciu w niewolę Szamila, podbitą została wschodnia połowa gór Kaukazkich; wkrótce potém silne plemię Abadzechów, mieszkające w środku prawego skrzydła linii kaukazkiej, wraz ze swym naczelnikiem Mahomet-Aminiem, przyjęło poddaństwo Rossyi. *J. Sa...*

Kaukazka linija. Tak się nazywa łańcuch warowni i posterunków rossyjskich, które się ciągną w kierunku od ujść rzeki Kubani wzdłuż brzegów tejże rzeki, tudzież rzeki Tereku aż do ujścia tej ostatniej. Przeznaczeniem linii kaukazkiej jest wstrzymywanie napadów górali na płaszczyzny gubernii Stawropolskiej, oraz tamowanie swobodnej kommunikacyi między ludami, góry Kaukazkie zamieszkującemi. Przed rokiem 1856 dzieliła się ona na czarnomorską liniję kordonową, prawe skrzydło, część środkową (*centr*) i lewe skrzydło. Każda z tych części zostawała pod zarządem naczelnika wojennego. Do linii Kaukazkiej należała także osobna linija, stanowiąca okrąg Władykaukazki, do składu którego wchodziły plemiona osetyńskie, inguszewskie i kistyńskie, otaczające fortecę Władykaukaz, od granic Wielkiej i Małej Kabardy do pierwszego północnego pasma gór śnieżystych. W r. 1856, linija Kaukazka na dwie części podzieloną została: z tych pierwsza, czyli wschodnia, obejmująca cały bassen rzek Tereku i Małki, utworzyła lewe skrzydło linii Kaukazkiej; druga zaś, zawierająca bassen rzeka Kubani, stanowi prawe skrzydło. Tym więc sposobem, prawe skrzydło linii Kaukazkiej zawiera, oprócz ziemi Kozaków Czarnomorskich i Linijowych, nad Kubanią osiedlonych, całą

przestrzeń, graniczącą na północ i wschód z rzeką Kubanią i powyższemi wojsk kozackich ziemiami; na zachód, z morzem Czarnem od ujścia Kubani, do wąwozu Gagryńskiego; na południe, z górami Kaukazkiemi. Cała ta przestrzeń znaną jest w ogólności pod imieniem kraju Zakubańskiego; ludy zaś w tymże zamieszkałe, nazywają się Zakubańskiemi. *J. Sa...*

Kaukazka prowincyja: tak się nazywała przed rokiem 1847 gubernija Stawropolska (ob.). *J. Sa...*

Kaukazkie góry, pod względem geograficznym i etnograficznym, jeden z najciekawszych wysokich łańcuchów Europy, ciągną się na międzymorzu, pomiędzy morzami Czarnem i Kaspiskiem, na granicy Europy i Azyi, lubo całą naturą swoją należą raczej do ostatniej z tych dwóch części; graniczą zaś na północ z dolnym biegiem Kubanu i Tereku, na północ z Rijonem i Kurem. Długość gór Kaukazkich, w głównym kierunku od wschodo-południo-wschodu ku zachodo-północo-zachodowi, to jest od półwyspu Abszeron czyli Baku nad morzem Kaspijskiem, aż do półwyspu Taman nad morzem Czarnem, wynosi mil 150, zaś pokryta niemi płaszczyzna 4—5,000 mil kwadr. Wszakże nie cała ta przestrzeń zapełniona jest właściwemi górami Kaukazkiemi, lecz tylko część jej środkowa, zwana krajem Alpejskim Kaukazu, dla odróżnienia od przedgórzy Kaukazkich. Kraj ten Alpejski składa się z kilku łańcuchów równoległych, biegnących w głównym kierunku całości, od północy ku południowi, w przecięciu miewa po 15 mil szerokości, najszerszym jest także w stronie wschodniej i tworzy massę górzystą formacyi nader oryginalnej, płaskowzgórzystej. Właściwy łańcuch główny, zarazem środkowy, tworzy grzbiet spójny, stromy, na 10 do 11 tysięcy stóp wysoki, złożony z mass trachitowych, nielicznemi tylko wąwozami poprzecinany, który mniej więcej w $1/3$ części dźwiga najwyższe szczyty całego łańcucha, bo od wschodu ku zachodowi *Górę królewską* czyli *Szadag* (blisko 14,000 stóp), *Górę krzyżową, Kasbek* (15,510 stóp), *Mijaczisz-Par* (15,870 stóp), *Elbrus* czyli *Elburus* (17,350 stóp). Grzbiet ten nie przytyka, jak czynią to inne łańcuchy Alpejskie, do względnie niskich i szerokich stosunkowo dolin, lecz raczej do płaskowzgórzy tarassowatych, o 7 do 8,000 stóp wysokości, wcinane niemal do dna przez wązkie i głębokie szczeliny dolin, zamknięte zewsząd spadzistemi ścianami skał i przerzynane dziko szumiącemi potokami. Dla tego też i doliny te nie są, jak to miewa miejsce w innych górach, ogniskami cywilizacyi, ani nie sprzyjają stosunkom handlowym i innym, lecz owszem tamują je, gdyż trakty główne prawie zawsze przez nie przechodzą. Ta sama formacyja gruntu powtarza się po obu stronach niższych łańcuchów równoległych, które od środka składają się przeważnie z łupku i minerałów plutonicznych; od zewnątrz z wapienia; ztąd trudność wejścia i łatwość obrony, jakiej góry te dostarczają silnym i miłującym swą niezależność mieszkańcom. W środkowej tylko części, pomiędzy Elbrusem a Kasbekiem, oraz pomiędzy dolinami źródłowemi Kubanu i Tereku, doliny są nieco szersze od tamtych, jakoż tu właśnie, w dziedzinie najwyższych szczytów i mniej przeważającej tu, niż po obu skrzydłach formacyi płaskowzgórzystej, góry są przystępniejsze i do przejścia łatwiejsze; tu właśnie znajduje się rossyjski trakt tak zwany wojenny (wojskowy) czyli Tyfliski, prowadzący od Mozdoku w dolinie Tereku w górę przez wąwóz Władykaukazki, wznoszący się w pobliżu Kasbeku do 7,530 stóp wysokości, potém ku południowi na dół w dolinę Aragwi i ztamtąd do Tyflisu nad Kurem. Wszakże przejście to wielce jest utrudnione przez nieprzyjazne pokolenia górali, przepaście, lawiny, potoki i strumienie lodowcowe. Oprócz tego głównego przejścia, wykutego po

części w skale, bronionego przez kilka fortów, a nie będącego zapewne czém innėm, jedno Bramą Kaukazką (*Caucasiae Pylae*) starożytnych, dziś już tylko jeden trakt służy do połączenia strony północnej z południową, a tym jest trakt wschodni nadbrzeżny wzdłuż morza Kaspijskiego przez wąwóz Derbencki do Baku (u starożytnych: *Porta Caspia* czyli *Albania*). Przedgórza Kaukazkie, północne i południowe, składające się z wapienia, łupku marglowego i molassy, stosunkowo do olbrzymiéj massy wysokiego Kaukazu bardzo są niskie. Jedyny wyjątek stanowi w stronie północnej Besztan, pomiędzy Terekiem a Kubanem, będący odosobnioną massą trachytową, wznoszącą się stromemi i śpiczastemi szczytami skał do wysokości 4,000 stóp, prawdziwe przedalpie, oddzielone jednak od wysokiego łańcucha przez płaskowzgórze tylko na 1,200 stóp wysokie. Na wschód i na zachód Besztanu, między podnóżem wysokiego Kaukazu, a średnim biegiem Tereku i Kubanu, rozciągają się skaliste płaskowzgórza, poprzerzynane przepaściami skał, pokryte lasami i krzakami, zwane Kabardami, z których mniejsza nad Terekiem, większa nad Kubanem. Przedgórza południowe są to kondygnacyje niższe, szersze i mniej spadziste, mało jednak znane, obejmujące kraj Georgii i zniżające się łagodnym spodem w żyzne doliny; na zachód źródeł Kuru, łączą się one przez łańcuchy równoległe gór Meskijskich (*Montes Moschici*) ze stokiem północnym Armenii, zaś na wschód oddzielone od niego przez głęboko powcinaną dolinę Kuru, otoczoną obszernemi płaszczyznami stepowemi. Kaukaz wprawdzie nie ma właściwych wulkanów, lecz obfituje w wulkaniczne wszelkiego rodzaju zjawiska; na krańcowych jego kończynach, jako to przy ujściu Kuru i na półwyspie Apszerońskim czyli Baku, znajdują się wulkany szlamowe. Na półwyspie tym są także słynne źródła nafty, które ustawicznym buchają z ziemi płomieniem, częstokroć z wybuchami kamieni i trzęsieniami ziemi. Z pomiędzy licznych źródeł mineralnych Kaukazu, po większej części siarczanych i żelaznych, najbardziej znanemi są tak zwane *Kąpiele Kaukazkie* czyli *Piatigorskie*, w pobliżu Besztanu. O bogactwach kopalnianych Kaukazu, nie wiele nam jest wiadomo. W stronie wschodniej odkryto obfite pokłady węgla kamiennego, niedaleko Samuru. Dolna granica śnieżna na Kasbeku, dochodzi 9,950 stóp, na Elbrusie nawet 10,380 stóp wysokości; wszakże stosunkowo massa śniegu, równie jak rozległość lodowców, jest niewielka. Ztąd mało także znaczniejszych rzek nawadnia góry Kaukazkie; najcelniejsze potoki górskie spływają się prawie wszystkie w pięciu rzekach głównych, któremi są: Kuban i Rijon czyli Fachs (starożytny *Phasis*) w obrębie morza Czarnego, Kur, Kojsu i Terek w obrębie morza Kaspijskiego. Pod względem stosunków klimatycznych flory i fauny, Kaukaz stosowną tworzy granicę pomiędzy północą a południem; wysokość jego wstrzymuje przeciwne sobie prądy powietrzne i tamuje przez to zrównanie sprzeczności. Same Alpy Kaukazkie z ostrém swojém powietrzem mają roślinność niemal północną; przedgórza północne podobną do środkowo-europejskiej, obie zaś, dla niedostatecznego nawodnienia, mało bujną. Obfitszą jest wegetacyja na stokach i podgórzach południowych, gdzie udają się owoce Europy zachodniej, jako też dziko rosnące wino, którego wcale nie masz w stronie północnej, oraz ryż, morwy, kasztany, figi, migdały, bawełna; wszystko to prawie bez uprawy. Główny łańcuch wielkiemi przestrzeniami niemal zupełnie ogołocony jest z lasów, gdy tymczasem w innych okolicach, mianowicie wzdłuż morza Czarnego, ciągną się najpyszniejsze bory dziewicze dębowe, bukowe, jesionowe i orzechowe. Na Kasbeku dąb dochodzi do 3,300 stóp, a biała brzoza stanowi granicę drzewną, na wysokości 6,300 stóp. Równie jak pod

względem geografii fizycznej, tak i pod etnograficznym Kaukaz jednym jest z najciekawszych łańcuchów gór na kuli ziemskiej (ob. *Kaukazkie narody góralskie*), oraz pod względem historycznym od epoki podań i mytów (np. o złotém runie, o Prometeuszu i t. d., aż do współczesnej nam teraźniejszości. Porównać dzieła: Dubois de Montpéreux, *Voyage autour du Caucase* (4 t. z atlasem; Paryż, 1839); Koch, *Reise nach dem Kaukasischen Isthmus* (2 tomy; Weimar, 1842—44); Bodenstedt, *Die Völker des Kaukasus und ihre Freiheitskämpfe gegen die Russen* (Frankfurt, 1850). *F. H. L.*

Kaukazkie narody góralskie, w zachodnim zwłaszcza Kaukazie zwane także *Taulińcami*, ogólną również nazwą *Czerkiesami*, są to niepodbite i w ciągłej z Rossyją zostające walce pokolenia Kaukazu, które w mniejszej tylko części zostają pod jej opieką, albo czasowo nawet z niemi są sprzymierzone. Liczba ich, w stosunku do wojsk nieprzyjacielskich, nader szczupła, nie przenosi $1\frac{1}{3}$ milijona. Pod względem pochodzenia i języka odróżniamy, według Klaproth'a, następujące sześć szczepów językowych: 1) *Szczep iberski*, w przedgórzach i dolinach południowych Kaukazu, do którego, oprócz podbitych już Gruzinów i Mingrelów, spowinowaconych z Łazami, należy także wolny naród góralski Suanów, na najwyższych Alpach Kaukazu, w stronie południowej Elbrusu, w dolinie wyższego biegu rzeki Enguri; 2) *Szczep zachodnio-kaukazki*, Czerkiesów i Abarów czyli Abchazów w Cyrkassyi, z których pierwsi dzielą się na Czerkiesów właściwych czyli Adygie od zachodu, oraz Kabardyńców na Kabardach od wschodu; 3) *Szczep średnio-kaukazki*, Mindżegów czyli Miadżegów, lub też Czeczeńców w obszerniejszém znaczeniu, pomiędzy głównym łańcuchem wysokich Alp a Terekiem, na wschód traktu wojennego, a po stronach południowej i północnej wpadającej do Tereku rzeki Sundży, t. j. w krainie Czeczni. Szczep ten dzieli się na Kistyńców w Kistyi, na Ingurców, Karabułaków, Tuszów, Chewsarów, Pszawów i Czeczeńców właściwych, na wschód rzeki Argun, wpadającej do Sundży; 4) *Szczep wschodnio-kaukazki*, Lezgińców w Lezgistanie, a po części i w Dagiestanie, ze wszystkich najliczniejszy (przeszło 500,000 dusz); do niego należą także: Awarowie, Kani-Kałumcy, Akuszowie z Kubiczami i Kurenami; 5) *Szczep ossecki* czyli *iroński* w Ironistanie, w samym środku gór Kaukazkich, na zachód traktu wojskowego aż do źródeł Rijonu, osiadły szczególnie w dalinach Tereku i Liachwy, a pochodzeniem przypominający starożytnych Alanów i Medów; 6) *Szczep turkomański*, mylnie przez pisarzy rossyjskich zwany zwykle tatarskim, żyjący w rozproszeniu po większej części w stronie północnej i wschodniej Kaukazu, a dzielący się na Torekamów czyli Turkomanów, wzdłuż morza Kaspijskiego, od Kuru aż po za Kojsu, z Kajtakami w okolicy Derbendu, na Kałmuków, bardziej na północ aż do ujścia Tereku, Bassyjanów, z Karaczajami na zachodzie Kaukazu, w okolicy źródeł Kubanu, na wschód Elbrusa aż do źródła Bielaji w Ironistanie, i na Nogajców, na stokach północnych zachodniego Kaukazu, pomiędzy Kubanem i Łabą. Położenie Kaukazu pomiędzy dwoma morzami, na granicy dwóch części świata, na granicy oraz cywilizowanych krajów bliższej Azyi i nieucywilizowanych koczowników stepów północnych, równie jak żyzność dolin i stoków kaukazkich, zawczasu uczyniły ten łańcuch górzysty widownią ożywionego ruchu ludów, mianowicie szczepu indo-europejskiego, w rozszerzaniu którego od najdawniejszych czasów ważną odgrywał rolę i który dla tego otrzymał nazwę *rassy kaukazkiej*, że mniemano, jakoby typ jego najczyściej utrzymał się dotąd na Kaukazie. Wszystkie

przechodzące tędy narody zostawiały tu swoje osady, a rozproszone przez nieprzyjaciół szczątki ludów, bezpieczne znajdowały schronienie w Kaukazie, gdzie wsparto naturą tych gór, nietylko utrzymywały się, lecz także w zamkniętych swoich, a tak różnych położeniem i klimatem, stokach i dolinach tak rozmaicie rozwijały się, że żaden inny kraj na kuli ziemskiej na tak szczupłej przestrzeni nie posiada takiego mnóstwa odrębnych narodowości i języków. Wymienione tu sześć szczepów głównych, z których zachodzi, średni i wschodni, głównie uważają się pod wspólném mianem *kaukazkiego*, dzielą się na niezliczone mnóstwo drobnych pokoleń, mówiących przeszło stoma językami i narzeczami, z których na sam Kaukaz wschodni przypada 72. Wszakże narzecze turecko-tatarskie służy niemal powszechnie do ogólnego porozumienia się pomiędzy pokoleniami. Co się tyczy ich *religii*, to już cesarze byzantyńscy i dawni królowie georgijscy nawracali narody kaukazkie na wiarę chrześcijańską, a zachodnia zwłaszcza część Kaukazu mieści w sobie mnóstwo pięknych ruin po kościołach; dziś jednak mieszkańcy Kaukazu po większej części są mahometanami, jakkolwiek prawdę mówiąc, religija ich jest tylko mięszaniną zabobonów pogańskich, zepsutych wspomnień z chrystyjanizmu i islamu i oprócz nabożenstw czysto formulkowych i zewnętrznie ceremonijalnych, nie posiadają oni ani rzeczywistej czci bożej, ani duchownych. Ich cnoty gościnności, miłości ojczyzny, przywiązania do swobody, waleczności, przeważają o wiele przywary chciwości, mściwości, nienawiści i podejrzliwości względem cudzoziemców, które po większej części powstały z ucisku, lub z ustawicznych walk z najezdzcami. Czerkiesi odznaczają się wiernością i czystością obyczajów; Osseci, Suani i Karaczajowie, w wysokim Kaukazie, celują zamiłowaniem pokoju. Narody kaukazkie trudnią się po trosze rolnictwem, więcej hodowlą trzód, myśliwstwem i rozbojami; przemysł ich ogranicza się niemal wyłącznie na fabrykacyi broni. Nie wcielone nigdy do żadnej monarchii uniwersalnej, nie podbite przez żadnego z najpotężniejszych władzców, licząc od Cyrusa i Mitrydatesa, aż do Piotra I-go i Nadir-Szacha, góralskie narody kaukazkie zachowały dotąd po znacznej części swoją niepodległość i w ostatnich kilku dziesiątkach lat, w pośród najzmienniejszych koleji wojennych, ustawicznie ściągają na siebie uwagę całego świata (ob. *Kaukaz* i *Czerkiesi*). Oprócz dzieł Klaproth'a (ob.), porównać jeszcze można: Bodenstedt, *Die Völker des Kaukasus* (Frankfurt, 1848), Buturlin, *Carte du théâtre de la guerre dans les pays Caucasiens* (Warszawa, 1846, 7 tomów); Berghaus, *Die Völker des Kaukasus* w *Physikalischer Atlas* (oddział VIII, Etnografija, nr. 15; Gotha, 1848).

F. H. L.

Kaukazkie plemię, ob. *Człowiek*.

Kaukazkie wody mineralne. Pod tém imieniem znane są uzdrawiające źródła, znajdujące się w okolicach góry Besztan, w powiecie Piatigorskim, gubernii Stawropolskiej, po części w Kabardzie, Małej Czeczni i ziemi Kumyków, na południe od rzeki Tereku. Zródła mineralne jakkolwiek niewielką zajmują przestrzeń, różnią się jednak bardzo wiele pod względem przymiotów i składu swych wód, ztąd opis główniejszych z nich podany pod właściwemi nazwami. W powiecie Piatigorskim znajdują się następne źródła mineralne: *a)* na górze Maszuka źródła gorące i ciepłe: alexandrowskie, alexandro-mikołajewskie, sołdackie, kwaśno-siarczyste albo elizabetyńskie, warwaciejewskie, kałmuckie, sabaniejewskie, słono-siarczyste albo michałowskie; prócz tego jest wiele porozrzucanych źródeł z południowej strony góry Maszuka; *b)* przy Kum-górze: źródło kumskie siarczyste albo kumogórskie; *c)* na g. Ze-

łaznej znajduje się około 16 źródeł żelaznych; *d*) w pobliżu rzeki Buguniy, przy stannicy Esentuckiej, około 25 źródeł alkalicznych; *e*) na równinie Łysogórskiej słone jeziora, znajdujące się w bliskości g. Maszuka; *f*) na drodze prowadzącej z Georgijewska do Goriaczewodzka, rzeczka Gorzka; *g*) na równinie Kisłowodzkiej, kwaśne źródło albo woda Bohaterska (Nardsanna); *h*) w wąwozie Berezowskim, kwaśne źródło Berezowskie; *j*) w wąwozie Chasauckim, kwaśne źródło Chasauckie; *k*) w wąwozie Eszkakońskim, kwaśne źródło Eszkakońskie. Na południe od rzeki Terek leżą wody uzdrawiające, zwykle nazywane wodami cieplemi; składają się one z wielu słodkich źródeł mineralnych, wypływających między stannicami kozackiemi: Nowogładką, Szczedryną i Czerwleną. Następne z tych cieplic na wzmiankę zasługują: 1) *Piotrowskie wody*, znajdujące się o 3 mile od stannic kozackich Czerwlenej i Szczedrynej, w pobliżu kumyskiej wsi Bragun; 2) *Ekaterynińskie cieplice*, odległe o 1½ mili od stannicy Czerwlenej, mają dwa źródła, zachodnie i wschodnie; 3) *Pawłowskie*, o 2 przeszło mile na południe od Ekaterynińskich, mają 3 źródła; 4) *Orlowskie*, mające jedno źródło, znajdują się o 3 mile od Piotrowskich; 5) *Andrzejewskie* albo *Marlińskie*, wypływające w pobliżu kumyckiej wsi Inderi, mają 3 źródła. W tych miejscowościach znajdują się zabudowania dla osób używających wodnej kuracyi. *J. Sa...*

Kaukazkie wojsko linijowe, osiedlone na przestrzeni od morza Czarnego do Kaspijskiego, składa się z kozaków linijowych, tudzież zaliczonych do nich włościan rządowych, Tatarów, Nogajców i innych plemion, poddaństwo rossyjskie przyjmujących. Liczba mieszkańców w stannicach wojskowych około 170,000 płci obojga wynosi; z tych kozaków służbowych 15,000 głów. Wojsko ma własne umundurowanie i uzbrojenie; rządzone przez atamana nakaźnego, zostającego pod rozkazami naczelnego dowódzcy wojsk kaukazkich, składa się z 18 pułków osiedlonych; każdy pułk stanowi okrąg; prócz tego z mieszkańców okręgów utworzone są: dywizyjon pułku nieregularnego, komenda konwojowa kozaków gwardyi i brygada artylleryi konnej. *J. Sa...*

Kaukie, w mitologii litewskiej, potworne karły straszące ludzi po nocach. Wzrost ich wynosił jedną stopę i mieli długie zapuszczone brody. W litewskim języku wyraz ten odpowiada znaczeniu potwornego płazu. Łasicki pisząc o zabobonach pogańskich Prusaków mówi, że pokazują się tylko tym, którzy w nie wierzą. Czciciele ich stawiali dla Kauków na noc po ustroniach pokarmy na ofiarę, z których ubytku wróżyli sobie pomyślną lub nieszczęśliwą dolę.

Kaulbach (Wilhelm), sławny malarz niemiecki, dyrektor akademii sztuk pięknych w Munichu, uro. 1805 r. w Arolsen, w księstwie Waldeck. Ojciec jego, który był złotnikiem, celował w rytownictwie i z talentem malował miniatury i portrety. Syna zawczasu przeznaczył na malarza; ten atoli nie objawiał dla tej sztuki owego wczesnego zapału, który niekiedy znamionuje geniusze. Dziecinny wiek Kaulbacha upłynął dość smutno i zostawił w nim ślady owej mizantropii i humoru satyrycznego, który później tylu narobił mu nieprzyjaciół. Zbyt śmiałe przedsięwzięcia pogrążyły jego rodzinę w trudne okoliczności, a wśród nich wychowanie młodzieńca było dość zaniedbane; nareszcie rozpoczął pod kierunkiem ojca naukę rysunku. W tém książka z rycinami, przedstawiającemi sceny z dramatów Schillera, rozstrzygnęła o jego powołaniu i w 1822 r. udał się do akademii düsseldorfskiej, gdzie okazał się najpojętniejszym uczniem sławnego Corneliusa. W samej rzeczy przejął się on tu zupełnie zasadami tego surowego mistrza, jakoż pierwsze jego wystawione na wi-

dok publiczny próby (między któremi celował: *Apollo wśród Muz*) należały do szkoły czystego ideału. Jednocześnie atoli (1828 r.) ukończył obraz pełen śmiałości i natchniony jedynie przez rzeczywistość: *Dom waryjatów*, do którego myśl i wzory powziął był od dawna w szpitalu w Düsseldorfie. Pomimo to w przedmiotach starożytnych Kaulbach wracał się zawsze do stylu surowej prostoty; taką była mianowicie jego *Psyche z Amorem*, z której wykonał 16 obrazów na ścianach pałacu księcia bawarskiego Maxymilijana. Natomiast w utworach czerpniętych z Klopstocka, Göthego i Wielanda, coraz bardziej oddalał się od owej powagi klassycznej, a w 1837 r. zaszła stanowcza zmiana kierunku jego talentu, w sławnej *Bitwie Hunnów* (w galeryi Raczyńskich w Berlinie). Tu bowiem, wprowadzając do historyi żywioł legendy, wyobraził leżące na pobojowisku ciała poległych Hunnów i Rzymian, a nad niemi w powietrzu walczące z wściekłością duchy tych wojowników. W Niemczech nazwano ten utwór ostatnim wyrazem sztuki nowożytnej. Wkrótce potém Kaulbach wystąpił z epopeją zwierzęcą: *Reineke Fuchs*, z *Gruppą Beduinów*, nadewszystko zaś z drugą wielką kompozycyją heroiczną: *Zburzenie Jerozolimy*, gdzie również połączył cudowność z historyją. Ludwik I, król bawarski, ofiarował dla tego obrazu miejsce w Pinakotece, gdzie też artysta dokończył go w 1846 r. Nazwisko jego odtąd było już głośném na całe Niemcy. Powołany do Berlina, malował tu sześć wielkich kompozycyj historycznych na ścianach jednej z sal nowego muzeum, między któremi są także: *Bitwa Hunnów* i *Jerozolima*, a oprócz tego *Wieża Babel*, której karton wzbudził uwielbienie na wystawie powszechnej 1855 r. w Paryżu. Kolossalne figury historyczne i allegoryczne, jako to: *Mojżesz, Solon, Legenda* i t. p., zapełniają przestrzenie pomiędzy wielkiemi freskami, rozdzielonemi jeszcze kolumnami malowanemi na szaro. Robotom tym poświęcając miesiące letnie, Kaulbach zimą wraca do Munichu, gdzie dla Pinakoteki maluje szereg fresków, wyobrażających całą historyję sztuki, począwszy od epoki odrodzenia, a obok prac tych olbrzymich, mnóstwo jeszcze tworzy portretów, rysunków, illustracyj do różnych książek, między innemi do *Ewangelij* i do *Dramatów Shakespeare'a*. Większą część utworów tego artysty zreprodukowano w rycinach, niekiedy nawet ogromnych rozmiarów, jak np. *Zburzenie Jerozolimy*, na co dwaj utalentowani rytownicy, Waagen i Hertz, poświęcili ośm lat ciągłej pracy (od 1844 do 1852 r.). Pomimo ostrych krytyk, których Kaulbach niejednokrotnie bywał przedmiotem, lecz które odnosiły się raczej do charakteru człowieka, niż do talentu artysty, uchodzi on powszechnie za najpierwszego malarza historycznego szkoły Corneliusa. Przypisują mu zalety rzadko kiedy z sobą połączone, bo potęgę i poprawność, znajomość kolorytu i czystość rysunku; Niemcy mówią o nim, że idealizm jednoczy z naturalizmem w szczęśliwym eklektycyzmie. Kaulbach jest członkiem prawie wszystkich akademij sztuk pięknych i kawalerem mnóstwa orderów.— **Kaulbach** (Fryderyk), synowiec poprzedzającego, jest wybornym malarzem portretowym w Munichu. Na paryzkiej wystawie powszechnej w 1855 r. podziwiano szczególnie prześliczny portret jego stryja. *F. H. L.*

Kaulfus (Jan Krzysztof), rektor szkoły kargowskiej, a późniéj generalny konsenijor zborów ewangelickich polskich, wydał z druku ważne do historyi oświaty w Polsce dzieło, pod tyt. *Ueber die Schulen der Augsburgischen Konfessionsverwandten in Polen mit einer Vorrede von J. C. Rosenmüller* (Lipsk, 1790, w 8-ce); autor mówi tu o potrzebie założenia gimnazyjum, którego ewangelicy polscy w ówczas nie mieli i opisuje ówczesny stan niektórych szkół

ewangelickich w Wielkiej Polsce jako to: w Bojanowie, Rawiczu, Międzychodzie, Lesznie i innych.

Kaulfuss (Jan Samuel), doktor filozofii, professor gimnazyjum poznańskiego, a od 1814 do 1824 rektor tegoż gimnazyjum, w końcu przełożony szkół w Koźlinie (*Coslin*) na Pomorzu, członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, umarł w Koźlinie 1832 r. Człowiek głębokiej nauki, znakomity pedagóg, filolog i znawca literatury polskiej wydał z druku: 1) *Judicium criticum de H E. G. Paulo professore jenensi commentatio philolog. in Nov. Test.* (Halla, 1803, w 8-ce); 2) *Ueber den Geist der polnischen Sprache in Literatur, eine Einleitung in die polnische Literaturgeschichte f. Deutsche* (tamże, 1814); 3) *Wiadomość o szkole pańskiej założonej w Poznaniu*, 1813; 4) *Einige Bitten an die Eltern und Vormüder der jetzigen und kün igen Schüller des königlichen Gymmasiums zu Posen* (Poznań, 1815); 5) *Rozprawa dla czego język i literatura niemiecka zdolniejszemi są do kształcenia rozumu i serca niż język i literatura francuzka* (tamże, 1816, w 4-ce, toż samo po niemiecku, 1819, w 8-ce); 6) *O filologii czyli nauce starożytności klassycznej, o jej wpływie do kształcenia rozumu i serca, do przysposobienia na dobrego urzędnika i obywatela, niemniej do szczęśliwości publicznej i prywatnej* (Wrocław, 1814, w 8-ce); Część tej rozprawy umieszczona była najprzód w *Pamiętniku warszawskim* na r. 1810; 7) *Kurze Darstellung der gesammlen Einricht des königl. Gimnasiums zu Posen* (tamże, 1817, w 8-ce); 8) *Die Erziehung für den Staat Versuch eines Polen zur Einrichtung der Erziehungs wesens in Preuss. Staate* (tamże, 1817, w 8-ce); 9) *Wiadomość o urządzeniu królewskiego gimnazyjum poznańskiego*, rozprawa na popis uczniów tegoż gimnazyjum (tamże, 1817); 10) *De studiis Graecorum et Romanorum literarum in scholiis aerius et rectus exerandis dissertatu* (tamże, 1819, w 4-ce); 11) *O pięknościach języka polskiego pod względem dramatycznym* (tamże, 1820 w 8-ce); 12) *Cur lingua graeca juventuti Poloniae in primis addiscenda sit* (tamże, 1821, w 12-ce; taż sama rozprawa tłómaczona na polski pod tyt. „Dla czego młodzież polska języka greckiego szczególniej uczyć się powinna" umieszczoną została w czasopiśmie pod nazwą *Mrówka poznańska*; 13) *Die Monarchie und Schule* (Poznań, 1822, w 8-ce); 14) *Rzut oka na oświecenie w Polsce w dawniejszych czasach, osobliwie w XVI wieku* (Poznań, 1824, w 4-ce); 15) *Uwagi nad wychowaniem teraźniejszém* (tamże, 1823); 16) *De Peculiaribus aevi nostri vitur corumque remediil* (Koźlin, 1826 w 4-ce); 17) *Wie muss alle Literatur gelehrt werden wenn sie einen Platz unter den Gimnasial. Lehrgegenständen verdienen soll* (Koźlin, 1826, w 8-ce); 18) *Die Religion des Herrn in d. Gimnasien* (tamże, 1830, w 8-ce); 19) *Kurze Nachricht von den jetzig Zustand d. kön. Gymn. in Neu Stettin* (tamże, 1830, w 8-ce); 20) *Ueber meine Methode die alte Litteratur zulehren* (tamże, 1830); 21) *De authoribus veteris in usum gymnasiorum edendis* (Koźlin, 1830, w 8-ce).— **Kaulfuss** (Roman Stanisław), syn poprzedzającego, jest autorem ważnego do historyi Słowian dzieła, pod tyt. *Die Slaven in den allesten Zeiten bis Samo* (623), *Eine linguistisch — geographisch-historisch Untersuchung nebst e. Anhange Gedrängle Uebersucht der heutigen Slaven* (Berlin, 1842, w 8-ce). *F. M. S.*

Kaunicowie (podług dawnej pisowni *Kaunitzowie*, a obecnej *Kounicowie*), znakomity ród czesko-morawski, którego początek niknie w XII wieku. Dzisiejsi książęta i hrabiowie z *Kaunic* wywodzą swój początek ze staroczeskiego znakomitego szczepu, którego członkowie mieli w herbie 2 gałązki grzy-

bienia białego w czerwoném polu. Ród ten sięga (podług Palackiego) tak daleko w przeszłość, że między linijami, które w końcu XII wieku są znane, nie zachodzi już żadne pokrewieństwo, jakkolwiek dziedziczne używanie tego herbu (grzybień, *Seeblume*) nie pozwala wątpić o jedności pochodzenia. Tenże historyk rozeznawa dwie linije tego rodu, najwięcej wsławione w dziejach czeskich, najstarszą i najmłodszą (dzisiejszych książąt i hrabiów), które nazywa *Kunicami* i *Kaunicami*, (podług nowej pisowni *Kounicowie*). Z tego szczepu pochodziły także rody panów z *Choustnika, Rychnowa, Talmberka, Kacowa, z Martinic, Ujezdca, Kounic* i inne, które już w zupełności wymarły, z wyjątkiem dwóch ostatnich linij i panów z *Martinic*, żyjących dotąd po kądzieli w hrabiach *Clam-Martinic.* Pierwszym znanym z akt przodkiem znakomitego tego rodu był *Sezima* (najwyższy podkomorzy królowej, około roku 1165), drugim zaś wnuk jego *Wilhelm*, który w r. 1181 założył klasztor w Kounicach na Morawach, rodzinném gnieździe obu dzisiejszych rodów. O tym to Wilhelmie znajduje się ciekawa wiadomość u Paprockiego (stron. 285—286), rymem ułożona, a podług cech językowych, odległej starożytności sięgająca. Bezpośrednim założycielem linii czeskiej panów z *Ujezdca* i z *Kunic* był Zawisza z Ujezdca, (najwyższy komornik królestwa Czeskiego, 1327—1333), tak się nazywający od zamku *Ujezdec*, położonego pod Nezdaszowem (w Pracheńskiém). Z trzech jego synów, najstarszy Ernest (Arnoszt) odziedziczył rzeczony gród, który następnie przeszedł w posiadanie dwóch jego synów: Jana i Budiwoja. Syn pierwszego, Ernest II, zaczął się pierwszy pisać z *Ujezdca i Kunic.*" Za czasów króla Otokara II odznaczyli się z rodu Kauniców dwaj bracia: Herman z Rychnowa, ulubieniec królewski, i Ulryk (Oldrzich) z Dernholcy, starosta (hejtman) ziemski księstwa Korutańskiego. Z rodu tego poszli Martinicowie z głowy Bolesława ze Smeczna (żyjącego za Wacława II) i Hroznata z Husic. W wieku XIV niektórzy Kaunicowie zubożeli i tym sposobem przeszli do stanu niższej szlachty (rycerskiego); ponownie zaś podniesieni zostali do stanu pańskiego dopiero w r. 1512, pod nazwiskiem *Ujezdeckich.* Podobnież zaliczeni byli do tego stanu na nowo w wieku XV Martinicowie. W r. 1642 panowie z *Kaunic* otrzymali tytuł hrabiów państwa; tytułu zaś książęcego używa linija morawska od r. 1764. Do hrabiów Kauniców należą w królestwie Czeskiém dobra (fideikomissowe) *Nowy Zamek* (w Litomierzyckiém), niegdyś skonfiskowane Albrechtowi księciu z Waldsztejna, następnie powrócone jego wdowie (przez cesarza Ferdynanda II), z której jedyną córką, Maryją Elżbietą, ożenił się Rudolf hr. Kaunic i wziął je w posagu; oraz takiż majątek *Houska* i dobra (allodyjalne) *Brzezno.* Dzisiejszy herb Kauniców znacznie się różni i od pierwotnego, zalecającego się wielką prostotą; główny jednak znak jego (dwie gałązki grzybieniu) dotąd się zachował, obok licznych nowych emblematów. *Ad. N.*

Kaunis, w mitologii litewskiej bożek miłości, syn bogini Mildy, inaczej zwany Pizio. Podług podań zebranych przez Teodora Narbutta (*Dzieje starożytne narodu litewskiego*), w okolicach Kowna byli kapłani zwani *Milduwnikaj*, którzy usługiwali w rzeczach miłosnych. Ci mieli na zawołanie karzełka skrzydlatego *Kaunis*, który napadał młode dziewczęta i chłopców, niechcących się poddać powabom miłości, i serca ich zarażał śmiertelnym jadem kochania. Przebywał on zawsze na łonie swej matki (ob. *Milda*). Milduwniki mieli lekarstwa wzbudzające miłość i uśmierzające. Narbutt przytacza pieśń następną o tym bożku, dochowaną pomiędzy ludem dotychczas w języku litewskim i podaje wierny jej przekład: „Leciał Kaunis zdaleka, gdzie

wieczne lato pannje. To karlątko mnie powiedziało, że mój kochanek wojuje: na siwym koniu przyjedzie, z wielką zdobyczą drogich skarbów. O! wróć się mały bożku, weźmij go na swoje skrzydła, przynieś mi go tylko zdrowego. Nie chcę ja drogich klejnotów, dość mi jego uściśnięcia." *K. Wł. W.*

Kaunitz (Wacław Antoni książe, hrabia *von Rietberg*), słynny mąż stanu austryjacki, ur. 1711 r. w Wiedniu, będąc najmłodszym z pięciu braci, przeznaczony został do stanu duchownego i już w 13 roku życia został kanonikiem w Münster. Dopiero po nastąpionej w młodych latach śmierci swoich braci, jako jedyna już latorośl starożytnego rodu wystąpił ze stanu duchownego i poświęcił się sprawom rządowym. Nauki pobierał w Wiedniu, Lipsku i Lejdzie, w 1732 r. zwiedził Angliję, Francyję i Włochy i 1735 r. mianowany został przez cesarza Karola VI radcą nadwornym państwa, a niedługo potém drugim kommissarzem cesarskim na sejm ratyzboński. Przez małżeństwo z hrabianką Ostfriesland i Rietberg otrzymał hrabstwo Rietberg. Po śmierci Karola VI (1740 r.) osiadł w swoich dobrach w Morawii, lecz Maryja Teressa, wstąpiwszy na tron, powołała go znowu do służby publicznej. W 1741 r. wysłany był do Rzymu, do papieża Benedykta XIV, a ztamtąd do Florencyi; w roku 1742 posłował do Turynu, w celu ściślejszego zawarcia przymierza odpornego z Sardyniją i Angliją przeciw dworom Bourbońskim, zaś w 1744 r. został ministrem autryjackim przy dworze gubernatora generalnego Niderlandów austryjackich, księcia lotaryngskiego Karola. Kiedy wkrótce potém zmarła małżonka tego księcia, arcyksiężna Maryja Anna, Kaunitz w nieobecności Karola objął tymczasowo rządy, poczém go Maryja Teressa w 1745 r. mianowała rzeczywistym ministrem pełnomocnym. Posady tej atoli długo nie zajmował, gdyż w Lutym 1746 r. Francuzi wkroczyli do Bruxelli; Kaunitz kapitulował: wyjednał dla wojsk austryjackich wolny odwrót i udał się do Antwerpii; gdy zaś i to miasto zostało zdobytém, przeniósł się do Akwisgranu. Dla nadwątlonego zdrowia przez czas pewien wstrzymywał się następnie od zajęć publicznych, lecz już w 1748 r. zjawił się znów na kongresie akwisgrańskim, gdzie po raz pierwszy zjednał sobie sławę znakomitego dyplomaty. Po zawarciu pokoju w Akwisgranie mianowany rzeczywistym ministrem konferencyi i stanu, będąc posłem w Paryżu od 1750 do 52 r., roztropném postępowaniem zyskał pojednanie, a zarazem tajemne przymierze Austryi z Francyją, w skutek czego w 1753 r. otrzymał godność kanclerza dworu i państwa, oprócz tego zaś w 1756 r. kanclerza niderlandzkiego i włoskiego, na których to urzędach przez lat blisko 40 kierował sprawami Austryi wewnątrz kraju i w stosunkach z zagranicą. Wpływy jego szczególnie były wielkie za panowania cesarzowej Maryi Teressy, która położyła w nim nieograniczone zaufanie i która w nagrodę jego zasług wyjednała u swego małżonka, cesarza Franciszka I, w roku 1764, podniesienie Kaunitza do godności książęcej. Wpływ ten upadł atoli za Józefa II, zwłaszcza odkąd nie powiódł się projekt zamiany Bawaryi za Niderlandy, a osłabł jeszcze bardziej za Leopolda II. Kiedy Franciszek II wstąpił na tron, dla podeszłego wieku Kaunitz złożył urząd kanclerza dworu i państwa; umarł 1794 r. w Wiedniu. Kaunitz miał rozum bystry i wykształcony, a z głęboką i dokładną znajomością politycznego położenia Europy, łączył niezmordowaną gorliwość w usługach monarchy i niezgłębioną dyskretność. Przez długi czas był on wyrocznią dyplomatów i dla stanowczego swego wpływu na wszystkie sprawy europejskie, nazywany był żartobliwie *stangretem europejskim.* Ale pomimo całej swej przezorności i wyższości, polityta Kaunitza częstokroć była zbyt sztuczną i naciąganą, tak iż chybiała

celu. Mając zawsze tylko na oku jednostronną korzyść domu austryjackiego, zapominał o szerszych poglądach polityki, już nie mówimy, ogólnej chrześcijańskiej, ale nawet szczegółowo niemieckiej. Prus, równie jak Maryja Teresa, nie cierpiał, częścią zapewne dla interesu własnego, gdyż to mocarstwo po zajęciu Fryzyi wschodniej nie uczyniło zadosyć żądaniom austryjackiego ministra, co do tamecznych dóbr jego dziedzicznych. Projekt podziału Polski, według Fryderyka II, króla pruskiego, jego był dziełem, choć sam Kaunitz znowu zwalał na Fryderyka. W reformach religijnych Józefa II tak czynny brał udział, że mu je w Rzymie wyłącznie przypisywano, co zjednało mu tamże przydomek ministra heretyckiego (*il ministro eretico*). Kiedy Pius VI w bytności swojej w Wiedniu, w dowód szczególnej łaski, podał mu do pocałowania środek dłoni, Kaunitz niby nie rozumiejąc tej etykiety, po prostu ją uścisnął. Miłość własna i próżność ministra przechodziła w ogóle wszelkie granice; gdy mu się co spodobało, nie znał wyższej pochwały nad te wyrazy: „Ja sam lepiejbym tego zrobić nie potrafił.” Na przechadzkę nigdy nie wychodził, ani nie wyjeżdżał; nosił zwykle sześć różnych odzieży, które stosownie do otaczającej go chwilowo temperatury co moment zmieniał. Wszystkie jego sprzęty, ubranie, zegarki i t. d. koniecznie musiały być z Paryża. Kilkoma językami mówił biegle, zwłaszcza francuzkim, włoskim, angielskim i łacińskim; naukom i sztukom sprzyjał i był przyjacielem uczonych. Względem osób wyższego stanu był butnym, a przynajmniej oziębłym; z niższemi zaś uprzejmym i przystępnym. *F. H. L.*

Kaunos, syn Miletona i Kyany, ścigany przez siostrę swoją, imieniem Byblis, pożądaniami kazirodnej miłości. Gdy jej się Kaunos wzajemnością nie odpłacał, Byblis uciekła do Licyi i przemienioną została w źródło. Ztąd miłość kaunicka znaczy to samo co miłość zakazana.

Kaunos, miasto w Karyi, z portem, założone przez Kretyjczyków, a należące później do Rodyjczyków. Tu obchodzono słynne uroczystości karyjskie, zwane Syssicyjami. W mieście tém urodził się malarz Protogenes. Dziś ono nazywa się Kajgucz. *F. H. L.*

Kaupilius (*Tejnicki* Jan), pisarz czeski; był dyrektorem szkoły w Lounach przez lat dwa, następnie w Brodzie Czeskim przez trzy lata; w r. 1619 był proboszczem stańkowskim, dziekanem w Slanem, zkąd po bitwie białogórskiej wygnany przez Jerzego Michnę, zmarł w Górach Rudnych 1623 r. Wydał: *Pomoc dostatecznej cierpliwości podróżnych na wązkiej drodze przez utrapienia* (Praga, 1619 r.) i *O prawdziwém poznaniu ukrzyżowanego Chrystusa* (tamże, 1621 r.), oraz inne pomniejsze pisma. *Ad. N.*

Kauris, gatunek muszli białych, pochodzących z wysp Maldiwskich, u konchylijologów zwany *Cypraea moneta*, służący zamiast monety i do ozdoby w Indyjach i niektórych krajach Afryki. Krajowcy robią z kauris naszyjniki i bransolety, których używają dla podniesienia czarności ich skóry, podobnie jak kiedyś kobiety w Europie nakładały muszki na twarzy, dla podniesienia białości ich cery. Muszle te, których wartość, według Balbi'ego, jest zupełnie dowolna, zastępują miejsce bilonu nad brzegami Gangesu, w Tybecie i w królestwie Kabulu, a są najpospoliciej używaną monetą w Nigrycyi środkowej (Sudanie i Gwinei), tudzież w Senegambii. W Afryce środkowej wartość ich jest 10 razy większa niż w Bengalu, gdzie 2,400 kaurisów liczą na 1 szyling (około 2 złp.), gdy tymczasem w Kaszenale i Sego tyleż czyni 250 kaurisów. W Afryce kauris nie są jedyną monetą: tak w Abissynii używają

bawełny wartości dollara, a dla wypłacenia mniejszej kwoty odcinają część odpowiednią. Innemi środkami zamiany są: sól i piasek złoty (tibbar).

Kausler (Franciszek), niemiecki pisarz wojskowy, ur. 1794 r. w Stuttgardzie, kształcił się w gimnazyjum i w korpusie kadetów; w 1811 r. został porucznikiem artylleryi. Należąc do kampanii 1812 r. w Rossyi, odznaczył się w bitwie pod Możajskiem; po bitwie pod Lipskiem 1813 r. wyjednał u Napoleona dla armii wirtembergskiej pozwolenie na powrót do kraju. W kampanii 1814 r. ciężko ranny w bitwie pod Montereau, dopiero w 1817 r. został kapitanem, w 1829 r. majorem, w 1836 podpułkownikiem w sztabie generalnym, a potém pułkownikiem. W 1842 r. zwolniwszy się ze służby, umarł 1848 r. W naukach wojskowych Kasler znakomite położył zasługi. Od 1819 r. wydawał pismo peryjodyczne: *Zeitschrift für Kriegswissenschaften*. Z innych dzieł wymieniamy tu główniejsze: *Versuch einer Kriegsgeschichte aller Völker und Zeiten* (5 tomów, Ulm, r. 1826 — 32); *Historisches Wörterbuch der Schlachten, Belagerungen und Treffen aller Völker und Zeiten* (4 tomy, Ulm, 1826 — 30 r.); *Synchronistische Uebersicht der Kriegsgeschichte, der Fortschrifte der Kriegskunst und der gleichzeitigen Quellen* (4 zeszyty, Ulm, 1826 — 30 r.); *Napoleon's Grunsätze, Ansichten und Aeusserungen über Kriegskunst, Kriegsgeschichte und Kriegswissenschaften* (Lipsk, 1828 r.); *Versuch einer militairischen Recognoscirung des Gesammtgebiets der Donau* (Fryburg, 1835 r.); *Das Leben des Prinzen Eugen von Savoyen* (Fryburg, 1838 r.); *Atlas der merkwürdigsten Schlachten, Treffen und Belagerungen* (14 zeszytów, Fryburg, 1831 — 37). Wspólnie z Wörlem, Kausler wydał także w 28 zeszytach: *Die Kriege von 1792 — 1815 in Europa und Aegypten* (Karlsruhe i Fryburg, 1840 — 42). *F. H. L.*

Kaustyczna linija, jest to linija wynikająca z przecięcia się promieni światła, wychodzących z jednego punktu i odbitych lub załamanych przez jakąkolwiek linię. Linija wynikająca z przecięcia się promieni odbitych nazywa się *katakaustyczną*, wynikająca zaś z przecięcia się promieni załamanych, *dyjakaustyczną*. Aby otrzymać linije katakaustyczne dość jest użyć półwalca z blachy białej, dobrze wypolerowanej, ustawionego na białym papierze; ustawiwszy świecę naprzeciw walca, otrzymamy na papierze liniję świetną, katakaustyczną. Linije dyjakaustyczne otrzymują się podobnież, przepuszczając światło świecy przez naczynie przezroczyste, napełnione wodą i zbierając je na białym papierze, ze strony przeciwnej znajdującym się. Linije kaustyczne odkryte zostały przez Tschirnhausen'a, który wiadomość o nich udzielił paryzkiej akademii nauk w r. 1682. J. Bernouilli, markiz de l'Hôpital i Carré pracowali nad poznaniem własności tych linij, które znajdują się w dziełach tych uczonych, tudzież w *Pamiętnikach akademii nauk* z r. 1705.

Kaustyczność, ostry, szyderczy, właściwie gryzący dowcip, pastwiący się dotkliwie nad cudzemi śmiesznościami i wadami. Charakter z natury kaustyczny nie bywa nigdy pobłażliwym, ani potulnym, choć z drugiej strony kaustyczność nie dowodzi bynajmniej złego serca, gdyż jest ona tylko kierunkiem umysłu, spowodowanym częstokroć przez smutne doświadczenie, a nie stanowi oddzielnej w nim władzy, ani tém bardziej skłonności do szkodzenia drugim. Ludziom kaustycznym, choćby najgłębiej obrażonym, najmilszą zemstą jest ostry przycinek, który też rzadko chybia swego celu. *F. H. L.*

Kaustyczny. W rozmaitych dziełach i pismach dosyć często kaustycznemi nazywano u nas ciała, posiadające własność niszczenia albo nagryzania materyj organicznych. Dawniej sądzono, że w tych ciałach mógł się zagęścić

ogień i iemu przypisywano tę np. okoliczność, że wapno przez wypalenie gryzącém się staje, co jak wiemy, od wydalenia kwasu węglanego pochodzi. W naszym języku zamiast kaustyczny używa się bardzo dobrze wyrazu gryzący i tak mówimy: wapno gryzące, potaż gryzący, baryta gryząca i t. p.

T. C.

Kauszyk, w dawnej polszczyznie czara, czarka. „Prusowie z byka na ofiarę bożkowi, krew wypuściwszy w uszałek, czerpią kauszykiem, albo czarką" (Stryjkowski, *Kronika*).

Kauteryzacyja (od *Cauterium*, *żegadło*, *żeradło*, z greckieko: *kajo* palę, piekę). Kauteryjum w chirurgii ma trojakie znaczenie: mówi się: 1) o czynnikach chemicznych, mających własność niszczenia tkanki żyjącej, przez łączenie się chemiczne z nią; czynnikami temi są tak nazwane środki żrące (*caustica*); 2) nadaje się narzędziom metalicznym rozpalonym do czerwoności, które posiadają również własność niszczenia tkanki, ale przez jej spalenie; 3) oznacza się nazwaniem *cauterium* mała ranka, gatunek sztucznego wrzodu czyli zrzódełka, utrzymywanego za pomocą ciała obcego, przeszkadzającego zabliźnieniu. Pierwszy rodzaj nazywa się żeradło (*Cauterium potentiale*); drugi stanowi prawdziwe żegadło (*Cauterium actuale*), a trzeci źródełko (*Fonticulus*), apertura. I. *Żeradła*, kaustyka (*Cauterium potentiale*) jedne mają działanie lekkie, sprawują drażnienie powierzchowne, zowią się dla tego powierzchownemi (*catheretica*), a drugie działają silniej na zniszczenie tkanki, głębsze, tak że aż suchy strup powstaje (*eschara*), dla tego zwą się *escharotica*. Dziś ta różnica nazwań jest zarzucona, nawet bardzo słusznie, ponieważ działanie kaustyku należy od ilości czynnika użytego i od długości jego działania. Obecnie chirurgowie dzielą żeradła na kaustyka stałe, miękkie i sproszkowane. 1) *Kaustyka stałe*. Twarde żeradła używane najpowszechniej są: potaż i saletran srebra. Potaż kaustyczny, przyrządzony na spirytusie, jest jednym z kaustyków najużywańszych, służy do robienia apertur lub otwierania ropniów głębokich. W tym celu kładzie się na powierzchnię ciała plaster dyachylon, przedziurawiony w ten sposób, aby dziurka plastra odpowiadała miejscu, gdzie się ma dokonać wyżeranie. W ten otwór wkłada się kawałek potażu wielkości odpowiedniej, ale objętości mniejszej, aniżeli strup mający się utworzyć. Poczém przykrywa się kaustyk szarpią, która i tę własność posiada, że płyn powstały z napuszczenia potażu wsysa i niedopuszcza wyżarcia części sąsiednich. W przeciągu 5—6 godzin strup powstaje (*eschara*), którego oddzielenie się mniej więcej powolne, potrzebuje, podług okoliczności, od 10 do 30 dni czasu. Operacyja ta powtarza się kilkakrotnie, jeżeli zamiarem jest dojść do ropnia głębokiego w ciele, lecz w takim razie wypada przebić strup bisturem dla tém śpieszniejszego odłączenia go i ile możności najprędszego przyłożenia nowego kaustyku. Saletran srebra krystalizowany, pospolicie zwany kamieniem piekielnym, chociaż używa się bardziej w zamiarze zrobienia przypalenia powierzchownego, jednakże działalność jego jest daleko szybsza aniżeli potażu. Kaustyk ten przyrządzony w postaci małych cylindrów, zastosowywa się do narzędzia mającego kształt ołówka, zwanego *porte-pierre*. Dotykają się nim raz albo kilka razy podług wskazania części, których powierzchnie złagodzić się mają; koniec zaś kamienia zaostrza się mniej więcej cienko, kiedy potrzeba wypadnie działać na jeden punkt tylko organiczny, lub dla wypalenia ziarnowatości na błonie łącznej oka pod powieką. Przyłożony na skórę, tworzy plamy ciemno-fioletowe, prawie czarne, na powierzchni zaś zropiałej tworzy powłoki białe, bardzo cienkie, oddzielające się każdodziennie.

Jeżeli powierzchnia posmarować się mająca jest sucha, trzeba zwilżyć lekko ołówek saletranu srebra, lecz za wiele wilgoci szkodzi, bo kaustyk podówczas nazbyt rozcieńcza się. Saletran srebra najpowszechniej używany jest do przypalania brodawek mięsnych, grzybowatych, do wytrawienia tak nazwanego dzikiego mięsa, wyrastającego na powierzchni ran; dla zmodyfikowania powierzchni owrzodowaciałych, ropiących, w gwałtownych zapaleniach i śluzotokach ocznych; dla zatrzymania krwawienia po pijawkach lub z otworków drobnych naczyń, dla zrządzenia zapalenia w przewodach cewkowych i t. d. Przyłożenie tego czynnika zrządza czasem mocne bóle, dla tego jeżeli wypadnie zrobić przypalenie obszerniejsze, albo przyłożyć go na gałkę oka, trzeba mieć na pogotowiu świeżą wodę dla obmycia natychmiastowego części przyżegniętej i rozpuszczenia nadmiaru saletranu. Użycie innych kaustyków twardych czyli stałych mniej upowszechnione jest; do liczby tych należą: siarczan miedzi, sublimat, saletran merkuryjuszu i kwas arszenikowy. Najczęściej mięszają je z jakowém ciałem tłustém, albo rozpuszczają w płynie; niektóre z nich używają się w proszku, którym posypują powierzchnie chore. 2) *Kaustyka miękkie* otrzymują się przez pomięszanie kaustyków stałych sproszkowanych z płynami albo i ciałami miękkiemi. Najgłówniejszemi są: ciasto wiedeńskie, ciasto arszenikalne i ciasto Canquoina. *a*) Ciasto wiedeńskie (*Pasta viennensis*) otrzymuje się przez pomieszanie 5 części potażu gryzącego z 6 częściami wapna niegaszonego, zarobionych z małą ilością wyskoku. Głównie używa się tego ciasta do robienia apertur; w tym celu wyrzyna się na kawałku plastru dyachylon mała dziurka, o 3cią część mniejsza, aniżeli mająca być apertura. Dyachylon przykłada się dobrze do ciała. Umieszcza się w dziurce mała warstwa tego ciasta i jeżeli wapno i potaż świeżo zarobione, kauteryzacyja będzie dokonana w przeciągu 5 do 6 minut. Poczém odejmuje się dyachylon i zarazem owa część ciasta, która pozostała jeszcze nie połączona z tkanką; na wierzch przykrywa się drugim kawałkiem tegoż samego plastru. Utworzony strup odejdzie w dni 15 do 20. *b*) Ciasta arszenikalnego znajduje się wiele gatunków: najużywańsze jest ciasto *brate Come* albo Rousselota. Użycie tego czynnika wymaga wielkiej ostrożności, ponieważ chłonienie arszeniku, ciała zatruwającego, nader jest łatwe. Przez długi czas ciasto to było zachwalane na wyleczenie raka, dziś wiele utraciło na swojej wziętości. Kaustyk Plunket'a jest także ciastem arszenikalnem, z dodaniem ranunkułów przyczyniających się do zrządzenia pęcherzy. *c*) Ciasto Canquoina robi się z jednej części chlorku cynku, zarobionego z 1, 2, 3 lub 4 częściami mąki. Dodaje się niekiedy dla zrobienia go delikatniejszém i bardziej działalném, jedna część chlorku antymonu. Kaustyk ten używany był z niejakim pożytkiem w raku. Przekładać go należy nad ciasto arszenikalne, gdyż części wchodzące do jego składu nie są trującemi. Nad innemi kaustykami nie warto zastanawiać się. 3) *Kaustyka płynne.* W pierwszym rzędzie umieszczamy tu kwasy mineralne koncentrowane, to jest: kwas saletrowy, siarczanny i solny. Dwa pierwsze mało są dziś używane; ale trzeci dość często w owrzodzeniach jamy ust i ślinotoku merkuryjalnym; bierze się do tego kwas mniej więcej rozcieńczony. Roztwór chlorku antymonu jest kaustykiem dzielnym i szybkim, ale nader bolesnym; doskonałym jest do wyżerania ran po ukąszeniu przez zwierzęta wściekłe. Saletran kwaśny merkuryjuszu zrządza mało bólu, używany jest bardzo często w chorobach organicznych macicy. Rozczyn saletranu srebra przedstawia te korzyści, że może być zaprowadzony tam, gdzie saletranem w kawałku dosięgnąć nie można. Rozczyn kaustyczny jodu two-

rzy się, rozpuszczając jod w roztworze jodku potassu, od czego otrzymano dobre wypadki przy leczeniu guzów skrofulicznych owrzodowaconych i strupów złośliwych na głowie *(facus)*. Nakoniec i amonijak, tak zwane *alkali lotne*, uważany jest, ale bezzasadnie, jako specyficzne lekarstwo na ukąszenie żmii II. *Żegadła* (*Cauterium actuale*), to jest przypalenie, dokonywa się przez przyłożenie ciepła na ciała, w zamiarze zmiękczenia tkanki chorobą zajętej, lub zrobienia prędszego drażnienia, a mocniejszego na skórze; dzieje się to rozmaitemi sposobami, o których tu powiemy. 1) *Żelazo rozpalone.* Używa się ku temu narzędzie żelazne składające się z rękojeści, trzonka i końca rozmaitej postaci. Starożytni używali czasem żegadła złotego, srebrnego, miedzianego lub innego, spodziewając się przez to otrzymywać rozmaite skutki; doświadczenie przekonało, że to było tylko osobliwszego rodzaju uprzedzenie. Żegadła żelazne mają i tę wyższość nad innemi, że można je ogrzewać do tak wysokiego stopnia, jakiej temperatury żądamy, co się dostrzega przez zmiany stopniowe koloru po sobie idące. Podług formy, dzielą się żegadła na okrągłe, w postaci pieniędzy lub pieczątki, na koniczne i pryzmatyczne. Samo zaś przyżeganie rozpaloném żelazem przybiera rozmaite nazwania podług sposobu i celu, w jakim się używa, i tak jest: wnikające, kiedy przenika tkankę głęboko; przemijające, jeżeli dotyka skóry powierzchownie; kropkowane, jeżeli dotyka się jednym punktem żelaza konicznego wielokrotnie obok siebie; objektywne, jeżeli robi się w pewnej odległości od ciała, nie dotykając żelazem powierzchni. Najbardziej zaś trzeba o tém wiedzieć, że im mocniej żelazo jest rozpalone, tem mniej bólu sprawia. 2) *Żar elektryczny*, galwanokaustyka. W ostatnich latach wprowadzono do medycyny elektryczność i galwanizm. W chirurgii ciepło elektryczne znalazło przystosowanie. W tym celu do przyrządu galwano-elektrycznego silnego, przymocowany jest drót podwójny miedziany, pozłacany, zakończony blaszką platynową w formie litery V przewróconej, osadzonej w rękojeści z zasówką. Prąd elektryczny puszczony rozpala w oka mgnieniu, podług woli, platynę do białości; zasówka w rękojeści służy do przerwania prądu. Blaszką ową platynową rozżarzoną kierować można z łatwością, podług upodobania, czy to w zamiarze przyżegania powierzchownego lub odpalenia jakowej części. Dla odjęcia większych narośli, polipów i t. p., mianowicie głęboko w próżnościach ciała usadowionych, jak w nosie lub macicy, zamiast blaszki używa się pętlicy platynowej, którą obejmuje się do koła część odpalić sie mającą; tym sposobem operacyja ta prędko bardzo i bez boleści dokonywa się. Żar elektryczny ma tę zaletę i wyższość od noża przy operacyjach, że krwawienie jednocześnie wstrzymuje, nawet w większych arteryjach, służy przeto do odejmowania guzów krwistych. Przyrząd takowy nazwany został *galwanokauterem*. Professor Middeldorpf z Wrocławia używa go na wielką skalę, jest wynalazcą przyrządu najlepszego dotąd, składającego się z czterech ognisk bateryi Grovego. Najpierwszy Heider, dentysta, w roku **1843** objawił myśl wypalania nerwu zębowego drótem platynowym, rozgrzanym elektrycznością i we dwa lata póżniej myśl takową urzeczywistnić potrafił. W tymże samym prawie czasie professor Crussel w Petersburgu, nierównie ważniejsze osiągnął korzyści, używając w zastępstwie noża drutu rozpalonego do białości i postrzeżenia swoje ogłosił w gazecie lekarskiej petersburgskiej w r. **1848**. W témże sprawozdaniu autor poraz pierwszy użył wyrazu *galwanokaustyka*. Dopiero w r. **1852** dr. Middeldorpf w Wrocławiu wznowił ten przedmiot uległy zaniedbaniu, rozszerzył go i nadał wysoki stopień udoskonalenia. U nas w Warszawie dr. Koehler przy okoliczności dokonywa

tym sposobem operowania po szpitalach i w praktyce prywatnej. Ciekawy ten sposób szczegółowo i historycznie opisany, znajduje się w *Pamiętniku towarzystwa lekarskiego warszawskiego* z r. 1857, w tomie XIII, seryi II, poszyt 1, pod tytułem: *O chirurgicznêm zastosowaniu elektryczności*, przez dra Ludwika Koehler. 3) *Woda wrząca* rzadko używana, chyba wtedy tylko, kiedy trzeba prędko zrobić pęcherz na skórze. Dla zrobienia strupa za pomocą wody wrzącej posługuje się prostym młotkiem, który zanurzony we wrzącej wodzie, przykłada się na skórę. Dosyć jest potrzymać go 10 sekund w zetknięciu ze skórą, a strup utworzy się. Jeżeli pomiędzy skórą a młotkiem położy się kawałek płótna, skutek będzie mniej gwałtowny, zawsze jednak w przeciągu 4 do 5 sekund pęcherz naciągnie. W końcu, jeżeli potrzeba zrobić tylko zaczerwienie na skórze, zanurza się młotek w wodzie na 60° około, dotyka się nim skóry chwilowo i natychmiast odejmuje. Inne sposoby przyżegania są już zarzucone, jako bolesne i mniej pewne, nie będziemy tu ich wyliczać. *Wskazanie do użycia żegadła (Cauterium actuale).* Używa się na powstrzymanie krwotoków, na ograniczenie postępu gangreny, na pruchnienie kości, dla przeistoczenia tkanki złośliwej natury, jak w raku, dla zniszczenia jadu wprowadzonego głęboko przy ukąszeniu przez zwierzęta wściekłe. Przypalenie żelazem rozpalonêm działa inaczej aniżeli wyżerania przez kaustyka. Strup tu zdziałany jest suchy, zapalenie tkanek otaczających wyraźniejsze, ból zrządzony trwa krócej, a działanie łatwiejsze do umiarkowania, ztąd też nie ma żadnej obawy o następcze wypadki, jakie przytrafić się mogą przy używaniu pewnych ciał chemicznych. III. *Cauterium* czyli źródełko, ob. *Apertura.* Chcących zaś bliżej ten przedmiot zgłębić, odsyłamy do dziełka: *Traité de petite chirurgie du docteur Jamain.* *Dr J. K.*

Kauter, w dawnêm prawie polskiém: ręczyciel, stawiający kaucyję, porękę, rękojmię.

Kautski (Franciszek), pisarz religijny czeski, urodzony w Daszycach 1769 r., zmarły r. 1834. W roku 1802 został księdzem, a następnie proboszczem i notaryjuszem biskupim w Hostiwarzach. Wydał dzieła: *Kazanie postne o siedmiu słowach umierającego Pana Jezusa,* które miał 1828 r. (Praga, 1829 r.); *Dwa kazania postne, to jest o siedmiu grzechach śmiertelnych i o siedmiu cnotach głównych* (tamże, 1831 r.); *Kazanie okolicznościowe* (t. i t. r.); *Krótkie kazania na wszystkie niedziele i święta* (tomów 2, r. 1833); *Kazanie z powodu wprowadzenia do kościoła Tejnskiego nowego pasterza* i t. d. (Praga, 1828); *Kazanie postne o sakramencie św. Pokuty,* które miał 1829 r. (tamże, 1831 r.). *Ad. N.*

Kauttyawur, obwód prowincyi wschodnio-indyjskiej Guzarate, z rzekami Bhaudur i Seebroudżą, grunta ma żyzne i celuje hodowlą wybornego bydła, zwłaszcza też pięknych koni. Mieszkańcy, zmięszani z Kattyjczyków i Babreów, trudnią się rozbojami morskiemi i lądowemi. Budowy fizycznej są olbrzymiej; religiję mają zupełnie oddzielną, w której za najwyższe bóstwo czczą słońce. Kapłani ich nazywają się *rajgorami.* Wielożeństwo u nich w zwyczaju; naczelnicy pojedyńczych pokoleń płacą daninę książętom, zostającym pod opieką Wielkiej Brytanii. Główne miasto nazywa się *Daunmunggur.* *F. H. L.*

Kauza, w dawnej terminologii prawa polskiego wyraz oznaczał *sprawę.* Ztąd wyrażenie: kauzy odprawiać, stawać w kauzach. Bazylik w tłómaczeniu Modrzewskiego pisze: „Sprawy, albo kauzy rozmaitemi limitacyjami sądów bywają uwikłane.” Ztąd jurystę zwano pogardliwie *Kauzyperda.*

Kauzalność, w naszej terminologii filozoficznej zwana niekiedy *przyczynnością* (z łacińskiego: *causa*, przyna), oznacza zarazem stosunek przyczyny względem skutku, jakoteż skuteczność samej przyczyny. Pojęcie przyczyny i skutku, używane także w życiu potoczném i w pojmowaniu danego świata empirycznego, największą ma wagę dla badaczy nauki, gdyż na znaczeniu tego pojęcia polega zrozumienie zjawisk doświadczenia zewnętrznego i wewnętrznego. Rozmaite o tém znaczeniu zdania filozofów głównie ztąd wynikają, że przyczyny, jako takie, nie są żadnym przedmiotem do pojmowania empirycznego; spostrzegamy bowiem wprawdzie rozmaite, a niekiedy i stałe następstwa wypadków, lecz nie widzimy tego, czém jedna rzecz wchodzi w drugą i sprawia w niej zmianę. Dla tego to powątpiewali niektórzy, jak np. Anglik Hume, czyli w ogóle pojęcie kauzalności ma jaką kolwiek ważność przy poznawaniu samych rzeczy i ich pomiędzy sobą stosunków, albo czyli ono raczej nie jest jedynie pojęciem osobistém (subjektywném), powstającém w nas skutkiem dostrzegania podobnych między sobą następstw wypadków. Przypuszczenie to atoli obraca się w błędném kółku, bo według niego następstwo wypadków samo byłoby przyczyną tego, że w nas samych powstaje pojęcie przyczyny. Pod względem znaczenia pojęcia kauzalności podobném jest także poniekąd zdanie *Kanta*, według którego pojęcie przyczyny i skutku, jest kategoryją pierwiastkową, właściwą duchowi ludzkiemu i stanowiącą jego cząstkę niezawisłą od doświadczenia, a zatém jest pierwotném pojęciem rozumu ludzkiego, za pomocą którego pojmować musimy dane zjawiska, i zawierającém dla nas prawidło, jak oznaczać ich po sobie następstwo w czasie; lubo stanowczo powiedzieć nie możemy, czyli istotnie wypadki zostają pomiędzy sobą w takim związku przyczyn i skutków. Wszakże równie jak sam Kant nie był w możności konsekwentnego pilnowania się ciasnych tych granic, w których zamykał pojęcie przyczynności, skoro rzeczy przez się nazwał przyczynami przedmiotu doświadczeń, t. j. wrażeń zmysłowych: tak też główna istota pojęcia kauzalności nie polega na prostém prawidle następstw w czasie, lecz zwyczajny już rozum nienaukowy za cechę właściwie charakterystyczną uważa czynność i bierność, ztąd też nader jest skłonny upatrywać zmiany, jako wynikające ze szczególnych sił rzeczom z natury właściwych. Z tém wszystkiém nie obywa się to bez wielkich trudności. Jeśli bowiem pojmować zechcemy przyczyny jako zewnętrzne, wówczas zachodzi pytanie, jakim sposobem jedna rzecz potrafi sprawić zmianę w drugiej i wmusić w nią taką własność, która nie do niej należy? To pojmowanie pojęcia kauzalności nazywano dawniej twierdzeniem wpływu fizycznego (*influxus physicus*) i według niego oznaczano np. nasze wrażenia i wyobrażenia zmysłowe, jako wrażenia i obrazy rzeczy zewnętrznych. Jeżeli przeciwnie pojmować będziemy przyczyny jako wewnętrzne, wówczas rzecz wyda się własną swoją przyczyną i skutkiem, a stosunek kauzalności stanie się takim sposobem powstałym z siebie, przyczém atoli przypuścić musimy w rzeczy sprzeczność wewnętrzną, lubo ci, którzy ściśle trzymają się pojęcia bytowania, na sprzeczność tę nie zgadzają się bez pewnego oporu, jakoż niektórzy myśliciele usiłowali nawet zaprzeczać wielkiej prawdziwej zmianie, a tém samém i stosunkowi pomiędzy przyczyną a skutkiem. Inni znowu przybierali w pomoc działanie Boskie, towarzyszące danym zmianom, z czego powstał tak zwany system przyczyn przypadkowych (*systema assistentiae* czyli *causarum occasionalium*), według którego zmiany jednej rzeczy są tylko wypadkową przyczyną, dla której Bóg w innej także rzeczy sprawia pewne zmiany. W związku z tém wyobrażeniem zostaje znowu prestabilitowana harmonija

Leibnitza (ob.), czyli twierdzenie, że Bóg raz na zawsze tak urządził zmiany rzeczy, że zdają się sprawione zobopólnie przez siebie, gdy tymczasem spotykają się tylko w ułożonej naprzód harmonii. Inni natomiast zupełnie wyrzekli się pojęcia przyczynności i powstawanie wraz ze zmianą uważają za pojawiające się w gruncie rzeczy bez żadnej przyczyny: tak utrzymywał już w starożytności Heraklit; w nowszych czasach Fichte, Schelling i Hegel. Według tych filozofów zamiast mówić: *Wszystka zmiana ma swoją przyczynę*, powiedzieć raczej należy: *Wszystko co jest, ma w sobie wrodzony popęd do stawania siebie samego czém innem* (negatywność wrodzona), bo wyraźnie widzimy tu wewnętrzne powinowactwo bezwzględnego oznaczania siebie samego z powstawaniem bez przyczyny. Z tego cośmy dotąd powiedzieli, ten przynajmniej na pewne wyciągnąć możemy wniosek, że w widowisku danych zmian istnieć muszą niezbite powody do utworzenia pojęcia kauzalności, lecz że to pojęcie, nie ukazujące się zrazu skończoném, ulega rozmaitym przekształceniom, które wyższe jedynie badania spekulacyi filozoficznej usprawiedliwić potrafią. *F. H. L.*

Kavanagh (Julija), autorka angielska, córka *Morgan Kavanagh'a*, potomka starożytnej irlandzkiej rodziny, znanego uczonemu światu z prac swych lingwistycznych. Urodzona 1824 r. w Thurles, w hrabstwie Tipperary, w młodym bardzo wieku udawszy się z rodzicami do Paryża, tam dalsze odebrała wychowanie. Wpływ ojca wcześnie rozwinął w niej skłonność do zajęć naukowych, i kiedy ten, w r. 1844, osiadł w Londynie, Julija została spółpracowniczką wielu czasowych pism, a mianowicie dziennika *Chamber's Journal*. W r. 1847 wydała dziełko dla dzieci *The three paths*, a w 1848 powieść p. n. *Magdalena* (przekład polski Eleonory Ziemięckiej; Warszawa, 1855), do której przedmiot z rzeczywistego życia wzięty, wielkie dziełu temu zjednał powodzenie. Historyczno-bijograficzne dzieło jej: *Women in France during the 18 century* (2 tomy, Londyn, 1850) i powieść *Natalija* (3 tomy, Londyn, 1851), podniosły i utrwaliły literacką jej sławę. Po nich ukazały się: *Women of christianity* (Londyn, 1852) i powieść *Daisy Burns* (3 tomy, Londyn, 1853). Potoczystość stylu, miłe obrazowanie, wierność, wdzięk w kreśleniu charakterów, postawiły mis Juliję Kavanagh w rzędzie najpierwszych spółczesnych autorek Anglii.

Kawa, znany powszechnie napój, przyrządza się, jak wiadomo, przez napar lub gotowanie pewnego rodzaju ziarnek czyli nasion, które także *kawą* zowią. Ziarnka te pochodzą z rośliny, botanicznie *Coffea arabica* nazwanej, na drzewko lub krzew wyrastającej. Linneusz za pierwotną ojczyznę tej rośliny Arabiję uważał, zkąd nawet nadał jej nazwę przymiotną (gatunkową) łacińską *arabica*. Teraźniejsze jednak poszukiwania okazały, że krzew kawiany rośnie dziko w lasach tylko w krajach Gnarea i Caffa, na południe Abissynii leżących, uprawiany zaś bywa nader starannie w całej prawie dotąd znanej Afryce, obu Indyjach, w Arabii południowej czyli tak zwanej Szczęśliwej i Ameryce południowej. Krzew ten potrzebuje do wzrostu ciepłego klimatu, od 20 do 22 stopni Celsyjusza średniej temperatury, w którym ciepłomierz niżej $+ 12^0$ nigdy opadać nie powinien; mimo tego wytrzymuje i niższy lecz szybko przechodzący ciepłostan, bo tylko $4-6^0$ C. wynoszący, czego plantacyje kawiane na górach Kuby i Jamajki dowodzą. Prócz ciepła konieczną jest dostateczna wilgoć deszczowa lub sztuczna, aby kawa dobrze rosła, z czego wszystkiego łatwy wniosek, że tylko między zwrotnikami lub najwyżej do 30 stopnia szerokości geograficznej udawać się może i że nie na płaszczyznach, ale po miej-

scach górzystych daleko lepiej rośnie. Plantacyje kawy zakładają się z świeżych nasion, które po trzech tygodniach wschodzą. Po stosownem do miejscowości rozsadzeniu i opieleniu, krzew kawiany już w drugim zaraz roku zakwita i owoce zawiązuje. Właściwy jednak zbiór kawy, z świeżo założonej plantacyi, odbywa się dopiero po upływie 4 lub 5 lat. W stanie dzikim kawa dorasta i 30 stóp na wysokość, w uprawianym zaś, z przyczyny korzystania z niej głównie z owoców, sztuką wstrzymuje się do wysokosci człowieka. Korę ma szarawo-cisą, nieco popękaną: liście podłużne, skórzaste, ciemno-zielone, pod spodem jaśniejsze, na krótkich ogonkach poosadzane i dosyć do laurowych (*Laurus nobilis*) podobne, bo nawet tak jak u tegoż są trwałe czyli nieopadające, inaczej zawsze zielonemi nazywane. Kwitnie prawie przez cały rok, a kwiaty są białe, przyjemnie pachnące, lecz prędko więdniejące, złożone z kielicha jajowatego, w kroju 4—5 ząbeczkowego, korony lejkowato-rurkowatej, w kroju również 4—5 wrębnej, 4—5 pręcików, i zawiązka 2 komorowego, z którego później wytwarza się owoc jagodowaty, kształtu i barwy wisienki podłużnej, 2 ziarnka na grzbiecie wypukłe a od dołu płaskie i rowkiem opatrzone, obejmującej. Ziarnka te czyli nasiona są głównym celem tej tak bardzo w życiu wielu narodów ważnej rośliny. Stanowią one to, co pospolicie w kupiectwie kawą zowią, a której jakość i dobroć od klimatu i kraju, w którym ją wyhodowano, od sposobu i starania w uprawie, jak niemniej od czasu zbioru po dojrzeniu owoców, i wieku samychże ziarnek zależy. Ponieważ krzew kawiany ciągle kwitnie, owocobranie więc odbywa się kilkakroć razy do roku. Krzew średniej wielkości daje około $1\frac{1}{2}$ funta ziarnek kawianych czyli kawy, wielki zaś 4—5 funtów. Świeżo zebrane owoce dojrzałe, barwy czerwonej, przesuszają się najprzód trochę, potem do właściwego młyna ze stępami oddają, gdzie się gniotą, od skórki i miąższu ziarnka otaczającego na stosownych przetakach oswabadzają, wodą płuczą i suszą, a dopiero tak wysuszone jeszcze raz na młynku, dla oddalenia błonki same ziarnka powlekającej, omielają. Ziarnka kawiane tym sposobem otrzymane mają barwę już żółtawą albo brunatnawą, już zielonawą albo modrawo-szarą, a po upływie pewnego czasu wszelka kawa jaśniejszy kolor przybiera. Niekiedy handlarze nadają kawie sztucznie barwę zieloną albo żółtą, do czego stosownych farb miedzianych lub innych używają. Lecz kawę tak zafałszowaną łatwo już od oka po niewłaściwej barwie poznać i wodą ciepłą parę razy dobrze obmywszy, od szkodliwego zanieczyszczenia oswobodzić. W ogóle dobry zapach i smak, jednostajność w wielkości i barwie pojedyńczych ziarnek, jest najlepszą i najpewniejszą cechą dobroci kawy. Z odmian czyli (jak w pospolitej mowie) gatunków handlowych kawy, w obecnych czasach następne godne są przywiedzenia: a) kawa *arabska* albo *lewancka*, inaczej i pospolicie *Mokka* zwana, jest najlepszą i w smaku najwytworniejszą, a odznacza się ziarnkami drobnemi, twardemi, przypłaszczonemi, barwy blado-żółtej, nieco w zielonawą wpadającej. b) Kawa *Bourbon*, do lewanckiej tak względem dobroci, jako i postaci lub barwy pojedyńczych ziarnek bardzo podobna. a) Kawa *wschodnio-indyjska*, czyli z wyspy Cejlon, Jawy i Sumatry, znajduje się w handlu od odmian najordynarniejszych aż do najlepszych i najdroższych. Jawańska w odmianie ordynarnej ma ziarna duże, blado-zielonawe, a w odmianie najlepszej drobne i modrawe; ale są i żółtawe lub brunatnawe gatunki, które i w smaku są bardzo wytworne, lecz w cenach bardzo wysokie. Obecnie w handlu europejskim znajduje się wiele kawy cejlońskiej, najmniej zaś sumatrańskiej i w najgorszych gatunkach. d) **Ka-**

wa *wschodnio-indyjska właściwa,* czyli ze stałego lądu, jest drobną i więcej blado-żółtawą, a uchodzi w handlu pod nazwą kawy: *Madras, Bombay, Mysore, Cochin* i t. d. e) Kawa *zachodnio-indyjska* i *południowo-amerykańska,* w ogóle ma ziarnka średniej wielkości i zielonawo-żółtej barwy. Gatunki najlichsze i najtańsze dostarcza Brazylija, między któremi najwięcej lubianą jest tak zwana *płókana kawa Rio.* Gatunki najwyborniejsze, których ziarnka są barwy zielonawej, albo żółtawej, pochodzą z Gwadelupy, Martyniki, Jamajki, Portorico, Surinam, Berbice i Demorari. Kawa z Hawanny, Laquira i Hajty, znajduje się również w najrozmaitszych odmianach. Nakoniec f) kawa *Triage* zwana, najordynarniejsza i najgorsza, składa się z czarniawych ziarnek, ze swemi błonkami i skórkami owoc kawiany powlekającemi pomięszanych. Cała produkcyja kawy w r. 1851/52 (podług podań Suuse'a i Sibeth'a) wynosiła 5,230,000 cen., a co na następne kraje się rozkłada. Brazylija wyprodukowała 2,570,000 cent., Jawa i Sumatra 1,300,000 cen., Kuba i Portorico 200,000 cent., La Guayra i Costarica 250,000 cent., St. Domingo 450,000, angielskie, francuzkie i niderlandzkie posiadłości w Indyjach Wschodnich 80,000, Manilla, Mokka, Madras 80,000, wreszcie Cejlon 300,000 centnarów. Przywóz i zapasy kawy w głównych portach europejskich w r. 1853 były następne: do Hamburga przywieziono 889,000 cent., do Bremy 170,000, do Amsterdamu 605,000, do Rotterdamu 499,000, do Antwerpii 306,000, do Hawru 291,000, do Bordeaux 37,000, do Marsylii 198,000, do Genui 91,000, do Liworno 21,000, do Tryjestu 204,000, do portów angielskich 526,000, razem 3,857,000 centnarów. Z portów tych wywieziono w głąb krajów: z Hamburga 100,000 cent., z Bremy 9,000, z Amsterdamu 162,000, z Rotterdamu 58,000, z Antwerpii 80,000, z Hawru 27,000, z Bordeaux 3,000, z Marsylii 19,000, z Genui 9,000, z Liworno 3,000, z Tryjestu 75,000, z portów angielskich 358,000. Co się zaś tyczy spotrzebowania kawy w różnych krajach, to w Anglii wypada na osobę 0,595 kilograma (1 kilogram = 2,46601 funta polsk.), we Francyi 0,475, w krajach związku niemieckiego 1,540, w Austryi 0,355, w Niderlandach 3,000, w Belgii 2,500, w Danii 2,544, w Szwecyi 1,035, we Włoszech 0,502, w Polsce, Rossyi, Hiszpanii, Portugalii i Turcyi 0,500 kilograma. Kawa podług najnowszych chemików, jak Payen'a, Rochleder'a, Graham'a, Stenhouse'a, Campbell'a i Bibry, w składzie swym chemicznym zawiera: tłuszcz, żywicę, ślady olejku lotnego, właściwy kwas organiczny (kwas kawowo-garbnikowy, czyli kwas chlorogenowy), cukier krystaliczny, glycose czyli glycoside, kaffeine (pierwiastek identyczny, czyli takiż sam co teina), pierwiastki proteinowe, części nieorganiczne, błonnik, wreszcie materyję rogowatą, jak niemniej wodę. Bibra w 100 częściach surowej kawy znalazł: tłuszczu (palmitiny i oleiny) 3 — 4 proc., żywicy 0,02, olejku lotnego ślad, materyi strącającej się cukrem ołowianym 7,105 — 8,00, materyi strącającej się octem ołowianym 5 — 6, glycosy, cukru krystalicznego 6 — 7, kaffeiny 0,2 — 0,8, soli mineralnych 6 — 7, kazeiny roślinnej ilość nieoznaczoną, włóknika 36 — 59, nakoniec wody 4,7 — 9,05. Payen znów w 100 częściach niepalonej kawy z Martyniki, znalazł: błonnika 34,0 proc., tłuszczu 10 — 13, glycosy, dextryny i kwasu cytrynowego 15,5, materyj proteinowych 13,0, kaffeiny 0,80, kwasu kawowo-garbnikowego, a właściwie kaffejanu potażu 3,5 — 5,0, olejku lotnego 0,009, wody 12,0 i popiołu 6,7. Z tych wszystkich pierwiastków najważniejszym jest kaffeina (ob.), która jest identyczną, czyli taką samą co teina w herbacie (ob.) i guaranina, w roślinie *Paulinia sorbilis* zwanej, a homologiczną czyli podobną do teobrominy w kakao (ob.) obecnej. Ilość kaffeiny w roz-

maitych gatunkach kawy, chemicy różną podają. I tak Robiquet i Boutton, otrzymali z kawy martynickiej 0,35 pct. kaffeiny, z alexandryjskiej 0,24, z jawańskiej 0,24, z mokkańskiej 0,21, z kayennejskiej 0,20, z st. domingskiej 0,17 Kwasu kawowo-garbnikowego (kwas chlorogenowy $C_{14}H_8O_7$) znajduje się w kawach jak już powiedziano najczęściej 3 — 5 prct. Ma on smak ściągający, jest zawsze w połączeniu z zasadami i przybiera barwę zielonawą, nadając ją przez to i samejże kawie. Cukier znajduje się także w dość znacznej ilości w kawie i to częścią jako krystaliczny, a częścią jako glycose czyli prawdobniej jako glycosid. Podług angielskiego chemika Graham'a, cukier przy paleniu czyli przy prażeniu kawy, prawie zupełnie ginie, a stosunek jego w różnych gatunkach kawy podług tegoż chemika jest następny: w kawie cejlońskiej surowej 7,52 prct., a po upaleniu 1,14 prct.: w jawańskiej surowej 6,73, a po upaleniu 0,48, w kostarickiej surowej 6.72, a po upaleniu 0,49; w jamajkańskiej surowej 7,78, a w upalonej 0,00; w mokkańskiej surowej 7,46 prct., a po wypaleniu 0,50 prct. Toż samo i co do innych części składowych kawy, w różnych jej gatunkach, rozmaity znajduje się stosunek. W ogóle dobroć i pożywność kawy polega na stosunku i ilości niektórych ważniejszych jej części składowych, jak np. kaffeiny, kazeiny i innych proteinowych pierwiastków. Ale kawy nie używa się surowej, lecz przed gotowaniem należy ją mocno przyprażyć, czyli jak w pospolitej mowie upalić, podobnie jak to Chińczycy z herbatą czarną robią, a my z ziarnami kakaowemi, chcąc z nich później czekoladę przyrządzić. Wodny napar surowej kawy ma smak cierpki, ściągający i na organizm, mianowicie na nerwy, działa trochę za mocno. Ta więc przyczyna i inna, to jest trudność w rozkruszaniu pojedyńczych ziarnek, aby potém z nich jak największą ilość pierwiastków pożywnych wyciągnąć, spowodowała pierwotnych konsumentów kawy do upalenia jej wprzódy na ogniu, przez co nabiera ciemno-brunatnej barwy, większej kruchości i ogromnie zwiększonej w wodzie rozpuszczalności. Zmiany chemiczne, jakim kawa po upaleniu podlega, są następujące. Najprzód giną zupełnie wszelkie pierwiastki proteinowe, to jest legumin i albumin, cukier i glykosid zamienia się w karamel, a tłuszcze (palmitina i oleina) ulegają także rozkładowi. Wszystkie te części składowe w naszej kawie do picia, więcej już nie istnieją. Sole kawo-garbnikowe i błonnik także się w części rozkładają; a właściwy przyjemny zapach kawy, jaki p. jej przyprażeniu czyli upaleniu powstaje, zależy nie od jednego pierwiastku, lecz od mnóstwa produktów, powstałych z rozkładu części składowych kawy, suchej destylacyi (jakiém jest palenie kawy) poddanych. Tylko jedna kaffeina żadnej zmianie nie ulega, bo tyle co jej było w kawie surowej i z palonej otrzymać można. Schradera rozbiór kawy palonej jest następny. W 100 częściach znajduje się: wyciągu kawowego 12,5 części, gumy czarno-brunatej 10,4, osadu wyciągowego, nie w wodzie, lecz w alkoholu rozpuszczalnego 5,7, oleju tłustego i żywicy 2,0, włóknika roślinnego upalonego 69,0. Bibra w kawie palonej znalazł: materyje w eterze rozpuszczalne: palmitinę, oleinę, żywicę i olejek lotny, aromat kawie nadający, obok kaffeiny; materyje zaś w wodzie rozpuszczalne: kwas garbnikowy nieco zmieniony, materyję huminową, cukier, assamar czyli gorycz wyciągową, glucosid trochę zmieniony, nakoniec różne sole i ciała obojętne. Zapach i skład chemiczny kawy palonej zmieniają się, stosownie do gorąca, w jakim była prażoną. W mniejszém gorącu przybiera kawa barwę jasno-brunatną i posiada najwięcej aromatu, w większém zaś mocniej czernieje, czyli staje się czarno-brunatną, woni nabiera nieco odrażliwej, a to z przyczyny mocniejszego lub zupełnego rozkładu tłuszczów i materyj proteinowych.

W ogóle kawa po upaleniu traci na wadze, a przybiera na objętości, i stosownie do mocniejszego lub słabszego gorąca przybiera barwę czerwono-brunatną, kasztanowatą, lub ciemno-brunatną, a połyskującą się. Nadto kawa przed jej upaleniem płókana, więcej narasta i kruchszą się staje jak zupełnie sucha, a Payen podaje, że na **100** części kawy na ciemno-brunatno upalonej, po odgotowaniu rozpuszcza się **37,25** części, na kasztanowato **37,10** cz., a na czerwono-brunatno **37,00** części. Kawa na ciemno-brunatno upalona jest kruchszą od kawy brunatno-żółtej; prócz tego w kawie pierwszej jest więcej materyj wyciągowych jak w drugiej, soli zaś rozpuszczalnych i w jednej w drugiej jest zarówno. Dobroć więc kawy, pominąwszy jej jakość gatunkową handlową, zależy także w znacznej części i od sposobu jej upalenia. Barwa pośrednia między cynamonową a ciemno-kasztanowatą, byłaby najstosowniejszą, do jakiej kawę w czasie jej palenia doprowadzić należy. Czynność ta odbywa się w właściwym do tego piecyku żelaznym, napełniając go do połowy kawą surową i wystawiając na ciepło **160** — **175** stopni, sprawionem bądź ogniem drzewa palącego się, bądź węgli drewnianych rozżarzonych, bądź też palącego się gazu do oświecania. Poprzednia wprawa mechaniczna i wiadomość nabyta, jakiego czasu do upalenia kawy potrzeba, będzie najlepszą nauką w tej czynności. Przy końcu prażenia kawy można dodać odrobinę cukru miałkiego, a kawa powlecze się lepką warstewką, która ją od prędszego wietrzenia uchroni. Co się zaś tyczy przyrządzania z niej napoju, to zmieloną w stosownym młynku kawę upaloną, lepiej wrzącą wodą miękką nalać jak gotować, aby aromatyczne cząstki się nie ulotniły. Są i do tego stosowne tak zwane maszynki, w których spirytusem palą; a tu wprawa, nabyte wprzódy wiadomości praktyczne i przyjęty zwyczaj, będą najlepszemi przewodnikami. Co się tyczy historyi wprowadzenia kawy w użycie, to takowa rozpoczyna się na Wschodzie, i jak wiele innych ważnych odkryć, bardzo jest niepewną. Pewien ubogi derwisz, tak mówi tradycyja arabska, który w dolinie Yemenu, w bardzo nędznej chatce mieszkał i tylko jedną kozę posiadał, dostrzegł pewnego wieczora niezwykłą w niej rzeźwość. kiedy z pastwiska wróciła. Chcąc przyczynę tego wybadać, przekonał się następnego poranku, że koza po jej wypędzeniu, szybko i niezmordowanie ku krzakom biegła. z których liście, kwiaty i owoce z największą żarłocznością objadala. Zebrał więc i on pewną ilość tych owoców, po których użyciu uczuł przyjemne orzeźwienie i chęć do wielomówności, co go nawet w podejrzenie u swego sąsiada wprawiło. Kiedy doświadczenie powtórzone stwierdziło jego mniemanie co do działania owoców kwitnących, udzielił swe spostrzeżenie innym derwiszom i ludziom, a tym sposobem rozniósł i upowszenił się zwyczaj użycia kawy. Tyle z podania. — Pierwszą historyczną wiadomość pisemną o kawie, zawdzięczamy Arabowi Schehab-eddin Ben, w IX w. hedżiri żyjącemu. Mówi on, że kiedy Gemal-Eddin mufty z Aden, jego znajomy i przyjaciel, mający przydomek Dhabani, ponieważ z Dhaban, małego miasteczka doliny Yemenu pochodził, odbywał podróż do Ajam, na zachodnim pobrzeżu Czerwonego morza leżącém, widział już swych współziomków (r. **1450** po Chr.), jak kawy za napój dość pospolity używali. Sam nawet doświadczył wkrótce zbawiennych jej skutków, kiedy się czuł nieco słabym i ociężałym i doświadczał bólu głowy. Nadto derwisze miejscowi pili ją za każdą razą, kiedy mieli nocne swe modlitwy odbywać, bo kawa im sen odbierała i rzeźwości dodawała. Wkrótce potém ów mufty wprowadził kawę do Aden, zkąd później rozniosła się do Mokki, następnie i do Mekki, gdzie w r. **1567** pierwsze drzewko kawowe widziano. Mokka do dziś

jest ojczyzną najlepszej kawy, lecz powyżej wymieniony rok nie jest chwilą bliższego poznania kawy, lecz czasem, w którym ją w Arabii powszechniej używać zaczęto. Do Europy kawę pierwsi wprowadzili Wenecyjanie: mając bowiem stosunki kupieckie z Lewantem, od tamecznych Europejczyków dostali ją jako towar i takowy w zachodniej Europie za lek sprzedawali. Nie dawno znaleziono list z r. 1615, w którym niejaki Pietro della Valle pisze z Konstantynopola do swego przyjaciela w Rzymie, że mu wkrótce między innemi osobliwościami i kawy przyśle. Jakoż prawdopodobnie za jego powrotem (1626 r.) w Rzymie po raz pierwszy kawę w Europie pito. Do Francyi kawę pierwszy przywiózł podróżnik Merville (1644 r.), w powrocie z Lewantu do Marsylii. Do Paryża nadesłano ją dopiero przez Thevenot'a w roku 1657; ale do r. 1669 całkiem jej użytku nie znano, kiedy przeciwnie kupcy marsylijscy, którzy w Lewancie bywali i tam kawę pijać się nauczyli, już w r. 1660 worki z kawą w Marsylii na sprzedaż wystawiali. Wkrótce potém (1664, według innych dopiero 1671 r.) założono tam pierwszą kawiarnię. W Paryżu zaś pierwszą kawiarnię otworzył Pascal, Armeńczyk z rodu, a w parę lat później Procope z Sycylii drugą urządził, która długi czas pod znakiem „Café Procope" utrzymywana, gromadziła w swych murach licznych gości, szczególniej wszelkiego rodzaju uczonych francuzkich i innych, do Paryża przybywających, przez co stała się istotnie modną. Prawie równocześnie z Francuzami poznali się i Anglicy z kawą (1652 r., według innych już 1628 r.), za pośrednictwem kupca imieniem Edwardsa. Ten będąc jednego razu w Lewancie, zakupił znaczną partyję kawy, a do jej przyrządzania nawet niewolnicę Greczynkę ze Smyrny sprowadził. Ta niewolnica później wolnością obdarzona, wyszła za mąż za woźnicę, z którym wspólnie kawiarnię na większy rozmiar założywszy, długi czas sama jedna w Londynie istniała. Z Francyi przeszedł zwyczaj picia kawy do Niemiec koło 1670 r. Wkrótce we wszystkich znaczniejszych miastach niemieckich powstawały kawiarnie, jak np. w Norymberdze i Regensburgu 1686 r., w Hamburgu 1687 r., w Berlinie 1721 r., w Stuttgardzie 1712 r., w Wiedniu zaś r. 1683 niejaki Kulczycki, Polak, pierwszy kawiarnię założył. Człowiekowi temu magistrat wiedeński zawdzięczając usługi, położone w czasie oblężenia miasta przez Turków (Kulczycki bowiem po trzykroć przedzierał się z obozu króla Sobieskiego do stolicy, do komendanta Staremberga), nadał przywilej założenia kawiarni. Do dziś w Wiedniu we wszystkich kawiarniach, co rocznie w Październiku, wieńczą portret Kulczyckiego w tureckim ubiorze, uwieczniając tym sposobem jego pamiątkę. W Polsce poczęli kawę pijać podobno już w końcu XVII wieku. Pierwszą jednak o niej wzmiankę czytamy w Krupińskiego Jędrzeja *Osteologii i Splanchnologii* i t. d., drukowanej we Lwowie, 1774 r., na str. 117 w tomie V, w tych słowach: „Zrana zażywanie kawy z mlekiem najlepsze; po południu lepiej bez mleka filiżankę czarnej kawy się napić." Ksiądz Kluk znów opisuje już dokładnie kawę w swym *Dykcyjonarzu roślinnym* (1786 r.), mówiąc, że „w kraju przedajną mamy dwojaką kawę, prawdziwą arabską, którą zowiemy turecką, a ta droższa, i pospolita, która pochodzi z Ameryki, osobliwie z wyspy Martinique i jest tańsza. Turecką mamy prawdziwą, ile ledwie nie z pierwszej ręki przez Ormijanów, Greków i Turków i ta bowiem która przechodzi Europę, jest z amerykańską pomięszana. Ziarna kawy się palą, mielą, gotują i polewka z nich się pije z cukrem i mlekiem lub bez mleka. Trunek ten, osobliwie w tym wieku, do takiego przyszedł zbytku, że rzadko znajdzie się i z podlejszych domów, z któregoby corocznie znaczne na niego

nie wychodziły pieniądze za granicę etc." Kawa pod względem fizyjologicznym jest napojem dosyć pożywnym, mocno pobudzającym i orzeźwiającym, a podnoszącym czynność ducha i fantazyi. W nadmiarze używana, działa zamocno na układ naczyń i nerwów w organizmie, przyśpiesza bicie serca, sprawia mocniejszy napływ krwi do mózgu, niespokojność, drżenie i bezsenność. Z przyczyny kaffeiny w azot bogatej, kawa żywi; lecz zastanowiwszy się nad nader skąpą ilością tego pierwiastku (azotu) w jednej np. filiżance kawy, odnośnie do skutku jaki sprawia, należy przyjąć jakieś inne jeszcze działanie na organizm, którego dotąd nie wyśledzono, 120—150 bowiem części zwykłego naparu kawianego, zawiera w sobie najwyżej 10 części kawy palonej, z 0,1 cząstki kaffeiny, której azot ledwie 0,028 cząstek wynosi. Zkądże więc owa pożywność kawy ma pochodzić? Otóż prócz kaffeiny, działać tu muszą niepoślednio, najprzód gorycz kawiana czyli tak zwany assamar i wszystkie oleje empyreumatyczne, czyli wszelkie produkta, w skutku przyprażania w kawie powstałe. Działanie to odnieść jednak wypada więcej do podbudzania i orzeźwienia, a zarazem i niejako opóźniania ostatecznego przyswojenia organizmowi wprzódy powziętych pokarmów, jak do bezpośredniego żywienia. W ogóle naturalny instynkt tylu milijonów ludzi, do tego rodzaju pokarmów, jak kawa, herbata, czekolada (herbaty i innych roślin do niej podobnych, jak *Ilex paraguayensis*, *Erytroxylon*, używa przeszło 600 milijonów ludzi, reszta kawy, kakao i t. p. roślin), tłómaczy się szczególniejszém ich działaniem, które podwyższając duchową czynność organizmu, zmniejszają znów przytém potrzebę innych pokarmów. Że tu prócz kaffeiny ważną rolę grają produkta w czasie przyprażenia powstałe, potwierdzają surrogata czyli rośliny zastępcze kawy. Do takich należy głównie cykoryja (ob.), w której chociaż kaffeiny nie ma, karamel jednak i inne gatunki lub przypalone produkta (z przyprażenia powstałe) przypominają ją do tego stopnia, że i do cykoryi jak do kawy ludzie pociąg czują. I wiele innych tworów roślinnych stosownie przyprażonych, może poniekąd kawę zastąpić, jak np. owoce z dębu czyli tak zwana żołądź, nasiona traganku hiszpańskiego (*Astragalus Bacticus*), cieciorki włoskiej (*Cicer ariesinum*), żarnowca (*Spartium scoparium*), łubinu (*Lupinus varius*), a nawet żyta, jęczmienia, pszenicy, grochu, orzechów, migdałów lub inne ziarna owoców pestkowych; nakoniec korzenie marchwi zwyczajnej, podróżnika, mlecza i wiele innych roślin. Kawa jako lek, zwłaszcza mocny jej a czarny napar, dobrym jest środkiem w otruciach opijum lub innemi odurzającemi truciznami. Procz tego w nerwowym bólu głowy (w migrenie) okazuje się dosyć skuteczną. Działa tu właściwie kafeina, którą owoce paulinii (*Paulinia sorbilis*) jeszcze w większej ilości zawierające, sproszkowane i tak wprost w pewnych dawkach (dozach) użyte, u największej części osób są niezawodnym środkiem ku uśmierzeniu migreny. Nakoniec w wielu, z krajów między i przyzwrotnikowych rosnących gatunków botanicznych kawy, a od miejscowości ponazywanych, celem uniknienia kosztów przewozu często za wysokich, używanemi bywają tylko w miejscu nasiona jako kawa, np. z kawy zangweberskiej (*Coffea zanguebariae* Lour.) w Zangwebarze, z kawy bengalskiej (*Coffea benghalensis* Roxb.) w Bengalu, z kawy mozambickiej (*Coffea mozambicana* DC.) w Mozambiku, z kawy mexykańskiej (*Coffea mexicana* DC.) w Mexyku, z kawy gujańskiej (*Coffea gujanensis* Aubl.) w Gujanie francuzkiej, z kawy peruańskiej (*Coffea racemosa* R. et P.) w Peru i innych sąsiednich krajach, a wszystkie te kawy mało co różne od arabskiej (*Coffea arabica* Lin.), która jest prototy-

pem wszelkich gatunków, do dziś przeszło 38 już poznanych i opisanych. Gatunek przeto botaniczny kawy arabskiej jest w jakości najlepszym, a w smaku najwytworniejszym i ten tylko po kolonijach europejskich w Azyi, Afryce i Ameryce bywa uprawiany. Jak dalece zaś inne gatunki kawy różnią się w skutkach swych i smaku, dosyć przywieść kawę maurycką (*Coffea mauritiana* Lin.), czyli rosnącą na wyspie ś. Maurycego, której ziarna nudno-gorzkie, często nawet wymioty wzbudzają, a na miejscu zowią ją kawą marron (*Caffé marron*). Liście zaś ze wszystkich gatunków kaw, ponieważ zawierają w swym składzie kaffeinę czyli teinę, za herbatę przeto użytemi być mogą, z czego też szczególniej do fałszowania herbaty korzystać umieją. Wreszcie drzewko kawowe, znaleść można u nas tylko po cieplarniach o 20 stopniach ciepła, we wszystkich ogrodach botanicznych Europy i prywatnych zamożniejszych. Utrzymuje się wcale dobrze w ziemi miałkiej ale tłustej i latem wiele, a zimą mało polewania wymaga; kwitnie prawie ciągle i owoce zawiązuje, które po trzech tygodniach wschodzą i przez lato do 12 cali wyrastają. Kawę w doniczkach należy corocznie przesadzać, ale zawsze ciasno ją trzymać, bo inaczej zginie. Chcąc aby kawa piękny i wesoły liść miała i obficie kwitła, potrzeba np. okaz dwułokciowy z doniczki wyjąć, w skrzynię inspektową do jej wzrostu zastosowaną wsadzić i tam w ziemi dla pomarańcz i cytryn przeznaczonej utrzymywać. Latem skrapia się kawę obficie, trzyma ciepło, a mimo tego często przewietrza czyli powietrza dodaje. Jeśli nazbyt bujnie w pieniek wysoki wystrzeli, urznąwszy go, puszcza boczne odrośla, które się weselej utrzymują, obficiej kwitną i dojrzałe owoce zawiązują. Nakoniec dodać tu jeszcze wypada, że kawa w układzie roślin przyrodzonym, należy do tak zwanych marzanowatych (ob.) roślin (*Rubiaceae*). U Linneusza kawa z przyczyny obecności 4—5 pręcików a jednego słupka, należy do 5-ej gromady 1-go rzędu. Co się zaś tyczy nazwy łacińskiej *Coffea* (z której poszła po polsku *kawa*), to takowa ma pochodzić od arabskiego wyrazu *Cahonah*, któren w trybie bezokolicznym znaczy: nie mieć chęci do jedzenia czyli apetytu (ob. Rittera, *Asien*, tom VIII, str. 567). *F. Be.*

Kawala, miasto nad morzem Egejskiém, w Turcyi europejskiej, w sandżakacie Seres, miejsce urodzenia sławnego wicekróla egipskiego Mehemeta Ali. Miasto to liczące do 3,500 mieszkańców, ma niezły port i trudni się uprawą wybornego w okolicach tytuniu. *F. H. L.*

Kawalec z Zumberka (Jan), pierwszy znany z akt krajowych dziedzic znakomitego w swoim czasie zamku warownego i miasteczka *Zumberk*, także *Zimberk* lub *Zinnberk* zwanego (w Chrudimskiém, w królestwie Czeskiém), jeden z tej szlachty czeskiej, którzy w r. 1414 podpisali pamiętną w dziejach czeskich skargę do koncylijum konstancyjeńskiego, z powodu śmierci Jana Husa z Husyńca. *Ad. A.*

Kawaler, z łacińskiego: *caballus*, ztąd włoskie *cavalliere*, hiszpańskie *caballero*, właściwie żołnierz konny, kawalerzysta, później rycerz, szlachcic, pan. Starowolski objaśnia: „Kawaler z włoskiego rozumie się jeździec na koniu, jak u nas *Eques polonus*.” Później wyraz ten zaczął oznaczać młodzieńca znakomitego rodu, szlachcica, rycerza. Za Zygmunta III kawalerem zwano rycerza passowanego. Skarga pisze: „Król go rycerzem albo kawalerem, order mu dając, czynił.” Później do r. 1830 nazwa kawalera służyła każdemu przyzwoitemu i wykształconemu młodzieńcowi, jako też zalotnikowi do panny, i w tém znaczeniu przeszedł do ludu naszego. Dziś wyłącznie oznacza mężczyznę nieżonatego *K. Wl. W.*

Kawaler, w dawnej artylleryii polskiej szaniec wysoki, na który po wielu schodach wstępować trzeba. Dziś stosuje się w fortyfikacyi do baszty oddzielnej, opatrzonej działami.

Kawalerka, znaczy w dawnej polszczyznie damę orderową i gatunek ubrania. Niewieści był rodzajem amazonki: męzki, w kształcie kapoty zwał *kawalerki.* Starowolski pisze, że za czasów Zygmunta III kawalerkami zwano kobiety nierządnego życia, gamratki.

Kawalerowie Mieczowi, ob. *Krzyżacy i Mieczowi kawalerowie.*

Kawaleryja, ob. *Jazda.*

Kawalkada, *Kalwakata,* pierwiastowo oznaczył wyraz ten jazdę, ztąd *Kalwakacyja* w dawnej polszczyznie, nauka jezdziecka, dobrego jeżdżenia na koniu. Później używano go dla określenia licznego orszaku jezdnego i pojazdowego, otaczającego króla, pana, lub zamożnego szlachcica.

Kawalkator, ujeżdżacz koni, tož samo co dziś berejter. Szymon Starowolski pisze, że szlachta polska drożej płaci kalwakatora, niż nauczyciela do dzieci.

Kawas, w mitologii litewskiej bóg wojny; Stryjkowski nazywa go Chauriravi; zwano zo także *Zwerinne.* Godłem jego był koń lub kogut czarny, bo te mu na ofiarę przynoszono. Modlono się do niego w pełnym uzbrojeniu, siedząc na koniu, w pancerzach, szyszakach, z szablą przy boku, z dzidą w ręku. W dawnych zabytkach, jakie dotrwały, widać, że wojenne chorągwie pogańskiej Litwy miały na sobie wyobrażenie konia lub koguta. Narbutt, w Rewlu, w kościele ś. Olaa widział drzewce, z kawałkiem tkaniny, dawną chorągiew litewską, na którém tkwił kogut z bronzu, wielkości gołębia. W Królewcu długo przechowywano chorągiew Kiejstuta, na niej był koń w biegu, a na nim kogut czarny. W roku 1809, pod zgniłym pniem ogromnego dębu, we wsi Lokajcach, wieśniak Kowalewski znalazł mnóstwo ułamków starożytnej broni; Narbutt dostał okucie miedziane z wojennej trąby litewskiej i rysunek takowej dołączył: na niej, oprócz ptaka drapieżnego i godeł rycerskich, jest napis literami ruskiemi XIII wieku w języku litewskim: *Kawas, Kawas podek mums,* t. jest Kawas, Kawas, dopomóż nam! Badacz ten dziejów litewskich przytacza z dawnego rękopismu wiadomość, że kiedy w roku 1243, rycerze inflantcy uderzyli na Litwinów, ci za hasło mieli: „*Jog Kawu, Jog Kawaite.*” Wódz litewski Dangeruth był kapłanem Kawasa, gdy zdradą pojmanym został przez kawalerów inflantskich, i osadzony na zamku wendeńskim w więzach był trzymany, przebił się własnym mieczem, którego mu przez uczczenie jego stanu nie odbierano. Ten miecz kawalerowie powrócili jego rodzinie, a Litwini poświęcili go Kawasowi i nosili z sobą na wyprawach przeciw Krzyżakom, pewni zwycięztwa i pomocy swego Boga, mszczącego się za śmierć Dangerutha. *K. Wł. W.*

Kawas, Kawi, starożytny język mieszkańców wyspy Jawy, zmięszany z wieloma wyrazami sanskryckiemi. Ob. dzieło Wilhelma Humboldt'a, p. t.: *Die Kawisprahe auf aer Insel Java* (Berlin, 1836; 3 tomy). *F. H. L.*

Kawat, szabla krótka nakształt noża.

Kawatyna, w muzyce, ob. *Cavatina.*

Kawczuk, wyraz złodziejski z okolic Lwowa, oznacza *pan,* zaś *kawczuczka* znaczy *pani.* Przez omyłkę pewnie w powieści J. Dzierzkowskiego: *Kuglarze,* w dyjalogu złodziejskim użyto wyrazu *kawruk* zamiast kawczuk. Na oznaczenie *pana* używają w Krakowskiém złoczyńcy wyrazu: *binos.* *E.*

Kawczyhorscy z Kawczyhory, ród szlachecki czeski, znany już w dziejach czeskich od r. 1284, biorący nazwisko od grodu Kawczyhora

(w Taborskiém), którego w owym czasie był dziedzicem Jędrzej z Kawczyhory, pochodzący z rodu panów z Beneszowa i Duby, herbu Odrziwous (Odrzywąs). *Ad. N.*

Kawecan, Kawecon, z włoskiego: *cavezzane, cavezzone,* rodzaj tręzli czyli munsztuka, przy ujeżdżaniu koni.

Kawencyja. W dawném prawie polskiém, kaucyja, poręczenie. „Za kawencyją rekomendujących" (*Volumina Legum*, VII, 512).

Kawerna, jama, loch podziemny, grób. Wtym znaczeniu pisarze nasi z XVII wieku używali tego wyrazu.

Kawgady, wojewoda hordyński; roku 1318, na cele oddziału tatarskiego towarzyszył wracającemu z hordy księciu moskiewskiemu Juryjemu Daniłowiczowi i brał udział w wojnie tegoż z Michałem, księciem twerskim. Po przegranej Juryja Kawgady wzięty do niewoli, podejmowany był uprzejmie przez księcia twerskiego i z bogatemi podarunkami wyprawiony z powrotem do chana. Następnie, gdy książe Michał dla załatwienia niezgód z księciem Juryjem udał się na sąd chański do hordy, Kawgady sprzyjając Juryjemu, stał się oskarżycielem i sędzią Michała. Książe twerski, na śmierć skazany, w okropnych mękach życia dokonał. Lecz w kilka miesięcy potém, gdy się niewinność zamordowanego księcia okazała, Kawgady z rozkazu chana Uzbeka stracony został. *J. Sa...*

Kawiane ziele, ob. *Łubin.*

Kawielin (Konstanty), współczesny autor rossyjski i professor, urodzony r. 1819. Nauki pobierał w uniwersytecie moskiewskim; pracował następnie w Petersburgu, w departamencie ministerstwa sprawiedliwości. W r. 1844 został professorem historyi prawodawstwa rossyjskiego w uniwersytecie moskiewskim; przeniósł się potém do uniwersytetu petersburgskiego. Prace swe w przedmiocie prawa i administracyi drukował w różnych czasopismach rossyjskich, jak to: *Zapiski prawnicze; Sowremiennik; Zapiski ojczyste* i t. d. Z wielu jego rozpraw naukowych, na szczególną wzmiankę zasługuje, pod tytułem: *Pogląd na prawniczy byt Rossyi starożytnej* (*Sowremiennik*, 1847, Nr. 1). *J. Sa...*

Kawina, jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w leśnictwie Hańcza, rozległe mórg 5.

Kawiszki, w królestwie Polskiém, gubernji Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Justyjanów położone jezioro, rozlewa swe wody na 30 morgach przestrzeni.

Kawijor. Nazywa się tak ikra (jajka) rozmaitych ryb, a szczególniej do rodzaju jesiotra należących, przechowana w soli i dostarczana do handlu jako przedmiot pożywienia. Prawie całą ilość kawijoru spożywanego w Europie dostarcza Rossyja, jednakże nazwa jego nie jest rossyjska, gdzie kawijor znanym jest jedynie pod wyrazem *ikra.* Aż do końca XVIII w. kawijor znany był i spożywany jako pokarm postny w Rossyi i we Włoszech. Astrachań pozostaje dotąd głównym punktem produkcyi kawijoru, chociaż przyrządzają go także w Persyi, Turcyi, a obecnie nawet w Niemczech. Najlepszego kawijoru dostarcza Hamburg i ten jest o połowę tańszy od astrachańskiego pierwszej dobroci. Gatunki jesiotra, z których otrzymuje się kawijor, są: jesiotr pospolity, sterlet i wyz. Ikra z tych trzech gatunków pochodząca, po oczyszczeniu, przygotowana do solenia, wynosi około piątej części wagi całej ryby. Ponieważ czas tarcia się tych ryb nie jest jednakowy, przeto połów ich i przygotowanie kawijoru przypada w trzech epokach. Rybacy nie trudnią się przygotowaniem kawijoru,

lecz sprzedają swój połów przedsiębiercom, którzy dalsze czynności dokonywają. Jesiotr pospolity i sterlet dostarczją najlepszego kawijoru, którego w ogólności odróżniają trzy gatunki: 1) kawijor ziarnisty, najsmaczniejszy i dla tego najdroższy, otrzymuje się przez oczyszczenie ikry w sitach, moczenie jej przez godzinę w rostworze soli i uwolnienie od płynu słonego na sitach, poczém go umieszczają w beczułkach; 2) kawijor prasowany, różni się od poprzedzającego tém tylko, że dla uwolnienia od soku kładą go w ilościach półfuntowych do worków, które mocno skręcają przed upakowaniem w beczułki; 3) ostatni gatunek kawijoru otrzymuje się przez solenie ikry w tym stanie, w jakim z ryby została otrzymaną, pozostawienie jej przez sześć do 8 miesięcy w beczułkach, powtórne solenie i wysuszenie następne na słońcu. Z ikry karpiów i szczupaków otrzymują tak zwany kawijor czerwony, używany prez Żydów, którym przepisy religijne wzbraniają pożywać ryby łuski pozbawione.

Kawka *(Monedula* Bonap.), rodzaj ptaków oddzielony od Linneuszowskiego rodzaju kruka, *Corvus*. Cechy kawek są zupełnie zgodne z cechami kruków właściwych, to jest gatunków ostatecznie w rodzaju typowym zostawionych i jedynie tylko pewne różnice obyczajowe mogą usprawiedliwiać to oddzielenie. W ogóle są one mniejsze od kruków właściwych i więcej towarzyskie, żyją bowiem przez cały rok gromadnie, przyłączają się często do stad innych gatunków, lecz zwykle osobne tworząc gromadki. Gnieżdżą się po dziurach starych murów, skał i drzew starych; niekiedy wśród miast i osad wiejskich. Mięso młodych jest dość smaczne, lecz większy nierównie pożytek ptaki te przynoszą przez tępienie szkodliwych owadów, w ziemi odbywających przemiany. Kawka pospolita, *Corvus monedula* Lin., wszędzie u nas znajduje się i każdemu jest znana. Prócz tej znajduje się w południowej Europie cokolwiek mniejsza, całkowicie czarna, *Corvus spermologus* Frisch, za odmianę poprzedzającej uważana. W Azyi wschodnio-północnej żyje kawka białobarczysta, *Corvus dauricus* Pall., tém się od naszej różniąca, że kark i cały spód są białe, mniej więcej czyste, stosownie do wieku i płci. *Wł. T.*

Kawka, narzędzie dęte muzyczne, znane w dawnej kapeli polskiej z XVI i XVII wieku.

Kawka (Marcin Prystach z Derżkowic), poeta religijny czeski. Wydał: *Pieśni nowe pobożne* (po raz drugi w Pradze, 1579 r.), oraz *Pieśń wzywająca nas do pokuty* (tamże, 1580). *Ad. N.*

Kawon, ob. *Arbuz*.

Kay, wieś w Brandeburgii, o milę na zachód od miasta Cielichowa *(Züllichau)*, właściwie po polsku Gaj. Między tą wsią a Palczykiem stoczoną była w siedmioletniej wojnie, r. 1759, bitwa między rossyjskim generałem Sołtykowem a pruskim Wedel.

Kayster lub **Kaystros,** rzeka w Jonii, teraz zwana Karasu, wypływa z gór Tmolus w Lidyi, a przebiegłszy najpiękniejsze równiny, wpada do morza na północ Efezu. Słynie licznemi stadami łabędzi, które już za czasów Homera na brzegach jej żyły; ztąd starożytni poeci, w obrazowaniu piękności przyrody, często ją wspominają. Rzeka ta ma wywodzić imię swoje od Kaystrios'a, syna Achilesa i królowej amazonek, Pentezilei. On to, wraz z Autochonem Krezos'em, miał zbudować dla Artemizy świątynię w miejscu, gdzie stał Efez i osiedlił tam amazonki schronienia szukające.

Kazakina, Kazakinka, ubiór niewieści, rodzaj jupek bez rękawów, obwisły, bez stanu. Były letnie i zimowe: ostatnie podszyte bywały gronostajami,

popielicami, albo felpą jedwabną. Pod kazakinki brały dawne Polki gorseciki materjalne, opięte, z rękawami wązkiemi; na wierzch zaś kazakinek przywdziewały kontusiki. Nazwę ten strój nosił od Kozaczek, czyli Ukrajnek, od których krój ten wzięty. Był on gustowny i wiele dodający powabu urodnym Polkom. *K. Wł. W.*

Kazalicz (Antoni), pisarz illiryjski, rodem z Dubrownika (Raguzy), urodzony 1815 r. Od r. 1855 redaktor dzienników urzędowych: *Osservatore Dalmato* i *Glasnika Dalmatinskoga.* Poezyje jego wyszły w Zadarze pod tyt.: *Zlatka* (1856 r.) i *Trsta Wicah Udowicah* (1857 r.). W programie gimnazyjum zadarskiego zamieścił (1858 r.) przekład pierwszej pieśni *Iljady Homera;* ze Szekspira przełożył: *króla Leara, Julijusza Cezara* i *Kobiety windsorskie;* część *Raju utraconego* Miltona; niektóre utwory lorda Byrona i *Don Karlosa* Szyllera. *Ad. N.*

Kazań, (wyraz tatarski, znaczy: „kocioł,” „złote dno”), miasto gubernijalne, starożytna stolica carstwa kazańskiego, leży o 126 mil na wschód od Moskwy, nad rzeką Kazanką, o milę prawie od Wołgi, na lewym łącznym brzegu tejże, w miejscowości stopniowo wznoszącej się, w miarę oddalania się od Wołgi i mającej wyniosłą i stromą pochyłość do rzeki Kazanki. W miejscowości tej, przeciętej wielu parowami, znajdują się trzy jeziora: Górny, Średni i dolny Kubań, łączące się pomiędzy sobą kanałem albo strumieniem, z rzeką zaś Kazanką za pośrednictwem rzeki Bulaku. Założone w r. 1257 przez carewicza hordyńskiego Saipa, syna Batego. Wtenczas podlegała mu ziemia Bulgarska, i Kazań, zamiast Briażymowa, stolicą jej został. W r. 1396 o Kazaniu jest wzmianka w *Latopisach* pod nazwą Juchotin-Kazań. W r. 1399 wojska wielkiego księcia Wasila Dymitrewicza zupełnie spustoszyły i zburzyły Kazań; Ułu-Mahomet, chan Złotej hordy, zbudował miasto na nowo około r. 1421, lecz już na innem miejscu, a w kilka lat potem Kazań był stolicą osobnego carstwa (ob.), którego historyja zlewa się odtąd z historyją miasta. W r. 1552 Iwan IV, po krwawym szturmie zdobył Kazań: odtąd miasto rossyjskiem zostało, a Tatarzy na przedmieściach zamieszkali. W r. 1714 przez Piotra I utworzoną tu była gubernija Kazańska. Puhaczew (ob.) spalił do szczętu miasto w r. 1774. Ledwie odbudowane, uległo znów spaleniu (do połowy) w r. 1815. Klęska pożaru jeszcze dotknęła Kazań r. 1842, całe prawie miasto w perzynę obrócone było. Obecnie Kazań posiada 60,000 mieszkańców płci obojga (15,500 przeszło Tatarów), 50 cerkwi (w tej liczbie 3 monastery), 9 meczetów, około 5,300 domów (z tych 600 przeszło murowanych); 190 fabryk i zakładów; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 115,000 rs. Miasto dzieli się na trzy części: Kreml, przedmieście, właściwe miasto stanowiące i *słobody* (osady), z których znaczniejsza słoboda Tatarska. Pod względem starożytniczym, na wzmiankę zasługuje mur kremlowski, przez Tatarów wystawiony i cerkiew Boga-Rodzicy (znana pod imieniem Cypryjana i Justyny) zbudowana r. 1552 przez Iwana Groźnego. Z fabryk główniejsze są skórzane, mydlane, sukienne i tkanin jedwabnych. Z zakładów naukowych miasto posiada: uniwersytet, przez cesarza Alexandra I r. 1804 założony, akademiję duchowną (założona pod imieniem szkoły r. 1723; nazwę akademii otrzymała r. 1793; na seminaryjum zamieniona r. 1817; nowa akademija w Kazaniu otwartą została r. 1842); ma także korpus kadetów i rodijonowski instytut wychowania panien. Kupcy kazańscy prowadzą obszerny handel naftą czerwoną, mydłem, mąką, miodem, woskiem, puchem, drzewem budowlanem, bydłem, suknem siermiężnem; z Kazania w szczególności wy-

wożą wiele towarów na jarmarki irbicki i niższo-nowogrodzki. — *Kazański powiat* zajmuje powierzchni 707 mil kwad.; z tych ziemi uprawnej 199,000 dziesięcin, łąk 19,500 i lasów około 150,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców około 170,000 głów płci obojga wynosi. Miejscowość powiatu jest po większej części falująca się, pochylona od północo-wschodu do południo-zachodu; rzeka Kazanka przecina powiat na dwie prawie równo połowy. Grunt po części mulisty, lecz większa jego część składa się z ziemi czarnej i jest bardzo żyzny. Rolnictwo stanowi główniejszą gałąź przemysłu mieszkańców; zboże tutejsze wywożą do wielu miast okolicznych, tudzież do Moskwy i Petersburga. W powiecie Kazańskim leży nadetatowe miasto Arsk, starożytna Wotijaków stolica. *J. Sa...*

Kazanie, jest to pod względem religijnym gruntowny, pełny i wykończony wykład założonego przedmiotu, w jednym szczególnym celu i w pewnym związku z Ewangeliją, uroczystością, albo obchodem, a nadewszystko z całością chrześcijańskiej nauki utrzymanego. Ta forma różni się od *homilij* (ob.) przez to, że się nie kilku, ale jednego trzyma przedmiotu i w mniejszej jest zależności od Ewangelii czytanej, biorąc natomiast więcej zasobów i materyjałów z dwóch innych kaznodziejskich źródeł, to jest z nauki żywej Kościoła i jego podania. Od katechizmu (ob.) zaś czyli katechizacyi tém się wyróżnia, że w obieraniu kolejném swoich przedmiotów, nie trzyma się zwykle wyłącznego systematu, lecz je podnosi według potrzeby słuchaczów, albo też miejsca i czasu; w ich zaś wykładzie i prowadzeniu, wyżej się wznosi nad stanowisko elementarne. Części kazania są następujące: 1) *text*, to jest wyjątek z ksiąg Ewangelii w kazaniach stałych, na Niedziele lub święta uroczyste; albo też z innej księgi Pisma Świętego w kazaniach przygodnych, miewanych z powodu rozmaitych przygód życia ludzkiego; text stanowi tło, osnowę i godło całego kazania; nadaje kazaniu jakąś świętą godność i namaszczenie, a kaznodziei sam już przez się gotową myśl podaje, której prosty wykład staje się nie raz najlepszym *wstępem*. 2) Wstęp ma na celu przygotowanie i wprowadzenie słuchaczów do obranego przedmiotu. Pierwszym jego warunkiem jest, aby miał ścisły związek z założonym przedmiotem, prowadził doń prosto, jasno i bez żadnej przerwy; aby był spokojny i krótki. 3) Założenie przedmiotu: 4) podział; 5) zakończenie (ob. *Wymowa*). *L. R.*

Kazańska gubernija, jedna z dolnych (*nizowych*), leży w części wschodniej Rossyi europejskiej, graniczy na północ z gubernią Wiacką, na wschód z Orenburgską, na południe z Symbirską, na zachód z Niższonowogrodzką. Kraje do składu dzisiejszej gubernii Kazańskiej wchodzące, zależały przed wiekiem XIII od Bulgarów kamskich, następnie przez Mongołów podbite. W połowie XV wieku chaństwo Kazańskie oddzieliło się od hordy Złotej; w r. zaś 1552, przez cara Iwana IV pokonane. Z krajów tych Piotr I utworzył r. 1714 gubernię Kazańską, z 5-ciu prowincyj składającą się. W tymże czasie chaństwo Astrachańskie na krótko (do r. 1719) do gubernii Kazańskiej wcielone. Zmniejszając się stopniowo, w r. 1781 otrzymała nazwę namiestnictwa. Odtąd nieznaczne tylko zmiany zaszły w jej urządzeniu, a mianowicie: przywrócono jej dawną nazwę gubernii, a z jej 13 powiatów jeden Arski zwinięty. Dzieli się obecnie na 12 powiatów: Kazański, Kozmodemijański, Łaiszewski, Mamadyżski, Świjażski, Spaski, Tutiuszyński, Carewo-kokszajski, Cywilski, Czeboksarski, Czystopolski i Jadyński. Gubernija zajmuje powierzchni 7,805 mil □; z tych ziemi uprawnej około 1,500,000 dziesięcin, łąk około 222,000 i lasów około 2,450,000 dziesięcin. Miejscowość gubernii w ogól-

ności falująca się, szczególnie w części wschodniej, którą przecinają odnogi pasma Uralskiego. Główny podział miejscowości zależy od biegu wielkich rzek Wołgi i Kamy, z tych pierwsza przed połączeniem się z drugą, ta zaś ostatnia w całym swym przebiegu przez guberniję, dzielą ją prawie na dwie równe części: północną i południową. Cała przestrzeń z prawej strony Wołgi jest mniej więcej górzysta; główny jej podział powstaje z biegu rzek i rzeczek do Wołgi wpadających, jako to: Sury, Ungi, Cywili Wielkiej i Małej, Buła Wielkiego i Małego i Świjagi. Najwznioślejszą część gubernii stanowi przestrzeń, przez prawy brzeg Wołgi oddzielona, szczególniej zaś miejscowość w kształcie pasma górzystego, leżąca między prawemi brzegami rzek Wołgi i Świjagi, pochylająca się nieco, podobnież jak cała część gubernii z prawej strony Wołgi, od południo-zachodu do północo-wschodu. Północna część gubernii, leżąca na lewym brzegu Wołgi przed ujściem do niej Kamy i na prawym brzegu tej ostatniej, jest także po większej części nierówna, nieco pochylona z północo-wschodu do południo-zachodu i przecięta przez rzeki: Kokszagę Wielką i Małą, Kundysz, Juszut, Ilet, Amatę, Kazankę, Mijoszę i Wiatkę. Najwyższe i najbardziej leśne miejsce na tej przestrzeni stanowi powiat Mamadyżski, nizkie zaś, powiat Carewo-kokszajski. Północna część powiatów Koźmodemijańskiego i Czeboksarskiego, także w wielu miejscach pokryta lasami. Pozostała część gubernii, leżąca na lewym brzegu rzeki Kamy i od ujścia tej ostatniej do Wołgi, także z lewego jej brzegu, odróżnia się w tem od poprzedzającej, że ma ogólne pochylenie od południo-wschodu do północo-zachodu. Rzeki, skrapiające gubernię Kazańską, należą do bassenu Wołgi. Kraj ten posiada najdogodniejsze połączenie naturalnych kommunikacyj wodnych, przecięty jest dolnemi częściami wielkich rzek: Kamy, Wiatki, Sury i Wołgi, z których pierwsze dwie mają swe źródła w samej gubernii, a Sura bardzo blisko od granic tejże. Wołga stanowi drogę kommunikacyjną między Petersburgiem i Astrachaniem; prócz tego połączona jest sztucznym kanałem, z rzeką Moskwą. Jezior wielkich w gubernii nie ma, z pomniejszych jest znaczna liczba w powiatach: Koźmodemijańskim i Carewo-kokszajskim, z tych główniejsze: Oksar, Kużgur, Nużjar i Szeler. Z dróg kommunikacyjnych na wzmiankę zasługują drogi pocztowe z Kazania przez Świjażsk, i Wasil do Niższego Nowogrodu; przez Mamadysz do Permu i Wiatki; przez Łaiszew i Czystopol do Ufy, i wiele innych. Klimat w gubernii, odnośnie do szerokości geograficznej jest ostry; w czasie silnych mrozów zamarza niekiedy merkuryjusz; w miesiącu Maju (v. s.) często zdarzają się jeszcze zimna, a w Sierpniu już zaczynają przymrozki. Najlepszą porą w roku jest miesiąc Lipiec. W ogólności powietrze jest bardzo zdrowe. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi około 1,250,000 głów płci obojga. Skład ludności jest nadzwyczaj rozmaity. Czuwasze, naród fińskiego pochodzenia, trudnią się rolnictwem, hodowlą bydła i pszczolnictwem. Liczba ich około 300,000 wynosi, z tych około 5,000 wyznaje jeszcze religię pogańską (szamańską), reszta są chrześcijanie. Tatarzy w liczbie 300,000 są wyznania mahometańskiego; w powiatach zaś Kazańskim i Tetiuzkim około 30,000 wyznaje religię chrześcijańską. Tatarzy są w ogólności bardzo pracowici. Czeremisi albo Meria, plemię fińskie, mieszkają głównie w powiatach: Carewo-kokszajskim, Koźmodemijańskim i Cywilskim. Z tych około 50,000 jest chrześcijan i 10,000 pogan. Mordwa, głównie z pokoleń Maksza i Orzad, trudni się rolnictwem, a po części furmanką. Wotijacy (około 5,500), podobnież jak Mordwa, lubo wyznają religię chrześcijańską, jednakże zachowują wiele obrzędów i zwy-

czajów pogańskich. Liczba Rossyjan w gubernii Kazańskiej zamieszkałych, wynosi około 350,000 płci obojga. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Grunt po części mulisty, gliniasty i piasczysty; lecz głównie czarnoziemny, jest bardzo żyzny. Zboże wszelkiego gatunku rodzi się obficie, tak, że znaczną jego ilość wywożą do sąsiednich gubernij, tudzież do Moskwy i Petersburga. Hodowanie bydła w dobrym stanie, lecz bydło rogate jest drobnej rasy; stadniny utrzymują po większej części Tatarzy; trudnią się także pospołu z Czuwaszami pszczolnictwem, sprzedając miód i wosk do innych gubernij. Rybołówstwo dostarcza rocznie około 50,000 pudów (200,000 funtów) ryby, odbywa się głównie w wodach kamskich. Z rzeczy kopalnych na wzmiankę zasługuje miedź (w powiecie Mamadyzkim), alabaster, gips, wapno i t. d. Liczba fabryk i zakładów w gubernii jest dość znaczna (około 160); w główniejszych z nich wyrabiają skóry, sukno, świece, szkło i t. d. Godna uwagi jest Głuchowska fabryka prochu. Handel gubernii składa się z wywozu mąki, drzewa i wyrobów drzewnych, skór, miodu, wosku, mydła, tudzież ze sprzedaży bydła. Herb gubernii Kazańskiej przedstawia w białém polu czarnego węża z czerwonemi skrzydłami, pod złotą koroną kazańską.

J. Sa...

Kazańska izba (*dworec* albo *prykaz*) w Moskwie, zawiadywała dawniej sprawami carstwa Kazańskiego, Astrachańskiego i Syberyjskiego; car Alexy Michałowicz ustanowił do zarządu Syberyi osobną izbę syberyjską, kazańska zaś i astrachańska, po otwarciu gubernij, zwinięte zostały. *J. Sa...*

Kazańskie carstwo. Początek jego sięga czasów założenia miasta Kazania; polityczne zaś znaczenie zaczyna się dopiero w końcu pierwszej połowy XV wieku. W roku 1421 chan Wielkiej hordy, Ułu-Machmet, wygnany ze swych posiadłości przez chana Indygaja, zmuszony był udać się pod opiekę w. księcia moskiewskiego Wasila Wasilewicza. Wasili dał mu schronienie w Bielowie; gdy zaś Ułu-Machmet wzmogłszy się, krzywdzić zaczął mieszkańców, w książe wysłał przeciw niemu 40,000 wojska. Ułu-Machmet rozbił to wojsko; lecz nie widząc możności dłuższego utrzymania się w Bielowie udał się ztąd nad brzegi Wołgi i odnowił Kazań, zburzony 1399 r., podczas podbicia Bulgaryi (kamskiej) przez wojewodów Wasila Dymitrewicza. Wielu stronników chana przybyło tu z hordy, z Astrachania, Azowa, Krymu. Tym sposobem roku 1428 założone było kazańskie carstwo tatarskie. Ułu-Machmet, pragnąc pomścić krzywdy, jakich w Bielowie od Wasila doznawał, wtargnął do jego posiadłości i r. 1439 zbliżył się do Moskwy; lecz zabawiwszy pod nią dni 10, wrócił za Okę, pustosząc wsie po drodze leżące. Zachęcony powodzeniem, w r. 1445 Ułu-Machmet zdobył stary Niższy Nowogród i obległ Murom. W. książe wsparty przez Szemiakę i innych książąt rossyjskich, wyruszył na Tatarów. Pobici przez przodkowy oddział moskiewski, Tatarzy pierzchnęli, Wasil zaś wrócił do Moskwy. Wtenczas Ułu-Machmet powtórnie obległ Niższy Nowogród, wysławszy syna swego pod Suzdal. Wasili w połączeniu z książętami możajskim, wierejskim i borowskim, mając 1,500 żołnierza, uderzył na nieprzyjaciół. Tatarzy już uciekali, gdy nagle zwróciwszy się w tył, zgnietli pierwsze szeregi moskiewskie i wzięli do niewoli wielkiego księcia i jego sprzymierzeńca wierejskiego; książęta zaś borowski i możajski, z niewielu bojarami, ucieczką się ratowali. Ułu-Machmet ofiarował dla Szemiaki wielkie księstwo moskiewskie, z zależnością od carstwa kazańskiego; lecz nie odebrawszy odpowiedzi, a przytém dowiedziawszy się, że Kazań w tym czasie opanował powstaniec Ali-bej; uwolnił Wasila, który

mu przyrzekł zapłacić ile tylko będzie w stanie. Wkrótce potém zgrzybiały Ulu-Machmet, przez najstarszego syna swego Mamuteka zamordowany został. Zabiwszy jednego z młodszych braci, nowy car kazański Mamutek oburzył przeciwko sobie innych braci; dwóch z tychże, Kasim i Jagup, zostali sprzymierzeńcami Wasila. Brali oni udział we wszystkich jego wyprawach na Szemiakę i otrzymali w posiadanie meszczerskie miasto nad brzegami Oki, nazwane Kasimowem. Wkrótce Kasimow stał się schronieniem wszystkich niezadowolonych, którzy się tu z Kazania zbiegali, i ważném narzędziem polityki moskiewskiej. Po zgonie Mamuteka, który pierwszy nazywać się począł carem kazańskim, wstąpił na tron syn jego Ibrahim (r. 1463); lecz magnaci kazańscy, dążąc do powiększenia swej władzy, chcieli przywłaszczyć sobie prawo zawiadywania państwem, osadzania i strącania carów, a przez to dali powód Moskwie do mięszania się w sprawy Kazania. Kasim wezwany przez niektórych magnatów do strącenia Ibrahima, otrzymał od Iwana Wasilewicza wojsko moskiewskie (r. 1467); jednakże nie miał powodzenia. Ibrahim ze swej strony wysłał kilka oddziałów na pograniczne miasta rossyjskie, lecz te były rozbite. W roku 1467 nowe wojsko, pod wodzą księcia Symeona Romanowicza, spustoszyło ziemię czeremiską, rządzoną przez własnych książąt, lecz od cara kazańskiego zależną; inni dowódzcy niszczyli własne Ibrahima posiadłości. W roku 1468 Iwan dał zlecenie wojewodom, moskiewskiemu Runo i uściużskiemu, księciu Iwanowi Zwieńcowi, prowadzenia wojny w Kazaniu: ci znowu spustoszyli prowincyje kazańskie i zabrali mnóstwo statków kupieckich na Kamie; jednocześnie wojewoda niższonowogrodzki, książe Fiedor Chrypun-Riapołowski, rozbił Tatarów nad Wołgą. Wojsko kazańskie rzuciło się do Wiatki, lecz i tu nie miało powodzenia. Na wiosnę roku 1469 wojska rossyjskie popłynęły Wołgą i Oką; w Niższym Nowogrodzie przyjął nad niemi dowództwo książe Konstanty Bezzubcow; tymczasem od Uściuga, przez Wiatkę, wyruszył jarosławski książe Danijel, od Wołogdy wojewoda Sabur. W tém odebrano w Niższym Nowogrodzie rozkaz Iwana, wstrzymać pochód głównego wojska, a tylko niepokoić ziemię kazańską małemi oddziałami. Powodem do tego rozporządzenia była śmierć Kasima; żona jego, a matka Ibrahima, postanowiła nakłonić syna do zawarcia przyjaznych z Moskwą stosunków. Główny wojewoda ogłosił wojsku wolę monarchy; znalazło się jednak wielu ochotników wyruszyć na Kazań wbrew woli carskiej, skutkiem tego były niejednoczesne działania oddziałów. Niezadowolony z rozporządzeń księcia Bezzubcowa, wielki książe dla zadania stanowczego ciosu Kazańcom, przeznaczył na dowódzców braci swych Jurja i Andrzeja. Liczne wojsko postępowało lądem, inne Wołgą płynęło. Iwan rozkazał zostać tam na zimę, lecz bez zwycięztwa nie wracać. Połączywszy się pod Kazaniem, wojska rossyjskie rozbiły Tatarów i wodę od miasta odprowadziły. Widząc przygotowania do stanowczego oblężenia, Ibrahim zażądał pokoju; uwolnił wszystkich jeńców, w przeciągu lat 40 zabranych. Tym sposobem pokój z roku 1469 na długo ze strony Kazania zabezpieczył wschodnie granice Rossyi. Minęło dziewięć lat. Polityka Iwana tryjumfowała wszędzie; w r. 1478 uczynił on Nowogród zależnym od Moskwy. Lecz w Kazaniu rozeszły się wieści, jakoby Iwan był przez Nowogrodzian rozbity i ledwie z garstką, będąc raniony, uciekł do Moskwy. Ibrahim uzbroił się natychmiast, rzucił się do Wiatki, spustoszył wiele osad i uprowadził mnóstwo jeńców. Na wiosnę tegoż roku Uściużanie i Wiatczanie spalili wsie nad brzegami Kamy, a wojewoda moskiewski Obraziec, toż samo uczynił nad Wołgą; zbliżył się do Kazania i tylko

okropna burza zmusiła go do odwrotu. Znowu, na prośbę Ibrahima, zawarto pokój w tymże 1478 roku. Wkrótce potém Ibrahim umarł, liczne pozostawiwszy potomstwo. Na starszy z jego synów Alegam, z pomocą władzców nogajskich, wstąpił na tron (około r. 1482), pokonawszy swych braci. Wdowa Ibrahima, Nursałtan, wyszła za mąż za chana krymskiego Mengli-Giraja, sprzymierzeńca Iwana; syn jej Mechmet-Amiń przybył do Moskwy i wraz z drużynami moskiewskiemi odbył wyprawę roku 1485 na Kazańców. Alegam, nie lubiony od swych poddanych, utrzymywał się potęgą Nogajców, nieprzyjaźnie działając przeciw Rossyi. Iwan korzystając z tej sposobności, wyprawił w Kwietniu 1487 roku Mechmet-Aminia i wojewodę księcia Daniela Chołmskiego na Kazań. Dnia 18 Maja zaczęło się oblężenie; dnia 9 Lipca 1487 roku Rossyjanie opanowali miasto i wzięli do niewoli Alegama. Chołmski odesłał go do Moskwy, ukarał śmiercią niektórych ulemów (książąt) i w imieniu swego monarchy wyniósł Mechmet-Aminia na tron kazański. W r. 1489 Iwan podbił Wiatkę; ziemia Arska uznała nad sobą jego zwierzchnictwo. W r. 1496 nogajski książę wezwany przez Kazańców, wygnał Mechmet-Aminia; lecz oburzywszy na się mieszkańców przez swe okrucieństwo i chciwość, także zmuszony był do ucieczki; Kazańcy wtenczas udali się do Iwana, jako najwyższego władzcy, z prośbą, ażeby dał im na cara brata Mechmeta, Abdul-Letyfa (r. 1497). Nowy car niedługo potém rozgniewał Iwana i był pozbawiony tronu, na którym znowu osadzono (r. 1502) Mechmet-Aminia. Ulegając wpływowi swej żony, wdowy po Alegamie, która przez czas długi trzymana będąc jako branka w Wołogdzie, pałała zemstą ku Moskwie, Mechmet-Amiń powstał przeciw Iwanowi; dnia 24 Czerwca 1505 r., podczas jarmarku kazańskiego, kupcy moskiewscy zostali wymordowani; Mechmet-Amiń, na czele 40,000 Kazańców i 20,000 Nogajców, wtargnął do posiadłości rossyjskich i obległ Niższy Nowogród; lecz był odparty. Wojewodowie moskiewscy poprowadzili do Kazania 100,000 wojska, lecz się zatrzymali w Muromie, przez co dali możność Mechmet-Aminiowi swobodnie wrócić do kraju. W tymże roku (w Październiku) umarł Iwan; następca jego Wasil Iwanowicz przedsięwziął wyprawę na Kazań, która jednakże nie miała powodzenia. Po śmierci Mechmet-Aminia, w r. 1519, wysłany na cara do Kazania młody Szejch-Ali, wnuk Achmata, ostatniego chana hordy Złotej. Wychowany w Moskwie, Szejch-Ali nie zyskał miłości Kazańców, podburzonych przez chana krymskiego Mechmet-Giraja, który miał nadzieję osadzić na tronie kazańskim brata swego, Saip-Giraja. Jakoż w r. 1521 Saip-Giraj zjawił się pod Kazaniem ze swemi pułkami, wszedł do miasta bez oporu, zatrzymał w niewoli wszystkich Rossyjan, zabranych w Kazaniu, uwolniwszy tylko Szejch-Alego i wojewodę Karpowa. Wtargnął następnie w granice rossyjskie, połączył się pod Kołomną z bratem Mechmet-Girajem, i razem na Moskwę uderzyli. Wyprawa ta jednak, prócz spustoszenia (w Lipcu 1521) Moskwy i jej okolic, nie przyniosła wielkich korzyści ani dla Krymu, ani dla Kazania. Wkrótce Mechmet-Giraj opanował Astrachań; Saip-Giraj, uradowany z tryjumfu brata, r. 1523 wymordować kazał kupców moskiewskich w Kazaniu, i nie przepuścił posłowi w. księcia. Mechmet zginął w Astrachaniu. Wojsko rossyjskie, nie poprzestając na spustoszeniu prowincyj kazańskich, założyło przy ujściu rzeki Sury do Wołgi nowe miasto, nazwane Wasiljewem (dziś Wasilsursk, o 21 mil od Kazania); stanowić miało warownię i zborne miejsce dla wojska w czasie wyprawy na Kazań. Saip ogłosił się poddanym sułtana tureckiego Solimana, z warunkiem, ażeby tenże bronił go od Moskwy; lecz Wa-

sil oznajmił stanowczo posłowi tureckiemu, w interessach handlowych bawiącemu w Moskwie, że Kazań stanowi własność Rossyi i że Saip nie ma prawa do darowania carstwa tego Turcyi. W tymże czasie wyprawił do Kazania liczne wojsko. Saip-Giraj zemknął do Krymu; synowiec jego, trzynastoletni Safa-Giraj, przez Kazańców na tron wyniesiony. W Lipcu 1524 roku ukazały się pod Kazaniem statki rossyjskie, pod dowództwem Szejch-Alego i Bielskiego; stały potém bezczynnie w ciągu czterech tygodni. Nadciągnął Chabar, otrzymawszy zwycięstwo nad Tatarami o 3 mile od Kazania, a za nim w ślad Palecki. Otoczono Kazań w Sierpniu i wkrótce zawarty był pokój z Safa-Girajem, który wykonał przysięgę na poddaństwo Moskwie. W r. 1530 Wasil widząc, że Safa-Giraj wzywa do siebie Krymców i Nogajców, umacnia Kazań i nie myśli wcale o uległości, wyprawił nowe wojsko; stanąwszy pod Kazaniem, oddział ochotników, pod wodzą księcia Oboleńskiego-Owczyny, w nocy zbliżył się ku miastu i zapalił drewniane ogrodzenie. Safa-Giraj uciekł do Arskiego gródka; Bielski zobowiązawszy znowu Kazań do uległości, wrócił z wojskiem do Moskwy. Posłowie kazańscy prosili Wasila, ażeby im dał na cara Szejch-Alego, lecz gdy tenże przybył do Kazania, z rozkazu ludu i magnatów zmuszony był natychmiast do opuszczenia miasta; wyprawiono nowe poselstwo do Moskwy o przeznaczenie na tron kazański Enaleja, piętnastoletniego brata Alego. Enalej, oburzywszy na się lud swém prowadzeniem, był zabity (r. 1536); Safa-Giraj, wróciwszy z Krymu, powtórnie carem ogłoszony. Poczęły się znowu spustoszenia posiadłości rossyjskich. W Moskwie postanowiono przygotować silne wojsko; Helena, regentka państwa (matka Iwana Groźnego), za poradą księcia Owczyny-Oboleńskiego, wezwała do Moskwy Szejch-Alego i uroczyście przebaczyła mu w imieniu nieletniego cara rossyjskiego (r. 1533); lecz zgon jej (r. 1538) wstrzymał przygotowania do stanowczych działań przeciw Kazańcom. Dziesięcioletnie rządy bojarów dodały odwagi Krymcom i Kazańcom; duma Safa-Giraja wzrastała z każdym rokiem; prowincyje nad Wołgą leżące ciągłym jego napadom ulegały. Nareszcie stronnictwo nieprzyjazne, zmusiło Safa-Giraja do opuszczenia Kazania. Wezwany z Moskwy Szejch-Ali, po dwumiesięcznym pobycie w Kazaniu, zagrożony spiskiem, ratował się ucieczką; Safa-Giraj po raz trzeci wstąpił na tron kazański (r. 1546). Po jego zgonie (r. 1549) Kazańcy obrali carem syna jego Utemysza, z matki Sumbeki (albo Siujunbeki) urodzonego; stosunki z krymskim chanem na nowo się rozpoczęły. Iwan na czele 60,000 wojska wyruszył na Kazań r. 1550; lecz wyprawa ta nie była pomyślną. W roku następnym, o 4 mile od Kazania założone nowe miasto Swijażsk, górzysta strona nad Wołgą ogłoszona posiadłością rossyjską, a Szejch-Ali namiestnikiem carskim. Okoliczni mieszkańcy jak to: Czeremisi, Mordwa, Czuwasze wcieleni do Moskwy. W Kazaniu potworzyły się stronnictwa: jedni z mieszkańców trzymali stronę Utemysza i Sumbeki; drudzy chana krymskiego; inni Astrachania i Nogajców; nareszcie część pewna była po stronie Moskwy, żądając Szejch-Alego. Ona też górę otrzymała. Sumbeka i Utemysz-Giraj wydani zostali Moskwie, a Szejch-Ali po raz trzeci otrzymał tron kazański. Lecz to ani Kazania ani Moskwy nie uspokoiło. Kazańcy niedługo zanieśli do Iwana skargę na Szejch-Alego, który wymordować kazał 70 przedniejszych obywateli, oskarżając ich o zmowy z Krymem i Astrachaniem; posłowie kazańscy domagali się od Moskwy strącenia Alego, a wyznaczenia na jego miejsce namiestnika moskiewskiego. Na początku 1552 roku, ulubieniec Iwana Adaszew przybył do Kazania; zgrzybiały Szejch Ali wydalił się do Swijażska, zkąd książę Mikuliński,

przeznaczony na wojewodę do Kazania, wyruszył z wojskiem, mając przy sobie Oboleńskiego i Adaszewa. Kazańcy zamknęli bramy, postanowiwszy bronić się do upadłego. Astrachański carewicz Edyger przybył na obronę Kazania i był carem ogłoszony; krymski chan Dewlet-Giraj wtargnął w posiadłości moskiewskie, lecz porażony pod Tułą, zmuszony był do odwrotu. Wojsko rossyjskie pod wodzą książąt Iwana Mścisławskiego i Michała Worotyńskiego (około 150,000) stanęło pod Kazaniem w połowie Sierpnia (r. 1552); miasto było ze wszech stron otoczone; walka trwała bezustannie; Kazań już nie miał wody, gdyż jedyne źródło, zkąd woda do miasta płynęła, było zniszczone; mury miasta, będąc w wielu miejscach podminowane, wyleciały w powietrze; wojsko rossyjskie wtargnęło do Kazania; Tatarzy bronili się rozpaczliwie; nareszcie pod przeważną siłą ulegli; car kazański Edygier wzięty do niewoli, a carstwo kazańskie ostatecznie było podbite. *J. Sa...*

Kazanów, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie Radomskim, nad rzeką Choteczą, o $1\frac{1}{2}$ mili od Zwolenia odległe. Pierwotnie miejsce to będąc wsią, Miechów zwaną, należało z przyległemi dobrami do zamożnej i znanej w dziejach rodziny Kazanowskich, z których Marcin otrzymał od Zygmunta Augusta przywilej w r. 1566, pozwalający mu na gruntach dworskich założyć miasto Kazanów. Téméże samém nadaniem, osiadających tutaj uwolnił król na lat 20 od opłaty ceł, czopowego i wszelkich podatków, nadał prawo niemieckie, ustanowił targi i jarmarki. Po wygaśnięciu rodziny Kazanowskich, właścicielem miasta był pułkownik Remigijan Strzałkowski, starosta lityński, który w nagrodę położonych na polu wojennym zasług, otrzymał od Jana III Sobieskiego przywilej dla miasta, na mocy którego wolno mu było tutaj zaprowadzić wszystkie cechy rzemieślnicze. Dziś Kazanów należy do Alfonsa Skarzyńskiego, liczy ogólnej ludności 987 dusz, utrzymujących się z rolnictwa i profesyi szewckiej, słynących mianowicie z wyrobu trzewików dla włościanek; istniejący też tutaj cech szewcki posiada przywilej króla Zygmunta Augusta, jeszcze przy założeniu miasta nadany. Domów mieszkalnych drewnianych ma 95, kościół zaś parafijalny murowany, pod tytułem Przemienienia Pańskiego, wystawiony został w r. 1770, kosztem ówczesnego dziedzica miasteczka Jana Kantego Wąsowicza, na miejsce pierwotnego kościoła drewnianego, który istniał tu od dawnych czasów. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 11,641. Jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Kazanowska (Maryja Anna), córka Dominika Alexandra, wojewody bracławskiego i starosty bohusławskiego i Anny Potockiej. Urodziła się r. 1643 we wsi Fradze, siedm mil za Lwowem, w okolicy Podkamienia. Niesiecki i Jaroszewicz piszą, że gdy przychodziła na świat, w wioskowym kościele Matki Boskiej same dzwony dzwoniły, jakby na zapowiedź urodzin świątobliwej w przyszłości niewiasty. Kiedy w kolebce była, horda tatarska napadła i zaczęła w okolicach Lwowa grasować, znacząc pochód najezdniczy dymem, krwią i jassyrem. Matka wraz z dworem w wielkiej trwodze uchodziła do Podkamienia, ale zaledwie na miejscu stanęła i ochłonęła z przerażenia, spostrzegła z rozpaczą, że jej córeczka zapomniana, pozostała w wiejskim dworze. Napełniając rzewnym płaczem dwór cały, przyrzekła, że który odważy się na to, że jej dziecię uratuje, temu ją odda za małżonkę. Znalazł się jeden z młodej szlachty, który bezzwłocznie dosiadłszy rączego bieguna, przezornie omijając hufce tatarskie, dobiegł do dworu, porwał dziecinę na ręce i szczęśliwie i zdrowo złożył na ręce rozradowanej matce. Wychowana starannie, od lat młodych odznaczała się szczególną pobożnością. Ród, uroda i majątek

wabiły liczne grono zalotników, między tymi stanął pierwszy znakomity mąż i pełen zasług Stanisław Jabłonowski (ob.), natenczas wojewoda ruski, następnie kasztelan krakowski i hetman wielki koronny. Młoda Maryja, jakkolwiek chętną była słynnemu wojownikowi, pomnąc od dziecinnych lat na obietnicę i przyrzeczenie swej matki, czuła w sercu wielką trwogę, nie chcąc przełamać w jej imieniu danego słowa. Ale wspaniałomyślny dworzanin, który ją wybawił od śmierci czy jassyru tatarskiego, dobrowolnie jej ręki odstąpił i zrzekł się swego prawa, za co hojnie wynagrodzonym został. Po zamążpójściu przeżyła w stanie małżenskim z Jabłonowskim lat 29 w miłości i zgodzie. Całe jej życie cechowała prawdziwa pobożność i spełnianie cnót chrześcijańskich. Dochody znaczne nie na zbytki, ale na miłosierne obracała uczynki. Chojna w jałmużnach dla ubogich, dla siebie tylko skąpą była. Mając szczególne nabożeństwo do ukrzyżowanego Chrystusa, w Świeciu (ob.) będąc w dzień Wielkopiątkowy, otoczona gronem zaufańszych sobie, wzięła krzyż na ramiona, a boso idąc z powrozem na szyi, przypominała ową chwilę bolesną, kiedy Jezus szedł na Kalwaryję z krzyżem na mękę. W Janowie kościół zbudowała i opatrzyła, a gdy mąż na pamiątkę we wsi Fradze, gdzie się urodziła, wymurował kościół z klasztorem i w nim osadził księży reformatów, ołtarzami, obrazami i aparatami ozdobiła go. Dzieci swoje starannie i w bojaźni Bożej wychowywała. Uboższe dziewczęta, sieroty szlacheckich rodzin, na dwór swój zbierała, a dając wychowanie, wyuczywszy zasad religijnych i robót ręcznych, stosownie do ich woli i natchnienia albo do klasztoru, albo za mąż z dobrym posagiem wydawała. W wieku uprzedzenia, a nawet i fanatyzmu, ogarniała chrześciajańską miłością wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania. Zarówno niosła pomoc w dwór szlachecki, jak pod chatę chłopka i w mieszkanie żydów. Niezgody w małżeństwach tłumiąc, pokój szczęśliwy w rodziny wnosiła. Broniła lud od ucisku tak w miasteczkach jak po wioskach. Nie szczędziła grosza hojnego na wykup niewolników z niewoli tatarskiej i tureckiej. Strzegła szczególniej na swym dworze czystości obyczajów i dla tego poleconej sobie panny, lutnistki biegłej, nie przyjęła, że nie pewną była jej skromności. Ścisła w postach, od ulubionych potraw, w których smakowała, statecznie się wstrzymywała, aby panować duchem nad żądzą ciała. Zwyczajem pobożnych tego wieku, żelazne paski na gołém nosiła ciele i ostre kładła na ręce bransoletki. W sypialnej komnacie dyscyplinowała do krwi ciało swoje. Złożona śmiertelną chorobą, po przyjęciu świętych Sakramentów, całując krucyfix d. 23 Lutego 1687 r., zmarła w 44 roku życia. Przytomny ostatnim jej chwilom królewicz Jakób Sobieski, sam zamknął jej oczy. Matka jego, królowa Maryja Kazimiera, odwiedzając jej zwłoki, z płaczem rzewnym klęcząc przy łożu, nogi zmarłej całowała, taką cześć cnotami swemi zjednała sobie. Dnia 26 Maja t. r. owdowiały mąż, srodze dotknięty zgonem ukochanej małżonki, wspaniały wyprawił jej pogrzeb. Ciało zmarłej złożono w kościele lwowskim księży jezuitów. Celebrowało na tym obrzędzie żałobnym aż dwóch kardynałów (co jako osobliwość zapisano), legat papiezki Pallavicini i Radziejowski, arcybiskup gnieźnieński. Dwóch biskupów uczciło jej pamięć i zasługi dwoma kazaniami, Chryzostom Załuski, płocki i Olbracht Denhoff, kamieniecki. Gościom zebranym licznie na obchód pogrzebowy, dziękował zięć Rafał Leszczyński. Siostra starsza zmarłej, Helena, była ksienią u Wszystkich Świętych we Lwowie. Na ojcu ich wygasł ród Kazanowskich po mieczu, ze zgonem Maryi zgasł i po kądzieli. Opisali jej życie: Niesiecki, i Jaroszewicz w dziele:

Matka świętych Polska (r. 1767), który miał wiele szczegółów od wnuka zmarłej. Po łacinie jezuita Bernet. *K. Wł. W.*

Kazanowski, rodzina dawna polska, herbu Grzymała, wiodła swój początek z Włoch od komesów medyjolańskich. Dominik z Kazanowa, podkomorzy króla Kazimierza Jagiellończyka, starosta radomski i niepołomicki 1468 r., miał wielkie u tego króla zachowanie, bo go w bitwie z krzyżakami pod Chojnicami w koło oskoczonego, męztwem i poświęceniem własném oswobodził i do Bydgoszczy bezpiecznie przeprowadził. — *Henryk*, syn poprzedzającego, dzielny wojownik, dostawszy się w bitwie do niewoli bisurmańskiej, zostawał w niej ciągle przez lat 20; w tym przeciągu czasu tak potrafił swego pana Turczyna ująć, że ten uczuciem przyjaźni wiedziony, sam go do ojczyzny odprowadził i we dworze jego zamieszkawszy, żył z Kazanowskim w miłości braterskiej i nie opuścił go do śmierci. Z tej rodziny zasługują na wspomnienie: *Zygmunt*, podkomorzy koronny, oddany na dwór króla Stefana był pokojowcem, następnie wszedł do chorągwi husarskiej, w której tak się odznaczył, że król oddał mu dowództwu tejże chorągwi. Zygmunt III pułkownikiem go mianował i w nagrodę dzieł walecznych kilką starostwami obdarzył. Zawołany mistrz w sztuce wojennej i ztąd wysoko ceniony. Król oddał mu młodzież dworską, ażeby ją wyćwiczył w sztuce wojennej, a następnie i syna swego Władysława powierzył. Kiedy królewicz dorósł w latach, mianowany do jego boku podkomorzym nadwornym, z prawem zasiadania w radach wojennych. Obok waleczności był dummy,. twardych obyczajów, nie lubiony ani przez młodzież, której był mistrzem, ani przez towarzyszów broni. Gdy królewicz Władysław wyprawił się do Moskwy z armiją, nad którą najwyższą z urzędu swego miał władzę hetman Chodkiewicz, niechętny i zazdrosny mu Kazanowski, radą zawistną psuł najlepsze jego plany. Jako strażnik i doradca dany od króla Władysławowi, chciał najwyższą dzielić władzę z nieugiętym żadnemi względami hetmanem, ztąd był powodem do wielu niepomyślności wyprawy. Za powrotem z Moskwy, jako podkomorzy koronny, starosta solecki, kokenhauzki, kłobucki, mucharowski i t. d., podług zwyczaju wieku, w sędziwych latach oddał się pobożności i umarł w 71 roku życia, 1634 r. w Warszawie. W kościele katedralnym ś. Jana ma nagrobek z marmuru dotąd zachowany, po prawej ręce od drzwi wielkich. Na nim przedstawiony jest w postaci klęczącej, kiedy modły pobożne zanosi. Janocki pisze, że w biblijotece Załuskich był własnoręczny rękopism jego dziejów panowania Zygmunta III po łacinie, przypisany Władysławowi IV. — *Marcin*, brat stryjeczny poprzedzającego, wojewoda podolski, hetman polny koronny. Znakomity wojownik, ale dumny i władzy hetmańskiej nie uległy, wielu zaburzeń i zgorszenia był sprawcą; obok tego odznaczał się szczególną pobożnością. We wszystkich wyprawach wojennych za Zygmunta III mężnie i sam działał i chorągwie kosztem swoim wystawiał. W wyprawie na Moskwę był pułkownikiem husarzy i miał oddane dowództwo części wojsk polskich. W czasie oblężenia Smoleńska, wiele dał dowodów waleczności. W wyprawie królewicza Władysława do Moskwy, przyboczną jego strażą dowodził i zuchwale wraz z bratem Zygmuntem przeciw Chodkiewiczowi występował. Kiedy Żółkiewski hetman stanął na granicy Rzeczypospolitej, w obronie przeciw Turkom, Kazanowski posłany mu był w pomoc z chorągwiami lekkiej jazdy. Po zawarciu sojuszu 1617 roku, z temi pułkami przybył do obozu królewicza, zdobywszy po drodze Starodub. Przyjęty przez Władysława z radością, przychylnego szczególniej dla całego domu Kazanowskich, wymógł na króle-

wiczu, że oddzielnie wojskiem koronném dowodzić z władzą hetmańską będzie. Nie chciał ścierpieć tego Chodkiewicz, wiedząc jak hardością swoją dokuczył Żółkiewskiemu; kiedy zaś ujrzał, że przed Kazanowskim buńczuk hetmański niesiono, obróciwszy się do królewicza rzekł: „Każ mu wasza królewiczowska mość ten znak do torby schować, bo mu go każę stłuc na łbie." Nie uważał na pogróżkę zuchwały Kazanowski, oddzielił się z swemi pułkami, i prowadził je nie podług rozkazu hetmańskiego. Chodkiewicz rozgniewany poskoczył za Kazanowskim, a nie mogąc uciekającego dogonić, rzucił zanim buzdyganem i omal mu czapki z głowy nie strącił. Nie na tym tylko byłoby się skończyło, gdyby sam królewicz nie potrafił przebłagać rozjątrzonego hetmana. Ukorzony w swej dumie, nie zapomniał zawiści ze szkodą sprawy publicznej, zaufany w łasce Władysława. W nieszczęśliwej bitwie pod Cecorą 1620 r., gdzie sędziwy hetman Żółkiewski głowę położył, w ogólnym pogromie wojsk polskich dostał się do niewoli, ale odziany prostą siermięgą i udając się za prostego żołnierza, odzyskał wolność za małym okupem. Zasług rycerskich nie mało położył pod Telazynem, Kircholmem, Łopuszą, Chocimem, Ornetą: kilka ran odniósł. Lat 40 w obozie spędził. Już przy schyłku życia otrzymawszy upragnioną buławę polną, gdy czuł się bliskim śmierci, takową przy obrazie cudownym Matki Boskiej zawiesił. Umarł mając lat 73, w roku 1636. — *Adam*, syn Zygmunta, podkomorzego koronnego, marszałek nadworny koronny. Wychowywany razem z Władysławem królewiczem, potrafił zyskać serdeczną jego przyjaźń. Przydany mu za pokojowca, dogadzając wszystkim zachceniom królewicza, kierował nim podług swoich upodobań i kieszenią jego rządził. Chciwy i nienasycony Kazanowski pochłonął prawie rozrzutnego Władysława skarby i dochody, a drogie jego sprzęty zagarnął. Bogate starostwo Boryssowskie, dane od ojca synowi, owładnął; piękne rzeźby, posągi, obrazy, złote i srebne naczynia, klejnoty królewicza do pałacu swego, wybudowanego z wielkim kosztem w Warszawie, przeniósł. Nawet wielkiej ceny pierścień, który Władysław miał w upominku od matki, w darze otrzymał. Uwiadomiony o wszystkiém Zygmunt III, postanowił rozrzutność syna powściągnąć, a Kazanowskiego poskromić chciwość drapieżną. Kiedy bawił Władysław u wód w Eger, a Adam do Królewca wyjechał, kazał pałac, w którym miał zebrane kosztowne sprzęty, opieczętowawać. Wróciwszy królewicz ubłagał ojca, aby tej synowi i przyjacielowi jego krzywdy nie czynił. Zygmunt III już był gasnący; śmierć jego uwolniła obu od wszelkiej obawy. Kazanowski po obiorze Władysława królem z całą przewagą, jaką miał teraz, przeciw swym nieprzyjaciołom wystąpił i okazał nieszlachetną mściwość. Zbiory kosztowne łatwo zyskane zbytkiem nierozważnym, zmarnował. Jeżeli Władysław (pisze Wespazyan Kochowski) był szczodrym dla Kazanowskiego, niemniej Kazanowski dla przyjaciela był oddanym. W niedostatku w skarbie królewicza pieniędzy, własny majątek zastawił. Kiedy mu przekładał Władysław, jak dla siebie jest niebacznym, odrzekł Kazanowski: „Ani przy tobie najjaśniejszy panie ubogim być nie mogę, ani bez ciebie bogatym być nie chcę." Wdzięczny mu Władysław, objąwszy tron, postanowił nowy urząd stolnika koronnego i pierwszym był nim Kazanowski; mianował go następnie podkomorzym koronnym, kasztelanem sandomierskim, nakoniec marszałkiem wielkim koronnym. Zawiadywał bogatemi dochodami zup solnych i ceł morskich; w dzierżawie trzymał starostwa: Kozienickie, Borysowskie, Bielskie, Soleckie, Nowotargskie i Krośnieńskie. Pojął Adam za żonę bogatą Elżbietę, córkę Alexandra Służki, wojewody tro-

ckiego, która po śmierci jego, połączyła się powtórnym ślubem ze znanym zdrajcą Hieronimem Radziejowskim. Ten rozesławszy sieć intryg niecnych na dworze i w obozie Jana Kazimierza, sam oczernił niezasłużenie małżonkę swoją, która się zalecała cnotliwém życiem i pobożnością, a związek jej z Radziejowskim był pełen goryczy (ob. *Biblijoteka Ossolińskich* 1863 r., rozprawa K. Szajnochy: *Hieronim i Elżbieta Radziejowscy*). Umarł bezdzietny w roku 1649, w rok po śmierci króla i przyjaciela swego.—*Stanisław*, starszy syn Zygmunta, wychowany razem z królewiczem Władysławem, przyjaźń jego zyskał. Był najpierwszym pana swego powiernikiem i główną podnietą i pomocą do złego, oraz intryg rodziny Kazanowskich. Doniesiony do króla Zygmunta III, że Władysława do życia rozpustnego wiedzie, oddalony z dworu królewskiego został, rozwiązłością życie skrócił sobie, bo zgasł w młodym wieku; Posiadał Krosieńskie i Przedborskie starostwa.—*Hieronim*, chorąży sandomierski 1647 roku fundował kościół i klasztor księży Bernardynów w Kazanowie. Dzielny wojownik w boju: gdy pod Beresteczkiem mężnie na tłumy kozactwa i Tatarów uderza, ginie śmiercią bohaterską.—*Jan*, tegoż rodu i herbu, pisał się z Liebieszowa, podsędek łukowski, napisał i wydał wierszem: *De apostasia Ecclesiae et operibus antichristi*, pełne ohydnych bluźnierstw, jadem fanatyzmu kalwińskiego zaprawione. Jezuita Fryderyk Bartsch odpisał na nie. Juszyński (*Dykcyjonarz poetów polskich*) pisze, że dzieło to wytępiane zaginęło. *K. Wł. W.*

Kazawat, tak się nazywa w Alkoranie wojna przeciwko niewiernym; kazawat stanowi najgłówniejszą podstawę sekty miurydów, która się pojawiła na Kaukazie od roku 1823. Oto są oryginalne wyrazy jednego z pierwszych sektarzy: „Kto się uważa za muzułmanina, pierwszą dla niego rzeczą jest kazawat a potém spełnienie szaryjatu (przepisów Alkoranu). Kiedy pod władzą niewiernych lub kogo innego zostajecie, wszystkie modlitwy (namazy) wasze, posty, pielgrzymki do Mekki, nawet ofiary dla ubogich i czytanie Alkoranu nic nie znaczą: węzeł małżeński wiążący was, nie jest święty, i dzieci wasze nieprawemi się stają.” *J. Sa...*

Kazbek, góra, jedna z najwyższych na Kaukazie (17,059 stóp), znajduje się w łańcuchu gór, leżącym ku północy od głównego pasma Kaukazkiego i przytykającym doń w pobliżu góry Krzyżowej. *J. Sa...*

Kazeata, potrawa z sera, chleba, wody lub piwa. Marcin Bielski w *Sejmie niewieścim* pisze:

„Chleb, szperka, ser na łęku, dobre dla przygody,
Kazeatę uczynisz, z sera, chleba, z wody.”

Kazein, ob. *Sernik.*

Kazematy (z francuzkiego), są to sklepione, wałem z ziemi nakryte i przeciwko bombom wytrzymałe schrony czyli przestwory, które się w twierdzach urządzają, już to dla dawania z nich przez strzelnice ognia do nieprzyjaciela, justo dla służenia za bezpieczny skład zapasów lub mieszkanie. W pierwszym przypadku zowiemy kazematy obronnemi. Kazematy uchodzą dziś za jeden z głównych środków przedłużenia obrony twierdzy przeciwko systematycznemu atakowi; cała ich skuteczność wszelako na tém zależy, ażeby zakryte były przed rdzennym i czołgającym ogniem nieprzyjaciela, w przeciwnym bowiem razie łatwo je zburzyć. Wszelkie kazematy są murowaném i mocno sklepioném podziemiem; u kazemat zaś obronnych przedni mur przebity jest strzelnicami; nie powinien on nigdy służyć za filar sklepienia. Kształt, wielkość i liczba strzelnic zależą od przedmiotu, który ma się z nich ostrzeli-

wać. Bywają więc w kazematach strzelnice do ręcznej broni, a często i do dział. Wszystkie niemal dawniejsze kazematy obronne tę mają wadę, iż nieposiadają należytego przewiewu, tak że w razie cokolwiek dłuższego z nich strzelania, całe podziemie do tego stopnia zarażone jest dymem, że nietylko nic widzieć, ale zgoła wytrzymać w niém nie podobna. Dla zarządzenia temu złemu, robią wprawdzie dziś otwory w wierzchniej części sklepienia, które kominkami z wolnem powietrzem kommunikują; wiele to przecież nie pomaga. Najwolniejsze od tej ciężkiej niedogodności są kazamaty otwarte całkiem w szyi. Niektórzy nasi pisarze inżynierscy, jak Jakubowski i Rouget, zowią kazematy *podwałem*; lubo jednak to przepolszczenie dosyć odpowiada rzeczy, nie zyskało ono jednak u nas prawa obywatelstwa, może dla tego, iż wyraz *podwale* ma inne jeszcze, dawno i powszechnie przyjęte znaczenie w języku naszym. W czasach pokoju starają się komendanci twierdz zużytkować liczne a próżne przestwory kazamat; urządzają więc tam składy, koszary lub więzienia dla fortecznych aresztantów. Z tego ostatniego tytułu, kazematy nabyły bardzo powszechnego a smutnego rozgłosu pomiędzy niewojskową nawet publicznością. „Siedzieć w kazamatach,” znaczy więc w pospolitém użyciu tyle, co siedzieć w wilgotném, niezdrowém, podziemném więzieniu fortecznem.
Wł. B.

Kazembek (Alexander), współczesny oryjentalista i professor, pochodzi ze szlachty perskiej. Urodzony roku **1801**, pobierał nauki w domu rodziców; w r. **1825** wszedł do służby rossyjskiej, jako tłómacz języków wschodnich, przy omskiej szkole azyjatyckiej; w tymże roku mianowany professorem języków wschodnich (arabskiego i perskiego) w uniwersytecie kazańskim. Obecnie jest zasłużonym professorem uniwersytetu petersburgskiego, dokąd się udał roku **1855**, z powodu przeniesienia tamże z Kazania wydziału języków wschodnich. Pisał w językach: arabskim, perskim, tureckim, tatarskim, angielskim, francuzkim, niemieckim i rossyjskim. Z dzieł jego znakomitsze: **1)** *Grammatyka języka turecko-tatarskiego*, po rossyjsku (Kazań, **1839** roku, wydanie **2**-gie tamże, **1846** r.); **2)** *Derbend-Námech, or the History of Derbend* (St. Petersburg, **1851** r.; toż samo po francuzku w *Journal Asiatique*, **1851** roku); **3)** *Bergi-Sebz*, rozprawa o literaturze arabskiej (Kazań, **1831** roku); **4)** *As-Sab'us-Sajar*, historyja chanów krymskich, w języku tureckim, z przedmową po rossyjsku (Kazań, **1832**); **5)** *Muchamedye*, wielki poemat, pomnik literatury tureckiej z XV wieku, z przedmową i uwagami (Kazań, **1845** r.); **6)** *Miuchteseriul-wigkaet* (Skrócony wigkaet), kurs prawodawstwa muzułmańskiego podług szkoły (nauki) chanefidów (Kazań, **1845** r.); **7)** *Sabatul-Adzizin*, poemat w języku dżagatajskim, z przedmową i uwagami, i w. innych. Z artykułów w czasopismach zamieszczonych, celniejsze są: a) *O ukazaniu się i postępach literatury wschodniej w Europie, oraz o jej upadku w Azyi* (*Żurnał minist. ośw. narod.*, **1836** roku, tom XI); b) *Lettre à M. Garcin de Tarsy sur la grammaire persane de M. A. Chodźko* (*Journ. Asiat.*, **1853** i **1854** roku); c) *Sur l'état de la civilisation en Perse* (*Revue de l'Orient*, **1857** r.); d) *Historyja Islamu* (*Rus. Słowo*, **1860** r., N. **2**, **5**, **8**. **10**); e) *Miurydyzm* i *Szamil* (tamże, **1859** r., N. **12**), i wiele innych. Przed rokiem **1825** r. wydał: **1)** *Krótką grammatykę języka arabskiego* (po arabsku); **2)** *Lugozi*, szarady w języku arabskim i perskim; **3)** *O prawdziwości religii chrześcijańskiej* (po arabsku; Astrachań, w drukarni missyjonarzy szkockich, **1822** r.). Przełożył nadto, z polecenia władzy duchownej, na język tatarski: *Ewangelije i Epistoły*, *Dzieje apostolskie*, *Katechizm* i t. d. wydane w latach **1850—1862**. *J. Sa...*

Kazi-mułła, (od *Gazi*, to jest: prowadzący wojnę świętą): prawdziwe jego imię było *Mulla-Mohammed*; urodzony w osadzie Gimri, stowarzyszenia Kojsubulińskiego, w Dagiestanie, w końcu wieku zeszłego, był jednym z pierwszych i najgorliwszych rozkrzewicieli sekty miurydów, około roku 1823 założonej przez mieszkańca kiuryńskiego, mułłę Mohammeda. Ponieważ wojna przeciwko niewiernym, czyli *kazawat*, główną nauki tej zasadę stanowiła, Kazi-mułła przeto wróciwszy z ogólnego mułłów zebrania w roku 1824, do miejsca rodzinnego, powstał na mieszkańców Gimri za to, że zapomnieli religii Mahometa, używają gorących napojów, a przelewając krew muzułmanów, stali się łupieżcami i rozbójnikami; z największym zapałem rozwijał dalej znaczenie, cel i konieczność wojny z niewiernymi, tak, że cała ludność Gimri przyjęła jego naukę. Udał się następnie do Czyrkiej, gdzie równie świetnego doznał powodzenia. W czasie pobytu w Arakanach, zjednał sobie Kojsubulińców, Gumbetowców, Andyjców i prawie wszystkich Awaryi mieszkańców; na stronie chana awarskiego sama tylko stolica jego Chunzach pozostała. Wojska rossyjskie wracając z Turcyi azyjatyckiej, zajęły wzgórze Chorachs; lecz gdy Kojsubulińcy dali zakładników i wysłali starszyznę dla wykonania przysięgi na wierność, wojska wróciły na linię. Korzystając z tego Kazi-mułła, podburzył znowu Kojsubulińców i wezwał wszystkich prawowiernych do zebrania się w posiadłościach szamchalskich na uroczysku Czumkesent, które silnie obwarował. Niepomyślny atak oddziału wojsk rossyjskich na Czumkesent, podniósł znacznie moralne siły miurydów; powstały wszystkie posiadłości szamchalskie (z wyjątkiem Karabudakenta), i odtąd Kazi-mułła działać zaczął zaczepnie: zdobył Temir-chan-Szurę; uderzył na Parauł północny (stolicę szamchałów), a po złupieniu tegoż, zdobył Tarki i obległ (r. 1830) fortecę Burnaja; siły jego wzmagały się coraz bardziej. Mając już około 10,000 ludzi, Kazi-mułła walczył pomyślnie w wielu potyczkach, szczególniej pod murami fortec Wniezapnaja i Derbentu. W jesieni roku 1830 wojska rossyjskie wkroczyły do Tabasarania; po zburzeniu Diuweka, podbity Czyrkiej; spokojność w posiadłościach szamchalskich przywrócona. W roku 1831 powstali Czeczeńcy; Kazi-mułła zdobył i złupił Kizlar; następnie po wielu bitwach z różnem powodzeniem, trzymał się dość długo w Elsust (między Karnajem i Erpeli). W roku 1832 walcząc w Czeczni, uderzał niejednokrotnie na linię Kaukazką; ustępując nareszcie przed naciskiem sił przeważających rossyjskich, zatrzymał się w osadzie Gimri; tu mając z sobą 60-ciu odważnych Miurydów, bił się rozpaczliwie z wieży, broniącej wejścia do Gimri, nim poległ wraz ze swymi towarzyszami. Śmierć Kazi-mułły nietylko nie zachwiała wiary w świętość nowej nauki, lecz bardziej jeszcze zapaliła do niej górali, którzy uważają go jako męczennika za religiję. *J. Sa...*

Kazić, w języku myśliwskim mówi się o psie, który innym przeszkadza: np. ten ogar kazi.

Kazienne, używane w mowie złodziejskiej w Krakowie, oznacza rządowe. Być może iż z rossyjskiego wzięte, być może iż ma powinowactwo z wyrazem *kaźnia*, używanym w Lwowskiém, na oznaczenie aresztu, czyli izby więziennej. *E.*

Kazimierz święty, syn Kazimierza IV Jagiellończyka (ob.) i Elżbiety (ob.) córki Albrechta II, cesarza rzymskiego, króla Węgier i Czech; urodził się dnia 3 Października 1458 r., był trzecim z porządku potomkiem. Król troskliwy o wychowanie staranne nadewszystko synów, dobierał dla nich godnych nauczycieli: pomiędzy nimi miał pierwsze miejsce i głównie kierował

wychowaniem królewiczów ksiądz Jan Długosz, kanonik katedralny krakowski, słynny dziejopis naszego narodu. Będąc w sędziwym wieku i spracowany, pragnął w spokoju i zaciszy pobożnej resztę dni żywota swego spędzić, wymawiał się od tak trudnych obowiązków, ale skłoniony prośbami króla i namowami panów polskich, że tém uczyni przysługę Bogu i ojczyźnie, przyjął je po długiém wahaniu. Ten zarówno uczony jak świątobliwy kapłan, potrafiwszy zjednać sobie miłość i przywiązanie młodych uczniów swoich, wpajał w ich umysły nietylko nauki, ale cnoty, zasady wiary świętej i bojaźń Bożą. Wykład swój tak umiał zajmującym uczynić, że królewiczowie chętnie porzucali zabawki dziecinne, aby swego nauczyciela słuchać. Pomiędzy nimi w pierwszych latach dziecinnych odznaczał się Kazimierz. W szóstym roku życia tak bystry dowcip i postęp w naukach okazał, przy szczególnej skromności, że był podziwem ojca i bliższych dworu. Na zamku w Starym Sączu albo w Miednikach nad Moszczenicą, w zaciszy dalekiej od wrzawy świata, pod pilném okiem Długosza, wyrastał. Kapłan ten, widząc w nim skłonność do modlitwy, czystości i posłuszeństwa, nazwał w proroczej przepowiedni „świętym młodzieńcem.” Doszedłszy do lat młodzieńczych, odznaczał się dziewiczością w obyczajach i szczególną pobożnością. Dla poskromienia ciała, miękkiej unikał pościeli, a w komnacie sypialnej kładł się na gołej podłodze we włosiennicy, którą pod koszulą zawsze nosił. Po krótkim spoczynku, najraniej wstawał do modlitwy, a rozważając mękę Zbawiciela, rzewnemi zalewał się łzami. Do N. M. Panny szczególne mając nabożeństwo, napisał piękny hymn w języku łacińskim na jej uczczenie, zaczynający się od słów: *Omni die hic Mariae.* W nim umieścił prawie całą tajemnicę wcielenia Syna Bożego i odmawiał go codziennie. Węgrzy, niechcąc dłużej znosić ciężkiego jarzma władzy króla Macieja, wyprawili posłów do Kazimierza Jagiellończyka, prosząc usilnie o syna Kazimierza, aby wstąpił na tron węgierski, oświadczając zarazem, że jeżeli nie przychyli się do ich prośby, musieliby wezwać tureckiej pomocy. Przyrzekli przytém, że koszta wojny przyjmą na siebie. Wysłał więc król 15-letniego Kazimierza, z licznem i doborowém rycerstwem, pod wodzą Piotra Dunina. Wcześnie groźna wieść doszła o tém Macieja Korwina, a nadto, że pierwsi panowie węgierscy odstąpili go, a z królem polskim zawarli przymierze. Użył więc wszelkich sposobów, że zdołał ich ułagodzić, to obietnicami, to groźbą zastraszywszy, zebrał co rychlej 16.000 wojska pod Budę, kiedy królewicz pod miastem Nitrą rozłożył obóz. Maciej zażądał opieki Rzymu: Syxtus IV papież wysłał nuncyjusza Telemana do króla Kazimierza, polecając zgodę i pokój z Węgrami. W polskim obozie królewicz daremnie oczekiwał pomocy panów węgierskich, żaden, wbrew przymierzu, teraz się nie pojawił. Król Kazimierz przyjął pośrednictwo papieża, wyprawił księdza Jana Wantropa, kanonika krakowskiego, z nuncyjuszem Telemanem, do panów węgierskich, widząc ich niewiarę, a królewicza i rycerstwo polskie do kraju odwołał. Za powrotem do Krakowa, młody Kazimierz oddał się wyłącznie pobożności. W Grodnie, gdy bawił z rodzicami, wychodził w późnej nocy boso z komnaty swej do kościoła na modlitwę, a kiedy drzwi świątyni znalazł zamknięte, kornemi usty całował jej próg i podwoje. Strażnicy kościelni widzieli go nie raz leżącego krzyżem w modłach gorących. Zapominał o godzinie obiadowej, rodzice musieli go przywoływać z kościoła. Jadł bardzo mało i skromnie, stłumiając cielesne żądze postem i wstrzemięźliwością. W czasie choroby, pomimo rady lekarza, niechciał złamać przepisów kościelnych, użyciem nawet mlecznych pokarmów.

Skromny, łagodny, przystępny, mało mówiący i to jedynie o miłości Boga i jego świętych przykazaniach, z miłością upominał grzeszących, okazujących poprawę radośnie witał i ściskał, nikczemnych samém spojrzeniem zawstydzał i oddalał od boku swego. Pochlebców nie cierpiał, gdy poznał takich między dworzanami, którzy mu przysługiwali w nadziei, że po zgonie ojca zasiądzie na tronie polskim, zgadując ich myśli, wyrzekł: „Daj to Boże! aby pan i dobrodziej mój, ojciec, którego mi Pan Bóg czcić rozkazał, nigdy nie umierał, jeżeli to być może, i królował szczęśliwie. Niech ja pierwej umrę, bym na ojca mego śmierć nie patrzał. Jest z samym z sobą dość do czynienia, a wielka praca nad sobą i złemi skłonnościami swojemi być panem.” Wspierał usilnie biednych, wdowy i sieroty, poświęcał usługi swoje chorym, pielgrzymom i więźniom; ojca ubłagał, aby w swém państwie herezyi nie dopuszczał. Zawsze czuł radość wielką, gdy, jako obrońca i opiekun biednych i uciśnionych, mógł skutecznie przedstawić ich sprawy królowi. Najbiedniejszemu rady swej i pomocy nie odmówił nigdy. Kiedy starszy brat jego Władysław zajął trony czeski i węgierski, ojciec nie mógł nakłonić królewicza, żeby przyjął rządy Polski i Litwy. Gdy w dojrzałym kwiecie wieku gwałtowna choroba zagroziła jego życiu, lekarze doradzali, jako jedyny środek i lekarstwo, przełamanie wstydu dziewiczego, który zachowywał od lat dziecinnych. Kazimierz z rumieńcem, który wybił na zbladłe z choroby lica, odrzekł stanowczo: „Uchowaj mnie tego Boże! wolę raczej umrzeć, niżeli się zmazać.” Rodzice pobudzeni przez lekarzy i przyjaciele zachęcali go i usilnie o to prosili, by wyszukaną już a urodną przyjął dziewicę, że tym jedynie środkiem uratuje życie swoje. Królewicz podobnąż dał im odmowę, dodając, że nie zna innego trwałego zdrowia i życia, tylko w Jezusie Chrystusie i aby się z nim rychlej połączył, chce się rozstać z doczesnym światem, bo przejdzie do lepszego żywota. Śmiertelną niemoc i cierpienia znosił spokojnie i cierpliwie. Przepowiedział dzień swojego zgonu; otoczony gronem duchowieństwa, które się z nim razem modliło i pobożną w rozmowie udzielało pociechę, opatrzony świętemi sakramentami na drogę wieczności, odmawiał ulubiony ów hymn do Boga Rodzicy, który w młodych leciech ułożył. Trzymając w ręku wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, gdy nabożnie wymawiał słowa: „Panie Jezu Chryste, w ręce twoje polecam ducha mojego,” zgasł dnia 4 Marca przed wschodem słońca, w Niedzielę 1484 r., w Grodnie, w zamku królewskim. Żył lat 24 i pięć miesięcy. Zmarły królewicz był wzrostu średniego, włosy i oczy barwy ciemnej, nos średni równy, rysy twarzy piękne i kształtne, oblicze rumieńcem niewinności skraszone, spojrzenie miłe a ujmujące, cała postać wspaniała. Sprawdzał na sobie starożytnych przysłowie, że w pięknem ciele mieszkała piękna dusza. Zwłoki jego przewiezione do Wilna, pochowane zostały w kościele katedralnym ś. Stanisława w grobie królewskim, pod kaplicą Najświętszej Maryi Panny, blisko drzwi kościoła, przed któremi za życia leżącego i modlącego się nocną porą spotykała nieraz straż nocna. Z tej kaplicy przeniesiono zwłoki Kazimierza do kaplicy Gastołdów czyli Chodkiewiczów, póki na innym miejscu nie wystawiono mu wspaniałej kaplicy. Budowę jej rozpoczął Zygmunt III, a Władysław IV dokończył i kosztowny dźwignął mu grobowiec marmurowy. Kiedy d. 16 Sierpnia 1604 r. pierwszy raz grób ś. Kazimierza otworzono, obecni wyznaczeni ku temu, ujrzeli ciało jego w niczém nie naruszone, całe, razem z całą szatą z czerwonego aksamitu, w której było obwinięte. Współcześni świadkowie zeznają, że wszyscy obecni poczuli najprzyjemniejszą woń, która z gro-

bu ś. Kazimierza i ciała jego cały kościół napełniła. Od chwili zgonu królewicza liczne cuda przy jego grobie zdarzone, rozgłosiły się po całym kraju, gdy szczególne, a cudowne dwa zwycięztwa spowodowały brata zmarłego, a króla Zygmunta I, że się postarał u ojca świętego o kanonizacyję. W roku 1518 Jan Bazylewicz z przeważnemi siłami wtargnął niespodzianie do Litwy, a mordem i pożogą znacząc swój pochód, obległ zamek połocki i zaczął go zdobywać. Król nie mając pod ręką wojska, wyprawia szczupły poczet, bo tylko 2,000 ochotników pod wodzą Gastołda i Jana Boratyńskiego. Mały ten hufiec staje nad Dźwiną, gdy niespodzianie zjawia się mu rzadkiej urody młodzieniec, białą szatą odziany, na białym jak śnieg koniu, czyni im dobrą otuchę i rozkazuje, aby za nim poszli. Wyrzekłszy te słowa, spiera ostrogami rumaka, rzuca się w rzekę i na drugą stronę przepływa. Hufiec polski idzie za nim bez szkody. Na drugim wybrzeżu znika widzenie, rycerstwo jednostajnym okrzykiem woła: Kazimierz! Kazimierz! pada na kolana z gorącą modlitwą, a wziąwszy go za swego patrona, śmiało idzie pod Połock, z zapałem. Pewni zwycięztwa uderzają na wroga i 7.000 trupa na pobojowisku kładą. Król po otrzymanej wiadomości, u grobu królewicza Kazimierza składa dziękczynną modlitwę. W następnym roku wróg pogromiony, pałając zemstą, w 60,000 zbrojnego ludu nachodzi i zalewa Litwę. Miecz, ogień, lub haniebna niewola były jego jedynem hasłem dla bezbronnej krainy. Strwożeni z początku Litwini, garną się w szyki zbrojne, a ufni w pomoc Boga i we 2,000 szlachty zbrojnej, uderzają na przeważnych nieprzyjaciół. Zaledwie dali znak do boju, ujrzeli w powietrzu Kazimierza w takiej postaci i śnieżnej szacie, w jakiej go rycerstwo Gastołda i Boratyńskiego w przeszłym roku widziało. Usłyszeli nawet głos jego jak wołał: Śmiało dzieci! Śmiałe też, bohaterskie tej garstki uderzenie, rozniosło postrach w tłumie najezdników: zastęp litewski rozbija i odnosi najświetniejsze zwycięztwo. Król Zygmunt Stary, po odprawionym uroczystém nabożeństwie, wyprawił poselstwo do stolicy apostolskiej, z dowodami cudów spełnionych i z prośbą o policzenie w poczet świętych Kazimierza, brata swego. Papież Leon X wysłał do Polski nuncyjusza Zacharyjasza, biskupa gardyńskiego, dla sprawdzenia łask cudownych, które Bóg udzielił ludowi w rozmaitych przygodach za przyczyną Kazimierza; upoważnił zarazem ojciec święty do tej czynności Jana, arcybiskupa gnieźnieńskiego i Piotra, biskupa poznańskiego. Wyznaczeni delegaci sprawdziwszy je świadectwami ludzi godnych wiary pod przysięgą, przesłali papieżowi w r. 1520. Zbadane ściśle na posiedzeniu przez kardynałów świętych obrzędów, zostały opisane cuda, a papież Leon X w r. 1521 wyrokiem swym takowe zatwierdził i wpisał Kazimierza w poczet świętych Bożych. Na prośbę króla Zygmunta III, a wnuka świętego Kazimierza po kądzieli, Klemens VIII w r. 1602 dozwolił obchodzić dnia 4 Marca uroczystość na cześć jego i pacierze kapłańskie o nim odmawiać. Sławny hetman Jan Karol Chodkiewicz, idąc na wyprawę przeciw Szwedom, szablę swoją złożył na grobie ś. Kazimierza, biorąc go za patrona chorągwi swoich. Biskup wileński Benedykt Wojna poświęcił ją, a oddając hetmanowi, uczynił mu nadzieję, że za przyczyną tego świętego zetrze nieprzyjaciół ojczyzny i wiary. Zaufał temu zapewnieniu Chodkiewicz, bo zrzuciwszy stalowy pancerz, z gołą piersią i w pół obnażywszy prawą rękę, pierwszy z ową szablą uderzył na Szweda, pod twierdzą Kakenhausen (w Inflantach) i zadał klęskę wrogom, a w r. 1604 świetne odniósł zwycięztwo pod Białym Kamieniem, gdzie zabrał sześć armat 21 chorągwi nieprzyjacielowi. Odtąd, jako patron Polski i Litwy, w narodzie

naszym zasłynął. Hymn, który w młodych latach ułożył na cześć Maryi Panny, rymowym wierszem łacińskim, wydanym został w Paryżu w roku 1851 w texcie oryginalnym i tłómaczeniem obok J. B. Zaleskiego, z melodyją na dwa głosy, przywiedziemy tu dwie początkowe zwrotki w przekładzie polskim:

„Już od rana, rozśpiewana,
Chwal, o duszo! Maryję:
Cześć jej świątkom, cześć pamiątkom,
Codzień w niebo niech bije!
Cud to żywy, na podziwy,
Jej wielkość u Boga!
Panna czysta, Matka Chrysta
Przechwalebna, przebłoga."

Żywot świętego Kazimierza opisali: nuncyjusz Zacharyjasz w *Acta Sanctorum* i Grzegórz Święcicki, kanonik wileński, współczesny świadek cudów. Dwa te opisy posłużyły księdzu Floryjanowi Jaroszewiczowi do napisania życiorysu ś. Kazimierza. Ob. *Matka świętych Polska* (Kraków. 1767 str. 111). *Hymn ś Kazimierza na cześć Maryi Panny*, tłómaczenie J. B. Z. z muzyką (Paryż, w księgarni Sagnier i Bray, 1851, w 12-ce). W r. 1856, ks. Dominik Mettenleiter w Ratyzbonie, wydał ten hymn w ośmiu językach: łacińskim, włoskim, hiszpańskim, francuzkim, polskim, węgierskim, greckim i niemieckim, p. n.: *Hymnus s. Casimiri ad Beatam Mariam Virginem Dei param multiplici lingua nunc primo impressus*. We wstępie wydawca nasuwa wątpliwość dawno odpartą, czy istotnie ś. Kazimierz jest autorem tej pieśni. *Przegląd poznański z r. 1859* podał nam życiorys tego świętego, p. n. *Ś. Kazimierz obrońca Korony i Litwy*. Ks. A. Lipnickiego: *Życie, cuda i cześć świętego Kazimierza królewicza polskiego, wielkiego księcia litewskiego* (Wilno, 1858, w 8-ce); *Żywoty świętych patronów polskich*, ks. Piotra Pękalskiego, z ośmią rycinami, (Kraków, 1862 r.). Aleksander Przezdziecki utrzymuje, że hymn pomieniony nie jest utworem św. Kazimierza. *K. Wl. W.*

Kazimierz I, król polski, syn Mieczysława II i Ryxy, córki Ezona, hrabiego reńskiego i Matyldy (córki Ottona II), urodził się dnia 21 Lipca 1016 roku. Po śmierci Mieczysława 1034 r. Ryxa objąwszy rządy i opiekę nad małoletnim Kazimierzem, nie potrafiła władzy utrzymać. Duma możnych panów zakłócających pokój w kraju, nietrafne środki przedsiębrane od królowej w zamiarze zapobieżenia wkradającemu się nieładowi, na koniec szczególna jej przychylność ku Niemcom, roznieciły w Polsce rozruchy. Powodem do nich głównym były podatki czyli daniny, do stołu królewskiego wzorem niemieckim jeszcze za życia Mieczysława II z porady jej wprowadzone, a teraz z całą surowością i uciskiem wybierane, oraz otwarty więcej Niemcom przystęp do tronu niż Polakom dawany, zajątrzyły wszystkich, z czego korzystając duma przemożnych panów, łatwo obudziła rokosz otwarty przeciw Ryxie, głosząc, że chce poddać Polskę pod jarzmo niemieckie. Królowa uprzedzając burzę, której odwrócić nie mogła, zabrawszy z sobą skarby i korony królewskie, przebrana, w towarzystwie kilku zaufanych ujechała do Saxonii, gdzie najprzód u cesarza Konrada II, a następnie w Salewald i Brunwiller przy klasztorze benedyktynów, od rodziców swoich ufundowanym, aż do śmierci mieszkała (ob. *Ryxa*). Kazimierz w 18 roku życia, po ucieczce matki, objął na krótko władzę, ale podobnież był zmuszony uchodzić z ojczystej ziemi. Schronił się najprzód do Węgier, do króla Stefana, a po jego śmierci, od następcy Piotra, w konwoju stu jeźdźców odesłanym był do Saxonii. Późniejsi kronikarze polscy robią Kazimierza I mnichem benedyktyńskim w Kluniaku, w Burgundyi, rozpisując się,

że zrozpaczywszy o prawach swych do tronu, wstąpił do zakonu. Kiedy polacy zażądali powrotu jego, opuścił dopiero zakon za pozwoleniem papieża Benedykta IX, a to za obietnicą opłaty corocznej świętopietrza, czyli grosza św. Piotra, na pamiątkę zaś mnichostwa, strzyżenia włosów czyli golenia głowy na wzór mniszej korony. Z tej ukleconej bajki, której fałsz okazał dowodnie Naruszewicz (*Historyja narodu polskiego*, tom II), kronikarze nasi dodają Kazimierzowi niewłaściwie przydomek *Mnicha*. Po ucieczce Ryxy i Kazimierza Polska stała się łupem zamieszek domowych i bezrządu. „Powstało pogaństwo przeciw chrześcijaństwu (mówi Julijan Bartoszewicz); dwa obrządki, słowiański i łaciński, które żyły obok siebie, zwaśniły się. Powstali kmiecie przeciw szlachcie, która już wtedy wyrosła z narodowego gruntu, jako stan wyższy, i oddzieliła się od reszty narodu. Powstały narodowości przeciw Polsce, która je zawojowała, a każda chciała znów iść oddzielną drogą, jak to było przed wieki. Mazowsze całe wróciło do pogaństwa, po nad którém wyniósł się dzielny książe Masław, człowiek niskiego pochodzenia, ale w całej ówczesnej Lechii jego tylko jednego głos słychać było, jego jednego szanowano. Kościoły poszły w ruinę, mordowali się wszyscy bez litości. Z nędzy ogólnej korzystał dziki książe czeski Brzetysław i odbył wyprawę aż do Gniezna, niszcząc i paląc wszystko po drodze. Biskup pragski Sewer towarzyszył księciu. Padł ich ofiarą kościół gnieźnieński i przerażał zniszczeniem. Czesi uwieźli złoto, srebro i ciało św. Wojciecha. Wszystko, co stanowiło państwo, ruszyło się z posad, wszystko było zakwestyjonowane. Co żyło uciekało na Mazowsze. Przerażony klęskami ojczyzny, niezważając na matkę, która go namawiała, żeby się został nad Renem w jej posiadłościach, młody Kazimierz z małym oddziałem przyjaciół pokazał się na granicach i nawet cudownie zaklął tę burzę" (*Wizerunki królów polskich*, Warszawa, 1860 r). „Gdy tedy do granic polskich przyjechał (pisze Marcin Bielski w swej *Kronice*), wyszedł przeciw niemu pospolity człowiek z żonami i dziećmi, z wielką radością takiemu królowi, którego kilka lat pożądali. Przyjęli go jako za jednego świętego, czyniąc mu wielką poczciwość, śpiewając po staroświecku: „*A witajże! witaj nasz miły hospodynie.* Gdy trochę postanął, czynili rzecz k'niemu starsi, aby im odpuścił a zapomniał tych rzeczy wszystkich, które się naówczas działy za jego matki, bo to się działo nie z ich przyczyny, jedno z matki jego. A on zapłakawszy się, cieszył je i upominał, aby byli dobrej nadzieje o nim, powiadając, iż to nie waszą winą się działo, ani matki mej, ale tak się Panu Bogu podobało, aby tak było, i stało się według świętej woli jego. A tak będziecie mieć wiarę zupełną w Panu Bogu, a mnie posłuszni i życzliwi, pozbawi was Pan Bóg tych trudności, które macie od nieprzyjaciół waszych. Potém wszyscy prowadzili go do Gniezna z wielką poczciwością. Działo się to siódmego roku po wyjściu jego z Polski" (roku 1040). Kazimierz znalazł silne poparcie we wszystkich stanach zmęczonych rozbojami, mordem i bezrządem. Wygnano Czechów ze Szlaska, przywiedziono do posłuszeństwa królików słowiańskich północnych na Pomorzu i poskromiwszy wewnętrzne zamieszki, przywrócono powagę prawa, a z tém spokojność publiczną. Zuchwali przywódzcy rozbójniczych tłumów i złoczyńcy pojmani, srodze ukarani zostali. Uroczysta koronacyja w Gnieznie ustaliła spokój w kraju. Król Kazimierz ogłosiwszy zapomnienie nieszczęśliwej przeszłości, dla zapobieżenia nadal bezprawiom ogłosił surowe prawa przeciw burzycielom pokoju, łotrom i zbójcom. Już Polska była uspokojona na zachodzie, ale na wschodzie Masław (Moisław podług Nestora), za Wisłą w Mazowszu nie uznawał władzy

Kazimierza. Na czele licznych i bitnych zastępów, pokrzepiony posiłkami bałwochwalczych Prusaków śmiało stawił czoło królowi. Kazimierz wsparty chorągwiami rycerzy niemieckich, wzmocniony nadto pomocą Rusi, gdy teść jego Jarosław, wielki książe kijowski, nadbiegł, w r. 1042 w stanowczej bitwie rozgromił Masława, który życie postradał. Cesarz Henryk III równocześnie przymusił Brzetysława do oddania zamków polskich, które jeszcze w Szląsku i na pograniczach trzymał. Połowa Mazowsza powróciła do wiary i jedności narodowej jak dawniej, druga połowa, zawsze niepodległa, przy patryjarchalnej wolności i nadal pozostała. Żona Kazimierza, Marja Dobrogniewa, córka pomienionego księcia Jarosława, posagiem zasiliła skarbiec króla, przydała powagi mężowi, który licząc na pomoc Rusi, mógł śmielej do uśmierzenia Polski przystępować. Odzyskał w krótce i Chrobacyję, a tém samém utrzymał dzieło dziada swego Bolesława Wielkiego. Czesi musieli wynagrodzić straty i ciało św. Wojciecha zwrócić. Wdzięczny za pomoc, jakiej doznał od Henryka III cesarza, na wyprawę do Węgier posłał mu w r. 1051 posiłki. W zniszczonej do gruntu Polsce, po wymordowaniu wielu kapłanów, sprowadził z zachodu Benedyktynów i Cystersów; podnosił biskupstwa dawne i dźwigał z upadku, zakładał klasztory dla podniesienia czci Bożej, oświecenia ludu i wykorzenienia bałwochwalstwa, które głowę w strasznej burzy po śmierci Mieczysława II podniosło. Kapłani pogańscy, śpiewacy ludowi, rozniecili pamięć i zapał ludu do dawnych bożyszcz; ztąd takazawziętość krwawa przeciw kapłanom chrześcijańskim. Pogrom tych burzliwych gromad, szczególniej też zwycięztwo nad Masławem, złamało pogaństwo ostatecznie, a przodownicy ich, kapłani i śpiewacy, którzy uniknąć zdołali miecza sprawiedliwości, szukali bezpiecznej uchrony w części bałwochwalczego Mazowsza i Prusaków, osłonionych puszczami, błotami i wodami. Dźwigał Kazimierz kasztele czyli zamki, podupadłe lub zniszczone, i jemu przypisują ustanowienie kasztelanów (ob.). Naród, który umiał dobrze ocenić zacne prace tego króla, dźwigające go z upadku i podnoszące jego znaczenie i potęgę, nadał mu chlubny przydomek Odnowiciela (*Restaurator* albo *Instaurator*). Kazimierz rozumiał powołanie swoje, nie prowadził wojen postronnych ani zdobywczych, ale przez ciąg panowania troszczył się jedynie, żeby zatrzeć ślady ostatniego wstrząśnienia; pragnął, żeby Polska stanowczo zerwała ze swoją pogańską przeszłością i spełnił to wielkie dzieło. Umarł dnia 28 Listopada 1059 r., panując po powrocie do Polski lat ośmnaście. Kazimierz I był wysokiego wzrostu, twarzy pięknej, wspaniałej i poważnej, włosa na głowie gęstego, brody długiej, silny i czerstwy, zgasł niespodzianie w samej sile i rozkwicie wieku męzkiego, bo w 42 roku życia. Lubił ubiór okazały i kształtny. Zaślubił Maryję Dobrogniewę w r. 1038, ta przeżyła męża długo, bo lat 29; zmarła bowiem w r. 1087. Z tego małżeństwa pozostawił 4 synów, z których Mieczysław i Otton w młodych leciech zmarli. Bolesław Śmiały i Władysław Herman po nim panowali; i 2 córki: Swiętochnę wydaną po śmierci ojca za Wratisława II, księcia czeskiego; druga niewiadomego imienia, poślubiona jakiemuś także książęciu czeskiemu. *K. Wl. W.*

Kazimierz II Sprawiedliwy, król polski, syn najmłodszy Bolesława Krzywoustego i drugiej jego żony Salomei, córki Henryka, hrabiego z Bergenu, urodził się w r. 1138. Rok drugi wieku liczył, kiedy ojciec jego umierając, nieszczęśliwą myślą wiedziony, podzielił Polskę pomiędzy synów swoich. Władysław II, jako najstarszy, otrzymał ziemie: Krakowską, Sieradzką, Łęczycką, Szląsk i Pomeraniję. Bolesławowi III Kędzierzawemu dostało się Ma-

zowsze z Kujawami, ziemią Dobrzyńską i Chełmińską. Mieczysławowi, dla roztropności przedwczesnej, Starym nazwanemu, właściwa Wielkopolska, a Henrykowi ziemia Sandomierska i Lubelska. Kronikarze nasi piszą, że gdy się dziwiono, dla czego nic najmłodszemu synowi Kazimierzowi nie przeznacza, Bolesław Krzywousty odrzekł: „Wszakże wiecie, że między czterema kołami jest wasąg, a na nim siedzenie. Dziecięciu temu, między czterema braćmi daję szlachetniejsze dziedzictwo nad inne. Zaniechajcie więc troskliwości o nim, niech to zostanie przy jego opiekunach." I te słowa były przepowiednią przyszłości Kazimierzowej. Wraz z latami zyskiwał sobie coraz więcej przyjaciół, a sieroctwo jego i opuszczenie budziło w całym dlań narodzie współczucie. W 23-cim roku życia, po zmarłym bezpotomnie bracie Henryku (r. 1161), objął księstwo Sandomierskie, wraz z ziemią Lubelską. Bolesław na łożu śmiertelném powierza mu opiekę nad synem Leszkiem, jedynym dziedzicem Mazowsza i Kujaw. Leszek umierając, w myśl testamentu ojcowskiego, zostawił państwo swoje Kazimierzowi, który zajął i Mazowsze, jako księstwo dziedziczne; potężniejszym był już nad braci, gdy Mieczysław Stary wygnany z tronu, uchodzić musiał z Polski. Dzielnica jego poddała się Kazimierzowi, który na prośby brata zwrócił mu ją później. Wstąpił na tron w r. 1178 i pierwszą myśl i oręż zwrócił na Ruś: zabrał Brześć, Włodzimierz i Przemyśl, a pragnąc spokojniej wewnątrz kraju porządek podźwignąć, pogodził zwaśnione książęta szląskie. Potrzebowała Polska spokoju dla naprawy wewnętrznego bezrządu i rozstroju społecznego. Przez rozdzielenie na części państwa, upadła powaga panujących. Szlachta zuchwała, nie chcąc znać uległości prawu, upatrując własnych zysków i powiększania władzy i majątków, rej wiodła w rozruchach, naigrawając się z władzy panującego, przywłaszczała sobie jego przywilcje. Przygniotłszy swobody ludu, ciemiężyła go po wsiach i miastach wymaganiem koni do podwód, jakby na służbę publiczną. Częste podróże monarchów dla odprawiania sądów i zjazdów w interesie kraju, wymagały tego rodzaju bezpłatnych podwód; szlachta i panowie z licznemi służalców orszakami, znaczyli gwałtem i uciskiem swoje przejazdy, wybijając gwałtem domy i stodoły i łupiąc przytém co było pod ręką. Poskromił te nadużycia Kazimierz powagą prawa i wymiarem sprawiedliwości. Zwołał do Łęczycy pierwszy zjazd narodowy, na którym radził o dobru ojczyzny wspólnie z biskupami i starszyzną ziemską. Ważna to w dziejach naszych epoka, bo od tego 1180 r. rachuje się nowy okres narodowego życia i pierwszy zawiązek sejmów naszych prawodawczych, a zarazem swobód stanu rycerskiego. Duchowieństwo, jako w owym czasie samo tylko piśmienne, a pierwsze, w radzie monarchów czyli senacie, z powołania i nauki, miejsce trzymające, przodkowało temu. Przybyli tu na czas naznaczony z arcybiskupem, gnieźnieńskim Zbisławem, biskupi: Gedeon, krakowski; Żyrosław, wrocławski; Cherubin, poznański; Lupus, płocki; Onolf, kujawski; Gaudency, lubuski; Konrad, kamiński. Wezwany Bolesław, książe szląski na Wrocławiu, z innymi książętami polskimi: Leszkiem, mazowieckim, Ottonem, poznańskim i szlachtą, zasiedli razem dla przyjęcia i potwierdzenia ustaw. Biskupi w pontyfikalnych ubiorach kościelnych ogłosili ludowi kilka wyroków, które, aby tém ściślej wykonane i uszanowane były, klątwy na przestępnynh włożyli. Ogłoszone prawa zyskały powszechne pochwały i uznanie. Łęczyckie ustawy, opatrzone pieczęciami Kazimierza, biskupów i rycerstwa, wyprawieni posłowie ze stanu duchownego i świeckiego zawieźli do papieża, ażeby je powagą swoją zatwierdził. Znaleźli Alexandra III w Tuskulum, który się chętnie do ich próśb nietylko

przychylił, ale napisał list do króla, chwaląc jego pobożność. Kazimierz II miał jeszcze inny powód w wysłaniu tego poselstwa: pragnął zabezpieczyć na tron następstwo dzielnicy swojej. Papież Alexander III przychylny królowi i wdzięczny, że się nie mięszał do rozerwania Kościoła, gdy cesarz Fryderyk I antypapów Rzymowi narzucał, zniósł ustawę Bolesława Krzywoustego, na mocy której panowanie zwierzchnicze przy najstarszym synu być miało, potwierdził elekcyję Kazimierza i zastrzegł, że ani jemu, ani potomstwu jego, testament ojcowski szkodzić w tém nie może. Bracia jego, a głównie wygnany Mieczysław III, zaczął wichrzyć spokojem; niedosyć, rozruchy w Haliczu sprowadziły na Ruś Węgrów. Właśnie w roku 1189 duchowieństwo polskie zebrawszy się na synod w Krakowie, uchwaliło podatki na wojnę krzyżową w Azyi, za czém przybył do Polski kardynał Jan Malabranka. Król powstrzymał z tego powodu wyprawę i pogodził się z Węgrami; nie długo trwało panowanie ich w Haliczu. Włodzimierz Jarosławowicz uciekłszy z więzów madziarskich, zaczął zarówno polskie jak i węgierskie najeżdżać włości. Ze zbrojnym hufcem wysłał przeciw niemu Kazimierz, Mikołaja, wojewodę krakowskiego, a ukorzywszy go, wygnawszy Węgrów z Halicza, oddał mu księstwo Halickie, jako hołdownicze Polsce. Rozgniewany tém król węgierski Bela III, chciał się pomścić na Kazimierzu pogromu swoich, ale okoliczności krajowe zmusiły go do zawieszenia broni na trzy lata. Kiedy król wyjechał na Ruś, dla zagodzenia sporów pomiędzy książętami ruskimi, w roku 1191 Mieczysław Stary, ogłosiwszy śmierć przez truciznę Kazimierza, Kraków opanował. Król zebrał co rychlej chorągwie rycerstwa i posiłki ruskie i zbliżył się pod Kraków. Zaledwie poznano sztandary Kazimierza, tłumem zbiega się lud i rycerstwo. Mieczysław opuścił Kraków i zawarł z bratem zgodę, przestając na swoim dziale, której wiernie dotrzymał. Uspokojony ze strony wielkopolskiej, postanowił ukrócić najazdy niszczące kraj pogańskich Prusaków i Jadźwingów. W roku 1192 uczynił wyprawę na Podlasie i pogromił tę dzicz waleczną, a chciwą łupów i nieprzyjazną Polsce. Po świetném zwycięztwie zwrócił uwagę całą na Węgry, z któremi kończyło się właśnie przymierze. Stanęła zgoda w Starej Wsi na Spiżu, r. 1193: uznano za granicę Polski od Węgier góry Tatry i Krępak, jak oddawna były. Umarł Kazimierz rażony apoplexyją dnia 5 Maja 1194 roku. Polska wiele straciła z niespodzianym jego zgonem, bo mógł spełnić wielkie zadanie zjednoczenia narodowego i naprawienia błędu ojca, który ją podziałem nierozważnym osłabił. Charakter miał szlachetny, umiał gniew swój miarkować i wspaniale urazy nie pamiętał. Dał tego dowód w młodszym wieku, gdy grając w kości z dworzaninem swym Janem, otrzymał policzek od niego. Wszyscy radzili ukarać śmiercią zuchwalca, Kazimierz od winy go zupełnie uwolnił. Zyskał zasłużony przydomek *Sprawiedliwego*, bo tą cnotą całe życie się rządził. Odważny i dzielny w boju, miał miłość rycerstwa; stan duchowny, panowie i szlachta wielbili w nim rozum w rządzeniu państwem; poskromił on dumę możnowładzców wyrozumiałością i użyciem w miejscu i czasie właściwym monarszej powagi. Lud był szczerze do niego przywiązany, bo go chronił od ucisku i gwałtów możniejszych. Kochali go swoi i obcy. Te zaś wszystkie przymioty duszy zdobiła nadto powierzchowna miła postać z urody i wzrostu. Żył skromnie, zbytków nie cierpiał i te w kraju wytępiał. Duchowieństwo zakonne z jego hojności otrzymało zasobne fundusze w Sulejowie, Płocku i Koprzywnicy, a świeckie w Krakowie na Kleparzu. Poślubił w roku 1168 Helenę, córkę Wszewołoda, księcia bełzkiego, z której zostawił dwóch synów:

Leszka Białego (ob.) i Konrada I (ob.), księcia mazowieckiego; oraz dwie córki: bezimienną, wydaną Mścisława, księcia kijowskiego, i Adelajdę, która po wprowadzeniu do Polski zakonu dominikanów, fundowała im kościół i klasztor w Sandomierzu, przy którym osiadłszy pod imieniem siostry Domicelli, oddana modlitwie i jałmużnom, świątobliwego żywota dokonała w roku 1209. Zwłoki jej pochowano w Sandomierzu. *K. Wl. W.*

Kazimierz III Wielki, król polski, syn Władysława Łokietka i Jadwigi, córki księcia kaliskiego Bolesława, urodził się w Kowalu na Kujawach dnia 30 Kwietnia 1310 r. Wstąpił na tron po ojcu d. 2 Kwietnia 1333 r., koronowany w Krakowie d. 25 Kwietnia tegoż roku przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława. „Nie w błogim stanie zostawił kraj młodemu dziedzicowi swemu (mówi A. Z. Helcel) umierający dzielny Władysław Łokietek. Pod zjednoczoną królewskiej godności koroną, połączył wprawdzie ten monarcha długo rozdzielone dzielnice Małej i Wielkiej Polski, lecz ślady dwuwiekowego niemal rozdziału pozostały jeszcze w wielu publicznych instytucyjach prowincyi i co gorsza w odosabniających się dążnościach obywatelstwa. Szląsk, pod swymi wynarodowionymi książętami, odpadł do Czech, jako lenność. Mazowsze, pod innymi znów Piastami stało osobno, częścią również Czechom hołdując, częścią dręczone i korne pod przemocą Krzyżaków. Przez tenże zbrojny zakon owładnione Kujawy, widziały swych książąt chroniących się daleko pod bok skołatanego Łokietka; a Pomorza losy zaczęły już wtedy, przez zabór Krzyżaków, przechodzić w zakres dziedzin, przekazanych ostatecznie rozwinięciu się tryjumfującego germanizmu. Zacięty a potężny Luxemburczyk, nie mogąc ziścić powziętej myśli dzierżenia polskiego berła obok czeskiego, jakby zły genijusz Polski, nie przestał nigdy prześladować jej jawnym bojem, lub nienawistną a pełną bezwstydnego fałszu intrygą. Na zgubę kraju, którego królem się pisał, spoląc się z teutońskim zakonem, nie swemi, Polski ziemiami frymarczył na jego korzyść; na jego korzyść w brew jawnej prawdzie orzekał rozjemcze warunki traktatów; na jego korzyść roznosił po Polsce mordy i ogień. Zakon krzyżowy, przez Łokietkowego dziada dla straży granic polskich sprowadzony i pielęgnowany, za wnuka już był głównym pognębcą kraju, a na chwilę nawet potęgą dyktującą Polsce warunki. Rozsiadłszy się na dobre w rozległych Polski ziemiach Prus, Pomorza i Kujaw, przy końcu panowania Łokietka hufce mnisze zajęły niemal całą Wielkopolskę, a wyszedłszy z niej, zostawiły w krwią zbryzganej pustce, czarne tylko zgliszcza powszechnej pożogi. W domiar niedoli, widziała ówczesna Polska klęskę swą największą, ochydną matkobójczą zdradę Szamotulskiego i jego wielkopolskiej partyi. Takim to brzemieniem nieszczęść zewsząd przywaloną krainę objął w dziedzictwie po ojcu młody Kazimierz, a przy tém wycieńczony skarb ze szczętem, zwątloną władzę i sprawiedliwość miejscowych rządów i sądów, wyniszczoną ziemię, wynędzony lud, znękaną, zwaśnioną w swych partyjach i nieufającą sobie wzajem szlachtę i panów. Jedynym zapasem materyjalnej siły do pokonania takiej powodzi złego, była pomoc przyjaznych Węgier i z sojuszonej do czasu Litwy; jedyném źródłem siły moralnej był patryjotyzm szczery ziem kilku i zapał całego duchowieństwa. Podniecała też ducha zacnych, jawna, choć niestety zbyt późna cześć dla konającego wśród niedoli kraju króla starca, który całe swe życie na szermierstwie z przeciwnemi losami przetrawił. Przeciwko grożącemu zewsząd na raz jeden niebezpieczeństwu, były takie siły kraju i króla kruchym tylko jak trzcina orężem. Nie o pomście i wetowaniu wszystkich krzywd doznanych, lecz o unikaniu no-

wych myśleć wypadało najprzód. Tak dyktował polityczny rozsądek, który w nowym królu wzmocnił zapasy siły moralnej. Całe jego panowanie przedstawia obraz powolnego lecz pewnego i skutecznego odzyskania strat i odbudowania dawnej potęgi państwa. Umiał czekać na porę korzystniejszą, a potém mądrze i rączo działał przy każdej zdarzonej okoliczności i zrzekał się tego, za czém gonić bez narażenia na zgubę kraju nie było już warto, a szukał nowych, nierównie więcej obiecujących na przyszłość i łatwiejszych w samém osiągnieniu, korzyści; przezornie wczesne środki przygotowywał do celów układanych na później; był ostrożnym nawet ze sprzymierzeńcami, uprzejmym nawet z nieprzyjaciołmi łagodnym dla kornych, srogim dla butnych podłanych, bacznym na wszystko i zawsze" (*Starodawnego polskiego prawa pomniki,* Kraków, 1856 r.). Dwudziestotrzyletni Kazimierz, czując potrzebę pokoju dla Polski, zawiera uroczyste zawieszenie broni z Krzyżakami, przedłużenie rozejmu z Czechami i Węgrami r. 1324, a w następnym roku zyskuje pokój z Czechami. Jan, król czeski, po przedugodnych warunkach w Trenczynie (d. 24 Sierpnia) podpisał pokój w Wyszogrodzie d. 22 Listopada roku 1335, zrzekając się wszelkich do Polski pretensyj za 20,000 kóp groszy pragskich i ustąpienia zwierzchności nad hołdowniczemi Szląskiem i Mazowszem. Idąc za radą Jacka z Melsztyna, skarbiec próżny do dostatku przywiódł i przystąpił do ostatecznej zgody z Krzyżakami, którzy ziemię Pomorską i Chełmińską otrzymując, zobowiązali się wrócić ziemię Dobrzyńską i Kujawy. Chytry i drapieżny zawsze zakon do r. 1343 potrafił odwlec spełnienie tych warunków. Drogo okupiony pokój obrócił Kazimierz na wykorzenienie wewnętrznych bezprawi, zajazdów, łupieży i rozbojów, w których przeważną stronę brała często zamożna szlachta, zwyczajem średnich wieków. Poskromienie ich energiczne, podniosło upadłe rolnictwo, wzrastała ludność, zakwitły miasta w mury, przemysł i handel. Przyłączeniem Rusi Czerwonej r. 1340 rozszerzył granice Polski. W następnym roku najazd tatarski zniszczył kraj aż po Wisłę, ale ślady tej klęski wprędce zatarte zostały. Nie mając nadziei zostawienia następcy, za radą i z woli narodu wybiera siostrzeńca swego Ludwika, króla węgierskiego (ob. *Ludwik*), przez co zyskał pomoc nie małą. W roku 1347 na zjeździe w Wiślicy ogłasza *Statut praw*, znany pod imieniem *Statutu wiślickiego*, który odtąd był obowiązującym. Korzystając z zatargów wojennych Litwy z Krzyżakami, zajął Włodzimierz, Brześć i Chełm (1349 r.), lecz gdy Litwa mszcząc się za to, Małopolskę spustoszyła, oddał jej Kazimierz Wołyń (1350 r.), a Lwów i właściwą Ruś Czerwoną przy Koronie zostawił. We dwa lata z pomocą Ludwika, króla węgierskiego, opanował powtórnie Wołyń i do Korony przyłączył, jak w r. 1355 Mazowsze. Ruś Czerwoną urządza, nadaje miastu Lwów prawo magdeburgskie, a Ormijanom, Żydom, Tatarom i innym różnowiercom zabezpiecza wolność wyznania wiary swojej i zachowywania obrządków (1360 r.). Zamięszania na Wołoszczyznie po śmierci Bożodara, pociągnęły Polskę do nieszczęśliwej wyprawy. Ruszył król województwa: Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie i Ruskie i kazał Stefana na hospodarstwo wprowadzić. W puszczy Bukowińskiej runęły podcięte starodrzewy, a zarazem zagrzmiał dziki okrzyk z zasadzek Wołoszy. Śmierć lub niewola spotykały za każdym krokiem rycerstwo polskie. Mało co uszło ze strasznego pogromu. Łupem nieprzyjaciół stały się trzy chorągwie wielkie ziemskie: krakowska, sandomierska i lwowska i dziewięć mniejszych rodowych, pod któremi szlachta ruszyła na tę wyprawę. Pomimo tej klęski i głodu w kraju, którego ślady gospodarny król potrafił zmiejszyć, uży-

wał takiej zewnątrz powagi, że wybrany został na rozjemcę pomiędzy Ludwikiem królem węgierskim i cesarzem Karolem IV, któremu wnuczkę swoją Elżbietę, księżniczkę pomorską, w Krakowie poślubił. Na ten akt uroczysty do stolicy swojej zaprosił królów: Ludwika, węgierskiego, Piotra, cypryjskiego, i Waldemara, duńskiego. Przybyli zaproszeni do Krakowa, a wraz z nimi książęta: Otton bawarski, Bolesław na Świdnicy, Władysław na Opolu, Ziemowit mazowiecki, w licznych orszakach panów duchownych i świeckich, a nakoniec Bolesław, książe pomorski na Szczecinie, wiodąc córkę swą Elżbietę w towarzystwie Waldemara, króla duńskiego. Nadjechał Karol IV, cesarz, z Pragi, którego liczny poczet panów koronnych powitawszy na granicy przy Bytomiu, prowadził uroczyście do stolicy Polski przez Będzin i Olkusz. O milę od miasta wyjechał konno Kazimierz na przyjęcie cesarza, w towarzystwie królów, książąt i panów, oraz mnóstwa narodu, zbiegłego na tak rzadkie widowisko. Kiedy zbliżyli się na kilka staj od siebie, cesarz zsiadł z konia i idących dwóch królów z głębokiém wzruszeniem powitał. Płakał lud z radości, patrząc na szczerą przyjaźń tylu monarchów, wróżąc sobie pomyślną dolę. Dosiadłszy napowrót koni, zbliżono się pod mury Krakowa, tu oczekiwał książe Bogusław wraz z córką, oblubienicą cesarską, otoczoną licznym orszakiem strojnych niewiast i dziewic. Kazimierz w murach stolicy gości swych wspaniale pomieścił i ugościł, zwierzywszy staranie o wygodę ich Mikołajowi Wierzynkowi, (ob.) rajcy krakowskiemu. Prócz wszelkich wygód każdemu aż do zbytku szafowanych, wystawiano codziennie w około rynku beczki z trunkami, naczynia z jadłem, siano i owies dla koni. Trzeciego dnia nastąpił ślub w kościele katedralnym na Wawelu, który błogosławił arcybiskup Jarosław w przytomności legata papiezkiego. Król Kazimierz przeznaczył na posag dla swej wnuczki sto tysięcy złotych ówczesnych. Ciągle przez dni dwadzieścia trwały biesiady i igrzyska; król znakomitym gościom swoim posyłał drogie i kosztowne dary, wywołujące ich podziw nad hojnością i bogactwy Kazimierza. Wierzynek zamożny, jeden z najmajętniejszych w Polsce obywateli, zaprosił młodą cesarską parę, króli i znakomitych gości na ucztę do siebie. Nie odmówiono mu tej łaski, a nadto otrzymał pozwolenie sadzania gości przy stole wedle własnego uznania. Posadził więc na pierwszém miejscu króla Kazimierza, jako pana swego i dobroczyńcę, dalej cesarza, królów węgierskiego, czeskiego, cypryjskiego i duńskiego, a po nich książąt udzielnych. Długosz podaje, że uczta ta i podarki wspaniałe, które gościom dnia tego rozdał, więcej niż sto tysięcy czerwonych złotych kosztowały Wierzynka. W r. 1365 przyłączył król ostatecznie Kujawy do Korony, zwiedził Pomorze i ukończył pomyślnie krótką wyprawę przeciw Litwie w tymże roku, która w następnym srodze spustoszyła Mazowsze aż do Pułtuska. Z wiosną 1370 r. wyjechał do Wielkopolski, gdzie przez całe lato przemieszkał, zamyślając porę jesienną przepędzić w księstwie Sandomierskiém i na Rusi, zabawą myśliwską na grubego zwierza. Na początku Września przybył do Przedborza, miasta, które podniósł i w niém dwór wspaniały dla siebie zbudował. Właśnie było święto Narodzenia Matki Boskiej, kiedy królowi przyszła chęć łowów na jelenie. Bogobojniejsi dworzanie odradzili mu, pomnąc na uroczystość tak wielką w kościele. Kazimierz za wierną poradę dziękował i już kolasa zaprzężona miała odchodzić, gdy pochlebca podszeptem swobodnej rozrywki na ustroni leśnej, zmienił przedsięwzięcie. Ruszył król do puszczy, a nazajutrz, gdy zapamiętale po zaroślach jelenia dojeżdżał, spadł z konia i ciężką ranę na lewym goleniu odniosł. Dworzanie zawieźli go na wiejskim wozie do pobliskiego dworu. Po

spoczynku i uśmierzeniu gorączki przez nadwornych lekarzy, Kazimierz wyruszył w podróż do Sandomierza, ale w jedzeniu mniej skromny, gdy grzyby i owoce nie pomiarkowanie s ożywał, a przytém za często zażywał łaźni, wpadł w silniejszą gorączkę. Pomimo tego jechał dalej drogą do stolicy, ale tak osłabł, że ledwie żywy przybył do Chrobrzan, domu Grota, kasztelana lubelskiego. Wzmocniony na siłach, staraniem przybocznego lekarza Henryka z Kolonii, udał się do Koprzywnicy. Dworzanie i czeladź królewska przywiązani do króla, widząc, że go trudzi podróż w kolasie, w lektyce przenieśli do klasztoru cystersów, w którym przez ośm dni spoczywał. Tu uczynił ślub, że jeżeli Bóg przywróci mu zdrowie, podźwignie kościół płocki, pod wezwaniem ś. Zygmunta, w ruinie będący. Za polepszeniem zdrowia przybył do dworu swego w Osieku. Henryk z Kolonii doktor ścisłą dyjetę przepisał, lecz drugi towarzysz jego Maciej, lekarz dworski, pozwolił Kazimierzowi, napić się miodu, co powiększyło gorączkę i słabość. W Nowym Korczynie, które miasto zamkiem i pięknemi gmachami przyozdobił, lepiej się mieć zaczął i na pozór zdrowszy i orzeźwiony zjechał do Opatowca, gdzie dłużej zabawił. Maciej lekarz radził przyśpieszenie wyjazdu do Krakowa, gdzie dogodniej można będzie kuracyję królewską prowadzić. Ruszono więc dalej, ale w pierwszym dniu Kazimierz utrząsniony w kolasie wpadł w febrę, a z nią i utratę sił. W takim stanie przybył 31 Października do swej stolicy. Nazajutrz przez archidyjakona gnieznieńskiego spytał się stojących w komnacie lekarzy, czyli już się znajdował w Krakowie, w myśli strofowania ich za mylne obietnice, bo sądził, że zdaleka jest od stolicy. Ostrzeżony, że zbliża się ostatnia chwila życia, przygotowany na śmierć, umarł d. 5 Listop. 1370 r. rano, równo ze wschodem słońca, w sali dolnej na południe, w zamku królewskim, otoczony gronem krewnych, duchowieństwa i dworzan. Dnia trzeciego, arcybiskup gnieznieński Jarosław, w towarzystwie Floryjana, krakowskiego i Piotra, lubuskiego biskupów, zwłoki królewskie przeprowadził do grobu w katedrze na Wawelu, po prawej stronie wielkiego ołtarza, gdzie wzniesiony ma wspaniały nagrobek, na którym w całej postaci z marmuru wykuty spoczywa, z wiernóm podobieństwem osoby i oblicza (przerys tego posągu, jest w dziele: *Statuta polskie króla Kazimierza w Wiślicy złożone*, z rękopismu wydał K. Wł. Wójcicki, Warszawa 1847 r., wydaném na uczczenie 500 letniej rocznicy ogłoszenia tych praw). Liczył lat wieku sześćdziesiąt, panował lat 37. Wzrostu wysokiego i otyły, brody długiej, mówił głośno, lubo nieco zająkliwie; twarz pociągła, rysy regularne, wyraz oblicza miły i wdzięczny; gęste sploty włosów spadały mu na ramiona. Opieka czuła, jaką dawał ludowi, nad znęcającą się nad nim szlachtą, była powodem, że ta szyderczo nazwała go królem chłopskim (Bielski); ale Kazimierz uważał ten przydomek raczej za zaszczyt i chętnie dał się nazywać *królem chłopów* (Długosz). Surowo karał panów, tyranów poddanych, wywołaniem z kraju czyli banicyją. Broniąc lud od krzywdy, wspierał go jako ojciec dobrotliwy. Oburzony skargą włościan na ucisk i nieludzkie obchodzenie się dziedziców, rzekł im te słowa: „Masz kaletę na plecach, kup krzesiwko, a znajdziesz sobie krzemień na polu, a tak łatwo dojdziesz sprawiedliwości" (Długosz, Bielski). Dawał Kazimierz tę radę, wzruszony do głębi złością już wówczas szlachty, znęcającą się nad biednym kmieciem, i zarazem groził jej zemstą ludową. Dozwolił prawem, że każdy rolnik może opuścić nieludzkiego pana, zastrzegając tylko, aby od razu nie cała wychodziła gromada ze wsi, lecz tylko po jednemu lub po dwóch. Surowy dla winowajców, lubo rzadko używał ostrej kary, dla powściągnienia zbrodni i łupieztw.

Ustaliwszy pokój, osłaniając każdego wymiarem sprawiedliwości i powagą prawa, zaludnił Polskę wyniszczoną wojnami i głodem, osadnikami chętnie biegnącymi pod jego panowanie ze Szląska, Murawii, Czech i Prus. Nimi to osadził całe podgórze ruskie i małopolskie, tudzież pogranicza państwa. Kazimierz, zastawszy Polskę, jak wyraża Długosz z lepianek i drzewna ukleconą, kamienną i ceglaną zostawił: od jego czasów dopiero Polacy zaczęli się brać do budowli murowanych. W Krakowie zamek królewski przyozdobił w rzeźbę i malowidła i wzmocnił; w rynku sławny gmach na sklepy zwany *Sukiennice* zbudował, za miastem *Zwierzyniec* założył. Miasto Kazimierz, Wisłą od Krakowa oddzielone, na nowo dźwignął. Miasta: Wieliczkę, Skawinę, Olkusz, Będzin, Lelów, Sandomierz, Wiślicę, Szydłów, Radom, Opoczno, Wąwolnicę, Lublin, Kalisz, Pyzdry, Stawiszyn, Wieluń, Konin, Piotrków, Łęczycę, Płock, Inowłódz, Lwów, Sanok, Krosno, Czczew, murami opasał. Zamki: w Kaliszu, Poznaniu, Sandomierzu, Lublinie, dwa we Lwowie, w Pyzdrach, Sieradzu, Wieluniu, Łęczycy, Kole, Płocku Niepołomicach, Szydłowie, Piotrkowie, Przedborzu, Brzeźnicy, Bolesławcu, Ostrzeszowie, Przemyślu, Lanckoronie, Będzinie, Lelowie, Czorsztynie, Osieku, Krzepicach, Sieciechowie, Solcu, Międzyrzecu, Kruświcy, Złotoryi, Bydgoszczy, Sanoku, Lubaczewie, Trembowli, Haliczu Tustanie, Opocznie, Przedeczu, Rawie, Wyszogrodzie częścią wałami i murami wzmocnił, częścią przebudował. Wzniósł o dwie mile, w pasmie skalistym, gdzie sławne są dwie jaskinie, zamek murowany *Ociec u skały*, czyli Ojców dziś zwany, na pamiątkę, że tu znalazł bezpieczne ukrycie Władysław Łokietek, otoczony i ścigany przez zawziętych Czechów. Nie zapomniał i o domach bożych jak i sługach ołtarza. Ufundował dwie kollegijaty w Krakowie na zamku: świętych Michała i Jerzego; dwie także w Sandomierzu i Wiślicy; kościoły: w Stobnicy, Łapszycach, Korczynie, Garwowie, Niepołomicach, Solcu, Sobcu, Opocznie i na Skałce w Krakowie. Na przedmieściu swej stolicy Stradomiu założył szpital; klasztory: w Łęczycy, Piotrkowie i Nowym Korczynie. Zabezpieczył dziesięciny dyjecezyi Płockiej; dyjecezyję Włocławską przy podległości metropolitalnej arcybiskupa gnieźnieńskiego, Lubuskie zaś biskupstwo pod władzą królów polskich utrzymał. Stan duchowny ze świeckim zwaśniony, szczęśliwie pogodził. W czternastym roku panowania swego, zwołując zjazd pamiętny do Wiślicy **1347** roku, już pomyślał o założeniu szkoły nauk wyższych w Krakowie, na wzór paryzkiej akademii. Spełnił swój zamiar daleko później, bo dopiero w r. **1364**, gdy po powtórnem nadaniu akademii przez Kazimierza. papież Urban V zatwierdził takową, wyłączywszy z niej naukę teologii. Założoną została pierwiastkowo na Kazimierzu, gdzie przedtem była wieś zwana Bawoł. „Były za Kazimierza (mówi Joachim Lelewel) w Polsce stany: duchowny, szlachecki, miejski, kmiecy; ale król zwoływał od upodobania na zjazdy: duchownych, urzędników, panów, pewne osoby ze szlachty, niekiedy reprezentantów miast. Z senatem mięszała się reprezentacyja, a tak poczynały się tworzyć sejmy. Działo się to przypadkowie, i właściwie jeszcze zjazdy, sejmy narodowe, składali możni ze stanów duchownego i szlacheckiego. Przyznał jednak Kazimierz narodowi: 1) stanowienie o odstąpieniu krajów, skłaniając stany do podpisu zrzeczeń się swoich; 2) przyznał moc prawodawczą, bo na sejmie, wspólnie z możnemi stanami, statut spisywany był; 3) przyznał mu decyzyję o podatkach, gdy się następca obowiązał większych nie wybierać; przyznał naostatek im obieranie króla i moc uchylania dziedzictwa, bo opuszczając dotąd we zwyczaju będące dziedzictwo po linii męzkiej, wezwał naród, ażeby wyznaczyć króla, który po

jego zgonie panować miał" (T. Wagi: *Historyja królów i książąt polskich*, Poznań, 1857 roku). Kazimierz był jedynym w dziejach naszych królem chłopków, imię też jego w żywej pamięci ludu krakowskiego do dziś dnia się przechowało; wszyscy późniejsi (jak dobrze uważa Karol Szajnocha) byli chcąc nie chcąc królami szlacheckimi. Zasługi Kazimierza, któremu potomność słusznie przydomek Wielkiego nadała, poszczególne rysy jego wszechstronnie twórczych rządów nieprzejrzana rozciągłość jego prac na polu ustawodawstwa, administracyi, ekonomii krajowej, kolonizatorstwa, budownictwa, w każdym zgoła zawodzie bytu społeczeńskiego, czekają dokładnego zbadania, ocenienia, opisu. Dopiero Antoni Zygmunt Helcel, w pomnikowém swém dziele, zasługi tego króla pod względem prawodawstwa polskiego zbadał i wyjaśnił; inne, niemniej przeważne, czekają równych pracowników. Kazimierz Wielki miał trzy żony: 1) Annę Aldonę, córkę Gedymina, księcia litewskiego, którą poślubił za życia swego ojca, jako królewicz, dnia 25 Kwietnia 1325 roku, zmarła d. 28 Czerwca 1339 roku; córka jej Elżbieta wydana za Jana, księcia bawarskiego, po owdowieniu oddała rękę Bogusławowi, księciu szczecińskiemu na Pomorzu. 2) Adelajda, córka Henryka II, landgrafa heskiego, poślubiona r. 1341, zmarła w roku 1361. 3) Jadwiga Elżbieta, córka Henryka V, księcia głogowskiego, zmarła roku 1790, we dwadzieścia lat po zgonie króla. Kazimierz w domowém życiu miał błędy, które mu potomność przebaczyła, bacząc na zasługi położone dla szczęścia ludu i narodu. Żadna z żon nie miała z nim szczęśliwego pożycia. Adelajdę obrzydziwszy sobie, w oddaleniu od siebie więził. Miał dwie nałożnice: Rokiciannę Czeszkę, a po niej Esterę Żydówkę. Z Czeszki, dla której wystawił zameczek Łobzów pod Krakowem, zostawił syna Jana Bogutę; z Estery dwóch: Pełkę i Niemirę. Wikarego katedry krakowskiej, który mu z rozkazu biskupów klątwą kościelną zagroził, rozkazał potajemnie utopić. Więcej to uczynił z podmowy pochlebnych dworzan niż z własnego popędu gniewu. Czynu tego żałował król szczerze i oświadczył swój żal przez uroczyste do papieża poselstwo. Klemens VI rzuconą na króla klątwę za śmierć Baryczki, gdy przybył poseł króla Wojciech Kanclerz Dobrzyński, znosi i daje rozgrzeszenie. Kazimierz stawiał kościoły na przebłaganie gniewu bożego za ten występek, a przy nich dawał ludowi chleb i zarobek w czasie strasznej klęski morowego powietrza (od r. 1349 do 1351). Zgasł na nim po mieczu ród Piastów, który dzierżył tron polski z górą cztery wieki. (Długosz, Bielski, Kromer. *Kazimierz Wielki*, przez Michała Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego (Warszawa, 1805 r.); *Dzieje narodu polskiego*, J. S. Bandtkiego (Wrocław, 1835 r.); *Szkice historyczne*, Karola Szajnochy, tom I (Lwów 1854 roku); J. Lelewela, T. Wagi, *Historyja królów i książąt polskich* (Poznań, 1857 r.); *Starodawne prawa polskiego pomniki, poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym, tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w texcie ze starych rękopismów krytycznie dobranym*, wydał Antoni Zygmunt Helcel (Kraków, 1856 r.). *K. Wł. W.*

Kazimierz IV Jagiellończyk, król polski, wielki książe litewski, syn Władysława Jagiełły i Zofii, córki księcia kijowskiego, a siostrzenicy Witolda, urodził się dnia 29 Listopada 1427 r. Ogłoszony w Wilnie wielkim księciem litewskim 1440 r. Cztery lata rządził Litwą, gdy wieść straszna przyszła o klęsce rycerstwa polskiego i węgierskiego pod Warną i bohaterskiej śmierci króla Władysława III: żal i smutek opanował naród cały; nie chciano długo wierzyć o pogromie, nie miano pewnych wiadomości o śmierci króla, lecz gdy Węgrzy syna Alberta na tron wynieśli, Polacy złożyli sejm w Sieradzu i Ka-

zimierzowi, bratu Władysława, prawo do korony przyznali. Wahał się długo Kazimierz w przyjęciu jej, w obawie utracenia Litwy, czém obruszeni panowie i szlachta, w r. **1446** składają sejm w Piotrkowie, z postanowieniem wezwania na tron Bolesława, książęcia mazowieckiego, z rodu Piastów, któremu był szczególniej przychylny sławny nasz historyk Jan Długosz. Znaglony do stanowczego kroku, Kazimierz przybywa wreszcie do Krakowa, gdzie **25** Czerwca **1447** r. koronowany został przez arcybiskupa prymasa Wincentego Kota. Pomimo to złożyć przysięgi narodowi, zwykłej królom, nie chciał; wyniesiony bowiem za życia brata swojego przez Litwę na dostojność wielkiego księcia, przysiągł, że nietylko w niczém granic jej nie umniejszy, ale usilnych dołoży starań o ich rozszerzenie. W przysiędze zaś narodowi polskiemu składanej, był wyraźny warunek, że odpadłe kraje: Wołyń, Ukrainę i Kijów, które Litwa trzymała, do Polski przyłączone zostaną. Król się wahał, wiedząc jak zniechęci tém sobie Litwę, której panowie marzyli o jej udzielności i oderwaniu od Korony. Po daremnym jednak oporze musiał wykonać w r. **1453** żądaną przysięgę. Potrzeba było naprawić nieład, coraz bardziej mnożący się w kraju, wznowić i wprowadzić na nowo ustawy wiślickie, oraz postanowienia Kazimierza Wielkiego, które straciły moc obowiązującą. Złożone sejmy w Piotrkowie, Korczynie, a r. **1454** w Nieszawie i Opocznie, tém się zajęły. Przestali być strasznymi dla Polski krzyżacy, złamani straszną klęską pod Grunwaldem, a nadto przez wielkie zmiany, jakie zaszły. Litwa się ochrzciła i zakon stracił główny cel bytu swego. Dawniej z całych Niemiec zbiegało się rycerstwo, żelazem okryte, pod znaki krzyża, pod ich chorągwie: mnożyli zakonu zastępy rycerze burgundzcy, Anglii i Szkocyi. Teraz nie było pogan, hasło dawne umilkło. Jakkolwiek krzyżacy nic nie utracili z posiadanych ziem, potęga ich dawna zniknęła. Wojna za Władysława Jagiełły wniosła do Polski ogromne skarby zakonu. Krzyżacy zubożeni, nie zasilani obcą pomocą, oddani gnuśności, przy nieładzie i niezgodzie komandorów z wielkim mistrzem, biskupów z mistrzami, już mieli dnie życia policzone. Zakon oddany swawoli i rozpuście, gwałtami i uciskiem znaczył swoje panowanie nad podbitym krajem. Szlachta i mieszczanie Pomorza, oraz Prus całych, wszystko wrzało zniechęceniem. W r. **1397** utworzył się tajemny związek pod imieniem *Braci jaszczurkowych,* złożony z panów i najznamienitszych obywateli, którego celem głównym było obalenie panowania krzyżaków. Odnowione i wzmocnione w r: **1451**, postanowiło zanieść skargi na ucisk przed cesarza na sejm niemiecki, a przewidując ich bezskuteczność, w następnym roku wyprawili do króla Kazimierza tajemne poselstwo, przyrzekając zakupić i wydać wszystkie krzyżackie twierdze, byle król przyjął ich i wcielił do Korony. Gabryjel z Baysen, późniéj wojewoda elblągski, głównym i najdzielniejszym będąc działaczem, wyjednał, że w r. **1454** wyprawa na wyzwolenie Prus została przedsięwziętą. Jakoż wkrótce wszystkie miasta i twierdze prędko przez wojska polskie zajęte były; zaledwie w kilku warowniejszych grodach utrzymali się krzyżacy: w Malborgu, Sztumie i Brodnicy oblężeni. Stany pruskie wykonały przysięgę na wierność w Toruniu, Elblągu i Gdańsku, gdzie równie jak i w Królewcu mieszczanie zamki poburzyli. Sejm pruski w Grudziążu ustanowił warunki, pod jakiemi Prusy do Polski należyć mają, nałożył zarazem podatki na popieranie wojny. Krzyżacy w tak rozpaczliwém położeniu, zaczęli ściągać z Niemiec posiłki. Król przeciw nim poruszył szlachtę wielkopolską, ale niekarność jej sprawiła klęskę pod Chojnicami. Pokrzepieni na siłach, Gniew i Królewiec krzyżacy odzyskali. Sejm piotrkowski na-

kazał pobór po 12 groszy od łanu na poparcie wojny. Pomimo to i zwycięztwa Kazimierza pod Frydlandem, wyprawa przeciw zakonowi nie szła szczęśliwie, bo rozrzutność króla marnowała grosz zebrany, a niesnaski z Litwą, w której wichrzył Gastołd, udaremniła najlepsze zamiary. Do tego szlachta polska straciła hart rycerskiego ducha w rozpuście i rozmiękczoném życiu; rozzuchwalona swobodą, prowadziła targi i frymarki z królem o podatki i wojny. Z dwoma nieprzyjaciołmi miał Kazimierz do czynienia, z krzyżakami, z którymi się bić musiał i ze szlachtą polską targować. Brak pieniędzy, nierząd w skarbie, ztąd niesforność zaciężnych żołnierzy, pomnażały nieład. Przy zwątleniu powagi królewskiej nietylko u szlachty, ale i u mieszczan, brała rozpusta górę, a nawet i dziedziczna Litwa groziła królowi wypowiedzeniem posłuszeństwa. Po czternastu latach, w którym czasie Prusacy wszystkich stanów łożyli krew i mienie dla wyswobodzenia się z pod jarzma niemieckiego zakonu, po straszliwém zniszczeniu kraju, stanął w r. 1466 traktat w Toruniu. Województwa: Pomorskie, Chełmińskie, Malborgskie i księstwo Warmińskie do Korony wcielono. Część wschodnia Prus, które są Prusami właściwemi, pozostała przy krzyżakach, z obowiązkiem, aby każdy nowo wybrany mistrz osobiście od króla i senatu inwestyturę na lenność odbierał. Wielki mistrz i kilku komandorów do rady, czyli do senatu przyjęci. Wśród tych pomyślności, Litwa wzburzona przez swych panów, a głównie Gastołda, wojewodę wileńskiego, chciała zerwać połączenie swe z Koroną, grożąc zuchwale wybraniem w miejsce Kazimierza innego wielkiego księcia. Król starał się łagodzić butne zamiary panów litewskich, zyskiwał serca drobniejszej szlachty, horodelskie przywileje zatwierdzając. Mimo to, gdy Litwa przemocą usiłowała resztę Wołynia i Podola Polakom wydrzeć, przychodziło do otwartych zatargów. Małopolska bliżej czująca je, a do tego napadami na pograniczu Szląska trapiona, którym przewodniczyli książęta szląscy, na Oświecimiu i Zatorzu panujący (według zwyczaju pojęć tego wieku, w którym hetmanienie bandom łotrów nie uważano za hańbę), narzekała na króla. W r. 1459 Rytwiański, w imieniu tej prowincyi otwarcie wyrzucał Kazimierzowi, domagając się, aby Litwa, nie pomna na tyle posług Polski, swym panom niewierna, zabrane na Wołyniu zwróciła ziemie; aby król zapobiegł nadużyciom starostów, uciskających uboższą szlachtę, złych pieniędzy nie bił, drogi od rozbojów zabezpieczył i lepiej a staranniej Rzecząpospolitą zawiadywał, jeśli chce, aby Polacy wiernymi poddanymi byli i szanowali majestat. „Od czasów Kazimierza Wielkiego było rozmaitych zjeżdżań się panów i szlachty niemało (mówi J. Lelewel) i te mnożyły się. Zjazdy ziemskie i powiatowe, wojewódzkie, prowincyj i całego królestwa, zjazdy sądowe, generały, wieca i zjazdy prawodawcze, stanowiące sejmy i sejmiki. Król różnie zasiadał, lub obecnym nie był, zwoływał lub zebranie przychyleniem się upoważniał. Potrzeba uzyskania podatków za Jagiełły i Kazimierza mnożyła liczbę sejmów prowincyjonalnych lub powszechnych królestwa całego. Były przykłady, że sejmiki (*Conventus particulares*) przed sejmem (*ante dietam generalem*) odbyły się. Przykłady te po wielu doświadczeniach stały się nieodzowne. Kiedy po wojnie pruskiej, z powodu wypróżnienia wycieńczonego skarbu, potrzeba było podatków, zjeżdżające się na sejm, ze stanu szlacheckiego wyznaczone osoby czyli posłowie, oświadczyli, że nie mają pełnomocnictwa do tego. Na następujący więc sejm do Nowego Korczyna 1468 roku, z sejmików są wysłani posłowie i ci składają właściwie reprezentacyę narodu, stanowiącą wspólnie z królem i senatem. Tak sejm urządzony został. Od

tego czasu król na sejmie prezyduje dwom izbom: senackiej, w której biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i senackiego rzędu urzędnicy zasiadają, i poselskiej, w której nieoznaczona liczba posłów z ziem i powiatów wybranych, oraz posłów miejskich, czyli reprezentantów miast różnych, niekiedy od króla powoływanych, zbiera się. Po takiém urządzeniu się sejmu, gdy na tym sejmie o podatkach, o prawach, o różnych porządkach Rzeczypospolitej, o jej politycznych z państwami związkach, oraz o pokoju i wojnie stanowiono jest, lub król rady zasięga, przez decyzyje izby poselskiej, stopniami stan szlachecki wielkiej przewagi nabywa. Senatu znaczenie maleje: dawna stanowiąca moc królewska jest przy sejmie. Gminowładztwo szlacheckie do swojej już pory przychodzi. Stan szlachecki podnosi się nad inne, innemi poniewiera. Kmiecy zobowiązany osobiście, musiał w dalszych czasach zwolna swych wolności zapominać, przechodzić w poddaństwo i pańską (senijoralną) władzę uznawać; miejski, scieśnienia swego znaczenia politycznego doznać, i król i stan duchowny przewagi stanu szlacheckiego doświadczyć." Kazimierz prócz nabytych orężem Prus, powiększył granice Polski przez zakupienie księstwa Oświecimskiego, od książęcia Jana, za 50,000 grzywien groszy szerokich pragskich. Brat jego Wacław, książe zatorski, uznał się hołdownikiem Polski, równocześnie niemal Tatarzy, Ruś i Podole plądrujący, przez Jana Alberta królewicza pobici a plon i łupy odebrane. Po śmierci Jerzego Podiebrackiego, króla czeskiego, Czechowie ofiarowali koronę Władyslawowi, najstarszemu Kazimierza synowi, który z Elżbiety, córki Alberta II cesarza, matki swojej, najbliższym był dziedzicem tronu Czechii. Przybył do Pragi Władysław, na czele 7,000 jazdy i 2 000 piechoty, i ukoronowanym został. Węgrzy nie radzi z rządów króla Macieja Korwina Hunjady, wzywają na tron drugiego syna królewskiego, Kazimierza ten, dla świątobliwości swojej po śmierci w poczet świętych policzony, za późno na czele 12,000 zbrojnego rycerstwa stanął na ziemi węgierskiej, bo Maciej, utłumiwszy niechętnych, zebrał potężne siły do odporu. Kazimierz musiał spiesznie ustąpić z Węgier. Po zgonie Macieja Węgrzy na tron wezwali Jana Alberta, brata Kazimierza, który miał między nimi wielki rozgłos, z odniesionego zwycięztwa nad Tatarami, atoli Władysław, król czeski a brat starszy, znalazł silne stronnictwo. Król rad był widzieć na tronie Węgierskim Jana Olbrachta, i dla poparcia go zaniechał wojny z Moskwą i stracił Siewierszczyznę. Królewicz Jan Olbracht porażony pod Koszycami, zrzekł się praw do Węgier, a Władysław na wzajem do Polski, nadto ustąpił mu lenném prawem księstwa: Głogowskie, Opawskie i Karnowskie na Szląsku, odziedziczywszy sam berło węgierskie. Nie był rad temu sędziwy król i te spory nie mało go dotknęły. Zachorował jadąc do Trok z Wilna, przywieziono go do Grodna, tu go napadła krwawa biegunka. Gdy go uzdrowić nie mogli lekarze, podjął się tego bernardyn, dawał mu chleb gruby i pieczone gruszki (Miechowita). Król dostał puchliny, zapytał lekarza przybocznego Jakóba z Zalesze, czy żyć może? Gdy ten odkrył mu prawdę i bliski koniec: więc tedy umrzeć! rzekł smutno. Odkrył, gdzie zachował sto tysięcy dukatów i między dzieci podzielić je rozkazał, najmniejszą część przeznaczając Janowi Olbrachtowi dla tego, że wiele strwonił na wyprawie węgierskiej. Umarł w Grodnie na Litwie, dnia 6 Czerwca 1492 roku, w 65 roku życia, panując lat 47. Zwłoki przywiezione do Krakowa, pochowane zostały w katedrze na Wawelu, w kaplicy św. Krzyża. Piękny nagrobek wystawiła królowa Elżbieta, opłakująca rzewnie śmierć ukochanego małżonka. „Był to król światły, rozsądny i wyrozumiały (pisze J. Bartoszewicz), w życiu domowém świecił wszystkiemi

cnotami. Synów wychowywał po prostu, bez zbytku, dobierając im najzacniejszych nauczycieli. Był nawet pod tym względem tak bezstronnym, że z pociechą dowiadywał się o surowości nauczycieli i mówił im o tem. Z żoną Elżbietą Rakuszanką, cesarzówną, żył jak najprzykładniej. Była to zacna i z sercem niewiasta, przywiązała się mocno do rodu Jagiellońskiego i dziećmi tylko żyła; w starości lat pisała nawet uwagi swoje o wychowaniu królewskiego dziecka, to jest rady dla syna, kiedy się jej pierwszy wnuk narodził. W życiu publicznem umiał król Kazimierz Jagiellończyk świetnie utrzymać dostojność swojego narodu. Wszyscy monarchowie europejscy poważali go, po zagranicami zaś Europy sława Polski daleko widać zasięgała, skoro zarozumiały władzca Osmanow, fanatyzmem tchnący, a ważący sobie za nic przez niewiadomość wszystkich chrześcijańskich książąt, starał się o przyjaźń Polski i miał ją, skoro sławny podówczas szach perski Hasun Kasan wchodził z królem w stosunki i raz wraz wyprawiał do niego poselstwa i listy, ofiarując Polsce Grecyję za pomoc w wojnie z Turkami (1472, 4 i 5). Książęta Multan i Wołoszczyzny z większą jeszcze skwapliwością jak kiedykolwiek uciekali się pod berło Kazimierza. Kiedy jeden z nich publicznie składał hołd na klęczkach królowi w obozie pod Śniatyniem, spadły zasłony z namiotu w uroczystej chwili żeby lud cały i szlachta oglądali naocznie potęgę Polski. Był to dzielny wojownik swego wieku i obrońca swojej ziemi przeciw Turkom, Stefan hospodar, chluba dla Polski i z tego, że tak znakomitych pomiędzy swymi hołdownikami liczyła książąt. Hardego mistrza pruskiego król do przysięgi zmuszał. Względem Rzymu świetnie utrzymywał swoją powagę. Czechy i Węgry za jego czasów, tuliły się do Polski. Granice wpływu polskiego sięgały dobrze dalej po za Polskę i Litwę, opierały się na północy aż o Finlandyję, na południe o Krym i morze Czarne, obejmowały księstwa Naddunajskie, Węgry i cały zachód słowiański, po za Elbę, sięgając oddalonego Pomorza, zajmując połowę baltyckich brzegów" (*Królowie Polscy*, Warsz., 1860 r.). Kazimierz Jagiellończyk wzrostu był wysokiego, długiej i suchej twarzy, łysy, szeplenił nieco. Myśliwstwo było jego namiętną zabawą, dla tego w Litwie przemieszkiwał chętnie gdzie miał ogromne a głuche puszcze, pełne grubego zwierza. Ztąd zahartowany, ciężką pracę jak zimno i upały znosił łacno. Nie był dumnym, lubił okazałość i przepych w chwilach ważniejszych. Kiedy wyjeżdżał na przyjęcie Elżbiety, małżonki, rzęd na konia, na którym siedział, 40,000 złp. ówczesnych był ceniony. Jakkolwiek w biesiadach miał upodobanie, wina, miodu, piwa nie pijał, za napój używając jedynie wody, lekarstw zapachu nie znosił. Lubił gonitwy i rycerskie turnieje, każde urodziny dzieci swoich obchodził igrzyskami radosnemi, ciesząc się z pomnożonego potomstwa. Na chrzciny zapraszał liczne drużyny, a często się te uroczystości powtarzały, bo mu małżonka powiła sześciu synów i siedem córek. Przy każdych chrzcinach, astrologowie z biegu planet wróżyli przyszłą dolę dziecięciu. Wychowaniem synów troskliwie się król zajmował, dobierał zdatnych nauczycieli, dając im moc karania nawet. Małżonce skarżącej się na surowość Długosza, odpowiedział: „Nie masz dla mnie milszej muzyki, jak gdy słyszę płacz synów moich przez niego chłostanych." Obok przymiotów miał wady wybitne, zaniedbywał sprawy publiczne dla rozrywki myśliwskiej, a rozrzutnością celował pomiędzy Jagiellonami. Takie marnotrawstwo było powodem niepomyślności wypraw wojennych, gdy nie było czem opłacić chorągwi, ani zebrać potrzebnych zaciągów żołnierzy. Ztąd narażał się na targi ze szlachtą, która wyrastała do coraz wydatniejszego politycznego życia. Jeżeli na wdzięczność zasłużył na-

rodu, że ziemie dawno polskie, pomorskie i mazowieckie, leżące po nad Baltykiem, przez krzyżaków wydarte i pruskiemi przezwane, przyłączył napowrót do Polski, to z drugiej strony przez brak pieniędzy i upor spowodował, że granice Litwy zeszczuplały, a nowa grożna potęga powstała na północy. Litwa prawie jednocześnie straciła dwie Rzeczypospolite, Nowogrodzką (1479 r.) i Pskowską, na południu zaś księstwo Siewierskie. Przeszło wszystko pod panowanie Moskwy, gdy Iwan Wasilewicz wybił się z pod jarzma niewoli Mongołów. Prócz tych ubytków dotkliwych, straciła Polska dwa ważne porty nad morzem Czarném, *Kiliję* i *Białogród* (r. 1494), co przecięło bezpośrednie stosunki Polski z Azyją i Grecyją, a nawet Europą, bo morzem Czarném zboże polskie szło na wszystkie strony świata. Wępreżone stosunki z Litwą, a gotowość możnowładzców jej do zerwania unii, król tyle złagodził, że do tej ostateczności nie przyszło. Kazimierz pierwszy z królów polskich nominować począł biskupów, których dotąd kapituły wolnemi głosami obierały, teraz cień tylko prerogatywy elekcyjnej przy kapitułach zostaje. Chociaż sam nieuczony, dbał o postęp światła i nauki. Kiedy w Gdańsku zobaczył się z królem szwedzkim Karolem Knutsonem, z którym łączyły go stałe przyjacielskie stosunki, a nie umiejąc po łacinie, rozmawiać się musiał przez tłómacza, polecił, ażeby młodzież polska uczyła języka łacińskiego, a bez jego znajomości nie pozwalał do urzędów nikogo dopuszczać. Odtąd weszło w zwyczaj, że każdy szlachcic umiał po łacinie. Oświata i nauki rozwijać się zaczęły pod panowaniem Kazimierza Jagiellończyka. Wspomnieć należy Jana Długosza (ob.), Grzegorza z Sanoka, współtowarzysza broni Władysława, co zginął pod Warną, który pierwszy zaczynał autorów łacińskich krytycznie wykładać w akademii krakowskiej, a poglądem filozoficznym odznaczał się pomiędzy najznakomitszymi uczonymi w Europie (ob.). Wojciech z Brudzewa sławnym był profesorem astronomii i nauczycielem Kopernika, który urodzony za panowania Kazimierza w Toruniu, liczył 25 rok życia przy jego zgonie. Święty Jan Kanty biegłym był teologiem. Akademija krakowska zasłynęła w całej Europie do niej: jako do głównego ogniska oświaty, zbiegała się młodzież nietylko z obszarów całej Polski, ale z Węgier, z Niemiec i ze Szwecyi. Olaus Magnus Szwed, nauczył się warzenia soli w Wieliczce i wprowadził go do ojczyzny swojej. Zjawiły się teraz pierwsze druki w Polsce około r. 1465, jest to wykład łaciński psalmów Jana de Turrecremata, drukowany przez Gintera Zajnerta. W Krakowie pojawiły się r. 1491 pierwsze na całym świecie druki słowiańskie, kirylicą, Świętopełka Fijola. Stolica wielkiego państwa, Kraków; był miastem ludném i handlowném, mogący się mierzyć z najcelniejszemi we Włoszech i Niemczech. Oprócz licznych gmachów, tak wiele kościołów miał w obrębie murow, że Włosi w przysłowiu swém zachowali: „Gdyby Rzymu nie było, Kraków byłby drugim Rzymem." Sztuka wojenna uległa wielkim zmianom przez wynalazek prochu i wprowadzenie armat. Wyprawy ztąd były daleko kosztowniejsze niż dawniej. Widzimy za króla Kazimierza liczną artyleryję posiadającą działa mniejszego i ogromnego rozmiaru, pierwsze używane na polu bitwy, drugie przy oblężeniu zamków i twierdz obronnych. Pod względem życia domowego za tego króla wielkie zaszły zmiany. Dawna prostota w życiu, ubiorach, mieszkaniu znikły: przepych i zbytek zajęły jej miejsce. Po wojnie pruskiej młodzież ówczesną jakby szał opanował do miękkiego i rozpustnego życia. Zaczęto nosić włosy długie, trefić je, zlewać pachnidłami, na wyścigi idąc z płcią niewieścią. Zbytek w strojach i życiu przyprawił wielu o utratę majątków; zubożeli puszczali się na łotrostwa. Szla-

chta, wypłynąwszy na wierzch narodu, zepsuta zbytnią wolnością, rozswawolona, przy dumie i chełpliwości z zasługi swych przodków, nie umiejąca naśladować ich czynów, pierwsze znikczemnienie swoje uwydatniła. Mniej pobożna, mniej wierząca, rozmiękła w rycerskim harcie, okazała skłonność do przedajności w wyborze urzędników. Zbytek zagubił staropolskie cnoty i dzielność. Szlachcic wysadzał się na przepych w stroju, cugach i podejmowaniu gości: rycerz w zbroi i stroju konia. Marcin Bielski, bliski tych czasów świadek, z boleścią maluje obraz zepsucia ogólnego, przypominając dawniejsze czasy pełne prostoty, pokoju i szczęścia (*Sejm niewieści*). W takim stanie społeczności za Kazimierza, najsmutniejszą pamiątką jego czasów pozostało to, co wykopało później przepaść narodowi. Wybujałość stanu szlacheckiego nad inne w Polsce i utrata praw i swobód, jakie lud nasz poniósł. Stracone obywatelstwo ludu drogo opłaciła Polska. *K. W. W.*

Kazimierz, syn Konrada I i Agaty, księżniczki ruskiej, książe kujawski, sieradzki i łęczycki. Kiedy Ziemowit w r. 1249, brat jego, objął Mazowsze, Kazimierz zazdrosny, że młodszy otrzymał od niego pierwszeństwo w dostąpieniu rządów Mazowsza, wraz ze stolicą Płockiem, wystąpił otwarcie przeciw bratu. W chwili gdy matka wdowa, wraz z Ziemowitem, zajmowała się pogrzebem, aby oddać zmarłemu Konradowi ostatnią posługę, który leżał niepochowany, Kazimierz zajmuje resztę ziemi Sieradzkiej, której część miał wydzieloną, wraz z zamkiem w Sieradzu, Spicimierzem i Rozprzą. Nie dosyć na tém, gdy Ziemowit wracał wraz z żoną z Krakowa, po kanonizacyi ś. Stanisława w r. 1254, w drodze napadł go, uwięził w zamku sieradzkim i dopóty trzymał, aż Ziemowit zrzekł się całkiem ziemi Łęczyckiej, a Kazimierz przybrał tytuł księcia sieradzkiego, kujawskiego i łęczyckiego. Kiedy napaści swoje dalej szerzył i zaczepił Bolesława kaliskiego, ten połączył się roku 1259 z Bolesławem Wstydliwym i swobodnym już Ziemowitem, któremu przyszedł w pomoc Roman, książe ruski. Wkroczyli sprzymierzeni książęta do ziemi Łęczyckiej a zwyczajem wieku rozniósłszy w niej pożogę, zmusili Kazimierza, że oddał zabrane zamki i złożył przysięgę przed biskupem płockim Piotrem II, że odtąd żadnych napaści czynić nie będzie (Długosz, ks. VII). Przysięgi dotrzymał i od tej chwili w zgodzie i miłości zostawał z bratem swoim Ziemowitem. Kazimierz w r. 1255 poparł własnemi hufcami Przemysława, księcia poznańskiego, kiedy przedsięwziął wyprawę przeciw Świętopełkowi pomorskiemu. Trzymał się on zgubnej polityki książąt mazowieckich, co całemi siłami pomagali zakonowi krzyżackiemu. Zaślepiony zapałem religijnym w wytępianiu pogaństwa, nie umiał się poznać na zgubnych zamiarach Krzyżaków i znakomicie się przyłożył do umocnienia ich osiedlenia i wzrostu potęgi. Wsparci pomocą Kazimierza, głównie zgnietli Światopełka, księcia pomorskiego i ukorzyli. Litwini widząc wzrastającę groźną potęgę zakonu, pojęli dobrze, że wcześnie myśleć muszą o obronie, jeżeli nie chcą zginąć pod przemocą Krzyżaków, którzy pod godłem krzyża Chrystusa nieśli pożogę, mord i zniszczenie. Mszcząc się za pomoc niesioną zakonowi przez książąt mazowieckich, napady na ich dzierżawy zwrócili. Ziemowit (ob.) przypłacił to życiem; Kazimierz z dalszemi ziemiami uniknął szczęśliwie zemsty Litwy. Przed śmiercią swoją miał tę pociechę Kazimierz, że Bolesław Wstydliwy, nie mając potomstwa, syna jego Leszka Czarnego (ob.) dziedzicem i spadkobiercą po sobie mianował; ojciec przydał mu z działu swego ziemię Sieradzką. Umarł Kazimierz r. 1268. Miał dwie żony, pierwszą Konstancyję, córkę Henryka, księcia wrocławskiego; drugą Salomeję, córkę Światopełka, księcia po-

morskiego. Drugi syn Kazimierza, Władysław Łokietek, objął tron polski i posągową postacią stoi w dziejach polski. — **Kazimierz,** książe łęczycki, syn poprzedzającego. Witenes, wielki książe litewski, mszcząc się za związek Polaków z krzyżakami, z którymi prowadził wojnę, wpadł z przeważnemi siłami do Mazowsza, a następnie do Wielkopolski. W Łęczycy obchodzono uroczyście dzień Zielonych Świątek 1294 r., gdy niespodzianie najezdzcy litewscy ukazali się w murach miasta, w chwili kiedy kanonicy i duchowieństwo wraz z pobożnym ludem odbywało processyję. Pogaństwo rzuciło się na bezbronnych, jednych wymordowali, drugich w kajdany pokuli, wiodąc w niewolę. Czterysta osób które szukały schronienia w świątyni pańskiej, padło trupem; kościół zrabowany i spalony; tenże los spotkał i całe miasto. Witenes z mnogim taborem niewolników i łupów zdobytych uchodził, gdy Kazimierz na odgłos strasznej klęski swej stolicy, na czele bitnego rycerstwa, rzucił się w pogoń za najezdcą i doścignął go we wsi Trojanowie, graniczącej z Sochaczewem. Mógł łatwe odnieść nad pogaństwem zwycięztwo, zmęczonem łupieżą i mordem, licząc na zapał rozognionego rycerstwa, gdy Bolesław, książe mazowiecki na Płocku, nastręczył się na pośrednika pokoju i wyjednał zawieszenie broni. Ochłonęła Litwa z przestrachu pogromu, a Witenes, gdy Kazimierz najmniej się spodziewał, ufając zawieszeniu broni, uderza na jego obóz. Mężny stawia książe łęczycki mu opór i wielu kładzie trupem. Więźniowie polscy, wydobywają się z pęt jassyru. Kazimierz już zwycięzca, uniesiony zbytnim zapałem, odcięty od swoich, ginie. Śmierć dzielnego wodza robi popłoch i roznieca trwogę; rycerstwo idzie w rozsypkę. Wielu uchodząc przez wezbraną rzekę Bzurę ginie w jej nurtach, innych miecz Litwy wycina, mało kto ze strasznego pogromu ocalał. Witenes swobodnie Mazowsze plądruje, miasto Wiznę puszcza z dymem (1294 r.) i tak wielką liczbę niewolników uprowadza, że po 20 wypadło na jednego Litwina, oprócz bogatego łupu. *K. Wł. W.*

Kazimierz, syn Trojdena, księcia czerskiego i Maryi, księżniczki ruskiej, córki Leona księcia halickiego. Książe warszawski i płocki od r. 1341—54. Kazimierz Wielki, król polski, upominającemu się po bracie Bolesławie (ob.) o puściznę, ustąpił ziemię Płocką prawem zastawu, za dwa tysiące grzywien. Niedługo jednak żyć przestał; umarł bezdzietny dnia 26 Listopada 1354 roku, pochowany w Płocku. Jakkolwiek krótkie były jego rządy, upamiętnił imię swoje dbałością o dobro kraju i podniesieniem miast w swej dzielnicy. Otrzymawszy Warszawę po ojcu Trojdenie, jako stolicę swego księstwa, gdzie miał zamek i dwór, obwarował to miasto. Za jego czasów Tarczyn z osady wiejskiej podniesiony został na miasto z prawem niemieckiém (1353 r.). W przywilejach Kazimierz używał tytułu: *Casimirus Dei gratia dux Masoviae et dominus Warschoviensis.* *K. Wł. W.*

Kazimierz, syn Ziemowita IV, księcia płockiego, i Alexandry, siostry króla Władysława Jagiełły; jako książe bełzki zmarł bezpotomnie w r. 1446. Poślubił Jadwigę, córkę Wincentego Szamotulskiego, kasztelana międzyrzeckiego. Po jego zgonie król Kaźmierz Jagiellończyk wlączył do korony ziemię Bełzką. *K. Wł. W.*

Kazimierz I, książe szląski na Raciborzu, Cieszynie i Opolu, syn Mieczysława I, panował od r. 1211—1236; małżonką jego była Wiola, księżniczka bułgarska. — **Kazimierz II,** książe szląski na Opolu, syn Władysława, panował od r. 1288—1306. — **Kazimierz III,** syn poprzedzającego, książe szląski na Cieszynie, panował od r 1306—58. — **Kazimierz IV,** syn Bole-

sława, książe szląski na Cieszynie i Głogowie, nastąpił po wuju swoim Bolesławie w r. 1474; umarł 1528 r. O niektórych z tych książąt ob. bliższe szczegóły w artykule: *Szląsk*. *F. H. L.*

Kazimierz I, książe pomorski, syn Wrzetysława, wraz z bratem swoim Bolesławem zostawał pod opieką wuja, księcia Bolesława raciborskiego, później pod księcia saskiego Henryka Lwa. Panując wespół z bratem, rezydował w Demminie; umarł 1182 r. w Palestynie. — **Kazimierz II,** książe pomorski, syn Bolesława II; umarł 1216 r. w Jerozolimie. — **Kazimierz III,** syn poprzedzającego; umarł bezdzietnie r. 1273. — **Kazimierz IV,** książe pomorski na Szczecinie, syn Barnima III, z przydomkiem Wielkiego, panował wspólnie z braćmi swymi Świętyborzem i Bogusławem VII i umarł 1373 roku w Szczecinie, w skutek ran odniesionych podczas oblężenia Królewca. — **Kazimierz V,** książe pomorski, wychowany w Polsce, poległ bezpotomnie w 1377 roku, przy oblężeniu zamku slatorskiego w Wielkopolsce. — **Kazimierz VI,** prowadząc wojnę z elektorem brandenburgskim, utracił Ukiermark i umarł 1434 r. — **Kazimierz VII,** syn Eryka II, księcia na Wolgaście, po śmierci ojca miał być otrutym przez matkę Zofiję 1474 r. — **Kazimierz VIII,** syn Bogusława X, urodzony 1492, zmarł 1528 r. — **Kazimierz IX,** urodzony 1557 r. w Wolgast, w r. 1575 zostawszy biskupem kamieńskim, zwiedził Niemcy, Włochy i Niderlandy i w r. 1602 biskupstwo oddał bratu swemu Franciszkowi. W roku następnym został księciem pomorskim, lecz znowu kraj oddał drugiemu bratu Bogusławowi XIII; umarł 1605 r. w Neuhausen pod Rügenwalde. O niektórych z tych książąt ob. bliższe szczegóły w artykule *Pomorze*, *F. H. L.*

Kazimierz, margrabia brandenburgski, syn margrabiego Fryderyka, urodzony 1487 r.; z początku przeznaczony do stanu duchownego, w 1497 r. został proboszczem katedralnym w Würzburgu, lecz gdy ojciec jego dostał pomięszania zmysłów, w r. 1515 wespół z bratem swoim *Jerzym* objął rządy dzielnicy Auspach; umarł 1527 r. w Budzie. *F. H. L.*

Kazimierz, zwany Biskupi, dla różnicy od innych miast tego nazwiska, miasto prywatne, w gubernii Warszawskiej, powiecie i okręgu konińskim, od Konina o mil 2 odległe. O początku tej osady utrzymują się następne podania. W czasie, kiedy ś. Wojciech gorliwością religijną pobudzony, udał się do Prus dla nawracania niewiernych, towarzyszyli mu wtej wyprawie, pomiędzy innymi, sześciu ochotników, to jest Jan, Mateusz, Izaak, Benedykt, Chrystyjan i Barnaba. Z pomiędzy tych, Jan i Benedykt byli urodzeniem Włosi, wychowańcy klasztoru Pera, czterej zaś inni Polacy. Po zamordowaniu ś. apostoła i udaremnieniu całej wyprawy, wrócili towarzysze jego do Polski, osiedli wśród lasów nad jeziorem i pustelnicze życie prowadzić zaczęli. W tém odosobnieniu (dodaje podanie) karmieni być mieli cudownym sposobem, jedną tylko rybą, której połowa codziennie zjedzona odrasatała na nowo. Sława pobożności pustelników doszła uszu królewskich; wybrał się na ich odwiedzenie Bolesław Chrobry, wracając z Gniezna; pomimo, że się od przyjęcia jakiegokolwiek daru wymawiali, znaczną im summę na założenie kościoła zostawił. Po odjeździe królewskim, Barnabo zabrawszy skarby, udał się z niemi do Konina aby je monarsze powrócić, tymczasem zaś niektórzy z dworzan darowiznie przytomni, zdjęci chciwością skarbów, potajemnie wrócili do puszczy i pozostałych w niej pięciu pustelników wymordowali. Barnaba po powrocie nie przestał prowadzić pustelniczego życia; trzymając się zawsze w bliskości pobitych braci swoich i w późnej starości naturalną śmiercią życie zakończył. W miejscu, gdzie

się to wszystko dziać miało, leży dziś miasto Kazimierz i wieś Bieniszewo. Ich osady zapewne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa stanęły, lubo Kazimierz dopiero od Kazimierza Wielkiego i nazwę i municypalne prawa otrzymał. Z powodu zaś zaginięcia erekcyjnego przywileju, pierwotne nazwisko tej osady nie jest wiadomém. Wszakże opis statystyczny z r. 1820, w aktach miejscowych przechowywany, przypisuje założenie miasta Kazimierzowi I i oznacza nawet r. 1041, lecz dowodów na to już podobno wtedy nie było. To jednak pewna, że Kazimierz ze 14 wsiami oddany był w roku 1237 przez Henryka Brodatego, księcia wrocławskiego, opiekuna Bolesława Wstydliwego, na podźwignienie funduszu biskupstwa lubuskiego. Dawniej zaś, na pamiątkę pomordowanych świętych pustelników, Piotr Dunin wystawił tu jeden z 77 kamiennych kościołów, w początkach XVI wieku, około r. 1512, rozprzestrzenił go i przyozdobił Jan Lubrański, biskup poznański. We dwa wieki później, kościół ten wraz z miastem zniszczyli Szwedzi, a mianowicie główną jego szczytową ścianę, na której należyte odbudowanie dotąd się jeszcze nie zdobyto, i zastąpione jest tylko zrębem drewnianym, tarcicami obitym i gdzie niegdzie pruskim sposobem cegłą na glinę wypełnionym. Kościół ten wystawiony jest głównie z kamienia polowego mało obrobionego. Węgły tylko są z gładko rzniętego ciosu. W częściach późniejszych, jak np. w nawie, kamień mięszany jest z cegłą, a to tém więcej, im się bardziej do szczytowej przybliża ściany. Na niektórych głazach widać ryte szczególne znaki. Niektórzy chcą w tém datę wystawienia kościoła widzieć, ale to nic innego nie jest, jak znaki pochowania zmarłych w tém miejscu. W każdym bowiem z nich krzyż się mieści. Wewnątrz kościół ten nie ma ani sklepień ani żadnych oznak starożytności swojej, ściany jego są nagie, a ołtarze dosyć miernej roboty; zewnątrz dochował się nad dawnemi wchodowemi drzwiami, które w późniejszym czasie zamurowano wydłutowany na kamieniu herb Godziemba, a nad nim godła biskupie. Jest to pamiątka biskupa Lubrańskiego, któremu ten kościół odnowienie jest winien. Świątynia zresztą w bardzo biednym jest stanie i wielkiej potrzebuje naprawy. Kościół ks. bernardynów z klasztorem, fundował w Kazimierzu tenże biskup Lubrański, z bratem swoim Mikołajem, w r. 1518. Przy tej fundacyi nadali mu wolny wręb w lasach i jezioro zwane Skępe, pomiędzy Kazimierzem a Bieniszewem położone. Późniejszy dziedzic Wodzikowski, starosta radziejowski, osadzając w Bieniszowie zakon ś. Romualda, wyjednał dla niego odstąpienie ze strony bernardynów kazimierskich jeziora Skępego, a dał im w zamian inne, w dobrach Gosławicach położone, które od tego czasu bernardynką nazywają. Kościół ten wystawiony jest z cegły bez tynku. Ogólny plan jego jest gotycki, podpierają go z boku skarpy, a pokrywa włoska dachówka. Głównej ściany szczyt odznacza się pięknem, z cegły wyrabianém ozdobowaniem, w którém jednakże już ostrołuków nie widać. Na trzech przyporach od strony południowej kościoła wmurowane są pomiędzy cegłą kamienie, herb i nazwisko założyciela na sobie noszące. Wewnątrz sklepienia są murom kościoła współczesne, poprzecinane łukami w gwiazdy się rozchodzącemi. Zresztą nie ma żadnych starożytności: klasztor stanął dopiero w r. 1520, jak świadczy napis nadedrzwiami do kanafy czyli spiżarni zakonnej, na drzewie wydłutowany w słowach: *Johannes Lubrańsky Episcopus Posnaniensis Anno Domini 1520.* Drzwi te są są dosyć ciekawym zabytkiem starożytności, szkoda tylko, że niestosownem pomalowaniem upstrzone. Pomiędzy literami napisu, znajdują się godła biskupie, a pod niemi herb Lubrańskich Godziemba. Inne drzwi na krużgankach klasztornych do wschodów

prowadzące, pięknie z kamienia wyrobione, mają nad sobą rok 1508. Drzwi te od założenia tutejszego kościoła wcześniejsze, pochodzić mają z innego bernardyńskiego klasztoru w Słupcy, który tenże sam biskup Lubrański założył, a który wkrótce istnieć przestał. Napis nad niemi wypukło rznięty, jest następujący: *Johanes Lubransky Eps. Pozn. 1508.* Nosi po obu stronach drzwi tarcze z herbem Godziemba, insigniami biskupiemi nakryte. Pstre pomalowanie tych drzwi, wielce piękną ich starożytność zaciera. Miasto Kazimierz było niegdyś ludne i handlowe; między innemi miało cztery aptek, a jedno jego przedmieście 300 liczyło domów. Pobyt Szwedów w początku zeszłego stulecia przyczynił się głównie do jego upadku. Zbudowane jest na dwunastu pagórkach, z których na każdym jakiś religijny wznosi się pomnik. Na pierwszym, gdzie mieszkał niegdyś Mateusz, jeden z sześciu tutejszych pustelników, stoi klasztor farny, na drugim, gdzie miał swoje schronienie Jan, stoi kościół z klasztorem bernardyńskim, na trzecim, gdzie przebywał Izaak, wystawiono najprzód drewniany kościół, a później tam urządzono parafijalny cmentarz. Na pagórku Benedykta nie masz kościoła, tylko studzienka, w której owa cudowna ryba chowaną być miała, a która także przez pobożnych jest odwiedzaną. W miejscu schronienia Chrystyna stał również kościół, dziś już opustoszony. Na siedmiu innych pagórkach stoją figury z wyobrażeniami różnych świętych. Jedna z nich od strony wsi Kleczewa, wystawioną została na pamiątkę tragicznego zgonu znanego w historyi Jana Reinholda Patkula. Inflantczyk ten, gorliwy niegdyś obrońca praw swojej prowincyi w Stokholmie, przeszedłszy potém do służby Piotra I, posłował od niego w Dreznie, gdzie skojarzył ścisłą przyjaźń między dwoma monarchami. Ale nakoniec wpadłszy w podejrzenie u Augusta II, jakoby Szwedów z Rossyją pogodzić zamyślał, wtrącony został do więzienia i potém na mocy traktatu altrandsztadzkiego, wydany królowi szwedzkiemu, r. 1707 dnia 10 Października. Karol XII przyprowadzonego z sobą do Kazimierza Patkula i okutego za szyję łańcuchami, kazał kołem połamać, a potém ćwiertować. Łąka też, na której się odbywała ta okropna exekucyja, dotąd się nazywa łąką Patkula. Miasto Kazimierz, jakeśmy to wyżej mówili było przez niejaki czas własnością biskupów lubuskich. Nabyli je od kapituły lubskiej Lubrańscy po r. 1504. Dziś należy do hrabiego Macieja Mielżyńskiego, liczy ogólnej ludności 1,198 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 1,114, starozakonnych 54, utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł, domów ma murowanych 12, drewnianych 97 i wyżej opisany kościół parafijalny, klasztor ks. bernardynów i kaplica ś. Izaaka; wiatraków jest 4. Przed laty 34 były tu fabryki sukienne, które się ztąd wyniosły. Jest tu magistrat, szkółka elementarna. Jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Kazimierz nad Nerem, miasteczko rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie Łęczyckim, nad rzeką Nerem, przez łąki i pastwiska przepływającą, położone, o $^1/_7$ mili od traktu pocztowego, z Lutomierska do Łodzi prowadzącego, od Zgierza o mil dwie odległe. Nie ma pewności, kiedy i przez kogo założone zostało, niczem też nie jest pamiętne. Król Władysław Jagiełło stanowiąc w r. 1418 pobór myta dla Lutomirska, wzmiankuje o przewozie między tém miastem a Kazimierzem. Według utrzymującego się podania, założycielem miał być Kazimierz Wielki, którego przywilej erekcyjny, w czasie pogorzeli miasta, w końcu zeszłego wieku przeniesiony wraz z całém archiwum do Trzemeszna, tam podobno zaginął, wszakże z tych co zostało na miejscu dokumentów, istnieje przywilej z r. 1428, wydany przez opa-

ta wąchockiego Mikołaja, udzielający pewne swobody miastu, które wtedy do cystersów należało. Mało atoli musiało być ludne, skoro w r. 1459 nakazano mu dostawić jednego tylko uzbrojonego na wojnę z krzyżakami. Z lustracyi powiatu Łęczyckiego, w r. 1661 odbytej, okazuje się, iż Kazimierz należał do dóbr królewskich; król Jan Kazimierz ustanowił też w r. 1668 tutaj dwa jarmarki i targi. Majętność ta następnie czy przez zamianę czy przez darowiznę należeć poczęła do stołu biskupów i kapituły krakowskiej, a jako takiej, król August II przywilejem z d. 9 Stycznia 1723 r. nadał cztery jarmarki, zaś Stanisław August potwierdził w r. 1791 wszystkie nadania swoich poprzedników i dozwolił mieszczanom używania wszelkich swobód, innym miastom polskim służących. Po inkamerowaniu dóbr biskupich, Kazimierz przeszedł znowu na własność rządową i dziś liczy ogólnej ludności 418 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 396, starozakonnych 22, zatrudnionych wyłącznie rolnictwem. Ubogie to miasteczko ma tylko 1 dom murowauy, a 50 drewnianych, kościół parafijalny drewniany, wszystko ubezpiezcone na summę rs. 8,780. Jest tu magistrat i szkoła elementarna. Jarmarków odbywa się 5 do roku, targi tygodniowe co Piątek. *F. M. S.*

Kazimierz, zwany Dolny, dla różnicy od Kazimierza Górnego pod Krakowem zabudowanego, miasto rządowe okręgowe, w gubernii i powiecie Lubelskim, na prawym brzegu rzeki Wisły, na małej wązkiej płaszczyźnie, od strony północno-zachodniej otwartej, a z innych stron otoczonej górami, w okolicy lesistej położone, przy trakcie pocztowym nadwiślańskim, o 2 mil od Puław odległe. Przez samo miasto płynie jeszcze rzeczka, a raczej strumień, dawniej Grodarz, a teraz Stokowy zwany. Nie masz pewnie miasta w królestwie, któreby w małym obrębie gromadziło tyle ciekawości, ile ten Kazimierz. Z jednej strony góry bujną wegetacyją okryte, z drugiej płynąca tuż pod miastem Wisła, w pośrodku z pomiędzy drzew wyglądające mury kamienic i opuszczone już dawnych spichlerzy zwaliska, panujące nad niemi wysokie dachy kościołów, wyżej nad temi ostatniemi wznoszący się zamek, a nad tym jeszcze, na najwyższym szczycie góry, samotna okrągła strażnica, wszystko to stanowi krajobraz, godny pędzla malarskiego. Samo nazwisko miasta okazuje, że jednemu z Kazimierzów winno założenie swoje. Historyja przypisuje to dzieło Kazimierzowi W.; miejscowe podania podnoszą dawność miasta o dwa wieki wyżej, aż do panowania Kazimierza Sprawiedliwego. Jedne atoli i drugie w tém są zgodne, że posada tutejsza należała do wsi Skowierzynka. Akta kościelne miejscowe głoszą, że Bolesław Chrobry wieś tę wraz z innemi w okolicy nadał w r. 1008 benedyktynom na Łysej Górze. Później zaś, około r. 1181, nastąpiła zamiana tych majętności z norbertankami, fundowanemi na Zwierzyńcu pod Krakowem. Dalej, że król Kazimierz upatrując wielkie z niej dla handlu dogodności, miejsce to od zakonnic nabył, miasto na niém założył, spichlerze na zboże, a dla siebie zamek zbudował i t. d. Że fundacyja zakonnic na Zwierzyńcu z XII wieku pochodzi, to żadnemu nie podpada zaprzeczeniu, ale i to także pewna, że jeśli który z Kazimierzów o potrzebie portu handlowego w Polsce pomyślal, to pewno nie inny, jak Wielki i nie ma potrzeby twierdzenia Długosza (lib. III, p. 269) w tej mierze w jakąkolwiek podawać wątpliwość. Kazimierz zatém Wielki założył miasto tutejsze, prawem magdeburgskiém je nadał, spichlerze pobudował, a tak na mieszkanie dla siebie, jako też dla zabezpieczenia życia i majątków mieszczan, w razie grożącego niebezpieczeństwa, zamek obronny na górze i panującą jeszcze nad nim strażnicę wystawił. Pod Władysławem Jagiełłą dostał Kazimierz w r. 1420 przywilej na

targi tygodniowe, co Środa odbywać się mające. Zygmunt I uwolnił w roku 1519 jego mieszkańców od opłaty ceł w królestwie, a w r. 1526 dla podniesienia miasta wolny wrąb w lasach królewskich i przywilej na pobór mostowego onemu udzielił. Zygmunt August zatwierdził w r. 1558 poprzednie nadania i prawa, nadto wyłączył mieszczan kazimierskich od władzy starostów lub innych, zostawiając odnoszenie się wprost do króla. Tymże samym przywilejem pozwolił odbywać targi w dnie sobotnie, lub poniedziałkowe, oraz zatwierdził 3 jarmarki. W r. 1576 dozwolił wystawić dwa młyny na Wiśle dla podniesienia funduszów miejskich. W r. 1572 nadał przywilej wolnego wprowadzania z żup krakowskich soli Wisłą do Kazimierza i tą handlowania. Przy takich dogodnościach rychło się podniósł Kazimierz i pod względem handlu stanął w liczbie pierwszych miast w Polsce, tak dalece, że zagraniczni nawet kupcy przybywali tu i osiadali. Mianowicie zjeżdżali się tu kupcy z Gdańska, Elbląga i Torunia dla skupowania pszenicy; był czas nawet, że i Anglicy mieli tu swój kantor, a Kazimierz małego Gdańska zjednał nazwanie. Panowanie Zygmunta III i Władysława IV było najświetniejszą dla niego epoką. Dla komunikacyi i ułatwienia dowozu zboża z lewego brzegu Wisły do Kazimierza, zbudowano tu most stały, od którego Zygmunt III w r. 1601 dozwolił miastu pobierać większe myto. Tenże sam monarcha bronił miasta od wszelkich powinności wojskowych: tak w roku 1616 uwolnił od dawania podwód, a w r. 1628 od wojskowych kwaterunków. Władysław IV założył tutaj w r. 1637 komorę celną i osobne składy towarów, których utrzymanie wyłącznie tylko mieszczanom tutejszym służyło. Na tém się też pomyślna jego dola skończyła. Wojny szwedzkie, szereg długi krajowych klęsk rozpoczynające, tak silnie go dotknęły, że wszelkie późniejsze przywileje i opieka następnych monarchów już go do dawnej nie powróciła świetności, chociaż Jan Kazimierz nadane przez swoich poprzedników prawa zatwierdził w r. 1649, nadał dwa nowe jarmarki w r. 1662. Toż uczynił Michał Korybut w r. 1672. Jan III Sobieski w r. 1677 udzielił przywilej na nowych siedm jarmarków, a co większa Ormijanom, Grekom, Żydom nawet domy w Kazimierzu stawiać pozwolił, aby go tylko do dawnej przywrócić zamożności. Próżne jednak były te usiłowania: zniszczone po dwakroć przez nieprzyjaciela miasto, dotknięte prócz tego w r. 1705 morową zarazą, nowych sił wydobyć z siebie nie mogło, i to tylko sprawiły, że ludność chrześcijańska przed napływem starozakonnej, prawie całkiem musiała z niego ustąpić. Nie było też już później w kraju naszym czasów dla wzrostu miast pomyślnych, tém bardziej uczuć to musiał Kazimierz, kiedy i Wisła zmieniając łożysko, oddaliła się od pobudowanych w nim spichlerzy, piaszczystą tylko po sobie zostawiając płaszczyznę. Upadł znacznie handel zbożowy, który go jedynie ożywiał, a to nawet co dotąd z niego zostało, na Puławy obróciło swój kierunek, znajdując większą w pobudowanych do tego miejsca drogach bitych dogodność. I miasto tak niegdyś świetne, że je małym Gdańskiem nazywano, taką przyszłość w kraju rolniczym rokujące, stało się dziś jedną wielką ruiną. Dochowało się jednak w Kazimierzu kilka pomników, dawne czasy jego wspaniałości przypominających. Najpierwsze pomiędzy niemi miejsce trzyma zamek, założony, jak wyżej wspomniano, przez króla Kazimierza Wielkiego. O całości i pierwotnym kształcie tej budowli trudno jest dziś powziąść wyobrażenie, lubo znaczne z niego sterczą zwaliska. Widać tylko, że nie był zbyt obszernym, a miał posadę nieforemną, zastosowaną do kształtu skały, na której go wzniesiono. Częścią mieszkalną obrócony był na południe, to jest ku miastu, od północnej zaś strony miał niewielki dziedziniec. Izb było tylko

cztery na dole i tyleż na górze, po większej części nieforemnego kształtu. Jedna z nich z szerokiém, na pół przedzieloném oknem, mieściła w sobie pewnie kaplicę. Mur obwodowy dziedzińca, niższy od muru części mieszkalnej, opatrzony był u góry w strzelnice. Tuż po za murami tego gmachu rozpoczyna się spadzistość skały, co pomimo znaczniejszej otaczających wzgorzów wyniosłości, przed wynalazkiem prochu, małą tę warownię trudną do zdobycia czyniło, tém bardziej, że skałę wspomnioną głębokie od innych przedzielały wąwozy. Tak dogodne onej położenie było właśnie powodem, że na niej a nie na której innej zamek wzniesiono; na najwyższym zaś punkcie, nad szeregiem wzgórzów tutejszych panującém, samotną tylko zbudowano strażnicę. Jest to wieża okrągła, opatrzona w niewielkie otwory w rozmaitych swych wysokościach, bez porządku rozrzucone. Ponieważ z natury przeznaczenia swego, pierwsze napady nieprzyjacielkie wytrzymać musiała, mury jej były silne i żadnego u dołu wejścia nie miały, tak dalece, że po drabinie trzeba się było na jej pierwsze piętro dostawać, zkąd dopiero schody na wyższe prowadziły kondygnacyje. Mury tej strażnicy zapuszczając się głęboko w ziemię, otaczają loch, do którego główniejszych spuszczano złoczyńców, zkąd już nie wychodzili nigdy. W tym lochu, wedle niektórych, nie zaś w olsztyńskim zamku Maciej Borkowicz, wojewoda poznański, za publiczne rozboje i nadużycie królewskiego zaufania, na głodną śmierć za panowania króla Kazimierza Wielkiego skazany, z wiązką tylko siana zamknięty, dziesięciodniową męką zbrodnie swoje przypłacił. Jest także mniemanie, że wieża ta u wierzchu oświecona, służyła za latarnię dla statków na Wiśle żeglujących. I to może być prawda, zaręczyć tylko można, że nie na ten cel była budowaną, gdyżby takiej nie wymagała obszerności. Przeznaczeniem jej było widocznie, aby z wierzchołka znacznie nad całą okolicą panującego, mogły być śledzone obroty nieprzyjaciela, co z samych murów zamkowych, znacznie niżej leżących, nie łatwo dało się uskutecznić. Zamek Kazimierza przetrwał w całości aż do pierwszej wojny szwedzkiej, pewnie w ciągu tego czasu nie jednokrotnie poprawiany, lecz doznawszy razem z miastem w roku 1656 zniszczenia, przy obojętności starostów, coraz bardziej upadać zaczął. Rozpoczął wprawdzie jego naprawę król August II, chcąc z niego przeciw Karolowi XII korzystać, lecz go w tymże samym roku Szwedzi powtórnie zdobyli i zburzyli. Została więc tylko ruina do niczego nie przydatna, wielce jednak podnosząca malowniczą okolicę tutejszą. Ściągała ona oddawna i dziś jeszcze ściąga mnóstwo ciekawych, czego dowodem są liczne nazwiska wędrowców, w podłóżno okrągłej strażnicy na kamieniu wykute. Niektóre z nich XVII wieku nawet sięgają. Ciekawsze są jeszcze od zamku trzy kamienice w obrębie samego miasta zbudowane, lubo znacznie od tamtego późniejsze; w rzeczy samej w nich pozostał ślad wielkiej zamożności Kazimierza, a zarazem zamiłowania jego mieszkańców w sztuce budowniczej, kiedy tak ozdobnych, a tém samém tak kosztownych choć małych budowli wznosić się nie wahali. Dwie z tych kamienic stoją w rynku, trzecia zaś na Senatorskiej ulicy; wszystkie mają dachy kryte, murem wystającym i różnokształtnemi blankami przyozdobionym. Dolne piętro obu rynkowych kamienic, zabudowane było w podsienia, każde o trzech sklepionych arkadach. Tu się mieściła sień obszerna i schody na górę, były trzy pokoje i sień, z tych arkad jedna tylko pozostała i ta stanowi bramę dzisiejszego ratusza, wszystkie zaś inne zamurowano. Arkady rozstawione były w różnych podziałach, lecz okna pierwszego piętra nie mają jednostajnych między sobą odstępów, tak dalece, że przepołowiwszy front każdej

z kamienic na dwie równe części, w jednej z tych połów znajdują się dwa okna, a w drugiej na samym środku jedno. Taki sam jest plan kamienicy przy ulicy Senatorskiej, tu atoli różnica szerokości odstępów między oknami nie jest tak znaczna. Wszystkie trzy kamienice stawiane są z kamienia i grubo obrzucone tynkiem, na którym artysta różnowzorowe wymodelował rysunki. Ściany aż po pierwszy gzyms, to jest okap, wyrabiane są w kamienie, futra od okien dziwaczném przystrojone obramowaniem, na płaskosłupach widać w płaskorzeźbie popiersia, a nawet całe figury świętych i rozmaite inne przedmioty. Głównie przecież odznaczają się rynkowe kamienice obrazami, wypełniającemi najszersze między ich oknami odstępy. Na jednej z nich wystawiony jest w ozdobnych ramach ś. Mikołaj, na drugiej zaś bez żadnego obramowania olbrzymi ś. Krzysztof. Część muru dach właściwy zasłaniająca aż po blanki wyrobioną jest w płaskosłupy, w odstępach zaś między temi ostatniemi znajdują się na kamienicach rynkowych płaskorzeźby świętych, medalijony i rozmaite godła, na domu zaś przy ulicy Senatorskiej okrągłowklęsłe i w półokrąg zakończone wnęki. Blanki same, które wszystkie trzy powyższe kamienice u góry wieńczą, na każdej z nich są odmienne. Na kamienicy ze ś. Mikołajem podobne są z ogólnego kształtu do blanków gmachu szpitalnego świętego Ducha w Lublinie, odmiennie tylko wywzorowane; na kamienicy ze ś. Krzysztofem są więcej wieżyczkowate; na trzeciej zaś mają postać ołtarzy żłobkowane wnęki, a w nich pięknie modelowane figury świętych. Z pomiędzy wspomnionych kamienic, ta właśnie ostatnia zdaje się najdawniejszą i przedstawia prawdziwy wzór ozdobnego budownictwa w stylu odrodzenia. Pochodzić może z końca XVI wieku, dwie inne są późniejsze. Na kamienicy ze ś. Mikołajem wyrobiony jest rok 1625. Była ona podówczas własnością Mikołaja Przybyły, rajcy kazimierskiego, zmarłego roku 1627, tego samego który fundował kościół farny i inny dla księży reformatów w miejście tutejszém. Dziś jest obrócona na ratusz; na górnej części jej muru, umieszczone są obrazy czterech ewangelistów ze stosownemi napisami, na skrajnych zaś płaskosłupach dolnej części popiersia ś. Jakóba większego i ś. Tomasza. Dawny właściciel drugiej kamienicy ze ś. Krzysztofem, nie jest wiadomy. Dziś kamienica ta należy do jednego z Żydów kazimierskich. Popiersiowe medalijony onę zdobiące, pochodzą ze świeckiej historyi, na płaskosłupach zaś napisane są sentencyje moralne, po części z dzieł Seneki czerpane, z powodu zatarcia w wielu miejscach, nie łatwe teraz do zrozumienia. Miasto Kazimierz liczy trzy kościoły, najznamienitszy z tych jest kościół farny czyli parafijalny, chociaż ten nie jest już pierwotnym ale trzecim z kolei; ustanowienie bowiem parafii tutejszej odnoszą dzieje do XI wieku, lecz kościół sam zbudowany wówczas przez Lamberta, biskupa krakowskiego, był drewnianym i ten przy erekcyi miasta przez Kazimierza Wielkiego, nowym murowanym gmachem zastąpiony został. Niewiadome są losy tej ostatniej budowli, ani powód jej zniszczenia. To tylko pewno, bo o tém przynosi świadectwo tablica erekcyjna w samym kościele zamieszczona, że ten od fundamentów w roku 1610 rozpoczętym, a w roku 1612 pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela poświęconym został, fundatorem jego jest, jak się wyżej rzekło, Mikołaj Przybyło rajca kazimierski, który w poprzednio stojącym kościele nadgrobek dla siebie i dzieci w r. 1598 obmyślił. Stawiany on jest głównie z wapiennego kamienia, a lubo wysokością ścian i ostrością dachu przypomina kościoły stylu gotyckiego, całe jednak ozdobowanie jego wykonane jest w stylu odrodzenia. Jakoż szczyto-

we ściany przyozdabiają w nim na krawędziach piramidalne występy, zębom gotyckich szczytów odpowiadające, a miejscami esowate wyginania. Sklepienie jest gotyckie, ołtarze zaś nowszej roboty, ale niezłego dłuta. Najciekawszą tu jest drewniana statua Matki Boskiej, do noszenia za processyją urządzona, a czasy króla Kazimierza Wielkiego niewątpliwie przypominająca. Osobliwszym jest także wiszący na środku kościoła świecznik w kształcie jeleniej głowy, ale ten zdaje się być dziełem bardzo niedawnych czasów, zwłaszcza że na wierzchołku swoim ma umieszczonego austryjackiego orła. Jest tu trzy kaplic: jedna, wchodząc do kościoła po lewej stronie, zowie się Borkowska, fundowana jest w r. 1610 przez Elżbietę Borkowską, mieszcząca groby założycieli; druga, po tejże samej stronie, pod tytułem Matki Boskiej Rożańcowej, ze sklepieniem półkólistém malowaném: trzecia, po prawej stronie, zwana Górska. Nagrobków w samym kościele jest pięć, wszystkie niemal odnoszą się do rajców i mieszczan kazimierskich, a pod względem sztuki nic w sobie nie zawierają osobliwego. Oprócz nich są jeszcze dwie tablice z napisami, z których jedna poświadcza erekcyję kościoła, druga nader niezrozumiała zdaje się mówić o erekcyi wielkiego ołtarza, przez Henryka Firleja biskupa. Drugi Kościół ś. Anny, wystawiony jest także z kamienia, ale gontami tylko kryty. Fundator jego niewiadomy; erekcyjna tylko tablica poświadcza, że w r. 1671, przez Mikołaja Oborskiego, biskupa laodycejskiego i sufragana krakowskiego, został poświęconym. W kościele tym znajduje się dosyć dawny obraz przedstawiający zaślubienie św. Cecylii Panu Jezusowi. Zresztą nic nie ma szczególnego. Kościół księży reformatów, na pochyłości górzystego wybrzeża w nowszym stylu murowany i dachówką pokryty, założycielem swoim uznaje Henryka Firleja, biskupa przemyskiego, a później poznańskiego; kamień jednak nagrobkowy Mikołaja Przybyły, który się w tym kościele znajduje, naucza, że go podobnież fundował wspomniony Przybyło, rajca kazimierski. Kościół ten ma postać do innych kościołów reformackich podobną, a wewnątrz trzy nagrobki rodziny Przybyłów, a jeden Teresy Tarłowej wojewodziny lubelskiej i jej syna Hieronima Tarły, w młodzieńczym wieku w r. 1724 zmarłego: nagrobki te nic szczególnego pod względem sztuki nie mają. Data założenia wspomnionego kościoła przypada na r. 1620. Na południowej stronie miasta, nad samą Wisłą, ciągnie się szereg ruin pozostałych po dawnych spichlerzach, których miasto w epoce świetności swojej w wieku XVII kilkadziesiąt liczyło. Niektóre z nich, jak to nawet widać z pozostałych murów, troskliwie i ozdobnie były stawiane. Odznacza się pod tym względem jeden z figurą ukrzyżowanego Pana Jezusa. Wszystkie pochodzą z wieku XVII, lubo na pozór nierównie dawniejszemi się wydają. Przywileje w archiwum miejskim zachowane, sięgają czasów króla Władysława Jagiełły. Najdawniejszy z nich pochodzi z r. 1406, a obejmuje zakaz, aby Żydzi nie ważyli się mięsa i soli na sprzedaż do miasta przynosić. W ogólności Żydzi tutaj długo bardzo byli ograniczeni w swobodach, w r. 1672 zakazano im sprzedaży owoców, chleba i śledzi, a w r. 1738 król August III zastrzegł, że im żadnych szynków w mieście trzymać nie wolno. Zrównał ich dopiero z innymi obywatelami król Stanisław August w r. 1777, pozwalając im domy murować i handlem się zatrudniać. Tym sposobem Kazimierz klęskami wojny i morowego powietrza z ludności chrześcijańskiej poprzednio ogołocony, przeszedł całkiem w ręce starozakonnych, którzy główniejsze w nim domy zajęli i stali się wyłącznymi panami tutejszego przemysłu. Teraźniejsza ludność miasta wynosi ogółem 2.624 głów, pomiędzy któremi liczą chrześcijan 1,115 starozakonnych 1,509, zatrudniających się, chrześcijanie rolnictwem, zarobkowaniem, przywózką, oraz

w mniejszej liczbie rzemiosłami, żydzi zaś przemysłem i rzemiosłami, mianowicie krawiectwem i szewctwem. Domów ma murowanych **103**, drewnianych **143**, trzy kościoły murowane, szpital ś. Anny, czyli dom schronienia starców i kalek, bóżnica, szkoła i szpital żydowski, **2** spichrze zdezelowane do skarbu należące, ratusz w którym mieści się biuro magistratu, kassa miejska i areszt policyjny, browar piwny zdezelowany, bydłobojnia; z prywatnych, **8** spichrzy, młyn wodny zbożowy, **3** wietrznych, **3** wapielni, **4** garbarnie. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. **84,500**. Są tu trzy cechy z których szewcki ma przywileje Zygmunta Augusta z r. **1569**, a kowalski z r. **1567**; krawiecki zaś składają sami żydzi. Jest tu magistrat, sąd pokoju okręgu Kazimierskiego, urząd skarbowy, stacyja pocztowa i dozór bóżniczy, oraz szkoła elementarna. Jarmarków odbywa się **5** do roku, targi zaś są dwa razy w tygodniu, we Wtorek i Piątek. *F. M. S.*

Kazimierz górny, przedmieście Krakowa (ob. *Kraków*).

Kazimierzów, obronny zamek, wystawiony na kępie Helskiej, dla stanowiska floty polskiej, w przystani Puckiej, przez Władysława IV. Król ten zbudował drugi również warowny i nazwał jak pierwszy od imienia brata swego Kazimierzowem, tak drugi Władysławowem. Na mappie Zanoniego, ślad ich oznaczono; w dziele Puffendorfa, w obrazie zatoki i kępy Puckiej, na dwóch wysepkach, po obu stronach dzisiejszej wsi Kussfeld, są wyrysowane plany tych dwóch zamków. Władysławów więcej na zachód, w podłużnej sześciobasztowej postaci. Kazimierzów więcej na wschód, w kształcie cztero-basztowej reduty.

Kazimirczyk (Stanisław), błogosławiony, urodził się w mieście Kazimierzu przy Krakowie **1433** r. Rodzice jego Maciej, sołtys radny kazimierski i Jadwiga doszedłszy lat sędziwych, nie spodziewali się potomstwa, gdy w największej chwili zwątpienia, dnia **27** Września w uroczystość przeniesienia ciała ś. Stanisława, biskupa krakowskiego, urodził się syn, któremu dali imie Stanisława. Od lat dziecinnych oddany był nauce i świątobliwemu życiu. W kwiecie wieku, w akademii krakowskiej otrzymawszy stopień doktora filozofii, a wkrótce doktora teologii, był następnie professorem do wykładu pisma świętego. W dwudziestym trzecim roku życia, **1456** r., wstąpił do zakonu ś. Augustyna kanoników regularnych lateraneńskich w mieście swojém rodzinném. Będąc w nowicyjacie, pomimo uczonych stopni i godności professora, okazał największą pokorę. Prał zakonnikom bieliznę, czyścił habity i naczynia kuchenne, stawał do chóru i modlitwy, resztę czasu poświęcając czytaniu ksiąg i rozmyślaniu pobożnemu. Zostawszy mszalnym kapłanem, pełnił swe obowiązki gorliwie i sumiennie. Jako superjor i mistrz nowicyjuszów, młodszych braci nauczał i był wzorem cnót zakonnych. Wymowny kaznodzieja, z namaszczeniem ogłaszał wielkie prawdy przez Chrystusa Pana podane, surowo naganiał grzechy, niebacząc, że dotyka tém najzamożniejszych panów w Rzeczypospolitej. Bracia zakonni słuchali z podziwem i zachowali w pamięci kazanie, jakie sam często mawiał do siebie w samotnej celi. „Stanisławie (były słowa jego), Chrystus Pan twój, pokornie się między ludźmi sprawował, sprawujże się i ty pokornie; był cierpliwym, bądźże i ty; łaskawym na swe uczznie, bądźże i ty nad tymi, nad którymi jesteś; był skromny w jedzeniu i piciu, litościwy na ubogich, bądź i ty; nikim nie gardził, nie gardź że i ty; Chrystus był cierpliwym, cichym, przykładnym, frasobliwym o zbawienie ludzkie, dla którego się w ogrójcu pocił, był biczowany i umarł, nie oddawał złego za złe, trzeba go tedy naśladować, jako Pana, stworzyciela i odkupiciela twego,

chcészli zbawionym być." Miewał w zachwycie pobożnym częste widzenia; o chwili zgonu wiedział, i oznajmił o tém braciom swoim w zakonie. Umarł d. 3 Maja 1489 r., licząc lat życia 56. Z wielką czcią zwłoki Stanisława pogrzebano w kościele; kiedy zaś rozgłos poszedł o cudach przy grobie jego pojawionych, za zezwoleniem Fryderyka kardynała, arcybiskupa gnieznieńskiego i biskupa krakowskiego, wydobywszy zwłoki, a rozmarynem świeżym potrząsnąwszy, w grobowcu wyniesionym pochowano, nad którym stanęła statua błogosławionego Stanisława Kazimirczyka. W 140 lat, w r. 1635, za zezwoleniem biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, po otwarciu grobu, kości zachowane winem obmyto i przeniesiono do nowego grobu zbudowanego z ciosu, ze wspaniałém mauzoleum. *K. Wł. W.*

Kazimirka, nad rzeką Żulnią, urzędownie miasteczko, a rzeczywiście wieś na Polesiu wołyńskiém, w Rowieńskiém, o półtory mili od Stepania, 7 od Równego. Stan. Albr. Radziwiłł, drogą prawa uzyskawszy w 1629 r. znaczną część ziemi od dóbr Stepańskich, założył na niej miasteczko Kazimierzów, to jest osiedlił kilkanaście chat i wybudował kościół pod tytułem ś. Kazimierza, któremu nadał 1638 r. wieś Jabłonkę, a następnie dodał złotych 200 na szpital. W 1665 r. miasteczko wraz z kościołem zrabowane i spalone zupełnie zostało przez Tatarów, przeto nowonaznaczony od kapituły ołyckiej proboszcz Felix Bachowski p. k. k. jął murować kaplicę, którą ukończył 1670 z planem możności z czasem rozszerzenia. Tenże proboszcz „chcąc upiększyć kaplicę, polecił malarzowi łuckiemu Antoniemu Samołowcowi, parafijaninowi kościoła ks. bazylijanów, aby zdjął kopiję z obrazu w skarbcu książąt Radziwiłłów znajdującego się, a przywiezionego, według tradycyi, przez Mikołaja Radziwiłła Sierotkę z Palestyny. Obraz ten 1671 r. został ukończony i po lewej stronie umieszczony. Od pierwszego zaraz pojawienia się tego obrazu, dziwne on wrażenie czynił na pobożnych, wkrótce cudownością zasłynął, a mieszkańcy województwa Wołyńskiego, Brzeskiego i Kijowskiego odbywali pobożne pielgrzymki do Kazimirka." To są słowa ks. Jana Bieleckiego, autora rękopismu: *Łaski i cuda świadczone N. M. P. w kościele kazimireckim, zebrane i spisane 1779 r.*, któremu fundusz od pobożnych zebrany, posłużył do rozszerzenia kościoła w r. 1770 r. Dalszego ciągu tych cudów nie ma, lecz zawsze zgromadzają się liczne tłumy nabożnych pielgrzymów, nietylko z okolicznych powiatów, lecz i z odleglejszych prowincyj, tak na wszystkie uroczystości N. M. Panny jak i w dnie zwyczajne. W kościele, prócz wielu tablic nagrobkowych nowszych, znajduje się dla księdza Bachowskiego z r. 1670 i dla kollatora generała Kajetana Kurdwanowskiego, zmarłego d. 21 Marca 1811 r. Kazimirka między lasami, bagnami i piaskami położona, o dwudziestu kilku chatach włościańskich, z ludnością 182 obojga płci, należy od 1834 r. do M. Rybczyńskiego, który znacznie upiększył kościół, a potomkowie jego choć innej religii, dla osłonięcia jednak od kassaty kościoła, zbudowali tutaj cerkiew. *T. S.*

Kazimirski, rodzina osiadła w województwie Krakowskiém. *Jan*, najprzód chełmski, a następnie przemyski biskup, wspominany z pobożnego życia i zasług dla kościoła oddanych, zmarł r. 1487.—*Piotr*, oddany zawodowi rycerskiemu od lat pierwszych młodości, świetnie się w bojach odznaczał, tak pod Ułą jako i w Inflantach przeciw Szwedom 1564 r. Bronił długo zamku Izborga, gdy jednakże uległ przeważnej sile, dostał się do niewoli i ze 103 wojownikami do Moskwy jako jeniec zagnany. Kniaź moskiewski przeznaczył go na gońca do Polski, w celu wymiany jeńców, ale wprzód odebrał od niego

przysięgę, że powróci, spełniwszy dane zlecenie. Jakoż przybył do Lublina w r. 1569, w czasie ostatniej unii Korony z Litwą, a przedstawiwszy królowi Zygmuntowi Augustowi żądania kniazia, więźniów moskiewskish wraz z posłami polskimi do Moskwy odprowadził, dotrzymując przysięgi. Kniaziowi konia arabskiego i strzelbę kosztownie oprawną ofiarował, za co obdarowany trzema sorokami soboli, wrócił do ojczyzny. Z królem Stefanem dzielił trudy obozowe w wyprawie na Moskwę i walecznością w niej się odznaczył.—*Mikołaj*, brat Piotra, gorliwy stróż swobody i wolności szlacheckiej, a zarazem burzliwy wichrzyciel, swawolę za wolność, zuchwałość za odwagę, upór za stałość charakteru poczytywał. Nie było zjazdu, nie było sejmu, na którymby zuchwałego głosu nie zabierał. Kiedy na sejmie Stefanowi Batoremu, przymawiał o nadużycia władzy królewskiej: *Tace nebulo!* zawołał król rozgniewany, na co Mikołaj Kazimirski śmiało odrzekł: „*Non sum nebulo, sed elector regum, detrusor tyrannorum.*" Wymowny, umiejący schlebiać szlachcie, był od niej wielbiony, jako śmiały obrońca swobód, nieustraszony surową postawą króla Stefana, którego sam wzrok srogi i groźny, nieulękłych w boju, poskramiał. Długo twardy aryjanin, przysłuchując się w Lewartowie publicznej dyspucie, w której Adryjan Radzymiński błędy tej sekty wymownie okazał, wrócił na łono Kościoła katolickiego i na ręku Piotra Skargi w Warszawie r. 1598 umarł.—*Stefan*, brat poprzednich, również zuchwały jak Mikołaj, wichrzyciel, jeden z głównych podżegaczy rokoszu za Zygmunta III, którego wojewoda Zebrzydowski, za świadka tajnej zmowy tego króla z domem rakuzkim stawiał. Stronnicy Zygmunta III zaprzeczali temu, Zebrzydowski piśmiennych dowodów złożyć nie mógł; dziś dopiero są one jawnemi, wydobyte z tajnych archiwów, i przekonywamy się, że król zawiązał umowę o złożenie korony na rzecz domu rakuzkiego. Szlachty był Stefan ulubieńcem, oprócz wymowy, zalecały go męztwo i dzielność rycerska. W turniejach, na weselu Jana Zamoyskiego, ciężko kopiją przez łopatkę był raniony. W wyprawie Jana Karola Chodkiewicza, gdy w wojsku na leży w Moskwie chciał wichrzyć, surowy hetman gardłem mu pogroził, więc ucichł. Po zjawieniu się drugiego samozwańca Dymitra, Stefan Kazimirski, łudząc nadzieją łupów i nagrody, chorągwie polskie przy nim utrzymał; lubił zamieszki i w nich zginął. — *Krzysztof*, brat poprzedzającego, z aryjanizmu przeszedłszy na łono Kościoła katolickiego, przyjąwszy święcenie kapłańskie, z proboszcza tarnowskiego, za staraniem książąt Ostrogskich, biskupstwo kijowskie otrzymał po sławnym Wereszczyńskim (ob.). Z sejmu 1613 r. naznaczony do traktatów z Moskwą. Katedrę swoją staraniem i kosztem podniósł. Umarł r. 1618.—*Jan*, tejże rodziny; Paweł Piasecki nazywa go dowódzcą wichrzycieli, na zjeździe jędrzejowskim rokoszanów, przeciw Zygmuntowi III. Wtedy, gdy Stanisław Stadnicki, nie chcąc Piasta na tronie, kiedy bezkrólewie nastąpi po detronizacyi szwedzkiego Wazy, powiedział, że się obawia, aby jego woźnica nie zechciał być królem elekcyjnym, Jan Kazimirski odrzekł mu na to: „Nic to nie wadzi, byle był biczem dla złych, a berłem dobrych władać umiał." *K. Wl. W.*

Kazinczy (Franciszek), znakomity pisarz węgierski, urodzony dnia 27 Października 1759 r. w Erhemlyen, w komitacie Biharskim. Już w dziewiątym roku życia, dla nauki języka niemieckiego, rodzice wysłali go do Keszmarku; później uczęszczał do szkół w Saroszpatach, pracował przy adwokacie w Koszycach, potém w Preszowie i Peszcie. W r. 1784 został notaryjuszem komitackim w Abaujvar. W r. 1786 cesarz Józef II mianował go kuratorem szkół okręgu Koszyckiego, lubo w r. 1791 urzędu togo, jako innowierca, zrzec się musiał. Odtąd Kazinczy oddał się cały pracom naukowym.

W przekładzie Gessner'a (Koszyce, 1788), w opisie województwa serbskiego Bacs czyli Baczka (ob.), w piśmie *Magyar museum* (Koszyce, 1788—1792), i w *Orfeuszu* (Koszyce, 1790), złożywszy dowody niepospolitych zdolności, stał się ulubionym pisarzem narodowym. Kiedy hr. Rådov powziął zamiar odrodzenia sceny węgierskiej, Kazinczy dopomagał mu w tém już to oryginalnemi pracami, już przekładami celniejszych dramatów niemieckich, francuzkich i angielskich. W r. 1793 wmięszany do związku księdza Martynowicza, osadzony został w więzieniu. Skazany na karę śmierci, a następnie przez cesarza ułaskawiony, siedm lat przecierpiał w twierdzach Bernu, Kufsteinu i Munkacza. Odzyskawszy wolność, zaślubił hrabinę Török i stał się jednym z najczynniejszych założycieli nowej literatury węgierskiej. Oprócz wielu prac, po pismach czasowych rozrzuconych, przetożył Goete'go *Stellę*, Larochefoucauld'a *Myśli* i *Zdania*, Lessing'a *Emilija Galotti*; nadto, drukował własne swoje dzieła, z których znaczniejsze: *Geografija Węgier* (Koszyce, 1775); tragedyje: *Lanassza*, *Tövisek ės vikagok*; *Poetai Berke* i *Podróże* (Peszt, 1813). Wielką także zasługę położył wydaniem *Węgierskich starożytności* (Peszt, 1808), tudzież dzieł Iriniego (Peszt, 1817), Bavoczego, poezyj Dajka i Kis'a. W r. 1830 obrany na członka nowo ustanowionej węgierskiej akademii, zmarł na cholerę w d. 22 Listopada 1831 r. Dzieła Kazinczego, razem zebrane, wyszły za jego życia w Peszcie w 9 tomach (1814—16). Powtórne ich wydanie (Peszt, 1843—44) uskutecznili jego przyjaciele. Zajmujący dziennik tego poety w więzieniu pisany, wydał Vahot pod napisem: *Országgyülési Almanach* (Peszt, 1848).

Kazirodztwo (*incestus*), jest to grzech cielesny, popełniony pomiędzy bliskiemi krewnemi lub powinowatemi, np. między ojcem a córką, matką a synem, bratem a siostrą, bratem a bratową, aż do ostatniego stopnia zakazanego przez Kościół. Kościół surowe stanowił kary na ten grzech, nawet klątwę (ob.). Prawo świeckie liczyło także kazirodztwo do ciężkich zbrodni. Prawo rzymskie karało je cieleśnie lub skazywało na wygnanie; kodex kryminalny niemiecki z r. 1532 utrzymał surowość dawnych praw cesarskich. Karano je nawet śmiercią. Obecnie sądy kryminalne stanowią karę na to przestępstwo. Rozróżnia się jeszcze kazirodztwo na duchowne i legalne. Duchowne zachodzi między kmotrami czyli rodzicami chrzestnemi, którzyby dopuścili się między sobą grzechu cielesnego. Kazirodztwo legalne jest występkiem popełnionym między przysposabiającym za dziecko, a przysposobioną. Paludanus i niektórzy inni teologowie mniemają, że zachodzi pokrewieństwo duchowne między spowiednikiem a penitentką; i że gdy on dopuści się z nią grzechu, wtedy popełnia kazirodztwo. Ale ś. Tomasz i inni teologowie odmiennego są zdania i twierdzą, że pokrewieństwo duchowne nabywa się tylko przy chrzcie i bierzmowaniu, jak w tej rzeczy oświadcza się i Bonifacy VIII. Małżonek który popełnia kazirodztwo z krewną swojej żony w pierwszym lub drugim stopniu, nie może domagać się od żony powinności małżeńskiej, pod winą grzechu śmiertelnego, bez dyspensy biskupiej. Kazirodztwo syna z matką cięższém jest niżeli ojca z córką, kazirodztwo zaś z córką, cięższém jest niżeli brata z siostrą, lub pasierba z macochą; słowem, stopień ciężkości grzechu kazirodztwa zależy od bliższego lub dalszego stopnia pokrewieństwa albo powinowactwa. *L. R.*— Kodex kar głównych i poprawczych od r. 1847 królestwo kongressowe obowiązujący, w rozdziale o przestępstwach przeciw związkowi familijnemu, obszernie się rozwodzi od artykułu 1,088—1,091 i oznacza stopnie kary, stosownie do pokrewieństwa w linii prostej wstępnej

lub zstępnej: pozbawieniem wszelkich praw i zesłaniem na Syberyję, gdzie w samotném osadzeniu wieży przez lat dziesięć trzymani być mają, a następnie do prac ciężkich w klasztorze na całe życie, lub lat pięć tejże kary, albo zesłaniem na mieszkanie do Tomskiej i Tobolskiej gubernii, a wolni od chłosty, w rotach aresztantskich od 2—6 lat; stosownie do uznania sądu. Do lżejszych kar naznacza pokutę kościelną. *K. Wl. W.*

Kaźmierzów, osada pod miastem Kałuszynem, w powiecie Stanisławowskim, posiada fabrykę kafli do zwykłych pieców, jak również w piękne, ozdobne wzory wyrabianych. *A. Wisl.*

Kaźmirek, materyja wełniana, używana za czasów Stanisława Augusta, do ubioru tak niewiast jak mężczyzn. Nazwa ta przetrwała do r. 1830.

Kaźń, w dawnej polszczyznie ma potrójne znaczenie. 1) Władza królewska. - Szczerbic pisze: „Pod kaźnią królewską sądzić, żadnemu się nie godzi, jedno temu, kto tę władzę od króla przyjmie. Ktoby pod kaźnią, albo zagajeniem królewskiém sądził, a tej władzyby nie miał, język traci." (*Saxon* czyli prawo sasko-magdeburgskie). 2) Kaźń, więzienie, ciemnica, loch. Górnicki w *Dworzaninie* stawia różnicę między kaźnią a turmą, mówiąc: „Dwaj dworzanie ze strażą miejską chodzili, a kogo znaleźli występnego, dworskie ludzie dworzanie do swej kaźni, a straż miejska do swej turmy ludzie miejskie brali." Ztąd się pokazuje, że więzienie dla przestępnej szlachty, zwano wtedy kaźnią. 3) Kaźń, tajemne schowanie. Samuel z Skrzypny Twardowski pisze: „Klejnoty, z carskiej starożytnej kaźni do Polski pobrano" (*Władysław IV*, poemat). *K. Wl. W.*

Kaznaczicz (Jan), doktor medycyny i pisarz serbo-illiryjski, urodzony w Dubrowniku (Raguzie), nauki pobierał w Padwie i Wiedniu. W 1844 redagował czasopismo illiryjskie *Zorza dalmatińska*. Roku 1848 objął redakcyję dziennika *L'Avenire*, wychodzącego w Dubrowniku w języku włoskim i w duchu przyjaznym Słowianom. Z prac jego historycznych zasługuje na uwagę rozprawa przesłana r. 1851 towarzystwu historycznemu południowo - słowiańskiemu w Zagrzebiu, w której, oprócz opisania starożytności dubrownickich, podał bardzo ważny spis dokumentów słowiańskich, jakie wraz z całém dawném archiwum miasta Dubrownika wywiezione zostały do Wiednia. W zbiorze literackich płodów illiryjskich, pod tyt.: *Dubrownik, cwiet narodnoj kniżewstwa*, r. 1850 w Dubrowniku wyszłym, znajdują sią udatne jego poezyje, oraz drugiego *Kaznaczica*, zdaje się jego syna. *Ad. N.*

Kaznaczicz (Antoni), poeta i pisarz illiryjski, wielkich zasług w sprawie odrodzenia literatury narodowej, adwokat, rodem z Dubrownika (Raguzy); odznacza się swemi utworami humorystycznemi, mianowicie tak zwanemi w Dubrowniku *Kolendami*, których mnóstwo napisal; lecz dotąd nie są wydane. W piśmie *Kolo* (zeszyt III) zamieszczony jest jeden jego poemat: *Na perwidan godiszta*. Napisał też jeden większy poemat (humorystyczny), w trzech pieśniach, pod tyt.: *Padnutje s magarca* (z osła). Oprócz tego wiele pisał do pism czasowych, a od r. 1835—1846 redagował czasopis, poświęcony zabawie i nauce, pod tyt.: *Zorza dalmatińska*, gdzie zaczął zaprowadzać nową pisownię, dziś już używaną powszechnie.— Syn jego *August*, urodzony 1817 r. doktor medycyny i lekarz miejski w Dubrowniku, znany jest także z niektórych prac literackich, ale głównie z opieki, jaką rozciąga nad literaturą norodową. *Ad. N.*

Kaznodziejska wymowa, ob. *Wymowa.*

Kaznodziejski zakon, ob. *Dominikanie.*

Kazuar (*Casuarius* Briss.), rodzaj ptaków strusiowatych, reprezentujący tę rodzinę w Azyi; oba bowiem znane gatunki żyją na wyspach południowych tej części świata. Ptaki te przez Linneusza obejmowane w rodzaju strusia, podobnie jak i inne gatunki dwóch innych części świata, słusznie bardzo rodzajowo oddzielono. Cechy tego rodzaju są: dziób mierny, prosty, zaokrąglony, ze szczytem wypukłym, przechodzącym przy nasadzie wyrost rogowy, w kształcie hełmu wierzch głowy okrywający; żuchwa miękka, giętka, kątowato zakończona; nozdrza podługowate, przy końcu dzioba otwarte; nogi podkasałe, silne, miernie długie, o trzech palcach przodowych, z tych wewnętrzny najkrótszy, opatrzony długim, prostszym od innych pazurem; skrzydła nielotne, bardzo krótkie; w miejscu lotek 5 prątków rogowych kończastych; ogon bez sterówek; głowa i szyja naga, u spodu tej ostatniej dwa soplowate skórne wyrostki; pióra na ciele podwójne, szczecinowate, twarde, o bardzo rzadkich promykach. Gatunek *Casuarius galeatus* Nieil. oddawna znany, gdyż go Hollendrzy przywieźli poraz pierwszy do Europy w roku 1597, nie wiele jest mniejszy od strusia, lecz na znacznie krótszych nogach i o wiele z krótszą szyją; bez odmiany, część tylko nieopierzona głowy i szyi błękitna, fijoletowo mieniąca, a płatki podszyjowe czerwone; pióra opony 6—14 cali długie; najdłuższy prątek skrzydłowy do 12 cali dochodzi. Młode bez hełmu są ciemno rudawego koloru. Rzadszy od innych strusiowatych ptaków; żyje w jednożeństwie; karmi się owocami i miękkiemi korzonkami, prócz tego jada także młode i drobne zwierzątka; niesie 3 lub 4 jaja znacznie odmienne od strusiowych podługowate, świetnie zielonego koloru, który z czasem na światło wystawiony zmienia się na szary. Biega bardzo szybko, broni się zapalczywie psom i innym nieprzyjaciołom, silnie uderzając nogami. Hodowany oswaja się z łatwością; głównie go w tym stanie żywić można chlebem, którego obok innych delikatniejszych pokarmów roślinych, około czterech funtów dziennie potrzebuje. Mięso jego jest czarne i twarde, nie przedstawia przeto korzyści z przyswojenia, jakich się po strusiu i dromaju spodziewają. *Wł. T.*

Kazuistyka, tak się nazywa część dawnej teologii (ob.) i moralności, zaprzątająca się zasadami, według których rozstrzygane być mają przypadki czyli trudne wątpliwości sumienia, *casus conscientiae,* lub gdzie zachodzi kollizyja powinności. Moralista zajmujący się rozstrzyganiem podobnych wątpliwości, zowie się *kazuistą.* Pierwsze ślady kazuistyki napotykamy u stoików; ale nie doszła ona u starożytnych do takiego rozwoju, jak w teologii chrześcijańskiej i żydowskiej. Jak *Talmud* obejmuje w sobie ogromne nagromadzenie kwestyj kazuistycznych; tak moralność chrześcijańska w wiekach średnich zamieniała się w szranki do toczenia rozpraw kazuistycznych, których przedmioty rozmnożyły się prawie do nieskończoności, albowiem podciągano pod wątpliwości sumienia kwestyje sporne prawa kanonicznego, oraz dotyczące powinności kościelnych zewnętrznych; zawarte są one w księgach Rajmunda de Pennaforte: *Summa Rajmundiana,* franciszkana Astesana: *Summa Astesana,* Bartłomieja de Sancta Concordia dominikana w Pizie: *Summa Bartholina.* Później zasłynęli u jezuitów kazuiści: Escobar, Sanchez, Busembaum i t. d subtelnością umysłu, której dali dowody wynajdując wątpliwości sumienia osobliwszej natury; tudzież dwuznacznością, szczególnością, a częstokroć jawną niemoralnością swoich wyroków (ob. *Moralność*). W nowszych czasach kazuistyka przestała mieć zwolenników i poszła w zaniedbanie. *L. R.*

Kazy murza nogajski; ułus jego znajdował się między rzeką Buzulukiem

a morzem Aralskiém; podwładni mu Nogajcy często na pogranicze rossyjskie napadali. W roku 1585 (1584—1587) pospołu z Krymcami palili oni wsie w powiatach: Bielowskim, Kozielskim, Worotyńskim, Mieszczowskim i Mosalskim. Dumny dworzanin Michał Bieznin z leką jazdą spotkał ich na brzegu rzeki Oki, pod słobodą Monasterską, poraził na głowę i odbił jeńców. W r. 1591 brali Krymcy udział w napadzie Kazy-Giraja; w Maju 1594 r. (podług Szczerbatowa) Kazy z 8.000 Nogajców i carewicz Arsłaniej z 12.000 Azowców, oblegali miasto Szack, gdzie był wojewodą książe Włodzimierz Kolcow-Mosalski; ten, po krwawej bitwie, zmusił ich do odwrotu nad rzekę Miedwiedzicę. W r. 1604 ułus Kazego, oddzieliwszy się od ułusu nad Wołgą koczującego, przeniósł się w okolice Azowa wraz z księciem swym Barangazyjem: podlegał Turkom i Krymcom, zapuszczając nieraz zagony w granice Rossyi. Książe nogajski Iszterek, wsparty przez dońskich kazaków (z rozkazu cara Borysa Godunowa), naciskając Nogajców azowskich, doprowadził ich do wielkiej nędzy, tak, że wielu z nich sprzedawało swe dzieci w Astrachaniu. *J. Sa..*

Kazy-Giraj, carewicz krymski, syn Machmet-Giraja. Po zabiciu ojca jego przez książąt nogajskich Agisza i Mamaja r. 1623, ledwie z bratem swym Bibejem i 40-ma książętami schronić się zdołał do Tauryki czyli Krymu; po wydaleniu się Nogajców, ogłosił się carem Tauryki; lecz zmuszony był odstąpić tronu stryjowi swemu Sajdet-Girajowi, który przybywszy z Kostantynopola z rozkazem sułtańskim i janczarami, zamordował go w Kafie. *J. Sa...*

Kazy-jurt, forteca pomniejsza w Dagiestanie północnym, na przodkowej linii lewego skrzydła. Leży na prawym wyniosłym brzegu rzeki Sułaka, na drodze z Kizlara do Temir-Chan-Szury, o $14\frac{1}{2}$ mil odległa od pierwszego. Założona za rządów w kraju Kaukazkim Jermołowa, składa się z wału ziemnego, otoczonego fossą. O wiorstę powyżej fortecy leży wieś tegoż imienia (Kazy jurt). *J. Sa..*

Kazykumykowie, osobne stowarzyszenie ludności w Dagiestanie; pod względem języka i pochodzenia odmienne od Lezginów. *J. Sa...*

Kazyjatka, tak nazywano, jeszcze w początkach panowania Stanisława Augusta, kaftanik niewieści, którego kobiety używały do snu, lub na poranną odziewkę.

Każemiak, tak zwano w dawnej polszczyznie garbarza, białoskórnika.

Każub, kożub, kadłubek, naczynie z łubku, kory drzewnej. W nie niewiasty i dziatwa wiejska zbiera grzyby i jagody leśne, a górale huculy żywicę świerkową, którą po dworach szlachta w Galicyi i w miastach używają do kadzenia w pokojach. Przysłowie ludowe mówi: „Kiedyś grzyb, leżże w każub.” Ogrodnicy dawni w każubki składali uzbierane jagody. Każubem ptasim nazywano u nas kosz na zachowanie ptastwa.

Każyński (Maciej), śpiewak i artysta dramatyczny, dyrektor i właściciel teatru wileńskiego, rozpoczął swój zawód wspólnie z Bogusławskim za panowania Stanisława Augusta i jeździł później z truppą swoją po znaczniejszych miastach Litwy, a nawet i parę razy do Petersburga, Moskwy i Lwowa. W roku 1811 usunął się od obowiązków, żyjąc prywatnie w Wilnie i urządzając niekiedy koncerta. Głos miał tenorowy; główna jego rola była w *Azurze* Salieri'ego. — **Każyński** (Wiktor), syn poprzedzającego, kompozytor, urodził się w Wilnie d. 18 Grudnia 1812 r. Po odbyciu w tém mieście kursów akademickich, wyjechał do Warszawy, gdzie w r. 1837 — 39 pracował nad nauką kompozycyi u Elsnera, po czém mianowany pierwszym skrzypkiem teatru

i organistą przy kościele św. Jana, napisał muzykę do melodramy *Fenella*, granej w teatrze wileńskim w r. 1840, równie jak i drugą: *Żyd wieczny tułacz* (1842 r.). W r. 1842 udał się do Petersburga, gdzie talent jego zwrócił na siebie uwagę Alexego Lwowa, z którym w r. 1844 odbył podróż muzykalną po Niemczech (mianowicie był w Berlinie, Dreznie, Lipsku i t. d.), owocem której jest dzieło: *Notatki z podróży muzykalnej, po Niemczech odbytej w roku 1844* (Petersburg, 1845 r.), opisujące wrażenia jego i znajomości porobione ze znakomitościami muzycznemi. W r. 1845 mianowany kapelmistrzem teatrów cesarskich w Petersburgu, na którém to stanowisku znacznie ulepszył orkiestrę i wiele swych dał poznać kompozycyj. Pisał uwertury, kantaty, sceny dramatyczne, międzyakta, chóry z orkiestrą (między któremi chór marynarzy bardzo się podobał i upowszechnił), operę *Mąż i żona* (1848 r.), mnóstwo tańców i *Śpiewnik polski*, w 5-ciu zeszytach, wiele pięknych zawierający kawałków. Z druku wyszły w Petersburgu, Niemczech i Francyi na różne instrumenta: nokturny, marzenia (*rêveries*), fantazyje na temata ruskie, marsze, romanse, barkarola, tarantella, scherzo, walce, mazurki, polonezy, galopady, polki, dumki i t. p.

Kącki (Walenty), bawiąc w Komarnie u Jana hrabiego Ostroroga, wojewody poznańskiego, napisał dziełko, które zdaje się nakładem protektora jego wyszło na widok publiczny pod tytułem: *Nauka koło pasiek* (Zamość, 1614 r.). Powtórnie wydał je Jakób Wirowski, biblijopola lubelski r. 1631. Rzecz wyłożona tu o pasiekach, składa się z przemowy do czytelnika, ważnej pod względem gospodarskich uwag, ze wstępu do dzieła i z 4-ch części samegoż dzieła: o pasiecznikach, o rządzie dobrym w pasiekach, o rojach, o podbieraniu pszczół i zawieraniu ich na zimę. Ze wstępu dowiadujemy się, że Jan Ostroróg uprosił u Kąckiego napisanie tego dziełka, czyli raczej opisanie gospodarstwa pszczolnego w Komarnie, dziedzicznej swej włości. Autor uskuteczniwszy żądanie, zostawił tę pracę na pamiątkę pasiecznym oficyjalistom i potomkom swoim, jako opis wzorowego tego rodzaju gospodarstwa. Kącki pilnie odczytał to, co o pszczołach powiedział Wirgili w *Ziemiaństwie* i poezyją tu i owdzie rzecz przyozdobił. W końcu ostrzegł czytelnika, ażeby się nie dał uprzedzać przeciwko jego pracy uwagami, jakieby może nie na korzyść piszącego czynili starzy pasiecznicy.

Kądziel, prosty przyrząd do przędzenia nici, stanowi drewno okrągłe, podługowate, z którego len, lub kopie, albo wełna obwinione, przędą się na nici. Ten przyrząd zastąpiły później kołowrotki (ob.). Ponieważ kądziel była godłem pracy i godności gospodyni u dawnych Polek, przeto mamy w języku naszym wyrażenie: „po kądzieli," dla oznaczenia linii białogłowskiej, matczynej. Szlachcic po mieczu i po kądzieli, mówiono o takim, który był po ojcu i po matce herbowym szlachcicem. Młodzież tchórzowatą i rozmiękczoną życiem wygodném i pieskliwém, starzy Polacy odsyłali do kądzieli: „do kądzieli twoja rzecz," mawiając. Kiedy powoływano młodzież szlachecką do broni, a ta się ukrywała bojaźliwie, Polki posyłały im kądziel; tym zaś co uciekli z pola bitwy, do kądzieli łączyły i skórkę zajęczą. Nikczemnik taki po otrzymanym podobnym darze, miał sobie wszystkie domy zamknięte, bo nikt go, nacechowanego piętnem hańby, przyjąć nie mógł. Rodzice własni i krewni wypędzali ze swoich progów. *K. Wł. W.*

Kąkol (*Agrostemma Githago* Lin.), powszechnie znana, dosyć piękna roślina, między zbożem wszędzie się trafiająca i jako chwast uważana. Syreniusz zowie go *Czarnuchą żytnią*, bo nasiona tej rośliny są do czarnuszki (ob.)

podobne, albo *Kąkolnicą*, upominając, że nie kąkol, którą to nazwę (tę ostatnią) do rodzaju *Lolium* przyczepił. Tymczasem lud nasz dziś roślinę *Agrostemma ghitago* kąkolem nazywa, a *Lotium temulentum* matonakiem (ob.), matonogiem, omełkiem lub sołomicą mianuje. My idziemy za ludem teraźniejszym, a nie za Syrenijuszem, bo on niekoniecznie musi być najostateczniejszą powagą. Tak więc nasz kąkol należy najprzód do gruppy roślin, czyli rodziny lepnicowatą (*Sileneae* DC.) zwanej, powtóre u Linneusza zalicza się do gromady 10-pręcikowej, a poznać go można po łodyżce do 2 stop dorastającej; po liściach równowązkich, naprzeciwległych, w podstawie pochwiasto z sobą zrosłych, wraz z łodygą, włosami dosyć długiemi, szaremi gęsto osłanych; po kwiatach purpurowo-czerwonych, ciemniej kresowanych, pojedyńczo wyrastających, złożonych z kielicha od korony dłuższego, którego łatki równo-wąziutkie i z korony o 5 płatkach, przewrotnie klinowatych. Kwitnie w Czerwcu i Lipcu, teraz już znajduje się we wszystkich częściach świata, gdzie zboże uprawiają, a mianowicie żyto, pszenicę i jęczmień. Starożytni lekarze używali z niego korzenia i ziela (*Radix et herba githaginis* v. *Nigellastri*), oraz nasion (*Semina lolii officinarum*) w chorobach skórnych wyrzutowych, w krwotokach i wrzodach, przypisując im również moc ściągania żółci, pędzenia moczu i trucia robaków wnętrznych. Nasiona kąkolu przymięszane w znacznej części do zboża, mają szkodliwie działać na zdrowie; mąka przybiera barwę szarą, a chleb wypieczony modrawą. Kąkol więc, gdzie go wiele w zbożu, jest prawdziwym chwastem i ziarno przed siewem winno być od niego oczyszczone. Drugi gatunek kąkolu ogrodowego (*Agrostemma caronaria* Lin.), u nas po ogrodach dla piękności kwiatów szkarłatnych, lub białych, bardzo często pielęgnowany, pochodzi z południowej Europy i należy do roslin ozdobnych. Gatunek ten kąkolu w ogrodach zazwyczaj firletką (ob.) włoską zwany, kwitnie w Czerwcu i Lipcu, a pospoliciej ma kwiaty pełne białe, w środku różowe. *F. Be.*

Kąkolewnica, wieś i starostwo niegrodowe, położona w dawnem województwie Lubelskiém, w ziemi Łukowskiej.

Kąkolnica, ob. *Kąkol.*

Kąkolniki, miasteczko w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Bursztyńskim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, parafija grecko-unicka w Jabłonowie, szkoła trywijalna założona w r. 1845, obszaru ziemi 1,544 morg., ludności 418 dusz. Miasteczko to położone nad potokiem Bybłem należy od dawnych czasów do stołowych dobr arcybiskupstwa lwowskiego. Zamek tutejszy zrestaurował Grzegorz z Sanoka, który tu miał zejść w r. 1479 apoplexyją rażony (według Długosza zmarł w Rohatynie d. 29 Stycznia 1579). Kościół tutejszy obrządku łacińskiego założył i uposażył Jan Połkozic Rzeszowski, arcybiskup lwowski w r. 1421. *K. Wid.*

Kąp', Kump', Komp', udo wieprzowe, szynka. *Statut litewski* pisze: „Cena rzeczom domowym strawnym, za kump' dwa grosze." Adam Naruszewicz w rubasznym stylu mówi:

„Kawaler on nie lada, gdy koń pod nim stąpie,
Łydki mu się kołaczą, jak na żerdzi kąpie."

Dziś właściwe kąpiem nazywają nasze gospodynie przednie udo wieprzowe, czyli szynkę z niego przyrządzoną.

Kąpać się, wjęzyku myśliwskim mówi się o kuropatwach i innych ptakach, gdy te wpiasku dołki sobie grzebią i w nich siedzą.

Kąpiel, oznacza, jak wiadomo, ciało lotne, płynne lub sypkie, w którem się pogrąża albo całe ciało albo jego część, w celu oczyszczenia, utrwalenia ich zdrowia

lub wyleczenia z chorób, a nawet często dla samej przyjemności. Tą nazwą oznaczają także samo pogrążenie w jakiejś istocie czyli kąpanie, tudzież budynek, w którym się kąpiele bierze, zwany pospolicie łazienkami, a nawet miejsce kąpieli. Stosownie do dawnego określenia kąpiele bywają powietrzne, parowe, wodne, mleczne, mułowe czyli szłamowe, piaskowe i tym podobne. Te mogą być ogólne, gdy w nich zanurzamy całe ciało, i miejscowe, jakim są półkąpiele czyli kąpiele siedzeniowe, moczenie rąk, nóg, kąpiel oczna i inne. Prócz tego kąpiele są naturalne czyli rodzime, do których należą stawowe, rzeczne i morskie, i sztuczne, przygotowane z ogrzanego powietrza lub pary wodnej, zwane łaźnią suchą i wilgotną czyli parową, z wody zimnej, letniej lub ciepłej, znajdującej się w stanie spokojnym w wannie lub uderzającej albo z góry nadół większą massą, jako kąpiel spadowa, albo tryskającej w różnych kierunkach w postaci promieni, jako kąpiel natryskowa, albo też nareszcie spadającej, po przejściu przez dziurkowatą przegrodę, w postaci deszczu, jako kąpiel dżdżysta. Tak naturalne jak i sztuczne kąpiele bywają z wody czystej lub obciążonej lekarskiemi ciałami (kąpiele morskie mineralne). Na zasadzie temperatury wody, rozdzielają kąpiele na zimne, chłodne, letnie, ciepłe i gorące, a na mocy temperatury kąpieli i czasu ich trwania mogą być przy krótszém ich użyciu stosownie do niższej lub wyższej temperatury wzmacniającemi, łagodzącemi i pobudzającemi, a przy dłuszém w każdym razie osłabiającemi. Wszystkie ludy używają kąpieli, a mianowicie z lepiej nam znanych: wschodnie używają główne łaźni suchej, rzadziej parowej; północne parowej z zimnemi oblewaniami; a południowe i zachodnie w lecie kąpieli rzecznej, a w zimie letniej. Przed niędawnemi czasy urządzono po więcej zaludnionych miastach w Anglii, a w 1851 roku i we Francyi, kosztem skarbu publicznego i gmin, dla biedniejszej klassy ludzi publiczne bezpłatne łazienki. Takie kąpiele wywierają nietylko bardzo korzystny wpływ na zdrowie licznej po fabrykach, wśród szkodliwych wyziewów i najrozmaitszego pyłu pracującej ludności, ale są pobudką dla uboższych, zwykle zaniedbujących się do zachowania i pod innemi względami ochędóstwa i publiczej czystości. Jaki atoli rodzaj kąpieli byłby tu najstosowniejszym, a mianowicie, kąpiel wodna czy parowa z następném zimném zanurzaniem lub oblewaniem, w tém jeszcze między zajmującymi się tym przedmiotem nie nastąpiła zupełna zgoda. Z dawniejszych czasów mamy podanie, że Spartanie kąpali się w rzece Eurotas Według Homera nimfy przyrządzają w pałacu Cyrcei ciepłą kąpiel dla Ulissesa. Pierwotni Rzymianie kąpali się w Tybrze. Przy schyłku rzeczypospolitej zaczęli używać ciepłych kąpieli, wznosząc wspaniałe prywatne i publiczne łazienki. Cycero i Plinijusz wystawili sobie okazałe sale kąpielne, a Mecenas pobudował pierwsze łaźnie publiczne. Zakłady kąpielne za czasów cesarstwa odznaczały się nadzwyczajnym przepychem i urządzane były z niepospolitą sztuki kąpielnej znajomością: były tam kąpiele zimne, gorące, łaźnie parowe i suche. Zabudowanie kąpielne mieściło w sobie najprzód wielki zbiornik zimnej wody, zwany *baptisterium,* do którego nasamprzód wchodzono; potém sale z kąpielą letnią, *tepidarium.* Jeden wielki wodozbiór był wspólny, do którego marmurowe nadół prowadziły schody. Była tam prócz tego w sali okrągło zbudowanej podobna do teraźniejszych łaźnia parowa, *sudatorium,* i łaźnia sucha, *laconicum,* ogrzewana za pomocą pieca, z którego ciepło przez podnoszenie wielkiej miedziannej blachy wpuszczano. Nadto znajdowała się tam sala do rozbierania, *apodypterium,* i do chłodzenia, *frigidarium,* tudzież izba, zwykle w dolnej części budynku umieszczana, zwana

hypocaustum, gdzie palono i wodę grzano. Usługę pełnili tutaj niewolnicy, którzy stosownie do swego zatrudnienia różne nosili nazwiska, jako to: *fricatores*, nacierający skórę, *unctores*, smarujący ją tłuszczami, *tractatores;* wyciągający członki i gniotący ciało *alipilarii*, usuwający z pod pach włosy i tym podobni. Było w Rzymie wiele łazienek publicznych, gdzie lud prosty za bardzo niską cenę, odpowiadającą jednemu polskiemu groszowi, tłumnie uczęszczał. O wspaniałości kąpielnych gmachów rzymskich świadczą jeszcze dzisiaj okazałe ruiny łaźni Nerona, Dyjoklecyjana, Trajana i inne. W końcu XII stulecia wprowadzone do Francyi przez wracających ze Wschodu Krzyżowców łaźnie parowe, były aż do 1789 roku siedliskiem wszeteczeństwa. Podział kąpieli według temperatury, gdzie woda odgrywa głównie rolę pośredniczki wpływu zimna i ciepła, jako oparty na pewnych fizyjologicznych przez kąpiel podniecanych czynnościach organizmu, tudzież na istotnych ztąd wynikających higienicznych i terapeutycznych skutkach, przyjmujemy za podstawę szczegółowego ich opisu. Zanim atoli przystąpimy do niego, wykażemy pierwej, dla lepszego zrozumienia wywoływanych przez nie fizyjologicznych skutków i dla wyprowadzenia ztąd użytecznych higienicznych i terapeutycznych wskazówek, jaki udział ma w całkowitém działaniu kąpieli woda, jako płyn czysty lub nasycony rospuszczonemi w nim ciałami, a jaki temperatura i ruch wody i otaczającego ją powietrza, jako też stan kąpiącego się i długość jego w niej pobytu. Woda kąpieli sama przez się, bez względu na jej ruch i temperaturę, a raczej, jak w istocie ma się rzecz w praktycznem zastosowaniu, woda spokojna i takiej temperatury, że nie sprawia kąpiącemu się prawie żadnego uczucia zimna ani ciepła, jaką bywa kąpiel letnia przy 25° R., będąc blisko 850 razy gęstszą od powietrza przy tejże temperaturze, wywołuje przy samém zanurzeniu się lekkie ściskanie brzucha i piersi; rozpuszcza niektóre istoty od zewnątrz i z potu osadzone na skórze, przesiąkając naskórek rozmiękcza go, a znosząc tym sposobem jego nierówne ciśnienie wywierane na kończyny nerwów skórnych i zastępując je swojém własném, jednostajném, sprawia kąpiącemu się przyjemne wrażenie. Chwilowo zmniejsza przeciew skórny, torując mu na później przez oczyszczenie skóry tém łatwiejszą do przebycia drogę. Odsuwa od skóry powietrze, które w wodzie w bardzo małej tylko znajduje się ilości i tym sposobem sprowadza do minimum już nawet w powietrzu bardzo nieznaczne tak zwane oddychanie czyli utlenienie skórne, wynagradzając je atoli w części przez większą ilość pochłoniętego przez wodę tlenu w stosunku do azotu, niż to ma miejsce w powietrzu. Sama nawet ilość wody, dostająca się w tym razie do ciała, przyczynia się w zupełnej zgodzie z powyższemi wpływami do umiarkowania sprawy odnowy w skórze, która nietylko przez jej nerwy wywiera za pośrednictwem części środkowych układu nerwowego, korzystny wpływ na błony śluzowe, mianowicie narządu pokarmowego, ale wznieca w samych nerwach owe przyjemnie uspokajające uczucie. Różne istoty domieszane do wody, mianowicie ciała w niej zawieszone i rozpuszczone sole, albo podwyższają jej wpływ łagodzący, jak naprzykład istoty klejowate, albo usuwając naskórek drażnią nerwy skórne nietylko chemicznie, ale z powodu swej większej gęstości i mechanicznie, albo też nareszcie wchodzą w organizm, zmieniając jego stan chorobliwy. Prócz tego rozmaite ciała przymieszane do wody, zmieniają jej zdolność przeprowadzania ciepła i elektryczności. Pod wpływem zimna, zwłaszcza przy 0°—10°R. i nieco więcej, doznaje się przykrego uczucia ziębienia i ogólnego ściskania, jakby chwilowego kurczu w ca-

tém ciele i trudności w oddychaniu; skóra w skutek skurczenia się jej naczyń staje się bladą i pokrywa się brodaweczkami, znanemi pod nazwą sierotek (*cutis anseserina*, gęsia skórka), które są torebkami gruczołowemi i włosawemi, wypchniętemi przez kurczące się włókna mięsne. Zniża się nieco temperatura całego ciała, a głównie obwodowych jego części; powolnieje tętno; przeziew skórny zmniejsza się lub ustaje. Jest tu zepchnięcie krwi od obwodu do wewnątrz i nacisk wywarty na nerwy skórne, wraz z nieprzyjemném ztąd wynikającém uczuciem. Stan ten trwający od dwóch do trzech minut nazywają stanem zerśodkowania (koncentracyi). Na te wrażenia, jak na podobne wywołane chorobliwemi zmianami w ciele lub innemi zewnętrzemi wpływami, naprzykład przestrachem, oddziaływa orgamizm: serce przyśpiesza cokolwiek i wzmaga swoje ruchy; podwyższa się temperatura ciała; oddychanie staje się swobodniejszém; skóra rumienieje i pęcznieje, a osoba doznaje przyjemnego wrażenia ciepła i spokoju. Ten stan nazywany dobrowolném oddziaływaniem, trwa piętnaście do dwudziestu minut i przechodzi następnie w stan powtórnego ześrodkowania. Tylko za pomocą natężonnego ruchu lub zewnętrzego ciepła możemy teraz ożywić w nas ciepło, czyli wywołać oddziaływanie, sztuczne. Im większe podziałało na organizm zimno, tém prędziej i silniejsze następuje potém oddziaływanie. Ześrodkowujący wpływ zimna działa chłodząco, uspakająco, a wywołane podrażnieniem nerwów i potrzebą wynagrodzenia utraconego ciepła oddziaływanie organizmu, ożywia krwi obieg włoskowy skórny i wprowadzając więcej do krwi tlenu, podnieca jej utlenienie; żwawiej wydziela istoty zużyte, zastępując je nowemi. Tym sposobem sama skóra, oddziaływając za pośrednictwem swych nerwów na wpływ wstrzymujący w niej sprawę odnowy, podnosi ją, a nawykając przez dłuższy czas do zaradzania sobie bez obcej pomocy, staje się nietylko, jak się pospolicie wyrażają, nieczułą na wpływ zimna i wilgoci, czyli raczej sposobną do unieważnienia ich, ale może nawet wpłynąć na utrzymanie należytego lub poprawienie niedostatecznego odżywiania całego organizmu. Oddziaływanie to, czyli podniecenie czynności fizyjologicznych w skórze i w całym organizmie, wywołane sztucznie ciepłem lub ruchem, nie tak dobrze utrwala zdrowie i odporność ciała na szkodliwe zewnętrzne wpływy, jak oddziaływanie dobrowolne; albowiem wyręczając w tym razie skórę w zaradzaniu sobie samej, przyucza się ją spuszczać się niejako na obcą pomoc i nie rozwijać coraz większej energii, czyni się ją niezdatną do samodzielnego oddziaływania, bez którego, gdy się ta spóźni lub wcale nie nadejdzie, zgubne dla organizmu wyniknąć mogą skutki. Ciepło działająco w kąpielach na organizm za pośrednictwem wody, pary wodnej albo powietrza, w niższym swym stopniu wywiera na niego wpływ uspokajający, w wyższym zaś pobudza silniej układ nerwowy i przeziew skórny, pozbawiający ciało użytecznych mu jeszcze istot; wywołuje gwałtowny przypływ krwi do wszystkich części ciała, przyśpiesza tętno i cokolwiek oddychanie, sprawia uczucie nadzwyczajnego gorąca, duszności, zawrót i pulsowanie w głowie. Pobudzając zbytecznie, mięsza i paraliżuje zwyczajny bieg czynności organizmu, czyniąc go niezdolnym tak do samodzielnej pracy na wewnątrz, jak i do oddziaływania na zewnątrz. Ciało opiera się gorącu głównie swoim przeziewem skórnym, zabierającym ciepło z jego powierzchni; im ten jest silniejszy, tém większe zniesie ono gorąco. Ztąd też w kąpieli wodnej wstrzymującej przeziew, można zaledwie przez kilka minut znieść 36°R., kiedy w łaźni parowej, zwłaszcza gdy powietrze nie jest zbyt nasycone parą, a szczególniej niewidzialnym gazem wodnym,

będącym złym przewodnikiem ciepła i wstrzymnjącym przeziew skórny, można wytrzymać 60°R., a w łaźni suchej nawet 100°R. Zimno nie bardzo sprzyja wsysaniu i zmniejsza przeziew skórny; ciepło umiarkowane (koło 25°R.) ułatwia jedno i drugie, a ciepło wyższe sttumia pierwsze, a podnosi drugie. W pierwszym razie ciężar ciała zwykle się powiększa, w drugim pospolicie się nie zmienia, a w ostatnim maleje. Stopień ciepła, przy którym nie zachodzi zmiana w ciężarze kąpiącego się, zowie się punktem równowagi; jest nim 25°—26°R. Znaczne zimno otaczające ciało, może bez niebezpieczeństwa zniżyć na czas krótki jego temperaturę mierzoną pod językiem, najwięcej na 3°R., a gorąco może ją podnieść nie o wiele więcej nad 1°R. Działaniu zimna opiera się organizm przez swoje złe przewodnictwo ciepła, swoje oddziaływanie, a wpływowi gorąca przez toż samo złe przewodnictwo, a głównie przez przeziew skórny i płucny. Ruch płynu użytego za kąpiel, zwłaszcza gęstego, obciążonego domieszanemi istotami, drażniąc nerwy skórne, wywołuje prędsze i silniejsze oddziaływanie; zimne i poruszane powietrze oziębiając skórę i tym sposobem zmuszając ją i znajdujące się w niej naczynia do kurczenia się, opóźnia lub stłumia je zupełnie. Dlatego przy najkorzystnych zresztą warunkach oddziaływanie nigdy nie nastąpi tak prędko i nie będzie tak silném w powietrzu, chociaż złym przewodniku ciepła, jak to ma miejsce w wodzie, będącej lepszym od niego przewodnikiem; albowiem odbywający się w powietrzu silny przeziew skóry, odejmuje jej daleko więcej cieplika, niż dobre przewodnictwo wody przy stłumionym przeziewie, która prócz tego jako gęstsza i mechanicznie pobudza nerwy. Tylko ciepło zewnętrzne, znoszące oziębiający wpływ przeziewu, może wesprzeć oddziaływanie w powietrzu. Ztąd owa znana w hydroterapii zasada: woda zimna, powietrze ciepłe. Tak obawiane powszechnie zaziębienie spoconego ciała, wystawionego na przeciąg powietrza, nie jest niczém inném, jak w skórze i nerwach zaszłą zmianą, spowodowaną nagłém gwałtowném oziębieniem, wynikającém z silnego parowania wilgotnej powierzchni ciała. I nie wyda nam się to czemś nadzwyczajném, gdy sobie przypomnimy, że nawet w gorącym kraju Indyj Wschodnich woda rozlana na słomie w czasie pogodnej nocy zamienia się w lód, w skutek silnego parowania. Odnośnie do stanu kąpiącego się, najwięcej zasługuje na uwagę spocenie jego ciała; pod tym względem zrobiono następujące spostrzeżenie.Ześrodkowanie i następujące po niém oddziaływanie bywa nierównie silniejszém, kiedy biorący zimną kąpiel zanurza się w niej mając spocone ciało. Oprócz przyjemnego orzeźwiającego wrażenia, jakiego się w takim doznaje razie, zmniejsza się jeszcze przez to skłonność do potów, unika się zaziębienia, któreby, zostając spocony w powietrzu, ściągnąć na siebie można. Takie atoli zanurzenie uważa przesąd ludowy i naukowy, niby z powodu nagłego zepchnięcia krwi na wewnątrz, za bardzo niebezpieczne i radzi, aby spoceni tak długo nie wchodzili do kąpieli zimnej, dopóki czekając, zwykle nago, nie obeschną w powietrzu. Jakkolwiek przesądy są istotném nieszczęściem dla mniejszej lub większej liczby ludzi, którzy goniąc za urojonemi korzyściami lub unikając mniemanej szkodliwości, często na daleko cięższe narażają się szkody, to jednak dla tego nie należy je jakby bez żadnej podstawy, z jakiegoś natchnienia tylko pochodzące, wprost odrzucać, nie zbadawszy pierwej ściśle źródła ich pochodzenia; albowiem to dozwala nieraz dokładniej wglądnąć w przedmiot, do którego się one odnoszą. Tak przesąd, o którym tu mowa, chociaż zapewne ztąd głównie wynikł, że w pospolitém pojęciu ciepło z zimném tak się nie zgadza, jak ogień z wodą, ma i wtém przyczynę swego istnienia, że wszedłszy ze spoco-

nem ciałem do kąpieli zimnej i zostając w niej przez dłuższy przeciąg czasu, przechodzący trwanie dobrowolnego oddziaływania, które po zanurzeniu się przy obfitych potach bywa krótszém, następuje tak gwałtowneześrodkowanie, połączone z dłuższém ziębieniem, drżeniem i większym przypływem krwi do wewnętrznych narządów, że się opiera silnie nawet sztucznemu oddziaływaniu. Może też niekiedy zmiana w krwi obiegu płucnym i czynności oddechowej, wywołana jakim gwałtownym ruchem ciała, pociąga za sobą nawet przy krótszym pobycie w kąpieli, wymienione groźne przypadłości. Zresztą sam przesąd nieustannie utrwala swoje istnienie, przypisując mylnie skutki wynikające z zaziębienia osychającego w powietrzu przed kąpielą spoconego ciała i z zanurzenia go już ostygłego, drżącego, w zimnej wodzie, poprzedzającemu kąpiel spoceniu. Osoba więc spocona, jeżeli w skutek biegu lub w jaki inny sposób jej oddychanie przyspieszonem zostało, powinna nie rozbierając się wytchnąć nieco przed wejściem do kąpieli zimnej; w żadnym zaś razie nie ma w niej dłużej nad pięć minut zostawać. Kąpiel wzięta w stanie upojenia lub przy pełnym żołądku, może sprawić śmierć, lub przynajmniej ciężkie zboczenia w narządzie trawienia. Pobyt krótki w kąpieli, jeżeli nie zawsze wzmacnia to przynajmniej nie osłabia; długi zaś jest zawsze i to stosownie do jej temperatury mniej więcej osłabiającym. Przeszedłszy pojedyncze czynniki, składające działanie kąpieli, ocenimy je teraz jako zbiorowe całości, według powyżej przyjętego podziału. Kąpiel zimna (10^0—15^0 R.) może być sztuczną, braną w naczyniu; stoi ona o tyle niżej od innych, że w niej tylko bardzo ograniczone ruchy wykonywać się dają; ma zaś w tem pierwszeństwo przed niemi, iż jej i otaczającego powietrza temperaturę z łatwością do stanu kąpiącego się zastosować można. Kąpiel stawowa dozwala kąpiącemu się pływać i w ogóle wykonywać swobodniejsze ruchy. Kąpiel rzeczna działa na niego swoim własnym ruchem. Woda morska jako nasycona solami, a ztąd gęstsza od wody słodkiej i silniej poruszana od wody rzecznej, wywiera też przez prędsze i silniejsze oddziaływanie większy wpływ na organizm człowieka. Działa ona także na niego pod wpływem ruchliwszego, wilgocią i cząstkami solnemi nasyconego powietrza, za pośrednictwem rozpuszczonych w niej soli jako woda mineralna. Woda morza Śródziemnego, chociaż jest gęstszą od wody morza Północnego i oceanu Atlantyckiego, działa jednak, z powodu swej wyższej temperetury i braku przypływu, słabiej od wody tych mórz i dla tego stosuje się więcej do użytku osób słabych, drażliwych. Kąpieli morza Śródziemnego używają w lecie, od Czerwca do Sierpnia, a w morzach północnych kąpią się dopiero na przejściu z lata na jesień, kiedy już stopniałe lody, wody więcej nie oziębiają. Przy zanurzeniu się w zimnej kąpieli doznajemy oprócz skutków wynikających z zimna, jeszcze silnego tłoczenia w piersiach i brzuchu, co pochodzi głównie od przejścia z rzadszego do gęstszego środka. Dla zmniejszenia nieprzyjemnego uczucia, należy prędko zanurzyć się w wodę. Chcąc, żeby kąpiel zimna wywierała na nas wpływ wzmacniający, należy używać jej nago i w otwartém miejscu, a opuszczać ją w czasie dobrowolnego oddziaływania. Osoby silne mogą w niej pozostać dziesięć do piętnastu minut; słabe zaś, drażliwe, nie wiele więcej nad pięć minut, a osłabione jeszcze więcej zaledwie kilkanaście sekund. Po wyjściu z kąpieli, potrzeba prędko się osuszyć i dobrze okryć, a unikając zimnego wilgotnego powietrza, oddać się ruchowi. Opuszczając kąpiel w czasie dobrowolnego oddziaływania, nie doznaje się z początku, mimo parowania cieczy z powierzchni ciała, prawie żadnego uczucia zimna, ani się nie czuje

dotykających nas ciał, i przychodzi się powoli pod wpływem ciepłego powietrza i ruchu do zwyczajnego stanu. Jeżeli przeciwnie peryjod dobrowolnego oddziaływania przetrzyma się w wodzie i opuści się ją dopiero przy następnymześrodkowaniu, wtedy doznaje się nieprzyjemnego uczucia zimna, drżenia w całém ciele i szczękania zębami, wargi są sine, skóra blada. A gdy jeszcze dłużej zostanie się w wodzie, wówczas daje się czuć, z powodu zwiększonej ilości krwi w mózgu, silny ból głowy; mięśnie tężeją, następują kurcze, a nawet śmierć może być skutkiem dłuższego w wodzie zimnej pobytu, gdyż dobrowolne oddziaływanie już w niej nie nastąpi. Dobrze jest zanurzać się codziennie przy wstawaniu na kilka minut w wodzie, mającej około 10° R., a jeszcze lepiej oblewać się takąż wodą i starannie się wycierać. Należy codzień obmywać części płciowe, a pochwę wystrzykiwać chłodną wodą. Umywanie nóg zimną wodą, czyni je więcej wytrzymałemi na zimno i usuwa ich cuchnące pocenie. Według poczynionych doświadczeń, pod wpływem codziennych kąpieli osoby osłabione, drażliwe, skrofuliczne, skłonne do zapaleń błon śluzowych, reumatyzmu, cierpień czysto nerwowych, bladaczki i osoby otyłe, mają w ciągu jednego roku przychodzić do zupełnego zdrowia, a nawet nabywać temperamentu krwistego. Kąpieli morskich używają w tych samych drzypadkach, zwłaszcza u osób osłabionych, a przedewszystkiém w długotrwałych katarach narządu trawienia, w chorobach skórnych połączonych z łuszczeniem, w białych upławach i pochodzącej ztąd niepłodności, w niedostatecznych czyszczeniach miesięcznych, po przebytych osłabiających chorobach i kuracyjach. Kąpiele zimne mają zabezpieczać także od wpływów epidemicznych. Dla ichześrodkowującego, uspokajającego wpływu, używają się w niektórych ostrych chorobach, połączonych z silną gorączką, w cierpieniach nerwowych odznaczających się gwałtownemi wybuchami, w tężcu (tetanus), w krwotokach, mianowicie z macicy. Indywidua bardzo osłabione, dzieci, starcy, mają przy ich użyciu zachować wielką ostrożność, a dotknięte chorobą serca, płuc, mające kaszel, skłonne do apoplexyi (udaru) i kobiety zostające w ciąży, powinny ich zupełnie zaniechać. Kąpiele zimne siedzeniowe, zalecają dla sprowadzenia wstrzymanych czyszczeń miesięcznych lub dla odprowadzenia krwi od głowy; także w białych upławach, płynieniu nasienia i tym podobnych z osłabienia wynikających cierpieniach. Moczenie nóg ma także odprowadzać krew od wewnętrznych organów, a moczenie rąk ma wstrzymywać jej upływ z nosa. Kąpiele: spadowa, natryskowa i dżdżysta, wywołując swém silném uderzaniem żywe oddziaływanie, wpływają korzystnie na utrwalenie zdrowia, głównie zaś używają się do leczenia zastarzałych zewnętrznych i wewnętrznych cierpień. *Hydroterapija*, leczenie wodą, zwane pospolicie leczeniem wodą zimną albo metodą Priesnica, polega na właściwém łączeniu zimnych kąpieli spadowych, natryskowych, dżdżystych i w wannie branych z obwijaniem całego ciała lub jego części cierpiącej w prześcieradła, koce, z następującém potém oddziaływaniem i obfitém piciem zimnej wody. W istniejącym obecnie zakładzie hydroterapeutycznym w Ojcowie dostają chorzy najprzód kąpiel parową aromatyczną, potém zimną dżdżystą i natryskową, następnie pocą się w oddzielnym gabinecie, a w końcu otrzymują powtórnie kąpiel natryskową, pijąc podczas pocenia się odwar z sassaparylli, a zimną wodę przed kąpielą i po niej. Leczą tym sposobem zastarzałe cierpienia skrofuliczne, gośćcowe, syfilityczne i inne. Unikać mają tego sposobu leczenia osoby osłabione, skłonne do apoplexyi, cierpiące na jaką wadę serca lub gruźlicę (*tuberculosis*). — *Kąpiel chłodna* (15°—20° R.), sprawiająca kąpiącemu się

łekkie uczucie zimna, jako ochładzająca tylko ciało, a nie wywołująca silnego oddziaływania, najmniej powinna być używaną. Jeżeli zaś łączy się z ruchem wody lub kąpiącego się, wtędy staje się użyteczną. — *Kąpiel letnia, umiarkowana* (20°—25° R.), sprawiająca zaledwie niewyraźne uczucie ciepła, powinna być używaną szczególniej do oczyszczenia skóry i dla uspokojenia drażliwych osób. — *Kąpiel ciepła* (25°—30° R.), używana pospolicie jako kąpiel ochędóstwa, powinna być, jako osłabiająca, zupełnie z użycia hygienicznego wykluczoną. Natomiast należy ją stosować jako silny środek uśmierzający w zapaleniach trzewiów brzusznych i części płciowych, w ogóle przy bólach w brzuchu, w chorobach skórnych, dla uspokojenia gwałtownych chorobami umysłowemi dotkniętych indywiduów. Ciepłą kąpiel siedzeniową dają dla wywołania wstrzymanych czyszczeń miesięcznych w białych upławach, przy boleśnem oddawaniu moczu, a moczenie rąk i nóg dla odprowadzenia krwi od mózgu, płuc i innych wewnętrznych narządów. — *Kąpiel gorąca* (30°—36° R.), jako gwałtownie wstrząsająca całym organizmem, rzadko się używa i to tylko w długotrwałych chorobach skórnych i reumatyzmie. — *Kąpiel mleczna* lub z odwaru części mięsnych sporządzona, dawana pospolicie jako środek odżywiający, zdaje się, z powodu bardzo nieznacznego wsysania odbywającego się w skórze, działać więcej jako kąpiel zwyczajna wodna.—*Kąpiel parową* zwaną inaczej *łaźnią wilgotną* albo *parową* (30°—40° R.), przyrządza się w ten sposób, że do izby, w której dla wystawienia się na działanie niższego lub wyższego stopnia ciepła, znajdują się od podłogi aż do pułapu schodami ułożone ławki, wpuszcza się parę rurami, wychodzącemi z ogrzewanych, gdzieś obok umieszczonych kotłów. Wszedłszy do łaźni parowej przy temperaturze 30° R., pokrywa się ciało skroploną parą i doznaje się przyjemnego wrażenia. Podnosząc następnie ciepło do 36° R., ciało poci się obficie, skóra czerwienieje i nabrzmiewa; przyśpiesza się tętno. Przy wyższej jeszcze temperaturze serce uderza często i mocno, powstaje silny przypływ krwi do głowy, oddychanie staje się przykrém, dołącza się wielka duszność. Ludy północne dla wywiązania pary leją wodę na rozpalone kamienie, każą się jedni drugim uderzać liściastemi brzozowemi gałązkami, pocą się, a wychodząc z łaźni po pół, a nawet całogodzinnym w niej pobycie, zanurzają się w zimną wodę lub w śnieg i biorą zaraz potém odzież na siebie. Narody wschodnie wpuszczają parę do swych łaźni przez ściany i podłogę, poddają się wśród obfitego potu rozmaitego rodzaju nacieraniom, wyciąganiom i łamaniom, a przechodząc następnie do chłodniejszej izby, obwijają się w wełniane kołdry i pocą przez godzinę i więcej; poczém wycierają się ogrzaną bielizną i ubierają. Branie łaźni parowych w urządzonych dzisiaj po większych miastach Europy zakładach, zakończa się oblewaniem lub zanurzaniem w wodzie letniej. Łaźnia parowa najlepiej oczyszcza ciało; wpływ jej jednak jest osłabiającym. Zimne oblewania i zanurzania wywołując dobrowolne oddziaływanie organizmu, wracają mu jego samodzielność, naprawiając niejako to, co łaźnia popsuła. Łaźnie parowe z wyższą temperaturą, jako szkodliwe, powinny być zupełnie zakazane. Łaźni parowych używają w zastarzałych reumatyzmach, podagrze, katarach, chorobach skórnych. Używają także natrysków parowych skierowanych na bolesne miejsca, jako to macicę i pochwę w ich zapaleniach długotrwałych, na przewód uszny i inne. — *Kąpiel ciepła powietrzna*, czyli *łaźnia sucha* (30°—50°), którą się otrzymuje przez ogrzanie zamkniętego powietrza, za pomocą rozpalonych rur, ścian izby i różnych przyrządów, działa jeszcze

silniej od parowej, wzbudzając nadzwyczaj obfite poty. Domieszane do niej, nie z osobliwszym ogólnym skutkiem. pary ciał lekarskich, jako to żywic, siarki i innych, wymagają użycia właściwych do tego celu służących przyrządów, w którychby albo całe ciało z wyjątkiem głowy, albo jaka część jego na działanie par wystawioną być mogła. Użytek łaźni suchej taki sam, jak łaźni parowej. Łaźnia turecka jest łaźnią suchą, gdzie ściany izb są ogrzewane parą wodną krążącą po rurach. W pierwszej izbie rozbiera się kąpiący i pije kawę, w drugiej poci się cokolwiek, w trzeciej więcej ogrzanej więcej się poci, a dawszy się tutaj do woli nagnieść, nałamać, namydlić i obmyć, wychodzi, wziąwszy na siebie szlafrok i zawój na głowę, powracając do pierwszej izby, gdzie powtórnie pijąc kawę, limonadę i paląc fajkę, odpoczywa z godzinę, a ubrawszy się opuszcza łaźnię. Łaźnie wszelkiego rodzaju działając rozprzęgająco, zdają się być jedną z przyczyn miękkich obyczajów Wschodu.— *Kąpiele mineralne* obejmują wszystkie wyżej opisane rodzaje kąpieli wodnych, chłodnych i ciepłych, jako też parowych sporządzonych z wód mineralnych tak naturalnych jak sztucznych. Jak się rozdzielają kąpiele mineralne ze względu na ich części składowe i w jakich używają się chorobach, będzie o tém mowa na innem miejscu (ob. *Wody mineralne*); tu powiemy tylko o sposobie ich działania i użyciu w ogólności. Do kąpieli mineralnych liczą ze względów więcej teleologicznych, to jest lekarskiego zastosowania, owe ciepłe naturalne kąpiele, które zawierają tak małe ilości w wodzie rozpuszczonych ciał mineralnych, iż tę prawie za czyste chemicznie uważa można (*Acratotermae*). Sposób działania kąpieli mineralnych na organizm człowieka nie jest jeszcze dokładnie zbadany. Znajdują się tutaj wprawdzie dwa płyny: z jednej strony płyny ciała z rozpuszczonemi i lotnemi istotami, a z drugiej woda mineralna, oba różne co do swej temperatury i nasycenia, przedzielone skórą, jako obojętną błoną; jednakże z powodu jej grubości i trudno przesiąkającego naskórka, płyny te na mocy praw przesiąkania wymieniają pomiędzy sobą tak nie wiele ze swoich części składowych, iż ścisłe doświadczenia zaledwie bardzo małe ilości zawartych w wodach kąpielnych istot wykazują w organizmie. Oprócz znanych części składowych i własności wody, są tu niezawodnie czynne jeszcze inne wpływy, przywiązane jedne do samej wody, drugie do miejscowości zdroju. Za tém przemawia najprzód ta okoliczność, że w wodach mineralnych, prawie jednakową posiadających skuteczność, odkrywają coraz inszy stosunek istot w nich zawartych, jak naprzykład w Kreuznach jodu i bromu, a za pomocą świeżo podanej przez Bunsena i Kirchhofa spektrolizy odkrywają nawet nowe ciała, jakiemi są dotychczas *coesium, rubidium, talium i dianium*. Tego dowodzi następnie skuteczność cieplic, posiadających prawie czystą wodę i korzyść wynikająca dla zdrowia z pobytu w tej lub owej okolicy, nawet bez użycia wód mineralnych. Ztąd wynika, że kąpiel z każdego zdroju jest zamkniętą w sobie całością, nie dającą się żadną inną w zupełności zastąpić. Należy tedy nawet w jednej i tej samej chorobie, która także ze swej strony rozpada się na tyle pojedyńczych chorób, ile jest indywiduów i kombinacyj z zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności, przy wyborze zdrojów indywidualizować, to jest z podobnych wybierać najodpowiedniejsze danemu przypadkowi, chcąc z ich użycia osiągnąć najprędzej i najpewniejszy skutek. Nie teoryja sama, ale tylko doświadczenie wolne od przesądów i uprzedzeń, a kierowane nauką, może nam najpewniej wskazać, jaka kąpiel na jaką chorobę. Jeżeli tedy kąpiele przygotowane przez przyrodę, niewyczerpaną w swych środkach i kombinacyjach, nie mogą się jedne drugiemi tak łatwo wyręczać, to

tém mniej mogą one być zastąpionemi przez kąpiele sztuczne. które tylko między aptecznemi lekami a kąpielami mineralnemi rodzimemi, pośrednie miejsce zająć są w stanie. Niech sobie ich panegiryści, co chcą mówią i piszą na ich pochwałę, nigdy oni nie zdołają udowodnić, jako rzeczy nie dającej się dowieść, tożsamości wód mineralnych rodzimych i sztucznych. Chwalebny zaiste i naśladowania godny jest ich zapał w gromieniu do ostatka owych duchów zdrojowych, wymyślonych do wytłómaczenia skutków niepojętych przez dziecinny umysł ogółu, zbyt pochopny do zaludnienia i ożywienia duchami wszystkiego, co istnieje w rzeczywistości lub w jego tylko fantazyi, byleby przez zbyteczną gorliwość nie wpadali w drugą ostateczność, iżby się nie sprawdziło na nich owo znane porównanie Woltera: „Człowiek dowodzący, to jak chłop pijany: nigdy on nie wsiądzie na konia, aby się na drugą nie przewalił stronę.” Najstosowniejszą do użycia kąpieli mineralnych porą są trzy miesiące letnie: w nagłych atoli okolicznościach można je brać i w zimie. Nie podobna najprzód oznaczyć ani czasu trwania kąpieli, ani ich ilości, gdyż to zależy od postępu, jaki czyni w danym razie kuracyja. Przy użyciu kąpieli, potrzeba wystrzegać się wzruszeń i mozolnych prac umysłowych, pomnąc na ów przepis położony nad wejściem do kąpieli Antonina w Rzymie:

Curae vacuus hunc adeas locum,
Ut morborum vacuus abire queas;
Non enim hic curatur, qui curat.

Należy także zwrócić pilną uwagę na zachowanie dyjety, iżby w narządzie trawienia, zostającym pod osobliwszym wpływem skóry, nie wywołać zboczeń opóźniających lub niweczących często pomyślny bieg leczenia. Wyrzuty skórne, występujące przy użyciu kąpieli, będące skutkiem podraźnienia skóry, nie są żadnem krytycznem wydzieleniem, gdyż i bez nich sprawiają kąpiele w innych razach najpomyślejsze skutki, co najwięcej mogą się tylko przez silne odprowadzenie przyczyniać do leczenia. Po użyciu kąpieli silniej działających, roztwarzających, nie należy natychmiast udawać się do wód wzmacniających, żelazistych lub morskich, ale dopiero po kilku tygodniach, a najlepiej dozwolić organizmowi wzmocnić się przy umiarkowanej dyjecie i wesołém życiu. Kąpiele mułowe czyli szłamowe, już przez dawnych Egipcyjan na brzegach rzeki Nilu, a po dziś dzień w Krymie powszechnie używane, bywają także sporządzane w celach terapeutycznych z osadów wód mineralnych, jako też żelazistych, siarkowych i innych. Różnią się w swém działaniu głównie o tyle od odpowiadających im kąpieli sporządzanych z wód mineralnych, o ile istoty stałe składające muł, są lepszemi lub gorszemi od tych wód przewodnikami ciepła i elektryczności, o ile więcej lub mniej wstrzymują przeziew skóry i więcej na nią cisną. Używają ich szczególnie w uporczywych reumatyzmach. Kąpiel piaskowa działa przeważnie swym naciskiem i udzielaniem lub odciąganiem ciepła, zmniejszając tym sposobem sprawę odnowy. *S. S.*

Kąpiel chemiczna. Tak się w chemii i technice nazywają substancyje stałe, płynne lub lotne, a nawet całe do tego celu urządzenia, w których umieszczone jakiekolwiek przedmioty i wspomnionemi substancyjami otoczone, wystawiają się na działanie ciepła, dochodzącego zatém do nich nie bezpośrednio lecz pośrednio, przez wodę, piasek, olej, powietrze, metale i t. p., i według tego kąpiel nosi nazwę: wodnej, piaskowej, olejnej, powietrznej, metalicznej i t. d. Kąpiele używają się szczególniej tam, gdzie naczyń wraz z zawartościami nie wypada wystawiać na bezpośrednie działanie ognia, dla niebezpieczeństwa lub uniknienia rozkładu; albo też tam, gdzie idzie o długie utrzymanie ich

w jednostajnym stopniu ciepła: rozgrzanie tu bowiem jednostajniej się odbywa i ciepło łagodniej działa, rozejść się bowiem musi pierwej po naczyniu i substancyi kąpiel stanowiącej, zanim dojdzie do przedmiotu ogrzewanego.

Kąpiel piaskowa, ob. *Kąpiel chemiczna.*

Kąpiele, wieś w powiecie Olkuskim, posiada maleńką olejarnię, produkującą 100 wiader oleju, tém szczególną, że zakład ten należy do prostego włościanina zamożnego i obrotnego.

Kąpiele (ob. *Łaźnie*) od najdawniejszych czasów w Polsce używane były. Panna młoda, w wilię ślubu kąpała się z przyjaciółkami swemi i ta kąpiel należała do obrzędu weselnego. Kobiety wiejskie kąpią dzieci zwyle przed zachodem słońca, zabezpieczając je tym sposobem od wiedźm szkodliwych, które niemowlęta najczęściej trapią, przybierając na siebie postać niewiasty. W wilię Zielonych Świątek, lub w przeddzień ś. Jana na Rusi polskiej, przed zapaleniem ogni sobótkowych (ob.), dziewczęta wiejskie gromadnie używają w rzekach, strugach lub jeziorach kąpieli, ztąd u tej Rusi sobótka zwie się *kupało swiatoho Jana* (kąpiel świętego Jana). Jest to zabytek wyobrażeń pogańskich, wedle których oczyszczano się przez wodę użyciem kąpieli, i przez ogień, skacząc przez stosy rozpalonego ogniska. *K. Wł. W.*

Kąsina, ob. *Dziewięcsił.*

Kąt. W geometryi kątem nazywamy nachylenie się dwóch linij prostych, przecinających się z sobą, albo co widoczniejsze, płaszczyznę nieograniczoną, pomiędzy dwiema linijami prostemi przecinającemi się z sobą zawartą. Punkt przecięcia się linij prostych zowie się *wierzchołkiem*, same zaś linije proste, *ramionami* kąta. Wielkość kąta nie zależy od długości ramion, lecz od ich kierunków; kąt więc jest tém większy, im kierunki jego ramion bardziej różnią się od siebie, tak, że kąt jest największy wtenczas, kiedy ramiona jego mają wprost przeciwne kierunki, czyli kiedy stanowią jednę linię prostą. Kąty bywają *proste*, *ostre*, lub *rozwarte*. Jeżeli dwie linije proste, przecinając się z sobą, tworzą dwa kąty przy sobie leżące równe, natenczas te linije zowią się względem siebie *prostopadłemi*, a kąty przez nie utworzone są *proste*. Kąt mniejszy od prostego nazywa się *ostrym*, większy zaś od prostego *rozwartym*. Dwie linije jakiekolwiek nieograniczone, przecinając się z sobą, tworzą kąty, z których każde dwa przy sobie leżące nazywają się przyległemi i ich summa jest równa dwom kątom prostym; każde zaś dwa kąty tym sposobem powstałe i mające wierzchołek tylko wspólny, zowią się *wierzchołkiem przeciwległemi* i są sobie równe. Summa zaś wszystkich czterech kątów przez te dwie linije utworzonych, jest równa czterem kątom prostym. Dwie linije równoległe, przecięte trzecią sieczną, tworzą kąty: 1) *jednostronne odpowiadające*, to jest leżące z jednej strony siecznej i mające ramiona skierowane w jedne strony, sobie równe: 2) *naprzemianległe wewnętrzne*, t. j. dwa kąty leżące z przeciwnych stron siecznej, pomiędzy równoległemi, mające ramiona skierowane w strony przeciwne, sobie równe: 3) kąty *naprzemianległe zewnętrzne*, t. j. dwa kąty leżące z przeciwnych stron siecznej, zewnątrz równoległych, mające ramiona skierowane w strony przeciwne, sobie równe; 4) kąty *jednostronne wewnętrzne*, t. j dwa kąty leżące z jednej strony siecznej pomiędzy równoległemi, ich summa jest równa summie dwóch kątów prostych; 5) kąty *jednostronne zewnętrzne*, t. j. dwa kąty, leżące z jednej strony siecznej, zewnątrz równoległych, ich summa jest równa dwom kątom prostym. Summa kątów wewnętrznych trójkąta, jest równa dwóm kątom prostym; przedłużywszy zaś jeden bok trójkąta, otrzymamy kąt zewnętrzny, który jest równy summie dwóch kątów trójkąta nie przy nim leżących.

W każdym wielokącie wypukłym, summa wszystkich kątów wewnętrznych jest równa dwom kątom prostym, wziętym tyle razy, ile wielobok ma boków mniej dwa (podług tego summa kątów, np. sześciokąta, jest równa ośmiu kątom prostym). Poprzedłużawszy wszystkie boki jakiegokolwiek wielokąta w jedne strony, otrzymamy kąty zewnętrzne, których summa jest równa czterem kątom prostym. Zakreśliwszy z wierzchołka jakiegokolwiek kąta upodobanym promieniem okrąg koła, z samego wejrzenia przekonywamy się, że tyle razy kąt dany jest mniejszy od czterech kątów prostych, ile razy łuk zawarty między ramionami kąta danego jest mniejszy od okręgu koła; przyjąwszy więc za miarę czterech kątów prostych cały okrąg koła, czyli za miarę kąta prostego czwartą część okręgu koła, za miarę kąta danego można przyjąć łuk zawarty między jego ramionami. Dla tego mówi się: miarą kąta jest łuk zawarty między jego ramionami, opisany z wierzchołka, jako ze środka dowolnym promieniem. Miarą kąta zawartego między styczną i cięciwą, przez punkt styczności przechodzącą, jest połowa łuku podpartego przez cięciwę. Miarą kąta, mającego wierzchołek między środkiem i okręgiem koła, jest połowa łuku, zawartego między jego ramionami, więcej połową łuku zawartego między przedłużeniami jego ramion. Miarą kąta mającego wierzchołek na okręgu koła, jest połowa łuku zawartego między jego ramionami. Miarą kąta, mającego wierzchołek za okręgiem okoła, jest połowa łuku, będącego różnicą między łukami odciętemi na okręgu koła przez jego ramiona. Kątem zawartym pomiędzy dwiema linijami krzywemi, nazywa się kąt zawarty pomiędzy stycznemi do tychże krzywych, w punkcie ich przecięcia się poprowadzonemi. *Kątem dwuściennym* nazywa się przestrzeń nieograniczona zawarta pomiędzy dwiema płaszczyznami, przecinającemi się z sobą. Płaszczyzny, tworzące kąt dwuścienny, zowią się jego *ścianami*, a linija prosta, według której one się z sobą przecinają, *krawędzią*. Za miarę kąta dwuściennego przyjmujemy kąt zawarty pomiędzy dwiema linijami prostemi, leżącemi na ścianach jego i prostopadłemi w jednym punkcie do krawędzi, a to dla tego, że w miarę powiększania lub zmniejszania się kąta dwuściennego i taki kąt linijny w tymże samym stosunku powiększa się lub zmniejsza. Podobnie jak kąty linijne i kąty dwuścienne mogą być proste, ostre i rozwarte. Summa kątów dwuściennych przyległych, jest równa summie dwóch kątów dwuściennych prostych. Dwa kąty dwuścienne krawędzią przeciwległe, są sobie równe. Dwie płaszczyzny równoległe przecięte trzecią sieczną, tworzą z nią kąty z nazwiska, położenia i własności podobne kątom utworzonym przez dwie linije równoległe z sieczną. *Kątem kulistym* nazywamy kąt zawarty pomiędzy dwoma łukami kół wielkich, na kuli znajdujących i przecinających się z sobą; jest on to samo co kąt dwuścienny, utworzony przez płaszczyzny tychże łuków; a jako taki jest równy kątowi linijnemu, utworzonemu przez styczne do łuków kół wielkich, w punkcie ich styczności poprowadzonemi. Miarą kąta kulistego jest łuk koła wielkiego, zawarty między jego ramionami, opisany z wierzchołka. *Kątem bryłowym* nazywamy przestrzeń nie zamkniętą, ograniczoną ilu kolwiek kątami płaskiemi, mającemi wierzchołki w jednym punkcie, który się nazywa *wierzchołkiem* kąta bryłowego. Ramiona każdego kąta płaskiego oznaczają płaszczyznę, która się nazywa ścianą kąta bryłowego. Kąty bryłowe bywają trójścienne, czworościenne i t. d., stosownie do liczby ścian je ograniczających. Główniejsze własnosci kątów bryłowych są: 1) w każdym kącie bryłowym trójściennym, summa dwóch kątów ograniczających go jest większa od trzeciego; 2) w każdym kącie bryłowym, summa wszystkich kątów płaskich jest mniejsza od czterech kątów prostych. *Spełnieniem* kąta linijnego jest kąt, który do niego do-

dać należy, aby otrzymać dwa kąty proste. Kąt spełniający, jest zawarty pomiędzy prostopadłemi, spuszczonemi z punktu obranego między ramionami kąta danego na też ramiona. Kąt spełniający kąta dwuściennego lub bryłowego otrzymuje się, spuszczając z punktu obranego w przestrzeni jednego lub drugiego kąta, linije prostopadłe do ścian tegoż kąta. Dwa kąty bryłowe spełniające się, mają tę własność, że kąty dwuścienne jednego, są spełnieniami kątów płaskich, będących ścianami drugiego kąta bryłowego. *J. Pz.*

Kąt optyczny, jest to kąt zawarty pomiędzy promieniami widzenia, poprowadzonemi od środka oka do końców przedmiotu spostrzeganego.

Kąt, w zabudowaniu, gdzie się schodzą z sobą dwie ściany. U wieśniaków tak polskich jak Rusinów naszych, kąt w izbie, szczególniej u ostatnich, jest w wielkiém dotychczas poszanowaniu. W jednych stronach dawnej Rzeczypospolitej, jak w Mińskiém, kąt na przeciw drzwi wchodowych jest miejscem najpoważniejszém, tam też sadza gospodarz przyjmując gościa, którego pragnie uczcić; w innych okolicach, każdy kąt w izbie, wyjąwszy od strony wejścia, ma też znaczenie. Na Podlasiu w osadach ruskich, pan młody przed ślubem przybywszy do chaty panny młodej, bierze ją za rękę, obchodzi trzy razy stół w około i za każdym razem kłania się kątowi. Jest to zabytek starożytnego zwyczaju i religii bałwochwalstwa, bo tam w czasach przedchrześcijańskich stał zawsze bożek domowy *Pokuć*, któremu tym sposobem cześć składano. Na Litwie kąt w domu jest także szczególniej szanowany. Jest to (jak mówi Jucewicz) poczestne miejsce dla gościa. Kiedy się zdarzy ksiądz, ekonom albo i sam dziedzic, natychmiast go sadzą za stół nakryty białym obrusem, w samym kącie izby, pomiędzy dwoma oknami. W niektórych miejscach na Żmudzi, w Prusiech i trakcie Zapuszczańskim, mają wieśniacy, idąc za zwyczajem z czasów pogańskich, kąty po domach zarzucone rozmaitemi rupieciami, pod któremi znajdają się czerepki gliniane z jadłem lub napojem. Ukrywają je dla tego, aby nie dostali napomnienia od plebana swego. W archiwum biskupów żmudzkich w Olsiadach, zachował się okólnik biskupa żmudzkiego Parczewskiego, w którym kapłan ten nagania surowo ten zwyczaj bałwochwalczy, w dyjecezyi swej dostrzeżony. W powiecie Zawilejskim (Święciańskim) wieśniacy pijąc piwo lub wódkę, siedząc za stołem w kącie, powstają i odmawiając tajemniczą formułę, kilka kropel trunku wylewają na obrus. Formuły te zachowują w wielkiej tajemnicy. Kąt po rusku *Kut*, ztąd nazwa miasteczka górali Huculów z nad Prutu i Czeremoszy, że w kącie granicy Polskiej pomiędzy Węgrami a Bukowiną leży, słynne w pieśniach góralskich, zwanych *kołomyjki* (ob.). Liczne mamy o kącie przysłowia dawne. „Cztery kąty, a piec piąty", dla oznaczenia pustej izby, lub pustego domostwa. „Złodziej bywszy w domu, kąty zostawi, a ogień kiedy przyjdzie, wszystko zabierze". „Kto z kąta mierzy, pewniej i bardziej uderzy", na określenie złości skrytej, lub napadu zdradzieckiego. „Tułać się od kąta do kąta", t. j. nie mieć stałego siedliska, być sierotą opuszczonym. *K. Wl. W*

Kątnica czyli *Kiszka ślepa (intestinum coecum)*, ob. *Kiszki.*

Kątski, dom herbu Brochwicz, od dóbr Kętów przybrali nazwisko, później pisali się z Czechowa.—*Marcin*, jako dzielny rotmistrz w wyprawach do Prus i Moskwy, świetnie się odznaczał za Stefana Batorego.—*Maciej*, dowódzca pancernej chorągwi króla Zygmunta III, pierwszy z Krakowskiego w żyzne przeniósł się Podole.—*Dorota Kątska*, siostra Wojciecha, dworzanina Zygmunta III, ksieni klasztoru zwierzynieckiego w Krakowie zakonu św. Norberta, lat 60 rządziła starannie i roztropnie. Starożytny kościół zwierzyniecki, chylą-

cy się do upadku, podniosła, oświeciła oknami, ołtarze ozdobiwszy, wieżę nową z gruntu zbudowała; klasztor także znacznie za jej rządów rozszerzonym został. Kościół św. Doroty wystawiła. Konstytucyja w r. 1613 oddaje jej hołd należny. Zmarła w r. 1643, sto lat blisko żyjąc w najczerstwiejszej starości.—*Krzysztof*, obowiązany domowi Radziwiłłów, opisał wierszem łacińskim żywoty biskupów krakowskich od Prochora aż do księcia Jerzego Radziwiłła i wydał p. n.: *Vitae Episcoporum Crac.* (1593). Najgłośniejszym z tego domu jest *Marcin Kazimierz Kątski*, kasztelan lwowski, generał podolski i artylleryi koronnej, następnie wojewoda kijowski, w końcu wojewoda i kasztelan krakowski. W młodych leciech, kiedy naszli Rzeczpospolitą Szwedzi, za panowania Jana Kazimierza, udawszy się do obozu, w pierwszym spotkaniu, gdy na nieprzyjaciela mężnie uderza, odbiera kulą w szyję cieżką ranę. Zaprawiony w rzemiośle rycerskiém, wysoko wykształcony, wybrawszy artylleryję jako broń specyjalną, odznaczył się znakomicie jako generał artylleryi za panowania Jana Sobieskiego. Bitwy i zwycięztwa, pod Barem, Kudrzyńcem, Żurawnem, Chocimem, Wiedniem i Strygoniem, okryły sławą jego imię. W r. 1683 pod Wiedniem artylleryją dowodził i niemało się do chlubnego zwycięztwa przyłożył. Pojąwszy w małżeństwo Urszulę Denhoffównę, zostawił dwie córki: *Teressę* wydaną za Stefana Potockiego, marszałka nadwornego koronnego i *Maryjannę*, poślubioną Michałowi Potockiemu, staroście trembowelskiemu. Umarł w r. 1710. Syn poprzedzającego *Jan Stanisław*, miecznik koronny, generał podolski i artylleryi koronnej, ukształcony naukowo i wielkich nadziei, zmarł w młodym wieku i na nim zgasła ta linija rodziny Kątskich. *K. Wł. W.*

Kątski (rodzina). Nie często się to zdarza, że wszyscy członkowie jednej rodziny, oddając się sztuce, mianowicie muzyce, do znakomitego w niej dochodzą stopnia wydoskonalenia. Rodzina Kątskich przedstawia jedno z podobnych zjawisk: w niej to ojciec i matka, sami muzykalni, poświęcili tej sztuce 4 synów i 1 córkę, widząc w dzieciach tych niezwalczony do muzyki popęd, którego też z upodobaniem własną radą i nauką podsycać nie omieszkali. Ojciec, Grzegorz Brochwicz Kątski, od r. 1810 urzędnik sądowy w Krakowie, grający dosyć biegle na kilku instrumentach, wraz z matką (z Rożyckich) zajęli się troskliwie pierwszém dzieci swych wykształceniem, z których starsze same później młodszym za nauczycieli służyć miały. Odbywał z niemi podróże, by zdolności ich w najlepszém ukazać świetle i poparcie do dalszego znaleść kształcenia. Jakoż nie zawiódł się na swych oczekiwaniach; dzieci powszechny poklask i uznanie wzbudziły, więc nie brakło i zachęty. — **Kątski** (Karol), najstarszy z braci, urodzony 6 Września 1815 w Krakowie, już w 5 roku życia rwał się do skrzypiec; a w 6, za sprawą ojca, grywał na małym instrumencie łatwe sztuczki, co zachęciło i brata jego Antoniego i siostrę Eugeniję do pracy nad muzyką na fortepianie, którą również ojciec kierował. W r. 1822 ojciec po raz pierwszy zaprodukował ich publicznie w Krakowie; po drugiém wystąpieniu, obrano ich już członkami towarzystwa muzycznego krakowskiego, jak nieco późniéj i w Lublinie, na które to miasto pośpieszyli do Warszawy, gdzie szersze im się otwierało pole i łatwiejsza w konserwatoryjum nauka. Tu wielce im pomocną była hrabina Zofija Zamoyska, a pierwszy ich koncert r. 1823, w którym Antoni i na skrzypcach okazał się biegłym, wielkie miał powodzenie. Ojciec, zostawszy inspektorem klass w liceum, zajmował się głównie naukowém dzieci swych wykształceniem, muzycznem zaś niejaki Marendorf, biegły pianista, od którego wiele Antoni korzystał. W r. 1825 Karol

pierwsze swe wydał kompozycyje, t. j. polonezy, mazurki i ekossezy. W r. 1827 rodzina udała się w podróż artystyczną, dając się słyszeć we Lwowie, Wilnie, Mitawie i t. d. Już też i Karol zajął się nauką Apollinarego, a Antoni nauką Stanisława, którzy w krótce także zaprodukować się mieli publicznie. W r. 1829 przybyli do Petersburga i dawszy tu kilka koncertów, a jeden przed rodziną cesarską, kosztem rządu w dalszą puścili się podróż. Karol przed wyjazdem nie zaniedbał korzystać jeszcze z lekcyi Bianchi'ego. W Moskwie Antoni kształcił się u Fielda, i tu skomponował trudny koncert w *F* major, który mistrzowi swemu ofiarował. W lecie roku 1830 opuścili Moskwę i dając po drodze koncerta w większych miastach, przebyli zwolna w czasie cholery i Galicyję, gdzie się poznali z Lipińskim; ku końcowi r. 1831 przyjechali do Krakowa. Błędném jest mniemanie za granicą niekiedy podawane, jakoby los wypadków w Polsce zaszłych r. 1831 do emigracyi ich zmusił; zbyt nawet byli młodzi, by w nich jakie kolwiek brać mogli uczestnictwo. Zwiedziwszy Wiedeń, Pest, Linz, Munich, Stuttgard, przybyli w końcu r. 1832 do Paryża. Karol został członkiem kilku towarzystw muzycznych w rzeczonych miastach. Prowadzenie smyczka znajdowano u niego pewném, łatwém eleganckiém i zręczném, ton czysty z zachwycajacym fladżoletem i biegłość nadzwyczają. W Paryżu, gdzie dotąd mieszka, napisał wiele kompozycyj, jak: sextett w rodzaju Onslowa, kwintetty, duetty i kilka solów na skrzypce. — **Kątski** (Antoni), drugi z braci, urodzony 27 Października 1817 r. w Krakowie, kształcił się najprzód u ojca na fortepianie i innych instrumentach, a w Moskwie (jakeśmy to już powiedzieli) brał lekcyje u Fielda w grze, bo kompozyzyje jego w zupełnie innym niż Fielda napisane są duchu. Więcej na nie wpływała nauka w Paryżu. Gra jego wyraźna, dobitna, niejako młotkowa, a przytém czysta i perlista lub zimna, łatwość z jaką największe pokonywał trudności, śmiałość do zuchwalstwa niemal doprowadzona, wprawiały w podziw słuchaczy i powszechne budziły zapał i oklaski. Takiemi były jego koncerta w Niemczech dawane, takim pierwszy koncert w Paryżu w sali Erarda. Skomponowane tu *Méditations* ofiarował Cherubi'niemu, z którym rodzina ta w bliższe weszła stosunki. Poczem pisać już zaczął i na orkiestrę (symfoniję). Grał z Lisztem w koncercie danym na uczczenie pamiątki Bertona. Poczém przebiegł Hiszpaniję, dając się słyszeć w Madrycie (w teatrze i u dworu), Sewilli, Lizbonie. Przeprawiwszy się do Anglii, wrócił znów na krótko do Paryża. Ztąd pojechał na Berlin do Poznania i Warszawy; a wszędzie podziwiano grę jego mistrzowską. Przebiegłszy Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę, dotarł do Petersburga, gdzie stale niemal zamieszkał, zamyślając wydawać pismo peryjodyczne muzyce poświęcone, w języku polskim, do czego jednak nie przyszło, i gdzie w r. 1857 urządził posiedzenia, mając na celu wykonywanie muzyki klassycznej. W r. 1861 grał znów w Berlinie, ale przyjęcie tą razą było zimniejszem; mechanizm się wprawdzie nie zmienił, ale czucia nie przybyło. Kompozycje jego nader trudne, są jednak świetne, eleganckie i effektowne, chociaż brak im oryginalności, i ten sam chłód z nich wieje co i z gry. Napisał przeszło 200 dzieł, a raczej sztuk na fortepian, jak: waryjacyj, fantazyj, etiud, mazurków, polek, kadrylów, walców i innych tańców, kaprysów, nokturnów, pieśni bez słów i t. p.—**Kątski** (Stanisław), trzeci z braci, urodzony 8 Października 1820 r. w Krakowie, uczył się gry na fortepianie, wspólnie z bratem Antonim, od którego też samego wiele korzystał. Przybywszy do Paryża z rodzeństwem, którego losy dzielił, tu się osiedlił pracując wiele i wytrwale. Jest jednym z najgorliwszych nauczycieli i kom-

pozytorem, lubo dzieła jego nie stoją na wysokości dzieł Antoniego. Są to waryjacyje, nokturna, mazurki, walce, marsze i t. p., nadto kilka rzeczy poważniejszych.—**Kątski** (Apolinary), czwarty z braci, urodził się 23 Października 1825 r. w Warszawie. Tak w kraju jak i w Paryżu uczył się grać na skrzypcach od brata swego Karola, który go we wszystkie gry tej wtajemniczył sposoby, a Apolinary przy szczególniejszej łatwości i usilnej pracy, wyrównał wkrótce bratu, a nawet przeszedł go z czasem. Przedstawiony Paganiniemu w r. 1838, nader pochlebne otrzymał od niego pisma, świetną przepowiadające mu przyszłość. Pierwsze jego koncerta dawane z wielkiém już powodzeniem we Francyi, następnie w Bruxelli i Frankfurcie nad Menem (gdzie 1848 r. Guhr w piśmie *Didaskalia* zbił dowodnie twierdzenie *Indepéndance belge*, jakoby Kątski nie posiadał zdolności wykonywania muzyki klassycznej) zapowiadały większe jeszcze tryjumfy. Ukazanie się jego w Warszawie r. 1850 powszechny też obudziło zapał, a gazety wychwalały wykonanie koncertu Mendelsohna, jego własnych fantazyj, sztuk charakterystycznych (*la Rève d'une jeune fille, la Cascade* i t. d.), a osobliwie mazurów. Niemniej unosiły się nad grą jego i pisma petersburgskie (Bułharyn w *Pszczole północnej*), gdzie w r. 1851 kilka dał koncertów, co się i w Moskwie r. 1852 powtórzyło; i tu umiał on w 6 koncertach wykrzesać zapał nietylko wykonaniem dzieł poważniejszej treści, ale i sztuczkami, jak karnawał wenecki, pizzi-arco, słowik i t. d. Zdumiewano się nad jego flażoletami, z rzadką precyzyją i czystością oddawanemi. Za stolicą poszły i inne miasta; wszędzie czekało Kątskiego szumne przyjęcie i hojne dary; chór uwielbień witał i żegnał go w Niżnym Nowogrodzie, Charkowie, Połtawie, Odessie, Jassach i Bukareście. W Wilnie z wielką przyjęto go życzliwością z wiosną r. 1853; biskup Żyliński dał dlań śniadanie w pałacyku wiejskim nad brzegami Wilii, na którym hr. Tyszkiewicz piękny mu doręczył obraz oddania twierdzy Kamieńca Podolskiego do rąk Marcina Kątskiego przez Turków, a w końcu Maja artyści odprowadzili go do Kierzańc, pierwszej stacyi ku Petersburgowi. Przybywszy do tej stolicy, mianowany został solistą cesarskim. We wszystkich dawnych koncertach Kątski po większej części swoje własne odgrywał utwory, z których wielka liczba: fantazyje, kaprysy, etiudy, mazury, sceny dramatyczne, sztuki charakterystyczne, koncerta, marsze, tańce i t. d., wyszła z druku. Są to sztuki przeważnie wirtuozowe, na wrażenie słuchaczy i poklask obrachowane, które też nigdy po dsmyczkiem Kątskiego nie mijały; brak im wykończenia, brak namaszczenia, by twałą artystyczną posiąść mogły wartość. Najlepsze byłyby może mazury, uważane jako taneczne, gdyby im nie odejmowały uroku bezpotrzebne a szumne tytuły królów, widocznie na efekt poprzyczepiane. Obecnie Kątski piastuje godność dyrektora instytutu muzycznego (ob. *Konserwatoryjum*) w Warszawie. Myśl założenia podobnej szkoły powziętą już została przed 10 z górą laty, w gronie znakomitszych artystów warszawskich, które dokładało starań, by ją w wykonanie wprowadzić; szło to dosyć wolno, opieszale. Myśl tę pochwycił Kątski i nie można zaprzeczyć, że jego to głównie staraniom, zabiegom, wykonywaniu koncertów artystycznych i amatorskich, jak niemniej zbieraniu składek po różnych kraju miastach, przypisać można szczęśliwy rezultat otworzenia wreszcie rzeczonej szkoły w r. 1861. Rząd mu też tej kierunek powierzył; oby więc nie puszczał nigdy oka z dobra rzetelnego sztuki, którą ma pielęgnować, której pieczę na siebie przyjął.

Kąty, wieś w powiecie Zamojskim, znajdują się w niej łomy wapienia krzemionkowego, zdatnego na wapno hydrauliczne.

Kbela (Jan ze), wikaryjusz generalny w Pradze, za czasów sporów w uniwersytecie pragskim z powodu pism Jana Wiklefa, mianowicie traktatów: *Dialogus, Trialogus* i *De Eucharistia*, czytanych przez profesorów tegoż uniwersytetu. Przed tym Janem ze Kbela w r. 1408 stanęli oskarżeni o rozszerzanie kacerstwa, między innymi Mikołaj z Welenowic, zwany inaczej Abraham, proboszcz u Św. Ducha na Starém Mieście pragskiém. Na sądzie tym zasiadał Jan Hus z Husyńca, jako asessor, a gdy sąd, z wyjątkiem Husa, uznał Abrahama winnym i oddał go do więzienia inkwizytorowi Jarosławowi, biskupowi sareptskiemu, wtedy Jan Hus wystosował ostre pismo do arcybiskupa, w skutek czego Abraham z więzienia wypuszczony wprawdzie, ale z dyjecezyi wygnany został; Jana zaś z Husyńca tenże arcybiskup znienawidził i to właśnie było początkiem niezgody i rozdwojenia znanego światu. *Ad. N.*

Kcieć, *kcial, kcieli, kcie, kste, kcę,* ztąd *zakcieć*, pączki czyli kiełek puszczać. Rysiński w *Zbiorze przypowieść polskich* przytacza współczesne przysłowie z czasów Stefana Batorego: *In diebus eliae,* kiedy zakstą kije," używane w znaczeniu, że rzecz żądana, lub przepowiadana, albo przyrzekana, nigdy się nie ziści.

Kciuk, wielki palec u ręki lub nogi, ten wyraz używany jeszcze za czasów Zygmunta III.

Kcynia, inaczej **Ercenia** (po niemiecku *Exin*), dawniej w województwie Gnieźnieńskiém, obecnie w w. księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Szubińskim, na trakcie z Poznania do Bydgoszczy, na wielkim wzgórzu blisko Nakła położone miasto. Kiedyś było stolicą powiatu tegoż imienia, mając gród do jurysdykcyi generała wielkopolskiego należący, i na nim właśnie odprawiały się roczki ziemskie kaliskie. Było także starostwem niegrodowém. Starożytny kościół farny w Kcyni, poświęcony ś. Idziemu, fundowany był i dobrze uposażony przez Władysława Hermana. Ma kościół z dawnym klasztorem księży karmelitów i kaplicę, w której obraz cudowny licznie bywa odwiedzany. Kościół protestancki fijalny i synagogę, tudzież szpital. Bolesław, książe wielkopolski, nadał miastu w 1262 r. prawo magdeburgskie, też same przywileje i taki zarząd, jak miały Poznań i Gniezno. W Kcyni Bolesław i Przemysław, książęta wielkopolscy, zawarli w XIII wieku z wujem swoim Świętopełkiem, książęciem pomorskim, układ, mocą którego odzyskali zamek nakielski, przez Pomorzan dawniej Polakom zabrany. W XVI wieku miasto to było handlowém, a gdy Zygmunt III w 1594 r. z Szwecyi wracając, przez Kcynię przejeżdżał, kupcy polscy podali mu prośbę, skarżąc się na kupców szkockich, w Kcyni osiadłych, jakoby im korzyści handlowe odbierali. Kcynia przeszła pod panowanie pruskie w r. 1772. Miasto ma ordynacyję miejską od 29 Kwietnia 1842 r. i cztery jarmarki w roku dwudniowe, kramne, na konie i bydło. Przemysł garncarski między mieszkańcami słynie oddawna. W r. 1837 liczyło ludności ogółem 2,074 głów. Odległość tego miasta od Szubina mil $2^1/_2$, od Bydgoszczy $5^3/_4$, a od Poznania mil $10^3/_4$. *C. B.*

Kdynie Nowa, po niemiecku *Neugedein*, miasto w królestwie Czeskiém, na pograniczu bawarskiém, w stronie południowej od miasta Domażlice (Tauss); wielka rękodzielnia wyrobów wełnianych. W okolicach Nowej Kdyni, na północ ku Domażlicom, dzieje czeskie sławią trzy walne zwycięztwa Czechów nad Niemcami, którzy wkroczyli do Czech przez góry Szumawskie. Pierwsze otrzymał Samo, w czasach jeszcze pogańskich; drugie 1040 r. książe Brzetisław I nad cesarzem niemieckim Henrykiem III, który zaledwie uszedł z czę-

ścią wojska; trzecie zwycięztwo miało miejsce w r. 1431, a odniósł je sławny swego czasu wódz, ksiądz Prokop, nazwany Wielkim, nad wojskiem tak zwaném krzyżowém, a liczącém 130,000 ludzi i dowodzoném między innemi przez kardynała Julijana Cesariniego. *Ad. N.*

Kean (Edmund), najznakomitszy po Garricku i Kemble'm artysta dramatyczny angielski, ur. 1787 r. w Londynie, ochrzczony został na imię Aarona Kean, brata słynnego brzuchomówcy *Mojżesza Kean* i córki znanego poety Jerzego Corey; sam Edmund atoli utrzymywał, iż jest synem z morganatycznego małżeństwa księcia Norfolk (zmarłego w 1815 r.). Lubo był bardzo niskiego wzrostu i ułomny, przecież już w piątym roku życia z powodzeniem występował w rolach figuranckich na teatrze Drurylane; potém jednak uciekł od matki i jako chłopiec okrętowy udał się do Madery, gdzie nie spodobawszy sobie i chcąc się uwolnić, udawał że jest głuchym. Powróciwszy do Londynu, wystąpił w roli małpy na jarmarku ś. Bartłomieja, a ztąd dostał się do teatru w jedném z przedmieść, gdzie między innemi grał „Rolla" w *Pizarze* Sheridan'a. Wkrótce potém pod nazwiskiem Corey wstąpił do wędrującej truppy dramatycznej w hrabstwie Yorku, gdzie lubo miał lat dopiero 13, z powodzeniem występował jako „Hamlet" i jako „Kato" w tragedyi Addisona. Roku 1801 doktor Drury oddał go do szkoły w Eton; lecz przyzwyczajony do zupełnej niezawisłości, po trzech latach opuścił szkołę i odtąd tułał się od jednej sceny do drugiej, aż nareszcie w 1814 r. w roli „Shylok'a" wystąpił na scenie londyńskiej. Publiczność uznała go z niesłychanym zapałem. Do najświetniejszych rol jego należały oprócz tego: Ryszard III, Othello, Makbeth i Jago. W latach 1820 i 1821 z wielkiém powodzeniem dawał role gościnne w Ameryce północnej, gdy ją atoli zwiedził drugi raz w latach 1825 i 1826, przyjęto go mniej korzystnie. Natomiast w 1828 r. w Paryżu obsypywany był zaszczytami. Oddawszy się nieszczęsnemu nałogowi pijaństwa, przez czas jakiś grywał jeszcze w teatrze Coventgarden; potém w r. 1829 powrócił do Drurylane i 1833 umarł w Richmond. — **Kean** (Karol), syn poprzedzającego, wsławił się również jako aktor. Z początku grywał w teatrze Haymarket, potém zrobił wycieczkę na ląd stały i w 1839 r. udał się do Ameryki, gdzie podobał się szczególnie jako „master Walter" w *Hunchback* Sheridan'a Knowles. Po powrocie w 1841 r. zaślubił ulubioną aktorkę Ellen Tree, z którą następnie przedsięwziął nową podróż do Stanów Zjednoczonych. W Paryżu także artystyczna ta para małżeńska występowała z powodzeniem, a w 1848 r. powróciła do teatru Haymarket, zaś od 1850 r. Kean objął kierunek teatru Princess w Londynie. *F. H. L.*

Keckerman (Bartłomiej), poeta, teolog i retoryk, rodem z Gdańska, gdzie też był professorem i prorektorem gimnazyjum, żył od r. 1573 do 1619, jeden z najuczeńszych ludzi swego wieku, wydał z druku: *Carmen heroicum de s. Angelis* (Wittemberg, 1590 r., w 4-ce); *Systema ss. theologiae* (Kolonija, 1611 r., w 8-ce); przeciwko temu dziełu występowali ostro Socyjanie, zaś Gosławski Adam (ob.) napisał swoją *Refutatio*; *De natura et proprietatibus historiae comentarius* (Hanower, 1610, w 8-ce); *Retorica ecclesiastica* (tamże, w 8-ce). Dzieła jego razem zebrane wyszły w Kolonii w r. 1611, w 12 tomach. Wreszcie sporządził *Rys prawa publicznego polskiego*, który Daniel Bresler, Gdańszczanin, wydał po jego śmierci wraz z innemi jego pismami (w Genewie r. 1614, in folio, w t. II, str. 1289). *F. M. S.*

Kecskemét, największa w Węgrzech wieś targowa, w komitacie Peszteńskim, leżąca wśród tak nazwanego stepu Kecskemetskiego, zarówno dla

znacznego obwodu, jako też dla nieporządnych ulic, niskich budynków i stojących pojedyńczemi kupkami domów, prawdziwym jest typem miejscowości madziarskiej. Pomiędzy gmachami publicznemi zasługują na uwagę: kościół katolicki, z wysoką, smagłą wieżą, kollegijum reformowane i gimnazyjum katolickie. Ludność madziarska wynosi przeszło 45,000 dusz; są to, z wyjątkiem nielicznych katolików i żydów, wyłącznie wyznawcy reformowani. Trudnią się głównie uprawą wina i zboża, o ile pozwalają na to okolice piaszczyste, oraz hodowlą owiec, bydła rogatego, koni i trzód chlewnych. Handel ich tém bydłem jest znaczny, a na podniesienie go urządzono w Keckskemét pięć dorocznych jarmarków, z których mianowicie czerwcowy, trwający dwa tygodnie, ściąga kupców ze stron najodleglejszych. Pracowite mieszkanki Kecskemétu dowożą także wiktuały do oddalonego tylko o 10 mil Pesztu. Z pomiędzy rzemiosł miejscowych, szczególną sławę i znaczny odbyt ma mydlarstwo.

F. H. L.

Keder, Kieder, gatunek modrzewia na Pokuciu w Galicyi.

Kedicz-Ali, najznakomitszy wódz ze wszystkich, przywodzących powstałym w r. 1849 do 1851 tureckim Bośniakom, z powodu rozporządzenia sułtana Abdul-Medżida, aby nadal w całém państwie Turcy takie same płacili podatki i ponosili ciężary i obowiązki jak rajasy i aby pod tym względem chrześcijanie nie byli więcej uciemiężani, oraz innych reform, natenczas ogłoszonych, a mających na celu równouprawnienie wszystkich obywateli. Gdy więc wezyr bośnijski, Tahir-pasza, rozporządzenia te zamierzał wprowadzić w wykonanie i zarządził pomiędzy mahometanami pobór do wojska regularnego (nizam), uznała to dumna szlachta mahometańskich Bośniaków (begowie, spahowie i t. d.) za krzywdę sobie wyrządzoną, a że w Turcyi nie zbywało nigdy na różnych przyczynach niezadowolenia, tak jedno z drugiém połączywszy się, wywołało zbrojne powstanie, najprzód Turków bośnijskich, a potém i hercogowińskich. Ażeby zaś to wystąpienie nie miało charakteru buntu przeciwko sułtanowi, ci ogłosili, jakoby Tahir-pasza samowolnie i bezprawnie nakładał nowe podatki i powinności. Najsilniej wystąpili tu tak zwani *Kraiszniki*, to jest mieszkańcy zachodniego krańca Bośnii, nazywanego *Krainą.* W tej okolicy najwięcej miał wpływu na tutejszy odważny, dziki i wojowniczy lud Ali-Kedicz, który z Hercyną Kutuszowiczem, baryjaktarem wranograczskim, stanął (w końcu wiosny) na czele powstania. Ponieważ pasza bihaczski był dla nich najniebezpieczniejszym, przeto postanowili uderzyć na warowny Bihacz, panujący nad Uną i większą częścią Krainy. Dnia 4 Sierp. 1849 r. oblegli tę fortecę, zabrawszy z paszy bydło tego miasta. Po niejakim czasie przybył od sułtana wysłaniec z zawiadomieniem, że pobór podatków i rekruta Tahir-pasza wykonywał z jego rozkazu. Ale Kedicz zaprzeczył temu i inne skargi wytoczył przeciwko paszy. Nastąpiło zawieszenie broni. W Lutym jednak następnego roku wzmogło się powstanie, a obok Kedicza stanął także jakiś Fatkicz. W końcu Lutego czy na początku Marca zdobył Kedicz fortecę Bihacz, a wkrótce powstańcy wzięli Bużim; wygnali z całej Krainy urzędników sułtańskich, a 9 Kwietnia zajęli Nowe i Pridor. Ali-Kedicz w tym stanie wysłał poselstwo do Carogrodu z żądaniem przyzwolenia na wszystkie żądania Kraiszników. Wybuchłe powstanie w Bołgaryi dało spokój na czas Kediczowi. W połowie jednak Czerwca 1850 r. zawiadomiony został, że wojska sułtańskie ciągną przeciwko niemu i wezwany, aby natychmiast broń złożył. Kedicz oświadczył gotowość poddania się. Omer-pasza przybył z wojskiem; zwołał wszystkich naczelników powstałych nahij do Pridoru, gdzie odczytał im

firman w języku słowiańskim napisany i obdarzył pieniędzmi Ali-Kedicza i Dizdara z Wranogracza. Atoli gdy przybył do Krainy Mira-Alaj-beg z polecenia Omera-paszy, celem urządzenia tego kraju, zamiast posłuszeństwa znalazł opór i z niczém wrócić musiał do Omera-paszy w Październiku 1850 r. Rozpoczął się bój na nowo bitwą tuzelską (w Listopadzie), w której powstańcy zostali porażeni. Zgromadzeni atoli wkrótce pod wodzą Kedicza i Kapicza w Kazimie i Bużimiu, w Styczniu 1851 r. przybyli do Bihacza, gdzie poradziwszy się z wysłańcami hercogowińskimi paszy mostarskiego, postanowili uderzyć na Omera-paszę z trzech stron. W tym czasie jednak, kiedy Kedicz organizuje powstanie w Krainie i Posawinie, Omer-pasza zdobywa ważny punkt pod Kognicami, czém obmyślony związek między Kraisznikami a Hercogowiną zniweczył. Powstańcy istotnie nie przecenili sił swych co do liczby i byliby niewątpliwie zniszczyli wojsko seraskiera, gdyby mieli również jedno dowództwo, a w wojsku porządek i karność. Gdy Kedicz swych Kraiszników z Bihacza przez Krupę i Pridor do Banialuki przyprowadził na pomoc powstańcom posawińskim, już Omer-pasza pobił powstańców w kilku miejscach. Kedicz nie czekając na Kapicza i Rustana-bega, którzy postępowali z główną siłą, pośpieszył w kilkuset ludzi do Pridoru, celem wzięcia Chehagu-bega, który o tém dowiedziawszy się na dzień wprzód, wyszedł z tego miasta. Z tém wszystkiem Kedicz rządził jak monarcha. Następnie stoczył nieszczęśliwą bitwę pod Jajcami; zamknął się w Bihaczu, a gdy i ta forteca została zdobytą (27 Kwietnia 1851 r.), tułał się Kedicz wraz z synem długi czas po lasach. Za głowę jego naznaczoną była wysoka nagroda; mimo to zdołał dostać się w Sierpniu 1851 r. do Czarnogórza, gdzie gościnnie był przyjęty. *Ad. N.*

Keel, jest wagą używaną w Anglii do węgli i koksu, 1 keel w Newcastle waży około 584 centnarów i 46 funt.; 1 keel w Londynie jest blisko dwa razy większy.

Keepsake (wymawiaj: *kipsek*), wyraz angielski, rodzaj albumu, czy noworocznika, w ozdobném wydaniu i takiejże oprawie, zwykle z pięknemi rycinami. Wyraz ten złożony z *keep*, trzymaj i *sake*, miłość, cena do czegoś przywiązana, oznacza właściwie to samo co pamiątka, co tém się tłómaczy, że keepsaki zwykle nabywane są na podarki, zwłaszcza dla płci pięknej. *F. H. L.*

Kefaliński (A.), pseudonim zmarłego ks. Ignacego Hołowińskiego, użyty przez niego jedynie na przekładach dzieł Shakespeare'a; ob. *Hołowiński.*

Kefalotrypsyja, z greckiego, jest to operacyja zgruchotania czaszki; odbywa się za pomocą narzędzia, które pierwszy Baudelocque w r. 1829 opisuje; narzędzie to wielkie i ciężkie, w późniejszym czasie poprawione i ostatecznie przez Scanzoniego przerobionem zostało. Warunki do wykonania tej operacyi wymagane są: zwężenie miednicy (względne lub bezwzględne), nie większe jak 2 i pół cala, chyba gdy dziecię jest niedonoszone lub stosunkowo małe, ujście maciczne dostatecznie otwarte. *Dr. A. Prz.*

Kehl, miasteczko w wielkiém księstwie Badeńskiém (obwodzie średniego Renu), wraz z pobliską wsią tegoż nazwiska liczy do 4,000 mieszkańców i leży nad ujściem rzeki Kinzig do Renu, przez który prowadzi tu sławny most do odległego o ¼ mili Strasburga. Kehl niegdyś było znaczną fortecą, wystawioną przez Francuzów pod koniec XVII wieku, by służyć za punkt oparcia dla zdobyczy, które Ludwik XIV zamierzał poczynić na prawym brzegu Renu; wszakże pokojem w Ryswik (1697 r.) twierdza ta dostała się margrabiemu Baden-Baden, z prawem atoli załogi dla cesarza niemieckiego. Po

zniesieniu wałów około połowy XVIII wieku, miasto Kehl zasłynęło fabrykami i handlem; tu Beaumarchais założył również drukarnię, z której wyszły dzieła Voltaire'a i inne zbytkowne wydania. Podczas wojen rzeczypospolitej francuzkiej, fortyfikacyje zostały znowu przywrócone, poczém Kehl wytrzymało kilka oblężeń, z których najważniejsze miało miejsce w 1796 r., trzykrotnie zgorzało i na przemiany było w rękach Francuzów i Niemców. W r. 1808 dekretem Napoleona przyłączone zostało do departamentu Niższego Renu, lecz w 1814 r. zwrócono je wielkiemu księstwu Badeńskiemu, poczém w roku następnym fortyfikacyje zostały zniesione. W nowszych atoli czasach miasto to połączeniem z koleją badeńską otrzymało znów znaczenie handlowe. *F. H. L.*

Keil (Jan Jerzy), dziekan kollegijaty w Wurzen, poprzednio biblijotekarz wielkiego księcia sasko-weimarskiego, urodzony 1781 r. w Gotha, znakomity znawca języków romańskich, zwłaszcza hiszpańskiego, napisał i wydał kilka nader cenionych dzieł filologicznych, jak np.: *Italienische Sprachlehre* (Erfurt, 1812; trzecie wydanie 1831); *Spanische Sprache* (Gotha, 1814: drugie wydanie, 1837); *Elementarbuch der spanischen Sprache* (Gotha, 1814); wydał i przełożył: Hurtanda de Mendoza, *Vida de Lazarillo de Tormes* (Gotha, 1810); Queveda Villegas, *Gran Tacaño* (1812); *Dzieła Calderona* (4 tomy; Lipsk, 1827—30); Dante'go, *Vita nuova* i *Rime* (Chemnice, 1810); i inne. W r. 1831 Real academia españoła w Madrycie przyjęła Keil'a do grona swoich członków. Później wydał jeszcze zbiór poezyj lirycznych p. t.: *Lyra und Harfe* (Lipsk, 1834), oraz *Märchen* (1847 i 1849). *F. H. L.*

Keilberg, po czesku *Klinowy Werch*, jeden z najwyższych szczytów gór Krusznych, położony w okolicy Jachimowa (*Joachimsthal*) a wysoki na 4,002 stóp. *Ad. N.*

Keiser (Reinhard), jeden z najdawniejszych niemieckich kompozytorów oper, urodził się r. 1673 pod Lipskiem i tam się kształcił w szkole ś. Tomasza i uniwersytecie. Pierwsze dwie opery pasterskie napisał w latach 1692 i 3 dla dworu brunświckiego w Wolfenbüttel i te z wielkiém przyjęto zadowoleniem. W roku 1694 udał się do Hamburga, gdzie właśnie opera świetnie się rozwijać poczynała; wystąpił tu wkrótce z operami: *Basilius*, *Irene* (1697 r.), *Janus*, *Ismene*, *Almira*, *Octavia*, *la Forza della virtu*, *l'Inganno fedele* i t. d., jak niemniej z kilku świetnemi koncertami orkiestrowemi zimowemi; w r. 1703 wziął nawet dom opery w dzierżawę. Opery jego tak dalece się tu podobały, że przez lat 40 je grywano, a Kaiser nie opuścił już Hamburga, prócz podróży odbytej w r. 1722 do Kopenhagi, która mu tytuł kapelmistrza króla duńskiego zjednała. W r. 1728 został kantorem katedralnego kościoła w Hamburgu i zmarł tamże w r. 1739. Oprócz wielu dzieł koncertowych, jak kantaty, divertimenti i t. p., i kościelnych, jak oratoryja, chóry pojedyńcze i podwójne i t. d., napisał 116 oper, nie licząc tych, do których jako współpracownik należał. Ostatnią była *Circe* z r. 1734. Händel i Hasse wielce prace jego cenili, ten ostatni bardzo z nich nawet korzystał; Mattheson zaś wysławiał umiejętne opracowanie textów i wyborną słów akcentacyję. Texta ówczesne obejmowały do 40 aryj; te jednak znacznie od dzisiejszych były krótsze. Żona Keisera i córka, dobremi były śpiewaczkami.

Keith (Jerzy), wódz szkocki, urodzony 1685 r. w Kincardine w Szkocyi, zwykle zwany był lordem-marszałkiem, ponieważ rodzina, z której pochodził, posiadała dziedziczne prawo do godności marszałków Szkocyi, on zaś takową jako głowa rodziny przyodział tytułem lorda Kincardine i Altree. Bardzo mło-

do poświęcił się wojskowości i już w r. 1712 służył jako pierwszy brygadyje pod Marlborughiem. Po śmierci królowej Anny oświadczył się za pretendentem, usiłował ogłosić go królem w Londynie i w r. 1715 starał się dla niego o pomoc u Francyi i Hiszpanii. Po bitwie pod Preston, parlament wywołał go z kraju jako Jakobitę i skazał na śmierć. Pół roku błąkał się w górach szkockich, potém uszedł na ląd stały i służył hiszpańskiej koronie. Później długo wraz z pretendentem przebywał w Rzymie i prowadził na jego korzyść liczne układy, lecz potém zniszczył wszystkie do tego odnoszące się papiery. Wróciwszy z Rzymu do Hiszpanii, na wiadomość o niebezpieczném zranieniu brata, naówczas rossyjskiego generała, pośpieszył do niego i towarzyszył mu do *Paryża*. Jeszcze raz udał się do Hiszpanii, ztamtąd do Wenecyi, potém znowu do brata do Berlina. Fryderyk I mianował go gubernatorem Nefszatelu, a później posłem w Madrycie. Strudzony publiczném życiem, wrócił do Berlina, gdzie mu przyjaźń króla wyjednała u angielskiego rządu przywrócenie całego majątku i godności. Po krótkim jednak pobycie w Szkocyi, przybył on jeszcze raz do Berlina i umarł w swojej wiejskiej majętności przy Potsdamie, d. 25 Maja 1778 r.; porównaj: d'Alembert, *Eloge de Milord Maréchal* (Berlin, 1779). — **Keith** (Jakób), feldmarszałek pruski, brat poprzedzającego, urodzony d. 11 Czerwca 1696 r. w obronnym zamku Freterěssa, w szkockiém hrabstwie Kincardine. Chociaż przeznaczony na prawnika, zawczasu objawił wielką skłonność do stanu wojskowego i korzystając z niespokojności jakobickich w latach 1715 i 1716, wstąpił do wojska pod Jerzym I. Z powodu torysowskiego usposobienia, wyłączony z ministerstwa wigów, podzielił sprawę pretendenta i został raniony w bitwie pod Scherifsnuir. Gdy mu po klęsce pretendenta majątek na rzecz korony zabrano; schronił się Keith do Francyi, gdzie pod kierunkiem Maupertnis'a, z takiém powodzeniem przykładał się do nauk matematycznych, że został przyjęty do akademii umiejętności, a ciągle wierny sprawie pretendenta, nakoniec dał się nakłonić w r. 1717 do wyjazdu do Hiszpanii, aby wziąść udział w śmiałém przedsięwzięciu Alberoniego względem uderzenia na Szkocyję. Wkrótce jednak sprawa ta napotkała przeszkody, a Keith za wdaniem się księcia Leyria, zaledwie z wielką trudnością pozyskał stopień dowódzcy irlandzkiego pułku. Gdy potém całe przedsięwzięcie, z powodu niejedności znakomitych Szkotów, rozchwiało się, Keith musiał z razu ukrywać się w górach szkockich, a potém błąkać po Hollandyi, Francyi i Włoszech. Dopiero w r. 1720 ukazał się znowu w Madrycie, gdzie z początku odmówiono mu posady, a następnie udzielenie takowej chciano uczynić zawisłém od zmiany wyznania. Keith więc starał się o posadę w Rossyi i powołany tam na generała-majora, opuścił Hiszpaniję 1728 r., opatrzony królewskiemi zaleceniami i podarkiem pieniężnym. Wyświadczył Rossyjanom ważne przysługi, już to przez swą czynność jako generał inspektor znacznego oddziału wojsk, już jako dowódzca w polskiej wojnie 1732 r., już jako generał-porucznik i dowódzca rossyjskiego posiłkowego korpusu nad Renem przeciw Francyi 1735 r., nakoniec i w wojnach tureckich z 1736 i 1737 pod naczelném dowództwem Münicha i jako samoistny wódz. W ostatniej wyprawie on pierwszy przy szturmie Oczakowa wszedł za wyłom, lecz ciężko raniony, wyleczył się dopiero w Paryżu, gdzie go zawiózł brat, który z Hiszpanii dla pielęgnowania go pośpieszył. Wzmocniony na siłach, wraz z Lascy'm wiódł w latach 1741—1744 wojnę ze Szwedami. On to rozstrzygnął zwycięztwo w bitwie pod Wilmanstrand i wyparł Szwedów z wysp Alandzkich na Bałtyckie morze. Po zawarciu pokoju w Abo 1743 r., udał się jako

poseł cesarzowej na dwór szwedzki i za powrotem otrzymał marszałkowską buławę. Mocno urażony wydaleniem brata z Rossyi i innego rodzaju ubliżeniami ze strony nieprzychylnego mu wicekanclerza Bestużewa, prosił o uwolnienie, które z wielką trudnością otrzymał nakoniec, pod warunkiem niewalczenia nigdy przeciw Rossyi. Następnie Keith udał się na dwór króla pruskiego, który tak dzielnego wojownika i wytrawnego wodza z radością przyjął, wyznaczył mu wysokę płacę, mianował feldmarszałkiem 1749 r. i gubernatorem Berlina i zaszczycił szczególniejszém swojém zaufaniem. Na początku siedmioletniej wojny Keit wyruszył na czele oddziału pruskiego wojska do Niższej Saxonii, poczém król użył go do rozmaitych dyplomatycznych układów, np. 1757 r. z księciem Richelieu. Miał udział w bitwach pod Lowositz i Rosbach, kierował oblężeniem Pragi i Ołomuńca, a po zaniechaniu oblężenia Ołomuńca 1758 r., zakrywał pamiętny odwrót oblegającego wojska, lecz w tymże roku d. 14 Października, kiedy Daun uderzył na obóz pruski pod Hoch-Teirch, kawałkiem kuli z konia zrzucony, umarł na polu bitwy. Nieprzyjaciele, którzy go wielce cenili, sprawili mu uroczysty pogrzeb, z wszelkiemi honorami wojskowemi. Był to mąż wysokiej zdolności, znakomitego męztwa, nieugiętej prawości i bezinteresowności. Brat jego pisał do pani Geoffrin do Paryża: „Pomyśl pani, jak wielkie dziedzictwo brat mi pozostawił. Na czele wielkiego wojska ogniem zniszczył Czechy, a tylko 70 dukatów przy nim znalazłem!" Fryderyk II kazał mu w Berlinie wznieść posąg marmurowy. Porów.: Varnhagen von Ense, *Życie feldmarszałka Jakóba Keith*" (Berlin, 1844).

Keith (Jerzy Elphinstone, wicehrabia), marynarz angielski, urodzony roku 1746 r. w Elphinstone, od 1762 r. pod kapitanem Jervis, późniejszym lordem St. Vincent, poświęcał się marynarce. W r. 1769 mianowany porucznikiem, w r. 1772 został komandorem, a w r. 1775 kapitanem. W tym czasie bywał także członkiem parlamentu z hrabstwa szkockiego Dumbarton. W wojnie amerykańskiej od 1780—1783 roku zniszczył kilka okrętów francuzkich, a w r. 1786 z hrabstwa szkockiego Stirling znowu zasiadł w izbie gmin. W r. 1790 czynny, jako dowódzca okrętu linijowego, miał współudział w zdobyciu Toulonu. Zostawszy w 1790 r. kontradmirałem, w r. 1795 zdobył kraj przylądka Dobrej Nadziei, potém popłynął do Indyj i zajął Cejlon. W r. 1798 mianowany baronem Keith of Stonehoven Morischall, zabrał w zatoce Saldanha eskadrę hollenderską z czterech okrętów linijowych, trzech fregat i trzech korwet. Po lordzie St. Vincent objąwszy dowództwo naczelne, dowodził w 1800 r. blokadą Genui, a w roku następnym zasłonił wylądowanie generała Abernomby do Egiptu. Tam odmówił ratyfikacyi układu, zawartego w El-Aresz, przez podwładnego mu Sidney'a Smith, z Francuzami. Po zawarciu pokoju, w r. 1802 udał się do Anglii i dowodził w roku następnym częścią floty kanałowej W r. 1805 został admirałem białej flagi i w r. 1814 r. wicehrabią. Jako dowódzca naczelny floty kanałowej, kierował wyjazdem Napoleona na wyspę ś. Heleny i umarł w 1823 r. w Tullialanhouse. *F. H. L.*

Kekulowie ze Stradonic, starożytny ród szlachecki czeski, wspólnego pochodzenia ze Slachami i Kozelkami z Hrzywic i ztąd też mający z temiż wspólny herb: trójkańczastą kotwicę Istnieli jeszcze w końcu XVIII wieku, jakkolwiek Schaller w swej *Topografii* pisze, że w. 1565 w zupełności wymarli, co jest błędem, gdyż na wieży kościoła we wsi Prawoninie, w królestwie Czeskiém (powiecie Czasławskim) znajduje się dzwon, ulany przez sła-

żwnego Brykcyjusza z Cynperka syna, z napisem przekonywającym, że był ufundowany przez kollatora Wacława Kekula ze Stradonic 1597 r. *Ad. N.*

Keladruh, właściwie *Dundr* (Józef Alexander), pisarz czeski, urodzony 1802 r. w Nowém Mieście Straszeciu, w królestwie Czeskiém; uczęszczał tamże do gimnazyjum i do szkoły technicznej; był potém urzędnikiem niższym w magistracie pragskim (1821 r.); w r. 1826 został nauczycielem w Hlińsku; w r. zaś 1842 otrzymał urząd przy muzeum narodowém czeskiém. Wydał między innemi dzieła: 1) *Mały Słowianin czyli zbiorek najpotrzebniejszych wyrazów i sposobów mówienia, z łatwemi rozprawkami* i t. d. *Der kleine Slave u. s. w.* (Litomierzyce, 1833 r.); 2) *Ziemiopis królestwa Czeskiego, w którym zawarto: jak to królestwo powstało, jego rząd, powierzchnia, granice, wielkość, góry, przemysł* i t. d. (Praga, 1823); 3) *Przewodnik po Czechach czyli opisanie miast, miasteczek, wsiów* i t. d. (tamże, t. r.); 4) *Opisanie statystyczno-geograficzne królestwa Czeskiego* (tom I, powiat Pelzeński; tamże i tegoż roku); 5) *Projekt o stanie i zakonach duchowieństwa w Czechach* i t. d. (cz. I, Praga); 6) *Nauka mechaniki, zastosowanej do potrzeb rzemieślnika* i t. d. (1825 r.); 7) *Nauka dokładnego wykonywania obowiązków nauczycielskich, do użytku nauczycieli szkół trywijalnych i głównych* (1842 r.); 8) *Podarek dla dobrych dzieci czyli piękne powiastki* i t. d. (Praga, 1823 r.); 9) *Witek, pszczolarz i zarazem ularz, czyli nauka dla tych wszystkich, którzy hodują pszczoły* (przekład); nakład towarzystwa gospodarskiego (tamże, 1843 r.); 10) *Księga pasterska domowa* (tamże i t. r.). Nadto zamieszczał różne artykuły po pismach czasowych, jak *Kwiety* z r. 1836 pod tyt.: *W. Sedlaczek*; z r. 1842 pod tyt.: *Pan Siemasz* (przekład z polskiego, Jaszowskiego); *Czeska Wczela* z r. 1842 pod tyt.: *Poganka*; *Odwieczny dąb*; oraz w *Czasopiśmie muzeum czeskiego* z r. 1843 pod tyt.: *Granice między Czechami a Niemcami w Czechach.* *Ad. N.*

Kelch (Chrystyjan), syn pastora z Pomeranii, od roku 1668 uczęszczał do szkół w Szczecinie, później w Berlinie, zaś od roku 1678 na uniwersytet w Frankfurcie nad Odrą; w r. 1680 przybył do Rewla. Z początku był nauczycielem w domu Andrzeja Forseliusa, później, 1682 r., został pastorem w Jerwen. W r. 1697 został kaznodzieją w Wierland, w r. 1707 pastorem w Allentaken, r. 1760 nadpastorem w Rewlu i w tymże roku zmarł mając lat 53. Wydał on dzieło obchodzące nasze dzieje, p. tyt.: *Liefländische Historia oder kurze Beschreibung der denkwürdigsten Kriegs und Friedensgeschichte Ehst-Lief und Lettlandes* etc. (Rewel, 1695). Opisuje tu mianowicie wypadki wojny toczonej w r. 1690, w której kraj nasz nie mały miał udział. W rękopiśmie pozostawił obszerne dzieło, bo 631 stron folio obejmujące, p. t.: *Liefländischer Historiae oder Kriegs und Friedensgeschichte, Continuation.* O nim bliższe szczegóły podają: Recke Jan Fr. i Napierski Kar. w dziele: *Schriftsteller Lexicon der Provinzen Livland, Esthland und Kurland.* (Mitawa, 1829; w 8-ce, tom 2-gi). *E.*

Keller (Jan Baltazar), sławny bronzownik, urodzony 1638 r. w Zurychu; najprzód uczył się złotnictwa, w którém doszedł do wielkiej biegłości, lecz później poświęcił się bronzownictwu i odlewaniu ze śpiżu, w czém wnet odznaczył się nadzwyczajną śmiałością, z jaką podejmował się lania z największych modeli. Aż do jego epoki wszystkie większe posągi odlewano w kilku kawałach; Keller pierwszy wykonał z jednego lewu statuę konną Ludwika XIV w Paryżu, wysoką na stóp 21, podług modelu Girardona. Odlew się powiódł, poczém król powierzył mu nadzór nad ludwisarnią. Oprócz tego

Keller niezliczone odlewał, częścią nawet sam skomponował statuy w ogrodach królewskich, jako też przepyszne armaty i moździerze. Umarł 1702 r. w Paryżu. *F. H. L.*

Keller von Steinbock (Fryderyk Ludwik), prawnik niemiecki, urodzony 1799 r. w Zurychu, odbywszy nauki uniwersyteckie w Berlinie i w Gettyndze, w r. 1825 powołany został do miasta rodzinnego na professora prawa cywilnego przy instytucie politechnicznym. Piastując różne zarazem godności polityczne i sądowe, jako to prezesa sądu najwyższego, członka rady wychowania, prezesa sądu polubownego konfederacyi helweckiej, członka wielkiej rady i t. d., utracił wpływy swoje przez rewolucyję reakcyjną w 1839 r., skutkiem czego przyjął katedrę prawa najprzód Halli, potém w 1847 r. w Berlinie. W Prusach sam natomiast przystał do szeregów reakcyi. Z głównych jego prac literackich wymieniamy: *Über Litiscontestation und Urtheil* (Zurych, 1827); *Semestria ad M. Tullium* (2 tomy; 1842—50); *Der römische Process und die Actionen* (Lipsk, 1852). *F. H. L.*

Kellermann (Franciszek Krzysztof), książe de Valmy, par i marszałek Francyi, urodzony 1735 roku w Wolfsbuchweiler przy Nothenburgu nad rzeką Tauber, pochodził z saskiej rodziny. W roku 1750 zaciągnął się jako kadet do wojska francuzkiego, w siedmioletniej wojnie odznaczył się kilkakrotnie i już na początku rewolucyi, której się poświęcił, był generałem brygady. Silnie wpływał na rozszerzenie rewolucyjnego ducha między wojskiem i ludnością Alzacyi, 1792 r. pod Metz został generałem dywizyi i wkrótce potém objął naczelne dowództwo środkowej armii nad Mozelą; w jesieni tegoż roku polecono mu wspierać działania głównej armii pod wodzą Dumouriez'a; lecz dopiero gdy ten wyparty został z lasu Argońskiego do St. Menehould nad rzeką Aisne, udało się Kellermanowi zbliżyć się doniego. Stoczył z Prusakami, którymi dowodził książe brunświcki, świetną kanonadę d. 20 Września 1792 r. pod Valmy (ob.) i ocalił Francyję, bo nieprzyjaciel rzucił się do odwrotu. Dumouriez więc poruczył Kellermanowi ściganie Prusaków. Miał on wkroczyć pomiędzy Trewir i Luxemburg i Custine'a od Moguncyi odciągnąć, lecz z utrudzonem wojskiem rozłożył się obozem pod Metz. Okoliczność ta w wikłała go w obwinienia o zdradę, które później Custine'a (ob.) na rusztowanie wprowadziły. Kellermann następnie otrzymał dowództwo w armii alpejskiej, lecz wzięty do więzienia, dopiero po upływie pół roku i po upadku Robespierre'a wolność odzyskał. Poruczono mu teraz naczelne dowództwo armii alpejskiej i włoskiej, atoli z powodu zbyt słabych jej sił, mógł tylko trzymać się obronnie. Gdy w r. 1795 Scherer objął wodze armii włoskiej, Kellerman pozostał wodzem armii alpejskiej. Na tém stanowisku wspierał silnie zwycięzkie działania Bonapartego w wyprawie z r. 1796. W następnym roku powołany do Paryża, miał sobie poleconém uorganizowanie żandarmeryi, a poźniej pomieszczono go w biurze wojenném. Po rewolucyi 18 Brumaira, w której mały miał udział, wszedł do senatu. Za cesarstwa został marszałkiem i księciem i uzyskał senatoryję kolmarską. Napoleon poruczył mu organizacyję gwardyi w departamentach nadreńskich, oddał mu pod rozkazy armiję rezerwową nad Renem i po skończonej wyprawie udarował kięstwem Johannisberg (ob.), którego jednak poźniej zrzec się musiał. W wyprawach z r. 1809 i 1812 Kellermann również dowodził rezerwami nadreńskiemi. Po upadku Napoleona oświadczył się za Bourbonami i został mianowany parem. Lecz że za drugiej restauracyi głosował za umiarkowaniem i prawością, popadł w niełaskę i został bez miejsca. Umarł d. 12 Września 1820 r. Na polu bitwy pod Valmy wzniesiono mu pomnik, pod

którym spoczywa jego serce.— **Kellermann** (Franciszek Szczepan), francuzki generał-porucznik, syn poprzedzającego i po jego śmierci kiąże de Valmy, urodził się **1770** r. w Metz. Zawód swój rozpoczął pod okiem ojca, w **1796** r. dowodził pod Bonapartym brygadą jazdy i po bitwie pod Marengo posunięty został na generała-dywizyi. W wyprawie z r. **1805** odznaczył się pod Austerlitz, w r. **1807** pod Junot'em w Portugalii, **1813** r. wbitwie pod Bautzen. Po pierwszej restauracyi otrzymał urząd genrała inspektora jazdy. Lecz że za Stu dni przyjął od cesarza godność para i dowództwo w wojsku, po drugiej więc restaurauracyi został pozostawiony na uboczu. Jako par rehabilitowany po rewolucyi lipcowej, którą powitał z zapałem, głosował w procesie obalonych ministrów za ich śmiercią. Umarł **1835** roku, jako człowiek prywatny. — **Kellermann** (Franciszek Krzystof Edmund), syn poprzedzającego, od jego śmierci księże Valmy, urodzony **1802** roku, w czasie restauracyi i po rewolucyi lipcowej poświęcał się dyplomatycznej karyjerze. Ciągle oddany starszej linii Bourbonów, w r. **1833** opuścił rządową służbę. Odtąd uchodził za główną podporę stronictwa legitymistów nietylko w prassie lecz i w izbie, do której r. **1838** z departamentu Tulnzy wybrany został. Od roku **1840** r. ożeniony z Hersyliją Zofiją Karoliną Mugnet de Varange.

Kelleus lub **Kelley,** inaczej *Engelendar* zwany (Edward), sławny za czasów cesarza Rudolfa II, króla czeskiego, alchemik i awanturnik, rodem Anglik, sprowadzony jak wielu innych jemu podobnych na dwór tego monarchy i bogactwy obdarowany; był posiadaczem w Ilowem kopalni złota i srebra, **12** domów, browaru piwnego i młyna, a nadto posiadał monopol handlu w tém mieście. Na sejmie stanów czeskich otrzymał obywatelstwo krajowe, z prawem nabywania dóbr ziemskich i dzierżawienia podatków i myta wszelkiego rodzaju. Zmarł 1591 r. w ucieczce z Krzywoklatu, gdzie był uwięziony za zabójstwo jakiegoś urzędnika cesarskiego. *Ad. N.*

Kellgren (Jan Henryk), poeta szwedzki, ur. **1781** r. w Westgothlandyi, ukończył nauki w uniwersytecie w Abo, gdzie od **1774** r. wykładał belletrystykę, poczém udawszy się do Stockholmu, założył tu gazetę p. t.: *Stockholm Posten*, która przez lat blisko **50** ważny wywierała wpływ na ukształcenie narodu. W **1786** r. król mianował go członkiem akademii swedzkiej i swoim sekretarzem prywatnym, z pensyją, która mu dozwalała wyłącznie poświęcać się poezyi. Na nieszczęście jednak umarł już w **1795** r. Kellgren uznany jest jako największy swego narodu poeta z dawniejszej szkoły francuzkiej i w późniejszych dopiero latach zaczął pracować nad literaturami duńską i niemiecką. Najwyżej stoi ten pisarz w rodzaju lirycznym, lubo nie miał ani wielkiej fantazyi, ani wielkiej inwencyi, natomiast dużo ciepła i przy języku melodyjnym niezrównaną gracyję. Inne poezyje jego odznaczają się dowcipem. Tragedyje jego stoją na stopniu dość niskim. Jako krytyk filozof w swojm czasie wielkie miał znaczenie, lecz filozofija jego była tylko jasną, rozumną moralnością, a krytyka jego nader płytką. Kellgrena *Samlade skrifter* (**3** tomy; Stockholm, **1796**; czwarte wydanie, Ösebro, **1837—38**, trzy tomy) wyszły dopiero po jego śmierci. *F. H. L.*

Kellheim, powabne miasteczko w cyrkule Niższo-Bawarskim, nad ujściem rzeki Altmühl do Dunaju i nad początkiem kanału Ludwika, z zamkiem; liczy **2,000** mieszkańców, trudniących się handlem drzewa i budową statków wodnych. W XVI wieku była tu rezydencyja księcia bawarskiego Krzysztofa Dolina rzeki Altmühl niezmiernie tu malownicza, zwłaszcza mnóstwem porozrzucanych ruin zamkowych. Na zachód od miasta, na górze ś. Michała

wznosi się kolossalny budynek, zwany Gmachem oswobodzenia (*Befreiungshalle*), do którego król bawarski Ludwik położył kamień węgielny d. 19 Października 1842 r., a który od 1850 r. dalej jest prowadzony przez króla Maxymilijana. Rotunda ze sklepioną kopułą otoczona jest otwartą kolumnadą, tworzącą ośmnastobok; wszystko spoczywa na trzech piętrach i razem ma 24 stóp wysokości. Na zewnątrz znajduje się otwarta galeryja. Przez potężne okno kopuły oświecone wnętrze, tworzy salę okrągłą, otoczoną 18 słupami z granitu; u stóp każdej kolumny są wiktoryje z marmuru karraryjskiego, w rękach których są tablice spiżowe, z nazwiskami wodzów i wygranych bitew. *F. H. L.*

Kem', rzeka, początek bierze z jeziora Niulki, na granicach Finlandyi; przebiegłszy jezioro Kunto, płynie zakrętami przez powiat Kemski i wpada do morza Białego; jest żeglowną, lecz tylko dla mniejszych statków, gdyż jest nadzwyczaj bystrą. Głębokości ma około 2 sążni; szerokość jej pod miastem Kem' około 200 sążni, przy ujściu zaś do morza Białego blisko $^1/_3$ mili wynosi. Przystani nad rzeką Kemią nie ma żadnych, dla tego płynące z morza statki zatrzymują się w różnych miejscach, już to na przestrzeni $^1/_3$ mili od miasta, już w samém mieście. *J. Sa...*

Kem', miasto powiatowe gubernii Archangielskiej, leży o 74$^1/_2$ mil od miasta gubernijalnego Archangielska, nad rzeką Kemią, na miejscu wyniosłém, z trzech stron górami otoczoném. Stanowiło niegdyś własność (*pomiestje*) Marty Boreckiej, żony namiestnika (*posadnik*) nowogrodzkiego; około r. 1450, wraz z inną włością, Sumską, zapisane było dla monasteru Sołowieckiego. W latach 1579 i 1581 włość Kemska przez Szwedów spalona. Następnie dla jej obrony zbudowano (r. 1591) ostróg na wyspie Lepie (na rzece Kem), i Kem' przezwano odtąd Kemskim gródkiem (*gorodok*). W latach 1749 i 1763 ostróg przez lody płynące zupełnie zniszczony został. Po zabraniu na skarb dóbr cerkiewnych r. 1780, Kemski gródek przyłączony do gubernii Wołogodzkiej, następnie (r. 1785) Ołonieckiej, a w końcu (r. 1802) jako miasto powiatowe do gubernii Archangielskiej. Liczba mieszkańców Kemi wynosi około 2,500 głów płci obojga. Trudnią się oni głównie połowem ryb i zwierząt. Poławiane na brzegu Murmańskim (w powiecie Kolskim) ryby, jako to: stokfisz, solony i suszony, płaszczka (*Pleuronectes hypoglossus*), flądra, i t. d. przywożą do Archangielska. Prócz tego udają się ztąd corocznie (około 20 łodzi) do Norwegii, dla wymiany tam mąki i zapasów zbożowych na skóry lisów, wyder, reniferów i koni morskich. Kupcy i mieszczanie kemscy trudnią się także sprzedażą zboża, które w Archangielsku zakupują; przywożą je do Kemi corocznie około 60,000 pudów (2,400,000 funtów) w mące i około 12,000 czetwierti w ziarnie.—*Kemski powiat* zajmuje powierzchni około 586 mil □, z tych ziemi uprawnej 13,600 dziesięcin, łąk około 12,000 i lasów 3,616,000 przeszło dziesięcin; liczba mieszkańców 16,500 głów płci obojga wynosi. W powiecie znajdują się: 1 osada (Sumska) i 129 wsi. W liczbie mieszkańców znajduje się przeszło 4,000 Karelczyków, zajmujących północno-zachodnią część powiatu. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowią rybołówstwo, myśliwstwo i budowanie statków. Połowem ryb i zwierząt zajmują się po większej części w zatoce Kandalaskiej i na brzegu Murmańskim, niekiedy na brzegach Nowej Ziemi i Spitzbergu. Śledzie poławiają po części przy brzegach morza Białego. Za najlepsze śledzie uchodzą tak zwane *sorockie*. Mieszkańcy osady Sumskiej, wsi Szujereckiej i Sorockiej trudnią się także, oprócz solenia, wędzeniem śledzi, i w tym celu

w wielu miejscach urządzone są wędzarnie albo dymnice. Budowanie statków, tak zwanych łodzi białomorskich, zajmuje także znaczną ilość rąk; każda łódź podobna, we wszelkie potrzeby zaopatrzona, kosztuje około 1,000 rs.; co rok przygotowuje się blisko 30 łodzi. W niektórych miejscach mieszkańcy trudnią się warzeniem soli. Większa część warzelni znajduje się na brzegach morskich; znaczniejsze z nich: kależemskie, niuchockie, tudzież leżące w pobliżu miasta Kemi. O 7 mil od brzegu morskiego Karelczycy wydobywają w okolicach Kemi rudę żelazną i trudnią się kowalstwem. Przedmioty handlu stanowią zwykle różne drobne towary włościańskie, naczynia drewniane, ryby i zboże. *J. Sa...*

Kema, *rzeka*, wypływa z jeziora Kemskiego w gubernii Ołonieckiej i wpada do Białego jeziora w gubernii Nowogrodzkiej. Szerokości ma od 20—30 sążni; głębokości od 3 stóp do 3 przeszło sążni. Brzegi jej są wyniosłe, zaludnione i składają się z gruntu gliniasto-piaszczystego i żwirowego. *J. Sa...*

Kema albo **Kiema**, osada w gubernii Nowogrodzkiej, powiecie Białozierskim. Było tu dawniej księstwo Kemskie. Książęta kemscy poszli od książąt Białozierskich, na schyłku wieku XIII; ród ich istniał aż do r. 1380 czyli do bitwy z Mamajem (na polu Kulikowskiém), w której poległ książe Andrzej skimski, t. j. kiemski, a z nim książęta białozierscy. Następnie księstwo Kemskie wraz z Białozierskiém przyłączone do Możajskiego, a potém do wielkiego księstwa Moskiewskiego. *J. Sa...*

Kemble (Karol) aktor angielski, urodzony r. 1775 w Preston, w hrabstwie Lancaster, przez ojca swego Rogera Kemble starannie wychowany, uczył się w Douay i następnie został urzędnikiem pocztowym. Uczuwszy powołanie do sceny, wystąpił najprzód 1792 r. w Sheffiield, potém w teatrze Drurylane i 1802 podróżował po stałym lądzie, a następnie połączył się z swoim bratem w teatrze Coventgarden, i po usunięciu się jego został dyrektorem wspomnionego teatru. Wróciwszy z powtórnej podróży do Niemiec i Francyi w 1826, przywiózł do Anglii kilka niemieckich oper w własnym przekładzie i otworzył teatr Coventgarden, przedstawieniem *Oberona* Webera. W r. 1832 podróżował z rodziną swoją po Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki; a w 1840 r. usunął się zupełnie z publicznego życia. Małżonka jego, Maryja Teressa Kemble, urodzona 1774 r. w Wiedniu, gdzie ojciec jej von Camp był muzycznym artystą, już jako dziecko występowała w baletach Noverrego, a później grała i tańczyła z wielkiém powodzeniem na teatrach Drurylane, Coventgarden i Haymarket. Napisała także dwie dobre krotochwile: *The first faults* (1799) i *The day after the wedding* (1808), umarła 3 Września 1838. Rzeczywistém wsparciem dla rodziców był świetny talent ich córki, Franciszki Anny Kemble, która przez ojca i ciotkę swoją Siddons wielostronnie wykształcona, jakkolwiek nie do sceny przeznaczona, lecz powodowana dziecięcą miłością, poszła śladem rodziców. Wystąpiła najprzód 1829 r. w *Romeo i Julija* z powodzeniem, które jej nie opuściło i w Ameryce, którą w 1832 r. z rodzicami zwiedzała. W r. 1833 zaślubiona została amerykaninowi Butler, z którym się jednak później rozłączyła i w 1847 znowu się na scenie ukazała. Następnie miewała w Londynie i na prowincyi odczyty o Szekspirze, na które wielu słuchaczy uczęszczało. Jako autorka nie bez powodzenia sił swoich probowała. Oprócz jej tragedyi *Francis the first* (1842) i *The star of Seville* (1838), które przyjęto i uznano na scenie; wspomniemy tu jeszcze jej *Journal of a residence in the Unites States* (Londyn, 1834). — **Kemble** (Jan Michał), znany szczególnej przez swoje badania w dziedzinie anglo-saxońskiej literatury i dawnej

historyi angielskiej, syn poprzedzającego, urodzony w Londynie 1807 roku, w Trinity-College w Cambridge uczęszczał na wydział prawa i w 1829 r. podróżując po Niemczech, doprowadził do skutku powzięty w Monachium zamiar przedłużania badań językowych pod Jakóbem Grimm w Getyndze. Pierwszym owocem jego filologiczno-krytycznych i historycznych studyjów, było klassyczne wydanie *Anglo-Saxon poem of Beovoll* (Londyn, 1833, 2 wyd. 1837), którego drugi tom stanowiło angielskie tłómaczenie poematu (Londyn, 1837). W r. 1834 miewał w Cambridge, w obec małej liczby słuchaczy, pierwsze odczyty o anglo-saxońskiej literaturze, które są drukowane w jego *First history of the English language or Anglo-Saxon period* (Cambridge, 1834). Jego broszura po niemiecku napisana: *Ueber die Stammtafeln der Westsachsen* (Monachium, 1836), zawiera ten ważny rezultat, że rzeczywista historyja Anglii zaczyna się dopiero od czasów nawrócenia i że wszelkie nazwiska tych, którzy występują jako przodkowie pierwszych zdobywców, pokrywa ciemna pomroka mitologicznych podań. Historyczny peryjod anglo-saxeńskiego państwa w Anglii, przygotowoł w *The Saxons in England* (2 tomy, Londyn, 1851 r., po niemiecku przez Brandesa, 2 tomy, Lipsk, 1853 r.), na najgruntowniejszych badaniach opartém dziele. Jego *Codex diplomaticus aevi Saxonici* (6 tomów, Londyn, 1838—48), w którym wszystkie dotąd istniejące źródła, po surowym krytycznym przeglądzie zebrał, wyszedł z druku kosztem założonego przezeń *Historicai society.* Kemble był także redaktorem wychodzącego od r. 1835 *British and foreign review*, za pomocą którego starał się wyjednać w Angli coraz więcej uznania niemieckiemu życiu i niemieckiej umiejętności, do czego tém bardziéj jest powołany, że płynnie mówi pisze po niemiecku.—**Kemble** (Jan Filip), jeden z najsłynniejszych angielskich aktorów, brat Karola Kemble, urodzony w Preston 1757 roku, przeznaczony do stanu duchownego, uczył się wraz z bratem w Douay, lecz po ukończeniu studyjów, mimo woli rodziców, przeszedł na scenę. Po pierwszych korzystnych wystąpieniach w Wolverhampton, zwiedził Manchester, Liverpool i York; w 1781 udał się do Dublinu, 1783 do Londynu, gdzie zamówiony do teatru Drurylane, w dziesięć lat później został jego reżysserem. Po wielu nieprzyjemnościach cofnął się ztamtąd 1801 r.; w 1802 i 1803 podróżował po Francyi i Hiszpanii. Wróciwszy, wkupił sią do teatru Coventgarden. W rolach bohaterskich, mianowicie *Hamleta, Makbeta, Koriolana, Bewerleja i Otella* był niezrównany. Jako pisarz dał się poznać ze swoich fars, np. *The projects, The pannel, The farmhouse.* Zbiór swoich młodocianych poezyj zniszczył zaraz po ich ukazaniu się. W r. 1817 wyjechał z Anglii i umarł w Lozannie d. 26 Lutego 1823 r. Statuę jego dłuta Flaxmana ustawiono w Westminster 1833 r. Por. Boaden: *Memoirs of the life of Joh. Phil. Kemble* (2 tomy, Londyn, 1825).

Kemény (Farkasz), jeden z byłych dowódzców wojska rewolucyjnego węgierskiego. Stanąwszy w Koloszu, w Siedmiogrodzie, na czele 4,000 piechoty i 800 konnicy, z 12 armatami, przyszedł na pomoc Bemowi, z którym złączywszy się d. 3 Sierpnia 1849 r. pod Mediaszem, pociągnął do Sibina, zkąd wyparty został po morderczym boju generał Hassfort (5 Sierpnia); ale następnego dnia wojska węgierskie ucierpiały porażkę. *Ad. N.*

Kemény (Zygmunt de), baron, znakomity autor i dziennikarz madziarski. Około r. 1846 wydał romans z dziejów ziemi Siedmiogrodzkiej, pod tytułem *Gyulay Pal* (Paweł Gyulay), następnie drugi obyczajowy p. t. *Férj és Nö* (Mąż i żona), a wkrótce potém historyczny: *Azoesz segy* (Córka wdowy). Dwa in-

ne utwory jego wyszły w „Przeglądzie peszteńskim" (*Pesthi Naplo)*, którego jest właści cielem i redaktorem głównym, a jako taki wielkie położył zasługi, rozbudziwszy po roku 1849 uśpione w narodzie zamiłowanie do nauk statystycznych, historycznych i politycznych, oraz do literatury; nadto, przez postawienie tego dziennika na wyższym stopniu doskonałości i rozwinąwszy w nim rozsądną i bezstronną krytykę. W roku zaś 1850 wydał w Peszcie, z pochwałami przez dziennikarstwo przyjęte dzieło, p. t.: *Forradalom utam* (t. j. Po rewolucyi), traktujące o stronnictwach politycznych, od r. 1825 aż do ostatnich czasów. Pracowity i światły ten pisarz ma styl poprawny, lecz nie dosyć łatwy. Oprócz tego, de Kemény wydał pewną liczbę starych rękopismów i dokumentów, bardzo ważnych dla historyi krajowej. *Ad. N.*

Kemi, jedna z większych rzek w granicach gubernii Uleaborgskiej, początek bierze ze źródła znajdującego się u podnóża góry Nuftiotunduri, w części północno-wschodniej kirschspielu (parafii) Sodankiula: wpada do zatoki Botnickiej, gdzie przy samém ujściu dzieli się na dwie odnogi, tworząc dość znaczne szery. Głębokości ma od 12—20 stóp; zwykła jej szerokość od 83—512 sążni. Z wyjątkiem progu Tajwalkoski, wszędzie jest dla łodzi żeglowną. Połów ryb odbywa się w niej z wielką korzyścią. Samego łososia, którego połów rząd w dzierżawę wypuszcza, poławia się rocznie około 20,000 pudów (800,000 funtów), wartości około 35,000 rub. sr., szambungi (*Salmo lavaretus*) zaś około 4,200 pudów (168,000 funtów), za summę około 4,500 r. sr. *J. Sa...*

Kempendiaj, rzeka w prowincyi Jakuckiej. Z początku wodę ma słodką, następnie przebiegłszy około 43 mil w gruncie salinowym i przyjąwszy do siebie mnóstwo źródeł słonych, do tyle solą jest nasiąknięta, iż ją po brzegach osadza blisko na cal grubości. W pobliżu ujścia wpadają do niej źródła wody słodkiej, lecz mimo to zachowuje ona smak słonawy aż do ujścia do rzeki Wiluj. O trzy mile od ujścia Kempendiaja znajduje się pokład soli, zwanej sokolą, czystej jak kryształ. Nie daleko ztąd leżą pokłady gipsowo-słone, koloru żółtawego i czerwonawego. Na wzmiankę też zasługuje kempendiajskie źródło słone, od Jakucka o 166, od osady zaś Suptarskiej 8 mil odległe. Wytryska ono z ziemi w kształcie pyłu deszczowego, na $1\frac{1}{2}$ sążni wysokości (od Grudnia do połowy Lutego v. s.); znajdująca się w niém sól własnym ciężarem oddziela się od wody, osiadając tym sposobem utworzyła ona w około źródła pagórek na łokieć przeszło gruby, długości ma 29, szer. 24 sążnie. Sól ta jest zdatną do użytku. *J. Sa...*

Kempelen (Wolfgang von), urodził się 1734 r. w Presburgu, pochodził ze staroszlacheckiej, zamożnej w Węgrzech familii; od wczesnych lat okazywał zdolności do mechaniki, lecz przeznaczony do służby rządowej, umieszczony został w cesarskiej kancellaryi nadwornej. Doszedłszy do znakomitego podówczas stopnia radcy dworu, umarł w Wiedniu 1804 r. Z przyczyny talentów towarzyskich, a szczególniej wielkiej biegłości w grze w szachy, był chętnie widziany na dworze cesarzowej Maryi Teressy, która tę grę namiętnie lubiła. Chwile wolne od zatrudnień poświęcał mechanice, a będąc obdarzony twórczym umysłem, wkrótce zbudował wiele machin, pomiędzy któremi znajdowały się także przeznaczone do celów gospodarczych; z pomiędzy nich najznaczniejsze jednak są machina szachowa i machina do mówienia. Pierwsza przedstawiona po raz pierwszy cesarzowej Maryi Teressie 1769 r., przedstawia człowieka wzrostu naturalnego, ubranego po turecku, siedzącego przed stołem na $3\frac{1}{2}$ stopy długim, a $2\frac{1}{2}$ szerokim, na którym znajdowała się szacho-

wnica. Automat grał z najbieglejszemi szachistami i prawie zawsze ich pokonywał; poprawiał fałszywe posunięcia przeciwnika, znacząc kamieniem poprzednie jego stanowisko, poczém sam posunięcie uskuteczniał. Nigdy nie udawało się odkryć, chociaż można przypuszczać, że albo posunięcia wykonywał człowiek ukryty, albo też grą kierował sam wynalazca, który zawsze był obecny i stał przy stole, albo też podczas gry patrzał do skrzynki, z automatem niemającej związku. Kempelen wielkie sprawił graczem swoim wrażenie w Paryżu, a jeszcze większe w 1785 r. w Anglii. Wynalazca zawsze był gotów okazać wnętrze swojej machiny, napełnione kołami, drążkami i sprężynami, lecz nie podczas gry. Machina ta sprzedana przez syna pewnemu mechanikowi, znajdowała się w r. 1812 w willi Bonaparte pod Medyjolanem, 1819 w Londynie, 1822 w Paryżu. Jeszcze sztuczniejszą od poprzedzającej była machina mówiąca, wynaleziona przez Kempelena w r. 1778, która umieszczona była w skrzyni 3 stopy długiej, a $1\frac{1}{2}$ szerokiej, opatrzonej miechami. Poruszając miech i klapy stosownie do rozmaitych wyrazów, machina wymawiała zgłoski dobitnie, naśladując głos dziecięcia w wieku od lat 3 — 4. Powtórnie machinę tę z wieloma ulepszeniami zbudował mechanik Polsch w Berlinie 1828 r. Kempelen napisał także po niemiecku dzieło: *O mechanizmie mowy ludzkiej* (Wiedeń, 1791 r.).

Kempini (Szymon), drukarz krakowski od r. 1601 do 1616. Druki jego niektóre odznaczały się dobrym papierem i pięknemi czcionkami. Drukował pisma Grochowskiego, Błazowskiego, Petrycego i inne. *E.*

Kempis (Tomasz à), ob. *Tomasz à Kempis.*

Kempno (po niemiecku *Kempen*), dawniej w ziemi Wieluńskiej, obecnie w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Ostrzeszowskim, nad rzeczką Janica, uchodzącą do Prosny i przy trakcie z Warszawy do Wrocławia położone miasto, jest prywatną własnością hrabiego Pückler. To miasto, lubo do nowszych należy, długo je w historyi napotykamy tylko jako zamek obronny (*fortalitium*). Roku 1455 łupieżcy pod dowództwem Jozyka Stosa z Olbrachcic, Morawianina i Jana Świeberowskiego, Polaka, zamek ten obronny podstępem zajęli. Przebrani bowiem za wieśniaków, udali, jakoby czynsz odnieść chcieli; tym sposobem do zamku wpuszczeni, pojmali jego pana, nazwiskiem Wierzbiętę. Skoro o tém posłyszał burgrabia wieluński, zebrawszy wszystkich ludzi ze wsi okolicznych, pociągnął do Kempna, zamek ten obległ i przeszkadzał, aby nieprzyjaciel w żywność nie mógł się zaopatrzyć. Jan, arcybiskup gnieźnieński i Jan, biskup kujawski, podówczas w Uniejowie przebywający, ludźmi go swymi wsparli, a nawet sam król Kazimierz Jagiellończyk przysłał wojska pod dowództwem Stanisława z Ostroroga, wojewody kaliskiego i Jana Zaremby, starosty wieluńskiego. Ci po długiém oblężeniu obawiając się, aby wojna ta przez zimę się nie przeciągnęła, dozwolili wyjść nieprzyjacielowi ze wszystkiém, co tylko mógł zabrać, szczęśliwi, że zamek odzyskali. Długo jeszcze i potém jako zamek przetrwało Kempno, aż dopiero Jan Kazimierz na sejmie r. 1661 nadał przywilej Adamowi z Rudnik Biskupskiemu, staroście wieluńskiemu, na założenie miasta, które później przez handel, a osobliwie ze Szląskiem, dosyć się podniosło. Ma kościół katolicki i protestancki, w którym nabożeństwo odbywa się po polsku, piękną synagogę i szpital. Mieszkańcy trudnią się przędzeniem wełny, bieleniem wosku, kuśnierstwem, fabrykacją fajek i handlem koni. W ogólności miasto jest bardzo handlowe i ma składy win, osobliwie węgierskich. Urzęduje tu sąd ziemsko-miejski. Ma cztery jarmarki w roku kramne, na konie i bydło. Or-

dynacyja miejska nadana miastu została d. 2 Listopada 1833 r. Ludność w r. 1837 wynosiła ogółem 6,154 głów, między temi chrześcijan 2,680, żydów 3,474. Odległość Kempna od miasta powiatowego Ostrzeszowa mil $2^1/_2$, od Poznania mil 23. *C. B.*

Kempten, miasto fabryczne i wybornie zbudowane w bawarskim obwodzie Szwabskim i Neuburgskim, nad rzeką Iller, składa się z miasta dyjecezyjalnego na górze i z dawnego miasta cesarskiego w dolinie; ma przeszło 8,000 mieszkańców, prowadzących znaczny handel płótnem, drzewem, deskami, serami i t. d. Kempten posiada wspaniały zamek, gimnazyjum, szkołę agronomiczną i rękodzielniczą, wielkie mechaniczne przędzalnie bawełny i fabryki tkackie, oraz zbudowany wielki młyn sztuczny. Miasto to nazywało się w starożytności *Cumpodunum* i już w VIII wieku przez Hildegardę, małżonkę Karola Wielkiego uposażone zostało opactwem benedyktyńskiém, którego opat już jest wspominany w dyplomacie z 1150 r. jako książe cesarstwa, po czém został także arcymarszałkiem cesarzowej rzymskiej. Kempten ciągle zostawało w zatargach z miastem cesarskiém, aż nakoniec i opactwo i miasto zniesione zostały w 1803 r. i przyłączone do Bawaryi. W trzydziestoletniej wojnie miasto wiele uciarpiało od Szwedów i Niemców; zburzone zostało przez ostatnich 13 Stycznia 1633 r. W wojnie o sukcessyję hiszpańską zdobyte 1703 r. przez Francuzów i Bawarczyków; w wojnie rewolucyjnej francuzkiej 17 Września 1796 r. tu stoczoną została bitwa, w której pokonani przez Austryjaków Francuzi, porzucili całą swoją artylleryję. *F. H. L.*

Kenig (Józef), współczesny publicysta polski, urodził się 1822 r. w Płocku, z ojca Teofila, urzędnika w wydziale skarbowym. W 1830 r. w Lipcu wysłany został przez rodziców do Krakowa, gdzie w roku następnym wszedł do liceum Św. Anny. Po ukończeniu sześciu klass, mając lat 14, uczęszczał na wydział filozoficzny do uniwersytetu krakowskiego, gdzie wsparte zwłaszcza życzliwością dziekana Trojanowskiego i professora historyi i literatury powszechnej Michała Wiszniewskiego zdolności, szybko się rozwijały. Słabowite zdrowie nie pozwalało mu jednak, według pierwszego zamiaru, poświęcać się medycynie; w Lipcu 1837 r. zmuszony był dla wypoczynku udać się na wieś, gdzie rok blisko bezczynnie przepędził. Zmieniony tymczasem plan karyjery zniewolił go do wstąpienia do szkół królestwa, dla uzyskania patentu, któryby mu otworzył możność starania się o posady sądowe. Wszedł więc do klassy 8-ej w Kielcach w r. 1839 na pięć miesięcy, a otrzymawszy potrzebny patent, wstąpił w Warszawie na aplikacyję sądową, którą atoli, nie mogąc w niej zasmakować, po blisko trzech latach mniej gorliwego zajęcia porzucił. W rok po objęciu redakcyi *Gazety warszawskiej* przez Antoniego Lesznowskiego, Kenig wszedł do tejże redakcyi jako współpracownik niestały, i prace swoje rozpoczął w niej artykułem ulotnym, p. t.: *O dandyzmie w Warszawie*; we Wrześniu r. 1843 przeszedł na współpracownika stałego do części politycznej, z obowiązkiem pisania artykułów łóżnych, z dziedziny sztuk pięknych, teatru (głównie opery), krytyki literackiej, oraz wszelkich okolicznościowych i polemicznych. Niektóre z tych artykułów, większego rozmiaru, wyniki sumiennych studyjów nad przedmiotem i bystrego sądu, zjednały młodemu dziennikarzowi rozgłos niepospolity; stawały one zwłaszcza za dowód niepospolitej zręczności, bezustannej pracy na obranej raz drodze i szczerej chęci nie pływania po wierzchu rzeczy, lecz przejmowania się niemi wszechstronnie i do głębi. Wymieniamy z nich kilka obszerniejszych i bardziej wpływowych, jako to: recenzyję o *Barbarze* Odyńca, pracowity artykuł o *Wystawie*

starożytności w Warszawie (w pałacu Potockich), o wystąpieniach pani *Ristori*, o *Pracowniach malarzy warszawskich* i t. d. Po śmierci Lesznowskiego (ob.), w Październiku 1859 r. Kenig został redaktorem głównym *Gazety warszawskiej*; na têm ostatniém stanowisku rozwinął nową, najważniejszą może stronę swego talentu: dyskussyi politycznej, w artykułach wstępnych, które przez czas niejaki pojawiły się w szpaltach tego pisma, pełnych wytrawnej dojrzałości, równie dalekich od oschłego chłodu, jak od nieoględnych utopij. *F. H. L.*

Kenkams, nazwa bożyszcza litewskiego, opiekującego się górami.

Kennedy (Gracyja), powieściopisarka angielska, ur. 1782 r. w Pinmore, w hrabstwie Ayr, z dawnej szlacheckiej rodziny szkockiej; po większej części przemięszkiwała w Edynburgu, gdzie wydała pierwszy swój utwór literacki. Wysoka moralność i religijność, przebijające się w jej dziełach, odznaczały również jej charakter prywatny. Do najbardziej znanych powieści jej pióra należą: *Jessy Allan*, *The decision*, *Anna Ross* (dziewiąte wyd., Londyn, 1852 r.) i *Dunallan*. Zmarła w 1825 r. po długich cierpieniach. *F. H. L.*

Kensington, miasteczko w hrabstwie angielskiém Midllesex, jedno z przedmieść zachodnich Londynu, liczy do 20,000 mieszkańców (w całym okręgu 160,000) i posiada pałac królewski, *Kensingtonhouse*, wraz ze wspaniałym ogrodem. W pałacu tym mieszkał do śmierci swojej książe Sussex; dawniej był on miejscem pobytu księżnej Kent i córki jej Wiktoryi, dzisiejszej królowej angielskiej, tamże zrodzonej. Niegdyś Kensington było posiadłością kanclerza Finch, późniejszego hrabi Nottingham. Park na około pałacu, mający 3 mile angielskie obwodu, założony został z polecenia królowej Karoliny przez Bridgemana, Williama Kent i Browna; jest to ogród publiczny, w dnie świąteczne licznie przez modny świat londyński zwiedzany. *F. H. L.*

Kent, największe i najpiękniejsze z południowych hrabstw Anglii, pomiędzy Londynem, Tamizą i Pas de Calais, południowo-wschodni cypel wyspy Angielskiej, na przestrzeni 73½ mil □, liczy 719,200 mieszkańców. Hrabstwo Kent całe jest poprzerzynane pagórkami, a na pobrzeżach, strzeżonych przez kilka portów, ma obszerne wydmy piaszczyste *(downs)*, z wyskakującemi ławami piaszczystemi (*goodwins*), stanowiące zasłonę dla stojących za niemi okrętów. Hrabstwo to nawodnione jest rzekami: Tamizą, Darent i Medway. Wartość i dobroć gruntu nader rozmaita. Na 996,680 akrów powierzchni, 980,000 jest zajętych na pola, łąki i pastwiska. Ku zachodowi ciągną się znaczne zabytki dawnych lasów, oraz wielkie bagna torfowe, a tuż obok nich suche i dobrze uprawne pola, dostarczające najwyborniejszej pszenicy. Okolice Maidstone i Canterbury są sadem owocowym Londynu. Chmiel Kentu co do gatunku i wydajności przewyższa uprawę tej rośliny we wszystkich innych hrabstwach; najsławniejszy znajduje się w okolicach Rochesteru, gdzie zbierają go corocznie po 12 do 15 milijonów funtów. Oprócz tego wielka jest obfitość jęczmienia, grochu, bobu i innych jarzyn, drzewa dębowego, bydła rogatego, owiec, drobiu, ryb i ostryg, dzikich królików, zajęcy, kuropatw, bażantów i wszelkiego rodzaju zwierzyny, szczególnie płody parków w Eastwell, Knoll i Cobham. Tu również najlepsze hodują się owce długowełniste, tu jest kolebka rękodzielnictwa wełnianego w Anglii. Hrabstwo Kent z powodu sąsiedztwa z lądem stałym, który od Duwru tylko na 5 mil jest oddalony, uchodziło oddawna za klucz do Anglii i w rocznikach jej od epoki wtargnięcia Cezara do krainy Cantia (Kancyjum) i od założenia pierwszego anglo-saxońskiego królestwa Kentu (Cantia czyli Cantware) główne zajmowało miejsce. Mieszkańcy Kentu odznaczali się zawsze męztwem, wytrwałością i wiernością.

Głównemi ich zatrudnieniami są: rolnictwo, tkactwo, gorzelnictwo, rybołówstwo, połów ostryg (pod Whitstable) i wyroby drzewne. Kommunikacyję ułatwiają kanał Madway i koleje z Duwru do Londynu, do Ramsgate i t. d. Stolicą hrabstwa jest Canterbury (ob.). Innemi ważnemi miastami są: Dortfort nad Tamizą i Faversham, znakomite miasta fabryczne; Deptford, Woolwich i Chatham, sławne warsztatami okrętów; Tunbridge zabawkami dziecinnemi i wyrobami tokarskiemi; Maidstone i Dover papierem; Tunbridge-Wells uzdrawiającemi wodami. Wymienimy tu jeszcze z innych ludniejszych i bardziej znanych miast: Ashford, Sandwich, Hythe, Romney, Deal, Margate, Ramsgate, Sheerness, Graverseud, Rochester, Greenwich, Eltham i Cranbrook. *F. H. L.*

Kent, (hrabia), syn króla Edwarda I, połączył się z Izabellą, małżonką starszego swego brata, Edwarda II (ob.), w celu strącenia go z tronu, co im się też w 1327 r. powiodło. Znienawidzona atoli dla rozpusty i okrucieństwa królowa, kazawszy potajemnie zamordować byłego króla, skłoniła hr. Kent do przedsięwzięcia na jego korzyść kontr-rewolucyi, po czem przez kochanka jej, Rogera Mortimer, został uwięziony i wkrótce potém stracony, w 1330 r. W r. 1465 tytuł hrabiów Kentu otrzymała rodzina Grey (ob.). *F. H. L.*

Kent (Edward, książe), ur. 2 Listopada 1767 r., czwarty z kolei syn króla angielskiego Jerzego III i ojciec dziś panującej królowej Wiktoryi, w młodym wieku wszedł do armii i wychowanie wojskowe odebrał w Niemczech. Następnie służył w Kanadzie i Gibraltarze i mianowany został feldmarszałkiem; ciągle jednak był w wielkich kłopotach pieniężnych, tak iż w końcu był zmuszony udać się 1816 r. do Bruxelli, gdzie żył z największą oszczędnością. W 1818 r. zaślubił Wiktoryję, owdowiałą księżnę Leiningen, która w dniu 24 Maja 1819 r. powiła mu w pałacu Keusington księżniczkę Wiktoryję. Po ożenieniu się otrzymawszy większy apanaż, żył najprzód w Amorbach, w Odenwaldzie, potém w Sidmouth, w hrabstwie Devon. Tu zmarł 23 Stycznia 1820 r. W parlamencie książe Kent, równie jak brat jego młodszy, książe Sussex, należał do opozycyi. Ob. Erskine Neal, *Life of Edward, duke of Kent* (Londyn, 1850 r.). — **Kent** (Maryja Ludwika Wiktoryja, księżna), małżona poprzedzającego, ur. 17 Sierpnia 1786 r., córka księcia Franciszka Sasko-Koburg-Saafeld, odebrała wytworne wychowanie, a zarówno odznaczająca się pięknością, jak darami umysłu, już w 1803 r. wyszła za księcia następcę Emicha Karola Leiningen-Amorbach, który atoli zmarł w 1814 r. Odtąd jako opiekunka nieletniego swego syna, dzisiejszego księcia Karola Fryderyka Leiningen (ob.), jako zarządczyni jego posiadłości, mieszkała na przemiany w Amorbach i w Koburgu na dworze swego brata, księcia sasko-koburgskiego Ernesta III, gdzie poznał ją także i zaślubił książe Kentu. Po śmierci tegoż z domniemaną następczynią tronu, młodą swoją córką Wiktoryją, osiadła w pałacu Kensington, gdzie z największą sumiennością wypełniała obowiązki powołania macierzyńskiego. W 1825 r. parlament ogłosił ją regentką, na przypadek, gdyby księżniczka Wiktoryja objąć miała tron przed dojściem do pełnoletności. Wszakże przy śmierci Wilhelma IV (20 Czerwca 1837 r.) młoda królowa tylko co została była pełnoletnią. Odtąd księżna Kent żyła przy swojej córce i wśród grona licznej jej dziatwy, zmarła 1861 r. i gorzko opłakiwana przez córkę, która po jej zejściu wpadła w chorobę melancholii. *F. H. L.*

Kentaryk, gatunek kaftana górali tatrzańskich, ozdobiony z przodu i na plecach wyszywkami z czerwonego lub żółtego safijanu i mosiężnemi guzikami. Wywrócony kawał runa służy za kołnierz. Odzież ozdobna, którą noszą zarówno mężczyźni jak kobiety, nosi się zwykle pod sierakiem, czyli odzieżą zwierzchnią. Kentaryk stanowi część posagu młodej góralki.

Kentucky, jeden ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, a raczej dziś jeden ze stanów niewolniczych skonfederowanych, graniczy na zachód z Wirginiją, na północ z rzeką Ohio, na przestrzeni 138 mil i przez stany Ohio, Indiana i Illinois, na zachód ze stanem Missouri, od którego dzieli go rzeka Mississipi, na południe z Tennesse. Do Kentucky pierwsi biali osadnicy przybyli w 1775 r. i po długich zatargach z Wirginiją, do której wówczas należało, wstąpiło do Unii 1792 r. Wówczas stan miał około 75,000 mieszkańców na 1,778½ mili □; w 1850 r. już liczba mieszkańców dochodziła 982,405, a odtąd jeszcze znacznie się powiększyła; pomiędzy nimi było 9,600 ludzi kolorowych wolnych, 210,980 niewolników. Jest to kraj piękny, bogato przez naturę uposażony, po większej części równy i tylko w stronie połudn.-wschod. przerzynany górami Kumberlandzkiemi, zkąd wypływa spławna rzeka Kentucky, która wespół z rzekami Cumberland, Tenessee, Big-Sandy, Mississipi i Ohio obfitego dostarczają nawodnienia i dróg kommunikacyjnych, ułatwionych jeszcze przez trzy wielkie koleje żelazne. Nad rzeką Ohio leży grunt żyzny, lecz corocznie zalewany i niezdrowy. Środkowa część kraju, słusznie nazywana sadem, ma powierzchnię falistą, grunt urodzajny i pyszne lasy. W stronie południowo-zachodniej leżą *Kentucky-Barrens*, obfite w zboże i wyborne do hodowli bydła. Głównemi produktami rolnictwa są: kukurydza i tytuń, w większej nawet ilości niż w Wirginnii; dalej inne gatunki zboża, konopie, konie i nierogacizna. Ostatnio zajęto się także wielce hodowlą owiec i uprawą wina. Już w 1850 r. liczono 74,777 farmów (folwarków dzierżawnych) i 3,471 rękodzielni, produkujących corocznie za przeszło 600 dollarów. Większa część gruntu w Kentucky jest wapnista; żelaza tyleż co w przeciwległym stanie Missouri, węgla kamiennego pokłady niewyczerpane. Oprócz tego jest tu w ogromnej ilości saletra, źródła słone i mineralne. Godnem uwagi jest tak zwane źródło olejne, w okręgu i nad rzeką Cumberland, oraz odkryte już w 1773 r. pokłady kości mammutowych nad Big-Bare-Lick, a w okręgu Edmontown, między Lousiville i Nashville, sławna grotta mammutowa, która po wodospadzie Niagary uchodzi za największe cudo natury w Unii. Grotta ta złożona z kilku oddziałów, zbadaną została dopiero w dwóch milach; cała jej rozległość jednak ma wynosić mil 8. Pierwsza konstytucyja stanu Kentucky była z 1790 r., druga z 1799, obecna jest z 11 Czerwca 1850 r. Władzę wykonawczą posiada gubernator, pobierający 2,500 dollarów pensyi; prawodawczą ma senat, złożony z 38 członków, wybieranych, równie jak gubernator, na lat 4 i których połowę, występującą co 2 lata, zastępują nowo wybrani, oraz izba 100 reprezentantów, wybieranych co 2 lata. Wyborcami są wszyscy obywatele wolni, pełnoletni, z wyjątkiem kolorowych. Żadna sessyja prawodawcza nie może trwać dłużej nad 2 miesiące; nie wolno jest w niej zasiadać duchownym, ani płatnym urzędnikom. Ukonsolidowany dług publiczny wynosił w 1851 r. 4,397,637 dollarów; fundusze szkolne dochodzą półtora milijona dollarów. Najliczniej uczęszczane są uniwersyteta: Transsylvania-College w Lexington i drugi takiż w Louisville; z gimnazyjów: St. Joseph-College w Bardstown, kollegijum centralne w Danville, Western-Military-Institute w Drennon-Spring, założone 1847 r. Stan Kentucky podzielony jest na 83 hrabstw; stolicą jego jest *Frankfort* (9,400 mieszkańców). Największe inne miasta są: Louisville (ob.) i Lexington (ob.). *F. H. L.*

Kenty, miasteczko, położone w dzisiejszej Galicyi, w obwodzie Wadowickim, w dawnem województwie Krakowskiem. O założeniu pierwszej tu osady mówi stare podanie miejscowe: „Dawnemi czasy było dwóch książąt,

jeden siedział w Oświecimie, w Zatorze drugi, a byli bracia rodzeni. Że obaj możni i wiele ludu mieli, to z nienawiścią spać się kładli, a ranne słońce oświecało krwawe między nimi bitwy. Domownicy i krewni postanowili pojednać ich z sobą: wybrano ku temu stosowną porę, łowy i miejsce. Gdzie dziś równina (pisze Józef Łepkowski), tak że gdy staniesz nad Sołą, to i Wisły brzegi widzisz, był pod owe czasy głuchy las, a w nim stały słupy graniczne dzierżaw obu książąt. Tam ułożono, że jakoby z trafunku zeszli się zwaśnieni bracia. W ciemnym borze, niby w kościele i modlić się można, to też jak ktoś wspomniał o Bogu, drugi o miłości, ów znów o braterstwie, tak i zgoda nastała, bracia podali sobie ręce i w tém miejscu kościół i osadę założyć postanowili; a że owi książęta z niemiecka się nosili, więc im przyszło nazwać to miejsce ku pamiątce zgody *Liebenwerde*, co się wykłada, że się tu miłość stała, a lud później Kentami nazwał osadę, bo się gdzieś w kącie lasu ukrywała. Rozradowały się oblicza wszystkich, pieśni zagrzmiały wśród lasu, a echo niosło daleko wieść, że bracia w miłości ucztują pod konarami jednego drzewa. Bóg też dał zaraz znak błogosławieństwa swego. Gdy tak biesiadują pod dębem, trzy jaja upadły im ze skały przed oczy, a niebawem na dobrą wróżbę znaleźli i gniazdo orle w miejscu, zkąd się owe jaja stoczyły. A więc miastu przyszłemu dają za herb pół orła w polu ponsowém i trzy jaja w polu niebieskiém, przykrywszy obie tarcze książęcą koroną. Z tych trzech jaj proroctwo się bierze: iż z miasteczka, jakby z gniazda orlicy jakiej, trzech świętych przybędzie niebu i światu. I tak się też stało: Święty Jan Kanty zaświecił w Krakowie; święta Ludwina w Rzymie, a trzecie jaje w przejrzeniu boskiém jest, z którego temu miastu pociecha się stanie. To przymierze zgody stało się około r. 1200, kiedy książe oświecimski Masław zbudował tu farny kościół, a inny człowiek pobożny kapliczkę św. Krzyża sfundował. Władysław, książe opolski i raciborski, r. 1277 nadając Kentom swobody, już je miastem zwie, mianując Liebenwerde, która to nazwa z dodatkiem *alias Kanthy*, do połowy XVI wieku w nadaniach była używaną. Jan, książe oświecimski, przenosi miasto z prawa lewembergskiego czyli szląskiego (*jus lembergense*) na prawo magdeburgskie 1391 r., a Kazimierz Jagiellończyk potwierdza je w r. 1454. Kenty należały do księstwa Zatorskiego, żydom zabroniono w nich zamieszkiwać. Z arahiwum miejskiego ukazuje się świetność dawna tego miasta, fabrykami sukna podtrzymywana, dopóki później sprowadzanie sukien zagranicznych nie poniżyło tutejszych wyrobów i sąsiednia Biała nie pochłonęła całego handlu. Kościół ś. Krzyża i drugi Wszystkich Świętych, do wspomnień należą: częste pożary zniszczyły i odwieczną farę. Dzisiejszy piękny i wielki kościół parafijalny, zbudowany w krzyż, w włoskim stylu, ozdobny i skupiony, powstał ze starego w XVII wieku. Ma w wielkim ołtarzu piękny obraz św. Małgorzaty i Katarzyny, szkoły staroniemieckiej i równyż wizerunek ś. Jana Kantego, malowany wedle podania 1473 r. Obok fary stoi murowano kaplica w tymże stylu, w miejscu, gdzie się z ubogich mieszczan w roku 1390 urodził ś. Jan Kanty. Zbudowana kosztem Syxtusa Lubomirskiego r. 1648, szczyci się srebrną trumienką z relikwijami ś. patrona. Kościół z klasztorem księży reformatów wzniósł w r. 1700 Andrzej Żydowski, chorąży krakowski, przy nim biblijoteka. W środku rynku, na gotyckiej kolumnie stoi posąg ś. Jana Kantego, wystawiony w r. 1851 przez mieszczan (dłuta rzeźbiarza Rogozińskiego), jako świętemu patronowi i współrodakowi (J. Łepkowski, *Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa*, *Rocznik c. k. tow. nauk. krakowskiego*, poczet trzeci, t. V, Kraków, 1861 r.). Kenty leżą

nad rzeką Sołą, w dawném województwie Krakowskiém. Słynęły w XVI wieku z wyrobów sukna i płócien. Za czasów panowania Jana Kazimierza, przy zwołaniu pospolitego ruszenia, obowiązane były dostawić wóz wojenny i pięciu hajduków porządnych w barwie. Leży na drodze idącej z Szląska do Węgier, zbudowane porządnie, osiadłe rzemieślnikami. W Kentach urodził się z mieszczan, dobrze zasłużony archeologii krajowej, w r. 1781, Ambroży Grabowski (ob.) i w tutejszej szkółce pierwsze nauki pobierał.
K. Wł. W.

Kepernikszteln, szczyt górski w górach Jesenickich, obok innego Pradied zwanego, w margrabstwie Morawskiém, wysoki na 4,344 stóp. *Ad. N.*

Kepi, z arabskiego, rodzaj lekkiego kaszkietu, w niektórych pułkach francuzkich w Afryce używanego. Dziś i inne wojska przyjęły to okrycie na głowę, wygone i lekkie. Jest to właściwie sukienna czapeczka, zwężona u góry, z daszkiem prostopadle do czoła przytwierdzonym.

Kepler (Jan), jeden z najznakowitszych ludzi wszystkich wieków, który odkryciami swemi oparł na niewzruszonych zasadach prawdziwy układ świata i dla tego słusznie ojcem teraźniejszej astronomii nazwany; urodził się 27 Grudnia 1571 r. w Magstatt, wiosce pod Weil, w Wirtembergskiém. Niezamożny stan ojca, który był właścicielem zajazdu, i rozmaite nieszczęścia w rodzinie nie dozwoliły podać środków dość wcześnie do kształcenia się młodemu Janowi, lecz zdolnościami swemi zwrócił na siebie uwagę kilku dobroczynnych osób, które wyjednały mu wstęp do szkoły przy klasztorze w Maulbrunn, gdzie rozpoczął nauki, a ukończył je na uniwersytecie w Tubindze. Ubóstwo i tutaj towarzyszyło mu, zapowiadając niejako toż samo powodzenie na całe życie. Znakomity professor uniwersytetu Moestlin ocenił zdolności młodego Keplera i skłonił go do poświęcenia się teologii: matematyki zaś uczył się tylko jako przedmiotu przygotowawczego do nauki głównej. W r. 1693 otrzymał katedrę matematyki w Grätz i tutaj oddał się pracy nad matematyką. Tutaj też po raz pierwszy zajął się astronomiją, która była mu dotąd zupełnie obcą. Wydał kalendarz na r. 1594, który zasługuje na wspomnienie z tego jedynie względu, że był pierwszém dziełem tego znakomitego człowieka. We dwa lata później wydał: *Prodromus dissertationum cosmographicarum, continens mysterium cosmographicum* (Tubinga, 1596), dzieło noszące na sobie ślady dowcipu i wytrwałości autora, lecz zarazem dowodzące jego żywej wyobraźni, przemagającej nad zimnym rozumem. W tym już czasie Kepler doznawał najsroższych prześladowań losu; wygnany do Węgier, przywołany do Styryi, utrzymywał stosunki z Tycho Brahe'm, którego nad wszystkich poważał. Gdy w r. 1599 Tycho Brahe opuścił Uranienburg i przeniósł się do Pragi, wezwał Keplera do siebie, aby mu był pomocnym w jego poszukiwaniach. Tycho Brahe wyjednał dla Kepler'a posadę z szumnym epitetem a małém uposażeniem matematyka casarskiego. Jedenaście lat przepędził w Pradze, lecz gdy podczas trzydziestoletniej wojny, z przyczyny wyczerpania skarbu cesarskiego, mała płaca rąk jego nie dochodziła, Kepler doprowadzony do ostateczności, przeniósł się do Lintz, gdzie został professorem matematyki w szkole miejscowej. Tutaj przepędził lat 15 w niedostatku, pracując nad tablicami Rudolfińskiemi, które w r. 1624 ukończył. Przywiedziony nędzą do ostatka, pzyjął obowiązek prywatny w Ulmie, gdzie przebył trzy następujące lata; gdy jednak i tutaj warunki umowy nie zostały dotrzymane, wszedł do służby Wallenstein'a, który był wielkim zwolennikiem astrologii. Lecz Wallenstein nie znalazłszy w uczonym astronomie tego, czego poszukiwał, aby się więc go

pozbyć, wyjednał mu professurę w Rostoku, gdzie także, z powodu owczesnych niespokojności, płaca go nie dochodziła. Przebywszy w Rostoku rok w największej nędzy, postanowił osobiście stanąć przed sejmem państwa w Ratysbonie, z prośbą o wypłatę zalegającej mu pensyi za służbę cesarską. Przybywszy zaledwie do Ratysbony, skutkiem niewygód podróży i wszędzie ścigających go kłopotów, wpadł w ciężką chorobę, która go przyprawiła o śmierć 5 Listopada 1630 r. Pomiędzy pozostałemi rzeczami znajdował się exemplarz jego nieśmiertelnego dzieła: *De stella Martis*, który sejmowi chciał ofiarować, aby go przez to do litości pobudzić względem siebie i rodziny (miał bowiem z drugiej żony siedmioro dzieci). Został pochowany na cmentarzu św. Piotra, a w r. 1808 dopiero ze składek, staraniem księcia prymasa Karola Teodora Dahlberga, wzniesiony mu został pomnik, który postawiono w ogrodzie botanicznym ratysbońskim, w niewielkiej odległości od miejsca spoczynku Keplera. Najważniejszem z dzieł Keplera jest: *Astronomia nova, seu Physica coelestis tradita commentariis de motibus stellae Martis* (Praga, 1609); dzieło klassyczne, zapewniające twórcy swemu nieśmiertelność. Prawa biegu planet wyprowadzone przez Keplara ze spostrzeżeń T. Brahe'go, znane są w astronomii pod nazwiskiem praw Keplera (*Regulae Kepleri*); na nich to opierają się odkrycia, Newton'a i cała nowsza teoryja planet. Pierwszém prawém jest, że planety uskuteczniają obiegi swoje nie po okręgach kół, jak mniemał Kopernik, lecz po elipsach, w których jedném ognisku znajduje się słońce. Kepler zawdzięcza to odkrycie spostrzeżeniem Brahe'go nad biegiem Marsa, którego drogi mimośród jest bardzo wielki; wypadki zaś tych spostrzeżeń poddał bardzo pracowitym obliczeniom. Drugie prawo wyraża, że linija poprowadzona od słońca do planety (promień wodzący) w czasach równych, przebiega równe wycinki na płaszczyznie drogi. Według tego prawa Kepler obrachował swoje tablice, wystawiwszy sobie płaszczyznę drogi planety podzieloną na takie wycinki i następnie obliczając kąty przy słońcu odpowiednie tymże wycinkom. Nakoniec trzecie prawo uczy, że w ruchu planet kwadraty z czasów obiegu planet mają się do siebie jak sześciany z średnich odległości ich od słońca. Pod nazwiskiem zagadnienia Keplera rozumie się zadanie: z punktu danego na średnicy podzielić półkole na części mające się do siebie w danych stosunkach. Jeżeli zagadnienie to, może być rozwiązane dla koła, natenczas może być rozwiązane i dla elipsy, a wtedy posłuży do znalezienia miejsca planety z wiadomego czasu od przejścia jej przez afelijum lub perihelijum. Inne pisma Keplera są: *Ad vitellionem peralipomena, seu astronomiae pars optica* (Praga, 1604); *De stella nova in pede serpentarii* (tamże, 1606); *Phaenomenon singulare seu Mercurius in sole* (Lipsk, 1609); Kepler w piśmie tem utrzymywał, że w roku 1607 widział planetę Merkurego na tarczy słońca; uznał później błąd swój i przyznał, że plamę na słońcu poczytał za planetę. *Narratio de observatis a se quatuor Jovis satellitibus* (Praga, 1610); Kepler potwierdza tutaj świeżo przez Galileusza uczynione odkrycie towarzyszy Jowisza. *Dioptrica* (tamże, 1611); *Nova stereometria daliorum vinarium* (Lintz, 1615); *Epitome astronomiae Copernicanae* (Lintz, 1618, 1621, 1622); w dziele tem zawiera się układ wszechświata i wiele śmiałych przypuszczeń, z których jedne w czasie późniejszym zostały sprawdzone, inne zaś są płodem gorącej i wybujałej wyobraźni. *Harmonices mundi libri V, geometricus, architectorius, harmonicus, psychologicus et astronomicus* (Lintz, 1619); dzieło będące dalszym ciągiem i rozwinięciem jego *Mysterium cosmographicum*, zawiera w sobie przypusz-

czenia nieuzasadnione. *De cometis libri III* (Wiedeń, 1619); *Hyperaspistes Tychonis contra Scip. Claramontium* (Frankfurt, 1625); w piśmie tem Kepler staje w obronie Tycho Brahe'go i Galileusza przeciwko perypatetykowi Claramonti z Padwy. *Joh. Kepleri et Joa. Bartschii tabulae manuales ad calculum astronomicum, in specie tabularum rudolphinarum, compendiose tractandum mire utiles* (Strasburg, 1700); *Epistolae ad Joannem Keplerum scriptae in sertis ad easdem responsionibus Keplerianis* (Lipsk, 1718); wydane przez Hansch'a. *Tabulae rudolphinae* (Ulm, 1627); Kepler nazwał to dzieło od imienia cesarza Rudolfa II, swego opiekuna; praca wielkiej wagi dla astronomii. Prócz tego ogłosił wiele pism drobniejszych, w których równie jak w *Efemerydach* wydawanych od 1616 do 1630 r. nie ustrzegł się choroby czasu, to jest przepowiedni astrologicznych, wyrażając się żartobliwie: niech siostra nieprawa (astrologija) żywi siostrę prawą (astronomiję). Życie jego i zasługi opisali: Breitschwert: *Keplers Leben und Wirken* (Stutgart, 1831); Brewster: *Lives of Galileo, Tycho de Brahe and Kepler* (Londyn, 1841).

Keratitis (z greckiego: *certiitis*), zapalenie rogówki, bywa skrófuliczne, (*ceratitis scrophulosa*) i artrytyczne (*ceratitis arthritica*). Niektórzy oczopisarze na mocy przekonania, że rogówka nie ma naczyń, wnoszą, że wyraz *ceratitis* powinien być wykasowany z nauki lekarskiej, jako niestosowny i fałszywie rzecz malujący. Odznacza się w tym względzie zdanie Dr. Broca, przedstawione do Société anatomique de Paris (*Bulletin*, decembre, 1853).

Dr. A. Prz.

Keratonyxis z greckiego, rozmiażdżenie katarakty (ob.) przez rogówkę; do operacyi tej najlepszą jest igła przez dra Jacob wskazana, szczegóły momentów samej operacyi, zależą od rozmaitych okoliczności. *Dr. A. Prz.*

Kératry (August Hilaryjon de), mąż stanu i pisarz francuzki, urod. 1769 r. w Rennes, potomek rodziny szlacheckiej, nauki rozpoczął w Quimper, a ukończył w mieście rodzinnem, gdzie zaprzyjaźnił się z Moreau (ob.), będącym podówczas przełożonym szkoły prawnej (od 1787 do 1788). Gdy wybuchła rewolucyja, Kératry przyjął jej zasady; po śmierci ojca, w 1789 r., objął wieś dziedziczną w Finnistérre i ztamtąd podał prośbę do zgromadzenia ustawodawczego, żądając zaprowadzenia głównych działów spadkowych i zniesienia majoratów. Podczas terroryzmu uwięziony, na prośbę członków gminy został znów wypuszczony na wolność, od tej pory zupełnie się poświęcał rolnictwu i zajęciom literackim, kilkatrotnie jednak sprawował urzędy municypalne. Jako deputowany od 1818 r. należał do doktrynerów, których sprawy bronił także w *Courrier français* i w licznych broszurach, jak np.: *Documents historiques pour servir à l'histoire de France en 1820*; *La France telle qu'on l'a faite* (1821); *De l'organisation municipale en France* (razem z Lanjuinais'em). W 1824 roku nie wybrany powtórnie do izby, wszedł do niej dopiero znowu w 1827 r., a dnia 6 Października 1837 r. mianowany został parem. Umarł 1841 r. w Paryżu. Z pism jego wymieniamy tu jeszcze: *Du culte en général et de son état particulièrement en France* (1825); *De l'existence de Dieu et de l'immortalité de l'ame* (1815); *Inductions morales et physiologiques* (1817). Z poezyi i powieści wydał: *Ruth et Naëmi* 1811); *L'habit mordoré* (2 tomy, 1802); *Le dernier des Beaumanoirs* (4 tomy, 1824); *Frédéric Styndall* (5 tomów, 1827); *Saphira* (2 tomy, 1836); *Une fin de siècle en huit ans* (2 tomy, 1839). Kératry pisał również o sztuce, a dzieła jego pod tyt.: *Annuaire de l'école française de peinture* (1820) i *Du beau dans les arts d'imitation* (3 tomy, 1822), dowodzą bystrości umysłu krytycznego i głębokich poglądów,

wraz z niepospolitą znajomością przedmiotu i nowszych systemów filozoficznych. *F. H. L.*

Keraunoskopija, z greckiego: *keraunos*, piorun, i *skopein*, patrzyć, znaczy wróżenie przyszłości z piorunów. Miejsce, zkąd czyniono stosowne spostrzeżenia, zwało się *keraunoskopeion;* ostatni ten wyraz oznaczał także maszynę teatralną, naśladującą błyskawice i grzmoty. *F. H. L.*

Kerbec (Jan Ew.), pisarz czeski, urodzony 1791 r. w Mažicach, w królestwie Czeskiém (w Budziejowickiém); ukończywszy nauki filozoficzne i teologiczne, w roku 1815 otrzymał święcenie kapłańskie, a przeszedłszy różne urzędy parafijalne w kilku miejscowościach, w roku 1828 został penitencyjaryjuszem przy kościele katedralnym ś. Wita i objął zarząd zakładu demerytów u ś. Jerzego. Około tego czasu zaczął pracować na polu literackiém, pisując artykuły bezimienne do *Czasopisma dla duchowieństwa katolickiego*. W roku 1835 został rektorem powyższego zakładu, a w roku 1842 notaryjuszem arcybiskupim. Wydał: 1) *Reguła żywota księżego; Pamiątka po j. ex. najdost. p Fran. de Paulo Piszlieku, arcybiskupie lwowskim, rodzonym Czechu*, z łacińskiego (Praga, 1846 r.); 2) *Nauka o piciu gorzałki*, z niemieckiego *przerobiono dla dobra narodu czesko-słowiańskiego w Czechach, Morawii i Węgrzech* (Praga, 1838 r.); powtórnie pod tytułem: *Pomór gorzałkowy czyli zabawna nauka, jak się człowiek ma warować picia gorzałki* (Praga, 1840 r.); podobnież po raz czwarty i piąty 1846 r. w Pradze i w Bernie; 3) *Mały zieliniarz czyli krótka nauka o ogrodnictwie kuchenném* (1841 r.); 4) *Sześcioniedzielne nabożeństwo ku czci niewinnego św. młodzieńca Aloj. Gonzagi* i t. d. (Praga, 1838 r. i 1849 r.); 5) *Żywot ś. Jerzego męczennika, jego kościół i roczne nabożeństwo na zamku pragskim* (Praga, 1842 r.); oraz: 6) *ś. Franciszka Salezego Filotheę czyli Bogumiłę albo Zniewolenie do życia pobożnego duszy kochającej Boga*, wydanie poprawione z r. 1657, 1701 i 1780 (Praga, 1850 r.); 7) *Pobożność krzyżowej drogi, ułożona do publicznego użytku na nowe drogi krzyżowe na Pietrzinie pod Pragą* (tamże, 1855 roku); 8) *Niewinny święty młodzieniec Alojzy Gonzaga* i t. d., piąte powiększone wydanie (tamże, 1859 r.); nadto w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego* z r. 1844, znajduje się jego artykuł pod tytułem: *Słowo o różnicy i wymawianiu głosek i a y,* oraz w *Czasopiśmie dla duchowieństwa katolickiego* z r. 1838, jedyny artykuł podpisany, pod tytułem: *O założeniu biskupstwa poznańskiego i gnieźnieńskiego.* Od roku 1851 Kerbec zaczął zbierać materyjały do ułożenia nowego *Kancyjonału czeskiego.* Wydał także na dochód odnowienia grobu i ołtarza ś. Ludmiły, oraz organów w kościele ś. Jerzego w Pradze: *Żywot ś. Jerzego* i *Żywot ś. Ludmiły.* Życiorys jego znajduje się w *Pražskich nowinach* z r. 1857, N. 101. *Ad. N.*

Kercz, starożytna Pantikapeja, stolica królów bosforskich, dziś miasto główne okręgu, stanowiącego osobne miastorządztwo (gradonaczalstwo) Kercz-Jenikalskie, w gubernii Taurychiej, leży o 20 mil od Symferopola, nad głęboką zatoką, zamykającą Bosfor Cymmeryjski, i zajmuje dość znaczną przestrzeń, ciągnąc się wzdłuż północnego brzegu zatoki na płaskich wzgórzach, które ją otaczają. Pantikapeja, podobnie jak wszystkie miasta starożytne, założona była przez Milezyjczyków, w połowie VI wieku przed nar. Chr.; lecz o pierwszych jej życia politycznego czasach nie mamy wiadomości historycznych; staje się znaną jako stolica królów bosforskich. Wyraz Kercz jest turecką nazwą zamku, który geografowie XV wieku mianują Bospro, Wospro i Pandiko. Zbudowany był prawdopodobnie przez Genueńczyków, na brzegu por-

tu starożytnej Pantikapei, u podnóża góry, na której się znajdowały zwaliska tego miasta. W roku 1771, kiedy Kercz do posiadłości rossyjskiej był wcielony, kilkaset (około 600) chat otaczały zamek, zbudowany z piaskowca, mający kształt okrągławy, z wystającemi narożnikami. Większa część tych domów była rozebrana, a dla obrony przystani, zbudowany fort w kształcie gwiazdy, obłożony kamieniem ciosowym. W roku 1821 Kercz mianowano portem morskim. Obecnie żadnych warowni tu nie ma; na miejscu ich znajduje się plac obszerny. Jedynym wieków średnich pomnikiem dochowała się wieża nad brzegiem zatoki stojąca. Dawniej zboże z nad Donu i północnego brzegu morza Azowskiego wywożono przez Taganróg; lecz mielizny tego morza, silne wiatry i środki ochronne, jakie wzdłuż całego brzegu przedsiębrać trzeba było, znacznie zwiększały powolność podróży, tak, że okręt z Europy południowej w morzu Azowskiém raz tylko do roku mógł być naładowany. Z powodu zaś urządzenia w Kerczu kwarantanny i zbudowania tamże obszernych spichrzów, zaniechano żeglugi do Taganrogu, tém bardziej, że Kercz wyborny rejd posiada. Kwarantanna urządzona o $1/2$ mili od miasta, na wystającym w morze kamiennym przylądku, na tém samém miejscu, gdzie leżało miasto greckie Marmikion. Dla płytkości wody statki nie mogą się zbliżać do nadbrzeża kerczeńskiego, lecz się zatrzymują przy kwarantannie, gdzie morze jest bardzo głębokie i dno zdatne do zarzucenia kotwicy. W kwarantannie kerczeńskiej zatrzymują się wszystkie okręta, przybywające z Lewantu po towary rossyjskie, przywożone z Taganrogu na statkach nadbrzeżnych (kabotażnych). W Kerczu na wzmiankę zasługuje starożytny kościół świętego Jana Chrzciciela od dwunastu już wieków istniejący. Znajduje się w nim Ewangelija pisana po grecku na pargaminie, a która, zdaniem niektórych archeologów, pochodzić ma z wieku XI. Nad miastem, w samym prawie jego środku, wznosi się dość wielkie, stromo ku morzu spadające wzgórze, zwane górą Mitrydatesa. Na jej szczycie znajduje się kurhan, pokryty ogromnemi kamieniami, który się nazywa grobowcem Mitrydatesa. Góra w wielu miejscach była rozkopana; znaleziono w niej mnóstwo kości ludzkich i kilka monet z odległej starożytności. Na górze tej zbudowano muzeum, w którém się mieszczą przedmioty rozmaite, z okolicznych kurhanów wydobyte. Z zakładów w Kerczu znajdujących się, na wzmiankę zasługuje zakład rządowy do naprawy machin parowych na statkach noworossyjskich i kaukazkich, założony w r. 1846. Obecnie liczba mieszkańców w Kerczu wynosi około 15,000 płci obojga, z których część większą stanowią Grecy. Trudnią się oni głównie połowem ryb, szczególnie śledzi i jesiotrów. Ryby te solą na sposób hollenderski i wywożą do Rossyi środkowej. Jeziora w okolicach miasta leżące, Apuckie i Czerufskie, dostarczają około 20 milijonów funtów soli. Także niedaleko Kerczu znajdują się wulkany błotne (sopki), źródła siarczane i naftowe, z których mieszkańcy żadnej prawie nie odnoszą korzyści. Zasługują prócz tego na wzmiankę szczątki starożytnego wodospadu i łomy budowlanego piaskowca muszlowego. O 2 mile prawie od Kercza leży *Buchta* (zatoka) Kamysz-Buruńska, słynna z ogromnego połowu śledzi. Handel kerczeński nie jest znaczny: przywożą tu z zagranicy w małej ilości oliwę, cukier surowy, kawę, owoce suszone i świeże, wina greckie, tytuń, tureckie tkaniny bawełniane i jedwabne; większa zaś część towarów, po odbyciu kwarantanny w Kerczu, udaje się na okrętach zagranicznych i łodziach nadbrzeżnych do Taganrogu. Główny przedmiot wywozu z Kerczu stanowi sól krymska, którcj wywożą do portów azowskich, a po części do czarnomorskich, od 40 do 80 mili-

jonów funtów. W okolicach miasta znajdują się źródła siarczane, olej skalny, łomy kamienia szyfrowego, rudy ochry żelaznej i pokłady (pagórki) nadzwyczaj delikatnej gliny, z której bez wątpienia wyrabiano w starożytności kosztowne wazy, dziś w znacznej liczbie znajdywane w zwaliskach stolicy starożytnej. W okolicach Kercza widać tysiące kurhanów; w jednym z tychże znaleziono kosztowne ozdoby złote: wieńce, berła, tarcze: w drugim odkryto grobowiec ze sklepieniem ostro zakończoném, zbudowany z ogromnych fliz niespojonych cementem; w innych kurhanach znajdują wazy greckie, naczynia różnej wielkości i t. d. Z mnóstwa kurhanów kerczeńskich, najbardziej na wzmiankę zasługuje: 1) kurhan złoty albo carski, od Tatarów „Altyn-Oba” zwany, i 2) kurhan Kulodach, to jest pagórek zamogilny. O starożytnościach w okolicach Kercza znalezionych wydał w Odessie, roku 1845, Aszik dzieło w języku rossyjskim, pod tytułem: *Starożytności kerczeńskie*. W czasie ostatniej wojny krymskiej, Kercz przez wojska angielsko-francuzkie w dniu 24 Maja 1855 roku był zajęty. *J. Sa...*

Kerczelicz (Baltazar A.), pisarz chorwacki, 1715—1778 roku, kanonik zagrzebski, napisał wiele ważnych dla dziejów południowych Słowian dzieł w języku łacińskim; w narzeczu chorwackiém wydał tylko: *Živlenje blaženoga Gazotti Augustina*, r. 1747. *Ad. N.*

Kerdżalija (liczba mnoga). Tak się nazywał rodzaj tureckich hajduków, którzy zjawili się w Rumelii w liczbie kilku tysięcy, ku końcowi XVIII stulecia, zaraz po ukończeniu wojny z Austryjakami. W roku 1796, pod dowództwem niejakiego Pasmandżii, porazili wojska sułtańskie. Kerdżalijowie po większej części składali się z Turków, ale nie wiele dbając na wyznanie religijne, przyjmowali do siebie chrześcijan; napadali i pustoszyli miasta, między innemi i znakomite miasto cyncarskie czyli macedowołoskie Moschopol czyli Woskopol w Albanii, wybierając z nich wielkie wykupne czyli pożogowe. Stanowili więc jakiś sobie właściwy rodzaj kondotyjerów, służąc za żołd różnym paszom i innym tureckim możnowładzcom. Gdy w roku 1804, wybuchło powstanie Serbów przeciwko tureckim dahijom, naczelnik Kerdżalijów, Guszanc-Alija, udał się do Białogrodu serbskiego na czele tysiąca swych towarzyszy, w pomoc powstańcom serbskim, w sprawie których mężnie walcząc, polegli wszyscy wraz ze swym dowódcą. W ciągu tej wojny osłabieni liczebnie, znikli zupełnie podczas następnej wojny rossyjskiej (1807—1812 r.). Kerdżalijowie tworzyli zastęp konny, ubierali się w świetne suknie z jedwabiu i aksamitu, lśniące srebrem i złotem; prowadzili też z sobą niewolnice, których w spokojnym czasie było obowiązkiem bawić swych panów śpiewem i muzyką, a podczas boju, który staczali zwykle pieszo, trzymać konie na uboczu. *Pf.*

Keremet, okrutne i straszliwe bóstwo u Czeremisów i Czuwaszów, początek wszelkiego złego. Jest niewidzialne, nieujęte; mieszka na ziemi wszędzie, ztąd każda wieś Czeremisów i Czuwaszów ma swego keremeta; wybiera podług upodobania miejsca pobytu, dla tego często u tych ludów pojawiają się nowi keremeci. Składają bóstwu temu na ofiarę konie i krowy, mniemając, iż zabite tym sposobem zwierzęta nie przestają żyć, lecz tylko się przenoszą do usług keremeta. Służba jego składa się z duchów różnego stopnia, jako to: *mun keremet uwyncze* (stojący przed obliczem keremeta); *mun keremet piumochs* (goniec keremeta); *mun keremet kebe* (poseł keremeta) i t. p.; w tym razie sam keremet nazywa się *mun keremet* (głowa-keremet). Bóstwo to dzieli się na najsroższe *(chanr-keremet)* i spokojne *(biwasz)*. Zwykłém miejscem pobytu

keremeta są lasy i gaje; lecz może mieszkać on w parowach, źródłach, jeziorach i na polach. Miejsca te poruczane są pod dozór jednemu z mieszkańców wsi, który przybiera nazwę pasterza keremeta (*keremecz-kiudiuwze*). Niekiedy keremetem nazywają się miejsca, gdzie odprawiają nabożeństwo na cześć tego bóstwa. *J. Sa...*

Kereszies inaczej **Krzyżne,** miasteczko w królestwie Węgierskiém, w żupie Borszodskiej, pamiętne bitwą 1596 r. *Ad. N.*

Keresztury (Józef de), pisarz madziarski, adwokat ziemski w Nitrze, królestwie Węgierskiém. Zajmuje się głównie pisaniem dzieł treści filozoficznej i moralnej. W roku 1846 otrzymał od akademii węgierskiej nauk premium (70 dukatów) z zapisu Jana barona Dercsenyi'ego, za najlepsze dzieło: *O najodpowiedniejszych czasowi reformach fideikomissów w Węgrzech. Ad. N.*

Kerguélen-Trémarec (Iwon Józef de), marynarz francuzki, ur. w Quimper, w Bretonii, 1745 roku, będąc porucznikiem fregaty, wysłany został w 1767 roku do Irlandyi, celem udzielenia opieki rybakom francuzkim przy połowie kabliaujów, potém zaś do Anglii, dla dokładniejszego zbadania budowy statków wojennych. Powróciwszy do Francyi, zwiedził w latach 1769 i 1770 jej brzegi i roboty portowe. W roku 1771 zlecono mu wyprawę do Isle de France, dla zbadania proponowanej przez Grenier'a krótszej drogi do Indyj i południowego kraju, odkrytego przez Gonneville'a. Wyspę odkrytą przez niego dnia 12 Lutego 1772 roku pod 49° szerok. połudn., na wschód od Madagaskaru, którą zajął w imieniu króla francuzkiego, Cook nazwał w 1776 r. *krajem Kerguelena.* Druga podróż jego w 1773 roku mniej się powiodła od pierwszej i była powodem licznych dla niego zmartwień. Po powrocie jeden z oficerów jego oskarżył go, że rozmyślnie zostawił część swej załogi na bezludnej wyspie i że pozwalał zabierać na pokład okrętu towary na sprzedaż. Uwięziony i przekonany świadectwami innych jeszcze oficerów, lubo dowodził, że owa załoga została ocaloną i że tylko kilku podwładnym pozwolił na swoją rękę prowadzić małe spekulacyje, upadł jako ofiara zazdrości oficerów, kształconych na flocie królewskiej i w szkołach nawigacyjnych, a nie mogących znieść, żeby nimi dowodził człowiek, świeżo przeszły do nich z marynarki handlowej. Po wypuszczeniu na wolność, kilka jeszcze odbył podróży morskich ze swymi synami. Podczas epoki terroryzmu był najprzód uwięziony, potém otrzymał dymissyję. Umarł 1797 r. Oprócz kilka mapp morskich, zostawił: *Relation d'un voyage dans la mer du nord* (1771 r.); *Relation de deux voyages dans les mers australes et les Indes* (1782 r.); *Relation des combats et des évènements de la guerre maritime de 1778 entre la France et l'Angleterre* (1796 roku). *F. H. L.*

Kerk, po włosku *Veglia,* wyspa w zatoce Chorwackiej czyli Kwarnerskiej, położona naprzeciwko pobrzeża żupanii Rjeckiej, od którego jest oddzieloną cieśniną, zwaną morzem Chorwackiém (po włosku *Canale della Morlacca*). Wyspa Kerk (z kilkoma innemi wysepkami) stanowi okrąg I powiatu Istryjańskiego, przymorza Austryjackiego (Küstenland), obejmujący $7\frac{1}{2}$ mil kw. austr. i liczący 14,728 mieszkańców, Chorwatów (Czakawców) wyznania rzymsko-katolickiego, zamieszkałych w 1 mieście i 70 wsiach. Wyspa ta jest górzystą, w okolicy północnej i wschodniej nieurodzajna. Mieszkańcy trudnią się jedwabnictwem, hodowlą bydła, mianowicie małych rączych koni. Główne i jedyne miasto zowie się także *Kerk* (Veglia) i leży na południe nad zatoką Kercką; jest stolicą urzędu okręgowego i biskupa; posiada stary zamek, mały i płytki port; handel wina, owoców, drzewa; mieszkańców zaś liczy 1,300.

Miasteczko a raczej wieś *Omiszalj* (po włosku *Castelmuschio*) liczy o sto przeszło więcej mieszkańców. *Kerk* (nazywany u Plinijusza *Vegium*, u Ptolemeusza *Vegia*, u Konstantyna Porfyrogeneta *Vekla*) należał do Dalmacyi, a gdy ta w VII wieku zajętą została przez Chorwatów, wkrótce się zesłowiańszczyła. Około roku 867 wyspa ta przyjęła obowiązek opłacania haraczu księciu chorwackiemu. W końcu X stulecia (od r. 995) zdobyli ją Wenecyjanie i trzymali z małemi przerwami aż do pokoju trewizańskiego (1358 r.), przez który odstąpioną została Węgrom. Na wyspie tej od wieku XIII była główna siedziba możnowładczego rodu chorwackiego Frankopanów, z których Szczepan Frankopan wsławił się w literaturze południowych Słowian tém, że za jego staraniem ułożony został 1388 roku. *Statut wyspy Kerku*, jeden ze starszych pomników prawodawstwa południowo-słowiańskiego. Jest to zbiór zakonów i praw w owym czasie obowiązujących na tej wyspie; później jednak, do niego dodane zostały rozliczne dopełnienia przez różnych autorów (aż do XVI wieku). Ważny ten pomnik prawniczy i językowy jest pisany głagolicą; oryginał przechowuje się we Werbniku na Kerku; objawia się w nim większa srogość aniżeli w *Zakonniku* winodolskim, o sto lat starszym, snadź skutkiem wpływu surowych praw Wenecyjanów, na tej wyspie długo panujących. Zbiór ten wydany został pismem łacińskiém przez J. Kukuljewicza, w *Archiwum za powiestnicu jugoslaw* (1852 r., II. str. 277—307, ze wstępem i objaśnieniem niektórych starych wyrazów). W roku 1480 Kerk zabrany został Frankopanom przez Wenecyjan, w posiadaniu których pozostawał, jako część przymorza Dalmackiego, aż do upadku rzeczypospolitej Weneckiej (1797 r.); poczém przeszedł w skład państwa Austryjackiego. (Trzy dokumenta, dotyczące się tej wyspy, ogłosił J. Kukuljewić w *Archiwum* i t. d. I, 1851, mianowicie z r. 1248, 1260 i 1412). *Pf.*

Kerk, miasteczko w Karyntyi (Korutanach), w okręgu Celjowieckim (Klagenfurt), na prawym brzegu rzeki tegoż nazwiska, ma 76 domów i 450 mieszkańców; fabryki wyrobów żelaznych i stalowych; starożytny kościół, który najwięcej ze znajdujących się w tym kraju zasługuje na uwagę; przechowuje bowiem śliczny grobowiec i grób ś. Hemmy, zmarłej 1045 r., założycielki tego miasteczka, wdowy Wilhelma hr.Friesachu. Jest tu stolica biskupa rzymsko-katolickiego, rezydującego jednak w Celjowcu. *Ad. N.*

Kerkonosze czyli **Kerkonoskie góry** (*Riesengebirge*), ob. *Olbrzymie góry.*

Kerman, ob. *Karamanija.*

Kerman (Daniel), pisarz czeski (Słowak), urodzony w Mszenie, w królestwie Węgierskiém, 1663 roku; superintendent kościołów ewangelickich, mąż uczony i autor udatnych wierszy miarowych. Zmarł w Presburgu 1740 roku w więzieniu, w którém przebył lat dziewięć. Wydał: 1) *Nabożne aryje i t. d. które przy służbach bożych śpiewane być mogą*, bezimiennie (w Bańskiej Bystrzycy); 2) *Noworoczny dar poetyczny* i t. d. (w Witenbergu, 1700 roku); 3) *Rudimenta grammaticae slavicae, quibus... literarum affectiones... legendi, scribendi ratio, declinationum et conjug. conspectus... constructionum, rythmorum et carminum methodus traditur* (w rękopiśmie); 4) *Actus inaugurationis vexillorum, to jest poświęcenie i t. d. dokonane 1707* roku (w Żylinie); 5) *Anti-Dubnicai. Manhu? Co to jest* i t. d. (1718 roku); 6) *Katechizm nauki chrześcijańskiej dla młodzieży i t. d. z dodaniem modlitw i pieśni* (1738 roku; po drugi raz w Skalicy Węgierskiej, 1782 roku); 7) *Księga żywota, to jest mowa objaw. ś. Jana r. III, 5, w kazaniu pogrzebowém* i t. d. (w Żyli-

nie, 1704 r.); 8) *Agenda ecclesiastica slavonica, to jest prace kościelne, jakie księża i nauczyciele ewangieliccy w królestwie Węgierskiém wykonywają przy służbach bożych*, bez miejsca (1734 roku). Oprócz tego przełożył z niemieckiego mnóstwo pieśni i hymnów, oraz napisał przedmowę do *Kancyjonału* Kleicha, jak i kilka innych wierszem. *Ad. N.*

Kermes, mała rzeczka w Warmii, około Wartenburga, która łączy się z rzeczką Pissą i obiedwie uchodzą do jeziora Wadang.

Kermes mineralny (*Pulvis carthusianorum*), jest to preparat antymonowy (ob. *Antymon*), przez jakiegoś mnicha wynaleziony i dawniej w sztuce lekarskiej bardzo często używany; obecnie zaś prawie wyszedł z użycia, nie ma bowiem stałego składu chemicznego, gdyż ten zależy bardzo wiele od sposobu wyrobienia. Powszechnie uważają to ciało za siarek antymonowy (SbS_3) bezkształtny, zawierający w sobie tlenek antymonu (SbO_3); gdy znowu według innych badań ma to być związek siarku antymonowego (SbS_5) z siarkiem potassu (KS), który znajduje się w tym związku w stosunku daleko mniejszym niż potrzeba do utworzenia obojętnego siarkoantymonijanu potassowego.

Kermes zwierzęcy albo **alkermes**, jest to materyjał farbierski, otrzymywany przez wysuszenie indywiduów samicznych bezskrzydłych, owadu *Coccus ilicis*, żyjącego w południowej Europie na pewnym gatunku dębu, zwanym *Quercus ilex (Quercus coccifera)*, ma bowiem liście podobne do ostrokrzewu (*Ilex*). Materyjał ten ludom starożytnym był dobrze znany, wspomina o nim Mojżesz, Plinijusz nazywa go *coccigranum*, Arabowie nadali mu nazwę *alkermes*, w średnich wiekach nazywano go *vermiculus*, co jest łacińskiém tłómaczeniem arabskiej nazwy. Znajdujący się w handlu kermes stanowi małe kulki, okryte białym pyłkiem, nieco porozdzierane i wewnątrz wypełnione substancyją ziarnistą, będącą zapewne jajkami tego owadu, który podobnie jak koszenilla (ob.) żywo zebrany, dusi się gorącą parą octu lub wody i następnie suszy. Dobry kermes ma kolor ciemno-czerwony, zapach przyjemny, smak zaś ostry, szczypiący; używa się do farbowania na kolor czerwony wełny i jedwabiu; farbnik jego jest rozpuszczalny w wodzie i alkoholu. *T. C.*

Kern (Konrad), szwajcarski mąż stanu, urodzony 1808 r. w Berlingen, niedaleko Arenenberg, w kantonie Thurgau, nauki teologiczne odbył w Zurychu i Bazylei, potém prawne w Berlinie, Heidelbergu i Paryżu. Powróciwszy z tytułem doktora prawa, od 1837 roku w swoim kantonie rodzinnym był prezesem najwyższego sądu i rady wychowania. Dzielnie przykładał się do reorganizacyi ustaw kantonalnych i odznaczał się liberalizmem i talentem wymowy, równie tu, jak na sejmie i w zgromadzeniu narodowém. Kiedy w 1838 roku rząd francuzki zażądał wydania sobie księcia Ludwika Bonapartego, dzisiejszego cesarza Napoleona III, dr. Kern z energiją oparł się takiemu ubliżeniu prawom gościnności i zyskał poparcie narodu pomimo groźb Francyi, aż nakoniec dobrowolne wydalenie się wygnańca zatargi te załatwiło. W roku 1848 przyjął on czynny udział w reformach liberalnych całej Szwajcaryi, jako członek kommissyi do ułożenia konstytucyi federalnej; w 1850 r. został prezesem trybunału związkowego. W ostatnich latach Kern posłował kilkakrotnie do Napoleona III, który wytrwałą poświęcił mu przyjaźń; jakoż udało mu się odwrócić niebezpieczeństwo grożące Szwajcaryi, z powodu niektórych jej komplikacyj z Prusami i Francyją. *F. H. L.*

Kerner (Andrzej Justyn), poeta i lekarz niemiecki, urodzony 1786 roku w Ludwigsburgu, w Wirtembergii, ukończywszy wydział lekarski w uniwersytecie tubingskim, w 1808 roku osiadł jako wolno-praktykujący w Guildorf,

a w 1818 roku w Weinsberg, gdzie przez lat 33 był starszym fizykiem obwodowym. Pozbawiony wzroku, otrzymał pensyję podwójną, jednę od swego rządu, drugą od ex-króla bawarskiego Ludwika. Umarł 1862 r. Jako poeta, Kerner zajmuje miejsce jedno z najzaszczytniejszych w nowszej literaturze niemieckiej; był on zarazem jednym z głównych twórców szwabskiej szkoły poetycznej. Pieśni jego, nacechowane smętną melancholiją, natchnęły znanego kompozytora Roberta Schumanna (ob.) do cudownych melodyj. Najgłówniejsze ich zbiory są następujące: *Poetischer Almanach* (Heidelberg, 1812 r.); *Deutsche Dichterwald* (Tubinga, 1813 r.); *Romantische Dichtungen* (Karlsbad, 1817 r.); *Gedichte* (Stuttgart, 4-te wydanie, 1848 r.); *Der letzte Blütenstrauss* (1853 roku). Z pomiędzy dzieł Kernera prozą, na czele stoi sławna *Jasnowidząca z Prevorst* (Die Seherinn von Prevorst; Stuttgart, 2 tomy, 4-te wydanie, 1846 r.), przełożona na język polski przez Wincentego Topór Matuszewskiego. Jest to opowiadanie nadzwyczajnych wypadków, zaszłych w 1826 roku w oczach autora. Później wydał kilka dzieł jeszcze o magnetyzmie zwierzęcym, lub innej treści lekarskiej, jako to: *Die Fettsäure und ihre Wirkungen auf den Organismus* (1822 r.); *Das Wildbad* (1811 r.); *Geschichte zweier Somnanbulen* (1824 r.); *Blätter aus Prevorst* (1831—34 r.); *Geschichte Besessener neuerer Zeit* (1834 r.); *Geschichte der Bestürmung der Stadt Weinsberg* (1818 r.); *Eine Erscheinung aus dem Nachgebiete der Natur* (1836 roku); *Bilderbuch aus meiner Knabenzeit* (1839 r.) i kilka innych. — Syn poprzedzającego, *Teobald Kerner*, w ostatnich czasach także z powodzeniem występuje jako poeta. *F. H. L.*

Kerner (Józef Ignacy Lubomir), ksiądz, doktor Pisma świętego, pisarz religijny czeski, urodzony w Bydżowie 1777 r.; proboszcz w Krotonozach i t. d. Wydał: 1) *Nauka chrześcijańska katolicka o odpustach kościelnych* (w Hradcu Kral., 1822 r.); 2) *Upadek pierwszego człowieka w raju*; *Rozmyślania chrześcijanina pobożnego*, i t. d. (tamże i t. r.); 3) *Nauka dla oblubieńców i oblubienic, z przydaniem pociechy dla rodziców, którym dzieci zawcześnie umierają* (tamże, 1825 r.); 4) *Książka podręczna o nawiedzaniu chorych* (Praga, 1841 roku). *Ad. N.*

Kerniow lub **Kernow,** po niemiecku *Jaegerndorf*, miasto w Szląsku austryjackim (w Opawskiém), nad rzeką Opawą (Troppau) położone, stolica księstwa lennego Lichtenstein, liczy 6,000 przeszło mieszkańców, w 580 kilku domach, prawie samych Niemców; posiada piękny zamek książęcy i wspaniały kościół; wielki przemysł. *Ad. N.*

Kerpicz, bożek leśny u pogańskiej Żmudzi. Opiekował się, według podania Łasickiego, mechami na bagnach rosnącemi w lasach, których do budowli drewnianych zwyczajnie używali, przekładając niemi łączące się bale lub okrąglaki, albo utykając szpary w domostwie, dla zapewnienia ciepła w czasie zimy.

Kerstac, góra w księstwie Czarnogórskiém, tworząca wraz z drugą, *Szanik* zwaną, dolinę Niegoską, od wschodu na zachód na godzinę drogi rozciągającą się, w której leży wieś Niegosz. *Ad. N.*

Kerszko, po niemiecku *Gurkfeld*, miasto okręgowe w austryjackiej Krainie, położone nad rzeką Sawą; posiada zamek książąt Auersbergów, klasztor kapucynów, a liczy (1857 roku) 5,065 mieszkańców, utrzymujących się głównie z kuśmierstwa, z drobnego handlu i uprawy winnic. O mieście tém znajduje się już wzmianka pod r. 895. W roku 1469 było spustoszone przez Turków, a 1573 zdobyte przez wzburzonych włościan. Na południe od tego miasta

rozciąga się po brzegach rzeki *Kerki* (Gurk) mało uprawna równina, tak zwane *Kerszko polje*, na przestrzeni której znajdują się starożytności rzymskie (w miejscu wsi *Dernowa* naznaczają archeologowie starożytne miasto *Noviodunum*). *Okrąg Kerski* obejmuje 404 mil kwadrat. austr. i liczy 15,200 mieszkańców. *Pf.*

Kerry, hrabstwo w Irlandyi, najbardziej na południo-zachód wysunięte, w prowincyi Munster, pomiędzy ujściem rzeki Shannon, hrabstwami Limerick i Cork i oceanem Atlantyckim, wybrzeże ma niezmiernie rozszarpane zatokami głęboko wciętemi: Kenmare, Dingle i Tralee, oraz niezliczonemi mniejszemi i naturalnemi portami i mnóstwem wysepek, z których najznaczniejszą jest Valentia. Hrabstwo wraz z wyspami ma 84 $^{3}/_{4}$ mil kwadr. powierzchni, której przecież połowa odchodzi na nieużytki, góry i jeziora. Kerry jest jedną z najgórzystszych części Irlandyi, obfituje w nadzwyczajne piękności przyrody i nazywana jest dla tego *Szwajcaryją irlandzką;* szczególnie strona południowa, napełniona mnóstwem gór w kierunku od zachodu ku wschodowi. Góra Mangerton, na południo-wschód od Killarney, ma wysokości stóp 2.500 i na szczycie ma małe jezioro, zmniejszające się i znów przybierające, zwane *Wazą punczową djabla.* Macgillicuddy's-recks na wschód, wierzchołkiem Carran Tual dochodzą 3,200 stóp wysokości, największej w całej Irlandyi. Oprócz rzeki Shannon, inne znaczniejsze w tém hrabstwie są: Cashen, Mang, Roughan i Lane, ostatnia prowadzi do zatoki Bingle wody napiękniejszego i najsławniejszego w Irlandyi jeziora, zwanego Lough Killarney czyli Lean, które trzema swemi łożyskami zajmuje 6 do 7 mil □ i na którém mnóstwo jest wysep. Górne jezioro, na północo-zachód od Mangertonu, otoczone jest wysokiemi, dziwacznego kształtu górami, gęsto zarosłemi przepaściami i wspaniałemi ścianami skał. Na jeziorze środkowém, czyli Muckruss, leży piękna wyspa Dynish, a głęboko w nie wcina się półwysep Muckruss, na którym pomiędzy lipami i jeziorami są malownicze ruiny wielkiego opactwa tegoż nazwiska. Dolne jezioro, ze wszystkich największe i najpiękniejsze, jest bardzo głębokie i otoczone po brzegach lesistemi wzgórzami, lub nagiemi skałami i wysokiemi gorami. Tu jest słynny wodospad O'Sullivan i 35 wysp np. Ross-Island z kopalniami miedzi i ołowiu i piękna żyzna wysepka Innisfallen, z ruiną klasztoru, gdzie skutkiem łagodnego klimatu i częstych deszczów, roślinność panuje zawsze świeża, tak, iż wieczno-zielone drzewo poziomkowe dochodzi tu 20 stóp wysokości. W stronie północnej tej romantycznej okolicy, w głębi zatoki Dingle, ciągnie się środkowa ruina hrabstwa Kerry, po za którą wznosi się znowu obszerny kraj górzysty i pagórkowaty. Grunta po części tu nader żyzne i pszenne; wszakże rolnictwo postąpiło niewiele, tak iż hodowla bydła i gospodarstwo mleczne, główną są gałęzią utrzymania ludności. Język irlandzki w wyłączném tu jeszcze użyciu i w ogóle mieszkańcy trwają w dawnych nietylko obyczajach, lecz także przesądach. Liczba ich ciągle się zmniejsza, skutkiem emigracyi do Ameryki i Australii: w latach od 1840 do 1850 ubyło aż 19%; dziś nie dochodzi już 200,000. Stolica hrabstwa *Tralee,* nad zatoką tegoż nazwiska, ma 10,000 mieszkańców, trudniących się połowem śledzi i ostryg, oraz wywozem zboża. Miasteczko *Killarney,* nad wspomnionem jeziorem tegoż nazwiska, ma 5,000 mieszkańców, najwięcej tkaczy i handlarzy zbożem lub płótnem. Na południe, przy wejściu do tejże zatoki, wązką tylko odnogą oddzielona od Irlandyi, leży wyspa *Valentia,* której zatoka tworzy wyborny port Valentia-Harbour, najbardziej zachodni z europejskich, połączony koleją żelazną z odległym o 40 mil Dublinem. *F. H. L.*

Kerus (Tomasz), napisał dzieło pod tytułem: *Historyja o dziwnym nalezieniu Ciała Bożego: na tym miejscu gdzie teraz w Poznaniu kościół Bożego Ciała zowią, z którémi cudami, które Pan Bóg Wszechmogący i po dziś dzień okazywać raczy. Przez Tomasza Kerusa, zakonnika zakonu Panny Maryey, od góry Karmelusy, znowu na druk wydane, roku pańskiego 1583.* W małej ósemce, na dziewięciu kartach z tytułem wydrukowano tę broszurkę. Autor przypisał ją księdzu Hieronimowi Powodowskiemu, kanonikowi poznańskiemu i t. d. Po przemowie do czytelnika opowiada wynalezienie Ciała Bożego, r. 1399 skradzionego z cymboryjum w kościele księży dominikanów poznańskich, przez jednę niewiastę od Żydów do tego namówioną. Ukrytą hostyję przez nią, odkryło dziecię pasące bydło. Wystawiono następnie kościół na tém miejscu, który stał się słynny przez cuda. Wyliczaniem ich aż do roku 1494 zakończył swą pracę.

Kery, zowią się uosobione w myśli różne rodzaje śmierci, jakim człowiek podlega. Hezyjod przedstawia je w postaci strasżliwych wiedźm ciemnobarwnych, szczękających białemi kłami, krwią ociekłych, gryzących i szamocących się wzajem o ciała poległych na wojnie, którym krew wysysają. W późniejszych czasach łączono lub zamieniano je z erynnijami czyli furyjami, jako karzącemi bóstwami zemsty.

Kerżeniec, rzeka gubernii Niższonowogrodzkiej, początek bierze w powiecie Makarjewskim, wpada do Wołgi niedaleko miasta Makarjewa, szerokości ma 10 — 20 sążni; głębokości $^1/_2$ — 3 przeszło łokci. Grunt dna jest piasczysty i kamienisty; brzegi nizkie, lasem pokryte; na wiosnę wzbiera na 60 przeszło sążni. *J. Sa...*

Kessel (Jan von), starszy, pejzażysta, malarz kwiatów i zwierząt, urodzony 1626 r. w Antwerpii, uczeń Teniersa; od 1680 r. przebywał w Hiszpanii, gdzie umarł. — **Kessel** (Jan von), młodszy, syn, albo raczej zapewne synowiec poprzedzającego, urodzony 1644 r. w Antwerpii, zmarły 1708 r. w Madrycie, jeden z najwyborniejszych swego czasu portrecistów, tak się przejął van Dyckiem, że niekiedy w dziełach obu mistrzów brano jednego za drugiego. Osiadłszy stale w Hiszpanii, r. 1686 został malarzem nadwornym Karola II i kilkakrotnie mianowicie malował obie małżonki króla, Maryję Ludwikę Orleańską i Maryję Annę, księżniczkę Palatynatu. Wyborny wizerunek ostatniej z nich, po owdowieniu, znajduje się teraz w galeryi Luwru w Paryżu; sądząc z niego, Kessel miał także całą miękkość kolorytu hiszpańskiego. Jednym z ostatnich jego obrazów był portret króla hiszpańskiego Filipa V. Zostało także po nim kilka obrazów historycznych, jak np. w pałacu Alcazar w Madrycie: historyja Psychy.— **Kessel** (Teodor van), wyborny miedziorytnik, urodzony 1620 r., należał zapewne do tej samej rodziny. *F. H. L.*

Kesselberg albo *Grosser Kessel,* po czesku: *Kotel Welki,* góra w królestwie Czeskiém, w miejscu gdzie rzeka Laba (Elba) przerzyna góry Kerkonoskie; wysoka na 4,542 stóp nad poziom morza. *Ad. N.*

Kessels (Matthias), jeden z najlepszych rzeźbiarzy nowszego czasu, urodzony 1784 r. w Mastricht, z początku uczył się złotnictwa, lecz potém przeszedł do rzeźbiarstwa i uczył się w Paryżu, Hamburgu, Petersburgu i Rzymie, gdzie w pracowni Thorwaldsena i podług jego modeli wykonał dwie piękne płaskorzeźby: *Dzień* i *Noc.* Liczne samoistne jego prace zaczęły się od *ś. Sebastyjana,* który przyniósł mu nagrodę, wyznaczoną przez Canowę. Przed innemi odznaczają się: *Amor ostrzący strzałę; Gladyjator spoczywający* i *stojący;* biust admirała *Tromp*; kolossalna scena z *Potopu,* najsławniejszy

utwór Kessels'a; *Chrystus, Madonna* i *Wenus*. Styl jego czysty, silny i wolen od wszelkiej maniery. Umarł w kwiecie wieku, 1830 r. *F. H. L.*

Kesselsdorf, wieś o milę na zachód od Drezna, pamiętna bitwą z dnia 15 Grudnia 1745 r., w której Prusacy pod dowództwem Leopolda, księcia Dessau, pobili Sasów, pod feldmarszałkiem Rutowskim i księciem Sachsen-Weissenfels. Sasi na lewém skrzydle mieli bateryję z 30 dział, bronioną przez grenadyjerów. Trzy razy Prusacy napróżno szturmem usiłowali zdobyć bateryję, gdy się Sasi dali skusić do opuszczenia swoich szańców i ścigania nieprzyjaciela. Natychmiast atakowani przez pułk dragonów Bonina i odparci w nieładzie, zanim zdołali znów się zebrać, nie wspomagani też niczém przez 40,000 armiję austryjacką pod księciem Karolem, nie mogli się oprzeć generałowi pruskiemu Lehwald, który wpadł do Kesselsdorf i tamże, pomimo starań gwardyi saskiej, już się utrzymał. Skutkiem tej bitwy nastąpiła w dniu 17 Grudnia kapitulacyja Drezna, a d. 25 Grudnia 1745 roku pokój pomiędzy Prusami a Saxoniją. *F. H. L.*

Kesra, jest to jeden z trzech znaków w pisowni arabskiej, oznaczający brzmienie czyli samogłoskę. Umieszcza się on jak nasze kreskowanie nad spółgłoską, tak jak w języku czeskim, z którą w połączeniu tworzy zgłoskowe brzmienie. *E.*

Keszthely (*Kestelj*), miasteczko nad jeziorem Błotném (Ballaton, Plattensee), w królestwie Węgierskiém, w żupie Saladskiej (Szalad); posiada sławny zakład naukowo-gospodarski, zwany *Georgicon*, założony przez hrabiego Festeticza, który tu ma swoją rezydencyję. *Ad. N.*

Ket, rzeka systemu obskiego, wypływa ze wzgórza Kemczugskiego; przyjmuje do siebie około 15 rzeczek w gubernii Jenisejskiej, 19 w Tomskiej i zlewa się z rzeką Obją pod Narymem. Brzegi jej pokryte są lasem iglastym, wierzbą, rokiciną i gdzie niegdzie brzeziną; bieg rzeki Keti 143 mil wynosi. Statki z większym ciężarem (około 600,000 funtów) płyną w górę od Naryma, na rozległości 85 mil; lecz dalej zastąpione są przez mniejsze łodzie (z ładunkiem około 60,000 funtów). Szerokość rzeki w pierwszym oddziale od 250 do 600, w drugim od 90—30 sążni wynosi. Grunt Keti jest piasczysty, woda czysta. *J. Sa...*

Kethely Hunyadi (z), ród hrabiowski węgierski, przez niektórych genealogów mylnie łączony z rodem królewskim. Protoplasta tego rodu *Jędrzej*, miał dwóch synów: *Ładysława* (zmarłego 1694 r.) i *Franciszka* (zmarłego 1690 r.), od których pochodzą dwie linije tego rodu. Z młodszej zaś czyli hrabiowskiej, *Antoni* otrzymał tytuł barona 1753 r., a syn jego *Jan*, 1821 r. tytuł hrabiego. Syn jego *Józef*, urodzony 1801 r., obecnie jest głową rodu i brat Józefa, hr. *Franciszek*, urodzony 1804 r., ma czterech synów, oraz córkę *Juliję* (urodzoną 1831 r.), od r. 1853 (1 Sierpnia) małżonkę Michała Obrenowicza, obecnie panującego księcia serbskiego. *Ad. N.*

Kettler (Gothard), ostatni hermistrz zakonu mieczowców w Inflantach i pierwszy książe kurlandzki. Objął tę dostojność po Fünsterbergu; a gdy stopniowe zepsucie obyczajów, przy rozmiękczeniu i wygodach życia, a zarazem przyjęta przez ten zakon reforma Lutra, z gruntu zmieniły pierwsze zasady zgromadzenia mieczowych rycerzy, gdy nadto możni ich sąsiedzi, jak car Iwan Bazylewicz i król duński Fryderyk II, na zgubę ich czyhali i zagrozili podbiciem; poddał się Kettler z całą szlachtą inflancką pod opiekę króla Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellończyka, jako hołdownik Polski. Z licznym orszakiem Inflantczyków, przybył osobiście Kettler na zebrany w r.

1561 w Wilnie sejm i tam podpisany został traktat, na mocy którego północna część Inflant, na prawym brzegu Dźwiny, wcieloną została do Rzeczypospolitej; południową zaś, od lewego brzegu tejże rzeki zamieniono w księstwo udzielne pod nazwą księstwa Kurlandzkiego i prawem lenném oddano Kettlerowi i jego potomkom po mieczu. Na walnym zjeździe szlachty inflanckiej w Rydze, potwierdzono zawartą umowę. W wielkiej sali ratuszowej pomienionego miasta, złożył Kettler na ręce przysłanego od króla Zygmunta Augusta wielkorządzcy, Mikołaja Radziwiłła, oznaki i pieczęć hermistrzowską, jako dowód rozwiązania zakonu. Zawarowane zostały przytém dla Inflantczyków: wolność wyznania auszpurskiego (które świeżo byli przyjęli) i przywilej nominowania rodowitych Inflantczyków na urzędników; poczém właściwe Inflanty wyłącznie królowi Zygmuntowi Augustowi, Kurlandyja zaś temuż monarsze i rodzinie Kettlerów wierność zaprzysięgły. Odtąd rezydował książe Gothard Kettler w *Mitawie*, jako stolicy swego nowego księstwa, a gdy po śmierci Zygmunta Augusta i krótkiém panowaniu Henryka Walezyjusza, król Stefan Batory ciągnął przez Litwę na wyprawę do Moskwy r. 1579, Kettler złożył mu hołd należny w Dziśnie nad Dźwiną, w obec rycerstwa polskiego wykonał przysięgę i od tego króla potwierdzenie praw lennych otrzymał. Umarł Kettler r. 1587, wkrótce po wyborze na tron polski Zygmunta III, zostawując synowi swemu *Fryderykowi* księstwo Kurlandzkie. Linija jego męzka w roku 1731 ze zgonem Ferdynanda, księcia kurlandzkiego, wygasła.
K. Wl. W.

Ketubah, a w popsutém narzeczu żydowskiém *Ksybah*. Pod tym wyrazem hebrejskim, znaczącym dosłownie *zapisanie*, rozumieją Żydzi ustanowiony prawem *Talmudu* zapis przedślubny, przez męża dla żony uczyniony, którego summa nie może być mniejszą od dwóch min (wynoszących wedle dzieła *Nachtal Szybeah* $53\frac{1}{3}$ łutów czystego srebra) dla panny, a jednej miny ($26\frac{2}{3}$ łutów czystego srebra) dla wdowy. U Żydów nikomu nie wolno żyć z żoną bez takiego zapisu, zapewniającego jej jakikolwiek fundusz na wypadek rozwiedzenia się z mężem lub owdowienia. Podwyższenie wspomnionej summy, które jest dowolne i od męża zależne, nazywa się *Tosefet ketubah* (dodatkowy zapis). Ketubah będąc *Talmudem* przepisaną i w wiekach starożytnych sformułowaną w języku chaldejskim, przez owoczesnych Żydów używanym, otrzymała cechę religijną, dla tego ona dotąd w dawnej swej formie zachowywaną i publicznie w czasie ślubu pod baldachimem odczytywaną bywa, pomimo że już teraz wielu Żydów w naszym kraju zeznaje intercyzę przedślubną urzędownie przed regentem. Szczegółowe przepisy o ketubie znajdują się w księdze: *Szylchon Aruch Eben ha-Ezer*. *F. Str.*

Keulen (Ludolf van), hollenderski matematyk, urodzony w Hildesheim, uczył się matematyki w Breda. Stał się sławnym z przybliżenia, które podał, średnicy do okręgu koła. W tym względzie, powiada Montucla, przewyższa Archimedesa, Metiusa, Viefa i Adryjana Romanusa, którzy usiłowali coraz więcej ścieśnić granice stosunku, a Keulen doprowadził go do trzydziestu pięciu cyfr dziesiętnych. Umarł w Leydzie r. 1610. Dzieła jego są: *De circulo et adscriptis*, w przekładzie łacińskim przez Snelius'a (1619); *Fundamenta arithmetica et geometrica*, przełożone na łaciński język przez Snelius'a (Leyda, 1613); *Zetemata* (*seu problemata*) *geometrica*. Keulen zręcznie w zastosowaniach używał algebry. *W. Wrz.*

Keulen (Jan van), hydrograf hollenderski, umarł na początku XVIII wieku, znany korzystnie z powodu wydanego przez niego atlasu, pod tytułem: *Le*

nouveau grand illuminant flambeau de la mer, przez Jana van Leon i Mikołaja Jana Voogt (Amsterdam, 1687; tomów 5). Dobre przyjęcie tego dzieła zachęciło Keulen'a do wydania w r. 1699 dodatku, pod tytułem: *Le grand nouvel atlas de la mer, ou Monde aquatique.* *W. Wrz.*

Kew, wieś w hrabstwie Surrey, o $6\frac{1}{2}$ mili angielskiej od Londynu, z zamkiem królewskim i jednym z najbogatszych na świecie ogrodów botanicznych. Zakład ten szczególnie jest przeznaczony dla roślin nowo odkrytych, pożytecznych i rzadkich, które następnie ma rozpowszechniać w prowincyjach angielskich i w innych krajach. Główny jego wzrost datuje od 1842, gdy dyrektorem został sławny botanik sir William Hooker. Powierzchnia ogrodu, która za Jerzego III nie przenosiła 3 akrów, w 1851 r. dochodziła 200 akrów; herbarz w tymże roku liczył 150,000 rodzajów. Widać tu najpiękniejsze i najrzadsze rośliny ze wszystkich stref północy i południa, szczególnie z Ameryki północnej i południowej, z Indyj, Tybetu, Chin, Japonii i Australii. Wielka cieplarnia ma długości stóp 362 i posiada blisko 1 akr szkła; oprócz tego są inne cieplarnie, pyszny dom palm, arboretum, muzeum i obserwatoryjum. Opalanie odbywa się po części przez kanały podziemne, gdyż skład węgli połączony jest tunnelem z salą, gdzie piec jest umieszczony, a wielkie wagony przywożą na kolei żelaznej paliwo i wywożą popiół. Skarb przeznacza na utrzymanie tego ogrodu po 7,000 funtów szterlingów rocznie; lecz to zaledwie na część kosztów wystarcza. Wstęp jest bezpłatny, a liczba zwiedzających ogród wzrosła w latach od 1841—50 r., od cyfry 9,174 na 179,627. Hooker wydał bardzo pożyteczny przewodnik, p. t.: *Guide to the botanic gardens at Kew.* *F. H. L.*

Kexholm, po fińsku *Käkisalmi*, miasto gubernii Wyborgskiej, leży o 191 mil na północo-wschód od Wyborga, na wyspie utworzonej przez ujście rzeki Wuoksena do jeziora Ładogi. Czas założenia miasta niewiadomy; lecz już istniało ono i miało przywileje na początku wieku XVII. Obecnie Kexholm mieszkańców ma 1,500 płci obojga, 2 kościoły, ratusz, dwie szkoły i kantor pocztowy. Jarmarki bywają w Lutym i Wrześniu. Za miastem znajduje się fabryka fajansu i porcelany. Kassa miejska pobiera wpływu rocznego około 3,000 rs. — *Kexholmski powiat* dzieli się na północny, środkowy i południowy. Północny zajmuje powierzchni 347 mil kwad.: z tych ziemi uprawnej 12,670 tunlandów, łąk 33,260 i lasów 210,000 tunlandów. Głównem miastem jest Serdobol. Z jezior znaczniejsze są: Janis-jarwi (długie na 3 przeszło, szerokie na 2 mile), Serera, Lapin-jarwi, Piuche-jarwi i Telwa-jarwi. Środkowy zajmuje przestrzeni 188 mil kwad., z tych ziemi uprawnej 18,000 tunlandów, łąk 32,000 i lasów 104,000 tunlandów. Mieszkańców ma 24,000 płci obojga. Z jezior główniejsze są: Simpile-jarwi (długości ma 3, szerokości 1 milę), Parikala-jarwi i Majo-jarwi. Południowy zajmuje powierzchni 275 mil kwad.: z tych ziemi uprawnej 13,960 tunlandów, łąk 34,180 i lasów 165,160 tunlandów. Liczba mieszkańców około 26,000 płci obojga. Z rzek znaczniejsza Wuoksa; z jezior: Suwand-jarwi (długie 4, szerokie $3\frac{1}{2}$ mil), Piuche-jarwi i Kima-jarwi. Głównem miastem jest Kexholm. Miejscowość we wszystkich trzech powiatach jest pagórkowatą, brzegi jeziora Ładogi od granic gubernii Ołonieckiej do miasta Kexholma pokryte są wyniosłemi, lasem porośniętemi górami, które się oddzielają pomiędzy sobą wązkiemi dolinami, bagniskami i zatokami. Z wyjątkiem jezior i bagien, powierzchnia ziemi nigdzie nie przedstawia równin. Grunt wzdłuż rzeki Wuoksy i nad brzegami jeziora Ładogskiego, jest po większej części gliniasty i zdatny do uprawy,

w środku zaś powiatów składa się z piasku i jest mało urodzajny. Wiatry północno-wschodnie i mrozy nocne w czasie lata niszczą niekiedy zupełnie zboża. Znaczna część mieszkańców trudni się furmanką w Petersburgu i w niektórych miastach Finlandyi; inni połowem ryb i przemysłami leśnemi. W Kexholmie południowym znajduje się 3 gorzelnie. *J. Sa...*

Keyser (Henryk de), holenderski malarz portrecista i budowniczy, urodzony w Utrechcie 1565, zmarły tamże 1621 r., wzniósł mnóstwo budynków w Amsterdamie i gdzieindziej w ciężkim stylu odrodzenia. Jemu przypisują także grobowy pomnik Wilhelma z Oranii, wykonany 1608—19 r. z rozkazu stanów generalnych, dzieło dosyć wymanierowane, w Hollandyi za nadto wielkiej sławy używające. — **Keyser** (Teodor de), może syn poprzedzającego, był również jednym z najwyborniejszych hollenderskich portrecistów. Umiał on jak najpiękniej przedstawiać marudną dobroduszność rodzinnego życia w Hollandyi; roboty jego są przy tém czyste, koloryt i światłocień wyborne. Z okoliczności życia jego dotyczących, to tylko wiadomo, że większa część jego obrazów pochodzi z lat 1621—57

Keyser (Nikazy), jeden z najznakomitszych belgijskich malarzy historycznych, urodził się 1813 r. we wsi Sandvliet, w prowincyi Antwerpji, tuż przy granicy hollenderskiej. Zrazu był pastuszkiem, później, za wstawieniem się pewnej protektorki uczęszczał do akademii sztuk pięknych w Antwerpii i najpierwej zwrócił na siebie uwagę podczas wystawy tamże w 1834 r., przez swoje ukrzyżowanie Chrystusa, wykonane dla kościoła katolickiego w Manchester. W tym jednak obrazie zanadto jeszcze naśladował Rubensa i Van Dyka. Daleko większą swobodę i prawdziwie nad wiek jego zadziwiający talent ukazał w wielkim obrazie bitwy pod Courtray (*Bataille des éperons d'or*). który na wystawie sztuk pięknych w Bruxelli 1836 r. powszechnie podziwiano. Kompozycyja, rysunek, koloryt i światło-cień szczęśliwie mu się udały i od tego czasu Keyser, stał się niebezpiecznym współzawodnikiem dla swojego współziomka Wapper'a (ob.). Drugi kollosalny obraz bitwy pod Woringen, skończony 1839 r. i obecnie zawieszony w narodowym pałacu w Bruxelli, a uchodzący za arcydzieło nowej belgijskiej szkoły, zjednał mu europejską sławę. Keyser, równie jak jego szkolni towarzysze, maluje w stylu wielkich hollenderskich mistrzów, zaprzeczyć mu jednak nie można wpływu nowo-francuzkiej szkoły, chociaż jej zboczenia nigdzie się w nim nie objawiają. Genijalne bogactwo kompozycyi, wspaniałość układu, świetny koloryt i przy nadzwyczajnej śmiałości jak najsumienniejszy rysunek, stawiają go w rzędzie najznakomitszych współczesnych malarzy historycznych. Ostatniemi czasy Keyser przeszedł z pola wielkiego historycznego malarstwa, na pole rodzaju historycznego, a dbając o powab i wdzięk, popadł w miękkość tonu, tak że nie widać już w nim dawniejszej siły świeżości. Najsławniejszym z nowszych jego utworów, wystawionym 1851 roku, jest będąca w posiadaniu króla Leopolda: *Święta Elżbieta rozdająca podarki.*

Keyserlingk (Henryk Chrystyjan), syn Hermana Karola Keyserlingka, urodzony w Lesten 2 Sierpnia 1727 r., umarł w Królewcu 21 Listopada 1787 r.; kształcił się w Dreznie, Gdańsku i Gotha, a od 1741 r. w Lipsku; mianowany dowódzcą kompanii gwardyi przybocznej księcia saskiego, później zaś szambelanem króla polskiego, kontynuował nauki w Halli. W r. 1746 towarzyszył ojcu swemu, jako posłowi rossyjskiemu, do Regensburga, a potem r. 1747 do Berlina. W r. 1749, podróżował po Europie, został radcą dworu i apellacyjnym, następnie r. 1752 król August wysłał go, jako posła saskiego, do Re

gensburga. W r. 1762 udał się z ojcem do Petersburga. Wstąpił w służbę rossyjską, towarzyszył ojcu swemu w posselstwie do Polski. Po zgonie ojca zamieszkał w Królewcu. Wydał dzieła: *De fendis rexilli* (Frankfurt, 1745); *Commentatio de eo quod justum est circa itionem in partes* (1761); *Schreiben eines Patrioten* (1763); *Auszug derer Ammerkungen welche ein Curländer über das Mémoire sur les affaires de Courlande entworfen* (1763): *Remarques d'un Courlandois sur le mémoire donné relativement aux affaires de Courlande* (Warszawa, 1763); toż wyszło t. r. i po polsku; *Remarques d'un gentilhomme prussien sur celles d'une gentilhomme polonois à l'occasion de la prise de possesion de la Prusse polonoise; Lettre sur la negotiation de l'ordre de Mathe en Pologne; Einige Gründsätze der Staatsklugheit* (Mitawa, 1773); *Lettre d'un Polonois à son ami* (Królewiec, 1773); *Nachrichten aus dem Monde* (Królewiec, 1781); *Neni ahrogeschenk* (1781). *E.*

Keyserlingk (Amelija Karolina), żona Henryka Chrystyjana Keyserlingka, hrabina z domu hr. Truchses-Waldburg, urodzona 22 Listopada 1729 roku w Królewcu, tamże zmarła 1791 r. Za pierwszym mężem była za Üxküllem von Gyllenbad, zmarłym 1761 r. Pisywała po francuzku, tłómaczyła Gottszeda, wydał prolog: *Le chiffre en fleurs* (Królewiec, 1780); toż w przekładzie niemieckim (tamże, 1780); napisany z okazyi przejazdu księcia pruskiego. Należała do wydawanego przez męża jej pisma: *Nachrichten aus dem Monde* (Królewiec, 1780). *E.*

Keyserlingk (Dietrich), urodzony w Ohlen, w Kurlandyi, r. 1698, umarł w Berlinie 1745 r., słuchał nauk w Królewcu. W 17 roku życia swego miał publicznie w jednym dniu cztery mowy w czterech językach, któremi zarówno władał doskonale. Według świadectwa barona Pölnitza zadziwiał Keyserlingk zdolnościami mówczemi, a to zarówno w języku polskim, łacińskim, niemieckim, włoskim. francuzkim i hollenderskim. Wiele podróżował, służył w wojsku pruskiem i dosłużył się generalstwa, tłómaczył na francuzkie Pope'go i *Ody* Horacego.—O nim jako i o Keyserlingkach w ogóle dość obszerne wiadomości są w dziele Recke'go i Napierskiego: *Schriftsteller Lexicon* (Mitawa, 1829). *E.*

Keyserlingk (Dietrich), urodzony 1713 r. w zamku Neuerburg, umarł w Mitawie 19 Listopada 1793 r. Nauki pobierał w Królewcu i Jenie w r. 1734 pracował w kancellaryi brata swego przyrodniego, posła rossyjskiego na dworze polskim. W r. 1735 walczył nad Renem, w korpusie rossyjskim posiłkowym pod generałem Lacy, później walczył w kompanii tureckiej i dosłużył się stopnia pułkownika, w roku 1754 został szambelanem króla polskiego w r. 1759 kanclerzem Kurlandyi. Wydał dziełka: *Rede bei der Introduction des Chr. Huhn.* (Mitawa, 1760); *Regeln die Erdbeerenpflanen zu erziechen* (Mitawa, 1778 i 1782); *Tägliche Unterhaltung mit Gott* (Mitawa). W rękopiśmie zostawił dwa dziełka treści politycznej. *E.*

Keyserlingk (Herman Wilhelm Ernest), syn szlachcica kurlandzkiego, urodzony 1793 r., kończył nauki w Królewcu, Berlinie i Heidelbergu, od r. 1820 uczył na uniwersytecie berlińskim. Wydał kilkanaście dzieł treści filozoficznej, jak: *Vergleich zwischen Fichtens System und dem des Prof. Herbart* (Królewiec, 1817); *Ueber Repräsentation* (Gettinga, 1815); *Disertatio de vera liberae robustatis significatione* (Heidelberg, 1818); *Methaphisik* (1818); *Theorie der Anschanungsphilosophie* (1822); *Religionsphilosophie* (Berlin, 1824); *Anthropologie* (Berlin, 1827) i t. d. *E.*

Keyserlingk (Herman Karol), urodzony w Blieden, w Kurlandyi, r. 1697, umarł w Warszawie 30 Września 1764 r. Uczęszczał do szkół w Gdańsku, poczém w Niemczech. Był w służbie u księżny Anny kurlandzkiej, a gdy taż zasiadła na tronie cesarskim, towarzyszył jej r. 1730 do Petersburga, gdzie mianowany radcą państwa, tajnym radcą, prezydentem akademii umiejętności i t. p., a r. 1742 godnością hrabiego obdarzony. Posłował u dworów polskiego i wiedeńskiego, a r. 1745 w Frankfurcie; po zgonie Augusta III zjechał do Polski, aby popierać wybór Stanisława Augusta. Wydał dzieła: *Brevis et succincta enarratio jurium Curlandiae et Semigalliae circa electionem novi principis* (Warszawa, 1736, w 4-ce stron. 36); *Kurze u. deutliche Ausführung derer curländischen und semigallischen Rechte bey der Wahl eines neuen Fürsten* (Warszawa, 1736); *Recherches sur l'abrogation du droit d'élire un roi des Romaines faussement imputée à l'Empereur Henri IV* (Berlin, 1748). Mowy jego łacińskie miewane na sejmie w Warszawie, wychodziły luźno, jak np.: *Oratio Illustr. S. R. J. Comitis H. C. a Keyserlingk oratoris cum plena potentia S. Imper. Maj. totius Russiae Katharinae II ad Rempublicam Polonam; In comitiis electiones Varsavium inter et Volam* (A. 1764, habita, fol. kart. 3); taż mowa po polsku. W rękopiśmie pozostawił: *Historia critica comitiorum regni Poloniae generalium, a status principatu usque ad electionem Vladislai Jagellonis.* Portret jego wydał Zucci, według rysunku Vernernia. *E.*

Kębłów (po niemiecku *Kiebel*), dawniej w województwie Poznańskiém, obecnie w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Babimostskim, nad rzeką Obrą i na prawym jej brzegu, przy trakcie z Wolsztyna do Kontopa położone miasteczko. Był tu niegdyś zamek obronny, który w zamieszkach wielkopolskich r. 1383 dość ważną grał rolę. Należy do potomków byłego króla niderlandzkiego. W roku 1393 król Władysław Jagiełło nadał Kębłów Janowi i Abrahamowi Niemira. W XV wieku Kębłów należał do Zbąskich, w r. 1740 posiadał go Stanisław Bieliński, kasztelan lędzki. W r. 1590 król Zygmunt III nadał temu miastu prawo odbywania jarmarków i targów. Wtenczas należało do Jana Chlebowicza, wojewody trockiego. W latach 1600, 1723 i 1823, trzy wielkie pożary znacznych strat stały się powodem. Ostatni pochłonął kościół, dotąd jeszcze nieodbudowany. Nabożeństwo parafijalne odbywa się tymczasowie w małym kościołku drewnianym, za miastem na drodze do Wschowy położonym. Prócz kościoła parafialnego były tu niegdyś: kościół św. Wawrzyńca na przedmieściu, kościół św. Ducha i kościołek św. Mikołaja. W pierwszej połowie XV wieku była szkoła. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem. Ludność w r. 1837 wynosiła głów 888, z samych Polaków złożona. Miasto ma 4 jarmarki do roku, kramne i na bydło. Domy są po części dachówką kryte, ulice brukowane. W XVI i XVII wieku była tu komora celna polska. Odległość Kębłowa od Wolsztyna mila jedna, od Poznania mil $10\frac{1}{4}$. *C. B.*

Kędzierski (Barnabasz), znakomity kaznodzieja polski, nauk wyzwolonych i św. teologii doktor, professor filozofii i magister seminaryjum w konwencie międzyrzeckim ks. franciszkanów, później prowincyjał tegoż zakonu, zmarły we Lwowie 1803 r., wydał z druku: 1) *Godność przełożonych* i t. d. *podczas konwokacyi prowincyi ruskiej kaznodziejską mową okazana* (Międzyrzec, 1765 in-folio); 2) *Dobry sposób na utrzymanie zakonnego zgromadzenia w obrębie dobrego zachowania się, w kazaniu mianém dnia 25 Stycznia 1768 opisany* (b. m. dr. w 4-ce); 3) *Kazania na różne święta całego roku ruchome i nieruchome* (Lwów, 1772, 4 tomy w 8-ce, wydanie drugie tamże br.);

4) *O koronacyi obrazów, kazanie* (tamże, 1777 w 4-ce); 5) *Kazanie podczas obrad zakonnych* (b. m. dr. 1768); 6) *Kazanie miane podczas uroczystej kanonizacyi św. Józefa z Kopertynu* (r. 1769), umieszczone tamże w zbiorze kazań mianych z tegoż powodu i wydanych pod tyt. *Znakomitości nowej ozdoby* (b. m. dr. 1769, w 4-ce). Wydał także we Lwowie 1798 r. *Życie Jakóba Streby*, arcybiskupa halickiego od r. 1392 do 1411, którego w r. 1790, Pius VII ogłosił błogosławionym; 7) *Wiadomość o krzewieniu wiary św. w Moldawii i Wołoszczyznie* (Lwów, 1774, w 4-ce); 8) *Zachęcenie do dziękczynienia Bogu za obranie Klemensa XV* (tamże, 1769 w 4-ce). *F. M. S.*

Kędzior, splot włosów w pierścień zwinięty, ztąd w dawnej polszczyznie kędziornik, fryzyjer, perukarz, co włosy trefi. Kędzierzawymi nazywamy także ludzi, którym się włosy kręcą w grube sploty na głowie. Z tego powodu miał sobie przydany przydomek Bolesław IV Kędzierzawy z linii Piastów (urodzony w r. 1127, wstąpił na tron 1146, zmarł d. 23 Października 1173). S. Rysiński przywodzi przysłowie z XVI wieku: „Kędzierzawe włosy, wichrowate myśli” oznaczają człowieka niespokojnego i burzliwego. Klonowicz we *Flisie* mówi: „Woda na prądzie się kędzierzawi.” *K. Wł. W.*

Kępa, podług *Flisa* Klonowicza, za jego czasów nazywano kępą wyspę taką na Wiśle „gdzie chróst i piasek i drobny lasek.” Gdzie zaś rosły dęby i topole, zwali ostrowem. Na przeciw Torunia była kępa, zwana Bazar, o której *Volumina Legum* wspominają (t. VIII, str. 918). Pod Warszawą jest znaną Saska Kępa, miejsce zebrań i zabaw ludowych.

Kępiny, ob. *Miejscowość.*

Kępy (Jan z), herbu Łodzia, zowią go też jedni dobrze Janem z Bnina, ale drudzy źle i niewłasciwie Opalińskim, gdyż nazwisk jeszcze wtenczas nie znano w Polsce; był zawsze niezawodnie ten Jan jednym z przodków domu Opalińskich i Bnińskich, gdyż to jedna rodzina. Obrany biskupem poznańskim w r. 1335. Człowiek to był wesoły, żartobliwy i zbyt gonił za uciechami życia, nawet płochy i niestały, ale znakomicie jak na swój czas uczony. Miał, pomimo swego nieporządnego życia, szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny, tego dowodem są różne pieśni, które na cześć jej składał, a które wylicza, podług Długosza, Treter w *Żywotach biskupów poznańskich,* wprawdzie z tytułami łacińskiemi. Była wtedy pieśń o wniebowzięciu N. Panny: *Salve salutatis janua* (to jest Witajcie podwoje zbawienia), i druga na oczyszczenie jej: *Benedicta.* Inna piękna tejże treści antyfona, zaczyna się od słów: *Lux clarescit in via* (Jasność na drodze świeci). Pisał biskup Jan pieśni na cześć świętych. Pieśń ś. Wojciechowi poświęcona, zaczyna się od słów: *In laudem summi praesulis*; że pieśń to była polska, dowód w tém, że pierwsze litery wszystkich wierszy złożyły się w akrostych: Jan prałat poznański. Pieśń na cześć ś. Piotra zaczynała się od słów: *Tu es Petrus* (Ty jesteś opoką). Była jeszcze pieśń o ś. Pawle. Kronikarz Jan z Czarnkowa (ob.) powiada, że pieśni biskupa śpiewały bractwa polskie w Poznaniu i po innych miejscach i że z tego powodu pamiętano tam i wspominano zawsze z wdzięcznością imię autora. Toż samo za Janem z Czarnkowa powtarza Długosz. W. A. Maciejowski jednak (*Piśmiennictwo polskie*, t. I, str. 305) domyśla się, że Jan pisał po łacinie, na tej zasadzie, że kapłani, według Długosza, nócili po prymie owe pieśni, że ilekroć o pieśniach śpiewanych w kościele mówią kronikarze, zawsze przez to rozumieją pieśni łacińskie, nócone od duchowieństwa. Ztąd wniosek, że istotnie żadnego zabytku z wieku XIII poznane dotąd pieśniarstwo polskie nie przedstawia, dopiero koniec XIV wieku rozpoczyna się szeregiem poezyi pol-

sko religijnej i ukazuje nam wielki poczet hymnów (ob. Jul. Bartoszewicza: *Hist. lit. pol.*, str. 30).

Kęski (*boli*), tak nazywają się w medycynie gałki lub bryłki podłużne, większe niż pigułki, które chorzy w całości nie pogryzione ani zżute połykają. Kęski posiadają tę zaletę, że ukrywają nieprzyjemne przymioty leków. Rozmaite lekarstwa bywają w tej formie przepisywane. *Dr. A. Prz.*

Kęsy, w dawnej polszczyznie zamiast kusy, t. j. bez ogona, obcięty, ztąd przysłowie u Rysińskiego: „Daleko kęsy zająca,” na oznaczenie tożsamości osoby, lub bliskości drogi albo pytanych przedmiotów.

Kętnar, legar, albo koryto pod beczki, kiedy piwo lub wino wyrabia.

Khamsin, wiatr gorący w Egipcie, wiejący po pustyniach. Wyraz ten pochodzi z egipskiego *khamsin* (pięćdziesiąt) ztąd, iż wieje tylko przez dni pięćdziesiąt, około porównania dnia z nocą. *E.*

Khevenhiller (Franciszek Krzysztof hrabia), dyplomata, historyk niemiecki, urodził się w r. 1589, nauką i wyższemi zdolnościami odznaczający się, wcześnie wzywany był do rozmaitych działań politycznych przez cesarza Fryderyka II, na dworach niemieckich, włoskich i hiszpańskich, szczególniej na tym ostatnim za króla Filipa II i III, na których oddał wiele usług swemu monarsze, wyjednał subsydyja na toczone wówczas wojny, zawarł zawieszenie broni pomiędzy Bawaryją a Szwecyją, był w końcu ministrem stanu i umarł w r. 1650. Jest on autorem obszernego dzieła, pod tytułem: *Annales Ferdinandei* (Regensburg, 1640, w 9 tomach in fol., powtórnie drukowanego w Lipsku, 1716—1726, w 12 tomach in folio). Roczniki te zawierają wiele ciekawych szczegółów do panowania Zygmunta III i Władysława IV, królów polskich, a mianowicie co do dziejów spraw Lisowczyków. *F. M. S.*

Khevenhiller, starożytna rodzina frankońska, która w XI wieku przeniosła się do Karyntyi; nazwisko miała od rodzinnego gniazda Khevenhill, pomiędzy Berching a Diplfurt w Frankonii. Na początku XVI wieku podzieliła się na linię starszą *Khevenhiller-Frankenburg* w Austryi powyżej Ems, i na młodszą *Khevenhiller-Hohenosterwitz* w Karyntyi, które otrzymały w latach 1605 i 1725 godność hrabiowską. *Jan Józef Khevenhiller* (z młodszej linii), urodz. 1706, zm. 1776, ożeniony z córką hrabiego Metsch, dla tego też w r. 1751 przyjął nazwisko *Khevenhiller-Metsch*, r. 1763 dostał tytuł księcia cesarstwa. Potomstwo jego dotąd kwitnące; na czele jego stoi książe *Ryszard* (ur. 1813 roku), którego stryj hrabia *Franciszek von Sale Khevenhiller-Metsch* (urodz. 1783 r.) jest feldcajgmajstrem i prezesem najwyższego sądu wojskowego w Wiedniu. Z dawniejszych członków tejże rodziny odznaczyli się: *Franciszek Krzysztof von Khevenhiller* (ob.), autor *Annales Ferdinandei* i hrabia *Ludwik Andrzej* (ur. 1683, zm. 1744), który kształcił się w wojnie o sukcessyję piszpańską pod księciem Eugenijuszem, a potem dowodził przeciw Turkom i w wojnie o sukcessyję austryjacką. *F. H. L.*

Khleshl (Melchijor), kardynał i minister cesarza Matthiasa, ur. 1553 roku w Wiedniu, syn piekarza protestanckiego. Po przejściu do Kościoła katolickiego, talentem i zręcznością doszedł wysokich godności i przez cesarza Rudolfa mianowany został zawiadowcą biskupstw Neustadt i Wieden. W bliskich stosunkach z arcyksięciem Matthiasem, został duszą jego przedsięwzięć, głównie przyczynił się do upadku Rudolfa II i po wybraniu Matthiasa został jego ministrem. Lubo podniesiony 1616 r. do godności kardynała, Khleshl jednak był za łagodniejszą polityką, aniżeli żądali późniejszy cesarz Ferdynand II i jezuici, jego doradcy. W tem też znaczeniu, przy wybuchu niespokojno-

ści w Czechach, radził ustępstwa, co poróżniło go z Ferdynandem, którego też, lubo bezskutecznie, opierał się wstąpieniu na tron. Przesilenie w Czechach stanowiło o losie kardynała; zdradzieckim sposobem zwabiono go (20 Lipca 1618 r.) do zamku, tu go uwięziono i wysłano do Ambras. Po śmierci Matthiasa, więzienie Khleshla złagodniało, a za wstawieniem się papieża, nietylko przywrócono mu wolność, lecz Ferdynand II (1623 r.) publicznie ogłosił go niewinnym. Khleshl długo mieszkał w Rzymie i dopiero w Styczniu 1627 r., wśród uroczystego przyjęcia powrócił do Wiednia, gdzie zmarł 1630 r. Ob. dzieło Hammer-Purgstall'a: *Kardinal Kleshl's Leben* (4 tomy, Wiedeń, 1850—51). *F. H. L.*

Khowarezmi (Mohamed ben Mussa-Alkhowarezmi), arabski astronom, żył w pierwszej połowie IX wieku po nar. Chr., pod panowaniem Ahmamuna, znakomicie ukształconego i wielkiego orędownika umiejętności. Khowarezmi wiele się przyczynił do rozpowszechnienia w krajach tego monarchy dzieła astronomicznego, noszącego nazwę *Sindhind*, ułożonego przez Katkah'a. indyjskiego astronoma w odległej starożytności. Podług tego dzieła ułożył tablice astronomiczne, których się trzymano aż do panowania Hulagu'a, z którego rozkazu sławny Naszreddyn, z miasta Thons, ułożył nowe. Z Ptolemeusza wziął to, co się tyczy pochyłości ekliptyki. Co do punktów równonocnych, Khowarezmi trzymał się systematu Persów. Cardan kładzie go w rzędzie największych genijuszów i przypisuje mu rozwiązanie równania stopnia drugiego, a tymczasem wiadomo, że to rozwiązanie było znane Diofantesowi, a nawet Euklidesowi. *W. Wrz.*

Kiai-yn, nazwa dawnego pisma chińskiego, półobrazowe a półtonowe. Celem rozróżnienia różnego rodzaju roślin, zwierząt i t. p. dodaje do ogólnego rysunku znakowego nadto głoski tonowe. I tak, aby odznaczyć kaczkę obok odrysowanego ptaka, stawa głoska tonowa *ya,* aby wyróżnić *gęś,* staje przy ptaku ton *ngo* i t. p. O têm piśmie rozwodzą się: Amiot, *Lettre de Peking* (str. 11) i Cibot, *Mémoires concer. les Chinois* (t. IX, str. 300). *E.*

Kiachta, osada handlowa i forpoczta na granicy z Chinami, w gubernii Irkuckiej, leży nad rzeką Kiachtą, o 73 mil na południo-wschód od Irkucka. Założona r. 1728, na skutek traktatu między Rossyją i Chinami, w którym postanowiono, ażeby w têm miejscu, jak również w Curuchajtujewsku, kupcy obu państw handel prowadzili. Forpoczta otoczona palisadą i bastyjonami; osada znajduje się po za forpocztą. Na przeciwległym brzegu rzeki Kiachty, wprost osady rossyjskiej, leży chińska osada handlowa Majmaczen; pomiędzy temi osadami przestrzeń neutralna zajmuje 120 sążni. Na wschód o $^1/_2$ mili od Kiachty, leży miasto zaetatowe Troickosawsk, zwane dawniej fortecą kiachtyńską. Przed rokiem 1762 wyprawianą była co trzy lata do Chin przez Kiachtę karawana rządowa; lecz od tego czasu cały handel przeszedł do rąk kupców. Handel zamianowy odbywa się w Kiachcie w każdej porze roku; lecz w znacznej ilości towary przywożą tylko na jarmarki tamtejsze, które mają miejsce w Październiku, Listopadzie i Grudniu. Handel kiachtyński wyłącznie w ręku kupców rossyjskich zostaje; w jedném z lat ośmnastu, na targu tym zamieniono towarów na summę około 15 milijonów rsr. Kiachta mieszkańców ma około 500 głów, którzy, oprócz kupców rossyjskich, składają się z Tatarów, Bucharców. Tunguzów i innych ludów. Brak tu wody i drzewa na opał. W Kiachcie stoi załoga i mieszka komendant. Znajduje się tu cerkiew murowana, dwór gościnny (sklepy) i szkoła języka chińskiego. *J. So...*

Kiachta, rzeka w Syberyi, płynie na południe na rozległości 2 mil; wody

ma bardzo mało i ta ginie w piaskach. Nad rzeką tą leżą miasto Troickosawsk, Kiachtyńska słoboda (osada) handlowa (Kiachta) i m. Majmaczen. *J. Sa...*

Kiachtyński handel. Towary futrzane stanowiły główny przedmiot obrotów handlowych dla kupców moskiewskich, zwiedzających Syberyję. Na początku wieku XVII kupcy ci pojawili się w Selengińsku, Irkucku i Wierchnieudyńsku, a w połowie tegoż wieku prowadzić zaczęli handel z sąsiedniémi Chińczykami. Dla tém większego handlu tego rozwoju, urządzone były osobne karawany rządowe, które się udawały przez Nerczyńsk do miasta mandżurskiego Naun, a następnie z powodu niedogodności miejsca tego do handlu przez Urgę do Pekinu. Wielu kupców moskiewskich przyłączało się do karawany; lecz inni tajemnemi drogami po razy kilka do roku przemykali się przez granicę, nie płacąc cła, a przez to daleko taniej sprzedając swe towary, przynęcali oni do siebie mnóstwo kupujących; nieraz wszakże od napadów Mongołów ciężkie straty ponosić musieli. Piotr I usiłując trwalszą handlowi temu nadać podstawę, wyprawił r. 1719 poselstwo do Pekinu, które jednakże nie miało powodzenia; w r. 1722, cesarz chiński zmuszony był wydalić z jarmarku urgińskiego kupców rossyjskich, z powodu skarg na tychże i zabronić im przyjazdu do Pekinu. Drugie poselstwo r. 1726 wysłane do Chin, w celu ostatecznego południowych granic Syberyi uregulowania, tudzież odnowienia stosunków handlowych, daleko pomyślniejsze było; po zawarciu między obydwoma państwami traktatu w r. 1729, znowu się dawny handel ożywił i karawany udawać się zaczęły do Kiachty, jako do miejsca na skład towarów przeznaczonego. Droga handlowa prowadzi dziś przez Tobolsk, Tomsk, Krasnojarsk, Irkuck, jezioro Bajkał, następnie przez Selengińsk do Kiachty. Przywóz towarów trwa do końca Grudnia, w Lutym zaś i Marcu następuje wymiana tychże. Kiachtyńska osada handlowa używa praw porto-franco, sprowadzając bez cła towary chińskie dla własnego użytku. Przez komorę kiachtyńską prowadzi się znaczny handel wymianowy między Rossyją a Chinami. Kupcy rossyjscy przywożą tu mąkę, masło, sukno, bydło rogate, skóry wyrobione, futra, płótno, żelazo, blachę, miedź, mosiądz, ołów, zwierciadła, papier, i t. d., otrzymując za nie od Chińczyków rabarbarum, owoce suszone, materyje jedwabne, a w szczególności herbatę; ta ostatnia sprzedaje się następnie po większej części hurtem w Niższym Nowogrodzie na jarmarku i w Moskwie. W jedném z lat ostatnich, przywieziono z Kiachty do cesarstwa herbaty bajchowej i zielonej 171,254 pud., cegiełkowej 28,042 pud. Do Chin wywieziono sukna z fabryk rossyjskich 1,212,375 łokci; zboża w gubernii Irkuckiej zakupionego, a mianowicie: pszenicy 47,038 pudów (1,881,520 funtów), żyta 15,905 pudów (636,200 funtów), grochu 300 pudów (12,000 funtów). Wzajemny obrot handlowy wynosi niekiedy około 15 milijonów rsr. Opłata celna stanowi około $5\frac{1}{2}$ milijonów rsr. Za skóry surowe, do których się herbata zaszywa, płaci się wraz z robotą około 1 milijona; za przewóz towarów z Niższego Nowogrodu do Majmaczenu i odwrotnie pobiera się około $2\frac{1}{2}$ milijonów rsr. Handlem kiachtyńskim trudni się stale tysiąc przeszło kupców i około 10,000 komissantów kupieckich. Z handlu tego utrzymuje się Kiachta, Troickosawsk i osada Ust'-Kiachta, nie mając innych przemysłów, ani też wygód miejscowych; wpływa ten handel na pomyślność miast na trakcie syberyjskim leżących, a szczególnie Irkucka; wreszcie nadaje pierwszeństwo jarmarkowi Niższonowogrodzkiemu przed wszystkiemi innemi w cesarstwie Rossyjskiém. *J. Sa...*

Kiaja-Beg, tytuł dawany niekiedy Kajmakanom, czyli zastępcom wielkiego wezyra. *F. H. L.*

Kibatka, mała i cienka z leszczyny obręcz, około której okręcają warkocze dziewczęta i zamężne niewiasty w ruskich osadach na dawném Podlasiu.

Kibel, kubek górniczy, służący do miary rudy, obejmuje 12 garncy i na wóz jeden rudy, szło 7 lub półjedenasta kiblów.

Kibitka, z rossyjskiego, gatunek prostego wozu, którego używają powszechnie w ziemiach moskiewskich. Służą one do przewożenia towarów i zwykle zaprzęgane są w jednego konia w hołoble (ob.). Kryte kibitki są zamknięte, służą tam do przewożenia więźni głównie politycznych, którzy nie są z nazwiska znani, mają tylko numer sobie nadany.

Kicać, w języku myśliwskim, biedz powoli, mówiąc o zającu, np. zając pokicał.

Kichanie. Wyrazem tym oznaczamy gwałtowne oddalanie powietrza z płuc, które w znacznej ilości przechodząc przez nozdrza, sprawia słabszy lub mocniejszy dźwięk szczególnego rodzaju. Czynność ta jest konwulsyjna i sprowadza w całém ciele wstrząśnienie, a powtarzając się często, utrudza. Wywołuje oddzielanie się łez i śluzu z błony nosowej. Kichanie przypisują podrażnieniu błony wyściełającej przestrzenie nosa, czego dowodzi kichanie powstające w skutek zażycia tabaki przez osoby do tego nieprzyzwyczajone. Chociaż błona węchowa (*membrana pituitaria narium*) najczęściej jest miejscem, z którego kichanie bierze początek, jednak zjawisko to może być wywołane przez wrażenia wewnętrzne i działanie światła mocnego; w tych przypadkach objaśniamy to działanie związkiem, istniejącym pomiędzy nerwami wnętrzności lub oczu i nosa. W niektórych przypadkach wywołują kichanie sztucznie, za pomocą proszków, celem przyniesienia ulgi w bólach głowy i t. p. (ob. *Kichawce*). Środka jednak tego nadużywać nie należy, gdyż draźnienie błony nos wyściełającej może sprowadzić ciężkie następstwa. Zwyczaj pozdrawiania kichających osób i składania im życzeń, sięga najodleglejszej starożytności i był upowszechniony prawie u wszystkich narodów. Arystoteles zajmował się już tém pytaniem, a wielu pisarzy późniejszych rozmaite podawało objaśnienia. Zachowanie tego zwyczaju u Greków i Rzymian, podobnie jak i u nas, było obowiązkiem w życiu towarzyskiém. W obecnym czasie u nas i w całej Europie składanie życzeń z powodu kichania ustaje i nie pomijają już tej okoliczności tylko osoby w późnym wieku będące, które nie łatwo zapominają o przyzwyczajeniach lat ubiegłych, tudzież ludność klass niższych. Odróżniano kichanie pomyślne i niepomyślne; było ono uważane za przepowiednią dobrego, gdy księżyc znajdował się w znaku byka, lwa, wagi, koziorożca i ryb, w innych zaś razach miało być wróżbą nieszczęścia. Podobnież kichanie z rana, od północy do południa, miało być niepomyślne, pomyślne zaś od południa do północy; za zwiastuna nieszczęścia uważano kichanie przy wstaniu z łóżka lub od stołu, i aby się zabezpieczyć od złego, zalecano położyć się, pić lub jeść powtórnie. Wiele innych wyprowadzano wniosków z kichania, uważając czyli ono było pojedyncze lub powtarzające się, czyli pochodziło z prawej lub lewej strony i t. p., lecz w końcu ze wszystkich tych przepowiedni, jako na przywidzeniach jedynie opartych, żartować sobie poczęto.

Kichawce, wyraz ten oznacza środki obudzające kichanie, służą one w następnych przypadkach: 1) W chorobach nozdrza (w sapce i t. d.), dla pozbycia się śluzu i ciał obcych. 2) W chorobach oczu, przedewszystkiém ku sprawieniu większego napływu i odpływu łez, przez co z gałki ocznej spłóki-

wane bywają łuszczki przybłonka, sluz, ropa i inne ciała. Może też pomaga jako odciąg, powodując przekrwienie błony ślnzowej nosa i powiększenie wydzielania śluzu. 3) W chorobach uszu. 4) W bólu głowy, odciągając niejako chorobę, alboli też za pośrednictwem nerwów. 5) Jako środki ocucające, pobudzające mózg i rdzeń przedłużony. 6) Ku wypróżnieniu odetchów, a szczególniej krtani, aby tym sposobem chory wyrzucił tkwiące tam jakieś ciało obce, śluz skrzepły, albo wypociny błoniaste w dławcu i t. d. Kichanie można obudzić, łechcąc nozdrze chorągiewką pióra lub innym mechanicznym sposobem; użyciem proszku nozdrzowego, jako to: tabaki, proszku liści majeranowych, tymianowych, ciemięrzycy, pieprznika, ostromlecznika i t. p. U dzieci obudzają kichanie smarując nozdrza masłem majeranowém, ponieważ proszki mogłyby wpaść do oddechów. Patrzenie w słońce obudza także kichanie. Nie należy używać kichawców przy przepuklinach, opadnięciu macicy, brzemienności (a szczególniej przy skłonności do zronienia), skłonności do apoplexyi, takoż w chorobach połączonych z bólem w mięśniach piersiowych, brzuchowych i grzbietowych, jako to: bólu kalszowym, zapaleniu opłucnej i t. p. *Dr. A. Prz.*

Kichawiec (*Achillea Ptarmica* Lin.), jest to ziele, po lasach, łąkach bagnistych lub po brzegach rzek trafiające się w całej dawnej Polsce i reszcie Europy, a kwitnące w Lipcu i Sierpniu. Poznać go można po korzeniu obłym, gałęzistym i płożącym się, po liściach równo-wązko-lancetowatych, ostro-kończystych, po brzegach ostro-piłkowanych, po łodydze prosto na 1 — 3 stóp wzniesionej, w górze baldaszko-groniasto rozgałęzionej, liczne koszyczki białych kwiatów dzierżącej. Kwiaty te w koszyczkach są zewnętrzne, promienisto, jak zwykłe w krwawniku, roztoczone, a środkowe, rurkowate żółte. Jeśli roślina ta w ogrodach dla ozdoby utrzymywaną bywa, to koszyczki mają kwiatki pełne. W układzie przyrodzonym należy do tak zwanych złożonych (ob.), a u Linneusza do pylniko-zrosłych czyli 19-ej gromady. Dawniej używanemi bywały ziele i kwiaty kichawca (*herba et flores Ptarmicae*) jako lek ostro-korzenny; korzenie zaś zamiast zębownikowych (*radix Pyrethri*). Lecz prawdziwy zębownik (ob.) inaczej rzymskim zwanym, pochodzi z *Anthemis Pyrethrum*, a zwyczajny z *Anacyclus officinarum*. Kichawcowy zaś korzeń zbliża się wprawdzie w smaku ostro-korzennym do zębownika, ale w innych własnościach jest odmienny. Sprawia on kichanie i dawniej w tym celu był używany, zkąd nawet nazwa ziela *Ptarmica*, co znaczy po grecku kichanie. Drugi gatunek tego ziela, na Alpach powszechnie rosnącego, *Achillea moschata* Lin. zwanego, używany bywa powszechnie pod znaném nazwiskiem herbatki szwajcarskiej przez tamecznych mieszkańców (*Herba ivae moschatae* v. *Genippi* v. *Geneppi veri*), jako mocno pobudzająca i wzmacniająca; a ma zapach przyjemny, mocny, a smak gorzkawy. *F. Be.*

Kichlarz, z niemieckiego *der Kuchler*, w dawnej polszczyznie piernikarz. „Od beczki miodu, którego kichlarze abo miodownicy na miodowniki wyrabiają, po złotemu,” czytamy w *Voluminach legum* z r. 1649, t. II.

Kiciński (Pius), senator, kasztelan królestwa Polskiego, urodził się w Sławkowie 1752 r. z ojca Michała, sekretarza sejmowego za Augusta III. Po ukończeniu szkół w Krakowie, przyjęty do gabinetu króla Stanisława Augusta, pracował pod zwierzchnictwem pisarzy koronnych Cieciszowskiego i Ogrodzkiego i tam otrzymał urząd sekretarza królewskiego, a później został szefem tegoż gabinetu. Jako poseł z ziemi Czerskiej i Liwskiej dwukrotnie był wybierany; w roku zaś 1782 był posłem i sekretarzem sejmowym. Pod-

czas sejmu czteroletniego otrzymał kasztelaniję połaniecką. Po upadku Rzeczypospolitej, w roku 1794 Kiciński udał się do Galicyi, gdzie w roku 1804 otrzymał od rządu austryjackiego tytuł hrabiego. Za utworzeniem królestwa, wezwany w r. 1817 z wyboru na senatora kasztelana, pełnił zarazem obowiązki sędziego najwyższej instancyi i na tym urzędzie umarł w Warszawie 1828 r. W druku zostawił: *Dyjaryjusz sejmu walnego ordynaryjnego warszawskiego sześcionidzielnego, r. 1780 odbywającego się* (Warszawa, 1780 r., in fol.); *Mowy miane na sejmie,* 1787 do 1792 r., które poprzednio wychodziły z druku osobno, w 4-ce, pod tytułem: *Głos na sessyi sejmowej* lub *Przymówienie się na sessyi sejmowej* (tamże). Poezyje jego umieszczone są w pierwszym tomie *Zbioru pism syna Brunona*, wydanego w Warszawie 1841 r. Pozostawił zaś w rękopiśmie *Pamiętniki swoich czasów*, *Zbiory notat* i inne pisma, stanowiące ogromny zasób materyjałów, ważnych do ostatniej epoki dziejów polskich. *F. M. S.* — **Kiciński** (Bruno), syn poprzedzającego i Franciszki Cieciszowskiej, urodził się w r. 1796. Nauki pobierał w Teresianum w Wiedniu, następnie w konwikcie księży pijarów w Warszawie. Ukończywszy szkoły, bawił przy krewnym swoim Joachimie Lelewelu, zkąd niemałe w ukształceniu naukowém osiągnął korzyści. Po ogłoszeniu królestwa Polskiego na kongresie wiedeńskim 1815 r., wzrastała potrzeba pism peryjodycznych i rozwoju prassy. Jedyne pismo naukowe *Pamiętnik warszawski*, wychodzące w stolicy królestwa, nie wystarczało wymaganiom ówczesnym. Obadwa czuli dobrze ten brak i nieraz o utworzeniu nowych pism mówili. Wkrótce podała się do tego sposobność. Lelewel powołany na professora do Wilna, dał życie *Tygodnikowi wileńskiemu.* Kiciński zajęty interesami we Lwowie, pobudził wydawanie *Pamiętnika lwowskiego.* Wykształcony naukowo, z niezaprzeczonym talentem pisarz, biegle posiadając języki: łaciński, grecki, francuzki niemiecki i angielski, zajmował się tłómaczeniami arcydzieł obcych. We Lwowie wyszła z druku jego *Batrachijomachija Homera*, zaczął przekład *Przemian Owidyjusza* i ustępy z nich drukował w czasowych pismach. W dwudziestym roku życia 1816 r. przybył do Warszawy, otrzymał posadę w ówczesnej kommissyi handlowej, głównem jednak zajęciem jego były prace literackie. W następnym zaraz roku ogłosił drukiem przekład powieści p. n.: *Rinaldo Rinaldini sławny bandyta włoski*, w trzech tomikach. Żadna z książek tak chciwie nie była rozkupywaną, ani tak wielkiego wrażenia na młode umysły nie wywarła, jak ta powieść w nowej formie pisana, pełna życia i scen zajmujących. Pierwsze wydanie wkrótce rozchwytano, kilka następnych ledwie mogły nastarczyć chciwym czytelnikom. Kiciński nabywszy dom przy ulicy Gęsiej, zakłada drukarnię i ogłasza w r. 1817 *Tygodnik warszawski,* pismo peryjodyczne przez Brunona hr. Kicińskiego i Józefa Bryczyńskiego. Co tydzień wychodziło półtora arkusza. Pismo to od razu nabrało wielkiej wziętości, jakoż treścią swoją lekką, wdzięczną i dostępną, odpowiadało zupełnie wymogom ówczesnych czytelników. Powiastki małe, zajmujące wierszyki, bajki i poemata żartobliwe, pełne humoru i dowcipu, wabiły wszystkich. Najwięcej redakcyję podpierali dwaj poeci ówcześni: Antoni Górecki, oficer 3-go pułku wojsk księstwa Warszawskiego, z którym zapoznał Kicińskiego Joachim Lelewel i Ferdynand Chotomski, oficer pułku gwardyi grenadyjerów królestwa polskiego. Pierwszy bajkami, wierszami okolicznościowemi i odami, pełnemi ognia i prawdziwego natchnienia poetycznego, drugi dowcipnemi poematami, pięknym i potoczystym językiem pisanemi, zwrócili powszechną uwagę na *Tygodnik.* Tu Chotomski pokazał próbki wybornie nico-

wanej *Enejdy Wirgilijusza*, która w całości pozostaje w rękopiśmie. Od roku 1818 do 1820 Kiciński sam *Tygodnik* redagował i zmienił w końcu jego tytuł na *Wandę*, przybrawszy do współpracownictwa po usunięciu się z powodu słabości Brykczyńskiego, Dominika Lisieckiego i Franciszka Salezego Dmóchowskiego. Od 1 Października 1818 do 19 Maja 1819 r. wydawał *Gazetę codzienną narodową i obcą*, razem z Teodorem Morawskim. Równocześnie pismo to ocuciło z letargu redakcyję *Gazety warszawskiej* i *Korrespondenta warszawskiego*, które po dwa razy tylko na tydzień wychodziły, w Środę i Sobotę. Zjawienie się *Gazety codziennej* zmusiło je do wydawania 4 razy na tydzień. Dotykała ona kwestyj więcej żywotnych i politycznych. Właśnie ostre się spory zawiązały pomiędzy tymi, co popierali scenę francuzką, a obrońcami teatru narodowego. Artykuł Skomorowskiego w *Gazecie codziennej* wywołał zamknięcie czasowe jej drukarni i postanowienie poddające pisma peryjodyczne pod cenzurę. Kiciński wolał zamknąć pismo, jak poddać się nowym przepisom. Bacząc jednak na ważność i pożytek pracy, ogłosił nowe pismo polityczne codzienne od 1 Września tegoż roku, p. n.: *Orzeł biały*. Jakkolwiek Joachim Lelewel nie był obecny w Warszawie, dom jego rodziców był miejscem zgromadzenia się tak Kicińskiego, jak i współpracowników jego. Ojciec Brunona, Pius, kasztelan, wysoko ukształcony i w świecie nażyły, był duszą tych zebrań. Tu niemały poczet bywających udzielał redaktorom *Orla* przedmiotów do rozpraw i uwag nad ówczesnym położeniem królestwa. Pismo to było nieraz hamulcem nadużyć i sprowadzało na właściwą drogę postępowania władz pośrednich. Kiedy zbliżał się sejm, do którego rozpisane zostały nowe wybory na posłów i deputowanych, z powodu że *Orzeł biały* wywierał na nie wpływ przeważny i przeciwny widokom kierujących temi wyborami, zamknięte zostało to pismo. W r. 1819 wyszło tomów 4, w r. 1820 t. 9; redakcyja przerywając dalszą publikacyję, w końcu zamieściła swe usprawiedliwienie. Kiciński dla podniesienia zajęcia *Tygodnika warszawskiego*, którego zmienił tytuł na *Tygodnik polski i zagraniczny*, równo z zamknięciem *Orla białego*, jako dodatek zaczął dołączać do numerów *Tygodnika*: *Momusa* Aloizego Żółkowskiego, który w r. 1821 przybrał napis *Pot-pourri*. W tym roku *Tygodnik* zaczął wychodzić pod przybranym napisem: *Wanda*, Kiciński sam objął redakcyję tego pisma i założył *Kuryjera warszawskiego*. W następnym roku odstąpił L. A. Dmuszewskiemu za 1,000 dukatów *Kuryjera*, który dotąd istnieje, a *Wandę* Xaweremu Godebskiewu, która wkrótce upadła. Poprzednio w r. 1819 wydawał Kiciński wraz z Teodorem Morawskim *Kronikę*, która po wydaniu jedenastu zeszytów zamkniętą została. W roku 1822 zaczął sam wydawnictwo w 4-ce *Pamiętnikia zagranicznego*, po ogłoszeniu dwóch tomów, zamknął na niém swoje redaktorskie zadanie. Przyszły bowiem cięższe czasy na prassę peryjodyczną, Kiciński skruszył pióro, jej dotychczas wyłącznie poświęcone, a oddał się teraz wyłącznie pracom literackim. Po ożenieniu osiadłszy na wsi, dzielił swój czas pomiędzy zajęcia ziemiańskie i literaturę. Wyliczymy tu wszystkie prace Kicińskiego, tak te których redakcyją kierował, jak wyłączne samego Brunona: 1) *Tygodnik warszawski*, pismo peryjodyczne przez Brunona hr. Kicińskiego i Józefa Brykczyńskiego, co tydzień po półtora arkusza wydawane (1817 i 1818 r., in 8-vo; roczna prenumerata złp. 50, z pocztą złp. 60; 2) *Tygodnik polski i zagraniczny*, Brunona hr. Kicińskiego (tomów IV, 1818 r.; tom I str. 288, tom II str. 312; tom III str. 312; tom IV str. 312; z r. 1819 i 1820 dwa tomy, tom I str. 312, tom II str. 308. w zeszytach, w 8-ce); 3) *Gaze-*

ta codzienna narodowa i obca, wydawana przez hr. Kicińskiego i T. Morawskiego (1818 — 19), wyszło 189 numerów; 4) *Orzeł biały* (w zeszytach 1 i 2 arkuszowych (w 8-ce, 1819 r., tomów 4; w r. 1820, tomów 9); 5) *Kronika,* przez Brunona hr. Kicińskiego i Teodora Morawskiego, z współudziałem J. O. Szanieckiego, Ignacego Kochanowskiego i Józefa Brykczyńskiego (Warszawa, 1819 r.; zeszytów 11, w 8-ce); 6) *Pamiętnik zagraniczny,* wydawany przez Brun. hr. Kicińskiego (t. 2: Warszawa, in 4-to, 1822—23); 7) *Kobiety,* poema w dwóch pieśniach, wierszem napisane (Warszawa, 1818); 8) *Przemiany Owidyjusza* (Warszawa, 1828 i 26; tomów 3, z textem łacińskim, w 8-ce); 9) *Mieszkanie wiejskie,* przekład (Warszawa, 1829); 10) *Wyprawa satyryczna,* z niemieckiego, wolny przekład (Warszawa, 1830); 11) *Zbiór poezyi* (Warszawa, 1831); 12) *Dwa dni zwycięztw* (Warszawa, 1831 r.); 13) *Hymn wojenny Marsylczyków,* wiersz, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1831); 14) *Trzeci Maj* (Warszawa, 1831); 15) *Maryja Stuart,* tragedyja Szyllera, z francuzkiego Piotra Lebrun (Warszawa, 1830); 16) *Myśliwcy* czyli *Dwoje oczu za jedno,* komedyjo-opera w 2 aktach, przerobiona z niemieckiego (Warszawa, 1841); 17) *Poezyje* Brunona hr. Kicińskiego, częścią przekładane, częścią oryginalne (tomów 12; Warszawa, 1840—43, w drukarni banku polskiego, w 16-ce). W tej publikacyi zamierzył Kiciński wszystkie prace poetyczne umieścić. Wydał jednakże tylko tom 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 10. Na czele pierwszego tomiku podał wizerunek ojca swego Piusa i kilka jego wierszy. W dalszych tomach wymieniemy ważniejsze utwory oryginalne i tłómaczone: *Kobiety,* poema w 3 pieśniach (oryginalne), *Mieszkanie wiejskie,* poema p. Kampenon (wolny przekład). *Kroma,* poema Ossjana; poezyje myśliwskie (oryginalne) z dodaniem terminologii łowieckiej; poezyje starożytne myśliwskie z Owidjusza, Adryjana VI papieża i Jana Daryjusza: wybór poezyi niemieckiej, przekłady Kastellego, Bürgera, Szyllera, Herdera, Glejma, Vossa, Anastazego Gruena, Zedlica, Gustawa Szwaba, Uhlanda, Eberta, Wirtemberga, Gaudy, Szenkendorfa, Kernera, Zejdla, Chamisso i Langbeina; *Antologija grecka;* poezyje Solona, Pitagoresa, Anakreona, Safony, Alceusza, Erynny, Bakchylidesa, Arystotelesa, Bijona i Moscha, z dodaniem *Batrachijomachii Homera. Przemiany Owidyjusza,* bez tekstu łacińskiego; tom 10 obejmuje drobne wiersze oryginalne i tłómaczone. Kiciński z prawdziwego powołania był pisarzem. Ucząc się w konwikcie księży pijarów, zaczął tłómaczyć *Metamorfozy* Owidyjusza w r. 1812 mając lat 16 życia. Jako tłómacz dobry i wierny, nie małe położył dla piśmiennictwa polskiego zasługi, mniej szczęśliwy w oryginalnych utworach, za to jako publicysta, jako redaktor, trwale imię swoje zapisał w pamięci potomnych. On pierwszy rozbudził smak do czytania po polsku właśnie w tej warstwie wykształconej społeczności naszej, która przez wychowanie francuzkie, przez stosunki z cesarstwem i wpływ jego przeważny przez cały byt księstwa Warszawskiego, miała przekonanie, że literatura francuzka jest dla nas jedyną, która może Polskę oświecić i podnieść, nie wierząc aby ojczysta mogła powstać, zakwitnąć i zyskać sobie uznanie. Kiciński pismami swemi fałszywe to wyobrażenie pierwszy obalił wydawnictwem *Tygodnika,* który wkrótce nabrał takiej popularności, iż nie było domu więcej ukształconego, gdzieby gościnnego nie doznał przyjęcia. Obok prac samego redaktora, poeci, jak Górecki i Chotomski, cieniem zapomnienia okryli wkrótce rozgłośną sławę wierszokletу Marcina Molskiego. Uczono się, szczególniej też utworów Góreckiego na pamięć po szkołach; a zamiłowanie do literatury ojczystej

wzrastało. Pismami treści politycznej, zwracał uwagę Kiciński na potrzeby kraju, na nadużycia władz administracyjnych, rozwijał życie publiczne. Stawał śmiało i odważnie w obronie praw. Umarł w 48 roku życia, dnia 23 Marca 1844 r., w dobrach swych Ojrzeniu, w województwie Płockiém, powiecie Prasnyskim. *K. Wł. W.*

Kicki (Wojciech), szlachcic polski, pochodził z ziemi Ruskiej, mieszkał w Grodku Rędzichowym, za Zygmunta III służył wojskowo. Jest autorem ważnej broszury, którą wydał, p. t.: *Dialog o obronie Ukrainy i Pobudka z przestrogą dla zabezpieczenia Incursiom tatarskim, przez persony rozmawiające* (Dobromil, 1615 r., w 4-ce), prozą przeplataną wierszami napisana, w której podaje rady zapobieżenia niszczenia kraju przez wojska, i powstaje na nierząd i zbytek. Druga niemniej ciekawa broszura jest w przedmiocie kalendarza pod nazwą: *Zwierciadło jmc. panom tak duchownym jako i świeckim, w greckiej wierze będącym ze strony kalendarza, także o zwierzchności papieskiej nowo wydane* (Kraków, w drukarni Cezarego, 1630, w 8-ce), stając w obronie nowego kalendarza. *F. M. S.*

Kiczim-Achmet, chan mongolski. W r. 1432 poróżniwszy sie z bratem swym, chanem Machmetem, wygnał go (r. 1437) z ulusów i zaczął panować w hordzie Złotej, wśród niebezpieczeństw, buntów i wojen domowych; r. 1439 Kiczym zabić kazał pierwszego dygnitarza swego Mansupa. Po nim nastąpił syn jego Achmat. W niektórych latopisach Kiczim-Achmet nazwany Kiczi-Mahmetem. *J. Sa...*

Kiczmenga, rzeka gubernii Wołogodzkiej, wypływa z odludnych lasów powiatu Nikolskiego; przebiegłszy $12\frac{1}{2}$ mil wpada do rzeki Jug, przy *pohoście* (osadzie) Teodora Stratilata. Szerokosci ma od 50—80 sążni; głębokości od 1—5 łokci; pełno w niej mielizn; brzegi wyniosłe, miejscami kamieniste; dno po większej części jest żwirowe. W pobliżu ujścia tej rzeki leżał niegdyś gródek Kiczmeński, założony r. 1549 przez namiestnika ustiugskiego Piotra Srebrnego. Dziś pozostał wał i kilka wież bez dachów. *J. Sa...*

Kidderminster, miasto w hrabstwie angielskiém Worcester, dobrze zabudowane, nad rzeką Stour, niedaleko od ujścia jej do Severn, liczy w swoim okręgu 38,000 mieszkańców; ma katedrę gotycką z pięknemi pomnikami i starożytnemi wyrobami z kruszcu, okazały ratusz, piękne spacery, szczególnie do pobliskiego Round-hill, ze źródłami uzdrawiającemi, piękną ruinę zamku Caldwell i słynne fabryki kobierców. Miasto to sławne już było za Henryka VIII dla sukna, później dla materyj lnianych i wełnianych (*lindsey-woolsey*), następnie dla krepy, bombasenów i popeliny. W r. 1735 mieszkańcy Kidderminsteru zajęli się wyrabianiem kobierców szkockich, aż nareszcie wynaleziono tu szczególny rodzaj kobierców strzyżonych, zwanych od miasta: „Kidderminster” i bardzo poszukiwanych dla wytwornych deseni i trwałych, oraz świetnych kolorów. *F. H. L.*

Kidr, ob. *Limba.*

Kidron czyli **Kedron,** ob. *Cedron.*

Kidule, wieś nad Niemnem pod Jurborgiem, w dawném księstwie Żmudzkiém, ze starożytnym zamkiem.

Kidusz, znaczy po hebrejsku *uświęcenie*; tak się nazywa modlitwa krótka którą każdy Izraelita w początku Soboty lub w święta w wieczór, po ukończeniu nabożeństwa w synagodze, odmawia w domu, przy obrządku trzymania w ręku kielicha wina, składając Bogu dziękczynienie za nadanie i uświęcenie Sabbatu

lub innego dnia uroczystości. Przed odprawieniem lub wysłuchaniem przynajmniej kidusz, niewolno u Żydów nikomu w wieczór sobotni lub świąteczny spożywać ani potrawy, ani też napoju żadnego. Ponieważ zaś wspomniony obrządek trzymania w ręku kielicha wina wymagając wydatku, jest uciążliwym dla biednych, zwłaszcza podróżnych; przeto kantor w ich imieniu dopełnia w synagodze po nabożeństwie przepisu kidusz winem, kosztem gminy kupionêm. Forma kidusz inna jest na Sobotę, a inna na święta. *F. Str.*

Kiecza, kieca, kiecka. *Volumina Legum* (t. IV, str. 82) piszą: „Towary tureckie, kobierce, kilimy, kiecze.” Po turecku *kecze*, pilśń i tkanina gruba z pilśni, z której wyrabiano kołdry, dywaniki proste i czapki janczarskie. Tatarzy Uzbekowie z tego robili namioty letnie i nosili czapki z kieczy, ztąd przezwano ich *kecze-basz* pilśniogłowi (Muchliński, *Źródłosłownik*, Petersburg, 1858). W naszym języku pochodzą ztąd wyrazy kieca, kiecka, kieta, kietka, suknia gruba u staroświeckich kobiet wiejskich, o dwóch fałdach tylko, była jak i teraz z grubego płótna. U zamożnych niewiast polskich bywały kiecce sobolowe, tabinami złotemi podszyte. O takich wspomina Paprocki i Starowolski. *Volumina Legum*, powyżej przywienione, pod wyrazem kiecze, rozumieją dywaniki grube w rodzaju koców. Kiecza znaczyło to samo co koc, gunia, z grubej pilśni, czy służące jako dera na okrycie konia, czy też na burkę. Rycerstwo nasze zarzucało na zbroję odzież sukienną, zwaną kiecza. *K. Wł. W.*

Kiedroziero, jezioro w gubernii Ołonieckiej, leży na północo-wschód od Pietrozawodzka, we włości Pietrozawodzkiej, między wsiami Kiedrozierem i Paczes-Pawołokiem; długości ma 3 mile, szerokości pół mili, obwód zaś jego około 6 i pół mil wynosi. *J. Sa...*

Kiedrzyński (Anastazy), historyk zgromadzenia ks. paulinów częstochowskich i przeor tegoż klasztoru, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia; zostawił w druku historyję obrazu N. P. Częstochowskiej, po łacinie, wielokrotnie przedrukowywaną i na polski język tłómaczoną. Wyszła ona p. t. *Mensa Nazarea seu Historia imaginis Divae Claromontanae* (Częstochowa, 1763, w 4-ce, drugie wydanie tamże, 1769). *F. M. S.*

Kiejdany (*Cajadanum, Civitas cajodunensis*), miasto w dawnêm księstwie Żmudzkiêm, na prawym brzegu rzeki Niewiaży, na równinie wzgórzami od północy osłonionej, dziedziczne domu książąt Radziwiłłów linii birżańskiej, którzy się ztąd hrabiami pisali. Odległe o mil 7 od Kowna, a 9 od Rosień. Dawne podanie miejscowe mówi, że przychodnie zamorscy osiedliwszy się w tej okolicy, wymurowali kościół farny, do dziś dnia istniejący. Żmudzini zrzuciwszy ich jarzmo (niektórzy podają Krzyżaków), zamienić kościół ten mieli na świątynię pogańską Perkusa i posąg jego w wyżłobieniu jednej ściany umieścili. Styl gotycki tego kościoła potwierdza dawność jego początku. Za Jagiełłów Kiejdany był dziedziną przemożnego domu Kiszków. Zygmunt III w r. 1590 porównał je z Wilnem i Kownem, nadając prawo magdeburskie. W r. 1580 uchwała sejmu zastrzegła port wolny na rzece Niewiaży, który nie mógł być groblą tamowany. Na początku XVII wieku Krzysztof książe Radziwiłł, hetman polny litewski, pojąwszy w małżeństwo Annę Kiszczankę i nabywszy drugą część w r. 1614, stał się właścicielem całej majętności i miasta Kiejdan. Odtąd zakwitło miasto przez handel i przemysł, zwłaszcza że liczni wychodźcy ze Szkocyi, z powodu prześladowań religijnych za Jakóba I, rozchodząc się po Litwie, tu pod opieką możnych dziedziców protestanckich, bezpiecznie schronienie i pomoc znajdowali. Kiejdany wzrastały w mu-

ry i ludność, opatrywane przez królów polskich korzystnemi przywilejami. Starożytny kościół farny w r. 1560 Mikołaj Radziwiłł Rudy oddał na zbór i dopiero wrócony katolikom został w r. 1627. Janusz Radziwiłł nowy wystawił kościół dla swego wyznania, gdzie są groby kilku Radziwiłłów dyssydentów. Szkoła reformowana kiejdańska, tak sławna nauczycielami swym i wybornym wykładem nauk, założona w r. 1625 przez Krzysztofa wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, na stopień *illustre gimnasium* wyniesioną została. Inaczej zwano ją *liceum caiodunense*, przy niej, oprócz znacznej biblijoteki, znajdowała się i drukarnia, w r. 1650 założona przez Janusza Radziwiłła, wojewodę wileńskiego, hetmana wielk. lit. W niej wydano 1653 r. *Psałterz litewski* (w 4-ce), oraz wiele ksiąg do nabożeństwa. Oprócz głównego zboru helweckiego, znajdował się drugi przy zamku, dla nabożeństwa w języku litewskim. Tu zaczęły się od r. 1691 odprawiać synody, które odtąd koleją z innemi miały miejsce w Kiejdanach. W XVII wieku założyli dziedzice papiernię wyborną, w której wyrabiano doskonały papier, równy holenderskiemu z napisem wodnym: *Civitatis Caiodunensis.* Na początku XVIII wieku usadowili się ks. karmelici i objęli parafiję, mając kościół i klasztor w r. 1709—10 drewniany wybudowany. Anna Mohilanka, księżniczka mołdawska, druga żona Janusza XI Radziwiłła, fundowała około roku 1650 cerkiew obrządku wschodniego. Tu i ewangelicy mają swój kościół oddawna.

Kiejluk, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Berzniki położone jezioro, ma rozległości przeszło mórg 60.

Kiejnowski (Władysław), jezuita, urodził się na Podolu 1801 r., wstąpił do zakonu w Puszy na Białej Rusi 1816 r. Słuchając filozofii w Połocku, razem z innymi w r. 1820 kraj opuścił i do Włoch się udał. Nauki ukończył w Galicyi i professyję czterech ślubów w Nowym Sączu uczynił w r. 1836. Był nauczycielem szkół w Tarnopolu, Milatynie, Łańcunie. W skutek rozproszenia zakonu dla zawieruchy w Galicyi, został kapelanem nadwornym. Wydał: 1) *Krótki rys życia błogosławionego Jana Britto, męczennika tow. Jezusowego*, z włoskich źródeł (Lwów, 1854 r.); 2) *Życie i męczeństwo błogosławionego Jędrzeja Boboli tow. Jezusowego* (Lwów, 1854).

Kiejstut, jeden z najznakomitszych wojowników litewskich, szczęśliwy zwycięzca po wielekroć zakonu Krzyżaków, a obrońca Litwy, Żmudzi i starej wiary pogańskiej, urodził się w r. 1297. Syn Gedymina, wielkiego księcia litewskiego, od lat młodych zahartowany do boju, cały swój długi żywot na koniu i w zbroi przepędził. Po śmierci ojca, który w odsieczy Wellony d. 9 Marca 1339 r. poległ zgonem walecznych, Kiejstut otrzymał księstwo Trockie. W Kownie siedmiu synów Gedymina roku 1340 zaprzysięgło zemstę Krzyżakom; najwytrwalej i najdłużej dotrzymał jej Kiejstut. Z braci uznawszy Olgierda za najgodniejszego władzy wielko-książęcej, pomógł mu do jej osiągnienia, schwytawszy Jawnutę i zmusiwszy go do zrzeczenia się tronu. W r. 1347 z Olgierdem uderza na Prusy, rozbija zastępy krzyżackie, wdziera się aż do wnętrza tej krainy, a znacząc ślady swego pochodu, podług ówczesnego wojowania ogniem i mieczem, ogromne uprowadza łupy. Niebawem nachodzi Zamlandyję, która trzecią część swojej ludności traci w pobitych i niewolnikach, a dążąc szlakiem lewego brzegu Niemna, aż pod Welawę podchodzi. Tu stacza zwycięzką bitwę, a zabawiwszy do siedmiu tygodni w nieprzyjacielskiej ziemi, trzy tysiące brańców, oprócz bogatej zdobyczy, sprowadza do Litwy. Odtąd wierny bratu Olgierdowi, wspiera go we wszystkich wypra-

wach, walkach i najazdach, to przeciw Krzyżakom, to Mazowszu i Polsce. Szczęśliwy zawsze w zapasach z zakonem, na wyprawie przeciw Rusi, w krwawej bitwie, gdzie stanęły zastępy Kazimierza Wielkiego i hufce węgierskie Ludwika, króla węgierskiego, rozgromiony, wzięty został do niewoli. Trzymany pod strażą ze wszelką względnością dla swego stanu, ślubował przyjąć chrzest święty, a uśpiwszy tém czujność pilnujących, uciekł z więzienia. Mszcząc się za poniesioną klęskę, bezzwłocznie zebrawszy Litwę, wraca na Ruś opuszczoną przez wojska polskie i węgierskie: zamek włodzimierski zdobywa i pali, niszczy ziemie ogniem i mieczem, a odzyskawszy co stracił w pogromie poprzednim, jako szczęśliwy zwycięzca wraca. W r. 1353 i 1354 napada Prusy, wgłąb ich rozpuszcza zagony i takim postrachem dumnych krzyżaków nabawia, że mistrz wielki Winrych z Kniprodu, nie śmiejąc w pole wystąpić, w obronnych zamkach tylko się bronił, patrząc z boleścią na puszczane z dymem włości zakonne i wracające z bogatym łupem a mnóstwém jeńców krzyżackich zwycięzkie hufce Kiejstutowe. Takie najazdy ponawiał i na Mazowszu. Kiedy Krzyżacy na Litewskiej ziemi zbudowali zamek *Gotteswerder*, Kiejstut z Olgierdem dobyli po 30 dniach oblężenia, a załogę niemiecką w połowie wycięli, drugich w niewolę zebrali, zniszczywszy do gruntu twierdzę (r. 1369). Marszałek pruski Henryk Schindekop, zbiera wielkie siły, wchodzi na Litwę i dobywa szturmem zamek Bejeri. Kiejstut wysyła posłów, żądając od niego zwrotu zamku i grożąc swoją zemstą. Marszałek, w ich obecności, rozgniewany, zamek rozkazuje spalić wraz z 900 wojownikami litewskimi. Kiejstut poprzysięga srogi odwet. Wirych, mistrz wielki, wysyła zawziętego marszałka Henryka Schindekopa do Litwy i Żmudzi, który obiedwie ziemię srodze łupi i pustoszy podczas zimy po dwakroć. Kiejstut w r. 1370 zbiera do bitnych Litwinów, hufce Rusi i Tatarów i wraz z bratem Olgierdem wpada do Prus, burzy i niszczy Sambijski powiat, zamek Ortelzberg bierze szturmem i pali, ciągnie pod obronny drugi zamek krzyżacki Radowa albo Rówdina, a spustoszywszy okolice, pod jego warownemi murami kładzie się obozem. Wielki mistrz zgromadza potężne siły, ściąga załogi z twierdz zakonu, z miast i od roli i uderza na obóz litewski. Zawrzała straszna bójka i do południa toczoną była z przemienném szczęściem: brali raz górę Litwini, to znów Krzyżacy. Kiejstut ujrzawszy jak srogi nieprzyjaciel litewski, marszałek wielki pruski Henryk Schindekop, wraz z 25 znakomitymi braćmi zakonu poległ; chcąc ocalić bogate łupy, które jako zdobycz prowadził, kazał uderzyć w trąby na znak odwrotu i cofnął się z placu bitwy, na którém padło tysiąc Litwinów. Nie będziem wyliczali szczegółowo jego wypraw ciągłych i walk na Krzyżaków, któremi potęgę ich wątlił i zasłaniał dzielnie Żmudź i Litwę, ani najazdów na Polskę i Mazowsze; kronikarze (a szczególniej Stryjkowski) wyliczają je rok po roku niemal. Damy tu główne zarysy charakteru i zdarzeń ostatnich lat życia Kiejstuta. Powziąwszy wiadomość, że w Połądze, nad morzem Żmudzkiém, jak wówczas zwano tę część Baltyku, jest cudnej urody dziewica, pospieszył ja zobaczyć, wracając ze szczęśliwej wyprawy pruskiej. Była to córka księcia na Połądze, imieniem Biruta, która bogom poświęciwszy czystość swoją, jako kapłanka wielbioną i czczoną od ludu była. Nie przesadzone były wieści o jej urodzie, bo bohater litewski zachwycony niemi, zapragnął ją pojąć za małżonkę. Biruta (ob.) odmówiła jego prośbie, jako kapłanka związana ślubami czystości; wtedy Kiejstut porwał ją przemocą od ołtarza i prowadził „w wielkiej uczciwości do stolicy na Troki Nowe, a obesławszy bracią książęta, uczynił wesele i Birutę wziął sobie za żonę”

(Stryjkowski). Umiera Olgierd, a pamiętny na miłość i przyjaźń Kiejstuta, który go wiernie wyniósłszy na tron litewski, wspierał i pomagał, wzywa go, ażeby przyzwolił na to, iżby ulubiony syn jego Jagiełło władzę po nim objął. Przystał na to chętnie Kiejstut, a sprawiwszy wspaniały zgasłemu bratu pogrzeb, zwyczajem pogańsko-ojczystym, synowca Jagiełłę, przy zebraniu wszystkich książąt, panów i bojarów litewskich, żmudzkich i ruskich, na wielkie księstwo litewskie i ruskie podniósł i przyodziawszy go w uroczystym obrzędzie w czapkę i szaty książęce, miecz podał jako godło najwyższej władzy. Ale smutnego doznał zawodu, bo Jagiełło nienawiścią zapłacił przywiązanie Kiejstuta. Był na dworze jeszcze Olgierda, Wojdyło „człowiek chłopskiego prostego narodu, chytry i dowcipny” jak wyraża Stryjkowski. Ten będąc piekarzem według jednych, a piwniczym według drugich, potrafił zyskać tyle u pana swego względów, że Olgierd mianował go podczaszym i powiernikiem swoim. Umiał Wojdyło zjednać sobie większe jeszcze łaski u Jagiełły, który bez porady Kiejstuta dał mu w małżeństwo siostrę swoją Marję, a w posagu zamek Lidę z przyległościami. Kiejstut do żywego poczuł ten postępek Jagiełły i poniżenie synowicy swojej. Przeczuwając to Wojdyło, znając słabość i uległość swej woli Jagiełły, namawia go, ażeby zniósł się tajemnie z krzyżakami i raz zrzucił ciążące jarzmo opieki sędziwego stryja. Posłuchał młody książe nikczemnej rady. Ale jeden z konturów zakonnych przestrzegł przyjaźnie Kiejstuta o przygotowanej zdradzie. Ten przywołuje z Grodna syna Witolda, który serdecznie był przywiązany do Jagiełły i z płaczem pokazując mu listy wyjawiające ohydną zmowę, mówi: „Otóż masz skutek miłości Jagiełłowej, którą z nim masz, iż się na gardło moje i twoje z krzyżaki, głównymi naszymi nieprzyjaciołmi sprzysiągł, tak mi dobrodziejstwo moje oddaje, iżem go na stolicę ojcowską podwyższył, mając to w swojej mocy, k'temu na zelżywość naszą dał za Wojdyłę siostrę swoją i twoją, za chłopca niegodnego, który ustawicznie na mię i na cię, z Jagiełłem niewdzięcznym dobrodziejstwa mojego, zdradliwie sidła gotuje i stawia” (Stryjkowski). Szlachetny Witold nie chciał wierzyć takiej nikczemności brata i tyle wymógł na sędziwym ojcu, że przebaczył Jagielle urazy swoje. Zdrada wszakże dotąd skryta cieniem, jawno zaczęła się wyjawiać. Jagiełło, chcąc wplątać w wojnę Kiejstuta, dał księstwo Połockie, które dzierżył syn jego Andrzej Wojdat, Skirgielle bratu swemu. Gdy Połoczczanie przyjąć nie chcieli nowego księcia, Jagiełło przemocą kazał Wojdata wygnać i w tym celu wysławszy chorągwie litewskie i ruskie, wezwał na pomoc, podług dawnych umów, krzyżaków. Przestrzeżony Kiejstut, przywołał Witołda, który i teraz nie chciał wierzyć zdradzie ukochanego brata i wrócił do Grodna. Pomimo zgrzybiałości wieku, Kiejstut zachował całą dzielność młodzieńczą ducha i energiję, a widząc zaślepienie ulubionego Witołda dla przeniewierczego Jagiełły, postanowił sam działać. Potajemnie więc zbiera rycerstwo trockie i żmudzkie i wysyła naprzód trzystu przebranych wojowników do Wilna, ażeby czekali umówionego hasła; na czterystu zaś wozach ukrywszy 600 zbrojnych, przykrytych skórami, sianem lub słomą, wprowadził pomiędzy parkany, które otaczały wówczas Wilno. Sam w tysiąc jazdy, niespodzianie wpadł do tego miasta, a na dany znak, w ukryciu czekający łączą się ze swym księciem: nagłym napadem obadwa zamki wileńskie opanowano. Schwytał Kiejstut Jagiełłę z matką jego Maryją i z Wojdyłą, którego rozkazał powiesić na Łysej górze pod zamkiem. Poczem wysłał po Witołda, który na rozstawionych koniach przybył do ojca. Pokazał mu wtedy piśmienne dowody, okazujące wyraźną zdradę Jagiełły i umowy z krzyżakami,

ale Witold pełen przywiązania do niego, nie zaprzeczając prawdzie i przypisując całą winę powieszonemu Wojdyle, wymógł, że Kiejstut zmiękczony wypuścił Jagiełłę z matką z więzienia, wrócił mu zabrane skarby i przeznaczył zamek Krewa z włościami przyległemi, wraz z księstwem Witebskiém, na własność. Sam objął władzę nad wielkiém księstwém Litewskiém (Sierpień, 1381). Wszystkie warowne grody i ziemie oświadczyły podległość Kiejstutowi: tylko Dymitr Korybut, brat Jagiełły, nie chciał uznać jego władzy; wystąpił zbrojno przeciw stryjowi i kilka zamków opanował. Kiejstut wezwał w pomoc Jagiełłę: zebrał on hufce, lecz widząc sposobność odzyskania władzy utraconej, opanował Wilno, powołując Krzyżaków na wsparcie swych chorągwi. Wielki mistrz Konrad Zolner, korzystając z tych zatargów wewnętrznych Litwy, które ją osłabiały, wysłał bezwłocznie posiłki żądane. Witołd z matką Birutą z Trok zmuszony uchodzić, daje znać ojcu o wszystkiém. Troki, nie mając pomocy, otwierają bramy Jagielle. Kiejstut wraz z synem zbierają bitne swoje hufce i oblegają to miasto, ale widząc trudności, cofnęli się, chcąc walną bitwę stoczyć. Jagiełło, pomimo znacznych posiłków zakonu, lękał się losu walki, męztwa Kiejstuta i dzielności Witołdowej. Wysłał więc do brata z prośbą, ażeby wstrzymał rozlew krwi i wyjednał pokój. Skirgiełło staje w obozie Kiejstuta, a zaprzysiągłszy bezpieczeństwo dla Witołda, nakłania go, że wyrusza do obozu Jagiełły. Dwa wojska gotowe do spotkania, czekały w gotowości do boju, gdy zawezwano Kiejstuta, za poręczeniem Skirgajły. Ale zaledwie sędziwy książe stanął w namiocie Jagiełły, poznał zdradę, gdy wojska jego otoczyły w około. Jagiełło, kiedy słońce zachodziło oświadczył, że spóźniona pora do ugody, zatém swobodniej w Wilnie spory zakończą. Hufce Kiejstuta i Witołda sądziły, że upragniona zgoda pogodziła książęta, stały bezczynne, a w krótce się rozeszły. Kiejstut z Witołdem zmuszeni przybyli do stolicy litewskiej, gdzie bezwłocznie pierwszy okuty w kajdany, porwany i zawieziony do zamku Krewa, tu wrzucony został w cuchnącą wieżę roku 1382. Piątej nocy Jagiełło wydał rozkaz śmierci starego stryja. Pod wodzą Prory, podczaszego dworskiego, wysłał morderców: Bilgena, Mostewa Getkę, Zibintę, Kuczuka i kilku innych, którzy Kiejstuta w owej wieży udusili złotym od ferezyi sznurem. Wierny pacholik jego Hrehory Omielicz, obecny temu morderstwu, gdy krzyczeć począł, cięty w głowę czekanem i z wieży za nieżywego oknem wyrzucony, ocalał szczęśliwie. Skirgiełło na żałobnym rydwanie, otoczonym mnóstwem płaczek, sprowadził jego zwłoki do Wilna, gdzie sprawiono mu wspaniały pogrzeb, według obyczaju pogańskiego. Na wyniesionym stosie ciało zmarłego, przybrane w zbroję i szaty książęce, z szablą, z trąbką myśliwską, włócznią i sajdakiem złożono. Stanął przy nich wierny sługa, koń wierzchowy, para chartów, sokołów i wyżłów, paznogcie rysie i niedźwiedzie. Kapłani rozpoczęli modlitwy i ofiary, a wyśpiewawszy w pieśni dzielne sprawy, które spełnił za swego żywota, zapalili stos, po zgorzeniu którego zebrane szczątki pogrzebano. Był to ostatni pogrzeb pogański wielkiego księcia litewskiego na zgliszczu wileńskiém. Kiejstut średniego wzrostu, blondyn, silnej budowy, od lat młodych zahartowany do boju, zachował do ostatnich chwil życia czerstwość ciała i umysłu. Ojciec Gedymin wpoił w niego nienawiść do zakonu krzyżackiego, głównego wroga Litwy, i polecił obronę granic ojczystych. Pomimo życia twardego w obozach, był ludzkim, uprzejmym i towarzyskim, znał język łaciński, mówił po niemiecku, winien to był zapewne (mówi T. Narbut) obcowaniu z krzyżakami i zagranicznymi świeckiego stanu rycerzami, których zawsze pełno było w niewoli w Wilnie i Trokach.

Ztąd to w nim ten duch rycerstwa chrześcijańskiego, to wysokie pojęcie honoru, sławności i miłosierdzia. Jakkolwiek wyższy nad swój wiek, szanował religiję swych przodków i był jej gorliwym obrońcą, przekonany, że ściśle się splotła z narodowością litewską. Twardy w mowie, lecz wierny obietnicom i święcie dane dochowujący, tak dalece był z tej strony znany, że Krzyżacy na słowie jego zawsze w zupełności polegali. Obfity w podejścia wojenne, brzydził się podłą zdradą, chociażby ta dawała mu tryjumf niezawodny Jeżeli miał uderzyć na nieprzyjaciela, zawsze oznajmiał mu o tém wprzódy, chociaż krótko przed najściem, albo w przenośnym sposobie. Ojciec poznawszy w nim wielkie rycerskie przymioty, przeznaczył Kiejstutowi dział ziemi rozległy, obejmujący całą granicę Pruss i Kurlandyi: Brześć, Grodno, Troki, Kowno, Wellona, Onkaim, Miedniki były główniejszemi punktami. Dbały o dobro kraju, znając gruntownie korzyści jego, starał się o rozszerzenie zagranicznego handlu. Anglikom nadawał przywileje i z rządem ich zawierał traktaty w roku jeszcze 1342 (T. Czacki, t. 1). Jako wódz był jednym z najbieglejszych wojowników swego wieku. Nigdy, nawet w zmiennej doli nie stracił energii i odwagi. Trzy razy był więźniem u Krzyżaków, raz w Polsce, a zawsze potrafił wydostać się szczęśliwie i omylić czujność straży. „Jego przywiązanie bezinteresowane (słowa Narbutta) do brata Olgierda ocaliło Litwę, albowiem nigdy Krzyżacy nie mieli dzielniejszych środków, zasiłków w ludziach i pieniądzach, ani gorliwszych krzyżowników, jak od epoki lat ostatnich Gedymina do śmierci Olgierda i nigdy Litwa nie miała gorliwszego siebie miłośnika i obrońcy nad Kiejstuta” (*Dzieje narodu lit.*, t. 5). Na tle dziejów Litwy, olbrzymio wydatnieje postać bohaterska Kiejstuta. Lud go wielbił, bo widział w nim dzielnego obrońcę bogów swoich i ojczyzny, ztąd pozostały dotąd u niego przechowane stare pieśni, pełne uczucia żałoby ze zgonu Kiejstuta, równie jak i pieśni na cześć i pamięć Biruty (*Pieśni Litewskie*, przekład Jucewicza, Wilno, 1844). Małżonka, którą tyle miłował, Biruta, opłakawszy zgon sędziwego Kiejstuta, bo liczył rok 85 życia gdy zamordowanym został, przeżyła go lat 34. Zmarła po nim w r. 1416, ciesząc się sławą wielką syna swego Witołda. Kochał go szczególniej z dzieci swych Kiejstut, widząc w nim wielkie podobiestwo swoje, nietylko w obliczu, postaci całej, ale w duchu i dzielności rycerskiej (Stryjkowski). Ze związku małżeńskiego z Birutą zostawił sześciu synów i cztery córki: wszystkich w cieniu zostawił Witold, posągowa postać bohaterskiej Litwy. *K. Wł. W.*

Kiel, dobrze zabudowane miasto w księstwie Holsztyńskiém, nad zatoką Baltyku, tworzącą jeden z najpiękniejszych i najbezpieczniejszych portów, do którego największe statki wojenne podpłynąć mogą pod samo miasto bez niebezpieczeństwa; liczy 13,900 mieszkańców, utrzymujących się z żeglugi i handlu, oraz z fabrykacyi tytuniu, cukru i zapasów marynarskich. Handel dawniej nieznaczny, skutkiem ożywionej żeglugi parowej i kolei żelaznej z Kiel do Altony znacznie się podniósł. Urządzona w 1821 roku kąpiel morska, przy wejściu do rozkosznego lasku Düsternbrook, ostatniemi czasy wielu sprowadza chorych z innych także części Niemiec. Jednym z najważniejszych zakładów w Kiel jest uniwersytet, poświęcony 5 Października 1655 roku, a od założyciela swego, księcia holsztyńskiego, zwany Christiana Albertina. Najznakomitsi uczeni niemieccy byli tu w ciągu dwóch stuleci professorami; z nowszych zasługują przed innymi na wzmiankę: Feuerbach, Thibaut, Welcker, Falk, Reinhold, Pfaff, Dahlmann, Ritter i Michelsen. Księgozbiór uniwersytecki obejmuje 100,000 tomów; również jest tu muzeum historyi naturalnej,

teatr anatomiczny, laboratoryjum chemiczne, ogród botaniczny i obserwatoryjum. Oprócz tego jest jeszcze w Kiel szkoła miejska i gimnazyjum, szkoła dla robotników i kilka zakładów dobroczynnch; tu również jest siedlisko urządzonego w 1834 roku dla obu księstw najwyższego sądu apellacyjnego. Starożytny zamek książąt Holstein-Glücksburg, zbudowany w połowie XV wieku, a upiększony przez cesarzowę rossyjską Katarzynę II w XVIII wieku, spłonął w dawniejszej części r. 1838, lecz wkrótce znów został odbudowany.—Pierwsze wspomnienie o mieście Kiel napotykamy w wieku XI, kiedy w 1072 roku spalone zostało przez Słowian. Już w XIII wieku znaczny przyjęło udział w handlu, a w XIV wieku, uposażone przez swych książąt wieloma przywilejami, należało do związku hanzeatyckiego. Około połowy XIV wieku i pod koniec XV wieku ucierpiało od sąsiedniej szlachty. Kiel było stolicą dzielnicy wielkoksiążęcej (rossyjskiej) w Holsztynie, aż w roku 1773 zamienione na Oldenburg i Delmenhorst, połączone zostało z dzielnicą królewską. Miasto to jest pamiętne pokojem zawartym tu 14 Stycznia 1814 roku, pomiędzy Wielką Brytaniją a Daniją i pomiędzy Szwecyją a Daniją, mocą którego to ostatnie mocarstwo przystąpiło do związku europejskiego przeciw Napoleonowi I, a później i do rzeszy Niemieckiej, gdy tymczasem Szwecyja zupełnie z niej wystąpiła. *F. H. L.*

Kielce, miasto powiatowe poduchowne rządowe, w gubernii Radomskiej, w powiecie i okręgu Kieleckim, na wzgórzu wśród gór i lasów iglastych położone, nad strumieniem Silnicą zwanym, przy trakcie bitym pocztowym warszawsko-krakowskim, od miasta Chęciny o 2 mil odległe. Jedna z najdawniejszych osad polskich, będąca miastem od niepamiętnych czasów. Pierwszą o niej wzmiankę znajdujemy w *Kronice polskiej* z końca XIV wieku przez Stenzla wydrukowanej, gdzie pod rokiem 1150 jest napisano, iż miasto Kielce było wtedy w czasie wojny zniszczone. Starowolski zaś w *Żywotach biskupów krakowskich* utrzymuje, że biskup Gaudenty czyli Radost tu mieszkając, w roku 1142 po długiej chorobie umarł. Obie te wiadomości dowodzą, iż mylnie Kromer początek Kielc do roku 1173 odnosi, przyznając jakoby wtedy dopiero biskup Gedeon między głębiną leśną to miasto założył. Nie ulega wątpliwości, iż tak daleko jak historyczne dokumenta dotąd są znane, Kielce było własnością biskupów krakowskich i często ich rezydencyją. Wojna wynikła pomiędzy Henrykiem książęciem wrocławskim i Konradem mazowieckim, o opiekę nad małoletnim Bolesławem, sprowadziła spustoszenie i upadek Kielc, a chociaż dźwigać się poczęło, wkrótce znowu, bo w roku 1240, napad tatarski do reszty go zniszczył. Kazimierz Wielki, na prośby Bodzanty Jankowskiego, w roku 1360 uwolnił Kielce od dawania ludzi zbrojnych i oznaczył jego granice. Że miasto to było obwarowane i obdarzone przywilejami monarchów, tak jak inne znakomitsze w państwie grody, dowodzą przywileje Zygmunta I wydane w Krakowie 3 Września 1533 r., co do używania praw krajowych własnej juryzdykcyi, niemniej co do wszelkich prerogatyw osobnemi przywilejami biskupów objętych, ściągające się. Przywileje te od wszystkich królów aż do Stanisława Augusta były potwierdzane, mianowicie przez Zygmunta Augusta w roku 1562, dnia 13 Stycznia w Łomży; Stefana Batorego w roku 1578, dnia 22 Lutego w Warszawie; Zygmunta III tamże w roku 1589, dnia 6 Kwietnia; Władysława IV w roku 1638, dnia 10 Kwietnia; Jana III Sobieskiego w roku 1676, dnia 6 Marca w Krakowie; Augusta II w roku 1750, dnia 13 Grudnia; nakoniec przez Stanisława Augusta w roku 1791, dnia 31 Marca. Niemniej troskliwemi byli o zwrost miasta i biskupi krakow-

scy, nadając rozmaite swobody, mające na celu podniesienie i dobro mieszkańców. Wprawdzie najdawniejsze akta miejskie w czasie wojen, grasujących morowych chorób i przez pogorzele kilkakrotnie były niszczone; zostały przecież jeszcze ślady w kopijach w metryce koronnej lub indziej. I tak znany jest pomiędzy innemi przywilej Piotra Myszkowskiego, biskupa, z dnia 28 Lutego, 1579 roku, w którym dozwala Kielczanom wolne wyrabianie piwa i wódki, oraz szynkowanie tychże na cały klucz tutejszy tak dalece, iż w tym obrębie nigdzie browar biskupi nie mógł być postawiony. Jerzego Radziwiłła, kardynała i biskupa krakowskiego z dnia 16 Września 1598 roku, którym nadaje prawo pobierania brukowego i opłaty tak od bydła przez miasto przepędzanego, jako też od ciężarow tędy przewożonych. Potwierdził je obadwa Bernard Maciejowski postanowieniem z d. 14 Stycznia 1602 roku, dodawszy pozwolenie wszystkim mieszczanom wolnego wrębu w lasach biskupich. W czasie pierwszej wojny szwedzkiej w roku 1655, miasto, jak inne, złupione zostało, lecz niebawem staraniem biskupów wzniosło się na nowo, a Jan Małachowski przywilejem z dnia 10 Września 1685 roku, chcąc wspomódz osiadłych mieszczan, obwarował, iż samym tylko dziedzicom domów w mieście, wolność wyrabiania i szynkowania trunków służy. Lecz zaledwie wytchnęły Kielce po jednej wojnie szwedzkiej, nastąpiła druga, a za tą powietrze, przechody wojsk i ogień, do wyludnienia i upadku znowu przywiodły. Karol XII, król szwedzki, idąc przeciwko Augustowi II, stanął tu z korpusem swoim w d. 30 Czerwca 1702 roku, zajął zamek biskupi, tu główną kwaterę założył i bawił do dnia 9 Lipca, czyli dnia bitwy pod wsią Klisowem, ztąd o 4 mile zaszłej. Szwedzcy współcześni pisarze podając te wypadki, mówią, że Kielce były wtedy miasteczkiem drewnianém, dobrze jednak zabudowaném i mającém zamek cokolwiek uzbrojony. Za nastąpieniem pokoju dźwignęło się znowu miasto, zwłaszcza gdy za biskupstwa Kajetana Sołtyka zakazano mieszkania starozakonnym, które to prawo aż do ostatnich czasów zachowywano. Taki stan trwał do roku 1797, w którym Kielce przeszedłszy pod panowanie Austryi, dawniejsze prawa miały zmienione, pomimo to przyszło jednak do pewnego znaczenia, gdy w roku 1800 dnia 24 Maja od ognia zniszczone, odtąd w lichych domkach powoli się odbudowywało. Po inkameracyi dóbr duchownych, zajęte w roku 1818 na własność skarbu, przeznaczone zostało na pomieszczenie władz wojewódzkich, później gubernialnych, po zjednoczeniu zaś gubernii Kieleckiej z Sandomierską, zamienione z gubernialnego na powiatowe. Kielce od roku 1816 teraźniejszy wzrost swój rozpoczynają, od tego bowiem czasu w ludność, przemysł, rękodzieła i domy murowane wzbogaciło się. Zniesiono wtedy wśród miasta będące wąwozy i miejsca górzyste zrównano, ulice sprostowano i wybrukowano, a wytknięte na nowo, pięknemi kamienicami zabudowały się; ratusz wśród rynku znajdujący się, przez czas zrujnowany i ostatecznie od ognia zniszczony, zupełnie zniesiono, obszerny zaś plac przedtém daszkiem, jak we wszystkich dawnych miastach okolony, zabudowany został gmachami rządowemi i prywatnemi. Nakoniec droga bita do granicy prowadząca niemało też do uporządkowania przyczyniła się, i dziś nawet, chociaż główniejsze władze całej gubernii do Radomia przeniesiono, Kielce zawsze w pomyślnym utrzymują się stanie. Przy całém tém przebudowaniu pozostały jednak w Kielcach niektóre jeszcze zabytki z upłynionych wieków. Że zaś była to ulubiona siedziba biskupów krakowskich, mieli oni zatém tutaj dwór od najdawniejszych czasów. W nim to umarł Gaudencyjusz w r. 1142, w drugiej połowie XIII wieku biskup Paweł z Przemankowa często tu prze-

siadywał, oddając się ulubionemu przez niego myślistwu w sąsiednich lasach. Tu w roku 1366 dnia 12 Grudnia, umarł cnotliwy, ociemniały na starość biskup Bodzanta; chętnie także mieszkał, pobożny i łagodny Jan Konarski. Wspaniale choć z drzewa przebudował cały dwór Piotr Tomicki, jeden z największych dyplomatów w Europie w XVI wieku. Piotr Gamrat, gdy królowa Bona w zamku chęcińskim bawiła, on w swoim w Kielcach przebywał. Toż samo czynili biskupi: Piotr Myszkowski, Marcin Szyszkowski i inni. A gdy dwór drewniany pochylony starością, mniej był dla dostojnych pasterzy dogodnym, Jakób Zadzik, kanclerz wielki koronny, przebudował go w części i prawie zupełnie na nowo w roku 1638 z muru wywiódł w tym stanie, w jakim aż do naszych czasów dotrwał. A lubo śmierć w roku 1642 nastąpiona, nie dozwoliła mu go dokończyć, naznaczył w testamencie pewne summy na dalsze prowadzenie fabryki i tym sposobem całkowicie i wspaniale z jego szkatuły stanął. Z pozostawionych funduszów zamek wykończył biskup Trzebicki, następca Zadzika. Tu pędzili wolne chwile oprócz innych biskupi: Łubieński, Szaniawski, Lipski, Załuski i Sołtyk, wznosząc budynki i nadając miastu przywileje. Tu w roku 1702 wraz ze swoim sztabem mieszkał Karol XII i w nim przyjmował Zinzendorfa, posła cesarskiego, mającego zlecenie pośredniczyć w układach z Augustem, tu wszelkie przedstawienia pokoju odrzucał i wystąpił do bitwy pod Klisów. W zamku kieleckim zakończył życie dnia 20 Lutego 1746 r. Jan Lipski, kardynał biskup. Tu jego następca Andrzej Stanisław Kostka Załuski przebywał i zaprowadzał *mons pietatis*, która z czasem upadła Tu umarł biskup Kajetan Sołtyk dnia 30 Lipca 1788 roku, a po jego śmierci, za administracyi księcia Adama Przerębskiego, kustosza koronnego, kanonika katedralnego krakowskiego, opata jędrzejowskiego, zamek z dobrami, d. 26 Sierpnia 1789 roku, na rzecz skarbu koronnego zajęty został. Wreszcie d. 1 Lutego 1818 roku umarł tu Józef Wojciech z Bożej Woli Górski, ostatni biskup kielecki. Następnie zamek był przeznaczony na mieszkanie prezesów kommissyj wojewódzkich, później gubernatorów cywilnych gubernii kieleckiej, a po złączeniu tej ostatniej z gubernią Sandomierską, oddany był w roku 1845 na posiedzenia trybunału cywilnego, dawniej w gmachu poszpitalnym pomieszczonego, oraz na lazaret wojskowy. Gdy w roku 1860 przeznaczony został na umieszczenie wszystkich władz sądowych, zaraz zaczęto go na ten cel wewnątrz z wielką starannością odnawiać, z zamiarem przywrócenia do dawnego stanu, która to praca powierzona światłemu miejscowemu budowniczemu, dotąd umiejętnie jest prowadzona. Budowla ta znacznym kosztem i w pięknym bardzo a zupełnie oryginalnym stylu wystawiona, jest prawie tak szeroką jak długą, a dla tego, z powodu tak znacznej szerokości, nie jednym ale dwoma dachami pokrytą być musiała, które to dachy łączą się z sobą rynną czyli tak zwanym hultajem. Wielkie i piękne dłutowanemi kamiennemi futrami otoczone okna, zdobią główną ścianę tego zamku, a po rogach wznoszą się cztery baszty ośmiokątne, podobnemi do wież kościelnych kopułkami zakończone. Właściwa sień poprzedzona jest kolumnadą czyli gankiem, pod którym nade drzwiami wchodowemi znajdują się herby państwa i kapituły krakowskiej. Mury łączące główną ścianę zamku z basztami, przyozdobione są czterema kamiennemi posągami, które po dwa z każdej strony budowli stoją. Posągi te wyobrażają parlamentarzy szwedzkich i ruskich, z którymi założyciel zamku zaszczytny dla Rzeczypospolitej pokój zawierał. Ze strony lewej przedstawieni są: Michał Teodorowicz bojaryn Szeremetiew i kniaź Alexy Michałowicz Lwow, pełnomocnicy przy zawarciu traktatu wia-

ziemskiego nad rzeką Polanówką w r. 1634. Są oni w narodowych strojach i trzymają w ręku rzeczony traktat, który zdają się czytać. Drugie dwa, po prawej stronie będące, wyobrażają pełnomocników szwedzkich: Achacego Oxenstierna i Piotra hrabiego Brahe, którzy przy rozejmie sztumdorfskim w r. 1635 znajdowali się. Na dole było mieszkanie marszałka, komissarza, izby skarbowe ze skarbcem i sklepy, w których akta mieściły się; były kawiarnie, cukiernie, izba kredensowa, kuchnia, w ogóle izb 15, dwie sienie, dwa korytarze, wejście do 4 piwnic i 2 galeryje. Na piętrze sale ogromne malowidłami są przyozdobione, najwspanialsza z nich otoczona jest dokoła samemi portretami biskupów krakowskich, poczynając od najpierwszego Prochorusa, aż do Jana Albrychta Wazy, poprzednika Zadzikowego. Portrety te malowane są po prostu na murze dosyć miernym pędzlem, z napisami łacińskiemi. Zapewne początkowe wymyślone, lecz następne mają niezawodną cechę podobieństwa. Znajduje się pomiędzy niemi wizerunki: Wincentego Kadłubka, Jarosława Skotnickiego, Zbigniewa Oleśnickiego, Piotra Tomickiego, Samuela i Bernarda Maciejowskich, Piotra Tylickiego i innych. Są tu portrety Pawła z Przemankowa, Zawiszy z Kurozwęk i Gamrata. Szkoda że następcy Zadzika nie przedłużali tej galeryi, chociaż są ślady w lustracyi zamku z r. 1789, że było tu jedenaście portretów na płótnie malowanych, późniejszych biskupów po Janie Albercie, lecz te zaginęły. Wreszcie i strop drewniany z belek, pokrytych pierwotném jeszcze malowaniem w arabeski, daje tej sali poważną dziejową postać. Po lewej stronie są sale, które były mieszkaniem biskupów, a po prawej królewskie, może od pobytu Karola XII tak nazwane. Sal wszystkich jest 16, mniejszych 8, kilka korytarzy i sionek. W pokojach biskupich jeden przebudowany przez Sołtyka na kaplicę, ma sufit szczególny z listew rzeźbionych złoconych, stanowiących ramę obrazu, mającego napis *Arianismus proscriptus*, pięknego pędzla; był on już mocno uszkodzony, ale umiejętna i sumienna teraźniejsza restauracyja uratowała go od zniszczenia. Wystawia zaś sprawę aryjanów na sejmie 1638 r. sądzoną, na którym biskup Zadzik publicznie ich oskarżał przed Władysławem IV, który siedzi na tronie pod baldachimem, otoczony senatorami i dostojnikami państwa. Po prawej stronie siedzi kaznodzieja królewski Kazimierz Sarbiewski, jezuita i poeta, po lewej sędziwy Zadzik rzecz królowi przekładający. Staranne wykończenie, zręczne ugrupowonie osób, dobre oświetlenie i widoki gmachów Warszawy przez okna, czynią to malowidło nieoszacowaném, a jako współczesne, mieści wizerunki z podobieństwem tylu sławnych ludzi, oraz ubiorów w czasie sejmu używanych. Obraz ten otaczają cztery kątowe obrazy, wystawiające cztery pory roku. Za tą kaplicą jest obszerny pokój z pięknym widokiem, który był na biblijotekę przeznaczony i w nim też uczony Andrzej Załuski miał swój zbiór książek, będący początkiem sławnej później biblijoteki Załuskich. Za biblijoteką był pokój sypialny sklepiony, miejsce spoczynku i skonu kilku znakomitych mężów. Obok pokój wązki, garderobą zwany, a z tego wejście do pierwszej sali. Na drugiej stronie pokoje, zwane królewskie, mają także na sufitach obrazy: w pierwszym jest przedstawiony sejm po zawarciu traktatu szturmdorfskiego w r. 1635, na którym król przyjmował publicznie powinszowania szczęśliwego zawarcia pokoju ze Szwecyją od cesarza niemieckiego Ferdynanda II, przez nowego jego posła Alexandra hrabiego Greifeneiau. Król pod baldachimem, w hiszpańskim białym w złote hafty stroju, zwrócony nieco w prawą stronę, z której zbliżają się ku tronowi trzej posłowie cesarscy, w czarnej hiszpańskiej odzieży. Po lewej stronie Zadzik, jako główny spraw-

ca pokoju. Obok niego na szabli oparty Rafał Leszczyński, wojewoda bełzki; poniżej obrazu koło senatorów. W czterech rogach tegoż są umieszczone mniejsze obrazy, przedstawiające szczegóły wypraw wojennych, w których przy królu był Zadzik nieodstępny, i wypadki odnoszące się do późniejszych jego czynności. Z tych jeden przedstawia zawarcie pokoju w Altmarn; tu są portrety: Zadzika, hetmana Koniecpolskiego, Jerzego Ossolińskiego i t. d.; drugi wyobraża zawarcie pokoju w Sztumdorfie; trzeci oblężenie Torunia, a na nim sceny we flamandzkim stylu; czwarty, wykonanie umowy zawartej pod Smoleńskiem. Trzeci z większych obrazów wyobraża pożar jednej z dzielnic Moskwy (Troickiej), tudzież bitwę w roku 1611, w której poległ Maciej, starszy brat biskupa Zadzika. Otaczają go cztery narożniki, przedstawiające cztery żywioły: ogień, powietrze, ziemia i woda. Wszystkie te obrazy większą wprawdzie mają wartość pod względem portretowania osób historycznych i oddania jak najwierniejszego strojów i obyczajów ówczesnych, aniżeli pod względem sztuki. I tej nie można jednak całkowicie zaprzeczyć artyście, który po dwakroć siebie wystawił w kawalerskim stroju, z czarném okiem, pociągłym nosem i czarną bródką z wąsami. W ogóle są to nieocenione zabytki dla historyi polskiej XVII wieku, teraz zwłaszcza, po odnowieniu ich i wyrestaurowaniu biegłą ręką panów Rycerskiego i Borkowskiego, którzy z zadania swego należycie się wywiązali. Na ramach rzeźbionych, podobnież odnowionych i wyzłoconych, znajdują się herby: Korab Zadzika, Łabędź biskupa Trzebickiego, dalej są herby: Jelita. Roła i Dołęga. Podobne herby wyrobione są na odrzwiach i futrach od okien, a nadto Kroje i Zagłoby. Obok zamku stoi starożytna świątynia Pańska w Kielcach, zabytek budownictwa z końca XII wieku, który pomimo częstych przerabiań, jeszcze w głównym frontonie zachował pierwotną swoją postać. Właściwie atoli niewiadomo jest z pewnością, w którym roku wzniesioną została, gdyż dawne tutejsze akta w czasie wojen zatracono. Długosz i inni historycy piszą, iż przy końcu XII stulecia Kielce ozdobione były kościołem pod wezwaniem Najświętszej Panny, który od swego założyciela Gedeona czyli Getki, z domu Gryfów, biskupa krakowskiego, około r. 1173 wyniesiono do stopnia kollegijaty. Kromer utrzymuje, że budowa tego kościoła ukończoną była przed śmiercią Bolesława IV Kędzierzawego, co też pozostałe w odpisach przez Długosza akta kollegijaty toż samo potwierdzają. Mylnie zatem *Pamiętnik Sandomierski* napisał, a za nim wszyscy, jakoby te akta czas jej założenia na rok 1084 posuwały. To tylko pewna, że ów Gedeon a po nim Wincenty Kadłubek wspólnie wpływali na uporządkowanie i uposażenie kollegijaty, zaś następni biskupi krakowscy nieprzestannie jej pomyślnością zajmowali się, świątynia atoli przez biskupa Gedeona wystawiona, nie miała tej obszerności, jaką dzisiejszy kościół kollegijacki przedstawia. Rozprzestrzeniali go już w wieku XVI biskupi Konarski i Myszkowski, większą zaś część nawy ku drzwiom głównym wybudował Jan Albert Waza, kardynał i biskup krakowski, w początku XVII wieku. Następcy jego uczyniwszy Kielce jednem z miejsc rezydencyjonalnych dla krakowskiej infuły, mury kościoła w drugą stronę powiększyli, przybudowawszy chór większy czyli presbiteryjum. Najwięcej w tym względzie winna jest kollegijata Felicyjanowi Szaniawskiemu, biskupowi, który, oprócz ostatecznego rozprzestrzenienia jej murów, nie szczędził nakładu na jej wewnętrzne i zewnętrzne przyozdobienie, a oprócz tego, przy niej seminaryjum i szkołę założył i wyposażył hojnie. Tak więc środek tylko dzisiejszej kollegijaty stanowi pamiątkę Gedeona biskupa, a z tego powodu pierwotny styl gmachu tego w architekturze XVII i XVIII wieku cał-

kowicie zatracił piętno swoje. Dzwonnica z murami kościoła bezpośrednio nie mająca styczności, winna założenie swoje Piotrowi Tomickiemu, biskupowi krakowskiemu. Tenże fundował w niej wielki dzwon w r. 1527, który na chrzcie imię założyciela otrzymał. Kościół kollegijacki w Kielcach stoi na najwyższym punkcie miasta, a połączony będąc z gmachem seminaryjnym i zamkiem biskupim, tworzy przyjemną dla oka gruppę zabudowań, wyniosłą wieżą i czterema basztami zamku całej panującą okolicy. Wewnątrz tej świątyni zdobią ołtarze malowidła Czechowicza i rzeźby Frąckiewicza, krakowskiego artysty z początku zeszłego wieku. W starożytne nagrobki nie jest ona obfitującą. Najdawniejszym z nich jest grobowiec Anny z Krzyckich Zebrzydowskiej, siostry Krzyckiego, arcybiskupa gnieznieńskiego, matki krakowskiego biskupa Zebrzydowskiego, a siostrzenicy biskupa Tomickiego. Pomnik ten wystawił matce swej Andrzej Zebrzydowski, biskup, w r. 1553. Stylem owoczesnym wystawia on leżącą postać kobiety, z chęcińskiego marmuru w płaskorzeźbie wyciosaną, ze stosownym u góry napisem. Najwspanialsze nagrobki, wystawione są dwom zasłużonym biskupom krakowskim: Konstantemu Felicyjanowi Szaniawskiemu, zmarłemu w r. 1734 i Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskiemu, zmarłemu w roku 1758, wyciosane z marmuru czarnego w stylu XVIII wieku i mające tylko malowane na blasze portrety wspomnionych biskupów. Obszerne zaś pod niemi umieszczone napisy, ważniejsze czyny i dla kraju zasługi przypominają. Inne nagrobki są: księdza Mikołaja Prochnickiego, kanonika płockiego, z roku 1620; księdza Kacpra Słomka, poddziekaniego kieleckiego, z roku 1637; księdza Wojciecha Gorzkowskiego, kanonika kieleckiego, z r. 1639; Zofii Mazurkiewiczownej, obywatelki kieleckiej, z r. 1644; Jana Wypiorowskiego, z r. 1650; Katarzyny z Grabowy Porowskiej, z r. 1653. Nagrobek ks. Obłąkowicza, akademika krakowskiego, z r. 1654, wybudowany jest z marmuru w płaskorzeźbie i przyozdobiony całkowitą na blasze malowaną figurą zmarłego w postawie modlącej, z napisem łacińskim u dołu. Z XVII wieku jest jeszcze kilka nagrodków, mianowicie księdza Adama Jolrzyckiego, poddziekanego kieleckiego, z r. 1658; ks. Stanisława Pacerskiego, kanonika kieleckiego, z r. 1644; ks. Wojciecha Reymińskiego, kanonika tutejszego, z r. 1666; ks. Jana Szydłowskiego z r. 1677 i t. d. Po podziale kraju, kiedy Kielce do Galicyi zachodniej należały, urządzoną została dyjecezyja kielecka, a kościół kollegijacki do stopnia katedralnego wyniesiony. Trwało to do roku 1818, w którym niedawno erygowaną dyjecezyję kielecką, napowrót z krakowską połączono. Za czasów zarządu dyjecezyją biskupa Woronicza, w r. 1827 cały ten kościół zewnątrz i wewnątrz odświeżono, obalono wtedy stare ze strzelnicami mury otaczające cmentarz, odcięto część korytarza ułatwiającego przejście z zamku biskupiego do kościoła, od strony południowej wyrównano w około taras, na którym stoi kollegijata, otoczono go kratą żelazną, a tym sposobem odsłonięto cały jej widok od strony wjazdu, który przedtem był zakryty. W naszych czasach odnawianą została znowu w r. 1841 wewnątrz z wielką starannością i znacznym kosztem. Kollegijata kielecka od swego założenia szczyci się wielu wspomnieniami i ludźmi nauką i zasługą w kraju, oraz w kościele słynnymi. Tu Jan Dąbrówka, rektor akademii krakowskiej i komentator kroniki Kadłubka, mąż uczony i wielki akademii dobrodziej, od r. 1456 był kustoszem. Tu Marcin Kromer, powróciwszy po ukończeniu nauk z Bononii, uczyniony kanonikiem, rozwijał pierwsze swoje pomysły do historyi kraju; tu naostatek znany w literaturze z swoich prac ks. Hieronim Juszyński był officyjałem i professorem w seminaryjum. Za kollegijatą stoją

domy proboszcza i kanoników, a nieco dalej na dół schodząc kościół św. Trójcy, gankami z kollegijatą łączący się, z seminaryjum po jednej, a szkołą świecką po drugiej stronie. Kościół S. Trójcy jest szczupły, ale schludnie i dobrze utrzymany, wystawiony on jest kosztem Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, około r. 1620, a przyozdobiony przez Szaniawskiego, który, jak wiadomo, gmachy przy nim stojące w r. 1725 wybudował, co też i poświadcza tablica z napisem w jednym z tychże umieszczona. Gmachy te pierwiastkowo przeznaczone były na seminaryjum, tudzież na szpital pierwszy zapewniał utrzymanie i edukacyję 36 klerykom, drugi życie i okrycie dla 12 osób płci obojej, w połowie z ubogich obywateli miasta Kielc, lub usługach miejskich spracowanych, a przy dobrém prowadzeniu się przez jaki wypadek podupadłych. Tenże sam biskup wzniósł w r. 1726 gmach szkolny, obmyślił dostateczne nauczycielom opatrzenie i tak założoną nową szkolną osadę oddał pod dozór księży komunistów, inaczej Bartoszkami, zwanych z Węgrowa za pozwoleniem papieża Benedykta XIII przez króla Augusta II sprowadzonych. Na fundamencie nadanej przez założyciela szkołom ustawy, księża ci do przepisów akademii krakowskiej stosować się byli obowiązani, ta zaś w r. 1729 zaprowadziła tu naukę filozofii, teologii, wymowy poezyi, gramatyki i t. p., a w r. 1735 nadawszy uczącym oznaki wydziału akademickiego, tém samém koloniją swoją mieć chciała. Komissyja edukacyjna utrzymała szkoły kieleckie i były one dość liczne, albowiem w r. 1784 miały 206 uczniów; za rządu zaś austrjackiego wyniesione były do stopnia gimnazyjum. W r. 1800, gdy budowle od ognia zniszczone zostały, szkoły przez rok jeden ustać musiały; w krótce jednak za staraniem izby ekukacyjnej powrócone, w r. 1816 rząd podźwignął je i do stopnia wojewódzkich podniósł; następnie była tu szkoła wyższa realna, a dziś jest znowu gimnazyjum. Jest tu znaczna biblijoteka i piękny zbiór minerałów. Trzeci kościół tutejszy pod wezwaniem św. Wojciecha jest na przedmieściu Borzęckiém. Służył on dawniej od odbywania nabożeństwa za umarłych, a cmentarz w około niego będący do chowania ciał, następnie przez powiększenie liczby mieszkańców wszedłszy w obrąb miasta, zmienił swoje przeznaczenie, a dziś jest domem modlitwy dla odległej zamieszkałych parafijan. Epoka założenia tej małej świątyni wiekiem całym dawność kollegijaty wyprzedza. Był to jednak pierwiastkowo budynek drewniany z drzewa modrzewiowego. Rozebrano go w r. 1762, a niejaki ks. Rogali, kanonik krakowski, wzniósł swoim kosztem na jego miejscu nowy murowany, który do dziś dnia istnieje, restaurowano go za naszych czasów i przy tej sposobnosci w bani na wieżyczce zamknięto bieżące monety, kalendarzyk polityczny, taliję kart i opis samego kościoła. Znajduje się w tym kościołku bardzo starożytny obraz szkoły staroniemieckiej, w Polsce jednak malowany. Wystawia on zaśnięcie Boga Rodzicy, u dołu zaś obrazu klęczy biskup, a przy nim tarcza z herbem Abdank: okazuje się z tego, że obraz fundowany przez biskupa Jana Konarskiego, żyjącego w samym początku XVI stulecia. Obraz ten dobrze jest dochowany. Znajduje się oprócz niego inny wyobrażający rzeź młodzianków, bardzo effektowny i dobrego pędzla. Miasto Kielce dziś liczy ogólnej ludności 3,869 głów, samych chrześcijan, pomiędzy którymi podług wyznania, rzymsko-katolickiego jest 3,749, prawosławnych 14, ewangelików 106, utrzymujących się z rolnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosł. Domów mieszkalnych ma murowanych 235, drewnianych 220. Kościołów katolickich 3 i 1 kaplica ogrójcem zwana przy kościele parafijalnym, przeznaczona do odbywania w niej pieśni pobożnych w porach wieczornych; oraz kosciół murowany ewangelicki parafijalny, z domem dla pastora. Do znaczniejszych zabu-

dowań świeckich należą: Dom Leonard zwany, piętrowy, obszerny, założony przez biskupa Sołtyka, który początkowo przeznaczony był na klasztor sióstr miłosierdzia, później kosztem rządu wyrestaurowany i na dom skarbowy przemieniony, w r. 1809 zupełnie spalił się i upadł, lecz w r. 1816 znowu wzniesiony, mieścił biura rządu gubernijalnego i trybunał, teraz zaś jest przeznaczony na lazaret wojskowy. Dom piętrowy przy ulicy Konstantego, zajmowany przez hipotekę, więzienia, skład główny soli, magazyn prowiantow wojskowych. Gmach piętrowy obszerny, z dobrowolnych składek wzniesiony, mieszczący instytut szpitalny pod nazwą św. Alexandra, pod bezpośrednim zarządem rady szczególowej opiekuńczej powiatu zostający. Oprócz tego jest szpital drugi, drewniany, dla ubogich starców. Zabudowania miejskie są następne: ratusz piętrowy murowany, mieszczący w sobie biuro magistratu, odwach wojskowy i areszta detencyjne; nadto są tu jatki rzeźnicze murowane, takiż szlachtuz, szopa na narzędzia ogniowe, brama murowana obok kościoła parafijalnego; dwa młyny zbożowe deptaki, jeden wodny, wiatrak, wapielnia i dwa browary piwne. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 486 500. W Kielcach złożone są akta ziemstwa i grodów wszystkich dawniejszych powiatów kraju polskiego, które weszły w skład byłego krakowskiego województwa. Najdawniejszego sięgają czasu ziemskie wiślickie, które idą od r. 1395, po nich idą ziemskie i grodzkie chęcińskie, pierwsze od r. 1428 do 1439 poczynające się; dalej trybunalskie, ziemskie i grodzkie siewierskie od r. 1453; akta grodu nowokorczyńskiego datują się dopiero od spalenia miasta przez Szwedów, to jest od r. 1702, dawniejsze wraz z miastem spłonęły; lelowskie zaś ziemskie dopiero od r. 1780 się poczynają. Inne ciekawości miasta tutejszego są: kamienica murowana w środku rynku stojąca, z wydłótowanym na czele herbem Sołtyków, Orłem. Wystawił tę kamienicę niejaki Maciej Gilba, kucharz księcia biskupa krakowskiego Sołtyka, a biskup, w nagrodę jego zasług, herbem swoim dom jego pozwolił przyozdobić. Przed tą kamieniczką stała dawniej kamienna figura św. Tekli na podobnymże słupie. Przed kilkunastu laty jednakże. gubernator Walewski figurę tę na inne miejsce przenieść rozkazał. Przy onej rozbieraniu, znaleziono w fundamentach tabliczkę miedzianą, z wyrytém nazwiskiem fundatora: *Mathias Gilba fundator r. 1765.* Pod tą tabliczką znajdowało się wyżłobienie w kamieniu, a w niem kilkanaście monet z czasów Augusta III, wyżłobienie to kazano pogłębić, złożony w niem zbiór monet, uzupełniono wszystkiemi temi, które po r. 1766 w kraju naszym miały obieg, z drugiej strony tabliczki stosowny napis wyryto i tak na nowo pod figurą zamurowano. Władze tu urzędujące są następne: konsystorz generalny dyjecezyi Kielecko-Krakowskiej, sąd kryminalny gubernii Radomskiej, trybunał cywilny, sąd poprawczy wydziału kieleckiego, sąd policyi prostej okręgu, dyrekcyja towarzystwa kredytowego, biuro hipoteki, urząd główny pocztowy, urząd skarbowy, kontrola skarbowa, naczelnik etapu kieleckiego, biuro powiatu, magistrat, gimnazyjum, instytut wyższy naukowy płci męzkiej, dwie szkółki elementarne męzkie i żeńskie, dwie pensyje wyższe dla panien, dwie aptek, drukarnia, cukierń 4, zajazdów i hoteli 7. Osobliwością także Kielc jest znajdujący się tu dotąd zbiór obrazów, starożytności, biblijoteka z kollekcyją rycin, minerałów i t. p., pozostałe po zmarłym w r. 1858 Tomaszu Zielińskim, b. naczelniku tutejszego powiatu, które to zbiory zostają obecnie w skutku testamentu pod opieką p. Alexandra Bronikowskiego, obrońcy prokuratoryi w Kielcach urzędującego. Główną wartością tego bogatego zbioru jest galeryja obrazów tej ceny, że ją można postawić w rzędzie najcelniejszych w naszym kraju. Liczy

ona z górą 350 obrazów, między temi ze szkoły włoskiej 55, hollenderskiej i flamandzkiej 41, francuzkiej 29, niemieckiej 34, hiszpańskiej 5, przez Polaków lub artystów w Polsce zamieszkałych malowanych 150, oprócz licznego zbioru aquarelli; starożytności rozmaitych krajowych i zagranicznych liczy sztuk 342, biblijotekę złożoną z 4,000 dzieł, zbiór mineralogiczny i geologiczny ze sztuk 2,000. W ogóle cały ten zbiór zawiera w sobie wiele drogocennych i jedynych w kraju zabytków, zasługuje przeto ze wszech miar, aby mógł kiedy znaleść stosowne dla siebie umieszczenie; szkoda zaś byłaby niepowetowana, gdyby rozdzielony na części rozproszył się. Kielce mają ogród publiczny spacerowy obszerny, pięknemi drzewami wysadzony. Zresztą miasto bogate jest we wszelkie materyjały drogowe, materyjały do robienia cegły i wypalania wapna. Wśród lasów położone, ma poddostatkiem drzewa, tak do budowli, jako i na opał zdatnego. Przez położenie swoje łączące go z innemi pobliskiemi miasteczkami, których w odległości mil 5, blisko 10 rachują, jest zawsze handlowém i z tej przyczyny dobrze się utrzymuje. Odbywają się też jarmarki, których tu jest sześć do roku i sławne tutejsze targi tygodniowe. Na tych jarmarkach, stosownie do pory roku, w której mają miejsce, dostanie wszelkiego rodzaju produktów i towarów, mianowicie zaś licznie sprowadzane są konie, bydło i tym podobne. *F. M. S.*

Kielecki powiat. Należy do składu gubernii Radomskiej w królestwie Polskiém, ma rozległości 53 mil □ geograficznych. Od zachodu opasuje go rzeka Pilica, w nim bierze początek rzeka Nida, która zrazu płynie w stronę wschodnią, potém opuściwszy się na południe, oddziela powiat ten od Stopnickiego. — *Ludność.* Całkowita ludność powiatu wynosi głów 106,117; ta rozdziela się w następujący sposób, podług płci: mężczyzn 51,434, kobiet 54,683; podług szczepów rodowych: Polaków 96,032, Niemców 881, Izraelitów 9,192, Włochów 2; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 96,099, prawosławnych 18, ewangelików augsburgskich 881, starozakonnych 9,119; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 20,792, posiadających wyższe ukształcenie 4,534, reszta nieoświeconych; w miastach mieszka 21,575, we wsiach 84,542; trudniących się rolnictwem 86.304, rzemiosłami i fabrykami 4,356, handlem 3,335, reszta innemi sposobami zarobkowania. W szczególności, co do rozmaitych zatrudnień, licząc osoby główne i pomocnicze, znajduje się: akuszer 1, akuszerek 13, aptekarzy 13, budowniczych 2, bednarzy 80, białoskórników 3, blacharzy 14, brukarzy 9, chałupników 177, cieśli 170, cukierników 8, czynszowników 294, drukarzy 3, duchownych rzymsko-katolickich 150, prawosławnych 4, ewangelickich 3, starozakonnych 12, dystrybutorów tytuniów i tabak 24, destylatorów 6, dziedziców dóbr 66, dzierżawców dóbr 50, dzierżawców domów 6, dzierżawców młynów 50, dzierżawców papierni 10, fabrykantów krochmalu 30, oleju 36, papieru 10, instrumentów muzycznych 1, świec łojowych 31, świec woskowych 7, szkła 24, żelaza lanego 23, faktorów 20, farbiarzy 14, felczerów i cyrulików 36, fryzyjer 1, furmanów najemnych 24, galanterników 2, garbarzy 36, garncarzy 60, gonciarzy 30, górników 6, gorzelników 63, grabarzy 7, grzebieniarzy 4, guwernerów i guwernantek 5, gwoździarzy 2, hafciarzy i hafciarek 7, handlarzy bydła i koni 25, drzewa 15, świec 30, szkła 6, zboża 20, introligatorów 15, inżynier 1, kamieniarzy 10, kapitalistów procentowych 12. kapeluszników 12, kollektorów loteryi 6, kolonistów 265, kołodziei 50, kominiarzy 40, konwisarzy 3, kowali 228, kotlarzy 9, konowałów 2, krawców 175, księgarzy 6, kupców 37, kramarzy 65, kuśnierzy i czapników 26, lekarzy 11, lakierników 8, łazienni-

ków 4, liwerantów 2, malarzy 9, mechaników 2, mierniczych 2, młodzieży szkolnej 540, młynarzy 155, modniarek 16, mosiężników 8, mularzy 102, muzyków 20, mydlarzy 13, nauczycieli szkół 30, nożowników 2, oberżystów 18, oficyjalistów prywatnych 154, ogrodników 50, owczarzy 290, pachciarzy krów 40, parasolników 2, passamoników i szmuklerzy 3, piekarzy 108, piernikarzy 5, pieczętarz 1, pisarzy prywatnych 34, piwowarów 40, pompiarzy 6, powroźników 13, przekupniów 155, praczek 20, puszkarzy i rusznikarzy 4, rękawiczników 3, rolników włościan 18,178, rymarzy 45, rzeźników 50, siodlarzy 4, ślusarzy 60, sług wiejskich parobków 2,417, sług browarnych 265, sług domów modlitwy 94, służących i lokai 320, służących i panien 150, służących wiejskich dziewek 4,105, smolarzy 47, stelmachów 40, stolarzy 97, stróży domów 23, studniarzy 10, szewców 315, szklarzy 23, szwaczek 20, szynkarzy soli 399, szynkarzy wódki 384, tandeciarzy 5, tapicerów 2, tkaczy 110, tokarzy 9, traczy 50, traktyjerników 10, urzędników i oficyjalistów publicznych 230, waciarzy 11, wapniarzy 55, weterynarz jeden, węglarzy 55, właścicieli possessyj miejskich 2,450, zakonnic dwadzieścia, zdunów 7, zegarmistrzów 9, złotników 9, wyrobników 1,052. W roku 1862 urodziło się 5,039, to jest chłopców 2,433, dziewcząt 2,606, czyli rzymsko-katolików 4,575, prawosławnych 2, ewangelików augsburgskich 75, starozakonnych 387; zmarło 3,206, to jest chłopców 1,568, dziewcząt 1,638, czyli rzymsko-katolików 2,992, ewangelików augsburgskich 40, starozakonnych 174. — *Grunta.* Z całkowitej rozległości gruntów, wynoszącej 16,926 włók nowopolskich trzystoprętowych, przypada: na grunta orne pszenne 1,836, żytne 6,038, na łąki 1,186, pastwiska 1,173, ogrody 326, lasy 5,713, zarośla 290, wydmy piasczyste 300, wody, to jest jeziora, stawy i rzeki 86, błota i bagna 145, pod siedzibami i wszelkiemi zabudowaniami 290, reszta na inne przestrzenie. — *Ludność rolnicza* głów 86,304. — *Sprzężaj rolniczy.* Konie: 40,203, wołów 30,192. — *Inwentarz nierolniczy.* Konie: ogierów 62, wałachów 150, klaczy 300, źrebiąt 2,200; bydło: buhai 60, wołów 873, krów 26,110, cieląt 2,300, trzody chlewnej sztuk 13,000. Owce merynosy: baranów 1,452, owiec 21,048; pospolite: baranów 2,000, owiec 36,900, skopów 4,000. — *Produkcyje rolnicze.* W ciągu roku wysiewa się: pszenicy 13,000, żyta 14,000, rzepaku 250, jęczmienia 6,600, owsa 8,300, grochu 3,100, gryki 880, prosa 160, lnu 130, konopi 150, kartofli 38,500; zbiór z tego: pszenicy 50,000, żyta 80,000, rzepaku 750, jęczmienia 35,000, owsa 80,000, grochu 6,000, gryki 1,700, prosa 500, lnu 420, konopi 150, kartofli 107,000 czetwerti; zbiór siana wynosi 32,000 centnarow Pod uprawę tę było użytych gruntów: pod pszenicę 637, żyta 2,396, jęczmienia 749, owsa 1,187, grochu 327, gryki, prosa, rzepaku 109, lnu i konopi 52, kartofli 770, pod inne produkcyje 147, a pod ugorem było 1,460 włók. W powiecie znajduje się 144 oddzielnych majętności ziemskich, z nich najrozleglejsze są: Kielce, rozległe włók 821, Pleszno 541, Krajno 522, Szczecno 398, Wodzisław 397, Kurzelów 394, Krasocin 380, Chrząstów 358, Secemin 347, tyleż Ruda, Nieznanowice 323, Sławy 308, Chęciny 299, Kluczewsko 298, Goleniowy 269, Słupia 268, Mnichów 239, Łopuszno 233, Przyłęk Szlachecki 228, Włoszczowa 218, Bolmin 217, Węgleszyn 177, Bałków 162, Brzeziny 156, Morawica 155, Zelisławice 150, Kosów 145, Moskarzów 143, Nagłowice 142, Snochowice 138, Oska 136, Mochocice 135, Kotlice 132, Piotrkowice 126, Motkowice 125, Złotniki 124, Czarnca 122, Brzegi 116, Komorniki 114, Sędziszów 113, Czartoszowy 108, Deszno 107, Ludynia 106, Bebelno, Chlewice, Kostomłoty

i Lasków 104, inne mniejsze. — *Zakłady przemysłowe i fabryki.* Zakłady żelazne: w Białogonie wyrabiają produktów wartości 50,000 rs., w Olesznie 15,800, Chrząstowie 10,000, Słopcu 9,000, Kluczewsku 8,800, Krasocinie 4,600; wyroby marmurowe w Słopcu na 3,000 rs.; huty szklanne: w Nagłowicach na 4,000, a w Krassocinie i Kossowie 3,000 rs.; 3,790 warsztatów tkackich wydają wyrobów na rs 40,000, gorzelni 63 wydaje okowity wartości rs. 500,000, 3 destylarnie na 26,000 rs., browarów 25 na 30,000 rs., młyn amerykański w Zarzeczach na 18,000; papiernie: w Sukowie, Lachowie, Żelisławicach i Włoszczowy na 21,000 rs.; 35 olejarni na 750 rs.; 20 zakładów wydaje krochmalu wartości 750 rs ; 22 garbarnie na 10,00 rs.; 3 mydlarnie na 9,000 rs.; 3 fabryki kapeluszy męzkich na 3,500 rs.; wapielni 70 na 3,000 rs.; 32 cegielnie na 5,000 rs. — *Handel.* Na jarmarki po miastach dowożą do roku towarów następującej wartości: do Jędrzejowa na rs. 93,000, do Kielc na rs. 14,000, Chęcin 7,000, Małogoszcza 2,500, Daleszyc 1,500, Kurzelowa 1,000, Wodzisławia 5,000, Włoszczowy 5,000, Secemina 1,000 rs. Głównym przedmiotem handlu tego są: zboże, konie, bydło owce, wyroby żelazne, sukna włościańskie i inne t. p. — *Skład powiatu.* Powiat ten ma miast 9, z nich: Kielce, Chęciny, Daleszyce, Jędrzejów, Kurzelów, Małogoszcz, są rządowe, a Secemin, Włoszczowa, Wodzisław prywatne. Gmin w powiecie jest pod względem wyznania rzymsko-katolicki. Powiat dzieli się na dekanaty: Kielecki, Jędrzejowski, Dzierzgowski i Kurzelowski, pod względem sądowym dwa są okręgi: Kielecki i Jędrzejowski. — *Szkoły.* Oprócz gimnazyjum w Kielcach, szkół elementarnych jest 100. W Kielcach szpital i sala ochrony.

Kielich (po łacinie *Calix*; znaczy toż samo co czara, kubek lub naczynie do picia), jest to naczynie poświęcone, w którém, przy ofierze Mszy świętej, odbywa się konsekracyja wina, które mocą słów wyrzeczonych przez kapłana, przemienia się w krew Jezusa Chr.; kielich pierwsze zajmuje miejsce pomiędzy naczyniami świętemi. Jaki był materyjał i kształt kielicha, którego Zbawiciel używał w czasie ostatniej wieczerzy, gdy ustanowił sakrament Eucharystyi, wiedzieć z pewnością nie możemy. Wielu starodawnych pisarzy twierdzi, że był srebrny i miał dwa ucha. Adamnus, opat klasztoru Hi w Szkocyi, świadczy, że go widziano jeszcze w Jeruzalem w VII wieku i że mógł mieścić w sobie około pół garnca. Według innych pisarzy, kielich użyty przez Jezusa Chrystusa do konsekracyi był z agatu. Honoryjusz, kapłan augustoduneński (Autun), pisarz z XII wieku, twierdzi, że apostołowie konsekrowali w drewnianych kielichach. Przy końcu XVII wieku widziano jeszcze w Bononii, w kościele ś. Jana de Monte, kielich drewniany, którego, według tradycyi, używał ś. Jan Ewangelista. Później używano, nietylko kielichów drewnianych, ale także rogowych i kamiennych; liczne sobory, odbyte w VIII i IX wiekach, zabroniły tego, bezwątpienia z powodu, że można już było wtedy mieć kielichy z droższego materyjału. Używano także kielichów szklannych: ś. Ireneusz, św. Epifanijusz i wielu innych ojców wspominają o nich w swoich dziełach; św. Hilary, arcybiskup arelateński w V wieku, świadczy, że ś. Honorat jego poprzednik, użył na wykup niewolników wszystkie srebro kościołów, aż do naczyń świętych, poprzestając na tém, że miał do Mszy tylko kielichy i pateny szklanne. Wszelako rzeczą jest niewątpliwą, że nawet w czasach, kiedy używano kielichów szklannych lub drewnianych i śród najzażartszych prześladowań, nie brakło Kościołowi kielichów złotych i srebrnych, ozdobionych drogiemi kamieniami i malowidłami, wyobrażającemi w szczególności Dobrego pasterza, o czém twierdzą ś. Jan Złotousty i Tertulijan. Poeta chrześcijański Pru-

dencyjusz powiada, że dyjakon ś. Wawrzyniec nie chciał wydać kubków złotych i srebrnych powierzonych jego pieczy. Kościół ponawiał wielokrotnie zakaz, o którym wspomnieliśmy, co do kielichów drewniannych, rogowych i kamiennych; oddawna także zabronił używać kielichów szklannych, miedzianych, ołowianych i cynowych i zalecił, aby przynajmniej sam kielich i patena były srebrne, wewnątrz wyzłacane. Pozwala atoli używać cynowych kielichów, jeżeli niepodobieństwo dostać kosztowniejszych. Kielichy w początkach były większe i mniejsze; gdy bowiem pod dwiema postaciami kommunikowano, kielich biskupi, mniejszy, nie mógł wystarczyć dla wszystkich; przydawano więc podług potrzeby jeden lub wiecej; te były większe i *ministeryjalnemi* nazywały się. Udzielano kommunii świętej z kielicha do ust go podając, a niekiedy używano rurki (*calamis fistula*) srebrnej wyzłacanej. *L. R.*

Kielich (*Calix*), w botanice jest mianem dla dolnej, pospolicie zielonej części kwiatu, a z powierzchowności do listków podobnej. W mowie potocznej i u poetów kielichem zowie się część ubarwiona kwiatu czyli korona (ob.), lecz ściślej i umiejętniej rzecz określając, kielich przed rozwinięciem się kwiatu otula go od zewnątrz i mieści się pod koroną, od dołu nim podpartą, a co razem wraz z pręcikami (ob.) i słupkiem (ob.) kwiatem nazywamy. Kielich przeto, jak już powiedziano, zawsze jak liście jest barwy zielonej, ma rozmaitą postać i składa go jeden lub kilka listków, które tu botanicy działkami (*sepala*) mianują. Kielich jednodziałkowy właściwie może powstawać z kilku działek, tylko z sobą zrośniętych, a wówczas ma postać rurkowatą albo kulistą lub też jeszcze jaką inną, w kraju zazwyczaj jest ząbkowany, ale zawsze przekroiwszy go podłużnie na połowę, daje dwie połówki równe. Gdyby po przekrojeniu połówki wypadły nierówne, kielich w tym razie byłby niekształtny i postacie takie bardzo są rozmaite. Kielich wielodziałkowy składa dwa, trzy lub wiele pojedynczych działek, które znów albo są wszystkie między sobą równe albo też nierówne i różnej postaci. Jeśli pojedyncze działki są drobne, dachówkowato na siebie zachodzą, a głównie towarzyszą nie pojedynczym kwiatom lecz wielu, na wspólnym osadniku kwiatowym, jakby w koszyczku poukładanym, wtenczas kielich taki zowie się *kielichokrywą* i cechuje rośliny tak zwane złożone (ob.), osobne skupienie bardzo charakterystyczne w układzie przyrodzonym tworzące. Nakoniec kielich może przyjąć postać piórkowatego puchu, jaki właśnie w roślinach złożonych się znajduje. *F. Be.*

Kielichokrywa, ob. *Kielich.*

Kielichowiec, ob. *Kalikantus.*

Kielimka, w dawnej kuchni polskiej nazywany tygielek gliniany lub żelazny z rączką, w którym jaja lub inne potrawy smażono lub pieczono.

Kielisiński (Kajetan Wincenty), malarz, a zwłaszcza rysownik i rytownik polski znamienity, urodził się po r. 1810 w Mieronicach, w województwie Krakowskiém, gdzie w dobrach hrabiego Lanckorońskiego ojciec jego był oficyjalistą. Początkowe nauki pobierał w szkole pinczowskiej, poczém w Warszawie, w latach 1829 i 1830 był uczniem uniwersytetu na wydziale sztuk pięknych, ucząc się budownictwa. Oddziału tego uczniowie obowiązani byli uczęszczać do szkoły przygotowawczej instytutu politechnicznego na godziny rysunku, które podówczas wykładał professor Jan Piwarski (ob.); pod nim przeto kształcił się w tej nauce młody Kielisiński. Piwarski widząc w nim pracowitość i chęci do rysunku, chętnie mu udzielał rad i wzorów w różnych rodzajach sztuki, a dostrzegając jego cierpliwość w wykonywaniu rysunków piórem, zachęcał go i do rytownictwa. Z takowej nauczyciela życzliwości umiał ko-

rzystać pilny uczeń; a stawszy się domownikiem, patrząc z bliska na jego prace, słuchając rad i nauk, nabywał gruntowniejszej znajomości sztuki i w technice onej wprawy. Uczucia te dla swojego mistrza niósł Kielisiński aż do zgonu; a kiedy opuściwszy bezpowrotnie Warszawę, znalazł się później rozdzielonym od niego na zawsze, nie przestawał listownie zdawać mu sprawy i z wszelkich życia kolei i z postępów w sztuce i z prac wykonywanych Listy te przechowane troskliwie, stały się cenném źródłem do bliższej znajomości życia artysty, zaletnych usposobień jego umysłu i serca. W roku 1831 służył wojskowo; wróciwszy do Warszawy, dostał się do domu generała Kosseckiego, podówczas dyrektora głównego kommissyi rządowej sprawiedliwości. Tu zostawał rok blisko, a jako pamiątkę dla generała wykonał szczególnej piękności album numizmatyczne. Jest to książka w 4-ce *podłużnej*, nosząca tytuł: *Monety i medale polskie.* Na 28 stronicach wyobrażone są sztuki złote, rysunek wykonany piórem i tuszem; numizmata przedstawione tu są z dziwną dokładnością, podobieństwa twarzy uderzające, wszystko zaś ułożone z osobliwym smakiem i przyozdobione godłami i przyborem do dziejów każdego panowania zastosowanemi. Dalej na 26 stronicach są numizmata srebrne, z podobnąż ścisłością rysowane, a otoczone kolorowemi niby ramkami niewypowiedzianego gustu i ozdobności. Słowem, rzeczone album tak pod względem sztuki, jak i krajowej numizmatyki jest prawdziwą ciekawością, zasługujące ze wszech miar na rozpowszechnienie sztychem. Roku 1832 wyjechał Kielisiński do Krakowa, gdzie lat parę bawił, pracując wiele; między innemi zdejmując widoki okolic, tudzież rysunki ze starożytnych pieczęci woskowych przy dyplomatach domieszczanych, które wybornie i z nadzwyczajną wiernością przenosił. Wezwany przez słynnego sztuki krajowej miłośnika Gwalberta Pawlikowskiego, udał się do niego do dóbr Medyki, w Galicyi położonych, z końcem roku 1834. W ciągu kilkoletniego tamże pobytu, wielce stał się pomocnym do układu utrzymywania, a zwłaszcza ciągłego i umiejętnego zwiększania znamienitych tamecznych zbiorów. Obok tego pracował nad sobą bezprzestannie, czyto nabywając czytaniem głębszych wiadomości historycznych, czy kształcąc się w sztuce samej, wpatrywaniem się w rozliczne jej wzory. „W początkach (opowiada Pawlikowski) oddawał się najwięcej rysowaniu piórem monet i pieczęci i taką w tym rodzaju osiągnął doskonałość, iż bezwątpienia nie prędko kto mu wyrówna. W pracach tych jego rysunek najdoskonalszy, do mikroskopicznych nawet szczegółów zupełnie zachowany; charakter rzeźby całkiem pojęty: znajdziesz w rysunku ducha i sposób ręki mincarza, odgadniesz kruszec, z którego medal był bity czy lany; w pieczęciach dostrzeżesz i miękkość wosku i przez czas nadaną krągłość wystającej rzeźbie i tę nawet pleśń starości a poniewierki podziwać będziesz.” Widząc tę jego nadzwyczajną robienia piórem zdatność, namówił go Pawlikowski, aby chciał spróbować rytowania na blasze za pomocą kwasu saletrzanego, do czego mu też oddał zaniechane własne narzędzia. Dał się do tej nowej roboty nakłonić, tem bardziej, że do niej otrzymał już był poprzednio niejakie od Piwarskiego skazówki, a wkrótce tak ją zamiłował i tyle sam się w niej uzdolnił, iż w parę lat kilkaset blach większych i mniejszych wyszło z pod jego igiełki; wszystkie bez poprzedniego rysunku od razu na blasze robione. „Rytował na nich, mówi Pawlikowski, medale, pieczęcie, stroje, widoki z natury, sceny rodzajowe własnego utworu, kopije z rysunków Plerscha, Chodowieckiego, Norblina, Płońskiego i innych. Szybkość roboty jego była nie do pojęcia; ztąd też i owe czasem uchybienia, zwłaszcza w rysunkach pomysłu własnego. Nie chciał

on blach swoich powtórnie werniksem pokrywać, by je poprawić, a rzadko dał się namówić do użycia suchej igły, twierdząc, iż robi tylko próby dla zabawy. Często też gdy mieszkając na wsi, nie mógł na zawołanie dostać blach nowych, zcierał najpiękniejsze swe ryciny, nieodciśnięte nawet jeszcze, a na ich miejscu robił nowe, które znowu podobny los spotykał. Oprócz tego rysował mnóstwo strojów współczesnych z natury, po różnych wędrując okolicach Galicyi, niemniej dawnych z obrazów, portretów i pomników; wykonywał znaczną ilość widoków, osobliwie starych budowli, rozwalin, a jako wykształcony w wielu naukach i wczytany w dzieje, wyszukiwał przedmioty archelogiczne i z całą je znajomością starożytności odrabiał.” Wielką także okazał zdolność do satyrycznych przedstawień i karykatur. „Są one zgrabne, nierażące, a myśl nie potrzebuje komentarzy do odgadnienia; umiał on w nich rozwijać wiele dowcipu, nie przechodząc w poziomość.” Taki sąd o nich podaje także Pawlikowski. Że je robił tylko dla przyjaciół, poszły w rozsypkę, jeżeli po większej części nie zaginęły. W roku 1839 zmieniło się położenie Kielisińskiego, opuścił Medykę, a wezwany na biblijotekarza przez hr. Tytusa Działyńskiego (ob.), wyjechał do niego najprzód do Oleszyc w Galicyi, ztąd do Kórnika (ob.) w Poznańskiém, i tu już do końca żywota pozostał. Poświęcał się on i tutaj gorliwie przyjętym obowiązkom, pracował wiele, oddając się z całym zapałem układowi zamożnego miejscowego księgozbioru, a przytém trudniąc się budownictwem. Nie ustawał też w rysowaniu i rytownictwie, każdą chwilę wolną z zamiłowaniem im niosąc. W r. 1848 tamże zawarł śluby małżeńskie, lecz wkrótce potém zszedł ze świata po dwudniowej zaledwie chorobie, rozwiniętej nagle z długoletniego cierpienia, na które mniej uważał i z owych niedoli ówczesnych, najgłębiej go wzruszających. Zstąpił do grobu w początku r. 1849, w kwiecie wieku. Z prac po nim pozostałych znaczna ilość rysunków piórem i ołówkiem, tudzież akwarelli, znajduje się w zbiorach po ś. p. Gwalbercie Pawlikowskim pozostałych w Medyce, u Alexandra Batowskiego w Odnowie, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego w Poturzyny, niemniej Tytusa hr. Działyńskiego w Kórniku; ten ostatni nabył onych od artysty samego na raz jeden za złotych 4,000. Liczne dzieła jego sztycharskie zdobią już dziś wszystkie niemal krajowe tej sztuki zbiory, a litografował także bardzo dobrze z rysunków własnych. Na robotach swych zwykł był podpisywać się lub oznaczać je cyfrą K. W. K., albo też monogramem ЖK. Wyszły z druku: *Spis miedziorytów, litografij, rysunków, płyt miedzianych, przysobów potrzebnych dla malarzy i miedziorytników, z wolnej ręki do sprzedania, z polecenia, L. Königha, w księgarni J. K. Żupańskiego* (Poznań, 1849 r., in 8-vo str. 23), po polsku i po niemiecku, obejmuje całą pozostałość artystyczną zmarłego. Niemniej wydano *Album K. W. Kielisińskiego* (Poznań, 1853), 27 kart półarkuszkowych w podłuż, poprzedza życiorys artysty. Sława Kielisińskiego za życia jeszcze jego przeszła też i do wiadomości cudzoziemców, tak mało co zwykle o sztuce polskiej wiedzących. Obszerny życiorys i ocenienie artystyczne prac Kielisińskiego podano w *Dzienniku warszawskim* z r. 1853, nr. 215, 242, 313.

Kieliszek, naczynie szklanne, mniejsze od szklanki, używane do zastawy stołu i częstunku wódką czy winem. Ogromne bywały w dawnej Rzeczypospolitej kielichy do wina, o tych powiemy mówiąc o puharach (ob. *Puhar*).

Kielmy, wieś w dawném księstwie Żmudzkiém, o 6 mil na północ Rosień, dziś na trakcie do Prus wiodącym (między Szawlami a Taurogami), od lat wielu dziedzictwo Grużewskich, rodziny wyznania helweckiego, z kościołem

tej konfessyi murowanym. We dworze zachowaną jest szacowna biblijoteka do 5,000 tomów licząca, gdzie wiele jest ksiąg polskich, protestanckich i aryjańskich, w Rakowie wydawanych. Droga z Rosień do Kielm wiodąca, idzie krajem górzystym po nad Dubissą, obfitującym w prześliczne położenia i widoki. Za wojen krzyżackich był tu zamek około r. 1294, zwany z niemieckiego *Kymel.*

Kielnia, narzędzie mularskie, które się używa do brania niém wapna, lub do narzucania takowego na ścianę do wyprawy. W dawnej kuchni polskiej zwano kiellem lub kielnią, warząchew głęboką blaszaną albo żelazną do czerpania wody. Zwano także kielnią, skrzynię na wozie.

Kielo-Dewas, bożek dróg, gościńców publicznych i podróżnych u pogańskiej Litwy. Podług podania Stryjkowskiego, na ofiarę przynoszono mu kury białe. Przy ofiarach i modlitwach stali w odzieniu i obówiu podróżném, przepasani, trzymając kije w ręku. Narbutt mówi, że podług podań ludowych, kamienie przy drodze nosiły nazwę *Akmuo wżukiejkimo Kielo-Dewo*, co tłómaczy: *Kamień poświęcony dróg bogowi.* Na nich nikt nie ważył się usiąść, nie odmówiwszy pewnej formuły mytycznej czyli modlitewki, która broniła od złej przygody. Dotąd wiele zostało śladów u ludu litewskiego z pogańskich czasów. Nikt nie śmie przy odjeździe przejść drogi podróżnemu, aby nie sprowadzić nań w drodze jakiego nieszczęścia. Wieśniak nim na wóz wsiądzie lub wyjdzie z uprzężą w pole, obejść ją musi do koła. Jeżeli drogę przejdzie mnich, brzemienna niewiasta, lis, suka szczenna lub wilczyca, zła wróżba; przeciwnie szczęśliwa, gdy zając, wilk, dziecię, czarownik, cygan. Gdy siada na wóz, słucha czy nie zachwyci zkąd głosu ludzkiego i z niego wróży sobie o złej lub pomyślnej doli. U wszystkich ludów plemienia litewskiego, droga publiczna, gościniec, *wiesssas kielas* zwana, była religijnie poświęcona gościnności narodowej. Żaden podróżny krzywdy na niej doznać nie mógł, zostawał bowiem pod opieką bożka Kielo-Dewas, który srodzeby pomścił zniewagę. *K. Wł. W.*

Kieltma. Pod tém imieniem znane są dwie rzeki: Kieltma północna i Kieltma południowa, biorące początek z bagniska Gumienoż, na granicach gubernii Permskiej i Wołogodzkiej. Pierwsza łączy się przez Wyczehdę z Dźwiną północną; druga wpada do Kamy; między temi dwiema rzekami, za pośrednictwem rzeki Dżurycz (przytoku południowo-kieltmińskiego), urządzony kanał Północno-Ekateryński. Tym więc sposobem Kieltmy stanowią drogi kommunikacyjne z krajów kamskich do północno-dźwińskich. *J. Sa...*

Kieł, Kły, ob. *Zęby*.

Kiełb' (*Gobio fluviatilis*), rodzaj z gromady ryb z rzędu miękkopromiennych brzuchopłetwych (*Malacopterygii abdominales* Cuv.), należący do rodziny karpiowatych (*Cyprinoidei*). Cechami rodzaju tego są: ciało podługowate, prawie walcowate, łuskami sporemi pokryte, wzrost drobny, usta dwoma wąsikami opatrzone, płetwa grzbietowa bez skostniałego kolca w jej przodzie; zęby gardłowe haczykowate, we dwa szeregi ustawione, z każdej strony po $^3/_5$; kolor ciała szaro-ołowiasty z ciemnemi cętkami, w podłużne rzędy ułożonemi, podobnież cętki na płetwie grzbietowej i na ogonowej. Mała ta rybka należy do gatunków najpospolitszych w kraju naszym, dobrze jest znaną, gdyż pomimo drobności wzrostu daleko wyżej jest cenioną na pokarm od innych również małych rybek, jak np. od jelca, ukleja. Kiełb' przebywa najczęściej w małych rzeczkach, lubi wodę czystą a dno piaszczyste i blisko dna się trzyma najczęściej gromadnie. *A. W-i.*

Kiełbasa, kiszka wieprzowa, nadziewana mięsem krajaném lub siekaném, przyprawionćm solą, pieprzem, a często i czosnkiem. Dają się na stół wędzone na zimno lub gorąco, smażone i gotowane z zawiesistym sosem. Sławny bigos hultajski bez kiełbasy obejść się nie może. Na święconém wielkanocném pierwsze miejsce kiełbasa z jajami gotowanemi zajmuje. Bywają nadziewane kiszki wieprzowe i mięsem baraniém, te dla delikatności nazywano dawniej włoskiemi. Jest stare przysłowie: *Za króla sasa popuszczaj pasa,* i o niém wie prawie każdy; mniej znany jest dalszy ciąg onego: *Za króla sasa łyżką kiełbasa.* Do zalet dobrego kucharza należało, aby umiał dać kiełbasę na kilkanaście dań. Na wereszczaku dawana kiełbasa była pokrajana, przekładana płatami słoniny i oblana ostrą podlewą, był to dogodny wymysł kucharski z czasów saskich; na wereszczaku daną kiełbasę jadano łyżką, ztąd też i przysłowie. Dobry szlachecki kucharz umiał dać kiełbasę na dwanaście dań, pański na dwadzieścia cztery. Kiełbasa była wielką dźwignią w prywatném i publiczném życiu i bez niej nie rozumiano śniadania w dniach wolnych od postu. Wereszczak, był to sławny kucharz Augusta III, a od niego nazwa co do sposobu dawania kiełbasy.

Kiełbaszewicz (Anzelm), zakonnik ze zgromadzenia ks. bernardynów, napisał historyję pięciu męczenników kazimierskich, którzy dali początek założenia kościołów i miasta Kazimierza zwanego biskupim, a którzy śmierć ponieśli w r. 1004. Dzieło to w sposobie legendy ułożone, nosi tytuł *Pięć filarów doznaną w potrzebach pomocą królestwo Polskie wspierających, to jest SS. pięć męczennicy kazimierscy: Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak i Chrystyjan* (Poznań, 1777, in 8-vo). *F. M. S.*

Kiełbik, wyrażenie złoczyńców w Krakowie oznacza *dziecko,* zaś w Warszawie zowią je *szczenie* (u Francuzów złoczyńców: *mamme*). Dzieci małe zowią w Lwowskiém *chilany,* w Krakowskiém *kiełbiki.* *E.*

Kiełczewski (Gabryjel), ksiądz zakonu premonstrateńskiego, komissarz generalny, proboszcz strzeliński, mąż wielce uczony, żyjący na początku XVII wieku. Wydał z druku: *Zwierciadło zakonne, w którym się zakonniki po wszystkie dni żywota swego przeglądać mają* (Kalisz, 1613 roku, w 4-ce). Oprócz tego kilka innych dzieł treści duchownej. *F. M. S.*

Kiełczewski (Stanisław), kaznodzieja zakonu księży paulinów, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku w klasztorze częstochowskim. Są w druku następne jego kazania: 1) *Kościół Boski żywy przez poświęcenie kościoła na Skałce ś. Stanisława, kazaniem odrysowany* (Częstochowa, 1751 r. fol.); 2) *Posiłek cudowny w Karmelu N. Maryja Panna* (tamże, 1738, folio); 3) *Przyjście Ducha przenajświętszego w świętobliwym życiu Jana Franciszka Regisa wyrażone* (tamże, 1738, folio). 4) *Życie wiekopomnej pamięci w jw. ks. Stanisławie Wincentym z Prus Jabłonowskim, pogrzebowym kazaniem pokazane* (Częstochowa, 1755, folio). *F. M. S.*

Kiełczewski (Ignacy Skarbek), jest autorem rozpraw: *Mowa o duchu klassyczności i romantyczności we względzie filozoficznym* (Warszawa, 1822); *Rozprawa o arystokracyi w różnych względach uważanej* (Warszawa, 1818, str. VIII i 135); *Traktat o szczęściu* (Warszawa, 1823, str. 40); *Wiadomość charakterystyczna o życiu i pismach pani baronowej de Stael* (Warszawa, 1819, str. 50). Tłómaczył Las Casesa: *Projekt prośby do parlamentu angielskiego* (z angielskiego, Warszawa, 1819). *E.*

Kiełek (*Blastema* vel *Scapellus* vel *Radicula*), jest to część roślinna, która się przy wschodzeniu nasion jawi. Kiedy pszenica (ziarna) umyślnie lub

przypadkowo zamoknie, najprzód się zagrzewa, a potém wypuszcza delikatne korzonki (*radicula*) czyli kiełki i wówczas mówimy, że porosła czyli zakiełkowała. Robienie słodu z jęczmienia, polega także na pobudzeniu ziarn do kiełkowania. Kiedy rzucimy jakiebądź ziarno dojrzałe i świeże w ziemię, to po niejakim czasie, jeśli warunki sprzyjały, czyli jeśli było światło, ciepło i wilgoć dostateczne, to ziarno poczyna wschodzić czyli kiełkować, to jest pęka w jednym punkcie, zkąd korzonek czyli kiełek wychodzi. W czasie kiełkowania czyli wschodzenia nasion wywiązuje się ciepło przyrodzone, w skutku procesu chemicznego, jaki się odbywa z mączką nasion, przemieniającą się w cukier. Kiełki nasion wschodzących, albo otacza błonka pochewką kiełkową (*coleorhiza*) zwana, albo jej brakuje i wtenczas kiełki są nagie, bezpochewkowe. Okoliczność ta może nam posłużyć do bliższego poznania przyrody rośliny wschodzącej, czyli możemy poznać, czy roślina jest jedno czy dwuliścienna. Wszystkie np. trawy wschodzą kiełkiem pochewkowym, groch zaś, rzepa lub gryka kiełkuje nagim. Na tej zasadzie Richard w miejsce liścieni Jussieu'go, użył stanu kiełka do utworzenia głównych działów roślin; a to na rośliny nagokiełkowe (*plantae exorhizae*), odpowiadające największej części dwuliściennym (ob.); na okrytokiełkowe (*plantae endorhizae*), zawierające prawie wszystkie jednoliścienne (ob.); na zrosłokiełkowe (*plantae synorhizae*) czyli bez wyjątku wiololiścienne, w których kiełek do skórki lub bielma przyrasta: wreszcie na bezkiełkowe (*plantae anarhizae*), wszystkie bezliścienne (ob.). Atoli tu jeszcze na liczniejsze wyjątki napotykamy, niż w podziale wedle liścieni i z tego powodu zasada Richarda trudniej da się zastosować do użycia aniżeli Jussieu'go. *F. Be.*

Kiełkowanie. Rozpoczynające się rozwijanie zarodka w nasieniu roślinném nazywa się kiełkowaniem. Czas, przez który nasiona roślin nie tracą zdolności kiełkowania, jest bardzo rozmaity; nasiona niektórych roślin stają się wkrótce niezdolnemi do kiełkowania, inne zaś przez czas bardzo długi tę zdolność zachowują. Najdłużej nie tracą tej własności ziarna zbożowe, gdyż nietylko nasiona kukurydzy, znalezione w grobach Inkasów, kiełkowały, lecz nadto hrabia Sternberg otrzymał ten sam wypadek z nasieniem pszenicy, wydobytém z pomiędzy mumij egipskich. Przez czas stosunkowo długi utrzymują także zdolność kiełkowania zarodniki paproci, jakkolwiek z jednej tylko składają się komórki.

Kiełkowski (Maurycy), wierszopis żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, był zakonnikiem zgromadzenia ks. franciszkanów, wybierany na rozmaite urzędy w klasztorach krakowskim, poznańskim i na innych miejscach. Pisał wiersze po łacinie i po polsku, zwykle w przedmiotach duchownych, lecz łączył z niemi zawsze wspomnienia historyczne, są w druku następne jego dzieła: 1) *Umbra poetica* (Kraków, 1718); wiersz z okoliczności wprowadzenia relikwij ś. Antoniego do Krakowa. 2) *Attitudo immortalis gloriae D. Theodoro a Potok Potocki, Archiep. Gnesnensis, ad gratulationem primatialis honoris* (Poznań, 1724, fol.). 3) *Sława sługi Bożej Jolenty, królewnej węgierskiej, księżnej kaliskiej, reguły ś. Klary, profeski w. p. fransiszkanek, konwentu gnieznieńskiego, siostry matki fundatorki do tych czas utajona* (Poznań, 1723, w 4-ce); historyja ta wierszem opisana, podzielona jest na trzy części, w pierwszej znajduje się życie błogosławionej Jolanty, w drugiej cuda za jej przyczyną zdziałane, w trzeciej różne szczegóły o mieście Gnieźnie. *F. M. S.*

Kiełpińskie, dwa jeziora tej samej nazwy znajdują się w królestwie Pol-

skiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, w dobrach Kiełpiny: jedno rozległe morgów 12, głębokie stóp 15; drugie zajmuje przestrzeni gruntu mórg 6, głębokości ma także 15 stóp.

Kiełpsz (Michał), rodem Litwin, jezuita, jeden z lepszych poetów łacińskich, był w Warszawie r. 1750 professorem poetyki, a później teologii moralnej; ogłosił drukiem; 1) *Panegyricus magnis in polono regno hospitibus, principibus regii, Xaverio et Carolo, inscriptus, carminae tum latino tum polonico* (1750); 2) *Sedecyjasz*, tragedyja (1752 r.); 3) *Kazanie na Niepokalane poczęcie N. M. Panny,* miane dnia 8 Grudnia 1756 roku w kościele kanoniczek warszawskich.

Kien-Long albo **Khion-Long,** cesarz chiński, zmarły d. 7 Lutego 1798 r., w 88 roku życia. Był to czwarty cesarz z dynastyi tatarskiej Mandżu; wstąpił na tron 1735 r., po ojcu swoim Szi-Sung czyli Jung-Czing. Zaczął od wypuszczenia na wolność i przywrócenia godności książętom rodziny Kong-Hi. W r. 1755 z powodzeniem prowadziwszy wojnę z Eletami, wielkie ich siedziby do Chin przyłączył. W r. 1768 rozpoczął wojnę z Awą. Wiele narodów sąsiednich, jak Purwi, Torgoci i inni, zwabione łaskawością władzcy, dobrowolnie przyjęły jego zwierzchnictwo. Po długiém, bo 60-letniém panowaniu, abdykował na rzecz syna swego Kia-Kin (zmarłego w 1820 roku). Kien-Long wsławił się także wielkiemi robotami pożytku ogólnego, jak np. regulowaniem koryta Żółtej rzeki, oraz kilkoma dziełami treści historycznej i literackiej (ogółem 24 tomów), z których jezuita Amyot przełożył trzy na język francuzki. *F. H. L.*

Kiepert (Henryk), znakomity geograf i mappograf, urodzony 1818 r. w Berlinie, już w gimnazyjum, a następnie w uniwersytecie z zapałem rysował plany i mappy, które dla użytku kollegów nawet sam litografował. Naukowy rozgłos zjednał sobie Kiepert atlasem Grecyi i osad greckich, wydanym przez niego wspólnie z sławnym Karolem Ritter'em (Berlin, 1840—46 i 51), oraz pięcioma mappami do *Palestyny* Robinsona i Smitha i *Atlasem biblijnym.* Odtąd Kiepert zajmował się głównie Azyją Mniejszą, gdzie w latach 1841 i 42 sam odbywał podróże, poczém wydał znakomitą *Karte von Kleinasien* (6 arkuszy; Berlin, 1843—45). W r. 1845 przeniósł się do Weimaru, gdzie objął kierunek techniczny instytutu geograficznego; tu wydał: *Historisch-geographischer Atlas der alten Welt* (1851); *Wandkarte von Altgriechenland* (1847); *Wandkarte des römischen Reichs* (1852); *Wandtkarte von Altitalien* (1850); *Umgebungen von Rom* (1850) i *Schultatlas der alten Erde* (1850). Pod koniec 1852 r. Kiepert opuścił Weimar i powrócił do Berlina, gdzie wydał *Atlas Azyi* do geografii Rittera i prywatnie zajmuje się badaniami geograficznemi. *F. H. L.*

Kiepszaszas, ulubiona Żmudzinów potrawa: jest to pieczony łeb barani.

Kier, z tureckiego: *kyr*, płaszczyzna, pole nieuprawne. Pisarze nasi z XVII wieku używali w tém znaczeniu tego wyrazu.

Kierak, Kierownik, u wozu, część ruchoma, w której osadzone są kłonice, połączona sworzniem z przednią osią. *J. Bli.*

Kierat, ob. *Maneż.*

Kierca, z niemieckiego: *die Kierze*, świeczniki wielkie, które się noszą w obchodach kościelnych i lichtarze duże drewniane.

Kierda, kiernoz, knur, samiec trzody chlewnej, wieprz niemniszony. Haur w *Ekonomii* z czasów Jana III, nazywa go bachurem. „Kiernoz (pisze) kiedy już podstarzeje, trzeba się o młodego postarać bachura.”

Kierdasz, z tureckiego: *kardasz*, skrócony z *karyndarz*, brat, w tatarskiej mowie *krewny*. Stryjkowski w *Gońcu prawdy* pisze: „A kierdaszów tatarskich często łby krwawili,” chcąc wyrazić, że hordy najezdnicze były jednoplemienne, bratnie i pokrewne.

Kierdeia, herb polski. Tarcza przedzielona na dwa pola: na jej prawej stronie trzy lilije, jedna nad drugą wprost idące, w polu błękitném; drugie pole tarczy czyste, jest barwy czerwonej. W hełmie trzy pióra strusie. Długosz pisze, że herb ten nadał Ludwik, król polski i węgierski, Kierdejowi, walecznemu rycerzowi, który się świetnie odznaczył przy zdobyciu zamku bełzkiego. Z tego domu Hryczko Kierdejowicz, kasztelan lwowski, a później wojewoda podolski, zmarły 1461 r., pisał się z Pomorzan. Ten stając po stronie Zygmunta, wielkiego księcia litewskiego, przeciw Swidrygelle, wojsko jego pogromił i hetmana jego Nosę pojmał.

Kiereja, *Kierejka*, kapota podszyta futrem, z tureckiego: *kiurk*, futro, szuba i suknia podszyta futrem, w rodzaju kaftana; wyraz i ubiór od Turków przyjęty w XVI wieku. Kiereje zastępowały miejsce delii, czyli obszernego okrycia zwierzchniego, które zarzucano na ramiona w czasach zimnych, a zawsze podbitego futrem.

Kieremowicz (Mikołaj), jezuita, był kaznodzieją we Lwowie roku 1724, umarł przed r. 1742. W druku mamy jego kazanie p. n. *Głowa matki Boskiej od jo. jw. Potockiego domu ukoronowana, sprzyjających honorowi swojemu głowy i honory utrzymująca, w oktawę koronacyi na solennej tego aktu konkluzyi w sokalskim ww. oo. bernardynów kościele ogłoszona d. 15 Września 1724 r.* (Lwów, 1726, w 4-ce).

Kiereńsk, miasto powiatowe gubernii Penzeńskiej, leży o 21 mil na północo-zachód od m. gub. Penzy, na obu brzegach rzeki Wady, przy ujściu Kierendy. Kiereńsk należał dawniej do prowincyi Szackiej, gub. Woroneżskiej. Posiada obecnie ludności około 8,000 płci obojga, 8 cerkwi i około 5,000 wpływu rocznego do kassy miejskiej. Jarmarków dorocznych w mieście jest dwa.—*Kiereński powiat* zajmuje powierzchni 336 mil □; z tych ziemi uprawnej 132,000 dziesięcin, łąk 23,000 i lasów 76,200 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 90,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest pagórkowata; skrapiają powiat rzeki: Wad, Uszenka, Burtas, Wysza, Kerenda. Wyniosłości ciągną się głównie w zachodniej i południowo-zachodniej części powiatu. Grunt po większej części czarnoziemny, zmięszany z piaskiem, miejscami gliniasty, w ogólności zaś żyzny. Główniemi miejscami, dokąd się zboże wywozi, są: osada Poim w powiecie Czembarskim i miasto Morszańsk w gubernii Tambowskiej. Lasy znajdują się głównie w części wschodniej, przyległej do powiatu Niżniełomowskiego i nad brzegami rzek: Burtasa, Orjewa i Wada. Hodowla bydła w ogólnosci mierna; zresztą jest kilka większych stadnin prywatnych; pszczolnictwo w dobrym stanie. *J. Sa...*

Kierkot, złodziejski wyraz w Krakowskiém, oznacza: *wieprzek*. Toż znaczy wyraz *kwiczol*. *E.*

Kierkowicz (Cypryjan), urodzony w Zamościu z familii Ormijan polskich, w młodym wieku czując powołanie do życia klasztornego, pragnął usługi swoje poświęcić ks. reformatom. Zachodziła trudność, że był z rodu ormijańskiego; potrzeba było na to pozwolenia z Rzymu. Kierkowski, w szatach pielgrzymich ruszył do stolicy katolickiej, gdzie łatwo od papieża Innocentego XI otrzymał pozwolenie wstąpienia do wybranego przezeń zakonu, skoro ojciec święty objaśnionym został, że w obrządku ormijańskim nie ma zakonów. W Mało-

polsce przywdziawszy habit mniszy, odznaczył się jako wymowny i z prawdziwém natchnieniem kaznodzieja. Kiedy wybuchła morowa zaraza w r. 1705 w Jarosławiu, gdzie przemieszkiwał wraz z ojcem Atanazym Wsołkowskim, poświęcił się na usługi zapowietrzonych ludzi, od których wszyscy uciekali. Lud z miasta wyległ na pobliskie pola, Kierkowicz stawiał z chrustu i słomy szałasy, odziewał, leczył, żywił wyżebranym groszem, spowiadał i na śmierć przygotowywał, a zmarłych grzebał. Padł ofiarą swego poświęcenia chrześcijańskiego, a w cztery dni po nim i jego towarzysz. Kiedy na prostym wozie wieziono ich zwłoki, lud po drodze z płaczem żegnał opiekunów i aniołów stróżów swoich, jak mówił. Pogrzebiono zwłoki Kierkowicza w ogrodzie pobliskim domu, gdzie mieszkał. W r. 1734, gdy zebrane rycerstwo pod regimentarzem wojsk koronnych Józefem Potockim, wojewodą kijowskim, swoim kosztem, dla wygody miasta Jarosławia, studnię kazało wybijać i murować, znaleziono w odkrytym przez kopanie grobie ciało Kierkowicza, w habicie i płaszczu jak był pochowany, zupełnie całe i nie zepsute. W rękawie habitu zachował się krzyżyk i relikwiarz z kościami śś. pańskich, a na gołém ciele pasek żelazny, który nosił dla umartwienia. Jako relikwije drogocenne, rycerstwo wszystko to rozebrało pomiędzy siebie, zwłoki zaś w grobie kościelnym pogrzebane zostały (Fl. Jaroszewicz: *Matka świętych Polska*). *K. Wł. W.*

Kiermasz, *Kierchmasz*, z niemieckiego: *die Kirchmesse*, właściwie rocznica poświęcenia kościoła. „Prażnik jest prawdziwie słowiańskie słowo, ale tylko samej Rusi właściwe, więc lepiej już słowa kiermasz niżeli tego używać” (Kleczewski, *Zdanie o początku języka polskiego*, Lwów, 1767 r.). Orzechowski za czasów Jagiellońskich, kiermasz i prażnik uważa jako synonimy, pisząc: „Czymże cię na tym kiermaszu albo prażniku częstować będę?” W dawnej Polsce był zwyczaj, że gdy przypadał kiermasz, wywieszano chorągiew z dzwonnicy kościelnej. Lud nasz teraz często jarmarki nazywa kiermaszami. *K. Wł. W.*

Kiermes (*Kermesse*, z flamandzkiego: *kenk*, kościół, *messe*, bractwo), nazywa się uroczystość we Flandryi francuzkiej i Belgii, rodzaj kiermaszu polskiego. Lud zgromadzony poprzestaje obecnie na tańcach pod gołem niebem, strzelaniu z rusznic, bankietowaniu. Dawniej powszechnie z uroczystością tą połączona była processyja Gayanta i jego dzieci. Dziwaczna ta rozrywka utrzymuje się jeszcze dotąd w Cambrai, Douai, Valenciennes i kilku innych miastach. Corocznie w Niedzielę najbliższą 6 Czerwca przechadza się po ulicach miasta olbrzymi kosz z wici, wysoki stóp 20—30. Góruje nad nim sterząca ze środka głowa drewniana, rzeźbiona i malowana. Towarzyszą Gayantowi żona jego, mająca 20 stóp i dzieci: Jacot, Fillion i Bibbin (bęben). Trefniś (fou des cannoniero) skacze około nich. Dalej toczy się koło fortuny, a nakoniec wóz tryjumfalny. Zabawa ta powtarza się od lat niepamiętnych, z wielką pompą. Wątek jej nie wiadomy, legenda twierdzi, iż Gayant oswobodził miasto od Saracenów, byłoby więc podobne źródło jak zabawy krakowskiej konika zwierzynieckiego, którą Konstanty Majeranowski wskrzesił. *E.*

Kiernów, *Kernów*, w dawném województwie i powiecie Wileńskim, starostwo o 5 mil od Wilna i wieś z kościołem parafijalnym, na wysokiej górze nad Wiliją, który jest jednym z pierwiastkowych fundacyi Władysława Jagiełły w Litwie po zaprowadzeniu chrześcijaństwa. Tu był najdawniejszy gród pogańskiej Litwy i najpierwsza stolica jej książąt najwyższych. Na dzielnicy Kiernowskiej panowali książęta mający zwierzchność nad innemi, aż do r. 1230, to jest do Ringolta, który posunąwszy podboje swe do ziemi słowiańskiej,

41*

przeniósł stolicę do Nowogródka. Długo jednak tu wielcy książęta byli podnoszeni na tron litewski, jak Mendog w r. 1242 i syn jego Wojsiełko 1265 r. i tu się główne narady państwa odbywały. Nawet zdaje się, że około r. 1282 znowu Kiernów stałém był mieszkaniem wielkich książąt litewskich aż do Gedymina, który przed rokiem 1321 stolicę do Trok przeniósł, oddawszy synowi najstarszemu Montywidowi Kiernów z okoliczną ziemią. Za Jagiełły Kiernów był jeszcze udzielném księstwem i należał do Alexandra Wigunta, syna Olgierdowego, aż do zgonu jego w r. 1391, poczém wcielony do własności wielkiego księcia, został z czasem policzony do starostw. Zamek z warowniami i przyległościami swemi, gdzie była świątynia pogańska i więzienie, zajmował trzy największe pagórki na wyniosłym brzegu Wilii, na których do dziś dnia są ślady okopów i kopców sypanych, a widok z nich rozległy i wspaniały. Tu mieszkała piękna księżniczka Pojata, córka Kernusa, wielbiona od wszystkich. Miejsca te zarosły dzikiemi krzakami, a w pobliżu rozciąga się uboga wioska z kościołem drewnianym, w r. 1739 zbudowanym. Zygmunt I dał w r. 1522 dożywociem Kiernów za zasługi książęciu Siemionowi Jamontowiczu Podbereskiemu. Nazwa Kiernowa pochodzi od *Kieras*, pień, *Kiernowiej* pień nowy. Dawne podanie litewskie mówi, że po obaleniu ołtarzy Perkuna w Wilnie, tu się schronił arcykapłan Lezdejko i święty ogień Znicza utrzymywał aż do zgonu swego. W Kiernowie i okolicznych za nim osadach lud wszędzie mówi po litewsku.

Kiernowe sukno, tak zwano u nas dawniej sukno dychtowne i mocne.

Kiernozia, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie i okręgu Gostyńskim, nad rzeką Nidą, przy trakcie bitym od Łowicza do Płocka wiodącym położona, a od Łowicza o mil $2\frac{1}{2}$ odległa. Kto był założycielem tego dziś ubogiego i chylącego się do upadku miasteczka, nie masz na to żadnego piśmiennego śladu. Gminne podania niosą, iż przed wieki polując w tutejszych kniejach jakowyś książe, zabić miał ogromnej wielkości kiernozia (dzika), co stało się powodem do założenia na témże miejscu miasta Kiernozi. Była to własność w XV wieku rodziny Sierpskich, następnie Piwow, w XVIII wieku dziedzictwo Łączyńskich, dziś zaś należy do Stanisława Lasockiego. Król Stanisław August przywilejem w r. 1784 wydanym, na prośbę Macieja Łączyńskiego, starosty gostyńskiego, ponowił dawniejsze nadania miasta i do istniejących już jarmarków przydał sześć. Z obszernego rynku wnosić można, iż Kiernozia była niegdyś nierównie ludniejsza i rozleglejsza, a że każdy rynkowy dom miał wyniosły murowany fronton, przyznano przeto miejscu temu w żartobliwym sposobie jedyny w całym kraju zaszczyt, że w Kiernozi pod każdym domem stoi kościół murowany. Dawne i upowszechnione te wyrażenie zamieniło się nawet w przysłowie. Dziś liczy ogólnej ludności tylko 352 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 196, starozakonnych 156, utrzymujących się z rzemiosł i drobnego handlu. Domów murowanych ma 13, drewnianych 18, kościół murowany parafijalny rzymsko-katolicki wielce starożytny, w którym znajdują się grobowce dawnych dziedziców miasteczka. Szkoła elementarna, dom na pomieszczenie magistratu przeznaczony, dwa wiatraki, 1 olejarnia, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 11,190. Jarmarków odbywa się sześć do roku. *F. M. S.*

Kierownica miernicza, ob. *Dioptra*.

Kierpce, chodaki górali polskich, plecione ze skóry lub z kory lipowej. W ogóle jednak jak u Podhalan są ze skóry; okrycie to nogi lekkie i dogodne im szczególniej przy wdrapywaniu się na góry i skały; noga w niém swobodna,

nie traci naturalnej gibkości swojej. Krakowiacy w swych pieśniach szydząc z górali, co nie znają butów, nazywają ich kierpcarzami.

Kierpiczus i **Syleniczus,** bożkowie nierozdzielni towarzysze u Litwy pogańskiej, opiekunowie budownictwa. Pierwszy czuwał nad wszystkiém co wchodziło do budowli z materyjałów kopalnych; drugi nad materyjałami z drzewa, słomy, mchów i t. p.

Kiersztak, tak flisy i marynarze dawni polscy nazywali kotwiczną linę.

Kierski (Walenty), urodzony w Wielkopolsce 1707 roku, wstąpił do zakonu jezuitów 1772. Był professorem grammatyki, matematyki, filozofii i teologii w szkołach jezuickich, w końcu rektorem nowicyjatu krakowskiego, kollegijum gdańskiego, a w roku 1770 przełożonym domu professów w Krakowie. Wydał drukiem: 1) *Honor Beate Virginis Mariae Calisiensis*; 2) *Rosa meciana; opus mathematicum*; 3) *Kazania na Niedziele*, w 4-ce.

Kierśnicki (Atanazy Ludwik), jezuita, wysokiej nauki, ale jak inni tego wieku pisarze, mało miał dobrego smaku. Tak był sławnym kaznodzieją, że gdy jego współcześni mówcę jakiego kościelnego pochwalić chcieli, zwykli byli mawiać: „Zbliża się do Kierśnickiego.” Umarł około r. 1740. Wydał: 1) *Klucz do skarbu serdecznego w słowie Bożém utajonego, jw. Stanisławowi Ciołkowi Poniatowskiemu, podskarbiemu w. kor.* etc. *z roczną pensyją niedzielnych kazań, i hołdującą bohaterskiemu honorowi uniżonością ofiarowane* (Wilno, 1725 roku, w 4-ce); 2) *Wolny głos mów niedzielnych, najdzielniejszym głosem tak na puszczy literalnego sekwestru jako na publikach statystycznych senatora jw. Jana Fryderyka hrabi na Kodniu, Dorostajkach, Czarnobyla Sapiehy, kasztelana trockiego, starosty brześciańskiego, z więzów prywatnego milczenia oswobodzony i z drukarskich cieniów polerowanym przez niezliczone wieki, strzały starożytnej splendorem windykowany, temuż Gracianowi zdewinkowanego rzetelnemi łask nominalnych dokumentami autora X. A. L. Kierśnickiego S. J. św. praw kościelnych doktora, z wiekopomnych dzięk dźwiękiem poświęcony, roku wcielonego słowa 1727* (Warszawa, format arkuszowy, 1727 roku).

Kierująca, tak się nazywa linija krzywa lub prosta, po której posuwając się inna linija także krzywa lub prosta, zwana tworzącą, opisuje w biegu swoim jakąkolwiek powierzchnię (ob. *Powierzchnia*).

Kierunek cięć. Wiatry gwałtowne w kraju naszym przychodzą pospolicie od zachodu i dla tego cięcia w lasach posuwane są w kierunku przeciwnym wiatrom, w porządku od strony południowo-wschodniej ku północno-zachodniej; a ztąd linije cięć prostopadle do kierunku wiatru są zakładadane, od południo-zachodu, ku północo-wschodowi, czyli pod stopniem $^{135}/_{815}$ lub $^{45}/_{225}$ na bussoli. Nadto wiatr południowo-zachodni ma tę własność, że jest ciepły i wilgotny, a zatém do roztwarcia szyszek pomocny. Kierunek więc takich cięć, w których nasiona od lasu stojącego, na miejsce wycięte przez wiatr zaniesione być mogą, ułatwia naturalne obsianie drzew iglastych, w których też kierunek i porządek taki jest niezbędnym warunkiem. Jeżeli zaś mamy zamiar utrudnić obsiew drzew iglastych, wybieramy kierunek i porządek cięć odmienny, podług miejscowości. W lasach liściowych i w ogólności nie ulegających powałom, nie zachodzi konieczność trzymania się tego kierunku.

Kierz, w terminologii leśnej toż samo co krzak oznacza.

Kierzkowski (Filip), były major wojsk polskich, urodził się 16 Kwietnia 1771 roku w województwie Kaliskiém. Służył od roku 1787 wojskowo, pod wodzą Kościuszki i księcia Józefa. W latach 1796—99 odbywał kampaniję

w legijonach, roku 1801 na wyspie San Domingo, roku 1806—7 walczył przeciw Prusakom, roku 1809—12 był w Hiszpanii, roku 1813, czynny był przy wielkiej armii, r. 1814 dymissyjonowany w stopniu majora. W r. 1830—31 spełniał obowiązek służąc krajowi, za co po zawiedzionych nadziejach uwięziony w twierdzy świdnickiej. Tu spisywał pamiętniki swoje, dotąd nie wydane. Umarł w Poznaniu dnia 25 Lutego, 1862 roku. *E.*

Kierznia czyli **Maślnica,** narzędzie służące do robienia masła. Najprostsza kierznia składa się z naczynia wysokiego, większej zwykle u dołu niż u góry średnicy, zamykanego drugiém mniejszém naczyniem, mającém dno opatrzone w środku otworem, przez który przechodzi pręt opatrzony na końcu dolnym tarczą drewnianą z licznemi otworami. Przez podnoszenie i opuszczanie pręta wprawia się w ruch śmietanę w kierzni zawartą i tym sposobem wyrabia się masło. Taka kierznia dała początek innym, więcej złożonym. — *Kierznia flamandzka* składa się z beczki osadzonej na stosownym postumencie, przez środek której przechodzi oś obracana za pomocą korby. Cztery skrzydła osadzone na osi, w czasie jej obracania się, wprawiają w ruch śmietanę. Na wierzchu beczki znajduje się otwór zamykany pokrywką, przez który wlewa się śmietana.—*Kierznia szwajcarska* przedstawia beczułkę, której część odcięta równolegle do podstaw, mocno ustawioną, w której umieszczony jest młynek opatrzony licznemi skrzydłami. W Szkocyi przy wyrabianiu masła na wielka skalę, używają kierzni ustawionej stale na wzgórku, której młynek poruszany jest siłą wiatru, za pomocą przyrządu opatrzonego czterema lekkiemi skrzydłami z żaglami, które stosownie do siły wiatru całkowicie lub w części rozwijają się. W razie spokojnego powietrza w miejsce skrzydeł używa się korby, którą poruszają ludzie.

Kieś, zamek i miasto w Kurlandyi, tak po polsku zwane; dziś znane pod nazwą *Wenden* (Winde, Windawa), ob. *Wenden.*

Kiesa, *Kieska,* wyraz perski i w tureckim używany: *kise, kiese,* worek jakikolwiek, czy to sakiewka na pieniądze, czy torba na chowanie listów, firmanów, z materyi haftowanej złotem, worek na tytuń czyli kapszuch, nakoniec worek mieszczący w sobie odliczoną summę 500 piastrów. Tak Turcy mówią: wydałem dziesięć kies, to jest 5,000 piastrów. W roku 1683 przy odsieczy Wiednia, po zwycięztwie i opanowaniu tureckiego obozu, król Jan Sobieski wziął 2,000 kies gotowych pieniędzy, a w każdej było po 500 piastrów. Kieska oznaczała, za czasów Stanisława Augusta i później, toż samo co sakiewka, w której przechowywano monetę srebrną i złotą. *K. Wł. W.*

Kieścień, broń tatarska, z tureckiego: *kieskin,* ostry, służąca za narzędzie do bicia, z uwiązanym na końcu ołowiem nakształt moskiewskiego knuta. U nas także narzędzie do bicia, mające ołów lub kość uwiązaną na rzemieniu przy toporzysku, nazywało się basałykiem. Gwagnin w *Kronice* pisze, że kieścień służył Moskwie za rodzaj broni; „Pospolita broń Moskwy łuk, bardysz, szabla i kieścień, który Polacy basałykiem nazywają.” *K. Wł. W.*

Kieser (Ditrich Jerzy), lekarz i naturalista niemiecki, urodził się Harburgu (w Hanowerskiém) 1779 r., uczył się medycyny w Wirceburgu i Getyndze, gdzie 1804 r. otrzymał stopień doktora, poczém poświęcał się praktyce lekarskiej do r. 1812 w Winsen i Lühe. Dwa lata następne był professorem nadzwyczajnym w Jenie, w r. 1814 towarzyszył armii niemieckiej w kampanii belgijskiej i francuzkiej, a po bitwie pod Waterloo został dyrektorem szpitali wojskowych w Leodyjum i Wersalu. Powróciwszy do Jeny, otworzył swoje kursa medycyny z wielkiém powodzeniem. W r. 1824 został professorem

zwyczajnym, od r. 1831—1847 był dyrektorem kliniki medycznej, chirurgicznej, a nadewszystko oftalmologicznej, w r. 1846 dyrektorem szpitala obłąkanych, w roku następnym założył szczególny instytut psychiatryi, nazwany *Sophronisterium*. Od r. 1831—1848 był reprezentantem uniwersytetu jenajskiego na zgromadzeniu stanów w Weimarze, w którém ostatnie lat cztery pełnił obowiązki wiceprezesa. Później należał do parlamentu frankfurckiego. Kieser, jako professor, w wykładach swoich obejmował patalogiję i terapiję szczególną i ogólną, historyję medycyny, anatomiję i fizyjologiję roślin, magnetyzm zwierzęcy, a w końcu choroby umysłowe. Dzieła jego mają za przedmiot wszystkie te części, z nich wymienimy: *Beiträge zur vergleichenden Anatomie*, wypracowane z Oken'em (Bamberg, 1806); *Aphorismen aus der Physiologie der Pflanzen* (Getynga, 1808); *Über die Ursachen, Kennzeichen und Heilung des schwarzen Staars* (tamże, 1808); *Mémoire sur l'organisation des plantes* (Harlem, 1812), pismo uwieńczone nagrodą przez akademiję w Harlem; *Grundzüge der Pathologie und Therapie des Menschen* (Jena, 1812); *System der Medicin* (2 tomy; Halla, 1817—19); *De febris puerpurarum indole, varia forma et medendae ratione* (7 części; Jena, 1825—29); *System des Tellurismus oder thierischen Magnetismus* (wydanie 2, tomów 2; Lipsk, 1826); *Elemente der Psychiatrie* (Wrocław i Bon, 1855 i t. d.). Prócz tego dostarczył wiele rozpraw i artykułów do programmatów uniwersytetu jenajskiego, od r. 1817 razem z Eschenmayer'em, Nasse'm i Nees von Esenbeck'iem redagował Archiwum magnetyzmu zwierzęcego (*Archiw für thierischen Magnetismus*, 12 tomów), a od r. 1842 opracowywał część naukową nowego przeglądu literackiego jenajskiego.

Kiesewetter (Rafał Jerzy von), pisarz muzyczny, urodzony 1773 roku w Holleszowie, w Morawii, był synem lekarza i odbywszy studyja na uniwersytetach w Ołomuńcu i Wiedniu, otrzymał r. 1794 posadę w kancellaryi wojennej, gdzie aż do r. 1845 jako radca dworu pracował. Zmarł r. 1850 w Baden pod Wiedniem. Obdarzony pięknym głosem basowym, wykształcił się jako śpiewak, jak niemniej nabył pewnej wprawy w graniu na kilku instrumentach; mimo to większy czuł pociąg do poszukiwań teoretycznych i dziejowych i na tej drodze pracując, nie jedną wyjaśnił niepewność. Cały swój znakomity zbiór rękopismów muzycznych i partycyj dawniejszych, wraz z katalogiem (2 tomy; Wiedeń, 1847), testamentem zapisał c. k. biblijotece nadwornej w Wiedniu. Wydał: *Die Verdienste der Niederländer um die Tonkunst* (Amsterdam, 1828); *Geschichte der europäisch-abendländischen Musik* (Lipsk, 1834; drugie wyd. 1846); *Über die Musik der Neugriechen* (Lipsk, 1838); *Die Musik der Araber* (Lipsk, 1842); *Guido von Arezzo* (Lipsk, 1840); *Der weltliche Gesang vom frühen Mittelalter bis zur Erfindung des dramatischen Stils* (Lipsk, 1841).

Kiesewetter (Jan Gotfryd), professor logiki w kollegijum medyczno-chirurgicznėm w Berlinie, urodzony tamże 1766 r., jest autorem dzieła, pod tyt. *Grundriss einer reinen allgemeinen Logik* (Berlin, 1791—96; tomów dwa; nowe wydanie 1824—26), przełożonego na język polski przez Teodozego Sierocińskiego. Lepszą od tej logiki była praca matematyczna Kiesewettera: *Die ersten Anfangsgründe der reinen Mathematik* (1799). Inne jego dzieła filozoficzne zaledwie zasługują na wzmiankę. *F. H. L.*

Kieson, z francuzkiego przejęty wyraz na oznaczenie jaszczyka z amunicyją, czyli wozu amunicyjnego, który służąc do natychmiastowego użytku i należąc nie do taborów zapasowych, ale do składu bateryi polowej, za nią

ciągle postępuje. W używaniu tych dwóch nazw: kieson i jaszczyk, tę się robi zwykle różnicę, że amunicyjne wozy o dwóch kołach, w rossyjskiej używane artylleryi, zwie się z rossyjska jaszczykami, takież zaś wozy na czterech kołach, we Francyi i w innych zachodnich krajach używane, z francuzka kiesonami. Ponieważ wiele zależy na dobrém upakowaniu ładunków, ażeby się proch nie tarł, wnętrze więc kiesonu składa się ze skrzyń drewnianych, z przegrodami wielkości naboju armatniego; każdy nabój stawia się w przegrodzie pociskiem na dół, poczém nakrywa się blaszanym pokrowcem i starannie obtyka pakułami, żeby się nie kołatał. Na każde dwa działa liczy się zwykle jeden kieson, sto kilkadziesiąt nabojów zawierający. Po wystrzelaniu tej amunicyi, napełnia się znów kieson z zapasów, które tabory amunicyjne opodal za armiją wożą. *Wł. B.*

Kieszeń, *Kieszenie, Kieszonki,* z perskiego: *kisz,* tkanina w rodzaju perkalu. Kieszonki uszyte z perkalu nosiły nasze niewiasty pod robronem lub inną suknią. Bywały na tasiemce przyszyte i przywiązywano je około stanu. Przy nich miała miejsce także lekka z waty obszytej materyją jedwabną poduszeczka, pełna szpilek i igieł, z nawleczonemi nitkami. *K. Wł. W.*

Kietlicz (Henryk), książe berneński, arcybiskup gnieźnieński, syn Teodoryka, księcia berneńskiego i Eudoksyi, córki Konrada, księcia mazowieckiego i kujawskiego. W młodych latach wstąpił do zakonu ś. Franciszka we Wrocławiu i przez Innocentego III, który w r. 1198 zasiadł na stolicy papiezkiej, za wdaniem się Mieczysława Starego wyniesiony został na katedrę arcybiskupią w r. 1200. Nabył dobra stołowe arcybiskupie *Włókno* i *Lawany*; kasztelaniję Słupską oderwaną przywrócił arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. W r. 1207 z rozkazu Innocentego III papieża, prócz innych, wyświęcił na biskupstwo Wincentego Kadłubka, sławnego kronikarza polskiego. Przez staranne i usilne wdanie się i zabiegi jego, otrzymał u książąt polskich, że gdy przodtém stan duchowny, wraz z innemi do juryzdykcyi sądów świeckich, nawet ziemskich należał, odtąd tak świeccy duchowni jak zakonnicy mieli swój sąd duchowny właściwy i mogli być tylko przed niego powoływani. Sądy te składali: arcybiskup, biskupi, opaci, archydyjakoni i t. p. Wyjednał nadto przywilej, że włościanie z dóbr kościelnych sądom tylko duchownym ulegać mają. Papież Honoryjusz III, za przybyciem do Rzymu Kietlicza i przedstawieniem osobistym, zatwierdził te przywileje dla duchowieństwa polskiego. Z powrotem ze stolicy katolickiej z wielką czcią przyjęty od książąt polskich, powyższe rozporządzenie do skutku przywiódł. Starał się usilnie o poprawę obyczajów duchowieństwa polskiego. Zwołał sobór prowincyjonalny, na którym bezżeństwo i czystość obyczajów księży surowemi obostrzył prawami. Za jego przeważnym wpływem, duchowieństwo metropolii Gnieźnieńskiej oddaliwszy od siebie żony i nałożnice, stało się w obyczajach wzorowém. Obwiniają historycy nasi Henryka Kietlicza, że Mieczysław Stary, powodując się głównie radami jego, surowemi i chciwemi rządy odstręczył serca poddanych od siebie. W podeszłym wieku umarł Henryk d. 22 Marca 1219 r. Sprawował rządy metropolitalne lat 19; pochowany w Gnieźnie (St. Bużeński, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich,* Wilno, 1860; tom I). *K. Wł. W.*

Kietlicz, herb. Na tarczy trzy węzły łańcucha złotego pancerzowego, w essy złożone: dwa z nich wgórę, jeden w prawą tarczy, drugi w lewą idą, trzeci od nich wisi na dół prosto, w polu czerwoném.

Kietlicz, herb secundo. Na tarczy w żołtém polu, w połowie bawół czarny

z podniesionemi nogami w górę; w drugiej połowie sześć pól: trzy czerwone i trzy czarne.

Kietmowicze albo *Brzozowe bagno*, tak zwane jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w gminie Wilkobole, rozlewa swe wody na 2 morgach przestrzeni, głębokie stóp 60.

Kietowiszki, miasteczko w dawném województwie i powiecie Trockim, starodawne dziedzictwo Pociejów, z kościołem parafialnym fundowanym r. 1676 przez Leonarda Pocieja, wojewodę witebskiego, pod tytułem Świętej Trójcy.

Kij, książe bajeczny, od imienia którego nazwany miał być Kijów. Nestor powiada, że bracia Kij, Szczek i Choryw, z siostrą Łybedzią, mieszkali wśród Polan, na trzech górach, z których ta, na której zamieszkał starszy brat Kij, nazywała się (za czasów Nestora) „Boryczew wzwoz.” Bracia byli to mężowie świadomi i rozumni, łowili zwierzęta w ówczesnych lasach dnieprowskich i zbudowali miasto, nazwane od imienia brata najstarszego, Kijowem. Niektórzy poczytują Kija za przewoźnika; w dawnych bowiem czasach był na tém miejscu przewóz, który się nazywał „Kijewym;” powiadają także, że Kij podróżował do Konstantynopola i tam świetnego doznał przyjęcia od cesarza greckiego; wracając do kraju, upodobał sobie nadzwyczaj brzegi Dunaju; zbudował na miejscu, które się dotąd nazywa „Kijewcem,” gródek i w nim osiąść zamyślał; lecz mieszkańcy naddunajscy sprzeciwili się temu. Kij umarł w Kijowie, razem z braćmi swymi i siostrą. Nestor opiera się tu jedynie na podaniach ludowych; twierdzić zatém nie można ażeby opowiadanie jego zupełnie było prawdziwe. Być może, iż Kij i bracia jego nigdy w rzeczywistości nie istnieli, a tylko wymysł ludowy nazwy miejsc niewiadomego pochodzenia na imiona ludzi zamienił. Nazwiska Kijowa, góry Szczekawicy i Chorywicy, tudzież rzeczki Łybiedzi, mogły podać myśl do ułożenia baśni o trzech braciach i ich siostrze. Schlötzer mniema, iż opowiadanie o Kiju przewoźniku nie ulega wątpliwości; na Dnieprze nie było mostu, lecz już była kommunikacyja między brzegami. Kij przewoził na swej łodzi; stopniowo powstała tu osada, która następnie na gródek się zamieniła. W nowszej baśni o początku Kijowa (ob. *O starożytności państwa rossyjskiego*, w bibliotece synodalnej, Nr. 529) powiedziano, że Askold i Dir, wysłani przez Olega w poselstwie do Konstantynopola, napotkali po drodze Kijów, a będąc jego pięknością zachwyceni, opanowali miasto, zabiwszy Kija pospołu z braćmi jego i siostrą; powiedziano tamże, że Kij, Szczek i Choryw byli rozbójnikami w prowincyi Nowogrodzkiej; Nowogrodzianie wtrącili ich z siostrą Łybedzią do więzienia i mieli powiesić; lecz książę zlitowawszy się nad niemi, wypuścić ich kazał na wolność: szli tedy oni przez dwa miesiące odludnym krajem aż do rzeki Dniepru, wpadającej do morza Czarnego, nad brzegami którego mieszkają Waregowie;” Kij założył tam Kijów, a zaprosiwszy do siebie wielu przychodniów, zaczął uprawiać ziemię; nareszcie wspomniano tamże, iż towarzysze Kija nazywali się Drewlanami. *J. Sa...*

Kij, *laska*, z rozmaitego gatunku drzewa, służący zarówno do podpierania się, jak i do obrony. Lud nasz wielorakie rodzaje ma kijów, których używa: z tych najgroźniejsze są kije nabijane krzemykami, które i cięcia szabli łatwo odbić mogą. Stare przysłowie: „Przez kij kogo przesadzić” ma znaczenie odstraszenia drugiego lub danie mu pamiętnej nauki. Że kije grube i ciężkie szczególniej palice mazowieckie, znaczą toż samo co pałki, ztąd przysłowie: „Nie kijem, ale pałką.” Żebracy zwykle starcy, chodzą po żebraninie podpierając słabe nogi na kiju; dla tego wyrażenie: o kiju chodzić, znaczy jałmu-

żny prosić, pójść w dziady, a jak lud nasz mówi, w żebry. Franciszek Zabłocki pisze:

„Wielu o kiju poszło straciwszy dostatki,
Wyrzekłszy się ojczyzny, braci, ojca, matki."

Z XVI wieku mamy przysłowie: „Kij na chłopy, żelazo na szlachtę," malując dosadnie wyobrażenia tych i późniejszych nawet czasów. „Łatwo o kij kto chce psa uderzyć." Rysiński (r. 1619) przywodzi przysłowie: „Szlachcic u dworu służy, a doma mu kij rośnie." Dając spodlonej szlachcie przestrogę, że na usługach dworskich u panów nic nie zarobi, a na stare lata kij, co wyrosł na ojczystej grzędzie, posłuży za jedyne wsparcie. U flisaków kij znaczy drzewo na wodzie sterczące. *K. Wl. W.*

Kija, rzeka w gubernii Tomskiej, płynie z północnego stoku gór Abakańskich, stanowiących odnogę pasma Ała-tau, zakreśla swym biegiem (w górnej części) granice gubernii Tomskiej i Jenisejskiej, a przebiegłszy 43 mile, wpada w okręgu Tomskim, pod wsią Żyryjańską, do rzeki Czutym. Szerokości ma od 10 do 50 sążni; głębokości o zwykłej porze od 1 do 5 łokci. Bieg jej z początku bystry, wolniejszym się staje, zbliżając się do ujścia; woda w rzece jest przezroczysta. W pobliżu źródła znajduje się kilka kopalni złota. Dolina rzeki Kii jest po większej części bagnista, leśna i pokryta mnóstwem jeziór. Z ryb poławiają się tu jesiotry, sterlety, nelma i łososiopstrągi. Do rzeki Kii wpada kilkanaście rzek pomniejszych, jako to: Kożuchy, Talinówka, Antibes, Berukul, Serd, Teżynka, Tałagol i t. d. *J. Sa...*

Kijaki, tak nazywają się włościanie z okolicznych wiosek Krakowa, na prawym brzegu Wisły położonych, od strony Wieliczki. Kijaki zwykle są z professyi rzeźnikami, a ztąd swą nazwę wzięli, że na kiju przynoszą na targ kiełbasy, połcie słoniny i t. p. Kolor ich żupana granatowy z wypustką pąsową, a krój jego, pas zielony, czapka i buty kształtniejsze okazują, że raczej chcą być policzonymi do rzędu mieszczan. Ambroży Grabowski w dwóch pierwszych wydaniach *Opisu Krakowa* podaje rysunek kijaka z Podgórza i kijaczki (ob. *Kraków i jego okolice*, Kraków 1830 r.). *K. Wl. W.*

Kijanka, stan żab i trytonów po wylęgnięciu się z jajek, ob. *Żaby.*

Kijanka, *Kijania*, krótki a gruby, okrągły lub kanciasty kij z rękojeścią, używany do prania bielizny przez wiejskie niewiasty i do otłukania lnu. Górnicy polscy tego rodzaju kijaniami rozbijali i tłukli rudę przepalaną, zwano je inaczej perliki.

Kijanka, oznacza u rzezimieszków lwowskich połeć słoniny. Toż samo w Krakowskiém znaczy wyraz złodziejski: *ornaty.* *E.*

Kijankowski (Kajetan), uczony dominikan polski, ś. teologii lektor i professor filozofii w seminaryjach w Lublinie, Krakowie i po innych klasztorach, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Zostawił w druku: *Dusza cały świat informująca i reformująca*, *św. Ignacy fundator zakonu Societatis Jesu* (Lublin, 1725 r., folio), tudzież liczne kazania, między któremi ważniejsze do historyi domów Krasickich i Rzewuskich wyszło p. t.: *Sfera familii Krasickich i Rzewuskich* (1725 r., in folio). *F. M. S.*

Kijanowski (Stanisław), jezuita, ur. 1704 r., wstąpił do zakonu 1772 r. Przez lat 16 był kaznodzieją we Lwowie, Krasnymstawie, Krzemieńcu, Jarosławiu, Barze i Owruczu; następnie przez lat 10 missyjonarzem i superyjorem w Kowlu do r. 1770. Ogłosił drukiem: *Codzienne nabożeństwo do P. Jezusa*, z łacińskiego (Lwów, 1743 r.); *Codzienne nabożeństwo do N. P. Maryi*,

z łacińskiego (Lwów, 1748 r.); *Codzienne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu*, z łacińskiego (Lwów, 1752 r.).

Kijaszkowskie jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, we wsi Kijaszkowo, rozległe mórg 58, głębokie stóp 45.

Kije, wieś w dawném województwie Sandomierskiém, o 5 ćwierci mili od Chmielnika. Głośny w naszych dziejach Piotr Duńczyk wystawił tu kościół 1120 r. Na obszernych błoniach stoczono dnia 19 Lipca 1702 r. krwawy bój ze Szwedami, zwany bitwą klisowską (ob. *Klisów*). Zachowano troskliwie chatę wiejską, w której w przeciągu jednej godziny gościli na przemiany: August II, Karol XII i Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański; we dwa lata potém na tron polski wyniesiony. Wieś na wzgórzu zbudowana, ozdobiona jest pięknym w nowym stylu murowanym kościołem. W pobocznej kaplicy znajdują się marmurowe z XVII wieku grobowce, z malowanemi na wieży wizerunkami rodziny Krasuskich; zasługuje też na uwagę kształtna i wysoka z ciosu dzwonnica.

Kijosk, z perskiego: *kioszk*, galeryja albo pawilon ozdobny, mianowicie w ogrodzie na tarasie, otwarty ze wszech stron, dokąd sułtan i magnaci przyjeżdżają czy przychodzą pić kawę, spożywać sorbety, palić fajkę i nasycać się świeżém powietrzem i pięknemi widokami natury. U nas, szczególniej za czasów Stanisława Augusta, weszły w modę kijoski; były to otwarte altanki nad stawami, strumieniami, lub w cieniu ogrodu stawiane.

Kijów, jedno z najstarożytniejszych miast słowiańskich, niegdyś stolica Rusi, następnie główne miasto województwa Kijowskiego, dziś miasto gubernijalne gubernii Kijowskiej, leży na prawym brzegu Dniepru, na malowniczych górach i dolinach, pod 50° 27′ szerokości północnej i 48° 13′ długości wschodniej. Podług świadectwa Nestora, ś. apostoł Andrzej opowiadając w tych krajach (w dawnej Scytyi i Sarmacyi) naukę Chrystusa, postawił krzyż na górach Kijowskich i przyszłą miasta tego świetność przepowiedział. O początku Kijowa różne są podania i mniemania. Nestor powiada, iż trzej bracia: Kij, Szczek i Choryw, książęta panujący nad tutejszym ludem słowiańskim Polanami, założyli nad Dnieprem miasto, nazwawszy je od imienia starszego brata Kijowem. W IX wieku mieszkańcy Kijowa płacili daninę Chozarom (albo Kozarom), których imię pozostało tu na długo, jako nazwa przedmieścia na stoku góry Starokijowskiej. Konstanty Porphyrogenetes opisując Kijów, dodaje, że się dawniej nazywał Sambatas; Stryjkowski podaje, że Kijów, zdaniem niektórych, miał być założony r. 430; w pskowskiej *Kronice synodalnej* z wieku XV albo XVI powiedziano, że dopiero r. 854 założenie Kijowa nastąpić miało; Reynan twierdzi, że miasto Kijów przez Gotów było założone; wyraz Kijów, zdaniem tegoż, jest fenicyjsko-arabski i oznacza „miejsce ulubione, radośne;” Bayer popierając prawdziwość opowiadania Nestora, dowodził, że Kij jest imię gockiego króla Kniwa; niektórzy nareszcie z nowszych badaczów historycznych (np. prof. Nadieżdyn, Moroszkin), porównywając wiadomości Herodota o bogatém mieście dnieprowskiém Gelon, z podaniami pisarzów rzymskich, dowieść usiłują, że imię Gelonos jest przekładem nazwy Kijowa (*Drewian-grad*, podług wyrażenia Nestora, od wyrazu kij, laska, drzewo); Kijów zatém istniećby miał już tym sposobem za czasów Herodota. Polanie kijowscy (starożytni Georgi) często byli uciskani od wojowniczych Drewlanów (Herodota *Hylae*), nareszcie płacić zaczęli daninę Chozarom. W r. 864 dwaj ze współtowarzyszy Ruryka, Askold i Dir, płynąc z drużyną Dnieprem

do Carogrodu, pytali Kijowian: *Czyj se gradek?* a odebrawszy go Chozarom, panować w nim zaczęli (podług zaś nowszych badań, przyjęli służbę u kahana chozarskiego, zostawszy jego książętami namiestnikami). W owym czasie Kijów zaledwie czwartą część dzisiejszego starego miasta stanowił; zajmował bowiem tylko północno-zachodnią część góry Starokijowskiej (znaną pod imieniem Andrzejowskiej). W około miasta, a głównie ze strony południowej, ciągnął się las wielki *Pierewiesiszcze*, to jest miejsce łowienia zwierząt, na pochyłości Starokijowskiej góry ku stronie Pieczerska, istniało jeszcze w wieku X. Na północno-wschodnim stoku tejże leżały przedmieścia, które się nazywały Kozarami i Biesiadą Pasyńczą. Pod Kijowem znajdował się z tamtej strony przewóz, który dał powód do mniemania, że Kij nie był księciem, lecz przewoźnikiem. Od przystani, przy której wtedy Poczajna wpadała do Dniepru, wjeżdżano do Kijowa pod górę zjazdem Boryczewskim (*Boryczew wzwoz*). Z południowo-zachodniej strony, pierwotny Kijów był oddzielony parowem, przez który prowadził most, a po za którym ciągnęło się aż do Łybiedzi pole podgórne. W r. 882 Oleg opanowawszy Kijów, po zabiciu Askolda i Dira, przeniósł tu swą stolicę z Nowogrodu i nazwał miasto (jak podaje Nestor) matką grodów ruskich (*se budi mati gradom ruskim*). Odtąd historyja miasta Kijowa zlewa się z historyją wielkiego księstwa Kijowskiego (ob.). Włodzimierz przyjąwszy chrzest święty (na którym otrzymał imię Bazylego) w roku 988, upiękrzył Kijów wystawieniem wielu świątyń chrześcijańskich, z pomiędzy których wspominane są: cerkiew ś. Bazylego, monaster ś. Michała i cerkiew Bogarodzicy, przezwana Dziesięcinną (*Diesiatinnaja*) ztąd, że Włodzimierz na jej uposażenie przeznaczył 10-tą część dochodów z miast swoich i włości. Koniec X i połowa XI wieku najświetniejszym były czasem dla Kijowa. Kronikarz niemiecki Ditmar, współczesny Włodzimierzowi (976 — 1018 r.), świadczy, że w „grodzie wielkim" Kijowie było wtenczas 400 cerkwi, 8 wielkich placów targowych i niezliczone mnóstwo ludu. Adam z Bremy, współczesny Jarosławowi I Mądremu (około r. 1076), nazywa Kijów ozdobą Rusi, a nawet drugim Konstantynopolem. Słynąc z handlu swego na zachodzie i w odległych krajach wschodu, Kijów stanowił zbiorowe miejsce wszystkich statków handlowych, które z całej Rusi płynęły do morza Czarnego, do Bulgarów, Korsuńców, Greków i Syryjczyków; tu był skład skóry czyli towarów futrzanych, będących wtenczas głównym handlu przedmiotem. Zostając w ścisłych z Grecyją stosunkach, Kijów obfitował głównie w towary greckie, jako to: złoto, adamaszki, wina, owoce różne; od Węgrów i Czechów otrzymywał srebro i konie; kupcy z Halicza przywozili tu sól dla całej Rusi. O stanie ludności w ówczesnym Kijowie sądzić można, pomiędzy innemi, z opowiadania Nestora o klęskach r. 1091. *W si że wremiena* (w tychże czasach) powiada kronikarz, *mnozi czełowiecy umirachu* (umierali) *rozlicznymi nieduhy* (od różnych słabości), *jakoże glagołachu* (mówili) *prodajuszczy korsty* (trumny): *jako prodachom* (przedaliśmy) *korsty od Filipowa dnie* (14 Listopada v. s.) *do miasopusta sied'm tysiacz.* Pod względem zarządu, Kijów zostając pod najwyższą władzą księcia, rządzonym był przez tysiącznika, któremu podlegali setnicy i dziesiętnicy. Mieli prócz tego Kijowianie swoje wiece czyli zebrania ludowe. W r. 1017 większa część Kijowa stała się pastwą płomieni; w tymże roku Kijów był zdobyty przez króla polskiego Bolesława Chrobrego. Wielki książe Jarosław rozszerzył miasto, opasał je murem i główną bramę nazwał Złotą; zbudował nową cerkiew ś. Zofii, ozdobił ją złotem, srebrem, mozaiką i w kosztowne naczynia zaopatrzył; wystawił mona-

stery ś. Jerzego i ś. Ireny. W r. 1124 silny pożar, przez dwa dni trwający, większą część miasta obrócił w perzynę; temuż losowi uledz musiały monastery i około 600 cerkwi (podług świadectwa kroniki mnicha Laurentego i Nowogrodzkiej 2-ej). W r. 1169 Suzdalczycy, pod dowództwem Andrzeja Boholubskiego (syna Juryja Dołhorukiego), opanowawszy Kijów, łupili miasto, monastery, cerkwie przez dwa dni i zabrali z sobą obrazy, ornaty, dzwony i księgi. Podobnegoż losu doznał Kijów w r. 1204 od wojska Ruryka Rościsławowicza w połączeniu z Olegowiczami i Połowcami, miasto do szczętu zrabowane zostało. W r. 1240 groźny chan mongolski Baty z niezliczoném wojskiem (przeszło 600,000) podstąpił pod Kijów i po rozpaczliwej obronie mieszkańców, pod wodzą tysiącznika Dymitra, zdobył miasto dnia 6 Grudnia. Odtąd w przeciągu lat 80 Kijów pod jarzmem mongolskiém zostawał; a chociaż pojawiali się jeszcze książęta kijowscy, głównemi jednak rządzcami byli baskakowie tatarscy. W r. 1320 Gedymin, wielki ks. litewski, opanował Kijów i ze wszystkiemi jego posiadłościami do państwa swego przyłączył. Od tego czasu Kijów rządzony był prawem lennem przez książąt z rodem Gedymina spokrewnionych. Ostatnim z nich był Symeon Olelkowicz (zmarły r. 1470). W końcu XVII wieku, zrozkazu w. ks. Witolda, zbudowany był zamek w Kijowie; w r. zaś 1415, staraniem tegoż księcia, metropolija kijowska oddzielona od moskiewskiej i pierwszym metropolitą zależnym tylko od patryjarchy konstantynopolskiego, obrany był Bulgar Grzegorz Camblak. W. ks. lit. Kazimierz Jagiellończyk, król polski, zamienił księstwo Kijowskie w r. 1471 (po zgonie Symeona Olelkowicza) na województwo i Marcin Gasztold mianowany pierwszym wojewodą kijowskim. W r. 1482 Tatarzy, pod dowództwem chana Mengli-Giraja, zniszczyli miasto, spalili monaster Pieczerski, a wojewodę Jana Chodkiewicza z całą jego rodziną i mnóstwem ludu wzięli do niewoli. Celem odnowienia Kijowa, zgromadzono, z rozkazu króla Kazimierza Jagiellończyka, około 20,000 ludzi z prowincyj nad Dnieprem i innych na Rusi zachodniej leżących, a w pierwszych już latach wieku XVI, Kijów był na nowo odbudowany, za wojewody Jerzego Pacewicza; zamek zaś za wojewody Dymitra Putiatycza. W tymże czasie w. książe litewski Alexander, król polski, syn Kazimierza Jagiellończyka, pragnąc polepszyć stan mieszkańców Kijowa i zarazem powiększyć ludność tegoż, udzielił miastu niektóre szczególne przywileje i swobody z prawa magdeburgskiego; prawo zaś to w całkowitości obywatelom kijowskim nadał brat i następca Alexandra, Zygmunt I, w latach 1516 i 1544. Na unii lubelskiej r. 1569 Kijów wraz z województwem wcielony do Korony, a zamiast dawnych „horodniczych" mianowano kasztelanów; odtąd Kijów był miastem polskiém, oddzielném od wiel. księstwa Litewskiego. Biskupstwo katolickie ustanowione tu było jeszcze za panowania Gedymina; wyznanie zaś grecko-unickie za Zygmunta III przyjęte na Rusi. W owym czasie Kijów dzielił się na *niższy* czyli Podole (Podoł) i *wyższy*, czyli Stare miasto. Stary Kijów mieścił się w swych starodawnych wałach ziemnych; Podole po dawnemu opasane było drewnianém ogrodzeniem z wieżami i fossą okopane. Główném miejscem warownem był zamek kijowski na górze Kisielówce, w którym się skupiał główny zarząd Kijowa, wojskowy i cywilny. Obok zamku tego, był jeszcze drugi na Kudrawce, zamek metropolitalny, stanowiący z większą częścią Podola (od czasów Zygmunta III) własność biskupa rzymsko-katolickiego i nazywał się zamkiem biskupim. Liczba mieszkańców kijowo-podolskich, w pierwszej połowie XVII wieku wynosiła od 5 do 6 tysięcy; posiadała 3 kościoły katolickie. W tymże wieku sprowadzeni tu ks. jezuici. Osiedlenie Ormijan w Kijowie nastąpiło

głównie w końcu XV wieku, na mocy dyplomu Kazimierza Jagiellończyka. Pobyt Żydów był niestały: w XVI wieku nie mieli tu oni praw obywatelskich; dyplomata zaś królewskie z r. 1619 i 1650 zabraniały im stale mieszkać i nabywać domy w Kijowie. Handel ówczesny Kijowian nie był znaczny: trudnili się głównie sprzedażą zboża, futer, wosku i miodu. Przez pokój w Andruszowie dnia 30 Stycznia 1667 r. odstąpiono Moskwie Kijów do lat dwóch; zawarty zaś w r. 1686 pokój grzymułtowski (przez Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego) utwierdził temuż państwu posiadanie Kijowa, z okręgiem i częścią zadnieprską województwa Kijowskiego. Z początkiem wieku XVIII (od r. 1708) zaprowadzony w Kijowie zarząd gubernatorski i utworzona obszerna gubernija kijowska, do składu której weszła cała Ukraina wschodnia i znaczna część Rossyi środkowej z 36-cią miastami i 20 miasteczkami; w 1781 r. Kijów był głównem miastem Kijowskiego namiestnictwa (składającego się tylko z 11-tu powiatów ukraińskich); od roku zaś 1797 miastem gubernijalnem dzisiejszej gubernii Kijowskiej, na prawej stronie Dniepru leżącej. Kijów obecnie składa się z 3-ch części: Starego Kijowa albo Zofijska, Pieczerska i Podola. Stary Kijów albo Zofijsk położony jest na górze, której zachodnia część nazywa się Andrzejewska; Pieczersk leży także na górze, stopniowo podnoszącej się ku wschodowi. Dwie te części Kijowa oddzielają się od siebie parowem, w którym płynie źródło, znane pod imieniem Kreszczatyka, gdyż tu, jak niesie podanie, ochrzczone być miały dzieci Włodzimierza I. U spodu starego Kijowa, na niskim brzegu Dniepru, leży Podole albo Podoł, którego początek sięga wieku XI albo czasów Nestora kronikarza, kiedy Dniepr oddalił się od góry Kijowskiej, pod którą płynął za czasów Olgi, na końcu X wieku. W cytadelli albo fortecy kijowskiej, założonej w r. 1706, a rozszerzonej znacznie i odbudowanej na nowo w ciągu lat ostatnich, poczynając od r. 1832, znajduje się słynny monaster (*ławra*) kijowo-pieczarski. Kijów mieszkańców ma przeszło 50,000 płci obojga; 36 cerkwi, 1 kościół i 2 kaplice katolickie i 1 kościół luterski; 75 fabryk i zakładów i około 80,000 rub. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Na wzmiankę zasługują: uniwersytet św. Włodzimierza (w r. 1835 założony), ogród botaniczny, obserwatoryjum, 2 gimnazyja, instytut wychowania panien, arsenał i teatr. Oprócz większego jarmarku, znanego pod imieniem Kontraktów kijowskich, od 7 Stycznia do 1 Lutego, jest jeszcze 5 jarmarków mniejszych dla płodów przemysłu wiejskiego. Główny handel kijowski odbywa się jak dawniej, na Podolu, gdzie jest murowany dwór gościnny z 52 sklepami. Stały most żelazny wiszący na Dnieprze w ostatnich latach zbudowany, łączy Kijów z guberniją Półtawską i Czernichowską. Herb Kijowa podają rozmaicie. W *Starożytnej Polsce* (tom II, str. 490) powiedziano: „Herb: w czerwonem polu Anioł biały, trzyma w prawej ręce miecz goły, na dół końcem spuszczony; w lewej zaś pochwę, której koniec miecza dotyka". W Encyklopedyjach rossyjskich podano: Herb gubernii kijowskiej, w niebieskiem polu Michał archanioł, stojący na górze w zbroi z odkrytą głową, trzyma w prawej ręce miecz, a w lewej tarczę. W dziele przez J. Fundukleja wydanem pod tytułem: „Przegląd Kijowa pod względem starożytności" (*Obozrenije Kijewa w otnoszenii k drewnostiam*; Kijów, 1847 roku) powiedziano: „herb Kijowa stanowi wyobrażenie św. Michała archanioła (*archistratiga*), rażącego włócznią węża pod swemi nogami. Wyobrażenie to było także herbem wielko-książęcym dawnej Rusi, przyjętym zapewne jeszcze za czasów Włodzimierza, jako oznaka zwycięstwa religii chrześcijańskiej nad pogaństwem" (str. XVI)— *Kijowski powiat* zajmuje powierzchni 579 mil

kwadratowych; z tych ziemi uprawnej 176,000 dziesięcin, łąk 88,000 i lasów około 57,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców około 110,000 głów płci obojga wynosi. Miejscowość powiatu jest po większej części równa, tylko nad brzegami rzek nieco pagórkowata; przeszło $^1/_3$ część jego zajmują lasy, bagna i padoły. Oprócz Dniepru, skrapiają powiat rzeki: Irpień, Zdwiża i t. d. Nad brzegami Dniepru znajdują się wyborne pastwiska. Grunt w części południowej powiatu jest czarnoziemny, czysty albo z piaskiem zmięszany, w ogólności bardzo żyzny; leśna część powiatu (północna) jest po większej części piaszczysta, miejscami zresztą zboże (z wyjątkiem pszenicy) rodzi się dobrze; sianożęci wielka ilość, rolnictwo zajmuje przeszło 55,000 rąk. Znaczne dochody przynoszą gorzelnie (około 30) i przemysł leśny. W powiecie znajdują się 2 fabryki sukna, 3 fabryki płótna i 1 zakład do wyrobu skór. Powiat Kijowski liczy 13 miast pomniejszych czyli miasteczek, jak to: Borodzianka, Byszew, Gostomil, Hermanówka, Dymer, Ignatówka, Kahorlik, Motyżyn, Makarów, Obuchów, Trypole, Rżyszczew, Jasnogródka. Z tych 2 rządowe (Dymer i Trypole), 10 stanowi własność prywatną, a jedno (Obuchowo) w spólném posiadaniu rządu i osoby prywatnej zostaje. *J. Sa...*

Kijowska gubernija. Przestrzeń ziemi, dzisiejszą guberniję Kijowską stanowiąca, od czasów niepamiętnych była zaludnioną. W północnej jej części, na długo jeszcze przed narodzeniem Chrystusa, mieszkali Budynowie, których siedziby ciągnęły się także na Wołyniu, tudzież w gubernijach: Półtawskiej i Czerniechowskiej. Podług świadectwa Herodota, wraz z Budynami mieszkali Gelonowie, którzy przybyli tu z nadmorskich Hellenów i zbudowali miasto Gelonos. Pierwsze to z miast ziemi Kijowskiej, w historyi wspominanych, spalone było przez Daryjusza, kiedy ten ścigając Scytów i sąsiadujących z nimi Budynów i Gelonów, zapędził się do ich krainy. Prawdopodobnie że Gelonos znajdował się nad Dnieprem, a być może na miejscu dzisiejszego Kijowa, jakby podług nowszych badań (*Scytyja Herodota, objaśniona przez porównanie z miejscowością*, przez prof. M. Nadieżdyna, w *Zapiskach Towarzystwa historycznego w Odessie*, t. I: 1844 roku) wnosić można było. Zgodnie z temiż badaniami przypuścić wypada, że niewielki naród, znany u Herodota pod imieniem Ludojadów (Antropofagów), zamieszkał południową część ziemi Kijowskiej. Otóż wszystko, co nam historyja przedstawia o najdawniejszych i prawdopodobnie pierwotnych kraju tego mieszkańcach. Z wielu powodów sądzić można, iż wspomnieni wyżej Budynowie, podobnież jak sąsiadujący z nimi na zachodzie (na Podolu) Newrowie albo Nurowie, byli pobratymcami owego ludu, który w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pojawia się nad Dnieprem już pod imieniem Słowian (albo Słowienów, u Ptolemeusza *Suoveni*). Nestor powiada, iż ta gałąź Słowian (przybyłych z nad Dunaju), która zamieszkała w ziemi Kijowskiej, nazywała się Polanami i od najbliższych spółplemienników swych wyróżniała się większą ludzkością i łagodnością obyczajów. Podał tenże nam i starożytną opowieść o księciu polańskim Kiju, z braćmi Szczekiem i Chorewem i siostrą Łybiedzią, tudzież o zbudowaniu przez nich miasta Kijowa. Po wygaśnięciu tego rodu, naciskani przez Drewlan i innych sąsiadów, Polanie stali się dannikami Chozarów (pod koniec podobno VIII wieku); jakowy stan ich trwał aż do przybycia Warego-Russów w granice kijowskie, w roku 862, pod dowództwem Askolda i Dira. Odtąd zaczęło się nowe życie Kijowa i ziemi Kijowskiej. Pomijając tu wiadomości o wzroście i upadku księstwa Kijowskiego gdzie indziej zamieszczone (ob. *Kijowskie księstwo*), powiemy tylko, że w granicach dzisiejszej gubernii Ki-

jowskiej pozostawało kilka księstw udzielnych. Takiém najpierw było księstwo Wyszogrodzkie; z drugiej zaś połowy wieku XII były tu księstwa: Poruskie, nad brzegami rzeki Rosi albo Rusi z miastem Jurjewem; Trypolskie, do którego, oprócz Trypola, należały miasta: Kaniów, Korsuń, Bohusław i Torczesk; i Białogrodzkie w pobliżu Kijowa. Oprócz wspomnionych miast ziemi Kijowskiej, były jeszcze dwa miasta starożytne, nad Dnieprem leżące: Witycze w, które Konstanty Porphyrogenetes nazywa zbiorowym punktem żeglugi ruskiej; Rodnia, od której pozostała tylko przypowieść, przez Nestora dochowana: „biada jak w Rodni.” Tatarzy spustoszyli ziemię Kijowską i na lat sto ją ujarzmili; nie mniej przeto trwało jeszcze księstwo Kijowskie; utworzyło się nawet w tym czasie księstwo Poruskie (około roku 1301). W piewszej połowie wieku XIV, ziemia Kijowska wcieloną została do wielkiego księstwa Litewskiego (ob. *Gedymin*, w. ks. litewski). Wielcy książęta litewscy rządy nad ziemiami Kijowskiemi, lenném prawem powierzali książętom spokrewnionym. Po zgonie jednego z tych lenników czyli wassalów, walecznego Symeona Olelkowicza, król Kazimierz Jagiellończyk, na przedstawienie panów litewskich, księstwo Kijowskie zamienił w roku 1471 na województwo tegoż imienia, przeznaczywszy dla następców księcia kijowskiego miasto Słuck. Pierwszym wojewodą kijowskim był Marcin Gasztold (od roku 1471). Następnie, na mocy uchwały sejmu lubelskiego w roku 1569 (Unija lubelska), województwo kijowskie, mające na chorągwi anioła i czarnego niedźwiedzia, wcielone do Korony. Dzieliło się ono wtedy na trzy powiaty: Kijowski, Żytomirski i Owrucki (dzisiejsze miasta gub. Kijowskiej Humań i Targowica, należały wówczas do województwa Bracławskiego). Do składu województwa Kijowskiego wchodziła także Ukraina wschodnia czyli tak zwana później Małoruś (do roku 1686). W połowie wieku XVII, Bohdan Chmielnicki oderwał od Polski połowę Ukrainy kijowskiej wraz z Ukrainą wschodnią i poddał te kraje (roku 1654) pod panowanie carstwa Moskiewskiego. W ową epokę hetmaństwa, Kijowska Ukraina dzieliła się na pułki, których w tejże liczono 10. Miastami pułkowemi były: Czehryn (miasto stołeczne albo hetmańskie), Korsuń, Kaniów, Czerkasy, Biała Cerkiew, Pawołocz, Lisianka, Targowica i Humań, tudzież pułk kijowski. Po śmierci Chmielnickiego, hetman kozaków Jan Wyhowski odstąpił od państwa Moskiewskiego i podług umowy z Polską zamyślał o utworzeniu niezależnego wielkiego księstwa Ruskiego z województw: Kijowskiego, Bracławskiego i Czerniechowskiego. Tymczasem Rzeczpospolita znowu wywalczyła sobie województwo Kijowskie. Przez pokój w Andruszowie (roku 1667) Moskwa otrzymała (na lat 2) Kijów z obwodem milowym; na mocy zaś pokoju grzymułtowskiego, inaczej moskiewskiego (roku 1686), objęła w posiadanie, prócz Kijowa, miasta w okręgu Kijowskim leżące: Wasilków, Trypol i Stojki. Jakkolwiek uszczuplone tym sposobem województwo Kijowskie, było jednak najobszerniejszém z liczby 11 województw ówczesną Małopolskę składających; miało bowiem w 1772 roku 1,500 mil kwadratowych, czyli 256,500 włók chełmińskich (Czacki, *O lit. i pol. prawach*, t. I, tablica na str. 227). Granice miało: na północ, województwo Brzeskie Lit. i Mińskie; na wschód Dniepr (chociaż niezupełnie, gdyż klin ziemi około Kijowa zachodzi po prawej stronie Dniepru); na południe, stepy Noworossyi i województwo Bracławskie; na zachód, województwo Podolskie i Wołyńskie. Stanowiło własność rzeczypospolitej Polskiej aż do końca wieku zeszłego, kiedy kraj ten wcielono do Rossyi, a województwo Kijowskie na dzisiejszą gubernię tegoż imienia zamieniono. Z powodu długiego pod panowaniem Polski zostawania, i dziś

jeszcze gubernija Kijowska od ludu pogranicznego gubernii pułtawskiej, Polską się nazywa (J. Funduklej, *Opis statystyczny gubernii Kijowskiej*, Kijów, 1852 roku, tom I, przedmowa, karta 2-ga). Zostająca od roku 1654, w posiadaniu Moskwy część ziemi Kijowskiej, z miastem Kijowem, podlegała hetmanowi, jako głównemu całej Małej Rusi zwierzchnikowi, z ramienia którego do zarządu w Kijowie, przeznaczany był pułkownik; jednocześnie ze strony carskiej mianowani byli do Kijowa wojewodowie, poczynając od księcia Kurakina aż do księcia Chowańskiego (roku 1700); po wojewodach nastąpili gubernatorowie. W roku 1708, cała Rossyja podzielona była na 8 gubernij, z tych trzecią z kolei była gubernija Kijowska, obejmująca prócz całej Małej Rusi znaczną przestrzeń Rossyi środkowej z miastami: Kurskiem, Orłem, Mceńskiem i innemi (razem 36 miast i 20 miasteczek). W roku 1719, miasta gubernii Kijowskiej (których wtenczas było 41), podzielono na 4 prowincyje. Pomimo takiego urządzenia, Ukraina tak za hetmanów, jak też i po zniesieniu hetmaństwa (roku 1764), dzieliła się po dawnemu na pułki, których liczono 10, a w liczbie tej czwartym był pułk Kijowski; do niego należały powiaty: Kijowski, Kozielecki i Osterski; podział ten był podług ziemstwa; pod względem zaś wojskowym pułki dzieliły się na seciny. Kijowski miał 11 secin (a te były: kijowska, gogolewska, boryspolska, kozielecka, osterska, bobrowicka, kobyżska, nosowska, morowska, oliszewska, mryńska), a oprócz 3 miast, posiadał w ostatnich czasach miasteczek 15, siół i wsi 277 i futorów 187. Pułkownik kijowski ze starszyzną pułkową i sądem grodzkim miał rezydencyję w mieście Kozielcu, a od r. 1775 podlegał kollegijum małoruskiemu, znajdującemu się w Głuchowie, pod zarządem gubernatora małoruskiego (był nim wtenczas feldmarszałek Rumiańców). W czasie utworzenia roku 1781 trzech namiestnictw małoruskich (kijowskiego, czerniechowskiego i nowogrod-siewierskiego), kijowskie składało się z 11 powiatów: Kijowskiego, i z tamtej strony Dniepru: Osterskiego, Kozieleckiego, Perejasławskiego, Piratyńskiego, Łubieńskiego, Mirgorodzkiego, Chorolskiego, Hołtwiańskiego, Horodyskiego albo Horodyszczeńskiego i Zołotonoskiego. Wtenczas zaprowadzony był w tym kraju nowy porządek i nowe formy zarządu, podług ustawy dla gubernij z roku 1775. W oznaczonym składzie kijowskie namiestnictwo pozostawało do roku 1769, z wyjątkiem tych zmian, że Horodyszcze zaliczono do gubernii Ekaterynosławskiej r. 1789, i że każde z trzech namiestnictw małoruskich na 10 okręgów podzielone zostało roku 1791. Przyłączenie do Rossyi w roku 1793 polskiego województwa Kijowskiego, wraz z innemi prowincyjami Rzeczypospolitej, dało powód do utworzenia na nowo gubernii Kijowskiej na prawej stronie Dniepru. Przedtém jeszcze (ukaz z 2 Grudnia v. s. 1792 roku), rozkazano było: przyłączone od Polski miasta zaliczyć do powiatów gubernij pogranicznych; zatém do powiatu Kijowskiego zaliczone były wtenczas jako miasteczka: Kaniów, Korsuń, Bohusław, Wasilków i Dymir, które w czasie późniejszym (ukaz z dnia 29 Października v. s. 1796 roku), na powiaty zamieniono. Cesarz Paweł (ukaz z dnia 30 Listopada 1796 roku), rozkazał z trzech namiestnictw utworzyć jednę guberniję Małoruską, miasto zaś Kijów oddzielić od Małej Rusi, dla utworzenia przy niém osobnej gubernii z krajów od Polski przyłączonych. Tym więc sposobem roku 1797 (dnia 29 Sierpnia v. s.), utworzoną została dzisiejsza gubernija Kijowska, w której, wraz z miastami wcielonemi z gubernij: Wołyńskiej, Bracławskiej i Woznesieńskiej, ustanowiono 12 powiatów, a liczba spisanych wtedy mieszkańców płci mezkiej podatki płacących 532,793 głów wynosiła. Powiaty ustanowione były następne: Kijowski, Czerkaski, Czehryński, Ekaterynopol-

ski, Humański, Lipowiecki, Piatyhorski, Skwirski, Machnowski, Radomyślski, Bohusławski i Wasilkowski. W roku 1798, zamiast powiatu Ekaterynopolskiego, przeznaczony Zwinogródzki. W roku 1799 przyłączono powiat Wasilkowski do Bohusławskiego, powiat Czerkaski do Czehryńskiego, powiat Humański do Zwinogródzkiego. W roku 1800 zamiast powiatu Piatyhorskiego przeznaczono powiat w Taraszczy, dołączywszy do tegoż powiat Lipowiecki; Machnowski zaś złączono z Skwirskim; powiat Bohusławski przeniesiony do Wasilkowa; powiat Czehryński do Czerkaskiego. Pozostało tym sposobem 7 tylko powiatów; lecz roku 1804, znowu przywrócone były powiaty: Bohusławski, Czehryński, Humański, Lipowiecki i Machnowski. Do nowszych zmian w składzie gubernii Kijowskiej należą: utworzenie powiatu Kaniowskiego (zamiast Bohusławskiego), roku 1844 i wcielenie miasta Berdyczowa (z gubernii Wołyńskiej) do gubernii Kijowskiej roku 1846, z przemianowaniem powiatu Machnowskiego na Berdyczowski.—Kijowska gubernija graniczy na północ z guberniją Mińską; na wschód (rzeką Dnieprem) z guberniją Czernichowską i Połtawską; na południe z guberniją Chersońską (od której się oddziela po części granicą lądową, po części rzeką Wysią i dolną częścią rzeki Taśmina); na zachód z guberniją Podolską i Wołyńską. Z 12 powiatów guberniję składających, powiat Radomyślski zajmuje górną północną część gubernii, przytykając ze wschodniej strony do Dniepru, a z północnej i zachodniej do granic sąsiednich gubernij: Mińskiej i Wołyńskiej. Dalej na południe, po nad Dnieprem, leży obok Radomyślskiego, powiat Kijowski, potém Kaniowski, Czerkaski, a nareszcie część powiatu Czehryńskiego. Z drugiej przeciwległej, zachodniej części gubernii, poczynając od powiatu Radomyślskiego idą powiaty: Skwirski, Berdyczowski i Lipowiecki. Kraj południowy po nad granicą gubernii Chersońskiej, zajmują powiaty: Humański, Zwinogrodzki i część Czehryńskiego. W środku gubernii pomiędzy krańcowemi powiatami, leżą dwa przyległe do siebie, Wasilkowski bardziej ku północy i Taraszczański ku południowi posunięty. Kijowska gubernija tworzy nieforemną figurę podługowatą, której największa długość w kierunku biegu rzeki Dniepru, wynosi mil 57; szerokość największa na południowym jej krańcu 33, najmniejsza zaś w części północnej między Dnieprem i granicą gubernii Wołyńskiej mil $10\frac{1}{2}$. Pod względem położenia geograficznego, krańce gubernii Kijowskiej zawierają się między $51^0\ 29'$ i $48^0\ 28$, $46^0\ 4'$ i $50^0\ 50'$ długości wschodniej; średnia szerokość gubernii 43, 58. Gubernija zajmuje powierzchni 6,405 mil kwadratowych, czyli 4,670,119 dziesięcin i 1,900 sążni; z tych ziemi uprawnej około $\frac{3}{5}$ części, największa ilość w powiecie Berdyczowskim; łąk $\frac{1}{10}$, najwięcej w powiecie Wasilkowskim i lasów około $\frac{1}{4}$, najwięcej w powiecie Radomyślskim. Pod względem miejscowości, północna część gubernii stanowi dalszy ciąg obszernego bagnistego Polesia, idącego od Mozyrza i Rzeczycy w gubernii Mińskiej i obejmującego w kraju tutejszym $\frac{2}{3}$ powiatu Radomyślskiego i $\frac{1}{3}$ pow. Kijowskiego. Cała powierzchnia ta zawierająca około 1,000 mil kwadratowych, jest pokryta lasami, bagniskami i nizinami. Część środkowa przedstawia stepowe płaszczyzny wyniosłe, poprzecinane miejscami przez parowy i doły, tudzież przez pasma gór i pagórków z lasami przemięszanych; w południowym nareszcie kraju napotykają się obszerne stepy urodzajne. Góry i wyniosłości w różnych kierunkach kraj przecinające, podzielone być mogą na wewnętrzne i nadbrzeżne; te ostatnie idą wzdłuż Dniepru na całej jego rozległości w gubernii Kijowskiej. Pierwsze stanowią odnogi pasma Karpatów, wchodzące tu ze strony zachodniej z sąsie-

dnich gubernij Wołyńskiej i Podolskiej. Odnogi te widocznie skierowane na południo-wschód, przechodzą przez Berdyczów, Machnówkę, Lipowiec, Piatyhoryje, Zwienigródkę i Złotopol do gubernii Chersońskiej, której cały pas północny przyległy do gub. Kijowskiej, spoczywa na granicie tejże formacyi. W tymże kierunku cały pas, obejmu ący trzy powiaty Berdyczowski, Taraszczański i Zwienigrodzki, jest pokryty wyniosłościami i niewielkiemi pasmami gór, których odnogi wchodzą do powiatów sąsiednich, a nawet dalej, do powiatu Humańskiego. Najwznioślejsze punkta w całej gubernii, znajdują się w powiecie Berdyczowskim; powierzchnia tegoż, stopniowo się podnosi w miarę zbliżania się do bassenu rzeki Gniłopiaty, w okolicach Berdyczowa i Machnówki. Tu coraz częściej napotykają się góry, miejscami z pokładem granitowym; dalej pokłady te łączą się z pasem, należącym do Międzybożskiej wyniosłości w gubernii Podolskiej. W przyległym ze strony północnej powiecie Lipowieckim, znaczniejsza wyniosłość znajduje się z lewej strony rzeki Sobi, zkąd idzie w kierunku do rzeki Bugu, także uwydatniając miejscami pokłady granitowe; przeciwległa część tego powiatu przedstawia pochyłość bardzo żyzną i niewielkiemi lasami pokrytą. W inną stronę wyniosłości Berdyczowskie ciągną się od północy do południa, przez cały sąsiedni powiat Taraszczański, którego powierzchnia jest wszędzie prawie wyniosła i poprzecinana pasmami gór, z boków których ciągną się obszerne równiny przez rzeki skrapiane. Średnia wysokość gubernii Kijowskiej wynosi od 30—35 sążni nad powierzchnię morza. Niziny i bagniska znajdują się głównie w tak zwaném Polesiu kijowskiém, obejmującém $^2/_3$ powiatu Radomyślskiego i $^1/_3$ pow. Kijowskiego. Wszystkie wody rzeczne, guberniję Kijowską skrapiające, należą do bassenu dwóch głównych rzek, Dniepru i Bohu, między któremi linija pograniczna ciągnie się przez południowo-zachodnią część gubernii w powiecie Berdyczowskim. Miejscowość ta zawiera (jak to już powiedziano) znaczne wyniosłości, z których początek bierze mnóstwo rzek i rzeczek wpadających do Dniepru i jego przytoków, tudzież do Bohu, płynącego głównie w gubernii Podolskiej. Do Dniepru wpadają rzeki: Prypeć, Teterew, Łosianka, Irpień, Stugna, Roś, Olszanka, Tasmin; do Bohu: Sob, Siniucha, Desna. Do każdej z tych rzek wpadają inne, jak np. do Prypeci: Usza albo Uż; do Teterewa: Irsza, Zdwiż; do Irpeni: Upawa; do Rosi: Kamionka, Rastawica i t. d., tak, że liczba wszystkich pomniejszych rzek i rzeczek do Dniepru i Bohu, tudzież do przytoków tychże wpadających, wynosi 552. W ogólności górne części rzek tych są bagniste; wszystkie ich zakręty zwrócone ku północy, mają z lewej strony brzegi znacznie podniesione; przy kierunku zaś południowym, prawy brzeg jest wyższy od lewego. Na wiosnę, w miejscach przez wyniosłe brzegi nie zasłoniętych, woda zebrana przez czas długi pokrywa okolice, zrządzając znaczne szkody. Jezior obszernych w gubernii nie ma; pomniejszych zaś jest bardzo wiele, szczególnie w miejscach nizkich i bagnistych, jak np. w powiecie Radomyślskim i północnej części Kijowskiego; stawy zaś z grobel młyńskich utworzone, przy każdej prawie wsi się znajdują. Klimat w gubernii Kijowskiej jest w ogólności umiarkowany; średnia temperatura podług Réaumura wynosi: w czasie wiosny + 10°, w lecie + 15°, w jesieni + 4°, w zimie — 5°. Upały nie przenoszą w czasie wiosny + 18°, a w lecie + 24°. Mrozy zaczynają się zwykle w końcu Października (v. s.) i trwają z przerwami do końca Marca, niekiedy zaś do pierwszych dni Kwietnia. Jesień w ogólności est zimniejszą od wiosny, chociaż i w Marcu trafiają się często zimna większe od listopadowych. W zimie mrozy zwykle nie przenoszą — 18°, jednakże

zdarzają się nieraz po 25° i 26°. Najdłuższy dzień w Kijowie trwa godzin 16, minut 11 i sekund 30. Pod względem geologicznym, Kijowska gubernija przedstawia dwie strefy nierównej długości. Pierwsza, większą część gubernii zajmująca, składa się z rodzajów krystalicznych, z rozmaitych granitów, z ich podrzędnemi gatunkami; druga, do prawego brzegu Dniepru przytykająca, przedstawia szereg różnych rodzajów osadowych: glin, piasków i piaskowców. Płody naturalne gubernii Kijowskiej, jak to: kruszcowe, roślinne i zwierzęce, podobne są do płodów południowej części gubernii Wołyńskiej, Podolskiej, północnych części Chersońskiej, Bessarabii i Ukrainy zadnieprskiej. Z kruszców na wzmiankę zasługują gliny różnego gatunku, jak to: ceglana, biała, garncarska i fajansowa; margiel, piaskowiec, kamień (łupek, granit), ruda żelazna, torf (pow. Radomyślski). Z roślin zbożowych rosną: żyto, pszenica, jęczmień, owies, tatarka, groch, proso, len i konopie. Z roślin ogrodowych, oprócz tych, które uprawiają w gubernijach północnych i środkowych, dobrze rosną i dojrzewają, w południowych szczególnie powiatach: melony, kawony, bakłażyny (*solanum sycopersicum*), kukurydza, kapusta włoska, pory, salery, mak, chmiel. Kartofle dobrze się rodzą na polach bez ugnojenia. Z drzew owocowych i krzaków, najbardziej upowszechnione są: gruszkowe, wiśniowe, trześniowe i śliwkowe (morele i brzoskwinie); jabłonie, jako mniej właściwe miejscowości, rzadko się obradzają; z jagód zwyczajne są maliny i agrest. Prócz tego, są tu uprawiane z korzyścią: tytoń, buraki cukrowe, drzewa morwowe, orzech włoski, a nawet winogrona, które jednakże z powodu niedojrzałości, są zawsze prawie kwaśne. Wiele z drzew owocowych i krzaków rośnie po lasach w dzikim stanie, szczególniej grusza, wiśnia, maliny, porzeczki i t. p. Z drzew leśnych rośnie głównie sosna w północnej części gubernii i w lasach czerkaskich; w średnim zaś pasie i południowym dąb, grab, lipa, brzoza, topola, kasztan, osika, leszczyna, klon, jesion i w ogólności drzewa stanowiące tak zwany czarny las, albo liściasty. Przed laty 200 w lasach i stepach Kijowskich, podług świadectwa współczesnych pisarzów, aktów urzędowych i podań ludu, pełno było zwierza różnego; były tu bobry, kozy dzikie, jelenie, konie dzikie i t. d.; dziś z tych rodzajów zwierząt, niektórych już wcale nie ma, np. bobrów, koni dzikich, jeleni, innych bardzo nie wiele zostało. Żyją tu jeszcze łosie w małej ilości, dziki w lasach Radomyślskich, sarny, zające, wydry, kuny, rysie, lisy, wilki, niedźwiedzie i t. d. Z ptaków znajdują się tu, oprócz wielu innych właściwych krajom środkowej Europy, orły (kilka gatunków), sępy, jastrzębie, sowy, cietrzewie, kuropatwy, kaczki dzikie, mewy, dropie, czaple, bociany, żórawie i t. d. Z ryb poławiają się w rzekach kijowskich: sądak, jazgarz, okoń, miętus, karp', lin, leszcz, tarań, rumienica (*cyprinus rubinus*) i szczupak; nadto w Dnieprze trafiają się sum i jesiotr. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi około 1,750,000 głów płci obojga, składających się głównie z Rusinów i Polaków, a także Niemców 1,500, żydów 120,000 i Cyganów około 1,000. Oprócz 12 miast powiatowych, gubernija posiada jeszcze 101 miasteczek, z których do rządu należy 12, do osób prywatnych 87, we wspólnem posiadaniu rządu i obywateli zostaje 2. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zajęcie. Grunt we wszystkich powiatach środkowych albo stepowych, na łokieć blizko głębokości, składa się z ziemi czarnej, tłustej i kleistej. Piaski otwarte ukazują się w południowej części powiatu Zwinogrodzkiego i w części wschodniej powiatu Czehryńskiego, ciągną się na 7 mil do granicy chersońskiej. W powiecie Kijowskim część północna jest piaszczysta i bagnista, środkowa zaś czarnoziemna. W ogólności gleba, oprócz przyległej do

Polesia, bez szczególnych usiłowań i uprawy, dostarcza w obfitości wszystkich płodów. Sieją głównie pszenicę, której sprzedają około 600,000 czetwierti; następnie żyto, jęczmień, owies, len, i t. d.; na Polesiu kijowskiém, oraz w pochyłości między Czehrynem, Kryłowem i rzeką Dnieprem pszenicy dla niedogodności gruntu nie uprawiają; zamiast pszenicy, sieją żyto. W powiecie Kaniowskim, dawniej Bohusławskim, w okolicach osady Sachnówki, mieszkańcy sieją głównie tytoń, znany pod imieniem sachnowskiego. Liczba rolników w gubernii wynosi około 800,000. Zboże, oprócz własnego użytku, wywożą do Odessy, Mińska, Mohylewa, do leśnych powiatów gubernij Kijowskiej i Wołyńskiej. Gorzelnictwo stanowi także jednę z główniejszych przemysłu gałęzi. Mieszkańcy Polesia kijowskiego wyłącznie prawie trudnią się sprzedażą płodów leśnych i narzędzi żelaznych, tudzież pędzeniem dziegciu. Do portów czarnomorskich spławia się corocznie około 35,000 belek i 20,000 sążni drzewa opałowego. Hodowanie bydła rogatego, koni i owiec, przynosi dla mieszkańców znaczne korzyści. Jedwabnictwo i uprawa wina mało upowszechnione, ogrodnictwo zaś i pszczolnictwo w dobrym stanie; z ogrodów znakomitsze: hr. Branickiego o milę blizko od miasta Białej Cerkwi i hr. Potockiego, w pobliżu miasta Humania. Owoce rodzą się obficie; w szczególności jest tu wielka ilość orzechów włoskich i kasztanów; kijowskie konfitury, a głównie suche wywożą na znaczne summy do wszystkich prawie gubernij. Wielu z włościan gubernii Kijowskiej udaje się nad brzegi Donu po rybę tarań, której lud prosty w czasie postów używa, tudzież do Krymu, dla wydobywania z jezior soli. Z rękodzielni na wzmiankę zasługują fabryki sukna w miasteczku Chabnem w pow. Radomyślskim i Tagańczy w pow. Kaniowskim; fabryka fajansu i porcelany w Międzygórach, o 2 mile przeszło od Kijowa w górę rz. Dnipru i cukrownia w m. Smile. Liczba fabryk i zakładów w gubernii Kijowskiej, wynosi 130 przeszło. Handel, oprócz wspomnionych wyżej przedmiotów, prowadzi się jeszcze skórami, końmi, olejem konopnym, potażem, tytoniem, lnem, szczeciną, smołą, dziegciem, kolami, osiami i t. p. Sprzedaż hurtowa płodów ziemi i wyrobów rzemieślniczych odbywa się już to rzeką Dnieprem, już to drogą lądową do Berdyczowa i innych miast handlowych. Z jarmarków najgłówniejszy na Trzy Króle (Kreszczeński), trwający od 15 Stycznia (v. s.) do 1 Lutego, z Dubna r. 1797 przeniesiony do Kijowa; obywatele Kijowskiej i innych gubernij sąsiednich zjeżdżają się w tym czasie do Kijowa, już to dla sprzedaży albo kupna dóbr, już to dla załatwienia różnych interesów, jak to spisania kontraktów i t. p. Ztąd czas ten znany jest powszechnie pod imieniem *kontraktów kijowskich.* Na tym jarmarku, oprócz towarów łokciowych, wyrobów różnych, przedmiotów zbytkowych i t. d., sprzedają głównie bydło rogate, konie, owce, skóry, wełnę, miód, wosk, łój, zboże i owoce. Kommunikacyje lądowe w gubernii, są w ogólności, oprócz niewielu dróg wzdłuż Dnipru i przez Polesie kijowskie prowadzących, w dobrym stanie; wodna zaś droga Dnieprem łączy gubernije z morzem Baltyckiém i Czarném.

J. Sa...

Kijowskie biskupstwo, ob. *Biskupstwo kijowskie.*

Kijowskie wielkie księstwo. Otrzymało oddzielny od innych księstw na Rusi byt polityczny r. 1054, istniejąc jako wielkie księstwo do r. 1169, czyli do czasu zdobycia Kijowa przez wojska Andrzeja Boholubskiego, poczém stolica wielkiego księstwa do Włodzimierza suzdalskiego nad Klazmą przeniesiona. W połowie wieku XI, książe kijowski był głową całej Rusi, oprócz Połocka. Jarosław I, czując się bliskim zgonu, wszystkie ziemie swe pomię-

dzy pięciu synów podzielił; z tych najstarszemu Izasławowi przeznaczył wielkie księstwo Kiiowskie, wraz z opieką nad Nowogrodem; Swiętosławowi, księstwo Czerniechowskie, z dołączeniem do tegoż Rostowa, Muroma i Tmutarakania; Wszewłodowi, Perejasław; Więczysławowi (Wacławowi), Smoleńsk; Igorowi, księstwo Włodzimiersko-Wołyńskie. Księstwo zaś Połockie niezależną posiadłość stanowiło, panował w niém prawnuk Rogniedy, Wszesław, syn Brzęczysława. Jarosław, zapobiegając niesnaskom domowym, zaklinał synów, ażeby w zgodzie żyli między sobą i ulegali starszemu bratu Izasławowi kijowskiemu, który względem nich miejsce ojca zastąpić był powinien. Lecz życzenie Jarosława spełnione nie zostało, a na skutek podziału Rusi, stopniowo godność tronu wielkoksiążęcego upadła, wszystkie księstwa słabnąć poczęły i nareszcie przemocy Mongołów najezdniczych uległy. Izasław, najstarszy syn Jarosława (r. 1055—1078) był charakteru słabego; przeciwnie Świętosław czerniechowski celował rozumem, walecznością i żądzą chwały; Wszewłód perejasławski pod wpływem Świętosława zostawał. Wszesław połocki pragnąc rozszerzyć swe posiadłości, napadł na Nowogród, lecz był odparty i w kajdanach do Kijowa przyprowadzony; powstanie Kijowian, lękających się napadu Połowców, włożyło, chociaż na krótko, na głowę Wszesława koronę kijowską; następnie Kijów opanował Świętosław czerniechowski; po zgonie zaś jego, tron kijowski przeszedł w posiadanie Wszewłoda perejasławskiego, który dobrowolnie odstąpił go Izasławowi, z tym jednak warunkiem, ażeby synowie Świętosława byli usunięci od ojcowskiego dziedzictwa w Czerniechowie, które przejść miało w posiadanie Wszewłoda. Pozostawieni bez dzielnic, książęta: Borys, syn Więczysława smoleńskiego; Dawid, syn Igora Wołyńskiego; Oleg, syn Świętosława czerniechowskiego, z braćmi, zebrali się w Tmutarakaniu, a wynająwszy Połowców, zbrojnie przeciw stryjom wystąpili. Wszewłód był pobity i uciekł do Izasława; ten śpiesznie zebrał wojsko i pod Nieżętyną-Niwą zaszła krwawa bitwa, w której poległ Borys; wielki książe podobnież śmiertelną ranę otrzymał (r. 1078). Po zgonie Izasława, Wszewłód perejasławski, jako najstarszy w pokoleniu Jarosława, został wielkim księciem; za jego rządów (r. 1078—1093) toczyły się wojny domowe; sprawcą tychże był po większej części Oleg Świętosławicz, który nie tracił nadziei odebrania od wielkiego księcia swej ojcowizny, Czerniechowa; klęskę powszechną zwiększyły jeszcze napady Połowców i nieład w rządzeniu; bojarowie postępowali samowolnie; ciwunowie (sędziowie) zdzierali obwinionych; miasta i wsie pod ciężarem wielkich podatków upadały. Tak było po zgonie Wszewłoda r. 1093. Najstarszym z wnuków Jarosława był Świętopełk, syn Izasława; następowali po nim według starszeństwa: Oleg Świętosławicz, Włodzimierz Wszewłodowicz Monomach, Dawid Igorowicz wołyński (ród Więczysława Jarosławowicza smoleńskiego wygasł wraz ze śmiercią syna jego Borysa); szli nareszcie synowie Rościsława tmutarakańskiego Wołodar i Wasilko. Kijowskie wielkie księstwo otrzymał Świętopełk II, jako najstarszy z rodu Jarosława (od r. 1093—1113), książe podstępny i okrutny; za jego rządów nowe się wszczęły rozterki i wojny domowe. Dla powstrzymania tychże, Włodzimierz Monomach zaprosił wszystkich książąt na zjazd do Lubecza (r. 1097). Uradzono tamże aby wszystkie księstwa podzielić na nowo za wspólną zgodą. Świętopełk II otrzymał wielkie księstwo kijowskie; Oleg Świętosławowicz z braćmi, Czerniechów; Włodzimierz Monomach, spuściznę ojcowską, Perejasław i jeszcze kraj Smoleński; Dawid Igorowicz, część księstwa Włodzimiersko-Wołyńskiego; druga zaś część tegoż, obejmująca księ-

stwa Trembowlę i Przemyśl przypadła na ich synowców, Wasilka i Wołodara Rościsławiczów. Książęta przysięgli, iż odtąd żyć będą z sobą po bratersku, a wszyscy powstaną na tego, kto złamie ugodę. Lecz pomimo to, pokój nie trwał długo, podstępny Dawid Igorowicz pragnąc cały Wołyń opanować, postanowił zagładę swych synowców; obudziwszy w wielkim księciu nienawiść przeciw Rościsławiczom, zwabił wspólnie z tymże Wasilka do Kijowa i oczy mu wyłupić kazał. Zbrodnia ta wszystkich książąt przeraziła. Włodzimierz Wszewłodowicz i Oleg Świętosławowicz już byli Kijów oblegli; lecz na prośby matki Monomacha i metropolity kijowskiego, nowej wojny domowej zaniechali. Wielki książe kijowski (Świętopełk II) całą winę zwalając na Dawida, zobowiązał się do ukarania go i w tym celu zajął prowincyję Włodzimierską (na Wołyniu); następnie powziął zamiar opanowania pozostałej części Wołynia. Połączywszy się z Węgrami, wyruszył na Wasilka i Wołodara Rościsławiczów, którzy, jak sam powiadał, mieli go obrazić, nazywając wspólnikiem Dawida. Węgrzy, lękając się wzrostu potęgi Wołynia, chętnie w tej wojnie wzięli udział; lecz związek ten Węgrów z Świętopełkiem zmusił Dawida Igorowicza i jego synowców Wasilka i Wołodara, do pogodzenia się między sobą. Waleczny Wołodar stanowcze nad Węgrami odniósł zwycięstwo; dla powstrzymania nadal rozterek, zwołany był nowy zjazd książąt w bliskości Kijowa r. 1100. Tymczasem Nowogrodzianie zaprosili do siebie na księcia, Mścisława, syna Włodzimierza, do którego bardzo byli przywiązani. Świętopełk usiłował wypędzić Mścisława i oddać Nowogród któremukolwiek ze swych synów; lecz celu zamierzonego nie dopiął i umarł we dwa lata po świetnem nad Połowcami, nad brzegami Sali, zwycięstwie. Po zgonie Świętopełka II, najstarszym z rodu Jarosława był Oleg Świętosławowicz czerniechowski, a po nim Włodzimierz Wszewłodowicz Monomach; podług więc starszeństwa, kijowski tron wielkoksiążęcy przejść był powinien do Olega Świętosławowicza; lecz Oleg był już bardzo stary, a chwała z ostatniej przeciw Połowcom wyprawy, powszechnie przypisywaną była Włodzimierzowi Monomachowi, który już przedtem po razy kilka zwaśnionych książąt godził. Dla tego też Kijowianie, znużeni będąc ciągłemi za Świętosława II zamieszkami, postanowili sami obrać sobie na tron Monomacha, którego stałości charakteru i rozsądkowi zaufać można było. Zebrali tedy wiece ludowe, na którém ogłosili, iż nikomu prócz Włodzimierza (Monomacha) podlegać nie będą. Włodzimierz chętnie zadość uczynił życzeniu Kijowian a rządząc przez lat 12 (od r. 1113—1125), uwolnił Ruś od zamieszek, a u książąt i ludu zjednał sobie rzetelną miłość i szacunek. Po nim panował przez lat siedm (od 1125 do 1132 r.) najstarszy syn jego Mscisław I, zdoławszy, podobnież jak ojciec, utrzymać swych krewnych w posłuszeństwie. Na mocy jego testamentu, księstwo kijowskie otrzymał brat jego, Jaropełk II. Za rządów Jaropełka, rozchwiał się związek książąt z domu Monomacha, a ciągłe niezgody znowu Ruś południową trapić zaczęły. Jaropełk II panował lat siedm (od r. 1132—1139); natychmiast po jego zgonie, Wszewłód Olegowicz opanował Kijów; godność wielkoksiążęca z domu Monomacha przeszła do domu Olega czerniechowskiego. Wszewłód II panując przez lat siedm (od r. 1139—1146), orężem i polityką usiłował tron kijowski w posiadaniu domu swego zatrzymać; nastąpił po nim brat jego Igor II; lecz ten obudził przeciw sobie niechęć ludu. Kijowianie weszli w układy z przebiegłym i walecznym księciem wołyńskim Izasławem Mścisławowiczem. Odważny ten książę (wnuk Monomacha) stanął pod murami Kijowa; Igor był rozbity, wzięty do niewoli i na zakonnika wyświę-

cony (r. **1146**); Izasław zaś II wstąpił na tron kijowski. Miał on wielu nieprzyjaciół, tracił po razy kilka Kijów i znowu, dzięki męstwu swemu i przywiązaniu Kijowian, napowrót odbierał. Nareszcie, widząc niemożność dłuższego na tronie kijowskim utrzymania się w walce z potężnym Jerzym (Jurym) Długorękim (Dołhorukim), ofiarował go podeszłemu i słabemu stryjowi swemu Więczysławowi (Wacławowi) i w imieniu tegoż rządził Kijowem aż do swego zgonu, który r. **1154** nastąpił. W ślad za nim stary Więczysław życia dokonał. Natenczas Juryj Włodzimierzowicz Dołhoruki, jako najstarszy z rodu, zajął Kijów, gdzie trzy lata tylko panował (od r. **1154—1157**). Ani od książąt, ani też od ludu nie był lubiony. Książe wołyński Mścisław II, syn Izasława II, ogłosił, że nie uznaje Juryja za wielkiego księcia. Książęta czerniechowscy połączyli się z Mścisławem Izasławowiczem; wszędzie uzbrajać się zaczęto. W pośród tych okoliczności Juryj Dołhoruki r. **1157** życia dokonał. Po jego zgonie, najpotężniejszym z książąt na Rusi południowej był Mścisław II, książe wołyński: ten, gdy Kijów przez Izasława III, księcia czerniechowskiego był opanowany, wypędził go ztamtąd i oddał Kijów w posiadanie najstarszemu z rodu Monomacha, stryjowi swemu, Rościsławowi Mścisławowiczowi, w Smoleńsku panującemu. Rościsław Mścisławowicz panował 8 lat (od r. **1159—1167**). Podczas pierwszych dwóch lat trwały jeszcze niesnaski; w ciągu zaś ostatnich lat 6 wszystko się uspokoiło. Najsilniejszym wielkiego księcia przeciwnikiem był książe czerniechowski, Izasław III; lecz mężny synowiec Rościsława, Mścisław II, ogłoszony następcą tronu kijowskiego, wsparł swego stryja. Stanowcza bitwa pod Białogrodem r. **1161**, koniec rozterkom książąt położyła; w bitwie tej Izasław otrzymał ranę śmiertelną, a po zwycięztwie tém przez Mścisława II odniesioném, wielki książe kijowski już więcej nie miał współzawodników. Lecz gdy po zgonie Rościsława (r. **1167**), synowiec tegoż Mścisław II Izasławowicz zajął tron kijowski, natenczas Andrzej Boholubski (syn Juryja Dołhorukiego) postanowił koniecznie wcielić Kijów do swych posiadłości; w tym celu uzbroił ludność wszystkich swych prowincyj i silne wojsko suzdalskie pod wodzą syna swego Mścisława na Kijów wyprawił. Przez dwa dni Mścisław II, wielki książe kijowski, bił się z wrogiem rozpaczliwie; trzeciego dnia (d. 8 Marca **1169** r.) Suzdalczycy wzięli górę; Kijów był zdobyty szturmem i zrabowany do szczętu. Hleb, brat Andrzeja Boholubskiego, ogłoszony udzielnym księciem kijowskim, w zależności od Andrzeja; tytuł zaś wielkiego księstwa z Kijowa do Włodzimierza nad Klazmą przeniesiony. *J. Sa...*

Kijowskie województwo. Gedymin wielki książe litewski posuwając swój zwycięski oręż opanował Kijów **1320** r. i wraz ze wszystkiemi posiadłościami do państwa swego przyłączył. Jego następcy powierzali rządy nad ziemiami kijowskiemi spokrewnionym książętom lenném prawem. Ostatni z takowych wazalów: waleczny Symeon Olelkowicz, widząc się bliskim zgonu, posłał **1470** r. Kazimierzowi Jagielleńczykowi, jako swemu zwierzchniemu panu, konia białego którego tylokrotnie zwycięsko w bojach zażywał, polecając w opiekę młodocianego syna Bazylego. Chciał mu wprawdzie Kazimierz powierzyć rządy Kijowa, lecz sprzeciwili się temu panowie litewscy, z obawy, ażeby ta prowincyja nie zamieniła się w dziedzictwo, będąc ciągle w posiadaniu jednej rodziny. Zniesiony przeto został tytuł księstwa, a Marcin Gastold, mianowany **1471** r. pierwszym wojewodą kijowskim. Województwo mające na chorągwi anioła i czarnego niedźwiedzia, dopiero na unii Lubelskiej **1569** r. wcielono do Korony, o czém uchwała tegoż sejmu wyraża:

„Księstwo kiiowskie y wszech oney ziemie obywatelow od posłuszeństwa władzey, powinności y roskazowania wielkiemu księciu Litewskiemu na wieczne czasy wyymuiemy y wolnemi czynimy y ku królestwu polskiemu, w tytuł korony przywracamy y złączamy.” Przez pokój w Andruszowie d. 30 Stycznia 1667 r. odstąpiono Moskwie Kijów do lat dwóch, zawarty zaś 1686 r. pokój przez Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewodę poznańskiego, wiecznemi czasy utwierdził dla Moskwy posiadanie Kijowa z okręgiem, w którym miasta: Trypol, Stajki, Wasilków, Wyszogródek; jako też odstąpił zadnieprską część województwa z miastami: Lubecz (starostwo), Ostrz (starostwo, gdzie miasteczka: Bobrownica, Jalmeńka Stara i Nowa), Pereasław (starostwo, gdzie miasteczka: Berezan, Jahotyn, Gielmazów, Byków Mirgrod, Pułtawa, Zygmuntow, Krasnopol, Hadziacz) i część starostwa Czerkaskiego, gdzie miasta: Arkłej, Hołtwa, Kropiwno, Krzemieńczuk. Znacznie uszczuplone województwo, takowe mieć poczęło granice: na północ województwo Brzeskie Litewskie i Mińskie; na wschód Dniepr (niezupełnie, gdyż klin ziemi około Kijowa, zachodzi po prawej stronie Dniepru); na południe stepy Noworossyi i województwo Bracławskie; na zachód województwo Podolskie i Wołyńskie. Wojewoda był oraz generałem ziem kijowskich, które zawierały trzy powiaty: Kijowski, Żytomierski i Owrucki; dwa ostatnie miały ziemstwa i starostów grodowych. Sejmiki odbywały się w Żytomierzu naprzemian i w Owruczu, gdzie obierano 6 posłów, 2 deputatów na trybunał i komissarza do Radomia; popis rycerstwa czyli zbrojne okazowanie szlachty pod Żytomierzem, w Poniedziałek po Zielonych Świątkach. Senatorów liczyło trzech: biskupa, wojewodę i kasztelana kijowskich. Herb województwa: w czerwonem polu anioł biały, trzyma w prawej ręce miecz goły, na dół końcem spuszczony, w lewej zaś pochwę, której koniec miecza dotyka.

Kikiewicz (Ignacy), współczesny wierszopis. Drobne jego poezyje były drukowane w *Noworocznikach Lwowskich*, kilka od Horacyjusza przez niego tłómaczonych umieszczone są w *Haliczaninie* Kamińskiego, a dwie elegije miłosne z Klemensa Janickiego drukowane są w *Rocznikach Lwowskich*. Umarł Kikiewicz w młodych latach około roku 1830. *F. M. S.*

Kikimara, Kikimura, w Czechach toż samo znaczy co u naszego ludu Imora, duch zły, który w nocy śpiących napada i dusi. (Ob. *Imora*.)

Kikinda Nagy (wielka Kikinda), miasto w Banacie Temeszskim, w królestwie Węgierskiem, liczące 13,000 mieszkańców, pamiętne rewolucyją Serbów przeciwko Madziarom, wybuchłą 1848 r. w czasie świąt Wielkanocnych (v. s.). Serbowie zatknęli na ratuszu chorągiew czerwono-biało-niebieską. Magistrat wydał rozkaz aby chorągiew ta natychmiast była zdjęta, ponieważ już tam powiewa chorągiew narodowa madziarska. Gdy się lud oparł temu rozkazowi, magistrat wezwał dowódcę załogi madziarskiej, aby uwięził znakomitszych Serbów. Lud napadnięty schronił się do kościoła, gdzie bronił się drzewcami od chorągwi kościelnych i wszystkiem co mu wpadło pod rękę, a gdy zadzwoniono na trwogę, przybiegło mnóstwo Serbów ze wszystkich stron, uzbrojonych w widły, siekiery i kosy na pomoc zamkniętym w kościele. Rozbili wojsko. Lud wtargnął do ratusza i prawie wszystkich członków magistratu wymordował, a tym którzy zdołali ratować się ucieczką zburzył domy.” Grunta dawniej skonfiskowane, zwrócone zostały poprzednim właścicielom. Utworzono nowy rząd i wydano odezwę do okolicznych mieszkańców, których tej jeszcze nocy przybyło na pomoc Kikindanom do 2,000 ludzi. Wkrótce jednak nadeszły liczne wojska węgierskie i stłumiły to powstanie; wielu Serbów zostało powie-

szonych, między niemi czterech adwokatów i jeden kupiec z synem. We Wrześniu tegoż roku uderzyli Serbowie na Kikindę zajętą przez Madziarów. D. 13 Października atakowali sąsiednią wieś Sigmundfalwą, podeszli ze czterema armatami pod samą Kikindę. Madziarzy zostali wyparci; wkrótce jednak powtórnie zajęli to miasto w liczbie 4,000 gwardyi Czongradskiej i okrutnie pomścili się na jego mieszkańcach; przyczem miasto pogorzało. W końcu Stycznia 1849 r. Serbowie na nowo zdobyli Kikindę. *Ad. N.*

Kikoł, miasteczko prywatne w gubernii Płockiej, w powiecie Lipnowskim, nad małą Strożką bez nazwiska, przy trakcie 2 rzędu z Płocka do Lubicza i do Gollubia położone, a od Lipna o wiorst 8 odległe, zamienione ze wsi tegoż nazwiska, w r. 1791 za staraniem owczesnego dziedzica Ignacego Antoniego Zboińskiego wojewody Płockiego, którąto erekcyję dopiero rząd pruski w r. 1799 zatwierdził, i miasteczko uorganizował. Poprzednio atoli już król August III przywilejem wydanym dnia 9 Stycznia 1745 ustanowił we wsi Kikoł cztery jarmarki z powodu istniejącego tutaj handlu, dla której to przyczyny i król Stanisław August przywilejem 23 Kwietnia 1785 ośm nowych jarmarków przydał. Dziś ubogie i do zupełnego upadku chylące się miasteczko, jest dziedzictwem p. Eugenijusza Piwnickiego; liczy ogólnej ludności 453 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 86, starozakonnych 367, utrzymujących się z rzemiosł; domów murowanych ma 2, drewnianych 25, bóźnica drewniana, wszystko ubezpieczone na summę rs. 3,330; jarmarków odbywa się sześć do roku.
F. M. S.

Kików wieś w pow. Stobnickiém, między miastem Wislicą a Stobnicą, posiada dawne łomy wapienia krzemionkowego z którego wydobywają wyborny materyjał do budowy, oraz do wyrabiania różnego rodzaju rzeźb albo figur.

Kiks, gra w karty, czyli maryjasz we cztery osoby: ob. *Maryjasz*.

Kikut albo *ogojony pień*, jest to pień po ściętym przed kilkunasto laty drzewie, jodłowem lub swierkowém w ziemi pozostały i jeszcze żyjący. Pień takowy wegetujący, formując corocznie *słoje* nowe, i w grubość przyrasta, i ścięcie wierzchne pnia przedłużającemi się słojami nakształt kapy zaokrągla. Zjawisko to wtenczas się wyradza, jeżeli pień ścięty zrosły jest korzeniem swoim z innym drzewem obok stojącym, żywem, a którego sok przyrostowy spływając z igieł do własnych korzeni, udziela się przez korzeń zrosły ściętemu pniowi, i na nim, jak na własném swém drzewie, słoje formuje i życie zewnętrzne utrzymuje. Z *Kikutów* wyrabiają tokarze kubki i fajeczki.

Kila, Kiljata, wspominana w kronice Gwagnina miara turecka rzeczy sypkich, *kilé* po turecku, równająca się zwyczajnie 22 okom wagi, *oka* zaś zawiera 400 dirchemów albo drachm, prawie pół trzecia funta polskiego. „W obozie tureckim kupowano kiljatę mąki, za 20 czerwonych złotych, a kilijata jest jako pół korca krakowskie”. (Gwagnin kronika).

Kildare czyli *Killdare,* hrabstwo w prowincyi irlandzkiej Leinster, obejmuje 29 mil □, z których mniej więcej $^1/_6$ część odchodzi na nieużytki i ziemię nieuprawną. Powierzchnia częścią skalista i pagórkowata, częścią całkiem płaska; grunt gliniasty, w ogóle nader urodzajny, wydaje mianowicie dużo zboża, rzepaku i ziemniaków. Świeża roślinność tego kraju ma powab niezrównany, co przypisać należy obfitemu nawodnieniu przez rzeki Barrow, Liffey i Rogue, oraz przez kanały Królewski i Wielki. Ludność wynosiła w r. 1841 114,488 dusz; w 1851 r. liczono tylko 96,627 dusz, a zatem w ciągu lat 10 mniej o 15%; dziś ubytek jeszcze jest znaczniejszy. Głównem miastem jest *Atky*, nad wielkim kanałem i rzeką Barrow, ma 4,000 mieszkańców, i fa-

bryki sukna. Miasto *Kildare*, zaledwie 2,000 mieszkańców, przy kolei żelaznej z Dublina do Limerick i Carlow, w tłustej i obfitej w trawę równinie Carragh, uważanej za najpiękniejszą w całej Europie, stolica biskupów, katolickiego i protestanckiego, ma dwie katedry, handel dość ożywiony i znane dorocznie wyścigi konne. Na wzmiankę zasługują jeszcze miasteczka *Naas*, 3,880 mieszkańców, niegdyś rezydencyja królów Leinsteru i *Maynooth*, gdzie jest sławne kollegijum katolickie, założone 1795 r., przez parlament irlandzki, które do r. 1845 miało blizko 9,000 funtów szterlingów rocznego dochodu, i które w tymże roku *bilem Maynooth*, przeprowadzonym po długich sporach w parlamencie połączonych królestw, jeszcze hojniej zostało uposażone. Uczniów do tego zakładu uczęszcza przeszło 500, professorów jest 24, a lektorów 2. Blisko połowa uczniów otrzymuje bursy. *F. H. L.*

Kilian (Herman Fryderyk), lekarz niemiecki, urodził się w Lipsku 1800 r., w r. 1809 udał się z ojcem do Petersburga, sztuki lekarskiej uczył się od r. 1816 w Wilnie pod Józefem Frankiem i Ludwikiem Bojanusem, następnie w Lipsku, Wircburgu i Getyndze, poczem udał się do Anglii. Otrzymawszy w Edynburgu 1820 r. stopień doktora, przybył do Petersburga, gdzie został professorem adjunktem chemii, a później patologii i fizyologii w tamecznej akademii lekarskiej i lekarzem szpitala artylleryi. W r. 1825 wrócił do Niemiec, a zabawiwszy czas jakiś w Manheimie, powołany do uniwersytetu w Bonn, został w 1828 r. professorem-adjunktem medycyny, w r. 1831 professorem akuszeryi i dyrektorem kliniki położniczej, a w r. 1853 dziekanem wydziału lekarskiego; umarł 7 Sierpnia 1863 r. Kilian głównie poświęcił się akuszeryi; dzieła jego, dotyczące tego przedmiotu, są: *Über den Kreislauf des Blutes im Kinde* (Carlsruhe, 1826); *Die Operationslehre für Geburtshelfer* (Bonn, wydanie 2-gie, 3 tomy, z 12 tablicami, 1844—53); *Die Geburtslehre von Seiten der Wissenschaft und Kunst* (Frankfort, 2-gie wydanie, 3 tomy, 1852); *Geburtshülflicher Atlas* (Düsseldorf, 1835—44); *Über geburtshülfiches Studium* (Bonn, 1846); *Armamentarium Lucinae novum* (tamże, 1856), zawiera znakomity zbiór rysunków narzędzi dawniejszych i nowszych. Z pism jego o innych przedmiotach wymieniają: *Anatomische Untersuchungen über das neunte Hirnnervenpaar* (Pest i Lipsk, 1822); *Die Universitäten Deutschlands in naturwissenschaftlicher und medicinischer Hinsicht* (Heidelberg, 1828); *Beiträge zu einer genauern Kenntniss der allegmeinen Knochenerweichung der Frauen* (Bonn, 1829); *Schilderung neuer Beckenformen* (Manheim, 1854).

Kilija, miasto zaetatowe prowincyi Bessarabskiej i drugorzędna okręgu dunajskiego forteca, leży przy ujściu Dunaju o 43 i pół mili od m. Kiszeniewa. Mieszkańców ma 6,500 głów płci obojga, 4 cerkwi i około 400 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kilija była dawniej fortecą turecką; w czasie wojen tureckich od r. 1769 prowadzonych, trzy razy przez Rossyjan zdobyta; ostatni raz r. 1806; posiadanie tejże przez traktat w Bukareście r. 1812 zawarty, Rossyi zapewnione. *J. Sa...*

Kilijan (Święty), męczennik, w VII wieku, urodził się w Irlandyi, ze szlachetnego domu; od młodości poświęcał się nauce Pisma Świętego i ćwiczeniom pobożności, zarządzał później klasztorem i szkołą. Kilijan udał się w pielgrzymkę do Rzymu, z wielu towarzyszami, pomiędzy którymi celniejsi byli: Koloman (Kolonat) kapłan i Donat (Totman) dyjakon. Konon papież przyjął ich z wielką uprzejmością i na prośbę Kilijana upoważnił ich do nawracania na wiarę chrześcijańską mieszkańców Turyngii, a Kilijana poświęcił na biskupa. Powiodło się usiłowaniom missyjonarzy; tameczny książe Gozbert przyjął wia-

rę chrześcijańską w Wirceburgu. Książe ten, stosownie do starego niemieckiego zwyczaju, zaślubił był wdowę po swoim bracie. Gdy Kilijan przedstawił mu niewłaściwość podobnego związku, Gozbert postanowił opuścić żonę; lecz nim to uskutecznił, w czasie jego nieobecności, żona imieniem Geilana, kazała zamordować Kilijana z 2 towarzyszami r. 689, i wrzucić ich w dół, wraz z naczyniami świętemi, Krzyżem i Ewangeliją. Pobożna matrona imieniem Burgunda, mieszkająca ztąd niedaleko, była jedynym świadkiem zbrodni. Za powrotem Gozberta, Geilana wyparła się wszystkiego co zaszło; ale kat, któremu kazała wykonać morderstwo, dostawszy obłąkania, sam się oskarżył, wołając: „Święty Boże, Kilijan pali mię ogniem najokropniejszymu, a następnie uwolniony z więzów pogryzł zębami ciało własne i z ran umarł. Geilana także umarła w przystępie szaleństwa. Gozbert wytrwał w wierze chrześcijańskiej, podobnie jak syn i następca jego Hedan II, który w r. 704 i 716 znaczne uczynił nadania ś. Willibrodowi. Burchard, którego ś. Bonifacy przybywszy r. 719 do Turyngii, naznaczył pierwszym biskupem wirceburgskim, kazał wydobyć zwłoki ś. Kilijana i dwóch jego towarzyszy, złożył je naprzód w kościele Panny Maryi na Schlossburgu; potem odniósł na miejsce zkąd były wydobyte i zbudował tu kościół naprzód drewniany, a później murowany. Życie ś. Kilijana pisali Gropp (Würzburg, 1738), Rion (Aschaffenburg, 1834). Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 8 Lipca. *L. R.*

Kilim, Kilimek, z perskiego *Kilim*, kobierzec mały, postrzygany, używany zwykle u Turków do posłania na ziemi dla siedzenia. „U Persów (mówi A. Muchliński) znaczy także gónią, którą się okrywają derwisze, w rodzaju grubego płaszcza: ztąd mówi się *Kilimpusz*, odziany w kilim czyli *derwisz*". U nas w czasach Zygmunta III kilimem, kilimkiem zwano okrycie końskie, wyrobione grubo z włosienia; obecnie nazywamy tak dywaniki, z krajek sukiennych wyrobione, i podszyte, do okrycia tłomoków, czy siedzenia z siana czy słomy, w bryczkach wiejskich. *K. Wł. W.*

Kiliński (Jan), szewc i pułkownik, urodził się w Trzemesznie w Wielko-Polsce, z Augustyna i Reginy Kilińskich w r. 1760. Ojciec jego był architektem mularskim, który d. 31 Października 1776 r. spadłszy z rusztowania przy odnawianiu kościoła i klasztoru Trzemeszeńskiego, życie zakończył. Jan miał dwóch braci: Baltazara osiadłego w Poznaniu i Ignacego gospodarza po dzierżawach chodzącego. Od młodych lat poświęcił się rzemiosłu szewctwa, wydoskonalony w szyciu trzewików damskich, w r. 1780 opuścił Poznań i przybył do Warszawy jako stolicy Rzeczypospolitej. Wkrótce dał się poznać ze swego kunsztu, i zyskał nie mały rozgłos pomiędzy paniami, a tém samém i na dworze króla Stanisława Augusta. Młody, przystojny, bo liczył rok dwudziesty życia, starannie, z elegancyją nawet ubrany, zawsze po polsku, przy tém ugrzeczniony i dorzeczny, wprędce zyskał wstęp do najpierwszych domów magnackich, bo przy modzie krótkich sukien, pięknie ozuta w zgrabny trzewik noga, należała do wdzięków niewieścich, uszycie więc tego obuwia nie małém było zadaniem majstra szewckiego. Kiliński pełen humoru i dowcipu, umiał zręcznie przy braniu miary na trzewiki, powiedzieć coś pochlebnego, chwaląc małą nóżkę, jej tok i zgrabność: nieraz pokazywał zadziwienie na widok nogi jakiej magnatki, chociaż grubej i dużej, wynajdując w niej jakieś przymioty godne jego pochwały. We dwa lata, już wszystkie panie w Warszawie zamieszkałe lub przybyłe do niej, tylko u Kilińskiego zamawiały trzewiki. Wzięcie to młodego majstra, który umiał tak przyzwoicie się znaleść w magnackich domach, gdzie przy zdarzonej sposobności i wierszyk zaimprowizował do pięknej

nóżki, lub wdzięków postaci, przytoczył anegdotkę, a wszystko nie zniżało się do rubaszności tamtoczesnej, dało mu znaczenie nie małe, nie tylko pomiędzy szewcami Warszawskiemi, ale i całym ludem stolicy Rzeczypospolitej. W końcu drugiego roku pobytu w niej, już zebrał nie mało grosza; a poznawszy młodą urodną, szesnastoletnią Maryjannę Rucińską rodem z Czerwińska, po krótkich zalotach, zyskawszy jej serce, poślubił. Było to małżeństwo tak szczęśliwie dobrane, że stało się wzorem dla innych. Przy wspólnej staranności zebrał Kiliński tyle, że kupił dwie kamieniczki na Dunaju pod nr. **145**; w jednej sam zamieszkał i swój warsztat założył. Jak przeważny miał udział w r. **1794**, to własnoręczny pamiętnik jego szczegółowo podaje, i inne współczesne pomniki. Warszawa przez Prussaków oblężona została: Kiliński mianowany pułkownikiem regimentu **20** z ludu złożonego, znakomite oddał usługi. Kiedy bateryja ośmiodziałowa przez niedbałość dowódzcy zdobytą została, król pruski dowodzący armiją oblężniczą, postanowił szturm do Warszawy i uderzył z przeważającemi siłami na naszą pozycyję od *Powązek.* Henryk Dąbrowski, dwa razy wyparty ze swymi kolumnami, wracał do boju, już za trzecim miał się do cofnięcia, gdy Kościuszko na czele pułku **20** piechoty któremu dowodził Kiliński i ochotników z ludu Warszawskiego, uderzył na prawe skrzydło Prussaków, rozbił i straszną zadał klęskę. To zwycięztwo, oswobodziło stolicę Rzeczypospolitej od oblężenia. Po upadku sprawy, i poddaniu się Warszawy, wzięty Kiliński i zawieziony do Petersburga, gdzie Kościuszko, Niemcewicz i. w. i. siedziało w niewoli. Tu dla rozrywki pisywał wiersze, szczególniej do kobiet, w których wyrażał tęsknotę samotności i gorące uczucia swoje. „Elegije jego w tej mierze (mówi J. U. Niemcewicz) warte były złota". Posyłał je Niemcewiczowi, co już wtedy słynął jako znakomity poeta i autor wybornej komedyi pod tyt. *Powrót Posła.* Ten, przez współwięźnia rodaka *Kapostasa* czytając liche wiersze, doradził mu, ażeby opisał całe swoje życie. Usłuchał dobrej rady Kiliński, napisał znane pamiętniki i podarował Niemcewiczowi. Z tego to autografu wydałem je w Warszawie w r. **1831**. Prawie równocześnie wypuszczonym został na wolność z Niemcewiczem. Cesarzowa Katarzyna wiedząc, że Kiliński jest szewcem damskich trzewików, kazała go przywołać, ażeby sam uszył parę pięknych dla niej trzewików. Pułkownik szewc, zachowywał w niewoli ten zwyczaj, że w każdy dzień świąteczny, ubierał się w najbogatszy kontusz i żupan, oraz pas złotem i srebrem lity, *Słucki* lub *Kobyłkowski* i wdziewał buty safijanowe czerwone, pilnie staropolskiej przestrzegając tradycyi, aby czapka rogatywka była koniecznie tejże samej barwy co żupan. Tak wystrojony, stanął przed monarchinią, przyklęknął dla wzięcia miary, a w podaną nogę pocałował, oświadczając, że równie pięknej nie widział nóżki, i od tego hołdu jako szewc, ale czujący piękność, wstrzymać się nie mógł. Cesarzowa mile przyjęła te słowa śmiało, a z uprzejmością powiedziane. Uwolniony z więzienia bawił czas jakiś w stolicy Litwy w Wilnie, a wróciwszy do swego rzemiosła, zebrał dostatni fundusz na powrót do Warszawy. Tu, jak dawniej zasiadł u swego warsztatu, i szanowany powszechnie pułkownik, ranami w boju okryty, wziął się do szycia trzewików. Za czasów księstwa Warszawskiego w r. **1811**, spotkały go w ciągu prawie jednego miesiąca i wielka radość i wielki smutek. Syn jego pierworodny ***Franciszek***, podobny do ojca w charakterze i odwadze, dla zasług jego przyjętym został na ochotnika do pułku gwardyi Napoleona I zwanego Szwoleżerami. (Chevaux legers). Odznaczywszy się męztwem i dzielnością, z rozkazu cesarza otrzymał stopień oficera. Dowódzca ówczesny, Wincenty hr. Krasiń-

ski, przesłał list następny własnoręczny Kilińskiemu, wiedząc jaką mu to radość sprawi. „Pułkowniku! Miło mi donieść pułkownikowi, iż najjaśniejszy cesarz, chcąc nagrodzić syna jego za danie dowodów męztwa pod *Santa-Cruz*, *Frias*, *Madrytem*, *Wagram* i *Casto-herix*, raczył mianować go oficerem w swoim regimencie gwardyi, którym mam honor komenderować. Jego postępowanie pełne honoru i uczciwości, złączone z wiadomością sztuki wojennej i męztwem wartem pochwał, zapewne otworzą dla niego drogę do dalszych nagród. Proszę przyjąć oświadczenie mego szacunku. Dnia 18 Februarii 1811 r., Paryż. W. hr. Krasiński." Kiliński płakał uszczęśliwiony, odebrawszy list ten, zrosiła go łzami małżonka, zalegająca łoże boleści, z którego niepowstała. Była to jej ostatnia na tej ziemi radość; niedługo bowiem przeniosła się do wieczności. Strata ta boleśnie i ciężko zraniła Kilińskiego; przeżył z nią w przykładnem małżeństwie lat 27, odbierając od niej najczulsze dowody szczerego przywiązania i miłości. Kiedy ją utracił, w modlitwie tylko szukał pociechy, sprawił jej wystawny pogrzeb, w katakumbach cmentarza powązkowskiego pod Warszawą pochował i taki na płycie marmurowej kazał wyryć napis, który sam skreślił: „Tu spoczywa Maryjanna z Rucińskich Kilińska, która zostawiła męża i czworo dzieci, a te nie przestaną opłakiwać tak dobrej matki. Przechodniu! jeśliś kochał matkę, wspomnij ją sobie i tu zapłacz. Mając lat 45 umarła dnia 25 Kwietnia 1811." —Mając gospodarstwo zasobne, drobne dzieci i warsztat, który ciągłego dozoru potrzebował, w rok po śmierci pierwszej żony, ożenił się powtórnie z panną Anastazyją Jasińską, rodem z Pułtuska, która mu wniosła posagu złp. 500, z nią miał czworo dzieci, trzech synów i córkę. Po utworzeniu kongresowego królestwa Polskiego, gdy stan majątkowy Kilińskiego znacznie podupadł, ofiarami jakie robił dla sprawy ojczystej, długą niewolą i starannem wychowaniem licznego grona dziatwy, chociaż warsztat szewcki utrzymywał się w reputacyi i rozwijał, postanowił zapewnić los drugiej swej żonie i nieletnim dzieciom i w tym celu zażądał od następcy Kościuszki, Tomasza Wawrzeckiego i generałów dywizyi: Henryka Dąbrowskiego i Zajączka, świadectw, jako był rzeczywistym pułkownikiem i zasłużył na emeryturę. Wszyscy jednozgodnie wydali mu żądane świadectwa, poświadczające waleczność, męztwo i odniesione w boju blizny, a zarazem jako był rzeczywistym pułkownikiem i dowódzcą 20 pułku piechoty. Wawrzecki dodał, że w r. 1794 sprawował nadto obowiązek członka rady narodowej. Kiliński na mocy tych dowodów, wpisanym został do armii królestwa Polskiego jako pułkownik i miał do swego stopnia przyznaną emeryturę, którą do końca 1831 r. pobierała jego żona; straciła ją z początkiem 1832 r. Umarł Kiliński w 59 roku życia, 28-go Stycznia 1819 r. w domu swoim na Dunaju, Nr. 145. Dnia 31 Stycznia odbyła się exportacyja zwłok jego. Cała prawie Warszawa wybiegła na ten pogrzeb; tłumy ludu zapełniały ulice aż do cmentarza. Zwłoki pochowano pod kościołkiem powązkowskim, w tem samem miejscu, gdzie obecnie grób z krzyżem Franciszka hr. Potockiego. W ścianie tegoż kościołka była duża marmurowa tablica ze stosownym napisem wmurowana, z której nie pozostało dziś nawet śladu. Antoni Magier w rękopiśmie swym p. n.: *Estetyka miasta Warszawy*, utrzymywał błędnie, że Kiliński pisać nie umiał. Nie zajrzał widać do ksiąg miejskich, gdzie liczne są jego własnoręczne podpisy, równie jak testament. W archiwum rady administracyjnej królestwa jest także własnoręczne podanie Kilińskiego, dotąd zachowane. Z wierszy jego, o których Niemcewicz wspomina, nie doszło naszych czasów; z prac poważniejszych *Pamiętnik*, który w Petersburgu napisał i ofiarował naszemu poecie. Z niedokładnej kopii

wydał go Tytus hr. Działyński w Poznaniu 1829 r. Autograf ich posiadał Joachim Lelewel i udzielił go K. Wł. Wójcickiemu, który wraz z popiersiem i dodatkami, wydał w Warszawie 1831 r. Podług tego wydania przedrukował go J. K. Żupański w dziele p. n.: *Pamiętniki z ośmnastego wieku* (Poznań 1860 r.). Na czele umieszczony jest obszerny życiorys Kilińskiego przez K. Wł. Wójcickiego. W ręku rodziny Kilińskiego pozostał drugi własnoręczny jego *Pamiętnik*, opisujący panowanie Stanisława Augusta. Pismo porównane z autografem wydanych już *Pamiętników*, dowodzi jednej i tej samej ręki. Są tu nadzwyczaj ciekawe szczegóły, malujące dosadnie, tak postać samego króla, którego znał z bliska i który szukał Kilińskiego pomocy, jak i malujące ówczesne wypadki. Życzyć należy, ażeby ten pomnik historyczny jak najrychlej drukiem ogłoszony został. Postać Kilińskiego posłużyła Wincentemu Polowi za główną treść do poematu, który między utworami tego poety, do pierwszych się liczy. Żywot Kilińskiego oparty na dokumentach, ob. w dziele: *Cmentarz powązkowski pod Warszawą* (1856 — 1860 r., tom 2-gi i 3-ci). *K. Wł. W.*

Kiliński (Teodor), współczesny autor, ksiądz, kanonik honorowy kollegijaty św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, uczony, a przytém skromny człowiek; zajmował się z wielkiém zamiłowaniem historyją i literaturą polską, tudzież prawem kanoniczném i tłómaczeniami; umarł w témże mieście 1863 r. powszechnie żałowany, za życia ceniony. Prace jego z druku bezimiennie wydane, są: *Dzieje narodu polskiego, z tablicą chronologiczną, aż do naszych czasów, dla użytku młodzieży* (Poznań, nakład Kamieńskiego, 1858 r.); drugie wydanie poprawne, z dodatkiem geografii i mappy dawnej Polski (tamże, 1859 r.); trzecie (1860 r.). To trzykrotne wydanie najlepiej świadczy o użyteczności książki, szczególniej dla szkół. Pomnożył i poprawił znacznemi dodatkami, dotąd najlepszą podręczną książkę Lesława Łukaszewicza, *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, umieszczając w niej, z umysłu przez pierwszego wydawcę opuszczonych, naszych łacińskich pisarzy; nadto, dodał niektóre zupełnie nowe działy; np.: o mappach polskich w każdym okresie, o kaznodziejach polskich i w ogóle pisarzy duchownych (Poznań, 1859 r., w 8-ce). Edycyja ta znacznie pomnożona przez księdza Kilińskiego, wyszła zaraz w następnym roku powtórnie, dopełniona razem z Mosbachem z Wrocławia (Poznań, 1860 r.). W ten sposób pierwotne małe dziełko, zaledwie 93 stronnic mające, urosło do sporej książki, o ośmiuset kilkudziesiąt stron. Nadto ksiądz Kiliński przetłómaczył z francuzkiego i na tém się podpisał: *Dzień chrześcijanina katolika Lamennais* (Kraków, 1834 r.), oraz wydał *Kazania i mowy* księdza J. W. Łańcuckiego (Poznań, 1855 r.). Niektórzy przypisują mu przekład z Lamenego, *Przewodnika dla młodego wieku* (Kraków, 1834 r.) i wydanie *Odezw przygodnych* księdza J. W. Łańcuckiego. Pracował także nad prawem kanoniczném, które zostało w rękopiśmie, równie jak inne jego prace.
F. M. S.

Kilkenny czyli **Killkenny,** hrabstwo w irlandzkiej prowincyi Leinster, ma 38 mil kwadr. powierzchni, z których 7 mil odchodzi na torfońskie i inne użytki. W stronie północnej i zachodniej wznoszą się góry i gruppy pagórków, po większej zaś części, powierzchnia jest falista i w ogóle zniża się w kierunku południowym ku zatoce Waterfordzkiej. W tymże kierunku na granicy wschodniej płynie rzeka Barrow, oraz wpadająca do niej od lewej strony rzeka Nore, obie mające ujście we wspomnionej zatoce, do której wpada także nad granicą południową rzeka Sain. Klimat bardzo łagodny, grunt po wię-

kszej części bardzo żyzny, zwłaszcza nad Norą. Głównemi płodami są: pszenica, jęczmień, owies, kartofle i jarzyny; kwitnie również hodowla owiec, gospodarstwo mleczne i rybołówstwo. Przemysł ogranicza się na fabrykach kobierców i flaneli, piwowarstwie i gorzelnictwie. Niegdyś znaczny tu był wyzysk kopalni żelaza, miedzi i ołowiu, oraz węgli kamiennych w Castleomer, największych w Irlandyi; później jednak zaniechano całego górnictwa, a odtąd handel wywozowy obejmuje prawie wyłącznie płody rolnicze. Ludność wynosiła w 1841 r. 183,349, w 1851 r. spadła na 139,934, a zatém o 23 %; dziś jeszcze znacznie jest mniejsza. Miasto główne *Kilkenny,* nad spławną tu rzeką Nore, rezydencyja biskupów: katolickiego i protestanckiego, jest jednem z najpiękniejszych w Irlandyi. Zbudowane na i przy dwóch pagórkach, posiada ono jeszcze znaczną część dawnych murów obronnych i wież, dwa mosty kamienne, prowadzące z Englishtown do Irishtown, kilka wspaniałych gmachów, jak np. na jednym pagórku zamek rodziny Ormond, otoczony murami do 40 stóp wysokiemi, z najpiękniejszą w Irlandyi galeryją obrazów. Na drugim pagórku znajduje się katedra protestancka w ciężkim stylu gotycko-saxońskim, oraz połączony z nią długą kolumnadą pałac biskupi i kollegijum, założone 1682 roku przez księcia Ormond, gdzie kształcili się: Swift i inni sławni mężowie. Domy zbudowane są po większej części z czarnego wapienia (*black marble*), którego łomy znajdują się w pobliżu i którym wybrukowane są ulice. Mieszkańców liczy to miasto przeszło 20,000; utrzymują się z fabrykacyi sukna i innych materyj wełnianych, krochmalu, wódki, z szlifierstwa marmurów i tygodniowych targów na bydło. Niegdyś Kilkenny było siedliskiem parlamentu irlandzkiego, a postanowione za Edwarda III, *konstytucyje kilkenskie,* przez czas długi ważne dla Irlandyi miały znaczenie. Katolicki książe Ormond bardzo świetny tu utrzymywał dwór, przewyższający o wiele dwór wicekróla w Dublinie i dotąd jeszcze Kilkenny bywa miejscem letniego pobytu najznakomitszych katolickich rodzin irlandzkich. W pobliżu leży ciekawa grotta stalaktytowa, Dunmore. Inne miasta w tém hrabstwie są mało ważne. *F. H. L.*

Killarney, ob. *Kerry.*

Kilo, wyraz grecki, oznaczający tysiąc, użyty w dziesiętnym układzie miar francuzkich, w połączeniu z nazwiskami ich jedności, jak: kilolitr, kilogram, kilar, kilometr, co znaczy tysiąc litrów, tyleż gramów, arów, metrów (ob. *Dziesiętne miary*).

Kilof, rodzaj obucha, nadziak: z perskiego *kiluch* proca, *kiluch endaz* dosłownie, rzucający procę, znaczy także strzelnicę w murze, zkąd rzucają się pociski. U nas znaczył rodzaj oskardu, to jest, na osadzie drewnianej, młot żelazny z obu stron opatrzony dziobem ostrym, kilofami rozbijano mury. Zimorowicz w *Sielankach* pisze, o szturmie do warownego zamku:

„Jedni tłukli ciężkiemi fórtę taranami,
Nicktórzy dziurawili ściany kilofami.”

Zakończenie u kilofów, nazywano żórawiemi lub bocianiemi dziobami.
K. Wł. W.

Kilsztok, naczynie w browarach do chłodzenia piwa przeznaczone. Przedstawia ono równię nieco pochyloną w jednę stronę, otoczoną brzegami nie wiele wzniesionemi; w punkcie najniższym dna, znajduje się otwor służący do wypuszczenia oziębionego płynu.

Kiła, inaczej *Przepuklina, Ruptura,* a po łacinie *Hernia,* jest nazwą używaną w chirurgii do oznaczenia przejścia jakiegoś trzewia lub jego części

z jamy, wktórej zwykle się znajduje, przez powiększony już istniejący albo świeżo powstały otwór, do jamy sąsiedniej lub tkanki łącznej, znajdującej się między innemi, większy opór stanowiącemi tworami. Część trzewia zmieniająca swe miejsce wyginając pcha przed sobą zakładające jej drogę podatniejsze części ciała. Jeżeli takie przejście ma miejsce wewnątrz ciała, jest niedostępne ani dla naszego oka, ani dla czucia i objawia się tylko zboczeniem czynności organizmu, wtedy kiła nazywa się *wewnętrzną*, jak naprzykład przejście jakiego trzewia brzuszego przez przeponę do jamy piersiowej, przez otwór Winslowa do worka sieciowego (*bursa omentalis*), lub wejście trzewia do nienormalnej przyrodzonej jamy w krezkach. Jeżeli zaś to przejście odbyło się do tkanki łącznej podskórnej i objawia się mniejszą lub większą wyniosłością, wówczas kiła nosi nazwę *zewnętrznej*, czyli *właściwej*. Jedna i druga może być *przyrodzoną* i *nabytą*, stosownie do tego czy otwór przydatny do przejścia trzewia przyniosło już z sobą na świat indywiduum, czy też dopiero w czasie życia samoistnego powiększył się otwór normalny lub się nowy utworzył, a nawet jakie podatniejsze miejsce pod wpływem zewnętrznej siły wypchniętém zostało. Kiła może być *ruchomą*, gdy w poziomém położeniu ciała lub pod naciskiem ręki wchodzi część trzewia do swej normalnej jamy i *nieruchomą*, gdy to z powodu przyrośnień nie następuje. *Kiła zaciśnięta (Hernia incarcerata)* jest nieruchomą, połączoną z objawami zapalnemi i zboczeniem czynności części zaciśniętej a nawet dalszych. Zaciśnięcie kiły bywa spowodowane przez nagromadzenie w zaciśniętej części kiszki resztek pokarmów, płynów lub gazów, przez kurczowe lub zapalne zwężenie jej wejścia, albo też przez powikłanie kiszek między sobą lub wraz z siecią. W skutek tego powstaje ból w wyniosłości kiłowej i w brzuchu, powiększenie pierwszej i nadęcie drugiego; nakoniec zgorzelina (gangrena), objawiająca się na zewnątrz różowo zaczerwienioną nabrzękłą skórą. W tym przebiegu odróżniają trzy nie dające się bliżej oznaczyć peryjody: peryjód zgniecenia, zapalenia i zgorzeliny. U młodszych indywiduuów następuje zapalenie już w parę godzin, u starszych często dopiero w parę dni. U podeszłych zdarza się niekiedy, że zgorzelina nie objawia się na zewnąrz żadnym zgoła znakiem. Jakkolwiek mózg i płuca ulegają niekiedy zboczeniu nazwanemu kiłą, atoli nazwa ta odnosi się zwykle tylko do trzewiów brzusznych. Główniejsze części kiły są tutaj następujące: 1) *Brama* czyli *wejście kiły*, jest to otwór albo przewód, którym trzewia z jamy brzusznej występują. 2) *Worek kiłowy*, będący wygiętą i zgrubiałą otrzewną. W nim odróżnia się *szyję*, to jest jego część węższą, skierowną ku jamie brzusznej, dalej ku zewnątrz jego *ciało* i nareszcie jego *dno albo spód*, to jest jego zakończeczenie okrągławe. 3) *Powłoki* okrywające worek kiłowy, będące wydłużeniem części okrążających bramę kiły, wraz z tkanką łączną podskórną i samą skórą. 4) *Treść kiły*, którą zwykle bywa część kiszki cienkiej i sieci, rzadziej kiszka zagięta (*flexura sigmoidea*), część okrężnicy poprzecznej i kątnica. Odnośnie do trzewiów brzusznych odróżniają według otworu, którym trzewia wychodzą, następujace rodzaje kiły: *Kiła pachwinowa (Hernia inguinalis)* powstająca w przewodzie pachwinowym i przedstawiająca się jako wyniosłość powyżej wiązadła Pauparta. Stosownie do tego, czy część trzewia, wstępując w otwór wewnętrzny, przechodzi cały przewód pachwinowy, czy też wytłacza cieńsze miejsce ściany brzusznej, odpowiadające zewnętrzemu otworowi przewodu, wyginając sobą powięź poprzeczną brzucha, kiła pachwinowa dzieli się na *zewnętrzną* i *wewnętrzną*. Pierwsza

powstaje powoli, ma z początku ukośny kierunek ku wewnątrz i postać gruszkowatą; druga tworzy się nagle, zwykle po jakiemś natężeniu fizycznem i bywa z początku okrągłą. Gdy jedna lub druga opuszcza się pod skórę mosznową, w tedy odróżnia się je jako zupełnie do siebie podobne prawie tylko przy odprowadzaniu ich do jamy brzusznej i z ich powstania, a przez to od innych z nabrzmiałością połączonych zboczeń mosznowych lub jądrowych. Zewnętrzna może być *przyrodzoną*, kiedy część trzewia wchodzi u indywiduum płci męzkiej w niezarosły wyrostek pochwowy, powstały u płodu ze ściągnięciem na dół otrzewni przez zstępujące jądro, a u dziecka płci żeńskiej w kanał Nucka, utworzony w podobny sposób z otrzewni przez okrągłe wiązadło macicy; albo też *nabytą*, kiedy część trzewia, wchodząc w lejkowaty wyrostek powięzi poprzecznej brzucha, wciska się w podatną tkankę łączną, znajdującą się u mężczyzn między sznurkiem nasiennym i z przodu niego leżącym wyrostkiem pochwowym, a u kobiety w takąż samą tkankę pomiędzy okrągłem wiązadłem macicy a kanałem Nucka. Kiła pachwinowa zewnętrzna może jeszcze być *zupełną*, kiedy przeszedłszy cały kanał, spuszcza się na dół ku mosznom, albo *niezupełna*, gdy się znajduje jeszcze wśród kanału. *Kiła udowa* (*Hernia cruralis*), odznaczająca się wyniosłością poniżej wiązadła Pouparta, powstaje w ten sposób, że część trzewia wchodzi do lejkowatej pochwy naczyń udowych i przeciskając się następnie przez jej wewnętrzną ścianę, wstępuje w dołek owalny tuż nad ujściem żyły zaskórnej uda (*vena saphena magna*) do żyły udowej. *Kiła pępkowa* (*Hernia umbilicalis*) powstaje zwykle z boku blizny pępkowej po ciężkich porodach i puchlinach brzusznych. *Kiła brzuszna* (*Hernia ventralis*) bywa skutkiem rozstąpienia się włókien powięzi lub zwiększenia otworu przepuszczającego naczynie. *Kiła pachwowa* (*Hernia vaginalis*) pojawia się niekiedy po częstych porodach jako wypadnięcie pochwy (*prolapsus vaginae*). Oprócz wymienionych wydarzają się, chociaż nadzwyczaj rzadko, kiły otworu owalnego, kulszowego większego, kiły międzykrocza i wychodzące przez kiszkę odchodową jako wypadnięcie tejże. Kiły pachwinowe, udowe i pępkowe bywają najczęściej napotykane, tak iż na każde trzydzieści a nawet dwadzieścia indywiduów jedno jest kiłą dotknięte. Leczenie kiły jest dwojakie: *czasowe* czyli *palijatywne*, polegające na odprowadzeniu jej do jamy brzusznej i na przytkaniu bramy kiły za pomocą poduszeczki i połączonego z nią właściwie sporządzonego paska (*braherium*); i *gruntowne* czyli *radykalne* za pomocą operacyi, mającej ostatecznie na celu zarośnięcie worka kiłowego, albo zamknięcie bramy kiłowej. Odprowadzenie kiły (*repositio* vel *Taxis*) uskutecznia się w następujący sposób: chory kładzie się w znak, zgina nogi w stawach biodrowych i kolanowych i podaje tułów nieco ku stronie cierpiącej. Odprowadzający kiłę wyciska najprzód przez lekkie posuwanie palcami ku jamie brzusznej z kiszki jej treść, po czem ona sama lub za lekkim naciskiem wchodzi do jamy brzucha. Jeżeli się to nie udaje, natenczas należy dać choremu enemę i ciepłą kąpiel i powtórzyć odprowadzanie. Paski kiłowe, najlepsze elastyczne, muszą być do każdego indywiduum zastosowane; mają dobrze przylegać i być zakładane na koszulę w leżącem położeniu. Idąc spać zdejmuje się pasek i kładzie się go blisko łóżka, aby w razie nagłego wypadku można go mieć pod ręką. Noszenie paska sprowadza często u dzieci gruntowne wyleczenie kiły w przeciągu 1—2 lat. Do tego potrzeba przynajmniej dziesięciu pasków w wartości koło dwustu złotych polskich. Niekiedy zdarza się to i u dorosłych. Operacyja kiły (*Hermiotomia*) była od niepamiętnych czasów wykonywana tylko na ruchomych kiłach przez

wędrujących obrzynaczy; rzadko kiedy wykształcony chirurg nią się zajmował. Dopiero w końcu XVII wieku zaczęli chirurgowie operować i zaciśnięte kiły. Wtedy to po raz pierwszy poznano i odróżniono kiłę udową od pachwinowej. Najwięcej wydoskonalili tę operacyję Francuzi. Operacyja ruchomej kiły zalecana po dziś dzień i wykonywana bardzo licznemi sposobami, jak np. przez nacięcie i następne zarośnięcie worka kiłowego, przez zamknięcie bramy kiłowej za pomocą wgiętej fałdy skóry i tym podobnych, bywa rzadko pomyślnym uwieńczona skutkiem i jest zbyt niebezpieczną, aby mogła być usprawiedliwiona niedogodnością wynikającą z noszenia paska. Jeżeli zaś mamy przed sobą kiłę zaciśniętą, nie dającą się żadnym odprowadzić sposobem, wtedy operacyja musi być przedsięwziętą jako jedyny środek mogący ocalić życie chorego. W tym celu zgala się najprzód włosy w miejscu gdzie się ma operować i układa się chorego na brzegu łóżka. Wtedy operator stojący po prawej stronie chorego, ująwszy z pomocnikiem znajdującym się po lewej stronie, palcami fałdę skóry, idącą poprzek wyniosłości kiły, przekłuwa ją bisturem u podstawy i przecina. Następnie podnosząc szczypczykami powięź wierzchnią, odcina się ją częściowo, aż się przyjdzie do naprężonej połyskującej się białawo-szarej błony (*fascia propria*), którą rozdzieliwszy na lekko wprowadzonym w nią rowkowanym zgłębniku (sondzie), dostaje się do gładkiego worka kiłowego. Z tego ujmuje się palcami fałdę, różniącą się swą cienkością od fałdy kiszki; nakłuwa się ją u podstawy, a wprowadziwszy przez zrobiony otwór do jamy worka rowkowaną sondę, rozdziela się go na niej ku dołowi i ku górze. Wówczas pomocnik naciąga nieco worek kiłowy w dogodnym dla operatora kierunku i przytrzymuje treść kiły, a operator wprowadza wskazujący palec lewej ręki aż do zaciskającego miejsca i po nim na płask herniotom Coopera, którym nacina w kile pachwinowej ku przodowi zwężenie. Rozplątawszy skręcone kiszki i opatrzywszy je prędko, czy nie są już zgorzeliną dotknięte, wprowadza się je przez otwór rozszerzony nacięciem. Kiszkę dotkniętą zgorzeliną przytrzymuje się w ranie za pomocą petli. Ranę skóry łączy się szwem, zostawiając mały tylko otwór, przez który dla ułatwienia odpływu ropy, zakłada się kawałek płótna do worka kiłowego. Nie używa się okładów zimnych jako wywołujących podrażnienie otrzewni i kiszek. Szwy odejmuje się między drugim a trzecim dniem. W kile udowej nacięcie robi się na wewnątrz, w tak zwane wiązadło Gimbernata, a w kile pępkowej na dół. Kiłą nazywają także niektórzy chorobę weneryczną (ob. *Syfilis*). *S. S.*

Kimać, wyraz złodziejski w Lwowskiém i Krakowskiém, oznacza *spać*, zaś *kimka* znaczy we Lwowskiém *noc*. *Kimkę odbywać* znaczy spać. *E.*

Kimbar (Józef) poseł powiatu Upitskiego na sejm grodzieński **1793** r., był jednym z najgorliwszych obywateli, którzy opierali się rozbiorowi Polski.

Kimbarówka czyli **Ciemna Dolina** (*Vallis Umbrosa*), o $^3/_4$ mili od Mozyra nad Prypecią, zwana także *Sambor*, w dawném województwie i powiecie Mińskim. Tu, wśród pięknego lasu, wznoszą się mury klasztoru cystersów, otoczone także murem, z bramą posągami ozdobioną, gdzie w obrębie ich wielki znajduje się ogród. Kilku obywateli powiatu, a na ich czele Zygmunt Szukszta podczaszy kijowski i obywatelka Komorowska, zrobili tę fundacyję r. **1711**. August II bogaciej ją uposażył r. **1713**, a August III r. **1742** nowemi dochodami fundusz ten pomnożył.

Kimcha de Pyscha, wyrazy te chaldejskie znaczące mąkę Paschy, są nazwą składki pieniężnej, którą Żydzi po miastach wszystkich krajów, co rok

przed świętami Wielkanocnemi zbierają, w celu zakupienia mąki na wypiek mac dla ubogich. Składka ta doroczna, której zbieraniem zwykle zwierzchnicy gmin żydowskich czyli dozory bóżniczne się zajmują, istnieje jak się zdaje oddawna w tutejszym kraju; już Mojżesz Isserles (ob.) z Krakowa, który żył w XVI wieku, w swoich dodatkach do kodexu *Schulchan Aruch Orach Chaim* wzmiankuje o niej, jak o powszechnie przystępnym dobroczynnym zwyczaju. *F. Str.*

Kimchi (Józef), syn Izaaka Hiszpana, zwany także *Mester Petit*, sławny jako grammatyk języka hebrejskiego i exegeta biblijny, kwitł **1150—70** roku. Unikając prześladowań religijnych doznawanych od Almohadów, on albo jeszcze ojciec, opuścił południową Hiszpaniję i osiadł w Narbonnie. Józef Kimchi pierwszy odkrył w punktuacyi hebrejskiego języka, nieznaną przedtém różnicę między pięcią samogłoskowemi znakami przeciągłemi, a pięcią odpowiedniemi im krótkiemi (*Tenuot g'dolot* i *Tenuot k'tanot*), uporządkował formy i odmiany imion, pokazał, że końcówka *on* dodana do imienia hebrejskiego, nadaje temuż znaczenie zdrobniałości, zbadał nieforemności znajdujące się w słowach i takowe objaśnił; nareszcie zwrócił uwagę na wyrazy niektórych modlitw i poezyj i oczyścił je z błędów grammatycznych. Jego dzieło grammatyczne p. t. *Sefer Zahykaron*, ułożone już na sposób innych grammatyk europejskich, znajduje się w rękopiśmie w biblijotece miasta Monachium i w innych biblijotekach. On był także pierwszym, który w Prowancyi zaprowadził wykład Biblii prosty, w miejscu upowszechnionego tam pierwej allegorycznego, wymuszonego i z dosłownem znaczeniem wierszy Pisma ś. niezgodnego. Szczególną jego zasługą to było, iż południowej Francyi przyswoił kulturę żydów hiszpańskich i ulotną tam działalność Aben Ezry uzupełnił i utrwalił. Napisał na całą prawie Biblijç komentarze, ale z nich zaledwie kilka w rękopiśmie się przechowały, a mianowicie komentarz na księgę Hijoba, znajduje się w bodlejańskiej biblijotece, a komentarz na przypowieści Salomona w biblijotece miasta Monachium. Podług biblijografów ma się w tejże biblijotece znajdować jego rękopism komentarza na Pieśń nad pieśniami. Chociaż dzieła grammatyczne i exegetyczne Józefa Kimchi po większej części zaginęły, wielu jednak grammatyków dawniejszych z nich w swoim czasie korzystało. Oprócz tego, J. Kimchi przełożył wolno z arabskiego na czysty biblijny język dzieło moralno-filozoficzne pod tyt. *Chobat halbabot*, wydane przez Bachja ibn Pakudz (część tego przekładu ogłosił drukiem Dr. A. Jellinek); 2) dzieło Gabirola p. t. *Mibchar ha-Peninim*, lecz temuż drugiemu nadał w przekładzie tytuł *Szekel ha-Kodesz*. Przypisują mu także apologiję religii żydowskiej p. t. *Sefer ha-Bryt* (Księga przymierza) która w Konstantynie **1710** r. wydrukowaną została. — **Kimchi** (Mojżesz), syn poprzedzającego, a starszy brat Dawida Kimchiego (kwitł **1170—90** r.). Wstąpił w ślady swego ojca, pracując nad językiem hebrejskim i exegezą biblijną, a chociaż daleko mniejsze niż on miał zdolności, położył jednak zasługę przez rozkrzewienie w swoim czasie nauk grammatycznych. Napisał **1**) *Mahalach Szebile Daat* (Bieg ścieżek umiejętności), dziełko grammatyczne, które, pomimo że ma na sobie piętno mierności, wielką wziętość tak u żydów jako też chrześcijan zyskało, przez Sebastyjana Münster na łaciński język przełożone i wiele razy drukowane. Do podniesienia wartości tegoż dzieła, głównie się przyczynili: sławny Elijasz Lewita i Szabtai Sofer wypracowaniem nad niém uwag; **2**) Komentarze na przypowieści Salomona, księgi Ezdrasza i Nehemiasza, które przez długi czas mylnie uważane były za dzieło Aben Ezry, nosząc jego imię w licznych edycyjach, jakich się (pra-

wdopodobnie z powodu tej pomyłki) doczekały, dopiéro w naszych czasach gruntowną krytyką dowiedzioném zostało, iż prawdziwym autorem tychże komentarzy był Mojżesz Kimchi (porównać zbiorowe pismo hebrejskie *Ocar Nechmod*, część 2, str. 21 i nast.). Zostawił on w rękopiśmie dzieło p. t. *Tachboszet*, o słowach nieforemnych i komentarz na księgę Hijoba, znajdujący się w biblijotece rzymskiej. Biblijograf Szabtai Bas i inni przypisują mu także książkę p. t. *Taanug Nefesz* (Rozkosz duszy), obejmującą naukę moralności. Nadto M. Kimchi jest liczony między tymi, którzy ułożyli poezyje liturgiczne, *Pijutim* zwane; jego prace w tym przedmiocie znajdują się w odświętnym modlitewniku *Machzor*, wydanym w Tripolis.—**Kimchi** (Dawid), znany pod skróconą nazwą Radak, t. j. Rabi Dawid Kimchi z Prowancyi, młodszy syn Józefa Kimchi. Izraelita ten nader świetne stanowisko zajmujący w dziedzinie nauk grammatycznych języka hebrejskiego i exegezy biblijnej, urodził się r. 1160, a umarł 1235. Był on uczniem swego starszego brata Mojżesza Kimchi, ale tak jego jako też ojca znacznie przewyższył. Po uczynieniu studyjów nad licznemi pismami dawniejszemi o języku hebrejskim i ścisłém roztrząśnieniu wyciągniętych z nich najlepszych zasad, napisał obszerne szacowne dzieło, którego pierwsza część p. t. *Michlol* (wydana w Wenecyi 1545 r., a w przekładzie łacińskim w Paryżu 1540 r.) jest grammatyką; zaś druga p. t. *Szaraszim* (Neapol, 1491; Konstantyna, 1513; Wenecyja, 1529), jest słownikiem tegoż języka. Jakkolwiek D. Kimchi nie odznaczył się oryginalnemi poglądami, stał się jednak dla żydów i chrześcijan całej Europy mistrzem hebrejskiej mowy przez wspomnione dzieło, którém wszystkie prawie jej gałęzie i prawidła ogarnął, uporządkował i każdemu uprzystępnił. Następnie ułożył na Psalmy Dawida i na Księgi pierwszych i ostatnich Proroków gruntowne i prostotą zalecające się komentarze, które od czasu wynalezienia drukarstwa, dotąd licznych publikacyj się doczekały. W r. 1844 ogłoszony został drukiem w Presburgu jego komentarz do pierwszej księgi Mojżesza, który, jak się zdaje, wypracował w ostatnich latach swego życia. Podług świadectwa biblijografów, znajduje się w biblijotece paryzkiej rękopism jego komentarza na księgę Hijoba. Prace grammatyczne i exegetyczne D. Kimchiego, dotąd jeszcze są przewodnikami i bogatemi skarbami dla zajmujących się literaturą biblijno-hebrejską. Nadto, ułożył on p. t. *Et Sofer* (Rylec czyli pióro pisarza) prawidła pisania poprawnie Rodałów podług massoretycznych zasad. D. Rossi wzmiankuje także o jego komentarzu na *Misznę Abot* (wydrukowanym w Toruniu 1525, razem z modlitewnikiem). D. Kimchi był wielkim zwolennikiem współczesnego sobie Maimonidesa (ob.); nietylko wiele ustępów księgi Genesis objaśnił podług jego światłych przeglądów, ale nawet energicznie działał przeciw jego nieprzyjaciołom. *F. Str.*

Kimmerowie, tak nazywają się w Homera mieszkający nadbrzeżni oceanu, na samym krańcu zachodu, tam gdzie wieczna panuje ciemność (zwana *ciemnością kimmeryczną*) i gdzie nie jaśnieje nigdy Helios czyli słońce.—Oprócz tych Kimmerów mytycznych, są jeszcze i historyczni, wyparci przez Scytów z pierwotnych swoich siedzib nad *Bosforem Kimmeryjskim* (który, równie jak dzisiejszy Krym, od nich wziął swoje nazwisko). Kimmerowie udali się wówczas (w VII wieku przed nar. J. C.) do Azyi Mniejszej, mianowicie do Lydyi i Frygii, zrabowali miasto Sardy, a nie zdoławszy zdobyć Miletu, zostali nakoniec pobici i wypędzeni przez króla lydyjskiego Alyjattesa (617 przed Chr.). Pochodzenie tych Kimmerów nie jest dotąd wyjaśnione; niektórzy, lubo bezzasadnie, upatrywali w nich powinowactwo z Cymbrami (ob.). *F. H. L.*

Kimpolung (długie pole), miasto na Wołoszczyznie w dystrykcie Muszczowica, niedaleko Riumika, 4,000 mieszkańców, znaczny handel. — **Kimpolung multański**, miasto na Bukowinie, nad Moldawą, obok Popority, 4,350 mieszkańców—**Kimpolung ruski** (Dołhopole), wieś na Bukowinie, nad rzeką Czernausz. *K. Wid.*

Kimzi język, właściwie *Cumreag*; tak ugórali Szkockich nazywa się język gaelicki (ob.).

Kin, waga japońska (funt), dzieli się na 160 monme, waży 280 grammów franc., czyli prawie 0,69 funta warszawskiego.

Kinal, tak w dawnych kartach polskich zwano niżnika czerwiennego lub żołędnego. Wyraz ten oznacza także młodego człowieka, nieokrzesanego i nieotartego w świecie.

Kinburn albo **Kilburun**, forteca pomniejsza w gubernii Taurychiej, leży na Kinburnskiej mieliznie, wystającej na morzu Czarném, przy ujściu limanu dnieprowskiego, wprost Oczakowa (pod 46^0 szerokości północnej). Czas zbudowania Kinburna niewiadomy. W czasie wojny z Turkami, Kinburn przez wojska rossyjskie, bez oporu prawie zajęty był r. 1736; następnie, na mocy traktatu belgradzkiego r. 1739, Turcyi zwrócony. Powtórnie przez Rossyjan r. 1771 zajęty Kinburn, traktatem kuczuk-kajnardżyckim r. 1775 w posiadaniu Rossyi zostawiony. Napad Turków na Kinburn r. 1787 nie miał powodzenia. W ujściach Dniepru, najważniejsze pod względem przemysłu rybnego miejsca znajdują się między Kinburnem a wyspą Tendrą. Tu się poławiają śledzie, skarpie (*Scomber*), kefale i t. d. Do połowu śledzi są tu osobne zakłady urządzone. W każdym z nich poławia się ryb rocznie od 50,000 do 200,000 sztuk. Zauważano, że przez trzy lata wciąż bywa dobry połów ryb, na czwarty zaś bardzo mały. Śledzi poławia się rocznie około 2,560,000 sztuk, które przynoszą od 20,000 do 30,000 rsr. *J. Sa...*

Kincel (Filip Franciszek), doktor medycyny i chirurgii, rodem z Warszawy, medycyny uczył się w Jenie, gdzie na stopień doktora drukował rozprawę, pod tyt.: *Dissertatio inauguralis medica de diaeta sanorum q. def. d. 30 Apr.* (Jena, 1791 roku, w 8-ce). Powróciwszy do Warszawy, zajmował się praktyką, był członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk i wydał następujące dzieło w języku polskim: 2) *Sposoby ratowania nieszczęśliwych w chorobach nagłych śmiercią zagrażających* (Warszawa, 1806 r., w 8-ce); 3) *Rozprawa o zapaleniu krtani i kanału, czyli chorobie zwanej pospolicie krup* (tamże, 1818 r., w 8-ce). 4) *Rys życia i zasług ś. p. Michała Bergonzoniego, dra. med.* drukowany w *Roczniku tow. war. prz. nauk* (w roku 1819, w t. XIII); 5) *Zaszczepiona wraz z ospą róża*, drukowany w *Pamiętniku lek. warsz. tow.* t. I; toż samo po niemiecku w dra Leo: *Magazin für Heilkunde und Naturw. Jahrg. II, Hft. I.*.

Kind (Jan Fryderyk), poeta i powieściopisarz niemiecki, urodzony 1768 roku w Lipsku, syn *Jan Krzysztofa Kind*, pierwszego na język polski tłómacza *Żywotów* Plutarcha. Po ukończeniu wydziału prawnego w uniwersytecie lipskim, młody Kind w 1793 r. został adwokatem w Dreznie; od 1814 r. zajmował się wyłącznie pracami literackiemi. Już w 1793 roku wydał pierwsze prace swoje w dwóch tomach, pod zbiorowym tytułem: *Lenardo's Schwärmereien*; od 1800 r., zaś już pisywał bez przerwy nowelle i powieści, w których dowiódł wielkiej łatwości i rzewnego talentu. Poezyje jego odznaczają się głębokiém uczuciem i lekką rytmiką; wszelako dla braku oryginalności i zbytniego rozdrabniania się jego werwy w niezliczonych czasopismach i al-

manachach, dziś już prawie zupełnie jest zapomnianym. Do lepszych utworów Kinda należą: *Carlo* (1801 r.); *Dramatische Gemälde* (1802 r.); *Malven* (1805 r.); *Tulpen* (7 tomów, 1806—10 r.); *Rozvitha* (4 tomy, 1811—13 r.); *Linden-blüten* (4 tomy, 1814—19 r.); *Die Harfe* (8 tomów, 1814—19 r.); *Die Muse* (8 tomów, 1821—22 r.); *Gedichte* (5 tomów, 1817 r.); *Erzählungen und kleine Romane* (5 tomów, 1820 r.). Kind od 1815 do 1830 wydawał *Becker's Taschenbuch*, zaś od 1805 do 1831 wspólnie z Teodorem Hell: *Die Abendzeitung*. Z dramatycznych prac jego zasługują na wzmiankę: *Wilhelm der Eroberer*; *Die Schwüre*; *Wilhelm der Bastard*; *Van Dyck's Landleben*; *Das Nachtlager von Grenada* i *Der Weinberg an der Elbe*. Znanym także jest jego text do sławnej opery Webera, pod tytułem: *Wolny strzelec*. Kind umarł w Dreznie 1843 roku.

Kind (Karol Teodor), znakomity znawca języka i piśmiennictwa nowogreckiego, urodzony 1799 r. w Lipsku, gdzie w 1823 r. został adwokatem, a w r. 1827 professorem prawa. Wojna o niepodległość Greków wzbudziła w nim zapał do języka tego narodu, z którym, równie jak z jego stanem politycznym, społecznym i literackim w wielu pismach starał się odtąd ziomków swoich obznajmiać. Wymieniamy w tej mierze: *Beiträge zur bessern Kenntniss des neuern Griechenland* (1831 r.); *Neugriechische Volkslieder* (1830 r.); *Neugriechische Chrestomathie* (1825 roku). Wydał oraz i przetłómaczył *Panoramę Hellady* Alexandra Soutzos; tegoż romans polityczny: *Wygnaniec z 1831 r.* (1837 r.) i ułożył *Słownik nowogrecki* i t. p. Podczas wojny o niepodległość, czynny brał udział w staraniach filhellenów; później zasilał księgozbiory ateńskie znakomitemi przesyłkami. *F. H. L.*

Kindermann, wykonał pierworys, a *Junker* przeniósł na kamień mappę ćwiartkowego formatu z napisem: *Die Republik Polen samt den Oestereichischen, Russischen und Preussischen Antheilen an diesem Reiche. Zur Grätzer Zeitung.* *C. B.*

Kindiak. Tatarzy nazywali *Kaudżuga*, rzemienie lub pasy z grubej tkaniny, przy siodłach dla uwiązania lub przymocowania bagażów. Samuel z Skrzypnej Twardowski, nazywa *kindiaki* dery do okrywania koni.

Kindżał (z tureckiego), długi nóż, lekko w końcu zakrzywiony, z krótką rękojeścią, który Turcy, tureccy Słowianie i różne plemiona wschodnie zwykli nosić w osobnej pochwie, za pasem. Stanowi on bardzo istotną część uzbrojenia dla tych co go noszą i straszną jest w ich ręką bronią. *Wl. B.*

Kinet, rodzaj kamlotu używanego na ubiór niewieści i na żupany (*Instruktarz celny litewski*).

Kineszma, miasto powiatowe gubernii Kostromskiej, leży na południowschód o 14 mil od miasta gub. Kostromy, na prawym brzegu Wołgi, przy ujściu do niej rzeki Kisznieszemki. Kineszma z osady na miasto zamieniona, należała dawniej do gubernii Moskiewskiej, prowincyi Jarosławskiej. Miasto było niegdyś wałem i fossą opasane. Obecnie mieszkańców ma 4.000 przeszło płci obojga, 10 cerkwi, 19 fabryk i zakładów przemysłowych; wpływ roczny do kassy miejskiej około 4,000 rub. sr. wynosi. Kupcy prowadzą handel cienkiém płótnem, płótnem żaglowém (*rawendukiem*), serwetami i zbożem; tu głównie trudnią się malowaniem na drzewie obrazów świętych (*ikonopisanie*). — *Kineszemski powiat*, zajmuje powierzchni 605 i pół mil kwadr.; z tych ziemi uprawnej 168,500 dziesięcin, łąk 27,200 dziesięcin i lasów 230,000. Mieszkańców w powiecie 110,000 głów płci obojga. Miejscowość jest wyniosła, nad brzegami Wołgi pagórkowata; grunt gliniasto-piaszczysty, miejsca-

mi mulisty; rolnictwo na miernym stopniu, jakkolwiek główne mieszkańców zatrudnienie stanowi. Własnego zboża staje tylko na własny użytek; ztąd działalność mieszkańców zwrócona na przemysł różnego rodzaju, a głównie na wyrób lnianych i bawełnianych tkanin. Z powiatu udają się do innych miejsc w znacznej liczbie cieśle, kamieniarze, mularze, malarze pokojowi, rymarze i inni rzemieślnicy. Fabryk płóciennych 3 i do wyrobu skór 2. *J. Sa...*

King albo **Fu,** miara powierzchni w Chinach (w Kantonie), dzieli się na 100 muh, równa się $24^1/_2$ franc. ara, czyli 0,438 morga warsz.

Kinga święta, ob. *Kunegunda święta.*

Kingart, świątnica celtycka w kształcie okrągłego kurhanu, opasanego cisowemi słupami kamiennemi podobnemi do obelisków, wyobrażającemi męzkie i żeńskie bóstwa, rozstawione jakby do tańca. Obrócone były tyłem, w którym bugaj zawsze do ziemi świętej, czyli Brytannii. Słupy te, dziś jeszcze zachowane, zwane są przez lud ogrodami czarownic. *F. H. L.*

Kingi, nazwa czterech ksiąg świętych, przypisywanych Konfucyjuszowi, a uważanych za najdawniejsze w literaturze chińskiej; ob. *Chiny* i *Konfucyjusz.*

Kings-Bench (*Court of King's* albo *Queen's bench, bancus regis*), najwyższy sąd dworski; tak się nazywa jeden z trzech najwyższych królewskich sądów w Westminster, złożony jest z naczelnego sędziego (*lord chief justice*) i trzech sędziów: ci czterej członkowie, wraz z czterema członkami innych sądów naczelnych, to jest wyższego sądu krajowego (*Court of common pleas*) i izby sądowej lennej (*Court of exchequer*), stanowią kollegijum dwunastu naczelnych sędziów Anglii i już to kollegijalnie już pojedyńczo wymierzają sprawiedliwość w całej Anglii, z wyjątkiem Walii, księstwa Lancaster, biskupstwa Durham i niektórych innych okręgów. Do Kings-bench należały pierwiastkowo sprawy o naruszenie spokojności kraju i inne kryminalne, lecz później przeniesiono tam i sprawy cywilne, a także można od wyższego sądu krajowego apellować do kings-bench. — *Kings-Bench* (teraz *Queen's prison*), nazywa się także wielkie więzienie w Southwark, przeznaczone głównie dla dłużników i osób przez sąd najwyższy za przestępstwa prassy i inne występki skazanych. Jest to wielka budowla, z 224 cel czyli izb złożona, otoczona kamiennym murem, na 50 stóp wysokim. Z zakładem tym połączone są więzienia: Fleet i Marshalsea. Więźniowie w kings-bench częstokroć przyjmują u siebie swoje rodziny, wyprawiają bale i koncerta i wewnątrz przestronnego obmurowania używają zupełnej swobody.

Kings-County, to jest hrabstwo królewskie, w irlandzkiej prowincyi Leinster, ma 39 mil kw. rozległości, z których 9 do 10 odchodzi na bagna i góry. Pierwsze najrozleglejsze są w części wschodniej, drugie na południu, gdzie wznoszą się góry Slieve-bloom. Ziemię ma w przecięciu bardzo żyzną, w ogóle jednak właściwszą do chowu bydła jak do uprawy. Obfituje w kamień wapienny, brak zaś drzewa zastępują tam bogate pokłady torfu; srebro znajdowano pod Edenderry. Główna rzeka Schannon płynie na zachodniej granicy i przyjmuje w siebie wielką i małą Bromę, oraz wielki kanał w poprzek całe hrabstwo przerzynający; w części zaś wschodniej bierze początek płynąca ku południowi Bartow. Ludność licząca w r. 1841 głów 146,857, spadła w r. 1851 na 109,934, zmniejszyła się zatem o 25 procent. Stolicą hrabstwa jest *Philipstown* czyli *Kingstown*, małe, niepozorne miasteczko nad wielkim kanałem, nazwane od króla Filipa II hiszpańskiego, małżonka królowej Maryi angielskiej, który w r. 1557 okręgowi temu nadał tytuł hrabstwa.

Znaczniejsze miejscowości są: Birr czyli Parsonstown nad Bromą, mające 6,000 mieszkańców; Bannagher, w bliskości ujścia wielkiego kanału, 2,000 mieszkańców i Tallamore 5,500 mieszkańców, w obu ostatnich są fabryki płótna.

Kingsley (Karol), duchowny angielski, zyskał słynne imię w ojczystej swojej literaturze, przez swoje pisma, dotyczące dzisiejszych socyjalnych kwestyj. Najpierwej wielkie wrażenie wywarło jego: *Alton Locke, tailor and poet: an autobiography* (2 tomy, Londyn, 1850 r.), w którém pod pozorem zajmującego opowiadania, dał mocno porywający obraz win i błędów teraźniejszej społeczności. Drugi romans: *Yeast a problem* (Londyn, 1851 r.), wprawdzie nie tyle mu się udał, bo praktyczność za bardzo tam ginie w mistycznych abstrakcyjach, ma jednak równie pochwały godną filantropijną dążność. Napisał nadto: *The saint's tragedy* (Londyn, 1848 r.) i *Phaeton, or loose thongts on loose thinkers* (Cambridge, 1832 r.); wydał kazania miane w obec swojej gminy, pod tytułem: *Twenty five village sermons* (Londyn, 1852 r.) i ogłosił wielce zasługujące myśli o zastosowaniu zasady stowarzyszenia do ludności rolniczej: *Application of associative principles to agriculture* (Londyn, 1851 r.). Najnowszy jego romans, który się ukazał w *Fraser's magazine*, ma tytuł: *Hypatia, or new foes with an old face.* Kingsley, jako kanonik w Middleham i proboszcz w Eversley, zajmuje bardzo poważne stanowisko. Jako duchowny i jako literat, działalność swoją poświęca ulepszeniu bytu klass ubogich, które pragnie wyrwać z ciemnoty i idącej za nią nędzy. Że zaś z tego powodu napada na dumę i obojętność wyższych warstw społeczeństwa, rzecz naturalna, że z wielu stron doznaje przeciwności i okrzyczauy jest jako socyjalista. Atoli zasady jego, z tém co we Francyi i w Niemczech socyjalizmem nazywają, nic wspólnego nie mają.

Kingston albo **Kingstown**, miasto w okręgu Midland, w Kanadzie, najwarowniejsze i najbardziej kwitnące, dawniej stolica wyższej Kanady, na północnej stronie jeziora Ontario, w miejscu, gdzie z niego wypływa rzeka Świętego Wawrzyńca i gdzie się zaczyna kanał Rideau, położone, ma bardzo dobry, obronny port, arsenał i warsztaty wojenne, stanowi końcowy punkt ożywionej żeglugi parowej, a zbiorowy dosyć znakomitej ilości okrętów, oraz znacznego obrotu handlowogo, liczy przeszło 10,000 mieszkańców. W pobliżu miasta, między Point-Frederic a Point-Henry leży teraz Navy-Buy, główny port angielskiej siły zbrojnej na jeziorze Ontario.—**Kingston**, najznaczniejszy port i miasto handlowe angielskiej wyspy Jamajki (ob.) w Indyjach Wschodnich, nad zatoką Port-Royal, na wybrzeżu południowém, o trzy mile na wschód od stolicy Spanishtown, w kształcie amfiteatru, na pochyłości góry regularnie i pięknie zbudowane, ma proste ulice i kryte galeryje, chroniące od upału, bogate magazyny płodów wszelkiego rodzaju natury i przemysłu, piękne budowle, liczne kaplice i kościoły wszelkich stronnictw religijnych, wiele zakładów naukowych i dobroczynnych, teatr i t. d., liczy 40,000 mieszkańców, po większej części kolorowych, pomiędzy któremi wielu posiada znakomite bogactwa i wielki zbytek, mianowicie w koniach i pojazdach rozwija. Handel prowadzi na ogromną skalę, mianowicie cukrem, kawą, rumem i kosztownemi gatunkami drzewa. Port objąć może do 1,000 okrętów, ale dwie warownie i mnóstwo bateryj nie dosyć go zabezpieczają; otoczony wielkiemi magazynami, na południowej stronie palisadą oddzielony jest od wązkiego języka ziemi, na którego krańcu leży Port-Royal, gdzie zatrzymują się wojenne okręty. Kingston założone było w r. 1693, po zniszczeniu Port-Royal przez trzęsienie

ziemi, ale dopiero w r. 1802 miastem ogłoszone. Miejscowość jego dosyć zdrowa, ale nie rzadko nawiedzana żółtą febrą i w dżdżystej porze roku wylewami górnych rzek. Okolicę pokrywają plantacyje i piękne wiejskie domy; w stronie zachodniej grunt jest niski i błotnisty, na wschodzie zaś wznosi się Long-Mountain. — **Kingston,** stolica angielskiej wyspy Św. Wincentego, na archipelagu Małych Antylli, położona na południowo-zachodnim brzegu, ma dobrą przystań i jest siedzibą rządu. Przez trzęsienie ziemi dnia 20 Sierpnia 1825 r. wiele ucierpiała. — **Kingston,** służy za nazwisko rozmaitym miejscowościom, położonym w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Neuhampshire, Vermont, Massachusetts, Newyork, Maryland, w Północnej Karolinie i w Tennesee.

Kingston, w Irlandyi, nad zatoką Dublin, jest punktem wyjścia atmosferycznej drogi żelaznej

Kingston upon Thames, miasto w angielskiém hrabstwie Surrey, o $2^1/_4$ mili w południowo-zachodniej stronie Londynu, z prawej strony idącego tu przez Tamizę mostu. Ma wielki kościół, wolną szkołę i fabrykę prochu, prowadzi znaczny handel słodem i zbożem, ma 5.000 mieszkańców; wnosząc po znajdowanych tam monetach i urnach, musiało być stacyją rzymską i często służyło za miejsce koronacyi anglo-saxońskich królów; pod Edwardem II i III wyprawiało deputowanych do parlamentu, odznaczyło się przychylnością do króla Karola I i pamiętne jest zwycięztwem księcia Ruprechta nad hrabią Essex w r. 1643.

Kingston upon Hull, ob. *Hull.*

Kingston (Elżbieta Chudleigh księżna), przygodami życia i przymiotami charakteru wsławiona Angielka, urodzona 1720 r., w młodym wieku straciła ojca, pułkownika wojsk angielskich; a lubiąca życie, lecz niezamożna jej matka, wcześnie na wielki świat ją wprowadziła. Za wstawieniem się hrabiego Bath w r. 1743 przybyła jako panna honorowa na dwór księżnej Walii i na tém stanowisku pięknością i dowcipem zjednała sobie szczęście i poważanie, oraz wielu pretendentów do swej ręki. Wybrała z pomiędzy nich młodego księcia Hamiltona i przyrzekła zostać jego małżonką, skoro wróci z podróży na ląd stały. Ale kapitan Hervey, późniejszy hrabia Bristol, przejmował listy księcia, umiał wmówić w nią jego niewierność i skłonił do zawarcia z nim tajemnych związków dnia 4 Sierpnia 1744 r. Już nazajutrz Elżbieta poczuła taki wstręt do Herveya, że natychmiast się z nim rozłączyła, owoc tego nieszczęśliwego związku zmarł. Dla uniknienia nalegań Hamiltona, który powrócił, oraz matki i innych współzalotników, wyjechała na ląd stały. Dowcip zjednał jej w Berlinie przyjaźń Fryderyka II, a także i na dworze drezdeńskim nadzwyczajne miała powodzenie. Po powrocie do Londynu, im więcej zaczęto się nią zajmować, tém bardziej dolegał jej zawsze jeszcze prawnie obowiązujący związek małżeński. Udała się więc do proboszcza w Laiston i pokryjomo wydarła akt z kościelnych ksiąg, w które był wciągnięty. Dowiedziawszy się jednak, że małżonek jej wzbogacony teraz odziedziczonym spadkiem, leży śmiertelną chorobą złożony, po wielkich trudach skłoniła znowu proboszcza, że dokument wszył napowrót na swoje miejsce. Ale hrabia Bristol nie umarł, tém bardziej więc martwiła się, gdyż bogaty książe Kingston ofiarował jej swoją rękę. Po długiej zwłoce Bristol zezwolił wreszcie na rozwód, który wprawdzie przez sąd duchowny *Doctor's commons* został wyrzeczony, lecz nie w zupełnie prawnej formie. Za pozwoleniem arcybiskupa kanterburyjskiego, Elżbieta w 1769 r. publicznie zaślubiona została księciu Kingston. Ale i ten związek nie był szczęśliwy. Burzliwy charakter tej rozrywek pragną-

cej kobiety, przyspieszył skon chorowitego i łagodnych obyczajów jej małżonka. Umarł on 1773 r., pozostawiając znakomity majątek swojej małżonce. Teraz więc Elżbieta niczém nie powstrzymywana, rzuciła się w odmęt rozkoszy, a marnotrawstwem i oryginalnością takie w Londynie wywołała oburzenie, że aż do Włoch wyjechać musiała. Tu okazałością i zbytkiem zwróciła na siebie także najwyższą uwagę, a papież i kardynałowie traktowali ją jak królowę. Pewien awanturnik, udający się za księcia Albanii, potrafił pozyskać jej serce i prawie nawet rękę. Lecz szał ten przerwała wiadomość, że krewni księcia Kingston, w celu odebrania jej bogatego dziedzictwa, oskarżyli ją przed izbą parów o wielożeństwo. Gdy Elżbieta w Kwietniu 1776 r. pojawiła się w Londynie, proces już został wytoczony, a publiczność straszliwemi paszkwilami i nawet teatralnemi widowiskami przeciwko niej była usposobiona. Na posiedzeniach, którym obecne były niezmierne tłumy widzów, królewska rodzina, ministrowie i cała arystokracyja, Elżbieta ukazała się otoczona domownikami i sześciu adwokatami, i niezachwianą, szlachetną postawą, wszystkie serca pozyskać umiała. Pomimo to uznano ją winną dwużeństwa; ale na mocy przywileju parom służącego, uwolniono ją od piętnowania rozpaloném żelazem na prawém ręku. Gdy sąd dziwnym sposobem nie pozbawił jej dziedzictwa, nieprzyjaciele usiłowali ogłosić ją za marnotrawnicę. Ale Elżbieta wyjechała do Francyi już jako hrabina Bristol, ztamtąd udała się do Włoch i nakoniec na okręcie umyślnie zbudowanym, do Rossyi, gdzie ją cesarzowa jak najświetniej przyjęła. Powrót jej przez Polskę wyrównywał uroczystemu pochodowi. Potém kupiła zamek St. Assise przy Fontainebleau i żyła tam z książęcym przepychem. Po krótkiej chorobie umarła 28 Sierpnia 1788 r. Testament świadczący o dziwacznym jej charakterze, skasowano na korzyść krewnych Kingstona. O życiu jej pisano już r. 1788 pamiętniki w Londynie po angielsku, które jednak nie zupełnie za autentyczne uchodzą, pod t. *Histoire de la vie et des aventures de la duchesse de K.* (Londyn, 1789 r.); Faverolles, *La duchesse de K.* (Paryż, 1815 r.).

Kinior, służy u złodziei w Krakowie na oznaczenie razowego chleba. We Lwowie zaś i w Warszawie, w drugiej połowie XVIII wieku, chleb oznaczono wyrazem: *sumer*, a razowy wyrazem: *czarny sumer*. *E.*

Kinkel (Jan, Gotfryd), niemiecki poeta i dziejopisarz, znany ze swojego zawikłania w ruchach z r. 1848, był synem duchownego, urodził się w Oberkassel 11 Sierpnia 1815 r. Przeżywszy pierwszą młodość w miejscu rodzinném, w cichém, pobożném gronie krewnych, otrzymał w Bonn dalsze naukowe wykształcenie, tam bowiem od 1831 r. ojciec jego przebywał. Wczesne zgłębienie literatury obudziło w nim żywy pociąg do sceny, a pałający popęd do twórczości, uczynił go poetą. Kinkel przejęty duchem pietystycznego ascetyzmu, pierwsze lata uniwersyteckie przeżył prawie bez stosunków z rówiennikami i współ-towarzyszami. W Październiku 1834 r. udał się do Berlina, gdzie już to jako korrektor, już jako teatralny recenzent przy jednem z pism berlińskich na utrzymanie zarabiał i zarazem uczęszczał na wydział teologiczny pod Marheineke'm, Hengstenberg'iem i Neandr'em, nie zrzekając się wszakże poezyi. W jesieni 1835 r. wrócił do Bonn, gdzie zastał umierającą matkę, złożył examen na licencyjata i w 1836 r. został privadocentem historycznej teologii. Atoli zamiłowanie sztuki w krótce oziębiło w nim skłonność do teologii. W celu dokonania studyjów do dzieła o historyi chrześcijańskiej sztuki, przedsięwiął podróż do Włoch, na początku 1838 r. zabawił kilka miesięcy w Rzymie i w Kwietniu rozpoczął znowu swoje odczyty w Bonn, ciesząc się

niezwykłym pocztem słuchaczy. Podobnego powodzenia doznał także jako kaznodzieja w poblizkiej Kolonji, gdzie w r. 1838 otrzymał posadę pomocnika kaznodziei i gdzie później (Kolonja, r. 1842) ogłosił drukiem wybór swoich *Kazań o przypowieściach i allegoryjach Chrystusa*. Tak wielostronne powodzenie zjednało mu wielu zawistnych i przeciwników, co jeszcze się bardziej zwiększyło, gdy na wiosnę 1840 r. zabrał znajomość z Johanną Mockel, na kilka lat przedtém rozwiedzioną małżonką księgarza Mathieux z Kolonji, a następnie zakochany, objawił zamiar poślubienia jej, pomimo że była rozwódką i katoliczką. Za uwolnieniem go od obowiązków nauczyciela religii w jednym z instytutów, poszło zaraz uwolnienie od obowiązków pomocnika kaznodziei, a także fakultet teologiczny zaniechanie powyższego stosunku położył za warunek do posunięcia go na nadzwyczajnego professora. Gdy po zawarciu małżeńskich związków (22 Maja 1843 r.) przeciwnicy coraz bardziej go napastowali, postanowił opuścić i tak już niezadowalającą go dziedzinę teologii i poświęcić się wyłącznie historyi nowoczesnej sztuki. W tym celu 1844 r. wyjechał do Belgii i na początku 1845 przeszedł na wydział filozofii, a w zimie tegoż roku, wobec licznego audytoryjum, rozpoczął swoje prelekcyje o historyi sztuk, oraz o poezyi dramatycznej i literaturze. W tymże czasie pojawiły się: *Krajobrazy, historyja i życie ludu z nad Ary* (Bonn, 1846); *Historyja sztuk pięknych u ludów chrześcijańskich* (tom 1); *Sztuka starochrześcijańska* (Bonn, 1845); których wysoką wartość krytyka dostatecznie uznała. Przed tém jeszcze ogłosił swoje *Poezyje* (Stuttgart, 1843; 3 wydanie 1850), zawierające w sobie wiele pereł, do których przybył większy poemat opisowy: *Otto Strzelec, historyja reńska w dwunastu przygodach* (Stutgart, 1846; 9 wydanie, 1952). W poezyjach Kinkla nie ma prawie nic wyłącznie politycznego, prócz kilku urywków. Poezyję jego ożywia płynne, pełne życia przedstawienie, postacie jego mają szpik, sok i życie, stoją i działają na ludzkiej ziemi. Niektóre poezyje drukował także w swoim roczniku: *Z nad Renu* (Essen, 1847). W początku r. 1846, Kinkel mianowany został nadzwyczajnym professorem historyi sztuk, literatury i kultury, a w lecie tegoż roku powołano go do Berlina, lecz później powołanie to cofnięto. Już od r. 1845 Kinkel obeznał się z prawami nadreńskiego kraju, ze stanem ludu i losem klass niższych. Ogólny przewrot rzeczy w Marcu 1848 r. i jego z nadzwyczajną siłą porwał za sobą; z fantastyczną gwałtownością przyłączył się on do ówczesnego demokratycznego socyjalizmu i jako agitator i dziennikarz zaczął działać w tym kierunku. Urządził stowarzyszenie kształcenia rzemieślników i towarzystwo demokratyczne; ogłosił pismo: *Rzemiosło, ratuj się* (Benn, 1848) i podał swoje zasady w *Bonner Zeitung*, którą redagował od Sierpnia do Grudnia 1848 r., jako też i w założonem przez siebie piśmie dla robotników pod tyt.: *Spartacus*. Obwiniony o nadużycia pod względem prassy, już 16 Lutego 1849 r. usprawiedliwiać się musiał przed izbą poprawczą kolońskiego krajowego sądu. Z jednego zarzutu wytłómaczył się i został uniewiniony, z powodu zaś drugiego skazano go na dwumiesięczne więzienie. Na kilka dni przed tem, Bonn obrało go deputowanym do drugiej izby pruskiej. Kiedy król pruski odmówił przyjęcia cesarskiej korony, a w niektórych miastach nadreńskich objawił się ruch rewolucyjny, Kinkel miał udział w gwałtownem zdobyciu arsenału w Siegburgu, poczém schronił się do Pfalcu i połączył z pfalco-badeńskiem powstaniem. W r. 1849 wzięty w Baden w niewolę przez wojska pruskie, stawiony został przed sądem wojennym w Rasztad i skazany na pozbawienie narodowej pruskiej kokardy, oraz, zamiast kary śmierci, na dożywotne więzienie w twierdzy,

który to wyrok król później zmienił na odsiedzenie tej kary w miejskim karnym zakładzie. Zawieziony do domu kary w Naugarat, musiał sam wykonywać zwykłe więzienne roboty. Tymczasem toczył się dalszy przeciw niemu proces o zburzenie arsenału i wziętego z więzienia Kinkla stawiono przed sądem przysięgłych w Kolonii (w Kwietniu 1850 r.). Lecz po świetnej własnej jego obronie, przysięgli go uznali niewinnym. Przeprowadzony do Spandau, nadaremnie w drodze umknąć usiłował. Pomimo rozlicznych protekcyi w Spandau, z czasem zaledwie uzyskał małe złagodzenie swojego położenia. Tém większe wrażenie i współudział wzbudził, gdy w Listopadzie 1850 r., za współdziałaniem studenta Karola Schütz, nagle udało mu się umknąć z więzienia i gdy wszelkie usiłowania pochwycenia go nie udały się. Kinkel schronił się Anglii i tam z razu połączył z działaniami wychodźców, lecz w krótce opuścił ich i w jesieni 1851 r. odpłynął do Ameryki, aby tam agitować na korzyść przyszłej niemieckiej rewolucyi i gromadzić środki pieniężne. Skutek wcale nieodpowiedział jego oczekiwaniom, Kinkel więc wrócił znowu do Anglii gdzie niedawno znalazł pomieszczenie przy jednym z naukowych zakładów.— Małżonka jego, *Johanna Kinkel*, ściśle podzielała jego losy i prace. Jednych z mężem usposobień, pracowała w latach 1848—49 w jego dziennikach, lecz objawiła także szczęśliwy dar poetyczny w wydanych, wspólnie z Gotfrydem, *Opowiadaniach* (Stutgart, 1849; 2 wyd. 1851). Równie dobrze przyjęto jej: *Ośm listów o nauce grania na fortepianie* (Stutgart, 1852). Porów: Strodtman *Gotfryd Kinkel* (2 tomy, Ham. 1850 r.).

Kinkiet, ob. *Lampa*.

Kino, po polsku *Sciągla*. Jest to sok zaschły kilku drzew, rosnących w krajach międzyzwrotnikowych, którego, według różnego pochodzenia, rozróżniają formakologowie kilka gatunków. Z tém wszystkiém, ściśle biorąc, tylko jeden z nich zasługuje na to nazwisko. Ponieważ jednak i cztery inne noszą od dawna toż samo nazwisko, przeto pierwszy z nich nazywano ściągłą prawą, wszystkie inne zaś nazywają zbiorowo ściągłą wrzekomą. Sciągla prawa, która ze względu geograficznego zowie się także ściągłą afrykańską, jest sokiem wyciekającym z drzewa rosnącego w Senegambii, który jodni botanicy nazywają skrzydlinem najeżonym (*Pterocarpus erinaceus*), inni zaś chorzeblą senegalską (*Drepanocerpus senegalensis*). Drzewo to należy do rodziny roślin strąkowych (*Leguminosae*). Sok, o którym mowa, wydobywa się na wierzch już to sam przez się, t. j. z pod kory pękniętej; już też wypuszcza go drzewo w zwyż pomienione dopiero po nacięciu go, lub po zdjęciu zeń tu i owdzie kory za pomocą noża, poczém takowy zasycha na powietrzu. Sciągla afrykańska przedstawia się oku w postaci kawałków podługowatych, nieforemnych, lub w postaci sopelków, jasno lub ciemno czerwonych, przezroczystych, pomarszczonych. Kawałki te bywają bardzo kruche. Przeto łatwo się rozpryskują na bryłki drobne, krawędziste, pokryte pyłem, mające na przełamie powierzchnię lśniącą, koloru rubinowego, która jednak pod wpływem powietrza zwolna przybiera barwę cisą. Ten rodzaj sciągli nie ma żadnej woni; smak zaś z początku korzenno-słodki, a potem bardzo ściągający. W wodzie zimnej takowa tylko pęcznieje, we wrzącej zaś rozpuszcza się prawie w zupełności. Atoli rozczyn ten mąci się, gdy ostygnie. Ponieważ jednak sciągla afrykańska od niejakiego czasu znikła z targów europejskich, przeto w braku takowej zajęła jej miejsce sciągla indyjska czyli malabarska, i na nią też lekarze przenieśli przydomek „prawa", należący się przedtém sciągli afrykańskiej, jako na rodzaj najpodobniejszy do niej i pochodzący z drzewa bota-

nicznie powinowatego, t. j. skrzydlina kaletkowego (*Pterocarpus marsupium*) rosnącego w Indyjach tak przed-jako i za gangiesowych i na Cejlonie, osobliwie zaś na Malabarze (t. j. na pomorzu zachodniém Indyj przedgangiesowych). Okoliczności te usprawiedliwiają zupełnie przymiotniki „indyjska i malabarska”, jakie nosi ten gatunek ściągli. Otrzymuje on się tylko przez nacinanie pnia drzewa przerzeczonego. Sprowadzona do Europy bywa w kawałkach drobnych, nieforemnych, ostrokrawędzistych, czarnych, lśniących, które, trzymając je ku światłu, na krawędziach, albo jeśli okruszyny są cienkie, wydają się karmazynowemi. Sciągla indyjska jest twarda i krucha, przeto łatwo się daje utłuc na proszek, który miewa kolor cisawo-czerwony. Nie ma ona żadnej woni; smak zaś ma z początku cierpki, a na końcu słodkawy. W gębie rozpuszcza się zwolna, a w tedy ślina przybiera kolor sino-czerwony. W wodzie zimnej ściągla ta rozpuszcza się tylko w połowie, we wrzącej zaś rozpływa się prawie w zupełności. Również rozpuszcza się ona ze wszystkiém w wyskoku, a ciecz taka bywa czerwoną jak krew. Rozczyn tej ściągli w wyskoku w stosunku 1: 6, daje lekowniczy wymok ściąglany (*tinctura kino*), który jednak łatwo tężeje i przemienia się w pewien rodzaj galarety czerwonej. Rozbiór chemiczny wykazał w ściągli indyjskiej znaczną ilość kw. ściągło-garbnikowego, tudzież kw. ściąglany, krzepnik (*pectinum*) wreszcie odrobinę kw. przyswędko-cierpnianego (*ca. pyrocatechicum*). Do ściągli wrzekomej liczą: 1) sciąglę tenaserymową, otrzymywaną ze skrzydlina indyjskiego i Wallichowego (*Pt. indicus* et *Pt. Wallichii*), rosnących w Tenaserymie, w Indyjach zagangesowych, podobną do ściągli malabarskiej; 2) ściąglę bengalską, t. j. sok zaschły drzewa, należącego także do rodziny roślin strąkowych, rosnącego w Indyjach wschodnich, a które botanicy nazwali barwognią gałęzistą (*Butea frondosa*); 3) ściąglę zachodnio-indyjską, zwaną także ś. amerykańską albo jamajkańską: ta znowu jest to wyparowany do suchości odwar drzewa rozdestnicy groniastej (*Coccoloba uvifera*), która jest zaschłym sokiem, wyciekającym z ponacinanej kory rozdrębu żywicznego (*Eucalyptus resinifera*). Wszystkie te rodzaje ściągli wrzekomej, przedstawiają nam się w postaci mniejszych lub większych bryłek nieforemnych koloru śniadego lub czarniawego, mających smak ściągający lub cierpki a zarazem gorzki. Różnią się atoli od ściągli prawej wcale inném zachowywaniem się względem odczynników chemicznych, a niżeli ta ostatnia. Dotąd lekarze, przynajmniej europejscy, nie używali ich wcale; lecz trzymali się wyłącznie ściągli prawej, którą przepisują chorym w tych wszystkich wadach i dolegliwościach, przeciwko którym także zalecaną bywa cierpna; mianowicie w proszkach lub w pigułkach, po 5 do 20 gran, dwa lub cztery razy na dzień; czasem także w rozczynie. Sciągla jednak uchodzi za skuteczniejszą niż cierpna; może tylko dla tego, że nie tak łatwo podrabianą być może, jak ta ostatnia. Zresztą im więcej przekonywają się lekarze, iż jednę i drugą istotę lekarską zupełnie zastąpić potrafi kw. garbnikowy, tém rzadziej używają jednego i drugiego leku zamorskiego.

Dr. F. Sk.

Kinot. Pod tym rzeczownikiem hebrejskim liczby mnogiej, znaczącym: żałobne śpiewy, Żydzi rozumieją szczególnie elegije, które oni co rok w wieczór z dnia 8 i w dzień 9 *Ab*, na obchód smutnej pamiątki zburzenia Jerozolimy, w synagodze czyli w domu modlitwy, po zwykłém nabożeństwie, siedząc na ziemi odmawiają. Z pomiędzy tych Kinot będących utworem wielu autorów, najlepsze pod względem prawdziwej wartości poetyckiej, są tak zwane *Cyjon* (Syjon), które ułożył Jehuda Halewi. *F. Str.*

Kinnross, hrabstwo w Szkocyi, najmniejsze po Clackmanan, całe otoczone hrabstwami Fife i Perth, ma $3\frac{3}{4}$ mil kwadr. powierzchni. W stronie południowo-wschodniej tego hrabstwa znajduje się piękne jezioro Loch Leven, do którego wpadają wszystkie niemal rzeczki i strumienie całej okolicy, mające do 1 mili kwadr. objętości, a spływające przez rzekę Leven do zatoki Forth. Sąsiedztwo tego jeziora żyzne i uprawne; wyższe natomiast miejsca nieurodzajne, po większej części torfowiska. W hrabstwie Kinnross rodzi się zboże, szczególnie zaś owies, ziemniaki i len; hodowane są oraz trzody rogate, owce i świnie. Fabryki lniane i bawełniane dość znaczne. Dawniej hrabstwo Kinnross należało do Fife, od którego oddzieloném zostało dopiero 1426 roku; liczba mieszkańców nie dochodzi 12,000.—Stolica *Kinnross*, na trakcie głównym z Edynburga do Perth, ma 3,000 mieszkańców, najwięcej robotników w przędzalniach; położenie jego w zachodniém pobliżu jeziora Leven jest nader romantyczne; szczególnie piękny jest widok z zamku Kinnross-Castle, rodzinnego gniazda Bruce'ów, na wyskakującym w jezioro przylądku. Na jednej z czterech wysep tego jeziora, sławnego dla obfitości ryb, zwłaszcza pstrągów, szczupaków i węgorzy, leżą ruiny starożytnego zamku Loch-Leven, obleganego bezskutecznie w 1355 r. przez króla Dawida II. Tu Maryja Stuart przez jedenaście miesięcy więziona, uwolnioną nareszcie została przez podstęp swoich stronników. Na drugiej wyspie, zwanej Sanct-Serfs, widać zwaliska dawnego przeorstwa. Przy samej drodze do Stirling, godnemi uwagi są katarakty Cauldron, największe i najpiękniejsze w Szkocyi. *F. H. L.*

Kinrus, wyraz złodziei lwowskich, oznacza wódkę. Na wyrażenie wódki używają ciż wyrazów: *artyka*, *artycha* (w Krakowie i Warszawie), *bryja* (w Warszawie). *E.*

Kinsbergen (Jan Henryk von), admirał niderlandzki, urodzony 1735 roku w Doesborg, w Geldryi, od młodości służył w wojsku i w marynarce, gdzie z niezwykłą szybkością przebiegł wszystkie stopnie od kadeta aż do wiceadmirała. Podczas wojny Rossyi z Turcyją wstąpił w 1767 r. do służby rossyjskiej. Tu z pięcioma okrętami o 40 armatach i kilkoma mniejszemi odniósł świetne zwycięztwo nad flottą turecką, złożoną z 13 okrętów linijowych. Od tej bitwy datują niektóre ważne manewra okrętowe, z któremi Kinsbergen pierwsze tu odbywał próby i które odtąd przyjęte zostały przez wszystkie marynarki europejskie. Lubo w Rossyi okryty zaszczytami, przecież w 1776 r. powrócił do ojczyzny, gdzie zlecono mu układy o pokój z cesarzem marokańskim. W dniu pełnej sławy dla marynarki hollenderskiej bitwy pod Doggersbank (5 Sierpnia 1781 r.), Kinsbergen pod dowództwem naczelnego admirała Zoutmana, dowodził siedmioma okrętami linijowemi i największy brał udział w zwycięztwie nad angielskim admirałem Parker. Po zawarciu pokoju paryzkiego w 1783 roku, cesarzowa rossyjska i król duński koniecznie usiłowali przyciągnąć do siebie Kinsbergena, lecz napróżno. W wojnach rewolucyi francuzkiej 1793 i 1794 roku admirał wielkie oddał usługi swemu krajowi. Po nieszczęśliwej kampanii 1795 roku i zaszłej skutkiem tego zmianie rządu, usunięty z czynnej służby, odtąd odrzucał wszelkie propozycyje. Nawet osobisty jego przyjaciel Schimmelpenninck nie zdołał go oderwać od zajęć naukowych, rolniczych i pedagogicznych. Nadaremnie król Ludwik Napoleon mianował go pierwszym szambelanem, hrabią Doggersbank i radcą stanu, cesarz zaś, po połączeniu Hollandyi z Francyją, senatorem. Nie mogąc się wymówić od przyjęcia godności, Kinsbergen nie przyjął przynajmniej połączonej z nią płacy. Umarł 1820 roku, wielki swój majątek zapisawszy zakładom dobro-

czynnym w kraju rodzinnym. Charakter jego, jako obywatela, wojownika i człowieka największą cześć nakazuje. Pisma jego o służbie marynarki i o wojnach morskich dotąd jeszcze są nader cenione. *F. H. L.*

Kinscy (ze Wschynic i z Tetowa), starożytny ród szlachecki czeski, dotąd istniejący w dwóch linijach: książęcej i hrabiowskiej. Kinscy pierwotnie nazywali się *Wchynskimi* albo *Chynskimi* od pierwotnej rodzinnej swej siedziby *Wchynice* czyli właściwie *Chynice*, niegdyś warownego grodu, położonego w powiecie Litomierzyckim, królestwie Czeskiém, gdzie obecnie znajduje się jeszcze wieś tego nazwiska. Ród ten znany już jest w dziejach czeskich od pierwszej połowy XIII wieku (w osobie Henryka, od roku **1239**); nie wątpliwa wiadomość o tym rodzie przypada na r. **1282**. O drugim predykacie tego rodu z *Tetowa* (czyli *Tetawy*, jak się jeszcze niektórzy pisali w roku *1753*), nie ma nigdzie żadnej wzmianki do roku *1596*; mniemano jednak do niedawna, że Kinscy pochodzą od *Tetaurów z Tetowa* (żyjących jeszcze w Saxonii, a w Czechach znanych dopiero w drugiej połowie XV wieku). Dzisiejszy ród Kinskich, jako wyższej szlachty, pochodzi od *Wacława młodszego Dlaska ze Wchynic* i *Anny ze Wrzeszowic.* Około **1640** roku Kinscy otrzymali dziedziczny urząd najwyższych hofmistrzów w osobie *Jana Oktawijana*, który roku **1676** miał sobie nadany tytuł hrabiego państwa (cesarstwa rzymsko-niemieckiego) i był podkomorzym cesarskim, radcą tajnym, najwyższym dziedzicznym hofmistrzem i dziedzicem na Chlumcu i Czeskiej Kamienicy; poprzednio zaś, **1645** roku, otrzymał prawo chowania zmarłych członków rodziny Kinskich w kościele pragskim ś. Salwatora, po lewej stronie ołtarza ś. Maryi Magdaleny. Miał dwóch synów i dwie córki (ob. *Kinski ze Wchynic i z Tetowa Franciszek Ulryk* (Ohlrzich hr.). Drugi syn Jana Oktawijana, a wnuk brata wspomnianego Wilhelma, hr. *Wacław Norbert Oktawijan*, najwyższy kanclerz królestwa Czeskiego, zmarły **1719** roku, jest protoplastą obu dzisiejszych rodów: hrabiowskiego i książęcego; pierwszej czyli starszej linii w osobie najstarszego swego syna, *Franciszka Ferdynanda* (także najwyższego kanclerza, zmarłego **1741** r.), i ta jest w posiadaniu majoratu Choceńskiego; młodszej zaś czyli książęcej założycielem był hr. *Filip Józef,* z której idący *Szczepan Wilhelm*, najwyższy podkomorzy królestwa Czeskiego, zmarły **1749** roku, otrzymał dla siebie i dla każdego pierworodnego potomka męzkiego tytuł księcia (**1747** r.). Herbem Kinskich są trzy białe zęby wilcze w polu czerwoném, nad ukoronowanym hełmem dwa orle skrzydła: białe i czerwone; godłem zaś: *Bóg, cześć, ojczyzna!* z wyjątkiem Radisława Kinskiego, który jako wygnaniec z ojczyzny (zmarły w Lugdunie Batawskim), w miejsce powyższego przyjął nowe: *I temu Bóg uczyni koniec!* oraz Filipa Kinskiego, generała i powiernika cesarza Józefa II, który otrzymawszy order Orła białego, przyjął jego godło; zaś Ulryk Kinski używał: *Męztwo ranami wzrasta.* Do książąt Kinskich należą obecnie w królestwie Czeskiém: dobra fideikomissowe Czeska Kamienica (od r. **1613**), allodyjalne: Herzmanów Miestec, Horażdiowice, majorat Rosice, Choceń (od r. **1709** prawem kupna) i Zlonice; do hrabiów zaś Kinskich fideikommissowe Chlumce (od r. **1614**), allodyjalne Kostelce nad Orlicą, Sloup i wieś Borownice. *Ad. N.*

Kiński, ob. *Kinscy* i *Kinsky.*

Kinsky (ze Wchynic i z Tetowa, Franciszek Ulryk hrabia), syn Jana Oktawijana Wchynskiego, później hr. Kinskiego, jeden z najpierwszych i najzaufańszych ministrow Leopolda I, cesarza niemieckiego; urodzony **1634** roku, zm. **1699** r. w Wiedniu. Na uniwersytecie w Lowanium dał się poznać z wiel-

kich zdolności do nauk; następnie udał się na dwór cesarski, gdzie został podkomorzym i radcą państwa. Mianowany 1664 r. wicekanclerzem królestwa Czeskiego, został następnie namiestnikiem królewskim, asessorem najwyższego sądu ziemskiego, 1667 r. prezydentem sądu apellacyjnego. Posiadając znajomość prawie wszystkich języków do tego stopnia, że niemal wszystkiemi tak dobrze pisał jak mówił, często był używanym do rozmaitych układów dyplomatycznych. W roku 1664 wysłany był do Polski w sprawie zastawionych za jej pomoc w wojnie szwedzkiej księstw szląskich: Opolskiego i Raciborskiego, i z powodu zarzutu, jakoby arcyksiąże starał się o koronę polską, oraz w interesie wynagrodzenia księcia Lubomirskiego, gdzie prowadził układy aż do roku następnego. W późniejszym czasie, podobnież w charakterze posła, bawił także czas jakiś w Polsce. W roku 1672 był drugim komissarzem cesarskim na sejmie czeskim w Pradze, a w roku 1676 pełnomocnikiem i nadzwyczajnym posłem do zawarcia przymierza w Nymwedze, podpisał tam owo przymierze 5 Lutego 1677 r., jako drugi pełnomocnik. W nagrodę tych czynności został 1682 r. najwyższym kanclerzem królestwa Czeskiego i od tego czasu nic się nie stało ważniejszego w gabinecie cesarskim bez jego udziału, mianowicie w sprawach zagranicznych, które mu w końcu w zupełności były powierzone. On głównie swym wpływem dopomógł elektorowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi, do pozyskania korony polskiej. Zmarł bezpotomnie. *Ad. N.*

Kinsky (ze Wchynic i z Tetowa, Franciszek Józef hrabia), urodzony 1739 roku, mąż wielce zasłużony w dziejach oświaty narodowej czeskiej; otrzymawszy początkowe nauki w Wiedniu, w instytucie zwanym *Teresianum*, przeszedł na wydział prawa w uniwersytecie pragskim, następnie do akademii szlacheckiej fundacyi księcia sabaudzkiego; ukończył zaś edukacyję w b. akademii wojskowej szlacheckiej. Wkrótce potem otrzymał urząd radcy apellacyjnego; powołanie jednak żołnierskie zniewoliło go do porzucenia służby cywilnej i przyjęcia wojskowej. W roku 1779 otrzymał urząd dyrektora akademii wojskowej na Nowém Mieście pod Wiedniem. On był pierwszy, który w czasach największego upadku narodowości i języka czeskiego podniósł głos w jego obronie, mianowicie w książce, wyszłej bezimiennie w Pradze 1774 r., pod tytułem: *Erinnerungen über einen wichtigen Gegenstand* i t. d., w której mówi o wychowaniu młodzieży. Pisał także w przedmiotach odnoszących się do nauk matematycznych; dziełami zaś swemi o strategii i w ogólności o wojskowości pozyskał rozgłos nawet po za granicami kraju. Jego pióra są: *Elementarbegriffe von Dienstsachen* (3-cie wydanie, 2 tomy, Wiedeń, 1795 r.); *Gesammelte Schriften* (6 tomów, tamże, 1785 r.); *Allgemeine Prinzipien zur öffentlichen, besonders Militärerziehung* (*Binder's Realencyklopaedie*, tom VI, str. 166). Zmarł 1805 roku w Wiedniu, przekazawszy bogatą swą biblijotekę uniwersytetowi pragskiemu, z warunkiem, aby w biblijotece tego uniwersytetu stanowiła oddzielną całość i dla tego obecnie nosi miano *Bibliotheca Kinskiana*. *Ad. N.*

Kinsky (ze Wchynic i z Tetowa, Rudolf książe), jeden z fundatorów i pierwszy kurator błogiego w dziejach rozwoju oświaty narodowej swym wpływem *Zakładu Maticy Czeskiej*, dla zasług swych pozostający we wdzięcznej pamięci wszystkich Czechów, urodzony 1802 roku, zmarły 1836 r.; podkomorzy królewski (od roku 1824), rzeczywisty radca tajny, prezes urzędu krajowego w arcyksięstwie austryjackiem nad Enżą (od 1835 r). *Ad. N.*

Kinyras, syn Apollina, wedle innych Eurymedona, Sandakosa, Pafosa albo

Tejasa i Pafosy, czy też Farnakei, Smyrny, Amatuzy czyli Agriopy, król Cypru i kapłan Afrodity (Wenery) w Pafos, którego potomkowie godność tę dziedzicznie piastowali, pod nazwą dynastyi Kinyradów, przybył według podania z Syryi do Cypru, gdzie zbudował Pafos i w końcu sam sobie życie odebrał, z powodu kazirodczego spłodzenia Adonisa. Inna wieść podaje, że przyrzekł dostawę żywności zawijającym do jego przystani Grekom, w czasie wojny trojańskiej, czy też Menelausowi pomoc z 50 żagli złożoną, którego to przyrzeczenia jednak nie dotrzymał. Za to przekleństwem go obrzucił Agamemnon; a Apollo, z którym się wdał we współzawoonictwo, uśmiercił. Zrozpaczone tém córki jego, w liczbie 50, rzuciły się w morze i tam w Alkyony przemienione zostały.

Kip (Wilhelm Ingraham), teolog amerykański, biskup *kalifornijski*, urodzony 1811 r. w Nowym Yorku, potomek starożytnej rodziny niderlandzkiej, w r. 1835 wszedł do stanu duchownego Kościoła episkopalnego, a po kilkunastoletnim pobycie na różnych posadach proboszcza w Nowym Yorku i w Albany, został w r. 1853 biskupem w San-Francisco, w Kalifornii. Licznemi pismami treści religijnej i teologicznej zjednał sobie znakomite imię; przytaczamy tu z nich: *The lenter fast* (O poście; 1843); *The double witness of Church* (Podwójne świadectwo Kościoła; 1844); *The Christmas Holidays in Rome* (Boże Narodzenie w Rzymie; 1845); *Early jesuit missions in North-America* (Pierwsze missyje jezuickie w Ameryce Północnej; 1846); *The catacombs of Rome* (1854) i wiele innych. *F. H. L.*

Kipczak (*Deszti-Kypczak, Pole Kipczackie*), tak nazywano pierwotnie, od imienia jednego pokolenia tureckiego, step, ciągnący się między Donem i Wołgą, gdzie koczowali Połowcy (Uzowie, Komanowie) i inne pokolenia tureckie i fińskie. Lecz od czasu założenia tu panowania mongolskiego przez Dżuczychana i syna jego Batu, nazwa *Kypczak* (horda kypczacka) obszerniejsze znaczenie otrzymała, rozciągając się na całą przestrzeń stepowych hordy tej posiadłości, od brzegów Dniestru do stepów Kirgizkich i Syr-Deryi włącznie. Horda Kipczacka inne jeszcze miała nazwy, jako to Wielkiej (pole obszerności i Złotej (od złoconego tronu jej chanów), także Ułusu (działu) Dżuczego, od imienia najstarszego z synów Dżengis-chana. Stolicą jej był Seraj, na brzegu Achtuby (odnoga Wołgi). Po przegranej nad Kalką (ob.), Ruś została w poddaństwie Hordy kipczackiej, należąc w ciągu dwóch przeszło wieków do Ułusu Dżuczego, jako kraj podbity; stanowiła więc ona tym sposobem północnozachodnią kończynę owej kolosalnej monarchii mongolskiej, do składu której wchodziły z drugiej strony Syberyja, Mongolija i Chiny, Maweranuegr i Azyja Mniejsza, Syryja i Persyja, rządzone przez jednę i tęż samą ideę, która je w jednę całość łączyła. Monarchowie, w Kipczaku panujący, rozmaicie są przez różnych pisarzów nazywani, jako to: Chanami Hordy Złotej, Dżengisydami Desztu-Kipczackiego, Dżugidami i t. d. O zwyczajach wojskowych i urządzeniu wojsk u chanów Kipczaku, podobnież jak u Mongołów w ogólności, ob. *Mongoly*. Tu podajemy tylko spis chanów Hordy Złotej, w porządku chronologicznym, zamieszczając o ważniejszych z nich wiadomości historyczne pod właściwemi nazwiskami: 1) *Dżuczy* (w latopisach ruskich *Czuczy* i *Tuszy*), najstarszy syn Dżengis-chana czyli Gengis-chana, po zajęciu Kipczaku przez Mongołów, otrzymał kraj ten od ojca; umarł r 1225 (podług innych 1228 r.). 2) *Batu* (Baty), drugi z 40-stu synów Dżuczego, panował po ojcu. Za jego rządów umarł Kaan-Dżengis-chan, w Lutym 1229 r. Spustoszenie

Razania (d. 21 Grudnia 1237 r.), Kolomny i Moskwy (1237 r.), Włodzimierza, Suzdala i innych miast (1238); bitwa nad Sitą, d. 4 Marca 1238; oblężenie Kozielska (1238); podbicie Kijowa, Halicza (1240); wtargnięcie do Szląska, Morawii, Węgier, Dalmacyi i Kroacyi (1242). Jarosław Wszewłodowicz, pierwszy z książąt udaje się do Hordy (1242 r.). Batu umarł r. 1255, mając wieku lat 48. Pomimo to, iż krwawe wojny prowadził, otrzymał od swych ziomków nazwę Sain (Dobry). 3) *Sertak*, najstarszy syn Batu-chana. 4) *Ulagdży*, czwarty syn Batu (w latopisach ruskich Uławczy i Ławczy). 5) *Berke*, brat Batu (1257—1266). Spis ludności na Rusi. 6) *Mengu-Timur*, syn Tugana, drugi z czterech synów Batu. Genueńczycy w Krymie. 7) *Tuda-Mengu*, brat tegoż (1283). 8) *Tulabuga* (Telebuga), wnuk Tugana, rządził Hordą wespół z 9) bratem swym *Kiczykiem* i z synami Mengu-Timura. 10) *Algui* i 11) *Togrulem*. Wyprawa na Węgry, Polskę i Litwę (1285). 12) *Tokta*, jednowładzca. Rozterki w Kipczaku (1298). Cesarz Andronik wydaje zań swą córkę. 13) *Uzbek* (Ozbiak, Azbiak), wnuk Mengu-Timura, wychowany w mahometańskie, wstąpił na tron mając 13 lat wieku (1311—40). Zamordowanie Michała księcia Twerskiego w Hordzie (1319). 14) *Insanbek* syn Uzbeka (Timbaj w latopisach ruskich; 1342). 15) *Dżanibek* (Zanibek, Czanibek), trzeci syn Uzbeka (1342). Oblężenie Tany i na skutek tegoż pokój z Genuą (1344). 16) *Berdibek*, po zabiciu ojca, opanował władzę (1356). Wraz z jego zgonem zaczęły się niezgody w Hordzie Kipczackiej, tak, że w przeciągu lat 20 pojawiło się dwudziestu chanów, którzy o władzę walczyli z sobą. 17) *Kulpa*, syn tegoż (1359). 18) *Newruzbek* (Nawruz), w tymże roku. 19) *Chidrbek* (Chidyr, Kidar, 1359—60). 20) *Timur-Chodża*, syn Chidrbeka, zamordowawszy ojca tron opanował, lecz rządy jego trwały tylko 5 tygodni (1360). 21) *Ordu-Melik*. 22) *Abdullach* (Owdula; 1362—1365 r.). 23) *Geldibek* (1361). 24) *Miuryd* (Murud), syn Chidrbeka. 25) *Mir-Pulad* (1362). 26) *Pulad-Chodża* (1364). 27) *Pulad-Temur* (1361—66). 28) *Mamaj*, były temnik (1351). Wojny domowe. Litwa z Olgierdem zwycięztwo nad Hordą odnosi nad Siną-Wodą (1363). 29) *Azis* (Osis, 1363—1371). 30) *Muhammed-Bulak* (Mamant-Saltan w latopisach ruskich; 1370—1384). Pięciu chanów: 31) *Tulunbek*. 32) *Czerkiesbek*. 33) *Agabek*. 34) *Ilban*. 35) *Bazardżibek* (1371—75). Bitwa Kalikowska d. 8 Września 1380 r. Mamaj zwyciężony przez Tochtamysza, zabity w Krymie. 36) *Urus*, potężny chan Hordy Zajaickiej (po za rzeką Jaikiem), widząc niezgody w Ulusie nadwołgskim, usiłował obie Hordy pod władzę swą połączyć. Powstał na niego Tuli-Chodża-Oglan, który zresztą był wkrótce rozbity i życia pozbawiony; lecz młody syn jego Tochtamysz, uniknąwszy zemsty Urusa, uciekł do Tamerlana, który mu oddał w posiadanie połowę Kipczaku Zajaickiego (Hordę Białą). Wysłane przez Urusa wojsko, dwa razy Tochtamysza poraziło. Tymczasem gdy Tamerlan wybierał się na ukaranie zuchwałego hołdownika, Urus umarł. Chanem ogłoszony był syn jego 37) *Toktaga*, po którym nastąpił wkrótce brat jego 38) *Timur-Melik*: ten znowu pobił wojsko Tochtamysza; lecz Tamerlan dał swemu klijentowi wojsko posiłkowe, z którem tenże pokonał syna Urusa, wziął go do niewoli i stracić kazał. 39) *Tochtamysz*, zatwierdzony w godności chana Kipczaku (1376). Wyprawa Tochtamysza na Moskwę r. 1382 i spustoszenie innych miast. Wojna z Tamerlanem (1387—95). Chmary Tamerlanowe sięgają do Dniepru i podstępują pod Moskwę (1395). 40) *Kojrydżak-Aglen*, syn Urusa, ogłoszony był chanem po ucieczce Tochtamysza (1395), lecz się na tronie nie utrzymał. Jednym ze znakomitszych ludzi w Kipczaku

pojawia się *Idygi* (Edygiej), który podobnież jak Mamaj, nie przyjmując sam tytułu chana, osadzał i strącał chanów i w imieniu tychże rządził. Wkrótce po Kojrydżaku, albo jednocześnie z nim, pojawiają się chanowie: 41) *Berdybek* (Kerimberdi). 42) *Bekpu'ad* i 43) *Timur-Kutlu* (Kutłuk-Timur; 1387—99). Tochtamysz rozbity przez Edygieja nad brzegami Worskły. Śmierć Tamerlana (1404). 44) *Szady-Bek*, brat Timura-Kutluka, przez Edygieja na chańsstwie osadzony (1400—1402). Zgon Tochtamysza (1407). 45) *Pulad-Bek* (Bułat-Sałtan), syn Timur-Kutluka, przez Edygieja na chana wyniesiony (1407—10). Wyprawa Edygieja na Moskwę i spustoszenie krajów okolicznych. Niezgody w Hordzie. Chanowie: 46) *Timur*. 47) *Dżelal-Eddyn* (Zeleni-Sałtan, Zeledi) syn Tochtamysza, wygnał Edygieja. 48) *Kerimberdi*, drugi syn Tochtamysza, przez bratobójstwo tron otrzymał; lecz i sam podobnież z ręki brata zginął. 49) *Geremferdena* (?). 50) *Derwisz*. 51) *Czegre* (1415). 52) *Borak*, syn Kojrydżaka. 53) *Kibak* (Kenek), syn Tochtamysza (1424). 54) *Muhammed*, nazwany *Ulug* albo *Uly* „Wielki" (Ulu-Muhammed), dla odróżnienia od innego chana, Muhammeda Małego (Kuczuk-Muhammed; 1419). 55) *Chudadad* (Kujdat; 1422). 56) *Dewletberdi* (1427). 57) *Kadirberdi*, syn Tochtamysza. 58) *Kuczuk-Achmed* (Kiczi-Achmet). 59) *Seid-Achmed*. 60) *Gejas-Eddyn*, syn Szadibeka. 61) *Kuczuk-Muhammed* (1437). Wielu z tych chanów panowało jednocześnie. Ulu-Muhammed, odnowiwszy Kazań, dał początek chaństwu (carstwu) Kazańskiemu; Kuczuk-Muhammed pozostał chanem Hordy Złotej; Seid-Achmed był władzcą Hordy Zajaickiej, Chadżi-Giraj panował w Krymie. Wszyscy kolejno prowadzili wojny między sobą lub też z książętami na Rusi. Jedności w Hordzie Kipczackiej już nie było. *Iwak*, chan hordy Syberyjskiej (Tiumeńskiej) zdobył i zburzył Seraj, stolicę chanów kipczackich (1480). Wraz z zgonem Kuczuk-Muhammeda, 43 lata panującego, upadła Horda Złota; sama jej nazwa zaginęła. Poczęła się odtąd historyja osobnych chaństw: Kazańskiego Astrachańskiego, Krymskiego i Syberyjskiego. *J. Sa...*

Kiper (z niemieckiego: *Kieper*, *Küfer*, *Küfner*), nazwa ludzi trudniących się sortowaniem, ocenianiem i pielęgnowaniem wina.

Kipić, biedz prędko, mówiąc o zającu w języku myśliwskim.

Kipienie, jest to wylewanie się z naczynia płynu wystawionego na działanie ognia, powiększającego swoją objętość, skutkiem rozszerzania się pod wpływem ciepła, tudzież wyrzucanego po za krawędzie naczynia przez parę w massie jego powstającą.

Kipreński (Orest), jeden ze znakomitszych malarzy rossyjskich, urodzony r. 1783. Nauki pobierał (od r. 1788) w petersburgskiej akademii sztuk pięknych, gdzie r. 1803 otrzymał medal złoty. W r. 1816, dla udoskonalenia się w malarstwie, udał się za granicę; z prac jego w tym czasie (do r. 1823, w którym do kraju wrócił) wykonanych, za najlepsze uważane są: *Spoczywający ogrodnik*, *Dziewczynka w wianku makowym* i *Cyganka z gałązką mirtu*. W r. 1828 powtórnie wyjechał za granicę i tam aż do zgonu swego pozostał. W r. 1833 bawiąc w Rzymie, wykonał portret *Torwaldsena*, *Sybillę tyburtyńską*, *Pazia*, *Chłopczyka lazaroni*, *Dziewczynkę z owocami* i kilka portretów. Umarł w Rzymie r. 1836. *J. Sa...*

Kir, Kier, sukno szare lub czarne, grube, albo materyja w czarnym kolorze na żałobę używana. Z tureckiego: *kyr*, szary, popielaty, a *kara*, czarny. Takiém suknem czarném, w czasie żałobnego nabożeństwa, wybijają u nas kościoły i okryte są konie ciągnące żałobny karawan. W tej barwie użyte lżej-

sze materyje na ubior żałobny, nazywamy kirem. Za czasów Rzeczypospolitej, od Zygmunta III, sukno szląskie w poślednim gatunku nazywano kirem: było koloru szarego i czarnego. *K. Wł. W.*

Király-Boca, miasteczko w królestwie Węgierskiém, w żupie czyli stolicy (komitacie) Liptowskiej, leżące na 2,840 stóp nad poziom morza, tuż obok drugiego, zwanego *Szent-Iwany-Boca*, zkąd oba znane są pod wspólną nazwą madziarską *Bocsabanya*, a łacińską *Boca Regia;* niegdyś sławne kopalniami złota, najlepszego w Europie, obecnie prawie wyczerpanemi i wodą zalanemi; mieszkańców liczy około 1,500, trudniących się pasterstwem i tkactwem; mała tylko liczba wydobywaniem miedzi. Prawie wszyscy tutejsi mieszkańcy są potomkami osiadłych tu kiedyś górników niemieckich, dziś zupełnie zesłowaczeni. W pobliżu znajduje się gorące źródło mineralne i sławne echo, ośmkrotnie powtarzające. W grobie kościoła ś. Jana utrzymują się bez skazy zwłoki, od trzech wieków zmarłych ludzi. *Ad. N.*

Kirch (Godfryd), astronom biegły, urodził się 1639 r. w Guben, w Niższej Luzacyi. Sztuki obserwowania wyuczył się od Hewelijusza; osiadł w Lipsku i tam ogłosił r. 1667 *Kalendarz*, który miał nadzwyczaj wielkie powodzenie, w r. 1681 rozpoczął wydawać w tém mieście *Efemerydy*, na końcu których ogłaszał najznakomitsze swoje obserwacyje w ciągu roku dokonane. Powróciwszy do Guben, pozostał tam do r. 1700, w którym Fryderyk I sprowadził go do Berlina. Kirsch mianowany został członkiem akademii nauk berlińskiej, dyrektorem obserwatoryjum z tytułem królewskiego astronoma. Umarł w Berlinie 1710 r. Dzieła po nim pozostałe są: *Postrzeżenia* (po niemiecku) *nad kometą, kt ra się ukazała we Włoszech r. 1676* (Lipsk, 1676); *O gwieździe na szyi wieloryba* (tamże, 1678); *Efemerydy od r. 1681, do r. 1702*; *Opowiadanie o komecie z r. 1682* (Lipsk); *Opowiadanie o komecie z r. 1683* (tamże); *Calendarium christianum, judaicum et turcicum ad ann. 1685* (Norymberga); *Wielka liczba obserwacyj w Miscellanea Berolinensia*, jako też w *Acta eruditorum Lipsiensium.* — **Kirch** (Maryja Małgorzata z Winckelmanów), żona poprzedzającego, urodziła się r. 1670 w Panicz, w Wyższej Luzacyi. Córka pastora, bardzo wykształcona osoba, z powodu zamiłowania astronomii, nad innych przeniosła wdowca już nie młodego Kircha, któremu była wielką pomocą w jego obserwacyjach. Zostawszy wdową, przyjęła mieszkanie ofiarowane jej w Berline w domu barona Krosiek, dla dalszego prowadzenia obserwacyj astronomicznych. Straciwszy swojego dobroczyńcę, w nadziei polepszenia losu, przeniosła się ze swoją rodziną do Gdańska, gdzie doznawszy najboleśniejszego zawodu, wróciła do Berlina, gdzie umarła 1720 r. Maryja Kirch marzenia astrologiczne odrzuciła. Przez długi czas po śmierci męża zajmowała się wraz ze swemi córkami obliczaniem efemeryd i kalendarzy berlińskich; prócz tego napisała po niemiecku *O położeniu Jowisza i Saturna w roku 1712.*—**Kirch** (Chrystfryd), syn poprzedzającego, urodzony w Guben 1694 roku, w nauce astronomii przewyższył swojego ojca. Nauki rozpoczął w Berlinie, a kończył je w Halli. Skoro się dowiedział o śmierci swego ojca, pośpieszył do matki, z którą udał się do Gdańska, gdzie dał się poznać bardzo zaszczytnie. Przyzwany został w r. 1717 do Berlina, dla zajęcia po J. H. Hofmannie miejsca w akademii i dyrektora obserwatoryjum; wkrótce potém otrzymał pozwolenie zwiedzenia Francyi, Anglii i Hollandyi. Obsypany dobrodziejstwami swojego monarchy, nie przyjął ofiarowywanych mu bardzo korzystnych posad; umarł 1740 r. Był członkiem przybranym akademii nauk paryzkiej i petersburgskiej. Po nim mamy: *Transitus Mercurii per solem ad anni proximi*

1720 diem 8 Maii, ex variis tabulis supputatus, et necessaria commentatione illustratus (Berlin, 1719); *Observationes astronomicae selectiores* (tamże, 1730); *Rozprawy w Miscellanea Berolinensia, w Philosophical Transactions*, jako też w *Zbiorze akademii petersburgskiej*. *W. Wrz.*

Kircher (Atanazy), ksiądz, jeden z najuczeńszych ludzi z zakonu jezuickiego, urodził się w Geyser 1602 r. Nie wielu podobnie jak Kircher z obszernemi wiadomościami w matematyce, fizyce, historyi naturalnej, filologii, łączyło tyle przesądów; pomimo to jednak, w pismach jego napotykamy poglądy nowe i śmiałe, a nadewszystko naukę głęboką. Przytoczymy z licznych pism jego te, które w swoim czasie używały sławy i powodzenia: *Ars magna lucis et umbrae in X. libris digesta*, (Rzym, 1645—46, Amsterdam, 1671); jest to dzieło optyki, w którém znajduje się opisanie wielu narzędzi, a pomiędzy innemi *latarni czarnoksięzkiej*, której wynalezienie powszechnie Kircherowi przypisują. *Musargia universalis, sive ars magna consonis et dissonis in X. libris digesta* (Rzym, 1650); *Mundus subterraneus in quo universae naturae majestas et divitiae demonstrantur* (Amsterdam, 1664, 2 tomy): *Primitiae gnomonicae, catoptricae*, etc.; *Phonurgia nova; Arithmologia, Organum mathematicum* i wiele innych. Ojciec Kircher umarł w Rzymie 1680 r.

Kirchholm, wieś w polskich Inflantach, w powiecie Rygskim, na prawym brzegu Dzwiny, o dwie mile od miasta Rygi. Tu r. 1180, wśród pogańskich jeszcze Łotyszów, pierwszy kościół chrześcijański został wystawiony. Pod Kircholmem d. 27 Września 1605 r. zaszła pamiętna bitwa, nietylko w dziejach naszych, ale sławna na całą Europę, której podziw obudziła. Karol książe Sudermanii, przywłaszczyciel korony Zygmunta III, powziąwszy wiadomość, że J. K. Chodkiewicz ze szczupłemi hufcami obóz rozłożył w pobliżu, wyruszył na czele 11,000 piechoty, 3,000 jazdy i jedenastu śmigownic. Pod wsią Kirchholmem, strudzony pochodem hetman polski stanął na spoczynek, gdy się dowiedział o zamiarze Szwedów najścia go niespodzianie; wydał więc rozkaz, ażeby równo ze świtem wszyscy się wzięli naprzód do błagania Boga, a potém do koni i oręża. Z pierwszym brzaskiem, po wysłuchaniu mszy świętej w swoim namiocie, Chodkiewicz ujrzał rozwijające się chorągwie szwedzkie i liczne zastępy piesze i konne. Z wyniosłego wzgórka rozpatrzywszy szyk cały nieprzyjaciół, zaczął szczupły hufiec swój rozporządzać, który liczył razem z pomocą nadesłaną właśnie w tej chwili, przez wiernego hołdownika Rzeczypospolitej Fryderyka księcia kurlandzkiego, jazdy 2,310 koni, piechoty 1,040, razem 3,350. Chodkiewicz podzielił mały swój hufiec na trzy oddziały. Na czoło postawił swój pułk hetmański, trzystu dzielnych hussarzy pod sprawą porucznika Wincentego Wojny, dawszy mu w posiłek rajtarów kurlandzkich. Lewe skrzydło zlecił Tomaszowi Dąbrowie. Składało je 200 towarzyszów jazdy pancernej i trzy lekkie chorągwie tatarskie. Rezerwę stanowiła szlachta polska, litewska i inflancka przybyła na ochotnika i Tatarzy, dowodził nią Komorowski, mając jeszcze w pomoc rotę hussarzy. Na prawém skrzydle stał na czele swej chorągwi 200 hussarzy Jan Sapieha, starosta uświacki, wspierało go 450 jazdy. W rezerwie głównej, w posiłku czoła wojsk polskich stał Teodor Laski ze swą chorągnią dwustokonną, 400 piechoty hetmańskiej pod wodzą Rossego i 640 piechoty, składającej cztery chorągwie. Całą tę siłę Chodkiewicz z umysłu w tak ścisłym szyku ustawił, że owa mała garstka zdawała się Szwedom jeszcze drobniejszą, ażeby pyszny Suderman, gardząc szczupłością zastępów polskich, bardziej się w zuchwałej pewności zwycięztwa ubezpieczył. Przed rozpoczęciem samej walki, nowy widok uderzył rycer-

stwo polskie. Ukazuje się nagle silny zastęp wojowników; puszczona pogłoska mówi, że to chorągwie Krzysztofa Radziwiłła z Litwy na pomoc przybyły. W rzeczy samej, Chodkiewicz zebraną czeladź obozową skrycie kazał uszykować i wyprowadzić w pole, czém swoim ochoty dodał, a na Szwedów postrach rzucił. Około godziny 8 rano rozpoczęły się podług ówczesnego zwyczaju harce i trwały pomyślnie dla naszych aż do południa. Chodkiewicz nie śmiał uderzyć na zbite hufce szwedzkie, szeroko rozłożone po wzgórzach. Polegając głównie na dzielności jazdy swojej, niemógł jej rzucać na tak silną pozycyję nieprzyjacielską. Ażeby z niej ściągnąć na dolinę Szwedów, rozkazał harcownikom swoim udać popłoch. Harcownicy uciekają, fortel wojenny udaje się hetmanowi, bo Suderman ujrzawszy popłoch, zawołał swoich: „Albom nie mówił że Polacy uciekną.” Wydaje więc rozkazy do uderzenia, a naprzód sam wyrusza pierwszy, zmięszawszy porządek swych szyków. Działa szwedzkie gęsto biją, a wtórzy im okrzyk radosny chorągwi sudermańskich. Chodkiewicz czekał tylko, aby nieprzyjaciel zeszedł z zajmowanych pagórków na równinę. Harcownicy, za danym znakiem, miejsca swoje zajęli, rozciągnęły się naprzód szyki polskie, ścieśnione dotąd, czyniąc pozór wielkiego wojska. Zabrzmiały kotły, trąby i bębny, z siedmiu działek hetmańskich zaczęto dawać salwy, a całe rycerstwo, przy okrzyku Jezus! Maryja! uderzyło na Szwedów z niesłychaną natarczywością. Pierwszy Wincenty Wojno, za danym znakiem skoczył z kopyta z trzemaset hussarzami w środek armii szwedzkiej, na stojącą w szyku piechotę. Daremny był jej mężny opór, ogień muszkietników i płot żelaznych długich ich kopii, hussarze zapędem dzielnych koni tratują, przeskakują pierwsze szeregi i łamią ten hufiec straszny. Poparcie przez jazdę kurlandzką, potężną w tém miejscu klęskę zadaje nieprzyjacielowi. Chodkiewicz, mając przy boku swoim księcia Fryderyka kurlandzkiego, wiódł rycerstwo, przebiegał szyki, głosem i szablą przewodząc wszystkim. W tej świetnej szarży hussaryi, która już dawała przewagę naszym chorągwiom, polegli zgonem bohaterskim: Talwosz, Latkowski podskarbi hetmański, Mamocki, Strepkowski, Jabłonowski, Hohol, Pągowski, Milecki, Skrzetuski, Kufarski, Mickiewicz i dwaj bracia Jurahowie. Odnieśli rany: sam dzielny przywódzca Wojno, Czarkowski, Maliszewski, Kiersnowski, Zaborowski, Tański, Ludczymiński, Sielecki, Zień, Korytowski, Cieciszowski, Kamieński, Młodzianowski i Piotrowski. Popłoch zaczął się coraz większy szerzyć pomiędzy Szwedami, gdy ich wódz Andrzej Linderson, dla ciężkich ran nie mogąc utrzymać się na nogach, przypadł na kolana i w tej postawie walcząc zginął. Stygel, dowódzca rozbitej piechoty węgierskiej, ustępując z pola, wpadł do pobliskiego kościołka, gdzie zatarasowany, szkodliwie przez okna i z dachu ze strzelby naszych raził. Rzucił się oddział piechoty polskiej na ów kościołek, ale zanim zdołał dotrzeć do murów, padli zabici Jan Mlicki i młody Seweryn Kropniew, Estończyk. Kozak nadworny Laskiego, Suk, dobiegł do drzwi z ochotnikami i te wysadził. Stygel widząc, że nie ujdzie, udając Polaka, zaczął Węgrów swoich zabijać; poznany jednak z powodu, że dwa razy przed tym wzięty na słowo, dwa razy je złamał, z rozkazu hetmańskiego rozsiekany został. Stywer, który z Lindersonem czoła piechoty szwedzkiej przywodził, widząc straszną klęskę swoich, wdziawszy szyszak polski na głowę, udawał Polaka. Wydała go jednak nieumiejętność języka, a schwytany, gdy się od śmierci wypraszał, po zdarciu szyszaka poznany od Kazanowskiego, dostał się w niewolę. Równocześnie Tomasz Dąbrowa, przywódzca lewego skrzydła, korzystając z powstałej wichury od morza, która piaskiem i dymem oczy wrogom zasypywała, rozbiwszy

rajtary Mansfelda, brał ich na kopije i wycinał szablą. Z jego ręki poległ mężny a młody książe luneburski Fryderyk, zięć księcia Karola. Henryk Brandt, dowodzący lewém skrzydłem szwedzkiém, na czele silnego hufca rajtarów, mając rozkaz przed walką zachodzić w tył Polakom, a dla wielkiej kurzawy niemogąc dojrzeć, na którą stronę przeważa się zwycięztwo, ruszył ku Dźwinie, i niespodziewanie trafił na pułk Sapiehy. Wsparty silnie, dotrzymywał mężnie pola, po dwakroć złamany, po dwakroć przychodził do szyku. Dojrzał to krwawe starcie hetman, wysyła więc w pomoc chorągiew Laskiego. Ponowiony atak łamie ostatecznie hufiec rajtarów, który w ucieczce szuka ocalenia. Hetman Chodkiewicz ledwie w tej bitwie uszedł śmierci. Prowadząc do boju jedne chorągwie, zachęcając drugie, gdy przebiega szeregi, przypada znagła szwedzki rajtar, a pomyliwszy się, zamiast hetmana, jednego z przybocznych wystrzałem z pistoletu trupem kładzie. Uniesiony gniewem Chodkiewicz zwraca nań konia, dopędza i szablą mu głowę ścina. Złamani na całej linii i zmordowani bojem Szwedzi, nie mogąc przyjść do ładu w szykach swoich, w popłochu powszechnym uciekają z pola bitwy. Tu już nie walka, ale krwawa rzeź nastąpiła. Bito uchodzących do samego wieczora, pędząc i zaściełając trupami pola aż do wioski Blumenthal o ćwieć mili od Rygi. Podług własnoręcznego listu hetmana z Rygi do króla Zygmunta III, na samym pobojowisku naliczono 9,000 poległych Szwedów, prócz tych, co w pogoni z ran poumierali. Trzechset, co się za Dźwinę dostało, chłopi okoliczni pomordowali. Sam książe Karol Sudermański ciężko ranny, zaledwie z jedną chorągwią rajtarów ujść zdołał. Zdobyto 60 chorągwi, cały obóz z artylleryją z jedenastu dział polowych, przytém srebrny kredens kosztowny, ze wszystkiemi sprzętami wodza najezdników. Z rycerstwa polskiego padło do stu zabitych, wielu raniono; a najwięcej koni postrzelano. Straty tak małe przypisać należy gwałtowności ataku polskiego, nieudoskonalonej broni palnej i nietrafności strzałów artylleryi szwedzkiej. Cała Europa zabrzmiała sławą i podziwem dla Chodkiewicza. Cesarz Rudolf złożył mu powinszowanie; Jakób, król angielski, bogate przesłał dary i przyjaźń swą hetmanowi ofiarował: papież Paweł V listem swoim tego tryjumfu bohaterowi w pochlebnych a pełnych szacunku wyrazach winszował. We Flandryi wyrobiono jedwabne szpalery (obicia na ściany) przedstawiające szczegóły bitwy pod Kirchholmem. Sułtan turecki i Abbas, król perski, przez posłów swych złożyli Chodkiewiczowi swoje powinszowania. W całej Polsce obchodzono uroczyście ten dzień tryjumfu i chwały. Kamiński Henryk wydał powieść p. n. *La bataille de Kircholm où l'amour d'une Anglaise* (Paryż, 1836, 2 tomy w 8-ce). *K. Wł. W.*

Kirczyny, jezioro położone w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, w dobrach Działyń, rozległe mórg 6, głębokie stóp 20.

Kirejewski (Jan) i brat jego Piotr, znani w literaturze rossyjskiej. Należąc do zamożnej rodziny szlacheckiej, odebrali świetne w domu rodzicielskim wychowanie, poczém kształcili się razem za granicą na uniwersytetach niemieckich. Za powrotem do kraju, Jan (urodzony r. 1806), wydawać zaczął w Moskwie od r. 1833 czasopismo literackie pod tytułem *Europejczyk* (Jewropiejec), w którém najznakomitsi z ówczesnych literatów, jak np. Żukowski, Puszkin, Jazykow, Baratyński i t. d., udział wzięli. Zamieścił w niém Kirejewski kilką prac literackich, z których na szczególną wzmiankę zasługuje pod tyt.: *Pogląd na dzieje i literaturę Europy zachodniej;* odznacza się bowiem gruntowną znajomością przedmiotu i rzadką bezstronnością. Czasopismo to jednak, w skutek podobno zabiegów niektórych z pseudo-literatów petersburg-

skich, wkrótce po swém pojawieniu się zakazaném zostało. Wszystkie pisma Kirejewskiego po różnych czasopismach rozrzucone, zebrane po zgonie autora, ukazały się r. 1861—1862 w dwóch tomach, p. t.: *Dzieła (Soczynienija) Jana Kirejewskiego*. Składają się głównie z rozpraw filozofii, historyi i literatury dotyczących. — Młodszy brat, Kirejewski Piotr, ur. r. 1808, oprócz przekładów głównie z angielskiego dokonanych, np. *Życie Mahometa*, przez Waszyngtona Irwinga; *Upiór*, powieść Bajrona i t. d., i własnych prac historycznych w czasopismach moskiewskich drukowanych, znany jest zaszczytnie jako gorliwy i światły zbieracz pieśni ludowych rossyjskich. Zbiór jego, któremu kilkanaście lat życia i znaczną część mienia swego poświęcił, podróżując po całej prawie Rossyi europejskiej, jest najbogatszym ze wszystkich dotąd znanych. Wydanie zbioru rossyjskich pieśni ludowych, przez Piotra Kirejewskiego zebranych, przyjęło na siebie towarzystwo przyjaciół literatury krajowej w Moskwie; poczynając od r. 1860 ukazało się już w druku kilka obszernych tomów *Pieśni*, wzbogaconych wielu nader ciekawemi uwagami historycznemi i filologicznemi. Posiadał gruntownie Piotr Kirejewski kilka języków słowiańskich (szczególnie polski) i podróżował od r. 1835 po krajach przez Słowian zamieszkałych, a nie jeden z młodzieży polskiej, po roku 1831 pobierającej nauki na uniwersytecie w Moskwie, prawdziwej doznał przyjemności w towarzystwie Kirejewskich, szczególniej Piotra, gdzie tak uprzejmie światłą radę, zachętę i pomoc w swych pracach naukowych znaleść można było. Obaj Kirejewscy zmarli prawie jednocześnie r. 1856. *J. Sa...*

Kirenga, rzeka w Syberyi, początek bierze w powiecie Irkuckim z przedgórza Bajkalskiego; płynie na gruncie tegoż 40 mil, powiatem Kireńskim 27 mil, i wpada do Leny z prawej strony, pod miastem Kireńskiem. Głębokości przy ujściu ma 5 łokci, szerokości 300 sążni. Nad brzegami Kirengi, wzdłuż biegu tejże znajdują się pastwiska, obszerne łąki i bagniska. W latach urodzajnych spławia się tą rzeką zboże do Kireńska na statkach i tratwach. Połów ryb jest mierny. *J. Sa...*

Kireńsk, miasto powiatowe gubernii Irkuckiej, leży między górami, o 147 mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Irkucka, na prawym brzegu rzeki Leny, w pobliżu ujścia do niej rzeki Kirengi. Założone r. 1665, wchodziło do składu powiatu Iszymskiego aż do r. 1775. Przy otwarciu 1783 r. namiestnictwa Irkuckiego, miasto otrzymało herb. Obecnie Kireńsk ma 950 mieszkańców płci obojga. 2 cerkwi i około 500 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kupcy prowadzą handel towarem futrzanym i zbożem. — *Kireński powiat* mieszkańców ma około 25,000 głów płci obojga; powierzchnia powiatu dokładnie niewiadoma. Miejscowość jest górzysta, grunt piaszczysty i mulisty, w dolinach, około rzek i na wyspach Leny; ztąd większa część mieszkańców trudni się rolnictwem. Z innych rodzajów przemysłu na wzmiankę zasługują myśliwstwo i rybołówstwo; jesiotry i sterlety w rzece Lenie, w okolicach miasta Kireńska poławiane, należą do najlepszych w całej Syberyi. *J. Sa...*

Kirgizi. Pomiędzy ludami, mieszkającemi w Azyi środkowej za czasów dynastyi Chan, kroniki chińskie odróżniają 6 plemion, odznaczających się błękitnemi oczami i rudym kolorem włosów, które Klaproth (*Tableaux historiques de l' Asie*, p. 82) i Abel Rémusat (*Recherches sur les langues tartares*, t. 1 p. 306) uważali za ludy indo-germańskiego pochodzenia (podług Klaproth'a, *nations Alano-gothes*, podług zaś Ab. Rémusat'a, *nations Gothiques et Hindo-scytiques*). Do liczby ludów tych należeli między innemi Chakasowie, później Kilikidcy, t. j. Kirgizi i Usuń, szczególniej uderzający Chińczyków

swym obcym typem, swemi, jak mówią Chińczycy, końskiemi twarzami. Obecnie mieszkają w Dżungaryi dwa ludy: Buruci albo prawdziwi Kirgizi i Kirgiz-Kajsacy Wielkiej hordy, noszący zbiorowe imię Ujsuń, między któremi istnieje pokolenie, zwane rudemi Ujsuniami (Sary Ujsuń). Burutów (t. j. Kirgizów) i Ujsuńów (Kirgiz-Kajsaków) mięszać z sobą nie należy, jak to niektórzy z etnografów (np. Ritter, Humboldt) czynili; mniemali bowiem oni, że Buruci stanowią właściwie Wielką hordę kajsacką, od ktorej odróżniać trzeba hordę Małą i Średnią; gdy tymczasem kirgiz-kajsackie hordy Wielka, Średnia i Mała stanowią jeden naród „Kazak," odmienny do Kirgizów, których Chińczycy „Burutami," Rossyjanie „Dzikokamiennemi albo Czarnemi" nazywają. Dwa te ludy językiem, pochodzeniem i zwyczajami różnią się między sobą; nawet fizyjognomiję mają odmienną. Pochodzenie i historyja Kirgizów Dzikokamiennych dotąd dla uczonych, trudniących się badaniem nad dziejopismami chińskiemi i wschodniemi, pozostaje kwestyją nierozstrzygnioną i sporną. Większość zresztą trzyma się zdania, że dzisiejsi Buruci są to Kirgizi jenisejscy, w wieku zeszłym przez Dżungarów przesiedleni na inne, nowe koczowiska i dla tego uważają ich za jedno z Chakasami dynastyi Tan i Kilikidcami dynastyi Juan. Raszyd-Eddin w swej historyi Mongołów zalicza Kirgizów do rzędu leśnych narodów Syberyi południowej, mieszkających w kraju Barchudżyn-Tukum; nazwa Kem-Kemdżut, przez tegoż i przez Abulgazego dana Kirgizom, przypomina Kem (Jenisej) i rzekę Kemczuk, które prawdopodobnie koczowiska ludu tego naówczas stanowiły. Podczas podbicia Syberyi, Kozacy rosyjscy znaleźli Kirgizów nad brzegami Abakana i Jusa i zaciętą z nimi prowadzili wojnę, poczynając od XVII aż do XVIII wieku. Od tego czasu nagle znikło imię ludu tego w kronikach syberyjskich. Fischer mniema, że przesiedleni byli oni przez Chon-Tajdzi (książąt) dżungarskich nad granice Tybetu i okolice gór Indukusz; lecz Chińczycy Kirgizów dzikokamiennych nazywając Burutami, powiadają, iż na dzisiejsze swe koczowiska przesiedlili się oni z Kueń-Łunia, gdzie pod imieniem Bułu albo Pułu mieszkali za dynastyi Tan. Biczuryn (Hyjacynt) pierwszy odróżniać zaczął Kirgizów Syberyi południowej od dzisiejszych Burutów, uważając tych ostatnich za plemię tureckie i nazywając je, dla odróżnienia od pierwszych, *Kergizami.* Ritter w dziele swém: *Erdkunde von Asien,* miesza niesłusznie dzikokamiennych Kirgiz-Burutów z Kirgiz-Kajsakami i poczytuje ich wszystkich za emigracyję jenisejskich Kilikidców albo Chakasów, których, swoją koleją, idąc za Klaproth'em i Ab. Rémusat'em, uważa za plemię indo-germańskie, poturczone skutkiem mięszaniny plemiennej. O zniknieniu zaś Kirgizów z Syberyi rossyjskiej w wieku XVII Ritter mówi, iż będąc przez sąsiadów naciskani, wydalili się do jednoplemiennych Burutów, do Turkestanu i stepów na południo-wschód od Irtyszu leżących. Z podań zaś ludowych następne wyprowadzić się dają wnioski: 1) Naród imieniem „dzikokamiennych, czarnych Kirgizów" oznaczony, nazywa siebie po prostu Kirgiz, albo jak sam wymawia, Krgyz. Nazwa Burut, nadana przez Kałmuków i Chińczyków, zupełnie jest im nieznana. 2) Kirgizi za pierwsze swe miejsce rodzinne uważają góry Andżańskie. 3) Podanie o przesiedleniu ich z Syberyi południowej nie dochowało się między nimi; lecz istnieje podanie o tém, iż koczując, z południa na północ posuwali się do czarnego Irtysza, Ałtaja i Changaja, na wschód zaś do Urumczy. Na podstawie tych danych mniemać można, że dzikokamienni Kirgizi stanowią jeden naród z jenisejskimi Chakasami albo Kirgizami, podług zaś chińskiego wymawiania Ki-li-ki-e-zami, gdyż kronikarz chiński współczesny Mongołom

mówi, że Kiliki-c-zy w języku tubylców znaczy 40 dziewic t. j. Kyrk-40, Kyz-dziewczyna Etymologii tej dla objaśnienia swej nazwy i dzisiejsi Kirgizi używają. Mniemać także należy, iż Kirgizi rozszerzyli się na wschód aż do dzisiejszych ich koczowisk w czasach najodleglejszych, gdyż w marszrucie Gulagu z r. 1253 spotykają się Kirgizi (Kiliki-c-zy) nad T'iań-szanem; przesiedlenia ich od T'iań-szana do Changaja i napowrót odbywały się i w czasie późniejszym, jak to podania ludowe stwierdzają. Przesiedlenia podobne wtenczas tylko wstrzymane zostały, gdy między Ałtajem i T'iań-szanem utworzyło się silne państwo Ojratów czyli Dżungarów. Powszechnie przyjęte zdanie, jakoby przesiedlenie Kirgizów z nad brzegów Jeniseja nad T'iań-szań na początku wieku XVIII, przez Dżungarów, za porozumieniem się z rządem rossyjskim nastąpić miało, nie jest zupełnie słuszne; w kaszgarskiej bowiem historyi, zwanej *Tarichi-Rasszidi*, znajduje się świadectwo, że Kirgizi (Buruci) już na końcu XV wieku koczowali w górach około Andżana, a za czasów samego historyka (około r. 1520) koczowiska swe do Issyk-Kula posunęli. Z aktów archiwum rządowego w Omsku widać, że Dżungarowie przesiedlili Kirgizów syberyjskich około 5,000 kibitek; co do pozostałych zaś w Syberyi szczątków Kirgizów, koczują one i dziś na tych samych miejscach pod inną nazwą; jeden z tatarskich ludów w gubernii Jenisejskiej (Sagajcy) uważa siebie za potomków Kirgizów; podobnież nad brzegami górnej Buchtarmy koczują dwie włoście, które nazywają siebie Kirgizami, utrzymując, iż przesiedleni tu zostali z Kema (Jeniseja) i Kemczuka. Obecnie horda Kirgizów dzikokamiennych dzieli się na dwa skrzydła: *on* i *sol*, t. j. prawe i lewe, odpowiadające mongolskim „borangar" i „dżungar". Prawe skrzydło dzieli się na dwa oddziały: Adgene i Tagaj. Tagaj jest najobszerniejszym oddziałem. Do niego należą powinowate, lecz w ciągłej z sobą walce zostające plemiona: Sarabagisz i Bugu, Sultu, Sajak, Czeryk, Czon-Bagysz i Bassyz. Bugu zostaje od roku 1855 w poddaństwie rossyjskiém; liczą u siebie 12 kibitek. Bugińcy trudnią się rolnictwem na południowym brzegu Isyk-kula, w lecie zaś koczują w górnej części Tekesa i Kegena. Liczba Sarabagiszów około 10 kibitek wynosi; koczują nad Talasem i rzeką Czu, około warowni kokańskiej Piszpek. Sajacy zajmują górne części Narymu i Dżyngała; Czerykowie, wzgórze Tiańszańskie na południe od jeziora Issyk-kula; Czon-Bagiszowie okalają góry na północo-zachód od Kaszgara. Ostatnie dwa plemiona są bardzo ubogie. Inne plemiona z pokolenia Tagaj zajmują góry na północ od Namiagana w okolicach Andżana i źródeł rzeki Dżum-Goł. Kirgizi Adgene mają rolnictwo w dolinie Fergańskiej około miast Margilana, Osza, lato zaś przepędzają w górach od Osza do Kokanu. Kirgizi ci jednych praw z Uzbekami używają, służą jako sipaje w wojsku kokańskiem, a naczelnicy ich rodów zajmują ważne posady na dworze i w wojsku. Dzisiejszy wezyr Alim-Bek-Daszcha jest bijem kirgizkim tego plemienia; z Kirgizami swymi dopomógł on dzisiejszemu chanowi Malla do opanowania Kokanu. Lewe skrzydło składa się z trzech małych plemion, nad Talassem koczujących. Naczelnicy ich rodu zostają w pokrewieństwie z chanami kokańskimi, którzy w linii żeńskiej są pochodzenia kirgizkiego. Najmani, Kipczak i Kitaj plemiona, które się później do narodu kirgizkiego przyłączyły, koczują od Osza na płaskiém wzgórzu Pamirskiém do Badakszanu, a ztamtąd na pasmie Karakorumskiém; wraz z nimi koczują także Iczkilikowie niektóre inne rody z plemienia Adgene. Wszyscy Kirgizi, z wyjątkiem Bugu, poddanych rossyjskich i rodu Turajgyr-Kipczak, w okolicach kaszgarskiego miasta Taszmałyka, bezpośrednio od Chin zależą-

cych, uznają nad sobą władzę chana kokańskiego, któremu płacą zeket po 1 koniu od sta. Dla zarządu Kirgizów, Kokańce mają w ich koczowiskach fortece: Piszpek, Tokmak, Merke nad rz. Czu, Awlije-Ata (starożytny Taraz), nad Talassą, Kurtka i Truz Tarau nad rzeką Narynią, Ketmen-Tupe i Dżumgał nad rzeką Dżumgałą, Bustan-Terek i Tasz-Kurhan nad Pamirą. Język Kirgizów dzikokamiennych jest narzeczem tiurkskiém, bardziej od innych zbliżonêm do mowy potocznej w Małej Bucharyi używanej. W narzeczu tém jest bardzo mało, a nawet zupełnie prawie nie ma wyrazów arabskich i perskich, lecz natomiast wiele mongolskich i pierwotnych tiurkskich. (Obszerniejsze o Kirgizach wiadomości znaleść można, oprócz wielu innych, w *Zapiskach towarzystwa geograficznego w Petersburgu* (1861; tom 1 i 2.). *J. Sa...*

Kirgiz-Kajsacy, pokolenie szczepu tureckiego; sami nazywają siebie *Kazak* (Kajsak); koczują w stepach, które od ich imienia nazwę Kirgiz-kajsackich otrzymały, a które się ciągną od Uralu do Irtyszu, między 55° i 4° szerokości północnej i 68 i 102° długości (od pierwszego południka). Imię i pokolenie Kajsaków oddawna znane są w Azyi, chociaż historyja mało o ich czynach udzieła wiadomości. W czasie potęgi hordy Kipczackiej, wchodzili oni po części do składu tego państwa. Po upadku hordy Złotej, gdy na jej zwaliskach tyle niezależnych państw powstawało, wzmogli się też i Kajsacy; przyłączyło się do nich wiele innych pokoleń tegoż szczepu, które i teraz do składu hord kajsackich wchodzą, a wkrótce chan tych, Arslan, stał się tak potężnym, iż około 400 tysięcy wojska mógł wystawić. Iwan Groźny pierwszy zawiązał z nimi stosunki polityczne w r. 1574, dozwoliwszy Strogonowym prowadzić handel bez opłaty cła z hordą Kajsacką. Podbicie Syberyi bardziej jeszcze zbliżyło do siebie oba narody; chanowie Kajsaków nieraz dla osobistych widoków, przyjmowali poddaństwo Rossyi, a następnie przy zdarzonej sposobności zbrojnie przeciwko tejże występowali. Lecz ciągłe z Mongołami i Kałmukami nadwołgskimi i dżungarskimi wojny do tyle Kajsaków osłabiły, iż ci zmuszeni byli udać się pod opiekę Rossyi. Działo się to w czasie założenia linii Orenburgskiej (około r. 1730). Kajsacy dzielili się oddawna na trzy hordy (Dżuz, secina): *Wielką*, *Średnią* i *Małą*. *Wielka* horda jest najbardziej na wschód posunięta i koczuje w pobliżu Kirgizów i Turkestanu. Doznała ona wielkiej klęski od chana kałmuckiego Galdan-Cerynia; lecz w odwecie Kałmukom, zniszczyła ich znaczną część, gdy pod wodzą chana Ubaszy wydalali się z nad brzegów Wołgi. Pomimo to że się Wielką nazywa, horda ta Kajsaków jest najmniej liczną. Część jej podlega Chinom, druga chanowi kokańskiemu, trzecia jest niezależną. Z tej ostatniej, kilka tysięcy kibitek, w roku 1819 przyznały nad sobą władzę Rossyi. Podlegają zarządowi syberyjskiemu (ob. *Syberyjscy Kirgiz-Kajsacy*). Naciskana przez Kałmuków horda *Średnia,* udała się ku stronie Buchary, *Mała* zaś ku stepom chiwińskim. Abulchair obrany chanem Małej hordy, potrafił obudzić ducha wojowniczego w Kajsakach; obydwie hordy wyruszyły na północ. Mała dosięgłszy rzeki Emby, przeprawiła się na prawy jej brzeg, uderzyła na Kałmuków wołgskich i opanowawszy część ich posiadłości, zatrzymała się przy Uralu; Średnia doszła do Ory i Uja i wyparła ztamtąd Baszkirów. Dla utrzymania tych krajów w swém posiadaniu, Abul-chair uważał za najlepsze oddać się pod opiekę Rossyi. W r. 1730 wyprawił swych posłańców do Petersburga, ofiarując poddaństwo obu hord kajsackich. Cesarzowa Anna Iwanówna przeznaczyła generała Tewkelewa dla odebrania przysięgi od Kajsaków; nie mało doznał on trudności, ażeby skłonić starszyznę do przyznania nad sobą władzy Rossyi; nareszcie

r. 1732 dwóch chanów i cała starszyzna Średniej i Małej hordy wykonali przysięgę. Odtąd hordy te należą do Rossyi, która zatwierdza ich sułtanów. Koczująca w stepach na południo-wschód od gubernii Orenburgskiej Mała horda, zostaje pod głównym zarządem orenburgskiego gubernatora wojennego i tamtejszej kommissyi pogranicznej. Kirgiz-Kajsakowie Średniej hordy (czyli Wewnętrznej) koczują w stepach gubernii Orenburgskiej i Astrachańskiej, zostając pod zarządem ministerstwa dóbr państwa (od r. 1838). Ludność trzech hord Kirgiz-Kajsaków wynosi od $2^1/_2$ do 3 milijonów głów, albo około 500 tysięcy kibitek: z tych Wielka horda posiada około 100 tysięcy kibitek (od 500 do 600 tysięcy głów); Średnia około 210 tysięcy kibitek (około 1,360,000 głów); Mała około 190 tysięcy kibitek, albo około milijona głów. Kirgiz-Kajsacy używają w boju włóczni, szabel, strzał, karabinów i czakanów; wkładają pancerze i hełmy. Czakan jest to rodzaj toporka, na długiej rękojeści osadzonego; rany przezeń zadane są po większej części śmiertelne. Łuki i strzały w lepszym gatunku otrzymują od Baszkirów, Mongołów i Chińczyków. Szabel wcale wyrabiać nie umieją, a otrzymują je, podobnież jak swe pancerze, karabiny i większą część prochu z Chiwy, Buchary, Persyi, Taszkenda i Kaszgara. Dawniej każdy ród miał swą chorągiew, a każdy oddział swój znak, które starannie podczas pokoju przechowywano, używając tylko na wojnie. Dla odróżnienia sprzymierzeńców od nieprzyjaciół, każdy ród miał także swe hasło. W czasie wypraw główną chorągiew miał sobie powierzoną jeden ze znakomitszych sułtanów albo starszyzny (ob. *Syberyjscy* i *Orenburgscy Kirgiz-Kajsacy*). *J. Sa...*

Kirkaldy de la Grange, wódz szkocki, ur. 1518 r., nie doznawszy wzajemnej miłości swojej królowej, Maryi Stuart, wstąpił do armii francuzkiej, wkrótce atoli powrócił i przystał do stronnictwa regenta, hrabiego Murray. Na próżno w 1567 r. odradzał królowej związek z Bothwell'em; potém dowodził wojskami kongregacyi protestanckiej przeciw stronnikom królewskim pod Jakóbem Hamilton i zwyciężył 13 Maja 1568 r. pod Langside. Po zamordowaniu Murray'a w 1570 r., Kirkaldy jawnie stanął po stronie królowej i pod zawiadowcą królestwa, hrabią Max, do znacznego doszedł wpływu. Gdy atoli następca tegoż, Douglas hrabia Morton, nieprzyjaźnie przeciw niemu wystąpił, Kirkaldy podniósł sztandar buntu, a pobity i uwięziony, został ścięty 1572 r. *F. H. L.*

Kirkcudbright albo **East-Galloway,** hrabstwo w stronie zachodniej Szkocyi południowej, razem z graniczącém od zachodu hrabstwem Wigton stanowi okrąg Galloway i na powierzchni 40 mil □ liczy 52,300 mieszkańców. Zaledwie jedna czwarta część tego kraju przydatna jest do uprawy; resztę zapełniają pagórki i góry. Łańcuch górzysty w stronie północnej, zwany Kell's Range, bardzo pusty i zupełnie nieurodzajny, zawiera mnóstwo małych jeziór. Najwyższy punkt w tych górach dochodzi 2,490 stóp; niektóre ich gałęzie ciągną się wewnątrz kraju, gdzie jest wierzchołek Black-Craig, oraz na zachód, gdzie szczyt Cairnmuir ma 2,180 stóp wysokości. Odosobniona góra Criffel, niedaleko brzegów południowo-zachodnich, ma tylko 1,800 stóp. Rzeki najznaczniejsze są: w środku Dee, spławna i skanalizowana, na granicy wschodniej Nith, a na zachodniej Cree. Pasem najżyzniejszym jest równina nadbrzeżna, w stronie południowej, gdzie klimat także daleko jest łagodniejszy, niż w okolicach wyżej położonych. Rolnictwo z powodu natury gruntu nader utrudnione i małoznaczne, dostarcza jednakże zboża, rzepaku i wielkiej ilości ziemniaków. Nierównie większa jest obfitość pastwisk i hodowla bydła. Słynne niegdyś

konie rassy gallowayskiej znikły niemal zupełnie; zastąpiła je inna rassa, wprawdzie małego wzrostu, lecz bardzo wytrwała. Bydło rogate rassy Galloway, którego mocne i miękkie skóry są nader poszukiwane w handlu, należy do najwyborniejszych; tuczą je tu massami i wysyłają (równie jak tuczone barany) do Liwerpool. Ważnym także jest chów nierogacizny. Rybołówstwo nader obfite. Kopalnie ołowiu w Newtonstewast teraz są zarzucone; kamienie budowlane, wapno i węgle sprowadzają się Whitekaven, w hrabstwie Cumberland. Przemysł fabryczny prawie żaden.—Stolica *Kirkcudbright*, nad ujściem rzeki Dee do zatoki, posiada dobry port i liczy około 3,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Kirkland (Karolina Stansbury), powieściopisarka amerykańska, córka księgarza w Nowym Yorku, żona znakomitego teologa i krytyka Williama Kirkland, który po kilkoletnim pobycie w Genewie (w stanie Nowego Yorku), przeniósł się z nią do stanu Michigan, gdzie mieszkała 3 lata. W 1847 r. objęła w Nowym Yorku redakcyję przeglądu, przeniesionego potém do Filadelfii i który prowadziła ostatnio z professorem Hart, p. t.: *Sartain's magazine*. Główne jej pisma, znakomite życiem, wesołością i żyłą nieco satyryczną, są następujące: *New home* (Nowy dom, 1839 r.), gdzie pod pseudonimem Maryi Clavers opisuje swoje życie i wrażenia na zachodzie; *Forest life* (Życie w lasach, 1842 r.); *Western clearings* (1846 r.). Z innych prac jej, treści obyczajowej literackiej i moralnej, zasługują na wzmiankę: *O życiu i pismach Spencera* (1846 r.); *Wakacyje za granicą, albo Europa widziana przez mieszkankę Zachodu* (1848 r.); *Księga wieczorna, albo pogadanki przy kominku o życiu i obyczajach Zachodu* (1852 r.) i t. p. *F. H. L.*

Kirkor, herb. W polu czerwoném dwie klamry w kształcie litery *T* drukowanej, połączone z sobą; spodnia niema środkowej podstawy.

Kirkor (Adam Honory), piszący pod imieniem Jana ze Śliwina, urodził się w dawném województwie Mścisławskiém 21 Stycznia 1818 r. Nauki pobierał w gimnazyjum w Mohilewie i w instytucie wileńskim. Od r. 1834 stale zamieszkał w Wilnie. Znany jako pisarz i wydawca. W zawodzie archeologii litewskiej położył zasługi: rozkopał do 1,000 kurhanów, wiele dawnych zameczysk i grodów odkrył, zbadał i opisał. Znalezione w nich zabytki złożył w muzeum wileńskiém. Oprócz mniejszych rozpraw, które drukował w różnych pismach czasowych po polsku i po rossyjsku; oddzielnie wydał: 1) *Radegast*, pismo zbiorowe (Wilno, 1843 r., t. I); 2) *Pamiętniki umysłowe* (Wilno, 1844 i 45 r., t. III); 3) *Teka wileńska* (Wilno, 1859 r., t. VI, pismo zbiorowe); 4) *Pismo zbiorowe wileńskie* (Wilno, 1859 r., dwa tomy w jednym, dalszy ciąg *Teki wileńskiej*); *Pismo zbiorowe wileńskie na rok 1862*, wydał Jan ze Śliwina (Wilno, 1862 r.). Z własnych prac ogłosił w języku polskim: 6) *Przechadzki po Wilnie* (Wilno, 1856 r.; drugie wydanie 1857 r.); 7) *Przewodnik, Wilno i koleje żelazne z Wilna do Petersburga i Rygi, oraz do granic na Kowno i Warszawę*, z planem, widokami Wilna i mappą kolei żelaznych (Wilno, 1862 r.). Jako członek kommissyi archeologicznej wileńskiej, redagował dwa zeszyty pamiętników tego towarzystwa. W r. 1859 założył drukarnię w Wilnie, w r. 1860 objął wydawnictwo i redakcyję główną *Kuryjera wileńskiego*. Pismo to zaczęło wychodzić za Augusta III. Król ten nadał pierwszy przywilej na wydawnictwo czasopisma w Wilnie akademii jezuickiej dnia 22 Lutego 1760 r. Szambelan Włodźk d. 5 Listopada 1793 r. otrzymał przywilej na wydawanie gazety w królestwie Polskiém. Z mocy takowego zaczął drukować w Wilnie *Kuryjera litewskiego*, później, w czasie

sejmu ostatniego w Grodnie i w ostatku znów w Wilnie. To zmusiło szkołę główną, że zaprzestała wydawnictwa swojego pisma. W r. 1805 uniwersytet wileński rozpoczął druk swego czasopisma. Włodek zamknął *Kuryjera litews.*, ale wystąpił z pretensyjami do uniwersytetu, skutkiem czego, z rozporządzenia kuratora, ks. Adama Czartoryskiego, prawo wydawnictwa *Kuryjera*, nie Włodkowi, ale pijarom przyznane zostało, gdyż ten przelał swój przywilej na rzecz pijarów. W r. 1812 redaktorem *Kuryjera* był ulubieniec Napoleona I, Daniłowicz, zarazem dyrektor główny policyi. Dnia 9 Lutego i 1 Marca 1812 r. wydano rozkazy cesarza Alexandra I, ażeby uniwersytet przyjął na siebie wydawnictwo *Kuryjera*, z płacą roczną po 500 dukatów Włodkowi do śmierci. W r. 1813 uniwersytet prawo swe ustąpił Euzebijuszowi Słowackiemu (ojcu Julijusza), a następnie w r. 1815 Antoniemu Marcinowskiemu, którzy wypłacali Włodkowi wspomnioną summę aż po dzień jego śmierci, to jest po dzień 21 Listopada 1832 r. W r. 1831 *Kuryjer litewski* ogłoszony został za gazetę rządową, dodano w nim dział osobny dla umieszczania w nim ukazów i rozporządzeń władz rządowych. W ukazie wyrażono, że *Kuryjer* ma być wyłącznym organem gubernii Wileńskiej, Grodzieńskiej, obwodu Białostockiego i w ogóle gubernij zachodnich. Dawniej wychodził trzy razy na tydzień, od r. 1834 polecono wydawać dwa razy tylko i w dwóch językach: w polskim i rossyjskim. Na takich warunkach oddano wydawnictwo *Kuryjera* A Marcinowskiemu na lat 10, z tych trzy pierwsze lata darmo, a następne z opłatą do szlacheckiego instytutu na utrzymanie 4 lub 5 uczni. Marcinowski zaczął wydawać na nowo *Kuryjer* od dnia 1 Stycznia 1834 r. Że pismo nie mogło się rozwijać, uwolniono go od opłaty na rok jeszcze jeden. Gdy nie był w stanie opłacać zastrzeżonej summy, od 1 Stycznia 1840 r. *Kuryjer* zaczął wychodzić pod redakcyją rządową przy instytucie szlacheckim. Redakcyję główną objął A. E. Odyniec. Od r. 1841 przybrał nazwę *wileńskiego*. Pod redakcyją Odyńca wychodził przez lat 20. Dnia 22 Grudnia 1859 r. zniesiono redakcyję rządową, a oddano w prywatne wydawnictwo A. H. Kirkora na lat 12, z pozostawieniem działu rządowego i z obowiązkiem opłaty 1,300 rs. na rzecz pomienionego instytutu. *K. Wł. W.*

Kirnberger (Jan Filp), znakomity kontrapunkcista i teoretyk, urodził się 24 Kwietnia r. 1721 w Saalfeld pod Rudolstat (w Turyngii); pobierał pierwsze nauki muzyczne w Sondershausen u koncermistrza Meila i organisty Gerbera; od r. 1739 zaś w Lipsku u sławnego Seb. Bacha. W r. 1741 powołany został na klawicembalistę (grającego i dyrygującego muzyką przy klawikordzie) do Polski, gdzie wówczas magnaci świetne nieraz na swych dworach utrzymywali kapele. Tu przebył lat 10, mianowicie kolejno w domach: Ponińskiego starosty piotrkowskiego, Rzewuskiego wojewody podolskiego, Stanisława Lubomirskiego w Równem na Wołyniu, wreszcie jako dyrektor muzyki u pp. bernadynek we Lwowie. Wróciwszy w r. 1751 do Niemiec, wykształcił się jeszcze w grze na skrzypcach u kamermuzyka Ficklera w Dreznie, poczém otrzymał miejsce w kapelli Fryderyka II, króla pruskiego, następnie r. 1754 w kapelli margr. brandeburgs. Henryka, wreszcie został kapelmistrzem księżnej Amalii, siostry Fryderyka II, w r. 1758, i jako taki zmarł w d. 27 Lipca 1783 r. w Berlinie, po długiej chorobie. Umysł jego nader był drażliwy, cierpki, nieprzystępny; nie był też wolnym od zawiści i sarkazmu w swym zawodzie. W 30 ostatnich latach swego życia wyłącznie oddawał się teoryi muzyki, lubo mu ni na zręczności ni na sposobności nie zbywało do praktycznego sztuki tej wykonywania. Z teoretycznych dzieł jego wymieniamy: *Die Construction*

der gleichschwebenden Temperatur (Berlin, 1760); *Die wahren Grundsätze zum Gebrauche der Harmonie* (Berlin, 1773), które to dzieło jest pióra Schulze'go, ucznia Kirnbergera, lubo pod jego nazwiskiem wydane; *Die Kunst des reinen Satzes* (2 tomy, Berlin, 1774); *Grundsätze des Generalbasses* (Berlin, 1781, 2 wydanie, Wiedeń, 1805); *Gedanken über die besondern Lehrarten der Composition* (Berlin, 1782); *Anleitung zur Singcomposition* (Berlin, 1782). On też jest autorem większej części artykułów muzycznych w 1 tomie Sulzer'a *Theorie der schönen Künste* umieszczonych, niemniej wielu innych w *Krytycznych Listach* Marpurga. Wymyślony przezeń nowy interwall między nadmiarową (zwiększoną) sextą i małą septymą, który nazwał *J*, uważano za niepotrzebną subtylizacyję, niezgodną z istniejącą w praktyce temperaturą równobrzmieną, przez co owe *J* zeszło po prostu na czasową septymę (ob. *Temperatura* w muzyce). Nowsi zarzucali mu także wiele dziwactw i niekonsekwencyi; mimo to pozostanie on zawsze jednym z najgłębszych teoretyków, a system jego długi czas był obowiązującym. Oddawał on się także i kompozycyi; ale brak świeżości i imaginacyi, spychał go zawsze na drogę teoretyczną; dowodem tego są między innemi i takie dzieła jak: *Der allezeit fertige Menuetten- und Polonoisen-Komponist* (1757); *Methode, Sonaten aus dem Ermel zu schütten* (Berlin, 1783), jeśli te nie miały na celu sarkazmu. Najlepsze z jego prac są, kontrapunktyczne roboty, mianowicie fugi. Z uczniów jego wymieniamy: Schulze'go, Fasch'a i Zelter'a.

Kirnis, bożek w Litwie pogańskiej, opiekun drzew wiśniowych i będący na ich straży. Jako ofiarę rzucano mu na drzewo zabite koguty i świece zapalone na pniu i gałęziach stawiano. Łasicki pisze, że był szczególnym opiekunem włości Płotele, przy której znajdował się czarowny zamek. Drzewa wiśniowe starannie były hodowane, gdyż sok kwaśnych wiśni wchodził do wielu przypraw stołowych, a szczególniej zaprawiano nim sławny miód litewski, zwany wiśniakiem, napój ucztowy. *K. Wł. W.*

Kirsanow, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, leży o 12 mil na wschód od m. gub. Tambowa, na prawym brzegu rz. Pursówki, wpadającej do rz. Worony. Przed r. 1802 Kirsanów był siołem dworskiém. Obecnie ma 4,500 mieszkańców płci obojga, 5 cerkwi i około 5,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kirsanowski powiat* zajmuje powierzchni 834 mil □; z tych ziemi uprawnej około 30,000 dziesięcin, łąk 71,500 i lasów około 22,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców około 180,000 płci obojga. Miejscowość powiatu jest równa; grunt czarnoziemny, bez piasku, nadzwyczaj żyzny. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Hodowla bydła w dobrym stanie; w powiecie znajduje się 12 stadnin, kilka owczarń poprawnej rassy owiec i trzód dużego bydła rogatego; tudzież fabryka sukna. *J. Sa.*

Kirsna, rzeczka w Królestwie Polskiém, wypływa z jeziora przy mieście Łozdziejach, wypada z prawej strony do Szeszupy pod Borowszczyzną i Santoką; jest zbyt mulista.

Kirsztein Cerazyn Jan, ob. *Cerazyn Jan.*

Kirsztrank, nazwa niemiecka wiśniaku, w dawnej Polsce upowszechniona. Marcin z Urzędowa pisze: „Wiśnie czarne mają bliskość z czerwonym winem, przeto niezle picie kirsztrank wymyślili w Polsce". *Volumina Legum*, wspominają o tym napoju (II, 666—III, 58). *K. Wł. W.*

Kirylica, alfabet przez Cyrylla (Kiryłła) i Metodyjusza ułożony, ob. *Cerkiewno-słowiański dyjalekt.*

Kiryłow, miasto powiatowe gubernii Nowogrodzkiej, leży o 85 mil na północo-wschód od m. gub. Nowogrodu, nad brzegami jezior Siwerskiego, Długiego i Łujskiego, po obu stronach rzeczki Kopani. Kiryłow był dawniej słobodą (osadą) monasterską, założoną jednocześnie z monasterem tegoż imienia (r. 1397). W r. 1778 słoboda ta na miasto powiatowe była przeznaczona. Obecnie Kiryłow posiada 3,000 przeszło mieszkańców płci obojga, 3 cerkwie i około 4,000 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Majętniejsi kupcy i mieszczanie, posiadając łodzie jeziorne kształtu białozierskiego, spławiają je do Rybińska, biorą ztamtąd ładunek (głównie zboże) i dostarczają do Petersburga; inni mieszkańce trudnią się połowem ryb. Jarmarki 3 razy w roku przypadają, na których sprzedaje się towarów za rs. 55,000. Do ożywienia handlu miejskiego znacznie się przyczynia kanał księcia Wirtembergskiego, z którego jeziorem Siwerskiém statki przybliżają się prawie do środka miasta, do murów monasterskich. — *Kiryłowski powiat*, zajmuje powierzchni 1,719 mil □; z tych ziemi uprawnej około 69,000 dziesięcin, łąk 31,500 dzies., i lasów 585,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców 85,000 głów płci obojga. Miejscowość w ogólności leśna, bagnista i nizka; w środku powiatu od północy na południo-wschód ciągnie się wyniosłość tworząca po jednej stronie wysoki brzeg rzeki Szeksny, drugim zaś końcem pochylająca się do gubernii Wołogodzkiej. Wyniosłość ta dzieli wody mórz Białego i Kaspijskiego. Szczególniej na wzmiankę zasługują góry: Mauryna (w pobliżu monasteru Goryckiego) i Cypina, niedaleko jeziora Białousowskiego, także góra Pokłonna na drodze z m. Białozierska do m. Kiryłowa. Powiat skrapiają rzeki: Szeksna, Swid, Solza, Uchtoma, Pidma, Kowża, Kema i inne. Z jezior znaczniejsze: Białe i Czarondzkie albo Woże; prócz tego znajduje się w powiecie znaczna ilość jezior pomniejszych. Grunt gliniasto-piaszczysty i kamienisty, rolnictwo, jakkolwiek główne mieszkańców zatrudnienie stanowi, jest w stanie bardzo lichym; własnego zboża brakuje na pożywienie; zapasy tegoż przywożą z gubernii Wołogodzkiej, tudzież z Rybińska. Hodowla bydła małoznacząca. Mieszkańcy trudnią się różnemi przemysłu gałęziami. Z tych mieszkający w pobliżu jezior, tudzież nad brzegami rzek, razem około 30,000 głów, poławiają ryby, sprzedając je corocznie (oprócz własnego użytku) w miejscach okolicznych za summę około 15,000 rs. Mieszkańcy z nad brzegów rzek żeglownych budują statki kryte białozierskiej konstrukcyi, tudzież inne łodzie (corocznie około 120 statków), które do Rybińska po zboże wyprawiają. Każda z tych łodzi od rs. 45 do 170 kosztuje. Budują prócz tego łodzie jeziorne, właściwie dla kupców kiryłowskich i białozierskich na summę przeszło 300 rs. W niektórych włościach pędzą dziegieć: trudnią się tokarką (naczyń drewnianych), sprzedając swe wyroby do Jarosławia, Pskowa i Kargopola; wyrabiają kadzie, beczki, wiadra. We włościach Bolszetalskiej i Pieczengskiej trudnią się zbieraniem rydzów i malin porzeczkoliścich (*Rubus chamaemorus*), które następnie do Peterburga dostarczają. Włościanie izb (*prykazów*) udziałowych kazańskiej, nikolskiej i piotropawłowskiej zajmują się połowem zwierząt. Liczba rzemieślników w powiecie kiryłowskim wynosi 2,500 przeszło głów; inni pracują na statkach jako flisacy lub ziemnemi zajmują się robotami. Handel skupia się głównie na dwóch jarmarkach w osadzie Pieczenga i włości Chutorskiej. Z powiatu Kiryłowskiego spławia się corocznie około 25,000 sążni drzewa opałowego. *J. Sa...*

Kirys (w średniowiecznej łacinie *coratium, curassia*), tyle co pancerz, napierśnik czyli zbroja z blachy żelaznej piersi zabezpieczająca od pchnięcia

i kul karabinowych. Jeśli pancerny jeździec przywdziewa blachę i na plecy także, powstaje wtedy tak zwany kirys podwójny, przy którym obie części połączone są z sobą naramiennikiem z metalowej łuski i rzemieniami. Kirys jest obok hełmu jedynym jeszcze zabytkiem średniowiecznej zbroi żelaznej, który się dotąd przechował u ciężkiej jazdy. *Wł. B.*

Kirysyjer, jeździec odziany kirysem i hełmem. Dawni Polacy mówili i pisali: *kiryśnik,* rozumiejąc przez to husarza, to jest jeźdźca w ciężką zbroję przyodzianego. Dziś mówimy z francuzka i niemiecka *Kirysyjer* albo *Kirasyjer;* rozumiejąc przez to gatunek ciężkiego jeźdźca, po dziś dzień we wszystkich armijach europejskich spotykanego. Kirysyjer przyodziany jest pospolicie w metalowy, lub skórzany, blachą okuty hełm czyli kask, w żelazny pancerz czyli kirys, w grube do pół ręki sięgające łosie rękawice, w palone buty po kolana; zaczepną jego bronią jest długi, prosty pałasz czyli koncerz, zarówno do cięcia jak do pchnięcia sposobny; karabinek i pistolety stanowią małoznaczny tylko dodatek, do flankierskiej mianowicie służby przeznaczony. Na kirysyjerów dobierają się najsilniejsi ludzie, a pod kirysyjerów najroślejsze konie. Większa część kirysyjerów, jako to rosyjscy, francuzcy, pruscy i t. d., podwójnych używają kirysów; w niektórych jednak wojskach przechował się jeszcze dawniejszy obyczaj przyodziewania kirysyjerów w same tylko napierśniki. Za wojny siedmioletniej, a po części jeszcze i za wojen Napoleońskich, kirysyjery pruskie i austryjackie nosiły pojedyńczy tylko kirys, to jest napierśnik. Pułki kirysyjerskie liczą się wszędzie do ciężkiej jazdy, walczą pospolicie w zawartym tylko szyku i trzymane najczęściej w odwodzie, używane bywają do rozstrzygania w stanowczych chwilach. Pierwszy i jedyny polski pułk kirysyjerów, w tegoczesném tego wyrazu znaczeniu, istniał za czasów księstwa Warszawskiego. Był to 14-ty pułk jazdy, czyli kirysyjerzy Stanisława Małachowskiego. Wedle francuzkiego wzoru ubrani i uzbrojeni, nosili oni granatowy mundur z ponsowemi wyłogami, hełm stalowy i podwójny kirys żelazny W wojsku polskiém z r. 1815—1830 kirysyjerów wcale nie było. *Wł. B*

Kirżacz, miasto zaetatowe gubernii Włodzimierskiej, pow. Pokrowskiego, leży o $16\frac{1}{2}$ mil na zachód od m. gub. Włodzimierza, nad rzeką Kirżaczem. W r. 1788 Kirżacz z osady „Seliwanowa góra” został pod powyższą nazwą miastem powiatowém gubernii Włodzimierskiej. W r. 1797 Kirżacz zaliczony do pow. Pokrowskiego. Obecnie posiada około 2,000 mieszkańców płci obojga, 3 cerkwie i 1 250 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. *J. Sa...*

Kiść lub **fijałek,** koniec ogona u lisa, w języku łowieckim.

Kiściec (*Euplocomus* Tyz.), rodzaj ptaków z rzędu grzebiących, utworzony przez Tyzenhauza na pomieszczenie pięciu gatunków z rodzaju *Lophophorus* Temm. i *Macartneya* Less., oraz wziętych z rodzaju *Gallus* Temm., różniący się najwybitniej od rodzajów bażanta i kura, ogonem zaokrąglonym i poziomym podobnie jak u kuropatw, o 14 sterówkach. Wszystkie są mieszkańcmi Indyj Wschodnich i wysp przyległych. Odznaczają się świetnością ubarwienia, a mianowicie *Lophophorus refulgens* Temm., mogący iść z pawiem w zawody. *Wł. T.*

Kisfaludy (Alexander), węgierski poeta, którego dzieła na rozwój języka i literatury tego kraju, znakomity wpływ wywarty, urodził się w Sümegh, w komitacie Szaladzkim, d. 22 Września 1772 roku. Nauki pobierał w gimnazyjum w Raab i w Presburgu, gdzie następnie uczęszczał na prawo; nie czując atoli w sobie żadnego powołania do zawodu jurystycznego, opuściwszy szkołę główną, w roku 1793 zaciągnął się jako ochotnik do wojska austryja-

ckiego. Tu biorąc udział w kampanii niemieckiej i włoskiej, korzystał skwapliwie z każdej sposobności, która mu pozwalała bliżej obeznać się z obcemi językami i ich piśmiennictwem. Wcielony do węgierskiej gwardyi w czasie dłuższego postoju w Wiedniu, wyuczył się języka hiszpańskiego i włoskiego i przełożył Tassa na mowę ojczystą. W roku 1801 opuścił szeregi wojskowe, do których w czasie ogólnego powstania szlachty, w r. 1809 powrócił na czas krótki, jako adjutant palatyna. Odtąd usunąwszy się do wiejskiego zacisza, żył oddany wyłącznie gospodarstwu i pracom naukowym. Już w r. 1800 wydany bezimiennie utwor liryczny *Kelergo szerelem* (Miłość strapiona), powszechnie zyskał mu uznanie. Dzieło to w dwudziestu pieśniach w duchu *Wertera* Goethe'go skreślone, postawiło wysoko imię wielkiego nieznanego piewcy. Dopiero przy wydaniu drugiej części tego poematu, pod napisem *Boldog szerelem* (Miłość uszczęśliwiona. Buda, 1807), Kisfaludy dał poznać imię swoje. Pozyskaną już sławę i uwielbienie podniosły jeszcze wyżej wydane w tymże roku jego: *Powiastki z dziejów Węgier*, przełożone na niemiecki przez Galla (Wiedeń. 1820 roku). Głębokość uczucia, gładkość i wdzięczna prostota mowy, utwory te cechują. Mniejszém powodzeniem cieszyła się jego: *Gala szerelme* (Miłość Julijusza, Buda, 1825 r.), co pochodziło głównie ze zmiany ducha czasu. Później pisał tragedyje, biorąc za wzór Schillera. Godne wzmianki są jego historyczne dramy: *Jem Hunijad* (Buda, 1816 roku) i *Władysław Kumański* (Buda, 1826 roku). Rodzinne jego obrazki: *A dárdai haz* i *A lelkes magyar léany*, należą do najlepszych utworów dramatycznych węgierskiej sceny. Większa część dram Kisfaludego ukazała się w ogólnym zbiorze: *Eredeti magyar jatekszi* (Teatr oryginalny węgierski. 2 tomy, Buda, 1825—26 roku). Pomiędzy rokiem 1833 a 38 wydano w Peszcie w 8 tomach wszystkie jego dzieła. W roku 1830, po otwarciu węgierskiej akademii nauk, Kisfaludy mianowany został jej członkiem w oddziale mówniczym. Ostatnie lata życia przepędził w majętności swej Sümegh, gdzie umarł dnia 30 Października 1884 roku. — Brat jego, **Kisfaludy** (Karol), lubo w dziedzinie poezyi niższe od poprzedniego zajmuje miejsce, silniejszy atoli wywarł wpływ na rozwój sceny węgierskiej. Naśladowca Kotzebuego i Ifflanda, słusznie nazywanym jest twórcą komedyi ojczystej. Urodził się dnia 19 Marca 1790 r., w Téte, w komitacie Raabskim. Po ukończeniu nauk w Raab, w r. 1804 wszedł do wojska i brał czynny udział w kampanijach austryjackich 1810 roku. Powróciwszy do domu zyskał niełaski ojca dla pewnych stosunków miłosnych; ztąd zapomniany od niego, przeżył lat kilka w Wiedniu. Czasu tego użył na przysposobienie się do zawodu literackiego. W roku 1817 pojednany z ojcem, osiadł w Peszcie. Odtąd, wolny od trosk życia, cały oddał się pracom naukowym, owocem których było mnóstwo z pod jego pióra wyszłych poezyj, dram, powieści i t. p., co imię Kisfaludego popularném uczyniło. Z prac tych pierwsze miejsce zajmują na tle narodowém osnute komedyje. Wesoły humor i zajmujące zawsze rozwiązanie cechuje te twory, któremi Kisfaludy położył trwałą zasadę narodowej scenie węgierskiej. Wiele z tych komedyj Gaal przełożył na język niemiecki i wydał w swoim: *Theater der Magyaren* (Bonn, 1820 r.); jego: *Matyas Deak* (Student Matys), w której bohaterem jest Maciej Korwin, dziś jeszcze należy do rzędu najlepszych sztuk teatru węgierskiego. Karol Kisfaludy zmarł dnia 21 Listopada 1830 koku w Peszcie, gdzie właśnie mianowany został członkiem węgierskiej akademii. Krótko przed śmiercią otrzymał od rządu pozwolenie na wydawanie czasopisma *Jelenkor* (Czasy obecne) i *Tarsolkudo* (Dziennik towarzyski). Pisma te po zgonie Kisfaludego,

wydawał Helmeczy. Redakcyję założonego przez siebie pisma: *Aurora*, umierając przekazał przyjacielowi swemu Bajza. Wszystkie jego pisma, z polecenia akademii zebrał i wydał sekretarz jej Franciszek Schedel (Buda, 10 tomów, 1831 roku). Trwałym pomnikiem dla Kisfaludych, mianowicie Karola, jest założone w roku 1837, tak zwane *Towarzystwo Kisfaludy*. Po jego bowiem śmierci, niektórzy przyjaciele i zwolenicy poety postanowili zebrać składkę na uczczenie pamięci jego pomnikiem. Gdy jednakże otrzymana ztąd summa o 5.000 zł. ren. kosztorys pomnika przenosiła, postanowiono przewyżkę tę obrócić na nagrody za rozprawy z dziedziny estetyki i nauk pięknych. Dobrowolne ofiary i wydawnictwo pism Kisfaludego fundusz ten powiększyło. To dało pochop do założenia wyżej wspomnianego towarzystwa, które przy zwiększającej się liczie członków, rozdawnictwem nagród za uwieńczone rozprawy, wydawaniem roczników i krytycznego dziennika: *Szépirodalmi szemle*, drukowaniem dawnych i nowszych arcydzieł węgierskich, wywarło znakomity wpływ na rozwój tegoczesnego piśmiennictwa Węgier. Z czasem towarzystwo to podniosło się do rzeczywistego stanowiska akademii nauk pięknych, a działanie jego korzystniejsze wydawało owoce, niż wiele tego rodzaju prywatnych stowarzyszeń. Towarzystwo Kisfaludy liczy w gronie swojém najpierwsze umysłowe znakomitości węgierskiej literatury. W ostatnich czasach wybornemi przekładami arcydzieł starożytnych towarzystwo to znakomite położyło zasługi. Prezesem jego obecnie jest baron Eötvös. Miasto Peszt zdobi pomnik wzniesiony dla Karola Kisfaludy.

Kisiel, potrawa, a raczej rzadka zupa z mąki zakisłej na kwaśno; ulubiona potrawa litewska. Przysłowiem jest miejscowém: „Siódma woda po kisielu," dla pokazania dalekiego lub urojonego pokrewieństwa, gdyż mąka żytnia do tej potrawy użyta, po zakiszeniu po kilkakroć nalewa się wodą, która się zlewa, aż ostatnia służy do ostatniego rozrobienia mąki.

Kisiel, herb. Na tarczy czerwonej namiot obozowy biały, otwarty; opony jego pstre, białemi i czarnemi łuskami przetykane. U wierzchu na gałce krzyż złoty. Na hełmie trzy wieże z cegły obok siebie, przodkowa najwyższa.

Kisiel, ród ruski, dobrze zasłużony ojczyznie. Kojałowicz pisze, że herb *Kisiel* (ob.) nadał Włodzimierz, wielki książe ruski, około roku 1040, hetmanowi swemu Świętołdyczowi. Horda bitnych Pieczyngów otoczyła Kijów i zażarte przypuszczała szturmy, które dzielny hetman mężnie odparł. Nie mogąc przemocą, postanowili głodem zmusić do poddania i w tym celu wszystkie drogi opanowali. Świętołdyczów wtedy rozkazał dwa doły wykopać, jeden z nich mąką, drugi wodą napełnić, a zaczyniwszy na chleb, wypieczone bochenki rzucać w obóz nieprzyjacielski, czém Pieczyngowie pomięszani, zwątpiwszy o zdobyciu warownego grodu, odstąpili od oblężenia. Gdy Ruś przeszła pod panowanie królów polskich, przywiązaniem i wiernością dla Polski zawsze się odznaczali. *Alexander*, z księżniczki Czetwertyńskiej urodzony, w bitwie przeciw Świdrygielle stojąc po stronie Władysława Jagiełły, poległ. Król synowi jego, przez wzgląd na zasługi ojca, darował dobra Niskinice i Dorokinice, w województwie Kijowskiém leżące: od tych dóbr jedna linija tego rodu przezwała się Dorokinickimi Kisielami. *Gniewosz*, dworzanin króla Zygmunta I, śmiercią rycerską ginie pod Orszą, brat jego *Dymitr*, poległ pod Sokalem mężnie walcząc. *Ostafiej*, mąż uczony, jako dziedzic Kisielina, miasteczka na Wołyniu, w wielu językach biegły, był rządcą szkoły miejscowej, w której i sam nauczał i rozkrzewiał aryjanizm. Następnie został rektorem szkoły brackiej w Kijowie: tak umiał zręcznie pokrywać błędy swej nauki, że

Ruś miała go za dobrego prawowiercę, lubo był rzeczywiście aryjaninem. Dopiero błędy jego wykrył Mohiła, arcybiskup kijowski, który wyznanie wiary ułożył i ogłosił. Ostatniej dzieło *Tomasza z Kempis o naśladowaniu Jezusa Chrystusa* po grecku przełożył i wydał w Frankfurcie nad Odrą 1625 roku. Jego jest dziełem: *Antopologija* czyli zbijanie *Apologii* Melecyjusza Smotryckiego, z którą się do Rusinów odezwał 1631 roku. Do najznakomitszych mężów z tego domu policzyć możemy: *Adama* z Brasiłowa, syna Grzegorza, podstolego włodzimierskiego, który się świetnie odznaczył w wyprawach na Moskwę, a wnuka Gniewosza, poległego pod Orszą. Najprzód podkomorzy czerniechowski, sędzia generalny kapturowy w czasie bezkrólewia po Zygmucie III, jako kasztelan bracławski był naznaczony do określenia granic między województwami Czerniechowskiém a Kijowskiém. Następnie postąpił na kasztelanię kijowską. Wojewodą kijowskim będąc, podpisał *pacta conventa* króla Jana Kazimierza. Na początku powstania kozackiego radził hetmanom, ażeby użyto środków raczej łagodności w zażegnaniu burzy niż miecza. Nie usłuchano obywatelskiej rady Kisiela. Po klęsce naszego rycerstwa pod Korsuniem, traktował z Bogdanem Chmielnickim o pokój, używając zawsze między kozakami dobrego imienia, jakkolwiek wiernie i szczerze służył Polsce. Umarł w roku 1653 bezpotomnie. —*Mikołaj*, brat poprzedzającego, pisał się na *Kisielgrodzie*, chorąży nowogrodzki, siewierski i starosta czerkaski, rotmistrz pancerny, dzielny wojownik, odznaczył się pod Gniewem w Prusiech i w wielu bitwach na tej wyprawie. Wspominają go zaszczytnie konstytucyje z lat 1638 i 1641. Przy oblężeniu Winnicy, bronionej mężnie przez kozaków, Mikołaj wśród gradu kul przedziera się do bramy i otwiera innym drogę do zdobycia tego grodu.

K. Wł. W.

Kisielew (Paweł, hrabia), generał i dyplomata rossyjski, urodzony 1788 r. w Moskwie, w szesnastym roku życia wstąpił do pułku gwardyi. Pierwszą kampanię odbył w 1807 roku; walczył w bitwach pod Eylau, Friedland i Moskwą. Podczas kampanii francuzkiej zostawszy adjutantem cesarza Alexandra I, towarzyszył mu na kongres wiedeński, a potém powtórnie do Paryża. Otrzymawszy w tym czasie kilka zleceń dyplomatycznych, spełnił takowe ku zadowoleniu swego rządu, a powróciwszy do Rossyi i zostawszy generałem, został szefem sztabu drugiej armii, zostającej pod rozkazami księcia Wittgenstein (1816 roku). W 1828 roku polecono mu ułożenie wspólnie z Dybiczem planu drugiej kampanii tureckiej, w której nawet czynny przyjął udział. W roku następnym objął dowództwo nad wojskami konsystującemi w Wołoszech i wkroczył do Bułgaryi. Przez lat pięć (od 1829 do 1834), jako prezes pełnomocny dywanów mołdawskiego i wołoskiego, celem ułożenia ustaw organicznych, oraz jako dowódzca korpusu okupacyjnego, piastował on w księstwach Naddunajskich prawdziwą dyktaturę; opuścił ją po wyborach nowych hospodarów, Alexandra Ghika i Michała Stourdza, nie zdoławszy, pomimo niezaprzeczonych zalet osobistych, dla rządu swego zyskać sympatyi Mołdo-Wołochów. Po powrocie do Petersburga, zostawszy generałem piechoty i członkiem rady państwa, otrzymał zlecenie urządzenia oczynszowanych włościan w dobrach koronnych; w 1838 roku został ministrem tychże dóbr. W 1839 r. wyniesiony był do godności hrabiego. Po wojnie krymskiej w 1856 roku, był przez pewien przeciąg czasu najprzód drugim pełnomocnikiem na kongresie, potém ambasadorem rossyjskim w Paryżu, który to urząd poprzednio długo piastował był młodszy jego brat, Mikołaj (ob.), z którym wówczas częstokroć mięszano go w pismach publicznych. Małżonka jego jest z domu hrabianką Zo-

fiją Potocką. — **Kisielew** (Mikołaj, hrabia), brat poprzedzającego, obecnie poseł rossyjski w Rzymie, urodzony 1800 roku, był najprzód radcą legacyi w Berlinie, potém od 1829 roku w Paryżu. W 1838 roku udał się jako radca ambasady z hrabią Pozzo di Borgo do Londynu, w roku następnym znów do Paryża. Po odwołaniu w 1843 roku hrabiego Pahlen, z powodu lekkiego sporu etykietalnego z Guizotem, Kisielew stanął na czele poselstwa i spośredniczył w 1847 roku pożyczkę Rossyi dla banku francuzkiego. Po rewolucyi lutowej bierną odgrywał rolę; gdy książe Ludwik Napoleon wybrany został na prezydenta rzeczypospolitej, Kisielew został przy nim ministrem pełnomocnym, a następnie (1853 r.) przy cesarzu Napolenie III ambasadorem. Mówiono, że on jeden z obcych dyplomatów wtajemniczony był do zamachu stanu. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Francyją, dnia 4 Lutego 1854 r. otrzymawszy swoje paszporta, powrócił do Petersburga. Później mianowany został ambasadorem pełnomocnym dworu rossyjskiego przy stolicy apostolskiej.
F. H. L.

Kisielin, w dawném województwie Wołyńskiém, powiecie Włodzimierskim, miasteczko i majętność znakomitej niegdyś rodziny Kisielów. Aryjanie czyli socynijanie mieli tu swój zbór, liczne szkoły i kilka odprawili synodów. Uczony, w językach biegły Ostafi Kisiel (ob.) był około r. 1625 rządcą szkoły, w której sam nauczając, gorliwie na Wołyniu rozkrzewiał aryjanizm. Po zniesieniu naukowego ich przybytku w Rakowie, wielu uczonych tu się przeniosło, a szkoły miejscowe nabrały wzrostu i świetności. Nie długo trwał ich stan pomyślny. Późniejszy dziedzic Kisielina, Jerzy Czaplicki, ścigany był przez trybunał lubelski, za dany w swych dobrach przytułek odsądzonym od czci aryjanom rakowskim. Z fanatyzowani sędziowie tego trybunału, mocą wyroku r. 1644 zabronili nauczać; rozproszono światłych nauczycieli, a zbór, którego był pastorem Jędrzej Wiszowaty, sławny w dziejach aryjanizmu polskiego, zburzono do szczętu. Po tej klęsce, Żydzi poczęli się osiedlać, lecz przemysł, oświata i dobry byt na zawsze z Kisielina ustąpiły. Zbór przerobiony został na kościół katolicki. Miasteczko wśród lasów, z drzewa zabudowane, leży na wielkich piaskach; pałac i murowany kościół z klasztorem księży karmelitów, ożywiały smutną i posępną do koła okolicę.

Kisil-Irmak, spławna rzeka w Azyi Mniejszej, starożytny Halys, płynie z Jildistagu i dwiema odnogami pomiędzy Synopą i Samsum wpada do morza Czarnego. Długość tej rzeki wynosi mil 120.—Tegoż nazwiska jest także przylądek nad morzem Czarném. *F. H. L.*

Kislar-Aga, urzędnik tureckiego dworu sułtańskiego, rzezaniec, naczelnik czarnych rzezańców, nadzorca odalisk sułtana, do komnat których on jeden piastuje klucze, ztąd używający największego wpływu. Jest on zarazem zwierzchnikiem wszystkich gmachów świętych i zakładów dobroczynnych. Przez niego otrzymać można audyjencyję do sułtana, do którego zawsze wolny ma przystęp. Za opuszczeniem seraju, Kislar-Aga zostaje przynajmniej baszą o trzech buńczukach. — Kuchnia kobiet sułtańskich nazywa się *Kislar-Aga-Mutaki*. *F. H. L.*

Kisłowodzk, forteca w gubernii Stawropolskiej, w powiecie Piatygorskim, leży o $32\frac{1}{2}$ mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Stawropola. Założona w r. 1803 dla obrony znajdującego się tam źródła kwaśnego, Nardsanna. Kisłowodzk pod względem miejscowości nietylko w powiecie, lecz w całej gubernii słynie z najzdrowszego powietrza. Dla chorych, używających wód mineralnych, znajdują się tu różne zakłady. — **Kisłowodzka linija**

stanowi część środka linii Kaukazkiej; idzie górami od źródeł Kumy do Małki; składa się z oddzielnych posterunków, po górach rozrzuconych i z jednej warowni Bargustańskiej. W zimie śniegi głębokie, pokrywające stoki i odnogi góry Elbrus, zabezpieczają liniję Kisłowodzką; w lecie zaś cała wysuwa się na przód, zajmując letnie posterunki albo przodową liniję Kisłowodzką. Dla większego zabezpieczenia tych posterunków, a także dla obrony okolic Piatygorska, znajdują się na linii lekkie oddziały wojsk: jeden przy źródłach Kubani, drugi podobnież przy źródłach rzeczki Bugunty. *J. Sa...*

Kiss (*Kisz, z Elmiru i Illebie,* Ernest), minister wojny rządu rewolucyjnego węgierskiego w r. 1849; urodzony w Temeszwarze, w Banacie, 1800 r., gdzie posiadał znakomity majątek ziemski, na lewym brzegu dolnej Cisy, zwany Elmir (ob.); przed wybuchnięciem powstania węgierskiego był pułkownikiem i dowódzcą pułku huzarów króla hanowerskiego, oraz kawalerem orderu hanowerskiego i papiezkiego (Chrystusa). Wkrótce po rozpoczęciu wojny przeszedł z całym swym pułkiem na stronę powstania, które gorliwie popierając w Banacie, otrzymał dowództwo miejscowego wojska i stopień generała. Niewielkich zdolności wojskowych, został powołany na ministra wojny d. 24 Listopada r. 1848. Dnia 2 Stycznia 1849 r. znajdując się w okręgu niemiecko-banackiego pułku granicznego na czele miejscowego oddziału, był pobity i do ustąpienia z tego okręgu zmuszony przez Serbów, pod dowództwem pułkownika Mayerhofera. Następnego miesiąca mianowany został gubernatorem. Podczas wkroczenia księcia Windischgraetza w głąb kraju, Kiss prowadził korpus 15,000 liczący, przeciwko kilkokrotnie już dobywanemu bez skutku głównemu obozowi serbskiemu pod Sentomaszem (Serbobranem); po zdobyciu którego złączywszy się z Perczelem, Vetterem i Kazimierzem Batthyanym, pociągnął na północ, gdzie uderzywszy na prawy bok głównego korpusu austryjackiego i łącznie z innymi zapędziwszy takowy aż do Pesztu, połączył się z głównemi wojskami węgierskiemi pod dowództwem Dębińskiego i Artura Görgeya. Dnia 13 Sierpnia 1849 r., jako generał dywizyi poddał się wojskom rossyjskim; następnie wydany rządowi austryjackiemu, skazany został przez sąd wojenny na utratę wszystkich godności i majątku i dnia 6 Października 1849 r. rozstrzelany w mieście Aradzie. *Ad. N.*

Kiss (August), rzeźbiarz tegoczesny, urodzony 1802 r. z polskiej rodziny górno-szlązkiej w Pless, pierwsze nauki pobierał w szkole książęcej w Gliwicach, potém pracował w fabryce odlewów żelaznych i w 1822 r. przybył do Berlina, gdzie teoretyczny kurs odbył w akademii sztuk pięknych, a praktycznie kształcił się w pracowni Rauch'a (ob.). Pierwsze prace swoje wykonywał podług rysunków Schinkla; były to płaskorzeźby na kościołach i gmachach publicznych, gruppy nimf, trytonów i t. d. W r. 1839 ukończył wielki model do sławnej gruppy Amazonek, wykonany ze spiżu 1843 r. i ustawiony przed nowém muzeum w Berlinie. Miasto Wrocław poruczyło Kissowi pomnik Fryderyka II na koniu; dla Królewca wykonał Fryderyka Wilhelma III, także konno, dla Potsdamu tegoż króla posąg pieszy. Kopije gruppy Amazonek nabyto do Anglii i do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Na wystawie powszechnej 1855 roku powszechną zwracała uwagę jego konna gruppa ś. Jerzego, kolossalnych rozmiarów. Syreny na fontannach wodociągowych w Warszawie również odlane są podług modeli tego mistrza. *F. H. L.*

Kissingen, piękne miasteczko, 1,500 ludności liczące i licznie uczęszczane miejsce kąpielne, położone w Bawaryi, w okręgu niższej Frankonii, w miłej dolinie nad Saalą (Siną) o sześć mil na północ od Wircburga odległe, już

w XVI wieku znane było jako miejsce posiadające wody uzdrawiające. Obecnie woda ze sześciu źródeł tutejszych używa się do celów lekarskich. Źródło Rakoczego (+9⁰R.), odkryte 1737 r., dostarcza niezupełnie jasnej wody, smaku słono-kwaskowatego i szczypiącego słonawego zapachu, zawierającej żelazo i znaczną ilość kwasu węglanego. Źródło starém albo ostrém (+8⁰R.) zwane, od najdawniejszych czasów dostarcza wody wydobywającej się z szumem, podobnej ze składu, smaku i zapachu z wodą poprzedzającego źródła, lecz zawierającej więcej kwasu węglanego a mniej części składowych stałych. Źródło Maxa, przedtém kwaśném zwane, znane od najdawniejszych czasów, daje wodę przezroczystą, temperatury +8⁰R., zapachu szczypiącego, kwaskowatego, smaku kwaśno-słonego. Źródło Teressy temperatury +8⁰ do 9⁰R., ma wiele podobieństwa z poprzedzającém. Źródło słone (+15⁰R.) odznacza się ilością części składowych stałych, tudzież kwasu węglanego i tą okolicznością, że woda jego podlega pewnego rodzaju przypływowi i odpływowi; gdyż na każde 24 godzin od 6—9 razy wznosi się i po krótszym lub dłuższym czasie opada, przy czém za każdym razem daje się słyszeć odgłos, jakby z odległego strzału działowego pochodzący. To peryjodyczne wznoszenie się i opadanie zapewne następuje w skutek wywiązywania się w głębi znacznej ilości gazu kwasu węglanego, który cisnąc na wodę podnosi ją, poczém drogę sobie otwiera, woda opada, a gaz nad powierzchnią wody tworzy warstwę na dwie do trzech stóp grubą. Woda z tego źródła niezupełnie jest jasną, ma smak słony, kwaskowaty, żelazawy i zapach szczypiący. Wszystkie te wody bywają używane do picia i do kąpieli; szczególniej przecież woda ze źródła Rakoczego do picia, ze źródła zaś starego do kąpieli przeznacza się i te są najużywańsze. Prócz tego znajdują się urządzenia do kąpieli w gazie kwasie węglanym, w parze kwasu solnego, w ługu i w szlamie zawierającym kwas węglany i solny, tudzież zakład do picia serwatki i inne wybornie urządzone budowle kąpielne. Znaczną ilość wody ze źródeł Rakoczego i Maxa rozsyłają, co jak się zdaje wpływa niepomału na powiększenie przybywających tu gości. Pierwsze dwa źródła głównie wywierają działanie na trzewia brzuszne, drugie dwa na organa piersiowe, ostatnie zaś na skórę, tak że wody kissingieńskie na rozliczne choroby z pomyślnym skutkiem zalecane bywają. Król Ludwik w r. 1842 polecił zbudować nad źródłami Rakoczego i starém pawilon z surowcu, kosztujący około 1,750,000 złp., który jest najpiękniejszą tego miejsca ozdobą. W r. 1849 odkryto tutaj w głębokości 1,860 stóp obszerny pokład soli kuchennej i solankę zawierającą soli *27,4* części na sto, z której przy stosownem urządzeniu można dziennie 500—600 centnarów soli otrzymać. Chory znajduje w Kissingen wszystko, cokolwiek do uprzyjemnienia pobytu posłużyć może; znajduje się tutaj: teatr, gra i czytelnia, bywają często bale, koncerta; lecz najwięcej mają powabu okolice, zalecające się pięknością natury albo wspomnieniami historycznemi. Wielu z gości tutejszych udaje się na kuracyję następną do Bocklet albo Brückenau, z których to miejsc pierwsze posiada wodę obfitującą w kwas węglany, leży w dolinie Saali i jest o 3 mile od Kissingen odległe.

Kistrzyn, po niemiecku *Küstrin*, u dziejopisów naszych zwany *Kiestrzyniem* i *Kostrzyniem*, miasto w Brandeburgii, przy ujściu Warty do Odry, o 6 mil od granicy księstwa Poznańskiego, o 4 od Frankfurtu, o 10 od Berlina; liczy 6,000 mieszkańców, ważne jest jako warowna twierdza, gdyż oprócz fortyfikacyi, zalaną być może cała okolica. Tu Fryderyk II w młodości swojej skazany od ojca, długie i twarde znosił więzienie. W r. 1758 Moskwa obległ-

szy Kistrzyn, miasto w stos gruzów bombardowaniem zamieniła, mimo to odstąpić musiała, gdy Fryderyk II przeszedł Odrę, zagroził i wydał walną bitwę d. 25 Sierpnia pod wsią Zorndorf, w której nieprzyjaciela poraził. Po klęsce pod Jena r. 1806 zajęli Kistrzyn Francuzi i na mocy traktatu tylżyckiego załoga ich trzymała tę twierdzę aż do 1813 r.

Kiszczyna (Anna), wojewodzina witebska, matka Jana Kiszki, kasztelana wileńskiego, pisała list do soboru brzezińskiego w r. 1565 zebranego, dotyczący sporu o chrzest, pozostały w rękopiśmie. W dziele Lubienieckiego znajdują się także listy jej pisane do synodu odprawującego się w Węgrowie w tymże roku i w tymże samym przedmiocie.

Kiszeniew, dawny *Kiszenau*, miasto stołeczne prowincyi Bessarabskiej, leży *nad rzeką Bykiem* (przytok Dniepru). Jest to jedno z celniejszych miast (po Odessie) w kraju Noworossyjskim. Mieszkańców ma około 56,000 płci obojga, cerkwi 14 i teatr. Na wzmiankę zasługuje znajdujące się w Kiszeniewie, na lewym brzegu rzeki Byka, źródło mineralne, w r. 1843 dla chorych otwarte. Mieszkańcy trudnią się po części rolnictwem (sieją kukurydzę, pszenicę) i ogrodnictwem (uprawiają drzewa owocowe); śliwki tutejsze pod nazwą mołdawańskich słyną po całej Rossyi. Uprawa wina dokonywa się tu w obszernych rozmiarach; liczba winnic na gruncie miejskim około 575 wynosi; wina otrzymuje się zwykle od 120,000—200,000 wiader. Liczba fabryk i zakładów wynosi przeszło 85 (produkujących rocznie różnych towarów na summę 200,000 rs.), z tych fabryk skór 28, świec 11, płótna 7, do topienia łoju 6 i t. d. Trzy fontanny i mnóstwo studni zaopatrują miasto w wodę. — *Kiszeniewski powiat* zajmuje powierzchni 439 mil kwad., mieszkańców w powiecie około 120,000 głów płci obojga. Miejscowość jest pagórkowata, pochylona ku południowi i przez mnóstwo parowów poprzecinana; grunt jest nadzwyczaj żyzny. *J. Sa...*

Kiszewski (A.), współczesny pedagog, nauczyciel w Paradyżu, w wielkiém księstwie Poznańskiém, wydał z druku: 1) *Nauka polskiego pisania i czytania*, za przyzwoleniem świeckiej i duchownej zwierzchności, klassa I, z $4^1/_2$ litografowanemi tablicami (Cylichów, 1845; powtórnie tamże, 1846; drugie wydanie w Lesznie, 1849; 2) *XXXX tablic ściennych do pisania i czytania dla szkół elementarnych polskich*, podług metody idącej od pisania do czytania (Cylichów, 1846); 3) *Nauka o świecie*, część I, klassa II (Poznań, 1847; wydanie drugie poprawne, tamże, in 8-vo, 1851).

Kiszka (*Piotrowicz Zgierski*, Sanisław). Kiedy Kazimierz Jagiellończyk objął rządy wielkiego księstwa Litewskiego, pełnił przy nim urząd marszałka nadwornego i namiestnika lidzkiego. W r. 1496 król Jan Olbrach przedsięwziął nieszczęśliwą wyprawę na Stefana, wojewodę wołoskiego. W pomoc ruszył Kiszka, z drużyną kilkutysięczną książąt, panów i dworzan litewskich. Pomimo pośpiechu, znosząc po drodze zastępy Wołochów nad Dniestrem, zapóźno przybył tu po strasznej klęsce, jaką poniosło w puszczy Bukowińskiej rycerstwo polskie. Ztąd wielu przypisywało porażkę tę opieszałosci jego. Kiszka, chcąc zrzucić z siebie tak niegodne zarzuty, upraszał króla, ażeby mu pozwolił wtargnąć do Wołoszczyzny, dla pomszczenia poniesionej klęski, ale monarcha mu odmówił. Wracając z chorągwiami swemi do Litwy, napadł dwanaście mil za Bracławiem silny kosz Tatarów, który rozgromił. W r. 1497 wysłany był w poselstwie do Iwana Wasilewicza, wielkiego księcia moskiewskiego. Jako wojewoda smoleński, otrzymawszy buławę polną litewską, w r. 1499 wraz z księciem Ostrogskim walczył z małą garstką rycer-

stwa przeciw 40,000 Moskwy. Widząc porażkę swoich, przebił się szczęśliwie przez tłumy nieprzyjaciół i uszedł szczęśliwie. Powierzony mając swej opiece Smoleńsk, w r. 1502 dzielnie go obronił przeciw przewadze sił Moskwy. W r. 1503 połączywszy się z Olbrachtem Gasztołdem i Jerzym Niemierowiczem, poraził 30,000 Tatarów, którym znakomity plon odebrał. Dotknięty obłożną chorobą, złożył dowództwo Michałowi Glińskiemu, w chwili gdy dogorywał król Alexander Jagiellończyk (ob.), obruszony na Kiszkę, który śmiało temu królowi wyrzucał, że wbrew prawa, Ilinicz wyrzucony został ze starostwa Lidzkiego. Nie miał udziału w pamiętnem zwycięztwie nad Tatarami pod Kleckiem (ob.), jak to mylnie w *Żywotach hetmanów* Samuel Brodowski podaje (Lwów, 1850). Powróciwszy do zdrowia, na czele chorągwi litewskich i kozackich pułków wysłany do Moskwy, szeroko rozniósł postrach i zniszczenia r. 1508 i dotarł pod zamek Wiazmę. Ożeniony z Anną, córką Piotra Białego, hetmana wielkiego litewskiego, umarł w r. 1508. *K. Wł. W.*

Kiszka (Jan z Ciechanowca), uczeń sławnego Sebastyjana Castalkona, rektora szkoły kalwińskiej w Genewie, któremu po śmierci tegoż zagranicą pomnik postawić kazał, najprzód krajczy w. księstwa Litewskiego, potém starosta żmudzki, nakoniec kasztelan wileński i starosta brzeski, zięć Konstantego księcia Ostrogskiego, wielu zborów socyniańskich na Litwie i Podlasiu opiekun, dziedzic obszernych majątków, które po jego śmierci weszły w dom Radziwiłłów, napisał: 1) *Literae ad Ecclesias Polonicas, quibus eas invitat ad synodum controversiarum de magistratu ac armorum usu, terminandarum gratia* (1581), w rękopismie; 2) *Wyznanie wiary* w języku polskim, które przed śmiercią w r. 1592 napisał, aby o jego przekonaniu religijném, po skonie fałszywych narozsiewano wieści.

Kiszka (Janusz z Ciechanowca), syn Stanisława, wojewody mścisławskiego i Elżbiety księżniczki Sapieżanki. Pod Janem Karolem Chodkiewiczem tak znakomicie się odznaczył, że hetman ten doświadczony liczył go pomiędzy najmężniejszymi. Dowody świetne swej waleczności złożył w r. 1604 pod Dynamundą i w sławnej bitwie i zwycięztwie pod Kirchholmem (ob.). W r. 1609 pod Białymkamieniem i Parnawą dowodził własną chorągwią, którą swym kosztem utrzymywał. W wyprawie na Moskwę 1611 roku napadłszy na oddział idący na odsiecz Smoleńskowi, rozbił przeważne jej siły nieprzyjaciół i 6,000 na polu bitwy położył trupem. Rzeczpospolita w nagrodę tak przeważnych czynów Kiszki, w r. 1623 mocą uchwały sejmowej, zapewniła mu złp. 4,000 i w niej dzierżawę Bolniki do wytrzymania posiadać dozwoliła. Król Władysław IV oddał mu buławę polną litewską, w r. 1640 mianował hetmanem wielkim litewskim i wojewodą połockim. Poślubił Krystynę księżniczkę Drucką Sokolińską; umarł bezpotomnie w Krzywicach r. 1653, jako ostatni potomek zasłużonego rodu.— *Stanisław*, brat poprzedzającego, biskup żmudzki. Po ukończeniu nauk tak w kraju jak zagranicą, stosownie do woli rodziców zawarł związek małżeński z Konstancyją Zienowiczówną, córką wojewody brzesko-litewskiego. Ale w krótce z nią się rozwiódł, złożył godność wojewody smoleńskiego, przywdział suknie zakonne i stopniami doszedł do biskupstwa żmudzkiego. Gorliwie walczył przeciw aryjanom, których pierwsi sami Kiszkowie do Litwy wprowadzili i przeważnym podparli wpływem. Umarł 1626 r. *K. Wł. W.*

Kiszka (*Zygierski* z Ciechanowca, Mikołaj), skarbnik w. księstwa Litewskiego, później wojewoda mścisławski, jest autorem panegiryku na koronacyję królowej Cecylii, który wyszedł pod tyt.: *Triumphalis Solii* i t. d. *czyli panegiryk na koronacyję Cecylii Renaty królowej polskiej* (Wilno, 1637, w 4-ce).

Kiszka (Leon), metropolita kijowski w pierwszych latach zeszłego wieku, przez lat 10 był protoarchimandrytą czyli generałem zakonu bazylijanów, w r. 1713 został biskupem włodzimierskim i brzeskim greko-unickiego obrządku, a nakoniec metropolitą kijowskim. Umarł w r. 1728 we Włodzimierzu. Człowiek bardzo uczony, w teologii i językach biegły. Są w druku następne jego dzieła: 1) *O Sakramentach* (po rusku), b. m. dr., 1697, przedrukowane w Połocku tegoż roku: 2) *Synodus Provincionalis Ruthenorum habita in civitate Zamosciae A. D. 1720* (Rzym, 1724 w 4-ce); 3) *Morze łask, o cudach Najświętszej Panny Boruńskiej* r. *1714 światu ogłoszone*; 4) przełożył i wydał z rękopismu biblioteki włodzimierskiej kazania Hipacyjusza Pocieja, metropolity, pod tyt.: *Kazania i Homelie Męża Bożego nieśmiertelnej sławy i pamięci Hipacyjusza Pocieja metropolity kijowskiego* i t. d. *z listem Malecyjusza patryjarchy alexandryjskiego, a responsem Hipacyjusza, z ruskiego języka na polski przetłómaczone i światu ogłoszone* (Supraśl, 1714, z wizerunkiem Pocieja w 4-ce). Dzieło to wyszło powtórnie pod zmienionym tytułem: *Obrońca wiary św. katolickiej* i t. d. (tamże, 1768, w 4-ce). *F. M. S.*

Kiszki (*Intestina*). Tak się nazywa przyrząd błoniasty, postać rurki mający, w organizmie zwierzęcym, który służy do trawienia i przyswojenia pokarmów. Przeznaczeniem jego jest przyjmowanie ciał przerobionych w żołądku, przesuwanie ich coraz dalej za pomocą ruchu szczególnego, zwanego perystaltycznym (*motus peristalticus*), podobnego do ruchu pełzającego robaka, oddzielanie drogą szeregu procesów tego, co jest użytecznem dla żywienia organizmu zwierzęcego, od ciał nieużytecznych, oddawanie pierwszego naczyniom wsysającym a usuwanie ostatnich na zewnątrz. Początkiem kiszek jest tak zwany odźwiernik (*pylorus*), mający postać pierścienia mięśniowego, znajdujący się na dolnym (prawym) końcu żołądka. Kiszki rozdzielają na dwa główne działy: *jelita* (ob.) czyli *kiszki cienkie* (*intestinum tenue*) i *kiszki grube* (*intestinum crassum*). Kiszka gruba zaczyna się w dole biodrowym prawym, przejściem jelita biodrowego w kątnicę czyli kiszkę ślepą, odznaczającą się na 2—3 cali długim *odrostkiem glistowatym* (*processus vermiformis*), która przechodzi w *okrężnicę* (*colon*); w niej odróżniają trzy części: *wstępującą* (*colon ascendens*), wychodzącą z kątnicy. Kiszka wstępująca doszedłszy do wklęsłej powierzchni wątroby, przed prawą nerką, zagina się na część *poprzeczną* (*colon transversum*), idącą od prawej ku lewej stronie do dolnego brzegu śledziony, gdzie zagina się tworząc kiszkę *zstępującą* (*colon descendens*), idącą przed lewą nerkę do dołu biodrowego lewego, przy którym na skrzydle kości krzyżowej zagina się w postaci litery S, tworząc kiszkę *zagiętą* (*flexura sigmoidea* albo *S romanum*), poczém zamienia się na kiszkę *prostą* czyli *kałową* (*intestinum rectum*), otwierającą się ujściem przewodu pokarmowego w kroczu (*anus*). Kiszki składają się z błony wewnętrznej śluzowej i zewnętrznej błony mięśniowej, które łączą się z sobą za pomocą znajdującej się między niemi tkanki komórkowatej. Prócz tego kiszki w większej części jelita, okrężnica, wyrostek gliskowaty i kiszka zagięta otoczone są powłoką otrzewną, która utrzymuje je we właściwém położeniu i która swojém zdwojeniem tworzy *krézki* (*mesenterium*). Powłoka otrzewna tworzy na zewnętrznej powierzchni kiszek małe workowate przedłużenia wypełnione tłuszczem, zwane kałdunkami (*appendices epiploicae* albo *omentula*). Inne części kiszek wolne są od powłoki otrzewnej i przyczepione do części sąsiednich za pomocą tkanki łącznej, niemają przeto krézki właściwej. Jelita mają ściany cieńsze i średnicę mniejszą niż kiszki grube, które na całej powierzchni przedstawiają *wypukle-*

nia (*haustra* albo *cellulae*). Gruczoły błony śluzowej kiszek wydzielają śluz, naczynia zaś wsysające, znajdujące się w tejże, wciągają pożywienie. Warstwa mięsna kiszek włókami kolistemi sprawia odgrodzenia wypuklin, podłużne zaś jej włókna skupiają się w taśmy. Na końcu kiszki prostej włókna koliste tworzą *zwieracz wewnętrzny (sphincter ani internus)*; zwieracz zaś zewnętrzny (*sph. ani externus*) jest oddzielnym mięśniem, woli podległym. Błona śluzowa w jelitach tworzy marszczki i strzępy, tudzież zawiera gruczołki. Marszczki poprzeczne (*valvulae conniventes Kerkringii*) zajmują około $^3/_4$ jelita. Marszczka podłużna znajduje się w tylnej ścianie zstępującej dwunastnicy. *Zastawka kątnicy (valvula coli)* jest fałdą błony śluzowej na zbiegu kątnicy i kiszki biodrowej, zawiera włókna mięśniowe i składa się z dwóch warg ukośnie ku górze z sobą składających się. *Strzępki* (*villi intestinales*) znajdują się na błonie śluzowej od odźwiernika aż do zastawki kątnicy; są one podczas czczości spłaszczone, liściaste, a w czasie trawienia słupkowate. Jest ich około 4 milijonów, a powierzchnia ich wynosi 25 stóp kwadratowych. Gruczołki jelit są: *torebki Lieberkühna (cryptae Lieberkühnii)* znajdują się pomiędzy strzępkami, podobne do gruczołków żołądkowych, przypuszczają, że wydzielają sok jelitowy (*succus entericus*); podobne torebki lecz większe i liczniejsze znajdują się w kiszkach grubych. 2) *Kępki gruczołków Payera* (*agmina Peyeri*) zwykle napotykają się tylko w jelicie biodrowym, składają się ze 20 do 80 pęcherzyków wielkości ziarnka jagły, obejmujących płyn, w którym zawiera się mnóstwo jąder komórkowych i komórek. 3) *Gruczołk odosobnione* (*gl. disseminatae*), na powierzchni całego przewodu pokarmowego; w żołądku nazywają je gruczołkami soczewicowatemi (*gl. lenticulares*); są to gruczołki Peyera odosobnione, nieco większe i również zamknięte. 4) *Gruczołki Brunnera* (*gland. Brunneri*) znajdują się tylko w dwunastnicy; są to pęcherzyki gronkowato połączone, których przewody otwierają się do jelita. Kiszki cienkie albo jelita mają u człowieka długość następującą: dwunastnica 12 cali; jelito czcze i biodrowe 15 do 20 stóp; kiszki grube od 4 do 5 stóp. Długość tych trzewiów u zwierząt ssących jest rozmaita, lecz ogólne tutaj jest prawo, że im zwierzę pożywa na pokarm materyje podobniejsze do własnego ciała, tém cały kanał kiszkowy jest krótszy. Budowa przewodu pokarmowego w szeregu zwierząt, począwszy od człowieka aż do najprostszych zwierząt, jest rozmaita. U zwierząt ssących w ogólności też tame co u człowieka dają się odróżnić części, chociaż ich stosunki zmienione. U ptaków główną różnicę to stanowi, że oddzieliny narzędzi moczowych mają wspólne ujście na zewnątrz z przewodem pokarmowym. Aż do owadów, dają się odróżnić kiszki cienkie i grube. Największe zboczenia napotykają się u zwierząt klas niższych; gdzie przewód pokarmowy pozginany lub prosty przebiega od otworu pyskowego do ujścia czyli odbytu. Niekiedy przewód pokarmowy przedstawia okrągły podłużny worek, którego jedyny otwór służy do przyjmowania pożywienia i wyrzucania części nieużytecznych; jednakże nawet u wymoczków dostrzedz się jeszcze dają dwa otwory, jeden przedstawiający otwór pyskowy, drugi odchodowy, pomiędzy któremi znajduje się przewód, w którym odbywa się trawienie pokarmów.

Kiszkowo, w wielkiem księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Gnieźnieńskim, nad rzeczką Małą Wełną położone miasteczko, r. 1383 w rozruchach wielkopolskich całkowicie zniszczone było. Ogóła ludność r. 1837 wynosiła 368 głów, będąc wówczas w posiadaniu prywatném Frejmarka. Ma kościół katolicki parafijalny. Mieszkańcy trudnią się rolni-

ctwem. Miasto ma 4 jarmarki doroczne. Odległe od Gniezna mil 2, od Bydgoszczy 10, a od Poznania mil $4^1/_2$.

Kiszmisz, z perskiego: *kiszmisz*, toż samo i po turecku, rozenki korynckie drobne, bez ziarnek.

Kiszpork, Christburg, w dawném województwie Malborskiém miasto główne powiatu i starostwo, o $1^1/_2$ od Sztumu, ze zwaliskami starego zamku na górze, nad rzeką Serguną do jeziora Druzna wpadającą. W pierwszych latach, gdy zakon krzyżacki umacniał się w pruskiej ziemi, Henryk Wida, landmistrz krzyżacki, znalazłszy r. 1247 na tejże górze stare i zniszczone zamczysko, zajął go, umocnił i nazwał *Christburg* od tego, że w nocy, podczas wilii Bożego Narodzenia, załogę tam pruską wyciął. Ale zjawił się groźny dla nich nieprzyjaciel Świętopełk, książe pomorski, który pojmując niebezpieczeństwo z osiedlenia Krzyżaków, zamek ten zdobył i osadę wymordował. W r. 1281 opanowali go napowrót Krzyżacy i zniszczyli do gruntu; wszakże później oceniając warowne położenie, zbudowali okazały zamek, który w roku 1466 wrócił pod panowanie polskie. Kiedy Szwedzi zajęli miasto Kiszpork w r. 1626, wysokie tylko ruiny tego zamku sterczały. Miasto było ludne i ożywione. Prócz fary i kościoła ewangelickiego, zdobi go kościół i klasztor reformatów, fundacyi Jana Ignacego Bąkowskiego, wojewody malborskiego, którą sejm w r. 1678 potwierdził.

Kit. Pod ogólném nazwiskiem kitu rozumiemy rozmaite, sztucznie przygotowywane massy, służące do spajania pojedyńczych części przedmiotów używanych tak w przemyśle jak w życiu potoczném, do zalepiania szpar, naprawy przedmiotów stłuczonych i t. p. Stosownie do użytku, do jakiego przedmioty kitowane mają być przeznaczone, od jednych gatunków kitu wymagana jest wielka spójność, od innych wytrzymałość na wysoką temperaturę, od innych wreszcie wytrzymałość na działanie wilgoci; prócz tego kit łączący dobrze części metalowe, byłby niestosowny dla szkła, kamienia lub porcellany. Tym sposobem istnieje wielka liczba kitów, z których najpowszechniej używane są: *Kit szklarski*, wyrabiany z kredy wypalonej i zmielonej, roztartej na kamieniu z olejem lnianym, w ilości potrzebnej na utworzenie massy ciastowej. Kit ten używany jest także do zalepiania dziur, szpar lub śladów gwoździ w posadzkach lub wyrobach drewnianych, mających być powleczonemi farbą olejną. Do wprawiania szyb w ramy metalowe, zastąpić należy kredę w części lub w całości przez blejwas czysty lub zmięszany z minium. *Kit żelazny*, używany do łączenia przedmiotów metalowych, składa się z opiłek żelaznych, salmiaku i siarki; co do ilości tych części składowych, fabrykanci różne podają przepisy, zwykle jednak w kotlarstwie i konstrukcyi machin używają kitu żelaznego, złożonego z 20 części opiłek, 2 części salmiaku i 1 części kwiatu siarkowego; mięszanina ta mięsza się i rozciera dokładnie na sucho i zachowuje w miejscu wolném od wilgoci. Przystępując do użycia, należy ją rozrobić na ciasto przez dodanie stosownej ilości wody lub co lepiej uryny, a następnie wtłaczać silnie w szpary pomiędzy spajanemi częściami, za pomocą tępego dłuta uderzanego młotkiem. W skutek działania chemicznego, zachodzącego pomiędzy ciałami wchodzącemi w skład tego kitu, powiększa on swoją objętość, która to okoliczność wpływa korzystnie na dokładność spojeń. Po kilku dniach kit żelazny twardnieje i nabiera nieraz takiej mocy, że łatwiej jest części za pomocą niego złączone potłuc aniżeli rozdzielić. W niektórych razach siarka zawarta w kicie działać może szkodliwie na metal i wtedy lepiej jest użyć mięszaniny złożonej tylko z opiłek i salmiaku, w stosunku jak 50 lub 100 do 1,

rozrobionych stosowną ilością wody. Na kit mający znosić wysoką temperaturę, co między innemi ma miejsce w fabrykach gazu dla oświetlania, przy retortach, w których odbywa się destyllacyja węgla, Dingler podaje następujący przepis: sproszkowawszy 2 funty cementu, 1 funt gipsu, 4 łuty salmiaku i 3 łuty siarki, należy zmięszać je i utrzeć dokładnie z 12 łutami opiłek żelaznych, a przed samém użyciem rozrobić na ciasto z dwiema kwaterkami octu, a gdyby te okazały się niedostateczne, dodać według potrzeby ciepłej wody. Dokładne zachowanie powyżej podanego stosunku części składowych nie jest rzeczą konieczną; w każdym razie dobroć kitu można poznać po tém, że przy schnięciu tworzą się na jego powierzchni brunatne pęcherzyki. Kit ten użyty być może tylko w miejscu suchém, gdyż przyciąga wilgoć z powietrza i psuje się. *Kit żelazny hydrauliczny*, używany do łączenia żelaza lub kamieni przy robotach wodnych, wyrabia się mocząc przez 24 godzin 25 funtów opiłek żelaznych i miedzianych, w roztworze złożonym z 2-ch kwart octu, $2\frac{1}{2}$ kwart uryny i $4\frac{1}{2}$ funtów soli kuchennej. Przed użyciem należy się zapewnić, czy opiłki zaczęły się pokrywać rdzą, w przeciwnym bowiem razie kit nie przywarłby silne do przedmiotów łączyć się mających i potrzebowałby długiego czasu do stwardnienia. *Kit ołowiany* składa się z blejwasu i minium, roztartych i ubitych silnie na płycie kamiennym, z olejem lnianym lub pokostem; używa się głównie do spojenia części metalowych, które nakłada się bądź to sam, bądź też w połączeniu z blachą ołowianą lub grubém płótnem Ponieważ nie łączy się silnie z przedmiotami, które spaja, lecz tylko zapełnia pomiędzy niemi szpary, przeto używa się tam tylko, gdzie trwałość złączenia zapewnioną jest przez szruby. Kit ołowiany wytrzymuje zarówno dobrze działanie wilgoci jak i wysokiej temperatury i dla tego prawie wyłącznie używa się przy ustawianiu machin i kotłów parowych. Stłuczone przedmioty marmurowe lub alabastrowe można naprawiać, łącząc ich części za pomocą kitu złożonego z białka od jajka i wapna niegaszonego miałko sproszkowanego. Kit ten, który prędko twardnieje, używany jest równie przez kotlarzy do kitowania niektórych wyrobów miedzianych, lecz dla oszczędności, białko zastępowane bywa przez krew wołową. Glina tłusta zmięszana z wapnem świeżo zgaszoném i z białkiem od jajka, tworzy kit bardzo mocny, używany do spajania stłuczonej porcelany lub fajansu. W tym samym celu użyć można masy złożonej z twarogu wygotowanego i roztartego silnie na kamiennym płycie z wapnem niegaszoném: kit ten użyty być winiem na gorąco. Do spajania przedmiotów kamiennych, najlepszym okazał się kit następujący, który opiera się zupełnie wszelkim zmianom powietrza, a tém samém z korzyścią może być użyty do naprawy uszkodzonych posągów, wazonów lub innych przedmiotów kamiennych, umieszczonych pod odkrytém niebem: 20 części piasku rzecznego białego i suchego, 2 części glejty i 1 wapna niegaszonego w proszku, mięsza się dokładnie i rozrabia małą ilością oleju lnianego, aby cała massa była zwilgotniona, lecz nie tworzyła ciasta; następnie powierzchnie przeznaczone do złączenia powleka się olejem lnianym i rozpościera na nich przygotowany w powyższy sposób kit. Po paru tygodniach kit nabiera takiej twardości; że uderzony krzesiwem daje iskry, a przedmiot spojony łatwiej byłoby potłuc niż rozkleić. Zastąpiwszy wapno przez 10 części wapienia sproszkowanego, otrzymać można rodzaj cementu używanego dosyć często na odlewy posągów zamiast gipsu, nad którym wspomniony cement posiada tę wyższość, że jest trwalszy i nie ulega wpływom powietrza. Wielu kamieniarzy dla ukrycia wad obrabianych kamieni, a mianowicie dla zapełnienia szpar lub dziur, używają kitu utworzonego

przez stopienie 1 części wosku, 2 części kalafonii i dodanie stosownej ilości kamienia miałko sproszkowanego. Kit ten przygotowuje się zwykle na zapas w postaci lasek walcowych, które przed użyciem należy roztopić. W apparatach fizycznych, do spojenia części szklannych z metalowemi używają laku w dobrym gatunku, przetopionego poprzednio z małą ilością terpentyny weneckiej. Do przyrządów elektrycznych używają kitu powstałego ze stopienia 5 części kalafonii, jedna wosku, jedna czerwonego tlenku żelaza i nieco gipsu w proszku. Z pomiędzy kitów używanych do spajania różnych części apparatów chemicznych, oblepiania korków, flasz lub retort i t. d., wskażemy następujące: 1) opiłki żelazne roztarte z gliną i zarobione na ciasto gęstym roztworem gummy arabskiej; 2) glina tłusta zmięszana z wapnem świeżo gaszoném i stosowną ilością wody; 3) gips palony w proszku, zmięszany z klajstrem z krochmalu; 4) kauczuk rozmiękczony działaniem ciepła, stanowiący kit często używany, gdyż opiera się działaniu chloru i kwasów. *Al. M.*

Kita, *Kitka,* ozdoba w kształcie czuba lub ogona przy wojskowych hełmach, kaszkietach i kapeluszach najpowszechniej używana, bądź dla okazałości, bądź dla odznaki. Barwa, kształt i materyjał kitki wojskowej najrozmaitsze bywają. Najpospoliciej używają się kity z piór kapłonich, z włosia końskiego, lub ze strzyżonej wełny. Jest to zabytek średniowiecznego rycerstwa, bo starożytni, tej nieco barbarzyńskiej ozdoby czy odznaki nie używali. Rycerstwo polskie czyli raczej szlachta bardzo się kochała w drogocennych kitach do kopałków, z czaplich piórek nad wszystkie przekładając. Jedna taka czapla kita kosztowała nieraz parę set dukatów. Węgierska szlachta całkiem podobne miała upodobanie i dziś jeszcze kita przy kołpaku należy do esencyjonalnych części stroju magnata węgierskiego. W wojsku polskiém z r. 1815 oficerowie nosili u stosowanego kapelusza kitkę z piór kapłonich, pióropuszem także zwaną, dywizyjon żandarmów miał na hełmach spadające naprzód ogony końskie, gwardyja zaś grenadyjerów nosiła na kaszkiecie giętką kitkę, na łokieć blisko wysoką, fabrykowaną z włosia końskiego, na drut wplatanego i strzyżonego. W najnowszych czasach, gdzie wszystko zdaje się dążyć do uproszczenia stroju wojskowego, kitki wszelkiego rodzaju coraz to bardziej znikają z kaszkietów i kapeluszy wojskowych. *Wl. B.*

Kita, ogon lisa, u myśliwców.

Kitaj, *Kitajka,* z arabskiego: *chataj, chitaj,* nazwa prowincyi tatarskiej w Chinach, Chiny północne, gdzie się wyrabia kitaj czyli nankin i kitajka czyli tafta. U nas kitajem zwano bawełnicę, płótno bawełniane cienkie, glansowane chińskie; kitajką, jedwabną materyję. Od prostej kitajki i dupli, czyli podwójnej w lepszym gatunku, cło oznaczają *Volumina legum* z r. 1620 (III, 370).

Kitajewski (Adam Maxymilijan), professor uniwersytetu warszawskiego, urodził się 24 Grudnia 1789 r. w Warszawie. Po ukończeniu szkół u księży pijarów, poświęcił się zawodowi aptekarskiemu. Po ogłoszeniu księstwa Warszawskiego, rząd ówczesny, dla podniesienia nauk w kraju, postanowił grono zdolniejszej młodzieży wysłać kosztem skarbowym za granicę, w celu ukształcenia ich w różnych gałęziach umiejętności. Wtedy padł wybór na odznaczającego się dwudziestoletniego Kitajewskiego, któremu ówczesna izba edukacyjna poleciła w d. 18 Września 1809 r. sposobić się na professora chemii. Wyjechawszy z kraju, w Berlinie i Paryżu oddany z zapałem swej nauce, po zwiedzeniu licznych zakładów przemysłowych Francyi, Bawaryi, Prus i Austryi, wrócił w r. 1814 i mianowany professorem nauk przyrodzonych w liceum warszawskiém. Z otwarciem uniwersytetu warszawskiego w ro-

ku 1817 poruczono mu katedrę chemii ogólnej, którą to naukę Kitajewski, urządziwszy własnym staraniem pracownię chemiczną, aż do końca istnienia tegoż uniwersytetu praktycznie wykładał. Mianowany, obok tych obowiązków, członkiem rady do urządzenia szkoły politechnicznej w Warszawie, odbył umyślnie podróże za granicę, w celu zyskania nowych zdobyczy naukowych, przy czém uskutecznił na miejscu z całą ścisłością i dokładnością rozbiór wód mineralnych w Ciechocinku, Gozdzikowie, Busku i innych okolicach Krakowskiego. W ostatnich latach życia był professorem chemii w kursach dodatkowych, oraz członkiem examinacyjnym i examinatorem w radzie lekarskiej. Pisał wiele rozpraw, które mieszczą się w *Rocznikach towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk*, którego był członkiem; w *Pamiętniku warszawskim*, *Sylwanie* i w. i. Sam wydał pismo techniczne w dwóch tomach, p. t.: *Sławianin*, które dowodzi ogromu różnorodnych jego wiadomości. Ostatnią pracą Kitajewskiego była obszerna rozprawa w języku francuzkim, złożona rządowi: *O wodach mineralnych w królestwie Polskiém*, którą napisał w roku śmierci. Wyjątek z niej drukował J. Bełza w *Biblijotece warszawskiej* (z r. 1841, t. I). Umarł dnia 4 Lipca 1837 r., pochowany w katakumbach na cmentarzu Powązkowskim pod Warszawą (życiorys Kitajewskiego, ob. J. Bełzy w *Biblijotece warszawskiej*, t. I, z r. 1841; K. Wł. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, Warsz., 1856 r., t. II). *K. Wł. W.*

Kitajgród, miasteczko w dawném województwie Podolskiém, powiecie Kamienieckim, nad rzeką Tarnawą, przy jej ujściu do Dniestru na górze zbudowane. Uważane było niegdyś za obronne stanowisko, zwłaszcza iż miało zameczek, opasywał je mur i wyniosłe wały, a głębokie wąwozy u samego podnóża utrudniały przystęp zewnątrz. Dziedzicami byli Potoccy, następnie Krokowscy; z tych Dominik, sędzia ziemski podolski, kościół wymurował 1775 r. Majętność ta ma obfite lasy, kamień wapienny i ciosowy, na górze zaś blisko miasteczka leżącej niezmierną ilość muszli wykopują.

Kitajka, ob *Siekaniec*.

Kitel, *Kitlik*, z niemiec.: *der Kittel*, płócienna suknia, odziewka, jak np. żołnierska z płótna białego, używana w jeździe przy czyszczeniu koni. U nas w dawnej Polsce używała szlachta na letni przyodziewek kitli, a niewiasty na poranny ubiór, dzieci ubierano w kitliczki. Naruszewicz pisze, że w czasach Stanisława Augusta kitel stał się tylko żołnierską i farmańską odzieżą.

Kithairon, *Cythareon*, pasmo gór lesistych w Beocyi (starożytnej Grecyi), dotykające Helikonu, a które tworzyło granicę między Attyką i Megaris, było w starożytności miejscem głównem orgij bachickich (ob. *Bachus*) i zasłynęło prócz tego śmiercią, która tu spotkała Akteona i Penteusza.

Kitoj, rzeka systemu jenisejskiego, początek bierze w bliskości źrodeł rzeki Irtysza, płynie na wschód i przebiegłszy 37 mil, wpada do Angary, o 7 mil poniżej Irkucka. Szerokość Kitoja w pobliżu ujścia około 80 sążni wynosi; głębości ma sążeń przeszło. *J. Sa...*

Kitowicz (Jędrzej), pisarz historyczny, urodził się w Listopadzie 1728 r. Matka jego (urodzona w r. 1693) w trzydziestym roku życia poszedłszy za mąż, pierwsze powiła bliźnięta, po nich córkę Ludwikę, po której urodził się nasz dziejopis. Przeżyła męża i w stanie wdowim lat cztery z górą zostawała. W r. 1753 umarła, w 60 roku życia. Już był pełnoletnim Jędrzej, bo miał skończonych lat 21, gdy go ojciec w r 1749 odumarł. Ostatnie chwile rodzica silne wrażenie na jego umyśle zrobiły, gdy w 52 lat później w liście do swej siostry pisze: „Ile razy wspominam sobie śmierć ojca naszego, który

pięć dni konał, lękam się takiego zgonu." *Gazeta polska* z r. 1863 ogłosiła wiadomość o naszym pisarzu, udzieloną sobie przez ś. p. kanonika poznańskiego Teodora Kilińskiego, że Kitowicz zwał się właściwie Szczepanowskim i że ojciec jego przezwał się Kitowiczem. „Ojciec jego (pisze) był herbu Prus, nazywał się Szczepanowski i służył w chorągwi pancernej za Augusta Sasa. Zmuszony pojedynkować się z jedną ze znamienitszych w kraju osób, zabił przeciwnika i z tego powodu musiał kraj opuścić. Nie chcąc zostać celem poszukiwań i prześladowania, udał się do Francyi i porzuciwszy kraj na zawsze, od wyrazu *quitter*, Kitowiczem się przezwał. Mieszkając ciągle w Paryżu, Szczepanowski pod mianem przybraném Kitowicza spłodził dwie córki i syna Jędrzeja, poźniejszego autora. Syn wspomina, że ojciec aż 5 dni konał. Otóż w tych dolegliwościach, w jakich mu się śmierć zbliżała, czując skon bliski, prosił księżnę Lubomirską, natenczas bawiącą w Paryżu, aby zechciała się opiekować jego sierotami, zabrała dzieci do ojczyzny i w właściwym czasie odkryła im prawdę. Złożył także w ręce tej księżnej papiery legitymacyjne, mogące posłużyć, jak mniemał, do wydobycia pozostałego w kraju majątku. Księżna Lubomirska spełniła życzenie zmarłego na obczyźnie rodaka. Corkami się opiekowała aż do wydania ich za mąż. Jędrzeja zaś oddała do szkół pijarskich w Warszawie i gdy dorósł, oddała mu papiery ojcowskie." Kanonik Kiliński otrzymał te szczegóły od prawnuka owego Szczepanowskiego, zmarłego w Paryżu. Przywodziemy je jako bajeczkę, która żadnej krytyki niewytrzyma. Karol Sienkiewicz miał w ręku 130 listów własnoręcznych Jędrzeja, zachowanych w bibljotece Czartoryskich w Paryżu i nie ma w nich o tych wypadkach najmniejszej wzmianki. Przeglądałem i w ręku miałem udzielone mi przez wnuka Jędrzeja Kitowicza, Adama Antoszewskiego, oryginalne rękopisma naszego autora, dotyczące stosunków familijnych, własnoręczny testament, pisany na początku roku 1799, a więc w lat 50 okrągło od śmierci jego ojca, w nim ani jedném słówkiem o owej przygodzie pojedynkowej i zmianie nazwiska nie napomyka. Falszem jest, jakoby ów Kitowicz miał dwie córki, któremi opiekowała się księżna Lubomirska, bo własnoręczna notata naszego pisarza, taką o rodzinie całej podaje wiadomość siostrze swej Ludwice Makowskiej. „Dla pamięci jej mości pani siostrze. Matka nasza była panną lat 30 niezupełnych. W trzy ćwierci roku miała bliźnięta. Pani siostra urodziła się po bliźniętach w rok jeden. Jam się urodził po pani siostrze w lat 2, miesięcy trzy. Ojciec nasz umarł r. 1749 miesiąca szóstego, miałem wtedy gdy ojciec umarł, lat 21 miesięcy 7. Matka umarła r. 1753 miesiąca jedenastego; była wdową lat 4, miesięcy 5, żyła zatém wszystkiego lat 60 niezupełnych. Proszę temu wierzyć, bo ja mam wszystkie lata zapisane. Od śmierci ojca do dnia dzisiejszego jest lat 37, miesięcy 10, dni 22. Od śmierci matki do dnia dzisiejszego jest lat 33, miesięcy 6, dni 5." Pisał Kitowicz tę notatę dnia 12 Maja 1788 r. Z niej się pokazuje, że pozostałe dzieci nie były zupełnemi sierotami, które miała wziąść w swą opiekę księżna Lubomirska, bo żyła matka, że taż księżna nie mogła Jędrzeja oddawać do szkół pijarskich, w których dorastał, bo przy śmierci ojca miał skończonych lat 21 wieku; ani opiekować się dwoma córkami, gdy po śmierci bliźniąt była jedna tylko Ludwika Makowska. Zostawiając na stronie niezgrabnie skleconą a kłamliwą wiadomostkę, która miała, o ile się zdaje, na celu uszlachcenie Kitowicza i nadanie mu herbu Prus za klejnot, przystąpimy do skreślenia prawdziwego życiorysu historyka naszego. Z młodych lat służył dworsko (jak sam mówi), później był konfederatem barskim, a na ostatku księdzem został. W tym potrójnym zawodzie życia,

pisze Karol Sienkiewicz, nabył praktycznego wykształcenia i był do wszystkiego zdolnym. A najprzód widać, że był doświadczonym gospodarzem. Biskup kujawski Antoni Ostrowski zamyśla wieś kupić, używa Kitowicza, aby wartość jej oszacował i intratę wyciągnął. Przez długi czas zajmował się rachunkami w dobrach tegoż biskupa. „Zaprzągłem się do tej roboty (pisze sam Kitowicz), jak do pługa, ale też porzucić tego nie mogę, bez ruiny spodziewanego szczęścia, a najwięcej po różnych stratach, bez ruiny pozostałego przy mnie dobrego imienia.” Jako żołnierz był znawcą doskonałym koni, ich cnoty, zalety, wady znał wybornie; wszystkie facyjendy i szachrajstwa koniarzy rozumiał i wyliczał na palcach. Myśliwiec, wiedział jak wybrać szczenie, hodować i do właściwego pola ułożyć. Upodobanie w łowiectwie nie opuściło go nigdy. Obarczony laty, siedząc na probostwie w Rzeczycy, miał ulubioną jeszcze ptasznicę fuzyjkę, z którą czasami polował na ptastwo i zające. W testamencie pisze: „Grzegorzowi Ładyńskiemu, chłopcu, odkazuję fuzyjkę ptaszynkę, róg i pulwersak dubeltowy, z torbą skórzaną podwójną, sześć funtów śrótu i funt prochu, ponieważ ma ochotę do polowania; także konia jednego z siodłem. Z taką wyprawą może znaleść służbę podług swojej skłonności.” Tak wynagrodził ulubionego pacholka, a towarzysza w myśliwskich wyprawach swoich. Przyjaciel jego i dobroczyńca ksiądz referendarz Lipski potrzebuje wina, nie masz jak Kitowicz, który je wybierze, kupi, wyklaruje. Jakoż kupuje i nalewa na stary lagier. Po paru latach później, pisze wielce uradowany. „Skosztowawszy zdziwiłem się, że wino tłuste, stare, które przeszłego roku było dobrze nadkwaśniało, teraz najmniejszego nie ma kwasu, owszem słodycz, tłustość, dryjakiew dziwnie przyjemną. Słowem *bibilissimus est.*” Górującą w nim namiętnością było zbierać i rozsiewać nowiny publiczne. Mieszkając w Warszawie, ma do tego obszerne pole, wie co się dzieje w najtajniejszych zakątkach, przewiduje na co się zanosi. Odradza Lipskiemu, aby w trudnych konjunkturach nie kwapił się do stolicy; dyktuje mu jak i do kogo ma pisać z exkuzą. Zakłopotany Zaremba (jeden z naczelników konfederacyi barskiej, który ją zdradził i opuścił), z którym żył Kitowicz w ścisłej przyjaźni, po swojej submissyi królowi, znajduje w nim doradcę, gdy przyszło pisać do posła pruskiego. „Polityk starego kraju Kitowicz (tak go charakteryzuje Karol Sienkiewicz z jego własnych listów, w których swe myśli i uczucia wylewał), w opinijach swoich nosi wybitną cechę czasu, w którym żył i stronnictwa do którego należał. W oczach jego wolność bez *liberum veto*, a maca żydowska bez krwi chrześcijańskiej obejść się nie mogą. Podejrzliwém okiem pogląda na wszelkie reformy, nie cierpi ich propagatorów. Mimo to, niepokoją go burdy sejmikowe, zgiełki trybunalskie, hulatyka Radziwiłła. W konfederacyi, w której miał udział, obok szlachetnego zapału, widzi opłakane mizerjye intrygantów; zaczyna być sceptykiem politycznym, składa miecz, wstępuje do klasztoru. Suknia nic w nim nie zmienia” (*Skarbiec*). W czterdziestym trzecim roku życia, kiedy już wyszumiał nieco po świecie, w r. **1771**, w Październiku, widzimy go w seminaryjum pijarskiém. Wyświęcenie jego doznawało niejakich trudności, a biskup kujawski po dwakroć musiał pisać do Rzymu o dyspensę dla niego. Był w młodości swej na dworze Antoniego Ostrowskiego prymasa; księdza Lipskiego pisarza koronnego, a póżnej referendarza, mieni być szczególnym swoim dobroczyńcą. „Dla niego (pisze) i drzwiami skrzypać miłoby mi było, byle to miało pozór przysługi.” Nie zapomniał Kitowicz dobrodziejstw sobie świadczonych, gdy w testamencie przeznacza sześć tysięcy złotych polskich kapitule wolbromskiej: „A to na aniwer-

sarz czyli rocznicę za duszę świętej pamięci Antoniego Ostrowskiego, prymasa niegdyś Korony Polskiej i Michała Lipskiego, sekretarza wielkiego koronnego, których dobrodziejstwa jako byłem uczestnikiem żywota i prawie cały majątek z ich łaski powstał, tak chcę, aby wdzięczność moja ku nim, przez cały trakt życia mego ich duszom okazywana, rozciągała się dla nich i po smierci." Od chwili przyobleczenia sukni zakonnej, przez lat 17 nie mamy żadnych o Kitowiczu szczegułów do r. 1788. Właśnie dożył lat 60 i zaczął myśléć o uporządkowaniu swoich rękopismów; w tej dobie napisał przemowę do swych pamiętników, nieznaną ich wydawcom. (Wydrukował ją K. Wł. Wójcicki przy życiorysie Kitowicza w *Biblijotece Warszawskiej*). W r. 1799 Kitowicz jako kantor wolborski i kanonik kaliski podpisywał się, a siedział na probostwie w Rzeczycy. Siostra jego Ludwika, zamężna Makowska, miała trzy córek, wszystkie wydane już za mąż: Juiijannę Białobrzeską, Maryjannę Popławską i Józefę Rutkowską. W r. 1799 Białobrzeska była wdową. Kitowicz utrzymywał częstą korrespondencyją z Rutkowskim, sekretarzem króla Stanisława Augusta, a mężem siestrzenicy swej Józefy. W r. 1801 za pruskich czasów rozpoczął proces o dziesięcinę wytyczną, należną do probostwa Rzeczyckiego. Sprawa ta żywo go zajmowała; list za listem posyła do Rutkowskiego, aby mu pilnował w regencyi procesu. Pisze do tego długie objaśnienia i w jednym z listów tak się wyraża: „Byłoby ze wstydem całego domu naszego, żebyśmy w nim mieli najstarszą głową takiego tchórza, jakim stałbym się, gdybym zacząwszy proces, uciekł od niego dla wątpliwej wygranej." Nie malujeż się w tych wyrazach dosadnie Kitowicz, nie widaćże w nich, że w nim pomimo sukni zakonnej, zawsze bije krew, starego z czasów Augustowskich, szlachcica? Do siostry swej pisywał często, a pomimo szczerego przywiązania, nie rad był, żeby go odwiedzała. Trudził go zachód około jej przyjęcia i obowiązek rozrywania podeszłej matrony, a cierpiąc na chorobę kamienia, nie zawsze miał myśl swobodną i humor. W r. 1799 napisał testament, a w nim o swoich pamiętnikach tak mówi: „Dwa rękopisma moje, jeden o obyczajach polskich, drugi historyja polska, dotąd obadwa nieukończone, oddać proszę do biblijoteki ichmościom księżom missyjonarzom warszawskim. Liche te pisma co do stylu i składu rzeczy, zawierają jednak w sobie wiele takowych dziejów, o których żyjący dziś młodzi ludzie nie słyszeli i których dla drobności wielcy pisarze nie dotknęli, które przecie drobiazgi z wielkiemi dziełami zniesione, najdoskonalszy rysują obraz geniuszu rządu i maksym narodu. Dla tego warte są jakiego kącika w biblijotece." Z rękopismów przecież Kitowicza widać, że w następnych latach prowadził dalej i wykończał swoje pamiętniki. W przedmowie z r. 1788, o której wspomnieliśmy, pisze Kitowicz. „Pierwszą książkę tych dziejów kończę z r. 1788, drugą zacznę r. 1789. Jak daleko zajdę w lata, wiedzieć nie mogę, dla tego też peryjodu ostatniego pisaniu memu nie zakładam; będę pisał, póki będę mógł, a w którym miejscu i czasie ostanę, ten będzie końcem pracy mojej." Rękopisma pozostałe składały się z 12 seksternów, jak się okazuje z listu księdza Sokołowskiego, wikarego w Rzeczycy, który zdawał wszystkie rzeczy po naszym historyku. Umarł Kitowicz na początku 1804 r., mając lat 76 wieku. Nie wypuszczał pióra z ręki do samego zgonu. W ustroniu, oddalony od gwaru światowego, który go tyle niegdyś zajmował, pracował, wykończał swoje pamiętniki, przepisywał ulotne a zastosowane do chwilowych okoliczności wierszyki i pisma i rozsyłał je przyjaciołom i znajomym. Do ostatnich niemal prac jego należy ważny obraz statystyczny Polski z r. 1790. Jest on w rubrykach ułożony, wykazujący obszerność zie-

mi, ilość miast i wsi, dymów miejskich i wiejskich, przychodu i wydatków. Do samej śmierci zachował czerstwość, nie czuł zgrzybiałości, choć dożył późnego wieku. Samo pismo Kitowicza szybko a krzepko kreślone, wyraziste, okazuje, że mu ręka nie drżała. Pozostałe rękopisma podzielić można na trzy oddziały. Do pierwszego należy: *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.* Dzieło to policzyć można do najdokładniejszych w malowaniu życia domowego. Począwszy od kolebki dziecięcia, wchodzi do szkół, zaziera do zakątków szkolnych, biesiaduje z palestrą i towarzyszami rot pancernych i husarskich, przedziera się do gotowalni kobiet wielkiego świata. Jest to zajmująca galeryja obrazów ówczesnego życia w narodzie. Duchowieństwo, studenci, trybunały, wojsko, jego autoramenta i pułki, kozacy i hajdamaki, dwory i dworzanie, uczty, bankiety, potrawy, trunki i pijatyka, pałace i domy, meble i stroje, zjazdy publiczne, zapusty, kuliki, sejmy; wszystko to objął w swym dziele Kitowicz. Układ cały wybornie pomyślany, równie jak wykonany, a styl pełen życia i obrazowości, dodaje jeszcze więcej wdzięku i uroku: „Prawdziwe to malowidło szkoły flamandzkiej (jak dobrze wyraża Karol Sienkiewicz), ciągną ci oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością i swobodą przygód; oglądasz tam ciekawie to nawet, co lichém i drobiazgowém osądzisz" (*Skarbiec.*) Rzeczywiście, w dziele tém pokazał artystyczny talent Kitowicz, pod jego piórem zmartwychwstała tamtoczesna społeczność. Wyjątki z tego rękopismu ogłosił najprzód w urywkach Kazimierz Brodziński, redagując *Pamiętnik Warszawski.* Łukasz Gołębiowski w pismach swoich: *Lud polski, ubiory polskie, domy i dwory*, wiele z rękopismu Kitowicza poumieszczał. Te fragmenta nie mogły dać żadnego wyobrażenia o całości dzieła. Rękopism obejmujący opis zwyczajów za Augusta III nie jest zupełny, brakuje pierwszych dwóch lub czterech kart, z resztą do końca jest w całości. Do drugiego działu rękopismów należą *Pamiętniki*, w których objął panowanie Augusta III i Stanisława Augusta. Jak się pokazuje z pierwszego rozdziału, sam Kitowicz mówi, że zaczął układać już swoje notaty w r. 1743, a zatém mając lat 15 wieku, odtąd ciągle zbierał, zapisywał wszystko, co tylko się przydarzyło przez lat 60 życia. Było to główną jego namiętnością, czy dworsko służył, czy szablą jako konfederat walczył, czy przywdziawszy duchowną szatę, w spokojnym ustroniu osiadłszy, pełnił obowiązki sługi ołtarza. Pamiętniki te, bogate w mnóstwo szczegółów nieznanych, rozjaśniły nam wielce okres dziejów dotąd ciemny; styl jasny, prosty, potoczysty, godnie wykładowi odpowiada. Myłki i uchybienia, jakie w nich dostrzegamy, nie mogą ciążyć na Kitowiczu. Pisał on w chwili, gdy się wielki dramat w dziejach krajowych odegrywał; pisał pod wpływem jeszcze żywych namiętności i nieskończonych w zupełności faktów, gdy nie ostygły myśli i uczucia wzburzone. Te ustępy potrzebują krytycznych uwag i objaśnień. Błędy nie są umyślne Kitowicza, ale wynikają z odgłosu ówczesnej opinii i poglądu autora, który je ze swego stanowiska ocenił. Do ostatniego oddziału rękopismów policzamy listy. Karol Sienkiewicz miał ich pod ręką 130, my sami kilkanaście. W nich charakter i sposób swój myślenia najdokładniej odmalował sam Kitowicz. Edward Raczyński, który zebrał z biblijoteki pijarskiej w Warszawie rękopisma jego, w celu wydania, w r. 1840 ogłosił je drukiem. Rzecz godna uwagi, że na jednych położył nazwisko autora, na drugich opuścił i prace Kitowicza podaje jako nieznajomego autora: 1) *Pamiętniki do panowania Augusta III i pierwszych lat Stanisława Augusta*, przez nieznajomego autora, wydane z rękopismu przez E. Raczyńskiego (Poznań, w drukarni Walentego Stefańskiego,

1840 r., w 12-ce, 3 tomy, przedruk w jednym tomie ogłosił Wójkowski w Poznaniu, redaktor *Tygodnika literackiego*); 2) *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, księdza Kitowicza* (tomików IV, w 12-ce, Poznań, 1840—41, B. Wolf przedrukował to dzieło r. 1855 w Petersburgu, w 4 tomikach, z dodaniem na czele życiorysu Kitowicza przez K. Wł. Wójcickiego, wziętego z *Biblijoteki warszaw.*). W 5 lat później Popliński ogłosił w Poznaniu dalszy ciąg *Pamiętników* wydanych przez Raczyńskiego, czyli tom 4, 5 i 6, p. n. *Pamiętniki ks. J. Kitowicza do panowania Stanisława Poniatowskiego*, z manuskryptu dotąd drukiem nie ogłoszonego (Poznań, 1845, w 12-ce, trzy tomiki). Obejmują one okres ostatnich lat panowania Stanisława Augusta do jego abdykacyi i rozbioru ostatecznego Polski. Oczekujemy ostatecznego i krytycznego wydania razem wszystkich prac Kitowicza. *K. Wł. W.*

Kittel (Jan Chrystyjan), jeden z najznakomitszych organistów, urodził się r. 1732 w Erfurcie, był ostatnim uczniem Jana Sebast. Bacha i zasłużył się wykształceniem wielu wybornych organistów. Do uczniów jego liczą się: Fischer, Hässler, Rink, Umbreit i t. d. Zmarł organistą w Erfurcie roku 1809. Pensyjka z hojności księcia prymasa Dalberga pobierana, ochroniła go w ostatnich latach życia od zupełnej nędzy, gdyż posada jego zaledwie opędzić zdołała najgwałtowniejsze życia potrzeby. Odznaczył się jako teoretyk i kompozytor, mianowicie w dziełach: *Der angehende Organist* (3 tomy, Erfurt, 1801), w preludyjach na organy i nową księgą chorałów: *Neues Choralbuch* (Altenb., 1830 r.).

Kitzingen, miasto w obwodzie Niższej Frankonii, w Bawaryi, nad prawym brzegiem Menu, połączone z przedmieściem Etwashausen, po tamtej stronie rzeki leżącém, pięknym mostem na 400 kroków długim; ma 6,000 mieszkańców, trudniących się handlem i żeglugą na Menie, oraz uprawą wina, owoców i jarzyny. Starożytne to miasto ma piękne ruiny klasztoru pp. benedyktynek szlacheckich, założonego w 745 r. przez córkę Pipina Adelhejdę. Kościoły katolicki i protestancki, wystawione w najczystszym stylu gotyckim z XV wieku, zawierają wiele ciekawych pomników.

Kiumeń, rzeka w Finlandyi, początek bierze w powiecie Górnego-Gollola, w gubernii Tawastguckiej, z jeziora Pejene; tworzy w samym początku progi Kalkiskie (około $1/_7$ mili długości i 300 stóp szerokości). Ztąd rozszerzając się od 800 do 1,500 stóp, tworzy, przebiegłszy 2 mile, jezioro Ruotsalaińskie (długie na 1 $3/_7$ mili i na $4/_7$ mili szerokie). Pod m. Geinola, przebieg rzeki na przestrzeni 400 stóp, nazywa się spadzistością Jurengską (szer. 420, głęb: od 4—14 stóp); poniżej tego miejsca tworzy się jezioro Konnowesi (długości 1 $1/_7$ mili; szerok: $1/_7$ mili). Z tego ostatniego jeziora rz. Kiumeń znowu wypływa, mając szerokości 300 stóp i płynie do wsi Mangala, na rozległości $5/_7$ mili; brzegi ma w tém miejscu wyniosłe, urwiste i skaliste. Poniżej wspomnionej wsi tworzą się progi Kaurakoskie (szerokie na 100 stóp: woda w tychże na przestrzeni $2/_7$ mili ma spadku 23 $1/_2$ stóp). Od wsi Parolachtis rzeka płynie dalej, mając dawniejszą na 1 milę przeszło szerokość; następnie wpada do jez. Kirkojarwiskiego (dł. $5/_7$, szer. $3/_7$ mili), zkąd przez kanał Kiumenesalmski wlewa są do jeziora Piuchajarwi, ztąd zaś aż do morza stanowi wschodnią granicę gub. Niulandzkiej. W niewielkiej odległości od wspomnionego jeziora tworzą się dwa progi: Piikama (dług. 600, szer. 180 stóp) i Orawalski (dług. 300, szer. 180 stóp), przedzielone wyspą Sucrasaarską. Poniżej tego miejsca znajduje się wodospad, gdzie rzeka ściśniona między wysokiemi skałami nadbrzeżnemi, ma szerokości około 200 i spadku 22 stóp. Dalej ciągnie

się nieprzerwany łańcuch progów, zwanych Mattila, Miechonkoski, Rapala, Kazakoski i pr. Keltiski. O $^5/_7$ mili poniżej wsi Jachwas, rzeka Kiumeń dzieli się na dwie odnogi, z których wschodnia płynie w jednostajnym kierunku do morza, zachodnia zaś albo Piutiska skręciwszy pod kątem prostym na południe, stanowi pozostałą część granicy gubernijalnej. Z powodu licznych progów, rz. Kiumeń nie jest żeglowną. *J. Sa...*

Kiumenogorska prowincyja, stanowiąc dawniej prowincyję gubernii Wyborgskiej, zawierała miasta: Fridrichsham, Lapstrand i Wilmanstrand; granicami jej było na północ: powiat Nieszlocki, na wschód pow. Wyborgski, na południe pow. Fiński, na zachód po za rzeką Kiumeniem powiat Tawastgucki. W r. 1742, na mocy traktatu aboskiego wcielona do Rossyi. Dzisiejszy powiat Kiumenogorski stanowi część dawnej prowincyi Kiumenogorskiej. *J. Sa...*

Kiwacz, wodospad w gubernii Ołonieckiej, o 10 mil od Petrozawodzka, o milę prawie od wsi Wikszycy i o 2 blisko mile od zakładu Konczezierskiego, tam gdzie pasmo gór Dyjorytowych wstrzymuje bieg rz. Suny (wypływającej z jeziora Łund, wpływającej do zatoki Onegskiej). Wysokość prostopadłego spadku Kiwacza 8 sążni wynosi. O 3 mile powyżej Kiwacza znajduje się jeszcze kilka innych dość znacznych wodospadów, lecz ich spadki nie są tyle jak w powyższym prostopadłe. *J. Sa...*

Kiwi, nazwisko ptaka, utworzone na podobieństwo głosu jego, należącego do rodzaju *Apteryx* (ob. *Nielot*).

Kiwior (*Aspidium Lonchitis* Swar.), jest to nazwa dla pewnego gatunku paproci alpejskiej, która u nas na Tatrach, wynioślejszych Bieskidach i górach Pokuckich czyli Bieszczadach bardzo często się trafia. Syrenijusz prawdopodobnie znał już tę roślinę, bo daje jej w swym *Zielniku*, na str. 817, wyborny drzeworyt. Tylko opis tej paproci niedokładny, a miejsce znajdowania fałszywe, gdyż to jest paproć wyłącznie górska i bynajmniej wszędzie się nie trafia. Dawniej używano jej listowia pod nazwiskiem kiwioru większego lub bindasy (*herba Lonchitis majoris*) w niemocach śledzony; dziś nie ma żadnego użycia, tylko zwiedzającym nasze Tatry dla swej odrębnej powierzchowności, innej jak u paproci z równin, w oko wpaść może. *F. Be.*

Kiwior, Kiwiorek, Mączyński objaśnia, że oznacza czapkę kończatą, którą zwaną kołpakiem albo kiwiorem. Tak zwano także i zawoje tureckie; wtej mysli pisze Bartosz Paprocki: „Hetman ubrał kilkanaście w kiwiory chcąc Turki oszukać; straż, gdy ich obaczyła w kiwiorach, dali znać, że idą coś za ludzie, wszakoż znać że nasi" (*Herby rycerstwa polskiego*). Gwagnin pisze, że kobiety inflanckie noszą płaszcze fałdowane z kapturami albo kiwiorami (*Kronika*).

Kiwisch von Rotterau (Franciszek), znakomity ginekolog, ur. się 1814 r. w Klatau, w Czechach, nauki gimnazyjalne pobierał w Klatau i Pradze; nauk lekarskich słuchał w Pradze, gdzie 1837 r. został doktorem medycyny i chirurgii, w r. zaś 1838 magistrem akuszeryi. Przyjąwszy w 1837 r. miejsce praktykanta w domu położniczym pragskim, pod względem pojęć naukowych stanął w szeregu uczniów Rokitańskiego i jeszcze będąc asystentem przy klinice położniczej, objaśniał przedmioty ginekologii i akuszeryi ze stanowiska anatomii patologicznej, w większém swém dziele: *Die Krankheiten der Wöchnerinnen*, (2 części, Praga, 1840 r.). Mianowany w 1842 r. docentem ginekologii i lekarzem oddziału chorób niewieścich w ogólnym szpitalu, złożył owoce spotrzeżeń i badań swoich nad chorobami organów płciowych u kobiet, w dziele: *Klinische Vorträge über die Krankheiten der Gebärmutter* (Praga, 1845 r.; wydanie trzecie 1851 r.), które ustaliło jego sławę literacką. Wezwa-

ny w Październiku 1845 r., przeniósł się do Wirchurga, gdzie ogłosił swoje: *Beiträge zur Geburtskunde* (2 części, Wirchurg, 1846—48), po których nastąpiła część jego wykładów klinicznych (*Klinische Vorträge*, Praga, 1849 r., wydanie drugie 1852 r.), obejmujące choroby jajników, jajowodów i t. d. W lecie 1850 r. wrócił do Pragi, a chociaż chorobą nękany, rozpoczął dzieło: *Die Geburtskunde* (część 1-sza i 2-ga, Erlanga, 1851—52), którego mu śmierć zaszła w 1852 r. nie dozwoliła dokończyć. Liczne jego prace drobniejsze rozrzucone są po pismach czasowych lekarskich, a także w rozprawach wirchurgskiego towarzystwa fizyczno-lekarskiego.

Kizel, artysta malarz, za czasów Stanisława Augusta przebywał w Warszawie, robił akwarellą i gwaszami krajobrazy, a nadto był używany do malowania dekoracyi dla teatru narodowego.

Kizinek, herb primo. W polu czerwoném trąba czarna, cieńszym rogiem w lewo tarczy na ukos do góry idąca; na jej grzbiecie trzy lilije, jedna przy drugiej jakby przyrosłe. Nad hełmem i koroną dwie trąby krzywe, z takiemiż lilijami.

Kizinek, herb secundo. Tarcza cała herbu szachowana na ukos żółtemi i czerwonemi przedziałami; na hełmie i koronie sześć piór strusich, czerwone i żółte.

Kizlar, miasto powiatowe gubernii Stawropolskiej i forteca (3-ciej klassy) okręgu Gruzyjskiego; leży na nizkiej i bagnistej równinie, o 65 mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Stawropola, w pobliżu ujścia rzeki Tereku. Kizlar założony r. 1736 na miejscu dawnej fortecy S. Krzyża, w r. 1724 zbudowanej. Miasto znajdowało się dawniej na lewym brzegu Tereku; lecz po przekopaniu (w r. 1795) kanału z Tereku do morza, rzeka się rozdzieliła i Kizlar stoi teraz na przylądku, przez stare i nowe łożysko utworzonym. Po za Mozdokiem, na drodze do Kizlaru, stepy Kaukazkie widocznie pochylają się do morza Kaspijskiego, przyjmując coraz dzikszą i pustynną postać. Kizlar składa się z właściwego miasta, fortecy, słobody (osady) żołnierskiej i zabudowania polowego, które Tatarzy Kirdy-auł nazywają. Ziemne wały fortecy wznoszą się samotnie na szerokiej równinie, między osadą żołnierską a miastem. Kizlar obszerny prawie tyle jak Stawropol, położony jest w miejscowości szkodliwej dla zdrowia. Grasujące są tu febry różnego gatunku, gorączki, zapalenia, dyjaryje, zapalenia oczu i t. p. Liczba mieszkańców około 10,000 płci obojga wynosi; miasto posiada 5 cerkwi; prócz tego 3 kościoły ormijańskie i 5 meczetów. Domy, oprócz rządowych w fortecy, wszystkie są drewniane. Kizlar ma wielką ilość winnic i ogrodów morwowych; prowadzi handel winem, wódką i rybami. W mieście znajduje się 16 fabryk skór (produkujących na summę około 5,500 r. sr.) i 8 zakładów do wyrabiania wina, którego corocznie produkuje się około 30,500 beczek białego i około 17,000 beczek czerwonego — *kizlarski powiat* leży między rzeką Kumą, morzem Kaspijskiem i rzeką Terekiem, zajmując powierzchni 359$\frac{1}{2}$ mil kwadr.; z tych ziemi uprawnej 77,000 dziesięcin i niezdatnej do uprawy 185,000 dziesięcin. Mieszkańców w powiecie około 5,000 płci obojga. Miejscowość po większej części przedstawia step bezludny, piaszczysty i bezleśny, na którym koczują hordy Nogajskie i Truchmeńcy; przestrzeń zaś leżąca na wschód od drogi z Kizlaru do Astrachania (wschodnia część powiatu) jest bagnista, na wiosnę i jesień wcale nieprzebyta. Tu znajduje się wiele jezior (Jedszan, Kaz-egisz, Czarne, Bereckie i inne), które napotykają się także około rzeki Kumy, w bliskości stannicy Nowosładkowskiej i w innych miejscach. Grunt piaszczysty

i salinowy, niezdatny do uprawy, ztąd mieszkańcy trudnić się zmuszeni innemi przemysłu gałęziami, jak ogrodnictwem, jedwabnictwem, hodowlą bydła i uprawą wina. Ogrodnictwem trudnią się głównie w mieście Kizlarze i nad brzegami rzeki Kumy; uprawą wina w okolicach rzeki Kumy i szczególnie Tereku. Postępując od Mozdoku do Kizlaru, brzeg Tereku przedstawia wszędzie winnice, których uprawą zajmują się głównie mieszkańcy stannic kozackich. Wina kizlarskie wywożą w znacznej ilości do środkowych guberenij cesarstwa. Oprócz wina, wyrabia się z winogron znaczna ilość wódki, znanej pod imieniem kizlarki. Nadto wywożą z powiatu niemałą ilość winogron i zamieniają je na zboże, którego tu zwykle brakuje. Powiat posiada 73 zakłady do wyrobu wina, które produkują rocznie wina czerwonego około 200,000 beczek i białego około 4,000 wiader. Jedwabiu wyrabia się w powiecie około 180 pudów (7,200 funtów). *J. Sa...*

Kiżyć, wyraz złodziejski, w Krakowie oznacza *pić*, toż co w Warszawie złodziejski wyraz *pisać*, a u rzezimieszków francuzkich: *pitancher*, toż we Lwowie oznaczają wyrazy: *chyżyć*, *maczać*, jak naprzykład: *chyżyć w kinrus* (pić wódkę), *maczałeś w kinrus* (spiłeś się). *E.*

Kizyl-Kurt. 1) Plemię Kirgizów środkowych, z rodu Bajuł; zimę przepędza w Ryn-Piaskach, około jezior Kamysz-Samarskich i nad morzem Kaspijskiém; główniejsze jego oddziały stanowią: Saba, Elgulu, Kuttenbet i Urczy. Plemię Kizyl-Kurt posiada 500 kibitek i 2,000 głów płci męzkiej; 2) *Kizyl-Chaki*, jezioro w gubernii Orenburgskiej, zawiera mineralną sól alkaliczną; ma $4\frac{1}{2}$ mil długości i 3 mile szerokości. *J. Sa...*

Kizylska forteca, na Orenburgskiej linii pogranicznej, leży przy ujściu rzeki Kizyla do Uralu, o 60 mil od Orenburga. Domów ma 259; liczba mieszkańców około 1,000 głów płci obojga wynosi. *J. Sa...*

Klabon (Krzysztof), inaczej *Claboni*, a według Ambr. Grabowskiego (*Clabon*, był Włochem czy Francuzem i młodo przybywszy do Polski, umieścił się jako kompozytor i gracz na lirze w kapeli Stefana Batorego, a następnie Zygmunta III. W czasie uroczystości weselnych J. Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, napisał i wykonał on kantatę łacińską J. Kochanowskiego na wojnę z Moskwą, która wyszła w Krakowie pop tytułem: *Joan: Koochanovii ad Stephanum Batorum, Reg. Pol. inclytum Mosco debellato et Livania recuperata Epinicon* (1652—1653, u wdowy Łazarzowej). Napisał także kompozycyje na ślub Zygmunta III i na wzięcie Smoleńska.

Klacz, ob. *Koń*.

Klaczko (Julijan), urodzony w Wilnie około roku 1826 z rodziny izraelskiej, przed laty kilkunastu przeszedł na wiarę katolicką. Wcześnie złożył dowody talentu znakomitego. Początki nauk zawdzięcza matce swej i Salomonowi Zalkindowi Izraelicie, autorowi poezyi hebrejskich, żyjącemu dotąd w Wilnie. Mając 13 lat wydał poezyję: *Moja pierwsza ofiara* (Wilno, 1836 roku), napisaną z okazyi konfirmacyi nazwanej u Żydów Bar-Myelva. Wiersz ten małej wartości, wywołał złośliwą krytykę w *Gazecie porannej* 1839 roku, wskutek czego wystąpił przeciw niej *Kuryjer warszawski* (1839 r. n. 277), tudzież *Tygodnik petersburgski* (1839 r. n. 76). W ostatnim Ludwik Jucewicz z Pokiewia opisuje odwiedziny swe u Klaczki i Klaczkowej i unosi się nad obojgiem. Zadziwiła go znajomość dokładna literatury i historyi polskiej, zarówno jak języka i literatury francuzkiej, w tak młodym chłopcu. W tym to roku napisał Klaczko wstęp do poematu *Powódź* i wiersz *do Siostry*, z którego ustęp ogłosił Jucewicz. W roku 1840 ksiądz Ant. Moszyński podał kil-

ka szczegółów o Klaczce (w *Tygodniku Petersburgskim*), jako o cudownem dziecku. Pismo *Linksmine* umieściło jego portret i ogłosiło poezyje jego: *Pożegnanie poety, sonety*. Klaczko pracował równie nad historyją polską jak i hebrejską. Przetłómaczył tragedyję Korzeniowskiego: *Mnich*, na hebrejskie, która nie wyszła z druku; przełożył na hebrejskie niektóre ballady Mickiewicza, z których *Powrót taty* i inne umieścił S. Pin w wydawanem przez siebie w Wilnie czasopiśmie: *Peruda capon* (Kwiaty północne, rok drugi, półrocze drugie). W piśmie tém zapowiedziano wydanie zbiorku poezyj Klaczki. Jakoż wydał je pod tytułem: *Klatzko Juda: Dod ajom, Violae sylloge hebraicorum carminum atque narrationum* (w 8-ce, Lipsk, 1842 r., po hebrejsku). Były to wszystko początki, jak równie jak wiersz: *Izraelita na gruzach Palestyny* (w *Tyg. liter.* 1843 roku), i artykuł umieszczony w *Encyklopedyi powszechnej* Glücksberga, r. 1841; dopiero wyjazd za granicę ułatwił rozwój jego zdolności. Nauka w Prusiech wyrobiła go na pisarza znakomitego, poeta ustąpił styliście, Gervinus poznawszy go, zaszczycał przyjaźnią i ułatwiał mu stosunki. Wówczas to wydał znakomitą broszurę: *Die deutsche Hegemonen offenes Sendschreiben an H. Geo Gervinus* (Berlin, 1849 roku, w 8-ce, str. 52). Przeniósłszy się do Paryża, rzucił się na pole krytyki, a władając zarówno biegle po polsku, niemiecku i francuzku, we wszystkich trzech językach wydawał rozprawy krytyczne, które zwróciły nań uwagę świata naukowego. Rozgłośniejsze pisemka przazeń wydane, są: *Katechizm nierycerski* (przeciw Ludwikowi Mie., Paryż, 1859 r.); *Krewni* (krytyka powieści J. Korzeniowskiego, 1858 r.); *O szkole polskiej* (Paryż 1854 r.); *Sztuka polska* (1858 roku); rozbiór poematu Lenartowicza: *Gladyjatorowie*. Korrespondencyja Mickiewicza (studyjum, w 8-ce, str. 98). Ważnemi również są jego rozprawy wydane po francuzku o naszych poetach najcelniejszych i stanie społecznym kraju. Jedną z ostatnich prac jest rzecz o naszych rodakach żyjących w strefie północnej, napisana z okazyi rozbioru *Pamiętników* Rufina P. (w *Revue de deux mondes*). *E.*

Kladderadatsch, tytuł ulubionego pisma satyrycznego, wychodzącego w Berlinie od Maja 1848 roku, które z wielką swobodą dotyka stosunków politycznych, krajowych i zagranicznych. Wyraz „Kladderadatsch” nie ma właściwego znaczenia; jest to onomatopeja, odpowiadająca mniej więcej naszemu: *tere-fere*. *F. H. L.*

Klagenfurt, po słowiańsku: *Celejowiec*, stolica księstwa Karyntyi, rezydencyja namiestnika cesarskiego w kraju koronnym tegoż nazwiska, liczy przeszło 15,000 mieszkańców i leży w pięknej dolinie, opodal rzeczek Glan i Glanfurt i jeziora Klagenfurt czyli Wörth, połączonego z miastem za pośrednictwem kanału. Miasto niezbyt ożywione, tworzy foremny czworobok, o prostych i szerokich ulicach. Obecnie Klagenfurt jest jest jeszcze siedliskiem sądu wyższego krajowego (*Oberlandesgericht*) dla Karyntyi i Krainy, lubo tenże wkrótce ma być połączony z sądem styryjskim w Gradcu. W mieście jest gimnazyjum niższe i wyższe, z biblijoteką publiczną; szkoła teologiczna i seminaryjum, szkoła realna i głuchoniemych. Tu są również towarzystwa: rolnicze, przemysłowe, nauk przyrodzonych z muzeum i historyczne, zbierające i wyjaśniające pomniki dziejowe. Do celniejszych gmachów należą: wieża kościoła ś. Egidyjusza, 288 stóp wysoka, z przepysznym widokiem na okolicę; dom stanowy, zabytek z XIII wieku, z herbami szlachty karynckiej i pałac książąt biskupów, z galeryją obrazów, gabinetem mineralogicznym i t. d. Na Nowym placu stoi posąg Maryi Teressy z ołowiu; na placu Kiążęcym obelisk na pa-

miątkę pokoju presburgskiego. Pomiędzy zakładami przemysłowemimi zasługują na wspomnienie: fabryka bieli ołowianej Herberta, największa w monarchii austryjackiej i fabryki sukna braci Moro. Fortyfikacyje zburzone w 1809 roku przez Francuzów, dziś są miejscem przechadzki. Pomiędzy Klagenfurtem i Sankt-Veit, na polu Celném, znajdują się szczątki starorzymskiego miasta *Virunum*, a niedaleko ztąd stoi dawny pomnik historyczny, zwany *Krzesłem książęcém*, gdzie niegdyś każdy nowy książe Karyntyi rozdawał swoim wassalom lenności. *F. H. L.*

Klajster, ob. *Klej.*

Klaka, Klakeryja, z francuzkiego: *claquer*, klaskać, zowie się urządzenie czy organizacyja pewnej liczby osób, mająca na celu podniesienie publicznych produkcyj teatralnych za pomocą sztucznego, poprzednio już umówionego oklaskiwania i okazywania znaków zadowolenia i zapału, by tym sposobem podrażnić i pociągnąć za sobą bezstronną publiczność, a przynajmniej zachwiać jej przekonaniem co do wartości przedstawianego dzieła. Czynność taka, biorąca pochop w przyjacielskich lubo stronniczych chęciach okazywania współczucia dla autora i usłużenia jego dzielu w teatrze i w koncercie, a nowszemi czasy nawet już i w życiu parlamentarném, rozwinęła się z czasem w Paryżu w systematycznie niejako uorganizowane rzemiosło. Niejaki Santon założywszy w roku 1820 bióro *de l'Assurance des succès dramatiques*, był organizatorem paryzkiej klakeryi. Liczba klakerów wysyłanych z bióra do teatrów, zależy od uznania i zapotrzebowania różnych dyrekcyj teatralnych. Jeśli powodzenie sztuki jest wątpliwe, wówczas uzbraja się często 300 do 500 takich ludzi w bilety wolnego wejścia i daje im się w czasie prób instrukcyja, przy jakich mianowicie scenach i miejscach mają klaskać. Z rozlicznie wydzielanych jej funkcyj przekonać się można, jak dalece szczegółowém jest urządzenie klaki. Komissarz np. ma obowiązek umieć wiersze na pamięć i recytując je, zwracać uwagę otaczających go osób na piękności dzieła lub gry. Smieszek (*le Rieur*) winien śmiać się do rozpuku przy każdym żarcie lub koncepcie. Płaksa (*le Pleureur*) w stosownych miejscach zanosi się od płaczu i westchnień. Do ostatniej czynności używa się częstokroć kobiet, u których przykładanie chustek do oczu w naturalniejszej i częstszej jest robocie. Podżegacz (*le Chatouilleur*) stara cię przez doręczanie karmelków, tabaczki i afiszów teatralnych, jak niemniej zabawną rozmową utrzymać sąsiadów w dobrém usposobieniu. Podwajacz (*le Bisseur*) wreszcie żąda gwałtownie *da Capo*, czyli powtórzenia jakiego ustępu muzycznego. Bióro podobnego rodzaju istnieje w Londynie, a autorowie i przedsiębiercy, by zyskać swoich dzieł powodzenie, d ogo mu się okupywać muszą, a przynajmniej starać się o zachowanie ich od upadku. W Niemczech, Włoszech, Polsce i t. d., lubo klaka nie została jeszcze w podobny urządzoną sposób, a uczucie moralne tych narodów opiera się temu potęgą opinii i uszanowania publicznego dla prawdy, jednak pasożytne to ziele, głuszące wszelki postęp do udoskonalenia sztuki, tu i owdzie wkrada się i silnie już zagnieżdżać się poczyna.

Klamra, *Klamerka,* spięcie do skórzanego pasa, lub niewieściego paska. Bywały stalowe, srebrne i złote, a nieraz drogiemi kamieniami wysadzane. Rycerstwo i szlachta używali zwykle klamer do pasów ze skóry łosiej czy bawołej, na których były herby rodzinne albo Rzeczypospolitej, czasem koronny i litewski oddzielnie. Kobiety używały klamerek kosztownych, złotych, brylantami, perłami albo cennemi kamieniami ozdobnych, do spięcia pasków, któremi przepasywały suknie w stanie. Za czasów Stanisława Augusta damskie

zegarki na sznurku lub złotym łańcuszku, za pomocą klamry obdłużnej zawieszano z boku. Te klamry bywały srebrne, złote, pozłacane, tombakowe, glancem, wyrabianiem lub figurkami jakiemi ozdobione. Klamry i klemerki dotąd pozostały u nas w użyciu. *K. Wł. W.*

Klan, u szkockich górali nazwa pokolenia w ogóle, pochodzi wedle jednych od zepsutego rzymskiego wyrazu *Colonia,* wedle innych zaś jest czysto celtyckiem mianem rodziny (u Słowian *Kolano*). Członkowie bowiem klanu wierzą wszyscy w pochodzenie swoje od jednego przodka, równie jak i ich naczelnik, którego władza raczej patryarchalną niż zastrzeżoną prawem była. Uważając go za głowę czyli najstarszego z rodziny, służyli mu nietylko z wiernością wassala, ale i z miłością spkrewnionego. Można sobie wyobrazić, jak dalece potężnymi i niebezpiecznymi byli dla sąsiadów owi naczelnicy, powodujący ludźmi uważającymi za dobrą i zaszczytną każdą sprawę, którą ich władzca za takową uznał, i gotowymi na każde jego skinienie wyruszyć w pole, by poświęcić z ochotą życie własne dla jego interesu. Po uśmierzenia więc powstania z roku 1745, rząd angielski zniósł władzę i przewództwo klanów, tak że teraz nie ma prawie już innego w klanach stosunku, jak podwładnych do dziedziców, to jest takiego, jaki w całej istnieje Wielkiej Brytanii. Najsławniejszemi niegdyś klanami były: Campbell'ów, Cameron'ów, Mak-Donald'ów, Mak-Kenzie'ch, Mac-Intosh'ów, Mac-Gregor'ów i t. p. *Clanship* czyli *Klaństwo,* zowią obecnie w Angiii duch kasty, a raczej *esprit-de corps* w naganném wyrazu znaczeniu.

Klapa, albo *Flafor* w języku łowieckim znaczy ucho ogara.

Klapa. Rodzaj przykrywy zamykającej otwór i otwierającej się w jedną stronę, urządzonej w ten sposób, że im większemu podlega ciśnieniu, tém szczelniej otwór zamyka. Przeznaczeniem klap w machinach jest dozwolenie przejścia płynu do naczyń i zapobieganie jego ztamtąd wychodzeniu. Klapy bywają rozmaitej postaci: płaskie, wypukłe, bywają też ostrokręgowe i takie wchodzą w otwory także ostrokręgowe. W pompach zwyczajnych klapy bywają skórzane, drewniane lub metalowe.

Klapa bezpieczeństwa. Klapy bezpieczeństwa mają na celu zapobiedz rozerwaniu kotłów parowych, które mogłoby nastąpić, gdyby prężność pary przeszła pewną granicę, dla której wytrzymałość kotła była obliczoną. Składają się one z krążka mosiężnego, zamykającego otwór kommunikujący z wnętrzem kotła i obciążonego w ten sposób, aby przy ciśnieniu pary przechodzącém granicę powyżej wspomnioną, krążek podnosił się, a zbyteczna ilość pary wychodziła na zewnątrz. Krążek spoczywa na łożysku mosiężném, a powierzchnia zetknięcia, wytoczona stożkowo, jest nadto szlifowana szmerglem, aby zetknięcie uczynić zupełnie dokładném i zapobiedz wychodzeniu pary szparami podczas zwykłego biegu kotła. Przy kotłach machin parowych stałych, klapy obciążone bywają niekiedy bezpośrednio, to jest ciężarami wprost na nich spoczywającemi, nierównie jednak częściej za pomocą drąga drugiego rodzaju o nierównych ramionach; przy tém ostatniém urządzeniu drążek żelazny umieszczony równolegle po nad klapą w jednym końcu, obraca się około stałej osi, w drugim opatrzony jest ciężarem, jednym zaś z punktów pośrednich ciśnie na klapę; tym sposobem można małym ciężarem sprawić znaczne ciśnienie i zmieniać je stosownie do potrzeby przez przesunięcie ciężaru, w którym to celu drążek opatrzony jest podziałami odpowiadającemi ciśnieniom pary wyrażonym w liczbie atmosfer. W lokomotywach i machinach parowych przenośnych (lokomobilach) powyższy sposób obciążania klap bezpieczeństwa byłby niedogodnym, z powodu ciągłych wstrząśnień i dla tego w podobnych ra-

zach ciężary zastąpione bywają przez silne sprężyny cisnące na klapę bezpośrednio, lub także za pomocą drążka powiększającego ich działanie. Dobrze urządzona klapa bezpieczeństwa powinna nietylko podnosić się przy oznaczoném ciśnieniu, lecz nadto podniosłszy się, pozostawić otwór dostatecznie wielki, aby cały nadmiar utworzonej lub tworzącej się pary mógł w krótkim czasie wyjść z kotła, w przeciwnym bowiem razie klapa nie zapobiegłaby rozerwaniu. Brzeg klapy spoczywający na łożysku nie powinien być szerszy nad $^1/_4$ cala, w przeciwnym bowiem razie powierzchnie zetknięcia gładko wyszlifowane i wilgotne, przylegałyby silnie i klapa nie podnosiłaby się przy oznaczoném ciśnieniu pary. Nadto, dla przekonania się że klapa dobrze działa, palacz powinien od czasu do czasu unosić lekko drążek, na którym spoczywa ciężar i uważać czy klapa jednocześnie się podnosi. Na wielu kotłach widzieć można klapy bezpieczeństwa zamknięte wraz z ciężarem w skrzynce żelaznej lanej, której wieko jest albo stale przyśrubowane, albo co lepiej, zamykane na kłódkę; urządzenie to jest z tego względu korzystném, że dozorujący kotła nie może dowolnie przesuwać ciężaru i przeciążać klapy, tudzież że para wychodząca przy nadmiarze ciśnienia, nie napełnia kotłowni i nie tamuje przystępu do kotła, lecz odprowadzoną być może na zewnątrz, za pomocą rury idącej od skrzynki zamykającej klapę nad dach budynku. Przepisy obowiązujące we Francyi i Belgii, w przedmiocie klap bezpieczeństwa, wymagają: 1) aby każdy kocieł był opatrzony dwiema klapami, umieszczonemi w dwóch jego końcach; 2) aby średnica klapy nie była mniejsza od tej, jaką daje wzór:

$$D = 2,6\sqrt{\frac{s}{n - 0,412}},$$

w którym D oznacza średnicę klapy w centymetrach, s powierzchnię ogrzewalną kotła w metrach kwadratowych, n liczbę atmosfer, na którą kocieł był stemplowany; 3) klapa obciążona być ma bądź bezpośrednio, bądź też za pomocą drążka, w ten sposób, aby wywarte na nią ciśnienie było równe 1,033 kil., pomnożonemu przez liczbę atmosfer n i przez powierzchnię klapy wyrażoną w centymetrach kwadr; drążek i ciężar na nim zawieszony mają być ostęplowane; 4) szerokość powierzchni, na której klapa spoczywa na łożysku, nie powinna przenosić $^1/_{30}$ średnicy powierzchni wystawionej na ciśnienie pary. Przepisy te, w połączeniu z ogólnemi przepisami, dotyczącemi kotłów parowych, odejmując fabrykantom dowolność w ich budowie, zmniejszają znakomicie liczbę nieszczęśliwych wypadków, jakie pęknięcie kotłów za sobą pociąga. *Al. M.*

Klapak, w języku łowieckim dzika kaczka młoda, która jeszcze latać nie może.

Klapanka (gra). Zebrane do zabawy grono osób, trzymają obiema rękoma tasiemkę związaną, jedna będąca w kole dopóty w niem chodzi, póki komu klapsa nie da po ręku, gdy każdy spiesznie ze swymi umyka. Kto umknąć niezdoła i dotknięty został, zastępuje miejsce uderzającej i wchodzi w koło.

Klapiernia lub *Królikarnia*, miejsce ogrodzone, w którém się króliki chowają i gdzie są umyślnie w ziemi mieszkania dla nich porobione.

Klapka (Jerzy), generał węgierski, urodzony 1820 r. w Temeswarze w 18 roku życia wstąpił do artylleryi austryjackiej, a w r. 1842 przeszedł do korpusu gwardyi węgierskiej. Podczas pobytu swego w Wiedniu kształcił się gorliwie w naukach wojskowych. W r. 1847 wysłany do 12-go pułku granicznego, tak się tém zniechęcił, że podał się do uwolnienia. Właściwie miał

przedsięwziąść podróż za granicę, gdy wybuchła rewolucyja 1848 r. Klapka dobył znowu pałasza, ale przeciwko Austryi. Pełen zapału dla sprawy narodowej, oddał się pod rozporządzenie ministerstwa, pod prezydencyją hrabiego Batthyany, i otrzymał zlecenie do Szeklerów w Siedmiogrodzie, których zyskał dla stronnictwa madziarskiego. Kiedy następnie sejm, za namową Kossutha, zadekretował pospolite ruszenie, Klapka objął dowództwo nad kompaniją honwedów (ob.) i odznaczył się w walkach z Serbami nad brzegami Dunaju. Pod koniec 1848 r. Klapka był szefem sztabu przy generale Kiss (ob.), a po klęsce pod Koszycami (4 Stycz. 1849 r.) w miejsce Messarosa objął główne dowództwo nad jego armiją. Jako generał, Klapka, pomimo swej młodości, dawał dowody zarówno roztropności jak męztwa i rekrutów swoich umiał natchnąć potrzebną wytrwałością, by dotrzymać placu starym pułkom austryjackim. Kiedy rząd narodowy osiadł w Debreczynie, Klapka bronił linii Cissy; nie mógł jednak wydrzeć cesarskim zwycięztwa w trzydniowej bitwie pod Kapolną (26 do 28 Lutego 1849 r.). Wszakże gdy Węgrzy znowu stanęli zaczepnie, on to na czele pierwszego korpusu armii zdecydował wygrane pod Isassegh (d. 6 Kwietnia) i Nagy-Sarlo (d. 19 Kwietnia). W d. 26 Kwietnia dowodził lewém skrzydłem w bitwie pod Komornem, obleganém przez Austryjaków. Świetna ta kampanija kwietniowa, która skończyła się ustąpieniem księcia Windischgrätz, największy przynosi zaszczyt orężowi węgierskiemu. Madziary już tylko co mieli posunąć się pod Wiedeń. Przez Kossutha, który ogłosił wówczas niepodległość Węgier i upadek dynastyi habsburgskiej, Klapka powołany do Debreczyna, mianowany został ministrem wojny. Przyjąwszy z wszelkiemi następstwami zasadę wszechwładztwa narodu i jednocząc ze sprawą narodowości sprawę ogólnej wolności, wszedł on zupełnie w politykę Kossutha i w planie nakreślonym na letnią kampaniję, ważny oddawał udział polskiej demokracyi. Wszakże nie wszyscy naczelnicy powstania widoki te podzielali; Görgey, któremu rewolucyja już zdawała się zbyt potężną, nie chciał wkroczyć do Austryi przed odebraniem Budy. Pomimo więc rad Klapki rozpoczęto oblężenie tego miasta i przez to zostawiono Austryjakom czas do wzmocnienia się, dopóki nie przybyły posiłki rossyjskie. Po zdobyciu Budy Klapka opuścił ministeryjum i został komendantem fortecy Komorna. Napróżno usiłował przywrócić zgodę pomiędzy Kossuthem a Görgey'em, który ciągle siły swoje skupiał na około Komorna, zamiast napowrót przebyć Cissę i cofnąć się na Szegedin, dokąd schronił się rząd rewolucyjny. Po krwawych bitwach d. 2 i 11 Lipca Węgrzy zostali nareszcie zmuszeni do opuszczenia swoich pozycyj i cofnąć się do Aradu. W chwili podpisania nieszczęśliwej dla Węgrów kapitulacyi pod Villagos (13 Sierpnia 1849 r.), Klapka bohatersko jeszcze bronił się w Komornie. Śmiałemi wycieczkami ciągle utrzymywał w ruchu armiję austryjacką, a d. 5 Sierpnia miasto było oswobodzone, Austryjacy wparci do Dunaju, zapasy cytadeli zwiększone, a forpoczty wysunięte aż po Raab. Już Klapka zagrażał Austryi i Styryi, gdy dowiedział się o zdradzie Görgey'a. Zmuszony zamknąć się w Komornie, postanowił bronić się tu aż do ostateczności i kiedy całe Węgry już się poddawały, on jeden chciał powstrzymać oręż połączonych wojsk rossyjsko-austryjackich. Przez kilka tygodni Europa miała wzrok wlepiony w Komorno, a nazwisko Klapki równej nabrało sławy, co Bema i Kossutha. Nareszcie w d. 27 Września 1849 r. zawartą została konwencyja pomiędzy ostatnimi obrońcami fortecy a marszałkiem Haynau'em; dwór austryjacki, który zrazu żądał poddania się na łaskę i niełaskę, przystał w końcu na zostawienie im wolności i życia. Klapka udał się do Anglii, ztąd

do Włoch i Szwajcaryi. Od lat kilku mieszka w Genewie, gdzie się naturalizował. W r. 1856 przez radykalnych wybrany został na członka rady, gdzie zasiada wspólnie z Fazy'm. W r. 1850 wydał w Lipsku swoje *Pamiętniki;* w roku następnym *Historyję wojny narodowej w Węgrzech i Siedmiogrodzie* (1851; 2 tomy). Podczas wojny krymskiej, w znakomitej broszurze upominał się u Europy o prawa swojej ojczyzny. Poeta francuzki Ponsard w pięknym poemacie porównał Klapkę z marszałkiem francuzkiem Canrobert, który to porównanie z obrońcą Komorna uważał sobie za wielki zaszczyt. *F. H. L.*

Klaproth (Marcin Henryk), sławny chemik, professor chemii i członek akademii berlińskiej, zagraniczny członek instytutu Francyi i wielu innych akademij i towarzystw uczonych, urodził się w Berlinie 1743 r. Natura obdarzyła go umysłem obserwacyjnym, rozważnym i niezmordowaną cierpliwością. Po ukończeniu szkolnych nauk całkowicie poświęcił się mineralogii, do której miał wielki pociąg, ale postrzegł zaraz, że w tej umiejętności nie można uczynić przynależnych postępów bez znajomości chemii; z tego powodu z równą gorliwością przykładał się do tej ostatniej nauki. Liczne doświadczenia naprowadziły go na rozmaite sposoby chemicznych rozbiorów i dały mu poznać nowe pierwiastki minerałów. Wykrył w krysztale cejlandzkim zyrkon; wykazał obecność potażu w wulkanicznych utworach; dał poznać siarczan stroncyjany; znalazł potaż w białym granacie; odkrył w czerwonym szerlu nowy metal, który nazwał tytanem, a w pech-blendzie uran; wykrył jeszcze tellur. Dał nam poznać molibdan ołowiu i dowiódł, że ruda czerwona srebra jest siarczanem srebra i antymonu. Te są jego najważniejsze prace, które go postawiły w rzędzie najpierwszych owoczesnych chemików; ale prócz tego ogłosił ogromne mnóstwo rozbiorów rzeczy kopalnych, za wzór służyć mogących, które się znajdują w *Dzienniku filozoficznym*, w *Rocznikach chemii*, w *Dzienniku kopalń* i innych tego rodzaju pismach. Ułożył *Mineralogiczny Systemat*, którego główną zasadą jest chemiczny skład minerałów. Nakoniec, ułożył wraz z M. Wolfem *Dykcyjonarz chemiczny* (we 4-ch tomach). Umarł w Berlinie 1817 r.—

Klaproth (Henryk Juljusz), oryjentalista i podróżnik, syn poprzedzającego, urodził się 1783 r. w Berlinie, młodo już oddał się poznaniu i ćwiczeniu języków azyjatyckich, mianowicie chińskiego. Dawszy się poznać wydaniem: *Asiatisches Magazin* (Weimar, 1802, r.), został adjunktem przy akademii języków azyjatyckich w Petersburgu. Towarzyszył on r. 1805 hr. Gołowkinowi, przeznaczonemu na posła do Pekingu; gdy tenże jednak z nad granicy chińskiej wrócić się był zmuszony, Klaproth, na propozycyję hr. Jana Potockiego, otrzymał od akademii polecenie zwiedzenia Kaukazu, by tam skierować badania swe nad ludami pierwiastkowemi Azyi. Owocem tej podróży jest: *Archiv für die asiat. Literatur, Geschichte und Sprachkunde* (tom I, Petersb. 1810), opis jej zaś: *Reise in den Kaukasus und Georgien in den J. 1807 und 1808* (Halla, 1812—14, 2 tomy; po francuzku z wielu dodatkami; Paryż, 1823). Usunąwszy się r. 1812 ze służby rossyjskiej, udał się r. 1814 do Włoch, a ztamtąd r. 1815 do Paryża, gdzie mianowany professorem języków azyjatyckich, zmarł 1835 r. Z wielu dzieł jego tyczących się językoznawstwa i dziejów, świadczących o głębokiej jego nauce, ale zarazem o zazdrośném i nienawistném usposobieniu w poglądzie na prace innych współuczonych, wymieniamy tu: *Geographisch-historische Beschreibung des östlichen Kaukasus* (Weimar, 1814); *Beschreibung der russ. Provinzen zwischen dem Kaspischen und Schwarzen Meere* (Berlin, 1814); Güldenstaedta przez niego przerobioną i uwagami

opatrzoną: *Reise nach Georgien und Imirethi* (Berlin, 1815); wykaz ksiąg chińskich i mandszu oraz manuskryptów w biblijotece berlińskiej (Paryż, 1822); *Asia Polyglotta* (Paryż, 1823, z atlasem językowym), gdzie wykazuje rozgałęzienia ludów azyjatyckich w ich pokrewieństwie językowém i naznacza początki dziejów różnych tamtejszych ludów; *Tableaux historiques de l'Asie depuis la monarchie de Cyrus jusqu' à nos jours* (4 tomy, Paryż, z atlasem); *Mémoires relatifs à l'Asie* (Paryż, 1834); *Collections d'antiquités égyptiennes* (Paryż, 1829); *Examen critique des travaux de feu M. Champollion sur les hiéroglyphes* (Paryż, 1832); wreszcie ważne do dziejów japońskich dzieło: *Aperçu général de trois royaumes, traduit de l'original japonais-chinois* (Paryż, 1833).

Klapy, klapki, klapcie, wyłogi u rękawów właściwie. Krasicki w *Podstolim* mówi, że pikowany żupan i klapcie u rękawów oznaczały za czasów Stanisława Augusta szlachcica, który się staropolskich zwyczajów trzymał. Czamarki, bez potrzeb szmuklerskich, zapinały się na klapki, z tegoż sukna wykrojone. Później do surdutów używano także klapek.

Klara (święta), urodziła się r. 1193 w Assyżu, ze szlacheckiego i znaczenie posiadającego domu, a wcześnie okazywać zaczęła nadzwyczajną pobożność i gorące miłosierdzie względem ubogich. Przykład wielkiego świętego Franciszka z Assyżu, z którym zabrała znajomość w kościele *Portiuncula*, szczególniej dodał jej zachęcenia. Jego rady skłoniły Klarę, wbrew woli rodziców, którzy ją za mąż wydać chcieli, aby poświęciła się Bogu. W ośmnastym roku życia uciekła potajemnie, z kilką innemi rówienniczkami, do klasztoru Portiuncula, gdzie ją ś. Franciszek oblekł w habit zakonny. Potém odesłał ją do klasztoru benedyktynek. Nareszcie, przy kościele ś. Damijana, niedaleko Assyżu, zbudowała klasztorek i została założycielką pierwszego zakonu Franciszkanek, znanych we Francyi pod nazwą *Klaryssek*, we Włoszech pod imieniem *Ubogich Panien*, albo *Damijanek*. Innocenty IV papież często zasięgał u ś. Klary rady i pociechy, jako uposażonej darem czynienia cudów i proroctw, tudzież niepospolitym rozumem. Z bohaterską cierpliwością znosiła boleści ostatniej swej choroby i umarła dnia 11 Sierpnia 1253 r., sześćdziesiąt lat przeżywszy. Ciało jej złożone w Assyżu, a pogrzebowi towarzyszyło wielu kardynałów i sam papież Innocenty IV. W r. 1255 Alexander IV zaliczył Klarę w poczet Świętych. Kościół obchodzi pamiątkę św. Klary dnia 12 Sierpnia.

L. R.

Klarentza (po grecku *Glarentia*), miasto portowe w eparchii Elidzkiej, w Peloponezie, na północo-zachód od Gastonni i blisko przylądka tegoż nazwiska. W starożytności leżało tuż obok miasta Kyllene, z którego jednak istniał już tylko mały port ś. Zacharyjasza, kiedy w 1206 r. Francuzi zajęli Grecyję. Sąsiedztwo brzegów włoskich i łatwa kommunikacyja z zachodem skłoniły zdobywców do ustanowienia stolicy nowego swego państwa w pobliskiém Androvida, skutkiem czego ś. Zacharyjasz tém stał się dla tego miasta, czem niegdyś dla Argos Nauplija, a dla Aten Pireus; w krótce też port powiększony przybrał nazwisko *Klarentza* i coraz szersze rozmiary, odkąd zwłaszcza Gotfryd de Ville-Hardoin w 1217 r. zbudował wielką fortecę Clairmont (dzisiejsze *Klemutsi*), broniącą całego pobrzeża. Tu przybijały wszystkie statki przybywające z Korfu, z Brindisi i z Wenecyi. Przez cały wiek XIII i XIV Klarentza była głównym placem handlowym pomiędzy Zachodem a Wschodem. Księżna achajska Izabella, córka Wilhelma de Ville-Hordoin, szczególnie lubiła pobyt w Clairmont, pod Klarentzą, a córka jaj Matylda, małżonka księcia ateńskiego Wita II

de la Roche, przeniósłszy się w toż samo miejsce po wyjeździe swej matki do Sabaudyi, przyjęła w 1305 r. tytuł księżnej Klarentzy. Po jej śmierci rodzina Hainaut tytuł ten zachowała, a Filipina Hainaut, małżonka Edwarda III króla angielskiego, siostra stryjeczna Matyldy, drugiemu swemu synowi, Liozelowi, nadała godność księcia *Clarence*, która po dziś dzień pozostała jedną z uprzywilejowanych dla familii królewskiej w Anglii. *F. H. L.*

Klarkija (*Clarckia pulchella* Pursch), nazwa rośliny z północnej Kalifornii pochodzącej, a po naszych ogrodach dla ozdoby pospolicie siewanej. Klarkija jest rośliną tylko doroczną, o liściach równo-wązkich, a kwiatach dosyć dużych, pojedyńczo z kątów liści wyrastających, różowych lub białych, z płatkami korony długo paznokciowemi i na krzyż ułożonemi. Sieje się na wiosnę wprost na tém miejscu, gdzie ma później rosnąć, to jest niepotrzebuje przesadzania. Jeśli zasiejemy klarkiję we Wrześniu, to przetrzyma zimę i w roku przyszłym pięknie kwitnąć będzie. Najczęściej klarkii używa się do obsiewania rabatów czyli do bramowania kląbów w ogrodach. Drugi gatunek jest *Klarckia elegans*, kwitnący przez całe lato różowo lub lila albo nawet cielisto. Płatki w koronie ma całkowite, a wysiewa się tak samo jak poprzedzający gatunek. W układzie roślin przyrodzonych klarkije należą do tak zwanych wiesiołkowatych (*Onagrarieae*), u Linneusza zaś do gromady ośmio-pręcikowej, a nazwa ich rodzajowa pochodzi od rzeki Klarcka i Koskoskiego w północnej Kalifornii, nad któremi rośliny te dziko rosną. *F. Be.*

Klarnet lub *Klarynet* (po włosku *Clarinetto*), instrument muzyczny dęty, drewniany, o *pyszczku* dziobkowatym, w który zakłada się *stroik* z płatka trzciny. Że pyszczek ten jako drewniany ulega wpływom atmosfery, więc różnie starano się temu zaradzić. Nasz Szalkiewicz (zmarły przed kilkunastoma laty klarnecista przy teatrze warszawskim) zastosowałdo klarnetu pyszczek szklanny dla tonu także korzystny, co jednak w użycie podobno nigdzie nie weszło, choć znane jest i za granicą. Że nie całej skali klarnetu tony są równie łatwe do wydobycia, a więc nie w każdej tonacyi z równą swobodą używać go można, wymyślono różne jego gatunki, z których każdy inaczej wystrojony, w pewnych tonacyjach łatwiej da się używać. Ponazywano je od głosek abecadła muzycznego, a trzy z nich są najpowszechniejsze. Najniższy, najłagodniejszy ale i najsłabszy jest klarnet *A*; brzmi o małą tercyję niżej niż wskazują nuty. Klarnet *B* o jeden cały ton jest niższy; tylko *C* klarnet wiernie oddaje jak napisano. Są jeszcze wyższe od niego klarnety z *D*, *Es*, *F* (których *c* brzmi jak najbliżej leżące wyższe *d*, *es*, *f*), ale jako zbyt krzykliwe, po większej części tylko w orkiestrach wojskowych są używane, gdzie wraz z fletem, niby rolę skrzypiec odgrywają. Skala klarnetu, w ogóle mówiąc, rozciąga się na trzy oktawy przeszło, od małego *e* do trójkreślnych *e*,*f*, a nawet wyżej; pisze się nań w kluczu wiolinowym. Co temu narzędziu w dół brakuje, posiada *Basklarnet*, o tonie zwyczajnemu klarnetowi (mianowicie *A*) podobnym, ale z powodu niskiego brzmienia więcej uroczystym. W partycyjach orkiestrowych klarnet tryma zwykle miejsce środkowe między fletem lub obojem z wyższej a fagotem z niższej strony. Klarnet niedawném jest narzędziem bo dopiero w roku 1690 w Norymberdze przez Krzysztofa Dennera wynalezioném. Krzykliwy jego ton szczególniej w pierwotnej niedoskonałości podobny do głosu wysokich tonów *trąby*, po włosku *clarino* zwanej, spowodował nazwę *clarinetto*, niby trąby mniejszej. Obdarzony zrazu jedną klapą, ma ich dziś (za sprawą biegłych klarnecistów, jak np. Joana Müllera) do czternastu, co jednak nie udoskonaliło go jeszcze, jak widać z potrzeby tylu gatunków; ale złagodziło ton jego,

dało mu pełność, szlachetność, choć on w dole brzmi nieco trzeszcząco i przypomina *szałamaję*. Dla tego to niskiej oktawy tony klarnetu wyrazem *chalumeau* są nazywane i znaczą w piśmie muzycznem to samo, co: *all'ottava bassa.* Jako wirtuozi odznaczyli się na tym instrumencie: Iwan Müller, Hermstedt, Baermann, a u nas Konstanty Tropiański. Pisali u nas na klarnet: Kurpiński: koncert, Dobrzyński: duet z fortepijanem, Lessel: tercet na dwa klarnety i fagot.

Klaros, słynna wyrocznia Appolina w Jonii, w pobliżu miasta Kolofon. We dle Tacyta stanowił ją mężczyzna, kapłan Apollina, rodem zawsze z Miletu, który na zapytanie podróżnych cofnąwszy się do grotty, gdzie u źródła naczerpał wody, dawał w prost odpowiedzi wierszem, bez uciekania się do snów lub tajemnych skryptów pisemek. Zdaje się, że wyrocznia ta poszła w krótce w zapomnienie, bo Plinijusz opisując świątynię Appolina w Klaros, nic już o niej nie wspomina.

Klarowanie, jest postępowanie techniczno-chemiczne, przedsiębrane z takiemi płynami mętnemi, które za pomocą filtrowania czyli cedzenia od ciał w nich zawieszonych uwolnione być nie mogą. Najprostszy sposób klarowania polega na pozostawieniu płynu w spoczynku, dopóki męty na dno naczynia nie opadną, poczém płyn jasny ściąga się za pomocą lewarka lub zlewa ostrożnie. Płyny zawierające w sobie ciała ścinające się pod wpływem ciepła, klarują się przez zagotowanie i następne oziębienie; w tym albowiem przypadku ciało ścinające się zabierze męty zawieszone i zbierze się na powierzchni płynu, a potém z łatwością może być oddalone. Do cieczy nie zawierających takiego ciała, dodają się materyje ścinające się pod wpływem ciepła, z których najczęściej używają białka jaj i krwi. Niekiedy do tego celu posłużyć także może klej rybi i inne ciała.

Klarowny głos, w języku łowieckim, szczekanie psa gończego za ściganém zwierzem; klarowny nazywają wtedy, kiedy wydaje głos bez zadzierania.

Klaryski, zakon żeński, założony przez św. Klarę (ob.) pod wpływem i regułą św. Franciszka z Assyżu, we Włoszech od klasztoru ś. Damijana, zwany *Damijanitkami*; szybko się rozpowszechnił po całej prawie Europie. Agnieszka, córka Przemysława, króla czeskiego, w r. 1234 przyjęła habit klaryssek i wprowadziła je do Czech i Niemiec. W późniejszych czasach, w ich klasztorach rozmaitych, papieże poczynili złagodzenia w regule, a zakonnice pozmieniały swe nazwiska, nazywając się, już to Ubogie panny, Siostry mniejsze, Urbanitki od reguły napisanej przez św. Bonawenturę, a zatwierdzonej przez papieża Urbana IV. W r. 1435 ś. Koleta (ob.) we Francyi i Flandryi zreformowała zakon klaryssek, zwróciwszy go do pierwotnej reguły ś. Franciszka i te zakonnice reformowane nazywały się *Koletankami.* Miały one w Krakowie maleńki klasztorek z kaplicą na Stradomiu, przy kościele księży bernardynów, lecz ten r. 1822 został zniesiony. Klaryski rozmaitych reguł ubierały się niejednostajnie, jedne bowiem noszą habity szare, drugie bronzowe, inne czarne; jedne chodzą boso, drugie w sandałach; jedne używają welonów, inne w ich miejsce kapturów. W Polsce i Litwie niewłaściwie nazywano je *Bernardynkami* (ob.). *L. R.*

Klasice, wieś w gubernii Witebskiej, w powiecie Dryzieńskim, o 8 mil od Połocka. Wsławiona jest bitwą stoczoną 1812 r. w Lipcu, pomiędzy marszałkiem francuzkim Oudinot'em, księciem Regio, a hrabią, później księciem Wittgensteinem.

Klaskany, dawny taniec polski. Pierwotnie zataczano koło i klaskając w ręce poruszano się zwolna, a później parami. Później był polonez klaskany, z tego powodu, że tak przy zaczęciu samém, zanim połączono się w pary, równie mężczyźni jak kobiety klaskały, co się powtarzało w samym tańcu i przy jego zakończeniu. *K. Wł. W.*

Klassa, część czyli oddział większej całości. I tak np. cała społeczność ludzka dzieli się na klassy pod względem zamożności, ukształcenia i t. d., mianowicie na wyższe, średnie i niższe, z licznemi oraz poddziałami. Na klassy podzieleni są w niektórych krajach, zwłaszcza w Chinach i innych, urzędnicy; klassami odróżniają się od siebie uczniowie: nawet w *Historyi naturalnej* królestwa zwierząt, roślin i minerałów rozpadają się przedewszystkiem na klassy czyli gromady. Czynność rozgatunkowująca jednorodne przedmioty na takie działy czyli klassy, zowie się *klassyfikacyją*, przy układaniu której, stosownie do punktu wyjścia, dochodzi się częstokroć do wcale rozmaitych rezultatów. I tak np. klassyfikując w statystyce mieszkańców kraju, inne otrzyma się cyfry, gdy za normę przyjmiemy ich płeć, inne gdy wyznanie, wiek, narodowość lub tym podobne podstawy zasadnicze. Jeżeli ów punkt widzenia był dowolnym, wtedy klassyfikacyja jest sztuczną; jeżeli polegał na istocie klassyfikować się mających przedmiotów, wtenczas i ona jest naturalną. Analityczną jest klassyfikacyja wówczas, gdy się od szczegółów podnosi do pojęć ogólnych; syntetyczną, gdy od najogólniejszego pojęcia głównego schodzi do szczegółów najzupełniej podrzędnych. *F. H. L.*

Klassycy *(Classici),* tak w Rzymie nazywali się obywatele, należący do najpierwszej z sześciu klass, na jakie Serwijusz Tullijusz podzielił naród rzymski. Już w II wieku po Chr. Gellijusz użył przenośnie tego wyrażenia o pierwszorzędnych pisarzach, a nazwa ta odtąd weszła w użycie we wszystkich kwestyjach literackich i artystycznych. Każdy naród, który w ogóle doczekał się kwiatu swojej literatury, ten okres kwitnięcia nazywa jej *epoką klassyczną*, a najznakomitszych w niej pisarzy *klassykami*. O ile atoli dla nas nowożytnych wielkie utwory pisarzy i artystów starożytnych pozostały niedosięgniętemi dotąd wzorami wewnętrznego wykończenia, o tyle pod *klassykami* w ściślejszém znaczeniu tego wyrazu rozumiemy najczęściej najcelniejszych pisarzy starożytności greckiej i rzymskiej; ztąd w znaczeniu literackiém i artystyczném: *klassyczny* częstokroć to samo znaczy co: *antyczny.* Ideał tej starożytności klassycznej był w sobie skończonym, więc siebie pewnym i spokojnym; dopiero wraz z myślą nieskończoności rozpoczęła się nowa walka. Ale właśnie ten spokój i ta zadowolona z siebie doskonałość, górowanie nad przedmiotem i objektywne nań zapatrywanie się, zapewniły antykowi miano sztuki *klassycznej.* Sztuka ta, jak ją widzimy w utworach Greków i Rzymian, z samego przedmiotu wysnuwała prawdziwą rzeczywistość idei piękna; zaś wypływający ztąd klassycyzm nabrał przez to znaczenia ogólnego pojęcia estetycznego, oczywiście zastosowanego do potrzeby epoki, do której należał. W nowszych czasach walka pomiędzy *klassykami* a romantykami nowe poniekąd nadała znaczenie *klassycyzmowi,* bo przywiązała go do naśladownictwa form przestarzałych, np. do troistej jedności dramatycznej, nawet do rytmu alexandrynów, mającego jakoby zastąpić dawne hexametry i jamby. Był czas, gdy uchodzić za *klassyka* znaczyło to samo, co okryć się śmiesznością. Wybryki w drugą stronę romantyków znacznie pojęcia te zmodyfikowały, a dziś czysty zdrój poezyi dochodzi do powszechnego uznania, czyli to on płynie utartém od dawna, czy utorowaném własnemi wysileniami łożyskiem. *F. H. L.*

Klassycyzm, klassyczność, klassyczny, ob. *Klassycy*.

Klassyfikacyja, ob. *Klassa*.

Klasztor, jest to gmach albo połączenie rozmaitych gmachów, zwykle przy kościele, w których mieszkają razem zakonnicy albo zakonnice, żyjąc pod regułą przepisaną. Wyraz ten przeszedł z łacińskiego (*claustrum*) do wszystkich prawie języków żyjących i znaczy właściwie „miejsce zamknięte," gdzie osoby poświęcające się służbie Bożej, prowadzą życie pobożne w odłączeniu się od świata. W naszym języku wyraz klasztor, pod wpływem duchowieństwa niemieckiego, wzięty był z tegoż języka od *Kloster*. Pierwotną ojczyzną klasztorów czyli monasterów był Wschód, gdzie bardzo wcześnie objawiło się życie zakonne; wkrótce także i na Zachodzie powstawały klasztory rozmaitych reguł. Klauzura jest koniecznym warunkiem życia klasztornego, to jest, że nikt za fortę wyjść nie ma prawa bez pozwolenia przełożonego. U zakonnic zaś to prawo dalej się rozciąga, bo nietylko wychodzić za fortę nie mają prawa, nawet za pozwoleniem przełożonej, w niektórych ściślejszej reguły zakonach żeńskich, ale nikt do klasztoru wejść nie może, bez naglącej potrzeby i pozwolenia biskupa. Klemens VIII postanowił, ażeby żaden zakonnik nie śmiał wyjść z klasztoru bez przyczyny, bez socyjusza i bez pozwolenia przełożonego, o które za każdym razem prosić potrzeba. Socyjusza wyznaczy przełożony, nie podług wyboru proszącego, ale podług swojego rozsądku i nie często tego samego. Ogólne zaś pozwolenie nikomu dawane być nie powinno. O klasztorach żeńskich sobór trydencki stanowi: żadnej zakonnicy po professyi nie wolno wydalić się z klasztoru, nawet na krótki czas, pod jakimkolwiek pozorem, chyba dla słusznej przyczyny przez biskupa uznanej. Nad zachowaniem klauzury biskupi czuwać są obowiązani. W klasztorach męzkich nie wolno kobietom wchodzić za klauzurę. Ktoby pogwałcił klauzurę klasztoru niewieściego w złych zamiarach, ulega klątwie, którą sam tylko papież zdjąć jest mocen. Styl budowy klasztorów na Zachodzie stosował się do charakteru panującej w epoce ich fundacyi architektury. W najdawniejszych czasach architektura klasztorów była prostą i niewyszukaną i wiele zakonów zachowało ją dotąd, trzymając się ubóstwa i pierwotnej prostoty, jak bernardyni, kapucyni, reformaci i t. d. Za wzrostem bogactw niektórych zakonów, powznosiły się wspaniałe gmachy, których przepyszne i malownicze zwaliska są dotąd ozdobą ziemi, na której były stanęły. Zgromadzenie mieszkające w klasztorze nazywa się *konwentem*. Urządzenie wewnętrzne klasztorów zmieniało się według szczególnych wymagań reguły, przeznaczenia zakonu, czy miał za cel życie ascetyczne i kontemplacyjne, czy też nauczanie młodzieży, opatrywanie chorych, obowiązki pastoralne i t. p. Przy wszystkich zaś klasztorach znajduje się kościół lub kaplica; chór czyli część kościoła oddzielona od nawy wielkim ołtarzem, albo inną przegrodą, gdzie zakonnicy śpiewają lub odmawiają codzień godziny kościelne; kapitularz czyli sala, gdzie czytane są braciom i siostrom główne ustawy czyli kapituły, rozdziały, reguły, gdzie nakazywana im bywa pokuta, udzielane napomnienia i przestrogi, odbywają się wybory i t. d.; cele, czyli pomieszkania zakonników; refektarz, to jest jadalnia; dormitarz, to jest sypialnia wspólna; infirmeryja dla chorych; parlatoryjum, izba dla rozmowy z przychodzącemi, przez kratę w zamkniętej forcie, w klasztorach żeńskich; sala do spowiedzi; biblijoteka; skarbiec; korytarze; sklepy pod kościołem, do chowania umarłych braci lub siostr. Klasztory, przy których znajdują się parafije, we wszystkiém co się tyczy administracyi sakramentów i duchownej posługi od biskupa zależą (ob. *Zakony*). *L. R.*

Klatka, jest to nazwa używana w powszedniém życiu do oznaczenia przestrzeni zamkniętej, zwykle przenośnemi, niekiedy także stałemi ścianami, złożonemi z cieńszych lub grubszych, drewnianych lub żelaznych, stosownie do potrzeby i upodobania, od siebie odległych prętów, przeznaczonej do przechowania różnych, zwłaszcza dzikich, gwałtownych zwierząt. Historyja atoli wykazuje potwory ludzkie, nie wahające się poniżać godność człowieczą, zamykając swoich równych w podobne przyrządy. Tak Ludwik XI, król francuzki, kazał porobić klatki, w których zamykał swoich przeciwników, a między nimi kardynała Balue. Pani Beaujeau, używająca względów tego króla, miała kazać zamknąć w jednej z tych klatek księcia Orleańskiego, późniejszego Ludwika XII. Tamerlan, zwyciężywszy Bajazeta, sułtana tureckiego, kazał go wlec za sobą w klatce żelaznej. *S. S.*

Klatka piersiowa, jest nazwą, utworzoną na zasadzie podobieństwa, oznaczającą u zwierząt kręgowych ową część szkieletu, która jest złożona z żeber, kręgów grzbietowych i kości mostkowej, a nawet całą ową część ciała, która ma wymienione kości za podstawę. Przestrzeń stożkowata, znajdująca się wśród klatki piersiowej, zwana *jamą piersiową*, jest szczelnie zamknięta mięśniami międzyżebrowemi, a u zwierząt ssących od jamy brzusznej odgraniczona przeponą; mieści w sobie serce wraz z większemi naczyniami i płuca. U reszty zwierząt kręgowych nie ma tego odgraniczenia, a narządy krwiobiegu, oddychania, trawienia i rozmnażania znajdują się w jednej i tejże samej jamie. O ruchach klatki piersiowej i jej udziale w oddychaniu, będzie na innem miejscu mowa (ob. *Oddychanie*). *S. S.*

Klaudyja, Klodyja, jedna z trzech siostr Publijusza Klodyjusza Pulchra (ob.), równie jak on nieprzyjaciółka Cycerona, słynna z piękności, ale także z bezwstydu, co jej zjednało przydomek *Quadrantaria* (od *quadrans*, ćwierć assa), mniej więcej to samo co u nas np.: *Groszówka*, to jest dziewka pospolitująca się za parę groszy. Męża swego Kwinta Metella Celesa, który r. 60 przed Chr. był konsulem, otruła. Gdy kochanka swego Marka Celijusza Rufa, przez zemstę, że ją opuścił, oskarżyła o zamiar otrucia jej, Cycero bronił go w mowie (dotąd zachowanej), w której gwałtownie przeciwko niej występuje. *F. H. L.*

Klaudyjan (*Claudius, Claudianus*), rzymski poeta z Alexandryi, żyjący na końcu IV i na początku V wieku po Chrystusie, taką sobie zjednał sławę swemi utworami, że na prośbę senatu cesarze Arkadyjusz i Honoryjusz kazali mu wznieść posąg na forum Trajana. Posiadamy dwa poemata jego bohaterskie: *Porwanie Prozerpiny* i nie wykończoną *Gigontomachiję;* nadto kilka wierszy pochwalnych na cześć Honoryjusza, idylle, epigramata i okolicznościowe. Cechują je wyobraźnia świetna, bogata barwność, rozmaitość i stanowczość przedstawienia; brak im zaś dobrego smaku i wdzięku. Wydania dzieł jego były następujące: Heinsiusa (Leyda, 1650 r.); Gersnera (Lipsk, 1759 r.); Burmanna (Amsterdam, 1760 roku); Königa (Getynga, 1808 roku); i Doullaya (Paryż, 1836 roku.). Panegiryk na braci Probinusa i Olybriusa, oraz wiersz przeciwko Rufinowi wydał Orelli (Zurich, 1845 roku). Poemat *O porwaniu Prozerpiny*, ksiąg III, przełożył na język polski A. W Ustrzycki (edycyja 3-cia: Warszawa, 1772 roku).

Klaudyjusz albo **Klodyjusz,** jest nazwą rodziny rzymskiej, ktora w roku 504 przed Chrystusem przywędrowała do Rzymu pod przewodniciwem Attiusa Klauzusa, przyjętego w poczet patrycyjuszów pod imieniem Appiusza Klaudyjusza. Pochodząca od niego rodzina patrycyjuszowska Klaudyjuszów, odzna-

czała się w dawniejszych czasach wyniosłością i surowością względem plebejuszów, a i później jeszcze nadzwyczajną dumą, tak dalece, że cesarz Neron z innego bo z Domicyjanów będący rodu, przez adoptacyję dopiero przyjęty do niej został. Należeli do niej: decemwir Appiusz Klaudyjusz Krassus i cenzor Appiusz Klaudyjusz Cekus (*Caecus*), założyciel drogi appijskiej (*Via Appia*) i pierwszego appijskiego wodociągu. Ten ostatni stał się dla państwa niebezpiecznym przez swawolę, z jaką (roku 312 przed Chr.) piastował swą cenzurę, przez przyjęcie synów ludzi usamowolnionych do senatu i przez rozdział tychże na wszystkie stany (*tribus*). Wielką jednak położył dla państwa zasługę, gdy ociemniały na starość, mową, sławną jeszcze za czasów Cycerona, skłonił senat, nachylający się już do przyjęcia pokoju ofiarowanego przez Cyneasza, posła Pyrrusowego, do zażądania bezwarunkowego opuszczenia Italii przez jego wojska. Od dwóch jego synów wywodziły swój ród dwie osobne linije, z których jedna nosiła zwykle przydomek *Pulcher*, a do której należał Publius Klodius, druga zaś przydomek *Nero*. Do tej ostatniej należeli między innemi Druzusowie, i cesarze Tyberyjusz i Klaudyjusz. Między linijami plebejuszowskiemi rodziny Klaudyjuszów, najbardziej znaną jest ta, która nosiła przydomek *Marcellus*.

Klaudyjusz (Tyberyjusz) *Druzus Cezar*, cesarz rzymski, najmłodszy syn Nerona Klaudyjusza Druzusa, przybranego syna Augusta, urodził się roku 10 przed Chrystusem w Lugdunie. Chorowity od urodzenia i słabego charakteru, zaniedbane też miał wychowanie, żyjąc wśród kobiet i ludzi wyzwolonych (usamowolnionych). Że uchodził za idyjotę niemal, a ztąd nie szkodliwego, uratowało mu to życie, gdy Kaligula krewnych swoich sprzątnąć kazał. Mimo to zajmował się gorliwie naukami, mianowicie historyją; świadczyły o tém dosyć obszerne dzieła, które napisał w języku łacińskim i greckim, między innemi opis wypadków zaszłych od śmierci Cezara, o Tyrreńczykach i Kartagińczykach, które jednak zaginęły. Przy zamordowaniu Kaliguli, w roku 41, schował się Klaudyiusz do kąta jednego w pałacu. Pretoryjanie wyciągnęli go ztamtąd i cesarzem obwołali; senat zamyślający już o przywróceniu rzeczypospolitej, uznać go był zmuszonym. Hojném obdarowaniem żołnierzy, którym wyniesienie swoje zawdzięczał, Klaudyjusz dał pierwszy przykład zepsucia i zgubnego obyczaju, jakiemu i późniejsi cesarze hołdować już musieli. Łagodność i szacunek dla senatu i magistratur, jakie z początku okazywał, zdawały się wróżyć nader pomyślne i chwalebne rządy. Po wykryciu jednakże w roku 42 spisku na swoje życie, poddał się zupełnie pod władzę żony swej, osławionej Messaliny i wyzwoleńców Pallasa i Narcissusa, którzy własnowolnie dopuszczali się zdzierstw i okrucieństw. Klaudyjusz sam żył podtenczas zdala od spraw już to w rozpuście i lenistwie, już oddany badaniom naukowym, i rozrzucał niezmierne summy na budowle, między któremi słynął wielki wodociąg (*Aqua Claudia*) do odprowadzenia wód jeziora Fucinejskiego (*Lago di Celano*), przy którém przez lat 11 pracowało 30,000 ludzi, i założenie portu w Ostia. Wojska jego były zwycięzkiemi na zewnątrz. Maurytaniję zrobiono prowincyją rzymską; rozpoczęło się podbicie Brytanii, dokąd raz sam Klaudyjusz się udał; w Germanii robił postępy Kajus Domitius Corbulo, wstrzymywane zazdrością cesarza. Agryppina, która mu się po ścięciu Messaliny w roku 49 na małżonkę narzuciła, równie jak tamta była występną i sprośną, a okrutniejszą jeszcze. Przez nią to roku 54 Klaudyjusz otrutym został. wzbudziwszy w niej obawę, że następcą swym zamianuje syna swego Brytannika, z krzywdą jej własnego syna Nerona. Ubóstwienie Klaudyjusza dało powód do obelżywej

odpowiedzi Seneki: *Apocolocyntosis.*—**Klaudyjusz II** (Markus Aurelius), ododznaczył się jako wódz i po zamordowaniu Gallienusa w roku 268, cesarzem okrzyknięty został. Począł on zaprowadzać jaki taki porządek w zupełnie pogruchotaném państwie i zabezpieczać je od napadów barbarzyńców. Allemanów, od Recyi ku Italii nadciągających, pobił pod Lacus Benacus (*Lago di Garda*); Gotów zaś, pustoszących Tracyję, Macedoniję i brzegi Grecyi, zgromił w walnej bitwie pod Naissos w Wyższej Mezyi roku 269, i zjednał sobie ztąd przydomek *Gothicus*. Umarł wkrótce potém na morowe powietrze w Sirmium roku 270. Miał za następcę Aurelianusa.

Klaudyjusz (*de la Courvée* Jan), doktor medycyny, rodem z Vesoul w Franche Comte, praktykował, jak świadczy Haller, w Gdańsku i był oraz nadwornym lekarzem królowy polskiej Maryi Ludwiki Gonzagi, żony królów Władysława IV i Jana Kazimierza, tak się bowiem sam na swych dziełach podpisywał. Wydał z druku dzieło anatomiczne, p. t.: *Claudii de la Courvée discours sur la sortie des dents aux petits enfans de la precaution et de rémedes que l'on en peut apporter par S. de la Courvée conseiller et medecin ordinaire de la serenissime reine de Pologne et de Suede* (Warszawa, druk Piotra Elerta, w 4-ce, 1650 r.), ofiarowane królowej Maryi Ludwice; *De nutritione foetus in utero paradoxa authore Johanne Claudio de la Courvée Vesulano reginae Poloniae et Sueciae medico* (Gdańsk, u Forstera, 1655 r., w 4-ce), przypisane królowi Janowi Kazimierzowi; *De frequentis phlebothomiae usu et abusu* (tamże).

Klaus (Jan), jezuita. Urodzony roku 1675 na Białej Rusi w dawném województwie Połockiém, po ukończeniu szkół w Połocku, wstąpił do zakonu 1702 roku. Umarł w Słucku 1737 roku, mając lat 62 wieku. Biegły w wymowie, poezyi, architekturze i malarstwie, uczył wymowy i przez lat 11 był kaznodzieją. Wydał: *Trzy tragedyje Publiusa, Kornelego Scypiona, Stylikona i Temistoklesa*, polskim wierszem przełożył (Wilno, 1751 roku, w 4-ce).

Klausenburg, po węgiersku: *Kolosvar*, po wołosku *Klasl*, stolica Siedmiogrodu, w komitacie tegoż nazwiska, w pięknej dolinie nad rzeczką Szamos, liczy przeszło 26,000 mieszkańców, otoczone jest staremi murami i dzieli się na Stare i Nowe miasto, oraz pięć przedmieść. Klausenburg ma wielki i piękny rynek, kilka pięknych ulic i wspaniałą starożytnej budowy katedrę ś. Michała; liceum z biblijoteką publiczną, konwikt szlachecki, seminaryjum, gimnazyjum i seminaryjum katolickie, kollegijum reformowane i unickie, dom sierot, kilka szpitali i inne zakłady dobroczynne. Ludność, z małym wyjątkiem Wołochów i Niemców, przeważnie madziarska, głównie utrzymuje się z handlu, gdyż Klausenburg, oddalone tylko na kilka mil od granicy siedmiogrodzko-węgierskiej, stanowi pierwszą stacyję dla towarów przybywających z Węgier lub przez Węgry, a zarazem ułatwia handel węgierski z krajami sąsiedniemi. Ostatniemi czasy rozwija się także przemysł, mianowicie fabrykacyja porcelany, która tu wyborną znajduje glinkę. Podczas rewolucyi 1849 roku, Klausenburg było po większej części ogniskiem ruchu narodowego, gdy tymczasem Austryjacy skupiali się w drugiém z kolei mieście siedmiogrodzkiém Hermannstadt, gdzie ludność przeważnie jest niemiecka. Obsadzone z początku przez austryjackiego generała Puchnera, potém 25 Grudnia 1848 roku zdobyte przez Bema, zostało w rękach jego aż do końca wojny i służyło mu za główny skład broni, ammunicyi, żywności i za punkt zborny dla rekrutów. Po drugiej stronie rzeki stoi forteca, zbudowana 1721 roku przez Karola VI, w miejscu gdzie dawniej była cytadella (*castellum*) rzymska; dziś atoli forteca ta nie jest już

utrzymywana na stopie wojennej. U starożytnych Rzymian miasto Klausenburg nazywało się *Claudiopolis*; w okolicy często znajdują wykopaliska rzymskich monet, bronzów i t. p. *F. H. L.*

Klausthal, miasto górnicze w *Górach Żywicznych* (Hartz), w królestwie Hanowerskiém, leży tuż obok miasta *Zellerfeld*, oddzielonego odeń tylko strumykiem Zell, na ostrém płaskowzgórzu północno-zachodniém, na wysokości 1780 stóp nad powierzchnią morza. Pierwsze z tych miast ma przeszło 10,000 drugie przeszło 5,000 mieszkańców, utrzymujących się niemal wyłącznie z górnictwa, gdyż oprócz ziemniaków żadna inna uprawa tu się nie udaje. Tu jest siedlisko regencyi górniczej (*Berghauptmannschaft*) i urzędu górniczego, oraz leśnego. W Klausthal, oprócz gimnazyjum, znajduje się znakomita szkoła górnicza z bogatemi zbiorami mineralogicznemi i modeli machin, fabryka machin, obserwatoryjum magnetyczne i t. d. Wydobywane tu rudy dostarczają srebra (rocznie około 45,000 grzywien), ołowiu (do 100,000 centnarów), miedzi i arszeniku z czterech hut srebrnych, z których jedna w Frankenscharn daje blisko połowę całej produkcyi srebra i ołowiu. *F. H. L.*

Klaustralny, wyrażenie dawnego prawa polskiego, gdy w akcie jakim spisanym, jest warunek stanowczy, mogący służyć za podstawę do rozsądzenia sporu pomiędzy spornemi stronami. Za czasów Rzeczypospolitej wyraz ten oznaczał toż samo co klasztorny: np. *Konstytucyja o opatach klaustralnych i plebanach ordynaryjnych*.

Klauzula, termin prawny, z łacińskiego *a claudendo* wzięty, znaczy umieszczenie, zawarcie pewnego warunku w kontrakcie lub innej umowie, w testamencie, w zapisie albo w przywileju, lub przymierzu, zgoła we wszelkim akcie publicznym albo prywatnym. Klauzula albo warunek położony staje sie główną podstawą, gruntem aktu całego, tak dalece, że niedotrzymanie klauzuli t. j. tego głównego warunku, osłabia albo znosi akt cały zawarty, podług mocy przydanej temu warunkowi od stron. W zagranicznych prawach Klauzula ma wielorakie swoje różnice, pochodzące z różności umów, które i do dawnego prawa polskiego w części przeszły, jak np. *Clausula derogatoria,* gdy w tranzakcyi dołożono jest, jako się znosi dawne postanowienie, lub to, coby mogło być przeciwne onejże z nowej umowy. *Clausula irritatoria,* którą się ostrzega albo waruje co, pod nieważnością aktu całego lub części jego. *Clausula paenalis*, warunek pod zakładem kary. *Clausula resolutoria,* pod rozwiązaniem kontraktu, czy umowy.

Klauzura, zamknięcie domów zakonnych czyli klasztorów obojej płci, za które do mężczyzn niewiastom, do niewiast mężczyznom, oprócz okoliczności koniecznych i w prawie wyrażonych, wchodzić nie wolno. Ztąd mamy przysłowie: *siedzieć jak za klauzurą*, samotnie, jakby w więzieniu. Dawniej, gdy więcej było we zwyczaju wychowanie panien klasztornych, zdarzały się często wypadki, że wykradano, szczególniej posażne; dla tego mówi Fr. Zabłocki w jednej ze swych komedyi: *Nawet z za klauzury wykradają panienki* (ob. *Klasztor*). *K. Wł. W.*

Klawa, z łacińskiego, maczuga. Poeci nasi z XVII wieku używali tego wyrazu w miejsce buławy: *Jemu tylko tryjumfy a hetmańskie klawy w myśli były* (S. Twardowski); *On piastował polną klawę* (Chrościński, *Farsalia*).

Klawicylinder, instrument muzyczny, wynaleziony przez Chladniego (ob.), który na nim grał przed członkami klassy nauk fizycznych i matematycznych instytutu w Paryżu. Miał on kształt fortepianu i klawiaturę na 4 i pół oktawy rozległą. Chcąc na nim grać, trzeba było wprawić w ruch wirowy cylinder

szklany, w skrzynce instrumentu umieszczony; zniżając klawisze, dobywało się tonu z ciała wilgocią lekko nasiąkłego, które się o cylinder ocierało. Instrument ten wiele miał podobieństwa do harmoniki, a miał nadto własność, że przez większe lub miejsze naciśnięcie klawiszy można było siłę tonu stopniować wedle woli w najrozliczniejszych odcieniach. Lubo Chladni wiele za ten wynalazek zyskał pochwał, fabrykanci jednak nie wiele tego rodzaju instrumentów zbudowali.

Klawicymbał, (po włosku *cembalo*, po franc. *clavecin*), instrument o klawiszach i strunach metalowych, tej samej natury co fortepian. W klawicymbale uderza w strunę piórko lub skóra. Nie może on żadnej w tonie modyfikacyi oddać; by temu zaradzić, dano mu nieraz dwie klawiatury, z których jedna połowę tylko strun w ruch wprowadza. Dziś instrument ten zupełnie jest zarzucony dla fortepianu.

Klawiatura, jest zbiorem klawiszów do jednego instrumentu należących; często się tu rozumie i mechanika wewnętrzna, którą klawisze w ruch wprawiają. Organy są najdawniejszym instrumentem klawiszowym; że klawisze te poruszane, otwierały i zamykały klapki do wiatru u piszczałek, ztąd otrzymały nazwę *claves* (kluczy). Nazwa klawiszy służy także małym klapkom przy dziurkach fletu, klarynetu i t. p. umieszczonym. Przez analogiję nazwano instrument szpinet: *clavicordium*, a później klawicymbał: *clavicembalum*, bo również posiadały klawisze i klawiatury. Anglicy do dziś dnia nazywają klawisze *key* (kluczami). Instrumentami klawiszowemi są obecnie: organy, fortepian, klawikord, pianino, lira (*la vielle*), akkordeon, organy wyraziste (*l'orgue expressif*), melodium, aelomelodikon, klawicylinder, klawilam i t. p., dzwonki (*carillons*) są również opatrzone klawiszami. Najobszerniejszą klawiturę posiada fortepian, bo ona obejmuje sześć do siedmiu oktaw (więc około 45 klawiszy).

Klawikord, instrument muzyczny o strunach i klawiszach, zkąd jego nazwa, był w użyciu aż do XVII wieku. Zastąpił go później *szpinet*, o wątłym jeszcze tonie, kruchej budowie i ograniczonej skali, którego miejsce zajął wkrótce klawicymbał, *clavecin*, *klavier*, *cembalo*, wyparty z kolei przez pyszny fortepian piano, o świetnym głosie i silnej budowie. Klawikord był wynalazkiem nowszym, wszakże ani data, ni nazwisko wynalazcy, ni miejsce gdzie powstał nie jest wiadomem; to tylko pewna, że był najwięcej wydoskonalonym z pośród mnóstwa tego rodzaju instrumentów klawiszowych XVII wieku. Mechanizm, który wprawia w drganie cienkie mosiężne struny, składał się z małego miedzianego płatka, zamieszczonego pionowo na wewnętrznej kończynie klawisza. Ton niezmiernie był cienkim, miał jednak wiele dźwięku miłego niby srebrnego.

Klawikord oczny (*Clavecin oculaire*). Instrument ten wynalazł we Francyi Castel; przed nim jednakże Niemiec, nazwiskiem Kestler, robił już analogiję między tonami i kolorami. Ojciec Castel w przypuszczeniu, że siedm barw czyli kolorów powstałych z łamania się pryzmatu o promienie światła, ściśle się odnieść dadzą do siedmiu tonów gammy muzycznej, zbudował klawikord, którego gamma odpowiadała kolorom; i tak: ton *c* błękitnemu, *cis* seledynowemu, *d* zielonemu, *dis* oliwkowemu, *e* żółtemu, *f* kolorowi zorzy (złotawemu), *fis* pomarańczowemu, *g* czerwonemu, *gis* karmazynowemu, *a* fijoletowemu, *ais* fijoletowo-niebieskiemu, *h* lilijowemu. Poczém oktawa dalsza w podobny szła sposób, tylko że barwy o połowę były bledsze. Sądził on, że dając te barwy widzieć stopniowo, to oddzielenie to w połączeniu, to szybko to zwolna, można

dla oka równie miłą sprawić sensacyję, jak dla ucha przez tony. Naśladując go abbé Poncelet, chciał do każdego tonu zastosować smak i wynalazł organ smaku, który w ten sposób urządził, że *c* odpowiadało kwaśnemu, *d* mdłemu, *e* słodkiemu, *f* gorzkiemu, *g* kwaskowato-słodkiemu, *a* cierpkiemu, *h* ostremu lub słonemu. Instrument podobny był do organków noszonych (katarynek), mający zwykłą na przodzie klawiaturę. Za wydęciem dwóch miechów, powietrze wchodzi do szeregu piszczałek (rurek) akustycznych, naprzeciw których znajdowała się równaż liczba flaszeczek, napełnionych sokami reprezentującemi smaki pierwotne czyli tony smakowite. Dwa te instrumenta były wszakże tylko szczegółowemi częściawi klawikordu dla wszystkich zmysłów, jakiego ojciec Castel teoretyczny dał zarys. Pomysł ten więc jest jego własnością, a wynalazca musiał z tego powodu z całą powagą odpierać zarzuty, jakie mu zrobili przeciwnicy. Lecz wiek XIX, który niczego nie uszanuje, wynalazki te w śmieszność obrócił, przez propozycyję rozciągnienia tego instrumentu i do powonienia. „Pragnąłbym, mówi autor tego żartu, aby uczeni wzięli się do zbadania zapachów, podobnie jak badano dzwięki monohordu lub odcienia linij, a doświadczywszy działania wszystkich woni na organ powonienia i ukłassyfikowawszy je metodycznie, położyli zasady nowej nauki, któraby była tém dla powonienia, czem akustyka jest dla słuchu, a optyka dla widzenia, i któraby naturalnie przyjęła nazwę ryniki (od *rinos*, nos). Następnie pragnąłbym, aby uzdolnieni artyści użyli tych zapachów do różnych kombinacyj, jakieby ich genijusz lub kaprys dyktował, by wykryć tysiączne owe sensacyje, jakichby z tego powodu doznawać można. Nie trudném byłoby bez wątpienia znaleść instrumenta działające na nos, jak nie było trudném wyszukanie takowych dla ucha i oka. Staranoby się wówczas urozmaicać i mnożyć sensacyje ztąd wypływające, badać opozycyje i kontrasty, wzmagać lub uśmierzać ich działanie, rozbudzać i drażnić czynności organu, energiję jego doprowadzać aż do exaltacyi, lub go pogrążyć w miękki przedłużony zachwyt. Ze wszystkiego tego utworzyćby się dała pewna poetyka sztuki, której prawidła, środki, kunsztowność, opierałaby się na najlepszych wzorach, a która za pośrednictwem nosa, nową seryję rozkoszy przyłożyłaby do tych, jakie członkowi dają wydoskonalone już gałęzie sztuk pięknych. Niech mi wolno będzie nadać sztuce takowej nazwę grecką, o ile być może najbrzemienniejszą, np. *osmetyki* (od *osme*, woń) lub *osfretyki* (od *osfresis*, powonienie).”

Klawilam (*Clavilame*), instrument muzyczny, złożony z płatek stalowych, podobnych do owych, które tworzą muzyki tak zwane genewskie, a na których się gra za poruszeniem klawiszów. Ton instrumentu ma łagodny i przyjemny, lubo daleko mniej świetny od fortepianowego. Ma tę korzyść, że się nie odstraja. Papelard, który wystawił podobny instrument w r. 1849, nadał mu znacznie większą siłę i rozległość.

Klawilira (*Clavilyre*), instrument muzyczny, wynaleziony około roku 1820 w Londynie przez artystę Battmana. Jest to rodzaj harfy o klawiszach, której struny są w położeniu pionowém umieszczone po nad klawiaturą. Od owego czasu, kilka podobnego gatunku zbudowano instrumentów w Paryżu, którym nadano nazwę klawiharfy (*Claviharpe*). Ton mają przyjemny, a dotknięcie łatwe; z tém wszystkiém sądzimy, że sztuka nie wiele na wynalazkach podobnych zyskuje, gdy wynalazcy instrumenta takie najczęściej urządzają dla pianistów, którzy nowych studyjów do użycia ich potrzebują.

Klawis, złodziejski wyraz używany we Lwowie, oznacza: ***klucz***, ***wytrych***,

ztąd w Krakowskiém: *klawisze, klawisznik* (*klucznik*). Zaś *klawiszować* (w Warszawie), oznaczać ma: pracować uczciwie, praca uczciwa. *E.*

Klawisz (po franc. *une touche*, po niem. *Taste*), jest to w niektórych instrumentach muzycznych długi na kilka lub kilkanaście cali, a na cal prawie szeroki płatek drewniany, osadzony na sztyfciku, dla łatwego za naciśnięciem poruszania się i uderzania młotkiem na drugim jego końcu zamieszczonym w stronę dźwięk wydającą. Co do klawiszy u organów, ob. *Klawiatura.*

Klaws (Jerzy), jezuita, był pod koniec XVII wieku professorem prawa kanonicznego w kollegijum warszawskiém; wydał: *Immunitas Ecclesiastica omni prorsus jure a servitute laicali vindicata* etc. (Warszawa, 1699, w 4-ce).

Klawy, wyraz z słownika złodziei w Krakowskiém i Warszawie, znaczy piękny, zaś we Lwowie oznacza: dobry, wielki, bogaty (u francuzkich filutów *rupin*), ztąd *klawo* znaczy dobrze. *Klawe heilig* (we Lwowskiém) wielkie pieniądze. *Klawe motyle*, grube banknoty. *E.*

Klazma, rzeka, początek bierze w powiecie Dmitrówskim, w gubernii Moskiewskiej, przebiegłszy w tej gubernii 15 mil, wchodzi przy osadzie Kirżacz do gubernii Włodzimierskiej, przepływa koło miast Włodzimierza, Kowrowa, Wiaźników, Gorochowca, na przestrzeni 55 mil i wpada do rzeki Oki, w gub. Niższonowogrodzkiej, w pobliżu miasta Gorbatowa, pod wsią Owinicami. Długość jej biegu 70 mil wynosi, szerokości ma około 40 sążni, głębokości od 1 do 30 łokci. Wysokość jej brzegu jest rozmaita: aż do wsi Gorodek, poniżej Włodzimierza, lewy brzeg rzeki jest górzysty, a prawy nizki; lecz począwszy od miasta Kowrowa dzieje się przeciwnie. Grunt brzegów jest wszędzie prawie gliniasty, w mieście zaś Kowrowie i jego okolicach wapienny. Wyniosłe brzegi rzeki Klazmy, jako od dawna zaludnione, są bezleśne, nizkie zaś wciąż łasami i bagniskami pokryte. Grunt dna w górnej części rzeki jest bardziej piaszczysty, w niższej zaś gliniasty. Klazma jest żeglowną od miasta Włodzimierza w dół, na rozległości 35 mil. Statki z ładunkiem płyną w górę do Włodzimierza przez dni 20, wracają próżne w dół aż do ujścia w przeciągu dni 10. Zresztą statki pomniejsze płynąć mogą swobodnie powyżej Włodzimierza, na przestrzeni 23 mil. *J. Sa...*

Klazomena (*Klazomenai*), jedno z dwunastu miast jońskich, pierwotnie zbudowane na pobrzeżu Jońskiém, nad zatoką Hermajską, na zachód od Smyrny, później, gdy mieszkańcy z obawy Persów schronili się na jednę z pobliskich wysepek, a Alexander Wielki, za pomocą grobli połączył takową z lądem stałym, rozszerzyło się po całym, utworzonym w taki sposób półwyspie. Dziś miasto to nazywa się *Vurla*, z wyspą ś. Jana (*San Giovanni*). Z biegiem czasu Klazomena była w posiadaniu Lydyjczyków, Persów, Macedończyków, w ostatku Rzymian. *F. H. L.*

Klątwa. Do rzędu kar kościelnych czyli kanonicznych, poprawczych (*poenae medicinales*), zwanych *cenzurami*, liczy się na pierwszém miejscu klątwa, *excommunicatio*, *anathema*. Jest to albo wyłączenie od społeczności z Kościołem, to jest od uczestnictwa Sakramentów świętych i dóbr duchownych, których wierni są uczestnikami; albo całkowite odcięcie zepsutego członka od ciała kościelnego. Odnosi się ona równie do duchownych, jak świeckich. Dzieli się zaś na większą (*major*) i mniejszą (*minor*). Pierwsza ogłasza się publicznie w kościele, z pogaszeniem świec i biciem we dzwony, i ta właściwie jest *anathema*. W dawniejszej karności kościelnej połączona była ze strasznemi obrzędami. Dekret Gracyjana *causa XI, quaestio III*, stanowi: Dwunastu kapłanów ma stać około biskupa, trzymając w ręku zapalone pochodnie, a po ogło-

szeniu anathemy, rzucić je na ziemię i podeptać nogami. Potém pismo rozsyła się po dyjecezyi ogłaszające imię exkommunikowanego i przyczynę klątwy. Mniejsza klątwa jedynie na sumieniu ciąży i tylko uczestnictwa Sakramentów pozbawia. Do tego może być klątwa rzucona na kogo wyrokiem władzy duchownej (*excommunicatio ferendae sententiae*), albo też można wpaść w klątwę, nawet bez wyroku sądowego, przez samo dopuszczenie się tego czynu, za który w prawie kościelnóm klątwa jest z góry postanowiona (*latae sententiae*). Tak naprzykład: Jeżeli kto w złości uderzy osobę duchowną, tém samém w klątwę wpada. Pojedynkujący się i sekundanci, ksiądz mający wyższe święcenie jeśliby się ożenił, samym tym czynem klątwę ściągają na siebie, bo tę już prawo zawczasu wydało. Sobór trydencki (*sess. 25, cap. 3, de Refor.*) nazywając klątwę nerwem karności kościelnej, mówi, że tego miecza oszczędnie i z wielką oględnością używać należy, gdyż doświadczenie uczy, że jeżeliby klątwa rzucana była bez namysłu i dla błahych powodów, nie takby się jej lękano, jak raczej lekceważono i raczejby ku upadkowi, niż ku zbawieniu służyła. Przeto bez bardzo ważnej i naglącej przyczyny, bez oczywistych dowodów, bez upomnień i nareszcie bez formy sądowej, nigdy klątwy rzucać nie wolno. Sobór trydencki przepisuje, żeby przynajmniej dwa upomnienia klątwę poprzedziły. Władzę exkommunikowania ma tylko papież, synod, albo biskup w swojej dyjecezyi. Plebani zaś ani dziekani rzucać klątwy nie mają prawa. W tych zaś zdarzeniach, w których samo prawo klątwę ogłasza, nie trzeba żadnego upomnienia, ani sądowego wyroku, i dosyć samego tylko oznajmienia (*declaratio*). Na kogo klątwa rzucona została, ten nie ma prawa sakramentów przyjmować, mszy świętej słuchać, być uczestnikiem jakichkolwiek łask udzielanych ze skarbu Kościoła, np. odpustów, nie może być pogrzebiony na miejscu świętém i rozgrzeszyć go może tylko papież lub biskup, który klątwę wydał. Jeżeliby zaś klątwa rzucona była na księdza, to mu już nie godzi się odprawiać mszy, spowiadać i żadnego sakramentu administrować, chyba dla konającego (*in articulo mortis*). Nadto, odpada od beneficyjów, od godności kościelnych, od wszelkiej władzy i juryzdykcyi. A jeżeliby będąc w klątwie, nie uważał na nią i mszę świętą odprawiał, wpada wtenczas w „nieprawidliwość” (*irregularitas*), od której jeden tylko papież uwolnić go może. Papież Marcin V złagodził dawną karność kościelną, rozróżniając exkommunikowanych na dwie klassy, to jest takich, których towarzystwa unikać trzeba (*vitandi*), i takich, którzy mogą być w towarzystwie cierpiani (*tolerati*). Do pierwszych liczą się ci, o których wyraźnie to jest powiedziano w dekrecie sędziego i publicznie ogłoszono. Do drugich ci, o których nic o tém nie wspomniano. Prawo exkommuniki czyli wyłączania z łona Kościoła, nieposłusznych jego postanowieniom, nadał mu wyraźnie sam Jezus Chrystus. Św. Paweł niejednokrotnie je wykonywał. *L. R.* — *Klątwa w Polsce.* Równo z wprowadzeniem chrześcijaństwa, klątwa kościelna w Polsce coraz większego nabierała znaczenia, zwano ją inaczej *exkommuniką*. Pierwszy jej przykład widzimy na Bolesławie Śmiałym, za zabójstwo ś. Stanisława. Opierał się jej król długo, aż rokosz rycerstwa zmusił go do ustąpienia z tronu, że poszedł na wygnanie. W podziałach Krzywoustego biskup poznański udał się do obozu Władysława wygnańca, kiedy trzech braci oblegał i rzucił nań klątwę. Straszna ta broń duchowna nie zawsze skutkowała, gdy trafiła na silnego przeciwnika. Henryk I, książe wrocławski, mąż ś. Jadwigi (r. 1236 — 38), opiekun Bolesława V Wstydliwego, pierwszy okazał, że mu klątwa niesprawiedliwa arcybiskupa gnieźnieńskiego nic nie szkodziła (Naruszewicz, IV). Rozgniewany ten do-

stojnik Kościoła, widząc że cios klątwy nie działa, wyrobił u papieża Grzegorza IX pogróżkę, już po śmierci Henryka, na synów jego, że każe kości ojca ich ze cmentarza wykopać, lecz ci nieustraszenie utrzymali się przy zwyczajnej nad duchowieństwem zwierzchności w krajach swoich. Co w poprzednich wiekach znaczyły klątwy, wyczytać najlepiej można z *breve* Innocentego III z r. 1203, gdzie o rozgrzeszenie za zabójstwo Konrada, biskupa wirceburskiego, dwom jego rycerzom Heroldowi i Konradowi dane są następujące warunki: 1) Aby nago, tylko w spodniach, z powrozem na szyi, stali kilka dni na widowisku. 2) Aby oręż tylko przeciw nieprzyjaciołom chrześcijaństwa i na własną obronę podnieść im wolno było. 3) Aby gronostajów, popielic i kolorowego sukna nie nosili. 4) Przy publicznych widowiskach nie bywali. 5) W powtórne małżeństwo nie wkraczali. 6) O ile być może tylko, jak najrychlej, aby boso do Palestyny pielgrzymkę przedsięwzięli i tam cztery lata przeciw Saracenom służyli. 7) Aby Poniedziałki, Środy i Piątki, suche dni i wigilije Wszystkich Świętych pościli o chlebie i wodzie. 8) Żeby zachowywali trzy razy wielki post czterdziestodniowy, przed trzema wielkiemi świętami. 9) Tylko w dni uroczyste świąt wielkich mięso jedli, wyjąwszy czas pobytu w Palestynie i Czwartki, byle nie w dzień, kiedy zabójstwo popełnili. 10) Żeby sto razy na dzień odmawiali Ojcze nasz, a 50 razy przytém naginali kolana swoje. 11) Żeby Ciało i Krew Pańską w Kommunii tylko przy śmierci pożywali raz jeden. 12) Jeżeli w podróży przechodzić będą przez miasto katedralne w Niemczech, aby wstępowali do katedry nago i boso, tylko w spodniach ubrani, z rózgami w ręku, z powrozem na szyi i tam odebrali chłostę od kanoników. 13) Jeżeli będą w Wirceburgu, żeby w takowej postaci od bramy aż do katedry szli w procesyi na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki i w dzień ś. Kilijana (patrona wirceburgskiego) chłostę takową tam odbierali. 14) Żeby wszystkie lenne dobra duchowne utracili." Przywodzimy te szczegóły pokuty, po której spełnieniu klątwa zdjętą być miała, ponieważ podobne kary u nas Nałęczów i Zarębów, za współkę przy zabójstwie, na Przemysławie II popełnioném, od r. 1296 do czasów Kazimierza Wielkiego dotknęły. I tym wspólnikom mordu, między innemi, podobnemi do wymienionych wyżej karami, nie było wolno stawać z inném rycerstwem do boju, ani nosić sukni koloru szkarłatnego czyli czerwieni, bo wedle współczesnego przysłowia tylko „Cnota w czerwieni chodzi." Klątwy w wiekach barbarzyństwa były hamulcem na zbrodnie wyuzdane możnowładzców we Francyi i Niemczech, na które dusza się wzdryga. Później, przy złagodzeniu obyczajów, a nadużywaniu klątwy ze strony duchowieństwa, tępiała ta straszna broń niegdyś. U nas nieraz klątwy przywracały spokój między zwaśnionymi. Kazimierz II użył ich powagi na zjeździe łęczyckim do wstrzymania rozswawolonych panów i szlachty względem poddanych. Władysław Łokietek, który tyle doznał nieszczęścia z klątwy biskupów wielkopolskich, gdy się jeszcze nie umocnił na tronie 1299 roku, w kilkanaście lat później, sprawiedliwie ukarał bez przeszkody najmniejszej Muskatę, biskupa krakowskiego, za spisek z Albertem, wójtem krakowskim, r. 1311. Nawet gdy przez prędkość Nankierowi, biskupowi krakowskiemu, wyciął policzek, nie ucierpiał już za to tyle w Krakowie, co kiedyś był doznał w Wielkiej Polsce w Gnieznie (J. S. Bandtkie). Przez wiek XIV częste jeszcze widzimy klątwy, jak to widać ze *Statutu wiślickiego*. Kazimierz Wielki zapisuje jako prawo, że przeciąg roku miał dopiero stanowić, czy kmieciom ma być wolno opuścić pana wyklętego. Mniej musiała już wtedy znaczyć klątwa, jak wywołanie czyli banicyja, którą ten król karał panów, obchodzących się okru-

tnie z ludem. W *Statucie wiślickim* czytamy, że jeżeli kto podaje świadków wyklętych, powinien się starać o innych, gdy ich nie znajdzie, ma od duchowieństwa żądać, aby na czas składania przysięgi zdjęto klątwę, a gdy duchowieństwo odmówi, wyklęci mogą być do przysięgi puzypuszczeni. W XVI wieku zaczęto tej broni zbyt samowolnie używać. Klątwę rzucał byle duchowny, a nawet *klecha* (ob.), który nie miał święcenia kapłańskiego. W pomnikach owoczesnych znajdujemy ślady wyraźne, że taki klecha, jak miał spór o dziesięcinę lubo jaką należność z kmieciami, brał stułę, dzwonek, książkę, i z zapaloną świecą do chaty wieśniaka przychodził. Podzwoniwszy chwilę, odczytał formułę straszną klątwy i świaczkę gasił. Obrzęd ten z początku przerażał wieśniaków, ale gdy spowszedniał, idącego klechę z klątwą, nim ją wypowiedział, łapali i tak skórę łoili, że zmykał co tchu na plebaniję. Za Zygmuntów reformacyja religijna rozrodziła różność zdań, a zatem nowe pole otworzyła klątwom. W tych klątwach (jak dobrze wyraża J. Moraczewski) nie zawsze chodziło o interes religii lub Kościoła, ale czasem też i kłótnie z duchownym były jej powodem. Wszyscy którzy się pojedynkowali, podpadali zwykle klątwie, lecz po odbytej spowiedzi i za oświadczeniem skruchy przed jakąkolwiek władzą kościelną, zdejmowano z nich klątwę. Wyklęty pozbawiony był wszelkich stosunków z ludźmi i ich pomocy. Nikt łaknącego nakarmić nie mógł, ani pragnącemu podać szklanki wody. Jak progi kościołów były przed nim zamknięte, tak wszystkie drzwi domów, krewnych i przyjaciół, bo spółka z wyklętym ściągała karę klątwy na tego, któryby wszedł z nim w jaki bezpośredni stosunek. Jeżeli wyklęty pokazał się w mieście, we wszystkich kościołach bito w jednę tylko stronę dzwonu, zaprzestawano nabożeństwa i zawieszano udzielanie wszelkich sakramentów świętych. Szczegóły strasznej klątwy na Alexandra Koniecpolskiego, który narzeczonę swoją Zofiję Dębińską porwał przemocą z klasztoru świętej Agnieszki w Krakowie, mamy zachowane. Gwałt na klasztor wywołał klątwę na głowę winnego. Dnia 4 Maja 1612 roku, w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie, biskup krakowski ubrany *pontificaliter*, otoczony dwunastu prałatami, trzymając w ręku zapaloną świecę, stanął na stopniach wielkiego ołtarza. Po chwili zabrzmiał ponury śpiew psalmu: *Deus laudem meam*, i bito w jędną tylko stronę dzwonu powoli. Jeszcze ten smutny dźwięk nie ustał, kiedy biskup podniósł straszny głos złorzeczącej klątwy. „Wyklęty jest Alexander Koniecpolski, ze wszystkimi co mu radę i pomoc jakimkolwiek sposobem dawali, co mu *fawowali*, którzy się cieszyli z tego, którzy wiedzieli a nie przestrzegli i nie dali znać. Przeklęty niechaj będzie w domu i na dworze, przeklęty w mieście i na roli; przeklęty niechaj będzie siedząc, stojąc, jedząc, pijąc, robiąc i śpiąc; przeklęty niech będzie tak, iż w nim zdrowego członka nie będzie, od wierzchu głowy aż do stopy nożnej. Niechaj wypłyną wnętrzności jego, a ciało jego niech robactwo roztoczy. Niechaj będzie przeklęty z Annazyjaszem i z Zaphirą, niechaj będzie przeklęty z Judaszem zdrajcą, niechaj będzie przeklęty z Abironem i z Dathanem, których ziemia żywo pożarła; niechaj będzie przeklęty z Kainem mężobójcą; niechaj mieszkanie jego będzie spustoszone, niechaj będzie wymazany z ksiąg żywiących i z sprawiedliwymi niechaj nie będzie pisany i pamiątka jego na wieki niechaj zaginie. Niechaj na ostatnim sądzie przeklęty będzie z djabłem i z anioły jego i na wieki niechaj zginie jeśli się nie upamięta.” To wyrzekłszy biskup, rzucił świecę i zgasił, jakoby znamie, że wyklęty tak zgasnąć powinien w pamięci Kościoła i ludzi, a towarzyszący kapłani, chórem ponuro wyrzekli: *fiat! fiat!* (*Niewiasty polskie; Zarys histo-*

ryczny, Warszawa, 1845 roku). W późniejszych czasach osłabły skutki klątwy i duchowieństwo rzadziej używało tej broni kościelnej. W dziejach naszych już mniej dostrzegamy w następnych wiekach tak uroczystych klątew, jaką dotknięty został Koniecpolski. *K. Wł. K.*

Kleanthes, jeden z najgorliwszych stronników szkoły stoików, rodem z Assus w Azyi Mniejszej, z początku wyrobkiem dziennym zarabiać musiał w Atenach na utrzymanie, ztąd nadano mu przezwisko *Phreanthes*, t. j. woziwoda. Potém przez lat blisko 20 był uczniem Zenona, którego miejsce zajął około roku 264 przed nar. J. C. W skutek sporu ze sławnym swoim uczniem Chryzippem, w podeszłym wieku dobrowolnie umorzył się głodem. Od innych oi-tsków różnił się tém, że za panujący w świecie żywioł uważał słońce. Z licznych pism jego utrzymał się w całości tylko wiersz hexametrem, p. t. *Hymn do Zeosa*, który lubo w formie zaniedbany, odznacza się bogactwem i wzniosłością myśli. Zamieścił go Brunck w swoim zbiorze: *Poetae graeci gnomici* (Lipsk, 1817). *F. H. L.*

Kleber (Jan Chrzciciel), jeden z najznakomitszych generałów z czasów francuzkiej rzeczypospolitej, urodzony w Strasburgu d. 6 Marca 1753 r., był synem ogrodnika, po którego śmierci starannie przez ojczyma wychowany, w 16 roku życia udał się do Paryża i tu poświęcił się nauce budownictwa. Powróciwszy do domu, poznał się z dwoma młodymi Bawarczykami, którym w pewném zajściu z Francuzami pośredniczył, a nakłoniony od nich, udał się do szkoły wojskowej w Monachium. Tu, swoją marsową postacią, zwrócił na siebie, w r. 1772, uwagę generała Kaunitz'a, co mu dopomogło do pozyskania stopnia porucznika w jego pułku piechoty. Następnie brał udział w kampanii pruskiej i stał jakiś czas w Luxemburgu: widząc atoli, że jako mieszczanin do pozyskania wyższych stopni nie będzie miał prawa, w r. 1783 uwolnił się się od służby wojskowej i powrócił do Alzacyi. Pozyskawszy urząd budowniczego w Béfort, zjednał sobie powszechny szacunek wystawieniem wielu znakomitych gmachów. Czując atoli w sobie wojowniczego ducha i odpowiednie temu zdolności, porzuca, w oczach rewolucyi, służbę cywilną i jako żołnierz zaciąga się do pułku ochotników wyższego Renu. W krótce, posunięty na stopień adjutanta bataljonu, wysłany został pod Moguncyję, gdzie, podczas oblężenia tego miasta, dał dowody niepospolitej śmiałości i odwagi. Po poddaniu się tej twierdzy, uwięziony i badany wraz z innymi wyższymi oficerami, bronił śmiało postępowania Custin'a (ob.). Mianowany potém generałem, otrzymał dowództwo moguńckiej załogi, do Wandei wysłanej. W trudnej tej walce, Kleber, obok męztwa nacechowanego zawsze ludzkością, otrzymał po bitwie pod Chollet stopień generała dywizyi. Wszelako stawianie oporu w wykonywaniu krwawych wyroków i łagodne obchodzenie się z rojalistami w tych domowych zapasach, podały go w podejrzenie, tak iż w krótce plac boju opuścić musiał. Nie długo jednak pozostał bezczynnym, jakoż w r. 1794 widzimy go już przy boku Jourdan'a (ob.) w armii nad-mozelskiej i sambryjskiej. Jako dowódzca dywizyi dzielnie przyczynił się do zwycięztwa pod Fleurus i do zwycięztw w wielu innych potyczkach. W kampanii z r. 1795, w przeprawie Jourdan'a przez Ren, Kleber trzymał lewe skrzydło; w odwrocie zaś przed austryjackim generałem Clerfayt, okazał wiele zimnej rozwagi. W r. 1796 popierał działania nad Renem, oblegał Frankfurt, gdy nagle niesnaski z dyrektorjatem przywiodły go znów do bezczynności. Śmiały, swobodny, porywczy w mowie i czynie, wolny od fanatyzmu w celach politycznych, ściągnął na siebie nieprzyjaźń wielu osób. Odtąd żył w odosobnieniu w Chaillot pod

Paryżem, czém, jako nieprzychylny dyrektorjatowi, uniknął wygnania w rewolucyi 18 Fructidora. Generał Bonaparte wydobył go znów na widownię, przeznaczając do wyprawy egipckiej. Przy zdobyciu Alexandryi, Kleber otrzymał ciężką ranę w głowę. Po wyzdrowieniu towarzyszył Bonapartemu w wyprawie do Syryi, dywizyją swoją wziął Jaffę i Gazę i wygrał bitwę na górze Tabor. Znając gwałtowny charakter Kleber'a, Bonaparte, opuszczając Egipt, oddał mu, lubo nie bez obawy, naczelne nad armiją dowództwo. Widząc niemożność utrzymania się w Egipcie, Kleber zawarł umowę z angielskim kommodorem Sidney Schmidt'em, na mocy której wojsko francuzkie, wraz z bronią i bagażami, otrzymało swobodny powrót do kraju. Kiedy atoli Francuzi zajęte przez siebie stanowiska Turkom oddali, admirał angielski Keith umowę tę zerwał. Wtedy Kleber powziął śmiały zamiar podbicia nowego tego kraju. Małemi siłami pokonał całą turecką armiję w d. 20 Marca 1800 r. pod Heliopolis, uspokoił wzburzony Kair, utworzył radę państwa i w krótkim przeciągu czasu stał się na nowo panem całego Egiptu. Wśród układów o zawarcie oddzielnego pokoju z Turkami, Kleber zginął z ręki fanatycznego Turka w Kairze d. 14 Czerwca 1800 r. Śmiercią tą nie zasmuciło się stronnictwo Bonapartego: Kleber bowiem gotów był zawsze bronić rzeczypospolitej od wewnętrznych jej wrogów. Zwłoki jego w zamku If pod Marsyliją w zapomnieniu spoczywające, Ludwik XVIII kazał do Strasburga przenieść i pomnikiem ozdobić.

Kleć, *Klatka,* właściwie budynek, lepianka, wystawiona na czas krótki. *Statut litewski* mówi: „Jeśliby kto u kogo złożył w kleci, albo w jakim schowaniu rzeczy swe". Było przysłowiem w XVII wieku: „Z pustej kleci, sowa wyleci", które stosowano do ludzi mało mających nauki i zdrowego rozsądku, którzy o rzeczach poważnych mówić nie umieli. Z tąd wyraz: klecić dotąd będący w użyciu, na oznaczenie budowania lichego i nietrwałego. *K. Wł. W.*

Klecha. Na początku XVI wieku widzimy klechę jako sługę kościelnego. Niemałej używał w probostwie powagi i wiele miał zajęcia. Chodził co tydzień z kropidłem i wodą święconą po wsi, wraz z kantorem i święcił domostwa i mieszkania. Dzwonił na nabożeństwo, utrzymywał porządek w kościele, w Niedziele i święta mszę całą śpiewał. Przed Bożém Narodzeniem wypiekał opłatki, zarządzał szkółką wiejską, uczył *żaków* (ob.) czytać, pisać i śpiewać. Był lekarzem wiejskim, a znajomością ziół i leków używał wielkiej wziętości. Ztąd miano go za bardzo uczonego męża i przez uszanowanie zwano *Dominusem.* We dworach też szlachty często zastępował pisarza, do pisania listów i różnych podań. Że uważano klechów jako duchownych, w tém mamy dowód, iż w Wielkopolsce żaden z nich żenić się nie mógł. Dochody każdego klechy były obfite: brał wynagrodzenie za święcenie domów i mieszkań, za przynoszenie opłatków, uczenie dzieci w szkółce wiejskiej, niemały mu dochód stanowiła praktyka lekarska. Do stałych liczył przychodów część dziesięciny jaką pleban pobierał. W tym wieku miał władzę równą z proboszczem rzucania klątwy na nieposłusznych, używał jej też szczególniej przy pobieraniu dziesięciny, gdy spory były o większe lub mniejsze snopki, albo o miarę zboża. Lecz kiedy tej broni duchownej zaczęto nadużywać, tak iż spospoliciała, a lud się z nią oswoił, jak złapał klnącego klechę, wybił mu z nasypką klątwę na grzbiecie. Częste tego przykłady widzimy w połowie XVI wieku. Pleban w potocznej mowie, tytułował klechę: *frater,* było to odznaczenie jego stanowiska przy kościele. Później kantorowie (ob.) czyli śpiewacy kościelni potrafili się wynieść nad klechów, zkąd przysłowie: „Czcij klecho kantora". Klecha utraciwszy swe pierwotne znaczenie, przeszedł na sługę kościelnego,

musiał nadymać miechy organów, utrzymywać w czystości ołtarze i kościół, a w czasie pracy w polu od pierwszej wiosny do grubej jesieni, zastępował w probostwie parobka. Kosił siano, wiązał snopy, woził do stodoły plebanii i młócił. Kiedy w XVI wieku nakazano, aby duchowni i plebani z posiadanych gruntów dostawiali żołnierza, ci uzbrajali swoich klechów, i wysyłali na wyprawę, czyli jak w one czasy mówiono: *na podole*. Wtedy to wyszła, bardzo głośnej sławy satyra wierszem pod tyt.: *Wyprawa Albertusa na wojnę* (1596 r.) i druga jako ciąg dalszy poprzedniego: *Albertus z wojny*. Obiedwie miały liczne wydania, tak chciwie rozkupywane były. Treścią ich jest opisanie uzbrojenia i wyprawy na wojnę klechy z plebanii, jego działania rycerskie i powrót do plebanii. Satyry te cechuje niepospolity dowcip i humor staropolski, przez nie tak się spopularyzowały, że imię głównego bohatera klechy *Albertusa*, przeszło w przysłowie narodowe; oznaczali niem albowiem przodkowie nasi drągala niezgrabnego, a tchórza żołnierza. Obruszone duchowieństwo rozkazem dostawiania *łanowego* żołnierza, wiele puściło drukowanych rozpraw, w obronie swego stanu i niestosowności podobnego postanowienia. Bezimienny autor, chcąc poruszyć litością serca sejmujących, wydał broszurę z tak żałobliwym napisem: *Podpłomyk matki Fary, napoły z popiołem łzami jej rozczyniony, podany dziatkom do skosztowania jakim ją chlebem częstują*" (druk gocki, w 4-ce). Tu, rozwodząc się nad niesłusznością prawa, w te się odzywa słowa: „Jeżeliś szlachcic, broń się sam, próżno się obrony spodziewasz od klechy księżego i od snopków jego" Satyry przecież pomienione większy wywołały skutek, obracając w śmiech zbieraninę zbrojną klechów z plebanii, co umieli jedynie kraść i łupić po wsiach, a w obozach byli nieużytecznym ciężarem. W dawnych dyjalogach polskich, przedstawianych na scenie, klecha bywał główną w nich nietylko postacią, ale umyślnie dla niego pisano komedyje. W jednym z najdawniejszych dyjalogów Wita Korczewskiego 1553 r. klecha po podniesieniu zasłony występuje na scenę, i w przemowie wierszem prosi o uciszenie się widzów zebranych i wysłuchanie cierpliwie sztuki całej (*Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane*, Kraków, 1553 r.). W tym dyjalogu, on stanowi najwięcej komiczną postać. W dyjalogu pod tyt.: *Szkolna mizeryja* (1633 r.), razem z żoną swoją kleszyną i z kantorem, jest główną figurą. W *Komedyi sołtysa z klechą* (Kraków, w drukarni Waleryjana Piątkowskiego, 1646 r., w 4-ce), jakkolwiek Klecha rozpoczyna ją i kończy i niepoślednią jest postacią, w treści samej już widzimy klechów upośledzenie i upadek. W XVII też wieku pojawieni organiści obrócili ich w służbę swoją. (Szczegóły obszerne o klechach znajdzie czytelnik w dziele: *Stare Gawędy i Obrazy*, K. Wł. Wójcickiego, Warszawa, 1840 r., tom III i IV). *K. Wł. W.*

Klechda, podanie, tradycyja dawna. Czacki w dziele: *O prawach polskich i litewskich* (tom I.) pisze: „Chlechdy, znaczy tradycyję podanie, słowo to, nietylko w północnych pisarzach dostrzedz można, ale *Mac-perschon* w wydaniu, *Denis* w tłómaczeniu Ossyjana, używa. Kiedy, jak wiadomo, *ch* brano za *k*, *chlechda* brano za *klechda*; klektanie starych bab, jeszcze dotychczas brane za tradycyję. W pierwszej tragedyi w Polsce, pod nazwą *Pamela*, w końcu panowania Zygmunta I wydrukowanej, w której jest wiele o czarach i wieszczbach, mówi *Pamela*: Klechdy starych bab nauczyły, jak lubowników przez powietrze sprowadzać. Zdaje się, że to słowo i jego użycie jest zupełnie zgodne z tém które najpierwej północ wydała. Użył tego wyrazu za napis do swego dzieła K. Wł. Wójcicki, które wydał w Warszawie 1837 r.: *Klechdy*, starożytne po-

-dania i powieści ludu polskiego i Rusi (dwa tomy, wydanie 2, w Warszawie, 1851 roku). *K. Wł. W.*

Kleck, miasto w dawném województwie i powiecie Nowogrodzkim, o $2\frac{1}{2}$ mili od Nieświeża, w bok drogi prowadzącej do Słucka, stolica księstwa i ordynacyi tegoż nazwiska, ustanowionej od trzech braci Radziwiłłów: Olbrachta, Mikołaja Krzysztofa i Stanisława, w Grodnie d. 16 Sierpnia 1586 r., razem z Nieświeżską i Ołycką, a zatwierdzonej przez konstytucyję sejmową 1589 r. Dobra te były niegdyś własnością wielkich książąt litewskich i Kazimierz IV Jagiellończyk (ob.) uspokoiwszy Żmudź, która trzymała stronę Michała, syna Zygmunta Kiejstutowicza, policzył je w r. 1442 do dzielnicy danej temuż księciu. Po jego zgonie wróciły do skarbu, ale Zygmunt August ulubiony sobie dom Radziwiłłów zbogacając darowiznami, nadał im, po ustałém dożywociu królowej *Bony*, dzierżony od niej Kleck, na dziedzictwo wieczyste. Kościół farny fundowany około r. 1450 przez Andrzeja Mostwiłowickiego, dokończyła Bona. Mikołaj Radziwiłł Czarny, przyjąwszy reformę religijną Kalwina, kościół ten r. 1552 oddał ministrom swego wyznania i na pastora przy nim ustanowił Szymona Budnego (ob.), głośnego w Polsce reformatora, uczonego i znakomitego pisarza. Albert II Stanisław Radziwiłł, ordynat klecki, powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, odebrał kościół kalwinom i osadziwszy przy nim proboszcza katolickiego, na nowo go uposażył. Kościół i klasztor murowany dominikanów fundował Stanisław Kazimierz Radziwiłł 1683 roku: szpital założył Wojciech Radziwiłł, marszałek wielki litewski. Zwaliska zamku otoczone są rozległemi błotami, a pod miastem, które całe jest drewniane, płynie mała rzeczka Łania. W pobliżu jest wieś z ozdobnym pałacem, zwana Radziwilmonty, zwykła rezydencyja ordynatów. Roku 1583 horda Tatarów perekopskich najechawszy te okolice, a zamek zdobywszy, wraz z miastem w perzynę obróciła. We trzy lata groźniejsza ich nawała stanęła obozem pod Kleckiem. Król Alexander Jagiellończyk, złożony śmiertelną chorobą w Lidzie, oczekiwał ostatniej godziny życia; gdy jeden z rycerstwa ranny, przybiegł z wieścią o najeździe Tatarów. Michał kniaź Gliński, będący przy królu, wysłał bezwłocznie podjazd z doświadczonych wojowników, który trafił na oddział pohańców, a rozbiwszy go, wrócił z pewną wieścią o wpadnieniu łupieżców. Jakoż poświadczyły to wkrótce lepiej pożary osad wiejskich w okolicy i gromadki uciekającego w popłochu ludu. Daremnie Alexander pragnął dosiąść konia, siły go opuściły, odniesiono więc go w lektyce do Wilna, a sprawę nad wojskiem objęli: Stanisław Kiszka, hetman wielki litewski i Michał Gliński. Tatarzy przeprawiwszy się przez Niemen, rozpuścili zagony swoje w Słuckie i Oszmiańskie po okolice Grodna. Hetman wielki nagle zachorował, Gliński więc sam objął buławę, a świadomy dobrze tańca tatarskiego, na czele 10,000 szlachty litewskiej i rycerstwa ruszył przeciw pohańców. Sultan Bitykierej i carzyk brat jego Buruus stali w pogotowiu do walki w obronném stanowisku. Z jednej strony staw błotny obóz ich oblewał, z drugiej go wał obronny osłaniał. Przednią straż Tatarów zniosła Litwa i konie zabrała; niedobitki pieszo walcząc, cofnęły się do obozu. Zasłaniała ich rzeczka Cepra, nie głęboka lecz błotna, ze spadzistemi wybrzeżami; tu poparci przez swoich, puszczali grad strzał na następującą Litwę. Gliński, szeregi jej rozwinął; strzały małą szkodę robiły, a wojacy litewscy chwytając je, puszczali na powrót celniej w zbite hufce tatarskie. Mało wówczas jeszcze używano broni ognistej, ale było kilka rusznic w chorągwi Glińskiego: z tych gdy dano ognia, przerażone pogaństwo cofnęło się w popłochu od obrony rzeczki Cepry, na

której wnet most rzucono. Wówczas pierwszy nań skoczył Gliński, a za nim z okrzykiem Litwa i cały hufiec przeprawił się przez Ceprę, uderzając na Tatarów. Carzykowie stanęli w szyku porządnym i powstrzymali naszych, gdy szlachta nowogrodzka z całym pędem z boku uderzywszy, złamała ich szeregi. Bitykierej wyprowadza hufce swoje na obszerniejsze pole i zwyczajem tatarskim w półkole stanąwszy, rozpoczyna marsowy taniec; od strzał gęstych jakby chmurą słońce zciemniało, groźny okrzyk: ałła! ałła! echo odbiło. Szlachta mińska i grodzieńska nieustraszona niczém, uderza i łamie tatarskie szyki, gdy nagle pomiędzy pohańcami powstaje niesłychana trwoga. Na pagórku ujrzeli rozwinięty potężny hufiec hussarzy polskich trzystokonnych w świetnej i błyszczącej zbroi; dowodził nimi Sędziwoj Czarnkowski. Stał ten dzielny hufiec jako mur żelazny, a surmy hussarskie przygrywały i brzmiały ich kotły. Przerażeni Tatarzy już nie dotrzymują kroku, uciekają w popłochu, a bohaterska Litwa siedząc im na karku, rąbie i bierze pod kopyta zhassanych rumaków. Wielu Tatarów utonęło w Ceprze, wielu ubito w błotach. Obaj carzykowie, widząc klęskę niepowetowaną swoich, zostawiwszy w błotach ugrzęzłe bachmaty, pieszo uszli z pogromu strasznego. Dwadzieścia tysięcy Tatarów legło trupem, a dwadzieścia trzy tysiące koni zabrała Litwa. Gliński, który walcząc zawsze na czele, miał trzy konie pod sobą ubite, świadom obyczajów pohańców, nie poprzestał na tak wielkiém zwycięztwie, ale jako wódz biegły zająwszy warowny obóz Bitykiereja i Burnusa, w cichości oczekiwał na wracające z łupami kosze Tatarów. Te, nie wiedząc o klęsce swoich, ściągały podług danego hasła, do dawnego stanowiska, gdzie wódz dzielny pojedyńczo gromił jeden po drugim, odbijał łupy i uwalniał w jassyr pędzonych brańców. Tym sposobem 40,000 jeńców oswobodził. Wiadomość o tém sławném zwycięztwie doszła konającego króla Alexandra, który, nie mogąc już mówić, wzniósł ręce ze łzami w górę, dziękując Bogu. Staw, zafarbowany krwią niewiernych, lud nazwał Krasnym stawem, a Litwa, dla uniknienia moru od mnóstwa trupów tatarskich, sama ich grzebała w głębokich dołach, sypiąc nad niemi mogiły. Starzy Polacy w przysłowiu narodowém:

„Z Tatarem zbójeckim
Rachuj się pod Kleckiem.”

zachowywali w pamięci znakomite to zwycięztwo. Maciej Stryjkowski, nasz kronikarz, który bitwę tę opisał wierszem, zwiedził pole pod Kleckiem w kilkadziesiąt lat później, a znajdując jeszcze po niej wiele zabytków, pisze:

„I dziś, w tych com sam widział, ostrym pługiem w polach,
Oracz często znajduje znaki jawne w rolach,
Wyorywa pancerze i strzały zbutwiałe,
Kopije, szable.”

Bitwa stoczoną została d. 8 Sierpnia, we Wtorek, 1506 roku. Pomimo upłynionych trzech i pół wieków od tego zwycięztwa, na polach pod Kleckiem pozostały jeszcze dotąd wyraźne ślady szańców tatarskich i mogił, w których legli pobici. *K. Wł. W.*

Klecka (Marcin z), ksiądz, uczył się sztuki lekarskiej w Padwie, zkąd powróciwszy do kraju, otrzymał probostwo w Klecku, a następnie w Miejskiej Górce. Zostawił w druku dziełka następujące: 1) *Proca na ministry y na wszystkie heretyki z piącią Dawidowych kamieni w tobole* (Kraków, 1607), opatrzone prologiem, po polsku przeciw heretykom napisanym. Zbija w niém ich błędy na samém tylko opierając się Piśmie S-tém dla tego, że i heretycy w samą tylko Biblię wierzyć, a resztę pism Kościoła lekce ważyć zwykli.

Treść dzieła wychodzi na to, że gdy heretycy żadnych cudów zdziałać nie mogą, za posłanych od Boga nie mogą też być uważani. 2) *Preserwatiwa przeciwko morowemu powietrzu doświadczona* (Poznań, 1624). Pismo to, w którém się do rzymskich klassycznych autorów tudzież do sławnych odwołuje lekarzy, jest prostą radą dla ludu, jak się ma zachować w czasie zaraźliwego powietrza. 3) *Zwierciadło saskie albo magdeburskie, w którym każdy ogląda ministry pruskie, litewskie, mazowieckie, ..., szląskie y też polskie* etc. (Poznań, 1610, in 4-to).

Klecki (Walery), doktor chirurgii, napisał *Rozprawę o amputacyjach członków tak górnych jako i dolnych* (Warszawa, u Łątkiewicza; 1831 r., w 8-ce). Autor przechodzi tu wkrótkości historyję amputacyi; dalej podaje ogólne do tej operacyi wskazania szczególne, mówi o czasie do amputacyi, o miejscu do amputacyi, opisuje sposoby operacyi i sposoby leczenia po operacyi.

Klecko, dawniej w województwie Gnieźnieńskiém, obecnie w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Gnieźnieńskim, między jeziorami położone miasto. Od Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, przywilej lokacyjny r. 1255 w Rogoźnie pisany, uzyskał Henryk Strofisus, warując, żeby to miasto posiadał z potomkami płci mężkiej na prawie niemieckiém; daruje mu grunta i pozwala mieć własną swoją łaźnię, z której mocen jest pobierać opłaty od kąpiących się, a nawet może ją sprzedać; dozwala mu wolnego wyrębu i polowania na zające w okolicy miasta, osiadających zaś w tém nowo założoném mieście uwalnia od wszelkich poborów. Przywilej ten odnowiony i potwierdzony został przez Zygmunta I roku 1527 i wtedy to miasto otrzymał w dożywocie Zbigniew z Czarnkowa, kasztelan przemyski. Roku 1308 zamek tutejszy, którego dzisiaj nie ma nawet śladu, obległo wojsko Henryka, księcia głogowskiego, ale Dobrogost z Szamotuł, syn Pakosława, wojewody poznańskiego, wydawszy bitwę Biberstejnowi, zniósł go i cały obóz zabrał. Klecko podczas srogiego najazdu Krzyżaków r. 1331 zupełnie spalone zostało, a mieszkańcy prawie w pień wycięci. Podobnegoż losu wraz z okolicą doznało r. 1383 w zamieszkach wielkopolskich po śmierci Ludwika króla. W XV wieku miasteczko to znowu powstające zgorzało, po czém Kazimierz IV chcąc je podźwignąć, przez przywilej z roku 1450 powrócił dlań prawa niemieckie, dozwolił wolnego wrębu na budowanie domów, ustanowił jarmark trzydniowy, pozwolił mieszczanom łowić ryby w pobliskiém jeziorze i nakoniec uwolnił od myta w całym kraju, zwłaszcza z towarami jadących. W r. 1618 król potwierdził prawa piwowarów, podane przez urząd miejski; ciekawy ten przywilej znajduje się w *Metr. kor.*, ks. 163, fol. 8. W r. 1623 wydany dekret króla Zygmunta III, względem zachowania przy prawach i wolnościach mieszczan miasta Klecka (tamże, 170, fol. 455) i drugi podobny z r. 1624 (podobnież, 171, fol. 53). Roku 1656 d. 7 Maja Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski, wraz z Jerzym Lubomirskim, marszałkiem wielkim koronnym, dowodząc wojskom polskim, stoczyli z Duglasem, wodzem szwedzkim, krwawą i niepomyślną bitwę; Szwedzi bowiem w nader mocném, groblą i błotami obronném położeniu obóz swój trzymali. Dawne przywileje wzbraniały tu Żydom sadowienia się. W r. 1837 ogólna ludność wynosiła 1,151 głów. Ma kościół katolicki parafijalny, kościół protestancki filijalny i synagogę. Mieszkańcy trudnią się po większej części rolnictwem. Miasto ma 4 jarmarki w roku dwudniowe, kramne i na bydło. Klecko odległe jest od Gniezna mil $2^1/_4$, od Bydgoszczy $11^3/_4$, a od Poznania $6^1/_2$ mili.— Ksiądz Józef Dydyński, dziekan foralny i proboszcz klecki, napisał i wyda

r. 1858 w Gnieźnie dziełko, pod tytułem: *Wiadomości historyczne o mieście Klecku.* C. B.

Klecz, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części zachodniej powiatu Gnieźnieńskiego.

Klecza, wieś z kościołem parafijalnym w obwodzie Wadowickim (w Galicyi). Do parafii należą wsie: Klecza Górna, Góra Radoska, Łękawica. Założenie miejscowego kościoła ginie w pomroce odległych wieków. Z miejscowych dokumentów jest ślad, że w roku 1304, od dawnych już czasów istniejący kościół uposażyła gruntem Anna, żona Piotra ze Szczerzyca, a dotacyję jej zatwierdził Jan, książe oświecimski. W roku 1832 Kazimierz, książe oświecimski, zbudował kościół z drzewa jodłowego, dotyczas istniejący, z szafiastego ołtarza szkoły staroniemieckiej pozostały obrazy ś. Mikołaja i ś. Stanisława. Wielki ołtarz ozdobny rzeźbami wytworu XVII stulecia. Na początku tego wieku był właścicielem Kleczy, Jan Rotermund, podstarości i sędzia oświecimski (r. 1628), a w r. 1640 Gabryjel Frydrychowski.

Kleczew, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Konińskim, położone na rozległej płaszczyznie, od od wschodu i południa lasami otoczone, przy trakcie pocztowym do Konina, od którego o mil 3 jest odległe. Pod samém miasteczkiem znajduje się małe jezioro, Stępą nazwane, około 12 morgów kw. powierzchni mające; najbliższa zaś rzeka spławna jest Warta, ztąd o 3 mile płynąca. Przez kogo i kiedy założone zostało, nie wiadomo; w archiwum miejscowém jest tylko ślad, że przywilej erekcyjny spalił się wraz z ratuszem 1648 roku. Była to zawsze własność prywatna, a podług tutejszej tradycyi kolebka rodziny Kleczewskich. W późniejszych czasach podzielone na trzy części, należało do Andrzeja Rusockiego, Stanisława Borzewickiego i Mikołaja Mycielskiego. Na początku zeszłego wieku skupił te części Melchijor Gurowski, kasztelan poznański, i przyłączył do obszernych swoich dóbr. Odtąd aż do naszych czasów było dziedzictwem w tej familii, od której nabył teraźniejszy właściciel Ludwik Schmidt. Dziś Kleczew ma ogólnej ludności 2,193, pomiędzy którą jest 1,024 chrześcijan, zaś starozakonnych 1,169, utrzymujących się z handlu lub rzemiosł, a chociaż uprawiają grunta i trudnią się także rolnictwem, to przecież professyję prowadzą: samych szewców jest 52, krawców 33, rolników 21, piekarzy 18. Ludność ta ciągle się zwiększa, z powodu rozwijania się handlu zboża, wełny i innych produktów za granicę do Prus sprzedawanych. Domów murowanych jest 92, drewnianych 41. Jest tu kościół parafijalny murowany pod wezwaniem ś. Andrzeja, podług utrzymującej się tradycyi miał być wystawionym w roku 1004; podanie mówi iż przez krzyżaków, co jest mylne, najpewniej budowla ta sięga XV wieku, o czém przekonywa styl jego gotycki i nietynkowane ściany. W kosciele tym, z lewej strony wielkiego ołtarza, stoi trumna ze szczątkami ś. Feliksa męczennika, które sprowadzone zostały z Rzymu przez wyżej wspomnianego Melchijora Gurowskiego, jako dar od Piusa VI papieża. Są tu także groby rodziny Gurowskich. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rsr. 63,020. Jest w Kleczewie, oprócz magistratu, urząd skarbowy, stacyja pocztowa, szkoła elementarna w oddzielnym murowanym domu i apteka. Dawniej oprócz ratusza, który się spalił w roku 1648, przed powtórną pogorzelą w roku 1796 znajdował się tu także szpital miejski, z ogrodami i łąkami doń należącemi. Oprócz pogorzeli wyżej wzmiankowanych, miasto spaliło się także w r. 1808, a ostatnio w roku 1862 ogień obrócił w perzynę 22 domów i zniszczył ruchomości na 19,000 rsr. oszacowane. Wedle opisu statystycznego, w roku 1820

sporządzonego, znajdowały się wtedy w Kleczewie fabryki sukna, szalów, pasów i dywanów, lecz te oddawna upadły; był także browar piwny; cechów rzemieślniczych jest dwa: szewcki i młynarski. Jarmarków odbywa się tu 6 do roku; targi są dwa razy w tygodniu. *F. M. S.*

Kleczewski (Stanisław), ksiądz reformat prowincyi Ruskiej, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia, sprawował rozmaite urzęda w klasztorze lwowskim, a w końcu był gwardyjanem w Krzemieńcu i tam umarł w roku 1799. Jest on autorem wielu dzieł w języku łacińskim i polskim, tyczących historyi, języka polskiego, filozoficznych i religijnych, w których szczególnie w historyi i filologii wprawdzie okazał obszerne wiadomości, ale przytém pełno w nich przypuszczeń, mrzonek, a nadewszystko niedostatecznego zgłębienia przedmiotu. Takiemi są wyszłe pod tytułem: 1) *Sarmatia Europea mox post diluvium universale inhabitata, seu fragmentum tractatus de diluvio universalipartis III, in quo ostenditur adventus in Europa posterorum Noe nec non adducuntur demonstratur* etc., *gentis Scytho-Sarmato-Slavicae* (Lwów, 1769 r., w 4-ce). W dziele tém dowodzi, że wkrótce po ogólnym potopie Sarmacyja zamieszkaną była, że potomkowie Noego do tej części świata dostali się, wykazuje najstarożytniejsze ludy które w tych ziemiach, uległych wtenczas rządowi polskiemu, albo przedtém posiadanych, zamieszkały, dobrze poprzedziwszy Lecha. Zajmuje go starożytność, rozległość, język, świetne czyny, obyczaje, kształt rządu scyto-sarmacko-słowiańskiego plemienia. Znajomość dziejów jest tu obszerna, ale zabłąkanie się widoczne i naciąganie wszystkiego do zamierzonego celu, który sobie wytknął. 2) *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania* (Lwów, 1767 roku, w 4-ce). Lubo Bentkowski utrzymywał (*Hist. liter.* t. I, str. 198), jakoby to dzieło okazywało autora biegle o rzeczy przedsiewziętej rozumującego, nowsze atoli badania przekonały, że Kleczewski nie znając prac gramatycznych swoich poprzedników, nie wnikając w naturę przedmiotu który traktował, całą rzecz zbyt powierzchownie znał i opracował. Tej samej wartości są i następne jego dzieła: 3) *Socius viatorum Deus per brevia colloquia itinerantibus adjunctus* (Lwów, 1755 roku, w 12-ce); 4) *Institutiones politico-religiosae* (tamże, 1759 roku, w 8-ce); 5) *Lechus historiae polonae restitutus* (Ołomuniec, 1774 r., w 4-ce); 6) *Dyssertacyja albo mowa o pismach żydowskich i o Talmudzie* (b. m. i r., 1759 r., w 4-ce); *Kalendarz seraficzny, zawierający w sobie żywoty reformatów prowincyi polskiej, osobliwie świątobliwością znamienitszych* (Lwów, 1760 roku, in folio; 8) *Solililoquium octiduanum tempore annui recessus pia consuetudine practicandum usui Fratrum Religiosorum S. Patris Nostri Francisci* (Glatz, 1778 roku, w 8-ce). Jest to zapewne druga edycyja, ponieważ polskie tłómaczenie tego dzieła wyszło już w roku 1760 we Lwowie, w 8-ce. 9) *Prima elementa Philosophiae rationalis* (tamże, 1772 roku, w 8-ce). *F. M. S.*

Kleczków, wieś prywatna w gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, o 2 $^{3}/_{4}$ mile na północ od Ostrołęki położona, ma kościół parafijalny z czasów gotyckich, do najpiękniejszych wkrólestwie policzyć się mogący, a co go jeszcze bardziej zaleca, prawie nieskazitelnie w pierwotnym stanie budownictwa dochowany. Założony on został w roku 1429 pod wezwaniem ś. Maryi Magdaleny i ś. Wawrzyńca, jednocześnie pięcią odpustami do roku nadany; jak to wszystko poświadcza znajdujący się w tęczy kościoła napis. Kościół ten mało się formą swoją od zwyczajnych kościołów różni, ma bowiem nawę szerszą od części kapłańskiej i w oddzielnych przybudowaniach kaplicę i zakrystyję.

Nawa podzielona jest wewnątrz ośmioma, we dwa rzędy ustawionemi, filarami, na trzy części, a zewnątrz przyozdobiona ścianą naczelną ze wspaniałym u góry szczytem, którego część środkowa wyższa od bocznych, odpowiada środkowej części nawy wewnętrznej, a boczna nawom bocznym kościoła. Szczyt powyższy, oraz szczyty ścian tylnych części, kapłańską oraz kaplicę boczną zamykających, przystrojone są bogato w wystające słupy okrągłe, na wskroś przebijane otwory i wnęki różnokształtne, co rozmaicie z sobą pokombinowane przy nadzwyczaj dokładnej mularskiej robocie, powabną całość stanowi; ściany podparte są skarpami. Tęczowa nie ma żadnych ozdób, co pewnie pochodzi z późniejszego jej przerobienia, unosi się tylko nad nią murowaną i kamienną kopułką zakończona sygnaturka, której kształt całości kościoła niezupełnie odpowiedni, wskazuje, że niejednocześnie z nim została wzniesioną; dachy kryte są dachówką; w wysokości zaś swojej, a pewnie i w kształcie, zostały nieco przy następnych odnawianiach kościoła zniesione, jak tego dowodzą pozostałe po dawnem ich oparciu na ścianach szczytowych ślady. Dzisiaj na obu częściach kościoła kleczkowskiego dach ma równą wysokość, a część kapłańska, jak to zwykle bywa, jest węższą, spadzistość zatém dachu na obu tych częściach nie mogła być jednakową. Wnętrze tego kościoła mniej jeszcze od zewnętrznej jego postaci ślady późniejszych przedstawia odmian; drzwi nawet, które zewnątrz do niego prowadzą, w dziwne wzory powyrabiane: Imię Jezus, Maryja, w gotyckich literach noszą na sobie. Sklepienia gotyckie przecinającém się wzajemnie przeżebrowaniem ozdobione, a otwory okien i drzwi w ostrołuk u góry wycięte. Z zewnętrznych przyborów ciekawe są nader stalla wprawdzie w XVI już wieku, bo w roku 1521 wystawione, jak to poświadcza zamieszczony na nich rok powyższy, ale w stylu całkiem gotyckim XV stulecia, znajdujące się nad ich ławkami nadgłowia w piękną koronkę wykrajane, należą do najcelniejszych w tym rodzaju robót; wymalowane są na nich herby państwa, oraz grono kapłanów hierarchiję duchowną składających. Ołtarze tu znajdujące się, nie zwracają na siebie uwagi; w tęczy kościoła jak się to zwykle w gotyckich kościołach dzieje, zamieszczony jest wielki krucyfix, pod którym na drzewie następujący znajduje się napis: *Anno Dom. 1429 ecclesia iste aedificata est in honorem Dei Omnipotentiae nec non Sacratissimae Virginis Marie, Sancte Marie Magdalene, Sancti Laurentii Indulgentiae autem a 88 Caedi. et a III Episcopis, suo concesse super festa nativitatis Domini S. Marie Magdalene Assumpcionis S. Michaelis et dedicationis.* Dochowała się przy kościele kleczkowskim część pierwotnego cmentarzowego ogrodzenia, które ozdobione będąc dość misternie, murowanemi blankami i wieżyczkami w narożnikach wzmocnione, miało postać małej forteczki i rzeczywiście mogło do obrony choć nazbyt długiej posługiwać, ogrodzenie to wysokiém jest do 5 łokci, nie licząc w to blanków na dwułokcie niemal wzniesionych. Część blanków od strony zachodniej i jedna wieża w narożniku wschodnio-południowym, dotąd są w dobrym stanie. *F. M. S.*

Kleczkowski (Wojciech), herbu Cholewa, sławny wódz lisowczyków (ob.). Kiedy Zygmunt III postanowił wesprzeć Ferdynanda II cesarza, pragnącego utrzymać władzę nad Czechami, którzy wybrali na króla Fryderyka, palatyna reńskiego, przeznaczył na to oddział bitnych lisowczyków. Ci wybrali sobie na wodza Wojciecha Kleczkowskiego, zaprawnego w boju towarzysza, który w dawniejszych wyprawach, tak do Moskwy jak do Węgier, znakomicie odznaczył się pomiędzy nimi. Nowo obrany król Fryderyk, od-

bywszy wraz z żoną swoją Elżbietą, córką króla Jakóba Stuarta, w pierwszych dniach Listopada **1619** roku, koronacyję w Pradze; przedsięwziął w Lutym **1620** roku podróż do Morawii i Szląska, aby tam hołdy stanów i miast odbierać, a razem w nagłej potrzebie sejmy wolne odbywać. Czechy oddychały właśnie swobodnie, z pod jarzma niemieckiego wyswobodzeni, kiedy jak niespodziana burza groźna, ukazały się straszne hufce lisowczyków pod murami miasta Tarnowic. Kleczkowski na czele **4,000** jazdy swojej przebywszy góry Tarnowskie, pędził z lotnemi pułkami, łuną pożarów znacząc ślady swej drogi. Na pół drogi od Wiednia zastąpił im przejście silny oddział piechoty. Kleczkowski użył szczęśliwego wybiegu: zabierali lisowczyki po drodze miejscowe chłopstwo do usługi, tych na konie powsadzawszy, każdemu jeszcze po kilka luźnych podjezdków dali doprowadzenia, na których powypychane ze słomy, a w różne szaty postrojone i bronią opatrzone bałwany przywiązywane były. Żeby zaś chłopstwo nie wahało się iść naprzód, na postrach krwią gardło każdemu posmarowali, grożąc, że ich własna krew z tą się pomięsza, jeżeli naprzód iść nie będą śmiało, albo jeżeli jakim znakiem lub słowem zdradzą. Chłopi uwierzywszy temu ślepo, ruszyli śmiało naprzód. Gromada ich z dala okazywała zastęp potężny. Kiedy się więcej zbliżyli, piechota czeska przyjęła ich gęstym ogniem, kiedy nagle lisowczyki z boku przypadłszy, całą niemal piechotę zrąbali i wytłukli. Dnia **6** Lutego **1620** roku, król Fryderyk w Brünie przyjmował właśnie hołd stanów, gdy nagła a przerażająca wieść dobiega o klęsce pieszego zastępu i zbliżeniu się strasznych polskich hufców. Właśnie przybyli do dóbr Władysława Lobkowicza, tu na prośby przestraszonych mieszkańców, spowiednik jego a sędziwy i pobożny kapłan Sarkander stanął przed Kleczkowskim i gorąco błagał, aby wioski nie niszczyli. Lisowczyki wytchnąwszy zmęczonym koniom i sami posileni, żadnej szkody nie uczyniwszy, pociągnęli dalej. Pędząc dniem i nocą, zrzucali za sobą mosty psuli drogi i pierwej w pędzie byli, nim wieść o ich zjawieniu się na ziemi Czeskiej dolecieć mogła. W miasteczku Meseritz (nad rzeczką Beczwą) trafili na wesele pana czeskiego. Państwa młodych i gości ze wszystkiego odarli, wiele kosztownych sprzętów i klejnotów zdobyli i dalej ku Wiedniowi, pomijając stolicę Morawy, pognali. Czwartego dnia po wyjściu z granic Polski. położyli się w nocy obozem dla spoczynku i sobie i koniom. Rozniecili wielkie ogniska, wysławszy małe oddziały na zdobycie żywności i paszy. Wojska króla Fryderyka ścigały ich ślady, dostawszy języka, przy schwytaniu kilku czeladzi lisowczyków, postanowili uderzyć na ich obóz w nocy. Kleczkowski ciurów swoich (czyli służbę towarzyszów) w nim zostawiwszy, rozkazuje odstrzeliwać się gęsto i bronić, sam wyprowadza cały swój hufiec. Kiedy Czechy wpadają do obozu pewni zwycięztwa, opanowawszy takowy, lisowczyki niespodzianie uderzają im na tyły i straszną rzeź sprawiają. Biała broń, szabla i spisa, pogrom zupełny sprawia. Zniesieni do szczętu Czesi: **300** bierze Kleczkowski niewolnika i nie bawiąc dąży ku Wiedniowi. Jak pośpieszny marsz odbywał, widać z tego, że wyszedłszy **3** Lutego z Polski, dnia **8** t. m. stanął na równinach pod Wiedniem. Niespodziane pojawienie się hufców Kleczkowskiego przeraziło dwór i Wiedeń cały. Żadnej o ich przybyciu nie mając wiadomości, sądzono, że to zastępy Węgrów wiarołomnego Bethlena grożą nowym zamachem stolicy. Wojska cesarskie stanęły pod bronią i samo miasto do obrony się gotowało, gdy nazajutrz **6** Lutego Kleczkowski posłów do Wiednia wyprawił, prosząc cesarza o wolne wnijście dla wojska polskiego. Uradowane miasto zagorzało radosną

illuminacyją. Bito z dział przez noc całą, a nazajutrz odśpiewano hymn ś. Ambrożego na podziękowanie Bogu za szczęśliwe przybycie tak ważnej dla cesarza pomocy. Hrabia Dampierre, jeden z wodzów Ferdynanda II, przybył z posłami lisowczyków do ich obozu, z orszakiem zbrojnych rajtarów. Kleczkowski wyprowadziwszy swe pułki w pole, w kolumnę jednę ścisnął. Dampierrowi zdała się mała ich gromadka. Na skinienie swego wodza, w mgnieniu oka wszystkie się chorągwie sprawnie rowinęły i dały ognia po nad głowy wystraszonych rajtarów, poczém jak stado szpaków rozsypały się, a wkrótce stanąwszy przed pełnym podziwienia hrabią Dampierrem, Kleczkowski z rotmistrzami w porządnym ordynku, przybyli złożyć mu hołd i upominki. Zaprosił ich do Wiednia; na straży obozu został Stanisław Strojnowski. *Kleczkowski* z rotmistrzami udał się dnia 10 Lutego w towarzystwie Dampierra do stolicy cesarskiej, wiodąc z sobą pojmanych trzystu więźniów. Cały prawie zastęp lisowczyków, wiedziony ciekawością, pośpieszył do Wiednia, w obozie garstka tylko została towarzyszów i czeladzi obozowej. Kleczkowski przecisnąwszy się przaz zebrane tłumy mieszkańców miasta, stanął przed cesarzem i powitał go mową polską, którą mu natychmiast przełożono. Długa ta mowa, jędrna a rycerska, całe dzieje lisowczyków obejmuje (po kilkakroć była drukowaną, Maurycy Dzieduszycki w dziele swém: *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, Lwów, 1843 r., t. I, w całości ją przywodzi i broni jej autentyczności. Po przeczytaniu nikt jej wiarogodności odmówić nie może). Przytoczymy tu jej początek: „Cobyśmy zacz byli nieprzezwyciężony cesarzu, a teraz już panie nasz, nie potrzeba tego szerokiemi słowy wywodzić, gdyż każdy wejrzawszy, wyczyta łacno na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzieć, na zbrojnego nieprzyjaciela nie dosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na wojnie w największym niepokoju dla ustawicznego używania nie mamy, tylko u nogi pod koniami, u siebie przy boku, ale częściej w ręku; jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby też, bośmy sławy nie głodni, w pogotowiu nie z lenistwa, bośmy doma nie w próżnowaniu zrośli, tylko z samego zwyczaju, a wzgardy śmierci pochodzi, której na sławę robiąc, szukaliśmy w tak wielu prowincyjach, o których się nie każdemu czytać dostało." Kanclerz odpowiedział na tę mowę w imieniu cesarza. Kiedy hojnie uczęstowani lisowczyki, ze swym wodzem ucztują w Wiedniu: wódz Fryderyka, króla czeskiego, Stampfel, w 6,000 Morawczyków podsuwa się pod ich obóz. W obozie cisza, bo było właśnie po sutej biesiadzie i po wielu wypróżnionych czarach wina. Uderza z kilku stron, zapala i rzeź na bezbronnych rozpoczyna. Stanisław Strojnowski, zastępca Kleczkowskiego, zbiera kilkudziesiąt towarzyszów, mężny stawia opór i bierze w niewolę brata Stampfla. Wpośród łuny, kłębów dymu i zwycięzko uderzających nieprzyjaciół, większa część lisowczyków rzuca się w Dunaj i do Wiednia się dostaje, inni szli do lasów, nie ścigani przez Morawian, zajętych łupami w zdobytym obozie. Zginęło dwóch towarzyszów. 13 pacholików i do 20 ciurów. Nieustraszony Strojnowski cofa się obronną ręką, zgromadza zbiegłych, uderza na cofających się Morawczyków i kilkudziesięciu zachwyca jeńców. Wieść d. 11 Lutego nadbiegła do Wiednia przeraziła dwór, cesarza, miasto i bawiącego Kleczkowskiego z towarzyszami. Ci spieszą do obozu, ale na mostach zachodzi Strojnowski drogę, rzecz całą opowiada i więźniów ukazuje. Radośni wracają z pomyślną nowiną do Wiednia. Kleczkowski daje rozkaz swym chorągwiom wyruszenia do Enzersdorfu. Nazajutrz dnia 12 Lutego cesarz wyprawił hr. Dampierra z powinszowaniem do obozu lisowczyków, a zarazem

wypłaceniem umówionego żołdu. Przeszli zaraz pod dowództwo Karola de Longueval hr. Boucquod, naczelnego wodza wojsk cesarskich, który postanowił na obozy czeskie w górach rozłożone uderzyć i z granic Austryi wyprzeć. Wysłany Kleczkowski na czaty z częścią swych chorągwi, uderza na oddział hr. Hohenlohe z 500 jazdy i 600 piechoty złożony, zdobywa i zapala ich obóz, rozgramia na głowę i trzy chorągwie piechoty, a jednę rajtarską zdobywa. Książe Anhalt dowiedziawszy się o połączeniu wojsk cesarskich z Czechami i Morawczykami w liczbie 12,000, zajmuje silne położenie między górami i lasami Horny i Eggenburga. Kleczkowski z lotnemi swemi chorągwiami ciągle tworzył czoło armii cesarskiej, to na skrzydłach i przednich strażach płoszył nieprzyjaciela. W pierwszych dniach Marca cesarscy przybyli do wąwozów, Czesi zajmowali wysoką górę pod Burgschleinitz, najeżoną działami. W sam dzień Popielca rozpoczęto zwykłe harce jazdy, w których lisowczyki się odznaczali. Huk armat wstrząsał ziemią. Czesi zręcznym obrotem, wśród zaciekłej walki, zajęli panujące wzgórki i z tych dolegliwie razili zastępy cesarskie. Te już szły prawie w rozsypkę, gdy lisowczyki runęli na czeską jazdę, która ujrzawszy popłoch, leciała na ostatnie zwycięztwo, aby w pień wyciąć cofające się szeregi cesarskie. Kleczkowski cudów waleczności dokazywał. Na czele walecznych swych chorągwi, pędzącą z kopyta jazdę czeską w trzech częściach wycina, sam wielu zwala z koni, gdy od ukrytych strzelców z ptasiej rusznicy kulą trafiony, poległ. Nie zmieszani zgonem wodza lisowczyki, straszny atak jazdy czeskiej wstrzymują, a na miejsce poległego obierają swym wodzem Stanisława Rusinowskiego (ob.). Zwłoki Kleczkowskiego wpośród gwaru krwawej bitwy, w taborze pochowali, ale zmuszeni wraz z wojskiem cesarskiém do odwrotu, nie potrafili ich unieść i sprawić im, jak chcieli, wspaniałego pogrzebu. Kleczkowski przyjaciel i uczeń sławnego Lisowskiego (ob.), od którego bitna jazda przybrała swą nazwę, przez 2 miesiące hetmaństwa nad lisowczykami więcej nabył chwały, napełniwszy swém imieniem polskie i zagraniczne księgi historyczne, jak drudzy w całém życiu, poświęconém zawodowi rycerskiemu. *K. Wł. W.*

Kleczyński (Józef), sławny kaznodzieja trybunalski, jezuita, zmarły w Łucku 1725 r.; kazania jego wyszły pod następnemi tytułami: 1) *Prawda jo. trybunału koronnego, hasło w Piotrkowie, kazanie miane na wotywie trybunalskiej* (Toruń, 1713, in fol.; 2) *Sprawiedliwy rozum i rozumna sprawiedliwość*, kazanie na takiejże wotywie (tamże, 1712; fol.); 3) *Sprawiedliwość do kontynuacyi*, kazanie na wotywie (Lublin, 1714, fol.); 4) *Punkt honoru święta sprawiedliwość*, kazanie na wotywie (Lublin, 1718). *F. M. S.*

Kleczyński (Jan), skrzypek i kompozytor, urodzony około środka zeszłego stulecia w Wielkopolsce, mieszkał we Lwowie i przeniósł się po podziale Polski do Wiednia, gdzie zapewne zmarł w początkach bieżącego stulecia. Wydał tamże kilka tryjów, duetów, waryjacyj, nadto koncert na skrzypce (we Lwowie, dzieło 1). — Inny **Kleczyński** (Jan), fortepianista, jest uczniem Krzyżanowskiego w Warszawie; później ukończył nauki w konserwatoryjum w Paryżu, gdzie kilkokrotnie (mianowicie w roku 1862) słyszeć się dał z powodzeniem w koncertach.

Klee (Henryk), teolog katolicki niemiecki, urodził się r. 1800 w małej wiosce blisko Coblentz, z poczciwych i pracowitych rzemieślników. Ukończywszy nauki w seminaryjum mogunckiém, został tamże r. 1825 professorem filozofii i teologii, wyświęcony dwoma laty wprzód na kapłana. W tymże roku otrzymał stopień doktora teologii w uniwersytecie wirceburgskim, po świetnej obro-

nie rozprawy *de Chiliasmo primorum saeculorum.* W r. 1827 wyszła gruntowna jego praca: „O spowiedzi" (*über die Beichte*). W Moguncyi wydane jego *Kommentarze: na Ewangeliję ś. Jana* (1829) i *na List ś. Pawła do Rzymian* (1830). Po kilku wezwaniach ze strony uniwersytetów wrocławskiego i w Bonn, zgodził się na przyjęcie katedry teologii dogmatycznej i exegetyki w tém ostatniém mieście. Tu mieszkając, ogłosił Klee następujące dzieła: *System der katholischen Dogmatik* (Bonn, 1831); *Encyklopädie der Theologie* (1832); *Auslegung des Briefes an die Hebräer* (to jest Wykład Listu ś. Pawła do Żydów, 1833); *Die Ehe* (to jest o Małżeństwie, 1833; wyd. 2-gie, 1835); *Die katholische Dogmatik* (1834, tomów 3); *Dogmengeschichte* (Historyja dogmatów, 1837, tomów 9); ostatnie pięć drukowane w Moguncyi. Himioben, po śmierci Klee'go, wydał jego „Rysy moralności" *Grundriss der Ethik* (1840). Kiedy Klee we wszystkich dziełach swoich bronił prawdziwej nauki Kościoła katolickiego, Hermes (ob.) popierając systemat do którego przywiązał swe nazwisko, zbijał szlachetnego i silnego przeciwnika, obelgami i porywczością. Po śmierci Möhlera, Klee powołany na jego miejsce do uniwersytetu w Monachium, przyjęty tu był r. 1839 tak jak zasłużył; ale nie sprzyjał mu klimat miejscowy i gorączka nerwowa zgon jego przyśpieszyła w roku następnym 1840. Klee był charakteru prawego, łagodnego i towarzyskiego. Tak lekcyje, jak dzieła jego odznaczały się trafnością poglądu, umiejętnością wykładu i pięknością wysłowienia. Najcelniejszém dziełem jego jest *Dogmatyka,* która miała trzy wydania 1835, 1839 i 1841 r.; w niej szczęśliwie użyte podziały, metoda jasna i umiejętna, otworzyły nową drogę dla tej nauki. Klee miał głównie na celu pokrzepić wiarę w sercu uczniów, a zarazem zachęcać, aby starali się myśleć i zgłębiać przedmiot sami przez się o własnych siłach. *L. R.*

Klefty, ob. *Armatole i Klefty.*

Kleidomancyja (z greckiego: *kleis,* klucz i *manteia,* wróżba), rodzaj wieszczbiarstwa podziśdzień jeszcze używanego pomiędzy ludami zabobonnemi, a zasadzającego się na tém, że nazwisko osoby (najczęściej posądzanej o kradzież), której się pragną dowiedzieć tajemnicy, zapisane na kartce obwija się na około klucza, zawieszonego na Biblii. Obracanie się tego klucza mieści w sobie odpowiedź na zadawane pytania. *F. H. L.*

Kleik, kasza rozgotowana na rzadko, owsiana, jęczmienna i pszenna. Bywa na rosole z mięsa na stół dawana, a dla chorych na wodzie jedynie.

Klein (Daniel), malarz gdański, wsławił się portretami, z których wiele jest sztychowanych, jak króla *Stanisława I* (Leszczyńskiego). Bawił i pracował długo w Paryżu. Umarł 1744 r. Dwaj jego synowie malowali portrety. Córka *Małgorzata* robiła portrety miniaturowe. Tej artystowskiej rodziny dzieła rytowali znakomici sztycharze.

Klein (Jakób Teodor), znakomity badacz przyrody, sekretarz miasta Gdańska za Augusta III, członek akademii umiejętności londyńskiej i sekretarz towarzystwa badaczów natury w Gdańsku utworzonego, urodził się w Królewcu 1685 r., z powołania prawnik, lecz obok tego a nawet wyłącznie z wielką gorliwością poświęcał się naukom przyrodzonym i w tym celu odbywał częste podróże po Hollandyi i Anglii, oraz drukował w tych przedmiotach wiele dzieł w swoim czasie wysoko cenionych. Umarł w Gdańsku 1760 r.. Ważniejsze dzieła jego w historyi naturalnej są: 1) *Descriptiones tabularum marinorum* (Gdańsk, 1731); 2) *Dispositio echidnodermatum* (tamże, 1734, tłómaczone na niemiecki język 1778, na francuzki 1754); 3) *Quadrupedum dispositio et hist. naturalis* (Lipsk, 1751, w 4-ce; tłómaczone na niemiecki w Gdańsku i Lubece,

1760); 4) *Historia piscium naturalis* (Gdańsk, 1740 — 1749; w 5 tomach); 5) *Historia avium prodromus* (Lubeka, 1750, w 4-ce, na niemiecki, Lipsk, 1760, powtórnie przez samego autora tłómaczona, wyszła w Gdańsku 1760); 6) *Ova avium plurimorum* (Lipsk, 1766, po łacinie i po niemiecku, z 145 kolorowanemi rycinami); 7) *Tentamen methodi ostroeologieae* (Leyda, 1753 r.); 8) *Oryctographia gedanensis* (Norymberga, 1769, in fol.; po łacinie i po niemiecku). Pisał także o polskim kołtunie rozprawę po angielsku, pod tytułem: *Letter of the plica polonica* (1731). *F. M. S.*

Klein (Bernhard), kompozytor, urodził się r. 1794 w Kolonii i wcześnie już zarabiał sobie na chleb dawaniem lekcyj na klawikordzie. Brak dobrego nauczyciela harmonii i kompozycyi zastąpił własném kształceniem się, niezmordowaną pracą i umysłem pojętym a bystrym. W r. 1812 udał się do Paryża, gdzie rady Cherubiniego, uczestnictwo w wykonaniu wielkich dzieł muzycznych, a nadewszystko studyja w biblijotece konserwatoryjum czerpane, dopełniły wykształcenia. Wróciwszy do ojczystego miasta, kierował wykonaniem dzieł kościelnych w katedrze, dopóki w r. 1819 nie został powołany do Berlina, w celu poznania tamtejszych zakładów muzycznych. Tu otrzymał w r. 1822 posadę nauczyciela śpiewu przy uniwersytecie, a generałbasu i kontrapunktu przy szkole organistów. W r. 1823 zrobił podróż do Włoch. Zmarł w Berlinie dnia 9 Września 1832 r. Obok rozlicznych naukowych rozpraw i badań na polu muzyki, był zarazem i nader czynnym kompozytorem. Oprócz wielu sonat i pieśni (mianowicie nabożnych) z fortepianem, napisał oratoryjum: *Hiob* (1820), wielką operę Rellstaba w stylu Glucka: *Dido*, którą w r. 1823 przedstawiono; oratoryja: *Jephta* (1828) i *David* (1830); ośmiogłosowe *Pater noster*, wielki sześciogłosowy *Magnificat*, ośm zeszytów *Psalmów* i *Hymnów* na głosy męzkie, które się rozpowszechniły między towarzystwami śpiewu męzkiego. Pozostałe po nim dzieła wydał w części brat jego *Józef*.

Klein (Ernest Ferdynand), jeden z najczynniejszych współpracowników w prawodawstwie pruskiém 1788—94, urodził się r. 1743 w Wrocławiu. Dał się najprzód poznać rozprawami: *Vermischte Abhandlungen über Gegenstände der Gesetzgebung und Rechtsgelehrsamkeit* (3 zeszyty; Lipsk, 1779—1780 r.) i sprowadzony został przez wielkiego kanclerza Carmer'a do Berlina, by wziąść udział w postanowionej reformie procedury. Wypracował on mianowicie *Kodex karny (das Strafgesetzbuch)*. W r. 1786 został radcą kameralno-sądowym, w r. 1791 dyrektorem uniwersytetu i nadzorcą wydziału prawnego w Halli, w r. 1795 członkiem głównego trybunału tajnego w Berlinie i zmarł tamże d. 18 Marca 1810. Obok dzieł: *Grundsätze der natürlichen Rechtswissenschaft* (Halle, 1797); *Grundsätze des gemeinen deutschen und preuss. peinlichen Rechts* (Halle, 1799) i *Grundsätze des preuss. Civilrechts* (Halle, 1801), wydał *Rechtssprüche der Juristenfacultät zu Helle* (5 tomów; Berlin, 1796—1802) i założył razem z Kleinschrodem: *Archiv des Criminalrechts*. Najważniejszém jednak jego dziełem są: *Annalen der Gesetzgebung und Rechtsgelehrsamkeit in den preuss. Staaten* (26 t.; Berlin, 1788—1809).

Klein (Jan Adam), znakomity malarz krajobrazów, zwierząt i rytownik, urodził się r. 1792 w Norymberdze, od r. 1805 pobierał naukę rytownictwa u Ambrożego Gablera, a następnie kształcił się r. 1811—15 w Wiedniu i na wędrówkach po Styryi, Węgrzech i okolicach Naddunajskich. Malownicze ubiory narodowe tych krajów, przechody wojsk i ruchy ich wojenne podówczas, napełniły szkicami jego teki naukowe. Wróciwszy r. 1815 do Norymbergi, począł się ćwiczyć w malarstwie olejném. Opieka hrabiego Schönborn

ułatwiła mu zwiedzenie okolic nad Renem, Menem i Nekarą położonych, a ruchami wojennemi wówczas niemniej ożywionych. Oddawszy się jeszcze pracy r. 1816—19 w Wiedniu, udał się do Włoch, a żyjąc w Rzymie w ścisłych stosunkach z Reinhold'em, Koch'em i innymi Niemcami, doznawał opieki następcy tronu bawarskiego Ludwika. W r. 1822 powrócił po Norymbergi, zkąd w r. 1839 przesiedlił się do Mnichowa. Odtwarza on naturę wiernie i z życiem. Celuje głównie w przedstawieniu zwierząt, mianowicie koni. Przytém umie dobrze schwycić i oddać piętno ludu i kraju. Biwaki żołnierskie, wozy ładowne, pociągi podwód, powozów i czółen, w ogóle wszelkiego rodzaju powózki, są to przedmioty na których najbardziej pędzel i rylec jego zasłynął. Krajobrazy także malował z effektem, lubo malowidłu jego brak niekiedy przezroczystości barw, a nawet zbywa im zupełnie na tonie. Za to z całą lekkością i życiem włada on rylcem. Liczne jego ryciny śmiało mierzyć się mogą z najlepszemi niderlandzkiemi. — **Klein** (Jerzy Gotfryd Chrystyjan), brat poprzedzającego, urodzony r. 1805 w Norymberdze, a zmarły w r. 1827, najpiękniejsze budził w rytownictwie nadzieje. Śmierć go zabrała, gdy zaledwie rozpoczął wydawnictwo nader interesującego dzieła, przedstawiającego ozdoby u zawias, zamków, kluczy, krat i t. p. z wieków średnich.

Kleiner (Symcha Arje), syn Efraima Fiszla z Hrubieszowa w Lubelskiém; znakomity grammatyk hebrejski i exegeta biblijny. Urodził się w témże mieście 1778 r., a umarł w 1843 r. Już w dzieciństwie okazywał niepospolitą zdolność umysłową; gdy go matka odumarła dzieckiem 6-letniém, zajmował się jego wychowaniem dziadek, który później przyjął do domu dla niego słynnego Abrahama Sterna na nauczyciela Biblii. Wydał Kleiner dwa dzieła zalegające się oryginalnością i nowością myśli, mianowicie: 1) *Dobry komentarz do księgi Hijoba*, w którym wiele ciemnych ustępów tejże księgi objaśnił (Lwów, 1834; Warszawa, 1838); 2) *Me-Male*, o źródłosłowach języka hebrejskiego (Warszawa, 1836). *F. Str.*

Kleinfeld, herb polski. Tarcza herbowa na dwie części przedzielona: po jednej stronie siedm pól, na przemiany białe z czarnemi i po drugiej tyleż i takież same; na hełmie nad koroną dwa rogi. Używały go niektóre domy w Prusach polskich.

Kleist (Eward Krystyjan), autor poematu *Wiosna*, urodził się d. 3 Marca 1717 w Zeblinie pod Koźlinem, w Pomeranii. Po ukończeniu szkół w Koronowie, w Wielkopolsce, uczęszczał do gimnazyjum w Gdańsku, a następnie, po r. 1731, słuchał prawa na uniwersytecie królewieckim. Pracował także nad ciągłém poznaniem starożytnej literatury, filozofii, matematyki i języków nowoczesnych, potem, chcąc nieco poznać świat, jeździł do Danii dla odwiedzenia krewnych. Napotkawszy wiele trudności w pozyskaniu cywilnej posady, obrał sobie stan wojskowy. W r. 1736 został oficerem w wojsku duńskiém. Odtąd sztuka wojenna i wszystko co w związku z nią zostaje, stało się przedmiotem jego badań. Wystąpiwszy wkrótce ze służby duńskiej, udał się do Berlina, gdzie przedstawiony Fryderykowi II, pomieszczony został jako porucznik w pułku księcia Henryka. Pomimo okazanego męztwa w boju, Kleist łagodnego charakteru, nie czuł w sobie prawdziwej skłonności do zawodu wojskowego, ztąd usposobienie jego, a chęć spełniania obowiązków w ciągłej z sobą stawiały go walce. Otóż ta walka losu z pragnieniami serca, za spokojem tylko dążącego, i nieszczęśliwa miłość, zrobiła Klejsta poetą, nadając utworom jego, a mianowicie elegijom, charakter rzewnej tęsknoty. W r. 1757, jako major w pułku Hausen'a stał w Lipsku, to dało mu sposobność bliższego za-

znajomienia się z Gellert'em i Weiss'em. W r. 1759 walczył pod księciem Henrykiem w bitwie pod Kunersdorf. Uderzywszy na czele swego zastępu na nieprzyjacielską bateryję, otrzymał ranę w prawą rękę. Z pałaszem w lewej walczył jeszcze, dopóki kartacz nie strzaskał mu nogi. Nieopatrzony i obdarty przeleżał noc całą na polu bitwy, dopiero nazajutrz około południa, dawszy się poznać rossyjskiemu oficerowi, przewieziony został do Frankfurtu nad Odrą. W jedenaście dni po tej bitwie, gdy potrzaskane kości przerwały żyłę tętnową, zmarł w skutku upływu krwi, d. 24 Sierpnia 1759 r. Żaden niemiecki utwór, a zwłaszcza tak mało znanego poety, nie doznał tyle powodzenia, ile poemat Kleist'a noszący napis *Wiosna* (Frühling). Wiersz ten po raz pierwszy w r. 1743 dla przyjaciół tylko wydrukowany, wielu wkrótce doczekał się wydań. W obrazowaniu przyrody Kleist prawdziwym był mistrzem, dopomagały mu w tém ulubione jego samotne przechadzki, które on zwykł nazywać „łowami na poetyckie obrazy". Jego zdolności i wysokie przymioty duszy zyskały mu przyjaźń najznakomitszych mężów kraju. W literaturze niemieckiej, do której rozwoju pracami swemi wiele przyczynił się, imię Kleist'a świetne zawsze zajmować będzie miejsce. Jednym z lepszych jego wierszy jest *Oda do niezwyciężonej armii pruskiej*, Ramler, z którym od r. 1794 w bliższych zostawał stosunkach, podjął się wygładzenia prac Kleist'a, czego atoli nie dość szczęśliwie i nie z należytém poszanowaniem cudzej własności dopełnił. W r. 1756 i powtórnie w r. 1758 Kleist wydał w Berlinie swoje *Poezyje*, staraniem zaś Romler'a wyszły jego *Sämmtliche Werke* (Berlin, 1760, 2 tomy). Wszystkie prace Kleist'a, uzupełnione z oryginalnych jego rękopisów, wydał *Körte* w Berlinie w r. 1803 i powtórnie tamże w r. 1825.

Kleist von Nollendorf (Emil Fryderyk hrabia), pruski generał, urodził się dnia 9 Kwietnia 1762 w Berlinie. Zawód wojskowy rozpoczął w wojnie o sukcessyję tronu bawarskiego w r. 1788. Później był adjutantem feldmarszałka Möllendorf'a. W kampanii nadreńskiej walczył w stopniu pułkownika i tu przezornością swoją i odwagą, przyczynił się do odniesienia zwycięztwa w potyczce pod Ober-Ursel dnia 2 Października 1792. Od r. 1803 do 1807 był adjutantem królewskim. Po bitwie pod Auerstädt jeździł do Napoleona dla umówienia się o warunki pokoju, przez generała Bertrand'a nakreślone. Następnie, już jako generał, objął dowództwo brygady w Frankfurcie nad Odrą, poczém został komendantem Berlina. W roku 1812 w wojnie przeciw Rossyi dowodził piechotą pruskiego korpusu posiłkowego. W r. 1813 w wojnie z Francyją został generał-porucznikiem i dowódzcą prusko-rossyjskiego korpusu. W dniu 17 Kwietnia, w wycieczce na Wittenberg, z korzyścią opierał się daleko liczniejszym zastępom wicekróla Włoch. Kiedy armija związkowa przeszła za Elbę, Kleist ruszył przez Dessau i obsaczył przejście rzeki Saali pod Hallą. Stanowisko to utrzymał przez cały dzień 28 Kwietnia i dopiero nazajutrz, chcąc oszczędzić miasto, cofnął się za Schkeuditz. Wojenne swoje zdolności najkorzystniej okazał pod Budyszynem (Bautzen); tu bowiem z małemi siłami bronił przejścia rzeki Sprei, dopóki generał Miłoradowicz nie opuścił tego miasta. Jako pruski pełnomocnik traktował o zawieszenie broni, po upływie którego, z korpusem swoim i gwardyją, złączył się z armiją austryjacką w Czechach. W wyprawie na Drezno dowodził drugą kolumną. Po bitwie pod tém miastem, zmuszony do odwrotu, chcąc zabrać tył Vandamme'owi, przerznął się przez góry Nollendorf. W d. 30 Sierpnia uderzywszy od strony

Neudorf i Streckenwalde, roztrzygnął bitwę pod Kulm, a tém samém ocalił Czechy i część armii sprzymierzonych. W bitwie pod Lipskiem walczył pomyślnie na lewém skrzydle wielkiej armii. Następnie oblegał Erfurt, a kiedy francuzka załoga zamknęła się w twierdzy, Kleist wtedy ruszył za armiją do Francyi, w d. 7 Lutego 1814 r. stanął pod Chalons i w niepomyślnej potyczce pod Joinvillers czynny brał udział. Jemu to i generałowi Yorku należy zawdzięczyć korzyści, jakie lewe skrzydło armii szląskiej, w utarczce pod Laon, w dniu 9 Marca odniosło. Po przywróceniu Burbonów monarchowie sprzymierzeni wysłali Kleist'a do Ludwika XVIII, w Anglii naonczas przebywającego. W nagrodę zasług król pruski mianował go generałem piechoty i szefem pułku, a następnie, w d. 3 Czerwca 1814, wyniósł go do godności hrabioskiej z przydomkiem *von Nollendorf*. Nadwątlone zdrowie nie dozwoliło mu należeć do wojny po powrocie Napoleona wybuchłej. Później został generalnym komendantem prowincyj saskich, a w r. 1821 feldmarszałkiem. Zmarł w dobrach swoich pod Halberstadt'em w d. 17 Lutego 1823 r. Syn jego hr. *Herman Henryk Ferdynand Kleist*, urodzony d. 2 Września 1804 r., jest landratem pruskim i kanonikiem katedry w Brandeburgu.

Kleist (Henryk), niemiecki poeta, urodził się d. 10 Października 1776 r. w Frankfurcie nad Odrą. Jako podchorąży brał udział w kampanii nad Renem, następnie opuściwszy zawód wojskowy, uczył się prawa w swojém rodzinném mieście. Czas niejaki pracował pod ministrem Struensee w Berlinie, zkąd, otrzymawszy na pewien czas uwolnienie, podróżował po Europie. Przez rok jeden żył w Paryżu. W r. 1801 zwiedził Szwajcaryję, w następnym zaś roku osiadł w Dreznie, zkąd powtórną do Szwacaryi i Francyi zrobił wycieczkę. W r. 1804 ponownie wstąpił do publicznej służby w Królewcu. Po bitwie pod Jeną, opuściwszy urzędowanie, oddał się cały nauce i sztukom, w nich jedynie szukając pociechy śród ucisku drogiej mu ojczyzny. Wrodzona posępność umysłu i skłonność do melancholii wzrosła w nim jeszcze bardziej, gdy w powrocie swym do Berlina, w czasie zajęcia Prus przez Francuzów, dostał się do niewoli. W r. 1808 odzyskawszy wolność, osiadł w Dreznie i tu znalazłszy przyjaciela i współpracownika w Adamie Müllerze, wspólnie z nim wydawał pismo czasowe *Phöbus*. Kiedy w r. 1809 Austryja podniosła wojnę przeciw Francyi, Kleist pośpieszył z nowemi nadziejami i planami do Pragi, i zmierzał już do Wiednia, kiedy zawarty pokój nadzieje te i widoki nagle rozproszył. Złamany na duchu i ciele, zwątpiwszy o sobie i swej ojczyźnie, wrócił do Berlina i tu w d. 21 Listopada 1811 r. pod Potsdamem nad jeziorem Świętém, wraz z przyjaciołką swoją Adolfiną Vogel, żoną berlińskiego kupca, ukrócił życie samobójstwem. Kleist obdarzony był prawdziwym talentem poetyckim, żałować tylko należy, że krótko żył, by talent ten należycie mógł się rozwinąć. Jego bogatą fantazyję, z dążeniami szkoły romantycznej harmonizującą, zakłócała niekiedy zbytnia drażliwość i smutne położenie kraju. Mimo to, wykończone jego prace należą do najszacowniejszych owoczesnych płodów. Najważniejsze z nich są: tragedyje *Die Familie Schraffenstein* (Berlin, 1803) i *Kätchen von Heilbronn* (Berlin, 1810). Jako pisarz komedyj, Kleist mógłby był z czasem zająć niepoślednie miejsce: dowodem tego jego komedyje *Der zerbrochene Krug* (Berlin, 1811), *Amphitrion* (Berlin, 1807) i *Penthesilea*, (Tubinga, 1808). Dwie pozostałe po nim komedyje: *Der Prinz von Homburg* i *die Hermannschlacht*, wydał Ludwik Tieck z przedmową o życiu i pismach Kleist'a (2 tomy, Berlin, 1821). Pierwsza z tych komedyj odznacza się dobrym układem, pięknością stylu i głębokiém oddaniem charakterów;

druga, to jest: *Die Hermannsschlacht*, jest upomnieniem narodu o grożącym mu upadku, a zarazem odezwą do zrzucania obcego jarzma. Jego *Novellen und Erzählungen* (Berlin, 1810 2 tomy), z których mianowicie powieść *Michael Kohlhaas* po mistrzowsku skreślona, okazują wysoki talent powieściopisarski, lubo tak w tym rodzaju, jako i dramatach, tu i owdzie zbyt słabe przebija obrazowanie. Poezyją liryczną Kleist niewiele zajmował się, dobre są wszelako niektóre patryjotyczne jego wiersze. Wszystkie jego pisma wydał Tieck (Berlin, 1836, 3 tomy). Szacowne niektóre utwory Kleist'a ogłosił Bülow w dziele: *Kleist's Leben und Briefe* (Berlin, 1848).

Klej. Z pomiędzy wielu gatunków kleju, głównie i najpowszechniej używane są: klej zwykły stolarski, mundleim, karuk czyli klej rybi i klajster czyli klej mączny. Użycie każdego z tych gatunków powszechnie jest znane i dla tego się ograniczemy tu na opisaniu sposobów ich fabrykacyi i wskazaniu przymiotów, jakie każdy z wspomnionych gatunków cechować winny.—*Klej stolarski* wyrabiany był od najdawniejszych czasów z resztek skór niewyprawnych, wnętrzności, muszkułów i w ogóle ze wszystkich odpadków zwierzęcych, które dają galaretę (żelatynę), przez proste wygotowanie w wodzie. Co do ilości kleju, jaką z powyższych materyjałów surowych otrzymać można, oto są niektóre wypadki, podane przez Dumasa: 100 części resztek skór surowych, oczyszczonych z tłuszczu i części mięsnych, wydają 44—46 części kleju; ścięgna i muszkuły wołowe 35 sześci; odpadki z gabarń 38—42; głowy cielęce 44—48; wreszcie skórki zajęcze lub królicze oczyszczone z szerści 54 części kleju. Materyjały te przed użyciem winny być wymoczone przez dwa lub trzy tygodnie w mleku wapiennem, które rozpuszcza krew i części mięsne, następnie wymyte i wysuszone na taflach kamiennych lub rusztach. Najdogodniejszy apparat do wyrabiania kleju składa się z trzech kotłów miedzianych lub żelaznych, umieszczonych schodowo jeden powyżej drugiego; dwa kotły niższe ogrzewane są oddzielnemi ogniskami, trzeci zaś służy tylko do grzania wody ciepłem straconem. Po napełnieniu kotła środkowego materyjałami surowemi, dolewa się z kotła górnego wody gorącej do $^2/_3$ wysokości, roznieca się ogień i utrzymuje go dopóty, dopoki próba nie wskaże, że otrzymany roztwór krzepnie przy oziębieniu; natenczas ogień przygasza się i po kwadransie, przez kranik umieszczony w bliskości dna, wypuszcza się roztwór do kotła dolnego, ogrzewanego do temperatury 80°R., w którym dla sklarowania się pozostaje 4—5 godzin, a następnie wlewa się w formy. Tymczasem do środkowego kotła dolewa się wody i gotuje na nowo dla otrzymania w podobny sposób drugiego roztworu, wreszcie czynność ta powtarza się po raz trzeci; lecz ponieważ ten ostatni roztwór byłby zanadto rozcieńczony, dorzuca się odpadki kleju otrzymane z działań poprzednich i, dla sklarowania, $^1/_{500}$ ałunu w proszku. Podczas gotowania należy mięszać od czasu do czasu drewnianą warząchwią materyjały zawarte w kotle środkowym, tudzież szumować tłustość i wapno pochodzące z mleka wapiennego. Formy, w które klej się wlewa z dolnego kotła, wyrabiane są zwykle z drzewa sosnowego; mają kształt prostokątny, nieco stożkowy i ustawione są na posadzce kamiennej, mającej spadek do rynienki, w którą ścieka roztwór przydadkowo rozlany. Izba, w której ustawione są formy, powinna być o ile można chłodna, dla przyśpieszenia krzepnięcia kleju, które następuje zwykle po upływie 12—18 godzin, po czem formy przenoszą się na wyższe piętra, gdzie schną na wolnem powietrzu, a następnie wypróżniają się na stoły zmaczane poprzednio gąbką napojoną wodą. Wtedy klej kraje się najprzód na warstwy poziome za pomocą cien-

kiego drutu miedzianego, stanowiącego jeden z boków ramy prostokątnej, a następnie w kierunku poprzecznym na pasy, które dla wysuszenia rozpościera się na siatkach i przewraca dwa lub trzy razy dziennie. Suszenie kleju jest czynnością wymagającą wielkich ostrożności: zbyteczne ciepło rozmiękcza klej do tego stopnia, że przylega silnie do siatek lub nawet przecieka przez oczka; mróz lub wiatr suchy i ciepły są przyczyną pękania kleju, burza lub mgła wywiera również wpływ niekiedy szkodliwy, że klej musi być powtórnie przetapiany. Z tych powodów najwłaściwlej jest prowadzić fabrykacyję w jesieni i na wiosnę, a przynajmniej wstrzymywać ją podczas silnych mrozów i upałów. Klej wysuszony na wolném powietrzu jest jeszcze za miękki aby mógł być puszczony w handel, dla tego też pozostaje jeszcze przez pewien czas w suszarniach ogrzewanych sztucznie; ostatnią wreszcie czynnością jest nadanie mu połysku, co uskutecznia się przez zanurzenie szybkie każdej tafli w wodzie ciepłej, wytarcie mokrą szczotką i osuszenie. W roku 1812 d'Arcet zastosował po raz pierwszy na większą skalę sposób wyrabiania kleju z kości, traktując je kwasem solnym bardzo rozcieńczonym, który rozpuszcza zupełnie sole wapienne (węglan i fosforan) a pozostawia tkankę komórkowatą, która zachowując kształt kości, staje się przezroczystą i giętką i stanowi doskonały materyjał do fabrykacyi kleju. Koście do tego celu użyte winny być poprzednio potłuczone i wygotowane dla oddzielenia tłustości, produkt zaś otrzymany przez działanie kwasu solnego, moczy się przez dni kilka w mleku wapiennêm a następnie myje wodą i suszy. Dalszy ciąg fabrykacyi odbywa się w sposób powyżej już opisany. Z kości głów otrzymuje się do 23% zaś z innych kości do 15% kleju wyborowego gatunku, przyczém potrzebna ilość kwasu solnego wyrównywa na wagę ilości użytych kości. Oprócz tego sposobu wyrabiania kleju z kości, d'Arcet wynalazł jeszcze inny, polegający na wystawieniu kości na działanie pary w temperaturze około 106° R. W tym celu kości zamykają się w walcu z siatki metalicznej, umieszczonym wewnątrz innego walca żelaznego, szczelnie zamkniętego, do którego wpuszcza się strumień pary; przez działanie jej tłustość zawarta w kościach wydziela się, cząstki galaretowate rozpuszczają się i tworzą z wodą, pochodzącą z pary skroplonej, roztwór, który zbiera się w dolnej części walca, zkąd od czasu do czasu bywa wypuszczany, koncentrowany przez wyparowanie w płaskich kotłach i wlewany w formy. Sposób ten, jakkolwiek daje klej nierównie niższego gatunku i nie więcej jak 10—15%, jednak częściej niż poprzedni używany, raz z powodu wysokiej stosunkowo ceny kwasu solnego, drugi raz z uwagi iż kości pozostałe po skończeniu działaniu pary, mogą być jeszcze użyte do fabrykacyi węgla zwierzęcego na nawóz. Dobry klej stolarski powinien być jasnego koloru, przezroczysty, z rozłamem muszlowym; włożony w zimną wodę powinien pęcznieć lecz nie ropuszszać się, a w żadnym razie nie przyciągać wilgoci z powietrza. Najlepsze gatunki otzymują się z kości działaniem kwasu solnego, następnie idą: klej otrzymany ze skór zwierząt domowych lub innych odpadków zwierzęcych, wreszcie klej otrzymany z kości przez działanie pary.—*Mundleim*, jest to klej rozpuszczający się z łatwością na zimno i używany głównie do klejenia papieru w delikatnych robotach introligatorskich. Aby go otrzymać, rozpuszcza się klej stolarski najlepszego gatunku w małej ilości wody, dodając 10% cukru w proszku i gotuje się dopóki cała massa nie stanie się zupełnie jednorodną i przezroczystą; dla zapachu dodają niekiedy przed wlaniem w formy małą ilość olejku cytrynowego lub innego. Po skrzepnięciu w formach kraje się klej na wązkie paski grubości 1/4 cala, które suszy

się najprzód na wolném powietrzu, a następnie w suszarniach, na blachach powleczonych lekko amalgamatem, który zapobiega przyleganiu kleju. — *Karuk* czyli klej rybi otrzymuje się z błon, a głównie z pęcherzy niektórych gatunków jesiotra, poławianych na brzegach morza Kaspijskiego i w rzekach do niego wpadających. W okolicach tych, a głównie Astrachanie, moczą pęcherze jesiotra w wodzie, oczyszczają je z powłoki zewnętrznej i krwi, wreszcie ugniatają silnie, w różnych kierunkach, najprzód w workach konopnych, a następnie w ręku. W Mołdawii wyrabiają klej rybi nietylko z pęcherzy, lecz ze skóry i innych błon jesiotra, które krają na drobne kawałki, myją w zimnej wodzie, a następnie gotują, dopóki cała massa nie rozpuści się w wodzie; roztwór ten krzepnie przy stygnięciu i kraje się wtedy na cienkie listki, które znajdujemy w handlu bądź w tej postaci, bądź też zwinięte w rulony. Klej ten ma wartość znacznie niższą od poprzedniego, lecz pomimo to lepszy jest od karuku sztucznego, który wyrabia się z błon słokwisza, sterledzi i innych ryb, a który w znacznej ilości znajduje się w handlu. Dobry karuk nie ulega zepsuciu przez działanie powietrza suchego, ma kolor biały lub blado-żółtawy, jest na wpół przezroczysty i nie ma prawie żadnego smaku. W wodzie zimnej pęcznieje, w gorącej zaś rozpuszcza się i przy oziębieniu tworzy galaretę, która rozpuszcza się w słabych kwasach, lecz strąconą z nich zostaje przez alkalija. Jest to żelatyna prawie czysta i dla tego ma rozliczne zastosowania w wielu gałęziach przemysłu. Używa się do klarowania win i likierów, do nadania dychtowności wstążkom i jedwabiom, do wyrabiania kitajki używanej na plasterki angielskie; w sztuce kucharskiej da przyprawy galaret lub marmelad; przy fabrykacyi sztucznych pereł do utrwalenia wewnątrz kulek szklannych roztworu łusk rybich w ammoniaku i t. d.—*Klajster* czyli klej mączysty używa się wyłącznie do papieru, a głównie w robotach introligatorskich, do przyklejania obić, afiszów i t. p.; wyrabia się z mąki, której krochmal i gluten nadają mu własności klejące. Przystępując do fabrykacyi klajstru, należy rozrobić mąkę ilością wody ciepłej i rozetrzeć dokładnie, następnie dodać tyle wody, aby utworzył się roztwór dosyć rzadki i ogrzewać mięszając ciągle, aby mąka nie osiadła i nie przypaliła się. Gdy temperatura dojdzie do 70—75°, roztwór gęstnieje, a po kilku zagotowaniach klajster jest gotowy. Najlepiej jest do tego celu używać mąki żytniej, gdyż jest tańsza, a klej z niej wyrobiony mniej się zsycha. *Al. M.*

Klej pszczoli, ob. *Pożytek.*

Klejma, klejmę nakłodzić, wyrażenie bartne, znaczy wyrobić jakowy znak na drzewie wybraném przez bartnika do wyrobienia barci.

Klejnot szlachecki. Pominąwszy wszelkie dostojeństwa i urzędy, faktem niezaprzeczonym jest, że nie było większego w Polsce zaszczytu, jak tylko szlachectwo. Być szlachcicem polskim, było to samo, co mieć otwartą całą przestrzeń od zagonu do tronu. Zaszczytem dla niego było mieć herb, klejnotem szlacheckim zwany, bo tym znakiem pieczętował widoczny dowód szlachectwa. Herb był pospolicie wspólny wielu rodzinom, wzbudzał przypomnienie rozlicznych dla ojczyzny zasług. Jeśli herb był własny, od innych wyosobniony, to rodzina jego cieszyła się i szczyciła własną zasługą, a o szlachcicu z takiego gniazda mówiono zazwyczaj: *bene natus.* Wspólność herbu wielu zarazem rodzin, tworzyła z nich niejako plemię (*gentem*), a jak Rej wyraża naród; między niemi jeden szczep objawiające, a na rodziny (*familiae*) podzielone. Nie wynikało ztąd, aby takie plemie jakąś wyłączność ciała osobnego tworzyło, było tylko wspólności rycerskiej i obywatelskiego braterstwa przy-

pomnieniem. Dbały o swój zaszczyt szlachcic nie zapominał w podpisach wyrażać, że ma herb taki lub inny. Te plemiona klejnotne spajały też dość liczne rodziny, jednegoż nazwiska a różnego herbu. Wprawdzie poczytywały się za różne niespowinowacone rodziny, ale ich nazwisko zbliżało i brątało, a może w swoim czasie świeższa między niejednemi pamięć rozrodzenia. Posiadanie ziemi było drogim zaszczytem, bo stawiało na stanowisku czynności obywatelskiej. Nie majątki rozległe zaszczycały, bo to było igrzyskiem losu, ale posiadłość ziemi, roli, choć wycieńczonego zagona, bo bez tej posiadłości wyzuty byłby z działalności. Dla ubogiego szlachcica skarb był to najdroższy, którego w biedzie dla najzyskowniejszych korzyści nie opuszczał, nie chcąc się wyzuć z rzeczywistych obywatelstwa zaszczytów, to jest obywatelskiego działania, sejmików. Szczęśliwy, jeśli miał posiadłość mierną, stawiającą go w możności podjęcia urzędu: *bene possessionatus*. Wszystkie zaszczyty w dawnej Polsce były osobiste, czasowe lub dożywotnie. Żadnego szczególnego stroju czyli munduru, żadnej nie mające ozdoby czyli dekoracyi. Jedno tylko szlachectwo i klejnot jego były wszystkim zarówno dziedziczne. W tym razie godziło się każdemu podnosić zasługę i chwałę przodków, antenatów; długim ich szeregiem a liczném onych dostojeństwem, zaszczyt sobie jednać, w braku zaś własnego stanowiska, udzielane sobie z ojca i dziadów dostojnictwa wspomnienie przyjmować i niém się pocieszać. Zasługa obywatelska w tych wspomnieniach spływała na synów i potomki; dawała niejako prawo do pożądania wyższych stanowisk, z pokolenia w pokolenie zaszczyt imienia utrzymujących. Ztąd powstawały dostojnicze po ziemiach rodziny, dostojnictwa ziemskie z rąk nie wypuszczające, przesiadające się na poważniejsze miejsca, liczące długi antenatów szereg. Rodziny tedy jaśniały nie dziedzicznym dla nich osobnym tytułem, gdyż nie inny dziedziczny posiadały, tylko ten, jaki był powszechną stanu rycerskiego i każdego pojedyńczego szlachcica własnością, ale jaśniały zamożnością, wziętością, zasługami i wysokiém stanowiskiem licznych pojedyńczych osób i pokoleń. Związki z temi rodzinami innych rodzin, otwierały im zaszczytne powinowactwa, pokrewieństwa, *parentele*, ułatwiając liczne stosunki i wpływy, wydawały na świat familijantów szczęśliwych swém położeniem i stanowiskiem do posuwania się w obywatelstwie. Mało przynosił zaszczytu tytuł kniaziowski lub książęcy, uniją lubelską dziedziczącym go litewskim i ruskim rodzinom pozwolony, ale zaszczytnie było być urodzonym z podkomorzanki, kasztelanki, wojewodzianki. Mało przynosił inny stan zaszczytu, bo tylko rycerski nie znał innego dziedzicznego nad szlachcica tytułu, a ten do wszystkiego miał prawo, był początkiem wszystkich dostojności i był na wstępie wszelkich zaszczytów. Prawdziwe zaś poszanowanie i cześć okazywano urzędom i dostojnościom obywatelskim. Ob. *Herby polskie* i *Szlachta polska*. *C. B.*

Klejnoty. W dawnej Polsce klejnotami nazywano nietylko same drogie kamienie, ale wszelkie kosztowniejsze sprzęty, służące do ubioru i stroju, czy z kamieniami cennemi, lub ze złota tylko i srebra. W pozostałych spisach *Klejnotów* widzimy, że liczono do nich brylanty, perły i wszelkiego rodzaju drogie kamienie, łańcuchy na szyję, pierścienie, szpinki czy do sukni, lub ubrania głowy, czary do napoju, szkatułki kosztowne, które stanowiły wyprawę panny młodej, jako u mężczyn guziki do żupana, zapony brylantowe do kity u czapek, łańcuchy herbowne, zawieszane na pancerzach stalowych, rękojeście bogate do szabel i pochwy do nich srebrne czy złote, wysadzane drogiemi kamieniami, równie jak zbytkowe rzędy na konie, których cena wynosiła ogromn-

summy. Radziwiłł Karol, zwany Panie Kochanku, kiedy przyjmował króla Stanisława Augusta w Nieświeżu, ubiór jego i rzęd na konia oceniano na dziesięć milijonów złotych polskich. Łukasz Górnicki w *Dworzaninie* wyraz ten klejnoty wyprowadza z niemieckiego od *klein* (mały), czy dla niewielkich ich objętości czy z uwagi na mały ich pożytek. Część nieodzowną wyprawy panny młodej u nas stanowiły klejnoty. Z mnóstwa klejnotów słynął w ostatnich czasach Fryderyk Moszyński. Wyraz sam przeszedł w przenośnem znaczeniu, na określenie rzeczy drogocennej i w tej myśli często go używają dawni pisarze polscy. „Najdroższy klejnot białej płci, wstyd” (Budny). „Akademija krakowska, zacny klejnot korony polskiej” (Falibogowski).

„Rola klejnot drogi,
Kto jej umie pilnować, nie będzie ubogi.”

(Jeżowski, *Ekonomija Ziemiańska*). *K. Wł. W.*

Klejnoty koronne, służące do koronacyi, a zarazem w uroczystych obrzędach narodowych, gdy książęta lenni hołdy królom polskim składali, zachowywane były w skarbcu na zamku krakowskim. W r. 1795, przy rozbiorze Polski, wojsko pruskie zająwszy Kraków i zamek królewski, wszystkie te drogocenne naszego narodu pamiątki zabrało i uwiezło. Na trzy lata przed tem znany uczony Tadeusz Czacki, starosta nowogrodzki, na skutek zapadłego prawa na sejmie, wyznaczony do zrewidowania koron, klejnotów i insygniów Rzeczypospolitej, wraz z Janem Nepomucenem Horainem, wojewodzicem brzesko-litewskim, przybył dnia 18 Kwietnia 1792 r. na zamek krakowski, w assystencyi regimentu generał majora Wodzickiego. Towarzyszyło im wielu znakomitych gości ze stanu duchownego, rycerskiego, dam i municypalność dawnej stolicy. Wyniesione klejnoty koronne, złożone zostały na kilku stołach, które zebrani oglądali. Równocześnie Czacki zajął się dokładnym opisem, podajemy takowy podług oryginalnego inwentarza, jako smutną pamiątkę dokonanej łupieży przez Prusaków. *Korony*: 1) Korona złota, *originalis sive privilegiata*, od Ottona III cesarza, Bolesławowi Chrobremu dana, z dziesięciu części złożona, przy koronacyi króla Stanisława Augusta użyta i przez niego ozdobiona, z przydaniem obłąka złotego i jednej części kamieni drogich większych i mniejszych, jako to: rubinów, szmaragdów, szafirów i pereł było w niej osadzonych sztuk 474. 2) Korona szczorozłota, której zażywano do koronowania królowych polskich, złożona z części ośmiu, w której znajdowało się kamieni drogich i pereł sztuk 142. 3) Korona szczerozłota *Homagialis*, kosztem króla Stanisława Augusta, z przyczyny inwestytury księcia kurlandzkiego ze wszystkiem zreperowana, złożona z części dziesięciu, w której kamieni drogich i pereł było sztuk 178. 4) Korona węgierska, szczerozłota, roboty filgranowej (nadpsuta), złożona z części ośmiu, którą królowie Ludwik i Stefan Batory koronowani byli. 5) Korona zwana szwedzką, znacznie nadpsuta, z części dziesięciu, w której było osadzonych dyjamentów 21, a innych kamieni drogich i pereł sztuk 255. *Berła*: 1) Berło szczerozłote, ozdobione 9 sztuk kamieni drogich. 2) Berło małe, złote, od korony węgierskiej, u góry w listki złote zakończone. 3) Berło srebrne wyzłacane, u wierzchu w koronie wyszczerbione. 4) Berło srebrne wyzłacane, u wierzchu kształt bukieta mające. *Jabłka*: 1) Jabłko szczerozłote, na którym kula ziemska odrysowana, z krzyżykiem pereł i rubinów. 2) Jabłko złote z krzyżykiem, należące do korony królowych. 3) Trzy innych jabłek z krzyżykami, srebrnych, wyzłacanych. *Łańcuchy:* 1) Łańcuchy dwa złote, drutowej roboty, ważące dukatów 144. 2) Dwa łańcuchy szmelcowane, z tych jeden w rycerskie węzły ważył dukatów 364,

drugi kręcony w pukle, ważący dukatów 288. *Miecze:* 1) Miecz szczerbiec, być może nazwany tak od szczerby będącej na nim, na krzyżu i rękojeści jego są napisy. 2) Dwa miecze, jeden z herbem koronnym, orłem na wierzchu, drugi z herbem litewskim, pogonią: rękojeście i całe ich okucie srebrne, pozłacane. 3) Miecz Zygmuntowskim zwany, na kształt pół koncerza; rękojeść, krzyż i osada srebrne, pozłacane, napis nad rękojeścią: „*Sigismundus Rex Justus.*” Te przedmioty, właściwie stanowiły *Klejnoty koronne*, do nich policzyć należy chorągwie, jakie używane były przy koronacyi królów i przyjmowaniu przez nich przysięgi wierności od książąt hołdowniczych. Czacki z nich znalazł w skarbcu zamku krakowskiego: 1) Chorągiew wielką z herbem obojga narodów. 2) Dwie chorągwie na jedném drzewcu z herbami wielkiego księstwa litewskiego. 3) Szesnaście chorągwi wojewódzkich i ziemiańskich z herbami. Nie brakło i wielu kosztowności; pomiędzy temi własność niegdyś cara Dymitra: 1) Miednica mała srebrna wyzłacana, z napisem słowiańskim w około, w środku obraz Najświętszej Panny. 2) Relikwijarz moskiewski srebrny, wyzłacany. 3) Krzyż srebrny, wyzłacany, otwierający się, w środku obraz ukrzyżowanego Pana Jezusa. Były nadto jeszcze w zachowaniu pałasze i koncerze, buzdygany, czapraki staroświeckie i kulbaki, jako pamiątki z przeszłości, ostrogi żelazne dawne, między temi były z wypustkami kolczystemi długości pół łokcia, cugle od munsztuków i t. p. zabytki. Wystawione były na widok przez dni cztery. Dnia 21 Kwietnia t. r. napowrót do skarbca wniesione i zapieczętowane zostały. *K. Wl. W.*

Klejwacie, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Klejwy znajdujące się jezioro, liczy 3 mórg rozległości.

Klejwy, jezioro, w tejże samej co poprzednie położone miejscowości, rozlewa swe wody na 20 morgach przestrzeni.

Klekotanie albo *Glegotanie*, w języku łowieckim oznacza głos bociana, jaki wydaje przy pomocy długiego dzioba.

Klekotki. W wielki tydzień przed świętami Wielkanocnemi, stosownie do zwyczaju kościelnego, gdy umilkną dzwony, używają się klekotki. Trwają przez czas tylko, od Wielkiego Czwartku do wieczora w Sobotę, do chwili nabożeństwa zwanego rezurekcyją, t. j. gdy na powrót dzwony uderzą, zwiastując radosne hasło, że Chrystus Pan zmartwychwstał. W wielki Czwartek jak tylko na wieży, w dawnych czasach, odezwała się klekotka, chłopcy wiejscy lub miejscy natychmiast rozbiegali się po ulicach ze swemi klekotkami, napełniając hałasem ich ulice i dróżki wiejskie. Narzędzie to spore, drewniane, w którém cienka deseczka obracając się na walcu także drewnianym a pokarbawonym, donośne czyni terkotanie: im ta deszczułka do walca więcej przymocowana, obracając silnie za rękojeść trzymaną, tém głośniejszy czyniono łoskot. Klekotka kościelna, jakiej używano jeszcze w końcu panowania Stanisława Augusta i w czasach księstwa Warszawskiego, większą była: osadzona na kółkach jak taczki, dla łatwiejszego toczenia jej po ulicy, około świątyni pańskiej i oznajmienia ludowi zbliżającego się nabożeństwa. Takie klekotki właściwie są grzechotkami. Ale właściwa klekotka, której po wielu kościołach jeszcze u nas używają, innego jest składu. Przy rękojeści na osadzoną deszczułkę, za poruszeniem uderzają w nią lekko i swobodnie powyżej umocowane drewniane młotki. Bywa ich dwa lub cztery. W dnie wielkiego tygodnia kramy są napełniane obu gatunkami klekotek. Klekotki używane są także w czasie i innej wszelkiej żałoby kościelnej. *K. Wl. W.*

Klelija (po łacienie: *Cloelia)*, zwała się szlachetna rzymska dziewica, dana

wraz z innemi dziewicami królowi Porsennie na zakładnicę trwałego z nim pokoju. Korzystając z pozwolenia użycia kąpieli, odważne te dziewczęta, pod wodzą Klelii, przepłynęły Tyber, by uciec do swoich z niewoli jaka ich czekała. Rzymianie wierni danemu słowu, odesłali powtórnie zakładnice Porsennie, który zdziwiony ich odwagą, sam Kleliję udarował wolnością, dozwalając jej zabrania z sobą wielkiej liczby zakładnic; poczém ona powybierała najmłodsze, jako najłatwiej ulegające pokusie i sromocie. Inna wieść podaje, że dziewice zwrócone Porsennie, wpadły w zasadzkę Tarkwinijusza Superba, przyczém Waleryja, córka Poplikoli, umknęła do obozu Porsenny i innym ztamtąd pomoc do wyswobodzenia ich przyniosła. Porsenna w skutek tego sam zakładnice zwrócił Rzymianom, a Klelii pysznego podarował rumaka. W Rzymie wzniesiono jej posąg na Świętej ulicy, w postawie siedzącej na koniu.

Klemczyński (Julijan), pianista, emigrował z Polski do Francyi w r. 1831, był długi czas nauczycielem muzyki w Meaux i zmarł w Paryżu około r. 1850. Wydawcy muzyczni paryzcy zamawiali u niego mnóstwo arranżowań na temata z oper lubionych. W ten sposób napisał on około 100 dzieł, mianowicie: fantazyj, waryjacyj, divertissementów, duettów (ze skrzypcami) i t. p.

Klemens I (święty), papież, zwany pospolicie Klemens Rzymianin (*Romanus*). W liście ś. *Pawła do Filippensów* (4, 3) wymieniony jest Klemens w gronie mężów apostolskich, jako prawdziwy towarzysz i spółpracownik apostoła, z dodatkiem, że imiona ich zapisane są w księgach żywota. Owoż ten Klemens i biskup rzymski tegoż imienia, uważani są za jednę i tęż samą osobę. Orygenes, Euzebijusz, ś. Epifanijusz, ś. Hieronim podzielają toż zdanie, które zresztą nie jest nieprawdopodobném samo w sobie. W takim razie Klemens byłby pomocnikiem ś. Pawła w opowiadaniu Ewangelii mieszkańcom Philippi w Macedonii (*Dzieje apost.*, 16). Św. Jan Złotousty mniema, że Klemens zwykle towarzyszył ś. Pawłowi w apostolstwie jego, podobnie jak ś. Łukasz i ś. Tymoteusz. Kiedy zaś Klemens przybył z Philippi do Rzymu, niewiadomo; ale cała starożytność chrześcijańska twierdzi jednozgodnie, że był on biskupem rzymskim, że należy do czasów apostolskich i że zostawał w bliskich stosunkach z apostołem ś. Piotrem, równie jak z ś. Pawłem. Orygenes nazywa go uczniem apostołów; według Tertulijana i *Konstytucyj apostolskich*, poświęcił go na biskupa rzymskiego ś. Piotr. Następcą ś. Piotra w rządach Kościoła był Lin, Lina Anaklet, Anakleta Klemens. Lecz i co do takiego porządku następstwa nie zachodzi powszechna zgoda. Podług Euzebijusza Klemens został biskupem w 12-tym roku panowania cesarza Domicyjana (92 po nar. Chr.), piastował ten urząd lat 9 i umarł 3-go roku panowania Trajana (100 — 101 po nar. Chr.). Jakkolwiek wyraźném jest to świadectwo, nie jest wszakże niewątpliwém, gdyż chronologija życia ś. Klemensa nader jest zawiłą. Prawdopodobniej umarł on r. 77 po nar. Chr. Za rządów Klemensa Kościołem, wszczęły się niesnaski pomiędzy chrześcijanami w Koryncie; z tego powodu pisał on do nich list po grecku w imieniu Koscioła rzymskiego, wzywając ich do pokoju i zgody. Ś. Ireneusz, Euzebijusz i inni ojcowie Kościoła bardzo starożytni, nawet sam ś. Polikarp smyrneński, znali już ten list, który w tak wielkiém był poważaniu, że go czytano podczas nabożeństwa w kościołach, jako jednę z ksiąg Pisma Świętego. List ten był zaginął zupełnie w wiekach średnich i dopiero w wieku XVII odszukano jedyny jego rękopism, jaki doszedł naszych czasów. W r. 1628 Cyrylli Lukaris, patryjarcha konstantynopolski, poprzednio alexandryjski, ofiarował Karolowi I, królowi angielskiemu, bardzo starożytny rękopism Biblii Siedmiudziesiąt i Nowego Testamentu po grecku,

przynajmniej z r. 450 po nar. Chr., znany pod imieniem *Codex Alexandrinus*. Po pilném rozpatrzeniu go w Londynie, znaleziono na końcu rękopismu, od tak dawna zaginiony list ś. Klemensa do Koryntyjan. Oprócz szczupłych powyższych, nie mamy żadnych innych autentycznych wiadomości o ś. Klemensie; natomiast szczodrzejszemi były co do nich legendy, zwłaszcza tak nazwane *Recognitiones* i *Homilije pseudo-Klementyńskie*, będące romansem religijno-dydaktycznym, a obejmujące w sobie cudownością przesiąkłe, owoc wybujałej wyobraźni, szczegóły o życiu Klemensa, urodzonego jakoby w Rzymie i spokrewnionego z domem cesarskim, przez niego samego niby spisane. Przyznawano także ś. Klemensowi *Drugi list do Koryntyjan*, a raczej homiliję; ale autentyczność jego jest nader wątpliwa, równie jak dwóch listów *ad Virgines*, które pisane po grecku nie doszły naszych czasów, istnieją zaś tylko w starém tłómaczeniu syryjskiém. Zupełnie zaś do nieautentycznych należą, przypisywane ś. Klemensowi: *Pięć listów dekretalnych*, *Kanony* i *Konstytucyje apostolskie*, tudzież wyżej wspomnione *Recognitiones* i *Homilije*, o których pisali teologowie niemieccy: Neander, Baur z Tubingi, Schlieman, Schwegler. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Klemensa papieża, nazywając go męczennikiem, dnia 23 Listopada. — **Klemens II**, papież, poprzednio biskup bambergski, pobożny i uczony, *Suidger*, rodem Sas. Do Włoch przybył w orszaku cesarza Henryka III, zwanego *Czarny* i pod koniec schizmy zachodniej r. 1046, na wniosek cesarza, obrany papieżem, bo Grzegorz VI dobrowolnie zrzekł się tyjary na synodzie w Sutri, a Sylwester III został z godności papiezkiej usunięty. Zasiadłszy na tronie w święto Bożego Narodzenia tegoż roku, Klemens II koronował w tymże dniu cesarza Henryka III i cesarzowę Agnieszkę. W następnym Styczniu prezydował na soborze rzymskim, wymierzonym głównie przeciw świętokupstwu czyli symonii, którą całe Włochy były zarażone. Na tym soborze rzucono klątwę na wszystkich, którzyby kupowali lub sprzedawali dostojeństwa kościelne i zagrożono czterdziesto-dniową pokutą każdemu, ktoby wiedząc, przyjął święcenie od biskupa obwinionego o świętokupstwo. Na tymże soborze załatwioną została sprawa o pierwszeństwo, o które spierali się arcybiskupi Rawenny, Medyjolanu i Akwilei, i przysądził je papież pierwszemu, który odtąd ma przywilej zasiadania po prawej ręce papieża. Po tym soborze Klemens towarzyszył Henrykowi do Benewentu i na to miasto nałożył interdykt, że odmawiało przyjąć cesarza; następnie jechał do Niemiec, gdzie w czsie krótkiego tam pobytu, kanonizował ś. Wiboradę, pannę i męczenniczkę w Saint-Gall (zmarłą 925 r.). Wróciwszy do Włoch, umarł 9 Paźdz. 1047 r., niedaleko Pesaro, jak mniemają otruty przez Włochów, nienawidzących papieża Niemca. Półdziesiąta miesiąca zasiadał na papiezkim tronie. Ciało jego przeniesiono do Bamberga, które to biskupstwo wyjął z pod juryzdykcyi Moguncyi, tytuł zaś i zarząd jego nawet po swej intronizacyi zachował dla siebie. Benedykt IX dowiedziawszy się o śmierci Klemensa II, na czas krótki zagarnął znowu godność papiezką, nim Damazy II wstąpił na stolicę ś. Piotra, którą zajmował ledwie dni kilkanaście. — **Klemens III** (Paweł czyli Paulin *Scolaro*), Rzymianin, kardynał-biskup prenesteński, obrany papieżem we dwa dni po zgonie Grzegorza VIII, dnia 19 Grudnia 1187 r. w Pizie, gdzie umarł Grzegorz w chwili, kiedy wiadomość o zdobyciu Jerozolimy przez Saladyna (3 Października 1187 r.) rozeszła się po całym Zachodzie. Myśl, że Grób Święty i inne miejsca poświęcone są w ręku niewiernych, przecięła spory narodów Zachodu. Lubo nieporozumienia między Fryderykiem I a poprzednikami Klemensa III o dobra hrabiny Matyldy, były bardzo żywe, jednak papież i ce-

sarz pojednali się teraz z sobą. Rzymianie, którzy w ciągu lat pięćdziesięciu tak często powstawali przeciw prawemu władzcy swemu, ukorzyli się przed mądrym i wyrozumiałym Klemensem III i z radością przyjęli go w swoje mury. Żarliwość, z jaką papież wojnę krzyżową, ogłoszoną od jego poprzedników, popierał przez kazania, modły, posty, wymagając od duchowieństwa podatku, zwanego dziesięciną Saladyna, zdawała się rokować pomyślne owoce. Klemens III wyprawił na pomoc Ziemi Świętej flotę, złożoną z 50 okrętów, wręczywszy chorągiew ś. Piotra arcybiskupowi pizańskiemu Ubaldo. Wyszedłszy ona na morze we Wrześniu 1188 r., stanęła w Tyrze dopiero dnia 6 Kwietnia roku następującego. W skutek nalegań papiezkich sam cesarz wziął krzyż i stanął na czele znacznego wojska; za jego przykładem poszło wielu monarchów, jak Ryszard Lwie Serce, król angielski i Filip August, król francuzki, których papież pogodził, Leopold austryjacki i inni; ale przedwczesny zgon cesarza, który utonął w rzece Cydnus i rozterki zaszłe między książętami pod murami Saint-Jean-d'Acre, zniweczyły skutek trzeciej wojny krzyżowej. Po śmierci Wilhelma II sycylijskiego, ostatniego potomka męzkiego królewskiego domu Normandów, Henryk VI, syn Fryderyka Barbarossy, ożeniony z Konstancyją, ciotką Wilhelma II, zaczął rościć prawa do tronu sycylijskiego, lubo przez wygaśnięcie linii męzkiej to królestwo wracało do stolicy apostolskiej, jedynie mającej prawo przyznać je nowemu królowi. Henryk w 1190 r. najechał Włochy dla zajęcia mniemanego dziedzictwa swojej żony, kiedy dowiedział się o śmierci ojca. Wiadomość ta wstrzymała go, a tymczasem Sycylijczycy lękając się obcego panowania, obrali królem Tankreda, hrabiego Lecce, naturalnego syna Rogera, hrabiego sycylijskiego, a Klemens III niezwłocznie dał mu inwestyturę, lękając się również, iżby to królestwo wpadłszy w moc jednego z Hohenstauffów, cesarza i króla włoskiego, nie naraziło na niebezpieczeństwo niezależności stolicy apostolskiej. Starcie było nieuniknione, ale papież umarł 27 Marca 1191 r. Następca jego Celestyn III powolniejszy był dla cesarza. Klemens III zostawił siedm listów i wiele innych pism. Kanonizował pomorskiego apostoła Ottona, biskupa bambergskiego i Stefana de Tigerno, fundatora zakonników w Grammont; pracował także nad poprawą obyczajów duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Nie należy brać za jedno Klemensa III z antipapieżem Gwibertem, arcybiskupem raweńskim, który też przybrał imię Klemensa III. — **Klemens IV** (*Gwido Fulcodi* czyli *Fulko*), urodzony w Saint-Gille nad Rodanem, w Prowancyi, był najprzód żołnierzem, potém sławnym prawnikiem, ożenił się i miał kilkoro dzieci, po śmierci żony, za przykładem swojego ojca, wstąpił do stanu duchownego; przeszedłszy różne stopnie, był biskupem du Puy, arcybiskupem Narbonny i kardynałem biskupem Sabiny. W początkach r. 1265 nieobecny we Włoszech, będąc w Anglii legatem Urbana IV, po jego śmierci dnia 2 Października 1264 r. został jednogłośnie obrany papieżem w Peruzyjum i uroczyście koronowany w Witerbo 22 Lutego 1265 r., gdzie musiał założyć rezydencyję, z powodu rozruchów panujących w Rzymie. Z trudnością zgodził się na przyjęcie godności papieża i od początku doznał goryczy swego położenia; albowiem tylko przebrany zdołał dostać się do Peruzyjum, gdyż Manfred, władzca Sycylii, wszelkiemi sposobami tamował mu drogę, osadziwszy ją wojskiem. Ponieważ obrawszy stan duchowny, wiódł żywot nader surowy: nie nosił bielizny, nie jadał nigdy mięsa, sypiał na twardém posłaniu, przeto wstąpiwszy na tron papiezki, takiejże wymagał surowości życia od 2-ch córek swoich, Mabilli i Cecylii i od krewnych. Był nieprzyjacielem wszelkiego rodzaju nepotyzmu

i wkrótce po swoim wyborze pisał do siostrzeńca, stanowczo zabraniając jemu i wszystkim krewnym przyjeżdżać do niego bez wyraźnego rozkazu. Nie przyjął oświadczenia 2-ch bogatych panów, którzy we dwa tygodnie po wstąpieniu Klemensa IV na tron, prosili o rękę jego córek, i te wstąpiły do klasztoru. Gdy Fryderyk II zgwałcił wierność należną suzerenowi swemu i tém samém stracił dla siebie i potomstwa swego wszelkie prawo do posiadania Sycylii, papieże owocześni uważali to królestwo za wakujące i jako lenność, która wróciła w posiadanie Kościoła rzymskiego. Dom Hohenstauffów okazał się zbyt nieprzyjaznym dla stolicy apostolskiej, iżby mógł spodziewać się odzyskać życzliwość papieżów. Pomimo ich tak uzasadnionego wstrętu, Manfred, syn naturalny Fryderyka, opanował Sycyliję. Wstąpiwszy na tron, odmówił wszelkiego posłuszeństwa papieżom, wichrzył nawet państwem Kościelném, co zniewoliło Klemensa IV do urzeczywistnienia zamiaru jego poprzedników, to jest do oddania Sycylii w lenność Karolowi, księciu Andegaweńskiemu, bratu młodszemu ś. Ludwika, króla francuzkiego i polecił koronować w Rzymie nowego króla i królowę Beatrycę, pięciu kardynałom, którzy w imieniu papieża przyjęli tu przysięgę homagijalną i na wierność od obojga małżonków (r. 1266) Po koronacyi nastąpiły bogate donacyje i liczne subsydyja na bliską wojnę. Manfred zwyciężony, poległ w bitwie pod Benewentem (26 Lutego 1266 r.). Berło Karola, którego tymczasem Klemens mianował administratorem Toskanii, ciężko przygniatało naówczas Sycylijczyków. Nadaremno papież ostrzegał go i upominał, aby ulżył nieznośnego jarzma. Sycylijczycy coraz bardziej jątrzeni, zachęcili Konradyna, wnuka Fryderyka II, aby dopominał się o swe prawa dziedziczne. Konradyn przybrał tytuł króla Sycylii i gotował się do wyprawy włoskiej. Klątwa, którą mu papież zagroził, nie powstrzymała jego przygotowań, i już spadła była na niego, gdy do Włoch wkroczył. Powitało go tu stronnictwo Gibelinów. Wszystko zdawało się sprzyjać zamysłom Konradyna, wbrew przepowiedniom papieża o bliskim jego upadku; ale powodzenie to było równie krótko-trwałém, jak świetném. Konradyn przegrał bitwę stanowczą pod Tagliacozzo, blisko jeziora Celano; schwytany w ucieczce, równie jak Fryderyk, książe badeński i oba zginęli na rusztowaniu r. 1268. Klemens IV nie miał żadnego udziału w tém okrucieństwie. Słowa jemu przypisywane: *Vita Conradini mors est Caroli, et mors Conradini vita Caroli*, są wynalazkiem jego nieprzyjaciół, o których fałszu już to samo przekonywać może, że Klemens umarł na jedenaście prawie miesięcy przed exekucyją Konradyna, że usilnie nalegał na Karola o oszczędzanie zwyciężonych nieprzyjaciół i że wstawiał się za nimi do króla Ludwika świętego. Klemens sumiennie zagodził długoletnią kłótnię między Henrykiem, królem angielskim, a baronami jego królestwa, tudzież między Belą, królem węgierskim, a synem jego Stefanem. Wzywał wszystkich monarchów chrześcijańskich o pomoc dla okrutnie uciskanych w Ziemi Świętej. Tylko ś. Ludwik i szlachta francuzka odpowiedzieli na wezwanie papieża i zaczęli siódmą wyprawę krzyżową, w ciągu której umarł pobożny monarcha z zarazy morowej, która w niewielu dniach połowę jego wojska sprzątnęła. Klemens żyć przestał jeszcze przed krucyjatą: umarł dnia 29 Listopada 1268 r. w Viterbo. Następcą był Grzegorz X, po trzechletniém blisko wakowaniu stolicy apostolskiej. Rzymu nie oglądał jako papież. Chwalono jego pobożność, moc charakteru i przymioty kaznodziejskie. Listy Klemensa IV znajdują się u Abrahama Bzowskiego (*contra Annal. Baronii.* ad ann. 1266, 1267, 1338). Pisał on także *Żywot ś. Jadwigi, księżniczki polskiej* (zmarłej r. 1243), którą kanonizował r. 1267. Claude-Clément, je-

zaiła, wydał żywot Klemensa IV po łacinie, w Lyonie 1623 roku. — **Klemens V.** Stolica papiezka wakowała przez jedenaście miesięcy po śmierci Benedykta XI (zmarłego d. 6 Lipca 1304 r.). Kardynałowie podzielili się na dwa stronnictwa, włoskie i francuzkie: pierwsi chcieli papieża Włocha, któryby wziął pod opiekę przyjaciół Bonifacego VIII; drudzy pragnęli mieć papieża ze swego narodu, a oddanego królowi francuzkiemu. Po długich układach zgodzono się, że Włosi podadzą trzech kardynałów Francuzów podług swego wyboru, a z pomiędzy nich stronnictwo francuzkie wskaże przyszłego papieża. Włosi przedstawili więc trzech arcybiskupów francuzkich, nieprzyjaciół króla Filipa Pięknego, a zwolenników Bonifacego. Na ich czele położony był *Bertrand de Got* czyli *Agoust,* urodzony w Villandrau w Gaskonii, dawniej biskup Comminges, później arcybiskup Bordeaux, otwarty wróg króla francuzkiego, z powodu prześladowań, jakich doświadczali jego krewni ze strony brata królewskiego Karola Walezyjusza, tudzież obowiązany Bonifacemu VIII za swe wyniesienie na biskupstwo. Ale Filip Piękny porozumiał się tajemnie z Bertrandem i przyrzekł mu tyjarę pod sześcią warunkami, z których pięć zaraz objawił, a szósty miał powiedzieć później. Bertrand zgodził się na nie i jak utrzymują, zaprzysiągł je na eucharystyję. Dnia 5 Czerwca 1305 r. obrany został papieżem i przybrał imię Klemensa V. Nie chciał jechać do Włoch i wezwał kardynałów na koronacyję swoję do Lyonu, która odbyła się d. 14 Listopada 1305 r, pod niepomyślną wróżbą. Estrada przypierająca do starego muru, pod ciężarem mnóstwa widzów zawaliła się, w czasie gdy uroczysty orszak przechodził. Papież został przewrócony, tyjara spadła mu z głowy, kosztowny z niej rubin zaginął śród tumultu, papież nie był skaleczony, ale z pomiędzy otaczających go dwunastu umarło w kilka dni potém, a w tej liczbie Jan III, xiąże Bretonii. Klemens V przedewszystkiém starał się przypodobać królowi francuzkiemu. Mianował wkrótce dziesięciu kardynałów, to jest dziewięciu Francuzów a jednego Anglika; przywrócił Jakóba Piotra i Colonna do wszelkich ich godności. Dnia 1 Lutego 1306 r. goszcząc jeszcze w Lyonie, odwołał dwie konstytucyje Bonifacego VIII: *Clericis laicos* i *Unam sanctam,* oraz udzielił królowi francuzkiemu na lat pięć dziesięciny Kościoła Francyi, dla popierania niesprawiedliwej wojny, prowadzonej przeciw Flamandczykom. W Bordeaux przepędził Klemens rok jeden i tu zyskał sobie przyjaźń króla angielskiego Edwarda, zawieszając na jego żądanie w obowiązkach Roberta, arcybiskupa Cantorbery, nieustraszonego obrońcę praw Kościoła. W Poitiers zjechał się Klemens z Filipem Pięknym, a głównym przedmiotem ich narady było zniesienie rycerskiego zakonu Templaryjuszów (ob.), co zapewne stanowiło ów zastrzeżony szósty warunek, przed obiorem papieża. Następnie przeniósł stolicę do Awenijonu, gdzie odtąd papieże przez lat siedmdziesiąt mieszkali, a Rzymianie nazwali je latami niewoli babilońskiej. Ciężkie zbrodnie zarzucano Templaryjuszom, słusznie lub nie słusznie; ale podobno największą z nich były ich bogactwa ogromne, które Filip Piękny przyswoić sobie postanowił. Klemens rozkazał wielkiemu mistrzowi Jakóbowi Molay udać się do Francyi, celem porozumienia się co do pomocy, jakiej wymagała Ziemia Święta; tak wpadłszy w zasadzkę wielki mistrz, został uwięziony, równie jak wszyscy Templaryjusze, których w całej Francyi o jednej godzinie, w Piątek dnia 13 Października 1307 r. pochwytano; a następnie, po długim a stronniczym procesie, skazani byli na spalenie żywcem. Podobnyż los spotkał Beghardów i Beghinki, sektarzy, których bodaj że główną winą było, iż powstawali na zbytki duchowieństwa. Dogadzając żądaniom Filipa Pięknego, Klemens ogłosił zupełną

jego niewinność w sprawie prześladowania papieża Bonifacego VIII, zniósł wszystkie bulle, konstytucyje i dekreta dotyczące tej sprawy. Klemens VIII umarł nagle w Roquemaure nad Rodanem jadąc do Bordeaux, d. 20 Kwietnia 1314 r. Miesiącem wprzód, d. 21 Marca ogłosił na konsystorzu konstytucyje zwane *Klementyńskiemi*, uchwalone na soborze w Vienne. Zwłoki Klemensa, według jego życzenia, przeniesiono do Uzes, miasteczka gaskońskiego w dawnej dyjecezyi Bazas, gdzie on kollegijatę założył. Bogatą jego trumnę potłukli, zrabowali i spalili r. 1577 hugonoci. Filip Piękny, w ośm miesięcy poszedł za papieżem do grobu (29 Listopada 1314 r.), to jest tegoż jeszcze roku, kiedy nieszczęśliwy Jakób Molay na stosie pozwał papieża i króla francuzkiego przed sąd Boży. Po dwóch latach wakowania stolicy papiezkiej, Jan XXII został następcą Klemensa V, który nie jest wolnym od ciężkich zarzutów: obwiniano go o chciwość, zdzierstwo duchowieństwa, przedajność, nepotyzm. Ledwie wstąpił na tron, zaraz mianował 24 letniego siostrzana swego biskupem Agen; trzech jego krewnych należało do liczby dziesięciu kardynałów pierwszej jego promocyi. Pada nań także podejrzenie o gorszące stosunki z hrabiną Perigord, córką hrabiego de Foix, do czego dać mogło powód nieustanne przebywanie hrabinej w pałacu papiezkim i wpływ jaki tu ona wywierała. Z wielkich skarbów, które Klemens nagromadził, nie korzystała stolica apostolska; rozchwytano je po śmierci papieża. Obwiniano siostrzana jego Bertranda hrabiego Romanii o przywłaszczenie trzechkroć stu tysięcy dukatów, przeznaczonych na koszta wyprawy krzyżowej. — **Klemens VI** (*Piotr Roger*), urodzony w zamku Maumont, w dyjecezyi Limoges, wstąpił do zakonu benedyktynów, był doktorem teologii i professorem w Paryżu, opatem, biskupem Arras, strażnikiem pieczęci czyli ministrem sprawiedliwości i kanclerzem króla francuzkiego, arcybiskupem Sens i Rouen, kardynałem od r. 1338, wreszcie obrany papieżem d. 7 Maja 1342 r., nastąpił po Benedykcie XII (zmarłym 25 Kwietnia 1342 r.) i osiadł w Awenijonie, podobnie jak trzej ostatni jego poprzednicy. Nasamprzód przerwał wojnę między Francyją i Angliją trzechletnim rozejmem. Ale mniej był szczęśliwy w staraniach o uspokojenie Lombardyi. Wyniosły jego charakter wkrótce objawiać się zaczął, równie jak wielka miłość nepotyzmu. Zastrzegł dla siebie nominacyje wielkiej liczby prelatur i opactw, z krzywdą kapituł i zgromadzeń zakonnych, a na czynione sobie pod tym względem przedstawienia, odpowiadał że „jego poprzednicy nie umieli być papieżami.” Mianując dziesięciu kardynałów, zamieścił w ich liczbie swego brata i synowca, nie dla innej zasługi, tylko ze względów pokrewieństwa. Deputacyja rzymska, do której należeli Petrarka i sławny trybun rewolucyjny Rienzi, z prośbą, aby papież wrócił do Rzymu, to tylko zyskała, iż przyśpieszył jubileusz stuletni, czyli miłościwe lato, zmniejszywszy go do lat 50. Srożyła się w one czasy po całym świecie straszna zaraza morowa, pod nazwiskiem *czarnej*, nawiedziła także Rzym i Awenijon, r. 1348 szerząc wielkie zniszczenie. Jubileusz r. 1350 ściągnął milijony pielgrzymów do Rzymu, a przerażone umysły niebezpieczeństwem nieochybnej śmierci, sypały ogromne skarby w papiezkie skrzynie, starając się o odpusty. Gdy Joannę, królowę neapolitańską, obwiniano o uczestnictwo w morderstwie swego męża Andrzeja węgierskiego, Klemens VI pozwał ją przed swój sąd, uznał za niewinną i koronował na króla sycylijskiego Ludwika z Tarentu, nowego małżonka i krewnego Joanny. Okazał papież przywiązanie dla Francyi, nadając r. 1344 królowi Filipowi i jego następcom przywilej na przyjmowanie kommunii świętej pod dwiema postaciami. W tychże czasach (r. 1347) Cola Rienzi zagarnął wła-

dzę w samym Rzymie i ogłosił tu rzeczpospolitę. Kłótnie Ludwika Bawarskiego z domem Luxemburgskim, któremu mocno sprzyjał papież, srogie jego postępowanie z sektą biczowników, których na śmierć skazywał w Niemczech, wywoływały głośne poważnienia między kardynałami; miasto Awenijon musiało nieraz szukać obrony w orężu i barykadach. Powodowany przyjaznemi stosunkami z Janem Luxemburczykiem, królem czeskim i synem jego Karolem, margrabią Morawii, późniejszym cesarzem Karolem IV, Klemens r. 1344 podniósł biskupstwo pragskie do stopnia arcybiskupstwa i oddał pod jego zwierzchnictwo nowo utworzone biskupstwo litomyślskie, tudzież ołomunieckie, dawniej zależące od magdeburgskiego. W r. 1347 zatwierdził ustawę uniwersytetu w Pradze. Dnia 6 Czerwca tegoż roku kanonizował ś. Iwona, obrońcę sierot, wdów i ubogich (zmarłego 19 Maja 1303 r.). Zjednoczenie Kościoła greckiego z łacińskim zajmowało ostatnie lata rządów Klemensa. Prowadził o to układy z cesarzem Kantakuzenem i zwołany był sobór w tym celu. Ale tę wielką sprawę, tak często wznawianą przez dwór rzymski, raz jeszcze przerwała śmierć papieża, która nastąpiła d. 6 Grudnia 1352 r. Zarzucano Klemensowi zamiłowanie zbytków i wystawnego życia, do którego nawykł będąc ministrem; otaczanie się licznym dworem, stół wykwintny, przepych, którym zaćmiewał innych współczesnych sobie monarchów, wreszcie nieprzyzwoite stosunki z hrabiną de Turenne. Inni przeciwnie mówią o jego łagodności, szczodrobliwości, miłosierdziu. Petrarka wychwala nadzwyczajną jego pamięć i naukę. Zostawił Klemens VI pewną liczbę kazań i traktatów o ubóstwie Jezusa Chrystusa i apostołów, które pisał będąc professorem w Paryżu, tudzież zbiór listów. On ułożył mszę *Pro vitanda mortalitate*, zaczynającą się od słów: *Recordare, Domine, testamenti tui*. We dwanaście dni po śmierci tego papieża, kardynałowie jego następcą wybrali Innocentego VI. — **Klemens VII** (Julijusz *Medyceusz*), syn poboczny Julijana de Medicis (zamordowanego przez Pazzów, 1478 r.), uprawniony przez papieża Leona X, jego krewnego i przyjaciela od lat młodzieńczych, wychowany przez stryja swego Wawrzyńca Medyceusza, był najprzód przeorem zakonu ś. Jana w Kapui; po wyniesieniu zaś Leona na papieztwo, mianowany przez niego arcybiskupem florenckim i kardynałem. Wiernym był pomocnikiem papieża na tych urzędach; a po jego śmierci wybrany głową Kościoła Adryjan VI, nie mniejsze okazywał dla kardynała Julijusza względy. Po zgonie Adryjana (d. 14 Września 1523 r.), podzieliły się zdania wyborców; spółzawodnikiem Julijusza był kardynał Pompejusz Colonna. Dopiero w nocy z d. 19 Listopada 1523 r., Julijusz de Medicis obrany został; Colonna nietylko sam usunął się, ale chętnie ze swojej strony przyłożył się do wywyższenia spółzawodnika. Nowy papież przybrał imię Klemensa VII. Zyskał on pod Leonem X imię człowieka energicznego i wytrwałego, jako wicekanclerz i kardynał-legat w zarządzie Toskanii. Przytém Medyceusz, miłośnik okazałości, podobał się Rzymianom, którym zresztą nie przypadał do smaku prosty i poważny Adryjan. Ale wstąpiwszy na tron, Klemens okazał się trwożliwym i wahającym się, a co gorsza, jeżeli raz już na co zdecydował się, to pewno najnietrafniej. Gdy cesarz i król francuzki byli z sobą w zatargach o księstwo Medyjolanu, musiał papież wybierać jednego z dwóch sprzymierzeńców. Dał pierwszeństwo Franciszkowi I i zrobił sobie nieprzyjaciela w Karolu V; ale po przegranej pierwszego pod Pawiją, uczuł konieczność pojednania się ze zwycięzcą; a gdy pierwsze jego oświadczenia nie zostały przyjęte, zwrócił się ku książętom włoskim, których wmięszał w tę sprawę, obiecując im pomoc Wenecyjan i Francyi, nie zaprze-

stając wszakże układów, jakie legat jego Salviati prowadził w Madrycie z ministrami Karola V. Po wyjściu wziętego pod Pawiją w niewolę Franciszka I z hiszpańskiego więzienia, Klemens VII podpisał dnia 22 Maja 1526 r. przymierze z Francyją, Wenecyją i księciem Sforza. Wezwał nawet cesarza do ustąpienia z zabranych ziem papiezkich i do wyboru pomiędzy pokojem a jego gniewem. Karol V żalił się przed kardynałami na postępowanie papieża i wzywał, żeby sprawę tę załatwili, jeżeli nie chcą żeby on sam wziął się do tego. Zażalenia te poparł orężem wódz wojsk Karola V, konnetabl Bourbon i obległ Rzym, d. 5 Maja 1527 r. Śmierć tego zdrajcy nie ocaliła miasta. Wojska cesarskie weszły do Rzymu i wydały go na rabunek; Klemens VII schroniwszy się do zamku Świętego Anioła, musiał patrzeć przez dwa miesiące na wszelkie świętokradztwa, wszelkie okrucieństwa i zbrodnie, jakich tu się Hiszpanie i Niemcy dopuszczali. Kupcy, bankierowie, prałaci, byli obdzierani, rabowani, chłostani i brani na tortury; kobiety gwałcono po kościołach, ogołoconych ze swych skarbów. Karol V nakazywał tymczasem modły i processyje o wyzwolenie papieża, którego jednym pociągiem pióra mocen był uwolnić. Klemens VII zdołał umknąć, przebrany za kupca, w nocy z d. 9 na 10 Grudnia, po siedmiu miesiącach oblężenia i schronił się do Orvieto, gdzie czekał na wojsko francuzkie, które nareszcie wkroczyło do Włoch, pod dowództwem Lautrec'a. Posunęło się ono aż do Abruzzów: ale zaraza przerzedziła szeregi tego wojska, osieroconego po wodzu swoim; zaś Andrzej Doria, opuścił sprawę Francyi. Klemens VII musiał więc zawrzeć pokój z cesarzem i koronować go w Bononii (1530 r.), za co ten zwrócił papieżowi wszelkie zdobycze i przyznał Alexandrowi de Medicis panowanie nad Florencyją. Podczas tej opłakanej wojny, która odwróciła uwagę i siły cesarza od Niemiec w inną stronę, szybko się rozszerzała reformacyja Marcina Lutra w Niemczech, Szwajcaryi i Skandynawii. W r. 1533 zjechał się Klemens VII z Franciszkiem I w Marsylii, dokąd przywiózł Katarzynę, swoję synowicę, córkę księcia Wawrzyńca de Medicis, która miała zaślubić drugiego syna króla francuzkiego, naówczas księcia Orleańskiego, który był później królem Henrykiem II. Teraz Klemens uczuł się na siłach do przeszkodzenia rozwodowi Henryka VIII, króla angielskiego, z Katarzyną arragońską, ciotką cesarza, tudzież małżeństwu z Anną Boleyn; ale Henryk nie zważał na to i z obrońcy wiary katolickiej stał się głównym wrogiem stolicy apostolskiej. Śmierć położyła koniec kłopotom Klemensa VII, d. 25 Września 1534 r.: a Paweł III po nim nastąpił. Klemens, podobnie jak jego krewny i poprzednik Leon X, był przyjacielem i opiekunem literatury, nauk i sztuk pięknych; zbogacił znacznie biblijotekę watykańską. Szczególne miał nabożeństwo do Najświętszej Panny. Będąc kardynałem założył dom przytułku i poprawy dla nierządnic publicznych; zostawszy papieżem szczególniej opiekował się tą instytucyją. Krewni Klemensa nie wiele mu przynosili zaszczytu i pociechy. Alexandra Medyceusza zamordował jego krewny Lorenzino Medyceusz, a kardynał Hipolit Medyceusz, synowiec Leona X, wielce go martwił nieroztropném swém postępowaniem i przyśpieszoną śmiercią, która położyła koniec linii Kozmy Medyceusza.— Nie trzeba brać za jedno Klemensa VII z Robertem geneweńskim, który od r. 1378—94, w Awenijonie występował pod imieniem Klemensa VII, przeciw prawnym papieżom Urbanowi VI i Bonifacemu IX. — **Klemens VIII** (Hipolit *Aldobrandini*), urodził się w państwie Kościelném, z domu pierwotnie pochodzącego z Florencyi. Syn znakomitego prawoznawcy, sam był także prawnikiem, adwokatem, audytorem roty, referendarzem; wreszcie Syxtus V miano-

wał go r. 1585 kardynałem kapłanem, był także wielkim penitencyjaryjuszem i kardynałem legatem w Polsce. Po śmierci Innocentego IX, zmarłego d. 29 Grudnia 1591 r., wybrany papieżem d. 30 Stycznia 1592 r., konsekrowany na biskupa d. 2 Lutego, intronizowany uroczyście w tydzień później. Ś. Filip Neryjusz przepowiedział mu, że będzie papieżem. Zaraz po objęciu papieztwa, pilnie się zajął sprawami religijnemi Francyi, podupadłej wówczas skutkiem wojen religijnych. Henryk IV przeszedłszy na wiarę katolicką, wyprawił do papieża posłów, prosząc o zdjęcie klątwy i rozgrzeszenie. Klemens VIII nie kwapił się w oczekiwaniu aż Henryk stanowczą otrzyma przewagę nad pretendentami, których Liga i Filip II, król hiszpański, popierali, z obawy, iżby zbyt pośpiesznem uznaniem króla, nie poważnić się z katolikami francuzkimi i hiszpańskimi. Przytém wygnanie jezuitów z Francyi, skutkiem zamachu Jana Chatel, mocno dotknęło papieża. Uznał wreszcie Henryka, 27 Września 1595 roku, gdy ten po zwycięzeniu ligistów koronował się d. 27 Lutego 1594 r. w Chartres (Reims było jeszcze naówczas w ręku Ligi), odbył wjazd uroczysty do Paryża d. 22 Marca i kolejno całą Francyję nagiął pod swoją władzę. Coraz ściślejsze odtąd stosunki następowały między Francyją a dworem rzymskim. Powiodło się Klemensowi uśmierzyć niesnaski pomiędzy katolikami angielskimi, tudzież załatwić spór wszczęty w Rzymie między posłami francuzkim i hiszpańskim, który zagrażał pożarem całej Europie. Klemens założył w Rzymie kollegijum teologiczne dla młodych Szkotów, takież dla młodzieży illiryjskiej, nazwane Klementyńskiém i powierzone zarządowi Somasków; trzy seminaryja oddał pod kierunek zakonu ś. Bazylego. Ustanowił w Rzymie dwa domy przytułku dla dziewcząt i wdów; szpital dla ubogich i sierot. Zarządził wydanie poprawne *Wulgaty, Brewijarza rzymskiego* i innych ksiąg liturgicznych, jako to: *Mszału rzymskiego, Ceremonijału* i *Pontyfikału*. Szczególną konstytucyją potępił zdanie, że można spowiadać się przez pismo lub za pośrednictwem trzeciej osoby. Postanowił, iż nie wolno chrzcić Żydów przed dojściem do lat 14, inaczej jak za zezwoleniem ich rodziców lub opiekunów. Ostatnie lata papieztwa jego zajmowała sprawa o łasce Boskiej, tocząca się od r. 1594 między dominikanami, zwolennikami ś. Tomasza, a jezuitami, obrońcami Moliny. Klemens nie rozstrzygnął kwestyi bezpośrednio, ale ustanowił r. 1597 słynną kongregacyję *de Auxiliis divinae gratiae*. Jubileusz r. 1600 ściągnął około trzech milijonów pielgrzymów do Rzymu. Modlitwa, ćwiczenia pobożne, posty i umartwienia ciała, stanowiły wątek życia Klemensa; wielką miał miłość dla ubogich; zarzucano mu jedynie zbyteczne przywiązanie do familii. Synowiec jego kardynał Piotr Aldobrandini, przeważny nań wpływ wywierał; synowicę swoję Małgorzatę wydał za księcia Parmy, r. 1600. Umarł Klemens VIII d. 5 Marca 1605 r. w 70 roku życia, po 13 latach pontyfikatu. Nastąpił po nim Leon XI, który panował tylko dni 20. Cicarella opisał życie Klemensa VIII. Nie trzeba brać go za jedno z Idzim Munoz, którego Alfons V, król Aragonii, wystawił przeciw Benedyktowi XIII, jako następcę antypapieża Piotra de Luna, od 1423—29, pod imieniem Klemensa VIII.—**Klemens IX** (Julijusz *Rospigliosi*), urodził się 1600 r. w Pistoi, w Toskanii, ze szlachetnego domu. Nauk filozoficznych i literatury słuchał w kollegijum rzymskiém, prawnych w Pizie, gdzie otrzymał stopień doktora obojga praw. Przybywszy do Rzymu dał się poznać Urbanowi VIII z poezyj włoskich. Przeszedłszy różne stopnie duchowne, został wreszcie arcybiskupem Tarsu i nuncyjuszem papieża Innocentego X; mianowany gubernatorem Rzymu przez conclave, zebrane po śmierci tegoż papieża, a kardyna-

łem przez Alexandra VII, wszędzie dał dowody wielkich zdolności i poczciwości wzorowej. Po śmierci Alexandra VII, zaszłej d. 22 Maja 1667 r., obrany papieżem d. 20 Czerwca tegoż roku, zaraz w początkach rządów swoich pojednał biskupów francuzkich, których waśniła nauka Jansenijusza, zmniejszył podatki ludu, a dochody swoje obracał na wspieranie Wenecyjan, broniących wyspy Kandyi przeciw Turkom. Ludwik XIV i król hiszpański wybrali go na pośrednika i staraniem jego legata Bargellini zawarty został traktat akwisgrański (Aix la Chapelle). Klemens wystrzegał się nepotyzmu i nie chciał krewnych swoich wywyższać, ani też zbogacać kosztem Kościoła. Wziął sobie za godło, pelikana, z napisem: *Aliis, non sibi, clemens*, i był ojcem ubogich; codziennie dwunastu biednych pielgrzymów obiadowało w pałacu papiezkim; sam im niekiedy pokornie posługiwał. Dwa razy w tygodniu dawał posłuchanie każdemu; często odwiedzał szpitale. Zniósł cło od zboża w Rzymie, starał się ożywić handel między różnemi prowincyjami państwa Kościelnego, ułatwiał zakładanie fabryk sukna. Umarł Klemens dnia 9 Grudnia 1669 roku, ze zmartwienia, odebrawszy wiadomość o zdobyciu Kandyi przez Turków. — Po Klemensie IX nastąpił **Klemens X** (Emil Wawrzyniec *Altieri*). Po śmierci Klemensa IX stolica apostolska wakowała około pięciu miesięcy. Dnia 29 Kwietnia 1669 roku, porozumieli się z sobą wreszcie kardynałowie i wybrali ośmdziesięcioletniego *Emila Altieri*, który dopiero od sześciu miesięcy był kardynałem. Urodzony w Rzymie dnia 13 Lipca 1590 roku, ze starożytnego wysokiego domu, którego był ostatnim potomkiem męzkim, oddał się zrazu nauce prawa cywilnego i kanonicznego. Wysłany był jako audytor nuncyjatury do Polski z Janem Chrzcicielem Lancelotti, i w roku 1627 nastąpił po swoim starszym bracie Janie Chrzcicielu Altieri na biskupstwo Camerino, które sprawował aż do roku 1666. Piastował różne znakomite urzędy pod Urbanem VIII i kierował między innemi budową wspaniałych tam, wzniesionych niedaleko Rawenny, skutkiem nadzwyczajnych powodzi. Innocenty X wysyłał go jako nuncyjusza apostolskiego do Neapolu, po rozruchach które tam wzniecał Masaniello; w ciągu ośmioletniego tutaj pobytu, Altieri roztropnem postępowaniem umiał zyskać sobie szacunek wszystkich stronnictw. Po śmierci Innocentego X, kardynałowie, zebrani na conclave, wysłali go jako pacyfikatora do Włoch górnych. Alexander VII mianował Emila sekretarzem kongregacyi biskupów i zakonów; Klemens IX prezydentem kamery apostolskiej, a na miesiąc przed śmiercią, kardynałem, przepowiadając mu, że będzie jego następcą. Zasiadłszy na tronie papiezkim, różniąc się zupełnie od swego poprzednika, tak wielkie okazał zamiłowanie nepotyzmu, że nie mając krewnych w linii męzkiej, zaślubił synowicę swoją Laurę Katarzynę Altieri, Gasparowi Paluzzi Albertoni, synowcowi kardynała Paluzzio-Paluzzi Albertoni, na których przekazał swoje imię rodowe i herb, a to jedynie w celu przysposobienia tej licznej familii i zlania na nią wszystkich urzędów i godności dworu papiezkiego. Okazali się oni niegodnemi takich względów chciwością nienasyconą. Klemens XI zdał wszelką władzę na dumnego kardynała-legata Awenijonu Paluzio-Paluzzi, czém ściągnął na się powszechną niechęć i mocne przedstawienia ze strony posłów zagranicznych. Znacznemi pieniężnemi zasiłkami wspierał Klemens Polskę w wojnie przeciw Turkom, i bardzo się ucieszył z wielkiego zwycięztwa, jakie Jan Sobieski odniósł nad Turkami pod Chocimem (1673 roku, Listopada 11). Za tego papieża kanonizowani byli: Kajetan z Thiene, Filip Benicyjusz, Franciszek Borgia, Ludwik Bertrand i Róża z Limy; beatyfikowani: Pijus V papież,

Jan od Krzyża. Nadane zostały różne przywileje kollegijum niemiecko-węgierskiemu (*Colleg. germanico-hungaricum*). Umarł Klemens dnia 22 Lipca 1676 roku. Panowanie jego, a raczej kardynała Paluzzi, trwało lat sześć i miesięcy trzy. Po Klemensie X nastąpił Innocenty XI. — **Klemens XI** (Jan Franciszek *Albani*), syn senatora, hrabiego Albani, z księstwa Urbino, urodził się w Pesaro 22 Lipca 1649 roku. Młodość przepędził na naukach teologicznych i prawnych i otrzymał stopień doktora obojga praw. Pełnił rozmaite obowiązki dyplomatyczne za granicą, mianowany referendarzem kongregacyi konsystoryjalnej, a chociaż liczył tylko lat 30 wieku, przeznaczył go Innocenty XI na sekretarza tajemnych breve. Dobrze widziany od wszystkich Albani dla wielkiego rozsądku i skromności, uczony i wymowny, tym przymiotom winien był stosunki z Krystyną, królową szwedzką i jej względy; jego też papież używał często za pośrednika do niej. W roku 1690 Alexander VIII, któremu podobał się on swym dowcipem, mianował go kardynałem-dyjakonem, przy zatrzymaniu urzędu sekretarza breve, który to urząd sprawował i za następcy jego, Innocentego XII. Posunięty na kardynała-kapłana roku 1700, tegoż jeszcze roku d. 23 Listopada obrany papieżem, po śmierci Innocentego, zmarłego 27 Września 1700 roku, przybrał imię Klemensa XI. Początki jego rządów zapowiadały wielką miłość sprawiedliwości i gorącą chęć zapobieżenia nadużyciom i nieporządkom. Ale testament Karola II hiszpańskiego poróżnił Austryję z Francyją; a konieczność oględnego postępowania z dwoma wielkiemi mocarstwami, które jeszcze zostawały pod jego władzą apostolską, zniewalała papieża do ukrywania przychylności, jaką miał dla Ludwika XIV. Wszelako ośmielił się wysłać roku 1702 legata do Filipa V, króla hiszpańskiego, z ramienia Francyi; a jakkolwiek starał się łagodzić ten postępek w oczach dworu wiedeńskiego, Austryja zaczęła przenikać zamiary papieża, który wreszcie wystąpił otwarcie jako przyjaciel francuzkiego domu Burbonów. Wojska cesarza Józefa I wkroczyły wtedy do Włoch, zajęły kilka miast w księstwie Ferrary, gdy tymczasem kardynał Grimani, zdradzając politykę papiezką, wydał królestwo Neapolitańskie domowi austryjackiemu. Wojska cesarskie weszły do Toskanii i w granice Genui i Parmy. Oświadczając głośno, że cesarz dopomina się dawnych swoich praw na Włochy, najechały i pustoszyły ziemie stolicy apostolskiej. W takiej ostateczności, Klemens XI, zniewolony był uznać arcyksięcia austryjackiego, jako króla hiszpańskiego Karola III. Tém ściągnął na się gniew Ludwika XIV i wnuka jego Filipa V, który nie dopuścił do swego dworu nuncyjusza, zabronił posyłać pieniędzy do Rzymu i nie szczędził żadnych przykrości dla papieża. Przy układach o pokój utrechtski (roku 1713), nie zrobiono żadnej wzmianki o reklamacyjach Klemensa XI nie wysłuchano nawet jego nuncyjusza; lennościami papiezkiemi w Sycylii i Sardynii rozporządzono bez udziału suzerena. Jansenizm niepokoił umysły we Francyi, i zgrzybiały Ludwik XIV niedorzecznie wmięszał się w tę zawiłą teologiczną sprawę. Z tego powodu Klemens XI wydał dnia 10 Września 1713 r. pamiętną bullę *Unigenitus*, przeciwko uwagom Pascala Quesnel'a nad Nowym Testamentem (*Reflexions morales*). Bulla ta spotkała we Francyi silny opór i rozdzieliła duchowieństwo na dwa nieprzyjazne obozy, stronników i przeciwników bulli. Poprzedziły ją inne wcześniejsze jeszcze akta w podobnymże rodzaju, i tak bulla *Vineam Domini Sabaoth*, dnia 16 Lipca 1705 roku, wydana była przeciw Jansenijuszowi, a nie zadowoliła żadnej strony; arcybiskup jansenistowski Piotr Codde, wikaryjusz apostolski w Niderlandach odwołany został. Bardzo dotkliwą była także dla papieża kontrowersyja, wynikła między

jezuitami a inymi missyjonarzami, z powodu obrzędów i zabobonów Chińczyków, którym jakoby potakiwali jezuici, aby tém snadniej rozszerzać wiarę chrześcijańską. Nie tylko więc powikłania polityczne, ale i sprawy religijne przyczyniały papieżowi zmartwień i niepokoju. Klemens przyjął gościnnie, roku 1717, pretendenta do tronu angielskiego Jakóba III Stuarta, którego nazywano kawalerem Saint-Georges, i pomagał mu do układów o małżeństwo z Maryją Klementyną Sobieską, córką króla Jana III. Tenże papież protestował przeciw przybraniu tytułu króla pruskiego przez elektora brandeburgskiego. Pociechę trosk swoich znajdował w ustanowieniu święta Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi (6 Grudnia 1708 roku), tudzież w kanonizacyi świętych, jako to: Pijusa V, Andrzeja Avellino, Felixa de Cantalice i Katarzyny z Bononii. W tychże czasach przeszli na łono Kościoła katolickiego: *Fryderyk August*, elektor saski, król polski i Antoni Ulryk, książe brunświcki. Klemens czuwał nad utrzymaniem karności kościelnej i dobrych obyczajów w duchowieństwie. Był dobroczynny; wspierał szczodrze swoich poddanych, dotkniętych klęskami trzęsienia ziemi, ognia i powodzi; w roku 1720 przesyłał zboże dla ubogich w Prowancyi. Niemniej opiekował się naukami; roku 1701 założył kollegijum matematyczne, w przedmiocie reformy kalendarza gregoryjańskiego; akademiję malarstwa i architektury w Bononii. Wysyłał uczonego Assemani (starszego) do Syryi i Egiptu, w celu zbierania rękopismów wschodnich dla biblijoteki watykańskiej. Liczne kościoły i gmachy były zbudowane lub naprawione za jego panowania. W dni uroczyste sam miewał homilije z kazalnicy; większą część allokucyj i przemówień na konsystorzach sam układał i pisał. Między rokiem 1712 a 1724, staraniem jego synowca Annibala Albani, wychodziły stryjowskie homilije, bulle, listy, breve i przemówienia konsystoryjalne oddzielnemi tomami, w Rzymie, a zebrane razem we 2-ch tomach in fol. r. 1729, w Frankfurcie. Umarł Klemens XI, dnia 19 Marca 1721 roku. Życie jego pisali: Polidoro (Urbino, 1727 roku); Lafiteau (Padwa, 1752 roku, tomów 2), Reboulet (Awenijon, 1752 roku, tomów 2); tudzież protestant Chr. Teoph. Buder, pod tytułem: *Życie mądrego i sławnego papieża Klemensa XI* (Frankfurt, 1721 r., tomów 3). Następcą Klemensa XI był Innocenty XIII. — **Klemens XII** (Wawrzyniec *Corsini*), ur. się we Florencyi d. 7 Kwietnia 1652 r., z jednego z najsławniejszych we Florencyi domów. Nauki odbywał w kollegijum rzymskiém i w Pizie, gdzie otrzymał stopień doktora prawa. Wróciwszy do Rzymu, sprawował rozmaite urzędy dworu papiezkiego za Innocentego XI i Alexandra VIII. W r. 1690 mianowany arcybiskupem Nikomedyi, oraz nuncyjuszem w Wiedniu, gdzie wszakże przyjęty nie był, z powodu, że go nie przedstawiono poprzednio dworowi wiedeńskiemu; pozostał więc w Rzymie, gdzie kolejno pełnił obowiązek podskarbiego generalnego kamery apostolskiej, gubernatora zamku Świętego Anioła i inne. W r. 1706 mianowany kardynałem-kapłanem. Za Innocentego XIII został członkiem kongregacyi, prowadzącej proces wytoczony przeciw kardynałowi Alberoni. Benedykt XIII zaraz w początkach rządów swoich, mianował go kardynałem biskupem. Kierował później sprawami dworu toskańskiego. Po śmierci Benedykta XIII (dnia 21 Lutego 1730 r.), conclave ciągnąc się przez cztery miesiące, wybrało nareszcie papieżem kardynała Corsini, dnia 12 Lipca 1730 r. Przybrał on imię Klemensa XII. Niezwłocznie zmniejszył podatki, opiekował się handlem, ustanowił kongregacyję *de Nonnullis* czyli *de Causa nota*, do rozpoznania sprawy niegodnego ulubieńca Benedykta XIII, kardynała Coscia, który przywłaszczał sobie grosz publiczny i różnych zdzierstw się dopuszczał; za co odpoku-

tował karą pieniężną 40,000 dukatów, utratą arcybiskupstwa Benewentu i ośmioletniem więzieniem w zamku Świętego Anioła, z którego wyszedł dopiero po śmierci Klemensa XII. Dobroczynne jego zamiary były w części zwichnięte chwiejnością jego charakteru, oraz przez wiek podeszły i wpływy postronne, którym oprzeć się nie umiał. Ogłosiwszy bullę *Verbo descripto*, w której udzielając dominikanom przywileje uniwersytetów, bardzo wychwala zasady św. Tomasza, ogłosił inną na przedstawienie anty-Tomistów, w której pozwala każdemu pojmować łaskę, według własnego rozumienia; zakazał nawet obu stronom obrażać przeciwników, dopóki niepodoba się Duchowi świętemu oświecić stolicę apostolską, co do tego przedmiotu kontrowersyi. W r. 1732 osobną konstytucyją uzupełnił organizacyję conclave; r. 1738 potępił tajemne towarzystwo wolnych mularzy czyli frankmassonów; zabronił gier hazardownych, morderczej broni; ograniczył prawo przytułku dla przestępców; dla ułatwienia unii Kościoła wschodniego z zachodnim, założył seminaryjum Korsynijańskie w Bissignano, w Kalabryi. Pojednał się z Portugaliją, udzielając wreszcie purpurę kardynalską Wincentemu Bicchi (r. 1731), ulubieńcowi króla Jana V. Srodze martwiły papieża zatargi między dworami wiedeńskim a madryckim, które obrały Włochy za plac swoich zapasów. Z własnej szkatuły wynagrodził miasta: Ferrarę, Bononiję i Rawennę, które wojska cesarskie złupiły. Zaliczył w poczet świętych: Wincentego à Paulo i Franciszka Regis, jezuitę; a do błogosławionych: Józefa de Leonissa, kapucyna. Umarł Klemens XIII d. 6 Lutego 1740 r., po dziesięcioletniem panowaniu, w 88 roku życia. Nastąpił po nim Benedykt XIV.— **Klemens XIII** (Karol della Torre *di Rezzonico*), urodził się w Wenecyi dnia 7 Marca 1693 roku. Otrzymawszy stopień doktora prawa w Padwie, przybył do Rzymu, wstąpił do stanu duchownego i kolejno sprawował wyższe urzędy, jako to: referendarza (r. 1716), protonotaryjusza apostolskiego, gubernatora Rieti, a r. 1721 gubernatora Fano. Odwołany przez Benedykta XIII r. 1725, został referendarzem świętej konsulty, a r. 1729 audytorem roty ze strony swego miasta rodzinnego; r. 1737, na prośby rzeczypospolitej Weneckiej, Klemens XII mianował go kardynałem-dyjakonem, a r. 1739 prefektem administratorem kongregacyi Propagandy. W r. 1743 otrzymał od Benedykta XIV biskupstwo Padewskie, którém zarządzał sumiennie, czuwając szczególniej nad karnością i kształceniem duchownych. W tym celu zwołał r. 1746 synod dyjecezalny i wydał zasługujący na uwagę list pasterski o godności kapłaństwa. Reformy które przedsiębrał, szczególniej ułatwiał własny jego przykład, gdyż za życia jeszcze zyskał imię świętego. Podniesiony roku 1747 do stopnia kardynała-kapłana, r. 1758 (6 Lipca) został następcą Benedykta XIV papieża, (zmarłego w Maju 1758 r.). Zajmował się on dalszą naprawą i upiękrzeniem Panteonu, osuszaniem Pontyńskich bagien, oczyszczeniem i przekopaniem portu Civita-Vecchia, oraz reformą obyczajów duchowieństwa. Zakazał księżom uczęszczać na widowiska, tudzież nie pozwolił obchodzić karnawału w Rzymie, który stawał się dla nich pobudką zgorszenia; zabronił im także zajmować się handlem, po bankructwie jezuity Lavalletta. Klemens XIII był osobliwszym opiekunem i przyjacielem jezuitów, bronił ich przeciw królom francuzkiemu, hiszpańskiemu i portugalskiemu, którzy domagali się całkowitego zniesienia tego zakonu, i z państw swoich gwałtownie ich powyrzucali. Owszem, zapewnił ich przywileje bullą *Apostolicum poscendi*, która obejmowała zarazem wielkie pochwały ich nauki i gorliwości. Gdy pod wpływem obcych mocarstw, na sejmie warszawskim r. 1767, przyznane zostały dyssydentom żądane przez nich prawa i swobody, Klemens XIII widząc

w tém uszczerbek wiary katolickiej, mocno się zmartwił i dnia 30 Stycznia 1768 r., za pośrednictwem nuncyjusza swego w Warszawie, Anioła Maryja Durini, zaniósł protestacyję przeciw wszelkim uchwałom sejmu, uwłaczającym wierze katolickiej i duchowieństwu. Ferdynand książe Parmy nowemi postanowieniami, w r. 1766 i 1767, ograniczył dotychczasową juryzdykcyję i prawa Kościoła. Klemens przez breve dnia 30 Stycznia 1768 r., jako głowa Kościoła i suzeren księstwa Parmeńskiego, ogłosił te wszystkie postanowienia zanieważne i nie byłe, rzucając cenzury kościelne na wszystkich, którzy brali lub brać będą udział w redakcyi, ogłoszeniu lub wykonaniu rozporządzeń, objętych edyktem z miesiąca Grudnia 1767 r., uwalniał zarazem Parmeńczyków od wszelkiego posłuszeństwa temu edyktowi, a doradcom księcia zagroził exkomuniką. To breve ciśnione na księcia z domu Burbonów, rozjątrzyło do najwyższego stopnia wszystkich Burbonów, którzy korzystając z okoliczności, postanowili zemścić się ostatecznie. Breve zostało uchylonem dnia 3 Marca 1768 r. przez księcia Parmy, 16 przez Hiszpaniję, 26 przez Francyję, 5 Maja przez Portugaliję, 4 Czerwca przez króla neapolitańskiego; a gdy papież odmówił cofnięcia breve, Ludwik XV dnia 11 Czerwca kazał zająć hrabstwo Awenijonu. Król neapolitański opanował wkrótce Benewent, a Hiszpanija coraz goręcej domagała się zniesienia jezuitów. Musiał więc Klemens zwołać w tym celu konsystorz na dzień 3 Lutego 1769 r., ale w przeddzień, to jest dnia 2 Lutego, umarł nagle, apoplexyją gwałtowną uderzony. Nieskażonych obyczajów, prawego serca i umysłu ten papież, chociaż miał za sobą prawo i podania historyczne, nie pojmował atoli ducha czasu, nie zawsze zachowywał potrzebne umiarkowanie i oględność.— Następcą Klemensa XIII był **Klemens XIV** (Jan Antoni Wincenty *Ganganelli*). Urodził się dnia 31 Października 1705 r., w miasteczku San-Arcangelo blisko Rimini. Ojciec jego, którego stracił za młodu, był lekarzem. Ubogi sierota wstąpił do zakonu franciszkanów r. 1723, i zmienił chrzestne imię Jan Wincenty Antoni na zakonne Wawrzyniec. Po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych w szkołach klasztornych, sam potém je wykładał w Ascoli, Bononii i Medyjolanie. W roku 1740, na zalecenie kardynała Annibala Albani, został nauczycielem w kollegijum ś. Bonawentury w Rzymie. Gdy Benedykt XIV r. 1741 znajdował się na generalnej kapitule franciszkanów, Ganganelli, jako *definitor perpetuus* prowincyi, miał do niego mowę, która nań zwróciła uwagę papieża. W r. 1745 mianowany assystentem, a w następującym roku konsultorem inkwizycyi; nauką, rozsądkiem i umiarkowaniem zyskał powszechny szacunek. Po śmierci Benedykta XIV, który go poważał, często się radził i sympatyzował z nim wesołym humorem, Klemens XIII, na przedstawienie generała jezuitów Ricci i kardynała Spinelli, mianował brata Wawrzyńca kardynałem. Niezgodność jego widoków ze sposobem zapatrywania się papieża, usunęła go od rządu i pozbawiła wszelkiego wpływu. Nie okazywał on zgoła nieprzyjaźni ku jezuitom, których byt naówczas był zagrożony; ale uważał za niepolityczny opór stolicy apostolskiej przeciw Burbonom. Oddalenie się od spraw politycznych, pozwoliło mu pracować naukowo i prowadzić czynną korrespondencyję z osobami różnych krajów, przodkujących znaczeniem lub nauką. Niepospolitym był on znawcą klassyków greckich i łacińskich, miłośnikiem Platona i Arystotelesa, ale bez porównania większym miłośnikiem Biblii i Ojców Kościoła. Teologiję kładł wyżej nad wszystkie nauki; ale dawał pierwszeństwo teologii wypływającej ze źródeł żywych i wiekuistych Pisma świętego i tradycyi, przed teologiją scholastyczną. W chrystyjanizmie przedewszystkiém uznawał religiję miłości, w prawdziwém

i wiekuistém jej znaczeniu. Klemens XIII umierając (2 Lutego 1769 r.), zostawił nie rozstrzygniętą sprawę zniesienia jezuitów, którego domagały się wszystkie dwory Burbonów. Po jego śmierci, kardynałowie wszedłszy na conclave, rozdzielili się pod tym względem na dwa stronnictwa; jedni obrać chcieli papieża, któryby działał w duchu i przekonaniach Klemensa XIII; inni, przychylniejsi dworom, życzyli mieć papieża dość powolnego i wyrozumiałego, iżby zdołał przywrócić pokój zakłócony pomiędzy stolicą apostolską a większą częścią monarchów. Po trzechmiesięczném conclave, dnia 19 Maja 1769 r. obie strony zgodziły się na wybór Wawrzyńca Ganganelli. Jednym wydał się dość giętkim i miłującym pokój, iż mogli na to liczyć, że go przywróci; drugim zaś nie był podejrzanym, bo chociaż nie sprzyjał polityce Klemensa XIII, nie był wszakże nieprzyjacielem jezuitów, których generał przyczynił się do wyniesienia go na kardynalstwo. Na wybór jego wpływali także kardynałowie: hiszpański Solis i francuzki Bernis, otrzymawszy od niego obietnicę pojednania się z księciem parmeńskim; nieprawda zaś, że mu położono za warunek zniesienie jezuitów i że na to się zgodził, jak głosili nieprzyjaciele po jego śmierci. Dnia 28 Maja 1796 r. konsekrowany był na biskupa, 4 Czerwca koronował się na papieża, przybrawszy imię Klemensa XIV. Od samego wstąpienia na tron, starał się działać w duchu pojednawczym i grzecznościami ujmować sobie dotąd nieprzyjazne dwory. Zniósł na zawsze czytanie w Wielki Czwartek bulli *in Coena Domini*. Załatwił polubownie sprawy parmeńskie; przy pierwszej promocyi kardynałów r. 1769 mianował kardynałem brata Pombala, Pawła de Carvalho. Ale bez względu na jego pokojowe chęci, dwory burbońskie coraz silniej domagały się zniesienia jezuitów. Musiał nareszcie uledz i bullą *Dominus ac Redemptor noster*, z d. 21 Lipca 1773 r. zadał cios ostateczny temu słynnemu zakonowi. Cała ta sprawa szczegółowo jest wyłożona w artykule *Jezuici* (*w Encyklopedyi powsz.*, tom 13). Niedługo potém poprzylepiany był w Rzymie plakat z literami, I. S. S. S. V., co miało znaczyć *in settembre sarà sede vacante.* Odtąd Klemens XIV ciągle upadał na zdrowiu, stracił dawną wesołość, smutkiem i boleściami dręczony, umarł d. 22 Września 1774 r., w 60 roku życia, a w szóstym panowania. Posądzano jezuitów o zadanie mu trucizny. Rzym winien mu jest muzeum Klementyńskie, znaczne pomnożenie biblijoteki watykańskiej; był on opiekunem i znawcą nauk i szkół. Zaliczył w poczet świętych: teatyna Pawła Aretio, franciszkana Bonawenturę Potentia i Franciszka Caraccioli, założyciela kleryków regularnych mniejszych. Następcą Klemensa XIV był Pijus VI. Mamy w języku polskim: *Życie papieża Klemensa XIV Ganganellego*, w francuzkim języku przez p. Caraccioli wydane, teraz na polskie przełożone (Kraków, 1778). Nowoczesne dzieła francuzkie, Saint-Priesta, *Histoire de la chute des jésuites* (Paryż, wyd. 2-gie, 1846) i Cretineau-Joly, *Clement XIV et les jésuites* (tamże), jako pisane w duchu stronniczym, nie oddają należnej sprawiedliwości temu papieżowi. Uczony ksiądz Augustyn Theiner wydał niedawno historyję pontyfikatu Klemensa XIV, podług dokumentów. niewydanych, znajdujących się w tajnych watykańskich archiwach. Listy Klemensa XIV wydane po francuzku przez Ludwika Antoniego Caraccioli r. 1776, we 3-ch tomach, nie mają za sobą dowodów autentyczności, lub przynajmniej w wielu miejscach są podrobione; najzupełniejsze ich wydanie włoskie ogłosił Cosimo Frediani (Florencyja, 1845). *L. R.*

Klemens Alexandryjski, urodził się około połowy drugiego wieku w Alexandryi, a podług innych w Atenach. Poganin z urodzenia, obdarzony najświetniejszemi zdolnościami, wcześnie uznał w sobie żądzę poznania prawdy;

z zapałem przebiegł wszystkie systemata filozofii greckiej, nie zostawiwszy ani jednego ważniejszego dzieła starożytności, bez przeczytania go, nie zaniedbując najmniejszej skazówki, coby mogła go naprowadzić na ślad prawdy, której szukał. Niezmordowaną pracą nabył erudycyi równie rozległej jak głębokiej, znajomości literatury greckiej i egipskiej, jaką mało kto ze spółczesnych jego posiadał. Bóg, widząc prawość badań Klemensa, wynagrodził jego usiłowania. Został on chrześcijaninem, nie przestając zgłębiać nauk i rozmyślać; ale widział już jaki cel mają jego prace; nie szukał już prawdy, bo ją znalazł, chciał tylko poznać ją wszechstronnie. Wiadomości, których nabył zwiedzając wszystkie szkoły poganizmu, przenikając do wszystkich świątyń, słuchając wszystkich wyroczni, odtąd służyć miały za oręż na zbijanie błędu i obronę prawdy poznanej. Celem wydoskonalenia się w nauce wiary prawdziwej, słuchaniem wykładu najsławniejszych mistrzów chrześcijańskich, zwiedził Włochy i Grecyję, Wschód i Palestynę, przybył do Egiptu, słuchał tam naczelnika katechetycznej szkoły w Alexandryi sławnego Pantena, a zachwycony nauką tego genijuszu chrześcijańskiego, zamieszkał przy nim. Gdy r. 180 Panten złożył zarząd tej wysokiej szkoły i udał się jako missyjonarz pomiędzy pogan, nastąpił po nim Klemens, jego uczeń, zostawszy kapłanem Kościoła alexandryjskiego. Wykształcił tu wielu znakomitych uczniów, jak np. Orygenesa, który po nim przewodniczył szkole alexandryjskiej, i może jeden tylko w ciągu trzech pierwszych wieków nauką i erudycyją wyrównał swemu mistrzowi; jak ś. Alexander, biskup jerozolimski, który Klemensa nazywa ojcem swoim i wyznaje, że jemu winien wszystko co tylko umie. W czasie prześladowania chrześcijan r. 202, za Septymijusza Sewera, Klemens opuścił Alexandryję i udał się ztąd do Kappadocyi, gdzie pozyskał wielu zwolenników dla Ewangelii. Niewiadomo czy wrócił później do Alexandryi. Umarł w bardzo podeszłym wieku, zapewne około r. 217, albowiem żył jeszcze za panowania Karakalli. Niektórzy liczą Klemensa pomiędzy świętych, ale nie właściwie; Martyrologijum rzymskie go nie wymienia, a chociaż zamieszczony jest w innych Martyrologijach pod dniem 4 Grudnia, Benedykt XIV w bulli poprzedzającej jego wydanie Martyrologijum rzymskiego: *Postquam intelligimus*, z dnia 1 Lipca 1748 r., §§ 19—36, szczegółowo wyłuszcza powody, dla których Klemens nie należy do pocztu Świętych i dla czego w powyższém Martyrologijum nie jest zamieszczony. Z pomiędzy licznych dzieł Klemensa Alexandryjskiego, doszły nas tylko cztery w zupełności: *Napomnienie do pogan*, w którém wykłada początek politeizmu i niedorzeczność mitologii greckiej i egipskiej, błahość i sprosność tajemnic pogańskich, próżność naturalizmu i głębokie obłąkania panteizmu filozoficznego. Tym sposobem zachwiawszy same podstawy poganizmu, napomina jego wyznawców, aby się podnieśli od stworzeń do Stworzyciela, którego uznawali najwięksi z pomiędzy filozofów i poetów starożytności greckiej, którego przepowiadały sybille, prorokinie poganizmu. Zachęca ich do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, stawiąc im przed oczy miłość Boga ku rodzajowi ludzkiemu, jaka się objawiła w dziele Odkupienia. Drugie dzieło Klemensa: *Pedagog*, obejmuje trzy księgi, poświęcone wychowaniu moralnemu pogan. *Stromata*, czyli mięszaniny, dosłownie „kobierce", składają siedm ksiąg, bo ósma nie ma udowodnionej autentyczności. Obejmują w sobie wstępne objaśnienia prawd wiary chrześcijańskiej, dla niewtajemniczonych jeszcze, które są niejako przygotowaniem do właściwego wykładu tejże wiary. W trzech powyższych dziełach Klemens występuje jednocześnie jako apologeta, polemik, dogmatyk, moralista, exegetyk. Zbija błędy tak pogan, jako też

gnostyków. *Hypotypozy* „rysy,” w ośmiu księgach, obejmowały pogląd ogólny i krótki wykład całego Pisma świętego; ale ponieważ zawierały w sobie wiele błędów i z tego powodu uważane były za mniej godne upowszechnienia, wcześnie zaginęły; może też błędy, o których Focyjusz wspomina, dodane zostały później przez niewiernego przepisywacza i wciśnięte do tego dzieła, które wysoce było poważane w starożytności chrześcijańskiej. Inne dzieła, noszące nazwisko Klemensa Alexandryjskiego, są wątpliwej autentyczności. Pierwszy Piotr Victorius, wydał po grecku trzy główne dzieła Klemensa, we Florencyi 1550 r., in fol. gdzie także wyszły po łacinie r. 1551. Najlepsze wydanie grecko-łacińskie, zupełne, wszystkich dzieł jego odkrytych dotąd, tak autentycznych, jak wątpliwych, ogłosił uczony duchowny angielski J. Potter, w Oxfordzie, 1715 r., in fol. zbogacone wybornemi przypisami i kommentarzem Gentiana Herveta. To wydanie dosłownie i dokładnie przedrukowane w Wenecyi r. 1757, tomów 2, *in fol.* Edycyja Klotza w Lipsku 1831 — 1834 r., w 4-ch tomach, in 8-vo, jest tylko po grecku. Główne punkta doktryny Klemensa, wyłożone są bardzo dobrze w *Patrologii* Möhlera. *L. R.*

Klemens (święty), biskup, jeden z pięciu uczniów i współpracowników około przekładu Pisma świętego, śś. Cyrylla i Metodego, rodem Bołgar; przyłączywszy się wraz z Naumem, Angielarem, Sawą i Gorazdem do apostołów słowiańskich, towarzyszył i pomagał im wszędzie w nauczaniu Słowian i przy urządzaniu nabożeństwa w języku słowiańskim na Morawach i w Pannonii. Gdy po śmierci Metodego (885 r.), za przyczyną jawnego Słowian nieprzyjaciela biskupa Wichinga, okrutne nastało prześladowanie księży słowiańskich w tych krajach, ustąpił z nich ś. Klemens z Naumem i Angielarem przez Białogród do Bołgaryi (ostatni dwaj inną drogą), gdzie od wielkorządcy Borytykana (t. j. chana Boryty) uprzejmie przyjęty i do cara Borysa posłany został. Tu wykładał naukę Chrystusową, licząc między uczniami samego cara, który potém przyjął chrzest i imię Michał. W kilka lat później, car Michał oddzieliwszy część kraju południowo-zachodnią (część dzisiejszej Albanii i Macedonii) i ustanowiwszy nad nią wielkorządzcę, posłał tam z nim ś. Klemensa jako kaznodzieję, wyznaczywszy mu w Diewoli, Ochrydzie i Glawinicach odpowiednie miejsce pobytu. W krótkim czasie ś. Klemens liczył 3,500 uczniów, z których zaopatrywał kraj w księży i dyjakonów. Podczas pobytu w Ochrydzie, założył w tém mieście klasztor z kościołem i drugi kościół, który stał się arcybiskupim. Uczony car Symeon, wielce przychylny ś. Klemensowi, wywyższył go na biskupstwo Welickie w Macedonii, założone w miejsce dawnego Tyberyjapolskiego. Na tej godności umarł ś. Klemens 916 r. (27 Lipca); pogrzebany w kościele klasztornym w Ochrydzie, gdzie do dziś jeszcze szczątki jego zwłok i nadgrobowy kamień z napisem słowiańskim znajduje się; lecz już w innym, później wystawionym kościele. Podług słów jednej legendy, ś. Klemens był najwymowniejszym mężem, bardzo gorliwie zajmował się pisaniem różnych ksiąg w języku słowiańskim dla Bołgarów i rzeczywiście ze znanych napisał: 1) *Hymny na święta całego roku* i t. d.; 2) *Żywoty i czyny natchnionych ojców;* 3) *Część Trioda* (zwanego *Pentikostarz*); 4) *Kilka hymnów ku czci różnych świętych;* 5) *Pochwałę ś. Klemensa papieża rzymskiego,* którego zwłoki ś. Konstantyn (Cyryll) znalazł w Tawryi i złożył w Rzymie; 6) *O znalezieniu zwłok ś. Klemensa od naocznego świadka;* 7) *Pochwałę śś. Konstantyna i Metodego.* Był w podróży do Kozarów ze ś. Konstantynem. Oprócz tego, według jednego rękopisu greckiego, znalezionego przez Grygorowicza w Ochrydzie, pokazuje się, że ś. Klemens wymyślił także i inne znaki pisma, wyra-

żniejsze aniżeli te, które ś. Cyryll wynalazł. Zapewne rozumieć tu należy abecadło tak zwane głagolickie, jakoby przez ś. Hieronima wynalezione; gdyż żadne trzecie abecadło słowiańskie nie jest dotąd znane. Nadmienić tu wypada, że uczony Paweł Józef Szafarzik w dziele swém: *Ueber den Ursprung und die Heimath des Glagolitismus* (Praga, 1858), usiłuje dowieść, iż ś. Klemens zaprowadził tak zwaną cyrylicę, zaś głagolicę ś. Cyryll; tak samo mniema Fr. Mikloszić w artykule *Glagolitisch*, ogłoszonym w *Allgemeine Encyklopaedie der Wissenschaften und Künste* v. Ersch und Gruber, oraz Fr. Raczki w oddzielném dziele, p. t. *Pismo słowiensko* (w Zagrzebiu, 1861 r.). Twierdzenie to poniekąd zwalił M. Hattala w swym artykule o mnichu Chrabrym w *Czasopismie muzeum czeskiego* z r. 1858, str. 128. *Ad. N.*

Klemens, heretyk, z czasów ś. Bonifacego, Szkot rodem, przebiegał Galliję, z innym heretykiem imieniem *Adalbert* albo *Aldebert*, który nieodstępnie mu towarzyszył, i dla tego obu ich nazywano *episcopi vagabundi*. Byli oni przeciwnikami karności i hijerarchii kościelnej; odrzucali powagę Pisma świętego, uchwał soborów, Ojców świętych, między innymi ś. Hieronima, ś. Augustyna i ś. Grzegorza; rozszerzali dziwaczne zdania o predestynacyi; nauczali, że Jezus Chrystus zstąpiwszy do piekieł, wyzwolił ztąd wszystkich wiernych i niewiernych, sług Bożych i bałwochwalców. Klemens twierdził nadto, zgodnie z prawem Mojżeszowém, że brat może zaślubić wdowę po bracie; sam, chociaż biskup, poświęcony przez niewiadomych biskupów, miał przy sobie nałożnicę, która mu powiła dwóch synów. Błędy tych dwóch sektarzy potępił sobór w Soissons r. 744, a w następnym roku synod lateraneński. Nie bacząc na to, przybrali oni sobie jeszcze trzeciego heretyka Godalsacyjusza, którego, równie jak Klemensa, koniec jest niewiadomy. *L. R.*

Klemens (Wacław), wierszopis łaciński, rodem z Czech, unikając prześladowania cesarza Ferdynanda II, przeniósł się do Polski, a później osiadł na Pomorzu, gdzie zmarł w r. 1740. Pomiędzy innemi poezyjami łacińskiemi, wydał poemat o Gdańsku, p. t. *Gedanum sive Dantiscum urbis illustris et regia* etc. (Gdańsk, 1630, in 4-to). Treść tego poematu i niektóre z niego wyjątki umieszczone są w *Przeglądzie naukowym* na r. 1847.

Klemensów, w dawném województwie Ruskiém, powiecie Krasnostawskim, obecnie w gubernii Lubelskiej, o pół mili od Szczebrzeszyna, położony na wzgórku, nad wsią Michalewice. Założony przez Teressę z Michowskich Zamoyską około r. 1750, był rezydencyjonalnym w ordynacyi Zamojskiej i od imienia syna założycielki tak nazwy. Obszerny ogród pałac otacza.

Klement (Adam), pisarz religijny czeski, urodzony w Oujezdie, niedaleko Pelzni, w królestwie Czeskiém, zkąd zwany *Oujezdzki* (Aujezdzki, podług dawnej pisowni) lub Pelzenski. Był kaznodzieją u ś. Wacława na Zderazie w Pradze; w roku zaś 1609 proboszczem we Wranem i członkiem konsystorza. Po roku 1620 (bitwie białogórskiej) wyszedł za granicę. Do niego stosują się wiersze:

Lomnicus facilis rythmis et mollis habetur;
Sed Clemens palmam laudis Adamus habet.

Wydał: *Rozmawianie chrześcijańskie człowieka z Panem Jezusem Chrystusem na krzyżu, z pism świętych w rym czeski ułożone* (w Pradze, 1597 roku); *Traktat o powinnościach pana i sługi* (1608 roku); *Zabawa i powołanie dziewicze ku własnemu rozmyślaniu, nauce i pociesze* i t. d. (Praga, 1613 roku); *O małżeństwie; O małżeństwie księży* (tamże, 1615 roku); *Odpowiedź na bezżeństwo księży Scypijona Wojciecha jezuity; Republika czyli obrona*

i t. d. *prawego małżeństwa* etc., *które Scypijon, Sebestyjan Wojciech Societatis Jesu, niewłaściwie zniesławił i potępił* (1618 r.); *Kazania i kilka kazań Macieja Pelzenskiego.* *Ad. N.*

Klementyn (Daniel), uczony pastor kalwiński, urodził się w Kozminie, w Wielkopolsce. Ojciec jego Czech rodem, był mieszczaninem tego miasteczka, a brat jego Łukasz przezwał się Kozminijuszem. W Lesznie, które zasłynęło swą szkołą, z której wyszło wielu uczonych protestantów, kształcił się Klementyn. Był on jednym z uczniów alumnatu Leszczyńskich, utrzymywanego w tém mieście dla 15 młodzieży. Tutaj wyrabiał on stałe przekonania w przedmiocie wiary, których później bronił z godnością i prawdziwą wymową. Pierwszą dysputę odbył ze sławnym Hieronimem Moskorzewskim, w Beleścinie, 1618 roku; treścią jej było: *O Synu Bożym.* Żarliwy bojownik przeciw błędom aryjanów, w roku 1623 był pastorem w Górze pod Pińczowem. W następnym, dnia 24 Lutego 1624 roku, w Rakowie stanął do dysputy, przeciw zasiadającym: Sierakowskiemu, Smalcyjuszowi i Wiszowatemu. Tu rozwinął tak potężną wymowę, że sami aryjanie zaczęli się wypierać własnych zdań swojego mistrza Socyna. Jako kaznodzieja rozgłośny, bawił kolejno to w Jodłowie, we Wiatowicach, naostatek w Chmielniku, gdzie dnia 22 Kwietnia 1644 roku życie zakończył. Pisma Klementyna dziś zapomniane, jako poruszające kwestyje czasowe dla nas więcej obojętne, pozostaną zawsze szacownem i bogatém treścią, źródłem dziejowém, dla badacza pragnącego zgłębić te zagadkowe dla nas czasy polemik a wrzawy religijnej, które tak dobitnie odrysowały się w dziejach literatury ojczystej. Z pism drukiem ogłoszonych Klementyna znamy: 1) *Antilogia et absurda, to jest przeciwieństwo i niesłuszność, wypływające z opinii Socynistów ponurzonych, które ku obaczeniu się wbłąd zawiedzionym, przestrodze chwiejącym, zawstydzeniu uporniejszym, twierdzeniu w prawej wierze zebrał, napisał, podał Dan. Clementinus, Pana Jezusów sługa, Górskiego zboru pastor* (Kraków, 1623 roku); 2) *Antypologia, to jest odpowiedź księdza Daniela Clementinusa na odpowiedź pana Jonasza Szlichtinga* (w Baranowie, u Andrzeja Piotrkowczyka, w 4-ce, b. r.); 3) *Pogrzebowa usługa,* jest to wiersz na pocieszenie żalu wdowy i dziatek, po wczesnym zgonie Mikołaja Glińskiego, obywatela w Rzeczypospolitej, z którym żył w przyjaźni i doznawał wsparcia i pomocy (Kraków, 1622 r.). Na tej elegii podpisał się: *Daniel Klementinus Pana Jezu Krystusów w słowie Bożym służebnik.* (Obszerny życiorys Klementyna ob. Władysława Wieczorskiego: *Notaty z wycieczek po kraju,* w *Biblijotece warszawskiej* z roku 1858, tom III). *K. Wł. W.*

Klementyny, zbiór uchwał soboru w Vienne (1311), ułożonych z polecenia papieża Klemensa V, tudzież własnych jego dekretalijów, ob. *Clementinae constitutiones* i *Corpus juris Canonici.*

Klengel (Jan Chrystyjan), malarz krajobrazów, syn wieśniaka, urodził się dnia 5 Maja 1751 r. w Kesselsdorf pod Dreznem; w terminie u introligatora będąc, otrzymał od Hagedorna pozwolenie uczęszczania do szkoły rysunkowej. Później został uczniem dyrektora Hutin'a i K. Dietrich'a i na Hagedorna zalecenie stypendystą akademii. Krajobraz był już u Dietricha główném jego zajęciem. Talent jego wykształciły studyja z natury, obok właściwie pojętych kopij dzieł galeryi drezdeńskiej; w r. 1790 odbył też podróż do Włoch. Po powrocie mianowany został r. 1802 professorem akademii sztuk w Dreznie, wiele wykształcił uczniów i zmarł tamże d. 19 Grudnia 1824 r. Wiele jego obrazów okazują ową świetność i jasność powietrza, nad którą artysta tak

usilnie pracował. Odznaczał się wiernem naśladowaniem natury, ztąd też nie udawały mu się idealne krajobrazy. Siłę jego stanowiły żniwa, sianożęć, zbiór kartofli i t. p.; ozdabiał te przedmioty okoleniem pełnem wdzięku i pogody. Wielka liczba dzieł jego zamawianą była do Rossyi; zmniejszone ich powtórzenie rytował sam na miedzi. Pozostawił przeszło 200 płat własnego rytowania. W sztuce tej taką posiadał łatwość, że nosił zawsze przy sobie małą płatę miedzi, by natychmiast na niej wykonać rysunek przedmiotu który go zajął. — **Klengel** (August Alelexander), syn jego, organista kościoła katolickiego w Dreznie, urodzony tamże d. 29 Stycznia 1783 r., wykształcił się głównie jako fortepianista pod okiem Clementi'ego, który go wraz z sobą obwoził po Niemczech, Francyi i Anglii i razem z nim i Ludw. Berger'em pojechał r. 1804 do Petersburga. Tu wyrobił się Klengel tak dalece w grze na fortepianie, że do najznakomitszych zaliczano go wirtuozów, aż do czasów pojawienia się Hummla i Kalkbrenera, którzy w ogóle nowy stopień postępu gry fortepianowej odznaczyli. Kompozycyje jego, bardziej utwory smaku niż fantazyi, niegdyś nader wzięte, są dziś zapomniane. Usunąwszy się wreszcie od świata, oddał się surowym pracom kontrapunktowym, które jednak w ukryciu pozostały. Zmarł d. 22 Listopada 1852r. w Dreznie, jako organista nadworny, emeryt.

Klenina, tak w dawnej polszczyznie, a dotąd lud nasz nazywa drzewo klonowe, dziś już rzadkie w lasach naszej ziemi. Pieśni ludowe wspominają o borach klonowych.

Klenze (Leon Ritter von), główny inspektor budowniczy przy dworze bawarskim w Monachijum, urodził się r. 1784 w rodzinnej majętności, w księstwie Hildesheim. Nauki pobierał najprzód w instytucie Carolinum w Brunświku, następnie w akademii budownictwa w Berlinie i w paryzkiej szkole politechnicznej. W r. 1808, po powrocie z naukowej podróży z Włoch, ówczesny król westfalski Hieronim mianował go nadwornym architektem. Po rozwiązaniu królestwa Westfalskiego, Klenze udał się do Wiednia, gdzie, zebranym na kongres monarchom dał się poznać wypracowanym przez siebie projektem do pomnika, zawarty pokój uwiecznić mającego, lubo wykonanie jego nigdy do skutku nie przyszło. Następnie, udał się do Paryża, zkąd w r. 1815 polecony królowi bawarskiemu Maxymiljanowi przez następcę tronu Ludwika, wezwany został powtórnie na nadwornego architekta do Monachium. Pierwszem jego większem dziełem, była przedsięwzięta przez księcia Ludwika budowa Glyptoteki, w wzniesieniu kórej Klenze umiał połączyć szlachetną prostotę stylu ze znajomością starożytnej architektury greckiej. Po ukończeniu tego gmachu zbudował pałac dla księcia Leuchtenberskiego, królewską ujeżdżalnię i wypracował mnóstwo planów do budowy prywatnych domów, świetnie rozwijającej się stolicy. W dziełach tych Klenze zastosował styl florencki. Odtąd nie było budowli, ani żadnego artystycznego przedsięwzięcia, w któremby rad i pomocy Klenze'go nie zasięgano. W r. 1819 został głównym intendentem budowl, następnie naczelnym radcą budowniczym i prezesem wydziału budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych. Najwyższa atoli jego działalność na polu sztuki, datuje się od wstąpienia Ludwika na tron bawarski. Budowa Odeonu i jednego skrzydła pałacu ministerstwa wojny, tych prawdziwych ozdób ulicy Ludwika, jego są dziełem. Tu należy jeszcze dodać: pałac księcia Maxa i bazar o arkadach w stylu weneckim. W r. 1826 rozpoczął budowę Pinakoteki i gmach ten w dziesięć lat ukończył. Jemu także poruczono budowę zamku królewskiego. Zamek ten składa się z tak zwanego

gmachu królewskiego, co stanowi front, na wzór florenckiego pałacu Pitti wzniesiony i tylnej fasady, czyli sali na uroczystości dworskie, w stylu Palladyjusza. Do zamku tego należy jeszcze kaplica Wszystkich Świętych, świątynia przepychem ozdób stylu bizantyńskiego jaśniejąca, co wszystko razem wzięte, stawia pałac ten w rzędzie najwspanialszy monarszych rezydencyj. Odkryty w d. 18 Października 1833 r. obelisk, poświęcony pamięci Bawarów w wojnie o niepodległość poległych, z samych trofeów złożony, był pomysłem Klenze'go, za co król nadał mu dziedziczne szlachectwo. W następnym roku jeździł do Grecyi, a to, aby radą swoją dopomódz ówczesnej regencyi w oznaczeniu planu nowego miasta Aten i zamku króiewskiego. W spełnieniu tego zadania, szczególną zachowanie wszelkich starożytności okazał troskliwość. On dał zarys zamku i muzeum narodowego: nakreślone bowiem przez Schinkel'a plany tych gmachów, na niepokonane w samej posadzie natrafiły trudności. W d. 18 Października 1830 r. położono kamień węgielny pod budowę Walhalli (ob), którą Klenze, podług swego planu, wykonał. Zaraz po ukończeniu tego dzieła, w r. 1836, rozpoczęto budowę świątyni Sławy: Klenze i to dzieło doryckiego stylu w dziesięć lat ukończył Następnie wykończył rozpoczętą przez Gärtner'a świątynię Wolności pod Kehlheim. Uprościł on pierwiastkowy zarys tej olbrzymiej rotundy, kierując się zasadami greckiego budownictwa. W r. 1836 przystąpił do wykończenia rozpoczętego poprzednio gmachu pocztowego; później odbył podróż po Niderlandach, Francyi i Anglii, a to w celu bliższego poznania kanałów i dróg żelaznych, których budową w rodzinnym swoim kraju również zajmował się. Nowe pole dla artystycznej swojej działalności znalazł Klenze w Petersburgu. Zawezwany w r. 1839, kierował tu wewnętrzną budową kościoła ś. Izaaka i rozpoczął budowę pałacu na pomieszczenie skarbów sztuki przeznaczonego. Wielki ten gmach. swoim obszarem i przepychem przypominający złoty dom Nerona, w r. 1851 ukończony i poświęcony został. Oprócz drzwi i posadzek, cały ten pałac zbudowany z kamienia i kruszszu, ma dach żelazny z ornamentami miedzianemi, ściany marmurowe, a na poziomie wykładany mozajką. Wspaniały dziedziniec tego gmachu otacza 182 korynckich kolumn z kamienia, marmuru i granitu; 86 obrazów do loż tego cessarskiego muzeum, wykonano podług zarysu Klenze'go. Obrazy te, przedstawiające dzieje malarstwa u starożytnych, na płytach metalowych woskowemi farbami wykonał Gittiltensperger w Monachium, pod kierunkiem ich twórcy. Zbadaniu techniki tego rodzaju malowania, Klenze poprzednio wiele lat poświęcał. W r. 1834 został honorowym członkiem akademii petersburgskiej i wiedeńskiej: takimże członkiem mianował go instytut paryzki na miejsce Schinkel'a. Od r. 1853 zajmował się Klenze wzniesieniem tak zwanych propyleów, czyli doryckiej bramy tryjumfalnej, która stanęła pomiędzy Glyptoteką a gmachem wystawy. W r. 1843 usunął się z urzędu prezesa wydziału budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych. Z pomiędzy sztuk z architekturą spokrewnionych, malarstwo najmocniej zajmowało Klenze'go. On to starał się odżywić dawną metodę enkaustyczną, którą, za jego radą, zastosował Kaulbach w wielkim swym obrazie: *Bitwa Hunnów.* Sam malował wodnemi i olejnemi farbami, a mianomicie włoskie i greckie widoki i dzieła achitektoniczne. Mały swój, ale wyborowy zbiór obrazów sprzedał królowi. Z pomiędzy piśmiennych prac Klenze'go, godniejsze wspomnienia są: *Versuch einer Wiederherstellung des toscan. Tempels nach seiner hitorischen und teshnischen Analogie* (Monach., 1822); *Des Olympisbhem Jupiter Agrigent* (Sztut. i Tubinga, 1827 r.); *Aphoristische*

Bemerkungen, gesammelt auf einer Reise nach Griechenland, z atlasem, obejmującym plany miasta Aten i zamku królewskiego (Berlin, 1838), dzieło, mogące być nazwane artystycznem wyznaniem wiary autora. *Die Walhalla in artistischer und technischer Beziehung*, z 12 tablicami miedziorytów (Monach., 1843 r.). Jako architekt, Klenze wiele nieraz musiał znieść pocisków, dowodem czego dziełko Wiegmann'a: *Ritter Leo v. Klenze und seine Kunst* (Düsseldorf, 1839), lubo czynione mu tu zarzuty nie są bez słuszności. Przy wielkiej łatwości tworzenia ozdób, przy obszernej znajomości dziejów budownictwa, w dziełach jego brak prawdziwej twórczości, brak samodzielnej kompozycyi, ztąd każde prawie stylem swoim przypomina znaną już grecką lub włoską budowlę. Wewnętrznemu układowi jego gmachów a nawet rozpołożeniu schodów wiele także zarzucić można: w jego fasadach, prawdzie zawsze powtarzającym się błędem jest zbyt niska podstawa, przez co powierzchowność budowli wiele traci na wdzięku. Przyznać jednak należy, że wszystkie Klenze'go gmachy wyglądają malowniczo, pod względem zaś wewnętrznych ozdób należą do najpiękniejszych dzieł tegoczesnego budownictwa.

Klenze (Klemens Augugust Karol), niemiecki prawnik, urodził się w Heissum, pod Hildesheim, dnia 22 Grudnia 1795 roku. Wykładu prawa słuchał w Berlinie i tamże, w roku 1820, stopień doktora otrzymał. Stosunki z Savigny'm zachęciły go do starania się o katedrę uniwersytecką: jakoż, w r. 1826 został professorem zwyczajnym i członkiem fakultetu do rozstrzygania kwestyj prawnych. Wykładał prawo rzymskie, jego historyję i prawo karne. Nadto, jako członek rady miejskiej, brał udział w rozmaitych przemysłowych przedsięwzięciach. Jego to gorliwemu spółdziałaniu zawdzięcza Berlin założenie nowych dzielnic i ulic, jako też zawiązanie tywarzystwa ubezpieczenia na życie. On również przyczynił się wiele do założenia szpitala ś. Mikołaja i kąpieli morskich w Heringsdorf nad morzem Baltyckiem. W piśmiennych jego pracach kojarzy się głęboka nauka z jasnością od jego mistrza Saviny'ego nabytą. Umarł dnia 15 Lipca 1838 roku. Wiele prawniczej treści rozpraw swoich zamieścił Klenze w wydawanem wspólnie z Savign'ym piśmie: *Zeitschrift für geschichtliche Rechtswissenschaft*. Oprócz tego wydał: *Fragmenta legis Serviliae repetandorum* (Berlin, 1825 roku); *Grundriss zu Vorlesungen über die Geschichte des römischen Rechts bis Justinian* (Berlin, 1827 roku, 2-gie wydanie 1835 roku); *Lehrbuch des gemeinem Strafrechts, mit Rücksicht auf die deutsche Praxis und die preuss,. östr. bairi. und franzö. Gesetzgebung* (Berlin, 1833 roku); *Kritische Phantasien eines praktischen Staatsmanns, ein Bericht über C. L. F. Schultz Grundlegung zu einer geschichtlichen Staatswissenschaft der Römer* (Berlin, 1833 roku).

Kleobijanie, zwolennicy sekty niejakiego Kleobijusa albo Kleobula, który w pierwszym wieku Kościoła zaprzeczał dziewictwa Maryi, zmartwychwstania Jezusa, prawdy przepowiedni proroków i samym tylko aniołom przypisywał stworzenie świata. *L. R.*

Kleobis i Biton, synowiec Argei, kapłański Junony. Kiedy raz, podczas uroczystości bogini tej poświęconych, nie było wołów, któreby kapłankę zawieść mogły, Kleobis i Biton sami zaprzągłszy się do wozu, powieźli matkę do świątyni o 45 stadyj odległej. Na prośby matki zaniesione do bogini, o udzielenie błogosławieństwa za ten dowód prawdziwie synowskiej miłości, Junona, po spełnionej ofierze, spuściła na nich sen, z którego więcej nie ocknęli się.

Kleofas albo **Klopas**, podług Ewangelii ś. *Jana* (19,25) mąż Maryi, siostry matki Jezusa Chrystusa. Imię to nosił także jeden z uczniów, którym Jezus pokazał się w drodze do Emmaus, w dzień Zmartwychwstania (ś. *Łuk.* 24, 18.). Nie jest dokładnie wyjaśnione, czy jeden z tych uczniów i mąż Maryi byli jedną i tąż samą osobą, czy też, jak mniema ś. Hieronim, uczeń imieniem Kleofas, był tylko mieszkańcem miasteczka Emmaus. *L. R.*

Kleomedes, atleta grecki, urodzony na wyspie Astypalei; żył około r. 490 przed nar. Jezusa Chrystusa. Plutarch o nim opowiada, że zabiwszy na igrzyskach Olimpijskich swego przeciwnika Ikkusa z Epidamu, gdy nietylko nagrody nie otrzymał, lecz skazany został na grzywny, z rozpaczy wpadł w szaleństwo i zabił 60 dzieci. Oburzeni tém mieszkańcy Astypalei, ścigali go aż do świątyni Minerwy, gdzie zamknął się w skrzyni; kiedy ją odemknięto, skrzynia była próżną, a wyrocznia delficka zapytana, gdzieby się podział? odpowiedziała, że Kleomedes był ostatnim z bohaterów, któremu jako nieśmiertelnemu ofiary składać należy. *F. H. L.*

Kleomenes, imię wielu królom spartańskim wspólne. — **Kleomenes I**, jednocześnie z Demaratusem panujący, śmiały i przedsiębierczy, żył około roku 520 przed Chr. Kiedy w roku 510 Klistenes, przywódca Alkmeonidów, widoczną nad nimi zaczął brać przewagę, Kleomenes, stanąwszy na czele wojsk związkowych, wypędził go z Aten i wyniósł na tron Izagorasa; ale już w roku 508, w skutku wybuchłego powstania, musiał się cofnąć. Jego powtórne, we dwa lata później, wtymże celu czynione kroki, również bezskutecznemi okazały się; wojska bowiem sprzymierzone odłączyły się od niego. W roku 492 przed Chr. chciał on ukarać Eginetów za zbytnią ich uległość dla posłów Daryjusza; ale nie dopuścił tego Demaratus, za co mszcząc się Kleomenes, wybrał Leotychidesa na swego spółrządcę. Taka samowolność w postępowaniu, ogólną przeciw niemu w Sparcie obudziła niechęć, skutkiem czego zmuszony został uchodzić do Tessalii i Arkadyi. Przywołany atoli wkrótce, w napadzie szaleństwa, którego znaki wpierw już objawiać się zaczęły, sam sobie życie odebrał. — **Kleomenes II**, syn Kleombrotusa, panował od r. 370 przed Chrystusem. Długie jego rządy niczém ważniejszém nie odznaczały się. — Godniejszym wspomnienia jest **Kleomenes III**, syn Leonidasa. Silnego charakteru i gorąco miłujący swoją ojczyznę, obok surowości w postępowaniu i prostoty obyczajów, dawał z siebie wyborny wzór dla swych spółobywateli. Nie jednokrotnie zwyciężył wojska związku achajskiego, którego wpływ działał na szkodę swobód spartańskich: w roku 236 przed Chr. zniósł władzę eforów a przywrócił dawniejsze zwyczaje i urządzenia, a mianowicie, wspólne męzkie zebrania, prostotę w wychowaniu młodzieży i równy podział gruntów, ku czemu z własnych swych posiadłości uczynił ofiarę. Pokonany atoli w wojnie z Achajczykami, którą z pomocą Antygonusa Dason, króla macedońskiego, rozpoczął, i rozbity w morderczej bitwie pod Sellasia roku 222 przed Chrys., schronił się do Alexandryi, do króla Ptolemeusza Ewergetesa, który go chętnie przyjął i wesprzeć przyrzekł; ale niespodziewana śmierć jego zamiarów tych spełnić nie dozwoliła. Niegodny syn i następca jego Ptolemeusz Philopator, za niektóre niebacznie przeciw niemu wyrzeczone słowa, wtrącił Kleomenesa do więzienia. Później usiłował on podburzyć lud dla strącenia tyrana, a gdy zamiar ten nie powiódł się, Kleomenes wraz z kilkoma sobie wiernymi, w roku 220 przed Chr., samobójstwem życie zakończył. — Imię **Kleomenesa** nosiło także dwóch kunsztmistrzów, ojciec i syn, pomiędzy 220 a 180 r. przed Chr. żyjący, z których pierwszy jest twórcą Wenery Medycejskiej.

Kleon, szaloną odwagą i prostactwem słynny demagog, czyli przywódzca ludu w Atenach. Z niskiego pochodzący rodu, trudnił się najprzód, jak jego ojciec, garbarstwem; intrygami atoli i obudzoną w narodzie przeciw szlachetnemu Peryklesowi nieufnością, doszedł po jego śmierci do posiadania władzy; w roku zaś 427 przed Chr., świadczonemi łaskami uboższej klassie ludu, potrafił sobie wysokie u niego wyrobić znaczenie. Na szczęście niedługo trwały terrorystyczne rządy tego człowieka, który piorunującemi tylko mowami lud zagłuszać umiał. Kiedy bowiem Spartanie w roku 425 przed Chr., dla ocalenia zamkniętych na wyspie Sphakteryi swoich najznakomitszych spółobywateli, o pokój prosili, Kleon, odrzuciwszy wszelkie warunki do pojednania, stanął na czele ateńskich wojsk, których dowództwo dobrowolnie Nikijas w jego ręce złożył. W tymże roku, z pomocą swego spółdowódzcy Demostenesa, Kleon odniósł świetne zwycięztwo, a zachęcony tém powodzeniem, powtórnie wyprawił się na Spartanów, zdawszy dowództwo Brasidiasowi; ale pokonany na głowę pod Amphipolis roku 422 przed Chrystusem, nieudolność swoją życiem przypłacił. Arystofanes w jednej swojej komedyi, pod napisem: *Rycerze*, gdzie Kleon pod postacią Paphlagona występuje, trafnie bardzo wyszydził jego osobę i postępowanie. O nim pisał Wendt w dziełku: *Perikles und Kleon, ein Beitrag zur politischen Entwickelungsgeschichte Athens* (Poznań, 1836 roku); i Hasselbach: *Ueber Kleon* (Marburg, 1844 roku).

Kleopatra, córka Ptolemeusza Auletesa, króla egipskiego, urodziła się roku 69 przed Chr. Poślubiwszy stryja Ptolemeusza Dyjonizyjusza, wspólnie z nim miała zasiąść na tronie; ale zabiegi opiekuna jej Plotinusa i dowódzcy wojsk Achillasa tronu tego pozbawiły ją. Kiedy Julijusz Cezar, w miesiącu Październiku roku 49 przed Chr., wszedł do Alexandryi, a Ptolemeusz Dyjonizyjusz w wojnie alexandryjskiej zginął, Kleopatra wtedy poślubiwszy Ptolemeusza, jedenasto-letniego brata swego, wspólnie z nim na tronie egipskim zasiadła. W roku 46, w czasie swego pobytu w Rzymie, Kleopatra świetnie podejmowana była przez Cezara, który spłodziwszy z nią syna Cezaryjona, posąg jej w zbudowanej przez siebie świątyni Wenery rodzicielki (Venus genitrix) ustawić kazał. Ale Rzymianie niechętnie ją widzieli, bo dumą swoją zniechęcała ich ku sobie. W wojnie domowej, jaka po zabiciu Cezara wybuchła, Kleopatra uwolniwszy się trucizną od małżonka swego Ptolemeusza, czas jakiś trzymała się na uboczu. W roku 41 przed Chr. po bitwie pod Philippi, wezwał ją Antonijusz do Tarsus w Cylicyi, aby się usprawiedliwiła ze swego postępowania. Wtedy Kleopatra, wystąpiwszy jako Wenus wynurzająca się (anadiomene), oczarowała i wdziękami swemi przywiązała do siebie na zawsze Antonijusza. Pędząc życie na łonie zbytków i rozkoszy, przeżył on z nią całą zimę, od roku 41 do 40, w Alexandryi, a lubo wkrótce potém zaślubił Oktawiję, siostrę Oktawijana, wszelako w roku 36 przed Chr. znów do niej powrócił. Od Laodycei w Syryi, gdzie się wzajem spotkali, towarzyszyła mu aż do Eufratu, otrzymując w darze kraje do Rzymian należące. Po haniebnej wyprawie przeciwko Partom, Antonijusz osiadł w Alexandryi przy Kleopatrze i tu, na czele 34 zdobytych jeńców armeńskich, tryjumfalny wjazd odprawił. Wtedy nie było honorów i zaszczytów, któremiby Antonijusz nie obsypał Kleopatry. Cezaryjon został spółregentem państwa, a inne zaś jej dzieci otrzymały w darze rozmaite rzymskie posiadłości. Kiedy w roku 32 wybuchły niesnaski pomiędzy Oktawijanem a Antonijuszem. Kleopatra tego ostatniego nie odstąpiła. Cały rok przeszedł im w pośród uczt i zabaw wyprawianych w Efezie, Samos i Atenach. Takie postępowanie i rozłączenie się z Oktawiją wznie-

ciły niechęć w samém stronictwie Antonijusza. Nienawiść Rzymian ku niemu przeszła aż do pogardy. Senat i lud wypowiedzieli wojnę Kleopatrze, Antonijusza bowiem tylko jako wodza jej wojsk uważano. Pomimo rad życzliwie mu dawanych, Antonijusz spełniając wolę Kleopatry, przyjął bitwę pod Actium (ob.), w roku 31 przed Chr. Bitwę tę atoli przegrał; Kleopatra wraz z 60 swemi okrętami umknęła, a Antonijusz nie bacząc na nic za nią pośpieszył. Kiedy następnie Oktawijan stanął pod Alexandryją, gdzie kochankowie nowym oddawali się uciechom i wszelkie warunki zgody odrzucali, Kleopatra by siebie przynajmniej ocalić, weszła z nim w potajemną zmowę. Zawiadomiony o tém Antonijusz, szukał zemsty, lecz powziąwszy fałszywą wieść o jej śmierci, własnym mieczem życie sobie ukrócił. Dowiedziawszy się przed śmiercią, że Kleopatra żyje, kazał się zanieść do grobowca w którym się ona ukryła i tu na jej łonie ducha wyzionął. Podstępem udało się Oktawijanowi owładnąć Kleopatrę; naprożno powabami swemi usiłowała ona pokonać jego obojętność. Poznawszy nareszcie, że Oktawijan dla tego tylko życie jej zachowuje, aby ją w tryjumfie do Rzymu zaprowadzić, chcąc uniknąć tej hańby, sama sobie śmierć zadała. Śmierć ta nastąpiła w miesiącu Sierpniu 30 roku przed Chr., a to w skutku ukąszenia jadowitej żmii, którą Kleopatra sama do swego ramienia zbliżyła. Ciało jej pochowano obok Antonijusza. Dzieci jej z Antonijuszem spłodzone, dwóch synów i córkę Kleopatrę, później młodszemu Jubie (ob.) zaślubioną, szlachetnie przyjęła Oktawija i jak swoje własne wychowała; Cezaryjon bowiem poprzednio zabity został.

Kleparow, wieś w obwodzie i powiecie Lwowskim, parafija obrządku łacińskiego, grecko-unickiego i poczta we Lwowie, obszaru ziemi 842, mieszkańców 600. Wieś ta od najdawniejszych czasów była własnością gminy miasta Lwowa. W XVI wieku jest kilkakrotnie wspominana w aktach miejskich, z powodu iż winnice i blichy tamtejsze czyniły znaczne dochody, które rajcy miejscy wyłącznie na swoją korzyść obracali, podczas gdy ciężary znaczne rozkładano na innych mieszczan, to dało powód do sporów między rajcami a mieszczaństwem lwowskiém (ob. *Lwów*). Dziś czyni Kleparow miastu około 4,000 złp. *K. Wid.*

Kleparz, przedmieście Krakowa, o którém przytacza S. Rysiński przysłowie: „Chudzino z Kleparza, niech ci Bóg przymnaża" (ob. *Kraków*).

Kleparza (Sebastyjan z), kanonik krakowski, był professorem ś. teologii. Starowolski (*Laud. Acade. Crac.*) mówi, że mąż ten nietylko w historyi, ale w wymowie, poezyi i we wszelkim rodzaju literatury bardzo biegły.

Klepisko, w stodołach ziemia ubita, a na niej glina, zwyczajnie wprost wrót na przestrzał, a to dla dogodności przewiania z plew omłóconego na klepisku zboża. Bywa często i z desek albo bali ułożone. W niektórych okolicach, nazywają go *bojowisko*, a *tok* na Rusi. *K. Wl. W.*

Klepka, jest to balik łupany, do ostrego kantu ociesany i składa część pojedyńczą naczynia bednarskiej roboty; z drzew zupełnie regularnie wyrosłych, wyrabia się klepka i na tartakach. Na klepkę używa się kloców grubych, gładkich, bez sęków, prostych i ze słojami prostemi, to jest drzewa łupkiego. Do naczyń zawierać mających w sobie rzeczy płynne, wyrabia się z drzewa dębowego; do naczyń zaś na suche przedmioty, z iglastego i osinowego. Klepka, na handel zagraniczny przeznaczona, wyrabia się z drzewa dębowego i łupie się od kory ku rdzeniowi. Klepki nie mające żadnej skazy i żadnego zadzioru, zowią się: korona albo czoło, posiadające jakie wady: brak, a z tych najpodlejsze: brak z braku. Klepkę dębową gatunkują też na angielską i fran-

cuzką; ostatnia 4 cale szeroka, $1\frac{1}{4}$—$1\frac{1}{2}$ cali gruba, długości rozmaitej. Najpierwsze miejsce trzymają w handlu piple albo pipówki, po nich idzie brantówka, dalej oxeftka albo oxeftówka. Inne gatunki klepek są: beczkówki, łupią się po słoju z drzewa sosnowego, kopa powinna trzymać 300 cali szerokości. Denkówki, używane na dna: dębowe i sosnowe. Szujka, wanczos, albo wączos, klepka 6 stóp długa, 6 cali szeroka a 2 cale gruba, wyrabia się z drzewa sosnowego nierdzennego. Wyrabiają też niekiedy szujki i dębowe. Dęga, klepka z drzew iglastych lub miękkich liściastych, 3 stóp długa, 4—6 cali szeroka, $\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ cali gruba, na beczki do soli i wapna. Z powyższych gatunków klepek wyrabiają bednarze: ankierek, beczka dębowa 6—9 garncowa, do płynów używana; antałek, beczka 12—15 garncowa, do płynów; balija, do prania bielizny, sosnowa; baryłka do płynów różnej wielkości, dębowa; ceber, do wody, dębowy lub sosnowy; chłodnica albo rurnica, w gorzelniach, dębowa albo sosnowa; dzieża, do mleka, sosnowa; faska, do masła bukowa, do legumin z drzew iglastych; kadź browarna: dębowa, sosnowa; konew do browaru dębowa; konewka do wody, sosnowa; kufa do wódki, dębowa; maślanica, maślnica do robienia masła, sosnowa; maźnica do smoły, dębowa, sosnowa; miary do zboża, jako to: korce, półkorce, ćwierci, dębowe, sosnowe; oxeft do wina, dębowy; pipa do wódki, dębowa; solówka, beczka do soli, z drzew iglastych; skopek do dojenia, sosnowy; tłuczka, naczynie do robienia masła, sosnowa; wanna do kąpieli, sosnowa, dębowa; wiadro do wody, dębowe, sosnowe; zolnik do zolenia bielizny (u włościan chust), sosnowy.

Klepka, sążeń drzewa opałowego 108 stopowy. Wyraz przez górali w Karpatach używany.

Klepsydra (z greckiego: *klepto*, ukrywam i *hydor*, woda), inaczej *zegar wodny*. Woda wypływająca małym otworem z naczynia napełnionego tym płynem, może posłużyć do mierzenia czasu, w którym naczynie w części lub w zupełności zostało wypróżnionem. Ponieważ ilość wody wypływającej przez otwór, zmniejsza się w miarę obniżania się jej słupa w naczyniu, przeto mierzenie czasu ilością wypływającej wody, albo co na jedno wychodzi wysokością słupa tej cieczy pozostającej w naczyniu, nie jest rzeczą tak prostą, jakby się z pierwszego wejrzenia wydawało. Klepsydry, które mogłyby się wydawać jako przedmioty zabawy, w XVIII wieku zwróciły na się uwagę najznakomitszych geometrów. Cała trudność w tym razie polega na oznaczeniu prędkości wypływającej cieczy z naczynia przez otwór danej wielkości i kształtu. Od tej prędkości, zależnej od wysokości poziomu płynu w naczyniu, tudzież od kształtu tego ostatniego zależy wysokość tegoż poziomu po upływie czasu danego, którego oznaczenie należy do najtrudniejszych zadań matematyki. Nad rozwiązaniem tego zagadnienia pracował Varignon, a znakomity Daniel Bernoulli w r. 1725 otrzymał nagrodę od paryzkiej akademii nauk za jego rozwiązanie. Niepodobna więc wymagać od fabrykantów tego rodzaju narzędzi, aby z całą dokładnością oznaczyć mogli ilość wypływającej wody w czasie danym, zwłaszcza że naczynia do tego celu służące bywają rozmaitej postaci. Konstrukcyję przeto klepsydr uskuteczniać zwykli empirycznie, poddając każdą spostrzeżeniom. Do tego celu bierze się naczynie i takowe dzieli na równe objętości, umieszczając podziałkę na ścianach naczynia, uważając następnie za pomocą dobrego zegaru czas potrzebny do ujścia wody z każdej objętości, otrzyma się narzędzie służące do dość dokładnego mierzenia czasu. Aby klepsydra odpowiedziała swemu przeznaczeniu, należy czynić z nią spostrzeżenia zawsze pod wpływem jednakowej temperatury i używać do niej wody desty-

lowanej, nie pozostawiającej żadnego osadu. Klepsydrą nazywają także przyrząd mający toż samo przeznaczenie, w którym miejsce wody zastępuje piasek. Przyrząd ten składa się z dwóch naczyń, jedno nad drugiém umieszczonych i łączących się z sobą wspólnym otworem. Umieszczając w wierzchniém naczyniu ilość piasku, której przesypanie do dolnego naczynia uskutecznia się w jakiejkolwiek jedności czasu; przyrząd ten może służyć do mierzenia czasu, zachowując w użyciu jego tę ostrożność, aby za przejściem piasku z górnego do dolnego naczynia, odwracać położenie tychże naczyń, obracając całe narzędzie. Klepsydry tego rodzaju znajdują zastosowanie szczególniej na okrętach przy oznaczaniu prędkości ich biegu i do tego celu używają klepsydr, w których przesypanie piasku uskutecznia się w pół minuty. Klepsydra znaną była starożytnym. Arystoteles prócz do mierzenia czasu używał narzędzia, mającego postać ostrokręgu, którego podstawa opatrzona była kilkoma otworami, w wierzchołku zaś znajdował się otwór bardzo mały, przedłużony rureczką, do okazania, że powietrze jest czemś materyjalném, przedstawiającém opór ciałom w niém poruszającym się. Zatkawszy albowiem otwór w wierzchołku i umieściwszy dnem na dół naczynie w wodzie, takowa nie zajmuje całkowitej jego przestrzeni, z przyczyny oporu przedstawianego przez powietrze wewnątrz zamknięte. Podobnież woda w naczyniu zawarta, po zamknięciu otworu wierzchołkowego, nie wypływa przez otwory podstawy skutkiem oporu powietrza zewnętrznego. U starożytnych często znajdują się wzmianki dowodzące użycia tego przyrządu. Jak np. czas, przez który jakowa sprawa miała być rozpoznana i osądzana, u Greków był oznaczony wodą, która trzy razy przelewała się; ztąd wyrażenie: *proton, deiteron, triton hydor* (pierwsza, druga, trzecia woda). Ztąd także pochodzi wyrażenie przez Demostenesa używane, a które później przeszło w przysłowie: „Mówić przez czas, przez który woda przecieka.” Rzymianie także używali tego wyrażenia. W wielu miejscach znajdujemy u Cycerona: *Aqua mihi haeret, Aquam perdere* (brakuje mi wody, stracić wodę). Plinijusz wyrzekając na pośpiech, z jakim sędziowie jego czasu stanowili o najważniejszych sprawach, wspomniąwszy że ojcowie ich nie tak postępowali, dodaje: My, którzy jaśniej się wyrażamy, prędzej pojmujemy, szybciej stanowimy, w mniej godzin (*paucioribus clepsydris*) wydajemy wyroki, niż oni dni potrzebowali na wysłuchanie sprawy. Widać więc z tego, że klepsydra wodna miała u starożytnych obszerne zastosowanie.

Klepsydra, zowie się drukowana kartka pogrzebowa, na której wymienione jest imię i nazwisko zmarłego, oraz czas i miejsce, zkąd zwłoki przewiezione być mają i na jaki cmentarz. Nazwę klepsydr kartki te przybrały od zwykłego rysunku na czele położonego, w którym. między innemi godłami, jest w środku klepsydra. Do r. 1819 klepsydry przedstawiały w rysunku jakby front sarkofagu: u góry trupia głowa trzymająca w białych zębach dwa festony, otoczona wężem w około zwiniętym, na krzyż złożone kosy i łopaty, w pośrodku klepsydra, jako godło ubiegającego czasu, poniżej napis na czarnym tle: *Requiescat in pace*, pod tym drukowana wiadomość o zmarłym, zakończona starą przestrogą: *Hodie mihi, cras tibi.* Z czasem przybierały kartki pogrzebowe coraz ozdobniejszą powierzchowność, szczególniej z upowszechnieniem u nas litografij. Zachowały dawną nazwę klepsyder, jakkolwiek już tego godła na nich nie używano. Miejsce dawnych, zajęła zwykle dorodna postać anioła, gaszącego pochodnię. (Obszerną wiadomość o klepsydrach ob. w dziele: *Cmentarz Powązkowski* pod Warszawą, tom III, Warszawa, 1858; w rozdziale: *Literatura cmentarza.* *K. Wł. W.*

Kleryk. W wiekach średnich imię kleryków służyło wszystkim duchownym i zawierało w sobie razem znaczenie uczonego, a przynajmniej piśmiennego człowieka, kiedy świeccy (*laici*) najczęściej pisma nie znali. W teraźniejszych czasach imię kleryków nadaje się tym, którzy mają mniejsze święcenia (*ordines minores*), jako to: ostyjaryjusza czyli odźwiernego, lektora, exorcysty i akolity, a nawet subdyjakonom i dyjakonom; lecz weszło w pospolity zwyczaj, że tém imieniem nazywają wszystkich, którzy w seminaryjach sposobią się do stanu duchownego i noszą suknię duchowną. *Katechizm* Kuczborskiego tak się wyraża: „Duchowni, kiedy przez ostrzyżenie włosów Bogu poślubieni bywają, więc jakoby toż im przyjście do sakramentu kapłańskiego otwiera; bo to imię kleryk (*clericus*), które natenczas mu dają, ztąd jest wzięte, iż Boga dziedzictwem swojém mieć poczyna (po grecku: *kleros*, po łacinie *sors*, *haereditas*); strzygą więc włosy na podobieństwo korony.”

Kleroftalmos, z greckiego. Jest to rzadka choroba, istota onej zależy na tém, że na rogówce obserwujemy szerokie peryferyczne zamatowanie przezroczystości blony tej, tak, że tylko środek rogówki bywa przezroczystym. Wardrop i Kieser przekonywają, że choroba ta bywa spadkową, a nazwanie onej Klerophtalmos proponowane jest przez Kiesera. *Dr. A. Prz.*

Kleromancyja (z greckiego: *kleros*, los i *manteja*, wróżba), starożytne wieszczbiarstwo przez losy, zasadzające się na tem, że wzrucone do urny kostki (*psephomenteia*), kości (*astragalomanteia*), fasole (*kubomanteia*), kamyki (*pessomanteia*) i t. d., wyciągano garścią na traf szczęścia i rzucano na stół. Liczba ich, lub też figury, w jakie się układały, stanowiły żądaną wróżbę. *F. H. L.*

Kleśniec ob. *Obrazki.*

Kleszcz (*Ixodes*). Nazwa rodzajowa znanego pasożyta, należącego do gromady pająków, rzędu tchawicowego, *Arachoidea Trachearia*. a w tym do rodziny kleszczowatych. *Ricini*. Wspomniawszy tylko, że pająki rzęd ten składające na znacznie niższym stopniu organizacyi stoją, nie mają bowiem ani płuc złożonych, u właściwych pająków, *Araneae*, znajdowanych, ani ciała na oddzielne części rozdzielonego lecz jakby w jedno zlanego, mają jednak w stanie dojrzałym tak jak pająki właściwe nóg 8, podległemi jednak będąc pewnego rodzaju przemianom, w młodości podobne są do niektórych owadów bezskrzydłych i mają w tym peryjodzie życia tylko 3 pary nóg. Cechy rodziny kleszczowatych są: ciało skórą nader mocną rozciągalną pokryte, z tarczą na grzbiecie twardą, nierozciągalną i pyszczek zastosowany do kłócia i ssania przedłuża się w dziobkowaty smoczek twardy, dwoma miękkiemi głaszczkami z boków otulony, sam zaś składa się z wargi górnej rogowej, w podłuż rozszczepanej, z dwóch par szczęk szczupłych przedłużonych i na końcu ząbkami nader ostremi opatrzonych, z wargi dolnej podobnież rozszczepanej i ząbkowanej. Nogi zakończone są brzuścem i dwoma pazurkami. Gatunki do rodzaju kleszcza, *Ixodes* Latr. należące, przez Lineusza zaliczane jeszcze były do molików *Acarus*, obecnie oddzielną rodzinę tworzących, a od kleszczy tak drobnym po większej części wzrostem jak odmiennem pokryciem ciała bardzo różnych. Rodzaj kleszcz odznacza się w swej rodzinie cechami: głową małą zaledwie odznaczoną i w wycięciu tarczy grzbietowej osadzoną, smoczkiem dość długim, mianowicie zaś brakiem zupełnego oczu. Kleszcze w młodym wieku mają tylko 6 nóg i przed dojściem do stanu zupełnej dojrzałości i ukształcenia kilkakrotnie linieją, wspólne im to jest jak i wielu z rodziny molikowatych, a mianowicie znanej dobrze ogrodowej czerwonce, *Trombidium holosericum*; przemiany te niezbyt da-

wno zbadane, były powodem nominalnych rodzajów u dawniejszych pisarzy, jak np. r. *Leptus* Latr. Sposób życia kleszczy powszechnie jest znany, przebywają one zwykle w zaroślach, zawieszone na gałęzi w niewielkiej nad ziemią wysokości, oczekują zbliżenia się zwierzęcia, na które się spuścić starają, a następnie krwią się jego nasycić. Napastują zarówno zwierzęta ciepłokrwiste, jak zimnokrwiste żółwie i jaszczurki. Kleszcz w stanie czczym czyli głodnym jest płaski, prawie całkowicie z wierzchu tarczą grzbietową pokryty, wielkość zwykle nie większa od pluskwy domowej, nassany zmienia kształt, kolor i wielokrotnie wielkość swoją powiększa; w miarę bowiem ssania krwi, skóra się na nim rozciąga do tego stopnia, iż dochodzić może niekiedy wielkości fasoli lub małego orzecha laskowego. Smoczek w czasie ssania całkowicie w skórę zwierzęcia zatapia, z trudnością przeto daje się oderwać, przytem najczęściej część jaka pyszczka zadzierżystemi ząbkami uzbrojona odrywa się i w rance pozostaje, sprawiając nieznośne swierzbienie i puchlinę. Z tych względów lepiej jest zmusić kleszcza do puszczenia się dobrowolnie przez oblewanie go mocnym spirytusem, amoniakiem gryzącym lub mocno rozgrzaną oliwą, niż gwałtem go wyrywać. Mniemanie Latreille'a, jakoby kleszcze składały jajka przez otwór ust, okazało się w skutek świeższych obserwacyj błędne; mają one bowiem osobny przewód do tego przeznaczony, otwierający się w bliskości pyszczka pod wargą dolną. Odróżniają u nas około 3 gatunków kleszczy, różniących się nieco wielkością i ubarwieniem, zresztą w sposobie życia bardzo do siebie podobnych. Nakoniec ostrzedz należy, że lud nasz niewłaściwie kleszczem nazywa pewien gatunek muchy bezskrzydłej, żyjącej pasożytnie na owcach i w czasie stryży broczącej ich runo. Mucha ta należąca do rodziny pupkorodnych, ma systematyczne nazwisko *Melophagus ovinus*, w książkach naszych zwana jest strzyżakiem lub wpleszczem. *A. W-i.*

Kleszcze, inaczej *Cęgi* (ob.) albo *Obcęgi,* są narzędziem żelaznem, składającem się z dwóch z sobą skrzyżowanych koło wspólnego czopa poruszających się, a więc dwuramiennych pierwszorzędnych drążków. Ciało ściskane jest tutaj oporem, a siłą działanie ręki człowieka. — *Kleszcze w chirurgii,* używane są w końcu, gdzie działa opór, w różny sposób zaokrąglone, zwykle tnące, i służą do oddzielenia twardych części ciała, jak kości, tudzież do przycięcia założonych w szwach szpilek i t. p. Dentyści używają do wyciągania zębów kleszczy, albo w końcu niezaokrąglonych, w podłuż do siebie przylegających, albo też zaokrąglonych i wygiętych. W czasach średniowiecznego barbarzyństwa szarpano za obrazę majestatu rozpalonemi kleszczami kawałkami obwinionych ciało, czego przykład daje nam Ravaillac. — *Kleszcze porodowe,* kształtem zupełnie odmienne od innych rodzajów kleszczy, służą w nienormalnych porodach, gdy ręce akuszera są niedostateczne do wyciągnięcia głowy dziecka z łona matki, w celu ocalenia życia i zdrowia pierwszego lub drugiej, lub też obojga razem. Czynność wywarta za pomocą nich zasadza się prawie wyłącznie na ciągnieniu; rzadko ma się tutaj na celu obrót, a jeszcze rzadziej ucisk. Niekiedy używają się także jako narzędzie próby, mające wykazać niewątpliwą konieczność cięższej krwawej operacyi, jak naprzykład wymóżdżenia i t. p. To narzędzie składa się z dwóch ramion, z których na każdém odróżnia się: najprzód jego część przednią rozszerzoną, w płaszczyznie i w krawędzi wygiętą, podłużnie przedziurawioną i z dobrej stali wyrobioną, zwaną *łyżką*; potém rękojeść drzewem pokrytą, a między temi dwoma znajduje się, odpowiednio celowi wyrobiona, część krzyżująca się jednego ramienia z drugiém, nazwana *zamkiem.* Otwory łyżek, długie na 3 cale, zo-

wią się *okienkami*, a ich obwody, grube na 2 a szerokie na 3 linije, *żebrami*, które od wewnętrznej strony mają być zaokrąglone. Długość kleszczy powinna wynosić około 13 cali, z których na łyżki ma przypadać 9. Wygięcie w krawędzi, odpowiadające kierunkowi osi przewodu miednicy, ma być tego rodzaju, aby końce łyżek kleszczy zamkniętych, położonych na płaszczyznie, odstawały od niej na $3\frac{1}{2}$ cala; a wygięcie w płaszczyznie, mające odpowiadać kulistości głowy dziecka, powinno być takiej wielkości, aby łyżki zamkniętych kleszczy odchylały się od siebie zaraz przy zamku pod kątem 39 stopni i aby były w swej największej wypukłości, odległej na $2\frac{1}{2}$ cala od ich końców, oddalone od siebie na $2\frac{3}{4}$ cala, a same ich końce na $\frac{1}{2}$ cala. Na rękojeściach znajdują się na 1 cal od zamku, dla lepszego uchwycenia ich ręką i łatwiejszego zamknięcia kleszczy, z obu stron hakowate wydatności, a końce ich są w tymże samym celu zgrubiałe i zaokrąglone. Najlepszy zamek, to jest zamek złożenie ramion najwięcej ułatwiający i takowe najlepiej utrzymujący, jest niemiecki, będący połączeniem i modyfikacyją francuzkiego i angielskiego: na ramieniu lewém w miejscu skrzyżowania znajduje się listwa i sztyft, wchodzący przy złożeniu kleszczy w wycięcie ramienia prawego. Zamek kleszczy francuzkich, które są dłuższe od niemieckich, a ich rękojeści czysto metalowe, ma także sztyft na lewém ramieniu, wchodzący w zagłębienie prawego; zamek zaś kleszczy angielskich, których długość jest mniejszą, aniżeli niemieckich, a rękojeści drzewem pokryte, ma na lewem ramieniu lub nawet na obu, wystające, na przeciwne ramiona zachodzące listwy. *Jan Palfyn*, Hollender, profesor anatomii w Gent, był z kolei drugim wynalazcą kleszczy, a pierwszym, który z całą bezinteresownością ogłosił swój wynalazek dla dobra ludzkości, w Paryżu 1723 roku. Kleszcze jego były krótkie, nie krzyżowały się w zamku, a ich łyżki nie miały okienek i wygięte były tylko w płaszczyznie. Dopiero *Dusée* skrzyżował ramiona i połączył je w zamku. *Paweł Chamberlen*, Anglik, wymyślił (1647) podobno bardzo dogodne kleszcze, ale tak on jak i jego synowie użytkując z wynalazku w tajemnicy, sprzedali go dopiero w 1670 roku Hollendrowi van Roonhuysen. *Chapman* opisał to narzędzie, mające już okienka w 1733 r. w Londynie. *Levret*, Francuz, podał kleszcze wygięte w krawędzi, mające okienka, rowki na wewnętrznej powierzchni żeber, a w miejscu skrzyżowania wycięcia na obu ramionach i sztyft ruchomy z zasuwkami. Końce łyżek nie dotykały się, a metalowe rękojeście odginały się na zewnątrz w kształcie tępych haków. W tych kleszczach powiększono następnie wygięcie w krawędzi, utwierdzono sztyft w wycięciu zamkowém lewego ramienia, zwanego męzkiém, któremu odpowiadał otwór na prawém czyli żeńskiém ramieniu i zasuwka. *Smellie*, Anglik, nadał swym mniejszym kleszczom długość 11 cali. Końce ich łyżek wygiętych tylko w płaszczyźnie dotykały się wzajemnie; rękojeści metalowe były drzewem wyłożone. Ramiona skrzyżowane zachodziły na siebie w zamku długiemi listwami. Całe kleszcze były pokryte skórą. Większe kleszcze Smellie'go były $12\frac{1}{2}$ cala długie i wygięte w krawędzi. *Łukasz Jan Boër*, poznawszy, w czasie swego dłuższego pobytu w Paryżu i Londynie, zalety i wady kleszczy francuzkich i angielskich, wymyślił nowe, które zaprowadzono w 1793 r. po klinikach wiedeńskich. W myśli Boëra wydoskonalili je: Naegele, Siebold, Busch, Brüninghausen. Liczba różnych gatunków kleszczy dochodzi do paruset, z których najlepiej odpowiadają potrzebie wyżej szczegółowo opisane kleszcze niemieckie. We Francyi używają ulepszonych kleszczy Levreta, a w Anglii Smellie'go. Użycie kleszczy jest wtedy wskazaném, gdy przy zupełnem otwarciu ust maci-

cznych, po częściowem odpłynięciu wód płodowych i wejściu główki do przewodu miednicy, zagrażają przy dłuższem trwaniu porodu niebezpieczeństwem dziecku lub matce, jakie już pierwej istniejące albo w czasie porodu ze strony matki lub dziecka zaszłe, rękami nie dające się usunąć nienormalności. Tu należą: ze strony matki, zwężenie pochwy zagrażające jej rozdarciem lub międzykrocza, i zwężenie miednicy nie przechodzące jednak $3\frac{1}{2}$ cala, zwłaszcza gdy poród trwa dłużej, a bóle są zbyt dolegliwe lub wcale ich nie ma i użyte inne środki bez skutku pozostały; prócz tego silny krwotok, rozdarcie macicy, eklampsyja. Ze strony dziecka głównie wymaga użycia kleszczy wypadnięcie sznurka pępkowego, jeżeli ten nie daje się napowrót wprowadzić lub wprowadzony zaraz wypada. Zastosowanie kleszczy ma być w porę przedsięwzięte, gdy dziecko daje jeszcze oznaki życia, a matka nie jest zbyt osłabiona i powinno być zręcznie i łagodnie wykonane; nie wprawne bowiem ręce zostawiają po sobie rozdarcie części rodnych i zgniecenie lub skaleczenie główki dziecka. Przed założeniem kleszczy przysposabia się środki trzeźwiące i ustawia pomocników, układa się rodzącą w znak na łóżku, ubrawszy ją w majtki lub otuliwszy prześcieradłami, daje się jej enemę, wypróżnia się pęcherz moczowy za pomocą elastycznego, tłustością nasmarowanego moczociągu i zanurza rozebrane kleszcze w letnią wodę. Operacyję samą wykonywa się w następujący sposób: najprzód w chwili wolnej od bólów wsuwa się do pochwy dwa lub cztery tłustością nasmarowane palce prawej ręki, po lewej stronie matki, jak można najdalej około główki, i wprowadza się po nich w kierunku przewodu miednicy, lewą ręką nakształt skalpelu ujęte jeszcze ciepłe i tłustością nasmarowane lewe ramię kleszczy do skroniowej okolicy główki, tak, aby do niej samej przylegało. Zakładanie prawego ramienia odbywa się ze strony wprost przeciwnej lewemu, pod przewodnictwem palców lewej ręki, wspierającej się nieco na założonem już ramieniu lewem. Przy zamykaniu kleszczy, trzeba uważać, aby zamek nie uchwycił przylegających do niego części. Stosownie do wysokości, w jakiej się znajduje główka w miednicy, rękojeście przybierają różne położenia. Przy najwyższem położeniu główki we wchodzie miednicy rękojeście są najwięcej na dół zwrócone, co nazywa się *pierwszém położeniem kleszczy*; gdy rękojeście wystają prawie poziomo, wówczas mamy *drugie położenie*, a gdy są ku górze zwrócone, jak to ma miejsce, gdy się już główka z otworu pochwy na zewnątrz wydobywa, wtedy takie położenie kleszczy zowie się *trzeciém*. Jeżeli kleszcze w żaden sposób zamknąć się nie dają, wtedy wyjmuje się jedno z ramion lub nawet oba i na nowo się je zakłada. Zamknąwszy kleszcze i uchwyciwszy je tak prawą ręką, aby dwa palce, wskazujący i średni, okraczając z góry zamek, oparły się na wydatnościach haczykowatych, pociąga się najprzód wolno, gdy dwa odpowiednie o główkę opierające się palce lewej ręki uwiadamiają nas, czy ta przez kleszcze dobrze uchwyconą została. Potém następują w chwilach bólów lub im odpowiednio, w kierunku osi miednicy silniejsze pociągania (traktacyje). Gdy już główka wydobywa się na zewnątrz, wtedy pociąga się lekko ku górze jedną ręką, a drugą podtrzymuje międzykrocze. Po urodzeniu dziecięcia rozbiera się kleszcze, otwierając zamek wsunięciem pomiędzy łyżki palca wskazującego i średniego Tak samo postępuje się, gdy zachodzi potrzeba wyjęcia kleszczy przed dokonaniem porodu. Różne zboczenia zachodzące w normalném położeniu dziecka zmieniają w części i sposób zakładania kleszczy. *S. S.*

Kleszczak (*Anastomus* Illig.), rodzaj ptaków brodzących, mający za cechy: dziób od głowy dłuższy, gruby, silny, ścieśniony, o szczękach styka-

jących się tylko w nasadzie i w końcu, zostawując w pośrodku zupełnie otwartą; nogi podkasałe, długie, szczupłe, czteropalcowe; przednie palce błoną w osadzie spięte, ksiuk poziomy; skrzydła obszerne o dwóch lotkach skrajnych najdłuższych; ogon krótki, równy. Rodzaj ten składa się z dwóch gatunków, żyjących w Azyi południowej i Afryce, podobnych z bocianami obyczajów. *Wl. T.*

Kleszczele, w dawnem województwie Podlaskiem, ziemi Bielskiej położone, nad rzeką Nurzec. Przywilejem z r. 1523 król Zygmunt zatwierdził lokacyję tego miasta. Królowa Bona posiadająca ekonomiję Bialską, fundowała tu 1544 r. kościół i uposażyła plebana. Lustracyja z 1566 r. wymienia w tym miasteczku 385 domów opodatkowanych, 20 rzemieślników, 32 karczem piwnych z miodowemi i tyleż gorzałczanych. Przywilej Stefana Batorego 1578 r. zabezpieczył handel solą samym mieszczanom. Królowa Anna, małżonka tego króla, rozciągała troskliwą opiekę nad tém miasteczkiem, które do jej dzierżaw należało. W r. 1775 Kleszczele przez samych chrześcijan osiadłe, miały bez przedmieść 270 domów. Uprawa chmielu i handel nim z Królewcem, znaczne mieszczanom tutejszym przynosiło korzyści.

Kleszczewo, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Wschowskim.

Kleszczojad (*Crotophaga* Linn.), rodzaj ptaków dwuparzystopalcowych, mający za cechy: dziób mierny, bardzo ścieśniony, ze szczytem bardzo wysokim, łuskowatym i ostrym; nogi mierne; skrzydła krótkie z 4-tą i 5-tą lotką najdłuższą; ogon długi, zaokrąlony, o 8 sterówkach. Tu należy kilka gatunków mieszkających towarzysko w najgorętszych okolicach Ameryki południowej. Wspólnemi siłami budują jedno obszerne gniazdo, w którém, według podania naocznych świadków, wspólnie jaja mają wysiadywać i karmić potomstwo. Ptaki te, podobnie jak nasze sroki, usiadają na bydle dla wybierania kleszczów, zkąd ich nazwisko powstało. Młode z gniazda wzięte łatwo się oswajają i przyuczają tak dobrze jak papugi wymawiać niektóre wyrazy. *Wl. T.*

Kleszczów, jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w dobrach Uścimów, rozlewa wody na 94 morgach przestrzeni gruntu.

Kleszczowina, ob. *Rącznik*.

Kleszczowski (F. J.), lekarz lazaretu górniczego w Miedzianogórze, członek towarzystwa lekarskiego warszawskiego, napisał: *Historyja grypy po r. 1837*, drukowana w *Tygod. lekar.*, r. III, str. 241; *Dwa przypadki ciał obcych w drogach powietrznych i zaduszenie ziarnem tyczkowego grochu*, druk. w *Pamiętniku tow. lek. warsz.*, t. VIII, str. 47; *Sprawozdanie* F. Kleszczowskiego z roku 1845, tamże, tom XVII, str. 72; *Uwagi nad rozprawą F. K. Dworzaczka o gorączce tyfoidalnej w ogólności i o tegorocznej epidemii tej gorączki w szczególności*, tamże, t. XVIII, str. 211; *Zakrztuszenie się przez wpadnięcie kawałka kostki do kanału oddechowego*, tamże, str. 261.

Kleszczyńskie, w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, we wsi Kleszczyn znajdujące się jezioro, zajmuje 3 morgi przestrzeni, głębokie stóp 32.

Klet (święty), papież, według powszechnego mniemania wstąpił na stolicę s. Piotra, bezpośrednio po ś. Linie, jako drugi z kolei następca książęcia apostołów, około r. 78 lub 90, według zaś innych między 80 a 93 i zasiadał na stolicy lat 12, miesiąc 1 i dni 11. Ale, jeżeli jak prawdopodobnie, według dawnych podań, Lin nie był papieżem, lecz tylko koadjutorem albo pełnomocni-

kiem ś. Piotra w czynnościach biskupich dla gminy Rzymu i jeżeli umarł r. 67, tedy początek papieztwa Kleta oznaczyć trzeba na jedenaście lub dwanaście lat wcześniej, to jest około r. 67 lub 68. Czas papieztwa Kleta różni się jeszcze podług najdawniejszego katalogu papieżów, Liberyjusza. Klet nastąpił nie bezpośrednio po Linie lub Piotrze, ale po Klemensie I i panowanie jego trwało od ósmego konsulatu Wespazyjana i siódmego Domicyjana do dziewiątego Domicyjana i 2-go Wirginijusza Rufusa, to jest od 77—83 r., nie przez lat 12, ale przez lat 6, miesięcy 2 i dni 7. Lat 12 panowania Kleta są skutkiem pomyłki przepisywacza katalogu Felixa IV (*Catalogus Felicis IV*), który wziął lata pontyfikatu Anakleta, z którym w ogólności bardzo wcześnie i błędnie mięszano Kleta, za lata tego ostatniego papieża. Katalog Liberyjusza na większą wiarę zasługuje niżeli wszystkie świadectwa przeciwne, pod względem długości lat papieztwa, tudzież wszystkich innych szczegółów, nietylko z powodu swojej starożytności, ale i miejsca, gdzie był pisany, tudzież jasności skazówek chronologicznych, które w sobie zamyka. Świadectwo najważniejsze ze względu na swą starożytność jest ś. Ireneusza, który takiego trzyma się porządku: Lin, Anaklet, Klemens, równoważone jest przez Tertulijana, który wymienia Klemensa jako bezpośredniego następcę ś. Piotra. A co ważniejsza jeszcze, że kanon mszy świętej kładzie Klemensa po Klecie. Ale czy nie można przypuszczać, że pod imieniem Klemensa, którego wymienia, nie wskazuje Klemensa papieża, ale męża konsularnego, krewnego Domicyjana, o którym wiele tradycyj, już w starożytności, przypisywano Klemensowi I, papieżowi? Męczeństwo konsularnego męża jest rzeczą udowodnioną; papieża zaś najwątpliwszą. Przypuściwszy taką zamianę imion, łatwo zrozumiemy, jakim sposobem Ireneusz zamieścił Klemensa po Anaklecie, którego bierze za jedno z poprzednikiem jego bezpośrednim Kletem. Poczet pierwszych papieżów: Lin, Klet, Anaklet, zasługuje też i na pierwszeństwo przed tym, który mieści Kleta pomiędzy Linem i Klemensem, ponieważ objaśnia daleko lepiej, jakim sposobem pomięszane zostały dwa imiona: Klet i Anaklet. *Catalogus Felicis IV*, ułożony r. 530 — 532, powiada jeszcze, że Klet był rodem Rzymianin, że ojciec jego nazywał się Emilijan, że z polecenia ś. Piotra wyświęcił 25 kapłanów w Rzymie, co wielu uczonych tłómaczy przez podział Rzymu na 25 parafij. Wszystkie te szczegóły przeszły ze wskazanego źródła do księgi *Liber pontificalis*. Klet miał ponieść męczeństwo z rozkazu Domicyjana. Wiadomość podana przez kronikarza Marcina Polaka (*Martinus Polonus*), że Klet pierwszy używać zaczął w listach swoich formuły: *Apostolicam benedictionem*, nie ma żadnej zasady.
L. R.

Klettenberg, posiadłość niegdyś udzielna w obwodzie Wyższej Saxonii, po wygaśnięciu hrabiów Klettenberg (w połowie XIV wieku) przeszła do hrabiów Hohenstein, potém do domu Stolberg, później do hrabiów Wittgenstein, nakoniec do korony pruskiej. Ruiny zamku rodzinnego, wraz z wsią tegoż nazwiska, leżą w regencyi Erfurckiej, na zchód od Nordhausen.

Klettenberg (Zuzanna Katarzyna), urodzona w Frankfurcie nad Menem 1723 r., zmarła tamże r. 1774, przyjaciółka Goethego i jego matki, zrazu prowadziła życie nader ruchliwe, potém popadła w mistycyzm, połączyła się z herrnhutami, nawet zajmowała się alchemiją. Goethe opisał jej koleje, lubo pod obcém nazwiskiem, w *Bekenntnisse einer schönen Seele*, które zajmują znaczną część jego autobijografii: *Aus meinem Leben; Wahrheit und Dichtung*. Pozostało po niej kilka rozpraw i pieśni treści religijnej, które K. F. Moser

wydał 1754 r. bezimiennie, p. t.: *Der Geist in der Freundschaft.* — **Klettenberg** (Hektor Johann), stryj poprzedzającej, ur. 1684 r. w Frankfurcie nad Menem, po licznych przygodach odgrywał ciekawą rolę jako alchemik przy dworze elektorów saskich, lecz uwięziony w Königstein, gdy mu się kilkakrotnie usiłowane ucieczki nie powiodły, 1720 r. został stracony. Po nim została: *Alchymia denudata* (Lipsk, 1713 i 1769). *F. H. L.*

Klenker (Jan Fryderyk), zasłużony oryjentalista niemiecki, któremu zwłaszcza religija i historyja Persyi zawdzięczają ważne wyjaśnienia, ur. 1749 r. w Osterode, najprzód był prorektorem w Lemgo, od 1791 r. rektorem gimnazyjum w Osnabrück, zaś od 1798 r. professorem teologii w Kiel, gdzie zmarł 1827 r. Z licznych jego pism, świadczących o żelaznej pracy i głębokiej nauce, wymienimy tu przekłady: *Zendawesty* (Ryga, 1776 r.; nowe wydanie, 3 tomy 1786 r.; z dodatkiem 2 tomy, 1781 r.); Hollwella, *Wiadomości o Hindostanie i Bengalii* (Lipsk, 1778 r.) i Platona, *Dzieł zebranych* (6 tomów; Lemgo, 1778 — 1797 r.), oraz własne prace: *Ueber die Natur und den Ursprung der Emanationslehre bei den Kabbalisten* (Ryga, 1786 r.); *Zend-Avesta im Kleinen* (Ryga, 1789 r.) i *Das brahmanische Religionssystem* (Ryga, 1797 r.). *F. H. L.*

Klewań, miasteczko na Wołyniu, nad rzeką Stubłem, o półtrzeci mili od Równego, przy szosie kijowsko-brzeskim. Świdrygiełło przywilejem datowanym w Łucku 6958 r. wyraża, że Michałowi Wasilewiczowi kniaziowi Czartoryskiemu nadaje majętność, która składa się ze wsi Ołyszów, Derewiane, Alisowy, Suchowce, Harukowiec na rzecze Połonnej, a także i monaster ś. Mikołaja nad Stubłem z cerkiewnym zborzyszczem (kopija tego dokumentu wydana z akt lwowskich, znajduje się w Klewaniu). Michał pierwszy z tego domu pisać się zaczął na Klewaniu, ale nigdy na Żukowie; Klewań bowiem i pomienione wsie należały tylko do majętności Żukowskiej, Żuków zaś w owe czasy był jeszcze własnością wielkoksiążęcą i dopiero wraz z innemi dobrami 1516 r. oddany Bohuszowi Bogowitinowiczowi, a Czartoryskich nie pierwej został własnością, jak na początku XVIII w. (ob. *Żuków*). Klewań wówczas prócz monasteru nic nie miał. Książe Michał dopiero, na horodyszczu przyległem cerkwi, począł murować zamek około 1475 r., który dokończył syn jego Fedor. Lecz gdy mury były skończone i dwie narożne baszty wyprowadzone, a miasto osiedlać się poczęło, Radziwiłł ołycki pozwał go, okazując przywileje dawniejsze, dowodzące, że horodyszcze zajęte pod zamkiem i ziemia, gdzie się osiedlają, jest jego własnością i należy do włości Smorzowskiej i Michorszczyzny. Dowody Radziwiłła były prawne i jasne i rzeczywiście nadanie Świdrygiełły zapewniało tylko monaster na uroczysku Klewaniu stojący, pod nazwą którego Czartoryski i przyległe horodyszcze i ziemię nieopodal leżącą mieć rozumiał. Spór zakończył się dopiero 1555 r. Radziwiłł ustąpił Smorzów i Michorszczyznę, a w zamian dostał od księcia Jana Fedorowicza Silno, brzeg klewański nad rzeczką Ołyką i tysiąc złotych. Jerzy, drugi syn Jana, był pierwszym z Czartoryskich, który przeszedł na wiarę katolicką. Uprzednio już 1590 r. wybudował kościół tutaj pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P., Św. Stanisława biskupa, patrona swego Jerzego i Św. Anny i chował w 1592 r. nawet tu swe dzieci, lecz dopiero 1598 r. został katolikiem według świadectwa siostry jego Hornostajowej i tegoż roku dopiero czyni errekcyję dla kościoła, któremu nadał, oprócz różnych danin, wieś Nowystaw. Książe Jerzy zostawił żyjących dwóch synów: Jędrzeja, który był bernardy-

nem pod imieniem Adryjana, i Mikołaja Jerzego. Mikołaj zrzuca drewniany, a stawia z muru kościół 1630 r., dodaje w errekcyi sto kóp zboża z nowo nabytego Żukowa i tyleż z Hruszwicy i za zgodą królewską wciela do mansyjonaryi klewańskiej wieś Peresapnicę, z obowiązkiem odprawiania co miesiąc mszy świętej za pomyślność królów polskich. Następnie czyni fundusz na dwóch uczniów, naznaczając pensyi zł. 60 dla bakałarza, a 1642 r. wprowadza soleniter do kościoła ciało ś. Bonifacyjusza, przez syna Floryjana z Rzymu przywiezione. Lata jednak panowania kięcia Mikołaja na Klewaniu niepomyślne były: 1648 r. kozacy zrabowali miasto i cerkiew, 1653 r. na wiosnę szarańcza ogromne spustoszenia zrobiła, następnie Tatarzy 8 Grudnia zniszczyli Klewań i tylko zamek ocalał, zawsze jednak nadwerężony. Jan Kazimierz zatém chcąc podnieść miasto, nadaje 1654 r. prawo magdeburskie, pozwala mieć pieczęć z wyobrażeniem św Michała, którą we wszelkich potrzebach pieczętować się mają i naznacza jarmarki tygodniowe na Trzech Króli i Wniebowzięcie, oraz targi w Poniedziałek i Piątek, waruje sobie jednak odwołanie tych praw, jesliby mieszkancy do buntów kozackich należeli. Książe Mikołaj nakoniec zbudował ratusz i ustanowił cech tkacki i piekarski. 1704 r. książe Kazimierz nadaje prawa i swobody mieszczanom, lecz z tém kończy się i dobry byt ich, bo książęta rozproszyli się po świecie i w Klewaniu już nie mieszkali. Cały wiek XVIII nic do zanotowania nie zostawił, chyba to jedno, że 1794 r. do końca 95 w sekwestrze rossyjskim cała włość zostawała. Roku 1817 zaczęto przeobrażenie zamku, ścianę wschodnią złamano, a natomiast dwie oficyny dodano, bo książe Konstanty umieścił w nim szkołę powiatową, dał jej swą biblijotekę, urządził gabinet fizyczny i mineralogiczny, założył ogród botaniczny, dał mieszkanie bezpłatnie nauczycielom i różne do nich wygody, urządził i opatrzył funduszem szkołę parafijalną na wzór Lankastra, ustanowił fundusz na edukacyję biednych dziewcząt i uczniów. Następnie wyrobił przywilej na aptekę, którą zobowiązał bezpłatnie dawać lekarstwa dla biednych uczniów, a lekarza dla wszystkich sam opłacał. Tak urządzona szkoła, wkrótce musiała zakwitnąć i być pierwszą między innemi, zwłaszcza, że Czartoryski dbały o naukę, co najlepszych nauczycieli garnął do niej. Lecz rok 31 rozwiał to wszystko, a chociaż 32-go na nowo otwartą została szkoła, lecz ta przeobraziła się do niepoznania: nauki przyrodzone znikły z programmu szkolnego, biblijoteka i wszystko przybrało inną sukienkę, poczciwy Rodziewicz trzymał się czas jakiś z swą lankastrą. W 1834 r. szkołę powiatową przeniosiono do Łucka, a tamtejsze gimnazyjum tutaj urządzono, które następnie w 1839 roku do Równego przenieśli. W tych ciągłych przenosinach rozdrobniła się biblijoteka Klewań, miasteczko na wzgórzu, niegdyś wałem opasane, po spaleniu się w 1852 r. odbudowuje się dopiero. Ma kościół murowany z ładnym obrazem Wniebowzięcia Karola Dolci, grobowce współczesne Janusza, Krzysztofa i Alexandra synów Jerzego, st. łucki, oraz zwłoki Mikołaja Czartoryskiego, woj. woł., żony jego Izabelli księżniczki Koreckiej i siostry Petroneli. Zamek trzywieczny bardzo dobrze utrzymany i mieszkalny. Cerkiew murowana w 1777 r. na fundamentach dawnej ze zwłokami Czartoryskich w klocach dębowych zachowanemi i synagoga żydowska. Obszerne i gustowne zabudowania gospodarskie, fabryka dachówki, cegły, wapna, a wszystko to we wzorowym porządku i ładzie jak przynależy Czartoryskim, którzy piąty wiek mienie to dzierżą w męzkiej swej linii. Przykład może jedyny zapewne

nietylko u nas. Przy górze cerkiewnej znajduje się źródło wody żelazisto-siarczanej, nieopodal w tak zwanych Rowach, ziemia suknowalska i glina garncarska. Lasy obszerne i dobrze strzeżone, słyną z wielkiej ilości zwierza, a mianowicie sarn. Ludność składa się z 636 chrześcijan i 1,003 żydów, trudniących się drobnym handlem i rzemiosłem. *T. S.*

Klewszczyński (Antoni), współczesny wierszopis, drobne jego poezyje były drukowane w *Noworocznikach petersburskich* J. Barszczewskiego; do znaczniejszych dotąd ogłoszonych jego prac należy: *Pani Kaznaczejowa*, powieść wierszem, umieszczona w *Pamiętniku naukowo-literackim* R. Podberewskiego (tom II, zeszyt 5).

Kleych albo *Gleych* (Wacław), pisarz czeski religijny, kaznodzieja ewangelicki, rodem z Łażan pod Litomyślem. Około r. 1720 z przyczyny prześladowań religijnych opuściwszy cały majątek, udał się z żoną i dziećmi do Żytawy (Zittau), gdzie trudnił się sprzedażą książek czeskich, zakazanych w Czechach, Morawach i Węgrzech, dokąd je wysyłał tajemnym sposobem. Wydał także wiele dzieł własnym kosztem. Zmarł 1737 r. Napisał i wydał: *Niektóre pieśni nabożne* (1729—42 r.); *Pieśni albo śpiewy nabożne* (1715, 1723, 1724, 1725, 1734 i 45 r.); *Kancyjonał ewangelicki, obejmujący pieśni duchowne stare i nowe* (Żytawa, 1722 roku, wyd. II: a III 1727 r.; w Lipsku 1737, a w Pradze 1784, 1819 i 1820); *Sto reguł żywota; Dr. M. Lutra Katechizm* (w Żytawie, 1727 r.); *Myśli chrześcijańskie, jak należy żyć w każdej godzinie* (tamże, 1729 r.); *Podpora uczciwego, modlitwy* (1708 r.); *Starych ludzi korona pobożności; Modlitwy i pieśni duchowne* (1712, 1715, 1724, 1725 i 1734); *Gorące i nabożne modlitwy dla każdego wiernego chrześcijanina na cały tydzień* i t. d., *oraz pieśni i pytania dla młodzieży* (1734 r.) i kilka innych podobnych dzieł. Ułożył także spis biblijograficzny pieśni używanych przez Braci Czeskich, zebrany z rozpraw Blahoslawa i innych, drukowany dopiero 1765 r. *Ad. N.*

Klęczalnik, miejsce do klęczenia, ławka gdzie się klęczy w kościele. Dawni Polacy człowieka klęczącego zwali klęczeń. Birkowski, sławny kaznodzieja, szczególniej używa tego wyrazu: „Widziano męża jednego sędziwego nad obozem klęczącego; widziany był ten święty klęczeń od pięciu godnych wiary mężów.” „Widział Kraków posły tatarskie, a owi klęczniowie przed królem naszym pokoju żebrzą.”

Klęcznik, sprzęt domowy, złożony z małego stoliczka i podstawy wysłanej, do klęczenia podczas modlitwy.

Klępa, w języku łowieckim oznacza samicę łosia.

Klęsk (*Corythus* Cuv.), rodzaj ptaków oddzielony z rodzaju gila Temmincka, mieszczący obecnie dwa gatunki: *C. enucleator* Cuv. i *C. caucasicus* Bp. Pierwszy mieszka w Europie północnej i w niektóre tylko zimy do nas zalatuje. Samiec odznacza się piękną odzieżą, złożoną z amarantowego łuskowania na tle popielatém. Obyczaje tego ptaka są pośrednie między krzywonosami i gilami. *Wł. T.*

Klęzarz, górnik, który ziemię od kruszców oddziela, ztąd klęzować, w terminologii górniczej nazywa się robota, oczyszczenia kruszczu z ziemi.

Klicpera (Wacław Klemens), jeden z najulubieńszych i najpoczytniejszych poetów i dramaturgów czeskich, urodzony 1792 r. z ubogich rodziców w mieście Chlumcu nad Cydliną, w królestwie Czeskiém, zmarły 1859 r., jako emeryt dyrektor gimnazyjum staromiejskiego w Pradze. Po ukończeniu przezeń miejscowej szkoły, ojciec jego, będący krawcem, postanowił wyuczyć go rzemiosła

ale ten przekładał książki nad igłę i wytrwał w terminie zaledwie dziewięć miesięcy. Widząc tę niechęć do krawiectw i z uwagi, że to rzemiosło dawało mały zarobek, ojciec Klicpery oddał go na naukę do rzeźnika, wyrozumowawszy sobie, że rzeźnictwo będzie odpowiedniejsze dla silnie zbudowanego Wacława i zapewni mu lepszy byt, jako popłatniejsze. Jakkolwiek i do tego rzemiosła nie miał najmniejszej ochoty, ulegając jednak woli rodziców, wstąpił do terminu i w piętnastym roku swego życia został czeladnikiem, a jako taki udał się wkrótce na rzemieślniczą wędrówkę do Berna, gdzie jednak więcej go zajmowała książka i pióro, aniżeli topór i nóż rzeźnicki. Tymczasem zaszedł wypadek, który ułatwił Wacawowi zmianę jego stanu. Na uniwersytecie pragskim było dwóch jego braci: *Franciszek* na wydziale medycznym, a *Karol* na prawniczym; ten zmarł nagle, a że ojciec postanowił był sobie dwóch synów wykierować na ludzi naukowych, wezwał więc Wacława, aby w tej dwójce zastąpił zmarłego brata, tém chętniej, iż znał jego zamiłowanie do nauk. Klicpera pośpieszył więc do Pragi i osiągnął cel swych marzeń: został studentem. Brat Franciszek wziął go w opiekę i postanowił powetować stracony czas w niewłaściwym dla niego zawodzie. Brał się tedy Wacław do nauki z taką gorliwością, że wkrótce, bo już w r. 1815 mógł słuchać wykładów na wydziale medycznym, na który zapisał się ulegając zapewne wpływowi swego brata, który był lekarzem. Ale po dwóch latach, zrażony naukami anatomicznemi, pomimo że był już rzeźnikiem, porzucił wydział medycyny, a rozpoczął studyja, potrzebne do stanu nauczycielskiego; na utrzymanie zaś swoje zarabiał dawaniem lekcyj po domach prywatnych. W r. 1819 otrzymał posadę nauczyciela przy gimnazyjum w Kralowej Hradcu, którą piastował do r. 1846, kiedy powołany został do Pragi. Już poprzednio będąc studentem, a potém kandydatem do professury, próbował Klicpera swych sił autorskich w dramatach i występował w nich jako aktor wraz z bratem, co w owym czasie zmartwychwstania narodu czeskiego przypadało w udziale wszystkim patryjotom. Komedyje jego jeszcze za czasów Hniewkowskiego grane były w Żebrace, a między niemi pod względem humoru odznaczała się komedyja pod tytułem: *Podieszil* (Straszyciel); z innych znana jest jeszcze pod tytułem: *Paszerowe* (Przemytnicy). Wysokich zaś zdolności aktorskich dał dowody w roli Karola Moor'a w *Rozbójnikach*. Pierwszym utworem dramatycznym Wacława Klicpery, przedstawionym w teatrze stanów czeskich 1815 roku, był dramat *Blanik*, wielokrotnie i później przedstawiany, a zawsze z wielkiém powodzeniem. W roku 1817 grano na cel dobroczynny dramę pod tytułem: *Unos s hrobky* (Porwanie z grobu), którą napisał na żądanie i występował w niej jako aktor. W r. 1819 zaczął wydawać zbiór swych prac dramatycznych (w Kralowej Hradcu). Klicpera w pierwszych już swych utworach odznaczał się oryginalnością i wyraźném określeniem charakterów czysto narodowych. Z innemi jednak jego utworami z późniejszej doby, w której duch Klicpery upadł pod brzemieniem zawodu nauczycielskiego, rzecz się ma inaczej; widać już w nich rozwlekłość jakąś i styl nieodpowiedni dramatowi. Będąc od r. 1819—48 professorem stylu łacińskiego, mimowolniei przelewał do języka czeskiego wszystkie formy i figury łacińskie. Z tém wszystkiém Klicpera ma wielkie zasługi w podniesieniu zmarłej narodowośc czeskiej; nie ma miejscowości w całych Czechach, Morawii i Słowacyi, gdzieby jego *Diwotworny klobouk* (Kapelusz czarodziejski), nie małych zalet fraszka w 3 aktach; *Rohowin czwerrohy; Hadrian z Rzimsu* i t. d. nie były grane ku pożytkowi narodowemu. W r. 1825 rozpoczął powtórnie wydawać zbiór

swych utworów w Kralowej Hradcu, pod tytułem: *Almanach dramatickych her*, obok innego, wydawanego już od 2 lat wspólnie z professorem Józefem Chmelą, pod tytułem: *Noworoczenka.* Almanach ten przestał wychodzić w r. 1830. W r. 1847 na nowo zaczęto wydawać w Pradze jego utwory dramatyczne w zbiorze, który jednak z powodu wypadków politycznych 1848 roku, doszedł tylko do trzynastego zeszytu. W roku zeszłym atoli (1862) firma Kobra rozpoczęła nowy i zupełny zbiór wydawać i nieprzerwanie wydaje (obecnie wyszło już 37 zeszytów), dając rękojmię, że wszystkie dramaty tego płodnego pisarza, między któremi samych oryginalnych liczy się przeszło pięćdziesiąt, wyjdą w jednym zbiorze. Do najcelniejszych ze wszystkich dramatów Klicpery należy *Sobiesław*, o którym można śmiało powiedzieć, że natchniony jest prawdziwym duchem Szekspira. Gdy w r. 1848 zaprowadzony był do szkół język czeski, a następnie gimnazyjum staromiejskie, gdzie Klicpera był nauczycielem, zamieniono na narodowo-czeskie, zabrał się on do pisania potrzebnych w tym celu książek szkolnych w języku czeskim. Między innemi napisał *Historyję starożytną.* Wkrótce też został dyrektorem tego gimnazyjum. W r. 1853 otrzymawszy uwolnienie od służby, poświęcił się całkowicie literaturze narodowej. Klicpera za młodu wiele podróżował po kraju ojczystym i Węgrzech; rok rocznie ze studentami odwiedzał góry Kerkonoskie. Czynność jego na polu piśmienniczém była nad podziw wielka. Wszelkie jego utwory napisane są odrazu, jednym ciągiem pióra. Z początku (od r. 1812) przekładał tylko; potém, zapragnął napisać cóś oryginalnego i spróbował swych sił na powieści *Zdeniek Zasmucki*, a potém dopiero napisał dramat pod tytułem: *Blanik*; następnie drugi, pod tytułem: *Žižków Mecz*; fraszkę: *Lharz a jeho rod;* dramat: *Unos s hrobky*; tragedyję: *Pytlaci.* Utwory jego po raz pierwszy wyszły drukiem w r. 1820, p. t.: *Diwadla W. Klicpery*, t. j. *Teatra.* Życiorys Klicpery znajduje się w dziele obecnie wychodzącém, p. t.: *Naszi Mužowie, Biografie a charakteristiky mužuw slowanskych.* W r. 1861 postawiono mu nadgrobek na cmentarzu Wolszańskim kosztem narodowym. — **Klicpera** (Franciszek), brat poprzedniego, podobnież pisywał dzieła dramatyczne dla teatru i z tego powodu Wacław Klicpera podpisywał się niekiedy Klicpera Młodszy; występował na teatrach czeskich amatorskich (od r. 1812) i pisywał do pisma *Rozmanitosti.* Umarł w mieście Lincu 1820 r., jako professor akuszeryi i głośny lekarz.

Ad. N.

Klijent, tak nazywał się w starożytnym Rzymie plebejusz, w stosunku swoim względem opiekującego się nim patrycyjusza. Każdy plebejczyk obowiązany był mieć takiego opiekuna, czyli patrona, za co dostarczał mu różnych przedmiotów na utrzymanie domu, wyposażał jego córki, płacił za niego i za synów jego okup, gdy wzięci byli do niewoli, oraz uiszczał za niego wszystkie kary sądowe. Patrycyjusz natomiast czuwać musiał nad interesami, chociażby nawet nieobecnego klijenta, bronić jego osoby i majątku, głównie zaś przed sądem, w sprawach czy to cywilnych, czy karnych. Z początku cała ludność Rzymu składała się z patronów i klijentów, co pochodziło ztąd, że osiadłe oddawna plemiona, politycznie uledz musiały nowo przybyłym, zaś stosunek tej podległości stał się dziedzicznym; wyzwoleni niewolnicy takoż zostawali klijentami dawnych swych panów. Każdy klijent należał do rodu (*gens*) swego patrona, nosił jego imię rodowe (*gentile*) i brał udział w tegoż rodu ofiarach; dopóki atoli istniała dawna ustawa rodowa, praw politycznych nie posiadał i dopiero Serwijusz Tullijusz przypuścił klijentów do centuryj i ich komicyjów. Rolę, którą patron wypuszczał swemu klijentowi, mógł mu zno-

wu odebrać; wzajemnie nie było im wolno świadczyć przeciw sobie w sprawach ani cywilnych, ani karnych. Przestępstwa klijenta przeciw patronowi uważały się za *perduellio* (ob.); przeciwko krzywdzie, jaką patron wyrządzić mógł klijentowi, służyła mu tylko opieka religijna. Cały stosunek klijenta względem patrona nazywał się *klijentelą*, której ścisłość zmniejszyła się wraz z upadkiem dawnych instytucyj rodowych, po czém był to już raczej stosunek opieki, nietylko już nad pojedyńczemi osobami, ale nad osadami, municypijami, całemi nawet ludami, które wzywały patronatu potężnych i znakomitych patrycyjuszów rzymskich. W tém też znaczeniu klijentela istniała jeszcze długo pod panowaniem cesarzy. U nas klijentami nazywają się osoby, powierzające adwokatowi (patronowi) prowadzenie sprawy sądowej. *F. H. L.*

Klikowisko, zowie się odległość, z której możemy słyszeć odgłos siekiery w czasie spuszczania drzewa. Oddalenie klikowiskiem zwane, ustanowione jest na 250 metrów (57,87 pręt. n. pol. czyli 144,675 sążni) od linii cięcie odznaczającej.

Klimak Jan (święty), tak nazwany od księgi noszącej tytuł: *Klimax tou paradeisou* (Drabina do raju), której on jest autorem, zwany także niekiedy *Jan Synaita* albo *Jan Scholastyk*, w 16 roku życia, między 530 a 550 rokiem, wstąpił do klasztoru na górze Synai, którego stał się ozdobą. Cztery lata przepędził w tym klasztorze, zkąd udał się na pustynię, leżącą w pobliżu. Tu wiódł żywot najostrzejszy przez lat czterdzieści, mając około siebie niewielu uczniów, których zaprawiał do ascetyzmu, zostając przytém w nieprzerwanych stosunkach z klasztorem na górze Synai. Bez względu na surowe jego życie, niektórzy mnisi zaczęli go obmawiać o wielomóstwo i lekkomyślność. Klimak zbił tę potwarz, zachowując przez cały rok najściślejsze milczenie. Taka odpowiedź podobała się nawet jego przeciwnikom, i Jan wreszcie wybrany został opatem klasztoru na górze Synai; ale przed śmiercią polecił zastępstwo bratu swemu, który po nim też godność otrzymał. Niewiadomy jest z pewnością rok jego śmierci. Bollandyści mniemają, że umarł około 580 r. Dwaj spółcześni Klimaka, bezimienny mnich na górze Synai, i Daniel, zakonnik w Raytha, klasztorze niedaleko morza Martwego, zostawili niektóre szczegóły o jego życiu. Ks. Raderus, jezuita, wydał dzieła Jana w Paryżu, 1633 r., wraz z tłómaczeniem łacińskiém: księga *Klimax* pierwsze pomiędzy niemi trzyma miejsce, jest to nauka przeznaczona dla zakonników, podzielona na 30 stopni, stosownie do postępów życia duchownego, biorąc na pierwszym stopniu zakonnika wyrzekającego się świata i prowadząc go aż na najwyższy stopień, aż do zakosztowania tu na ziemi żywota niebieskiego i do chwalebnego przemienienia. Księgę *Klimax* tłómaczył na język francuzki Arnauld d'Andilly. *L. R.*

Klimakteryczny albo *Klimateryczny rok, czas* (z greckiego: *Klimax*, schody, stopień). Oddawna zaszczepiona wiara sprawiła, że przyjęto w życiu ludzkiém peryjody sprowadzające nieszczęśliwe wypadki, a często śmiertelne wstrząśnienia skutkiem nieuniknionego biegu spraw w organizmie. Filozofowie starożytni, a przedewszystkiem Pitagoras upatrywał panowanie pewnych liczb w biegu życia człowieka, zwierząt i roślin. Tak pewna liczba dni widocznie dostrzega się w czasie potrzebnym na rozwijanie się jaj i nasion. Naprzykład dni 21, czyli 7 dni wzięte razy 3, potrzeba na wysiadywanie jaj kurzych i innych ptaków, aż do wyklucia się pisklęcia; 28 czyli 4 razy wzięte dni 7, stanowią peryjód księżycowy, który odpowiada peryjodowi powtarzających się czyszczeń miesięcznych; w chorobach ostrych dostrzegamy peryjody siódemkowe, w których następują przesilenia; według Hippokratesa i Galiena rozwi-

janie się zwierząt i roślin podlega biegowi prawidłowemu, którego trwanie oznaczyć się daje pewną liczbą lat, miesięcy lub dni, zawartą pomiędzy stałemi granicami, w których odbywają się ich życia objawy. Nie można zaprzeczyć prawdy tym spostrzeżeniom, gdyż życie ciał organicznych podlegając wpływowi stale po sobie następujących dni, nocy, pór roku, musi koniecznie ulegać ich działaniu; wiele roślin i zwierząt doznają zmian tak stałych, że one powstają lub giną w czasach ściśle oznaczonych. Stały równie czas dostrzegamy w trwaniu pewnych czynności organizmu; i tak brzemienność czyli ciąża u samic trwa przez czas ściśle określony w każdym gatunku, który odpowiada trwaniu życia zwierzęcia. Toż samo rozumieć i o innych objawach w życiu, jakiemi są: ząbkowanie, zarost na brodzie i t. p., chociaż takowe w rodzaju ludzkim bywają przyśpieszone w klimatach gorących. Według *Pitagoresa* (który przyjmował 7 ciał niebieskich ruchomych, 7 dni w tygodniu i t. d.) zjawiska te odniesiono do peryjodów siódemkowych, i tak: 7 rok życia jest końcem dziecięcego wieku i pierwszego zębowania; w **14** lat młodzieńczość, pojawienie miesiączki u kobiet; w lat **21** zarost na brodzie; w **28** lat koniec wzrostu ogólnego; w **35** najwyższy stopień wykształcenia i siły; w **42** lat początek upadku, u wielu kobiet okazuje się nieprawidłowość w czyszczeniach; w lat **49** wiek zwrotu u kobiet, strata zdolności poczęcia; w lat **56** rozpoczyna się starość; nakoniec rok **63** według tychże autorów jest *wielkim rokiem klimakterycznym*, jako składający się z dziewięciu siedmioletnich okresów. Jeżeli 7-ma siódemka lat czyni kobietę niepłodną, to 9-ta jeszcze silniejsza, zagraża życiu, wstrząsa całym organizmem, gdyż prócz peryjodu siódemkowego, przypuszczają jeszcze czas klimakteryczny dziewiątkowy, który tamtemu odpowiada lub go dopełnia. Ztąd pochodzą wyobrażenia o wpływie na życie tygodni i nowenn. Wiele osób bojaźliwych, mających umysł zajęty takiemi wyobrażeniami, doznaje w takich peryjodach niepokojów, które sprowadzają niekiedy chorobę, przypisywaną zwykle działaniu epok klimakterycznych. Od czasu jak przesądy tego rodzaju rozproszyły się, nie dostrzeżono ażeby wypadki chorób lub śmierci były liczniejsze w latach klimakterycznych, niż w innych. I tak widzimy, że w wieku zwrotu u kobiet, chociaż ustaje miesiączka lub ulega zboczeniom, nie umiera osób więcej niż w innych latach. Niewięcej też w **63** roku życia mężczyzn umiera niż w innych latach starości, która jest jedyną przyczyną większej śmiertelności. Życie ludzkie w biegu swoim przyrodzonym nie podlega wstrząśnieniom gwałtownym, lecz upływa, doznając zmian nieznacznych. Zwierzęta i rośliny doznają większych skutków działania po sobie następujących dni, pór roku i lat. Życie ich ma ściślej oznaczone granice, gdy tymczasem człowiek może je zachować i przedłużyć za pomocą stosownego zachowania się, ubioru, mieszkania i innych środków, które cywilizacyja nastręcza.

Klimańska, (Zofija z Brzozówki), z domu Chłopicka, w pierwszém małżeństwie Adamowa Desztrung, utalentowana autorka, wydała powieść: *Człowiek niewidzialny, czyli cudowny kapelusz* (Wilno, 1850; oddruk z *Atheneum*). Inna jej powieść: *Anna z pod krzyża*, napisana r. 1861 w Kijowie, nie wyszła z druku. W czasopiśmie *Gwiazda* na r. 1839, nr. 4, umieściła: *List Zofii K. do B. Dołęgi* (osobne odbicie, Wilno, 1850, st. 23); w temże r. 1849 tom I, *Samojedy salonowe, szkic satyryczny.* Powieściarskiemu jej talentowi słuszne poczynił uwagi L. Sienieński, w *Dodatku literackim* do *Czasu*, 1850 r., nr. 26. *E.*

Klimaszewski (Hipolit), współczesny wierszopis, grammatyk i historyk polski, rodem z gub. Wileńskiej, przed r. 1830 był nauczycielem w gimnazyjum wileńskiém, potém udał się za granicę, mieszkał w Paryżu i zajmował się pedagogiką i filologiją polską, wydał z druku pierwszy *Noworocznik polski*, za którego przykładem poszły inne, wiele zaś drobnych jego poezyi znajduje się umieszczonych w *Dzienniku wileńskim*, osobno zaś wyszły: 1) *Noworocznik litewski* na r. 1831 (Wilno, 1830, w 8-ce, z 5 rycinami), w którym, oprócz innych drobniejszych pism wierszem i prozą, ważniejsze następne są artykuły: Historyja miasta Kowna; O śmierci Zygmunta Kiejstutowicza; O charakterze Henryka Brühla; Wspomnienie o Janie Śniadeckim i t. d.; 2) *Rozbiór poezyi Stanisława Trembickiego*, (część 1-sza, Wilno, 1830, w 8-ce); 3) *Żywot Jerzego Skałnika Soroki*, umieszczony w *Zbiorze pamiętników* F. Wrotnowskiego, z którego wyjątki drukowane są w *Przyjacielu ludu* na r. 1849; 4) *Skład i rozkład mowy czyli grammatyka obrazowa języka polskiego* (Paryż, 1838, in-folio). *F. M. S.*

Klimat, (z greckiego: *klima*, kraina), pochyłe lub spadziste położenie jakiego miejsca, również pochyłość powierzchni ziemskiej, postępując od równika ku biegunom, a tém samém i nachylenie powierzchni kuli ziemskiej względem promieni słonecznych. Że zaś ciepło na pewnej cząstce powierzchni ziemi tém jest mniejsze, im promienie słoneczne ukośniej na nią padają, przeto wyraz klimat mógłby posłużyć do wyrażenia stanu temperatury pewnej miejscowości. Pod wyrazem klimat rozumiemy stan atmosfery, to jest ciepło i zimno, wilgoć i suszę pewnej części powierzchni ziemi, zawartej między stałemi linijami, które wyobrażamy sobie poprowadzonemi na powierzchni kuli ziemskiej. Linije te stałe, utworzone są przez zwrotniki i koła biegunowe. Gdyby ziemia była doskonałą kulą, to jest bez wyniosłości i zagłębień i gdyby na jej powierzchni wszędzie zachodziły te same stosunki pod względem podziału lądu, wody i roślinności, to ocenienie klimatu jakiegokolwiek miejsca zależałoby tylko od szerokości geograficznej, czyli od odległości danego miejsca od równika; ta bowiem jedynie oznacza kierunek, w jakim promienie słoneczne padają na powierzchnię. Za podstawę więc ocenienia klimatu jakiego miejsca uważać należy nietylko szerokość geograficzną, ale jakość tegoż miejsca, jego położenie względem czterech stron świata, to jest nachylenie powierzchni kuli ziemskiej, a tém samém ogrzanie, oświetlenie i zasłonienie od wiatrów, czyli zrównoważenia temperatury. Lecz stopień wyższy lub niższy temperatury nie są wyłącznemi działaczami, wpływającemi na różnicę klimatów; współdziałają tu: własności gruntu, jego uprawa, wegetacyja, ilość wody otaczającej, jakoteż lasy sąsiednie i różne zakłady techniczne. Te to warunki wszystkie razem wzięte, stanowią prawdziwą cechę zdrowego lub na organizm ludzki szkodliwie wpływającego klimatu. Rozmaite są podziały klimatów. Starożytni pod tym względem dzielili się na dwa stronnictwa. Podział jednych miał za podstawę obserwacyje astronomiczne i z tego względu składał się z 24 pasów, między równikiem i kołami biegunowemi zawartych, półgodzinnemi zwanych; miejsce zaś pozostałe między kołami biegunowemi i biegunami podzielone było na 6 pasów miesięcznych, w których słońce pobyt swój przedłużało, stopniowo wzrastając do sześciu miesięcy. Podział drugich miał podstawę matematyczną. Ci dzielili obie półkule na 90 stopni i takim sposobem robili porównania między klimatami, stosownie do ich odległości od równika. Naturaliści w ogóle wzięli za zasadę swego podziału stopniowy rozwój roślinności, postępując ku równikowi, lub też stałe pojawiające się zwierzęta pod wpływem pewnych

warunków ciepła. Rolnicy odnoszą klimata do możności uprawiania i dojrzewania pewnych roślin i drzew w pewnych miejscowościach. Granicami ich systematu są strefy krańcowe, to jest najzimniejsza i najcieplejsza. Botanicy odnoszą klimata do obecności pewnych roślin w pewnych strefach. Systemat ten służy nam niekiedy do ocenienia głównych własności różnych klimatów. Nakoniec lekarze w oznaczaniu klimatów przyjmują za główną podstawę linije równociepła, stanowiące granice klimatu gorącego i stopniowy ubytek temperatury. Według nich istnieją dla każdej półkuli trzy klimata: gorący, umiarkowany i zimny. 1) Klimat gorący, jest z obu stron równika między zwrotnikami. Nieznośny upał tu panuje, promienie bowiem słońca padają prostopadle względem powierzchni ziemi. 2) Klimat umiarkowany znajduje się między zwrotnikami i kołami biegunowemi. Ciepło łagodniejsze, ponieważ promienie nieco ukośnie padają. 3) Klimat *zimny* mieści się między kołami biegunowemi i samemi biegunami. Tu panuje nieznosne zimno, ponieważ promienie zupełnie ukośnie padają. Dostrzeżono, że sąsiedztwo mórz wielki wpływ wywiera na jednostajność klimatu, przeto też rozróżniają klimat morski i lądowy. Charakterystyczną cechą pierwszego jest mała różnica między temperaturami zimy i lata; zkąd powietrze wilgotne, chłodne lato i łagodna zima. Drugi zaś odznacza się większą różnicą niż pierwszy; zkąd powietrze zwykle suche i prężliwe, podczas lata upał, a w zimie ostre mrozy. Klimat morski między zwrotnikami na wyspach jest chłodny, a na lądzie bardzo wilgotny; między zwrotnikami zaś i kołami biegunowemi umiarkowany podczas lata i zimy. Klimat lądowy między zwrotnikami jest suchy; między zwrotnikami zaś i kołami biegunowemi środkuje między nieznośnemi upałami i wielkiemi mrozami. Nadto z powodu pewnych zmian krańcowych klimat może być: jednostajny, zmienny i nadzwyczaj zmienny. Jednostajnym nazywamy taki klimat, w którym różnica temperatur zimy i lata dochodzi do sześciu lub ośmiu stopni (6^0—8^0). Zmiennym jest taki, w którym ta różnica dojść może do szesnastu lub dwudziestu stopni (16^0—20^0). Nakoniec nadzwyczaj zmiennym jest taki, w którym różnica przechodzi trzydzieści stopni (30^0). Klimat znaczny wpływ wywiera na trwałość roślin, i tak: rośliny drzewiaste Afryki, Ameryki, przeniesione w strony północne, karłowacieją i zmieniają się na roczne; za przykład posłużyć może oficynalna roślina rącznik (*Ricinus*). Niemniej znacznym jest wpływ, jaki klimat wywiera na ród ludzki. Większa część przymiotów i ułomności tak fizycznych jak i umysłowych mają swoje źródło w naturze klimatu, i tak: znaczne ciepło klimatu gorącego jest przyczyną wątłości muskułów, zkąd owa nieprzezwyciężona skłonność do próżniactwa i brak odwagi. Pod wpływem tego klimatu powstaje głównie chuć zwierzęca, usposabiająca mieszkańców do wielożeństwa. Klimat umiarkowany sprzyja rozwijaniu się roślinności i organizmu ludzkiego. Mieszkańcy jego są wytrwali w pracy i odznaczają się zdolnościami umysłowemi. Klimat zimny nakoniec, z przyczyny zbyt ograniczonego ciepła, wpływa na niedostateczne rozwijanie się organizmu ludzkiego. Mieszkańcy jego są budowy gębczastej i dobrej tuszy, przeto też widoczna ociężałość we wszystkich czynnościach. Klimat w królestwie Polskiém panujący jest umiarkowany, zachodzi jednak pod tym względem różnica w miejscach od siebie odległych. W stronie północnej powietrze jest ostre; przeciwnie ku południowi jest łagodniejsze. Okolice w jeziora i bagna obfitujące, mają powietrze wilgotne i organizmowi ludzkiemu nader szkodliwe. Przejścia chmur gradowych, które nieraz znaczne zrządzają szkody, właściwe są naszemu klimatowi. *M. G.*

Klimax, wyraz grecki, znaczący: drabina, schodki, rodzaj przenośni retorycznej, z łacińskiego także *gradacyją* zwanej; u nas *stopniowanie* (ob.).

Klimecki (Krzysztof), wierszopis, kapłan ze zgromadzenia księży reformatów prowincyi Ruskiej, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, najczęściej w klasztorze we Lwowie, gdzie wydał w języku łacińskim anagrammata i wiersze różne, jako to: 1) *Anagrammatum pro Immaculato Ortu Beatissimae Virginis Mariae* (Lwów, 1690, w 8-ce); są to anagrammata i wiersze układane ze słów: *Ave Maria gratia plena* etc. Są także anagrammata na śmierć Bieżanowskiego. 2) *Chiliades liliorum et horto Mariano* (Lwów, 1696, in 8-vo).

Klimena, nimfa wodna, córka Oceanu, z Apollinem spłodziła Faetona (ob.).

Kliment lub *Clemens*, *Klemens* (Wacław), poeta łacińsko-czeski, jeden z celniejszych swojego czasu, urodzony w mieście Żebrace (zkąd Żebrackim zwany), w królestwie Czeskiém, ku końcowi XVI wieku. Otrzymawszy godność bakalaureata na uniwersytecie pragskim, wydał r. 1608 w Pradze udatny poemat, pod tytułem: *Homo redivivus per Theantropiam*, którym zwrócił na siebie powszechną uwagę i został ochmistrzem kilku szlachty czeskiej (Jarosława Sztosa z Kounic i innych). Pozyskawszy następnie stopień magistra nauk wyzwolonych, udał się 1616 r. w podróż do obcych krajów z Jarosławem Śmirzickim ze Śmirzic, w której zwiedziwszy południową i zachodnią Europę, powrócił do kraju następnego roku. Będąc muzykiem i znawcą śpiewu, napisał zajmującą rozprawę o tém, *jak się ma poezyja do muzyki*, oraz wydał tego czasu kilka udatnych poematów łacińskich: *Smirzicias*, poemat epiczny w 3 śpiewach, do którego treść wzięta z dziejów rodu Smirzickich: *Antiqua Praga*; *Leszno lugubris urbis Clatoviae, misere ignibus a. 1579 et 1615 flagrantis*; *Vox in Roma audita*, w której opisuje wymordowanie niemowląteк betleemskich. W czasie zaburzeń krajowych, a następnie wojny o niepodległość (1618—1620), stał po stronie króla Fryderyka, którego przybycie do Czech sławił w poemacie umyślnie napisanym, za co też w r. 1622 został wygnany z kraju. Po licznych podróżach w Niemczech i Niderlandach, bawił jakiś czas w Gdańsku i Leydzie, a nareszcie udał się do Szwecyi, gdzie przyjęty przez kanclerza Oxenstierna, żył u niego aż do śmierci. Tu pisywał także rozmaite poemata łacińskie, z których wydał: *Trinobantiados Augustae S.* (Londyni, lib. 6); *Gustavidos* (jeden z najlepszych); *Miscellaneorum et adoptivarum*, lib. 4, które razem wydrukowane zostały 1632 r. w Leydzie; *Gedanum seu Danticum*, piękne opisanie Gdańska (1632 r.). W poemacie *Gustavidos* opiewa wierszem, bardzo udatnym, bohaterskie czyny króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, wyjawiając przytém często swą tęschnotę do ojczyzny, a zarazem namiętnie i w obelżywych wyrazach robi zarzuty Kościołowi rzymsko-katolickiemu i domowi Habsburgskiemu. Pisał też i w języku czeskim, w którym wydał 1612 r.: *Krótkie pisemko ku pociesze rodziców, którym Pan Bóg wcześnie dziatki z tego świata powołać raczył; Krótkie pisemko o zmarłych dzieciach*; *Korona roku upłynionego 1617* (w Pradze, 1618) i *Threnus Boemiae*, tęschne i żałosne narzekania, wydane na wygnaniu. *Ad. N.*

Klimentowić albo *Klementowić* lub *Klemenowić* (Szymon), pisarz dalmacki, urodzony około 1470 r. w Lukarze, w okolicach Zadru (Zara), zmarły 1520 r.; mnich klasztoru franciszkańskiego na Komczarze, a później w klasztorze ś. Jana w Zadrze. W r. 1502 otrzymał od papieża pozwolenie do werbowania żołnierzy na wyprawę krzyżacką przeciwko Turkom, wraz z przywilejem odpuszczania grzechów tym wszystkim, którzy zaciągną się do

tego wojska. Prace swe literackie pozostawił w jednej księdze, obejmującej 470 stron, mianowicie: *Zakon brace i sestarah treciego reda sv. Franje; Od zapovjedih Božih; Od smrtnih grihov; Od sedam milostih duchovnih i tjelesnih; Od dvanacst czlankov vire; Od sedam darov, pet udov i sedam posvatiliszce; Placz Gospoje u versih; Ljetopis od stvorenja svjeta do g. 1508.* Pisał głagolicą, której gorliwym był rozkrzewicielem. *Pf.*

Klimkiewiczów, osada fabryczna w powiecie Opatowskim, nad rzeką Kamionną położona, o pół wiorsty od miasta Ostrowca odległa. Grunt na której osada ta leży, jest własnością terrytoryjum dóbr Ostrowieckich, które od hrabiego Henryka Łubieńskiego poszły w posiadanie banku polskiego. Nazwa tej osady pochodzi od familijnego nazwiska Antoniego Klimkiewicza, który tu pełniąc obowiązki plenipotenta hr Łubieńskich, w r. 1837 pod swoim kierunkiem zakład hutniczy wystawił. We wspaniałym budynku mieszczą się dwa wielkie piece z gichtą wspólną, w kształcie ozdobnej wieży wzniesioną. Piece te, mogące dostarczyć rocznie około 50,000 centnarów surowizny, produkują takowej rocznie do 30.000 tylko, w małej części w laniach, a resztę w gęsiach, które przerabiane są na żelazo w pudlingarni w Irenie za Wisłą, w powiecie Zamojskim położonej, a także do banku polskiego należącej. Motorem poruszającym miechy, oraz maszyneryją gichty, jest woda rzeki Kamionny ujęta kosztownemi kanałami, tudzież zapasowym stawem 50 morgów obszerności mającym. Ruda żelazna do wielkiego pieca potrzebna, dostarczaną jest z własnej kopalni Henryk w Szewine, tudzież zakupywaną z przyległych kopalni. Piece idą na węglu dostarczanym z lasów prywatnych i własnością banku polskiego będących. Oprócz budynków wielkopiecowych, istnieją tutaj zabudowania nader ozdobne dla pomieszczenia administracyi tak fabrycznej jak i dóbr bankowych, oraz składy bogatych w liczbę i rozmaitość modeli, szopy na rudę, wapień, węgiel i t. d. Cała zaś osada otoczona ogrodami i murem, rozciąga się nad stawem i przecięta jest kanałem, którym odpływają wody Kamionny. Po za osadą ciągnie się szereg murowanych białych domków, będących mieszkaniem górników i hutników miejscowych. Podobna kolonija istnieje przy śluzie Romanowskiej, rozpoczynającej kanał idący od Kamionny do zapasowego stawu. *A. Wiśl.*

Klimowicze, w dawnem województwie Mścisławskiem, nad rzekami Tapką i Ostrem. Kościół i klasztor dominikanów, już istniał tu przed rokiem 1626. Dziś miasto powiatowe gubernii Mohilewskiej, leży o 18½ mil na południo-zachód od miasta gubernijalnego Mohilewa; przed rokiem 1777 było osadą tegoż imienia. Mieszkańców ma około 2,000 głów płci obojga i 1,300 rub. rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Klimowiecki powiat* zajmuje powierzchni 515½ mil kwad., z tych ziemi uprawnej około 138,000 dziesięcin, łąk 17,000 i lasów około 200,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 70,000 głów płci obojga. Miejscowość jest nizka, pokryta we wszystkich kierunkach lasem i krzakami. Nad brzegami rzeki rośnie drzewo budowlane. Grunt jest kleisty i ługowy, mało urodzajny, pomimo to rolnictwem głównie trudnią się mieszkańcy. Handel płodami leśnemi stanowi także znaczną gałąź przemysłu powiatowego. W powiecie znajduje się kilka miejsc handlowych, ważnych dla całej gubernii, jako to: Kryczew, Klimowicze, a także Kościukowicze, Łazowica i inne. Tu się odbywają wielkie przygotowania pieńki, które się następnie drogą zimową wywożą do najbliższych rzek Dźwiny, przystani. *J. Sa...*

Klimuntów, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Sandomierskim, w nizinie otoczonej wzgórzami, nad rzeką Pokrzywianką, przy traktach pomniejszych od Opatowa do Osieka i od Sandomierza do Staszowa wiodących, leżące, od Opatowa mil 2 odległe. Podług akt miejscowych kościelnych, jest to bardzo starożytna osada, sięgająca jeszcze XIII w., są bowiem ślady, iż gdzie dziś są tak zwane *Górki*, tam był stary Klimuntów. Teraźniejszy zaś czyli nowy Klimuntów leży na *Ramuntowicach* i na *Kopaninie* i założony został przez Zbigniewa Ossolińskiego, wojewodę podlaskiego, w r. 1604, który wyjednał przywilej u króla, potwierdzający erekcyję w r. 1611 i stanowiący targi i jarmarki i t. d. Na mocy tego nadania, Klimuntów rządził się jak inne miasta prawem magdeburgskiém, a pieczętował zwykle herbem dziedziców. Od Ossolińskich przeszedł w spadku familijnym do Morsztynów, a od tych w końcu do Ledochowskich, w których posiadaniu dotąd zostaje. Z tych Józef hrabia Leduchowski poczynił miastu nowe nadania i zwolnienia powinności, co wszystko przez radę administracyjną królestwa w roku 1829 było potwierdzone. Pamiątką po pierwotnych dziedzicach są tutaj dwa wspaniałe kościoły: kollegijata czyli fara powstała na miejscu małego drewnianego kościołka w Starym Klemuntowie od wieków istniejącego i kościół z klasztorem księży dominikanów. Tych ostatnich założycielem był wyżej wspomniany Zbigniew Ossoliński, który wystawił gmachy w roku 1613 i uposażył je hojnie wsią Olbierzewice z tameczném probostwem. Synowie jego, Maxymilijan i Krzysztof Ossolińscy, powiększyli ten zapis przez dodanie dwóch wsi: Beradza i Płaczkowic. Obszerny ten gmach i w dobrym utrzymany porządku, ani pod względem architektury zewnętrznej, ani pod względem wewnętrznych ozdób i pomników nie ma nic szczególnego. Znajduje się tu jednak starożytny portret założyciela w naturalnej wielkości, zawieszony przy wielkim ołtarzu z napisem, świadczącym, iż wykonany był kosztem wdzięcznych dominikanów w roku 1627, oraz trzy nagrobki z wieku XVII, a mianowicie 70 letniej panny Heleny Karskiej, zgasłej w roku 1624; Zofii Rucińskiej, sędziny ziemskiej sandomierskiej, zmarły 1625 roku, i księdza Macieja Glanceryna z Kromołowa, plebana goślickiego, zmarłego w tutejszym klasztorze w roku 1640. Kościół parafijalny, przy którym pierwotnie była kollegijata, winien założenie swoje synowi wyżej wspomnianego Zbigniewa, Jerzemu Ossolińskiemu, kanclerzowi wielkiemu koronnemu, ktory wystawił go w r. 1634 i hojnie uposażył, ustanowił trzech prałatów to jest proboszcza infułata, dziekana, kustosza i czterech kanoników. Erekcyję kollegijaty aprobował Piotr Gembicki, biskup krakowski, w roku 1648, a stany królestwa w następnym roku zatwierdzały. Świątynia ta wybudowana jest na wzór kościoła ś. Piotra i Pawła w Rzymie, ale chociaż mu wyniosła kopuła i dwie wieże przy ścianie szczytowej nakazującą z daleka nadają postawę, z bliska patrzący widzą w nim teraz niekształtne tylko proporcyje i sparodyjowanie arcydzieła budowniczej sztuki, co zresztą może być winą poźniejszej jego restauracyi. Widać wszakże, że na budowę nie żałowano kosztów, ale mniej szczęśliwy plan dla niej wybrano, a wykonano jeszcze gorzej. Wnętrze kościoła jest wspaniałe i nierównie od powierzchownej onego postaci piękniejsze. Otoczony jest, równie jak gotyckie kościoły, krużgankiem, w okrąg ustawionemi kolumnami od nawy oddzielonym. Obrazy są tu piękne, z pomników jest portret założyciela bardzo dobrego pędzla, z podpisem i datą jego śmierci, która nastąpiła dnia 9 Sierpnia 1650 roku. Są w nim nagrobki rodzin: Ossolińskich, Leduchowskich i Radoszewskich, oraz pierwszego tutejszego infułata księdza Pawła Rzeciskiego, zmarłego w roku 1633. Kościół

ten w r. 1657 zrabowali i zniszczyli Swedzi tak dalece, że wtedy wiadomość o grobowcu założyciela zaginęła. zrujnowane bowiem mury, bez ołtarzy, bez kapłanów znaczny czas stały pustkami. Dopiero w roku 1727, Jakób Morsztyn, wojewoda sandomierski, z żoną swoją Heleną z Kalinowskich, wnuczką fundatora, wyrobiwszy prezentę na probostwo klimuntowskie Walentemu Boxa Radoszewskiemu, przy jego pomocy wyrestaurował kościół i wydobył zatracone jego fundusze, a staraniem tego gorliwego kapłana, świątynia przyprowadzona była do należytego stanu. On to podniósł kopułę wielką, od dachu miedzią pokrył, wieżę jednę zakończył, mury poreperował, okna podawał, cztery ołtarze wystawił, do zakrystyi srebra i aparaty posprawiał, probostwo, szpital, domy dla księży i dla kapeli wybudował, a sprowadziwszy i usadowiwszy czterech kapłanów, nabożeństwo wzorowe zaprowadził i utrzymywał. Jemu to, jakby drugiemu swemu fundatorowi, kościół klimuntowski wiele zawdzięcza, nagrobek też wspaniały marmurowy na ścianie znajdujący się, zasługi jego wylicza, z nadmienieniem, że 41 lat był tutejszym proboszczem-infułatem. Przyczynili się podobnież do upiększenia kościoła i następni proboszcze, jak ksiądz Michalski, który przez lat 14 nim zarządzając, dachy blachą żelazną pokrył, długą wieżę niedokończoną podniósł, oraz ksiądz Wojciech Boxa Radoszewski, synowiec poprzedniego, który w ślady stryja wstępując, co tamten nie mógł dokonać, do skutku dodrowadził, kruchtę i facyjatę z ciosowego kamienia wystawił, wieżę gzymsami ciosowemi ozdobił, wspaniałe wschody przed kościołem wymurował, wewnątrz pilastry, sztukateryje złocone, galeryję bronzowaną na około kościoła porobił. Mur i sztachety na cmentarzu, bramę z figurami kamiennemi, dom murowany dla księży jemu są winny. Nie skąpili funduszów w tym celu i nowsi dziedzice miasta, mianowicie: Antoni hrabia Leduchowski, starosta hajsyński, który znaczne summy na uporządkowanie i upiększenie tego kościoła wyłożył. Cokolwiek też daje się tu widzieć nowszego i gustownego, to jego staraniem powstało, szczególnie wspaniałe konfessyjonały, ławki i stalla, trzy ołtarze mniejsze, obrazy z Wiednia sprowadzone, okna kolorowe zagraniczne, bogate apparaty, wszystko to jego kosztem było sprawione. Oprócz tych dwóch istotnie wspaniałych świątyń, miasto to niegdyś ludne i przemysłowe, teraz ubogie i niczém innèm nie odznacza się, obecnie liczy ogólnej ludności 1,929 głów, pomiędzy którą jest chrześcijan 611, starozakonnych 1,318, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł, professyi i drobnego handlu. Cechów jest tu 7; z dawnych pozostały: krawiecki, do którego przyłączyli się później kuśnierze, ustanowiony w roku 1615 przez Maxymiljana Ossolińskiego, wojewodę sandomierskiego, kowalski i szewcki, którego ustawa cechowa przy pogorzeli miasta w roku 1819 spłonęła. Nowsze cechy są: rzeźniczy, mularski, bednarski i stolarski, dawniej byli tu także i sukiennicy, dla których prawa cechowe wydał w roku 1713 Jakób Władysław Morsztyn, dziedzic, i włączył: piwniarzy, bruczarzy, czapników, paśników, kapeluszników i farbiarzy. Domów murowanych ma 31, drewnianych 102. Dwa murowane kościoły z klasztorem dominikanów, o których wyżej wspomnieliśmy, szpital dla ubogich, bóżnica żydowska murowana i szkoła tego wyznania, wszystkie ubezpieczone na summę rsr. 37,180. Magistrat i szkółka elementarna, targi tygodniowe i jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Klin. Klin sprowadzony do najprostszej postaci, przedstawia graniastosłup trójkątny prosty, którego jedna ze ścian bocznych zowie się *głową* klina, dwie drugie *bokami*, krawędź zaś wynikła z przecięcia się boków stanowi *ostrze.* W podobnej postaci klin może być uważany jako dwie równie pochyłe, złą-

czone podstawami. Użycie klina powszechnie jest znaném: służy on do dzielenia lub łupania ciał, jako też do sprawienia ciśnień bocznych za pomocą siły działającej na jego głowę. Dla oznaczenia stosunku tej siły do oporów działających na boki, przyjmujemy, że kierunki ich są prostopadłe do odpowiednich ścian; gdyby bowiem siła działała w kierunku pochylonym do głowy klina, wtedy tylko składowa jej normalna działałaby użytecznie na wbijanie klina, druga zaś, leżąca w płaszczyźnie głowy, sprawiałaby jedynie obsuwanie się narzędzia uderzającego klin; podobnież opory działające ukośnie na boki klina, możnaby rozłożyć każdy na dwie składowe, z których tylko dwie normalne stanowiłyby rzeczywisty opór. W tym względzie należy jednak zwrócić uwagę, że gdyby siła działała na klin za pośrednictwem stale z nim połączonego punktu przyłożenia, wtedy przy oznaczeniu warunków równowagi, obie jej składowe należałoby wprowadzić w rachunek. Przeciąwszy klin płaszczyzną prostopadłą do ostrza, znajdziemy, że dla równowagi potrzeba: 1) aby kierunek siły przechodził przez ostrze klina; 2) aby kierunki oporów i siły przecinały się w jednym punkcie; 3) aby siła była równa i wprost przeciwna wypadkowej oporów, co wyrazić można warunkiem, aby siła miała się do oporów jak szerokość głowy do długości odpowiednich boków, lub wreszcie, aby siły działające na trzy ściany klina były do siebie w stosunku wstaw kątów im przeciwległych. W klinie najpowszechniej używanym oba boki są jednakowo nachylone do głowy i klin podobny zowie się *równoramiennym*. Tarcie zachodzące pomiędzy bokami klina a cząstkami ciała przezeń dzielonego lub łupanego, wpływa na zmianę drugiego warunku równowagi, a mianowicie na wielkość siły, jakiej użyć należy; aby wpływ ten oznaczyć, wypada obliczyć tarcie zachodzące na każdym boku i wypadkową tych tarć dodać do siły działającej na klin. W zastosowaniach klin rzadko zachowuje pierwotna swą formę, w jakiej używany jest np. przy łupaniu drzewa, wszędzie jednak cechą odznaczającą go są dwie płaszczyzny przecinające się pod kątem ostrym, lub też pewna liczba płaszczyzn przecinających się w jednym punkcie; tak więc wszelkie narzędzia krające lub kłujące, np. noże, siekiery, dłuta, gwoździe, szydła, igły i t. p. są tylko odmianami klina. Jedném z ważniejszych zastosowań klina są prassy klinowe, używane dość często, szczególniej w północnej Francyi, do wyciskania oleju; w prassach tych worki napełnione zgniecionemi ziarnami oleistemi, umieszczają się w skrzyniach pomiędzy klinami, na głowy których spadają z pewnej wysokości znaczne ciężary. Prassy klinowe są oszczędne i działają skutecznie, jednak użycie ich w większych miastach jest niestosowne z powodu wielkiego hałasu, jaki działaniu ich towarzyszy. *Al. M.*

Klin. 1) Zowie się nacios na drzewie granicznym, głęboko wrosły, a tém samém dawność okazujący. 2) Belka z jednego końca cieńsza.

Klin, miasto powiatowe gubernii Moskiewskiej, leży o 11 mil na północo-zachód od Moskwy, nad brzegami rzeki Siestry. Dawniej Klin stanowił rodzinną posiadłość Romanowych. Mieszkańców ma 4,500 głów płci obojga, 3 cerkwie i około 1,000 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Z fabryk i zakładów przemysłowych na wzmiankę zasługują: fabryka świec, produkująca za 6,000 rsr., fabryka słodu za rsr. 925 i fabryka skór za 800 rsr. Przez Klin przechodzi linija łączącego kanału między Wołgą i rzeką Moskwą. — *Kliński powiat,* zajmuje powierzchni 438 mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej 82,500 dziesięcin, łąk 34,000 i lasów około 168,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 90,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest wyniosła i parowami poprzecinana. Znajdują się tu ba-

gna torfu. Grunt gliniasty, dobrej uprawy wymagający. W powiecie szczególnie rozwinięty jest między włościanami wyrób tkanin bawełnianych; włościanie posiadają 20 przeszło warsztatów, produkujących na summę około 37,000 rsr. Z 32 zakładów rękodzielnych w powiecie i mieście znajdujących się, znaczniejsze: fabryka przędzy bawełnianej (produkowanej za rs. 35,000); fabryka tkanin bawełnianych, papiernia, hamernia, 6 fabryk skór i t. d. Ogólna produkcyja fabryk i zakładów wynosi 120,000 rsr. *J. Sa...*

Klin (Adolf), doktor, jeden z najgorliwszych opiekunów narodowości serbo-łużyckiej (1793—1855 roku); jako poseł na sejm saski (1833—1834 r.) walczył tam za utrzymaniem języka serbskiego w szkołach i szczęśliwie zwyciężył, przeprowadziwszy § 28 ustawy szkolnej z roku 1835, która w r. 1848 na nowo przez króla potwierdzoną została. Podobnież później jako rajca miejski w Budyszynie (Bautzen), oraz dozorca szkół i kościołów ewangelickich, następnie jako starosta wiceprezes (od roku 1847), a potém prezes *Zakładu Macicy Serbo-Łużyckiej*, wiele się zasłużył swemu narodowi. *Ad. N.*

Klinga, ob. *Brzeszczot.*

Klingemann (Ernest August Fryderyk), poeta dramatyczny, urodził się r. 1777 w Brunświku, a kształcił się na uniwersytecie w Jena, gdzie obok kursów prawnych słuchał odczytów Fichtego, Schellinga i Schlegla. Teatr wejmarski dosięgłszy wówczas szczytu doskonałości, za współdziałaniem Goethego i Schillera, wzbudził i w Klingemanie chęć do popracowania dla literatury scenicznej. Wróciwszy do Brunświku, objął r. 1813, wspólnie z owdowiałą po dyrektorze teatru Zofiją Walter, kierunek tamtejszej sceny. Czynność jego tak dalece zakład ten podniosła, że majętniejsi mieszkańcy Brunświku, na wezwanie ministra stanu hr. Schulenburg-Wolfsburg, przy pomocy rządu, zakład na akcyje podjęty, zamienili r. 1818 na stałą scenę narodową. Klingemann został jej dyrektorem i wkrótce umiał z niej zrobić jednę z pierwszorzędnych w Niemczech. W r. 1829 zamienił dyrektorstwo to z posadą przy kollegijum Karolinum, lecz już w r. 1830 wrócił znów do dyrektorstwa teatru nadwornego. Zmarł w Brunświku 1831 r. Pomiędzy dziełami jego dramatycznemi, miały na scenie pewne powodzenie: *Heinrich der Löwe*, *Luther*, *Moses* i *Deutsche Treue*; wielkie zaś: *Faust* (tłóm. na polski, Warsz., 1819 r.), lubo w pojęciu materyjalném jest on tylko jakoby karykaturą Göthowskiego *Fausta*. W ogóle należy Klingemann do owych pisarzy dramatycznych, którzy środkami wrażeń nagłych i effektów niezawsze uzasadnionych, wywoływali poklask słuchaczy, podkopując tém samém klasyczną niemieckiej sceny powagę. Prace jego dramatyczne w jedno zebrane, wyszły pod tyt.: *Theater* (3 tomy, Tubinga, 1808 — 20 r.) i *Dramatische Werke* (2 tomy, Brunświk, 1817 — 18). Podróże swe artystyczne opisał w dziele: *Kunst und Natur* (2 tomy, Brunświk, 1819 r.). Mniejszą mają wartość powieści jego (romanse) i pisma o dramaturgii.

Klingenstierna (Samuel), matematyk i filozof szwedzki, urodzony r. 1689 w Tolefors, nauki pobierał w Upsali, gdzie stosując się do woli rodziców, przykładał się do prawa. Ale matematyka tak dalece go zajęła, że dla niej zaniechał nauki prawa. Od r. 1723 napisał dwie rozprawy: jednę o wysokości atmosfery, drugą o udoskonaleniu termometru; obie umieszczone w *Pamiętnikach towarzystwa królewskiego upsalskiego*. W r. 172[illegible] wybrał się w podróż do Niemiec, Francyi i Anglii. W Marburgu zaprzyjaźnił się z Wolfem, od którego przyjął zasady filozoficzne. W Paryżu wszedł w bliższe stosunki z Mairan'em, Clairaut'em i Fontelle'm, którym przedstawił kilka ważnych postrzeżeń, dotyczących rachunku całkowego i kształtu ziemi. W r. 1730

Klingenstierna powrócił do Szwecyi i wkrótce otrzymał przyrzeczoną mu katedrę matematyki; z jego to szkoły wyszli sławni: Stromer, Wargentin, Malanderhielm i Mallet. Optyka była przedmiotem usilnej jego pracy. On wykształcił biegłego szwedzkiego optyka Karola Lehberg'a: radami swemi wspierał sławnego Dollond'a i sprostował kilka rachunków wielkiego Euler'a. Po śmierci Dalina, nauczyciela następcy tronu szwedzkiego (później Gustawa III), na Klingestierna zwrócono oczy, który świetnie wywiązał się z tego zaszczytnego obowiązku. Pracami nadwątliwszy zdrowie, resztę dni żywota przepędzał w zupełnem ustroniu. Ostatnią jego pracą, dokonaną już w tém odosobnieniu, był *Pamiętnik*, w którym na żądanie akademii nauk petersburgskiej, napisał *Teoryję optyki*, w której podał sposoby poprawiania wad astronomicznych lunet. Za tę rozprawę akademija rzeczona przyznała mu nagrodę, wynoszącą sto dukatów. Klingenstierna umarł 1785 r. Ludwika Ulryka, matka Gustawa III, uczciła go wspaniałym pogrzebem i jego ciało rozkazała złożyć w jednym grobie z Dalinem, niedawno zmarłym, nad którym wznosi się marmurowa piramida. Był członkiem towarzystwa królewskiego w Upsali, akademii nauk w Sztokholmie i członkiem przybranym towarzystwa królewsko-londyńskiego, w którego zbiorze znajdujemy jego rozprawę p. t.: *Ogólna kwadratura linij hiperbolicznych, zawartych w trzy wyrazowych równaniach* (*Phil. trans.* z r. 1731). Oprócz wyżej wymienionych jego dzieł, mamy wydanie łacińskie *Zasad Euklidesa*; szwedzkie tłomaczenie *Fizyki* Muschenbrock'a i dwie po swedzku *Mowy* na posiedzeniach akademii sztokholmskiej. *W. Wrz.*

Klinger (Andrzej), jezuita, z czasów Zygmunta III rektor i prowincyjał tego zakonu, spowiednik królewicza Jana Alberta, gdy ten biskupem krakowskim i kardynałem został, zatrzymał go jako teologa i towarzysza podróży swoich. Klinger zaszczycony stopniem mistrza w akademii wileńskiej, w niej wykładał matematykę i filozofiję.

Klinger (Fryderyk Maxymilijan von), jeden z poetów, którzy przyczynili się do wielkiego wzrostu literatury niemieckiej w XVIII wieku, urodził się dnia 19 Lutego 1753 r. w Frankfurcie nad Menem i wykształcił na uniwersytecie w Giessen. Już wówczas probował sił w napisaniu dramatu. Skłonnością wiedziony, wszedł do służby wojskowej i jako porucznik korpusu ochotników Waltera odbył kampaniję w wojnie o sukcessyję bawarską. Po zawarciu pokoju puścił się w podróż. Z Wejmaru udał się r. 1780 do Petersburga, gdzie został oficerem i lektorem przy osobie w. księcia Pawła; w jego orszaku podróżował następnie po Polsce, Austryi, Włoszech, Francyi, Szwajcaryi, Niderlandach i Niemczech. Zostawszy w r. 1784 oficerem przy kadeckim korpusie szlacheckim w Petersburgu, doszedł jeszcze za panowania Katarzyny do rangi pułkownika. Po objęciu rządów przez Pawła I, mianowany generał-majorem i 1799 roku dyrektorem korpusu kadetów. Na owej posadzie umiał się zachować godnie i zaufania monarchy nie stracił. Paweł I nieraz otwartość jego z pobłażaniem przyjmował i takową wybaczał. Za panowania Alexandra I otrzymał kuratorstwo uniwersytetu dorpackiego, dozór nad korpusem paziów i nad komandoryją orderu ś. Katarzyny i zakładu frejlin dworu. Otrzymał także dobra w Kurlandyi i w r. 1811 rangę generał-lejtnanta. W bitwie pod Borodinem utracił syna jedynaka. Odtąd usunął się od świata do zacisza d mowego, a po 40 latach służby uwolnił się od wszystkich swych obowiązków i zmarł 25 Lutego 1831 r. Początkowe jego, ze spaczonego pojęcia Szekspira wysnute dramatyczne próby, jak: *Die Zwillinge* (1774 r.)

Konradin, *Sturm und Drang*, *Medea* i t. p., uderzały wstrząsającą lubo niepohamowaną żadnem wędzidłem siłą, lecz zająć trwale nie zdołały. Jedno z tych dzieł nadało namiętnie wzburzonej owej epoce miano epoki gwałtownego przewrotu. Mniej jeszcze miały powodzenia komedyje jego. Rozwaga i surowość czynnego życia praktycznego, wyrobiła i rozjaśniła jego muzę; w ten więc sposób napisał powieści i romanse: *Faust's Leben, Thaten und Höllenfart* (Petersburg, 1791 r.); *Geschichte Giafar's des Barmeciden, Geschichte Rafael's de Aquillas, Die Reisen vor der Sündfluth, Der Faust der Morgenländer, Geschichte eines Deutschen der neuesten Zeit, Der Weltmann und der Dichter*, i *Sahir, Eva's Erstgeborener im Paradiese.* Traktują one o wszystkich przyrodzonych i sztucznych, czy wymuszonych ludzi stosunkach, o moralnym ich bycie, a dotykają społeczeństwa i religii. Mętne jednak o świecie zdania i pojęcia, lubujące sobie w obrazowaniu okrucieństw, brudów, bezeceństw i wszelkiego zła, kazi nawet najlepiej z nich napisane, do których niewątpliwie *Der Weltmann und der Dichter* należy i boleśnie razi odludkowém na świat zapatrywaniem. Wybór dzieł jego wyszedł w Królewcu (12 tomów, 1809—16; nowe wydanie, Lipsk, 1832 r., Tubinga, 1842 r.).

Klingstedt (Karol Gustaw), słynny miniaturzysta, sławę swoją zawdzięczał nietyle talentowi, ile przedmiotom erotycznym, które najczęściej malował i które najlepiej przypadały do smaku zepsutym obyczajom jego epoki. Urodzony 1657 r. w Rydze, służył jako prosty żołnierz w armii szwedzkiej; potém, licząc 20 lat wieku, udał się do Francyi, gdzie służył również wojskowo do 33-go roku życia. Wtenczas dopiero poświęcił się wyłącznie ulubionemu oddawna malarstwu; odtąd pracował bez przerwy aż do śmierci, nastąpionej 1734 r. w Paryżu. Największa ilość miniatur, malowana na tabakierkach, zjednała mu przydomek *Rafaela tabakierek*; Voltaire w jednej ze swych poezyj ulotnych nazwisko jego przekręcił na *Clinchetet.* W swoim czasie za utwory jego płacono ceny bajeczne, choć rzeczywistej wartości artystycznej wcale nie mają, a treść ich jest taka, że oglądać je można tylko w sekrecie. *F. H. L.*

Klinika (z greckiego: *kline*, łóżko), oznacza nauczanie medycyny praktycznej przy łożu chorego lub na chorych, do sali dla uczących się przyprowadzanych. Przyszły lekarz, w naukach lekarskich poprzedzających klinikę, teoretycznie poznaje budowę ciała ludzkiego, choroby, którym ono może podlegać, sposób traktowania tychże chorób i t. p., lecz w klinice dopiero widzi chorych i od swego nauczyciela otrzymuje wskazówki, według których powinien pojmować nastręczające się wypadki. Dla dokładniejszego dopięcia tego, w największej liczbie zakładów klinicznych uczeń przyjmuje rolę lekarza, bada chorego pod okiem nauczyciela, wykłada następnie swój sposób pojmowania choroby i wynurza zdanie, według swego przekonania, jakim sposobem choroba ma być traktowana. Przy tém nauczyciel wytyka błędy popełnione przez ucznia, łącząc z tém najczęściej wykład ogólny o postaci choroby, do której obecny przypadek należy, tudzież o rozmaitych sposobach leczenia jej i t. p. Ten sposób uczenia jest bezwątpienia najlepszy, aby ucznia powoli wprawić w trafne stosowanie wiadomości w kursie teoretycznym nabytych i zapełnić próżnie w nich pozostające. Tak postępując uczący, może poznać dokładnie ucznia swojego i wtajemniczyć go w zawód lekarski. Jedynym zarzutem, jaki przeciwko tej metodzie można uczynić, jest brak uwagi na stan chorego, dla którego rozprawianie o jego chorobie, w wielu przypadkach może być bardzo szkodliwe. Dla uniknienia tej niedogodności używano do wynurzenia zdań o chorobie języka łacińskiego, który przecież w ostatnich czasach ustąpił miej-

sca rodowitemu, stosownie do miejscowości i w tym przypadku zwykle wynurzenie zdań o stanie chorego, uskuteczania się, po wybadaniu go, w sali oddzielnej. W innych miejscach znowu jest we zwyczaju, że professor sam examinuje chorych, zarządza z nimi postępowanie i po ich obejściu miewa lekcyje o jednym z widzianych przypadków. W takim razie lekarze pomocniczy dzieląc między siebie chorych, wprawiają uczniów w spełnianie przyszłych obowiązków. Ze względu na miejsce, w którem nauczanie tego rodzaju odbywa się, odróżniają trzy rodzaje kliniki: 1) *Klinika stała*, to jest nauczanie w szpitalu, gdzie chorzy darmo albo za bardzo niskie wynagrodzenie bywają leczeni i zobowiązują się przy wejściu służyć do nauki dla młodych lekarzy. 2) *Klinika miejska* albo *Poliklinika* na tém polegająca, że chorych w mieszkaniach odwiedzają młodzi lekarze, przy czém nauczyciel, któremu uczniowie zdają sprawę o chorych, widzi ich tylko niekiedy, prowadząc ogólny nadzór nad ich traktowaniem. 3) *Klinika ambulatoryjna* jest zakładem lekarsko-naukowym, do którego chorzy sami się zgłaszają dla zasięgnięcia rady, a niekiedy i dla otrzymania lekarstwa. Ze względu na rozmaite gałęzie, należące do kliniki, odróżniają klinikę medyczną (wewnętrzną), chirurgiczną (zewnętrzną), położniczą, oftalmologiczną, ortopedyczną i t. p. Stosownie do systematu, którego się trzymają w uczeniu i sposobie leczenia, odróżniają jeszcze dawniejszą i nowszą klinikę, w której to ostatniej opierają swoje postępowanie na zasadach fizyjologii, anatomii patologicznej i dyjagnostyki fizycznej. W wielu też miejscach znajdują się kliniki homeopatyczne, a nawet hidryjatryczne. Ten rodzaj nauczania sztuki lekarskiej nie od bardzo dawna wszedł w użycie powszechne. Można wprawdzie przyjąć, że w rodzinie Asklepijadów, do której należał Hipokrates, nauka lekarska udzielaną była na chorych, a nawet napotykają się ślady, że tego sposobu uczenia trzymano się w rozmaitych szkołach w Alexandryi i Rzymie, jednakże nie można nawet przypuszczać w owych czasach systematycznego tam postępowania. W wiekach średnich, pomimo zakwitających w wielu miejscach uniwersytetów, nauczanie kliniczne było w zaniedbaniu i dopiero w siedmnastym wieku zaczęto zakładać pojedyncze instytuta kliniczne, które następnie coraz bardziej zaczęły się upowszechniać, tak że dzisiaj żaden zakład naukowy lekarski bez kliniki obejść się nie może.

Klinodziób (*Sphenicus* Briss., *Eudyptes* Vieil), rodzaj ptaków płetwonogich, oddzielony od bezlotków, *Aptenodytes* Gmel., dla odmiennego kształtu dzioba, ob. *Bezlotek*. *Wł. T.*

Klinotechnika (z greckiego: *kline*, łóżko, *techne*, sztuka), traktuje o sposobie urządzania łóżek dla chorych. *Dr. A. Prz.*

Klinowa kość, (*Os sphenoideum*), jest jedną z kości czaszki, dzieli się na trzon, dwa skrzydła większe, dwa skrzydła mniejsze i dwa wyrostki skrzydlate. *Dr. A. Prz.*

Klinowata kość, należy do kości stępu, jest ich trzy, leżą w drugim rzędzie, najprzód kość łódkowa, a dalej kości klinowate (*Ossa cuneiformia*). *Dr. A. Prz.*

Klinowaty szyk bojowy, zwany u Greków: *embolon*, u Rzymian: *cuneus* (klin), albo *caput porcinum* (głowa wieprzowa), jest to szyk wojska zaczynający się od wązkiego frontu, z coraz większą szerokością, używany szczególnie do przełamania szeregów nieprzyjacielskich. Zaczepione wojska naprzeciw takiego szyku bojowego stawiały klin wklęsły (po grecku: *koilembolon*, po łacinie: *forceps*), w kształcie rzymskiej *V*, który obejmował ramionami swemi napadający nań klin i zewsząd go szczelnie zamykał. *F. H. L.*

Klinowe pismo, czyli *Ćwiekopismo*, *Gwoździowe pismo.* Była o niém wzmianka pod wyrazem *Ćwiekopismo* (ob.) i *Assyryjskie starożytności* (ob.). Niemcy właściwiej nazywają je pismem klinowém, bo znaki liter mają podobieństwo do klina. Znaki te odróżniają się między sobą tylko wielkością swoją, powiązaniem i pochyłością. Do artykułu *Ćwiekopismo*, wypada domieścić tutaj rzecz o poszukiwaniach w latach ostatnich, które do ważnych doprowadziły rezultatów. Dzisiaj badania nad ćwiekopismem obudzają tyle zajęcia, jak niegdyś badania hijeroglifów, a każdy dzień przynosi nowe zdobycze na polu naukowém. Przed laty kilkoma wątpiono jeszcze o możebności odczytania pisma klinowego staro-assyryjskiego, dzisiaj już nie ma tej wątpliwości. Mowa staro-assyryjska może być już systematycznie badaną. Jest to mowa ściśle semityczna, spowinowacona z językiem hebrejskim, arabskim, syryjackim, chaldejskim. Plemię semityckie powstaje na dwa tysiące lat przed Chrystusem. Babilonija była stolicą wielkiej monarchii. Chaldea miała miasta potężne. Ich władzcy ryli napisy w pałacach: Mugahin, Warka, Sinkerey, Niffer, Abusharem. Loftus wykrył w Niższej Mezopotamii mnóstwo pomników tej monarchii, a *British muzeum* ogłosiło, pod dyrekcyją Rawlissona, a za udziałem Norrisa, tysiące dokumentów. Peryjód ten obejmuje 49 królów panujących przez 459 lat. *British muzeum* podało 25 królów z tej epoki; Oppert znalazł ich listę spisaną za Sardanapala, syna Assarhaddona, około r. 650 przed Chrystusem, według której znanych jest 45 królów między tymi nie wszystkich nazwy odczytano. Uruch czy Arioch czy Orcham wyczytany na cegle Mugahir, ma być współczesny Abrahama. Większa część klinopism z tego peryjodu nie odczytana; trudniej tu idzie niż przy napisach Niniwy. To spowodowało Rawlissonistów do orzeczenia, iż Babilończycy tej epoki byli innej rasy i pochodzenia niż ich poprzednicy, że mówili innym językiem niż mówiono za Nabonida i Nabuchodonozora. Inaczej mniema Oppert: rzecz ta nie rozstrzygnięta. Kiedy Niniwa była stolicą Assyryi (XV stulecie przed Chr.), podlegała jej Chaldea z Babilonią. Z tego peryjodu znaleziono najwięcej napisów assyryjskich, jak Tiglat Pileser, Sardanapal, Sargon, Sennaherib. Przy końcu VII stulecia przed Chr. rozpadła się monarchija północna, a na ruinie Assyryi powstały: Medyja, Persyja, Babilonija, Suza. Około 625 r. przed Chr. Niniwa w gruzach i już nie powstaje więcej. Wtedy to rośnie Chaldea, a Babilonija wraca do potęgi. Nabopolassar tworzy erę; odbudowuje stolicę po pięciu wiekach jej poniżenia dla wielkości Niniwy. Syn jego Nabuchodonozor wiedzie dalej dzieło odbudowania. Ten rzut na przeszłość dziejową kraju, wyświeci odmiany i różnice pisma klinowego. Szczątki pomników po obu brzegach Eufratu odkryte (lubo nie odczytane) już w XIII wieku przez Piotra de Valle, noszą napisy z imieniem Nabuchodonozora. Łatwo dzisiaj odgadnąć je, bo odgadnięto ich klucz. Napisy mniej więcej są jednostajne, różnią się tylko liczbą wierszy tworzących napis. Są drukowane farbą na drzewie, którém wyciskano kliny na glinie surowej przed jej wypaleniem. Ogień nadawał im moc kamienia i wtedy umieszczano je w ściany gmachów i pomników królewskich. Napisy te mają zwykłą formułę: „Nabuchodonozor król Babilonii, odbudowca świątyni i pałacu, syn rodzony Nabopolassara, władzca Babilonu, — ja!” Nadpisy te tysiąckrotnie powtarzają się, po nich idą texta obszerne pisane na cylindrach czyli tabliczkach glinianych, objaśniające dzieła Nabuchodonozora. Pierwszy napis doszły do Europy, ogłosił Rich (*Narative of a residence in Koordsitan and of the su te of ancient Niniveh*), a przekład jego podał Oppert w swej *Wycieczce do Mezopotamii.* Napis ten opowiada o budowie jednego z mnogich kanałów.

Najważniejszy kamień przysłany r. 1803 do muzeum kompanii indyjskiej, odkrył John Harford. Obejmuje on dziesięć kolumn pisma charakterem archaicznym, każda po 60 wierszy. Napis wyryty w tafli z czarnego bazaltu znacznego rozmiaru. Zanim odczytano napis, długie upłynęły lata. Obejmuje szczegóły topograficzne o Babilonii. Niektóre ustępy nieodcyfrowane. Mniej liczne są pomniki następców Nabuchodonozora: pomniki Nabonida mówią o królach jego poprzednikach, lecz pismo jest nadwerężone, po większej części nieczytelne. Z Nabonidem ginie państwo Arrsyryjsko-chaldejskie. Cyrus zajmuje Babilon, wyzwala Izraelitów, powstaje nowa monarchija. Pomniki assyryjskie milczą o tej nowej erze należącej do cywilizacyi aryjeńskiej. Za Achemenidów dźwiga się Babilon kilka razy, lecz i upada coraz gwałtowniej. Daryjusz burzy mury, wieże, fortyfikacyje; Xerxes kończy dzieło zniszczenia. Persyja chyli się, Persopolis w gruzach, Babilon otwiera bramy Macedończykom jako wybawcom. Około r. 127 przed Chr. Babilon ostatecznie w ruinie, a w 29 r. po Chr. za Kaliguli zatracono wiedzę gdzie stało to miasto; prócz podania, ani śladu na ziemi. Dopiero w r. 1585 kupiec Anglik Eldred zwraca uwagę Europy na zwaliska Babilonu. Wkrótce Niemiec Rawolf oznacza ślady rozległości i położenia wielkiej stolicy. Odtąd wzrasta interes, pismo klinowe budzi uwagę, stwarza daty historycze dotąd nieznane, a obecnie pielgrzymi ciągną do Mezopotamii. Rich, de Chesney, Layard, John Taylor, Loftus i expedycyja francuzka wytykają najmniejsze szczegóły i odkopują pomniki. Ostatnie lat 14 zdumiewające przyniosły owoce w Mezopotamii. Cały poczet pałaców babilońskich i Niniwy, królów, bóstw i staro-assyryjskiego kunsztu, kolossalnych statuy, płaskorzeźb, mitologicznych przedstawień, wystąpiły na powierzchnię ziemi. Wszystko to zasiane napisami na flisach, cegłach spoczywających pod ziemią przez półtrzecia tysiąca lat. Część zdobyczy assyryjskich jest w Paryżu i Londynie. Uczeni wyjaśniają fragmenta zaginionej literatury. Muzeum brytańskie wydaje texta kilkutysięcy napisów, a Rawlisson ogłasza ich przekłady. Najświeższe pismo klinowe kończy się z Nabonidem, najliczniejsze jest z czasu Nabuchodonozora. Długa była kolej, którą szli uczeni, zanim po odczytaniu dwóch nazwisk odczytali napisy całkowite. Trudności odczytów przyczyną ważną jest i to, że kopije napisów winny być z całą dokładnością podawane, najmniejsza różnica położenia klinów jednego od drugiego, utrudnia możność zrozumienia całości. Napisy klinowe ogłaszali różni i różni odczytywali. Schulz, a po nim M. Kästner, znaleźli napisy jednego systemu (*Journal asiatic*, III-cia seryja, vol. 9, 1840 r.: *Memoire sur le lac de Van et ses environs par M. Fr. Ed. Schulz, avec 8 planches*) pochodziły one z zamku Van i jego okolic. Napis znaleziony przy Malatiyach, ogłoszony przez Mülbacha, oficera inżynieryi pruskiej i Karola Rittera (w *Monatsberichte über die Verhandl. der gesellsch. für Erdkunde*, Berlin, 1840) i drugi napis z pod Palou (Layard A., *Niniveh and its remains*, Londyn, 1849, t. II, przekład niemiecki Meissnera r. 1854), i tegoż: *Inscriptions in the cuneiform character from assyrian monuments* (fol. str. 74), również podobne kliny podają. Do tegoż systematu zdaje się należeć napis na pomniku Kellachine, opisany przez Rawlissona (*Journal of the Royal Geographie Society of London*, tom X, i Karol Ritter: *Die Erdkunde*, tom IX, str. 1019—25), a który Kanyków odlać kazał z gipsu. Napisy te należą do systemu pism klinowych, używanych w miejscach odległych od siebie. W r. 1848 ukazały się w Paryżu dwie rozprawy nad napisem *Van*, autorowie ich dopatrywali w nim tablice genealogiczne królów. Sauley ogłosił: *Recher-*

ches sur l'ecriture cuneiforme assyrienne, Inscriptios de Van (Paryż 1848, str. 48, w 8-ce, z tablicą). Tłómaczy on VIII napis nieszczęśliwego Schulza. Zdaniem jego napis ten semityczny podaje listę nazw geograficznych. E. Hinks ogłosił także r. 1848 pracę o napisach *Van* (*Journal of the Royal Asiatic Society*, tom IX, n. XVIII), twierdzi on, iż napisy: *Van* i *Malatiyach* są pochodzenia indo-europejskiego. Roku 1850 ukazało się dzieło w Pradze: *Etude sur les inscriptions assyriennes de Persopolis Harnadan Van et Khorsabad par Philoxene Luzzato* (str. 214, w 8-ce). Gruppuje on rezultata badań ograniczających się na odczytaniu kilku imion własnych. Zdało mu się, że wyczytał coś o dynastyi królów Quana Matianc i Armenii, nieznanych dotąd w historyi. Po nim Grotenfeld Jerzy Fryd. najwięcej łożył starań. Jego dzielo: *Die Tribut Verzeichnisse der Obelisken aus Nimrud nebst Vorbemerkungen über den verschiedenen und Ursprung Character der persischen und assyrischen Keilschrift und Angaben über die babylonische Current und medische Schrift* (w 4-ce, str. 100 z 5 tabl. Göttynga, 1852 r.), rzuca niejakie światło na sposób czytania klinów, zwraca przytem uwagę na różnicę klinów assyryjskiej mowy, jako źródła wszelkiego pisma klinowego i pisma pochodnego perskiego klinowego, które jest najmłodszém ze wszystkich znanych i prawdopodobnie zaczyna się z epoką Kyrusa, którego nazwisko powtarza się w napisach. Odczytuje kilka większych napisów wzmiankujących o Daryjuszu, a które odczytanie zgadza się zupełnie z jednoczesném odczytaniem tychże przez Rawlissona, lubo obadwaj uczeni nie wiedzieli wzajem o pracy owej. Tenże Grotenfeld wydał w tym kierunku kilka ważnych rozpraw, jak: *Anlage und Zerstörung der Gebäunde zu Nimrud nach den Angaben in Layard'a Niniveh* (w 4-ce, str. 48, Göttynga, 1851); *Nachträge zu den Bemerkungen über ein Ninivitisches Thongefäss* (Göttynga, 1850, w 4-ce, str. 15); *Bemerkungen zur Inschrift eines Thongefässes mit ninivitischen Keilschrift* (z 3 tabl. Göttynga, 1850, w 4-ce, str. 21); *Erläuterung der Keilinschriften babylonischen Backstaine mit einigen andern Zugaben* (z 1 tabl., Hanower, 1852, w 4-ce, st. 31), które to dzieła są owocem studyjów pięćdziesięcioletnich. Już bowiem w r. 1802, za przykładem professorów Tychsena w Rostoku, biskupa Münstera w Kopenhadze i opata Lichtensteina w Brunświku, odczytał klinowe pismo z Persopolis równocześnie, gdy Jul. Klaproth przyswajał Niemcom dzieło Hagera: *Dissertation on the newley discovered Babylonian Inscriptions*. Ostatnie lata wyjaśniły wiele w odczytywaniu klinów, lecz nie wydały stanowczego pewnika. Mordtmann (w *Zeitschrift der deutsch morgenländ. Gesellschaft*, tom VIII, str. 704—5, z r. 1805), odczytuje napisy *Van*. Tąż drogą szedł co Hinks, z różnicą, iż nie sądzi, że napisy te są arieńskie, przeciwnie, dopatruje w nich pierwiastki turanieńskie, a tylko niektóre arieńskie (względnie zaś armeńskie), zaś po największej części pierwiastki nieznanego pochodzenia; semityckiego pierwiastku nie dostrzegł wcale. Odczytywał te napisy równie Oppert i przyznał trudność, nie wiedząc do którego języka odnieść znalezione charaktery. Mówi, iż odczytać się daje nazwisko Argistera króla Aararantu (w Korsabad). Lerch, znający język i kraj Kurdów, obznajmiony z badaniami Transkaukazyi i Azyi Mniejszej, zdaje sprawę z tych badań i zarazem odkryć Kästnera (w *Bulletin de l'Academie Imperial*, 1862, tom V), lecz nie umie odczytać napisów. Tak więc rezultaty są wahające się. Tam gdzie jedni znajdują text zrozumiały, drudzy przyznają, iż nic nie zrozumieli. Zwyczajna to kolej badań. Tak samo bywało przy odczytywaniu hijeroglifów. Mimo trudności, badania nie ustają. Jednym z najsławniejszych jest Julijusz Oppert, który w r. b.

otrzymał nagrodę akademii paryzkiej za odczytanie napisów klinowych. Ważnem jest jego dzieło: *Etudes Assyriennes. Inscriptions de Borsieppe relative à la restauration de la Tour de Langues par Nabuchodonozor* (1862). Mówi tu o pracach uczonych francuzkiej wyprawy do Mezopotamii, o rezultatach jakie osiągnął, odczytując pismo assyryjskie. Zdaniem jego, najdawniejszym charakterem pisma w tej stronie Azyi, było klinowe. To dzieli się na dwa główne szczepy. Dawne perskie (aryjskie) i nieperskie (anaryjskie). Ostatnie ze względu na pewne odmiany formy, rozsypało się na pięć mów, to jest: indoskytyjskie, kazdoskytyjskie, suzianickie, staro-armeńskie i assyryjskie. Zestawiwszy te pięć mów, obejmujących texta klinowe aryjskie, systematyzuje pismo anaryjskie dokładniej według ich pociągów i rozróżnia onegoż siedm rodzajów głównych, a trzynaście ubocznych, jako to: I. 1) hijeroglify, II. 2) pismo hijeratyczne, III. 3) staro-scytyjskie (klinowe niewykryte dotąd), 4) nowo-scytyjskie, IV. 5) staro-suzyjańskie, 6) nowo-suzyjańskie, V. 7) staro-armeńskie, 8) nowo-armeńskie, VI. 9) staro-assyryjskie, 10) nowo-assyryjskie, VII. 11) staro-babilońskie, 12) nowo-babilońskie, 13) babilońskie demotyczne pismo. Bytu pisma staro-scytyjskiego, lubo nie wyśledzonego, jak i staro-armeńskiego, dowodzi obrachunkiem astronomicznym, tak jak Leverrier obliczył byt planety Neptuna. Pierwotny wynalazek nieperskiego klinowego pisma przypisuje dawno-pierwotnemu ludowi, to jest pra-Scytom, czyli ludom poprzednikom Finnów, zaludniającym większą część lądu stałego. Oppert zarzuca Rawlissonowi dowolność przypuszczeń, popadając sam w takową. Zawczesném zdaje się być klassyfikowanie klinów nicaryjskich, lecz korzystném jest, iż probuje tąż drogą iść, jaką przed pięćdziesięciu laty postępowano zwycięzko, śledząc napisów w Persopolis. Upłynęło lat pięćdziesiąt, zanim pismo staro-perskie odczytano dostatecznie, wątpliwości niewyjaśnione, są małoznaczące. Tyleż może upłynąć lat, zanim pismo klinowe nieperskie, czyli staro-assyryjskie z wielką pewnością będzie zrozumialszém. Assyryjskie pismo semityckie (spokrewnione z hebrejskiém, arabskiém i aramejskiém), w którém napisy Niniwy i Babilonu są ujęte, i achameńskie (staro-perskie), zatrudniają uwagę Opperta. Oppert wybrał do przekładu i grammatycznej analizy pismo znalezione w ruinach Birs-Nimrud, tém osobliwe, iż w niém jest mowa o odnowieniu budowy wieży babilońskiej przez Nabuchodonozora. Być może, iż niektóre szczegóły przekładu są mylne, ale całość jest prawdziwą, rezultat rachunku istotny, mimo że pojedyńczym pozycyjom można poczynić zarzuty. Nadewszystko rzecz pewna, iż mowa tych napisów jest rdzenia semityckiego, zatém zrozumianą być może za pomocą pierwiastków, mów hebrejskiej, syryjskiej, arabskiej etyjopskiej. Drugiém źródłem ułatwiającém, są słowa odczytane w napisach achamańskich w przekładzie staro-perskim; trzeciém pomocném źródłem przy odczytywaniu staro-assyryjskiego pisma, jest nowo wynalezione assyryjskie syllabare i synonimica. Według odczytania Opperta, odnowienie wieży przez Nebukadnezara przypada w epoce pomiędzy jego wstąpieniem na tron, a wzięciem Jerozolimy, to jest 604 do 588 roku przed Jez. Chr. Z Berozusa wiadomo, iż było jego słabością odnawianie starych świątyń. W wielu pismach klinowych, mowa jest o zbudowaniu murów Babilonu przez niego. Więcej o tych zajmujących odkryciach, zapełniających szczerbę w historyi, jako też o klinowem piśmie czytać można w dziełach: J. Menant, *Les ecritures cuneifornes* (Paryż, 1860); Holzmann, *Ueber d. zweite Art d. achämenich Keilschrift zeitschr. der morgenlan. Gesellsch.* (tom VIII); Rawlisson, *The persian cuneiforn inscription of Behistun* (Londyn, 1846, w 8-ce); Botta, *Memoire sur*

l'écriture cuneiforme assyrienne; tegoż, *Monument de Ninive* (Paryż, 1847, tom 5, folio, z 400 rycinami); Fletscher J. P., *Notes from Niniveh* (Londyn, 1850, tom 2); Wil. S. Vax, *Niniveh and Persopolis* (Londyn, 1850, w 12-ce); Saveliew, (w *Archiv für wissensch. kunde von Russland*, Berlin, 1862, 1 fol., str. 120—125); *Lecture littérale des hieroglyphes et des cuneiformes par auteur de la dactylohogie* (1853); *Notice nur deux inscriptions cuneiformes decouvertes par M. Kästner dans l'Armenie russe (le 8 Août 1862)*; w *Bulletin de l'Academie Imper. des scinces de St. Petersbourg* (1862, tom VI, str. 482—438); *Le Ruines d'Ani* (Petersburg, 1860—61); Kopp Ulr. Fryd., *Bilder und Schriften der Vorzeit. Mannheim* (1821, tom 2-gi, str. 106, 151, 153, 154, 278); J. Menant, *Babylone, son histoire d'appres les recentes decouvertes* (w *Revue Contempor.* 1863, zeszyt 1, i tamże r. 1859, Maj i Czerwiec o napisach assyryjskich). Ostatni, czytał w akademii napisów i sztuk pięknych w Paryżu dnia 6 Lutego 1862 r. rozprawę o napisie assyryjskim, znajdującym się w Luwrze, wyrytym na tablicy marmuru, obejmującym 62 wierszy pisma charaktyrem archaicznym Babilonu. *E.*

Kliński, herb polski. Na tarczy herbowej świat okrągły, na nim krzyż, pod którym i przez środek przechodzą dwie klamry końcami na dół obrócone, jedna większa, druga mniejsza Używała go rodzina Klińskich w Kijowskiém województwie, w Litwie Ichnatowiczów i Okuniów. Z pierwszej, Daniel Kliński, mężny wojownik, który całe życie w obozach aż do śmierci przepędził, miał nagrobek w Pawołoczy, z pomienionym herbem.

Klio, pierwsza z dziewięciu muz, czystych córek Jowisza i Mnemozyny, która mimo tego zapomniała się na chwilę i została matką, bo Wenus zagniewana na nią za uwagi czynione nad jej miłostkami z Adonisem, rozpaliła namiętnością jej serce. Nazwa jej znaczy po grecku: *sławię, rozsławiam*; jest ona muzą historyi, epopei a nawet ody; dwie ostatnie attrybucyje dzieli z Kallijopą. Imię jej nosi tytuł pierwszej księgi dziejów Herodota, który następne księgi oddaje pod opiekę ośmiu innych muz. Horacy wzywa Klio w pysznej odzie, gdzie mu tchu brakuje na wysłowienie tryjumfów Augusta; daje on jej do ręki flet lub lirę, wedle upodobania tej córy pamięci. Na sarkofagu Kapitolu Klio umieszczona pomiędzy siostrzycami, sama jedna tylko trzyma w ręku zwitek; taką widzieć się też daje na malowidłach Herkulanum, gdy tablice są już attrybucyją Kallijopy. Zwitek znaczy powagę, dojrzałość; tablice natchnienie. Niekiedy na zwitku wyryte jest imię Tucydydesa. Posągi Klio trzymają niekiedy w jednej ręce gitarę lub instrument do niej podobny i jejże wynalazku; w drugiej *plectrum* czyli smyczek lub piórko. Podobnie jak jej siostrzyczce, ubierano ją w tunikę żółtą o szerokich rękawach i spiętą pod szyją, bo czystość niepozwala im odkrywać łona nakształt innych nimf. Laur którym ją uwieńczono i trąba jaką jej dano do ręki, są znacznie późniejszym od teogonii dodatkiem, w którym to poemacie Hezyjod pierwszy podobno nadaje muzom miana. Na nagrobku etruskim, gdzie je wyobrażono jak zabijają córki Pierusa, Klio nosi dyjadem o dwóch piórach (w pośrodku czoła i nad niém), jako alluzyję do skrzydeł syren, które muzy im obciąć miały, zwyciężywszy śpiewami swemi; nadto ma na sobie prostą tunikę z małym płaszczykiem (*amiculum*), bez rękawów, opaską spiętym, i trzyma oburącz Pierydę, którą karci.

Klipingi, rodzaj drobnej monety, szelągi. Czacki (*O Lit. i Pol. prawach*, tom 1) pisze: „Kiedy dla króla szwedzkiego bito podłą srebrną monetę, a Zygmunt August nie miał pieniędzy na płacenie wojsku będącemu w Inflantach, zlecił Ilinczy i Iberfeldowi, aby w zamku kircholmskim z 20,000 grzywien wybili

na zapłatę wojsku bilonowe pieniądze w szelągu i dwu szelągach. Wymownie król w Uniwersale 1570 r. usprawiedliwia takową potrzebę. Te szelągi nazywa *Klipingami*, 36 klipingów, wartości 6 groszy litewskich wyrównać miały. Jak wiele wybito tych pieniędzy, nie jest mi wiadomo. O biciu tej monety i płaceniu nią wojsku, świadczą listy Chodkiewicza. Pamiętam, że czytałem jedno zapewnienie zapłaty klipingami. Klipingi, o których Jacobeus *in museo Danico* obszernie mówi, a Kanlesz Huitfeld w historyi duńskiej nadmienia, były bilonowe pieniądze, a czasem czworogranne. W *Dykcyjonarzu uniwersalnym*, Klipingi, mając znaczenie oblężonych miast pieniędzy, które w czasie oblężenia mają kurs i dla swojej rzadkości w gabinetach medalów znajdują osobny przedział. Wreszcie, toż samo znaczenie dawał Zygmunt August, kiedy w Uniwersale swym obiecał, ponoszącym szkodę z brania klipingów, nagrodę".

Klippe, moneta kończasta, srebrna lub złota, zwykle przycinana nożycami i zważona, a więc nie bita i zaopatrzona tylko w małe stempelki w środku i po rogach. Monety takie używane były w razach nagłej potrzeby, jak np. w miastach oblężonych. Niekiedy bywały one z kruszców zwyczajnych, żelaza, miedzi i t. p.

Klippenthaler, srebrna moneta w Szląsku, ważąca około r. 1620 dwa łuty, lubo z powodu zmniejszonej wówczas wewnętrznej wartości monet wydawana za sześć talarów. *F. H. L.*

Klipper *czyli* **Clipper,** rodzaj kupieckich statków amerykańskich, szczególnej konstrukcyi, żeglujących z wielką szybkością. Dziób ich czyli przodek niezmiernie śpiczasty, ztąd też ich nazwa (*to clip*, wyraz angielski, znaczy: *przerzynać*). *F. H. L.*

Klisowicz (Wawrzyniec), uczony pijar, urodził się w Warszawie 1701 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, uczył po rozmaitych kollegijach poezyi, retoryki, filozofii i teologii. W końcu był rektorem w Łowiczu, gdzie umarł d. 18 Lutego 1764 r. Wydał z druku: 1) *Summarius Judicii regularis ex canonibus praecipue decretalibus Gregorii IX confirmatus cui adjecti est directorium visitationum a nostris provincalibus institutu solitarum* (Warszawa, 1744, w 8-ce); 2) *Kazania miewane podczas trybunału w Radomiu* (Warszawa, 1745, in-folio); 3) *Theses theologiae* (tamże, 1746); 4) *Kazania o Męce Pańskiej* (tamże, 1748, w 4-ce). *F. M. S.*

Klistera (z greckiego *Klyster*), ob. *Lewatywa*.

Klistheues, syn Megaklesa, głowa Alkmeonidów w Atenach, po upadku tyrana Hippijasza w 510 r. przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, stanął na czele stronnictwa demokratycznego, zniósł dawniejszy podział rodowy (ob. *Demos*) i zaprowadził podobno ostracyzm (ob.). Wygnany z Aten wraz z swymi stronnikami przez Izagorosa, głowę arystokratów, przy pomocy Spartańczyków powrócił przecież już w 508 r., przed Chrystusem. Porównaj: *Ueber des Atheners Klisthenes Staatsveränderung*, uczone dzieło Vömel'a (Frankfurt, 1838). *F. H. L.*

Klisza, tablica metalowa, będąca kopiją drzeworytu, lub innego przedmiotu, służąca do odbijania rycin, ob. *Kliszowanie*.

Kliszewski (Piotr), sławny lekarz w Lublinie, w czasach panowania króla Zygmunta III. Współcześni umiejętność jego wysoką chwalą; wielką też miał praktykę, powoływany na dwory najznakomitszych panów polskich.

Kliszów lub **Klisów,** wieś prywatna w gub. Radomskiej, pow. Stopnickim, nad rzeką Nidą, pamiętna bitwą stoczoną na rozległych tutejszych polach

dnia 19 Lipca 1702 r., pomiędzy wojskami szwedzkiemi Karola XII, popierającego sprawę Stanisława Leszczyńskiego, przeciwko Augustowi II, dobijającemu się o tron polski. W bitwie tej brało udział 20,000 Szwedów, Sasów zaś było 15,000 i do 700 szlachty polskiej wraz z wojskiem koronném pod Hieronimem Lubomirskim, hetmanem wielkim koronnym. August II rozerwane swoje, szyki po trzykroć zgromadzał i nacierał; po trzykroć też odparty został. Oba królowie mężni i waleczni, długo sobie wzajemnie wydzierali zwycięztwo, lecz Szwedom stateczniej szczęście posłużyło. Polacy niekorzystnie postawieni, wcale nie byli czynni, wreszcie ustępować poczęli bardziej z niedowierzania Sasom, a niżeli mocą przymuszeni. Legło Sasów przeszło 2,000 i generał Marwitz, pojmano zaś 1,700; kassa, znaczne zapasy żywności, sprzęty obozowe i 48 dział, nie mogąc być uprowadzone przez błota i trzęsawiska, zwycięzcom się dostały, jakoteż i 200 kobiet, powiększej części żony wojskowych saskich. Strata Szwedów wynosiła 1,200 ludzi, tak rannych jak zabitych, między ostatnimi waleczny i cnotliwy książe Holsztyński na Gottorpie, szwagier królewski. Dotąd jeszcze pod Kliszowem znajdują kule, bagnety i inne ślady tej bitwy, w które to pamiątki sadzawka jedna szczególniej obfituje. Dziedzic hr. Lanckoroński zachował stół, przy którym Karol XII ze swoimi generałami obiadował.

Kliszowanie, nazywa się postępowanie, którego używają dla otrzymania łatwym sposobem tablic drukarskich lub form zagłębionych z rytych zagłębionych lub wypukłych robót. Tego postępowania trzymano się od dawnych już czasów, dla pomnożenia tablic drukarskich rytych na drzewie, obecnie ono znajduje obszerne zastosowanie w wydawnictwie dzieł illustrowanych. Tym też sposobem postępują przy kopijowaniu monet, medali i t. p. Postępowanie przy kliszowaniu drzeworytów jest następujące. Stapia się mieszaninę czterech części ołowiu i jednej części cyny i pozostawia się ją do ostudzenia w tym stopniu, iżby nie udzielała papierowi barwy brunatnej, następnie wylewa się do skrzynki płaskiej, dostatecznie obszernej, grubo na $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$ linii, w chwili zaś kiedy tężeć zaczyna, wkłada się w nią szybko tablica drewniana, na której przygotowano rycinę i mocno przyciska. Po oziębieniu i odjęciu tablicy drewnianej, otrzymuje się tym sposobem najdokładniejszy odcisk tej ostatniej, przedstawiający wypukłości jej w zagłębieniach i zagłębienia wypukłemi, zwany matrycą. Odcisk taki służy za formę dla klisz, któreby chciano otrzymać tym samym sposobem, z tą tylko różnicą, że zamiast massy poprzednio wspomnianej, używa się zwyczajnego alijażu drukarskiego, składającego się z ołowiu i antymonu. Przy dostatecznej baczności w postępowaniu, łatwo i bez uszkodzenia daje się odjąć drzeworyt od matrycy i matryca od kliszy, lecz dla zapobieżenia uszkodzeniu odejmowanego przedmiotu, najlepiej jest powlec jego powierzchnię delikatną warstewką proszku kolkotaru rozrobionego w wodzie; przy użyciu matrycy ołowianej, powlekanie rzeczone nie jest potrzebne, gdyż tworząca się na jej powierzchni warstewka tlenku ołowiu dostatecznie zapobiega przyleganiu massy z nią w zetknięciu będącej. Oprócz alijażu drukarskiego są jeszcze inne alijaże zdatne do przygotowywania klisz, jeżeli tylko przy przejściu ze stanu płynnego do stałego można upatrzyć chwilę, w której odbicie się daje uskutecznić. Z pomiędzy wielu należy do takich łatwo topliwy metal d'Arcet'a, składający się z 2 części bizmutu, 1 części cyny i 1 ołowiu, albo z 8 części bizmutu, 5 części ołowiu i 3 cyny, które już w temperaturze wody wrzącej z sobą się stapiają; przyczém na to zwrócić należy uwagę, że alijaż po kilkakrotném przetopieniu zmienia się w swoich własnościach

z przyczyny rozmaitej zdolności utleniania się metali do składu jego wchodzącej, pociągającej za sobą zmianę stosunku, w jakim też metale są z sobą stopione. Metalu d'Arcet'a tudzież alijażu z 1 cz. cyny, 1 cz. antymonu i 2 cz. bizmutu używano szczególniej do przygotowania medali, popiersi i innych płaskorzeźb, któremi w ostatnich czasach ozdabiano tabakierki i inne przedmioty zbytkowe. Zbytecznem zdaje się wspominać, że zamiast matryc tym sposobem otrzymanych, można używać rylca na stali, mosiądzu i t. p. D'Arcet do tego celu używał także matryc z gipsu, siarki i laku zwyczajnego, lecz przy użyciu tych ciał, pomimo przezorności w postępowaniu, model zwykle ulega uszkodzeniu, czyniącemu go niezdatnym na przyszłość. Oprócz powyższych zastosowań, klisze dla pośpiechu użytemi zostały do przygotowania assygnat podczas rewolucyi francuzkiej; jako też wydania stereotypowe Didot'a uskuteczniane były za pomocą klisz zdjętych z kolumn złożonych. Odłączanie od siebie tablic kliszowych uskuteczniają za pomocą odbijania przez uderzenie, przyczem nie można było ani należytego kierunku, ani natężenia uderzenia zapewnić, a przez to często tablice pękały. Zbudowano więc rozmaite machiny ku temu celowi służące, za pomocą których unika się niedogodności wspomnionych.

Kliszowanie znanem jest oddawna w drukarstwie. Jeszcze Piotr Szeffer próbował rozpowszechniać wycięcia form odlewami. Wszelkie ozdoby stronnic, jak winiety i t. p. odtłaczano w metalu, zastępując niem drzewo. Kliszowanie w giserstwie, znaczy zanurzenie formy (wyrzniętej w twardym materyjale zazwyczaj w stali) w rostopionym ołowiu, celem uzyskania odlewu. Klisze podobne bywały już w XVI wieku, tak jak są dzisiaj, przedmiotem zamiany lub sprzedaży. W połowie XVI stulecia Bazyleja była głównym placem targowym, tak jak nim dziś nim jest Paryż lub Berlin. Niderlandy odznaczały się najdawniej dobrocią form, nad któremi pracowali prawdziwi artyści. Najdawniejsze dzieła mające kliszowe odbicia są: *Rudimentum noviciorum* (Lubeka, 1475 r.); *Biblija* (Lubeka, 1494 r.); *Barbarossa* (Strasburg, 1515 r.); *Die Cronycke van Hollandt* (Leyda, 1517); *Passionael* (Lubeka, 1507); *Hug Schæppler* (Strasburg, 1517); *Der Ritter von Sachsenheim* (Wornuhs, 1538); *Thucydides* (1538); i wydanie Biblii przez Kobergera. Nowszemi czasy kliszowanie bywa w użyciu często, mianowicie we Francyi i Anglii. Mniejsze drzeworyty bywają kopijowane w metalu kliszowaniem, zaś większe odlewaniem według nowego sposobu stereotypów. Anglik Applegath wynalazł nową maszynę do kliszowania w r. 1835, zaś ulepszył ją stanowczo Pfnorr w Darmstadzie. Opisuje ją dokładnie Leo Bergmann w *Meyers Journal* (1838 r.).

Klitemnestra, córka Tyndara króla Sparty i Ledy, córki Testyjusza króla Pleuronu, była siostrą Heleny, Kastora i Polluxa, a żoną Agamemnona. Król ów nad królami, mówi Homer, pojął ją w całej krasie młodości (co zbija twierdzenie Eurypidesa, Pauzanyjasza i Dyjodora Sycylijskiego, jakoby Klitemnestra połączoną była pierwszym związkiem z Tantalem królem Lydyi, z którym miała mieć syna). Erypides bowiem mówi w jednej ze swych tragedyi, że Agamemnon po zabiciu ojca i syna uprowadził Klitemnestrę, która wdową zostawszy przez zbrodnię, pod tak krwawemi znakami weszła do łoża potomka Atreuszowego. Myt osłaniający czasy bohaterskie powiada, że władczyni ta powstała z jednego z jajek, jakie zniosła Leda po przypuszczeniu do siebie Jowisza w postaci łabędzia. Cud ten nieznanym się być zdaje Homerowi, bo o nim nigdzie nie wspomina; mówi tylko, że Helena z wieży, pod którą przeciągała cała armija Greków, nie widziała braci Kastora i Polluxa, którzy zapewne już nie żyli. Uda-

jąc się w pochód na oblężenie Troi, Agamemnon oddał swój tron i młodą małżonkę pod straż Egistesa, który był owocem nierządu Tyjestesa z własną córką Pelopeją i wrogiem domu Atrydów. Napróżno brat Menelausa pozostawił przy boku Klitemnestry wieszcza, któryby wzniosłém pieniem przypominając jej obowiązki, nie dał upaść; cudzołóztwo dokonaném zostało, a namiętność ku Egistesowi tyle była publiczną że podobno z nim pod same mury Troi podeszła, by urągać zdradzonemu małżonkowi. Kochankowie zamordowaniem wieszcza poprzedzili morderstwo samego Agamemnona. Straż postawiona u brzegów morskich przez Egistesa, dała wreszcie znać o przybyciu króla Argos. Klitemnestra zmyślonemi umizgami uśpiła podejrzenia męża, by go tém łacniej zabić. Wedle Homera morderstwo to było dokonaném nad zatoką Lakonii, w pałacu Egistesa, w czasie uczty; tragicy greccy chcą je mieć spełnioném w Mycenach, w samymże pałacu Agamemnona. Eschylus powiada, że zdrajczyni przy wyjściu jego z kąpieli uwikłała go w podaną mu tunikę zamkniętą u gory; podczas gdy się z niej wydobyć usiłował, powaliła go kilku razami sztyletu, przy pomocy przywołanego Egistesa; tragik owe wzniosłe mu wtenczas w usta kładzie słowa: „Bogowie, jeszczeż więc ciosy!” Działo się to w r. 1183 przed nar: Chr. Po zabiciu nadto Kassandry i dzieci jej ze zwycięzcą spłodzonych, po wydaniu własnej córki Elektry za człowieka gminu, by nie miała powodów obawiać się jego ambicyi, poślubiła Egistesa, włożywszy mu koronę na głowę. Tymczasem syn jej Orestes, którego miała za umarłego, a którego Elektra ukryła na dworze Strofiusa króla Focydy, cichaczem przybył z Pyladesem do Argos i zaczaiwszy się w świątyni Apollina, rzucił się na Egistesa, którego przebił u stóp ołtarza. W *Ceforach* Eschylusa, Klitemnestra nad skrwawionêm ciałem Egistesa napróżno ukazuje Orestesowi łono które go karmiło; po krótkim dyjalogu Orest zadaje jej cios mówiąc: „Występną będąc mężobójstwa, przez ojcobójstwo giniesz.” Żyła lat siedm po zabiciu Agamemnona, którego grób widziano jeszcze w Argos za czasów Pauzenijasza. Co do ciał Egistesa i Klitemnestry, te pochowano bez należnej im czci po za murami miasta. Sofokles robi ją matką pięciorga dzieci z Agamemnona, to jest syna Orestesa i czterech córek: Ifigenii, Elekry Ifianassy i Chryzotemis.

Klitoris (*Clitoris*, z greckiego: *kleitorizein*, łechtać), ob. *Łechtaczka*.

Dr. A. Prz.

Kliwija, po niemiecku *Kleve* czyli *Cleve*, księstwo należące niegdyś do okręgu Westfalskiego, rozległe na 40 mil □ z 100,000 mieszkańców, kraik nader żyzny, dostało się po wygaśnięciu linii męzkiej hrabiów Kleve prawem spadku na hrabiów von der Mark w r. 1368 i na koncylium w Konstancyi r. 1416 wyniesione zostało do godności księstwa. Książe Kliwii Jan III, który nastąpił po ojcu w r. 1521, połączył był już w r. 1511 Kliwiję z krajami pozostałemi po księciu Julichu, Bergu i hr. Ravensbergu, z którego jedynaczką Maryją się ożenił. Po wygaśnięciu linii książęcej na osobie Jana Wilhelma w r. 1609, rozdzielono je znowu między dwóch spadkobierców: Brandeburgskiego i Pfalz-Neuburgskiego, przyczém dostała się Brandeburgowi Kliwija, Mark i Ravensberg. Przy zawarciu pokoju w Luneville odstąpiły Prusy Francyi część zachodnią Kliwii po za Renem, którą wcielono do departamentu Roer; zaś w r. 1805 część wschodnią Kliwii z tej strony Renu, którą z wyjątkiem Wezel'u, który pozostał przy Francyi, odstąpiono nowoutworzonemu w r. 1806 księstwu Berg. Po upadku Napoleona, księstwo Kleve z wyjątkiem cząstek po nad Mozą i kilku miejsc północnych oddanych Hollandyi, wcielone zostało do pruskiej regencyi Düsseldorfu.—*Kleve*, niegdyś stolica prowincyi

dziś powiatu, leży nad rzeczką Kermisdal, na krawędzi wzgórz lesistych, otaczających piękną i żyzną dolinę nadreńską; pagórki, doliny i łąki ku południo-zachodowi zamieniono na milę długości w przepyszne parki i zakłady ogrodowe. O pół mili ku południowi wzniesiono żelazny pomnik księciu Janowi Maurycemu Nassau-Siegen, w latach 1650—79 rządcy Kliwii i założycielowi tych ogrodów. W częściach zachodnich, upiększonych przez sztukę, ukazują się terrassy, wodotryski i wodospady. Od r. 1848 źródło mineralne wody żelaznej na nowo zostało urządzone wraz z nowym krużgankiem, a w r. 1847 zaprowadzono łaźnie, niemniej zakład wód mineralnych sztucznych. Miasto zbudowane w smaku hollenderskim na trzech wzgórzach, Kirchberg. Schlossberg i Heideberg, dzieli się na wyższe i niższe, liczy do 9,000 ludności, ma 2 katol., 2 ewangel. kościoły, kaplicę menonitów, synagogę, sąd powiatowy, gimnazyjum. Od r. 1848 połączone jest spławnym kanałem z Renem, o dobre pół mili odległym; handel i przemysł jednak mało tu znaczący. W kościele głównym katolickim są groby wielu książąt. Godne widzenia: zamek Schwanenburg z rozległym widokiem, ogrody zamkowe przy Prinzenhof (księżnej Waldeck), niemniej pracownia i ogrody malarza krajobrazów Koekkoek'a. Porównaj Velsena: *Die Stadt Kleve* (Kleve, 1846).

Klizeometr (*Cliseometrum*, z greckiego: *klisis*, pochyłość i *metron*, miara), miednicomierz, narzędzie przeznaczone do wymierzania miednicy. Ku wymierzaniu miednicy od zewnątrz, z narzędzi w tym celu podanych, jeden tylko miednicomierz (*Compas d'epaisseur*) Baudelocque'a na uwagę zasługuje, chociaż i w tym razie wypadek dochodzenia wymiarów miednicy zawsze jest niepewny i niedostateczny; bo jakże za pomocą tego narzędzia odkryć można zwężenie miednicy, pochodzące z ogólnego zgrubienia kości? jak poznać wyrosty kostne lub mięsne uszczuplające wymiary wewnętrzne miednicy? Ku wymierzaniu miednicy od wewnątrz bardzo wiele mamy narzędzi, mało jednak w praktyce mają zastosowania i w większej liczbie przypadków wcale użyć się nie dają. Najużywańszym jest miednicomierz Steina starszego i Van Heuwela więcej nieco skomplikowany. Wymierzanie miednicy od wewnątrz za pomocą ręki ma pierwszeństwo nad narzędziami pod wielu względami i stanowi podobno najlepszy klizeometr, mniej bowiem przykrém jest dla kobiety, a dopełnione z należytą uwagą i wprawą przedstawia nam wypadki najczęściej wystarczające. *Dr. A. Prz.*

Kloaka (po łacienie *Cloaca*, z greckiego: *klyzo*, myję, czyszczę), pod tym wyrazem rozumieli starożytni wodociąg podziemny, do którego zbierały się wody i nieczystości pochodzące z ulicy lub domu. Wyraz ten w naszym języku używą się na oznaczenie miejsc, w których zbierają się odchody ludzkie, które częściej zwane bywają wychodkami (ob.); kanały zaś odprowadzające wody ulic i nieczystości, zwane są ściekami (ob.). Nie ma zupełnej pewności kiedy kloaki rzymskie zostały zbudowane, powszechnie przypisują założenie ich Tarkwinijuszowi Starszemu. Tym kloakom przypisać należy, że bruk na ulicach Rzymu zawsze był suchy, a mieszkańcy jego nie doznawali nieprzyjemnej woni, jaka w wielu miastach tak dotkliwie uczuć się daje. Kloaka wielka (*cloaca maxima*) utrzymuje się dotąd i budową swoją wzbudza podziwienie. Jest ona zbudowana z kamieni ociosanych i przykryta sklepieniem, którego zworniki są ułożone trzema warstwami, dla uczynienia go trwalszém, i wytrzymalszém na działanie ciężarów ulicami przewożonych; szerokość jej wewnętrzna wynosi 4,5 metra (przeszło stóp 15). W ścianach znajdują się podstawy kamienne, służące za podpory dla rur przeprowadzających wody do

fontann. Kloaki rzymskie słusznie policzone zostały do budowli najgodniejszych podziwienia w odwiecznêm mieście. Dyjonizy z Halikarnasu oświadcza, że trzy rzeczy dały mu poznać wielkość Rzymu: drogi, wodociągi i kloaki. Kassyjodor (żyjący około 470 r.) oświadcza, że nie można zwiedzać kloak rzymskich bez podziewiania ogromu prac dokonanych. Nadzór nad temi budowlami był jak się zdaje powierzony początkowo cenzorom, później edylom aż do cesarzy, którzy do tego ustanowili oddzielnych urzędników, zwanych *curatores cloacarum*, jako o tém przekonywa starożyty napis. Czcili też Rzymianie bóstwo szczególne, zwane Kloacyną (ob. *Cloacina*), które opiekowało się temi budowlami.

Kloaka. Tak się nazywa w historyi naturalnej jama, do której otwiera się pośrodku odbytnica *(intestinum rectum)*, po bokach przewody moczowe u ptaków i gadów, tudzież jajowody samic albo przewody nasieniowe u samców tych zwierząt. Dawniej mniemano, że kał i mocz nagromadzają się w tej jamie i dopiero później zostają wyrzucone; przekonano się, że w chwili wyrzucania kalu i moczu odbytnica i przewody moczowe ujściami swemi zbliżają się do otworu kloaki i że tém samém ciała z nich oddzielające się w kloace nie zatrzymują się.

Kloc, tak nazywają kawał drzewa przywiązanego na szyję psu, aby z tym ciężarem nie był w stanie biedz w pole bez strzelca. Takie klocki okrągłe do dwóch stóp długie, 2—3 cali grube, zawieszają na szyi psom także wiejskim i pasterskim w czasie letnim, podług przepisów policyi leśnej, ażeby młodej nie wygubiały zwierzyny.

Kloc, Kłoda, sztuka drzewa nieobrobiona, kilka łokci długa, lecz znacznej grubości. Kloc do tarcia, tram na deski lub bale.

Klocki, jest zwyczaj dawny w naszym kraju, że w Środę popielcową pannom i młodzieńcom czyli kawalerom, co w upłynione zapusty przed Popielcem nie poszły za mąż lub się nie pożenili, przypinają klocki z drzewa. Miejsce ich często zastępują teraz indycze lub kacze nogi, albo skorupy z jaj. *K. Wł. W.*

Klodoweusz I *(Clovis, Chlodwig, Ludwik)*, założyciel monarchii francuzkiej, z dynastyi Merowingów, syn Chilperyka i Bazyny, urodzony około roku 466 po nar. J. Chr., obwołany królem Franków Salijskich w 481 r. Burgundczycy pod Gundebaldem i Godegezylem byli wówczas panami kraju pomiędzy Wyższą Ligierą, Helwecyją zachodnią i prowincyjami prowansalskiemi na północ Durancyi. Wisygoci pod Alarykiem II zajmowali całą prawie Akwitaniję i kraje przyległe aż po za Pireneje. Starodawne plemię kimryjskie, niepodległe w Bretonii, mężnie broniło swych granic; Rypuarowie nakoniec w spokoju posiadali grunta na zachód Soissons, pod pozorném zwierzchnictwem patrycyjusza w témże mieście, Syjagryjusza. W pośrodku między wszystkimi tymi zdobywcami ciągnęły się pozostałe prowincyje Gallii, jęczące pod ostatniemi szczątkami panowania rzymskiego, a do tego kraju, przez barbarzyńców jeszcze niezajętego, wtargnął Klodoweusz. Zanim to jednakże zdołał uczynić, musiał przedrzeć się poprzednio przez rozmaite pokolenia Franków, od blisko pół wieku po obu brzegach Renu osiadłe. Nie zużywał sił swoich na podbicie ich, lecz wolał armiję swoją niemi powiększać, jakoż do pochodu swego przyłączył Regnakaryjusza, Kararyka i Siegberta, księcia Kolonii, gdzie w skutek tego przymierza armija frankońska przeszła swobodnie przez Ren. Ztąd Klodoweusz zapuścił się w Ardenny i potém wysunął w prowincyje rzymskie. Pierwszą jego zdobyczą i pierwszém miejscem wypoczynku było miasto Soissons, stolica Syjagryjusza; poczém Aurelijana, szlachetnego

Gallo-Rzymianina, wysłał do Gundebalda, z żądaniem siostrzenicy jego Klotyldy w małżeństwo. Król burgundzki, przestraszony, że śmiały ten zdobywca stara się o rękę młodej księżniczki, której zabił był ojca, niechętnie zezwolił na jej odjazd, a szlachetna Burgundka, zostawszy królową Franków, użyła całego swego wpływu, żeby króla barbarzyńskiego nawrócić na wiarę katolicką. Dowodziła mu, że Bóg chrześcijański używa go za narzędzie kary dla narodów aryjańskich; wskazywała korzyści, jakie nada mu przymierze z duchowieństwem katolickiém, gdy w Gallii zechce trwałe ustanowić panowanie; dawała mu wreszcie do zrozumienia, że Klodoweusz poganin pozostanie zawsze tylko barbarzyńcem i wrogiem w oczach ludności rzymskiej, gdy tymczasem Klodoweusz katolik będzie zbawcą tych ludów, uciskanych przez obcych heretyków. Mowy te natrafiły w sercu Klodoweusza na bujną rolę i wydały swój owoc, ale tymczasem droga, którą Frankowie weszli byli do Gallii, pozostała otwartą dla innych także barbarzyńców północy, jakoż potężne wojsko Alemanów i Swewów wkroczyło tą drogą około r. 495, równie jak Frankowie przeszło pod Koloniją przez Ren i chciało Klodoweuszowi odebrać szybkie jego zdobycze. Nieprzyjacialskie armije spotkały się pod Tolpiac czyli Zulpick, w księstwie Julich, a gdy wśród najgorętszego wrzenia bitwy Klodoweusz uczynił ślub, że zostanie chrześcijaninem, szczęście, które już zdawało się go opuszczać, zwróciło się znowu na jego stronę. Pobici Alemannowie cofnęli się za Ren, a odtąd Gallija pozostała w ręku Franków. Klodoweusz ścigał armiję zwyciężoną z tamtej strony Renu i Menu, aż do podnóża Alp Retyckich, a cały kraj pomiędzy Menem, Dunajem, górami Czeskiemi i Tyrolem był nagrodą jednej wygranej bitwy. Za powrotem króla, Klotylda (św.) i biskup Remi oczekiwali go w Reims, by mu przypomnieć spełnienie ślubu. Klodoweusz zwołał swoich Franków, oświadczył im zamiar przyjęcia chrztu i zapytał ich, czyli i oni zechcą dzikich swoich bałwanów pomieniać na Boga świątyń rzymskich. Naród przyjął tę wiadomość z jednogłośnemi okrzykami radości, a odtąd plemię frankońskie stało się jedną z najsilniejszych podpór Kościoła. Chcąc dobrze zrozumieć ważność tego wypadku, pamiętać należy na ówczesny stan umysłowy Gallii. Cesarstwo Rzymskie schroniło się było na Wschód; Gallija, równie jak Hiszpanija i inne prowincyje zachodnie, pozbawione pomocy rzymskiej, a skutkiem rzymskiego systematu władzy prokonsularnej, pozbawione także własnych sił zbrojnych, po upadku stolicy stały otworem dla każdego zdobywcy; tylko że społeczność cywilizowana nie upada zaraz od pierwszego ciosu nieprzyjąciół. W obec nieokrzesanej siły barbarzyńskich wojowników, wykształcone, wymowne, giętkie i religijne społeczeństwo rzymskie ostało się przy życiu i rozpoczęło walkę umysłową przeciw zbrojnym hordom północy. Bez wątpienia społeczeństwu temu nie wiele na tém zależało, które z obcych plemion się nad niém rozpostrze, byleby tylko, przywłaszczając sobie ziemię i władzę, nie krępowało go w swobodzie wyznania i myśli. Inaczej postępowali sobie w Gallii Wisygoci i Burgundczykowie, którzy zaledwie osiadłszy na swoich zdobyczach, wdawali się w spory filozoficzne, przyjęli herezyje aryjanów i prześladowali wiernych Kościołowi katolickiemu. To spowodowało ich upadek, bo zaledwie biskupi katoliccy we wschodniej i południowej Gallii dowiedzieli się, że król Franków przeszedł na ich wyznanie, gdy użyli całego swego wpływu na powiększenie jego podbojów, tak iż Klodoweusz opuszczając Reims, wszystkie drogi już zastał utorowane. Armorykanie zostali pokonani, Gundebald w swych granicach ścieśniony, Akwitanija pomimo klęski pod Carcassonne zdobyta i przyłączona do krajów Klodoweusza;

wszystko to dowodzi, że opór stawiany Frankom przez Gallo-Rzymian nie był już prawie żaden i że najgroźniejszemi ich wrogami, bo rywalami w dążeniu do monarchii, były plemiona germańskie. Po dwukrotném pobiciu Gundebalda, Klodoweusz zwrócił więc swój oręż na Wisygotów pod Alarykiem, wspieranych przez Teoderyka, a ludność Gallii chętny w tej wojnie przyjęła udział. Wynagradzając duchowieństwo za taką pomoc, Klodoweusz na górze ś. Genowefy (*mons Lutetius*) rozpoczął bazylikę pod wezwaniem SS. Piotra i Pawła. Po wygranej bitwie pod Vouillé, (r. 507), która stanowczo władzę oddała w ręce Franków, Klodoweusz, zamiast ukarać śmiercią przywódzców nieprzyjacielskich, zamordować owszem kazał najcelniejszych z własnego stronnictwa, jak np. Siegberta, króla Kolonii i syna jego Kloderyka; Kararyka, również wodza jednego z pokoleń frankońskich; Regnakara, dowodzącego w Cambray i brata jego Rikara; Rejnera, króla w Mons i wielu innych. Z Gallo-Rzymian stracony został jeden tylko Syjagryjusz w Soissons. Powodem tych okrucieństw były gorzkie doświadczenia w bitwie pod Tolbiak, a poprzednio jeszcze (491 r.) wkroczenie do Gallii króla turyngskiego Bazina, oraz i ta okoliczność, że nie potrzebował się już obawiać uległych zwyciężonych, gdy tymczasem główni książęta jemu podwładni mogliby kiedykolwiek chcieć z nim współzawodniczyć, on zaś, opierający się najwięcej na Frankach, wszystkie ich rozproszone pokolenia połączyć chciał pod swojém wyłączném panowaniem. Przed rozpoczęciem wojny z Alarykiem, król otrzymał od cesarza wschodniego Anastazego Dikora koronę i tytuł *Augusta*, wraz z godnością konsula i patrycyjusza rzymskiego. Insygnija te uroczyście włożył na siebie w kościele ś. Marcina w Tours, a Gallo-Rzymianie, widząc go w stroju rzymskim wyruszającego na barbarzyców, okrzyknęli go *oswobodzicielem Gallii*, od tego zaś dnia rzec można, że datuje się początek narodu i monarchii francuzkiej. Jednym ze skutków ogólnego ruchu tej epoki było prawo salickie, którém uwiecznił narodowe zwyczaje i obyczaje Franków. W ostatnim roku swego panowania (511 r.) zwołał sobór do Orleanu, urzeczywistniający poniekąd milczące układy, zawarte po bitwie pod Tolbiak między królem a duchowieństwem i uważane za podstawę Kościoła gallikańskiego. Poprzednio już wybudował był wiele kościołów i bogato je uposażył; Hinkmar opowiada, że katedrze w Reims tyle podarował ziemi, ile objechać jej mógł konno ś. Remi podczas poobiedniego snu króla. Kościołom dał prawo schronienia, a otrzymawszy natomiast od duchowieństwa podatek królewski (*regale*), dla pozyskania na to potwierdzenia papiezkiego, posłał papieżowi Symmachowi podarowaną sobie przez cesarzaAnastazego koronę, która została najpierwszą tyjary. Po tym soborze missyja Klodoweusza I była spełniona; nie miał już ani potężnych nieprzyjaciół do zwalczenia, ani krewnych do zgładzenia. Niedługo wszakże korzystał ze spokoju zdobytego z takim trudem, umarł bowiem 27 Lutego 511 r. w Paryżu, dokąd przeniósł był swoją rezydencyję z Soissons, zbyt zbliżonego do północnej granicy kraju. Był to znakomity wojownik, sam waleczny i czynny, którego okrucieństwa po większej części kłaść wypada na karb wieku, do którego należał, którego zaś postępowanie pełne przezornej mądrości, niepomału państwu przezeń założonemu tak świetną przez tyle wieków i po dziś dzień zapewniło trwałość. — **Klodoweusz II,** drugi syn Dagoberta I i Matyldy, nastąpił po ojcu r. 638 w królestwach Neustryi i Burgundyi, pod opieką mera Aega, a później Archimbalda, mera Neustryi, i Flachoata, mera Burgundyi. Ulegając Archimbaldowi, ożenił się z jego niewolnicą Batyldą, kanonizowaną przez Kościół. Mówią że król ten, w czasie powszechnego głodu, podzieliwszy mię-

dzy ubogich wszystkie swoje pieniądze, kazał zdjąć wszystkie lamy złote i srebrne, jakiemi ojciec jego przyozdobił groby królów w Saint-Denis i cenę za nie otrzymaną rozdał między najuboższych. Po śmierci brata swego Siegberta, króla Austrazyi i po niepowodzeniu ambitnego mera Grimoalda, który sobie kraj ten chciał przywłaszczyć, Klodoweusz II raz jeszcze połączył w swojej osobie trzy królestwa frankońskie; umarł wszakże we dwa miesiące potém, w 655 r., zostawiając trzech synów małoletnich: Klotaryjusza III, Childeryka II i Thierrego. Był to pierwszy król francuzki, który używał pojazdu, gdyż dotąd przystawało to wyłącznie królowym. — **Klodoweusz III**, syn Thierrego III, wystąpił po ojcu swoim r. 690 pod opieką Pipina Heristalla, który był merem Austrazyi i Neustryi. Król ten, będący cieniem na tronie (*roi fainéant*), umarł r. 695 w Choisy-sur-Aisne, w 14 roku życia. *F. H. L.*

Klodyja, ob. *Klaudyja*.

Klodyjusz Pulcher (Publijusz), z patrycyjuszowskiej rodziny Klaudyjuszów, ważny brał udział w niesnaskach domowych, jakie poprzedziły upadek Rzymskiej rzeczypospolitej. Lubo zepsutych obyczajów, posiadał jednak zdolność wymowy, śmiałość i chytrość w postępowaniu. Już przy rozpoczęciu swej służby publicznej w wojnie z Mitrydatesem, buntując żołnierzy Lukullusa przeciwko wodzowi, okazał umysł uporny a niepohamowany. Udawszy się do Syryi, wzniecił i tam rozruchy i umknąć wreszcie ztamtąd był zmuszony. W Rzymie oskarżył wprawdzie, r. 65 po Chr., Katylinę o ucisk i zdzierstwa, ale przekupiony przez tegoż, zamilkł i sam w roku następnym najokropniejszych dopuścił się bezprawi w Gallii, gdzie się też nad miarę obłowił. W spisku Katyliny zawikłanym nie był. Sławna jego nienawiść do Cycerona datuje od r. 61 przed Chr. Kiedy w r. 62 najznakomitsze rzymskie niewiasty obchodziły święto Bona-Dea (ob.) w domu ówczesnego pretora Julijusza Cezara, z którego żoną Pompeją Klodyjusz miewał stosunki miłosne, ten ostatni przebrany za kobietę (gdy mężczyznom uczestnictwo w tej uroczystości najsurowiej było wzbronione) zakradł się do ich towarzystwa, lecz odkryty, zaledwie umknąć zdołał. Cezar rozłączył się wprawdzie z Pompeją, ale nie chciał wystąpić publicznie ze skargą przeciw Klodyjuszowi; senat jednak dokazał tego, że Klodyjusza pociągnięto r. 61 przed sąd o obrazę religii. Cycero świadczył i mówił przeciwko niemu z zawziętością, tém bardziej, że Klodyjusz drasnął jego próżność szyderczém wyrażeniem się o postępowaniu jego przy spisku Katyliny; mimo to sąd uniewinnił Klodyjusza, który r. 60 udał się jako kwestor do Sycylii. Dla pomszczenia się na Cyceronie, zapragnął on, za powrotem do Rzymu, zostać trybunem; by tego dopiąć, winien był wstąpić do stanu plebejuszowskiego, czego też dopełnił na mocy prawa kuryjackiego r. 59, wniesionego przez Cezara, który jako *pontifex maximus* mógł obejść formy religijne, a Klodyjusz adoptowany został przez Plebejusza Publijusa Fontejusa. Wcielony tym sposobem do plebejów, otrzymał Klodyjusz trybunat w r. 58. Na tém stanowisku, na szkodę on wprawdzie działał państwa, prawami wydanemi względem przywrócenia cechów, ograniczeniem opozycyi cenzorów i wywróceniem wpływu auspicyjów na zgromadzenia ludowe, zyskał sobie jednak niemi przychylność ludu, a mianowicie prawem rozdziału zbożowego między tenże lud, poczém wystąpił z wnioskiem do prawa, by każdy, który dopuścił się zabójstwa na obywatelu rzymskim bez wyroku sądowego i prawa, na wygnanie skazanym został. Cycero spostrzegł, że krojono tu wyraźnie na niego, za nakaz ścięcia i pozbawienia życia stronników Katyliny i nie czekając oskarżenia i wyroku, sam się wydalił; dom i wille jego Klodyjusz z ziemią zrównać kazał. Oddaleniem Cycerona, równie jak i oddaleniem nierównie szlachetniej-

szém Katona, Klodyjusz oddał tryjumwirom usługę; wkrótce się jednak poróżnił z Pompejuszem, którego ukazaniu się w senacie i na forum z bronią w ręku się opierał, starając się już poprzednio, lubo bezskutecznie, o sprzątnienie go przez morderstwo Zaraz na początku r. 57 konsul Lentulus Spinther zażądał w senacie wyjednania powrotu dla Cycerona, a większa liczba trybunów, szczególniej Tytus Annius Milo, popierali go w tém; przecież Klodyjusz wykonaniu tego postanowienia gwałtem się sprzeciwił; uzbrojone jego i przeciwników bandy przebiegały i wojowały po mieście i dopiero w Sierpniu można było przez kommissyje zawezwać Cycerona do powrotu. W r. 53 walka, która na parę lat przycichła, na nowo się rozżarzyła; Klodyjusza i Milona bandy jątrzyły i szarpały się wzajem do tego stopnia, że konsulom niemożliwém się stało zbieranie i utrzymywanie komicyjów wyborczych. Rok 52 rozpoczął się brakiem zupełnym dla Rzymu konsulów i pretorów; w dniu 19 Stycznia Klodyjusz spotkał się z Milonem na drodze appijskiej pod Bovillami; orszaki obudwu wzięły się do oręża, przyczém Klodyjusz chcący przywrócić spokojność, ranionym i do pobliskiej gospody odniesiony został. Ztamtąd kazał go Milo wywlec i na drodze publicznej zamordować. Trupa jego poniesiono do Rzymu; tam lud udał się z nim do kuryi hostylskiej i spalił go na stosie z pozbieranych na prędce sprzętów i narzędzi. przyczém spłonęła kuryja i sąsiednia jej bazylika Forcia. Wreszcie Pompejusz przywrócił spokojność między wciąż jeszcze dopiekającemi sobie bandami zbrojnemi Milona i Klodyjusza.

Kloe, właściwie *Chloae*, t. j. *kiełkująca* albo *zieleniejąca*, przydomek Cerery (Demetry), ponieważ siewy kiełkujące jej były dziełem i stały pod jej opieką. Pod tym przydomkiem bogini ta miała świątynię w Atenach; na cześć jej obchodzono uroczystości wiosenne, zwane *Chloeia*, dnia 6 miesiąca Thorgelion (od połowy Kwietnia do połowy Maja).—*Kloe* było także ulubioném imieniem, jakie greccy i rzymscy, a za ich przykładem nowożytni poeci idylliczni nadawali wprowadzanym przez siebie do opowiadania lub rozmowy wieśniaczkom i pasterkom. *F. H. L.*

Klofta z niemieckiego *die Kluft*, szczapa, drzewo szczepane, albo do szczepania. Marcin Bielski już używa tego wyrazu w *Sejmie niewieścim.*

Klomb. Mniejsza lub większa część gruntu zasiana kwiatami rozmaitego gatunku, ze smakiem uporządkowana nazywa się klombem. Klomby stosownie do miejscowości mają rozmaite postacie; najczęściej bywają okrągłe lub okrągławe. W pośrodku klombów umieszczają się rośliny największej dorastające wysokości a coraz mniejsze ku obwodowi; a to dla tego, aby wszystkie były widzialne i przyjemnie w oko wpadały.

Klon (*Acer*), rodzaj drzew pięknych i wyniosłych, niekiedy krzewów, zamieszkujących Europę, Azyję i Amerykę. Klonów dotąd poznano 30 gatunków, między któremi 4 należy do flory polskiej. Jednym z najpospolitszych jest ten, który ma ząbki u liści kończyste. Systematyczna łacińska jego nazwa jest: *Acer platanoides* Lin., polska zaś: klon zwyczajny czyli pospolity. Po naszych lasach liściastych pojedyńczo tu i owdzie, ale dosyć często się trafia; po wsiach zaś i miastach powszechnie sadzony, bo się łatwo przyjmuje, prosto i gładko rośnie, a koronę ma rozłożystą i dużo cienia dającą. Klon pospolity dorasta 50—60 stóp; ma korę gładką, cisawo-szarą; liście dłoniasto-5-łatowe, lśnące, o łatach zatokowo-3—5 zębnych, a zębach ostro-kończystych. Kwitnie tuż przed rozwijaniem lub w czasie rozwijania się liści, tworząc baldaszkogrona żółto-zielone. Owoce skrzydlate dojrzewają w jesieni. Drewno do grubszych wyrobów stolaskich przydatne, liście zaś przed opadnieniem pod

jesień najprzód żółkną, a potém pięknie czerwienieją. Odmiana tego klonu z liściem srokatym (*Acer platanoides* var. *foliis variegatis*) po ogrodach ozdobnych spotykać się daje; także z liściem strzępiastym (*Acer platanoides* var. *laciniatum*) dosyć jest ładną. Drugi gatunek klonu krajowego jest tak zwany *polny* albo mniejszy (*Acer campestre* Lin.), dziko w lasach rzadko się trafiający, ale za to po wsiach i miastach częściej sadzony; wyrasta w drzewo do 40 stóp wysokie, w stanie zaś dzikim zazwyczaj krzewiasto rośnie. Ma liście mniejsze jak pospolity, o zębach tępych, niekończystych, za młodu omszone i bez połysku. Kwitnie nieco później, bo już po rozwinięciu się liści. Drewno ma dosyć piękne, do robót stolarskich zwłaszcza na osady do strzelb pospolicie używane. Trzecim gatunkiem do rodzaju klonu należącym jest jawór (ob.), zaś czwartym klon tak zwany pokłon lub pakłon (*Acer tataricum* Lin.). Ten ostatni należy także do naszej flory, chociaż nazwa jego łacińska Linneuszowa mówi za Tataryją, bo rośnie dziko po brzegach Dniestru na Podolu i Bukowinie, jak niemniej w lasach lub po krzakach podolskich i ukraińskich. Poznać go można po liściach mniej więcej jajowatych, w podstawie nieco sercowatych, brzegiem nieumiarowo wyciętych, niekiedy dwa razy ząbkowanych, wreszcie po białych drobnych kwiatach. W kląbach ogrodów sadzony, z przyczyny pąsowych skrzydełek owoców dość pięknie się przedstawia. Ale najozdobniejsze i najużyteczniejsze gatunki klonów rosną w Ameryce północnej. Do takich przed wielu innemi zalicza się klon cukrodajny (*Acer sacharinum* Lin.), od Kanady do Pensylwanii dziko w lasach rosnący. Drzewo to wyniosłe, o korze białawej, ma liście i kwiaty bardzo do jaworu podobne. Z wytoczonego zeń, przez nawiercenie, soku słodkiego, podobnie jak to u nas na wiosnę z brzozą niekiedy postępują, wyrabiają w Ameryce na wielką skalę cukier tak zwany klonowy, którego w przecięciu każde drzewo do 6 funt. rocznie dostarczyć może. Nawiercenia robią się w Listopadzie na pniu od dołu i na grubszych gałęziach, a wstawione małe rynienki w otwory, sączą prawie bezustannie ciecz słodką aż do Maja. Ciecz ta stosownie oczyszczona i odbarwiona, a potém podparowana i do ścięcia odstawiona, daje cukier tak biały i piękny, że go z trudnością do prawdziwego trzcinowego odróżnić można. Inne ozdobne gatunki klonów amerykańskich i azyjatyckich w naszych ogrodach napotykać się dające są: *Acer rubrum* Lin., *Acer nigrum* Michx., *Acer eriocarpum* Michx., *Acer barbatum* Michx., *Acer macrophyllum* Pursh., *Acer striatum* Lam., *Acer spicatum* Lam., *Acer japonicum* Thunb., *Acer palmatum* Thunb. i *Acer negundo* Lin. czyli jesio-klon (ob.). Z południowej zaś Europy pochodzą: *Acer monspessulanum* Lin., *Acer creticum* Lin., *Acer opulus* Ait., *Acer opulifolium* Vill., *Acer ibericum* M. Bieb. i kilka jeszcze innych, a wszystkie w gruncie naszych ogrodów wytrzymują i pięknym liściem się odznaczają. Nakoniec klony tak niepodobne są do innych drzew, szczególniej pod względem budowy swego kwiatu, że tworzą w przyrodzie osobną rodzinę, zwaną klonowatą (*Acerineae* DC.), do której prócz klonu żaden inny rodzaj niewchodzi. Linneusz klony pomieścił w gromadzie ośmio-pręcikowej, rzędzie jedno-słupkowym. *F. Be.*

Klonimir, syn Stroimira, syna Wlastimira, wielkiego żupana serbskiego, zmuszony został przez bratanka czy syna swego stryja, Piotra Gojnikowica, do ucieczki do Bołgaryi, zkąd około r. 897 z wojskiem bołgarskiém przyciągnął aż pod samą stolicę wielkożupańską Desnicę i tu przez Piotra pobity i życia pozbawiony. *Pf.*

Klonowicz (Sebastyjan Fabijan), podług ówczesnego zwyczaju nazwisko swoje od klonu, *Acer*, na łacińskie zamieniwszy, pisał się także *Acernus*. Jeden z najznakomitszych poetów, największy satyryk polski XVI wieku. Urodził się w r. 1551 w Sulmierzycach, mieście królewskiém dawnego województwa Kaliskiego, na samém pograniczu Szląska, dziś w w. księstwie Poznańskiém, powiecie Odolanowskim położonego, z zamożnej rodziny mieszczańskiej, z ojca, który był wójtem w Sulmierzycach. Z dzieł własnych Klonowicza i odkrytych świeżo dokumentów, szczegóły jego życia są następne: Mając lat 9 był w Węgrzech, w mieście Pażynku, a w 10 lat później, to jest w r. 1570 przebywał w Kromrowie, dziś Krumłów (*Böhmisch Krummau*), mieście czeskiém, jak w jedném z dzieł swoich (*Worek Judaszów*) sam zeznaje. Wyższe nauki pobierał w akademii krakowskiej, przykładając się z niezwykłą gorliwością do prawa, filologii i filozofii i gdzie, według Starowolskiego (*Hecatontas*, pod liczbą 95), uzyskał stopień doktora filozofii i magistra nauk wyzwolonych. Po ukończeniu nauk w Krakowie, nie od razu przeniósł się do Lublina, jak dotąd wszyscy utrzymywali, lecz wprost pojechał do Lwowa około r. 1576 i tam do r. 1580 przebywał, sprawując urząd przy magistracie. We Lwowie powziął myśl i zaczął pracować nad ułożeniem szczytnego swego poematu, opiewającego piękności i pamiątki Czerwonej Rusi, który później pod tytułem: *Roxolonia* z druku wydał. Ztamtąd udał się do Lublina, przyjął prawo miejskie i aż do końca w nim pozostał. Życie jego czynne, pracowite i prawe, zjednało mu wkrótce ufność współobywateli, którzy go niebawem już w r. 1583 (Gacki, *Pam. rel.*, t. VIII) obrali pisarzem i ławnikiem, a dalej rajcą, czém do śmierci zostawał, gdyż urząd ten był dożywotni. Że zaś podług ówczesnego prawa miejskiego z pośród rajców wybierano co rok burmistrza, mógł nim być także i Klonowicz, jak chcą niektórzy (Starowolski i Wielewiecki), chociaż na to nie ma dowodów i sam on nigdzie o sprawowaniu tego urzędu nie wspomina. Będąc pisarzem i ławnikiem żył w stosunkach przyjaznych z Józefem Wereszczyńskim, biskupem kijowskim i opatem sieciechowskim, uczonym, tudzież wielkim opiekunem uczonych i często u niego w Sieciechowie przebywał. Hojny ten prałat chcąc polepszyć los Klonowicza, utworzył dla niego wójtowstwo w Psarach, wsi do klasztoru benedyktynów należącej (chociaż tam wójtem zdawna był kto inny). Lecz pod tym pozorem ksiądz Wereszczyński przywilejem wydanym w r. 1588 wyrobił mu dar dziesięciu łanów ziemi klasztornej, w gęstym i niewyrobionym lesie, zwanym Opatowe łąki, pod wsią Psary położonym, wynagradzając jakoby służby jego i zasługi dla klasztoru uczynione. Na mocy tego nadania, pozwoloném było na owych gruntach jemu i jego następcom założyć i wznieść zupełnie nową wieś, Józefów zwaną, pod warunkiem rocznej opłaty czynszu po 100 zł. na potrzeby klasztoru. Z dziesięciu tedy łanów dawnych, czyli z 34 włók teraźniejszych złożona wioska, była niezłém uposażeniem poety, zwłaszcza przy tylu obok tego w przywileju wyrażonych dogodnościach, gdyż wolno mu było tam zakładać na swoją korzyść młyny, karczmy, fabryki żelaza, mając przytém zapewnione w całej własności klasztornej wszędzie wolne pastwiska, cięcie drzewa, polowanie i t. p. Nie dość na tém, opat Wereszczyński, według tegoż zapisu, nakazał niebawem ów gęsty las uczynić na pole, tak iż w sześć lat potém, już Klonowicz mieszkał we wsi swojej, którą przecież nie Józefowem, lecz skromniej, Wólką Józefowską od imienia ofiarodawcy nazwał. Był to peryjód jego życia dla literatury najobfitszy. Wtedy w Lublinie i Wólce napisał pierwszy swój utwór satyryczny, dziś nadzwyczajnej rzadkości, p. t.: *Philtron* i wykończył cudny

poemat *Roxolania*, z którego myślami wtórują i nowożytni poeci, jak Mickiewicz i Zygmunt Krasiński. Tam w rzewnych żalach opłakiwał zgon książęcia poetów polskich, Jana Kochanowskiego, tam starając się, aby młodzież szkolna jako tako poznała dzieje ojczyste i chwałę kraju, ułożył dla niej w sposobie epigramatów *Pamiętnik książąt i królów polskich* wierszem, aby łatwiej w pamięci utkwiły. Dla niej przetłómaczył książkę, na której się wszyscy w wiekach średnich kształcili, to jest Dyjonizyjusza Katona. *Disticha moralia*. Pod wpływem opata Wereszczyńskiego, w swoim czasie mówcy i pisarza wielkiej wziętości, który był jednym z najobfitszych autorów broszur przygodnych, a mianowicie bezustannie wołał na naród, aby złamał moc turecką, niszczącą swemi napadami kraje polskie, Klonowicz będąc wówczas klasztornym alumnem i chlebojedcą, jak się sam wyraził, umieścił w swojej *Victorii Deorum: Carmen clasicum*, w którym także zachęca i nagli naród polski, aby razem i wespół z chrześcijańskimi pany, póki jeszcze pożar wojny tureckiej zanadto się nie rozniecił i rozszerzył, zawczasu ugasić i złamać ową niebezpieczną potęgę. To *Carmen clasicum*, umieszczone w rozdziale czterdziestym *Victorii Deorum*, zanim wyszła z druku, Klonowicz sam poprzednio przetłómaczył wierszami polskiemi i nadał tytuł: *Pożar*. Wtedy także ksiądz Wereszczyński kilka swoich broszur polskich polecił Klonowiczowi przetłómaczyć na język łaciński i takowe wydrukował. Na jego też żądanie przetłómaczył z łacińskiego na polskie: *Regułę zakonu benedyktynów*. Około tego samego czasu przypada podróż Klonowicza do Gdańska. Płynął on razem z flisami ze zbożem klasztornem i tej podróży winniśmy znakomity i piękny opis brzegów Wisły od mostu warszawskiego, do zielonego mostu gdańskiego, pod nazwą: *Flis*, w którym chociaż w mniejszym zakresie jak w *Roxolanii* opisał Ruś, tak we *Flisie* skreślił krajobraz nadwiślańskiej Polski, opisał miasta i miasteczka leżące nad Wisłą rzeki i rzeczki do niej wpadające, tudzież mieszkańców obyczaje i zwyczaje odmalował; dzieło najpoetyczniejsze ze wszystkich Klonowicza. Stosunki atoli jego z benedyktynami sieciechowskimi, posiadanie wójtowstwa w Psarach, szczególnie zaś przypisanie *Flisa* Gostomskiemu, dały powód do wielu jeszcze mylnych zdań o Klonowiczu: niektórzy bowiem zrobili z niego urzędnika, jakim on nie był wcale, domyślali się o skłonności do reformy religijnej (Kraszewski), czego wcale z dzieł jego dopatrzeć się nie można; owszem, we wszystkich stałym i wiernym wyznawcą zasad rzymsko-katolickiego Kościoła się ogłasza. Nie pełnił on także żadnych obowiązków starosty u mnichów sieciechowskich (*loci capitaneus*), jak utrzymują Maciejowski i wydawca pism poetycznych polskich (*Bibl. Turowskiego*, str. 249), ani nie sprawował w dobrach tychże urzędu sędziego (jak chcą Starowolski, Janocki i Maciejowski), za co jakoby miał sobie od nich ustąpioną w posiadanie wioskę około Radomia (*Piśmiennictwo*, t. I, str. 533). Przywilej bowiem przez księdza Gackiego ogłoszony (*Pam. rel. mor.*, ser. II, t. VIII, str. 172) najdowodniej przekonywa, że Klonowicz dostał od benedyktynów 10 łanów ziemi, na których stanęła pod Sieciechowem Wolka Józefowska, która leżała nie pod Radomiem, chociaż w powiecie Radomskim, gdzie Gostomski, wojewoda rawski, miał starostwo i on to był *loci capitaneus*, a którego skarbiąc sobie tak potrzebną w jego położeniu łaskę, Klonowicz przypisał *Flisa*. Z powyższych szczegółów któreśmy podali, opierając się na niewątpliwych danych, zdawałoby się, jakoby dnie Klonowicza schodziły spokojnie, swobodnie i szczęśliwie, tak jak sobie zasłużył. Widzimy, że nie był wcale ubogim, miał wieś intratną i na bardzo korzystnych warunkach, w skutek przyjaźni z opatem sieciе-

chowskim, posiadał urzęda, więc i dochody z nich pobierał, zresztą miał swoją własną kamienicę w Lublinie, jak o tém sam w dedykacyi do *Victorii Deorum* zeznaje. Aliści oddawna zgromadza się powoli ze stron rozmaitych burza, która grom po gromie na niego sprowadza. Pierwszym powodem było wmięszanie się jego do spraw jezuitów, przeciwko którym wystąpił w roku 1590, napisawszy wprawdzie bezimiennie słynne owo oskarżenie, wystawiające ich jako wrogów wszelkiego postępu. Broszura ta pod nazwą: *Actio in jesuitas prima*, miała rozgłos po całej Europie. W tym samym bowiem już roku aż trzy odpowiedzi na nią, a następnie cały szereg broszur za i przeciw ukazały się. Z dzieła Wielewieckiego: *Historia diarii domus Professae Cracov. Soc. Jesu*, dowiadujemy się, z jaką gorliwością dochodzono jej autora, że nareszcie udało się go odkryć i książkę publicznie palono. Niebawem wzięto się i do Klonowicza, zwłaszcza gdy najpotężniejszy jego opiekun Wereszczyński ustąpił z opactwa, a po nim wkrótce objął rządy Jan Demetry Sólikowski, arcybiskup lwowski. Że już wtedy dokuczano naszemu poecie, dowodzi praca jego wydana p. t.: *Honos Paternus*, w której, w imieniu benedyktynów sieciechowskich witając nowego opata, skarży się tamże w liście do przeora Melchijora Krzemińskiego, że wątpi aby mógł spokojnie i pewno dzierżyć swą lichą u nich posadę. Jakoż Sólikowski był ostatnim opatem, który Klonowicza na chlebie zakonnym utrzymywał. Drażliwsze bowiem jeszcze poczęły być stosunki, skoro poeta zgrozą na zepsucie obyczajów przejęty, wydał na świat swoje satyryczne poemata, jako *Worek Judaszów*, w którym rozmaite złości i bezprawia ludzkie niemiłosiernie karcił i chłostał. Wkrótce zaś w tém ogłosił najznakomitszą swoją pracę, pod nazwą: *Victoria Deorum* (Zwycięztwo Bogów), gdzie z filozoficzno-moralnego stanowiska nadzwyczaj silnie na stan szlachecki powstawał, wykazując czém szlachta polska była, a czém być powinna i tą najwięcej na siebie ściągnął nienawiści. Pisma te takie oburzenie wznieciły przeciwko Klonowiczowi, mianowicie ludzi, którzy się czuli dotknięci, że kiedy po śmierci Sólikowskiego w roku 1603. opactwo Sieciechowskie otrzymał Andrzej Prochnicki, wielki zwolennik jezuitów, zaraz zmuszono poetę do zwrócenia klasztorowi Wólki Józefowskiej i pozbawiono wójtowstwa w Psarach. Przeniósł się on wtedy na stałe mieszkanie do Lublina, gdzie przy radziectwie i pisarstwie miał sobie poruczone, jak powiadają jego bijografowie, sądzenie spraw żydowskich, o czém bardzo słusznie uczony doktor Mierzyński powątpiewa (*De vita S. F. Acerni*, p. 15), gdyż osobne tego rodzaju sądy tylko w Krakowie istniały. Lecz nie na tém nieszczęścia jego się ograniczyły: prześladowanie możnego zakonu sięgnęło dalej, starano się go wygnać z kraju, gdyby nie wypadki, które i tak do nędzy go przywiodły i do szpitala zaprowadziły. Starowolski kładzie winę na żonę marnotrawną, którą w Lublinie pojął. Janocki także utrzymuje, że żona pod nieszczęśliwą gwiazdą poj ęta, złośliwością i marnotrawstwem życie poety zatruwała, a sprawowanie się jej ohydne miało być głównem powodem jego niedoli. Atoli, prócz nierządu domowego i zbytku, co wiele zapewne wpłynęło na upadek majątkowy Klonowicza, przyczyniły się do tego przeważnie i zamieszki krajowe, które także pogorszyły los jego i położenie. Wiadomo, że w ostatnich dwóch latach przed zgonem naszego poety, nastały czasy wojenne. Rokosz Zebrzydowskiego Lublin sobie obrał za główne siedlisko. Tu Herburt przybywszy z kilku tysiącami szlachty, wymógł na mieszkańcach, by darmo jego wojsko żywili. Ledwie je opuścił, znowu kilkadziesiąt tysięcy szlachty miasto zajęło, a co się w nim nie pomieściło, to w bliskich okolicach obozem stanęło. Ustały wte-

dy urzędy mieszczańskie, wytrącono im czasowo władzę, a oddano szlachcie. Że na tym ogół mieszczezan, a mianowicie urzędnicy tracili, nie podlega wątpliwości, z pewnością więc klęska ta wpłynęła na stan majątkowy Klonowicza. Wypadki te zatém niemniej doprowadziły go do niedostatku, ubóstwa i nędzy. Niedość że żona pozbawiła go mienia, czci, dobrej sławy i zamąciła spokój domowy, ale jeszcze za domem obrażeni satyrycznemi pismami szarpali jego dobrą opiniję, pracą, nauką i sprawiedliwością nabytą: szydzono z dzieł jego i publicznie na placach jako bezbożne i spokojności kraju zagrażające palono, autora zaś starano się z ostatnich wyzuć dochodów. Nareszcie, czego owe zawzięte usiłowania nie dokazały, dokonały powyższe okoliczności wojenne, i mąż niepospolity zapadłszy na zdrowiu, musiał szukać schronienia w szpitalu ś. Łazarza, pod zarządem jezuitów zostającego, z którego już nie wyszedł. I w nim chętnie, jak współcześni autorowie powiadają, a nawet podług Wielewieckiego jakoby żałując że zakon ten obraził, opuścił doczesne życie dnia 5 Stycznia 1608 roku. Powinowaty Klonowicza Sebastyjan Kajek, na brunatnym chęcińskim marmurze kazał mu wyryć napis na grobowcu i uczcił skromnym pomnikiem pamięć sławnego poety. Tablica ta umieszczona była w ścianie przy chórze, w dawnym kościele farnym ś. Michała, po rozebraniu którego wyjęło ją ztamtąd i tymczasowo wmurowano w roku 1853 w teraźniejszej katedrze za ołtarzem. We dwa i pół wieku po zgonie poety starał się ksiądz Siwicki, proboszcz w Sulmierzycach, pamięć Klonowicza uczcić w rodzinném jego mieście i wystawić mu ze składek pomnik. Zrazu dość skoro wzięto się do tego, ale gdy zawiązano w tym celu komitet, każdy prawie swoim sposobem chciał rzecz przyprowadzić do skutku i myśl prosta zacnego kapłana upadła pod ciężarem rozlicznych projektów. Myśl tę podniosło w roku 1860 poznańskie towarzystwo przyjaciół nauk, które wyznaczyło osobną komissyję, ta zaś zebrawszy przez składki potrzebne fundusze, postarała się w Sulmierzycach o stosowne miejsce na postawienie pomnika, uzyskała od władzy pozwolenie i ostatecznie zgodziła się na plan tegoż. W ten sposób na otwartym placu przed kościołem w Sulmierzycach, stanął w roku 1862 na 5 stóp wysokiej murowanej podstawie, wyłożonej darnią, pomnik z lanego żelaza, w fabryce Cegielskiego w Poznaniu wykonany. Składa się on z trzech stopni, na których spoczywa sześć stóp wysoki czworobok, zakończony dwanaście stóp wysoką piramidą ściętą. Cały tedy wysoki jest 24 stopy, a żelazo około 12 centnarów waży. Na pierwszej stronie umieszczony jest złoconemi głoskami następny napis: *Sebastyjanowi Klonowiczowi, ziomkowie staraniem towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego.* Na odwrotnej: *Urodzony w Sulmierzycach r. 1551. Umarł w Lublinie r. 1608.* Zaś na dwóch bocznych ścianach tytuły znaczniejszych dzieł polskich i łacińskich poety jako: *Flis*, *Worek Judaszowy*, *Żale*, *Roxolania* i *Victoria Deorum.* Ze stanowiska nauki oceniając, był to autur przeważnie polityczny, którego główném zadaniem była satyra, chęć poprawy zepsutych obyczajów i skarga na współczesne czasy. W poezyjach celował szczególnie w opisach kraju, tak pięknie różne przedmioty przedstawiając, iż dzisiejszym i to pierwszorzędnym zaledwie ustępuje wieszczom. Wzorem dla niego byli grecy i rzymscy starożytni pisarze, których znał doskonale i naśladował zręcznie. Biegły w językach łacińskim i greckim, znał także języki niemiecki i czeski, czytał pilnie klasyków i w wielu razach szedł za ich natchnieniem, mianowicie zaś korzystał z Juwenalisa, Owidyjusza, Theokryta, Wirgilijusza i Horacego, których myśli i wyrażenia w poematach swoich umiał zastosować. Dzieła jego w porządku jak wychodziły z druku są: 1) *Philtron*

Sebastiani Sulmircensis Acerni quo in aestimabilis vis charitatis christianae exprimitur (Kraków, 1582 roku, w 4-ce), przypisane Tomaszowi Wieczorek[a] Adamowi Przytyckiemu, Sebastyjanowi Konopnicy, Stanisławowi Kielczewskiemu i Wawrzyńcowi Mrzygłodowi wójtowi i senijorom bractwa literackiego w Lublinie. Jest to poemat satyryczny, napisany na wzór Jana Kochanowskiego „Zgody" w którym rozmaite zdrożności w kraju są wytknięte. 2) *Roxolania Sebastiani Sulmircensis Acerni Civis Lublinensis* (tamże, u Piotrkowczyka 1584 r., w 4-ce), przypisana senatowi miasta Lwowa. Jest to poemat pochwalny o Czerwonej Rusi, pięknemi i poetycznemi obrazami bogaty, obejmujący w sobie opis lasów, drzew, ptastwa, rolnictwa i ludu tamże zamieszkałego, wreszcie główniejszych miast: Lwowa, Kijowa, Lublina i innych. W nim pierwszy Klonowicz zwrócił uwagę na piękność ziem ruskich, na ich znaczenie, pamiątki i dzieje. *Roxolania* nie miała drugiego wydania aż do Syrokomli, który wytłómaczył ją pięknym wierszem na język polski, p. t.: *Ziem Czerwonej Rusi* i wraz z oryginałem łacińskim wydrukował w Wilnie, 1851 roku, w 3-cim zeszycie swoich *Przekładów polsko-łacińskich.* Trzeci raz wydał *Roxolanię* w texcie oryginalnym łacińskim A. Mierzyński, w Berlinie 1857 roku, i przyłączył do swojej rozprawy: *De vita moribus scriptisque latinis S. F. Acerni* etc. 3) *Żale nagrobne na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego, wojskiego sandomierskiego, Polaka zacnego, szlachcica dzielnego i poety wdzięcznego, który z niemałym smutkiem wszech cnych Polaków postąpił w Lublinie, przez Sebastyjana Fabijana Klonowicza, które mà napis Epithohios Bionos napisane* (Kraków, 1585 w 4-ce). Żalów tych jest 13, przypisanych Pawłowi i Piotrowi Czernym z Witowic. Wiele w nich poetyczności, wiersz jednak nie wszędzie łatwy i gładki. Są one zresztą prostém naśladowaniem *Żalów Kochanowskiego na śmierć Urszulki*, lecz gdy tamte są pełne serca i rzewności, te na zimno utworzone. Żale te przedrukowane zostały w *Zbiorach pism Klonowicza*, wydanych w Krakowie przez Czecha i Turowskiego i w Lipsku przez Bobrowicza. 4) *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima* (r. 1590, w 4-ce). Drugie wydanie w Krakowie 1591 r., z dodaniem na tytule: *Nunc longe emendatius quam antea in lucem edita*, jest w biblijotece kórnickiej (Mierzyński, l. c. p. 80). Trzecie miało wyjść w r. 1600 jak przywodzi Maciejowski (*Piśm.* tom 1. str. 532), tłómaczone na polskie przed rokiem 1594, wyszło p. t. *Konterfekt jezuitów.* W nim Klonowicz dowodzi, że jezuici ogołocili z uczniów akademiję krakowską, że polscy nie zajmują się naukami tylko zabiegami i że złą metodą uczenia i księgami swojemi wielką Polsce i Kościołowi wyrządzają szkodę. Odpisał na to dzieło także bezimiennie Stanisław Reszka, p. t. *Spongia qua absterguntur convitia et maledicta Equitis Poloni cotra Jesuitas* (Kraków, u A. Piirków, 1590, w 4-ce). Po nim wystąpił Marcin Szyszkowski, wówczas jeszcze kanonik krakowski, w księdze: *Pro Religiosissimis Societatis Jesu Patribus contra ficti Equiti Poloni actionem primam oratio* (Kraków, w druk. Łazarza, 1590 r., w 4-ce). Wreszcie nawet jezuita niderlandzki Jan Lans, drukował przeciw niej broszurę, p. t. *Nobilis Poloni pro Societatis Jesu Clericis, Oratio prima in ficti Equitis Poloni in Jesuitas actionem primam* (1590, w 4-ce). Po ogłoszeniu tych odpowiedzi, ktoś przetłómaczył ową sprawę szlachcica polskiego, pod nazwą *Konterfekt jezuitów*, które znowu odparł podobnież w języku polskim jezuita Marcin Łaszcz, pod przybranem imieniem ks. Mikołaja Iszory, w dziele p. t. *Judicium albo rozsądek o Konterfekcie jezuitów z Equesa łacińskiego pod maszkarą*

Prawdzica na polski język przeczyniony (Wilno, u Daniela Łęczyc, 1594 r., w 4-ce). Bezimienny tłómacz onego *Konterfektu* napisał około r. 1603 długi list do senatorów polskich, p. t. *Philopolites Prawdzic z Jasnej Góry*, który został w rękopiśmie; jest to właściwie: *Actio secunda contra jesuitas*. Autor, udający się za Wileńczyka (może sam Klonowicz), chciał skreśleniem polityki jezuitów skłonić senatorów, aby się szybkiemu ich rozszerzaniu w Polsce opierali, nadewszystko, aby nie dozwolono im szkół zakładać i kończy wróżbą, że nasza ojczyzna z jezuitami i dla jezuitów długo trwać nie może. 5) *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i innemi rzekami do niej przypadającemi, Sebastyjana Fabijana Klonowicza z Sulimierzyc* (bez miejsca druku i roku, drukował Sebastyjan Sternacki; przypis datowany r. 1595 z Wólki Józefowskiej, Stanisławowi Gostomskiemu z Leżenic wojewodzie rawskiemu, w 4-ce). Drukowane istotnie w Krakowie a nie w Rakowie, jak mylnie utrzymywali Juszyński i Bentkowski; wydanie drugie od pierwszego odmienne, wyszło w Warszawie u Jana Trelpińskiego 1643 r., pod nazwą: *Flis albo spuszczanie statków do Gdańska i nauka żeglarska, w której się pokazuje sposób nietylko żeglowania wodnego, lecz i obyczajom ludzkim w sprawach ich potocznych uważanego. Dawnością̨ niż owszeli zaniechana, lecz teraz znowu poprawiona i dla dobra pospolitego do druku podana* (w 4-ce, druk gocki). Wydanie to różni się tém mianowicie, iż ma 23 zwrotek nowych, przez niewiadomego autora dorobionych, które z oryginalném wydaniem dość zręcznie połączono; wydanie 3-cie bez miejsca druku i roku; wydanie 4-te w Gdańsku, roku 1829, w 8-ce, kosztem księgarni Wedelskiej, do tego wydania dołączony jest opis życia Klonowicza po łacinie, przez Mrongowijusza; w tymże roku wyszło wywydanie 5-te w Krakowie, w zbiorze drukowaném nakładem J. Czecha; 6-te wydanie w Warszawie 1830 r., w 8-ce; 7-me w Lipsku w r. 1837, w 22 tomiku *Biblijoteki kieszonkowej klassyków polskich;* 8-me w *Biblijotece polskiej* Turowskiego (Kraków, 1858); 9-te w Chełmnie 1862 r., w 8-ce, nakładem Gołkowskiego; wydanie Stanisława Węclewskiego, opatrzone przez niego uczonemi waryjantami, tudzież notatami u dołu, objaśniającemi zarzucone i zastarzałe wyrażenia i t. p.; edycyja wzorowa, którą życzyćby należało, aby w podobnych przedrukach naszych klassyków naśladowano. 6) *Pożar, upominanie do gaszenia i wróżba o upadku mocy tureckiej* (Kraków, 1597, w 4-ce), przypis Januszowi księciu Ostrogskiemu. Jest to tłómaczenie z 40 rozdziału dzieła Klonowicza: *Victoria Deorum*, jak sam autor w dedykacyi zeznaje i na odwrotnej też stronie tytułu jest wydrukowane: *Fragmentum ex Victoria Deorum*. Dzieło to napisane zostało z powodu wojny toczonej podówczas w Węgrzech. Późniejszych wydań nie ma, weszło zaś do zbiorów drukowanych w Krakowie i w Lipsku. 7) *Catonis disticha moralia castigatissima, Katonowe wiersze podwójne dobrych obyczajów uczące, rytmami polskiemi wyświetlone* (Kraków, 1588 r.), wydanie drugie tamże 1598 roku, trzecie w Gdańsku 1638, w 4-ce, u Rhetiusa, czwarte w Krakowie u Góreckiego, 1674 roku, przytacza Juszczyński, nazywając je dziwnie rzadkiem (*Dykcyjonarz poetów*, tom 1, str. 175). Tamże przywodzi *Erazma Rotterodama Dworstwo obyczajów dobrych* (w Krakowie, u Wojciecha Goreckiego 1674 w 8-ce), również jako tłomaczenie naszego poety. Bentkowski znowu (w tomie 1, str. 339) wedle Załuskiego rzadkie cytuje dzieło: *Catonis disticha moralia Erasmo Rotterdam castigatore Seb. Fab. Clonovicio* (Kraków, 1659, w 8-ce). Pokazywałoby się więc, że Klonowicz umiał dobrze i po niemiecku, gdyby tytułowi temu w zupełności wierzyć można. Atoli co do przypisywania tłómaczeń tych Klono-

wiczowi, zachodzi wątpliwość: Juszyński czyni to nie wiedzieć na jakiej zasadzie, tém bardziej, że w przytoczonych przezeń tytułach nie masz nigdzie wymienionego nazwiska naszego poety. W dziele zaś cytowaném przez Bentkowskiego, już w r. 1695 wydaném, bardzo łatwo dla okrasy nazwisko Klonowicza mógł wydawca położyć. Wiedzieć bowiem należy, że mniemane dwuwiersze Katonowe, napisane zostały w średnich wiekach niewiadomo przez kogo, a znalazłszy wielkie przyjęcie, tłómaczone były na niemieckie, na czeskie i na polskie przez rozmaitych pisarzy, a u nas najwięcej przez Jana Żabczyca upowszechnione. W. A. Maciejowski przytacza broszurkę bez tytułu, na której piórem jest napisano: *Katonowe wiersze parzyste, z łaciny na polskie wiernie przełożone* (w Krakowie, 1610), z tą uwagą, że Adam Włocławczyk jest autorem tego dziełka. Podobnież liczne tłómaczenia miało przerobienie późniejsze tych wierszy przez Erazma Rotterdamczyka, znane u nas pod nazwą *Dworstwo obyczajów*; czyli jednak Klonowicza można liczyć w zastęp tych tłómaczów, z pewnością powiedzieć mu można. Wszyscy jednak przyznają jemu; wyszły zaś pod tytułem: 8) *Erazma Rotterdamczyka Dworstwo obyczajów dobrych* (Kraków, 1604, drugie wydanie tamże, 1614 r., w 8-ce). 9) *Reguła błogosławionego i Bogu upodobanego Ojca Benedykta ś., na polski język pilnie przełożona, którą się sprawuje njprzód bracia zgromadzenia świętej Justyny Padewskiej, a od klasztoru, który samże Benedykt założył roku Bożego 528, zowią się Monte Cassino. Po tym jej też poniekąd używają zakonnicy ordinis Cisterciensis* (w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1597 w 4-ce). Juszyński (tom 1 str. 188) przywodzi toż samo dzieło pod tytułem: *Wykład reguły ś. Benedykta i życie tego świętego Ojca* (w Krakowie, u Andrzeja Piotrkowczyka, r. 1597, w 4-ce), które zdaje się być inném, nieznaném wydaniem; dziwna atoli, że tegoż samego roku i u tegoż samego drukarza. Że jednak tak jest, potwierdza przytoczony w Juszyńskim wyjątek z przedmowy, nie zupełnie zgadzający się z brzmieniem textu przytoczonego wyżej wydania. Oba przypisane Józefowi Wereszczyńskiemu, biskupowi kijowskiemu, opatowi sieciechowskiemu. 10) *Worek judaszów, to jest złe nabycie majętności*, w Krakowie, roku od narodzenia Syna Bożego 1600, (w 4-ce), przypis Stanisławowi Lichańskiemu, rajcy lubelskiemu, przyjacielowi i koledze łaskawemu, zakończone datą: *Dan w Lublinie 21 Maja 1600 r. Sebastyjan Acernus rajca lubelski, wójt psarski.* Jest to pierwsze wydanie (posiada go biblijoteka w Kórniku i w Krakowie ks. kanonik Scipio), którego istnienia zaprzecza Maciejowski. Text zaś obejmuje zupełnie to samo co i późniejsze, a mianowicie nie brak mu czwartej części o lwiej skórze, która tutaj jak gdzieindziej z ośmiu składa się wierszy. Mylnie zatém twierdzi Juszyński, że edycyja z r. 1600 podzielona jest tylko na trzy części, że wzmiankę o lwiej skórze autor dopiero w późniejszych wydaniach przydał. Drugie z kolei wydanie, także bez miejsca druku i roku, u Sternackiego, 3-cie w Krakowie u tegoż 1603 r., bardzo mało różniące się od pierwszego, 4-te tamże bez przypisu, 5-te p. t. *Worek judaszów z czterech skór zszytych, to jest: z wilczej, lisiej, lwiej i rysiej, czyli o niegodziwych sposobach zbierania pieniędzy* (Kraków, 1683, w 4-ce), szóste i siódme w zbiorach Czecha i Bobrowicza, 8-me w *Biblijotece* Turowskiego. Jest to ogromna satyra na wszystkie wady, a mianowicie z chciwości pochodzące lub z nią idące w parze. Najlepsze dzieło Klonowicza: są tu mocno nakreślone obrazy, piękne poetyczne porównania i wyborne opisy stanu ówczesnych miast polskich, dworaków, wojskowych, żydów, których szczególnie nie lubił poeta, wytykając ich zdrożno-

ści i nadużycia, podobnie jak w innem swem dziele: *Roxolanii*: są tu nakreślone charaktery żebraków, złodziejów, cyganów, lichwiarzy, pieniaczy i t. p. 11) *Honos paternus Illustrissimo Principi Regni Pol. Senatori ac Rever. Antitisti et Domino Joanni Demetio Solikowski Archiep. Leeopol a suo monasterio Sieciechov reverenter et perquam honorifice habitus et a Sebast. Acerno Sulmircen. Consule Lublinensi, conscriptus* (Kraków, u Jakóba Siebeneychera, 1602 roku, w 4-ce). Jest to witanie Sólikowskiego w imieniu klasztoru sieciechowskiego, przy objęciu przez niego opactwa, ważne i z tego powodu, iż obejmuje w sobie historyję i tegoż opactwa. 12) *Pamiętniki książąt i królów Polskich, Sebastyjana Fabijana Klonowicza* (bez wyrażenia miejsca i roku, w 4-ce, z 6 ćwiartek złożonej), przypisane Janowi Firlejowi z Dąbrowicy, podskarbiemu koronnemu, lubelskiemu staroście. Są to epigrammata czyli w czworowierszach opisane żywoty królów polskich, poczynając od Lecha, aż do wstąpienia na tron Stefana Batorego. Wydanie to powtórzył także bez miejsca i roku Tomasz Benedykt Gumowski z Ciechanowa, przypisawszy Janowi Zborowskiemu, kasztelanowi gnieźnieńskiemu, które podług notat Chromińskiego, miało wyjść w Krakowie 1605 r., w 4-ce, u Łazarza, z figurami. Trzecie ogłoszone zostało bez miejsca druku w r. 1630. Czwarte wykonał Piotr Jan z Białocina Białecki w r. 1666, aczkolwiek poczet królów do Jana Sobieskiego, to jest do r. 1674 doprowadził. Piąte wydanie tegoż jest z r. 1674. Szóste wyszło w Krakowie u Ignacego Grebla 1787, będące niby dalszym ciągiem, zawiera wiersze po łacinie i po polsku, obejmujące dzieje królów od Mieczysława I do Stanisława Augusta. 7 i 8 pełne błędów, weszło w skład zbioru Czecha i Bobrowicza. 9 równie niedbale drukowane we Lwowie 1849. 10 dokładnie wiersze podług pierwszego wydania przedrukowane w *Biblijotece Polskiej* Turowskiego 1858 r. 13) *Sebastiani Sulmircensis Acerni Victoria Deorum In qua continetur veri herois educatio* (b. m. dr., w 8-ce, rzeczywiście w Krakowie u Sternackiego, w 8-ce, 663 stron.), a nie w Rakowie, jak mniemają niektórzy, co do roku wydania bibliografowie nasi dotąd nie zgadzają się; Mierzyński utrzymuje, iż wyszła między rokiem 1595 a 1596, Załuski, Janocki, Wiszniewski i inni oznaczają rok 1600, zaś Maciejowski powiada, iż mogło wyjść dopiero po r. 1605. Poświęcona cieniom Stefana Batorego, przypisana Adamowi Gorajskiemu, podkomorzemu lubelskiemu, składa się z 44 rozdziałów czyli pieśni, których treść dokładną podał Kraszewski, *Nowe Studyja*, (tom I, stron. 136). Jest to traktat satyryczno-filozoficzno-moralny, dzieło osobliwsze w swoim rodzaju, wierszowana filepika na szlachtę, sturamienna satyra, jak ją trafnie nazwał Kraszewski. Głównem zadaniem poety w tém dziele było dowieść, że nie urodzenie i herby, ale cnota i praca stanowią rzeczywistą wartość człowieka. Powstaje więc wszędzie na przywileje szlacheckie, gniewa się że szlachta przywłaszczyła sobie wszystko, że urodzeniem mierzyła ludzi, a niepatrzyła na zdolność ale na herby. Duchowieństwo niemniej jest tam dotknięte, przymawia on im także, bijąc szczególnie na ród wysoki, przez który mieli prawo prałaci do bogatych prebend, wtenczas kiedy ubodzy żyli w niedostatku. Z tąd było na Indexie książek zakazanych i palone publicznie na stosie i dla tego dziwnie jest teraz rzadkie. Dzieło pełne myśli na swój wiek nader śmiałych, bo podkopujących ideę owczesną szlacheckiego możnowładztwa; w niém historyk i moralista znajdzie ciekawy materyjał do dziejów epoki, którą Klonowicz widział smutnemi oczyma przyszłości. *Victoria* jest też ostatnią jego pracą, nad którą lat dziesięć strawił, a jakby przeczuwając prędki zgon swój, nie wróżył jej powodzenia, owszem, jak sam się

w ostatnim rozdziale wyraził, miał tylko nadzieję, że może choć późna potomność uzna jego zasługi i cienia jego pośmiertne uczczone zostaną i za swoją pracę odbiorą nagrodę. Przedsięwziął niegdyś tłómaczyć na ojczysty język to „Zwycięztwo Bogów" jakiś bezimienny akademik krakowski, uczonemi przepisami je wzbogaciwszy. Lecz gdy jezuici potępili to usiłowanie, aczkolwiek sam tłómacz powyrzucał był z dzieła, co jak się wyraził, dobremu katolikowi nie przystało, przeto nie wyszło ono z druku i zostało w rękopiśmie, którego exemplarz uszkodzony znaleźli Czacki z Juszyńskim. Potém Jacek Przybylski, również akademik krakowski, zmarły w r. 1819, zaczął przekładać toż samo dzieło i pracę swą prawie do końca 35 rozdziału doprowadził, pozostawiwszy ją w rękopiśmie, który posiada teraz zacny Ambroży Grabowski w Krakowie. W notatach Kazimierza Chromińskiego, które posiadamy, wyczytaliśmy, że w r. 1802 pewien z młodszych wierszopisów, zaczął to dzieło także tłómaczyć przy pomocy Chromińskiego, który cały 21 rozdział dla niego wyłożył. Co się atoli z tém tłómaczeniem stało, nie wiadomo. 14) Juszyński, idąc za Starowolskim, cytuje między dziełami Klonowicza *Zuzannę*, tak atoli wedle niego rzadką, że wątpić należy, czyli była kiedy w druku. 15) *Vita honesta sive virtutis. O cnocie albo żywocie człowiekowi przystojnym, Quo modo quisque vivere debeat omni tempore et quolibet loco erga Deum et homines* (bez miejsca i roku). Dzieło przytoczone przez Jochera (tom II, stron. 345), który sądzi, że przekład ten wyborną polszczyzną dokonany, ma być pióra Klonowicza. Przełożył także nasz poeta z polskiego na łaciński język, następne trzy dzieła Józefa Wereszczyńskiego: 16) *Regula id est Institutio seu cursus vitae cujusque Regis Christiani* (Kraków, 1588, w 4-ce). 17) *Exhortatio Josephi Wereszczyński Ab. Sieciechov ad Regni Pol. proceres et ordines omnes. Qua ducuntur ad concordiam amplectendam et omnes simultates de ponendas prusiquam actum electionis aggrediantur atque omissa rerum privatarum cura solis negotiis publicis studeant, quive secus faxit et a communi fratrum coetu exludatur* (Kraków, u Andrzeja Piotrkowczyka 1587 w 4-ce). *Ad nobilitatem Regni Poloniae et M. Ducatus Lethuaniae de eligendo novo Rege e domo Jagellionidum Ser. Sigismundo filio Suecorum. Regis post decessum Stephani* (tamże i tego, roku, w 4-ce). Nakoniec w 2 tomie *Pamiętnika sandomierskiego*, wydawanego przez Ujazdowskiego, na str. 552 znajduje się wiersz łaciński Klonowicza: *Sub nativitatem Vladislai* IV, i wizerunek naszego poety mający wszelką cechę podobieństwa. Razem zebrane jego dzieła w polskim języku wyszły pierwszy raz w Krakowie w r. 1829, nakładem i drukiem Józefa Czecha w 2 tomach, w 8-ce, pod tyt.: *Dzieła Fabijana Sebestyjana Klonowicza*, wydanie na pozór okazałe, licznemi atoli omyłkami drukarskiemi skażone i ozdobione zmyślonym wizerunkiem poety, gdyż, jak wieść niesie, lekkomyślny wydawca nie wiedząc, że istnieje portret prawdziwy, przedstawił swoją własną postać zamiast Klonowicza. Zbiór ten przedrukowany został z większą jeszcze niedbałością, w r. 1837, w XXII tomiku *Biblioteki kieszonkowej klassyków polskich*, wydanej przez J. N. Bobrowicza w Lipsku. Najlepsze dotąd wydanie sporządził Kazimierz Jan Turowski w 145—147 zeszytach *Biblijoteki polskiej*, noszących osobny tytuł: *Pisma poetyczne polskie Sebastyjana Fabijana Klonowicza* (Kraków, 1858) O życiu Klonowicza najdokładniej napisał A. Mierzyński w łacińskiej rozprawie pod tyt.: *De vita, moribus scriptisque latinis Sebastiani Fabiani Acerni, accedit Carmen Roxolania* (Berolini 1857, w 8-ce). Poprzednio pisali o nim z dawniejszych, oprócz Starowolskiego i Janockiego, Juszyński w *Dykcyjonarzu poetów*; Bentkowski w *Hist. liter.*; Siarczyński w *Obrazie ludzi uczonych*;

Chodynicki w *Dykcyjonarzu uczonych;* Kraszewski w *Wizerunkach i roztrząsaniach,* poczet nowy drugi, nr. 8: powtórzone w tegoż *Nowych studyjach literackich;* Wiszniewski w *Hist. Lit. Pol.*, t. VI, p. 289, tom VII str. 87; Maciejowski w *Orędowniku Naukowym,* 1843, nr. 46, i tenże w *Piśmiennictwie,* tom I; ks. Gacki w *Pamiętniku Relig. Moral.*, ser. II, t. VIII, str. 172, Mecherzyński, *O poezyjach satyrycznych Klonowicza,* w *Rocznikach Tow. Nauk. Krak.* na r. 1861, tom V, str. 47. Wreszcie życie jego posłużyło za materyjał do poetycznych utworów i powieści, jakiemi są: Kondratowicza (Syrokomli) *Zgon Acerna;* Pruszakowej piękny wiersz w *Bibl. Warsz.* na r. 1855, nr. 173, Dzierzkowskiego powieść i t. d. *F. M. S.*

Klonowski (Teofil), współczesny, nauczyciel przy seminaryjum nauczycielskiém w Poznaniu, wydał z druku: 1) *Pieśni i piosnki szkolne z melodyjami na 2, 3 i 4 głosy zebrał, ułożył i po większej części skomponował* (w 8-ce, Poznań, 1847 i 1848). Od roku zaś 1858 dotąd wydaje zeszytami; 2) *Zbiór pieśni z melodyjami w Kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych.* Całe dzieło ma wyjść w czterdziestu miesięcznych poszytach o czterystu pieśniach, wyszło już zeszytów 24.

Klonowskie jezioro, położone w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, we wsi Klonowo, rozległe mórg 20, głębokie stop 54.

Klopmann (Ewald), urodzony w Wirzowie, w Kurlandyi, 1734, umarł 1804 r. W latach 1751—53 uczęszczał na uniwersytet w Jenie, następnie w Strasburgu. Zwiedził Paryż i Szwajcaryję. Krótko urzędował w biurze ministerstwa w Berlinie, wyjechał do Hollandyi i Anglii. Po dwu leciech pobytu tamże, wrócił do Kurlandyi. Wkrótce znów zwiedził Angliję, Daniję i Hollandyję. Krótko towarzyszył posłowi angielskiemu Williamsowi, jako jego sekretarz. Wrócił do Mitawy, został kamerjunkrem księcia Piotra, z którym r. 1764 jeździł do Petersburga i tegoż roku z otrzymaniem inwestytury przybył do Warszawy. W r. 1765 jeździł z księciem do Berlina, zwiedził z tymże Europę. Około r. 1774 udzielił mu król Stanisław August order Orła białego. Mianowany marszałkiem dworu, jeździł z missyją do Petersburga, a w r. 1791 jeździł z księżną Dorotą do Berlina i Warszawy, a gdy książe Piotr zrzekł się księstwa Kurlandzkiego i opuścił kraj, usunął się od publicznego życia. Wydał dziełka: *Oratio de usu linguae latinae* (Jena, 1752 r., w 4-ce); *Jus ducem eligendi statibus Curlandiae et Semigaliae competens, extincta quoque stirpe masculina Kettleri* (Londyn; 1758 str. 95 i VIII); *Imperanti nullum esse jus in populum apud quem est de summa imperii potestate, electionis lege, disponendi* etc. (Królewiec, 1760, str. 116 i Londyn, 1761, str. 99). W rękopiśmie zostawił: *Histoire générale de Courlande et de Semigalle qui s'etend non seulement jusqu'à la morte de S. A. S. le duc Ernest Jean de Biron, mais ancore aux prémieres années du regne de son fils* (str. 325, fol.); *Abregé de l' histoire de Tabago.* Wydał też swojego pomysłu i własnym kosztem sześć różnych medali w latach 1779—1802, znamionujące jego przychylność dla potęgi północy. *E.*

Klopstock (Fryderyk Bogumił), jeden z największych poetów niemieckich, urodzony d. 2 Lipca 1724 r. w Kwedlinburgu, gdzie ojciec jego był urzędnikiem; z początku uczęszczał do gimnazyjum w swojém mieście rodzinném, potém w Schulpforta i tu już rozpoczął pierwsze pisać próbki poetyczne. Z zapałem studyjując klassyków starożytnych, zwłaszcza Homera i Wirgilego, powziął myśl napisania niemieckiej epopei, której bohaterem miał być cesarz Henryk Ptasznik; wkrótce jednak ulegając popędowi religijnemu, zwrócił się

do innego przedmiotu i ułożył plan swojej Messyjady (*Der Messias*). W roku 1745 udał się na uniwersytet w Jena, gdzie zapisał się do wydziału teologicznego; ale nauka ta nie odpowiedziała jego oczekiwaniom: przy idealnych marzeniach i kolossalnych pomysłach, do których wciągał go plan poematu, prelekcyje dogmatyki i historyja sporów religijnych wydawać się jemu musiały oschłe i ciasne. Niedbale zatém uczęszczać zaczął na kursa uniwersyteckie, lecz natomiast z całym zapałem poświęcił się swemu utworowi. Ale w Jena długo sobie nie upodobal; nie miał tu ani jednego współucznia, któryby wspierał go w usiłowaniach, ani jednego przyjaciela, któryby go rozumiał. Opuścił więc Jenę i udał się do Lipska. Od ojca swego, dosyć niezamożnego, szczupłą tylko pobierał pensyję i częstokroć przerywać musiał swoje prace poetyczne, żeby się zająć zaprowadzeniem nowych oszczędności. Mieszkał w jednym pokoiku ze swoim przyjacielem Schmidtem, zdala od wszystkich głośnych zabaw studenckich, ale otoczony gronem znakomitych intelligencyj, jak Gärtnerem, Schleglami, Gieseke'm, Rabnerem, Ebertem, Gellertem i innymi. Klopstock w ścisłe z nimi wszedł związki i pracował z szlachetną wytrwałością. Długo szukał formy zastosowanej do pojęcia, jakie sobie wyrobił o swoim poemacie, a zaniechawszy pierwotnego zamiaru napisania go prozą, zdecydował się na wiersze sześciomiarowe (hexametry) i w *Gazecie bremeńskiej* trzy pierwsze ogłosił pieśni *Messyjasza*. Utwór ten, w którym młody poeta chciał skreślić cuda chrystyjanizmu, życia i męki Zbawiciela, pełen śmiałości i zapału, od pierwszej zaraz chwili głębokie w publiczności wywarł wrażenie. Wnet nazwisko Klopstocka głośném było w całych Niemczech; wszyscy poeci poznali energiję tego młodego głosu; wszystkie kobiety płakały nad losem Abbadony, nieposłusznego anioła, który we łzach przypominał sobie dni radości w niebie spędzone, a przy tronie szatana stał z czołem pochyloném i sercem pełném pokuty. Niemcy podnieśli Klopstocka nad Miltona i witali w nim swojego proroka; jedni tylko teologowie oparli się tym zapalonym pochwałom, bo oni trzymali się definicyi swojej nauki, dowodów scholastycznych i znieść nie mogli, żeby poezyja śmiała poplątać ich formułki. Nawet i niektórzy krytycy niemiłosierni byli dla *Messyjasza*, dla tego że Klopstock urągał ich zasadom w formie miarowej i w stylu; tak np. Gottsched i jego stronnicy rzucali nań swoje klątwy, ale Klopstock miał za sobą publiczność i uznanie największego krytyka niemieckiego, Lessinga. Wszakże nagła ta sława nie uszczęśliwiła poety. Niedługo po ogłoszeniu Messyjady, przyjaciele Klopstocka opuścili Lipsk; on był ubogim jak zawsze, a samotniejszym, niż kiedykolwiek. Udał się wówczas do Langensalza, gdzie został nauczycielem dzieci Weissa i gdzie ujrzał znowu młodą dziewicę, którą znał oddawna i którą opiewał był pod imieniem Fanny; była to siostra jego przyjaciela Schmidta. Klopstock kochał ją najgorętszą i najczystszą miłością; mało też jest elegij rzewniejszych i namiętniejszych nad te, które on na cześć jej napisał. Fanny przyjmowała te hołdy z szlachetną dumą; szanowała w Klopstocku piękny jego charakter, kochała go może jak brata, ale nic mu więcej poświęcić nie była w stanie, a nieszczęśliwy poeta, nie mogąc dłużej pozostać w miejscu, gdzie cały jego zapał łamał się każdodziennie o rozpaczliwą obojętność i wyrazy chłodnej życzliwości, postanowił odwiedzić swego przyjaciela Bodmera i w 1750 roku udał się do Szwajcaryi. Wiersze jego tu znane były, jak w Niemczech; w Zurych przyjęto go z entuzyjazmem, zwiedził kilka kantonów, a wszędzie ubiegano się o jego obecność, wszędzie obsypywano go objawami uwielbienia. Tu, w pośród tej olbrzymiej przyrody i wśród ludzi wolności powziął Klopstock

myśl do swego *Hermanna* i innych utworów treści narodowej. Tymczasem brabia Bernstorf, minister króla duńskiego, uzyskawszy przyzwolenie swego monarchy, wezwał Klopstocka do Kopenhagi, gdzie rząd udzielił mu rocznej pensyi 400 talarów, żeby mu dopomódz w ukonczeniu *Messyjasza.* Klopstock zaproszenie to przyjął z radością i w Kopenhadze witany był jak w Szwajcaryi; ale przejeżdżając przez Hamburg zabrał znajomość z młodą panną, zapaloną wielbicielką trzech pieśni *Messyjady.* Zwała się Meta Moller; w poezyjach swoich nazywał ją *Cidli.* Kochał ją i z przykrością z nią się rozstał; nareszcie powrócił w 1754 roku do Hamburga i ją zaślubił. Był to najpiękniejszy dzień w jego życiu, ale szczęście jego trwało niedługo; w cztery lata potém poniósł ją do grobu, wraz z dzieckiem, którém go obdarzyła. Samotny znowu na świecie, jedynej dla siebie pociechy poszukał w poezyi; na nowo pogrążał się w pobożnych swych rozmyślaniach i dalej pracował nad rozpoczętym poematem chrześcijańskim. W 1775 roku wielki książe badeński powołał go w najpochlebniejszych wyrazach do siebie; ale pobyt w Karlsruhe nie podobał się poecie, który chciał znowu zobaczyć miejsca, gdzie poznał, pokochał i pochował swoją Metę. W kilka lat potém, czując potrzebę wyrwania się ze swego osamotnienia, ożenił się z niemłodą już wdową, panią von Winthem, i resztę życia poświęcił odtąd pracy. Ukończył *Messyjasza* i napisał *Hermannschlacht*, a gdy wybuchła rewolucyja francuzka, Klopstock pokłaskując jej zasadom prawa moralnego i oswobodzenia, opiewał ją, w nagrodę czego otrzymał z Paryża tytuł obywatela francuzkiego. Wkrótce wszelako terroryzm tej rewolucyi przestraszył go, że odtąd równie zagorzałym był jej przeciwnikiem, jak dawniej stronnikiem. Tak przepędził lat dwanaście w spokoju, w zajęciach pobożnych i poetycznych. Już Klopstock był w wieku podeszłym, a jeszcze posiadał wszystkie siły fizyczne, całą dzielność umysłu. Pracował całemi dniami bez odpoczynku, a porą zimową najmilszą dla niego rozrywką była jazda na łyżwach, w której celował przed wszystką młodzieżą. Zgasł powoli dnia 14 Marca 1803 roku, z blaskiem radości w oczach i ze słowami wiary na ustach. Pogrzeb jego odbył się z niesłychanym przepychem; całe miasto mu towarzyszyło, wszystkie dzwony wszystkich kościołów odzywały sie; był to kondukt żałobny, jakiegoby królowie mu pozazdrościli; alеż Klopstock był w samej rzeczy wielkim królem w dziedzinie poezyi. W Kwedlinburgu i w Altonie ustanowiono na jego cześć uroczystości, mające się w lat sto powtarzać; iluż to poetów umiera w takim przeciągu stuletnim, o których nikt później ani wspomni. Oprócz *Messyjasza*, poematu epicznego w dwudziestu pieśniach, zostawił nam Klopstock *Ody*, trzy tragedyje: *Śmierć Adama*, *Salomon* i *Dawid*, i kilka poezyj, nie będących ani dramatami, ani dityrambami, a którym on nadawał nazwę *bardyjet*, jako to: *Die Hermannschlacht*; *Hermann und die Fürsten*; *Hermann's Tod.* Ostatnie te utwory nie miały wielkiego powodzenia; zarzucano im chłód, lubo pełno w nich wielkich piękności stylu i myśli. Ale Klopstock bez zaprzeczenia jest jednym z najznakomitszych nowszych epików i jednym z największych poetów lirycznych, jacy kiedykolwiek istnieli. *Messyjadą* stanął obok Miltona, a *Ody* jego w niczém nie ustępują najdoskonalszym w tym rodzaju arcydziełom starożytnym. Jest on zarazem twórcą stylu poetycznego, do którego w Niemczech żadnego nie miał wzoru. Poezyja jego jędrna, gorąca, energiczna, niewymowny przytém ma powab i gracyję. Jest to jeden z ludzi, którzy najlepiej zgłębili bogactwo mowy niemieckiej, a gdyby nie był tak wielkiej pozyskał sławy jako poeta, byłby jej dostąpił jako krytyk, przez swoje *Fragmenta o języku i poezyi*, przez *Rzeczpospolitą nauk* i *Roz-*

mowy grammatyczne. Z wszystkiemi temi znakomitemi zdolnościami łączył Klopstock charakter szlachetny, niezależny. Nie masz poety, któregoby życie w większej zostawało harmonii z czystością utworów, któryby w wyższym stopniu budził dla siebie w duszy czytelnika cześć i miłość. Liczne jego utwory, głównie zaś *Messyjada,* przełożone zostały na wszystkie prawie języki europejskie; z tłómaczeń polskich wymienimy tu: Kozłowskiego, Paszkiewicza, Senkowskiego, Jaślikowskiego i kasztelana Jana Tarnowskiego. *F. H. L.*

Klose (S. B.), historyk, rektor szkół w Wrocławiu, zmarły tamże w roku 1798, uczony i biegły w historyi szląskiej i polskiej, mianowicie do epoki, gdy oba te kraje jedno państwo stanowiły. Jest on autorem obszernego i bardzo ważnego dzieła, bezimiennie wydanego pod tytułem: *Von Breslau Documentirte Geschichte und Beschreibung in Briefen mit Kupfern* (2 tomy, w 8-ce, Wrocław, 1781 roku), które zawiera wiele szczegółów nietylko z kronik i dzieł drukowanych, ale i ze źródeł archiwalnych poczerpniętych, tyczących się dawnych dziejów Polski, krytycznie chociaż rozwlekle wyłożonych. *F. M. S.*

Klosterbruck, po czesku *Louka,* niegdyś opactwo premonstrateńskie pod Znajmem, w margrabstwie Morawskiém. Obecnie we wspaniałych tych budynkach znajduje ces. kr. akademija inżynierów, przeniesiona tu z Wiednia. *Ad. N.*

Klostergrab, miasteczko górnicze w górach Krusznych, w królestwie Czeskiém, powiecie Żateckim, okręgu Duchowskim; liczy 1 000 mieszkańców i posiada kościół parafijalny ś. Barbary, wystawiony za czasów arcybiskupa pragskiego Zbyńka (Benona) Berki, ze szczątków kościoła ewangielickiego, zburzonego w r. 1618 na rozkaz arcybiskupa pragskiego Jana Lohelia, wbrew wyraźnym prawom, zapewniającym zupełną wolność religijną, w skutek czego wszczęte spory stały się początkiem powstania czeskiego, a następnie przyczyną wojny trzydziestoletniej. Klostergrab pierwotnie należał do klasztoru żeńskiego w Teplicach, r. 1282 był kupiony przez Dietrzicha (Dytrycha), opata oseckiego i do tego klasztoru przyłączony; następnie miasto to nadane zostało przez Ferdynanda I rozlicznemi przywilejami, a w roku 1594 przez Rudolfa II w poczet miast górniczych przyjęte. *Ad. N.*

Klosterneuburg, miasto w Austryi Dolnej; opactwo augustyjanów lateraneńskich, w którém przechowywane są między licznemi kosztownościami i osobliwościami, także klejnoty koronne i kapelusz arcyksiążęcy. *Ad. N.*

Klosterschlägel lub *Schlägel,* po słowiańsku *Derkolin* albo *Derkolna,* miasteczko położone w Austryi górnej na samej granicy czeskiej, założone na początku XIII stulecia; posiada bogaty klasztor premonstrateński. *Ad. N.*

Klosze, z francuzkiego *Cloche,* szklanny dzwon, nakrycie szklanne w kształcie pół kuli. Kloszami nazywano u nas także naczynia obszerne w kształcie wanienek lub puharów, w które wstawiają się butelki z winem, obłożone lodem wokoło, w czasie upałów letnich, aby trunek był chłodnym.

Kloto, najmniej stara między trzema parkami (ob. *Parki);* nazwa jej znaczy po grecku: *przędę,* bo czynnością jej było prząść pasmo życia ludzkiego, które odmierzało przeznaczenie; niesłusznie więc dawano jej niekiedy do rąk nożyce Atroposy. Grecy owszem stawiali ją w przeciwieństwie do tej starszej siostry, *nieubłaganą* zwanej. Dowodzi tego dar ramienia z kości słoniowej Pelopsowi w miejsce tego, które pożarła mu jakaś bogini. Hezyjod daje jej i siostrzycom za matkę Noc samą, bez współudziału żadnego bożka, mówiąc wszakże dalej, że one wzięły życie od Jowisza i Temidy, co ma być alluzyją

ciemności, jakiemi przeznaczenia ludzkie są pokryte i sprawiedliwości Boskiej nad niemi roztoczonej. Wedle Likofrona, Parka ta jest córką Zeusa i Morza, które Homer za niepłodne uznaje. Inna wersyja robi ją córką Konieczności (Ananke).

Klotylda (święta). Gundebald, pragnąc sam jeden panować nad Burgundami, zabić kazał swojego brata i spółregenta Chilperyka, a żonę jego utopić, przywiązawszy kamień do szyi; oszczędził atoli 2 ich córki, z których starsza, Chrona, została zakonnicą, a młodsza, Krotehilda (Klotylda), wychowywana była na dworze Gundebalda. Ponieważ rodzice Klotyldy przyjęli byli wiarę katolicką, a Gundebald, chociaż aryjanin, nie był zawziętym nieprzyjacielem wiary katolickiej i samychże katolików, Klotylda przeto mogła być wierną swojej religii i wykonywać jej przepisy na dworze, gdzie młodość przepędzała. Posłowie Klodoweusza często nawiedzając dwór burgundzki, w sprawach pana swojego, uderzeni byli pięknością i rozumem Klotyldy, mówili o niej królowi, a ten prosił o jej rękę i tej mu nie odmówiono (około r. 493). Według późniejszych podań, Klotylda jadąc do nowej swojej ojczyzny i stanąwszy na granicach Burgundyi, prosiła składających jej orszak Franków, aby spustoszyli Burgundyję na przestrzeni dwunastu mil, mszcząc się śmierci jej rodziców. Postępek wprawdzie niechrześcijański; ale zemsta była naówczas uważana przez żarliwych nawet chrześcijan, według starożytnego prawa germańskiego, jako rzecz godziwa, a nawet jako powinność. Nie miała Klotylda odpoczynku, dopóki nienawróciła swojego małżonka na wiarę katolicką. W czasie bitwy z Alemannami, na polach Tolbiaku, blisko Kolonii, Klodoweusz opasany od hufców nieprzyjacielskich, straciwszy nadzieję w mieczu i bogach swoich, których nadaremno w pomoc przyzywał, zawołał nagle: „Boże Klotyldy! daj mi zwycięztwo, a cześć ci oddam"! I wnet zmieniła się postać bitwy: pierzchający Frankowie zatrzymali się w ucieczce, i Alemannowie, z razu zwycięzcy, teraz zwyciężonymi zostali. Klodoweusza, wiernego ślubowi, zaprowadziła Klotylda do biskupa Remigijusza, który go wiary chrześcijańskiej nauczył, a potém ochrzcił w Rheims. Klodoweusz idąc za radą żony, poobalał świątynie pogańskie, budował kościoły, opatrywał ubogich, wdowy, sieroty; kazał zbudować w Paryżu kościół na cześć SS. Piotra i Pawła, później nazwany kościołem ś. Genowefy. Po śmierci Klodoweusza, wykonała Klotylda wszelkie powinności świętej wdowy: wyjechała do Tours i na grobie ś. Marcina poświęciła Bogu resztki życia swego, w czystości i dobrych uczynkach. Rzadko pokazywała się w Paryżu, budowała kościoły, fundowała klasztory, naprzykład ś. Piotra w Tours, gdzie według niektórych żywotopisów umarła; klasztor ś. Jerzego w Calais i w Andelys, gdzie w VII wieku znajdowało się wiele zakonnic anglo-saskich; bazylikę ś. Germana w Auxerre, i klasztor ś. Piotra w Rouen. Zygmunt, syn Gundebalda, wstąpiwszy na tron Burgundyi, za podnietą drugiej żony swojej zabić kazał Sygeryka, syna z pierwszego małżeństwa. Klotylda, która uważała za powinność krwawą zemstę za morderstwo swoich rodziców, teraz wymagała od synów, w imię miłości, z jaką ich wychowała, aby ukarali Zygmunta za popełnioną zbrodnię. Zygmunt stracił tron i życie. Wojna burgundzka ciężkich zmartwień dla Klotyldy była przyczyną; syn jej Klodomir poległ w bitwie, zostawiwszy trzech synów małoletnich. Klotylda zajęła się wychowaniem wnuczków i cieszyła się słodką nadzieją, że ujrzy ich na tronie ojcowskim; ale synowie Klodoweusza, Childebert i Klotaryusz, zazdrościli przyszłości swoich synowców, zdradą opanowali ich osoby i wyprawili do Klotyldy posłańca, z nożyczkami i mieczem, dając do wyboru, czy chce widzieć wnuków postrzyżone-

mi w klasztorze, czy też umarłymi. W uniesieniu i bez namysłu, zawołała: „Wolę widzieć ich umarłych, aniżeli pozbawionych korony!” Posłaniec, kwapiąc się i nie dając nieszczęśliwej królowej czasu do ochłonięcia, wrócił do swych panów i fałszywie oznajmił, że ona zgadza się na zamiar swoich synów. Klotaryjusz, bez miłosierdzia, zamordował własną ręką dwóch młodych królewiczów; trzeci, Klodoald (Cloud), ocalony został i wstąpił później do stanu duchownego (533 r.). Klotylda nie spełniła jeszcze do ostatka kielicha goryczy; była świadkiem bratobójczej walki swoich własnych synów (537 r.). Usłyszawszy, że wojna domowa zapaliła się między Childebertem i Klotaryjuszem, przyszła i rzuciła się im do nóg, chcąc bezbożny gniew ich rozbroić; ale łzy jej okazały się bezskutecznemi. Strapiona matka wróciła do grobu błogosławionego Marcina i błagała Boga, przez zasługi świętego, ażeby uśmierzył zajadłość wyrodnych jej synów. W chwili, kiedy zatopioną była w modlitwie, straszliwa burza z gradem i piorunami uderzyła na dwa wojska nieprzyjacielskie i zniszczyła wszystkie namioty; a zlęknione konie rozpierzchły się po polach i wielka liczba jezdnych zginęła. Dwaj królowie gradem, jak chłostą, byli pokaleczeni. Padli teraz na kolana, błagali Boga o przebaczenie i zaniechali wojny, przeciw której niebo oświadczyło się tak jawnie. Klotylda wprzód jeszcze, ze smutkiem patrzyła na niegodne obchodzenie się z córką jej Klotyldą, zaślubioną królowi Wizygotów, aryjaninowi Amabrykowi, który chcąc zmusić ją do aryjanizmu, bił nielitościwie i kazał rzucać na nią błotem, gdy szła do kościoła. Wytrwałość młodej królowej (zmarłej około 531 r.) rzuciła nowy blask na pobożną i śmiałą matkę, która usposobiła jej duszę do tak bohaterskiego wyznania wiary. Klotylda umarła około 545 r. w Tours. Ciało jej pochowane obok Klodoweusza, w kościele śś. Piotra i Pawła (później ś. Genowefy). Kościół obchodzi pamiątkę ś. Klotyldy dnia 3 Czerwca. *L. R.*

Klotz (Chrystjan Adolf), znakomity uczony, ku końcowi życia osławiony swojemi literackiemi sporami z Burmannem i Lessingiem, urodził się 13 Listopada 1738 r. w Bischofswerda, w Luzacyi: szkołom w Görlitz i Meissen zawdzięczał zamiłowanie literatury greckiej i rzymskiej, oraz dobry styl łaciński, który do powołania jego znakomicie przyczynił się. Uczęszczał na uniwersytety w Lipsku i Jenie, atoli z publicznych odczytów nie korzystał należycie; w r. 1762 został nadzwyczajnym, a w r. 1764 zwyczajnym professorem filozofii w Getyndze, poczém zalecony Fryderykowi II przez Guischarda, swojego protektora, 1765 powołany był na professora wymowy do Halli, gdzie wysoce od króla poważany, odmówiwszy przyjęcia znakomitego stanowiska za granicą, tytułem tajnego radcy zaszczycony został, lecz umarł 31 Grudnia 1771 r., poniekąd w skutek nieporządnego i ruchliwego życia. Z pomiędzy piśmienniczych jego płodów, oprócz łacińskich poezyj, które wyszły w Altenburgu r. 1766, zapewniają mu u potomności zaszczytne imię dzieła traktujące o krytyce i objaśnieniach starożytnych pisarzy, oraz o przedmiotach antykwarskiej treści. Tu należą: wydania Tyrteusza (Brem., 1764, Altenb., 1767) i Vidy, *De arte poetica* (Altenb., 1766); *Vindiciae Horatianae* (Brem., 1764); *Lectiones Venusinae* (Lipsk, 1770); niesłusznie przez Lessinga skrytykowane pismo: *O pożytku rzniętych kamieni* (Altenb., 1768) i mnóstwo traktatów zawierających jego *Opuscula varii argumenti* (Altenb., 1767) i *Opuscula philologica et oratoria* (Halla, 1772). Zamieszczał on także liczne recenzyje w *Powszechnej niemieckiej biblijotece*, przeciw której później założeniem swoich *Acta literaria* (7 tomów, Altenb., 1764—73) dosyć mocną opozycyję sta-

wiał. Prawie sam tylko polemiczny i satyryczny cel miały jego: *Genius saeculi* (Altenb., 1760); *Samnium* (Altenb., 1764); *Ridicula literaria* (Altenb., 1762); pismo *De libris auctoribus suis fatalibus* (Lipsk, 1761) i *Biblijoteka błednych pismaków* (7 tomów, Fref, 1768—71). Chociaż wiele prac swoich, raczej napisał dla chwilowego wrażenia, jak dla gruntownej nauki, trudno jednak zaprzeczyć, że był jednym z najzdolniejszych i najgenijalniejszych ludzi swojego czasu, że jako nauczyciel zachęcającym wykładem położył niezaprzeczone zasługi, lecz usilując narzucić się ówczesnemu uczonemu światu na dyktatora, za często wpadał w ton złośliwy. Najniebezpieczniejszym jego przeciwnikiem był Lessing w *Listach starożytniczej treści.* Por. Hausen: *Życie i charakter Klotz'a* (Halla, 1772).

Klotz (Mateusz), portrecista i pejzarzysta, urodzony 1748 r. w Strasburgu, uczył się najprzód w miejscu pod Haldenwang em, później w Stuttgarcie, a następnie przemieszkiwał w Manheim, gdzie go przynęcił świetny naówczas dwór kurfirsta Karola Teodora i gdzie jako portrecista powszechną zyskał przychylność. Zręczny w nadawaniu obrazom swoim ponętnego krajobrazowego tła, chwycił się malowania teatralnych dekoracyi i w r. 1775 został malarzem teatru dworskiego w Manheim. Odbywszy w tym charakterze podróż po Niemczech i Hollandyi, powołany był r. 1778 na takie same stanowisko do Monachium, gdzie zmarł r. 1821. Gdy chroniczne cierpienia pozbawiły go możności pracowania w swoim zawodzie, napisał *Naukę o kolorach* (Monachium, 1816), zawierającą wypadki długoletnich pilnych badań. Trzej jego synowie, Kasper, Szymon i Józef, również wsławili się jako malarze. — **Klotz** (Kasper), urodzony 1773 w Manheim, był również czynnym za Karola Teodora i króla Maxymilijana, który mu także podróżować dozwolił. Dał się poznać szczególniej z licznych swoich mminiatur. — **Klotz** (Szymon), urodzony roku 1777 w Mannheim, zmarł jako professor teoryi sztuk pięknych w byłym uniwersytecie w Landshut 1825 r., malował głównie historyje święte, krajobrazy i olejne portrety, a utwory jego świadczące o żywej fantazyi i głębokiém uczuciu, są pełne szlachetnego stylu. — **Klotz** (Józef), urodzony w Monachium 1785 r., zmarły r. 1730, odznaczał się szczególniej wysokiém wykończeniem jako malarz dekoracyjny. Kształcił się pod swoim ojcem, podróżował po północnych Niemczech i Francyi. Po śmierci ojca zajął jego miejsce. Wielkie wrażenie sprawił w r. 1814 jego obraz transparantowy, przedstawiający pożar w Moskwie. Synowie Kaspra Klotz'a: *August*, urodzony w Monachium r. 1808 i *Karol*, urodzony r. 1810, zmarły 1834, dali się także poznać jako znakomici artyści, jeden jako malarz historyczny, drugi jako rodzajowy.

Klotz (Reinhold), zasłużony filolog i krytyk, urodzony 13 Marca 1807 r. w Stolberg, w górach Saskich, gdzie przebywał jego ojciec, w swoim czasie znany w literarze ze swoich *Chrześcijańsko-religijnych pieśni i modłów dla armii saskiej* (naostatek w Stolberg, r. 1708) i był z razu dyjakonem, a następnie naczelnym plebanem. Przygotowany przez ojca, od r. 1821 kształcił się w liceum w Schneeberg i w Mikołajowskiej szkole w Lipsku, poczém poświęcał się nauce tegologii i filologii na tamtejszym uniwersytecie r. 1826. Wkrótce jednak zaniechał pierwszej i zajmował się szczególniej ostatnią pod Beck'em i Gottfrydem Hermann'em. Gdy w r. 1830 promowany został w wydziale filozofii, habilitował się r. 1831 w klassycznej filologii. Mianowany w r. 1832 nadzwyczajnym professorem, a w r. 1832 adjunktem dyrekcyi filologicznego seminaryjum, dopiero w końcu r. 1849 przez ministeryjum Beust'a, nie bez oporu większej części członków fakultetu, powołany został na zwyczajne professor-

stwo osierocone po śmierci Hermann'a. Podczas saskich zawikłań rządowych w r. 1850, Klotz trzymał się strony rządu. Z pism jego, dotyczących greckiej literatury, powiększej części krytycznej i grammatycznej treści, wymienić należy: recenzyje o Lucyjana *Gallusie* (Lipsk, 1821) i *Opera omnia* Klemensa Alexandryjskiego (4 tomy, Lipsk, 1831—34); kommentowane wydania *Phoenissy* (Gotha, 1842) i *Medei* (Gotha, 1842) Eurypidesa; *Epistola critica ad hod. Hermannum* (Lipsk, 1840); szczególniej zaś bogatemi i obszernemi uwagami napełnione opracowanie Devariusa: *Liber de Graecae linguae particulis* (2 tomy, Lipsk, 1835—42). W dziedzinie rzymskiej literatury, Klotz studyjował szczególniej Cycerona, oprócz *Quaestiones Tullianae* (Lipsk, 1830 roku), należą tu wydania Cycerona: *Cato major* (Lipsk, 1831 roku) i *Laelius* (Lipsk, 1833), oraz *Wszystkie mowy* (tom 1—3, Lipsk, 1835—39 r.), krytycznie obrobione i objaśnione. Klotz dopełnił także przeglądu textu wszystkich pism Cycerona, dla zbioru klassyków Teubnera. Z filozoficznych pism Cycerona w niemieckim przekładzie, Klotz opracował tylko większe części. Prócz tego, wymienić jeszcze należy: wydanie Terencyjusza ze scholijami Donata i kommentarzami Eugrafiusa (2 tomy, Lipsk, 1838—40); *Podręcznik historyi literatury łacińskiej* (tom I, Lipsk, 1846), i *Słownik łaciński* (t. I, Brunświk, 1833), wypracowany przy współdziałaniu Lübker'a i Hudemann'a. Od r. 1832 Klotz ma udział w *Rocznikach filologii i pedagogiki*, założonych przez Jahn'a, które zasila licznemi artykułami. Jeden z jego braci, *Ernest Klotz*, urodzony r. 1799, zmarły 1832 jako dyjakon w Werdau, również znany jest w literaturze.

Klovio (Jerzy Julijusz), jeden z najznakomitszych malarzy miniatur, urodzony 1498 r. we wsi Grzyżanach czy Krzyżanach (po włosku Grisone zwanej), położonej na pomorzu Chorwackiém, w okręgu Winodolskim, między Bakarcem a Brybirem, z rodziców tamże zamieszkałych, ale dotąd nieznanych i niewiadomego nazwiska; gdyż pewną jest rzeczą, że nazwisko Klovio nie jest jego rodzinném, a tylko nadaném mu później ówczesnym zwyczajem, za jego pobytu we Włoszech i jest zupełnie nowém, lub co pewniejsza tylko zwłoszczoném, jak wiele innych znakomitości słowiańskich z pogranicza włoskiego, zwłaszcza że go także rozmaicie inaczej nazywano, mianowicie: Macedonus, jak się sam najczęściej podpisywał, w mniemaniu, jakoby był potomkiem przybylców z Macedonii, oraz Crovatinus, Crovata, Illiricus, di Crovasia lub da Groasia. Najpewniej jednak nazywał się Glawicz lub Glawiczicz albo podobnie, które to nazwiska w Gryżanach i w całej okolicy znane są od wieków. Klovio na chrzcie otrzymał imię Jerzy, ulubione aż dotąd na całém pomorzu Chorwackiém i w Bośnii; później dopiero, gdy został mnichem, przyjął imię Julijusz. Do ośmnastego roku życia swego żył w ojczyźnie, zajmując się naukami, uczęszczając do szkoły w Rjece lub w Nowem, albo, wedle zwyczaju owych czasów, przebywając w jakim pobliskim klasztorze, gdzie wyuczył się malarstwa, zwłaszcza miniaturowego; wiadomo bowiem że mnisi południowo-słowiańscy w najodleglejszych już czasach trudnili się ozdabianiem rękopismów, za pomocą sztuki malarskiej. W ośmnastym roku udał się do Włoch, gdzie już w pierwszych trzech latach wygotował takie arcydzieło, jakiego się nikt po nim natenczas nie spodziewał. W tym także czasie pozyskał opiekę kardynała Marino Grimani, uczonego męża i wielkiego opiekuna sztuk pięknych, który wielce go poważał i wspierał do samej śmierci. W powyższych trzech latach (1516—1519) Klovio wygotował dla Grimani'ego piórem, oprócz wielu innych rysunków, pewną ilość wybornie i z niesłychaną pracowitością narysowanych wzorów, mających się wyryć medali, pieczęci i t. p. Zachęcony powszechną

pochwałą i życzeniem ogólném posiadania jego utworów, jął się do malowania miniatur; obok tego, próbował także malowideł większych rozmiarów, ale ten rodzaj zaniechał za radą, aby oddał się wyłącznie miniaturom, mianowicie Giulia Pipi, zwanego Romano, najlepszego ucznia Rafaela, z którym miał się poznać w Mantui i któremu winien był także swój postęp w sztuce malarskiej i koloryt rafaelowski. Pierwszém malowidłem tego artysty był obraz P. Maryi, podług jednego z pierwszych drzeworytów Albrechta Dürera, który znalazł w księdze: *Epitome in divae Mariae Historiam* i t. d. (fol., Norymberga, 1511 r.). Następnie wygotował mnóstwo innych, które tak go wsławiły, że na zalecenie siebie przez Alberta Carpia, król węgierski Ludwik II powołał go na swój dwór, na którym pozostawał aż do bitwy mohaczskiej i wymalował dla tego monarchy obraz (*Chiaroscuro*) przedstawiający *Sąd Parysa*, a dla królowej Maryi, siostry cesarza Karola V, obraz *Lukrecyi, jak się zabija*, oprócz wielu innych. Po bitwie mohaczskiej, Klovio powrócił do swojej ojczyzny, gdzie zastawszy mordy i pożogę skutkiem napadu Tatarów, schronił się do Włoch. W r. 1526 przybył do Rzymu, gdzie przyjął służbę u kardynała Wawrzyńca Campeggia, dla którego wygotował mały obraz P. Maryi i kilka miniatur. Wspierany przez tego kardynała, poświęcił się wyłącznie swej sztuce, a za wzór obrał sobie utwory Michała Anioła Buonarottego, którego tak wybornie naśladował w drobnych rozmiarach, że go jeszcze za życia tego mistrza, Włosi nazywali małym Michałem Aniołem. W roku jednak 1527, w skutku zdobycia Rzymu przez sprzymierzone wojska niemieckie, hiszpańskie i włoskie, stracił całe swe mienie i dostał się do więzienia zwycięzców, w którém ślubował sobie, że jeżeli wyjdzie z niego, zostanie mnichem i osiądzie w jakim ustronnym klasztorze; a gdy po kilku miesiącach uwolniony został, dotrzymał ślubu, wstąpił do klasztoru ś. Rufina w Mantui i przyjął imię Julijusza. Ztąd też na wszystkich swoich późniejszych utworach podpisywał się Don Giulio, nigdy nie kładąc imienia chrzestnego Jerzy. W klasztorze powyższym przeżył lat trzy, malując ciągle różne miniatury. Wygotował tu chorał z pięknemi obrazkami i innemi ozdobami, oraz wymalował *P. Jezusa objawiającego się Magdalenie nad grobem*, arcydzieło, uważane przez znawców za coś nadzwyczajnego i drugi obraz większych rozmiarów, przedstawiający *Cudzołożnicę, przyprowadzoną do Chrystusa*, skopijowany z Tiziana. W jednej ze swych podróży do jakiegoś sąsiedniego klasztoru złamał był nogę, a doświadczywszy obojętności i złego obejścia ze strony swych braci klasztornych w czasie choroby, tak sobie zniechęcił życie zakonne, że wyzdrowiawszy uciekł z klasztoru i udał się pod opiekę swego dawnego protektora, kardynała Grimaniego, który natenczas jako legat papiezki, znajdował się w Perugii. Ten chętnie go przyjął na swój dwór, wyjednał dlań uwolnienie papiezkie od ślubów zakonnych. Wtedy poznał się był Klovio ze sławnym w swym czasie malarzem i miniaturzystą Hieronimem dai Libri, od którego wydoskonalił się w tém, na czém mu jeszcze zbywało. Bawiąc na dworze kardynała Grimaniego, wygotował następujące miniatury: 1) *Modlitewnik Maryi* (cztery obrazki); 2) *Pobożność;* 3) *Jezus na krzyżu;* 4) *Wykład listu ś. Pawła do Rzymian* ozdobił trzema obrazami, z których jeden później posłany był do Hiszpanii; rękopis zaś znajduje się w Londynie w zbiorze budowniczego Soane, do którego dostał się w Wenecyi. W r. 1537 ozdobił także pięknemi obrazkami dla tegoż kardynała mszał łaciński, będący dziś w Anglii, w biblijotece lorda Holforda, zakupiony przez niego za 161 fun. szt. Illustrował też rękopis poezyj Petrarki, znajdujący się w biblijotece rodziny Trivulzich w Medyjolanie i uważany za

wielką osobliwość; w dziele *Storia della pittura italiana* (Pisa, 1839 — 1847, tom V, str. 143) znajduje się kopija z rzeczonego rękopisu, wyobrażająca *Petrarkę siedzącego w izbie*. Sława Klovia rozeszła się po całych Włochach; papież Paweł III i jego synowiec Alexander Farnese, który wezwał go w imieniu swojém i papieża do Rzymu, aby przyjął służbę u niego i dla niego pracował. Otrzymawszy przyzwolenie swego protektora, kardynała Grimaniego, udał się do Rzymu 1540 r. W r. 1542 ozdobił dla papieża psalterz obrazkami, w których połączył manierę Rafaela z Michała Anioła. Jedyne w swoim rodzaju to arcydzieło znajduje się w Luwrze, gdzie w roku 1837 widział je i opisał znakomity znawca niemiecki Waagen, w dziele swém p. t. *Kunstwerke und Künstler*, wyszłém w Paryżu (str. 393). W roku 1546 ozdobił Klovio mszał dla Kardynała Farnesego, w którym znajduje się tyle malowideł, jak mówi Volkmann, że zdaje się, iż artysta musiał nad niemi pracować całe swe życie (*Historishe Nachrichten von Italien*, Lipsk, 1771, tom III, str. 64). Sława Klovia wzrastała coraz bardziej, że aż prawie wszyscy książęta i magnaci zapragnęli posiadać choć jeden jego obrazek i uważali się za szczęśliwych, jeżeli takowy dostali, chociażby za najdroższe pieniądze. Między innemi szczególniejszą uwagę zwrócił na niego książę toskański Cosimo I (Kosmas); wezwał go na swój dwór do Florencyi; lecz Klovio niedługo tu bawił. We Florencyi wygotował mnóstwo obrazów oryginalnych i kilka kopij. Powróciwszy do Rzymu, do kardynała Farnesego, wymalował dwanaście obrazów historycznych dla króla hiszpańskiego. (Zbiór ten znajduje się obecnie w muzeum Brytańskiém w Londynie). Podobnież wymalował piękny psałterz z mnóstwem obrazków dla króla portugalskiego Jana III, za który otrzymał 2,000 dukatów. Oprócz powyższych dzieł i innych, Klovio ozdobił następujące rękopisma: 1) *Komedyję Boską* Dantego, lecz nie całą, tylko księgę *Czyściec* i *Raj*, (czytaj: *Paléographie universelle*, tom III, Sylwestra de Sacy); 2) *Żywot Fr. M. di Montefeltro della Rovere* i t. d., w którym znajduje się także wizerunek tego artysty; oba powyższe dzieła znajdują się w księgozbiorze watykańskim; 3) *Modlitewnik*, znany w biblijotece królewskiej pod nazwą *Flora;* 4) Rękopis w Neapolu widziany w klasztorze S. Cruce in Gerusalemme w Rzymie; 5) poemat p. t. *Alessandro*, będący w Oxfordzie. Trudno przypuścić, aby Klovio sam był w stanie wszystko własnoręcznie malować; musiał pomagać sobie uczniami swemi, a dowodem tego zdają się być *Chórały*, w których znać różnicę między jednemi a drugiemi obrazkami w wykończeniu; styl jednak i cechy charakterystyczne są wszędzie jedne. Największym atoli arcydziełem tego artysty, nad którém strawił dziewięć lat, jest *Modlitewnik poświęcony P. Maryi*, który wygotował w dowód wdzięczności dla kardynała Farnesego i dowiódł nim, co może stworzyć duch ludzki i wytrwała praca. Arcydzieło to ukończone było przed r. 1549, znajdując się w biblijotece prywatnej b. króla neapolitańskiego, ocenione zostało przeszło 30,000 dukatów. Klovio pracował do późnej starości. Wielu artystów wszystkich narodowości sztychowało jego utwory. Uczniami jego, którzy się później wsławili, byli: Franciszek Salviati z Florencyi, Bartłomiej Torri z Arezza, Bernard Buontalenti z Florencyi i Marek Duval (Du Val) Francuz. Klovio zmarł w Rzymie w wieku lat 80, r. 1578. Obszerniejszy życiorys tego artysty znajduje się w piśmie czeskiém p. t. *Czasopis Musea Kralowstwi Czeskeho* z r. 1855, na str 431, w artykule: *Jirzi Julius Klovio, malirz. Dle J. Kukuljevice* i t. d., w którym wymione są: I. *Klovia wyżej niewspomniane malowidla* (16); II. *Klovia szkice* (5); III. *Ryciny podlug*

obrazu Klovia (42), oraz *Spis krajów i miast, w których znajdują się utwory tego artysty.* *Ad. N.*

Kloza, *Kluza,* z łacińskiego: *clausus:* więzienie, zamknięcie, osobliwie szalonych. Petrycy pisze: „Szalonych trzeba w pęta i do klozy dać.” „Szaleńszy on, niż ów, którego w klozie chowają” (Górnicki, *Dworzanin*). „Do klozy z nim co prędzej, szkoda z nim żartować, jako to z głupim” (F. Birkowski, *Exorbitancye*).

Klub, znaczy po angielsku pałkę czyli kij sękaty, następnie przeniesiono tę nazwę na zapłatę czyli fundę, jaką uiszczał w towarzystwie pijących jeden za wszystkich, wreszcie przezwano klubem i lokal, gdzie się to odbywało. Prawdziwym krajem klubów jest Anglija. Z jednej strony widać tu ściśle domowe i odgraniczone życie rodzinne i ścisły rozdział płci pod względem towarzyskim, z drugiej strony nadzwyczajna wolność osobista każdego w obec prawa, oddawna już sprzyjała zjednoczeniom towarzyskim męzkim, tak w Londynie jak i po innych miastach, do wspólnych narad, zabawy i rozgoworów zawiązywanym. Do tego przyczynia się jeszcze jawność i wysoki rozwój życia ludu publicznego, które każdemu daje prawo i interes roztrząsania najważniejszych w państwie i towarzystwie wypadków i wzywa do gromadnego zbierania się, w celu popierania lub odrzucenia ich, a nawet i do politycznych nadaje się celów i zamiarów. Ztąd wszystkie klassy i stany towarzystwa angielskiego mają swoje kluby, które są już to ogniskiem kształcącej się i zabawiającej towarzyskości, już zbiorowiskiem stronnictw politycznych, już jedném i drugiém razem. Te, które w Londynie za godniejszemi gonią celami, zowią się: obadwa United-Service-clubs i Army and Navy-club dla officerów lądowych i morskich, Carlton-club czyli zebranie konserwatystów, i Reform-club; nadto: Arthur's, Boodle's, Brooke's Crockford's, White's-club, Erechtheum, Parthenon, Orienthal i Travellers-club dla osób, które wielkie odbyły podróże; wreszcie Whittington-club dla młodych kupców, rzemieślników i t. p. Większa część tych zgromadzeń ma swe budynki posiedzeń, w ogóle niemal ozdobą stolicy Anglii będących, mianowicie gmach Reform-clubu, zbudowany przez Barry'ego na wzór pałacu Farnese w Rzymie, i dom Army and Navy-clubu, naśladowanie weneckiego pałacu. Kluby, których działalność i pożytek w Anglii jest rzeczą dowiedzioną, potworzyły na ich wzór i w innych krajach; wszakże, z wyjątkiem Ameryki północnej, nabyły one wszędzie innego, miejscowego charakteru. We Francyi zbyt przeważną rolę gra we wszystkich tego rodzaju zebraniach kobieta, a mężczyzna zbyt tu jest żywego temperamentu, aby klub taki, z rozmaitych złożony żywiołów, mógł spokojną i poważną zająć się pracą i rozmową. Jeszcze przed pierwszą rewolucyją francuzką usiłowano założyć w Paryżu kluby polityczne, na wzór angielskich, które jednak policyja w roku 1787 zabroniła. Z usadowieniem się zgromadzenia narodowego i wybuchem rewolucyi, towarzystwa polityczne od roku 1789 nagłego i niezmiernego nabrały zaraz wpływu i znaczenia. Nosiły one wprawdzie nazwy angielskie, jak klub des Feuillants, Jakobinów i t. d., innego jednak zupełnie były charakteru; były to bowiem zgromadzenia ludowe (Sociétés populaires). W nich toześrodkowały się, na wzór stronnictw parlamentarnych w izbach, wielkie stronnictwa polityczne ludowe, a podstawę stanowiła systematyczna ich organizacyja i affilijacyja (rozgałęzienie). Tym sposobem mogło przyjść do tego, że ów klub Jakobinów trzymał całą Francyję jak w sieci czy matni i panował nad nią. I w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Polsce, wszędzie gdzie jaka rewolucyja powstała, istniały podobnego rodzaju zebrania. W Niem-

czech zebrania te zakazane zostały prawem Rzeszy, wydaném w roku 1793, a później w roku 1832 zakaz związkowy dotknął wszelkiego rodzaju politycznych zgromadzeń, jakiejkolwiek natury i nazwy. We Francyi zamknięcie klubów nastąpiło wraz z przytłumieniem rewolucyi, co wywołało znowu stowarzyszenia tajne. Po rewolucyi lutowej roku 1848, prawdziwa sieć klubów ogarnęła szczególnie Włochy i Niemcy, ale razem ze stopniowém rewolucyi osłabieniem rozrywała się i dziś wielkiego nie ma znaczenia. Wyraz klub stosowano także bardzo często do czysto towarzyskich i utylitarnych celów, nie wdając się zupełnie w politykę.

Kluba, *Klóba.* Jakubowski w swej artylleryi objaśnia ten wyraz: „Kluba, krążek w silniach windujących, mający naokoło okręgu rowek wydrążony na linę, i sworzeń żelazny, przechodzący przez środek."

Klüber (Jan Ludwik), znany publicysta niemiecki, urodzony 1762 roku w Thaun, blisko Fuldy, poświęcił się zawodowi akademickiemu i w 1786 r. został professorem prawa w Erlandze; później zaś został tajnym referendarzem w Karlruhe, dokąd powrócił znowu w 1808 roku z Heidelberga, gdzie przyjął był także katedrę prawa. Po dawniejszych pracach prawnych zajął się wówczas innemi, które znalazły zasłużone uznanie, jak np. *Lehrbegriff de Referirkunst* (1808 roku); *Lehrbuch der Kryptographik* (1809 roku); *Das Postwesen in Deutschland, wie es war, ist und sein könnte* (1811 roku). Podczas kongresu wiedeńskiego osiadłszy w tej stolicy, zebrał ważne dla ówczesnej historyi: *Acten des Wiener Congresses in den Jahren 1814 und 1815* (8 tomów, 1815 do 1819); wydał oraz w tymże przedmiocie: *Uebersicht der diplomatischen Verhandlungen des Wiener Congresses* (1816 roku); tudzież: *Das öffentliche, Recht des deutschen Bundes und der Bundesstaaten* (1817 r.; trzecie wydanie 1831 r.). Europejskie prawo narodów traktował w swojém dziele pod tytułem: *Droit des gens moderne de l'Europe* (2 tomy, 1821 roku). Już od 1814 roku wzywano Klübera kilkakrotnie do służby pruskiej, wstąpił do niej atoli dopiero w 1817 roku, jako tajny radca legacyjny pod kanclerzem Hardenbergiem, który go oddawna wysoko cenił. W tym charakterze czynny był przy wielu układach politycznych w Frankfurcie nad Menem i w Petersburgu, oraz przy kongresie akwizgrańskim. Zaledwie jednak w 1822 r. wyszło drugie wydanie jego: *Prawa publicznego związku niemieckiego,* gdy dzieło to i on sam licznym ulegli napaściom. Po śmierci Hardenberga, zarządzono nawet przeciwko niemu śledztwo, po ukończeniu którego w 1823 roku, podał się do dymissyi i odtąd żył w Frankfurcie nad Menem, gdzie umarł 1837 roku. Z innych jego pism wymieniamy: *Das Münzwesen in Deutschland und in seinem jetzigen Zustande* (1829 roku); *Abhandlungen und Beobachtungen für Geschichtskunde, Stats und Rechtswissenschaften* (2 tomy, 1830—34 r.); *Die Selbstständigkeit des Richteramts und die Unabhängigkeit seiner Urtheile* (1832 r.); *Pragmatische Geschichte der nationalen und politischen Wiedergeburt Griechenlands* (1825 r.). Z papierów pośmiertnych Klübera, Welcker wydał w 1844 roku: *Protokolle und Actenstüke in Betreff der Karlsbader Beschlüsse.* *F. H. L.*

Kluchta, z niemieckiego: *die Kluf,* rozpadlina w górach i skałach. W pierwotnych drukach polskich znajdujem ten wyraz: „Góry puste, mają w sobie kluchty i też jamy wielkie, pełne pary i wilgoty" (Krescencyjusz).

Klucz. Narzędzie służące do zamykania i otwierania zamków i kłódek, składa się zwykle z pierścienia, służącego do ujęcia ręką, pręta i zębu, który bywa przecięty i opatrzony rozmaitemi otworami stanowiącemi tak zwany re-

gestr. Ząb miewa rozmaite postacie, do których stosuje się otwór prowadzący do zamku, a do utrudnienia lub uczynienia niepodobnem otworzenia zamku za pomocą innego klucza. Klucze znane są od najdawniejszych czasów: u Rzymian bywały one z bronzu, w nowszych czasach wykuwają je z żelaza. W ostatnich czasach zaczęto klucze wycinać z żelaza walcowanego (blachy), tak, że ślusarzom pozostaje tylko wykończenie i opatrzenie regestrem. Pomimo postępu sztuk i rzemiosł, obecnie nie wyrabiają kluczy tak ozdobnych, jak pochodzące z czasów panowania we Francyi Henryka IV i Ludwika XIII i XIV. Wyraz klucz używa się w rozmaitém znaczeniu; tak mieszkańcy miast na czele swoich przewodników składają zdobywcom klucze miasta na znak poddania się. Jezus Chrystus chcąc wyrazić jak wielką zlewa władzę na Piotra świętego, powiedział, że mu powierza klucze od królestwa niebieskiego. W wielu krajach urzędnicy na dworach panujących, zwani szambelanami, jako znak swojej godności noszą klucze złote. U Rzymian mąż na znak, że żonie zarząd powierza, przy wejściu jej do domu oddawał pęk kluczy, który odbierał w przypadku zerwania małżeństwa.

Klucz, herb polski, podobny do herbu Jasieńczyk: w polu czerwoném, klucz biały, z boku gwiazda złota, w hełmie trzy pióra strusie.

Klucz, w języku łowieckim ma kilkorakie znaczenie: 1) Narzędzie do rozbierania i składania zamku strzelby. 2) Klucz zająca, jest to jego skok, przez który stara się swe tropy pomięszać, nim w kotlinie spocznie, bywa dwojaki: pierwszy w tył, a potém w bok; drugi w bok, a później w tył. 3) Kiedy dzikie gęsi powracają z ciepłych krajów w kształcie widełek, np. widziałem klucz gęsi dzikich lub żórawi.

Klucz w muzyce. Na pięciu poziomych a równoodległych od siebie linijach, uważanych za jedną zbiorową linię, nie właściwie systemem zwaną, piszą się nuty (ob.). Pięć tych linij, licząc z dołu do góry, dają miejsc jedenaście dla nut na nich lub między niemi pisać się mających; zapełniwszy je nutami, dosyć wiedzieć jak się którakolwiek z nich nazywa, by wiedzieć nazwisko innych; następują bowiem po sobie w tym samym porządku jak tony wypełniające oktawę; po ukończeniu jednej, druga słyszeć się daje. Gdy obrana którakolwiek nuta oznacza ton *c*, to następne, coraz wyżej, się wznoszące, będą: *d*, *e*, *f* i t. d., a poprzedzające coraz niższe, będą: *h*, *a*, *g* i t. d. Więc wszystko zależy od tego, na którém miejscu pisze się ton pierwszy, np. *c*; wskazuje się to kluczem, znakiem na początku pięciu wyżej wskazanych linij położonym; bo on nam niejako otwiera tajemnicę pisma muzycznego. Kluczów liczą kilka, a każdy nazywa się stosownie do tonu który wskazuje. Pierwszym jest klucz *C*, a miejsce które zajmuje w kształcie 3 należy do tonu *c*; że jednak ilo oktaw tyle *c* być może, więc zgodzono się, by klucz ten $\bar{c}$ jednokreślne przedstawiał. Jeśli leży na linii pierwszej od dołu, zwie się *sopranowy* lub *dyszkantowy* i służy dla wysokich głosów kobiecych i dzieci. Jeśli na linii trzeciej, zwie się *altowy* i służy dla niskich głosów kobiecych lub chłopców. Jeśli się pisze na linii czwartej, służy dla wyższych męzkich i zwie się *tenorowy*. Ta zmiana położenia klucza pozwala wygodnie przez pięć linij przeprowadzić całą niemal rozciągłość każdego z głosów wymienionych. Dla niskiego męzkiego głosu *basem* zwanego, jest klucz innego kształtu 𝄢: dla odróżnienia go od tenorowego, z którym ma linię czwartą wspólną; ale nie już na *c* wskazuje, ale na *f* (małe) i zwie się kluczem *F* lub basowym. Dla tonów wyżej idących niż je klucz sopranowy objąć może, wymyślono klucz skrzypcowy (wiolinowy) znów innego kształtu 𝄞 (bo należało go odróżnić od pisywanego dawniej na

linii drugiej klucza *c*), piszący się na linii drugiej, która przy nim nosi *g* (jednokreślne) i nadaje mu nazwę klucza *G*. Klucz ten tylko trzy tony wyżej na pięciu linijach niż klucz sopranowy wskazuje, a klucze wszystkie razem ledwie coś więcej nad trzy oktawy. A tu jeszcze tyle jest tonów wyższych i niższych. By je pomieścić, dodają się nad pięcioma linijami głównemi lub pod niemi linijki krótkie, zwane *dodane*, a wedle położenia swego *górne* i *dolne*. Dodać je można każdemu kluczowi, ale i tak nie wszystkie jeszcze tony, jakie się na instrumentach znajdują, pomieszczone zostały. Dodawanie coraz większej liczby linijek nie jest dla oka dogodne; tu radzi znak 8-va, chcący by nuty rozumieć oktawą wyżej lub niżej, według tego, jak znak ten nad lub pod nutami jest położony, dopóki wyraz *loco* (na miejsce) nie nastąpi. Użyteczność tylu różnych kluczów łatwo objaśnić. Są pewne tony, które każdy z nich wskazać może, ale nie każdy równie dogodnie. Gdyby kluczowi basowemu chciano dać wyższe tony, do skrzypcowego należące, albo tonu nuty basowego klucza narzucić, to w jednym i drugim razie trzeba dodanych linijek wiele pisać, albo używać znaku 8-va, co nietylko że pomnaża pracę, jasność pismu odbiera, ale nie starczyłoby nawet. Z drugiej strony tyle żóżnych kluczów z których każdy wedle swego położenia i nazwiska rozmaicie nuty mianuje, także jest niedogodne i wiele wprawy wymaga. Więc pozbyć się tego należy co nie jest konieczne; to też dzisiaj zaczynają potrzeby muzyczne opędzać tu i owdzie dwoma tylko kluczami: skrzypcowym (wiolinowym) i basowym, a niekiedy i trzecim altowym, szczególniej gdy się pisze na instrument altówką zwany. Jest to więc krok jeden ku doskonałości, której cechą jest prostota. Dawniej prócz wymienionych tu wyżej kluczów używano klucza *G* na linii pierwszej, klucza *C* na drugiej dla *mezzo-sopranu*, klucza *F* na trzeciej dla *barytonu*, na piątej dla najniższego basowego głosu. Co tu niepodobnych różnic! Więc wkrótce klucze te zarzucono (ob. *Alt*).

Klucz albo *Kljucz*, miasto okręgowe, niegdyś forteca w Bośnii, w sandżaku Bihaczskim, nad rzeką Saną położone. Tu schronił się ostatni król bośnijski Szczepan Tomaszewicz, z Jajc i był oblegany przez Turków 1462 r., którzy przyrzekłszy mu bezpieczeństwo życia i wynagrodzenie za Bośnię, zdradliwie go zamordowali, wraz z kwiatem szlachty bośnijskiej na polu Blagajskiém 1463 r. Kljuczska nahija czyli okrąg liczy około 12,000 mieszkańców, w połowie jednej chrześcijan, a w drugiej mahometanów, z których Omer-pasza w r. 1851—1852 naliczył płci męzkiej 2,445. Klucz czyli Kljucz jest także miejscowém nazwiskiem Krainy (w księstwie Serbskiém, powiecie Kladowskim, w sąsiedztwie Krainy Negotińskiej; ob. *Kraina*). *Pf.*

Kluczak (Franciszek), pisarz czeski i niemiecki, urodzony w Pradze 1814 r.; znany od wielu lat jako jeden z lepszych pisarzy, mianowicie w języku niemieckim, oraz jako redaktor rozlicznych pism czasowych, wydawanych przez firmę Boh. Haase. Od r. 1848 redagował pragskie dzienniki, pod tytułem: *Konstitutionelles Blatt aus Böhmen* i drugi pod tytułem: *Bohemia*, wychodzące. W r. zaś 1844 był redaktorem czeskiego pisma *Wczela* (Pszczoła) i dziennika: *Pražské nowiny*. Pod względem politycznym w latach 1848, 1849 i następnych należał do stronnictwa środkowego (*Mittelpartei*) i ztąd dzienniki pod jego redakcyją wychodzące były wielce umiarkowane, mimo to jednak nie uniknął więzienia, raz w r. 1849, a drugi w 1850 r. *Ad. N.*

Klucze świętego Piotra, albo „władza kluczów,” *potestas clavorum*. Gdy Jezus zapytał apostołów, kim go być powiadają? Piotr odpowiedział: „Tyś

jest Chrystus, syn Boga żywego." Na co Jezus rzekł: „Błogosławionys jest Symonie Bar-Jona (synu Jony); bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam *klucze królestwa niebieskiego.* A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech" (*ś. Mat.* 16, 17—19). W Starym Testamencie *klucze* są godłem zwierzchności najwyższej, władzy nad domem lub królestwem, jak widać z Izajasza proroka (22, 20), gdzie władza nad Jeruzalem, przyobiecana jest Elijacimowi, w następnych słowach: „Przyzowę sługi mego Elijacima, syna Helicyjasza i będzie jako ojciec obywatelom jerozolimskim i domowi judzkiemu, i dam *klucz domu Dawidowego* na ramię jego; i otworzy, a nie będzie ktoby zamknął; i zamknie, a nie będzie ktoby otworzył." Podobnież we wznioślejszém znaczeniu powiedziano w *Objawieniu* ś. Jana (3, 7) o Chrystusie, że ma „klucz Dawidów," że ma „klucze śmierci i piekła" (1, 18). Jak więc w Starém przymierzu, kto posiadał klucze domu Dawidowego, ten miał władzę najwyższą w państwie teokratycznèm: tak w Nowém przymierzu Chrystus dzierży klucze władzy najwyższej w królestwie, które założył. Gdy więc Jezus obiecał Piotrowi dać klucze królestwa niebieskiego, to znaczy, że go ustanowił namiestnikiem, rządcą swojego królestwa, to jest Kościoła. Władzę tę, obiecaną tylko u ś. Mateusza, Chrystus przelał w zupełności na ś. Piotra trzykrotném wezwaniem: „Paś baranki moje: paś owce moje" (*ś. Jan.* 21, 15). Oprócz zatém władzy odpuszczania i zatrzymywania grzechów, *claves sacramentales*, „władza kluczów" udzielona ś. Piotrowi i jego następcom, obejmuje w sobie władzę najwyższą nad Kościołem czyli królestwem Bożém na ziemi. Ztąd klucze są szczególném godłem dostojeństwa papieża. *L. R.*

Kluczenie, w języku łowieckim wypełnienie klucza (ob.) przez zająca.

Kluczka, dawniej tém imieniem nazywano obojczyk (*clavicula*).

Dr. A. Prz.

Kluczka, uszka z węzłów związane do chwytania czego. U pasieczników, na sznurze lipowym są kluczki, po za które zadzierga, czyli zakłada pozostałą część sznuru, co drzewo opasuje i podnosi się w górę coraz wyżej aż do miejsca, zkąd wygodnie miód z barci wybierać może. Kluczką dawni pisarze nasi nazywali stryczki, na których wieszać się można. Falibogowski pisze: „Kluczki z swoichże włosów porobiwszy, na drzewach się powieszały cymbryjskie żony." Kluczką zowiemy narzędzie do wyciągania siana z szopy, jako też sidła.

Klucznik, Kluczny, po łacinie *Claviger*, *Clavicularius*, był to urząd znany w pierwotnej Słowiańszczyznie nad Łabą, na Szląsku i u Winudolów. „Mniemam (pisze W. A. Maciejowski: *Histor. Prawod. Słow.* II, 64) że się nie mylę, gdy od klucza, jako jako części ziemi, nie zaś jako narzędzia zamków, wywiodę nazwisko tego urzędu, lubo, nie przeczę i temu, ażeby klucznik nie miał być oraz kassyjerem." Włości bowiem, które ze składu swego jedną stanowiły wraz ze swemi przynależytościami całość, *kluczem* (do starosłowiańskiego wyrazu *kljuczatisia congruere* zgadzać się, być w jednomyślności, jedności, w dobrém porozumieniu z sobą), ale nad Łabą tylko i na Szląsku nazywano zapewne, gdy tu tylko znano kluczników. W XVI dopiero wieku u nas i na Rusi, a w XVII w Rossyi brano klucz w znazeniu dóbr. Atoli klucznik nie był w Polsce i Rossyi, lecz na Rusi tylko urzędnikiem. W *Ruskiej Prawdzie* (ob.) występuje on w § 80 jako prywatny służebnik, w dyplomatach zaś ruskich

jako przełożony nad kluczem czyli dobrami ziemskiemi i obok urzędnika nad grodem przełożonego pokazuje się. W państwie Moskiewskiém za rządów Iwana Groźnego, przy reorganizacyi gmin ludowych, obok innych tego rodzaju urządzeń, występują gminy pod przewodnictwem już to starostów lub na czele prykazczyków różnej nazwy, jako to: kluczników tijunow, a nad Dźwiną: watagow, watamanow, osnaczew, kormników i t. d. Pierwsza o *kluczniku* wzmianka znajduje się w Ławrentijemskim, rękopiśmie, 157 pod r. 1175. Był klucznik poselskoj (siołem zarządzaiący), z *kluczem* (coś do przechowywania powierzone mający) i z *pieczęcią* (pieczęć sądową dozorujący), a *putnoj* bywał do posyłek (*put'*, droga) używany (W. A. Maciejowski, tamże, IV, 43). Na dworze zaś carów moskiewskich był zwyczaj, iż biuro tak zwane stołowe wyznacza jednego z łona swego urzędnika, któryby w czasie obiadowej godziny dopilnował tego, ażeby w izbie jadalnej klucznik i dworecki (zapewne marszałek dworu) dobrze usłużyli monarsze. Dworecki stał przy kredensie, do którego przynoszono potrawy; odbierał je i kluczníkowi, otoczonemu od podkluczników i strapczych, a ten znowu stolnikowi, ten zaś krajczemu dla postawienia przed carem i carycą podawał (tamże, IV, 80). Kronikarz nasz Alex. Gwagnin (ob.) pisze: „Moskale wielkiego kniazia klucznikiem pokojowym i exekutorem woli Bożej być wierzą.” W Danii, której prawodawstwo najdawniejsze miało do starodawnego Słowian prawa podobieństwo, zbierały się przed sejmem giłdy, które spijając kupione za składkowe pieniądze piwo, radziły o tém, co miały przedstawić sejmowi krajowemu. Toż samo po sejmie czyniły, odbywając sejmik. Na nim klucznik (Syssel) uwiadomiał przytomnych o tém, co uradziło powszechne narodu zgromadzenie, a wyprawiony na sejm poseł, bliższe okoliczności narad opowiadał zebranemu ludowi (tamże, IV, 194). W klassyfikacyi litewskich urzędów, do ziemskich, między innemi, kluczników także zalicza prośba do tronu r. 1563 na sejmie zaniesiona. Do rzędu niższych urzędników dawnej municypalności Krakowa i znaczniejszych miasta Rzeczypospolitej Polskiej należeli klucznicy albo stróże bram miejskich; zdaje się, iż do nadzoru każdej wyznaczony był jeden (K. Mecherzyński, *O magistratach miast pols.*, Kraków, 1845 str. 236). Obowiązkiem ich było zachowywanie i używanie powierzonych sobie kluczów, to jest iż według potrzeby zawierali i odmykali bramy grodu lub zamku, czuwając zarazem nad całością i opatrzeniem murów miejskich. Po klasztorach monasterach różnych dobroczynnych zakładach i w zamożnych dworach wiejskich, zaufaniem obdarzeni ludzie, zawiadujący spiżarnią, składami i t. p., zowią się klucznikami, jako od tych miejsc posiadający klucze. Dla tego też Jakób Haur, z czasów Jana Sobieskiego ekonomik polski, pisze „Klucznik ma klucze mieć w kilku węzłach, osobno od domów gościnnych, osobno od piwnicy.” Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* przedsawił nam poetyczną postać w Gerwazym, ostatniego klucznika Horeszkowa. *C. B.*

Kluczownik, w języku łowieckim zając, który często kluczy w biegu.

Kluczyki, ob. Pierwiosnka.

Kluk (Krzysztof), znakomity naturalista polski, urodził się w Ciechanowcu, na Podlasiu, dnia 13 Września 1739 r. Początkowe nauki pobierał najprzód w Warszawie, następnie w Drohiczynie, poezyję zaś i retorykę odbył w szkołach pijarskich w Łukowie. Młody Krzysztof przypatrując się nieraz architektonicznym planom swego ojca, który był budowniczym, powziął gust do rysunków i nauczył się ryć na miedzi; obiedwie te umiejętności później się przydały autorowi tylu dzieł historyczno-naturalnych, których każdy tom ozdobiony

jest jego własnoręcznemi rycinami. Pełen zapału dla nauki, obrał stan duchowny, jako najodpowiejszy oddaniu się jej swobodnemu i w r. 1761 wszedł do seminaryjum księży missyjonarzy u S. Krzyża, gdzie we dwa lata później na kapłaństwo poświęcony został. Wtedy przyjął obowiązki kapelana w domu Ossolińskich, starostów nurskich i za ich wpływem otrzymał bogate probostwo Mińskie. Skoro jednak zawakowało ubogie probostwo Ciechanowieckie, Kluk w r. 1770 chętnie się przeniósł do miejsca urodzenia swojego. Tu zwróciwszy na siebie uwagę, życiem prawdziwie kapłańskiem i poświęceniem nauce, księżny z Sapiehów Jabłonowskiej, wojewodziny bracławskiej, nietylko że z zamożnej jej biblijoteki w Siemiatyczach udzielane miał potrzebne dzieła, ale zarazem otwarty wstęp do jednego z najsławniejszych u nas gabinetów historyi naturalnej w tychże Siemiatyczach. O wartości jego możemy wnosić z tego, że po śmierci księżnej nabyty został przez cesarza Alexandra I za mierną cenę 50,000 dukatów i w r. 1803 do Petersburga przewieziony. Przy takiej pomocy ważnej, oddał się cały ulubionej nauce, badał w ogrodzie, w polach, w lesie, a w cichej plebanii spisywał swoje spostrzeżenia. Najpierwszym owocem mozolnych prac jego było: *Roślin potrzebnych i pożytecznych opisanie,* w latach 1777, 1778 i 1780 wydane. To trzytomowe dzieło, bezwątpienia obejmowało najzupełniejszy w swoim czasie zbiór wiadomości, stanowiących ogrodnictwo i ożywiło u nas zamiłowanie ogrodów i sadów. Chciwie przez właścicieli ziemskich rozchwytane, spowodowało Kluka, że w lat dziewięć, w r. 1779, wydał pierwszy tom swojego opisania zwierząt, którego tom ostatni w r. 1780 wyszedł. Jest to znana *Zoologija* Kluka, „która (jak pisze Antoni Waga) do najpóźniejszych czasów pamięć autora swojego przechowa. Mało kto może podówczas znalazłby w sobie cierpliwość do przeczytania czterech, dość obszernych książek, gdyby one obejmowały samą zoologiję. Uczony proboszcz umiał ją tak połączyć z teoryją gospodarowania, iż wielu nam się zdawało aż dotąd, że historyja naturalna nieoddzielną jest od ekonomii, a dzieła Kluka z równą słusznością pod tytuł dzieł gospodarskich, jak i naukowych podciągnąć można. Kluk czytał wprawdzie Francuzów i Niemców, ale Kluk był pisarzem na roli. I jemu tak gallicyzmy jako germanizmy, nakształt psów natrętnych, zaskakiwały drogę, ale był on otoczony domową czeladzią, gotową zawsze znalazł przed niemi obronę, w prostych może, lecz przeważniejszych, bo niezawisłych, dobitnych polonizmach. Nietylko więc rozbroi mnie przeciwko sobie, ale nawet pociągnie do siebie, gdy moje wyobrażenia czasu odniesie *do św. Bartłomieja,* gdy mnie uczy, co umieć powinien *pastuch,* gdy koniowi, któremu niepomaga leczenie, bezpiecznie *w łeb wypalić* pozwala, gdy w swej nomenklaturze ukaże *nogi zadnie,* gdy poprowadzi do miejsc *myszami prześmiardłych,* po polsku się wysłowi o zręczności ryby, która u niego *robi płetwami sprawnie,* słowem, gdy mnie nie na moje francuzkie albo niemieckie błonie przenosi, ale do własnych gumien, do własnej izby folwarcznej zawiedzie. Dodajmyż do tego, że teoryja gospodarowania w dziełach Kluka jest nieobszernie wyłożona, a cała rozwinęła wszystkie gałęzie swoje, a jednak do objęcia jest łatwą. Zkąd to? oto, że jest pod rygorem systematu, co już ztąd wyniknąć musiało, że połączyła się z najsystematyczniejszą nauką, z historyją naturalną.” Przyjęcie, jakie doznawały wszystkie pisma, zagrzewały go do prac nowych. W r. 1781 w Warszawie wydał w dwóch tomach: *Wiadomości o rzeczach kopalnych*, jakkolwiek dzieło to zajmujące i użyteczne, w wewnętrznej wartości nie może się równać opisaniu zwierząt. W latach 1786 do 1788 ogłosił w Warszawie w trzech tomach, p. n.: *Dykcyjonarz roślinny*

abecadłowym porządkiem wszystkie rośliny krajowe i użyteczniejsze cudzoziemskie opisując. Dzieło to do r. 1843 stanowiło jedyną florę polską i jako elementarne, w szkołach wojewódzkich przed r. 1830, było jedyną dla uczniów pomocą w nauce botaniki. Dwanaście tomów wyliczonych prac Kluka, stanowią przeważne jego zasługi w literaturze ojczystej. Mianowany kanonikiem kruszwickim, następnie brzeskim, katedralnym inflanckim, w końcu dziekanem drohickim, a zarazem doktorem nauk wyzwolonych i filozofii, oraz szkoły główńej wielkiego księstwa Litewskiego towarzyszem. O żaden z tych tytułów nie starał się, bo skromny pracownik mało nawet cenił swe zasługi i pisma, które darmo ofiarował pijarom, z tém zastrzeżeniem, aby tylko drukiem ogłoszone zostały. Pijarzy nie małą odniosłszy korzyść z prac Kluka, gdy ciągle coraz nowe wydania powtarzać musieli, dla wdzięcznego ucznia niegdyś swojego, wzjemnymi być umieli. Oni mu wyrobili kanoniję katedralną inflancką i dotąd corocznie za duszę jego w Warszawie d. 2 Lipca, jako w rocznicę śmierci Kluka, mszę świętą odprawują. Kommissyja edukacyjna wezwała Kluka do napisania dzieł elementarnych. Spracowany mąż nie odmówił tak zaszczytnemu powołaniu. W r 1785 wyszła z druku jego: *Botanika dla szkół narodowych*, w r. 1789: *Zoologija*. Zielnik, który zebrał starannie i ułożył, obejmujący wszystkie poznane przez niego rośliny, ofiarował do gabinetu księżnej Jabłonowskiej w Siemiatyczach. Tutaj przechowywano także pamiątkę rytowania Kluka. Była to tablica miedziana, półarkuszowa, na której przy portrecie króla Stanisława Augusta, Kluk całą uchwałę z r. 1792 we wszystkich artykułach rylcem wypisał. Umarł dnia 2 Lipca 1796 r., w 57 roku życia, w Ciechanowcu, w swoim domku plebańskim, który sam wystawił, a założył i utrzymywał z niemałym kosztem i pracą ogród botaniczny. Pochowany w kościele parafijalnym w Ciechanowcu, w sklepie pod wielkim ołtarzem. Długi czas spoczywały zwłoki jego nietknięte, lecz gdy stara trumna pruchnieć zaczęła i była bliską rozsypania, Ignacy Nałęcz Korzeniowski, zapobiegając rozproszeniu śmiertelnych szczątek znakomitego męża, sporządził inną dębową i przełożył je do niej w r. 1840. W głowach trumny przybitą została biała blaszana tablica, z tym napisem: „Kluk Krzysztof, proboszcz ciechanowiecki, kanonik kruszwicki, pisarz historyi naturalnej, umarł 1796 r.” Wydania pierwsze dzieł Kluka są jak najstaranniej drukowane i te poszukiwane, należą do rzadkości biblijograficznych obecnie. Liczne omyłki szpecą następne edycyje, szczególniej nomenklaturę polską, i te nie mogą być bez pomocy pierwotnego wydania sprostowane. W r. 1848 Stefan Ciecierski, właściciel miasta Ciechanowca, w kościele miejscowym nad zwłokami Kluka wystawił ozdobny nagrobek, z popiersiem zmarłego i napisem: „*Ks. Krzysztofowi Kluk, kanonikowi kruszwickiemu, dziekanowi drohiczyńskiemu, proboszczowi ciechanowieckiemu, pierwszemu przyrodopisarzowi w języku polskim, urodzonemu w m. Ciechanowcu r. 1739, zmarłemu tamże roku 1796, Stefan Ciecierski jednocześnie z posągiem przed tym kościołem nagrobek ten postawił r. 1848.*” Posąg wszakże we dwa lata później, bo dnia 25 Kwietnia 1850 r. odkryty został, po solennem nabożeństwie, w obec licznie zebranego duchowieństwa, obywatelstwa i ludu. Sama statua jest wysoka łokci 4, wyrobiona z kamienia kunowskiego. Cały pomnik wynosi 10 łokci. Na postumencie trzy płaskorzeźby wyobrażają: 1) rolnictwo; 2) ogrodnictwo, rybołóstwo i pszczolnictwo; 3) górnictwo; 4) na tablicy marmurowej napis w języku łacińskim, dla kogo i przez kogo pomnik ten wystawiony. Cała myśl artystyczna pomnika i płaskorzeźb jest rzeźbiarza ś. p. Tatarkiewicza (ob.). Zdjął on wiernie rysy Kluka z jedy-

nego portretu, jaki się zachował. Posąg w sukni duchownej, w całej postaci, stojący, w prawej ręce trzyma roślinę, na którą zwraca swe spojrzenie, w lewej księgę. — Obszerny opis pomnika tego i życiorys przez Antoniego Wagę, ob. w *Bibliotece warszawskiej* z r. 1843 t. III, z r. 1847 t. IV i z r. 1850 t. IV, gdzie są ryciny pomnika, płaskorzeźb nagrobka kościelnego i chwili odkrycia posągu, gdy go lud zebrany i cechy z chorągwiami, w dniu tak uroczystym dla miasta Ciechanowca, otaczają. *K. Wł. W.*

Kluki, wieś w powiecie Piotrkowskim położona, posiada na osadzie zwanej Teofilów hutę szklanną, należącą do pp. Cybulskich, jedną ze znakomitszych w kraju; produkcyje bowiem szkła w taflach i naczyniach przeszło za 100 tysięcy zł. *A. Wisl.*

Klukwa, ob. *Żórawina.*

Klüpfel (*Engelbert*), jeden z najgruntowniejszych teologów katolickich w Niemczech, w wieku zeszłym, urodził się r. 1733 w Wipfelden, miasteczku na prawym brzegu Menu, we Frankonii. Na chrzcie otrzymał imiona Jan Andrzej. W siódmym roku życia wszedł do gimnazyjum i ukończył nauki filozoficzne w uniwersytecie wircburgskim. W r. 1750 wstąpił do zakonu augustyjanów i przybrał imię Engelberta; r. 1756 wyświęcony na kapłana. W zakonie pełnił obowiązki nauczycielskie po rozmaitych klasztorach, wykładając filozofiję i teologiję; na końcu w uniwersytecie fryburgskim. Wydał rozprawy, któremi zwrócił na się uwagę powszechną, a mianowicie: *Aqua rerum corporearum primum principium, dissertatio physica* (1764 r.), w której broni zdań filozoficznych Talesa; *Assertiones theologicae* (1767 r.); *Dissertatio Augustiniano-theologica de statu naturae purae* (1768 r.), którą ściągnął na się licznych przeciwników i nieprzyjaciół, tak iż zniewolony był usprawiedliwiać się w rozprawie: *de Eximiis dotibus humanae naturae ante peccatum, liber apologeticus adversus nuperrimum accusatorem* (1769 r.). Następnie wydał rozprawy: *Christus Dominus, sacerdos secundum ordinem Melchisedech* (1772); *Dissertatio theologica de precibus pro defunctis* (1773 r.). W tymże czasie wydawać zaczął przegląd teologiczny: *Nova Bibliotheca ecclesiastica friburgensis* (1775 — 1779 r.; wznowiona r. 1790): czasopismem tém wywierał przeważny wpływ na kierunek nauk teologicznych, zamieszczał w niém najwięcej swoich artykułów, a nadewszystko zbijał racyjonalistowskie dążności professora w Halli Jana Salomona Semlera. W tychże czasach ogłosił drukiem rozprawy: *Tertulliani mens de indissolubilitate matrimonii infidelium altero converso* (1776 r.); *Dissertatio historico-theologica de libellis martyrum* (1777 r.); *Vindiciae vaticinii Jesaiae de Emmanuele* (1779 r.); *Commentatio historica sistens Lutheranorum novissima dissidia de canone divinarum Scripturarum* (1780 r.). Klüpfel nie przyjął wezwań na professora do uniwersytetów w Wircburgu i Wiedniu, przekładając skromną katedrę w Fryburgu. Wtedy wydał: *Institutiones Theologiae dogmaticae in usum auditorum* (Wiedeń, 1789 r.; Binz, 1802, 1807 r.; Wiedeń, 1821 r., tomów 2). Dzieło to wkrótce wprowadzone było do wszystkich uniwersytetów austryjackich; używano go także w seminaryjach i innych zakładach naukowych duchownych w Litwie i dla tego przedrukowane było w Wilnie r. 1818. Przetłómaczył Klüpfel z niemieckiego na łaciński teologiję pastoralną Giftschütza: *Institutiones Theologiae pastoralis* (Wiedeń, 1789 r.), dla użytku uniwersytetów w Węgrzech i Galicyi; podług tego dzieła ułożył w języku polskim *Teologiię pasterską* ksiądz Jan Kanty Chodani, professor uniwersytetu wileńskiego (Wilno, 1824 r.). Pisał także Klüpfel wiersze łacińskie i wypracował bijografiję pierwszego uwieńczonego

poety niemieckiego Konrada Celtes, która wszakże wyszła dopiero po śmierci autora: *De vita et scriptis Conradi Celtis Protucii, praecipui renascentium in Germania literarum restauratoris* (1827 r.). Mając lat 70, w r. 1805 złożył wszystkie urzędy, chcąc, jak się wyrażał, między obowiązkami a śmiercią zachować niejaką przerwę: *Oportet esse interstitium mortem inter et officium.* Nie przestał wszakże być czynnym i w ostatnich latach wydał: *Commonitorium s. Vincentii Lerinensis* (1809 r.); *Necrologium sodalium et amicorum litteratorum qui auctore superstite diem suam obierunt* (1809 r.). Ostatniém dziełem Klüpfela, które wyszło po jego śmierci, jest *Septem Psalmi poenitentiales, paraphrasi elegiaca et expositione prosaica illustrati, accedunt in eosdem notae criticae* (Wiedeń, 1823 r.). Klüpfel umarł 8 Lipca 1811 r. Życie przepędził na nauce, był obyczajów prostych, skromnych i surowych, wierny Kościołowi, pobożny i bojący się Boga. Bogatą biblijotekę zapisał uniwersytetowi fryburgskiemu. Znajdowało się w niej przeszło pięć tysięcy rozpraw naukowych, niektóre z nich nadzwyczajnie rzadkie. *L. R.*

Klumin lub **Klomin,** właściwie po czesku *Chlumin,* miasteczko w królestwie Czeskiém, powiecie Pragskim, okręgu Mielnickim, opodal lewego brzegu rzeki Łaby (Elby); liczy mieszkańców około 700. Niegdyś miasteczko to było znaczném miastem, a w wieku XIV stolicą dekanatu, który miał za granicę obręb żupy Mezirzyckiej (1337 r.); siedliskiem zaś żupana był gród dawno znikły, na górze Drzinowskiej, leżącej pod miastem, w miejscu, które dziś nazywa się *na hradie* (na grodzie). *Ad. N.*

Klusakowie z Kostelca, ród szlachecki czeski, wymarły w r. 1752; znany już w XIV wieku, mianowicie za panowania Luxemburczyka w osobie Daniela Klusaka z Kostelca, który wraz z wieloma panami czeskimi poległ w Rakusach. Za herb mieli dwoje żółtych podwoi w polu modrém. *Ad. N.*

Kluski. Mąka z wodą ugnieciona w ciasto, rozwałkowane i pokrajane według upodobania, daje ulubioną potrawę w Polsce, zwaną kluski, które podają się na stół okraszone masłem albo słoniną, lub z rosołem, mlekiem albo z czerniną z gęsi lub prosięcia. Ciasto grubo gniecione na większe kluski i suto omaszczone słoniną lub masłem przysmażoném, nosi miano *klusek kujawskich*; o nich mamy ludowe przysłowie mazurskie: „Przebiera jak w kluskach kujawskich,” które stosujemy do człowieka przebierającego w jakiej rzeczy, a nie mogącego dobrać szukanego przedmiotu. Kluski robią się z mąki żytniej, pszennej i gryczannej, ostatnie podają się na stół zwykle z kwaśną śmietaną. *K. Wl. W.*

Klussenberka (z), dwaj bracia, Marcin i Jerzy, znakomici konwisarze za czasów Karola I (IV), króla czeskiego i cesarza niemieckiego, zwani także mylnie Klussenbach (Clussenbach) lub Klussenberch (Clussenberch). W r. 1373 ulali dla zamku pragskiego wysokiej wartości artystycznej posąg ś. Jerzego na koniu, walczącego ze smokiem, nieocenione arcydzieło, nie mające sobie równego z owego czasu ani w Austryi, ani w Niemczech, ani we Francyi. Posąg ten w r. 1541 i 1562 uszkodzony przypadkiem, starannie został naprawiony, jednak koń nie był przelewany, jak wielu twierdziło. Bliższych wiadomości o tych kunsztmistrzach nie ma, nie wiadomo nawet zkąd pochodzili i czy istotnie byli braćmi; o ich imionach dowiedziano się z zachowanej do zeszłego wieku na tym posągu tarczy z napisem: *A. D. mccclxxiii hoc opus imaginis s. Georgii p. Martinum et Georgium de Clussenberch conflatu (m) est.* Tarczy tej już dziś nie ma; została ukradziona w wieku bieżącym. *Ad. N.*

Kluszewski (Jacek), starosta brzegowski, urodził się, według jego bijogra-

tów, dnia 20 Sierpnia r. 1761; mniemam, że raczej w r. 1751, bowiem już w r. 1780 widzimy go właścicielem teatru, miałby więc wówczas dopiero 19 lat. Łatwym sposobem miał przyjść do starostwa, to jest wtedy, gdy jeszcze był w korpusie kadetów. Młody starosta po kilku latach pobytu za granicą, osiadł w Krakowie, objąwszy ojcowiznę tak zwany Spiski pałac, stojący przy rynku głównym. Miasto Kraków było wówczas zbiedzone i wyludnione, ogarniało 8,000 mieszkańców w murach swoich, na pół stojących pustką. Podobno (ale na to nie ma daty pewnej) w r. 1780 Kluszewski urządził scenę w swoim pałacu. Najdawniejszy ślad tejże znajdujemy w afiszu z r. 1785 z d. 16 Stycznia, w którym napisano, że „aktorowie narodowi odegrają tragedyję: *Ogrotny sługa*, na teatrze publicznym zupełnie odnowionym i wyreperowanym.” W r. zaś 1784 Sromowski (może raczej Srokowski z Poznania) zgłasza się do magistratu krakowskiego o pozwolenie okazania sztuk operycznych. W roku 1786 widzimy na teatrze Kluszewskiego operę włoską (d. 16 Grudnia dawano operę: *La Semplice*). W latach 1787 — 90 ukazywali się na tej scenie: Jan Nep. Szczurowski, basista Owsiński i inni. Zawiązujący się teatr narodowy ustąpić musiał r. 1796 niemieckiemu. Tak jak w latach 1786 i następnych, Kluszewski znawca muzyki i grający na kilku instrumentach, sam przewodniczył w operach włoskich, pozostał nadal duszą widowisk i wówczas, gdy Karol Wothe z piękną swą żoną rozpoczęli przedstawienia niemieckie. Była to passyja wielkiego pana, który dla swej rozrywki nie szczędził mienia. Bez względu na pobudki zamiłowania sceny, winniśmy przyznać Kluszewskiemu, iż on ustalił scenę w Krakowie. On też zbudował gmach teatralny. Szło o zrobiony zakład, który wygrał Kluszewski, budując gmach z pośpiechem, tak dalece, że teatr kończono w zimie przy świecach, a do murowania roztwarzano wapno wodą gorącą. Nie ostał się też gmach długo: po kilkunastu leciech kommissyja przekonała się, iż belki zbutwiałe, a gmach groził zawaleniem się. Z dniem 1 Stycznia 1801 r. (a nie 1799, jak piszą inni) otwarty został teatr przy placu Ś. Szczepana. Co więcej, Kluszewski wyjednał sobie, od cesarza Franciszka II, r. 1805 wyłączny przywilej na dawanie widowisk polskich raz na tydzień obok niemieckich. Przywilej brzmiał na lat dwadzieścia. Ustąpienie Austryjaków r. 1809, a później utworzenie rzeczypospolitej, nie wpłynęły na zmianę entrepryzy. Owszem, w r. 1815 odnowiono Kluszewskiemu przywilej na lat 15 i reprezentanci oznaczyli mu roczny zasiłek 15,000 złp. na utrzymanie sceny. Od tego czasu rozpoczęło się piętnastolecie najsmutniejsze dla sceny. Kluszewski nadwerężywszy swe mienie, uważał zasiłek za wynagrodzenie zasług w utrzymaniu sceny od lat trzydziestu. Odtąd więc zasiłek obracał na rzecz swoją, skąpił na gażę i wystawę, a artystów pozostawiał własnemu przemysłowi. Przedsiębierstwo wlokło się aż do r. 1830, w którym przywilej skończył się, a entrepryza przeszła na Miroszewskiego. Odtąd ustała działalność Kluszewskiego, o zasługach jego prędko zapomniano, umarł dnia 14 Lutego 1841 r., zostawiwszy za najbliższych krewnych od siostry swej: Edw. bar. Rastawieckiego i Annę z Krajewskich Nakwaską, osoby zasłużone w piśmiennictwie. Nadmienić tu wypada, iż Kluszewski odznaczył się nietylko zamiłowaniem sztuk pięknych. On to bowiem pierwszy łożył wiele na podniesienie stolarstwa w Krakowie, założył fabryki fortepianów i powozów, budował gmachy okazale, założył kilka ogrodów. Był to słowem majętny pan, z dobrym smakiem, czynny, gorliwy, działający w kilku kierunkach, w czém był wiele podobny do Sierakowskich, którzy równocześnie nie mało przyczynili się do podniesienia sztuk i przemysłu w Krakowie. *E.*

Kluzyn, właściwie *Kłuszyn*, w dzisiejszej gubernii Smoleńskiej, w powiecie Giatskim. Oznacza ją w swym atlasie historycznym Kruse i Lelewel w małym atlasie przy *Historyi polskiej synowcom opowiadanej*. Wieś ta słynna wielkiém zwycięztwem Stanisława Żółkiewskiego, hetmana wielkiego koronnego, odniesionêm dnia 4 Lipca 1610 roku. Stał w obozie warownym pod Kłuszynem Dymitr Szujski, mając do 40,000 Moskwy i pięć tysięcy najemnego a bitnego żołnierza ze Szwedów, Francuzów, Hiszpanów, Niemców, Anglików i Szkotów złożonego, pod wodzą Edwarda Horna i Pontusa de la Gardie. Żółkiewski z pod warownego Carowego Zawiszcza wyruszył w nocy jak najtajemniej, zostawiając część wojska oblegającego. Obóz nieprzyjacielski ufny w przemagające siły, pogrążony był w śnie głębokim, bez czat rozstawionych, nie dopuszczał, żeby Żółkiewski z garstką rycerstwa poważył się wydać lub przyjąć bitwę. „W przed dzień wieczorem Pontus de la Gardie będąc, jak wyraża Żółkiewski, na czci (uczcie) u kniazia Dymitra Szujskiego, biorąc pieniądze, bo tego dnia dawano im półczwarta kroć sto tysięcy złotych, przechwalał się wspominając: „gdym był na Wolmierzu z Karolusowemi wzięty (w Inflantach), dał mi hetman szubę rysią, mam ja też teraz dla niego z sobola, co mu oddaruję,” tusząc sobie pana hetmana pojmać.” Pomimo złych dróg i gęstych lasów, stanął hetman przed świtem nad obozem nieprzyjacielskim. W wybornej był on założony posadzie, z tyłu miał głuche lasy, przed sobą pola we wszystkie strony poprzegradzane płotami, między temi były dwie małe wioski. Hetman czekając na ściąganie reszty pułków, niespokojny, by nieprzyjaciel nie opanował tych wiosek i z za płotów naszym nie szkodził, zapalić je rozkazał. Wybuchający płomień ocucił uśpionych: poczęli się z pośpiechem szykować. Żółkiewski na swém prawém skrzydle postawił pułk Zborowskiego, a w posiłku chorągwie Kazanowskiego i Ludwika Wejhera, którym dowodził Samuel Dunikowski. Pułk hetmański pod wodzą księcia Janusza Koreckiego zajął lewe skrzydło, we środku reszta jazdy w szachownicę; czterysta kozaków, *Pohrebiszczany* zwanych, że z majętności Pohrebiszcz książąt Zbaraskich pochodzili, pod dowództwem Piaskowskiego, ustawiono z boku lewego skrzydła. Hetman daremnie oczekując na piechotę swoją i dwa małe działka, nie chciał dłużej bitwy odwlekać. Objechał stojące szyki, przemówił gorącém słowem; kapłani na koniach, dali hufcom błogosławieństwo i rozgrzeszenie. Po chwili modlitwy i głębokiego milczenia, uderzono w trąby, kotły i bębny. „Groźno było patrzeć (pisze obecny tej walce Maszkiewicz, porucznik chorągwi księcia Poryckiego), jak straszne naprzeciw nas stały zastępy.” Rzucił się naprzód do boju pułk Zborowskiego na jazdę moskiewską z taką natarczywością, iż wraz środek jej złamał. Tłumem wrogów otoczeni byli tak, że hetman patrzący z góry, ledwie gdzie niegdzie wśród dymu i kurzawy chorągiew polską mógł dojrzeć. Wsparł dzielny ten pułk posiłkami, który do ośmiu razy raz po raz musiał łamać zastępujące roty nieprzyjaciół. Kniaź Dymitr wysyła kilka cudzoziemskich chorągwi rajtarów: ci natarłszy i wystrzeliwszy, gdy dla nabijania wracają napowrót, hassaryja polska, siada im na karki, kopijami zbija z siodeł, koncerzami i szablami rąbie straszliwie. Rajtary w popłochu wpadają na uszykowaną przed obozem Moskwę, łamią ją i mięszają. Ogólny popłoch wszystkich nieprzyjaciół przejmuje; już nie liczą wielkich sił przeważnych swoich, ale w ucieczce szukają ocalenia. Trzy chorągwie hetmańskie w tę porę uderzające z boku pomnażają przestrach; wszystko wchodzi do warownego obozu; ale gdy jazdę polską w nim ujrzeli, przewracają kobylice, łamią płoty i do pobliskich lasów uciekają. Zwycięzka jazda lewego

skrzydła, przegnawszy nieprzyjaciela, pewna zwycięztwa zupełnego wraca i widzi, że z jednej strony Struś walczy ze Szwedami, którzy go z zadębowych płotów potężnie ze strzelby rażą, z drugiej kniaź Dymitr Szujski, obwarowawszy swój obóz ze znaczną jeszcze piechotą Niemcami i 18 działami, trzyma się i broni. Ale nadciągnęła polska piechota z dwoma działami: zwraca ją hetman na wsparcie Strusia. Celny jej ogień i tych dział łamie płoty; zaprawna w boju nasza piechota rzuca się naprzód i wypiera ze stanowisk bitne pułki cudzoziemskie. Po dzielnym oporze ustąpiły pod las, a widząc los bitwy wątpliwy, wysyłają trębacza do hetmana z oświadczeniem, że chcą rokować. Żółkiewski bacząc na trudności, jakie miał do zwalczenia, zezwolił. Poddali się dobrowolnie, a wielu przyjęło służbę królewską. Kniaź Szujski i Galiczyn widząc to i patrząc na pobitą większą część swej armii, tyłami wioski przez obóz poczęli uchodzić, rzucając za sobą najkosztowniejsze sprzęty, drogie szaty, sobole, kubki, czary złociste i srebrne. Jakoż udał się ten podstęp, bo swobodnie uszli. Poległo z wojska moskiewskiego do 12,000, Szwedów 800. Zginął Iwan Boratyński; pojmani: Wasil Buturlin Sołtyków i Jakób Dymidów ze starszyzny. Dymitr Szujski postradawszy konia na błotach i buty, boso na lichej chłopskiej szkapinie pod Możajsk do monasteru uszedł. „Tamże (pisze Żółkiewski) konia i obuwia dostawszy, nic się nie obawiając do Moskwy jechał; Możajszczanom, którzy do niego byli przyszli, rozkazał, żeby łaski i miłosierdzia u zwycięzcy prosili, gdyż obronić się sposobu nie mieli. Jakoż tedy Możajszczanie wyprawili do pana hetmana imieniem swym i kilku innych zamków: Borysowa, Werehi, Ruzy poddaństwo ofiarując.” Wódz szwedzki Pontus de la Gardie z Hornem i de la Ville z garstką rodowitych Szwedów, uszli do Pokoryła. Cały obóz z artylleryją i bogatym łupem dostał się zwycięzcom. Znaleziono w nim: karetę, pałasz, szyszak i buławę Dymitra Szujskiego. Chorągwi zdobyto kilkadziesiąt: pomiędzy ozdobniejszemi Żółkiewski w liście swym do króla, z dnia 5 Lipca 1610 roku, nazajutrz po otrzymaném zwycięztwie, wymienia: Buturlina, który stał na czele wojsk, i Szujskiego adamaszkową ze złotem. Wielu i naszych legło: z hussaryi towarzyszów stu z górą, z nimi rotmistrze dzielni: Lanckoroński i Stanisław Bąk. Książe Korecki i Wydżga w pierwszém starciu postradawszy konie, ciężko stratowani, ledwie przy życiu zostali. Padło piechoty i pacholików kilka set; koni zabitych przeszło czterysta; prócz wielu rannych. Bitwa ta świetna, daje wymowne świadectwo dzielności i przewadze jazdy polskiej, której atakowi nic się oprzeć nie mogło, co sprawdzała zawsze słowa J. K. Chodkiewicza, który na wieść o wielkiej liczbie nieprzyjaciół, odpowiedział: „policzymy jak pobijemy.” Walka pod Kluzynem najlepiej prawdę tych słów potwierdza: hetman Żółkiewski odnosi zwycięztwo nad 45,000 nieprzyjaciół, mając pod buławą swoją cztery tysiące niepełne rycerstwa polskiego, licząc jazdę i piechotę. Szczegółowy opis tej bitwy ob. *Dzieje panowania Zygmunta III*, J. U. Niemcewicza (Warszawa, 1819 roku, t. II). Pisma Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza koronnego i hetmana, z jego popiersiem wydał August Bielowski (Lwów, 1861 roku). Niemcewicz wieś tę nazywa Kluzynem, sam Żołkiewski Kłuszynem. *K. Wł. W.*

Klużyński (Idzi), pijar, rodem z krakowskiego, żył od roku 1746 do 1805, wydał z druku: 1) *Traktat o sposobach ratowania bydła w czasie zarazy* (Warszawa, 1774 r., w 8-ce); *Thevenon czyli zabawy wiejskie na ośm dni podzielone*, przez P. Bertranda, przekład z francuzkiego (tamże, 1779 roku,

w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1803 roku); jest to powieść wierszem napisana i podobnież tłómaczona.

Klwów, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie i okręgu Opoczyńskim, nad strumykiem, który dawniej nosił nazwę rzeki Sławnej, na nizinie w pośród lasów położone, przy trakcie bitym drugiego rzędu radomsko, opoczyńskim, od Nowego Miasta o 1/4 mili odległe. Założone zostało w roku 1413, a raczej zamienione ze wsi tegoż nazwiska, na mocy przywileju króla Władysława Jagiełły, który jednocześnie nadał mu prawo magdeburgskie, targi tygodniowe i dwa jarmarki do roku. W roku 1434 Borzyc, ówczesny dziedzic miasta, wyznaczył na rzecz magistratu pola, łąki, przychód z jatek i łaźni, oraz czynsze i daniny przedtém płacone zmniejszył i ograniczył. Król Kazimierz Jagielończyk przywilejem w roku 1458 potwierdził dawniejsze i nowy jarmark przydał, pomnożył takowe jeszcze o jeden król Jan III Sobieski w roku 1686. W pierwszych latach XVIII stulecia, Klwów w posagu przeszedł na własność rodziny Świdzińskich, w których posiadaniu dotąd zostaje: z tych Stanisław Świdziński, starosta radomski, przywilejem roku 1743 nadał miastu wolność wyrabiania piwa, król zaś August III pozwolił temuż w roku 1749, przy starem mieście nowe miasto Klwów założyć i poprzednie nadania i przywileje w roku 1750 zatwierdził. Michał Świdziński, kasztelan radomski, pragnąc polepszyć byt mieszczan, wyjednał u króla Stanisława Augusta w r. 1778 przywilej stanowiący trzy jarmarki i t. d. Dziś Klwów należy do Tytusa Świdzińskiego, liczy ogólnej ludności 1,063 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 575, starozakonnych 488, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i drobnego handlu. Domów murowanych jest 4, drewnianych 63, kościół parafijalny murowany świeżo wyrestaurowany, w którym obok swych przodków spoczywa Stanisław na Świdnie Świdziński, wojewoda rawski, pułkownik znaku pancernego, zmarły w roku 1761 w Sulgostowie. Oprócz tego znajduje się na cmentarzu tutejszym kaplica, w której odprawiają się nabożeństwa. Wszystkie budowle ubezpieczone są na summę rsr. 9,240. Jest tu magistrat, przy nim urząd skarbowy, tudzież urząd stanu cywilnego obu wyznań. Jarmarków ani targów teraz żadnych nie ma; miasteczko zaś coraz bardziej chyli się do upadku. *F. M. S.*

Klystiry, ob. *Pas z gąskami*.

Kładniów, wieś sołtysów Kosińskich nad Bugiem, o mil 2 od Włodzimierza. August III r. 1744 nadał ziemię na wieczne czasy uczciwym Ostapowi i Michałowi Kosińskim i ich synom Alexandrowi i Bazylemu, oswobodzając od wszelkiej powinności i podatków, prócz łanowego, a w zamian obowiązując w czasie wojny dawać jednego pachołka. W Kładniowie teraz jest 22 mężczyzn i 30 kobiet, ci mają 8 chat i 186 morgów ziemi, z których opłacają do rządu 220 złp. 17 gr. W tej wsi jest port na Bugu.

Kłajpeda, tak się w Prusiech wschodnich nazywa po litewsku Memel (ob.).

Kłaki. Otrzymywana przy czesaniu lnu, konopi i t. p. massa włókien krótszych, poplątanych i zanieczyszczonych cząstkami kory, stanowi tak zwane kłaki, które prząść się jeszcze dają na nici nie trwałe i grube, a zwykle używają się na liny i powrozy. Kłaków używają tapicerowie do wyścielania sprzętów domowych, lecz ponieważ nie są sprężyste, przeto poduszki niemi wysłane prędko stają się twardemi i niewygodnemi. Użycie kłaków przy budowie statków wodnych jest dość obszerne, służą one bowiem do zatykania szpar w spojeniach drzew pozostałych. Na okrętach zwykle używają do tego celu kłaków otrzymanych z rozkręconych lin wyszłych z użycia.

Kłaki, w języku łowieckim włosy czyli szerść niedźwiedzia.

Kłamca. Przodkowie nasi w takiém obrzydzeniu kłamców mieli, że przyjmując którego w dom swój, czego odmówić na mocy prawa gościnności niemogli, gdy zasiadł u stołu, obrus przed nim nożem przecinali, jako milczący dowód pogardy dla niego. *K. Wł. W.*

Kłamstwo. Jest to słowo, które mówimy, albo znak, który czynimy, w zamiarze oszukania bliźniego, tak aby uwierzył w rzecz zupełnie przeciwną tej, o jakiej myślimy. Istotą kłamstwa jest mówić, pisać lub czynić przeciw własnej myśli. Kłamie się nietylko słowami, ale i gestami czyli ruchem, pismem, milczeniem nawet, gdy przez taki czyn, taki gest lub ruch, takie milczenie, chcemy okazać zewnętrznie przekonanie, jakiego bynajmniej nie mamy. Jeżeli twierdzimy o rzeczy jakiej, którą uważamy za prawdziwą, a ona taką nie jest, będzie to wówczas błąd, ale nie kłamstwo. I przeciwnie, gdy twierdzimy, że rzecz jaka jest prawdziwa, która istotnie jest prawdziwą, wierzymy atoli że jest fałszywą, wówczas dopuszczamy się kłamstwa mówiąc nawet prawdę. Kłamstwo więc nie czerpie swojej złości z prawdy lub fałszu tego co mówimy, ale z obłudy serca kłamcy, który chce przekonać mową lub odpowiedniemi jej znakami, o tém czego sam nie myśli i wmówić w bliźniego to, czemu sam nie wierzy. Zamiar oszukania bliźniego jest istotą każdego kłamstwa. Nie uważane są za kłamstwo, mówi ś. Augustyn, pewne żarty, w których jawnie się okazuje ze sposobu, w jakim je wyrażamy, że nie mamy zamiaru oszukiwać, nawet mówiąc nieprawdę. Gaskończyk, przechadzając się na wsi z przyjacielem, zawołał, pokazując mu w oddaleniu dzwonnicę przy wiejskim kościołku: „Widzę muchę na wierzchołku tej dzwonnicy.” „Nie widzę, odpowiedział przyjaciel, ale słyszę jak chodzi.” Oczywiście, ani jeden ani drugi nie kłamał, ponieważ kłamać, jest to wyrażać bądź słowami, bądź innym znakiem, w zamiarze oszukania bliźniego, rzecz przeciwną tej, jaką zachowujemy w sercu swojém: ani jeden ani drugi z dwojga przyjaciół wspomnionych, nie miał takiego zamiaru. Każde kłamstwo jest grzechem, przeciwnym ósmemu przykazaniu, które zakazuje mówić przeciw bliźniemu fałszywego świadectwa. Jezus Chrystus w Ewangelii mówi: „Djabeł wprawdzie się nie został, bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi: iż jest kłamcą i ojcem jego” (ś. *Jan*, 8, 44). Ś. Paweł upomina wiernych, aby mówili prawdę bez wszelkich ogródek. „A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim” (*Efez.* 4, 25). Apostoł ś. Piotr wzywa, aby złożyli wszelaką złość i wszelaką zdradę i obłudność (I *List*, 2, 1). „Wszystkim kłamcom część będzie, mówi ś. Jan, w jeziorze gorejącém ogniem i siarką” (*Apocal.*, 21, 8). „Wszelkie kłamstwo uważane jest pomiędzy nami za zbrodnię względem Boga:” tak się wyraża ś. Justyn w drugiej swojej apologii. „Ktokolwiek kłamie, powiada ś. Augustyn, mówi przeciw temu co ma w swojém sercu. Ponieważ zaś mowa ustanowioną została dla tego, aby ludzie udzielali sobie nawzajem własne myśli, nie zaś aby siebie oszukiwali, nie masz zatém wątpliwości, że grzechem jest używać mowy do oszukiwania bliźnich.” Kłamstwo nigdy nie może być dobrém. Psalmista mówi: „Panie! zatracisz wszystkie którzy mówią kłamstwo. Mężem krwawym i zdradliwym brzydzi się Pan (*Psalm* 5, 7). Wyrok jest ogólny, bez żadnego wyjątku: rozciąga się do wszelkiego kłamstwa. Ale oto jest człowiek niewinny, któremu trzeba ocalić życie, oświadczając wbrew prawdzie, że nie wiemy gdzie się ukrył. Czyliż jednak nie jest większą odwagą i cnotą odpowiedzieć: Nie będę ani donosicielem, ani kłamcą.” Biskup Thagaste, imieniem Firmus, wezwany z rozkazu cesarza o wydanie

człowieka, który ukrywał się u niego, odpowiedział śmiało, że nie chce ani kłamać, ani wydać nieszczęśliwego, woląc raczej wycierpieć najsroższe męki, niżeli uczynić to, czego wymagają po nim lub powiedzieć fałsz. Kłamstwo jest rzeczą złą samą w sobie; nie wolno przeto nigdy kłamać, nawet w celu rozrywki własnej lub dla zabawy innych, lub też dla swego usprawiedliwienia się, lub okazania przysługi bliźniemu. Żadna okoliczność, żaden zamiar, jakkolwiek dobry sam w sobie, nie może oczyścić ze złości tego, co jest z natury swojej złém. Kłamstwo szkodliwe, to jest pragnące szkodzić bliźniemu, jest z natury swojej grzechem śmiertelnym. Wszelako kłamstwo może być tylko grzechem powszednim z przygody, z powodu lekkości samegoż przedmiotu, jak kłamstwa żartobliwe i kłamstwa uszne. Dwuznaczniki i zastrzeżenia sobie w myśli czyli restrykcyje są także kłamstwem, albowiem wykręcają znaczenie słów określone okolicznościami a tém samém w błąd wprowadzają. Zamilczeć wszakże prawdę, w okoliczności, gdy nic nas nie przynagla do jej mówienia, gdy przytém nic fałszywego nie mówimy, nie będzie kłamstwem. Hypokryzyja czyli obłuda, pochlebstwo, chełpliwość albo samochwalstwo, udawanie albo zmyślanie, są także kłamstwem, a tém samém grzechem mniej lub więcej ciężkim, w miarę szkody, jaka ztąd wyniknąć może dla bliźniego.

L. R.

Kłaniany (gra). Grający dzielą się na dwie strony, mężczyzn i kobiet: liczba jednych i drugich powinna być równą, każda strona w innym pokoju. Z kolei, obiera sobie każdy z osobna, który lub która mu się ukłonić powinna. Strona, której mają się kłaniać, siedzi poważnie, tych, którzy mają się kłaniać, wpuszczają po jednemu, jeśli niezgadnie, wraca ze wstydem, gdy trafi, zostaje. Ktoby do trzech razy nie zgadł, fantem swoją niedomyślność opłacić musi.

Kłapać, w języku łowieckim głos wydawać, mówiąc o sępie.

Kłapouch, wyraz zastosowany do osła, którego uszy najczęściej opadłe. Używamy go i do koni, które nie strzyżą uszami, ale mają długie i obwisnięte. Mowimy także, o trzodzie chlewnej, że kłapouszna.

Kłącze, ob. *Łodyga.*

Kłągiewicz (Andrzej Benedykt), doktor śś. teologii i filozofii, biskup wileński. Urodził się w r. **1765**. Nauki początkowe pobierał w Iłłukszcie, a następne kończył w uniwersytecie wileńskim. Wstąpiwszy do stanu duchownego, był regensem głównego seminaryjum przy tymże uniwersytecie, a także professorem teologii dogmatycznej i historyi kościelnej, oraz kanonikiem katedralnym wileńskim. W r. **1828** mianowany biskupem suffraganem i administratorem dyjecezyi wileńskiej, wyświęcony w r. **1830** na biskupa, został w r. **1839** biskupem dyjecezyjalnym. Umarł w Wilnie d. **27** Grudnia **1841** r. Był to mąż gruntownie uczony, kapłan gorliwy, człowiek uczynny i miłosierny, w darach wspaniały, na ozdoby i cześć świątyń pańskich szczególnie wylany, czego najlepszym dowodem są: kościół katedralny wileński, kościół S. Jański w Wilnie, kościół parafijalny w Wornianach, którego był czas niejaki plebanem, równie też wiele innych tak kościołów jako i zakładów pobożnych, dla których znaczne fundusze przeznaczał i w testamencie zapisał. Poważny bez przesady, ze wszystkiemi otwarty i szczery, skromny bez uniżenia, umiał się wszystkim podobać i we wszystkich obudzał ku sobie cześć i uszanowanie. Młodzi kochali go też i szanowali jak ojca, równi wiekiem czcili w nim przykładnego kapłana, zaś zwierzchnicy oddawali hołd jego cnotom i zasługom. Dzieła jego z druku wydane, lub w rękopismach zostawione, są: **1)** *Nauka dla pewnego katuchemena przy chrzcie jego* (Wilno, **1819**, w 8-ce); *Mowa za-*

ślepcy regensa ks. J. Kłągiewicza przy nowém otwarciu seminaryjum przy cesarskim wileń. uniwers. w obecności rady seminaryjskiej, miana dnia 27 Września 1816 r. (Wilno, 1822, in 8-vo); 3) *Kazanie na obchód żałobny pamiątki zeszłego Piusa VII papieża, miane w kościele uniwersyteckim Ś. Jana w Wilnie d. 11 Października 1823 r.* (Wilno, druk A. Marcinkow., 1823, in 8-vo); 4) *List pasterski z powodu cholery* (tamże, 1831); 5) *Akt wstąpienia na katedrę wileńską JW. Kłągiewicza, biskupa wileń. d. 29 Czerwca, podług starego kalendarza, 1841 r. odprawiony* (tamże, 1841, in 8-vo); 6) *Rozprawa dowodząca, że religija objawiona jest dziełem Boga, od żadnej ludzkiej nie pochodzi i pochodzić nie może* (umieszczona w *Pamiętniku religijno-moralnym* na r. 1843); 7) *Rozprawa o stopniach, któremi postępowało objawienie Boskiej religii* (w rękopiśmie); 8) *O tolerancyi cywilnej*, dzieło napisane w r. 1825 (w rękopiśmie). Niektóre artykuły księdza Kłągiewicza umieszczane były bezimiennie w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych.*

F. M. S.

Kłęb, ob. *Korzeń.*

Kłęb grzbietowy, stanowi u zwierząt ssących domowych wyniosłość, znajdującą się na początku grzbietu, tuż za grzebieniem szyi, która to wyniosłość schodząc ukośnie, zlewa się nieznacznie po bokach z kadłubem piersiowym nad łopatkami, z tyłu zaś z dalszym ciągiem grzbietu. Podstawę kłębu formują wyrostki ościste pierwszych kręgów grzbietowych. Z wyjątkiem konia, wywiera kłęb małoważny lub żaden wpływ na użyteczność zwierzęcia, u konia wszakże zasługuje on na wzgląd szczególny, albowiem od budowy jego zależy nieraz głównie przydatność lub nieprzydatność zwierzęcia do niektórych usług. Tu też z tego powodu, tylko na budowę kłębu u konia zostaje zwrócona uwaga. Dobrze zbudowany kłęb cechuje się należytą wysokością; punkt jego wierzchołkowy przewyższa w takim wypadku o 1—1 ½ cala najbardziej wzniesione miejsce na krzyżu; ku tyłowi, przy stopniowém zniżaniu, rozciąga się należycie ukształcony kłęb prawie do połowy grzbietu; jest przytém miernie mięsisty i odznacza się jędrnością. Kłęb warunkom tym nie odpowiadający, jako to: za niski, za krótki, za chudy, czyli tak zwany ostry, oraz zbyt mięsisty i wątle zbudowany, za wadliwy mniej więcej uważany być musi, mianowicie u koni do jazdy wierzchowej służyć mających, u których w takim razie albo siodło, nie mając należytego umieszczenia, posuwa się zanadto ku przodowi i cały ciężar jeźdzca na przodek zwierzęcia przenosi, albo też sprawia osednienie (ob.), to jest w głąb sięgający wrzód, powstający skutkiem ucisku siodłem, który zwykle wymaga długiej kuracyi, a często nawet przy zaniedbaniu lub niestósownem postępowaniu, wcale uleczyć się nie daje. Przy ocenieniu jednak budowy kłębu grzbietowego, pamiętać należy, że on jest zawsze, a więc prawidłowo, tęższy i mięsistszy u ogierów niż u wałachów, oraz klaczy; u tych ostatnich zaś, przy znaczniejszym rozwoju, którym się u nich jako u samic odznacza miednica, nie sięga zwykle wierzchołka kłębu wyż określonej względem krzyża wysokości. W każdym razie wskazane wyżej wady kłębu, upośledzające w wysokim stopniu przydatność wierzchowców, daleko mniejszą mają wagę u koni do pociągu używanych, chociaż kłęb zbyt chudy (ostry), jako i za tłusty, oraz wątle zbudowany, będąc wystawiony także na nadmierny ucisk chomąta, może i u koni pociągowych dać powód do wspomnionego wyżej osednienia.

P. S.

Kłęby biodrowe, a raczej *biodra*, zwane w mowie pospolitej *kulszami* u koni, stanowią duże wyniosłości, znajdujące się po obu stronach krzyża, tuż

za słabiznami (ob.), którym za podstawę służą kąty zewnętrzne kości biodrowych, w skład miednicy wchodzących. U koni dobrej tuszy, odznaczających się przytém budową tak zwaną zwięzłą, jeżeli krzyż jest pokryty tęgiemi mięśniami, są biodra bardzo małe, prawie wcale nie wystające; w tym razie bowiem, zlewają się one z częściami je otaczającemi tak, że tworzą z krzyżem i słabiznami niemal jedną zaokrągloną powierzchnię, nad którą same mało sterczą. Taka budowa, o ile oznacza silny ustrój, o tyle też nadaje zwierzęciu kształtną formę, jest ogólnie pożądaną. Wszelako znaczniejsza wydatność bioder, lubo stanowi ujemną kształtności stronę, za wadę bezwzględnie uważaną być nie może, zwłaszcza że niektóre konie, posiadające znacznie sterczące biodra głównie z powodu długiej budowy ciała, są dla rączego i zwinnego biegu nawet wysoko cenione, jak to np. ma miejsce u koni wyścigowych. Na uwagę nierównie większą niż wydatność, zasługuje stosunek jednego biodra względem drugiego. Nie równość obu bioder jest najczęściej następstwem złamania kości biodrowej z jednej strony, które następuje w skutek upadnięcia, uderzenia i t. p. przyczyn; przy czém jeżeli nie przydatność zwierzęcia do pracy, to powierzchowność jego w każdym razie w wysokim stopniu upośledzoną zostaje. *P. S.*

Kłobka, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, w powiecie Włocławskim, na samej granicy powiatu Łęczyckiego leżąca; odznacza się kościołem parafijalnym, o którym powiadają, że w r. 1155 wystawiony został. W rzeczy samej na północnej onego ścianie wewnątrz, znajduje się niby wypisany powyższy rok liczbami arabskiemi wklęsłemi. Ponieważ jednak napisy owego wieku są w ogólności nader rzadkie, tém bardziej liczby arabskie, trudno więc znaczenie tych kresek z pewnością odgadnąć, a nawet ich autentyczność ocenić. Aczkolwiek bądź, jeśli koniecznie za epokę założenia kościoła w Kłobce rok 1155 naznaczyć wypada, to się dziś do niej zaledwie jedna a najwięcej dwie ścian samego presbiteryjum odnosi, zakończenie zaś tej części kościoła, oraz drewniana nawa nierównie są późniejsze. Kościół ten jest wewnątrz bardzo ubogi i w ogólności nie ma żadnego charakteru tak odległej starożytności. Miejsce tylko samo tém jest pamiętne, że służyło za przytułek mieszkańcom odległych miasteczek w czasie grasującego morowego powietrza, w latach 1623 do 1625 i metryki tutejszego kościoła obejmują w sobie akta chrztu i śmierci osób należących do parafij o 4 mile nawet oddalonych, z wyraźną wzmianką o panującej zarazie. W tychże aktach jest ślad, że kościół w Kłobce przed rokiem 1662 zniszczał przez pogorzel, co najpodobniej w czasie wojen szwedzkich nastąpiło. Że albowiem Kłobka była przed laty teatrem bitwy, to nie ulega wątpliwości, lubo nam o tém nic nie wspominają dzieje. Do dziś dnia widać tu ręką ludzką usypany szaniec, a raczej zameczek podwójnym otoczony przekopem, a ponieważ znajdowano tu narzędzia do broni palnej służące, nie można zatém szańca tego do krzyżackich czasów odnosić, jak chce miejscowe o nim podanie i najpodobniej przeciw Szwedom był usypany. Na polach tutejszych nierzadko także kości poległych napotykać można. Kościół parafijalny nosi tytuł ś. Prokopa, w miejscu zaś gdzie się cudowny obraz tego świętego miał objawić, to jest na cmentarzu grzebalnym w polu, w pięknem położeniu po nad łąkami, o pół wiorsty od kościoła, znajduje się drewniana kaplica, w której mieści się ów cudowny obraz. W kaplicy tej znajduje się także studnia z wierzchu nakryta drzwiami, z której w czasie odpustu na ś. Prokopa, liczni pobożni czerpią wodę, uważaną za skuteczną jako le-

karstwo na chorobę oczu. Odpusty z powodu tego cudownego obrazu mnóstwo ludu ściągają. *F. M. S.*

Kłobucki (Jan), niekiedy piszący się także *Janem z Kłobucka*, akademik krakowski, professor wymowy, miany za jednego z najlepszych mówców w XVI wieku. Umarł w Krakowie 1609 r. Najznakomitsze dzieło jego: *O ćwiczeniu krasomowskiém*, nie wyszło z druku, pozostały natomiast mowy jego różne, które są ogłoszone, jako to: na pochwałę Tylickiego biskupa krakowskiego, Jana Zamoyskiego, Walentego Widawczyka uczonego matematyka, cztery mowy: *De viro sapienti*, ułożone jak zwykle po łacinie; noszą one tytuł: 1) *Eucharistion i Eucharistia;* 2) *Manna coelestis;* 3) *Academia Christi;* 4) *Columba Noe;* 5) *Orationes variae;* 6) *Elogium funebre Valentini Vidavii Sacrae Theolog Doctor. Acad. Crac. Rectoris memoriae consecratur* (Kraków, 1602, w 4-ce), w którém jest opisane życie Walentego Widawczyka. znakomitego rektora akademii krakowskiej. *F. M. S.*

Kłobucko, miasteczko rządowe w gub. Warszawskiej, pow. Wieluńskim, w wąwozie pomiędzy dwiema wapiennemi skałami wśród lasów położone, nad rzeką Oksą, która bierze swój początek z przyległych stawów i wpada do rzeki Liczwarty, przy trakcie drugiego rzędu sieradzko-częstochowskim i od Częstochowy o mil $2\frac{1}{4}$ odległe. Osada bardzo starożytna, podług istniejącego tamże podania, nazwisko miała otrzymać od znalezionego w tém miejscu rycerskiego klobuka czyli kołpaka, ztąd pierwotnie jakoby mianowaną była Kłobukiem a następnie Kłobuckiem. Są ślady w aktach miejskich, że miasto erygowane było w r. 1244, wszakże przywilej lokacyjny od dawna zaginął, gdy już w r. 1564 mieszczanie nie byli w stanie ukazać go lustratorom tutejszego starostwa. W tychże aktach są wzmianki i przechowane niektóre przywileje, mianowicie zaś Kazimierza Wielkiego z r. 1339, nadanie prawa uwolniającego mieszczan od wielu danin i powinności przedtém opłacanych, który to przywilej następni monarchowie zatwierdzali, jakoto: Kazimierz Jagiellończyk w r. 1453, Jan Olbracht w r. 1493, Zygmunt August w r. 1563, Zygmunt III w r. 1620, Władysław IV w r. 1637, August III w r. 1750, nakoniec Stanisław August w r. 1778. Miasto Kłobucko było jedném z tych, które Władysław książe Opolski od króla Ludwika prawem lennym otrzymał w r. 1370. Gdy zaś nietylko przyjętym zobowiązaniom nie czynił zadosyć, ale na zupełne puścił się rozboje, rabując szlachtę i kupców, król Władysław Jagiełło, postanowiwszy niewdzięcznego lennika z nadanych mu ziem wypędzić, Kłobucko zbrojno odzyskał i do Korony przyłączył w r. 1396. Do bawiącego tu Jagiełły przybyli w r. 1420: Wojciech Jastrzębiec biskup krakowski kanclerz kor. i Zbigniew z Brzeźca marszałek kor., zdając sprawę, że cesarz Zygmunt, mimo obietnicy, w niczém zmienić nie chciał niesprawiedliwego wyroku w zatargach króla z krzyżakami. Ucierpiało to miasto w r. 1457, gdy Jan książe oświecimski spalił go i złupił. Kazimierz Jagiellończyk idąc z wojskiem na Szląsk w roku 1474, przeciw Maciejowi królowi węgierskiemu, stanął o podal od miasta obozem, oczekując na zebranie się wiekszych sił, które zwolna i niechętnie ciągnąc, spustoszenia ślady po sobie zostawiły. W tém wpadają do Kłobucka Szlązacy, lecz od mieszczan i okolicznych wieśniaków ze znaczną stratą wyparci zostali, miasto bowiem wtedy było opasane murem i wałem obwiedzione, z resztą ludne i dobrze zabudowane. W pierwszych latach XVI wieku było stołecznem starostwa niegrodowego, znaczne intraty przynoszącego. Lustracyja w r. 1636 odbyta świadczy o jego zamożności i o stanie przemysłu podaje szczegóły, znajdując osiadłych licznych sukienników, szewców, piekarzy, pra-

solów i t. d. W r. 1658 starostwo to wraz z miastem nadała Rzeczpospolita wiecznemi czasy klasztorowi częstochowskiemu, na dokończenie rozpoczętej twierdzy, utrzymania jej w przyzwoitym stanie i na opłatę stosowną załogi. Odtąd zostawało pod wyłącznem zarządem ks. paulinów z Jasnej Góry, aż do roku 1796, w którym rząd pruski odebrał na rzecz skarbu i napowrót do dóbr rządowych przyłączył. Kościół parafijalny tutejszy wystawiony był z modrzewia, a podanie odnosiło jego fundacyję do czasów Piotra Dunina, czyli do roku 1125. W bieżącem stuleciu kościół ten rozebrano, a nabożeństwo parafijalne do kościoła po kanonikach regularnych pozostałego przeniesiono. Ten ostatni pod wezwaniem ś. Marcina zbudowany, winien założenie swoje Janowi Długoszowi, kanonikowi krakowskiemu, slawnemu dziejopisowi Polski, który był proboszczem kłobuckim. Przy pomocy kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, wystawił on rzeczony kościół z klasztorem pomiędzy r. 1434 a 1449 i do niego sprowadził kanoników z Kazimierza z pod Krakowa, zaś król Kazimierz Jagiellończyk potwierdził jego erekcyję w r. 1454, której oryginał probostwo Kłobuckie dotąd posiada. Z czasem atoli budowla uległa zupełnemu zniszczeniu tak dalece, iż na początku XVII wieku Mikołaj Wolski, starosta krzepicki, który mieszkał w Kłobucku, z gruntu go przebudował, a biskup Tomasz Oborski, suffragan krakowski, na nowo konsekrował w 1623 r. Po tej restauracyi kościół kilka razy gorzał, ostatecznie jednak staraniem zakonników w r. 1743 odnowiony, inną przybrał postać, otrzymał wieżę z zegarem i wewnętrzne ozdoby, wszakże w r. 1796 znowu się spalił. Ówczesny przełożony ks. Wybranowski nie zaniedbał naprawy tego przybytku pańskiego i lubo znikła okazała wieża zegar i biblijoteka, kościół przyprowadzony został do należytego porządku i w tym stanie dotąd się znajduje; tylko od r. 1810 wraz z parafiją odebrany zakonnikom, a świeckim księżom powierzony. Obecnie budowla ta, wystawiona z kamienia ciosowego i zwyczajnego wapiennego, ma postać dosyć odznaczającą się, chociaż z zatartém zupełnie piętnem starożytności. Jedyny szczegół mogący dawność zaświadczyć, są kamienne drzwi przy wejściu bocznem, jednemu z odrzwiów krzepickiego kościoła podobne. Starożytna kamienna chrzcielnica w stylu gotyckim pięknie dłutowana, herby rozmaitych rodzin i rok 1492 na sobie nosząca, ze starego parafijalnego kościoła przeniesioną tu została. Stoi ten kościół na górze wapiennej skalistej przy samym rynku, pokryty jest gontami, ma z boku murowaną wieżę i w dobrym dosyć utrzymuje się stanie. Wewnątrz ołtarze choć nowsze, dobrą się przecież odznaczają robotą; organy zaś tutejsze niegdyś do najsławniejszych w kraju należały. Co do samego miasta, to zniszczone przez wojny, z dawna z samych prawie drewnianych budynków składało się, handel zaś i przemysł od wieków zniknął, lecz gdy te zabudowania w czasie ostatniego pożaru w r. 1832 do szczętu spaliły się, zamożniejsi mieszkańcy powystawiali domy murowane, które lepszą dają mu postać. Dziś Kłobucko liczy w ogóle ludności 2,192 głów, pomiędzy któremi jest chrześcian 1,644, starozakonnych 548, utrzymujących się powiększej części z rolnictwa i rzemiosł, Cechy tych ostatnich są: rzeźnicki, piekarski, szewcki, kowalski i garncarski. Domów murowanych ma 50, drewnianych 204, kościół murowany, dom dla ubogich, wszystko ubezpieczone na summę rs. 50,560. Istnieją tu mało znaczące 3 fabryki wyrobów wełnianych, produkujących rocznie na summę rs. 960. Jest magistrat, expedycyja pocztowa, szkoła elementarna. Targi odbywają się tygodniowe, a jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Kłobuk, u Słowaków węgierskich kapelusz, w dawnej polszczyznie wszel-

kie okrycia głowy, czapka, kołpak czy kapelusz. Zwano także kłobukiem pączek róży nierozkwitłej. *K. Wł. W.*

Kłobuk, jest to kapelusz u góry szerszy, bez skrzydeł, używany przez zakonników Kościoła wschodniego, z czarnej krepy. Metropolici i patryjarchowie noszą kłobuki białe morowe, wszakże jako mnisi zawieszają czarny krepowy welon. Świeccy duchowni, otrzymują kłobuk axamitny fijoletowy, gdy awansują na prałatów. *X. S.*

Kłobukowski (Adam Antoni) członek redakcyi *Czasu*, a od zgonu Sobolewskiego, figuruje jako redaktor odpowiedzialny *Czasu*. Za pobytu we Lwowie, wydał przekład dramatu: *Adept*, pióra Bellinghausena, Halma (Lwów, 1842). Z prac rękopiśmiennych nie wiele wydał. W latach 1842 — 1845 zamieszczał w *Dzienniku mód paryzkich* wiersze i rozprawki, jako to: *Droga do Hamerni, z Szyllera*; *Karnawał wenecki*, poezyja; *Do H. R.*; *Do czternastoletniej Polki*; *Przesąd*, powieść; *Szkic z pobytu w Karlsbadzie i Maryjenbadzie*. W *Czasie dodatku miesięcznym*, r. 1860, zamieścił przekład powieści Fernan Kabaliero: *Rodzina Alwaderów*, z hiszpańskiego. *E.*

Kłoda, 1) ob. *Kloc*; 2) odcinek z odziemka od drzew rozmaitych gatunków, na kilka łokci długi, odznaczający się wielką grubością; 3) odcinek od drzew rozmaitych, na kilka łokci długi, znacznej grubości, już w części wewnątrz wypruchniały, następnie aż do bielu wydłubany i zadniony, służący w miejsce kadki do zachowania ziarn zboża; 4) sztuka drzewa sosnowego, 4—7 sążni długa, znacznej grubości, okorowana, zdatna do budowli i na spław przeznaczona. Wyraz na Polesiu używany.

Kłoda, miara starożytna z XIV wieku, niewiadomej objętości. Czacki pisze: „W nadaniu kościołowi kanoników regularnych w Przeworsku 1394 r. czytamy: *Per duos truncos vulgariter kłoda frumenti*, u Nakielskiego, str. 342. Jaka to miara była, niewiem." (*O lit. i pol. prawach*, tom I).

Kłoda, była to machina w dawniejszych u nas czasach, przyrząd do karania wiejskiego ludu. Składała się zwyczajnie z dwóch dębowych ciężkich blochów, pomiędzy dwoma słupkami. Karany siedział przy niej na ziemi skrzywiony i miał przyskrzynione ręce w stawach pulsowych i nogi w kostkach, w ten jednak sposób, że mu tylko krzyże wisły, ale w rękach ani w nogach nic mu dolegać nie mogło. Ztąd wyrażenie: „Siedzieć jak w kłodzie" oznaczało niewygodne i dolegające siedzenie w niewygodnem miejscu, od czego bolały boki i krzyż.

Kłodawa, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie i okręgu Łęczyckim, położone na równinie, nad rzeczką Rgilowką, która się dawniej Kłodawicą zwała, a która powiększając się ze strumieni, pod miastem Grzegorzewem wpada do rzeki Warty. Przez miasto przechodzi trakt bity i pocztowy pierwszego rzędu warszawsko-kaliski, prócz tego ma trakt drugi także bity 2-go rzędu włocławsko-sieradzki, od paru lat w powiecie Łęczyckim do przejazdu ukończony. Od Łęczycy ztąd jest mil ośm. Kłodawa należy do starożytniejszych w królestwie osad, bo już o niej dzieje pod panowaniem Władysława Hermana wspominają. Gdy bowiem Judyta, żona tego monarchy, będąc niepłodną, z porady duchowieństwa udała się z prośbami do ś. Idziego który w Langwedoku we Francyi cudami słynął i w skutku tychże powiła w r. 1085 syna Bolesława, zwanego Krzywoustym, na zawdzięczenie tego zdarzenia zaczęto stawiać ś. Idziemu w Polsce kościoły, a w tej liczbie z polecenia książęcego fundowano i w Kłodawie. Erygowane jednocześnie przy nim probostwo, przeznaczył Władysław Jagiełło

w r. 1387, na uposażenie biskupów wileńskich, którzy tak długo je trzymali, aż póki lepiej uposażeni nie zostali. Pragnąc Jagiełło dać dowód łaskawości swojej dla tego miasta, przywilejem wydanym r. 1409 uwolnił mieszkańców wieczyście od dostarczania podwód pod swe rzeczy, dla posłanników i sokolników, wyjąwszy wszakże, iż w razie swego lub królowej w Kłodawie pobytu, obowiązani będą dostarczać pod sprzęty i kuchnię trzy lub cztery wozy do miasta lub miejsca najbliższego, w którém przypadnie królowi się zatrzymać, a to wedle zwyczaju za Kazimierza Wielkiego zachowywanego. W razie zaś gwałtownej potrzeby, dostawić mieli żądaną liczbę podwód, za które stosowne ze skarbu królewskiego otrzymają wynagrodzenie. Tenże sam monarcha, przywilejem r. 1430 przeniósł miasto z prawa polskiego na niemieckie i różne powinności miejskie oznaczył. Zaś Kazimierz Jagiellończyk w roku 1445 uwolnił mieszczan od opłaty myta i targowego. Te i tym podobne dobrodziejstwa przyczyniły się do wzrostu i zamożności miasta, które co do ludności pierwszém było po stolicy swego województwa: na wojnę bowiem 1459 r. dostarczyło 20 uzbrojonych pieszych. W czasie morowej zarazy w Prusiech 1464 r. przemieszkiwał tu Kazimierz Jagiellończyk, ażeby być bliżej obecnym toczącej się wojny z krzyżakami. Król Zygmunt I potwierdził w r. 1518 wszystkie przywileje miejskie, z powodu zaś zgorzenia miasta, uwolnił je w r. 1523 od podatku szos zwanego, od czynszów z ról i domów, jako też od wszystkich istniejących i uchwalić się mogących poborów na lat 10, od czynszów z roli na lat 4, od podwód na lat 3, od czopowego na pół roku; pozwolił wystawić łaźnię, z pobieraniem opłaty na użytek miasta. I znowu innym przywilejem z r. 1533, z powodu powtórnego spalenia się miasta, uwolnił od szosu, czynszów i t. p. Nadanie to wymienia istniejące podówczas w Kłodawie cechy kowalów, ślusarzów, mieczników, rymarzów, iglarzów, kotlarzów, siodlarzów, stolarzów, konwisarzów, czapników, wędzidła i uzdy robiących, którym pozwolił król wyzwalać rzemieślników i ustanowił ciekawe i charakterystyczne w tej mierze przepisy. Podobnego brzmienia wydał i Zygmunt August w r. 1552 przywilej zatwierdzający cech sukienników. Sławny z nauki Grzegorz Wigilancyjusz z Samborza, na żądanie mieszkańców otworzył tutaj szkołę, nauczając między rokiem 1554 a 1560 wymowy i rymotwórstwa. W błogiej owej dla całego kraju epoce, kwitnący był stan Kłodawy, jak o tém lustracyja w roku 1564 odbyta przekonywa. Potwierdził jej przywileje następnie Stefan Batory w r. 1580, uwalniając od rozmaitych ciężarów; Zygmunt III nadał w r. 1616 prawo pobierania myta na nowo wystawionym na rzece moście i zatwierdził dawniejsze nadania w r. 1620. Lecz pierwsza wojna szwedzka zniszczyła zupełnie miasto i mieszkańców rozproszyła, tak iż lustracyja w r. 1660 znalazła na 56 łanów, które do Kłobucka należały, tylko 26 osiadłych, zaś z 700 domów zostało 80, a placów pustych 45. Odtąd nie podniosło się już więcej, pomimo starań królów polskich i nowych przywilejów, jakiemi obdarzali Kłobucko August II w r. 1720, August III w roku 1738 i nakoniec Stanisław August w r. 1766. Do upadku tego niemało przyczynili się także starostowie tutejsi, którzy samowolnie postępując, nietylko gnębili mieszczan, ale przemocą własność tychże lub miejską sobie przywłaszczali, tak, że większa część placów i całe przestrzenie gruntów odpadło wiedy i na prywatne dziedzictwo przeszło. Dziś Kłodawa jest ubogiém miasteczkiem, tylko ślady dawnej jego rozciągłości pozostały w nazwisku istniejącego opodal pola, dotąd mianowanego Starém Miastem, na którém często szczątki murów i bruków wykopują. Teraźniejsza jego ogólna ludność wynosi 2,489 głów,

pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,868, starozakonnych 621, utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł. Z tych ostatnich istnieją tu jeszcze cechy: szewcki, mający przywilej króla Zygmunta I z r. 1533, młynarski, rzeźników, puszkarzy i kowalski. Domów murowanych ma 26, drewnianych 172, kościół parafijalny z drzewa modrzewiowego postawiony przed 300 laty, odnawiany w latach 1846 i 1851, jest pod tytułem śś. męczenników Fabijana i Sebastyjana, a był w czasie grasującego morowego powietrza wzniesiony. Prócz tego, jest kościół murowany z klasztorem ks. karmelitów trzewiczkowych, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny, wystawiony w r. 1623 przez Franciszka Krzykowskiego, dziedzica dóbr Krzykos i Dąbrówki, który po spaleniu na nowo wyrestaurowany, poświęcony był w r. 1766 i dotąd w dobrym utrzymuje się stanie. Jest jeszcze w Kłodawie drewniany kościół, pod nazwą Bożego Ciała, przy którym znajduje się cmentarz katolicki. Co zaś do dawniejszej świątyni, o której tu wspomnieliśmy, pod tytułem ś. Idziego, ta w r. 1430 kanonikom regularnym wraz z parafiją oddana, po suppressyi tego zgromadzenia, w r. 1809 tak podupadła, że mury jego w r. 1825 rozebrano i wystawiono z nich ratusz, oraz jatki rzeźnicze, a z dawnego gmachu sama tylko drewniana dzwonnica pozostała. Ze świeckich budowli znaczniejsze są: dom pocztowy murowany, takiż ratusz, jatki rzeźnicze i piekarskie oraz szlachtuz drewniane, 13 wiatraków, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 65,200. Są tu dwie szkoły elementarne męzka i żeńska, stacyja pocztowa, magistrat, urząd skarbowy, apteka. Miasteczko całe brukowane. Targi odbywają się tygodniowe, zaś jarmarków jest sześć do roku. *F. M. S.*

Kłodawita (Marcin), ob. *Nerwicki.*

Kłodawski (Jan), teolog ze zgromadzenia księży paulinów, w którém rozmaite urzęda sprawował; żył w pierwszej połowie XVII wieku, wysyłany często w sprawach zakonu do Rzymu, gdzie długi czas przebywał. Wydał z druku: 1) *Mariologija seu conclusiones et angelica salutatione* (Kraków, 1626 in-folio); 2) *Epitomae historiae de origine et institutio Ord. S. Pauli pr. Erem* (Rzym, 1639. w 4-ce). *F. M. S.*

Kłódka, zamek przenośny, znany powszechnie. Mechanizm kłódki zwyczajnej nie różni się prawie niczem od machanizmu zamku zwyczajnego; klucz porusza zasuwę, która wchodzi w otwór znajdujący się w jednym końcu ucha albo łuku kłódki, którego koniec drugi osadzony jest podobnie jak zawiasy. *Kłódka złożona* przedstawia tę dogodność, że może być otworzona i zamknięta bez klucza. Kłódkę tego rodzaju można sobie wystawić następującym sposobem. Do sztuki metalicznej jest przymocowany mały linijał także metaliczny, na którym znajdują się 4 rowki, wchodzący w walec składający się z talerzyków, około wspólnej osi obracających się i mających w środku otwory mniejsze od szerokości linijału, lecz opatrzone na brzegach nacięciami, w które wchodzą karby linijału; widoczną jest rzeczą, że aby linijał wszedł do otworu krążków, potrzeba aby nacięcia na tych ostatnich znajdowały się na jednej linii prostej. Obróciwszy następnie krążek o jakąkolwiek ilość, takowy brzegiem wejdzie w rowek na linijale znajdujący się i takim sposobem ten ostatni zatrzymany, a wyobraziwszy sobie, że do układu krążków należy pręt metalowy, wchodzący w otwór znajdujący się w sztuce, do której linijał jest przymocowany, kłódka zostanie zamknięta. Zwykle na stronie wewnętrznej krążków znajduje się po 24 nacięć przedstawiających głoski alfabetu, obracając więc krążki w rozmaity sposób, można rozmaitym sposobem kłódki zamykać, co przedstawia nieznającym sposobu otworzenia trudność nieprzezwyciężoną.

Kłódka, w łowieckim języku kawałek deski, na której wiążą się oka sieci myśliwskich.

Kłodnicki (Stanisław), syn Macieja wojskiego, liwskiego i starosty błońskiego i Anny Boguckiej. Ukończywszy akademiję krakowską, wysłany do Włoch kosztem Jana Przerębskiego, podkanclerzego koronnego, tak się wydoskonalił w językach łacińskim i greckim, że otrzymał stopień doktora praw obojga, a Julijusz papież, mianował go protonotaryjuszem swoim. Po jedenastu latach przebytych w Rzymie, wrócił do kraju; Wierzbicki, biskup żmudzki, dał mu archidyjakoniję żmudzką, a Padniewski, biskup krakowski, kantoryję krakowską r. 1567. Wysłany od króla Zygmunta Augusta do Neapolu w sprawie księstwa Barskiego, wyrzekłszy się beneficyjów, jako niemający żadnych święceń duchownych, pojął za żonę Juliję, córkę margrabi *de Lauro*. Pełnił obowiązki sekretarza pomienionego króla polskiego. *K. Wł. W.*

Kłodnoskie jezioro, położone w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Lubelskim, we wsi Kłodno, zajmuje 10 mórg przestrzeni, głębokości ma stóp 6.

Kłodzina (*Cormus*), tak nazywają niektórzy botanicy polscy pień u palm, czyli w ogóle łodygę roślin jednoliściennych, dla odróżnienia jej od pnia, drzewom naszym czyli roślinom dwuliściennym właściwego. Główna różnica kłodziny od pnia właściwego polega na tem, że pierwsza niedochodzi nigdy wielkiej grubości, nader rzadko się gałęzi, po końcach często cieńczeje, do znacznej wysokości dochodzi, a dopiero na samym wierzchołku wieniec liści z kwiatami i owocami pomieszanych dzierży; kiedy drugi wszystkie przeciwne własności, jak to u naszych drzew, posiada. Najważniejszą jednak różnicę stanowi budowa wewnętrzna tych dwóch rodzai łodyg. Pień w przecięciu poprzecznem przedstawia koła spółśrodkowe, czyli pierścienie roczne, bo powstaje ze słojów spółśrodkowych, z corocznego obiegu soków tworzących się, kiedy znów przecięcie poprzeczne kłodziny daje jedno koło treści jaśniejszej, mnóstwem plam ciemniejszych napełnione. Treść ta jaśniejsza jest rdzeniem, w którym rozsiały się pojedyńcze pęczki tkanki drzewnej, kłodzina więc chociaż dosyć jest twardą, zawsze jest mniej jak zwykły pień wytrzymałą i na deski, z przyczyny niejednostajnej twardości w swej treści, zniętą być nie może. Kłodzinę czyli łodygę roślin jednoliściennych przedstawia najlepiej pospolita trzcinka, do trzepania sukni lub dawniej do sznurówek używana. W cieplarniach zaś naszych, nawet mniej zamożnych, rośliny takie jak: *Chamaerops humilis*, różne gatunki z rodzaju *Dracaena*, zwykły *Daktyl*, *Yucca* lub drzewiaste *Arum*, kłodzinę czyli pień palmowy lub łodygę drzewiastą jednoliściennych posiadają. *F. Be.*

Kłodziński (Maciej), teolog polski w XVI wieku, nauki kończył w Bononii, był protonotaryjuszem apostolskim, proboszczem wileńskim, archidyjakonem żmudzkim, kanonikiem krakowskim i sekretarzem króla Stefana Batorego; umarł w r. 1616. Przełożył z włoskiego na łaciński język: *Liber de modo acquirendae divinae gratiae et Auctore D. Hieronymo Sirino instituti D. Augustini Canonicus Regulari* (Kraków, u Łazarza, 1583, w 4-ce, przypisane Stefanowi Batoremu, gdzie go chwali, iż w Połocku kollegijum dla jezuitów założył, że wśród szerzącej się Husa, Lutra i Aryjusza nauki, sam z domem swoim przy wierze katolickiej pozostał, o czém, jak mówi, słyszał przed dziesięcią laty będąc na naukach w Bononii. Dzieło to sam Kłodziński przetłómaczył na język polski i wydał pod tyt.: *Wizerunek łaski Boskiej i t. d.* (tamże, u tegoż, 1587, w 4-ce). Oprócz tych wydał jeszcze bawiąc we Włoszech dwie mowy, je-

dnę na śmierć króla Zygmunta Augusta, pod tyt.: *In obitum Sigismundi Augusti Regis Oratio* (Bononia, 1574, w 4-ce); a drugą witającą wstąpienie na tron Henryka Walezyjusza, pod tyt.: *De Henrici Valesii felici in Polonorum Regis inauguratione Oratio gratulatoria*, b. m. dr. i r. *F. M. S.*

Kłodziński (Adam), urodzony r. 1795 w Mikłowicach, obwodzie Przemyskim, pierwsze wykształcenie powziął w gronie literatów przebywających na dworze ks. Adama Czartoryskiego. Uniwersytet i studyja prawnicze kończył we Lwowie, poczém był nauczycielem w domu hr. Potockich. Wówczas pisywał do *Rozmaitości naukowych*, wydawanych w Krakowie za staraniem kuratora uniwersytetu I. J. Zaluskiego. Zamieszkując niejaki czas w Wiedniu, układał genealogiję domu Potockich i Herburtów, dla prywatnego tychże domów użytku. W r. 1839 objął dyrekcyję zakładu im. Ossolińskich i zawiadował biblijoteką przez 11 lat. W r. 1850 ustąpił z dyrektorstwa i osiadł w swej wsi Parchaczu, gdzie umarł d. 25 Kwietnia 1858. Jako dyrektor biblijoteki, był zarazem redaktorem *Czasopisma*, które wydawał z przerwami niezależnemi od niego. Przeciw zawiadowstwu jego wnoszono liczne i ostre zarzuty, sprawa toczyła o nie w kolumnach pism poznańskich. Na polu literackiém nic odznaczył się niczém, dla dobra zakładu uczynił dość wiele, bo założył drukarnię, przebudował gmach bibliojoteczny i księgozbiór wprowadził w ład. Pierwszą próbą jego zdolności literackich są wierszyki, które zamieściła księżna Wirtembergska w *Pielgrzymie z Dobromila*. W r. 1822 przełożył dzieło Reutera: *O bydle w związku z rolnictwem*. Do dzieła wydawanego przez Ksaw. Pieka r. 1829—30: *Wizerunki znakomitych ludzi*, pisał bijografije Tomickiego i Nowodworskiego. W *Biblijotece naukowej* zakładu Ossolińskich umieścił rozprawy: *Polsce lub Polszcze pisać? Bijografija Lengnicha; Zdanie sprawy ze stanu zakładu im. Ossolińskich; Rozbiory rozpraw Daszkiewicza, Latarni czarnoksięzkiej* Kraszewskiego; *Wznowiona wzmianka o J. J.* i t. p. Wydał osobno: *Rzecz krótka przy złożeniu d. 26 Marca 1849 r. we Lwowie do grobu zwłok JW. Wacława Zaleskiego b. gubern. Galicyi i Lodomeryi* (Lwów, 1849); *Nekrolog ks. Eust. Sanguszki* (Lwów, 1846, w 8-ce); *Na wiązanie JO. ks. Henr. Lubomirskiemu* (Lwów, 1849, w 4-ce). W roku 1850, za pobudką jednego ze znanych pisarzy, wyszła bezimiennie broszura pod tyt.: *O zakładzie Ossolińskich* (Poznań, 1850, w 8-ce, str. 28). Na tę odpisał Kłodziński broszurę: *Odpowiedź na artykuł bezimiennego autora o zakładzie naukowym imienia Ossolińskich* (Lwów, 1850 r., w 8-ce, str. 21). Na co wydał Waligórski J. (za innego pisarza pobudką) broszurę: *Zakład naukowy i nienaukowi ludzie. Pogląd na całą dotychczasową polemikę o zakładzie Ossolińskich* (Lwów, 1850, w 8-ce, str. 34). Z tej polemiki nie wyszedł Kłodziński cało i zwycięzko. — **Kłodziński** (Jan), brat poprzedzającego, współczesny prawnik polski, doktor obojga prawa, członek towarzystwa naukowego krakowskiego, sędzia apellacyjny królestwa Polskiego, wydał z druku: *Rozprawa o potrzebie prawa cywilnego i jego charakterystycznych przymiotach* (Lublin, 1820, w 8-ce), ważne dzieło, pod tytułem: *Encyklopedyja i methodologija obejmująca ogólny rys nauk i wiadomości prawnych* (Warszawa, druk S. Orgelbranda, 1842, w 8-ce). O prawodawstwie polskiém mówi autor od str. 333—407. *E.*

Kłokocki (Hieronim), pułkownik i starosta rzeczycki, w końcu jezuita, umarł w r. 1721; wydał z druku tłómaczenie, w swoim czasie wielką wziętość

mającego dzieła o Turcyi, pod tytułem: *Monarchija turecka opisana przez Ricota, z francuzkiego języka na polski przetłómaczona przez szlachcica polskiego i do druku podana w r. 1678* (w Slucku, folio). Przedrukowana później w 8-ce z rycinami temiż samemi, które się znajdują i przy tej pierwszej edycyi. Rykot wiele rzeczy o Turcyi miał się dowiedzieć od naszego Bobowskiego (ob.). *F. M. S.*

Kłokocki (Stanisław), jeden z autorów z czasów Stanisława Augusta, był synem wojskiego mińskiego, wydał z druku: 1) *Mowa do J. K. Mości podczas danego dowodu w różnych naukach w szkołach normalnych warszawskich, miana d. 23 Lipca 1778 r.* (w 4-ce); tłómaczył z francuzkiego powieść Marmontela, w swoim czasie wielki rozgłos mającą, pod tytułem: 2) *Inkassy czyli zniszczenie państwa Peru*, przez Marmontela (Warszawa, u Grela, 1781, w 8-ce; 2 tomy; drugie wydanie, tamże, 1801, w 8-ce, tomów 3). *F. M. S.*

Kłokoczka (*Staphyllea pinnata* Lin.), nazwa krzewu miłej powierzchowności, w południowej Europie dziko rosnącego, w środkowej zaś i południowej po piaskach, ogrodach lub koło płotów powszechnie sadzonego i niekiedy ztamtąd zdziczałego. Kłokoczka jednakże zupełnie dziko trafia się i u nas, mianowicie po spadzistych brzegach Dniestru; prócz tego po krzakach lub zaroślach na całém Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Bukowinie, lub w lasku przy Jaryczewie w okolicach Lwowa; także w Krakowskiém między Olsztynem i Lelowem, koło wsi Zrębie i Krasowa i w kilku innych miejscach. Poznać ją można po liściach pierzastych, tak jak u bzu pospolitego czarnego, a listki pojedyńcze są jajowate lub eliptyczne, kończyste, po brzegach drobno piłkowane, bez żadnych włosków. Kwiaty ma białe z czerwonawemi koniuszczkami, dzwonkowate, w długie grona przerywane i zwisłe ułożone; owoce zaś wielkości małego jabłuszka, blado-zielone, skórzaste, wydęte, 2—3 komorowe, niewielonasionowe. W układzie przyrodzonym mieści się wraz z trzmieliną i ilexem w jedném skupieniu czyli rodzinie zwanej przez R. Browna *Celastrineae;* u Linneusza zaś w gromadzie 5-pręcikowej, rzędzie jednosłupkowym. W tym samym celu, to jest dla ozdoby, w ogrodach naszych spotykać można drugi gatunek kłokoczki, ale już amerykański, mający liście trójlistkowe (*Staphyllea trifolia* Lin.). Kwitnie ona podobnie jak nasza krajowa w Maju i Czerwcu, a wytrzymuje doskonale w gruncie, bo pochodzi z krajów północnej Ameryki, powyżej Karoliny. Dorastają zaś obie w naszych ogrodach na 8 do 10 stóp. Prócz ozdoby z samej rośliny, drzewo może służyć do delikatniejszych wyrobów stolarskich i tokarskich; z nasion wybijają olej, robią paciorki i piękne różańce, lub świeże jedzą je, bo mają smak pistaciowy; nadto w Ameryce pączki kwiatowe zebrane i w occie zamarynowane, używają zamiast kaparków. *F. Be.*

Kłomka, rodzaj siatki na ryby, w kształcie worka osadzonego na kiju. *J. Bli.*

Kłonica, jeden ze czterech okrągłych lub kanciastych drążków, które półkoszki albo drabiny wozu utrzymują. Bywają brzozowe, grabowe i dębowe. Drążki te służą nieraz wieśniakom naszym za wyborną broń zaczepną. W bójce karczemnej lub na drodze, kłonice oddają im ważne usługi. Kłonicami nazywają także drążki u windy, któremi windują.

Kłopotowski (Franciszek), jezuita. Uczył w kollegijach filozofii, teologii dogmatycznej i moralnej. Był towarzyszem magistra nowicyjuszów i przełożonym duchownych. Umarł w Jarosławiu 1757 r., mając lat 62 wieku. Wydał: 1) *Lucubrationes philosophicae;* 2) *De Theologia morali.*

Kłos (*Spica*), jest to nazwa dla pewnego rodzaju ułożenia kwiatów w roślinach czyli kwiatostanu, gdzie wzdłuż ogólnej pojedyńczej szypułki, wiele bezszypułeczkowych lub krótko-szypułeczkowych kwiatków jest osadzonych. Większa część zbóż naszych i traw pastewnych, niektóre zioła, krzewy i drzewa, mają kwiaty w kłos ułożone. Kłos żyta, pszenicy lub jęczmienia, najdokładniejszą postać kłosa przedstawiają. Lecz są kłosy i jajowate lub brzuchate, jak np. w niektórych gatunkach tursyi czyli traw kwaśnych. Każden kłos, przypatrzywszy się mu bliżej, składa się z wielu pomniejszych kłosków, a Syrenijusz w swym *Zielniku* już mówi: „Pszenicy wielkokłosistej każdy kłos wydaje z siebie kilka innych kłosków," czyli złożony jest z kilku kłosków. Kłosów zbieranie czyli po żeńcach pograbianie, zowie się *pokłosie*, mówi Knapijusz w swym *Thesaurus* (Kraków, 1641). Wacław Potocki w *Argenidzie*, na str. 144, powiada: „Stała Ceres bogini w marmurze ciosanym, promienistą kłosiana skroń korona skryje;" a Petricy w *Horacyjuszu* (Kraków, 1609), tak tłómaczy znaczenie wieńca z kłosów: „Wieniec kłosiany żyzność znaczy; tego więc używają żeńcy, zebrawszy z pola." *F. Be.*

Kłos (Tomasz), ksiądz, matematyk żyjący w pierwszych latach XVI wieku, autor pierwszej arytmetyki w języku polskim, dziś nadzwyczajnej rzadkości, którą wyszła pod tytułem: *Algoritmus: To jesth nauka liczby, polską rzeczą wydana, przez księdza Tomasza Kłosa. Na trzy się części dzieli, pierwsza będzie o osobach liczby, wtóra o regule de tri, trzecia o rozmaitych rachunkach i o spółkach kupieckich* (Kraków, w drukarni Unglera, 1538, w 8-ce, kart 31, druk gocki), na stronie tytułowej drzeworyt, herb miasta Krakowa wyobrażający, na końcu obrazek Pitagoresa. *F. M. S.*

Kłosów, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Międzychodzkim, na północnej stronie rzeki Warty znajduje się jezioro.

Kłosówka (*Holcus lanatus* Lin.), jest to trawa pastewna, po naszych mokrych łąkach, miedzach i lasach pospolita, a z przyczyny swej miąższości, powszechnie przez gospodarzy do siewania na paszę zalecana. Ksiądz Kluk nazywa ją trawą miodową; inni botanicy polscy: miątwą, a Knapijusz i Jundziłł: kłosówką. Poznać ją można bardzo łatwo na pierwszy rzut oka z tego, że ma wiechę kwiatową czerwonawą i cała w dotknięciu jest aksamitno-włosista. Bliżej się przypatrzywszy, posiada korzeń włóknisty, darniem rosnący; źdźbła wzniesione, na 1—3 stóp dorastające, liście i ich pochewki gęsto ale miękko włosiste, szaro-zielone; wiechę kwiatów jajowato-podłużną, 2—6 cali długą i nieco rozpierzchłą, której kłoski są jajowato-lancetowate, omszone, białawe, ale przytém najczęściej czerwonawo nabiegnięte, prawie bezościste (w czém różnica od *Holcus mollis*), a właściwie ość kwiatka wierzchołkowego męzkiego czyli same pręciki (bez słupka) obejmującego, ma ość bardzo krótką i niewyraźną, bo między plewkami ukrytą. Najlepiej rośnie na gruncie wilgotnym, czarnoziemnym, a więc po łąkach torfiastych i daje się wcześnie kosić. Kwitnie w Czerwcu i Lipcu, nasiona dojrzewają w Sierpniu, a jest trawą trwałą, tak jak i drugi jej gatunek, *Holcus mollis* zwany. Ten różni się głównie od pierwszego: najprzód korzeniem daleko rozłażącym się, powtóre liśćmi i pochewkami bez włosków albo tylko cokolwiek włosistemi, żywo-zielonemi albo fijoletowo nabiegniętemi, a nie czerwonawemi i ością wyraźną, z plewek mocno wystawającą i nieco zagiętą opatrzonemi. Trafia się daleko rzadziej jak poprzedzający gatunek i to po lasach, łąkach leśnych lub po ich brzegach i krzakach. Kwitnie blisko o miesiąc później, a lubi prawie wyłącznie grunt piaszczysty i suchy, przeto na takichże łąkach siany, udawać się

może. Daje siano nie tak miękkie i pożywne jak kłosówka pierwszego gatunku, lecz również przez gospodarzy do obsiewania łąk suchych polecana.
F. Be.

Kłossowicz (Wojciech), kaznodzieja, kanonik warszawski, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, wydał z druku: *Wotum solenne podczas dedykacyi kościoła tykocińskiego* (Warszawa, 1751, in folio); *Nałęcz Czarnkowskich, kazanie na pogrzebie Maryi z Czarnkowskich Krasińskiej, rozwinięty* (tamże, 1745, in folio)

Kossowski (Józef Innocenty), kaznodzieja, kustosz kollegijaty kaliskiej, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia, niektóre kazania jego znajdują się umieszczone w dziele: *Kazania podczas czterogodzinnego nabożeństwa w kollegijacie kaliskiej w r. 1774 miane* (drukowane w Kaliszu, 1778 r., w 4-ce). Osobno zaś wydał: *Cuda i łaski za przyczyną Józefa Ś-go, przy obrazie tego świętego w kollegijacie kaliskiej* (Kalisz, 1780, w 4-ce). *F. M. S.*

Kłossowski (Walenty), doktor filozofii, professor akademii krakowskiej, tłómaczył z francuzkiego na język polski dykcyjonarz lekarski, pod następującym tytułem: *Dykcyjonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki chodowania bydląt czyli lekarz wiejski, zawierający rozciągłe wiadomości wszystkich części sztuki lekarskiej* i t. d., *dzieło pożyteczne wszystkim, na język polski przełożone i wielu ważnemi dodatkami powiększone* (Warszawa, w drukarni P. Dufoura, 1788—93; tomów 9, w 8-ce), przypisane królowi Stanisławowi Augustowi. Dzieło w oryginale ułożone przez Nicolasa Demarque i Laservole, oprócz tego przy niektórych tomach znajdują się osobne rozprawy, tak przy tomie 7: *Uwagi i obserwacyje nad kołtunem polskim czynione*, przez P. R. Vicat, stanowiące osobne dziełko z odrębną paginacyją; zaś przy tomie 9: *Zbiór niektórych celniejszych aforyzmów, wyjęty z dzieł Hippokratesa i Celsa.* Potém następuje *Tablica chorób najpospolitszych, oraz o sposobach ich rozpoznawania, porządkiem alfabetu ułożona, podług Dra Dularta*, potém: *Lekarstwa dla koni; sekreta niektóre ekonomiczne; farmacyja domowa* i t. d. Ostatnie rozprawki nie są oznaczone liczbą ciągłą tekstu, lecz prawie zawsze osobną. Oprócz tego wielkiego dzieła, Kłossowski wydał z druku oryginalną swoją pracę, pod tytułem: *Dyssertacyja o pomocy nauk fizycznych do wzrostu fabryk i ekonomii krajowej* (Kraków, 1792, w 8-ce). *F. M. S.*

Kłuć, myśliwi mówią o dziku, gdy kogo kłem skaleczy.

Kłuck, wioska w pow. Kieleckim, nieopodal miasta Kielc, posiada jedną z najznaczniejszych fabryk bryczek najtyczanek, powszechnie u nas używanych. Znajduje się tu także kuźnica, oraz kopalnia rudy żelaznej do przyległych fabryk sprzedawanej. *A. Wisl.*

Kłus, rodzaj chodu końskiego, trzymający pod względem prędkości środek między stępem a cwałem. Kłus jest raczej sztucznym i przyuczonym niżeli przyrodzonym koniowi chodem, co się na źrebcach i na koniach tabunowych okazuje. W kawaleryi, kłusem się dużo jeździ przy ćwiczeniach, przy ewolucyjach; na wojnie natomiast kłus jest stosunkowo mało używany, w pochodach idzie konnica stępem, a całkiem wyjątkowo tylko kłusem; przy natarciu zaś kłusem wprawdzie rusza z miejsca, ale nigdy kłusem nie naciera, tylko galopem i cwałem. Konie odznaczające się rzadkim i cennym bardzo przymiotem wyciągniętego, tak prędkiego kłusu, że mu galop innego konia zaledwie sprosta, nazywają kłusakami. Najwięcej ich w Rosyi się spotyka.
Wl. B.

Kłusak (*Dromas* Payk), rodzaj ptaków brodzących, mieszczący jedyny

gatunek zamieszkujący płytkie pobrzeża morza Czerwonego, mający dziób nieco od głowy dłuższy, silny, prosty, ściesniony, ostry; nogi podkasałe, długie, szczupłe, czteropalcowe; przednie palce błoną wyciętą spięte, ksiuk mierny, poziomy. Ptak ten wielkości kulona piaskowego, jest biały z czarnym grzbietem i dziobem. Obyczaje jego dotąd nieznane. *Wł. T*

Kłusownik, złodziej i zabójca zwierząt dzikich, ochranianych w jakim lesie.

Kłuszyn, sławny zwycięztwem Stanisława Żółkowskiego za panowania Zygmunta III, ob. *Kluzyn.*

Kłykieć, *Condylus,* jest to wyniosłość na kości po części chrząstką powleczona, mniej więcej spłaszczona lub pokrzywiona: mniejsza zaś wyniosłość lub w bliskości stawów położona, zowie się wyrostkiem kłykciowym (*processus condyloideus*). *Dr. A. Prz.*

Kłys, *Skłys, Kłyk, Złom, Skręt, Styrk,* drzewo na pniu stojące, któremu wiatr albo inne drzewo szpuszczane upadając wierzchołek strąciło albo na pół złamało, ob. *Wiatrołom.*

Kment, płótno cienkie, zwane dawniej *bisior,* w końcu panowania Zygmunta Augusta zaczęto zwać Kmentem.

Kmet. 1) W Serbii tak się nazywali znakomitsi włościanie (gospodarze rolni), mający prawo zasiadania na wiecach gromad wiejskich, kneżyńskich i nahijskich, oraz prawo rozsądzania mniejszych sporów miejscowych. Za rządów księcia Miłosza Obrenowicza dostąpili jeszcze większej władzy. Obecnie w księstwie Serbskiém każda gmina ma najmniej trzech kmetów, którzy zgromadziwszy się w domie gminowym (*sudnica*) rozsądzają spory, a gdy te w tym sądzie nie mogą być zagodzonemi, z powodu uporu jednej strony, wtedy cała sprawa odsyłaną bywa do sądu nahiskiego czyli powiatowego. Oprócz tego kmetowie wybierają wszelkie podatki i daniny i oddają je do tego wyznaczonemu urzędnikowi; oznajmiają mieszkańcom swej gminy wszelakie rozkazy, rozporządzenia i postanowienia rządu i wyższych urzędów, oraz czuwają nad tém, aby były wykonane i wykonywane; nadto posiadają władzę wymierzania kary cielesnej w razie potrzeby aż do dziesięciu plag, oraz przeznaczania ludzi do robót ogólno-krajowego lub miejscowo-gminowego użytku i t. d. W nagrodę za te obowiązki, każdy kmet a niekiedy tylko wszyscy trzej wspólnie pobierają rocznie od każdej głowy płacącej podatek po jednym cwancygierze monety austryjackiej; kmet zatém w tym kraju jest rodzajem wójta gminy. 2) Na Czarnogórzu zaś kmetami nazywają się sędziowie polubowni, wybrani przez strony wiodące spór, od każdej po dwunastu, celem orzeczenia swego zdania: nazwę jednak kmeta noszą tylko dotąd, dopóki kmetują (łac. *arbiter*). 3) W Bośni kmetem nazywa się włościanin osiadły na cudzej roli i w cudzém zabudowaniu, rodzaj dzierżawcy, czynszownika, a takich w tym kraju jest bardzo wiele; rolnik bowiem właściciel, a nawet posiadacz samej chaty tylko jest rzadkością. Panami tych kmetów nie są spahowie czyli spahijowie (ziemianie, właściciele ziemscy), lecz Czytluksahibijowie czyli jak ich tam pospolicie nazywają agowie (po serbsku *gospodar*). Tacy kmetowie (po turecku *czi/cziji*) płacą swym panom (agom) za użytkowanie z danej roli lub chaty różny czynsz w naturze i pieniądzach, stosownie do umowy, jak np. jeżeli aga dał woły i nasienie, otrzymuje wtedy połowę zebranych płodów; jeżeli zaś woły są kmeta, dostaje tylko część trzecią; od żyta daje się część dziewiątą i t. d. Przedewszystkiém jednak spahija wybiera sobie dziesięcinę, a dopiero potém dzieli się aga z kmetem pozostałością wedle umowy, przyczém

zwykle ma miejsce jeszcze i pewna dopłata pieniężna. Że zaś prawie każdy aga ma w swej wsi dom, w którym mieszka podczas lata, przeto kmet wtedy musi zadosyć czynić wszystkim jego żądaniom, żywić go, drzewo zwozić, rąbać je i pełnić różne służby. Zamożniejszy aga, mający wielu kmetów, trzyma oddzielnego swego subasza (rządcę), któremu kmety także muszą cóś płacić. Aga może swego kmeta najsamowolniej wygnać z domu i roli w każdym czasie, skoro mu się tak spodoba i chociażby to już było po zebraniu wszystkich plonów. Kmet może także opuścić każdego czasu zajmowaną rolę lub dom, ale to już nie tak łatwo mu przychodzi; bo jeżeli aga jest możnym panem, inny nie ośmieli się wbrew jego woli przyjąć takiego kmeta. W Bośnii niektórzy kmetowie są wyznania mahometańskiego. *Pf. Ad. N.*

Kmicic, herb polski, na tarczy herbownej w polu czerwoném, kotwica uchem prosto do góry stojąca, przy niej około ucha po każdej stronie gwiazda; w hełmie trzy pióra strusie.

Kmicic (Mikołaj), jezuita, należy do odznaczających się rymotworców łacińskich XVII wieku w Polsce. Urodzony na Rusi litewskiej, w województwie Witebskiém, wstąpił do zakonu 1617 roku, i taki z czasem talent do poezyi łacińskiej, ucząc się jej pod Sarbiewskim w akademii wileńskiej, okazał, że sławny ten następca Horacego polubiwszy swego ucznia, poświęcił mu nawet jednę ze swoich elegii pisanych z Rzymu. Zdaje się, że oda VIII księgi trzeciej, *ad Aelium Cimicum*, jest właśnie wierszem do Kmicica ułożonym, bo żadnej innej podobnej, ani wprost Kmicicowi przypisanej, nie można znaleść nawet w edycyi bibotyńskiej roku 1803, najzupełniejszej poezyj Sarbiewskiego. Siarczyński wyraźnie twierdzi, że Sarbiewski piękną elegią z Rzymu przysłaną uczcił Kmicica. Syrokomla, który wybrane tylko liryki Sarbiewskiego przekładał, tej jednak nie opuścił i pięknym wierszem wytłómaczył. Kmicic po Sarbiewskim na katedrze poetyki w akademii wileńskiej zasiadł i przez cztery lata ją wykładał. Słynne sobie imię pozyskał, ogłaszając w Wilnie roku 1628 poemat pod tytułem: *Josafatida* (*Josaphatidos sive de nece Josaphat Kuncewicz archiepisc. Polocens. Vilnae, 1628*), którego treścią jest męczeństwo błogosławionego Józefata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego unickiego, we trzech księgach. Ale niewiadomo z jakiego powodu ukrył swoje nazwisko, pod przybraném imieniem Józefata Isakowicza, bazylijana. Pisał także inne wiersze łacińskie, między któremi zalecają się dwa dytyramby, jeden do Sarbiewskiego, drugi na pochwałę Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego. Niepospolity ten rymotwórca, pełen zapału do poezyi, zbytecznem oddaniem się pracy skrócił życie sobie. umierając zbyt młodo w Wilnie roku 1632. *M. B.* —

Kmicic (Samuel), synowiec poprzedzającego, chorąży orszański, starosta krasnosielski, jeden ze znakomitych pułkowników, słynny z talentu i odwagi w zawodzie rycerskim. Najchlubniejsze zasług jego daje świadectwo konstytucyja z roku 1670. *K. Wł. W.*

Kmieć (w średniowiecznej łacinie: *Kmetho*, po serbsku i po czesku *kmet*), tak w dawnej Polsce nazywał się z razu mieszkaniec wsi i posiadacz rolny, dziś pospoliciej *włościaninem* lub *chłopem* zwany. O ogólnym przebiegu historyi kmieci, w główniejszych innych krajach europejskich, o ich znaczeniu społeczném i ekonomiczno-politycznem, ob. artykuł: *Włościanie*; tu, trzymając się po większej części J. Lelewela *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej,* w krótkim zarysie podamy fakta, tworzące podstawę dziejową stanu kmiecego w Polsce. Najdawniejszemi czasy, na północ za Karpatami, miano *kmiecia, kmeta, kmiota* udzielane było starszyźnie, najwyż-

szej radzie, najwyższemu obywatelstwu, później wszystkim obywatelom, to jest całej ludności wolnej, mogącej pełnić obowiązki rajców, wszystkim rolnikom. W końcu atoli nazwa ta stała się mianem niższego ludu, podległego równie w Czechach jak w Polsce, i oznaczała wieśniaków. W Czechach cząsteczka tej ludności (*kmeti*) dochowała wysoką prerogatywę i (jak widzimy kilkakrotnie z *Sądu Libuszy*) przodowali Lechom i władykom, to jest przybyłym wojownikom i ich towarzyszom broni. Przemożni ci kmetonowie stanowili szczytny wydział obywatelstwa i długo dochowywali czeską nazwę kmetonów, zamienioną z czasem łaciną na senatorów, konsulów ziemskich i panów; wszakże szczupła tylko liczba rodzin potrafiła utrzymać starodawne stanowisko, przystawszy od razu do obcych osadników; reszta kmiecych krajowców spadła w podrzędne położenie, a nawet podległe Lechom i ich towarzyszom broni, władykom. Cały ten lud wyzuty z prawa obywatelskiego, starém mianem *kmieci* odróżniany był tylko od robotników, których trud służebny czynił podobnymi do niewolnych. Ci niewolnicy oczywiście byli jeńcami wojennymi, a lubo ludności wiejskie były rzadkie i łatwo się przenosiły i przesiedlały, lubo nietylko obcych przychodniów przyjmowano, ale według praw i obyczajów słowiańskich jeńcy i brańcy po pewnym czasie mogli wcielać się w gminne obywatelstwo: przecież coraz nowe przybytki brańców i jeńców utrzymywały w wielu okolicach ciągłe istnienie stanu niewolnego. Nie ma jednak na to dowodu, żeby w tych ubiegłych wiekach ludźmi kupczono. Rozmaite były stopnie niższych klass ludu, jako to: *milites gregarii*, *milites pauperes*, *villani*, *kmetones*, *rustici*, *ruricolae*, *liberi*, w końcu *plebei ignobiles* i *originarii* (przywiązani do gleby i cielesna własność swych panów). Służba wojenna zbliżała wszystkich do klassy szlacheckiej; zostawali pod jedném z niemi prawem i pod temiż sądami. Z nich kmiecie posiadali swoją własność ruchomą i otrzymywali dziedzictwa w gminach narodowych i we włościach szlacheckich, albo też takie włości brali w zastawy i dzierżawy dożywotnie. Inni dzierżyli czasowie, albo wieczyście, z obowiązkiem czynszu i pewnej służebności. Ich posiadanie i dziedziczenie nie przywiązywały do ziemi; przesiedlali się wedle upodobania, opuszczali sioła i wsie całkowicie, przenosząc się na inne role, albo włóki pańskie, albo narodowe, albo na odłogi. Oprócz tych rolników kmetonów liczono mnóstwo ludzi różnego powołania (jak np. rybaków, rzeźników, kopaczy, myśliwych i t. p.), oraz komorników, chałupników, którzy zamieszkiwali chaty, budy i izby po osadach i wsiach, jakie albo posiadali, albo najmowali i opłacali. Jeńcy, a zatém niewolnicy, karczewiący bory, odzyskiwali swą wolność, a skończywszy wykarczewienie stawali się posiadaczami wydobytej roli, czyli ziemi pracą jego pozyskanej, z warunkiem dopełnienia nałożonych obowiązków, to jest niejakich usług, roboty, daniny i opłaty. Wolno im było pozostać przy swej ziemi, albo ją porzucić. Zwali się oni osadnikami (*coloni*), wyzwoleńcami (*liberati*), zapisanymi (*adscripticii*), a tym sposobem stawali się naturalizowanymi krajowcami. Byli tacy *adscripticii*, którzy dzierżyli posiadłość trzydziestoletnią, inni przywiązani do niej w ten sposób, że swoim potomkom przekazywali ziemię w dziedzictwo. Ich to dzieci i potomkowie zwali się *originarii*, to jest krajowcy, ziemianie wyżywieni i wzrośli na ziemi ojczystej. A skoro *originarius* lub *adscripticius*, będąc wyzwolony i wolny, siedzeniem na wolnej ziemi kończył swoją robotę służebną, przechodził w liczbę kmieci i uważany był za kmiecia, podzielał służbę wojenną, otrzymywał cząstki kmiece (*sortes*, włóki), a zatém na wzór innych kmieci już mógł nabywać ziemię i pozyskać dostojności lechickie. Z czasem, gdy ucisk klass

możniejszych stawał się większy, niewolnicy powstali przeciw swym panom, wyzwoleni i kmiecie przeciw szlachcie i zapaliła się wojna domowa. Zrazu kmiecie wzięli górę, szlachtę zabijano, albo brano w poddaństwo kmiece; żony ich znieważano; ostatecznie zaś rozstrzygnęło sprawę na szkodę kmieci zwycięztwo 1042 r. przez Kazimierza nad Masławem, książęciem mazowieckim, odniesione. Mazowsze zostało wyludnione z kmieci, których gwałtem przeniesiono w inne ziemie, będące posiadłościami zwycięzców, którzy różnemi ciężarami ich przytłaczali. Zależność, służebność, robota i daniny ciążyły właściwie na osadnikach, *adscriptici et originarii*, ale ich potomkowie wchodząc w liczbę kmieci, mieszali się z nimi, którzy mniej więcej podobnież obarczeni byli daniną i robotami po trzy lub cztery dni w roku. Wszyscy mieszkańcy, a mianowicie kmiecie i *adscripticii* dawali dziesięciny swoim kościołom i znosić musieli różne uciążliwości, częstokroć zupełnie miejscowe, pospolicie od posiadacza włości wybierane. Z targów i jarmarków targowe niemały przychód czyniło; wybierano opłaty od rzecznych przepraw, przewóz, mostne. Gminy związane były danią i służbą: krowne, wołowe, pogoń, podworowe i t. p. Między tak zależnemi już kmieciami wyrobiły się wójtostwa (*advocatiae*) i sołtystwa (*scultetiae*), których liczba była w owym czasie znaczna, a których posiadanie wydawało się niestosownem dla niepodległości szlacheckiej. Były to cząstki ziemi po kilka lub kilkanaście, a czasem i znacznie więcej włók rozległe, prawem niemieckiém obdarzone, sprzedane lub nadane na wieczne czasy dziedzicznie, pod obowiązkiem czynszu lub jakiej usługi. Nie brakło też w owej porze i innych małych posiadaczy ziem, ludzi powołania specyjalnego, jak np. młynarzy i bartników, których byt niepodległy osłaniały przepisy prawa. Z czasem położenie kmieci było daleko więcej zawikłane. Od XI do XIV wieku posiadali oni ziemie w dobrach książęcych czyli monarszych, w dobrach panów świeckich i duchownych, czyli włościach prywatnych, zawsze pod pewnemi warunkami, a takowe wynikły z dwojakiego rodzaju posiadania, albo wieczyście i dziedzicznie, albo czasowie, na mocy umowy o dzierżawę ograniczona. Prawdziwy kmieć posiadał włókę albo łan (*mansus*), a częściej półwłók albo pół łana, cząstkę niepodzielną, dostateczną do wyżywienia rodziny. Było niemało takich, co posiadali więcej, ale jeszcze więcej takich, co posiadali mniej, to jest cząstki mniejsze, zawsze obciążone obowiązkami i niepodzielne. Była to własność dziedziczna, z dawnych wieków osadzona na prawie polskiém, nie narażona na żadną ujmę, wolna od wszelkich zobowiązań, jakie pan na siebie przyjmował; nie odpowiadała bowiem ani za jego długi, ani poręczenia, ani za sztrofy lub ciąże sądawe. Pan nic nie miał do ziemi przez kmieci dziedziczonej; mógł się upominać o obowiązki przez dziedziczenie jej zaciągnione, ale nie mógł kmieci wyzuwać z tego, co posiadali dziedzictwem. Prawo wyraźnie także zabraniało panom grabienia pośmiertnej nieruchomości lub ruchomości kmiecia, jeżeli schodził bezpotomnie, warując dziedziczenie najbliższym krewnym, równie jak to było prawem ziemskiém zapewnione. Ponieważ taka własność dziedziczona była niepodzielna, przeto jeden tylko z dziedziczących mógł ją posiadać: syn, zięć, synowiec, siostrzeniec. Ruchomość dzieliła się na innych, którzy szli gdzie im się podobało, albo do innych włości, albo do miasta na rzemiosło, albo nabywali jaką własność żadnym obowiązkiem nieobciążoną. Wszakże i ten, który pozostał przy spadku, nie był do ziemi przywiązany; mógł przenosić się dokąd chciał i swoją cząstkę takiém prawem opuścić, jakiém ją posiadł, byleby do terminu trzymania jej dopełnił zaciągnionych obowiązków, jakie wieczysta dzierżawa przepisywała. Opuszczona jego

cząstka zostawała do rozporządzenia gminy lub pana, dla pierwszego kmiecia, który jej zażądał.—Drugim rodzajem posiadłości kmieci, albo ludzi w stan rolniczy czyli kmiecy wchodzących (*adscripti, subditi*), była dzierżawa czasowa na czas od lat kilku do trzydziestu. Ten rodzaj posiadania zwał się wola (*libertas*), ponieważ wola pana powierzała ziemię, która była brana albo wolną ugodą, albo nadawała wolność osadzonym czasowo (*coloni*) jeńcom wojennym i ludziom niewolnym (*adscripticii*). Powinni oni byli służyć, albo czynsz płacić przez lata ugody, jeśli byli wolni, a przez lata nadania posiadłości dla wyzwolenia się z podległości, poczém ci ostatni byli wolni rozrządzać swoją osobą, a pan swoją wolą czyli ziemią. Ugoda była albo ponawiana, albo też wola do innych rąk przechodziła. Gdy się kraj coraz bardziej zaludniał, ludność ruchliwa coraz większych doznawała trudności w częstém przesiedlaniu się. Prawodawstwo chcąc zapobiedz podupadaniu włości i powstrzymać nieład, nie przecząc wolności przesiedlania się, oznaczyło trzy przypadki, w których ludność mogła całkiem włości opuścić: 1) kiedy klątwa rzucona na pana (i jego włości) pozbawiała lud pogrzebu; 2) kiedy za długi lub wykroczenia pańskie poważono się kmieci trapić; 3) jeżeli pan zgwałcił dziewkę kmiecą. W tym ostatnim mianowicie razie, mogli niezwłocznie ruszyć i rozejść się. Pojedynczo zaś mogli ruszać każdego czasu, skoro tylko ułożyli się i obliczyli z posiadaczem włości. Działo się to zwykle około Bożego Narodzenia. Ustępujący kmieć obowiązany był zostawić budynek w dobrym stanie, rolę obsianą i uprawioną. Prawo polskie dozwalało jednemu albo dwóm zarazem wychodzić, chociażby pan ich puścić nie chciał; uciekający nocą tracił swoje ruchomości, a pan mógł w ciągu roku jednego upominać się jeszcze o jego osobę, wszakże nie na to, żeby go siłą u siebie przytrzymać, tylko żeby pobrać odeń roczny czynsz i opłatę trzech grzywien. Powiedzieliśmy już, że obowiązki kmieci względem włościan i panów były nader rozmaite, bo oprócz zwyczajnych jeszcze i datki radosne, czesne, weselne, dla powitania, uczczenia, zjednania względów, ochotne, albo daniny na kuchnię, na utrzymanie dworu, straż miejscowa, podwody, stójki, gońce od dworu do dworu, zwózka, dziesięciny do stodół kościelnych i pańskich; słowem, niezliczone mnóstwo. Tam gdzie prawo polskie poszło w zapomnienie, nakładano na kmieci nowe ciężary ugodą i zniewoleniem, najczęściej przy układaniu czasowych dzierżaw na woli. Zwykle podnoszono czynsz, dostarczanie ziarna, albo robotę: na ziemiach prawa niemieckiego głównie nakładano ziarno wielką miarą maldratów (cztery korce); na ziemiach prawa narodowego, kmieć mniej dawał sépu, a więcej robotował, czyli uprawiał niwy dworskie, wszakże liczba dni pańszczyznianych nigdy nie przechodziła jednego na tydzień, a zwykle była nawet znacznie mniejszą. W każdym razie te stosunki między szlachtą i kmieciami stawały się dla ostatnich uciążliwemi i narażały ich na krzywdy. Szlachta przywłaszczała sobie władzę, a prawodawstwo potakiwać zaczęło jej w tych przywłaszczeniach, nad osobami i mieniem kmieci, poczytując ich za swoich poddanych (*subditi*) i postępując z nimi jak z podległymi i ujarzmionymi. Osadnicy którzy trzymali rolę: *ascripticii, originarii, coloni, illiberi*, albo *liberi, liberati*, zwani są: *rustici, villani, ignobiles, kmetones, subditi*, a panowie mięszali bez różnicy te nazwy, dla zapewnienia wszystkim bez wyjątku jednego prawa. Wbrew prawodawstwu, panowie, z tytułu właścicieli włości (*dominii*), tysiączne także mieli sposoby wyzuwania kmieci z ich posiadłości i wyrzucania ze swoich dóbr. Chociaż prawodawstwo zasłaniało dziedzinę kmiecą od odpowiedzialności za pańskie długi, wszelako wierzyciel, który zajął

dobra swego dłużnika, z tytułu posiadacza dominii wyganiał kmieci, jeżeli mu korzystniej było ich cząstki wprost na siebie uprawiać; jakoż w ogóle w owych czasach zaczęła się zależność kmiecy od szlachty, właścicieli lub posiadaczy dóbr, ich podległość i poddaństwo. Ucisk, krzywdy i zniewagi przez szlachtę kmieciom wyrządzone wzmagały się i wzbudzały skargi, zanoszone do Kazimierza Wielkiego. On nie dozwalał i ostro przestrzegał, aby ktobądź bogaty i potężny dopuszczał się gwałtów na kmieciach, a szlachta na pośmiewisko zwała go za to królem chłopów (*rusticorum rex*); *Statutem wiślickim* tenże król zniósł także prawo, według którego w Mazowszu i Małej Polsce, kmiecie nie mogli stawać w sądzie bez pana, który za obecność otrzymywał zapłatę. Z tych praw korzystali kmiecie i za Jagiellonów. Król Ludwik w paktach **1355** i **1374** roku, wyraźnie szlachcie i *jobagionom* (po węgiersku: kmieciom) przyrzeka nie nakładać bez przyzwolenia podatków. Ale wzmagająca się równość stanu rycerskiego, zrównała także pomiędzy sobą wszystkie klassy nieszlacheckie, mianowicie też kmieci z mieszczanami, ale to samo powiększyło przedział między kmieciami a szlachtą. Zapadły nawet prawa zrywające zażyłość między temi dwoma stanami. Stało się niegodném dla szlachty pić, grać, lub zabawiać się z kmieciami w domach gościnnych, a nawet z nimi na tej samej zasiadać ławie; takiemu szlachcicowi, jeżeli został uderzony lub raniony, sprawiedliwości odmawiano. Kmiecie przecież nie otrzymali praw i przywilejów miejskich; nie weszli pod prawo teutońskie, a tracili własne, ziemskie, czyli jedném słowem: przestali być ziemianami (*terrigenae*). Sama już odtąd szlachta urodzona (*bene nata*); kmiecie są pracowici (*laboriosi*) i nic więcej, są chłopi (*rustici*), a ta poniżająca nazwa staje się obelgą szlachcica, już bowiem poprzednio oznaczała zwykle człowieka służebnego. Poszło zatem, że wnet szlachta przypisywała sobie także prawo wyzuwania kmieci z własności, lubo dziedzicznej. Prawo z **1496** r. zabraniając nieszlachcie, posiadania dóbr ziemskich, jednym pociągiem pióra zaprzeczyło kmieciom możność posiadania ziemi i zachwiało ich prawo ziemskie, na mocy którego dziedziczyli. W skutek tego ci, co nabyli ziemie niepodległe, bez zaciągnienia obowiązków, sprzedać je byli zniewoleni, albo zostali z nich wyzuci, jakoby nieprawni nabywcy i szli w poddaństwo; zaś wszyscy kmiecie mający we włościach pańskich dziedzictwo prawem polskiém albo teutońskiem, obowiązane robocizną, czynszem lub daniną, przestali być posiadaczami z własnego prawa i tę cząstkę swą dziedziczną uprawiali odtąd z łaski pana, bez żadnego prawa dziedziczności. Wprawdzie w praktyce szlachta po większej części nie zaprzeczała dziedzictwa, ale zasada prawa zawsze opłakane dla ludu kmiecego sprowadziła następstwa. Z tém wszystkiém jeszcze nie zaraz posunięto się do zupełnego przywiązania kmieci do roli, skoro niby na urągowisko wydano przepisy, według których pan przyzwolić musiał na przesiedlanie jednego z kilku synów kmiecych, wszakże wyłączając jedynaków. Kmiecie ulegać poczęli sprawiedliwości dowolnej; nie stawali w sądzie bez pana, który za nich działał, a przeciw któremu oni żadnej sprawy podnosić nie mogli, równie jak przeciw żadnemu szlachcicowi. Dawne sądy sołtysów, lubo istniały jeszcze, zastępował sąd podstarościch i włódarzy, czyli pańskich sług, którzy rządzili dowolnie bez żadnych przepisów. Zupełne też za Jagiellonów wycofanie kmieci ze stanu wojowniczego i skazanie ich jedynie na uprawę roli, pociągało za sobą pomnożenie pańszczyzny, chociaż nadmienić wypada, że w Mazowszu położenie kmieci bywało zawsze nieco dogodniejsze, chociaż oczywiście w zetknięciu z Pol-

ską i tam rychło objawić się musiała dążność do ujednostajnienia ujarzmienia. Złe wzmagało się coraz bardziej, a szlachta przesadzając się w uciskaniu, wydzierała kmieciom posiadłości i odbierała im sposoby do życia, twierdząc, że wszystko co kmieć posiada, do niej należy. Występowali przeciw takim bezprawiom poważni mężowie, jak Franciszek Krasiński, kantor katedralny krakowski (w *Odpowiedzi Zygmuntowi Augustowi*, d. 15 Grudnia 1568 r.), Jędrzej Frycz Modrzewski (*O poprawie Rzeczypospolitej*, 1554), Jakób Przyłuski, Leonard Coxus, Petrycy i inni; szczególnie też duchowieństwo i synody reformowanych wzywały panów do chrześcijańskiego politowania, do obalenia np. przepisu, według którego za zabójstwo kmiecia kara była bardzo małą, a zabójstwo szlachcica jedynie uważano za prawdziwe mężobójstwo (*homicidium*). Ale były to głosy wołających na puszczy; owszem, na każdym sejmie inne znoszono przepisy prawne, dla stanu kmiecego dogodne. Statut wiślicki *de facto* przestał istnieć. Za monarchii elekcyjnej, smutny ten stan ciągle jeszcze się wzmagał. Zaczęto wycieńczać poddanych monopolijami, które szlachta oddawała w ręce żydów, gościnami i postojami, które wielki sprawiały upadek ubóstwu wieśniaczemu. Robocizny, ciężary i służebności mnożyły się w nieskończoność, a pochodziły z nienasyconego łakomstwa panów, którzy zamierzali z jednej strony powściągać i karcić niespokojne i burzliwe umysły, z drugiej ubytek ludności i powszechne zubożenie powetować wysiłkiem pracy pozostałych na gruncie. Oprócz trzech dni na tydzień ciągłych czyli sprzężajnych i trzech pieszych, wymagano jeszcze pańszczyzn nadzwyczajnych, *gwałtami* zwanych, albo *daremszczyznami, darmochami.* Danie na pańską kuchnię, łanowe (podatek od łanu i włóki), dziesięciny i t. p , trapiły kmieci. Na Małorusi i Ukrainie, podobne gwałty doprowadziły do buntów, rzezi i wojen domowych; dopiero na sejmie konwokacyjnym 1764 r. wyjednano prawo powściągające nieokreśloną władzę szlachty nad kmieciami, oraz karę śmierci na zabójcę człowieka jakiegokolwiek stanu. Były to atoli w losie wieśniactwa nader powolne tylko ulgi. Po pierwszym rozbiorze (1772 r.) kilku możniejszych panów dało piękny przykład, zaprowadzając we włościach swoich naukę, znosząc pańszczyznę, lub przemieniając ją na robociznę dzierżawną. Ale przesąd, a bardziej jeszcze obawa, uparte stawiały zapory postępowi; knowania obcych dążyły jednocześnie do podburzania ludu, który wywdzięczając się, w czasie upadku pozostał nieczynnym i obojętnym. Księstwo Warszawskie uwolniło kmieci od wszelkiego poddaństwa, potomków owych starodawnych kmetonów, którzy przez tyle wieków posiadaną przez siebie ziemię krwią i potem swojego znoju oblewali. *F. H. L.*

Kmin i **Kminek,** są to dwa rodzaje nasion korzennych, w smaku i powierzchowności bardzo do siebie podobnych, a pochodzących z dwóch różnych roślin i w dwóch różnych częściach kuli ziemskiej rosnących. Kmin wydaje roślina botanicznie *Cuminum Cyminum* Lin. zwana, w Egipcie i Etyjopii dziko rosnąca, kminek zaś roślina *Carum Carvi* Lin. mianowana, a po naszych łąkach, miedzach i wygonach bardzo pospolita i w całej Europie prawie wszędzie rosnąca. Kmin nazywają jeszcze inaczej *kminkiem włoskim,* bo go w Sycylii, na Malcie i w Neapolitańskiém niekiedy w wielkiej ilości siewają, zkąd nawet do nas dochodzi; kminek znów ksiądz Kluk w swym *Dykcyjonarzu roślinnym* przezwał *karolkiem*, a i tak na Mazowszu nawet go zowią. Nasz Syreński zdaje się, że znał obie rośliny dobrze, daje bowiem w swym *Zielniku* niezłe ich drzeworyty i opisuje dosyć dokładnie miejsce ich pobytu, zowiąc

Cuminum Cyminum kminem kramnym, a nasze *Carum Carvi* hanyżem polnym albo kminem polnym, nigdzie nie wspominając wyrazu karolek. W Krakowskiém zaś calém *Carum Carvi* kminkiem nazywają. Kmin włoski ma ziarka większe, więc szczuplejsze i barwy jaśniejszej, a kminek polny mniejsze, grubsze i barwy brunatnawo-szaro-zielonawej. Pierwszy ma zapach i smak prawie zupełnie do kminku podobny, korzenny, drugi zaś właściwy kminkowy czyli nieco paląco-korzenny ale przyjemny. Oba rodzaje kminu posiadają w nasionach olejek lotny, który przez przekroplenie nasion z wodą, otrzymać się daje i zapach a smak nasion w najwyższym stopniu posiada. Kmin włoski kupuje się w sklepach, kminek zaś u naszych zubiarzy lub przekupników, albo zbierając go po naszych łąkach, bo prawie wszędzie rośnie. Kminek nasz polny poznać można po korzeniu wrzecionowatym, łodydze prosto rozniesionej, 1 do 3 stóp wysokiej, kątowatej, niekiedy już od samego dołu gałęzistej i wraz z liśćmi wcale żadnemi włoskami niepokrytej; po liściach podwójnie pierzastowcinanych, odcinkach jeszcze pierzasto-dzielnych, z ostatecznemi łateczkami równowąziutkiemi, kończystemi, a najniższą parą listków na ogonku głównym, krzyżowo względnie do wyższych ułożoną; wreszcie po kwiatach białych lub różowych, w baldaszek bez pokryć i pokrywek (niekiedy pokrywki 1—3 łateczkowe) ułożonych, w Maju i Czerwcu jawiących się, z których potém wytwarzają się nasiona, właściwego po zgryzeniu smaku. Kminek polny i kmin włoski w układzie przyrodzonym należą do tak zwanych baldaszkowych (*ob*), a u Linneusza do gromady 5-pręcikowej. Pierwszy chociaż tak pospolity, bywa niekiedy po gospodarstwach umyślnie zasiewany i uprawiany, a jest rośliną dwuletnią. Nasiona kminu włoskiego (*Semina Cumini* vel *Cymini*) i olejek z nich otrzymany (*oleum Cumini* vel *Cymini*), jako rozgrzewające żołądek, bywają niekiedy przez lekarzy przepisywane. Nasiona zaś kminku polnego albo karolku (*semina Carvi*), prócz zastosowania lekarskiego, jako pędzących wiatry, mają jeszcze obszerne użycie w gospodarstwie domowém, do przyprawy chleba, séra, kapusty kiszonej, śliwek suszonych i wódek. Nadto cała roślina w sianie dosyć jest pożywną i bydłu ulubioną, a korzeń nabrawszy przez uprawę mięsistości, może być w occie marynowanym, albo cukrem przyprawiony, albo jak pietruszka zażywany. Co się tyczy olejku z kminku polnego, to do zaprawy wódek powszechnie używany. Drugi gatunek botaniczny kminku zwany kasztanami ziemnemi (*carum Bulbocastanum* Koch), w Europie południowej i zachodniej rosnący, dostarcza *korzeni mączastych* wielkości kasztanów, które surowe lub pieczone w popiele, jadanemi w swej ojczyznie bywają.

F. Be.

Kmita (herb), w polu czerwoném, na tarczy herbowej dwie chorągwie złote jedna pod drugą, w hełmie nad koroną pięć piór strusich, lub, jak Paprocki pisze (*Gniazdo cnoty*), pawi rozwinięty ogon, a w środku złocista gwiazda.

Kmita (ród). Nazwę tego rodu dzisiejsi badacze wyprowadzają prawdopodobnie od wyrazu *Kmieć, Cmetko,* który z małą zmianą dał się w *Kmitę* przeistoczyć. Należy do jednych z najdawniejszych w Polsce. W XIV i XV wieku Kmitowie Szreniawici już wydatnieją w dziejach naszych; znaczne posiadłości ziemskie mieli na Rusi Czerwonej, oni też silnie dopomagali Kazimierzowi Wielkiemu do odebrania, a Władysławowi Jagielle i Jadwidze do zupełnego uspokojenia Rusi Czerwonej i włączenia do Korony. Jeden z Kmitów otrzymał od Kazimierza Wielkiego zamek Sobień pod Sanokiem, a z nim cały wyższy bieg Sanu, od źródeł jego aż po wsie starostwa Sanockiego. W tym zamku nocował w Kwietniu 1417 r. Władysław Jagiełło, podejmowany przez

Kmitę, dziś zwaliska piękne z niego zostały, z cudnym widokiem na zachwycającą okolicę. Kmitowie od dawnych czasów posiadali zamek i dobra Wisznickie w województwie Krakowskiém, powiecie Czechowskim. Z Wiśnicza pisał się *Jaśko Kmita*, starosta sieradzki, który pomógł przeważnie do pobicia Władysława Białego Mnicha (ob.) w r. 1374. Jako starosta krakowski, gdy w r. 1376, w czasie rozruchu wszczętego przez Węgrów zwaśnionych, chciał zgodę przywrócić, tak silnie przez jednego z Węgrów został cięty w szyję, że na miejscu skonał, mając lat 23 wieku. Bracia i krewni z drużynami swemi, mszcząc się jego śmierci, rzucają się na Węgrów i rzeź ich byłaby pewną, gdyby nie królowa Elżbieta, matka Ludwika, która uspokoiła wzburzone umysły, nadając *Piotrowi* Kmicie, synowi zabitego, dziecięciu jeszcze, starostwo łęczyckie. Ten gdy lat doszedł, jako kasztelan lubelski, dobrze zasłużony ojczyznie, otrzymał w roku 1389 sposobem darowizny od króla Władysława Jagiełły wieś królewską Dubiecko w ziemi Sanockiej, wraz z trzema innemi, należącemi do dóbr królewskich stołowych. Zasiadł w r. 1406 krzesło województwa Sandomierskiego i wkrótce umarł. *Mikołaj* syn poprzedzającego, pisał się z Wiśnicza na Dubiecku. Władysław Jagiełło przywilejem datowanym w Wiślicy na ś. Bartłomiej r. 1407, pozwalając mu osadę Dubiecko na miasto przemienić, daje zarazem świadectwo, że był zasłużonym żołnierzem. W krwawej a zwycięzkiej bitwie z krzyżakami, prowadził on pod Grunwaldem r. 1410 chorągiew herbowną Szreniawy z krzyżem, pod którą walczyli sami Szreniawici. Był kasztalanem przemyskim. Odtąd dzielą się Kmitowie na Sobieńskich od Sobian, i Dobieńskich od Dobiecka. Z tych *Piotr* Sobieński był starostą spiskim i sandeckim, w roku 1497 wziął laskę wielką koronną, a roku 1501 został wojewodą krakowskim. Umarł bezżennym i bezdzietnym, w roku 1505. *Stanisław*, brat poprzedzającego (syn Dobiesława), pan na Sobniu, Dubiecku, Bachórcu i wsiach przyległych, na Babicach, Bachowie, Brzusce, Sufczynie i Ruszelczycach, roku 1493 kasztelan przemyski, roku 1501 wojewoda bełzki, umarł na krześle województwa ruskiego, 1509 r. Połączył się węzłem małżeńskim z Katarzyną Tarnowską, siostrą przyrodnią wielkiego Jana Tarnowskiego. Oprócz dwóch córek, jednej wydanej za Stanisława ze Zmigroda *Stadnickiego*, drugiej za *Barzego* herbu Korczak, pozostawił dwóch synów, Stanisława i Piotra. *Stanisław* wraz z bratem mężnie się potykali w bitwie pod Wiśniowcem roku 1512, również w roku 1515 pod Orszą. (Bielski, Sarnicki). Zmarł bezżennym, nie tak młodo jak podaje Niesiecki, bo w aktach ziemskich z roku 1531 jeszcze jest wspominany. — *Piotr*, brat młodszy poprzedzającego, najgłośniejszy z całej rodziny Kmitów, wydatna postać we wszystkich dramatach naszych historycznych, zacząwszy od Felińskiego, których treścią jest związek małżeński Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, urodził się roku 1477. Pierwsze nauki skończywszy w kraju, walcząc obok brata pod Wiśniowcem i Orszą, dał świetnej odwagi dowody. Opuściwszy kraj, dla ćwiczenia się dalszego, według zwyczaju ówczesnego, bawił w Niemczech i tu obok gruntownej znajomości łaciny, którą z kraju wyniósł, nauczył się języka niemieckiego, służąc w wojsku cesarza Maxymilijana Za powrotem do ojczyzny, gdy się ukazał na dworze króla Zygmunta I, zwrócił wszystkich oczy na siebie. Młody, dorodnej postaci, wymowny, dowcipny, pan obszernych włości, gdy po stryju swym Piotrze odziedziczył dobra Wisznickie, a po zmarłym starszym bracie Stanisławie wziął spadek nie mały, wybrany na marszałka dworu królewskiego, wkrótce wyniesiony został na marszałka wielkiego koronnego. Wprędce dostojności sypały się jedne po dru-

gich na Kmitę: kasztelan wojnicki, dalej wojewoda sandomierski roku 1535, w ostatku krakowski; dzierżył starostwa: spiskie, goleniockie i przemyskie, z władzą sądownictwa. Obok wielkich przymiotów duszy, wybijała ujemna też strona w nim chciwości i nieukróconej niczem dumy. Na ratunek ojczyzny uzbrojone własnym kosztem liczne chorągwie wysyłał; poselstwa do Karola V, Ferdynanda i Jana Zapoli, z całym przepychem magnata polskiego odbywał, opędzając wszelkie wydatki z własnej szkatuły. Starostwo spiskie od najazdu węgierskiego ocalił. Mężom walecznym serdecznie sprzyjał, to też w stanie rycerskim zyskał miłość i zaufanie; uczonymi troskliwie się opiekował i w potrzebie hojnie wspierał. Najznakomitsi współcześni uczeni doznawali czułej jego opieki; dość nam tu wymienić Stanisława Orzechowskiego, Jakóba Przyłuskiego, Klemensa Janickiego i Marcina Bielskiego. Pozyskawszy względy i zaufanie królowej Bony, był nieraz jej narzędziem do zakłócenia spokoju Rzeczypospolitej. On to, popierając gorąco myśl *Bony* zerwania związku małżeńskiego jej syna a króla Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, długo jątrzył i podburzał szlachtę, by pod pozorem przeszkodzenia temu mógł bezkarnie sądy i sejmy zrywać. Nikczemne te intrygi rozbiły się o stałe postanowienie króla. Bona przestała naglić, Kmita szukał drogi do przejednania gniewu Zygmunta Augusta. Młodzi królestwo bawili właśnie w Niepołomicach, gdy niespodzianie pojawia się Kmita, wraz z małżonką swoją Herburtówną, a pokrewną królowej. Król łatwo mu przebaczył głęboką urazę. Kmita zaprasza króla wraz z Barbarą i Mikołajem Radziwiłłem do swego zamku w Wiśniczu. Tu przez trzy dni hojnie i gościnnie królestwo podejmując, nie wypuścił ich aż szczodremi obdarzył upominkami. Gdy Zygmunt August, objawił życzenie swoje, aby mógł ukoronować małżonkę, Kmita znalazł zaraz dobrą sposobność, aby z powodu hołdu od książąt lennych, zwołać senat i obie uroczystości z sobą połączyć. Z wielkim Janem Tarnowskim, pomimo pokrewieństwa, żył w niezgodzie. Bona jątrzyła skrycie nienawiść Kmity, umiejąc z niej zręcznie korzystać. Długo z chytrą Włoszką trzymając i będąc jej narzędziem w sprawach Rzeczypospolitej, zerwał w końcu stanowczo, rozgniewany na królowę za odebranie starostw: lwowskiego i samborskiego Stanisławowi ze Sprowy Odrowążowi, mężowi Anny, ostatniej mazowieckiej księżniczki, które to starostwa chciwa Bona zagarnęła dla siebie. Dwór Kmity słynął za czasów ostatnich Jagiellończyków gościnnością, wytwornemi ucztami i głośnemi pijatykami. W nich rej wiódł sam gospodarz, liczne wychylając puhary. Zagrzany winem, nie miał miary w swej hojności. Co miał pod ręką, kosztowne pierścienie, złociste i srebrne puhary, suknie, pasy drogie, zbroje, konie, pieniądze rozdawał gościom swoim, szczególniej z rycerskiego stanu; tym też zyskiwał wielki mir pomiędzy szlachtą. Przy takiej hojności dziwnie odbija chciwość nadzwyczajna i lekceważenie prawa. Kmita w charakterze swoim daje nam typ już zepsutego magnata polskiego. Chcąc sobie przysporzyć dochodów ze starostwa przemyskiego, Mikołajowi Orzechowskiemu lasy wyrąbać rozkazał, a drzewo sprzedał; Jakóba z Siecina Krasickiego i Wacława Śliwnickiego, prześladując, majątki ich zagrabił i poniszczył. Bieg Sanu od ich dziedziny i od włości Ostrowskiego odwrócił i to nowe koryto przemyskim rybakom w dzierżawę wypuścił. Nie dosyć, szlachcie sąsiedniej Stanisławowi Jaksmanickiemu, Starzechowskiemu, Krukienickiemu, należącego im z prawa i dawnych przywilejów wręby w lasach starostwa przemyskiego zabronił, a Drohojewskiemu pola cmętarne gwałtem odebrał. Taka samowolność, grabież i łupiestwo, deptanie prawa, jakkolwiek uchodziło Kmicie

bezkarnie, ale odstręczyła przemyską szlachtę od niego, z początku przywiązaną szczerze, a podejmowaną hojnie. Do spełnienia takich bezpraw, miał na dworze swoim łotrów doświadczonych, którzy tylko czekali na skinienie pańskie, a tych osłaniał powagą swoją i żywił. Bijograf współczesny Kmity wymienia tego rodzaju kryminalistów: Szczerbowie, dwóch Pełków, z których jeden zabił Drohojewskiego; Jan Rozborski, zabójca Wawrzyńca Wojakowskiego; Baranowski, Kumelski, Odoliński, Jurko, Piotr Biały i wielu innych. Zgraja ta, których miecz katowski dosięgnąć powinien, swobodnie na dworze Kmity ucztowali. W pobliżu swego zamku Sobień, za przywilejem Zygmunta I, założył miasto Lesko (ob.), wymurował w nim kościół, wystawił i uzbroił przy témże mieście zamek i założył ogród, którego przepyszne drzewa zachowały się dotychczas. Zamek wisznicki odnowił malowidłami, portretami królów i przodków swoich przyozdobił; rozszerzył przez wzniesienie nowych budowli, a wzmocnił basztami i opatrzył w przybory wojenne. Mansyjonarzy do zbudowanego kościoła sprowadziwszy, hojnie opatrzył we wszystkie aparata kościelne. Umarł na zamku krakowskim, długą chorobą zwątlony, ostatniego Października 1553, r. licząc lat 76 wieku. W ostatnich chwilach gorzko żałował za grzechy i czynił pokutę z grzesznego żywota swego. Pochowany w katedrze krakowskiej na Wawelu, gdzie dotychczas dochowany nagrobek z napisem, który mu małżonka jego Barbara z Herburtów położyła. Starowolski napis cały w swoich *Monumentach* zachował. Dwa razy ponawiał związki małżeńskie, najprzód z Anną, hrabianką z Górki, wojewodzianką poznańską, dla której mistrz Walenty Wróbel przełożył *Psalmy Dawida;* powtóre z Barbarą, córką Jana Herburta Dobromilskiego. Żadnego z tych dwóch żon potomstwa nie zostawił. Na nagrobku czytamy, że umarł ostatnim z rodu Kmitów Szreniawitów, ale Bartosz Paprocki, który wkrótce pisał po zejściu jego, znał dobrze bliskich krewnych tego imienia i herbu, do których przyznawać się nie chciał dumny możnowładzca. Obszerny życiorys Piotra Kmity, przez współczesnego nieznanego z imienia autora pisany, wydany został przy Rocznikach Stanisława Orzechowskiego, pod napisem: *Annales Stanislai Orichovi Okszi. Adiunximus vitam Petri Kmitae. Dobromili. In officina Joannis Szeligae, Anno Domini 1611* (w 8-ce; przedrukowane u Forstera w Gdańsku, 1643 r.). Alexander hr. Krasicki, w zajmującej rozprawie p. n.: *Nieco o Kmitach Sreniawitach*, w *Biblijotece naukowego zakładu imienia Ossolińskich* (tom II, 1847 roku), podał życiorys Piotra Kmity, wraz z jego popiersiem, z obrazu współczesnego w zamku leskim przechowanego i tablicę genealogiczną tego rodu dołączył. *K. Wł. W*

Kmita (Filo Siemionowicz Czarnobylski), tak nazwany od zamku Czarnobyla, do niego należącego, starosta orszański, a później wojewoda smoleński, sławny ze swych czynów wojennych za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, żył od 1530—96 r. W archiwum książąt Sapiehów w Dereczynie znajdowały się jego listy, pisane do panów rad wielkiego księstwa Litewskiego, które uczony Mikołaj Malinowski ogłosił drukiem w tomie drugim *Źródeł do dziejów polskich* i tamże umieścił obszerną o nim wiadomość. Niektóre też listy Kmity mają się znajdować w Korostszowie, w biblijotece hr. Golizara. *F. M. S.*

Kmita (Jan Achacy), wierszopis polski, żyjący za panowania Zygmunta III, rodem był ze wsi Zreńczyce, niedaleko Bochni, w młodości służył wojskowo i miał udział w wyprawach na Inflanty za Stefana Batorego, później został pisarzem żup, a w końcu podżupnikiem bocheńskim, na którym to urzędzie mnóstwo wydał dzieł, broszur, poezyj okolicznościowych i drobnych poematów.

Szczególnie miał talent do poezyi liryczno-opisowej, bogatym był w pomysły, lecz rozwinąć ich należycie nie umiał. Głośnym był także z pisania nieprzychylnie o Żydach, przeciwko którym często występował, obwiniając o rozmaite przyznawane im w owych wiekach występki. Pisemka te, dogadzające namiętnościom ludu, miały w swoim czasie nie małą wziętość; celu jednak nie dopięły, autora zaś na pośmiewisko wystawiły. Umarł Kmita w Bochnii około r. 1628. Prace jego drukiem ogłoszone są: *Łów Dyjanny* (Kraków, 1588 r., w 4-ce), przypisany Janowi Branickiemu, łowczemu ziemi Krakowskiej, staroście niepołomskiemu. Autor pozbierał historyczne Chorbatów (Krakowian) klechdy, związał je z podaniami starożytnej Grecyi i tak przedstawił powieść, która niby to na tle podania ludu polskiego usnuta, w istocie jest tylko obrazem pogańskiej Italii. Przedstawia bowiem Dyjannę, która wraz z Illusem, synem trojańskiego Oneasza, hasając pod Krakowem, niedaleko kaplicy bogini Wendy, w zwierzyńcu Lecha Wyzimira i Kraka polując, zabawia się *myśliwską krotofilą*. Bogini łowów słucha śpiewu Marsyjasza, o bitwach niewieścich Libuszy panny, o Przemyślu oraczu jej małżonku i o męztwie Kraka, który pod skałą leżącego pokonał smoka. Cokolwiek wiersz ten ma dobrego, to albo naśladował, lub nawet przepisał Kmita z pieśni Jana Kochanowskiego, albo ułożył tak, iż łatwo poznać, że nie miał żadnego wyobrażenia o rzeczy, aby podania narodowego użyć jak należy. *Threny na śmierć Katarzyny Branickiej* (tegoż roku i tamże), naśladowane także z Kochanowskiego. *Pasterskie Publiusa Virgiliusa Marona rozmowy* (Kraków, u Mikołaja Szarfenbergera, 1858 r., w 4-ce). Jest to dosłowne tłómaczenie *Bukolik* i wcale niezłe. *Początek królów rzymskich* (w Krakowie, bez roku), opis kronikarskim sposobem, w ośmiowierszowych zwrotkach, bez żadnej wartości historycznej. *Żywoty królów polskich* (tamże, u Mikołaja Szarfenbergera, 1591 r., w 4-ce), podobnego jak poprzednie układu. *Trymachia Jana Szemeta* (Kraków, u Łazarza, 1594 r., w 4-ce). Piękne tłómaczenie potyczki Kuracyjuszów z Horacyjuszami. *Spitamegeranomachia* (Kraków, u Kobylińskiego, 1595 r.). Rzecz osnuta na podaniu starożytnych ludów, z którego dawni poeci brali wątek do rozlicznych utworów. Na wzór więc greckich i rzymskich wieszczów, Kmita opisał we dwu księgach bitwę pigmeów z żórawiami, na podobieństwo, jak to później uczynił Krasicki ze swoją *Myszejdą*. Kmita zastosował do wojny Stefana Batorego o Inflanty i przedstawił ją plastycznie, znając dobrze położenie miejsca, gdyż sam do niej należał. *Zwierciadło korony polskiej* (b. r., w 4-ce); *Fenix poema* (Kraków, 1609 r.); *Salicernium na pogrzeb Pawła Czernego z Witowic* (Kraków, 1610 r.), naśladowana z J. Kochanowskiego; *Treny bardzo smutne na pogrzebie Anny Mińskiej* (tamże, 1609 r., w 4-ce); *Penelopea abo niewinność dziwnie cudownej niewiasty, siedm razy ciętej przadtém przez Hieronima św., a teraz przez Jana Achacego Kmitę opisana* (tamże, 1610 r., w 4-ce); *Proces sprawy bocheńskiej o sakrament od Żydów kupiony, przytém dekret króla, jako Żydzi z Bochni wygnani, kronikarzom potrzebny* (Kraków, 1605 r., w 4-ce); *Threny bardzo smutne na zeście z tego świata godnej pamięci j. w. pana imci książęcia Janusza Zbarawskiego, wojewody bracławskiego* i t. d. *z żalem napisane* (Kraków, 1608 r.); *Talmud* (po hebrajsku) *abo wiara żydowska, nietylko rabinom, ale i nie rabinom potrzebny, a pospólstwu krotofilny* (tamże, 1610 r., w 4-ce; drugie wydanie w Lublinie, 1642 r.). Z treści tego dziełka okazuje się, że pusty żart miał na celu Kmita, gdy szpargał ten z różnych pozbierany ramot, wydał ku rozśmieszeniu i pocieszeniu w rzeczach tego rodzaju upodobanie znajdującemu ludowi. *Ein Send Brief, abo list od*

Żydów polskich po Messyjasza (bez miejsca i roku). W takimże jak poprzenio napisane celu i treści, broszura ważna do wewnętrznych dziejów polskich Izraelitów. Znana była ona, chciwie czytana, bo są dwa wydania dawniejsze w ćwiartce, późniejsze w ósemce. *Kruk w złotej klatce, abo Żydzi w swiebodnej walności korony polskiej* (bez miejsca i roku; drugie wydanie w Krakowie, 1648 r., w 4-ce). W tymże duchu co poprzednie. *Jerycho nowe, w którym się ukazuje o dowodzie Messyjaszowym, przyjeździe jego na pstrym ośle, groźby pomszczenia się krzywd żydowskich, wolnościach żydowskich i przyprowadzeniu Porobora i Lewiasa na przyjazd Messyjaszów do Krakowa na plac* (r. p. 1615); sam tytuł wskazuje treść broszurki i cel jej żartobliwy. *Apotheosis starożytnej familii nieboszczyka świętej pamięci księdza Wojciecha Szydłowskiego z Szydłowa, kustosza i kanonika krakowskiego włocławskiego* (Kraków, 1617 r.), przypisana synowcowi nieboszczyka, wierszem, w wielu miejscach pięknym i gładkim. *Monodia albo pocałowanie śmierci* (tamże, 1622 r.); jest to wiersz żałobny na zgon Helżbiety z Sienna, niebardzo udatny. *Summaryjusz przypowieści Salomonowych skompilowany* (w Krakowie, u Sebastyjana Tabrowica, 1622 r.; drugie wydanie tamże, u Alexandra Dymowskiego, 1630 r., w 4-ce); autor przedstawia wierszem treść Przypowieści Salomona, Samuela i Ksiąg mądrości, które Mikołajowi Czermeskiemu z Chameż przypisał. *Peszach* (tamże, 1623 r.), w dziełku tém autor, łacińskim i polskim wierszem, opisał święta wielkanocne u Żydów, nieco poważniejszym sposobem jak inne, lecz tejże samej co i tamte wartości. *Threny na śmierć syna Jana Chwaliboga, rotmistrza powiatowego* (Kraków, 1624 r.), wierszem niedbałym. *O konfederacyi lwowskiej, w r 1622 uczynionej, nauka* (tamże, 1624 r., w 4-ce); *Obyczaje tureckie i sposoby ich pożycia, przez sławnego niegdyś i nieszczęśliwego pielgrzyma jerozolimskiego Bartłomieja Jurgiewicza opisane, na rytm polski gwoli ciekawym ich zwyczajów przełożone* (Kraków, b. r., w 4-ce); *O Eneaszu trojańskim księgi trzynaste* (Kraków, 1591 r., w 4-ce); *Osculum mortis praeclara nobilitate* (Kraków, 1621 r., w 4-ce); jest to wiersz na pogrzeb Krzysztofa z Bogoryi Podlęskiego. *Monogamia i. p. Mikołaja Stradomskiego i i. p. Katarzyny, Jakóba Pszonki z Babina córki* (Kraków, 1617 r., w 4ce). Po tym wierszu weselnym następuje: *Morocozmea babińskie*, gdzie jest wiadomość o rzeczypospolitej tego imienia i nagrobek Pszonce stuletniemu, wyjęty z *Kroniki* Sarnickiego, który to ostatni utwór przedrukował Wiszniewski w końcu 6-go tomu, w *Hist. liter.*, ale nie z rękopismu, jak mylnie utrzymuje Maciejowski. *Symbola officiatum et officiorum famulorumque zupae bochnensis hec non regum et zuppariorum inclitorum nonnulae antiquitates accesit Joachimi Vadiani de hisce salis fodinis exegeticon* (Kraków, u Kempiniego, 1605 r., w 4-ce); jest to opis zatrudnień urzędników żupnych, nędznemi dwuwierszami po łacinie. *F. M. S.*

Kmita (Piotr Blastus), sławny drukarz polski w Lubczu, poprzednio posiadał drukarnię w Wilnie i w niej wydawał dzieła przed rokiem 1592, a zdawszy ją na Jana Kmitę, w r. 1623 przeniósł się do Lubcza i tam drukował do r. 1639, poczem odstąpił Janowi Lagiusowi, który utrzymywał takową do r. 1655, to jest do czasu zamknięcia. Kmita oprócz drukarstwa zajmował się literaturą i pisał wiersze, szczególnie epigramata; takiemi są pomiędzy innemi epigrama na *Przypowieści polskie* Salomona Rysińskiego, umieszczone w témże dziele. *F. M. S.*

Kmita (Mikołaj), kaznodzieja polski, urodził się w województwie Krakowskiém, we wsi Opatkowicach, 1602 r., z ojca Krzysztofa i Anny Kmitów, któ-

rych dom za Zygmunta I niezmiernie był przemożny i dla ludzi uczonych hojny. Nauki wyższe kończył w akademii krakowskiej, znaczny w nich postępek odniósłszy, lecz będąc spokojnego umysłu, porzucił zamęt i kłopotliwość życia świeckiego, wstąpił do zakonu karmelitów bosych w Krakowie, 1629 roku, przyjąwszy nawisko *Floryjana od ś. Ducha*. Tam, po odbyciu studyjów teologicznych, był professorem filozofii i teologii, że zaś szczególną odznaczał się wymową, wzięty był na kaznodzieję zwyczajnego (*ordinarius*) do katedry krakowskiej, prócz tego na pogrzebach pierwszych w kraju osób, jako to: książąt Lubomirskich i Ostrogskich był używany. Umarł w Krakowie 1639 roku dnia 9 Czerwca, mając lat 37 i tamże pochowany. Zostawił w druku: *Trzy matki urodzeniem, pobożnością, potomstwem ozdobione*, to jest kazanie na pogrzebie Anny z Stemberku księżnej Ostrogskiej, wojewodziny wołyńskiej, miane u fary w Jarosławiu 1636 r. Drugie na pogrzebie Anny z Rusic Lubomirskiej, kasztelanki wojnickiej, w Krakowie u ś. Michała karmelitów 1639 r. Trzecie po Zofii księżnej z Ostroga Lubomirskiej, wojewodziny krakowskiej i t. d., w Wiśniczu 1636 r. u karmelitów miane. Wszystkie trzy razem wyszły w Krakowie 1639 r., w druk. Krzysztofa Schedla, w 4-ce. Ważne są ze względu piękności języka i swej treści do historyi wyżej wspomnianych rodzin. *F. M. S.*

Kmita (Stanisław), doktor teologii, jezuita, był w r. 1742 professorem filozofii w Nieświeżu, a w r. 1755 professorem teologii w akademii wileńskiej, wydał z druku: *Przywileje najosobliwsze Najświętszej Maryi Panny* i t. d., *kazanie* (Wilno, 1742 r., w 4-ce); *Wielki luminarz Benedykt św., kazanie na dzień św. Benedykta* (tamże; 1754 r., w 4-ce); *Niebo ziemskie w. i. p. Mikołaja Władysława Bułharyna, chorążego mozyrskiego, na pogrzebowym akcie remonstrowane* (tamże, 1742 r., folio). *F. M. S.*

Kmotr, ojciec chrzestny, tak zwał się w dawnej polszczyźnie i tak zowie się dotąd u ludu, czy to do chrztu podaje, czy też towarzyszy do bierzmowania. Arcybiskup Karnkowski wedle dawnego obyczaju pisze: „Między kmotrami do bierzmowania, tak jak między kmotrami, którzy na chrzcie bywają, nie może być porządne małżeństwo.” Uważano bowiem chrzestnych za spowinowaconych z sobą przy świętym obrzędzie. *K. Wł. W.*

Kmotra, *Kmocha, Kmochna, Kmoszka*, matka chrzestna. Szczerbic w prawie saxońskiém, obowiązującém u nas miasta, pisze: „Żaden kmoszki swojej pojąć nie może, zwłaszcza, gdyby się już w małżeństwie swojém kmoszką stała.” Arcybiskup Karnkowski zastrzega: „Z kmoszką i duchowną powinnością złączoną, mieszkać nie godziło się.” Lud nasz w pieśniach swoich pamięć tej przestrogi zachował i dotąd. Kiedy mają łączyć dzieci kmotrów związkiem małżeńskim, udają się do miejscowego proboszcza, prosząc o dyspensę. *K. Wł. W.*

Knafel, *Knaflik, Kneflik*, guzik u sukni; bywały większe i mniejsze: z rogu, jedwabiu, srebrne i złote. Górnicki pisze: „Dyjamentowe u koletów nie knafliki, ale knafle noszą.” Chcąc przez to wyrazić, że przy rozszerzonym zbytku, coraz większe guziki wprowadzano w modę. Rej wspomina o nich w swoich czasach.

Knaflas, tak w dawnej polszczyźnie nazywano obcas u trzewika męzkiego czy niewieściego.

Knajać, wyraz złodziei krakowskich, oznacza *wleść*, zaś u lwowskich znaczy *iść*, jak np.: *Knają do wierzchnika* (sędziego). Jest piosnka złodziejska, przytoczona w powieści J. Dzierzkowskiego: *Kuglarze*, zaczynająca się: *Kna-*

je binia koło kwaczu, jak się masz ty mój buchaczu i t. d. *Iść* wyrażają także lwowscy więźniowie przez *balować, sypać się,* jak np.: *Sypie się poruta,* szukają nas, biegną za nami (ludzie). *E.*

Knap, z niemieckiego: *der Knappe,* sukiennik, rzemieślnik tkacz, który z wełny wyrabia. W dawnej polszczyźnie wyraz często używany; Klonowicz pisze:

„Pająk uczy prząść, rodząc z siebie włókno,
Z niego pojął knap osnowę na sukno." (*Flis*).

Haur w *Ekonomii ziemiańskiej* z czasów Jana Sobieskiego mówi: „Płótna, gdy knap na swoim robi warsztacie, to je, aby gładkie było, ślichtuje." „Knapskiej nauki koniec, jest sukno" (Petrycy). Ztąd knapstwo, sukiennictwo lub tkactwo oznaczało *K. Wł. W.*

Knapiński (Grzegorz Franciszek), matematyk i wierszopis, otrzymał pierwszy wieniec w akademii krakowskiej w r. 1702, słynął z biegłości w matematyce. Wydał z druku 1) *Tryumf miłości przy szczęśliwych nowych oblubieńców zaślubinach Al. Tom. Cellego prezydenta lubelskiego z Barbarą Mekarucianką córką radcy krakowskiego* (Kraków, 1714, in folio); 2) *Messis funesta rosarum in Majo Adalberti Rosa Staszewski Philos. Doctori a vi fatorum vindicata* (Kraków, 1710, in folio).

Knapp (Jerzy Krystyn), protestancki teolog, położył znakomite zasługi pod względem nowo testamentowej krytyki i exegezy. Urodzony d. 17 Września 1753 r. w Halli, gdzie ojciec jego Jan Jerzy był dyrektorem domu sierot, nauki pobierał w tamtejszém pedagogijum i uczęszczał tamże do uniwersytetu w r. 1771, w roku zaś 1775 w Getyndze. Jednak w pół roku później powrócił do Halli, gdzie habilitował się r. 1775, a w r. 1777 został nadzwyczajnym, w r. zaś 1782 zwyczajnym professorem teologii i w tym charakterze przez pół wieku błogo działał. Umarł jako senijor uniwersytetu i dyrektor pedagogijum i domu sierot d. 14 Października 1825 r. Knapp był zwolennikiem racyjonalnego supranaturalizmu i usiłował zjednoczyć objawienie z teoretycznym i praktycznym rozumem. Z pism zasługują na wzmiankę: *Przekład psalmów* (Halla, 1777, 3-cie wyd, 1789); greckie wydanie *Nowego Testamentu* (Halla, 1797, 3-cie wyd., 1824); zbiór jego: *Scripta varii argumenti* (Halla, 1805, 2-gie pomnożone wydanie, 2 tomy, Halla, 1843), w którym mieści się także jego wyborne: *Narratio de Justo Jona* (Halla, 1817) i wydane po jego śmierci przez Thilo: *Odczyty o nauce wiary chrześcijańskiej* (Halla, 1827 r. 2 tomy).

Knapp (Wojciech), jeden z najznakomitszych pieśniopisarzy religijnych, urodzony 1798 r. w Wirtembergskiém, ukończywszy teologiczne studyja, był jakiś czas kaznodzieją w Kirchheim pod Telkem i następnie przybył do Sztudgardu na proboszcza, gdzie dotąd pozostaje. Powołał on do nowego życia długo zaniedbywaną pieśń kościelną. Jest to bogato udarowany poeta; z najczyściejszą jasnością ducha łączy najgorętsze uczucie. Pieśni jego bez zaprzeczenia wypłynęły z potrzeby swobodnego wylania się duszy napełnionej Bogiem i Chrystusem, z potrzeby, aby w święte uczucie wytrysnęło w rymie i rytmie. Wszystkie jego pobożne wylewy płyną w rozmaitych kształtach, które śpiewak z szczęśliwym taktem do opiewanego przedmiotu zastosować umie. Liczne jego poezyje zawiera wydawany przezeń od 1833 r. rocznik: *Christoterpe* (20 rok, Heisdelberg, 1853). Knappa *Chrześcijańskie poezyje* (2 tomy, Stuttg., 1829, 3 wyd., Bazyeja, 1843), do których później przybył tom 3-ci, p. t. *Nowsze poezyje* (Stutt., 1834), wydali jego przyjaciele. Wszystkie pó-

źniejsze swoje poetyczne utwory zebrał w *Poematach* (Stuttg., 1843); jego *Ewangelicki skarbiec pieśni kościelnych i domowych* (2 tomy, Stuttg. i Tybin, 1837, 2 wyd. 1850), dostarcza liturgistom, historyjografom i teologom jaknajszacowniejszego zbioru hymnologicznych pomników wszystkich chrześcijańskich wieków. Prócz tego, na wzmiankę zasługują: *Pieśni chrześcijańskie* (Stuttg., 1841), jako dopełnienie *Skarbca*; dalej *Kohenstufen* (Stuttg., 1839), szereg pieśni i poezyj. Dopełnia zaś niemiecką hymnologiję jego *Pogląd na pomysł o zbiorze pieśni dla ewangelickiego kościoła w Wirtembergii* (Stuttgard, 1840 r.).

Knapski (Grzegorz), po łacinie pisał się *Cnapius*, znakomity lexykograf polski, jezuita, urodził się w r. 1564 na Mazowszu, w miasteczku Grodzisku, dziś w gubernii i powiecie Warszawskim położoném, gdzie ojciec jego był sukiennikiem; kończył szkoły w gimnazyjum jezuickiém w Pułtusku i tamże w r. 1583 wstąpił do zakonu. Pomimo wątłego zdrowia, poświęcając się z zapałem naukom, słuchał przez lat trzy retoryki, filozofii i teologii. W naukach tych, wedle współczesnego świadectwa, średni tylko uczynił postęp, bo ani zdrowia mocnego ani żywego i bystrego nie miał pojęcia; brak ten atoli sowicie nagradzał usilnością i pracą, w czém wszystkich swoich współtowarzyszy przewyższał. Dla niej szanowali go wielce przełożeni i spodziewając się w nim użytecznego członka swego zgromadzenia, do zakonu namówili. Po skończonych naukach otrzymawszy święcenie kapłańskie, przeznaczony był na nauczyciela w kollegijum wileńskiém, a potém do innych szkół jezuitów, w których wykładał przez lat cztery matematykę, retorykę przez lat pięć, a teologiję dwa lata. Wśród tych zatrudnień i prac nauczycielskich przekonawszy się własném doświadczeniem, jak ważną i konieczną była potrzeba dobrego słownika mowy łacińskiej i polskiej, powziął wielki zamiar ułożenia takowych i ogromne to przedsięwzięcie w pierwszych latach XVII stulecia rozpocząwszy, do końca życia swego przez lat kilkadziesiąt z bezprzykładną stałością i gorliwością prowadził. Słowniki te zaczął drukować w roku 1621, nazwawszy je słusznie Skarbcem (*Thesaurus*) języków polskiego, łacińskiego i greckiego; tyle bowiem w nich jest obfitości nauk i dowodów niezmiernej wielości dzieł czytanych, które przytaczane w wyjątkach i w odwoływaniu się do źródeł, zkąd były czerpane, dotąd ogromem erudycyi zadziwiają. Do czasu Knapskiego brakowało naszemu językowi na zbiorze wyrazów, stanowiących własne jego bogactwo. Było wprawdzie przedtém kilka słowników polskich, łacińskich i odwrotnie, ale te na nazwisko słowników nie zasługiwały; nie zawierały bowiem wszystkich wyrazów, ani ich dobrze i właściwie w języku łacińskim nie wykładały, tak iż więcej krzywdy niż pożytku przyniosły. W tych liczbie są dykcyjonarze: Jana Murmeliusza wydany w Krakowie 1528 roku; zaś w latach następnych: Andrzeja Kalagiusza Wrocławczyka z roku 1597, Mikołaja Wolkmara przez Borneńczyka w roku 1605 pomnożony, który ma wiele wyrazów wcale nie polskich, a inne tak są przekształcone, skaleczone i zepsute, iż do zrozumienia Polakowi trudne, dowodzą że autorowi język polski był obcym. Tegoż rodzaju jest dzieło pod nazwą: *Zbiór wyrazów jednoznacznych* (synonimow) przez Łukasza Brzeźwickiego, w r. 1603 wydane, ten bowiem rzecz całą ze słownika Wolkmara skreślił i wszystkie błędy z niego wypisał, tém więcej naganny, że dokładniej swój język od Niemca znać był powinien. Nie lepszy był słownik Dazypodyjusza łacińsko-niemiecko-polski, w Gdańsku 1642 r. wydany, tudzież dawniejsze Jana Mączyńskiego w Królewcu 1564 r. i jedynastoję yczny z r. 1598 Kalepina, licznemi wadami oszpe-

cone, szczególnie ostatni, który zawiera i polski, ale tak przekształcony, iż wielu słów zrozumieć trudno. W takim stanie słownikarstwa, dla Polski nastał czas, kiedy literatura klassyczna coraz mniej była znaną, a filologija i krytyka całkiem grammatyką Alwara zostały uśpione, znajomość zaś łacińskich pisarzy do tego tylko służyła, aby urywkami z nich pstrząc ustawicznie polszczyznę, dzikiém i niesmakowitém mięszaniem skazić oba języki. Wtedy to zabrał się do dzieła Knapski. Z zamiarów swych i starań około ułożenia słownika, najlepiej się w przedmowie do tomu I tłómaczy: „Chciałem, pisze on, rozszerzyć między ziomkami łacińskiej mowy czystość, właściwość, oraz przyzwoite jej używanie, i szkołom poniekąd ułatwić sposobność snadniejszego jej uczenia i nauczania się, ku czemu, za zdaniem wszystkich biegłych, uznałem być potrzebą, najprzód, aby uczeń każdą rzecz po łacinie nazwać, czyli to toż samo jest, każdy wyraz polski łacińskim oddać, wszystkie słowa łacińskie nagiąć, według prawideł grammatyki ułożyć i myśl całą złożyć umiał. Przytém to miałem w baczeniu i staraniu mojém, aby już od nas wynoszącą się rodowitą mowę zatrzymać, skażoną przez mięszanie łaciny oczyścić i krój narodowy i właściwy przywrócić. Bolałem, postrzegając wzmagający się w Polsce dziki zwyczaj, który polskie i łacińskie słowa na obcy sposób stosowane, w niesforną mięszaninę tak sprzęga, że jej ani Polak, ani łacinnik ze wszystkiém zrozumieć nie zdoła. Sadzący się na łataną łacińskiemi wyrazami mowę, co do łaciny mniemają się być Cyceronami, co do polskiego Kochanowskiemi lub Górnickiemi, a nie są jak mięszańcami dzikiemi i kazicielami obydwóch języków. Tym to wykazałem w mym słowniku sposób, że język nasz bez tej lichej i szpetnej łataniny obejść się może i powinien.” Była to choroba bardzo niebezpieczna, w ten bowiem sposób język polski, z upadkiem klassycznej literatury, do ostatniego przychodził skażenia. Upowszechniony w XVI wieku tak znacznie, nie mógł całkiem pójść w zaniedbanie, zbyteczne atoli uniesienie się ku mowie łacińskiej podawało w pogardę polską. Niebawem poszło zatém, że obie upaść musiały. Widzimy więc jak szlachetny cel powodował Knapskiego do tego ogromnego dzieła i z jaką gorliwością zajmował się ratunkiem mowy ojczystej. Lecz aby umieć należycie prace jego ocenić, potrzeba jeszcze wnijść w sposób, którym je wykonywał. Nie ograniczał się on na tém, żeby jaki obcy słownik tłómaczyć lub przepisywać, lecz czerpał ze źródła samego, tak jak gdyby nie miał nikogo przed sobą coby mu tę drogę przetorował. Jego słownik też jest jego własnym tworem. Podzielił go on na trzy części, pierwsza wyszła p. t. *Thesaurus polono-latino-graecus, seu promptuarium linguae latinae et graecae Polonorum usui accomomodatum. Quid in eo praestitum sit in proaemio leges. Hic illud affirmare licet, in hocce opera congesta esse quaecumque ad latinarum et graecarum simplicium vocum nomenclaturam et ad conjunctarum phrasim pertinentia continent Thesauri graeci et latini, item Calepini Nizolii, Lexica, Dictionaria, Nomenclatores, Libri denique Synonymorum. Copiae verborum ed phrasium, graeci et latini. Additae praeterea mille voces latinae, quibus Thesauri et Calepinus carent, et totidem fere, quae in eisdem vitiosa, sunt correcta. Depromta haec ex bonis scriptoribus, eorumque exemplis, ubi opus erat, illustrata. Additis etiam interpretationibus obscuriorum locorum et multitudo eruditione ex Philologorum et Criticorum libris.* (Kraków, druk Fr. Cezarego, **1621**, in fol., kart **16**, **1340**, **16**-ka; druga edycyja wyszła tamże, **1641**, in fol., trzecia **1643**, in fol.). Te ostatnie wydania wyszły po śmierci autora, znacznie przez niego poprawione i pomnożone. Oprócz potrzebnych wiadomości, które są w tym słowniku zawarte, autor podaje abecadłowym porządkiem wy-

razy polskie, tak rodowite jako i od cudzoziemców przejęte, z których ostatnie, jedne dla prawdziwego niedostatku swojskich wyrazów są zatrzymane, inne po przypomnieniu starych lub powtórzeniu nowych wywołane z używania zostały. Tak wielkie i zmudne dzieło nie mogło wprawdzie objąć wszystkich wyrazów, wielką atoli jego zasługą, że w wieku skażenia języka, sposób czystego pisania polskiego wskazało. Wydanie to jest bardzo rzadkie, ponieważ dla wybornej łaciny i obok umieszczonej greczyzny, za granicę było zakupywane. Istnieją też porobione różne skrócenia tego słownika, z opuszczeniem greczyzny i frazeologii. Najlepsze z tych nosi tytuł: *Słownik polsko-łaciński ze Skarbca księdza Knapjusza wydany* i t. d., przez księdza Benedykta Woronowskiego pomnożony i na 2 tomy podzielony (Kalisz, 1769, w 8-ce i powtórnie tamże w 3-ch tomach, 1787, w 8-ce), drukiem jednakże złym i pełnym omyłek, Drugi tom Knapskiego miał następny tytuł: *Thesauri polono-latino-graeci, tomus II, latino-polonicus* (Kraków, w drukarni Cezarego, 1626, w 4-ce), wydanie drugie poprawione i pomnożone, wyszło r. 1643, w 4-ce, trzecie 1652, w 4-ce, czwarte ze zmienionym tytułem: *Thesaurii polono-latino-graeci Gregorii Cnapii S. J. tomus II, latino-polonicus. Index verborum primi tomi ab authore confectus et secundae editioni correctae ac multum auctae accomodatus. Inserta est huic operi interpraetatio dictionum, quae in ss. Bibliis duntaxat reperiuntur. Accessit et index rerum insigniorum et annotationum ad criticem et variam eruditionem pertinentium, in primo tomo positarum, vel ei hic annexarum, ab authore ipso confectus, vel potius affectus ad illustrandam obscuram veterum latinitatem e qua non pauca in illud opus congesta sunt et ad ostendendam polonicae linguae copiam, vim elegantiam, analogiam originem et cum alliis linguis similitudinem, vel ab iis differentiam idque exemplo doctorum Virorum, qui in suis peregninis, seu a latino diversis, linguis, simile quid tentarunt. Ne vero mireris in Indice longiores digressiones, admonitiones et doctrinas, habuit et hic, quos sequeretur. Omissis aliis, duos accipe Obertum Gifanium, qui latinum et Henricum Stephanum, qui graecum indicem simili ratione contexerunt* (Kraków, druk Fr. Cezarego, 1668, in 4-to, kart 840 i 38). Zdaniem Janockiego wydanie to jest najlepsze. (Toż tamo tamże, 1678, in 4-to, i r. 1693, in 4-to). Z dodaniem języka niemieckiego wyszła p. t. *Thesaurus latino-germanico-polonicus, editio nove correctior* (Poznań, druk Soc. Jes., 1698, in 4-to; toż samo, tamże, 1726, in 4-to i 1741 in 4-to). I znowuż p. t. *Thesauri polono-latino-graeci Gregorii Cnapii J. S. tomus II, latino-germanico-polonicus, novo synonimorum, epithetorum, versuum, Authorum classicorum pro authoritate quantitatis, et phrasim poeticarum apparatu auctus. Praemissae sunt huic operi annotationes rerum insigniorum, vocumque abbreviatarum, nec non interpretatio dictionum, quae in ss. Bibliis duntaxat reperiuntur. Adjecta tandem est eidem indici appendix continens historias et fabulas poeticas: item fluviorum ac montium descriptionem, ac divisionem Oceani, cum suis Ethymologiis* etc. *Simulque dem Index verborum primi tomi ab authore confectus recenti editione axacte accomodatus* (Poznań, druk koll. S. J., 1754, in 4-to). Ostatnia edycyja tego tomu wyszła także z przydaną niemczyzną, p. t. *Thesauri polono-latino-graeci Gregorii Cnapii S. J. tomus II, latino-polonicus novo synonymorum et phrasium poeticarum apparatu auctus, nec non inumeris latinis, polonicis et germanicis vocabulis locupletatus per A. R. P. Paulum Kollacz Beneficiatum ad Ecclesiam Sarnoviensem* (Warszawa, druk M. Grotta, 1780, in 4-to, kart 2, 1135 i 111). Trzeci tom *Skarbca*, uważany od wielu za osobne dzieło, nosi nazwę: *Thesauri-polono-latino-graeci Gregorii Cnapii*

e S. J. tomus III, continens adagia polonica selecta et sententias morales ac dicteria faceta honesta, latine et graece reddita. Quibus, praesertim obscurioribus addita est lux et interpraetatio ex variis auctoribus, ac multiplex eruditio inspersa (Kraków, druk Fr. Cezarego, 1632, in 4-to, kart 89, 1388 i 4). Jest to zbiór używańszych w owym wieku zdań moralnych i przysłów polskich, które przysłowiami łacińskiemi i greckiemi są wyłożone. Nie są to wyłączne przysłowia, jak dawniejszy zbiór Salomona Rysińskiego, drukowany w roku 1618 w Lubczu, który lubo nie tak obfity, jednak charakterem szczero polskim i czystością je przewyższa. Knapski nie miał bynajmniej na celu utworzenia zbioru przysłów, przyjmując je tylko na dopełnienie swego słownika, którego naukę zdaniami moralnemi i obyczajowemi użyteczniejszą chciał uczynić. Ztąd poopuszczał rażące nieskromnością i historyczne przysłowia na obyczajowych i filozoficznych przestając. Niesłusznie przeto robiono mu w późniejszych czasach zarzut, uważając iż pożyteczniejszy byłby ten zbiór, gdyby go Knapski w ojczystym a nie w łacińskim wydał języku, czego on nie mógł uczynić dla utrzymania całości swego słownika, którego mniemał iż nie godziło się w innym pisać języku. Nie mniejszą atoli i pod tym względem położył zasługę, albowiem przysłowia zebrane przez niego, są dotąd dla wszystkich po nim zbieraczy szacownym i przydatnym zabytkiem. Ostatni ten tom wcale nie był przedrukowanym dla tego, że ze wszystkich jest najrzadszy, chociaż same przysłowia skrócone pod nazwą: *Idiotismi* lub *Synonimów*, wydawano kilkakrotnie. Z tych najlepsze wyszły w roku 1755 w Poznaniu, pod tytułem: *Idiotismi polonici*, w 12-ce. Mimo tak niezmiernej pracy, której się oddawał, dożył Knapski lat wieku swego 74. Szanowany w zgromadzeniu jezuitów, wielbiony od uczniów po całym kraju, ceniony za granicą, umarł w Krakowie dnia 14 Października 1638 r., pochowany tamże w kościele ś. Piotra. *F. M. S.*

Knaster, rodzaj tytoniu, ob. *Kanaster*.

Knaysle albo **Kneysl** (Maciej), pisarz czeski, urodzony 1805 r. w Treszti, w margrabstwie Morawskiém; syn ubogich rodziców, własną pracą utrzymując się, odbył nauki gimnazyjalne w Igławie, a filozoficzne w Bernie. W r. 1833 złożywszy egzamin na nauczyciela publicznego języka czeskiego, założył w pierwszém mieście szkołę tego języka i był przez sześć lat nauczycielem w zakładzie wojskowym wychowania i w szkole miejskiej, oraz tłómaczem przy urzędzie powiatowym lat 16. W r. 1845 wspólnie z żoną założył własnym kosztem szkołę wyższą żeńską humanitarną i techniczną, w której nauki wykładane były nietylko w języku niemieckim, ale i w czeskim. Obok innych swych prac literackich, wydał: *Pamieti nejhodnieiszi pro krzestanstwo* (Rzeczy godne pamięci dla chrześcijan); *Jerusalem, Betlem a Nazaret* (przekład; w Znojmie, 1835 r.); *Wyciąg z nauki o własnościach broni i jej utrzymywaniu w dobrym stanie, do użytku służbowego w polu dla c. kr. piechoty* (przekład; w Igławie, 1838 r.); oraz *Podróż do Ziemi Świętej* (także przekład: 1837 r.). *Ad. N.*

Knebel albo *Knybel*, ma kilkorakie znaczenie. 1) Kawałek toczonego drzewa, grubości palca, którym sieci bywają spinane. 2) Kawałek drzewa, którym psy rozprzęgają gdy się zatną. 3) Kawałek drzewa, które złowionemu dzikowi lub wilkowi w paszczękę się kładzie. 4) Polano okrągłe 1 $^1/_2$ do 2 cali grube, na jednym końcu zaostrzone, ulatwające wiązanie snopków zboża. Ztąd różnica tychże snopków: wiązanych ręką lub kneblowanych,

które są większe. Knebel taki w niektórych okolicach, lud nasz nazywa *trznadel*. *K. Wł. W.*

Knebel (Karol Ludwik von), jeden z wyższych umysłów niemieckiej literatury, ozdobę dworu weimarskiego ku końcowi XVIII w. stanowiących, urodził się r. **1744** w Wallerstein, w Frankonii, kształcił się w Ansbach pod Uz'em i u księdza Junkheim'a (w następstwie generalnego superintenta). Nie mogąc się pogodzić z nauką i zawodem prawnym, który w r. **1763** rozpoczął w Halli, udał się na wezwanie brata do Potsdamu, gdzie mianowany został wkrótce oficerem w pułku następcy tronu. Wówczas poznał się z Ramler'em, Gleim'em, Mendelsohn'em, Nicolai'm i innemi znakomitościami. Po **10** latach służby wziąwszy dymisyję, wyjechał do Weimaru, gdzie uprzejmie przyjęty u dworu, został nauczycielem księcia Konstantego. W r. **1774** towarzyszył książętom w podróż do Paryża; po powrocie i śmierci swego wychowanka, otrzymał emeryturę. Ożeniwszy się w późnych latach, zamieszkał w miasteczku górskiém Ilmenau, gdzie się mineralogii oddawał. Zmarł **1834** roku w Jena, ostatni z orszaku zasłużonej księżniczki Amalii weimarskiej. Klasyczną formą odznaczają się jego: *Sammlung kleiner Gedichte* (Lipsk, **1815**) i *Distichen* (Jena, **1827**). Wyborném jest tłómaczenie *Elegii* Propercyjusza (Lipsk, **1798**), a mistrzowskiém Lukrecyjusza *De rerum natura* (**2** tomy; Lipsk, **1821**; drugie wyd., **1831**), nadto Alfierego tragedyi *Saul* (Ilmenau, **1829**). Mundt i Varnhagen wydali pozostałe po nim pisma: *Literarischer Nachlass und Briefwechsel Knebels* (**3** tomy; Lipsk, **1835**), a Guhraner wydał jego: *Briefwechsel mit Göthe* (**2** tomy; Lipsk, **1851**).

Kneblować, w języku łowieckim używany wyraz na oznaczenie, gdy złowionemu dzikowi albo wilkowi knebel w pysk ukośnie się wkłada i paszczękę związuje.

Knecht (z niemieckiego), dawniej powszechnie, dziś wcale nieużywamy wyraz, znaczący tyle co: prosty żołnierz, szeregowiec, najemny żołdak dawnego niemieckiego lub krzyżackiego wojska. *Wł. B.*

Knedlhans (J. Sławibor), lepiej znany pod przybraném nazwiskiem: *Libliński*, pisarz czeski, urodzony **1823** r. w Liblinie, w powiecie Pelżeńskim, królestwie Czeskiém. W r. **1847** wydał wyższej wartości dzieło: *O przysłowiach i przypowieściach czeskich;* w następnym zaś roku objął redakcyję radykalnego dziennika czeskiego, wychodzącego w Pradze pod tytułem: *List wieczorny pragski*, na którym podpisywał się tylko *Libliński,* dopóki go Leon hrabia Thun nie zmusił oddzielnym rozkazem do umieszczania na tym dzienniku zarazem i nazwiska Knedlhans. Był także jednym największego wpływu członkiem komitetu Lipy słowiańskiej pragskiej, gdzie podobnie jak w swym dzienniku: *List wieczorny*, gorliwie bronił stronnictwa radykalnego przeciwko tak zwanej *prawicy*, i ztąd jakkolwiek był przeciwnikiem pod względem politycznym Karola Hawliczka (ob.), nie przestawał jednak bronić słowiańskiej w ogólności, a w szczególności czeskiej narodowości. W r. **1849** powołany do wojska austryjackiego, oddał redakcyję *Listu wieczornego* Pr. Chocholouszkowi, z zastrzeżeniem sobie prawa na przyszłość do wydawania tego dziennika i w stopniu podoficera udał się ze swym pułkiem do Tyrolu. W r. **1851** przywieziony został do Pragi, oddany pod sąd wojenny i w ciężkiém więzieniu osadzony. *Ad N.*

Knef, bożek egipski, często przez Greków późniejszej epoki wspominany, przezywany także *Knufis, Chnubis, Chnufis, Chnumis.* Odpowiadająca tej nazwie gruppa hieroglificzna zwykła się była czytać *num*, brzmiąc częściej

jak *hnum* lub *knum*. Też sama gruppa oznacza także: źrodło czyli krynicę, po koptyjsku *henbe*. Zamianę tę na *b* w miejscu *m* mogła spowodować grecka forma: Chnubin, Chnufis. Bożek Hnum już w staro-egipskiém państwie uważany był za bożka progów nilowych i błogosławieństwa nilowego. Czczono go główuie u granic południowych Egiptu, przy wstępie rzeki do kraju, mianowicie przy pierwszych kataraktach (progach) pod Syene i Philae i przy drugich kataraktach pod Wadi-Halfa i Semneh, dokąd przeniesiono granicę południową za dwunastej dynastyi Manetońskiej. Symbolami bożka były: dzban z uszkiem i baran, czczony osobliwie w Tebaidzie, i dla tego przedstawiają go często z głową baranią, na której stoi dzban z uszkiem. Przydomek jego był: pan wododajny czy wododawca. Miewał zwykle za towarzyszki dwie boginie: Anuke i Sate (Promień, ideniczny także z Sothisą, gwiazdą rozlewu nilowego i powodzi). Jako dawca wód nilowych i z nich rosnącej żyzności i obfitości, wcześnie już bóg ten porównany był, a nawet za jedno brany znajwyższemi: Ra (bogiem słońca) i Ammonnem. W mitologiczno-filozoficznym systemacie czasów greckich, Knef (którego obraz Porfyrius zupełnie tak samo opisuje, jak go dziś widzimy jako Hnuma na pomnikach) ukazuje się bogiem najwyższym, nieurodzonym i nieśmiertelnym (Plutarch) i demiurgiem (Porfyrius), z którego ust wyszedł świat w postaci jaja. Na obrazach późniejszych widzimy go trzymającego jaje przed sobą na toczydle. Wedle Sanchuniatona miał Knef także być identyfikowanym z fenickim Agatodaimonem w postaci węża

Kneffel (Andrzej), inaczej *Cneuffel* albo *Knoffel*, doktor medycyny, rodem z Baucen, nadworny lekarz królów polskich Władysława IV i Jana Kazimierza, umarł w obozie pod Toruniem 24 Grudnia 1658. Podług zdania doktora Arnolda, był to Niemiec z familii chemików pochodzący, tajemniczych lekarstw przedawca, który do takich bogactw przyszedł w Polsce, iż powszechnie mówiono, że Polskę przedażą sekretnego preparatu złupił. Pominąwszy chciwość zbytnią pieniędzy, przysłużył się on literaturze medycznej polskiej niektóremi dziełami, mianowicie zaś wydał: 1) *Andr. Cnoeffel de diela medicorum opprobrio podagra* (Argentorati, 1628 roku, w 4-ce); 2) *Exercitatio quae Augustini Corradini calumnias et curationem in febribus acutis perstringit, et suam medicinam hujus epidemiae pestilentis commendat.* (Alethopoli, 1654 roku, w 16-ce); 3) *Methodus medendi febribus pestilentialibus et epidemicis* (Argentorati, 1655 r., w 12-ce); 4) *Epistola de podagra curata per doctorem Andr. Cneuffelium* (Amsterdam, 1648 roku, w 12-ce), dzieła tego jest właściwie autorem Arciszewski Krzysztof (ob.); 5) *Consilium prognosis et curatio affectionum Vladislao IV familiarium;* 6) *Arcana et speciosa remedia antiarthritica;* 7) *Andr. Cnoeffels vel Cneuffels Archiatri Polonici chimici arcanorum auctoris, Apologia magna eines übel curirten Gliedschwammes* (Lipsk, 1675 roku, w 4-ce); 8) *Urinae effluvium per umbilicum* (drukowane w *Ephem.* N. C. Dec. II, an. X, obs. 208). — **Kneffel** (Andrzej), doktor medycyny, syn poprzedzającego, urodził się także w Baucen, sprawował urząd lekarza nadwornego u biskupa warmińskiego, u królów polskich Michała Korybuta i Jana III, w końcu w Malborgu u burmistrza, gdzie roku 1699 życia dokonał. Haller (*Bibl. med. pract.* t. III, str. 344), a za nim Gąsiorowski (*Zbiór wiad. do hist. sztuki lekarskiej,* t. II, str. 301), przytaczają 16 jego rozpraw medycznych i chirurgicznych w języku łacińskim napisanych, które były drukowane w *Ephemerydach* N. C. an. III, IV, VI i VIII.

Kneller (Gottfryd), słynny malarz portretowy, urodził się roku 1648 w Lubece, kształcił się pod Rembrandtem i Bolem, a później we Włoszech pod Karo-

lem Maratti, malując z razu obrazy historyczne, a potém portrety, które go wsławiły. W roku 1672 wrócił do Norymbergi, Munichu i Hamburga, zkąd udał się roku 1674 do Londynu, gdzie został nadwornym malarzem Karola II; w roku zaś 1684 do Paryża, gdzie odmalował portrety całej rodziny Ludwika XIV. I następni królowie angielscy zaszczycali go swą opieką: Wilhelm III mianował go 1692 roku szlachcicem, a Jerzy I roku 1715 baronetem Whitton. Zmarł roku 1723 czy 1726 i znaczny pozostawił majątek; wystawiono mu pomnik w opactwie Westminster, z szumnym napisem poety Pope'go, który za tę sztukę miał wziąść 500 funt. szterl. Portrety jego starannie wykonane, nadrabiały jednak często brak podobieństwa pochlebstwem; najlepsze są te, które w stylu Van-Dyka malował.

Kneplerka, z niemieckiego, kobieta co koronki kneplaje czyli wiąże; ztąd kneplować, koronki wiązać.

Knesać, wyraz w dawnej polszczyznie, do końca XVII wieku używany, oznaczający kołysać, wzruszać. Knesać dzieci, lub okręt knesany falami morza.

Knesebeck (Karol Fryderyk baron von dem), feldmarszałek pruski, urodził się roku 1768 w Carwe pod Neu-Ruppin, z dawnej rodziny brandeburgskiej; już w roku 1782 wszedł do pułku księcia brunświckiego. Garnizonem stojąc w Halberstadt, poznał się z Gleimem i został członkiem tamecznego towarzystwa literackiego. Walczył w kampanijach lat 1792—94 pod księciem brunświckim. W roku 1803 generał Rüchel polecił mu wypracować projekt urządzenia milicyi krajowej prowincyjonalnej. Knesebeck nadto proponował zamienienie surowych i poniżających kar żołnierskich na łagodniejsze i bardziej do uczucia patryjotyzmu i obowiązku przemawiające, czemu się jednak oparła komissyja organizacyjna pod Möllendorfem. W roku 1805 miał missyję do Kassel, w roku 1806 został adjutantem generała Rüchel i w czasie bitwy pod Jena ocalił przytomnością swą króla od niewoli francuzkiej, w którą byłby dnia tego popadł. Cofnąwszy się z królem i armiją ku Prusom, wysłany był do kwatery głównej rossyjskiej, gdzie dał plan i dyspozycyję bitwy pod Pułtuskiem (26 Grudnia 1806 roku). Po pokoju tylżyckim usunął się w randze pułkownika do dóbr swych Carwe, w roku 1809 wszakże wysłany znów był do Wiednia, a gdy po bitwie pod Wagram wrócił do ojczyzny, ujrzał z przyjemnością dopełnioną według jego pomysłów reorganizacyję wojska przez Scharnhorsta. Ważną była jego missyja do Rossyi w roku 1811—12, której celem jawnym było pośrednictwo między dwoma cesarskimi przeciwnikami, tajnym zaś namowa do stawienia jak najsilniejszego oporu wspólnemu wrogowi Napoleonowi. Powiadają, że on to doradził cesarzowi Alexandrowi wciągnąć nieprzyjaciela do wnętrza obszernego swego kraju i przy unikaniu walnych bitew, podjazdami i srogością klimatu zniweczyć go. W roku 1813 został adjutantem króla i w porządku cofnął się przed nieprzyjacielem od Budziszyna (Bautzen). Wysłany do Wiednia, skłonił tam cesarza austryjackiego do przystąpienia do koalicyi; wygotował nadto plan operacyjny na rok 1813 i 14. W roku 1825 został generałem piechoty, roku 1831 dowódzcą armii obserwacyjnej nad granicą Polski ustawionej i mającej działać przeciwko niej w razie potrzeby. Zmarł 12 Stycznia 1848 roku. Pozostawił w rękopisie pamiętniki, a nadto kilka napisał pieśni, z których ulubioną była w roku 1805: *Lob des Kriegs.*

Knez, po serbsku, naczelnik *kneżyny* czyli okręgu. Za panowania tureckiego w Serbii, każdy taki okrąg miał swego starostę, który dla odróżnienia od wiejskich (gminowych) nazywał się rozmaicie: *oborknez, wilaetski knez, basz-*

knez, *weliki* (wielki) *knez*. W niektórych prowincyjach posiadali oni nawet sułtańskie *beraty* i tacy ztąd nazywali się *beratliji*. Do nowszych czasów charakter dawnych knezów zachował się najlepiej u Raszkowiczów w Starym Wlachu (prowincyi na południe księstwa Serbskiego) i u Karapandżiczów w Krainie Serbskiej (Negotińskiej). Knezstwo Raszkowiczów upadało od tego czasu, w którym patryjarcha serbski Arsenius Czarnojewicz (Crnojewić) wyemigrował z Peczi (Ipeka) do Węgier, z kilkoma tysiącami rodzin serbskich (w końcu XVII wieku). Karapandżiczowie utrzymali się aż do czasów Karadżiordżia, używając rozlicznych przywilejów; w Krainie bowiem Negotyńskiej nie Turcy rządzili, lecz *knez*, który rezydując w Negotinie wybierał podatki i oddawał je *begowi*, wysyłanemu z Carogrodu i mieszkającemu w Kladowie. Tacy knezowie nazywają się dotąd w Hercogowinie *wojewodami*, a urząd ten był dziedziczny. Knezowie byli zarazem pośrednikami między narodem a wezyrem; rozkładali podatek nałożony na kneżynę; rozsądzali mniejsze spory. Byli oni zwykle zwyczajnymi, prostymi rolnikami, wieśniakami, prawie niczém nie różniący się w życiu od innych, wyjąwszy Karapandżiców, którzy byli mieszczanami. Knezowie byli i w Szrjemie, Banacie i Baczce, zwłaszcza w pierwszych czasach osiedlenia się tu Serbów z Peczy. Za czasów Karadżiordżia był wprawdzie w każdym takim okręgu oddzielny knez obok wojewody, lecz prawdziwym panem i rządcą był ten drugi, a pierwszy używany był głównie tylko do układów i umów z Turkami. Za Miłosza Obrenowicza naczelnikami okręgów byli także knezowie jak za panowania tureckiego i ci nietylko że wybierali podatki, ale i sądzili sprawy; nadto, w każdej *nahii* (powiecie) był naczelny knez, któremu podlegali inni okręgowi (*kneżyńscy*). Gdy zaś później ustanowieni zostali po nahijach sędziowie, ci także nazywali się knezami; nawet sam Miłosz nazywał i podpisywał się *Zwierzchni knez* (werchowni), dopóki go nie namówiono, aby używał obcego słowa *kniaź*. Nareszcie Miłosz w końcu swego (pierwszego) panowania skasował nazwy knez i kneżyna (w księstwie Serbskiém), a nazwał przełożonych okręgów *kapetanami*, powiatów *serdarami*, a same kneżyny *srezami*, co się dotąd utrzymało. Oprócz knezów okręgowych, byli jeszcze w księstwie Serbskiém knezowie wiejscy, obierani na krótki tylko czas, mianowicie wtedy, kiedy nadszedł czas wybierania podatków; za Miłosza jednak Obrenowicza, nazwisko to zostało jak i innych knezów zamienione na *kmet* (ob. *Kmieć*). Na Czarnogórzu knezem nazywa się naczelnik plemienia, a dostojeństwo to jest zwykle dziedziczne. *Pf.—Ad. N.*

Kneżewicz (Petar czyli Piotr), poeta dalmacki z Knina, franciszkan, zmarły 1768 roku. Oprócz niektórych dzieł treści estetycznej, napisał poemat dramatyczno-epiczny, pod tytułem: *Muka gospodina naszego Isukrista i placz matere njegowe* (drukowany 1753 roku w Wenecyi, następnie roku 1804 w Wiczency, 1829 r. w Dubrowniku, 1845 r. w Splicie i 1851 w Zadrze), oraz *Pisme duhowne* (1765 r.) i *Osmina redowniczka duchowne zabawe* (1766 roku); w starości zaś przełożył na język chorwacki *Epistoly i Ewangelije* (drukowane roku 1773 w Wenecyi, a w Rzymie 1784 roku). Część pozostałych po nim pism, wydał Ant. Jukić, 1838 roku, w Wenecyi. *Ad. N.*

Kneżyna. Tak się nazywał w Serbii okrąg kraju, którym zarządzał starosta, zwany *knez*; kilka takich okręgów składało *nahiję* czyli powiat, którego naczelnik także nazywał się *knezem* (z dodaniem przymiotnika nahijski), a od czasów Karadżiordżia wojewodą. Kneżyny dzieliły się na srezy, któremi zarządzali kapetanowie albo wielcy buljubaszowie. Miłosz Obrenowicz w końcu

swego panowania (pierwszego) skassował nazwę kneżyna, zastąpiwszy ją wyrazem srez (ob. *Knez*). *Pf. Ad. N.*

Kniaginin, miasto powiatowe gubernii Niższonowogrodzkiej, leży o $15\frac{1}{2}$ mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Niższego Nowogrodu, nad małemi rzekami Kniagininką i Imzą (przytok Ugry). Przed utworzeniem namiestnictw, Kniaginin był osadą do dóbr dworskich należącą. Posiada obecnie 2,500 mieszkańców, 5 cerkwi, 6 fabryk; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 1,500 rsr. — *Kniagiński powiat* zajmuje powierzchni 349 mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej około 180,000 dziesięcin, łąk 17,500 i lasów około 50,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie około 116,000 głów wynosi. Miejscowość dość wyniosła, poprzecinana mnóstwem rzeczek, które w czasie wezbrania rozlewają się po okolicach; najznaczniejszą z nich jest rzeka Piana. Grunt przeważnie piasczysty, zmięszany z czarną ziemią, jest żyzny. Zboże tutejsze wywożą do Petersburga i Moskwy. Oprócz gospodarstwa wiejskiego, mieszkańcy trudnią się różnemi rękodziełami; zajmują się nadto hodowlą trzód i pszczolnictwem. *J. Sa...*

Kniahyni, Kniehyni, właściwie księżna, żona kniazia (ob.). W pierwiastkowém znaczeniu kapłanka, wieszczka z czasów pogańskich. W tej myśli pisze w *Sielankach* Zimorowicz:

„Godzieneś, aby cię leśne Oready,
I napejskie kniehynie brały do biesiady."

W powieściach ludu polskiej Rusi, kniehynie w znaczeniu wyższych, nadziemskich istot występują. Na Rusi panna młoda, przez cały czas obrzędu weselnego, nosi tytuł kniahyni i w pieśniach do tej uroczystości przywiązanych tęż nazwę nosi. *K. Wł. W.*

Kniaź, Knez, właściwie książe, mający władzę nad jaką drużyną, lub panujący władzca. Polacy nazywali (podług kroniki Boguchwały) Bolesława Wielkiego *księdzem*. W kilka wieków później tłómacz *Statutu wiślickiego*, tym wyrazem mianuje Kazimierza Wielkiego. Ksiądz więc znaczył to co dziś król, a na Rusi i u innych plemion słowiańskich kniaź. W Czechach panującego zwano: *gospodyn*, *kniez*; żonę, *knieżna;* dzieci, *knieżetami* (W. A. Maciejowski, *Hist. prawod. słowiańskich*). Na Rusi książęta słowiańscy ulegający władzy Waregów, nosili nazwę kniaziów. Później panujący nad Rusią był *welikim kniaziem*, żona *kniahyni* (ob.). „Kniaź, knees, kniez (pisze Czacki), w różnym dyjalekcie słowiańskim znaczyło książęcia, czyli jednę z pierwszych osób (*O praw. pol. i lit.*). „Od czasów Ruryka (mówi A. Gwagnin) wszyscy niemal książęta ruscy nie innego tytułu, jeno wielkich kniaziów włodzimierskiego abo nowogrodzkiego abo moskiewskiego używali aż do Wasila. Wasil, chociaż już przyjęty był tytuł cara abo króla, przecie do króla polskiego pisząc, zawsze się wielkim kniaziem mianował. Iwan, do króla polskiego pisząc, carem się mianuje, ale go król polski przecież po staremu wielkim kniaziem zowie." Litwa, przejąwszy ten tytuł od Rusi, Gedymina kniaziem wielkim nazwała (Kromer). W polskim języku kniaź zawsze miał mniejsze od księcia znaczenie. Wacław Potocki pisze: „Dziś książęta na kniazie, a ci w szlachtę prostą pójdą." Patrząc zaś na niedbałość naszą, w zaradzeniu stanowczém przeciw napadom z Perekopu Tatarów, które wyludniały Polskę, a osady nikły pod ogniem i mieczem, mówi:

„Jeśli nad nami górę wezmą Perekopy,
Jako w kniazie książęta, szlachta pójdzie w chłopy." (*Poczet herbów*).

Różne miał w dawnych wiekach znaczenie kniaź, knez. U Serbów *wlastel*,

czyli właściciel ziemski więcej znaczył niż wojewoda, knez, żupan (W. A. Maciejowski). U niektórych pokoleń słowiańskich gminy wybierały naczelników zwanych *knez*. U Czarnogórców na czele wielkiej rodziny, czyli kilku razem z sobą połączonych rodzin, stoi starszy, który się zowie *knez od plemeni*. Pomiędzy ludem, po wsiach, byli *kniaziowie*, których prawa nasze na równi z sołtysami i wójtami stawiały. *Volumina legum* z czasów Zygmunta III piszą: „Szołtysi, wójtowie, kniaziowie, bojarowie, tak nasi królewscy, jako duchownych i świeckich, każdy płaci z włóki po złotemu" (II, 1301). Na Rusi całej w czasie obrzędów weselnych, pan młody przybiera nazwę kniazia, a drużbowie bojarów (ob. *Kniaźtwa*). *K. Wł. W.*

Kniaź, myśliwi tak naśladują głos duszonego zająca, np.: kot złapany od charta krzyknął: kniaź! kniaź!

Kniaźdwór, wieś w obwodzie Kołomyjskim, powiecie Peczeniżyńskim, parafija obrządku łacińskiego w Kołomyi, grecko-unickiego w miejscu, szkółka parafijalna; obszaru ziemi 1,961 mórg, ludności 1,863. Źródła solne. Własność skarbu publicznego. *K. Wid.*

Kniaziewicz (Karol), jeden z najznakomitszych generałów polskich, urodził się w Kurlandyi pod Mittawą. Ojciec jego, obywatel ziemski i zamożny, przedsiębierczego ducha, należał do towarzystwa assekuracyjnego żeglugi. Zrazu szło dobrze, pomyślność zrobiła go mniej ostrożnym; podszedł go oszust znaczną przedstawiając korzyść: wziął zabezpieczenie urzędowe na okręt, którego przewidywać mógł zgubę; po zatonieniu, wytoczył mu proces i na mocy wyroku sądowego zabrał cały majątek. Wypadek ten wpędził do grobu żonę Kniaziewicza. Chcąc dać opiekę małoletniemu Karolowi, pojął drugą małżonkę i nie zawiódł się w swej nadziei: macocha najczulszą była dla niego matką. Książe Stanisław Poniatowski, bawiąc w Rydze, poznał bliżej Kniaziewicza, w biednym stanie, oceniając jego charakter i zdolności, powierzył mu swe interesa, a Karola umieścił w korpusie kadetów w Warszawie, z którego wszedł do artylleryi Rzeczypospolitej w stopniu brygadyjera. Kiedy w r. 1792 kroki wojenne rozpocząć się miały, przeniesiony został do pułku fizyljerów w stopniu oficera. W czasie wojny zamieszczony zrazu przy sztabie generała Kościuszki, wkrótce powrócił do swego pułku, bił się walecznie pod Boruszkowcami, odznaczył się pod Dubienką i zyskał stopień majora. W r. 1794 naczelnik Kościuszko, polecając Izydorowi Krasińskiemu formowanie regimentu, dał mu na podpułkownika Kniaziewicza. Następnie pełnił obowiązki szefa sztabu przy generale Zajączku, a w bitwie pod Chełmem dał dowody męztwa i przytomności umysłu, gdy przez odpowiednie rozporządzenia ochronił od zupełnej klęski wojsko walczące przeciwko przewyższającym siłom nieprzyjacielskim. W odwrocie armii, pod Golkowem, przeciw nacierającym już połączonym Rossyjanom i Prusakom, za radą Kniaziewicza, Zajączek przyjął z Fersenem bitwę. Dwie godziny ucierały się przednie straże nim przyszło do stanowczej walki, w której po dwakroć uderzający Fersen ze stratą 600 żołnierza odparty został. Nazajutrz, nieprzyjaciel w 14,000 rozpoczyna nowy atak. Kniaziewicz udając że przyjmyje bitwę, szykuje w tyle swej linii podłużnej czworobok, zamyka w nim bagaże, w porządku robi odwrót i łączy się z przybywającym na pomoc Kościuszką. Ten na miejscu mianuje generałem Kniaziewicza. Kiedy Warszawa oblężoną była przez wojska pruskie i stanowisko nasze pod Marymontem zagrożone zostało, pomimo dzielnej obrony przez księcia Józefa Poniatowskiego, Kniaziewicz nie oczekując rozkazu Zajączka, rzuca się na czele pułku Potockich, uderza z boku na Pru-

saków, rozbija i zmusza do odwrotu. Dnia 30 Sierpnia na czele kossynierów, nocną porą napada jednę bateryję, 150 Prusaków wycina i 4 działa zagważdża. Wojska pruskie odstąpiły od Warszawy. Generał Sierakowski ponosi klęskę pod Brześciem Litewskim. Kościuszko posyła mu na pomoc Kniaziewicza, a ściągnąwszy oddziały armii, zachodzi drogę Fersenowi. W krwawej walce pod Maciejowicami, Kniaziewicz dowodząc lewemu skrzydu, dostał się do niewoli, zaprowadzony z innymi na Ukrainę, jako jeniec wojenny za poręką zostawał. W r. 1796 patryjoci wydaleni z ojczyzny, zbierając się w Galicyi i Mołdawii pod przewodnictwem Deniski, ofiarowali dowództwo Kniaziewiczowi; ale ten, mając już myśl przedarcia się nad Ren, odmówił i usunął się w Lubelskie do Wojcieszkowa, domu przyjaciela swego, kasztelana Suchodolskiego. Tutaj miał macochę, którą jak najlepszą matkę kochał, pielęgnowaną troskliwie do śmierci przez zacną kasztelanowę; tu miał swój ulubiony *futor* w śród lasu, gdzie z upodobaniem przemieszkiwał. Dziś jeszcze widzieć można pod wsią Mikołajek dom ten w gruzach, z dachem na pół obalonym, okolony ogrodem ze starodzewem, w nim alea drzew świerkowych, drogi w polach lipami wysadzane; wszystko to jak miejscowe podanie niesie, sadzone ręką naszego wojownika. Tu zastał go Józef Drzewiecki, towarzysz broni i upadku sprawy pod Maciejowicami. Razem udali się do Krakowa, gdzie Drzewiecki, za świadectwem lekarzy, jako potrzebujący użycia wód karlsbadzkich otrzymał paszport, a Kniaziewicz jako jego służący. Dostawszy się do Lipska, pod imieniem kupca prowadzącego futra na jarmark do Frankfurtu, szczęśliwie stanął w Lauterbach, stanowisku wojsk francuzkich, wraz z Drzewieckim. Przyjęci serdecznie i ugoszczeni przez generała Soult, wysłani zostali do Wetzlar, do naczelnie dowodzącego generała Hoche: ten po gościnném przyjęciu, z poleceniem generałowi Bonaparte, wysłał ich do Włoch. Przez Szwajcaryję dostali się do Medyjolanu. Henryk Dąbrowski sformował legije: trzy batalijony pod dowództwem Białowiejskiego, Forestiera i Zabłockiego wyruszyły do Maestry pod Wenecyję, udali się zatem za niemi. Dąbrowski doniósł dowodzącemu, o przybyciu Kniaziewicza. Odpisał mu Sułkowski, że Bonaparte życzy sobie poznać generała polskiego, obaj więc z Drzewieckim udali się do głównej kwatery w Campoformio. W Passifiniano napotkali w surducie jadącego oficera, który zapytał ich o stan i nazwisko, wskazał gdzie się udać mają i oczekiwać na generała główno dowodzącego. Weszli na piętro do obszernej sali, którą zapełniali generałowie: Kleber, Dessaix, Massena, Bernadotte, Augereau, Murat i inni, prócz tego było wielu w greckich, węgierskich i albańskich strojach. W rogu sali, Kobenzel, generał austryjacki, stał ze swoimi do zawarcia umowy. Przy kominie dwóch adjutantów suszyło zmokłe mundury swoje: z nich jeden zapytał o ich nazwiska, był to Sułkowski, który oświadczył, że oczekiwano na przybycie generała Kniaziewicza. Otworzyły się podwoje, wszedł Bonaparte, był to ten sam oficer, który przed chwilą wskazał Kniaziewiczowi i Drzewieckiemu gdzie się udać mają. Zimno przywitawszy Austryjaków, pozdrowiwszy generałów, zbliżył się do Kniaziewicza i w głąb framugi okna go wprowadził. Usunęli się obecni. „Wiem o ruchu w waszym kraju (rzekł Bonaparte), świadczy go licznie przybywająca młodzież i pan, radbym dopomódz szczerze, ale żadnej reprezentacyi nie widzę, z nikim traktować nie mogę. Gdzie jest Małachowski, Sapieha, gdzie członkowie ostatniego sejmu? pragnąłem zebrać ich w Medyjolanie W krótce zawieszanie broni się kończy, posunę się do Węgier, które nas wzywają, widzisz ich tu posłanników. Mogę brzeg Karpatów opanować!” —„Druga ich strona (odpowiedział Kniaziewicz) sama się podniesie.”—Dobrze,

lecz zkądże broń, artylleryja? Chociaż w prawdzie Turcy może wam je przesłać dozwolą, ale czy się to da w jednym czasie uskutecznić?"— Broń, mówił dalej Kniaziewicz, z rąk nieprzyjaciela dostaniemy, a imię twoje dopomoże do zwycięztwa".—„Poszlę was w awangardzie, a generał, który nią dowodzi, zrobi wasz przegląd. Z tą wiadomością wracajcie do swoich". Pomówiwszy Bonaparte z Węgrami i Grekami, przystąpił do austryjackich posłów, cisnął papier, który dotąd trzymał w ręku, i na cały głos zawołał: „Co to za warunki, nie masz pokoju, aż go w stolicy waszej podyktujemy!" Wszystko rokowało nowe boje, nowe zwycięztwa, rosła w każdym nowa energija. Kniaziewiczowi oddano dowództwo legii pierwszej, drugą w Medyjolanie formować rozpoczęto. Tworzący się pułk artyllerji dano Axamitowskiemu. Jeden batalijon Kosiński, drugi Dembowski, zaraz organizować mieli. Niebawem legija otrzymała rozkaz wymarszu. Upojonych nadziejami, dogania adjutant Bonapartego z własnoręcznym jego listem do Kniaziewicza, w tych słowach: „Pokój zawieram, zapewnie krótko trwały. Wojsko wasze jest z żołnierzy austryjackich złożone (Galicyjan), na ten odgłos, możeby chorągwie swoje opuściło, ruszaj generale szybkim marszem i aż zatrzymasz się w Bononii, tym się ocalisz sposobem". Dowódzcy potracili głowy, Kniaziewicz złamany tą wiadością, poprowadził swoją legiję. Marsz do Bononii był obrazem zniechęcenia i nieładu. Spotkał w drodze tę legiję Bonaparte, w przejeździe z żoną do Medyjolanu. Kazał stanąć pod bronią i wyrazami wzbudzającemi nadzieję uspokoił, sama zaś oderwawszy pióro od kapelusza męża, oficerów na pamiątkę rozdzieliła. Ci, zebrali się wkoło; byli i tacy, którzy już postanowili powrócić do kraju, teraz zaręczyli sobie nawzajem do lat trzech czekać i służby nie opuszczać. Kniaziewicz poprowadził legiję do Rimini. Wyprawa Bonapartego do Egiptu osłabiła władzę Francyi we Włoszech. Neapol się uzbrajał, w Rzymie wybuchły niespokojności, Berthier i Massena umknęli z tej stolicy papiezkiej. Wyprawiono tam legiję. Kierunek drogi prowadził przez Loret. Już był tam Dąbrowski. Gdy cały zastęp się naszych sformował, wywieszono z kościoła chorągiew Mahometa i ten sam pałasz, co Jan III po pogromie Turków i oswobodzeniu Wiednia 1683 r. w hołdzie Boga-Rodzicy złożył, a rząd francuzki legijom polskim, jako narodową pamiątkę oddać polecił. Legijoniści rzewnemi łzami zaśpiewali hymn na cześć Matki Boskiej. Zbliżyli się do Rzymu. Przywdzieli nowe mundury, broń wyczyszczona błyszczała, z poważnym wyrazem oblicza weszli w mury starożytnej Romy. Był to dzień 3 Maja, piękny i pogodny, wszystkie okna kobietami strojne, lud rzymski zdumiewał się nad ubiorem, mową, nieznanego mu narodu. Pod wodzą Kniaziewicza legije w trzech kolumnach postępowały na Kapitolińską górę. Trzy drogi na nią wiodły. Każdy batalijon inną wstępował. Kiedy się uszykowały koło posągu Marka Aurelijusza, generał Dąbrowski przemówił: „Stanęliście na szczycie góry, na której tylu wieków sława jaśniała, ona i wam towarzyszy. Pomnijcie w jakiem to dniu drogiej dla was pamiątki. Dzień ten 3 Maja stał się podwójną narodową pamiątką, niech godło sławy i miłości kraju w sercach waszych na zawsze pozostanie". Kapitol był pod strażą Kniaziewicza i legii. Nagle wojna się otwiera. Wojska neapolitańskie w liczbie 80,000 zbliżają się do Rzymu. Za słabe siły były do obrony; ustępują Francuzi i legija z nimi. Nieprzyjaciel ufny w przewyższające zastępy swoje, postępuje w trzech kolumnach, chcąc ich otoczyć i zabrać. Lecz Kellerman pod Monterosi rozbija awangardę. Przybył właśnie na główno-dowodzącego Championet, daje on rozkaz Kniaziewiczowi w tych słowach: „Masz zrobić jak zrobił Kellerman, pójść po-

bić i wrócić napowrót: rozporządzenie zostawiam panu". Z jednym batalijonem piechoty, z jednym szwadronem jazdy i z dwiema armatkami, uderza na obóz ośmiotysięczny Neapolitańczyków, broniony przez dział kilkanaście. W jeden szereg rozwija batalijon, na skrzydle jazdę, a z lewego boku małe swoje armatki. Nieprzyjaciel nie zdołał się rozwinąć, gdy go chmura tyralijerów z legii otacza. Żołnierz neapolitański słabego ducha, pod tak bliskiemi strzałami przyjść do szyku nie może. Darcmnie zagrzewa i prowadzi do boju Chevalier de Saxe. Kniaziewicz w stanowczej chwili uderza na czele swego szwadronu jazdy. Chevalier de Saxe ranny spada z konia, to sprawia popłoch w jego wojsku, piechota i artylleryja cofają się z pośpiechem pod zasłoną jazdy. Kniaziewicz spełnia dany rozkaz i odbiera zasłużone podziękowanie od Championeta. W krótce z batalijonem Chłopickiego obszedłszy manowcami obozującego nieprzyjaciela, nocną porą napada z okrzykiem: Neapolitanie przerażeni niespodzianym atakiem, rażeni celnemi strzały i bagnetami, w popłochu strasznym opuszczają swój obóz, a zwycięzcy powrócili obładowani zdobyczą. Tak więc ogromna armija neapolitańska, która miała otoczyć i zniszczyć słabe siły francuzko-polskie, odparta przez Kellermana, złamana przez Kniaziewicza pod Falari i Maliano, cofnęła się w granice swoje. Oddziały przybywające coraz liczniej wzmocniły armiję francuzką. Kniaziewicz walczy zacięcie w samym Rzymie, przybywa Dąbrowski, razem zdobywają Gaetę. Wypadek to szczególny w dziejach wojennych. Pierwszego rzędu forteca, obficie zaopatrzona, którą później Massena po kilkomiesięcznym dopiero wziął oblężeniu, dostała się kilkatysiącom naszych, z dwoma armatkami. Championet zająwszy Neapol, chcąc uroczyście dyrektorjat zawiadomić o tak świetnych powodzeniach, wysłał do Paryża Kniaziewicza, jako mającego najczynniejszy w tej wyprawie udział. Przybycie ich do Paryża zwróciło całej Francyi uwagę, nietylko stolicy. W dzień składania trofeów dyrektorjatowi, wyznaczono dla Polaków miejsce oddzielne, a Kościuszkę posadzono pomiędzy ministrami. Było to dnia 8 Marca 1799 r., gdy trzech deputowanych od armii wprowadził minister wojny. Szedł na czele Kniaziewicz, a za nim Drzewiecki i Kossecki. Ich odrębny a nieznany Paryżanom strój wojskowy, czapki zdobne w trojkolorowe kity, srebrne szarfy, błyszczące ładownice, wielce się ludowi podobały. Po przemowie Kniaziewicza i odpowiedzi Barrasa zabrzmiała orkiestra hymnem narodowym francuzkim, przy wyjściu huczne okłaski zebranych widzów towarzyszyły pochodowi deputacyi. Dla uczczenia ich, tak dyrektorjat jak ministrowie i posłowie sprzymierzeni, dawali kolejno wielkie uczty. Rząd rzeczypospolitej nie przestając na oznakach gościnnego przyjęcia, ofiarował Kniaziewiczowi pałasz honorowy z napisem: „Dyrektorjat w nagrodę zasług". Przy nim parę pistoletów, umieszczonych w kosztownej szkatułce z takimże napisem. Nagroda ta była wielką dla wszystkich rodaków bawiących w Paryżu pociechą. Z tego powodu Kościuszko zebrał ich do siebie na skromny obiad. Były naczelnik, co wcześnie ocenił zdolności i prawość charakteru Kniaziewicza i wyniósł go na stopień generała, przy spełnieniu toastu przemówił: „I ja z mej strony dzień ten uczcić pragnę. Gdym z niewoli przez Sztokolm powracał, wysłano przeciw mnie szalupę, którą do portu dopłynąć miałem. Majtkami na niej byli oficerowie marynarki, co na ten raz swych się stopni wyrzekli i służbę najniższą dobrowolnie pełnili. Kiedy mnie przed królem stawiono, dał mi w podarunku pałasz, mówiąc o dawnym narodu swego związku z Polską". Zakończył, że pragnie tym orężem Kniaziewicza obdarzyć i ten mu dziś w obec przytomnych ofiaruje. Uznana ważność i zasługi legijonów polskich dla rze-

czypospolitej, spowodowała projekt utworzenia legij przy innych armijach francuzkich na tej co i włoska zasadzie, ażeby na koszcie rzeczypospolitej zostawały. Upoważniono Kniaziewicza do traktowania w tym przedmiocie z pełnomocnymi ministrami, ale zamiary te spełzły z powodu zmian rządów Francyi. Stanowczo przecież postanowiono utworzenie legij naddunajskiej pod dowództwem Kniaziewicza. Składać się ona miała z czterech batalijonów piechoty po 1,200 ludzi, z kompanii artylleryi konnej i pułku jazdy. Do jej zawiązku użył Kniaziewicz Fiszera, Drzewieckiego i Kosseckiego. We Włoszech upadała przewaga Francyi. Koalicyja rozwijała swe siły. Dąbrowski z dniem każdym widział niknącą legiję, ale nie stracił nadziei, że je wzmoże i spotęźni. Główną kwaterę założył w Marsylii, zgromadził pozostałe szczątki po krwawych ocalałe bojach, a ochotnicy i co z niewolników austryjackich zebrał, podniesli siły legii do 9,000. Organizacyja naddunajskiej legii w Phalsburgu szybko postępowała. Zwycięztwo Francuzów pod Zürich dało wielką do werbunku łatwość, z niewolników bowiem wziętych, gromadnie Litwini, Rusini i Małorossyjanie garnęli się do legii. W Palatynacie stał z armiją austrjacką książe Karol, liczni z niej dezerterzy powiększali liczbę legijonistów. Szefowie Fiszer i Drzewiecki założyli szkołę żołnierza, w której wykładali najpotrzebniejsze wojskowe wiadomości. Gdy żołnierza nie brakło, zabrakło nagle zasobów: skarb rzeczypospolitej wycieńczony, nie był w stanie dostarczyć niezbędnych potrzeb. Żołnierze nie mieli koszul, obuwia, mundurów. Często legijonista tylko kołdrą się owijał, aby mógł się za progi koszar wychylić. W tak smutnem położeniu Kniaziewicz postanowił przenieść formacyję do Metz. Na pół nadzy, zaledwie na gorąco prośby oficerów i dowódzców ruszyli w pochód; w Metz dopiero legija wzrosła w liczbę, oporządzenie i uzbrojenie. Generał Bonaparte wrócił z wyprawy egipskiej i przybył do Paryża; odwiedza dyrektorjat, jedzie na zgromadzenie rady pięciuset i ztąd prosto do Kościuszki. Była to właśnie godzina zgromadzenia Polaków. Wszedł, a pierwsze słowa jego były: „Chciałem usilnie poznać bohatera północy". Kościuszko mu odrzekł, że jest szczęśliwy z widzenia zwycięzcy i bohatera wschodu. Następnie Bonaparte powitał znajomego Kniaziewicza. Rada pięciuset wydała wielki militarny obiad, na który zaproszono Kościuszkę i Kniaziewicza. Konsulowie wybrani do rządów Francyi. Pierwszy konsul Bonaparte zaprojektował przymierze z cesarzem Pawłem, w które zamierzył i interes Polski wciągnąć. Myśl tę, objawioną przez senatora Garas, stanowczo Kościuszko potępił; Kniaziewicz objawił zdanie, że zasługuje na głębszą rozwagę, to stało się powodem oziębienia pomiędzy nimi stosunków i osłabiło zaufanie obu wodzów. Nowa kampanija rozpocząć się miała z Austryją. Bonaparte we Włoszech, a jenerał Moreau nad Dunajem prowadzić ją mieli. Legija naddunajska wyruszyła do Strasburga i zajęła twierdzę Kiel. Tu uzupełniona, występuje na liniję bojową. Pod Berghem, Bornheim, Offenbach, bije Kniaziewicz Austryjaków, zabiera wielką liczbę niewolników, zdobywa działa, zajmuje Frankfurt i fortecę Philipsburg. Zawieszenie broni dało sposobność Kniaziewiczowi udania się do Strasburga, dla stłumienia przeciw sobie niecnych intryg. Kiedy legija wyruszyła na liniję bojową, wielu oficerów poduszczonych od zawistnych sławy i powodzenia Kniaziewicza, szukali środków uwolnienia się od tej wyprawy, dając za powód, że niedostatek i nagość żołnierza, a łatwość dezercyi przewidywać dają najgorsze skutki. Żołnierz przecież zadał kłamstwo tym nikczemnym wieściom, bohaterskiem poświęceniem i odwagą. Pod Berghem i Bornheim biła się

dzielnie legija z nader przewyższającemi siłami, a tyralijery przedarłszy się przez jazdę nieprzyjacielską, korzystając z zarośli rozbili ją i z uciekającą przebywszy Nerę, most opanowali i utrzymali. Drugi batalijon w czworoboku przyjąwszy atak licznej jazdy, nietylko że ją odparł, ale zdobył dwa działa. Kniaziewicz jako wódz i żołnierz wszędzie im przywodził i nieraz musiał ich zapał hamować. Moreau, świadek najbliższy, oceniał te czyny żołnierzy i wodza legii, a wiedząc o intrygach, któremi chciano mu szkodzić, sam doradził Kniaziewiczowi udanie się do Strasburga. Zabiegi ambitnych intrygantów same spełzły ze śmiercią Gawrońskiego, który utopił się w Renie. Rozejm trwał krótko; rozpoczęły się kroki wojenne. Dwakroć sto tysięcy w dwóch armijach miał przed sobą Moreau, i rzekę In, której wszystkie wybrzeża silnie przez nieprzyjaciela obwarowane były. I nieporównanie mniejszemi siłami zwycięża Austryjaków pod Hohenlinden. Przebywa rzekę. Kniaziewicz z legiją swoją stanowczo przyczynia się do tak sławnego zwycięztwa. Bagnetem zdobywa most na rzece Traun; cała armija posuwa się ku Wiedniowi. W tym czasie generał Bonaparte, po bitwie pod Marengo, zwycięzca we Włoszech, zawiera rozejm. Moreau, korzystając z zawieszenia broni, wraz z Kniaziewiczem przybywają do Strasburga. Lud z zapałem ich przyjmuje, a pierwsze damy ofiarowały wieniec zwycięzki jenerałowi Moreau. Ten przyjąwszy z uszanowaniem ten dowód cześci dla siebie, wyrzekł. „Winienem odwadze wojska, zdolnościom generałów, tak pochlebny wasz dla mnie szacunek. Widzicie (mówił wskazując Kniaziewicza) obok mnie jednego ze współuczestników, pozwólcie abym z nim podzielił wieniec. Niech on przyjmie część jego i podzieli się nim także ze swoją bracią". Oceniono należycie zasługi Kniaziewicza i przeważny udział legii w zwycięztwie pod Hohenlinden, to też imię jego na wieczną pamiątkę wyryte zostało na olbrzymim tryjumfalnym łuku Napoleona. Wtedy, w chwili tak radosnej, pisał Kniaziewicz (ze Strasburga dnia 27 Czerwca 1800 r.) pełen otuchy i nadziei dla losów kraju, że w Warszawie puhar pomyślności jego wychyli. „Jeżeli przypadkiem (pisze w końcu) ten sen tak piękny nie ziści się i jeżeli przy mającym się zawrzeć pokoju o nas zapomną, to pałasz za piecem zawiesiwszy, do lemiesza się biorę, bo mnie życie żołnierskie znudziło. Drzewiecki mi daje włókę pola, nader do wyżywienia mnie dostarczający fundusz". Jak przewidywał tak się stało. Zawarty pokój w Lunewillu nic pomyślnego legijonom nie rokował. Polacy tracili nadzieję, żeby pokój powszechny mógł być dla Polski korzystnym. Wieść się rozbiegła, że legija włoska w służbę rzeczypospolitej włoskiej, a legija naddunajska w służbę króla Etruryi wejść miały. Wówczas legija włoska liczyła siedm batalijonów piechoty i pięć kompanii artyllerji; legija naddunajska cztery batalijony, piechoty, jednę kompaniję artyleryi i dwa szwadrony jazdy, razem 15,000 żołnierza. Na wieść tę smutną, Kniaziewicz udaje się do Paryża, aby ją sprawdzić i zapobiedz upadkowi legii. Przypomniał rządowi cel ich zawiązku, przypomniał ofiary i poświęcenie dla sprawy Francyi; widząc jednakże usiłowania swoje bezskutecznemi, pierwszy oddalił się ze służby, zarówno mało ceniąc pogróżki, jak wabiące obietnice wyniesienia i godności osobistych. Legija naddunajska odebrała rozkaz maszerowania do Włoch. Część jej wyprawiona na San-Domingo z Jabłonowskim, prawie do szczętu wyginęła, reszta z legiją włoską rozdzielone pomiędzy państwa włoskie. Tak imię legij polskich zatarte znikło. Wielu oficerów opuściło służbę, z tych Fiszer i Drzewiecki w powrocie swoim do kraju, zastali Kniaziewicza w Strasburgu. Zamierzał on osiąść w okolicy tego miasta w zakupionej

winnicy; dochód ze zbiorów jej mógł mu wystarczyć na skromne utrzymanie. Za ich radą zmienił swój zamiar i razem z nimi przybył do Warszawy. Miasto, stolica dawna Rzeczypospolitej, tak gwarna życiem niegdyś, pełna przepychu i bogactwa, była milcząca i opuszczona. Właśnie w roku 1802 panowali w niej Prusacy. Józef Drzewiecki śpieszył do swego domu na Wołyń, Kniaziewicz zabrał się z nim razem. Generałowi potrzeba było zajęcia: książe wojewoda wołyński wypuścił mu w dzierżawę wieś Zieleńce na dogodnych warunkach. Tak z pola bitew unosząc sławę wojenną, którą otoczył imię swoje, z szacunkiem i uwielbieniem towarzyszów broni. dochował ubóstwo jako domową cnotę, osiadając w cichej wiejskiej ustroni, aby się oddać zawodowi rolnika. Ciężką urazę zachował w sercu dla Napoleona, bo zawiódł go w nadziejach, jakie mu robił jako generał Bonaparte w Campoformio. Zaufał im Kniaziewicz i tę pewność przelewał w serca swoich współtowarzyszów broni. Kiedy spełzły świetne nadzieje, czuł sprawiedliwe ich wyrzuty, czuł, że się stał narzędziem ułudy. Obrazę te w duszy głęboko zachował; ani wojna 1806 r. i ogłoszenie księstwa Warszawskiego, ani kampanija 1809 r. zagoić tej rany nie zdołały. Nie mógł żadnej mieć ufności w cesarzu Francuzów i nie taił swej niechęci. Nabyta sława zjednała mu względy bogatej wdowy Sleskiej, którą w r. 1810 poślubił. Gdy ta wkrótce zmarła, zapisała mu testamentem dożywocie na całym swoim majątku. Szlachetny Kniaziewicz wyrzekł się tego spadku na rzecz pasierbicy i przez resztę dni życia poprzestał na małej rocznej pensyi. W r. 1811 bawił w Warszawie, gdy armija francuzka wraz z wojskami księstwa Warszawskiego przechodziły Niemen. Kniaziewicz nabrawszy teraz więcej otuchy o przyszłej doli narodu, stanął pod sztandarami wodza księcia Józefa Poniatowskiego i dowództwo 16 dywizyi wielkiej armii objął. Dywizyję swoją prowadził do boju na Smoleńsk. Walczył pod Możajskiem, Jarosławem, Czerykowem i nad Berezyną; w tej ostatniej ranny, rok 1813 przepędził w Krakowie i na leczeniu u wód w Lubieniu. W r. 1814, po upadku Napoleona, zasiadał w Warszawie w komitecie wojennym pod prezydencyją wielkiego księcia Konstantego, który zajmował się utworzeniem nowej armii królestwa kongresowego. Nie przyjął wszakże w niej żadnego udziału, usunął się z kraju i osiadł w Dreznie stale od roku 1817. W roku 1825, w skutku odkrytego związku, gdy padło na Kniaziewicza podejrzenie, uwięziony i osadzony został w twierdzy Königstein. Wkrótce wypuszczony na wolność opuścił Drezno i jako dobrowolny wygnaniec zamieszkał w Paryżu, otoczony szacunkiem i cześcią. Szczycił się szczerą przyjaźnią marszałka państwa Soulta, który mu ją dochował do ostatnich dni życia. Umarł w Paryżu dnia 10 Maja 1843 r. Przy pogrzebie oddano mu honory wojskowe, jako dawnemu generałowi francuzkiemu. Pochowany o kilka mil od Paryża, na cmentarzu w Montmorency, obok dawnego towarzysza szkół, broni i tułactwa J. U. Niemcewicza, z którym go ścisłe stosunki przyjaźni niezłomnej łączyły. Niemcewicz wielbił go i swoje uczucia, a zasługi przeważne Kniaziewicza, w liście wierszem do niego wyraził. Na tym cmentarzu, nad ich zwłokami, dwie płyty kamienne obok siebie leżące, mają następne napisy. Na jednej: *Generałowi Kniaziewiczowi*; na drugiej: *Julianus Ursinus Niemcewicz Eques Polonus. Obiit Parisiis 21 Mai 1841.* Znakomity nasz rzeźbiarz Władysław Oleszczyński wykonał dwa sarkofagi dla zmarłych mężów, obok siebie stojące, w kościele Montmorency. Jako godło nieśmiertelności, a znak wymowny ich przyjaźni wzajemnej, uczuć i poświęcenia w jednym celu, w głowach postawił skrzydlatego anioła, który zda-

je się łączyć z sobą te grobowce. Kniaziewicz, równie jak Kościuszko, mając zamiłowanie do sztuki malarskiej, szukał w niej w wolnych chwilach pociechy i rozrywki. Doskonalił się w niej będąc jeszcze w legijonach we Włoszech. Początkowo robił miniatury, lecz z mniejszém powodzeniem; zaniechał je przeto i wziął się do krajobrazów, które wykonywał olejno, gwaszami lub akwarellą. Prace jego późniejsze znaczne pod względem sztuki okazują postępy. Z portretów miniaturowych zachował się generała Xawerego Koseckiego, wówczas adjutanta Kniaziewicza. Kilka jego robót posiada księżna Alexandra ze Steckich Radziwiłłowa. W zbiorach Edwarda Rastawieckiego jest krajobraz akwarellą, ręki Kniaziewicza. Jako pisarz, jest autorem niewielkiej objętości dziełka, ale bogatego w treść i naukę. Celem jego jest wykazać charakter narodowy, sposoby do rozwoju sił zapewniających swobodę, stan moralny społeczności i bogactwa kraju, a w ostatku obudzenie ufności we własne siły. Wiele tu znajdujemy trafnych spostrzeżeń nad rokiem *1794*; wiele nauki zdrowej i myśli szlachetnych i budujących. Znać rękę zacną wojownika i obywatela, który jak życie własne, tak długoletnie naukowe prace i myśli z doświadczenia wysnute obraca wyłącznie na korzyść ojczystej ziemi. Dziełko to wydał w r. 1800 w miesiącu Czerwcu w Perykopiu nad Dnieprem; drugie wydanie ogłosił Jan Nepomucen Leszczyński (w Warszawie, 1831 r., w dwóch edycyjach). *Tygodnik illustrowany* (tom VI, 1862 r.) dał popiersie Kniaziewicza z jego życiorysem. Jako najważniejsze źródło, autor wymienia w rękopiśmie żywot Kniaziewicza, przez Prota Lelewela, brata młodszego Joachima, współtowarzysza broni tego generała w kampanii 1813 r. Rozrzucone szczegóły o Kniaziewiczu mamy w dziełach: *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego* (Wilno, 1858); *Listy znakomitych Polaków, wyjaśniające historyję legijonów polskich* (Kraków, 1831 r.); S. Plater, *Mała encyklopedyja polska* (tom II; 1841—48; Edward Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich* (tom I; Warszawa 1850). *K. Wł. W.*

Kniaziołuka, wieś w obwodzie Stryjskim, powiecie Dolińskim, parafija obrządku łacińskiego w Dolinie, obrządku grecko-unickiego w miejscu, poczta w Dolinie, szkoła parafijalna założona w r. 1854; obszaru ziemi 4,315 mórg; mieszkańców 1,021. O założeniu tej wsi świadczy dokument pisany po rusku, wydany przez wielkiego księcia Witołda (Witowt) dla Wasila Karaczkowskiego, któremu wielki książe pozwala osadzać (saditi) kniazią łąkę na nowiznie Podolskiej ziemi w Kamienieckim powiecie, między rzekami Moraszkami czyli Morachwami, Sienkowską i Wielką z lasem zwanym Stryjów Róg. Pisany ten przywilej w Połocku 1383 r. d. 5 Maja. Dziś własność skarbu publicznego. *J. Wid.*

Kniaźnin (Franciszek Dyjonizy), jeden z pierwszych poetów z czasów Stanisława Augusta, urodził się d. 4 Października 1750 r. w Witebsku, z Ignacego i Anastazyi Kniaźninów. Uczucie poetyczne rozwijała w dziecięcém jego sercu matka, która go tkliwie kochała, ukazując mu cuda przyrody. Sam o tém we wspomnieniach swej wiosny życia wspomina. Oddany wcześnie do szkół jezuitów w mieście rodzinném, skończył je w 14 roku życia. Jezuici, co troskliwie śledzili zdolności w swych uczniach, poznawszy wysoki talent poetyczny w młodym Kniaźninie, namówili go, że w chwili wstąpienia na tron Stanisława Augusta, w r. 1764 przywdział ich sukienkę, nie widząc świetniejszej dla siebie przyszłości przy chudobie rodziców. Kiedy w r. 1773 bullą z Watykanu zniesiono jezuitów, Kniaznin nie przyjąwszy jeszcze ostatnich święceń, powrócił do stanu świeckiego. W tej właśnie porze, zanim porzucił

zakonną suknię, jezuici nie przeczuwając gromu, który spadł na ich głowy, znając talent jego, powołali go wspólnie z innymi braćmi do przekładu *Od* Horacyjusza, które wyszły z druku 1773 r. Po zniesieniu jezuitów pozostał bez żadnego widoku na przyszłość, a chciwy nauki i wyższego wykształcenia, udał się do Warszawy i zaczął pracować w słynnej podówczas biblijotece Załuskich, pod przewodnictwem uczonego Janockiego. Tu poznał go książe Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, zawezwał do swego boku, ofiarując mu urząd sekretarza. Dwadzieścia lat z górą spędził na dworze puławskim, był wprawdzie jego ozdobą, ale za wygody życia srogo zapłacił. Jedząc chleb pański, musiał być na zawołanie i pisać nie wedle uczucia i natchnienia własnego, ale według życzeń i zachcenia księżnej pani lub samego księcia, albo też w celu przypodobania się obojgu. Tak naprzykład napisał aż trzy pieśni poematu lirycznego *Rozmaryn*, którego treść wątłą dobrodusznie sam Kniaźnin nam podaje. „*Temira*, z tego wianka, w którym *Amarylla* córka jej szła z *Lindorem* do ślubu, gałązkę wziąwszy zaszczepiła. Przyjęty z niej krzaczek poświęca potém na wianek ślubującej z *Filonem Mirylli*, która wraz z *Amarylla* pod okiem jej zarówno wychowane były. *Temira* tu znaczy księżnę Czartoryską, generałową ziem podolskich, *Amarylla*, księżnę Wirtembergską, *Lindor*, tej męża, a *Mirylla* z *Filonem* pp. Dembowskich. Treść dzieła tego jest na tém: co jest Temira i jaki to rozmaryn, który daje Mirylli." Kiedy w r. 1783 gazety napełniły podziwem Europę, donosząc o wynalazku balonów, a wkrótce zuchwały Blanszard wyniósł się nad domy i wieże kościołów Warszawy, równocześnie w Puławach urządzono wieczory zimowe, celem zbudowania i puszczenia balonu, przy pomocy francuzkiego matematyka l'Huillier'a. Kniaźnin, jako nadworny poeta, musiał opisywać te wieczory i puszczenie balonem kota; z czego utworzył poemat aż w X pieśniach i dwie pieśni jeszcze pod tyt.: *Gala wielka*, dodał. Zażądała księżna sielanki dramatycznej do swego teatru w Puławach: skreśliła więc plan cały, a Kniaźnin napisał ją wierszem. Marnował piękny talent na tych dworskich usługach. Nie z tych przeto wyrobków na obstalunek, które żadnej wartości artystycznej nie mają, sądzić potrzeba Kniaźnina, ale z tych, które z własnego natchnienia napisał i ogrzał uczuciem szlachetnego serca. Do tej liczby należy opera *Matka Spartanka* i wiele pieśni, z których śpiew *Matki przy kolebce syna, Oda do wąsów, Krosienka,* nacechowane prawdziwym talentem poetycznym, przeszły w usta narodu. Do rzędu tych utworów policzyć możemy operę *Cyganie*, w której z taką prawdą odmalował ten lud w ziemi naszej koczowniczy. Żył w ścisłej przyjaźni ze sławnym pisarzem komedyj Fr. Zabłockim (ob.), który po zgonie swej żony przyjął święcenie i proboszczem w Końskowoli, w pobliżu Puław, został. Kniaźnin, na pociechę przyjaciela, po tak bolesnej stracie, napisał *XXII Żale Orfeusza nad Eurydyką.* Kiedy Franciszek Karpiński bawił na dworze puławskim, poznał Kniaźnina i poprzyjaźnił się „z tym poczciwym człowiekiem," jak wyraża. Nie był on już wtedy sekretarzem księcia, ale liczył się zawsze do jego orszaku. Karpiński namówił go do napisania tych *Żalów*, które stawia pomiędzy najlepszemi Kniaźnina utworami. Z pism swoich wydał Kniaźnin najprzód *Erotyki*, nacechowane swawolą myśli i nieprzyzwoitością. W r. 1787, ogłaszając w 3 tomach *Zbiór poezyj*, sam w przedmowie wyznaje, że mu wstyd biednych owych *Erotyków* (wydane w r. 1779, w 2 tomach; trzeci nosi tytuł: *Wiersze* Fr. D. Kniaźnina, 1783). Nadszedł rok 1794: wypadki zdarzone zbyt dotkliwie wzruszyły serce Kniaźnina, już i tak zranione nieszczęśliwą, bo niewzajemną miłością. Zbliżony do dworu

puławskiego, przyjmowany uprzejmie w gronie książęcém, uczuł gwałtowne przywiązanie do pięknej Maryi księżniczki Czartoryskiej, wydanej później za księcia Wirtembergskiego. Była to jego pierwsza i jedyna miłość, z którą zstąpił do grobu. Wieść straszna o klęsce pod Maciejowicami, następnie o pożodze Pragi i poddaniu się Warszawy, zachwiały jego umysł. Był to dzień listopadowy, gdy o południu zapaliwszy latarkę, przywołał domownika puławskiego dworu, Gniewkowskiego, i z nim udał się na poddasze wysokiego pałacu; tam, stanąwszy w dymniku, przyświecając niby sobie, wskazywał ręką zdziwionemu towarzyszowi, pole krwawych zapasów i smutne ofiary. Od tej chwili dostawszy pomięszania zmysłów, przeniesiony do Końskowoli, pielęgnowany przyjacielskiem staraniem Zabłockiego, lat 11 przetrwał w tym smutnym stanie. Z opuszczoną głową, z obumarłym wzrokiem, codziennie w pogody czy słoty, zimą czy latem, wychodził Kniaźnin ze swego mieszkania, szedł wolnym krokiem do kompasu stojącego w *pobliżu, stawał przy* nim, za ten znacznik godzin zwracał zorane cierpieniem oblicze, jakby rachował chwilę, które go do wieczności zbliżały. Umarł w 57 roku życia. W Końskowoli ma mogiłę i nagrobek z czarnego marmuru, mający z trzech stron następujące napisy: I. „Franciszek Dyjonizy Kniaźnin. obywatel województwa Witebskiego, wierszopis, który górnym, tkliwym i gładkim rymem miłość ojczyzny i cnoty w sercach swoich braci zapalał; tu spoczywa w Bogu." II. „Zaczął żyć dnia 4 Października 1750 roku. umarł dnia 25 Sierpnia 1807 roku."

III. „Jeśli nadzieją mam pochlebiać sobie,
Rzuci potomność kwiat na moim grobie."

Kniaźnin był wzrostu niskiego, twarzy ściągłej, bladej i pełnej wyrazu. Oko jego ciemne, wypukłe, dziwnym błyszczało ogniem. Ubrany zawsze po polsku, mało jednak przywiązywał się do stroju. Cenił jedynie wielkie i gęste wąsy rudej barwy i w zamiłowaniu tej ozdoby polskiego oblicza, napisał sławną *Odę do wąsów*. Pomimo skłonności od lat młodzieńczych do smutku i tęschnoty, do chwili obłąkania był w towarzystwie miły, w rozmowie dowcipny, w pożyciu uprzejmy i łagodny. Przy wielkiej skromności i szlachetnym sposobie myślenia, pobożny szczerze, żywił uczucia silne, które go wcześnie złamały. Żył w stosunkach ze wszystkiemi znakomitościami narodu współczesnemi sobie i od wszystkich był ceniony i szanowany. Liczył też kilku prawdziwych przyjaciół, między tymi Franciszka Zabłockiego i Józefa Orłowskiego. Zabłocki, w długoletniej chorobie, z macierzystą miłością czuwał nad nim, pogrzebał zwłoki jego i pożegnał żałobną pieśnią nad grobem. Najzupełniejsze wydanie wszystkich pism Kniaźnina ogłosił F. S. Dmochowski w *Biblijotece narodowej* (w 7 tomach; w Warszawie, 1828—29). Mając przystęp do księgozbioru puławskiego, w pomienionym wydaniu pomieścił i to, co sam Kniaźnin poprzednio drukował i to, co znalazł w pozostałych rękopismach Zbiór ten obejmuje *Liryki*; *Bajki* powiększej części są wybornem tłómaczeniem z Lafontena; *Żale Orfeusza*; poemata dworskie, o których mówiliśmy. Z większych utworów, okazujących w całym blasku poetyczny talent Kniaźnina: *Matka Spartanka*, opera; *Temistokles*, tragedyja (miarowym wierszem); *Hektor*, tragedyja z chórami; *Cyganie*, opera. Tłómaczył: *Psalmy Dawida*, *Anakreona*, *Horacyjusza* i *Ossyjana*. Przekład ostatniego należy do prac jego celniejszych; dumy śpiewaka mglistej Kaledonii przystawały najwięcej do jego wrodzonej tęschnoty. Odrzucając te prace, które zmuszony był pisać, wszystkie inne utwory płynące z natchnienia i dobrej woli Kniaźnina, stawiają go pomiędzy pierwszymi poetami okresu Stanisława Augusta. Znać w nich

prawdziwy talent poetyczny; zaleca go czystość i piękność mowy ojczystej, wielkie wykończenie i dbałość o formę artystyczną. Pod względem języka wyżej stoi nad wielu znakomitych współczesnych pisarzy. Pisał i po łacinie, znając wybornie język starych Rzymian. W r. 1781 wydał tom (stron 200) wierszy łacińskich; obejmujący dwie księgi *Elegij, Od* kilka i przekład *Trenów* Jana Kochanowskiego. *K. Wł. W.*

Kniażewicz (Grzegorz), matematyk, urodzony na Rusi w roku 1737, wstąpił do zakonu jezuitów 1755 roku, uczył po rozmaitych kollegijach na Litwie grammatyki lat 3, humanijorów rok, matematyki lat 2, lecz zaledwie teologiję ukończył, zakon zniesiony został. Kniażewicz bawił wtedy w Wilnie, mając przy biskupie wileńskim księciu Massalskim tytuł matematyka nadwornego, i przez niego używany był do różnych posług, szczególnie uczonych. Z nim także odbywał podróże po znaczniejszych krajach w Europie. Później przez czas niejaki miał plebaniję w Mostach, w powiecie Grodzieńskim, z której ustąpiwszy, pobierał wynagrodzenie pieniężne. Po śmierci biskupa Massalskiego, Kniażewicz utraciwszy pensyję, został przy niewielkiém beneficyjum w kościele katedralnym w Wilnie, z ktorego nie mogąc się utrzymać, znalazł się na starość bez żadnego funduszu i w nędzy. W tym stanie udał się z prośbą do cesarza Pawła I i od niego miał wyznaczoną roczną pensyję do śmierci, przypadłej w roku 1804. Był to człowiek z niewielkiej liczby tych, co najpierwej odznaczać się u nas zaczęli od drugiej połowy wieku zeszłego gruntowniejszą i rozleglejszą nauką. Z druku wydał następne dzieła: 1) *Historyja odmian zaszłych w państwie rossyjskiém, napisana francuzkim językiem przez* i. p. *La Combe, na polski język przez Grzegorza Kniażewicza S. J. przełożona* (Warszawa, druk S. J., 1766 roku, w 8-ce). Przedrukowana przy edycyi Bohomolca *Kroniki* Stryjkowskiego, sama historyja od roku 1000 do 1741 kończy się na str. 120, dalej następują księdza Wyrwicza uwagi nad historyją La Comba na polski język przetłómaczoną. Chronologija monarchów ruskich od roku 879 do 1762 i sprostowanie pomyłek w *Kronice* Stryjkowskiego. 2) *Kalendarz rolniczy gospodarski przez księdza Bradlei napisany, przez księdza Grzegorza Kniażewicza, matematyka j. w. biskupa wileńskiego, na polski język przełożony* (Wilno, 1770 roku, w 4-ce); 3) *Folwark w którym grunta nie zostawają nigdy ugorem, przełożony na polski język* (Wilno, druk Ak. S. J., 1770 roku, w 4-ce), przypisany Jakóbowi Massalskiemu, biskupowi wileńskiemu; 4) *Kazanie na uroczystość ś. Stanisława biskupa i męczennika* (tamże, 1772 roku); 5) *Życie Józefa Balsamo, znanego pod imieniem hrabi Kagliostra, z processu rzymskiego w roku 1790 przeciw niemu prowadzonego wyjęte, wytłómaczone i notami objaśnione do wyrozumienia sekt massońskich, przez J. G. K.* (Wilno, 1793 roku, 916 str., w 8-ce); 6) *Historyja życia generała Bonapartego, przełożona z rossyjskiego* (tamże i tegoż roku, w 4-ce): 7) *Rozwagi o konduktorach czyli materyi piorunowej albo o ustrzeżeniu się, przez Grzegorza Kniażewicza* (Wilno, 1801 roku, w 8-ce); 8) *Dziennik gospodarski* (2 tomy, tamże, 1801 roku, w 8-ce). W rękopiśmie zaś zostawił: *Historyja spółczesna Europy, zaczynając od wojny amerykańskiej*, w kilkunastu tomach; *Historyja życia biskupa wileńskiego księcia Massalskiego*, w kilku tomach; *Zbiór dokumentów do pierwiastkowej fundacyi i uposażenia biskupstwa wileńskiego odnoszących się*, przekład z łacińskiego; zostawił nadto wiele innych rozpraw historycznych i traktatów naukowych (ob. *Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej* na rok 1822, str. 777). *F. M. S.*

Kniażewicz (Dymitr), autor rossyjski, urodzony roku 1788. Ojciec jego

rodem Serb, był radcą kazańskiej izby skarbowej. Młody Kniażewicz pobierał nauki w gimnazyjum kazańskiém, przykładając się szczególniej do literatury krajowej; pracował następnie w ministerstwie finansów; podróżował za granicę; przechodząc potém różne stopnie hierarchii służbowej, został (od roku 1837) kuratorem odeskiego okręgu naukowego. Jego staraniom głównie zawdzięcza byt swój Towarzystwo historyczne w Odessie, którego ustawę napisał. Pierwsze swe prace literackie zamieszczał w ówczesnych czasopismach, szczególnie w *Kwietniku*, przez Benickiego i Izmajłowa (a potém przez tegoż ostatniego i Nikolskiego) wydawanym. Bawiąc za granicą, drukował artykuły w pismach niemieckich (głównie wiedeńskich), znajomiąc cudzoziemców z literaturą rossyjską. Wydawał także przy czasopiśmie *Syn ojczyzny*, dodatek pod tytułom: *Biblijoteka do czytania*, mieszczący w sobie zbiór powieści oryginalnych i tłómaczonych. Trudnił się nadto badaniem języka pod względem filologicznym; prace swe w tym przedmiocie drukował w czasopismach, jak np.: *O synonimach języka rossyjskiego (w Pracach wolnego Towarzystwa przyjaciół literatury rossyjskiej)*. Wydał w roku 1821: *Zbiór kompletny przysłowiów i przypowieści rossyjskich.* Bawiąc w Odessie wydawał: 1) czasopismo pod tytułem: *Zwitki Towarzystwa gospodarstwa wiejskiego w Rossyi południowej*; 2) *Almanak odeski (noworocznik literacki)*; 3) *Kalendarz noworossyjski.* Niektóre z mów jego, mianych w odeskiém towarzystwie historyczném, mieści w swych szpaltach *Wiestnik odeski.* Kniażewicz umarł r. 1844. *J. Sa...*

Kniażnin (Jakób), dramaturg rossyjski, urodzony roku 1742 w Pskowie. Pracował w kollegijum zagraniczném, w kantorze budownictwa: służył wojskowo i w końcu był professorem literatury krajowej w korpusie kadetów. Umarł roku 1791. Zostawił po sobie następne dzieła: 1) tragedyje: a) *Dydona*; b) *Łaskawość Tytusa*; c) *Rossław*; d) *Włodzimierz i Jaropełk*; e) *Sofonizba*; f) *Wadim nowogrodzki.* 2) Komedyje wierszem: a) *Chełpliwy*; b) *Dziwacy*; c) *Niepomyślny rozejmca*; d) *Żałoba albo wdowa niepocieszona.* 3) Opery: a) *Nieszczęście przez karetę*; b) *Sprzedają zbiteń* (herbatę ludową); c) *Mężowie oblubieńcy swych żon.* 4) Melodramat: *Orfeusz.* Oprócz tego napisał kika ód, bajek, listów poetycznych i innych drobnych poezyj. Kompletny zbiór dzieł jego ukazał się w druku roku 1802. Kniażnin był naśladowcą tragików francuzkich; styl ma ciężki, pod względem zaś języka, poprawniejszym jest od swego poprzednika, Sumarokowa. Z komedyj jego 2 są najlepsze: *Chełpliwy* i *Dziwacy.* — Syn jego *Alexander*, zmarły roku 1829, dał się poznać także z utworów dramatycznych, z których znaczniejsze: 1) *Zaręczyny*, komedyja; 2) *Andromacha i Perseusz*, dramat; 3) *Wieczór dziewiczy* albo *Wesele Filatki*, opera, i wiele innych. *J. Sa...*

Kniaźtwa, we wsiach wołoskich na Rusi Czerwonej (w Galicyi) widzimy kniaziów i kniaźtwa, które wydatnie się odznaczają. Świeże badania Alexandra hrabiego Stadnickiego rozjaśniły ciemny ten dotąd przedmiot, na zasadzie wynalezionych przez tego badacza dokumentów. Osadnicy wołoscy, którzy przybywali w granice Rzeczypospolitej, osiadali w Sandeckim i Sanockim powiatach, na prawie wołoskiém. Rządzili się podług praw i zwyczajów wołoskich. W przywilejach jedenastu wsi w Sanockiém, z początku XVI wieku, czytamy jednę formułę: *in jure Valachico* lub *in jus Velachicum*, którą ci osadnicy zastrzegali prawa swoje. Czacki pierwsze osady Wołochów kładzie na w. XIV. „Widzimy w przywileju (pisze) Władysława księcia Opolskiego (któremu księstwo Ruskie w użytek, a Polskę w nietrwały rząd król Ludwik oddał) z roku 1378, iż na pole i wieś Hodło nad Tarnową rzeką Alexandrowi Wołochowi,

słudze swemu, dał pozwolenie, aby się w tej wsi z następcami swymi wołoskiém rządził prawem. W przywileju roku 1320 Ziemowita, księcia mazowieckiego i bełzkiego, na wieś Lubicz, dane jest pozwolenie, aby ta wieś rządziła się prawem wołoskiém. Nietylko na Pokuciu, w województwie Ruskiém i w Bełzkiém to prawo było znajome, lecz znajdujemy w Metryce koronnej przywilej nadania tego prawa 1545 roku jednej wsi w starostwie Bieckiém, w województwie Krakowskiém. Rozrządzenia ekonomiczne w Samborszczyznie, w r. 1568, przez Stanisława Zamoyskiego, dają nam choć mniej dokładny obraz, co to prawo wołoskie znaczyło. Osady Wołochów, przechodząc z własnego kraju dla nadziei bezpieczeństwa i swobody, warowały: 1) grzywny czyli kary pieniężne nie należały do skarbu panującego, ale do sądu i składki na publiczne potrzeby przeznaczonej; 2) sądy między osadnikami były odbywane przez wybranych od osady starszych, którzy według swego prawa, to jest zwyczajów, sądzić się mieli; 3) schadzki do naradzenia się o gospodarstwie lub porządku bywały dozwolone; 4) robocizny powinności przemieniały się w daniny dziesięcinne: bydła, zboża, ogrodowin." Cała ta wiadomość Czackiego nie wyjaśniła nam znaczenia, właśnie w osadach wołoskich, znaczenia kniaźtwa i kniazia. A. Stadnicki, z odkrytego rękopismu jednego z sukcesorów Piotra Kmity, przedmiot ten należycie wyłożył. Nie wchodząc w szczegóły różniące osady wołoskie od innych, podamy tylko na mocy przywilejów objaśnienie, co do kniaźtwa i kniazia. Główną podstawą wsi wołoskiej było postanowienie kniazia czyli sołtystwa, zaraz przy założeniu wsi. Często kniaź i kniaźtwo przed wsią istnieli, bo kniaź zamierzoną lokacyję dopiero w życie wprowadzać, to jest osadników zbierać miał i osadzać. Zbierać zaś ich nie mógł, póki przywileju z warunkami nie miał; zbierać też nie chciał, póki nagrody za trudy nie był pewnym. Dziedzic ziemi, pragnący osady wołoskie na gruntach swych mieć, musiał kniaziowi przedewszystkiém przywilej lokacyjny wręczyć i zaraz mu w tym przywileju nagrodę za utworzenie wsi zapewnić. Tą nagrodą było kniaźtwo, to jest dotacyja gruntowa kniaziowi wyznaczona wraz ze szczególnemi dla niego prawami i przywilejami. Kniaźtwo dziedziczne, a przynajmniej dożywotnie nadawano, bo też zadanie i trudy kniazia nie kończyły się z utworzeniem wsi, ale tak długo trwały, póki wieś wołoska istniała. Zebrawszy osadników, musiał wspólnie z nimi grunta na wieś przeznaczone karczunkiem zdobywać i dzielić, bo wsie wołoskie po największej części z karczunków (*ex cruda radice,* jak się przywileje wyrażają) powstały. Musiał od osadników corocznie czynsze i daniny wybierać, które się podług osnowy przywileju lub podług zwyczajów i praw wołoskich królowi lub dziedzicowi należały. Musiał nakoniec granic i dróg wsi i lasów dziedzica pilnować. Żeby go uprawa gruntów nadanych mu na utrzymanie, od wypełniania jego obowiązków nie odrywała, miał robociznę do tej uprawy potrzebną, od kmieciów już w przywileju zawarowaną. Aby był pilnym w wybieraniu czynszów i danin dla dziedzica lub skarbu królewskiego, miał pewny procent od tych czynszów i danin zapewniony; aby nakoniec osadników w karności i porządku utrzymywał, zastrzegano mu pewną część od wszystkich grzywien czyli kar pieniężnych, które na mocy swej władzy jurysdykcyjonalnej na osadników nakładał, a władza ta wypływała z wyłącznego przywileju osad wołoskich, że osadnicy tych wsi we wszystkich sprawach, tak małych jak wielkich, tak cywilnych jak karnych, tylko podług prawa wołoskiego sądzonymi być mogli i że żadnym sądom i władzom krajowym nie podlegali. Nie mógł być żaden osadnik przez kogo innego sądzonym i karanym, jak przez

swego kniazia. Kniaź w niektórych osadach miał prawo do trzeciej części składanych czynszów i danin, w drugich do szóstego tylko grosza. Każda kmieca rola odrabiać musiała robociznę w gruntach jego, liczba tych dni nigdy mniejszą nad trzy, wyższą nad sześć dni do roku nie była. Pobierał nadto od kmieci dwa razy do roku, t. j. na Boże Narodzenie i na Wielkanoc daninę, w jednych wsiach kolendką w innych pocztą (od poczęstowania) zwaną. Składała się głównie z kur, jaj i serów wołoskich. Dotacyja gruntowa kniazia składała się z obszernego łanu ziemi, aby na nim wystawić mógł sobie dwór i zabudowania gospodarcze, ogrody, pola, łąki i pastwiska, które sam sobie przed założeniem wsi wybierał i karczunkiem zdobywał. Kniaź zbierając osadników, oprócz warunków, które przyjmowali według przywileju dziedzica, miał prawo przy ich osadzaniu podać od siebie jeszcze warunki i zastrzedz na swój wyłączny użytek. Prócz osadników rolnych mógł sprowadzać i osiedlać rzemieślników we wsi nowej, oraz utrzymywania kramów pod swoim dozorem, miał prawo trzymania karczmy i folusza, użytkowania z pastwisk w lasach dworskich, utrzymywania w nich swoich pasiek, rybołóstwa w rzekach i rzeczkach wieś przerzynających, zakładania sadzawek. Obowiązani za to kniaziowie byli do stawania osobiście, lub przez zbrojnego zastępcę na wyprawę wojenną, od czego później wykupywali się, dawaniem co rok łośnika czyli łosięcia, t. j. źrebca zdolnego pod siodło, nadto (w Sanockim) miał obowiązek oddawania kuchennego do skarbu dziedzica lub króla, które składało się z daniny rocznej po dwanaście jagniąt. W ostatku każdy kniaź winien, na Boże Narodzenie i Wielkanoc, wyprawić wielką ucztę dla wszystkich wsi osadników, do której ci, pod nazwą koleadki, niektóre przybory dostarczać byli winni. Dotychczas uczta taka nazywa się w osadach wołoskich *spowiedzią* z powodu że ją poprzedza wyliczenie skarg wzajemnych osadników i ich rozsądzenie dawniej przez kniazia, a dziś przez wójta. Kniaźtwa pierwotnie nadawano na zupełnie dziedziczną własność włościanom i mieszczanom, ale gdy ci przyszli w zamożność i dostatek, zwrócili na siebie oczy szlachty dziedziców, którzy najprzód przemocą, przez zabór i najazd, zaczęli ich własność zagrabiać, a w królewszczyznach drogą skupu dobrowolnego lub przymusowego. Daremnie kniaziowie i osadnicy wsi wołoskich zasłaniali się przywilejami swemi: szlachta przemożna znajdowała wszędzie poparcie, tak u dworu jak w przedajnych sądach, wreszcie siłą szabli, ufna w bezwładność prawa. Mimo tego jeszcze po królewszczyznach do r. 1772 dochowały się kniaźtwa, już uszczuplone. Największy im cios zadali starostowie, ci niszczyciele zamożności narodowej. Znikła nazwa kniaźtw i kniaziów, a zastąpiły ją wój i wójtowstwo, jako ich cień słaby, w niczém nie mający podobieństwa z tamtemi, ani pod względem znaczenia ani zamożności. Z przywilejów wsi wołoskich widzimy, że wyraz kniaź i kniaźtwo zbliżone do sołtysa i sołtystwa. że kniaź pierwotnie ani godności ani urzędu nie oznaczał, ale w ogólności (jak łacińskie *Dux*) naczelnika, wodza. Ob. T. Czackiego: *O prawach polskich i litewskich*; Alexandra hr. Stadnickiego: *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat* (Lwów, 1848, w 4-ce); *O kniaźtwach we wsiach wołoskich z poglądem na wójtowstwa we wsiach na magdeburskiem prawie osadzonych*; druga część rozprawy: *O wsiach Wołoskich* (Lwów, 1853 r., w 4-ce). *K. Wł. W.*

Knicanin (Stefan Piotrowicz), generał serbski, ur. 1809 r. w Knic, w okręgu Kragujewackim, z początku był kupcem i używał wielkiej popularności. Książe Miłosz obawiając się takowej, przyzwał go do swego otoczenia, w 1835 r. mianował kapitanem brygady w Jasenicy, a 1834 r. naczelni-

kiem okręgu w Semendryi. Wziąwszy udział w powstaniu narodowém przeciw Miłoszowi Obrenowiczowi, przez księcia Michała w 1840 r. wygnany został z kraju i do 1842 r. przebywał w Widdynie. Przywołany na powrót przez księcia Alexandra, jako członek senatu gorliwie bronił sprawy ludu. Przy wybuchu walki Serbów austryjackich z Węgrami, Knicanin złożywszy urząd senatora, za zezwoleniem księcia na czele korpusu ochotników pośpieszył na pomoc Serbom austryjackim, otrzymał stopień pułkownika narodowego i w Banacie, w obozie Wraczzewgaj połączył się z Bobaliczem. Wszakże gwałtowne ztąd wycieczki Serbów w Sierpniu 1848 r. dla braku konnicy pozostały bez skutku. W prawdzie Knicanin zasłonił Pancowę i Tytel, kiedy Węgrzy wyruszyli za Perlacz i Tomaszwacz, ale kilka nieszczęśliwych jego potyczek z madziarskim generałem Kiszem zmusiły go do odwrotu za Cissę. Pomimo tego utrzymał się odtąd na płaskowzgórzu tytleńskiém, w obozie Tomaszwackim, przeciw napaściom nieprzyjacielskim, mianowicie 23 Listopada 1848 r. Na rozkaz rządu swego, w Lutym 1849 r. Knicanin wraz ze swymi Serbami powrócił do ojczyzny, gdzie odtąd zostaje w stopniu generała jako senator.

F. H. L.

Knidos albo *Gnidos*, miasto na przylądku Triopion w kraiku Karyi, w Azyi Mniejszej, położone, a osiedlone przez Lacedemończyków, jedno ze sześciu miast związku Doryckiego, słynęło w starożytności kilku świątyniami Afrodyty (Wenery), która też ztąd miano knidyjskiej (*Cnidia*) czyli bóstwa knidyjskiego otrzymała. Najznakomitszą między owemi świątyniani była ta, w której stał przepysznie wyrobiony z marmuru posąg tej bogini przez Praxytelesa. Posąg ten dostał się później do Konstantynopola, gdzie spłonął podczas pożaru w r. 1461. W bliskości Knidos, Spartanie pod wodzą Pizandra r. 394 przed Chr. stanowczej doznali klęski od sprzymierzonej z Persami ateńskiej floty pod wodzą Konona.

Knieć, ob. *Kaczyniec*.

Knieja, część, oddział, albo uroczysko lasu pod względem łowiectwa, w której się zwierz znajduje. W puszczy są knieje głębokie i podszyte. Knieja czarna, oddział lasu gdzie dziki przebywają.

Kniejówka, wyraz w terminologii łowieckiej ma dwa znaczenia. 1) Gatunek trąbki myśliwskiej, wielkiej i grubej, inaczej borówka zwanej, używającej się w wielkich lasach na grubego zwierza. 2) Krótka strzelba.

Knigge (Adolf Franciszek Fryderyk Ludwik baron), urodził się d. 16 Października 1752 r. w Bredenbeck pod Hanowerem, w dziedzicznej majętności swego ojca. Staranne otrzymawszy wychowanie, dopełnił je odbytemi wraz z ojcem podróżami: podróże te atoli pochłonęły resztę majątku, tak iż po śmierci ojca pozostały małoletniemu Knigge tylko mocno odłużone dobra. Domową edukacyją przysposobiony, w r. 1769 udał się na uniwersytet do Getyngi, po ukończeniu którego, w r. 1772 został asessorem trybunału w Kassel. Opuściwszy następnie to miasto, osiadł w dobrach swoich. W r. 1777 został szambelanem dworu wejmarskiego. Odtąd, żył na przemian w Hanau, Frankfurcie nad Menem i Heidelbergu. W r. 1790 mianowany kuratorem szkół w Bremie, tu, d. 6 Maja 1796 r., swój dość burzliwy żywot zakończył. Jego związki z polityczną sektą illuminatów, do której w roku 1780 przystąpił i czynny w niej brał udział, narziły go na liczne nieprzyjemności i proces z Zimmermann'em, lubo takowy na jego korzyść sądy rozstrzygnęły. Po zniesieniu tego związku, Knigge, pod imieniem Filon'a, wydał szczegółowy jego opis; całą zaś niechęć swoją wykazał w dziełach: *Geschi-*

chte der Aufklärung von Abyssinien, w *Wurmbrand's politisches Glaubensbekentniss*, i w *Papiere des Staatsraths von Schafkopf*. Swego udziału w Kotzebue'go *Bahrdt mit der eisernen Stirn* zupełnie zaprzeczył. Z pomiędzy różnolitych piśmiennych prac jego, najgodniejszém uwagi jest dziełko: *Ueber den Umgang mit Menschen* (Hanower, 1788), lubo zresztą dążność tej książki i wskazane w niej prawidła szczęśliwości życia, są dość ograniczone. Nie można wszelako zaprzeczyć, że Knigge posiadał znajomość ludzi i świata i był bacznym objawów jego postrzegaczem. Częsty pobyt na dworach i związki z illuminatami, dały mu sposobność bliższego poznania ludzi wszelkich stanów. Pięć z rzędu wydań tego dzieła do r. 1796 zawierają poprawki i ulepszenia przez samego Knigge'go uskuteczniane; trzy następne zaś są tylko powtórzeniem piątego wydania. Wilmsen, w dziesiątém wydaniu tej książki (3 t.; Hanower, 1824), dodaniem czwartego tomu pod nap.: *Weltton und Weltsitte*, starał się dzieło to do późniejszych wymagań czasu zastosować. Gödeke zaś w najnowszém dwunastém wydaniu (1 tom: Hanower, 1744), usiłował dzieło to pogodzić z potrzebami teraźniejszości. Dramatyczne prace Knigge'go poszły w zapomnienie; komiczny zaś jego romans: *Reise nach Braunschweig*, ukazał się w nowém wydaniu z illustracyjami Osterwald'a (Hanower, 1839). Godném uwagi jest także jego dziełko: *Der Roman meines Lebens* (4 t., Frankf., 1781; nowa edycyja, 1803). Wszystkie jego pisma wydano w Hanowerze 1804—1806 r. w 12, tomach. Bliżej o nim: *Kurze Biographie des Freiherrn Adolf v. Knigge* (Hanower, 1825) i Gödek'go: *Adolf Freiherr von Knigge, sein Leben und Blicke in seine Zeit* (Hanower, 1844). Głównych dzieł Knigge'go kilka mamy przekładów polskich: *O poznawaniu ludzi z zewnętrznych oznak, podług starożytnych i nowoczesnych pisarzy* (Warszawa, 1858); *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną* (Przemyśl, 1817); *O wychowaniu dzieci od pierwszych chwil rozwijania się*, przełożył J. N. Kurowski (Warszawa, 1830).

Knight (wymawiaj: *najt*), po anglosaxańsku: *cnyht*, wyraz pochodzący z niemieckiego: *Knecht*, w Anglii znaczy to samo co rycerz. Stan rycerski nie jest tu szlachtą dziedziczną, jakoż w ogóle niższa szlachta: *gentry*, nigdy nie odróżniała się od innych wolnych obywateli kraju; opierał się on raczej albo na własności ziemskiej, właściwém lennictwie wojenném (*knight's fee*), albo na osobistém mianowaniu przez króla. Ślady pierwszego rycerstwa widzimy jeszcze w parlamencie, gdzie deputowani z hrabstw, jako reprezentanci stanu rycerskiego czyli posiadaczy ziemskich, obowiązanych do wojny, wybierani przez *freeholderów* (wolnych właścicieli w hrabstwach), nazywają się rycerzami hrabstwa (*knights of the shire*). Za królowej Elżbiety właściciele dóbr, mający dochodu rocznego po 40 funtów szterlingów, musieli jeszcze przyjmować osobiście godność rycerską. Najniższym i najdawniejszym stopniem tej godności jest *knight-bachelor*, dziś jeszcze tém udzielany, że król klęczącego przed sobą uderza szpadą po ramieniu. Po zniesieniu w 1660 r. połączonego dawniej z posiadaniem włości obowiązku służby wojskowej (*knight's tenure*), godność ta wiele upadła w znaczeniu, które podnosi się jedynie udzielaniem jej niekiedy znakomitym uczonym i artystom. Wyższym stopniem jest godność *knight-baronet*, która właściwie tylko na polu bitwy udziela się przez króla. Do rycerzy, *knights*, należą także wszyscy, posiadający jeden ze czterech orderów angielskich. *F. H. L.*

Knight (Karol), pisarz i wydawca angielski, ur. 1800 r w Windsor; założywszy księgarnię w Londynie, zaczął wydawać kilka publikacyj pożytku

ogólnego, jak: *Penny magazine* i *Penny cyclopaedia*. We własnych pismach swoich głównie się zajmował Shakespear'em, którego wyborny napisał życiorys (Londyn, 1843 r.), wraz z komentarzami jego utworów. Oprócz tego ogłosił: *Studies of Shakespeare*, jako też: *Pictorial bible, Halfhours with the best english authors* i kilka dzieł encyklopedycznych, między innemi: *The national cyclopaedia* (12 tomów; Londyn, 1847 — 51 r.). Ostatniemi czasy gorący brał udział w urządzaniu po wszystkich większych miastach biblijotek dla ludu. *F. H. L.*

Knight (John Prescott), malarz angielski, ur. 1803 r. w Stafford, syn znakomitego aktora, uczeń Clinta; zjednał sobie pierwszą sławę dwoma obrazami wystawionemi w *British institution*: *Rozbitki* i *John Knox usiłujący powstrzymać gwałtowność ludu*. Koloryt jego wytworny i harmonijny; wielką wziętość posiada Knight jako portrecista. *F. H. L.*

Knihinicze, miasteczko w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Chodorowskim, parafija obrządku łacińskiego w Podkamieniu, obrządku grecko-unickiego w miejscu, poczta w miejscu, szkoła trywijalna założona w r. 1850, obszaru 1,330 morg., mieszkańców 1,312 Miasteczko to położone nad Świerzem, było około r 1440 własnością Jana Włodkiewicza, kasztelana halickiego. W roku 1451 pisał się Mikołaj Herburt z Knihinicza, w r. 1502 podobnież Fryderyk Herburt. W r. 1615 był tu dziedzicem Walenty Kalinowski, starosta kamieniecki. Później przeszły Knihinicze do rodziny Cetnerów, dziś jest Tustanowskich. *K. Wid.*

Knin (po łacinie *Tininium*, Tenin, *Tenen* u Konstantego Porfyrogenita, *Tenenum* w dokumencie z r. 1078), miasteczko okręgowe w Dalmacyi, w powiecie Zaderskim (Zara), wpośród uroczej doliny, zwanej *Polje Kniňsko*, nad rzeką Kerką położone; posiada cytadelę i liczy 1,000 mieszkańców. Miasteczko to wystawione jest na gruzach starej Arduby i po zajęciu Dalmacyi przez Chorwatów w VII wieku, było stolicą żupy Dalmackiej księstwa Chorwackiego, a następnie biskupstwa rzymsko-katolickiego (1050 — 1755 r.); obecnie należy do biskupa szybenickiego. W Kninie r. 1087, za czasów króla chorwackiego Zwonimira odbywał się sejm; w r. 1296 przebywał tu król Zygmunt po porażce pod Nikopolem; r. 1522 zdobyty został przez Turków; następnie 1647 r. przez generała weneckiego Foscolo; w roku zaś 1650 powtórnie przez Turków; a 1687 r. na nowo przez generała weneckiego Cornaro.—*Kniňski okrąg* obejmuje 13 mil kw. aust. i liczy 22,508 mieszkańców, samych Chorwatów, w jedném miasteczku i 49 wsiach; pod względem wyznania religijnego liczą 17,054, należących do Kościoła grecko-katolickiego, a resztę rzymskich katolików. *Pf.*

Knin nowy, miasteczko królewskie górnicze w królestwie Czeskiém (w Berouńskiém), nad potokiem Kocabem położone; niegdyś kopalnia złota. W roku 1423 pod miastem tém stronnictwo narodowe odniosło zwycięztwo nad wojskami królewskiemi, będącemi pod dowództwem Piotra Szternberka. *Ad. N.*

Kniperdolling (Bernard), przywódzca anabaptystów w Münster, potomek znakomitej rodziny mieszczańskiej w témże mieście. Wygnany z ojczyzny, zaczął się tułać po świecie i w Szwecyi zawiązał bliższe stosunki z sektą anabaptystów. Kiedy w 1533 r. Jan Matthys i Jan z Lejdy przybyli do Münster, przyjęci zostali przez Kniperdollinga, który wnet wspólnie z nimi najważniejszym został przywódzcą rewolucyi anabaptystów, której Münster padł ofiarą. Wybór jego na burmistrza (w Lutym 1534 r.) pierwszém był stanowczém zwy-

cięztwem tej sekty. Na urzędzie tym exaltacyją i postrachem wykonywał straszliwą władzę, która założyła *królestwo Syonu*. Z mieczem sprawiedliwości w ręku, każdemu groził śmiercią, ktokolwiek sprzeciwiał się panowaniu anabaptyzmu. Otoczony czterema gwardzistami, z dobytą szpadą przebiegał ulice miasta. Gdy Jan z Lejdy został królem, Kniperdolling otrzymał godność namiestnika i brał udział w całym tym dzikim epizodzie krawieckiego królestwa. Po zdobyciu miasta podzielił los swego króla, z którym razem uwięziony, w dniu 23 Stycznia 1536 r. został ścięty i zawieszony w klatce żelaznej. Podczas śledztwa okazał się nierównie nieugiętszym i zatwardzialszym od samego Jana z Lejdy. *F. H. L.*

Kniphausen, posiadłość udzielna w wielkiém księstwie Oldenburgskiém, ma $^4/_5$ mili kw. rozległości i 3,200 mieszkańców; od połowy XVIII wieku, skutkiem małżeństwa przeszło w posiadanie angielskiej linii domu Bentinck.— Miasteczko *Kniphausen*, z pięknym zamkiem, jest stolicą rządu. *F. H. L.*

Knižka, inaczej *Kodicill, Kodicillus* lub *Codicillus* (Piotr z Tulechowa), uczony czeski i poeta łacińsko-czeski, urodzony 1533 r. w Selczanach (Sedlczanach), w królestwie Czeskiém, powiecie Berounskim, z ubogich rodziców; nauki odbył w Pradze, gdzie literatury rzymskiej i greckiej słuchał pod Mateuszem Kolińskim. W młodym wieku był nauczycielem dzieci Wilhelma Szczęsnego z Waldsztejna, a później zarazem i synów Zdeńka (Sydonijusza) z Morawy. W r. 1552 otrzymał stopień bakalaureata uniwersytetu pragskiego, a następnego został nauczycielem szkół w Zatcu, gdzie był jego uczniem Jan Rosin; potém w Pradze w szkole ś. Henryka. Następnie udał się do Wittenberga, gdzie bawił lat trzy i słuchał wykładów Filipa Melanchtona. Powróciwszy do Pragi 1560 r., otrzymał godność magistra tutejszego uniwersytetu (1561 r.) i profesurę języka greckiego i matematyki (1562 r.) w kollegijum Karolińskiém. W r. 1564 i 1565 był dziekanem wydziału filozoficznego, a rektorem uniwersytetu pragskiego r. 1573, następnie 1583 aż do swej śmierci (1589 r.), co nigdy nie miało miejsca za jego poprzedników. Był także proboszczem kollegijum angielskiego czyli Wszystkich Świętych w Pradze od r. 1584. Poeta ten od 24 roku życia swego mnóstwo napisał różnych poematów, zwyczajem swego wieku w języku łacińskim, jak *Epithalomia, Epicedia* i *Elegije* rozmaitego rodzaju. które dochowały się w zbiorach z r. 1557, 58, 62, 63, 67, 69, 70, 71, 73, 76, 77, 78 i 1589. Wszystkie jego utwory poetyczne odznaczają się jednością i głębokością myśli, płynnością języka, pięknością obrazów i porównań. Jako matematyk i nauczyciel astronomii, zaczął (po Prozenie) wydawać od r. 1563 aż do 1590 r. Kalendarze czeskie czyli tak zwane Minucyje lub Prognostyki, które, jak twierdzi Balbin, dostąpiły takiego wzięcia, że je zaraz z tłoczni zabierano i rozprzedawano. Gdy jednak w r. 1585, przy zaprowadzeniu nowego kalendarza gregoryjańskiego, wypuścił z liczby świąt dotąd obchodzone w Czechach święto na pamiątkę śmierci Jana z Husyńca, taką na siebie ściągnął nienawiść ludu, że musiał schronić się pod opiekę panów Borzytów z Martinic, którym Kalendarz ten przypisał. Oprócz tego pisał rozprawy o kometach kosmatych z r. 1572, 77 i 82. Zajmował się także naukami teologicznemi i wydał następujace dzieła: *Modlitwy pobożne ze śś. pism wybrane* (Praga, 1574 r.); *Symbolum czyli wyznanie ś. Atanazego, z przedmową* (t. r., oraz 1583 i bez roku); *O artykułach wiary; Pieśni na epistoły i ewangelije* (1584 r.); *Paraphrasis na psalm 38* (1585 r.); *Przedmowa do wykładu modlitwy Pańskiej Wawrzyńca Rwaczowskiego* (t. r.); *Pieśni pobożne na sposób psalmów* i inne. Będąc nauczycielem nauk klassycznych

i rektorem uniwersytetu i szkół miejskich, z całą gorliwością zajmował się udoskonaleniem i poprawą zakładów naukowych. W tym celu wydał dla łatwiejszego nauczenia się języka łacińskiego, w r. 1560: *Wokabularz łacińsko-czeski i niemiecki,* który później wielokrotnie nietylko w wieku XVI (r. 1575 i 1582), ale w XVII (r. 1616 dwa razy, 1636 i 89) i w XVIII (r. 1704, 5, 23, 40, 53, 66 i t. d.) w różnych miejscach był drukowany. Oprócz tego wydał jeszcze następujące dzieła, w r. 1583: *Antigone Sophoclis in latinum translata;* w roku 1586: *Ordo studiorum docendi atque discendi litteras in scholis civitatum regni Bohemiae,* w którém, porządek oraz sposób nauczania i jakich przedmiotów w szkołach miejskich opisuje i wylicza; w r. zaś 1589 wydał: *Praecepta dialectices.* — **Kniżka,** inaczej *Kodicill, Kodicillus* lub *Codicillus* (Jakób z Tulechowa), brat poprzedniego, poeta, muzyk i malarz czeski, rodem, jak brat Piotr, z Selczan; magister nauk wyzwolonych; w r. 1550 został rektorem nowozałożonej szkoły w Chrudimiu. Powróciwszy do Pragi poświęcił się naukom lekarskim i prawniczym. Zmarł w r. 1576, piastując urząd pisarza magistratu Nowego Miasta Pragi. — **Kniżka,** inaczej *Kodicill, Kodicillus* lub *Codicillus* (Jan z Tulechowa), syn poprzedniego, pisarz czeski; ukończywszy nauki w Pradze, otrzymał stopień bakalaureata 1575 r.; następnie słuchał nauk za granicą w Niemczech i Włoszech, a po powrocie do ojczyzny otrzymał stopień doktora medycyny. Między innemi wydał w Pradze *Kalendarz historyczny* na r. 1578, pod zwykłym naówczas tytułem: *Minucyje.* Rokując wielkie nadzieje, zmarł w 27 roku życia. *Ad. N.*

Kniżek (Jan Fr.), pisarz pedagogiczny czeski, nauczyciel szkoły filijalnej drahorazkiej (w powiecie Bydżowskim, królestwie Czeskiém), między innemi napisał rozprawę pod tyt.: *Jakby się dzieci mogły nauczać dobrego i czystego mówienia* (1839 r.), zamieszczoną w piśmie czeskiém: *Przyjaciel młodzieży,* z tegoż roku. *Ad. N.*

Knobelsdorf (Eustachy), przezwany *Alliopagus,* poeta łaciński, urodzony w Elblągu 1519 r., z majętnych rodziców, brał początki nauk pod sławnym mistrzem W. Grafeuszem. Pierwsze doświadczenia talentu swego do poezyi łacińskiej uczynił w powitaniu Jan Dantyszka, biskupa warmińskiego. Przyjął wspomniony biskup miłą ofiarę, a jako znakomity już poeta, młodemu poecie wierszem podziękował. Wkrótce potém nietylko Dantyszek, ale i Tideman Giza, biskup chełmiński, wyslali kosztem swoim Knobelsdorfa w obce kraje. Nie zawiedli się w nadziejach swoich, bo ów miłośnik nauk zabawiwszy w Lowanium lat 2, w Paryżu 3, powrócił znakomicie wydoskonałonym. Zostawszy domownikiem biskupa, policzony był pomiędzy kanoników warmińskich. Nie odstępował już swego dobroczyńcy, tak dalece, że Dantyszek na jego ręku skonał, ale nieutulonego Knobelsdorfa jeden tylko Tideman ukoić zdołał, bo równie jak przedtém był jego dobroczyńcą i przyjacielem, a który go też kustoszem katedralnym niebawem zamianował. Następca Tidemana, znakomity Hozyjusz, kochał go także i poważał, a sprawami powszechnego Kościoła zajęty, w rządzeniu Warmińską dyjecezyją pomocy i rady Knobelsdorfa używał. Następnie przeniósł się do dyjecezyi Wrocławskiej i od Kacpra Logau, biskupa wrocławskiego, oficyjałem generalnym uczyniony. Na tym urzędzie chwalebnie sprawowanym, umarł w r. 1571. Z druku wydał: *Ad Joannem Dantiscum Lovanii descriptio* (Lovanii, 1542 r., w 8-ce); *Rev. D. Joan Dantisci Epicedium* (Gdańsk, 1548 r., w 4-ce); *Ad Tidemanum Gisium Episcopum Culmensem, Lutetiae Parisiorum descriptio* (Paryż, 1544 r., w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1591 r., w 8-ce). To opisanie Paryża wyszło

potém w dziele: *Lutetiae Rud. Boteres* (Paryż, 1611 r., w 8-ce). *Divi Poloniae Regis Sigismundi I Epicedium* (Kraków, 1548 r., w 8-ce); jest to wiersz żałobny na śmierć króla Zygmunta Starego. *Ecclesia catholica afflicta Sigismundo II Augusto, regi pol. Carmen cum Martini Cromeri Epistola* (Nissa, 1557 r., w 4-ce); *Augustis. Romanorum imperatoris Ferdinandi I Epicedium: De bello Turcico Carmen elegiacum.* Te ostatnie dwa dzieła wyszły podczas jego pobytu na Szląsku. *F. M. S.*

Knobelsdorf (Jan Jerzy Wacław baron), znakomity budowniczy, urodzony 1697, był już kapitanam w pruskiém wojsku, gdy w r. 1730 wystąpił z niego, aby się poświęcić malarstwu i budownictwu. Zwiedziwszy Włochy i Francyję, udał się do Reinsbergu, do ówczesnego następcy tronu księcia Fryderyka, który go później mianował naczelnym nadzorcą wszystkich królewskich budowli i tajnym radcą finansowym. Zmarł w Berlinie 1753 r. W liczbie wielu wzniesionych przez niego budowli, zamek Sanssouci stanowi pomnik jego sławy; także zbudował teatr opery w Berlinie i nowe skrzydło zamku w Charlottenburgu, oraz zamku w Dessau. Zaraz po objęciu rządów przez Fryderyka II, założył w Berlinie ogród zwierząt. Należy do rzędu tych znakomitych budowniczych zeszłego wieku, którzy najpierwej wyzwolili się z więzów tak zwanego stylu rococo i skłonili się do czyściejszego przywrócenia stylu antique. Kreśląc plan pałacu Sanssouci miał ręce związane, bo Fryderyk II własnoręcznie skreślił główne zarysy tej budowli. Nie należy także zapominać o jego portretach i krajobrazach. — Do tejże rodziny należą: *Alexander Fryderyk baron Knobelsdorf*, urodzony 1725 w Krossen. Kształcił się na wojaka podczas wojny szląskiej, dowodził jako generał w wyprawach przeciw Francyi r. 1793 i 1794, następnie był pruskim feldmarszałkiem i komendantem twierdzy Küstrin. Zmarł 1799 w Stenvol. — *Fryderyk Wilhelm von Knobelsdorf*, ur. 1752 r. w Berlinie, posyłany był w interesie dyplomatycznym od dworu pruskiego do Konstantynopola, a w r. 1804 do Paryża. W r. 1805 otrzymał stopień generała, lecz już w następnym roku użyty był znowu do układów dyplomatycznych. Roku 1813 został kommissarzem przy królu saskim. Poczém wziął dymissyję i umarł w Berlinie 1820 roku.

Knoblecher (Ignacy), doktor, wikaryjusz generalny missyi katolickiej w środkowej Afryce, rodem z Krainy, wychowany w kollegijum Propagandy w Rzymie; w r. 1848 towarzyszył ojcu Ryllowi w jego wyprawie missyjonarskiej przez Kair do Khartumu, gdzie wzdłuż Białej rzeki (Białego Nilu) przedarli się dalej ku południowi, aniżeli ostatnia wyprawa francuzka za Mehmeta Alego. Powróciwszy na czas do ojczyzny 1850 r. (w Sierpniu), ciekawe swe pamiętniki oddał przyjacielowi dr. Winc. Klunowi, celem ich wydania. W następnym roku zebrawszy potrzebne fundusze na nową podróż i na zakłady naukowe w Khartumie, opóścił Wiedeń wraz z szesnastoma księżmi i udał się z powrotem na Rzym, w którym otrzymał drukarnię, potrzebną do drukowania książek w języku ludów zamieszkujących kraj górnego Nilu. *Ad. N.*

Knoblech z Pirnsdorfu (Alexy), pisarz czeski z XVI wieku; między innemi napisał: *Regiment hodowania owiec* i t. d. (Praga, 1561 r.). *Ad. N.*

Knobloch (Jan lub Iwan), pisarz religijny czeski, minoryta, kaznodzieja u ś. Jana w Pradze, napisał: 1) *Dom złoty na górach złotych, t. j. Maryja Panna na Górach Iłowskich*, kazanie (Praga, 1730 r.); 2) *Błogosławiona między niewiastami panna, t. j. Matka Najświętsza Maryja Panna wszech panien czystość, która* i t. d. (1731 r.), jest to pochwała Panny Maryi na rozdziały podzielona o niepokalaném poczęciu, wraz z kazaniem o nawiedzeniu P. Maryi;

3) *Pamiątka stóletnia użytecznej pomocy pomocników wiernych Kapucynów, jak niegdyś około r. 1633 do pomocy w wykorzenieniu kąkolu kacerskiego, potém w sł. królestwie Czeskiém rozsianego, powołani byli, która to pamiątka na oktawę 8 Listopada 1733 r. jest rozgłoszona* (Praga); 4) *Pomocnica chrześcijan Najśw. Rodzica Boża Maryja Panna w obrazie cudownym Staroboleslawskim rozsławiona* (tamże i t. r.); 5) *Anioł w ciele grzeszniki przyjmujący i do Boga po przebaczenie przyprowadzający Antoni Padewski* (tamże, 1735 r.); 6) *Dwaj społem stojący towarzysze, szczerzy całego świata obrońcy, Dominik ś. i Franciszek Seraficki* (tamże, i t. r.). *Ad. N.*

Knoblochzer (Henryk), znany księgarz i drukarz, tłoczył księgi r. 1478 w Strasburgu. Znaném jest wydanie *Beliala* z drzeworytami. Po roku 1485 osiadł w Heidelbergu. Tu wydał kilka dzieł, dziś poszukiwanych jako rzadkości biblijograficzne, jako to: *Virgilii Maronis Bucolica, Georgica et Eneidos*, edycyja przed Punzerem nikomu nie znana, a odszczególniająca się dokładnością edycyi. *Herr Dietrich von Bern* (1490, fol.); *Melosine Geschicht mit den Figuren* (1491, fol.); *Der Fusspfad tzu der ewigen Seligkeit* (1491, w 4-ce); tudzież pierwszy drukowany niemiecki kodeks procedury w r. 1490. *(In diesez nachgesetzten Tractat wird gemelt* i t. d.) *E.*

Knod, *Knodyszek*, kolanko w trawie, trzcinie. Mączyński objaśnia: „Knodyszki, kolanka, które są w źdźble.” Syrenijusz pisze: „Pałki, ziele, korzeń mają knodowaty.”

Knot, jest zbiorem nici bawełnianych, lnianych, konopnych i t. p., przeznaczonym do lamp olejnych, albo też powleczonym łojem, woskiem, stearyną i t. d. i stanowiącym w takim razie świece. Dla otrzymania knotów do świec, nici lekko skręcają się lub splatają z sobą; knoty zaś do lamp przedstawiają tkaninę nie bardzo ścisłą, mającą postać taśm lub walców, stosownie do postaci płomienia w tychże lampach.

Know-nothing (dosłownie: *nic nie wiem*), nazwa stronnictwa w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, którego celem jest pozbawienie przybyszów z Europy niektórych najważniejszych praw politycznych, mianowicie prawa zasiadania w kongresach tak szczegółowych państw, jak ogólnym Unii, oraz do najwyższych urzędów w zarządzie i dyplomacyi. Stronnictwo to od czasu do czasu odbywa wielkie meetingi, na których mówcy starają się dowodzić, że wszystkie niepowodzenia rzeczypospolitej, oraz szerzące się w niej zepsucie, jest wyłącznie skutkiem sprowadzonej przez emigrantów zgnilizny. *F. H. L.*

Knowles (Jakób Sheridan), najpłodniejszy i najulubieńszy tegoczesny dramatyk angielski, ur. 1784 r. w Cork. Pod kierunkiem swego ojca, który był nauczycielem wymowy w *Belfast institution*, kształcił zawczasu gust swój czytaniem najlepszych poetów i prozaików angielskich, mianowicie też Shakespeare'a. Młodzieńcem jeszcze, pod wpływem zapału usilnej poświęcając się pracy, wystąpił na scenie publicznej, ale talent nie dorastał chęci, a wkrótce poeta wziął w nim przewagę nad aktorem. Jako poeta dał się najprzód poznać z utworów lirycznych, mianowicie z popularnej pieśni: *The welsh harper*, a potém, po kilku mniejszych utworach, mniej rozpowszechnionych, z dramatu: *The gipsy* (1813). Odtąd pisywał już prawie wyłącznie dla teatru, jak np. tragedyje: *Virginius* (1820); *Cajus Gracchus* (1823); *William Tell* (1825); *Alfred the Great* (1831); *The wrecker's daughter* (1837); *John of Procida* (1840); *The rose of Aragon* (1842); oraz komedyje: *The beggar* (1830); *The hunchback* (1832); *The love chase* (1834); *Woman's wit, or love's disguises* (1838); *Old maids* (1841); *The secretary* (1843); melodramata: *The wife*

(1833); *The daughter* (1834); *The maid of Mariendorpt* (1838) i mnóstwo innych. Dawniejsze powiastki i szkice, rozproszone po czasopismach, zebrał p. t. *The elocutionist* (19-te wydanie, Londyn, 1852). Język jego w ogóle poprawny, dyjalog lekki i naturalny, charakterystyka prawdziwa. W 1835 r. przedsięwziął podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie dawał przedstawienia dramatyczne; od 1845 r. jednak, dla skrupułów religijnych, zupełnie wyrzekł się sceny i wrócił do powieści, w których atoli nie tyle miał powodzenia. Jego *George Lovell* (Londyn, 1847, 3 tomy) nie jest wprawdzie bez zasług, ale wydany w następnym roku *Fortescue* (3 tomy) jest utworem nader słabym. W nagrodę starań o podniesienie dramatu angielskiego, rząd w 1849 r. wyznaczył mu 200 funtów szterlingów dożywotniej pensyi. Od 1852 r. Sheridan Knowles przystał do sekty anabaptystów. *F. H. L.*

Knox (Jan), reformator szkocki, ur. 1505 r. w Gifford, niedaleko miasta Haddington, już przed 1530 r. był professorem teologii i filozofii scholastycznej w akademii w St. Andrews. Studyjując Pismo święte, wznosił swój umysł do swobodniejszych poglądów, w których umacniały go jeszcze nauki Jerzego Wishart i kazania mnicha Williams przeciw papieztwu. Kiedy w r. 1542 reformacyja kościelna szerzyć się zaczęła po Szkocyi, Knox w południowej stronie kraju głosił nową naukę, a przeciw prześladowcom znalazł opiekę w domu lorda Douglas. Jednak w 1547 r. poszukać musiał schronienia u spiskowych, którzy po zamordowaniu Beaton'a (ob.) utrzymali się w zamku St. Andrews. Tu po raz pierwszy rozdawał publicznie kommunję ś. pod obiema postaciami; wszakże razem z załogą dostawszy się do niewoli francuzkiej, uwięziony został na galerach we Francyi. Po wyswobodzeniu w 1549 r., był kaznodzieją w angielskiém hrabstwie Berwick, a w 1551 r. nawet kapelanem króla Edwarda VI. Jakkolwiek w Anglii powiodło mu się zniesienie czci dla Hostyi, oraz zniesienie nauki o transsubstancyjacyi, przecież zachowanie innych zwyczajów Kościoła katolickiego tak mu było wstrętném, że w 1553 r. odmówił przyjęcia ofiarowanych sobie bogatych prebend. Za wstąpieniem na tron katolickiej Maryi (ob.), Knox uciekł do Genewy. Tu utwierdziła się w nim skłonność do prezbyteryjanizmu. W Listopadzie 1554 r. przyjął wprawdzie urząd kaznodziei przy wychodźcach angielskich w Frankfurcie nad Menem, ale wkrótce znowu opuścił tę gminę, zbyt przywiązaną do liturgii angielskiej i powrócił w 1555 r. do Genewy, a ztamtąd do Szkocyi, gdzie zwiedzając bez ustanku prowincyje, potężnie działał na korzyść reformacyi. Duchowieństwo za to kazało mu się stawić do Edynburga, lecz nie śmiało pociągać go do odpowiedzialności, owszem, przez kilka dni spokojnie dozwalało mu kazać w domu prywatnym. Niezadowolony z powolnych postępów ruchu w ojczyznie, w lecie 1556 roku objął urząd kaznodziei przy gminie angielskiej w Genewie. Po wyjeździe, biskupi angielscy na nowo go powołali do usprawiedliwienia się i skazali na spalenie na stosie. Z Genewy apellował przeciw takiemu wyrokowi do powszechnego soboru; w ogóle pod nieobecność starał się odzyskać wpływ na gminy i szlachtę w Szkocyi energicznemi listami. Skojarzone pod mianem kongregacyi Chrystusa stronnictwo protestantów szkockich, skłoniło go w 1557 roku do powrotu, lecz przybywszy do Dieppe, w pół drogi zawrócił się i odtąd w Genewie poświęcał się wyłącznie roztrząsaniom teologicznym. Z kilkoma przyjaciołmi dokonał wówczas znanego pod nazwą Biblii genewskiej angielskiego przekładu Pisma ś. Tu także ogłosił otwarty list do królowej regentki, w którym zbijał przesądy przeciw reformacyi, oraz do szlachty i stanów szkockich; nakoniec zaś w 1558 r. polemikę wymierzoną przeciw Maryi, kró-

lowej angielskiej, p. t.: *Pierwszy odgłos trąby przeciw potwornym rządom kobiecym*, która ściągnęła na niego nieprzyjaźń nietylko regentki szkockiej i jej córki królowej Maryi Stuart, ale później nawet królowej Elżbiety angielskiej. Pomimo to, na naleganie swojego stronnictwa, powrócił do Szkocyi wtenczas, gdy regentka postanowiła wypędzenie z kraju wszystkich księży protestanckich. Kiedy w Maju 1559 r., po pełnem zapału jego kazaniu, kapłan katolicki zabierał się do odprawienia Mszy ś., wybuchło powstanie ludowe, które wnet rozszerzyło się po całym kraju. Ołtarze i obrazy katolickie zburzono, klasztory zrównano z ziemią, a skarby kościelne rozdano pomiędzy ubogich. Knox, któremu przypisywano te nieporządki, sam przeciw nim powstawał napróżno; wszakże w wojnie domowej, która zawrzała pomiędzy dwoma stronnictwami, nader czynny przyjął udział. Regentka wezwała Francuzów o pomoc, on zaś traktował z Angliją, a jednocześnie każąc przebiegł wszystkie prowincyje i wymową ożywiał odwagę protestantów, których w ostatnich miesiącach 1559 r. gwałtownie przeciwnicy napierali. Po zawarciu pokoju w 1560 r., z zadowoleniem ujrzał reformacyję w Szkocyi ustaloną, a prezbyteryjanizm stanowczo wprowadzony. Objął wówczas w Edynburgu probostwo i energiczną a śmiałą wymową swoją największe wywierać począł wpływy na sprawy kraju. Kiedy Maryja Stuart w 1561 r. przybyła do Szkocyi, starała się pozyskać sobie potężnego przeciwnika, już to groźbami, już pochlebstwem; surowość wszakże reformatora oparła się i jednym i drugim. Lubo nie był tak nieugiętym, jak twierdzą obrońcy królowej, a nawet Hume, przecież na kazalnicy nie oszczędzał jej papizmu i lekkomyślnego życia. Gdy z powodu zaprowadzenia nabożeństw katolickich u dworu, Knox wezwał szlachtę szkocką do obrony Kościoła protestanckiego, oskarżony został o zdradę stanu, ale go lordowie uwolnili od zarzutu. Oburzenie, z jakiem wyrażał się o małżeństwie królowej z katolikiem Darley'em, ściągnęło na niego nowe prześladowanie. Za przybyciem Maryi do Edynburga w 1566 r., Knox opuścił stolicę i powrócił dopiero po złożeniu jej z tronu, do czego własnem staraniem niemało się przyczynił. Wojna domowa, wszczęta przez stronników nieszczęśliwej królowej w 1574 r., powtórnie pozbawiła go miejsca, a kiedy po przywróceniu spokojności w 1572 r. powrócił do Edynburga, już szwankował na zdrowiu. Po kazaniu o Nocy św. Bartłomieja, która do najwyższego stopnia go oburzała, zachorował na dobre i w krótce potem umarł, d. 24 Listopada 1572 r. Knox więcej działał siłą rozumu i charakteru, aniżeli rozległą nauką; przekonania jego były głębokie, wymowa gorąca i śmiała, osobistość nakazywała poszanowanie. Umiał on i musiał nawet więcej od Lutra brać udziału w sprawach politycznych swojej ojczyzny. Ostra surowość jego charakteru była wynikiem kolei, przez które przechodził; ona też może najbardziej przyczyniła się do utrwalenia jego prac reformatorskich. Dopiero po śmierci Knox'a wyszła jego: *History of the reformation*, do czwartego wydania której (Edynburg, 1737) dołączone są inne jego pisma. Ob. dzieło Mac Crie, pod tyt.: *Life of John Knox* (2 tomy, Edynburg, 1839). *F. H. L.*

Knud, ob. *Kanut.*

Knut, herb polski. Tarcza herbowna podzielona na trzy pola, dwie obok siebie, trzecia nad niemi, na każdem polu podwójny kwiat lilii, jeden wierzchem obrócony, drugi na dół, spojone z sobą. Na hełmie nad koroną trzy chorągwie wojenne zwinięte w części, drzewcami schodzą się na ukos do korony. Niesiecki pisze, że używały tego herbu niektóre domy w Prusach polskich,

i wymienia Knuta, kanonika warmińskiego, i że z tego rodu kilku walczyło podczas oblężenia Smoleńska za Zygmunta III.

Knut, znany rodzaj bata czy bicza, niegdyś używanego w Rossyi, złożonego ze skórzanego rzemienia, którego koniec opatrzony żelazną kulą i drutem. Skazany na karę knuta, przywiązany bywał do dwóch pali drewnianych i odbiera uderzenia w gołe plecy; po każdém uderzeniu krew leje się strumieniem. Sto do stu dwudziestu plag knutem były największą karą prawem przepisaną, i uważane na równi z karą śmierci; częstokroć pacyjenci umierali już przed końcem tej exekucyi; jeżeli zaś ją przeżyli, wysyłani byli następnie na całe życie do Syberyi. Dawniej wydzierano im jeszcze oprócz tego nozdrza, obcinano uszy i piętnowano na czole literą *W* (*wor*, złodziej); dwa pierwsze rodzaje obostrzeń wyszły później z użycia. Jeżeli winowajca skazany był na mniejszą karę knuta, wówczas i na Sybir wysyłano go tylko na lat kilka lub kilkanaście. *F. H. L.*

Knysz, klusek, piróg, gatunek pierogów ruskich (ob.) z cebulą wyprażanych, okrągłych, z wzniesionym brzegiem. Wyraz w polskiej Rusi znany, jak i w dawnej polszczyźnie.

Knyszyn, w dawném województwie Podlaskiém, w ziemi Bielskiej położony, należał do Radziwiłłów; z tych Mikołaj książe na Goniądzu i Medelach, biskup żmudzki, miasto to darował królowi Zygmuntowi I. Syn jego, Zygmunt August, jako królewicz z upodobaniem tu przebywał, mając wyborne knieje, bawiąc się łowami na żubry i inną grubą zwierzynę, jako miłośnik wielki koni, utrzymywał w Knyszynie stadninę do 3,000 sztuk wynoszącą. Przebywała w nim i Barbara, najukochańsza z jego małżonek, po której zgonie, wszystkie pokoje w Knyszynie kirem wybite były, na znak wielkiej żałoby owdowiałego króla. W czasie morowego powietrza w Litwie 1553 r. mieszkał tu Zygmunt August przez całą zimę, z trzecią żoną Katarzyną, córką cesarza Ferdynanda I. Zajęty pomyślnością Knyszyna, w r. 1568 obdarzył go prawem magdeburskiém, ustanowił targi i jarmarki, obywatelom miejscowym zapewnił dochód i pożytek z mającej się ich kosztem wystawić łaźni, wagi i postrzygalni. Polecił im, aby dla podniesienia miasta ulice wybrukowali, groblę naprawili i drogi, oraz ratusz zbudowali. Ostatnie chwile życia spędził ten król w Knyszynie, otoczony czarownicami i nałożnicami, z których najwięcej podobał sobie w pięknej Giżance, co mu przypominała zmarłą Barbarę. Mniszech przy jej pomocy, wraz z pomocnikami swymi, okradł skarbiec królewski i tak opustoszył, że martwe zwłoki króla, zmarłego w 52 roku życia, d. 7 Lipca 1572 r., nie było w co przybrać. Wielki Jan Zamoyski, będąc starostą knyszyńskim, przemieszkiwał w r. 1580 w dawnym dworze królewskim. Współczesny Alexander Gwagnin, daje nam opis Knyszyna: „Miasto drewniane, w równinie między jeziorami i kałużami błotnemi leży. Dwór w nim królewski i ogród bardzo szeroki, który pospolicie zowią zwierzyńcem, sadzawek w nich pełno i zwierząt rozmaitych, albowiem tam wszelakie łowy zwierzynne najczęściej bywają". Przemieszkiwał tu w r. 1630 królewicz Władysław, chroniąc się przed morową zarazą. W ciężkich dla narodu przygodach, starostwo Knyszyńskie wypuszczone zostało w zastaw, za summę 553,444 złp. Wykupiwszy je Jan Gniński, wojewoda chełmiński, od Orsetych, ustąpił Rzeczypospolitej 100,000 złp., co zawdzięczając sejm 1676 r., dozwolił mu i jego potomkom do ósmego pokolenia wytrzymywać te dobra. „Po expiracyi zaś, wyraża uchwała, ośmiorga dożywocia potomków wojewody, *per lineam descendentem* po sobie idących, summa oryginalna ma upadać i dobra do dyspozycyi królów wracać się mają". W roku

1765 dzierżył starostwo Knyszyńskie Tomasz Czapski i wnosił do skarbu rocznej kwarty złp. 12,471, miasto zaś podług taryfy z r. 1775 liczyło 227 domów (*Starożytna Polska*, tom II). Nie masz tu już śladu dworu królewskiego, gdzie zakończył życie Zygmunt August, zniknęły pyszne ogrody i zwierzyniec, które go otaczały, podania starców wskazują tylko miejsca, w których istniały. Zachował się z dawnych wieków staw zwany Czechowizna, lud okoliczny mówi wedle tradycyi ojców swoich, że djabeł na rozkaz sławnego czarownika Twardowskiego, w jednej nocy go wykopał i wodą napełnił. Dziś miasteczko to położone w powiecie Białostockim, o dwie mile od granicy królestwa kongresowego, a cztery od Białegostoku. *K. Wł. W.*

Ko...., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Co....*

Koadjutor. Jeżeli biskup z powodu zgrzybiałego wieku, albo ciężkiej choroby, obłąkania, utraty mowy, kalectwa, albo osłabionych sił nie może sam zadość czynić obowiązkom pasterskiego urzędu, wtenczas ma prawo przybrać sobie do czasu koadjutora jednego albo i więcej za radą kapituły. A jeżeliby go przyjąć nie chciał, zaradzenie temu do Stolicy Apostolskiej należy. Ślady takich koadjutorów znajdujemy w najdawniejszych czasach. Tak, biskup hipponeński Waleryjusz obrał sobie za koadjutora świętego Augustyna, a wcześniej jeszcze, bo w trzecim wieku, Narcys, biskup jerozolimski, miał koadjutora w osobie Alexandra z Kappadocyi. Bonifacy VIII r. 1298 zastrzegł stanowienie koadjutorów, jako sprawę większej wagi, *causa major*, dla Stolicy Apostolskiej. Wyjątki od tego prawidła rzadko są dopuszczane. Dwa są rodzaje koadjutorów: jedni czasowi, których sam biskup do pomocy przybierać może; drudzy z prawem następstwa, *cum futura successione*, których tylko Stolica Apostolska naznacza, bo oni po śmierci biskupa następują po nim na biskupstwo.—W zakonie jezuitów byli *Koadjutorowie*, docześni czyli świeccy i duchowni. Bracia czyli koadjutorowie docześni, po odbyciu nowicyjatu, wchodzili do służby Towarzystwa w obowiązku zakrystyjanów, organistów, kucharzy i t. d. Dopiero po dziesięciu latach próby, przypuszczano ich do ślubów zakonnych. Koadjutorowie duchowni byli ci, którzy nie posiadając jeszcze dostatecznej nauki, czyli też zdolności do professyi, to jest wyrzeczenia poczwórnych ślubów, mogli jednak, podług zdania generała, być użytymi do nauczania w szkole albo z kazalnicy, do missyj, a nawet do zarządu kollegijów lub rezydencyj. Wszakże i tacy nie mogli zostać professami przed dopełnieniem trzydziestu lat wieku i dopiero po skończeniu dziesięciu lat kapłaństwa. I ta instytucyja była tylko właściwa samym jezuitom. Żaden zakon nic nie miał podobnego. Ignacy Lojola utworzył ją niemal wyłącznie dla zajęcia się nauką młodzieży. Koadjutorowie bowiem, jako niezwiązani czwartym ślubem nie mogąc być powoływani do missyj odległych, mieli zupełną swobodę poświęcenia się edukacyi publicznej, tém bardziej zaś byli swobodni, że niepotrzebowali myśleć o chlebie codziennym, ponieważ uczące kollegija jezuitów mogły posiadać fundusze; professowie zaś zbierali jałmużnę nietylko dla siebie, ale i dla koadjutorów. Nadto jeszcze Lojola, do zarządu dochodów i dóbr po kollegijach, przyjmować dozwolił i laików, pod tytułem świeckich koadjutorów. A to wszystko celem ułatwienia pracy dla członków towarzystwa poświęcających się nauczycielstwu. Ksiądz Wojciech Wijuk Kojałowicz, jezuita, wydał dzieło: *Pamiątka krótka braciej Koadjutorów Soc. Jesu świątobliwie zmarłych*, z różnych *tejże Societatis pisarzów zebrane*; *na dni całego roku rozłożona, ku zbudowaniu żyjących do druku podana* (Wilno, 1673, w 4-ce, str. 420). Jest

także dzieło księdza Mikołaja Lancycego, jezuity, pod tyt.: *Księga duchowna piętnasta; o urzędach tych braci koadjutorów, których przyjmują do zakonu na posługi domowe lub na codzienne ręczne prace i o zacności stanu ich, Panu Bogu i świętym jego bardzo przyjemnym*; *przez W. X. Wincentego Wołłowicza Soc. Jesu. z łacińskiego na polski język przetłómaczona i do druku za pozwoleniem starszych podana* (Wilno, 1733). **L. R.**

Koagulacyja (z łacińskiego: *coagulatio*, stężenie, skrzepnienie), tężenie, krzepnienie, ścinanie się płynów. Koagulacyja płynów jest zjawiskiem fizycznêm, które może nastąpić w jednej chwili lub w ciągu pewnego czasu. Nic nie ma zadziwiającego w krzepnieniu płynów pod wpływem niższej temperatury, jak np. przy zamarzaniu wody, gdyż to jest ich własnością ogólną, jak równie w zwieraniu cząstek jednorodnych w płynach z rozmaitych ciał składających się, jak to widzimy na mleku w kierzniach poruszanêm, w którêm cząstki masła z sobą się mechanicznie zlepiają; lecz nie umiemy objaśnić dostatecznie tej okoliczności, że niektóre płyny pod wpływem wyższej temperatury, składu swego nie zmieniając, ścinają się, czyli przyjmują stan stały, jak to widzimy na białku i żadną drogą do pierwotnej postaci nie dają się sprowadzić.

Koala (*Phascolarctos* Blainv.), rodzaj ssących workowaych z rodziny *Petaurina*, mający zębów przodowych górnych 6, dolnych 2, z pomiędzy górnych dwa środkowe największe; kłów u góry tylko z każdej strony po jednemu; trzonowych w obu szczękach, z każdej strony po 5, odosobionych, z koroną rowkiem i czterema sęczkami opatrzoną; pysk tępy, oczy poboczne, uszy mierne, zaokrąglone, mocno kosmate; ciało otyłe, nogi mierne, pochodne, przednie pięcio-,tylne cztero-palcowe; palce 2 z 3 zrosły; pazury silne, kopne; torba wyraźna, brak ogona; powierzchowność do małego niedźwiedzia podobna. Znane są dwa gatunki mieszkające w Australii, obyczajów nocnych, łagodnych; żywią się pokarmem roślinnym; łażą po drzewach, dnie w ukryciu między gałęziami przepędzają. Pospolitszy gatunek i lepiej znany *Phascolarctos cinereus*, wielkości naszego borsuka, z wierzchu jest popielaty, biały od spodu.

Koalicyja, zowie się właściwie każdy związek, zjednoczenie się, przymierze; używa się jednak wówczas głównie, jeśli kilka mocarstw zwiąże się do wspólnej walki lub obrony przeciwko jednemu, groźnemu dla wszystkich, lub zbyt urosłemu w potęgę nieprzyjacielowi i jego satellitom czyli sprzymierzeńcom. Różnią ją od zwykłego przymierza (połączenia mocarstw): współdziałaniem wielu na jeden niejako punkt, komplikacyją wedle okoliczności stosunków wzajemnych, a jednak dążnością do obalenia wprost wspólną siłą siły wroga, poczêm stosunki zobopólne same z siebie się rozprzęgają lub rozwiązują, wreszcie wciąganiem do działania mniejszych i dalszych państw, lubo ich interes bezpośrednio nie był jeszcze zagrożonym. Przywiązywano też do wyrażenia koalicyja znaczenie nienawistne, jakoby spiknienie się wielu na jednego i dla tego nazwę tę dawał jej zwykle przeciwnik, nie zaś sama koalicyja. Z nowszych najsłynniejszemi są ośm koalicyj przeciwko przewadze Francyi od r. 1792—1814; Rossyjanie uważają też za koalicyję przeciwko sobie działania wspólne w wojnie krymskiej 1853 r. Anglii, Francyi, Sardynii, Turcyi i poniekąd Austryi. Użyto nadto wyrażenia tego na oznaczenie czasowego współdziałania takich stronnictw politycznych, których zasady wręcz nawet są sobie przeciwnie, a to dla dokonania upadku wspólnego im przeciwnika, jak np. połączenie się legitymistów z republikanami.

Koati, nazwisko amerykańskie rodzaju zwierząt, należącego do drapie-

żnych następnych, bliskiego niedźwiedzia. Rodzaj ten nazwany został ostronos (*Nasua* Storr.). Ob. *Ostronos*.

Kobalt, jest metalem bez zapachu i smaku, twardym, kruchym, złożenia ziarnistego, koloru białego z odcieniem błękitnawém, zwykle szaro-białawego, z przyczyny domięszanych cząstek węgla. Ciężar gatunkowy 7,7 do 8,6. Podobnie jak żelazo i nikiel posiada chociaż w niższym stopniu własności magnesu. Zdaje się, że postać jego krystaliczna jest sześcianem. Topi się przy 130° Wedgwooda, jest mało ciągły; powietrze suche nie wywiera nań działania, w wilgotném traci swój połysk Ogrzany do czerwoności; łączy się chciwie z tlenem powietrza; w tlenie pali się płomieniem czerwonym; na zimno na wodę nie działa, rozpalony do czerwoności rozkłada ją. Odkryty został przez Brandt'a w roku 1732. W naturze w stanie rodzimym nie znaleziony, w małej ilości napotyka się w postaci tlenku, siarczanu i arszenianu. Otrzymuje się z rud zwanych kobaltem arszenikowym i kobaltem szarym, które znajdują się w Tunaberg w Szwecyi, w Schneeberg w Saxonii; w Joachimstalu w Czechach; w Riegelsdorfie w Hessyi; w Allemont we Francyi i t. d; prócz tego zwykle wchodzi do składu żelaza meteorycznego. Z tlenem kobalt tworzy dwa związki: tlenek ($Co\,O$) i tlennik kobaltu ($Co_2\,O_3$). Czysty kobalt metaliczny otrzymuje się przez prażenie tlenku kobaltu z węglem, a jeszcze lepiej przez prażenie w bardzo wysokiej temperaturze szczawianu kobaltu, który rozkłada się na kwas węglany oddzielający się i kobalt metaliczny, który w postaci guzika metalicznego pozostaje. Kobalt łączy się ze wszystkiemi prawie pierwiastkami; chlorek kobaltu otrzymuje się gotując tlennik jego w kwasie solnym, z czego powstaje roztwór czerwony, z którego kryształy są do granatu podobne. Roztwór chlorku rozcieńczony może służyć za atrament sympatyczny, pismo albowiem na papierze dokonane, za ogrzaniem przybiera kolor ciemno-błękitny. Sole kobaltowe mają zwykle kolor czerwono-porzeczkowy lub brzoskwiniowy; potaż i soda dają w nich osad niebiesko-lawendowy; ich węglany dają osad różowy węglanu kobaltu; żelazo-cyanek potassu osad zielono-szarawy. Sole kobaltowe służą do przygotowania *błękitu kobaltowego* czyli *błękitu Thénard'a*. W tym celu do roztworu soli kobaltowej wlewa się roztwór fosforanu potażu, ztąd powstały osad niebieski fosforanu kobaltu, miesza z ośm razy większą objętością glinki galaretowatej, mieszaninę suszy, a potém ostrożnie wypala. Tym sposobem otrzymuje się proszek pięknego niebieskiego koloru, którego barwę podwyższyć można przez wypalenie w tlenie. Farba ta używa się w malarstwie.

Kobaltowe szkło, *Smalta* albo *Ultramarin*. Gatunek szkła niebieskiego otrzymywany z rudy kobaltowej, będącej związkiem kobaltu z siarką i arsenem, zawierającej nadto pewną ilość niklu i żelaza. W tym celu praży się ruda kobaltowa w piecu, którego kanał dymowy prowadzi do izb kondensacyjnych; przy tém postępowaniu siarka, ulatniając się, tworzy kwas siarkowy, który oddziela się; zaś arsen zamienia się na arszenik biały czyli kwas arsenawy, który osiada na ścianach izb, tworząc skorupę, którą odejmują i która stanowi przedmiot handlu. Pozostałość po wyprażeniu miesza się z piaskiem i węglanem potażu i następnie topi. Na dnie tygla zbiera się materyja postaci metalicznej, zwana *speissem*, będąca związkiem arsenków niklu i żelaza, a nad nią pływa ciało szkliste niebieskiego koloru, które zlewa się do wody, gdzie oziębiając się nagle, kruszy się, poczém zebrane proszkuje się w młynach, a dodając wody zbiera w naczyniach, w których szło kobaltowe opada, a płyn się zlewa i do ustania pozostawia, poczém nowa ilość szkła osiada i to samo powtarza się kil-

ka razy; każdy osad suszy się oddzielnie i otrzymuje się szkło rozmaitej dobroci. Massę stwardniałą kruszą i przesiewają. Tym sposobem otrzymuje się farba niebieska, używana w malowaniu na porcelanie, wytrzymująca bez zmiany bardzo wysoką temperaturę. Ma ona także zastosowanie w fabrykacyi papieru do barwienia go na niebiesko.

Kobaltowy albo **Thénard'a błękit,** ob. *Kobalt.*

Koban, moneta złota japońska; dawny koban wynosi zł. 47 gr. 20; koban nowy równa się od 38 do 41 zł. 16 gr.; wybijają także pół i ćwierć kobany.

Kobell (Ferdynand), znakomity malarz krajobrazów, urodzony w Manheim 1740 roku, przeznaczony był pierwotnie do zawodu dyplomatycznego. Lecz podczas gdy w Heidelbergu uczył się prawa, wspaniałość okolicy obudziła w nim uśpiony talent do malarstwa krajobrazów, tak, że po ukończeniu studyjów, niechętnie przyjął miejsce sekretarza nadwornej kamery. Kurfirst Teodor, miłośnik sztuk pięknych, uwolnił go od urzędowych obowiązków w r. 1762 i udzielił zapomogę dla wykształcenia talentu, Kobell więc gruntownie wystudyjowawszy sztukę w Manheimie pod Verschaffelte'm, mianowany został nadwornym malarzem i professorem w akademii. W roku 1793 opuścił Manheim i udał się do Monachium, gdzie umarł 1799 roku jako dyrektor galeryi. Znany jest nie tyle ze swoich malowideł, jak raczej z niezliczonych skrobań, w których przy prostém schwyceniu natury objawia się znaczny postęp w technice przedstawienia, mianowicie w działaniu światła i cienia. Katalog prac Kobell'a wydał Stefan von Stengel w Norymberdze 1822 roku. — **Kobell** (Franciszek), brat poprzedzającego, urodzony w Manheim 1749 roku, zmarł jako nadworny królewski malarz w Monachium roku 1822; także z początku szedł drogą niezbyt dla siebie właściwą, bo opiekun wysłał go do Moguncyi dla nauki handlu. Tam przebył lat cztery, badając przy tém i studyjując przyrodę. Tymczasem starszy brat jego poświęcił się był także malarstwu, a protektor jego kurfirst Karol Teodor posłał go w 1776 roku ze stosowną pensyją do Włoch, gdzie przebywał do roku 1785, poczém powrócił do Monachium. Kobell nie wiele malował, ale zostawił przeszło 20,000 robionych piórem krajobrazów i architektonicznych rysunków, które świadczą zarazem o bogatej fantazyi, jako i szczególnym darze przedstawienia. — **Kobell** (Wilhelm), syn Ferdynanda, urodzony 1766 r., był professorem akademii w Monachium i znakomicie dał się poznać swojemi widokami bitw i nader starannie wykonanemi obrazami koni, oraz wybornemi akwatyntami. — **Kobell** (Henryk), stryj Ferdynanda, sławny jako malarz marynarski, urodzony 1751 roku w Rotterdamie, wcześnie już zdradzał szczególniejszy talent do swojej specyjalnej dziedziny, stosownie zatém pobierał nauki, lecz później posłany w interesach handlowych do Anglii, nie zaniedbał tam kształcić się w swojej ulubione sztuce. Wróciwszy do Hollandyi, zostawił handel na boku i szybkie robiąc postępy, uczył się swojej sztuki w Amsterdamie, a odbywszy podróż do Francyi osiadł w Rotterdamie i zmarł tamże 1782 r.—**Kobell** (Jan), syn Henryka, urodzony w Utrechcie 1782 roku, zmarł w Amsterdamie 14 Września 1814 roku, słusznie uważany jest za najlepszego z nowoczesnych hollenderskich malarzy zwierząt. Za wzór służył mu Paweł Potter. — **Kobell** (Franciszek), znany jako mineralog i poeta ludowy, syn Franciszka Innocentego (urodzony 28 Grudnia 1765 roku, zmarł 15 Czerwca 1828 roku, jako bawarski radca oberapellacyjny w Monachium) i wnuk Ferdynanda Kobell (ob.), urodzony 19 Lipca 1803 roku w Monachium, brał naukowe wykształcenie w tamtejszém gimnazyjum, uczęszczał na uniwersytet w Landshut i już w Październiku 1823 roku był

mianowany adjunktem przy konserwatoryjum zbiorów mineralogicznych państwa. W roku 1826 professor nadzwyczajny, a w 1834 roku professor zwyczajny mineralogii w uniwersytecie monachijskim, został w 1827 roku wybrany na nadzwyczajnego, a w 1843 roku na zwyczajnego członka bawarskiej akademii umiejętności. Liczne naukowe podróże, mianowicie w roku 1834 po Grecyi i Włoszech, później po Francyi, Hollandyi Belgii i niemieckich krajach, postawiły go w styczności z najznakomitszymi uczonymi. Prace jego dotykają wszystkich części mineralogii, wywarły one znakomity wpływ na całą tę naukę. Oprócz zaś licznych drobniejszych rozpraw, umieszczanych w dziennikach i pismach zbiorowych, na wzmiankę zasługują: *Charakterystyka minerałów* (2 tomy, Norymb., 1830—31 r.); *Tablice do oznaczenia minerałów* (5-te wyd., Monachium, 1853 r.), wkrótce na rozmaite języki tłómaczone: *Zasady mineralogii* (Norymb., 1838 r.); *Mineralogija* (Norymb., 1847 r.). Kobell jest wynalazcą galwanografii (ob.), o czém zdał sprawę w osobnej rozprawie (Monach., 1842 r.; 2-gie wyd., 1846 r.). Wysokiej wartości przyczynek do ogólnego rozkrzewienia znajomości mineralogii stanowią Kobell'a: *Szkice z królestwa mineralogii* (Monachium, 1830 roku). Obszerniej jeszcze dał się poznać Kobell przez zbiory swoich poezyj, z których z rzadką biegłością obrabiał narzecza bawarskie i Pfalcu, a zarazem potrafił zachować naiwny humor i silną świeżość, oraz łagodność ludowej pieśni. Tu należą: *Poezyje w górno-bawarskiém narzeczu* (4-te wyd., Monach., 1850 roku); *Hans'l vo' Finsterwald, Schwarzi Ves'll, O'Kranzner-Resei* (Monach., 1852 roku), trzy większe poemata w górno-bawarskiém narzeczu: *Schnadahüpfle* i *Sprüchle* (2-gie wyd., Monach., 1852 r.); *Poezyje w pfalckiém narzeczu* (3-cie wyd., Monach., 1849 r.); *Wyższo-niemieckie poezyje* (Monach., 1852 roku).

Kober (Marcin), żył w wieku XVI, o którym w dziele Rastawieckiego wzmianka. Był malarzem króla Zygmunta III, a na wystawie archeologicznej w Krakowie roku 1858 odkryła się jego praca. Jest to wielki portret króla Stefana Batorego, prawie jak naturalnej wielkości, postawa stojąca; podpis malarza jest: *Martin Kober aus Breslau.* Wizerunek ten jest własnością zgromadzenia księży missyjonarzy. Inna zdaje się także jego praca, jest wizerunek Zygmunta III, mniejszy jak poprzedni, na którym jest monogram (ob. *Bibl. Warsz.* z r. 1858, II, 191).

Koberger (Antoni), księgarz i drukarz znakomity, słynął w latach 1473 do 1513, w którym to roku umarł. Był synem Henryka Kobergera czyli Coburgera, żył w Norymberdze. Bijografiję jego dokładną wydał G. E. Waldau: *Leben Anton Coburger's* (Drezno i Lipsk, 1786 r., w 8-ce). Bogaty, naukom oddany, rozwinął czynność na taką skalę, iż go spółcześni przezwali królem drukarzy. Drukarnia jego wprawiała w ruch bezustanny 24 prass, a zatrudniała 200 zecerów, korrektorów, illuminatorów, oprawiaczy i t. p. Księgarnie miał w Norymberdze, Frankfurcie nad Menem, Wenecyi, Hamburgu, Ulmie, Augsburgu, Bazylei, Erfurcie, Wiedniu, a po wielu innych miastach kramy przenośne. Nadto jego kosztem wydawali dzieła: Amerbach Jan w Bazylei i Sacon Jakób w Lyonie. Mimo tej niesłychanej ruchliwości przemysłu, sam zawiadywał wszystkiém, prowadząc tylko jednę księgę rachunków, tak zręcznie ułożoną, iż w jednej chwili mógł okazać z niej cały stan swoich stosunków. Uczeni Fryd. Pistoryjusz i Jan Bekenhaub byli u niego korrektorami. Wydał przeszło 200 dzieł, między temi 12 łacińskich, a jednę Biblíję niemiecką. Ostatnia wydana r. 1483, zdaniem Lichtenberga jest najpiękniejszą ze wszystkich niemieckich, ozdobiona ona osobliwie pięknemi drzeworytami, użytemi

także r. 1480 do Biblii, wydanej przez Quentela w Kolonii i r. 1522 do Biblii halberstedtskiej. W jednym z drzeworytów papież jest wyobrażony jako głowa upadłych aniołów. Poszukiwaném jest przezeń wydane dzieło z r. 1491: *Skarbiec*, z powodu 95 pięknych drzeworytów roboty Michała Wohlgemutha, nauczyciela Dürera. Równie cenioną jest dla rycin Wohlgemutha i Plajdenwurfa: *Księga kronik i dziejów* Hart. Schedla (r. 1493, fol.), z której *Kroniki* przed laty kilkunastu antykwarz Waliszkiewicz w Krakowie oddrukował jeden arkusz (*de Cracovia urbe*), a zarazem rycinę, wyobrażającą owoczesny Kraków. Antoni Koberger pozostawił 26 dzieci.—Syn jego, także *Antoni*, wiódł dalej rzemiosło ojca, jak równie syn jego brata, *Hans* Coburger, aż do r. 1543. *E.*

Kobi, ob. *Gobi*.

Kobiałka, *Kobiel*, rodzaj koszyka z łyka albo wici wyrobionego: bywa otwarta i z przykryciem zamykana. Służy do noszenia żywności i drobniejszych przedmiotów na podręczne użycie. Klechy, organiści i inna służba kościelna, obchodząc wsie do święcenia chat i izb, mieli gotowe kobiałki, w które składali dary wieśniaków. Ztąd przysłowie u Rysińskiego (1619 r.): „Co Bóg dał do kobiałki” (Bierz Michale, co Bóg daje). W starej polszczyznie częściej używany był wyraz kobiel. Przysłowie ludowe a współczesne Reja mówi: „Umizga się jak czapla w kobieli,” to jest spogląda miłosiernie, prosi zmiłowania i spełnienia swych życzeń.—*Kobiel* znaczył także zewnętrzną wypukłość okręgu. Ztąd *kobielisty, kobielasty,* wypukły, wydęty okrągławo. *K. Wl. W.*

Kobiec, w terminologii łowieckiej nazwa gatunku sieci na ptaki.

Kobielaki, Kobylaki, miasto powiatowe gubernii Półtawskiej, leży o 13 mil na południo-zachód od miasta gubernijalnego Półtawy, nad rzekami Worsklą i Kobielaczką. Przed rokiem 1802 Kobielaki były miasteczkiem powiatu Krzemieńczugskiego. Założone przez Niemierycza, za czasów Rzeczypospol. Polskiej, do Rossyi r. 1654 przyłączone. Obecnie miasto ma 9,500 mieszkańców płci obojga, 10 cerkwi i około 1,800 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej; jarmarków dorocznych 5. — *Kobielacki powiat* zajmuje powierzchni 445$^1/_2$ mil kwad.; z tych ziemi uprawnej 131,000 dziesięcin, łąk i stepów 98,000 i lasów około 30,000 dziesięcin Miejscowość powiatu stanowi płaszczyznę pochyłą ku południo-zachodowi, stopniowo zniżającą się do Dniepru. Główna wyniosłość ciągnie się na prawym brzegu rzeki Worskly, który miejscami jest stromy i urwisty; na prawo od tej rzeki ciągnie się płaszczyzna, poprzecinana krętemi parowami, idącemi w kierunku do Dniepru; w lewo zaś miejscowość jest mniej wyniosła i zlewa się z prawym skalistym brzegiem rzeki Orła. Grunt piaszczysty, miejscami bagnisty, w miejscach zaś górzystych nad brzegami rzek jest gliniasty i po części wapienny. Główny przemysł stanowi rolnictwo, następnie hodowla owiec. W powiecie znajdują się 4 stadniny, 24 gorzelnie i 1 fabryka sukna. *J. Sa...*

Kobielski (Mikołaj Małdrzyk z Kobiela), rodem Polak, ulubiony dworzanin Witołda, wielkiego księcia litewskiego. Jeździł od niego w poselstwie do Władysława Jagiełły, króla polskiego. W r. 1415 podpisał przywilej na fundacyję opactwa Trockiego. Witold szczególniej go szanował, dla wielkiego rozumu jaki w radzie zawsze okazywał i szczerego do siebie przywiązania. Kiedy wiek swój strawił na wiernych usługach i pragnął na sędziwe lata odpocząć w rodzinnej zagrodzie, przyszedł na pożegnanie księcia, Witołd oprócz szat bogatych, dzielnych koni, klejnotów i innych darów prawdziwie książę-

cyen, jeszcze mu nadto ze skarbu swego wyliczyć sto kóp groszy pragskich rozkazał. Obecna temu małżonka Witołda, Julijanna, sarkała na męża, że hojnością swoją skarb książęcy niszczył. Usłyszawszy to Witołd, kazał drugie sto kóp Mikołajowi ze skarbu przynieść, co jeszcze więcej rozgniewało księżnę; w miarę uniesienia jej i dąsań, książe coraz był hojniejszym dla wiernego dworzanina. Doszło już że mu ofiarował 800 kóp groszy pragskich, summa ogromna na owe czasy. Księżna widząc to, umilkła, a Witołd przełamawszy upor żony, dalszą hojność powstrzymał. *K. Wł. W.*

Kobielski (Józef), kaznodzieja, rektor nowicyjatu krakowskiego zgromadzenia jezuitów od 1735—1743 roku, potém rektor kollegijum poznańskiego, gdzie w r. 1747 życia dokonał, zostawił w druku: 1) *Kazanie na oświecenie narodu* (1746); 2) *Próby nieomylne ducha prawdziwie zakonnego albo jak zakonnego, większą cenę i szacunek różnemi naukami, przemysłami i sposobami jak lidyjskim kamieniem jawnie pokazujące, przez X. Józefa Kobielskiego S. J. opisane* (Sandomierz, druk S. J., 1758, w 8-ce).

Kobielski (Franciszek Antoni), biskup łucki i brzeski rzymsko-katolickiego wyznania, poprzednio biskup antinopolitański, suffragan kujawski, nominat chełmski, był także kanclerzem królowej polskiej Maryi Józefy, żony Augusta III, mianowany po koronacyi 1734 r., w czasie kanclerstwa postąpił na biskupstwo kamienieckie, a potém otrzymał katedrę łucką po Jędrzeju Stanisławie Załuskim i rządził dyjecezyją do śmierci, która nastąpiła w r. 1755 w Janowie, gdzie najczęściej przemieszkiwał i tamże w kościele katedralnym został pochowany. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Literae pastorales ad universum clerum et populum Dioecesis utriusque* (Lwow, 1742, in 4-to); 2) *Mowa na pogrzebie NN. monarchów Augusta II, Jana III, Maryi Kazimiery i infanta wnuka*, po łacinie p. t.: *Panegiricus Augusto II Regi Polonorum* (Kraków, 1734, in 4-to); 3) *Flores vitae B. Salomeae Virginis* (Warsz., 1735, in4-to); 4) *Kazania* (b. m. d., 1731, in 4-to, inne we Lwowie, 1746). *F. M. S.*

Kobierce, od najdawniejszych czasów używane były do okrywania ścian i podłóg w mieszkaniach i największej wziętości używały kobierce wyrabiane w Tyrze, Sydonie i Pergamie. Pierwotnie na wyrób kobierców używano sitowia i słomy i teraz nawet podobne kobierce sprowadzają ze Wschodu, które odznaczają się delikatnością wyrobu i dosyć wysoko bywają cenione. Również dawném jest używanie do pokrywania ścian tkanin lnianych i skór zdobnych wyszywanemi i wyciskanemi wzorami złoconemi. Lecz kobierce tego rodzaju stanowiły przedmiot najwyższego zbytku, a rysunki na nich przedstawiane w naturalnej wielkości najżywszemi kolorami, jeszcze podwyższały ich wartość. Kobierce tego rodzaju były w użyciu w X wieku, w którym królowa Matylda miała własnoręcznie utkać słynne kobierce z Bayeux (ob. *Bayeux*); później z wyrobu tego rodzaju zasłynęły Niderlandy, a szczególniej miasto Arras, dla czego takie kobierce we Włoszech nazwano *arrazzi*. Najznakomitsi malarze owego czasu nie poczytywali sobie za ujmę poświęcać pracę nad kartonami dla tkaczy kobierców, a nawet Rafael na zlecenie papieża Leona X pracował nad tym przedmiotem. Sztuka tkania kobierców upowszechniła się powoli z Niderlandów we Francyi i Niemczech. We Francyi za Ludwika XIV Colbert założył w r. 1667 tkalnię kobierców w rozległym zakładzie braci Gobelin, słynnych w owym czasie farbiarzy, dla czego kobierce ztąd pochodzące nazwano gobelinami. Rękodzielnia ta zostawała pod kierunkiem Lebrun'a, pierwszego malarza królewskiego, kartony zaś dla niej wykonywali: Lesueux, van der Meulen, Mignard, później zaś David, Gérad, Gros, Karol Vernet, Gi-

rodet, Guerin i inni. Odmianą gobelinów były tak zwane sawoneryje, kobierce z ozdobami tureckiemi i perskiemi, wyrabiane po większej części w ciemnych kolorach, niemniej piękne i kosztowne, pochodzące z rękodzielni Savonnerie w Chaillot pod Paryżem, która w r. 1826 do rękodzielni gobelinów wcieloną została. Kobierce skórzane i ceratowe wyszły z użycia i obecnie na ściany używają zwykle obić papierowych (ob. *Obicia*), w gmachach zaś znakomitszych, materyj jedwabnych i t. p.; kobierce zaś ciężkie wełniane i półwełniane znajdują zastosowanie do przykrywania podłóg a niekiedy stołów. Pomiędzy takiemi kobiercami odróżniają: 1) Kobierce pojedyncze, będące prostemi tkaninami; tutaj należą kobierce tyrolskie, tkane z wełny i szerści koziej, zwyczajne dywany angielskie i tak zwane gobeliny niderlandzkie, które bywają tkane ręcznie, bez warsztatów i są wyrabiane obecnie tylko w Paryżu. 2) Kobierce podwójne, podwójnie i potrójnie tkane, tu należą kidderminsterskie szkockie dywany. 3) Kobierce aksamitne, mające powierzchnię włosistą na podobieństwo aksamitu, tu należą dywany tureckie, bruxelskie i pluszowe.

Kobierzycki (Stanisław), historyk polski, rodem był z Kaliskiego, wyższe nauki kończył w Lowanium, gdzie z odczytów swoich professorów ułożył piękne dzieło w języku łacińskim o życiu domowem u Rzymian i tamże w r. 1628 wydał z druku, praca wielce przez starożytników ceniona. Za powrotem do kraju był podczaszym kaliskim i starostą brodnickim, później posłował do Belgii, następnie został w r. 1647 kasztelanem gdańskim, zkąd w r. 1656 postąpił na wojewodę pomorskiego; umarł w początkach r. 1665. Mąż wysokiej nauki, mówca doskonały, ukształcenia europejskiego, w języku łacińskim biegły, gładko, czysto i wzorowie w nim piszący, historyk pragmatyczny w sposobie Liwijusza, z którym go słusznie porównywano. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *De luxu romanorum commentarius. In quo romanorum opum admiranda copia, vestium splendor, aedificiorum magnificentia, conviviorum luxuriosi apparatus proponuntur* (Lovanium, 1628, in 4-to; drugie wydanie tamże 1655, w 8-ce, str. 252); przedrukowane także w Grewiusza *Skarbcu starożytności rzymskich (Grevii Thes*, tom VIII, 1251). W dziele tém autor mówi o bogactwach Rzymu w ogólności, o ich źródle i pochodzeniu, rozrzutności Cezarów, o posągach i urzędach do Rzymu przywiezionych, o przepychu, o strojach, o orszaku, o wykwintności młodzieży rzymskiej, o budowlach, ucztach i kucharstwie. We wstępie zaś przyznaje, że prace te z odczytów nauczycieli swych zebrał po największej części. 2) *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae Principis, ejus natales, infantiam electionem usque ad excessum Sigismundi III* (Gdańsk, druk Jerzego Förstera, 1655, w 4-ce). Opisuje urodzenie, młodość i czyny Władysława IV, aż do jego wstąpienia na tron polski, łącząc wiadomość dziejopisa z ostrożnością dworaka, objął w tej historyi wielką część dziejów panowania Zygmunta III. Obiecywał on w drugim tomie rozpowiedzieć żywot Władysława już na tronie polskim, ale na nieszczęście dzieło to już podobno przygotowane, nie wyszło z druku i zginęło w rękopiśmie. Wyjątki z pierwszego tomu, opisujące wyprawę królewicza Władysława do Rossyi w latach 1617 i 1618, przetłómaczył na język rossyjski J. Boryczewski i umieścił w czasopiśmie petersburgskiém: *Syn ojczyzny* na rok 1842, w numerach 3, 4 i 5. Cały zaś tom przetłómaczył na język polski Waleryjan Kalinka do *Zbioru dziejopisów krajowych* wydawanych w Petersburgu, przez księgarza Bolesława Maur. Wolfa, w których miał wyjść w 2-ch tomach p. t.: *Stanisława Kobierzyckiego, Panowanie Władysława IV*, lecz gdy wspomnione przedsięwzięcie przerwane zostało, tłómaczenie dotąd nie wyszło z druku.

3) *Obsidio Clari montis Częstochoviensis ab exercitii Suecorum duce Burchardo Mellero* (Gdańsk, 1659, w 4-ce). W niewielkiem tém dziele opisał autor historyję oblężenia twierdzy Częstochowy od Szwedów, pod nieszczęśliwém panowaniem Jana Kazimierza. Dwa te ostatnie dzieła przedrukowane zostały w zbiorze Ludowicego: *Scriptores Rerum Polonicarum* (Amsterdam, 1697, 3 tomy, w 4-ce). *F. M. S.*

Kobieta, wyraz w szlachetném znaczeniu oznaczający całą płeć żeńską (ob. *Płeć*), jest reprezentantką obyczajności, miłości, sromu i w ogóle bezpośredniego uczucia w tych zwłaszcza narodach i przy takim rozwoju oświaty, przy którym stosunki płciowe i powstałe ztąd związki pomiędzy niewiastą a mężczyzną, przybrały kierunek już wyższy, moralny i estetyczny. Jeżeli mężczyzna uchodzi słusznie za reprezentanta obowiązku, honoru i myśli, wtedy *kobieta* wyraża przedewszystkiém życie rodzinne, on zaś jest wyrazem publicznego i stosunków zewnętrznych. Forma odpowiada we wszystkiém temu dwoistemu kierunkowi treści: kobieta pragnie piękności, przyzwoitości, zdobności, mężczyzna obfitości, gruntowności, praktycznej stosowności; ona uosabia się w religii i w liryce, on w filozofii i epopei; ona przenika prawdę uczuciem, on myślą; mężczyzna udziela i zapładnia, kobieta przyjmuje, poczyna, cierpi i rodzi; jemu potrzebą siła, jej powab. W nowszych czasach starano się przypisać kobietom funkcyje, które sama przyroda przeznaczyła dla mężczyzn; ale już zewnętrzna formacyja, głos, chód i postawa, chociażby nawet chciano nie zważać na doświadczenia kilkudziesiąt stuleci, dowodzą, że natura obojga płci jest całkiem od siebie różna. że więc i zadania ich w rozwoju umysłowym ludzkości nie mogą być do siebie podobne. Logiczną i konsekwentną myśl mężczyzny zastępuje w kobiecie pojmowanie instynktowe, jakby prorocze. Od wieków mężczyzna stanowił i tworzył państwa i religije, systemata filozoficzne, pojęcia sztuki i nauki; kobieta uczestniczyła w tych jego rozwojach bierném raczej współczuciem, a lubo mnóstwo kobiet zajmowało się i zajmuje naukami i sztukami pięknemi, przecież w gruncie rzeczy pozostały one zawsze i wszędzie dylettantkami, i nawet w poezyi, pomimo całego częstokroć talentu i gustu, zupełnie nowych torów dotąd nigdy nie odkryły. Najwyższym zwykle szczytem ich zdolności poetycznej są romanse czyli powieści i egotyczne wylewy liryki. Tak samo i wielkie monarchinie właściwie nigdy jeszcze nie stworzyły trwałych form i stosunków państwowych, jakkolwiek korzystnie działać mogły przez mężczyzn, których wybierały częstokroć z wielkim taktem. Są to pewniki historyczne, przeciw którym nic się powiedzieć nie da. Niekiedy te niedostatki kobiety przypisywano wadliwemu jej wychowaniu, ale niechże kto dziewczynę i chłopca wychowuje z pozoru zupełnie jednakowo, przecież rezultat będzie odmienny, gdyż naturę do pewnego tylko stopnia podejść możemy, a za gwałtowne próby zemsta jej bywa tém sroższą. Skargi nowoczesnych kobiet, wołających o emancypacyję, po części tylko są usprawiedliwione, przyroda bowiem udzieliła płci niewieściej takie dary, jakich odmówiła mężczyźnie, a w zamian za boleści takie rozkosze, które płci męzkiej są nieznane. Jeżeli macierzyństwo ma swoje cierpienia i troski, ma ono także swe szczęście, które z tamtemi się równoważy. Mnóstwo jest takich drobiazgów, które mężczyzna chłodno pomija, którémi częstokroć nawet gardzi, a które dla kobiety największą miewają wagę i bywają dla niej źródłem najmilszych uczuć i wrażeń. Natomiast pewnych trosk i cierpień mężczyzny kobieta nigdy pojąć nie zdoła. Różnice te mają na celu, nietylko żeby w stosunkach indywidualnych pomiędzy mężczyzną i kobietą zobopólnie na sie-

bie wpływać, co wywołuje tęsknotę mężczyzny za kobietą i odwrotnie, ale żeby zarazem w rozwoju ludzkości podziałać na wypadek wspólny i ogólny. Główne czynności mężczyzny odnoszą się do stosunków publicznych, do państwa, do twórczości w naukach i sztukach, — czynności kobiety do rodziny i do życia towarzyskiego. Tém ostatniém przyczyniają się w ogóle do rozwoju intelligencyi, a zarazem ją uszlachetniają i upiękniają; za pośrednictwem rodziny działają na samą historyję. Im życie rodzinne jest czystsze i moralniejsze, tém .czystsze też i jądro narodu, tém szlachetniejsze i zacniejsze jego dzieje. Wielu z ludzi największych i najdzielniejszych, którzy odznaczali się w życiu polityczném, albo w naukach lub sztukach, najlepsze cząstki swych jestestw duchowych, podstawy moralne swego bytu, zawdzięczali wpływom swych matek. Ideał Madonny, o ile w nim odzwierciadla się macierzyństwo, jest najwyższym i najczyściejszym, jaki w sztuce uwydatnić zdoła kobietę. — Rzut oka na historyję płci niewieściej pomimo tego dowodzi, że jej położenie zawisło od ukształcenia płci męzkiej i że jest jednym z najważniejszych symptomatów charakteru narodowego i stopnia oświaty. W największej części nieokrzesanych ludów północnej Azyi, amerykańskich i afrykańskich, kobieta zaledwie jest czém więcej niż bydlęciem roboczém i niewolnicą; zostaje ona w ostateczném poniżeniu i zawisłości, a uważa się jedynie za narzędzie do zaspokojenia różnych potrzeb mężczyzny Ludy Azyi południowej, jakkolwiek poezyja ich czci kobietę, uważają takową przedewszystkiém za środek do zadosyć uczynienia chuciom cielesnym, z czego wynikają wielożeństwo i instytucyja haremów. W ogóle najważniejszym warunkiem do godnego położenia kobiety w społeczeństwie jest jednożeństwo, bez którego padałaby zawsze ofiarą naturalnej płci swojej słabości, o czém zapominają widać ci wszyscy, którzy tak zwanej emancypacyi kobiet, to jest zrównania ich z mężczyznami, domagają się jako aktu sprawiedliwości. Cywilizowane narody starożytnego świata, zwłaszcza Grecy i Rzymianie, daleko głębiej i zacniej już oceniały znaczenie kobiety w społeczeństwie. Grubo ten błądzi, kto mniema, że Grecy, a mianowicie Ateńczykowie, gardzili kobietą, dla tego że zamknięte w swoich gineceach (ob.) i zajęte robotami domowemi, musiały żyć w towarzystwie jedynie swych niewolnic, albo dla tego, że zaślubiano je prawie wyłącznie dla celu państwowego, żeby rodziły piękne i zdrowe dzieci, albo nareszcie, że wolno było mężczyznom umysłowych nawet przyjemności poszukać u heter (ob.), biegłych we wszystkich sztukach towarzyskich: wszakże błędności tego mniemania dowodziłaby już sama cześć, jakiej doznawały u Greków kochające matki, małżonki i siostry. Dziejopisarze greccy sławią szlachetne czyny kobiet, a poeci tacy jak Homer, Sofokles i Eurypides, tak czyste przedstawiają ideały prawdziwej natury kobiecej, same nawet sztuki plastyczne w postaciach Junony, Dyjany, Minerwy i muz tak głębokie i wielkie wyrażają poczucie godności i wzniosłości kobiecej, że raczej godziłoby się twierdzić, iż ta rzeczywista kobiecość nigdy i nigdzie do tego stopnia nie była uznaną i czczoną, jak w starożytnej Helladzie, która korzyła się przed rozumem Aspazyi i ceniła wysoko pieśni Korynny i Saffony. Prawda z drugiej strony, że Grecy nie znali w miłości fantastycznego marzycielstwa wieków średnich, ani na pół chorobliwej sentymentalności nowożytnej. Rzymianki, stosownie do ogólnego charakteru narodu rzymskiego, raczej poważne i surowe, aniżeli poetyczne i dowcipne, zostawały wprawdzie pod ścisłą opieką prawa, ale równie w rodzinie na swoje dzieci, jako też w ogóle na całe życie państwowe wywierały ustawiczny i wi-

doczny w całej historyi Rzymu wpływ moralny. Dosyć przypomnieć dziewice Westy, które strzegły symbolicznego ognia czystości, albo powagę rzymskiej matrony, który to tytuł, jako zbiór wszelkiej cnoty, godności i zacności niewieściej, przeszedł aż do naszych czasów. Lubo kobiety rzymskie, raczej surowym spowodowane obyczajem, aniżeli zewnętrznym przymusem, żyły bardzo w sobie zamknięte, przecież prawo pozwalało na ich obecność przy igrzyskach i ucztach. Wraz z upadkiem dawnych obyczajów w Grecyi i w Rzymie, kobieta również utraciła swą godność, a rozkład życia rodzinnego postępował na równi z politycznym. Symptomatem tego upadku w Atenach były rozpowszechniające się coraz bardziej hetery. Sławne nierządnice, jak np. Lais, Phryne, Leontium, Hippontia, Lamia, otworzyły wrota zepsuciu; nawet surowsze Spartanki oddały się zbytkom, same owszem prawa Likurga, ustanowione dla epoki prostej i niewinnej, w chwili wyrodzenia się sprzyjały wyuzdaniu i cudzołóztwu. Tak samo w czasie upadku Rzymu kobiety odgrywały rolę smutną, lecz ważną, gdyż między Rzymiankami szerzyły się coraz bardziej rozkosze, ambicyja, żądza intryg, skutkiem czego uczestniczyły we wszystkich spiskach i zbrodniach. Przypominamy w tej mierze Juliję, matkę Augusta; matkę Helijogabala; Messalinę; Faustynę i wiele innych. Również i dzieje cesarstwa Wschodniego splamione są wściekłością, rozpustą i intrygami kobiecemi.—Przeciw temu zepsuciu już w świecie rzymskim walczył chrystyjanizm nie bez powodzenia, gdyż przy jego pomocy kobiety odzyskały swe prawa i natchnęły się wyższym jakimś duchem godności. Wiadomo, z jaką czcią w wiekach średnich traktowano kobiety w narodach, które osiadły na gruzach cesarstwa Rzymskiego. Pod pewnym względem był to szczyt położenia towarzyskiego kobiet: poeci i rycerze, częstokroć w jednej połączeni osobie, oddawali hołd potędze piękności kobiecej. Dla kobiet walczono na wojnie i w turniejach, one były aniołami opiekuńczemi, które strzegły czystości i cnoty swoich poddanych. Poezyja prowansalska, rozpowszechniająca się we Włoszech, Hiszpanii, nawet w Niemczech i przez Normandów w Brytanii, nie mało się także przyczyniła do tej czci niemal religijnej dla płci niewieściej. Z tém wszystkiém pod względem prawnym nie ustalało to jej pozycyi społecznej; owszem, najfatalniejsze ukazują się w obec owej czci kontrasty brutalstwa, aż dopiero gdy powstał trzeci stan mieszczański w krajach romańskich i germańskich, kobieta zeszła z widowni rycerstwa i powróciła do zacisza domowego. Podziałem tego rycerstwa pozostała jeszcze galanteryja francuzka, mięszanina żywiołów szlacheckich i pastersko-miejskich, sztywna i pusta, zarazem ceremonijalna i zalotna. Pojawiły się pewne prawidła przyzwoitości; kobietom ustąpiono pierwszeństwa w kółkach literackich, a z galanteryją ową połączyła się francuzka etykieta dworska, pokrywająca życie najrozpustniejsze i rządy metresek. W ogóle jednak, pomimo licznych modyfikacyj, polegających na różnicach w charakterze różnych narodów europejskich, kobieta między niemi najzaszczytniejsze zajęła miejsce. Wszakże i tu ustać nie mogły zupełnie następstwa naturalnej słabości kobiet; przeznaczenie ich wywoływało naturalne ograniczenia ich samoistności, a to znów oddziaływało na prawodawstwo i wychowanie płci niewieściej. Już w zeszłym wieku powstała ztąd kwestyja, czyliby innem wychowaniem i większém uczestnictwem w sprawach publicznych nie można poprawić całego położenia społecznego kobiety? Za tém przemawiali energicznie: Angielka Maryja Wollstonecraft, później także jej mąż Wilhelm Godwin (*Inquiry concerning political justice*, Londyn, 1792 r.), Niemiec Hippel (*Ueber die Ehe* i *Ueber die bürgerliche Verbesserung der Weiber*),

Saint-Simon i jego apostołowie, pani Dudevant (George Sand) i wielu innych. Porównaj dzieło Laboulaye'a, p. t.: *Recherches sur la condition civile et politique des femmes depuis les Romains jusqu'à nos jours* (Paryż, 1843 r.). O znaczeniu i położeniu kobiet w naszej ojczyznie, ob. artykuł: *Niewiasty w Polsce*. *F. H. L.*

Koblencyja, ob. *Coblentz*.

Kobliska (Ferdynand), pisarz czeski i niemiecki, matematyk i artysta wyrobów plastycznych, urodzony 1809 r. w Strakonicach, w królestwie Czeskiém; nauki odbył w Pelzni i w Budziejowicach Czeskich i tu wstąpił do seminaryjum teologicznego rzymsko-katolickiego; w roku zaś 1836 otrzymał święcenie kapłańskie. Był gorliwym nauczycielem i wybornym kaznodzieją; oprócz tego pisywał różne artykuły do dzienników, mianowicie treści humorystycznej; w chwilach zaś odpoczynku zatrudniał się wyrobami plastycznemi, w których miał szczególniejsze zamiłowanie od młodości. Do znakomitszych takich jego robót należą: *Sfera ziemska i niebieska dla szkoły głównej w Strakonicach*; *Kościół ś. Wita w Pradze* (obecnie własność bar. Szrenka w Budziejowicach); *Katedra medyjolańska*; *Kościół ś. Marka w Wenecyi*; *Kościół czeszlicki, wraz z miejscową górą Kalwarską* (własność hr. Kanala); *Kościół ś. Bazylego w Moskwie* (własność muzeum narodowego czeskiego), oraz *Pałac wystawy londyńskiej* i wiele innych. — **Kobliska** (Aloizy), brat poprzedniego, pisarz czeski i niemiecki, urodzony 1816 r. w Strakonicach, w królestwie Czeskiém; pierwsze nauki pobierał w Pisku, następnie w Wiedniu, gdzie słuchał także nauk prawniczych; otrzymał tam posadę guwernera w instytucie szlacheckim wychowania. W r. 1843 takież obowiązki przyjął w domu hrabiny Kozłowowej w Moskwie, gdzie pięć lat przebył, uczęszczając zarazem na uniwersytet miejscowy i studyjując filologiję i literaturę klassyczną grecką i rzymską, oraz niemiecką i czeską. Roku 1847 został suplentem przy gimnazyjum staromiejskiém w Pradze, a 1850 r. profesorem gimnazyjum kralowohradeckiego. Odbył liczne podróże w celach naukowych, mianowicie do Sztokholmu, Petersburga, Kopenhagi, Hamburga, Berlina, Warszawy, Lipska, Drezna i t. d. W Sztokholmie zajmował się przeglądaniem ksiąg i rękopismów czeskich, zabranych przez Szwedów w czasie trzydziestoletniej wojny. Kobliska pisał wiele artykułów treści naukowej, pedagogicznej i historycznej w języku czeskim i niemieckim, ale takowych nigdy nie podpisywał. *Ad. N.*

Koboli, w Litwie pogańskiej bożkowie domowi, przemieszkiwali w najskrytszych zakątkach domostwa, a nawet w szczelinach ścian. Zwano je także *Kobelej*, po rusku *Kolfy*, a podług Łasickiego *Kolki*. Przynoszono im na ofiarę najwytworniejsze potrawy. Jeżeli ci bożkowie mieli zamiar i ochotę zamieszkać czyje domostwo, w ten sposób uprzedzali o tém gospodarza. W porze nocnej zbierali trzaski (drzazgi) i układali z nich kupkę w pośrodku izby i wrzucali do naczyń z mlekiem pomioty rozmaitych zwierząt. Jeżeli nazajutrz gospodarz domu, ujrzawszy ten znak, zostawił go nienaruszony i niekazał zamiatać izby, a dał domownikom do zjedzenia zeszpecone mleko, wówczas Koboli ukazywali się jawnie i mieszkali w jego domu. Lecz kiedy wymieciono czysto izbę, rozrzucono zarazem kupkę trzasek i mleko precz wylano, opuszczali to domostwo i szli szukać innego sobie mieszkania. Dotychczas litewscy wieśniacy wierzą, że są ludzie, którzy się znają z Kobolami, czynią im skrycie ofiary i doznają za to ich względów. Są takoż niewiasty (mówi T. Narbutt), co za pośrednictwem Kobolów odbierają mleko od krów cudzych i przysparzają swoim. Nietrzeba nawet (podług ludowego podania) mieć i krowy,

dość pociągnąć rano po rosie szmat płótna, używany do cedzenia mleka, tam, którędy krowy przeszły i zawiesić nad naczyniem, a mleko w czasie dojenia w obfitości ciec będzie z tej szmaty, z ubytkiem w wymionach krów, które były na przepędzie. Takie szmaty są darem Kobolów. Na pograniczu powiatów Lidzkiego i Grodzieńskiego jest wielkie jeziero, nazwane *Kobel*. *K. Wł. W.*

Kobryń, miasto powiatowe gubernii Grodzieńskiej, leży o 31 i pół mil na południe od miasta gub. Grodna, po obu stronach rzeki Muchawca, w kraju nizkim i bagnistym. Początek jego sięga wieku XIII. Należał do książąt włodzimiersko-wołyńskich, następnie panowali tu książęta zależni od zwierzchnictwa Litwy, z rodu Olgierdowego. Ród książąt kobryńskich, do których i Pińsk należał, wygasł za Zygmunta I, który księstwo Kobryńskie, pod nazwą powiatu, wcielił do województwa Podlaskiego; od roku 1568 Kobryń, przy utworzeniu nowego województwa, należeć zaczął do Brześcia. Po zgonie marszałka Wacława Kostewicza, któremu Zygmunt I nadał to miasto w dożywocie, królowa Bona około r. 1549 objęła starostwo Kobryńskie, używając dochodów jego aż do wyjazdu swego do Włoch w r. 1556. Odtąd Kobryń z całą majętnością należeć zaczął do stołu królewskiego. Po zgonie Stefana Batorego, pozostała po nim wdowa królowa Anna Jagiellonka, otrzymała w oprawie tę ekonomiję od stanów królestwa; następnie zostawała taż ekonomija (po śmierci Anny Jagiellonki) w posiadaniu królowej Konstancyi, żony Zygmunta III. Miasto posiadało 130 włók ziemi; kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem ś. Hieronima i 4 cerkwie grecko-unickie; od roku 1589 otrzymało prawo magdeburskie, wolny wręb do puszczy na opał i budowlę, 2 jarmarki doroczne, na Narodzenie P. Maryi i na Trzy Króle, i targi co Poniedziałek, a nadto za herb wizerunek ś. Anny. W roku 1626 duchowieństwo unickie odprawiło tu d. 6 Września synod, pod przewodnictwem metropolity Józefa Welamina Rudzkiego (ustawy synodu tego, w r. 1629, przez papieża Urbana VII były potwierdzone), na którym postanowiono ze składek duchowieństwa założenie seminaryjum grecko-unickiego w metropolii Kijowskiej. W r. 1655 miasto przez Szwedów było zrabowane i spalone, odtąd szybko do upadku chylić się zaczęło; w roku 1711 powietrze morowe znaczną część ludności wygubiło, a pożar tegoż roku przypadły, większą część miasta w perzynę obrócił. W r. 1766, na mocy uchwały sejmowej, miasto utraciło prawo magdeburskie, przyłączoném będąc do dóbr stołowych ekonomii brzeskiej. Po trzecim podziale Polski, klucz kobryński, z wyjątkiem miasta, zawierający ludności 6,922 głów płci męzkiej, otrzymał r. 1795 w darze od Katarzyny II feldmarszałek Suwarow; miasto zaś obrócone na powiatowe gubernii Grodzieńskiej. W późniejszym czasie, dobra kobryńskie przez syna donataryjusza, częściami różnym osobom były rozprzedane. Obecnie miasto Kobryń posiada ludności około 6,500 głów płci obojga, 9 fabryk i zakładów, i około 2,600 rs. wpływu rocznego do kassy miejskiej. — *Kobryński powiat* zajmuje powierzchni 664 mil kwadratowych, z tych ziemi uprawnej 218,000 dziesięcin, łąk 88,000 i lasów 33,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie około 120,000 płci obojga wynosi. Miejscowość jest nizka, pokryta obszernemi bagniskami, które się łączą z bagniskami rzek Prypeci; w szczególności nadzwyczaj bagnistą jest przestrzeń ziemi do kanału Królewskiego przylegająca. Grunt jest dość urodzajny. W powiecie znajduje się 12 sukiennych i skórzanych fabryk i zakładów. Na wzmiankę zasługują miasteczka w powiecie Kobryńskim leżące: Kiwacze, Drohiczyn i Gródek. Pod Kobryniem zaszła w roku 1812 pamiętna bitwa dnia 15 27 Lipca, między francuzką a rossyjską armiją. *J. Sa..*

Kobryń (Becalel), syn Salomona, z miasta Kobrynia w Grodzieńskiém, zkąd swoje nazwisko otrzymał. Był znakomitym kaznodzieją, żył w XVII wieku, napisał dzieła homiletycznej treści, mianowicie: 1) *Pelach ha-Rymon* „Połowa jabłka granatowego" (Amsterdam, 1659); 2) *Amudeha Szybeach* „siedm filarów" (Praga Czeska, 1674). Pozostawił w rękopiśmie dzieło p. t. *Korbon Szabat* „Ofiara sobotnia" o przepisach i przedmiotach Soboty. *F. Str.*

Koburg, stolica księstwa Sachsen-Koburg-Gotha (ob.) i na przemian z Gothą rezydencyja księcia i siedziba naczelnych władz krajowych, ma przeszło 10,000 mieszkańców, głównie trudniących się fabrykami i rękodzielniami, oraz cząstkowym handlem. Miasto powiększej części stare, nie wszędzie pięknie zabudowane, ale pięknemi przyległościami otoczone. Z pięciu kościołów odznacza się kościół ś. Maurycego, z nagrobkiem nieszczęśliwego księcia Jana Fryderyka średniego. Książęcy rezydencyjonalny zamek, zamek honorowy z olbrzymią salą, pięknym dworskim kościołem i przepysznym tarassem, odnowiony za księcia Ernesta III. Z innych budowli na wzmiankę zasługują: włoskiego stylu dom rządowy, arsenał z publiczną biblijoteką, posiadającą 26,000 tomów, bogatym zbiorem rycin i salą broni; ratusz, książęcy pałac na Bürglass. W ostatnich czasach wzniosły się: książęcy nadworny teatr, tak zwany Augustenstift, (siedlisko ministrów), z książęcym zbiorem sztuk pięknych i gabinetem zoologicznym i ujeżdżalnia. W ogrodzie dworskim znajduje się pomnik księcia Franciszka, zmarłego 1806 r. Miasto ma gimnazyjum *Casimirianum*, założone w r. 1605 przez księcia Jana Kazimierza, które do roku 1803 było akademickiém; nadto szkołę realną od r. 1848, szkołę niedzielną od r. 1821, szkołę górniczą od r. 1852, instytut głuchoniemych i wiele innych instytutów dobroczynnych. W pobliżu leży stare, historycznie pamiętne *Veste Koburg*, teraz obrócone w części na dom poprawy i szpital obłąkanych, w części zaś zrestaurowane w średniowiecznym stylu, zawiera bogaty zbiór broni, stare drewniane mozaiki (*Hornstabe*) mieszkalny pokój Lutra r. 1530 i inne godne widzenia osobliwości; następnie książęce letnie zamki Callenberg i Rosenau, pałac księcia Ernesta wirtembergskiego i wieś Neusess, gdzie pochowany jest pod stosownym pomnikiem poeta Maurycy August von Thümmel i gdzie mieszka Fryderyk Rückert.

Kobyciński (Mateusz), froter ulubiony Stanisława Augusta, króla polskiego, urodzony w r. 1754, posiadał osobliwy dar zgadywania co wieczór, jaka nazajutrz będzie pogoda, a nawet ile będzie stopni ciepła lub mrozu. Król regularnie wypytywał go o to i prawie zawsze się sprawdziło. Nawet nasz astronom, ksiądz Poczobut, codziennie badał go o stan powietrza na dzień następny, bo chociaż Kobyciński nie umiał czytać, posiadał jednak wysokie pojęcie o astronomii. Król za to podwoił mu roczną płacę i bardzo ubolewał nad przedwczesnym skonem ulubieńca. Kobyciński umarł w r. 1782, mając lat 28. Chociaż Kobyciński tak był szczęśliwy w przeczuwaniu przyszłości, nie odgadł swej nagłej śmierci, tém bardziej, że za tydzień miał pojąć w małżeństwo ładną i cnotliwą dziewczynę. *J. Li.*

Kobylański, herbu Grzymała. Domarat z Kobylan, kasztelan biecki, walczył w sławnej bitwie pod Grunwaldem 1410 r., w której cios śmiertelny zadał Jagiełło Krzyżakom, był i w bitwie pod Koronowem. *Jakób*, brat poprzedzającego, niewinnie spotwarzony przed królem Jagiełło o żonę jego Annę, był później starostą sanockim. W skutek rozkazu tegoż króla, na czele 5,000 jazdy ruskiej, wysłany był na pomoc Zygmuntowi cesarzowi przeciw Turkom. W r. 1435 wysłany przeciw Swidrygielle, który sztandar rokoszu podniósł,

z silnym zastępem Polaków i Litwy. W stoczonej bitwie, na głowę go poraził. Bielski pisze, że dom ten zupełnie za jego czasów wygasł. *K. Wł. W.*

Kobylański (Wawrzyniec), jezuita, był professorem grammatyki przy kollegijum w Grodnie, missyjonarzem w Kowlu, kaznodzieją w Łaszczowie, ministrem w r. 1757 w Rawie i umarł tamże w r. 1762. Wydał z druku: *List do potomności* (Warszawa, u Grölla, b. r., w 8-ce).

Kobylany, wieś w obwodzie Sanockim, powiecie Dukielskim, dziś małego znaczenia, ale za czasów Kazimierza W. stanowiła ona punkt środkowy znacznego obszaru dóbr, które były własnością Janusza (*doctoris duretorum*) w r. 1366, jak świadczy dokument dany we Włodzimierzu, w dzień ś. Augustyna w tymże roku, zatwierdzony przez króla. Było to ustanowienie ordynacyi Kobyłejskiej, której zatwierdzenie wniósł do aktów Hieronim Kobyłejski de Kobylany, przed sądem ziemskim Czekowskim, w r. 1496. W roku 1529 r. zeznaje Krzysztofor z Szydłowca, kasztelan i starosta krakowski, kanclerz wielki koronny i t. d., że Jan z Kobylan ustąpił ordynacyi synowi Mikołajowi Kobyleńskiemu. W tymże samym wieku, t. j. w XVI, przeszły Kobylany (niewiadomo jakim sposobem) na Potockich (kalwinów), którzy tu założyli zbór kalwiński. *K. Wid.*

Kobyle, jezioro znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, poniżej miasta Janowa (ob.), rozlewa swe wody na 8 morgach gruntu.

Kobylec, jezioro położone w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w zachodniej części powiatu Wągrowieckiego.

Kobylica, *Kobelica, Kobylina*: 1) na drewnianych kozłach belka oparta, najeżona kolcami żelaznemi lub z drzewa. W dawnych czasach zastawiały takie kobylice drogi wiazdowe i bramy. „Poczynił kobylenia i płoty z surowej sośniny i z dębiny około zamków, iż nieprzyjaciel do nich nie mógł mieć przystępu z żadnej strony” (Stryjkowski, *Kronika*). Kobylicami ruchomemi otaczają się place, dla wstrzymania przejazdu. 2) Mosty stawiane na kobylicach do przebycia wielkich kanałów i rzek (ob. *Kozioł*).

Kobylica (Lucyjan), włościanin rusiński z Bukowiny, deputowany na sejm ustawodawczy austryjacki 1848 r. z okręgu Wiśnickiego. W Wiedniu zasiadał na lewicy. Po przeniesieniu sejmu tego do do Kromieryża, Kobylica powrócił do domu, gdzie agitował w najdziwniejszy sposób, o czém w swoim czasie liczne były podawane wiadomości do różnych dzienników, ale tak sprzeczne z sobą, że trudno wszystkiemu wierzyć. I tak: pod d. 1 Grudnia 1848 r. dziennik *Zgoda* w liście z Czernowic pisze: „Najważniejszą osobą obecnie na Bukowinie jest Lucyjan Kobylica. Przyjechawszy z Wiednia za urlopem, wmówił w swych Hucułów, że otrzymał od cesarza nieograniczoną władzę na Bukowinie; że nie mają już obowiązku słuchać kogokolwiek, ani urzędu powiatowego, ani gubernium, ale tylko jego samego. Ze wszystkich wsiów swego okręgu wyborczego, zwołał po kilku deputatów pod Wiśnicę; zeszło się tedy mnóstwo włościan, którym znowu powtórzył, że tylko jemu mają być posłuszni; wzdragających się zaś sołtysów złożył z urzędu i innych mianował; otoczył się mnóstwem zbrojnych ludzi, a na dowód swej władzy nosi znak deputowanego na białym pasie czy szarfie, jakoby oznakę orderową za swoje zasługi, położone względem cesarza. Wieśniacy czczą go jakby Boga i nazywają nawet imperatorem, a on za to przyznał im prawo własności lasów i roli dworskiej. Okoliczni właściciele chronią się do miast” i t. d. Inny dziennik z tegoż miasta tak pisze pod d. 20 Kwietnia 1849 r. „W tych dniach przywieziono

tutaj dwudziestu włościan z rusińskich gór; są to stronnicy Kobylicy, oskarżeni o podburzanie wsiów górskich i o szkody zrządzone w łasach i pastwiskach dworskich" i t. d. Długi czas urzędy krajowe, ścigające Kobylicę, nie mogły się o nim prawdy dowiedzieć i wyśledzić go, a liczne wieści, po większej części bajeczne, wszędzie o tym człowieku krążące, ciągle je w błąd wprowadzały i ujęcie tamowały. W roku jednak 1850 (27 Maja) przywieziony został do Czerniowic pod silną strażą wojskową. Dziennik *Neue Zeit* utrzymywał, że znaleziono przy nim różne pisma, kompromitujące pewną liczbę byłych deputowanych sejmu wiedeńskiego. Po długim procesie, Kobylica w Czerwcu 1851 r. skazany został przez sąd wojenny na jeden miesiąc więzienia i koszta tego procesu. *Ad. N.*

Kobylin, dawniej w województwie Poznańskiém, obecnie w wielkiém księstwie i okręgu regecyjnym tegoż nazwiska, powiecie *Krotoszyńskim*, nad rzeką Orłą i Radzącą v. Rzedziącą albo Radencą położone miasto, w księgach kościelnych nazywane jest niekiedy Nową Wenecyją. Kościół tutejszy farny wystawił Mikołaj wojewoda kaliski w 1289 r., przebudowany w r. 1512. Na początku XV wieku Władysław Jagiełło nadał Kobylin prawem magdeburgskiem, na prośbę dziedzica Mikołaja Wierzbięty, także wojewody kaliskiego. W późniejszym czasie Konarscy stali się właścicielami tego miejsca i zaczęli się z Kobylina pisać. Podług niektórych podań tu miał się urodzić Adam Konarski, biskup poznański (ob.), mąż nauką i obywatelstwem w dziejach znamienity. Za Zygmunta Augusta bywały tu słynne jarmarki. Drugi kościół pobernardyński tém szczególniej pamiętny, że w nim spoczywają zwłoki Samuela ze Skrzypny Twardowskiego (ob.), autora poematu o wojnie kozackiej. Nagrobku jego nie masz jednak śladu. Znarł ten poeta r. 1660 we wsi Zalesiu pod Kobylinem, dokąd z Podola się przeniósł. Losy późniejsze tego miasta, jak i innych okolicznych, nie były pomyślne. Najprzód bowiem za Jana Kazimierza Kobylin zrabowany został przez Wrzeszczowskiego, wodza szwedzkiego; za Augusta II powtórnie przez Szwedów; nakoniec przez Sołtykowa, generała moskiewskiego, podczas siedmioletniej wojny. Miasto jest źle zabudowane, ordynacyję miejską ma od dnia 15 Sierpnia 1835 r., liczy się do klassy trzeciej podatku przemysłowego. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, są tu niemniej garbarnie i fabryki potażu. W roku 1846 było w prywatném posiadaniu Alexandra Mielżyńskiego i liczyło 261 domów. W r. 1837 ludność ogólna wynosiła 2,226 głów. Miasto miewa dorocznie 4 jarmarki. Jest tu kościół protestancki. Odległość od Krotoszyna mil 2, od poznania $11\frac{1}{2}$. *C. B.*

Kobylina (Andrzej z), ob. *Glaber Andrzej z Kobylina.*

Kobylina (Jakób z), uczeń Wojciecha Brudzewskiego (ob.), napisał dzieło przez spółczesnych bardzo cenione: *Declaratio astrolabi.*

Kobylina (Piotr z), napisał dziełko lekarskie pod tytułem: *Nauka ratowania położnic* (Kraków, 1541).

Kobyliński (Krzysztof), poeta łaciński w XVI wieku, szlachcic herbu Łodzia, obywatel województwa Sieradzkiego, z umiejętności języka łacińskiego i talentu do poezyi zalecony wielkiemu wówczas protektorowi nauk i uczonych, Janowi Tarnowskiemu, hetmanowi wiel. koron., żył na jego dworze i tam umarł w drugiej połowie XVI stulecia. Był on w przyjaznych stosunkach z Jędrzejem Trzecieskim i Marcinem Bielskim. Wydał z druku: 1) *Cristophori Kobilienski Equitis Poloni variorum Epigrammatum libellus* (Krak., w drukarni Łazarza, 1558, w 4-ce), pełno drzeworytów, wiersze różnej wartości, więcej jednak

słabych. 2) *Metamorphoseos Puellae et Parvuli liber unus* (tamże i tegoż roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Kobyliński (Wojciech), drukarz krakowski od r. 1595 do 1613, z oficyny jego wyszło wiele łacińskich druków małej wartości i nie wiele polskich, między któremi dzieła Jana Musonijusza, Jerzego Cezaryna i Bernata z Krakowa. Nie znali go Janocki i Załuski. *E.*

Kobylniki wieś prywatna w gubernii i pow. Płockim, dziedzictwo rodziny Kobylnickich, w XVI i XVII wieku dosyć głośnej w Zakroczymskiej i Wyszogrodzkiej ziemi. Mikołaj Kobylnicki, kanonik płocko-pułtuski i warszawski, sekretarz królewski, dziedzic i zarazem pleban tutejszy, na początku XVI wieku zbudował tu murowany kościół i w nim za życia swego jeszcze piękny dla siebie nagrobek z ciosowego kamienia wystawił. Kościół wspomniony przez czas zniszony, od kilku lat zupełnie zamknięty, nie dochował nic osobliwego pod względem architektury swojej; ma prezbiteryjum zaokrąglone i nawę zwyczajną czworograniastą, wejście boczne do niej w koło opasane łukiem i tylko na szczycie ściany od zakrystyi kilkoma rzędami ustawione wnęki. Nad głównemi drzwiami znajduje się tablica z wyrytym rokiem 1777, w którym kościół był odnawiany. Nad bocznym wchodem umieszczona jest mała tabliczka z wyrytym herbem Prawdzic, rodzinie Kobylnickich służącym. W kościele tym znajduje się trzy nagrobki, pierwszy z r. 1521 jakiegoś Kobylnickiego, którego jednak imię dla zatarcia liter trudne jest do odczytania. Był to płyt z kamienia ciosowego z wyrytemi po rogach herbami, z których tylko jeden Rogala słabo widzieć się daje, na środku zaś r. 1521. Kamień ten stanowi przykrycie marmurowego pod kościołem grobu, do którego się z wnętrza kościoła wchodzi. Nagrobek założyciela kościoła wystawiony został w r. 1555, jak to naucza umieszczona w nim napisowa tablica; zdaje się, że ma przypominać dwie osoby, to jest samego Mikołaja Kobylińskiego i jakieś niemowlę z jego rodziny, którego figura unosi się na samym wierzchu nagrobka. Główna część tego pomnika zajmuje leżąca figura założyciela w naturalnej wielkości: w lewej ręce trzyma kielich, prawą podpiera głowę. Na głowie ma czapkę futrzaną, podobny na ramionach mucet, a pod nim rodzaj rokiety na suknię spadającej. Na tle wnęku Bóg Ojciec cherubinami otoczony i uśpionemu prałatowi niebo pokazujący. Wnęk ten otaczają dwa płaskosłupy, z bogatemi w stylu odrodzenia głowicami, obszerny gzyms podpierające. Na fryzie tego gzymsu napis: *Beate omnes qui in Domino moriuntur.* Nad gzymsem zaś figura Najświętszej Panny, odbierającej Dzieciątko Jezus z rąk swojej matki. Przed Bogarodzicą klęczy fundator kościoła, ze złożonemi do modlitwy rękami. Po bokach tego obrazu dwa lwy, tarcze herbowe trzymające. W podstawie pomnika wyrobionych jest w płaskorzeźbie dwóch aniołów, podpierających napisową tablicę, nazwisko i tytuły założyciela kościoła opowiadające. Cały pomnik wystawiony jest z ciosu; w płaskosłupach tylko idzie środkiem marmur brunatny, a napisy ryte i wyzłacane na czarnych marmurowych tablicach. Dzieło to odznacza się równie pięknym pomysłem jak dokładnością roboty, lwy tylko na wierzchu pomnika nie bardzo są kształtne, a pomalowanie rzeźb kolorami naturalnemi jest powodem, że całość mniej przyjemnie wpada w oko. Trzeci pomnik, to jest Stanisława Kobylnickiego, starosty przasnyskiego, chorążego zakroczymskiego i dwóch żon jego, prawie połowę nawy kościelnej zajmuje. Mieści on w sobie trzy leżące figury, w naturalnej wielkości z kamienia ciosowego wyrobione i w niszach ozdobnemi płaskorzeźbami od siebie podzielonych poumieszczane. Pod rycerzem, na tablicy brzegi wyginane mającej, jest napis pol-

ski prozą i wierszami, zacność rodu całego głoszący; tablice zaś do niewiast, są bez napisu. Cały pomnik piękny, ale w górnej swej części bardzo zepsuty. Zresztą ołtarze nie zdają się być założeniu kościoła współczesne, lubo i to przynajmniej z końca XVI wieku pochodzą; z tych wielki ołtarz w dosyć zupełnej całości dotąd się dochował, inne są zniszczone. Utrzymuje się podanie między mieszkańcami tutejszymi, jakoby ze sklepów kobylnickiego kościoła podziemna droga aż do samego Wyszogrodu, o milę ztąd odległego, prowadziła. Jest to legenda wspólna wielu miejscom w królestwie, która się nigdzie jednak dotąd nie sprowadziła. Dzwony są tu wielkie i piękne. Kobylniki jest wioska mała i w niskiém położeniu zabudowana, z wyjątkiem tylko kościoła, który stoi na wzgórzu. Odznacza się tu piękny ogród przez Józefa Kobylińskiego założony, dotąd upiększany i utrzymywany starannie. *F. M. S.*

Kobyła, *Krowa, Ciele, Ekram* lub *Tarcza,* w języku łowieckim gatunek zasłony, na której jakiekolwiek zwierze powinno być wymalowane, za takową myśliwy ukryty, może z bliska podejść lotną zwierzynę.

Kobyłka, wieś pojezuicka w stronie wschodniej Pragi, o dwie mile od Warszawy, początkiem swoim odległych sięgająca wieków. Podług podania, miejsce to kiedyś zwało się Targową Wolą: tu bowiem, po ukończonym targu na Pradze, jeszcze sprzedawano pozostałe konie, i z tego zapewne powodu nazwisko Kobyłki otrzymała. Otaczają ją wzniosłe i rozległe lasy, a dwie małe rzeczki przerzynają jej pola, z których jedna Długą, a druga Strugą się nazywają. Parafija tutejsza jest także wielce starożytną i już w XV wieku tak była obszerną, że w r. **1445** utworzoną z niej została druga parafija Cygów, w sąsiedztwie będąca. Istniejący w Kobyłce kościół był dawniej drewniany i ten stał do r. **1740**, w tedy zaś dziedzic wsi Marcin Załuski; biskup drazneński, suffragan płocki, wymurował piękną teraźniejszą świątynię, która do r. **1755** obsługiwaną była przez duchowieństwo świeckie. Lecz gdy bogobojny ten pasterz wzgardziwszy światem, wstąpił r. **1763** do jezuitów, oddał ją pod zarząd tego zgromadzenia, wystawiwszy przy kościele obszerne pomieszkanie nakształt kollegijum, dla pomieszczenia w niém missyi jezuickiej, złożonej z 6 kapłanów, którzy mieli obowiązek objeżdżać całą dyjecezyję Płocką, w celu rozkrzewiania nauki chrześcijańskiej i głoszenia słowa Bożego. Zgromadzenie jezuitów missyjonarzy hojnie od założyciela przyległemi włościami uposażone, trwało do roku **1773**, to jest do czasu kussacyi zakonu. Sam Załuski był ich przełożonym, utworzywszy jeszcze tutaj w r. **1766** dwa domy do rokolekcyi, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet, w których pobożnie rozpamiętywaniom duchownym się oddawali. Tu także z całej dyjecezyi nowonawróceni chrzest przyjmowali, lub wyznanie wiary czynili i tutaj w r. **1768** zacny fundator świętobliwego żywota dokonał. Teraźniejszy kościół w Kobyłce pod tytułem ŚS. Trójcy wystawiony, jest w stylu włoskim, na wzór kościoła ś. Pawła w Rzymie, gmach wspaniały, pięknością swego kształtu mógłby się do pierwszych liczyć w kraju, gdyby był podług pierwotnego planu ukończonym. Nie wiadomo atoli dla jakiej przyczyny jedna wieża ledwie na drugie piętro wyprowadzona, przerwaną została, kościół zaś po supressyi jezuitów oddany w r. **1778** ks. bernardynom, do których dotąd należy, pozbawiony należytej usługi, dużo w ozdobach swoich stracił, a teraz prawie do upadku się chyli. Pomimo to postać jego zewnętrzna jest jeszcze bardzo piękną, choć wiele uszkodzona. Od północy czyli ze strony wielkich drzwi po prawej ręce, jest wzniosła na **5** piętr wieża, malowidłami zdobna i figurami drewnianemi; szczyt tej wieży pokryty blachą, unosił statuę ś. Michała archanioła, którą przed kilkunastu laty wicher

zrucił i połamał, po lewej ręce druga wieża w odpowiedniem miejscu pierwszej, nieskończona stoi. Tę stronę kościoła zdobiły malowidła alfresco, wystawiające królów i proroków Starego Zakonu, na szczycie znajduje się jeszcze kilka posągów drewnianych. Wielkie drzwi mają u góry napis łaciński, głoskami żelaznemi opowiadający tytuł kościoła, rok fundacyi 1740 i nazwisko założyciela. Od południowej strony czyli zewnątrz na stronie wielkiego ołtarza widzieć się daje innego kształtu facyjata, niższa trochę od frontowej, równie pięknie wystawiona. Na niej przechowało się jeszcze bardzo wiele malowideł świętych pańskich i wyobrażeń tajemnic Boskich, ze stosownemi podpisami, ale te po większej części uszkodzone wilgocią, z trudnością rozpoznać się dają. Na facyjacie tej jest także kompas umieszczony, z tejże strony jest wejście do obszernych podziemnych sklepień i do ogrójca z kościołem złączonego, który ma kształt otwartej kaplicy. Sklepienie ogrójca jest zaokrąglone, zdobi go krzyż z wyobrażeniem Zbawiciela z drzewa bardzo kształtnie wyrobiony, stojący w pośród dwóch innych krzyżów z zawieszonymi łotrami; pod krzyżem stoi Matka Boska Bolesna i ś. Jan Ewangelista, pod względem sztuki wykończone. Na suficie w bardzo dobrym stanie przechowało się malowidło alfresco, wystawiające Mojżesza na puszczy wynoszącego z góry miedzianego węża. Podług zdania miejscowych, wszystkie te i inne w kościele malowidła miał wykonać Smuglewicz. Wnętrze kościoła, a szczególniej gdzie kaplice ś. Anny i Serca Jezusowego, w bardzo smutnym dziś są stanie, w środku kościoła widzieć się dają jeszcze nieuszkodzone malowania rozmaitych przedmiotów z Pisma świętego, mianowicie zaś sufit zachował wiele świeżości i wdzięku, cechującego rękę biegłego mistrza. Wielki ołtarz zdobią kształtne gruppy aniołów z drzewa wyrobione i pozłacane, odsunięty od ściany, dla pozostawienia miejsca na chór zakonny, na którego ścianie wyobrażona Trójca święta stanowi główny obraz ołtarza Nad kaplicami i samym kościołem są jeszcze ślady mieszkania przełożonego zakonu, ale takiemu uległe zniszczeniu, że już dostać się tam nie można. Gmachu klasztornego ani domu rekolekcyi śladu nie ma, na miejscu dawnych murów wznosi się pałacyk dzisiejszych posiadaczy tych włości, tylko część alei lipowej, klasztornych starań pamiątką została. Kobyłka słynęła niegdyś z wielu zakładów przemysłowych, które tam były zaprowadzone. Solimand z Lyonu założył tutaj w r. 1782 fabrykę bogatych pasów jedwabnych na wzór paryzkich i perskich, oraz takichże pończoch, niemniej nicianych i bawełnianych (*Gazeta Warszawska* z tego roku, nr. 16). Fabryka ta wyrabiała i inne zbytkowne tkaniny pasamonicze, które jednakże wielkiego odbytu dla drogości swej nie miały. Zamych pasów pod kierunkiem Paschalisa, trwała dłużej, i dopiero późniejsze zamieszki krajowe koniec jej położyły. Dotąd jeszcze natrafiają się pochodzące z tej fabryki złotolite pasy, które rozpoznać można po tém, iż każdy ma nieznacznie przy brzegu wyrobione nazwisko *Kobyłka.* Jednocześnie założono tutaj szkołę rolniczą, w której chciano nauczać teoryi gosgodarowania, oraz chodowania jedwabników, lecz zakład ten nie zyskał zaufania obywateli w kraju i zbyt krótko się utrzymywał. Zaprowadzono następnie fabrykę mydła, ale i to przedsięwzięcie się niepowiodło. W roku 1795 była tu ustawiona granica austrjackich posiadłości i główna komora. Gmachy tych fabryk zniszczone, z jednego gospodarski zrobiono użytek, drugiego ruina mchem już teraz pokryta; dziś z tego wszystkiego zachowały się tylko odpusty na ś. Annę, na które, jak od wieków, dużo w ten dzień pobożnych w Kobyłce się zgromadza.

F. M. S.

Kobza, instrument muzyczny, powszechnie u nas używany, wyrabiany z drzewa dereniowego i miał trzy struny. „Łatwiej (pisze Górnicki, w *Dworzaninie*) na kobzie dwie stronie nastroić, niż trzy, żeby się z sobą zgadzały.” Gawiński w *Sielankach* z żalem narzeka, że ten narodowy instrument dla cudzoziemskiej lutni zarzucano w jego czasach.

„Ja, ona kobza sławna, z dereniu zrobiona,
Z cnoty nad cytry swemu panu ulubiona,
Dziś dla lutni rzucona w kąt, brzęczę z świerczami.”

Kształt jej więcej do bandurki zbliżony i ztąd ulubiona pomiędzy młodcami ukraińskimi. „Kozacy (mówi Paprocki) z wielkiej radości niewymowne sztuki pokazywali, strzelając, śpiewając, na kobzach grając.” Jeżowski w *Ekonomii* swej pisze:

„Zagrawszy skoczno w kobzę ukraińską,
Ucieszysz się z paniami jak cytrą hiszpańską.”

Słynny wojownik Samuel książe Korecki, wzięty w niewolę i gnany pieszo do Stambułu, gdzie zamordowany został, dla pocieszenia towarzyszów niedoli i podniesienia w nich upadłego ducha, grał im na kobzie. Nie właściwie kobzę niektórzy podają za dudy (ob.), co zapewnie z podobieństwa wyrazu koza wynikło, bo tak w niektórych okolicach polski dudy nazywają. Instrument ten jest w powszechnym dotąd użyciu w Węgrzech, Serbii i na Wołoszczyznie. Ta kobza jest lutnią o 6 strunach, szczypanych za pomocą piórka. Grajków na kobzie zwano kobeźnikami. Zimorowicz w *Sielankach* wychwala sławnego Daniela kobeźnika podolskiego, który improwizował pieśni, przygrywając na swej kobzie. Dziś kobeźników jedynie można widzieć na Bukowinie. A. Muchliński (*Źródłosłownik*, Petersburg, 1858 r.) pisze: „Kobza, z tureckiego: *kopuz*, podobna do bandury, rodzaj gitary w kształcie gruszki, o jednej strunie bardzo grubej, wydającej dźwięk żałosny. Jest ona w użyciu li tylko u ludów tatarskich i turkomańskich, a od tych przeszła do kozaków.”

Kobzać, wyraz złodziejski, we Lwowie znaczy: bić, toż, co w Krakowie *kopcać*: bić, zbić; zdaje się od kopania przestosowany; *kopcany*, zbity. *E.*

Koc, sukno grube, kosmate na obie strony, białe lub kolorowe, zastępujące miejsce kobierca, dywanu. Skarga w *Żywotach Świętych* pisze: „Miękkiej pościeli nigdy nie używała, na ziemi, na kocach odpoczywała.” Kocami takiemi okrywano konie w dawnej Polsce, a staranniej wyrabiane, używano za kołdry lub kobierce. W obozach rycerstwo nasze przed deszczem i śnieżycą koce zarzucało na głowy i ramiona; używało ich także do osłony płóciennych namiotów.—*Koc* albo *Kocz* w dawném prawie polskiém znaczy karę pieniężną na sądach, za bezzasadne ruszenie sędziego do wyższego sądu, czyli pociągnienie go celem usprawiedliwienia zaskarżonego wyroku. Nazywało się to w języku łacińskim *motio*; jeżeli zaś powołana była sama strona bez sędziego, zwano apellacyją; nazwa poszła z dawnego u nas zwyczaju, że dawano futra sędziom. Herburt w *Statucie* mówi: „Kto nagani skazanie kasztelana, dać mu ma kożuch gronostajowy.” *Volumina legum* często o tej sądowej karze wspominają. „Winy które kocami pospolicie zowiemy, wolno sędziom zaraz przy odprawie akcyi odbierać (III, 193).” „Kauzy te, któreby były za kocmi, nie mają być praktykowane, aż pierwej pisarz koce, które były *ad depositum ejus* dane, przed sądem położy, a jeśli kauza będzie aprobowaną, tedy koc *judici praesidenti aequaliter cedet*. A jeśli będzie retrakowana, tedy stronie ma być *integre* wrócon” (II, 630). Vadium a koc za jednoznaczące poczytywano, nie mogła bowiem strona ruszyć sędziego dopóki nie złożyła zakładu,

vadium, które sędzia, jak wyrok jego był utrzymany, dla siebie zabierał. „Grocki koc, taler, a ziemski trzy grzywny” (II, 1511) „Postanawiamy aby koce sędziom wojewódzkim należały, a trybunał żeby ich nie odbierał” (II, 1520). Ztąd pieniądze, jako kary sądowe, zwano kocowe, lub koce sądowe. Błażowski, narzekając na mało upowszechnione w Polsce wyobrażenia prawa, pisze: „Jako ten wzdy zachowa zdrowe prawo, który ledwie wie co to jest kocowe?” *K. Wl. W.*

Koc (Jan), fizyk, urodzony na Podlasiu 1739 r., do zakonu jezuitów prowincyi Mazowieckiej wstąpił 1758 r.; uczył przez lat dwa w szkołach mniejszych tegoż zgromadzenia w Warszawie, przykładał się do matematyki, lecz zaledwie ukończył teologiję, zakon w r. 1773 zniesiony został. Koc powrócił na świat i był professorem fizyki po rozmaitych szkołach pod zarządem komissyi edukacyjnej, umarł w Warszawie 1799 r. Wydał z druku: *Wstęp do fizyki dla szkół norodowych, przez M. Hube, z łacińskiego na polski język przełożony* (Warszawa, 1783, w 8-ce; kart 406 z 6 tablicami; toż samo w Krakowie i tegoż roku). *F. M. S.*

Kocanki żółte, ob. *Jagienki.*

Kocawa, rzeczka w Szląsku. Podług Długosza bierze początek z potoku Kliczboru, przed miasteczkiem Bytomiem łączy się z rzeczką Kłodnicą i razem z nią uchodzi do Odry pod Kozłem. Dzieliła dawniej dyjecezyję Krakowską od Wrocławskiej.

Koch (Szymon), trzeci z rzędu drukarz magdeburgski, słynny w swoim czasie. Poszukiwaném jest wydane przezeń dzieło: *Missale secundum morem ecclesiarum Magdeburgensis, Holberstadiensis et Brandenburgensis* (1486 r., folio). *E.*

Koch (Krzystof Wilhelm), historyk i publicysta, urodz. d. 9 Maja 1737 r. w Buxweiler, w Alzacyi, pierwiastkowe nauki brał w miejscowej szkole, a następnie w uniwersytecie strasburgskim, gdzie studyjując prawo, dyplomatykę i historyję, w krótce taką na siebie zwrócił uwagę, że go sławny Schöpflin przypuścił do udziału w swoich literackich pracach i wyjednał mu katedrę historyi. Później nastąpił po tymże Schöpflinie jako professor prawa, a w r. 1780 cesarz Józef II mianował go kawalerem. W czasie rewolucyi zajmował się sprawami publicznemi. W roku 1789 wysłany do Paryża, jako deputowany stanów alzackich, zyskał u zgromadzenia prawodawczego zapewnienie utrzymania obywatelskich i religijnych praw swoich współwyznawców i sprawił, że nie tknięto dóbr kościelnych jego mandataryjuszów. Jako członek zgromadzenia narodowego odznaczył się obroną prawa i dla tego jedenaście miesięcy przepędził w więzięniu. Za konwencyi był członkiem dyrektoryjatu, lecz złożył ten urząd i na nawo poświecił się naukom. W r. 1802 mianowany był trybunem. Poważania, jakiem się cieszył w Paryżu, używał na korzyść swoich protestanckich współwyznawców. Położył także zasługi w zabiegach o przywrócenie uniwersytetu w Strasburgu i w r. 1810 mianowany był jego rektorem. Zmarł d. 29 Października 1813 r. Pozostały po nim rozmaite wyborne dzieła treści historycznej w języku francuzkim pisane, które uzupełnił Schöll.

Koch (Józef Antoni), sławny malarz widoków, urodz. d. 27 Lipca 1768 r. w Obergübeln am Bach, w Lechthale. Suffragan augsburgski, baron von Umgelder, oddał go najprzód do seminaryjum w Dillinden, a potém do jakiegoś rzeźbiarza w Augsburgu, ztamtąd za czasów Schillera przyjęty do Karolowej szkoły w Stutgardzie, znalazł sposobność naukowego wykształcenia się, lecz

w sztuce bynajmniej nie postąpił. Zniechęcony ostremi przepisami instytutu, po pięcioletnim pobycie umknął w 1792 r. do Strasburga, gdzie miał udział w rewolucyjnych zamieszkach. W r. 1793 dostał się do Szwajcaryi, gdzie zrobił wiele pięknych studyjów akwarellą, a poznawszy w Neuenburgu Anglika Rott, za jego namową wyjechał do Włoch. W Styczniu 1795 r. przybył do Rzymu i wnet wsławił się, mianowicie chęcią połączenia malarstwa krajobrazów z malarstwem historyczném. Pierwsze jego prace stanowiły rysunki pełne grupp, w których dziwnym sposobem odbija się wrażenie natury. Do Carsten'a: *Les Argonautes selon Pindare, Orphée et Apollonius de Rhode* (Rzym, 1799) rysował krajobrazy i rył karty. W tymże czasie skomponował 37 rycin do ozdobnego wydania Ossyjana, które miało być ofiarowane Bonapartemu, lecz to do skutku nie przyszło. W r. 1803 bawił w Pizie i Florencyi, gdzie robił rysunki do wydania *Dantego,* ale i te na jaw nie wyszły. Potém wiele pracował dla Frauenholza w Norymberdze. Wyrył wielki obraz: *Przysięga Francuzów pod Milesimo;* cztery płyty do Dantego i ze 20 włoskich krajobrazów, nad które lepszych od czasów Poussin'a nie ma. Koch umiał szczególniej schwycić naturę jak najdoskonalszém objęciem jej szczegółów i z tego powodu malował naturę, jak nikt przed nim. Dziełom jego przyznać należy przezroczystość oddalenia i jasność kolorytu, których wielu obrazom niemieckich pejzarzystów aż nadto brakuje, a którą w nim ganią często z powodu braku wszelkiej perspektywy. W malowaniu niewprawny, rysunkiem szczególniej się odznaczał. Zniechęcony do władzy francuzkiej w Rzymie, 1812 r. przybył do Wiednia, gdzie pozostawał bez przerwy. W ostatnich latach życia często cierpiący, nie wielkie położyć zdołał zasługi i krótki tylko czas korzystał z płacy, którą mu cesarz austryjacki w roku 1838 zapewnił. Zmarł w Rzymie d. 12 Stycznia 1839 r., pochowany na cmentarzu San-Pietro.

Koch (Gottfryd Henryk), znakomity aktor, urodzony w Gera 1703 r. Uczył się w Lipsku i wystąpił na scenę 1728 r., jako komik na wzór francuzki. Od r. 1750 dyrygował teatrami na własną rękę, lecz towarzystwo jego odznaczyło się szczególniej w Berlinie roku 1771, gdzie przy pomocy Ramlera i Engla podniół rzeczywiście teatr do stopnia kształcącej instytucyi. Umarł w Berlinie 1775 r.

Koch (Jan Chrzciciel Fryderyk), synowiec historyka Krzysztofa Wilhelma, wsławiony pisarz wojenny. Urodził się w Nancy 1782 roku. W r. 1800 służył w konnej gwardyi pierwszego konsula, lecz wkrótce przeszedł do piechoty. W r. 1807 służył jako porucznik w Neapolu, w Hiszpanii 1809 r. został kapitanem, a w r. 1811 szefem batalijonu. W Kwietniu 1813 wysłany do Saxonii, z przeznaczeniem do trzeciego korpusu armii, pozyskał szacunek generała Jomini (ob.) i po bitwie pod Lützen był jego adjutantem. Po drugiej restauracyi udał się do Petersburga, gdzie pomagał generałowi Jomini w napisaniu dzieła: *Histoire des guerres de la révolution.* Dopiero w r. 1817 znowu pomieszczony został przy aplikacyjnej szkole głównego sztabu, lecz wykład jego kilkakrotnie był przerywany, z powodu jakoby bonapartystowskich dążności. Po rewolucyi lipcowej został podpułkownikiem, a w r. 1834 pułkownikiem. Jako pisarz odznaczył się szczególniej przez współpracownictwo w Verusac'a: *Bulletin des sciences militaires,* którego głównym redaktorem był od 1823—31 r., oraz przez przekład dzieła arcyksięcia Karola: *Zasady strategii* (3 tomy; Paryż, 1817), mianowicie zaś przez *Mémoires pour servir à l'histoire de la campagne de 1813* (3 tomy; Paryż, 1819), które uchodzą za źródło do historyi wojny. Prócz tego wydał: *Examen raisonné de l'ouvrage intitulé:*

La Russie dans l'Asie Mineure, ou campagnes du maréchal Paskewitsch en 1828—29 (Paryż, 1840) i *Mémoires de Masséna* (4 tomy; Paryż, 1849).

Koch (Siegfried Gotthelf), znakomity aktor, urodzony 26 Października 1754 roku w Berlinie. Syn kupca S. G. Eckharda, uczył nauk kameralnych i już był sekretarzem administracyi górniczej, gdy przedstawienia towarzystwa Kocha i Döbbelein'a obudziły w nim talent do sztuki dramatycznej Opuścił Berlin, widział w Hamburgu Schrödera, Brockmann'a i Reinacke'go i pod nazwiskiem Kocha w Listopadzie 1778 r., po raz pierwszy wystąpił na scenie szlezwigskiej. Następnie przeszedł do towarzystwa Schuch'a w Gdańsku, zkąd rossyjski tajny radca baron Wittinghoff powołał go do Rygi, do własnym kosztem urządzonego teatru, który później przeszedł w ręce jego i Mayer'a. We dwa lata później występował jako gość w Moguncyi i Frankfurcie, co sprawiło, że mu powierzono kierunek frankfurckiego teatru. Gdy kurfirst urządził w Moguncyi teatr dworski, Koch został jego dyrektorem. Po zajęciu tego miasta przez Custine'a, Koch wzbraniał się przedstawiać sztuk pisanych przez przyjaciół rewolucyi, przeto rząd francuzki zażądał od niego wydania teatralnej kassy, posiadającej 20,000 guldenów. Koch zaraz wypłacił każdemu członkowi teatru kwartalną gazę, rozwiązał towarzystwo i resztę kassy wraz z przyborami oddał rządowi francuzkiemu. Rodzinę przeniósł do Zerbst, sam zaś przez ciąg oblężenia Moguncyi pozostawał przy armii pruskiej. Poczém powołany był wraz z córkami Betty i Różą do teatru kurfirsta w Mannheim, na którego czele stał jego przyjaciel Iffland; lecz i tu wojna czynnym mu być nie dozwoliła. Później występował z córką jako gość na teatrach w Hamburgu, Hanowerze i Bremie, przez lat dwa kierował sceną w Hanowerze i wreszcie na wezwanie przyjaciela swojego Kotzebue udał się do Wiednia. Usunął panujący tam wymuszony patetyczny ton i zastąpił go czystym konwersacyjnym, teraz dworski wiedeński teatr odznaczającym. Prawda i sztuką uszlachetniona naturalność odznaczały grę Kocha. Szanowany był powszechnie jako człowiek, przyjaciel i ojciec. Ostatnie lata przeżył na wsi, w pośród rodziny swojego syna, niedaleko Baden nad Wiedniem, gdzie umarł 11 Czerwca 1831 r.

Koch (Karol Henryk Emanuel), zasłożony badacz przyrody i podróżnik, urodzony w Weimarze 1809 roku, uczył się medycyny i historyi naturalnej w Würtzburgu i Jenie i napisawszy rozprawę: *Monographia generis Veronicae* (Würzburg, 1833 r.), w pierwszym z tych uniwersytetów uzyskał stopień doktora medycyny. Osiedliwszy się Jenie r., 1836—38 odbywał w naukowym celu podróż po prowincyjach południowej Rossyi, w ziemi kozackiej i koczujących ludów Kaukazu, po Georgii, u Ossetów, Imerecyjan i Czerkiesów, którą opisał w dziele: *Podróż po Rossyi do Kaukazkiego międzymorza* (2 tomy, Stuttgard; Cetta, 1842—43 roku). Ponieważ choroba nie dozwoliła mu posunąć się dalej do Araratu i Armenii, postanowił zatém, zwłaszcza gdy częściowo tylko ogłoszone wypadki pierwszego pobytu jego na Wschodzie powszechne uznanie zyskały, w drugiej podróży roku 1843 i 1844 doprowadzić do końca to, co w pierwszej uzupełnione być nie mogło. O tej powtórnej podróży Koch zdał sprawę w swoich *Wycieczkach na Wschód* (3 tomy, Weim., 1846—47), z których tom pierwszy obejmuje podróż wzdłuż Dunaju do Konstantynopola i Trebizondy; drugi podróż po wzgórzach Pontu i tureckiej Armenii; trzeci podróż w Gruzyi, nad morzem Kaspijskiém i po Kaukazie. W tej drugiej podróży towarzyszył mu aż do Tyflisu Jerzy Rosen, brat znanego oryjentalisty. W pośród wszystkich płodów nowszych podróżopisarzy, dzieła Kocha najkorzystniej jaśnieją miłością ścisłej prawdy, doskonalém pojęciem

i o ile można wszechstronnem obrobieniem przedmiotu, a pod względem przyrodniczo-historyczzym, lingwistycznym i etnograficznym, dostarczyły ważnych rezultatów. Po powrocie z pierwszej podróży, Koch mianowany był nadzwyczajnym professorem botaniki w Jenie, gdzie wydał: *Naturalny system królestwa roślinnego, wykazany w florze jenajskiej* (Jena, 1839 roku). Botaniczne plony swoich podróży, zaczął był opracowywać w *Przyczynkach do flory Wschodu* (poszyt 1—3, Halla, 1848—51 roku). O jak najgruntowniejszych studyjach i badaniach świadczy jego *Karta międzymorza Kaukazkiego i Armenii* (4 ark., Berlin, 1851 r., z textem), która wyszła illuminowana, częścią jako polityczna i etnograficzna, częścią jako botaniczna i geognostyczna, oraz pisma: *Kaukazka woienna droga i półwysep Taman* (Lipsk, 1851 r.); *Pochód dziesięciu tysięcy do Anabuzy Xenofonta* (Lipsk, 1850 roku).

Koch (Wilhelm Daniel Józef), zasłużony botanik niemiecki, urodził się 1771 roku w Kusel, w księstwie Dwóch Mostów, nauki pobierał w gimnazyjum miejscowém, gdzie zaczerpnął pierwszych zasad botaniki, następnie słuchał medycyny w Jenie i Marburgu. Powróciwszy w roku 1794 do miasta rodzinnego, został w roku 1795 fizykiem w Trarbuch, a w roku 1798 w Kaiserslautern. Pomimo obszernej praktyki lekarskiej pracował nad historyją naturalną, ogłosił najprzód dzieło: *Entomologische Hefte* (2 zeszyty, Frankfurt, 1803 roku), następnie, łącznie z professorem Ziz w Moguncyi, florę Palatynatu pod tytułem: *Catalogus plantarum florae Palatinatae* (Frankfurt, 1814 roku). Dokonał przedsięwziętego początkowo przez Mirtens'a w Berlinie wydania flory niemieckiej Röhling'a, tudzież w XII tomie Akt leopoldyńskiej akademii nauk ogłosił monograficzne opisanie roślin baldaszkowych. Powołany w roku 1824 na professora medycyny i botaniki w Erlandze, porzucił praktykę i oprócz licznych monografij, jak: *De salicibus europaeis*, (Erlunga, 1828 r.); *De plantis labiatis* (tamże, 1832 r.); ogłosił: *Synopsis florae germanicae et helveticae, exhibens stirpes phenerogamas secundum systema Candolleanum digertas* (Frankfurt, 1837 r.; wydanie 3-cie, Lipsk, 1856—57); dzieło to wyszło także w przekładzie niemieckim w powtórném wydaniu (w Lipsku, 1846—47 r.); po czém wydał: *Taschenbuch der deutschen und schweizerischen Flora* (Lipsk, 1844 roku). Ostatnie dwa dzieła weszły w powszechne użycie pomiędzy miłośnikami botaniki i jako odznaczające się dokładnością opisów są bardzo cenione. Koch był członkiem akademii nauk w Monachium, Szwedzkiej, Leopoldyńsko-Karolińskiej, towarzystwa botanicznego w Londynie, Ratysbonie i innych; umarł 1849 roku.

Koch-Sternfeld (Józef Ernest), historyk niemiecki, urodzony 1778 roku w Mittessil, w Austryi, nauki odbył w uniwersytecie salzburgskim i w tymże mieście piastował kilka urzędów administracyjnych. W 1815 roku powołany do Munichu na prezesa biura statystycznego, wydawał tamże: *Zeitschrift für Geschichte, Geographie und Topographie Baierns*, w 1830 roku; porzuciwszy zawód urzędowy, stale odtąd poświęcił się badaniom dziejowym. Pierwszą jego pracą literacką była rozprawa na konkurs, wyznaczony przez akademiję nauk w Petersburgu, pod tytułem: *Versuch über Nahrung und Unterhaltung in civilisirten Staaten* (Munich, 1805 r.); następnie ogłaszał cały szereg studyjów historycznych, geograficznych i statystycznych o Salzburgu i jego okolicach i wiele innych, jak np.: *Das Gasteiner Thal* (1810 r); *Salzburg und Berchtesgaden* (2 tomy, 1810 roku); *Beiträge zur deutschen Länder, Völker, Sitten und Saatenkunde* (3 tomy, Munich, 1825—33 r,); *Grundlinien zur allgemeinen Staatenkunde* (1826 r.); *Das Reich der Longobarden in Ita-*

lien (1739 r.); *Betrachtungen über die Geschichte, ihre Attribute und Zwecke* (1841 r.); *Das geographische Element in Welthandel* (1843 r.); *Kulturhistorische Forschungen über die Alpen* (2 tomy, 1851—52 r.); *Begründungen zur ältesten Profan und Kirchengeschichte von Baiern* (1854 r.); *Das Christenthum und seine Ausbreitung* (1855 r.) i t. p. Oprócz tego Koch-Sternfeld czynnym był współpracownikiem rozpraw (*Abhandlungen*) bawarskiej akademii nauk. *F. H. L.*

Kochanie, wyspa na Dnieprze, jedna z porohów, jak opisuje Sarnicki, do umocnienia sposobna, przez lustratorów Zygmunta Augusta oznaczona i opisana. Podług ich zdania, napady Tatarów u przeprawy Kuczmieńskiej i Krzemienieckiej, przez Dniepr do Polski niegdyś przechodzących, z Kochania mogłyby były być wstrzymane.

Kochanka, znaczy w Warszawie to, co we Lwowskiém *kimka,* to jest wyraża w mowie złodziejskej *noc* (w francuzkich rzezimieszków: *sourge*). *E.*

Kochanów, w dawném województwie Bracławskiém, miasteczko niegdyś warowne, na wschód od Winnicy.

Kochanowski (Jan), księciem poetów polskich zwany, należy do rodziny, która równocześnie wydała kilku nieposlednich rymotwórców: Jana, Mikołaja, Piotra i Andrzeja. Jan urodził się w Sycynie w roku 1530, z Piotra sędziego sandomierskiego i Anny Białaczowskiej. O jego młodości i początkach wychowania, prawie żadnych nie mamy podań; wiadomo tylko, że matka jego, przez Górnickiego w *Dworzaninie* z dowcipu sławiona, zaszczepiła w sercu młodocianém zasady prawości, odznaczające poetę w ciągu całego życia. Nie mamy niewątpliwych śladów pobytu Jana na akademii krakowskiej, gdyż zapisawszy się w roku 1552 do liczby akademików padewskich, o czém świadczy Papadopoli, nie mógł w roku 1554 zapisywać się w poczet akademików krakowskich; Jana Kochanowskiego pod tym rokiem umieszczonego na spisie akademików krakowskich, należy raczej poczytać za tęż samę osobę z późniejszym gnieźnieńskim i krakowskim kanonikiem, zmarłym w roku 1613; a i na innych Janach nie zbywało między Kochanowskimi. Siedmnaście lat liczył młody Kochanowski, kiedy utracił ojca; cios ten nie stanął jednakże na przeszkodzie wychowaniu Jana; dorosły już brat Kasper, wraz z niepospolitą matką, kierowali dalszemi jego krokami, a kiedy poeta rok dwudziesty ukończył, wyprawiono go w roku 1550 za granicę. Przez Niemcy, gdzie krótko pobawił, udał się do Wenecyi, zapoznał się tutaj z słynnym Manucyjuszem, a przeniósłszy się następnie do Padwy, na dłuższy tam czas osiadł. W Padwie korzystał z światła najznakomitszych uczonych owego wieku; w Padwie zawiązał stosunki przyjacielskie z Andrzejem Patrycym Nideckim, późniejszym biskupem inflanckim, oraz z Janem Januszowskim. Przyjaźni tej nie zmieniły późniejsze koleje życia; dochował jej dla pozostałej rodziny Januszowski, kiedy ostatnim z tej trójki uczciwą pracą dla kraju zasłużonej, pozostał przy życiu. Z Padwy nakoniec robił wycieczki dla zwiedzenia najznakomitszych miejsc Włoch całych. Przez kilkoletni pobyt we Włoszech obeznał się Kochanowski dokładnie z językami starożytnemi do tego stopnia, że nietylko przystępnemi mu były wszystkie skarby oświaty starożytnej, ale i sam zaczął własne pomysły gładkim łacińskim wierszem rozpowszechniać. Zasłużywszy sobie przez swe prace na szacunek i przyjaźń sławnych swych mistrzów, nie poprzestał Kochanowski na tém uznaniu, lecz dla wszechstronniejszego wykształcenia udał się do Paryża, aby poznać ówczesny kierunek piśmiennictwa francuzkiego. Jego wyższość nad pospolitych ludzi naukowych znamionuje ta okoliczność, że ani w obec

uznawanego powszechnie znaczenia filologii klassycznej, ani w obec zrywającego się nowego ducha w piśmiennictwie francuzkiém, poeta nie utracił swego poczucia do kraju i nie zaniedbał pracy na drodze wskazanej mu przez Reja, Trzycieskiego i Górnickiego, lecz nabytą naukę obracał na pożytek literatury ojczystej. Dowodem na to pierwszy jego utwór polski, bo w pierwszym zaraz widzimy go niezrównanym mistrzem. Pierwszym utworem była nadesłana do kraju z Paryża, znana powszechnie pieśń, zaczynająca się od słów: *Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary.* Kiedy na zjeździe pewnym, w przytomności młodego jeszcze ówczas bardzo Jana Zamoyskiego, przeczytano tę pieśń, obecny Mikołaj Rej nie wahał się uznać Kochanowskiego za najpierwszego poetę polskiego. Z utęsknieniem oczekiwano jego powrotu z zagranicy. W smak szło poecie życie swobodne w stosunkach z najznakomitszymi ludźmi swego wieku, i możeby jeszcze nie był powrócił do kraju, gdyby go śmierć matki nie była do tego znagliła; w dziesięć lat po zejściu ojca utracił matkę w roku 1557. Ocknął się poeta na wieść o tym smutnym wypadku, a obowiązek wracania do kraju przypomniały mu dobitnie zabiegi krewnych około zagrabienia pozostałej ojcowizny. Niezwłocznie wyruszywszy z Paryża, przybył do kraju i zajął się dochodzeniem praw po ojcu przysłuszających. Sprawy te majątkowe zakończyli Kochanowscy działami, dokonanemi dopiero w r. 1560. Odtąd zaczyna się publiczny zawód Jana Kochanowskiego. Staraniem Filipa Padniewskiego, ówczesnego podkanclerzego koronnego, wszedł w poczet sekretarzy królewskich, a z Piotrem Myszkowskim, następcą Padniewskiego na podkanclerstwie, ścisłą przyjaźnią złączywszy się, zajął stanowisko wydatne śród ludzi jaśniejących podówczas nauką i znaczeniem. Okres ten z życia poety, sięgający mniej więcej do roku 1567, jest najwydatniejszym, lubo najmniej prawie znanym z dotychczasowych bijografij, pism poety nieuwzględniających. Pobyt u dworu, torujący innym ludziom drogę do zaszczytów i znaczenia, nie zdołał zwichnąć zadania wieszcza, czującego w sobie wyższość nad zwykłych ludzi. Całém sercem rzuciwszy się początkowo w wir życia dworskiego, czarował dworzan towarzyszów wesołemi fraszkami, których najwięcej w tym okresie powstało. Wszakże i poważna struna gęśli Jana odzywa się raz poraz. W roku 1561 wyśpiewał tren na śmierć Jana Tarnowskiego; w następnym pisze pamiątkę Janowi Tęczyńskiemu; w r. 1563 napisał, a najpóźniej w następnym ogłosił drukiem: *Satyra i Zgodę*, w których obywatelską powinność pełniąc, w żywe oczy wyrzuca ziomkom wady i do zgody nakłania. Przed rokiem 1567 ogłosił *Szachy*, przełożone z łaciny. Wszakże sprawy dworskie z czasem jałowém były zajęciem dla głowy poety, w której srebrne nici się snuły, a swobodne oddanie się wieszczej pracy już dawno nęciło poetę do ojczystej strzechy. Myszkowski tylko, który w r. 1564 odstąpił poecie dochodów probostwa katedralnego poznańskiego, wiązał go jeszcze do dworu królewskiego, a kiedy i on usunął się w roku 1567 na koadjutoryją płocką, pośpieszył Kochanowski do Czarnolasu około roku 1568, po czém się niebawem ożenił z Dorotą Anną Podlodowską z Przytyka, mimo púściwszy narzucane sobie opactwo Sieciechowskie, ze wstrętu do stanu duchownego, który dobitnie wyraził w żartobliwym poemacie pod napisem: *Carmen Macaronicum.* Jedyny list Jana Kochanowskiego w autografie dochowany, pisany jest z Czarnolasu w roku 1571, a treść listu tego domyślać się każe, że już stale osiadł w Czarnolesie, oraz, że był żonaty. W roku następnym przypada śmierć Zygmunta Augusta; nie mamy jednakże żadnego śladu, aby śmierć ostatniego potomka męzkiego szczepu Jagiełłowego wpływ jaki wywar-

ła na życie Jana, kierunek jego prac i jego zabiegów. Przesyciwszy się życiem publiczném w czasie dworactwa, poeta przez czas niejaki żadnego nie okazywał udziału w przyszłém położeniu kraju. Dopiero w czasie bezkrólewia po wyjechaniu Henryka widzimy go więcej zajętym sprawami politycznemi; na sejmie elekcyjnym w roku 1575, uległszy może wpływowi Myszkowskiego, stanął poeta po stronie zwolenników austryjackiego domu; nie w smak były rady poety bystrzejszej od niego w sprawach politycznych szlachcie, ale przez uszanowanie dla osoby zasłużonego rymotwórcy, wysłuchano ich powolnym uchem. Kiedy życzenia narodu powołały na tron polski Stefana Batorego, zapomniał poeta swej porażki politycznej i wcześnie został głośnym wielbicielem dzielnego króla. W domowej zagrodzie Jana zmieniło się tymczasem to i owo, przybyło dziatwy, a ubyło dochodów, bo probostwo poznańskie dość donośne wypadało w końcu oddać, i zrzekł go się poeta w roku 1574, przetrzymawszy je na lat kilka po ożenieniu się. Ludzie życzliwi pragnęli opatrzyć w inny sposób poetę, co sobie chciał śpiewać, a nie podlegać nikomu. Jan Zamoyski przyszedłszy do wpływu zaraz po przyjeździe króla Stefana, wyjednał mu nominacyję na kasztelaniję połaniecką w roku 1576. Nie przyjął jednakże zaszczytu tego skromny poeta, wymawiając się, że nie chce wpuścić do swego domu dumnego kasztelana, któryby zjadł to, co zapracował Kochanowski. Zachęcano go do powrotu do dworu, ofiarując dość znaczną roczną płacę, ale i od tego wymówił się poeta nawykły do życia po swojej woli i nieulegania nikomu. Przyjął nakoniec godność wojskiego w r. 1579, który to urząd nie przeszkadzał dotychczasowemu jego sposobowi życia, ani nie zmuszał do wyrzeczenia się swych przekonań i nawyknień. Szczęśliwym się czując śród ustroni czarnoleskiej, do której bywało zajechała i kolasa wysokiego dygnitarza, nasz Jan słowem i życiem zajmował stanowisko zaszczytne wieszcza narodowego. W tym okresie szczęścia domowego między r. 1570 a 1579, powstały najlepsze co do treści i co do formy utwory księcia poetów. Naczelne miejsce należy tutaj przekładowi *Psałterza*, nad którym pracował Kochanowski już w roku 1571, a który ukazał się w druku w r. 1578. Ogłoszeniem tego przekładu stanął poeta na szczycie swego znaczenia i swej sławy, bo i dziś ani my nie mamy jeszcze lepszego tłómaczenia, ani równegogo inne narody. W roku 1578 ogłosił *Odprawę posłów greckich*, utwór dramatyczny, któty lirycznemi swemi ustępami równa się najpiękniejszym chórom starożytnej tragedyi greckiej. W tymże roku witał Stefana do Zamchu przybywającego poematem, który ogłosił po łacinie i po polsku pod napisem: *Dryas Zamchana*. Lecz znikome szczęście, ludzkie! Kiedy Kochanowski otoczony gronem chożych dziatek opływał w rozkosze szczęścia domowego, kiedy stanął na szczycie sławy poetyckiej, przez niezrównane na swój wiek prace literackie, nawiedziło go nieszczęście w sposób najdotkliwszy, przez śmierć córki ulubionej Urszuli, półtrzecia roku liczącej, która była rozkoszą całego domu i nadzieją rodziców. Złamany tą stratą poeta, szukał ulgi i pociechy w żałosnych pieniach, których dziewiętnaście ogłosił w r. 1580 pod nazwą *Trenów*. Boleć może równie serce każdego ojca po stracie dziecka, ale bólu tego wyrazić po Kochanowskim nikt podobnie nie umiał, chociaż go po wszystkie czasy usiłowano naśladować. Przypominamy tylko Klonowicza, Grochowskiego i Wiśniowskiego: wszystkim trzem nie można odmówić zdolności, a przecież ileż to niższymi okazali się od czarnoleskiego śpiewaka! Odtąd ku schyłkowi ma się poecie. Po śmierci Urszuli i po *Trenach* ledwie się zdobył na prozaiczny wiersz o wyprawie Krzysztofa Radziwiłła do Moskwy w r. 1581. Rozpoczął

jeszcze utwór obszerniejszych rozmiarów, mający za przedmiot Władysława Warneńczyka, ale znać zakłócona przeciwnościami myśl, nie zdołała już osnowy całej rozprowadzić, a poeta bliski swój koniec przeczuwając, zaczął się krzątać około zebrania wszystkich swoich pism i wydania ich w drukarni przyjaciela młodych lat Januszowskiego, zdążył jeszcze wydać: *Fraszki* w r. 1584; wydaniu innych płodów śmierć stanęła na przeszkodzie. Kiedy bowiem w roku 1584 udał się do Lublina do króla tamże zasiadającego, aby się domagać sprawiedliwości za zabicie Filipa Podlodowskiego, szwagra swego, w Turcyi, nim uzyskał posłuchanie, apopleksyją tknięty zakończył życie dnia 22 Sierpnia, przeżywszy lat 54. Zwłoki zmarłego złożono w istniejącej dotąd kaplicy familijnej w Zwoleniu, a życzliwość ziomków dochowanym dotąd nagrobkiem uczciła pamięć zasłużonego obywatela i wielkiego poety. Z sześciu córek dwie zmarły za życia Kochanowskiego, Urszula i Anna, a i jedyny syn, po śmierci już jego urodzony, trzech lat nie dożył. Kochanowski Jan nie pierwszy pisał po polsku; pisali przed nim: Rej, Trzycieski, Górnicki, że innych pominiem. Wszakże nikt z poprzedników nie posiadał w równej mierze władzy dobierania wyrazów do oddania najrozliczniejszych odcieni myśli; od powagi wzniosłej ody aż do lekkiego tonu wesołej fraszki, wszędzie Kochanowski jest niezrównanym i niedoścignionym mistrzem. Bielski Joachim śmierć jego w swej *Kronice polskiej* (str. 797) zapisując, powiada o nim, że był „poetą „takim polskim, jaki w Polsce jeszcze ani był, ani się takiego drugiego spodziewać możem.” Sąd ten współczesnego kronikarza potomność jak najdokładniej potwierdziła. Nic więc dziwnego, że nikt z współczesnych równać się jemu nie śmiał, wszyscy go naśladować usiłowali, a ogół narodu lgnął do jego pism i pochłaniał liczne ich wydania już to za życia poety, już to po jego zejściu przysposobione. Za życia poety wyszły, a wydania te należą dziś do największych osobliwości, w osobnych odbiciach: *Satyr* (około r. 1563); *Zgoda* (w r. 1564); *Szachy* (przed r. 1567); *Zuzanna* (około tegoż czasu u Wierzbięty); *Odprawa posłów greckich* (w r. 1578, w Warszawie); *Dryas Zamchana* (w r. 1578, we Lwowie); *Aratus* (w r. 1579, u Łazarza w Krakowie); *Pieśni trzy* (w r. 1580, w Warszawie); *Lyricorum libellus* (w Krakowie, 1580 r.); *Treny* (1580 i 1583 r., w Krakowie, u Łazarza); *Epinicion* (1583 r., w Krakowie); *Epithalamion* (tamże, w tymże roku); *Jazda do Moskwy* (w tymże r., w Krakowie); *Elegiarum libri quatuor* (tamże, 1584 r.); *Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiłła* (tamże, 1584 r.); *Psałterz*, wedle podania Załuskiego, po raz pierwszy wydany w r. 1578, lubo przywilej na wydanie podpisany przez króla Stefana 8 Października 1579; tytułu tego wydania obecnie żadna publiczna biblijoteka nie posiada: powtórzono to wydanie w r. 1583, a w r. 1580 wyszedł *Psałterz z melodyjami Gomółki*. Ostatniém wydaniem za życia ogłoszoném, są *Fraszki*, odbite w drukarni Łazarzowej w Krakowie, 1584. Po śmierci Kochanowskiego, wydawaniem pism jego do r. 1610 zajmowała się drukarnia Łazarzowa, od tego roku do 1641 drukarnia Piotrkowczykowa, wydając już to pojedyncze utwory, już to zbiory pism Kochanowskiego. Prócz wymienionych wyżej lat i osobnego odbicia *Siedmiu psalmów pokutnych* w r. 1579, wyszedł *Psałterz*, ile dotąd wiadomo, w latach 1585, 1586 dwa razy, 1587, 1600, 1601, 1606 dwa razy, 1607, 9, 10, 12, 17, 29, 39 i 41. Zbiorowe wydanie pod napisem: *Jan Kochanowski*; puszczono w obieg w r. 1585 dwa razy, a trzecie w tym roku rozpoczęte, ukończono w r. 1586, bo tak na końcu czytać należy, zamiast mylnego 1589 r., czwarte r. 1598, piąte 1600, szóste 1604, siódme 1611, ósme 1617, dziewią-

te **1629** i dziesiąte **1639**. Wydanie *Fraszek* powtórzono w latach: **1584, 90, 1604**, 8, **12, 17, 29, 39**. Rozproszone szczątki pism Jana Kochanowskiego wyszły pod tytułem: *Fragmenta*, w latach: **1590**, **1604, 8, 12, 17, 29** i **39**. Na roku **1641** kończy się szereg wydań dawniejszych, obecnie bardzo cenionych; z pomiędzy nich wydania za życia poety przygotowane ledwie w dwóch lub trzech exemplarzach są znane i do ostatnich czasów nie wiedziano o nich. Z wydań ogłoszonych po śmierci poety, Łazarzowe o wiele staranniej i poprawniej odbite, aniżeli Piotrkowczykowe. Nowszej epoki wydania Bohomolcowe z r. **1767**, Mostowskiego z r. **1803**, wrocławskie z r. **1825**, lipskie z roku **1835** i Turowskiego z r. **1857** przepełnione są wszystkie pomyłkami i nie odpowiadają bynajmniej potrzebom czasu. Łacińskich pism Kochanowskiego nie wydano po r. **1612**. Więcej szczegółów podają: Przyborowski w *Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (Poznań, **1857** r., str. **212**), tudzież Przyłęcki w bardzo umiejętnie i starannie napisanym *Dodatku do wydania Turowskiego*. *J. P.*

Kochanowski (Mikołaj), młodszy brat Jana, wierszopis. Napisał *Rotuły do synów swoich*, które wydała po śmierci jego wdowa Katarzyna z Jasieńca, (w Krakowie w r. **1584**, na dwóch i pół arkuszach; drugie wydanie z **1611** r.). Następnie wychodziły przy dziełach brata Jana; ale jak pokrewieństwem bliski, tak talentem poetycznym daleki. Wiersze te liryczne i napisowe, przypominają główniejsze myśli w utworach Jana Kochanowskiego zawarte, różnią się wszakże formą ich oddania. Tłómaczył *Plutarcha*; praca ta w rękopiśmie dochowała się w biblijotece ordynacyi Zamoyskich. *K. Wł. W.*

Kochanowski (Andrzej), rodzony brat Jana, stolnik sandomierski, poseł na kilku sejmach. Zbliżony do Jana Zamoyskiego, z namowy tegoż przedsięwziął tłómaczenie w r. **1574** *Enejdy* Wirgilijusza. W liście własnoręcznym z Baryczy **1591** roku pisze do Jana Zamoyskiego z prośbą, ażeby syna jego wziął w opiekę i usługi swoje hetman wielki. „A przynajmniej (mówi) jeśli niegodne służby moje, jednak ona pamiątka stryja jego nieboszczyka pana wojskiego (to jest Jana Kochanowskiego) dla pozyskania łaski w. m. mego miłościwego pana (w której się jednak nie omylę) była mu pożyteczna.” Przekład jego wyszedł pod napisem: *Eneida Wirgilijusza* (w Krakowie, w drukarni Łazarza, **1590**, str. **375**, w **4**-ce; drugie wydanie w Krakowie, **1640** r.; trzecie w Warszawie, nakładem Nikolajego, księgarza, **1754**, w **4**-ce). Pracował nad tłómaczeniem *Liwijusza*. W przywiedzionym powyżej liście pisze: „A po małym czasie, jeśli mi Pan Bóg użyczy zdrowia w przekładaniu Liwijusza historyi, pracą moją mogę się przysłużyć waszej miłości.” Widać, że takie prace wielki hetman cenił wysoko. Czy pozostał ślad jaki tłómaczenia Liwijusza, nie masz żadnej wiadomości; przekład *Eneidy* ma zaletę wierności, ale nikt z niego nie pozna piękności oryginału. Pod względem języka, stoi bezporównania niżej od tłómaczenia *Tassa* przez Piotra Kochanowskiego. — *Krzysztof*, syn poprzedzającego, znany jest tylko jako poeta, z przypisania *Proporca* stryja swego Jana, w którym mówi o sobie:

„Mnie mój Febus złotowłosy,
Cudzą natenczas pracą zalecić się radzi,
Dotąd, póki mię na tę górę nie wprowadzi,
Kędy wdzięczno-łaskawe boginie mieszkają,
Co z nich pisorymowie sławni wszystko mają,
U których aza ja też tej łaski nabędę,
Żeć się na co własnego za czasem zdobędę.”

W biblijotece Ossolińskich we Lwowie ma się znajdować rękopism poezyj Krzysztofa Kochanowskiego. *K. Wł. W.*

Kochanowski (Piotr), syn Mikołaja, autora *Rotuł*, urodził się w Sycynie 1566 r.; umarł w r. 1620; w Krakowie u franciszkanów ma położony nagrobek. Był synowcem Jana. Z listu własnoręcznego zachowanego w rękopismach heilsberskich, a pisanego z Malty w r. 1604 do Próchnickiego, naówczas posła królewskiego w Rzymie, w którym wspomina Bartłomieja Nowodworskiego, jako współtowarzysza swojego, okazuje się, że był kawalerem maltańskim, że bawił długo we Włoszech i w Malcie. Ztąd odbył wyprawy wojenne i miał udział w kilku bitwach morskich. Pobyt jego we Włoszech dał mu sposobność nauczenia się dokładnie języka włoskiego i poznania bogatej literatury i arcydzieł tego narodu. Za powrotem do kraju był sekretarzem króla Zygmunta III. Ogłosił drukiem tłómaczenie poematu Tassa: *Gierusalemme liberata*, pod napisem: *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona, przekładanie z Tasso* (w Krakowie u Cezarego, 1618 r., w 4-ce); z tej były przedruki tamże w latach 1651 i 1687, oprócz późniejszych. W rękopiśmie zostawił przekład całego poematu Arjosta: *Rolando furioso*. Część tego tłómaczenia od pierwszej do dwudziestej piątej pieśni wydał Jacek Przybylski, pod napisem jaki dał sam Piotr Kochanowski: *Orland szalony z Ludwika Ariosto* (Kraków, 1799). Rękopism obejmujący przekład całego poematu, miał w swym księgozbiorze Kajetan Kwiatkowski (F. Bentkowski, *Histor. liter. pols.*, tom I). Również całkowity, a jak się zdaje autograf, ma się znajdować w biblijotece miasta Cieszyna w Szląsku austryjackim. Piotr Kochanowski, jako tłómacz *Tassa*, należy do najcelniejszych rymotwórców XVI wieku. Przekład tak jest wyborny, tak w nim po mistrzowsku włada językiem, że słuszne podziwienie obudzał i dotąd nikt lepszym nie potrafił się przysłużyć literaturze naszej. Przekład *Orlanda szalonego* nie ma tej wartości, znać w nim wyraźnie, że tłómacz nie przyłożył starania w ostatecznem wykończeniu. *K. Wł. W.*

Kochanowski (Stanisław) z Krzeszkowic, wierszopis w końcu XVI i na początku lat XVII wieku żyjący, naśladował Jana Kochanowskiego, jak to widać z wierszy, pod tytułem: *Słuszny płacz po urychlonej śmierci miłej małżonki swojej, na piąty rok jeszcze nie ustający, żałobliwie cieszy Mikołaj Lubomirski* (Kraków, druk Skalskiego, 1611, w 8-ce).

Kochanowski (Franciszek), bernardyn, kaznodzieja, żyjący w XVII wieku, spowiednik króla Michała Korybuta, wydał z druku: 1) *Decades duae de immaculata conceptione B. M. V.* (Kraków, 1669, wierszem, in fol.); 2) *Korona sowita j. w. pani Maryey Oraczewskiey przy akcie pogrzebowym podana* (w Kazimierzu przy Krakowie, 1664, w 4-ce); 3) *Mistrzyni cnoty w osobie panny Anny Krystyny Mirzejowskiej przy akcie pogrzebowym objawiona* (Kraków, 1667, w 4-ce).

Kochanowski (Karol), kaznodzieja zakonu księży reformatów, w XVII wieku żyjący, wydał z druku kazanie, pod tytułem: *Kompania nieba i ziemi przy wspólnych exekwiach Karola Franciszka Korniakta i Alexandry Ossolińskiej* (Kraków, 1672, w 4-ce).

Kochanowski (Dominik), generał zakonu franciszkanów prowincyi Małopolskiej, żyjący w XVII wieku, zawołany teolog, wydał z druku: *Novus asserendae immaculatae conceptionis Deiparae virginis modus* (Wiedeń, 1664, w 4-ce); wydanie drugie poprawione i pomnożone przez Franciszka Kochanowskiego, wyszło w Krakowie, 1669 (in folio, str. 317).

Kochanowski (Mateusz Hieronim), wierszopis, w pierwszej połowie ze-

szłego wieku żyjący, wydał z druku: *Głosy wolne sławą i powagą ojczystą wymową oratorską, sejmikowemi* i t. d. *mowami słynące* (Supraśl, 1750, w 4-ce). Jest to zbiór mów sejmowych, pogrzebowych, weselnych i t. p. Są także tego poezyje, pod tytułem: *Miscellanea życia* (w 4-ce) i inne, pod tytułem: *Apollo w rezonacyi głośno brzmiącej Cytary* (Supraśl, 1741, w 4-ce).

Kochanowski (Stanisław), kasztelan połaniecki, mianowany d. 8 Lipca 1737 r. (*Sigil.* 26 fol. 40),; umarł w r. 1756. Niektóre jego mowy sejmowe umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza Ostrowskiego.

Kochanowski (Wacław Michał), wydał w Wrocławiu, w 1815 r.: *Teoryje działań ludzkich czyli nauka życia fizyczno-moralnego;* umarł w 1825 r.

Kochanowski (Andrzej), ob. *Alexander a Jesu.*

Kochański (Adam Adamandy), znakomity matematyk polski, jezuita, urodzony w pierwszej połowie XVII wieku w Dobrzyniu, z rodziców szlachty herbu Rola, w młodym wieku wstąpił do zakonu jezuitów, w r 1659 był w Moguncyi professorem matematyki w tamtejszym uniwersytecie, a w r. 1660 w kollegijum jezuickiém we Florencyi, gdzie powzięty poprzednio pomysł nowego rodzaju chronometru wykonawszy w praktyce, przedstawił go był Ferdynandowi II, w. księciu Hetruryi, którego szczególniejszym swoim mecenasem i dobrodziejem w pismach swoich nazywa. We trzy lata później przeniesiony był do Pragi, dla wykładania matematyki, a następnie w Olomuńcu uczył tejże umiejętności. W r. 1677 przebywał w Wrocławiu, gdzie obserwował bieg komety na ówczas widzialnej. Wróciwszy do rodzinnej ziemi, mianowany był od króla Jana III Sobieskiego jego nadwornym matematykiem i biblijotekarzem w Wilanowie. W Warszawie biblijotekę zgromadzenia zakonu jezuitów, po największej części z matematycznych dzieł złożoną, przeważnie własnemi książkami wzbogacił. Zostawał w uczonej korrespondencyi z Hewelijuszem Gdańszczaninem, znakomitym astronomem i wielu innymi, których przyjaźnią się szczycił. Najpóźniejsze pismo swoje, ze znanych dotąd, posyłając do *Roczników naukowych lipskich,* datuje z Warszawy dnia 10 Listopada 1690 r. Koniec przeto jego życia przypada między tym rokiem a 1696, w którym król Jan III przeniósł się do wieczności. Niesiecki bowiem wspomina, że Kochański umarł w Warszawie za panowania tego monarchy. Z pism jego znane dotąd są następujące: 1) *Analecta mathematica sive theoreses mechanicae de natura machinorum fundamentalium.* Rozprawę tę pisał w Moguncyi 1668 r., a Kasper Scholt zamieścił ją przy końcu swego dzieła: *Cursus mathematicus* (Würzburg, 1661, in-folio). 2) *Mirabilia chronometrica* zajmuje całą dziewiątą księgę *Techniki,* tegoż Kaspra Scholta, w r. 1687 wydanej. Mniejsze jego rozprawy umieszczone są w *Rocznikach lipskich*: *Acta eruditorum Lipsiae publicata* (mianowicie z r. 1682). 3) *Solutio problematum in actis hujus anni propositarum.* Są to zdania z geometryi, których rozwiązania swoje podaje Kochański. Z r. 1685 też *Roczniki lipskie* mieszczą w sobie cztery następujące jego pisma: 4) *Consideratio speciminis libri de momentis gravium, authore J. F. V. Lucensi;* 5) *Considerationes et observationes physico-mathematicae circa diurnam Telluris vertiginem, a multis absque certis demonstrationibus assertam, quarum aliquot methodi proponuntur;* 7) *Observationes cyclometricae ad facilitandam praxin accomodatae,* jest to jedno z najważniejszych pism matematycznych Kochańskiego; 7) *Novum genus perpendiculi pro horlogiis rotatis portatilibus. Vulgarium elatere vibrante instructorum nova dispositio et ex hac suprema perfectio.* W tychże rocznikach pod r. 1686 mieszczą się: 8) *Considerationes quaedam circa quadrata et cubos magicos,*

necnon aliquot problemata, omnibus Arithmophilis ad investigandum proposita. W roku 1687 umieszczone; 9) *Mensurae universales magnitudinum ac temporum. Penduli portatilis, ac horologiorum perfectio.* Nakonic w dodatkach do tychże Roczników w r. 1696 znajduje się jego ostatnia praca, pod tyt.: 10) *Mercurii in sole anno 1690 d. 31 Oct. visi observationes.* W drobnych tych pismach widać obfitość pomysłów nowych Kochańskiego, w rozmaitych gałęziach matematyki i jej zastosowań, między innemi na szczególniejszą uwagę zasługuje rozprawa jego pod liczbą 6 wymieniona, w której rozwiązuje zadanie jak okrąg koła zamienić na prostą za pomocą wykreślenia. (Znaczenie tego nowego wówczas pomysłu i o pracach Kochańskiego, napisał Teofil Żebrowski w XXX tomie *Roczn. Tow. nauk. krakow.* i w odbitce osobnej pod tytułem: *Wiadomość o Adamie Kochańskim i pismach jego matematycznych.*
F. M. S.

Kochański (Augustyn), doktor św. teologii, kustosz gnieźnieński braci miejszych św. Franciszka, żyjący w pierwszych latach XVII wieku. Wydał z druku: *Dydaka Stelli Hiszpana, o wzgardzie świata i próżności jego ksiąg troje* (Poznań, 1611, w druk. Wolfraba, w 8-ce, drugie wydanie w Krakowie, 1690; trzecie przez Jędrzeja Chryzostoma Załuskiego sporządzone, wyszło w Kaliszu, 1730, in-folio).

Kochański (Dominik), kaznodzieja, doktor teologii, przeor klasztoru Orszańskiego, później prowincyjał dominikanów litewskich, zmarły w końcu zeszłego wieku, wydał z druku: 1) *Prawdy moralne teologiczne niektóremi kazaniami dowiedzione* (Wilno, 1760, w 4-ce); 2) *Kazania i nauki missyjne na missyjach dominikanów miane w r. 1761, 1762 i 1769 w różnych księstwa Litewskiego miejscach* (Wilno, 1770, w 4-ce).

Kochinchina, niegdyś państwo udzielne w dalszych Indyjach Wschodnich, dziś część królestwa Anamickiego; ob. *Anam.*

Kochlewski (Piotr), wierszopis łaciński, pochodził z familii szlacheckiej, której gniazdem było województwo Sieradzkie w Wielkopolsce. Nauki wyższe odbył za granicą. Posiadał majętność Nurzec w Podlaskiém, gdzie kościół wyznania helweckiego, do którego należał, założył i uposażył. Przechodząc w życiu obywatelskiém przez różne stopnie, najprzód wojski brześciański, później sędzia ziemski, poseł na sejm 1638 r., wyznaczony został nareszcie komissarzem do rozgraniczenia województw: Podlaskiego, Lubelskiego i Brzeskiego. Dobry obywatel, gdy mu w nagrodę usług publicznych wspólpowietnicy znaczną summę ofiarowali, przyjąć jej niechciał i prosił, aby pieniądze te obrócono na wystawienie gmachu dla grodu ziemi Brzeskiej. Biegły w języku ojczystym i łacińskim, pisał poemata łacińskie, anagramata, mowy polskie i listy ale z prac jego naukowych mało w drukiem ogłoszono. W dziełku: *In exequias Illustrisimi Principis D. Janusii Radivili parentalia peromla a Stephano Szwykowski Anno 1621* W Lubece wydaném, znajdują się wiersze Kochlewskiego pod napisem: *Lachrymae in obitum Illustrissimi Principis ac Dni. Dni. Janusii Radivili Castellano Vilnensis Capitanei Borysoviensis* etc.

Köchlin, rodzina sławnych fabrykantów, którym Alzacyja zawdzięcza swój rozwój przemysłowy. *Samuel Köchlin*, ur. 1719 r. w Mülhuzie, tamże w 1746 r. wraz z kilkoma innymi założył pierwszą fabrykę kolorowych tkanin bawełnianych. Wnuk jego, *Mikołaj Köchlin*, w 1802 r. założył dzisiejszą znakomitą fabrykę, do której należą prawie wszyscy członkowie tej licznej rodziny, a którą od 1836 r. prowadzi młodszy jego brat *Daniel Köchlin* i tegoż synowie. Kiedy w 1814 r. sprzymierzeńcy wkroczyli do Francyi, Mikołaj Köchlin ofia-

rował cesarzowi swoje usługi i wstąpił do sztabu generalnego marszałka Lefebvre. W 1815 r. próbował nawet partyzantki w Wogezach. Od 1826 roku w miejsce brata swego *Jakóba* wybrany został do izby, gdzie zasiadł na krańcowej lewej. Po rewolucyi lipcowej, którą usilnie wspierał, często głos swój podnosił za reformą praw celnych w sprawie wolności handlu; wszakże w 1841 r. złożył swój mandat, żeby poświęcić się wyłącznie założonej przez siebie kolei żelaznej od Strasburga do Bazylei. W Lutym 1848 r. rząd tymczasowy mianował go kommissarzem departamentu Wyższego Renu, gdzie wnet zdołał uspokoić wzburzoną ludność. Umarł w 1852 r.— *Jakób Köchlin*, brat i wspólnik poprzedzającego, również zasłużony dla przemysłu i państwa, w 1814 r. był merem w swojém mieście rodzinnem, lecz za wkroczeniem nieprzyjaciół został uwięziony. Po skończonej wojnie odzyskał swój urząd, z którego atoli partyja dworu wyparła go w 1820 r. Natomiast w tymże roku wybrany został do izby. Z okazyi tak nazwanego spisku Caron'a (ob.), jako deputowany w 1822 r. wykrył intrygi ultrarojalistów, którzy sami knuli spiski, a potém krwawą nad niemi rozpościerali zemstę. Gdy izba nie miała odwagi do nakazania w tej mierze śledztwa, ogłosił broszurę, która ściągnęła nań sześciomiesięczne więzienie i 5.000 franków kary pienięźnej. Pomimo tego w r. 1824 r. wybrano go ponownie do izby, gdzie powstawał następnie przeciw wynagrodzeniom udzielanym dla emigrantów. W 1826 r. powrócił do życia prywatnego i zmarł w 1834 r. W Mülhuzie postawiono mu pomnik w domu sierot, przez niego wzniesionym. — *Andrzej Köchlin*, brat stryjeczny poprzedzającego, założyciel wielkiej fabryki machin w Mülhuzie, od 1830 r. był merem w tem mieście, a w 1841 r. został deputowanym. Od rewolucyi lutowej wyrzekł się urzędów publicznych i mieszka częścią w mieście rodzinnem, częścią w Paryżu. *F. H. L.*

Köchly (Herman August), filolog niemiecki, ur. 1815 r. w Lipsku, nauki odbył w tamecznym i w berlińskim uniwersytecie i w 1840 r. został professorem gimnazyjum w Dreznie. W tej stolicy założył towarzystwo gimnazyjalne (*Gymnasialverein*), przez co pozyskał pewien wpływ na sprawy wychowania publicznego w Saxonii, zwiększony jeszcze w 1848 roku. Jako członek izby deputowanych zasiadał w tymże czasie między stronnictwem liberalném, lecz wypadki majowe 1849 r. zmusiły go ucieczki z Drezna. Po niejakim pobycie w Bruxelli, gdzie wydał dwa dzieła filologiczne, powołany został w 1851 r. do Zurychu, gdzie objął katedrę po sławnym filologu Orelli'm. Z licznych jego prac w przedmiotach językoznawstwa i archeologii, przytaczamy tu najcelniejsze: *Vorlesung über Sophokles Antigone* (1944); *Über das Princip des Gymnasialunterrichts* (1845); *Zur Gymnasialreform* (1846); *Geschischte des griechischen Kriegswesens* (1852); mnóstwo programatów gimnazyjalnych i uniwersyteckich, oraz niektóre wyborne edycyje krytyczne, jak np.: *Pseudo-Manetho et Maximus* (1851); *Quintus Smyrnaeus* (1850) i wiele innych. *F.H.L.*

Kochowski (Wespazyjan), jeden z najznakomitszych dziejopisów polskich XVII wieku, urodził się w dawnej ziemi Sandomierskiej, w r. 1633, w majątku ojczystym we wsi Dąbrowie, blisko Świętokrzyskiej gory, z ojca Jana Kochowskiego, herbu Nieczuja, z przydomkiem Sarna, podsędka sandomierskiego, sekretarza dworu j. k. mości. Uczęszczał najprzód w Sandomierzu do szkół jezuickich ze sławnym rymopisem Gawińskim, potém do krakowskiej akademii, której to ostatniej, przez wdzięczność piękną pochwałę w księdze IV *Lirykóu* swoich napisał. Za czasów nieszczęśliwego panowania Jana Kazimierza służył wojskowo w pułku margrabiego Myszkowskiego, był w kilku potycz-

kach, a w jednej z nich, o dwie mile od Gniezna, w r. 1656 stoczonej ze Szwedami pod wodzą Duglasa, dwakroć w prawe ramię został ranny, a to nazajutrz, jak sam pisze (w księdze II *Liryków*), za okazane w kościele gnieznieńskim niedowiarstwo. Miał dwóch braci młodszych, z tych Seweryn wyłącznie oddany służbie wojskowej, walczył mężnie ze Szwedami pod Warką, Gnieznem, Kcynią, Warszawą i innych miejscach, ale za wtargnięciem do Siedmiogrodu, wracając, w mieście Bieczu nagle w r. 1657 umarł. Drugi brat jego Jan, gdy prawem spadku, 1663 r., naszego Wespazyjana wieś Gaj działem sobie wybrał, ten zmuszony był porzucić miejsce przez jego pradziadów zamieszkane. Wtedy to przeniósł się do wsi Goleniowy, wystawił sobie dom nowy z drzewa i w nim, ile mu burzliwe czasy dozwalały, to w poezyi, której jeszcze mając lat 15 wieku się oddawał (o czém przekonywa pieśń po śmierci Władysława IV napisana, w zbiorze jego rymów umieszczona), to nad dziejami ojczystemi dni swoje przepędzał „przy słodkim żony związku," jak się (w pieśni 31 księgi III) wyraża. W późniejszym bowiem czasie zawarł związek małżeński i z żony Maryjanny, której nazwisko familijne niewiadome, miał syna Hieronima (zrodzonego w r. 1674). Tak więc Kochowski, wśród szczęku oręża, bo jeszcze i pod hetmanem Sobieskim wojskowo służył (ob. przedmowę do części I *Klimakterów*) i wśród gospodarki, zatrudnienia swe przeplatał naukami tém milej, że mieszkając w bliskości Krakowa, miał zręczność doglądać druku dzieł swoich. Jakoż do r. 1698 wyszło na świat prac jego 14 (tak sam zeznaje w przedmowie do części 3 *Klimakterów*), niektóre pewnie bezimiennie wydane i dla tego dotąd niewszystkie są przez naszych biblijografów znane. Jędrzej Olszewski, podkanclerzy koronny, mąż wielce uczony, szacując przymioty i zasługi Kochowskiego, wkrótce po wydaniu przezeń *pochwalnej mowy* wybranemu na tron królowi Michałowi i *Pamiętnika królowych polskich*, małżonce tegoż króla przypisanego, wyjednał mu żupnikowstwo wielickie i godność sekretarza królewskiego. Jan III Sobieski, za przypisanie pierwszej części *Klimakterów*, wyniósł na dworzanina i mianował podkomorzym nadwornym, potém dziejopisem uprzywilejowanym, nakoniec wojskim krakowskim (tak sam w trzeciej przedmowie 2 tomu *Klimakterów* opowiada). Na tej ostatniej godności umarł w Krakowie w r. 1699, mając lat 66 i tam został pochowany. Zgon jego uprzedziła małżonka, która zmarła tamże w r. 1696. W tymże samym roku Kochowski zostawił pamiątkę pobożności swej i miłości bliźniego, zapisując summę złp. 1,500 ówczesnych na dobrach swoich Goleniowy, na utrzymanie przy kościele parafijalnym domu schronienia dla pięciu starców, od której procent corocznie do dziś dnia obracany jest na wypełnienie woli fundatora. Współcześni Kochowskiego nazywali go fenixem swego wieku, istotnie jest on bowiem ostatnim z tych pisarzy polskich i do najcelniejszych liczyć go należy. Dzieła jego z druku wyszłe, są następujące w języku polskim: 1) *Różaniec Panny Maryi według porządku dominikanów, czyli podług trybu w zakonie kaznodziejskim używanego*, rytmem wyrażony (Kraków, r. 1688, w 12-ce, drugie wydanie w Częstochowie, 1695, w 12-ce). 2) *Nie próżnujące próżnowanie, albo Lyricorum polskich ksiąg V, tudzież epigramata i wiersze wesołe* (Kraków, u Alb. Góreckiego, 1674, w 4-ce, drugie wydanie tamże, 1681, w 4-ce). Są to pieśni o wypadkach krajowych, zgonie bohaterów, sławniejszych bitwach, pobożne hymny i tłómaczenia z Emanuela Thezaura i Horacego. W nich autor okazuje serce pełne przywiązania do ojczyzny, staropolską cnotę dla przyjaciół i pobożność wzorową; myśli w wielu miejscach są szczęśliwe i naturalne. Pomimo to praca ta nie mało sprawiła przykrości Ko-

chowskiemu. Gdy bowiem pójść miała do druku, podał ją do upoważnienia cenzury duchownej, ta zaś odesłała do rektora akademii ks. Szymona Makowskiego: ten przejrzawszy, prawie trzecią część epigrammatów odmienił i wykreślił, zaś resztę drukować pozwolił. Władza jednak dyjecezalna pozwała potém akademiję, iż dzieło, w którém jest wiele rzeczy lekkich, dozwoliła drukować i chciała ją z tego względu pozbawić władzy udzielania cenzury. Sprawa wytoczyła się do Rzymu w r. 1678. Bronił rektor praw akademii, obstając przy dawnych jej przywilejach i proces szczęśliwie dla niego został ukończony, tém bardziej, że i sam Kochowski obronę jej wypracował (pozostała ta obrona w rękopiśmie). Województwo też Krakowskie wystąpiło za Kochowskim, jako swym ziomkiem. W skutku tego prymas królestwa łącznie z nuncyjuszem, uwolnili ks. Makowskiego od napaści, którą Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, z poduszczania jezuitów przeciw niemu wymierzył. 3) *Fraszki czyli Epigramata* w (2-ch księgach i tegoż roku, w 4-ce). Jest to jakby druga część *Liryków*, w nich są tłómaczone wiersze z Marcjalusa, Owena i innych, więcej atoli własnych autora, wiele moralnych i dowcipnych, a Polaków tyczących się. Te wraz z *Fraszkami* Jana Kochanowskiego przedrukowane zostały w Warszawie, w r. 1792, przez księdza Matczyńskiego, p. t. *Żarty dowcipne* z różnych autorów (w druk. pojezuickiej, w 8-ce). 4) *Ogród panieński pod sznur Pisma ś. i doktorów wysadzony, to jest Epigrammata polskie z różnych tytułów o Najświętszej Pannie, wierszem* (Kraków, 1681, w 4-ce). Pismo to wydane zostało bezimiennie. 5) *Chrystus cierpiący według textu Ewangelii św.. wierszem polskim wystawiony* (Kraków, u Schedla, 1681, w 4-ce), wierszem trudnym pięcio-zgłoskowym, nie bez wdzięku i łatwości rymu, dziś należy do rzadkości biblijograficznej. 6) *Dzieło Boskie, albo pieśni wybawionego Wiednia i inszych tranzakcyj wojny tureckiej w r. 1683 szczęśliwie rozpoczętej* (Kraków, w druk. Wojc. Góreckiego, 1684, w 4-ce). Wiersz bohaterski jedenasto-miarowy. Jest to pierwsza praca poetyczna, która w ojczystym języku odsiecz wiedeńską opiewa, na prędce jak sam autor wyznaje zrobiona. Jedną pieśń złożoną ze stu zwrotek zawiera i tę obiecał Kochowski w czasie poprawić i dalej pisać, lecz będąc już w podeszłym wieku, więc do poezyi trudnym, a do tego ważniejszém zajęciem bo historyją krajową zatrudniony, w zamiarze tym nie uiścił się. Oprócz tych wierszy, znajdował się w biblijotece Załuskich jeden, a u księcia Józefa Jabłonowskiego drugi rękopis arkuszowy obszerny tegoż poety, mający tytuł: 7) *Ogród ale nie plewiony. Bróg ale co snop to inszego zboża. Kram rozlicznego gatunku*, który niedawno teraz wynaleziony został. Sam zaś wspomina, iż wygotował *Psałterz polski*, lecz co się z nim stało nikt dotąd nie wie. Prawie wszystkie powyższe dzieła poetyczne, przedrukowane są w *Biblijotece polskiej* Turowskiego 1859 r. W języku zaś łacińskim wydał następne: 8) *Munus civile Regi suo Michaeli Poloniarum ac Mag. D. Lit. a fideli subdito oblatum* (Kraków, 1669, w 4-ce). Jest to mowa pochwalna na cześć nowo obranego króla Michała Korybuta. 9) *Praeliminare magnae hospiti salvae Serenissimae Reginae Eleonorae* (tamże i tegoż roku). Jest to mowa witająca królowę Eleonorę, małżonkę króla Michała, powtórnie przedrukowana w następném dziele Kochowskiego: 10) *Hypomnema Reginarum Poloniae a suscepto fidei luminae continua serie regnantium* etc. (Kraków, u Szedla, 1672, w 4-ce), wydanie piękne. Jest to poetyczny opis życia i zalet monarchiń polskich od Dąbrówki, żony Mieczysława I, począwszy, aż do Eleonory, małżonki Michała Korybuta. Dzieło napisane stylem lapidarnym, zepsutym, wymyślnie dowcip-

nym, w pochwałach dla Austryi przesadzonym, z innego zaś domu królowe dość trafnie i rzetelnie są wystawione. 11) *Commentariuas belli adersum Turcas ad Viennam et in Hungaria gesti* (Kraków, w druk. Góreckiego, 1684, w 4-ce). Jest to pamiętnik wyprawy Jana III pod Wiedeń i w Węgrzech 1683 r. zaszłej, z rozkazu tego króla na prędce, lecz z urzędowych wiadomości i pewnie dokładnie w tym celu napisany. Kochowski atoli nie znajdował się na tej wyprawie, jak to mylnie niektórzy historycy utrzymują i nie służył już wtedy wojskowo, był bowiem wtenczas historyjografem, sam zaś zeznaje, że pisał podług dostarczonych mu materyjałów. 12) *Rubum incobustum* t. j. Krzak niespłoniony: dzieło to miało wyjść nawet z druku, lecz jest tak rzadkie, że nikt z biblijografów dotąd go nie widział. 13) *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV Climacter I, II et III* (Kraków, 1683—1698). Praca najważniejsza ze wszystkich, obejmująca dzieje ojczyste od r. 1648—1672, to jest od śmierci Władysława IV, ciąg panowania Jana Kazimierza, aż do złożenia przezeń berła i trzy lata rządów Michała Korybuta. Autor rozdzielił ją na cztery części, nazwawszy *Klimakterami* (jakoby nieszczęśliwemi okresami), po lat siedm i tyleż ksiąg mającemi. Część pierwsza wydana w Krakowie r. 1683, zawiera dzieje od r. 1648—1655, czyli wojnę z Kozakami i ta jest rzadka, bo w drukarni Szedlowskiej ledwie nie zewszystkiem zgorzała. Druga tamże r. 1688 opisuje wojnę ze Szwedami i Siedmiogrodziany od r. 1655—1661. Trzecia tamże r. 1698, ciągnie się od r. 1661—1668, czyli do czasu złożenia korony przez Jana Kazimierza. Czwarta aż do naszych czasów, znana tylko w rękopiśmie, obejmuje życie Jana Kazimierza po ustąpieniu jego z tronu, oraz panowanie Michała Korybuta do r. 1672. Zamierzano ją kilkakrotnie wydrukować, lecz nigdy nie przyszło do tego, dopiero za dni naszych przełożył dwie księgi nieznany tłómacz, który umarł w ciągu swej pracy; ostatnie zaś dokończył August Mosbach w Wrocławiu. Wyszła ona w Lipsku 1853 r., pod nazwą: *Klimakterów Kochowskiego tom IV, ze spisem wszystkiej szlachty za Jana Kazimierza działającej i postronnych mężów sławnych* (w 8-ce). Trzy pierwsze części *Klimakterów* mamy także streszczone w przekładzie polskim, które wydał Ed. Raczyński w dwóch tomach, p. t.: *Historyja panowania Jana Kazimierza przez nieznanego autora* (Poznań, 1840, in 8-vo,) nie wiedząc, że to są Kochowskiego *Klimaktery*. W ogóle pracę tę historyczną współcześni wysoce cenili, obcy zaś z wielką pochwałą o niej się wyrażali. Krytycy, nawet tacy jak Dawid Braun, oddawali autorowi sprawiedliwość. Istotnie, pomimo wszelkich jego usterków i wad stylu, sposobu wykładu i widzenia rzeczy, z ducha czasu oraz położenia pisarza płynących, należy on do najcelniejszych historyków polskich XVII wieku. Dzieło Kochowskiego jest może nieco stronnicze, przebija w nim sposób myślenia szlachty, ma pomyłki imion i rzeczy, ale zaszczyca się zupełnością najburzliwego okresu w dziejach polskich i pomiarkowaniem; z tej więc miary wielką ma zaletę. Braun, który wszystkich polskich historyków ganił, tak jednak o nim powiada: „Kto rzeczy a nie słów ciekawy, a jeszcze w tak zajmującej epoce, jaką jest panowanie Jana Kazimierza, ten historyję Kochowskiego znajduje sprawiedliwą i dostateczną.” Z rękopisów wydano: *Lament strapionej ojczyzny po zerwaniu konwokacyi interregni i zawiązanych związkach koronnych i w. ks. Litewskiego nieszczęście swoje opłakując* (umieszczone w *Wyciągach piotrowickich* A. E. Koźmiana, poszyt I, k. 65—81). Autograf tego wiersza znajdował się w *Zbiorze piotrowickim* A. E. Koźmiana. J. A. Załuski wspomina jeszcze o innem dziele Kochowskiego w rękopiśmie pozostałem, którego dotąd nikomu odszukać się

nie dało (*Bibl. hist.* str. 57). Ma to być kronika o dziejach polskich, po łacinie pisana, która się znajdowała w biblijotece księcia Józefa Jabłonowskiego w Frankfurcie. Uczony biskup Załuski miał zamiar ją wydrukować, lecz do tego nie przyszło, a rękopism nie wiadomo gdzie się teraz znajduje. *F. M. S.*

Kochowski (Alexander), stryj Wespazyjana, za świadectwem tegoż był jednym z celniejszych owoczesnych poetów polskich. Polskie jego poezyje nie są wiadome, łaciński zaś wiersz pod tytułem: *Impulsus domesticus*, przedrukowany jest na końcu dzieła Wespazyjana: *Hypomnema Reginarum.* Mówi o nim tenże w *Klimakterze* III (karta 258, 276), że służył wojskowo przeciw Turkom i do niewoli tychże dostał się, w której przez lat szesnaście zostawał. *F. M. S.*

Kocia muzyka, ob. *Charivari.*

Kociemba, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Odolanowskim, na południowej stronie rzeki Baryczy położone jezioro.

Kocie oko, odmiana kwarcu; jest to kamień twardy, przeświecający, który będąc oszlifowany wypukło nakształt główki, przedstawia na powierzchni swojej migotanie światła przy poruszaniu go w rozmaite strony. Zwykle bywa on koloru popielato-żółtawego, przechodzącego w oliwkowy; niekiedy zdarzają się odmiany czerwonawe i innych odcieni. Napotyka się w drobnych kawałkach, rzadko przechodzących wielkość orzecha laskowego. Używają go w jubilerstwie na pierścienie.

Kocie ziele, ob. *Ożanka.*

Kocieł, ob. *Kotły.*

Kociełkowski (Jan Dominik), znakomity kaznodzieja polski z zakonu dominikanów, ś. teologii doktor, professor konwentu poznańskiego, obrany w roku 1658 kaznodzieją farnym kościoła archipresbiteryjalnego Panny Maryi w Krakowie, dla wielkiego talentu kaznodziejskiego. Kochowski liczy go do najcelniejszych mówców swojej epoki; według zaś świadectwa Nowowiejskiego (*Phoenix*, p. 76) tak wielką słynął wymową, że za jego czasów w Polsce nie było równego mu kaznodziei. Porywał serca słuchaczów i wielu grzeszników na drogę zbawienną nawracał. Umarł w Poznaniu r. 1683. Zostawić miał wiele ksiąg, kazań i innych pism religijnych.

Kociełkowski (Michał), historyk i kaznodzieja, urodzony w Wielkopolsce 1739 r.; wstąpił do zgromadzenia jezuitów w Krakowie 1757 r. Zakończywszy nowicyjat, cały czas, aż do kassaty tego zakonu, przepędzał w Poznaniu, gdzie słuchał filozofii i teologii, potém był w konwikcie professorem geografii i historyi, a przez ostatnie lat cztery wymowy. Po zniesieniu jezuitów sekularyzowany na księdza świeckiego, był kanonikiem gnieźnieńskim, koadjutorem archikatedry i proboszczem swarzędzkim; umarł tamże w pierwszych latach bieżącego stulecia. Wydał z druku: *Sposób łatwy nauczenia się i pamiętania dziejów powszechnych i rozmiaru czasów czyli chronologii, podany francuzkim językiem przez ks. Buffier S. J., przełożony z przydaniem ciekawych pytań i uwag na dzieje święte i świeckie dla wygody imc. panów kawalerów coll. nob. poznańskiego S. J.* (Poznań, druk S. J., r. 1768 — 1771, dwa tomy, w 8-ce); *Kazanie na zaczęcie sejmu walnego, miane w kościele kollegijaty warszawskiej 2 Października 1786 r.* (Warszawa, w druk. nadw., 1786 r., w 8-ce); *Kazanie pogrzebne przy pochowaniu ciała jw. Teodora z Iwanowic Koźmińskiego, wojewodzica kaliskiego* (Poznań, 1778 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Kocieński (Józef Ignacy z Bibersteinów), kanonik katedralny przemyski i kamieniecki, uczony pisarz duchowny i kaznodzieja, żył w pierwszej połowie

zeszłego stulecia. Zostawił w druku: *Jacek św. w Polsce i t. d. kazaniem panegirycznem ogłoszony* (Lublin, 1737 r., in fol.); *Wielka bez miary chwała ś. Antoniego z Padwy, w kazaniu ogłoszona* (Lwów, 1754 r., in fol.); *Exaltacyja najwyższa krzyża Jezusowego, kazaniem ogłoszona* (b. m. dr., 1729 r.); *Złote bramy lateraneńskich indulgencyi w dzień ŚŚ. Trójcy otworzone* (Lwów, 1732 r., inf.); *Jasne niebo w B. Łucyi, zakonu ś. Dominika nowo beatifikowanej opatrzona* (Lublin, 1729 r., in fol.); *Źródło obfite wszystkich świętych honorów u ś. Franciszka de Regis S. J. od Klemensa XII nowo kanonizowanym, p. J. Kocieńskiego odbyte* (Lwów, 1746 r., in fol.); *Nieśmiertelna chwała imc. księdza Alexandra Antoniego Fredra, biskupa przemyskiego, pogrzebowém kazaniem ogłoszona* (Lublin, 1734 r., in fol.); *Rok niebieski fortunnie szczęśliwy, kazanie na dzień Nowego Roku* (Lwów, 1747 r., in fol.); *Via appia, kazanie na uroczystość ś. Jana Chrzciciela* (Lwów, 1746 r., in fol.); *Kazanie przy godności Michała Zamoyskiego lokowane* (tamże, 1729 roku).
F. M. S.

Kocierpka, ob. *Ligustr.*

Kocię, w języku myśliwskim młody zając.

Kocięca, rzeka w królestwie Polskiém, wypływa z jeziora Grójeckiego, w powiecie Włocławskim i w kierunku od południa ku północy przechodząc przez wsie Siemnowo, Sułkowek, Milczynek, pod wsią Zgłowiączką łączy się z prawej strony z rzeczką Zgłowiączką, zapomocą wybitych rowów przez właścicieli dóbr. Na tej rzeczce znajduje się tylko jeden młyn, Klawiz zwany, lecz i ten czasem tylko mleć może dla braku wody. Bieg ma wolny; głęboka jest najwięcej na 6 łokci, miejscami tylko $1/_2$ łokcia. Długość jej przeszło milę wynosi; szerokości ma 4 łokcie. Koryto gliniaste i zamulone. Obfituje w drobne ryby.

Kocimięta (*Nepeta Cataria* Lin.), jest to ziele w Europie południowej i umiarkowanej pospolite, a u nas koło dróg, płotów murów lub po rumowiskach bardzo często się trafiające. Ma korzeń wrzecionowato-gałęzisty; łodygę czworokątną, podnoszącą się, gałęzistą, 2—3 stóp dorastającą; liście sercowato-jajowate, po brzegach grubo piłkowane, ogonkami opatrzone, wraz z łodygą omszone; nakoniec kwiaty drobne białe, purpurowo nakrapiane, od Czerwca do Września jawiające się, okrężki w kątach liści tworzące, a cała roślina czasem nie przyjemnie, zazwyczaj zaś przyjemnie cytrynowo pachnie. Dawniej bardzo często bywało, dziś zaś prawie nie bywa używaném ziele (*herba Nepetae* vel *Catariae*), posiadające te same skutki co melissa, do której nawet i woń bardzo ma podobną; najwięcej jednak zachwalano go w zaflegmieniach płuc i dróg pokarmowych, oraz w bladaczce. Drugi gatunek prawie żadnemi włoskami niepokryty kociej mięty (*Nepeta nuda* Lin.), rośnie u nas w dolinie Ojcowskiej, koło Parchatki i Kazimierza w Lubelskiém, koło Tylmanowej w Sądeckiém i w ogóle na Wołyniu, całém Podolu i na Bukowinie. Zapach kociej mięty mają bardzo lubić koty i ztąd jej nazwisko. *F. Be.*

Kocin z Kocinetu (Jan), wzorowy pisarz czeski, urodzony w mieście Pisku, w królestwie Czeskiém r. 1543, zmarł 1610 r. Był pisarzem radnym Małego Miasta w Pradze. Nauki pobierał na uniwersytecie pragskim i w Strasburgu. Wydał dzieła: 1) *Kronika nowa o narodzie tureckim, na dwie xsięgi rozdzielona*; przekład dokonany wspólnie z Dan. Adam. z Weleslawina z niemieckiego Jana Lewenklaja z Amelbrunu, wyszłego w r. 1595 w Frankfurcie nad Menem, wraz z oryginałem łacińskim Macieja Hosiusa z r. 1588, która wyszła powtórnie w r. 1596. Przy tym przekładzie czeskmi znajdują się: *Podróże Augerja Gislenia z Busbeku odbyte: jedna z Wiednia do*

Konstantynopola i Amazyi r. 1554, a druga do ziemi Trackiej i Konstantynopola 1555 r.; oraz jego napomnienie i wiadomość, dla czego i jakby powinni się przygotowywać chrześcijanie do wojny przeciwko Turkom (1594, Praga; powtórnie tamże, r. 1809); 2) *Historyja kościelna Euzebijusza, zwanego Pamfil, biskupa cezaryjeńskiego w Palestynie, na dziesięcioro ksiąg rozdzielona, oraz o życiu cesarza Konstantyna Wielkiego ksiąg cztery* (przekład z języka łacińskiego, z dodaniem *Historyi kościelnej Kassyjodora, senatora rzymskiego* i t. d. oraz dwa traktaty: jeden *O synodzie efezskim z powodu kacerstwa Nestoryjusza* i t. d., a drugi *O synodzie chalcedońskim przeciwko kacerzowi Eutychesowi i jego zwolennikom* (podobnież przekład z łaciny; w Pradze, 1594 r.); 3) *Rozmowa o dżumie azali dżuma jest chorobą zaraźliwą* (Praga, 1582 r.); 4) *Abecadło pobożnej małżonki* i t. d., *t. j. wykład 22 wierszy o cnotach dobrej i szlachetnej niewiasty, porządkiem liter abecadła hebrajskiego* i t. d. (tamże, 1585 r., powtórnie 1823 r.); 5) *Providentia Dei: O rządzie opatrzności Bożej* (przekład z języka łacińskiego, tamże 1592 r.). *Ad. N.*

Kocioł, jezioro w królestwie Polskiém, gubenii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, we wsi Wilczogęby, na 2 morgach powierzchni rozlewa się.

Kocioł, jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim; gminie Rataje i zajmuje 10 mórg przestrzeni.

Kociołek, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Maćków położone, rozlewa wody na 3 morgach przestrzeni. Drugie jezioro tegoż nazwiska, w tejże gubernii i powiecie, w dobrach Hutta znajdujące się, rozległe 2 morgi.

Kociołek albo *Dygiestor Papina,* jest to naczynie walcowate, miedziane, ze ścianami grubemi, szczelnie zamykane przykrywą wśrubowaną, której brzegi okryte są tekturą papierową skórą powleczoną. Dla zabezpieczenia naczynia od pęknięcia, przykrywa opatrzona jest klapą bezpieczeństwa. W kociołku tym można ogrzać wodę do bardzo wysokiej temperatury, nie dozwalając ulatniać się parze; tym sposobem ciała, jak kości, które drogą zwyczajną nie ulegają działaniu, w krótkim czasie rozgotowują się na galaretę. Wilke znakomicie to narzędzie ulepszył.

Kocipiński (Antoni), wydawca muzyczny w Kamieńcu Podolskim a następnie w Kijowie, jest zarazem kompozytorem wielu dzieł, jak polonezów, mazurków, dumek i t. p. Zebrał nadto i wydał z towarzyszeniem fortepianu (1862): *Pieśni ludowe ruskie,* w kilku zeszytach.

Kocipysk, ob. *Poziewnik.*

Kociuba, w hucie szklanej narzędzie do mięszania massy szklannej.

Kociubińce, wieś w obwodzie Czortkowskim, powiecie Kopeczynieckim, parafija obrządku łacińskiego w Kopeczyńcach, obrządku grecko-unickiego w miejscu, poczta w Kopeczyńcach, szkółka trywijalna założona w r. 1852, mieszkańców 1,567, obszaru ziemi 5,135 morg. Miała ta wieś dawniej własny kościół farny. W r. 1615 była wieś ta własnością Krężelowskich herbu Korczak. Jan Alexander Koniecpolski, wojski sieradzki, zapisuje te dobra w r. 1730, które odziedziczył po matce, Stanisławskiej, pannie Urszuli Jordanównie, pochodzącej także z Krężelowskich. *K. Wid.*

Kock, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, w powiecie Radzyńskim, nad rzeką Wieprz, w odległości jednej wiorsty ztąd płynącą, przy trakcie pocztowym z Lublina do Radzynia, od miasta Lubartowa o mil 3 odległe. Wyniesienie do stopnia miast datuje Kock od roku 1427 i zdaje się, że jednocześnie miał sobie nadane prawo magdeburgskie; obszerność jego wynosiła włók 54.

Osada ta wraz z pięcioma wsiami okolicznemi, jako to: Talczynem, Górką, Pozarowem, Taszkanieą i Lusamą, należała do biskupów płockich i drogą zamiany pomiędzy Erazmem Ciolkiem biskupem, a królem Zygmuntem I, w r. 1512, przeszła za dobra Raciąż na własność Rzeczypospolitej. Niedługo wszakże była królewszczyzną, gdyż król Zygmunt August wynagradzając zasługi Mikołaja Firleja, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, nadał mu na dziedzictwo majętność Kocką w roku 1520, przez niego prawem dożywotniém posiadaną, w zamian przecież za inne dobra Zawady i Rogalów, które natomiast weszły do Korony, a to skutkiem upominan'a się sejmu w r. 1562, kiedy niektórzy posłowie przeciwstawili prawo statutu Alexandra, że król nie może czynić darowizn ziemskich. Nie na tém jednak skończyły się spory o dobra Kockie, bo jeszcze raz na sejmie lubelskim r. 1569 wytoczono sprawę z biskupem i kapitułą płocką o to, że Rzeczpospolita znaczną stratę poniosła przez zamianę Raciąża na Kock. Wszakże na niczém te zarzuty spełzły, gdy ze strony królewskiej wytłómaczono, że same stany na tę zamianę dawniej się już zgodziły i że druga już zamiana, od Rzeczypospolitej potwierdzona, z Firlejem nastąpiła. Dekret więc sejmowy uwolnił biskupów płockich od dalszego zarzutu i Kock w spokojném posiadaniu Firlejów nadal pozostał. Wyżej wspomniany Jan Firlej, żarliwy zwolennik nauki Kalwina, powagą swą i wielkiemi wiadomościami wielu pociągnąwszy do swego wyznania, założył w Kocku zbór kalwiński, a syn jego Jędrzej przy tymże szkołę dystryktową, które dotrwały aż do smutnego najścia Chmielnickiego w roku 1648. Doznało wówczas miasto okropnej klęski, całe bowiem splądrowane zostało, a mieszkańcy wymordowani, zburzono też razem i szkołę kalwińską, której przełożony Czapliński, mąż uczony i nadzwyczaj biegły w językach greckim i hebrajskim, legł wtedy ofiarą, a szacowny zbiór ksiąg i rękopismów jego stał się pastwą płomieni. Jan Firlej zmarłszy w zamku kockim wystawionym przez siebie, d. 27 Sierpnia 1574 roku, pochowany został w kościele farnym, który wówczas kalwini trzymali i który dopiero w roku 1649 naprawiony dostał się napowrót katolikom, jak świadczy napis na dzwonie dotąd tamże znajdującym się. Stało się to właśnie po śmierci Stanisława Zbąskiego, znakomitego rycerza, w którego imieniu, po wygaśnięciu familii Firlejów, dobra Kockie zostawały i który również w tym kościele był pogrzebiony. Anna z Sapiehów księżna Jabłonowska, wojewodzina bracławska, późniejsza dziedziczka tego miejsca, znana z wielkiego światła i zamiłowania w naukach przyrodzonych, wzniosła tu okazały pałac i założyła ogród obfitujący w najrzadsze rośliny, a chcąc uczynić z Kocka wspaniałą rezydencyję, wystawiła wiele murowanych budowli we dworze, rynek kamienicami w czworogran zaczęła obudowywać, a na miejscu dawnego nowy nader piękny kościół postawiła. Nieraz tu przebywał król Stanisław August, a w roku 1782 wielki książe natenczas rossyjski Paweł, wracający z krajów zagranicznych pod nazwiskiem hrabiego du Nord, z małżonką swą na początku Listopada dwa dni przepędził. Od Jabłonowskich przeszedł Kock na własność p. Maiznera, później do p. D. Anstedt, dziś zaś należy do p. Edwarda Fanschave. Teraźniejszy Kock nie ma żadnych starożytny gmachów, zamek Frlejów przerobiony na pałac, wnaszych czasach odnowiony, całkiem nową ma powierzchowność. Z kościoła drewnianego, o którym w aktach miejscowych pod rokiem 1440 jest wzmianka, żaden ślad nie pozostał, z późniejszego, który właśnie był zapewne owym zborem kalwińskim, zachowała się tylko tak zwana zakrystyja w czworogran zbudowana, czterema przyporami wzmocniona, gontem pokryta i żelaznemi drzwiami opatrzona; wewnątrz po-

dzielona na dwie nierównie części, przypomina pod tym względem kaplicę aryjanow w Gardzienicach. Każda z tych części oddzielnie jest zasklepioną, a sklepienie w części obszerniejsze, dziwnego jest kształtu. Przy kościele kockim erygowane zostało probostwo przywilejem Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego, z roku 1528; do parafii zaś, oprócz wymienych wyżej 5 wsi, należały jeszcze Skromowice, Skromowska Wola, Łukomice i Rudkowice. Piotr Firlej założył w Kocku drugi kościół ś. Ducha w roku 1529, uposażywszy go dziesięcinami wsi Piszczel, Łukomiec Giżyce, oraz czynszami od młynarzy z Łusami. Instytucyja ta upadła jak się zdaje pod różnowiercami. Z Kocka pochodził i w Kocku zginął w roku 1809 znany w krajowych wypadkach Berek, dowódzca szwadronu w pułku huzarów wojsk księstwa Warszawskiego: przypłacił on życiem niezwykłą śmiałość i odwagę, kiedy sam w kilka koni, nie czekając nadejścia swego szwadronu, na cały pułk austryjacki uderzył. Okoliczność ta dała powód przysłowiu: „Zginął jak Berek pod Kockiem.” Usypano mu za miastem do dziś dnia widoczną mogiłę. Księżna Jabłonowska zbudowała ratusz dość okazały z wieżą i zegarem, lecz budowa ta dziś pustkami stoi, a kancellaryja magistratu mieści się obecnie w małym domku w ulicy. Ogród przy pałacu starannie utrzymany, dotąd słynie na całą okolicę tutejszą. Kock liczy obecnie ogólnej ludności 2,870 głów, pomiędzy którémi jest chrześcijan 1,217, starozakonnych 1,653, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów ma murowanych 19, drewnianych 254; do znaczniejszych budowli należy kościół rzymsko-katolicki, murowany we włoskim stylu, mający obraz w wielkim ołtarzu Wniebowzięcia N. Panny pięknie malowany, tudzież kaplica na cmentarzu grzebalnym. Bydłobójnia, dwie szopy na narzędzia ogniowe i olejarnia drewniane, dwa młyny wodne i dwie cegielnie, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 73,730. Magistrat i stacyja pocztowa, szkółka elementarna i apteka. Cechy rzemieślnicze są tutaj: tkacki, rzeźniczy i garncarski. Targi są tygodniowe, a jarmarków 6 corocznie się odbywa. *F. M. S.*

Kock (Karol Paweł de), francuzki romansopisarz, dramaturg i piosenkarz, brat hollenderskiego generała i ministra, a syn hollenderskiego bankiera, urodził się 1796 r. w Passy, pod Paryżem. Piarwiastkowo był komissantem w jednym z paryzkich domów bankierskich, póżniej zaś został literatem i pisał romanse, którémi zyskał wielką popularność. Rzecz dziwna, że od lat czterdziestu bawiąc publiczność, zawsze jednakie wzbudza zajęcie i dzisiaj jeszcze takiego samego doznaje powodzenia, jak w pierwszych dniach wystąpienia swojego. Kock jest ulubieńcem francuzkiej czytelniowej publiczności i w ogóle w całej Europie najwięcej czytanym autorem. We Francyi czytają go głównie ludzie ze stanów, które maluje i które gruntownie wystudyjował. Znakomite damy tylko ukradkiem w nim smakują i wstydziłyby się, gdyby gość przypadkowo znalazł gdziekolwiek u nich jego romanse. Za granicą, Kocka jeszcze bardziej poszukują, a w każdym razie bardziej szacują jak w jego własnej ojczyźnie. Cudzoziemscy krytycy w sądach swoich o nim zaszli tak daleko, że uważają go za głównego reprezentanta nowszego francuzkiego romanso-pisarstwa i naznaczają mu we właściwej literaturze miejsce honorowe, kiedy krytyka francuzka niedopuszcza go tam nawet jako nadliczbowego i prawie żadnego mu miejsca nie naznacza. Prawie wszystkie jego pisma są zwykle po trzy lub czterykroć tłómaczone na języki: niemiecki, angielski i hiszpański. Romanse te jednak nie błyszczą ani stylem, który wciąż jest płaski i nie literacki, ani intrygą, która bardzo miernie osnuta, źle przeprowadzona i bardzo licho interesująca, ani też filozoficznym na świat poglądem, którego tam nie ma ani śla-

du. Te pospolite sceny życia, te wesołe pogadanki bez szerokiego dowcipu, te trywijalne żarty i płaskie facecyje, czerpane raczej we Francyi jak za granicą, podobają się, bo Kock wiernie dostrzega naturę i częstokroć zręcznie maluje rozpustę. Dzieła Kocka zawierają bardzo prozaiczny, ale żywy obraz z życia i postępowania kupczyków i modniarek, studentów i gryzetek, podoficerów i kucharek, lokai i pokojówek, parafijanów i żołnierzy. Co tylko poufne rozmowy i nie krępowane niczém pogadanki mają w sobie szczególniej płaskiego i śmieszącego, to szczęśliwie uchwycił i nietykalnie powtórzył. Przysłuchiwał się on w najtajemniejszych izbach zamożnych paryzkich jadalnych zakładów, z pensyjonowanymi i kapitalistami po kawiarniach grywał w domino i inne gry towarzyskie; z kramarzami i sklepikarzami często razem jadał i rozprawiał, zabierał bliższą znajomość z ich żonami, dziećmi sługami i zwierzętami domowemi; zna on ich ubiór zimowy i letni, ich szlafmyce i nocne czepki, a nawet ich łóżka i krzesła, nie stojące w bawialnym pokoju. Wie także doskonale o wszelkich miłosnych stosunkach i innych tajemnych intrygach, jakie od rogatki Gwiazdy do rogatki Tronu w Paryżu mają miejsce między bonami do dzieci i rekrutami. Wszystko to dostarcza jego romansom przedmiotu do wszelkiego rodzaju komicznych scen i zawikłań, które atoli tę tylko mają małą zasługę, że komiczność i dziwaczność nigdy w nich nie występują po za granicę zwykłej naturalnej prozy i nigdy nie wznoszą się do dziedzicznej poetycznej prawdy. Kock, jak zwykle mówią, dwie muchy za jednem uderzeniem zabił; bo część swoich romansów przerobił na wedewille i zarówno doznaje powadzenia w fachu dramatycznym jak i w romansie. Jest on także autorem pieśni, wiele śpiewanych i na wszystkich mieszczańskich ucztach weselnych na stół podawanych. Wszystkie jego dzieła wyszły w rozmaitych, a nawet w ozdobnych wydaniach. — Syn Kocka, *Henryk*, jest również płodnym romansopisarzem i poetą scenicznym i idzie wiernie torem ojca.

Kocurow, wieś w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Bobreckim, parafija obrządku łacińskiego w Bóbrce, obrządku grecko-unickiego w Hryniowie, poczta w Bóbrce, mieszkańców **450**, obszaru ziemi **910** morgów. Wieś ta była około roku **1600** własnością Prokopa z Podkamienia Cebrowskiego, zwanego Włodum. Tego gdy Tatarzy zabili, wieś przeszła na dwie córki: Annę i Katarzynę Narajowską, która przebywszy **40** lat w niewoli tatarskiej, objęła część swoją w r. **1661**. Katarzyna sprzedała ją Stefanowi Górskiemu. Dziś Potockich. *K. Wid.*

Kocytus (po grecku: *Kokytos*), zwała się rzeka w Epirze, powstała z nagromadzonych na górach Pindus śniegów, która długo pod ziemią płynąc, wylewała się nareszcie do wód jeziora Acheruzyjskiego. —*Kocytem* zwano nadto rzekę świata podziemnego czyli Tartaru, właściwie rzekę skarg i żalów, ramię Styxu, która razem z Pyriflegetonem wpadała do Acheronu. U Wirgilijusza przeciwnie, wpada Acheron do Kocytu. Zwykle w ścisłym on zostawał związku z łodzią Charona (ob.), który uwolnione z więzów ciała dusze (cienie zmarłych) przezeń przewoził.

Koczarga, ożog, pogrzebacz do poprawienia głowni i ogniska w piecach i kominach.

Koczi (Teodor), podróżnik-naturalista, rodem z Ustronia, w Szlązku austryjackim, syn miejscowego pastora, powodowany miłością nauk przyrodniczych, z własnej ochoty, przed ukończeniem jeszcze uniwersytetu, przyłączył się do wyprawy, wyznaczonej przez towarzystwo geologiczne austryjackie, pod przywództwem radcy górniczego Russeggera w r. **1836**, z którą wypłynął z Tryje-

stu i przez Egipt i Syryję dostał się do gór Tauruskich; zwiedził Liban. Balbek i Damaszek, gdzie zebrał wielkie mnóstwo roślin i zwierząt; następnie powróciwszy do Egiptu na początku r. 1837, udał się z całą tą wyprawą na południe przez Khartum do Obeida; ztąd w Maju na południo-zachód do Nubii aż do Tiry, leżącej pod 10 stopniem północnej szerokości. Zebrawszy mnóstwo osobliwości z dziedziny przyrodniczej, wyprawa ta przybyła do Khartumu celem wysłania swych zbiorów do Europy. Ztąd Koczi sam zrobił wycieczkę do Białego Nilu, aż do Arasz-Kulu. W Październiku z całą wyprawą udał się na południo-wschód po Niebieskim Nilu do Sennaru. W r. 1838 doszli do Roseres. Gdy ztąd wyprawa wracała do Alexandryi z powodu choroby Russeggera, Koczi w Styczniu 1839 r. udał się sam z Kairu napowrót w kraje górnego Nilu, celem dokładniejszego poznania tych stron, gdzie też bawił aż do Grudnia t. r. Skutkiem odmówienia mu dalszych funduszów, zmuszony został wracać do Europy; zaopatrzony jednak przez konsula austryjackiego Laurin'a, udał się na wyspę Cypr i do Syryi, zwiedził Babilon i Bagdad, a wsparty pieniędzmi przez rezydenta angielskiego Taylor'a, udał się na jego statku do Bassory (w Listopadzie 1841 r.). Zwiedził wyspę Korak w odnodze Perskiej. Ztąd w Lutym następnego roku odpłynął do Abuszira, a wstąpiwszy na ziemię perską, dalszą podróż do Szirasu odbył przy pomocy C. D. Robertson'a. W tej podróży zebrał bogaty zbiór zwłaszcza roślin. Po licznych wycieczkach w okolice, powrócił do Szirasu, zkąd udał się Teheranu, odesławszy swe zbiory do Bagdadu. W Teheranie doznał największej nędzy, z której tylko za pomocą wsparcia pułkownika Szila zdołał się wyratować. Poczém udał się na Kaukaz, zwiedził Elbrus i szczyt Damawentu, na którym przed nim był tylko z cudzoziemców jeden Thomson (na cztery lata wprzódy). W tym kraju zebrał mnóstwo ciekawych i drogocennych osobliwości przyrody. W r. 1843 przez Teheran, Trapezunt i Konstantynopol powrócił do Wiednia 16 Grudnia. Z całego zbioru Koczi'ego, zebranego w tych ośmioletnich podróżach, uczeni największą wagę przywiązują do ryb, których w gabinecie przyrodniczym cesarskim w Wiedniu znajduje się 411 rodzajów, a między temi 62 wcale dotąd nieznanych. Najwięcej zajmującym jest zbiór ryb ze słodkich wód syryjskich. Oprócz tego dział zwierząt ssących liczy 72 rodzaje a 340 okazów; ptastwa 300 rodzajów a 4,000 exemplarzy; zwierząt ziemnowodnych 100 rodzajów w 400 okazach; zaś płazów, skorupiaków i t. d. do 1,200 rodzajów. Zbiór roślin wynosi 4,000 gatunków w 200,000 okazach. Wywiązawszy się z tak odbytej podróży, Koczi oddał się następnie naukom teologicznym. *Ad. N.*

Koczi lub **Kotczi**, wieś w pobliżu (na wschód) miasta Chrudimia, w królestwie Czeskiém, godna uwagi z powodu, że posiada najstarożytniejszy kościół w Czechach, osobliwszej budowy. Strzecha wieży tego kościoła, całkowicie drewnianej, a wysokiej na 89 i pół stopy, sięga aż do samej ziemi, pokrywając tym sposobem cały zrąb. Nawa jest w stylu gotyckim murowana; nad portalem wyciosany rok 1397; w przysionku znajduje się bardzo stary obraz, wystawiający *Dzień sądny.* Podobnej budowy kościół drewniany z XIII wieku znajduje się w Radoszowie na Szląsku, o czém pisze Otte w swém dziele pod tyt.: *Handbuch der christ. Kunstarchaeologie,* zwracając uwagę szczególniejszą na tego rodzaju rzadkie już budowle. Obszerniejszy opis wsi Koczi zawierający ciekawe wiadomości z czasów teraźniejszych i dawniejszych, oraz szczegółowe opisanie tego kościoła i jego osobliwości, znajduje się w piśmie czeskiém: *Pamatky Archaeologické a Místopisné* i t. d., (tom III, str. 124). *Ad. N.*

Koczketawska izba, znajduje się w stepie Kirgiz-Kajsackim, podległym

zarządowi syberyjskiemu, leży o 27 mil na południe od Pietropawłowska i o 66 ½ mil od Omska. Izba ta otwarta r. 1824, położona nad brzegiem jeziora Kopa, w miejscu równém, suchém, od północy i wschodu otwartém, od zachodu zaś i południa opasaném górami Dżilan-Tau, przedstawia postać dobrze urządzonego miasteczka. Koczketawski okrąg dzieli się na 17 włości kirgizkich i posiada ludności około 60,000 głów płci obojga. Główne mieszkańców zatrudnienie stanowi hodowla trzód: W okolicach izby Koczketawskiej znajdują się 3 kopalnie złota: Maryjska, Piotrowska i Wozniesieńska, na których w jedném z lat ostatnich wydobyto 143 funtów złota (za rub. sr. 40,800); ludzi pracuje tu zwykle około 450. *J. Sa...*

Koczkodan, ob. *Małpa.*

Koczkos, zamek niegdyś obronny nad Dnieprem, był jednym z tych strażniczych warowni, w których książęta litewscy mieli swoje załogi, aby silnie czuwać nad poruszeniami Tatarów, koczujących poniżej *Końskiej Wody.*

Koczorowski (Franciszek), jezuita, świętej teologii doktor, ukończywszy teologiję w Rzymie, uczył filozofii i teologii w Poznaniu, rządził kollegijum krakowskiém przez lat 7, a od r. 1741 lubelskiém i na tym urzędzie umarł w Lublinie 1743. Wydał z druku: 1) *Katechizm albo nauka chrześciańska dla wygody tak dzieci małych jako i dorosłych ludzi, nietylko prostego ale też i godniejszego stanu, w krótkich pytaniach i odpowiedziach obszernie wiary ś. tajemnice do wiadomości wszech ludzi należące zamykające* (Sandomierz, w druk. Soc. Jesu, 1734, w 8-ce), toż w Sandomierzu po polsku i po francuzku wyszło r. 1735, po polsku tylko tamże 1738, po polsku i po francuzku w Kaliszu, druk. Soc. Jesu, w 8-ce przedrukowane, tamże 1744, w Sandomierzu 1745, wreszcie tylko po polsku w Kaliszu, 1755, w 8-ce. 2) *Wielki patryjarcha Benedykt św. życiem świątobliwém Jezusa naśladujący i przeto na wzór Chrystusa Pana znacznemi od Boga łaskami obdarzony w dwóch kazaniach w kościele panien benedyktynek sandomierskich z ambony kaznodziejskiej wychwalony* (Sandomierz, 1734, in-fol; 3) *Słońce aquinatyczne Tomasz św. anielski w pięciu kazaniach w kościele poznańskim OO. dominikanów pokazane* (Kalisz, w druk. Soc. Jesu, 1828, w 4-ce); 4) *Kalendarz polityczny* na r. 1742 (Lublin, druk. Soc. Jesu, w 12-ce); taki kalendarz na r. 1743 (tamże, w 12-ce) *F. M. S.*

Koczorowski (Adolf), współczesny autor, był redaktorem *Przeglądu poznańskiego* w r. 1851 i napisał ważną rozprawę na stopień doktora, pod tyt.: *De loco publico fruendo locandoque apud Romanos. Pars prior. Dissertatio inauguralis* (Berlin, 1851, w 8-ce, str. 81).

Koczot, w dawnej polszczyznie miał dwa znaczenia: 1) pieniądz drobny, halerz; 2) rajfur, rufian, dostawca gamratek nierządnych. Wspomina o nich Wacław Potocki w swoich *Jovialitates:* koczotka, rajfurka, rufianka. Pospolity to był jeszcze wyraz za czasów Stanisława Augusta. Fr. Zabłocki w *Amfitryjonie* pisze:

„Urząd bardzo uczciwy i luby i słodki,
A pfe! jabym się miała zniżyć do koczotki?” *K. Wł. W.*

Koczowanie, w dawném prawie polskiém termin czyli wyrażenie prawne, oznaczające odmówienie poddanych dziedzicznych z cudzej wsi. Za wykoczowanie poddanego, wytaczano akcyję prawną, a krzywdzący oprócz restytucyi karę naznaczoną ponosił. *K. Wł. W.*

Koczowisko, *Koczowanie*, nazywają myśliwi miejsce spoczynku zwierząt, np. w kniei koczuje wielki zwierz.

Koczubej, szlachta rossyjska, później hrabiowie i książęta; pochodzi od beja krymskiego, który w XVI wieku przybył do Ukrainy i po przyjęciu religii chrześcijańskiej zamieszkał tamże pod imieniem Andrzeja Koczubeja (ob. *Ross. Herb. ogólny*, III, 49). Syn Andrzeja, *Leonty*, był w XVII wieku towarzyszem wojskowym; syn tegoż *Bazyli*, sędzia generalny, zasłynął ze swych nieszczęść w dziejach Ukrainy. Za młodu walczył on z Tatarami; służył pod Doroszenkiem, posyłany był przez tegoż w r. 1675 do Adryjanopola; hetman Samojłowicz mianował go r. 1687 pisarzem generalnym; za hetmaństwa Mazepy Koczubej otrzymał r. 1694 godność sędziego generalnego. Poróżniwszy się z Mazepą, doniósł Piotrowi I na tegoż o zdradzieckich jego względem Rossyi zamiarach; lecz gdy sędziowie przez Piotra I do zbadania sprawy wyznaczeni, uniewinnili Mazepę, Koczubej skazany na śmierć, ścięty został roku 1708 w miasteczku Borszczagówce, o 8 mil odległém od Białej Cerkwi. Córka jego, *Matrona*, uwiedziona r. 1704 przez Mazepę, wydaną była później (w r. 1707) za syna sędziego generalnego Czujkiewicza. W poemacie A. Puszkina: *Półtawa*, ukazuje się ona pod imieniem Maryi. Potomek rodu tego, *Wiktor* Koczubej, kanclerz państwa i prezes rady stanu, wyniesiony był r. 1799 do godności hrabiego; roku zaś 1831 tytuł książęcy otrzymał. Umarł r. 1834. Obecnie ród Andrzeja Koczubeja dzieli się na książęcy i szlachecki. *J. Sa...*

Koczujące narody, zwykle pasterskie (czego dowodzi grecka i łacińska ich nazwa: *Nomady*, od greckiego słowa: *ne meo*, pasę bydło), są to takie, które trudniąc się głównie hodowlą bydła, nie mają jeszcze stałych siedzib, lecz dla wyżywienia trzód z jednego miejsca przenoszą się na drugie. W stopniowaniu cywilizacyjném narody koczujące pasterskie wyżej stoją od myśliwskich i rybackich, ale niżej od rolniczych i rękodzielniczych. Po większej części trudnią się także rozbojem, ztąd i przejście ich do życia wojowniczego bardzo łatwe, czego dowodzą podboje Hunnów, Arabów i Tatarów. W Europie, w stepach nad Czarném morzem, żyją jeszcze narody koczujące tatarsko-tureckie; na najwyższej zaś północy fińskie. Azyja i Afryka dotąd jeszcze są prawdziwą ojczyzną życia koczowniczego. W Ameryce koczują Gouchozy, a pod pewnym względem niektóre także pokolenia indyjańskie. *F. H. L.*

Ko-czu-king, astronom chiński w XIII wieku, urodził się w Szun-te-fu, w prowincyi Pe-cze-li. Jako nadzyczaj biegły w znajomości nieba, powołanym został na dwór cesarza Szi-cu, czyli Kublaï-Khan, założyciela dynastyi Ywen, który go mianował przełożonym trybunału matematycznego. Ko-czu-king'owi zawdzięczamy wiele ważnych obserwacyj; lecz nie wszystkie jego dzieła doszły do naszych czasów. W r. 1280 obserwował przesilenie zimowe, za pomocą gnomonu czterdzieści stóp wysokiego, mierząc długość połowy cienia rozrzuconego na poziom przez tenże gnomon, w którego środku był otwór. Długość cieniów podczas południa mierzył przez kilka dni przed i po przesileniu i ztąd doszedł, że w r. 1280 przesilenie zimowe przypadło dnia 14 Grudnia o godzinie pierwszej 26′ i 24″ po północy. Ta chwila przesilenia stała się zasadniczą epoką astronomi Ko-czu-king'a. W następstwie tego, z licznych obserwacyj naznaczył, dla tej chwili, położenie słońca w konstellacyjach, ruch anomalii i szerokość księżyca, jako też miejsce każdej planety; naznaczył dla tej chwili epakta i wszystkie inne elementa rachunku. Za pomocą tego samego gnomonu obserwował przez kilka lat, mianowicie też w r. 1278 i 1279, wysokość bieguna północnego nad poziom Pekinu. Doszedł on, że ta wysokość wynosi więcej niż 40 stopni chińskich. Ze swoich obser-

wacyj wyprowadził jeszcze, że największe zboczenie, czyli pochylenie słońca było wówczas 23° 33′ 40″ i 17 do 18‴. La Caille uważa to starożytne oznaczenie pochyłości ekliptyki za bardzo ważne dla astronomii. Postanowił sprawdzić tę pochyłość i obliczając podług południowych długości cienia, podanych przez Ko-czu-king'a, mając wzgląd na refrakcyję i na paraxę, znalazł, że pochylenie ekleptyki w r. 1279 wynosiło 23°32′ 11″ do 12″. Potém porównawszy tę pochyłość z pochyłością obliczoną na r. 1750, która wynosiła 23°28′43,″ wniósł, że takowa zmniejsza się co lat sto o 47″ i $^1/_3$; co zgadza się prawie zupełnie z wypadkiem otrzymanym przez Euler'a, na mocy fizycznej teoryi. La Caille równąż oddaje sprawiedliwość dokładności i ścisłości obserwacyj Ko-czu-king'a czterech przesileń zimnowych, o których Gaubil mówi w swej *Histoire d'astronomie chinoise*. Podług tych po części starożytnych obserwacyj chińskich, de la Caille oznaczył długość słonecznego roku na 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 49 sekund. Ko-czu-king długi czas obserwował gwiazdę polarną i z rachunku jego pokazało się, że ta jest od bieguna odległa więcej cokolwiek niż trzy stopnie chińskie. On pierwszy z astronomów chińskich używał trygonometryi kulistej. Ko-czu-king przejrzawszy narzędzia zbudowane pod dynastyją Song i pod panowaniem Kin'ów. przekonał się, że te są bardzo niedogodne; kazał więc inne zbudować, które w ówczas uchodziły za bardzo dokładne, takiemi były: sfery, gnomony, globusy, busole, kwadranse i t. p., dotąd się przechowują w obserwatoryjum pekińskiém, zamknięte w oddzielnej komnacie, dla nikogo nie są dostępne. On też, jako przełożony nad trybunałem matematyków, porozsyłał członków jego po rozmaitych punktach Chin, do Tartaryi i na Korejskie wyspy, dla czynienia postrzeżeń astronomicznych. Nie wiadoma jest data śmierci tego najznakomitszego chińskiego astronoma. *W. Wrz.*

Koczur, oznacza w terminologii łowieckiej dzikiego kota samca.

Koda, dawna waga gruzyjska, dotychczas niekiedy w Gruzyi używana, zawiera 80 funtów rossyjskich, czyli prawie 80,8 funt. warsz.

Koda, z łacińskiego: *cauda*, ogon, znaczy w muzyce miary dodawane do powtarzającego się ustępu, jak np. marszu, walca i t. p., żeby go dokładniej zakończyć. Koda nie jest niezbędnie potrzebną; wszelako dodaje ona częstokroć blasku kompozycyi, do której jest dodana. *F. H. L.*

Kodeina. (C_{36} H_{21} NO_6 + 2aq.), jeden z alkaloidów znajdujących się w opijum, otrzymuje się przez wytrawienie opijum kwasem solnym, strącenie z roztworu morfiny przez amonijak, poczém w płynie pozostaje chlorek kodeiny i salmiak. Chlorek kodeiny oddziela się drogą krystalizacyi i rozkłada się za pomocą potażu, przyczém kodeina wydziela się w kroplach o tłustych, krzepnących krystalicznie i w igiełkach pozostających po oziębieniu cieczy. Dla zupełnego oczyszczenia, należy ją rozpuścić w kwasie solnym, wygotować zwierzęcym i rozłożyć potażem. Odkryta w r. 1832 przez Robiquet, jest zasadą bezbarwną, krystaliczną, rozpuszczalną w 80° cz. wody zimnej, a więcej w wodzie gorącej, alkoholu i eterze. Topi się w temperaturze 150°. Zażyta w małych ilościach, sprowadza odurzenienie, a potém osłabienie, w większych dozach zdaje się działać trująco. Kodeina tém się różni od morfiny, że kwas azotny jej nie czerwieni i że sole nadtlenku żelaza nie udzielają jej koloru niebieskiego.

Kodema, rzeka, która oddzielała niegdyś województwo Bracławskie i Polskę od posad Tatarów. Bierze początek naprzeciw ujścia Sinych Wód do Bohu.

Kodeń, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, nad rzeką Bugiem i nad strugą zwaną Kalmaczka, do tejże rzeki wpadającą, przy drodze z miasta Brześcia i Terespola do miast Sławatycze i Włodawa wiodących, położone, od Sławatycz o mil dwie. Jedno z najpiękniejszych miejsc nad Bugiem. Nazwę Kodnia dawne podanie wywodzi od następnego zdarzenia: książe jakiś litewski stanąwszy tu obozem w obec nieprzyjaciela i spodziewając się bitwy nazajutrz, kazał się wcześnie obudzić. Sługa wypełniając rozkaz pana, zbudził go ze wschodem słońca wołając z ruska *To deń* (to dzień), książe więc wcześnie urządziwszy wszystko do walki, odniósł zwycięztwo i na pamiątkę przebudzenia swego w tém miejscu i szczęśliwych ztąd skutków, nazwał je *Todeń*, co się później na Kodeń zmieniło. Ale wtenczas nie było tu żadnej osady, później zbudowano młyny, których właścicielami równie jak całej bliższej okolicy byli czterej bracia Ruszczycowie. Od nich to pod koniec XV wieku Jan, Siemiona Sunigaiły syn, Sapieha, wojewoda trocki, nabył z przyległościami. Tenże sam Sapieha, marszałek, od Zygmunta I nadzwyczaj lubiony, otrzymawszy darem od tego króla wiele dóbr, dostał razem przywilej w roku 1541 na założenie miasta Kodeń, obdarzył takowe prawem magdeburskiém, ustanowił targi tygodniowe i trzy jarmarki do roku. Zasadzając się na takim przywileju, wydał inny od siebie Sapieha 1513 roku, stanowiąc burmistrza i 3 radców, w połowie wyznania rzymskiego i greckiego, z oznaczeniem sposobu ich wybierania. Mieszczanie przytém uwolnieni zostali na lat 12 od podatków i t. d. Następnie zajął się wymurowaniem tutaj zamku, który wzniósł na małém wzgórzu, między Bugiem a jeziorem oddzielającém go od miasta i połączył z nim przez most zwodzony, a wałami zewsząd otoczył. W tym zamku właśnie przyjmował Zygmunta I wspaniale. Sapieha ten uważany był za głowę linii Kodeńskiej imienia swojego, umarł wojewodą podlaskim 1520 roku. Syn jego Paweł, wojewoda nowogrodzki, dla długiego wieku Nestorem zwany, wymurował w obrębie zamku cerkiew w stylu gotyckim i w niej zwłoki rodzica swego złożył, Mikołaj Sapieha, syn Pawła, marszałek litewski, sprawując od Zygmunta Augusta poselstwo do cesarza Maxymilijana II, nietylko order Złotego runa, ale razem godność hrabiego na Kodniu dla siebie i następców wyjednał, co też król 1572 roku osobnym przywilejem zatwierdził. Król Stefan Batory przywilejem roku 1582 liczbę jarmarków w Kodniu o 3 nowe powiększył, a dziedzice z rodziny Sapiehów aż do ostatnich czasów nadając mieszczanom rozmaite grunta i zwolniwszy od obowiązków względem dworu, byt ich znakomicie polepszyli. Wyżej wspomniany zamek przez następnych Sapiehów przerabiany pokilkakroć, ma dziś formę nowszego pałacu i stracił całkiem starożytniczą wartość. Z dawnych części zamku została tylko kaplica czyli cerkiew unicka, pod wezwaniem ś. Mikołaja w roku 1550 wystawiona. Jest to budowla stawiana z cegły na czerwono, pokryta gontem, ma ogólne rozpołożenie murów gotyckie, część jednak kapłańską zaokrągloną, a we wszystkich wnękach kołowe łuki. Szczególną pięknością odznaczają się szczyty na ścianach naczelnej i tęczowej, licznemi przyozdobione wnękami. Wnętrze tej cerkwi więcej jeszcze odpowiada warunkom gotyckiego stylu. Presbiteryjum bowiem zewnątrz zaokrąglone, jest wewnątrz pięciościenném; nawa czterema filarami we dwa rzędy ustawionemi, na trzy podzieloną jest ganki, a wszystkie sklepienia żebrowane. Kościół ten połączony był z zamkiem osobnym murowanym korytarzem, którego jednak nie masz już dzisiaj; w ogólności sam także w bardzo smutnym jest stanie i nabożeństwo już się w nim nie odbywa. Mury przecież są jeszcze zdrowe

i godne troskliwszej opieki, ze względu na rysunek i dokładną malarską robotę. Parafijalny kościół tutejszy fundowany był pierwiastkowo pod wezwaniem świętego Ducha w roku 1520. Mikołaj Sapieha, chorąży litewski, osobliwszém zdarzeniem uświetnił ten przybytek. Zapadłszy w ciężką chorobę, uczynił ślub odbyć pobożną pielgrzymkę do Rzymu, celem uproszenia Boga o powrót do zdrowia. Przepędzając tam czas niejaki na nabożeństwie, odzyskał zdrowie zupełnie; na wyjeździe otrzymawszy błogosławieństwo i komunię świętą od papieża Urbana VIII, gdy sam został w kaplicy, postrzegł na ołtarzu obraz cudowny Najśw. Panny de Guadaluppe zowiący się, który mu się nadzwyczaj podobał. W tej chwili taką w sobie uczuł żądzę osiągnienia go, że bez żadnego względu postanowił sobie przywłaszczyć, nie mając nadziei, żeby mu w darze dobrowolnie odstąpiono. Nie długo myśląc, odkrył swój zamiar obecnemu zakrystyjanowi i tyle dokazał namowami i znacznemi pieniędzmi, że ten następnej nocy i obraz pomieniony i relikwije przy nim znajdujące się wykradł i przyniósł mu do mieszkania. Sapieha uniósł tę zdobycz i w zamku kodeńskim umieścił. Tymczasem w Rzymie obejrzano się, że nie ma obrazu, wyśledzono sprawcę świętokradztwa i Sapieha zapozwany został przed sąd nuncyjusza w Warszawie. Stanął przed nim obwiniony i przyznał prawdę otwarcie. Sąd skazał Sapiehę na rok więzienia, powrócenie obrazu i relikwii pod klątwą i na odbycie podróży pieszo do Rzymu dla przeproszenia papieża, a przytém zobowiązał się dokończyć zaczęte murowanie kościoła farnego w Kodniu. Sapieha, obarczony takim wyrokiem, wysłał w roku 1633 synowca swego do Rzymu, prosząc o przebaczenie winy, a zarazem przepraszając za swój postępek, przy tém jeszcze polecił staranie się o zostawienie przy nim uwiezionych świętości. Bądź to poselstwo, bądź okoliczności sejmowe roku 1634, gdzie traktowano o niektórych ważnych sprawach religijnych i gdzie Sapieha wielce był pożytecznym nuncyjuszowi, winowajca zwolniony został przez ojca św. od klątwy i kary, a wyrok nuncyjatury skassowany; co większa, Sapieha pojechawszy r. 1635 sam do Rzymu, otrzymał w darze od papieża tenże obraz, który był uwiózł, a w dodatku niektóre inne relikwije, z upoważnieniem daném biskupowi łuckiemu do złożenia obrazu i relikwii w mającym się skończyć kościele. Wszakże tymczasem obraz cudowny z wielką uroczystością złożono w drewnianym kościele 1636 r., gdzie też i zwłoki dawnych Sapiehów z zamku przewieziono. Murowany konsekrowano 1686 r., z nowym tytułem ś. Anny, jako probostwo, które za staraniem Jana Fryderyka Sapiehy, referendarza litewskiego, w r. 1710 do stopnia infulacyi wyniesione zostało. Szwedzi i Siedmiogrodzianie złupiwszy 1657 r. kościół i popsuwszy ozdoby, zdarli z niego dach ołowiany i dzwony zabrali. Jan Kazimierz, po uspokojeniu kraju, zwiedzając Kodeń, złożył na ofiarę do cudownego obrazu nader. piękny i kosztowny rubin. Wyżej wspomniany Jan Fryd. Sapieha, po otrzymanej bulli od Innocentego XIII papieża, doprowadził do skutku 1723 r. koronacyję cudownego tutejszego obrazu, odbytą przez Stefana Rupniewskiego, biskupa łuckiego i przytém missyję jezuicką zaprowadził. Piękny ten kościół ma plan ogólny krzyżowy, mury tynkowane, na czele wieżę wyniosłą i elliptyczną, na środku rotundę piramidalną, dachem i belwederem u góry zakończoną; cały pokryty jest blachą cynkową. Wnętrze ozdobne w sztukateryje i obrazy, bogate w nim sklepienia płachtowe i znaczna liczba nagrobków Sapieżyńskich. Wyżej wspomniany cudowny obraz Matki Boskiej, który po Częstochowskim najbardziej w kraju słynie, mieści się w osobnej kaplicy. Naprzeciwko zaś tej, po lewej stronie

kościoła, w innej kaplicy Pana Jezusa, oprócz relikwii rzymskich, widać na całej ścianie zbiór portretów, wielkości naturalnej do pasa, rodziny Sapiehów, od ich początku aż do końca XVIII wieku, nieźle na płótnie malowanych. Portrety te umieszczone są jedne przy drugich, oddzielone tylko między sobą wązką ramą, tak, że ogół stanowi jakby jeden ogromny obraz. Ciekawa ta nadzwyczaj galeryaja zawiera 75 portretów z długiemi w języku łacińskim podpisami, wymieniającemi na tytule nazwisko, urzędy, daty śmierci, ale nieraz i główne czyny przedstawionych mężów. Sporządził ją w r. 1720 tenże sam J. Fryderyk Sapicha, który będąc miłośnikiem i znawcą sztuk pięknych, zakupił nadto we Włoszech za kilka tysięcy skudów obrazów i niemi kościół kodeński ozdobił, wzniósł grobowce poprzednikom swoim, nakoniec chcąc rozgłosić po świecie sławę cudownego obrazu N. Panny Kodeńskiej, napisał o niej osobne dzieło, p. t. *Monumenta antiquitatum Marianarum* (Warszawa, 1721, in fol.). (Ob. obszerniejsze szczegóły o tych obrazach w Józefa Łaskiego: *Genealogija portretowa Sapiehów* (Warszawa, 1856). Oprócz tej świątyni ma jeszcze Kodeń inny kościół katolicki i unicki ś. Michała, za miastem zaś kaplicę ś. Wawrzyńca. Paweł Sapicha biskup żmudzki, założył około r. 1715 na przedmieściu tutejszém dom miejski czyli jak go nazywał kampaniję, której dał imię Placencyi, otoczywszy ogrodem włoskim, gdzie się znajdowały domki na wzór kamedulskich i kartuzkich. Missyja jezuicka została uposażona 5 włókami ziemi przez Józefa Kosmowskiego, podczaszego latyczowskiego, r. 1744 i trwała aż do czasu kassacyi tego zakonu. Na Kodeńskich dobrach oparta była także summa złp. 127,388, którą Elżbieta z Branickich Sapieżyna, wojewodzina mścisławka, z synem Kazimierzem Nestorem, generałem artylleryi, na fundusz edukacyi narodowej ofiarowała, co Stanisław August r. 1791 zatwierdził. Obecnie Kodeń w spadku familijnym należy do hr. Elżbiety z Branickich Krasińskiej, a w $^1/_8$ części do Lucyjana Sarneckiego. Liczy ogólnej ludności 2,380 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 1,588, starozakonnych 792, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów murowanych ma 9, drewnianych 251. Kościół parafijalny katolicki ś. Anny, kaplica murowana ś. Wawrzyńca tegoż wyznania, za miastem na cmentarzu grzebalnym instniejąca; kościół drewniany greko-unicki i takiż murowany, z powodu zniszczenia zamknięty; przy kościele parafijalnym mieści się szpital drewniany, utrzymujący 12 starców, są nadto 2 szkoły elementarne dla dzieci katolików i unitów; bóżnica drewniana, także i szopa na skład narzędzi ogniowych; bydłobójnia, olejarnia, 2 garbarnie, spichlerz murowany i owczarnia. Wszystko ubezpieczone na summę rub. sr. 595,400. Przed rokiem 1826 było tu 12 domów fabrycznych dla sukienników, ale te z powodu braku odbytu upadły; została zaś tylko jedna, wyrabiająca baje i dery ordynaryjne, wartości rocznej na przeszło 2,000 rs. Cechy rzemieślnicze są: szewcki, garncarski, mularski i kuśnierski, lecz te są prawie nieczynne dla ubóstwa miasteczka. Urząd miejscowy składają: magistrat, urząd skarbowy, stacyja pocztowa i służba dochodów skarbowych tabacznych. Targi odbywają się tygodniowe, a jarmarków bywa 2 do roku. *F. M. S.*

KONIEC TOMU CZTERNASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XIV-go ENCYKLOPEDYI.

A. B. znaczy: Adolf Baranowski.
A. W. — Antoni Wałecki.
Ad. Gr. — Adam Grąbczewski.
Ad. N. — Adolf Naake Nakęski.
Ad. Wiśl. — Adam Wiślicki.
Al. M. — Alexander Miecznikowski.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. A. Prz. — Alexander Przystański.
Dr. J. K. — Jan Kulesza.
Dr. F. Sk. — Fryderyk Skobel.
Dr. W. U. — Wojciech Urbański.
E. — Karol Estreicher.
F. Be. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
Gb. — Jan Gebauer.
F. Str. — F. Strauch.
J. Bli. — Józef Bliziński.
J. Li... — Jan Lieder.
J. P. — J. Przyborowski.
J. P-z. — Jan Pankiewicz.
J. Sa... — Jan Sawinicz.
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz.
K. Kasz. — Kazimierz Kaszewski.
K. Wid. — Karol Widman.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław Wójcicki.
Kaź. K. — Kazimierz Kalinka.
L. R. — Leon Rogalski.
M. B. — Michał Baliński.
P. S. — Piotr Seifman.
Pf. — Józef Perwolf.
S. S. — Szymon Syrski.
T. C. — Teofil Cichocki.
T. S. — T. Stypułkowski.
W. Wrz. — Wincenty Wrześniowski.
Wł. B. — Władysław Bentkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.
X. S. — Xawery Szymański.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE CZTERNASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

K.